Offizin Lüdin 1698


SKARBY NIEBIESKICH TAIEMNIC
TO IEST
KSIĘGI OBIAWIENIA NIEBIESKIEGO
ŚWIĘTEY MATKI BRYGITTY
Z RODZAIV KROLEWSKIEGO
XIĘZNEY NERICKI ZE SZWECYEY
FVNDATORKI REGVLY S. SALVATORA
Z LACINSKICH NA POLSKIE PRZEŁOZONE
PRZEZ ZAKONNIKA BRACI MNIEYSZYCH
OYCOW BERNARDYNOW
ZA POZWOLENIEM STARSZYCH.

R4h2j3

Niemiecki V, 396

Jodłew III, 7261

E. XIII, 383

D.K. Antyk.
Warsz. 11,40-009 K-ce
K-80/12445
10.12. 6.000,-

236459 III

LICENTIA

ADMODVM REVERENDI MINISTRI PROVINCIALIS.

Fr. ANTONIUS LIPSKI, Ord. Minorum Regularis Observantiæ Prædicator Generalis. In Provincia Russiæ, Immaculatæ Conceptionis, Minister Provinciális, & Servus.

Dilecto Nobis in CHRISTO Patri, Patri M. BERARDO KRVPSKI, ejusdem Ordinis Confessori & Prædicatori, Monialium Ordinis Sanctæ BIRGITTÆ salutem, & Apostolicam benedictionem.



Iquidem placuit Venerabili Diffinitorio. Nos annuentes Petitioni Præfatarum Monialiũ, ut Revelationes ex Latino idiomate translatæ in Polonicum propter majorem vtilitatem vtriusq; sexûs in lucem prodi valeant: idcirco ordinamus, & damus plenariam facultatem Paternitati M. V. vt has Revelationes Typis mandari possit, & valeat, quod vt fideliter procuret, in meritum salutaris obedientiæ injungimus. Valeat in Domino, nostri in Orationibus non immemor.

Datum in Conventu Nostro Sokalensi ad Sanctam MARIAM Consolationis. Die 23. 7bris. Anno 1698.

Fr. ANTONIVS LIPSKI,
Minister Provinc: idem qui supra *mpp.*

FACVLTAS.

Admodum Reverendi COMMISSARII, & VISITATORIS Generalis.

SKARBY NIEBIESKIECO OBIAWIENIA, Swiętey BRYGITTY przez Zakonniká Bráći nászych, náten czás Spowiedniká y Káznodzieię tychże Pánien Zakonnych ordynálnego, z Łáćińskiego ięzyká ná Polski przełożone, iáko żadnym błędom, nie podległe od rák wielu Theologow doświadczone y ná rożnych Koncyliách ápprobowáne. Powaga Vrzędu nászego, áby były dla większego pożytku oboiey płci do druku podáne, pozwalamy. Dán w Sokalu *ad Sanctam MARIAM Consolationis. Die 5. Junij. Anno 1699.*

Fr MICHAEL POCISZOWSKI,
Commissarius & Visitator Generalis.

mpp.

(LOCVS SIGILLI)

APPROBATIO.



Vthoritate & Commissione mihi ab ILLVSTRISSIMO & REVERENDISSIMO DOMINO DOMINO NVNTIO APOSTOLICO in Regno hoc Poloniæ pro nunc existenti, pro approbandis libris in Typographia Vniuersitatis Zam: imprimendis concessa & data. Cuius tenor sequitur talis. IOANNES ANTONIVS Devia, DEI APOSTOLICÆ SEDIS GRATIA Archiepiscopus Episcopus Ariminensis Sanctissimi Domini Nostri, Domini Innocentij Diuinâ Prouidentiâ Papæ eius nominis XII. Prælatus Domesticus, & Assistens ejusdemq; Sedis Apostolicæ ad SERENISSIMVM AVGVSTVM secundum, Regem, totumq; Regnum Poloniæ & M. D. Lithuaniæ cum facultatibus Legati de latere Nuntius Apostolicus. Cum juxta Breue Clementis Diuinâ Prouidentiâ PAPÆ VIII. 29. Octobris Anni 1694. emanati ad fauorem Academiæ Zamoscens: Chelmens: Diœcesis Libri imprimendi in Typographia dictæ Academiæ, à nobis debeant approbari, facultatem facimus Reverendo in Christo Patri, Fratri LUDOVICO KARSZA Ord: Min: Conuentualium S. Francisci Sacræ Theologiæ in Academia Zamoscensi Professori, vt Libros, quoscunq; in Theologia scholastica & morali, quos non repugnare bonis moribus & doctrinæ Catholicæ repererit, nomine & Authoritate nostra recognoscat, & examinet & approbet, eosdemq; libros sic recognitos & approbatos, volumus haberi ac si à nobis ipsis recogniti & approbati forent, præsenti facultate ad tempus Legationis nostræ duntaxat valitura, & dum modo vnam exemplar vniuscuiusq; ex libris prædictis post Originalium impressionem illius ad nos transmittatur. *Datum Varsavia Die 19. Mensis Maij Anno Domini 1698. J. A. Archiepisc. Episc. Ariminen.* Nuntius Apostolicus *Caietanus Deuvius Auditor Generalis. Albertus Skwarczynski Cancell:* (Locus Sigilli.)

VOlumen Reuelationum Sanctæ BRIGITTÆ Octo Libris grave ex Latino iam aliàs impresso & approbato in Idioma Polonicum transpositum fideliter, & sincerè, cum nihil Catholicæ fidei dissonum, contineat, quinimò in SS. Patrum & Theologorum doctrina fundetur, animabusquè fidelium non postremum allaturum speretur fructum, vtq; hinc & labor transponentis & filialis amor sacrarum Virginum Sokalienſium erga hanc Diuam suam Matrem, meritum in conspectu DEI, solatium in Obsequijs eidem suæ Matri exhibendo, habere valeat, atq; desiderium deuotorum versus Sanctam istam legendi illud, & inde non exiguum capiendi fructum, expleatur: legi & relegi, authoritate mihi ut supra concessa, prædictum volumen approbo, facultatemq; illud imprimendi in Typographia hac Zamoscens: tribuo ac concedo. In cujus fidem, &c Datum Zamoscij 15. Ianuarij. A. Domini 1699.

Fr. LVDOVICVS KARSZA S. Th.
Doctor ejusq; in Academ: Zamoscen:
Professor, Pr. Provinc. Russ. Ordinis
Min: Convent: S. FRANCISCI mp.

Do Láſkáwego Czytelniká.



BIAWIENIA NIEBIESKIEGO SKARBY láſkáwy Czytelniku, z łáćińſkich ná Polſki ięzyk przełożywſzy, gdyć prezentuię w przod opowiádam, żebyś słow wybornych, álbo konceptow politycznych nie ſukał, bo w tych obiáwieniách żadnego konceptu żadney dworności nie znaydźieſz: gdyż ſą po proſtu, nie przyczyniáiąc áni vmnieyſzáiąc tylko co w łáćińſkim ięzyku approbowáne było, to ſię ná Polſki ięzyk wyłożyło. Záczym wybacz proſtoćie słow, á nie dworności y polityki ale pożytku duchownego ſukay; gdyż dla tego teraz świát drobnieie, y w cnoty vbogi ieſt, y iáko z słuchánia ták y z czytánia słow Boſkich pożytku nie odnoſi, że dworności y polityki ſuka w słowách Bożych á nie pożytku duchownego, dla czego ieśli pragnieſz co przeczytáć w tych Xięgách, czytay vważnie, á nie lekkomyślnie bobyś ták niezrozumiał, y pożytku żádnego nie odnioſł. Ale mam nádźieię láſkáwy Czytelniku, że ſię nie záwiedźieſz, bo doczytaſz ſię wiele Boſkich rzeczy, y tego co ćię od grzechu odwieść, á do Cnoty záchęćić może. Y niech ćię to nie odraża, iż według łáćiny proſtymi słowy y przez mnie niegodnego y proſtego człowieká, te Xięgi ſporządzone ſą W ſpákći wiádomo iż P. BOG y z opoki ſuchy miod y z twárdego kámienia oley, y z ſzczeki ośley żywą wodę ku pożytkowi ludzkiemu wyprowádźić vmie. Záczym y z twego ſuchego y zátwárdźiáłego we złym ſercá, słodkie BOGV te Obiáwienia mogą vczynić napoie, gdy dobrym ſercem y nabożnym áffektem nie dla żadney dworności, ále dla ſámego pożytku duchownego czytáć będźieſz. W ięc ile rázy z czytánia tych Xiąg pożytek weźnieſz, P. BOGV to przyczytay, á za mnie grzeſznego te Obiáwienia ſporządzáiącego, nie dla próżney chwały, ále dla ſámego chwały BOGA, y dla pożytku y czći Zakonu S. MATKI BRYGITTY. Przynamniey iednym weſtchnieniem nabożnym PánáBOGA błagay. Ieżeli záś co omylnego znaydźieſz miłośćią to Chrześćiáńſką pokryi y przebacz, álbo też mnie ſámego zá to ſtrofuy. Bądź zdrow y miey ſię dobrze, niech ćię BOG błogosławi.

X. B. A. K. grzeſznik,

prośi o Zdrowáś MARYA. dla miłośći P. IEZUSA

SVMMARYVSZ OSMI XIĄG
OBIAWIENIA NIEBIESKIEGO,
Y innych przydánych potrzebnych do tego Obiáwienia rzeczy, y co w sobie zámykáią

Pierwsza Xięgá tráktuie o Táiemnicy TROYCY Przenayświętszey, o Wćieleniu y odkupieniu Narodu Ludzkiego, ktora ták się poczyna: Ja iestem Stworcá Niebá y Ziemie, &c:

Druga Xięgá Pisze, iż nie mász ostrzeyszego życia nád Zołnierskie, gdyby konstytucye swoie obserwowáli, to iest, żeby prawdy bronili, Wiárę Swiętą rozszyrzáli, lecz teraz szczycą się sukniámi pięknymi, bogáctwá zgromadzáią, y we złym zápaleni zostáią, dla tego sprawiedliwie ná woynie giną.

Trzecia Xięgá. Zywot Prálatow, y ich niebeśpieczeństwo, ieżeli źle żyć będą, zámyka: ieżeli záś dobrze powinności swoie odprawowáć będą, wielkiey łáski dostąpią, bo oni co bárdźiey BOG się gniewa, iako o niewstrzemięźliwość Prálatow, iáko przyklad iest &c.

Czwarta Xięgá, ktora opisuie o czterech karánia mieyscách, pierwsze iest Piekło niższe, z kąd niemász żádney nádźiei do wybáwienia. Czyśćiec, gdźie táka ná tym mieyscu kárá, że od słabości omdlewáią: ná ostátek mieysce prágnienia pełne, gdźie przez zásługi ich rátuią przyiaćiele przez dobre uczynki y modlitwy, &c.
Iako Rzym skárany zá grzechy &c. wiádomo tám czytay.

Piąta Xięgá pełna Questyi do pytánia zmyślaiącego, około przykazánia, iáko to zwyczay iest w wszystkich Heretykow, y rebellizántow Boskich: z kąd szesnaśćie má w sobie pytánia, ná ktore Sędźia sprawiedliwy CHRYSTUS łáskáwie odpowiáda. Z ktorych drugi w trzećim pytániu ták iest: Czemu pokármow, y innych delicyi nie mam zażywáć do áppetytu ćiáłá mego: &c.

Szosta Xięgá wiele w sobie zámyka táiemnic o Prálatách chlubiących się z náuk swoich, y z prożności niewiast, szczycących się w pięknym vbiorze swoim, y Dyálog strásny Corki z mátką potępionych. Biádá mowi Corká, &c

Siodma powiáda, iáko przez niedbáłość dáleko zbytnie ludźie od BOGA odstąpili ták dáleco, że gdyby nie chwalebna intercessya PANNY Przenayświętszey, y Wszytkich Swiętych, nádźieiey by nie było miłosierdźia. Ale BOG ták iest ćierpliwy y łáskáwy miłosierny, że kázdemu gotow zawsze miłosierdźie pokazać swoie, y gdy go mile przyimą, zbáwieni będą, ieżeli nim wzgárdzą, vznáią iego słuszną sprawiedliwość.

Osma Xięgá dáie sposob wszystkim Krolom, Pánom, Xiążętom, y Prálatom práwy do dobrego żywotá: Dwoiáko bowiem mocá duchowna y świecka (przykładem Piotrá y Páwłá Apostołow) świát rozkázuie rządźić.
Potym o zacnośći Konsyliarzow powinowátych, &c.

Potym nástępuią rozmowy Anyelskie o zácności Błogosławionej PANNI ktore od Anioła blisko Nayświętszego Sakramentu, wkościele Wawrzyńca S. in Damaso Brygitcie S. ná boku mieszkáiącey obiáwione były.

Potym Zywot y Hystorya z cudami, S. Katarzyny, Corki Swiętey Brygitty nástępuie.


PEŁNA ŁASK, PEŁNA ZASNG WSZYTCH DOSKONAŁOSCI
ZBOGIEM NA WIEKI ŚWIĘTEY ZAZYMA WIECZNOSCI
ZKROLEWSKIEGO RODZAW TA ŚWIĘTA ZRODZONA
NIEBIESKIEMI DARAMI DZIWNIE OZDOBIONA

NAIASNIEYSZEY NIEBA y ZIEMIE

KROLOWEY,

NAYSWIĘTSZEY BOGARODZICY PANNIE

MARYEY,

Cudámi w Sokálſkim Obrázie ſłynącey,

Smętnych cieſzącey, Vtrapionych rátuiącey, Wſzyſtkich wſpomagáiącey,

MATCE, DOBRODZIEYCE y OPIEKVNCE,

Nieoßácowánych łaſk, nieprzepłáconych dobrodźieyſtw z ßczodrobliwey Ręki Boſkiey zlewáiących ſię ná ludźi

PODSKARBINEY,

Niegodna Corká y Sługá z Całym Zgromádzeniem

OBIAWIENIA NIEBIESKIEGO SKARBY

OFIARUIE.

SKARBY OBIAWIENIA NIEBIESKIEGO Swiętey MATKI BRYGITTY z Łácińſkich ná Polſkie przełożone odebrawſzy, zrániona wſtydem, y głęboką pokorą, przed Obecnością Máieſtatu Twoiego, o Nayświętſza MARYA! prezentowáć (z Całym Zgromádzeniem) umyśliłám. I nie bez przyczyny: od Ciebie, zá Twoią álbowiem pomocą (iáko to przyznáiemy wſzyſcy) świátu pokazáne zoſtáią te SKARBY. Więc co Twoiego o MATKO Nayświętſza! toć ofiáruie: Twoie, bo Tobie należące. O Nieba y Ziemie KROLOWA! rácz Przyiąć od ſłużebnice Twoiey ofiárę. Skárbnica Cię nieprzebrana o Przenaydoſtoynieyſza Páno, wſzelákich łaſk i dobrodźieyſtw ſwoich Boſkich ſzczodrobliwa Stworcy Twego, y mego Ręká uczyniłá, obiáwione świátu, przyimiyże do ſiebie MATKI moiey SKARBY, niechay w Tobie złożone, o nieprzebrána Skárbnico! Od Ciebie ſámey ſzacunku y wagi zábieráią. Polſki nie kiedy ſkárbek złotu, dodawał złotá, á ia przy Twoim o Nieba y Ziemie Naiáśnieyſza KROLOWA ſtánawſzy Thronie, do Twoich Skárbow te przydáię SKARBY: ktore iáko iedne poddáńſtwá, rácz że łáſkáwie przyiąć dánine: Wſzákże Zakon náſz nayukochańſzy SYN Twoy, Nayſłodſzy náſz Oblubieniec, ku Twoiey o MATKO przebłogoſłáwiona! poſtanowił chwale, á Ciebie nam zá náſzę náznáczywſzy Mátkę, wſzyſtkie náſze Tobie oddawáć roſkazał ſpráwy, tchnie-

nia

nia y intencye. Otoż chcąc temu dosyć uczynić SYNA Twoiego nayssłodszego obligowi, Skarby te, ktore z Twoią bydź rozumiemy naywiększą chwałą, chwalebnemu ná wszystkie wieki IMIENIV oddaiemy Twoiemu. Znamy to wszyscy o PANI Naychwalebnieyssza! że po Twoim nayukochańszym SYNV Ciebie iáko naywiększym czcić y zdobić powinniśmy honorem: iáko tę, przez ktorą nie tylko nam przywrocone Niebo, od ktorey nie tylko wypadaiące ná świat gniewu Boskiego strzały są zátrzymáne, ale też co iest naykosztownieyszego y nayosobliwszego to się nam dostało wszytko. Więc przy tym naszym uznániu, na wieczney znák wdzięczności, Skárbyć Niebieskiego oddaiemy Obiáwienia. Do czego wszystkiego miłość mię twoiá o MATKO! pięknego zakochánia záchęca y wabi, zá ktorey powodem rádábym y Seráfinow sámych płomienieć ku Tobie miłością rádábym ze wszystkiego sercá moiego Swiętey y głębokiey twoiey pokory mieć uniżoność. Rádábym wszytká w twoy się, o MATKO Przebłogosłáwiona przemienic honor. Chęći moich ten miey MATKO Nayświętsza dokument, kiedy oto przy oddaniu SKARBOW Twoich, Tobie siebie sámá, y cáłe Zgromádzenie moie ráz Tobie ná Twoie oddáne usługi, ponowionym ná wieczną twoię niewolą zápisuię ślubem. Twoiey to łáskę, Twemu MATKO Nayświętsza przyznaiąc miłosierdziu, że

§ *Lubo mię ze wszech winy me strofuią,* §
§ *Lub nieprawości y grzechy krępuią,* §
Jednák § *Zginąć nie mogę, bo to czuię w sobie,* §
§ *Że záwsze prágnę szczerze służyć Tobie.* §

A chociay się znam do tego, żem w Twoiey iest nayleniwsza usłudze, w násládowániu wysokich cnot twoich, nayoźiębleysza, otoli iednák w Tobie, Tobie, y przy Tobie żyć, zostáwáć, y SYNA twego naymileyszego wielbić, y chwalić prágnę, prágnienie to moie, ku tobie MATKO Nayświętsza, niechay oźiębłość y leniństwo moie nágradza, ktore ia ná wieczne stwierdzáiąc czásy, SKARBYte z Łácińskich ná Polskie przełożone, pod Twoie S. Nogi złożywszy, wszystká się sámá, y z cálym Zgromádzeniem moim Honorowi Twoiemu, IMIENIV Nayświętszemu, Máciérzyńskiey poświęcam y oddáię łáskę.

Nayniegodnieysze y nayliższe stworzenie BOGA, Kupno Krwie Nayświętszey SYNA Twoiego
Wieczna Niewolnica Twoiá y podnożek
ZOFIA SOBESTYANSKA,
Xięni Konwentu Sokálskiego, Reguły Swiętego SALVATORA,
Zakonu Swiętey MATKI BRYGITTY.
ręką własną.

BULLAE
ZREWELACYI
S. BRYGITTY,
PRZED ZACZĘCIEM PIERWSZEY XIĘGI PRZETŁVMACZONE.

LIST
IASNIE WIELEBNEGO
IANA KARDYNAŁA S. K. R.
z Turrekrematy;
Do wszytkich CHRYSTVSOWYCH Wiernych poczyna się.

IAN z Bożego miłosierdźia Przenayświętszego Kościoła Rzymskiego, nazwiska Sanctæ MARIÆ Transtiberim, nie kiedy Swiętego Sixtá Káplan Kardynał. Wszystkim y káżdemu z osobná CHRYSTVSOWYM wiernym, zbáwienie od PANA, ktory prawdźiwym iest wszystkich zbáwieniem y żywotem. Będąc proszeni z Swiątobliwą vślnością, przez Wielebne y Zakonne Bráćia Wielkiego w gromádźie náuk Mistrzá, Swiętego Pismá Bákálarzá, y Klasstoru Swiętych Máryey Pánny, y Brygitty, z Wáxiénu, Zakonu Swiętego Augustyná, Swiętego SALVATORA názwánego, w Dyæcezyey Linkopeńskiey, w Krolestwie Szwedzkim, nayważnieyszego Spowiednikà; y Oláwusá Petri, Klasstoru przerzeczonego Brátá Zakonnego ná stronę Klasstoru y Zakonu przerzeczonych: ábyśmy prawdźie świádectwo wydáli, y że niżey wypisáne wykłády y obiáśnienia, ná niektore Artykuły z Xięgi Obiáwienia Błogosłáwionej BRYGITTY wyięte, z ktorych nie ktore nie ktorzy, iáko błąd máiące, ná Bázyliyskim Concilium odrzucáć chćieli, od nas wydáne były, ábyśmy świadczyli; Ponieważ tedy iáko powieda Augustyn. Swięty, obádwáy winnymi są, y ktory prawdę zákrywa, y ktory kłámstwo powiáda; bo ony pożytecznym viechce bydź, á ten szkodźić prągnie; sprzyiáiąc żadnym mądrym przerzeczonych Oycow, powiedźmy y świádczymy tymi Liśtámi: że niśmy zostáli Kárdynałem, będąc ieszcze na Bázyliyskim Concilium to iest, Roku Páńskiego Wćielenia 1435. Swiętego Páłácu Apostolskiego Mi-

Rzem,

Bullæ z Rewelácyi

y iednym z Swiętego Pismá Professorow przez soż Concilium *deputowánym ná rozterzánienie przerzeczonych Artykułow, to iest ieśliby y w Xięgách Obiáwienia przerzaczonej Páni Swiętey BRYGITTY (iáko wiele przećiwnikow zwierdźiło) nie co się przećiwko Pismu Swiętemu; y Swiętych Dokторow náuce, álbo dobrym obyczáiom znáydowáło, álbo ziákiey máery szkodliwe było: żárliwością prawdy y czcia Swiętey BRYGITTY pobudzeni, vżáiąc wszechmocney Bożey łáskáwości, wszystkie przerzeczonego Obiáwienia Xięgi, z pilnością y chęćią przeczytáliśmy; y wedle nam dáney łáski z Niebá, y szczupłości nászego zmysłu, y czásu krotkości, wykłady y obiáśnienia nie iákie, ná nie które przerzeczone Artykuły, przełożywszy iednák w przod zwyczayne protestacye, iáko się niżey nápisáły, wydáliśmy dáiąc o tym w przod náukę: czym Boskie Obiáwienia, mogą bydź rozeznáne, odosobnienia czártowskiego, więc żeby temu wszystkiemu wierzono, pismo niżey nápisáne, własną ręką, y nászą wielką pieczęćią, uwierdźiliśmy.*

Wielebnym Oycom y Zakonnym Mężom, Brácią Zakonu Swiętego SALVATORA, Gerwinowi Piotrowemu Spowiednikowi nayprzednieyszemu Klásztoru Wátsteneńskiego, w Krolestwie Szwedzkim, y Achonowi Ianowemu, przerzeczonego Klásztoru Brátu kwentuálnemu; Brát Jan z Turrekrematy, *S. Pisma Professor, Swiętego Apostolskiego Páłacu Páłacu Mistrz, zbáwienia; y Postánowicielki nászey, Błogosławioney* BRYGITTY, *w Swiętym Zakonie ścieszek náśládowánia. Przeszłych zaśte dni, w które nie iákich Artykułow Obiáwienia Swiętey BRYGITTY, Matki nászey, y postánowicielki nászego Zakonu, przed Sędzią wiáry y deputowánemi nie któremi Mistrzámi, y Doktorámi, była exáminowána máterya, raczyliście mię miłości nász kiákroć prosić nápominaiąc ábym uśilności y pilnego stárania przyłożył, między inszemi zacnemi Mistrzámi, ktorzy ná to podobnie byli wysádzeni, w báczeniu y Exáminie ieśliż przerzeczone Artykuły, iáko niektorzy przećiwnicy nászey (iákoście powiedáli) twierdźili miáłyby co mieć przećiwko Swiętemu Pismu, álbo Swiętych Dokторow náuce, álbo przećiwko dobrym obyczáiom. Przeto naymilszy Oycowie: áczkolwiek rzeczy tá potrzebowáłáby y długiego czásu, y Mężá wáżnieyszego, w mądrości obfitości doskonáłey: ná wásze iednák gorące prośby, y ná wásze nazgląd máiąc moleśtye, y one z áffektem przyimuiąc: Wszechmocnego BOGA, ktory przed mądremi mądrości swoiey táiemnice raczy zákrywáć, á máłuteńkim one obiáwiáć; mocy á nie pomału też, pobożney przyczynie Błogosławioney S. Brygitty, ktorey spráwá się toczy, y dlá ktorey czći ná praca podeymuie się, ufáiąc mi vmyśliłem tey się chwycić zábawy, y vważyć wedle powierzchownych mnie śił dowćipu, od BOGA; ieśliż przerzeczone Artykuły nam podáne, mogą się vtrzymáć bez náruszenia prawdźiwey wiáry Kátholickiey, y bez vszczerbku náuki Swiętych Doktorow; co się tedy mnie zdáło, we dle mego zmysłu, ślábego poięcia, y prędko, iáko sámi widźicie, nápisałem. Oświadczam się iednák, we wszystkim co się tu mowiło, iáko záwsze we wszystkich spráwách y pismách moich iáko dobry Kátholik czyniłem, że nie było wintencyey maiey co mowić, y omyłem vmysł mam nie mowić, álbo twierdźić, álbo vpornie bronić, coby było przećiwko Swiętemu Pismu y postánowieniu powszechnego Kościoła, álbo coby było przećiwko náuce Swiętych Doktorow pochwálaney, álbo coby obrażáło Swiętę vszy, wszystko com pisał, podáiąc poprawie y rozsądkowi tego Swiętego y powszechnego Sáboru Bázyliyskiego.*

Poczyna się Przemowá, Wielebnego IANA Kárdynałá z Turrekrematy, ná obronę tego Obiáwienia Niebieskiego Swiętey BRYGITTY z Wastenu.

MOwili Swiętey Iudythćie, Ozyasz y Kápłani: wszystko cośkolwiek mowiłá, prawdźiwe rzeczy są, y nie mász w mowách twoich żadney nagány; teraz tedy modli się zá námi, álboniem ty, białogłowá Swięta ieśteś, y boiąca się BOGA. Judyth C. 8. Te záśte słowá, ktore wedle rozumienia Literálnego rzeczone są od Ozyasza Krolá y Kápłanow

ptinow ludu Izráelskiego, oney Swiętey y bárdzo zacney Wdowie Iudyth na zalecenie cnoty y świątobliwości iey, y ná świádectwo prawdziwey mowy, ktora będąc oświeconą łáską Swiątobliwości Boskiey y nátchniona, czytamy że ták mowiłá: bárdzo słusznie mogą bydź przypisáne Chwalebney, y bárdzo zacney Szláchetney Wdowie, Swiętey BRIGITCIE z Krolestwá Szwedzkiego od Krolá Kościelnego, to iest Naywyższego Biskupá y Pánow Prálatow; tákże y inszych Mężow Kościelnych, nánka y powagą sławnych, ktorzy Artykuły iey exáminuiąc, y wszystkie z pobożną pieczą przebiegszy, y zrozumiawszy, y nic coby było przeciwko Swiętemu Pismu, álbo dobrym obyczáiom nieználazszy, świádectwá wydáiąc zá prawdą, mogą mowić do niey mowy przerzeczone słowá: To iest, coś kolwiekolwiek mowiłá prawdziwe rzeczy są, y nie mass w mowách twoich żadney nágány; teraz tedy modl się zá nami, álbowiem białogłową, Swięta iesteś, y boiąca się BOGA; w ktorych záśiłe słowách, pięć rzeczy uważáio się, przez co popiera się y podobieństwo iest, że Obiáwienia Xięg Swiętey BRYGITTY, od DUCHA Swiętego wyszły; przez co, iákoby przez znáki, poznáne y rozeznáne zwykły być obiáwienia, ktore od Duchá prawdy pochodzą y od Boskiego świátłá z płynáią; od obiáwień ktore od duchá kłámstwa y obłudy czártowskiey bywáią podáne ktore sąsze, trzymáiąc się porządku częśći sámey rzeczy. Pierwszy znák iest: kiedy zá rozsądkiem wielkich Mężow y doświadczonych, bywáią Approbowane. Drugi znák iest z skutku, ktory z obiáwienia ná umyśle oney persony ktorey bywa obiáwienie zoſtáie, kiedy woney osobie nabożeństwá, á osobliwie pokory y chwały Bożey z takowego obiáwienia pośpiek rozmnaża się. Trzeći iest z máterey, kiedy we wszystkich powieściách iey, náyduie się prawdá. Czwarty z kształtu kiedy się zgadza z Swiętym Pismem. Piąty z osoby iest, potwierdzona świątobliwość. Pierwszy z tych znák, to iest poważność y zacność pochwáliących, pokázuie się w tych słowách: Rzekli Ozyasz y Káplani; Drugi, to iest skutek obiáwienia, ktory iest głęboka pokorá w tym słowie Iudyth: ktora się wykłáda, wyznawaiąca y wielbiąca BOGA. Trzeći, to iest w máterye szczyrość prawdy, tám: wszystko cokolwiekeś mowiłá, prawdźiwe są rzeczy. Czwarty z formy álbo z kształtu, to iest nádzieyne łosowanie się, tám; niemász w słowách twoich żadney nágány. Piąty z okoliczności osoby, iest iáwna świątobliwość, tám: teraz tedy modl się zá námi, álbowiem białogłową Swięta iesteś y boiąca się BOGA. A ponieważ z tych słow, máią bydź bráne, dowody nayprzedniejsze, y świádectwá prawdy, zá ktorymi Xięgi Obiáwienia Swiętey BRYGITTY są Boskim Duchem, nátchnione: z osobną o káżdym, w Rozdziałach, zá słuszną rzecz poczytałem przedłużyć mowę; według tedy pięciu znákow, przez ktore rozeznawáio się obiáwienia Boskie od czártowskich, pięć będźie Rozdziałow, z ktorych pięciu uczynie się racye, pokázuiące, iż podobna iest, że Obiáwienia zámknione w Xięgách Swiętey BRYGITTY, od Boskiego Duchá prawdźiwie wyszły.

§§

ROZDZIAŁ I.

W ktorym kładźie się pierwszy znák y pierwszy dowod, Rozeznánia Boskiego Obiáwienia od oszukánia czártowskiego.

Między inszymi znákami ktore Doktorowie Swięci y Swiętey Theologiey Professorowie dáli, ná poznánie prawdy bliskie, ktore obiáwienia máią bydź názywáne Duchá dobrego, y ktore od naygrzánia duchá złego wyszły. Z kąd wedle położenia wyższych słow napierwszy miánuię; to iest, kiedy poważni y doświadczeni Mędrcowie, Duchowni Mężowie, ták sądzą: zgołá kiedy rozsądkiem ich bywáią miáne za tákie, znák iest, że takowe prawdźiwe są od BOGA nátchnione, choć od głupich, y ćielesnych ludźi, ktorzy tylko ná ćielesnych rzeczách się znáią, inaczey bywáią sądzone, gdyż mowi Apostoł

1. Corinth. 2. *Bestyálski człowiek nie poymuie tych rzeczy, ktore są Ducha Bożego, głupstwo álbowiem trzyma się go, y nie może zrozumieć, bo Duchownie bywáią rostrząsáne, Duchowny záśię rozsądza wszystkie rzeczy: to iest wyrozumienia y rozeznánia. Y Bernard Swięty mowiąc o znáku tym ták powiada; oná myśl, ktora się zda bydź wślydlińa, áni iáwnie pociąga do wyśtępkow, ná ten czás od Páná Bogá, Bośko ong znáczy bydź, ieśliby śpokoyna byłá; y ieśliby Przełożonego twego y Duchownych twoich Brácis, byłá poświadczona rozsądkiem; tym śpośobem Páweł Swięty był posłány, do Anániassá: tym Korneliusz prowádzony przez Piotrá Swiętego; ták Rzezaniec był vczony przez Filipá Swiętego, nád to, z tey miáry w Xięgách* Collationum Sanctorum Patrum, *doświadczenia y rozsądku duchownych ludźi vczymy się szukáć. Zkod Opat Moyżesz, ták o tym mowi: żadnym śpośobem nikt nie może bydź oszukány, ktory nie śwoim rozsądkiem, álе wedle przykłádow śtárożytnych żyie; áni śię będźie mogł z niewiádomośći tego, chytry nie przyiaćiel uragáć, ktory wszytkich myśli w śercu rodzących śię, szkodliwym wślydom pokrywáć nie dáie, álе ong rozsądnym doświadczeniem bárdzych, álbo odrzuca, álbo przypuszcza; álbowiem iák śkroby śię odkryłá myśl złośliwa, więdnieie, y pierwey, zwiędnie rozsądek rozeznánia wynidźie, waż śtrásliwy, nie w náczey ieno iáko z ćiemnego podźiemnego lochu, mocą wyznánia wyćiągniony świátło, y wydány nieiákim śpośobem, zgełżony odchodźi; álbowiem ták długo podusszenia złośliwe pánuią w nas, poki śię táio w śercu; to on Moyżesz około ktorego znáku to uważáć, iż naprzednieyszym w obiáwieniách prawdy, bydź powiedáio; kiedy nie tylko powáżnych Oycow rozumieniem y doświadczeniem wielkich, ale też Naywyższego Biśkupá rozsądkiem bywáią potwierdzone, Mowi bowiem Hieronim Swięty 24. Q. 1. Tá iest wiárá Oycza Swięty, ktorey śmy śię w Kośćiele Kátholickim náuczyli, y ktorąśmy zawsze trzymáli: w ktorey ieśli co nieumieiętnie álbo máło co śpośobnie położyło śię. Zyczymy ábyś tego ty śam tego poprawił, ktory Piotrá Swiętego y Stolicę trzymasz, y Wiárę; ieśli záś to wyznánie nasze, Apośtolśtwá twego rozsądkiem będźie pochwalone, ktobykolwiek chćiał mię pogánić pokaże śię álbo nieukiem, álbo złośliwym, álbo nie Kátholikiem, álе Hereżykiem; z ktorego znáku pokázuie śię śkuteczny dowod, że Obiáwienia Elogośłáwioney BRYGITTY, od Bośkiego Ducha śą nátchnione, gdyż Approbowáne śą rozsądkiem wielkich Mężow, záśię y Naywyższego Biśkupá. Y to też potrzebá wiedzieć, że Obiáwienia te dwákroć były examinowáne, to iest záżywotá ieszcze Swiętey* BRYGITTY, *á drugi raz po śmierći śey. Zá żywotá w prawdźie: álbowiem oná nie będąc lekká do prętkiego wierzenia Obiáwieniom, gdy naprzod tákie obiáwienia poczęłá mieć, y widźiáłá obłok iáśny, do tego, śłyszáłá głos iákoby człowieczy mowiącego:* Niewiáśto śłuchay mię; *oná obawiáiąc śię oszukánia czártowśkiego, zárázem poszłá do nieiákiego śpowiednikа, nábożnego y dobrego żywotá Mężá, Mistrza, Máćieiá ze Szwecyey, w Swiętym Pśmie Profeśsorá zacnego, ktory ná wszytkę Bibliá pisał; ten w tákowych rzeczách nie prożnák, nákazałiey pośty y modlitwy y insze ćwiczenia duchowne, á wyśłuchawszy iey śpowiedźi dał iey Przenayświętszą Kommunią, gdy w podobnym trwáiąc nábożeństwie powtore tákowey widzenie miałá, oná znowu zá rádą przerzeczonego Mistrza, Modlitwy y inszych dobrych uczynkow przyczyniłá: á po tym, y trzeći raz tákże widźiáłá obłok, á w obłoku podobieństwo* CHRYSTUSA SYNA BOZEGO, *y śłyszáłá głos,* Niewiáśto śłuchay mię: Ja ieśtem BOG twoy ktory z tobą chcę rozmawiáć, nie lękay śię, Ja ieśtem wśzyśtkiego tworcą, á nie zwodźcą, nie mowię z tobą dla ćiebie śámey, álе dla zbáwienia inszych. *A gdy tákie Obiáwienia często bywáły, oná nie będąc kontentena, obiáwienia one rozmáitym duchownym inszym Mężom, we wszelákich náukách biegłym, á oſobliwie wedle Przykázánia Bożego,* Deuteron. 17. *przykázuiącego wotpliwe ſądy odnośić, do Káplanow; Práłatom Kośćioła więtszym záczęłi odkrywáć, zá czym Arcybiśkupowi Vſtalenſkiemu y inszym trzem Biśkupom; y Opatowi nieiákiemu nábożnemu, ná ten czás w Rzymie mieszkaiącym, y Páná Alfonſowi nie kiedy Biśkupowi Gennenſkiemu, z wielką pokorą y uczćiwośćią, przełożyłá.*

Ktorzy

Ktorzy, około tych rzeczy z wielką uwagą y społną rozmową námowiwszy się, że nie od zwodźiciela duchá, ále od DUCHA Swiętego wyszły, zgodliwie to konkludowáli. Toż przez wiele inszych mężow zacnych, ktorzy pilne uważánie około tego obiáwienia mieli, osądzono iest, iáko to ná wielu mieyscách iáwno iest, gdźie spráwy y żywotiey opisuie się, co ia dla krotkości opuszczę. Ni ostátek powtore po śmierći Błogosłáwioney BRYGITTY te obiáwienia Niebieskie dane są do Eximinowánia; á ták zá wszytkich mądrych y Naywyższych Biskupow rozsądkiem, potwierdzone się bydź zdidzą. Dla czego potrzebá notowáć, że Roku Páńskiego 1377. po zeszćiu Błogosłáwioney BRYGITTY, Obiáwienia Niebieskie rzeyże Pániey od BOGA dáne, w wielu Xięgách opisáne (aby ták śnádniey od rozmáitych mogły być uważone y Exáminowáne) były oddáne Nayświętszemu Oycu Grzegorzowi Iedenástemu, przez ręce zacnych Osob, Pániey Káthárzyny Corki Błogosłáwioney BRYGITTY, Brátá Piotrá Pryorá Alwástryńskiego, y Piotrá Olansá spowiędnikà przerzeczoney Pániey BRYGITTY: ktory to Naywyższy Biskup, bez odwłoki one náznáczył y podał do Exáminowánia uważnym y vczonym Mężom, y Pánom Kárdynałom, y Mistrzom w Swiętym Pismie, iáko się tu niżey położą; to iest, Kárdynałowi Montis Majoris, Kárdynałowi de Agrifolio, y Kárdynałowi de Luna, tákże y Pánu Marćinowi de Salva Doktorowi obogá Práwá, y Arcybiskupowi Pámpilonenskiemu Referendarzowi swemu, tákże Mistrzowi Sacri Palatij Zakonu Kaznodźieyskiego Doktorowi w Theologiey, tákże Ianowi z Hiszpány Mistrzowi w Swiętym Pismie, ktory vczynił przed sámym Papieżem Grzegorzem, ná Konsystorzu powszechnym przy obecności Zgromádzenia Kárdynałow, y wszytkich Kápłanow Dworu Rzymskiego, pierwsza propozycya ná Kánonizácyo Błogosłáwioney BRYGITTY; tákże też Wielebnemu Oycu Alfonsowi nie kiedy Biskupowi Genneńskiemu, w ktore ći weyrzawszy, y wszeláko pilnośćią częstokroć ie roztrząsnąwszy, y z uwagą zrozumiawszy: nic w nich nie ználeźli złego, álbo podeyrzánego, álbo co przećiwnego, y nie zgadzaiącego się z powszechną Wiárą nászą, ále wszytko cokolwiek się w nich zámykáło, było Boską prawdą idące, świętobliwością wśpiniáło, zupełne, szczere y doskonáłe. Wszákże, że Proces Kánonizácyi przerzeczoney Pániey BRYGITTY pod tym Papieżem Grzegorzem począł się był, ktorego on iednák dla uprzedzenia śmierći swoiey nie mogł do Exekucyey gádnie przeprowádzić; gdyż wiele iest rzeczy nuedle práwá do tákowey zupełney wykonánia Exekucyey, ktore nie máłego czásu potrzebuią; Przeto wszystki spráwá tey Kánonizácyey iáko znowu miáli się począć, á zá tym y nowy Exámen przerzeczonych Obiáwienia do URBANA Szostego, nástępce onego GRZEGORZA, przyszedł w Roku Páńskim 1379, nssákże nie dla tego, żeby poczęty y spráwy, ktore przez GRZEGORZA były, miały bydź próżne, y wiáry niegodne; ále że ták ma bydź Proces do przyszłoney dośłápienia Kanonizácyi, dla Kommissárzow, ktorym powinna rzecz była wiedźieć zupełnie, y przynależáło pierwszym sposobem o spráwách y żywocie przerzeczoney Pániey BRYGITTY, dla tego słuszna rzecz była, áby się ták było stáło. A przeto po ktore Obiáwienia do rąk Papieżá URBANA były przyniesione przez przerzeczone zacne Osoby, Pánią Káthárzynę Brátá Piotrá Pryorá z Alwástry, Brátá Andrzeiá y wielkiego Piotrá, pierwszego Spowiędnikà Wáśnenskiego; ktore URBAN Papież podał Wielkim Mężom, świátá tego świátłom Kárdynałom swoim, y Mistrzom w Theologiey, iáko tu niżey się nápisáni: Kárdynałowi Korseńskiemu, Kárdynałowi z Angliey, Kárdynałowi de Ursinis, Brátu Łacynskiemu Szláchćicá Rzymskiego, Kárdynałowi Janowskiemu, y Kárdynałowi de Manu pelle, tákże Biskupowi Urbenetańskiemu Mistrzowi w Theologiey, ktory vczynił propozycyą wtorą na Kánonizácyą Błogosłáwioney BRYGITTY, przed obecnością Papieżá URBANA w Konsystorzu publicznym; tákże Pánu Ianowi de Lignano bárdzo zacnemu, obogá práwá Doktorowi; tákże Panu Ianowi de Basilea, Mistrzowi w Swiętym Pismie, y Alfonsowi nie kiedy Biskupowi Genneńskiemu, ktory nápisał liść ná Xięgi do Krolowey; tákże Mistrzowi Augustynowi z Rzymu Zakonu Swiętego Augustyna Mistrzowi Theologiey, y Mistrzowi Mátheuszowi z Krákowá; ktory vczynił

Czwarta propozycya przed tymże Papieżem URBANEM, y innymi wielom, ktorych, áby mnie bánił, nie kłádę tu. Po ktorey to Kommissyey iáko się przekłáda miánney, y popilnym Examinowániu przez nászołákie sposoby, iáko się tym wyżey nápisáło, od sámych Kommissárzow z wielką pilnością odprawionym, y porelácyey (iáko powzeká było) do Vszu Papieżkich doniesionej, powtornie od sámego URBANA Papieżá, iáko y od GRZEGORZA przodká swego, pomieniane Obiáwienia ználeźli się bydź Authentyczne, prawdy pełne, y od Bożego Duchá iśćie náuczone, y godne áby były dla pożytku czytáiących, álbo słuchaiących ná zbáwienną náukę wiernych w Swiętym Kośćiele Bożym, ná wieki z nabożeństwem y z vczćiwością, y z pilnością były záchowywáne. Dla czego wiele Xiążąt y Szláchty do Rzymu przyieżdżáli, á drudzy, Posły swoie wyprawiáli dla nábycia Xiąg Obiáwienia: ktorych z vśilną prośbą doszánowáni, one, sumptu nie żáłuiąc z pilnością, y dozorem, dokładnie przepisywáć kazáli: między ktoremi osobliwie ći byli niżey nápisani: Biskup Wormacyeński kazał iednę Xięgę nápisáć w Rzymie, ktora zawiozł do Cesárzá Brát Piotr z Arágoney, Zakonu Bráci mnieyszych, powinny Krolá Fráncuskiego, drugą ktora zawiozł do Fráncyey. Poseł Krolowey Kastellu z Hyszpániey, Trzećia, Poseł Krolowey Cypryiskiey, Czwarta, Poseł Krolowey Cezylicy, Piąta, Poseł z Akádemiey Prágeńskiey, Szosta, Brát Piotr z Burgundyey Zakonu Bernárdyńskiego Theolog wielki, Siodma, Poseł od Krzyżákow z Prus, Osmo, Rzymianie, Ianuenśzykowie, Wrocłáwiánie, y inszych wiele Miást, y Krolestw Ludźie Szlachetni, Xięgi te Swiętego Obiawienia dla siebie w Rzymie pisać kazáli. To w Regestrze przy Kanonizacyey Swiętey Brygitty, co się dźiało, nápisano. Z czym się zgadza Liść Kanonizacyeyże Swiętey BRYGITTY, przez BONIFACYUSZA Dźiewiątego dany, gdźie te słowá: My nossąc na sobie Vrzęd Pásterski, ktorzy powinni iesteśmy mądrym y głupim przez to, co się tákża Swiętey pámięći GRZEGORZA XI, y URBANA VI. Rzymskich Biskupow, Poprzednikow naszych, względem tych Rewelacyi słało: o prawdźiwich przez świadki przyzwoite, y inne dowody zupełne, rzetelniey vwiádomieni, y ználazszy one bydź prawdźiwe &c. Y w tymże Liśćie, Obiáwienia tey Swiętey Allegniac, potwierdza: álbowiem tak tam nápisano: Ta vrodzona Wdowá, przez łáskę DUCHA Swiętego, rozmáitym ludźiom myśli ich, y affekcye skryte, y spráwy naytáiemnieysze odkrywáć, y widzenia álbo obiawienia rożne widźieć y słyszeć, y Duchá Prorocki wiele przepowiedáć: z ktorych niektore rzeczy skutkiem się pokazały iako te, tak y insze rzeczy w iey Xięgach Obiawienia, dostátecznie są nápisane: dobrze się tedy mowi, że Ozyasz, to iest Pan Apostolski, y Kaźimi, to iest Prálaći, rzekli Iudythcie, to iest Swiętey BRYGITCIE: nszystko coś mowiła prawdą iest, y ono w Xięgach Krolenskich 3. Cap: 17: Słowo záśłe Páńskie w Vśćiech twoich prawdziwe iest; á to o pierwszym znáku y dowodźie.

* *
*

ROZDZIAŁ II

W ktorym kłádźie się drugi znák y drugi dowod, ktorym bywáią rozeznáne obiáwienia Boskie, od obiáwienia czártowskiego.

Iescze drugi znák y drugi dowod, przez ktory mogą się rozeznáć obiawienia Boskie od obiáwień szátáńskich, nástępuie: á to z skutku, ktory obiáwienie ná vmyśle tego, u kogo bywa obiáwienie, spráwuie. Obiáwienie záśłe Boskie, człowieká czyni pokornego, skłonnego, y vmártwionego, y dla tego powiada Pismo Proverb. 3. *z prostemi iest rozmowá Bożа, y dáley* 11. *gdźie mądrość, tám pokorá. Duch záśię czártowski pysznego czyni, w vmyśle nádętego, wiele o sobie trzymáiącego y wpoznego, iákowy bowiem kto iest, tákie ma*

rzeczy

rzeczy sprawuie, iáko V Bernárdá czytamy na Psalm Qui habitat, z ktorego znáku skutecznybierze się dowod, że obiáwienia Błogosłáwionej BRYGITTY były iey podáne od DUCHA Swiętego: rozmáite álbowiem skutki Duchownych Cnot, z tákiey Boskiey świátłości Obiáwienia Niebieskiego, ná iey vmyśle powstáwały, iáko to cnotá pokory głębokiey, smák wnętrzney słodkości, y płomień Boskiey miłości, pokorá w prawdzie: kiedy tákowych Obiáwień Niebieskim promieniem oświecona, nie wynosiłá się, nie chełpiłá, nie szukałá ludzkiey chwały, ale w głębszym uniżeniu pogrążáłá się pod posłuszeństwem, rządem, y náuká Oycá Duchownego żyłá, y nic z tych rzeczy vpornie nie twierdźiłá, álbo wierzyłá, ktore iey bywáły obiáwiáne: wszystka podrozsądek y poprawę Oyca Duchownego, y inszych duchownych Oycow, y mądrych Prálatow Kościołá, ofiárowác z pokorą pokładáłá; z kąd tak bárdzo pokorna byłá, że się zá niegodney grzesznicę poczytáłá; iż ná modlitwie częstokroć rozmawiáiąc z CHRYSTVSEM, w nim vtopiona dźiwowáłá się sámá sobie, y nie iákim sposobem onego strofowáłá, że ią tak niegodną do widzenia obiáwienia Boskiego, do słuchánia y pisánia iego Przenayświętszych słow, sobie obrał, iáko tamto w Czwartey Xięgi w Rozdźiale 22. y w Szostey Xięgi w Rozdźiale 52. y w drugiey Xięgi Rozdźiale 18. y ná inszych mieyscách. Z kąd w Xięgi Szostey Rozdźiale 52 te są słowá in Rubrica: gdy się cudowáłá Oblubienicá, y nie godną się bydź poczytáłá przed CHRYSTVSEM, że iey táka łáskáwie byłá dána widzenia y słyszenia w duchu &c. Jednák powtore, w tákowych obiáwieniách y widzeniách nie tylko vmysł iey był oświecony Boską świátłością, ále też smákiem nieiákim wnętrzney słodkości pośpiáłał się, y Boskiey miłości zápałem bárdzo zapalał się: iákoś się pokázuie ná wielu mieyscách iey Xięg. O ktorym sposobie powiáda Swięty Grzegorz: gdy Pan BOG sam do dusze mowi, sámá w nas siłá wnętrznego náchnienia otwiera się: bo moc iey serdecznym nie iákim słodkim podniesieniem poznawa się. Przeto słusznie tá chwalebna Wdowá BRYGITTA znáczy się przez Iudythę, ktora się wyznawaiąca, y wielbiąca BOGA wykłáda: Tá álbowiem im wyższa świátłością y obfitszym Boskiego oświecenia splendorem bywáłá podniesiona, tym w głębszey zapráwiona pokorze, wyznawáłá BOGA OYCA świátło, od ktorego iest wszelki dárek naylepszy, y wszelki dar doskonały z Stępuie, y wychwaleniem wielbiłá y błogosłáwiłá vśiá wiecznym.

* * *

ROZDZIAŁ III.

W ktorym kłádźie się trzeći znák y trzeći dowod, Ktorym rozeznáwáią się Boskie Obiáwienia od czártowskich.

NAd to trzeći znak y trzeći dowod, ktorym Obiáwienia DUCHA Swiętego od obiáwienia duchá czartowskiego są rożne, iest szczyrość y zupełność prawdy w tych rzeczách, ktore się obiáwiáią, kiedy álbowiem obiáwienia we wszystkim máią prawdę, bez przymięszánia iákiego fałszu, bez wątpienia że są od DUCHA Swiętego, ktory náuczyćielem y dawcą iest prawdy. Kiedy zá się fałsz máią álbo błędy przymięszáne, nie od Duchá Bożego, ále czártowskiego pochodzą, czart álbowiem ktory oycem kłámstwa, y náuczyćielem błędow iest w oszukaniach swoich, pod czas powiáda prawdę aby osukał, á pod czas fałsz, ále DUCH Swięty zawsze prawdźiwe rzeczy, á nigdy fałszu nie przepowieda, o ktorym znáku Błogosłáwiony Thomasz Secundá 2dæ, Qu. 172. Artic. 5. powieda; w nie iákich znákách y choć powierzchownych, prorocktwo czartowskie rozeznane może bydź od prorocktwá Boskiego; z kąd powieda Chryzostom Swięty super Mathæum: prorokuią w duchu czartowskim, iákowi są wieszczkowie. Ale tak może się rozeznáć: álbowiem czárt pod czas fałsz powieda, DUCH Swięty nigdy. Przeto in Deutoronomio czytamy: ieśli myślącicho odpowiedźieć, iákoż mogę zrozumieć słowo, ktorego nie mowił Pan? Ten będźiesz,

dzieſz miał znák: że ieſli w Imię Páńſkie Prorok co przepowiedźiałco, á nie ſtáło ſię ták, to Pan tego nie mowił. Z kąd iáſny pokázuie ſię dowod, że obiáwienia Swiętey BRIGITTY ſą od DUCHA BOZEGO; álbowiem tá Swięta y Chwalebna CHRYSTUSOWA Uczennica, záwsze (ieſli kto dobrze rozumie) prawdę przepowiedźiáłá; áni we wszyſtkich Xięgách ſwoich co fałſzywego, álbo kłamliwego, álbo co nie vczćiwego, álbo nie Kátholickiego mowiłá, ále záwsze prawdę mowiłá y Kátholickie rzeczy opowiedáłá; potępiłá Heretyki, á onoż poſłuszeńſtwá Swiętego Rzymſkiego Kośćiołá, we wszyſtkiey ſwoiey nauce vczyłá y przepowiedźiáłá: iáko ſię pokázuie, zdrowym okiem poglądáiącemu w Xięgi ſey, y ktorzy ie pobożnym vmyſłem czytáią: ktore iáko inſze piſmá Swięte bądź Kánoniczne, bądź Swiętych Doktorow maią bydź czytáne. Dla czego ſłuſznie ſię powiedźiáło ná początku: wſzyſtkie rzeczy ktoreś mowiłá prawdźiwe ſą.

ROZDZIAŁ IV.

W ktorym kładźie ſię Czwarty znák,
Ktorym rozeznawáią ſię Obiáwienia Boſkie od czárnowſkiego oſzukánia.

ZA tym náſtępuie Czwarty znák; ktorym rozeznawa ſię obiawienie DUCHA BOZEGO, od obiáwienia Duchá złego; á ten ieſt ſtoſowánie ſię do Piſmá Swiętego, y Swiętych náuki: gdy bowiem obiáwienie przypáda do Piſmá Bożego y do Swiętych zdánia, y przykładow, pokázuie ſię bydź obiáwieniem Duchá Bożego. A ieſli ſię nie zgadza z niemi, ſłuſznie zá podeyrzáne ma bydź miáne. Z kąd Richardus: *podeyrzána mi ieſt wſzeláka prawdá, ktorey nie potwierdza powagá Piſmá S. y lob Swięty* Cap. 33. *raz mowi Pan BOG, á drugi raz tego nie pantrza; co iákoby rzekł wedle Grzegorzá Swiętego: Pan BOG w káżdego ſercu oſobnemi głoſami nie odpowieda, ále tákowa ſobie mowę formuie, przez ktoraby wſzytkich pytániom doſyć vczynił; w piſmá záś ſwiętego wymowie, ſpráwy náſſe wſzytkie, ieſli ich ſzukámy, náyduiemy. Z tego znáku zda ſię pochodźić ſkuteczny Argument ná pokázánie, iż Obiáwienia Błogoſłáwioney BRYGITTY, ktore ſą nápiſane w tych Xięgách, od Duchá Bożego poſły: álbowiem ony zgadzáią ſię z Piſmem Swiętym, y z obiáwieniami Boſkiemi, z náuką y przykładámi Swiętych, á to we trzech rzeczách: Naprzod w rodzáiu widzenia álbo obiáwienia. Po wtore w ſpoſobie obiáwienia. Po trzećie w zgodźie z Piſmem Swiętym y z Doktorámi: dla czego vważáć, że Auguſtyn Swięty w Xiędze 12.* ſuper Geneſim, *y Hieronim* in Prologo Apocal: *trzy nayprzednieyſze rodzáie widzenia opiſuią, y tyle też rodzáiow obiáwienia opiſać ſię mogą: to ieſt cieleſne, duchowne, y rozumne, Widzenie álbowiem cieleſne ieſt, kiedy zwłaſzcza cieleſnemi oczymá nie co widźi ſię, álbo pokázuie, iáko Moyżeſz widźiał Páná we krzu goráiącym: y Oyczowie częſtokroć Anyoły widomie przyimowáli. ten rodzay widzenia może ſię podáć do doświadczenia ktoremukolwiek zmyſłowi, iáko ſłuchowi, vkuſzeniu, powoniéniu, y dotykániu: bo widzenie zá wſzeláki zmyſł może ſię kłáść.* Exod: 20. *Lud widźiał głoſy y lámpy y dźwięk troby, co nie widzeniem ále ſłuchem poiąć mogli. Widzenie záś duchowne, álbo myślne názywa ſię, kiedy ſpiąc álbo czuiąc w duchu wyobrażenia rzeczy widźiemy, przez ktore co inſſego ſię znáczy: iáko były widzenia Ezechielowe, y Dánielowe y inſzych Swiętych, w nowym y ſtárym Teſtámencie, ktorzy gdy czuli y wzáchwycenie przychodźili, wiele ſię im rzeczy pokázowáło przez figury, y wyobrażenia; ták że też wielom ſpiącym, tym ſpoſobem czytamy rozmáite widzenia pokázowały ſię. Iako Iákob widźiał PANA ktory ſię wſpárł ná drábinie: Fárao y Nábuchodonozor ſny widźieli przepowiedánia przyſzłych rzeczy; trzećie záś ieſt widzenie rozumne, to ieſt kiedy ſię zá obiáwieniem Duchá Swiętego, rozumiem prawdę záiemnic iáko ieſt, poymuiemy. Iáko widźiał Ewángeliſtá te rzeczy, ktore w Xięgách Obiáwienia ſą nápiſáne; álbowiem nie tylko*

tylko figury w Duchu widźiał, ále też y wyklady ich zrozumiał. Wedle tego troiákiego rodzáiu widzenia, Niebieskie, y Boskie S. BRYGITTA miáłi obiáwienia, iáko też czytamy, zey innych ie wiele Swiętych miáło; álbowiem wedle pierwszego rodzáiu widzenia to iest ćielesnego, czytamy że Błogosłáwiona BRYGITTA kilká rázy widźiáłi MATKĘ Chrystusowa wwielbiona, tákże y CHRYSTUSA Błogosłáwionego SYNA iey, y Anyoły; MATKĘ záś CHRYSTUSOWĄ widźiáłi, kiedy byłi Pánienką: widźiáłi álbowiem Ołtarz, y MATKĘ BOZĄ ná nim śiedzącą, ktora záwoławszy iey, włożyłi ná nię wieniec. Powtore, kiedy mordowáłi śię przy rodzeniu, widźiáłi MATKĘ BOZĄ wchodzącą do śiebie, ktora przy obecnośći wszystkich ná to pátrzáiących, tykáiąc śię członkow iey, wybáwiłi ią, iáko czytamy w Żywośćie iey. CHRYSTUSA też widźiáłá takim sposobem, raz widźiáłá egiem z śtępuiącey z Niebá ná Ołtarz, y w ręku Kápłana odpráwuiącego Mssa Swięta Hoślya, á w niey Báránká y oblicze ludzkie w Báránku, y Báránká w obliczu. Y powtore widźiáłá w ręku Kápłáńskich w Hoślyey niemowlątko żywe, ktore żegnáiąc śłoiących znákiem Krzyżá Swiętego, rzekło: błogosłáwię was wierzących, á niewierzącym będę Sędźią. Czytay to w Xięgách Szostych, Cap. 86. tákże osobliwie, gdy śię miałá rozśłáć z tym Swiátem, widźiáłá ćieleśnie CHRYSTUSA, ktory ią ćieszył, iáko czytamy w iey żywocie. Anyoły też pod czás widźiáłá ćieleśnymi oczymá, iáko w iey Xięgach czytamy. Wedle záśię wtorego śposobu widzenia, ktore iest duchowne álbo myślne, á osobliwie mowiąc o tym ktore byłá w czućiu, z niegszey części obiáwienia tákie były iey dáne; bo oná iákoby wszystkie widzenia widźiáłá ná Modlitwie czuiąc á nie śpiąc, iáko w wielu Rozdźiałách tych Xiąg iáśnie báczymy, w ktorych czytamy, iákowym śposobem częśtokroć byłá záchwyćona w duchu, y od zmyślow oddalona, widźiáłá widzenia y słyszáłá rozmowy persón, ktore przez osoby, y wyobrażenia ćielesne w iey duchu reprezentowáły śię. Wedle záśię trzećiego rodzáiu widzenia, ktore iest rozumne, obiáwienia tákie Błogosłáwiona BRYGITTA częśtokroć, iáko czytamy, miáłá: że gdy byłá záchwyćona, oświećał śię rozum iey, y wyrozumienie iey do poięćiáących rzeczy, ktore iey były pokázáne, Boska nieśká nád przyrodzenie napełniáło śię świátłośćią do zrozumienia prawdy. Procz tego w śpośobách obiáwienia zgadźáią śię te obiáwienia z Pismem Swiętym, y przykładámi SS. dle czego potrzebá vwáżáć, że obiáwienia w Pismie Swiętym pod czás iáko czytamy, dźiáły śię przez głos, y słowa wyrażone, iáko Piotrowi Swiętemu, Iánowi Swiętemu, y Iakubowi, ná gorze z Pánem JEZUSEM zoſtáiącym: gdźie głos z obłoku wyssedłszy, rzekł: Ten iest SYN moy naymileyszy &c. Matth: 27. Po tym Piotrowi rzeczono, Błogośłáwiony ieśteś Symonie Baryana, bo ćiáło, y krew nie obiáwiłi tobie, ale OCIEC moy, ktory iest w Niebieśiech, Matth: 16. álbo iáko do Sámuela mowa śłáłá śię Páńska w Sylo 1. Regum Cap. 3. Nie kiedy też bywa przezśen, iáko S. Józefowi Mężowi PANNY MARYEY rzeczono we śnie: żeby wźiął Dźiećię y Máryą, y wszedł do Egiptu, á po tym żeby śię wrocił: tákże y Krolowi we śnie rzeczono, żeby śię niewracáłi do Heroda, Matth. 2. y ná inszych wielumieyśćách podobnie znáyduiemy. pod czás też bywáią przez Duchá Anyelskiego, iáko Zacharie 4 Anyoł, ktory mowił we mnie, rzekł do mnie, &c. y ná inszych wielu mieyścách. Pod czás też bywáią obiawienia przez Duchá Swiętego we wnątrz ná myśli, o czym powieda Prorok w Psalmie: posłucham co mowi we mnie PAN: o ktorych dwu ostátnich, powieda Grzegorz Swięty in 28. Moralium Cap. 2. mowiąc: potrzebá wiedźieć że dwiema śpośobami mowá Páńska mowi śię: álbo bowiem przez śiebie śámego, Pan mowi, álbo przez śtworzenie Anyelskie do nászego słowá formuia śię. Ale kiedy przez śámego śiebie Pan mowi, śámi w nas śłáli wnętrznego náthchnienia otwiera śię, gdy przez śiebie śámego mowi, słow iego, bez słow y syllab, śerce nászego cáłuie. Y przydáie ni tymże mieyścu mowiąc: że też pod czas wyobrażeniem y przed oczymá ćieleśnemi ná czás zpowietrza wźiętym, przez Anyoły nam mowi Pan BOG, iáko Abrahám, ktory nie tylko trzech mężow widźieć mogł, ale też y do domu ich swego przyiął, i przy dáie mowiąc: álbowiem ieśliby Aniołowie nieśtákie wnętrzne rzeczy opowiedáiący, ná czás z powietrza ćiáłá nie bráłi, zá prawdę zwierzchownemu

żmienau widzeniu naszemu nie pokazowáliby się. Takowymi tedy sposobámi obiáwienia te były dane tey Swiętey chwalebney Błogosławionej BRYGITCIE, iáko kto ie czytał, widzi iáśnie, w ktorych czytamy, że do niey raz CHRYSTUS Oblubieniec mowił, drugi raz, iey Anyoł wiele rzeczy náuczył. Ni koniec potrzećie powiedźiáłoś się, żeták owe obiáwienia zgadzáły się w sentencyách, y powieśćiach S. Pismá w Powieśćiach y przykłádách S. y Doktorow kośćielnych. Ale tedy przynáleży do tego, rozsądkem moim w przerzeczonych Artykułách, ktore z całey iey Xięgi (niby bárdźiey odległe od textu Pismá S. y Doktorow) wybráne są ták dobrze y pilnie, y z nabożną chućią, z iáką, náuki Swiętych zwykły się czytáć, y trákto-mić, máią być rozumiáne: bo nie máią nic w sobie, coby miáło bydź przećiwnego Swiętemu Pismu, álbo náuce Swiętych Doktorow od Kośćiołá potwierdzonych: áni ieśt w nich cozdrożnego od przykłádow Swiętych, coby Swiętę ussy miáło obráźić; iákoż á powodem JEZUSA CHRYSTUSA Mistrza prawdy, y tey chwalebney y Swiętey Niewiáśty Oblubićá, przebiegáiąc wszystkie Artykuły, wedle możności moiey postárám się pokazáć.

ROZDZIAŁ V.

W ktorym kłádźie się piąty znák y piąty dowod,

Rozeznánia obiáwienia, ktore są od Duchá Bożego, á ktore oszukiwáiące od duchá czártowskiego.

NA ostátek między inssymi znákámi, ktorymi rozeznawáią się Obiáwienia od Duchá Bożego pochodzące, od obiáwienia ktore od oszukánia czártowskiego wychodzą, nie mnieysze poręgi zda się bydź, że osoba ktorey Obiáwienia bywáią, ieśt doświadczoney świątobliwośći w Kośćiele Bożym: ktory w Kánonizácyi Swiętych iáko w náuce wiáry, błądźić nie może, Błogosławiona tedy BRYGITTA tákowa ieśt, álbowiem ták potwierdzoney świątobliwośći ieśt, że w Kathálog SS w pisana, Naynyższi Biskupi wszystkiemu Zgromádzeniu wiernych roskázáli ią cześć y ssánować, iákoś ie iáśnie pokázuie we dwu listách Kánonizácyi iey; z ktorych ieden ieśt Papieżá BONIFACYUSZA Dźiewiątego, á drugi MARCINA Piątego: ktore co ieno w sobie máią słowo do słowá zárzecz słusznie rozumiałem tu wypisáć, z ktorych rożne świádectwá nabożny czytelnik zebráć będźie mogł nabożeństwá, y świątobliwośći tey chwalebney Panicy, y kochánéy CHRYSTUSOWEY Oblubienice.

Náśtępuie BVLLA álbo Liść Kánonizácyi BŁOGOSŁAWIONEY BRYGITTY

ZKROLESTWA SZWEDZKIEGO,

Chwalebney Oblubienice CHRYSTVSOWEY,

Ktory dał BONIFACYUS Papież IX.

BONIFACYUS BISKUP, SŁUGA SŁUG BOZYCH. *Wielebney Bráći Pátryárchom, Arcybiskupom, Biskupom, y naymilszym Synom wybránym, Pátryárchálnych, Metropolitańskich, y Káthedrálnych Kośćiołow Kápitułom, gdźiekolwiek będącym, zbáwieniey Apostolskie Błogosławieństwo. Od początku świátá, po upadku pierwszego Rodźicá, gdy dla tego wszystek narod ludzki podlegał wiekuistey śmierći; Wszechmogący y miłośierny Pan BOG, z wysokośći poyrzáwszy, áby nie*

ze wszystkim zgubił człowieká ktorego stworzył, ále żeby go vczynił vczestnikiem Bostwá swego, gdy pierwsze Oyce z náschnienia Duchá Swiętego nátchnione Proroki, przyśćie SYNA swego w Ciáło pod figurami, y Boskiemi obiáwieniámi Posły. Przesłał, tegoż iedynego SYNA swego przed wieki zrodzonego, gdy przyszłá zupełność czásu, w Zywot Przenayświętszey PANNY MATKI, ktora nienayczerpnionym záćmieniem DUCHA Swiętego za Zwiástowániem Anyelskim poczęłá, zwłászcza Słowá Spuścić, ktory z teyże PANNY národźiwszy się, á przyszedłszy do lat, począł czynić y náuczáć y wszystkim pokázowáć, iáko ći ktorzy ze Krzyżá odrodźiwszy się, od wiekuistey śmierći, drogę mieli do żywotá; á zárázem zniszczywszy Vczniе, áby ktory wierny tego przemiiáiącego y vćiekáiącego żywotá przykrośći álbo teskności, bádź doczesney śmierći karánia, dla dostąpienia wiekuistego żywotá, nie lękał się: samego siebie Ofiárę niepokalána wypełniwszy, powinny bieg, ná Ołtarzu Krzyżowym przez okrutną śmierć, ofiárował BOGU OYCU, y boiuiący Kośćioł swą Przenaydroższą Krwią fundował, poświęćił y wiekuiście vgruntował. Po tym máiąc się wracáć z świátá do OYCA, Xiążęcia Apostolskiemu PIOTROWI Niebieskiemu kluczniкowi, nászego Osobę, y Namiestnikom swoich Naymyższych Biskupom, zlećiwszy im klucze, to iest związywánia y rozwiązywánia, dawszy im zwierzchność: Naymyższe Biskupstwo, osobliwe stráżánie trzody swoiey, y rząd powszechny zlećił, obiecawszy iednák, że Kośćiołá tegoż ná wieki nie opuszczáć, ktorego ná obfity pożytek, rożne łáski przez DUCHA Swiętego rozdał swoim wiernym; álbowiem wedle Apostołá káżdemu dáne iest obiáwienie Duchá ku pożytkowi: iednemu w prawdźie przez Duchá bywa dána mowá mądrośći: drugiemu mowa vmiętności, wedle tegoż Duchá: drugiemu wiárá w tymże Duchu: drugiemu łáská vzdrawiania w iednym Duchu: drugiemu Sprawowánie Cnot, drugiemu prorokowánie, drugiemu rozeznanie Duchow, drugiemu rodzáie ięzykow, drugiemu wykłády mow. To tedy wszystko sprawuie ieden y ten że Duch, vdźielaiąc káżdemu iáko chce; Acz kolwiek boiuiący Kośćioł Oćiec świátłości podniosł, w tymże DUCHU Swiętym budowániem przedśiwnym, drogich kámieni cudną rożnością ozdobionym, samym naywyższym węgielnym kámieniem CHRYSTUSEM JEZUSEM; ktorych obrał przed stworzeniem świátá, áby byli vczestnikámi wyobráżenia tegoż SYNA BOZEGO; áby on sam był pierworodny między wiele Bráći; w czym ich obdárzył, dáiąc dáry naylepsze, ktorzyby swoim przykłádem drogę pokázywáli zacnieyszą. Z tąd tedy Apostołowie S. wyszli ná wszystek świát, Narod ludzki, ktory był pod iárzmem grzechu do żywotá y zbáwienia w zbudźáiąc, y ustáwicznie przepowiedáiąc Słowo Boże, áby ná wszystkę ziemię wyszedł dźwięk ich, y ná gránicę okręgu ziemie słowá ich; ozdobni też Męczennicy przybrawszy się w páncerz mátki, y przepásawszy się pásem státeczności, omyli száty swoie we Krwi niewinnego Báránki, y pięknym vfcem posłi zá CHRYSTUSEM JEUSEM do budowánia Niebieskiego Ieruzalem, to iest, tryumfuiącego Kośćiołá, z chwalebnym zwycięstwem, pálmy noszące w rękách, samych siebie zá żywe Kámienie przydáli, przykład známienity, do tego wiekuista y godna pámiątkę boiuiącemu Kośćiołowi zostáwuiąc. Posłi też y Doktorowie świetni, ktorzy się zmyślonym Chrześćiánom y fałszywym prorokom, płonne y rozmáite mniemánia w prawdźiwey Wierze Kátholickiey przyprowádźić, y śámę wiárę wywrośić vśiłuiącym, zástáwiáli; ták one błędy tłumiąc przedśiwną mową, y gruntownymi rácyámi, zá spráwą DUCHA Swiętego śámę wiárę, i boiuiący Kośćioł oświećili; czym tenże Kośćioł opátrzony postępuie iáko Iutrzeńká nieskodzona, piękny iáko mieśiąc, wyborny iako słońce, srzodze iáko ogień dobrze sporządzony. Idą też y czyści Wyznawcy przybráni w perły drogie, y cnoty świecące, Pánu BOGU ráchunek czyniący z tálentow sobie powierzonych, gdy się vstáwicznym y czułym Swiętych spráw kwiećiem zábawiáli: iáko wierni y dobrzy słudzy, wielki zysk z prac swoich przynioszą, y podárek wkłádáią do skárbnice. Także też Zakonnicy y Pustelniey, vćiekáiąc przed pochlebnym y zdrádliwym, dotego záráźliwym świátem, áby bespieczniey mogli przyść do Oyczyzny, pokryli się w skryte mieysca y iáskinie, ná máłym y grubym iedzeniu przestáiąc, ú wodá się zákrapiáiąc, ciáłe

ſtwie umartwiáiąc, y pobudki czártowſkie odrzucáiąc, w grubym odźieniu, boſymi nogámi śiłi ich chodząc, nigdzie śiędy, álbo ná ſtomie ſpráwcow ínym członkom odpoczynek dáiąc, w Bogomyślności y ná Chwale Bożey ſię zábawiáiąc, ná koniec z tego pádołu płáczu y wielkiey nędze powołáni do Boſkiey Obecności, z ízyváią nieſkończonych roſkoszy. So też y ſłiczne Páneńki, czyſte ná ćiele, y ſercá ſzczerego, vmyſł Swięty dobrowolny, y oley z ſobą nioſąc w naczyniách ſwoich, przychodzącemu Oblubieńcowi w drogę záchodzą, y onemu ſię záślubiáią, ktory ieſt między Synámi ludzkimi nayſłicznieyſzy. Nabożne też y powśćiągliwe Wdowy, y inne pobożne oboiga płći Oſoby, báwiące ſię zámkłe Swięty mi vczynkámi, przed Boſkim Trybunałem pokázuią ſię z obſitymi ſnopkámi, y z Swiętymi Anyołámi ſpiewáią Chwałę na wyſokośći BOGU, á ná ſiędmi pokoy dobrey woli ludźiom vprászáią. To wſzyſtko záiſte on tenże Duch Swięty, o ktorym ſię wyżey powiedźiáło, ſprawuie rozmáitie, cudownym ſpoſobem, y wedle ſwoiey Swiętey obietnice. CHRYTUS JEZUS *tę Winnicę ſwoię boiuiący Kościoł, po ſwym przedźiwnym w Niebowſtąpieniu tákowymi ſprawcámi aż do dźiśieyszego dniá návviedzał, zaszczycał, bronił, vmacniał, wſpomágał, y rozmnażał, y z ł ſki ſwoiey ták y ná potym będźie czynił. Oſtátecznych záś dni, żeby też co dobrego y z południcy było; on Niebieſki Oracz, tęż Winnicę wedle zwyczáiu ſwego náwiedzáiąc, niewiáſtę mężną, z dálekiéj, y z oſtátecznych gránic, ſwoię z ſobą cenę przynoſzącą, do tákowey winnice vprawiánia przyprowádźił, to ieſt Błogoſławioną vdowę* BRIGITTĘ, *ktora poſpoſtu Brygida nazywna, z ták Swiętym Zgromádzeniem, ják ſię wyżey opiſało, ſłuſznie złączenia godna, álboraczey złączono, dla ktorey tę pracę nieniejſzą podźięliśmy, opiſuiąc vrodzenie, żywot, obyczáie, y záſługi, iákże cuda, ktore ná zaſługę świątobliwośći iey, Błogoſławiony Pan BOG świátu pokazáć raczył; áby o ták zacney Białegłowie teráźnieyszy wiek nieświádomy nie zoſtawał. Krotkuśieńko nie co łáſkom wáſzym chcemy przełożyć. Tá záiſte Białogłowa chwalebna z Oycá Biergieriuſsá á Mátki Sigbrydy Małżonkom z Szláchetnego Krolewſkiego Rodu, y Kátholikom Krolow Szwedzkich, pochodzących, nie mniey Wiárą Kátholicką, y ſtátecznośćią vmyſłu, y cnotámi, iáko familia zacnych, wśiędy ſwoy początek: ktora na prawdźie miánowána Mátki, gdy ią nośiłá w żywocie ſwoim, ná pewney odnodze Morſkiey po rozbićiu ſię náwy od nawałności w niebeſpieczeńſtwie byłá, w ktorym oboiey płći ludźi, gdy nie máło potonęło, oná ſámá zdrowo ná brzegu ſtanęłá. A przyszłey nocy ná ſámie ſtánęłá przed nią Oſobá w przedźiwnym vbiorze świetna, á żeby do ták zacney Wdowy bez zwiáſkowánia nie było przyśćie. Rzekł: záchowána ieſteś dla dobrá, ktore maſz w żywocie, przeto wychoway ono z miłośći Bożą, bo tobie to od BOGA dźiwnie ieſt. A gdy ſię ieno Páneńki BRYGITTA z Mátki ná świát vrodźiłá, Kápłan Párochialny przy Kośćiele bliſkim świątobliwego żywotu, y w leciech podeszły, gdy w nocy był ná modlitwie, widźiał obłok ząſny, á w pośrodku obłoku Pánnę ſiedzącą w ręku Xięgę máiącą, ktora mu ták rzekłá: narodźiłá ſię Biergieryuſsowi nie iáka Corká, ktorey głos przedźiwny po wſzyſtkim świećie będźie ſłyſzány. Narodzona tedy Páneńká áże do końcá trzećiego roku zdáłá ſię być ják by bez ięzyká, ále ná tych miáſt przećinko biegowi przyrodzonemu, nie ſkępluiąc iáko zwykły máłe dźiatki mowić, świegnięcie coby ſłyſseli, ále zupełne y wyráźne ſłowá, co ſłyſzáłá y widźiáłá dobrze wymawiáłi. Poſtępuiąc tedy w leciech dźiećińſtwo ſwoie w przedźiwnym nabożeńſtwie ſtrawiłá, to eſt w Modlitwách y poſtách: owo zgołá nigdy w dobrych vczynkách nie vſtawáłá. Táczkolwiek w ſłonie Páneńſkim ſłużyć PANU bárdzo pragnęłá: wſzákże przez rodźice przymuſzona nie iákiemu Vlfanowi z Vlfazu, Xiążęciu Neryckiemu, zacnemu záiſte y Chrześćiáńſkiemu Młodźiáńcowi w Małżeńſtwo dáná: á gdy ſię z ſobą mieli łączyć; bo do tego z obu ſtron byli ſpoſobni, Mąż w Ośmnaſtu leciech, á Oblubienicá we Trzynaſtym roku; zá ſpolnym iednák zezwoleniem, zgodźili ſię Tobiaszá młodszego, y Sary Raguelowey náśladowáć przez ieden Rok, y coś więcey od łożá ſię wſtrzymywáiąc, y Páná BOGA z pokorą proſząc, że ieśliż im było potrzebne Małżeńſtwo żeby w złączeniu ſię nie grzeszyli, y żeby im Pan BOG tákie potomſtwo dał, áby było ku*

chwale

ciwszey służbie iego. Po tym złączyli się w boiaźni Bożey, nie tik dla żołze cielesney, iáko dla potomstwa; á przeto nabożna Białogłowá áni postow, ani modlitw, áni innych pobożnych y zwyczáynych vczynkow nie opuszczáła. A gdy zá wsse do Błogosławioney Pánny o sáblowe nabożeństwo miáłá, y czásu rodzenia była w wielkim niebespieczeństwie tak, że białogłowy ktore przy niey były, o żywocie iey wątpiły, obaczono nie iáko zacna ale nie znáiomą Białogłowę w białe iedwabne odźienie przyobleczoną, że weszłá do łośnicy: y stoiąc przy łożku leżącey wszytkie członki zmacniáłá; nátych miast gdy tákowa Białogłowá zniknęłá, onáż położnicá bez boleści płod ná świát wydáłá. A gdy przeczęzeni Małżonkowie ieszcze byli młodsi, y nie dawni w tym stanie, Małżonek polegáiąc ná Błogosławioney Zony Swiętych nápominániach: serce álbowiem Męża tupow nie pocrzebuiąc, vfało w niey, oddawało iey dobre á nie złe, po wszystkie dni żywotá swego; sama też Białogłowa społem dobrowolnie postánowili sobie záchowáć wiekuistą powśćiągliwość; przedtię. iednák nabożni Małżonkowie w boiaźni Bożey, y miłości bliźniego zawsze gorgęśi społnie ślubowáli nawiedźić Grob Swiętego Iakobá w Kompostelli, iákoż nánawiedźiliśá wroćiwszy się do domu. gdy stanowili sobie (aby bez żadney przeszkody nabożeństwá pilnowáli) wedle ślęi swoiey, káżde znich do Zakonu wstąpić: przerzeczone Xiężę w tákim zámyśle oddał Duchá Pánu. Swięta tedy Wdowá, ktora od młodości wieku swego Pánu BOGU ślub vczyniłá, w postách y Modlitwach bez przestánku bawiłá się, pozbywszy iarzmá Małżeńskiego; á będąc sobie wolną, iakoby łodź kupiecka z daleka przynoszącą chleb swoy, od DUCHA Swiętego napomniona, wychodząc z śiemie y powinowáctwa swego, do Rzymu, á potym y do Hieruzalem poszłá, y Mieyscá wszytkie, na ktorych Odkupićiel nasz IEZUS CHRYSTVS był Zwiástowány, Narodźił się wychowány, okrzczony, cudowne spráwy odprawował, gdźie był naigrawany, Ukrzyżowany y pogrzebiony, y gdźie do Niebá wstąpił, z wielkim nabożeństwem y vczćiwością nawiedźiłá y przeyrzałá. A powroćiwszy do Rzymu (gdyż przed tym bądź w Oyczyznie swoiey y w okolicy, bądź w Niemieckiey śiemi, álbo we Francyey, bądź w Hiszpániey, álbo w Italiey, bądź w inszych Pomorskich stronach, y Zamorskich, gdźieby Swiętych Ciałá, álbo zacne Relquie odpoczywały nawiedźiłá swa, Osobą y bardzo máło ich ta Swięta Wdowá opuśćiłá) támże ostátek żywotá strawiłá. Lecz po śmierći Małżonká swego, ku czći TROYCE Przenayświętszey ná gołym ćiele nieiáki powrozek z konopi z gęstymi węzłámi, mocno się nim ściągnąwszy, nośiłá; także też miásto podwiązek podobnych sznurkow węzłowatych vżywáłá: nawet y w chorobie; płotna lnianego oprocz gołony nie zażywałá: odźienia grubego ná gołym ćiele, zwierzchu zaśię nie wedle kondycyey osoby, ale bardzo pokornego y wzgardzonego. A nie tylko roskazane od Swiętey Máćki Kościoła Wigilie y posty zachowywałá, ale y inszych wiele nad to przydawáłá; że też nad roskazanie Kośćielne cztery kroć w tydźień pośćiłá; także też cztery kroć w tydźień pokiesz ieszcze Małżonek iey żyw był, á po śmierći iego vstawicznie aże do kilku lat przed swoim szczęśliwym ześćiem, w zwyczaynym dźiennym odźieniu, na kobierczyku bez słomy, węzgłonka álbo materacá ná śiemi gołey, álbo pamiencie położonym ćiało na modlitwie, w postach y w Boskich vśługach strudzone, słabym y krotkim śnem posiłáłá: w każdy Piątek ná pámiątkę Przenayświętszey Męki Pánászego IEZUSA CHRYSTVSA ná chlebie, y wodźie przestawałá: Postu nigdy nie opuśćiłá, chociaż też wiele inszych dni dla vczćiwości rożnych Swiętych, takowym że sposobem obchodźiłá, lubo pośćiłá, lubo też inszych czásow u stołu śiedźiałá, przeto że była bardzo trzeźwa, od stołu wstawałá nie naiadłszy się, ale troszeczkę tylko pośiliwszy: także też w Piątki zápaliwszy woskowa świecę, na gołe ćiało topiłá, rośpalone krople woskowe, tak; że zawsze były od oparzenia rány: y goryczkę także, gorzkie bardzo ziele, w vśćiech trzymywałá. Nad to w Rzymie mięszkaiąc, nie lękała się źimná, ani goráca, ani drogi błotney, áni deszczá, ani śniegu, álbo przykrego gradu: prześtrzegáiąc Stacyi po Kośćiołach sporządzonych, y ieszcze rozmáite Kośćioły návviedzáiąc Swięte, choć wedle dostátkow swoich mogłá iáchać, wszakże marnuiąc się nad śiły ćielesne, pieszo ná każdy dźień návviedzałá; á iák długo bardzo klęczałá, że kolaná

kolinā iey tak zwirde były iák (wedlug pospolitey mowy) nielbłądze, przedźiwney pokory była tak, że podczás z ubogimi Pielgrzymámi nie znaiomi z pospołu śiedząc przy Klasztorze Swiętego Wawrzyńcá zakonu Swiętey Klary, iałmużnę brāłá, y one cáłowáłá z dźiękczynieniem, á częstokroć swoimi rękámi dla czći Bożey, oprāwiałá ubogim odźienia. Z wielką pilnośćią posłuszeństwo Prāłatom, y swoim Starszym, y spowiednikō záchowywáłá tak bardzo, że bez pozwolenia spowiedniczego, y oczu ku gorze podnieść nie śmiałá; á poki ieszcze był żyw Małżonek iey, ná kożdy Piątek się spowiedałá. po iego śmierći zaś prawdźiwo spowiedź, przynaymniey raz ná dźień z wielką skrucho ſtrałá się powtarzáć, z tak wielką gorzkośćią małe grzechy, iako inśi ćiężkie opłákuiąc, á nic nie roſtrząśnionego nie opuszczáiąc, w słowách, obyczáiách, myślách, y spráwách swoich. Słowá Bożego, ktore przepowiedáli Kapiani vstáwicznie na nie chodząc, z pilnośćio słuchałá: także na kożdą Niedźielę y w Swięta zacne, z nabożeństwem y z płáczē przyimowałá Przenayświętſze CIAŁO CHRYSTVSOWE, vpatruiąc ścieżki domu swego, áby dármo chleba nie iadłá, ręce swoie otwieráłá niedoſtátecznym, á dłonie swoie wyćiągałá do vbogich. Vstáwiczną álboniem posługę miłośći, przećiwko niedoſtátecznym, chorym, y wzgárdzonym osobom, dla czći Bożey, bez żadnego zmordowánia odprawowałá; álboniem poki ieszcze Małżonek iey żyw był, ná każdy dźień ánanaśćie vbogich zwykłá była w domu swoim karmić, onym vsługuiąc, y potrzeb dodáiąc, á we Czwartki, pomniąc ná Wieczerzą P. vłásnemi rękami vmywáłá nogi ich. z własnych też nakładow swoich w Oyczyźnie swoiey odnowiła nie małoszpitalow opuſtoſzáłych, vbogich y niemocnych chtā mieszkáiących pobożna, łáskawa y miłośierna, do tego pilna służebnicá, z wielką łáskawośćią nawiedzała, ran ich y wrzodow, bez okropności y obrzydzenia dotykałá się, obmywáłá, obwięzywáłá y przykładáłá. Ná mieyscu też Wáśtenowi przyległym Linkopeńskiey Dyœcezyey, swoimi nákładami, ieden zacny Klesztor zbudowáłá dla sześćiudźieśiąt Zakonnic w zamknieniu mięszkáiących, y dla dwudźieśtu y pięciu Brāći Zakonu Swiętego Augustyná, názwanych Swiętego Salvatora, ktorzy ták Brāćia, iáko y Siostry pewne Konſtytucye przez tęż Błogo-ſławioną Wdowę mydane, á potym przez Apoſtolską Stolicę pochwálone z ichowić powinni, naznáczywszy im doſtátczne wychowánie. Była też przedźiwney ćierpliwośći, ták w chorobie własney swoiey, ták też gdy krzywdy czyniono Małżonkowi iey: y w śmierć Kirola Syná swego, y wszystkie insze przećiwności ćierpliwie znośiła bez szemrániá y y nárzekánia, záwsze we wszystkich rzeczach z wielką pokorą Páná BOGA Błogosławiąc. W Wierze záwsze ſtáteczna, w nádźiei nienáruszona, w prawdźiwey miłości pałaiąca, w sprawiedliwości y w słuszności bárdzo się kochaiąca. Pobudkami ćielesnemi, y rozmaitymi powabmi ziemi, y pompatego świátá, y prożna chwałą pogárdziłá: O osobliwey powśćiągliwości y skromności iey, doſyć się myśley powiedźieć nie. Ale kroſby się nid nie ználaſt roſtropnieyszy? z dobrym rozsądkiem od młodośćianego wieku, áż do oſtátniey godźiny, wedle vłomności ludzkiey, wszystkie rzeczy rozważáiąc, nie nazwáłá dobrego złym, áni złego dobrym. áni światłości ćiemnośćiámi, áni ćiemności światłośćią, ták ktorych záiſte Swiętych y bez przestánku czynionych spráw powodem, tá zacna Wdowá przez łaſkę DUCHA Swiętego záſłużyłá sobie mieć myśli ich, y ſkryte Affekcye y spráwy nayśćiemnieyſse obiáwiáć, y widzenia y obiáwienia rozmáite widźieć, y ſtyszeć, y duchem Prorockim wiele przepowiedáć: z ktorych nie ktore iuż ſię ſkutkiem wypełniły, ták te, y tym podobne w Xięgách obiáwienia, doſtátecznie się opiſuią, piątego záś dniá przed śmiercią; opowiedźiáłá koniec żywotá swego. A gdy przeszłá Siedmdźieśiąty Rok, á przybliżał się też kres iuż przeponiedźiány: zezwánſzy domowych swoich, co było potrzebá przeponiedźiáłá. Aná koniec Biergheryussá Syna y Káthárzyny Corki, ktorzy ná ten czas żyli, wezwawszy, y w wielu rzeczach nápomniawszy, á náde wszystko, áby w boiáźni Bożey, y w miłości bliźniego, y w Swiętych vczynkich nie vstáwáli, oſtáteczną spowiedź porządne uczyniwszy, przyiąwszy Niebieſki Wiatyk y oſtátnie pomázánie: gdyż áż do wypuszczenia ducha była przy zupełney pámięći; gdy się Msza Swięta przed nią odprawowáłá, po oddániu pokłonu CIAŁU CHRYSTUSOWEMU, podniosłszy oczy w Niebo, mowiąc: W ręce

twoie

twoie PANIE polecam Duchá mego, wzywáiącemu Tworcy oddáia dobrze zásłużoną dussę: ná tych miáſt śmierć tey zacney Wdowy ostáwiła ſię po Mieśćie, zbiegła ſię wielkość ludźi z nabożeńſtwem y vczćiwośćią widźieć Swięte Ciáło, Páná BOGA zgodnie wielbiąc y wychwaláiąc do Klaſztorá Swiętego Wáwrzyńcá, iáko ſię wyżey powiedźiáło; á iáſkoro był znák pogrzebu, daleko z większą gromádą ludźi było prowádzone: á dla tłumu wielkiego, áż do dniá drugiego porządnie nie mogło bydź pogrzebione, ktore iednák z wielką chwałą Bożą w grob włożone.

Gdy tedy tá ſławna Wdowá mieszkáłá w Neapolim, Nolaneńſka nie iáka Niewiaſtá, nazwánie Pikyolela, wielkie przenagabánie ćierpiáłá od latáwcá, ktorey y ſtraż choć potężna nie pomogła, do Wdowy Swiętey udáłá ſię w tym ná porádę y ratunek, wnet przerzeczona Wdowa, táiemnie oney Niewiáſty dośćiekłszy, pytáłá iey ieśliby czego czárámi przyprawionego z ſobą nie nośiła? A gdy oná odpowiedźiáłá, że nie: zacna Wdowá rzekłá: ſzukay we włoſách twoich, y wárkoczách, á przećiwną rzecz znaydźiesz; záwſtydźiwszy ſię niewiáſta wſpomniáła że chárákterey czarnoxięzkie miáła we włoſach ſwoich, y dobrowolnie ſwoy błąd wyznáła. Nákazáła iey tedy Swięta Wdowa y rádźiła, aby ſię nabożnie wyſpowiedáła, prawdźiwie pokutowała, y kommunikowáła, także żeby pośćiła, co y vczyniła. A zi zaſługámi y modlitwą przerzeczoney Wdowy pokoy ze wſzyſtkim miáła od onego latawcá; gdyż záś tá przezacna Wdowa, po długim pielgrzymowániu, do Ortáńſkiey źiemie Featueńſkiey Dyaćezyey, (w ktorey Błogoſłáwionego Thomassá Apoſtoła wielka część Reliquy była chowána) po wrocie przyſszłá: álbowiem iey to przed tym dobrze przez widzenie było obiáwiono, że zá wrotym rázem przyiśćia iey do oney źigmie, nabożna żodza iey miáła ſię wypełnić. A gdy ſtoiąc zwyczáynym nabożeńſtwem Reliquie náwiedzáłi, tenże Apoſtoł nabożney Wdowie pokazáwszy ſię, rzekł: będźieć dano czegoś dawno prágnęłi. A nátych miaſt bez pomocy żadney, z ſkrzynie gdźie były Reliquie nie iáka sztukí iedney Kośći przerzeczonego Apoſtołi dobrowolnie ſkoczyłi ná ręce ſwoiey Wdowy; co oná z weſelem y nabożeńſtwem przyiąwſzy, z wielką vczćiwośćią ſchowáłá; były też częſtokroć widźiáne tá cudowna Wdowá od wielu nabożnych gdy była na modlitwie, y bogomyślności podnieśiona od źigmie ná wzrość człowieki, albo wyżey, z bardzo ślićzną y promieniſtą twarzą: Jeszcze Ciáło iey nie było ſchowáne do grobu, gdy niewiaſta nie iáka, ná imię Iagnieſzki z konteſſy w Rzymie ná ten czas będąc, á z vrodzenia gardło máiąc bardzo miękſze y ſproſne, z inſſemi przybiegłſzy na pogrzeb Swiętey, á dotknąwſzy ſię właſnym páſem ręku iey, z takimże nabożeńſtwem obwiązáłá gardło ſwe, dźiwi po małey chwili ono gardło ſłęchło, i z i Bożkim cudem, do powinney przyſłoyności było przywrocone. Także też Fráncizki z Sabelis przerzeczonego Klaſztorá Swiętego Wawrzyńcá Zakonnica, ktora przez dwie leśie ná żołądek bardzo chorowáłá, y prawie z łożá nie ſchodźiłá, á z tą zacną Wdową dobrze ſię chowáłá; gdy ieszcze nie pogrzebione Ciáło w Klaſztorze leżało, z wielkim trudem ſwoim z łożká powſtáłá, przez tik długi czas bárzo zbolałá, á za pomocą przyſszłſzy do mar, wedle nich ſię położyła, y tám przez cáłą noc leżąc, nie przeſtáłá PANA BOGA z wielkim nabożeńſtwem prośić, aby za zaſługámi y przyczyną Wdowy tey, ktorey tám Ciáło leżało, do iákiego przyznáwszy zdrowia przyſszłá, żeby też z inſſemi Zakonnicámi na Bożkich obrzędach bywáłá, y przez Klaſztor gdy potrzeba bez prowádzenia chodźić mogłá. A gdy przyſszedł dźień, vczuła ſię bydź daleko w lepſzym zdrowiu, niż w tákim, o iákie proſiłá. Lecz áby Błogoſłáwiony BOG iey máłey Wdowy śmiáłu wielkie zaſługi pokazał: przytrafiło ſię że Elſebyſſáry nie wiaſtá rzeczoney Dyaćezyey Linkopeńſkiey, gdy nie żywe dźieśiątko porodźiłá, było bárdzo żałoſne; potym przyſszedłſzy kſobie, z wielką pokorą do Páná BOGA modlić ſię, áby z iá zaſługámi tak bárdzo vſłáwionej Wdowy dźieśiątko ożyło: oraz poſłubiwſzy vrotem, iż z onymże, iákożyie, y z obrázem woſkowym miáła náwiedźić Grob Wdowy Swiętey, nátychmiaſt dźieśiątko począło ſię zágrzewáć, y ruchać, y doſtátecznie ożyło; Błogoſłowa tedy z wielkim nabożeńſtwem, y rádośćią ſłub obiecány wypełniła. Ale nie báwiąc ſię długiemi ſłowámi, PAN BOG Wſzechmogący zá zaſługámi tey Swiętey Wdowy, głuchym uszy otworzył, niemym

Język rozmiazał Páriżiem zárażonym, ślę przywrocił, krzywych sprostował, podagrykom y chromym dał wolne chodzenie, ślepym widzenie, Niewiástom przy rodzeniu mordującym się wybawienie, chorobom nie uleczonym zdrowie, rozbitym ná morzu y w wodách tonącym pewne wspomożenie; przyprowádźiwszy do portu. A ieślibyśmy te rzeczy, ktore Pan BOG Błogosławiony z iásługami Błogosławioney przerzeczoney Wdowy, ták te, ktore zá żywotá, iáko y po szczęśliwym ześciu iey cudowne, nád śiły przyrodzone spráwował, áni prześliśie spráwować; chćieli wszystkie pokazać: miáłoc insze rozmiste zibiwy ná takim wyliczinie ich, strawiliby śmy czásu nie máło; mogą iednák wierni Boży, ktorzy pragną spráwy tákie poznáć, w Xięgach ie gdźie się wiernie opisáły z insse mynioneść. Wotá zaś przy Klasztorze Waśleńskim myżey przerzeczonym, do ktorego zacne Ciáło tey Błogosławioney Wdowy przeniesiono było wypełnione y zamięssane, posągi y Obrazy, wielkie świadectwo mydłio. Aponieważ przez śpirię Duchá S.ta czuyna Wdowa, za zacnemi z sługami v Bogá OYCA w chwale postáwiona wielce boiniący ośwíeca Kościoł. My też kosztuiemy y widźiemy, że dobre było y iesł kupiectwo iey; á dla tego w nocy nástępuiącey doczesney śmierći iey, cnot y zasług pochodnia nie ma bydź zgásszona: iesł aibowiem nie pod korcem, ale na lichtarzu położona, y powszystkim domu Páńskim niezgossono świátłość przynośi; czemu raczey Synowie Matki Swiętego Kościoła nie powśtano, y za Błogosławioną iey nie oponiedáio, y oney nie oddawáio z pożytku rok swoich, y nie wzchwáláio w bromach Matki Kościoła śpraw iey? My na ktorych ten Pásteaski vrzędźiśt włożony, iesteśmy mądrymy głupim powinni przez te dowody, ktore tak zá Swiątey pámięći GRZEGORZA Iedenaśtego y VRBANA VI. Rzymskich Biśkupow przodkow naszych, iako za naszym rozkázániem około iey máteryey odprawowáły się; o prawdźie tego o co rzecz iesł przez świadki godne, y insse dowody słusane dośtátecznie informowáni. y tak b nie inaczey znalaższy, á z strony naymilszey Corki w CHRYSTVSIE, Corki naszey Máłgorzaty Krolowey Szwedzkiey wielmożney, tákże też Práłatow y Senatorow Krolestwá iey; ták że też za przyczyną naymilszych Snow y Wrzędnikow Miśći Rzymskiego: tákże też naymilszych Corek w CHRISTVSIE, Swiętego Wawrzyńca y Waśleńu, przerzeczonych Klásztorow Xięni Zakonnych, częśtokroć od nich z wielką gorącością będąc proszeni W Imię Páńskie, zebyśmy iuż też Wdowę iego zacną, błogosławiąc błogośławili, y żeby nád nią zákwitnęło Błogośławieństwo násze; ku czći Bogá Wszechmogącego, OYCA y SYNA y DUCHA Swiętego, i ná podwyższenie powszechney Wiáry, y dla rozszerzenia nabożeństwá Chrześćiáńskiego, tákże też na vśmierzenie odszczepieństwá, y dla iedności Wiáry y Kośćiołá. Mocą tegoż BOGA Wszechmogącego OYCA SYNA y DUCHA Swiętego, y Błogosławionych Apośtołow PIOTRA y PAWŁA. I násso też, z rádá Bráći naszych, y zá zezwoleniem wszystkich Práłatow, przy Rzymskim Dworze mięszkaiących śkánonicznie, obwieszczamy, vchwalamy, i do wiadomośći podáiemy, że Swiątey pamięći Błogosławiona BRIGITTA, álbo BRIGIDA częśtokroć wyżey mianowána SWIĘTĄ iesł, y iako SWIĘTA od powszechnego Kośćiołá ma bydź czczona, y w Kathálog Swiętych wpisana, iakoż ią y teraz zarazem ich wpisuiemy stanowiąc, áby od wszystkiego Kośćiołá ná każdy Rok, w dźień ktorego ią po zwyciężonym świećie ninieyszy żywot ná nieśkończoną wieczność vrodźił, za iesł. Mieśiącá Lipcá, Dniá 22. Swiątło iey y obrzędek, iako o iedney Swiętey, á nie Páńniey Męczennicy, áby było z nabożeństwem y vroczystością odprawowane: á żeby do Swiętego Grobu iey z większym przyięniem, y większą gromádą CHRISTVSOWI wierni przychodźili, y żeby z vroczystym nabożeństwem było odprawowáno Swięto iey, y Imię iey było częśćiey wspomnigtynane, Zwiechnością nászą przeponiedźiemy wszystkim prawdźiwie pokutuiącym, y ktorzyby się spowiedźáli, á Grob iey w Klasztorze Waśleńskim w iey Swięto, ták że też y w dźień 27. Maia, ktorego dnia to zacne Ciáło do tego Klásztorá było przeniesźone, y aż podśiś dźiś gdyby náwiedźáli, co rocznie kożdego z tych dni dnia, ktorych by przerzeczony Grob náwiedźali, iako się powiedźiáło, Siedm lat Odpustu y tyleż Quadragen z nádánczoney onym pokuty miłośiernie pozwalamy, dla czego wszystkich was napominamy, y chcemy tego po was y pod Swiętym posłuszeń-

Stwem

Panem, przykázniemy: abyście te listy nasze Kápłanom y ludowi naszemu zwierzchnością naszą wroczyście opowiedáiąc Swięto takowe zacney Swiętey z powinną solennizacyą odprawowali, y nástymstali aby było odprawowáne: Wszechmocnego BOGA, od ktorego Swięte żądze, dobre rády, y sprawiedliwe są sprawy, ze wszystkiego serca pokornie prosząc, aby za przyczyną y za zasługámi tey Swiętey dał sługom swoim pokoy, ktorego świat dáć nie może, tak, żeby y serca nasze przykazániom iego były podległe, á oddalinszy postrachy nieprzyiacielskie, czasy nasze aby były z obroną tey uspokoione á nam niechay raczy to dáć, abyśmy po oddáley naszego włodárstwa posłudze, posłoń z powierzona nam trzodą mogli przyść do wiekuistego mieszkánia. Dan w Rzymie u Swiętego PIOTRA, dnia Pázdźiernika 7. Biskupstwá naszego Roku Wtorego.

* * *

Nástępuie potwierdzenie Kánonizácyi Błogosławioney BRYGITTY, przez MARCINA Papieża Piątego.

MARCIN BISKUP SŁUGA SŁUG BOZYCH. *Ni wieczna pamiątkę. Zacnych Krolow żądzom chętnie pozwalamy, á zwłaszcza do Páná BOGA, y Kościołi Rzymskiego nabożnym Osobom, á osobliwie w ich rzeczách, co do potwierdzenia powszechney wiáry* CHRYTUSOWYCH *wiernych, dla obiáśnienia sumnienia, tákże też co do pomnożenia Chrześćiáńskiego nabożeństwá przynáleży z chęćią Pozwalamy. Ponieważ iuż dawno niekiedy BONIFACYUSZ Dźiewiąty w swoiey Obedyencyey z ktorey strony on ná ten czas był názначony, o urodzeniu, żywocie y obyczáiách, y o inszych rozmáitych pobożnych y Swiętych do tego á cnotliwych sprawách, tákże też o cudách, á zwłaszcza ná ten czás wiádomych, ktore Błogosławiony Bog zá nagrodę świątobliwości Błogosławioney BRYGITTY Wdowy, ktora z ospodstwa BRYGIDĄ názywáło, iáko y teraz názywa ią; tak pokí żyła ná świećie, iáko y po iey szczęśliwym ześćiu z tego świátá, że nád siły przyrodzone, dźiáły się, świátu pokazáć raczył, dni przez nie sprawowáć vstáie, tákiáko zá Swiętey pámięći GRZEGORZA Papieża Iedenastego Predecessora naszego, y niegdy URBANA Szostego, w teyże obedyencyey, w ktorey oni po BONIFACYUSIE zarazem nástąpili przerzeczeni, że zá swoim roskazániem w tych rzeczach przez świádki godne, y insze dowody przysłoyne były, dostátecznie informowáni. A wspomnianszy przyczyną Małgorzáty Krolowey Szwedzkiey, tákże Prálatow y Senatorow Krolestwá iey, tákże też naymilszych Synow ludu y zrzędu zacnego Miáństi; y od inszych wielu Chrześćian, częstokroć z wielką inśtáncyą będąc prossony dla czći Boga wszechmogącego OTCA y SYNA y DUCHA Swiętego, dla podwyższenia powszechney Wiáry y dla rozmnożenia nabożeństwá Chrześćiáńskiego, tákże też dla vśmierzenia brzydkiego odszczepieństwa, ktore się ná ten czás zágięło; y dla ziednoczenia Wiáry y Kościołi mocą samego BOGA OYCA y SYNA y DUCHA Swiętego, y Błogosławionych PIOTRA y PAWŁA Apostołow, tákże y swoią, zá rádą Brácí swoich, y zá pozwoleniem wszystkich Frátrow przy iego Dworze będących pokazał, y opowiedział przerzeczono BRYGITTĘ Swiętą bydź; y tákoż Swiętą od wszystkiego Kościołá, aby była czczona, y w Kátálog Swiętych wpisána miáłi bydź y iest Stánowiąc aby od wszystkiego Kościołá na każdy Rok, y dźień, w ktory ona zwyćięzywszy świát; do wiekuistych ráddości doczesły żywot w wieczny odrodźiła, to iest Siodmego dnia Mieśiącá Listopadu Swięto iey, y Páćierze Kápłáństie iáko o iedney Swiętey nie Pánnie, áni Męczennicce z nabożeństwem y z vroczystością aby były odprawowáne. A żeby do Swiętego Grobu iey z większym nabożeństwem y gromadno CHRYSTVSOWI wierni schodźili się, y tey Swiętey z większą zacnością Swięto było odprawowáne, y oney imię tym więcey aby było vświetnione; Zwierzchnością przerzeczono wszystkim prawdźiwie pokutuiącym y spowiedáiącym się, ktorzyby tákowey Grob w Klasztorze Wasteńskim, Zakonu Swiętego Augustyná Swiętego SALVATORA názwánego w Linkopeńskiey Dyecezyey przerzeczo-*

*

rzeczo-

przeczono BRIGITTĘ, *fundowánym, w tem*
dźich Swięty iey náwiedźáli, záke też w Mie-
śiącu Maiu dniá dwudźieśtego ośmego á zwłá-
szczá ktorego dniá tey Swięteey BRYGITTY
Ciáło do onego Klasztoru było przeniesione, á
tych dni ktorzyby z nabożeństwem ná kiżdy
Rok náwiedźáli iey Grob, Siedm lat odpustu, y
tyleż Quadragen pozwolił, iáko w Liśćie prze-
rzeczonego BONIFACYUSŁA *wyżey opiśá-*
nym iest, ktory słowo do słowá tu się wypisał.
Tákże też od naymilszego w CHRYSTUSIE
Syná nászego Erycyussá Krolá Szwedzkiego
Wielmożnego, ktory maiąc do tego osobliwy áf-
fekt nabożeństwá, z wielką pokorą nas prosił,
áby przerzeczone brzydkie odszczepieństwo
iuż zá łaską Bożą było vśmierzone, y przerze-
czona Swięta BRIGITTA *w tym Krolestwie,*
gdźie się wrodźiła, y w innych okolicznych
Krolestwách y Prowincyách, á osobliwie nád
insse krádie ku chwale Bożey, áby była czczo-
na y chwalona, y więkse nabożeństwo áby by-
ło do niey ku większemu pomnożeniu nabożeń-
stwá Chrześćiáńskiego, y ku obiáśnieniu czy-
stego sumnienia dekret, obiáśnienie, ogłoszenie,
tákże też podpisanie, te y insse rzeczy, ktore się
zámykáią w przerzeczonych listách. Zwierz-
chnośćią Apostolską pochwaliliśmy, y vmocni-
dźiliśmy, y mocą Apostolską vmocniliśmy ogár-
nęliśmy. My tedy obaczywszy Krola tego
nabożeństwo, y szczery áffekt iego, ktory miał
przećiwko BOGU, *nam y Rzymskiemu Ko-*
ściołowi z pilnością to vważywszy ná tę prożbę
iego nákłoniliśmy się, dekret, obiáśnienie, ogło-
szenie, tákże też y podpis, y insse rzeczy, ktore
się w przerzeczonych liśkach námieniły, iáko-
we rzeczy zá prawdźiwe maiąc, ktore się przez
nie sprawowáły. Też zwierzchnością Apostol-
ską niniejszemi listámi z á pewną wiádomością
potwierdzamy y pochwalamy, y to pisánie pod
obronę nászę bierzemy, nagradzáiąc wszelá-
kie niedośtátki, ieśliby się znáśź iákie náydowáły
w nich, á rzecz tedy pezerzeczonych liśtow
wyżey się położyła, y iest tákowy początek BO-
NIFACIUS Episcopus Servus Servorum
DEI, *Biskup Sługá Sług Bożych, że żadne-*
mu tedy z ludźi nie godźi się tego pismá nász-
nego pochwały, y potwierdzenia, y to co się ná-
grodźiło przećiwnym wáć, álbo vpornie temu przeć-
iwić się, á ieśliby się kto ważył przećiwko te-
mu co mowię, niechay że wie, że wpada w
gniew BOGA *Wszechmogącego, y Błogosłá-*
wionych Apostołow PIOTRA *y* PAWŁA,
Dan we Florencyey Miesiącá Lipcá dniá, Be-
skupstwá nászego Roku Wtorego.

ROZDZIAŁ VI.

O sposobie iáko się postępowáło w obiáśnieniu Artykułow pokazánych przed Sędźią Wiáry, y Deputatámi.

Temi tedy iákoby powszechnemi y pospoli-
temi znákámi y dowodámi do Approbo-
wánia Xięgi Swiętey BRIGITTY, *że w nich*
niemász nic przećiwnego Wierze Kátholickiey,
ani przećiwko nánce Doktorow Swiętych, po-
kazawszy iuż to szczegulnie, przyszło pokazáć
y w szczegulności Procesłácyo vczyniwszy:
przy káżdym Artykule, ktore z tychże Xiąg
wyięte; iákoby miały być podeyrzane przed
Wielebnym Oycem, y Pánem Kárdynałem
Swiętego Piotrá, przed Sędźiem Wiáry, ná
tym Swiętym powszechnym Synodźie Bázyli-
eńskim, były pokazáne; w ktorym záśie postę-
pku práwnym iákowy porządek będźie, bo na-
przod będźie położony Artykuł, to iest w Xię-
ce pokazáney od zá zdrożnych y potwarcow
przećiwko Xięgom Obiáwienia Swiętey BRY-
GITTY: *po wtore gdźie się naydźie że fałszy-*
wie, y niesczerze iest wyięty, iákoby się częstok-
roć powiedźiało, będźie poprawiony, y położony
prawdźiwie Artykuł iako właśnie stoi w xięgá-
ch oryginalnych: Po trzećie pokaże się prawdá
Artykułu álbo podobieństwo iego, że iákoby niepo-
dobnie potwarcom zdáło się, żeby álbo Swięte-
mu Pismu, álbo Swiętych Doktorow pochwa-
loney nánce nie miały się sprzećiwiáć.

Artykuł pierwszy wedle opisánego porządku.

Pier-

S. Brygitty.

Pierwszy Artykuł iáko w Sexternie leży nam pokazánym z Rozdźiału pierwszego Pierwszey Xięgi &c. Artykułow wszytkich, ktorych iest 123. w liczbie dla krotkośći z swoimi deklárácyámi y obronámi tu opuszczonych, wszakże tych sta dwudźiestu y trzech Artykułow y ostátecznego obrona ták się zamyka, á zá tym y ow szytkich Artykułách mnie w Xiędze pokazánych, ktore ia dobrze wszytkie uważywszy, y dobrze zrozumiawszy Pismo S. y Doktorow, Swiętych, y szkołę dobrych Theologow nie znáyduię, żeby tá Xięgá álbo náuki iey miáłá bydź miána zá podeyrzána, áni w iákowości w kształćie, áni w figurze, áni w wadze, że ták rzekę iáko przećiwney tey Xięgi, nie w iákowości, álbo w istocie, gdy w niey iest złoto prawdźiwey náuki zdrowey, nie w kształćie, bo się zgadza ták z Pismę Swiętym, iáko y z Swiętymi Doktorami, iakoś się iáśnie pokázuie wznyż pomienionego textu. Po trzecie áni w wadze powáżności, gdy wszytki iest dla chwały Bożey, i dla odnowienia ludu Chrześćiáńskiego; wagá álbowiem iáko powieda Augustyn Swięty: miłość iest, wagá moiá, miłość moiá. Tym powáżnieyssa álbowiem, y więkssey wagi náuká iáka názywa się, im więcey sporządza się do rozmnożenia miłośći Bożey, y do záchowánia iey w sercách wiernych. Ale powiarca powieda że osobliwie w kształćie tá náuká zda się bydź podeyrzána, że od sposobu widzenia, y náuki Oycow Swiętych zda się bydź rożna, iáko w iednym widzeniu gdźie powieda, że widźiáłá BOGA w Osobie Bożey. A ná inszym mieyscu podáie widzenia swoie rozsądkowi, to on powieda, áczkolwiek mieyscá ználeść w obiáwieniách przerzeczonych nie mogliśmy, gdźie by te słowá były położone, á ták o tych, iáko y o innych wielu słusznie mowić przynáleży; iáko że nie szczerze są powiedźiane, możemy ie ominąć, wszákże dla zupełnośći tey Xięgi, vmyślilemy ná to odpowiedźieć. Powiedam álbowiem, że ták w Filozofow, iáko y w Theologow osobá rzeczy názywa się podobieństwo rzeczy, á gdy widzenie Boże ná drodze, bądź obiáwienia byłyby przez nieiákie podobieństwá pokázuiące BOGA, álbo tych rzeczy o czym bywa obiáwienie, iáko powieda Augustyn Swięty 14. o TROYCY Przenayświętszey, gdy Páná BOGA poznawamy, bywa nie iákie podobieństwo Bogá w nas, nie odrzeczy tedy to iest że powieda S. BRYGITTA to iest, że widźiáłá BOGA przez Osobę Bożą, to iest podobieństwo nie iákie Boga, ktore się zá zrządzeniem Boskim w rozumie iey wyráźiło. Ale nie przez Osobę, ktora się názywa sama istność własna Bostwá, to záśie osobá widzenie bywa błogosłáwione, w ktorym záś iest rzecz ubłogosłáwiáiąca, y osobá rozumna o co Kośćioł prosi boiniącey, áby tám była przyprowádzona w modlitwie w Swięto Trzech Krolow, ták mowiąc: BOZE ktoryś dniá dźisieyszego Ieduorodzonego Synà twego Narodom zá powodem Gwiazdy obiáwił, racz to nam dáć, że ktorzy iuż cię z wiáry poználiśmy, niechayże będźiemy po śmierći do istotnego ná wysokośći Bostwá twego oglądánia przyprowádzeni. I ták pokázáło się że powiarcá w tym nie ma przyczyny do poiwarzy, o to Wielebni Oycowie, cokolwiek z małego dowćipu mego iest, nic vpornie nie mowiłem o koło wszystkich Artykułow, w ktore z wielką pilnośćią wglądaiąc, y wedle mnie powierzoney łáski od Boga, ábym pisał prośliśćie. Zá prawdę wszytkie, y kiżdy z osobná z wielką pilnośćią wedle śił moich vwáżałem, y examinowałem, á żadnego z nich pobożnie y skromnie zrozumiawszy, nie ználazłem aby miáło się przećiwić Pismu Swiętemu, álbo Swiętych Oycow náuce, ále zgodliwe dość będź rozumiem, káżdy z nich, y wszytkich wedle skromnego ich y pobożnego rozumienia, aby były przypusszczone do czytánia w Kośćiele Swiętym Bożym, tym sposobem iáko y inszych wielu Klasztorow Xięgi, y Swiętych Historye, y legendy są poznowione, áby były czytane od wiernych. Ale ieśli snádź álbo dla nie vmieiętnośći moiey, álbo dla małego dowćipu, álbo dla krotkośći czásu w tey spráwie nie dość żadnie wászemu vczyniłem, y ták bardzo chwalebney Swiętey cześći, prossę odpusszczenia. Was záś krotkim ták szczerym nabożeństwem, y zapolonym umysłem dla obrony świątobliwośći Błogosłáwioney BRYGITTY, y wászey zacney postánowićielki pobudzony wászemi prośbámi to odpráwiłem, y Siostrom, Wászego Zakonu, y Bráći Modlitwom, prossę żebyśćie mię zálećili aby zá przyczyną tey nabożney CHRYSTVSOWEY służebnice od Páná BOGA, ábym mogł dostąpić miłośći, łáski w tym żywoćie, á chwałę wiekuistą w przyszłym, AMEN.

Podpis

Bullæ z Rewelácyi

Podpis Ręki Páná Kárdynałá.

Ták to bydź wyznawam ia JAN z Turrekrematy pospólićie ták názwány Káplan y Kardynał, Tytułu Swiętey MARYEY zá Tybrem niegdy S. Syxtá.

Náśtępuie LIST świádeczny y Dekret Páná Sędźiego Kamery Apoſtolſkiey ná te Obiáśnienia Páná IANA Kárdynałá z Turrekrematy.

WSzyſtkim w obec y káżdemu z oſobná, CHRYSTUSOWYM wiernym te Liſty ninieyſze, bądź ten publiczny Zapis, ktorzy będźiecie czytać, ogłądáć, bądź ſłucháć gdy będźie czytány. Ludowik z Garſu oboigá Práwá Doktor, Kánonik Kośćioła Bononieńſkiego, y Apoſtolſkiey Kamery Kleryk, tákże też Wielebnego Oyca Páná Ianá z Kárvayalis teyże Kamery Apoſtolſkiey powſzechny Auditor. Z roſkazánia Nayświętſzego Páná nászego Papieżá mieyſce trzymáiąc zbáwienie w Pánu. Ninieyſzemi Liſtámi nienaruſzono wiarę chcąc pokazać Zgromadzeniu náſzemu, gdyż pobożna y przyſłoyna rzecz ieſt świadectwo wydáć o prawdźie. My cáśmy widźieli y ſłyſzeli, iáko świadczy, y pochwała Swięte Piſmo, świadczemy, y temi Liſtámi ninieyſzemi oznáymuiemy nie iáko Xięgę nápiſaną, z pewnych y doświadczonych piſm ná obiáśnienie pewnych Artykułow wyięthych z Obiáwienia Błogoſłáwioney BRYGITTY, ktora byłá w czerwony rzemień oprawna, y pieczęćią podługowáto záśpieczętowána z woſku białego w czerwono pieczęć wybita, y na ſznurze czerwonym záwieſzona, á ná końcu tey Xięgi inſzą ręką podpiſano, co ſię zamykało w tey Approbácyey w te ſłowá: Tak to być wyznawam Ia IAN z Turrekrematy ták názwány Káplan y Kárdynał, Tytułu Swiętey MARYEY zá Tybrem niegdy Swiętego Syxtá, przed námi iáko przed Rzymſkim Biſkupem pokázano, á żeby przerzeczoney Xiędze, y co ſię w niey zámyka zá czaſem, y dla ſłábośći nátury ludzkiey, y ná potym z większą wiárą y pewnieyſzą wierzono, y one rzeczy, ktore przez Swięte Oyce ná Synodách powſzechnych wydáne y vczynione ſą, moc ſwoię y wágę żeby miáły. My LUDOWIK wyżey przerzeczony mieyſce trzymáiący, ná Interpozycyą y prośbę Zakonnych Mężow Bráći Wielebnego Vnnona Spowiedniká powſzechnego, y ná vſtáwiczną pilność, Olawa Piotrá Konwentuálnego Klaſztoru Swiętey MARYEY Páńny, y BRYGITTY z Waſſenu Zakonu Swiętego Auguſtyná Swiętego Salwatora názwánego w Krolešwie Szwedzkim, Dyecezyi Linkopeńſkiey: wſzyſcy y káżdy z oſobná, poſłu abo roſnie będący od ſiebie, y ich Prokuratorowie, ieśliby ktorzy byli przy Rzymſkim Dworze, dla nich ześłanych, ktorych ſię niżey opiſana ſprawá tyká, albo iákimkolwiek ſpoſobem może ſię tknąć, áby widźieli y ſłyſzeli, że przerzeczone piſmo, albo ręká ná końcu tey Xięgi podpiſana, y do niey pieczęć záwieſzona, áby byłá produkowána y przyięta, á iák ſkoroby byłá przyięta, aby widźieli y ſłyſzeli niektorzy świadkowie, ná vznanie piſmá, albo ręki y pieczęći záwieſzoney wzwyż przerzeczoney Xięgi, ymyry ſowáney, áby byli ſtáwieni, produkowáni, przyięci, y z pilnośćią pytáni, Exáminowáni, y do przyſięgi przypuſzczeni, á iák ſkoroby byłá vznána, áby widźieli y ſłyſzeli ony bydź obwieſzczono, y za roſkazániem aby byłá między ludźie dana, y zá powagą y dekretem przerzeczonego Dworu aby było przełożone, żeby mowili, ieśliby iáko ſłuſzną y przyſłoyną przyczynę mieli czemu by te piſmá nie miały bydź przyięte, przez nász ſąd liſty y ſąd publiczny przy Audyencyey publiczney Liſtámi Páná nászego Papieżá, iáko zwyczay ieſt roſkazáliśmy pozwáć ná pewny czás y termin záwiśy, to ieſt ná dźień y ná godźinę, iáko ſię niżey nápiſało, ktorego dniá záśie y godźiny przypadáiącey ſtánęli ná ſąd przed námi, przerzeczeni Bráćia Magnus y Olawus, y przerzeczone liſty pozwáiące, przy ktorey Audyencyi należyćie były Exequowane rzecz ſámą, y ná piſmie podáli y produkowali. Ci ktorzy byli zapozwáni gdyśię nie ſtawili, áni temu przerzeczonemu práwu gdy nie chćieli doſyć czynić, Kontumácyą ná nich włożyli, y zá tákich áby w wſzytkich byli miáni, á przy ich Kontuma-

cyi

yi przerzeczoną Xięgę pism, także rękę y pieczęć pokazili, także nie których świadkom wiáry godnych znacznych y zacnych, o vznánin pismy ręki y pieczęći sławili, ktorych my przyięli, r kiędego z nich przyśięgi w tey śprawie odebráli Exáminowáli. Także y z pilnośćią pytáliśmy śię o vznánin wyżey przerzeczonym, á iák skoro były vznáne, one áby były obwieszczone, y zi roskaz iniem áby były drukowáne. A Dekret y powagę nássę, y przerzeczonego Dworu, zwyczyżnay sałowa od nis abyśmy wydáli, iáko iest zwyczay prośili zwielką pilnośćią. My ná ten czas LUDOWIK przerzeczony, mieysce trzymiąc wyżey miánowánych z pozwánych, ktorzy gdy śię nie ſtáwili, áni ſtáwili, áby zákonnemu Terwynowi doſyć vczynili, ſłuſznie oſądźiliśmy ich, iákby byli wedle śprawiedliwośći vpornymi, ich vporze wyżey miánowánych świádkow o vznániu pismy także ręki y pieczęći zákonnych, wedle porządku práwnego przypuśćiliśmy, y przyięli, ktorzy, gdy pismo rękę y pieczęć pokázawszy, á gdy oni, y z nich kiędy porządnie widźiánszy, y z pilnośćią przypátrzywszy śię, á nie tylko oni, ále y my o vznániu pism, ręki y pieczęći dobrze wybádawszy śię, y z pilnośćią pytáliśmy śię, wprzod przyśięgę od nich odebránszy ieden po drugim mowili, y kiędy z nich rzekł: dotykáiąc śię wszyſcy y kiędy z nich ná roskázanie násse, y ná nászych rękách oſobiśćie Pismi S. ná Swięto Bożo Ewángelia Pismo rękę y pieczęć że dobrze ználi, y tego ſa, ktorego oni bydź powiedźiáło, to iest Przewielebnego w CHRYSTUSIE Oycá Páná Ianá z zmiłowániem Boſkim Tytułu Swiętey MARTEY zá Tybrem niegdy Swiętego Syxti, Swiętego Kośćioła Rzymſkiego Kápłaná y Kárdynała z Turrekrematy tak názwánego. Co tak porządnie y przyſłoynie odprawiwszy: My Ludowik przerzeczony mieysce trzymiąc, wzwyż miánowáne Xięgę náłożiliśmy rękę náſſą ſimego Páná LANA Kárdynała, że byli y iest prawdźiwie pod pisáná, y iego pieczęć do teyże Xięgi Zawieszona na vtwierdzenie, co śię w nich zámykało, zámknionay zápieczętowána, y pismo przerzeczone rękę ypieczęć, iák iáko powiedano, abyśmy vználi, wręceśmy brali, y one widźieliśmy ytrzymáliśmy, y z pilnośćią oglądáliśmy one być zdrowe, nieá rusone, zupełne á nie fałszywe, áni w iákiey części nie podeyrzine, ále zgołá nie máiące żádney nigány, obaczyliśmy, y one zá vznáne mieliśmy, y chcemy mieć. Dla tego wszystkim, y kiędemu z oſobná wzwyż miánowánym, że śię tak porządnie y ſłuſznie ſtało, y odprawiło ná tym że ſądźie przed nami, áby przerzeczonemu pismu, ręce y pieczęći także y Xięgom, do tego wszystkiemu co śię w niey zámyka zupełna y nienárusona wiára była dána ná wszelákim mieyscu y okręgu śięmie: nász zwierzchność ſałowa y zwyczayna przerzeczonego Dworu śpraw Kámery Apoſtołſkiey przełożyliśmy z irownie y Dekret dla lepſſey wiáry, żeby temu wszystkiemu y kiędey rzeczy oſobna wierzono, y ná świadectwo co śię tu powiedźiało, niniejsse liſty, álbo publiczny zapis vczyniliśmy dla tego y przez zacnego Męża Mistrzá Ianá z Kiſtellu Pisárzá Publicznego y nássego, y przerzeczonego Dworu śpraw Kámery Apoſtołſkiey roskázáliśmy ogłośić, y ten publiczny zapis vczynić y śpráwiliśmy to áby do tey Xięgi wyżey opiſiney, tu do przerzeczoney pieczęći Dworu śpraw Kámery Apoſtołſkiey zá nászego Poakomorſtwá, ktorego záżywamy z Urzędu nászego, z pewney wiádomośći roskázáliśmy zapieczętowić. Dan, y dźiało śię to w Swiętego PIOTRA w Rzymie ná Páłácu Apoſtołſkim Sadowym, gdźie śię zwykły śpráwy nam oddawáć poránu, y godźiny zwyczayney śpraw, gdźie práwá oddáiemy, y śpraw ſłuchamy ná mieyſcu nászym zwyczaynym, gdyśmy ná ſądźie śiedźieli. Roku od Narodzenia Páńſkiego 1446. Indykcyi Dźieńwiatey we Srzodę Dwudźieſtego Dźieńwiatego Dniá Mieśiącá Márcá zi Bąſkupſtwá Nayświętszego w CHRYSTUSIE Oycá y Páná Nászego EUGENIUSZA PAPIEZA Czwartego, Roku Szeſnaſtego, przy obecności zacnych Mężow Páná Kubella Millis, Dźiekáná Theaneſa, y Amireta Kleryki Awdegaweńſkich świádkow do tego zeznánych, y bardzo proſzonych.

JĄN z KASTELLU,
Przerzeczonego Dworu Piſarz.

Zapis

Bullæ z Rewelácyi

Zapis y podpis Piſárzá y Sekretarzá, Páná Kárdynałá wyżey mianowánego.

W Imię Nierozdźielney TROYCE, *OYCA y SYNA y DUCHA Swiętego. Roku od Narodzenia Páńskiego* 1446. *Indykcyi Dźieswiątey, zá czásu Nayświętszego w CHRISTVSIE Oycá y Páná, Páná* EUGENIUSZA *zá Boſkim zrządzeniem PAPIEZA Czwartego, Ia Iakob Páná Diwa z Kálin, zá Apoſtolſką Powagą y Ceſárſką Sądowy publiczny Piſarz, á teraz wyżey mianowánego w CHRYSTVSIE Oyca y Páná, Páná IANA Tytułu Swiętey MARYEY zá Tybrem niegdy Swiętego SIXTA Nayświętszego Rzymſkiego Kościoła Káplána y Kárdynałá Piſarz Sądowy, y Sekretarz. Aboiem z zlecenia, y roſkazánia przezeczonego Przewielebnego Páná Kárdynałá, Obiáśnienia, wykłády, Rozdźiały, y insse rzeczy wyżey opiſane z Xięgámi y ſexternami Oryginálney Xięgi, przezeczonego Przewielebnego Páná Kárdynałá weſpoł czći godnemi Oycámi, z wielkim wiednikiem, y Olaurem, z przezeczoną Brácią, ktorzy ze mną, w tych rzeczách prácowáli wiernie, y z pilnośćią ſłuchałem, vważáłem, roſtrząſnąłem, zgadzałem, y Exáminowałem, ználazſy we wſzyſtkim y przez wſzyſtko zgodę od ſłowá do ſłowá y nic ſię nie przydało, áni vmnieyſzyło, coby miało ſententeyą odmienić, álbo rozumienie zepſowáć. Aże dniá piątego Kwietniá wznyż rzeczonego Roku przy bytnośći Magnuſa y Olava, y przy zacnych Mężách przy Miſtrzu Pietrze, Mátheuſzu z Doliny Aroſienſkiey, y przy Eryku Wáſſeńſkim Kleryku Linkopeńſkiey Dyœcezyey świádkách nápiſane ſłowá, y odeſłáne y poprawione, co ieſt w drugiey kárćie w Bulle Kánonizácyi ze ſłowá Tobiaſzá młodſzego, y Sary Ráguelowey náſládowáli, ná brzegu Trzećiey kárty, ná początku teyże Bulle te ſłowá przykázáne cztery kroć w tydźień pośćili, y podobne rzeczy, á w czwartey kárćie, Artykule czwartym to ſłowo ná wielu, y ná końcu teyże Kárty czwartey ná końcu Szoſtego Artykułu, ná brzegu te ſłowá, w tym vbośtwie moim możeſz ſię zmiłować ktory ſam: á ná piątey Kárćie w Artykule trzynaſtym ná brzegu te ſłowá, może ſię iey przyrownáć, áni páſſya ćieleſna, y ná kárćie oſmey w Artykule czterdźieſtym czwartym ná brzegu te ſłowá, iáko gdy zá kogo, y ná kárćie dźieswiątey w Artykule pięćdźieśiątym piątym ná brzegu te ſłowá: Kánonizſłonie y Dokorowie: y ná kárćie dáieśiątey w Artykule 44. te ſłowá ná brzegu: Náuczániem y ſtrofowániem, y ná teyże Kárćie w Artykule 66. w oſtátnim wierſzu, między Liniámi te ſłowá, nigdy nie złożył dusſe, y ná kárćie trzynaſtey w Artyle 86. ná brzegu te ſłowá: w przyrodzonych álbo rzeczách: y na kárćie Czternaſtey w Artykule 90. ná ſzoſtey liniey to ſłowo było, y ná kárćie ſześnaſtey w Artykule 117. ná liniey trzećiey to ſłowo Anyoły, y ná teyże kárćie y w tymże Artykule ná liniey Czwartey bliſko końcá w Artykule te ſłowá y chwały, á ná kárćie Siedmnaſtey w Artykule 121. ná czwartey liniey to ſłowo, ſzeden, zgadzałć z przezrzeczonemi oryginálnemi Xięgámi, á nálazłć że ſię to opuśćiło przez błąd Piſarſki: po tym dobrze, y wiernie poprawiona y odeſłána do przezrzeczonych Magnuſa y Olavuſa Brácí zá pilną proſbą, á dla tych ktorzy by ſię pytáli o tym wſzyſtkim, y dla káżdego z oſobná wiáry, trwałośći, y ná świádectwo włáſną ręką moią podpiſałem ſię, y pieczęćią moią zwyczáyną zápieczętowałem.*

* *
*

PO-

POCZYNA SIĘ

PRZEMOWA ná XIĘGI OBIAWIENIA NIEBIESKIEGO,

ŚWIĘTEY PAMIĘCI BŁOGOSŁAWIONEY

P. BRYGITTY z SZWECYEY

OD PANA BOGA IEY PODANE.

Ktora PRZEMOWA była wydána przez Zacnego Męża MISTRZA MACIEIA z SZWECYEY.

ZADUMANIE, y CUD słyszány iest w Ziemi nászsey. Cudowna ponieważ rzecz była, że miłosnik Zakonu Moyżesz, ognisty Zakon ná vkáránie grzechow z pośrodku ognia żárliwości Bożey vsłyszał. Ale cudowniey sza rzecz iest, że dniá dźiśieyszego pokorni, y ćisży w duchu głosu JEZUSA CHRYSTUSA BOGA y Człowieká słuchaią, iáko niekiedy Heliasz w dźwięku subtelnego wiátru słyszał, ktory álbowiem z niewirdźiáły głupi, y gruby lud żárliwość o sprawiedliwości swoiey Zakonowi swemu naprzod podał przez boiaźń, teraz zaś w tłuszczości miłosierdźia, kiedy w obogu Zakonie, to iest Starym y Nowym wyćwiczony znieważć chce, przez miłość vprzedźił. Abowiem wicher okrutny boiáźni Bożey przewracaiąc gory pysznych, y krussząc opoki zatwardźiáłych serc, y poruszenie pokuty pobudzaiące vmysły do zbawienia, y ogień Boskiey miłości w Ewangeliey Chrystusowey błyskaiący się przez oczywiste znáki wielkiey miłości iego do swoich: ktory samego siebie wydał za nich ná śmierć, żeby oni ná wieki nie pomarli, y za swoich krzyżownikow dla nich śmych dla Chwały iego, áby tákie iákim sposobem mowiąc, w tym ogniu BOG nie wedle swego Bostwá zacności, ále wedle niszey niskiey kondycyi pokazał się, w ktorey świát odkupił, y iuż nástępuie dźwięk miły Boskiego miłosierdźia, wszystkich dla przyczyny y zasług Matki miłosierdźia Pánny MARYEY od vpalenia grzechowego, do wiátru tłuszczego miłosierdźia nazywaiąc, y w tym wietrze Pan ktoremu wiádomo rzecz iest miłosierdźie, wszechmocność swoiego Bostwá w głębokim miłosierdźiu bárdzo pokázuie, áby wszyscy nie mieli wymowki przed sądem Bożym, ktorzyby miłosierdźiem tak łaskáwie y słodko pokazanym pogárdźili, bowiem iżaliż niegodny iest bez wszelkiey wymowki sprawiedliwością Boskiego sądu bydź karány, ktory tak słodkimi słowámi, y vczynkámi, iáko się w tych obiawieniách pokázuie, pokazuie sobie miłosierdźie pogardzą, y odrzuca, dla czego niechay się wszyscy z nigotuią, nie chay rozszerza wszyscy woli swoiey prywaty, áby miárą dobra miłosierdźia, to iest nád zásługę námierzona, nád spodźiewánie nałożona, nad prignienie y wszelką myśl obfituiąca, przez pośredniczkę ludzką, y Bożą od Syna swego środki, to iest wszelkiey pobożności, nápełniona, áni wodeyrzenie żadne fałszywości ducha ná myśli czytáiących niech nie przychodźi; álbowiem nie trzebá wierzyć, áby duch zły, álbo prawdźiwie sprawiedliwych miał oszukić, álbo grzesznych do lepszego návrocić, álbo miłość, ktorey niema, w ośiębłe serca miał wlać, álbo w czym chwałę Bożą, ktorey mu zazdrości, miał rozmnażać. Jáko álbowiem niepodobna rzecz iest, żeby Duch prawdy, álbo miał mowić kłamstwo, álbo go od sprawiedliwości odwrubić, álbo żeby miał pychę i zazdrość w serce sobie poddáne nichcąc, ábo żeby miał Wszechmogącemu BOGU wzgárdę przyprowidźić. Tak duchowi fałszywości, dla iego wrodzoney złości y nieprawości, przećiwne Cnoty temu złemu koniecznie są zákázáne, álbo ieśliby kto snadź to, álbo co inszego z tych dobrych rzeczy duchowi złośliwemu podobne bydź do czynienia powiedał: Zi tym szłoby, że przećiwne rzeczy tym, Duchowi łáskámiemu y Swiętemu bydź podobne pozwolił, á z i tymby przyszedł w niewypowiedźiány błąd, áby zli rzeczy BOGU, á dobre czirtu miły bydź przypisine, y wierzono by, żeby Xiążęciem y rządzcą sprawiedliwych miał bydź czirt; i

zatym

zátymby był bluźniony Pan BOG, áby miał bydź pomocnikiem złośći. Co eśliby kto prawdźiwie śprawiedliwego chćiał rozeznáć, áby przez pokryte śprawiedliwość nie był ossukány, niechay wie, że od prawdźiwie śprawiedliwego te rzeczy dálekie są. Naprzod wszytkie prawdźiwie złe rzeczy, ile ktore wieczna śmierć śprawuią, to iest zbytek, chćiwość, y pychá. Po tym te fałszywe dobre rzeczy, to iest cnotá prożney chwały, na okazánie samego śiebie, álbo nieśmiáły do obronienia śprawiedliwośći, álbo gorzka żárliwośćia páłáiący do śądzenia inszych, áby ták w śprawiedliwośći był pokorny, z cnoty śtáteczny, z pokory śpokoyny, z śtáteczności vmyślu, z kąd y prawdźiwie śprawiedliwy, áni chwały własney szuka, áby przez tę od czárci nie był ossukany, ani dla boiáźni od obrony śprawiedliwośći nie odśtępuie, áby przez to od złośći ludzkiey był zwyćiężony, áni dla frásunkow iákichkolwiek nie vpada, áby śtan vmyślu iego od fundámentu dobrego rozumu dla niećierpliwośći nie był przewrocony, álbowiem nie dla tego kto w tym śprawiedliwym nie iest, że ná niego przyidźie iáki frásunek, wszákże gdy go frásunek od fundámentu ćierpliwośći y inszych cnot nie odrzucá, iako y CHRYSTVS gdy z śmutku y frásunku rzekł do OYCA: Oddal ten kielich odemnie, pokázuiąc że śmutek on vmyślu iego od fundamentu Cnot nie odrzućił, gdy przydał, wszákże nieiáko ia chcę, ále iáko ty, nie mniey też to, co śię wyżey powiedźiało vważyć może w przerzeczoney figurze. Duch álbowiem wielki iest prożna chwałá, ktora wszeláką ozdobę cnot, ktora iest ná kształt cnot, y wszeláką śtáteczność, ktora iest iáko twárdość opoki, przewraca, y śtrách grozb, y prześlidiuiących pobudza śercá, aby vśtępowáły niewczesności ludzkiey, y ogień żárliwośći zapala śię w śprawiedliwym, ieszcze w cnocie ćierpliwośći, y ćichośći niedoskonáłemu przećiwko grzesznikom, iako pokázuie śię w Fáryzeuszu, ktory z śprawiedliwośći swoiey chełpił śię, y ogniem zagniewánia przećiwko iawnogrzesznikowi, iáko y Symon przećiwko Magdalenie iaszrył śię. Ale nie iest w tákim ognin Pan, i dla tego dáie śię czárt tu kussenie, y ossukania mieysce. Takowych rzeczy Oblubienicy CHRYSTVSOWEY, ktora śobie dla tey vśługi obrał, nie mamy rozumieć, ktora ieszcze w Małżeńśtwie żyiąc, małżonká swego do doskonáłey powśćiągliwośći przyprowádźiła, że przez wiele lat pośpołu mieszkáiąc, w czyśtości záchowáli śię, y ieszcze będąc w związku małżeńskim, śkromność wdowia w życiu y w vbiorze zachowáła, á nabożeństwo śercá iey, y vśtáwiczna modlitwá wielka w niey przyszłego nabożeństwá, y łáskę doskonáłośći pokázowáła. Agdy zośtáłá wolna od mężá, dobrá swoie dźiedźicom, y vbogim rozdawszy, á od świeckich zabawek oddálinszy śię, CHRYSTVSA vbogiego vboga náśláduiąc, nie śobie ieno mierne wyżywienie, á podłe odźie nie zośtáwiłá y ktora wszelákie pociechy świeckie od śiebie odrzućiłá, dla tego ia CHRYSTVS cudownemi pociechámi y łáskámi náwiedzał, w ktorych rzeczách wszytkich nie swoiey, ále Bożey chwały szukáiąc, chcąc śię w prawdźie zátáić dla pokory, kiedyby nie dla zbáwienia ludzkiego z roskazániem Duchá, álbo raczey CHRYSTVSA w Duchu śobie pokazuiącego śię pewnym ośobom, áby śię obiáwiła, roskázano: y życzyłi śobie tego naśmieiwiskami, y potwarzámi swoiemi CHRYSTVSOWĄ Chwałę zgromadzáć prawdą, ćichośćią, y śprawiedliwośćią, wzor żywotá CHRYSTVSOWEGO w śobie wyrażáiąc, tákże od naymnieyszych y podłych ośob przyczyny obrázy ponośiła · kto będźie mniemał, áby tákowy miał podlegáć czartoniskim naigrzywiskom, y będźie śmiał CHRYSTVSA śtrofováć w tákiey niepobożności; áby nie miał dáć obrony w śobie ufaiącemu, y nie śiebie, ále onego samego z zupełnej miłośći kuniemu wielbiącego álbo iżali dobry Máłżonek czyśtá Małżonka y wierna podáie cudzołożnikowi do ossukánia. G. Niechayże tedy vślępuie vpor głupiego rozsądku; á niechay będźie dane mieysce chwale y łáśce Bożey, ktora tym większa pokázuie śię, im głupśźnu y máłey wierze nászey zdá śię bydź niepodobna, kto álbowiem może wierzyć, ieno dáby był uprzedzony od tegoż Duchá łáski, że Chrystus przemieszkiwáiąc w Niebie, ma mowić z niewiástą w tey ieszcze śmiertelności będącą; ále iako z śamego CHRYSTVSA słow wźięliśmy, gdy patrzamy na gory y lásy zdá śię być bliśko Niebo choć ieśt bárdzo dálekie: tákże też y CHRYSTVS w Niebie krolniąc duchownym widzeniem bliśki może bydź widźiany. Aczkolwiek ćielesna obecność á daleki iest, ktora dalekość widzeniu, ktore ieśt na mieyscu, nie może zábronić. O za prawdę cudowne y

dźiwne

dźiwne obiáwienie, y łaſki! A oſobliwie wſzyſtkim Narodom, ktorzy pod N. ebem ſą, aby była odkryta, ktora CHRYSTVS tak ćięſzko obrażony złośćiami Chrześćiáńſkiemi, że zaledwie tak i odrobinka náśienia ſprawiedliwośći z nayduie ſię; miłośierdźie pokázuie nieuważecznym á grzeſznikom wabi, áby prośili odpuszczenia. H. Za prawdę cudownieyſze ieſt obiawienie ono, ktorym ſię w ćiele pokazał, bo ona ćieleſna powierzchność ćieleſnym oczom wyrażało, to záſię Pana BOGA, y człowieká duchownym oczom podáie, przez ono miáłá umrzeć śmierćelnym mowił: przez tę záś miáł zniwſze żyć, tym ktorzy miáłá umrzeć, áby nieśmiertelnymi byli: mowi przez one chodząc, na źiemi w ludzkiey poſtáći, Boſkie rzeczy, pokázował przez to ziś krolowáł w N. ebie ludzkie rzeczy z Boſkiemi z iednawa w onym dług ſprawiedliwośći, umárłszy, za nas zapłáćił: a w tym nam grzeſznikom miłośierdźia tíſkę dać obiecuie. Tak cudowne y dźiwne ieſt obiáwienie, że z trudnośćią wierzyć temu, że od małego poięćia ludzkiego ſercá máłá bydź poięta moc tak wielkiego cudu. Acżkolwiek ſam rozum prawdę zupełna w mocy ſwoiey w onych ſłowach, y uczynkach, ktore w obiáwieniu tym bywało ſłyſzane, y ſą doſwiadczone znayduie; wſzákże vłomnoſć ſam á nie poymuie, co rozum podáie do poięćia ſłyſzáne ſłowá, y doſwiadczone dobrodźieyſtwá. I. A bowiem y ia ſam, ktorym to piſał; áczkolwiek zapewne wiem to od tegoż Ducha przez ſłowá y uczynki; iednákże y ſam zaledwie poymuię, przećięż rozumiem że ſą godne mſzelakiey przyięmności; nieśmięm iednák rozumieć, áby temu wſzyſcy Słuchácze wierzyć mogli, ktorzy ſłow nie ſłuchali, y ſpraw nie znali, iáko o CHRYSTVSOWYM Zmartwychwſtániu powiedáia, że zlekka przez wielkie dowody pokázało ſię; bo zarázem wſzytkiey nowośći cudu vłomnych ludźi ſercá poiáć nie mogły: Tak y w tym cudźie rozumiem, że CHRYSTVS uczyni, że zá długim cźáſem wielkość cudu wielkiemi dowodámi obiáwi, y czego oczy ſerdeczne grzeſznikow z ćiemnośći nie mogły tak prędko poznáć. Wſzákże iednik to vmyſły wſzytkich zgotowić ma do ſłuchánieyſzego przyięćia prawdy, co tak wiele ſłow, tak wiele cudow nie inſza wiárę przepowiedźiáłá, tylko tęż, ktorą Chryſtus przepowiedźiał. Nie nowego nam CHRYSTVSA wprowadźiła, ále tegoż, ktory zá nas vmęczony był: nic prawdźie, ktora w CHRYSTVSIE ieſt, nievymuiá, áni przydáia; ale miłośierdźie, ktore tak bárdzo w nich obfitſze pokázuie ſię ſim większa iuż grzeſznych nędzá nád to ieſli byłá kiedy, teraz większe pokázuie ſię. K. Dźiękuymyſz tedy Oycu miłośierdźia, y BOGU wſzelkiey pośiechy, ktory w tak z iſtárzałych nędznych świátá tego, z tak wielkim miłośierdźiem z biega nędznym, áby nie upádli w przepáść roſpaczy, álbowiem ktoryby ſkromnie y wiernie ſłowá tey Xięgi, ktore względem wielu nie wielkie ſą, vmyſłić chćieli, wątpić nie może; ſłowá nie iey, ktore nie máią mocy, ále tego, ktory pełny ieſt mocy prawdy, nie może názwáć, ieno od Ducha prawdy. Ktoryby záś ſpraw iey chćiał doświadczyć, znayźie godnych wiáry świadkow, ktory ieſli będźie chćiał, świadectwo wydáia. Początek tedy tego Obiáwienia dźiwnego przerzeczoney Pániey, y przeſłanego do mnie, ktorym tę Przemowę napiſał, ábym to inſzym obiáwił, że ták od CHRYSTVSA ſą wźięte. Czárt troiáky zgrzeſzył, to ieſt pychą; dla tego żem go ták dobrze ſł vorzył, chćiwośćią, bo mnie nie tylko rownym, ále y większym bydź chćiał. Roſkoſą, ktory ſię ták w chwále Boſkiey mego zákochał, gdy by mógł, o irdzo by mię rad zibił, áby ná mieyſcu moim krolował. A dla tego z Nieba ſpádłſzy temi trzema grzechámi ſwoimi u ipełnił, y Narod ludzki zátrźiał. L. Dla czegom ia ſam Cżłowieczeńſtwo przyiął, y ná świát przyſzedł, ábym pokorą moią iego pychę wniwecz obroćił, vboſtwem moim iego chćiwość zepſował, y ćiężką Męką Krzyżową podiałem, ibym iego brzydką pożądliwość wykorzenił, i cżłowieczną Krwią ſerca mego, y miłośćią moią, ábym Niebo otworzył, ktore był grzechámi zámknął ſwemi: wſzákże ieſliby on chćiał ſam ile możności iego ieſt, może ſobie záſłużyć: ále teraz ludźie Krolеſtwá Szwedzkiego, á oſobliwie oni ludźie, ktorzy ſię Szlachtą y Żołnierzámi názywáią, grzeſzą ták, iáko przed tym cżárt zgrzeſzył; pyſznią ſię álbowiem z vrody ſwoiey, ktoran im dał. Bogáctw prágną, ktorych dźiś im nie chćiałem, á w obrzydliwym ćikomſtwie ták opływáią, że gdyby to rzecz był i podobna, riczey by mnie zábić woleli, ániżeli roſkoſy ſwey

nie

nie wygodźić, albo ſadu mego ſtraſznego, ktory za grzechami ich idźie, nie ćierpieć. H. Dla tego ćiáła, one w ktorych ſię kochaią, będą zabite mieczem, włocznią, y ſiekierą; członki one śliczne, w ktorych ſię chełpią, beſtye y ptáſtwa rozſzárpáią, á oni będą łknąć. M. Dla brzydkich bowiem roſkoſzy ſwoich, Oycu memu tak ſię bardzo nie podobáią, że ich nie chce przypuśćić do widzenia Oblicza ſwego, aże mię, gdyby mogli, bárdzo rádźi zabili, dla tego do piekła czártom będą podani, áby ich na wieki zabijáli. A iuż bym ten ſąd dawno na Krolestwo Szwedzkie przyprowadźił, gdyby nie prośby przyiaćioł moich, ktorzy między nimi ſą, zá ſtaniáli, ktore mię do miłośierdźia nakłaniaią. A dla tego przyidźie czas, kiedy te Przyiaćioły moie do ſiebie pobiorę, áby nie patrzały ná złe, ktore na to Krolestwo przyprowadzę; wſzakże nie ktorzy z przyiaćioł moich, na ten czas będą żyć, y obaczą to dla więkſzey zaſługi ſwoiey. Więc teraz że Krolowie, Xiążęta, Práłáći, z dobrodźieyſtw moich nie chcą mię poznáć, áby do mnie przyſzli, ia vbogie, niedołężne, niemowlątka, y vbogie zgromadzę, ktoremi mieyſca ich nápełnię, aby w Woyſku moim dla ich niebytności, nie było iákiego defektu. A gdy ta oſoba, ktora miáłá to obiáwienie weſtchnęła, y ná ſąd ſrogi zádrżáłá, przydał Pan: poki żyie człowiek, ma przyſtęp do miłośierdźia y Krolestwá Niebieſkiego, kiedyby chciał odmienić życie, ia dekret ſwoy vmiem odmienić. N. Ale y ſprawy, ktore teraz náſtępuią, prawdę potwierdzáią: naprzod że iedną nieymiełętna nienáwiśćią to przeklada, ktora ani zmyślić chce, gdy ieſt zacna y dobrego żywotá pokorzo, y Wdowim ſtanie żyiąc, y choć by chćiáła, nie umiałaby y naymniey zmyślić, gdy ieſt proſtáchna y ſkromna. Powtore że Piſarz tych rzeczy, gdy ieſt bárdzo nabożny i proſtáczek nie chcąc ſię podiąć tego piſáć, rozumieiąc ſię bydź dla nieumieiętności ſwoiey do tákiey ſprawy nieſpoſobnym, przymuſzony był, gdy mu CHRYSTUS pogroźił ſmiercią, y przywiáło być vmarł, áże nato pozwolił, á gdy pozwolił zarazem ſtał ſię zdrowy. Po trzećie że ieden opętany w Ozgocyey przy dwoch świadkách godnych wiáry ná ſłowá Zakonnika przerzeczonego, ktorych iſtotę tá nienáwiśćia z VST CHryſtuſá ſłyszáłá, i Brát według CHryſtuſowego roſkazánia do czárta rzekł: oczyſzczony ieſt. Po czwarte iż drugi opętany we Szwecyi przy obecności trzech świadkow wiáry godnych tymże ſpoſobem oczyſzczony ieſt, przez tegoż Zakonniká. Po piąte nawrocenie iedney iáwney nierządnice przez Dłogoſławioney Dźiewice rátunek pokázany iey z CHRYSTUSEM Pánem przerzeczoney Nienáwiśty. Po ſzoſte nawrocenie wielu Pánow zacnych w Krolestwie Szwedzkim, ktorzy ná iednym mieyſcu iednegoż czaſu ziednym głoſem ſercá ſwego wzruſzeniem polepszenia doznali, tylko ieżeliby byli niewdźięcznemi łáſki CHRYSTUSOWEY od niego vczynioney ná ſłowá iego, od niego podáney nie wyználi.

POCZYNA SIĘ XIĘGA I.

OBIAWIENIA NIEBIESKIEGO S. BRYGITTY,

ZE SZWECYEY.

Słowá Páná Náſzego IEZVSA CHRYSTVSA: *Do ſwey wybráney Oblubienice Naymilſſey, o vpewnieniu ſwego Przezacnego Wćielenia, y o zelżeniu, y zlamániu Wiáry náſſey, y Krzyżu; y iáko do zámiłowánia ſámego ſiebie, wzywa pomienioney Oblubienice.*

ROZDZIAŁ I.

JAm ieſt Stworzyciel Niebá y ziemie, Jeden w Boſtwie z Oycem, y z Duchem S. Ja ieſtẽ ktorym do Prorokow y Pátryárchow mowił, y ktorego oni oczekiwáli. Dla ktorych prágnienia wedle obietnice moiey, wźiąłem Ciáło bez grzechu y pozadliwości, wſtępuiąc do wnętrznośći Panieńſkich, iáko ſłońce świecące przez krzyſztał nayczyſtſzy; á iáko ſłońce ſzkło przenikáiąc, żadney zmázy w nim nie czyni, áni obraza, ták y Páńieńſtwo Pánny w przyięćiu Człowieczeńſtwá mego ieſt nie náruſzone. Ja bowiem tákem ſię z iednoczył z ćiáłem, ábym Boſtwá nie odłączał; y nie byłem mnieyſzym w Boſtwie, z Oycem, y Duchem Swiętym, wſzytko rządząc, y nápełniáiąc, lubo w Zywoćie Páńieńſkim przebywał, z Człowieczeńſtwem. Bo iáko iáſność nie może bydź nigdy oddzielona od ogniá, ták Boſtwo moie, nigdy od Człowieczeńſtwá nie ieſt oddzielone, á náwet áni przy śmierći. Po tym ćiáło moie nayczyſtſze od grzechu, zá grzechy wſzytkiego świátá, od ſtopy nożney, áż do wierzchu głowy, chćiałem áby było poſzárpáne, y ná Krzyżu przybite. To Ciáło co dzień náOltárzu bywá ofiárowáne, áby tym więcey mnie człowiek miłował, y dobrodźieyſtwá moie częśćiey rozpámiętywał. Ale teraz we wſzytkim ieſtẽ zápomniány,

ny, zániedbány, y wzgárdzony, y iáko Krol z właſnego Kroleſtwá wygnány; á ná to mieyſce Łotr naygorſzy, obrány ieſt, y uczczony. A ná koniec chćiałem mieć ſwoie Kroleſtwo w człowieku, y nád nim według práwá Krolem, y Pánem miałem bydź, bom go ſtworzył, y odkupił. Lecz teraz wiárę ktorą mi ná Krzćie obiecał, złomał, y uſtáwy moie álbo Práwá ktorem mu podał, wzgardził. Kocha ſię w woli właſney, á mnie ſłuchać pogardza. Nád to y naygorſzego łotrá czártá, nád mię przekłada, y iemu wiárę ſwoię dáie: Ktory prawdźiwie łotrem ieſt, bo duſzę człowiecką, ktorą Krwią moią odkupiłem, on przez złe poduſzczánie y fałſzywe obietnice, do ſiebie porywa. A nie dla tego ią chwyta iákoby był potężnieyſzy nád mię; bo ieſtem ták mocny, że wſzytko iednym ſłowem mogę: Ták ſprawiedliwy ieſtem, że nic przećiwko ſprawiedliwości nie uczynię, choćby mnie y wſzyſcy Swięći proſili: Ale iż człowiek dobrowolnym rozumem ieſt obdárzony, dobrowolnie pogárdźiwſzy Przykazánie moie, czártowi przyzwala. Dla tego ſłuſzna ieſt rzecz, áby człowiek ná ſobie doznał iego tyráńſtwá. Bo y ſam czárt dobry odemnie ſtworzony ieſt, ále przez ſwą złą wolą upadſzy, iáko ſługá moy ieſt ná pomſtę złych ludźi. Ale choćiaż teraz ták wzgárdzony ieſtem, iednák ták miłoſierny, iż ktorzyby kolwiek miłoſierdźia mego proſili zpokorá, odpuſzczę im czego ſię dopuśćili, y od niezbożnego łotrá wybáwię ich. A ktorzy zaśię w pogárdźie moiey trwáć będą, pokażę nád niemi moię ſprawiedliwość, ták że ſłyſząc będą drżeć, á ktorzy doznáią mowić będą, biádá nam żeśmy kiedy Páná Máieſtatu, do gniewu przywiedli. Ty tedy Corko moiá, ktorą ia obrałem ſobie, do ktorey Duchem moim mowię, miłuy mię całym ſercem, nie iáko Rodźicy corkę álbo ſyná, ále więcey niż co miłſzego ná świećie. Bo ia ktorym cię ſtworzył, człowiekowi żadnemu nieprzepuśćię ná mękę dla ciebie. I ieſzcze ták miłuię duſzę twoię, iż drugi raz gdyby można dał bym ſię ukrzyżować. Náſłáduyże pokory moiey, ábowiem ia Krol chwały, y Anyołow, podło odźiány byłem, do ſłupá nágo przywiązány, wſzytkię zelżywości y pośmiewiſká ponoſiłem w uſzách moich. Przełoż że wolą moię nád wolą twoię; Albowiem Matká moiá, á Páni twoiá, od początku, áż do końcá nigdy nic inſzego nie chćiáłá, tylko co ſię woli moiey podobáło. Jeśli tó uczyniſz, tedy ſerce twoie, będźie w ſercu moim, y rozzarzy ſię miłością moią: á iáko ſuche drzewo od ogniá łátwo ſię zápala, ták Duſza twoiá będzie zápalona, y nápełniona odemnie, y iá będę w tobie, á ták wſzytkie rzeczy doczeſne, ſtáną ſię tobie gorzkiemi, y wſzelka roſkoſz cieleſna, ſtánieć ſię trućizną. Odpocznieſz ná rámieniu Boſkwá mego, gdźie nie máſz żadney roſkoſzy cieleſney, ále weſele y rádość duſzna, ktorym ućieſzona duſzá ze wnątrz, y z wierzchu, pełná ieſt rádości y weſela, y nic inſzego nie myśli ani prágnie, ieno rádości, ktore ma. Miłuy że tedy mnie BOGA ſámego, á wſzytko otrzymaſz, czego prágnieſz, y będźieſz w tym obfitowáłá. Iżáli nie nápiſáno, że oley u wdowy nie uſtał, áż Pan BOG dał deſzcz ná źiemi, według ſłowá Prorockiego. Ja ieſtem prawdźiwy Prorok; ieśli ſłowom moim wierzyć będźieſz, y one wypełniſz, oley y weſele, y rádość nigdyć nie uſtánie áż ná wieki.

Słowá Páná Náſzego IEZVSA CHRYSTVSA

Do Corki zá Oblubienicę iuż ſobie obráney, y o Artykułach Wiáry S. prawdźiwey, tákże też iákie ozdoby y znáki, y chęći powinná mieć Oblubienicá, względem Oblubiencá ſwego.

ROZDZIAŁ II.

IAm ieſt Stworzyćiel Niebá y Ziemie, y Morzá y wſzytkich rzeczy co w nich ſą. Ja ieſtem ieden z Oycem, y z Duchem Swiętym: nie iáko bogowie kamienni, álbo ze złotá urobieni, iáko przed tym powiádano, áni też tak wiele, iáko ná ten czas rozumiano, ále Jeden BOG OYCIEC, y SYN y DUCH SWIĘTY, troiáki w Perſonách, ieden w Iſtoćie, wſzytko ſtwarzáiący, ni od kogo nie ſtworzony, nie odmienny, y wſzechmocny, trwáiący bez początku y końcá. Ja ieſtem, ktorym ſię národźił z Pánny, nie opuſczaiąc Boſtwá, ále ie z łaczyłem z Człowieczeńſtwem; ábym ſię mogł ſtáć w iedney Oſobie Synem Bozym prawdźiwym, y Synem Páńſkim. Ja ieſtem, ktory ná Krzyżu záwieſzony, umárłem był y pogrzebion bez náruſzenia Boſtwá. Bo chociaż wedle człowieczeńſtwá, ktorem ſam wźiął, byłem umárły, ále w Boſtwie z Oycem, y z Duchem Swiętym Jeden BOG byłem, y żyłem. Ja tenże ieſtem, ktorym wſtał od umárłych, y wſtąpiłem do Niebá, ktory y teraz w Duchu moim mowię z toba. Jam ćię wybrał, y wźiałem ćię ſobie zá Oblubienicę, ábym ći pokazał táiemnice moie: albowiem mi ſię ták podoba. A ty też Práwem nie iákim ſtáłáś ſię moią; gdyś przy śmierći Małżonká twego, wolą twoię w ręce moie oddáłá. Gdyś po śmierći myſliłá y proſiłáś, iákobyś uboga dla mnie mogłá bydź, y chćiáłáś wſzytko dla mnie opuśćić, y dla tego należyćie ſtáłáś ſię moią. A ták potrzebá mi było tego, ábym ćię zá ták wielką chęć y miłość opátrzył. Przetoż biorę ćię ſobie zá Oblubienicę y zá iedyną ućiechę iáko BOGU przyſtoi z duſza czyſtą. Oblubienicy też należy to, áby byłá gotowa, kiedy Oblubieniec będzie chciał weſele ſprawić, áby byłá ſłuſznie y przyſtoynie ozdobiona, y czyſta. Ná ten czás dobrze ſię oczyśćiſz, gdy myślić będźieſz o grzechach twoich, iákom ćię na krzćie zgrzechu Ad mowego oczyśćił, y ilekroć do grzechow ſię ſchyláiącą odwodźiłem, y zátrzymowałem ćię. Powinná też mieć Oblubienicá znaki Oblubieńcá ſwego na ſercu, to ieſt uważánie y przypatrowanie ſię dobrodźieyſtwom y ſprawom, ktorem dlá ćiebie uczynił: to ieſt, iákom ćię zácnie ſtworzył, dáiąc ći ćiáło y Duſzę. Jákom ćie zacnie udarował, dáiąc ći zdrowię y doczeſne rzeczy; iákom ćię ſłodko wyprowádźił, gdym dla ćiebie umárł, y dziedźictwom ći przywrocił, iezeli ie zechceſz mieć. Ma ſię też ieſzcze zgadzáć Oblubieńcá z wolą Oblubieńca Swego. A ktoraż ieſt, wolá moiá! nie inſza tylko ábyś mie miłowáłá nád wſzyſtkie rzeczy; y nic inſzego nie chćiała tylko mnie. Jám ſtworzył dlá człowieká wſzyſtkie rzeczy, y poddałem ie pod nogi iego, á on to wſzyſtko miłuie okrom mnie, y nic bardzey nie nawidźi, iáko mnie. Jam mu po wtore kupił Dziedźictwo, ktore ſtrácił, ále ták oddálony ieſt y odwrocony, od rożumu, że więcey pragnie honoru przemiiaiacego, (ktory nic inſzego nie ieſt, tylko iáko piána morſka podnoſząc ſię iáko gora, á we mgnieniu oka, wniwec ſię obraca) á nizeli godności wiecznev, w ktorey ieſt wiekuiſte dobro. Ty tedy Oblubienico moiá, ieśli nic ieđno mnie ſámego będźieſz prágneła, y wſzyſtkie rzeczy dla mnie pogardźiſz, nie tylko Syny y Rodźice, ale też honor y bogáćtwá, ia tobie dam żołd koſztowny y w dzięczny; nie złoto, áni ſzrebro; ále ſámego ſiebie zá Oblubieńcá y zá zapłáte, ktory ieſtem Krolem Chwały. A ieśli ſię wſtydźiſz bydź uboga, y wzgárdżona; uważ iako BOG twoy uprzedźił ćię, ktorego ſłudzy y Przyiaciele opuścili ná ziemi; bom nie ſzukał przyiaćioł Ziemſkich, ále Nie-

bieſkich. A ieżeli ſię obawiaſz y bo iſz ćięzaru y prace y ſłábości, uważ ſobie iáko ćięzko ieſt gorzeć w ogniu wiecznym. Ná cobyś záſłużyłá gdybyś Ziemſkiego Páná ták obrázi łá iáko mnie. Ja bowiem chociaż zupełnym ſercem ćię miłuię, iednák y w iednym punkćiku nie czynię nic przeciwko ſpráwiedliwości. Zá czym ieśliś we wſzyſtkich członkách wyſtąpiła, ták też ná wſzyſtkich pokutuy y doſyć czyń. Jednák dla dobrey woley, y przed ſię wzięćia poprawy, ſprawiedliwość w miłośierdzie odmieniam: odpuſzczaiąc ćiężſze káránie, dla máłaśieńkiey poprawy. Przetoż odday ſię chętliwie ná máłą pracą, ábyś oczyśćzona prędzey mogłá przyść do Niebieſkiey zapłáty. Przyſtoi bowiem Oblubienicy z Oblubieńcem fárgować ſię pracámi, áby tym z więkſza ufnością z nim odpoczywáłá.

Słowá Páná Náſzego IEZVSA CHRYSTVSA *Do Oblubienice, kędy icy náukę podáie z ſtrony miłośći, y poſſánowánie z ſtrony Oblubiencá; ták żeteż, o nie nawiśći nie zbożnych przećiwko BOGV, á o zákochániu ſię Swiátá.*

ROZDZIAŁ III.

IAm ieſt BOG y Pán twoy, ktorego chwáliſz. Jám ieſt, ktory Niebo y Ziemie władzą moią trzymam, a nie czym innym ſą wſparte. Jam ieſt, ktory pod oſobą Chleba ná Ołtarzu ná káżdy dzień prawdziwy BOG y Człowiek, bywam ofiarowany. Ja ieſtem tenże, ktorym ćię wybrał. Czczii Oyca mego, miłuy Mię, bądz poſłuſzną Duchowi memu, oddaway cześć Mátce moiey, iáko Páney twoiey. Czczii wſzytkie Swięte moie. Záchoway wiárę prawdziwą, ktorey ćię náuczył on, ktory dwoiákich duchow, fáłſzu y prawdy, na ſobie doznał, ktorych moim ratunkiem, y pomocą zwyćięzył. Strzeż pokory moiey prawdziwey, ktora ieſt tá; táką ſię pokázować iákaś ieſt, á chwałę BOGU zá dobrodźieyſtwá dáne przypiſować. Lecz teraz wiele ich nie nawidzą mię, y ſprawy moie y ſłową, poczytáią ſobie zá ćięszkość y próżność; a zá cudzołożnikiem, to ieſt, zá czártem idą, y iego miłuią: Cokolwiek bowiem czynią dla mnie, z ſzemrániem, y gorzkością ieſt im to: y nie wyznawáliby Imienia mego, gdy by nie byli boiáźnią ludźi záwſtydzeni. Swiát záś ták ſzczerze miłuią, że we dnie y w nocy, w pracy iego nigdy ſię nie zmordują, ále w miłości iego záwſze goráią. Tych poſługá ták mi ſię podoba, iáko gdyby kto záplácił nieprzyiáćielowi ſwemu, áby był zábity ſyn iego; ták czynią ći, ktorzy dáią wielką Jálmużnę, y uſty mię chwalą, dla tego, áby ſię im wedle świátá powodźiło, y ſzczęśćiło, á przy tym żeby ſię przy godności zoſtáli, y żeby trwáli w grzechách ſwoich: záczym tłumią dobry ſwoy ánimuſz, od poſtępowánia w dobrych rzeczách. A ty ieśli mnie chcesz miłować całym y zupełnym ſercem, y nic inſzego nie prágnąć tylko mnie: pociągnę ćię miłością ták, iáko ciągnie Mágnes żelázo, y dam ći mieyſce w rámięniu moim: ktore ták potężne, że nikt go wyćiągnąć nie może; ieſt ták ſrogie, że wyćiągnionego żaden by nie mogł náchylić; ták też ſłodkie ieſt, że wſzytkie wonności, y ziołá przechodzi, y zwyćięża: y żadnego porownánia z roſkoſzámi y ućiechámi świátá tego nie ma.

OBIA-

OBIASNIENIE.

TEn ktory miał vczyć Oblubienicę Chryſtuſowę, był niektory świety maż Miſtrz Theologiey, ktorego zwano Magiſter Mathias *ze Szwecyey, Kanonik Likopońſki, ktory piſał przednie náwſzytką Biblią. A ten był bardzo ſubſtelnie kuſzony od czártá o wielu Herezyách, przeciwko Wierze Káthołickiey; To wſzytko zwyćięzył zá pomocą CHRYSTUSOWĄ, á nie mogł od ſzátáiná przemożon być, iáko ſię w Zywocie Swiętey BRYGITTY iáſnie pokázuie, y záwiera. Ten to Miſtrz Mathiaſz złożył Przedmowę tych Xiąg, ktora ſię poczyna* (Stupor & mirabilia:) *to ieſt zdumieniem, álbo podźiwieniem, y cudowne rzeczy &c. &c. Ten kiedy vmárł w Szwecyey, Oblubienicá CHRYSTUSOWA to ieſt BRYGITTA Swięta, ná ten czás przemieſzkiwáiąc w Rzymie, y modląc ſię, vſłyſzáłá w Duchu ten głos ták mowiący: o ſzczęśliwyś ty Miſtrzu Máthyaſzu, dla korony ktorać w Niebie zgotowána ieſt. Podś tedy iuż do Mądrości, ktora ſię nigdy nie ſkończy. O tym też ieſt w pierwſzey Xiędze, w Rozdźiale 52. Do tego w piątey Xiędze pytánia, w oſtátniey odpowiedźi, trzeći. Do tego ieſzcze w Xiędze ſzoſtey w Rozdźiale 75. y 89.*

Słowá Páná Náſzego IEZVSA CHRYSTVSA *Do Oblubienice, iáko ſię nie ma obawiáć, z ſtrony tákich táiemnic obiáwienia, áni też myśleć ábý były od Duchá złego, y o Iego náuce, rozeznánia duchá dobrego od złego.*

ROZDZIAŁ IV.

IAm ieſt Stworzyciel Twoy, Odkupićiel, czemuś ſię bałá ſłow moich: y czemuś myśliłá od ktoregoby Duchá były; czyli od Dobrego, czyli od Złego? powiedz mi coś nálázłá w ſłowách moich, cobyć Sumnienie twoie zábrániáło czynić; iżalim ći co roſkazał przeciwko rozumowi? ná co Swięta Brygitta odpowiedźiáłá; żadnym ſpoſobem, ále wſzytkie ſłowá ſą prawdźiwe twoie, á iá z błądźiłá: Odpowiedźiał Duch álbo Oblubieniec, iam roſkazał tobie trzy rzeczy, z ktorych ty możeſz poznáć Duchá dobrego: Przykazałem ći czćić Páná BOGA twoiego ktory ćię ſtworzył, y dał ći wiele dobrego; tego ćię ſam twoy rozum uczy y pokázuie, że nád wſzytkie rzeczy maſz go czćić. Rozkazałem ći mieć wiárę práwą, to ieſt wierzyć, iż bez Páná BOGA żadna rzecz być, áni ſtáć ſię nie może. Rozkazałem ći miłować ſkromność, álbo wſtrzemięźliwość báczną w rzeczách wſzytkich. Bo Swiát dla człowieká ſtworzony ieſt, áby go człowiek do potrzeb ſwych rozumnie zázywał. ták też przez trzy rzeczy tym przećiwne możeſz poznáć Duchá złego, y nie czyſtego; on tobie rádzi prożną chwałę ábyś był pyſzną, on tobie rádźi niedowiárſtwo, on rádę podáie do nie wſtrzemięźliwości wſzytkich członkow, y do tegoć ſerce rozpala. On bowiem nie kiedy zwodźi pod oſobą dobrey rzeczy; Dla tegoż przykazałem ći záwſze ſumnienie roztrząſáć, y mądrym ludźiom Duchownym ono otwieráć. Dla tego nie wątp że ná ten czás Duch Bozy dobry ieſt z toba, gdy nic inſzego nie będźieſz prágnęłá, iedno ſámego Páná BOGA, y ku niemu ſerce ſwe zupełnie zápáłáłá. To ia ſam mogę uczynić, á nie podobna ieſt rzecz do ćiebie czártu ſię przybliżyć. Ale áni do żádnego złe-

go człowieká nie przybliży ſię: chybá áz ia mu dopuſzczę, częśćią dla grzechow, częśćia dla ſkrytego y táiemnego ſądu mego, mnie wiádomego. Bo y on moim ſtworzeniem ieſt, iáko y inſze odemnie ſtworzone rzeczy, y odemnie w dobrey náturze ſtworzony był. Ale przez złość ſwoię, złym ſię ſtał: á tak ia ieſtem Pánem nád nim: I dla tego niektorzy fałſzywie przypiſuią winę mnie, ktorzy mowią, że ći ktorzy mi nabożnie z miłości ſłużą, ſą ſzáleni, y opętáni. Oni podobnym mię czynią człowiekowi onemu, ktory máiąc uczćiwą żonę, ku mężowi ſwemu wierną, podáie ią cudzołożnikowi. Tákim bym ia był, gdybym człowieká ſprawiedliwego maiącego ku mnie ſerce miłością nápełnione, dopuśćił, aby był czártu podány. Ale iżem wierny y prawdźiwy ieſt, w żadney Duſzy ktora mi nabożnym ſercem ſłuży, nie będźie pánował czárt. Choć tedy pod czás przyiaćiele moi zdárzą ſię bydź bezrozumnemi, to iednák nie ieſt operániem; áni dla tego to ćierpią że mi ſłużą z gorącego nabożeńſtwá, ále dla defektu y náruſzonego mozgu w głowie, ábo dlá inſzey iákiey táiemney y ſkrytey przyczyny, ktora im ieſt dla ich upokorzenia. Może też być pod czás: że czárt bierze moc odemnie nád ćiáłem dobrych y bogoboynych ludzi. A to dla ich większey zapłáty; ábo że też záćmienie iákie rzuca ná ſumnienie ich, ále duſze tych ktorzy wierzą we mnie, y ſerdeczną miłością mnie ſię oddáią, nigdy nie może czárt opánować.

Słowá nie zmierney miłości CHRYSTVSOWEY, *Ku Oblubienicy, pod dźiwną figurą, o zacnym Zámku, przez ktory znáczy Kośćioł boiuiący, á iáko zá modlitwą Nayświętßey Pánny y Swiętych Bożych, znowu Kośćioł Boży będźie náprawowány.*

ROZDZIAŁ V.

IAm ieſt Stworzyćiel wſzytkich rzeczy, Ja ieſtem Krol przedwieczney chwały, y Pan Anyołow, y Zaſtępow Niebieſkich: Ja ufundowałem ſobie zacny Zamek, y oſádźiłem w nim Wybranych moich: ktorego fundament nieprzyiáćiele moi przekopáli, y przemogli przyiaćioły moie, ták dálece, że z nog ich drzewiánym pętem ściśnionych, płynął, álbo wychodźił ſzpik; uſtá ich potłuczone ſą kámieńmi: głodem y prágnieniem ich zmorzyli, náwet y Paná ich przeſłádują. Już Przyiaćiele moi wzdycháiąc proſzą rátunku: Sprawiedliwość woła o pomſtę, á Miło ierdźie zás mowi żeby odpuśćić, y życzy politowánia. Tedy y ſam Pan Boo rzekł do Woyſká Niebieſkiego ktore tám ſtało: Co rozumieće o tych, ktorzy Zamek moy oblegli y opánowáli? ktorzy iákoby iednym głoſem odpowiedźieli wſzyſcy: Pánie w Tobie ieſt wſzelka ſprawiedliwość, y w Tobie wſzytko widźiemy, Ty będąc bez początku y końcá, ieſteś Synem Bozym: Tobie dány ieſt wſzelki ſąd, Ty Sędźią ich ieſteś. A Pan rzekł: chociaż wſzytkie rzeczy wieće y widźićie we mnie, iednák dla tey Oblubienice, ktora tu ſtoi, powiedźćie ſąd ſprawiedliwy? á oni rzekli, rá ieſt ſprawiedliwość; że ktorzy podkopáli mury, niech będą karáni iáko złodźieie: á ktorzy we złości trwáią, karáć ich iako rozboynikow: á ktorzy ſą obleżeni, niech będą uwolnieni:

á gło-

á głodni, niech będą náſyceni. Tedy rzekłá Nayświętſza Matká Bożą: Pánie moy y Synu naymilſzy, Tyś był w Zywocie moim prawdźiwy BOG y prawdźiwy człowiek. Tyś mnie (ktoram byłá naczyniem źiemſkim:) raczył poświęćić, y zá Mátkę ſobie obrać: proſzę pokornie zmiłuy ſię nád niemi, ieſzcze zraz. Tedy odpowiedźiał Pan JEZUS Mátce ſwey: niech będą błogoſłáwione ſłowá z uſt twoich, ktore iáko wonność naywdźięcznieyſza wſtępują do Boſtwá. Tyś Anyołow, y Wſzytkich Swiętych ieſt chwałą y Krolową, bo z Ciebie Boſtwo ućieſzone ieſt, y Wſzyſcy Swięći uweſeleni ſą; á ponieważ wola twoiá od początku młodości twoiey byłá ták iáko y wola moiá, dla tego uczynię ieſzcze raz co Ty chceſz. A do Woyſká záś rzekł: żeśćie mężnie boiowáli, y záſtawiáli ſię zá nich, przeto dla miłości wáſzey dam ſię ieſzcze ubłagáć; o to ia dla prozb wáſzych powtore poſtáwię mury, y wybáwię utrapionych, ktorzy mocą ſą ściśnieni, y ſtokrotnie im, ich udręczenie nagrodzę: prześládowcom záśię (ieżeliby miłoſierdźia proſili) pokoy y miłoſierdźie dam. A ktorzyby mną wzgárdźili, doznáią ſprawiedliwości moiey. Po tym rzecze do Oblubienice: Oblubienico moia, iáć cię wybrał ſobie, y dałem ći Duchá mego, ty ſłuchaſz ſłow moich, y Swiętych moich, ktorzy chociáż widzą wſzytko we mnie, iednák to dla Ciebie mowili, ábyś ty wſzytko zrozumiáłá; bo ty ktoraś ieſt ieſzcze w ćiele, nie możeſz ták widźieć we mnie, iáko ći, ktorzy ſą Duchámi. Teraz też pokażę tobie co by te rzeczy znáczyły; Zamek on, o ktorym wyżey powiedźiałem, ieſt to Kośćioł S. ktory ia krwią moią, y Swię tych moich zbudowałem, y wapnem miłości moiey złączyłem, y oſádźiłē w nim wybránych, y Przyiaćioł moich. Fundáment Kośćioła tego ieſt Wiárá Swięta, to ieſt wierząc, iżem ia Sędźią ſprawiedliwym, y miłoſiernym. Ale teraż podkopány ieſt tē fundáment; bo wſzyſcy wierzą mnie, y powiádáią miłoſiernym, ale iákoby żaden áni wierzy, áni opowiáda żem ieſt y ſprawiedliwie ſądzącym. Oni poczytáią mnie iákoby zá nieſprawiedliwego Sędźiego; nieſprawiedliwyby to był ſędźia, ktoryby z miłoſierdźia złych nie karał, ábyż niezbożni ſprawiedliwych tym więcey trapieli y dręczyli. Ale ia ieſtem ſprawiedliwym Sędźią y miłoſiernym, ták że naymnieyſzego grzechu nie chcę mieć bez karánia, áni rzeczy dobrey naymnieyſzey bez nagrody. Przez te przebićia muru, weſzli do Kośćioła mego Swięte go ći, ktorzy bez boiáźni grzeſzą, ktorzy nie przyznawáią mnie być ſprawiedliwym, á przyiaćioły moie ták turbuią, iáko tych, ktorzy ſą w okowách, nie máiąc pośiechy, tylko wſzelką zelżywość, y boleść, iáko y oni, ktorzy ſą od czárta opętáni. Jeżeli prawdę o mnie powiedzą, hánbią ich, y kłamſtwo im zádáią: niektorzy chcą náućzáć prawdy, y bárzo prágną mowić o dobrych rzeczách, ále ich żaden ſłuchać nie chce: á mnie Páná y BOGA ſwego bluźnią; mowią bowiē, niewiemy ieżeli ieſt BOG. á ieżeli ieſt, o to nie dbamy. Chorągiew moię (to ieſt Krzyż Swięty) o ziemię uderzyli, y depcą mowiąc: czemuż ućierpiał? co to nam pomoże? by nas puśćił ná wolą náſzę, doſyć nam, á niech ſam trzyma ſwoie Krolestwo, y Niebo. A ia też do nich chcę wnieść; ále oni mowią, lepiey nam umrzeć, niżeli woli ſwey własney odſtąpić. O toż Oblubienico moiá widźiſz iákiemi ſą; Jam ich ſtworzył, y iednym ſłowem mogłbym ie zgładźić. Jáko ſię hárdźie ſtáwiáią przećiwko mnie. Lecz teraz dla uniżoney prożby Mátki moiey, y Wſzytkich Swiętych, ieſzcze ieſtem ták miłoſiernym, y ćierpliwym, że ſłowá moie chcę im poſłáć, ktore z uſt moich wyſzły, y dáć im miłoſierdźie moie, ieśli będą chćieli przyiąć. Skłonię ſię ku nim

y dam ſię ubłagáć; á ieżeli inaczey, doznáią ſprawiedliwości moiey ták, że iáko złodźieie iawnie publice przed Anyoły, y ludźmi będą záwſtydzeni, y od wſzytkich rozſądzeni. Jáko bowiem ludźie záwieſzeni ná ſzubienicy, bywáią podárći od krukow, ták y oni od czártow będą pożeráni, á nie będą pożárći. Jáko też y owi, ktorzy lubo bywáią trapieni w iárzmie drzewiánym, iednák żadnego tám odpoczynku nie náyduią; ták ći będą mieli zewſzad boleść y gorzkość. Rzeká naygoráiątſza płynąć będzie w uſtá ich, á nie będą nápełnione w netrznośći ich, ále ná mękę y karánie wieczne co dzień będą odnowione. Lecz Wybráni y Przyiáćiele moi, będą zbáwieni, y ſłowy ktore pochodzą z Uſt moich ućieſzą ſię, y ſprawiedliwość moię z miłośierdziem obaczą. Przyodzieię ich orężem miłości moiey, y ták ich umocnię, że przećiwnicy wiáry upádną w ſtrecz iáko błoto y ná wieki będą záwſtydzeni, gdy uczuią ſprawiedliwość moię, dla tego, że źle záżywáli ćierpliwości moiey.

Słowá CHRYSTVSA Páná do Oblubienice, *iáko Duch Iego Swięty, nie może być ze złemi, y iáko dźieli złych od dobrych; y o poſyłániu dobrych, y o duchownym orężu vzbroionych ná woynę, to ieſt przećiwko świátu.*

ROZDZIAŁ VI.

Nieprzyiáćiele moi ſą, iáko beſtye nayokrutnieyſze, ktore nigdy náſycone, y uſpokoione bydź nie mogą. Ich ſerce ták ieſt prożne w miłości moiey, że nigdy nie wſtępuie pomyſlenie w ſerce ich o męce moiey, bo ieſzcze y rázu nigdy z ſercá ich nie wyſzło to ſłowo: Pánie odkupiłeś nas, bądź pochwalon zá ták gorzką Mękę Twoię. Jákoż Duch moy może bydź z niemi, ktorzy żadney miłości Boſkiey, nie máią do mnie, ktorzy żeby wolą ſwoię wykonáli, chętliwie inſzych wydáią. Ich ſerce pełne ieſt robáctwá naypodleyſzego, to ieſt áffektow świeckich. Włożył czárt w uſtá ich gnoy ſwoy, y dla tegoż nie ſą im przyiemne ſłowá moie; Dla tego odłączę ich od moich Przyiáćioł piłá moiá: iáko álbowiem nie máſz śmierći okrutnieyſzey, y przykrzeyſzy iáko przez ſtárćie piły, ták niemáſz karánia, ktoregoby nie ſkoſztowáli, y rozćięći będą przez poſrzodek od czártá, y ode mnie będą oddáleni. Ták ich nie nawidzę, że y ći ktorzy do nich przyſtáną, będą oddźieleni ode mnie. Dla tego poſyłam Przyiáćioły moie, áby odłączyli złych od dobrych, bo oni ſą prawdźiwie nieprzyiáćiołámi memi. Poſyłam ich tedy iáko Rycerze ná woynę. Wſzelki bowiem, ktory trapi ćiáło ſwoie, y powśćiąga ánimuſz ſwoy od zákázánych rzeczy, prawdźiwym ieſt Rycerzem moim. Tym dam miáſto włocznie ſłowá moie, ktore z Uſt moich pochodzą. Dam w ręce ich miecz, to ieſt wiárę moię. Ná pierśi ich dam páncerz miłości, áby wſzytko co przypádnie, z miłością przyimowáli. A do boku dam im tárczą ćierpliwości, áby ſkrómnie wſzytko znoſili. Ja bowiem trzymam ie iáko złoto w náczyniu, á teráz máią wyniść y chodźić drogą moią. Já ſam nie mogłem według ſporządzoney ſprawiedliwości moiey, w ńiść do Chwáły Máieſtátu mego, bez utrápieniá w człowieczeńſtwie moim: á oni iáko w ńidą,

Ieżeli

Jeżeli Pan ich ćierpiał, nie dźiw że y oni ćierpią: ieśli Pan znosił rozmáite bićia, nie wielka, ieśli oni będą znośić ſłowá. Niechże ſię nie boią, bo ja ich nigdy nie opuſzczę; Jáko niepodobna ieſt czártowi ſercá Bożego dorknąć ſię, y ono rozdźielić, ták niepodobna ieſt czártowi, onych odemnie odłączyć. A że oni ſą iáko złoto náyczyſtſze w oczách moich, dla tego choć ich teraz iáko ogniem doświadczam, iednák ich nie opuſzczam: ále to im ieſt ku ich większey nagrodźie.

Słowá Nayświętſzey Pánny MARYEY, do Corki *BRYGITTY Swiętey: iakie ma mieć ſżáty, y ozdoby, Oblubienicá Synà Bożego.*

ROZDZIAŁ VII.

IAm ieſt Pánná MARYA, ktoràm porodźiłá prawdźiwego BOGA y Człowieká, y prawdźiwego Syná Bożego: Ja ieſtem Krolową Anyołow; Syn moy miłuie ćię zupełnym ſercem, dla tego miłuy go ty. Ty powinnáś mieć, ſżáty przyſtoyne y ozdobne; ktore iákie máią bydź pokażę tobie. Jákoś bowiem przed tym miáłá koſzulę, potym ſuknia, trzewiki, płaſzcz, y noſzenie ná pierſiách: ták teraz duchownie powinnáś mieć odźienie: koſzulá ieſt Skruchá, Bo iáko koſzulá bliżſza ieſt ćiáłá: ták Skruchá y Spowiedź pierwſza ieſt droga náwrocenia ſię do Páná BOGA, przez ktorą myśl (ktora ſię weſeliłá w grzechu:) bywa oczyſzczona, y ćiáło plugáwe powśćiąga ſię. Dwá trzewiki, ſą dwá áffekty, to ieſt wola, poprawić złości przeſzłey, á záś przyſzłych ſię ſtrzedz, y czynić dobrze. Suknia twoiá ieſt nádźieią ku Pánu BOGU; bo iáko ſuknia ma dwá rękawy: ták w nadźiei niech będźie ſprawiedliwość y miłoſierdźie, ábyś ták miáłá nádźieię w Boſkim miłoſierdźiu, iákobyś nie zániedbywáłá ſprawiedliwości iego. I ták myśl o iego ſprawiedliwości y ſądźie, ábyś nie zápomniáłá miłoſierdźia. Bo Syn moy nie czyni ſprawiedliwości bez miłoſierdźia, áni miłoſierdźia bez ſprawiedliwości. Płaſzcz ieſt Wiárá Swięta, iáko bowiem płaſzcz wſzytko okrywa, y w nim ſą wſzytkie rzeczy zámknione: ták człowiek, wſzytkie rzeczy zbáwienne może wiárą poiąć y doſiąc: ten płaſzcz ma być nákrapiány znákámi miłości Oblubieńcá twego. to ieſt, iáko ćię ſtworzył, iáko ćię odkupił, iáko ćię wychował, y w prowádźił ćię do Duchá ſwego, y otworzył ći oczy duchowne. Noſzenie, ieſt uważánie Męki iego Nayświętſzey. y to niech będźie uſtáwicznie w ſercu twoim. Jáko náśmiewány, zelżony, ubiczowány, kátowány, iáko ześkrwáwiony, y wſzytkie żyły przebite máiąc, żywy ſtał przybity ná krzyżu: y iáko czáſu śmierći, z męki ſrogiey, y z oſtrey boleści wſzytko Ciáło drżáło: iáko w ręce Bogu Oycu Duchá oddawał; to noſzenie záwſze niech będźie ná pierſiách twoich. Koroná też niech będźie ná głowie twoiey: to ieſt czyſtość w áffektách twoich, ták, żebyś woláłá ćierpieć bićia, ániżeli więcey być zmázána. Do tego bądź wſtydliwa y uczćiwa. Nic nie myśl, nic nie prágnij, tylko ſámego Páná BOGA Stworcę twego; ktorego gdy będźieſz miáłá, wſzytko maſz. I ták ozdobiona będąc, będźieſz czekáłá Oblubieńcá Twego:

Słowá KROLOWEY Niebieskiey do Corki ukochánéy:
Ucząc ią, iáko SYNA Iey, y Mátkę Iego ma miłować, y wychwaláć.

ROZDZIAŁ. VIII.

IAm iest KROLOWA Niebieska: ty się frasuiesz iáko mnie masz chwalić; wiedz zá pewne że wszelka chwałá SYNA mego, chwała moia iest, á ktorzy onego nie czczą, mnie nie czczą, bom go ia ták gorąco umiłowáłá, y on mnie, że iákoby iednym sercem byliśmy oboie. A on mnie (ktoram byłá naczyniem ziemskim) ták zacnie uczcił, że nád wszytkie Anyoły mnie wywyższył. Ták tedy masz mnie wychwaláć. Bądź Błogosłáwiony BOZE Stworzyćielu wszytkich rzeczy, ktoryś do Zywotá Pánny Przenayświetszey raczył wstąpić. Bądź że błogosłáwiony BOZE, ktoryś z MATKĄ Przenayświętsza bez ćieżaru chćiał być, y z niey niepokalánę Ciáło bez grzechu raczyłeś przyiáć. Bądź błogosłáwiony BOZE, ktoryś do Pánny z weselem Dusze iey y wszytkich Członkow przyszedł, Y z weselem bez ćiężkości, y boleści iey raczyłeś się národźić. Bądźże błogosłáwiony BOZE, ktoryś MATKĘ Twoię Pánnę MARYĄ po w Niebowstąpieniu Twoim czesłemi pocieszáni uweselał, y sam Osobą swą one náwiędzáiąc ćieszył; Bądźże błogosłáwiony BOZE, ktoryś Ciáło y Dusze Pánny MARYEY MATKI Twoiey raczył do Niebá záprowádźić, y nád wszytkie Chory Anyelskie wedle Postwá Twego zacnie uczcić raczył. Zmiłuy się nade mną dla iey Modlitwy.

Słowá KROLOWEY Niebieskiey do Corki ukochánéy
Swoiey, z strony miłośći ktora miał Syn do niey, y iáko z Małżeństwá nayczyśtszego CHRYSTUSOWA MATKA byłá poczęta, y w Zywoćie poświęcona; Náostátek, iáko do Niebá z Dusą y z Ciálem wźięta iest, y o mocy iey S. Imienia.

ROZDZIAŁ IX.

IAm iest KROLOWA Niebieska, Miłuy SYNA mego, bo on iest nayuczćiwszy, ktorego gdy będźiesz miáłá, wszytko dobro masz. On też iest miedzy wszytkiemi ku prágnieniu nayforemnieyszy. A gdy iego mieć będźiesz, wszytkie pożądane rzeczy będźiesz miáłá. Miłuy go też bo on iest naypotężnieyszy, á gdy iego mieć będźiesz, wszytkę moc będźiesz miáłá. Ja chcę Tobie powiedźieć, iáko on umiłował Ciáło moię y Dusze moię, I iáko też IMIĘ moie uczćił. On iáko SYN moy pierwey mnie umiłował, á niżeli ia iego, bo Stworcą moim iest: On Małżeństwo Oycá mego y Mátki moiey tákq czysto ćią związał, że nie naydowáło się foremnieysze Małżeństwo, y owszem według Zakonu nigdy by tego nie záżywáli, tylko względem potomstwá. A gdy im oznáymił Anyoł, że Pánnę mieli z rodźić, z ktorey zbáwienie świátu wszytkiemu miáło przyść, wo-

leliby

Jeliby raczey umrzeć, ánizeli miłośćia ćieleſną łączyć ſię, bo y roſkoſz w nich uſtáłá byłá. Jednák záprawdę powiedam tobie, że z miłości Boſkiey y Zwiaſtowánia Anyelſkiego, złączyli ſię ćiáłem, nie z iákiey pozadliwości roſkoſzney, ále przećiw woli ſwey z Miłości Boſkiey, y ták z náſięnia ich przez miłość BOZĄ, Ciáło moie poczęło ſię, á gdy było uformowáne Ciáło moie, BOG do Ciáłá wlał ſtworzoną Duſzę, y ná tych miaſt Duſzá z Ciáłem poświęcona ieſt, ktorą Anyeli ſtrzegli we dnie y w nocy, gdy ſię tedy Duſzá moiá poświącáłá, y z Ciáłem łączyłá, tákie weſele Mátká moiá miáłá, że ieſt niepodobne do wymowienia. Po tym ſkończywſzy bieg życia mego, naprzod Duſzá moiá (bo oná Pánią byłá nád Ciáłem,) byłá wźięta do niebá, y podwyżſzona nád wſzytko ſtworzenie; po tym y Ciáło moie zánieſione ieſt iák naybliżey Máieſtatu Boſkiego, że żadnego ſtworzenia ćiáło nie ieſt ták bliſkie BOGU, iáko moie. Oto uważ iákoumiłował Syn moy Duſzę moię y Ciáło. Ale niektorzy ſą, ktorzy od ſzátáná podufzczeni, przeczą upornie ábym ia byłá wźięta z Ciáłę y Duſzą do Niebá; niektorzy też rożno uważáią bo doſkonále nie wiedzą. Ale to ieſt zápewne prawdźiwa rzecz, żem ia z Ciáłem y Duſzą do Boſtwá wźięta ieſt. SYN moy iáko też uczćił IMIĘ moie, ſłuchay? IMIĘ moie MARYA iáko ieſt w Ewángelii nápiſano; to IMIĘ gdy ſłyſzą Anyołowie, dźiwnie ſię z niego weſelą, y dźiękuią BOGU że przeze mnie, y ze mną ták wielką pokázał łáſkę, y że widzą człowieczeńſtwo SYNA mego w Boſtwie uwielbione. I ći też co ſą w czyſcu, nád miárę ſię rádnią, gdy ſłyſzą to IMIĘ, ták iáko chory leżąc ná łożku, gdy uſłyſzy od kogo ſłowo pocieſzne ktore ſię mu podoba, záraz ſię weſeli; Anyołowie tez dobrzy uſłyſzawſzy to IMIĘ MARYA, záraz przybliżáią ſię do ſprawiedliwych, ktorym dáni ſą ná ſtráż, y ćieſzą ſię z poſtępkow ich. Bo iáko wſzytkī ludźiō Anyołowie dobrzy dáni ſą ná ſtráż, ták źli ná doświadczenie. A nie ták żeby ſię mieli odłączáć od BOGA, ále tylko duſzy ſłużą ták, że ſię nie oddźieláią od Boga, á lubo uſtáwicznie ſą przed Obliczem iego, przećię zápaláią y pobudzáią Duſze ludzkie do dobrego czynienia: wſzyſcy tez czárći tego IMIĘNIA lękáią ſię, y ućiekáią; ktorzy ſłyſzą to IMIĘ MARYA, záraz puſzczáią duſze z pázurow, ktoremi ie trzymáli. Jáko bowiem ptak, ktory ná połow pázury ma y pyſk, gdy uſłyſzy krzyk iáki, upuſzcza obłow, á gdy nic nie widźi, záraz ſię powraca do tego połowu: ták też Czárći ſłyſząc IMIĘ moie MARYA, záraz opuſzczáią duſzę iákoby przeſtráſzeni byli, ále potym przylátuią y wrácáią ſię do oney, ták iák ſtrzáłá náyprętſza, gdy w duſzy nie widzą poprawy iákiey. Żáden też z ludźi nie ieſt ták źimny w Miłości Bożey, tylko ten, ktoryby był potępiony. A ieśli by wzywáł tego Imieniá, tą intencyą, żeby ſię nigdy nie wrácáł do uczynku zwyczáynego: nie podobná żeby nie odſtąpił záraz od niego czart. I nigdy ſię do tego nie wroći, chybá by znowu miáł wolą zgrzeſzyć ſmiertelnie, wźák że czáſem dopuſzczá BOG czártu turbowáć onego, á to dlá większey zápłáty iego, á nie dlá opánowánia.

Słowá Pánny MARYEY do Corki, dáiąc iey pożyteczną *Náukę, iako ma żyć, y wiele inſſych dźiwnych náuk, o Męce Páná JEZUSOWEY.*

ROZDZIAŁ X.

IAm ieſt KROLOWÁ Niebá MATKÁ BOZÁ. Jam tobie rzekłá, iż maſz mieć kleynot na pierſiách twoich. A teraz ći iáśniey pokażę, że z początku gdym uſłyſzáłá, y zrozumiáłá że BOG ieſt, záwſzem troſkliwa byłá o zdrowiu y záchowániu moim. A gdym uſłyſzáłá doſkonáley, że BOG ieſt Stwórcá moy, y Sędźia wſzytkich ſpraw moich, ſerdecznie umiłowáłám go, y kázdey godźiny bałám ſię, y myśliłám ábym go ſłowem y uczynkiem, nigdy nie obrażáłá. Potym gdym ſłyſzáłá iż on dał Práwo Ludowi ſwemu, y Przykazánia ſwoie, y że wiele cudow z niemi uczynił, umyśliłá ſtárecznie w ſercu moim nic iſzego nie miłować tylko onego ſámego, á wſzytkie rzeczy ziemſkie bárzo mi były gorzkie. A po tym gdym uſłyſzáłá, iż tenże BOG miał świát odkupić, y z Pánny ſię národźić, tákem ſię miłośćia rozmiłowáłá, żem nic nie myśliłá, tylko Páná BOGA, y nicem niechćiáłá, tylko iego ſámego. Ja oddaliłám ſię od mow iákom mogłá, y od obecności Rodźicow moich, y Przyiaćioł, y wſzytko com mogłá mieć, dáłám ubogim y potrzebnym, y tylkom ſobie pożywienie ubozuchne y odźienie przyſtoyne zoſtáwiłá: bo mi ſię nic nie podobáło, tylko ſam Pan Bog. Jam záwſze w ſercu moim życzyłá ſobie, ábym żyłá do czaſu národzenia iego, ieżelibym zaſłużyłá być ſłużebnica nie godna Máki Bożey. Shubowáłám też w ſercu moim, ieżeliby iemu to było przyiemno, záchować Pánieńſtwo moie, y nic nie mieć ná świecie. A gdy by ináczey chćiał BOG, niech by ſię działá wolá iego, á nie moiá. Bo wierzyłám iż on wſzytko może, y że nic nie chce tylko co mnie pożyteczno. Dla tego wſzytkę wolą moię, iemum oddáłá. A gdy czás przyſzedł, że według poſtánowienia, Pánny ofiárowáno w Kościele Páńſkim, y iam byłá miedzy niemi, dla poſłuſzeńſtwá Rodźicow moich, myśląc ſobie że u Páná BOGA nie máſz nic nie podobnego. A że on wiedźiał żem ia nic nie prágnęłá, żem nic nie chćiáłá, tylko iego, y mogł by mnie był záchować przy Páníeńſtwie, gdyby mu to ſię podobáło, y ieżeliby wolá iego byłá. A gdym uſłyſzáłá wſzytko co roſkázano w Kościele, wroćiłám ſię do Domu, y wiekſza miłośćia BOZÁ co dźień pałáłám, niż przed tym, y nowemi co dźień zápalałám ſię gorącośćiámi, y żądzámi miłości; dla tegoż nád zwyczay od wſzytkiegom ſię oddaliłá, y bvłám ſámá we dnie y w nocy: boiąc ſię bárzo, ábym áni uſtá mowiłv, áni żeby uſzy nie ſłyſzáły iákich rzeczy przećiwko Bogu memu, áni żeby oczy moie niewidźiáły iákiey ućiechy; Boiáźliwa też był-m w milczeniu, y bárdzo troſkliwa żebym tego nie zámilczáłá, com mowić bárdźiey powinná. I gdym tedy ták záfrafowána w ſercu moim byłá, y nádźieię moie wſzytke Bogv polecáłá, ná tychmiaſt przyſzło mi ná myśl, myśleć o Boſkiey wielkiey wſzechmocności, iáko mu ſłużą Anyołowie, y wſzytkie ſtworzone rzeczy, y iáka ieſt chwałá iego, ktora ieſt niewymowna, y nieſkończona. I gdym ſię temu dźiwowáłá, trzy rzeczy zacne, y cudowne widźiáłám. Widźiáłám naprzod Gwiazdę, ále nie ták iáſną iáko ná Niebie, widźiáłám świátłość, ále nie táka iáka tá ktora świeći ná świećie. Poczułám wonność, ále nie táka, iáka ieſt źioł álbo inna, ále náder wdźięczna y niewymowna, ktora wſzytkám nápełniona byłá, y z rádości ćieſzyłám ſię. Zá tym, áż iuż uſłyſzáłám ieden głoś, ále nie z uſt ludzkich, y to ſłyſząc, drżąc, bałám ſię tego áby nie było iákie oſzukánie. I záraz tám

ſtánął

ſtánał przedemną Anyoł BOZY iáko człowiek naypięknieyſzy, ále nie ćiáłem odźiány, ktory rzekł do mnie: *Ave gratia plena, &c.* to ieſt, Bądź pozdrowiona łáſki pełná &c. Gdym to uſłyſzáłá, dźiwowáłám ſię coby to znáczyło, álbo czemu by tákie mowił pozdrowieńie. Znáłám ſię bowiem, y wierzyłám mnie być nie godną do tákich rzeczy, álbo do czego dobrego u Páná BOGA: iednák nie maſz nic nie podobnego coby chćiał. Tedy powtore Anioł rzekł: co ſię z ciebie národźi, będźie Swiętym, y SYNEM BOZYM názwány, y iáko ſię mu podoba, ták ſię ſtánie. A ia ieſzcze nie rozumiáłám ſię być godną: a nim ſię pytáłá Anyołá czemu, álbo kiedy to ſię ſtánie, ále tylkom o to pytáłá iáko to ma być, że ia niegodna mam być MATKĄ BOZĄ, ktora y mężá nie znam. Y odpowiedźiał mi Anyoł; iákom rzekł, iż u BOGA niemáſz nic nie podobnego, ále cokolwiek on chce uczynić, ſtánie ſię &c. ktore ſłowo Anyelſkie uſłyſzawſzy, miáłám bárzo gorący áffekt, być MATKĄ BOZĄ: y rzekła duſza moiá, z wielkiey miłoſći Bożey, niech ſię ſtánie wola twoiá we mnie: zá ktorym ſłowem, záraz począł ſię SYN moy, w Zywoćie moi, zniewymowną rádoſćią Duſze moiey, y wſzytkich Członkow moich, y gdym go w Zywoćie moim miáłá, noſiłám go bez boleſći y ćiężáru, y bez tęſknoſći żywotá. Y uniżáłám ſię iemu ze wſzytkim, wiedząc być tego wſzechmocnym, ktoregom noſiłá. A kiedym go záś porodźiłá, bez boleſći y grzechu porodźiłám ták iákom y począłá, z ták wielką, duſze y ćiáłá rádoſćią, że nogi moie dla rádoſći źiemie nie czuły, ná krorey ſtały. A iáko we wſzytkie członki moie z weſelem Duſze moiey w ſtąpił, ták też z weſelem wſzytkich członkow moich, y z rádoſćią Duſze moiey nieogárnioną, bez náruſzenia Pánieńſtwá mego wyſzedł. I gdym nań pátrzáłá, y uważáłá pięknoſć iego, Duſzá moiá iákoby roſę z rádoſći wielkiey z ſiebie podawáłá, czyniąc mnie bydź nie godną tákiego Syna. A gdym záś uważáłá mieyſcá gwoździ w Rękách, y w Nogách, ktore według Prorokow, że miáły być do Krzyżá przybite, ſłyſzáłám; tedy oczy moie nápełniáły ſię łzámi, y ſerce moie iákoby ſię kráiáło z ſmutku. A gdy SYN moy poyrzrzał ná oczy moie łzámi záláne, záſmućił ſię iákoby áż ná ſmierć. A gdym záś uważáłá wſzechmocność Boſtwá iego, znowum ſię ćieſzyłá: wiedząc że on ſam ták chce, y ták tego potrzebá. I ták wſzytkę wolą moię ſtoſowáłá do iego woley. I ták záwſze weſele moie, było mieſzáne z żalem. Zá przyśćiem tedy czáſu Męki SYNA mego; porwáli go nieprzyiaćiele iego policzkuiąc, y biiąc go w twarz, y zá ſzyię, y pluiąc nań, łżyli go náśmiewiąc ſię z niego. A po tym prowádzony do ſłupá, ſam ſię rozebrał ſwą Oſobą z ſzat, y do ſłupá bárdzo chętnie ręce podał, ktore nieprzyiaćiele bez miłoſierdźia związáli. A przywiązány nic cále odźienia nie miał, ále iáko ieſt národzony, ták ſtał. z kąd wielkie záwſtydzenie ćierpiał nágoſći ſwoiey. Powſtáli tedy nieprzyiaćiele iego, ktorzy (gdy przyiaćiele iego ućiekli) ſtánąwſzy około, biczowáli okrutnie ćiáło iego nayświętſze, od wſzelkiey zmázy y grzechu czyſte. Naypierwſze tedy uderzenie, y záćięćie, Ja ktoram ſtałá bliſko ſłyſząc, pádłám iáko umárłá, y ku ſobie przyſzedſzy, widźiáłám ćiáło iego zránione, y ubiczowáne, áż do koſći, ták, że koſći widáć było. A co ieſzcze ćiężſza, że gdy káći odrywáli bicze, od tych Ran w Ciele iego, było widáćiáko iákie brozdy. Gdy tedy SYN moy wſzytek zekrwáwiony, y wſzytek poſzárpány ſtał ták, że w nim nie było zdrowia, y owſzem áni co bić: Tedy ieden użalił ſię y rzekł, iżali zábić go chcećie nie oſądzonego?, y w net przećiął powrozy iego. A SYN moy ſam ubrał

ſię w ſżáty ſwoie, tám widżiáłám mieyſce gdźie ſtały nogi Synámego wſzytko nápełnione krwią. I z ſládu Synámego poznawáłám chod iego dokądby poſtępował, bo znáć było ziemię Krwią zlaną. A oni áni z ćierpieli tego, żeby ſię ubrał, ále przymuſili go y ćiągnęli áby ſię pośpieſzał. A gdy go prowádzono iáko łotrá, ſám SYN moy otárł Krew z oczu ſwoich. I gdy był oſádzony, włożyli Krzyżná rámiona iego áby nioſł, ktory gdy nie wiele dźwigał, przyſzedſzy ieden wźiął go áby go nioſł. W tym idącego SYNA mego ná mieyſce Męki, iedni go w twarz, drudzy zá ſzyię bili, á tak mocno, y ſrodze uderzony był, że chociem ia nie widżiáłá tego ktory go bił, ſłyſzáłám iednák grzmot uderzenia práwie dobrze; I gdym przyſzłá ná mieyſce Męki iego, wſzytkie náczynia widżiałám zgotowáne ná iego śmierć. Y ſám SYN moy gdy przyſzedł tám, ſám z ſiebie z diął ſżáty ſwoie, á káći mowili między ſobą, to ſżáry ſą náſze, áni ich będźie miał, bo potępiony ieſt ná śmierć. A gdy SYN moy ſtał tak nági iáko ſię národźił, ieden przybieżał, y dał mu zaſłonę, ktorą on z rádośćią okrył nágość ſwoię. Po tym porwáli go okrutni kátowie, y rozćiągneli ná Krzyżu. Naprzod prawą rękę iego przybili do Krzyża, ktory dlá gwoździá przedźiurawiony był, y rękę ták że ſame z tey ſtrony przedźiurawili z ktorey kość twárdſza była. A po tym drugą ćiągnąc powrozem, tákże do Krzyżá przybili. Po tym práwą nogę, á nániey lewą dwiema gwoździmi przybili tak dálece, że ſię w ſzyſtkie żyły wyćiągnęły, y rwáły. To uczyniwſzy, Koronę z ćiernia ná głowę iego włożyli, ktora rák okrutnie wielebną głowę Synámego ſkłoła, że ode krwie ktora płynęłá nápełniły ſię oczy, uſzy ſię zálały, y brodá wſzytká z płynącey krwie zaſzpećiłá ſię. Gdy tak zekrwáwiony, y Przybity ſtał ná Krzyżu, uzaliwſzy ſię mnie ſtrapiony, y w zdycháiącey, poyzrzał oczymá z krwáwionemi ná Janá Sieſtrzeńcá mego, y onemu mię polecił. Y won czás ſłyſzáłám innych mowiących, że SYN moy był łotrem, inni mowili że kłámcą, inni tákże mowili, że nikt nie ieſt godnieyſzy śmierći iáko Syn moy: z ktorych ſłow ſłyſzenia, wielki żal mi ſię odnawiał. Ale iákom powiedźiáłá, gdy pierwſzy gwozdź w biiano ienu, tám ná pierwſze uderzenie bárdzo zaſmucona, pádłám iáko umárłá, oczy mi ſię záćmiły, ręce mi drżáły, nogi ſię mi chwiały, á dla wielkiey gorzkośći Duſze moiey, nie pátrzyłam do rąk, áż był Syn moy przybity, pierwey zupełnie. Powſtawſzy tedy widżiáłám Synámego mizernie wiſzącego. A ia iáko Mátká nayſmętnieyſza zewſzrąd bárdzo ſtrapiona, dla boleśći ledwiem mogłá ſtać. Syn tedy moy widząc mnie y Przyiaćioł ſwoich nie utulnie płáczących, wielkim y rzewliwym głoſem, záwołał do OYCA ſwego mowiąc? OYCZE czemuś mię opuśćił: iákoby rzekł, niemáſz ni kogo ktoby ſię z miłował nádemną, tylko Ty OYCZE. Tedy oczy iego pokazáły ſię ná poły umárłe, twarz iego záſłonna y z ſiniáłá, uſtá otwárte, ięzyk z krwáwiony, pierſi wzdęte, Policzki w klęſły były, Zywot ſkurczony iákoby w nim nie było w nętrznośći, wſzytko Ciáło zbládłe, y zemdlone z płynienia Krwie y z żeśćia; Ręce y Nogi iego, bárdzo ſurowie wyćiągnione były, y według długośći Krzyżá, do Krzyżá przyćiągnione y zrownáne, brodá y włoſy zupełnie Krwią zmoczone były, Y ták SYN moy wſzytek był ták ſkátowány, y z ſiniáły ſtał. ſámo tylko Serce było świeże, bonaylepſzey y na ypotężnieyſzey náráży było. Z moicy bowiem Krwie Ciáło nayczyſtſze, y nayforemnieyſzey kóplexycy wźiął; ſkorá iego ták ſubtelna y miękka była, że zá máłym y lekkim uderzeniem, záraz Krew wypryſnęłá. Sámá też Krew

iego

iego ták świeza byłá, że ná ſkorze zdáłá ſię być bárdzo czyſta. A iż był bardzo oſobliwego przyrodzenia, dla tego życie z śmiercią w ćiele iego z ktorym walczyło, álbowiē częścią boleść z członkow, y z żył przebitych, do ſercá z ſtępowáłá, (ktore nayświeżſze y nie náruſzone było) ktora niewymowną boleścią trapiłá go: á pod czás też bole ć od ſercá ná członki potárgane w ſtępowáłá, y ták śmieć przedłużáłá mu ſię z gorżkością. A gdy ták Syn moy był tákiemi boleściámi zdięty, płácząc weyrzał ná przyiaćioły ſwoie płáczące, ktorzy woleliby byli męki one ſámi ná ſobie zá pomocą iego z nośić, álbo ná wieki w piekle gorzeć, ániżeli ná niego pátrzyć ukrzyżowánego. Boleść oná z żałości Przyiaćioł pochodząca, wſzytkie gorzkości, y utrapienia, (ktore álbo ná ćiele, álbo ná ſercu ponośił) przechodźiłá: bo ich ſerdecznie miłował. Tedy z zbytecznego Ciáłá utrapienia, y ućiśnienia, ktore miał w człowieczeńſtwie, wołał do OYCA! O OYCZE w Ręce Twoie polecam Duchá mego. Ten tedy głos gdym ia uſłyſzáłá, żałoſna i ſmutna iego Mátká, zádrżáły we mnie wſzytkie członki moie, z gorzkiey ſercá mego boleści. I wiele rázy ten głos uważáłám, ktory uſtáwicznie w uſzách moich brzmiał, tyle rázow boleść w ſercu odnawiáłá ſię moim. Gdy ſię tedy śmierć przybliżáłá, gdy ſię Serce dla okrutnych boleści rwáło, ná on czás wſzytkie członki iego zádrżáły, á Głowá iego, iákoby trochę podnoſząc ſię náchyliłá ſię. A Uſtá iego otworzone widźiáne były. I Język wſzytek zekrwáwiony, Ręce iego ſkurczyły ſię trochę z mieyſcá przybićia. Y ćiężar Ciáłá wſzytkiego, Nogi dźwigáły. Pálce y Rámiona wyćiągáły ſię, y kark mocno ścińkáły. Potym niektorzy rzekli do mnie? MARYA SYN Twoy umárł, á drudzy zaś mowili, umárł, ále powſtánie. Gdy tedy wſzyſcy ták mowili, ieden przybiegſzy, przebił bok iego, ták potężnie, że áż ná drugą ſtronę boku iego przeſzłá włocznia, á wyćiągnawſzy, ią wſzytka czerwona byłá ode krwie. Tedym Ja uczułá, że iákoby ſerce moie było przebite, gdym widźiáłá Serce SYNA mego naymiłſzego przebite. Potym złożony ieſt z Krzyżá, ktorego ia wźięłám ná koláná moie, iákoby trędowátego, y zewſząd z ſiniáłego. Albowiem Oczy iego były umárłe, krwią nápełnione, Uſtá źimne iáko ſnieg, Brodá iego iáko powroz, Twarz zmarſzczona, Ręce też iego ták zdrewniáły, że ich nie możno położyć tylko koło pośrzodku Ciáłá, iáko ſtał ná Krzyżu, tákem go trzymáłá ná łonie, iáko człowieká ſkurczonego ná wſzytkich członkách. Po tym położyli go ná czyſtym prześćierádle, á ia chuſtką moią ośćierálám Rány y Członki iego, y Oczy, y Uſtá iego zámknęłám, ktore przy śmierći były otworzone. Potym położono go w grobie. O iáko chętnie na tęn czás życzyłá ſobie żeby mię było położono żywą z SYNEM moim, gdyby to byłá wola iego! Gdy ſię to wſzytko ſkończyło, przyſzedł on kochánek Jan Swięty, y záprowádźił mię do domu. O toż Corko moiá, iáko wielkie męki ućierpiał SYN moy zá ćiebie.

Słowá Páná CHRYSTVSA do Oblubienice: *Jáko ſię dobrowolnie podał ſwoim krzyżownikom: I iáko oná ma żyć wſtrzymawáiąc ſię od zákázánych obyczáiow, przykłádem ſwoiey naysłodſzey Męki.*

ROZDZIAŁ XI.

SYN BOZY mowił do Oblubienice, mowiąc: Jam ieſt Stworcá Nieba y Ziemie, y Ciáło moie prawdźiwe ieſt, ktore ná Ołtarzu bywa poświęcone. Miłuy mię z zupełnego ſercá, bom ia Ciebie umiłował. Ja dobrowolnie y chętnie podałem ſię nieprzyiáćiołom moim, á Przyiaćiele moi opuśćili mię. A MATKA moiá pełna byłá gorzkiey boleśći, y płáczu. Y choćiem widział włocznią, gwoździe, bicze, y inſze naczynia gotowe Męki moiey, przećię ſzedłem weſoło ná okrutna śmierć. I choć Głowá moiá korona ze wſząd byłá z krwáwiona, y zewſząd krew płynęłá: y choćby znowu Serce moie nieprzyiáćiele przebili, wołałbym to ieſzcze wſzytko ćierpieć, nizeli ćiebie poſtradáć. Przeto byłábyś bárdzo nie wdzięczna, gdybyś mię niemiáłá miłować zá táka miłość moię. Jeżeli Głowę moię z kłotá z ſkłoniłem ná Krzyżu zá ćię, y ty głowę twoię ſkłániay do pokory. A iż Oczy moie były ſkrwáwione, y pełne łez, dla tego niech też oczy twoie od ućieſznego pátrzenia wſtrzymawáia ſię. Ponieważ Uſzy moie były nápełnione krwią, y ſłucháły ſłow zelżywych: niech też uſzy twoie nie ſłucháia ſłow dwornych, y do grzechu wiodących; A że też Uſtá moie nápoione były napoiem gorzkim, á od dobrego napoiu zatrzymáne, Dla tego niech uſtá twoie będą záwárte odę złego, á otworzone do dobrego. A że Ręce moie wyćiągnione, y ná krzyżu gwoździmi przybite były, Dla tego uczynki twoie ktore ſię w rękách znácza, niech będą wyćiągnione do Ubogich, y do pełnienia Przykazánia mego. Nogi twoie to ieſt áffekty twoie ktoremi do mnie iść maſz, niechay będą ukrzyżowáne od roſkoſzy. A iákom ia ná wſzytkich członkách ućierpiał, ták wſzytkie członki twoie, niech będą gotowe ná poſługi moie. Bo większey poſługi od ćiebie wyćiągam, á nizeli od inſzych. Bom większą łáſkę pokazał tobie.

Iáko Anyoł prośi zá Oblubienicą, á iáko SYN BOZY

Pyta Anyołá, czego zá nią prośi, y czego potrzebá tey Oblubienicy.

ROZDZIAŁ XII.

ANyoł dobry Stroż Oblubienice, prośił CHRYSTUSA zá Oblubienicą; ktoremu Pan odpowiedźiał mowiąc: kto ſię zá kim chce modlić, powinien prośić o iego zbawienie. Ty bowiem ieſteś iáko ogień, ktory nigdy nie gáśnie, goráiący uſtáwicznie w miłości moiey. Ty widźiſz y wſzytko wieſz, gdy widźiſz mnie. Ty nic nie chceſz, tylko co y ia: powiedz ze mi tedy, czego tá nowa Oblubienicá potrzebuie moiá? A on odpowiedźiał. Pánie ty wieſz wſzytko, ktoremu Pan rzekł, wſzytkie w prawdźie rzeczy ktore ſię ſtáły, y máią być od wieku, ſą we mnie, y wſzytko co ieſt ná Niebie y ná Ziemi, znam y wiem, y nie máſz żadney odmiany u mnie; Jednák áby tá Oblubienicá zrozumiáłá wolą moię, powiedz teraz przy niey, áby ſłyſzáłá czego potrzebá iey. Anyoł rzekł: wyniośle ma ſerce y wielkie, dla tegoż potrzebuie rozgi, áby było uſkromione. Zá tym Pan rzekł,

O coż

o coż tedy Przyiaćielu moy proſiſz zá nia, á on: Pánie proſzę o miłoſierdzie z rozgą twoią. I rzekł Pan, dla ćiebie to uczynię iey; bo nigdy nie czynię ſpráwiedliwości bez miłoſierdźia. Dla tego powinna mnie miłować tá Oblubienicá całym ſercem.

Iáko nieprzyiaćiel BOZY, ma w ſobie trzech czártow, *Y o ſądźie ktory przećiwko niemu CHRYSTUS miał, y wykłádźie tey rzeczy.*

ROZDZIAŁ XIII.

NIeprzyiaćiel moy ma w ſobie trzech czártow. Pierwſzy ſiedźi pod zołądkiem. Drugi w ſercu, Trzeći w Uśćiech. Pierwſzy ieſt iáko przewoźnik, ktory ſpráwuie áby wodá przez ſpodek weſzłá, ktorá po máłu wchodząc nápełnia łodź, y ták przelewa wodá, á łodź ſię zátapia. Tá łodź, ieſt ćiáło iego, krore zá pokuſámi Czártowſkiemi, y żądzámi ſwemi, iáko náwáłnośćiámi, ná tę y ná ową ſtronę poruſzone: w ktore roſkoſz w przod weſzłá przez ſpodek, to ieſt przez ukochánie ktorym ſię ćieſzył myſlámi. A że nie ſprzećiwiał ſię przez pokutę, áni ſię umacniał, gwozdźiámi powśćiągliwości, dlá tego co dźień roſłá wodá roſkoſzy przykłádáiąc zezwolenia, y ſpełniona, álbo nápełniona łodź żołądká pożądliwośćią, przelewáłá wodá y zátapiáłá łodź roſkoſzy, żeby nie przyſzłá do portu zbáwieniá. Drugi czárt, co ſiedźi w ſercu, podobny ieſt robákowi w iábłku będącemu, ktory w przod iadro gryźie: kędy zoſtáwiwſzy ſmrod ſwoy, wſzytko iábłko zto czy, áż wſzytko zniſzczćie. Ták Czárt czyni, náprzod pſuie wolą iego, y żądze dobre, ktore ſą iáko iáderko, wczym wſzytká moc myſli, y ſmák dobroći polegá: á wyrzućiwſzy z Serćá wſzyſtko dobre, zoſtáwiá w nim myſli y affekty ſwiátowe, ktore bárźiey kochał: tedy pędzą ſámo ćiáło do czego mu ſię podobá. Y z tego umnieyſza ſię mu mocy y rozumu, á przybywa teſknoſć żyćia. On zápewne ieſt ták iák iábłko bez iądrá, to ieſt człowiek bez ſercá. Bo bez ſercá w chodźi w Kośćioł moy, bowiem Boſkiey miłości żadney niema. Trzeći czart ieſt podobny ſtrzelcowi, ktory przez okno upatrzywſzy, poſtrzela nie oſtrożnych; A iákoż czárt nie ſiędźi w onym człowieku, ktory bez niego nigdy nie mowi. Bo wczym ſię kto więcey kocha, tym to częśćiey w ſpomina. Słowá iego ſą gorzkie ktoremi inſzych ráni, ſą iáko ſtrzáły, ktore przez ták wiele okien wypuſzcza, ilekroć czártá w ſpomina, tyle kroć nie winnych, przez ſłowá iego ráni, ilekroć Proſtaczkowie z iego ſłow gorſzą ſię. Dla tego w prawdźie moiey, ktory ieſtem Prawdą, przyſięgam, że go oſądzę iáko nierządnicę ná ogień ſiárczyſty, iáko zdrayćę y rozboyniká ná ćwiertowánie, y iáko tego, ktory w zgárdźił Pánem ſwoim ná wieczną konfuzyą. Jednák że, poki duſzá iego w ćiele ieſt, miłoſierdźie moie ieſt nád nim. to ieſt bowiem, czego ia od niego chcę áby częśćiey bywał ná obrzędźie BOZYM, niech ſię nie boi żadney zelżywości, y niech nie prágnie żadnych godności, y żeby nigdy w uſtách ſwoich podeyzrzánego ſłowá nie miał.

OBIASNIENIE.

TO Obiánienie miáłá Swięta BRYGITTA, o iednym Fryorze Cyſterciyeńſkim, ktory był pochowan w ſwym Kośćiele niykłego; y gdy czytał oſtátnio Kommendácya zá niego, Błogoſłáwiona BRYGITTA będąc záchwycona w Duchu, vſłyssáłá głos táki; ten czynił ták, iáko mogł, y pogrzebł niegodnego. Już że wiedz z pewne, że ten po tym vmárłym, pierwſzy będźie pogrzebiony. Bo zgrzeszył przećiwko BOGU OTCU, ktory rzekł, że nie trzebá brákować oſob áni ćźć twarzy bogaczá; á ten záś dla trochey márnośći vczćił niegodnego, y pogrzebł, czego był nie powinien miedzy godnymi. Zgrzeszył przećiw DUCHOWI Swiętemu memu, ktory ieſt obecnośćią y złączeniem Sprawiedliwych, kiedy niesprawiedliwego pogrzebł z Sprawiedliwemi. Zgrzeszył przećiwko mnie SYNOWI BOZEMU, bom ia rzekł, kto Mną wzgárdźi, będźie wzgárdzony. A ten záś vczćił tego, y podwyższył, ktorego Kośćioł moy y Namieſtnik moy wzgárdził. To vſłyssawſzy Fryor, załował tego, y czwartego, dniá vmárł.

Słowá Páná Náſzego IEZVSA CHRYSTVSA *Do Oblubienice, o náuce: iáko ſię ma ná Modlitwie záchowáć, y o troiákim rodzáiu ludźi ná tym świećie BOGU służących.*

ROZDZIAŁ XIV.

IAm ieſt BOG twoy ktorym ná Krzyżu ukrzyżowány prawdźiwy BOG y Człowiek w iedney Perſonie, y ieſtem pákázdy dzień prawdźiwie w ręku Káplánſkich, kiedy ſię do mnie modliſz, ták záwſze zámykay Modlitwę twoię, żebyś záwſze prágnęłá żeby ſię moia wolá ſtáłá, á nie twoiá. Bo gdy ſię zá potępione modliſz, nie wyſłuchiwam ćię. Pod czás też przećiwko zbáwieniu twemu życzyſz ſobie żebyć ſię ſtáło, á dla tego potrzebá robie żebyś záwſze wolą ſwoię mnie poruczáłá. Bo ia wſzytko wiem, ktory nic ći nie dáię, tylko to co ieſt pożytecznego. Wiele bowiem ſię ich modli, ále nie dobrą intencyą, y dla tego nie godni wyſłuchánia. Bo troiákiego ſą narodu ludźie ktorzy mi ſłużą ná tym świećie. Pierwſi ſą ktorzy wierzą iż ieſtem BOGIEM, y hoynym dawcą wſzytkiego, y nádewſzytko mocnym. Ci ſłużą mi tą intencyą, áżeby doczeſne rzeczy y godności otrzymáli, á niebieſkie rzeczy ſą im zá nic, y zrádośćia ie opuſzczáią, áżeby otrzymáli doczeſne rzeczy. Tym dáię według woli ich ſzczęśćie doczeſne, áby ták utráćiwſzy wieczne zá doczeſne wygody, nagrodę nieli: zá to, ieſli co naymniey dobrego uczynili dla mnie, nágradzam im, á że do oſtárnego kwadránſu y punktu. Drudzy ſą ktorzy wierzą zem ieſt BOGIEM wſzechmocnym, y Sędzią ściſłym, y ći mi ſłużą z boiáźni karánia, á nie z miłośći chwały wieczney, á ták gdy by ſię nie bali, tedy by mi nie ſłużyli. Trzeći ſą ktorzy wierzą mnie wſzech rzeczy Stworzyćielem y prawdźiwym BOGIEM, ktorzy wierzą być ſprawiedliwym, y miłoſiernym, ći mi ſłużą nie z boiáźni karánia, ále z miłośći BOZEY, y woleli by wſzelką mękę ćierpieć, ániżeli mię raz rozgniewáć. Ci záprawdę godni wyſłuchania w modlitwách ſwych, bo, wola ich ieſt wedle woli moiey. Pierwſzy bowiem nigdy nie wyidźie z mak, áni obaczy Twarzy moiey. Drugi

zaś

záś ták wielkiey męki nie będzie miał, iednák Twarzy moiey widźieć nie będźie, chybá żeby poprawił oney boiázni pokutą.

Słowá Páná Naſzego IEZVSA CHRYSTVSA *Do Oblubienice, podáiąc kondycye Wielkiego Krolá, do CHRYSTVSA ſię zbliżáiącego: Y o dwu ſkárbnicách, przez ktore miłość Bożą, y miłość świátá, znáczy ſię. I o náuce, iáko poſtępować ſobie w tym życiu.*

ROZDZIAŁ XV.

IA ieſtę iáko KROL Wielki, y potężny. Krolowi należy cztery rzeczy mieć. Naprzod ma być bogáty. Powtore áby był ćichy. Po trzećie áby był mądry. Po czwarte, áby miłował lud ſwoy. Jam ieſt KROL Anyołow, y wſzytkich ludźi. Ja też mam te cztery własności ktorem powiedźiał. Naprzod ieſtem naybogátſzy, bo wſzytkim dáię potrzeby, á nigdy mi ſię nie umnieyſza. Powtore ieſtem nayćiżſzy, bo wſzytkim proſzącym gotowem dáć. Po trzećie także ieſtem naymędrſzy, bo wiem wſzytko czego komu potrzebá, y co komu pożytecznego ieſt. Po czwarte, ieſtem też naymiłoſiernieyſzy, bom ia gotowſzy do dawánia ániżeli kto do proſzenia. Ja mam iákoby dwie, ſkárbnice. w Pierwſzey tedy Skárbnicy moiey ſą położone ważne y ciężkie rzeczy, iáko ołow, á komorá tá gdźie ſą te rzeczy, ogrodzona oſtrym ćiernicm y kolącym: Ale kto chce to w przod przewrocić y oglądáć, y potym nośić, z rázu z dádza mu ſię ciężkie, á po tym lekkie iáko pioro. Y ták też rzeczy nayłekſze ſię ſtáną, ktore przed tym nayćięższe być ſię zdáły, y przyiemne, co przedtym kłoć ſię zdáły. w Drugiey záś ſkárbnicy, z da ſię być złoto świecące, y kámienie drogie, y trunki wonne, y ſłodkie. Ale prawdźiwie złoto ono ieſt błotem, y one kubki ſą pełne iádu. Do tych tedy ſkárbnić, ſą dwie drodze, ále przed tym byłá iedná drogá, z ktorych dwoch drog, ná iedney ſtáł człowiek ieden, wołáiąc ná trzech mężow ktorzy inſzą drogą ſzli mowiąc: Słuchayćie, ſłuchayćie ſłow moich, á ieſli ſłuchać nie będźiećie, przynamniey obaczcie oczymá wáſzemi, bo to ſą rzeczy prawdźiwe, ktore wam powiádam. A ieśli nie chcećie áni ſłyſzeć, áni widźieć, przy náymniey rękámi doświadczćie, á ták doznáćie ze w ſłowách moich nie máſz żadnego fałſzu. Tedy rzekł pierwſzy z nich, ſłuchámy y pátrzmy ieśli ſłowá iego ſą prawdźiwe; Drugi człowiek rzekł, fałſz ieſt cokolwiek mowi. Trzeci rzekł, wiem ze prawdźiwe ſą ſłowá ktore mowi, ále ná to nie dbam. Cożto ſą zá dwie ſkárbnice moie, iedno miłość moiá, y miłość świátá. Ale do tych Skárbnic ſą dwie drodze: Poniżenie ſiebie, y doſkonáłe záprzeńie własney woli, ktora prowadźi do miłości moiey; roſkoſz ćieleſna, ktora prowadźi do zámiłowánia świáta: w miłości záś moiey zda ſię być nie ktorym ćiężar, iákoby ołow. Bo gdy pośćie powinni, y czuć, albo martwić ćiáło, iákoby ołow nośili ták im ſię to zda, gdy záś ſłowá álbo ſtrofowanie ſłyſzą, ieśli ná modlitwách báwią ſię, zdá ſię im iák by między ćiernicm byli, y ná káżdą godźinę przykrość ćierpią. Lecz kto chce w miłości moiey zoſtáwać, niech w przod przegląda ćiężar; to ieſt, niech ſię ſtára uśilnie o

czynienie dobrych ſpraw przez wolą y uſtáwiczne pragnienie, ták miernie niech noſi y powoli; to ieſt niech czyni co może myſląc ták: To iá dobrze mogę uczynić, ieżeli mi BOG da pomoc. Po tym trwáiąc w záczętym z táką ochotą, to mu to, co mu ſię przedtym zdáło być przykre, wſzytko będźie lekko. I wſzelka praca w poſtách, álbo w umartwieniách y w innych iákichkolwiek pracách będźie mu tak lekka, iáko pioro; y tá ieſt ſkárbnica odpoczynkiem przyiáćiołom moim, Ktora z tym, y leniwym zdá ſię być ogrodzona iáko nayoſtrzeyſzym ćiernięm, Ale wybranym moim ieſt náylepſzym odpoczynkiem y lekkim iáko roża. Do tey Skárbnice ieſt proſta drogá, to ieſt wzgárdá własney woliey, gdy człowiek uważywſzy mękę y miłość moie, nie ſtára ſię, czynić woliey ſwoiey, ále ſprzećiwia ſię wſzyſtkiemi ſiłámi, y uſiłuię záwſze do więkſzych rzeczy, A lubo tá drogá zda ſię być zrázu nie co ćięſzka, przećie w poſtępowániu bárzo ieſt przyiemna. Tak dálece że te rzeczy co przed tym zdáły ſię być do znoſzenia nie podobne, ſtáią ſię po tym náylekſze, że ſłuſznie każdy rzec może ſam w ſobie. Iarzmo BOZE wdzięczne ieſt. Druga Skárbnicá ieſt świát, w ktorym ieſt Złoto, kámienie drogie, y kubki, ktore ſię zdádza być wońe, ále ich koſztowáwſzy, gorzkie ſąiáko trucizná, każdy bowiem ktory noſi złoto, przytrafiá muſi ſię, że gdy oſłábieię ciáło iego, y gdy uſtáią członki, y gdy niſzczeie iego mozg, y ciáło iego upada przez Smierc ná ziemie, tedy opuſzcza złoto, y kámienie, ktore nic więcey nie ważą u niego, tylko iáko błoto. Kubki też Swiátá, to ieſt ućiechy, zdádza ſię być roſkoſzne, Ale gdy przyidą do żołądká, oſłábiáią go, y obciążaią Serce, y wſzyſtkie członki pſuią. A zá tym człowiek iáko ſiáno ſchnie. A gdy náſtąpi boleść Smierći, wſzyſtkie one rzeczy ućieſzne, ſtáią ſię ták gorzkie, iákoby trućizna. Do tey Skárbnice, prowadźi własna wola, kiedy człowiek nie ſprzećiwiá ſię ſwym affektom nie porządnym, áni uważa com iá roſkazał, y uczynił. Ale cokolwiek przyidzie ná iego myſl lubo przy ſtoynego, lub nie, to záraz czyni. Ta droga oni trzey mężowie chodzą, przez ktora rozumiem wſzytkich potępionych, ktor y miłuią Swiát, y wſzelka wola własna. Ná tych tedy wołałē ſtoiąc, przy dwu drogách, álbo przy uſtępie drog. Bo przyſzedſzy w ćiele ludzkim, pokazałem ludźiom iáko dwie drodze ſą: to ieſt, co máią czynić, y czego ſię máią ſtrzedz. To ieſt ktora drogá prowádźi do Niebá, á ktora do Piekłá; abowiē przed przyiśćiē moim w ćiele, nie byłá tylko iedna drogá ktora dobrzy do Niebá, á źli ſzli do Piekłá. Ja też ieſtem on, krory wołał, y wołałem ták. O ludzie ſłuchayćie ſłow moich, ktore prowádzą do drogi Żywotá, bo prawdźiwe ſą, y rozumem własnym możećie poiąć co ia mowię. A ieſli nie ſłuchaćie tego, álbo nie możećie ſłyſzeć, przynaymniey obaczćie to ieſt wiárą, y rozumem, bo prawdźiwe ſą ſłowá moie. Bo iako oczymá ćieleſnemi widźieć możemy, co ieſt ſpoſobnego do widzenia: ták oczymá wiáry, mogą bydź widźiáne niewidźiáne rzeczy y wierzone. Wiele też ieſt proſtych w Kośćiele, ktorzy máło co dobrego czynią, przez wiárę iednák bywáią zbáwieni. Ktora wiárá wierzą mnieby być Stworcą y Odkupićielē. Zadnego bowiem niemáſz, ktoryby mię nie rozumiał bydź BOGIEM, y uwierzyć we mnie, ieśli uważa iáko ziemiá pożytki dáie, y iáko Niebo dáie deſzcze, iáko drzewá kwitną, Jáko zwierzętá każde według rodźáiu ſwego zoſtáią, Jáko gwiazdy człowieckowi ſłużą, Jáko przećiwne rzeczy przećiw woli ludzkiey przytrafiáią ſię, Z tych wſzytkich rzeczy,

może

może człowiek obaczyć że ieſt śmiertelny, y że BOG ieſt ktory to wſzytko ſporządził. Bo gdyby BOGA nie było, wſzytko by ſię mieſzáło. Przeto wſzyſtkie rzeczy ſą od BOGA. I wſzyſtko bárdzo mądrze dlá w zbudowánia człowieká ſą rozrządzone, J naymnieyſzey rzeczy nie máſz ná Swiećie, ktoraby bez przyczyny byłá álbo zoſtawáłá. A ták ieżeli człowiek nie może dla ſłábości ſwoiey mowy moiey ták iáko ieſt poiąć, álbo zrozumieć, może iednák widźieć przez wiárę, y wierzyć. Jeżeli záś o ludźie nie zechcećie uważáć; rozumē wſzechmocności moiey, możećie iednák rękámi ſwoiemi dotykáć uczynkow, ktorē ia uczynił, y Swięći moi. Bo ták oczywiſte ſą, że żaden wątpić nie może że ſą uczynki Boſkie. Ktoż wſkrzeſił umárłych, y oświećił ſlepych, iedno BOG? Kto ztrącił czárcow, tylo BOG? Czegożem záś uczył, tylko pożytecznych rzeczy do zbáwienia duſze y ćiáłá, y letkich do znoſzenia. Ale pierwſzy człowiek rzekł. to ieſt: niektorzy ludźie mowią ſłuchaymy, y doświadczaymy, ieżeli ſą prawdźiwe ſłowá iego. Ci mi do czáſu ſłużą nie z miłości, ále z doświadczenia, y náſłádowánia inſzych: áni nie porzućiáiąc własney woli ſwoiey, ale ſwoię czyniąc z moią wolą. Ci niebeſpieczni ſą, bo dwō Panom ſłużyć chcą, lubo áni temu áni owemu ſłużyć dobrze nie mogą. A gdy będą wezwáni, tedy ktorgo Páná naywięcey miłowáli, od tego odbiorą zapłátę. Wtory człowiek rzekł, to ieſt: nie ktorzy mowią. Fałſz ieſt cokolwiek mowi, y fałſzywe ieſt piſmo. Jam ieſt Bog y Stworzyćiel wſzytkich, y bezemnie nic ſię nie ſtáło. Jam poſłánowił nowe práwo, y ſtáre także z uſt moich wyſzło. J nie máſz w nim żadnego fałſzu, bō ia ieſt prawdą. Przeto ktorzy mi mowią żebym ia miał co fałſzywego mowić, y Piſmo Swięte fałſzywe być powiádáią. ći nigdy nie oglądaią Obliczá moiego. Bo ſumnienie ich powieda mnie być Bogiem, iże wſzytko dźieie ſię wedlug woli moiey, y ſporządzeniá mego. Niebo oſwiecá ich, á oni ſámi nie mogą ſię oświećić Ziemiá pożytek rodźi, Powietrze odnawiá ziemię. Wſzyſtkie Zwierzęta maią pewną dyſpozycyą. Czarći wyznawaią mię. Sprawiedliwi ludźie cierpią nie wymowne rzeczy dla miłośći moiey. To wſzyſtko lubo widzą, iednák nie widzą mnie. Oni też mogli by mnie widźiec w ſprawiedliwości moiey gdyby uważáli iáko ziemia pożarła niezbożnych, Ogień ſpálił nieſprawiedliwych. Ták też mogą mnie widźieć w miłoſierdźiu moim. Kiedy wody z Opoki płyneły ſprawiedliwym, y woda morſka uſtępowała im. Kiedy ogień żadney ſzkody im nie czynił. kiedy Niebo, iáko ziemiá żywiło ich. J dlá tego choć te rzeczy widzą, á przećie mi fałſz zadáią. Za co, nigdy nie oglądáią twarzy moiey. Trzeći człowiek rzekł, to ieſt: nie ktorzy dobrze wiemy, że on ieſt BOGIEM prawdziwym, ále o to nic dbamy: Ci ná wieki będą karani: bo mnie pogardzaią BOGA, y PANA ſwego. J záli to nie wielka pogárda że zazywaiąc dárow moich, á iednak oni pogardzaią ſłużyć mi; gdy by to oni mieli z własnego przemyſłu, á nie wſzytko że mnie, máłą by była wzgárdá. A ktorzy záś według śił ſwoich dobrowolnie noſzą iárzmo moie, y z gorącego prágnienia, uśiłuią poſtąpić w cnotách iáko mogą, tym ia dam łáſkę. A ktorzy záś podnoſzą ćiężary moie, to ieſt dla miłości moiey co dźień w cnotách poſtępuią, z temi ia práćuię, y poſiłáć ich będę, zápaláiąc ich ſercá, żeby iáko naywięcey chćieli. A ktorzy záś ſiedzą ná mieyſcu, ktore ich zda ſię trapić, iednák im bárdzo ſpokoyne ieſt, lubo ſą w práćách y w ćierpliwości we dnie y w nocy á nie tęſknią ſobie, ále więcey gorąią miłośćią ku mnie, y málusieńka ſię im rzecz zdą, cokolwiek czy-

nia, ći ſą naymiłśi przyiáćiele moi. Ale takich bárdzo máło ieſt. Bo kubki, y drugie ſkárbnice bárdźiey innych ćieſzą.

Iáko widźiáłá Oblubienicá niektorego Swiętego, z Pánem *BOGIEM mowiącego, o niektorey białeygłowie od czártá opętaney y zdeptáney, ktora po tym zá prożbą Błogosłáwioney Pánny wyzwolona byłá.*

ROZDZIAŁ XVI.

ZDawáło ſię Oblubienicy, że iákoby niektory z Swiętych Bożych mowił do Páná BOGA, mowiąc: Czemu duſzá tey białagłowy, ktoraś Krwią twoią odkupił, tak odczártá bywa zbita odpowiedział záraz czárt mowiąc bo należyćie w mocy moiey ieſt. A zá tym rzekł Pan: Iáki práwē twoiá ieſt? ktoremu odpowiedział czárt mowiąc: dwie drodze ſą, iedną prowádzi do Niebá, druga do Piekłá, á gdy oná przypátrowáłá ſię obiemá drogom, ſumnienie iey y rozum, to iey podawał, áby moię drogę obrałá. A że miáłá wolną wolą náwrocenia ſię do ktoreyby drogi bárdźieychćiáłá, zdáło ſię iey być pożytecznieyſzego, obrocić wolą ſwoię do dopuſzczenia ſię grzechu, y tak moią droga poczęłá chodzić. Potym iá ią też zwiodł trzemá grzechami. To ieſt obżarſtwem, chćiwoſćią złotá, pieniędzy, y wſzeteczeńſtwem, y dla tego ſiedzę w zywoćie iey, y w naturze. A trzymam ią piáćią rąk. pierwſzą ręką trzymam iey oczy, zeby nie widziáłá rzeczy zbáwiennych. drugą ręką trzymam iey ręce, żeby nie czyniłá dobrych uczynkow. trzećią ręką trzymam iey nogi, áby do dobrego nie chodziłá. Czwartą ręką trzymam rozum iey, áby ſię grzeſzyć nie wſtydziłá. Piatą ręką, trzymam ſerce iey, áby ſię przez ſkruche nię náwrocićłá. Zá tym Nayſwiętſza Panná Márya, rzekłá do Synā: Synu moy, przymuś go áby prawdę powiedział o tym, o czym go pytáć chcę? A SYN rzecze: Ty ieſteś MATKA moiá, Ty Krolową Nicbieſka, Ty Mátká miłośierdzia, Tyś pociechá duſz w czyſcu będących, Tyś weſelem tych, ktorzy ná świećie pielgrzymuią. Ty ieſteś Pánią Anyołow. Ty po Bogu naywyzſzą, y nayzacnieyſzą Ty też ieſteś Xiężną nád czárty; roſkáż że tedy Mátko temu czártowi to co ty chceſz, á on Tobię powie. Tedy Błogoſłáwiona PANNA pytáłá czártá: Powiedz czárćie iáka intencyą tá białagłowá miáłá, nim weſzłá w Kośćioł? Odpowiedział czárt. Tá miáłá wolą wſtrzymać ſię y przeſtáć grzeſzyć. A Nayſwiętſza Panna rzekłá mu. Ponieważ wolą ktorą przed tym miáłá, wiodłá ią do Piekłá pierwey, Powiedz dokąd ią ma w prowádźić wolą, ktorą teraz ma ſtrzedz ſię od grzechu? Ktorey czárt odpowiedział przymuſzony będąc: Sámá táka wolą w prowádźi ią do Niebá. Tedy Błogoſławiona Pánna MARYA rzekłá żeś ią z ſprawiedliwości dla pierwſzey woley ktorą miáłá ná popełnienie grzechow odwiodł, z drogi Kośćiołá BOZEGO; teraz ſprawiedliwość tego chce, áby przez teráźnieyſzą wolą, do Kośćiołá BOZEGO byłá przywrocona. teraz ćię też pytam ieſzcze czárćie, powiedz mi iáką w teráźnieyſzym punkćie ma wolą, y iákie teráz ieſt iey ſumnienie? Odpowiedział tedy czárt: Oná ma ſkruchę w ſercu zá to, co grzeſzyłá, y wielki płáćz, y poſtánawia w ſercu ſwym iuż więcey tákich grzechow nie pełnić, álę chce ſię poprawić, ile może.

że. Tedy Pánná Naświętſza pytáłá czártá: Powiedz mi ieśli te trzy grzechy, to ieſt zbytek, obżárſtwo, y chćiwość, z temi trzemá dobremi ſpráwámi, to ieſt; z ſkrucha, y płáczem, y z przedſięwzięćiē poprawienia ſię, poſpołu zgodźić ſię mogą? Ktorey czárt odpowiedźiał że nie mogą. A Nayświętſza Páná rzekłá: Powiedz mi, ktoreby z tych trzech miáły z ſercá uchodźić, y uſtępowáć. czyli te trzy cnoty, czyli one grzechy, ponieważ ty mowiſz że tám ná támtym mieyſcu wſpoł mieſzkáć nie mogą? Czárt tedy rzekł. Mowię że grzechy máią precz uſtąpić. A Pánna Nayświętſza rzekłá. Dla tegoż tedy zámknionа iey ieſt drogá do piekłá, á do Niebá otworzona iey ieſt. Zá tym Nayświętſza Pánná dáley czártá pytáłá? Powiedz mi gdy by táki, rozboynik leżał przede drzwiámi oblubienice, chcąc iey gwałt uczynić, co ná ten czás ma czynić Oblubieniec? Rzekł czart: Jeśli mężny y wſpániáły ieſt on Oblubieniec, ma ią bronić, y żywot ſwoy zaſtáwić zá żyćie iey. Tedy Nayświętſza Pánná rzekłá: ty ieſteś rozboynik naywierutnieyſzy, Duſzá zaś ieſt Oblubienicá, Oblubieńcá SYNA mego, bo ią własną Krwią odkupił; Tę tedy, żeś ty popſował, y gwałtem porwał, á dla tego iż SYN moy ieſt Oblubieniec Duſze tey, y ieſt Pánem nád tobą, przynależyć tedy czárćie ábyś uciekał przed nim.

OBIASNIENIE.

TA błáżągłowá, byłá nierządnicą, ktorá chćiáłá ſię nawrocić do świátá, bo iá czart we dnie, y w nocy tak bárdzo trapił, że iáwnie oczy iey ſćiſkał, y one przy wielu ludźiách, z łożá z ciągał. Tedy przy obecności niſzech ludźi wiáry godnych, powieniona ŚWIĘTA BRIGITTA, w głos oczyniśćie rzekłá: vſtąp czarćie, bo doſyć trapiłeś to ſtworzenie BOZE. Rzekłszy to ſłowo, Tá błáżągłowá przez puł godziny oczy ſwe w źiemię w lepiłá, y do ſiebie przyszedſzy rzekłá: Zá prawde widźiáłám Czártá bárdzo w podłey poſtáći wychodzącego okną. Iſłyszáłám głos táki, mowiący o mnie, Prawdźiwie niewiáſto wolnaś ieſt. Od godźiny oney, wolna byłá od wſzelkiey nie ćiſtości, ták że y myśli złych więcey nie miáłá, y po tym dobrze żyiąc, ſzczęśliwie wiek ſwoy zkończyłá.

Słowá Páná Náſzego IEZVSA CHRYSTVSA *Do Oblubienice: iáko grzeſznik podobny ieſt trzem, to ieſt Orłowi, Ptaſznikowi, y Szermierzowi.*

ROZDZIAŁ XVII.

JAm ieſt JEZUS CHRYSTUS, ktory mowię z tobą, ktorym w żywocie Páńieńſkim, prawdźiwy BOG, y prawdźiwy CZŁOWIEK był. Nie mniey wſzytko rządząc z OYCEM, lubom był z Pánną. On táki nieprzyiáćiel moy naygorſzy, podobny ieſt trzem rzeczom. Naprzod Orłowi łátáiącemu ná powietrzu, pod ktorym inſze ptáſtwo łata. Po wtore podobny ieſt ptaſznikowi, ktory chytro ptáki łowi, y gra ná piſzczałce ſubtelney, przy mieyſcu kędy lepu naſadźił; ktorym głoſem ptáki uciełżone, gdy do głoſu przylátuią, y padaią, tám ná drzewo, ląg. Potrzećie podobny ieſt

Szermierzowi, ktory pierwſzym ieſt ná każdym árcu. On álbowiem podobny ieſt Orłowi, bo przez pychę ſwoię, nie chćiał by mieć nád ſobą wyżſzych, gdyby można, y wſzyſtkich ſzczypie ktorych może, pázurámi złośći. Dla tegoż obetnę mu ſkrzydłá, władzy y chluby iego, zniosę z świátá, złość iego, á ſámego wkoćił ogniánie ugáſzonego w trące, gdźie bez końcá ná wieki będźie trapiony ieśli ſię niepolepſzy. Podobny ieſt Praſznikowi, bo przez ſłodkość ſłow ſwoich, y obietnic, wzytkich do ſiebie ćiągnie, y przywabiwſzy kogokolwiek do ſiebie, ták zoſtáią zgubieni, że nie mogą z rámtąd nigdy ućiec. dla tegoż pickielni wykluią oczy iego ptacy. áby nigdy nie oglądał chwały moiey, álе wieczne ćiemności piekielne. Oderną mu uſzy iego, áby nie ſłuchał ſłow uſt moich. Od ſtopy nożney áż do wierzchu głowy, miáſto ſłodkośći, y roſkoſzy, nápełnię go gorzkośćia, żeby tyle karánia ponoſił, ile ludźi przywiodł do zguby. Podobny też ieſt Szermierzowi, ktory pierwſzy we wſzytkiey złośći ſwey, nikomu niechce uſtąpić, á wſzytkich poniżyć myſli. Dla tego iáko ſzermierz, pierwſzy będźie we wſzelákiey karze, y záwſze ſię będźie odnawiáło karánie iego, á nigdy nie uſtánie biádá. Jednák poki ieſt duſzá z ćiáłem, miłoſierdźie moie gotowe mu ieſt.

OBIASNIENIE.

TEn Rycerz, był możny, ktory bárdzo nie nawidźiał Duchownych, ſłowa zelżywe kłádąc na nich. O ktorym ſię ſtáło to obiánienie, ták przeſłe, iáko y to co náſtępuie. Temu SYN BOZY mowił. O Zołnierzu Sniátowy, pytay ſię v mądrych ludźi, co ſię ſtáło z Amanem pyſznym, ktory w zgárdźił ludem mpim. Izali nie zelżywą śmiercią y zániſtydzeniem zginął? Ták też y ten náśmienia ſię ze mnie, y przyiaćioł moich. Przetoż iáko Izráél nie płákał śmierći Amána, ták áni przyiaciele moi nie będą płákáć śmierći iego. Ale bárdzo gorzko śmierćią umrze, ieśli ſię nie poprawi. I ták we złości iego, to go potkáło.

Słowá CHRYSTVSA Páná do Oblubienice.

Jáko w Domu BOZYM ma być pokorá, y iáko przez ten dom znáczy ſię Zakon, y iáko też budynki y Jálmużny powinny bydź z dobr dobrze nábytych. I o ſpoſobie iáko źle nábyte máią być wracone.

ROZDZIAŁ XVIII.

W Domu moim, powinna być wſzelka pokorá, ktora teraz iuż w zgárdzona ieſt. Tám powinien bydź mur potężny między mężczyznámi, y białą płćią. Bo choć bym mogł wſzyſtkich bronić y bez muru záchować, iednák dla oſtrożnośći, y ſztuk Czártowſkich chcę, áby ieden mur dźielił oboie mieſzkánia. Ktory niech będźie mocny, á miernie wyſoki, y ſkromny, okná niech będą proſte, y przezroczyſte: dách miernie wyſoki, táka żeby tám nie nie widźiano tylko coby pokorá pachnieło. Albowiem ći ktorzy mi teraz domy wyſtáwiáią, oni ſą podobni miſtrzom

buduiącym. Do ktorych gdy Pan budowánia przyidzie, uyma go zá włoſy, y nogami depcą, błoto kłádą náwierzch, á złoto pod nogi. Tak oni mnie czynią, buduią bowiem błoto, to ieſt domy ſkázytelne, y one, áż pod niebo wynoſzą á o duſze záś, (ktore ſą droższe nad złoto) nic niedbaią. A ieſli ia chę wniść do nich, przez náuczyćiele moie, y nátchnienia dobre, oni uymuią mnie zá włoſy, y depcą mie nogāmi to ieſt błużnią mnie y uczynki moie, y ſłowa moie wzgardzoną rozumieią, iáko błoto, á ſámi ſię rożnmieią bydź bárdzo mądremi. A ieśliby chćieli w ybudowáć dom, niech wprzod do czći moiey duſze buduią. A kto záś Dom moy buduie, niech ſię z pilnośćią ſtára, aby ná ten budynek, ieden groſz nie był nábyty nieſprawiedliwie. Wiele bowiē tákich ieſt, ktorzy źle nabyte dobrá wiedzą że máią, á przecie zá to nie záłuią, y woſcy nie maią przywrośić, y doſyć uczynić tym; ktorych oſzukáli, y odarli. Lubo by mogli przywrośić, y doſyć, uczynić, gdy by chćieli. A że myślą ſobie, że ich nie moga ná wieki zázywáć, dáią cząſtkę nábytych Kośćiołowi, rozumiejąc, że iákoby mię przez ten dár ſwoy mieli ubłagáć. A inſze záś dobrá ſłuſznie nábyte, zoſtáwuią potomkom ſwoim. To záprawdę nie podoba mi ſie. Kto kolwiek tedy dárámi ſwemi chćiał by mi ſię podobáć, powinien w przod mieć wolą poprawić ſię, á potym czyniąc co dobrego może. Powinien też płákáć y záłowáć zá grzechy te, ktore czynił, á potym przywrośić co czyiego ieſli może, á ieſli nie może, powinien mieć wolą nágrodzić złe nábyćie. Po tym powinien ſię ſtrzedz żeby więcey tákich grzechow nie popełniał. A ieſli by nie było, komuby miał oddáć złe nábyćie, tedy może mnie dáć, ktory wſzyſtkim co czyiego mogę oddáć. A ieſli oddáć nie może, tedy ieſli zdobrē przedſięwzięciem poprawieniá ſię, y ſkruſzonym ſercem upokorzy mi ſię. Ja záś bogáty ieſtem, y mogę oddáć wſzyſtkim ukrzywdzonym co ich ieſt. Albo ná tym Swiecie. álbo ná przyſzłym. Ja chcę dobrze pokazáć co znáczy ten Dom, ktory chce wybudować. A ten Dom ieſt Zakon ktorego fundamentem ieſtem iá ſam, ktorym wſzytko záchował, y przez ktorego wſzyſtko ſtáło ſię, y trwa. W ktorym Domu ſą cztery ſciány. Pierwſza ſciáná ieſt ſprawiedliwość moiá, ktora ſprzećiwiáiących ſie temu domowi będzie ſądzic. W tora śćiáná ieſt mądrość moiá, ktorą w tem Domu mieſzkaiących poznaniem moim, y rozumē oświecę. Trzećiá ſciáná, ieſt możność moiá, ktorą tych umocnię, przeciwko zdrádliwym wynálazkom Czartowſkim. Czwarta też ſciáná ieſt miłośierdzie moie, ktore wſzyſtkich proſzących przyimie. J wtey ſciánie ieſt brámá łáſki, przez ktorą wſzyſcy proſzące, ſię, bywáią przyięći. Dách tego Domu ieſt miłość ktorą miłuiących mnie grzechy pokrywam, by zá te grzechy niebyli ſądzeni. Okna w dáchu tym ktoremi Słońce wchodźi, ieſt uważánie łáſki moicy, ktora wchodźi ciepło Boſtwa mego do mieſzkáiących. A że mur powinien być mocny, y miężſzy, znáczy że záden nie może nádwątlic ſłow moich, áni ich zepſować. A iż powinien być miernie wyſoki, znáczy, iż żaden mądrości moiey, poiąć, y zrozumieć nie może doſkonále. Okná proſte y iáſne, znácza, że ſłowá moie choć proſtę ſą, iednák przez nie Swiátło znáiomości Boſkiey przychodzi ná Swiát. Dách miernie wyſoki znáczy, że ſłowá moie, nie w ſenſie niepoiętym, ále w ſenſie do poięćiá, y zrozumienia łátwym, będą obiáwione.

Słowá Stworzyćielá do Oblubienice, o wielmożności *Swoiey mocy, Mądrośći, y dobroći. A iáko naywięcey grzeſą przećiw niemu ći, ktorzy ſię názywáią mądremi.*

ROZDZIAŁ XIX.

IAm ieſt Stworzyćiel Niebá, y Ziemie. Ja ieſtē náypotężnieyſzy. ia naymędrſzy, Ja też naycnotliwſzy, Ja bowiē ieſtē ták potężny, że Anieli w Niebie czczą mię, á czárci w Piekle, nie ſmieią pátrzyć ná mię. Wſzytkie żywioły ſtoią ná ſkinienie moie. Jeſtē ták mądry, że żaden nie może poiąć mądrośći moiey. Ták wiedzący, żewſzytko co iuż było, y co ieſt, y co ieſzcze ma bydź, iá wiem. Jeſtem też ták rozumny, że y náymnieyſze, lub rob ćzek, lubo inſze Zwierze, choćby nayſzpetnieyſze było, nie bez przyczyny ſtworzone ieſt. Jeſtē też ták dobrotliwy, że ode mnie, iáko od zrodłá dobrego, wſzytko dobro płynie, y iáko z dobrey máćice wſzelka ſłodkość pochodzi. Dlá tego żaden beze mnie nie może być potężnym, áni beze mnie mądrym, ani też dobrym. I dla tego Mocarze Swiátá, názbyt przećiwko mnie grzeſzą, ktorym dałem ſiłę, y moc áby mię czćili, ále oni ſámi ſobie przypiſuią godność, iákoby ią ſámi od ſiebie mieli. Nie uważáią mizeracy ſłáboſći ſwoiey. Bo ieſlibym ná nich przepuśćił naymnieyſzą chorobę, záraz by uſtáli, y wſzyſtko by zniſzczáło wnich. A lubo teraz nie czuią mocy moiey, ále w mękach wiecznych do znáią iey. Ale v ći bardziey grzeſzą przećiwko mnie, ktorzy ſię názywáią mądremi. Ja bowiem dałem im zmyſł, y rozum, y mądrość, áby mię miłowáli. A oni wſzyſtko ná ſwoy pożytek doczeſny obracáią, oczy máią w tyle głowy, widząc ſwoie roſkoſzne pociechy, ale ſlepi ſą ná dźięk czynienia mnie, ktory dałem im wſzyſtko. Bo lubo dobrzy, lubo źli, żaden bezemnie nic nie może poiąć, y zrozumieć. Lubo dopuſzczam złym bárdziey do tego wolą ſwoię nákłonić, do czego chcą. Żaden też nie może bydź dobrym bezemnie. Dla tego ia teraz mogę to przyſłowie mowić, ktore poſpolićie mowią. Ktory ćierpliwym ieſt, od wſzyſtkich bywa wzgárdzony. Ták y ia dla ćierpliwośći moiey, názbyt zdam ſię łáđáczym y nieumieiętnym, y dla tego od wſzyſtkich bywam wzgárdzony. Ale biádá im. Gdy ia im pokażę ſąd moy po tákiey ćierpliwośći moiey. Oni bowiem będą iáko błoto przedemną, ktore upada áż ná dół, y nieoprze ſię, áż przyidzie ná głębokość piekielną.

Rozmowá wdźięczna Przenayświętſzey Pánny z Synem *Swoim zárowno. I Panny MARYEY y Syná iey z oblubienicą, á iako oblubienicá ma ſię nágotować ná gody.*

ROZDZIAŁ XX.

MATKA BOZA zdáłá ſię że mowiłá do ſyná ſwego. Tyś ieſt Krol chwały Synu moy. Tyś Pánem nád Pány wſzytkiemi, Tyś ſtworzył Niebo y Ziemię, y wſzytkie rzeczy ktore ſą ná nich. Niech że ſię

tedy

tedy wſzelka ſtánie żądza twoiá, y niech ſię dzieie wola twoiá. Odpowie Syn, Przypowieść dawna ieſt. czego ſię młody człowiek zá młodu náuczy, tego ſię, y wſtarości trzyma. Ták ty Matko moiá, náuczyłaś ſię z młodości zgadzać zwolą moią, á wolą ſwoię opuſzczać dla mnie. Dla tegoś dobrze rzekłá. Niech ſię ſtánie wola twoiá. Ty bowiem ieſteś iáko złoto koſztowne, ktore wyćiągáią, y biią młotámi ná kowálni, Boś ty wſzyſtkiemi utrapieniámi byłá bita przy męce moiey nád inſzych naywięcey cierpiałáś. Bo gdy ſerce moie ná krzyżu z boleści wielkich, rwáło ſię, ſerce twoie z tego iáko by mieczem zránione zoſtawáło, y chętnie byś go byłá králáć dopuśćiłá, gdy by byłá wola moiá. Wſzákże też lubo byś mogłá oprzeć ſię męce moiey, życząc żywota mego, ty iednák nie chćiáłáś nic tylko według woley moiey. Dla tego dobrze mowiſz niech ſię dzieie wola twoiá. Po tym mowiłá Naświętſza Páná do Oblubienice. Oblubienico Syna mego, miłuy Syna mego, bo ō miłuie ćiebie. czći y Swiętych iego, ktorzy przed nī ſtoią. Oni álbowiem ſą iáko gwiazdy nie zliczone. Ktorych świátło, y iaſność, do żadney iáſności doczeſney, nie może być przyrownána. Bo iáko iáſność tego świátá, rożna ieſt od ćiemności, ták, y dáleko więcey świátłość Swiętych, rożni ſię od świátłości tego świátá. Záprawdę powiádam ći, że gdyby Swięći mogli być widzeni w iáſności tey, w iákowey ſą, żadne oko ludzkie tego by nie zniosło, ále ćieleſne świátło utrácićoby. Zá tym SYN Nayświetſzey Panny, mowił do Oblubienice ſwey, mowiąc. Oblubienico moiá, Ty powinnáś mieć cztery rzeczy. Naprzod maſz bydź gotową ná gody Boſtwá mego, ktorych żadney roſkoſzy nie máſz ćieleſney. Ale duchowna ućiechá naywdzięcznieyſza, iáko przyſtoi BOGU mieć z duſza czyſtą, ták żeby áni miłość dźiatek twoich, y dobr doczeſnych, áni też Rodźicow nie odrywáłá ćię od miłości moiey. Abyć ſię ták nie przydáło, iáko onym głupim Pánnō, ktore nie gotowe były, kiedy ich Pan chćiał wezwáć ná gody, y dla tego były odłączone. Powtore powinnáś wierzyć ſłowom moim, bom ia ieſt Prawdá. A z uſt moich nigdy nic niepochodźi, tylko Prawdá, áni żaden nie może nic we mnie ználeść tylko Prawdę. Bo niekiedy duchownie rozumiem, co mowię, nie kiedy też ták, iáko tedy ſámo Piſmo brzmi, á ſáme ſłowá moie zá prawdziwe máią być poczytáne. á dla tego żaden nie może mię ſtrofować z kláſtwá. Po trzecie powinnáś być poſłuſzna, ábyś z żadnego członká nie miáłá, ktorymeś z grzeſzyłá, zá ktorybyś nie miáłá godney pokuty czynic, y poprawy. Bo lubo ieſtem miłośierny, ále też y ſprawiedliwy: Dla tego komuś powinná, bądź poſłuſzna pokornie, y weſoło ták, żebyś, co ſię zda tobie bydź pożytecznego, y rozumnego, przećiw poſłuſzeńſtwu, nie czyniłá. Lepiey bowiem ieſt dla poſłuſzeńſtwá porzućić wolą twoię, lubo dobrą, á czynić wolą roſkázuiącego, ieśli nie ieſt przećiwko zbáwieniu duſze, álbo też ieśli nie ieſt bezrozumna. Po czwarte máſz być pokorna, bo małżeńſtwem duchownym ieſteś złączona. Tedy powinnáś być pokorna, y wſtydliwa ná przyśćie Oblubienicá twego. Służebnicá twoiá niech będzie ſkromna, y kárna, to ieſt ćiáło twoie wſtrzemięźliwe, y dobrze ukaráne. Bowiem będźieſz pożyteczna z naſięnia duchownego wielom, y pomagáiąca. Albowiem iáko látoroſl (ieśli bywa w ſzczepiona w pniak uſchły,) pniak poczyna kwitnąć, ták łáſká moiá przynoſi pożytek czynić, y kwitnąć, ktorą y nápoi ćiebie żeby z winá ſłodkości (ktoreć mam dáć) wſzytek Zaſtęp niebieſki uweſelił ſię. Nic tedy nie watp w dobroći moiey, bo zápewne powiádam

tobie, że iáko Záchárýaſz y Elżbietá nie poiętym weſelem cieſzyli ſię we wnątrz, z obietnice potomſtwá przyſzłego, ták y ty cieſzyć ſię będzieſz z łáſki moiey ktorąć dáć chcę. A nád to y inni cieſzyć ſię będą przez cię. Onym dwom, to ieſt Záchárýaſzowi, y Elżbiećie mowił ieden Anyoł. A ia záś BOG, y Stworzyćiel Anyołow, mowię z toba. One dwoie zrodźili mi przyiaćielá mego naymilſzego JANA. A ia przez cię chcę zrodźić ſobie wiele Synow, nie cieleſnych, ále duchownych. Záprawdę powiádam tobie, że ſam JAN podobny był trzćinie pełney ſłodkości, y miodu, bo z uſt iego nigdy nic nie wyſzło nieprzyſtoynego, áni nád miáre nic nie przyiął potrzebnych rzeczy do żywotá. Ani nigdy naſienia wilgotność z ćiáłá iego nie wyſzłá, á dla tego dobrze może być názwny Anyołem, y Pánną.

Słowá Oblubienicá do Oblubienice, pod figurą, *O nie iákim Czárnoxiężniku. Przez ktorego czárt dźiwnie znáczy ſię, y wykłáda.*

ROZDZIAŁ XXI.

OBlubieniec JEZUS, mowił do Oblubienice pod figurą kłádąc nie ktory przykład żeby, mowiąc: Nie ktory czárnoxiężnik miał zacne y czyſte złoto, do ktorego przyſzedłſzy ieden proſty, y ćichy człowiek, chcąc kupić on o złoto, ktoremu czánoxiężnik rzekł, nie będzieſz miał tego złotá, chybá żebyś mi dał lepſze, y większey ceny złoto. Do ktorego rzecze on człowiek, Ja ták dálece prágnę złoto twoie mieć, ktore żebym miał, dam ći iáko chceſz. I dawſzy onemu czárnoxiężnikowi lepſze złoto, y większey wagi, wziął od niego bárdzo świetne, y włożył do ſkrzynie ſwoiey, myſląc ſobie z niego urobić pierśćień ná pálec ſwoy, w krotkī tedy czáſie, przyſzedł on czárnoxiężnik, do tego człowieká proſtego mowiąc, złoto to, ktoreś kupił, i włożył do ſkrzynie ſwoiey, nie ieſt złoto iáko rozumieſz, ále bárdzo ſproſna żábá, ktora wychowáłá ſię w pierſiách moich, y wykármiona pokármem moim. Ażebyś tego doświadczył, że to prawdá ieſt, otworz ſkrzynie, á obaczyſz że żábá ſkoczy ná pierſi moie, z ktorych wychowna ieſt. A gdy on chćiał otworzyć, y doświadczyć, pokazáłá ſię żábá w ſkrzyni, ktorey nákrycie wiſiáło ná czterech záwiaſách, iákoby do ſpádnienia. Tedy zá otworzeniem wieká u ſkrzynie, Zábá obaczywſzy tego czárnoxiężniká, ſkoczyłá ná pierſi iego. Co widząc ſłudzy, y przyiaćiele onego człowieká proſtego, rzekli do niego. Pánie ono złoto bárdzo zacne leży w żábie, ieżeli zechceſz, łátwie możeſz otrzymáć złoto. A on rzecze, Jáko to mogę? Ktorzy odpowiedźieli. Gdy by kto wźiął oſtrą, y gorącą włocznią, y onę utknął w grzbiet tey żáby, z oney ſtrony grzbietá gdźieby iáka okrągłość byłá, tedy by prędzey mogł dośtáć złotá. Jeżeli záś okrągłość w nim ználeść by ſię niemogłá, tedy powinienby włocznią bárdzo mocno, y wſzytką ſiłą uderzyć w nię, á ták mogłbyś to mieć coś kupił. Kto ieſt ten czárnoxiężnik? tylko czárt, ktory rádźi ludźiom roſkoſzy, y godności świátá, ktore nie ſą nic inſzego, tylko iáko żábá. Albowiem fałſzywe rzeczy, obiecuie być prawdźiwe. A prawdźiwe czyni fałſzywemi. On bowiē poſiadł ono złoto wyborne, to ieſt

duſzę,

duſzę, ktoram drożſzą nád wſzytkie Gwiazdy, y Plánety przez wſzechmocność Boſtwá mego uczynił. Ktora nieśmiertelna, y ſtáteczna, y wdzięcznieyſza ſobie nád wſzytkich ſtworzyłem, y zgotowáłem iey ze mną wieczne odpocznienie, y mieſzkánie. Tę ią z mocy czártowſkiey dáleko drożſzym złotem, y większą cena kupiłem, kiedym dla niey dał CIAŁO moie, wolne od wſzelkiego grzechu, y odnioſłem ták gorzką mękę, ták dálece, ze żaden członek moy nie był bez rány. Odkupiwſzy záś duſzę położyłem ią w ćiele iáko w ſkrzyni pokí bym ią, y w zacności Boſtwá mego nie złożył. Teraz tedy duſzá ludzka będąc ták odkupiona, ſtáłá ſię ſproſna y naypodleyſza zábá ſkaczac przez pychę, y báwiąc ſię w błocie, przez zbytek, y odiętá mi złoto, to ieſt wſzytkę ſprawiedliwość moię. Y dla tegoż czárt ſłuſznie mowić mi może, złoto ktoreś kupił, nie ieſt złoto, ále żábá wychowána ná pierśiách roſkoſzowánia mego. Oddźielże tedy duſzę od ćiáłá, á obaczyſz że záraz wſkoczy ná pierśi moiey roſkoſzy, gdźie ſię wychowáłá. Ktoremu ia odpowiedźiał: że żábá ſtráſzna ieſt ku widzeniu, y ſtráſzna w głośie, y iádowita w dotknieniu, áni mi też co dobrego przynoſi, ále tobie, ná ktorych pierśiách ieſt wychowána, twoią dla tego ſtáie ſię, bo twoią ſłuſznym práwem ieſt A dla tego zá otworzeniem wieká u ſkrzynie, to ieſt zá oddźieleniem duſze od ćiáłá zárazem ſkoczy do ćiebie, áby z tobą mieſzkáłá bez końcá. Tákowa bowiem ieſt duſzá onego, o ktoreyći powiádam. Albowiem oná ieſt iákoby żábá naygorſza, pełna wſzelkiey nieczyſtości, y roſkoſza wychowána ná pierśiách czártowſkich, do ktorey ſkrzynie, to ieſt ciáłá, teraz przez przybliżenie ſię śmierci przybliżam ſię, ktora ma być ná cztery nogi upadáiąca. Bo ćiáło iego ieſt ze czterech rzeczy złożone, to ieſt z męſtwá, z urody, z mądrości, y widzenia. to wſzytko iuż poczyna uſtáwáć. A gdy duſzá iego będźie oddźielona od ćiáłá, záraz poydźie do czártá, z ktorego mleká wychowána ieſt. Bo zápomniáłá miłości moiey ktora, mękę iey, (ktora byłá záſłużyłá,) iam zá nię podiął. Albowiem mi nic nágrodźiłá miłości, zá miłość moię, ále nád to odeymuie mi ſprawiedliwość moię, boby mnie bárdziey powinná ſłużyć, ktorym ią odkupił, ániżeli drugiemu. Ale oná bárdźiey roſkoſzuie w czárćie. Głos modlitwy iey, ieſt mi iáko głos żáby. Poyrzenie iey przed obliczem moim brzydkie. Słuch iey, nigdy nie uſłyſzy weſela mego, áni dotknienie iego záráźliwe nie poczuie Boſtwá mego. Jednák iżem ieſt miłośierny, á duſzá iego choć nie czyſta ieſt, gdy by ieſzcze dotknął ſię iey kto, y uważał, ieśliby iáka ſkruchá byłá w niey, y wola dobra, y utknałby w myśli iego włocznią oſtra, y gorąca, to ieſt boiaźń ſrogiego ſądu mego, ieſzczeby nálazł łáſke moie, ieśliby chćiał zezwolić. Co ieśliby żadney ſkruchy w nim nie było, áni miłości. Jeśli by go iednák kto uſzczypliwie ſtrofował, y oſtro iemu to gánił, ieſzcze by w nim byłá nádźieią. Bo pokí duſzá z ciáłem żyie, miłośierdźie moie wſzytkim otwárte ieſt. Obaczże tedy że ia dla miłości umárłem, á żaden mi tey miłości nienágradza, ále y owſzem odeymuią mi ſprawiedliwość moię. Bo ſłuſzna by rzecz była, żeby ludźie tym lepiey żyli, im większa praca odkupieni ſą, ále teraz tym gorzey chcą żyć, im wiecey ćierpiąc dla nich odkupiłem ich, tym śmieley chcą grzeſzyć, im bárdźiey pokazałem im iáko grzech ieſt bárdzo brzydki. Dla tego obacz, y uważay że nie bez przyczyny gniewam ſię, bo łáſke moie obracáią ſobie w gniew. Odkupiłem ich bowiem od grzechu, á oni ſię tym bárdziey przykładáią do grzechu. Ty tedy Oblubienico moiá, oddáy mi coś powinná, to ieſt Duſzę

twoię czyſtą, záchoway mi, bo y dla ćiebie umárłem. Dla rego, ábyś mi duſzę twoię czyſtą záchowáłá.

Pytánie nayſłodſzey MATKI, do Oblubienice, y odpowiedźi *Oblubienicy do MATKI, y náuká pożyteczna MATKI do Oblubienice, y o poſtępku dobrym między złemi.*

ROZDZIAŁ XXII.

MATKA BOZA mowiłá do Oblubienice SYNA ſwego mowiąc. Tyś ieſt Oblubienicá SYNA mego, powiedz mi, co maſz ná umyśle ſwym, y o co proſiſz. Ktora Oblubienicá odpowiedziáłá. Ty Przenayświętſza Páni moiá, wieſz wſzytko dobrze, Zá tym Błogoſłáwiona Pánna rzekłá. Choć ia wiem wſzytko, iednák przy tych co ſtoią, chcę wiedzieć rozmowę twoię. A Oblubienicá rzekłá, mowiąc: o dwie ſię rzeczy. Páni moiá boię. Pierwſza, że zá grzechy moie nie żáłuię, áni ich nię poprawiam, ták iákobym chćiáłá, Druga frąſuię ſię o to, że wiele ieſt nieprzyiaćioł SYNA twego. Tedy Nayświętſza Pánna MARYA odpowiedźiáłá. Przećiwko pierwſzey ſkárdze twoiey dáięć tákie trzy náuki, naprzod uważ iż wſzytkie zwierzętá, okrom ludźi máią duſzę czułą, á iednak wiele ućierpią y duſze ich po śmierći w wiátr ſię obracáią. Twoiá zás duſzá, y ludźi wſzytkich, żyć ná wieki. Po wtore uważ miłoſierdzie BOZE, że nie máſz człowieká ták grzeſznego ná świećie, ktory gdyby z przedśięwźięćiem poprawy, y pokutą świętą prośił odpuſzczenia grzechow, nie podobna żeby mu nie odpuſzczono grzechu. Po trzećie, uważ iáka ieſt chwałá duſze tey, ktora z BOGIEM, y w BOGU, bez końcá żyie. Przećiwko wtorey rzeczy, to ieſt, że nieprzyiacioł Bożych ieſt wiele. Dáięć trzy náuki. Naprzod uważ że PAN BOG twoy, y Stworcá twoy ieſt ich Sędzią, á oni go nigdy ſądźić nie będą. Dla tego teraz do czáſu ćierpliwie znoſi złośći ich. Po wtore że ſą ſynowie zátrácenia wiecznego, y iák ćiężko będźie im gorzeć záwſze. Bo mi ſą tácy naygorſi, ktorzy nie będą mieć dźiedźictwá. Synowie zás moi, otrzymuią dźiedźictwo. Ale podobno rzekniesz, że im nie potrzebá ſłowá Bożego opowiádáć, wſzákże uważ, że między złemi wiele ieſt dobrych, y ſynowie przyſpoſobieni często odſtępuią od dobrych ſpraw, iáko on ſyn márnotrawny, ktory záſzedł w inſzy krąy dáleki, y źle żył. Ale oni niegdy przez kazánia pobudzeni, y ſkruſzeni náwracáią ſię do OYCA, y tym więcey będą przyięmnieyſzemi, im więcey grzeſznikámi byli. Dla tegoż im bárdźiey potrzebá ſłowo BOZE powiádáć. Bo chociaż Káznodźieiá widźi nie mál wſzytkich złemi, niech iednák uważy z ſoba, że podobno między niemi moga bydź Synámi Páná mego, Przeto będę im ſłowo BOZE opowiedał. Zá co táki Káznodźieiá naylepſzą będźie miał zapłátę, Po trzećie uważ że złym przepuſzcza Pan BOG żyć ná probę dobrych, ábý ich złośćią poruſzeni, z ćierpliwośći więkſzą zapłátę mieli, y pozytek odnieśli. Jáko to. Przez przykład zrozumieć możeſz, bo iako roża w dźięcznie wonna, piękna ieſt w zmyſłách ludzkich, ku weyzrzeniu gładka, w dotknieniu miękka, iednák nie roſćie tylko między ćierniem, ktore przykre ieſt dotknieniem, y nie ſo remne ku weyzrzeniu y żadnego z ſiebie zápáchu niedáią. Ták też dobrzy

y Spra-

y Spráwiedliwi, ludźie chociaſz w ſpráwiedliwośći ſą ćiſzy, piękni w obyczáiách, wdzięczni dobrym przykładem, nie mogą iednák poſtąpić, y być doświadczonemi, tylko ćierpiąc między złemi. Pod czás też ćiernie broni rożey, żeby icy nie zerwano niewczeſnie, Ták ludźie źli, ſą okázyą dobrym áby nie grzeſzyli, pod czás też przez złość ich, bywáią powśćiągnieni, by nie pomiernym weſelem álbo w inſzy grzech nie rozpuśćili ſię. Bo iáko wino dobre, nie może być záchowáne, tylko ná lagrze, ták y dobrzy, y ſpráwiedliwi w cnotách nie mogli zoſtáwáć, gdyby nie byli probowáni utrapieniem, y prześládowániē złych ludźi. Dla tego ty ſkromnie znoś nieprzyiaćioły SYNA mego, y uważay że on Sędźia ich ieſt, y że on (gdy by to było według ſpráwiedliwośći iego:) práwie dobrze mogłby wſzytkich we mgnieniu oká zgłádzić. A przeto, znoś ty, poki on znoſi ich.

Słowá Páná CHRYSTVSA do Oblubienice, o *Człowieku obłudnym, ktory ieſt nieprzyiaćielem BOZYM názwány, Y o iego wielkiey obłudźie, y doſkonáley właſnośći wykład.*

ROZDZIAŁ XXIII.

ON táki zda ſię być ludźiō, iáko człowiek pięknie ubrány, mocny, y ozdobny, i ná bitwie Páná ſwego mężny, ále zdiáwſzy mu przyłbicę, zgłowy iego brzydki ieſt do widzenia y nie pożyteczny do prace. Pokázuie ſię bowiē iego mozg ogołocony. Uſzy ma w czele, oczy wtyle, nos iego odćięty ieſt. Jágody ze wſzytkim przećiągnione, iáko człowiecká umárłego. Policzek iego z práwey ſtrony z połowicą warg, iákoby odpadł ták, że nic z práwey ſtrony nie zoſtáło, tylko gardźiel ſam, ktory pokázuie ſię goły. Język iego áż do pierśi wywleczony, Pierśi iego pełne ſą robáctwá rozmáitego. Rámiona iego, iákoby dwáy wężowie. Serce nápełnione ieſt, żárliwych niedźwiadkow. Grzbiet iego ſpalony iako wągiel. Wnętrznośći ſą śmierdzące, y ták zepſowáne, iáko ćiáło pełne ropy. Nogi iego zmartwiáły, y nie pożyteczne do chodzenia. coby to znáczyło, to powiem tobie. On táki zda ſię być po wierzchu dobremi obyczáymi, y mądrośćią ozdobiony, pilny w ſłużbie BOZEY, á w zacnośći moiey dárſki, ále nie ták ieſt. Bo ieśliby zdięto przyłbicę z głowy iego, to ieſt pokazałby ſię ludźiom, iákim on ieſt, y byłby między wſzytkiemi naypodleyſzy, bo mozg iego ieſt ogołocony z mądrośći, bo głupſtwo y lekkomyſlność obyczáiow iego, doſyć oczywiſtemi znákámi pokázuie go być dobrym ludźiom że ieſt nie godźien tákiego honoru. Bo gdy w nim byłá mądrość moiá rozumiał by że tym bárdźiey powinien by oſtrożnieyſzy żywot prowádźić, im więkſzym ieſt honorem uczczony, nád innych. Uſzy ma w czele, bo miáſto pokory, ktorą powinien mieć w ſwey godnośći, y innym świećić? on nie chce nic ſłyſzeć, tylko chwałę, y godność ſwoię, y dla tego podnoſi ſię w pychę, y prágnie, żeby go názywano zacny, y dobry. Oczy ma w tyle głowy, bo wſzytká myſl iego, o doczeſnych rzeczách, á nie o wiecznych, wſzytko myſli, iákoby ſię ludźiom podobał, y ćiáłu ſwemu dogodźił. A o tym nic myſli iákoby ſię podobał mnie BOGU á inſzym pożyteczny. Nos iego odcięty

ćięty ieſt, bo rozſądek od niego odcięty, ktorym by rozeznał między grzęchem, á cnotą, między czćią świecką, á wieczną. Między bogáctwy doczeſnemi á wiecznemi, między roſkoſzámi tymi krotkiemi, á wiekuiſtemi. Twarz iego z marſzczona ieſt, to ieſt wſzelki wſtyd, ktory powinienby mieć ku mnie. I piękność cnot, ktoraby mi ſię podobał, cálę zginęłá w niem. Bo dla wſtydu ludźi, wſtydźi ſię grzeſzyć, á w oczách moich by namniey. Druga część iágody y warg iego, ták dálece odpádłá, że nic nie zoſtáło tylko gardźiel, Bo náſłádowánie uczynkow moich, y opowiędánie ſłow moich, z modlitwą gorącą w nim iuż uſtáły, ták, że w nim iuż nic zoſtáło, tylko gardźiel obżárſtwá iego. Náſłádowánie zás Złych ſpraw, y zabaw świeckich zdádza mu ſię być bárdzo piękne, y zdrowe. Pierśi iego pełne ſą robáctwa, bo w pierśiách, gdźie powinná bydź pámiątká Męki moiey, y pámiątká ſpraw moich, y przykazań, tám ieſt pożądliwość świátá, ktore go iáko robáki gryzą ſumnienie iego, áby nie myſłał o rzeczách duchownych. W ſercu iego gdziebym ią mieſzkáć chćiał, y gdźie by miłość moią zoſtáwáć powinná, ſiędźi naygorſzy niedźwiádek, krory ogonem ſwoim kole y twarzą ſwoią podchlębia, bo zuſt iego bárdzo łágodna mową pochodźi, y roſtropna, á ſerce iego pełne ieſt nieſpráwiedliwośći, y zdrády. Bo by niedbał, choćby Kościoł (pod ktorym ieſt przełożony:) zepſował ſię, ieśli by tylko woli ſwoiey mogł doſyć uczynić. Rámiona iego ſą iáko węże, bo przez złość ſwoię ſzerzy ſię, nád proſtemi, wzywáiąc ich do ślebie, y powolnie zdradzá ich. Dla tego iáko wąż kręći ſię w krąg bo pokrywa ſwoię złość, y nie práwość, żeżáledwie niektorzy chytrośći iego, doznáć mogą. Ten, ieſt iáko naypodleyſzy wąż w oczách moich, Bo iáko wąż, nád wſzytkie Zwierzętá ieſt náyprzykrzeyſzy, ták ten nádwſzyſtkich ieſt u mnie nayſproſnieyſzy. Bo ſprawiedliwość moię niſzczy, y rozumie mnie iáko tego człowieká ktory ſię nie chce mśćić. Grzbiet iego ieſt czarny iáko węgiel ktoryby miáł być iáko Słoniowa kość, bo ſpráwy iego powinneby być mocnieyſzenád innych, y czyſtſze, áby chorych znoſił przez cierpliwość y przykład życia dobrego. Ale teraz ieſt iáko węgiel, bo nie mocny ieſt do cierpienia, y iednego ſłowá nie zniesie, dlá czci moiey, tylko zokázycy woli ſwey własney. Jednák tám zdáie ſię być mężny do Swiátá. A ták gdy rozumie o ſobie, że trwáć może, upádnie, bo ták ſzpetny y umárły ieſt w oczach moich, y Swiętych moich, iáko węgiel. Wnętrzności iego ſą ſmierdzące, bo áffekty, y obyczaie iego ſmierdzą w oczách moich, iáko ciáło umárłe, ktorego ſmrodu żaden znieść nie może, ták iego żaden z Swiętych znieść nie może, ále wſzyſcy odwráćáią od niego twarz ſwoię, y proſzą nád niem ſądu. Nogi iego ſą martwe. Dwie álbowiem nogi, ſą dwá affekty iego do mnie, to ieſt, wolá poprawić popełnione grzęchy, y wolą czynić dobre uczynki. Ale te nogi záprawdę w niem obumarły, bo wſzytek ſzpik miłości BOZEY, w nim ſtrawiony ieſt, i nic nie zoſtáwa, tylko kości zátwárdzenia, y ták ſtoi przedemną. Jednákże poki duſzá w ciele ieſt, miłoſierdźie moie ználeść może.

OBIASNIENIE.

PIOkazał ſię Swięty Wáwrzyniec mowiąc, ja gdym był ná świecie, miałem trzy rzeczy ku ſobie, Wſtrzemięźliwość ſámego mnie, Miłoſierdźie ku bliźniemu, Miłość ku Pánu BOGU. Przeto gorąco ſłowo Boże opowiádałem, mądrze dźiełałem dobrá.

Ko-

Kościelne, wesołom cierpiał bicia, ogień, y śmierć. A ten záś Biſkup znoſi y nie karze niepowśćiągliwośći duchownych, roſdaie hoyno dobrá Kościelne ná bogacze, miłuie ſam ſiebie y ſwoich. Przeto do wiádomości mu podaię, że obłok legnchny, iuż w niebo wſtáł, ktory, ktorego pochodnie czarne śmią, żeby nie był widźiány od nieiu. Ten tedy obłok ieſt Modlitwa MATKI BOZEY, zá Kościoł Swiętey, ktorey pochodnie chćiwośći, y nieubożeńſtwá ſprawiedliwość ták śmiáią, że ſiłkáwość miłoſierdźia MATKI BOZEY, nie może w nieść do ſerc nędznych. Dla tego niechże ten Biſkup, co rychley návroći ſię do miłośći BOZEY, y poprávuiąc ſámego ſiebie, y poddánych ſwoich przykładem y ſłowem nápuminaiąc, y do lepszych ſtron przywodząc. Bo ináczey vczynię rękę Sędźiego, y Kościoł iego ogniem y mieczem ſię wyczyśći, łupieſtwem, y vćiśnieniem będźie ták trapiony, że y przez długi czás, nie będźie ktoby go pocieszył.

Słowá BOGA OYCA, przed wſzytkim Woyſkiem *Niebieſkim, y odpowiedź SYNA, y Mátki do OYCA, o łáſkę proſząc dla Corki, to ieſt dla Kościołá ſwego.*

ROZDZIAŁ XXIV.

BOG OYCIEC mowił do wſzytkiego Zaſtępu Niebieſkiego, uſkarżam ſię przed Wámi, dałem Corkę moię iednemu mężowi, ktory ią bárdzo trapi, y nogi iey okował, ták, że znich wſzyſtęk ſzpik wyſzedł. Ktoremu SYN BOZY odpowiedźiał. Tá ieſt OYCZE, ktorą ią Krwią ſwoią odkupił, y ſobię ią poſłubił, álę teraz gwáłtownie porwána ieſt. Potym Náyſwiętſzá MATKA BOZA mowiła, mowiąc; Tyś ieſt BOG y PAN moy y członki SYNA twego błogoſławionego były w ciele moim, ktory prawdźiwym SYNEM twoim ieſt, y prawdźiwym SYNEM moim. Já bowiem Tobie nic nie odmowiłá ná źiemi, zmiłuy ſię nád Corką twoią, dlá proſby moiey. Potym Anyeli mowili. Ty ieſteś PAN y BOG naſz, w tobie wſzyſtko dobro mamy, y niczego nie potrzebuiemy, tylko ciebie kiedy twoiá Oblubienicá z ciebie poſzłá, wſzyſcy ſmy tego winſzowáli, záś teráz ſłuſznie ſmućić ſię możemy, bo dána ieſt w ręce naygorſzego, ktory wſzelką zeſżywośćią, y podłośćią chańbi ią, zmiłuy ſię tedy nád nią, dlá wielkiego miłoſierdźia twego, bo názbyt ieſt nędzna, y nie máſz ktoby ią pocieſzył, y uwolnił, tylko ty PANIE BOZE wſzechmogacy. Tedy odpowiedźiał OYCIEC do SYNA mowiąc. SYNV ſkárgá twoiá, ſkárgá moiá ieſt, ſłowo twoie, ſłowo moie, ſpráwy twoie, ſpráwy moie ſą. Ty we mnie, á iá w tobie nie rozdźielnie, niech że ſię ſtánie wolá náſzá. Po tym rzekł do MATKI SYNA ſwego. Ześ mi ty nic nie przeczyłá ná źiemi, dlá tego iá też tobie nic przeczyc nię będę w Niebie, wolá twoiá wypełni ſię. Do Anyołow záś rzekł. wy ieſteśćie przyiáćiele moi, y ogień miłośći wáſzey, żárliwie gore w ſercu moim, uczynię miłoſierdźie Corce moiey, dlá proſby wáſzey.

Słowá Stworzyćielá do Oblubienicę, iáko iego *Spráwiedliwość złych troiáko znoſi, y iego miłoſierdźie złym troiáko przepuſcza.*

I RO-

ROZDZIAŁ XXV.

IAm ieſt Stworzyciel Niebá y Ziemie. Dziwowáłaś ſię ty Oblubienico moiá, czemu ták cierpliwy nazbyt ieſtem nád złemi to ieſt. Jż miłoſierny ieſtem. Albowiem troiákim ſpoſobem cierpi ich ſprawiedliwość moiá. Naprzod ſprawiedliwość moiá wtym ich cierpi, Dlatego áby ſię czás ich ſpełnił ze wſzyſtkim. Bo iáko bowiē Krol ſprawiedliwy máiąc więźnie iákie, gdy by go ſpyráno, czemu ich niekárze? odpowieda, że ieſzcze nie przyſzło upodobánie moie. Gdzieby náwiękſza oſtrożność ſłyſzących mogli być ſłyſzáni. Ták, iá znoſzę złych, poki nieprzyidźie czás ich, áby ſię też o znayniłá inſzym, złość ich. Jżalifz dawno przedtem nie opowiedziáłem o złości Saulá, ániżeli to oznáymiono ludźiom. Ktorego (áby ſię inſzym złość iego pokázáłá) dłużo znoſił. Powtore iezeli zli iákie dobre uczynki uczynili. Zá ktorę áż do oſtátniego punktu, powinni mieć nágrodę, áby nie było iákiego dobrego uczynku, ktory by dlá mnie uczynili zá ktory by nie mieli nagrody. Aby w Niebie nie odebráli zapłáty moiey. Potrzecie áby część BOZA y iego cierpliwość byłá oznáymiona. Dlá tego cierpiáłem Piłátá, Herodá y ludaſzá, lubo iednák potępieni mieli być. Przeto ieſli ſię kto pyta, czemu tego, y owego znoſzę? niechże uważa ludaſzá, y Piłátá. Troiáko bowiem złym folguie, miłoſierdzie moie, náprzod dlá zbytniey miłości moiey. Długa bowiem ieſt męká wieczna. Przeto dlá wielkiey miłości znoſzę ich, áż do oſtátniego punktu, áby karánie ich przez długie przedłużenie czáſu, nie tychley ſię im poczynało. Powtore áby ſtráwili náturę ſwoię w złości, bo przez grzech przyrodzenie kończy ſię áby śmierci doczeſney, przykrzeyſzey nie uczuli, ieſli by przyrodzenie ich było ſwieżſze. Swieże bowiem przyrodzenie, ſmierć dłuższą y ciężſzą czyni. Po trzecie dlá poſtępkow dobrych y dla náwrocenia nie ktorych złych. Gdy bowiem dobrzy ludźie, y Sprawiedliwi bywáią przez złych udręczeni, Albo to idzie ſamym dobrym y ſprawiedliwym ná doſyć uczynienie zá grzechy ich, álbo też dlá pozyſkánia zaſługi. Zárowno też y źli żyią złym ná dobre. Niekiedy bowiem źli gdy innych złych upadek, y złość uważáią: myſlą ſámi z ſobą mowiąc, coż nam zá pożytek náſládować ich; á gdy ták ieſt cierpliwy Pan, lepiey ſię nam náwrocić do niego. I ták niekiedy wracáią ſię do mnie przeźrzwnicy. Bo ſię brzydzą tákie rzeczy czynić, iáko oni źli czynią Bo im ſumnienie ich rádzi tego nie czynić. Dlá czego poſpolićie powiádáią, że gdy by kto był ukáſzony od niedźwiadká, á ieſliby namázał oleiem tym, w ktorym ſmážony ieſt inſzy niedźwiadek, był by uzdrowiony. Ták też pod czás zły człowiek, widząc inſzego przyczynę złego, y upadek, żałuie. Już ważáiąc drugiego márność y złość w próżnościách iego świátá bywa uzdrowiony.

Słowá wychwalánia Chorow Anyelſkich do Páná BOGA, *Y o rodzeniu Synow, gdyby pierwſi nie zgrzeſzyli Rodźice. A iáko BOG pokázuie dźiwne rzeczy przez Moyżeſzá Ludźiom, á potym on ſam do nas ná przyiście iego, y o zepſowániu tych czáſow cieleſnego małżeńſtwá, y o kondycyách małżeńſtwá Duchownego.*

RO-

ROZDZIAŁ XXVI.

WOyſko Zaſtępow Anyelſkich, zdáło ſię ſtáć przed Máieſtatem BOGA, y mowiło, wſzytko Woyſko, Anyelſkie. Niechći będzie cześć y chwałá Pánie BOZE, ktory ieſteś y byłeś záwſze bez końcá. My Słudzy Twoi ieſteſmy. Dla trzech przyczyn wielbiemy y chwalemy Cię. Naprzod żeś nas ſtworzył, ábyśmy ſię z Tobą weſelili, y dałeś nam świátłość niewypowiedzianą, z ktorey byſmy ſię ná wieki cieſzyli. Po wtore, że w dobroći Twoiey, y możności Twoiey wſzytkie rzeczy ſą ſtworzone y trwáią. Y wſzytko według woley twoiey ſtoi, y ná ſłowo twoie zoſtáie. Po trzecie, łżeś ſtworzył człowiecką, zá ktoregoś przyiął człowieczenſtwo, z czego ieſt nam niezmierne weſele, y z MATKI Twoiey Przenayczyſtſzey ktora Cię záſłużyłá w żywocie ſwym Swiętym nośić, ktorego Niebo ogárnáć y poiąć nie mogło. Przeto niech będzie chwałá y błogoſłáwieńſtwo Twoie nád wſzytkiemi, zá Anyelſką godność, ktoraś táką czći á uraczył, y uczćił. Niechay będzie Twoiá wieczność y ſtałość nád wſzytkiemi rzeczámi ktore ſtáłe ſą, y być mogą. Niech będzie Twoiá miłość nád człowiekiem, ktoregoś ſtworzył. Ciebie Pánie záwſze potrzebá ſię bać, dla wielkiey mocy twoiey. Ciebie záwſze trzebá prágnąć dla wielkiey miłości Twoiey, Ciebie záwſze miłować trzebá, dla ſtałości Twoiey. Przeto niech Ci będzie chwałá nieuſtáiąc na wieki, wiekow. Amen. Tedy Pan rzekł. Wy ſłuſznie mnie czćićie, zá wſzelkie ſtworzenie, ále powiedźćie mi, czemu mię dla człowieká chwaliće? gdyż on więcey nád wſzytkie ſtworzenia mnie do gniewu pobudza. Gdyżem ia go ſtworzył zacnieyſzego nád inſze niżſze Kreátury, y dla nikogom ták niegodnych rzeczy nie cierpiał. Y nikogom z taką miłością nie odkupił, iáko człowieká. Albo ktore ſtworzenie nie trzyma ſię rządu ſwego, oprocz człowieká. Ale on nád inſze Kreátury, ieſt mi przykrzeyſzy. Jáko bowiem ſtworzyłem was, dla chwały y czći moiey. Ták tez uczyniłem człowieká dla czći moiey. dałem mu bowiem ciáło, iáko kośćioł duchowny, w ktorym położyłem duſzę iáko Anyołá pięknego. Bo duſzá człowiecká, iákoby Anyelſkiey cnoty, ieſt y mocy. W ktorym kośćiele ia iáko BOG ich, y Stworcá ieſtem trzeći, z kiorym cieſzyćby ſię y weſelić potrzebá. Po tym uczyniłem mu inſzy Kośćioł, z iego kości właſney temuż podobny. Ale teraz o Oblubienico moiá (dla ktorey ſię to dzieie) możeſz ſię pytáć iákoby ſię z nich dziateczki rodzili, gdyby byli pierwſi rodźice nie zgrzeſzyli. Odpowiedam ći záprawdę z Bożkiey miłości, y z obopolnego kochánia, y złączenia płći, ktorymby oboie zápałáli, że krew by ſię byłá zrodźiłá w ćiele białogłowſkim bez iákiey ſzpetney roſkoſzy, A ták białagłowá ſtáłá by ſię pożyteczna. Potym gdy by ſię dźieciątko poczęło bez grzechu, y roſkoſzney miłości Ja z Boſtwá mego, w puśćiłbym duſzę, y ták bez boleści nośiłá by dźiećie, y porodźiłá. A urodźiwſzy ſię dźiećię, záraz by było ták doſkonáłe, iáko Adam. Tym honorem wzgárdźił człowiek, kiedy przyzwolił czártu, prágnął wiekſzey czći nád tę, ániżeli ktoram ia mu był dał. A zá nie poſłuſzeńſtwem ich, ktore popełnili. Przyſzedł Anyoł moy do nich, ktorego ſię záwſtydźili dla nagości ſwey. I záraz uczuli pożądliwość ćieleſna y ćierpieli głod y prágnienie. Ná ten czás też mnie poſtradáli, ktorego gdy mieli áni łáknienia, áni iákiey ućiechy ćieleſney nie uczuli, álbo wſtydu. Ale ſam byłem im wſzelkie dobro, y wſzelka ſłodkość, y doſkonała

ſkonáła uciecha. Gdy ſię tedy czárt ćieſzył z ſtráceniá ich, y z upadku, iám wzruſzony pobożnością nád niemi, nie opuſciłem ich, álе troiákie miłoſierdzie pokázałem im. Odziáłem ich bowiem nágich, y dałem im chleb z ziemie, dlá zbytku (ktore czárt dlá niepoſłuſzeńſtwa w ſkrzeſił w nich) dátem w ich náſienie duſzę BOZKĄ, mocą moią uformowáną. I cokolwiek im czárt podniecił do złego, to iá wſzyſtko obrociłem im w dobre. Po tym pokazałem im ſpoſob życia, y iáko mnie máią cźcić, y dopuſciłem im wolnie ſpołeczności Małżeńſkiey używáć. Gdyż iednák przed dozwoleniem, y przed opowiedzeniem (boiáźnia z dięći) lękáli ſię złączenia. Ták też y po zábiciu Ablá, (ktorego gdy przez długi czás płákáli y wſtrzymywáli ſię) Ja z politowánia mego nád niemi, pocieſzyłem ich, A ták oni poznáwſzy wolą moią, po wtore poczeli ſię łączyć, y ſyny náſwiat wydáwáć. Z ktorych rodzáiu iá ſam Stworzyciel ich, obiecáłem ſię národzić. A gdy ſię ſzerzyłá złoſć ſynow Ádámowych, á iá też w ten czas pokázáłem ſprawiedliwość moią grzeſzącym, álе wybránym moim pokázáłem miłoſierdźie. Bom ubłágány będąc zachowáłē ich od zguby, y wywyżſzyłem ich, bo chowáli przykázániá moie, y wierzyli obietnicam moim. A gdy przyſzedł czás zlitowaniá, przez Moyżeſza pokázałem im dźiwne rzeczy moie, Albowiem według obietnice moiey, wybáwiłem lud moy z Egyptu. Kármiłem ich mánną y ſzedłē przed niemi wſłupie obłoczyſtym y ogniſtym, dałem im práwá moie, y oznáymiłem im táiemnice moie, y przyſzłe rzeczy przez Prorokow moich. Po tych záś rzeczách iá, ktorym wſzyſtko ſtworzył, wybrałem ſobie iednę Pánnę, národzoną z Oycá y Mátki, z ktorey wziąłem ćiáło ludzkie, y raczyłem ſię z niey národzić bez grzechu, ták, iáko pierwſi oni Synowie w Ráiu mieli ſię rodźić táiemnicą Bozkiey miłości, z obopolney miłości y pociecha rodzących, bez żadney ſzpetney roſkoſzy, ták Boſtwo moie wzięło człowieczeńſtwo z Pánny bez náruſzenia iey. A przyſzedſzy ia ná świát w ćiele, iáko prawdźiwy Boc y Człowiek, wypełniłē Zakon, y wſzyſtkie Páſmá Prorockie, iáko przed tym o mnie prorokowano. I záczałem nowy zákon, bo ſtáry był oſtry, y ſćiſły do znoſzenia, y nie było innego, tylko táiemnicą przyſzłego obſerwowánia. Albowiem w onym Práwie ſtárym, godźiło ſię iednemu mężowi wiele żon mieć, áby fámiliá nie zginęłá bez poromſtwá, álbo żeby ſię nie łączyli z pogáńſtwem. W moim záś nowym Práwie, rozkázáno iednemu Mężowi iednę tylko mieć Zonę y zákazano że poki oná żyie, żeby nie mieć więcey zon. Ktorzy tedy z miłości BOZKIEY, y boiáźni iego dla ſpłodzenia potomſtwa, wſtępuią w ſtán Małżeńſki, ći ſą Kośćiołem Duchownym, w ktorym iá trzeći chcę mieſzkáć. Ale ludzie tych czáſow, ſiedmiorakiem ſpoſobem do tego ſtánu wſtępuią. Náprzod dlá Urody y pięknośći twárzy. Powtore dla bogáctw, po trzećie dlá zbytniego wſzeteczeńſtwá, y nie przyſtoynego weſelá, ktore máią z złączenia ſię. Po czwarte dlá powinnowáctwá, y nie pomiárkowánego obżárſtwá. Piątá, dlá ſtroynych ſzat y pychy y pokármow, y żártow, y inſzych próżności. Po ſzoſte. Dla poromſtwá, nie żeby było wychowane ná cześć BOGU, ábo wdobrych, obyczáiach, álе dlá bogáctw, y godności. Po ſiodme łáczą ſię dlá rozpuſty ciáłá, y wpozadliwośći wſzeteczeńſtwá żyią iáko bydło. Ci przychodzą zarowno w zgodźie przede drzwi Kośćiołá mego, ktorych affekty wewnętrzną myſl wſzytką ieſt przećiwna mi, á wolą ſwoię (ktora do upodobánia Swiátu ieſt) przekłádáią nád wolą moią, kiedy by bowiem myſl ich byłá

ku

ku mnie, y wolá ſwoię gdyby porzucili wręce moie, przyimuiąc małżeńſtwo z boiáźnią moią, tedy bym zezwolił ná nich, y był bym trzeći z niemi. Teraz zás pozwolenie moie (ktore powinne być głową ich) nie ieſt z niemi, bo w ſercu ich ieſt wſzeteczność, á nie miłość moiá. Po tym przyſtępuią do Ołtarza mego, kędy im to oznáymuia, że wnich máby być iedno ſerce, y iedna duſzá, ále w ten czás ſerce moie uchodzi od nich, bo oni z ſercá mego niemáia ćiepłá, y z Ciáłá mego Nayſwiętſzego nie czuią ſmáku, ſzukáią bowiem ćiepłá prędko przemiiáiącego, y ſzukáią ciáłá, ktore robáctwo má pozrzeć, dlá tego tácy łączą ſię bez związku BOGA OYCA, y iego ziednoczeniá, y bez miłości SYNA, y bez pociechy DUCHA SWIĘTEGO. Gdy zás w tym Małżeńſtwie, przychodzą do Łozá, zarázem Duch moy uſtępuie od nich, á nieczyſty Duch przyſtępuie, bo to czynia tylko dlá wſzeteczeńſtwa, á ni o czym inſzym nie myſla, y nieczynią. Przećie iednák ieſzcze miłoſierdzie moie z niemi ieſt, gdy by ſię náwrocili. Z wielkiey bowiem miłości poſyłám iá w náſienie ich duſzę zyiącą, moca moią ſtworzoną, y dopuſzczą pod czás ze ze złych rodzicow niekiedy rodzą ſię dźiátki dobre, iednák częściey rodzą ſię Synowie źli, ze złych Rodzicow, bo Synowie tácy, Rodzicow nieprawości náſłáduią iáko moga, y więcey by náſłádowáli, gdyby im tego ćierpliwość moiá dopuſćiłá, tákie bowiem małżeńſtwo, nigdy nie obaczy Twarzy moiey, chybá żeby pokutowáło. Nie máſz też żadnego ták ćiężkiego grzechu, ktorego by pokutá nie zgłádźiłá. Dlá tego náwrocę ſię do Małżeńſtwá Duchownego, iákie BOGU przyſtoi mieć z ćiáłem czyſtym, y z duſzą czyſtą. Tám bowiem w Małżeńſtwie ſiedm dobrych rzeczy znayduie ſię, przećiwnych pierwſzym złym. Albowiem tám nie prágnie ſię poſtáć iáka, álbo pięknoſć ćiáłá, áni poyztrzenia ná rzećzne rzeczy, ále tylko miłości y widzenia Boſkiego. Powtore, nie chcę mieć, tylko z czegoby żyli według ćiáłá, nie názbyt nie máiąc. Po trzećie wyſtrzegáć ſię ſłow prożnych y dwornych. Po czwarte nie ſtáráią ſię widźieć przyiaćioł, y rodźicow, ále ia ieſtem miłością y prágnieniem ich. Piate pokorę prágną záchować, wewnątrz ná ſumnieniu ſwoim, á po wierzchu w odzieniu. Szoſte. Máią wolą, nigdy ſię nie báwić wſzeteczeńſtwem. Po ſiodme rodzą BOGU Syny, corki, przez dobre obcowánie, y dobry przykład, przez opowiedánie duchownych náuk. Ci tedy ſtoią przy Kościele moim, kiedy wiárę nie náruſzoną záchowuią, y przyzywáłáią ná mnie, á ia ná nich. Przyſtępuią do Ołtarzá mego, y z Ciáłem moim, y Krwią nayświętſzą bardzo ſię ćieſzą. W ktorey ućieſze ſerce iedno, y ćiáło iedno, y iedney woli chcą być, y ia prawdźiwy BOG y CZŁOWIEK, możny ná Niebie, y ná Ziemi, będę trzeći z niemi, ktory będę nápełniał ſerce ich. Owo Małżeńſtwo doczeſne, záczyna pożądliwość ſwego małżeńſtwá w zbytku, iáko bydlętá, y gorſi ſą nád nieme żwierzętá, á to zás duchowne Małżeńſtwo w Boſkiey miłości, y w Boſkiey boiáźni niechcąc ſię nikomu podobáć, tylko mnie. Onych nápełnia y wzbudza czárt do roſkoſzy ćieleſney, w ktorey nic inſzego nie ieſt tylko ſmrod. Ale ći bywáią nápełnieni Duchem moim, y ogniem miłości moiey zápaleni bywáią, ktorzy w nich nigdy nie uſtáią. Ja ieſtem ieden BOG Troiáki w Perſonách, Jeden w Iſtności z BOGIEM OYCEM y DUCHEM Swiętym. Jáko bowiem niepodobna rzecz ieſt dźielić OYCA od SYNA y DUCHA Swiętego od obudwu, y iáko nie podobna rzecz ieſt dźielić ćiepło od ogniá, ták też niepodobna ieſt tákie Małżeńſtwo Duchowne odłączyć ode mnie, żebym nie miał być trzeći z niemi. Raz bo-

wiem Ciáło moie, było przy Męce rárgáne, y umárłe, ále nigdy więcey potym nie będzie ſzárpane, áni będzie umieráć. Ták też ći nigdy odemnie nie będą opuſzczeni, ktorzy mi ſię przez wiárę prawdźiwą, y wolą doſkonáłą oddáią. Albowiem gdziekolwiek ſtoią, ſiedzą, álbo chodzą, Jam ieſt záwſze trzeći z niemi.

Słowá MATKI BOZEY do Oblubienice, *Jáko tańce ſą troiákie, y iáko przez tańce ten świát ſię wyraża, Jo frásunku Nayświętſſey Pánny, ktory miáłá przy śmierći SYNA ſwego naymilſſego.*

ROZDZIAŁ XXVII.

MATKA BOZA mowiłá do Oblubienice, mowiąc. Corko moiá, maſz wiedźiec, że gdźie ieſt taniec, tá ſą trzy rzeczy, to ieſt prożne weſele, wtora głos ná grzech wylány, y praca niepotrzebna. A gdyby żáłoſny ábo ſmętny, w dom, gdźie taniec ieſt, wſzedł, tedy przyiáćiel iego bawiąc ſię na tańcu weſołym, á widząc przyiáćielá ſwego przychodzącego bárdzo ſmutnego y żáłoſnego, záraz opuśćiwſzy weſele, odłącza ſię od tańcu, y żáłuie przyiáćielá ſtrapionego. Taniec ten ieſt świát ten, ktory záwſze fráſunkámi ieſt obłożony, á głupim ludźiom zda ſię bydź ućiecha. Ná ktorym świećie ſą trzy rzeczy, prożna rádość, ſłowa niepożyſtoyne, praca nie pożyteczna, bo wſzytko, cokolwiek robi człowiek ná świećie, wſzyſtko po ſobie zoſtáwuie. A kto tedy ieſt ná tym tańcu świátá tego, niech uważa práca, y żal moy, á weſpoł ze mną niech boleie, ktoram była od wſzelákiey ućiechy świeckiey odłączona, niech ſię też y ten od świátá oddali. Przy śmierći bowiem SYNA mego, byłám iáko białágłowá, máiąc ſerce przebite piącią włoczniámi. Pierwſza bowiem włocznią moią, byłá nágość iego wſtydliwa y nágány godną, bom widźiáłá SYNA mego náymilſzego, y naymocnieyſzego, do ſłupá przywiązánego nágiego, y żadnego zákrycią nie máiącego. Druga włocznią była oſkárżenie iego, álbowiem oſkárżyligo, mowiąc, że ieſt zdrayca y kłámcá, o krorym iá wiedźiáłá, że był ſprawiedliwy, y prawdźiwy, y że żádnego nie obrażił, áni obrażić chćiał. Trzećią włocznią była, ćierniowa korona iego, ktorą ták głowę iego náyſwięttſzą ſrodze ſkłołá, że krew po uśćiech iego, po brodźie, y po uſzách iego płynęłá. Czwartą włocznią byłá, głos iego żáłoſny ná krzyżu, gdy wołał do OYCA mowiąc. O OYCZE czemuś mnie opuśćił! Jákoby chćiał rzec, OYCZE niemáſz, kroby ſię nádemną z miłował, tylko ty. Piątą włocznią (ktora ſerce moie przenikáłá) byłá ſmierć iego bárdzo okrutną. Albowiem ziák wielu żył iego krew wyſzłá drogą, ták by ták wiela włocznicy ſerce moie przebite ieſt. Przebite ſą tudzież żyły iego tąk, z ktorych żył przebitych, boleść niezmierná przyſtąpiłá do ſercá iego, á z ſercá po wtore do żył, á iż ſerce iego było náyſwieżſze y náylepſze, bo było złączone z náylepſzey nátury, dlá tego walczyły między ſobą żywot y ſmierć, y ták większą gorzkośćią przedłużało ſię życie między boleśćiámi. A gdy ſię przybliżáłá ſmierć, y gdy dlá nieznośney boleści ſerce ſię iego Swięte rwáło, tedy záraz ná ten czás wſzytkie członki iego zádrżáły, y głowá, ktora ſię

byłá

byłá nákłoniłá do grzbietá, troſzeczkę ſię podnioſłá. Oczy nápoły záwárte, otwieráły ſię iák by do połowicc. Tákże też y uſta iego zárowno otwieráły ſię, w ktorych widáć było ięzyk iego ſkrwáwiony. Pálce y Rámioná (ktore ſię były iákokolwiek ſkurczyły, wyćiągáły ſię. A oddáwſzy BOGU OYCU DVCHA, głowe ſkłonił kupierſiom. Ręce z mieyſca Ran, troche ſię ſpuśćiły, á nogi wſzyſtek ćiężar CiáłáNáyſwięteſzego wſpieráły. Tedy trętwiáły ręce moie. Oczy mi ſię żaćmiły, y twarz tak zbłádłá, iáko by człowiecká u marłego. Uſzy nic nie ſłyſzeli. Uſtá nic nie mogły mowić, nogi też moie chwiáły mi ſię, y ciáło moie upádło ná ziemie. Powſtawſzy tedy z Ziemie, gdym obaczyłá SYNA mego, nád trendowátego podleyſzego, obroćiłám wolą moię wſzytkę, do woli iego, wiedząc, że ſię wſzytko wedle woley iego ſtáło, coby było niemogło ſię ſtáć, gdy by był on nie dopuśćił. A tak dziękowáłám mu zá wſzyſtko. Ná tenczás też miáłám weſele zmieſzáne z ſmutkię, bom go widźiáłá, ktory nigdy nie grzeſząc, ták wiele z miłości ſwey, chćiał ćierpieć zá grzeſzniki. A przeto ktory kolwiek człowiek ieſt ná świećie, niechay uważa, w iákim ia utrapieniu byłá, przy ſmierći SYNA mego, y záwſze niech to przed oczymá ſwemi ma.

Słowá Páńſkie do Oblubienice, oznáymuiące, iáko nie ktory *Przed iego Sąd przyſzedł, ná oſądzenie I o ſtráſznym Dekrećie ferowánym od BOGA, y od Wſzytkich Swiętych przećiwko niemu.*

ROZDZIAŁ XXVIII.

OBlubienica widźiáłá BOGA, iákoby zágniewanego, ktory mowił, Jam ieſt bez początku, y końcá, y niemáſz we mnie żadney odmiány, áni dni, ani Roku, ále wſzytek czás tego świátá ieſt u mnie, iákoby byłá godźiná iedná, álbo moment. A każdy kto mnie widźi wſzytkie rzeczy (ktore ſą we mnie) widźi, iáko do punktu, y rozumienia. Lecz że ty Corko moiá, ieſteś ieſzcze w ćiele, dla tego nie możeſz ták poiąć ſpraw moich iáko Duch. Dla tego oznáymuię to dla ćiebie, co ſię ſtáło. Ja ſiedźiałem iákoby ná Sądźie, bo wſzelki ſąd, dány ieſt mnie, á w tym czáſie przed Trybunał moy nie ktory przyſzedł. Do krorego głos BOGA OYCA zábrzmiał, tymi ſłowy mowiąc mu. Biádá tobie, żeś ſię kiedykolwiek národźił, nie dla tego, że BOG ſtworzył, żáłował, ále ták gdy kto żáłować zwykł kogo, maiąc litość nad nim. Odpowiedźiał głos SYNA BOZEGO. Jam zá ćię Krew ſwoię Swiętą przelał, y mękem gorzką bárdzo podiął dla ćiebie, od tey bowiem ty cále oddaliłeś ſię, y ktora iuz nic ći nie pomoże. Zá tym głos DUCHA Swiętego rzekł. Zbieżałem wſzytkie kąty ſercá iego, ſzukáiąc á zabym ználazł kędy iáką powolność iego, y miłość ku mnie. Ale oźiębłe ieſt ſerce iego iáko mroz, y twárde ieſt iáko kámień, y niemáſz nic w nim mnie zgodnego. Te trzy głoſy nie dla tego były ſłyſzáne, iákoby byli trzey Bogowie, ále dla ćiebie Oblubienico moiá ſtáły ſię, boś ty ináczey nie mogłá z rozumieć tey táiemnice. Po tym te trzy głoſy przerzećzone, to ieſt OYCA, y SYNA, y DUCHA Swiętego, obroćiły ſię zárázem w ieden głos tylko, ktory głos ták rzekł mowiąc; żadna miára nie powinnoć dáć Kroleſtwá Niebieſkiego. Ná co MATKA miłoſierdźia zámil-

kłá, áni miłośierdzia ſwego nie pokazáłá iemu, bo ten oſądzony, niegodzien był tego. Y wſzyſcy Swięći iednym głoſem wołáli, mowiąc: Ten ieſt Dekret Boſki ſprawiedliwy, áby ten ná wieki był wygnáńcem, od Kroleſtwá y weſela twego, A ták wſzyſcy ći, ktorzy byli w czyſcu rzekli, nie máſz u nas ták ćiężkiego karánia, ktoreby mogło wyſtárczyć ná ukaránie grzechow twoich. Albowiem więkſze męki maſz ponoſić, á dla tegoż od nas odłączony będźieſz. Po tym on oſądzony wołał ſtráſznym głoſem, mowiąc: Biádá, biádá naſięniu, ktore ſię łączyły w żywocie mátki moiey, z ktorychem ieſt uformowány. ia. Drugi raz wołał. Niech práwi przeklęta będźie godźiná, ktorey ſię ziednoczyłá duſzá moiá z ćiáłem. I ten niech będźie przeklęty, ktory mi dał duſzę, y ćiáło. Trzeći raz wołał, niech będźie przeklęta oná godźiná, w ktorą żywy z żywotá Mátki moiey wyſzedłem. Tedy trzy głoſy wyſzły z Piekłá, przećiwko niemu mowiące, Podź do nas przeklęta duſzo, ktoraś ieſt iákoby ztrodłem płynącym ná wieczną ſmierć y ná żyćie nieſkończone. Po wtore wołáli. Podź przeklęta Duſzo, prożna do náſzych złośći. Albowiem żadnego nie będźie z nas, ktoryby ćię złośćią ſwą y męką nięuraczył. Trzeći raz wołáli: Podź do nas duſzo przeklęta, ćiężka iák kámień, ktory ſię záwſze zátapia, y nigdy nieđotyká ſię głęboko śći, ná ktoreyby wſpoczął. Ták ty w głęboko ść, głębiey nád nas wſtąpiſz, że ſię nie záſtánowiſz, áż do ſámego dná piekielnych przepaśći przyjdźieſz. Zátym Pan rzekł. Ja iako człowiek máiący wiele żon, á widżąc upadek iedney, odwracá ſię od niey, á do inſzych, ktore ſtoią przy nim, nákłánia ſerce ſwoie, cieſząc ſię ſpolnie z niemi. Ták á odwrociłem twarz moię od niego, y miłośierdzie, á obracam ſię do Sług y Służebnic moich, y weſelę ſię z niemi. Przeto gdyż ty Corko moiá ſtyſzáłá upadek y nędzę tego, dla tego tym pilniey, y ſzczerzey mi ſłuż, im więkſze miłośierdzie z Tobą uczyniłem. Chroń ſię świátá, y pożądliwośći iego. Iżalim ia mękę ták gorzką podiął, dla chwały świátá? álbo iżalim prędzey, y lżey niemogł icy ſkończyć? mogłem zápewne, ále ták ſprawiedliwość potrzebowáłá, iż iáko człowiek zgrzeſzył wſzytkiemi członkámi, ták też ábym we wſzytkich doſyć uczynił, BOGU zá grzechy. Y dla tegoż Boſtwo, człowiecką nędznego żáłuiąc, táką miłośćią wzruſzone będąc do iedney Pánny, że Człowieczeńſtwo, z niey przyięło. W ktorym Człowieczeńſtwie podiął BOG wſzelkie męki, ktore człowiek wyſtępny miał cierpieć. Dla tego ieżeli ia z miłośći karánie twoie przyiąłem ná ſiebie: ſtoy ták, iáko Słudzy moi ſtoią w prawdźiwey pokorze, żebyś ſię niczego nie wſtydźiłá, niczego niebáłá, tylko mnie. Strzeż uſt twoich, iż gdyby to były wola moiá, żebyś nigdy niechćiáłá mowić, Niefráſuy ſię o dobrá doczeſne, bo ſą przemiiáiące, bo ia, ktorych zechcę zbogáćić, mogę zubożyć. Przeto Oblubienico moiá, zupełną nádźieię ſwoię miey we mnie.

OBIASNIENIE.

TEn człowiek był y ſzlachetny y możny Kánonik, y Subdyákon, otrzymawszy fałszywe diſpenſacyą, poſłuſzył był ſobie Pánę bogatą zá żonę, ále vprzedzony nagłą śmierćią, nie otrzymał tego, czego ſobie życzył.

Słowá

Słowá Nayświętſzey Pánny MARYEY do Corki *Swoiey, o dwoch Pániách, z ktorych iedná zwáłá ſię Pychá, á druga pokorá, przez ktorą Pánná Nayſłodſza znáczy ſię, Y iáko Nayświętſza Pánná ſwoim ukochánym Sługom ná oſtátnią godźinę śmierći przybywa.*

ROZDZIAŁ XXIX.

MATKA BOZA mowiłá do Oblubienice SYNA ſwego, mowiąc. Dwie ſą Pánie. Jedná ieſt ktora nie ma Imieniá oſobliwego, bo nie ieſt godna Imięnia. Druga ieſt Pokorá, ktora ſię nazywa MARYA. Nad pierwſzą Panią ieſt Panem ſam czart, bo iey Pánnie. TeyPaniey mowił żołnierz iey. O Páni cokolwiek mogłbym czynic dlá ćiebie, ieſtem gotow, tylko żebym użył z raz uciechy twoiey. Albowiem ia ieſtem mężny w ſiłach. y ſercá wielkiego, niczego ſię nieboię, y gotowęm ná śmierć iść zá ćię. Ktoremu oná odpowiedźiáłá, ſługo moy, wielká ieſt miłość twoiá ku mnie. Ale ia ſiedzę wyſoko ná krześle, y niemam, tylko iedno krzeſło, á między nami ſą trzy bramy. Pierwſza bramá ieſt ták ćiáſna, że cokolwiek by miał człowiek na ćiele, á ieſliby ſzedł tą bramą, wſzytkie rzeczy bywaią ná nię poſzárpáne, y zdeymowáne. Druga bramá ieſt ták bárdzo oſtra, że kole áż do krwie. Trzecia bramá ieſt ták záwſze goráiąca, że nigdy nie uſtáie gorzeć, ále kto przez nię w chodźi, zárázem ſię rozpłynie iáko miedź. Ja zaś ſiedzę wyſoko, y kto ſiedźieć chce zemną, gdyż niemam, tylko iedno krzeſło, wpádnie w doł wielki po demnie. Rzecze ſługa, Páni moiá, iá dam życie moie, y zá máłą mi rzecz ieſt upadek. Pani tá ieſt pycha, do ktorey gdy kto chce przyść, wchodźi iákoby przez te trzy bramy. Przez pierwſzą bramę w chodźi, kiedy wſzyſtko czyni dlá chwały ludzkiey, dlá pychy. A lubo nic niema, przykłáda iednák wſzyſtſkę wolą ſwoię do tego, iákoby ſię pyſznić y chwalić mogł. Druga brama wchodźi ten, ktory cokolwiek robi, y cokolwiek czyni, na to czás wſzyſtek, y myſli, y ſiłę wſzytkę obraca, tylko żeby pychę ſkończył, y gdyby też mogł ćiáło ſwoie dáć do rozſzarpánia dlá honoru, y bogáctw, ochotnieby uczynił. Trzecia brama ow w chodźi, ktory nigdy nie ſpoczywa, y nigdy nie milczy, y wſzytek iáko ogień gore, iákoby mogł przyść do iákiego honoru, álbo pychy świátá. Ale gdy otrzyma czego prágnie, nie może długo w tym ſtánie zoſtáwáć, ále mizernie upada, á pychá ſię zoſtáie ná świećie. Já tedy, mowię MARYA, ktora naypokornieyſza ieſtem, ſiedzę na mieyſcu ſzerokim, nádemną nie máſz Słońcá, áni Mieſiącá, áni Gwiazd, áni też obłokow, ále dziwna y niewyſłowiona świátłości pogodá, pochodząca od ſłiczności przeiáſnego Máieſtatu Boſkiego. Pode mną też nie máſz źiemie, áni kámieni, ále odpoczynek nieporownáney mocy Boſkiey. Wedle mnie, nie máſz muru, áni ſćiány, áleAnyołow, y Duſz uwielbione Woyſko. Y choć ták wyſoko ſiedzę, iednák ſłyſzę Przyiaćioł moich na Ziemi zoſtáiących, do mnie uſtáwicznie wzdychaiących, y łzy wylewaiących. Widzę praca ich, y ſkuteczność ich większą, ániżeli owych, ktorzy ſię záſtawiáia zá ſwoie Pana pychę. Dla tego náwidzę ich, y poſádzę ich ze mną ná ſtolicy moiey, ktora ſzeroka ieſt, y wſzytkich może ogárnąć. Ale ieſzcze do mnie przyiść, y ſiedźieć ze mną nie mogą, bo dwá mury ſą ieſzcze między niemi, przez ktore

ktore beſpieczńie przeprowádzę ich, żeby do Stolice moiey przyſzli. Pierwſzy mur ieſt ten świát, ktory ieſt ciáſny, dla tego Słudzy moi ná świecie będą pocieſzeni przezemnie. Drugi mur, ieſt śmierć. Dla tegoż Ja naymilſza Páni ich, y Mátká záidę im, y zábieżę przy śmierći, żeby też y przy ſámey śmierći pocieche, y ochłodę mieli, y poſádzę ich z ſobą, ná Stolicy Niebieſkiego weſela, áby ná rámionách miłości uſtáwiczney, y wieczney chwały z nieogárnioną rádością, ná wieki odpoczywáli.

Słowá Páńſkie wielkiey miłości do Oblubienice, *O rozmnożeniu fałſzywych Chrześcian, ktorzy znowu krzyżuią złośćiámi, y iákoby gotowy był ieśliby można zá grzeſzne ná śmierć.*

ROZDZIAŁ XXX.

IAm ieſt BOG, ktorym wſzytko ſtworzył ná pożytek ludzki, áby te wſzytkie rzeczy ſłużyły człowiekowi, y ku BOGU w zbudzáli. Ale człowiek wſzytkiego com mu ſtworzył ná pożytek iego, tego źle używa, ná ſwoię ſzkodę. Náwet y ná BOGA máło ſię ogląda, y onego mniey miłuie niż ſtworzenie. Zydowie troiákie mi kárania w męce moiey zádawáli. Naprzod drzewem, ná ktorym byłem przybity, przy krorym biczowáli mię y koronowáli. Powtore żelazem, ktorym ręce y nogi moie przybili. Po trzećie napoy żołći, ktorym mię poili. Po tym bluźniąc poczytáli mię zá głupiego, dla tego, żem z chećią ſzedł ná ſmierć, y názywáli mię kłamcą, dla náuki moiey. Tákich teraz ná świecie námnożyło ſię, á máło tákich, ktorzyby mi czynili pocieche. Bo mię krzyżuią, chcąc záwſze grzeſzyć. Biczuią mię, przez niecierpliwość, bo y iednego ſłowká, żaden dla mnie znośić niechce, koronuią Cierniem pychy, bo chcą być wyżſzemi nádemnie. Ręce moie, y Nogi przybiiaią żelázem zátwárdziáłości ſwoiey, bo ſię chlubią z grzechu, y zátwárdzaią ſerce ſwoie, żeby ſię mnie niebáli. Zá żołć ofiáruią mi utrapienie. Zá Męke (ná ktorą weſoły ſzedłem) powiádáią mnie kłámcą, y głupim. Ja bowiem ták potężny ieſtem, że mogłbym ich zátopić, y wſzytek świát dla grzechow ich, gdybym tylko chciał. Ale gdybym ich zátopił, ći, coby zoſtáli, ſłużyliby mi z boiáźnią. Ale to nieſpráwiedliwość byłá by, bo z miłości powinien mi człowiek ſłużyć. A gdybym przyſzedł widomie ſwa Oſobą do nich, oczy by ich nie zniosły widzieć mnie, áni by uſzy ſłyſzyć mogły mnie. Iákoż bowię człowiek śmiertelny, mogł by mnie widźieć nieśmiertelnego. Jeſzczebym záprawdę y powtore umárł z miłości dla ludźi, gdyby to byłá rzecz potrzebna. Zá tym pokazáłá ſię Pánna Náyświętſza MARYA. Do ktorey SYN iey rzekł. Co chceſz MATKO moiá, wybrána moiá? A oná rzekłá, SYNU moy naymilſzy, proſzę zmiłuy ſię nád ſtworzeniem twoim dla miłości Twoiey, A on odpowiedźiał. Jeſzcze raz dla Ciebie pokażę im miłośćierdźie. Potym mowił Pan do Oblubienice, Jam ieſt BOG, y PAN Anyołow, Ja ieſtem Pánem nád śmiercią y żywotem: Ja tenże chcę mieſzkáć w ſercu twoim, oto pátrz, iáką miłość mam ku tobie. Niebo y Ziemiá, y wſzytkie rzeczy ná ziemi, y ná niebie, nie mogą mnie ogárnąć, á iednák w ſercu twoim (ktore nic inſzego nie ieſt, tylko káwałek mięſá) mieſzkáć chcę,

Czego

Czego ſię tedy teraz możeſz obawiáć, y czegoć niedoſtánie, gdy ty mnie w ſobie będzieſz miáłá naymocnieyſzego, w ktorym ieſt dobro wſzytko. Prze toż w tym ſercu (ktore ieſt mieſzkaniem moim) maią być trzy rzeczy, Łożeczko, ná ktorym odpoczywáć będziemy, ſtołeczek, ná ktorym ſiedzieć mamy. Swiátło, ktorym oświeceni będziemy. W ſercu też Twoim niechay będzie łożeczko odpoczynku, álbo uſpokoienia ſię, ábyś ſię uſpokoiłá od złośliwych myśli, y żądze świátá, á záwſze uważáłá weſele wieczne. Wtora ſtołek ma być wola twoiá mieſzkánia, że inaczey choć by ſię też kiedy przytráfiło odeyść, przećiwko przyrodzeniu záś ieſt, záwſze ſtać. On álbowiem záwſze ſtoi, ktory záwſze ma wolą żyć ná świećie, á ze mną nigdy nie ſiedzieć. Swiátło, álbo iáſność ma być wiárá, ktora żebyś mnie wierzyłá, że wſzytko mogę, y zem ieſt wſzechmocny nád wſzyſtko.

Iáko widźiáłá Nayświętſzą Pánnę MARYA, w koronie *Nieoßácowáney piękności w ßáty ślicznie ozdobioną. I iáko Oblubienicy S. JAN Krzćiciel obiáśnia, co ſię przez tę koronę znáczy.*

ROZDZIAŁ XXXI.

WIdźiáłá Oblubienicá Krolowa Niebieſka, MATKĘ BOZĄ máiąca droga koronę, y nieoſzácowáną ná głowie ſwey, y włoſy rozpuſzczone ná rámionách dźiwney piękności, w ſzátę złoćiſtą, iáſności niewypowiedźiáney błyſkáiącą ſię, y w płaſzcz Niebieſkiey bárwy odźiáną. I gdy ſię ták ozdobnemu widzeniu bárdzo dźiwowáłá Oblubienicá, y w tákim podźiwieniu wſzytká będąc, nieiákim wnętrznym záduméniem záchwycona. Tám záraz pokazał ſię Swięty JAN Krzćiciel, ktory iey rzekł. Słuchay pilnie co to znáczy, że krolowa Pániá, ieſt y MATKĄ KROLA Anyelſkiego. Włoſy rozpuſzczone, iż ieſt Pánną nayczyſtſzą, y niepokaláną. Płaſzcz bárwy niebieſkiey znáczy, że wſzytkie ziemſkie rzeczy były iey iáko obumárłe. Szátá złoćiſtá znáczy, że miłośćią Boſka, pałáiąca y rozpalona byłá wnetrznie y z wierzchu. W Koronie záś Nayświętſzey Pánny SYN BOZY włożył ſiedmliliy, á między tymi liliámi ſiedmią, położył ſiedm kámieni drogich. Pierwſza tedy Lilia ieſt pokorá iey, Wtora, boiáźń BOZA. trzećia poſłuſzeńſtwo, czwarta ćierpliwość. Piątá ſtáteczność. Szoſtá ćichość, ktorą wiele udziela proſzącym. Siodma ieſt miłoſierdźie w potrzebach ludźkich. y w iákieyby kolwiek potrzebie zoſtawał człowiek, ieżeliby ſię do niey ućiekał, cáłym ſercē będźie zbáwiony. Między tymi ſiedmią liliámi, włożył SYN iey ſiedm drogich kámieni. Pierwſzy kámień ieſt powſzechność wſzytkich cnot, bo nie máſz żadney tákiey cnoty w innym duchu, álbo w ćiele iákim, ktorey by oná nie miáłá tey że cnoty doſkonálſzey. Wtory kámień, ieſt doſkonáłá czyſtość Páneńſka, bo Nayświętſza Pánná, á Krolowa Niebieſka by á ták czyſta, że żadna mákułá grzechu, w niey ználeść ſię nie mogłá. Od pierwſzey godźiny przyśćia iey ná ten świát, áż do oſtátniego dniá śmierći iey. Ani wſzyſcy czárći tákiey nieczyſtości nie mogli ználeść wniey, kędy by ſię koniec igły mogł włożyć. Oná prawdźiwie byłá Nayczyſtſza, bo nie przyſtáło Krolowi chwały leżeć,

tylko w Naczyniu nayczyſtſzyſzym, nayśliczniejſzym, y naywybornieyſzym nád wſzytkie Anyoły y ludzie, Trzeći kámień byłá piękność iey, Bo BOG z piękności teyże MATKI ſwoiey, uſtáwicznie bywa chwalony od Swiętych ſwoich. Wſzyſcy Swieći BOZI y Anyołowie dziwuią ſię, ćieſza ſię, y weſela ſię z piękności iey. Czwarty Kámień tey korony bárdzo drogi, ieſt Mądrość teyże MATKI Przenayświętſzey, bo oná nád inſze ozdobiona y nápełniona ieſt wſzelką Boſką Mądrością, y z niey káżdy nápełnia ſię y kończy ſię mądrość. Piąty kámień ieſt Meſtwo, bo oná tak mocna ieſt z BOGIEM, że wſzytkie rzeczy (ktorekolwiek ſtworzone y uczynione ſą) może ich pogrążyć. Szoſty kámień ieſt iáſność iey, ktora tak dálece iaſna ieſt, iż Anyeli (ktorzy máią oczy iáśnieyſze nád świátło) bywáią oświecone z iey świátłości. A czárći niemogą pátrzyć ná iáſność iey. Siodmy kámień, ieſt pełność wſzelákiey roſkoſzy, y duchowney ſłodkości, ktora w niey tak pełna ieſt, że nie ma żadney rádości, y weſela, ktoraby z niey nie przybywałá, y żadney niema pociechy, ktoraby nie byłá doſkonáleſza, y nieſkończyłá ſię z niey, y z iey widzenia błogoſławionego, bo oná nápełniona ieſt łáſką Boza nád wſzytkich Swiętych. Oná bowiem ieſt naczyniem czyſtości, w ktorey odpoczywał Chleb Anielſki, y w ktorym ieſt wſzytek ſmák, y ſłodkość. Te ſiedm kámieni włożył SYN iey, między te ſiedm lilie, ktore były w koronie iey. Ty tedy Oblubienico SYNA iey, czćiy y chwal całym ſercem ſwoim, bo godna tego ieſt.

Iáko Oblubienicá wźiąwſzy nápomnienie Boſkie, obrálá ſobie *Vboſtwo, á wzgárdźiłá bogáctwy, y cieleſność, y o prawdźie obiáwienia ſwego, y o trzech znácznych CHRYSTUSA Táiemnicách, ktore iey pokazáne były.*

ROZDZIAŁ XXXII.

TY maſz być iáko człowiek, ktory opuſzcza, y ktory zgromadza. Maſz bowiem opuſzczáć bogáctwá doczeſne, á zgromadzáć cnoty, opuſzczáć doczeſne, á zgromadzáć wieczne. Opuſzczáć widome, á zgromádzáć niewidome. Dam bowiem tobie, zá roſkoſzy ćieleſne, rádość duſzy twoiey. Zá ućiechy świátá, ućiechy Niebieſkie. Zá świeckie czći, Anyołow uczczenie. Zá widzenia Rodźicow, widzenie BOGA, Zá oſiádłość dobr doczeſnych, mnie ſámego Dawcę, y Stworzyćielá wſzytkich rzeczy, tobie dam. Powiedz że mi te rzeczy, o ktore ćię pytam. Naprzod chceſz być bogáta, czy uboga, ná tym świećie? A oná odpowiedźiáłá; Pánie, ubogá raczey wolę być, niż bogátá, bo mi bogáctwá nic nie pomogą ku dobremu, tylko ku frásunku, y odrywáią od ſłużby twoiey. Jeſzcze mi powtore powiedz, izali nálázłáś w ſłowách moich, ktoreś z uſt moich ſłyſzałá cokolwiek przygánnego według ánimuſzu twego, álbo fałſzywego? A oná odpowiedźiáłá, nic záprawdę nie nálázłám, bo wſzytkie rzeczy ſą według rozumu. Po trzećie powiedz mi ieſlić ſię podoba roſkoſz ćiałá? ktoraś przed tym miáłá, czyli pociechy duchowne, ktore teraz maſz? A oná odpowiedźiáłá, wſtyd ieſt w ſercu moim miſlić o oney ćiáłá pierwſzey roſkoſzy, y ieſt mi teraz iáko trućizna, y tym mi bárdziey teraz przykrzeyſza,

krzeyſza, im bárdźiey mi przed tym była wdźięcznieyſza, y wolę umrzeć, niźſie kiedy do nich wrocić, bo niemaſz żadnego zrownaniá tey roſkoſzy duchowney, do támtey. Tedy rzekł CHRYSTUS. Ponieważ że zeznawaſz w ſobie, że to wſzyſtko prawdá, com ći powiedźiał, czego ſię tedy boiſz, álbo czemu ſię frásuieſz, że to odkładam ná inſzy czás, com ći opowiedźiał, uczynić? Uważay Prorokow, uważay Apoſtołow, y Swiętych Doktorow, izali co ználeźli wemnie, tylko práwdę? Dlá tego niedbáli o świát, áni o iego pożądliwości. Albo czemu tak długo przed tym Prorocy prorokowali o rzeczách przyſzłych, tylko że ták chciał PAN BOG, áby pierwey ſłowá były obiáwione świátu, á po tym áby náſtąpiły uczynki, żeby ták ludzie nieumieiętni wiádomość wzięli o wierze. Wſzyſtkie bowiem táiemnice w ćieleniá mego przed tym oznáymione Prorokom, náwet y gwiazdá, ktora uprzedzáłá krolow, ktorzy uwierzywſzy ſłowom Prorockim, záſłużyli to obaczyć, co uwierzyli, á obáczywſzy gwiazdę, prędzey upewnieni ſą. Ták y teraz ſłowá moie wprzod powinne być oznáymione, á potym gdy uczynki ſię ſtáną, oczywiśćiey im wierzyć będą. Trzy rzeczy pokazałē ći. Náprzod iednego ſumnienie, ktorego grzech gdym oznáymiał, znákámi ie oczywiſtemi probowałem. Ale czemu bym to czynił? i zalibym niemogł ſam zgłádźić oſobą ſwoią? álbo iźáli bym go nie mogł w punkcie zátopić? gdy bym chciał. Zapewne mogł bym. Ale dlá náuki inſzych, y dlá obiáwienia ſłow moich, ábym pokazał, iáko ieſtem ſprawiedliwy, y cierpliwy, J iák nieſzczęśliwy ten ieſt, nád ktorym czárt będźie pánował. A dlá tego do tego czáſu znoſzę ieſzcze, álbowiem z woley, y uciechy, ktora ma trwáć w grzechu, ták rozmnożyłá ſię nád niem moc czártá, że áni miękkość ſłowámi oſtrości poſtráchu, áni boiáźń ogniá piekielnego, nie możego odwieść od tego. J ſłuſznie, dobrze ták, bo iż zawſze miáł wolą grzeſzyć, choć by do ſkutku nie przychodźił. Słuſznie był by podány czartu ná wieki. Bo y návmnieyſzy grzech (krokolwiek nim ſię cieſzy, á niepoprawiego) doſyć mu ieſt ná zgubienie. Dwuch innych pokazałem tobie, z ktorych iednego ciáło czárt trapił, zaniechawſzy Duſze, drugiemu ſumnienie zdradą ſwoią záćmił, ále przećie nád duſzą iego żadney poſſeſyey niemiał. Ale podobno możes ſię pytáć, iżáli to nie iedno ſą ſumnienie, y duſzá? Jżáliſz ná ten czas nie ieſt czárt w duſzy, kiedy ieſt, w ſumnieniu? odpowiadam: By náymniey, ále iáko ćiáło ma dwie oczy, ktoremi widzi, á lubo by wzrok był od nich odięty, iednák ćiáło bez wątpienia może być zdrowe. Ták y w Duſzy ieſt, álbowiē lubo rozum y ſumnienie, często ſię zá trwożą dlá karánia, ále iednák nie záwſze bywa urażona duſzá dlá winy. A przeto czárt przemogł w ſumnieniu iednego, á nie w duſzy. Ieſzcze trzeciego pokażę tobie, ktorego ćiáło, y Duſzę czárt opánował, ktory gdyby mocą moią, y łáſką oſobliwą przymuſzony, od niego nie był wygnány, nigdy by nieodſtąpił. Bo od niektorych ludzi wychodźi czárt chętnie, y prędko, á od niektorych tylko nie zchęcią, chybá przymuſzony. Bo w ktorych czart wchodźi álbo dla grzechu rodźicow, álbo też dlá iákiego ſkrytego ſądu BOZEGO, iáko to w dźieći, álbo ſzalone ludźie, w niektorych záś dlá niedowiárſtwa, álbo dlá inſzych iákich grzechow, od tych chętnie wychodźi czárt. Jeżeli bywá wyrzucony od tákich, ktorzy wiedzą poprzyſięganie, álbo náukę táką wyrzucániá czartow. Jeżeli oni czynią tákie wyrzucaniá dlá prożney chwáły, ábo też dlá iákiego zyſku doczeſnego, bo czart má moc wnieść wiego, ktory go wyrzućił, álbo też u tegoż znowu, zktorego wygnány, bo áni

w tym miłość BOSKA niebyłá. A záś od tych, ktorych duſze, y Ciáło całe opánował, nigdy nie uſtępuie, áż mocą moią przymuſzony bywa. Jáko bowiem ocet, gdy by z winem nayſłodſzym był z mięſzány, wſzyſtkę ſłodkość winá onego pſuie, y nigdy niemoże być od niego oddzielony; ták y czárt z duſze niektorego nie wychodzi, tylko przez moc moię, ktorą opánował. A co to ieſt żá wino, tylko duſzá? ktora mi byłá nád wſzytkie kreátury nayſłodſza, ktora mi ták naymilſza byłá, żem żyły moie drápáć dopuścił, y Ciáło moie ſzárpáć áż do kośći, dopuściłem zá nię, á żebym iey doſtał, śmierć podłałem dla niey. To wino záchowywáło ſię w drozdzách, bo ſámę duſzę położyłem, w ćiele, iáko w iákim naczyniu zámknionа byłá, ſtrzeżona według woli moiey. Ale do tego ſłodkiego winá, przymieſzány ieſt zły ocet, to ieſt czárt, ktorego złość ieſt mi przykrzeyſza, y obrzydliwſza, nád wſzelki ocet. Ten ocet, przez moc moię od człowieká tego, ktorego ci imię oznáymuię, będzie oddalony, ábym w nim pokazał miłoſierdzie moie, y mądrość, á w pierwſzym záś, ſąd y ſprawiedliwość.

OBIASNIENIE.

Pierwſzy opętány, był Szlachćić, y Kántor pyszny, ktory bez pozwolenia Papieſkiego do Jeruzalem iáchał, y tám był od czartá opętány. O tym opętánym nápiſano w Xięgách trzećich, w Rozdz. 31. ták że y w Xięgách czwartych, w Rozdziale 15. Drugi opętány był Zakonnik Cyſterceyeńſkich Bráći, ktorego czárt ták dálece dręczył, że záledwie od czterech chłopow mogł być utrzymány, ktorego ięzyk wyciągniony, zdał ſię być wołowy, ktorego znięzki rok niewidomie ſię rwáły. Ten od Swiętey BRYGITTY po mieſiącu iednym, y dniach dniach, był vleczony. Trzeći opętány był, Poborcá Ozgoecki, ktorego gdy nápominano do pokuty, Rzekł temu cogo nápominał: Kto ma dom ſwoy, wolno mu ſiedźieć kędy chce. Kiedy czárt trzymá ſerce moie, y ięzyk, á iákoż mam pokutowáć? I ták złorzeczac Swiętych Bożych, teyże nocy bez Sakrámentow, y ſpowiedźi Swiętey umárł.

Słowá nápomnienia Páná Náſzego IEZVSA CHRYSTVSA *Do Oblubienicy, o prawdźiwey, y fałſywey mądrośći, á iáko Anyołowie dobrzy ſą przy dobrych ludźiách mądrych, á czárći przy złych mądrych.*

ROZDZIAŁ XXXIII.

PRzyiáćiele moi niektorzy ſą iáko záczy, ktorzy máią trzy rzeczy, naprzod ſumnienie rozumne, nád bieg nátury mozgu ſwego. Po wtore máią mądrość bez człowiecką, bo ſam uczę ich wewnętrznie. Po trzećie, pełni ſą ſłodkości, y miłości Boſkiey, ktora zwycięża czártá. Ale teraz ludźie przećiwnym ſpoſobem ſię ucza. Pierwſza, chcą być uczonymi dla chluby, ábyich zwano dobremi klerykámi. Druga, chcą być umieiętnymi, áby mieli y otrzymáli bogáctwá. Po trzećie chcą być umieiętnymi, áby honorow, y godności doſtąpili. Dlá tego, gdy wchodzą do ſzkoły, ſwoiey,

ia

ia wychodzę od nich, bo oni ſię uczą dla pychy, á ia ich uczył pokory. Oni wſtępuią do ſzkoły, dla chćiwości, á iá niemiał, gdziebym głowę ſwoię ſkłonił. Oni wſtępuią, áby mieli godności zazdroſzcząc innym, y wyzſzemi być nád inſzych chcą, á ia byłem ſądzony od Piłátá, y od Herodá náśmiány. Dlá tego ia wychodzę od nich, iż ſię nieucza náuki moiey. Ale iednák żem ieſt cichy, y dobry, dáię káżdemu, o co mnie kto proſi. Kto bowiem proſi mnie o chleb, dam mu, á kto proſi o ſłomę, będzie mu dána. Przyiáćiele záś moi, oni proſzą o chleb, to ieſt, ktorzy mądrości BOZEY (w ktorey ieſt miłość moiá) ſzukáią, y uczą ſię iey. Ale mię inſi proſzą o ſłomę, to ieſt o mądrość ſwiecką, bo iáko z ſłomy żadnego nie maſz pożytku, tylko, że ieſt pokarmem bez rozumnych bydląt, ták y u mądrości ſwiátowcey (ktorey oni ſzukaią) nie máſz żadnego pożytku, y żadnego duſzy pokarmu nie dáie, tylko ſławy troche, y pracą prożną, bo gdy człowiek umiera, wſzytká mądrość iego niſzcze ie, y od ktorych był chwalony, iuż widźiány nie może bydź. Przetoż Ja ieſtem iáko Pan wielki, máiący wiele ſług, ktorzy ſzafuiąc, dáią wſzyſtkī potrzeby. Ták Anyołowie dobrzy, y źli, ſą gotowi ná roſkazánie moie. Ktorzy tedy mądrości moiey, to ieſt, ſłużyć mi pilno uczą ſię, tym ſłużą dobrzy Anyeli, poſtáiąc ich poćieſzeniem, y roſkoſzną pracą. A mądrym záś według świátá, ſłużą źli Anyeli, ktorzy ich tego, co chcą, náuczáią, y informuią ich, według woley ich, y wpuſzczáią im myſli z pracą wielką. Jednák gdyby ſię do mnie náwrocili, Já dałbym im chleb bez prace, á świátowym ſię chlebem nigdy nie náiedzą, bo ſłodkie rzeczy obracáią ſię w gorzkie. Ty záś Oblubienico moiá, maſz być iáko ſer, á ćiáło twoie iáko tworzydło, w ktorym ſer, dokad poſtáći tworzydłá nie będzie miał, nie zformuie ſię. Ták duſzá twoiá, krora mi ieſt ſłodka, y roſkoſzna iáko ſer, ták długo probowána y czyſzczona ma być w ćiele, áż ćiáło z duſzą wiedno ſię z ſobą zgodzą, y ieden ſpoſob wſtrzemięźliwości oboie trzymáć będą ták, żeby ćiáło ſłuchało duchá, á duch áby ćiáłem rządził, w káżdey cnoćie.

Náuká CHRYSTVSOWA, do Oblubienice, iáko ma żyć, *Y iáko czárt wyznał przed CHRYSTUSEM, że Oblubienicá ſámego CHRYSTUSA nád wſzytko miłuie, y iáko czárt pytał ſámego CHRYSTVSA, czemu by ią ták miłował? I o wyświadczeniu tey miłości przez czártá, ktorą miał CHRYSTUS do Oblubienice.*

ROZDZIAŁ XXXIV.

JA ieſtem Stworzyćiel Nieba y Ziemie, ktorym w Zywoćie Nayświętſzey Pánny, prawdźiwy BOG, y prawdźiwy CZŁOWIEK był, ktorym był umarł, y zmartwychwſtał, do Nieba wſtąpił. Ty nowa Oblubienico moiá, przyſzłáś ná mieyſce nieznáiome, dla tego potrzebá ábyś miáłá cztery rzeczy. Naprzod umieć mowę mieyſcá támtego. Powtore mieć ſzáty przyſtoyne, Trzećia umieć ſporządzáć dni, y czáſy, według poſtánowienia mieyſcá. Po czwarte przyzwyczáić ſię nowym potrawam. Ták ty, żeś przyſzłá z nieſtałego świátá, do ſtáłości życia. Przetoż potrzebá, żebyś mowiła nową

mowę, to ieſt w ſtrzymywánie ſię od niepożytecznych ſłow, á pod czás też y od przyſtoynych, dla powagi milczenia y cichoſći. Wtora, ſzáty twoie máią być, to ieſt, pokorá wnętrzna, y zwierzchna, ábyś ſię nie wynoſiłá, iákobyś świętſzą nád innych wewnątrz byłá, áni ábyś ſię wſtydziłá przed ludźmi powierzchownie pokazáć ſię pokorną. Trzecia miárkowánie czáſu twego niech będźie, ábyś iákoś dla potrzeby ćiáłá, miáłá wiele czáſu, ták teraz ieden czás miey dla duſzy, to ieſt, ábyś przećiwko mnie nigdy nie chćiáłá grzeſzyć. Czwarta, nowy pokarm ieſt, w ſtrzymánie ſię od obżárſtwá, y od roſkoſznego żyćia, á to z pomiárkowániem wſzelkim, iáko nátura znieść może. Bo cokolwiek ſie wſtrzymánia dźieie nád to, co nátura nie znieśie, mnie ſię to nie podoba, bo ia roſtropnego, y uważnego umartwienia potrzebuie, á to dla tego, żeby ſię roſkoſz uſkromiłá. Tedy w tymże momencie ſtánął czárt, ktore mu rzekł Pan. Ty byłeś ſtworzony ode mnie: y widziałeś wſzytkę ſprawiedliwość we mnie. Powiedz mi, ieśli tá nowa Oblubienicá moiá ieſt ſłuſznie moią, y z doświadczeniem y ſprawiedliwośći? pozwalam ći, pátrz w ſercu iey, y zrozumiey, żebyś wiedźiał, co odpowiedźieć mnie maſz. Izali oná miłuie kogo bárdźiey, niźli mnie? álbo czy chce co mieć inſzego, oprocz mnie? Ktoremu czárt odpowiedźiał, nic więcey nie miłuię, tylko ćiebie, y gdyby ćiebie nie miáłá, wſzelkie utrapienie bárdźiey by ćierpiáłá, ieślibyś iey dał cnotę mądroſći. Ja widzę, iákoby iákiś związek goráiący, idący od Ciebie, á wſtępuiący do nicy, ktory ták ſerce iey wiąże, ábym ni oczym inſzym nie myſliłá, y nie miłowáłá, tylko Ciebie. Tedy rzekł Pan do czártá. Powiedz mi, iáko śiedźi w ſercu twoim, álbo iákoć ſię podoba tá miłość moiá, ktorą mam do nicy? á czárt odpowiedźiał. Ja mam dwie oczy, ieden ćieleſne, choć nie ieſtem z ciáłá, ktorym widzę ćieleſne rzeczy ták iáſnie, że nie máſz nic ták utáionego, nic ták ćiemnego, co by ſię utáić mogło przedemną. Drugie oko ieſt u mnie duchowne, że niemaſz żadnego ták małego karánia, ktorym bym nie widźiał, y niezrozumiał do iákiego grzechu należy, Iżadnego ięz grzechu ták lekkiego y máłego nie máſz, ktoryby pokutą nie był oczyſzczony, czegobym ia nie widźiał. Ale chociáż żadnych członkow niemáſz ták boleiących, iáko oczy, iednák bárdzobym chętnie ćierpiał, ábyby dwie pochodnie goráiące przechodźiły oczy moie bez przeſtánku, dla tego, ábytá twoiá Oblubienicá, oczymá duchownemi nie widźiáłá. Ja też mam dwie uſzy, ieden ćieleſne, ktorym (niemáſz y iedney mowy ták táiemney, gdy kto mowi) żebym nie ſłyſzał, y nie wiedźiał: Drugie ucho ieſt duchowne, ktorym (niemaſz tego co kto myſli, do iákiego grzechu) czego bym ia nieſłyſzał, chybá żeby pokutą było zgłádzone. Jedna ieſt męką w piekle, wybucha iáko źrzodło, goracością niezmierną, tá, ábyby bez przeſtánku płynęłá w uſzy moie, wolałbym ia ćierpieć, tylko, ábyby tá nieſłyſzáłá uſzymá duchownemi. Ja też mā ſerce duchowne, ktorebym ochotnie dopuśćił bez przeſtánku ná kąſki rozśiekáć, y záwſze odnawiáć ie ná męki, dla tego, áby iey ſerce w miłości Twoiey oźięblo. Teraz tedy, że Ty ſprawiedliwy ieſteś SYN BOZY. Pytam Cię o iedno ſłowo, żebyś mi odpowiedźiał. Powiedźże mi, czemu ią ták miłuieſz, álbo czemuś ſobie nie obrał inſzey Swiętſzey, y bogátſzey, y pięknieyſzey? Ktoremu odpowiedźiał PAN. Bo ták wyćiągáłá ſprawiedliwość. Ty záiſte byłeś ſtworzony odemnie, y widziałeś wſzelką ſprawiedliwość we mnie. Powiedz mi, kiedy tá Oblubienicá ſłucha, co żá ſprawiedliwość byłá, żeś ták mizernie upadł? Albo iáka też w ten czás myśl twoiá byłá, kiedyś upadł? Odpowie-

dźiał

dział czárt. Jám widział w Tobie Trzy rzeczy. Naprzod ia widziałem chwałę Twoię, y honor nád wſzytko, á potym myślitem też o chwale moiey, przetoż pyſzniąc ſię, poſtánowiłem ſobie, nietylko Tobie być rownym, ále też y wyżſzym nád Cię. Druga, widziałę Cię wſzechmocnym nád wſzytkie rzeczy, á ták ia chciałem ieſzcze nád Ciebie mocnieyſzym być. Trzećia, widziałem przyſzłe rzeczy, co miáło być. Aże chwałá Twoiá, y honor ieſt bez początku, y ieſt bez końcá. Przeto zazdrośćiłem Tobie. Y myślitem, żebym wolał nayćiężſze y nayprzykrzeyſze męki wiecznie cierpieć, dla tego, ábyś ty umárł, w tákiey myśli upadłem, y dla tego piekło mi ſię ſtáło. Odpowiedział PAN. Tyś ſię mnie pytał, czemu ia ták te umiłował? Záprawdę iż wſzytkę złość twoię, odmieniam w dobroć, ty bowiem żeś ſię pyſznym ſtał, y chciałeś mi bydź Stworzyćielowi ſwoiemu rowny. Ja dla tego uniżywſzy ſię we wſzytkim, grzeſznych zgromadzam, y mnie ſámego do nich rownym czynię. Dáiąc im chwałę moię. Druga, iżeś ty ták zła chćiwość miał, żeś chćiał być mocnieyſzym nádemnie, przetoż ia grzeſznych czynię mocnieyſzemi nád ćię, y rownemi zemną. Po trzećie, żeś ty mnie zazdrościł, Ja ták miłości pełen ieſtem, żem ſię zá grzeſzniki ofiárował. Potym rzekł Pan. Teraz czárćie obiá nione ieſt záćmione ſerce twoie, powiedz mi, kiedy tá ſłuchał Jáka miłość mam ku niey? odpowiedział czárt. Jeżeliby była podobna rzecz, práwi, chętliwie byś ućierpiał zá nię iedną mękę tákową, ná każdym członku ſwoim oſobnie, iákową raz ná krzyżu ná wſzytkich członkách ućierpiał. á żebyś iey nie utráćił, miał mieć? Tedy odpowiedział Pan. Ponieważ ieſtem tak miłoſierny, iż każdemu proſzącemu miłoſierdzia nie odmawiam. Proś y ty o miłoſierdzie pokornie o demnie, á dáć. Odpowiedział czárt. Ná wieki tego nieuczynię. Bo kiedym w pádał w iáki kolwiek grzech lubo myślą nie potrzebny, álbo wymowiony, poſtanowione ieſt karánie. I każdy z duchow, ktorzy upádli, karanie ſwoie mieć będzie. Przetoż mam wola bárdźiey wſzytkie męki piekielne potrwáć we mnie, niżeli ſię tobie kłáńiáć Ják długo uſtá mogą ſię otwierać, y zápierać, przyimuiąc karánie ták, że choćbym záwſze odnawiány zoſtawał ná karánie. Tedy rzekł Pan do Oblubienice ſwoiey. Oto iáko ieſt zátwárdzone Xiąże tego świátá, y iáko mężny przeciwko mnie, z táiemney ſprawiedliwości moiey. Ja záprawdę mogł bym go zgłádzić mocą moią w iednym momencie, ále niechcę mu większey krzywdy czynić, tylko, iáko y Anyołom dobrym w Niebie. Agdy czás iego przyidzie, ktory teraz zbliża ſię, oſadzę go z iego náſładowcámi. Przetoż Oblubienico moia, poſtępuy z dufze w dobrych uczynkách, miłuy mię ſercem zupełnym, niczego ſię nie boy, tylko mnie. Álbowiem ia ieſtem Panem nád czárty, y nád wſzytkiem ſtworzeniem, ktorekolwiek ieſt.

Słowá Nayświętſzey Pánny MARYEY, do Oblubienice, *W ktorych ſię zámykáią boleśći, ktore miáłá przy Męce Synà ſwego. Przy tym iáko przez Adámá y Ewę Swiát był przedány, á przez CHRYSTUSA, y MATKE iego, odkupiony.*

ROZDZIAŁ XXXV.

MATKA Nayſwiętſza mowiłá. Corko uważay męke SYNA mego, ktorego członki, były mi iáko członki moie, y iáko ſerce moie. Bo on iáko inſi ſynowie, we wnętrzno ściách Mátki zwykli zoſtáwáć, był wemnie. Ale on poczęty ieſt zgorącey miłości BOZKIEY á inſi záś ſynowie poczynáią ſię z pożądliwości ciáłá. Z kąd dobrze mowi IAN Ewangeliſtá, Brát ćioteczny iego. SŁOWO STAŁO SIĘ CIAŁEM. Albowiem przez miłość on przyſzedł, y był wemnie. ſłowo záś y miłość uczyniły go we mnie, On bowiem był we mnie iáko ſerce moie, dlatego kiedy ſię národźił, ze mnię uczułám ią, że iákoby połowicá ſercá mego zrodźiło ſię, y wyſzło ze mnie. A gdy SYN Moy ćierpiał, czułám iákoby ſerce moie ćierpiało. Jáko bowiem rzecz oná, ktorey ieſt połowicá ná ſtronie, á połowicá we wnątrz, y ieſli oná połowicá dręczona będźie, ktorá ieſt ná ſtronie rownie czuię boleść, y tá, co we wnątrz ieſt, Ták lá gdy SYN moy był biczowány, y popychany, iáko by ſerce moie biczowáne y trącáne było. Já też byłam mu nayblizſza przy męce, ánim ſię oddźieláłá od niego, lám ſtáłá bliżey Krzyża iego, á iáko ćięższey kole, co ieſt bliżſzego, ták boleść iego, byłá mi nád inſze náyćięższa. I gdy poyrzał ná mię z Krzyża, y ia też ná niego, tedy z oczu moich, iáko z żył, łzy płynęły. A gdy mię ták widźiał bardzo boleśćiámi z dźietą, tedy ieſzcze większa boleść y gorſza z tąd miáł, że wſzelká boleść ran iego, byłá mu iákoby máłośćią iáka dlá boleśći moich, ktore we mnie widźiał. Przeto ż ſmiele mowię, że boleść iego, była boleść moiá, bo ſerce iego, było ſerce moie. Jáko bowiem Adám y Ewa, przedáli świát zá iedno lábiko; ták SYN moy, y iá kupiliśmy świát, iákoby iednem ſercem. Dlá tegoż Corko moiá, uważáy iákową iá była przy śmierći SYNA mego, á nie będźie ći ćiężko opuśćić świát.

Odpowiedź Páná náſzego Anyołowi modłącemu ſię zá *Oblubienicą, że iáko ná ćiáło, ták ná duſzę utrapienie dopuſzcza BOG, á im kto więkſzey doſkonáłości, tym więkſze utrapienia dopuſzcza Pan BOG ná niego.*

ROZDZIAŁ XXXVI.

ANyołowi modłącemu ſię zá Oblubienicą Páná ſwego. Odpowiedźiał PAN. Ty ieſtes iáko Rycerz, ktory nigdy nic złożył przyłbice ſwoiey dla tęſknośći, y ktory dla boiáźni, nigdy nieodwrocił oczu od woyny. Ty ieſteś ták ſiłny, iáko gorá iáka pałáiąca płomieńmi. Ty ieſteś ták czyſty, że w tobie niemáſz żadney zmázy. Ty proſiſz o miłośierdźie Oblubienicy moiey, chociaſz wſzytko wieſz y widźiſz we mnie. Jednák gdy oná ſłucha, Powiedz, o iákie miłośierdźie zá nią proſiſz. Troiákie bowiem ieſt miłośierdźie. Pierwſze, ktorym karze ludźi ná ćiele, á Duſzy folguie. Jáko Sługá moy Job, ktorego ćiáło ná wſzytkie boleści wydáne było, á duſzá záchowána ieſt. Wtore miłośierdźie ieſt, kiedy nie karzę, áni ná duſzy, áni ná ćiele, Jáko Krol on, ktory opływáiąc we wſzelákich roſkoſzách, y żadney boleści áni w ćiele, áni ná duſzy, nie uznał, poki

żył

żył ná świecie. Trzećie miłośierdźie ieſt, kiedy karze ná duſzy y ná ćiele, áby utrapienie miał ná ćiele, á boleść w ſercu, iákiey Piotr, y Páweł, y inni Swięći doználi. Trzy álbowiem ſą ſtany ludzkie ná świecie. Pierwſzy z nich w padáią w grzechy, y zaś z nich powſtáią, tych niekiedy dopuſzczam ná ćiele karáć, żeby byli z báwieni. Drugi ſtan ieſt tych, ktorzy ná wieki chętnie by żyli, żeby ná wieki grzeſzyli, ktorzy wſzytkę wolą ſwoię do świátá máią. Y iezeli co czynią dla mnie, tedy tą intencyą czynią, áby ſię w doczeſnych rzeczách powodźiło, y ſzczęśćiło, tych tu nie karzę ná ćiele, áni na duſzy, ále ná właſney woli ſwoiey zoſtáią, bo zá naymnieyſze dobro, co czynili dla mnie tu, odbiorą zapłátę ſwoię, áby byli ná wieki karáni, bo gdy wola wieczna do grzechu, karánie też będźie wieczne. Trzeći ſtan ieſt tych ludźi, ktorzy ſię więcey boią grzeſzyć przećiwko mnie, y obrázáć wolą moię, niżeli co okrutnego ćierpieć, y woleli by, áby ná wieki byli trapieni karániem nieznośnym, ániżeli mnie umyślnie rozgniewáć, ná tych dopuſzczam utrapienie ná ſercu y ná ćiele, iáko Piotrowi, y Páwłowi, y inſzym Swiętym moim. Że w czymbykolwiek ná świecie wyſtąpili, áby tu ná świecie poprawili. Albo dla większey chwały, y dla przykładu inſzych, czyſzczą ſię do cżáſu. To troiákie miłośierdźie uczyniłem w Kroleſtwie tym że trzemá, ktorych Imioná, wiádome ſą tobie. Teraz tedy Anyele, Sługo moy, iákiego miłośierdźia proſiſz Oblubienicy moiey? á on rzekł. Proſzę o łáſkę duſzy y ćiáłá iey, áby cokolwiek tu wyſtąpiłá, áby ná świecie byłá oczyſzczona. A żeby żaden grzech iey, nie przyſzedł ná ſąd twoy. Odpowiedźiał Pan. Niech że ſię ſtánie według proſby twoiey: Potym mowił do Oblubienice. Tyś moiá ieſt. Przetoż co mi ſię podoba, uczynię z tobą. Nic nie miłuy tylko mnie. Oczyśćiay ze ſię tedy z grzechu káżdey godziny, rádząc ſię tych, ktorym oddałem ćię. Żadnego grzechu nietáy, żadnego nie opuſzczay nie roſtrząśnionego. Żadnego grzechu lekce ſobie nie waż, y żadnego niezániedbyway. Albowiem wſzytko czego kolwiek zániedbaſz, Ja tobie wſzżytko przypomnię ná pámięć, y ſądźić będę. Albowiem żaden twoy grzech nie przyidźie ná ſąd moy, ktory zá zywotá twego będźie karány. A z ktorych záś grzechow pokutá uczyniona nie ieſt, będą karáne, álbo w czyiſcu, álbo ná innym táiemnym ſądźie moim, chybá doſyć czyniąc tu ná świecie, oczyſzczone będą.

Słowá MATKI BOZEY do Oblubienice, o zacney *Wielmożności SYNA ſwego, y iáko CHRYSTUS gorzey teraz od Nieprzyiáćioł złych Chrześćian krzyżowány bywa, niżeli od Zydow był ukrzyżowány, á zátym też, że tácy, gorzey y ćięższey będą karáni.*

ROZDZIAŁ XXXVII.

MATKA nayświętſza mowiłá: SYN moy troie dobrá miał. Naprzod że żaden ták ſubtelnego ćiáłá nie miał, iáko on, dla tego, że był z dwoch nátur bárdzo oſobliwych, to ieſt z Boſtwá y Człowieczeńſtwá, á ták czyſte Ciáło, że iáko w oku iaſnym, nieznáydnie ſię żadna mákułá, ták

też áni w iego ćiele naymnieyſza zmázá niemogłá ſię ználeść. Wtore dobro było, że nigdy nie zgrzeſzył. Albowiem inſi Synowie noſzą podczás grzechy Rodzicow ſwoich y właſne, á ten nigdy nie zgrzeſzył, á iednák wſzytkich grzechy noſił ná ſobie. Trzećie było, że nie ktorzy umieráią dla BOGA, y dla większey zapłáty, á on záś umierał ták dla nieprzyiaćioł ſwoich, iáko też y dla mnie, y Przyiaćioł ſwoich. Ale kiedy go Nieprzyiaćiele iego ukrzyżowáli, czworáko go męczyli. Naprzod ćiernięm go koronowáli. Druga, ręce y nogi przebili. Trzećia, żołćią z octem go poili. Czwarta, Bok iego przebili. Ale teraz uſkarżam ſię, że SYN moy od Nieprzyiaćioł ſwoich, ktorzy teraz ſą ná świećie, gorzey bywa krzyżowány, ániżeli kiedy go Zydzi ukrzyżowáli. Albowiem choćiaż Boſtwo niećierpiące ieſt, áni umrzeć może, iednák go oni właſnemi wyſtępkámi krzyżuią. Jáko bowiẽ gdyby niektory człowiek Obrazowi niektorego żelzywość y obrażenie, chociażby Obraz nie czuł tego, iednák dla woley złey obrażenia, ten, ktory obrażił, iáko zá uczynek, był by ſtrofowány y ſądzony: Ták też tych grzechy, ktoremi SYNA mego obrażáią dáleko ćięższe y brzydſze ſą, ániżeli owych, ktorzy go ukrzyżowáli ná ćiele. Ale ty podobno możeſz ſię pytáć, iákoż go krzyżuią? Odpowiádam. A to naprzod kłáda go ná Krzyżu, ktory mu zgotowali, kiedy o Przykazánia Stworzyćiela ſwego y Páná niedbáią; y znieważáią go, kiedy on ich przez ſługi ſwe nápomina, áby mu ſłużyli. A oni to pogárdziwſzy, czynią, co ſię im podoba. Potym przybiiáią prawą rękę do Krzyża, kiedy trzymáią ſprawiedliwość, zá nieſprawiedliwość, mowiąc: Niemáſz ták ćięſzkiego grzechu, y nienáwiſnego BOGU, iáko powiádáią. Ani też BOG ni kogo wiecznie nie karze, ále to tylko dlá boiáźni grozi, á czemuż by odkupił człowieká, gdyby go chćiał zátrácić? Nieuważáią, że náymnieyſzy grzech, kiedy człowiek trwá w niem, doſyć mu będźie ná męki wieczne. A iáko naymnieyſzego grzechu Bog nie opuści bez karánia, ták też y naymnieyſzego dobrego uczynku bez nágrody. Dla tego wieczne będą mieli karánie, bo też y oni wieczną maią wolą grzeſzyć, o ktorą SYN moy (ktory widzi ſerce) poczyta za uczynek. Bo iáko máią wolą grzeſzyć, ták by to uczynkiem wypełnili, gdyby ſyn moy dopuścił. Po tym krzyżuią lewą rękę iego, kiedy cnoty obracáią w wyſtępki, chcąc áż do końca grzeſzyć, mowiąc: Jeſli przy oſtátniey godźinie ſmierći, zmowiemy ráz zmiłuy ſię nád námi Boże, tákie ieſt miłoſierdźie BOZKIE, że nam odpuści. To nie ieſt cnotá, chćieć grzeſzyć, á niepoprawić ſię, chćieć mieć zapłátę bez prace. Chybá ieſli będźie ſkruchá w ſercu, że chętnie by ſię rad poprawić gdyby mogł, tylko dla choroby, álbo inſzego zátrudnienia nie może. Potym krzyżuią Nogi iego, gdy ſię kochaią w grzechu, á y rázu nie myślą o gorzkiey Męce SYNA mego, áni mu z ſercá dźiękuią, mowiąc. O iák gorzka ieſt Męká Twoiá BOZE, niech ci będźie chwałá zá gorzką ſmierć twoię! y tego oni nigdy nie mowią. Koronuią go potym, korona náśmiewiſką, kiedy ſię náśmiewáią z ſług iego, zá márność to poczytáiąc ſłużyć mu, dáią mu howiem żołć pić, kiedy ſię weſelą y ćieſzą w grzechu. Ani to im y rázu nie w chodźi do ſercá, iáko ćiężki y wielorąki grzech ieſt. Przebiiáią Bok iego, kiedy máią wolą trwáć w grzechu. Záprawdę powiádam ći, y możeſz to Przyiaćiołom moim powiedźieć, że tácy ſą przed SYNEM moim, nieſprawiedliwſi nád tych, ktorzy go ſądzili, y ſtrożſzemi nád krzyżownikow iego, niewſtydliwſzemi nád przedáwcow iego, á dla tego większe karanie należy tym, á niżeli onym. Piłat wiedźiał, że SYN moy nie z grzeſzył, y że nie był

godzien

godzien iákiey śmierći, iednák że ſię obawiał utráty doczeſney mocy, y bun tow Zydowſkich, oſądził, iákoby z przymuſzu SYNA mego ná śmierć. A czegożby ſię ći mieli obawiáć, gdyby mu ſłużyli, álbo cożby z honoru ſwego y godności utráćili, gdyby iego czćili? Przeto ćiężey ći będą ſądzeni, y gorſi nád Piłatá w oczách SYNA mego: bo Piłat oſądził go dla prożby, y woli inſzych z boiáźnia niciáka: á ći záś ſądzą go dla właſney woli ſwoiey bez boiáźni, kiedy go lżą przez grzech, od ktorego mogliby ſię powśćiągnąć, gdyby ſámi chćieli. Ale to áni ſię od grzechu wſtrzymywáią, áni zá grzech uczyniony niewſtydzą ſię, bo nie uwazáią, że dobrodźieyſtwá iego ſą niegodni, ktoremu nie ſłużą, Jeſzcze gorſi ſą, niż Judaſz, bo Judaſz wydawſzy Páná, wiedźiał dobrze, że on był BOGIEM, y wiedźiał, że ćiężko przećiwko niemu zgrzeſzył. Ale deſperuiąc obieśśił ſię ſámego, kwápiąc ſię do piekłá, bo wierzył, że nie był godzien żyć ná świećie. A ći záś wiedzą dobrze grzech ſwoy, á przecię trwáią w nim, nie máiąc żadnego żalu w ſercu zá grzechy ſwoie, ále chcą gwałtem, y mocą wielką Kroleſtwo Niebieſkie oſiągnąć, kiedy go nie zá uczynki dobre, ále dla nádźieie prożney myślą mieć, Ktore nikomu nie będźie dáne, tylko prácuiącemu y ćierpiącemu co dlá BOGA. Ci ieſzcze ſą gorſi niż krzyżownicy iego, ktorzy (widząc cudá wielkie SYNA mego, y ſpráwy przedźiwne iego, to ieſt, że umárłych w ſkrzeſzał, Trędowátych oczyſzczał) myſlili ſámi w ſobie mowiąc: tē czyni cudá nieſłychāne y niewidźiáne, álbowiē poraża ktorych chce iednym ſłowem, Wie myſli náſze y czyui co chce. A ieſli mu ſię będźie powodźiło, wſzyſcy ſię iego mocy poddamy y poddánemi iego będźiemy, y dla tego, żeby mu ſię nie poddáli, krzyżowáli go dlá zazdrośći; álbowiem gdy by byli wiedźieli, iż ieſt Krolem Chwáły, nigdy by go byli nie krzyżowáli. A ći widzą codźień uſtáwiczne cuda y ſpráwy iego dźiwne, zażywáią dobrodźieyſtw iego, y ſłyſzą, iáko máią mu ſłużyć y do niego przyiść: a przećię ſłużyć, mu iáko powinni, niechcą, ále myślą ſobie, mowiąc ieſli wſzytko opuśćimy, to ieſt rzeczy doczeſne, y ieſli wolą iego pełnić mamy, á nie ſwoię, ćiężko ieſt ná nas y nie znośno. Przetoż pogardzáią wolą iego, áby nie był nád wolą ich, Krzyżuią SYNA mego przez zátwárdźiáłość, przydaiąc przećí w ſumnieniu ſwemu grzech do grzechu; tedy ći ſą gorſi nád krzyżownikow: bo Zydźi uczynili to dla zazdrośći, bo niewiedźieli, że on był BOGIEM, y ze złośći ſwoiey, y z wielkiego rozumienia ſámych w ſobie, z właſney woli ſwoiey uczynili to. Ale ći krzyżuią go gorzey duchownie, ániżeli oni ćieleſnie; bo ći odkupieni iuż ſą, á oni ieſzcze odkupieni nie byli: dla tego Corko bądź poſłuſzna SYNOWI memu, y boy ſię go, bo on iáko ieſt miłośierny, ták tez y ſpráwiedliwy.

Rozmowá wdźięczna BOGA OYCA z SYNEM, *Wzáiemnie, iáko OYCIEC oddał Oblubienicę SYNOWI, á Syn iáko ią mile przyiął zá ſwoię, á iáko Oblubieniec náucza Oblubienice ćierpliwośći y proſtoty, przez przykład.*

ROZDZIAŁ XXXVIII.

BOg Oćiec mowił do SYNA Ja z miłośćią przyſzedłē do Pāny, i wźiąłem prawdźiwe ćiáło z niey, dla tego Ty we mnie, á ia w Tobie. Jáko ogień y ćiepło nie-

niemogą być oddźielone od ſiebie, ták też Boſtwo od człowieczeńſtwa nie podobna było oddźielić. Odpowiedźiał SYN, niech Ci będźie, OYCZE, wſzelka część, y chwałá, niech ſię dźieie wola twoiá we mnie, á moiá w Tobie. Powtore odpowiedźiał BOG OCIEC, Oto SYNU oddáię Tobie tę nową Oblubienicę, iáko owieczkę do rządu y paſze, z ktorey będźieſz miał, iáko ſer ku poſileniu, mleko do napoiu, á wełnę do przyodźiánia, á ty zás Oblubienico powinnáś mu bydź poſłuſzna; do ćiebie bowiem należy záchować trzy rzeczy. Potrzebá żebyś byłá ćierpliwa, poſłuſzna, y chętliwa. Zá tym rzekł SYN do OYCA: Twoiá wola ieſt z władzą, władza z pokorą, Pokorá z mądrośćią, Mądrość z miłoſierdźiem; niech będźie wola twoiá, ktorá ieſt, y będźie, bez początku y końcá, we mnie. Já przyimuię ią w miłości moiey, w Twoiey władzy, y pod rząd DUCHA Swiętego, poddáię ią, bo ieſtéſmy ſędź Boc, nie trzy Bogowie. Tędy rzekł SYN BOZY do ſwey Oblubienicy: Słyſzáłáś iáko BOG OYCIEC moy wſzechmocny oddał mi ćię, iáko owcę. Potrzebá tedy żebyś byłá proſta, ćierpliwa, iáko owieczká, y pożyteczna ku pożywieniu y odźieniu. Trzech bowiem náświećie ſą. Pierwſzy ieſt wſzytek nági, drugi ieſt pragnący, trzeći ieſt łáknący. Pierwſzy znáczy wiárę Kośćiołá mego, ktory nági ieſt, bo wſzyſcy wſtydzą ſię wiáry opowiádáć, y przykázánia mego; á lubo ſą, ktorzy náuczáią ſłow moich, iednák pogárdzáią niemi, y kłam ſłowom zádáią. Dla tego ſłowá moie, ktore z Uſt moich pochodzą powinne pokryć tę wiárę iáko wełna. Jáko bowiem w ćiele owczym wełná rośnie z ćieplośći ćiáłá, ták z ćieplá Boſtwá mego, y człowieczeńſtwá, ſłowá moie pochodzą do ſercá twego, ktore przyodźiewáią wiárę moię z świádectwem prawdy y Mądrości moiey, y doznáią że ieſt prawdźiwa, ktora teraz zá prożna ią poczytáią, dla tego áby ći, ktorzy oźiębli byli, że nie mogli odźiáć wiáry uczynkámi miłości, uſłyſzawſzy miłość ſłow moich, náwrocili ſię y zápalili ſię do mowienia beſpiecznie, y do czynienia dobrych uczynkow mocnie. Drugi człowiek ieſt ná świećie, á ten znáczy przyiáćioły moie, ktorzy prágną przykładem prágnącego ſławy y chwały moiey, y frásuią ſię o nie część moię. Ci uſłyſzawſzy ſłodkość ſłow moich, nábywáią większey przyiáźni moiey, y inſi (ktorzy iákoby umárli w grzechách) zápaláią ſię przez nich do miłości moiey, uſłyſzawſzy i ká ią táſkę pokázuię grzeſznikom. Trzeći człowiek znáczy onych, ktorzy myślą ták w ſercu ſwoim. Gdybyſmy wiedźieli wolą BOZĄ y iákobyſmy, żyć mogli, y gdybyſmy byli dobrze náuczeni do drogi dobrey, chętnieby ſmy czynili, cobyſmy mogli. Ci ſą iákoby prágnącemi wiedźieć drogę moię, á żaden ich nie nákarmia, bo nikt im doſkonale nie pokázuie, co máią czynić, á lubo znaydźie ſię táki, co im pokaże, iednák żáden tak nie żyie. Y przeto zdáża ſię im ſłowá iákoby martwe, bo żaden wedłg ſłow tych nie żyie. Dla tego zás ia ſam pokażę im co czynić będź, y nákarmię ich ſłodkośćią moią, bo doczeſne rzeczy, ktore wiedźiáne ſą od wſzytkich, y práwie wſzyſcy ich teraz prágną, náſycić ſię nie mogą człowiecká, ále pobudzáią bárdźiey prágnienie do nábycia dobr doczeſnych, á ſłowá zás moie, y miłość moiá náſyca ludźi y nápełnia ich pośćiecha obfitą. Więc Oblubienico moiá, ktora ieſteś owieczką moią ćierpliwość y poſłuſzeńſtwo ſtáray ſię záchować; ty bowiem moią z ſprawiedliwości wſzelkiey ſtáłáś ſię, á dla tegoż potrzebá ći náśládować wolą moię, á kto zás chce pełnić wolą kogo inſzego, ma mieć trzy rzeczy. Naprzod iednę wolą z nim z gádzáć ſię ná iedno, Druga, podobne uczynki, Trzećia odſtąpić od nieprzyiáćioł

iego.

iego. Co by záś byli ći zá nieprzyiaćiele moi niektorzy, ktorzy nie inſi ſą, tylko pychá y wſzytkie grzechy. Od tych tedy powinnáś uſtępować, ieſli chceſz náśládować wolá moię.

Iáko w Pánu CHRYSTVSIE przy śmierći iego *Wiárá, Nádźieiá, y Miłość, byłá doſkonále, á w nas mizernych wſtáie.*

ROZDZIAŁ XXXIX.

IA przy śmierći mey okrutney, miałem trzy rzeczy. Naprzod wiárę, kiedym klęcząc ná kolánách moich modlił ſię, wiedząc, że OCIEC moy mogł by mię wybáwić od męki. Powtore miałem nádźieię, gdy ták ſtárecznie oczekiwałem, y mowiłem nie iáko ia chcę, OYCZE. Potrzećie miáłem miłość, kiedy mowiłę, Niech ſię ſtánie wolá twoiá. Ja też miałem ućiſki ná ćiele z boiáźni przyrodżoney, pochodzące z męki, kiedy krwáwy pot wyſzedł z ciáłá, dlá tego, áby przyiaćiele moi (gdy ná nich przychodźi iákie utrapienie) nie lękáli ſię być opuſzczonemi, Ja pokazálem im we mnie, że ćiáło ſłábe, y ułomne, záwſze ſię chroni, y uchodźi moleſtyi, y wſzelákich trudności. Ale możeſz pytáć, iáko wyſzedł pot krwáwy z ciáłá mego? ták, iáko gdy w chorym człowieku krew w żyłách ſchnie, y niſzczeie, ták z boleśći przyrodzoney śmierći, krew moiá niſzczáłá. OCIEC ná koniec wſzechmocny, chcąc pokazáć drogę, przez ktorą by było Niebo otworzone, á żeby człowiek wygnány z Rayſkich roſkoſzyi, w ſzedł do niego przez mię, podáł mię zwielkiey miłośći ná mękę, áby ćiáło moie ſkończywſzy męki, było uwielbione. Bo bez ucierpienia człowieńſtwo moie, do chwały wnieść by nie mogło, według ſprawiedliwośći, chociaſzbym mogł to uczynić mocą Boſtwa mego. A iákoż ći ludźie mogą záſługyć wnieść do chwały moiey, ktorzy máią wiárę małą, nádźieie prożną, miłośći záden, ále gdy by mieli wiárę o weſelu wiecznym, y o piekle ſtraſznym nie by nie pragnęli, tylko mnie, gdyby wierzyli, że w ſzytko ią widzę y wiem, y we wſzytkim możny ieſtem, y że wſzytko ſądźić będę, nic by u nich nieważył świát, y boiąc ſię więcey by nie grzeſzyli, dlá boiáźni moiey, ániżeli dlá ludźi. Gdyby mieli nádźieię gruntowną, tedy by wſzytká myſl ich, y uważenie, było o mnie. Gdy by mieli miłość BOSKĄ, myſlęli by przynaymniey w ſercu, com też dlá nich uczynił, iáka mi praca w kázániu, iáká boleść w męce, iáká miłość przy śmierći, to ieſt, że pierwey wolałem umrzeć, ániżeli ich opuśćić. Ale wiárá ich ieſt ſłábá, y iákoby wiſi nád niemi, prędzey grożąc im upádkiem, bo wierzą, gdy ná nich nie náchodźi záden pokuſá, á záś wątpią, gdy im co przećiwnego przypádnie. Nádźieiá ich ieſt prożna, bo ſię ſpodźiewáia odpuſzczenią grzechow bez ſprawiedliwośći, y prawdy, ſądu. Kroleſtwo Niebieſkie ufáią otrzymać dármo, y miłośćierdźie bez pomiárkowánia ſprawiedliwośći otrzymać prágną. Miłość ich ku mnie, wſzyſtká ieſt oźiębłá; álbowiem nigdy niezápaláią ſerc ſwoich do ſzukániá mnie, chybá utrapieniem przyćiśnieni. Jákoż iá z tákiemi mam ſię zágrzać? ktorzy áni prawdźiwey wiáry niemaią, áni nádźieie ſtáłey, áni miłośći gorącey ku mnie. Przeto, gdy będą wołáć do mnie y mowić, zmiłuy ſię nád námi BOZE náſz, nie záſługuią ſłuchánia,

áni też w niść do chwały moiey, bo niechcą náśládować Páná ſwego do męki, przeto też nie poydą zá niem do chwały. Zaden bowiem Rycerz nie może ſię podobáć Pánu ſwemu, áni łáſki iego, po upadku doſtąpić nie może, áż w przod iáką pokorę mu uczyni zá kontempt ſwoy.

Słowá. Iáko Stworcá Oblubienicy podáie trzy łágodne *Quæſtye. Pierwſza. o podległości Mężá, y pánowániu Zony. Druga o robocie mężá, y żony ſtrawieniu. Trzećia, o wzgárdźie Páná, á o honorze ſługi.*

ROZDZIAŁ XXXX.

IAm ieſt Stworcá twoy, y Pan; Powiedz mi trzy rzeczy, o ktore ćię pytam. Naprzod co tám zá rząd w domu tym, gdźie Zoná czyni ſię Páną, á Máż icy iáko ſługá, iżali przyſtoi to ták? Tedy oná odpowiedźiáłá w ſumnieniu ſwym, beż zadnego głoſu, Pánie nie przyſtoi ták? A Pán rzekł. Ja ieſtem Pánem wſzytkich y Krolem Anyołow, Ja odźiewałem Sługę mego, to ieſt człowieczeńſtwo moie, nie náco inſzego, tylko dlá pożytku y potrzeby. Nic bowiem nie ſzukałem ná świećie, chybá tylko ſkromnego pożywienia y odźienia, á ty zaś, ktora ieſteś Oblubienicá moiá, chcęſz być iáko Páni, mieć bogáctwá, y godności, y zacnie chodzić, ná cożś ſię to wſzytko przydá zá prawdę, wſzytkie proznośćia ſą, y wſzytkie zoſtáną ſię rzeczy. Człowiek nie był ſtworzony do takich zbytkow, ále dlá potrzeby przyrodzeniá: ten záś zbytek wynálázłá pychá, ktorą teraz máią y miłuią zá prawo. Powtore, powiedz mi, Iżali przyſtoyna ieſt rzecz, że, co mąż od poránku zárobi áż do wieczorá, to żoná wſzytko ſtrawi w iedney godźinie? Tedy oná odpowiedźiáłá. Nie przyſtoi ták, ále według woli mężá żyć y czynić, wſzytko powinná żoná. A Pan rzekł. Ja uczyniłem iáko małżonek, ktory zráná áż do wieczorá prácuie, Ja bowiem od młodości moiey prácowałem pokázuiąc drogę, iáko iść do Niebá, náuczáiąc y uczynkiem wypełniáiąc, com náuczał. Tę wſzytkę pracą moię żoną, to ieſt duſzá, ktora powinnáby być moią, iáko żoną. ták trawi, kiedy w nieczyſtości żyie, y nic icy nie pomaga, co ia uczyniłem, y nie znáyduię w niey żadney cnoty, w ktorey bym ſię mogł znią ucieſzyć. Po trzećie. Powiedz mi, w ktorymkolwiek domu PAN ieſt wzgárdzony, á ſługá uczczony, iżáli to przyſtoyna y niebrzydka rzecz ieſt? A oná rzekłá. Prawdźiwie ták ieſt. Odpowie Pan. Ja ieſtem Pánem wſzytkich, dom moy ieſt świát, á człowiek ſługá moy, ſłuſznieby miał być, Ja ieſtem Pan teraz ná świećie, pogardzáią mię, á człowieka czcza. Przetoż ktoram ia ſobie wybrał, ſtáray ſię pełnić wolą moię, bo wſzytko; co ieſt ná świećie, nic nie ieſt tylko niciáka piáná morſka y nie iákie dźiwowiſko dáremne.

Słowá Stworce, przy obecności Woyſká Niebieſkiego, y *Oblubienice, iáko ſię uſkarża ná pięć mężow, to ieſt. Ná Papieżá, y iego Duchowieńſtwo, y ná złych świeckich ludźi, y ná Zydy, y ná Pogány. O rátunku, ktory posłał Przyiaciołom*

łom ſwoim, Przez ktorych wßyſcy ludźie máią być rozumiáni, y o ſtráßnym Dekrećie przećiwko Nieprzyiaćiołom dánym.

ROZDZIAŁ XLI.

JA ieſtem Stworzyćiel wſzytkich rzeczy, Ja przed Jutrzenką od OYCA przed wieki zrodzony, y w OYCU nie rozdźielnie, á OYCIEC we mnie, y Jeden DUCH w obudwu. Przeto ieden BOG OYCIEC, SYN, y DUCH Swięty, á nie trzy Bogowie. Ja ieſtem, ktory Abráhámowi obiecałem dźiedźictwo wieczne, y przez Moyżeſzá Lud moy wyprowadźiłem z Ægyptu; Ja tenże ieſtem, ktory przez Proroki mowiłem. OYCIEC zeſłał mię do w nętrznośći Páńieńſkich, nie oddźielaiąc ſię ode mnie, ále zoſtáiąc nierozdźielnie ze mną, áby człowiek od BOGA odſtępuiący, do BOGA przez miłość moię powrocił ſię. A ták przy bytności Zaſtępu mego Niebieſkiego, ktorzy wſzytko widźićie, we mnie, y wiećię wemnie, Jednák dla poznánia tey náuki, tey Oblubienice przytomney, ktora duchownych rzeczy niemoże poiąć, chybá przez ćieleſne rzeczy: uſkarżam ſię przed wámi ná tych piąćiu mężow, ktorzy tu ſą przytomni, bo mnie rozmáićie obrażáią: bo iáko przed tym przez Jmię Izráélá w práwie rozumiáłem wſzyſtek lud Izráélſki; ták też teráz przez piąći mężow, tych rozumiem wſzyſtkich ludźi ná świećie. Pierwſzy ieſt rządcá Kośćiołá, y iego Duchowieńſtwo: Wtory ieſt ſtan świecki; Trzeći ſą Zydowie, Czwarty, ſą Pogánie, Piąty, ſą Przyiáćiele moi: ále z ćiebie o żydowſtwo? wyimuię wſzyſtkich Zydow, ktorzy ſą táiemni kátholicy, y ſłużą mi ſzczerą miłośći, y prawdźiwą wiárą, y uczynkiem doſkonáłym: potáiemnie z was záś Pogánie, wyimuię wſzytkich, ktorzyby chętnie poſtępowáli drogą przykázánia mego, gdyby wiedźieli iáko, y gdy by ich náuczano, bo uczynkię wypełniáią co wiedzą, i mogą, ći żadnym ſpoſobē z wámi nie będą ſądźeni. Teraz tedy uſkarżam ſię ná ćię głowo Kośćiołá mego, ktory trzymaſz mieyſce moie, ktore Piotrowi y náſtępcō iego podáłē, żeby nī władáli, troiaką zwierchnośćią y godnośćią. Naprzod, aby mieli moc wiązánia duſz, y rozwiązánia od grzechow: Powtore, áby otwieráli Niebo pokutuiącym: Po trzećie, áby zámykáli niebo wyklętym, i niepokutuiącym: ále ty, ktorybyś powinien rozwięzywáć Duſze od grzechow, y do mnie prowádźić, ty prawdźiwie ieſteś duſz zabowcá; Ja, bowiem poſtanowiłem Piotrá Páſterzem, y Strożem Owiec moich, á ty záś ieſteś rozprofzyćielem, y drapieżcą ich. Ty ieſteś gorſzy nád Lucyperá, on tylko przećiwko mnie miáł nienáwiść, y nikogo nie prágnął zábić, tylko mnie, áby miáſto mnie pánował. Ty záś tym więcey gorſzy ieſteś, że nie tylko zábiiaſz mnie, odrzucáiąc mię od ſiębie przez złe uczynki twoie, ále y duſzę zábiiaſz przez zły przykład twoy. Ja odkupiłem duſze Krwią moią, y zleciłem ich tobie, iáko wiernemu przyiáćielowi: Ty záś podáieſz ie powtore nieprzyiáćielowi, od ktorego wykupiłem ie: Ty ieſteś nieſprawiedliwſzy nád Piłárá, ktory nikogo ták nie oſądźił ná śmierć nie ſprawiedliwie, iáko mnie; á ty záś nie tylko mnie ſądźiſz iákoby ni nád kim nie pánuiącego, y niczego dobrego nie godnym, y owſzem duſze niewinne potępiaſz. Ty nád Judaſzá frożſzy, ktory mnie ſámego tylko przedał; ty

nie tylko mnie przedáieſz, ále y duſzę wybránych moich, dla márnego zyſku twego, y prożney chwały. Ty ieſteś brzydſzy nád Zydow, oni tylko ukrzyżowáli ćiáło moie, á ty záś krzyżuieſz y potrącaſz wybránych moich, ktorym złość twoiá y przeſtępſtwo ieſt ćięższa, nád wſzelki miecz. A przeto że ty ieſteś podobny Lucyperowi, nieſprawiedliwſzy nád Piłátá, nieſpokoynieyſzy nád Judaſzá, brzydſzy nád Zydow, dla tego ſłuſznie uſkárżam ſię ná cię. Do wtorego záś, to ieſt do świeckiego ſtanu rzekł Pán: Dla pożytku twego wſzytko ſtworzyłem, ty zezwoliłeś ná mnie, á ia ná ćię, dałeś mi wiárę twoię, y obiecałeś mi ſłużyć pod przyſięgą, á teraz odſtąpiłeś ode mnie, iákoby człowiek nieznáiący BOGA ſwego, ſłową moie maſz zá kłamſtwo, á ſpráwy moie maſz zá márność, wolą moię y przykazánie moie, powiádaſz, że ſą bárdzo ćiężkie. Ty ſtałeś ſię gwałtownikiem wiary obiecáney, ty złámałeś przyſięgę twoię, y opuściłeś IMIĘ moie: ty wyłączyłeś ſię z zliczby Swiętych moich, á przyſtałeś do liczby ſzátánow, y ich ſtałeś ſię towárzyſzem. Tobie ſię zda, że nikt nie ieſt godzien czći, tylko ty ſam, wſzytkie rzeczy, ktore moie ſą, y ktorebyś czynić powinien, ſą tobie trudne, á te ktore ſię tobie podobáią, ſą ći łátwe. Słuſznie ſię uſkárżam ná ćię, boś złámał wiárę twoię, ktorą ná krzćie obiecałeś mi: nád to, zá miłość moię, ktorą ták ſłowem, iáko y uczynkiem pokazałem tobie, ſtrofuieſz mię być kłámcą: Zá mękę ſroga, powiádaſz mię być głupim. Do trzećiego, záś ſtanu, to ieſt, do żydow mowił; Ja pokazałem wam miłość moię, y wybrałem was zá lud moy, wyprowádziłć was z niewoli, dałć wam Práwo moie, y w prowádziłem was do ziemić, ktoram obiecał Oycom wáſzym, poſłałem wam Proroki ná pocićchę: Potym z narodu wáſzego, wybrałem ſobie Pánnę czyſtą, z ktorey wźiąłem człowieczeńſtwo, á teraz uſkárżam ſię ná was, że, ieſzcze niechcećie wierzyć, mowiąc: Iż ieſzcze nie przyſzedł CHRYSTUS, ále ieſzcze ma przyść. Do czwartego zaś ſtanu, to ieſt do narodow rzekł Pan; Ja ćię ſtworzyłem y odkupiłem iáko Chrześćiáná, y wiele dobrego uczyniłem dla ćiebie, á ty ieſteś iáko ſzalony człowiek, bo niewieſz co czyniſz, iáko człowiek ślepy, bo niewieſz dokąd idźieſz: chwaliſz bowiem ſtworzenie zá Stworzyćielá, fałſz zá prawdę, y koliná ſkłániaſz przed podleyſzym nád ćiebie, dla tego uſkárżam ſię ná ćię. Do Piątego ſtanu rzekł, to ieſt do Przyiaćioł ſwoich: Przyſtąp ſię Przyiaćielu bliżey, y zárázem rzekł do Niebieſkiego Gminu: Przyiaćiele mili, Ja mam iednego Przyiaćielá, przez ktorego rozumiem wiele; On ieſt iáko człowiek wepchniony między złych, y związány ſrodze, ieśli mowi prawdę, oni kámienuią uſtá iego. Oto Przyiaćiele moi, y wſzyſcy Swięći przypátrzćie ſię, iáko długo będę ćierpiał tych, y iáko długo będę noſił táką wzgárdę? Odpowiedźiał Swięty JAN Krzćićiel; Ty ieſteś iáko zwierćiádło nayczyſtſze, w Tobie bowiem iáko w zwierćiedle widźiemy wſzytko bez ſłową, y wiemy: Ty ieſteś ſłodość nieporownána, w ktorey nam wſzytko dobre ſmákuie: Ty ieſteś iáko nayoſtrzeyſzy miecz, ktory ſądźiſz w ſpráwiedliwośći: tedy rzecze mu Pan: záprawdę Przyiaćielu, ty prawdę mowiſz, we mnie bowiem wybráni moi widzą wſzelkie dobro, y wſzytkę ſpráwiedliwość, náwet też y źli duchowie, chociáż nie świátłośćią, ále w ſumnieniu ſwoim widzą we mnie wſzytko; iáko bowiem człowiek dány do więźienia, ktory w przod iákiekolwiek náuki náuczył ſię, będąc iednák w onym ćiemnym więźieniu, to wſzytko wie, czego ſię przed tym náuczył, choć tego nie widźi ták czárći, choć niewidzą ſpráwiedliwości moiey w iáſności Boſtwá mego; iednák wiedzą y widzą w ſumnieniu

ſwym,

ſwym. Ja też ieſtem iáko miecz, ktory dźieli dwie rzeczy; ták ia kázdemu dáię, iáko kto záſłuży: potym przydáiąc, Pan mowił do Swiętego Piotrá, Ty ieſteś fundámentem Wiáry y Kośćiołá mego, opowiedz (przy ſłuchániu zaſtępu mego) ſprawiedliwość o tych piąći Mężách: Odpowiedźiał Piotr Swięty, Cześć y chwałá Pánie tobie niech będźie ná wieki, zá miłość twoię, bądź błogoſłáwiony od wſzytkiey twey rzeczy Niebieſkiey, bo pozwałáż nam wſzytko w Tobie widźieć y wiedźieć, co ſię ſtáło, ábo ſię ſtáć ma w tobie; álbowiem wſzytko widźiemy y wiemy. Tá tedy ieſt prawdźiwa ſprawiedliwość, áby pierwſzy (ktory ſiedźi ná ſtolicy Twoiey, áuczynki ma Lucyperá) utrácił Stolicę z pohánbieniem, ná ktorey śmiał ſiedźieć, á karánia Lucyperowego niech będźie uczeſtnikiem. O wtorym ſtanie táka ſprawiedliwość, iż ktory odſtąpił od wiáry Twoiey, niech do piekłá leći głowa ná doł, á nogámi ku gorze, bo Tobą pogárdźił, ktoryś miał być iego głową, á ſámego ſiebie kochał. O trzećim táka ſprawiedliwość, áby nieogląda Obliczá twego, álе niech będźie karány według złośći y chćiwości ſwoiey, bo ći, ktorzy wiáry nie dotrzymuią, nie záſługuią widźieć Obliczá twego. O czwartym táka ſprawiedliwość, żeby iáko człowiek ſzalony był zámkniony, y ná mieyſce ćiemne był z kázány. O piątym táka ſprawiedliwość, áby mu dodano rátunku: ktorą odpowiedź Pan uſłyſzawſzy, rzekł: Poprzyſięgam przez BOGA OYCA, ktorego głos JAN Krzćićiel ſłyſzał w Jordánie, przyſięgá przez Ciáło moie, ktore JAN w Jordánie krzćił, widźiał, y dotykał ſię go, poprzyſięgam przez DUCHA Swiętego, ktory w oſobie gołębicy w Jordánie pokazał ſię, że uczynię ſprawiedliwość nád tymi piąćią; zá tym przydáiąc Pan, rzekł do pierwſzego człowieká, w zwyż przerzeczonych piąći; Miecz ſurowości moiey w nidźie w ćiáło twoie, ktory od wierzchu głowy w ćiebie w nidźie y ták głęboko, y mocno w tobie będźie utopiony, żeby z ćiebie nigdy nie był wyrzucony, Stolicá twoiá będźie ponurzona, iáko nayćięższy kámień, ktory nie oſtoi ſię, áż przyidźie ná ſámo dno przepáści wieczney. Pálce, to ieſt Accеſſorowie, będą gorzeć w ogniu ſiárczyſtym y nigdy nie ugáſzonym; Rámioná twoie, to ieſt Wikáryowie, ktorzy byli mieli ręce wyćiągáć ná pożytek duſz ludzkich, álе raczey wyćiągáli ręce ſwe dla pożytku, y czći świeckich; tedy będą karáni tą kárą, ktorą Dawid powiedźiał: Niech iego ſynowie będą ſierotámi, á żoná iego wdową, obce záś niechay wezmą máietności iego. A ktoraż to ieſt żoná iego? tylko duſzá, ktora będźie opuſzczona od chwały Niebieſkiey, i będźie owdowiáłá odBOGA. Synowie iego, to ieſt cnoty, ktore ſię zdáli mieć, y proſtakowie moi (ktorzy pod iego władzą zoſtawáli) będą od nich oddźieleni, y godności ich, y dobrá inſzym ſię doſtáną, á ſámi zá godność nábędą wiecznego zawſtydzenia. Potym ozdobá głowy ich, będźie pogrążona w błoto piekielne, z ktorego nigdy nie powſtáną: bo iáko tu przez honor, y pychę nád inſzych ſię wynaſzáli, ták w piekle nád inſzych, głęboko będą pogrążeni, ták dálece, że im niepodobna będźie z támtąd powſtáć. Członki ich, to ieſt wſzytkich náśládowcow ich z przyiáćioł, y Kápłanow ich, odćięte będą od nich y odłączone, iáko mur, ktory ma być zepſowány, gdźie ſię nie zoſtawa kámień ná kámieniu, áni miłoſierdźia mego nie doznáią, bo miłość moiá, nigdy nie zágrzeie ich, áni ich będźie wzbudzáłá do wiecznego mieſzkánia w Niebie, álе bez końcá z głowámi ſwemi, to ieſt z Páſterzámi odłączeni od wſzelkiego dobrá, będą dręczeni. Do drugiego ſtanu mowię, że, mi niechceſz chować wiáry obiecánćy á niechceſz mieć miłości ku mnie, poſłę do ćiebie zwierzę, ktore z potoká

toká bárdzo byſtrego wychodźi, i połknie ćię, á iáko rzeká záwſze ná doł zpada, ták ono zwierzę záprowádźi ćię ná niżſze mieyſcá piekielne; á iáko rzecz ieſt niepodobna tobie przećiwko rzece byſtrey płynąć, ták ieſt rzecz trudna tobie z piekłá kiedy wyniść. Do trzećiego rzekł Pan, iż ty żydzie iuż niechceſz wierzyć, że przyſzedłem ná świát, przeto gdy przyidę ná ſąd drugi, obaczyſz mnie nie wiáſności chwały moiey, ále w ſumnieniu twoim, á ták doznaſz, że wſzytkie rzeczy były prawdźiwe, ktore opowiedałem, tedyć zoſtáie karánie według zaſług twoich. Do czwartego mowił Pan, ponieważ niedbaſz o wiárę, áni chceſz wiedzieć o ſpráwách moich, będa ći świecić ćiemności twoie, á ſerce twoie będzie oświecone, ábyś wiedźiał że ſądy moie, ſą prawdźiwe, iednák nie przyidźieſz do świátłości moiey. Do piątego záś mowi CHRYSTUS, trzy rzeczy uczynię ći; naprzod nápełnię ćię we wnątrz ogniem miłości moiey: powtore ſpráwięć uſtá twoie twárdſze nád kámień, y ſtálſze, ták, áby ciſkáiąc ná ćię kámieńmi, nic ći nie ſzkodźiły: Po trzećie, uzbroię ćię, iáko oręż moi, że żadna włocznia nie będzie ſzkodźić tobie, ále wſzytkie rzeczy niech zmiękczeią przed toba, iáko woſk od ogniá; przeto poſil ſię, á ſtoy mężnie: iáko bowiem żołnierz, ktory ná woynie, ſpodźiewáiąc ſię rátunku od Páná ſwego, ták długo walczy, iáko mu ſiły ſtáią; ták ty walcz mężnie, bo ći Pan twoy da rátunek, ktoremu żaden nie może, oprzeć ſię: á iż máły maſz począć, uczczę ćię y pomnożę ćię. Oto przyiaćiele moi te rzeczy widźićie we mnie y wiećie, iż to ták ieſt przedemna: ſłowá moie, ktore teraz mowiłem, będą ſpełnione, á oni nigdy nie wnidą do Kroleſtwá Niebieſkiego, poki ia ieſtē KROLEM, chybá ieśliby ſię poprawili, bo nikomu niebędzie dáne niebo, tylko upokarzáiącym: tedy odpowiedźiáło wſzytko Woyſko Niebieſkie; Niech Ci będźie chwałá Pánie BOZE náſz, ktory ieſteś bez początku, y bez końcá.

Słowá Pánny MARYEY nápomináiące Oblubienicę, *Jáko SYNA iey powinná miłować nád wſyſtko, y iáko w Nayświętſzey Pánnie wſzytkie rzeczy łáſki Boſkiey były zámknione.*

ROZDZIAŁ XLII.

MATKA BOZA mowiłá, Jamiáłám trzy rzeczy, ktoremi podobáłám ſię SYNOWI memu, miáłam pokorę táką, że żadne ſtworzenie, áni Anyoł, áni człowiek, nád mię nie był pokornieyſzy: Powtore miáłám poſłuſzeńſtwo, bo we wſzytkim uśilnie prágnęłám SYNOWI memu być poſłuſzną: Po trzećie, miáłám oſobliwą miłość ku Pánu memu, zá co dla tego troiáko uczczona ieſtem od SYNA mego; álbowiem naprzod ſtáłám ſię nád Anyoły, y nád ludźie zacnieyſza, ták dálece, że żadney niemáſz cnoty w BOGU, ktoraby nie świećiłá we mnie; lubo on ieſt zrzodłem wſzyſtkich rzeczy ſtworzonych. Ja bowiem ieſtem ſtworzenie iego, á mnie łáſkę ſwoię dał nád inſzych: Powtore zá poſłuſzeńſtwo, táką władzą otrzymáłám, że niemáſz ták wielkiego grzeſznika ná świećie, ktory, gdy by ſię domnie, z poſtanowieniem poprawienia ſię nawroćił,

wrocił, y z ſercem ſkruſzonym, nie podobna żeby nie otrzymał odpuſzczeniá. Potrzećie. Zá miłość moię, rák ieſtem bilſka BOGA, że kto widźi PANA BOGA, widźi y mnie, á kto widźi mnie, Boſtwo, y człowieczeńſtwo widźieć może wemnie iáko wezwierćiedle, á mnie tákże w BOGU; krokolwiek bowiem widźi BOGA, widźi w niem trzy perſony, á ktokolwiek widźi mnie, widźi także iáko trzy PERSONY, bo Boſtwo zámknęło ſię wemnie z duſzą, y z ćiáłem, y napełniło mię wſzelką cnotą, że niemáſz tey cnoty w BOGU, ktoraby nie iáśniała we mnie, lubo ſam BOG ieſt OYCEM, y dawcą wſzyſtkich cnot. Jáko bowiem dwoie ciáłá zárowno złączone, cokolwiek z nich iedno odbiera, to też y drugie odbiera: ták uczynił że mną BOG; albowiem niemáſz ſłodkośći tey, ktoraby niebyłá wemnie, iáko gdyby kto máiąc iadro orzechowe cáłe, á czáſtkę drugiemu udźiela. Duſza y ciáło moie ſą iáśnieyſze nád ſłońce, y czyſtſze nád żwierćiádło, á iák iako we żwierćiedle byłyby widźiáne trzy PERSONY, gdy by poſpołu ſtáły, ták w czyſtości mey BOG OCIEC, SYN, y DUCH SWIĘTY, może być widźiány: Já bowiem miáłám SYNA mego w żywoćie moim z Boſtwem, teraz on bywa widźiány we mnie, poſpołu z Boſtwẽ, y z człowieczeńſtwẽ iákoby we żwierćiedle, bõ uwielbioná ieſt. Przetoż Oblubienico SYNA mego, ſtárayſie náſłádować pokory moiey, y nic więcey nie miłuy, tylko SYNA mego.

Słowá Páná náſzego IEZVSA CHRYSTVSA do Oblubienice, *Jáko z máłey rzeczy dobrey, człowiek poſtępuie do doſkonáłego dobrá, á z máłey rzeczy złey, z ſtępuie ná naywiękſze męki.*

ROZDZIAŁ XXXX.

SYN BOZY mowił: z máłey rzeczy dobrey, bywa pod czás wielka zapłátá. Dáktyl dźiwnego zapáchu ieſt, á w iego owocu ieſt kámień, ieśli będźie w ſádzony w źiemię tłuſtą, prętko ſię rozkocha y owoc dáie, y roſćie z niego wielkie drzewo, á gdy go záś zákopią w źiemię ſuchą, tedy uſchnie. Sucha ieſt źiemiá oná od dobrego, to ieſt człowiek, ktory ſię kocha w grzechu, ná ktorey źiemi, to ieſt w człowieku, gdy náśięnie cnot bywa poſiane, nie tłuśćieie, to ieſt nie przyimuie ſię. Tłuſta bowiem ieſt źiemiá zmyſłu tego człowieká, ktory poznáie ſwoy grzech, y ſerdecznie w zdycha, że kiedy z grzeſzył. Ná tákiey źiemi, to ieſt ná duſzy záłuiącey zá grzech, ieśli położony będźie kámień dáktylowy, to ieſt ieśli będźie poſiána ſurowość ſądu, y wſzechmocnośći moiey, tedy ſię w korzenia ná duſzy, trzemá korzeniámi. Naprzod myśli, że bez rátunku mego nic nie może ſprawić, á ták uſtá ſwe otwiera do proſzenia mnie: Druga poczyna dáwáć nie wielka iáłmużnę dla Imienia mego: Trzećia poprzeſtáie ſpraw ſwych, áby mi ſłużył; zá tym poczyna ſię martwić przez poſt, y w wyrzekániu ſię właſney woli, á to ieſt ćiáło drzewá. Potym roſną gáłąſki miłości, kiedy poćiąga wſzytkich, ktorych może ku dobremu, zároſćie owoc, kiedy też inſzych uczy, ile umie, y zupełnego nabożeńſtwá prágnie, iákoby mi mogł pomnożyć część moię, tákowy owoc bárdzo mi ſię podoba. Ták tedy z máłey

łcy rzeczy dobrey, poſtępuie do wielkiey doſkonáłośći, kiedy w przod ukorzenia przez nie wielkie nabożeńſtwo, rośnie ćiáło przez wſtrzemięźliwość, rozmnażáia ſię gáłáſki przez miłość, tłuśćienie owoc przez opowiádánie ſłowá BOZEGO. Ták podobnym ſpoſobem, przez máłą rzecz złą, wſtępuie ná naywiękſze przeklęſtwo, y ná naywiękſze męki. Iżaliſz wieſz co to ieſt ćięzar nayćięższy, z tych rzeczy ktore roſną? zápewne to ieſt niemowiątko, ktore ieſt bliſko porodzenia, á nie może być ná świát wydáne, ále między wnętrznośćiámi máćierzyńſkiemi umiera, á dla tego też y Mátká rwie ſię y umiera, ktorą Oyćiec z ſynę nieśie do pogrzebu, y zgniłośćią pogrzebia: ták czárt duſzy czyni; Duſzá bowiem wyſtępna, ieſt iáko żoná czártowſka, ktorego we wſzytkim náſłáduie wolą, ktora ná ten czás poczyna z czarta, kiedy ſię iey grzech podoba, y ćieſzy ſię z niego: Jáko bowiem Mátka, zá trochę náśiennéy materycy (á to nic inſzego nie ieſt, tylko zgniłość) poczyna, y owoc wydáie; ták y Duſza, gdy w grzechu má zákochánie, wielki pożytek czartu czyni: Ztámtąd ſię formuią członki, y ſiłá wćiele, kiedy grzech do grzechu bywa przydány, y codźień przymnázany. A ták grzechow nágromádziwſzy, Mátká wzdyma ſię, chcąc porodźić, álę nie może, ſtrawiwſzy náturę w grzechu, ochydźiłá ſobie żywot, y więcey by chćiáłá grzeſzeć, ále niemoże, y niedopuſzcza iey BOG; tedy náſtępuie ſtrách, że niemogąc wypełnić woley ſwoiey, uſtępuie męſtwo, y weſele, á zewſząd náſtępuie boleść, y fraſunek; Zatym rwie ſię wnętrzność, kiedy zwątpi, że nie może dobrże czynić; tedy też umiera, kiedy bluźni ſąd BOZY y gáni. A ták prowádźi ią czart do grobu piekielnego, gdźie z zgniłośćią grzechu, y z ſynem uciechy wſzeteczney, bywa pogrzebioná ná wieki. A ták obacz, iáko z náymnieyſzey rzeczy poczyna ſię grzech, y mnoży ſię, ná zátrácenie, y potępienie wieczne.

Słowá Stworzyćielá do Oblubienice, iako teraz bywa *Wzgárdzony, y pohańbiony od ludźi nieuważáiących, co czynił z miłośći dla nich nápominaiąc przez Prorokow onych, tákże też ćierpiąc dla nich, ktorzy, że niedbáią ná iego gniew Boſki, ktory przećiwko upornym uczynił, okrutnie ich poprawuiąc.*

ROZDZIAŁ XLIV.

JA ieſtem Stworzyćiel wſzytkich rzeczy y Pan; Ja uczyniłem świát, á świát mną wzgárdził, Ja ſłyſzę o świećie głos, iákoby pſzczoły więkſzey láráiącey, ktora ná ziemi zbiera miod; álbowiem pſzczołká więkſza gdy lata, záraz ku ziemi powtore zpuſzcza ſię, y głos iakoby chrápliwy wydaie: ták teraz ná świećie, ſłyſzę głos on chrápliwy mowiący, nic niedbam, coż potym z tego będźie? I wſzyſcy w prawdźie iuż wołáią niedbam: záprawdę człowiek nieuważa y niedba o to, co ia uczyniłem z miłośći, nápominaiąc przez Prorokow, opowiádáiąc przez mnie ſámego, ćierpiąc zá nich. Niedbáią ná gniew, kiedy nieuważáią iáko karałem złych y niepoſłuſznych, znáią ſię być śmiertelnemi y niepewnemi o godźinie śmierći; o to iednák niedbáią, ſłyſzą y widzą ſprawiedliwość moię, ktorą pokazałem dla grzechow

chow ich, ná Fáraonie, y Sodomie, ktorą uczyniłem z krolem y z inſzemi Pány, ktorą codźień przepuſzczam, karząc mieczem, y innemi ućiſkámi á oni ná to iak ſlepi nie pátrzą. Przetoż iáko pſzczoły niech lecą kędy chcą: latáią podczas iákoby ſkaczące, bo pychą ſwą wynoſzą ſię; ále pogrążáią ſię prędzey, kiedy do zbytku y obżárſtwá ſwego wracáią ſię; zbieráią też ſłodkość, ále dla ſámych ſiebie, y to ná ziemi, bo człowiek prácuie, zgromadza dla pożytku ćiáła, á nie dla duſze, y dla czći ziemſkiey, nie dla wieczney: obracáią ſobie doczeſne rzeczy w karánie wieczne, y to, co do niczego nie ieſt pożyteczne, obracáią ná wieczne męki. Przeto dla prośby MATKI mey, poſlę tym pſzczołom (od ktorych ſą wyłączeni Przyiaćiele moi, ktorzy tylko według ćiáłá ſą ná świećie:) głos moy iáſny, ktory im będzie opowiedał miłoſierdźie moie, ktorego ieśli ſłuchać będą, zbáwieni będą.

Odpowiedź MATKI, Anyołow, Prorokow, Apoſtołow, y Świętych, *do* BOGA, *przy Oblubienicy, oświadczáiąc iego Wielmożność w ſtworzeniu, y odkupieniu, á iáko teraz ludźie temu wßytkiemu z przećiwiáią ſię, y o ſurowym ich ſądźie.*

ROZDZIAŁ XLV.

MATKA BOZA mowiła, ubierz ſię Oblubienico SYNA mego, á bądź ſtáłá, bo zbliża ſię do ćiebie SYN moy, Ciáło iego było ſćiśnione iáko w práſie, iáko bowiem wſzyſtkicmi członkámi, człowiek zgrzeſzył, ták ſam SYN moy, ná wſzytkiem ćiele dośyć uczynił. Włoſy SYNA mego, były wyrwáne, żyły wyćiągnione, kośći z ſtawow powychodźiły, uſtá zránione, ręcę y nogi przebite, myſl ſię trapiłá, ſerce od wielkiey boleści było utrapione, Wnętrzności do grzbietá przyćiągały ſię: á to dla tego, że człowiek we wſzytkich członkách ćiáłá ſwego zgrzeſzył. Potym mowił SYN przy obecności zaſtępu Niebieſkiego, y rzekł: Choćiaſz wiećie wſzyſtko we mnie, wſzákże dla tey Oblubienice moiey, ktora tu ſtoi, będę mowił; Pytam was Anoyłowie: Powiedźćie mi, co ieſt to, co było bez początku, y bez końcá, á kto ieſt ten, co wſzyſtko ſtworzył, á od nikogo nie ieſt ſtworzony? Powiedźćie, y dayćie ſwiádectwo: Odpowiedźieli Anyołowie iákoby iednym głoſem mowiąc; Pánie ty ieſteś ten, dáiemyć bowiem ſwiádectwo żeś ty ieſt ſtworca náſz, y wſzyſtkich rzeczy, ktore ſą ná Niebie, y ná ziemi. Powtore, że ty ieſteś bez początku, y będźieſz bez końcá, Pánowánie twoie y władza twoiá ná wieki: bez ćiebie bowiem nic ſię nie ſtáło, y bez ciebie nic ſię ſtáć nie może: Po trzećie: Dáiemy ſwiádectwo, że wſzelka ſprawiedliwość, y wſzyſtkie rzeczy, ktore uczynione ſą, á przyſzłe ſą, widźiemy w Tobie, y wſzytkie ſą w twoiey obecności bez początku, y bez końcá. Potym rzekł do Prorokow, y Pátryárchow: Pytam was, kto wywiodł wás z niewoli, ná wolność? kto przed wámi rozdźielił wodę? kto wam dał zákon; kto wam dał Duchá Prorockiego? Odpowiedzieli mu: Ty PANIE, Ty nas wyprowádźiłeś z niewoli, Ty dałeś Zákon, Tyś wzbudźił Ducha w nás do mowienia. Potym rzekł do MATKI, day ſwiádectwo pra-

wdy co wieſz o mnie, odpowiedźiáłá Pánná Náyſwiętſza: Pierwey, niż Anyoł twoy był poſłány do mnie od ćiebie, byłám ſámá z ćiáłem, y zduſza, á wymowiwſzy ſłowá Anyoł, Ciáło twoie ſtáło ſię wemnie z Boſtwem, y z człowieczeńſtwem, y począłám w ćiele moim, ćiáło twoie; Iá noſiłám ćię bez boleśći, porodźiłám ćię, bez ćięſzkośći: Iá powiiáłám ćię w pieluſzki, karmiłám ćię mlekiem moim, Iá byłám z tobą od Narodzenia twego, áż do śmierći. Po tym do Apoſtołow rzekł, mowiąc: Powiedźćie mi kto ieſt, ktorego widźieliśćie, y ſłyſzeliśćie, y doználiśćie? Odpowiedźieli oni: ſłyſzeliśmy ſłowá twoię, y nápiſáliśmy ie, y ſłyſzeliśmy Wielmożność twoię, kiedyś dáł nowy Zakon, kiedy ſłowem roſkázałeś czártom, á uſtąpili, gdyś ſłowem umárłe wſkrzeſzał, y uzdrawiał chorych, my widźieliśmy ćię wludzkiem ćiele, my widźieliśmy wielmożne rzeczy twoie, w BOZKIEY twoiey chwale, w człowieczeńſtwie: my widźieliśmy ćiebie wydánego nieprzyiáćiołom, y wiſzącego ná Krzyżu, my widźieliśmy ná tobie męki naygorſze, y w grobie położonego, my poználiśmy ćie, kiedyś zmartwychwſtał, dotykáliśmy włoſow twoich, y Twarzy twoiey: dotykáliśmy ſię mieyſc Ran twoich, y członkow: Ty iádłeś známi, y rozmáwiáłeś, Ty ieſteś Prawdźiwy SYN BOZY, y SYN Nayświętſzey Pánny, widźieliśmy też gdy w ſtąpiłeś do Niebá, ná Práwicę OYCOWSKĄ z Człowieczeńſtwem, kędy ieſteś bez końcá. Potym rzekł BOG do duchow nieczyſtych, chociaż wy w ſumnieniu wáſzym táićie prawdę, roſkázuię iednák wąm, powiedźćie kto ſkroćił moc wáſzę? odpowiedźieli mu, iáko złodźieie niepowiádáią prawdy, áż by u ich nog drzewo iákie ćiężkie uwiązáno; ták też y my, chybá áż zá przymuſzeniẽ ſtráſzliwey twey Boſkiey mocy muſięmy, bo nie powiedźielibyſmy prawdy. Ty ieſteś, ktory do Piekłow niezmierną twoią mocnością wſtąpiłeś: Ty ſkroćiłeś moc náſzę ná świećie, Ty Práwo twoie onemu z Piekłá otrzymałeś. Zá tym rzekł Pan; oto wſzyſcy, ktorzy máią Duchá, á nie przyodźiewáią ſię ćiáłem, dáią mi świádectwo prawdy, á ktorzy záś máią Duchá y ćiáło, to ieſt ludźie z przećiwiáią mi ſię, niektorzy záś lubo wiedzą, iednák niedbáią, á drudzy że niewiedzą, dla tego o to nie ſtáráią ſię, ále mowią, że to wſzytko fałſz. Po wtore rzekł Pan Anyołom; niektorzy powiádáią, że ſą świádectwá wáſze fałſzywe, powiádáią że ia nie ieſtem Stworzyćiel, áni, że nic nie wiedzą o mnie, dla tego więcey kochaią ſtworzenie, niżli mnię. Do Prorokow záś rzekł: Wąm z przećiwiáią ſię, powiádáiąc, że Zakon wáſz ieſt prożnością, y iákbyśćie męſtwem wáſzym, y roſtropnością wáſzą wybáwieni byli z niewoli; Duchá Prorockiego powiádáią, że fałſzywy, y iákoby wy, z woli wáſzey własney, á nie z Boſkiey mowili. Do MATKI záś Nayświętſzey rzekł: niektorzy mowią, że nie ieſteś Pánną, á inſi mowią, że nie wźiąłem Ciáłá z Ciebie, záś niektorzy więdzą, ále o to niedbáią. Do Apoſtołow záś rzekł, Wąm ſię z przećiwiáią, bo powiádáią was być kłámcámi, y że nowy Zakon do niczego niepożyteczny, y bez rozſądku ieſt poſtánowiony, á drudzy ſą, ktorzy wierzą, że ieſt prawdá, ále nie czynią. Teraz tedy pytam ſię was, kto będźie ſądźił tych? Odpowiedźieli mu wſzyſcy, Ty o BOZE! ktory ieſteś bez początku y końcá, Ty Pánie JEZU CHRYSTE, ktory ieſteś z OYCEM, Tobie dány ieſt ſąd od OYCA, Ty ieſteś Sędźia tych wſzytkich; odpowiedźiał Pan: Ja ktory ſię ná nich uſkárzałem, teraz ieſtem Sędźią ich, ále chociaż wſzytko mogłbym y wiem, iednák wy dayćie ſąd wáſz ná nich; odpowiedźieli mu, iáko wſzyſtek świát ná początku ſwoim zginął przed tym potopem, ták teraz ſłuſzna rzecz ieſt, áby ogniem zginął; bo ſię teraz więkſza

kſza złość ludzka rozſzerzyłá, ániżeli cżáſu poropu. Rzecze Pan, iż ieſtem miłośierny, y ſprawiedliwy, y ſądu nie czynię bez miłośierdźia, áni też miłośierdźia bez ſprawiedliwośći: Przetoż ieſzcze raz, dlá prośby Mátki moiey, y Swiętych moich, zmiłuię ſię nád Swiátem; Ieſli záś niebędą chćieli ſłuchác nád to ſurowſza náſtąpi ſprawiedliwość.

Słowá wychwalánia MATKI, y SYNA, przy obecności *Oblubiebienice zárowno: Y iáko teraz CHRYSTUS od ludźi ieſt w niepoßánowániu, y zá ßpetnego, y naypodleyßego poczytány ieſt, y mowi o wiecznym tákich potępieniu.*

ROZDZIAŁ XLVI.

MATKA Náyświętſza mowiłá do SYNA ſwego, mowiąc: Bądź błogoſłáwiony SYNU moy, ktoryś ieſt bez początku y końcá: Ty miałeś Ciáło naypoczćiwſze, y nayczyſtſze, Ty byłeś mąż naymocnieyſzy, y naycnotliwſzy; Ty byłeś naygodnieyſze ſtworzenie; odpowiedźiał SYN BOZY: Słowá twoie, ktore pochodzą z Uſt twoich, ſą mi bárdzo wdźięczne, y ćieſzą ſerce moie, iáko trunek náykochanſzy, Tyś mi ieſt nád wſzyſtko ſtworzenie náyprzyiemnieyſza: Iáko bowiem we żwierćiedle, rożne twarzy pokázuią ſię, iednák żádna ſię bardźiey nie podobá, iáko właſná; Ták iá chociáż Swiętych moich wſzyſtkich miłuię, iednák ćiebie oſobliwſzym ſpoſobem Mátko moiá, miłuię nád inſze, bo z ćiáłá twego źrodzony ieſtem: ty ieſteś iáko mirha wyborná, ktorey wonność wſtępuie aż do Boſtwa, á ztámtąd záś do ćiáłá twego zchodźi, taż wonność pociągneła ćiáło twoie, y duſzę, áż do Boſtwa Náyświętſzego, gdźie teraz ieſteś z ćiałem, y z duſzą. Bodź że też błogoſławioná, bo z twoiey urody ſliczney, weſeła ſię Anyeli, zá twoią pomocą wſzyſcy (gdy ćię ſzczerze ſercem wzywaią) bywaią wybawieni. Przed świátłośćią twoią, wſzyſcy czárći drżą, y nie ſmieią przy twoiey świátłości zoſtáć ſię, bo zawſze wolą w ćiemnośćiách mieſzkáć; Ty mnie dáłá troiáka chwáłę: Náprzod żeś powiedźiáłá, Mátko moiá, iáko mam ćiáło bardzo náyczyſtſze; Powtore, żeś mię názwáłá mężem naywybornieyſzym; Potrzećie, żeś powiędźiáłá, że ieſtem náygodnieyſzy nád wſzyſtko ſtworzenie: ále temu troiákiemu wychwalániu z przećiwiáią ſię ći tylko, ktorzy máią ćiáło y duſzę, powiadáią że mam ćiáło niepoczćiwe; że ieſtem mąż odrzucony, że ieſtem ſtworzenie naypodleyſze: coż bowiem ieſt niepoczćiwego? iáko inſzych wabić do grzechu; álbowiem powiádáią, iż nie ieſt ták ſproſny grzech, áni ták BOGU nienáwiſny, iáko powiedźiá, álbowiem nieby ná świećie tákiego nie było, gdy by BOG niechćiał, y niemaſz nic bez niego ſtworzonego; czemuż tedy nie mámy záżywáć tego, co ieſt uczynione dlá pożytku náſzego? bo ułomność nátury, tego potrzebuie, y ták też wſzyſcy przed námi żyli, y żyią, ták teraz mowią mnie ludźie. Człowieczeńſtwo záś moie, w ktorym prawdźiwy BOG między ludźmi byłem, że odrodźiłem gyzech, y pokazałem iák ćięſzki ieſt; dlá tego powiádáią ſzpetność, iákobym iá radźił niepoczćiwość, y niepotrzebnie: Powiádáią że niemáſz nic poczćiwego, tylko grzech, y co ſię podoba woli ich; Powiedźią też mnie, żem ieſt mąż nayſproſnieyſzy; Coż bowiem może być nád tego ſproſnieyſzego?

ktory gdy prawdę mowi, uſtá iego zátłumiáia, y kámieńiámi twarz biią, nád to y ſłyſzy zelżywość mowiących; gdyby był mężny, żemśćiłby ſię tego, ták mi teraz czynią, iá do nich mowię przez Doktorow, y przez Piſmá Swiętę á oni mowią że to fałſz, tłuką uſtá moie kamieńmi, y pięśćiámi, kiedy cudzołoſtwo, mężoboyſtwo, y kłamſtwo popełniáią, y mowią: Gdyby był mężny, gdyby był BOGIEM Wſzechmocnym, mśćił by ſię ná nas ták iego przeſtępſtwa, á iá záś znoſzę ćierpliwie, y ſłyſzę ich codźień mowiących, że karánie nie ieſt wieczne, y nie ieſt ták gorzkie, iáko powiádáią, y ſądzą ſłowá moie że ſą kłamſtwem. Po trzećie, máią mnie zá náypodleyſze ſtworzenie: Coż bowiem może być bárdziey wzgárdzonego w domu? iáko pies, álbo kot, ktory myſzy łowi, zákotorych (gdyby kto zámienić chćiał,) ochotnie by wzieli koniá, ále człowiek ma mnie za podleyſzego nád pſá, bo żeby pierwey pſá nie utráćił, dlá tego niechce mnie przyiąć, y żeby w przod ſkory nie utráćił, ráczey by ſię mnie wyprzyiął, y porzućił: ktora bowiem rzęcz, ták máłá do myſli nayſpoſobnieyſza, o ktorey by więcey (ániżeli o mnie) nie myſlono, y icy nie prágniono? gdyby mię więcey (á niżeli inſze ſtworzenie) ważyli, więceyby mnie y miłowáli, ániżeli inſze ſtworzenie. Oni niemáią ták máłey rzęczy, ktoreyby niemiłowáli, okrom mnie, wſzytkiego żáłuią, okrom mnie, ſzkod żáłuią własnych, y przyiaćioł ſwych żáłuią obrázy naymnieyſzego ſłowá, Záłuią że obrażáią inſzych ludźi, nád ſiebie zacnieyſzych, ále nie żáłuią że mnie obrażáią Stworzyćielá wſzytkich rzęczy. I ktoryż człowiek ieſt ták odrzucony? ktory (gdyby proſił o co;) żeby niebył wyſłuchány, y ieſliby dáł co, żeby mu nie było oddáne: Ja ieſtem ták wzgárdzony, y naypodleyſzy u tych ludźi, ktorzy to omnię rozumienie máią, iákobym nic dobrego nie godźien, á ia im wſzytkie dobrá dałem: dla tego, MATKO moiá, iżeś ty więcey z mądrośći moiey zákuſiłá, á nigdy nic z Uſt twoich, tylko prawdá wyſzłá; ták też z Uſt moich, nic inſzego nie pochodźiło, tylko prawdá. Ja wymowię ſię przed Swiętymi memi, y pokaże prawdę moię, ow pierwſzy, ktory powiedział, że mam ćiáło nie poczęćiwe, będę dowodźił, że mam prawdźiwe ćiáło nayczyſtſze, bez zmázy y grzechu, á on przyidźie ná poſmiech wieczny, co wſzyſcy obacza, á ten záś ktory ſłowá moie miał zá fałſz, y niewiedźiał ieſlibym ia był BOGIEM, álbo nie pokaże, żem ieſt prawdźiwy BOG, á t. k on, iáko błoto z płynie do ſmrodu piekielnego. Trzeći záś ktory mię ſądźił naypodleyſzym, Ja go oſądzę ná wieczne potępienię, áby nigdy niewidźiał chwały moiey, y weſelá mego:. Po tym rzekł CHRYSTUS, do Oblubienicę, trway ſtále w ſłużbie moiey, bo ty przyſzłáś iákoby nic do iákiego mieyſcá murem otoczonego, w ktorym zámknionа, nie będźieſz mogłá uyść, áni fundámentu przekopáć. Znoś że tedy dobrowolnie máłe uciśnienie, á doznaſz odpoczynku wiecznego w chwale moiey: ty więſz wolá O Y C A mego, ty ſłuchaſz ſłow moich, y czuieſz DUCHA mego, ty maſz pocieche y roſkoſzowánie w rozmowách MATKI moiey, y Swiętych moich, á przeto trway mężnie, boináczey doznáłábyś ſprawiedliwośći moiey, przez ktorą musiáłábyś to czynić, o co teraz dobrowolnie nápominam ćię.

Słowá

Słowá Páná náſzego IEZVSA CHRYSTVSA do *Oblubienicę, o pogárdzeniu nowego Zakonu, y iáko teraz ſámym Zakonem świát gárdźi, á iáko Kápłáni źli, nie ſą Bożkiemi Kápłánámi, ále zdrayceámi, y o przeklęćwie tákich, y o potępieniu ich.*

ROZDZIAŁ XLVII.

IA ieſtem BOG on, ktory przedtym názywałem ſię BOG Abrahám, BOG Jzáák, y BOG Jákob: Ja ieſtem BOG, ktory dałem Zakon Moyżeſzowi, ktory był iáko ſzátá; Jáko bowiem ktora ma dźieciątko w żywoćie, gotuie dźiecięciu ſzáty: ták BOG zgotował Zakon, ktory nic inſzego nie był, tylko ſzátá, y ćień, y znák przyſzłych rzeczy czynięnia. Ja ſam przyodźiałem ſię, y obłokłem ſię w ſzáty Zakonu, á iáko gdy podroſnie dźiećię, odmieniáią mu ſzátę ſtárą, á dáią mu nową; ták ia ſkończywſzy, y złożywſzy ſzátę ſtárego Zakonu, wźiąłem nową ſzátę, to ieſt Nowy Zakon, y dałem go wſzytkim, ktorzy go chcą mieć ze mną. Tá ſzátá nie ieſt ćiáſna, áni trudna, ále zewſzad umiárkowána, bo nie roſkázałem názbyt pościć, álbo prácować, áni ſię zábiiáć, áni czynić co niepodobnego nád śiłę y możnoſc, ále ieſt tylko pożyteczny dla duſze ćiáłá umiárkowánia, y umartwienia ſię ſpoſobny. Ciáło bowiem, kiedy ſię názbyt do grzechu przyłącza, ſam grzech ćiáło pſuie: w Zakonie tedy nowym, dwie ſię rzeczy znáyduią; Naprzod báczna wſtrzemięźliwoſć, y roſtropne záżywánie wſzytkich rzeczy, dla ćiáłá y duſze: powtore ſnádne záchowánie tego Zakonu, álbowiem kto nie może trwáć w iednym Zakonie, może w innym, tám ſię też znáyduie, że kto nie może żyć w Pánieńſtwie, wolno może żyć w Małżeńſtwie; á gdy kto upádnie, może powſtáć pokutuiąc: ále teraz ten Zakon porzucony, y wzgárdzony od złych. Powiádaią bowiem, że ſam Zakon ieſt ścińſły, oſtry, y ſzpetny: Powiádáią go być ścińſłym, bo Zakon rozkázuie potrzebámi ſámemi kontentowáć ſię, á chronić ſię zbytkow, á oni chcą mieć wſzytko, przećiw rozumowi, iákoby bydlętá bez kárnoſći ćiáłá, á dla tego ścińſły im ieſt. Powtore powiádáią być ćiężki, bo Zakon rozkázuie roſkoſzy z rozumem używáć, y tylko czáſu náznáczonego, á oni chcą ſwoiey roſkoſzy záżywáć więcey niżeli trzebá, y więcey á niżeli poſtánowiono ieſt: Po trzećie, powiádáią, że moy Zakon ieſt ſzpetny, bo Zakon roſkázuie kochać ſię w pokorze, y BOGU wſzelkie dobro przypiſowáć, á oni z dárow od BOGA dánych, chcą ſię chlubić, á ſámych ſiebie wynoſić, dla tego zda ſię im być ſzpetny. Oto ták wzgárdzona ieſt ſzátá moiá, Ja wſzytko w przod wypełniłem, á potym nowe záczałem, bo dawne názbyt były trudne rzeczy, á żeby trwáły poki nie przyidę ná ſąd. Ale nikczemnie porzućili ſzátę, ktorą ſię przyodźiewa duſzá, to ieſt wiárę prawdźiwą; á nád to grzech do grzechu przydáią, bo mnie też chcą zdrádźić. Iżáliſz Dawid w Pſalmie nie mowi? Ktory pożywał chlebá mego, umyślił zdrádę podemną: W onych ſłowách; chcę dwie rzeczy, ábyś ſobie w pámięć wźiętá; Naprzod niemowi iż myſli, ále że umyſlił, iákoby to iuż przemineło: Druga, że tám znáczy tylko iednego człowieká, ktory mię wydáł; á iá záś mowię, że oni ſą zdrayćámi memi, ktorzy teraz ſą, nie ći, ktorzy przedtym byli, álbo być máią, ále ći, ktorzy iuż żyią,

De civ. mai vid. c. 23. et l. 6. c. 9.

Ja też mowię, że nie tylko ieden człowiek, ále wiele ich ieſt: ále ty Corko, możeſz ſię pytáć; iżaliſz nie dwá chleby ſą, ieden niewidźiány y Duchowny, ktorym żyią Anyeli y Swięći, drugi ieſt z ziemie; ktorego używáią ludźie? Ale Anyeli y Swięći, nic inſzego nie prágną, tylko według woli twoiey, á ludźie záś nic inſzego nie chcą, tylko coby im ſię podobáło: á iákoż Cię máią zdrádźić? odpowiedźiał Pan, przy ſłuchániu wſzytkiey Rzeſzy Niebieſkiey; ktorzy lubo wſzyſtko widzą y wiedzą we mnie, ále dla ćiebie; żebyś wiedźiáłá. Záprawdę dwoiáki ieſt chleb moy; ieden ieſt Anyelſki, ktorego oni żażywáią w kroleſtwie moim, áby ſię náſyćili niewymowną ſłodkośćią chwały moiey; ći bowiem mnie nie zdradźiáią, bo nic inſzego niechcą, tylko co ia chcę. Ale ći mię zdradźiáią, ktorzy używáią chlebá mego ná Ołtarzu: á iá ieſtem práwdźiwie on chleb: w onym chlebie, pokázuią ſię trzy rzeczy, Wizerunk, ſmák, y okrągłość. Ja tedy ieſtem Chleb; Ja bowiem (iáko chleb) mam w ſobie trzy rzeczy; Smák; wizerunk, y okrągłość. Mam ſmák bo iáko bez chlebá káżdy pokárm ieſt iákoby nieſmáczny: ták bezemnie, wſzytko, cokolwiek ieſt; y wſzyſtko nie ſtáłe y prożne: Ja też mam wizerunk chlebá, bo poſzedłem z ziemie; Ja bowiem ieſtem z MATKI Pánny, MATKA z Adámá, á Adam z ziemie: mam też okrągłość, gdźie niemáſz końcá, áni początku, y bez końcá; y żaden nie może uważyć álbo ználeść końcá álbo początku w mądrości moiey, możności, álbo miłości. Ja ieſtem we wſzytkich rzeczách, y nád wſzytkiemi rzeczámi, y oprocz wſzytkich rzeczy, choćby też kto látáł iáko ſtrzáłá bez przeſtánku y ná wieki, nigdyby nieználazł początku y końcá w głębokości, w możności, y mocy moiey. Dla tych tedy trzech rzeczy, to ieſt ſmáku, wizerunku, y okrągłości: Ja ieſtem chleb ten, ktory ná ołtarzu bywa widźiány, ále w Ciáło moie, (ktore ukrzyżowáne ieſt) obraca ſię: Jako bowiem iáka náyſuſzſzá rzecz, y prędko uſchnąć máiąca, gdy będźie ná ogień włożona, prędko ſię ſpali, y nic niezoſtánie z poſtáći drew, ále wſzytko ieſt ogień; ták rzekſzy owe ſłowá: TO JEST CIAŁO MOJE, co przedtym był chleb, záraz ſię ſtáie CIAŁO moie, á nie zápala ſię ták, iáko drwá od ognią, ále Boſtwem wſzechmocności moiey: przeto ktorzy pożywáią tego Chlebá mego, zdradzaią mię. A ktoreż może być naybrzydſze zábićie, iáko to, gdy kto ſámego ſiebie zábiia: álbo ktora gorſza zdrádá, y wydánie? iáko gdźie dwáy nierozdźielnym związkiem związáni, ieden drugiego zdradza, y wydáie, iáko to poſpolićie Małżeńſtwo. Coż tedy czyni towárzyſz, gdy zdrádźić chce towárzyſzá? práwdźiwie mowi mu zmyſláiąc, podźmy ná to mieyſce, żebym ſpełnił z toba wolą moią. Oná tedy w prawdźiwey proſtoćie, gotowa ná wſzelką wolą towárzyſzá idźie z nim, ále gdy ſpoſobne mieyſce, y czás pogodny znaydźie, záchodzą ná nię trzy inſtrumentá, zdrádá. Abo ma ták co ćiężkiego, że ią iednym rázem zábiia, álbo ták czym oſtrym, że zaraz przechodźi do wnętrznośći; álbo też co ſpoſobnego tákiego, czym bywa záduſzoná záraz, y uſtáie duch żyiący, á gdy umrze Małżonká, uważa zdrayczą u ſiebie, teraz źle uczyniłem, ieſli ſię pokaże y wynurzy tá niezbożna ſprawá moiá, pewnie międźidźa ná ſmierć: á ták idźie y grzebie ćiáło ono Małżonki ſwey zmárłey, ná táiemnym mieyſcu, żeby iego niezbożność, nieprzyſzłá do wiádomośći ludzkiey: táky mnie teraz wyrządźiáłi Káplani, ktorzy ſą zdrawcy moi; oni bowiem, y Ja iednym nierozdźielnym związkiem wiążemy ſię, kiedy biorą chleb, á mowiąc ſłowá moie ſprawuią z niego CIAŁO moie prawdźiwe, ktore z Pánny wziąłem. Tego nie mogą wſzyſcy Anyołowie

yołowie uczynić, bo ſámym Káplánam dałem te godność, y do, naywyższych urzędow onych wybrałem, ále oni poſtępuią że mną iáko zdraycy; álbowiem pokázuią mi twárz weſołą, y łágodną, y prowadzą mię w táiemne mieyſce, áby mię wydáli; Káplani oni ná ten czás pokázuią mi twarz weſołą, kiedy ſię zdádzą być dobrymi, y proſtymi; prowádzą mię w zamknięciu, gdy przyſtępuie do Ołtarza. Ná on czás ia gotowy ieſtem, iáko Oblubienica, álbo Oblubieniec czynić wſzelką wolą ich: ále oni mnie wydáią. Naprzod przydáią mi ciężárú, kiedy obrząd BOZKI, (ktory odprawuią mi) y ieſt im przykry, y ciężki; prędzy bowiem rádzi mowią ſto ſłow za świat, ániżeli dlá czći moiey iedno ſłowo, prędzey by dáli ſto funtow złotá dlá świátá, ániżeli ieden pieniądz dlá mnie, prędzey by ſtokroć rázy ochotniey prácowali dlá ſwego pożytku, y świáta, ániżeli ráz dlá honoru mego: tym ciężarem przyciſkáią mnie, iáko umárły ieſtem w ſercách ich: Powtore. przebiiáią mnię iákoby oſtrem żelázem, ktore wchodzi áż do wnętrzności, kiedy Kápłan przyſtępuie do Ołtarzá, myſli, że zgrzeſzył, y żałuie, á iednák maiąc wolą powtore grzeſzyć, odprawiwſzy obrzędek BOZKI, myſląc w ſercu ſwoim, dobrze pokutuię zá grzech, ále nie opuſzczę od ſiebie tey, z ktorą zgrzeſzyłem, ták że y więcey uczynię toći, iáko by nayoſtrzeyſzym zelázem przebiiáią mię: Po trzećie, nie iákoby bywa udušzony duch, gdy myſlą z ſobą, ták dobra rzecz ieſt, y roſkoſzna, być z świátem, dobra rzecz ieſt báwić ſię zbytkiem y nie mogę ſię wſtrzymać; uczynię wolą moię w młodoſći, á gdy ſię ſtárzeię, tedy wſtrzymáć chcę y poprawię ſię. Ztey ták złey myſli, bywa zadušzony duch. Ale pytać ſię. Iáko to? wſzakże ſerce ich ták z mnieiey y uſtaie ode mnie, y od wſzyſtkiego dobrego, że nigdy zagrzać ſię nie będzie mogło, áni powſtáć do miłoſći moiey. Iáko bowiem złotu, choć by mu náywięcey ogniá przydáwano, nigdy płomień nie idzie, ále topnieie; ták ći (choć bym im dał łáſkę moię) y choć by ſłyſzeli moie ſłowa nápominániá; iednák nie powſtáną ná drogę żywotá, ále ſchną, y uſtaią od wſzelkiego dobrego. A ták zrąd zdradliwie mnie wydáią, to ieſt, że ſię pokázuią być proſtymi á nie ſą; á iż ſię turbuią, y uciężáią ſobie zeczći moiey, zktorey mieli by ſię cieſzyć. A dla tego, że máią wolą grzeſzyć, tedy ná ten czás iákoby kryią mnie, y kłádą mię ná mieyſcu ſkrytym, kiedy myślą w ſercu ſwoi wiē, że zgrzeſzył, ieśli ſię w ſtrzymā od Ofiáry Swiętey, będę zawſtydzony, y od wſzytkich we złym rozumieniu, y poſądzeniu zoſtánię. Y przyſtępuią do Ołtarzá bez wſtydu, y kłádą mnie przed ſobą, y w rękách mnie máią prawdźiwego BOGA, y CZŁOWIEKA, z ktorymi ieſtem iákoby ná táiemnym mieyſcu: bo żaden niewie, áni uważa, iáko ſą źli y ſzpetni, przed ktorymi ia leżę prawdźiwy BOG; bo choćiaż zły człowiek, á Kápłan, á rzekłby one ſłowá: To Jest Ciało Moie; on poświęca prawdźiwe Ciało moie, y leży przed nim prawdźiwy BOG y CZŁOWIEK: ále gdy mię kłádźie w uſtá ſwoie, tedy ia uſtępuię przez łáſkę z Boſtwem, y Człowieczeńſtwem moim od niego: poſtáć záś chleba, y ſmák zoſtáie mu, nie dla tego, ábym nie miał tám być prawdźiwie ze złymi, iáko y zdobrymi, dla poſtánowienia SAKRAMENTU; ále że podobnego ſkutku nie máią dobrzy y źli. Oto tácy Kápłani, nie ſą moiemi Káplánami, ále prawdźiwie zdraycy ſą: Oni bowiem mnie przedaią, iáko ludaſz, y zdradzaią: Já patrzę ná Pogány, y Zydy á niewidźę żadnych gorſzych nád nich, bo ſami Kápłani ſą wtym grzechu, dlá ktorego upádł Lucyper. Teraz tedy mowię tobie, ſąd ich, y komu ſą podobni, tych ſąd ieſt przeklęctwo. Jáko złorzeczył Dawid onym, ktorzy nie

poſłuſzni byli BOGU, ktory ſprawiedliwy będąc Prorok y Krol, nie złorzeczył z gniewu, álbo nie ze złey woli, álbo z niecierpliwości, ále z ſczyrey ſprawiedliwości BOZEY: ták ia, ktory ieſtem lepſzy nád Dawidá, dáię przeklęctwo ná tych, ktorzy ſą Káplánámi, nie z gniewu, álbo ze złey woli, ále z ſprawiedliwości. Niechże będzie wſzytko przeklęte, co im ziemiá rodźi ná pożytek ich, bo niechwalą Bogá, y Stworcę ſwego, ktory im dał te rzeczy: Niech będzie przeklęty pokarm, y napoy ich, ktory wchodźi w uſtá ich, ktory karmi ćiáło, ná pokarm robáctwu, á duſzę do piekłá: niech będzie przeklęte ćiáło ich, ktore powſtánie do Piekłá, bez końcá ná gorzenie: niech będą przeklęte látá ich, przez ktore ták niepożytecznie żyli: niech będzie przeklęta godźiná, ktora ſię im pocznie w Piekle, á nigdy ſię nieſkończy: niech będą przeklęte oczy ich, ktoremi pátrzyli na świátło Niebieſkie: przeklęte niech będą uſzy ich, ktorymi ſłucháli ſłow moich, á o one niedbáli: niech będzie przeklęty ſmák ich, ktorym ſmákowáli dárow moich: niech będzie przeklęte dotykánie ich, ktorym ſię dotykáli mnie: niech będzie przeklęte powonienie ich, krorym wąchali roſkoſznych rzeczy, á mnie zániedbáli nayroſkoſznieyſzego nád wſzytkie rzeczy. Ale może ſię kto, ſpytáć, iákoby oni przeklęći prawdziwie przeklęty wzrok ich, bo nie będźie widźieć widzenia BOGA we mnie, ále ćiemność y męki piekielne: przeklęte ſą uſzy ich, bo więcey nie będą ſłucháć ſłow moich, ále wrzaſk páſzczęk piekielnych, y ſtrách: przeklęte ieſt ukuſzenie ich, bo nieukuſza z dobr moich wiecznego weſelá, ále tylko gorzkości wiecznych koſztować będą: przeklęte ieſt dotknięnie ich, bo iuż nie będą rąk podnoſić ná dotykánie ſię mnie, ále ná ogień wieczny: przeklęte ieſt powonienie ich, bo nie będą woniáć wonności oney wdźięczney w Kroleſtwie moim przewyższáiącey wſzytkie drogie ziołá pachniące, ále ſmrod w piekle mieć będą bárdźiey gorzki niż żołć, y gorſzy nád ſiárkę: Przeklęći ſą od Niebá, y od Ziemię, y od wſzytkiego ſtworzenia bezrozumnego, bo y te ſą poſłuſzne BOGU, y chwalą go, á ći wzgárdźili. Dlatego przyſięgam w prawdzie moiey, bo ieſtem prawdá, że (jeſli ták umrą y wrákim rozſądzeniu, w ktorym teraz poſtánowieni ſą) nigdy miłość moią, y moc nie pomożę im, ále bez końcá będą porąpieni.

Iáko przy Woyſku Niebieſkim, y przy Oblubienicy, Boſtwo *Umawiá ſię z człowieczeńſtwem, przećiwko Chrześćiánom, ták, iák przedtym BOG, przed Moyżeſem, przećiwko ludowi Izráelſkiemu, y iáko przeklęći Káplani kocháią świát, á gárdzą CHRYSTUSEM, y o ich przeklęctwie, y potępieniu.*

ROZDZIAŁ XLVIII.

WIdźiany był wielki Zaſtęp w Niebie, do ktorego rzekł BOG: oto przy was ſłyſzących Przyiáćiołach moich, ktorzy wſzytko widźie y widźićie we mnie, mowię do was dla tey Oblubienicy moiey, ktora tu ſtoi. Oto, iáko gdy kto do ſámego ſiebie, ták Boſtwo moie mowi do Człowieczeńſtwá mego: Moyżeſz był z Pánem ná gorze czterdźieſći dni, i 40. nocy, ktorego gdy lud

lud ták, długo nie widząc, wziąwſzy złota, wrzucili ná ogień, y tam ulał ſię im ćielec, ktorego nazwali BOGIEM ſwoiem: tedy rzekł BOG do Moyżeſzá: Lud moy zgrzeſzył, ia zgładzę go ták, iáko iákie piſmo złe z Xiąg wyſkrobuią. Odpowiedział Moyżeſz; nie czyń tego Pánie moy; pomniy, żeś ich wywiodł z Ægiptu, y przeprowádził przez morze czerwone, y pokázałeś im cudowne rzeczy, á ieśli ich zgładźiſz, á kędyſz ieſt obietnicá twoiá? Proſzę nieczyń tego, bo rzekną nieprzyiáćiele twoi; zły ieſt BOG Izráelſki, ktory przeprowádziwſzy lud ſwoy przez morze, zámordował go ná puſzczy; y dał ſię BOG ubłagáć ná te ſłowá. Ja ieſtem Moyżeſz on pod figurą, Boſtwo moie mowi do Człowieńſtwá mego, iákoby do Moyżeſzá mowiąc: obacz co lud twoy zbroił, iáko mną pogárdził: przetoż wſzyſcy źli Chrześćiánie, będą wygubieni, y zgładzona będźie wiárá ich. Odpowiedziáło Człowieczeńſtwo moie; nie czyń tego Pánie moy; w ſpomnii, żeś ten lud przeprowádził przez morze czerwone we Krwi moiey, kiedy od ſtopy nogi, áż do wierzchu głowy byłem drápány, y tárgány; ia obiecałem im żywot wieczny: zmiłuy ſię nád niemi dla okrutney Męki moiey. To uſłyſzawſzy Boſtwo dáło ſię ubłagáć ſłowámi temi, y rzekło; niech ſię ſtánie wolą twoią, bo wſzytek ſąd tobie ieſt dány. Otoż naymilſi Przyiáćiele moi, przypátrzćie ſie, iáka wielka miłość: ále teraz przed wámi Przyiáćiołámi memi duchownymi, to ieſt Anyołámi y Swiętymi, y przed Przyiáćiołmi memi w ćiele zoſtáiącemi, ktorzy ſą ná świećie, ktotzy iednák nie ſą ná świećie, tylko ćiáłem, uſkarżam ſię, że lud moy názbierał ſobie drew, á zápaliwſzy, ogień y wrzućił w niego złoto, y z támtąd powſtał im ćielec, ktorego chwalili iáko Bogá. On ſtoi iáko ćielec ná czterech nogách, máiąc głowę z gardzielem, y z ogonem: á gdy ſię zábawiał Moyżeſz, ná gorze, rzekł lud: nie wiemy co ſię mu przytráfiło, y nie podobał ſię im, że ich wyprowádźił z niewoli (mowiąc) ſzukaymy inſzego Bogá, ktoryby nas prowádźił. Ták mi teraz wyrządzáią ći przeklęći Xięża, mowię bowiem, czemuż my mamy ſurowicy y oſtrzey żyć, ániżeli inſi? álbo coż zá zapłátą náſzą? lepiey nam być przy woli náſzey y pokoiu; kochaymy ſię tedy w świećie, o ktorym upewnieni ieſteſmy, o obietnicy zaś iego nie pewni ieſteśmy. Potym zbieráią drwá, to ieſt, wſzyſcy zmyſły ſwoie przykłádáią do miłości świátá, zápaláią ogień, gdy wolą doſkonáłą máią ku świátu; gorcią zaś, gdy roſkoſz w re w myśli ich, y do ſkutku przychodźi: potym rzucáią złoto, to ieſt, gdy wſzelką miłość y cześć, ktorą dla mnie powinni czynić, czynią dla czći świátowey, ná ten czás powſtáie ćielec, to ieſt, doſkonała miłość świátá, ktory ma cztery nogi, to ieſt, leniſtwo, niećierpliwość, zbytnie weſele, y łákomſtwo. Sámi bowiem Kápłáni, (ktorzy mieliby być moiemi) leniwymi ſą do czći moiey, y niećierpliwymi do znoſzenia utrapienia, y zbyteczni w weſelu, nigdy ſię też niekontentuią z dobr trzymánych: ten ćielec ma też głowę y gardziel; to ieſt, wſzytkę chęć do obżárſtwá, że ſię nigdy niemoże náſycić, choćby też y wſzytko wuſtá iego wpłynęło: ogon zaś tego ćielcá, ieſt złość ich, bo nikomuby nie dopuśćili ſwoich dobr záżywáć, gdyby mogli. Ránia bowiem y pſuią inſzych (ktorzy mi ſłużą) złym przykłádem ſwoim, y pogárdzeniem niemi: tákiey miłości ćielec ieſt w ſercách ich, y z tákiego weſela ſię, ćieſzą, y kochaią, o mnie (iáko o Moyżeſzu támći) ták myśla: długo go niemáſz. Słowá moie, zdádzą ſię im być prożne, á uczynki obćiążliwe: mieymy my wolą náſzę y wola, y moc náſzá niech będźie Bogiem náſzym; áni ſię też tym kontentuią, áni mię też cále nie zápominaią, ále máią mię zá Bálwáná. Narodowie chwalili drzewá, y

kámienie, y lúdźie martwe, między ktorymi był ieden Bálwan chwalony, názwány Belzeebub, ktorego Xięża ofárowáli mu kádźidło, y kłániali mu ſię, y czynili pokłony, y krzyk, głoſy ſwemi chwaląc, wyrzadzáli, á wſzytko, co do ofiáry ſię nie zdáło, upádło ná źiemię, y pracy, y muchy z iadáły to; á co pożyteczne było, wſzytko Kápłáni záchowywáli ſobie; ći tedy zámknawſzy fortę od onego bálwáná, y ći ſámi chowáli klucz, áby tám kto inſzy nie wſzedł: ták mi zli Xięża tych czáſow wyrzadzáią; oni ofiáruią mi kádźidło, to mowią, y powiádáią ſłowá piękne dla właſney chwały, y dla otrzymánia iákiey doczeſney rzeczy, á nie z miłości moiey; przeto iáko wonność kádźidłá nie bywa zátrzymána, tylko że ią czuć y widźieć może káżdy, ták ſłowá ich nie przychodźą do ſkutku dúſz, żeby ich w ſercu ſwoim wkorzenić, álbo zátrzymáć mogli; ále tylko ſłyſzą ſłowá, y nie iáko tylko do czáſu ćieſzyć ſię znich zdádzą. ofiáruią mi modlitwy, ktore żadnym ſpoſobem nie mogą mi ſię podobáć, iáko oni, ktorzy mnie uſtámi chwálą, á ſercem milczą. Stoią, iákoby przymnie uſtámi, wołáiąc; ále ſercem błąkáią ſię po świećie: á gdyby mieli mowić z ludźmi w iáſkiey godności zoſtáiącemi, ſerce niechby z mową, á żeby nie błądźili w mowieniu, żeby ich w czym nie notowano. A u mnie záś modlą ſię Kápłáni, iáko lúdźie, ktorzy odśiebie odeſzli, ktorzy co inſzego mowią uſtámi, á co inſzego máią w ſercu, z ktorych ſłow ſłuchácz żadney nie może mieć pewności: kłániáią mi ſię ná kolána, to ieſt, pokorę, y poſłuſzeńſtwo mi obiecuią: ále záprawdę ták ſą pokorni, iáko Lucyper, poſłuſzni ſą więcey żądzom ſwym, á nie mnie. Zámykáią też przedemną, y ſámi máią klucz, y w ten czás odmykáią dla mnie, y chwálą mię, kiedy mowią: Niech ſię ſtánie wola twoiá, iáko ná Niebie, ták y na ziemi: ále zámykaią przedemną, kiedy wolą ſwoię czynią, á woli moiey (iáko zámknionego człowieká, y nic niemáiącego) áni ſłuchać, ani widźieć nie mogą. Chowáią ſámi klucz, kiedy też y innych (ktorzy wolą moię chcą czynić) pſuią złym przykłádem ſwoim; á gdyby mogli, tedy by ochotnie zákazáli inſzym, żeby zá wolą moią nieſzli, y oney nie pełnili; tylko żeby według woli ich poſtępowáli. Potym przy Ofierze ſtrzegą tego wſzytkiego, co im potrzebnego ieſt, y pożytecznego, y wſzelákiey czći y powinności ſwoiey wyćiągáią od inſzych; ále o ciáłá ludzkie, ktore upadáią ná ziemię przez śmierć (zá ktoreby oſobliwie ofiáry powinni czynić) ták ſądzą iákoby niepożyteczne, wydáiąc go muchom, to ieſt tobactwu: O powinności záś ciáłá, álbo o zbáwieniu dúſze, by naymniey nie ſtáráią ſię, áni uważáią; ále co rzeczono. Moyżeſzowi? Pozábiiay tych, ktorzy ten bálwan uláli; gdźie lubo wielu zábito, iednák nie wſzytkich: ták teraz przyidą ſłowá moie, ktore zábiią ich; iednych ná ćiele, y ná dúſzy, przez wieczne potępienie, inſzych ná żyćie aby ſię náwrocili y żyli, inſzych prędką śmiercią, bo ſámi Kápłáni ſą mi bárdzo nienawiśni. A komuż ich przyrownam? záprawdę podobni ſą ćiernu, ktore z wierzchu ieſt piękne, y rumiáne, á wewnątrz záś ieſt pełne ośći kolących: ták oni do mnie przyſtępuią iáko lúdźie rumiáni, ktorzy miłośćią po wierzchu zdádzą ſię bydź ludźiom, y czyſtego ſumnienia; ále we wnątrz ſą pełni wſzelákiego plugáſtwá. To ćiernie gdy zákopia w ziemię, z tamtąd inſze ćiernie wyrośćie, ták oni w ſercu ſwym, iáko w iákiey ziemi pokrywáią grzechy ſwoie, y złości, á ták ſię w korzeniáią w złośćiach, że ſię też nie wſtydzą ich opowiádáć, y chlubić ſię z grzechu ſwego; z kąd inſi nie tylko biorą okázyą do grzechu, ále też bárdziey ránieni ná dúſzy, zoſtáią myśląc ſobie ták, ieśli to Xięża czynią, dáleko więcey nam ſię

to

to godźi. Oni záprawdę nie tylko owocowi, álę y ćiernіu podobni ſą; bo ſię gniewáią ná wſzytkie ſtrofowánia, y kárności, y rozumiciá ſię być mędrſzymi nád wſzytkich inſzych, álę moga czynić wſzytko co chcą. Przeto poprzyſięgam przez Boſtwo y Człowieczeńſtwo moie, przy obecności Anyołow wſzytkich ſłyſzących, że złamię drzwi, ktore zamknęli przećiwko woli mey, y wola moia ſpełni ſię, á ich wola zniſzczeie, y będźie zámknіona bez końcá w karániu. Dla tego dawno powiedźiano: Poczne ſąd moy od Duchownych, y od Oltarzá mego.

Słowá CHRYSTVSA Páná do Oblubienicę, iáko ſam *CHRYSTUS przyrownywá ſię do Moyżeſzá Lud ſwoy wyprowadzáiącego z Ægiptu, á iáko przeklęći Kápłáni, ktorych miáſto Prorokow zá większych ſobie wybrał: teraz wołáią ná mnie, odeydź od nas.*

ROZDZIAŁ XLIX.

SYN BOZY mowił: Ia przyrownáłem ſię wprzody do Moyżeſzá pod Figurą, ktory gdy lud przez morze przeprowadzał, ſtáłá woda iáko mur, po práwey, y lewey ſtronie. Ja záprawdę ieſtem on Moyżeſz pod Figurą, ktory wywiodłem lud Chrześćiáńſki; to ieſt otworzyłem im Niebo, y pokazałem im drogę: álę teraz obrałem ſobie inſzych przyiacioł nád Prorokow oſobliwſzych, y ſekretnieyſzych, to ieſt, Kápłanow, ktorzy nie tylko ſłow moich ſłucháią, y widzą ie, gdy mnie ſámego widzą, álę też dotykáią ſię mnie rękomá ſwoiemi, czego żaden z Prorokow, álbo Anyołow, czynić nie mogł. Ci kápłani, krorych ná mieyſce Prorokow zá przyiacioły ſobie obrałem, wołáią domnie, nie z tákim prągnieniem y miłośćią, iáko Prorocy, álę wołáią dwiemá głoſámi przećiwnymi: niewołáią bowiem iáko Prorocy, przydź Panie, ábowiem ieſteś ſłodki; álę wołáią, odſtąp od nás, bo ſłowá twoie ſą przykre, y ſprawy twoie ſą ciężkie, y gorſzą nas, oto przekleći Kapłáni, co mowią? Ja ſtoię przed niemi iáko Owcá ćicha, zkto-rey biorą wełnę ná odźieńie, y mleko ná żywność, á ieſzcze zá ták wielką miłość mną ſię brzydzą Ja ſtoię przed niemi, iáko gość, ktory mowi; Przyiaćielu, dáy mi potrzebne rzeczy do żvćia, bo potrzebuie, á odbierzesz zapłátę dobrą od BOGA. Ale oni mię zá owcza proſtę moię wygániáią, iáko wilką czuwáiącego ná owce goſpodárſkie; miaſto przyięć a mię do goſpody, áli ći mnie frezuią iáko zdrayce niegodnego goſpody y kiwaiąc głową nie przyimuią mnie. Ale co ma czynić goſć wypędzony z goſpody, czyli ſię ma porwáć do Orezá przeciwko goſpodarzowi wygániáiącemu go? by návmniey: bo by to było niepráwiedliwość, gdy ten, co má w ſwoiey własney władzy, może dać, y też odmowić ſwego domoſtwá, komu chce, Cożż tedy przecie ma gość czynić? ma iednak mowić odganiaiącemu ſiebie: przyiaćielu, że ty mnie niechceſz przyiąć, povdę do inſzego, ktory ſię zmiłuie nádemną; przyſzedłſzy do inſzego, uſłyſzy od niego: dobrze, żeś przyſzedł Panie miły, wſzytko moie, twoie ieſt; bądź że ty teráz Panem, á ia chcę być ſługą v gośćię, w takiey goſpodźie (mowi CHRYSTUS.) kiedy ia tak głos ſłyſzę, podoba mi ſię mieſzkać. Ja zaprawdę ieſtem

ſtem iáko gość od złych ludźi wypędzony, ácz lubo wſzędzie mogę wniść przez moc moię, wſzák że zá pokázániem ſprawiedliwości, nie idę, tylko do tych, ktorzy dobrą wolą moię, iáko prawdźiwego PANA, nie iáko gośćiá przyimuią, y ktorzy wolą ſwoię mnie zupełnie oddáią wręce moie.

Słowá MATKI BOZEY, y SYNA iey, o iey błogoſłáwieńſtwie, *Y chwale ſpolney, y łáſce od SYNA pozwoloney MATCE, dla tych, ktorzy w Czyſcu zoſtáią y náſwiećie.*

ROZDZIAŁ L.

MATKA BOZA mowiła do SYNA ſwego, mowiąc: Błogoſłáwione niech będźie Imie twoie SYNU moy, bez końcá, z Boſtwem twoim, ktore ieſt bez początku, y bez końcá; W Boſtwie twoim ſą trzy rzeczy dźiwne, to ieſt, Mądrość, Możność, y Zącność. Moc twoia ieſt iáko ogięń návgorętſzy, ktory wſzytko (cokolwiek ieſt lub podłego, lub mocnego) iáko ſłomę ſucha trawę: Mądrość twoiá ieſt iako morze, ktore dlá wielkości wypić bydź nie może, ktore, gdy też przybywa, y wypływa, doliny, y gory okrywa: ták mądrość twoiá ogarnioną, y wybadáną bydź nie może. O iákoś mądrze człowieka ſtworzył, y poſtanowiłeś go, nad wſzyſtkiem ſtworzeniem twoim! Jáko mądrze ſporządźiłeś práſtwa ná powietrzu! Beſtye na ziemi; Ryby w morzu, á kázdemu z nich dałeś czas ſwoy, y ſporządzenie! Jako cudownie daieſz wſzyſtkim żyćie, y odbieraſz, iáko mądrze daieſz mądrość pokornym, á odbieraſz od pyſznych! Zacność y dobroć twoiá, ieſt iáko ſwiátłość Słońca, ktorę ſwieći na Niebie, á ziemię ſwoią świátłością napełniá; ták dobroć twoią, y w Niebie, y ná Ziemi náſyca, y wſzyſtko napełniá; á przetoż bądź błogoſłáwiony, SYNU moy, ktory ieſteś BOGIEM moiem, y Panem moim. Odpowiedźiał PAN JEZU S: Naymilſza Matko moiá, ſłowa twoie, ſą mi ſłodkie, bo od Duſze twoiey pochodzą; Ty ieſteś, iako Jutrzenka náiáśnieyſza pochodzącá z iáſności: Ty promienie iáſności twoiey po wſzyſtkiem Niebie rozſzerzyłáś, Jaſność twoiá przewyższa wſzytkich Anyołow: Ty pociągnełaś do ſiebie twoią iaſnością Słońce prawdźiwe, to ieſt Boſtwo moie, ták dálecę, że to Słońce Boſtwá Nayſwiętſzego przychodząc do ćiebie, záſłánowiło ze ſię w tobie, y z iego ćiepła, zágrzałáś ſię nád wſzyſtkich miłością moią; z ktorego iaſności, oświecona ieſteś więcey nad wſzyſtkich mądrością moią. Ciemności źiemię ſpędzone ſą, á wſzyſtkie niebioſá ſą oświecone przez ćiebie. W Prawdźie moiey, mowię może czyſtość twoiá (ktoraś mi ſię nad wſzyſtkie Anyoły podobała) pociągnęła Boſtwo moie do ćiebie, żebyś z goracości Ducha była zapálona, iżeś prawdźiwego BOGA y człowieka w Zywoćie twoim noſiła, przez ktorego człowiek oświecony ieſt, y Anyołowie Uweſeleńi ſą; á przeto bądź błogoſłáwiona ty od SYNA twego. Dlá tego żadna proſba twoiá taka nie będźie do mnie, ktora by niebyła wyſłuchana, y owſzem wſzyſcy, ktorzy przez ćię będą proſić miłoſierdźiá, z wolą polepſzeniá ſię, łáſkę otrzymaią: bo iáko ćieplo pochodźi od Słońca, ták też przez ćie, wſzelákie miłoſierdźie dane będźie. Ty bowiem ieſteś iako źrodło obfite, zktorego miłoſierdźie nędznym płynie; Odpowiedźiała Matka

BOZA

BOZA powtore SYNOWI ſwemu: Niech ći będzie wſzelka ſłáwá, y chwáłá wieczná SYNU moy náymilſzy: Tyś ieſt BOG moy, y miłoſierdzie, od ćiebie ieſt wſzyſtko dobro, ktore mam: Ty ieſteś iáko naſienie, ktorego nieśiano, á iednák roſło, y dało z ſiebie owoc ſtokrotny, y tyſiączny; z ciebie álbowiem pochodźi w ſzelkie miłoſierdźie, ktore że nieporachowane y niepoczęte ieſt, dobrze może ſię znaczyć przez liczbę ſetną, w czym ſię znaczy doſkonałość; bo od ćiebie wſzelki poſtępek, y doſkonałość ieſt. Odpowiedźiał SYN BOZY Matce; Záprawdę Mátko Náyſwiętſzá, dobrześ mnie przyrownała do naſieniá, ktore niebyło wśianie, á iednák roſło, z Boſtwem przyſzedłem do ćiebie, á człowieczeńſtwo moie, bez ſpołeczności oboygá płći w ſiáło ſię; á iednak w tobie roſło: z ktorey wſzyſtkim miłoſierdźię wypłyneło: Przeto dobrze rzekłaś. Teraz tedy iż przez náyſłodſze ſłowa uſt twoich, ciągnieſz miłoſierdźie odemnie, proś o cokolwiek chceſz, á będźie ći dano. Odpowiedźiała Matka, SYNU moy naymilſzy; żem miłoſierdźie odebrała; przeto proſzę o miłoſierdźie, y o ratunek mizernym ludźiom. Czworakie ſą záś te mieyſca: Pierwſze ieſt Niebo, w ktorym Anyeli, y Swiętych Duſze nikogo nie prágną, tylko ćiebie BOGA, ktorego maią, w tobie bowiem maią wſzelákie dobro. Drugie mieyſce ieſt Piekło, á ći, co mieſzkaią w niem, napełnieni ſą złośćią, y odrzuceni ſą od wſzelkiego miłoſierdźia: przeto nic więcey iuż niemogą mieć dobrego. Trzećie mieyſce ieſt Czyſćiec; á ći, co w niem ſą, potrzebuią troiákiego miłoſierśierdźia, bo troiáko trapieni zoſtáią. Trapią ſię w ſłuchániu, bo nic inſzego nie ſłyſzą, tylko męki, karánia, y nędzę: trapią ſię widzeniem; bo nic nie widzą, tylko nędzę ſwą: trapią ſię dorknieniem, bo czuią gorącość ogniá nieznośnego, y ćiężkiego karánia. Dawże, im SYNU moy, y Pánie, miłoſierdźie twoie, dla proſb moich. Odpowiedźiał SYN chętnie dla ćiebie dam troiákie miłoſierdźie im: naprzod ſłuchowi ich ulży ſię; widzenie uſpokoi ſię, y karánie umnieyſzy ſię, y ſkromnieyſze będźie. Ná oſtátek, ktorzykolwiek od tey godźiny ſą w naywiekſzych mękách czyſcowych będą przeniesieni do ſrzednich, álbo miernych; á ći záś, ktorzy ſą w miernym karániu, otrzymáią wolniuśieńkie káránie, á ktorzy záś ſą w wolniuśieńkim karániu, przenioſą ſię do odpoczynku wiecznego. Odpowiedźiáłá MATKA BOZA: Niech ći będźie cześć y chwałá wieczna Pánie moy, y záraz Nayświętſza Pánná przydáłá do ſłow Páná IEZUSOWYCH. Czwarte mieyſce ieſt świát, á ludźie ná nim mieſzkáiące, trzech rzeczy potrzebuią: Naprzod ſkruchy zá grzechy: Powtore doſyć czynienia: Po trzećie umocnienia, do czynienia dobrych rzeczy: Odpowiedźiał SYN BOZY, wſzelki ktorykolwiek IMIENIA twego wzywa, y ma nádzieię w tobie, z przedśięwźięćiem poprawienia ſię, te wſzytkie trzy rzeczy będą mu dáne, ná koniec y Kroleſtwo Niebieſkie. Táka bowiē mam ſłodkość wſłowách twoich, że ći nic odmowić nie mogę, o co proſiſz, bo nic inſzego niechceſz, tylko to, co ia chcę. Ty ieſteś iáko płomień świecący, y goráiący, ktorym świátłá zgáſzone zápaláia ſię, á zápalone do ſiebie przychodzą: ták z miłości twoiey (ktora wſtępuie do ſercá mego, y pociągnęłá mię do ćiebie) będą ożywione, ktorzy w grzechách ſą umárli, á letni, y iáko dym czarni, z miłości twoiey, przyidą do zdrowia.

Słowá

Słowá Błogoſłáwieńſtwá, ktore dawáłá MATKA BOZA *SYNOWI przy słuchániu Oblubienice. A iáko SYN iey chwalebny, wyráża ſwoię naysłodſzą MATKE, przez kwiát pieknie wyrosły ná dolinie.*

ROZDZIAŁ LI.

MATKA BOZA mowiła do SYNA ſwego, mowiąc: niech będzie błogoſławione Imie twoie SYNU moy JEZU CHRYSTE, niech będzie cześć człowieczeńſtwu twoiemu nad wſzyſtkie rzeczy, ktore ſtworzone ſą. Niech będzie Chwáłá Boſtwu twemu, nád wſzyſtko dobro; ktore Boſtwo z człowieczeńſtwem twoim, ieſt ieden BOG. Odpowiedział SYN; Matko moia, ty ieſteś podobna kwiátowi, ktory uroſł w iedney dolinie, około krorey doliny, było gor pięć wyſokich, á ſá kwiát uroſł ze trzech korzonkow, ná proſtym zdźieble, ktore nic miáło żadnych ſękow. Tē kwiát miał 5 liſtkow, pełne wſzelákiey wdźięczności, doliná zaś oná wyniosłá ſię z kwiátem ſwym, nád tych pięć gor, i liſtki kwiátu onego rozſzerzyły ſię nád wſzytkie wyſokośći Nieba, y áż nád wſzytkie Chory Anyelſkie. Ty ukochána MATKO moiá, ty ieſteś pádołem onym, dla pokory twoiey, ktoraś nád inſze miáłá. Tá przewyższyłá pięć gor; pierwſza gorá był Moyżeſz, dla władzy: on álbowiem miał moc w Zakonie nád Ludem moim, nieináczey, tylko iákoby był zámknionym w gárśći iego: ty zaś ogárnełáś wſzytkiego Zakonu Páná w zywośie ſwoim: Przeto Ty wyższa nád tę gorę, to ieſt Moyżeſzá. Drugi gorą był Eliaſz, ktory ták był Swiety, ze z duſzą, y ćiáłem, był wźięty ná mieyſce świętę: Ty zaś naymilſza MATKO moiá, Duſzá twoiá wźięta była nád wſzytkie Chory Anyelſkie, do Thronu Bozkiego, y z Duſzą twoią, ieſt nayczyſtſze Ciáło twoie; przeto Ty ieſteś wyższa nád Eliaſzá. Trzećia gora, byłá moc Sámſonowá, ktora miał nád wſzytkie ludźie; iednák czárt go zwyćiężył chytrośćią ſwoią: á Ty záś czártá zwyćiężyłá mocą twoią, przeto Ty mężnieyſza ieſteś nád Sámſoná. Czwarta gorá był Dawid, ktory był mąż wedle ſercá mego, y woli moiey, á iednák w pádł w grzech; Ty záś MATKO moiá náśladowałáś wolą moię, y nigdy nie zgrzeſzyłáś. Piata gora był Sálámon, ktory był pełny mądrośći; iednak był zwiedźiony: Ty záś MATKO moiá, pełnaś byłá wſzelkiey mądrośći, y nigdyś nie byłá głupia, áni zwiedźiona. Przeto wyższa ieſteś nád Sálomoná: Kwiát záś wyroſł ze trzech korzeni, boś Ty z młodośći twoiey miáłá trzy rzeczy: to ieſt, poſłuſzeńſtwo, miłość, y BOZKĄ mądrość; z tych bowiem trzech korzeni, uroſło zdźiebło proſte bez żadnego ſęku, to ieſt wola twoiá, ktora ſię nigdźiey; nie ſkłániáłá, tylko do woli moiey. Kwiát też ten miał pięć liſtkow, ktore wyroſły nád wſzytkie cnoty Anyelſkie. Prawdźiwie ty MATKO moiá ieſteś kwiátem tych piąćiu liſtkow; Pierwſzy liſtek ieſt zacność twoiá ták wielka, że Anyołowie moi (ktorzy ſą zacnymi przedemną) uważáiąc zacność twoię, obaczyli ia, że nád nich ieſt zacnieyſza, świątobliwośćią, y zácnośćią, przeto Ty wyższa ieſteś nád Anyoły. Drugi liſtek ieſt miłośierdźie twoie, ktore wielkie było, że gdy widźiáłáś wſzytkich duſz ludzkich nędzę; ubolewáłáś nád nimi, y ćierpiáłáś naywiękſze karánie czáſu śmierći moiey. Anyołowie ſą pełni miłośierdźia; iednák nigdy nie ćierpią boleśći, ále ty naypobożnieyſza MATKO zmiłowáłáś ſię nád nędznymi, kiedyś

uczuwa-

ięzuwałá wſzelka boleść z śmierći moiey, y dla miłoſierdzia wolałáś bárdziey cierpieć boleść, ániżeli bydź wolną od niey; przeto miłoſierdzie twoie, przeſzło wſzyſtkich Anyołow miłoſierdzie. Trzeći liſtek ieſt ćichość twoiá, ſą też trzy Anyeli ćiſzy, y życzą wſzyſtkim ludziom dobrego; ále ty Matko moia náymilſza, przed śmiercią twoią, miałaś w duſzy twoiey, y w ćiele wolą iáko Anyoł, y uczyniłaś wſzyſtkim dobro, y nikomu ieſzcze nie przeczyſz, ktory roſtropnie proſi o ſwoię potrzebę. A przeto ćichość twoiá, wyżſza ieſt nad Anyoły: Czwarty liſtek, ieſt piękność twoiá: Anyołowie bowiem uważaiąc ieden drugiego piękność, y piękność wſzyſtkich ćiał, dziwuią ſię, ále duſze twoiey piękność widzą, że ieſt nad wſzykkie rzeczy, ktore ſtworzone ſą, y ćiała twego zacność widzą, że przechodźi wſzyſtkich ludzi, y wſzyſtkie rzeczy (ktore ſtworzone ſą) przewyżſzyła piękność moia. Piąty liſtek był, BOSKA ućiecha twoiá, bo ćię nic nie ćieſzyło, tylko BOG, iáko też y Anyołow, nic nie cieſzy, tylko BOG, Y każdy z nich czuię y czuł ućiechę w ſobie. Gdy záś widzieli ućiechę twoię wtobie ku BOGU, zdáło ſię im w ſumnieniu ſwoim, że roſkoſz ich gorzáłá w nich, iáko świátło w BOZKIEY miłości. Widząc tedy roſkoſz twoię, że ieſt iáko náygorętſzy ſtus drew goráiący pałaiącym ogniem, á ták wyſoki, że płomień iego zbliżał ſię áż do Boſtwa mego: á przeto Matko nayſłodſzą, dobrze gorzáłá roſkoſz twoiá BOSKA nád wſzyſtkie Chory Anyelſkie. Ten kwiát, (że miał w ſobie te pięćioro liśćiá, to ieſt poććiwość, miłoſierdzie, ćichość, piękność, y nayważnieyſzą uciechę) był pełen wſzelkiey ſłodkości; Ktokolwiek tedy chćiał by záżyć kwiateczka tego wonności, powinien ſię przybliżáć do wonności, y bráć ią w ſiebie; ták y ty uczyniłáś Mátko moiá; Tyś bowiem była ſłodką Oycu memu, że ćię ſam wſzyſtkę w Ducha ſwego wziął; á ſłodkość twoiá, nád wſzytkich mu ſię podobáłá. Kwiát też má náśięnie ſwoie, zá ſpráwą ćiepła y z mocy ſłonecznev, z ktorego owoc roſnie; ále błogoſłáwione ono Słońce, to ieſt, Boſtwo moie, ktore w zięło człowieczeńſtwo z twych Páńieńſkich wnętrzności: álbowiem iáko náśienie, gdźiekolwiek będźie poſiáne, takie kwiatki rodźi, iákie náśięnie było; ták członki moie podobne były członkom twoim w wźierunku y twárzy; iednák iá był mąż; ty, Pánna, niewiaſtaś była. Tá doliná wy, wyżſzona ieſt z kwiátkiem ſwoim nad wſzydkie gory, kiedy ćiało twoie wywyżſzone ieſt nád wſzyſtkie Chory Anyelſkie z Nayſwiętſzą Duſzą twoią.

Słowá MATKI, Błogoſłáwieńſtwá, y prożby, ktore dawáłá *SYNOWI ſwemu, áby słowá iego były głośne świátu wſzytkiemu, y w korzenione w ſercá Przyiaćioł iego, á iáko ſámá Nayświętſza Pánná przez kwiát w ogrodźie wrodzony, dźiwnie ſię znáezy; Y o słowách CHRYSTUSOWYCH, przez Oblubienicę posłánych do Papieżá, y do innych Práłatow Kośćielnych.*

ROZDZIAŁ LII.

NAyświętſza Pánná mowiłá do Syná ſwego, mowiąc: Bądź Błogoſłáwiony

ny SYNU moy, y BOZE moy, y Pánie Anyołow, y Krolu chwały, proſzę cię, áby ſłowá twoie (ktore mowiłeś) w korzeniły ſię w ſercá przyiációł twoich, á ták potężnie, w myśli niech ſię w biią, iáko kley, ktorym Arká Nocgo námázána byłá, ktorey żadne náwáłności, áni wiátry wywrocić nie mogły; Niech też będa rozſzerzone po wſzytkim świecie, iáko gałęzie, y kwiatki naywdzięcznieyſze, ktorych wonność, ſzeroko ſię ſzerzy, y niech będą pożyteczne wſzytkim ludźiom, y niech ſłodnieią im, iáko daktyl, ktorego wdzięczność duſzę uweſela: Odpowiedział SYN BOZY: Bądź Błogoſłáwiona MATKO moiá, Gábryel Anyoł moy, mowił, do ćiebie: Błogoſłáwiona ty bądź nad wſzytkie niewiáſty, y ia dáię tobie świádectwo, żeś ty Błogoſłáwiona y Nayświętſza ieſteś, nád wſzytkie Chory Anyelſkie. Ty ieſteś iáko kwiat w ogrodźie, około ktorego choć ſą inſze wonne kwiáty; iednák on wſzytkich przechodźi w pięknośći wonnośći, y w mocy. Kwiećie to ſą wſzyſcy Wybráni od Adámá áż do końcá świátá, ktorzy w ogrodźie świátá ſzczepieni, dźiwnemi cnotámi iáśnieli, ále między wſzytkimi ktorzy byli, y ktorzy potym będą, tyś zacnieyſza byłá w wonności dobrego zycia y pokory, w pięknośći naywdzięcznieyſzego Pánieńſtwá, w cnoćie wſtrzemięźliwośći; świádectwo bowiem dáię tobie, iż ty przy męce moiey więcey ćierpiałáś, niżeli ktory Męczennik; wſkromności, y ćichośći twoiey, więkſzaś, niżeli ktory z Wyznawcow, w miłośierdźiu, y dobrey woli wiekſzą ieſteś niż Anyeli. Przetoż dlą ćiebie ſłowá moie w korzenię, y umocnię iáko kley naymocnieyſzy w ſercách Przyiációł moich, y będą rozſzerzone, iáko w onne kwiećie, y dádzą owoce iáko dáktyl naywdzięcznieyſzy, y nayſłodſzy. Potym mowił Pan do Oblubienice: powiedz Przyiáćielowi memu Oycu Duchownemu (ktorego ſerce ieſt według ſercá mego) żeby te ſłowá moie, ſpiſáne wykłádał pilnie, y podał Arcybiſkupowi, á ten drugiemu Biſkupowi, ktorym gdy to pilnie przełoży, potym niech odeśle do trzećiego Biſkupá; Powiedz mu też odemnie, że ia ieſtem Stworzyćiel twoy, i Odkupićiel Duſz ludzkich, Ja ieſtem BOG, ktorego nád wſzytko miłuieſz, y kochaſz: Uważ też y obacz, że Duſze, (ktore Krwią moią niewinną odkupiłem) ſą iáko duſze onych, ktorzy nie znáią BOGA, y ſą poimáne od czártá ták ſtráſzliwie, że po wſzytkich członkách dręczy ie, iáko w práśie ćiáſney. Dla tego ieśli ći Rány moie ſmákuią w ſercu, á boleśći, ktorem przez biczowánie odniosł, w iákim poważeniu maſz, pokaż Ubogim twoim, iák bárdzo mię miłuieſz, á ſłowá moie (ktorem uſtámi memi właſnemi mowił) ſtáray ſię, áby były iáwne świátu, y do Głowy Kośćiołá mego osobą zánieś; dam ći bowiem Duchá mego, iż kędykolwiek dwoch niezgodnych, w IMIĘ moie z mocy tobie dáney uſpokoić ich będźieſz mogłá, ieżeli uwierzą; ná oſtátek y dla większey wiádomośći ſłow moich, tych świádectwo do Papieżá zánieś, ktorym ſłowá moie ſmákuią, y niemi ſię ćieſzą; ſłowá bowiem moie, ſą iáko ſmalec, ktory gdy im przy większym ogniu będźie, tedy prędzey topnieie, á gdźie záś nie ma ćiepłá, tedy gęſnieie, i wyrzucony bywa ná wierzch. Tákie ſłowá moie ſą: im więcey człowiek goráiący miłością moią koſztuie ich, y roſćiera, tym więcey tłuśćieie z ſłodkośći Niebieſkiey rádośći, zátym y miłośći, y tym więcey ſchnie do miłośći moiey; ktorym záś niepodobáią ſię ſłowá moie, ći iáko tłuſtość máią w uśćiech, ktorey ſkoſztowawſzy, záraz wyrzucáią ią z uſt, y depcą: ták ſłowá moię od niektorych bywáią w zgárdzone, bo im nieſmákuie ſłodkość duchownych rzeczy: Xiążę záś źiemie, ktorego ná mieyſcu moim obrałem, y prawdźiwie go moim uczyniłem, potężnie będźie cię rátował, y

potrzeb

potrzeb wſzytkich ná drodze dobr do- brze nábytych, będźie ći dodawał.

Słowá w záiemnego błogoſłáwieńſtwá SYNA BOZEGO, *Y MATKI iego Nayświętſſey, á iáko Pánná wyraża ſię przez Arkę, w ktorey były, Roßczká, Mánná, y tablice Przykazánia Páńſkiego, w ktoryni wyrażániu, wiele dźiwnych rzeczy zámyka ſię.*

ROZDZIAŁ LIII.

PANNA MARYA do SYNA ſwego mowiłá: Bądź Błogoſłáwiony SYNU moy, y BOZE moy, Pánie Anyołow, Ty ieſteś ten, ktorego głos Prorocy ſłyſzeli, ktorego Ciáło Apoſtołowie widźieli, ktorego żydźi, y nieprzyiaćiele twoi czuli: Ty ieſteś z Boſtwem, y z Człowieczeńſtwem, y DUCHEM Swiętym iedyny BOG; álbowiem Duchá ſłyſzeli Prorocy, Boſtwá záś chwałę widźieli Apoſtołowie, á Człowieczeńſtwo twoie ukrzyżowáli Zydźi; przeto bądz ty błogoſłáwiony bez początku, y koncá. Odpowiedźiał Syn Bądź że y ty błogoſłáwiona, bo ieſteś Páná, y Mátká, ty ieſteś ſkrzyniá oná, ktora byłá w ſtárym Zakonie, w ktorym były trzy rzeczy, to ieſt, Rozgá, Mánná, y Tablice Przykazánia. Z Rozgá ſtáły ſię trzy rzeczy; Naprzod przemieniłá ſię w węzá, ktory był bez iádu; Po wtore, przez tęż rozgę, z opoki wyprowádzona ieſt wodá: Ja ieſtem rozgá oná w wyobráżeniu, ktory w żywoćie twoim ſpoczywałem, y Człowieczeńſtwo z Ciebie wziąłem. Ja naprzod, iáko Wąż Moyżeſzá, ták ſtráſzny ieſtem nieprzyiaćiołom moim; oni bowiem ućiekáią ode mnie, iáko od widzenia węzá: boią ſię mnie, y brzydzą ſię mną iáko węzem, chociaſz ia iednák bez trućizny złośći ieſtem, pełen ieſtem wielkiego miłośierdźia, Ja bym ſię dał im utrzymáć, gdy by chćieli, Ja wrociłbym ſię do nich, gdyby mnie ſzukáli, bieżę do nich iáko Mátká do Synа zgubionego, á po tym ználeźionego, ieśliby mię wzywáli. Wyświadczam im miłośierdźie, y odpuſzczam im grzechy ich, ieśli wołáią y żáłuią zá nie, to im czynię, á oni ieſzcze brzydzą ſię mną, iáko wężem. Powtore, przez rozgę tę rozdźielone ieſt morze, kiedy drogá do Niebá, (ktora byłá zámknionа przez grzech) przez Krew moię wyláną, y boleśći otworzona ieſt, tedy záp ewne rwáło ſię morze, y przez niedrożne mieyſce, ſtáło ſię drogá, kiedy boleść wſzytkich członkow przyſtąpiłá do ſercá, á ſerce dla niezmierney boleśći, rozerwáło ſię. Po tym przeprowádźiwſzy lud przez morze, nie záraz ich Moyżeſz w prowádźił do ziemie obiecáney, ále ná puſzcza, áby tá byli ſprobowáni, y wćwiczeni; ták y teraz przyiąwſzy Wiárę, y Przykazánia moie, nie záraz lud w prowádzony bywa do Niebá; ále potrzebá rego, zeby ná puſzczy (to ieſt ná świećie) byli ſprobowáni ludźie, iáko miłuią BOGA. Ale przez trzy rzeczy pobudźił lud BOGA do gniewu, ná puſzczy: naprzod iż urobili ſobie Báłwáná y iemu cześć oddáli, Po wtore, że prágnęli mięſá, krorego doſtátkiem mieli w Ægiptćie; Po trzećie, przez pychę, kiedy bez woli Bożey, chćieli iść y walczyć z nieprzyiaćioły. Ták też teraz człowiek grzeſzy przećiwko mnie, ná tym świećie, naprzod cźći Báłwáná, bo więcey miłuie świát, y te rzeczy, ktore ná nim ſą, ániżeli mnie, ktory Stworzyćiel ich ieſtem, ále świát zwłaſzczá

ſzczá ieſt Bogiem ich, á nie ia: Ja bowiem powiedziałem w Ewángeliey moiey: Gdźie ieſt ſkarb człowieká, tám y ſerce iego. Tak ſkarb człowieká ieſt świát, bo do niego ſerce ſwe ſkłonił, á nie do mnie: Przeto iáko oni ná puſzczy ginęli ná ćiele, przez miecz, ták ći zginą przez miecz wiecznego potępienia ná duſzy, w ktorym bez końcá będą żyć. Po wtore, zgrzeſzyli, przez prágnienie mięſá; Ja bowiem dałem człowiekowi wſzytkie potrzebne rzeczy, według przyſtoyności, y miáry; ále on chce wſzytko mieć nie pomiernie, y nie bácznie; on bowiem (gdyby to nátura znoſiłá:) bez przeſtánku lubości ćieleſney chćiałby zázywáć, bez powśćiągnienia pić, y bez ſpoſobu pożądáć, pokiby mogł grzeſzyć, nigdy by nie przeſtał grzechu. Dla tego przypádnie to ná nich, iáko ná onych ná puſzczy, że pomrą nagłą śmiercią. Coż bowiem ieſt życie tego czáſu, tylko nie ktory punkćik względem wieczności; dla tego iáko by nagłą śmiercią pomrą ná ćiele, dla krotkości tego życia, á żyć będą w zgledē duſze bez końcá. Po trzećie, zgrzeſzyli ná puſzczy przez pychę, bo bez woli Bożey chćieli walczyć z nieprzyiaćielem; ták ludzie przez pychę ſwą, chcą w ſtąpić do Niebá: á nie ufáią we mnie, ále w ſobie, pełniąc wolą ſwoię, á moię przeſtępuiąc; dla tego iáko oni od nieprzyiaćioł byli pobići, ták też ći będą zábići od czártow ná duſzy, y karánie ich będźie wieczne. Ták tedy nienáwidzą mnie, iáko węża, y czczą miáſto mnie Báłwáná, y więcey affektuią pożądliwości ſwoiey, á niżeli mnie, kochaią pychę ſwoię miáſto pokory moiey. Wſzákże ieſzcze ták ieſtem miłoſierny, że (gdy by ſię náwrocili do mnie z ſkruſzonym ſercē) ia náwrocił bym ſię do nich, iáko Oćiec pobożny, przyiałbym ich. Po trzećie, za rozgą uderzeniem ſwym wywiodłá wodę z opoki: ta Opoka ieſt ſerce twárde człowieká; to bowiem ſerce gdy bywa uderzone boiáźnią, y miłoſćią moią, záraz wypływáią łzy ſkruchy, y pokuty. Żadnego niemáſz ták niegodnego, ták złego człowieká, (ktory gdy ſię do mnie náwroći) ieżeli mękę moię ſerdecznie uważa, ieżeli mocy moiey upátru ie, ieżeli dobroć moię (iáko ziemiá owoc ſprawuie y drzewá, pilnie uważa) żeby ſię nie miáłá záláć twarz iego łzámi, y wſzyſtkie członki iego niewzbudzáły ſię do nabożeńſtwá. Powtore, Arká Moyżeſza, miáłá w ſobie mánnę: ták w tobie, Matko moiá, y Panno, odpoczywáł chleb Anyelſki, y Swiętych Duſz, y ſprawiedliwych ná ziemi, ktorym ſię nic nie podobá, tylko ſłodkość moiá, ktorym wſzyſtek Świát umarł, ktory chętnie (gdyby tá była wolá moiá) nie zázywáliby pokármu ćieleśnego. Potrzećie, w Arce oney były tablice zakōne. ták y w tobie odpoczywał Pan wſzytkich zakonow: Przeto bądź Błoſłáwiona nád wſzytkiemi, co ſą ná ziemi ſtworzone. Potym mowił Chryſtus Pán do oblubienice, mowiąc: Powiedz przyiaćiołom moim trzy rzeczy: Iá gdy ná świećie w ćiele obcowałem, ták miárkowáłem ſłową moie, że dobrzy ſtáwáli ſię mocznieyſzemi, y prędſzemi, á źli záś lepſzemi ſię ſtáwáli: Iáko to znáć w Magdalenie y Matheuſzu, y w inſzych wielu. Takiem też miarkowáł ſłowa moie, że nieprzyiaćiele moi, niemogli ich nádwątlić. Dla tego, niech ći gorąco prącuią, ktorym ſłową moie bywáią poſłane, żeby dobrzy z ſłow moich, ſtáli ſię goręćſzemi w ſprawách dobrych; Zli niech ſię obaczą w złośćiách ſwoich, y niech ſię ſtrzegą moich nieprzyiaćioł, żeby ſłową moie, iákiey przeſzkody niemiały. Iá záprawdę nic czynię, większey krzywdy czartowi nád Anioły w Niebie; gdy bym bowiem chćiał, dobrze bym mogł mowić ſłowa moie, áby wſzytek świat ſłuchał ſłow moich. Iá mogł bym Pieklo otworzyć, żeby wſzyſcy widzieli męki iego, ále by to niebyła ſpráwiedliwość; bo w ten czás ſłużył by mi człowiek z boiaźni, á z miłości powinię mi

człowiek

człowiek ſłużyć; bo żadē (tylko tē, ktory miłość ma) niewnidźie do Kroleſtwá Niebieſkiego: tedy nákoniec krzywdę bym uczynił czártowi, gdybym práwo iemu należące odebrał od niego, bez dobrych uczynkow. Anyołō tákże w niebie uczyniłbym krzywdę, gdybym im (ktorzy czyſtymi ſą i miłością páłaiący) duchowie nieczyści byli przyrownani: Przeto żaden nie wnidźie do nieba z ludźi, tylko ten, ktory iáko złoto w ogniu czyſcowym, ieſt wypolerowány, álbo na świećie przez dobre uczynki wychędożony, ták, żeby niezoſtałá żadna zmazá, ktoraby potrzebá czyścić. Jeśli nie wieſz, komu maią bydź poſłáne ſłowá moie, Ja powiem tobie, ten godźiē ieſt mieć ſłowá moie, ktory przez dobre uczynki chce záſłużyć, áby przyſzedł do Kroleſtwá Niebieſkiego, álbo ktory dobrymi uczynkámi przeſzłemi záſłużył, temu będą iáwne ſłowá moie, y do niego wnidą; álbowiem ktorym ſmákuią ſłowá moie, y ktorzy Imię ſwoie ſpodziewáią ſię mieć w piſane w Xięgi żywotá, ci otrzymáią ſłowá moie; á ktorym záś nie ſmákuią ſłowá moie; uważáią w prawdźie ſłowá, ále ie záraz porzucáią, y z ſiebie wyrzucáią.

Słowá Anyelſkie do Oblubienice, o duchu myśli ſwoich, *Czy dobry, czy złý ieſt? y iáko dwoiáki ieſt Duch, to ieſt, ieden nieſtworzony, á drugi ſtworzony, y o właſnościách ich.*

ROZDZIAŁ LIV.

ANyoł mowił do Oblubienice, mowiąc: dwá ſą Duchowie, ieden ieſt nieſtworzony, drugi ſtworzony. Nieſtworzony, ma w ſobie trzy rzeczy: naprzod ieſt goracy, powtore ſłodki, potrzećie czyſty. Naprzod, zágrzewa, nie z rzeczy iákich ſtworzonych, ále od ſiebie ſámego; bo on z Oycem, y z Synem ieſt wſzyſtkich Stworzyćielem, y wſzechmocnym; zágrzewa záś, kiedy duſzá wſzytká pała w miłośći Bożey. Powtore ieſt ſłodki, kiedy duſzy nic ſię nie podoba, nic nie ſłodnicie, tylko BOG, y rozpámiętywa ſpráwy iego; potrzećie ieſt czyſty, ták, że w nim żadnego grzechu nie máſz, áni nic ſzpetnego, y nieczyſtego, nic ſkáźitelnego y odmiennego: zágrzewa záś nie ták, iáko ogień máteryálny, áni iáko ſłońce widome, co tákowego roſtapiáiące, ále ćiepło iego wnętrzne, duſzy miłością ieſt, prágnienie nápełniáiące pociągáiąc duſzę ku BOGU. Jeſt też ſłodka duſzy tá miłość, nie iáko wino pożądáiące, álbo roſkoſz, álbo co innego świátowego, ále ſłodkość oná Duchá, nigdy nie ieſt porownána wſzytkim ſłodkośćiom doczeſnym, y myśłą nie wynálezionym, y nie zrozumieiącym iey: potrzećie duch ten ieſt ták czyſty, iáko promienie ſłonecznе, w ktorych niemáſz żadney mákuły. Drugi Duch, ktory ieſt ſtworzony, tákże ma trzy rzeczy; ieſt bowiem goráiący, ieſt gorzki, ieſt y nieczyſty; naprzod ieſt goráiący, y pożeráiący iáko ogień, bo duſzę (ktorą ma pod ſwoią mocą) wſzytkę ták zápala ogniem zbytku, y złey pożądliwośći, że duſzá, oprocz iego nápełnienia, nic inſzego myſlić áni prágnąć nie może, ták dálece, że pod czás przez nię, tráći ten żywot doczeſny, y wſzelką godność, i pociechę. Powtore ieſt gorzki iáko żołć, bo duſzę ták ſwoią ućiecha zápala, że weſele przyſzłe zda ſię iey zá nic, i dobrá wieczne zá głupſtwo, wſzytko tákże co z BOGA ieſt, y co mu duſzá ludzka powinna oddawáć, to iey te gorzkie rzeczy ſtáią ſię, y obrzydliwe iey ſą, iáko womit, y iáko żołć. Potrzećie ieſt nie czyſty; bo duſzę ták podłą czyni, y

ſkłonną do grzechu, żeby ſię żadnego grzechu nie wſtydziłá, y żeby żadnego grzechu nie przeſtáłá, byle ſię więcey wſtydu ludzkiego nieobawiáłá, ániżeli Bozkiego: dla tego ten ieſt duch gorący iáko ogień; bo iáko on ſam gore do złości, ták też y inſzych z ſobą zápala. A przeto prawdźiwie gorzki, bo wſzytko dobro ieſt mu gorzkie, i inſzym z ſobą podáie, áby im było gorzkie. Dla tego ieſt nieczyſty, bo on ſam kocha ſię w nieczyſtości, y inſzych z ſobą prágnie mieć ſobie podobnych: álę teráz możeſz mię ſpytáć, y mowić; Iżaliś y ty nie ieſt Duch ſtworzony, iáko y on, czemuż ty nie ieſteś táki? Odpowiádam tobie: prawdźiwie y ia ieſtem ſtworzony od tegoż BOGA, od ktorego y on, bo niemáſz inſzego, tylko ieden BOG, OYCIEC, y SYN, y DUCH Swięty, á ći nie trzey Bogowie ſą, álę ieden BOG ieſt; y obádwáy dobrze ſtworzeni ieſteśmy, y ná dobre, bo BOG nic więcey, tylko wſzytko dobro ſtworzył. Ale ia ieſtem iáko gwiazdá, bo w dobroći y miłości Bozkiey (w ktorey ſtworzony ieſt) ſtałem; on záś ieſt iáko wągiel czarny, bo od miłości Bożey oddalił ſię, á ták iáko gwiazdá nie ieſt bez świátłości, y iáſności, áni wągiel bez czarności; ták Anyoł dobry, ktory ieſt iáko gwiazdá, nie ieſt bez świátłości, to ieſt, DUCHA Swiętego: Wſzytko bowiem co ma, to ma od BOGA, to ieſt, od OYCA, y SYNA, y DUCHA Swiętego, tego miłoſći a gorcie, tego świátłością świeći ſię, y iego uſtáwnie trzyma ſię, y iego woli konformuie ſię: áni nigdy nic inſzego nie chce, tylko to, co BOG chce, dla tego gore, dla tego y czyſty ieſt. Czárt záś ieſt iáko wągiel ſzpetny, y nád wſzytkie kreatury nayſzpetnieyſzy, bo iáko naypięknieyſzy był nád inne, ták ſzpetnieyſzym nád wſzytkih powinien ſię ſtáć, bo Stworcy ſwemu rownym ſię, chćiał czynić. Jáko Anyoł Bozki świeći świátłością Bozką, y gorcie miłością iego bez przeſtánku; ták czárt złością ſwoią záwſze záżega ſię, y trapi ſię, ktorego złość ieſt nie naſycona: ták y dobroć Duchá Bożego, y łáſká Bozka ieſt niewymowiona, álbowiem niemáſz żadnego ná świećie, ták w korzenionego z czártem, ktoregoby ſercá kiedykolwiek nienáwidźiał y nie wzbudzał Duch dobry: ták też niemáſz ná świećie ták dobrego, ktoregoby czárt chętnie przez kuſzenie nie dochodźił. Wiele záprawdę ludźi dobrych y ſpráwiedliwych z dopuſzczenia Bozkiego od czártá kuſzonych bywa, to im nie ná ich złe, álę ná większa ich chwałę. Bozki w prawdźie SYN, ieden w Boſtwie z OYCEM, y z DUCHEM Swiętym, wźiáwſzy Człowieczeńſtwo, był kuſzony, iáko dáleko więcey wybráni iego máia znoſić dla większey ſwoiey zapłáty. Wiele też dobrych ludźi pod czás w grzechy w padáią, y bywa záćmione ſumnienie ich zdradą czártowſką, álę mocą DUCHA Swiętego, mężniey powſtáią, i potężniey w dobrym przedſięwźięćiu trwaią; iednák niemáſz tákiego człowieká, ktory by w ſumnieniu ſwoim nie rozumiał, czyli to poduſzczenie czártowſkie wiedźie ku ſproſności grzechu, álbo ku dobremu, gdyby pilniey myślić, y ráchować chćiał ſwoie? Dla tego ty Oblubienico Páná mego, niemaſz wątpić o Duchu myśli twoih, ieśli ieſt dobry, álbo zły, ſumnienie álbowiem twoie; podáie ći to, co maſz opuśćić, á co ſobie wybrác. Coż záś ow czynić będźie, z ktorym ieſt czárt zupełnie tám bowiem nie może w niego w ſtąpić dobry duch; bo ieſt pełen złych rzeczy: Trzy tedy rzeczy ma uczynić; to ieſt, żeby miał ſzczerą, y zupełną grzechow ſpowiedź, ktora choć w ſkruſzonym ſercu nie záraz może bydź dla zátwárdźiałego ſerca; iednák pomaga tyle, że dla niey iákoby czárt uſtępuie, á duch dobry wſtęp bierze. Powtore, ma mieć pokorę, to ieſt, żeby miał przedſięwźięćie ſkuteczne poprzeſtáć grzechow, ktorych ſię dopuśćił, á czynić dobre uczynki, ktore może, ná ten

czás.

czás czárt poczyna od niego wychodzić. Po rzeczie (áby otrzymał potym duchá dobrego) pokorną modlitwa ma ſupplikować do BOGA, y ſkruſzyć ſię żalem zá grzechy uczynione z miłośćią prawdziwą; bo miłość goráiąca ku BOGU, zábija czártá: On bowiem wolał by ſtokroć rázow umrzeć, ánizeliby człowiek oddał namnieyſzy dobry uczynek miłości BOGU ſwemu, ták nienáwiſny, y złośliwy ieſt. Po tym mowiła Nayświętſza Pánna do Oblubienice, mowiąc: Oblubienico nowa SYNA mego, ubierz ſię w ſzáty twoie, y włoż ná ſię kleynot twoy, to ieſt, Mękę SYNA mego; ktorey oná odpowiedźiáłá: włoż Ty Páni moiá ná mnie; rzecze Pánna MARYA: Ja to prawdźiwie uczynię, y powiem ći, iáko Oycowie Swięći mego SYNA prágnęli, y pozadáli, gorąco. On ſtał iákoby człowiek między dwiemá Miáſty, á z Oycowſkiego Miáſtá wołał do niego głos mowiąc: Ty człowiecze, ktory ſtoiſz w pośrzodku drog między Miáſtami, ty ieſteś mądry człowiek, umieſz bowiem uſtrzedz ſię od przyſzłego niebeſpieczeńſtwá. Ty też ieſteś mężny do cierpienia złych rzeczy náſtępuiących; Ty ieſteś wſpániałego ánimuſzu; bo ſię niczego nie boiſz: My bowiem prágnęliſmy ćię, y czekáliſmy cię. Otworz że nam tedy bramę náſzę, bo ią nieprzyiaćiele oblegli, áby nie byłá otworzona. Głos z drugiego Miáſtá był ſłyſzány mowiący; Ty Pánie ludzki, y mężny, ſłuchay ſkárgi náſzey, y wzdychánia náſzego; my ſiedźiemy w ćiemnośćiách, y cierpiemy głod, y prágnienie nieznośne: uważ tedy nędzę náſzę, y niedoſtátek mizerny. Jeſteſmy bowiem podćięći, iáko ſiáno koſą, y uſchnęliſmy od wſzytkiego dobrego, y uſtáłá wſzytká moc náſzá. Przyidź że do nas, á zbaw nas, boſmy ćiebie ſámego oczekiwáli, y ćiebie my ſię wybáwićiela náſzego ſpodźiewáli. Przyidź; á rozwiąż niedoſtátek náſz, obroć płácz náſz w weſele; Ty bądź rátunkiem náſzym, y zbáwieniem náſzym; przyidź naygodnieyſze, y błogoſłáwione Ciáło, ktore ſię z czyſteyPánny národźiło. Te dwá głoſy ſłyſzał SYN moy ze dwoch miaſt, to ieſt, z Niebá y z otchłáni piekielney. Przeto zmiłowawſzy ſię, otworzył (przez gorzką Mękę ſwoię, przez wylánie krwie ſwoiey) bramy orchłáni Piekielney, y wezwał Przyiaćioł ſwoich, otworzył y Niebo (ćieſząc Anyoły) gdy w prowádźił do niego Duſze Oycow Swiętych. To tedy Corko moiá uważay, y záwſze to miey przed oczymá ſwemi.

Iáko Pan CHRYSTVS przyrownywa ſię Pánu możnemu, *Buduiącemu Miáſto wielkie, y wſpániáły Páłac, przez ktore znáczy ſię Swiát, y Kośćioł S. A iáko Sędźiowie, y Obrońcy, y Száfárze w Kośćiele Bożym obrocili ſię w łuk krzywy.*

ROZDZIAŁ LV.

IA ieſtē podobny Pánu możnemu, ktory buduiąc ſobie miáſto dał mu Imię ſwoie; Po tym wyſtawił w Mieśćie Páłac, w ktorym mieſzkaniá rożne dlá przyięćia potrzebnych były. Wybudowawſzy tedy Páłác, y rzeczy ſwoie ſporządźiwſzy, lud ſwoy roſporządźił ná trzy częśći, mowiąc: Drogi moie ſą do oddźielonych y dálekich częśći świátá, ſtoyćieſz, y robćie ochotnie dlá cźći moiey. Poſtánowiłem wā bowiem, wſzelkie potrzeby waſze, y

żywności, maćie y Sędźiow; ktorzy was będą ſądźić; maćie obrońce, ktorzy wás od nieprzyiáćioł będą bronić; Poſtanowiłem y ſzafárze, ktorzy was będą żywić, á z práce ſwoiey,, mnie dźieſiątą część zapłáca ná pożytek moy, y ná część moię záchowaią. Po tym po krotkiem czaſie, Jmie owego miáſta zápomniane; tedy rzekli Sędźiowie; Pán náſz w dálekie krainy od iáchał, ſądźmy ſprawiedliwie, y czyńmy ſprawiedliwość, ábyśmy (gdy ſię náſz Pan powroći) niebyli ſtrofowáni, ále ábyśmy odnieśli honor, y błogoſłáwieńſtwo od niego. Tedy rzekli obrońcy: Pán naſz ufa w nás, y zlećił nam ku ſtraży Dom ſwoy; wſtrzymywáymyſz ſię tedy od zbytniego pokármu, y nápoiu, ábyśmy do obrony niebyli nieſpoſobni; Wſtrzymaymy ſię y od nie rządnego ſnu, ábyśmy nie oſtrożni będąc, nie byli zwiedźieni. Bądźmy y dobrze uzbroieni,, y uſtawicznie czuiący, aby (gdy nieprzyiáćiele przyidą) nie znaleźliśmy ſię niegotowymi. Ná nas álbowiem honor Páná náſzego náybárdźiey poległ, y zdrowie ludu iego: Tedy y ſzafárze rzekli, Wielká ieſt chwáłá Páná náſzego, y zapłátá iego zacna; pracuymyſz tedy mocno, á dáymy mu nie tylko dźieſiątą część pracy náſzey, ále cokolwiek nád wyżywienie naſze zbędźie, ofiáruymy mu; bo tym zacnieyſza będźie záplátá náſzá, im większa náſzę miłość obaczy. Po tym przez nie ktory czás, zápomniány ieſt Pán miáſtá onego, y Pálacu; Rzekli tedy Sędźiowie między ſobą; długo Páná náſzego niemaſz, niewiemy, czyli ſię powroći, czyli nie? ſądźmyſz tedy wedle woley naſzey, áco ſię nám będźie podobáło, czyńmy. Potym rzekli obrońcy: Głupi ieſteśmy wtym, co pracuiemy, á niewiemy dlá iákiey zapłáty? pogodźmy ſię raczey z nieprzyiáćioły naſzemi. ſpiymy, y piymi z niemi, nierzeba nám ſię bowiem ſtaráć o to czyi oni byli nieprzyiáćiele. Rzekli też ſzafárze; náco chowamy złoto náſze drugiemu, y kto go będźie zażywáł po nás, nie wiemy? lepiey tedy ieſt, ábyśmy go ſami zażywali, ſzáfuiąc niem, wedle woley náſzey. Daymy ſędźiam dźieſiątą część, á ták ubłágáwſzy ich, będźiemy czynić, co będźiemy chćieli. Já práwdźiwie ieſtem podobny onemu możnemu Pánu, ktory zbudowáłem ſobie miáſto, to ieſt świát, w ktorym poſtanowiłem Páłac, to ieſt Kośćioł. Jmie świáta tego była mądrość BOZKA; bo z początku ſwiát to imie miát, że był ſtworzony w BOZKIEY mądrości; to imie było uczczone od wſzyſtkich, y był BOG chwalony od ſtworzeniá ſwego w mądrości ſwoiey, y dźiwnie opowiádany. Teráz záś znieważone ieſt imie miáſta tego, y odmienione, á przyſtąpiło nowe imie, to ieſt, mądrość ludzka: Sędźiąwie bowiem co przed tym ſądźili ſprawiedliwie, y w boiáźni Páńſkiey, teraz náwrocili ſię do pychy, y ludzie proſte zdrádzáią. Pragną, żeby byli zá wymownych, áby mieli chwały ludzkie, mowią łagodne rzeczy, áby otrzymáli fáwory u inſzych. Słowa lekko wymawiáią, áby ich za dobre, y ſpokoyne miáno. Przyimuią upominki, y przewrácáią ſąd: mądrymi ſą dlá ſwego doczeſnego pożytku, y dlá włáſney woley ſwoiey, á nie dlá chwały moiey; Proſtych ludźi máią zá podnożki, y milczeć im każą; Chćiwość ſwoię rozſzerzáią ku wſzyſtkiemu, áż práwdy fáłſz czynią, tę mądrość teráz ná świećie kochaią, á moię mądrość zápominaią. Obrońcy záś Kośćioła mego (ktorzy rádni Pánowie ſą y Rycerze) widzą nieprzyiáćioły moie, y przeſładowniki Kośćioła mego, á nickárzą ich, ſłyſzą ſłowá zarzucaniá ich, á nic dbáią ná nie, rozumieią y czuią uczynki przeſtępcow przykázań moich, á iednák ćierpliwie znoſzą, pátrzą ná nich codźień, ſwowolnie grzeſzących śmiertelnie, á nie żáłuią tego, ále ſpią, y konwerſuią z niemi, y przyłączáią ſię przez przyſięgę do to-

warzy-

warzyſtwa ich. Szafarze záś (ktorzy ſą lud poſpolity) poprzedzaią przykázaniá moie. Zatrzymywaią dary moie, y dźieſięćiny moie: Offiáruiią Sędźiom ſwoim dáry, y im uczćiwość wyrządzaią, áby ich ſobie dobrowolnych y przychylnych mieli. Prawdźiwie ſmiele mowić mogę, że miecz boiáźni, y Kościołá mego ná świećie odrzucony ieſt, á ná mieyſce iego wzięty ieſt wor pieniędzy.

Słowá, iáko Pan, Rozdźiał wzwyż pomieniony oznáymuie, *Y o dekrećie przećiwko tákim dánym, y iáko BOG do czáſu dla dobrych, trzyma złych.*

ROZDZIAŁ LVI.

POwiedźiałem tobie wprzod, iż miecz Kościołá moiego porzucony ieſt, á ná to mieyſce wzięty ieſt wor pieniędzy, ktory z iedney ſtrony otworzony ieſt, á z drugiey ſtrony ták głęboki, że cokolwiek w niego kładą, nigdy ſię nienápełnia, y naſycić ſię nie może. Ten worek, ieſt chćiwość, ktorá wſzelki ſpoſob, y miárę przechodźi, y ták ſię iuż między ludźmi zámogła, że pogárdźiwſzy Pánem, nic inſzego nie prágną, tylko pieniędzy, y własney woli; á toli iednák iá ieſtē iáko Pan ktory Oćiec, y ſędźia ieſt, ktoremu idącemu ná ſąd, mowią około ſtoiący: Panie poſtępuy prędzey, y czyń ſąd: ktorym odpowiádá Pan; Poczekayćie trochę aż do iutrá, bo podobno SYN moy ieſzcze polepſzy ſię; przyſzedłſzy tedy dźień drugi, mowią mu ludźie: Poſtępuy Pánie, y cyń ſąd! czemuſz ták długo przewłoczyſz ſąd? á nie ſądźiſz zawinionych? Odpowiedźiał Pan; Jeſzcze trochę poczekayćie, ieżeli ſię SYN moy poprawi; á ták ieſli ſię nie pokaże, uczynię co ſłuſzna ieſt: ták y iá (mowi PAN BOG) ćierpliwie znoſzę ludźi złych, áż do oſtatniego punktu; bo ieſtem y Oćiec y Sędźia. Atoli iednak że ſprawiedliwość moiá nie odmienna ieſt, y choć ſię długo przećiąga, iednák álbo káráć będę ieśli ſię nie poprawią grzeſznicy, álbo miłoſierdźie uczynię náwrácáiącym ſię. Powiedźiałem też tobie przed tym, żem lud rozdźielił ná trzy częśći, to ieſt ná Sędźiow, ná obrońcow, y ſzafárzow; Kogo bowiem znácza ći Sędźiowie, tylko Kápłany, ktorzy mądrość BOZKĄ obrocili w nikczemna, y prożną: iáko oni Kápłáni zwykli czynić, ktorzy przyimuią wiele ſłow, á zkłádaią w małe ſłowa, á one mało ſłow, to znacza, co y one wiele ſłow, ták Kápłani tych czáſow, odebrali dźieſięcioro przykázánia mego, y złożyli to wiedno ſłowo. Co to ieſt iedno ſłowo? wyćiągniy rękę, á day pieniędzy: tá ieſt mądrość ich, mowić pięknie, á czynić źle, zmyſłać ſię być moim, á czynić złośliwie przećiwko mnie; Oni ná oſtátek dlá dárow grzeſząc ſami chętnie, cierpliwie znoſzą w grzechach zoſtaiących ludźi, proſtych ludźi ſwym przykłádem złym gorſzą: á nád to y tych, co droga moią ida, nienawidzą. Powtore obrońcy Kościoła, to ieſt rádni Panowie, ſą niewierni, ktorzy złámáli obietnicę ſwoię y przyſięgę, y grzeſząc przeciwko wierze Kościoła mego, y poſtánowienia niechętnie ponoſzą. Po trzecie ſzáfarze, to ieſt, poſpolſtwo, ſą iáko byki nieuſkromiane, ktorzy máią trzy rzeczy; wykopuią bowiem ziemię nogámi: powtore nápełniaią ſię do naſyceniá, po trzecie, wypełniaią roſkoſz ſwoię, według prágnienia ſwego: ták poſpolſtwo teráz wſzyſtkiē uſiłowaniem żiewa do-

czeſnemi

czeſnemi rzeczámi, nápełnia ſię niepomiárkowánym obżárſtwem, y próżnością świátá, wypełnia (bez rozumu) ćiáłá ſwego roſkoſz. Ale lubo nieprzyiaćioł moich ieſt wiele, przećię między niemi mam wiele Przyiaćioł, lubo potáiemnych; iáko mowiono do Eliaſzá, ktory rozumiał, że żadnego nie było Przyiaćielá mego, tylko on ſam. Mam, mowi, ſiedm tyſięcy Mężow, ktorzy ſię nie kłániáli Báálowi: ták ia (lubo wiele ieſt nieprzyiaćioł) mam iednák potáiemnych Przyiacioł między niemi, ktorzy ſię co dzień łżámi záłewáia, że nieprzyiaćiele moi gorę wźięli, y że IMIĘ moie wzgárdzone; dla tego dla prożby ich, iáko Krol miłoſćiwy, y dobry (wiedząc uczynki Miáſtá ſwego złe) ćierpliwie ponoſi mieſzkáiących, y poſyła liſty Przyiaćiołom ſwoim, przeſtrzegáiąc ich o niebeſpieczeńſtwie ich: ták ia ſłowá moie poſyłam, ktore nie ſą ták záćmione, iáko obiáwienia, ktore IANOWI Ewángeliśćie podałem pod záćmieniem, áby od Duchá mego, ſwego czáſu (kiedy mu ſię będźie podobáło) były wyłożone. Ani ták potáiemne ſą, áby nie były obiáſnione, iáko Páweł widźiał táiemnice moie, o ktorych nie godźiło ſię mowić: ále ſłowá moie, ták ſą iáwne, że by wſzyſcy, ták máli, iako y wielcy zrozumieli, ták ſą łátwe, że wſzyſcy (ktorzyby chćieli) mogliby ie poiąć. Więc Przyiaćiele moi, ſtáraycie ſię, áby ſłowá moie, były opowiedáne nieprzyiaćiołom moim, áby ſię náwrocili, y uználi niebeſpieczeńſtwo ſwoie, y ſąd, żáłowáli zá uczynki ſwoie; bo ináczey ſąd moy będźie Miáſtá tego táki, że iáko bywa obálony mur, gdźie niezoſtáwa kámień ná kámieniu, áni w fundámencie dwáy kámienie rázem z ſobą nie ſą; ták miáſtu temu, to ieſt, świátu ſtánie ſię. Sędźiowie záś będą gorzeć w gorącym bárdzo ogniu; Niemáſz záś żadnego ognia ták gorącego, iáko ten, ktory bywa chowány iáka tłuſtośćią; ći Sędźiowie tłuści byli; bo więcey okázycy mieli ſpełnić wolą ſwoię: więcey nád inſzych w godności przechodźili, y w obfitości doczeſnych rzeczy: więcey nád innych opływáli w złości, y zbrodniach, przeto bárdzo w gorąiącey brytwánnie gorzeć będą, Obrońcow záś kázę powieſzſzáć ná wyſokiey ſzubienicy: ſzubienicá bowiem bywa ze dwoygá drzewa wyniośłych ku gorze, á trzećie nád niemi położone iáko bálek. Tá ſzubienicá ze dwiemá drzewámi, ieſt męká ich bárdzo ſroga, ktora złożona ieſt, iákoby ze dwoch drzew, pierwſze ieſt, że nie ſpodźiewáli ſię zapłáty moiey wiecznev, áni dla niey uczynkámi dobrymi prácowáli; drugie drzewo ieſt, że wątpili o moiey możności, y o dobroći moiey, że iákobym nie wſzytko mogł, i iákobym im niechćiał dáć wſzytkiego doſtátecznie. Drzewo záś poprzeczne ieſt złe ſumnienie ich, á to ztąd, to ieſt, że rozumieli co ieſt dobrego, á przećię czynili źle, áni ſię wſtrzymáli czynić przećiwko ſumnieniu ſwemu: powroz záś tey ſzubienice; ieſt ogień wieczny, ktory nie bywa ugáſzony wodą, áni bywa przerzynány nożycámi, áni ſię ſkończy, áni ſię rozerwie ſtárośćia; ná tey ſzubienicy, gdźie ieſt karánie bárdzo ſrogie, y ogień nieugáſzony, będą wiśieć, y będą mieli zelżywość iáko zdrayćy; uczuią nędzę; bo byli nie wierni, będą ſłyſzeć zelżywości; bo pogárdźili ſłowámi moiemi; będźie biádá w uśćiech ich; bo chwałą v godność. własna ſłodka im była; Ná tey ſzubienicy, będą ich ſzárpáć krucy żywi, to ieſt czárći, ktorzy ſię nigdy nie náſyca, áni ći poſzárpáni nie będą ſtrawieni, ále bez końcá nie będą ſtrawieni, y ći, ktorzy ich dręczyć będą, żyć będą bez końcá. Tám będźie biádá, że ſię nigdy nie ſkończy nędzá, ktora ſię nigdy nie uſpokoi: biádá im, że ſię kiedy ná świát národźili: biádá im, że żywot ich przedłużony był. Po trzećie ſprawiedliwość robotnikow ieſt iáko bykow: byki máią ćiáło, y ſkorę názbyt twardą; przeto ſąd ich, ieſt żelázo bárdzo oſtre.

To.

To żelázo bárdzo oſtre, ieſt śmierć piekielna, ktora dręczyć będzie tych, ktorzy mię wzgárdzili, á własna wola ſwoię, miáſto przykazánia mego, umiłowáli. Piſmo tedy (to ieſt ſłowá moie) napiſáne ieſt: Niech ſię ſtáráią przyiaćiele moi, áby ſłowá moie, do nieprzyiaćioł moich záſzły, y zeby ſię ich náuczyli (ieżeliby ſłucháć chćieli) y obaczyć ſię: Jeżeliby záś niektorzy (uſłyſzawſzy ſłowá moie) rzekli, poczekaymy ieſzcze trochę, czás ieſzcze nieprzyidźie, y ieſzcze niemáſz czáſu iego. Ja przyſięgam przez Boſtwo moie (ktore Adámá wygnáło z Ráiu, ná Fáráonáw dźieſięć plag ſpuśćiło) że náſtąpię ná nich prędzey, niż ſię ſpodziewáią: Ja przyſięgam przez Człowieczeńſtwo moie (ktore wźiąłem z Pánny bez grzechu dla zbáwienia ludzkiego, w ktorym utrapienie miałem ná ſercu, mękę ćierpiałem ná Ciele, y śmierć zá życie luzkie podiałem, w ktorym powſtałem zmartwych, y wſtąpiłem do Niebá, y ſiedzę ná Práwicy OYCA, prawdźiwy BOG, y CZŁOWIEK, wiedney Oſobie) że ſpełnię ſłowá moie. Ja przyſięgam w Duchu moim (ktory ná Apoſtoły w Dźień Świąteczny ieſt zeſłány, y zápalił ich ták dálece, że ięzykámi wſzytkich Narodow mowili:) y mowię, że (ieżeli do mnie z poſtánowieniem popráwienia ſię iáko ſłudzy, y ułomni nienáwroca ſię) káráć ich będę w gniewie moim; tedy biádá im będźie ná ćiele, y ná duſzy; Biádá im będźię dla tego, że żywi ná świát przyſzli, y ná świećie żyli; Biádá im, że krotka byłá roſkoſz ich, á ieſzcze prożna, á utrapienie ich będzie wieczne. W ten czás uznáią (czego teraz wierzyć niechcą) że ſłowá moie, były miłości pełne: w ten czas zrozumieią, że iáko Oyćiec nápominałem ich, á niechćieli mię ſłucháć. Otoż ieśli ſłowom moim niezechcą wierzyć dobrowolnie, będą wierzyć uczynkámi kiedy przyidą.

Słowá Páná náſzego IEZVSA CHRYSTVSA do *Oblubienice iáko oná ieſt w Chrześćiáńſkich duſſách pokármem obrzydliwym y wzgárdzonym; á przećiwnym ſpoſobem, świát ieſt u nich ućieſzny, y miły, y o ſądźie ſtráſznym przećiwko tákim uczynionym.*

ROZDZIAŁ LVII.

SYN BOZY mowił do Oblubienice: Ták mi teraz czynią Chrześćiánie, iáko mi czynili Zydowie: oni wyrzućili mnie z Kościoła, y mieli wolą doſkonáłą zábić mię, ále że ieſzcze nie przyſzłá godźiná moiá, uſzedłem z rąk ich: ták Chrześćiánie czynią mi teraz. Oni wyrzucáią mnie z Kościołá ſwego, to ieſt, z duſze ſwoiey, ktorá Kościołem moiem miáłá by bydź, y chętnie by mię zábili, gdy by mogli: ia ieſtem w uſtách ich iáko mięſo zgniłe, y ſmrodliwe, zdám ſię im iáko człowiek mowiący kłamſtwo, y nic o mnie niedbáią: oni obracáią ſię tyłem do mnie, á iá ſię do nich obrocę tyłem głowy, bo w uſtách ich niemáſz nic, tylko chciwość, w ciele zbytek, iáko bydlęcia iákiego, wſłuchániu ich, podobáſię im ſama tylko pycha, w widzeniu, tylko uciechy tego świata: Męká záś moiá, y miłość, ſą im brzydkie, y życie moie ćieſzkie, dla tego iá ták uczynię z niemi, iáko zwierze ono czyni, ktore wiele iám má, ktore gdy będźie ználeźione od łowczych wiedney iámie,

ucieką do drugiey: ták y iá uczynię, bo mnie Chrześćiánie przeſłáduią złemi uczynkámi ſwemi, y wyrzucáią mnie z iámy ſercá ſwego; przeto wniść chcę do Pogán, u ktorych w uśćiech ieſtem teraz gorzki, y nieſmaczny; álе potym ſtánę ſię w uśćiech ich ſłodki iáko miod. Atoli przecie ieſzcze ták miłoſierny ieſtem, że (ktorzy by kolwiek proſili odpuſzczenią, y rzekli; Pánie iá z nám ſię żem ćięſzko zgrzeſzył, y chętnie chcę ſię polepſzyć za łáſką twoią, zmiłuy że ſię nádę mną dlá gorzkiey męki twoiey) iż takich wdzięcznie przyimuię do ſiebie, á ktorzyby záś we złośći ſwoiey trwali, ſtawię ſię im ſrogi, iáko Olbrzym, ktory má trzy rzeczy, to ieſt, ſtrach, moc, y oſtrość. Ták iá ſtawię ſię Chrześćianom ſtraſzny, że y naymnieyſzego pálcá nie będą ſmieli podnieść przećiwko mnie: ſtawię ſię y ták mocny, że wſzyſcy iáko komor będą przede mną: potrzecie ſtawię ſię im ták oſtry, że iáko poczuią oſtrość teráz tu żyiąc, ták wieczne biádá, bez końcá.

Słowá Nayświętſzey Pánny MARYEY, do Oblubienice, *A potym SYNA y MÁTKI zárowno, iáko SYNiey naymilſzy ludźiom złym, ieſt gorzki, y názbyt gorzki, á dobrym bárdzo wdzięczny, y náder słodki.*

ROZDZIAŁ LVIII.

MATKA BOZA mowiłá do Oblubienice: uważáy Oblubienico nowá, mękę SYNA mego, ktorego mękà wſzyſtkich Swiętych męki w gorzkośći przeſzłá: iako bowiem Mátká (gdyby widziáłá SYNA ſwego, żywo zábiiáiącego) gorzko by ſię trapiłá; ták y iá przy męce SYNA mego, obaczywſzy iego ćięſzkość w mękach, bardzom ſię gorzko trapiła. Po tym mowiłá do SYNA ſwego: Bądź Błogoſławiony SYNU moy, boś ieſt SWIĘTY: iáko ćię wyſławiáia wſzyſcy Swięci na Niebie, y na ziemi, y Kośćioł Swięty opiewá: Swięty, Swięty, Swięty PAN BOG zaſtępow: bądź że Błogoſławiony, boś ſłodki ieſteś, ſłodſzy, y nayſłodſzy. Ty byłeś Swięty przed wćieleniem, Swięty w żywocie, Swięty po wćieleniu: ty także ſłodki byłeś przed Stworzeniem świáta, ſłodſzy byłeś Anyołom, nayſłodſzy mnię, przy wćieleniu twoim. Odpowiedźiał SYN BOZY: bądź Błogoſławiona Mátko moiá, nad wſzyſtkie Anyoły y ludzie po trzykroć rázy, iáko teraz powiedźiałáś, byłem nayſłodſzy dobrym, tak záś złym ludźiom ieſtem po trzykroć gorzki, gorzczeyſzy, y naygorzczeyſzy: iá ieſtem gorzki tym, ktorzy mowią, że wiele rzeczy ſtworzyłę bez przyczyny, ktorzy bluźnią mię, że ſtworzyłem człowieká śmiertelnego na wieczną zgubę, á nie ku wiecznemu zbawieniu. O nędzná y nierozmyſlna myśli! Azaż iá będąc náyſprawiedliwſzy, y nayporęźnieyſzy, bez przyczyny Anyoły ſtworzyłem? Iżali bym iá táką dobrośćią ubogáćił człowieká, gdy bym go miał ſtworzyć ná porępienie? by naymniey. Já bowiem wſzytko dobrże ſtworzyłem, y z miłośći dałem wſzelkie dobro człowiekowi: on záś wſzyſtkie dobre rzeczy, obraca ſobie we złe, nie dlá tego, żebym iá miał co złego ſtworzyć, ále że ſám człowiek; inaczey nie według poſtanowienia Bozkiego ſkłánia wolą ſwoię, to ieſt, do złego; tym záś ieſtem gorzczeyszy, ktorzy powiadáią że iá dałem wolny rozſądek do grzeſzeniá, á nie do czynieniá dobrego, ktorzy powiadáią

wiadaią, że ia ieſtem nieſprawiedliwy; dla tego, że inſzych uſprawiedliwiám, ktorzy przyczytuią mi, że dlá tego źli ſą, że im uymuię łaſki moiey, tym záś ieſtem naygorſzeyſzy, ktorzy powiádaią że Zakon moy, y przykázaniá moie ſą naytrudnieyſze, y ich nikt nie może wypełnić, ktorzy powiadaią, że im męká moiá, nic nie pomágá, á przeto za nic ią ſobie ważą. Dlá tego przyſięgam przez życie moie (iako przed tym przyſięgałē przez Proroki) że ſię przed Anyołami, y wſzytkiemi Swiętymi moiemi oſwiádczę, y zeznaią ći, ktorym gorzki ieſtem, że iá mądrze wſzytko, y dobrze ſtworzyłem, y ná pozytek y na náukę człowiecką, y, że y naymnieyſzego robaczka bez przyczyny nie maſz; ci záś, ktorzy mię, za bardźiey gorzkiego maią, zeznaią, że iá dałem dobrowolny rozſądek mądrze, ná dobre ludziom, y wiedźieć będą, że iá ieſtem ſprawiedliwy, ktory dobremu człowiekowi daię wieczne Kroleſtwo, á złemu záś wieczną mękę. Nie przyſtoi to bowiem czartowi (ktory o dobrze ſtworzony ieſt á ze złości ſwey, upadł;) áby z dobrym człowiekiem miał mieć towarzyſtwo: Zeznaią też źli ludzie, że to nie z moicy winy, że oni złymi ſą; ále dlá ſwey winy właſney; iá bowiem, gdy by to mogło bydź, chętnie bym podiał za każdego człowieka takie karanie, iákie raz za wſzyſtkich na Krzyżu miałem, dlá tego, áby wſzyſcy wrocili ſię do obiecanego dźiedźictwa. Ale człowiek wola ſwoią, zawſze ieſt przeciwny woli moiey: ktoremu, dlá tego dałem wolność, áby mi ſłużył, iezeliby chćiał, y ażeby miał wieczną zapłatę: á ieſli by záś niechćiał, żeby miał karanie z czartem, dlá ktorego złości, y iego naśladowcow, ſłuſznie ſtało ſię Piekło. Já bowiem (że ieſtem miłoſierny) nie chcę, áby mi człowiek ſłużył zboiáźni, álbo z przymuſzenia iáko zwierze bezrozumne, ále z BOZKIEY miłości; bo żaden nie może oblicza mego widzieć, ktory mi poniewolnie ſłuży z boiáźni karaniá: á owi záś (ktorym ſię zdam bydź nayprzykrzeyſzy) zrozumieią w ſumnieniu ſwym, że Zakon moy, ieſt bárdzo lekki, á iárzmo moie, bárdzo wdźięczne; y będą nieutulnie żáłować, że kiedy wzgárdźili práwem moim, y że bárdźiey umiłowáli świát, ktorego iárzmo, ieſt dáleko ćięższe y trudnieyſze, ániżeli moie. Tedy rzekłá MATKA BOZA: Bądź błogoſłáwiony SYNU moy, BOZE moy, y Pánie moy, Proſzę Cię żeby (iżeś ty mnie był nayſłodſzy) inſi ſtáli ſię uczeſtnikámi ſłodkości moiey: ktorey odpowiedźiał SYN: Błogoſłáwiona bądź Ty naymilſza MATKO, ſłowá twoie ſą ſłodkie, y miłości pełne; przeto ktokolwiek z słodkości twoiey, co w uſtá ſwoie weźmie, y doſkonále trzymáć będźie, pomoże mu, á kto záś wźiawſzy, odrzuci, zá to okrutnieyſze karánie mieć będźie. Tedy odpowiedźiáłá PánnáNayświętſza; Bądź Błogoſłáwiony SYNU moy, zá wſzelką miłość twoię.

Słowá CHRYSTVSA Páná przy Oblubienicy, to ieſt, *Jáko CHRYSTVS, przez chłopká; dobrzy Kápłáni przez dobrego Páſterzá, y dobrzy Chrześćiánie przez żonę, znáczą ſię y wyráżáią: w ktorym wyráżeniu, wiele pożytecznych rzeczy záwżykáśię.*

ROZDZIAŁ LIX.

IA ieſtem, ktory nigdy nie mowiłem fałſzu, Mnie máią ná świecie iáko chłopká, ktorego imię zda ſię być w zgárdzone: ſłową moie u nich ſą głupie; á dom moy maią zá chlew podły. Ten chłopek miáł żonę, ktorá nic nie chćiáła, tylko według woli iego, ktora nád wſzyſtkim pánowáłá z mężem, y miáłá go zá Páná ſwego, będąc mu poſłuſzna we wſzytkim, iáko Pánu ſwemu. Ten chłopek miał też wiele owiec, do tych ſtráży náiął ſobie paſterzá zá pięć czerwonych złotych, y żeby mu dodawał potrzeb życia iego. Ten páſterz że dobry był, złotá używał, według potrzeby ſwoiey, żywności według potrzeby życia. Po tym páſterzu w krotkim czáſie, náſtąpił inny gorſzy páſterz; ktory zá złoto kupił ſobie żonę, do ktorey zániośł żywność ſwoię; uſtáwicznie z nią wſpoczywáiąc, nic nie dbáiąc o owce, ktore mizernie od beſtyi okrutnych były roſproſzone. Tedy chłopek, widząc roſproſzenie owiec ſwoich wołał, mowiąc: Páſterz moy, ieſt mi nie wierny, owce moie ſą roſproſzone, y od beſtyi okrutnych niektore pożárte, práwie y z ciáłem, y z wełną, niektore pozdychały, ále ich beſtye nie zjádły, zá tym onemu chłopkowi, iáko mężowi ſwemu rzekłá żoná iego: Páni moy, mięſo owiec tych, ktore pożárte ſą, pewne ieſt, że ich iuż mieć nie będziemy, więc mięſo ono, ktore zoſtáie nienáruſzone, lubo iuż nie żyie, zánieśmy do domu, y zażywaymy go: ieżeli bowiem áni tego, áni owego mieć nie będziemy, nieznośna nam to będzie; odpowiedział iey mąż: coż tedy czynić będziemy? bo zwierzętá były trucizny pełne w zębách, mięſo tedy zárowno zárażone ieſt trucizną śmiertelną, ſkorá poſzárpána, á wełná iákoby w kłąb zwita: odpowiedziáłá żoná; ieśli wſzytko mięſo iádem onych beſtyi zárażone y wſzytko utrácimy, czymże ſię będziemy żywić? odpowiedział mąż; ia widzę ná trzech mieyſcách ieſzcze żyiące owce: niektore ſą podobne, iáko owcom obumárłym, ktore dla boiáźni nieśmieią tchnąć: drugie w błocie leżą głębokim, y wyniść niemogą; trzećie kryią ſię w iámách, ábo ćiemnych mieyſcách, y boią ſię ukazać; przetoż żono moiá podź á porátuy owce, ktore chcą powſtáć, á bez rátunku niemogą, y zażywamy ich. Oto ia ieſtem (mowi CHRYSTUS Pan) iáko ten chłopek; bo ludzie mnie poczytáią iáko oſtá zchowánego, w ſtáyni ſwoiey, według ſpoſobu y zwyczáiu iego, Imię moie, ieſt Kościołá Swiętgo rozrządzenie, to máią zá wzgárdzone, bo Sákrámentá Kościołá mego (to ieſt Chrzeſt, Krzyżmo, Pomázánie, Pokutá, y Małżeńſtwo,) przyimuią iáko ná śmiech, y dáią innym, dla chćiwości. Słowá moie czynią głupſtwem; bo ſłowá te (ktore uſtámi własnymi mowiłem z podobieńſtwámi) obracáią z duchownego rozumienia, w ćielesną ućiechę, Dom moy, zda ſię im bydź wzgárdzony, bo ziemſkie rzeczy kochaią zá Niebieſkie. Przez tego Páſterzá pierwſzego, ktorego miałem, rozumiem Przyiaćioł moich, to ieſt, Káplánow, ktorych przed tym w Kościele moim miałem. (bo przez iednego názwiſko, rozumieć wielu) tym zleciłem owce moie, to ieſt, Ciáło moie naygodnieyſze, do poświęcenia, y duſze Wybránych moich do rządzenia, y obronienia ich; ktorym też dałem, upominkow drożſzych nád złoto, to ieſt ſumnienie rozumne nád wſzytkie rzeczy bezrozumne, áby rozeználi między dobrym, á złym, między prawdą, á fałſzem. Druga: dałem im duchownych rzeczy rozumienie, i umieiętność, ktora teraz zápomniána ieſt, á miáſto niey, ieſt w poſzánowániu świecka mądrość. Trzećia; dałem im czyſtość, Czwarta ſkromność we wſzytkich rzeczách, y wſtrzemięźliwość,

wość do pomiárkowaniá ćiáłá: Piąta, ſtáłość w dobrych uczynkách. Po tym pierwſzym Páſterzu, to ieſt, po moich Przyiaćiołách, ktorzy zdawná byli w Kościele moim, náſtąpili teraz niektorzy Páſterze, ktorzy zá złoto, kupili ſobie żonę, to ieſt, zá czyſtość, y zá one pieć upominkow, wźieli ſobie nie wieśćie ćiáło, to ieſt, niepowśćiagliwość, przez ktorą, Duch moy, odſtąpił od nich; kiedy bowiem wolą maią zupełną grzeſzyć, y naſycać żonę ſwoię to ieſt, roſkoſz ſwoię do upodobaniá ſwego, w ten czás Duch moy odchodźi od nich; bo nie dbaią na ſzkodę owiec, byleby mogli roſkoſz ſwoię wykonáć. Owce zaś te, ktore ſą cáłe pożárte, ći ſą, ktorych duſze w piekle ſą, á ciáłá pogrzebione w grobách, oczekiwáiąc powſtánia, ktore im będźie ná wieczne potępienie: Owe zaś, ktorych mięſo zoſtáło, á duch odſzedł, ſą ći, ktorzy áni mię kochaią, áni ſię boią, áni też żadnego nabożeńſtwa ku mnie nie máią: Od tych bowiem daleko ieſt Duch moy, bo ich ćiáło (od iadowitych beſtyi zębow) iádem ieſt zárázone; to ieſt Duſzá ich, y myſli (ktore ſię znáczą przez mięſo owiec, y przez wnętrzności) ták mi ſą przykre, y brzydkie ku ucieſze moiey, iáko ścierw zárázony iádem: ſkorá ich (to ieſt ćiáło) uſchłe ieſt od wſzelkich dobrych uczynkow, ták że y od wſzelkiey miłości moiey, y ná nic ſię nie zgodźi, w kroleſtwie moim; ále będźie podane ná wieczny ogień po ſądźie w Piekle; Wełna ich (to ieſt uczynki ich) ze wſzyſtkiego niepożyteczne ſą; bo nie naydźie wnich, dlá czego by miłość moię y łáſkę godni mieć mieli. Coż tedy teraz o żono miłá (to ieſt Chrześćianie, ktorych przez żonę rozumiem) uczyniemy? Ja widzę ieſzcze na trzech mieyſcách żyiące owce, iedne ſą iáko obumarłe, ktore dlá boiáźni nieśmieią oddychać, Ci ſą narodowie, ktorzy, chętnie by chćieli mieć wiárę prawdźiwą, gdyby wiedźieli iáko: ále oni nie śmieią odetchnąć, to ieſt nie śmieią dlá boiáźni opuśćić wiáry ſwey, ktorą maią, y nie śmieią przyiąć prawdźiwey. Drugie ſą owce, ktore ſtoią w iámach, áni śmieią wyniść; á ći ſą Zydzi, ktorzy trwaią iáko pod żaſłoną, ktorzy chętnie by we mnie uwierzyli, gdy by zapewne wiedźieli, że narodźiłem ſię: kryią ſię zaś iáko pod zaſłonę, bo w tych figurach, y znákach (ktore mnie w Zakonie znáczyły, y we mnie ſię prawdźiwie ſpełniły) ſpodźiewaią ſię zbáwienia, á z oney prożney nadźieie, boią ſię, do prawdźiwey wiáry przyſtąpić. Trzećie owce ſą, ktore w błoćie ulgnęły, to ieſt, Chrześćianie w śmiertelnych grzechách zoſtaiący, oni bowiem dla boiáźni Piekła, chętnieby powſtáli, ále nie mogą dlá grzechow ćiężkich, y ze żadney miłości nie maią: przeto zono, to ieſt Chrześćianie dobrzy, wſpomoż ćie mię, álbowiem, iáko żona, y mąż iedno ćiáło, y ieden członek, powinni bydź; ták Chrześćianin członkiem moim ieſt, y iá ieſtem iego, bo ia wnim á on we mnie. Przeto, o żono, to ieſt, dobrzy Chrześćianie, poſpieſzcie że mną do Owiec, ktore ieſzcze maią ducha, y wyrwiimy ich, y ożywmy: Załuyćie ze mną weſpoł, bo bardzo drogo kupiłem owce, bierzcieſz żemną, á iá z wami, Wy za grzbiet, á iá za głowę, bo ich rad biorę ná ręce moie, iá ich raz wſzyſtkich nośiłem ná grzbiećie moim, wſzyſtek z raniony, y do Krzyża przybity. O Przyiaćiele moi, tak ſerdecznie kocham owce te! iż gdy by to podobna ieſzcze umrzeć za każdą owcę oſobną śmiercią, táką, iáką raz ná Krzyżu za wſzyſtkich ćierpiáłem, wolał bym ich odkupić, ániżeli bydź bez nich. Więc wołam do przyiáćioł moich całym ſercem, żeby nie litowáli prace ſwoicy dla mnie, áni też dobr żeby nie żáłowáli dla mnie; bo ieśli mnie nie było ćiężko znośić ná tym świećie nie ktore zeſromocenia, niech też oni dla tego nie przepuſzczáią mowić prawdy o mnie. Jam ſię nie wſtydźił wzgárdzoney śmierći

dla nich znośić, iákom był ná świát narodzony, ſtałem nagi przed oczyma nieprzyiaćioł moich, mnie bito pięśćią w zęby, mnie targáno za włoſy, ia byłem biczowány biczámi ich; iá byłem przybity ná Krzyżu z inſtrumentámi ich, y wiśiałem między dwiema Lotry na Krzyżu. Dlá tego, Przyiaćiele moi, nie przeſtawayćie dlá mnie pracować, ktorym tákie męki ponośił z miłośći dlá was, prácuyćie mężnie, á dayćie owcom potrzebuiącym ratunek: ia przyśięgam przez Człowieczeńſtwo moie (przez ktore BOG OCIEC we mnie, á ia w OYCU, y przez Boſtwo moie, ktore ieſt w Duchu, á Duch w nim, y ten że Duch we mnie, á ia w nim, á ći trzey, ſą ieden BOG, we trzech Oſobach) iż ktorzy kolwiek będą pracować y owce moie że mną nośić, zaydę im w poſrzodku drogi ná poratowanie ich, y dam im żołd naydroższy, to ieſt, mnie ſamego za zápłatę, w onym weſelu wiecznym.

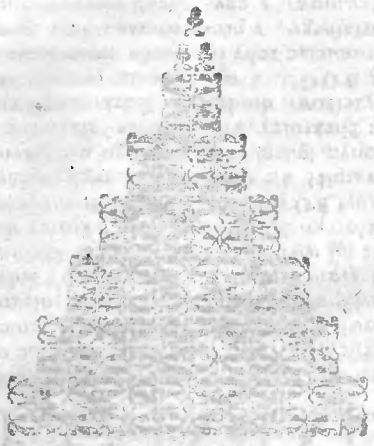
Sołwá SYNA BOZEGO do Oblubienice, o troiákim rodzáiu *Chrześćian, wyrázonych przez Zydy w Ægyptćie zoſtáiących, y iáko te, do Oblubienice Obiáwienia, máią bydź przeniesione, oświadczone, y opowiedźiáne przez Przyiaćioł Bożkich Oſobom nie wiedzącym.*

ROZDZIAŁ LX.

SYN BOZY mowił do Oblubienice, mowiąc: Ja ieſtem BOG Izraelſki, y ten ktory mowił z Moyżeſzē. Moyżeſz gdy miał bydź poſłany do ludu mego, prośił o nieiáki znák, mowiąc, że ináczey nie będźie mi wierzyć lud; á ponieważ lud (do ktorego Moyżeſz miał bydź poſłany) był BOZY, dla czegoż ták o nim wątpił? ále maſz wiedzieć, że między onym ludem, troiáki rodzay ludu był: Niektorzy wierzyli BOGU y Moyżeſzowi, drudzy byli, ktorzy wierzyli BOGU, á wątpili o Moyżeſzu, rozumieiąc, żeby to, znádź z wynálazku własnego, y preſumpcyey tákie rzeczy mowić y czynić miał; trzeći lud był, ktory y BOGU y Moyżeſzowi nie wierzył: ták czáſow teráźnieyſzych troiáki rodzay ieſt ludźi między Chrześćiány, ktorzy ſię przez zydy znácza; niektorzy ſą, ktorzy dobrze wierzą BOGU, y ſłowom moim; drudzy ſą, ktorzy wierzą BOGU, ále o ſłowách moich wątpią, bo nieumieią rozeznáć między duchem złym, á dobrym: trzeći ſą, ktorzy, áni mnie wierzą, áni tobie, do ktorey ſłowá moie mowiłē: ále iákom rzekł, lubo niektorzy Zydzi wątpili o Moyżeſzu; iednák wſzyſcy z nim przebyli morze czerwone ná puſzczą: gdźie ći, ktorzy wątpili, chwalili Bátwány zá Bogi, i pobudźili BOGA do gniewu, dla tego poginęli nędzną śmiercią, ále tego nie uczynili, tylko ći ſámi, ktorzy złą wiárę mieli. Dla tegoż że ludzki umyſł nie rychły ieſt do wierzenia: przetoż Przyiáćiel moy przenieſie ſłowá moie do nich, ktorzy mu wierzą: Oni potym odnioſą do innych, ktorzy nieumieią rozeznáć między Duchem dobrym, á złym: á záś uſłyſzawſzy, będą prośić znáku iákiego: Niech im pokaża Rozgę, iáko Moyżeſz uczynił, to ieſt ſłowá moie niech im wyłożą: iáko bowiem rozgá Moyżeſzowa byłá proſta, y ſtráſzna dla przemienienia ſię w węża, ták ſłowá moie ſą proſte, y niemáſz w nich żadnego fałſzu, bo ſąd prawdźi-

wdźiwy w ſobie máią: niech ich przełożą y oświadczą, że ná głos iednego ſłowá, odſtąpił y odſzedł czárt od Bozkiego ſtworzenia, (ktory gdyby tylko mocą moią nie był uſkromiony:) mogłby też y gory ſáme wywracáć. Jákaſz tedy teraz iego moc, z przepuſzczenia Bozkiego, ktory ná dźwięk iednego głoſu ućieka? dla tego iáko oni Zydzi (ktorzy áni BOGU, wierzyli, áni Moyżeſzowi) wyſzli z Ægyptu do źiemie obiecáney, iákoby łącząc ſię z inſzymi: ták teraz wiele Chrześćian, iákoby przymuſzeni poſtępuią z Wybránymi memi, bo nie wierzą mocy moiey, że ich zbáwić mogę: żadnym ſpoſobem niewierzą ſłowom moim, y fałſzywą nádźieię máią w cnoćie moiey, á przećię ſłowá moie, bez woli ich wypełnią ſię, y nie iáko przyłączą ſię do doſkonáłości, do tad, áż przyidą ná mieyſce, ktore mi ſię będźie podobáło.

Koniec Pierwſzey Xięgi Obiawienia S. BRYGITTY.



S. BRACILLA.

POCZYNA SIĘ XIĘGA II.

OBIAWIENIA NIEBIESKIEGO

S. BRYGITTY,

ZE SZWECYEY.

Náuká SYNA BOZEGO do Oblubienice iáko ſobie ma *Poſtępować przećiwko czártowi, y odpowiedź SYNA BOZEGO, iáko on nie bierze złych z świátá, nim przyidą do grzechu, y iáko okrzczonym dźiateczkom umárłym w niedoyźrzałym wieku dáie Kroleſtwo Niebieſkie.*

ROZDZIAŁ I.

SYN BOZY mowił do Oblubienice, mowiąc: gdy cię czárt kuśi, powiedz mu te trzy rzeczy. Naprzod, ſłowá BOZE nie mogą bydź tylko prawdźiwe. Powtore, u Páná BOGA niemáſz nic niepodobnego: Po trzećie, że też ty czárćie nie możeſz mi dáć ták gorącey miłośći, iáká mi Pan BOG dáie. Po tym rzekł Pan JEZUS do Oblubienice, mowiąc: Ja widzę człowieká troiáko; Pierwſza, ćiáło powierzchowne, iáko rozporządzone ieſt: Po wtore ſumnienie wewnątrz, ku czemu ieſt ſkłonne, y iáko: Po trzećie widzę ſerce iego, czego prágnie, iáko bowiem prak, ktory widząc rybę w morzu, przypátruie ſię głębokości morſkiey, uważa y náwálności: ták ia wſzytkich ludźi drogi wiem, y com káżdemu z oſobná powinien dáć, upátruię, bo przezrzoczyſtego widzenia y uważánia ieſtem, że lepiey wiem co ſię záwiera w człowieku, ániżeli on może poznáć w ſobie. Przeto że wſzytko ták doſkonále widzę, y wiem, możeſz mię pytáć, czemu złych ludźi nię biorę w przod, niżeli zábrna w głębokości grzechu? ná co ia ſam oſobliwie (ktorym pytał) odpowiadam tobie; Ja ieſtem Stworzyćiel wſzytkich rzeczy, y wſzytkie rzeczy ſą w przeyzrzeniu moim, y co ſię ſtáło, y co ſię ma ſtáć, wſzytko wiem, y widzę. Ale chociaż wſzytko mogę, y wiem, z ſprawiedliwośći iednák ſłuſznie nic nie czynię przećiw ſpoſobności ćiáłá, y duſze: wſzelki bowiem człowiek wedle ná-

tury ćiáłá (ktora ieſt w przeyrzeniu moim , y byłá od wiekow) trwa; że zás ieden dłuższego żywotá będźie, á drugi krotſzego, to z tąd idzie; iż śiłá, álbo ſłabość przewyższa náturę, y według dyſpozycyey ciáłá. Aże zás ieden ślepy, drugi chromy ſię ſtáie, álbo też co podobnego temu, to nie ieſt dla przeyrzenia mego, gdyżem wſzytko ták przeyrzał, że ſię dla tego żaden gorſzym nie ſtánie, y nikomu nie záſzkodzi przeyrzenie moie, áni ſię to ſtáie z biegu elementow, y poſtánowienia, álę z ſkrytey ſpráwiedliwośći Bozkiey w ſpráwowániu, y záchowániu nátury; grzech bowiem y nieſpoſobność nátury, przynoſi ná członki rożne defekty. Y nię dla tego ſię to ſtáie że ia chcę, álę że z ſpráwiedliwośći przepuſzczam, żeby ſię ták ſtáło, lubobym iednak wſzytko mogł, ſpráwiedliwośći iednak nie ſprzećiwiá ſię: przeto że kto mniey, álbo więcey żyie, to ieſt według nátury ſłábey, álbo według zporządzenia mocney nátury, ktora w przeyrzeniu moim ieſt, przećiwko ktorey żaden iść niemoże. Możeſz to przez podobieńſtwo poznáć: Day to żeby były dwie drodze, á do nich ieđná by drogá prowádźiłá ſámá, á ná onych záś drogách, byłoby wiele niezliczonych dołow, ieden przećiwko drugiemu, y nád drugim: koniec záś iedney (z onych dwoch drog) proſto śćiągał ſię ná doł, á koniec záś drugiey drogi, ku gorze prowádźił, á ná rozſtániech záś tych drog, ták nápiſano było; ktorykolwiek idzie tą drogą, tedy ią poczyna z roſkoſzą, y ućiechą ćielesną, á záś ią kończy w ćiężkiey nędzy, y záwſtydzeniu; kto záś idzie tą inſzą drogą, poczyna ią z máłą i łátwą pracą, á kończy ią z wielką weſelę, y pociechą. On záś ktory chodźił naprzod przez onę iednę drogę, cále był ślepy, álę gdy przyſzedł ná rozſtánie onych drog, otwierały ſię oczy iego y widźiał ono piſmo, ktorym opiſány był koniec onych drog; á przypátruiąc ſię doſtáteczniе onemu piſmu, y z ſobą rozważał, w tym bárdzo prędko pokázáli ſię dwáy mężowie przy nim, do ktorych ſtrazy należeli te dwie drodze, ktorzy uważáiąc podrożnęgo ná onych rozſtániách drog onemu podrożnemu człowiekowi mowiąc, do ſiebie rzekli, uważaymy pilnie, ktoraby drogá bárdźiey wolał chodźić, y tę, á tego (ktoregoby drogę bárdźiey ſobie obrał) właſny będźie. Podrożny záś uważáiąc ſobie koniec onych drog y zaſługi, mądrey rády zażył; obrał raczey owędrogę, ktorey początek był z niewielkim utrapieniem, á koniec z weſelem, ktora ſię z weſelem poczynałá, ſmutny koniec miáłá; zá znoſnieyſzą bowiem to rzecz, y zdrowſzą poczytał, ná początku máłey pracę z fátygą zażyć, á ná końcu beſpiecznie odpoczywáć. Czy wieſz BRYGITTO co to znáczy? Ja záiſte powiem tobie: te dwie drodze ſą dobrą y złą rzecz, ktore ma człowiek przed oczymá ſwemi, y ieſt to w mocy iego, co bárdźiey ſobie obráć chce, y w dobrowolnym rozſądku iego, ieſt to, poſtánowione, kiedy przydźie do lat rozſądzenia. Do tych dwoch drog, to ieſt do wybránia dobrego álbo złego, ieđná drogá prowádźi, to ieſt młody wiek, wiodąc do lat rozſądku ktory tą drogą pierwey idźie, iáko ślepy ieſt, bo z młodości (poki człowiek nie przydźie do lat rozſądku) iáko ślepy ieſt, nie umieiąc rozeznáć między złym, y dobrym, między cnotą, y grzechem, między przykázániem y zákázániem: więc człowiek chodzący ona ſáma droga, to ieſt w leciech dźiećinnych, podobny ieſt ślepemu; á gdy záś przydźie ná rozſtánie onych drog, to ieſt do lat rozſądku, ná ten czás otworzą ſię mu oczy rozumu, álbowiem w ten czás umie rozeznáć, co ieſt lepſzego, miło mu mieć krotkie utrapienie, á wieczne weſele, ániżeli tu mieć krotką roſkokoſz, á potym wieczne boleśći; á ták ktorąbykolwiek ſobie obrał drodę, będźie miał ſtrożow, ktorzy iego ſtopy, pilnie będą ráchować. Między

tymi

temi drogámi, wiele ieſt dołow, ieden przećiwko drugiemu, y ieden nád drugim, bo w młodości lat y w ſtároſći, ieden prędzey umiera, á drugi poźniey, ieden w młodości, á drugi w ſtároſći, á ták koniec żywotá tego, dobrze ſię przez te doły znáczyć może, ktory będą mieć wſzyſcy, ieden ták, á drugi záś ták, według dyſpozycyey przyrodzoney, y iákom ia w Boſtwie moim przeyrzał: gdybym ia bowiem przećiwko przyrodzoney dyſpozycyey ciáłá iego z tego świátá wziął, záraz by przećiwko mnie miał czárt okázyą: záprzeto żeby czárt w naymnieyſzey rzeczy nie ználazł, cobym miał uczynić przećiwko ſprawiedliwości, dla tego nic bynamniey nie czynię przećiwko ſporządzeniu przyrodzonemu ciáłá, iáko y duſze; iednák ty uważay dobroć y miłoſierdźie moie: Ja bowiem (iáko mowi náuczyćiel) czyniłem zaſługi, ktorzy nie máią zaſług: Ja z wielkiey miłości wſzytkim onym, ktorzy ſą krzczeni, á nie doſzedſzy lat rozumnych umieráią, dáię kroleſtwo Niebieſkie, iáko nápiſano ieſt: podobáło ſię Oycu memu, tákim dáć Kroleſtwo Niebieſkie. Jeſzcze też z łáſkáwości moiey czynię z niemowlątkámi Pogáńſkiemi miłoſierdźie; álbowiem ktorzykolwiek z nich (nie doſzedſzy lat rozſądku) umieráią, lubo twarzy moiey oglądáć niemogą; iednák záprowádzone będą ná mieyſce, o ktorym tobie wiedźieć nie godźi ſię gdźie (nie uczuwſzy żadnych mąk) ná wieki przemieſzkiwáć będą: á ktorzy záś od iedney drogi, przychodzą do onych dwoch drog, to ieſt, do lat rozſądku, dobrego, y złego, tedy to ná woli ich ieſt obráć ſobie, coby ſię im bárdźiey podobáło, y według tego (do czego w ten czás nákłániáłá wolá ſwoię) táką odbiéráią zapłátę; bo w ten czás mieli czýtáć piſmo ná rozſtániách onych drog, to ieſt, że lepiey było ná początku trochę utrapienia záżyć, á po tym weſela wiecznego, ániżeli przećiwnym ſpoſobć, ná początku weſelá márnego, á ná końcu mizeryey wieczney: wſzákże pod czás przydáie ſię to, że przed przyrodzoną dyſpozycyą ciáłá, nic ktorzy z tego świátá z chodzą, iáko to rozumiey, przez mężoboyſtwo, piiáńſtwo, y cokolwiek tym podobnego; bo złość czártá táká ieſt, że gdyby dłużey żył grzeſznik ná świećie, dálekoby więkſze miał karánie. A przeto że też álbo ſámá ſprawiedliwość wyćiągá, álbo oni záſługuią to zá grzechy ſwoie, dla tego niektorych przed czáſem z tego świátá biorę, ktore bowiem zebránie było w przeyrzeniu moim od wieku, przećiwko ktoremu, nie podobna żeby ſię komu ináczey ſtáło: ták też czáſem niekiedy dobrych, przed czáſem z tego świátá biorę, á to z niezmierney miłości moiey ktorą ku nim mám, ták też z gorącego ich áffektu, y z wielkiego umártwienia ciáłá, ktore máią ku mnie, iáko to w przeyrzeniu moim przed wieki było, ktorego ſámá ſprawiedliwość wyćiąga, że nie kiedy biorę tákich do ſiebie. Więc nic więcey nie czynię przećiwko przyrodzonemu ſporządzeniu ciáłá, tylko iáko y duſze.

SYNA BOZEGO ſkárgá przy Oblubienicy o niektorey *Duſzy potępioney, y odpowiedź CHRYSTUSA do czártá, dla czego dopuſzczał tey duſzy, y dopuſzcza złym ſwego Nayświętſzego Ciáłá dotykáć ſię, álbo pożywáć, álbo brać.*

ROZDZIAŁ II.

WIdźiány był BOG zágniewany, krory mowił: Robotą rąk moich więcey mną gardźi, ktorą ná większą chwáłę moię ſtworzyłem. Tá Duſzá, ktorey wſzyſtko ſtaranie pokázáłem miłości moiey, trzy rzeczy mi uczyniła: Odwrácáła oczy ſwoie odemnie, á obracáłą do nieprzyiácielá. Wtorą, wolą ſwoię umocniła w ſwiećie: Trzećia, uczyniłá ſobie táką nádzieię, że dobrowolnie może przećiwko mnie grzeſzyć. Dla tego, że ſię nie ſtáráła zápárrować ná mnie, iá ná nię dopuśćił nagłą ſprawiedliwość moię; że záś umocniła wola ſwoię przećiwko mnię, y ufność ſobie położyła fałſzywą, ia odiąłem iey pragnienie ſwoie: w tym niektory czart krzyknął, mowiąc: Sędzią, tá duſzá moia ieſt; Rzekł Sędzia: Co zá przyczynę máſz przećiwko oney? odpowiedźiał czart; Przełożenie uſkarzánia twego, ieſt moia ſkarga na nię, to ieſt, że ćiebie Stworcę ſwego wzgárdźiła, dla czego ſtałą ſię ſłużebnicą moią; á iż nagle z tego świata zeſzła, iakoż ćię mogła ták prędko ubłagáć? albowiem kiedy y ná świećie żyła zdrowa ná ciele, nie ſłużyła tobie ſzczerem ſercem, bo umiłowała gorączey ſtworzenię, nie ćierpliwie znoſiła chorobę y że nie uważała ſpraw ſwoich, iako była powinna. Ná końcu záś żywota ſwego, nie gorzała ogniem miłości, á iześ ią ztego świata prędko wźiął, przeto moia ieſt. Odpowiedźiał Sędzia: nie potępia nagły koniec, ieſli tám nie będźie złych ſpraw: áni wola bez pilnego wzruſzenia nie bywa na wieki potępiona. Za tym MATKA NASWIĘTSZA przyſzedſzy, rzekła: SYNV, Sługa niedbały, krory ma przyiáćiela zá Páná ſwego; á zázon wielki Przyiáćiel Páński nieſtawi ſię za nim u Páná przyiażnego? álbo czyli też dlá ták miłego Przyiáćiela prośby nie ma bydź wolny? odpowiedźiał Sędzia: wſzelka ſprawiedliwość powinna być z miłoſierdźiem y mądrością; miłoſierdźie na odpuſzczenie ſurowości ſądu; według mądrości iednak, aby była karánia ſłuſzność zachowaną. Ale ieſli tákie przeſtępſtwo, ktorego (nie ieſt rzecz ſłuſzna dlá przyiáćielſkiey przyiáżni) odpuśćić, iednak bez náruſzenia ſprawiedliwości, dlá przyiáćiela, może ſię karność pomiarkować: tedy rzekła MATKA NAYSWIĘTSA, SYNV moy Błogoſłáwiany: ta duſza miáłą uſtáwicznie mnie wpamięći, y záwſze mnie cźćiłą, y uſilnie pragnęła ſłużyć mnie, lubo oziębła była ku ſłużbie twoiey, przeto zmiłuy ſię nad nią. Po wtore odpowiedźiał SYN BOZY; wieſz MATKO Błogoſławiona, y widźiſz wſzytko we mnię; ta Duſza lubo ćie, w pamięći ſwoiey miáła, więcey ie dnak dlá dobra doczeſnego czyniła á niżeli dlá duchownego, bo y Ciáło moię nayczyſtſze nię ták cźćiła, iáko była powinna; álbowię uſta iey ſmrodliwe, przeſzkodźiły moiey miłości roſkoſzy. Miłość świarowa y roſpuſta ćmiła iey mękę moię, zbytnie rozumienie o odpuſzczenie ſwoich grzechow, á nieuważánie ſwego krętu oſtatniego poſpieſzyły iey z tego świata uſtapić, y choć cźęſto używała Ciáłá mego Náświętſzego; iednak nie polepſzała ſię z tego, bo ſię nie gotowała przyſtoynie iako powinna była. Kto bo wię má przyiáć gośćia dobrego, y Pana ſwego, nię tylko ma goſpodę nágotować dlá niego, álę y wſzytkie potrzeby: á rá záś Duſzą choć ochędożyła dom; iednak go pilnie nie umietła, á ni na pawiment kwiecia cnot, nie naſłáłá, ani też ciało ſwoie umartwiłá. A ták co iey mam uczynić, dobrze wieſz, y co zaſłużyłá: choć ia bowiem ieſtem nieogarniony, y nie naruſzony, y wſzędźie ieſtem przez Boſtwo moie, iednak mam wielką ućiechę z człowiekiē czyſtym mieſzkać, lubo iak do dobrego wchodzę, ták y do złego. Albowiem dobrzy przyimuią ciáło moie, ktore było ukrzyżowáne, y do Niebá w ſtą-

pito,

piło, ktore figurowało ſię w Mánnie, y w mace oney wdowy, Zárowno y źli; ále dobrzy przyimuią ćiało moie, ná większe pomnożenie ſię w cnotach Swiętych, źli záś na większe potępienie; bo będąc ták niegodnymi, ſmieią przyſtąpić do tak zacnego Páná. Odpowiedźiał czart; á ieſli do ciebie niegodnie przyſtępował, z tąd mu wieczne potępienia więcey przybywało, cżemuſz dopuśćiłeś mu przyſtępować do ſiębie, y dotykać ſię ćiebie ták zacney Perſony? Odpowiedźiał ſędźia: Nie pytaſz o to z miłości takiey ku mnie ktorey nie máſz, ále że to muſiſz czynić z mocy moiey, abyś to zeznał przy tey Oblubienicy moiey, ktora tego wſzyſtkiego ſłucha; iako bowiem w człowieczeńſtwie moiem, dopuſzczá Ciała mego pożywać y złym, y dobrym, na pokazanie prawdźiwego człowieczeńſtwa mego, y ćierpliwości, y pokory moiey, ták dobrzy, y źli wżywaią mię na Ołtarzu. Dobrzy na większą ſwoię doſkonałość, źli záś znowu áby ſię nie poczytali za potępionych, dlá tego pożywáią że mogą, zażywſzy Ciała mego, odmienić wolą ſwoię y nawrocić ſię. A ktoraż ia mogę pokazać naywiększą miłość moię iako gdy przedźiwie czyſty, wſtępuię do náyſzpetnieyſze go naczyniá? lubo (iako Słońce materyalne) od niczego niemogę bydź zmazány. Tą tedy miłością, ty czarćie, y przyiaćiele twoi, gardźićie: bośćie ſię przećiwko tey miłości oburzyli. Za tym powtore rzekła MATKA Náyſwiętſza: O dobry SYNU moy, ile kroć do ćiebie przyſtąpił, iednak zboiáźnią wielką, ácz nie ták, iáko przyſtało: żałował też, że ćię obrażił, lubo nie doſkonále. Niech że mu to przynamniey SYNU moy pomoże dlá mnie. Odpowiedźiał powtore SYN BOZY: Ia ieſtē (iáko powiedźiał Prorok) Słońce prawdźiwe, ále iednak dáleko foremnieyſze nad to Słońce materyalne. Słońce máterialne nie przenika gor, áni myśli ludzkich, á ia to wſzyſtko mogę: ieśli tedy gora Słońcu temu materyalnemu zaſtawią ſię, żeby ſię promieniem ſwym po dolinach nie rozſzerzało, áni ich dotykáło, coż bardźiey zawádza mnie, iáko grzech? áby tá duſzá nie pomnażáła ſię w miłości moiey. Co ieśli by część gory odwalona była, potrzeba iednák áby co bliżey ieſt, było od ćiepła zniſzczone; iá záś ieśli uſtąpię do części ie dney zyſtey, myſlę co mi będźie za uźie cha, gdy w drugiey ſtronie ieſt ſmrod, á tak odrzućić to trzeba, co ieſt ſpro śnego, áby po piękności duſzna naſtą piła ſłodkość. Odpowiedźiała MATKA miłośierdźia: Niech ſię dźieie wola twoia że wſzytkim miłośierdźiem.

OBIASNIENIE.

TEn kápłan był, ktory bárdzo brodźił w nieczyſtości, y częſto napominany, niechćiał ſię obaczyć. Gdy tedy iednego czaſu prowadźił końia na łąkę dla páſze, za tym zá grzmiáło z prędka, y piorun weń uderzył, y tak zápalony, nagle umarł, wſzyſtko ćiało zoſtało nienaruſzone, okrom wſtydliwych rzeczy, ktore do znáku zgorzały; Zá tym rzekł Duch BOZY, Corko, ták tym płáca na duſzy, iako y na ćiele, ktorzy ſię rozpuſtą, y cieleſnością bawią.

Słowá Nayświętſzey Pánny MARYEY, do Oblubienice, *Jáko ná tym świećie pięć domow ieſt, w ktorym mieſzkáiących ieſt pięć ſtanow ludźi, to ieſt niewierni, Chrześćiánie, Zydźi zátwárdźiáli, Pogáni przez ſię, Zydźi zárowno z Pogáná-*

mi, y Przyiaćiele Bozcy, y wiele rzeczy notowánych w tym Rozdźiále pożytecznych.

ROZDZIAŁ III.

NAyświętſza Pánná MARYA mowiła do Oblubienice: Wielka rzecz ieſt, ze Pan wſzytkiego świátá, y Krol chwały wzgárdzony ieſt. On iáko pielgrzym był ná ziemi, chodząc z mieyſcá ná mieyſce, y iáko podrożny kołácząc we drzwi do wielu domow, aby go przyięto; Swiát bowiem iáko nieiáki grunt był, ná ktorym iákoby pięć domow było. Do pierwſzego bowiem domu gdy SYN moy w odźieniu Pielgrzymſkim przyſzedł, kołácząc do forty nowił: Przyiaćielu otworz mi, y w prowadź mię do pokoiu y mieſzkánia twego, áby mi beſtye nie záſzkodźiły, áby ſłotá y deſzcze mię nie zmoczyły, użycz mi ſzat twoich ábym ſię w nich zimny będąc zágrzał, nagi, żebym ſię przyodźiał, day mi pokármu twego, ábym ſię łáknący nákarmił, day mi napoiu twego, żebym prágnący posilił ſię, á BOG ći zápłáći. Tedy odpowiedźiał domownik; Ty ieſteś niećierpliwy, dla tego nie możeſz ſię z godźić i mieſzkáć známi, tyś názbyt wzroſtu wyſokiego, dla tego nieſtáie tákich ſzat, ktorymi byś był przyodźiány; Ty názbyt chćiwy ieſteś, y obżárty, przeto niemożemy cię náſyćić, bo chćiwość twoiá żadnego nie ma pomiárkowánia: Odpowiedźiał Pan CHRYSTUS, ktory iáko pielgrzym ſtał przede drzwiámi: Przyiaćielu, w prowadź mię weſoło, y dobrowolnie, bo ia mátym kontentuię ſię mieyſcem, day mi ſzat twoich, bo nie máſz tákiey ſzáty w domu twoim, ktoraby niewyſtárczyłá mnie zágrzać, day mi pokarmu twego, bo też y iedná odrobiná może mię náſyćić, y kroplá wody, da mi ochłodę, y posiłek. Odpowiedźiał po tym domownik, my dobrze znamy ćię, żeś ty pokorny w ſłowách, á w proſzeniu bárdzo ſię náprzykrzáiący, Ty ſię zdaſz ſkromny do ukontentowánia, álę iednák ieſteś nie náſycony do nápełnienia, zimny y trudny do okrycia, idź álbowiem ćię nie mogę pokryć: Zá tym przyſzedł do drugiego domu, y rzekł; Przyiaćielu otworz, á obacz mię, ia będęć dawał czego ći będźie potrzebá, ia będę ćię bronił od twoich nieprzziaćioł; Odpowiedźiał domownik: oczy moie ſłábe, ſzkodźiłoby mi, ieślibym ćię widźiał, á mam też doſtátek wſzytkiego, á tak od ćiebie niczego nie potrzebuię, ia możny, y mocny ieſtem, a ktoż mi może ſzkodźić? Tedy przyſzedſzy do trzećiego domu, rzekł: Przyiaćielu, nákłoń uchá twego, á ſłuchay mnie, wyćiągnii ręce twoię, á dotykay ſię mnie, otworz uſtá twoie, á ſkoſztuy mnie; odpowiedźiał obywátel domu, głośniey wołay, bo ćię dobrze będę ſłuchał, ieſli dobrotliwy będźieſz pociągnę ćię, ieſli ſłodki będźieſz przyimę ćię: tedy poſzedł do czwartego domu, u ktorego drzwi iákoby do połowice otwárte były, y rzekł: Przyiaćielu, gdybyś uważył czás twoy ktoryś dármo y márnie ſtrawił, przyiąłbyś mię, gdybyś ſłyſzał, y zrozumiał com ia uczynił dla ćiebie, miałbyś politowánie nád mną, gdybyś to uważał, iákoś mię obráził bárdzo, wzdychałbyś y płákał, proſząc odpuſzczenia. Odpowiedźiał ten domownik; my ieſteſmy iáko obumárli w oczekiwániu y prágnieniu ćiebie, mieyże tedy litość nád námi, á bárdzo chętliwie poddáiemy ſię pod wolą twoię, weyrzy ná nędzę náſzę, á uważ utrapienie ćiáłá náſzego, á ták ná wſzytko co chceſz, będziem gotowi. W tym przyſzedł do piątego

domu,

domu, ktory był zupełnie otworzony, y rzekł: Przyiaćielu tu chętnie wniść chcę, ále wiedz, że odpoczynku mięksżego ſzukam, nád ſámym pierzem nátkáne poduſzki, ćiepłá goręcſzego nád ten, ktory zwykł bywáć z wełny; świeżſzego pokármu, nád mięſo zwierzęćiá iákiego; odpowiedzieli mu domownicy: młoty leżą przy nogách náſzych, tymi bárdzo chętnie połámiemy nogi, y kośći náſze, á tłuſtość z nich płynąca, damy tobie ná odpoczynek, wnętrzności náſze, y wſzytkie rzeczy wewnętrzne, chętnie otworzemy tobie, ábyś tylko wſtąpił do nich. Jáko bowiem nád ſzpik w kośćiách niemáſz nic mięksżego, do odpocznienia tobie, ták nád wnętrzności náſze, nie máſz nic tobie lepſzego do zágrzánia ſię: Serce náſze świeżſze ieſt między zwierzęty, to chętnie pokráiemy ná pokárm twoy, tylko wnidź do niego, ſłodki bowiem ieſteś do ſkoſztowánia, y bárdzo pożądány do zázywánia. Piąći domow mieſzkáiących, znáczą pięć ſtanow ná świećie ludźi: Pierwſzy ſtan, ſą Chrześćiánie, ktorzy ſądy SYNA mego, powiádáią bydź nie ſprawiedliwe, obietnice poczytáią zá fałſzywe, á pzykazánia iego zá nie znośne. Ci ſą, ktorzy Káznodźieiow SYNA mego zowią myślą, zowią rozumem, názywáią bluźnierſtwem, y ták mowią o SYNU moim, gdyby był prawdźiwie wſzechmogący, y naydłużſzy, mśćiłby ſię krzywdy ſwoiey; nayſzerſzy, y nayważſzy ieſt, á nie może bydź przyodźiány: nienáſycony ieſt, á nie może ſię poſilić, nayniećierpliwſzy ieſt, á z nim nie mogą zmieſzkáć; naydłużſzym go názywáią, bo ſą naymnieyſzemi miłości y uczynku, y nie ſtáráią ſię, áby do iego dobroći przyiść mogli; Szerokim go też názywáią, bo chćiwość ich niemá miáry. Przyczyniáią záwſze defektow, źle o nim rozumieią niżeli przyidźie, nienáſyconym go też poczytáią, bo Niebá, y ziemie ieſzcze mu nie doſyć, y owſzem od człowieká oſobliwſzych upominkow wyćiąga, wſzytko dáć zá Duſzę, według poſtánowienia nayglupſzego, poczytáiąc dla ćiáłá mnieyſze rzeczy, zá wielką ſzkodę. Powiádáią też o nim, że on ieſt nayniećierpliwſzy, bo nie nawidźi grzechow; á przećiwne rzeczy ná ich wolą przepuſzcza, nie rozumieiąc nic ták pięknego, y pożytecznego, tylko co im podáie roſkoſz ćieleſna. Teraz zás SYN moy, ieſt prawdźiwie wſzechmocny ná Niebie y ná ziemi, Stworzyćiel wſzytkich rzeczy, áni od kogo nie ieſt ſtworzony, trwáiący przed wſzytkiemi rzeczámi, á po nim żaden nie może bydź. On prawdźiwie ieſt navdłużſzy, nayſzerſzy, y naywyżſzy nád wſzytkie rzeczy, y między wſzytkiemi, y oprocz wſzytkich rzeczy: á chociaſz ták ieſt potężny, iednák z miłości, zá poſługą człowieczą, prągnie bydź odźiány, ten, ktory ſzáty nie potrzebuie, bo wſzytkie rzeczy odźiewa, i odźiány ieſt wiecznie, nieodmiennie ſławą wieczną y chwałą. Prągnie też posilić ię miłością ludźka, ktory ieſt chlebem Anyelſkim, y ludźi wſzytkich, wſzytko posiláiąc, y ſam nic nie prągnąc: Prosi o pokoy u człowieká, ktory ieſt naprawcą, y Stworcą pokoiu; przeto kto go chce przyiąć do goſpody ſwoiey weſoło, (gdy by byłá wola dobrą) mogł by go nákármić iedną odrobiną chlebá: ták że też odźiać go iedną nićią może, gdy by byłá páłáiąca miłość: tákże mogł by go nápoić, iedną kroplą wody, gdy by był áffekt dobry: przyiąć go może káżdy do ſercá ſwego, y mowić z nim, gdyby było gorące, y ſtáteczne nabożeńſtwo ku niemu. BOG bowiem ieſt Duchem, á dla tego rzeczy ćieleſne odmienić chćiał w duchowne, y w wieczne, á co iego członkom wyrządźiła, poczyta to, że to wſzytko iemu: nie pátrzy też ná máiętności y doſtátki, ale tylko ná gorącą wolą, y iáką ſie intencyą to dźieie; lecz ći, im więcey Syn moy z náthnienia ſpraw iego im podáie, tákże też im więcey przez

kazánia ich nápomina, tym więcey przećiwko niemu, rozum ſwoy záoſtrzáią, áni go ſłuchaią, áni mu drzwi przez wolą ſwoię otwieráią, áni przez uczynki miłoſierne w prowadzáią do ſiebie. Przeto gdy ich czás przyidźie wniwecz ſię z fałſzem ſwoim obroca, prawdá ſię wywyższy między rozmáite ſtrony, á chwałá Bozka obiáwiona będzie. Drugi dom, ſą Zydźi uporni, ći ſámi w ſobie zdádzą ſię bydź rożumnymi, mądrość ſwoię poczytáią zá ſprawiedliwość, ſtárego Zakonu ſpráwy ſwoie opowiedáią, y máią nád inſzych zá nayuczćiwſze: ći gdy by ſłyſzeli o ſpráwách SYNA mego, rozumieią ich bydź wzgárdzonymi, gdy by ſłowiego, y Przykazánia ſłucháli, brzydźili by ſię nimi, y owſzē mniemáią ſię bydź zá nayſproſnieyſzych grzeſznikow, y zmázánych, gdy to uważáią co należy ku wierze SYNA mego, y mieliby ſię zá nayniefzczęśliwſzych, y nędznych, gdyby iego náſłádowáli ſpráwy; á ták poki im świát ſłuży, poczytáią ſię nayſzczęśliwſzemi, poki ſą zdrowi ná ſiłách, rozumieią ſię bydź naymocnieyſzemi: przeto nádzieią ich wniwecz ſię obroći, á ſławá ich w konfuzyą. Trzeći Dom, ſą Pogánie, z tych nie ktorzy náśmiewáiąc ſię wołáią codźień, co to ieſt ten CHRYSTUS? Jeſli ſłodki ieſt w dáwániu rzeczy doczeſnych, chętnie go przyimiemy; ieśli ieſt łáſkáwy w odpuſzczeniu grzechow, wielce go będźiemy ſzánować. Ale ći zámknęli oczy rozumu ſwego, áby nie ználi ſprawiedliwości Bozkiey, y miłoſierdźia. Zatykáią uſzy ſwoie, áby nieſłyſzeli tego, co moy SYN dla nich uczynił, y dla wſzytkich; ſtuláią uſtá ſwoie, y zátykáią, á nie pytáia o to, co ma bydź ná potym, y czego im potrzebá: zákładáią ręce ſwoie, y zbrániáią ſię robić, ſzukáiąc drogi ktoraby uſzli fałſzu, á prawdę ználeźli: á przeto że niechcą zrozumieć, y uchronić ſię nie mogą, á czás máią, upádną z mieſzkániem ſwoim, y w oney wieczney mizeryey uwięzną. Czwarty dom ſą żydźi y Pogánie, ktorzy chętnie chćieli by bydź Chrześćiánámi, gdyby wiedźieli iáko y coby ſię Synowi memu podobało, y do tego gdy by mieli pomocnika. Ci codźień ſłyſzą od chorych, y ubogich, zrozumiewáią z wołania we wnętrznego, y znakiem miłości, iako wiele uczynił SYN moy, y iak wiele ćierpiał dlá wſzyſtkich; przeto w ſumnieniu ſwoim wołáią do SYNA mego, mowiąc: O PANIE á ſłyſzeliśmy żeś ſię nam obiecał dać, á przetoż czekamy ćię przyidź do náś, y wypełnii obietnicę ſwą; zrozumiewamy bowiem z tych, y widźiemy, ktorych za BOGOW czczą, że w nich nie maſz żadney cnoty Boſtwa, żadnego ſtarania o Duſzach, także też żadnego wyſławienia czyſtości; ále znayduiemy w nich przy iazń ćielesną, ucieche w godnościach światowych. A záś BOZE wſzechmogący zrozumiewamy z zakonu twego, y ſłyſzemy ſprawy twoie przedźiwne we wſzelkiem miłoſierdźiu y ſprawiedliwości twoiey: Słyſzemy o Prorokow twoich powieśćiach, że ćiebie (ktorego opowiedali) czekali: Więc nayłáſkawſzy Pánie przydź, z wielką chęćią bowiem ſámych ſiebie, damy tobie, bo poznaliśmy to, że ieſt w tobie miłość duſz, wſzytkich rzeczy mierne używanie, doſkonała czyſtość, y żywot wieczny. Więc tedy przydź co prędzey bo ieſteśmy umarli dla oczekiwánia twego, á oświeć nas: tak ći wołáią do SYNA mego, á przeto iáko by do połowy drzwi ich otwarte ſą, bo zupełną maią wolą do dobrego ále ieſzcze nie przyſzli do ſkutku, ći ſą, ktorzy zaſługuią mieć łáſkę SYNA mego, y pośiechę: w Piątym Domu, ſą Przyiáćiele moi, y SYNA mego, ktorych ſą drzwi myſli zupełnie otwarte SYNOWI memu, ći SYNA mego wołaiącego, chętnie ſłuchaią, kołacacemu nie tylko otwieraią, ále y przychodzącemu weſoło w drogę zabigaią. ći młotem przykazaniá BOZKIEGO, łámią, y pſuią, cokolwiek ieſt między

niemi

niemi złego, y gotuią SYNOWI memu odpoczynek nie ná pierzu praſzym, ále w zgodzie, y zamiłowaniu ſię cnot, á w powściągnieniu ſię od złych affektow, ktore ieſt eſencya wſzyſtkich cnot: ći też SYNOWI memu ſporządzáią ćiepło, nie takie, ktore ſię ſtaie z wełny, ále w miłości ták goracey, że nie tylko ſwoie dobra SYNOWI memu daią, ále y ſamych ſiebie; na oſtatek y pośiłek mu gotuią ſwieżſzy nad wſzelkie mięſo, ktore ieſt w ſercu naydoſkonalſzym, ktorem, nic bardźiey nie pragną, nic bardźiey nie miłuią, tylko Boga ſwego. W tych ſercach, mieſzkaniec Niebieſki, iáko Pan mieſzka, y ieſt, y z ich miłości (BOG wſzyſtko poſilaiący) w ćiele ſię poſila, y ochładza, ći zawſze ku drzwiom patrzą áby nieprzyiaćiel nie wſzedł, uſzy ku Panu nachylaią, á ręce do walczenia przećiwko nieprzyiaciołom gotuią. Tych ty Corko moia w czym możeſz naſladuy, bo ich fundament ieſt na naymocnieyſzey opoce. Inſze zaś Domy, fundament maią na błoćie, á przeto za naymnieyſzym wiatrem, obala ſię, y zniſzczone będą.

Słowá MATKI BOZEY do SYNA ſwego za Oblubienicą, *Y iáko CHRYSTUS przez Salomona wyráża ſię, y okrutnym dekrećie, przeciwko fáłſzywym Chrześćianom.*

ROZDZIAŁ IV.

MATKA BOZA mowiła do SYNA ſwego, mowiąc: O to SYNU moy, Oblubienica twoia płacze, że nie wiele maſz przyiaćioł, á nieprzyiaćioł wiele. Odpowiedźiał SYN BOZY, napiſano ieſt; że Synowie Swiáta, będą wyrzuceni, á Synowie inſi wezmą dziedźictwo: ták też napiſano, że nie ktora Krolowa z dálekich granic przyiechała do Jeruzálem widźieć bogáctwa Sálomonowe, y ſłuchać mądrości iego, co gdy uyrzáła, z dźiwu, záledwie czuła ducha wſobie: ktorzy záś byli w kroleſtwie iego, nie uważáli mądrości iego, y doſtatkow, ſkarbom rozmaitym iego nie dźiwowali ſię; Ia ieſtem on Salomon pod Figurą, ále daleko bogatſzy, y mędrſzy nád Salomona, bo ode mnie ieſt wſzelka mądrość, lubo kto mądry ieſt: Bogáctwa moie ſą, żywot wieczny, y chwała niewypowiedźiána. Te iá obiecáłem Chrześćianom, y dałem iako Synom, áby (ieſli by mię naſládowali, y ſłowom moim wierzyli) nawieki te ſkarby otrzymali. Ale ći mądrość moiey nie uważáią, ſprawy moie pogardźáią, obietnice moie, y bogáctwa moie, máią za nic: cóż tedy mam im czynić? zaprawdę, że Synowie moi, nie chcą mieć dźiedźictwa mego, przeto obcym, to ieſt Poganom, dam onibowiem iako Krolowa zdálekich kraiow (przez ktora rozumiem nie wiernych Duſze) przyidą, y będą ſię dźiwować bogáctwom Chwały moiey ták dalece, że od Ducha niewiárſtwa ſwego odpadną, á duchem moim napełnieni będą: co zaś uczynię Synō Kroleſtwa? uczynię im iako mądry garncarz, ktory materyą, ktora przedtym z gliny ulepił, że ią widźi nie zgodną, y nie poczeſną, rzuca ią o źiemię, y pſuie: ták ia Chrześćianom uczynię złym, ktorzy mieli by być Synámi memi, bom ich na obraz moy ſtworzył, y krwią moią odkupiłem, ále że oſzpeceni ſą żelzywie, dlá tego iako źiemia będą podeptáni, y do Piekła wtráceni będą.

Słowá BOZE przy Oblubienicy o wielmożności iego, *Jáko ſię CHRYSTUS dźiwnie wyraża przez Dáwida, á Zydźi, y źli Chrześćiánie, y Pogánie przez trzech Synow Dawidowych wyrażáią ſię, y iáko Kośćioł Swięty funduie ſię ná ſiedm Sákrámentách.*

ROZDZIAŁ V.

JA ieſtem BOG nie kámienny, áni drzewiány, áni od kogo ſtworzony, ále Stworcá wſzytkich rzeczy, zoſtáiąc bez początku, y bez końcá. Ja ieſtem, ktory przyſzedłem w żywot Pánieński, y byłem z Pánną, iednák nie oddzieláiąc ſię od Boſtwá: ále ia, ktory byłem przez Człowieczeńſtwo w Pánnie, y nie opuſzcząiąc Boſtwá, Ja tenże z OYCEM, y z DUCHEM Swięty krolowałem w Niebie przez Boſtwo nierozdzielne. Ja też z DUCHEM moim zápaliłem Pánnę, nie ták, iáko by Duch moy (ktory ią zápalał) miał bydź oddzielony ode mnie, ále tenże Duch moy, ktory zápalał Pánnę, był w OYCU, y wemnie SYNU, y w nim OYCIEC y SYN, á ći trzey, ieden Bog, nie trzey Bogowie. Ja ieſtem podobny Dawidowi Krolowi, ktory miał trzy Syny, ieden był z nich názwány Abſálon, ktory ſtárał ſię iákoby Oycá zábić: Drugi z nich ſzukał Kroleſtwá Oycowſkiego, to ieſt Adoniaſz: Trzeći otrzymał Kroleſtwo, to ieſt Sálomon. Pierwſzy Syn znáczył Zydow, á ći ſą, ktorzy ná zdrowie moie, y ná żyćie moie naſtępowáli, y rádą moią wzgárdźili, dla tego obaczywſzy teraz ich nagrodę, mogę mowić o nich co Dawid mowił o zmárłym ſynu Abſálonie; Synu moy Abſálonie, to ieſt Synowie moi narodzie Zydowſki, kędy teraz ieſt prágnienie wáſze, y oczekiwánie? O Synowie moi, gdzie ieſt teraz koniec wáſz? użáliłem ſię nád wámi ábym był kiedy przyſzedł, o ktorym ſłyſzeliśćie przez wiele znákow, y cudow, żem iuż przyſzedł. A gdyśćie pożądáli rzeczy przemiiáiących, ktore wſzytkie od was uſzły, ále teraz bárdźiey was żáłuię, iáko Dawid żáłował powtárzáiąc ſłowá pierwſze, bo widzę koniec wáſz w nędzy śmierći wieczney: przeto ieſzcze z wielkiey miłości mowię, iáko mowił Dawid; Synu moy, á ktoż mi da, żebym ia umárł zá ćię? Dawid bowiem dobrze wiedźiał, że nie mogł śmiercią ſwoią Synà ſwego wſkrzesić od umárłych, ále żeby był áffekt pokazał miłości oycowſkiey, y woli ſwoiey, że był gotowy gdyby to mogło bydź chętnie by (lubo to wiedźiał że to nie podobna rzecz) podiąć śmierć zá SYNA: ták ia teraz mowię, o Synowie żydźi, ktorzy lubo mieliśćie złą wolą przećiwko mnie y iákośćie mogli, tákeśćie náſtępowáli na mnie; iednák gdyby to podobno było, y Oycu memu gdyby ſię ták podobáło, chętniebym ieſzcze raz umárł zá was, bo mi żal nędze wáſzey, ktorą śćie ſobie (iáko ſámá ſprawiedliwość wyćiąga:) ſámi ſtrawili. Powiedźiałem bowiem wam ſłowem: cośćie mieli czynić, y pokazałem przykłádem: okrywałem was iáko kokoſz ſkrzydłámi miłości, áleśćie to wſzytko wzgárdźili: przeto wſzytkie rzeczy ktorych prágnęliśćie, uſzły wam, koniec wáſz ieſt w nędzy, y práca wáſzá zniſzczona. Drugi Syn Dawidá, znáczy złe Chrześćiány, ktory przećiwko Oycu ſwemu w ſtárości wykroczył: myſlił bowiem ſam z ſobą Adoniaſz: Oyćiec moy, (to ieſt Dawid) ieſt ſtáry, y w ſile uſtáie, ieśli będę mowił z nim obſ[illegible] dnie, nie odpowie mi, ieśli uczynię co

przeci-

przećiwnego, nie będźie ſię mśćił, á ieśli ſię porwę ná niego, cierpliwie znieſie, dla tego co mi ſię podoba, to uczynię. Ten z niektorymi ſługámi Dawidowymi, poiechał do ciemnego láſu, w ktorym było trochę drzewá, ábytám krolował, ále poznawſzy mądrość, y wolą Oycowſką, odmieniłá ſię rada iego, á ći, ktorzy z nim byli, ſą znieważeni. Ták mi teraz czynią Chrześćiánie, oni myślą ſobie ták, że znáki Bożkie y ſądy, nie ſą iáwne ták, iáko pierwey, my możemy mowić co chcemy, bo miłośierny ieſt, á nie pátrzy też ná to, czyńmy co ſię nam podoba, bo łátwie nám to odpuśći, oni wątpią o wſzechmocnośći moiey, iákobym teraz był niepotężnieyſzy ku ſprawowániu co chcę, ániżeli przed tym. Oni miłość moię rozumieią, mnieyſzą bydź teraz, iákobym ſię nie chćiał nád niemi zmiłować, ták, iáko nád Oycámi ich; oni ſąd moy zá pośmiewiſko poczytáią, á ſprawiedliwość moie zá rzecz nikczemną, dla tego uchodzą do ćiemnego láſu, z niektorymi ſługámi Dawidowymi, ábytám bezpieczniey pánowáli. A ktoryż to ieſt ciemny lás ten, w ktorym niewiele drzewá zwykło bydź? tylko Kośćioł Swięty, ktory z ſiedmi Sákrámentow, iákoby z niewielu drzewá, ieſt poſtánowiony: do tego Kośćioła w chodzą, ále z niektorymi ſługámi Dawidowymi, to ieſt z niewielą dobrych uczynkow, ábyz większą ufnośćią otrzymáli Kroleſtwo Bożkie; bo oni czynią nie wiele uczynkow dobrych, z ktorych máią nádzieię, że w ktorymbykolwiek grzechu byli, y iáki kolwiekby grzech popełnili, przećię iednák Kroleſtwá Niebieſkiego iákoby dźiedźicznym práwć, mogli by mieć. Ale iáko ſyn Dawidow (ktory nád wolą Oycowſką, chćiał Páńſtwo otrzymáć) wygnány ieſt ze wſtydem, bo ſię nie ſprawiedliwie ná nie piał, y nieſprawiedliwy był, á było dáne lepſzemu, y mędrſzemu: ták ći z kroleſtwá mego będą wypędzeni, á będźie dáne tym, ktorzy pełnią wolą Dawidowę; bo żáden nie może otrzymáć Kroleſtwá mego, tylko ten, ktory ma miłość ku mnie, áni inny, tylko ten, ktory czyſtego ſumnienia ieſt, y według woley moiey ſię ſprawuiąc, do mnie nayczyſtſzego może ſię przybliżyć. Trzeći SYN Dawidow był Salomon, ten znaczy pogany: gdy uſłyſzała Berſabee, Matka Salomonowa, że inny był obrány od niektorych na Kroleſtwo, á nie Salomon, ktoremu Dawid obiecał, że po niem krolowáć miał, tedy weſzła do Dáwida, y rzekła: Páńie moy, tyś mi poprzyſiągł, że Salomon po tobie miáł naſtąpić na páńſtwo, á teraz ieſt inſzy obrany? co ieſli ták ſię ſtánie, y ieſli mu ſię ták powiedźie, tedy ia iako cudzołożnica oſądzę ſię do ogniá ná ſpalenie, á ſyn moy będźie z niepoczćiwego łożá: co uſłyſzawſzy Krol Dawid, podnioſł ſię, y rzekł: przyſięgam przed BOGIEM moim, że Sálomon ná Páńſtwie moim ſiedźieć będźie, y po mnie będźie krolował, y roſkazał ſługom ſwoim, áby Sálomoná wywyżſzyli ná máieſtáćie Kroleſtwá ſwego, y opowiádáli go zá Krolá, ktorego Dawid wybrał: ktorzy roſkazánie Páná ſwego pełniąc, z wielką potęgą wywyżſzyli Sálomoná, á ći wſzyſcy, ktorzy przy bráćie iego ſtali, przeſtráſzeni ſą, y w niewolá podáni. Co to ieſt Berſábee? ktora ſię mieni bydź zá cudzołożnicę, gdyby inſzy Krol był wybrány, tylko wiárá Pogánow: nie máſz bowiem gorſzego cudzołoſtwá, iáko odſtąpić od BOGA, y od wiáry iego prawdźiwey, á w inſzego BOGA wierzyć, á nie w Stworcę wſzytkich rzeczy; ále niektorzy Pogánie ták, iáko Berſábee, z wielką pokorą, y z ſercem ſkruſzonym przychodzą do BOGA mowiąc: Páńie obiecałeś nam, że ná potym Chrześćiánámi będźiemy, zpełniyże tedy obietnicę twoię. Jeśliby inſzy krol, to ieſt inſza wiárá, więcey ániżeli twoiá między námi ſię ználázłá, ieśli ty oddaliſz ſię od nas, będźiem ſpaleni nędzni, y iáko cudzołożnicá (ktora miá-

ſto ſyná uczćiwie zrodzonego przyięłá niepoczćiwego) pomrzemy; á ty chociaż ná wieki żyieſz, iednák y ty umrzeſz od nas, á my od ćiebie, gdy przez łáſkę twoię oddaliſz ſię od ſerc náſzych, á my przez nieufánie náſze ſprzećiwiamy ſię tobie; dla tego ſpełnii obietnicę twoię y poſił ułomność náſzę; álbowiem ieſli będzieſz odkładał, to ieſt ieſli ſię od nas oddaliſz, poginiemy. Co uſłyſzawſzy ia, iáko drugi Dawid, chcę teraz ſkłonić ſię przez łáſkę moię, y miłoſierdźie do was. Przyſięgam tedy przez Boſtwo moie, ktore ieſt z Człowieczeńſtwē, y przez Człowieczeńſtwo, ktore ieſt w Duchu moim, y przez Duchá mego ktory ieſt w BOSTWIE, y w Człowieczeńſtwie moim, á ći trzey, nie ſą trzey Bogowie, ále ieden BOG, że ſpełnię obietnicę moię: poſłe bowiem przyiáćioły moie, ktorzy Sálomoná Synámego, to ieſt Pogány w prowádzą do ćiemnego láſu, to ieſt do Kośćiołá, ktory z ſiedmiu Sákramentow, iáko z ſiedmiorgá drzewá, ieſt poſtánowiony, to ieſt ze Krztu, z Bierzmowánia, z Ciáłá, y Krwie Páńſkiey, z Káplańſtwá, z Małżeńſtwá, y Oſtátniego Pomázánia, y odpoczną ná mieyſcu moim, to ieſt w Wierze prawdźiwey Kośćioła mego; Chrześćiánie záś źli ſtáną ſię ich ſługámi, oni będą ſię weſelić z dźiedźictwá wiecznego, y z ſłodkośći, ktora im gotuię: ći záś w nędzy wieczney będą wzdychać, ktora ſię im pocznie ná tym świećie, á ná wieki będzie trwáłá. Przeto Przyiaćiele moi, że iuż czás czuynośći, nieſpiićie, y niech was nie będzie tęſkno, bo zapłátą chwalebna, będzie zá pracą wáſzą.

Słowá SYNA BOZEGO przy Oblubienicy, o nieiákim Krolu ſtoiącym ná polu, ná ktorym przyiaćiele iego byli ná práwey ſtronie, á nieprzyiaćiele ná lewey, á iáko przez tákiego Krolá, CHRYSTVS (máiący Chrześćiány ná prawey ſtronie, á Pogány ná lewey) znáczy ſię, y iáko odrzućiwſzy Chrześćiány, ſwoich poſyła Káznodźieiow do Pogan.

ROZDZIAŁ VI.

SYN BOZY mowił: Ja ieſtem iáko Krol, ktory ſtał ná polu, po ktorego práwey ſtronie ſtali przyiaćiele, po lewey záś nieprzyiaćiele, ktorzy gdy ſtali, głos ieden nie iákiego wołaiącego przyſzedł do práwey ſtrony, gdźie wſzyſcy dobrze uzbroieni ſtali, przyłbice mieli związáne, á twarzy obrocone do Páná: wołał tedy głos ták: Náwrocćie ſię do mnie, y wierzćie mi, ia mam złoto dáć wam; ktorzy uſłyſzawſzy obrocili ſię do niego: do ktorych obroconych, rzekł głos powtore: ieſli chcećie widźieć złoto, rozwiążćie przyłbice wáſze, y ieſli go práznećie otrzymáć, ia powtore powiążę przyłbice wáſze, według woli moiey; ná co oni zezwoliwſzy, powiązał przyłbice ich opák, tákże y te dźiury, przez ktore z przyłbice mieli pátrzyć, obrocone były w tył głowy, á inſze ſtrony oney przyłbice, záſłániáły oczy, áby niewidźieli; á ták on wołáiąc ślepych, prowádźił ich zá ſobą: to gdy ſię ſtáło, oznáymili to nie ktorzy przyiaćiele Krolá Pánu ſwemu, że ludźie iego, od nieprzyiaćioł iego byli oſzukáni: ktory rzekł do przyiaćioł ſwoich, idźćie między nie; á wołayćie ták: Rozwiążćie przyłbice wáſze, á obaczćie, bo

bo zwiedzieni ieſteśćie, náwroććie ſię do mnie, á ia was przyimę w pokoiu; ktorzy nie chcieli ſłuchać, ále mieli to za poſmiewiſko. Co ſłudzy uſłyſzáwſzy, oznáymili to PANV ſwemu, ktory rzekł: przeto, że oni pogárdzili mną, prędko idźćie ná lewą ſtronę i powiedźćie tym, ktorzy na lewey ſtronie ſtoią, te trzy rzeczy. Droga ta, ktora wás prowádzi do żywota, ieſt wam gotowa, bráma otworzona ieſt, á ſám PAN, oſoba ſwa chce wam w pokoiu zabieżeć: Przeto wierzćie mocno, że droga ieſt gotowa, nadzieię mieyćie potężną, że wam bráma otworzona ieſt, ſłowá iego ſą prawdziwe: Zabieżćie z miłośćią PANU, á on z miłośćią, y pokoiem przyimie wás, y zaprowádzi do wiecznego pokoiu: ktorzy uſłyſzáwſzy ſłowa poſłáńcow, uwierzyli, y przyięći ſą w pokoiu. Ja ieſtem on Krol, ktory Chrześćiánow miáłē po práwey ſtronie, ktory zgotowáłem im wieczne dobro: ktorych przyłbice na ten czás powiązáne, y twárzy do mnie obrocone były, kiedy wolą doſkonáła mieli, czynić wolą moię, bydź poſłuſznymi przykázániō moim, á prędnienie wſzyſtko ich było ku Niebu. Zatym głos czártowſki, to ieſt, pychá zábrzmiáła po wſzyſtkiem świećie, ktory pokázał Swiáta tego bogáctwa, y roſkoſzy cieleſne, za ktorym ſię na ten czas událi, kiedy affekt y zez wolenie ofiárowáli pyſze, Dlá ktorey na ten czás przyłbice złożyli, gdy affekt ſwoy uczynkiem ſpełnili, á doczeſne rzeczy nad Duchowne przełożyli. Złożywſzy tedy przyłbice woley Bożkiey, y zbroie cnot Swiętych, ták teráz pycha w nich przewáłczyła, y ták ich ſobie uięła, że chętnie áż do oſtátniego końca, chcą grzeſzyć, y chętnie by áż na wieki chćieliżyć, ábы na wieki mogli grzeſzyć: Krora też tak zácmiła ich, że dźiury u przyłbic (przez ktore mieli widźieć) ſtoią w tyle głowy, á na czele ćiemności ſą. Co to ſą za dźiury przyłbić? tylko uważánie przyſzłych rzeczy, á bárdzo pilna opátrzność około teraźnieyſzych rzeczy. Przez pierwſzą dźiurę mieli by uważáć zápłátę wieczną iák ieſt bardzo ućieſzną, y przyſzłe karanie, iák bárdzo ieſt ſtráſzne, y ſądy BOZE, iáko ſą ſurowe. Przez drugą dźiurę mieliby uważáć, ktore przykázane ſą od BOGA rzeczy, á ktore zákázane iák dáleko odſtąpili od mandatow BOZKICH, y iák by ſię mieli poprawić: ále te dźiury ſtoią w tyle głowy, kędy nic niewidzą, bo rozważanie niebieſkich rzeczy poſzło w zápomnienie. Miłość BOZA oźiębłą; miłość záś tego świáta tak wdzięcznie uważáią, y oney ſię chwytaią, że ich prowádzi iáko koło dobrze náſmárowáne, do czego kołwiek chce; przećie iednák przyiáćiele moi widząc moie znieważenie: upádek Dufz y czartowſkie Páſtwo, co dźień za nich do mnie; przez modlitwy ſwoie wołaią, ktorych modlitwy przeniknęły Niebo, y weſzły w uſzy moie, á tak ubłágány proſbą ich, poſłáłē im co dźień kaznodźieie moie, pokázáłē cuda, y rozmnożyłem im łáſkę moię; ále wſzytkim wzgárdźiwſzy, grzechow, do grzechow przydali: dlá tego powiem teraz ſługō moim, y w prawdźie to będę pełnił: wynidźćie przyiáćiele moi, na lewą ſtronę, to ieſt, do Pogan, ktorzy iáko na lęwey ſtronie w pogardzeniu áż do tego czaſu byli: wynidźćie mowię, y rzećźćie im ták; PANNieba, y Stworzyćiel wſzytkich rzeczy, kázał wam powiedźieć: Droga Niebieſka ieſt wam otworzona, mieyćieſz tedy wolą w niść zſtateczna wiárą: Bráma Niebieſka ieſt wam otworzona, mieyćie nadzieię grūtowna, á wnidźćie przez nię. Krol Nieba, y PAN Anyołow chce oſobą ſwą zábieżeć wam, y dáć wám pokoy, y wieczne Błogoſłáwieńſtwo: Zábieżćieſz mu, y przyimićie go z wiárą iego, ktora wam pokázał, przez ktorą droga do Nieba gotuie ſię, przyimićie go z nadźieią, przez ktora ſpodziewáćie ſię, gdyż on ma wolą dać wam Niebo, miłuyćie go zupełnym ſercem, y uczynkiē to wypełniaycie, á wnidźiećie do brām Niebieſkich, od ktorych

Chrześćianie (ktorzy do nich wniść nie chcą, y niegodnych samych siebie przez uczynki swoie czynią) będą od pędzeni. W prawdzie moiey mowię wam, że będę pełnił słowa moie, á nie odpuszczę, przyimę wás za Syny, y będę wám zá OYCA, ktorego Chrześćianie ták marnie wzgárdźili. Wy tedy przyiaćiele moi, ktorzy iesteście na świećie, idźćie bespiecznie, á wołáyćie, oznaymuyćie im wolą moię, y pomożćie im, áby to mogli spełnić: iá będę w sercu, y w ustach wászych; ia będę wodzem wászym w życiu, y przy śmierći obrońcą: nie opuszczę wás, postępuyćie bespiecznie; bo z práce rośnie chwáła. Wszytko bym ći ia mogł w iednem punkćie, y słowie sprawić, ále chcę áby z wászego poiedynku, rosła wam zápłáta, y z męstwa wászego, żeby rosł honor moy: á nie dziwuyćie się co mowię, álbowiem gdyby kto naymędrszy na tym świećie mógł to uważyć, iák wiele dusz do piekła idźie co dzień, że więcey by ich było, niż piasku w morzu niezliczonego, y kámieni na brzegach rzecznych; ta bowiem iest spráwiedliwość moia, bo się od BOGA, y PANA swego oddzielili. Dla tego (aby się zmnieyszyła liczbá czártowa, niech wie káżdy o niebespieczeństwie, y żeby się też nápełniło woysko moie) mowię to, ieżeli usłuchaią, y poprawią się.

Słowá Páná nászego IEZVSA CHRYSTVSA do *Oblubienice, iako iego Bostwo przyrownywa się do korony, á iáko stan Duchowny, y Swiecki, przez Piotrá y Páwłá znáczy się. I o sposobách, ktore máią przećiwko nieprzyiaćiołom záchowáć y o kondycyach, ktore przy żołnierzach swieckich mieć máią.*

ROZDZIAŁ VII.

SYN BOZY mowił do Oblubienice, mowiąc: Ja iestē Krol korony. Iżali wiesz ty, dlá czego bym ia rzekł Krol Korony? Zaprawdę Bostwo moie, bez początku było, y bez końcá będzie y iest, to Bostwo moie do korony przyrownywa się, bo bez początku, y bez końcá iest. Jáko tedy w Páństwie Krolowi przyszłemu koronę chowáią, ták Bostwo moie záchowáne było Człowieczeństwu memu, ktora by było ukoronowáne. Ja záś miałem dwoch sług, ieden był duchowny, á drugi świecki: Pierwszy był Piotr, Duchowny urząd máiąc, Páweł záś iákoby świecki; Piotr był obowiązány małżeństwem, ktory widząc że się małżeństwo nie może z Urzędem iego Duchownym zgodźić, y że rozum przez nie powściągliwość bárdzo tępieie, oddźielił się ile mogł od małżeństwá lubo pozwolonego, y zupełna myśla przystał do mnie. Páweł záś czystość záchował, y nie zmázánego się od łożá strzegł: o to iáka miłość z tymi dwomá uczyniłem: pierwszemu, to iest Piotrowi dałem kłucze do Niebá, że cokolwiekby związał, y rozwiązał ná ziemi, to będźie związáno y rozwiązáno ná Niebie. Drugiemu, to iest Páwłowi, dałem żeby się rowny Piotrowi stał w chwale y w honorze; iáko bowiem ná ziemi rowni byli sobie, y złączeni z sobą, ták teraz w Niebie w chwale wieczney złączeni są, y uwielbieni. Ale lubom tych dwoch wyráźnie námienił, iednák z niemi, y w nich przyiaćioł moich rozumiem: iá-

ko

ko bowiem przed tym w Zakonie do ſámego Izráelá, iákoby do iednego człowieká mowiłem, przez ktorego iednák wſzytek lud Izráelſki w onym Imieniu znáczyłem: ták teraz przez tych dwoch wiele inſzych rozumiem; ktorych chwałą moią i miłoſćią nápełniłem, álę zá czáſem poczęłá ſię złość ludzka mnożyć y ćiáło ſłábieć, y nád zwyczay bydź ſkłonnieyſze do złego. Dla tego obiemá ſtanom Duchownemu, to ieſt y świeckiemu, ktorych w Pietrze, y w Páwle rozumiem, miłoſiernie rádząc; dopuśćiłem Duchownym dobrá Kościelne dla potrzeby ćiáłá miernie mieć, áby tym gorętſzymi y pilnieyſzymi byli w ſłużbie moiey. Pozwoliłem y świeckim ludźiom małżeńſtwá, wedle poſtánowienia Kościołá między Duchownymi: był niektory dobry człowiek, ktory myſlił ſobie, ćiáło ćiągnie mię do złoſliwey roſkoſzy, świát do ſzkodliwego widzenia, czárt kłáđźie mi wiele ſiatek do grzechu: przeto żebym nie był zwiedźiony od ćiáłá y roſkoſzy, użyię ſpoſobu we wſzytkich uczynkách moich, będę ſię miárkował w pokármách, y w ſpoczynieniu, ſtrawię czás powinny ná pracy y modlitwách, powśćiągnę ćiáło moie poſtámi: Po wtore żeby mię świát nie ćiągnął od miłoſći BOZKIEY, wſzytkie rzeczy ktore ſą świátowe; że upádłe y nikczemne ſą, chcę opuśćić, przez Uboſtwo CHRYSTUSA náſłádowáć, beſpiecznieyſza rzecz ieſt: Po trzećie, żeby mię czárt nie zwiodł, ktory záwſze fałſzywe rzeczy pokázuie zá prawdźiwe, poddam ſię pod rząd, y poſłuſzeńſtwo drugiego, wſzytkę wolą własną porzucę, y gotowy ſię poddá ná wſzytko, cokolwiek mi inſzy roſkáże. Tę to ieſt ktory naprzod poſtánowił Klaſztor, y chwalebnie w nim trwáiąc, inſzym życia ſwego przykład do náſłádowánia zoſtáwił. Stan świeckich ludźi, dobrze był do czáſu ſporządzony, nie ktorzy z nich robili o koło źiemie, y prácowáli mężnie o koło role, drudzy żeglowáli okrętámi ná galerách, y żywności do inſzych kráiow przynoſili, áby iedney kráiny obfitość, druga mogłá porátować w niedoſtátkách: nie ktorzy ſię też báwili robotą ręczną, y rożnych ſztuk geſtámi. Między tymi niektorzy byli obrońcámi Kościołá mego, ktorzy ſię teraz názywaią dworzánámi, ktorzy wźięli ſobie zbroię ná zemſzczenie ſię krzywdy uczynioney Kościołowi świętemu, ná wygubienie nieprzyiáćioł iego: między tymi dworzány pokazał ſię nie ktory dobry człowiek, y przyiáćiel moy, ktory myślił ſám w ſobie, ia ſię rolą nie báwię iáko oracz, nie pocę ſię w niebeſpieczeńſtwách morſkich, iáko kupiec, nie robię rękoma iáko rzemieſlnik nayforemnieyſzy; coż tedy czynić mam, álbo ktorymi uczynkámi ubłagam BOGA mego? álę áni mężny ieſtem w pracy Kościelney, ćiáło moie ſłábe ieſt y miękkie ná ćierpienie rán, ręká oſłábiáłá ku potykániu ſię z nieprzyiáćielem, myſl teſkliwa ná uważánie rzeczy Niebieſkich: Coż tedy czáſow tych mam czynić? zá prawdę więm co uczynię; powſtánę y obowiążę ſię przyſięgą ſtáteczną przed doczeſnym Xiążęćiem, że mam bronić ſiłámi mymi, y krwią moią Wiáry Kościołá świętego. Przyſzedſzy tedy on Przyiáćiel moy do Xiążęćiá, rzekł: Pánie, ia ieſtem ieden z obrońcow Kościołá; ćiáło moie názbyt miękkie ieſt do ćierpienia rán; ręká oſłábiáłá do boiu, myſl nieſtáteczna do myſlenia dobrych rzeczy, y prácowánia, wola mi ſię podoba własna, odpoczynek niedopuſzcza mi mocno zá dom Boży záſtáwiáć ſię; dla tego obowięzuię ſię z przyſięgą publiczną pod poſłuſzeńſtwę Swiętego Kościołá, y pod twoim poſłuſzeńſtwem o Xiąże, że Kościołá S. mam bronić przez wſzytkie dni życia mego; iż ieśliby myſl y wola oſłábiáłá ná potykánie ſię z nieprzyiáćielem, tedy dla tey przyſięgi powinienem to czynić, y mogę bydź przymuſzony do prace; ktoremu odpowiedźiał Xiąże: Poydę z tobą do Domu Páńſkiego, y

będę świádkiem twoiey przyfięgi y obietnice twoiey. Przyfzedfzy tedy obá dwá do Ołtarzá mego, Przyiaćiel moy pokląknąwfzy przed Ołtarzẽ moim, rzekł: Ja ieftem názbyt chory w ćiele ná znofzenie rozmáitych rázow, wola własna názbyt mi ieft miła, ręká offábiona do uderzenia: przeto teraz obiecuię poflufzeńftwo BOGU, y tobie ktoryś ieft Głową, z przyfięgą moią mocno mię obowięzuiąc, że świętego Kośćiołá bronić będę od nieprzyiaćioł. Przyiaćioł Bożych utwierdzáć, tákże y Wdowom ofierośćiałym, y infzym wiernym Bożym, dobrze czynić, przećiwko Kośćiołowi Bozemu, y Wierze, nic nigdy nie czynić: ná oftátek podáię ię pod karánie twoie, ieśliby mi ię tráfiło co wyftąpić w tym, á ták będąc obowiązány ná poflufzeńftwo, żebym ię tym więcey chronić mogł grzechow, y własney woli, á tym gorętfzey i łátwiey pełnić wolą Boża, i twoię, i będę wiedźiał, że mi tym wiekfze potępienie będźie nád infzych, y gorfze, ieśliby przełamawfzy poflufzeńftwo mádárō twoī fprećiwiáć ię będę wazył. Uczyniwfzy tedy Profeffyą przy ołtarzu moim, Xiąże mądrze to uważáiąc, dał mu odźienie rożne od świeckich, ná znák porzucenia własney woli, y żeby wiedźiał że ma nád foba ftarfzego, y że mu powinien bydź poflufzny. Dał mu też Xiąże w rękę iego miecz, mowiąc: tym mieczem nieprzyiaćioł Bożych będźiefz wojował, y zábiefz, dał y ná rámioná iego tarcz, mowiąc: ta tarcza záftáwiay ię przećiwko ftrzáłom nieprzyiaćielfkim, á cierpliwie znos rázy zádane, áby w przod fpádáłá ię tarcz, ániżelibys miał ućiekáć. Ten Przyiaćiel moy, te wfzytkie rzeczy przy fluchániu Kápłáná moiego, ktory obecny był, obiecał ftátecznie záchowáć, ktory Kápłan iáko on uczynił obietnicę, dał mu CIAŁO moie ná pofiłek, y umocnienie, áby Przyiaćiel moy, przez CIAŁO moie ze mną złączony, nigdy ię odę mnie nie oddalał. Táki był moy przyiaćiel Grzegorz, y innych wiele; tákimi żołnierze bydź powinni, ktorzy Imię powinni mieć dla godności, odźienie dla pracy, y obrony wiáry Swiętey. Słuchay teraz co nieprzyiaćiele moi czynią? przećiwko tym rzeczom, ktore przyiaćiele moi w przod czynili, przed tym przyiaćiele moi wftępowáli do Klafztorow, z dyfkretney boiáźni, y z Bozkiey miłości. Ale ći, ktorzy teraz fą w Klafztorách, idą ná świát dla pychy, y chćiwości, máiąc własną wolą czynić ćiáłá fwego rofkochánie. Tych ktorzy w tákiey woli umieráią, fprawiedliwość ieft, że nie uczuią, áni otrzymáią Niebieftkiego wefela, ále káránie w piekle bez końcá. Wiedz też o tym, że Zakonnicy, ktorzy bywáią przymufzeni przećiwko woli własney z miłości Bozkiey, żeby ię ftali Przełożonymi, nie máią bydź między nimi poczytani: Żołnierze też ktorzy mogli oręże, byli gotowi dáć życie zá fprawiedliwość, y wylać krew fwą, dla Wiáry Swiętey, potrzebnych przywodząc do fprawiedliwości, złych zás z ftracáiąc y uniżáiąc: ale teraz poflufzny iáko ode mnie odwroceni fą, podobać ię im w prawdźie teraz bárdźiey umrzeć ná wownie, dla pychy, chćiwości, y zazdrości według czártowfkiego podufzczenia, ániżeli według mego przykázánia, żyć dla otrzymánia wefela wiecznego. Przeto wfzytkim, ktorzy w tákiey woli umieráią, będźie dána zapłátá z rozfądzenia fprawiedliwości, to ieft że dufze z ciáłámi pofpołu w piekle będą ná wieki złączone. Ci zás, ktorzy mi fłużą, powinni mieć zapłátę z Woyfkiem Niebieftkiem bez końcá. Te fłowá Ja JEZUS CHRYSTUS mowiłem, prawdźiwy BOG, y CZŁOWIEK, Jeden z BOGIEM OYCEM, y z DUCHEM SWIĘTYM, záwfze BOG.

****

Słowá

Słowá CHRYSTVSA PANA do Oblubienice,
O nie ktorym żołnierzu, ktory uſtąpił od práwdźiwego żołnierſtwá, to ieſt, od pokory, poſłuſzeńſtwa, ćierpliwośći, wiáry, á przyſtał do fálſzywego, to ieſt, do pychy, y innych przećiwnych; y o doſwiádczeniu ſwego potępienia, y oſtrośći potępieniá, dlá złey woli, iáko dla uczynku.

ROZDZIAŁ VIII.

IA ieſtem práwdźiwy PAN: żáden bowiem PAN, nie ieſt náde mnie záćnieyſzy, áni był przede mną, áni będzie po mnie, ále wielkie Páńſtwo ieſt ode mnie, y prze zemnie: przeto ia ieſtem PAN práwdźiwy, áni kto inſzy prawdźiwie ma ſię názywáć Pánem, tylko ia ſam, bo ode mnie wſzelká ieſt moc. Powiedźiałem ći pierwey, że dwoch miałem ſług, z ktorych ieden życiá chwálebnego mężnie ſię uiął, y męznicy ſkończył, ktorego po tym bardzo wiele w tymże życiu, y rycerſtwie náſłádowało; teraz ći powiem, kto od profeſſycy żołnierſtwa poſtánowionego od przyiáćiela mego pierwſzego uſtąpił? Imieniá iego nie powiádam ći, bo go nie poznaſz z Imienia, ále intencyą iego, y affekt tobie pokażę, iáki on był. Nie ktory chcąc ſię ſtáć żołnierzem, przyſzedł do Kośćioła mego, ktory wſzedſzy, uſłyſzał głos: ieſli ſię ty chceſz ſtáć żołnierzē, máſz mieć te trzy rzeczy; náprzod maſz wierzyć, iż w Náyſwiętſzym SAKRAMENCIE ieſt prawdźiwy BOG, y Człowiek, Stworcá Nieba, y ziemie: po wtore maſz mieć większe wſtrzymánie ſię od woli twoiey po w zięćiu żołnierſtwa, ániżeli iákoś ſię przed tym we zwyczáił: po trzećie nie máſz ſię ſtárać o godność Swiáta, á dam ći ucieche BOZKĄ, y godność wieczna. Co gdy uſłyſzał, y ſam z ſobą te trzy rzeczy rozważáiąc, uſłyſzał w myſli ſwoiey głos inny bardzo zły, trzem pierwſzym rzeczom trzy przeciwne rzeczy brzmiący: ieſli, mowi, zechceſz mi ſłużyć, dam ći inne trzy rzeczy: dam ći ośieść te rzeczy, ktore widźiſz, dam ći ſłyſzeć co ucieſza otrzymáć czego pragnieſz: ktory uſłyſzawſzy te rzeczy, uważał w ſobie; On PAN pierwſzy káże mi temu wierzyć, czego nie widzę. Obiecuie to, o czym niewiem, káże ſię wſtrzymywáć od uciechy, ktorych ia prágnę, y widzę ie, káże nadźieię mieć o rzeczach niepewnych. A ten záś inſzy Pán, obiecuie mi godność ſwiecką ktorą widzę, ućiechę, ktorey prágnę, nie zákázuie też patrzyć, y ſłuchác rzeczy ućieſznych. Záprawdę lepiey mi náſłádowáć onego, á to wſzyſtko mieć co widzę, záżywáć tych rzeczy, o ktorych ieſtem pewny, ániżeli ſpodźiewáć ſię nie pewnych rzeczy. Ten człowiek tak myſląc, począł, náprzod od práwdźiwego żołnierſtwa ná zad uſtępować, on záprzał ſię profeſſycy prawdźiwey, y obietnicę zmienił; Tarczą ćierpliwośći porzucił przed nogami memi; miecz ku obronieniu wiáry Swiętey podany odrzućił z rąk ſwoich, y ták wyſzedł z Kośćioła mego; ktoremu rzekł głos on złośliwy: ieſli (iákom rzekł) chceſz bydź moy, tedy maſz ſobie poſtępować z wſzelką pychą po polu, po ulicach, áby iáko támten PAN rozkázał ſwoim mieć pokorę we wſzyſtkich rzeczach; ták w tobie niech nie będzie żádnego znaku pokázánia ſię y pychy, ktorey by w tobie nie było. A iako on przyſzedł z poſłuſzeńſtwem, y podał ſię pod wſzelkie poſłuſzeńſtwo, ták ty nie dopuſzczay, żeby kto nád ćię miáł bydź

wyższy, y żadnemu przez pokorę nie ſkłániay ſzyię twoiey. Weźmij miecz w ręce, na to, żebyś wylewáł krew bliźniego twego, y brata twego dla nabyćiá máiętności iego: położ tárczą na ramieniu twoim, na to, żebyś chętnie dał życie twoie dlá nabyćiá godności. Miáſto wiáry ktorą on ma, tyſię kochay w Kościele ciáłá twego, żebyś ſię od żádney roſkoſzy ćielesney (ktora ćię ćieſzy) nie wſtrzymywáł. W tákiey rádźie, gdy on człowiek utwierdźił wolą ſwoię y intencyą, Xiąże ono, położył na ſzyię iego rękę ſwą na mieyſcu na to náznáczonym; mieyſce bowiem iákiekolwiek nieſzkodźi nikomu, ieſli wolá będźie dobrą, áni też pomoże kiedy będźie intencya złá. Wyrzekłſzy ſłowa utwierdzenia żołnierſtwa ſwego, odſzedł on, żołnierſtwo ſwoię ſprawuiąc ku wſzelkiey Swiátá tego pyſze, lekko ſobie wáżąc nędznik, że do większych rzeczy, niżeli przed tym y do ſurowſzego życiá, był obowiązany. Tego żołnierza nie zliczone żołnierſtwo naſłádowało, y teráz go náſłáduią, w nádętości, y głębiey (dlá tákiego żołnierſtwa ſłubu) uſtępuią na przepáść wieczną; álé możeſz pytáć, że ich wiele prágną bydź wywyżſzeni na świećie, y chcą bydź zwáni wielkiemi? álé iednák tego nie przemoga. Jżáli ći dlá złey woli rownie będą káráni, iá kożowi, ktorym ſię według woli ich powodźi? na to ia odpowiádam tobie; ktorykolwiek ma zupełną wolą, y czyni, ile może, áby mogł bydź wyniesiony w godnościách Swieckich, y imieniem próżnym názwány, á iednák tego niemoże doiść dlá ſkrytego ſądu mego: záprawdę powiádám tobie, że według oney złey wolcy, ták káráný będźie, iako ow, ktory zpełnił uczynkiem, ieſliby pokutą woli złey nie poprawił. O to o dwoch (dość znáiomych wielom) powiádam ći przykład: z ktorych iednemu wſzyſtko ſię według woli powodźiło, á niemal co chćiał, to wſzyſtko otrzymał. Drugi też wolą miał, álé nie otrzymáł czego chćiał: Pierwſzy otrzymał godność Swiátá, kochał ſię w Kościele ciáłá ſwego, we wſzelkiey roſkoſzy pánował, iáko chćiał, y we wſzyſtkim (do czego rękę ſkłonił) powodźiło mu ſię: drugi z nich choć był podobney woley ku pierwſzemu, iednák miał mnieyſzą godność, ktory weſoło poſtokroć razy wylał by krew bliźniego ſwego, áby tylko chćiwość ſwoię mogł był wykonáć, ktory y uczynił to, co mogł, y wolą ſwoię według pożądánia ſwego wypełnił. Ci dwáy rowni ſą w onem ſtrafznem karaniu, ktory choć nie iednego czáſu, y nie iedney godźiny pomárli; iednák ták powiádam o Duſzy iednego, iáko y drugiego, bo obudwu iednakie ieſt potępienie, y iednaki głos był obudwu, przy rozdźieleniu ſię z ćiáłá, y wyśćiu duſze. Wyſzedſzy tedy duſza z ćiáłá, mowiłá do niego ták: Powiedz że mi, kędy teraz ieſt ono uciesſzne widźenie oczu twoich, ktoreś mi przyobiecało? kędy ieſt roſkoſz, ktoraś mi pokázywało? kędy ſą ſłowa uciesſzne, ktorychcś mi wzywáć kázáło? natych miáſt przybył czart, y odpowiedźiał; widzenie obiecáne, nic nie ieſt, tylko proch; ſłowa nic nie ſą, tylko powietrze; roſkoſz nic inſzego nie ieſt, tylko błoto, y zgniłość, te rzeczy do niczego nie pomogą tobie. Tedy záwołáłá Duſza: Ach! ách! iak nędznie oſzukána ieſtem; iá widzę trzy rzeczy: widzę bowiem onego, ktory pod oſobą chleba był mi obiecany, á ten ieſt Krol nad Krolmi, y Pán nad Pany: ia widzę to, co mi obiecał, á to ieſt rzecz nie wypowiedźiána, y nie oſzácowána: ſłyſzę iuż o wſtrzemięźliwości, y o umártwieniu, o ktorych mi radźił, że były bárdzo potrzebne. Po tym ona Duſza głoſniey wołáłá z biáda troiáka: Biáda, żem na świećie tak długo żyłá! Biáda mnie, że mam żyć w wieczney śmierći, ktora ſię nigdy nie ſkończy! O to iák wielka nędzę nędznicy będą mieli zá wzgárdę BOGA ſwego, y zá ſzczęśćie doczeſne przemiiáiące. Prze-

to Oblu-

to Oblubienico moiá, dźiękuy mi zá to, żem cię wezwał z tákiey nędze: bądźże poſłuſzna Duchowi memu, y wybránym moim.

Słowá CHRYSTVSA PANA do Oblubienice, *Rozdźiáłu przeſłego obiáśnienie máiące, y o przyśćiu czárta do w zwyſs przerzeczonego Zołnierza: y o ſtráſznem potępieniu onegoſs przez ſpráwiedliwość.*

ROZDZIAŁ IX.

WSzelki czas tego żyćia, nic nie ieſt, tylko iedná godźina u mnie: przeto coć teraz powiádam, to było zawſze w obecności moiey. Powiedźiáłem ći pierwey, że ieden był, kto ryprawdźiwe żołnierſtwo począł: drugi, ktory nędźnie uſtąpił od niego. Ten zaś ktory odſtąpił od prawdźiwego żołnierſtwa, porzućił tarcz przed nogámi memi, miecz zaś podle boku mego, to ieſt, kiedy złámáł obietnicę y profeſſya Swięta. Coż bowiem znaczy tarcz, ktorą porzućił? tylko wiárę prawdźiwa, ktora ſię miáł przeciwko nieprzyiáćiołom wiáry, y duſze ſwey bronić: co zaś ſą nogi moie, kroremi idę do człowieká? tylko BOZKA ućiecha, przez ktora do ſiebie człowieka ciągnę, y ćierpliwość moia, ktora go tak ćierpliwie na tym świećie znoſzę. Tę tedy tárcz porzućił, kiedy w chodźąc do Kośćioła mego, myſlił w ſobię: tego PANA chcę náśládować, ktory mi nie ráźił żadnego umártwienia áni wſtrzemięźliwości, ktory mi dáie, czego prágnę, y ktory mi dopuſzcza ſłuchać tego, co ćieſzy uſzy moie. Ták tedy porzućił tárcz wiáry moiey, kiedy bárdźiey chćiáł iść za wolą ſwoią własną, ániżeli zámną, kiedy więcey miłował ſtworzenie, ániżeli Stworzyćiela. Gdy by bowiem miáł prawdźiwą wiárę gdy by wierzył, żem ieſt wſzechmocny, gdy by wierzył, żem ſpráwiedliwie ſądzący, y dáwca wieczney chwały, nic by był nie pragnął, tylko mnie, y nic by ſię był nie báł, tylko mnie: ále wiárę moię porzućił, y to przed nogámi memi, kiedy wzgárdźiwſzy wiárą moią, y za nic ią poczytáwſzy, áni weſela mego ſzukáł, áni ćierpliwość moię uważał. Po tym porżućił miecz przy boku moim, ktory nic inſzego nieznáczy, tylko boiáźń Bożą, ktora prawdźiwy żołnierz Boſki powinien mieć uſtawicznie w rękách ſwoich, to ieſt, we wſzytkich ſpráwách ſwoich. Co zaś znáczy bok moy? tylko ſtráż, y obronę moię, pod ktorą ſyny moie (iako Mátka kurczęta) wychowuię y bronię, áby im czárt nieſzkodźił, y żeby nie znośne niebeſzpieczeńſtwá, nie nadeſzły ná nię; ále on porzućił miecz boiáźni moiey, kiedy nieſtárał ſię uważać możności moiey, áni ſię prypátrował miłości moiey, y ćierpliwości moiey: Porzućił zaś do boku mego, iáko by rzekł, nie boię ſię, áni też dbam o obronę twoię, bo co mam, to wſzyſtko z biegłości rozumu mego, y z ſłachectwa mego. Złamał też obietnicę mnie uczynioną: ktoráż to ieſt obietnica prawdźiwá, ktora człowiek powinien ſłubować Bogu? wſzákże to ieſt uczynek miłości, iż coby kolwiek uczynił człowiek, to ma czynić z miłości Boſkiey: ále tę miłość zkáźił, kiedy miłość Boſką obroćił ku własney miłości, wſzytkę roſkoſz ſwoię y przełożył nad ućiechę przyſzłą, y wieczną. Oto ſię tak odłączył ode mnie, y wyſzedł z kośćioła pokory moiey: wſzytkie bowiem ćiáłá ludźi chrześćiáńſkich (w ktorych pánuie pokora) kośćiołem moim ſą, w ktorych

rych zaś pychá ieſt, ći nie kośćiołem moim ſą, ále czártowſkim, ktory ich według woley ſwoiey wiedźie ku poćiechom tego świátá. Wyſzedſzy tedy z Kośćiołá pokory moiey, y odrzućiwſzy tárcz wiáry Swiętey, y miecz boiáźni moiey, udáie ſię ná pole ze wſzyſtką duma ſwoią, báwiąc ſię wſzelką rozkoſzą, y chćiwośćią woli własney, wzgárdźiwſzy boiáźnią moią, poſtępuie w grzechu ſwoim, y roſkoſzy. A gdy záś przyſzedł do oſtátniego kreſu życia ſwego, y gdy duſzá wychodźiłá z ćiáłá, czárći z wielkim pędem zábieżeli, przećiwko ktorey trzy głoſy z piekłá wywárli: Pierwſzy rzekł; izali to nie tę ieſt, ktory odſtąpił od pokory, á náśládował nas we wſzelkiey pyſze, y owſzem pyſznieyſzy by był, niżeli my czárći, gdy by nád nas ieſzcze dwiemá nogámi wyżey w pyſze podnieść ſię mogł, áby nád nas był wyżſzy, á zeby pierſzeńſtwo miał w pyſze, chętnieby to uczynił? Ná ten głos duſzá odpowiedźiáłá: prawdźiwie ia ieſtem; ktorey odpowiedźiáłá ſpráwiedliwość: tá ieſt nágrodá pychy twoiey, że ćię czárći ćiſkáć będą z rak, do rąk, áż pádnieſz ná dno piekielne, á iáko żadnego czártá nie było, ktory by nie wiedźiał pewnego karánia ſwego, y męki, zá wſzelkie pomyſlenie nie potrzebne twoie, ktoreć ma zádawáć: ták żadnego nie będźie, ktorego byś dręczenia chronić ſię mogłá, y owſzę wſzelkich złośći, i okrutności będźieſz uczęſtniczka. Drugi głos wołał, mowiąc: czyli nie tá ieſt, ktora żołnierſtwo BOZE opuśćiwſzy, przyſtáłá do náſzego żołnierſtwá? odpowiedźiáłá duſzá: prawdźiwie ia ieſtem; y rzekłá ſpráwiedliwość: to ieſt zrodło záplátý twoiey, że káżdy, ktorykolwiek náśláduie złośći twey, złość iego y kárá-nie bolu tobie, y męki przyczyniáć będźie, y przychodząc do ćiebie káżdy, iákoby śmiertelną ránę zádawáć ći będźie; Jáko bowiem on, ktoryby miał ránę okrutną, ieśliby mu ránę ná ránę zádawano, ázby ćiáło pełne ran było, bárdzoby nieznośnie był utrapiony, y wołał by biádá nád biádę; ták nędzá, nád nędzą twoią będźie nádchodźiłá tobie, boleść twoiá, nád wſzelką boleśćią będźie odnowiona, karánie twoie nigdy nie uſtánie, y biádá twoie, nigdy ſię nie zmnieyſzy. Trzeći głos wołał: izali nie tá ieſt duſzá, ktora przedáłá Stworzyćielá zá ſtworzenie, miłość Stworzyćielá zá miłość ſwoię? odpowiedźiáłá ſpráwiedliwość; Zá prawdę tá ieſt: przeto będą iey otworzone iákby dwiedźiurze, przez iednę będźie w chodźiło do niey wſzelkie karánie, naznáczone zá nay-mnieyſzy grzech, áż do naywięk ſzego, bo przedáłá Stworzyćielá ſwego zá roſkoſz ſwoię: przez drugą wnidźie do niey wſzelka práca, y konfuzya, á nigdy nie wnidźie do niey poćiechá, y miłość Bozka, bo ſámá ſiebie miłowáłá miáſto Stworzyćielá ſwego: przeto bez końcá będźie trwáło żyćie, y bez końcá będźie trwáło káránie, bo od niey wſzyſcy Swięći odwrośili twarz ſwoię. O to Oblubienico moiá, iáko nędzni będą, ktorzy mną gárdzą, y iáką boleść kupuią ſobie zá málusieńką roſkoſz,

CHRYSTVSA mowá do Oblubienice ták, iáko z krzáka do *Moyżeſzá, iáko przez Fáráoná znáczy ſię czárt, á przez Lud Izráelſki, teráźnieyſi żołnierze znáczą ſię, á przez krzak Ciáło Náyświętſzey PANNY znáczy ſię, y iáko żołnierze teráźnieyſi, y Biſkupi, teráźnieyſzych czá-ſow gotuią mieſzkánia czártu.*

ROZ-

ROZDZIAŁ X.

NApiſáno ieſt w Zakonie Moyżeſzowym, że Moyżeſz ſtrzegąc owiec ná puſzczy, gdy obáczył krzák, ktory był zápalony, á nie z gorzał, bał ſię, y záſłániał twarz ſwoię, ktoremu rzekł głos z krzaká onego: utrapienie ludu mego doſzło Uſzu moich, y żal mi ich, bo ſrogą niewolą ścińnieni ſą. Ja ieſtem on głos z krzaku brzmiący, ktory teraz mowię z tobą; nędzá ludu moiego weſzłá do Uſzu moich: ktoryſz to był lud moy, ieżeli nie Izráel? przez tych rozumiem żołnierze ná świecie, ktorzy profeſſyą uczynili ná żołnierſtwo moie, y powinni by bydź moimi, ále zbytnie od czártá ſą utrapieni. Co záś uczynił Fáráo ludowi memu Izráelſkiemu w Ægyptćie? zá práwdę trzy rzeczy złe: náprzod, że w budowániu murow ſwoich nie dodawáno rzemieślnikom plew, żeby ſnádnicy mogli robić cegłę, ále ſámi ſobie muſieli ich ſzukáć po wſzyſtkim Páńſtwie: po wtore, że robotnicy za prácę ſwą, nie odnoſili zápłaty, chociáſz uſtawiczną liczbę cegieł wyrabiáli: po trzećie, że od przełożonych bardzo trapieni byli, gdy by zwyczayney liczby, y náznaczoney w kámieniu nie oddáli; ten lud moy, dwoie miáſta zácne w wielkiem utrapieniu zbudował Faráonowi. ktoryſz to ieſt ten Faráon? tylko czárt, ktory trápi lud moy, to ieſt, Zołnierze, ktorzy powinni bydź ludem moim: W prawdźie mowię, że gdy by Zołnierze trwali, w roſządzeniu, y poſtánowieniu záczętym od przyiáćiela mego pierwſzego, między náymilſzemi byliby mi milſzemi. Iáko bowiem Abraham, wziąwſzy wprzod rozkázanie obrzezániá, y będąc mi poſłuſzny, ſtáł ſię przyiáćielem moim náymilſzym, iáko też y owi wſzyſcy, ktorzy ſzli za wiárą, y ſpráwą Abráhámową ſtáli ſię uczeſtnikami miłości, y chwáły iego: tak Zołnierze między inſzymi ſtanánámi náybárdźiey miſię podobáli, bo poſłubili to, co mieli náymilſzego, to ieſt, krew ſwoię za mię wylać, przez ktore poſłubienie bárdzo mi ſię podobali ták, iáko Abráham w obrzezowániu, y codźień poſtępowáli w záchowániu profeſſyey ſwey, y w ponowieniu ſwiętey miłości ku mnie. Teráz záś Zołnierze ći mizerna wolą ſą ścińśnieni czartowſką ták, że ich czart rani ſmiertelną rána, ná oſtátek y wtrąca ich na karánie, y boleść wieczną. Biſkupi też Kościoła mego budują im dwie miáſta, iáko Synowie Izráelſcy: Pierwſze Miáſto, ieſt práca około ćiáła, y prożne ſtáranie w nabyćiu świátowych rzeczy: drugie Miáſto ieſt niepokoy, y turbácya myſli ich, bo od prágnienia świáta, nigdy ſię uſpokoić nie mogą, powierzchownie ieſt im práca, á we wnątrz niepokoy y teſkność, duchowne rzeczy czyniąca im ćiężkie. Ale iáko Fáráo nie dodáwał ludowi memu potrzeb do ſkończenia cegły, áni gumien niedáwał ná pełnionych zbożem, áni winá, áni innych potrzebnych rzeczy, ále lud moy ſám z wielkiem utrápieniem, y boleśćią, potrzeb ſobie nábywáł; ták teráz czyni czart tym, lubo oni prácuią, y wſzyſtkiemi ſiłámi uſiłuią do ſwieckich rzeczy, á iednák doiść nie mogą tego, czego prágną, y nie mogą naſycić pragnienia chćiwości ſwoiey; przeto goreią boleśćią wewnątrz á po wierzchu práca, dlá czego żal mi utrápieniá ich, że Zołnierze moi, y lud moy czártowi budują mięſzkániá, y robią bez przeſtánku; á że nie mogą tego ſkończyć, czego prágną, y ze ſię trápią prożnemi rzeczámi, y za ſámo utrápienie nie odnoſzą pożytku błogoſłáwieńſtwa, ále nágrodę konfuzyey wieczney. Dlá tego gdy Moyżeſz był poſłany do ludu, dał mu BOG znak dlá trzech przyczyn: náprzod, że káżdy w Egyptćie chwalił z oſobna

BOGA ſwego, y nie Zliczęni byli, krorzy ſię nazywali Bogowie; przeto ſłuſzna była rzecz żeby ſię ſtały znaki, żeby pokázáwſzy cudowny znák, y moc BOZKĄ, ieden BOG, y ieden Stworca wſzytkich rzeczy był przez znaki wierzony, á bálwany wſzyſtkie za márność były doznane: Powtore, dano Moyżeſzowi znák w Figurze y w reprezentowaniu ćiáłá mego przyſzłego; Co bowiem on krzák goraiący; á nie zgorzał, znaczył tylko Náy ſwiętſzą PANNĘ z DVCHA SWIĘTEGO obfićie rodzáyną, y bez ſkázy rodzącą. Ja zapewne z onego krzáku wyſzedłem; Ja z Náyſwiętſzey PANNY MARYEY ćiáło, człowieczeńſtwo wźiąłem: takze też wąż Moyżeſzowi ná znák dány, znáczył ſerce moie. Po trzećie dany był znák Moyżeſzowi, á to dlá potwierdżenia prawdy ſpráw moich, y przez Figurę znákow wypełnionych, áby prawdá BOZKA tym prawdźiwſza, y pewnieyſza bydz ſię doświádczyła, kiedy te rzeczy, ktore znáki znáczyły, czaſu ſwego, iáśniey były ſpełnione. Teraz záś poſyłam ſłowa moie do Synow Izráelſkich, y do Zołnierzow, przed ktorymi nie potrzeba cudow czyńić, dlá trzech przyczyn: náprzod, bo iuż chwálą, y wiedzą iednego BOGA v że ieſt wſzyſtkich rzeczy Stworzyćiel z pisma Swiętego, y z wielu znakow: Po wtore, że ſię nie ſpodziewaią, żebym ſię miał ieſzcze narodźić, bo iuż wiedzą mnię bydź práwdźiwie národzonego, y bez żádney ſkazy wćielonego, bo piſmo wſzelkie ſpełniło ſię; áni lepſzey wiáry y pewnieyſzey wierzyć nie maią, tylko tę, ktora teráz ode mnie, y od Swiętych Kázno-dźieiow moich, opowiedźiána ieſt. Przećie iednak trzy rzeczy z tobą uczyniłem, ktorym ſię wierzyć może; náprzod, że ſłowa moie ſą práwdźiwe, y náy mniey nic nie uſtępuią od prawdźiwey wiáry: po wtore, że na ſłowo moie z człowieka opętanego wyſzło czártoſtwo: po trzećie, że iedne mu dałem łáſkę, áby mogł ludźi nie zgodnych do wźáiemney miłości przywieść: przeto nie wątp o tych, ktorzy nie maią wierzyć. Ktorzy bowiem wierzą we mnie, ſłowom moim będą wierzyć, ktorym ia ſmakuię tym y ſłowa moie ſmakuią, dlá tego napiſano ieſt, że Moyżeſz z rozmowy BOZKIEY zákrywał ſwoię twarz: ty záś niemáſz záſłániać twárzy twoiey: iá záprawdę otworzyłem ći oczy Duchowne, ábyś widźiáłá Duchowne rzeczy: Otworzyłem ći uſzy, ábyś ſłuchała rzeczy, ktore Duchowne ſą; ia ná oſtátek pokażę tobie ćiáłá moiego poſtáć, iakie było czaſu męki moiey ćieſzkiey, y przed męką, iákie było po Zmartwychwſtániu, ktore Magdálena, Piotr, y inſi widźieli. Uſłyſz też głos moy, ktory zkrzáku do Moyżeſza mowił, tenże też teráz mowi w Duſzy twoiey.

Słowá Słodkie CHRYSTVSA PANA do Oblubienice.

O chwále, y uczczeniu dobrego, y prawdźiwego Zołnierza, y iáko mu Anyołowie wdźięczni zábiegli, y iáko go TROYCA Przenayſwiętſza do niewypowiedźiánego odpoczynku zá máłą pracę przyięła, y uczćiła.

ROZDZIAŁ XI.

POwiedźiałem ći pierwey o oſtátnim kreśie Zołnierzá iednego, tákże y o káraniu iego, ktory náprzod odſtąpił od Zołnierſtwa mnie poſłubionego; teraz

teraz powiádam ći to przez podobieńſtwo (bo inſzym ſpoſobem Duchownych rzeczy nie możeſz zrozumieć) o chwale, y ćzci onego Zołnierza, ktory mężnie Zołnierſtwo prawdźiwe w przod záczął, y mężniey ſkończył. Ten moy Przyiáciel, gdy przyſzedł do oſtátniego końcá życia ſwego, á duſzá miáłá z ćiáłá wychodźić, pięć ufcow Woyſká Anyelſkiego poſłáno mu było, áby mu záſzli drogę, między ktorymi niezliczonych czártow przybyło wiele, áby w nim co ſwego znaleść mogli, bo ſą pełni złości, y w niey nigdy nie uſtaią: tedy ieden głos głośno y iáśnie źábrzmiał w niebie, mowiąc: Iżaliż nie ieſt ten, (o BOZE OYCZE) ktory ſię do woli twoiey obowiązał, y onę doſkonále wypełnił? tedy on ſam odpowiedźiał w ſumnieniu ſwoim; zá prawdę ia ieſtem: po tym ſłyſzáne były trzy głoſy: ieden z ſtrony Boſtwá mowiąc: Iżaliż nie iam ćię ſtworzył, y dałem ći ćiáło y duſzę? ty ieſteś ſyn moy, v wola Oycá twego czyniłeś, podźże tedy teraz do wſzechmocnego Stworzyćielá twego, y nayſtodſzego OYCA; tobie bowiem należy wieczne dźiedźićtwo, bo ſyn ieſteś moy; tobie należy dźiedźićtwo Oycá, boś mu był poſłuſzny: podźże tedy naymilſzy ſynu do mnie, á ia ćię przyimę z wielkim weſelem, y poważenię. Drugi głos był ſłyſzány z ſtrony człowieczeńſtwá mowiąc: Brácie moy, podź do Brátá twego, ia bowiem udałem ſię zá ćię ná woynę, ia wylałem Krew moię zá ćię, podźże do mnie, boś náſładował woli moiey; podź do mnie, boś oddał krew, zá Krew, żeś był gotowy śmierć podiáć zá śmierć, y życie zá życie: przeto ty ktoryś mię náſładował w życiu moim, podź teraz do żywotá mego, y do weſela mego, ktore ſię nigdy nieſkończy, prawdźiwie bowiem wyznáie ćię bydź zá Brátá mego. Trzeći głos był ſłyſzány z ſtrony Ducha Swiętego, ktorzy nie trzey Bogowie, ale ieden BOG. Podź (mowi) Rycerzu do mnie, boś był ták przyiemny we wnątrz, żem prágnął mięſzkáć z toba: ty byłeś ták mężny powierzchownie, żeś godźien był, ábym ćię bronił od nieprzyiáćioł, á ták zá utrapienie ćiáłá twego wnidź ná pokoy niebieſki: ták że zá ućiſk myśli twoich, ktoreś miał, poſpieſzay ſię do poćiech niewymownych; zá miłość twoię, y mężne z nieprzyiáćielem woiowánie, wnidź do mnie ſámego, á będę mięſzkał w tobie, á ty we mnie: podźże tedy známięnity Rycerzu do mnie, gdyś niczego inſzego nie prágnął, tylko mnie, podź á będźieſz nápełniony Bozką roſkoſzą ná wieki. Po tym one pięć ufcow Anyołow, iáko piáćiámá głoſámi źábrzmieli: Pierwſzy głos mowił, mowiąc: uprzedzaymy Zołnierzá tego bárdzo zacnego, y nieśmy przed nim zbroię iego, to ieſt, oddaymy BOGU náſzemu wiárę iego świętą, ktorey ni wczym nie náruſzoną záchował, y od nieprzyiáćioł bronił. Drugi głos mowił: nieśmy przed nim tarcz iego, to ieſt pokażmy BOGU náſzemu ćierpliwość iego, ktora choć BOGU náſzemu ieſt dobrze wiádoma, będźie iednák zacnieyſza, y chwalebnieyſza, przez náſze świádectwo; przez ćierpliwość bowiem, nietylko przećiwne rzeczy znoſił ćierpliwie, ále v zá przećiwne rzeczy BOGU dźięki oddawał. Trzeći głos Anyelſki mowił: poprzedzaymy go, y przed Máieſtat BOGA náſzego prezentuymy miecz iego, to ieſt, pokażmy poſłuſzeńſtwo iego, ktorym w wielkich, y máłych rzeczách, według Profeſſyey ſwoiey był poſłuſzny. Czwarty głos ufcu Anyelſkiego rzekł: Podźćie, á pokażmy BOGU náſzemu koniá iego, to ieſt daymy świádectwo o pokorze iego; iáko bowiem koń nieśie ćiáło człowieká: ták pokorá iego, uprzedzáiąc go, y zá nię idąc do wſzelkiego dobrego uczynku prowadźiła go, nic zá prawdę w niem pycha nie ználázła ſwego, dlá tego beſpiecznie ieźdźił. Piąty głos Anevlſki rzekł: Podźćie á pokażmy BOGU náſzemu przyłbicę

iego, to ieſt, dáymy świádectwo, o BOZKIM iego prágnieniu, ktore miáł ku BOGU; on bowiem na kázdą godźinę uważał go wſercu ſwoim, onego miáł w uśćiech; onego w uczynkách, y onego nade wſzyſtko prágnął; dlá iego miłośći, y czći, pokázał ſię bydź umarły świátu. Więc prezentuymy to BOGU náſzemu, bo godźien ieſt tego ten Zołnierz, żeby zá krotką prácę, y trudy, otrzymáł wieczne odpoczncnienie, y żeby ſię z Páńem ſwoiem ćieſzył, ktorego ták wiele rázy prágnął: z tákiemi głoſy, y dźiwnym Chorem Anyelſkim Przyiaćiel moy prowádzony był do odpoczynienia wiecznego; co oná duſzá widzac, á ráduiąc ſię ſerdecznie, rzekłá: ſzczęśliwa iá, że mię BOG ſtworzył, ſzczęśliwa ia, żem BOGU memu ſłużyłá, ktorego teraz widzę: O iákom ſzczęśliwa, że mam weſele, y chwałę, ktora ſię nieſkończy ná wieki! Oto ták przyiaćiel moy przyſzedł do mnie, y táką zacną zapłátą udárowány ieſt, y choćiáż nie wſzyſcy przelali krew dla Imienia mego; przećię iednák też zápłátę mieć będą, ieśli máią wolą żywot ſwoy dáć dla mnie, gdyby tego potrzebá byłá, y dla Wiáry Swiętey: Oto, iáko wiele ſprawuie wola dobra! przypátrz ſię.

Słowá CHRYSTVSA PANA do Oblubienice, O *nieodmienności ſprawiedliwośći ſwoiey, y wieczności, y iáko wźiąwſzy Człowieczeńſtwo: y táka ſprawiedliwość w miłośći przez niego byłá oświecona, y iáko potępionym pokázuie miłośierdźie ſwoie, y wdźięcznie do łáſki ſwey nápomina żołnierzow w przod doświadczonych.*

ROZDZIAŁ XII.

IA ieſtem prawdźiwy Krol, y żaden nie ieſt godźien názywáć ſię krolem tylko iá, bo ode mnie ieſt wſzelka część y moc dána: Ja ieſtem, ktory oſądźiłem pierwſzego Anyołá, ktory upadł dla pychy, chćiwośći, y nienawiśći: Ja ieſtem, ktory oſądźiłem Adámá y Kaimá, y świát wſzytek, przepuſzczáiąc dla grzechow ludzkich potop: Ja tenże ieſtem, ktory Lud Izráelſki, do niewoli przyiść, y tenże Lud cudownie w znákách cudownych wyprowádźiłem, we mnie ieſt wſzelka ſprawiedliwość, y byłá, y ieſt bez początku, y bez końcá, y nigdy ſię nie umnieyſza u mnie, ále záwſze prawdźiwa we mnie zoſtáie, y nie odmiéna; á lubo teraz tych czáſow ſprawiedliwość moiá zdá ſię nie co łáſkáwſza, y BOG iákoby w ſądzeniu teraz ćierpliwſzy; to iednák nie ieſt odmienie nie ſprawiedliwości moiey, ktora ſię nigdy nie odmienia, ále większe pokazánie miłośći moiey. Tąż w prawdźie ſprawiedliwośćią, y tąż prawdą ſądu, teraz świát ſądzę ktorą w ten czás, gdy lud moy do Ægyptu w niewolą dałem, ktoram ich y ná puſzczy trapił; ále przed Wćieleniem moim, táiłá ſię miłość, ktorą w ſprawiedliwośći mey miałem, iáko świátło zákryte, álbo iákim obłokiem zaćmione: wźiąwſzy záś Człowieczeńſtwo, choć ſię odmieniáł Zakon dány, ále ſię nieodmieniłá ſprawiedliwość, y owſzem ná ten czás iáwnieyſza ſię świátu pokazáłá, y obfićiey ſię oświećiłá w miłośći przez SYNA BOZKIEGO; á to troiáko: náprzod, że ſię uſkramiał Zakon, ktory był twárdy ná niepoſłuſznych, y trudny był dla uſkro-

ukromienia pyſznych: po wtore iż SYN BOZY cierpiał, y umarł, po trzecie, iż SYN BOZY, iákby teraz dáley odłożony á niż przed tym z miłoſierdzia BOZEGO, y zda ſię bydź przedłużony, y łáſkáwſzy teráz na grzeſzących; w zbyt w prawdzie zda ſię być ſurowa ſprawiedliwość BOZA w pierwſzych Rodzicách, y w potopie wſzyſtkiego Swiátá. W śmierći, ná puſzczy położonych, y táż ſprawiedliwość teráz bárdźiey miłoſierdzie, y miłość pokázuie ſię, ktora ná ten czás ſłuſznie ſię táiła w ſprawiedliwości moiey, lubo potáiemnie czyniła ſię ſprawiedliwość, bo nigdy nie czynitem ſprawiedliwości bez miłoſierdziá, á ni czynię, y bez ſprawiedliwości, nie czyniłem łáſkáwości. Teráz záś możeſz pytáć: Jeſli we wſzytkiey ſprawiedliwości mam miłoſierdzie, á iákoſz miłoſierny ieſtem ná potępionych? Odpowiádám ći przez przykład: nie ináczey, tylko iáko gdy by iáki ſędzia ſiedział ná ſadzie, á brát iego był by przyprowádzony do ſądu, áby był ſądzony ktoremu ſędźiá rzecze: ty brat moy ieſteś, á ia ſędźiá twoy, á choć cię ſerdecznie miłuię, iednák nie mogę, áni też przyſtoi czynić, co przeciwko ſprawiedliwości; ty widźiſz wſzelką ſprawiedliwość w ſumnieniu twoim, według záſług twoich; według rzedy tych záſług trzeba cię ſądzić, gdy by to bowiem podobna było iść przeciwko ſprawiedliwości, chętnie bym za cię ſąd poniośł. Ja ieſtem iáko on ſędźiá, człowiek ieſt bratem moim, przez człowieczeńſtwo, ktory przyſzedſzy ná ſąd moy, ſumnieniá iego wyznáie winę ſwoie, y rozumie według ktorey ma być ſądzony: Ja záś będąc ſprawiedliwy, odpowiádam duſzy, przez podobieńſtwo, mowiąc iey: ty widźiſz w ſumnieniu twoim wſzytkę ſprawiedliwość, powiedzże mi coś záſłużyłá? tedy mi odpowie duſzá: ſąd moy, opowiáda mi ſumnienie moie, y ten ieſt, żem godná karánia zá moie záſługi, bom nie byłá poſłuſzna tobie: ktorey ia odpowiádam; Ja Sędźia twoy podałem zá cię wſzelkie karánia, y dałem ći znáć o twym niebeſpieczeńſtwie, y drogę do potępienia pokazałē ći, ábyś nie przyſzłá ná karánie; ſprawiedliwość w prawdzie byłá, ábyś przed dośyć uczynieniem zá winę twoię, do Niebá nie poſzłá, tę ia podiałem zá cię, boś ſámá byłá niepotężna do cierpienia: Ja pokazałem ći przez Proroki, ktore rzeczy miáły námnie przyiść, y áni naymnieyſzy punkt (o ktorym Prorocy prorokowáli) przeminąłem: Ja, pokazałem ći wſzelką miłość, ktoram mogł, ábyś ſię nawrocićłá ku mnie; álę iżeś ſię odwrocićłá ode mnie dla tego godnáś teraz ſprawiedliwości moiey, bo miłoſierdziem wzgárdziłáś. Przecię iednák, ieſzcze ták miłoſierny ieſtem, iż gdyby to byłá podobna drugi raz umrzeć, chętniebym onę mękę, ktoram raz ná Krzyżu cierpiał, y powtore bárdźiey bym wolał cierpieć zá cię, á niżli táką ſprawiedliwością widzieć cię oſądzoną: álę ſprawiedliwość mowi, że to nie podobna rzecz, ábym ia miał powtore umrzeć; Miłoſierdzie záś mowi, ieſliby podobna byłá rzecz, umárłbym chętnie zá cię. Oto obacz, iáko ieſtem miłoſierny y ná potępionych, y iák miłośćiwy; cokolwiek bowiem czynię, to dla tego czynię, ábym pokazał miłość moię: od początku w prawdzie, umiłowałem człowieka, y ná ten czas też, gdym ſię zdał bydź zágniewány, álę na tę miłość moię, nie wiele ich dbáią áni uważáią: teraz tedy (ze ſprawiedliwy, y miłoſierny ieſtem) nápominą tych, ktorzy ſię zowią żołnierzámi, áby ſzukáli miłoſierdźia mego, áby ich nie ználázłá ſprawiedliwość moiá, ktora ieſt ták ſtáłá, iáko gorá goráiąca, iáko ogień ſtráſzny, iáko gromy z piorunámi nagłymi, iáko łuk wyćiągniony do ſtrzelenia. Ja nápominam ich troiáko: naprzod iáko Oyćiec ſyny, áby ſię náwrocili do mnie, bo ia ich OYCIEC y Stworzyćiel ieſtem, niech ſię náwroca, á dam im oyczyznę, ktora im Oycowſkī

práwem należy: niech ſię náwroca, bo choć wzgárdzony ieſtem, iednak z weſelem przyimę ich, y zábiegnę im z miłoſćią moią: po wtore proſzę ich, iáko brát, áby pámiętáli ná rány moie, y niech ſię náwroca, á przyimę ich iáko brár: po trzećie, upominam ich iáko Pan, áby ſię náwrocili do Páná ſwego, ktoremu dáli wiárę; ktoremu y z powinnoſći ſłużyć powinni, y przyſięgá ſię ná to obowiązáli. Więc o żołnierze moi! náwroććie ſię do mnie Oyc wáſzego, krory was z miłoſćią wychowałem; uważayćie mnie Brátá wáſzego, że zá was y wam ſtałem ſię podobny; Náwroććie ſię do mnie Páná p boznego: záprawdę nie poczćiwa rzecz ieſt, iednemu Pánu oddawáć wiárę, á drugiemu ſłużbę. Wy bowiem dáliśćie mi wiárę, żebyśćie bronili Kośćiołá mego, y żebyśćie ubogich y nędznych rátowali, á o to nieprzyiaćielowi memu oddáiećie uſługę: zkładaćie też Chorągiew moię, á chorągiew nieprzyiaćielá mego wywieſzaćie: przeto o żołnierze moi, wroććie ſię do mnie z prawdziwa pokorą, ktorzyśćie ode mnie przez pyche odſtąpili, ieśli ſię wam przykro zda dla mnie co ćierpieć, uważayćie com iá dla was uczynił. Ja ſzedłem dla was zekrwáwionymi nogámi do Krzyżá. Ja miałem dla was ręće y nogi przebite: Ja żadnemu członkowi memu nieprzepuśćiłem zá was, á iednák tego wſzytkiego zánjedbywaćie, odſtępuiąc ode mnie; wroććie ſię tedy, á dam wam ná rátunek trzy rzeczy: naprzod meſtwo przećiwko nieprzyiaćielom ćieleſnym, y duſznym; po wtore w ſpániáły ánimuſz, że ſię nie będźiećie nikogo, tylko mnie, obawiáć, zá ktorym będźie ſię wam uciechá zdáłá dla mnie prácowáć: po trzećie dam wam mądroſć, przez ktora zrozumiećie prawdziwą wiárę, y Bozką wolą. Więc náwroććie ſię do mnie: Ja bowiem ktory was nápominam, ieſtem ten, ktoremu Anyołowie ſłużą, ktory Oycow wáſzych poſłuſznych wybáwił, nie poſłuſznych oſądził, á pyſznych upokorzył; Ja byłem pierwſzy ná woynie, pierwſzy w męce moiey, náſłádayćieſz tedy mnie, żebyśćie ſię od ogniá, iáko woſk, nie rozpłynęli. Czemu odkładaćie obietnice wáſze? czemu przyſięgą pogardzaćie? izali ia mnieyſzy, y nie godnieyſzy nád przyiaćielá wáſzego doczeſnego? ieſtem ktoremu ieśli dáćie wiárę, oddaćie; Mnie z ś dawcy żywotá, y honoru obrońcy zdrowia wáſzego, nie oddáiećie obietnice wáſzey. Dla tego żołnierze dobrzy pełnićie obietnice, á ieśli nie możećie uczynkiem, przynaymniey mieyćie wolą; Ja bowiem żáłuię niewoli wáſzey, ktorą trapi was czárt, ia wolą wáſzę przyimę zá uczynek gdy ſię náwroćićie do mnie z wielką miłoſćią prácuyćie zá wiarę Kośćiołá mego, á ia ze wſzytkim záſtępem Niebieſkim, iáko Oyćiec łáſkáwy, zayde wam drogę, y dam wam zá zapłátę pięć upominkow: naprzod cześć wieczna w Niebie, nigdy nie odſtąpi od ſłuchu wáſzego: po wtore widzenie przedziwne twarzy, y chwały Bozkiey nigdy nie odſtąpi od widzenia wáſzego: po trzećie chwałá BOZA nigdy w uſtach wáſzych nie uſtánie, po czwarte, Duſzá wáſzá będźie wſzytko mieć, czego będźie pragnęłá, y nic inſzego pragnąć nie będźie, tylko tego, co ma: piąta nigdy ſię nie odłączćie od BOGA wáſzego, ále bez końcá będźie trwáło weſele, y bez końcá w weſelu zoſtáwáć będźie żyćie wáſze. O to o Rycerze! taka będźie nagrodá wáſzá, ieżeli Wiáry moiey bronićie, y dla cześći moiey więcey, niż dla wáſzey prácuićie. Pámiętayćieſz ieżeli rozum máćie, bo bárdzo ćierpliwy ieſtem ku wam, y że mi czynićie táką wzgárdę, iákiey wy od ſwoich ćierpieć nie chcećie, á chociáż wſzytko z możności moiey mogę, y lubo Sprawiedliwość woła o pomſtę nád wámi, ieſzcze iednák miłoſierdzie moie (ktore ieſt w mądrości y dobroći) odpuſzcza wam; dla tego ſzukayćie miłoſierdzia: z miłości bowiem dáię to wſzytko, o co mnie pokornie proſić máią.

Słowá

Słowá Páná náſzego IEZVSA CHRYSTVSA o *Władzy iego przeciwko żołnierzom tego czaſu, y iáki ſpoſób máią záchować ſtánowiąc żołnierze, y iáko BOG tákim moc, y rátunek dáie.*

ROZDZIAŁ XIII.

IA ieſtem z OYCEM, y z DUCHEM SWIĘTYM ieden BOG, troiáki w Oſobach, ieden nie rozdzielá ſię od drugiego, áni ſię odłącza, ále OCIEC ieſt w SYNU, y w DUCHU, á SYN w OYCU, y w DUCHU, a Duch SWIĘTY w obudwoch. Boſtwo, poſłało ſłowo ſwoie PANNIE MARYEY przez Anyoła ſwego Gábryelá; przećię iednák tenże BOG potyłáiący, y poſłány od ſiebie ſámego był z Anyołē y przed Anyoiē w Pánie wyrzekł, y tedy ſłowo Anyoł: SŁOWO STAŁO SIĘ CIAŁEM w żywoćie PANNY MARYEY. To ſłowo, ia ieſtem, ktory mowię z tobą; Ociec poſłał mnie przez ſiebie ſámego z DUCHEM SWIĘTYM w Żywot PANNY NAYSWIĘTSZEY nie tak, iákoby Anyołowie nie mieli widzenia prezencyey BOZKIEY: áleia SYN, ktory byłem z OYCEM, y z DUCHEM SWIĘTYM w żywoćie Páńieńſkiem, tenże byłem y w Niebie z OYCEM y z DUCHEM S. w widzeniu Anyołow wſzyſtko rządząc, y wſzytko dźwigaiąc, wſtrzymywáiąc: lubo Człowieczeńſtwo moie odemnie ſámego SYNA wźięte, wſpoczywáło w żywoćie MARYEY PANNY: Ia powtorę w Boſtwie, y człowieczeńſtwie ieden BOG na pokázanie miłośći moiey, y na umocnienie wiáry Swiętey, nie gárdzę mowić z tobą. A choć człowieczeńſtwo moie, zda ſię bydź przy tobie, y mowić z tobą: práwdziwie ieſt iednák, że duſzá twoiá, y ſumnienie twoie ze mną ieſt, y we mnie, nic bowiem mnie nie ieſt nie podobnego, y nic trudnego na Niebie, y na źiemi. Iá záiſte ieſtem iáko Krol potężny, ktory z woyſkiem ſwoim przyſzedſzy do Miáſta, wſzyſtkie mieyſca nápełnia, y wſzyſtko poſiada: tak łaſka moia, wſzyſtkie członki twoie nápełnia y wſzyſtko umacnia: ia na oſtátek ieſtem w tobie, y oprocz ćiebie, ia choć mowię z tobą, tenże iednak ieſtem w chwale wieczney. Cóż mi ieſt trudnego? ktory wſzyſtkie rzeczy mocą moią zátrzymywam, y mądrośćią moią wſzyſtko ſporządzam, mocą moią wſzyſtko przewyższam. Ia tedy z OYCEM, y z DUCHEM S. bez początku, y bez końca ieden BOG, ktory dla zbáwienia ludzkiego w człowieczeńſtwie w źiętem, bez náruſzenia Boſtwa práwdźiwie ućierpiałem, powſtałem z mártwych, y do Nieba w ſtąpiłem, teraz práwdźiwie mowię z tobą: Powiecziałem ći pierwey o żołnierſtwie, ktore mi niegdy miłe było, albowiem że zwiąſkiem miłośći bárdzo ſię było zemną związało, gdyż ślubem ſwoim obowiązali ſię żołnierze dáć ćiało ſwoie za ćiało moie, y krew ſwoię za krew moię; dla tego też y ia zezwoliłem na nich, y złączyłem ſię z niemi w ieden związek y wiedno towárzyſtwo: ale teraz uſkárżam ći ſię na tych żołnierzow (ktorzy mieli by bydź moi.) że ſię odwrocili ode mnie. Ia w prawdźie ieſtem Stworzyćiel ich y Odkupićiel, ia y pomocnik: ia ſtworzyłem im ćiało, y członki; ia wſzyſtkie rzeczy, ktore na świećie ſą, na pożytek ich uczyniłem: ia odkupiłem ich krwią moią; ia kupiłem im dźiedźictwo wieczne przez mękę moię: iá we wſzytkich niebeſpieczeńſtwách broniąc ich, ia dodaię im śiły do czynienią, y pracowaniá. Teráz záś oni odwrocili ſię ode mnie,

Za nic ſobie maią mękę moię, nie dbaią na ſłowa moie, ktoremi by ſię duſza cieſzyć, y páść miáła, gárdzą mną, wybieraiąc ſobie umyſłem, y całym affektem ćiáło ſwoie dać, y rozſzarpáć dlá chwáły ludzkiey, krew ſwoię przelać dla wypełnienia chćiwości ſwoiey, ochotnie umrzeć dla ſwieckich rzeczy, y ſłow czártowſkich prożnych: Ieſzcze iednák (lubo ſię ták odwrocili ode mnie,) miłośierdzie moie y ſprawiedliwość moia, ieſt w nich: álbowiem przez miłośierdźie moie ſtrzegę ich, áby nie byli wydáni czártom, przez ſprawiedliwość moię znoſzę ich ćierpliwie, á ieśli ſię ieſzcze náwrocić zechcą do mnie, ia wdzięcznie przyimę ich, y zábiegam im weſoło. Mow że tedy temu, ktory żołnierſtwo ſwoie chćiał by do mnie náwrocić, że tym ſpoſobę, i teraz podobáć mi ſię może; ktokolwiek bowiem żołnierzę ſtáć by ſię chćiał, powinien z koniem ſwoim, y áppárátem ná Cmentarz Kośćielny wniść, y tám koniá zoſtáwić, bo koń nie ieſt ſtworzony ná pychę ludzką, álę ná pożytek życia ludzkiego, y ná obronę, á nieprzyiaćioł Bozkich ná wygubienie. Po tym niech weźmie odźienie, ktorego opáſánie niech będźie położone nád czołem, áby iáko Dyákon bierze ſtołę, ná znák poſłuſzeńſtwá y ćierpliwości Bozkiey, ták ſám żołnierz one odźienie y opáſánie kłádźie ná czole ná znák poślubionego żołnierſtwá, y poſłuſzeńſtwá, ktore ná obronę Krzyżá mego wźiął, ktorego też niech uprzedzą Chorągiew zwierzchności świeckiey, áby ſię wiedźiał, że ma bydź poſłuſzny zwierzchnośćiom świeckim we wſzyſtkim, co nie ieſt przećiwko BOGU, á gdy wnidźie ná Cmentarz, wynidą przećiwko niemu Kapłáni z Chorągwią Kośćielną, ná ktorey niech będźie wymálowána Męká moiá, y Rány moie ná znák że Kośćiołá BOZEGO y Wiáry, powinien będźie bronić, y Przełożonym tegoż Kośćiołá, także bydź poſłuſznym; á gdy wnidźie do Kośćiołá, Chorągiew zwierzchności świeckiey niech zoſtánie przed Kośćiołem, á Chorągiew moię niech przed nim prowádzą do Kośćiołá, ná znák, że BOZKA Zwierzchność przechodźi świecka, y że ſię więcey ma ſtáráć o Duchowne rzeczy, ániżeli o świeckie, á wyſłuchawſzy Mſzey Swiętey, áż do *AGNUS DEI*, Przełożony, to ieſt Krol, álbo kto inny, niech go páſuie ná Rycerſtwo u Ołtarzá, y niech mowi: Chceſz ty bydź Zołnierzem? co gdy on odpowie, chcę: niech te ſłowá rzeknie? Obiecuy BOGU, y mnie, że Wiáry Swiętey, y Kośćiołá BOZEGO maſz bronić, y Przełożonym iego we wſzytkim, co względem BOGA ieſt, bydź poſłuſznym, ná co gdy odpowie, chcę: niech poda miecz w ręce iego, y niech mowi; o to ći dáię miecz w ręce twoie, ábyś nie żáłował zdrowia ſwego ná obronę Wiáry, y Kośćiołá BOZEGO, ábyś nieprzyiaćioł Bożych potłumiał, á Przyiaćioł BOZYCH bronił. Po tym niech mu da tarcz, á niech mowi ták: oroć dáię tarcz, ábyś ſię nią záſłáwiał przećiwko nieprzyiaćiołom BOZYM, y żebyś wdowom, y ſirotom dodawał rátunku, y żebyś cźći Bozkiey we wſzytkim przymnażał; Po tym niech rękę położy ná ſzyię iego mowiąc: o to poſłuſzeńſtwu poddałeś ſię, y Zwierzchności, pátrz że tedy, áby iákoś ſię obowiązał ſłubę, ták żebyś to wypełnił uczynkiem: po tym záś Tuwálnią niech mu przyłożą, y przepaſánie, áby co dźień miał to w pámięći, co BOGU ślubował, y co ná obronę Kośćiołá Bożego więcey, ániżeli ínni, ślubem przed Kośćiołem obligował: to tedy odpráwiwſzy, y po odpráwieniu *AGNUS DEI* Kápłan, ktory Mſzą celebruie, niech mu da CIAŁO moie, áby wiáry Kośćiołá mego Swiętego bronił. Ja będę w nim, á on we mnie, Ja mu dodam rátunku y ſiły, y zápalę go płomieniem miłości moiey, żeby nic niechćiał, tylko mnie BOGA ſwego, á ieśliby był w polu, y tám dla cźći moiey, y wiáry moiey

obro-

obronienia, przyiął by Rycerſtwo, przećię iednák będę mu pomagał, ieśli intencya iego będźie dobra: Ja ná oſtátek, ná káżdym mieyſcu ieſtem, przez moc moię, i wſzyſcy mi ſię przez dobrą intencyą mogą podobáć, y przez dobrą wolą. Ja záś ieſtem miłość, á żaden do mnie nie może przyiść, tylko ten, ktory ma miłość, przeto nikomu tego nie rozkázuię czynić, bo by mi ná ten czás ſłużyli z boiáźni; ále ktorzyby chćieli tákim ſpoſobem przyiąć żołnierſtwo, mogli by mi ſię podobáć, ſłuſzna bowiem by to była rzecz, áby iáko przez pychę od prawdziwego żołnierſtwá odſtąpili, ták też przez prawdźiwą pokorę máią ſię náwrocić do prawdźiwego żołnierſtwá.

Ten żołnierz (powiádáia) iz był Pan, Károl Imieniem, Syn Swiętey BRYGITTY.

Iáko Pan CHRYSTVS przez złotniká, á ſłowa Bozkie przez *Złoto wyrázaią ſię, á iáko tákie ſłowá miłość Boſką, ſumnienie dobre, zmysły ſporządzone máiącym, przepowiádáne máią bydź, y iáko Bozcy Káznodźieie máią bydź prácowićі, á nie leniwi do przedánia tego złotá, to ieſt, do opowiedánia ſłow Bozkich.*

ROZDZIAŁ XIV.

IA ieſtem iáko dobry złotnik, ktory poſyłáiąc ſługę ſwego ná przedánie złotá ſwego, mowi mu: Te trzy rzeczy maſz czynić; Pierwſza: niemaſz nikomu złotá mego zlecáć, tylko tym, ktorzy iáſne y świetne máią oczy: po wtore, tym złotá nie zlecay, ktorzy ſą bez ſumnieniá: po trzećie, miey złoto moie przedayne zá dźieſięć tálentow dwoiákiey wagi, ktoby záś dwá rázy złotá mego ważyć niechćiał, nie będźie go miał. Ale nieprzyiaćiel moy trzy rzeczy ma przećiwko tobie, ktorych ſię tobie ſtrzedz trzebá: naprzod chce ćię uczynić prożnym y leniwym w pokázowániu złotá: po wtore, chce ćię oſzukáć, y zepſowáne złoto ſwoie chce położyć zá moie, áby widzący, y probuiący złotá, mieli złoto moie zá błoto, y zá zgniłość: po trzećie, náucza przyiaćioł ſwoich iáko ći ſię ſprzećiwiáć máią, y iáko ſtátecznie mowić máią, że złoto moie nie ieſt dobre: oto ia ieſtem, iáko złotnik ten: Ja wſzytkie rzeczy, ktore ſą ná Niebie, y ná ziemi, uczyniłem nie młotámi, áni inſtrumentámi, ále mocą moią, y cnotą. Y wſzytko, cokolwiek ieſt, było, y co ma bydź, wſzytko od wieku w przeyrzeniu moim ieſt; álbowiem naymnieyſzy robaczek, y naymnieyſze źiarnko bez moiey woley bydź nie może, áni beze mnie zoſtawáć, y trwáć może, y nie máſz tákiey choćby namnieyſzey rzeczy, ktoraby od przeyrzenia mego utáić ſię mogłá, bo wſzytkie rzeczy odemnie ſą, y wſzyrkie w przeyrzeniu moim. Między wſzyſtkiemi iednák rzeczámi, ktore uczyniłem, ſłowá moie, ktore właſnemi uſtámi moimi mowiłem, godnieyſze ſą iáko złoto nád inſze kruſzce; przeto Słudzy moi, ż ktorymi złoto moie ná świát poſyłam, trzy rzeczy máią czynić, naprzod áby złotá mego tym nie dawáli, ktorzy nie máią iáſnych, y weſołych oczu. Ale możeſz pytáć: Co to ieſt iáſny wzrok? zá prawdę ow weſoło pátrzy, ktory Bozką mądrość ma z Bozką miłością: ále iákim by to ſpoſobem poznáć? zá prawdę, to ieſt rzecz iáſna! ten bowiem ktory według tego, co rozumnie

żyie, ktory ſie od prożności świeckiey, y od dworſtwá chroni, ktory o nic więcey nie ſtára ſię, tylko o BOGA ſwego, ten ma iáſny wzrok; temu tedy potrzeba zlećić złoto moie. Ow záś ktory ma umieiętność, ále bez miłości Bozkiey w ſpráwowániu tych rzeczy, ktore rozumie, ten ieſt podobny ślepemu, ktory zda ſię w prawdźie mieć oczy ku BOGU, ále ich nie ma, bo ich obraca ku świátu, á tył głowy, ku BOGU. Po wtore nie ma bydź polecone złoto moie owemu, ktory nie ma ſumnienia: ktoż ma ſumnienie, tylko ten, ktory obraca rzeczy te doczeſne, y prożne, w wieczne? ktory ſercem ieſt w Niebie, á ćiáłem ná ziemi, ktory codźień uważa, iákby wyſzedł z tego świátá, y ráchunek dał BOGU z ſpraw ſwoich, temu niech będźie polecone złoto moie. Po trzećie, ma mieć złoto moie przedáyne zá dźieśięć tálentow dwá kroć ważonych: co ſię znáczy w wadze, ná ktorey ważą złoto, tylko ſumnienie? co záś ręce, ktore máią ważyć, tylko wolá dobrą, y żądzą? Owe záś rzeczy, ktore ná wagę kłádą, co znácza, tylko duchowne, y ćieleſne ſpráwy? Złoto tedy moie, to ieſt, ſłowá moie, kto kupić, y mieć chce, ma ná wadze ſumnienia ſwego ráchować, y uważáć z dobrą wolą, żeby były zá niego oddáne dźieśięć tálentow, dobrze ważonych, według woli moiey. Pierwſzy tálent ieſt widzenie człowieká ſkromne, áby człowiek myślił, iáko dáleki ieſt między widzeniem ćieleſnym, á Duchownym: Co zá pożytek w pięknośći, y widzeniu ćieleſnym, co zá uczćiwość w pięknośći, y uczćiwośći Anyelſkiey, y w Mocárſtwách Niebieſkich, ktore przechodzą iáſnośćią wſzytkie Niebieſkie gwiázdy? I co zá ſłodkość, y iákie weſele duſzne w Mądrátách Bozkich, y w iego czći? tę tálęt (to ieſt widzenie ćieleſne, y duchowne) ktory ieſt w przykázaniách Bozkich, y w wſtydliwośći, nie iednako wáżyć ſię maią, ale duchowne widzenie, ma przeważáć ćieleſne, y więcey go ná wádze kłáść: bo ná pożytek duſzy, y na potrzebę ćiáłá, maią bydź otworzone oczy, ná prożne záś rzeczy, y błazeńſkie, maią bydź zawárte. Drugi tálent, ieſt ſłuchánie dobre: niech że uważa człowiek, ná co ſię przydádzą ſłowá błażeńſkie, ná co nieprzyſłowne y śmieſzne? ktore za práwdę nie ſą tylko prożność, y iák koby wiátr przemiiáiący: á ták ma ſłuchać chwały BOZEY, y śpiewánia iego, ſłuchać ma ſpraw, y uczynkow Swiętych moich, ſłuchać ma rzeczy ſłużących ćiału, y Duſzy ku zbudowániu. Ten ſłuch więcey zaważy ná wadze, ániżeli ſłuchánie ſzyderſkich rzeczy; ten dobry ſłuch z drugiem położony na wadze wſzyſtkę wágę niech przeważa, drugi záś iáko prożny, do gory idąc, zginie. Trzeći tálent, ieſt tálent uſtny: niech bowiem Człowiek zważy ná wadze ſumnienia ſwego ſłowá ku zbudowániu, y ſkromne iak ſą pożyteczne, y uczćiwe; niech też uważa ſłowa nikczemne, y prożne, iak ſą ſzkodliwe, y niepożyteczne, y niech opuści ſłowa prożne, á niech ſię kocha w dobrych. Czwarty tálent, ieſt ſmak; Coż to ieſt Smák świecki, tylko nędzał na początku przyśćia ná ten świát, práca, dáley boboleść, ná końcu gorzkość: przeto niech pilnie człowiek zważy, duchowny ſmák z ćieleſnym, á duchowny ſmák, niech przeważy doczeſny; ktory duchowny ſmák, nigdy ſię nie kończy, nigdy ſię nie uprzykrzy, nigdy ſię nie zmnieyſzy. Ten ſmak poczyná ſię tu na świećie (na ten czas, kiedy ſię powśćiaga człowiek od roſkoſzy, á ſkromnie rozporządza życie ſwoie) á trwa bez końca w Niebie, w záżywániu ſłodkośći BOZKIEY. Piąty tálent, ieſt tálent dotykaniá: niech że tedy człowiek zważy, iákiego ſtárániá, y nędze doznáie z ćiáłá, iáki niepokoy od świáta, iaką przećiwność od bliźnie go, y wſzędźie doznáie nędze: niech też zważy, iáki ieſt odpoczynek duſzy,

y u-

y umyſłu dobrze wyćwiczonego, iáko ſłodkość nie mieć ſtárania o prożne rzeczy, á ták wſzędzie dozna pociechy. Ktoby tedy dobrze chćiał zważyć, niech włoży na wágę dotykánie Duchowne, y cielesne, á ták niech váży, żeby duchowne dotykánie więcey ważyło, ániżeli cielesne. To dotykanie duchowne, poczyna ſię y poſtępuie w cierpliwości przećiwnych rzeczy, y w záchowániu przykázań BOZKICH, á trwa wiecznie w weſelu, y pokoiu náyſpokoynieyſzym; ktory záś váży więcey cielesny wſpoczynek y dotykánie ſwieckie, y iego weſelá, ániżeli wieczne, táki nie ieſt godzien dotykáć ſię złota mego, áni zażywáć weſelá mego. Szoſty tálent, ieſt práca człowieka: niech człowiek uważy pilnie w ſumnieniu ſwoim, duchowną pracę y cielesną; Duchowna prowádźi do Niebieſkich rzeczy, á cielesna práca do świátowych rzeczy prowádźi: Duchowna práca prowádźi do wiecznego żywotá bez męki, cielesna záś prowádźi do utrápienia wielkiego z męką. Ale kto złota mego pragnie, niech váży więcey duchowną pracę, ktora ieſt w miłości moiey, y ku czći moiey, ániżeli cielesną pracę, bo duchowne rzeczy trwáią, á cielesne záś prace máią upáść. Siodmy tálent, ieſt rozmierzánie czáſu: Bo inſzy czas wziął człowiek, ná ſáme duchownych rzeczy zważenie, á inny ná potrzebę ciáłá, bez ktorego nie może bydź, ktora y między duchownemi rzeczámi (ieżeli ſię mądrze dzieie) bywa pożyteczna: á inny záś na rozważánie pożytku cielesnego, y że człowiek rachunek czáſu ſwego, iáko y uczynkow ma oddáć; przeto nad czas doczeſney práce, Duchowny czas ma bardziey ważyć, y ták niech będzie rozrządzony czas, áby duchowne rzeczy więcey ważyły, niżeli doczeſne, y żadnego czaſu bez roſtrząśnieniá, y bez ſłuſzney ſprawiedliwości uważeniá niech nie opuſzcza. Oſmy tálent, ieſt ſprawiedliwe ſzafowanie dobr doczeſnych pozwolonych, iż ktory ieſt bogáty, ile iego bogáctwa mogą znieść, niech tego ubogim z miłości ſwey udźielá. Ale podobno możeſz ſię pytać: Co ma dáć ubogi, krory nic niema? Przynáymniey niech ma wolą ſwoię, y niech uważa ſobie tak: gdy bym miał co, bárdzo rad ſnadnie bym dał; ta bowiem wolá, bywa mu poczytána za uczynek, ieſli by záś taka wolá była ubogiego człowieka, że chętnie rad by miał doczeſne rzeczy, iáko inni, á przećie niechćiał by dać ubogim, tylko trochę y to podłego co, táka wolá za máły uczynek będzie mu poczytána. Przeto człowiek bogaty, ktory ma dobra doczeſne, niech iałmużny czyni z miłośćia, krory záś nie ma, niech ma wolą dać, á pomoże mu to: krory záś więcey ſobie powáża doczeſne rzeczy, á niżeli Duchowne, ktory groſz ieden mnie daie, á świátu ſto, á ſobie tyſiąc, nie rowno ſię dzieli, á táki mierniczy nie godzien mieć złota mego: bo á ktory wſzyſtko dałem, y wſzyſtko mogę wziąć, większey części byłem godnieyſzy, bo rzeczy doczeſne ſtworzone ſą na pożytek człowiekowi, y ná potrzebę iego, á nie na zbytek. Dźieſiąty tálent, ieſt pilne rozważánie czáſu ſwego przemiiáiącego przeſzłego, niech bowiem rozważa człowiek uczynki ſwoie, iákie były, y iák wielkie, y iáko poprawione, y iák godnie; niech też uważa żeby uczynki dobre, mnieyſze nie były á niżeli złe, co ieżeli znáydźie uczynki ſwoie wiekſze złe, ániżeli dobre, niech ma wolą doſkonałą poprawić ſię, y żal prawdźiwy za popełnione, á ieśli tá prawdźiwa będzie, y ſtateczna, więcey ważyć będźie przed BOGIEM ániżeli wſzytkie grzechy iego. Dźieſiąty tálent, ieſt uważánie y rozrządzenie cżaſu ſwego przyſzłego, ieśli człowiek ma táka intencya, że nic niechce miłować, tylko co BOZKIEGO ieſt, y nic nie pragnąć, tylko to, co by ſię BOGU podobało. Wſzelkie utrapienie chętliwie, y cierpliwie znoſić, choć by y męki piekielne (ieſliby tylko BOG

z tad miał poćiechę, y ieśli by ták byłá wola BOZKA) znośić; ten talent, wszystkie przechodzi, przez ten talent wszytkich rzeczy łatwo się uchronić może; ktokolwiek by tedy te dziesięć talentow dał, ten będzie miał złoto moie. Ale tym, ktorzy złoto moie nośzą, troiáko (iákom rzekł) chce przeszkodźić nieprzyiáćiel: náprzod chce ich uczynić leniwemi; insze bowiem iest leniństwo ćielesne, insze duchowne: leniństwo ćielesne iest, kiedy ćiało ospałe do robienia, do wstáwániá, y co tákiego; Duchowne leniństwo iest, kiedy człowiek Duchowny, czuiąc Ducha mego słodkość, y łaskę, więcey prágnie sam w oney słodkości zábawiać się, á niżeli się do inszych udáć, y inszych z sobą ratować, áby też y oni mogli bydź tey słodkości uczęstnikami. Izali PIOTR, y PAWEŁ, nie mieli dostatek słodkości Ducha mego? ktorzy (gdyby mi to przyiemno było) bárdźiey by woleli z swoią wnętrzną słodkością wpáść na głębokie piekło, ániżeli się za świátem udać, á przećie żeby byli uczęstnikámi insi ich słodkości, y áby świętemi sprawami mogli inszych zbudować, bardźiy obráli wyniść ná pożytek inszych, y ná większą chwáłę swoię, ániżeli sami zostawáć, y żádnych z łáski sobie dáney nie utwierdźić. Tákże też teraz pryiáćiele moi, choć by chętnie sámi chćieli bydź y weselić się z słodkości Duchowney, ktorą maią, ále iednák wyniść máią, áby też insi stali się uczęstnikámi weselá ich. Jáko bowiem, kto dostatni w dobrách doczesnych, nie tylko ich sam záżywa, ále y inszym udźielá; ták też słowa, y łaská moiá, nie maią bydź táione, ále máia bydź wyláne ná inszych żeby się też y oni budowáli. Troiákich ludźi przyiáćiele moi mogą ratować: náprzod potępionych: powtore, grzesznych, to iest, upádáiących w grzech, y powstáiących: potrzećie trwaiących w dobrych uczynkách. Ale możesz pytáć: Iáko kto może rátować potępionych, gdy nie godni są łáski, y nie podobna im wrocić się do łáski? ná co ia chcę odpowiedźieć tobie, przez przykład: iáko bowiem, gdy by byłá naygłębsza przepáść iáka, wktorey by były nie skończone iákie doły, przez ktore ktoryby w one głębokość wpadł, potrzebáby, żeby przechodźił; á gdyby kto z onych dźiur iednę zátkał, iużby nie ták głęboko dla onego zátkánia z chodźił, iáko gdyby nie byłá oná dźiurá zátkána: ták też pokázuie się w potępionych, chociaż bowiem według moiey spráwiedliwości, á ich złości zátwárdziáłey, przeznáczonego czásu, y przeyrzánego, mieli by bydź potępieni, lekszeby iednák sstáło im się káránie, ieśliby przez kogo od niektorych złych spraw swoich, byli powściągnieni, y byli ku dobremu pobudzeni. Oto widźisz, iáko iestem, y ná potępionych miłośierny, ktorym choć miłośierdźie przepuścić by chćiáło, spráwiedliwość iednák, y złość ich sprzećiwia się temu. Powtore mogą rátować upadáiących w grzech, y z niego powstawáiących, gdy ich uczą, iáko powstáć z grzechu, przestrzegáiąc ich, iáko máią bydź ostrożni przećiw rozmáitym przypadkom, náuczáią, iáko máią postępować, y żadzom swoim sprzećiwiáć się. Potrzećie mogą bydź pożyteczni spráwiedliwym, y doskonáłym ludźiom. Izali też, y ći upadáią? Zá prawdę ták iest; ále dla większey chwały ich, á konfuzyey, álbo záwstydzeniu czárrowskiemu. Jáko álbowiem Rycerz ná woynie lekko obrážony, bárdźiey się pobudzá ku woynie z oney rány, y mężniey się potyka, ták wybráni moi z pokus czártowskich przećiwności, tym więcey się pobudzą do Duchowney prace, y pokory, y tym goręcey postępuią ku otrzymániu korony Niebieskiey: przeto słowá moie od przyiaćioł moich niech nie będą zátáione, bo usłyszawszy o łáskę moiey, więcey się mogą wzbudźić do nabożeństwá mego. O drugim, to iest że nieprzyiáćiel moy prácuie, áby złoto mo-

to moie, zdáło ſie bydź błotem, przez iákie niedowiárſtwo, dla tego, gdy ſię przepiſuia nie ktore rzeczy, Piſarz niech weźmie ná świádectwo dwoch wiernych, álbo iednego dobrego ſumnienia, y rozważywſzy to wſzytko pilnie, co nápiſáno ieſt, niechże poſzle do kogo chce, áby ſnádź bez świadectwá w ręce nieprzyiáćielſkie padſzy, cokolwiek fałſzu nie przydano im; zkądby ſłowá prawdy u proſtych ludźi, mogły bydź ćiemnością záſzpecone. Po trzećie że nieprzyiáćiel moy, podáie w uſtá przyiáćioł ſwoich, áby ſię ſprzećiwiáli złotu memu; przeto niech powiedza przyiáćiele moi ſprzećiwiáiącym ſię te ſłowá w złoćie ſłow pokazánych, niemáſz iákoby trzy ſłowá; Náucz ia bowiem dobrze báć ſię mnie, miłować mnie pobożnie, y rzeczy Niebieſkich prágnąć mądrze. Doświadczayćie ſłow, á patrzćie; a ieſlibyśćie inászczey ználeźli, tedy ſię ſprzećiwiayćie.

Słowá CHRYSTVSA PANA do Oblubienice,

O drodze do Ráiu ná iego przyiśćie otworzoney, y o gaiącey iego miłośći nám pokazáney, wielkie męki od národzenia ſwego, áż do śmierći zá nas ponoſząc. A iáko teraz drogá do piekłá ieſt ſzeroka, á drogá do Ráiu ćiáſna.

ROZDZIAŁ XV.

DZiwuieſz ſię; czemu o tákich rzeczach mowię z toba, y żem ták wielkie ſprawy moie pokazał tobie? Iżaliż, to dla támey ćiebie? Zá prawdę nie: ále dla inſzych ćwiczenia y zbáwienia, álbowiem świát był iákoby nie iáka puſtynia, w ktorey nie było tylko iedná drogá, ktora wiodłá do głębokiey przepáśći, ná tey záś przepáśći, dwoie były przechowánia: iedno było ták głębokie, y żadnego nie miáło pod ſobą dná, do ktorego ktorzy weſzli, nigdy z támtąd nie wyſzli. Drugie záś nie było ták głębokie, iáko pierwſze, y nie ták ſtráſzne, ále ktorzy kolwiek weſzli do niego, ſpodziewáli ſię rátunku, prágnięnie y przewleczenie nieiákie mieli, tám, ále nie nędzę ćiemności, ále nie karánia. Ci záś, ktorzy mieſzkáli w tym drugim przechowániu, wołáli co dzień do iednego Miáſtá bárdzo zacnego nie daleko będącego, ktore było pełne wſzelkiego dobrá, y ućiechy: wołáli tedy potężnie, bo wiedźieli drogę do onego miáſtá, ktora mieli iść: ále puſtynia, y láſy ták gęſte były, że dla geſtośći áni przeiść, áni poſtąpić mogli, ále y ſiły ku náprawieniu drogi nie mieli. Ale iáko wołáli? prawdziwie wołáli ták: o BOZE wſzechmogący! przyidź, á rátuy nas, dáy pomoc, pokaż drogę, y oświeć nás, ktorzy ćię czekamy; álbowiem nie w kim inſzym zbáwienie naſze, tylko w tobie: ten głos do niebá do uſzu moich wchodźił, ten mię w zruſzył do miłośierdźia: Já tedy ubłagány wołániem tákim, przyſzedłem ná tę puſtynią iáko Pielgrzym, ále niżelim począł poſtępować, y prácować głos przedemną zábrzmiał, ktory rzekł: ſiekierá iuż przyłożona do drzewá. Co to był zá głos ten, ieżeli nie IAN Krzćićiel? ktory przedemną poſłány ná puſzcza wołał; ſiekierá do drzewá przyłożona ieſt, iákoby rzekł: Niech będźie iuż gotowy człowiek, bo iuż ſiekierá gotowa ieſt, y przyſzedł on iákoby gotuiąc drogę do miáſtá, y wſzyſtkie wykorzeniał prźćiwności; Ja záś przyſzedſzy od wſchodu

Słońcá áż ná zachod prácowałem, to ieſt, od Wćielenia mego, áż do śmierci krzyżowey prácowałem około zbáwienia człowieká, ućiekáiąc ná początku weścia ná puſzcza tę dla nieprzyiáćioł moich, to ieſt, przed Herodem prześláduiącym mnie, kuſzony od czárta byłem, prześládowánia ćierpiałem od ludzi; po tym prace rozmáite ćierpiałem, iadłem, y piłem, y inſze potrzeby wypełniłem bez grzechu, ná náukę wiáry, y ná pokazánie prawdźiwey wźiętey nátury. Po tym drogę do Miáſtá, to ieſt, do Niebá gotuiąc, y przećiwne rzeczy powſtáiące wykorzeniałem, głogi, y ćiernie oſtro ſkłoły bok moy, ſrogie gwoździe zrániły ręce, y nogi moie, zęby moie, y iágody twarzy moicy, bárdzo zdrętwiáły. Co ia ćierpliwie znoſząc, nie cofnałem ſię ná zad, ále tym gorętcey poſtępowałem ná męki, nie ináczey, tylko iáko źwierz zgłodzony, gdy widźi człowieká ku ſobie bieżącego, tedy pędē wielkī, w pada ná oſzczep, áby tylko mogł pozrzeć onęg człowieká, á im bárdźiey oſzczep w nim utapia, tym bárdźiey oná beſtya dla chćiwości onego człowieká ſámá ſię dáley w trácá ná oſzczep, poki ſię wnętrzności y cáłe ćiáło nie przebiie. Ták ia táką miłośćią byłem zápalony do duſze; ze gdym widźiał męki wſzytkie wielkie, y ſrogie, y doznałem ich, że im bárdźiey człowiek miáł wiekſzą chęć ku zámordowániu mnie, tym ia więcey gorętſzy byłem ku ćierpieniu dla zbáwienia Duſz. Ták tedy ia ná puſzczy tego świátá w pracy, y w nędzy poſtępowałem, y zgotowałem drogę przez Krew y pot moy: ktory w prawdźie świát dobrze puſtynią ſię názwáć może, bo ná nim wſzelka cnotá uſtawáłá, á puſtynia zbytkow zoſtawáłá, ná ktorym nie było tylko iedną drogá, przez ktorą wſzyſcy do Piekłá z ſtępowáli, ále potępieni ná potępienie, dobrzy záś do ſámych tylo ćiemności. Długie tedy przyſzłego zbáwienia prágnienie ſłyſząc miłośiernie, przyſzedłem iá pielgrzym do prácowánia, y nieznáiomy według możności, y Boſtwá mego, zgotowałem drogę, ktora prowádźi do Niebá. Tę drogę widząc Przyiáćiele moi, y trudności prace moicy, y ochotę ánimuſzu mego uważáia, z weſelem puśćili ſię zá mną wiele, y przez wiele czáſow, ále teraz głos odmieniony ieſt, ktory wołał: Bądźćie gotowi, droga moiá odmieniona ieſt, y powtore zároſłá chwaſtem, y oſtem, y zániecháli nią chodźić. Drogá záś do Piekłá otworzona ieſt, y ſzeroka, y wiele ludźi przez nię chodźi: wſzákże żeby drogá moiá nie byłá koniecznie zápomniána, y zániedbána, nie wiele przyiáćioł moich względem prágnienia dla Oyczyzny Niebieſkiey, idą ieſzcze nią, iáko ptáſtwo przelátuiące od krzaká do krzáká, y iákoby potáiemnie, y z boiáźnią mi ſłużąc: álbowiem przez drogę tego świátá chodźić, wſzytkim ſię to iuż zda zá ſzczęśćie, y weſele, dla tego, że drogá moiá ſtáłá ſię śćiſłá á drogá świátowa ſzeroka, wołam teraz ná puſzczy, to ieſt, do przyiáćioł ná świećie zoſtáiących moich, żeby zdrogi (ktora prowádźi do Niebá) wyrywáli ćiernie oſtre, y rozmáite chwaſty, y niech przekłádáią drogę moię, náſtępuiącym. Albowiem iáko nápiſano ieſt: Błogoſłáwieni oni ſą, ktorzy mnie nie widźieli, á uwierzyli; ták też ſzczęśliwi ſą oni, ktorzy teraz wierzą ſłowom moim, y uczynkiem ich pełnią. Ja zá prawdę ieſtem iáko Mátká zábiegáiąca ſynowi ſwemu błądzącemu, ktora ná drodze podáie mu świátło, áby mogł widźieć drogę, záchodźi mu z miłości ná drodze, ſkrácáiąc drogę iego, á przybliżywſzy ſię, obłápiá go, y winſzuie mu, ták ia wſzytkim náwracáiącym ſię do mnie, y przyiáćiołom moim zábiegę z miłośćią, y oświecę ſerce, y duſze ich do mądrości Bozkiey, chcę ich obłapić ze wſzytką chwałą, y dworem Niebieſkim, tám; kędy niemáſz Niebá wyżey, áni źiemie niżey, ále widźe-

nie

nie Bożkie, kędy niemáſz pokármu, áni napoiu, ále tylko Bożka ućiechá. złym záś otwiera ſię drogá do Piekłá, do ktorego wſzedſzy, nigdy nie wynidą, álbowiem nie będą mieli chwały, y ućiechy, ále napełnią ſię nędzą, y záwſtydzeniem wiecznym. Dla tego mowię te ſłowá, áby ſię náwrocili do mnie, ktorzy ſię odwracáią ode mnie, áby mię poználi Swtorzyćielá ſwego, ktorego zápomnieli.

Słowá CHRYSTVSA PANA do Oblubienice, *Czemuby z nią więcey rozmáwiał, ániżeli z inßemi, nád nię lepßemi, y o trzech od CHRYSTVSA Oblubienicy przykazániách, y o trzech zákazánych, y o trzech pozwolonych, y o trzech rádzących ſię dokumentách bárdzo dobrych.*

ROZDZIAŁ XVI.

WIele ſię ich dźiwuie, czemu ia z toba rozmáwiám, á nie z inſzemi, ktorzy lepſze máią zyćie, y dłużſzy mi czás ſłużyli? ktorym przez przykład odpowiádam: Jeſt PAN, ktory má wiele winnic, y ná wielu źiemie mieyſcách, á kázdey winnice wino ma bárdzo ſmáczne z źiemię oney, w ktorey wſzczepione ieſt; gdy záś wino wyćiśnione będźie, PAN winnic onych niekiedy pije wino mierne, álbo lekſze, á nielepſze. Co gdy kto záprawdę z widzących, álbo przy niem ſtoiących PANV rzekł by ták: czemu by tak chćiał uczynić? Odpowie PAN; bo mi to wino bárdziey ſmákowáło, y ſłodſze było ná ten czás, y nie dlá tego PAN lepſze wina wylewa, y pogárdza, ále y te dlá honoru, y pożytku ſwego czáſu powolnego záchowuie, kázde záchowuiąc na co ieſt na ten czas ſpoſobne: tak ia tobie uczyniłem, iá wiele mám przyiaćioł, krorych zyćie ieſt mi ſłodſze nád miod, ućieſznieyſze nád wſzyſtkie wina, iáśnieyſze w oczách moich nád Słońce; á przećię iednák, iż muſię ták podobáło, wybrałem ćię ku Duchowi memu, nie dla tego, żebyś ty byłá lepſza nád inſzych, álbo z niemi zrownána, álbo wzá ſługách nád nich zácnieyſza; ále żem ták chćiał, ktory z niemądrych czynię mądrych, z zgrzeſznych ſpráwiewiedliwych: áni też dlá tego, żem z toba táką łáſkę czynił, niemi gardzę, ále bárdziey ich ná inſzy moy pożytek, y honor (iáko ná ten czás ſpráwiedliwość będźie wyćiągáła) záchowám. Przeto bądź pokorna we wſzyſtkich ſpráwách, y nie frásuy ſię, tylko zá grzechy twoie; miłuy wſzyſtkich, y tych też, ktorzy ſię zdádzą ćiebie nię náwidźieć, y na ſłáwie ſzczypáć, bo oni większą ći okázyią dáią do korony. Trzy rzeczy rozkázuię ći czynić, trzech rzeczy nie czynić: trzy rzeczy rádzę ći czynić: naprzod, rozkázuię ći trzy rzeczy czynić, to ieſt, ni prágnąć, tylko BOGA ſwego; po wtore porzućic wſzelką pychę, y wielkie o ſobie rozumienie; trzećia, brzydź ſię wſzelką roſpuſtą ćieleſną. Trzech ći rzeczy zákázuię czynić: náprzod nie kochać ſię w ſłowách prożnych y dwornych; Druga, zbytkow w potrávách, y w innych rzeczách zániechać; trzećia, chronić ſię świátowego weſela, y lekkości. Trzech ći rzeczy pozwalam czynić; naprzod ſnu ſkromnego dlá zdrowiá, y ſpoſobności dobrey: powtore, ſkromne czućie na wyćwiczenie ćiáłá; po trzećie, miernego pokármu

mu dla posiłku ciáła, y zátrzymánia. Trzy rzeczy rádzę tobie: naprzod prácą wpostách, y dobrych uczynkách, zá ktore obiecuią Krolestwo Niebieskie: po wtore; to, co mász, ná część BOZKĄ dysponowáć: po trzećie, rádzę ći myśleć dwie rzeczy ustáwicznie w sercu swoim; naprzod to, co uczyniłem dla ciebie; cierpiąc, y umieráiąc zá ciebie, táka myśl wzbudza miłość ku BOGU: po wtore, uważáy sprawiedliwość moię, y przyszły sąd, táka myśl do boiáźni Bożey wzrusza: cżwarte ná ostátek iest, á to ći y rozkázuię, y przykázuię, y rádzę, y pozwalá, to iest, bądź posłuszną iákoś powiną, toć rozkázuię, bo BOG twoy iestē. To przykázuię, ábyś náczey nic czyniłá, bo Pā twoy iestē, tego pozwalam tobie, bo iestem twoy Oblubieniec, to ći rádzę, bo Przyiaćiel twoy iestem.

Słowá CHRYSTVSA PANA do Oblubienice, *Jáko Bostwo moca má bydź názywáne prawdźiwie; y o rożmáitych zdrádách czártowskich ná ludźie, y rożnych sposobách, ná rátunek człowieczą przez CHRYSTVSA podánych, y spełnionych.*

ROZDZIAŁ XVII.

SYN BOZY mowił do Oblubienice, mowiąc: wierzysz ty mocno, że to, co Kapłan trzyma w rękách, iest CIAŁO BOZKIE? odpowiedźiáłá oná: Ja wierzę mocno, że iákoś Słowo posłáne do Náyświętszey PANNY MARYEY, stáło się w Zywoćie iey CIAŁEM, y KRWIĄ, ták też to, co teraz widzę w rękách Kápłáńskich, wierzę bydź prawdźiwym BOGIEM, y CZŁOWIEKIEM. Ktorey odpowiedźiał PAN; Ja tenże iestem, ktory mowię z tobą, wiecznie w Bostwie zostáiąc, y w Zywoćie Páńskim wćielony; nie opuszczáiąc iednák Bostwá, Bostwo moie może słusznie bydź názwáne mocą, bo w nim są dwie rzeczy, to iest, możność naypotężnieysza, od ktorey iest wszelka moc: po wtore, mądrość naymędrtsza, od ktorey, y w ktorey iest wszelka mądrość; w sámym bowiem Bostwie wszytkie rzeczy, ktorekolwiek są, rostropnie y mądrze rozporządzone są. Albowiem niemász ták máłey kropelki w Niebie, ktoraby nie byłá przeyrzáná, y postánowiona w Bostwie moim, niemász iednego proszku ná ziemi, áni iedney iskierki w piekle, nie mász, ktoraby iego postánowienie miáłá po tępić, álbo żeby od iego przeyrzenia miáłá się utáić. Azaż się dźiwuiesz dla czegobym rzekł iednę kropelkę ná Niebie? ábowiem iako kropelká, álbo tytel iest doskonáłość słowá ukroconego przez litery, ták słowo BOZE iest doskonáłość wszytkich rzeczy, y ná część wszytkich rzeczy postánowione: dla czegom záś rzekł, iestem proszek málusieńki ná ziemi? tylko że wszytkie rzeczy ziemskie przemiiáiące są, á iednák te, lubo ták máłe są, dyspozycyey, y prowidencyey Bozskiey nie uchodzą? dla czegobym záś rzekł iednę iskrę w piekle, tylko że w piekle niemász nic, tylko zazdrość: iáko bowiem iskrá pochodźi od ogniá, tak od nieczystych duchow, pochodźi wszelká złość, y zazdrość, żeby záwsze oni, y ich náśládowcy mieli zazdrość, á miłości żadney. Więc że w BOGU iest doskonáłá mądrość, y możność, dla tego ták káżda rzecz zporządzona iest, żeby mocy Bozkiey nic nie przewyższyło,

żeby

żeby nie rozumnie mogło ſię dáć nágánę, dobrze rozporządzonym rzeczom, bo wſzytkie rzeczy dobrze uczynione ſą, iáko káżdey rzeczy przynależáło. Boſtwo tedy, iż prawdźiwie mocą Bożą może bydź názwáne, możność ſwoię bárdzo wielką pokazáło w ſtworzeniu Anyołow: ſtworzył ich bowiem ſobie ná część, y ſámym ſobie ná ućiechę, áby miłość mieli, y poſłuſzeńſtwo, Miłość dla tego, żeby nic nie miłowáli tylko BOGA, poſłuſzeńſtwo dla tego, żeby BOGU we wſzytkim byli poſłuſzni. Przećiwko tym dwom niektorzy z Anyołow, źle zbłądźiwſzy, źle poruſzyli wolą ſwoię: obrośili bowiem wolą ſwoię proſto przećiwko BOGU, ták dálece, że im cnotá byłá przykra, á przeto co było BOGU przećiwnego, im było miłego. Y z tey nieporządney chęći, záſłużyli upadek, nie żeby im to Boſtwo miáło ſprawić, ále że oni z nieporządney umieiętności ſwoicy ſámi ſobie ſprawili ten upadek. Gdy widźiał BOG, w Woyſku ſwoim Niebieſkim umnieyſzenie, zwłaſnego wyſtępku ich uczynione, pokazáło powtore moc ſwoię, álbowiem ſtworzyło człowieká z ćiáłem, y z Duſzą, y temuż dał dwie dobre rzeczy, to ieſt, wolność czynienia dobrych rzeczy, á złe opuſzczáć. A iż nie miáno więcey Anyołow ſtwárzáć: ſłuſzna byłá áby człowiek miał wolność wſtąpić, gdy by chćiał, ná godność Anyelſką: Duſzy też człowieczey, BOG dał dwá dáry; Rozum, to ieſt, rozeznánie przećiwnych rzeczy, od przećiwnych, y lepſzych od nayleplzych: powtore, dał iey moc y męſtwo, w dobrych uczynkách trwáiąc. Gdy tedy tę miłość Bożą ku człowiekowi widźiał czárt, myślił u ſiebie z zázdrośći ták: oto BOG coś nowego uczynił, co ná mieyſce náſze może wſtąpić, y woiuiąc zwyćiężyć, cośmy niedbále opuśćili, ieślibyśmy go mogli wykorzenić, y zwieść, uſtánie w tey woynie, á ták ná ták wielką godność nie poſtąpi: po tym wymyśliwſzy rádę z wiedzenia, zwiedli ze złośći ſwoiey pierwſzego człowieká, y zá ſprawiedliwośćią z dopuſzczenia mego, nád nim przemogli. Leć ſpytaſz, iáko y kiedy zwyćiężany ieſt człowiek? zá prawdę ná ten czás, kiedy opuśćił cnotę, y przeſtąpił przykazánie, kiedy ſię więcey ćieſzyłá obietnica wężowa, ániżeli z poſłuſzeńſtwa mego; y dla tegoż tedy niepoſłuſzeńſtwá, nie má być w Niebie, że w zgárdźił BOGA, áni też w piekle, bo duſzá zá ſpráwą rozumu ſwego, rozważáłá pilnie, co uczyniłá, y udáłá ſię do żalu zá przeſtępſtwo: dlá tego mocny BOG, widzac nędzę ludzką, poſtánowił mu iákoby iednę ſtraż, y mieyſce więźienia, áby tám człowiek doznał ſwey ſłábości, y opłákiwał niepoſłuſzeńſtwo ſwoie, áżby záſłużył wſtąpić ná tę godność, ktorą utráćił. To powtore uważáiąc czárt, chćiał zábić Duſzę człowieczą przez niewdzięczność, y w puſzczáiąc plugáſtwá ſwe do duſze, ták záćmiwá rozum iego, że áni miłości BOZEY, áni boiáźni nie miał. Zápomniał w prawdźie ſprawiedliwośći BOZEY, y ſądem iego gárdźił, y przeto niebał ſię á zápomniał dobroći BOZKIEY, y dárow iego: á przeto w ten czás nie miłował BOGA, ále ták záćmione máiąc ſumnienie nędznie trwáli ludzie, y nędznicy upádli; á choć ták był ſporządzony człowiek, ieſzcze mu iednák ná mocy BOZEY nie ſchodźiło, y owſzem pokazał miłoſierdzie ſwoie, y ſprawiedliwość. Miłoſierdźie ná ten czás, kiedy pokazáł ludźiom, to ieſt, Adámowi, y inſzym dobrym, że czáſu pewnego mieli otrzymáć rátunek, przez co gorącość, y miłość ku BOGU wzbudzáłá ſię: pokazał y ſprawiedliwość, to ieſt, przy potopie zá Nóego, przez co boiáźń BOZA do ſerc ludzkich wlewáłá ſię. Po tym, ieſzcze czárt nie poprzeſtał y powtore trapić człowieká, ále dwiemá złośćiámi inſzymi porwał ſię nań; náprzod podáł mu nie

ſtrzymánie wiáry: Po wtore deſperácya, álbo trácenie nádźieię: Nie ſtrzymánie wiáry, áby nie wierzyli ludźie ſłowu Bożemu, y żeby rzeczy cudowne iego zá nierozum poczytáli: deſperácya záś, żeby ſię nie ſpodźiewáli zbáwienia, y chwały utráconey doſtąpienia. Przećiwko tym dwiemá ſztukom czártowſkim, BOG ináczey nieprzeſtał innego dwoiákiego lekárſtwá dáwáć, álbowiem przećiw deſperácyey, dał nádźieię, w ſpominaiąc Imię Abráhámowe, y obiecuiąc, że ſię z iego naſienia miał národźić, ktory do utráconego dźiedźictwá miał go przywieść, y iego wiáry náśládowcow. A nád to y poſtánowił Prorokow, ktorym ſpoſob odkupienia, y mieyſcá, y czáſy Męki ſwey pokazał, przećiwko wtoremu, to ieſt nie ſtrzymániu wiáry, mowił Bog do Moyżeſzá, i pokazał mu práwo i wolą ſwoię, i ſłową ſwoię znákámi, y uczynkámi wykonywał. To ſpełniwſzy, áni ieſzcze złość czártowſka uſtawáłá, ále że człowiecká do gorſzych rzeczy záwſze pobudzáiąc, w puśćił do ſercá iego inſze dwie ſztuki: naprzod, to ieſt, żeby uważał iáko Zakon ieſt bárdzo nieznośny, y iáko ieſt nieſpokoyny w záchowániu iego: po wtore podał mu to, że ſię to zdá rzecz nie podobna, y bárdzo trudna ku wierzeniu, żeby kiedy z miłośći chćiał BOG umrzeć, y z miłośći utrapienie znośić. Przećiwko tym dwō, BOG powtore inſze dwá ſpoſoby podał: naprzod żeby ſię człowiek nie turbował w ſurowośći Práwá Bożego, poſłał SYNA ſwego do żywotá Páńieńſkiego, ktory wziąwſzy Człowieczeńſtwo, wypełnił to, co Zakon w ſobie miał, á po tym ſam Zakon ukroćił. Przećiwko drugiemu, pokazał BOG moc ſwoię wielką, álbowiem umárł STWORZYCIEL zá ſtworzenie, ſprawiedliwy zá nieſprawiedliwe, był trapiony niewinny, áż do oſtátniego punktu; iáko przez Prorokow było prorokowáno. Ani ieſzcze złość czártowſka uſtáłá, ále w zburzyłá ſię ieſzcze przećiwko człowiekowi, inſze dwie ſztuki do ſercá iego w puſzczáiąc, naprzod bowiem w puśćił do ſercá iego, żeby ſłowá moie miał zá pośmiewiſko: Po wtore, żeby ſprawy moie były w zápomnięniu. Przećiwko tym dwom możny BOG ieſzcze począł pokázowáć inſze dwá ſpoſoby: naprzod áby ſłowá moie przywroćiły ſię do poſzánowánia, ſprawy moie do náśládowánia były wźięte: przetoż záprowádźił ćię BOG, Oblubienico, do DUCHA ſwego, y przez ćię pokazał wolą ſwoię ná źiemi Przyiaćiołom ſwoim; oſobliwe dla dwoch przyczyn: naprzod żeby ſię pokazáło miłośierdźie Boże, przez krore máią ſię uczyć ludźie, iáko máią miłość y Mękę Bożką przypominać ſobie; po wtore, żeby ſię pátrzyli ná ſprawiedliwość BOZĄ á ſurowego ſądu mego obawiáli ſię: dla tego rzekłáś, że ponieważ iuż miłośierdźie moie przyſzło, niech ie pokáżę ná świát, áby ſię uczyli ludźie ſzukáć miłośierdźia, á ſądu ſię przeſtrzegáć: ná oſtátek powiedz mu, że choć ſłowá moie ſą nápiſáne, iednák pierwey ie máią opowiádáć, y ták przyśić do uczynku. Jáko przez przykład możeſz zrozumieć: gdy Moyżeſz miał wźiąć práwo, nágotowana byłá rozgá, y tablice ogłádzone; iednák nie czynił cudow z rozgą, iedno gdy tego potrzebá byłá, y czás potrzebował; á gdy przyſzedł czás ſpoſobny, tedy pokazáły ſię cudá, y ſłowá moie uczynkámi ogłoſzone: ták tez podobnie, gdy przychodźił nowy Zakon, naprzod Ciáło moie roſło, y poſtępowáło do lat powinnych: po tym ſłowá były, y choć były ſłyſzáne; á iednák nie miáły w ſobie śiły, y mocy, poki nie przyſłápiły ſprawy, á ni ſpełnienie miáły: do tąd; áż przez Mękę moię wſzytko ſpełniłem, co o mnie prorokowano. Ták też teraz ieſt: álbowiem choć ſłowá miłośći moiey nápiſáne ſą, y po świećie máią być rożnieśione; przećię iednák w ſobie tákiey wagi mieć nie będą mogli pier-

wcy,

wcy, niżeliby do iáſności zupełney przyſzły.

O trzech dźiwnych rzeczách, ktore CHRYSTVS uczynił *Z Oblubienicą, á iáko widzenie Anyołow, dla piękności ich, y widzenie czártow, dla ßpetności ich, ieſt nieznośne w ſámey iſtoćie, y czemu CHRYSTVS raczył bydź Gośćiem u tákiey Wdowy.*

ROZDZIAŁ XVIII.

TRzy rzeczy dźiwne uczyniłē z tobą: widźiſz bowiem Duchowne mi oczymá, ty też ſłyſzyſz Duchowne mi uſzyma, ty czuieſz ćieleſna ręką Ducha mego w twoich żyiących pierſiách. Widzenie, ktore widźiſz, niech ći ſię nie zda tákie bydź, iáko ieſt; albowiem gdybyś widźiała Duchowna piękność Anyelſka, y duſz Swiętych, ćiało twoie nie mogło by pátrzyć, ále by ſię rozerwáło iáko náczynie nápſowáne, y zgniłe, á to dlá rádośći duſze z widzenia. A gdy byś záś widźiała czárty, w tákiey náturze iákie ſą, tedy álbo byś żyłá zwielką ná zbyt boleśćią, álbo byś nagle umarła, dlá ſtráſznego widzenia ich: dlá tego zdádzą ſię bydź tobie rzeczy Duchowne iáko ćieleſne. Anyołowie y duſze zdadzą ći ſię bydź na podobieńſtwo ludźi, ktorzy maią żywot, y duſzę, bo Anyeli żyią z Duchem ſwym, czárći zdádzą ſię bydź tobie podobieńſtwem, ktore ieſt śmiercią, y śmiertelne nákſztałt zwierząt álbo innego ſtworzenia; te bowiē ma, iá śmiertelnego Ducha, bo gdy ich ćiało umiera, záraz też umiera y Duch; czárći záś nie umieráią w Duchu, bez końcá álbowiem umieráią, y bez końca żyią. Duchowne też záś ſłowá z podobieńſtwem ći opowiedaią, bo Duch twoy ináczey ich nie może poiąć. Między inſzemi záś ieſt to naydźiwnieyſza, że w ſercu twoiem czuieſz, iáko ſię Duch moy w tobie ruſza: tedy oná odpowiedźiáłá; o Pánie moy y Synu Nayſwiętſzey Panny! czemuſz [illegible] u ták podłey wdowy, go-

ścićm bydź? ktora ieſtem uboga we wſzyſtkich dobrych uczynkách, y máłego rozumieńiá koło ſwego ſumnienia ſtráwionego we wſzytkich grzechách przez długi czás: ktoreyCHRYSTUS odpowiedźiał: Ja mam trzy rzeczy: ná przod ia mogę ubogáćić ubogiego nierozumnego, y małego rozumu człowieká, doſtátácznie uczynić mądrym y doſkonałym; ia mogę też ſtárego odnowić w młodość: iáko bowiem Fenix, znoſi gałąſki ſuche w iednę dolinę między ktoremi kłádźie gałązki iednego drzewá, ktore ieſt po wierzchu ſuche znatury, á we, wnątrz ciepłe, ná ktore pierwey gdy pádnie ćiepło płomienia ſłonecznego, tedy ſię zápáli, á potym ż niego inſze gałązki ſuche zapáláią ſię: tak też tobie potrzeba názgromádzáć cnoty, przez ktore byś mogła odnowić ſię od grzechow, między krorymi máſz mieć iedno drzewo, ktore wewnątrz ieſt ćiepłe, á po wierzchu ſuche, to ieſt ſerce, ktore niech będźie czyſte, y powierzchu oſuſzone od wſzelákiey roſkoſzy ſwietckiey, á we wnątrz pełne wſzelákiey miłośći ku mnie, ábyś nic inſzego nie chćiáłá, nie inſzego nie prágnęła, tylko mnie. Tedy w tym pierwſzym przyſtąpi ogień miłości moiey, y ták będźieſz zápálona we wſzyſtkich cnotách, w ktorych zápalona będąc, y od grzechow oczyſzczona, powſtánieſz iáko ptak odnowiony, złożywſzy z ſiebie ſkorę roſkoſzy ſwietckiey.

Słowá CHRYSTVSA PANA do Oblubienice, *Jáko BOG mowi do Przyiációł swoich, przez Káznodźieiow swoich, y przez utrápienie: y iáko CHRYSTVS przez pszczoł pásieczniká, á Kościoł BOZY przez vl, á Chrześćiánie przez pszczoły znácza się. Y iáko złym, Chrześćiánom między dobrymi dopuszcza BOG żyć.*

ROZDZIAŁ XIX.

IA iestem BOG twoy. Duch moy w prowadźi cię tu, żebyś słyszáła, y widźiáła, czuła y słuchała słow moich, widźiała podobieństwa, czuła Ducha mego z weselem, y nábożeństwem Dusze. We mnie iest wszelkie miłośierdźie z spráwiedliwośćia, á w spráwiedliwości miłośierdźie: iá iestem iáko ow, ktory widźi że przyiáciele iego upádaią na drodze w bárdzo strászną przepáść, z ktorey trudno powstáć. Do ktorych przyiációł mowię przez tych, ktorzy moie rozumieią pisma: mowię przez rozmáite utrápienia, przestrzegam ich o nie bespieczeństwie ich, ale oni przeciwnym sposobem bieżą ná mieysce bezdrożne, nie dbáiąc nic ná słowá moie. Słowá moie nie są, tylko iákoby iedno słowo, to iest, náwroć się do mnie grzeszniku: chodźisz bowiem niebespiecznie, bo po drogách są zásádzki zdrádliwe, á zá ćiemności serca twego od ćiebie (iákie są) zákrywáią się. To słowo moie bywa pogárdzone; to miłosierdźie moie, bywa zániedbáne. Wszák że choć iestem ták miłośierny, że ich grzeszących ná pomináм, iednák ták iestem spráwiedliwy, że choć by też wszyscy Anyołowie ciągnęli ich, tedy nie mogli by ich náwrocić, choćby y sami wolą swoię ku dobremu obrocili; á gdy by záś wolą swoię ku mnie nawrocili. y z wielkiem áffektem do mnie przystáli, tedy by ich y wszyscy czárci nie mogli odwieść. Jest bowiem niektory robák, ktorego zowią pszczoła, á te záś PANU swemu, álbo náystárszey pszczele troiáką uczćiwość wyrządzáią, y od niey troiáką moc máią: náprzod, pszczoły wszeláką słodkość, ktorey mogą dostáć, odnoszą do Krolá Páná swego: powtore stoią, y gotowe są ná skinienie iego, y wychodzą, gdźie kolwiek lecą y kędykolwiek by postąpili, záwsze w nich iest chęć y miłość ku Krolowi ich: po trzećie, zá niem idą, y státeczne przy niem trwáiąc, posłuszni mu są. Náprzod zá te trzy rzeczy pszczoły od Krolá swego maiąc troiákie dobro: naprzod z głosu iego máią pewny czás wychodzeniá, y pracowánia: powtore, máią od niego rząd y spolną miłość; z iego bowiem obecności y przodkowánia, y ziego miłości, ktorą on ma do nich, á one też do niego, każda łączy się miłością z druga, iedná drugiey spolney roboty zwykła winszować: po trzećie, z spolney miłości y wesela głowy swoiey, to iest, pszczoły stárszey stáią się urodzáyne. Jáko bowiem ryby w morzu wespoł z sobą igráiąc, wypuszczaią z siebie ikry, ktore upádaiąc w morze rodzą się z nich ryby: ták pszczoły z spolney miłości, y chęći ku stárszey swoiey y wesela, Pożytecznemi się stáią, z ktorych miłości dziwney, y mocy moiey, pochodźi nie iákie naśienie iáko by umarłe, á z dobroći moiey będźie mieć żywot. PAN tedy, to iest, gospodarz onych pszczoł frasuiąc się o nie, mowi do sługi swego mowiąc: sługo moy, zdá mi się, że pszczoły moie nie ktore chore, y by náymniey nie látáiące:

odpo-

odpowiedźiał ſługa, tey choroby ia nie rozumiem, ále iezeli ták ieſt, pytam, iako to mogę wiedźieć? odpowiedźiał Pan; ze trzech znákow ich chorobę, álbo defekt możeſz poznáć: naprzod, że ſą nie potężne; y leniwe w látániu, á to pochodźi z tąd, że ſtráćili Krolá ſwego, od ktorego by miáły mieć ſiłę, y pociechę ſwoię: po wtore, że nie w pewnych, y nie roſporządzonych wychodzą godzinách, á to ieſt że z głoſu (od ſtárſzey pſzczoły) nie máią znáku żadnego: po trzećie że żadney miłości nie máią do ulá ſwego, á przeto prożno ſię wracáią nápáſſzy ſiebie ſámych, á nie ſłodkości (z ktorey by ná potym żyli) nie przynoſząc. Pſzczoły záś, ktore ſą zdrowe, y ſpoſobne, ſą ſtáteczne w latániu, y mocne; czás wychodzenia, y wracánia ſię máią powinny, przynoſząc woſk ná zbudowánie mieyſc ſwoich, miod záś ná pożywienie. Tedy odpowiedźiał ſługá Pánu; ponieważ ſą nie pożyteczne y chore, czemuſz ich dłużey ćierpiſz, á nie każeſz ich pozábiiáć? Odpowiedźiał Pan: Ja dopuſzczam im żyć dla troiákiey przyczyny, bo mi troiáki pożytek przynoſzą, ále nie ſiłą ſwoią. naprzod oſiadáią mieyſcá gotowe, áby przyleciawſzy oſy, nie oſiádły mieyſc prożnych, ktoreby turbowáły inſze dobre y pożyteczne pſzczoły: po wtore, áby inſze pſzczoły pożyteczne, ze złości złych pſzczoł, ſtáły ſię pożyteczniey ſze, y pilniey ſze w prácowániu; kiedy bowiem pożyteczne pſzczoły widzą nie pożyteczne y złe, że tylko robią, iákoby ſię nápáſły, tedy tym bárdźiey bywáią pilniey ſze przy Mátce ſwoiey w zgromádzeniu miodu, im bárdźiey widzą że owe inſze ku ſwoiey tylko chćiwości ſą goręt ſze: po trzećie, dobrym pſzczołom pomágáią ná ſpolną obronę. Jeſt bowiem ieden robak, ktory zwykł pożeráć pſzczoły, ktorego pſzczoły zrozumiawſzy ze przyſzedł, wſzytkie zárowno nie náwidzą go, á lubo y złe pſzczoły wádzą ſię z nim, y nienawidzą go, to dla zazdrości, y dla záchowánia życia ſwego. Dobre záś pſzczoły z miłości, y ſpráwiedliwości, zárowno iednák ná znieſienie robaká prácuią, dobre pſzczoły y złe, bo ináczey ieſliby wſzytkie złe pſzczoły znieſione były, á dobre by záś ſáme zoſtáły, prędzeyby ich on robak znioſł, y pożárł, boby ich mniey było. Y dla tego (mowi Pan) znoſzę pſzczoły niepożyteczne; przećię iednák, gdy ieſień przyidźie: opátrzę ia pſzczoły dobre, y oddźielę ich od złych, ktore gdyby z ulá wyrzucono, tedy by od źimná pozdychały; á gdy by w ulu były á nic ſobie niezgromádźiły, przed głodę muſiáłyby żywot traćić, bo zaniedbały zgromadzać ſobie ku pożywieniu gdy mogli. Ia PAN Stworźyćiel wſzyſtkich rzeczy: iá ieſtem PAN tych pſzczoł: ia z wielkiey miłości, y krwie moiey zbudowałem ſobie ul pſzczoł, to ieſt, Kośćioł Swięty, w ktorym Chrześćiánie przez iedność wiáry, y ſpolną miłość powinniby ſię gromádźić, y w niem ſię zábáwiáć. Tych mieyſcá ſą ich ſercá, w ktorych by mieſzkać miáła ſłodkość myſli dobrych, y uczynkow, ktore by mieli odnoſić z uważánia miłości moiey w ſtwárzaniu, tákże z odkupienia mego, y z ćierpieniá nie znoſnego, y miłoſierdźiá mego w náwrácániu álbo w odnáwiániu. W tym ulu, to ieſt, w Kośćiele moiem Swiętym, dwoiáki rodzay pſzczoł: pierwſi ſą źli Chrześćiánie, ktorzy nie mnie zgromadzáią, ále ſámi ſobie, ktorzy prożnymi ſię wracáią, y nie znáią głowy ſwey, ktorzy kii popychániacy máią zá ſłodkość, á chćiwość zá miłość: dobre záś pſzczoły, ſą dobrzy Chrześćiánie, ći mi troiáka uczćiwość wyrządzáią: naprzod máią mię zá głowę ſwoię, y Páná ſwego, oddáiąc mi miod ſłodkości, to ieſt, uczynki miłości, ktore ſą mi bárdzo wdźięczne, á im bárdzo pożyteczne: po wtore gotowi ná wolą moię, tych wola ieſt, według woli moiey, myśl wſzytká ku Mece moiey, á wſzytká robotá ich, ku czći moiey: po trzećie idą

zá mną, to ieſt, ſą mi poſłuſzni we wſzytkim gdźiekolwiek będą, lubo z wierzchu, lubo wewnątrz, lubo w utrapieniu, lubo y weſelu, záwſze ich ſerce ieſt z moim ſercem. Dla tego troiáką cnotę ode mnie máią: naprzod z głoſu, ſiły, y nátchnienia mego, czás przyſłoyny, y pewny máią, to ieſt, noc czáſu nocnego, á świátło czáſu świátłá, á nie odmieniáią nocy w świátło, to ieſt weſele świetckie, w weſele wieczne, y przemiiáiące ſzczęśćie w wieczną ſzczęśliwość, ći we wſzytkim ſą rozumni; bo teráźnieyſzych rzeczy záżywáią ná potrzebę: ſtáteczni w przećiwnośćiách, oſtrożni w ſzczęśćiu, pomierni w ſtárániu ćiáłá ſwego, pilni y roſtropni w ſwych ſprawách: po wtore iáko pſzczoły dobre wzáiemną máią miłość, ták też y oni wſzyſcy iedno ſerce máią do mnie, y bliźniego miłuią, iáko ſiebie ſámych, mnie záś náde wſzytko, y nád ſámych ſiebie: po trzećie ſtáią ſię ode mnie pożytek przynoſzącemi. Coż to ieſt pożytek dawáć? tylko mieć Duchá mego Swiętego, á nim bydź nápełniony; ktokolwiek bowiem iego niema, tákże też y iego ſłodkośći, ten ieſt nie pożyteczny, y nie potrzebny, ſam upada, y niſzczeie: Duch záś Swięty, zápala owego, w ktorym mieſzka, miłośćią Bozką otwiera rozumu zmyſł, wykorzenia pychę, y niepowśćiagliwość, wzbudza myśl ku czći Bozkiey, y ku wzgárdźie świátá. Tego Duchá pſzczoły niepożyteczne nie wiedzą, y przeto gárdźą ſpráwowániem iego, chronią ſię iedności y miłości towárzyſtwá, prożne ſą w dobrych uczynkách, odmieniáią świátłość w ćiemności, poćiechę w płácz, weſele w boleść; przećię iednák dla trzech przyczyn ćierpię ich ná tym świećie, że żyią naprzod żeby w mieyſcá nágotowáne nie weſzły oſy, to ieſt, niewierni; gdyby bowiem źli ludźie oraz wſzyſcy z tego świátá byli znieśieni, máło by dobrych zoſtáło; dla ktorych máłości nie wierni (że ich więcey ieſt) weſzliby do nich, y poſpołu z niemi mieſzkáiąc, bárdzo by ich trapili: po wtore znoſzę ich ná tym świećie, á to ná doświadczenie dobrych, że złości ludźi złych bywa doznawána ſtáteczność ludźi dobrych. Albowiem w przećiwieńſtwie pokázuie ſie iáko kto ieſt ćierpliwy, w ſzczęśćiu záś, iáko kto ſtáteczny ieſt, y ſkromny; á iż pod czas ná ſprawiedliwych przypadáią wyſtępki, á cnoty częſtokroć wynoſzą ich, dla tego dopuſzczáią złym poſpołu żyć z dobrymi, áby ſię dobrzy nierozpuśćili przez zbytnie weſele, y nie gnuśnieli przez leniſtwo, ále żeby częſtokroć oczy ſwe ku BOGU obracáli; kędy bowiem ieſt mnieyſza woyná, mnieyſza też bywa zapłátá. Po trzećie źli Chrześćiánie bywáią ćierpieni ná tym świećie dla rátunku dobrych, żeby narody, álbo nieprzyiáćiele inśi nie wierni nie ſzkodzili im, ále żeby ſię tym bárdziey obawiáli, im więcey tych ieſt, ktorzy ſię zdádzą bydź dobrymi. A iáko dobrzy Chrześćiánie ſprzećiwiáią ſię złym z ſprawiedliwości z miłośćią Bozką, ták y źli dla ſámego żyćia záchowánia, y dla uchronienia ſię gniewu Bożego; á ták wſzyſcy dobrzy, y źli, rátuią ſię wzáiemnie, á dla tegoż źli dla dobrych máią bydź ná tym świećie ćierpieni, áby dobrzy przez złość niezbożnych tym zacniey byli ukoronowáni. Strożowie záś tych pſzczoł, ſą Práłáći Kośćielni, y Pánowie źiemſcy, lub dobrzy, lub źli: do dobrych tedy ſtrożow mowię, ktorych y ia BOG, y Stroż ich nápominą; áby ſtrzegli pſzczoł moich; niech bowiem uważáią, gdy wchodzą, y wychodzą, niech ſię przypátruią ieśli ſą chore álbo zdrowe, co ieśli podobno nie umieią rozeznáć, á to im trzemá znákámi pokażę iáko máią poznáć. Te pſzczoły ſą niepożyteczne, ktore ſą leniwe w látániu nie czáſu ſwego, y prożne ſą w przynoſzeniu ſłodkości: leniwymi w látániu ſą ći, ktorzy więcey ſtáráią ſię o doczeſne rzeczy, ániżeli o wieczne, więcey ſię obawiáią

śmierći

śmierći cielesney, ániżeli duszney, ktorzy ták mowią, z ſobą mowiąc: czemuż mam mieć niepokoy, gdyż mogę mieć pokoy? czemu ſię mam dáć ná śmierć, gdy mogę żyć? nie uważáiąc nędzni, że ia Krol chwały naypotężnieyſzy wziąłem ná ſię niepotężność; ieſtem też nayſpokoynieyſzy, y ſam prawdziwy pokoy, á przecię wziąłem ná ſię dla nich niepokoy, ktorych y przez śmierć moię wybáwiłem. Oni záś nieporządni ſą czáſem, ktorych áffekt ſzuka rzeczy ziemſkich: ktorych mowá o wſzeteczných rzeczách, ktorych ſpráwy ná własny pożytek, ktorych czás táki ieſt, iákiego ſzuka ciáło. Oni záś nie máią miłości ku ulowi memu, to ieſt, Kościołowi, áni też zgromadzáią ſłodkości, bo nie ktore uczynki czynią dobre, ále tylko z boiáźni wiecznego karánia, ktorzy choć nie ktore ſpráwy pobożne máią, iednák nie opuſzczáią własney woley, y grzechu, ktorzy też ták chcą BOGA mieć, żeby iednák áni świátá opuścili, áni iákiego niedoſtátku, álbo frafunku nie cierpieli. Ci tákowi prożnymi nogámi bieżą do Domu, bo bieżą ále nie bácznie, látáią, ále nie z miłością po winnaj dla tego gdy leśień nádeydzie, to ieſt, czás odłączenia, pſzczoły nie pożyteczne będą odłączone od dobrych, ktore dlá miłości ſwey, y chćiwości, wiecznem głodem będą trapione. Zá wzgardę záś BOZKĄ, y teſkliwość w dobrych uczynkach zbytniem zimnem będą dręczeni na wieki, á nie zniſzczeią: przecię iednak przyiáćiele moi, od troiákiey złości pſzczoł złych, maią ſię chronić: náprzod aby zgniłość ich nieprzyſzła do uſzu ich; álbowiem ſą iadowite: odiąwſzy bowiem miod, prożne ſą od ſłodkości, miáſto ktorey ſłodkości, opływáią wgorzkości iádowitey: po wtore niech ſtrzegą oczu ſwych zrzenice od ich ſkrzydeł, bo bárdzo ſą oſtre, iáko igłá: po trzećie niech ochrániáią ciáłá ſwego, żeby nie było nágie dla ogonow ich; maią bowiem żądła, ktoremi bárdzo przykro kolą. Co by to znaczyło? Mędrcowie umieią wyłożyć, ktorzy obyczáiom ich przypátruią ſię y affektom, á ktorzy záś nie wiedzą iákoby rozumieć, niech ſię boią niebeſpieczeńſtwa, niech uchodzą towárzyſtwa ich, y przykładow, bo ináczey naucząſię doſwiádczáiąc czego nie ználi ſłuchaiąc. Potym mowiła MATKA: BĄDZ BŁOGOSŁAWIONY SYNU MOY, ktory ieſteś, y ktory byłeś, y ktory wiecznie będzieſz, miłoſierdzie twoie ſłodkie ieſt, á ſpráwiedliwość twoiá wielka; mnie ſię zda SYNU moy (przez podobieńſtwo mowiąc) że teraz ták ſię z tobą dzieie, że iákoby iáki obłok wſtępował do Nieba, ktorego uprzedzał wolniuchny wiátr: w Obłoku záś pokázało ſię iákoby coś ćiemnego, ále ten, ktory był za domem, poczuwſzy wolność wiátru, podnioſł oczy, y obáczył Obłog ćiemny, y uważáiąc z ſobą, rzekł: ćiemność tego Obłoku, zdá mi ſię, że znaczy przyſzły deſzcz, y wnet zazywſzy zdrowey rády, poſpieſzył ſię na ſkryte mieyſce, od deſzczu ſię zchrániáiąc. Drudzy záś ktorzy byli ślepi, álbo ktorzy podobno o to niedbáli, lekce ſobie poważáiąc lekkość wiatru, y nie obáwiáiąc ſię ćiemności Obłoku, doznali tego, co Obłok znáczył, ktory w prawdźie Obłok ſzerząc ſię po wſzyſtkiem niebie, przyſzedł z náywiękſzem poruſzeniem, y ogniem popędliwym, y ták potężnym, że ná poruſzenie iego uſtępowało życie. Od ogniá záśwſzytkie ſię płowały ták wnętrzne, iáko y powierzchowne rzeczy człowieka ták dalece, że nic nie zoſtało. Ten Obłok, SYNU MOY, ſłowá twoie ſą, ktore wielom zdádzą ſię bydź ćiemne, y nie podobne do wierzenia, bo nie często ſłuchane bywaią, bo proſtá kō podane y cudámi nie obiáśnione. Te ſłowa uprzedzą proſbá moiá, y miłoſierdzie twoie, przez ktore nad wſzyſtkiemi máſz lubość, y wſzyſtkich do ſiebie wabiſz iáko wiátr náywolnieyſzy w cierpliwości y w znoſzeniu, á gora-

ce ieſt wmiłości, bo pobudzaiących ćię do gniewu, nápominaſz do miłoſierdźia, y pokazuieſz wzgárdźićielō twoim łaſkawość. A przeto wſzyſcy, ktorzy by ſłuchali tych ſłow, niech podnioſą oczy ſwe, á obácza wrożumie ſwoiem z kąd poſzły Słowá: Niech ſię pytaią, ieżeli brzmieli miłoſierdźiem y korona? Niech ſię przypatruią, ieśli brzmią teraźnieyſze álbo przyſzłe rzeczy? Prawda, álbo fałſz: á ieśliby ták prawdźiwe ználeźli, niech ſię udáią do mięyſca ſkrytego, to ieſt do prawdźiwey pokory z miłośćią BOZKĄ: álbowiem gdy ſprawiedliwość przyidźie, ná ten czás dlá boiaźni będźie duſza oddźielona od ciáłá, ktora duſzę ogień zewſząd ogárnie, y będźie wewnątrz i powierzchu gorzáłá będźie w prawdźie gorzáłá, ále nie zgore. Dlá tego iá Krolowa miłoſierdźiá, wołam do obywatelow świáta, áby podnioſli oczy, żeby obaczyli miłoſierdźie; Ia nápominam, y proſzę iáko Matka, radźę iáko Páni; gdy bowiem przyidźie ſprawiedliwość, nie podobna będźie ſprzeciwić ſię. Więc wierzćie mocno y patrzćie, doznawayćie prawdy w ſumnieniu, odmieńćie woła, á w ten czas (kto pokaże ſłowa miłości) pokáże ſprawy, y znaki miłości. Po tym SYN do mnie mowił, mowiąc: pokazałem ći wyżey o pſzczołách, że troiákie dobro maią od pſzczelnika ſwego; Powiádam ći teraz że tákie pſzczoły mieli bydź oni krzyżacy, krorych na onych granicách Páńſtw Chrześćiáńſkich poſadźiłem, ále iuż oni wálczą przeciwko mnie, bo o duſzę nie dbaią; nie maią też żálu nád onemi, ktorzy nawrocili ſię do wiáry kátholickiey y do mnie z błędu: ścińkáią ich bowiem pracámi, odeymuią wolności, w wierze nie ćwiczą ich, od Sákrámentow Swiętych oddálaią, y z wiekſzym żalem poſyłáią ich do piekłá, niż gdy by w ſwoiem nałożonym pogáńſtwie zyli, áni też walczą, tylko żeby rozſzerzyli pychę ſwoię, y przyczynili chćiwości ſwoiey. Przeto przyidźie im czás, kiedy będą połámáne zęby ich, ręka práwa odćięta, á práwa nogá oderwána będźie, áby żyli, y ſámych ſiebie poználi.

Słowa uſkarżáiącego ſię BOGA Wſzechmogącego o trzech *Rzeczách, ktore teráz po świećie przemieniáią ſię: y iáko BOG obrał trzy Stány od początku, to ieſt, Duchownych, y Obrońcow, y prácownikow, y o kárániu nágotowánym ludźiom niewdźięcznym, y o chwale wdźięcznym przyniesioney, y pozwoloney ludźiom.*

ROZDZIAŁ XX.

WIdźiáne było bárdzo nie zliczone woyſko Niebieſkie, do ktorego mowił PAN, mowiąc: Acz kolwiek wſzyſtko widźicie, y znácie we mnie, wſzákże że miſię ták podoba, uſkarzám ſię przed wámi ze trzech rzeczy: Ná przod że one pſzczelniki bárdzo roſkoſzne, ktore od wieku w Niebie ſą poſádzone, z ktorych pſzczoły one nie pożyteczne wyſzły, ſą prożne: po wtore że ona przepaść nienáſycona (ktorey áni drzewa ſprzeciwiáią ſię) záwſze otwárta ieſt, w ktorą duſze z ſtępuią, iáko śnieg z nieba ná źi ćmie. A iáko od ſłonecznego oblicza śnieg roſtápia ſię w wodę, ták one duſze (przez wielkość káráńia piekielnego) odſtępuią od wſzelkich ſpraw do brych, á ná

á ná wſzelákie karánie odnawiaią ſię. Potrzećie uſkarżą ſię, że máło ieſt ich, ktorzyby uważáli mieyſcá one, z ktorych uſtąpili Anyeli zli, także też y upadku Duſz, dla tego ſłuſznie uſkarżą ſię; Ja bowiem od początku wybrałē trzech mężow, przez ktorych rozumiem troiáki ſtan ná świećie: naprzod wybrałem kleryká, ktoryby ogłaſzał wolą moię głoſem, y pokazał uczynkiem: po wtore wybrałem obrońcę, ktoryby przyiaćioł moich bronił życiem ſwoim, y gotowy był dla mnie ná wſzelką pracę: po trzećie wybrałem robotniká, ktoryby prácował rękámá ſwoimi, áby karmił ćiáłá pracą ſwoią. Pierwſzy, to ieſt, kleryk ſtał ſię teraz trędowaty, y niemy, bo wſzelki, ktory chce widzieć w kleryku piękność obyczáiow, y cnot, tedy wſpák obraca ſię, fráſuie widzeniem, y mierźi ſię przyſtąpić do niego dla trądu pychy, y chćiwośći iego: ieśli go záś chce ſłuchać, tedy ſtał ſię niemy ten kleryk w wyſławieniu moim, á mowny ku właſney chwale. Jákoż tedy ná ten czás otworzy ſię drogá do nábyćia tak wielkiey wdzięczno ći? gdyż ten ſłábyieſt, ktoryby miał przed nimi iść, á ten záś ieſt niemy ktory by miał wołáć? Jákaż ná on czás będzie ſłyſzána oná roſkoſz Niebieſka? Drugi, to ieſt, obrońcá, bárdzo ſię lęka na ſercu, á nic nie má w rękách; bo ſtrácha ſię dla żgorſzenia świátá, y dla utráty godności iego nie má nic w rękách, bo żadnych dobrych uczynkow nie czyni, ále wſzytko co czyni, ku przypodobániu ſię świátu czyni. Ktoż tedy ná ten czás będzie bronił ludu mego, ponieważ on, ktoryby miał bydź głową, ſtrácha ſię? Trzeći ieſt iákoby oſieł, ktory ſkłánia głowę ku ziemi, y ſtoi ná czterech nogách złączonych poſpołu: zá prawdę iáko oſieł ieſt lud, ktory żadnych rzeczy nie prágnie, tylko ziemſkich, ktory zániedbywa Niebieſkich rzeczy, á ſtára ſię o przemiiáiące: ten ma iákoby cztery nogi, bo máłą ma wiárę y nádźieię prożną. Po trzećie żadnych uczynkow dobrych nie má: po czwarte wolą zupełną má do grzeſzenia, ztąd uſtá ná obżárſtwo, y chćiwośc záwſze ſą otworzone. O to, przyiaćiele moi, iákim ſpoſobem przez tákich może ſię umnieyſzyć oná przepáść nienáſycona? Jáko plaſtr miodu przez tákich może ſię nápełnić? zá tym odpowiedźiáłá MATKA BOZA: Bądź Błogoſłáwiony Ty SYNU moy, ſkárgá twoiá ſłuſzna ieſt: Ja, y Przyiaćiele twoi, nie mamy do Ciebie zá Narodem ludzkim żadney exkuzácyey, rylko iedno ſłowo, w ktorym zbáwić ſię może, to ieſt, zmiłuy ſię JEZU CHRYSTE, SYNU BOGA żywego; to iá ku Tobie wołam, to y Przyiaćiele twoi: odpowiedźiał SYN; ſłowá twoie MATKO moiá ſą wdzięczne w Uſzách moich, roſkoſznie ſmákuią w uſtách, do ſercá z ſtępuią z wielką miłośćią; Ja mam iednego kleryká, y iednego obrońcę, y iednego wieśniaká. Pierwſzy ieſt wdzięczny iáko oblubienicá, krorey oblubieniec bárdzo poczćiwy ſetdecznie z miłości Bozkiey prągnie, tego głos będźie iáko głos, ktory z wołánia, y z mowy rozchodzi ſię po leśie: drugi będzie gotowy dáć życie ſwoie zá mnie, nie będzie ſię bał świátowey zelżywośći. Tego ia uzbroię zbroią DUCHA Swiętego: trzeći będźie miał ták potężną wiárę, że ták będzie mowił: ia ták potężnie wierzę, nie ináczey tylko iákobym to widźiał co wierzę; mam też w tym wſzytkim nádźieię, co BOG obiecał, będzie miał wolą czynić dobre uczynki, y poſtępować w dobrym, á opuſzczać złe, w uſtá pierwſzeą człowiecká z tych trzech rzeczonych, włożę 3. ſłowá, ktore będzie wołał, naprzod będźie wołał; kto ma wiárę, niech uczynkiē pełni to, co wierzy; po wtore, ktory ma potężną nádźieię, niech będzie ſtáteczny we wſzelákiey ſpráwie dobrey: po trzećie, kto miłuie doſkonále, y miłośćiwie, niech prągnie goráco widzieć to, co miłuie. Drugi będźie iáko Lew mocny, prácuiący w upátrowániu rozmáitych

zdrad pilny, y ſtały w wytrwániu: trzeći będzie mądry iáko wąż, ktory będzie ſtał ná ogonie, á głowę będzie podnoſił ku niebu; ći będą pełnić wolą moię, tych będą náśladować inſi; á lubo trzech názywam, á przez nich iednák wiele ich rozumiem. Po tym mowił do Oblubienicę, mowiąc: Bądź ſtáteczna nie frąſuy ſię o ten świát, áni o zeſromocenie, bo ia (ktory wſzytkie zeſromocenia ſłyſzałem) ieſtem BOG twoy, y PAN twoy,

Słowá Pánny Nayświętſzey do Corki o ſpoſobie, iáko *Páná CHRYSTUSA z Krzyżá zdeymowáno, y o ſwoiey gorzkości, y o słodkości w Męce SYNA ſwego. A iáko Duſzá przez Pánnę, á miłość Bozka, y świátowa przez dwoch Młodżięniaſzkow znáczy ſię, y o kondycyách, ktore duſzá powinná mieć iáko Pánna.*

ROZDZIAŁ XXI.

PAnná MARYA mowiłá: Pięć rzeczy maſz rozmyſláć Corko moiá; náprzod że wſzytkie członki SYNA mego przy śmierći ſtrętwiáły y oźiębły były, á krew, ktora z Ran iego wypłynęła przy męce, zgęſnawſzy ſię do członkow iego przylgnęłá: po wtore że w ſercu iego ták nie miłoſierne y ćiężkie było uderzenie, gdyż ten, co uderzał, nie uſtawał aż włocznia przeſzła do żiobra, ták, że obiedwie cześći ſerca zoſtały na onem drzewcu: po trzećie uważáy, iáko był ździymowány z krzyża, ći dwáy, ktorzy ſpuſzczáli go z krzyża, trzy drabiny podſtáwili; iedná była długa aż do nog, drugá aż pod páchy, y rámiona, trzećiá áż do połowice ćiáłá. Pierwſzy wſtąpiwſzy ná drábinę, trzymał go wpoł, á drugi zſtąpiwſzy przez drugą drabinę wybił ná przod ieden gwoździ z iedney ręki; potym przeſtáwiwſzy drabinę, wybił drugi gwoździ drugiey ręki, ktore wprawdzie gwoździe były dłużſze, niżeli drzewo Krzyża. Zſtępuiąc tedy ten, ktory trzymał ćiężar ćiáłá, pomaluśięnku iáko mogł, on drugi wſtąpił ná drabinę ktora pod nogi była podſtáwiona, y wybił gwoździe z nog: á gdy ſię przybliżáło ku ziemi, ieden z nich trzymał Ciáło zá głowę, drugi zá nogi: ia záś, ktora Mátká byłám, trzymałam przez poł; á ták my trzey, zanieśliśmy go do nieiákiey opoki, ktora prześćirádłem czyſtem przez mnie okryta byłá, w ktorey uwinęliśmy Ciało, ále nie wyſzywáłam prześćiradła; wiedźiáłam bowiem zápewne że w onem grobie nie miáło ſpruchnieć. Po tym M. Magdálená, y inſze SS. Białogłowy przyſzły, ták że y Anyołow Swiętych wiele, ktorzy iáko proch ſłoneczny przybyli poſługę wyrządzaiąc Stworzyćielowi ſwemu: iákim záś ná ten czas ſmutek miáłá, nikt tego wypowiedźieć nie może. Byłám bowiem iáko białogłowa rodząca, ktorey wſzyſtkie członki po porodzęniu drżące ſą, ktora lubo dla bol ści záledwie odetchnąć może, iednák weſeli ſię we wnątrz ile może, dlá tego, że wie SYNA ſwego narodzonego, że iuż więcey nie ma wpáść w taką nędzę, z iákiey wyſzedł: ták iá, choć z ſmierći SYNA mego byłam nie porownanie ſmutną; iednák że wiedźiáłam SYNA mego ze niemiáł więcey umierać, ále na wieki żyć, weſeliłam ſię w duſzy moiey, á ták z ſmutkiem moiem, mięſzało ſię nie iákie weſele: záprawdę mogła bym mowić, że włożywſzy do grobu SYNA mego, iákoby

iákoby dwoie ſerca w iednem grobie były. Azaż nie mowi piſmo? kędy ieſt ſkarb twoy, tám ieſt y ſerce twoie: ták w grobie SYNA mego, zawſze myśl, y ſerce moie przebywało. Po tym przydaiąc, MATKA BOZA rzekła do Oblubienice: Powiem ći o onym tákiem przez przykład, iáko, y w ktorym by ſtánie był położony y iáko teraz poſtanowiony ieſt? ták że iákoby ktorá Pánná nię ktoremu poślubiona była, y przed nią by dway młodźień cy ſtáli? z ktorych ieden od Panny zawołany, rzekł iey, radzęć, żebyś temu niewierzyła, komu ćię poślubiono; on bowiem ſurowy ieſt w ſprawach ſwoich, nie rychły ku nagrodzie, łakomy w upominkách: wierz że tedy bardźiey mnie, y ſłowom moim, ktore ći mowię á ia pokażę tobie inſzego, ktory nie ieſt twardy, ale we wſzytkiem powolny, ktory zaraz ći da czego pragnieſz, ktory też da ći wſzyſtkiego doſtatek coć ſię podoba, y coć miło; co uſłyſzawſzy Pánná myśląc z ſobą, odpowiedźiáła: ſłowa twoie ſą wdźięczne ku ſłuchániu, ty też ieſteś powolny, y udatny ku zrozumieniu, ſłuſznie iá mám przeſtawáć ná ſłowach twoich; á gdy zdeymowáłá pierśćień z pálca, áby mu go dáła, obáczyła ná wierzchu pierśćionka onego iedno piſmo, w ktorem były trzy ſłowa: pierwſze było; Gdy przyidźieſz na ſámierzch drzewa, ſtrzeż ſię tego, ábyś ſię nie chwytał ſuchych gałęzi do zatrzymaniá ſię żebyś ſnadź nie upadł: drugie ſłowo było, ſtrzeż ſię ábyś nie przeſtáwał na rádzie nieprzyiáćielá twego: trzećie było, nie kładź ſerca twego między zęby Lwie. Gdy tedy Pánná obaczyła to, umknęła rękę ſwoię y zatrzymáła on pierśćionek, myślac z ſobą ták: Te trzy rzeczy ktore widzę, podobno znácza, że ten, ktory niechce mieć za Oblubienicę, nie ieſt wierny, zda mi ſię, że ſłowa iego ſą prożne, y pełen ieſt nienawiśći, y zabiie mnie: Agdy ták myśliła, po wtore poyrzáła y obaczyłá inſze piſmo, ktore miáło w ſobie trzy ſłowa: pierwſze było: Day temu, ktoryć dał, drugie ſłowo było: day krew, za krew trzecie było, nie oddáłay od PANA, co ieſt iego właſnego. Co oná Pánná obaczywſzy, y uſłyſzawſzy, myśliła powtore z ſobą ták: Pierwſze trzy ſłowa uczą mię iáko ſię mam chronić śmierći: drugie záś trzy, iáko mam otrzymać żywot, á ták ſłuſznieyſza ieſt ábym ráczey náſládowała ſłową żywotá: W tym Pánná zazywſzy mądrey rady, wezwáła do ſiebie ſługi onego Páná, ktory ią w przod ſobie poślubił, gdy ſię przybliżał on, ktory ią chćiał ofzukáć, oddalił ſię od nich na ſtronę: táka ieſt duſza poślubiona BOGU ſwemu: Dway młodźieniáſzkowie ktorzy przed nią ſtáli, ſą to przyiaźń BOZA, y przyiaźń ſwiátowa; albowiem przyiáćiele tego ſwiáta bardźiey, y bliżey przyſtępuią ſię do niey áż y do tych czas ktorzy mowili iey o bogáctwach y godności ſwieckiey, ku ktorym iuż by ściągnęła była pierśćień miłości ſwey, y iuż by im ná wſzyſtko była zezwoliła: ále zá wſpomożeniē łáſki SYNA mego, obáczyła piſmo nie ktore, to ieſt, ſłyſzáła miłoſierdźiá iego ſłowa, w ktorych zrozumiáła trzy rzeczy: naprzod żeby ſię ſtrzegła, áby (wyżey poſtępuiąc y ná tych rzeczach przemiáiacych záſadzaiąc ſię) ciężſzego ſpadku nie odniosła: po wtore zrozumiáła że na świećie nic nie maſz, tylko boleśći, y utrapieniá, po trzećie że złá ieſt zapłáta czartowſká. Po tym inſze piſmo widziała, to ieſt, ſłyſzáła ſłowa iego pocieſzne: naprzod żeby dáła BOGU wſzyſtko, od ktorego má wſzyſtko; po wtore áby mu dáła poſługę ćiáłá ſwego, ktory krew ſwoię wylał zá nię: po trzećie żeby nie oddaláł duſze ſwey od BOGA ſwego, ktory ią ſtworzył, y odkupił. To uſłyſzawſzy, y pilnie uważywſzy, przybliżaią ſię do niey teraz ſłudzy Bozcy, y podobaią ſię. á záś oddalaią ſię od niey ſłudzy ſwiáta tego. Ale teraz duſza iego ieſt iáko Pánná

ktora z ramieniá Oblubienica ſwego nowo powſtała, ktora powinna mieć trzy rzeczy: náprzod poczćiwe ſzáty, áby ſnádź nie byłá ośmiána od ſług krolewſkich, gdy by ſię w ſzatach iey iáka niepoczeſność pokazáła: po wtore powinna bydź obyczáyna według woley Oblubieńca, áby ſnádź w ſpráwach co ták niepoczćiwego nie pokazało ſię, zkąd by Oblubieniec dlá niey miał bydź znieważony: po trzećie powinna bydź bardzo czyſta, áby Oblubieniec iey nie ználazł wniey żadnegyzmázy; dla ktorey by mogłá bydź wzgárdzona, y odrzucona. Po tym niech ma prowadźićielow do łożá Oblubieńcá ſwego áby ſnádź po rozmaitych gankách y w ſubtelnym chodzeniu zbłądźić iey nietrafiło ſię. Ten záś, ktory ma bydź prowadźićielem, powinien mieć dwie rzeczy: naprzod áby był widźiány od tego, ktory zá nię idźie: po wtore áby był ſłyſzany czego náucza, y do kąd idźie, ten záś ktory idźie zá tym pierwſzym, powinien mieć trzy rzeczy, náprzod żeby nie był leniwy, y gnuśny w náſtępowaniu za niem: po wtore áby ſię nie krył przed w przod idącem: Po trzećie żeby ſię pilnie przypatrował, y uważał ślády przed niem idącego, á ták áby go pilnie naśládował. Przeto duſza iego áby do łożnice Oblubieńca ſwego przyiść mogła, potrzeba żeby prowadzona od przewodniká była, ktory by ią do Oblubieńcá iey BOGA ſzczęśliwie zaprowadźił.

Słowá náuki Pánny chwalebney do Corki, o duchowney, y *Doczeſney mądrośći, y ktora z tych náuk ma kto náśládowáć, y iáko duchowna mądrość po máłey pracy, prowádźi człowieká do wieczney poćiechy, doczeſna záś do wiecznego potępienia.*

ROZDZIAŁ XXII.

MARYA mowiłá: nápiſano ieſt, że kto chce bydź mądry, niech ſię mądrośći od mądrego uczy; á ták przez przykład powiádam ći, że iáko, gdyby był człowiek ieden, ktory chcąc ſię náuczyć mądrośći, widźiał dwoch náuczyćielow przed ſobą ſtoiących, do ktorych mowił: ochotnie radbym ſię náuczyć mądrośći, gdybym wiedźiał do kąd by mię wiodłá, iákiby miałá pożytek, y iáki koniec? odpowiedźiał ieden z onych Miſtrzow; gdybyś chćiał ſłuchać moiey mądrośći, tedy ćię záprowádźi ná wyſoką gorę, ále ná drodze ieſt doſyć oſtrych kámieni pod nogámi, y trudność ná nie wſtąpić, y przerwáło ſię ná wſtąpieniu: ieśli będźieſz prácował w tey mądrośći, tedy będźieſz miał to, co po wierzchu ieſt ćiemne, ále wewnątrz ieſt iáſne: ieśli ſię iey mocno uymieſz, będźieſz miał, co będźieſz chćiał. Ale iáko okrągłość obraca ſię, y tym więcey, i więcey, miley, y ućieſznicy będźie ćię do ſiebie przyćiągáłá, áż ſię ze wſzęd czáſu ſwego uweſeliſz. Drugi Miſtrz rzekł: ieśli ſię udaſz zá moią mądrośćią, tedy ćię záprowádźi w doline kwiećia pełną, y we wſzyſtkim źielu bárdzo ozdobną, drogá ná nogi twe bárdzo przyięmną; á ná chodzeniu bárdzo máłá praca: ieśli będźieſz trwał w tey mądrośći, tedy będźieſz miał to, co po wierzchu ieſt świetnego, ále gdy tego będźieſz chćiał záżyć, ubieży przed tobą; będźieſz też miał to, co nie długo trwa, ále záraz ſię kończy. A gdy Xięgá będźie przeczytáná,

ſtáná wraz iáko Xięgá, ták y czyránie wniwecz ſię obroca, á ty próżny zoſtánieſz. Co uſłyſzawſzy, uważał on u ſiebie: ſłyſząc te dwie rzeczy dźiwne; ieſli wſtąpię ná gorę oſłábieią mi nogi, y grzbiet mi oćiężeie; ieſli záś otrzymam to, co po wierzchu ieſt ćiemne, ná cóż mi ſię to zgodźi? á ieſli záś będę w tym prácował, co nie ma żadnego końcá, kiedy tedy będźie pocieſzoną? Drugi też miſtrz obiecuie to, co świetnego ieſt po wierzchu, ále nie trwáłe, to ieſt mądrość z czytániem, ktore prędko ſkończyć ſię máią. Cóż tedy z tąd mam wtym zá pożytek, ponieważ to ſą rzeczy nie trwáłe? gdy tedy ták myślił to w umyśle ſwoim, przybył nie ſpodźiánie ieden człowiek między dwá Miſtrze, y rzekł: lubo gorá ieſt wyſoka y trudna ku weiśćiu ná iey wierzch; iednák nád gorą ieſt bárdzo świetny obłok, z ktorego będźieſz miał ochłodę, ieſli záś to, coć obiecuią, po wierzchu ieſt ćiemne, może ſię zepſować, á ták otrzymaſz złoto, co ſię wewnątrz zátáiło, ktore z weſelem ná wieki będźieſz miał. Ci dwáy miſtrzowie, ieſt dwoiáka mądrość, to ieſt, Duchowna, y ćieleſna: Duchowna ieſt właſną wolą BOGU oddáć, á zupełnym ſercem, y uczynkiem ku niebu wzdychać: nie może bowiem prawdźiwie bydź názwána mądrość, tylko gdy z ſłowy zgadzá ſię uczynek, tá mądrość prowádźi do żywotá wiecznego: ále tá mądrość ieſt ſkáliſta ku doſtąpieniu; przerwána ku wſtąpieniu. Ciężka to zá prawdę ieſt rzecz, y ſkáliſta ſię zda, áffektom ſwoim ſprzećiwiáć ſię, przykra záś ieſt zwyczáyne roſkoſzy podeptáć, y o cześć świátá tego niedbáć: á lubo to ieſt trudna rzecz, przećię iednák ktokolwiek uważa z ſoba, że czas ieſt krotki, á ſwiát ſię ma ſkończyć, ſtátecznie umoczniwſzy ánimuſz ſwoy ku BOGU, temu na gorze pokaże ſię Obłok tę, to ieſt, pociech á Ducha Swiętego: á zaprawdę tego godźien będźie pocieſzyćiełá ſzuka, tylko BOGA: iákożby bowiem záczęli byli ták trudne y gorzkie rzeczy wſzyſcy wybráni Páńſcy, gdy by dobrey woley człowieká, iáko inſtrumętem dobrym nie rátował DUCH SWIĘTY? tego záś Ducha przywiodłá im wola dobra, pobudźiłá Bozka miłość, ktorą mieli ku BOGU, bo prácowáli wolą y áffektem, áż ſię ſtáneli przez uczynek mężnymi. Doſtawſzy záś pocieſzyćiełá DUCHA Swiętego wnet też y złoto Bozkiey roſkoſzy, y miłości, otrzymáli, zá ktora nie tylko ćierpieli rzeczy wiele przećiwnych, ále y w znoſzeniu ich (uważywſzy Bozką zapłátę) ćieſzyli ſię. Táka ućiechá zda ſię bydź świátowym miłośnikom ćiemna, bo kochaią ćiemności, Miłośnikom záś Bożym zda ſię bydź iáśnieyſza nád ſłońce, y świetnieyſza nád złoto, bo pſuią ćiemności wyſtępkow, wſtępuią ná gorę ćierpliwości, kędy ſię przypátruią obłokowi oney pocieſzyćiełá, ktora ſię nie ſkończy, ále począwſzy ſię ná tym świećie, y ták ſię obraca iáko iáki cyrkuł, do tąd, áż przyidźie do doſkonáło ći ſwey. Mądrość záś tego świátá wiedźie ná dolinę tey nędze, ktora zda ſię bydź kwitnąca w doſtátku rozmáitych rzeczy, świetna w godnościách, miękka w roſkoſzách, tá mądrość prędzey ſię ſkończy, áni pożytku więcey ma, tylko to ſámo, co widźiáłá, y ſłyſzáłá. Przeto, corko moiá, ſzukay mądrości od mądrego, to ieſt, od Syna mego: ō bowiē ieſt mądrośćia, od ktoreg̃ ieſt wſzelka mądrość: ō ieſt cyrkułē, álbo okragiē, ktory nigdy niema końcá. Ja wołam do ćiebie, iáko mátká do ſyná, miłuy mądrość, ktora po wierzchu ieſt wzgárdzona, á wewnątrz ieſt iáko złoto, wewnątrz go ráiąca miłością, po wierzchu prácowita, á w uczynku pożyteczna, á ieſli ſię frąſuieſz z ćiężaru iey, Duch Boży będźie pocieſzyćielem twoim. Przyſtąp á uśiłuy o tę mądrość, iáko człowiek, ktory w chodzeniu nie ſpoſobny áż ſię przyzwyczái: nie uſtępuy, áż ná wierzch gory przyidźieſz. Nie máſz bo-

wię nie ták trudnego, co by w uſtáwicznym rozumnym dotrwániu nie było łátwe: niemáſz nic ták uczćiwego ná początku záczęćia, coby ſię z niedoſko nałości pełnienia nie zmeinił. Więc przyſtąp do mądrości Duchowney, tá ćię poprowádźi do prace ćiáłá, do wzgárdy świátá, do máłego utrapienia, á wieczney poćiechy, świecka záś mądrość ieſt zdrádliwa y potępiáiąca; tá ćię poprowádźi do zgromádzenia doczeſnych rzeczy, y do oczywiſtego, honoru ále, przy oſtátnim końcu, ná naywiękſze nieſzczęśćie, ieśli pilnie tego nie będźieſz ſię ſtrzegłá y upátrowáłá.

Słowá Pánny Nayświętſzey iey pokorę ogłaſzáiące do Corki.

A iáko pokorá przez płaſzcz znáczy; ſię y o kondycyách práwdźiwey pokory, y o pożytku iey dźiwnym.

ROZDZIAŁ XXIII.

MATKA BOZA mowi: dźiwuią ſię ich bárdzo wiele; czemu z toba rozmawiam? záprawdę dla tego, áby ſię pokorá moiá pokazáłá: iáko bowiem ſerce z członká ćiáłá z chorzáłego nie weſeli ſię, dźby po wtore odebráło zdrowie, á odebrawſzy zdrowie, bárdźiey ſię weſeli: ták ia (iáko kolwiek człowiek grzeſzył, gdyby z ſercem zupełnym, y z prawdźiwą poprawą do mnie ſię náwrocił) záraz gotowám przyiąć powracáiącego; áni upátruię iák wiele z grzeſzył, ále z iáką intencyą, y wolą wraca ſię do mnie. Mnie wſzyſcy zowią MATKĄ miłoſierdźia, záprawdę Corko, miłoſierdźie SYNA mego, uczyniło mnie miłoſierną, á iego miłoſierdźie obaczywſzy, uczyniło mnie litośćiwą: przeto nędzny będźie, ktory do miłoſierdźia (gdy może) nie udáie ſię. Więc ty Corko moiá podź, á ſkryi ſię pod płaſzcz moy, ten ieſt po wierzchu wzgárdzony, wewnątrz záś ieſt pożyteczny dla trzech rzeczy: naprzod, záſłánia od powietrza nie pogodnego. Po wtore ochránia od źimná, przenikáiącego: po trzećie broni od deſzczu z obłokow. Ten płaſzcz, ieſt pokorá moiá; tá zda ſię od kochánkow tego świátá bydź bárdzo wzgárdzona, y ku náśladowániu nie potrzebna. Coż bowiem ieſt w wiekſzym pogárdzeniu, iáko bydź názwána głupią, á ná to ſię nie obruſzyć, y ſłowá iednego nie odpowiedźieć? co ieſt podleyſzego iáko wſzytko opuśćić, á tego wſzytkiego práznać, y potrzebować? co boleśnieyſzego u ludźi świetckich, iáko ſwoiey krzywdy uſtąpić? y wſzytkim wierzyć, chcąc mieć ſię zá nayniegodnieyſzego, y naypodleyſzego. Táka (Corko) byłá pokorá moiá, to weſele moie, tá wolá cáłá, ktora nikomu, tylko SYNOWI memu podobáć ſię myśliłám. Przećię iednák tá pokorá, pomaga tym, ktorzy idą zá mną, ná trzy rzeczy, naprzod ná powietrze zárázone, y niepogodne, to ieſt ná zeſromocenie, y wzgárdę od ludźi. Jáko bowiem wiátr potężny, y mocny, zewſząd człowieká popycha, y źiębi, ták człowieká niećierpliwego, y przyſzłych rzeczy nie upátruiącego, zeſromocenia rozmáite łácno náruſzáią, y umyſł od miłości Bożey oddaláią. Ale ktokolwiek ná moię pokorę pilnie pátrzy, uważa, iákie ia obelzenia (będąc Páni wſzytkich rzeczy) ſtyſzałám, niech ſzuka chwały moiey, á nie ſwoiey, niech uważa, że ſłowá nic inſzego nie ſą, tylko wiátr, á wnet będźie miał ochłodę. Czemuż bowiem ludźie świetcy ták niećierpliwemi ſą ná ſłowá, y zeſromocenia? tylko że ſię więcey ſtáráią o chwałę własną, niżeli

o Bożą

Boża, á zátym też w nich niemáſz żadney pokory, bo záślepione máią oczy w grzechách. Przeto choć ſprawiedliwość nápiſána mowi, ſłow zelżywych bez przyczyny nie maſz ſłuchać, y znoś iednák, to ieſt cnotá, y záplátá, przepuſzczone utrapienie, ćierpliwie dla BOGA ſłyſzeć, y znoſić utrapienia. Po wtore pokorá moiá broni od zimna przenikáiącego, to ieſt, od przyiáźni ćieleſney. Jeſt bowiem nieiáka przyiáźń, ktorą miłuie człowiek dla teráźnieyſzych rzeczy, iáko owi, ktorzy ták mowią: nakarm ty mnie, á ia też ćiebie ná tym świećie, bo o to, nie ſtoię, kto ćię nákarmi po śmierći? Czćiy ty mnie, á ia też ćiebie, álbowiem zá máłą tę rzecz mam, iáka náſtąpi cześć przyſzłá. To bowiem przyiáćielſtwo ieſt zimne bez ćiepłá Bozkiego, twárde iáko śnieg zmrożony w miłości, y politowániu nád bliźnim potrzebuiącym, nie pożyteczne ku zapłáćie. Rozdźieliwſzy ſię bowiem z towárzyſtwá, y złożywſzy ſtoł, záráz też wniwecz poſzłá wſzelkiego przyiáćielſtwá pożyteczność, y owoc iey wyprożniony. Ktokolwiek záś pokorę moię náśláduie, ten wſzytkim dobrze czyni dla BOGA, ták nieprzyiáćiołom, iáko y przyiáćiołom; przyiáćiołom dla tego, że przy honorze Bozkim ſtátecznie trwáią, nieprzyiáćiołom záś dla tego, iż ſą ſtworzeniem Bożym, y podobno mogą bydź dobrymi. Po trzećie uważenie pokory moieybroni od dżdżu, y od wſzelákiey nieczyſtości wodney, ktora pochodźi z obłokow. Z kad bowiem pochodźi obłok? tylko z wilgotności, y z dymow pochodzących z źiemie, ktore z ſłonecznym wſtępuiąc ćiepłē ná niebo w gurę ſprzećiwiáią ſię ſobie, á ták z tego ſtaią ſię trzy rzeczy, to ieſt deſzcz, grad, y śnieg. Ten obłok znáczy ćiáło człowiecze, ktore z nieczyſtości pochodźi: ma bowiem ćiáło trzy rzeczy w ſobie, iáko y obłok. Ma ćiáło ſłuch, widzenie, y czućie; dla tego bowiem że ćiáło ma widzenie, prágnie tego co widźi, prágnie dobr, y piękney twarzy, prágnie ſzerokich máiętności. A te wſzytkie rzeczy co ſą? tylko iákoby nie iáki deſzcz, pochodzący z obłokow, ſzpecąc duſzę áffektem zgromádzenia máiętności, nie pokoy záđáiąc przez rozmáite frásunki, rozrywáiąc przez rozmáite myśli, y turbuiąc w utráceniu zgromádzonych máiętności, z tąd záś że ćiáło ma ſłuch, chętnie rad ſłucha godności własney y przyiáźni świátá, ſłucha cokolwiek ieſt ćiáłu roſkoſznego, á duſzy ſzkodliwego. Te wſzytkie rzeczy coż inſzego ſą? tylko iakoby śnieg prędko ſię roztapiáiący, oźiębiáiąc Duſzę ku BOGU, y zátwárdzáiąc ku pokorze. Z tąd záś, że ćiáło ma nieiákie czućie, bárdzo chętnie czuie ſwoię roſkoſz, y ćieleſny pokoy: to, co inſzego nie ieſt, tylko grad z wod nieczyſtości zmárzłey, czyniąc duſzę niepożyteczną ku Duchowney rzeczy, potężną ku świeteckiey, y miękką na ućiechy ćieleſne. Przeto ktokolwiek od tego obłoku chce bydź obroniony, niech ſię uda do pokory moicy, y niech iey náśláduie. Przez tę bowiem obroniony bywa od chćiwego poyrzenia, áby nie prágnął rzeczy nieprzyſtoynych, obroniony bywa od roſkoſznego ſłuchánia, żeby nic nie ſłuchał przećiwnego prawdźie, obroniony bywa od roſkoſzy ćieleſney, áby ſie nie podał w nieprzyſtoyne żądze ćiáłá ſwego. Zá prawdę powiádam ći że pokory moiey uważánie ſámo ieſt, iákoby dobry płaſzcz zágrzewáiąc tych, ktorzy go ná ſobie noſzą, á z właſczá owych, ktorzy nie tylko noſzą go myślą, ále y uczynkiem, nie zágrzewa bowiem płaſzcz ćiáłá, poki go ná ſobie nie noſzono: ták też áni pokorá moiá pomaga o niey myślącym, ieśli iey uśilnie, ile mogą, nie będą náśládować. Przeto Corko moiá ubierz ſie w tę pokorę, ile możeſz; bo świeckie białogłowy płaſzcze noſzą, ktore po wierzchu máią pychę, we wnątrz záś máły pożytek. Takich ſzat konie-

cznie chroń ſię; bo ieżelić pierwey nie obmierźnie miłość tego świátá, ieżeli w przod nie będźieſz uważáłá Bożkiego miłośierdźia koło ſiebie, y twoiey niewdźięczności ku BOGU, á ieżeli nie będźieſz záwſze myśliłá o tym, coś uczyniłá, y co czyniſz, y iákie zdánie onego ſtráſznego ſądu zá to záſługuieſz, nie będźieſz mogłá wźiąć ná ſię płaſzczá pokory moiey. A dla czegoſz ſię ia tak dalece upokarzáłá, álbo z kąd ták wielką łáſkę záſłużyłám, tylko żem uważáłá y wiedźiáłá o tym, że nic nie ieſtem z ſiebie ſámey, áni też mam? Przeto niechćiáłám chwały moiey, ále tylko ſámego Stworzyćielá, y dawcę mnie rozmáitych dárow. Więc Corko uday ſię do płaſzczu pokory moiey, á poczytay ſię zá nayweiſzą grzeſznicę nád inſzych, bo choć byś też niektorych widźiáłá złych, nie wieſz co im iutro ma przyiść, nie wieſz też iáką intencyą, iáką wiádomośćią to czynią? iżali to z umyſłu, álbo zułomności? Przeto nie wynoś ſię nád inſzych, y nikogo w ſercu twoim nie poſądzay.

Słowá Pánny Nayświętſzey nápominánia do Corki, *W ktorych ſię vſkarża, że málo ma przyiaćioł ſwoich, y iáko CHRYSTUS mowi do Oblubienicę, mowiąc: że przez kwiećie, znácza ſię iego Swięte słowá, y w ktorych te słowá máią pożytek czynić.*

ROZDZIAŁ XXIV.

MATKA BOZA mowiłá: Gdźieby wielkie woyſko było, ktobykolwiek ſzedł wedle niego, máiąc grzebiet názbyt obćiążony iákim wielkim ćiężarem, y rámioná zárowno, y oczy máiąc pełne łez, poyrzałby ná woyſko ieśliby ſnádź kto był, ktoryby nád nim miał politowánie, chcąc mu ulżyć onego ćiężaru. Tákam Ja byłá: álbowiem ia byłám pełna utrapienia, od národzenia SYNA mego áż do śmierći iego. Ja ná grzebiećie moim noſiłám bárdzo wielki ćięzar, gdym ſię uſtáwicznie zábawiáłá pracą Bożką, i wſzytkie przypadki ćierpliwie z noſiłą, ná rámionách moich noſiłá ćiężki ćięzar, gdym vtrapienie i boleść ſerdeczną nád wſzydkie kreatury cierpiáłá. Ja miáłám oczy moie pełne łez, gdym uważáłá ná członkach SYNA mego mieyſca gwoździámi przebite, y mękę iego przyſzłą, y gdym widźiáłá że ſię na niem wſzyſtko to wypełni com ſłyſzáłá od Prorokow prorokowane. Ale teraz pogladam ná wſzyſtkie ludźie ktorzy ná świećie ſą, ieśliby ſię ktorzy należli, ktorzy by też mieli politowanie ná de mną, y rozpamiętywali boleść moię, y utrapienie, ále bárdzo ich málo znayduię, ktorzy rozmyśláią utrapienie, y boleść moię. Przeto, Corko moiá, lubo od wielu zápomniana, y zaniedbána ieſtem, ty iednák mnie nie zápominay, przypátrz ſię boleści moiey, á náśláduy, ile możeſz; uważay boleść moię, y łzy, á żáłuy, iż máło ieſt przyiaćioł BOZYCH, trwáy ſtáteczna, oto SYN moy przyſzedł, ktory záraz przychodząc, rzekł: ia ieſtem BOG twoy, y PAN, ktory z toba mowię, ſłowá moie ſą iáko kwiećie drzewá dobrego, á choć wſzytko kwiećie z iednego korzenia drzewá wychodzą, nie wſzyſtkie iednák kwiećie czynią pożytek: ták ſłowá moie ſą iákoby nie iákie kwiećie, pochodzące z korzeniá Bozkiey miłości, ktore w prawdźie wiele ich przyimuie, iednák

nie

nie we wſzyſtkich czynią pożytek, áni we wſzyſtkich doyrzewáią. Bo nie ktorzy ie przyimuią, á doczaſu trzymaią, á ták potym odrzucaią, bo ſą nie wdzięczni Duchowi memu, y nie ktorzy przyimuią, y zatrzymywaią, bo ſą pełni miłości BOZKIEY, á tym pożytek czynią w nábożeńſtwie, y w świętych ſpráwach. Ty tedy Oblubienico moiá (gdy prawem BOZKIM ieſteś moią) powinnáś mieć trzy domy: w pierwſzym maią bydź potrzeby, ktore ſłużą do pożywienia ciáła: w Drugiem ſzaty, ktoreby odzieważły ciáło po wierzchu: w trzećiem potrzebne inſtrumentá, álbo naczynia ku potrzebie domowey. W pierwſzym záś domu maią bydź trzy rzeczy; náprzod, chleb, powtore napoy, po trzećie jedzenie: w Drugiem záś domu, powinny też bydź trzy rzeczy: náprzod odzienie lniáne, powtore odzienie weſniáne; trzećie, ktore bywa z roboty robakow. W trzećiem domu też trzy rzeczy: náprzod inſtrumentá y naczyniá, ktore máią bydź napełnione napoiem: po wtore náczynia żyw e, ná ktorych by wozono rzeczy ćieleſne, iáko to ſą konie v oſły, y tym podobne, trzećie inſtrumentá do wożenia w drogę.

Słowá CHRYSTVSA PANA, w ktorych nápomina *Oblubienicę o obietnicy, ktorá ſię ma ſtáć we trzech domách: á iáko dobra wola przez chleb, przemyſłone Bozkie przez napoy, mądrość Bozká przez iedzenia, znácza ſię: á iáko mądrość Bozká nie w umieiętnośći ieſt, ále w ſercu, y w żyćiu dobrym.*

ROZDZIAŁ XXV.

IA ſam (ktory mowię z tobą) ieſtem Stworzyćiel wſzyſtkich, y od nikogo nie ſtworzony, przede mną nic nie było, áni też po mnie może bydź, bo iá zawſze byłem, y ieſtem zawſze. Já też ieſtem PAN, ktorego mocy żaden ſprzećiwić ſię nie może, od ktorego ieſt wſzelka moc, y Panowanie. Já mowię do ćiebie, iáko mąż do żony mowi: Zono moiá, my powinniśmy mieć trzy domy, w iednym ma bydź chleb, y napoy, y rozmaita potráwa: ále możeſz ſię pytáć, co znaczy ten chleb? czyli ten chleb, co ná Ołtarzu ieſt? ten zá práwdę przed onemi ſłowámi, niżeli ich wymawiáią: To ieſt Ciáło moie, chleb ieſt, ále wyrzekſzy te ſłowa nie ieſt chleb, ále ciáło moie, ktore wziąłem z żywota Pánny Náyſwiętſzey, y ná Krzyżu prawdźiwie ukrzyżowáne ieſt. O tym ia tu nie rozumię teraz, ále o chlebie tym, ktory do domu mamy zgromádzáć náſzego, to ieſt, wola dobra y ſzczera: Chleb ten materyálny ieśli ieſt czyſty, y chendogi, dwie dobre rzeczy ma wſobie: náprzod umacnia, y wſzyſtkim żyłom, pulſom, y członkom potęgi dodaie; powtore, bierze w ſię wſzelką zgniłość wewnętrzną, á ię ná ſtronę odmiáta, z kąd we wnętrznośćiach ſwoich człowiek bywa oczyſzczony: tak wolá ſzczera: naprzod umácniá, albowiem ieśli człowiek nic inſzego nie prágnie tylko tych rzeczy, ktore ſą BOZE: ieśli nic nie prácuie, tylko ná cześć BOZĄ całym prágnieniem prágnie wyniść z tego świátá, á bydź z BOGIEM; tá wola pośila człowieká w dobrych ſpráwách, przymnaża mu miłości BOZEY, świát mu obrzydźa, w ćierpliwości go umacnia, y nádzieię do

ię do doſtąpienia chwały wieczney umacnia ták dálece, że wſzyſtkie przypadki bárdzo weſoło znoſi; po wtore wolá dobrá wſzelkie plugáſtwá z ſercá wyrzuca. Ktoraż ieſt zgniłość ſzkodzaca duſzy, tylko pychá, chćiwość, y zbytek, ábo roſpuſtność? ále gdy zgniłość pychy, álbo ktorego inſzego wyſtępku przyſzła do myśli, tedy uſtępuie ieśli człowiek myśli ták: pycha prożná ieſt, bo nie przyſtoi odbieraiącemu wynośić ſię z dobr ſobie dánych, ále dáwca ich, powinien bydź wyſtáwiány; chćiwość prożna ieſt, bo wſzyſtkie rzeczy źiemſkie będą od nás opuſzczone; roſpuſtność nic inſzego nie ieſt, tylko ſmrod, dla tego niechcę iey, ále ráczey bárziey prágnę iść zá wolą BOGA mego, ktorego zapłáta nigdy ſię nie ſkończy, ktorego dobra nigdy ſię nie ſtárzeią, na ten czas pokuſa wſzelkiey pychy, y chćiwośći uſtępuie, á wolá dobra w dobrym uczynku trwa: nápoy, ktory mamy mieć w domách naſzych, ieſt BOZKIE rozmyślánie we wſzytkich ſprawách; cielesny bowiem napoy dwie rzeczy dobre ma. Náprzod dobre ſtráwienie; kto kolwiek bowiem iákie kolwiek dobre uczynki zamyślá czynić ieśli uważa z ſobą, y pilnie to rozmyślá w przod, nizli co czyni, co za cześć BOGU z tąd pochodźi, co zá; pożytek bliźńiemu, co za wygoda duſzy? o zaprawdę nie chćiáł by czynić nic tylko to, co BOZKI pożytęk ma w ſobie; ná ten czás uczynek ow, będźie miáł dobry poſtępek, iáko dobre ſtráwienie: ná ten czas gdy by iáka nie rozważność w czynieniu dobrych uczynkow przypáść mogłá, prędzey może ſię pokonáć: ná ten czás gdy by co było przećiwko rozumowi, prędzey może ſię poprawić, za tym uczynek twoy dobry, y rozumnie z porządzony przed ludźmi będźie. Albowiem ktorzy w ſprawie ſwey BOZKIEGO rozmyślániá nie maią, áni pożytku ſzuka duſzy, y cześći BOZEY choć by uczynek iego miáł poſtęp dobry do czaſu, ná końcu iednák (ieśli intencyey ſwoiey nie poprawi) to w niwecz ſię o broći. Po wtore napoy gáſi prágnienie: ktoreſz ieſt prágnienie gorſze, iák grzech złey chćiwośći y gniewu? á ieśli człowiek przemyśliwá, co ztąd zá pożytek pochodźi, iák ſię to nędznie kończy, co za zápłáta, ieśli ſprzećiwi ſię żaraz, przez łáſkę BOZĄ ugáſza ſię ono prágnienie złe, á przychodźi gorącość BOZKIEY miłośći, y dobrego prágnienia powſtaie weſołość, á to z tąd że nie uczynił tych rzeczy, ktore przyſzły ná myśl iego? Szuka okázyey, iákoby ſię ná potym tych rzeczy mogł ſtrzedz, przez ktore byłby oſzukány, gdy by go było nie rátowáło przemyśliwánie, y ták oſtroznieyſzy ſtánie ſię ná potym, ſtrzegąc ſię podobnych rzeczy. Ten, Oblubienico moiá, ieſt napoy, ktory do ſkárbu náſzego ma bydź zgromádzony: Po trzećie powinni bydź potrawá, á tá dwie rzeczy ſprawuie: naprzod w uſtách czyni lepſzy ſmák, á bárdziey ieſt pożyteczniey ſza ciáłu, ániżeli gdy by był ſam chleb; Po wtore czyni roſkoſznieyſze ciáło, y krew lepſza, ániżeli gdy by był ſam chleb, y napoy: ták też duchowna potrawá ſprawuie, ktora to záś ieſt rá potrawá? zá prawdę mądrość Bozka. ktokolwiek bowiem ma dobrą wolą nic nie prágnąć, tylko co Bozkiego ieſt, y Bozkie w przod uprzedzáiące przemyślawánie, nic nie czyniąc ázby pierwey wiedźiał, że to ſłuży ná chwałę Boża, temu ſmákuie bárdzo dobrze mądrość. Teraz mozeſz ſię pytáć, ktora ieſt Bozka mądrość? W ielę bowiem ieſt proſtakow, ktorzy nie umieią tylko iedno, to ieſt OYCZE NASZ, y to nie dobrze: drudzy ſą wielkiey náuki, y głębokiey umieiętności. Azaż to ieſt Bozka mądrość? by naymniey; Bozka bowiem mądrość nie ieſt w umieiętności, ále w ſercu, y dobrym żywoćie: ktokolwiek pilnie rozważa drogę do śmierći, i iákość ſámey śmierći, y ſąd po śmierći, ten ieſt mądry: ktokolwiek odrzuca od ſiebie prożność

żność świetcką, y zbytnie rzeczy, ktokolwiek kontentuie ſię tylko ſámemi potrzebámi, y prácuie w miłości Bozey ile może, ten ma porráwę mądrości, przez ktorą wola dobra, y Bozkie rozmyślánie, lepiey mu ſmákuie; kiedy bowiem człowiek myśli o śmierći, á przy śmierći, o nágości, kiedy bowiem człowiek uważa ſąd ſtráſzny, gdźie ſię nic nie zátái, y nic nie będźie opuſzczone bez karánia, y kiedy myśli o nieſtátku, y prożności tego świátá, iżali ſię w ten czás nie weſeli, y ſłodko nie ſmákuie w ſercu, że oddał wolą ſwoię BOGU, y że ſtrzymał ſię od grzechu? czyli ná ten czás nie pośila ſię ćiáło, y krew ſię nie náprawiá, to ieſt, wſzelká ułomność duſze, to ieſt gnuſność, y rozpuſtność w obyczáiach odpędzona bywa? krew zás Bozkiey miłości bywa świeższa: bo bárdzo mądrze upátruie, że one, ktore ſą wieczne, bárdziey máią bydź miłowáne, ániżeli te przemiiáiące. A ták Bozka mądrość nie ieſt w umieiętności liter, ále w dobrych uczynkách: bo wiele ieſt mądrych według świátá, y według ſwych chćiwości, ále zá prawdę głupimi ſą ku przykazániom Bozkim, y woli iego, y w powśćiągnieniu ćiáłá ſwego. A ći nie ſą mądrymi, ále głupiemi, y ślepi ſą kiedy o tych rzeczách, ktore ſą upadáiące, y ná moment pożyteczne, wiedzą, á niedbáią; wiecznymi zás rzeczámi gárdzą, y zápominái ich. Drudzy zás ſą głupi ku świátowym ućiechom y godnościom iego, ále mądrzy do uważenia tych rzeczy, ktore Bozkie ſą, gorącymi będąc w uſłudze iego: ći prawdźiwie mądrzy ſą, bo im ſmákuie przykazánie Bozkie, y wola iego: Ci prawdźiwie ſą oświeceni, y otworzone máią oczy, bo záwſze uważáią, iákby przyſzli do prawdźiwego zywotá, y prawdźiwey świátłości. Drudzy zás chodzą w ćiemnościách, y ućieſznieyſza ſię im zdá bydź w ćiemnościách, ániżeli ſzukáć drogi, przez ktoraby mogli przyśćć do świátłości; dla tego, Oblubienico moiá, zgromadźmy do domow náſzych te trzy rzeczy, to ieſt dobrą wolą, rozmyślánie Bozkie, y mądrość Bozką; te rzeczy bowiem ſą, z ktorych ſię mamy weſelić. Choć zás ćiebie nápominam, iednák wſzytkich wybránych moich ná świećie w tobie znáczę, bo duſzá ſpráwiedliwego Oblubienica moia ieſt, Ia bowiem ieſtem Stworzyćiel, y Odkupićiel.

Słowá Pánny Nayświetſzey do Corki, w ktorych ią nápomina *Strony żyćia. Y CHRYSTVSA do Oblubienice, o ßátách, ktore ma mieć w drugiem domu: á iáko przez tákie ßáty pokoy Bozki, y bliźniego, y uczynki miłoſierne, y wſtrzemięźliwość czyſta, znáczą ſię, á tych wßytkich rzeczy obiáśnienie naylepßе.*

ROZDZIAŁ XXVI.

MATKA BOZA mowiłá: wyryſuy ſobie noſzenie SYNA mego, iáko ten Swięty Wáwrzyniec wyryſował: on bowiem myślił codźień u ſiebie ták; BOG moy on ieſt PAN mov. ia zaś ſługá: On ſam PAN JEZUS CHRYSTUS, był ogołocony, y náśmiány; iákoż tedy przyſtoi, áby ia będąc ſługá iego, miał w roſkoſznych ſzátách chodźić? On był ubiczowá-

ny, y przybity ná drzewie, nieprzyſłoi tedy, áby ia, ktory ſługa iego ieſtem, miał bydź bez boleści, y utrapienia? Gdy tedy ná onym węglu był wyćiągniony, y gdy tłuſtość płynąca, płynęłá w ogien, y wſzytkie członki ogień zápalał, poyrzał oczymá w Niebo, mowiąc: Bądź Błogoſłáwiony BOZE moy, y Stworzycielu moy JEZU CHRYSTE: ia poznawam mnie, zem nie bárdzo dobrze czáſow moich żył, uznáię też mnie, żem ná część twoię máło co czynił; dla tego że miłoſierdzie twoie bárdzo wielkie ieſt, proſzę Cię, żebyś ze mną uczynił według miłoſierdzia twego, y z tymi ſłowy duſzá od ćiáłá odłączona ieſt. O to, Corko moiá, ſłyſzyſz, iáko ten umiłował SYNA mego, ktory ták wielkie rzeczy dla iego wyſławienia ćierpiąc, ieſzcze ſię niegodnym czyni, áby otrzymał Niebo. Jákoż ći godni ſą, ktorzy żyią według woley ſwoiey? dla tego uważay záwſze SYNA mego MĘKĘ, y SWIĘTYCH iego: nie bez przyczyny bowiem ták wielkie rzeczy ćierpieli, ále żeby inſzym przykład w żyćiu podáli, y żeby pokazáli iákiey ſurowości SYN moy zá grzechy będźie chćiał; ktory y naymnieyſzego grzechu niechce, aby miał bydź bez poprawy. Potym SYN BOZY przyſzedſzy mowił do Oblubienice, mowiąc: Powiedziałem ći pierwey ktore rzeczy máią bydź w domách náſzych? Między inſzymi rzeczámi máią tám bydź troiákiego rodzáiu ſzáty; Naprzod ſzátá Inidna, ktora ſię rodźi, y roſćie z źiemie: po wtore kożuch, ktory bywa z bydląt: trzećia iedwabna ſzátá, ktora bywa z robakow. Inidne odźienie ma dwie dobre rzeczy: Naprzod ieſt miękkie, y nie oſtre ná nágie ćiáło: po wtore nie trácí koloru ſwego, ále im więcey y częśćiey ie piorą, tym ſię ſtáie czyſtſze: drugie odźienie, to ieſt kożuch, tákże też ma dwie rzeczy; naprzod okrywa ſzpetność: po wtore zágrzewa przećiwko źimnu; Trzećie odźienie, to ieſt iedwabne, tákże ma dwie rzeczy: Naprzod zda ſię bydź bárdzo piękne, y roſkoſzne: po wtore bárdzo miłe do kupienia; Inidne záś odźienie, ktore ná nágość ćiáłá ſpoſobne ieſt, znáczy pokoy, y zgodę, to ma mieć Duſzá nabożna ku BOGU, áby miáłá pokoy z BOGIEM, nic inſzego, álbo ináczey niechcąc, tylko co BOG chce, nic gniewáiąc go przez grzechy, bo między BOGIEM y Duſzą nie máſz do tąd pokoiu, áż poprzeſtánie grzeſzyć, y zła pożądliwość powśćiągnie. Ma też mieć pokoy z bliznim, to ieſt nie czyniąc mu złości, y rátuiąc go ieżeli by miał czym, znoſząc go, ieżeli by przećiwko niemu grzeſzył. Cożbowiem nieſzczęśliwą duſzę nádyma, iáko prágnąć záwſze grzeſzyć, á nigdy ſię nim nie náſyćić, záwſze prágnąć, á nigdy nie odpocząć? co záś przykrzey trapi duſzę, iáko przećiwko bliźniemu gniewáć ſię, y dobrom iego zazdrośćić? Przeto pokoy ma mieć duſzá z BOGIEM, y bliznim, bo nie może bydź nic ſpokoynieyſzego, iáko w ſpoczywáć od grzechu, á nie frásowáć ſię o świát; nic też nie ieſt powolnieyſzego, iáko weſelić ſię z dobrych ſpraw bliźniego y wſzytkiego mu tego życzyć, czego ſobie. To też Inidne odźienie ma bydź na gołym ćiele, álbowiem w ſercu, w ktorym chce BOG odpoczywáć, pokoy między inſzymi cnotámi navbliżſzy ieſt, ták też y nayblizey ma uśieść: tá bowiem ieſt cnotá, ktora BOGA wprowadza do ſercá, á w prowadzonego zátrzymuie. Ktory pokoy, iáko ten rodźi ſię, y roſćie z źiemie, bo prawdźiwy pokoy, y ćierpliwość rodźi ſię z uważánia własney ułomności; Człowiek bowiem, (ktory z źiemie ieſt:) niech uważa ułomność ſwoię, to ieſt że ſię záraz rozgniewa ieżeli obrázony że záraz też żálnie, gdy go w czym náruſza, á ieśliby ták rozważał, niech że on też drugiemu tego nie czyni, czego ſam nie może w oſobie ſwoiey znoſić, myśląc z ſobą ták, że iáko ia, ták y bliźni

moy,

moy, ieſteśmy ułomni, iáko iá nie chcę tákich rzeczy cierpieć, ták y on nie może: ná ten czás pokoy nie trácí koloru ſwego, to ieſt, ſtáteczności ſwoiey, ále tym bywa ſtáteczniey ſzy, bo uważánie ułomności bliźniego w ſobie ſamym ſprawuie to człowiekowi, że dobrowolnie wſzyſtko znoſi. Jeżeli záś przez niecierpliwość pokoy iákim kolwiek ſpoſobem bywa zaczerniony, tym bywa świetnieyſzy u Bogá, nim częśćiey y prędzey bywa obmywány przez pokutę. Bywa też weſelſzy, y oſtroznieyſzy do znoſzeniá, nim mu ſię więcey náprzykrzá y częśćiey, ſię omywa; bo ſię weſeli dlá nádźieię nágrodzeniá, ktorego ſpodźiewá ſię mieć dlá pokoiu, y tym pilniey ſtrzeże ſię, áby przez niecierpliwość nie upádł. Drugie odźienie, to ieſt, kożuch, znáczy uczynki miłoſierne, ktore odźieniá ſkurzane, bywáią z ſkur bydląt zámordowánych. Coż ſą bydlęta, tylko Swięći moi iáko by źwierzęta proſći? Tych ſkurami ma ſię okryć duſza, to ieſt, uczynkow miłoſiernych ich, powinná náśládować, y czynić. Te czynią dwie rzeczy: náprzod okrywáią ſproſność duſze grzeſzney, y oczyſzczaią ią, áby przed máieſtatem moim nie pokázáła ſię ſzpetna: po wtore bronią duſzę od źimna. A coż ieſt źimno duſze, tylko zatwárdzenie duſze ku miłości moiey? Przećiwko temu źimnu, pomagáią miłoſierne uczynki, ktore duſzę odźiewáią, żeby od źimna nie zginęła; przez tę bowiem BOG náwiedza duſzę, á oná záś do Boga záwſze bliżey przyſtępuie. Trzećie odźienie, to ieſt, iedwabne, ktore bywa z robakow, ktore ſię zdá bydź bardzo drogie do kupieniá, znáczy wſtrzemięźliwość czyſtá, ta ábowiem ieſt piękná przed Obliczem Máieſtatu Boſkiego, y Anyołow, y ludźi. Oná też ieſt drogá do kupieniá, bo to ćięſzka zda ſię człowiekowi, powſtrzymáć ięzyka ſwego od wielemowſtwa y proznego mowienia: przykra też powśćiągáć ćiáło ſwoie od pożądliwości y od zbytkow, y roſkoſzy ſwoiey: Przykro ſię też zda przećiwko woley ſwoiey iść, ále choć to ćiężka ieſt, iednák bárdzo pożyteczna, y piękná że wſzytkiem rzecz: przeto Oblubienico moiá (przez ktorą rozumiem wſzytkich wiernych) zgromadźmy ſię do drugiego domu naſzego, y do pokoiu między BOGIEM á bliźnim, miłoſierne uczynki czyńmy, máiąc politowanie nád nędznemi, y rátuiąc ich: wſtrzymywanie ſię od wſzelákich pożądliwości. Tá iáko ieſt náydroższa nad ſzyſze, ták ieſt pięknieyſza nád inne ták dálece, że bez niey nie zda ſię bydź żadna inſza cnotá piękná: ktore záprawde powśćiągnienie ćiáłá ma pochodźić z robakow, to ieſt rozmyśláć o przeſzłych wyſtępkách ſwoich przećiwko BOGU ſwemu, o pokorze moiey, y powśćiągliwości moiey, ktory ſtałem ſię podobny robakowi dlá człowieká. Niechże uważa, álbowiem człowiek w myśli ſwoiey, iáko, y ilekroć przećiwko mnie zgrzeſzył, y iáko ſię poprawił, a znáydźie to w ſobie, że przez żadną ſwoię wſtrzemięźliwość, y przez żádną pracę ſwoię nie wydoła temu, coby ſię mogł poprawić, ileby kroć przećiwko mnie grzeſzył. Niech też uważa Mękę moię, y Swiętych moich, dla czego ták wielkie męki ćierpieliśmy, á zaprawdę z rozumie, że iezeli ták byłem ſurowy ná ſię, y ná Swiętych moich, ktorzy mi byli poſłuſzni, iáko dáleko ſurowiey będę ſię ná owych mśćił, ktorzy mi niebyli poſłuſzni. Przeto duſza dobra niech ſię bardzo chętnie uymie wſtrzemięźliwości, niech pomni o grzechách ſwych iáko ſą złe, ktore iáko robactwo gryzą duſzę, y ták ż podłych robákow nábędźie drogiey ſzaty iedwábney, to ieſt wſtrzemięźliwości czyſtey wewſzyſtkich członkách ſwoich, z ktorey ſię BOG weſeli, y wſzyſtko woyſko Niebieſkie; nábyoáiąc y záś iey, zaſłuży ſobie wieczne weſele, ktory (gdy by go ta, to ieſt, wſtrzemięźliwość nie rátowáła) miáł by wieczny płacz.

Słowá CHRYSTVSA PANA do Oblubienice, *O inſtrumentach, ktore w trzećiem domu maią bydź kładżione. A iáko przez tákie inſtrumenta, dobre myśli umartwione, y práwdźiwa ſpowiedź znáczy ſię; y tych wſzyſtkich rzeczy obiáśnienie náylepſze. Y o zámknieniu tych domow we-wſzyſtkim.*

ROZDZIAŁ XXVII.

SYN BOZY mowił do Oblubienice mowiąc: powiedźiałem ći pierwey, że wtrzeciem domu powinne bydź naczynia troiákie: náprzod naczynia, w ktore wlewáią nápoie, po wtore, náczyniá ktoremi by ſię źiemiá gotowáła, iáko to grábie, ſiekiera, y tym podobne, ktoremi by ſię wſzytkie rzeczy popſowane odnáwiáły: po trzećie naczyniá żywe, iáko to Oſły, Konie, y inſze tym podobne, ná ktorych by ták żywe, iáko y nieżywe rzeczy poſtępowáły. W pierwſzym záś domu, w ktorym ſą napoie, máią, bydź dwoiákiego rodźáiu náczyniá: naprzod náczynia, w ktoreby ſię wlewáły nápoie ćiekące, y ſłodkie, iáko to woda, oley, y wino, y tym podobne: po wtore náczyniá, w ktore by ſię wlewáły nápoie gorzkie, y gęſte, iáko to gorczyca, maka, y tym podobne. Azaż ty możeſz zrozumieć, co by to znáczyło? maſz wiedźieć, że nápoie záprawdę znácza duſzne myśli dobre, y złe; myśl bowiem dobra, ieſt iáko oley, ſłodka, y iáko wino roſkoſzna: myśl záś złá ieſt gorzká, iáko gorczyca, bo gorzką duſzę czyni y ſzpetną. A iáko człowiekowi pod czas potrzeba nápoiow gęſtych, krore lubo nie wiele pomagáią do poſilęniá ćiáła, iednák pożyteczne ſą ná wyczyſzczęnie mozgu, tákże y ćiáła, y uzdrowieńie: ták też myśli złe ſą, bo lubo nie tuczą ćiáła, áni náſycaią duſzę, iáko oley dobry myśli; iednák pomagáią ná oczyſzczenie duſzy, iáko gorczyca ná oczyſzczenie mozgu. Gdy by bowiem nie przypádały myśli złe, tedyby człowiek był Anyołem, á nie człowiekiem, y rozumiáł by człowiek, że to wſzyſtko ma od ſiebie ſámego; przeto żeby człowiek zrozumiáł ſwoię ułomność, ktorą ma z ſiebie, á moc, ktorą ma odemnie, potrzeba bywa tego, áby nań przepuſzczono myśli złe z wielkiego miłoſierdźiá mego, ktoremi by był kuſzony, ná ktore człowiek gdy nie zezwalał, ſą mu oczyſzczeniem duſze iego, ſtrażą cnot iego, y choć gorzkie ſą iáko gorczyca ku znoſzęniu, iednák wielce uzdrawiáią duſzę, y prowadzą ią do żywota wiecznego, y zdrowią, ktorego nie może otrzymać bez gorzkości. Przeto náczynia duſze, gdzieby myśli dobre złożone były, pilnie niech beda gotowáne, y uſtáwicznie chędożone, bo pożyteczna rzecz ieſt, áby też myśli nieprzyſtoyne náchodźiły dla doświadczenia, y większey zaſługi; niechże tedy pilnie duſzá prácuie, żeby ná nic nie zezwalałá, áni żeby ſię w nich ćieſzyłá, bo ináczey ſłodkość y poſtępek duſzny wyleie ſię, á ſámá gorzkość zoſtánie. W drugim domu máią bydź naczynia tákże dwoiákiego rodźáiu: naczynia powierzchowne; ktoremiby byłá źiemiá gotowána ku żáśiániu, á ćiernie áby były wykorzenione, iáko to pług, y broná; po wtore naczynia potrzebne ku domowey potrzebie, iáko to rozumiey, ſiekierá, y tym podobne, inſtrumentá záś ktorymi źiemiá bywa uprawiána, znácza zmyſły człowieckà, ktore ná pożytek bliźniego (iáko pług ná orá-

nie

nie ziemie:) ſą ſporządzone. Zli bowiem ludzie ſą iáko ziemiá, bo záwſze o ziemſkim rzeczách myślą; oni bowiem ſą uſchli od żalu zá grzechy ſwoie, bo grzech ſobie zá nic poczytáią: oni ſą oziębli w Bozkiey miłoſći, bo nic inſzego tylko woli ſwey ſzukáią: oni do czynienia dobrych uczynkow ciężkiemi ſą, bo prędcy ſą ná godności świeteckie. Dla tego máż dobry przez myśli powierzchowne ma ich wypolerowáć, iáko y dobry oracz wyprawia ziemię pługiem: naprzod bowiem ma ich polerowáć przez uſtá ſwoie, mowiąc z niemi o rzeczách zbáwiennych duſzy, y náuczáiąc ich drogi do żywotá wiecznego; potym uczynkiem, czyniąc dobre uczynki, ktore może, áby bliźni uczył ſię przez ſłowá, y wzbudzał ſię do dobrego czynienia, potym niech ćwiczy inſzemi zmyſłámi bliźniego ſwego, áby ſię ſtał pożyteczny, to ieſt, oczymá proſtymi áby nie pátrzył ná rzeczy nie poczćiwe, áby bliźni nie wſtydliwy náuczył ſię we wſzytkich członkách ſkromności; uſzymá ſwymi niech go wychędoża, żeby nie ſłuchał rzeczy nieprzyſłownych, y nogámi, áby ztąd był prędſzy ná ſłużbę BOZĄ. Tey ziemi ták wyprawney, ia dáiący deſzcz łáſki moiey, przez pracą wyprawiáiącego użyczę, y będzie ſię weſelił prácuiący z pożytku ziemie przez dym zeſchłey, gdy pocznie rodźić; náczynia záś ktore ku domowey potrzebie ſłużą, iáko to ſiekierá, y inſze podobne, znácza intencyą dobrą, y Bozkie roſtrząśnienie ſpráwy ſwoiey; bo cokolwiek by dobrego człowiek uczynił, nie ma tego czynić dla godności, y chwały ludzkiey, ále z miłości Bozkiey ná wieczną zápłátę. Przeto niech pilnie rozważa człowiek ſpráwy ſwoie, z iáká ie intencyą, y dla iákiey ie zápłáty uczynił, á ieſliby ználazł w ſpráwách ſwoich iáką dumę, niech záraz odetnie ſiekierą rozeznánia, áby iáko po wierzchu ćwiczy bliźniego ſwego, ktory iákoby zá domem ieſt, to ieſt, odległy od towárzyſtwá przyiaćioł moich, przez uczynki złe, ták we wnątrz przez Bozką miłość, niech ſobie pożytek czyni. Bo iáko robotá wieśniaká (ktory niemiał naczynia, ktorym by náprawił rzeczy zepſowáne) prędzey wniwecz ſię obroći, ták (ieſli człowiek mądrym rozeznániem nie będzie roſtrząſał ſpraw ſwoich, iáko mu będą lżeyſze, ieſli ſię ciężkie zdadzą, iáko ſię náprawią, ieſli ſię zepſuią) nie przyidą do poſtępku; dla tego nie tylko prácować trzeba ſkutecznie powierzchownie, ále y we wnątrz bárdzo pilnie rozważáć trzeba, iáko, y z iáką intencyą prácuie ſię. W trzećiem domu maią bydź náczynią żywe, ktore máią woźić żywe rzeczy, y nie żywe, to ieſt Oſły, Konie, y inſze źwierzęta: te inſtrumentá ſą, ſpowiedź prawdźiwa; Oná bowiem ieſt, ktora żywe, y nie żywe rzeczy promowuie. Co to znácza żywe rzeczy? tylko duſzę ktora Boſtwem moim ſtworzoná ieſt, á ná wieki żyie: oná bowiem przez ſpowiedź prawdźiwą co dźień więcey á więcey przybliżá ſię ku BOGU. Jáko bowiem źwierze im częśćiey, y lepiey kármione będźie, tym potężnieyſze ieſt ku robośie, y pięknieyſze ku poyrzeniu: ták y ſpowiedź, im częśćiey bywa czyniona y iák pilniey, ták z małych, iáko y z wielkich grzechow, tym więcey duſzę ku dobremu prowádźi, tym bárdźiey BOGU podobá ſię, że też y duſzę w ſercze BOZE wprowádza. Co záś znaczy umarłe? ktore też ſpowiedź promowuie, tylko dobre uczynki, ktore przez grzęch śmiertelny umieráią; álbowiem ſame dobre uczynki w śmiertelnych grzechách umieráiące, umárłe ſą u BOGA, bo żaden dobry uczynek podobáć ſię BOGU nie może, áżby pierwey grzech, álbo wolą doſkonáłą był poprawiony, álbo uczynkiem. Ani w iednym naczyniu rzeczy roſkoſzne y śmierdzące zgodźić ſię mogą: ieſli záś kto uczynki dobre w śmiertelnych grzechách uſkramia, y prawdźiwą ſpo-

wiedź zá popełnione uczyni, przyimuie z przedsięwźięćiem poprawienia się, y nápotym ſtrzeżenia ſię, ná tych miaſt przez ſpowiedź, y cnotę pokory, ożywiáią uczynki dobre, ktore przed tym były umárłe. y pomagáią mu do zbáwienia wiecznego, ktory ieśliby umárł nie uczyniwſzy ſpowiedźi, one uczynki dobre, (ktore umrzeć, y wniwecz ſię obrocić nie mogą, áni też dla śmiertelnego grzechu, żywotá wiecznego záſłużyć mogą:) pomagáią mu ná łżeyſze karánie, álbo inſzym ná zbáwienie, ieśli iednák uczynił ſáme uczynki dobre z Bożką intencyą, y ná chwałę Bożą. Jeśli záś uczynił ſáme uczynki dla czći świátá, y dla iego pożytku, tedy ſáme uczynki z umieráiącym umieráią, bo zapłátę ſwą odebrał od świátá, dla ktorego prácował. Dla tego Oblubienico moiá (przez ktorą rozumiem wſzytkie moie przyiaćiele) zgromadzay do domow náſzych te rzeczy, z kąd ſię duchownie BOG chce ućieſzyć z duſzą świętą. Naprzod do pierwſzego domu, to ieſt, chleb ſzczerey woli, nic inſzego niechcąc, tylko tego, co Bog chce: po wtore napoy Bożkiego rozmyślánia, nic inſzego nie czyniąc, tylko żeby tám byłá myśl o czći BOZKIEY: po trzećie ſtrawá mądrości Bozkiey myśląc záwſze ktorego rzeczy przyſzłe, y iáko teráźnieyſze rzeczy máią bydź ſpráwowáne. Do drugiego domu zgromadźmy pokoy od grzechow do BOGA, y pokoy od zwády do bliźniego: po wtore miłoſierne uczynki, przez ktore też uczynkiem bądźmy pożyteczni bliźniemu: po trzećie wſtrzemięźliwość doſkonáłą, przez ktorą byśmy hámowáli te rzeczy, ktore chcą turbować pokoy. Do trzećiego domu zgromadźmy rozumne y dobre myśli, do ozdobienia domu náſzego wewnątrz: po wtore zmyſły dobrze wyćwiczone, y umiárkowáne, áby świećiły przyiaćiołom náſzym powierzchownie: po trzećie, ſpowiedź prawdźiwą, iákobyśmy chorzeli, ábyśmy przez nię ożyć mogli. Ale lubo domy mamy, w nich iednák rzeczy zgromádzone nie mogą bydź ſchowáne, ázby do nich były drzwi, áni też drzwi mogą wiśśieć bez zawiáz, áni zámknione bez kłotek. Przeto żeby rzeczy zgromádzone, były záchowáne w cále, niech ſprawią drzwi do onego domu, to ieſt nádźieię potężną, ktora żeby przez żadne nie byłá náruſzona przećiwności; ktora nádźieią, niech ma dwie záwiáſy, to ieſt, żeby człowiek nie wątpił o otrzymániu chwały wieczney, áni też żeby miał uiść onego karánia wiecznego, ále we wſzelákiey przećiwności, záwſze w miłoſierdźiu Bozkim ufáiąc, niech ſię ſpodźiewa lepſzych rzeczy; kłotką záś onych drzwi, ma bydź Bozka miłość, ktora máią zámykáć drzwi, áby nieprzyiaćiel nie wſzedł. Coż bowiem pomoże mieć drzwi bez zámknienia? coż nádźieię mieć bez miłości? Jeśli bowiem kto ma nádźieię o wieczney chwale, á wątpi o miłoſierdźiu BOZYM, á iednák nie miłuie BOGA, y boi ſię, drzwi w práwdźie ma, iáko bez kłotki, przez ktore głowny nieprzyiaćiel może wniść kiedy zechce, y zábić: ále nádźieiá prawdźiwa ieſt, áby ten, ktory ma nádźieię, czynił też dobre uczynki ktore może, bez ktorych nie może otrzymáć niebieſkich rzeczy, ieżeli wiedźiał, y mogł czynić dobre uczynki, á nie chćiał. Jeżeli by záś kto rozumiał że w nich wyſtąpił, álbo ich nie czynił gdy mogł, niech ma dobrą wolą, czynić dobre uczynki, ktore może, á czego nię może czynić, i niech ma nádźieię mocną, że do BOGA może przyſtąpić, tákże przez dobrą wolą, y BOZKĄ miłość: przeto drzwi, to ieſt, nádźieiá niech będźie utwierdzoną BOZKĄ miłoścą, bo iáko kłotką ma wewnątrz wiele ſztuk, żeby ieſy nieprzyiaćiel nie otworzył, tak w Boſzkiey miłości niech będźie nie iáka pilność, áby BOG niebył obrażony; niech też będźie miłoſierna bolaźń,

żeby

żeby od niego nie uſtąpił. Gorącość też ogniſtá, iák by BOG miáł bydź miłowany, y ſtáránie, iák by miáł bydź náśládowany: ták też w niem będzie żál táki, ze nie może ták dobrze czynic, iák by chćiáł, y iáko ſię rozumnie bydź obowiązány, pokora też przez ktorą człowiek to, co czyni rozumnie za nić w zgledem grzechow ſwoich. Temi obronámi niech będzie obwarowaná kłotká, żeby czárt ſnádnie kłotki miłości BOZEY nie otworzył, y tám nie wpuścił miłości ſwey: klucz záś, ktorym bywa odmykána, y zamykána kłotká, ma bydź prágnienie ſámego BOGA, zgádzáiąc ſię z BOZKĄ miłośćią, y z BOZKĄ ſpráwą, to ieſt, żeby nic niechćiáł mieć człowiek, choć by też mogł, tylko BOGA, á to dlá wielkiey iego miłości; to bowiem prágnieńie, zámyká BOGA w duſzy, á duſzę w BOGU, bo obudwu ieſt iedná wolá. Ten záś klucz máż, y żoná, powinni mieć ſámi, to ieſt, BOG, y duſza, áby (ilekroć by tám chćiáł BOG wniść, y ćieſzyć ſię w dobrách, to ieſt, w cnotách duſzy) miáł wolny przyſtęp przez klucz ſtátecznego prágnienia. Jle kroć by też duſza chćiáła wniść w ſerce BOZE, wolnie może uczynić, bo oná nic inſzego nie prágnie tylko BOGA, tego klucza ſtrzeże duſza przez uczynność, y przez pokory iey, ſtraż, przez ktorą BOGU przypiſuie wſzyſtko dobro, ktore ma, y bywa też ſtrzeżony, ten klucz przez BOZKĄ miłość, áby duſza od czarta niebyła oſzukána. Oto, Oblubienico moiá, iáka ieſt miłość BOZA ku duſzy, uważ? Trwáy że tedy ſtátecznie, y czyń wolą moię.

Słowá CHRYSTVSA PANA do Oblubienice,

O ſwoiey nieodmienności, y o doſkonáłośći ſwoich słow, lubo záraz uczynki nie pełnione ſą y iáko wola náßá ma bydź polecána we wßyſtkim woli Bozkiey.

ROZDZIAŁ XXVIII.

SYN BOZY mowił do Oblubienice, mowiąc: czemu ſię ták frafuieſz? dlá tego że tamten powiedźiáł o ſłowách moich, że ſą fałſzywe: czyli iá ieſtem tym gorſzy z iego nágany, álbo czyli iá też był bym lepſzy z chwáły iego? Já zaprawdę nie odmienny ieſtem, áni umnieyſzyć, áni przyczynić ſię mogę, áni też chwały ludzkiey potrzebuię. Ale człowiek, mnie chwalący, z chwáły moiey nic mnie, ále ſobie pożytek przynoſi, ani też z uſt moich (ktory ieſtem prawda) nigdy fałſz nie wyſzedł, áni wyſć może, bo wſzytko, co kolwiek mowiłć przez Prorokow, álbo przez inſzych przyiáćioł moich, álbo duchownie, álbo ćieleśnie, (iáko w ten czas zrozumiáłem) ſpełni ſię, áni dla tego ſłowa moie były fałſzywe, żem iednę rzecz ráż powiedźiáł, á drugą inſzego czaſu, iednę wyraźniey, á drugą ſkryćiey, bo dlá doświádczeniá wiáry moiey ſtárecznośći, y przyiáćioł moich ſtáraniá, wiele rzeczy pokázałem, według rożnych ſkutkow Ducha mego, co rozmáićie ták od złych, iáko od dobrych, źle, y dobrze może bydź rozumiáno, áby w rożnych ſtánach, rożne perſony miáły, iáko by ſię ćwiczyły w dobrych uczynkách. Albowiem iáko w iednę perſonę do Boſtwa mego przyiąłem człowieczeńſtwo, ták też podczas mowiłem według człowieczeńſtwa mego, według tego, że było podległo Boſtwu, nie kiedy też według Boſtwa, á to dlá tego, że było ſtworcą człowieńſtwa, iá-

ko ſię to pokázuie w Ewangelicy moiey. A ták choć ſię rożne rzeczy zdadzą bydź bluźniercom y nie wiedzący ich, iednák práwdźiwe ſłowo były według prawdy; áni też to bez przyczyny było, żem zakryćie podáł niektore rzeczy, bo tego potrzebowáła ſprawiedliwość, áby byłá zátáioná ráda moiá nie co od złych ludźi, y kazdy z przyiáćioł moich, żeby goręcey oczekiwáł łáſki moiey, á żą oczekiwánie, żeby otrzymáł zapłátę, bo gdy by pewnego czaſu ráda moiá była námieniona, wſzyſcy by w oczekiwaniu, y w miłoſći dłá długoſći czaſu uſtáli. Wiele też rzeczy obiecáłem, ktore iednák teráźnieyſzym ludźiom dla nie wdźięczności ich, odięte ſą; gdy by bowiem oni ſwoiey złości poprzeſtáli, dałbym im; przeto nie maſz ſię fraſować, że ſłowom moim przyczytaią kłamſtwo, co bowiem zdá ſię bydź nie podobnego u ludźi, to podobne ieſt u mnie. Dźiwuią ſię też przyiáćiele moi, czemu to to też nie ieſt bez przyczyny? Azaż Moyżeſz nie był poſłány do Fáraoná, á iednak nie záraz były pokázowáne cuda. Czemu? bo gdy by bowiem záraz náſtąpiły cuda, y uczynki, nie było by ták iawne zátwárdzenie w ſercu Faraona obiáśnione, áni by cuda Boſkie, y moc iego nie były ták pokazáne. Jednák że teraz dla złoſći ſwoiey był by był potępiony, choć by był nie przyſzedł Moyżeſz, lubo zátwárdzenie iego nie było ták obiáśnione: ták teraz ſtánie ſię, dla tego trwáyćie mężnie. Pług álbowiem choć od wołow bywá ćiągniony, przećie według woley rządce, bywa rządzony: ták też choćiay ſłucháćie ſłow moich, y o nich wiećie, iednák nie idą, y nie poſtępuią według woley wáſzey, álę według moiey, iá bowiem więm, iáko źiemiá ieſt ſporządzoná, y iáko wyprawiána, wy záś wſzyſtkę wolą waſzę mnie oddayćie, y mowćie: niech ſię ſtánie wola twoiá.

Słowá nápominánia Ianá Swiętego Krzćićielá do Oblubienice,

W Figurze, w ktorey BOG przez płod, ćiáło przez gniazdo świátá, roſkoſzy przez zwierzętá okrutne, pychá przez ptáki drápieżne, świátową weſołość przez ſzydło znácza ſię.

ROZDZIAŁ XXIX.

IAN Krzćićiel mowił do Oblubienice CHRYSTUSOWEY; mowiąc: PAN JEZUS záwołał ćię z ćiemnoſći, do świátłoſći, z nieczyſtoſći, do doſkonáłey czyſtoſći, z ućiſku ná weſele. Ják że tedy za to powinnaś odwdźięczáć, kroż to może wyrazić, álbo kiedy będźieſz mogła odwdźięczyć? iednák ze, czyń ile możeſz: Jeſt nie ktory pták, ktory ſię názywa ſroká, ta bowiem kocha dźieći ſwoie, bo iáycá, z ktorych poſzły dźieći iey, były w zwyćięſtwie iey; ten pták czyni ſobie gniázdo z chruſtu uſchłego y záſtárzáłego, á to dlá trzech rzeczy: náprzod dlá odpoczynku: po wtore dlá uchronienia ſię od deſzczu, y z bytnicy ſuchoſći: po trzećie, áby żywiła dźieći ſwoie, ktore ſię ſtáią z iáice, ktory ptak z miłoſći, położywſzy ſię ná nich, zágrzewa ich. Gdy ſię záś urodzą dźieći, Matká wábi ich ku látániu troiákiem ſpoſobem: náprzod przez przynoſzenie pokarmu; po wtore, przez uſtáwiczny głos do nich; po trzećie, przez ſpoſob, y przykład látániá ſwego. Dźieći záś iż

miłuią

miłuią Matkę, przyzwyczáione pokármowi Mátki, potroſze ſię wynoſzą za Matką nád gniázdo, á ztámtąd według śiły, dáley wylátuią, áż zá zwyczáyną ſiłą w lataniu ſię umocnią. Ten Ptak ieſt BOG, ktory wiecznie ieſt, y nigdy ſię nie odmienia, y z żywotá iego Boſtwá, wſzytkie rozumne duſze wychodzą: káżdey bowiem duſzy bywa zgotowáne gniázdo z rzeczy wytártych, bo ciáło, ktore ieſt z źiemie, towárzyſzy ſię z duſzą, w ktorym BOG duſzę żywi pokármem dobrych áffektow. Broni od ptakow złey myśli, á dáie odpoczynek ode dżdżu złych ſpraw, káżda záś duſzá, ktora dla tey przyczyny łączy ſię z ćiáłem, áby oná ćiáłem rządźiłá, á nie ćiáło duſzą, y żeby ćiáło było w zbudzone do prácę, y zeby mądrze icy opátrzenie dawáło; przeto BOG iáko mátká dobra, uczy duſzę, iákoby poſtępowáłá w dobrych rzeczách, náucza wyniść z ćiáſnego mieyſcá, do ſzerſzego; naprzod przez pokarm dáiąc icy rozum, y báczenie, według ſpoſobności káżdego, pokázuiąc myśli iego, czego by ſię chronić miał. Ale iáko Mátká naprzod wyprowadza dźieći ſwoie nád gniazdo, tak człowiek naprzod ma ſię uczyć, iáko ma myślić o Niebieſkich rzeczách; tákże ma uważáć iáko ieſt ćiáſne, y podłe gniazdo ćiáłá náſzego, á iák ſą świetne Niebieſkie mieſzkánia, y iák roſkoſzne ſą wieczne rzeczy. Wyprowadza też BOG duſzę przez głos ſwoy, ktorym woła: kto idzie zá mną będzie miał żywot wieczny, kto miłuie, nigdy nie umrze. Ten głos prowádźi do Niebá: tego kto by nie ſłuchał, álbo ieſt głuchy, álbo nie wdzięczny miłości Máćierzyńſkiey. Po trzećie wyprowadza Bog duſz przez latánie; to ieſt, przez przykład człowieczeńſtwá ſwego: to człowieczeńſtwo chwalebne miáło iáko by dwie ſkrzydeł, naprzod że w nim byłá wſzelka czyſtość, á nic w nim nie było zmázánego: po wtore że wſzytko dobrze uczynił, tymi dwiema ſkrzydłámi latáło człowieczeńſtwo Boże po świećie: tych tedy ſkrzydeł niech náśláduie duſza, ile może, á ieśli nie będźie mogłá uczynkiem, przynaymniey niech uśiłuie wolą: gdy záś wylátuie máłe ptaſzę, tedy ma ſię trzech rzeczy wyſtrzegáć: naprzod od ſrogich beſtyi, zeby nie padáło wedle nich ná źiemię, bo nie ieſt ták mocne do podlecenia z źiemie, iáko támte: po wtore niech ſię ſtrzeże od ptáſtwá chćiwego, bo ſam ptaſzek młody ieſzcze nie ieſt ták prędki ku wyleceniu, iáko ieſt ono ptáſtwo; przeto w gniazdźie beſpiecznieyſzem mu ſię báwić: po trzećie niech ſię ſtrzeże, áby nie prágnął połowu owego, przy ktorym záſtáwiono śidło; zwierzętá te ſrogie, ktore powiedziałem, ſą roſkoſzy, y chćiwości tego świátá. Tych ſie ma ſtrzedz to ptaſzę młode, bo zdádza ſię bydź ſłodkie do ſmáku, dobre ku opárowániu, piękne ku weyrzeniu; ále gdy rozumieią że ie otrzymuią, prędko uchodzą: gdy záś im wierzą że ich ćieſzą, ná ten czás bárdzo nie miłoſiernie kąſáią. Po wtore niech ſię ſtrzeże od ptáſtwá chćiwego, te ſą pychá, y prágnienie czći; te bowiem ſą, ktore záwſze wyżey á wyżey prágną poſtępować, y inſze ptáſtwo uprzedzáć, á podleyſzych nienawidźieć; od tych tedy niech ſię ſtrzeże ptaſzę, á niech prágnie w gniezdźie pokory báwić ſię, żeby ſię nie pyſznio z łáſki ſobie dáney, niech nie pogárdza podleyſzych, y w mnieyſzey łáſce zoſtáiących, y niech ſię nie poczytá zá lepſzego. Po trzećie niech ſię ſtrzeże od połowu, w ktorym ſidło; to álbo wiem dobra rzecz ſię zda mieć śmiech w uſtách, ućiechę w ćiele, ále w tych tái ſię żądło: nieznierny bowiem śmiech; przynoſi nieznierne weſele, roſkoſz ćieleſna przywodźi nieſtáteczność myśli, z ktorych náſtępuie ſmutek, álbo przy śmierći, álbo przed śmierćią, álbo w utrapieniu. Spieſz że ſię tedy Corko moiá, ábyś y ty częſto wychodźiłá z gniazdá twego przez

prágnienie Niebieſkich rzeczy: ſtrzeż ſię od beſtyiſkiey chćiwości, y od ptakow pychy: ſtrzeż ſię od połowu próżnego weſełá. Po tym mowiłá Nayświętſza PANNA do Oblubienice, y rzekłá: ſtrzeż ſię od ptaká, ktory ieſt pomázány ſmołą, bo wſzyſcy, krorzy ſię go dotykáią, bywáią pomázáni. Toć to ieſt przyiaźń świátá nieſtáteczna iáko wiátr, ſmrodliwa w nábywániu ſáworu, y towárzyſtwá złego: niedbay nic o honory, y niepátrż ná przyiáźni, nie uważay chwały álbo nágány, álbowiem z tych pochodźi nieſtáteczność umyſłu, y umnieyſzenie Bozkiey miłości. Trwayże tedy ſtáteczne; Boc bowiem, ktory ćię począł wyrywáć z gniazdá, będzie ćię żywił áż do śmierći, po śmierći záś nie będźieſz miáłá głodu, będzie ćię też ſtrzegł od boleści, będźie ćię bronił w żyćiu, á po śmierći niczego ſię nie będźieſz bałá.

Prośbá MATKI BOZEY do SYNA zá Oblubienicą, *Y zá inſzym Swiętym, y o przyięćiu prożby MATKI od CHRYSTUSA, y o upewnieniu prawdźiwey álbo fałſzywey świątobliwości człowieká ná tym świećie.*

ROZDZIAŁ XXX.

MARYA mowiłá do SYNA mowiąc: day SYNU moy nowey Oblubienicy twoiey, áby Ciáło twoie nayzácnieyſze w korzeniło ſię w ſercu iey, áby oná od mieniłá ſię w Ciebie, y twoią ućiechą byłá nápełniona. Po tym rzekłá MATKA BOZA: Ten Swięty, gdy docześnie ná świećie żył, był w Wierze Swiętey iáko gorá ſtáteczny, ktorego nie przełámáłá przećiwność, áni żadna ućiechá świátecka nie uwiodłá, był y ſkłonny ku wypełnieniu woley twoiey, iáko wiátr, wolny, dokąd go kolwiek impet Duchá twego pociągnął, był ná oſtátek w miłości twoiey goráiący, iáko ogień ogrzewáiący zimnych, á pożeráiący niezbożnych. Teráz záś duſzá iego z Toba ieſt w chwale, naczynie záś inſtrumentu iego, poniżone ieſt, y leży ná mieyſcu bárdzo podłym, ániżeli przyſtoi: przeto SYNU moy, day ćiáłu iego wyżſze wywyżſzenie, uczćiy go, bo ćię według ſiły ſwey wielce uczćiło, wznieś go, bo on też ćiebie ile mogł przez pracą ſwoię wynoſił. Odpowiedźiał SYN BOZY: Błogoſłáwiona bądź ty MATKO moiá, ktora nic nie opuſzczaſz bez przypominánia, co by ſłużyło przyiaćiołom twoim: nieprzyſtoi Mátko moiá iáko widźiſz, żeby pokarm ták dobry miał bydź wilkom dány, nie ieſt to ſłuſzna, áby ſzáfir kámień zacny, ktory umacnia ciáło, miał być wrzucony w błoto: ták też nie przyſtoi, áby przed ślepymi miano záświecáć świátło. Ten zá prawdę człowiek iáko w Wierze był ſtáteczny, y w miłości bárdzo goracy, ták też y w ſtrzemięźliwości bárdzo był ku woli moiey ſporządzony, dla tego ſmákował mi, iáko pokárm naylepſzy naylepiey zgotowány, we wſzytkiey ćierpliwości, y utrapieniu. Słodki tákże y dobry w woli dobrey y áffekćie, lepſzy w mężnym poſtępku ſiląc ſię uſtáwicznie do niego, naylepſzy, y nayſłodſzy w chwalebnym ſkończeniu żywotá ſwego. Dla tego nie przyſtoi, áby táki pokarm, przed wilki był wyſtáwiony, ktorych beſtyi chćiwość nie ma miáry, ktorych roſkoſz piugáwa chroni ſię źiela cnot Swiętych, á prágnie ścierwá zgniłego, ktorych y głos chytry, wſzytkim ieſt ſzkodliwy. Był też iák ſzáfir w pośrzodku pierśćienia, przez ſławę, y żyćia ſwego iáſność,

przez

przez ktorą pokazał ſię bydź Kościołá ſwego Oblubieńcem, Páná ſwego Przyiaćielem, Wiáry świętey obrońcą, y świátá tego pogárdźićielem; dla tego MATKO naymilſza nie przyſtoi, áby tákiey dobroći kochánek iáko czyſty Oblubieniec, miał bydź dotykány od ták nieczyſtych, y tákiey pokory przyiáćiel od miłośnikow tego świátá miał bydź dotykány. Po trzećie był też iáko świátło ná lichtarzu przez zupełne wykonánie przykazánia mego, przez náukę dobrego życia, ktorą umacniał trwáiących ná drodze moiey, żeby nie upádli, przez tę też podnioſł upadáiących, przez tę tych, ktorzy po nim mieli bydź, ku mnie w zbudźił, ná to świátło nie godni pátrzáć záślepieni miłością ſwoią, tego świátłá rozeznáć nie umieią, ktorzy máią zmázę pychy, tego ſię też świátłá niemogą dotykáć, ktorzy máią kroſtáwe ręce, bo to świátło chćiwych, y w ſwoiey ſię woli kochániącym, ieſt bárdzo nie náwiſne. Przeto w przod nim będzie podnieśione, ſłuſzna ieſt, áby ći, ktorzy ſą nieczyści, byli oczyſzczeni, y ktorzy ślepi ſą, byli oświeceni: owego záś człowieká, ktorego ludzie ziemſcy zowią Swiętym, trzy rzeczy pokázuią go, że nie ieſt Swięty: naprzod że przed śmiercią nie náśládował żywotá Swiętych: po wtore, że nie miał, weſołey chęći Męczeńſtwá ćierpieć dla BOGA: po trzećie że nie miał miłości gorącey ku BOGU, iáko Swięći. Trzy rzeczy ſą, dla ktorych źda ſię bydź poſpolſtwu że ieſt Swięty; pierwſze ieſt kłámſtwo; fałſz, y chcący ſię podobáć: drugie prędkie uwierzenie głupich: trzećie też chćiwość, y oziębłość Prálatow, y Exáminatorow. Czyli záś ten ieſt w piekle, álbo w Czyiſcu? ieſzcze ſię tego tobie nie godźi wiedźieć, ále gdy czás przyidźie mowienia.

Koniec Wtorey Xięgi Obiawienia S. BRYGITTY.

POCZYNA SIĘ XIĘGA III.

OBIAWIENIA NIEBIESKIEGO S. BRYGITTY,

ZE SZWECYEY.

Nápominánie, y náuká do niektorego Biſkupá, iáki ma ſpoſob *Záchowáć w życiu, odźieniu, y modlitwie, y iáko ſię ma ſprá-wowáć we wſzytkim, przed ſtołem, przy ſtole, y po ſtole: y to tákże w ſpániu. A táko we wſzytkim ma ſpráwowáć urząd Biſkupi.*

ROZDZIAŁ I.

JEZUS CHRYSTUS, BOG, y CZŁOWIEK, ktory przyſzedł ná ziemię wźiąć Człowieczeńſtwo, y zbáwić Duſzę przez Krew ſwoię, Ktory żywot prawdźiwy oświećił, y otworzył bramę Niebieſką, on ſam mnie poſłáł do wás. Słuchay ty, ktoremu dáno ſłuchać rzeczy duchownych. Jeśli Biſkup ten ma wolą iść drogą ćiáſną, przez ktorą bardzo máło ich chodźi, á z tych chce bydź iednym, niech pierwey złoży ćięzar ktory ieſt ná niem, y koło niego obćiążaiąc go; to ieſt chćiwość świáta, maiąc świát do ſámych potrzeb świych, według Biſkupiego pokornego wyżywieńiá. Ták uczynił on dobry Matheuſz, ktory wezwany od BOGA, opuśćił ćięzar ćięſzki świáta tego, á nálazł ćięzar lekki. druga niech będźie przepáſany ná drogę, iáko mowi Piſmo: że Tobiaſz gotowy w drogę, znalazł Anyoła przepáſánego. Co to znáczy, że Anyoł był przepáſany, ſtoiącego y tylko że każdy Biſkup ma bydź przepáſany paſem ſpráwiedliwośći, y Boſkiey miłośći: mabydź gotowy iść przez owę drogę, przez ktorą ow ſzedł, ktory rzekł: Já ieſtē Paſterz dobry, ktory kłádę duſzę moię za owce moie, gotow też ieſtem ſłowámi mowić prawdę. Gotowem z uczynkiem pełnić ſpráwiedliwość ták ſam w ſobie, iáko y winſzych, nieopuſzcząiąc ſpráwiedliwośći dla pogrożek, álbo zelżywośći, nie dla fałſzywey przyiáźni, álbo prożney boiáźni: wſzelki

tedy Biſkup, ktory ſię ták zda bydź przepaſany, przyidzie do niego Tobiaſz, to ieſt ludzie ſprawiedliwi, y będą náſladowáć żywotá iego. Potrzećie ma mieć za pokarm chleb, y wodę, niżeli ſię udá wdrogę: Jáko czytamy o Eliaſzu, że obudzony ze ſnu náłázł przy głowie ſwey chleb, y wodę. Co by to był za chleb dány Prorokowi? tylko dobro cieleſne, y duchowne, ktore mu było przyniesione; álbowiem ná puſzczy gotowano mu chleb cieleſny dlá przykładu. Lubo bowiem BOG, mogł by był bez pokármu cieleſnego żywić Proroká, chćiał mu iednák zgotować chleb cieleſny, áby człowiek zrozumiáł, że ſię to BOGU podoba, żeby zażywáł dobrych darow BOZYCH miernie ku pociesze ćiáłá: natchnienie tákże Duchowne wlewało ſię w Proroká, kiedy przez czterdzieſći dni pracował z poſileniá pokármu onego. Gdy by bowiem wewnętrzná nie iáka czaſtká łáſki BOZKIEY nie byłá náthniana do myſli ie ſł, záprawdę uſtáł by w pracy czterdzieſtodniowey, bo człowiek z ſiebie był ſłáby, ále z łáſki BOZEY ku wykonániu tákiey drogi ſtáł ſię mocny. Przeto że w wſzelákiem ſłowie BOZYM żvie człowiek nápominámy Biſkupa áby wźiął bułkę chleba, to ieſt, miłować BOGA wſzechmogącego nade wſzyſtko: tę bułkę náydzie przy głowie twoiey, to ieſt, że mu będzie rozum iego opowiádáł, áby BOGA ſwego náde wſzyſtko y nád wſzyſtkich miłował, Cześćia dlá ſtworzeniá, y odkupieniá, cześćią dlá długiey cierpliwości, y iego dobroći. Proſiemy go też áby pił troche wody, to ieſt, ſerdecznie rozpamiętywaiąc gorzkość męki CHRYSTUSOWEY. Kroż bowiem táki ieſt? ktory by mogł godnie y doſtátecznie utrápienie człowieczeńſtwa CHRYSTUSOWEGO rozważyć, ktore cierpiáł ná ten czas, kiedy proſił Oyca, áby Kielich męki iego był przeniesiony od niego, kiedy krople krwie z ciáłá iego płynęły ná ziemię. Niech tedy Biſkup piie tę wodę z chlebem miłości, á ná ten czás będzie poſilony ku poſtępowaniu w drodze CHRYSTUSA PANA. Począwſzy tedy drogę zbáwienną, ieśli by Biſkup chćiał dalcy poſtąpić, będzie mu to pożyteczno, áby zupełnem ſercem od pierwſzey godziny kázdego dniá dziękował PANU BOGU zá wſzyſtko; rozmyſláiąc pilnie wſzyſtkie ſprawy ſwoie, á proſząc rátunku od niego ku wypełnieniu woley iego. Po tym gdy wdziewa ná ſię ſzaty, niech ſię tem ſpoſobem modli: Popioł powinien bydź z popiołem, á ziemia z ziemią: á ponieważ iednák z opatrzeniá BOZKIEGO ieſtem Biſkupem, odziewam ćię ciáło moie odzieniem, ktore pochodzi z ziemie, nie dlá ozdoby y pychy, ále dlá odzieniá ſámego áby tylko nágości twoiey nie widáć było. Ani też dbám ieśli odzienie twoie lepſze, álbo podleyſze będzie, ále żeby tylko odzienie Biſkupie było poznáne ná uczćiwość y chwałę BOZĄ, áz mego odzieniá żwierzchność Biſkupiá byłá rozeznána ná náukę y káraniá inſzych. Dlá tego BOZE miłoſćiwy proſzę ćię, ábym mi dał ſtáteczność w umyśle, ábym ſię nie pyſznił z popiołu, y ziemſkiey drogości, y żebym ſię nádaremnie nie chlubił z koloru popiołowego: ále dy mi moc, żeby iáko odzienie Biſkupie ieſt mierne y poczćiwe nád inſzych dlá zwierzchności Boſkiey, ták odzienie duſze moiey ma nád inſze foremniey patrzyć ku Bogu, żebym dlá żwierzchności niegodnie otrzymaney, nie był záś głębiey nády inſze ſtracony: álbo też dlá odzieniá chwálebnego nádaremnie noſzonego nie był obnażony z wielką żelżywoſćia ná moie potępienie. Potym niech czytá álbo ſpiewa godziny; im bowiem człowiek ná większą godność wſtępuie, tym większą część powinien BOGU oddáwáć; iednák ſerce czyſte ták podoba ſię BOGU w milczeniu iáko y w ſpiewániu; byle ſię tylko człowiek ná ten czás ſłuſznemi ſprawami báwił. Po

Mſzcy.

Mſzey odprawioney niech odpráwuie urząd Biſkupi ſwoy, przeſtrzegáiąc pilnie tego, áby ſię więcey nie udawał zá ćieleſnemi rzeczámi ániżeli zá duchownemi. Gdy záś przychodźi do ſtołu, niech ma táką myśl: O PANIE JEZU CHRYSTE ktory to ćiáło, ktore ſię pſuie od pokármu ćieleſnego, roſkázuieſz rátować, dáy mi ratunek, ábym ták mogł dodawáć potrzeby ćiáłu memu, żeby nie rozumnie nie wierzgáło z doſtátku potraw przećiwko duſzy ćiáło, y áby też nie ſłábiáło w ſłużbie twoiey z nierozważnego miárkowaniá: ále náthniey do ſercá przyſtoyną mierność, że gdy źiemiá z źiemią ſię ratuię, PAN ziemie od źiemie ſwey do gniewu niechay nie będzie pobudzony. Gdy záś przy ſtole będźie, pozwálá mu ſię mierney ućiechy y rozmowy, w ktorey niech ſię ſtrzeże nie poczćiwych y prożnych ſłow, áby tám tákie nie było mowione ſłowo, álbo ſłyſzane, z ktorego by ſłyſzący okázyą nieli do grzeſzeniá, ále wſzytkie ſłowa niech będą poczćiwe y zbáwienne. Iáko bowiem ná ſtole tym materyálnym gdy nie ſtáie chleba y wina, wſzyſtko ieſt nie ſmaczne, ták przy ſtole Biſkupim y Duchownym, gdy tám nie maſz náuki duchowney, y pobudzeniá ku dobremu, wſzyſtkie rzeczy położone nie ſmaczne ſą duſzy. A przeto żeby ſię ták uchroniono od rozmáitey prożności okázyey, niech co kolwiek będźie czytáno, álbo mowiono, przy ſtole tákowego, zkąd by ſię ſiedzący budowáli. Odprawiwſzy záś obiád, y podźiękowáwſzy BOGU, niech ſię ſtára, áby co czynił, álbo też wykłádał Kſięgi, zktorych by duſza była doſkonálſza: Po wieczerzy záś może zażyć iákiey ućiechy z czeládźią ſwoią. Jednák iáko Matká gdy dźiećie odchowa, zwykła pierſi, ſwę námażywać popiołem, álbo iáką inną gorzko ćią, áżby ſię dźiećie oduczyło od mleka, á przyzwyczaiło do pokármow potężnieyſzych; ták Biſkup czeládź ſwoię tákiemi ſłowy niech wiedźie ku BOGU, przez ktore by go miłowali, y báli ſię go, áby y ich był Oycem przez BOSKĄ zwierzchność, y ich Matką przez duchowne wychowanie. A ieſli záś zapewne wie o ktorem z czeládźi ſwoiey że grzeſzy śmiertelnie, á nápomniony nie poprawi ſię, niech go oddáli od ſiebie, ktorego ieſli będźie chował dlá iákiego pożytku y ućiechy doczeſney, nie będźie wolen od grzechu iego. Idąc záś ſpáć do łoża ſwego, niech pilno roztrząſa ſpráwy, y áffekty ſwoie przez cáły dźień iuż przeſzły, myſląc ták: O BOZE ſtworzyćielu ćiáłá mego y duſze moiey, weyrzy na mnie przez miłoſierdźie twoie, á day mi łáſkę, twoię ábym z długiego ſpaniá nie oſłábiał w ſłużbie twoiey, álbo dlá nieſpokoynego ſnu ábym nie uſtáł od ſłużby twoiey, ále umiárkuy ſen moy ná część twoię, ktoregoś rozkázał záżywáć ná ulżenie ćiáłá, á day mi táką ſiłę, áby nieprzyiáćiel czárt nie turbował mię, áni mię odwodźił od nábożeńſtwá twego. Powſtawſzy záś z łożá niech przez ſpowiedź zmyie, ieſliby ſię iákie niedbáſtwo ćierpiáło, w ćiáło áby ſen nocy naſtępuiący z wyſtępkámi nocy przeſzłey nie wſzedł.

Słowá Pánny Nayświętſzey do Corki, w ktorych náukę daie *Biſkupowi, iáko ſobie ma poſtąpić w trudnośćiách ná drodze ścisłey. A iáko cierpliwość przez ſukńie, á dźieſięćioro przykázaniá przez dźieſięć palcow, y prágnienie wiecznych rzeczy, y obrzydzenie źiemſkich rzeczy, przez dwie nogi znácza ſię. I o trzech nieprzy-*

jáćielách ná drodże przećiwko Biſkupowi zoſtáiących.

ROZDZIAŁ II.

ZNowu MATKA BOZA. Powiedz Biſkupowi że ieſli będzie chodźił tą drogą, tedy trzy trudności przypadną mu; náprzod że droga ieſt ćiáſna; Po wtore że ná niey ieſt ćiernie kolące: po trzećie że droga ieſt ſkáliſtá y nierowná ; przeciwko tym trzem, dam tobie trzy rády, pierwſza ieſt, żeby wdziewał Biſkup ſzaty mocnieyſze, y ſuptelnię uſzytę przeciwko drodze ćiáſney: Drugá ieſt żeby miáł dźieśięć pálcow przed oczyma ſwemi, przez ktore iáko przez kráte niech pátrzy, áby ſię nie ukłoł od ćierniá; Trzećia ieſt, że niech oſtrożnie kłádźie nogi ſwoie, á w każdey ſtopie niech ſię przypátruie, ieſli nogá ſtáreczenie ſtoi, áni prędko niech nie kłádźie obu nog zárowno, áż by był pierwey upewniony, iáká ieſt drogá. Co záś znáczy drogá ćiáſná? tylko złość ludźi przewrotnych, przećiwko ſprawiedliwym, ktorzy ſię śmieią z ſpráw ſprawiedliwych, y pſuią drogi, y nápominánie ſprawiedliwych dobre, y co ieſt pokorneg y pobożnego lekce ſobie wáżą, Przećiwko tákim ludźiō niech ſię ubierze Biſkup w ſzátę ćierpliwoſći, y ſtáreczności, bo ćierpliwość ćięſzkie rzeczy czyni, lekkie wdzięczne, y uczynione żełżenia weſoło znośić. Coby záś znáczyło ćiernie, tylko przeciwności świátá? przećiwko tym przećiwnośćiam ma mieć pálcow dźieśięć przykázaniá BOZEGO, y rád iego, iż gdy by go ćiernie utrápieniá y uboſtwá zákłoło, ma uważáć mękę y uboſtwo CHRYSTUSOWE: gdy záś kole ćiernie gniewu y nienáwiśći, niech upátruie miłość BOZĄ, ktorą nam zachowáć przykázał; práwdźiwa bowiem miłość, nie ſzuká co iey ieſt, ále ſię wſzyſtká wydáie ná cześć BOZĄ, y ná pożytek bliźniego. A co záś mą bydź oſtrożny w chodzeniu? znáczy, że ſię wſzędzie ma rozumnie báć; álbowiem dobry człowiek powinien mieć iáko by dwie nodze: Pierwſza ieſt prágnienie rzeczy wiecznych: drugá ieſt obrzydzenie świáta tego; w prágnieniu záś rzeczy wiecznych, ma bydź dyſkrecya álbo uważność, żeby nie prágnął rzeczy wiecznych ſobie ſámemu, iáko by ich godnemu, ále wſzyſtko prágnienie ſwoie, y wolą ſwoię, y nádgrodę niech porući w ręce BOZE. W wzgárdźie záś tego świáta, ma bydź oſtrożność y boiáźń, áby tá wzgárda nie była dlá przećiwności świáta tego, y życiá nie ćierpliwości, żeby też nie była dlá życiá doczeſnego większego odpoczynku, y prácę inſzym pożyteczney obćiążeniem, ále tylko niech będzie dlá grzechu obrzydzeniá, y prágnienia wiecznego żywotá. Te tedy trudnośći ná drodze zniosłſzy, ieſzcze przeſtrzegám Biſkupá o trzech nieprzyiáćiołách, ktorzy ſą ná drodze iego: Pierwſzy záprawdę nieprzyiáćiel pilnie ſię ſtárá ſzeptáć w uſzy Biſkupá, áby zátykał ſłuch iego: Drugi ſtoi przed niem, áby kłoł oczy iego: Trzeći ieſt przed nogámi iego głośno wołáiąc, y máiąc ſidło, ktorem by nogi uwikłał kiedy ie podnoſi od ziemie. Pierwſzy nieprzyiáćiel, ſą ludźie oni, álbo nátchnienia one, ktorzy bárdzo uśiłuią odwieść Biſkupá od prawdźiwey drogi, mowiąc: czemu tylko ná ſiebie bierzeſz táką pracą, y bieżyſz przez ták drogę ćiáſną? obroć ſię lepiey ná drogę kwitnącą, przez ktorą wieſe ich idźie, co tobie do tego iáko ten, álbo owi żyią? coć po tym ſtrofować álbo náruſzać tych, od ktorych

możeſz

możeſz bydź uczczony, y ukochany. Jeśli ćiebie, y tā ich nie obrażáią cożći potym pytáć ſię iáko żyią, álbo ieśli obrażaią BOGA? ieśli ty ſā dobry ieſteś, coć po tym ſądzić inſzych? Day raczey upominki, y bierz, zażywáy przyiáźni ludzkiey, áby ćię chwálono, y dobrym zwáno w żyćiu twoiem: Drugi nieprzyiáćiel prágnie ćię oślepić iáko Filiſtynowię Samſoná. Ci ſą piękność, y maiętność tego świátá, odźienie ſzát zbyteczne, y rozmaity ſprzęt domowych rzeczy, poważanie ludzkie, y przyiáźń; gdy bowiem te rzeczy ofiáruią, y podobaią ſię oczom, záślepiony bywa rozum, ſłábieie miłość przykázaniá BOZEGO, ſwowolniey ſię grzeſzy, y popełnienie grzechu lekkie ſię zdái; dla tego gdy Biſkup rzeczy potrzebne miernie będźie miáł, niech ſię niemi kontentuie: álbowiem teraz bardzo miło ſię zdá wielom, ſtáć przy chćiwości Samſonē, áni żeli Kośćioła pilnować, według chwalebnego rządzeniá zwierzchności Paſterſkiey: trzeći nieprzyiáćiel woła głośno, máiąc ſidło, y mowiąc: czemu ták oſtrożnie chodźiſz, y ſchyliwſzy głowę? czemu ſię ták dálece upokárzaſz: ktory powinię być od wielu ſzanowány i możeſz być? bądź raczey Káplanē, abyś ſiedźiał z pierwſzemi, bądź Biſkupē, ábyś mogł być od wielu ſzanowány. Poſtępuy ná większe godności, ábyś większe otrzymał ſłużeniá, y żebyś większego pokoiu zażywał. Zgromadzay ſkarby, ktoremibyś inſzych ratuiąc z ſobą, od inſzych mogł być bydź pocieſzony, y wſzędźie bydź weſołym. Gdy tedy ánimuſz tákiemi nákłoniony był áffektámi, y podufszczeniem, wnet ſię affektem unoſi, iáko by noga proſta iaką ućiechy złey ku źiemſkiey chćiwości, ktorą ták ſię uwikłáwa w ſidle ſtárania ſwietckiego, że záledwie może powſtáć ku uważeniu ſwey nędze y zapłáty, álbo wiecznego piekłá. Y nie dźiwno: Piſmo bowiem mowi, że ktory Biſkupſtwa prágnie, dobrego uczynku prágnie ná chwałę BOZĄ, teraz záś ieſt tych wiele, ktorzy prágną godności, á prácę ſię chronią, w ktorey duſzy ieſt zbawienie wieczne; dlá tego ten Biſkup niech trwa w tem doſtoieńſtwie, ktore ma, á niech nie prágnie wyżſzego, ażby ſię to BOGU podobało onego inaczey opátrzyć.

Obiáśnienie zupełne Nayświętſzey PANNY do Biſkupá, *Jáko (żeby BOG był pochwalony przez niego) ma ſprawowáć urząd Biſkupi. Y o dwoiákim pożytku z prawdźiwey godności pochodzącym, y o dwoiákim zelżeniu prawdźiwey godności pochodzącym, y o dwoiákē zelżeniu z fałſzywey godności pochodzącē, y o zábieżeniu JEZUSA Chryſtuſá, y Wſzytkich Swiętych do prawdźiwego y dobrego Biſkupa.*

ROZDZIAŁ III.

MOwiłá MATKA BOZA: Ja chcę wyłożyć Biſkupowi co powinien BOGU czynić, y co ieſt zá czeſć Bożą. Wſzytko tedy Biſkup ma mieć, Infułę ná rámieniu ſwoim dobrze opátrzoną, nie przedáiąc iey zá pieniądze, nie pożyczáiąc iey inſzym dla przyiáćielſtwá ćielefnego, nie trácąc iey dla niedbáłſtwá y oźiębłości. Coby záś znáczyłá infułá Biſkupia, tylko godność, i zwierzchność Biſkupiá to ieſt, święćić Káplány, y Krzyżmo, po prá-

wuiąc błądzących, w zbudzáć przykładem swym niedbałych. Co zás ma mieć ná rámieniu dobrze opátrzona Infułę? to znáczy, że pilnie ma uważáć iákim sposobem, y iáka otrzymał zwierzchność Biskupią, iákoby się miał w niey sprawować, co zá pożytek iest iey, y koniec iáki? Jeśli chce Biskup uważáć iáko otrzymał tę zwierzchność, naprzod niech uważy, ieśli prágnął Biskupstwá dla siebie, czyli dla BOGA? Jeśli dla siebie, tedy bez wątpienia tákie prágnienie iego było cielesne, ieśli zás dla BOGA, to iest dla wyrządzánia czći BOGU, tákie prágnienie iego było záśługuiące, y duchowne: po tym iezeli Biskup uważa ná co odebrał Biskupstwo, zá prawdę áby był owcem ubogich, pocieszycielem, y pośrednikiem dusz, álbowiem dobrá Biskupie, są dobrá dusz, ktore ieśli nie pożytecznie bywáią iedzone, y marnotrawnie száfowáne, tedy dusze one będą wołáć o pomstę ná niesprawiedliwego száfárzá. Jáki zás będzie pożytek z zacności, y godności Bikupiey, powiem ći? ten zá prawdę będzie dwoiáki, iáko mowi Páweł Swięty, duchowny, y cielesny: cielesny to iest, iż ná świecie iest Namiestnikiem BOZYM, á przeto dla czći BOZEY iáko by BOG od ludzi bywa czczony. W Niebie zás będzie cielesny, y duchowny, dla uwielbienia ciáłá, y dusze, bo tám będzie sługá z Pánem, częścią dla życia Biskupiego, ktore prowádźił między ludźmi, częścią dla przykłádu pokory swey, ktorą y inszych z sobą wiodł ku chwale wieczney. Wszelki zás ktory ma szatę y godność Biskupią, ale nie żyie według tákiey godności, dwoiákiey konfuzyey będzie godzien. Ze zás zwierzchność Biskupiá nie ma być przedawána, znáczy ze Biskup niema bydź wiádomie świętokupcá, áni też dla pieniędzy nie ma odprawować urzędu swego, álbo dla przyiázni ludzkiey, áni ich też nie ma promowowáć, dla prożby ludzkiey, o ktorych wie, że są złego życia. Ze zás infułą nie ma bydź inszym pożyczána dla przyiázni ludzkiey, znáczy, że Biskup nie ma pokrywáć grzechow niedbálcow, áni ich puszczáć bez karánia, ktorych może, y powinien karáć: nie zámilczáć grzechow przyiációł swoich, dla przyiácielstwá cielesnego, áni kłáść ná grzbiet swoy grzechow poddánych swoich, bo Biskup iest ro dozorcá BOZY. Ze zás Biskup nie ma trácić infuły dla niedbálstwá; znáczy ze Biskup nie ma inszym zlecáć ku sprawowániu tych rzeczy, ktore sam swą osobą powinien odprawowáć, y może z większym pożytkiem czynić, áni dla odpoczynku cielesnego tych rzeczy zlecáć inszym nie ma, ktore sam doskonáley może pełnić, bo urząd Biskupi nie iest postánowiony ná pokoy, ále ná pracą. Ma też wiedzieć Biskup o życiu tych, y o obyczáiách, ktorym zleca uzdy swoie, y ma wiedzieć y pytáć się iáko zachowuia sprawiedliwość, y ieśli mądrze, á niechćiwie odprawuią spr. wy Biskupie. Ná ostátek chcę ábyś wiedziáł że Biskup (iż ma pásterski urząd ná sobie) powinien mieć wiązánkę kwiecia pod rámieniem swoim, áby zá wonością tego kwiecia, prędzey, y weseley owce ták blizsze, iáko y dálsze bieżáły. Tá zás wiązánká kwiecia, znáczy náukę Bozką, ktorą ma mieć Biskup: rámioná zás dwoie, ná ktorych się fáscykuł náuki Bozkiey opiera, są dwoiákie dobre uczynki potrzebne Biskupowi, to iest, iedne dobre uczynki, ktore ma iáwnie czynić, á drugie dobre uczynki potáiemnie: áby owce pobliższe w Biskupstwie iego, widząc miłość Biskupią w rozmáitych spráwách, y słyszące w słowách, wielbili BOGA w Biskupie, owce zás dálsze, słysząc o sławie Biskupiey, áby go prágnęli náśládować. Albowiem ten iest naywdzięczneyszy snopek nie wstydzić się prawdy y pokory BOZEY, Uczyć dobrych spraw, y to, czego náucza, sámemu czynić. Bydź pokor-

nym

pym w godności Biſkupiey, y nabożnym we wſzelákiey w zgárdźie. Gdy tedy Biſkup ſpełni tę drogę, y przyidźie do bramy, potrzebá żeby miał co w ręku, coby pokazał naywyżſzemu KROLOWI: Przeto niech ma w ręku naczynie ſobie miłe, á to prożne ma bydź; ofiáruiąc go naywyżſzemu Krolowi: Naczynie záś to prożno offiárowáne ieſt ſerce iego, ktore żeby prożne było od wſzelákiey roſkoſzy, y od prágnienia przemiiáiacey chwały, ma prácować ná to we dnie y w nocy. Gdy tedy ma bydź táki Biſkup prowádzony do Kroleſtwá Niebieſkiego, tedy mu żábieży JEZUS CHRYSTUS BOG práwdźiwy, y człowiek ze wſzyſtkiem woyſkiem Niebieſkiem, ná ten czás uſłyſzy Anyołow mowiących: O BOZE náſz weſele náſze, y wſzelkie dobro náſze! ten Biſkup był czyſty w ćiele, potężny w pracy, przyſłoi nā tedy, żebyśmy go tobie prezēntowáli: prágnął bowiem co dźień towárzyſtwá náſzego, przeto ſkończ prágnienie iego, á przyday nam weſela z przyśćia iego. Ták też inſi święći máią mowić; O BOZE! weſele náſze ieſt z Ciebie, y w tobie áni potrzebuiemy inſzego: á iednák weſele náſze bárdźiey wzbudzá ſię z weſela duſze tego Biſkupá, ktora poki mogłá, prágnęłá Ciebie. Noſiłá bowiem kwiećie bárdzo wonne wuśniech, ktorym przymnożyłá liczby náſzey, noſiłá w uczynku, w ktorym ták bliſko, iáko y dáleko mieſzkáiących poſiłáłá. Przeto day ſię iey weſelić z námi, y ty ſam tymże ſpoſobem weſel ſię z niego, ktorego ſámego (gdyś ná Krzyżu umierał) tego prágnął. Ná oſtátek ma nā mowić KROL chwały: O Przyiáćielu! przyſzedłeś mi prezentować naczynie ſercá twego prożne od ćiebie, y od włáſney woli twoiey: Przeto ia ćiebie nápełnię ućiecha, y chwała moia, weſele moie będźie weſele twoie, á chwałá twoiá nigdy ſię u mnie nie ſkończy.

Słowá MATKI BOZEY do Corki, o chćiwości złych *Biſkupow, á iáko dla dobrey woli weſele ich godności doſtępuie duchowney, ktora nieporządni Biſkupi pogardzáią, ktorzy do niey cieleſnie ſą wezwáni, przez przykład przywiedźiony ogłáſa ſię.*

ROZDZIAŁ IV.

MATKA BOZA mowiłá do Oblubienice SYNA ſwego, mowiąc: ty płáczeſz że miłość BOZKA ieſt naywiękſza ku człowiekowi, á przećiwnym ſpoſobem miłość ludzka ieſt bárdzo máła ku BOGU. Záprawdę ták ieſt, ktoryſz bowiem ieſt Pan álbo Biſkup, ktory nie bárdzo prágnie Páńſtwá dla otrzymánia czći świeckiey, álbo bogáctw, ániżeli ná porátowánie ubogich ſwemi włáſnemi rękoma? Przeto że Pánowie álbo Biſkupi nie chcą przyiść na gody wſzyſtkī w niebie zgotowane, tedy ubodzy y ſłábi przyidą, iákoć przez przykład chcę pokazáć wniektorē mieśćie, był ieden Biſkup mądry, urodźiwy, y bogáty, ktory z pięknośći, y mądrośći ſwoiey gdy był chwálony, nie dźiękował BOGU zá to, iáko był powinien, ktory mu dał táką mądrość. Chwalono go też y czczono w doſtátkách iego wielkich, y przeto dla przyiáźni świátá tego wiele rozdawał, y wiele też prágnął, áby hoyniey rozdawał, y żeby go więcey czczono: ten Biſkup miał kleryká nie iákiego, w piſmie uczonego w Biſkupſtwie ſwoim, ktory ták u ſiebie uważał

żał, mowiąc: ten Biſkup mniey BOGA miłuie, ániżeli przyſtoi, żywot iego wſzytek ku świátu ſię udał. Przeto gdyby ſię to podobáło BOGU, ochotnie bym prágnął iego Biſkupſtwá dla czći Bożey czynienia, nie prágnę tego w prawdźie dla świátá, bo część świecka nic inſzego nie ieſt, tylko iáko wiátr: nie dla bogáctw, bo ſą ćiężkie iáko naywiękſzy ćiężar: Nie dla pokoiu ćiáłá mego, y wygody własney, bo nie powinienem bydź w pokoiu, chybá rozumnym ták, żeby ćiáło mogło trwać ná ſłużbie BOZEY, ále tylko dla ſámego BOGA prágnę, á choć naygodnieyſzy ieſtem godności, iednák żebym mogł wiele pozyſkáć BOGU, y wielom pomagałbym ſłowem, y przykłádem, y wielebym rátował z dobr Kościelnych, ochotnie przyiąłbym ćiężar Biſkupi: álbowiem BOG wie, że milſza by mi byłá śmierć przykra, y milſze ku znoſzeniu przykre karanie, ániżeli godność Biſkupia; bo lubo ieſtem ćierpiący, iáko y inſi, iednák kto prágnie Biſkupſtwá, dobrego uczynku prágnie. Przeto chętnie prágnę godności Biſkupiey z ćiężarem Biſkupim, ale iáko śmierći, godności w prawdźie dla zbáwienia wielu, ćiężaru dla zbáwienia mego, y miłości BOZEY, y dufz, ná to ſámo, ábym dobrá Kościelne mogł ſzczodrzey rozdáwáć ubogim, dufze náuczáć wolniey, błądzących náuczáć beſpieczniey, trapić więcey ćiáło moie, miárkować mnie ſámego pilniey ná przykład inſzych. Ten záś Kánonik potáiemnie, y mądrze nápominał Biſkupá ſwego, Biſkup záś przykro znoſząc ſłowá, z konfundował onego Kánonikа iáwnie, y nie mądrze ſzczyczając ſię, że ná wſzytko ieſt ſpoſobny, y mierny: Kánonik záś płákał ná one przeſtępſtwá Biſkupie, ćierpliwie onę krzywdę znoſząc. Ale Biſkup śmiejąc ſię z miłości y ćierpliwości Kánonikа, obmawiał go ták bárdzo, że Kánonik był ſtrofowány, y zá głupiego poczytany, y zá kłámcę, Biſkup záś zá ſprawiedliwego, y bácznego był miány. A ták za czáſem, Biſkup, y Kánonik pomárſzy, byli wezwáni ná ſąd BOZY: przed ktorego obecnością y prześćią Anyołow było poſtáwione nieiákie krzeſło złote, á przed krzeſłę infułá Biſkupia, y wſzytek ieg ubior. Wiele też czártow ſzło zá Kánonikię, chcąc co śmiertelnego w nim ználeść, bo o Biſkupie iuż byli ták pewni, iáko wieloryb, ktory (gdy náſtępuie náwáłność morſka) ſwoy płod żywo záchowuie w żywoćie ſwoim. Przełożywſzy tedy wiele ſkarg przećiwko Biſkupowi, dla czego by, to ieſt, y z iáką intencyą przyiął Biſkupſtwo? Czemu ſię wynoſił z dobr, ktore były duſz nędznych, y iáko duſze ſobie zlecone rządźił, y zá ták wielką łáſkę BOGU iáko dźiękował? A gdy nic niemiał Biſkup, zkąd by ſię był uſprawiedliwił, y ná te ſkárgi, co by odpowiedźiał. Odpowiedźiał Sędźia, mowiąc: niech ná głowę Biſkupią, miáſto infuły, włożą fiárki, ná ręce záś ſmoły, miáſto rękáwic, miáſto pántofli, błotá ná nogi, miáſto kámizycy, y ſzáty Biſkupiey, ſukno wſzeteczne, miáſto godności, niech ma zelżywości, miáſto czeládźi wielkiey, niech ma ſrogi gmin czártow. Po tym przydał Sędźia, niech ná głowie Kánoniká tego, koronę świętną położą iáko ſłońce, ná ręce iego niech włożą rękáwiczki pozłoćiſte, ná nogách iego niech będą pończoſzki, ná oſtátek niech go w ſzátę Biſkupią ze wſzelką czćią ubiorą. Ktory záraz w ſzátę Biſkupią był obleczony, od wſzytkiego Woyſká Niebieſkiego Sędźiemu był prezentowány iáko Biſkup, ze czćią. Biſkup záś ſzedł iáko złodźiey, máiąc ná ſzyi powroz, od ktorego obecności, Sędźia odwracał oczy miłoſierdźia ſwego, y wſzyſcy święći z nim. O to, iáko dla dobrey woli, wiele ich doſtáie godności duchowney, ktora ći gárdzą, ktorzy ná nię wezwáni ſą według ćiáłá, wſzytko to dźiáło ſię u Bogá w iednym púnkćie, ále dla ćiebie ſłowy ſię to prze-

dłużyło

dłużyło, bo tyſiąc lat u BOGA, ieſt iákoby iedná godźiná. Co dźień ſię też przydáie, że gdy Biſkupi, y Pánowie niechcą odpráwować urzędu ſwego, ná ktory wezwáni ſą, tedy BOG wybiera ſobie ubogich Káplánow, y dzwonnikow, ktorzy żyiąc wedle lepſzego ſumnienia ſwego, ná część Bożą chętnieby pomagáli duſzam, gdy by mogli, y czynią to, co mogą. Przeto wſtępuią ná mieyſcá Biſkupom nágotowáne, álbowiem BOG podobny ieſt temu, ktory záwieśiwſzy koronę złotą przed drzwiámi domu ſwego, woła ná przemiiáiących ták: wſzelki, ktoregokolwiek ſtanu ieſt, może záſłużyć koronę tę, y ktobykolwiek ſzlachetniey był przyodźiány cnotámi, otrzyma ią. A iednák wiedz, że ieśli Biſkupi y Pánowie ſą mądrymi, według ćieleſney mądrośći, BOG nád nich ieſt mędrſzy, ták, że też duchownie, ktory pokorne wywyżſza, á pyſznych nieprzyimuie. To też wiedz że ten Kánonik pochwalony, nie ſtárał ſię oſobą ſwoią o koniá, gdy ſzedł ná odpráwowánie kazánia, álbo ná ſpráwę ſwoię, áni z ſobą kuchnie niewoził gdy chćiał ieść, ále miał czeladź ſwoię y ſáme potrzeby ku wyżywieniu mądremu. Ktory też miał pieniądze, ale nie według chćiwości, bo choćby też były ſpływały do niego doſtátki wſzytkiego świátá, y naymnieyſzego ſzelągá nie dał by był ná to, áby był Biſkupem, áni też opuśćił by był Biſkupſtwá dla wſzytkiego świátá, gdy by ſię to podobáło BOGU, ále wſzytkę wolą ſwoię położył w BOGU, gotow będąc bydź uczczonym ná część BOZĄ, ták że też gotowy bydź ná zrzucenie dla miłości y boiáźni BOZEY.

Słowá Swiętego Ambrożego do Oblubienice, o Modlitwie

Dobrych zá ludźi, á iáko przez rządzcow Pánowie świetcy, y Kościelni, á przez náwálności pychá, y przez port weśćie prawy znáczy ſię, O wezwániu Oblubienice do Ducha.

ROZDZIAŁ V.

NApiſano ieſt, że Przyiaćiele Bożi przed tym woláli, proſząc BOGA áby przerwał Niebo, á zſtąpił z Niebá ná źiemię, ná wybáwienie ludu Izráelſkiego. Tak też y teráźnieyſzych czáſow Przyiaćiele BOZY woláli mowiąc. O nayłáſkáwſzy BOZE! my widźiemy lud niezliczony, ktory w nawálnościách niebeśpiecznych ginie, álbowiem rządzcy ſą chćiwi, támtym źiemiam chcą ſię bárdźiey podobáć: z kąd ſobie rozumieią że więkſzy zyſk ma pochodźić, tám ſiebie, y lud prowádząc, gdźie ſtráſznieyſze ieſt rzucánie wod, nie wiedząc lud o beśpieczności portu, á dla tego nędznie ginie lud niezliczony, z ktorych bárdzo máło przychodźi do dobrego portu,. Przeto proſimy ćię wſzelkiey chwały KROLA, ábyś port raczył oświećić, iákoby lud mogł ſię uſtrzedz wſzelákiego niebeśpieczeńſtwá, żeby nie był nieſprawiedliwym rządzcom poſłuſzny, ále do portu proſtego przez świátło twoie błogoſłáwione przyprowadź go. Przez tych záś rządzcow rozumiem wſzytkich, ktorzy, máią moc ná świećie ćieleſnie y duchownie; Wiele bowiem ich ták kochaią ſwoię własną wolą, że o pożytek duſz, y ſwoich poddánych nic nie dbáią, w ſrogich nawálnościách zoſtáią świátá tego, to ieſt, w pyſze, w łákomſtwie, y nieczyſtości, ſiebie ſámych dobrowol-

nie uwikłáiąc, ktorych ſpraw nędzne poſpolſtwo náśláduie, rozumieiąc ſię, że przez onę zatrzymuia drogę proſtą, y ták oni ſámi weſpoł z poddánymi mizernie giną, idąc zá ſwoiey woley naymnieyſzym ápperytem. Przez port záś rozumiem, weśćie prawdy, ktorę teraz przed wiełą ták ieſt zákryte, że gdy by kto powiedźiał drogę prawdziwą do portu Niebieſkiey Oyczyzny, ktory ieſt NAYSWIĘTSZA CHRYSTUSOWA EWANGELIA, tedy mu mowią, że kłáma bárdźiey ſpraw tych náśláduiąc, ktorzy w grzechách rozmáitych ſię kochaią, ánizeli owym wierząc ſłowom, ktorzy prawdę Ewángeliey opowiedáią. Przez świátłość záś, o ktorą przyiáćiele BOZY prośili, rozumiem nieiákie Bożkie obiáwienie ná świećie, ná to, áby ſię miłość Bożka mogłá odnowić w ſercách ludzkich, á iego ſprawiedliwość nie byłá zapomniana, y zániedbana. A przeto podobáło ſię BOGU dla miłoſierdźia ſwego, y dla prośby przyiáćioł ſwoich (mowi Ambroży Swięty) wezwáć ćiebie do DUCHA Swiętego, ábyś ſłyſzał, widźiał, y rozumiał duchownie, ná to, żebyś to, cokolwiek uſłyſzyſz w duchu, to też máł inſzym obiáwiáć według woley BOZEY.

Słowá tegoż Ambrożego Swiętego do Oblubienicę niektore *podobieńſtwo męża, y żony, y służebnice rozrządzáiące, á iáko przez cudzołożnikà Biſkup zły, á przez żonę Kościoł Swięty, á przez służebnicę, miłość świátá znáczą ſię, y o okrutnym dekrećie przećiwko bárdźiey ſprzyiáiącym świátu, ániżeli Kościołowi.*

ROZDZIAŁ VI.

IA ieſtem Ambroży Biſkup, ktory ći ſię pokázuię, mowiąc z toba przez nieiákie podobieńſtwo: ponieważ ſerce twoie nie może rzeczy duchownych zrozumieć bez podobieńſtwa iákiego ćieleſnego: niektory maż był, maiąc żonę ſłubną dorodną, y bardzo mądrą, ktoremu ſię iednák bárdźiey podobała ſłużebnica, niżeli żona. A z tad trzy rzeczy ſię przytrafiáły: Pierwſza ieſt, że ſłowá, y ſprawy ſłużebnice bardźiey go ćieſzyły, ánizeli żony: Drugá ieſt, że ſłużebnicę przyodźiewáł ſzláchetnemi ſzátami, nie dbáiąc nic, że żoná odartá była, álbo że poſpolitego ubioru zażywáłá: Trzećiá ieſt, że dźiewięć godźin zwykł ſię bawić z ſłużebnicą, á dźieśiątey tylko godźiny z żoną; álbowiem pierwſzey godźiny bawił ſię z ſłużebnicą czuiąc, gdy ná iey pięknoſć pátrząc, ćieſzył ſię: Drugiey godźiny, ná iey rámieniu ſpał. Trzećiey godźiny ná wygodę oney ſłużebnice, pracą ręczną z weſelem ponoſił: Czwartey godźiny pokoy ćieleſny miał znią po ſpracowániu ćiáłá: Piątey godźiny niepokoyność umyſłu y ſtáraniá nad iey opatrzeniem miał: ſzoſtey godźiny z pokoynego umyſłu z nią zażywał, bo iuż dobrze wiedźiał, że ſię iey podoba iego opatrzenie, ſtrony potrzeb ich: Siodmey godźiny wſtępowało w niego zápálenie ćieleſney żądze: Oſmey godźiny pełnił z nią ápperyt ſwoiey woley: Dźiewiątey godźiny opuſzczał odpráwować niektore rzeczy, ktore miał wykonáć: Dźieſiątey godźiny niektore rzeczy czynił, ktore iednák go nie ćieſzyły w czynieniu; á ták tylko przez iednę godźinę z żoną zoſtáwał. Przyſzedſzy tedy ieden z powinnych żony do cudzo-

cudzołożnikáj ćieſzko złáiáł go, mowiąc: Do twoiey ślubney żony obroć umyſł miłości twoiey; miłuiąc ią, iáko należy okrywaiąc, znia ſię dziewięć godzin bawiąc, á przez ſamę godzinę dziesiąta z ſłużebnic ią, bo inaczey wiedz ze złey śmierći nie uydzieſz. Przez to cudzołoſtwo rozumiem bydź ſprawcę tego Kościoła, maiącego w prawdzie urząd Biſkupi, ále zwrot cudzołozny, on wprawdzie z Kościołem świętym tak ſię duchownie złączył, ze on miáł by bydź zá náymilſza iego oblubienicą, ktory iednák oddźielił ſię z miłością ſwą od niego, więcey ſię kochaiąc w ſłużebnicy świáta, ániżeli w ukrzáconey żonie, y ſwey oblubienicy; á dla tęż trzy rzeczy czyni, pierwſza ieſt, ze ſię więcey ćieſzy z zdrádliwego pochlebſtwa tego świáta, ániżeli z porządnego ſprawowániá Kościoła Swiętego: Drugá ieſt, ze kocha wſzytkie ſtroie świáta tego, by náymnicy nie dbaiąc ná ochedoſtwa Kościelne nie doſtátki, tak powierzchowne, iáko y duchowne: Trzećiá ieſt, że dziewięć godzin ná ſwierckich rzeczach trawi, á ſame tylko dźieſiata ná ſprawach Kościoła Swiętego; álbowiem pierwſzey godziny z świátem ſię weſoło zábawiá, iego pięknośći weſoio ſię przypatruiąc: drugiey godziny, naramieniách świáta tego (ktore ſą wyſokość murow, y czuyności ludźi zbrovnych) ſpi, wdzięcznie ciáłá ſwego beſpieczności ufaiąc, że wſzyſtkiego ſzczęśliwie doſtapi: Trzećiey godziny dla pożytku świáta tego ręczna pracę z chęćia podeymuie, áby ſię z tad cieleśnie z świátem weſelił: Czwartey godziny po pracy ręczney, zażywa z chęćią pokoiu ná odpoczynek, bo cokolwiek mu ſię podoba, iż wſzyſtkiego ma doſtátek: Piątey godziny rozmaićie ſię trapi w rozumie ſwoim, á to, żeby świętkim ſprawam bardzo mądrze mogł dogodźić: Szoſtey godziny z weſelem ſię ćieſzy, iż że widźi że go opatrzenie wſzytkim ludźiom świętkiem bárdzo ſię podoba: Siodmey godźiny ſłuchaiąc, y patrząc ná ućiechy świáta tego, y do woli ſwoiey, z wielkiem pragnieniem ciągnąc, z ktorych ná ſercu zápala ſię niecierpliwie, y nie znośnie: Oſmey godziny ſkutkiem to ſámem pełni, czego przed tem goraco pragnął: Dziewiątey godźiny nie ktore rzeczy ſobie upodobane dla świáta opuſzcza nie potrzebnie, á by ſię nie zdáł, że owych obraża, ktorych ćieleśnie miłuie: Dźiśiątey godźiny niektore dobre ſprawy odprawuie, ále nie z chęćią, obawiáiąc ſię, ze będźie oſławiony ku wzgardźie ſwey, y nie przyſtoynie poſadzony, ieśli ie dla iákiey przyczyny zupełnie opuśći: á ták przez tę tylko godźinę dźieśiątą zwykł ſię z kościołem zabawiać. Dobre uczynki, ktore czyni nie z miłości czyniąc, ále z boiáźni, boi ſię bowiem káraniá ogniá piekielnego, ktory gdyby mogł w dobrym zdrowiu, y wdoſtátku rzeczy ſwierckich ná wieki zyć, tedy by nie dbał opuśćie ono wieczne ſzczęśćie. Dla tego zápewne powiádam, przyſięgaiąc przez BOGA ktory niemá początku, y będźie bez końca, że ieśli ſię bardzo prędko nie náwroći do Kościoła Swiętego, z niem dźiewięć godźin prowadząc, z ſłużebnicą záś, to ieſt, z świátem dźieśiątą, nie żeby go iednák miłował, ále po niewoli zázywaiąc bogactw, y honoru, ileby tylko ſłużyło ſtánowi Biſkupiemu, wſzyſtko ná część BOZĄ pokornie, y mądrze rozporządźáiąc) ten ná duſzy ſwoiey duchowną plagę ták ćieſzką będźie miáł, iáko on (mowiąc przez podobieńſtwo cieleſne) zdał by ſię mieć, ktory by ták okrutnie był uderzony w wierzch głowy, ażby ſtopy nożne ze wſzyſtkiem ćiáłem roztapiły ſię, y żyły, ſtawy ſię porwały, kośći ſię połomali, z ktorych by bardzo mizernie ſzpik że wſzad wypłynął: á iáko by bardzo ćieſzkie widźiáło utrapienie ſerce tego ćiáłá, gdy by go w wierzch głowy, y wpobliſze członki uderzono, ponieważ też y ſtopa u nogi, ktora ieſt odległeyſza, zrániona by zoſtáłá.

Ták y duſzą nędzną BOZKIEMU ſądowi náybliżſzá uderżeniem bardzo ſrogiem, y bardzo przykrem będzie utrápioná, gdy ſumnienie iey zewſzad bardzo nieznośnie zdá ſię bydź zrániane.

Słowá Pánny Nayświętſzey do Oblubienice, iáko Biſkup *Kochaiący świát, miechom nádętym wiátrem y żołwiowi w błocie leżącemu przyrownywa ſię, á iáko táki przed Ambrożym S. Biſkupem poſtáwiony, y ſądzony był.*

ROZDZIAŁ VII.

PISMO Swięte mowi: ktory miłuie duſzę ſwą ná tym świećie, ſtráći ią. Ten záś Biſkup miłuie duſzę według wſzelkiey roſkoſzy ſwoiey, á duchowney ućiechy niemálż w ſercu iego; przeto dobrze może bydź przyrownány do miechá wiátrem nápełnionego przy wiewániu, álbowiem gdy węgle zgáſną, á mośiądz roſpuſzczony płynie, ieſzcze tám ieſt wiátr w wáchlarzu: ták też ten choć náturze ſwoiey dogadza we wſzytkim czego prágnie, trawiąc nie pożytecznie czás ſwoy, iednák iáko wiátr w wáchlarzu, zoſtáie iemu táż ućiechá. Albowiem wola iego ieſt ku pyſze, y chćiwośći świátá tego, z ktorych dáie okázya y przykład ku grzeſzeniu ludźiom zátwárdziáłym w grzechách, ktorzy iákoby umorzeni ida do piekłá. Nie ták ſię ſpoſabiał on dobry Biſkup Ambroży, iego bowiem ſerce było pełne Bozkiey woli, iego pokarm, y ſen był rozumny, ktory wyrzucáiąc ześiebie roſkoſz grzechową, czás ſwoy pożytecznie y przyſłoynie ſtrawił. On záprawdę dobrze może bydź názwány wachlarzem cnot świętych; uzdrawiał bowiem rány grzechowe ſłowámi prawdy Swiętey oźiębłych w ſpráwách dobrych, y cnotách Chrześćiáńſkich, BOZKĄ miłośćią, y przykłádem dobrych ſpraw zápalał, gorąące záś roſkoſzą grzechową oźiębiáł ſię z iego czyſtego ſumnienia y żywotá, á ták on wiele ich rátował, żeby nie weſzli do śmierći piekielney, bo w nim Bozká ućiechá trwáłá poki żył. Ten záś Biſkup ieſt podobny żołwiowi, ktory leżąc w przyrodzoney zgniłośći łeb ku ziemi chyli: Ták też ten Biſkup leży, y ćieſzy ſię z brzydkośći grzechow, ćiągnąc umyſł ſwoy ku ziemſkim rzeczō, á nie ku wiecznym. Trzy rzeczy ſobie przypominam: pierwſza iako odpráwował urząd Káplánſki: Druga co znáczy ono ſłowo w Ewángeliey Swiętey? Máią po wierzchu odźienie owcze, á wewnątrz ſą wilcy drapieżni: Po trzećie czemu te rzeczy, ktore doczeſne ſą, ták bárdzo w ſercu gorćia, Stworzyćiel zaś wſzytkich rzeczy, źimny w ſercu iego?

Słowá Nayświętſzey PANNY do Oblubienice, o ſwoiey *Doſkonáłośći, y wyniosłośći, y o nieprzyſłoyney chćiwośći Miſtrzow teráźnieyſzych, y o ich fáłſzywey odpowiedźi ná pytánie PANNY MARYEY, od nieyże ſámey uczynioney.*

RO-

ROZDZIAŁ VIII.

MATKA BOZA mowi: Jaieſtem ſłoná, ktora od wieku w miłości BOZEY byłám y od dźieciáſtwá mego, DUCH Swięty był doſkonále ze mną, y iáko z orzechá mozeſz mieć przykład, ktory gdy roſćie z łupiná rozſzerzaiącą, ktora powierzchu ieſt, rozſzerza ſię też, i roſnie tákże, orzech, ktory wewnątrz ieſt, ták, że orzech zawſze zupełny ieſt, y nic w niem próżnego nie maſz, kędy by miáła iáką rzecz powierzchowną. Tákiem ſpoſobem y iá od dźieciáſtwa mego byłam pełná DUCHA SWIĘTEGO, y według wzroſtu ćiáłá mego przy roſnieniu ták obfićie nápełniał mię DUCH SWIĘTY, że nic we mnie próżnego nie zoſtáwił do weśćiá iákowego grzechu. Przeto ią tá ieſtem, ktorám nigdy śmiertelnie, áni powſzechnie niezgrzeſzyła, iá też w miłości BOZEY ták gorąiąca byłam, że mi ſię nic nie podobało, tylko doſkonáłość woley BOZEY, gorzał bowiem w ſercu moiem ogień BOZKIEY miłości, BOG też nad wſzyſtko. Błogoſłáwiony (ktory mię ſwoią mocą ſtworzył, y DUCHA SWIĘTEGO cnotą napełnił) ku mnie gorącą miłość miał. Y z tey gorącey miłości do mnie poſłá ſwego poſłał, chcąc ábym wo'ą iego zrozumiała, to ieſt, żebym ſię ſtáła MATKĄ BOZĄ: co gdym poznáła że to była wola BOZA, wnet z ogniá miłości BOZEY, ktora w ſercu ku BOGU miałam, przez uſtá moie wyſzło ſłowo prawdźiwego poſłuſzeńſtwa, przez ktore poſłowi odpowiedźiałam' niech mi ſię ſtáńie, mowiąc, według ſłowa twego; y w tem że momencie SŁOWO STAŁO SIE CIAŁEM we mnie, á SYN BOZY ſtáł ſię SYNEM moiem, á ták oboie mieliśmy iednego SYNA, ktory weſpoł y BOG, y Człowiek ieſt, á iá podobnym ſpoſobem PANNĄ, y MATKĄ. Gdy tedy ten SYN moy, ktory ieſt Mąż náyme-

dr ſzy, y prawdźiwy BOG JEZUS CHRYSTUS ſpoczywał w żywoćie moim, tákiey mądrośći od niego nábyłam, że nie tylko miſtrzow mądrość mogę zrozumieć, ále też y w ſercách ich widźę, iezeli ſłowa ich z BOZKIEY miłości, álbo z ſamey náuk chytrości poſtępuią. A przeto ty ktora ſłow ſłuchaſz, oznáymuy onemu Miſtrzowi, że iá go o trzy rzeczy pytáć będę: Pierwſza ieſt, iezeli większą żądzą ma do miánia przyiázni y łáſki według ćiáłá u Biſkupa, álbo czyli raczey prágnie więcey duſzę iego Bogu duchownie preſentować? Drugá, czyli ſię więcey ćieſzy w ſercu ſwym, z miánia własnego wielu czerwonych złotych, y ſwey oſiádłości, álbo iezeli z żadnych? Trzećiá, co mu ſię z tych dwu rzeczy bardźiey podoba, to ieſt, názywáć ſie miſtrzem, y między zacnemi z pierwſzemi dlá chluby ſwieckiey ſiedźieć, álbo proſtym brátem bydź zwany, y między oſtatniemi ſiedźieć? o tych trzech rzeczach niech ſię pilnie pyta: Jeśli bowiem Biſkupá więcey ćieleſnie, ániżeli duchownie miłuie, zá tym idźie że mu więcey tákie rzeczy opowiáda, ktorych on bardzo rád ſłucha, ániżeli wſzytkie grzeſzne rzeczy zákázuie, ktorych on rád ſłucha? Jeżeli záś z wielu czerwonych złotych właſności, więcey ſie chełpi, ániżeli z żadnych, tedy bogáctwa więcey nád ubóſtwo miłuie, y zdá ſię ná ten czás przyiáćiołom ſwoim radźić, że bardźiey niech trzymaią cokolwiek mogą doſtáć, ániżeli opuśćić, bez czego by bárdzo chętnie mogli bydź: Jeśli záś ſię ćieſzy imieniem Miſtrza dla czći świáta tego, y między uczćiwemi bydź poſádzony, tedy pychę więcey nád pokorę kocha, á dla tego podobnieyſzy zdá ſie przed BOGIEM oſłowi, ániżeli Miſtrzowi; ná ten czás bowiem uſchłą ſłomę trawi tę, ktorą náuce bez miłości przyrownywa ſię, á

niemaſz przeborney pſzenice, ktora ſię miłoſći przyrownywa, bo BOZKA miłość w ſercu pyſznem nigdy ſię nie może utwierdzić. Po wymowieniu ſię záś Miſtza onegó, wymawiáiącego ſię y mwoiącegó, że więkſze miáł prágnienie prezentowáć duſzę Biſkupa BOGU duchownie, y że ſię więcey ćieſzył z niemánia żádnych czerwonych złotych: Trzećiá; że nic nie dba o imię Miſtrzowſkie. Odpowiedźiáłá powtore MATKA BOZA: Já ieſtē; ktorám prawdę z uſt Gabryela ſłyſzáłá, y bez wątpieniá uwierzyłam, z kąd y ſáma prawda BOZKA z ćiáłá mego ſobie ćiáło wźięłá, y krew, we mnie mieſzkáłá. onę Já też prawdę zrodźiłá, że mnie ktory zárowno BOG, y człowiek ieſt z ſiebie. A że prawdá, (ktora ieſt SYN BOZY) do mnie przyiść, y wemnie mięſzkáć, y że mnie ſię národźić ráczyła: przeto doſkonále rozumiem, czyli ieſt wuſtách ludźkich prawda, czyli nie? W prawdźiem ia trzech rzeczy pytáłá od Miſtrzá, ktory że mi dobrze odpowiedźiáł, doznałam, iezeli by w ſłowách iego byłá prawda, ktora że wnich nie byłá, przeto o inſze trzy rzeczy przeſtrzegam go? Pierwſza ieſt, ze ſą nie iákie rzeczy, ktorych ćielesnie miłuie, y prágnie, á onych żadnym ſpoſobem nie otrzyma: Druga ieſt, ze to, co teraz ma z świetckim weſelem, rychley utráći: Trzećia ieſt, że máli wnidą do Niebá, wielcy będą ſtáć przede drzwiámi, álbowiem fortá ieſt ćiáſna.

Słowá Pánny Nayświętſzey do Oblubienice, iako widzący, y *Słyßący uchodzą niebeſpieczeńſtwá mocą ſłońcá y przychodzących, y náſtępuiących ślepym, y głupim.*

ROZDZIAŁ IX.

MATKA BOZA mowi: Lubo ślepy nie widźi, przećię iednák gdy ten w pada w doł, ſłońce świeći w ſwey iáſności, y piękności, ná ktorą iáſność ludźie pielgrzymuiący pátrząc, iáſne powrzrenie máiąc, winſzuią ſobie, że wſzelákich niebeſpieczeńſtw drogi ſwey mogą uchodźić. A chociaż głuchy nie ſłyſzy, przećię iednák rzeczką ćiekąca z wielkim pędē, y trzaſkię z wyſoká nań ſtráſznie z pada, że też ten, ktory ſłyſzy, może uchodźić ná mieyſcá beſpiecznieyſze. A choć ślepy nie może koſztować, iednák gdy on w robáctwie gniie, napoy dobry ſłodkość ſwego ſmáku záchownie, ktorey koſztuiąc żywy, w ſercu ſwym weſeli ſię, y ſtáie ſię śmiáłym ná wſzytkie ſprawy mężne.

Mowi Pánná Nayświętſza do Corki, beſpieczeńſtwo o ſłowách *Jey powiedźiánych przywodząc, y o niebeſpieczeńſtwie, y o zbliżeniu ſię upadku Kośćiołá, á iáko (co w wielu vpátruią) teraz Kośćielni rządzcy (ách żal ſię BOZE!) do życia wßeteczney, y chćiwośći pięnędzy, y dobr Kośćielnych dla pychy ßáfowánia, y o gniewie BOZYM przećiwko tákim powſtáiącym.*

ROZDZIAŁ X.

MOwi MATKA BOZA: nie boy ſię tych rzeczy, ktore teraz widzieć będzieſz, rozumieiąc żeby miáły bydź od duchá złego; álbowiem iáko zá przybliżeniem ſię ſłońcá dwie rzeczy przychodzą, to ieſt, świátło, y ćiepło, ktorzy zá ćiepłem ćieniem nie udáią ſię: ták gdy zá Duchá Swiętego przyiśćiem w ſerce twoie przychodzą, to ieſt, gorącość BOZKIEY miłości, y wiáry świętey doſkonáłe oświecenie. Te zaś dwie rzeczy teraz znaſz: te też dwie rzeczy zá czártem (ktory przyrownywa ſię do ćiemnego ćienia) nie idą; poſłuyże tedy do niego, ktoregom tobie miánowáł, poſłá mego, chociáż ia wiem ſerce iego, y odpowiedź iego, koniec też prędki żywotá iego, iednák maſz mu poſłáć te náſtępuiące ſłowá: Ja ná oſtátek oznáymuię mu, że w práwey ſtronie Kośćiołá Swiętego fundáment ták bárdzo ſię popſował, ſklepienie zaś bárdzo ſię poryſowáło, y rozpádło, z kąd wielkie niebeſpieczeńſtwo ták, że wiele w chodzących do onego Kośćiołá trácą żywot. Wiele też ſilarow (ktore máią ku gorze ſtáć) áż ku ziemi ſię ſkłániáią, wſzytká też poſadzká onego Kośćiołá ieſt rozkopána, ze ślepi w chodzac, niebeſpiecznie upadaią. Y ieſzcze ſię to przytráfia pod czás tym, ktorzy dobrze widzą, że poſpołu z ślepymi bárdzo ćiężko upadáią, á to dla niebeſpiecznych dołow tey poſadzki, y dla tych przyczyn ſtoi bárdzo niebeſpiecznie Kośćioł BOZY, á coby było człowiekowi ták bliſko ſtoiącemu ćięższego, iáko upadek? zá prawdę powiádam tobie, że (ieżeli nie będzie miał rátunku ſtrony náprawienia) iego upadek ták wielki będzie, że po wſzytkim Chrześćiáńſtwie będzie ſłyſzány. Ja zaś oná Pánná ieſtem, do ktorey żywotá SYN BOZY ráczył z ſtąpić, odrzuciwſzy wſzeláką zmázę ućiechy ćieleſney, ten zaś SYN BOZY z mego zámknionego żywotá narodźił ſię z wielką pociechą bez żadney káry: Ja przy Krzyżu ſtáłam, gdy w wielkiey ćierpliwości piekło zwyćięzył, á ſwoiego ſercá krwią niebo otwierał: Ja też byłám ná gorze, kiedy SYN BOZY, ktory y SYN moy ieſt, do Niebá w ſtąpił. Ja też bárdzo iáśnie znáłam Wiárę Kátholicką, ktorą on Ewángelią opowiadáiąc, wſzytkich, ktorzy chcą, do niebá wniść, náuczał: Já też tákże táz ieſtem, i ktora ſtoię nád tym świátem uſtáwiczną modlitwą moią, iáko łuk niebieſki nad obłokiem, ktory ſię zda ſkłániáć ku ziemi, y iákoby ią obiemá końcámi dotykał. Przez ten łuk niebieſki mnie ſámę rozumiem, ktora ſię ku obywátelom tego świátá ſkłániam, dotykáiąc dobrych, y złych modlitwą modlitwą moią, do dobrych bowiem ſiebie ſámę, nákłániam áby w tym co Kośćioł Swięty rozkázuie, ſtátecznymi ſię ſtáli, ku złemu zaś, áby w złości ſwey nie poſtępowáli, áby z tąd gorſzymi ſię nie ſtáli: oznáymuię tedy temu, ktoregom ći wſpomniałá, że z iedney częśći ziemie, bárdzo ſtráſzne obłoki powſtáią przećiwko iáſności łuku. Przez ktore obłoki rozumiem onych, ktorzy w ćiele wſzetecznie żyią, y ſą nienáſyceni, podobni głębokości morſkiey w chćiwości pieniędzy; dobr tákże ſwoich bárdzo utrátnie, y nieroznmnie (iáko potok pędem ſwoim leiąc wodę) dla pychy ſwoiey udźieláią. Te tákże trzy rzeczy ſprawcy Kośćiołá BOZEGO, (ktorych teraz bárdzo wiele) odpráwuią, ktorych grzechy wſtępuią do Niebá ſtráſzne, áż pod Máieſtat BOZKI ſprzećiwiaiąc ſię Modlitwie moiey, iáko ſtráſzne obłoki przeciwko tęczy: ták też ći, ktorzy by mieli gniew BOZY ze mną błągáć, przećiwko ſobie gniew BOZY wzbudzáią, á tácy ná godności Kośćiołá

BOZEGO, nie mieliby bydź wywyższeni. Ktokolwiek by chćiałby się tedy stáráć, áby fundament Kościołá BOZEGO stał się gruntowny, y oná winnicá Błogosławiona, ktorą BOG Krwią swoią fundował, byłá odnowiona; ieśliby się widźiał niesposobnego, Ja KROLOWA Niebieska ze wszystkiemi Anyołámi chcę mu przyiść ná rátunek, piaszczyste korzenia wyrywáiąc, y drzewá niepłodne w ogień wrzucáiąc, á ná ich mieyscę gáłązki pożyteczne wszczepiąc. Przez Winnicę záś rozumiem Kościoł BOZY, w ktorym dwie rzeczy, to iest, pokorá, y miłość BOZKA máią się odnowić.

PRZYDATEK.

SYN BOZY mowi o Posłách Papiezkich, Wy przyśliście do towárzystwá przednieyszych, á ieszcze ná większe wstąpicie: przeto ten wielce zasługuie, ktory się stára o to, áby pokorá byłá wywyższona, bo pychá iuż się bárdzo wyniosłá. Wielką też uczćiwość będzie ten miał, ktory ma miłość ku duszam, bo ámbicyca, y świętokupstwo iuż w wielu bárdzo pánuie. Szczęśliwy też będźie on, ktory według siły swoiey stára się, áby grzechy z świátá były wykorzenione, bo iuż więcey nád słuszność powstáią. Iest też rzecz bárdzo pożyteczna mieć, y prosić o ćierpliwość, bo zá czásu wielu tych, ktorzy teráz żyią, słońcá się umnieyszy, gwiazdy zmienią się, mądrość z głupicie, pokorni ná ziemi będą wzdychać, á śmiałych przemogą, to mądrych iest rozumieć, y tłumáczyć, ktorzy przykre rzeczy umieią wyiáśniáć, a przyszłe upátrowáć.

To przeszłe obiáwienie było do Albeńskiego Kárdynałá, ktory ná ten czás był Przeorem.

Słowá wiáry Oblubienice do CHRYSTUSA PANA. *I iáko Swięty IAN Krzćiciel upewnia Oblubienicę o rozmowách CHRYSTUSOWYCH po nicy mowiących, y o ßczęśliwości dobrego bogaczá, y iáko nie dyskretny Biskup dla swego głupstwá, y bárdzo złego żywotá przyrownywa się do małpy.*

ROZDZIAŁ XI.

OBlubienicá mowiłá do CHRYSTUSA PANA ná modlitwie pokornie mowiąc: O PANIE moy IEZU CHRYSTE ták stále wierzę tobie, że gdy by też wąż leżał przed ustámi memi, iednák by tám nie wszedł, chyba zá twoiem (dla dobrá mego) dopuszczeniem; odpowiedźiał Ian Chrzćiciel: on ktory ći się pokázuie, iest náturalnie SYN BOZY, ktoremu Oyćiec przy mnie słyszącym dał świádectwo mowiąc: ten iest SYN moy, on iest, od ktorego DUCH SWIĘTY poszedł, ktory (gdym go krzćił) w osobie gołębicy pokázał się: On iest według ćiáłá prawdźiwy SYN Náyświętszey PANNY, ktoregom się iá ćiáłá rękáma memi dotykał, mocno mu tedy wierz á chodź drogą iego; on bowiem iest, ktory prawdźiwą drogę do Nieba pokázał przez ktorą ták bogáty, iáko y ubogi do Nieba wnisć może. Ale mo-

żesz

żeſz ſię ſpytáć: Jákoż może bydź bogacz ſpoſobny w niść do Nieba, ponieważ ſám CHRYSTUS PAN oſoba ſwą powiedźiał, że łátwiey ieſt wielbłądowi przez ucho igielne przeiść, ániżeli bogáczowi do Nieba wniść? Ná to odpowiedam tobie: On bogacz, ktory ták poſtánowił u ſiebie, ktory ſię obawiał z ſobą áby miał co zle nábyć, ktory ſtárá ſię też o to, áby dobrá ſwego nie pożytecznie przećiw woley BOZKIEY nie ſzafował, ktory poniewoli maiąc maiętności, y godności tego ſwiáta, prágnie bardzo chętnie oddźielić ſię od nich, Fráſuie ſię też o zgubę duſze dla zniewági BOZKIEY, á choć z dopuſzczenią BOZKIEGO muſi iákoż kolwiek przy tym ſwiećie ſię bawić, iednák wſzyſtką myślą czuwa o koło miłości BOZKIEY, ten táki bogáty pożyteczny, y ſzczęśliwy bogacz ieſt y miły BOGU. Ale nie ieſt ták bogáty ten Biſkup, on w prawdźie podobny ieſt małpie cztery przymioty maiącey, z ktorych pierwſzy ieſt, że iey gotuią ſzáty aż do ſpodu okrywaiące, y przednieyſze ſtrony pokrywaiące, ále niewſtydliwości iey pokázuią ſię wſzyſtkie nágie. Drugi przymiot ieſt, z pálcami ſwemi, że ſmrodliwe rzeczy przykłáda do uſt ſwoich: Trzeći ieſt, że twarz w prawdźie ma człowiecżą, ále kolor, y poſtáć wſzyſtkę beſtyálſką: Czwarty przymiot ieſt, że choć má ręce, y nogi, á iednák niemi błoto depce: ták też ten Biſkup ieſt głupi iáko małpa. Dworny w prożności świáta tego, dáleki od ſprawpochwaleniá godnych, álbowiem ma ſzaty, to ieſt, urząd Biſkupi, ktory ieſt bardzo chwalebny, y drogi u BOGA, ále wſzyſtkie rzeczy ſwoie ma nágie, bo lekkomyślność obyczáiow iego, y áffekt cielęſny ukázuie ſię ná zgubę duſz ludzkich. Przećiwko ktorym ſpráwam żołnierz on wyborny powiáda, że wſtydliwe rzeczy człowiecką większą maią uczciwość; daiąc znáć przez to, że ſprawy Kápłanow beſtyálſkie, maią bydź dobrym uczynkámi okrywáne, żeby zá ich przykłádem ſłábſi ſię nie gorſzyli: Mátpá też dotyka ſię, y wącha rzeczy śmierdzących. Co czyni pálec? tylko pokazánie rzeczy widźianych, iáko iá widząc BOGA w człowieczeńſtwie, pokázałem go pálcem, mowiąc: O to BARANEK BOZY! coż tedy ſą palce Biſkupie, tylko obyczáie iego chwálebne, przez ktore mu miał by pokázować ſprawiedliwość BOZKĄ y miłość iego? Teráz záś w uczynkách ſwoich pokázuie, że ieſt bogáty y w ſpániáły, mądry u świátá, y utrátnik pieniędzy: co záś ſą te wſzyſtkie rzeczy nie inſzego, tylko iákoby palce ſwe puſzczáć ku ſmierdzącym rzeczom? Albowiem chełpić ſię z ciáłá, y zſzerokiey familiey ſwoiey: coż inſzego ieſt, tylko chełpić ſię znádętych worow? Małpa záś ma twarz człowiecżą, ále oſtátek poſtáci ma beſtyálſką: ták też on ma duſzę náznaczoną znákiem BOZYM, ále przez własna chćiwość zeſzpecona: Czwarta, iáko małpa dotyká ſię y depce rękáma y nogámá błoto, ták też ten áffektem y ſpráwami ſwemi ſprzyiá rzeczom ziemſkiem, odwrácaiąc twarz ſwoię od Niebieſkich rzeczy, á ſkłániáiąc ią ku ziemſkim rzeczom, iáko zwierzę zapomnione. Izáliż tákowy gniew BOZY uśmierzy? by naymniey, ále bardziey w zbudza przećiwko ſobie gniew BOZY.

PRZYDATEK.

TO Obiáwienie ſtáło ſię do Legatá Kárdynáłá Roku Miłoſćiwego Látá. SYN BOZY mowi: O ſzáfárzu pyſzny! gdźie ieſt pompá twoiá? kędy oná ozdobá w koniách? nie chćiałeś zrozumieć, gdyś był ná godności, dla tego teraz ieſteś znieważony. Powiedźże tedy (lubo więm o wſzytkim)

nowe rzeczy, o ktore pytá ćię przy Oblubienicy proſzący, y záraz iákoby iedná oſobá drżąca, y nága pokazáłá ſię przedźiwnie oſzpecona. Do ktorey rzekł Sędźia: o duſzo! tyś uczyłá gárdźić świátę, y doſtátkámi iego, czemużeś ich náśládowáłá? odpowiedźiáłá duſzá, bo mi ſłodniey ſmákował ſmrod ſproſny, ániżeli wonność twoią naywdźięczniey ſza. Y záraz rzekſzy ſłowo ieden murzyn wlał iey w naczynie ſiárki, y trućizny, znowu rzekł Sędźia: o duſzo! ty byłáś wyſtáwiona ludowi ná lichtarz świátłá, czemużeś nie świećiłá ſłowẽ y przykłádẽ? odpowiedźiáłá duſzá; bo miłość twoią wyſkrobána byłá ſercá mego: chodźiłám iáko człowiek bez pamięći, y iáko maż błędny, pátrzac ná teráźnieyſze rzeczy, á nie uważáiąc przyſzłych: Co rzekłſzy, oná duſzá oślepiona ieſt. Zá tym rzekł ieden murzyn; ktory tám iákoby ſtał: O Sędźia! tá duſzá ieſt moią, coż zniąmam czynić? odpowiedźiał Sędźia, oczyść ią, y iákoby w práśśie exáminuy, álbo roztrząſay, áż ſąd náſtąpi, w ktorym ſprawy przyiacioł. iako y nieprzyiacioł będą roztrząśnione.

Mowi Oblubienicá CHRYSTVSOWI modląc ſię y *Wylewáiąc łzy zá Biſkupem przeręczonym, y o odpowiedźi CHRYSTUSA, y PANNY Nayświętſzey, y Świętey Agnieſzki Oblubienicy wczynioney.*

ROZDZIAŁ XII.

O Pánie moy! wiem, że żaden nie wnidźie do Niebá, chybáby go pociągnął OYCIEC. Przeto o OYCZE nayłáſkáwſzy! pociągniy do ſiebie tego Biſkupá chorego: Ty záś SYNU BOZY, rátuy o to ſie ſtáráiącego. Ty też Swięty DUCHU nápełnii miłośćią twoią Biſkupá oźiębłego, y obnáżonego. Odpowiedźiał OCIEC: Jeśli ćiągnący ieſt mocny, rzecz záś, ktora ćiągna ieśli názbyt ćiężka, bárdzo ſię prędko roſproſzy to y wniwecz obroći. Jeśli záś ten, ktorego ćiągna ieſt związány, tedy nie może rátować áni ſiebie ſámego, áni ćiągnącego, á ieśli ten, ktorego ćiągna ieſt nieczyſty, tedy ieſt brzydki ku wyćiągnieniu, y dotknieniu: tak ten Biſkup ſporządzony ieſt, iáko ow, ktory ſtoi w gośćinie myſląc z ſobą, ktora by ſię miał drogą udáć? Odpowiedźiáłá Oblubienicá: o Pánie moy! záźſz nie nápiſano ieſt, że żaden nátym świećie nie trwa ſtátecznie? áleálbo ná lepſze rzeczy udáie ſię, álbo ná gorſze. Odpowiedźiał BOG OYCIEC: oboie ſię to mowić może, álbowiem káżdy człowiek ná tym świećie iákoby między dwiemá drogámi ſtoi, to ieſt, weſeły y boleśći. Frásuie ſię ze ſtráchu wiecznego karánia, prágnie otrzymáć weſele niebieſkie, ále iednák przykro mu ſie to zda tą drogą ktora wiedźie ku weſelu, doſkonále iść: idźie záś człowiek, kiedy zá tymi idźie, ku czemu ma gorętſzą wolą. Po tym mowiłá Błogoſłáwiona Agnieſzká: ten Biſkup ták był ſporządzony, iáko ow, ktory ſtał, iákoby między dwiemá drogámi, wiedząc o iedney, że ná początku ieſt bardzo ćiáſna, á ná końcu bárdzo weſoła: O drugiey záś wiedząc że do czáſu ieſt ućieſzna, ále ná końcu ma głębokość nienáſycona, y bárdzo boleſna. Gdy tedy podrożny myſląc o tych drogách, ćieſzyłby ſię idąc droga ná początku weſołą, obawiáiąc ſię iednák oney nienáſyconey głębokości, y táka nań myśl przypádłá: ieſt mowi nie iáki zyſk ná tey drodze ućieſzney, ieśli go znaydę długo beſpiecznie chodźić mogę, á gdy

ſię przybliżę do końcá, y oney głębokości ieśli znaydę zyſk, nic mi nie będzie ſzkodźiło. Y chodząc beſpiecznie ná oney drodze, gdy przyſzedł do głębokości upadł dźiwnie, bo zbioru, iáko myślił, nie ználazł. Tákiego rozmyślánia ludźi wiele ſię dźiśieyſzych czáſow znáyduie, ktorzy myśląc ták z ſobą; ćiężka rzecz ieſt, mowią, iść drogą ćiáſną, trudna ieſt opuścić wolą własną y doſtoieńſtwá, á ták kłáda ſobie nádźieię fałſzywą, y niebeſpieczną, mowiąc: że ieſt długi żywot nálz: miłoſierdźie Boże ieſt bárdzo wielkie, świát ten ućieſzny ieſt, y ná ućiechę ſtworzony: Przeto nic to nie wádźi, ieśli ná czás zázyię świátá według woli moiey, bo ná końcu żywotá iść chcę zá wolą BOZĄ; Jeſt bowiem zyſk niektory tego świátá drogi, to ieſt, ſkruchá, y ſpowiedź, ktorą ieśli otrzymam, zbáwion będę. Táka myśl, to ieſt, chćieć grzeſzyć áż do końcá, á ná ten czás ſpowiádáć ſię, ieſt bárdzo ſłába nádźieią, bo niewiedzą kiedy upádną z tęg świátá: á choć przy oſtátniey godźinie dodáie niektorym Bog tákiego żalu, ále że prędki koniec, dla tego żadnym ſpoſobem nie mogą ználeść doſtáteczney ſkruchy, co ſię ſłuſznie dźieie, niechćieli bowiem przypátrować ſię przyſzłemu nieſzczęśćiu gdy mogli, ále w rozumie, y odkłádániu ſwoim położyli czás miłoſierdźia Bożego: áni zákłádáli końcá czynić grzechom przed tym, niż ich był mogł grzech ćieſzyć; podobnym ſpoſobẽ y ten Biſkup ſtánął między temi dwiemá drogámi. Teraz zá przybliża ſię do drogi ućieſznieyſzey ćiáłá, y ma przed ſobą iákoby trzy liſty, ktore przeczytał. Pierwſza kártę czytał bárdzo mile y uſtáwicznie: drugą kártę pod czás, ále nie z ućiechą: Trzećia kártę rzadko, y to z żalem. Pierwſza kártá, ſą to bogáctwá, y godności, ktorymi ſię ćieſzy, druga kártá ieſt boiaźń piekłá, y przyſzłego ſądu, ktorym ſię bárdzo turbuie: Trzećia ieſt miłość BOZA, y boiaźń Synowſka, ktora ſię rzadko otwiera. Gdyby bowiem upátrował co dla niego BOG uczynił, y co dla niego wyłożył, nigdyby miłość Boża w ſercu iego nie zágáſłá. Odpowiedźiáłá Oblubienicá: O PANI! proś zá nim; á w tym Błogoſłáwiona Agnieſzká rzekłá; co czyni ſprawiedliwość, tylko ſąd, co zaś miłoſierdźie ieſt, tylko żeby przywabiło? A zá tym MATKA BOZA rzekłá: ták powiedz Biſkupowi temu, BOG choć w ſzytko może uczynić, iednák człowiek ma też oſoba ſwą ná to robić, áby ſię ſtrzegł grzechu, á miłość BOZKĄ otrzymał; álbowiem trzy rzeczy ſą, ktore prowádzą do uſtrzeżenia ſię grzechu, á trzy rzeczy powabiáiące ſą, ktore prowádzą do otrzymánia miłości BOZEY: trzy rzeczy ſą, przez ktore uchodźi człowiek grzechu. Pokutá doſkonáłá: Powtore przedſięwźięćie dobre więcey ich nie popełniáć: Po trzećie poprawić ſię w żyćiu ſwoim według rády onych, ktorych widźi że wzgárdźili świátem. Trzy uczynki zaś ku otrzymániu miłości Bożey ſą, Pokorá, miłoſierdźie, y praca miłości: álbowiem choćby ktokolwiek dlá otrzymánia miłości nie mował, tylko ieden Páćierz, prędzey by ſię przybliżył do niego ſkutek miłości Bozey. O drugim Biſkupie (o ktorymem pierwey powiedźiáłá) teraz oſtátnie zdánie opowiedam ći, że mu ſię zdádzą przekopy bárdzo ſzerokie ku przeſkoczeniu, mury názbyt wyſokie ku wſtąpieniu, kłotki mocne ku złámániu: Przeto ſtoię ia, y czekam go (mowi MATKA BOZA) ále on obrośił głowę ſwą ná ſpráwy troiákich ludźi, ná ktorych z ućiechą pátrząc, uważa, że pierwſi z nich táńcuią, ktorym on powiáda że mi ſię podobá ſłuchać was, poczekayćie mię. Drudzy ſtoią, áby ſię przypátrowáli, tym on mowi, podoba mi ſię ná to pátrzyć, bo mię te rzeczy bárdzo ćieſzą: Trzeći weſela ſię y odpoczywáią, y z tymi on też ſzuka odpoczynku, y godności ſwey. Ale co to ieſt táńcować ná świećie?

tylko ziedney ućiechy doczesney przenosić się do inszey, z iednego áppetytu godności, wstępować ná inszy. Co zás iest trwáć, y myślić? tylko od rozmyślánia o Bozkich rzeczách serce odwrocić, á o zgromádzeniu y rozdawániu rzeczy doczesnych myślić: co zás iest odpoczywáć, tylko ciáłá swego mieć odpoczynek? Te tedy trzy tłuszcze uważáiąc, iuż wstąpił ná gorę wysoką, ále ná przesłáne do siebie słowá moie ode mnie nic nie dba, áni ná ono zámknienie słow moich nic dba, że ieśli on będźie trzymał obietnicę swoię, y ia też spełnię moię. Odpowiedźiáłá Oblubienicá: O nayłáskáwsza MATKO BOZA nie odchodź od niego! ktorey MATKA BOZA rzekłá: nie odeydę áz ziemiá przyimie ziemię, y owszem bárdźiey ieśliby połamał kłotki, zábiegę mu iáko służebnicá, y będę go rátowáłá iáko MATKA. Y przydáłá MATKA BOZA: Ty Corko! myślisz coby byłá zá zapłátá onego Kánonikа Aureliáńskiego, gdyby się był on iego Biskup nawrocił? odpowiedam tobie: Jáko ty widźisz że ziemiá rodźi ziołá y kwiátki rożnych kształtow, y rożnych rodźiow, ták gdyby kazdy człowiek od początku świátá státecznie stał w stánie swoim, wszyscy by otrzymáli sławną zapłátę, bo wszelki ktory w BOGU iest, przenosi się z iednego wesela ná drugie, nie żeby iáka teskność byłá w iákiem weselu, ále że ustáwicznie przymnaża się większey ućiechy, y wesele nie wymowne ustáwicznie się odnawia.

OBIASNIENIE.

TEn był Biskup wexiońśki, ktory gdy był w Rzymie; bardzo się frásował o swoim powroceniu. Tedy usłyszała S. Brigitta w Duchu: Powiedz Biskupowi temu, że zábawa iego, álbo dłuższe mieszkánie w Rzymie iest mu pożyteczniejsze, ánieli pośpieszenie się, ći też, ktorzy z iego towarzystwa iuż uiechali, poydą za nimi: Przez to gdy się powroći do Oyczyzny swoiey, słowo moie znáydźie práwdziwe, co się ták wszystko spełniło. Albowiż powracáiący ználazł Krolá poimanego y wszystko Krolestwo sturbowane, ći też ktorzy z towarzystwa przed niem uiecháli, przeszkodźono im ná drodze, zdáleká zá niem náśtępowali. Wiedz też o tym że oná Páni, ktora w towárzystwie z Biskupem, zdrowa się wroći, ále Oyczyźnie swey nie umrze, y ták się stáło, álbowiem drugi raz szłá do Rzymu, y tám umarłá, y pogrzebiona iest.

Tákże o tymże Biskupie.

GDy Páni Brigitta zstąpiłá zgory Garganu, do miástа Mafredoniey w Krolestwie Apoleń im, tenże Biskup będąc w towarzyśtwie ſk Pániey Brygitty, gdy się przypadek ſtał ná gorze, że zpádłszy z konia ták ciężko że dnie kośći złamał sobie, Krory z rána gdy Páni Brigitta miała iechác do S. Mikołáiá z Baru, wezwał iey do siebie, mowiąc: O Páni! bardzo mi ciężko będźie mieszkáć tu bez waszey obecności, y iest też to mam barzo przykrá, przy mnie się ták długo bawić, á naymięcey dla tych ludźi nadchodźących. Trosze (mowi) was, dla miłości IEZVSA CHRYSTVSA ábyście się modlili za mno do BOGA, y dotknęli się boku, w ktorem bolesć ták wielka ponosze; mam bowiem nadźieię, że przez dotknienie ręki waszey, vśmierzy się bolesć moiá: ktora dla wielkiego vżalenia się nad niem, załamuiąc się łzami, rzekł: O Páni moy! o mnie rozumieią coś wielkiego, co iá nie iestem, álbowiem iá iestem grzesznica nayniższa przed Maiestátem BOZYM; przecie iednak nászyscy prośić będźiemy BOGA, á on ná wiárę wászę odpowie. Vczyniwszy tedy modlitwę gdy powstała, dotknęła się Boku Biskupiego, mowiąc: niech cie uzdrowi PAN

PAN IEZVS CHRYSTVS; á ná tych naſladował Pániey przez wſzyſtke drogę áże miaſt zaraz boleść uſtąpiła, y wſtáwſzy Biſkup zwrocił ſię do Rzymu.

Słowá MATKI BOZEY do Corki, iáko ſłowa y ſpráwy *CHRYSTUSOWE przez ſkárb, á Boſtwo przez zámek, á grzechy przez kłotki, á cnoty przez mury, á pięknoſć świáta, y uciechá przyiáćioł, przez dwa przekopy, dźiwnie ſię znácza, y wykładaią. Y iáko ſię ma ſpráwowáć Biſkup około ſtárániá duſz.*

ROZDZIAŁ XIII.

MATKA BOZA mowi do Oblubienice SYNA Swego, mowiąc: On Biſkup proſi mię żebym była łaſkáwa ná niego, przeto powinien to czynić, co mi ieſt náymilſzego. Já zaprawdę wiem oiednym ſkarbie, ktorego gdy kto doſtánie nigdy nie będźie nędzny, ktory gdy go obaczy, nigdy nie zázna utrápieniá, y śmierći; Ktokolwiek go prágnie, będźie miáł to wſzyſtko z weſelem, cokolwiek chce mieć. Ten záś ſkarb zamkniony ieſt w záku dobrem kłotkami czterma, ktory zamek ma około ſiebie mury wyſokie, i gęſte, i miąższe. Zá murámi záś ſą dwá okopy głębokie y ſzerokie Przeto proſzę go áby iednem ſkokiem przeſkoczył obadwa przekopy, á w nidzie ná mury iednem krokiem, niech połomie wſzyſtkie kłotki iedną dotknieniem, y ták niech mi offiáruie rzecz bardzo drogą. Teráz záś co by to znáczyło? powiem ći: To u wás zowią ſię ſkárbem, ktorego rzadko zażywáią do używánia, y rzádko bywa ruſzány. Ten ſkárb, ſą ſłowá náymilſzego SYNA mego, y iego ſpráwy naydroższe, ktore przy męce, y przed męką czynił, tákże też y one przedźiwne ſpráwy, ktore ná ten czás czynił, kiedy SŁOWO SIĘ STAŁO CIAŁEM w ćiele moiem, y to, że kiedy chleb ná ołtarzu tenże ſtáie ſię CIAŁEM iego ná ſłowa BOZE. Te wſzyſtkie rzeczy ſą ſkárb náydroższy, ktore ták zaniedbane, y zápomniáne ſą, że mało tych ieſt, ktorzy by ie rozpamiętywáli, przeto niech ich używáią ná pożytek ſwoy: Wſzák że iednák ono CIAŁO uwielbione SYNA BOZEGO, leży w zamku obronnym, to ieſt, w mocy Boſtwa. Iáko bowiem zámek ieſt obrona przećiwko nieprzyiáćiołom, ták SYNA mego moc Boſtwá broni człowieczeńſtwa ſwego ćiáłá, żeby mu żáden nieprzyiáćiel nie ſzkodźił: kłotki záś cztery, ſą to cztery grzechy, ktoremi bardzo ich wiele bywa odrzuczonych od dobroći y uczęſtniſtwa CIAŁA CHRYSTUSOWEGO. Pierwſzy grzech ieſt pycha, y chćiwość ná doſtoieńſtwa świeckie: Drugi ieſt chciwość ku maiętnoſćiom świeckim: Trzeći ieſt roſkoſz wſzetečzna ku niezmiernemu wypełnieniu ćiáłá, y ku náyſproſnieyſzemu iego wykonániu: Czwarty ieſt gniew, y nienáwiść, y niedbalſtwo o ſwoie zbawienie: w tych czterech grzechach barzo ſię wiele ich kochaią, y we zwyczaiu to maią, barzo wiele dla tego bardzo dáleko odłączáią ſię od BOGA; álbowiem widzą CIAŁO BOZE y przyimuią go, ále duſza ich ták dáleko ieſt od BOGA

iáko złodźiecie, ktorzy gdy chcą krásć ále nie mogą się przybliżyć do mocnego zámknienia kłotek. A przeto rzekłám, áby iednym uderzeniem połámał kłotki; uderzenie záś znáczy żárliwość dusz, ktorym sam Biskup łámáć powinien sercá grzesznych przez uczynki spráwiedliwe z miłości BOZKIEY, áby złámawszy kłotki występkow, grzesznik mogł przyiść do ták drogiego skárbu. A lubo nie może wszytkich grzesznikow uderzyć, niech czyni to, co powinien iáko może; á osobliwie nád tymi, ktorych ma pod swą władzą, nieprzepuszczáiąc ták mátemu, iáko y wielkiemu powinnemu, álbo nie powinnemu przyiaćielowi, álbo nieprzyiaćielowi. Ták czynił Swięty Thomasz z Anglicy, ktory wiele ućierpiał utrapienia dla spráwiedliwości, á ná końcu okrutnie był zábity, bo nie przepuścił karáć grzesznikow dla spráwiedliwości Kościołá Swiętego, dla tego, żeby duszá mnieysze karánie ćierpiáłá: Ktorego życia niech náśláduie ten Biskup, żeby wszyscy slyszący zrozumieli, że się brzydźi własnymi grzechámi y inszych, á w ten czás tákie uderzenie żárliwości Bożey, będzie slyszáne nád wszytkiemi niebiosámi, y przed obliczem Bożym, y Anyelskim, y wiele się grzesznych náwroći, i poprawią się, mowiąc: że nie nas nienáwidźi, ále nászе grzechy, obaczmy się tedy, á zá tym będźiemy przyiaćiołámi Bożymi, y swoimi. Trzy záś mury, ktore są około zamku, są trzy cnoty, pierwsza iest opuszczáć ćielesne ućiechy, á pełnić wolą BOZĄ: druga ráczey chćieć dla prawdy y spráwiedliwości rozmaite zelzywości, i szkody ćierpieć, ániżeli mieć godności, y bogáctwá tego świátá, opuszczáiąc dla nich prawdę: trzećia iest nie przepuszczáć zdrowiu swemu, álbo dobrom swoim, dla zbáwienia káżdego Chrześćiánina. Ale przypátrz się co teraz człowiek czyni? ná ostátek ták się im zda, że te mury opowiedźiáne, ták są wysokie, że ich żadnym sposobem nie mogą przeliść. Dla tego serca ludzkie nie przybliżáią się do onego CIAŁA CHRYSTUSOWEGO naychwalebnieyszego, bo dáleko są od BOGA, á przeto przykazałem przyiaćiołom moim, áby przestąpili mur iednym krokiem. To bowiem u waż názywa się krok, gdy nogá od nogi iák naydáley się oddziela ku przeniesieniu prędkiemu ćiáłá: ták też iest duchowny krok. Gdy bowiem ćiáło iest w ziemi, á miłość serdeczna w Niebie, ná ten czás te trzy mury bywáią przestąpione, bo w ten czás z uważánia Niebieskich rzeczy, bárdzo się podoba człowiekowi opuszczáć własną wolą, y ćierpieć prześládowánie zá spráwiedliwość, umrzeć też chętnie dla czći Bożey. Dwá záś wały zá murem, są to piękność y ozdobá tego świátá, y ućiechá świátowych przyiaćioł, wtych wałách álbo przekopách, bárdzo by ich wiele rádo odpoczywáło, i nigdyby nie prágnęli w niebie BOGA widźieć, á przeto przekopy te są szerokie, y głębokie, szerokie są dla tego, bo tákich ludźi wola iest dáleko, y szeroko od BOGA: głębokie záś są, bo w onćy głębiźnie piekielney, wiele ich bywa zátrzymánych, dla tego te doły zá iednym rázem trzebá przeskoczyć. A coż iest ten skok duchowny? tylko odłączyć zupełnie serce swoie od tych rzeczy, ktore prożne są, y od ziemskich rzeczy skoczyć do Krolestwá Niebieskiego. Oto teraz pokazáło się, iáko się máia połámać kłotki, y przeskákować mury, teraz pokażę iáko ma prezentować Biskup ten rzecz iedne naydroższą, ktora nigdy nie byłá. Bostwo w prawdźie od wieku, y bez początku było, y iest, bo nie mász tego, ktory by miał w nim ználeść początek, álbo koniec. Człowieczeństwo záś było w moim Ciele, y wzięło ze mnie CIAŁO, y KREW: Przeto tá iest rzecz nád wszytko naydroższa, nád ktorą nigdy nie byłá rzecz droższa, y nie będźie. Dla tego gdy duszá człowieká

wieká

wieká ſprawiedliwego przyimuie z miłoſcią CIAŁO BOZE do ſiebie, á CIAŁO BOZE napełnia duſzę, ná ten czás ieſt tám rzecz nád wſzytko naydroższa, ktora nigdy nie była. Albowiem lubo Boſtwo ieſt we trzech Perſonách bez początku y bez końcá w ſobie, iednák kiedy OYCIEC poſłał SYNA ſwego z Boſtwem, y z DUCHEM Swiętym do mnie, ná ten czás wźiął CIAŁO ſwoie Błogoſłáwione ze mnie: teraz záś pokażę temuż Biſkupowi, iáko oná rzecz naydroższa ma bydź prezentowaná Pánu. Kędybykolwiek Przyiaćiel BOZY nálazł grzeſzniká, w ktorego ſłowách ieſt máło miłoſći ku BOGU, á wielka ku świátu, tám duſzá próżna ieſt ku BOGU; dla tego Przyiaćiel BOZY niech ma miłość ku BOGU, żáłuiąc, że duſzá (odkupiona Krwią Stworce ſwego) nieprzyiaćielem ieſt Bozkim, y niech ma politowánie nád nędzną duſzą, mowiąc do niey: iákoby dwá głoſy: Jeden, przez ktory ma proſić BOGA, áby ſię zmiłował nád nędzną duſzą: Drugi, przez ktory niech pokázuie duſzy niebeſpieczeńſtwo iey. Jeſli záś to dwoie (to ieſt BOGA y duſzę) zgodźić może wiedno, ná ten czás rękámi miłoſći ſwoiey prezentuie BOGU bárdzo drogą rzecz: álbowiem gdy CIAŁO BOZE ktore we mnie było, y duſzá od BOGA ſtworzona, w chodzą w iednę przyiáźń, tá rzecz ieſt mi naymiłſza, áni dziwna. Ja bowiem byłám Oſoba ſwa, kieby zacny Zołnierz SYN moy wyſzedł z Jeruzalem wiodąc woynę, ktora ták mocna y ćięzka byłá, że wſzytkie żyły w ramieniách iego były wyćiągnione: Grzbiet iego był poſiniáły, y ze krwáwiony: Nogi gwoździámi przebite: Oczy, y uſzy Krwią napełnione: Szyiá ſię też ſkłoniłá kiedy oddał Ducha. Serce ſię kráiáło od włocznie, á ták z wielka boleśćia zwyćiężywſzy Piekło, wybáwił duſze. Ktory teraz pánuiąc w Niebie wyćiąga rámię ku ludźiom, ále ſię tych máło znáyduie, ktoży mu prezentuią Oblubienicę, dla tego Przyiaćiel BOZY niech nie przepuśći życiu, y dobrom ſwoim doczeſnym, rátuiąc inſzych z ſobą, y onych SYNOWI memu prezentuiąc. Powiedz ieſzcze temuż Biſkupowi, iż ponieważ on proſi mię ieſzcze żebym byłá iego miłą przyiáćiołką, przeto chcę mu dáć wiarę moią, y ſpowinowáćić ſię z niem w ieden związek: albowiem CIAŁO BOZE (ktore było we mnie) przyimie duſzę iego do ſiebie z wielką miłoſćią, áby iáko OYCIEC z SYNEM był we mnie, ktory CIAŁO moie y DUSZĘ miał w ſobie, y iáko DUCH Swiety (ktory ieſt w OYCU, y w SYNU) był wſzędzie ze mną, ták y ſługá moy będzie związány z tymże DUCHEM. Albowiem kiedy on miłuie Mękę SYNA BOZEGO, y CIAŁO iego w ſercu ſwoim ma nád wſzytko naymiłſze, tedy będzie miał człowieczeńſtwo, ktorę między ſobą, y oprocz ſiebie ma Boſtwo, y ieſt BOG w nim, á on w BOGU, iáko ieſt we mnie BOG, y ia w nim, gdy tedy ſługá moy, y ia, mamy iednego BOGA, tedy będźiemy mieć, y ieden związek miłoſći, y DUCHA Swiętego, ktory z OYCEM, z SYNEM ieſt ieden BOG. Przyday ieſzcze iedno ſłowo: Jeſli ten Biſkup będzie trzymał obietnicę ſwoię ze mną, ia go będę rátowáłá, poki żyie, przy ſkończeniu záś żywotá iego, chcę ſtáć przy nim, y ſłużyć mu, prezentuiąc duſzę iego BOGU, y mowiąc ták: O BOZE moy! ten ſłużył tobie, y był poſłuſzny mnie, dla tego pokáznię tobie duſzę iego: O corko! co myſli człowiek ktory wzgárdza duſzą ſwoią? Azaż by BOG OCIEC z nieogárnionym Boſtwem ſwoim dopuśćił był SYNOWI ſwemu ćierpieć w człowieczeńſtwie ták ćiężka Mękę, gdy nie byłá oná męzna uciechá, y prágnienie, ktore miał duſz, y oná wieczna chwałá, ktorą i zgotował?

To Obiáwienie ſtáło ſię o Biſkupie Linkopeńſkim, ktory potym był uczyniony Arcybiſkupem.

Tákże o tymże ieſt w Szoſtych Xięgách w Rozdź: dwudźieſtym drugim. ktory ſię záczyna, On Práłat, &c.

Y o tymże Przydátek.

BIſkup, zá ktorym ty płáczeſz, przyſzedł do lekkiego czyiſcu, przeto wiedz zápewne, że lubo ná świećie wiele miał nieprzyiaćiołow, iuż oni odnieśli ſad ſwoy, á on dla wiáry, y czyſtośći ſwoiey, ze mną będźie ſię weſelił.

Słowá MATKI BOZEY do Corki pod dźiwną táiemnicą *O niektorym Biſkupie, iáko (to ieſt Biſkup) przez motylá robaká, á pokorá, y pychá Biſkupowá przez dwie ſkrzydłá, á trzy poſtáći, złe rzeczy Biſkupie pokrywáiące, przez trzy robaká kolory, Biſkupowe uczynki, przez gęſtość Koloru, dwoiáka wola przez dwá rogi motylowe, á chćiwość przez vſtá máła miłość, przez máłe ćiáło znáczą ſię, y wyrażáią.*

ROZDZIAŁ XIV.

MATKA BOZA mowi do Oblubienice SYNA ſwego. mowiąc: Ty ieſteś naczynie, ktore dźierzawca nápełniá, á Miſtrz wypróżnia: á iednák ieſt ktory y nápełniá, y wypróżniá; álbowiem iáko gdyby kto wlał wiedno náczynie poſpołu winá, mleká, y wody, ten nazwany by był Miſtrzem, gdy by wſzyſtko to w nás zmieſzane odłaczył z oſobna, y przywiodł do właſnego przyrodzeniá. Ták iá Matká y Miſtrzyni wſzytkich uczyniłám, y czynię tobie: álbowiem przed Rokiem y Mieſiącem wiele ſpraw powiedźiáne ći ſą, á wſzyſtkie iáko by w kupę zmieſzały ſię w duſzy twoiey, ktore gdy by záraz wylano, poſpołu też zdáła by ſię rzecz brzydká, gdyby nie wiedźiáno ich końcá: przeto pomału ie rozdźielam, iáko mi ſię podoba. A zaż pomniſz żem ćię poſłáła do nie ktorego Biſkupa, ktoregom názwáła ſługą moim? Przeto teraz przyrownywámy go do robaká motyla, ktory ma ſzerokie ſkrzydła, kolorem biáłem, czerwonem, y lazurowē nákropione, á gdy ſię go kto dotknie, tedy farba iego zoſtaie zgęśćiáła ná pálcách, iáko popioł. Ten robak máłe ma ćiáło, ále uſtá grube, dwa rogi náczele, y mieyſce ſkryte w żywoćie, przez ktore nieczyſtośći żywotá bywaią wypuſzczane. ſkrzydłá záś tego chrobaká (to ieſt Biſkupa) ſą, pokorá iego, y pycha; álbowiem pokorny ſię po wierzchu w ſłowach, y ſpráwach pokázuie, pokorny w ſzátách, y ſpráwach, ále we wnątrz ieſt pycha, ktora ſię u ſiebie coś wielkiego zdá, nádęty z ſwey godności, wyniośły z przyiáźni ludźkiey, chćiwy nád inſzych ſwoie rzeczy przekłádáiąc, y inſzych ſądząc. Temi tedy dwiema ſkrzydłámi przez pokorę powierzchowna lata przed ludźmi, áby ſię wſzyſtkim podobał, y żeby go wſzyſcy chwálili, przez pychę záś ſobie ſamemu, przez ktorą ſię rozumnie, bydź nád inſzych świę-

tſzym

tſzem. Trzy záś fárby ná onych ſkrzydłách ſą iáko by trzy wizerunki pokrywaiące iego złe ſprawy. Albowiẽ farba iego czerwoná znáczy, że uſtáwicznie mowi o Męce CHRYSTUSOWEY, y o cudach SWIĘTYCH BOZYCH, ábygo zwano SWIĘTYM, ále záprawde dálcko ſą od ſerca iego, bo mu by náymniey niesmakuią. Farba záś lazurowa znáczy, że po wierzchu zdá ſię iáko by niedba o doczeſne rzeczy, ále iákoby umarły świátu, á wſzyſtek ieſt niebieſki, iáko lazur ma wizerunk Niebieſki. Ale zaprawde tá farba drugá nię większa przed BOGIEM ſtałość, y pożytek przynoſi, iáko y oná pierwſza, Fárba záś biała, pokázuie go bydź w ſzátách człowiekiẽ zakonnym y w obyczaiách náychwalebnieyſzym. Ale tak wielká ſłodkość ieſt w tey trzećiey farbie, iáko y w dwoch pierwſzych. Iáko bowiẽm farba motyla ieſt gęſtá, y przylegá do tak iáko popioł, ták iego ſprawy zdadzą ſię bydź dźiwne, bo tylko ſam prágnie bydź, ále ná pożytek ſwoy właſny prożne y niepożyteczne mu ſą, bo nie ſzczerze ſzuká, áni miłuie, co ma miłować. Dwa rogi záś, ieſt dwoiáka wola iego; álbowiem prágnie żyćiá ná świećie bez wſzelakiego utrápieniá, po śmierći záś mieć żywot wieczny, y żeby ná świećie niebył oſzukány w godności, y po tym żeby w Niebie był doſkonále ukoronowány. Ten Biſkup podobny ieſt motylowi, ktory myśli nośić Niebo ná iednem rogu, á Ziemię ná drugiẽ, ktory iednák choć by mogł, nie znoſił by y náymnieyſzey rzeczy dla czći Boſkiey. Ták ſię ten za Kośćiołem BOZYM udáł, y myśli pomagáć ſłowem ſwoiem, y przykładem, iáko by y bez niego nie mogł ták roſć y kwitnąć, rozumieiąc że duchownie rodzi ludźi ſwietckich przez zaſługi ſwoie BOGU: á przeto iáko żołnierz, ktory poiedynkował, myśli ſobie, mowiąc gdy mię zowią nábożnym, y pokornym, ná coż mam udawáć do ściśleyſzych rzeczy żywot moy? Ieśli grzeſzę w niekrorych grzechach roſkoſznych bez ktorych nie roſkoſznie żyię, większe zaſługi, y uczynki moie wymowią mię. Gdy bowiem Niebo przez ieden chauſt kubká wody zimney moze bydź otrzymane, coż więcey potrzeba nád wiárę prácowáć? Motyl też ma uſtá ſzerokie, ále większą ma ſzerokość chćiwości ták dálece, że choćby wſzytkie muchy pożárł oprocz iedney, ieſzcze by y tey iedney pozadał, áby ią pożárł: ták też ten, ieśliby ieden groſz otrzymać mogł zwielą inſzych, tákiẽ ſpoſobem, żeby go nie poſtrzeżono, á było by to táiemne, wziął by to w prawdźie, ále by ſię głod iego chćiwości tym nigdy nie ugáśił. Motyl też ma ſkryte mieyſce ná wychodzenie nieczyſtości ſwoiey, ták też ten nie ſłuſznie gniew ſwoy y niećierpliwość wylewa, że y potaiemnie ſprawy bywaią inſzym wiádome. Znowu, iako motyl ma małe ćiáło, ták ten ma małą miłość; bo czego nie doſtánie do wielkiey miłości, to wſzyſtko nágrádza w ſzerokości, y rozciągnieniu ſkrzydeł. Odpowiedźiała Oblubienicá: Jeśli ma iáką iſkierkę miłości, zawſze ieſt nádźieią żywotá, y zbawieniá: á MATKA BOZA rzekła, iáką miłość miáł Judaſz, gdy wydáiąc PANA, rzekł: zgrzeſzyłem wydáiąc krew ſprawiedliwą, chćiał w prawdźie áby było widźiáno że miáł miłość, ále iey nie miáł.

Słowá MATKI BOZEY do Corki, pod táiemnicą o inſzym *Biſkupie, á iáko táki Biſkup przez chrząſzczá robaká, ſłowna wymowá przez wylatánie, dwoie uważenia, przez dwoie ſkrzydłá, ſłowá podobáiące ſię świátu, przez ukąſzenie*

znácza ſię. O zádźiwieniu ſię Pánny o żyćiu tych dwoch Biſkupow, y o Káznodźieiách.

ROZDZIAŁ XV.

IEſzcze mowi MATKA BOZA do Oblubienice, mowiąc: Inſzego Biſkupá pokazałám tobie, ktorego názwałám páſterzem trzody: tego przyrownywamy do chrząſzczá, ktory máiąc podobną bárwę źiemi, z wielkim dźwiękiem wylátuie, y kędykolwiek uſiędźie, kąſa nieznośnie, y z boleśćią: ták ten páſterz źiemną má fárbę, ktory lubo ná uboſtwo wezwány ieſt, bárdźiey iednák prágnie bydź bogátym, ániżeli ubogim, więcey prágnie bydź przełożonym, ániżeli poddánym, bárdźiey pełni wolą ſwoię własną, ániżeli pod poſłuſzeńſtwem inſzych mártwić ſię. Wylátuie też z dźwiękiem wielkim, bo miáſto BOZEGO ſłowá, czyni wielomowne mowy, miáſto náuki duchowney, dyſputuie o próżności świetckiey, y miáſto Swiętey proſtoty urzędu ſwego, chwali y náśláduie próżności tego świátá. Ma też náoſtátek dwie ſkrzydłá, to ieſt, dwoie uważánia: Pierwſze ieſt, że wſzytkim prágnie dáć ſłowá piękne y łágodne, dla tego, á żeby od wſzytkich był uczczony: Drugie ieſt, że chciałby áby mu ſię wſzyſcy kłániáli, y poſłuſzni byli, á iako chrząſzcz kąſa nieznośnie, ták ten kąſa ſzkodliwie duſze. Albowiem bywſzy lekárzem duſz, nie powiáda przychodzącym do ſiebie o ich niebeſpieczeńſtwie, y ułomności, áni używa żelázá ná obronę ich, ále mowi z niemi łágodnie ku ich upodobániu, áby go zwáno ćichym, y żeby ſię go inſi niechronili. Oto w tych dwoch Biſkupách dźiwo wielkie ieſt: Ieden bowiem pokázuie ſię z wierzchu ubogi, y pokorny, áby go zwano duchownym: Drugi záś prágnie poſieść świát, áby go zwano miłoſiernym, y ſzczodrym. Inſzy záś chce bydź widźiány iákoby nic nie miał, á iednák potáiemnie prágnie wſzytko mieć: Inſzy záś oczywiście prágnie mieć wiele, aby wiele rozdawał, á z tąd áby miał większą pochwałę; dla tego według poſpolitey przypowieśći, iż ći ták mi ſłużą, czego ia nie widzę, bo nie potwierdzam tego, przeto nágrodzę im ták że nie będą widźieć. Dźiwuiesz ſię, czemu tákich chwalą z Kazánia? Odpowiádam ći: Pod czás zły Káznodźieiá każe dobrym, ktorym bywa wlewány DUCH BOZY dobry, nie dla dobroći raczey czołá, ale dla ſłow Káznodźieyſkich, w ktorych DUCH BOZY dobry ieſt, dla dobrá ſłuchaiących. Pod czás záś dobry Káznodźieiá każe złym, ktorzy ſtáią ſię dobrymi, y z ſłuchánia, y dla DUCHA BOZEGO dobrego, iáko też y dla dobroći náuczáiącego. Pod czás też oźiębły Káznodźieiá mowi do oźiębłych, áby (oźiębli ſłuchácze, gdy one ſłowá opowiádáią, onym, ktorzy nie byli przytomni) gorący ſámi ſłyſząc to, ſtáli ſię goretſzymi. Dla tego nie turbuy ſię o to, że ćię do nich poſyłáią, Pan BOG álbowiem ieſt dźiwny, ktory ściele złoto pod nogi, á błoto poſádza między promięniámi ſłonecznymi.

* * * * * * * * * * * *

Słowá SYNA BOZEGO do Oblubienice, że BOG V, *Niepodoba ſię potępienie duſz, y o dźiwnych pytániách Biſkupá młodſzego do ſtárſzego, y o odpowiedźiách ſtárego do młodſzego.*

RO-

ROZDZIAŁ XVI.

SYN BOZY mowi do Oblubienice, mowiąc: co rozumieſz dla czego ći tych dwoch pokázuią? Iżali dla tego, że ich nágáná, y potępienie podoba ſię BOGU? by naymniey: ále dla tego ſię to ſtáie, áby ſię pokázáłá ćierpliwość y cześć Boża iáwnieyſza, á ći, co ſłyſzą, áby ſię obawiáli ſądu Bożego. Ale podź y ſłuchay coś dźiwnego: A oto iákiś młodſzy Biſkup, pytał ſtárſzego, mowiąc: ſłuchay bráćie á odpowiedz mi. Gdyś do iarzmá poſłuſzeńſtwá był obowiązány, czemuś go porzućił? Gdyś ubóſtwo y Zakon obrał, czemużeś ie opuśćił? Gdyś przez wſtąpienie do Zakonu pokázałeś ſię bydź umárłym świátu, czemużeś prágnął Biſkupſtwá? Odpowiedział ſtárſzy: Poſłuſzeńſtwo ktore mi kazáło bydź poddánym, było mi bárdzo ćiężkie, dla tego prágnąłem wolności. Járzmo, o ktorym BOG mowi, że ieſt wdźięczne, y miłe, było mi bárdzo gorzkie, dla tego ſzukałem y obieráłem ſobie ćieleſny pokoy. Pokorá we mnie zmyślona byłá, dla tego prágnąłem cześći; á iż lepiey ieſt pogrźebáć, ániżeli ćiągnąć, dla tego prágnąłem Biſkupſtwá. Pytał po wtore młodſzy Biſkup, czemużeś nie cześć Stolice twoiey Biſkupiey godnośćią świetcką? Czemużeś nie nábywał doſtátkow mądrośćią świetcką? Czemuś nie ſzáſował tym, coś miał według godności świetckiey? Czemuś ſię tylko po wierzchu poniżał, á nie bárdźiey ſobie poſtępował według pompy świetckiey? Odpowiedźiał ſtárſzy Biſkup: Dla tegom Kátedry moiey według świátá niezdobił, bom ſię ſpodźiewał, że mię bárdźiey miáno cześć, gdy bych ſię bárdźiey pokazał pokornym, y duchownym, á niżeli gdy byłem odźiány świetckim. A dla tego żebym od świeckich ludźi był chwalony, żdałem ſię iákobym wſzytko pogárdźił, á żebym záś był miłowány od duchownych pokorny, y nabożny pokázowałem ſię. Dla tegom záś nie nábywał bogáctw z mądrośćia świetcką, żeby mię mężowie duchowni nienotowáli, y mną nie gárdźili dla nábyćia rzeczy doczeſnych. Dla tegom też hoynie nie udźielał dárow moich; álbowiem podobáło mi ſię z máłą gromádą perſon przebywáć dla pokoiu mego, ániżeli z wielą, y więcey ćieſzyłem ſię ieżelim miał co w ſkrzyni, ániżeli gdybym dał co komu ręką moią. Potym pytał młodſzy: Powiedz mi, czemuś dał oſłowi ſłodkiego, y wdźięcznego napoiu z nieczyſtego náczynia? czemuś Biſkupowi dał otrąb z chlewá wieprzow? czemuś koronę twoię porzućił pod nogi? czemuś wyplewał pſzenicę, á kąkol zoſtáwiał? czemuś inſzych rozwięzywał powrozow, á ſiebie ſámeń wiązał káydánámi? czemuś do cudzych ran máść przykładał zdrową, á do twoich własnych ran zarázliwą? Odpowiedział ſtárſzy: dla tego dawałem oſłowi ſłodkiego napoiu z nieczyſtego, y wzgárdzonego naczynia; bo gdym był uczony, bárdźiey mi ſię podobáło zábawiáć ſię około Sákrámentow Bożkich dla godności świátá tego, ániżeli ſię zábáwiáć około ſtárániá świetckich rzeczy: á iż potáiemne ſprawy moie nie były wiádome ludźiom, Bogu záś wiádome, przeto dla nádętośći moiey zbytniey, przyczyniłem ſobie ſtráſznego ſądu, y ćięższey ſprawiedliwości. Ná drugą rzecz odpowiádam, żem dał Biſkupowi otrąb z karmniká wieprzow, bo nátury moiey zápalenie wylewáiąc, pełniłem, y nie byłem ſtáteczny w zátrzymániu moich zbrodni. Ná trzećie: Dla tego położyłem infułę Biſkupią pod nogi, bo bárdźiey mi ſię podobáło czynić miłoſierdźie dla przyiáźni ludzkiey, ániżeli ſprawiedliwość dla miłości, y cześći BOZEY. Ná czwarte odpowiádam: Dla tego wyplewałem pſzenicę,

á kakol zwałem, bo ſłow BOZYCH nie mowiłem z miłości Bozkiey, áni ſam ſtárałem ſię to czynić, com innym opowiádał. Ná piąte: Dla tego inſzych rozwięzywałem, á ſiebiem ſámego wiązał, bo przychodzących do mnie z ſkrucha rozgrzeſzałem, y one rzeczy, zá ktore oni pokutuiąc, opłákiwáli, y opłákiwáiąc, opuſzczáli, to mnie ćieſzyło, áby też ſam pełnił. Ná ſzoſte odpowiádam tobie, dla tegom inſzych máścią zdrową pomázywał, á ſiebie ſámego záráźliwą, bo inſzych ucząc czyſtego życia, poprawiałē, á ſam gorſzy ſtawáłem ſię, álbowiem te rzeczy, ktore inſzym przykázywałē, tych áni pálcem chćiałem ſię dotknąć. A z czegom inſzych widział że poſtępuią, w tym ia ſam uſtaiąc, ſiábiałem, bo mię to bárdźiey ćieſzyło, grzechom popełnionym ćiężaru dodawáć, ániżeli ich poprawiáiąc, umnieyſzáć. Po tym był ſłyſzány głos nieiáki mowiący: Dziękuy BOGU, że nie ieſteś z onymi náczyniámi iádowitymi, ktore gdy ſię zepſuią, to ieſt, te perſony pomrą, tedy ida do iádu piekielnego. Y ták záraz ieden z tych umárły był oznáymiony.

Słowá Nayświętſzey PANNY do Corki, żywot y Zakon *Swiętego DOMINIKA zálecáiące, y iáko przy śmierći ſwoiey náwrocił ſię do Pánny, y iáko ták rzádźnieyſzych czáſow, málo ieſt tych Bráći, ktorzyby náśláduiąc znáku Męki CHRYSTUSOWEY, przez DOMINIKA Swiętego onym dány, y wiele ich idźie zá znákiem wyrzniętym, przez czártá onym podánym.*

ROZDZIAŁ XVII.

POtym MATKA BOZA mowi do Oblubięnicę mowiąc: Powiedźiáłám ći wczora o dwoch, ktorzy byli reguły Zakonu świętego Dominiká. Zaprawdę ſam Dominik S. SYNA mego miáł za naymilſzego PANA ſwego, á mnie MATKĘ iego więcey miłował niż ſerce ſwoie. Temu Swiętemu náthchnął SYN moy do ſerca, że te trzy rzeczy ſą ná świećie, ktore ſię nie podobały temuż SYNOWI memu, to ieſt pycha, chćiwość, y zadza ćieleſná, ná umnieyſzenię tych trzech rzeczy, Swięty Dominik z wielkiem nábożeńſtwem, y wzdychaniem uprośił ráżunek, y lekárſtwo, nád ktorego łzami BOG maiąc politowanie, náthnął mu práwo y regułę do życiá, W ktorey regułę ten Swięty przećiwko tym ſzkodliwym trzem rzecom, świátowym trzy rzeczy dobre poſtánowił. Albowiem przećiwko chćiwośći, poſtánowił im nic nie mieć więcey, tylko co zá pozwoleniem Pryorá ſwego: Przećiwko pyſze, poſtánowił mieć podły habit, y proſty: Przećiwko nienáſyconey zádzy ćieleſney, poſtánowił wſtrzemięźliwość, y czás náznáczył u ſiebie iey pełnienia: Pryora ták że poſtánowił brácіy ſwoim, ná záchowanie pokoiu, y ná przeſtrogę iedności. Po tym chcąc dáć nieiáki znák duchowny bráći ſwey, wyráził iákoby ieden Krzyż duchowny, y czerwony ná lewem rámieniu ich wedle ſerca, przez naukę ſwą, y przykład ſwoy, kiedy ich náuczył, y nápomnił, áby uſtáwicznie rozmyśláli mękę BOZĄ, opowiedáć goraco ſłowá Boże nie dla świátá, ále dla miłośći BOZEY, y zbawieniá duſz. Uczył ich ná oſtátek, áby ráczey byli poddánymi, á nie

á nie przełożonymi, właſney woli nie nawidzieć, żelżywości cierpliwie znoſić nic, oprocz pożywienia, y odzienia nie prágnąc, Práwdę ſercem miłować, y uſty opowiádáć, właſney chwały nie ſzukáć, ále ſłowá BOZE záwſze w uſtách mieć, y onych náuczáć, y one nie dla wſtydu opuſzczáć, álbo dla ſáworu ludzkiego opowiádáć. Gdy tedy náſtępował czas ześćia z świátá Dominiká Swiętego co SYN moy w Duchu mu pokázał, tedy ſzedł z płáczem do mnie MATKI iego, mowiąc: O MARYA KROLOWA Nieba! ktorą ſobie ſam BOG obrał ku złączeniu z Boſtwem y człowieczeńſtwem. Ty ieſteś oná oſobliwa PANNA, y oſobliwie náyzacnieyſza MATKA: Ty ieſteś oná náypotężnieyſza, z ktorey ſámá moc wyſzła, ſłuchay mię proſzącego ćiebie; iż bowiem wiem żeś ieſt naymożnieyſza, dla tego beſpiecznie do ćiebie ſię udáie: Przyimii bráćią moie, ktorychś wychował, y trzymał pod ćiáſnym ſzkáplerzem moim, y broń ich pod płáſzczem ſzerokim twoim: rządź ich, y poſilay, áby nieprzyiáćiel dáwnynie miát nád niemi gory, i zebywſnice nowo ſzczepiony nieroſproſzył, ktorą moc SYNA twego ſzczepiłá. Coż záś, Pani moiá, inſzego znáczy przez Szkáplerz, ktory ieſt przyodziewiem ná pierſiách, y zá ſobą, drugiem tylko dwoiákie uważenie, ktore do bráći moich miáłem? frąſowáłem ſię w práwdziwe dnie, y w nocy za nich, iákoby w mądrey, y chwálebney ſłużyli BOGU micrności: Modliłem ſię też zá niemi, żeby czego z tego świátá nie prágnęli, coby álbo BOGA obráźiło álbo ſłáwę pokory, y pobożności u bliźniego zmázáło. Teraz tedy, gdy czás zapłáty moiey náſtępuie, oddáiąc wſzyſtkie członki moie; uczże ich tedy iáko Synow, znoś ich iáko MATKA, z tymi tedy ſłowy y z innemi Dominik Swięty, wezwany był do chwały BOZEY, ktoremu iá też (przez podobieńſtwo mowiąc) ták odpowiedźiáłám: O Dominiku przyiáćielu moy kochany! iżeś mię miłował więcey, á niżeli ſiebie; iá pod ſzerokiem płáſzczem moim będę broniłá, y rządźiłá Synow twoich; y owſzem, wſzyſcy, ktorzy w Zákonie twoim trwáią, będą zbawieni. Płáſzcz záś moy ſzeroki, ieſt miłoſierdźie moie, ktorego nikomu ſzczęśliwie proſzącemu nie odmawiám, ále wſzyſcy, ktorzy mię ſzukáią, pod pachą miłoſierdźiá mego będą pokryći. Ale co ty, o corko moiá, rozumieſz co by byłá zá regułá Dominiká? záprawdę pokorá, y powśćiągliwość, y wzgárdá świátá: álbowiem wſzyſcy, ktorzy te trzy rzeczy przyimuią, y trwáiąc w nich, kochaią, nigdy nie będą potępieni; á ći ſą, ktorzy trzymaią Zakon Swiętego Dominiká. Ale ſłuchay rzeczy dźiwney, Dominik Swięty náznáczył mi Syny ſwoie pod płáſzcz moy ſzeroki, á oto teraz mniey ich ieſt pod płáſzczem moim ſzerokim, niżeli w ten czas pod waſkiem ſzkáplerzem iego: áni tez wſzyſcy poki ſam ieſzcze Dominik żył, mieli wełnę owczą, y Dominikowe obyczaie: iákoć lepiey przez przykład ich obyczáie ukażę. Gdy by Dominik z ſtąpił z wyſokości Niebieſkiey, w ktorey ieſt; á rzekłby złodźieiowi, ktory wychodźi z doliny, y upatruie owce ku zábićiu, y ſtráceniu, mowiąc: czemu wzywaſz y odwodźiſz owce moie, ktore z pewnych znákow wiem, że ſą moie? może złodźiey odpowiedźieć: czemu Dominiku przywłaſzczaſz to ſobie, co nie ieſt twego? álbowiem ieſt to drąpieſtwo, y kradzieſz gwałtowna cudze rzeczy ſobie przywłaſzczáć. Gdy by chćiał odpowiedźieć Dominik; że on ich wychował, y przed nimi chodźił, y ich uczył; odpowiedźiałby złodźiey, izaliś ty ie wychował, y wyuczył? tedy ią pochlebiáiąc łágodnie przywiodłem ie do woli właſney: ieśli ty powolność z ſurowośćią życia mięſzałeś im; á iam przywabił ie łágodnie, y to pokázywałem, co ich ćieſzyło wdzięcznicy.

á oto więcey ich bieży zá páſzą, y głoſem moim: á przeto owce, ktore idą zá mną, goretſzey znam, że ſą moie; bo wolną máią wolą iść zá tym, ktory ich przywabia. Jeśliby po wtore odpowiedział Dominik, że owce iego znáczone ſą znákiem czerwonym ná ſercu? odpowiedźiałby złodźiy: ſą też y moie owce poznáczone znákiem moim; to ieſt znákiem nárznienia práwego uchá: á iż iáśnieyſzy y znácznieyſzy ieſt moy znák nád twoy, dla tego znam owce moie. Złodziey tedy ten ieſt czárt; ktory z owiec Dominiká Swiętego wiele ſobie zábrał, ktore ſą nárznione ná uchu práwym, bo nie ſłucháią ſłow żywotá mowiącego, to ieſt CHRYSTUSA, ktory mowi: Ciáſna ieſt drogá do Niebá; ále tylko ſámych rzeczy uciężnych ſłucháiąc, y w nich ſię kochaiąc, pełnią ie. Owiec záś Dominiká Swiętego máło ieſt, ktoreby miáły znák czerwony w ſercu, to ieſt, ktorzyby Mękę BOZĄ z miłoścĭą rozpámiętywáli; áby ſłową Boże opowiedáiąc goraco, żywot błogoſławiony wiedli wewſzelkiey czyſtości, y ubogſtwie, álbowiem tá ieſt regułá DOMINIKA Swiętego, iáko poſpolićie mowią; wſzytkę ſwą máiętność ná rámięniu nośić; nic nie chćieć mieć, tylko co regułá pozwala: nie tylko zbytnie rzeczy porzucáć, ále też y od przyſtoynych y potrzebnych pod czás dla wzruſzenia ćielesnego powśćiągáć ſię.

Słowá MATKI BOZEY do Corki, iż prędzeyby Brácia teraz *Słuchali, y słuchaią głosu czártowskiego, ániżeli swego Oycá DOMINIKA. Y iáko teraz mało tych, ktorzy náśláduią iego ślády, á iáko Biſkupſtwá prágnący dla czći świetckiey, y ſwego pokoiu, y wolności nie ſą w Zákonie Swiętego DOMINIKA, y o ſtráſznym dekrećie przećiwko tákim, y o doświadczeniu potępienia zá tákie Biſkupſtwo.*

ROZDZIAŁ XVIII.

MOwi MATKA BOZA do Oblubienice, mowiąc: powiedźiałám ći, że ći wſzyſcy, ktorzy ſą pod Regułą Swiętego DOMINIKA, ſą pod páſzczem moim. Teraz maſz ſłuchać iák wiele ieſt tákich? Gdy by DOMINIK z ſtąpił z mieyſcá roſkoſzy Niebieſkiey, w ktorey ſzczęśliwie y prawdźiwie ieſt, y wołałby tak: O Brácia ukochani podźćie zá mną! álbowiem wam zoſtáwione ſą cztery dáry, to ieſt, część zá pokorę, bogáctwá wieczne, zá ubogſtwá, náſycenie bez wzgárdy, zá wſtrzemięźliwość, żywot wieczny, zá wzgárdę świátá, czego by záledwie ſłuchano. Ale gdyby záraz przećiwnym ſpoſobĕ wyſzedł czárt z doliny, á opowiádał cztery rzeczy rożne, wam DOMINIK cztery rzeczy obiecał, mowiąc: pátrzćie ná mnie, ia álbowiem wam czego prágniećie, pokażę ręką. Albowiem o to ofiáruię godność, bogáctwá mam w ręku, roſkoſz záraz ieſt, świát będźie uciężny ku używániu: przyimiićieſz tedy co wam offiáruię; zázywayćie tych rzeczy, ktore ſą pewne, żyićie z weſelem, ábyśćie ſię po śmierći weſpoł weſelili. Gdyby te dwá głoſy teraz brzmiáły ná świećie, więcey by biegło ná głos łotrá, to ieſt, czártá, ániżeli ná głos DOMINIKA Przyiaćielá mego, ták zacnego. Y co rzekę

rzekę o Bráći Dominiká? zá prawdę máło ich ieſt, ktorzy ſą w Zakonie iego, á dáleko mniey tych ieſt, ktorzy náśláduiąc ſpraw iego, idą zá nim: álbowiem nie wſzyſcy ſłucháią iednego głoſu, bo też nie wſzyſcy ſą z iednego rodzáiu; nie żeby nie wſzyſcy byli od BOGA, i żeby nie wſzyſcy mogli bydź zbáwieni, ieżeliby chćieli; ále że nie wſzyſcy ſłucháią głoſu SYNA BOZEGO mowiącego: Podźćie do mnie, á ia was ochłodzę, to ieſt, dáiąc wam mnie ſámego. Ále co rzekę o onych Bráći? czyli ći ſą w Zakonie Swiętego DOMINIKA? by naymniey: álbo też owi, ktorzy dla ſłuſzney przyczyny przyimuią Biſkupſtwo, czyli ſą odrzuceni od Zakonu DOMINIKA Swiętego? nie záprawdę; álbowiem błogoſłáwiony Auguſtyn, bárdzo porządnie żył przed tym niżeli wźiął urząd Biſkupi, ále y ná urzędzie Biſkupim będąc, nie opuśćił życia porządnego, choć ná wielką godność wſtąpił: wźiął álbowiem godność ponieważ nie dla pokoiu ſwego, ále ná wiekſzą pracę; bo widząc, że może bydź pożyteczny duſzom, chętnie dla BOGA opuśćił własną wolą, y pokoy ćieleſny, áby wiele pozyſkał BOGU ſwemu: dla tego, ktorzy ták prágną y przyimuią urzędy Biſkupie, áby duſzom tym bárdziey byli pożyteczniey ſzemi, ći ſą w Zakonie Swiętego Dominiká, y zapłátá ich dwoiáka będźie; tak dla záchowánia ſłodkiey reguły, od ktorey ſą oderwáni, iáko y dla ćiężaru Biſkupiego, ná ktory ſą wezwáni. Dla tego poprzyſięgam przez tego BOGA, przez ktorego przyſięgáli Prorocy, ktorzy nie przyſięgáli dla niećierpliwości, á le że BOGA ná świádectwo ſłow ſwoich wzywáli. Ták ia mowię teraz, y przyſięgam przez tegoż BOGA, że przyidźie ná tych Bráći, ktorzy wzgárdzili Zakonem DOMINIKA Swiętego. Łowiec z mocy, z nieuſkromionymi pſámi ták, iáko gdyby ſługá mowił Pánu, mowiąc: wiele owiec weſzło do ogrodu twego, ktorych ſą ćiáłá iádem zárázone, y wełną ná nich z plugáwiona, ktorych mleko niepożyteczne ieſt, y názbyt puſtotá ich nieuſkromiona: każże ich (mowiąc:) wygubić, áby páſtwiſko owcom potrzebnym nie uſtawáło, y áby też owce dobre z roſpuſty złych, nie były poturbowáne? ktoremu by odpowiedźiał PAN: Zámkniy drzwi, żeby inne owcenie w chodźiły, tylko te, ktore mnie do brze należą, chowáć, y páść ich, y ktore ſpokoyne ſą, y uczćiwe. Ták ia mowię, że pierwey będą zámknione niektore dźiury, ále nie wſzytkie; potym przyidźie łowiec ze pſy, ktory nie przepuśći ſkurom od ſtrzał, áni ćiáłu od ran, dla tego áby ſię żywot ich ſkończył. Po tym przyidą ſtrożę, ktorzy pilnie uważáć będą, y upátrowáć, z ktorego by rodzáiu były te owce, ktore ná paſzą Páńſka ſą w puſzczone? Odpowiádáiąc Oblubienicá, rzekłá: O Páni! nie obrażay ſię tym, że ſię pytam: Gdy Papież umnieyſzył im oſtrości reguły; iáżliż máią bydź ſtrofowáni ieśli iedzą mięſo, álbo inſze rzeczy, ktore przed nich kłáda? Odpowiedźiáłá MATKA BOZA: Papież uważáiąc ułomność nátury ludzkiey poſpołu y defekt, ktory niektorzy przełożyli, uważywſzy to, mądrzeim dopuśćił ieść mięſo, ná to że by byli ſpoſobnieyſi, y gorętſi w przepowiádániu, y w prácowániu, nie żeby byli gnuśnieyſi, y roſpuſtnieyſi, á przeto z tego dozwolenia wymawiamy Papieżá. Rzekłá po wtore Oblubienicá: DOMINIK Swięty poſtánowił, áby Bráćia iego mieli odźienie nie z záćnego, áni też z podłego ſukná, ále z miernego; ázaż maią mieć nágánę, że ſię miękkiemi ſzátámi odziewáią? Odpowiedźiáłá MATKA BOZA: Dominik Swięty, ktory regułę z Duchá SYNA mego opowiedźiał, roſkázał, áby Bráćia mieli ſuknie nie z miękkich y drogich ſzat, żeby ſię z tąd nie pyſznili, y áby ich też o to nienotowano y nie ſtrofowano, z pięknego odźienia y drogiego: poſtánowił też

áby nie mieli bárdzo grubego, y podłego, áby dla ćiężkośći, y grubośći oney ſzáty, dla pracy nie mieli przerwánia, y turbácyey w ſpániu: ále im poſtánowił ſzáty mierne, y potrzebne mieć, z ktorych by ſię nie pyſznili, y w ktorych by nic nie było prożności: ále żeby przez nie ożiębłość z ćiáłá wypędzáli, á do poſtępku w cnotách Swiętych uſtáwicznie ſię uzbraiáli, á dla tego chwalimy Dominiká Swiętego w poſtánowieniu reguły; ále Brácia iego gániemy, tych oſobliwie, ktorzy zażywáią hábitu ná márność, przemięniáiąc go, á nie ná pożytek. Po tym rzekłá Oblubienicá: Czyli máią bydź oddaleni ći Brácia, ktorzy SYNOWI twemu buduią Kośćioły wyſokie z nákładem wielkim? álbo też czyli maią bydź nágánieni, y ſądzeni, gdy ná tákie budowánie bárdzo zacne, wiele żebrzą? Odpowiedźiáłá MATKA Boża: kiedy Kośćioł ták ſzeroki ieſt, że w chodząc do głowy Kośćiołá, gdy mury ták ſą wyſokie, że nie ściſkáią wſtępuiących do Kośćiołá, kiedy mury ták ſą potężne, że od żadnego wiátru nie mogą bydź rozerwáne, kiedy pokrycie onego Kośćiołá ták ieſt mocno z porządzone, że nie ćięcze deſzcz ná budowánie, doſyć im tákie budowáć: álbowiem bárdźiey ſię podobá Pánu BOGU ſercе pokorne w Kośćiele, ániżeli mury wyſokie, w ktorych ćiáłá ſą we wnątrz, á ſercá po wierzchu: dla tego nie máią nápełniáć dla budowánia ſrebrem, y złotem ſzkátuł ſwoich; bo nic nie pomogło Sálomonowi budowánie z wielkim nákładem ták zacnego Kośćiołá, dla czego zániedbał był tego miłować, ktoremu budował. To wyrzekſzy, y wyſłuchawſzy, záraz ſtárſzy Biſkup, o ktorym przed tym powiádano, że umieráiąc wołał, mowiąc: O! O! O! odięta mi ieſt infułá, á teraz ſię to pokázuie, co we wnątrz táiło ſię. Kędyż teraz ieſt on wielebny Biſkup? kędy poczćiwy Kápłan? kędy ubogi Brát? záprawdę nie máſz Biſkupá, ktoryby był pomázány oleiem ná urząd Apoſtolſki, y nieczyſty żywot; zoſtáie záś ſługa tłuſtośćią gorzką zmázánym: nie máſz też Kápłáná, ktory był poświęcony ſłowy świętemi, żeby odmięnił nie żyiący, y martwy chleb ná ożywiáiącego BOGA. Zoſtáie też zdrayca fałſzywy, ktory przedał tego dla chćiwośći, ktory z miłośći ſwey odkupił wſzytkich. Nie máſz też ubogiego Brátá, ktory z przyſięga záprzał ſię świátá, ále teraz dla pychy y wyniośłośći moiey ieſtē oſądzony. Przećię iednák teraz przymuſzony, muſzę mowić prawdę, że on ſprawiedliwy Sędźia, ktory mię oſądził, ráczey by mię wołał wybáwić ták przykrą śmiercią, iáką ná ten czás ćierpiał, kiedy ſtáł ná drzewie krzyżowym, ále ſprawiedliwość, ktorey nie mogł zábiedzeć, ſprzećiwiłá ſię, y żebym ták był (iáko teraz doznáię) oſądzony.

Odpowiedź Oblubienice do CHRYSTVSA PANA, iáko *Rozmáitymi myślámi, y nie pożytecznymi bywa trapiona, y iáko ich od ſiebie oddalić nie mogłá. Y odpowiedź CHRYSTVSA do Oblubienice, czemu tego dopuſzcza Pan BOG? y o wielkim pożytku myśli z obrzydzeniem, y zboiáźnią roſtropna, do korony przyſłey otrzymánia, y że grzech powſzechny nie ma bydź lekce ważony, żeby nie wprowádźił w śmiertelny.*

RO-

ROZDZIAŁ XIX.

MOwi SYN BOZY do Oblubienicei: czemu ſię trápiſz, y frásuieſz Corko? odpowiedziáła oná, że rozmaitemi, y niepożytecznemi myślami ieſtem trápiona, ktorych oddálić nie mogę, á Sądu twego ſtráſzliwe ſłyſzenie turbuie mię: odpowiedział SYN BOZY: Ta ieſt prawdźiwa ſprawiedliwość, iákoś ſię bowiem pierwey kochałá wżądzach świátá przećiwko woli moiey, ták też teráz bywaią ná ćię do puſzczone myśli rozmaite przećiwko woli twoiey: wſzakże iednák lękay ſię z pomiárkowaniem y ufay mocno we mnie BOGU twoim, wiedząc zá pewne, iż kiedy umyſł nie kocha ſię w myślách grzechowych, álę ſię im ſprzećiwiá, brzydząc ſię niemi, oczyſzczeniem ſą duſzy, y Koroną; ieśli záś grzech mały, ktorego rozumieſz bydź grzechem, kochaſz ſię w niem, czyniąc go, á czyniſz go z ufnośći, że ſię możeſz od niego wſtrzymać, lekce ſobie ważąc łáſkę BOZĄ, y nie pokutuieſz zań, áni ſię poprawuieſz, wiedz że o tym, ze on może bydź śmiertelny. Przeto ieśli by ná myśl przyſzło iákie grzechu ukochánie, iákie by kolwiek było, uważay że zaraz do czego ciągnie, y żałuy: álbowiem iáko ſkoro nátura ludzká zwątliłá ſię z ułomności iey, częſtokroć pochodźi grzech, niemaſz bowiem człowieká, ktory by nięgrzeszył, przynáymniey powſzednie; ale PAN BOG miłoſierny dáł człowiekowi lekárſtwo, to ieſt załować zá wſzeláki grzech y też poprawiáć ſię, áby zaprawdę nie były nie dobrze poprawione, bo niemaſz nic ták brzydkiego Bogu, iáko grzech wiedźieć, á zaniedbywáć, álbo z zaſług iákich rozumieć, iáko by BOG dla tego miał znoſić iáki grzech twoy, iákoby bez ćiebie nie mogł bydź uczczony: álbo dla tego, żebyć dobrowolnie PAN BOG miał dopuſzczáć czynić iedno złe, żeś uczynił wiele dobrego; y owſzem choć byś bárźiey po tyśiąc krod czynił dobrze zá iedno z oſobná złe, ieſzcze byś nie mogł nágrodźić PANU BOGU za miłość, y dobroć iego: dlá tego boy ſię rozumnie, á ieśli byś myśli zachować niemogłá, przynáymniey znoś ćierpliwie, á uśiłuy wolą nie zezwaláć ná nie. Albowiem dla nich nie będźieſz potępiona ieżeli wſtępuią, bo nie twoią rzecz ieſt zabronić im, tylko ſię wnich nie kochać: boy ſię też choć ná myśli nie zezwálaſz, żebyś ſnádź dla pychy nie upadłá: wſzelki bowiem, ktory ſtoi z ſámego PANA BOGA mocy ſtoi. Przeto boiáźń wodzem nie iákim ieſt do Nieba, bo wiele ich dla tego poſzło ná przepaść, y śmierć włáſna, że boiáźń BOZKĄ odrzućili od ſiebie, y tam wſtydali ſię wyznáwać przed ludźmi, gdźie ſię nie wſtydaią grzeſzyć przed BOGIEM: przeto kto za máły grzech nie ſtára ſię prośić odpuſzczeniá, temu też y iá nie będę chćiáł odpuśćić grzechu, y ták za uſtáwicznem zmnożenię grzechow to, co było z ſkruchy odpuſzczenią godne, y powſzednie było, z niedbalſtwa, y że wzgardy ſtánie ſię bárdzo ćieſzkim grzechem, iáko w tey duſzy, iuż oſądzoney u ważyć będźieſz mogłá: iáko ſkoro ſię iedno dopuśćiłá grzechu powſzechnego, przez náłog rozmnożyłá go, ufaiąc w dobrych ſwoich niektorych uczynkách, iáko by małych rzeczy nie upatruiąc, żem iá to miáł ſądźić, y ták uśidloná duſza przez náłog roſkoſzy nieporządney; nie poprawiłá ſię, áni pochamowałá roſkoſzy grzechu, áż ſąd był we drzwiách, y oſtátni punkt przybliżał ſię, przeto gdy ſię przybliżył koniec, mięſzało ſię ſumnienie iey nędznie, y załowałá, że prędko umieráłá, boiąc ſię odſtąpić od owego troche doczeſnego dobra, ktore miłowałá. Albowiem PAN BOG do oſtátecznego punktu znoſi,

 czło-

człowieká, y oczekiwa, ieśliby zaprawdę człowiek grzeszny wolą swoię wszelaka, krorą ma wolną, chćiał oddálić od chęći grzechu, ále że się wola nie poprawuie, przeto duszá bez końcá bywa ściśniona; bo czárt wiedząc, że kázdy według sumnienia, y woli będzie sądzony, prácuie bardzo ná końcu, żeby duszá byłá ofzukána, y odwrocona od intencyey dobrey, czego stáć się dopuszcza Pan BOG, bo duszá gdy byłá powinna, nie chćiáłá czuć: niechćicy nád to ufáć, y wymośić się zbytnie, ieśli kogo názywam przyiaćielem, y sługa, iákom tego pierwey názwał, bo też y Judasz był názwány przyiaćielem, y Nabuchodonozor sługa: álbowiem iákom powiedźiał Osobą moią, wy iesteśćie przyiaćiele moi, ieśli będźiećie czynić co wam roskázuię, ták y teraż powiádam, przyiaćiele moi są, gdy mię náśláduią; nieprzyiaćioły moimi są, gdy mnie, y przykazánia moie pogárdzáiąc, prześláduią. Izaliż y Dawid (skoro rzeczono żem nálazł człowieka, według sercá mego) nie upadł przez mężoboystwo? y Sálomon, ktoremu ták dziwne rzeczy są dáne, y obiecáne, odstąpił od dobroći, y nie iest wypełniona w nim obietnicá, dla niewdzięczności iego, ále we mnie SYNU BOZYM? dla tego, iáko w mowie twoiey, kładźie się zámknienie z końcem, ták ia w mowie moiey zámknienie to kładę, y koniec. Jeśli kto będźie pełnił wola moię, y opuśći dziedźictwo swoie, weźmie żywot wieczny, ktoby zás słuchał, á nie trwałby w czynieniu, będzie iáko sługá nie pożyteczny, y niewdzięczny: ále áni też masz wątpić ieśli kogo názywam nieprzyiaćielem, bo iáko skoro nieprzyiaćiel odmieni wolą swoię do dobrego, záraz będźie przyiaćielem Bożym. Izaliż Judasz nie był ze dwunastu iedeń? kiedym rzekł: wy przyiaćiele moi iesteśćie, ktorzyście poszli zá mną, y będźiećie śiedźieć ná 12. stolicách, tedy w ten czás Judasz mnie náśládował, á przecię nie będźie śiedźieć ze dwunastą Apostołow. Jákoż się tedy wypełniły słowá Boże? odpowiedam tobie, Pán BOG, ktory widźi sercá, y wolą ludzką, według oney sądźi, y nágradza co widźi: człowiek záś według tego, co widźi ná wierzchu, sądźi. Przeto żeby się dobry nie pyszníł, álbo zły nie wątpił, Pan Bog ná Apostolstwo ták dobrych, iáko y złych; iáko y ná kázdy dzień wzywa ná godności dobrych y złych, áby wszelki ktory urząd trzyma z żywotem był chwalony w wiecznym żywoćie; ktory záś godność ma bez ćiężaru, niechay się chełpi do czásu, ktory ma ná wieki zginąć. Więc że Judasz nie náśládował mię sercem doskonáłym, nie przynależáło to do niego. ktorzyście mię náśládowáli, bo nie trwał áż do zapłáty: ále do tych tylko, ktorzy mieli do końcá trwáć; ták teráźnieyśi, iáko y ná ten czás, iáko też y przyszli, bo PAN, przed ktorego oblicznością są wszytkie rzeczy, niekiedy mowi nieiyśce rzeczy, ktore należą do przyszłych, y do czynienia, iákoby iuż były uczynione: nie kiedy też przez złe rzeczy, z przyszłemi mięsza, y przeszłych rzeczy záżywa zá przyszłe, áby żaden nie ważył się rostrząsáć rády nieodmienney TROYCE PRZENASWIĘTSZEY. Słuchay ieszcze iednego słowá: Wiele iest wezwánych, á mało wybránych: ták też ten wezwány iest ná Biskupstwo, ále nie wybrány: bo niewdzięczen łáski BOZEY, dla tego imięniem Biskup, ále zasługa wyrodek, y z tymi, ktorzy zstępuią, á nie wstępuią, będźie policzony.

PRZYDATEK.

SYN BOZY powiáda, mowiąc: dziwuiesz się Corko, czemu iedeu Biskup miał

miał piękny koniec, drugi záś iák ſtráſzny? bo ściáná obaliwſzy ſię, przytłukłá go wſzytkiego, y tylko trochę żył, y to z wielką boleśćią: odpowiedam tobie: Piſmo powiáda, y oſwzem ia ſam mowię, że ſprawiedliwy iáką kolwiek śmierćią umiera, ſprawiedliwy ieſt u Páná BOGA; ále ludźie świátá tego máią tákiego zá ſprawiedliwego, ktory będźie miał piękny koniec bez boleśći, y wſtydu; BOG záś tego ma ſprawiedliwego, ktory długo w wielkiey wſtrzemięźliwości doświadczony ieſt, álbo ktory co ćierpi dla ſprawiędliwości; bo przyiaćiele Bożi iáko bywáią trapieni ná tym świećie, dla tego áby mniey ćierpieli w przyſzłym żywoćie, álbo żeby więkſzą koronę w niebie mieli; bo Piotr, y Páweł Swięći dla ſprawiedliwości pomárli, ále Piotr goręćſzey nád Páwłá, bo więcey miłował ćiáło nád Páwłá, y że też w Kośćiele mocny, wziął pierwſze mieyſce, miał mi ſię konformować okrutnieyſzą śmierćią, Páweł záś iż więcey umiłował wſtrzemięźliwość, bo więcey prácował iáko żołnierz zaeny, miecz też otrzymał; bo ia rozrządzam wſzytko według zaſługi, y według wiáry: dla tego ná Bożym ſądzie nie koronuie, áni potępia koniec, álbo śmierć wzgárdzona, ále intencya, y wola ludzka, y przyczyná. Podobnie o tych ieſt dwoch Biſknpách; álbowiem ieden ćierpiał większą mękę, y bárdziey wzgárdzoną śmierć, to mu było ná mnieyſze karánie, lubo nie ná chwałę, bonie ćierpiał zdobrey woliſże záś drugi otrzymał chwalebny koniec, to było z ſkrytey ſprawiedliwości moiey, ále mn nie ná zapłátę wieczną, bo nie poprawił woli ſwoicy gdy żył.

Słową MATKI BOZEY do Corki, iáko przez tálent dáry *DUCHA SWIETEGO znácza ſię, y iákowym ſpoſobem Swięty Benedykt dár DUCHA S. ſobie dány rozmnożył; y przez co DUCH S. álbo Duch diábelſki w człowieczą duſę wchodźi?*

ROZDZIAŁ XX.

MATKA BOZA mowi: Corko, nápiſano ieſt, że kto pięć tálentow wźiął, drugie pięć zyſkał. Coż bowiem ieſt tálent, tylko dar DUCHA Swiętego? álbowiem iedni biorą umieiętność; Drudzy bogáctwá: trzeći u bogaczow towárzyſtwo, á wſzákże dwoiáki zyſk máią odnieść Pánu ſwemu, to ieſt z umieiętności, żyiąc pożytecznie ſobie, y inſzych ćwicząc; z bogáctw, y inſzych dárow záżywáiąc rozumnie, y inſzych miłoſiernie rátuiąc. Ták on dobry Opát Benedykt, dar łáſki ktory wźiął, rozmnożył, kiedy pogardza wſzytkim, co było máiącego, kiedy ćiáło ſwoie przymuſił, áby ſłużyło duſzy; kiedy ſobie nic nie przełożył nád miłość BOZĄ: ktory nád to, boiąc ſię, áby uſzu ſwoich nie pomázał ſłuchániem prożnym, oczy widzęniem roſkoſznym, ućiekł ná puſzczą, náśláduiąc onego, ktory ieſzcze nienárodzony rozrádował ſię we wnętrznościách Máćierzyńſkich, poznał przyiśćie ſwego łáſkáwęg Odkupićielá. Ktory záprawdę Benedykt, choć też bez puſzczy otrzymałby był Niebo, bo mu był świát umárł, á ſerce iego wſzytko było pełne BOGA: ale podobáło ſię Pánu BOGU wezwáć Benedyktá Swięteg ná gorę, áby, gdy był wielom znáiomy, więcey ich też przykładem do doſkonáłego żywotá záchęćił. Tego Błogoſłáwionego mężá ćiáło

było iáko wor źiemie; w ktorym zámykał dar DUCHA Swiętego, ktory wyrzućił od iego ſercá ogień diabelſki: iáko bowiem ogień máteryálny ze dwoch rzeczy wznięcá ſię, z powietrzá, to ieſt, y od dmuchánia człowieczego, ták też DUCH Swięty w chodzi do duſze ludzkięy, álbo przez nátchnięnie oſoby iákiey, álbo przez ſpráwę iáką ludzką, álbo przez mowę Bozką, umyſł pobudza do BOGA. Podobnym ſpoſobem duch diabelſki náwiedza ſwoich, álc dálęko rożni ſię bo nierownie DUCH Swięty rozgrzewa duſzę ludzką do ſzukánia Páná BOGA, álc nie pali ćielęſnie, świeći też czyſtoścíą, wſtrzemięźliwoścíą, álc nie záćmia umyſłu złoścíą: duch záś złośliwy zápala umyſł do ćielęſnych rzeczy, y niewymowną gorzkoścíą nápełnia; záćmia też duſzę przez niecpátrzność ſámey ſiebie, y ſpuſzcza ſię bez żadney pociechy do źiemſkich rzeczy, dla tego, áby ten ogień, ktory był w świętym Benedyktćie zágrzał wielu, wezwał Pan BOG Swięrego Benedytką ná gorę: ktory wezwawſzy do ſiebie wielu iſkierek, uczynił z nich przez Duchá Bożego wielkie ogniſko, y złożył im Regułę z Duchá Swięrego przez ktorą wiele ich ſtáli ſię doſkonáłymi, iáko Swięty Benedykt: teraz záś wiele pochodni porzuconych z ogniſká Swięrego Benedyktá, leżą wſzędźie roſproſzone, máiąc miáſto ćiepłá, zimność, miáſto świátłości, ćiemność, ktore ieſli by w ogniu leżały zgromádzone, dáliby z ſiebie wſzędźie świátłość, y ćiepło.

Słowá MATKI BOZEY do Corki Swięrego Benedyktá żywotá *Wielmożność, y doſkonáłość, przez przykład pokázuiące, y iáko duſzá pożytek czyniąca świátu, przez drzewo nie pożyteczne á pychá umyſłu, przez krzemień, y duſzá źimna przez krzyſtał znáczą ſię, y o trzech iſkierkách bárdzo znácznych od tych trzech, to ieſt, od krzyſtału krzemięniá, y drzewá, pochodzących.*

ROZDZIAŁ XXI.

MOwi MATKA BOZA: Powiedźiałam ći pierwey, że ćiáło Swięrego Benedykta było iáko wor, ktore było uſkrámiáne, rządzone, álc nie rządziło: ná koniec duſzá iego była iako Anyoł, ktory dáł z ſiebie ćiepłość wielką, y świátłość, iákoć przykładem, pokázuię: iáko gdy by byli trzy ognie, z ktorych pierwſzy zápalony ná mirrzę dáł z ſiebie wonność wielką, y wdzięczną: drugi był zápálony ná ſuchym drzewie, ktory z ſiebie dáł węgle goráiące, y iáſność świecącą: trzeći był zápálony ná oliwie, ktory z ſiebie dáł płomień, świátło, y ćiepło. W tych trzech ogniách rozumię trzy oſoby, y w tych oſobach, trzy ſtány na świećie. Pierwſzy ſtán był tych, ktorzy upátrzywſzy, miłość BOZKĄ, opuśćili wolą właſną w ręce inſzych, ktorzy zá pychę y proznoſć świátá wzięli ubóſtwo, y wzgárdę: za niewſtrzemięźliwość, ukochali ſię wſtrzemięźliwośći, y czyſtośći; ći mieli ogień ná mirrze: bo iáko mirrha ieſt gorzką ále iednák oddála czártoſtwa, y uśmierza prágnienie, ták wſtrzemięźliwość ich gorzka była ćiáłu, á wſzákże zagáśiła nieporządną pożądliwość, y wſzelką moc czartowſką wyniſzcza: Drugi ſtán tych był, ktory

rzy myſlili w ſobie tákim ſpoſobem: ná co miłuiemy część świáta, gdyż nic inſzego nie ieſt, tylko iáko wiátr nábiáiáiący uſzy? ná co miłuiemy złoto, gdyż nic inſzego nie ieſt, tylko ziemiá czerwoná? coż záś zá koniec ćiáłá, tylko zgniłość y proch? ná co nam ſię przydá łáknąć ziemſkich rzeczy, gdyż wſzyſtkie rzeczy ſą próżne: przeto dla tego tylko żyć chcemy y prácować, áby PAN BOG był uczczony w nás, żeby inśiż ſłow náſzych y przykładów do PANA BOGA ſię zápálali: ći tákowy ogień mieli ná ſuchym drzewie, bo miłość świata tego, była im umarłá, y każdy z nich dáwáł z ſiebie węgle páłáiące ſprawiedliwości, y iáſności BOZKIEGO przepowiádaniá. Trzeći ſtan, był onych, ktorzy z miłości Chryſtuſowey w męce iego páłáiąc, wſzyſtką żądzą ſtáráli ſię umrzeć dla Chryſtuſá: ći ogień ſwoy mieli w oliwie; iáko bowiem oliwá ma w ſobie tłuſtość, y gorątſze ćiepło kiedy ſię páli, ták ći zupełnie byli nápełnieni BOZKĄ łáſką, z ktorey wydáli z ſiebie świáłło BOZKIEY umiętności, gorącość páłáiącey miłości, moc uczciwey zábawy. Te trzy ognie dáleko, y ſzeroko ſię rozſłáwiły, z ktorych pierwſzy zápálił ſię był w puſtelnikách, y w Zákonnikách, iáko opiſuie HIERONYM S. ktory żywoty ich, nátchniony DUCHEM SWIĘTYM wy nálazł dźiwne, y ſłuſzne do náſłádowánią: Drugi zápálony był w Wyznáwcách, y w Doktorách: Trzeći w Męczennikách, ktorzy ćiáłem ſwoim dla BOGA pogárdźili: y drudżyby pogárdźili, gdy by wſpomożenie od BOGA otrzymali. Do nie ktorych tedy z tych trzech ſtánow, y ogniow poſłány był Błogoſłáwiony Benedykt, ktory zgromádził trzy ognie w ieden, ták bárdzo, że ktorzy głupiemi byli, oświecáli ſię, ktorzy zimnemi, zágrzewali ſię, ktorzy byli gorącemi ſłáwáli ſię gorętſzemi, y ták z temi ogniámi począł ſię Zákon Swiętego Benedyktá, ktory káżdego z oſobná według ſporządzeniá, y poięćiá umyſłu ſwego prowádźił ná drogę zbáwienną, y do wieczney ſzczęśliwości. Ná ten czás tedy iáko z woru Swiętego Benedyktá wychodźiłá ſłodkość DUCHA S. przez ktorego wiele kláſztorow odnáwiáło ſię; tak teraz znowu z worá wiele Bráćiey iego odſzedł DUCH S. bo ćiepło ogniá zgáſło, á pochodnie leżą rozproſzone, y nie dáią z ſiebie ciepłá, áni świátłá, ále dym nieczyſtości, y pożądliwości: wſzákże ná pociechę wielu dał mu PAN BOG trzy iſkierki, w ktorych rozumiem wielu. Pierwſza wyſzłá z krzyſztáłu prez ſłoneczne ćiepło, y iáſność, ktorá iuż w ſuchym drzewie uſiádłá, áby był z niey wielki ogień: Druga wyſzłá z twárdego kámieniá: Trzećiá z drzewá niepożyte cznego, ktore wroſło z korzeniámi ſwemi, y liśćie ſwoie rozſzerzyłá. Przez krzyſztáł záś, ktory ieſt kámień żimny, y kruchy, znáczy ſię duſza oná, ktora áczkolwiek żimná ieſt w miłości BOZEY; iednák że woli, y áffektem uſiłuie do doſkonáłości, y proſi ſobie o wſpomożenie PANA BOGA: przeto wola tá powodźi go do Bogá, y záſługuie, żeby ſię iey przymnażáło pokus, przez ktore źiębnieie od pokus złych: á że PAN BOG zagrzáwſzy ſercę, ták ſobie mieſzkánie czyni w duſzy od roſkoſzy próżney, że iuż nie chce żyć, tylko ná część BOZĄ. Przez krzemień záś znáczy ſię pycha: co bowiem może bydź twárdſzego w umyśle iego nád pychę, ktory chce áby go wſzyſcy chwálili, á przećię iednák prágnie bydź zwány pokorny, y bydź widźiany nábożny? co może bydź brzydliwſzego nád duſzę onę, ktora w myślách ſwoich wynosi ſię nád wſzyſtkich, y niechce bydź mi od kogo ſtrofowána, áni náucżona? wſzakże iednák wiele tákich pyſznych pokornie proſzą od PANA BOGA, áby z ſerc ich byłá oddáłoną pycha, y ámbicya: dlá tego PAN BÁOG zá ſprawą woli dobrey, oddála od ſerc ich przeciwne rzeczy, y pod czas miękkie;

ktoremi y od świátowych rzeczy bywáią odwiedźieni, á do niebieſkich pobudzeni. Przez drzewo záś niepożyteczne, znáczy ſię duſzá oná, ktora wychowáná w pyſze, pożytek przynoſi świátu, y prágnie mieć świát, y wſzeláką godność iego; wſzákże iż ſię boi śmierći wieczney, wiele wykorzeniá grzechow korzeniá; ktorá iná-

czey gdy by ſię nie báłá, przeſtępowáłá by: Dla tego PAN BOG dla tey boiáźni przybliża ſię do duſze, y wlewá łáſkę ſwoię, żeby drzewo niepożyteczne ſtáło ſię pożyteczne; przeto z tákiemi iſkierkámi Zákon Błogoſłáwionego Benedyktá ma bydź odnáwiány, ktory teraz wielom zdá ſię bydźſpuſtoſzáły, y wzgárdzony.

Słowá MATKI BOZEY do Corki o Zakonniku, ktory *Miáł ſerce nierządne w ſobie, y iáko przez własną wolą, y pożądliwość, zbieżeniem od Anyelſkiego żywotá, od BOGA odſtąpił.*

ROZDZIAŁ XXII.

IEſzcze mowi MATKA BOZA do Oblubienice: co widziſz wtym, ktory ſtoi, godnego nágany? odpowiedziáłá oná, że rzadko odprawuie Mſzą Swiętą: ktorey odpowiedziáłá MATKA BOZA; nie mabydź dla tego ſądzony; wiele tych bowiem ieſt, ktorzy pámiętáiąc ná ſpráwy ſwoie mądrze wſtrzymywáią ſię od tego, á przećię mi ſą przyiemni; ále co widźiſz w niem inſzego? á oná: że nie ma ſzát od Swiętego Benedykta poſtánowionych: ktorey odpowiedziáłáMATKA BOZA, przytráfiá ſię to częſtokroć, że zwyczáy nie iáki zaczęty, y wſzyſcy, ktorzy go wiedzą być złym, á náśladuią go, máią bydź nágánieni: ktorzy záś nie wiedzą poſtánowieniá chwalebnego, y byli by wolnie kontenci z podleyſzych hábitow, ieżeliby nie zwyczay długi przemagáł; tákich nie trzeba łátwie, y źle ſądzić. Ale ſłuchay, á pokażę ći, że we trzech inſzych rzeczách ma bydź nágániony náprzod, że ſerce iego, w ktorym PAN BOG miáł odpoczywáć, ieſt w nim nierzodne: Drugá że opuśćił trochę ſwego, á prágnie wiele cudzego: obiecáł ſię ſámego ſiebie záprzeć, á on we wſzyſtkim náśladuie całey woli ſwoiey: Trzecia, że PAN BOG ſtworzył duſzę iego piękną iáko Anyołá, y dla tego powinien by był mieć żywot Anyelſki, ále teraz duſza iego ma obráz onego Anyołá, ktory przez pychę od BOGA odſtąpił. Ten u ludźi wielki ieſt, ále iáki u PANA BOGA? wie PAN BOG ſám bowiem BOG ieſt, iáko on, ktory maiąc co záwartego w gárści, zákrywono, od inſzych, poki nie otworzy gárści: ták też PAN BOG niemocne obierá, y korony ich teraz zákrywa, aż káżdemu oddá, według ſpraw iego.

OBIASNIENIE.

TEn był Opat názbyt ſwietrzki, nie nie dbaiąc o duſze, ktory nágle umarł bez Sákrámentow, o ktorym powiedźiáł DUCH S. o Duſzo! umiłowáłáś ſiębie, y iuż cię ſiębie przyięłá, umárłiś żywotem twoim, y iuż nie będzieſz miáła żywota mego, ári będźieſz ze mną uczeſtnikiem, boś ſię upodobáłá ſtworzyſtwie tego zákochałá, ktory, ode mnie przez pychę odpádł, y pogárdźił prawdziwą pokorą.

Odpo-

Odpowiedź BOGA OYCA ná prośbę Oblubienice *Za grześznymi, y iáko trzey ſą, ktorzy świádectwo dáią ná ziemi, iáko trzey ná Niebie, y iáko wſzyſtka Troycá wydáie Oblubienicy świádectwo, iáko Oblubienica iego ieſt przez wiárę, y wſzyſcy, ktorzy wiáry dobrey Swiętego Kościoła náśláduią.*

ROZDZIAŁ XXIII.

O Moy náyſłodſzy BOZE! proſzę cię zá grześznikámi, z ktorymi w towárzyſtwie iá ieſtem, żebyś ſię nád niemi ráczył zmiłować. Odpowiedźiał BOG OCIEC: ſłyſzę, y wiem wolą twoię, dla tego będźie wykonána modlitwa miłości twoiey: przeto iáko mowi JAN SWIĘTY w liśćie ſwoim dźiśiá, y owſzem iá przez JANA S. Trzey ſą, ktorzy świádectwo dáią ná ziemi, duch, wodá, y krew, á trzy ná niębie, OCIEC, y SYN, y DUCH SWIĘTY: ták trzey dáią tobie świádectwo. Albowiem Duch, ktory cię ſtrzegł we wnętrznościách Máćierzyńſkich świádczy duſzy twoiey, że ieſt BOZA przez wiárę ná krzćie, iáko za cię ślubowáli rodźice: Swiádectwo wydáie tobie ſáma wola krztu Swiętego, że człowięczeńſtwa CHRYSTUSOWEGO Corká ieſteś przez odnowienie, y poprawienie pierwſzego przeſtępſtwa: świádectwo też wydáie tobie KREW PANA JEZUSA CHRYSTUSA, ktora ieſteś odkupioná, że BOZKĄ Corką ieſteś, y od mocy czárowſkiey przez Sakramentá Kościelne odłączoná. My też OCIEC, SYN y DUCH SWIĘTY trzey w perſonách, ále iedno, w iſtności, y mocy świádectwo o tobie wydáiemy, że náſzą ieſteś przez wiárę: ták też y wſzyſcy, ktorzy dobrey wiáry Kościołá Swiętego náśladuią. A ná świádectwo że chceſz czynić wolą náſzę, idź, á weź z ręku Kápłáńſkich ćiáło y krew człowieczeńſtwa CHRYSTUSOWEGO, żebyć świádectwo wydáł SYN, że iego ieſteś, ktorego ćiáłá pozywáż ná pośiłek duſzy, świádectwo niech wydáie tobie OCIEC, ktory ieſt w SYNIE, że OYCOWSKA ieſteś, y Synowſká: świádectwo niech wydá tobie DUCH SWIĘTY, ktory ieſt w SYNU, y w OYCU, á DUCH SWIĘTY w obudwu, że trzech, y iednego ieſteś przez wiárę y miłość.

Odpowiedź PANA IEZVSA CHRYSTVSA ná prośby, *Oblubienice zá wierne, że PAN BOG ze złośći złych bywa czczony, lubo nie z cnoty ich y woli, czego iey probuie przez przykład, w ktorym Kościoł, álbo duſſa przez Pánnę, á dźiewięć Chorow Anyelſkich przez dźiewięć bráći PANNY, CHRYSTUS przez Krola, trzy ſtány ludźi, przez trzy Syny Krolewſkie znáczą ſię.*

ROZDZIAŁ XXIV.

OPANIE moy náymilszy JEZU CHRYSTE! proszę ćię, áby wiárá twoiá rozszerzáłá sie nád nie wiernemi; dobrzy, żeby sie zápalali miłośćią tym więcey, zli zás żeby sie poprawiali. Odpowiedział SYN BOZY: Ty frásuiesz sie z tad, że PAN BOG ma mnieyszą część: pragniesz zás zupełnym sercem, áby sie wykonáłá część BOZA; przeto dáię ći ieden przykłád, z ktorego wyrozumieć będziesz mogłá, że PAN BOG y ze złości też złych bywa chwálony, choć nie z cnoty y woli ich. Albowiem Pánna niektora byłá mądrá, y ślieżná, bogátá, y obyczáyná, krora miáłá dźiewięć bráći, z ktorych káżdy miłował Siostrę swą iáko serce swoie, y káżdego z nich serce było iákoby w niey. W krolestwie zás gdzie Pánná byłá, tákie było práwo, że ktoby kolwiek kogo czćił, áby był czczony, á ktoby kolwiek kogo złupił, áby był złupiony, ktoby zás gwałt czynił, żeby był ścięty: Krol zás krolestwá onego miał trzy Syny, z ktorych pierwszy miłował Pánnę, y dał iey trzewiki pozłoćiste, y pás złoty, pierścień ná rękę, y wieniec ná głowę: Drugi zás prágnął maiętności Pánieńskiey, y wydárł iey ią: Trzeći prágnął pánieństwá, ustáwicznie prácuiąc, żeby ią zgwáłćił. Ci tedy trzey Synowie Krolewscy poimáni są od dźiewiąći bráći pánieńskich, y przyprowadzęni do Krolá, ktoremu rzekli bráćiá: Synowie twoiśmy siostry nászey przyciągnęli Pierwszy w prawdzie uczćił ią, y umiłował zupełnem sercem, drugi złupił ią zdobrey: trzeci zás z chęćią dáł by był żywot swoy, gdy by iey mogł był uczynić gwałt: W tym tedy punkcie poimani są, w ktorym mieli zupełną wolą wykonáć przerzeczone rzeczy: Co usłyszawszy, odpowiedział Krol, mowiąc: wszyscy Synowie moi są y wszytkich zarowno miłuię, wszákże przećiwko sprawiedliwości uczynić nie mogę, áni chcę, ále ták o Synach, iáko y o sługach sądzić chcę przeto ty Synu moy, żeś uczćił pánienkę, podź á weź cześć y koronę z Oycem twoim, ty zás Synu moy, żeś prágnął máietności pánieńskiey, y wydárłeś, wnidźiesz wprawdzie do więzienia poki nieuczynisz zá dosyć coś wźiął; słyszałem bowiem świádectwo o tobie, żeś żałował uczynku twego y chciáłeś oddáć coś wźiął; ále zás uprzedzony y zachwycony wzbrodniách ná sąd niespodźiánie, niemogłeś dośćuczynić, dlá tego ták długo w więźieniu będziesz mieszkał, áż oddász do iednego kwádransa: Ty zás Synu, moy ktoryś sie stárał wszelkim sposobem, áby ś zgwáłćił Pánnę, á nie żałowałeś za uczynek twoy, przeto ileś sposobow záżywał ná żelezie Pánny, tak wielo sposobow będzie wymyślane káránie twoie. Opowiedzieli wszyscy bráćiá pánny: niechay tobie będzie sława, Sędźiá, zá sprawiedliwość twoię: gdy by bowiem nie było w tobie cnoty, y wsprawiedliwości twoiey słuszności, wsłuszności zás twoiey miłości, nigdy byś ták nie osądźił: tá zás Pánná znáczy Kościoł Swięty, ktorey dyspozycya iest iásná w wierze, piękna w siedmi Sakrámentách, chwálebna w obyczáiách y cnotách, kochaná w powżytku, bo pokázuie prawdźiwą drogę do wiecznego żywotá. Ten Swięty Kościoł ma iáko by trzy Syny, wktorych znáczą sie wiele: Pierwszy, są oni, ktorzy miłuią Pana Boga że wszytkiego serca: Drugi, są oni, ktorzy doczesne rzeczy miłuią dlá czci swoiey: Trzeći, są ći, ktorzy nád PANA BOGA przekładáią wolą swoię. Panieństwo zás kościołá są dusze ludzkie od mocy sámego stworzone: Pierwszy tedy Syn dáie złoćiste trzewiki, kiedy skruchę przyimuie za dopuszczone niedbáł-

stwá

ſtwa y grzechy: dáie zás ſzaty, kiedy przyimuie y ſłucha prykazánia Zakonnego, kiedy rády Ewángeliey záchowuie, ile może: dáie pás, kiedy w ſtrzemięzliwości, y czyſtości ſtátecznie ma wolą trwáć: kładźie też pierśćień ná rękę, kiedy mocno wierzy, co przykázuie Kościoł Swięty Kátholicki, to ieſt, ſąd przyſzły y żywot wieczny; kámień zás w pierśćieniu, nádźieiá ieſt; máiąc nádźieię doſtátecznę, że niemáſz żadnego grzechu ták obrzydliwego, ktory by pokuta y wolą popráwienia ſię nie był zgłádzony: wieniec zás kładźie ná głowę, kiedy prawdźiwą miłość ma; iáko bowiem rozmáite kámienią ſą w wieńcu, ták rozmáite cnoty ſą w miłości: głową zás duſzy álbo Kościołá, Ciáło ieſt: to krokolwiek miłuie, y czći, ſłuſznie Synem BOZYM ma bydź zwány. Przeto krokolwiek tákim ſpoſobem Swięty Kościoł, y duſzę ſwoię miłuie, ten ma dźiewięć bráći, to ieſt, dźiewięć Chorow Anyelſkich, bo ich uczęſtnikię, y towárzyſzę będźie w żywocie wiecznym; ſámi Anyołowie Swięty Kościoł bárdzo miłuią, iákoby w ſercu káżdego z nich był; álbowiem Kościoł nie kámienię, álbo ściány ſą, ále duſze wiérnych: á przeto z ich czći, y poſtępku właſnie iáko z ſwego Anyeli weſela ſię. Drugi zás brát, álbo ſyn, znáczy onych, ktorzy poſtánowienie Kościołá Swiętego pogárdziwſzy, żyią według chwały świátá, y według miłości ciáłá, ktorzy cnot piękność przemięniwſzy, żyią według woli ſwoiey; wſzákże ná końcu pokutuią, y kruſzą ſię z uczynkow ſworch złych; tych potrzebá żeby ſię czyścili, ázby ſię uczynkámi, y Modlitwámi Kościołá Bożego z BOGIEM poiednáli. Trzeći ſyn znáczy onych, ktorzy duſzę ſwoię zgorſzywſzy, nic dbáią nic, choćby wiecznie zginęli, byle tylko mogli wypełnić roſkoſz ſwoię, nád tákimi Dźiewięć Chorow Anyelſkich proſza o ſprawiedliwość, bo do pokuty náwrocenię ſię wzgárdźili; przeto gdy BOG czyni ſprawiedliwość, chwalą go Anyołowie dla nienaruſzoney ſłuſzności, gdy ſię zás wykonywa część Bożą, weſelą ſię z cnoty iego, że też złych ludźi złości záżywa ná chwałę ſwoię; przeto gdy obaczyſz złych ludźi, miey pożáłowánie nád niemi, weſel ſię zás ze czći Bożey wieczney, álbowiem BOG, ktory nic złego niechce, bo Stworcą wſzytkich, y ſzczerze ſám z ſiebie dobry, dopuſzcza iednák wiele złego ſtáć ſię, iáko ſędzia nayſprawiedliwſzy, z ktorych ná Niebie, y ná źiemi dla ſłuſzności ſwoiey, y ſkrytey dobroći bywa czczony.

Słowá narzekánia MATKI BOZEY do Corki, iákowym *ſpoſobem Báránek, niewinny CHRYSTUS JEZUS bywa zániedbany teráźnieyſſych czáſow od ſtworzenia ſwego.*

ROZDZIAŁ XXV.

MOwi MATKA BOZA, mowiąc: uſkarżam ći ſię, naprzod, że Báránek on niewinny dniá dźiśieyſzego był nieſiony, ktory umiał dobrze chodźić: dniá dźiśieyſzego dźieciątko ono milczáło; ktore bárdzo dobrze umiáło mowić: dniá dźiśieyſzego dźieciątko one niewinne obrzeżáne ieſt, ktore nigdy nic zgrzeſzyło. Przeto lubo gniewáć ſię nie mogę, iednák żdam ſię że ſię gniewam dla tego; że Pan wielki ſtał ſię dźieciątkiem máluſkim, dla tego od ſtworzenia ſwego bywa zápomniány y zániedbány.

Słowá CHRYSTVSA PANA do Oblubienice, *Niewypowiedźiáney TROYCE Swiętey táiemnice obiaśniáiące, á iako czártowscy grzeßnicy przez ſkruchę y wolą poprá-wienia ſię doſtępuią Bożego miłośierdźia, y o odpowiedźi CHRYSTVSOWEY, iáko miłośierdźie pokázuie wßy-ſtkim, to ieſt, ták żydom, iáko y inßym, y o dwoiákim ſądźie potępionych, y zbáwionych.*

ROZDZIAŁ XXVI.

SYN BOZY mowi: Ja ieſtem Stwo-rzyćiel Niebá y Ziemie, ieden z OYCEM, y z DUCHEM Swiętym, prawdziwy BOG, bo BOG ieſt OY-CIEC, BOG SYN, BOG DUCH Swię-ty, nie trzey Bogowie, ále trzy Oſo-by, á ieden BOG. Teraz záś mozeſz ſpytáć: ieśliż trzy Perſony, czemu nie trzey Bogowie? odpowiádam to-bie; bo nie inſzego nie ieſt BOG, tylko ſámá moc, ſámá dobroć, ſámá mądrość, od ktorey ieſt wſzelaka moc ták pod Niebem iáko y ná Niebie; nád to wſzelaka mądrość, y wſzelaka po-bożność, o ktorey pomyślić ſię nie może. A ták BOG troiáki ieſt, y ie-den: troiáki w Perſonách, á ieden w náturze: álbowiem moc, y mądrość ieſt OYCIEC, od ktorego ſą wſzytkie rzeczy, y ktory ieſt nád wſzytkie rzeczy naymocnieyſzy, nie z kąd inąd, ále od ſiebie ſámego, y wiecznie. Moc, y mądrośćią tákże SYN rowny OYCU, nie od ſiebie ſámego mocny, ále od OYCA mocnię y niewymo-wnie zrodzony, początek z początku, y od OYCA nigdy nieodłączo-ny: moc, y mądrość też DUCH Swię-ty od OYCA, y od SYNA pochodzą-cy, wieczny z OYCEM y z SYNEM, y rowny w Máieſtaćie y w mocy. Jeden tedy BOG, á trzy Perſony: bo iedną náturą trzech, iedną operácya y wo-lą, iedną Chwałą, y mocą, ktory ták ieſt ieden w iſtności, że też ſą rozdźie-leni własnością Perſon; álbowiem wſzyſtek OYCIEC ieſt w SYNU, y w DUCHU, á SYN w OYCU y w DU-CHU, y DUCH Swięty w obudwu, w iedney Boſtwá náturze: nieiáko pier-wſzego áni poſledniey ſzego, áni też iedę nád drugiego wiekſzy, áni mniey-ſzy, ále wſzytká TROYCA niewymo-wna, y rowna, dla tego dobrze náp-ſáno ieſt, że Pan BOG ieſt dźiwny, y bárdzo chwalebny. Teraz záś nárze-káć mogę, że máło ieſtem chwalebny, bo wſzyſcy ſzukáią własney woli, ále máło moicy, á ty záś bądź ſtáteczna, y pokorna, áni ſię wynoś w myśli, gdy-niebeſpieczeńſtwá inſzych pokázu-ią ſię, áni ich oſławiay imion, chybá że-by tobie roſkázano, bo nie ná zá ſro-mocenie ich pokázuie ſię tobie ich niebeſpieczeńſtwo; ále żeby ſię ná-wrocili, y poználi ſprawiedliwość, y miłośierdźie BOZE: ále áni ſię też ich maſz ſtrzedz iákoby oſądzonych, bo choćbym ći też powiedźiał dźiś, że kto bárdzo zły ieſt, bo ieśli mię będźie wżywał z ſkruchą iutro, z wolą poprá-wienia ſię, gotowy ieſtem mu odpu-ścić, y ktoregom wczorá názwał złym, tego dźiś powiádam, że ieſt kochánek moy, y przyiaćiel dla ſkruchy, ták dále-ce, że ieśliby ſkruchá byłá ſtáteczna, od-puſzczam mu nie tylo grzech, ále y káránie zá grzech, iáko z tego przy-kłádu poznáć mozeſz; nie ináczey, tylko iáko gdy były dwie ſztuce śrebrá żywego, y gdyby obiedwie zbiegły ſię z ſkwápliwością w iednę, kiedy by

w ich

w ich złączeniu nie było przeſzkody, tylko iákoby ieden proſzek maluſki; ieſt ták Pan BOG mocny, żeby ták uczynił áby ſię nie złaczyły: ták też ieſliby ktory grzeſznik ták był w korzęniony w czártowſkie ſpráwy, ktoryby iuż ſtał ná ſámym punkćie potępięnia, ieſzczeby y ten otrzymał odpuſzczenie, y miłoſierdzie, gdyby Páná BOGA wzywał z ſkrucha, y z przedſięwzięćiem poprávienia ſię. Teraz záś (gdy ták miłoſierny ieſtem) mogłábyś pytáć; czemu nie mam politowánia nád Pogánámi, y Zydámi, z ktorych niektorzy gdy by ſię wyćwiczyli w wierze dobrey, z chęćią by dla BOGA ná śmierć poſzli? odpowiadam tobie; że wſzytkim czynię miłoſierdzie ták Pogánom, iáko y żydom, áni żadne ſtworzenie nie bywa opuſzczone bez miłoſierdzia mego: álbowiem ktorzykolwiek ſłyſzą, że wiárá ich nie ieſt prawdziwa, y prágną gorąco prawdziwey, álbo ktorzykolwiek wierzą, że tá naylepſza, ktorą trzymáią, że im inſzey nigdy nie przepowiádano: y czynią z wielką pilnoſćią co mogą, tych ſąd będzie w lekkim miłoſierdziu. Albowiem dwoiáki ieſt ſąd, to ieſt potępionych, y zbáwionych: Chrześćian bowiem potępionych będzie bez miłoſierdzia, ktorych męká będzie wieczna, y ćiemności, y wola utwierdzoną przećiwko BOGU: zbáwionych záś będźie widzenie Boże, y chwałá w BOGU, y prágnienie dobrá Páną BOGU. Od tych oddaleni ſą Pogánie, y Zydźi; y źli, y fałſzywi Chrześćiánie, ktorzy áczkolwiek nie mieli wiáry dobrey, iednák mieli Sędziego ſumnienie ſwoie, wierząc w tego Bogá, ktorego chwalili, obrażáli. Ci záś, ktorych wola, y uczynek był, y ieſt według ſpráwiedliwośći, y przećiwko grzechowi, będą mieli z máło złemi Chrześćiánámi ſąd miłoſierdzia w karániu, dla miłoſći ſpráwiedliwośći, y nienawiśći grzechu, ále nie będą mieli pociechy w záżywániu chwały, y widzenia BOZEGO, ktorego nie będą widźieć, że nie mieli Krztu Swiętego; bo nie iáki doczeſny, álbo ſkryty ſąd BOZY odćiągnął ich, áby zbáwienia z pożytkiem ſzukáli, y otrzymáli: ieſli záś nie ich nie odwiodło w ſzukániu prawdziwego BOGA, y we krzćie áni boiaźń, áni praca, áni utrátá dobr, y cześći, ále przeſzkodá ludzka tylko ułomnośćprzemágáiąca, tych ia, ktory Korneliuſzá, y Setniká ieſzcze nie krzczonych widźiałem wyżey y doſkonáley że im nágrodzono, wiem, iáko ich wyćiągnęłá wiárá, bo inſza ieſt niewiádomość złośći, inſza pobożnośći: ták też y inſzy ieſt Chrzeſt wody, inſzy krwie, inſzy doſkonáłey woli, co wſzytko umie uważyć Pan Bog, ktory wſzytkich zna ſercá: dla tego ia, ktory bez początku narodźiłem ſię wiecznie z początku; ktory y powtore nákońcu czáſow nárożiłę ſię docześnie od początku, wiem, iáko komu mam nágrodźić zaſługi, y dáię kázdemu według zaſług iego: áni naymnieyſze dobro, ktore ſię dźieie dla cześći Bożey, nie minie bez nagrody. Przeto ty bárdzo powinnáś dźiękować PANU BOGU, iżeś ſię Chrześćianką urodźiłá, y czaſu zbáwienia; bo wiele ich prágnęło to otrzymáć, y widźieć co ſię dáie Chrześćianom, á nie otrzymáli.

* * * * *
* * * * *

Modlitwá Oblubienice do Páná zá Rzym, y o niezliczoney *Wielkośći Swiętych Męczennikow w Rzymie odpoczywáiących, y o trzech ſtopniách doſkonáłośći Chrześćiáńſkiey, y o niektorym widzeniu ſámey Oblubienice, y iáko iey*

CHRYSTUS Pan pokazawßy ſię, przerzeczone widzenie oneyże wyłożył, y obiáśnił.

ROZDZIAŁ XXVII.

O Pánno MARYA! áczkolwiekiem nie ćierpiłwa była, wſzákże ćię wzywam ná wſpomożenie moie: y proſzę ćię ábyś ſię raczyłá modlić zá zacne y Swięte ono Miáſto Rzym; widzę bowiem iáśnie, że niektore Kośćioły, (w ktorych kośći Swiętych odpoczywáia) ſpuſtoſzone ſą, przy niektorych záś mieſzkáią, ále ſercá y obyczáie rządowich dáleko ſą od Páná BOGA: uproś że im miłość, bom ſłyſzáłá z piſmá, że w Rzymie każdy dzień w Rok, ſiedm tyſięcy ma Męczennikow: á dla tego łubo duſze niemnieyſzą część máią w Niebie, choć Kośći ich wzgárdę odnoſzą ná ziemi, iednákże przećię, ábyś Swiętym twoim, y Swiętych twoich Reliquiom większa część była wyrządzána ná ziemi: y ták ábyś ſię nabożeńſtwo w ludźiách wzbudzáło. Odpowiedziáłá Mátká BOGA: gdybyś ziemie odmierzyłá ná ſto ſtop w długośći y tyleż w ſzerokośći, y zásiałábyś ią czyſtemi ziárnámi pſzenice ták ściſło, żeby nie było mieyſcá między ziárnem á ziárnem, iáko członek pálcá iednego, á każde ziárno, żeby dáło ſtokrotny pożytek, ieſzczeby więcey było Męczennikow, y Wyznawcow w Rzymie od onego czáſu, ktorego Piotr Swięty przyſzedł do Rzymu z pokoſta, áż do onego czáſu, ktorego Celeſtynus odſzedł odStolice pychy, y wrocił ſię do ſwego Puſtelniczego żywotá. O onych záś Męczennikách, y Wyznawcách mowię, ktorzy prawdźiwą wiárę przepowiádáli, y pokorę przećiwko pyſze; y ktorzy dla prawdźiwey wiáry pomárli, álbo gotową wolą mieli pomrzeć: álbowiem Piotr Swięty, y inſzych ták wiele ták ćiepli y gorący byli do przepowiádánia ſłowá Bożego, że gdyby byli mogli umrzeć zá każdego człowieká, chętnie by to byli uczynili: wſzákże boiáźliwi byli, żeby nie byli pochwyceni od obliczá onych, ktorych ſłowy pociech, y opowiádánia karmili; bo zbáwienia ich prágnęli więcey, ániżeli zywotá własnego y byli oſtrożnymi, dla rego wychodźili ſkryćie w prześlądowániu dla zyſku, y zgromádzenia wielu duſz: Przeto między tymi dwomá, to ieſt, Piotrem, y Celeſtynem, nie wſzyſcy dobrzy byli, iáko też nie wſzyſcy zli. O to położmy trzy ſtopnie, iákoś ty ſłyſzáłá dźiśiay wyſoki, wyższy, naywyższy, to ieſt, dobrych, łepſzych y naylepſzych: w pierwſzym ſtopniu byli oni, ktorych byłá táka; my wierzemy cokolwiek przykázuie Kośćioł Swięty, nikogo niechcemy oſzukáć, ále kogośmy oſzukáli, wrocić, y Pánu Bogu ſłużyć prágniemy zupełnym ſercem: podobni też byli zá czáſu Romuluſá fundatorá Rzymu, według wiáry ſwoiey, ktorzy myślili tákowym ſpoſobem: my rozumiemy y wiemy ſtworzenia, że Pan Boc ieſt Stworcá wſzytkiego; tego tedy miłować chcemy nád wſzytko. O iák záś wiele myślało to! My ſłyſzeliśmy od żydow, że BOG prawdźiwy pokazał ſię im przez cudá iáwne, á przeto gdybyśmy wiedźieli ná czym ſię więcey fundować mamy, chętliwie bysmy uczynili: á wſzyſcy byli iáko ná pierwſzym ſtopniu. Czáſu záś ſpoſobnego Piotr przyſzedł do Rzymu, ktory inſzych wyniosł ná wyſoki ſtopień, drugich ná wyższy, trzećich ná naywyższy; oni bowiem, ktorzy przyięli wiárę prawdźiwą, ktorzy w małżeńſtwie, y w inſzym rozrządzeniu chwalebnym byli, á byli ná wyſokim ſtopniu; ktorzy záś ſwoie rzeczy opuśćili dla miłości Bożey, ktorzy inſzym dobre przykłády

życia

życia pokazáli ſłowy y przykłády, y uczynkámi, y ktorzy też ſobie żadney rzeczy nie zoſtawili; tylko ſámego CHRYSTUSA; ći byli ná wyżſzym ſtopniu, ktorzy zá ćiáło ſwoie dáli dla miłości Bozey, ći byli ieſzcze ná naywyżſzym ſtopniu. Ale ſzukáymy w tych ſtopniach przerzeczonych, gdźie ſię naydźie miłość BOGA gorącſza? ſzukaymy w żołnierzách, y naczonych ludźiách, ſzukaymy w Zakonnikách, y w tych ktorzy świátem pogárdźili, ktorzy by powinni bydź ná wyżſzym ſtopniu? záprawdę máło ſię znáyduie; bo nieznaſz żywota ſurowſzego, iáko żywot żołnierzki, gdyby w ſwoim prawdźiwym poſtánowieniu ſtał; álbowiem ieſli Zakonnikowi przykazano mieć kápę: Zołnierzowi zá przykazano mieć ćieżſza rzecz, to ieſt, páncerz: ieſli zá ćiężka rzecz Zakonnikowi walczyć przeciwko roſkoſzom ciáłá: żołnierzowi ćiężſzá rzecz ieſt między zbroynego nieprzyiaćiela wyieżdżáć: ieſli zá Zakonnikowi náznáczáia twárde łoże, dáleko twárdſza rzecz ieſt żołnierzowi we zbroi leżeć: y ieſli Zakonnik trapi ſię y martwi wſtrzemięźliwoſćia, dáleko przykrzeyſza rzecz ieſt żołnierzowi trapić ſię uſtáwiczna boiáźnia żywotá: álbowiem żołnierſtwo Chrześćiáńſkie wſzcze'o ſię nie dla, oſiągnięnia świátá, y chćiwości, ále ná utwierdzenie prawdy, y ná rozſzerzenie prawdźiwey wiáry; y dla tego ſtopień żołnierſki, y Zakonniczy w wyżſzym ſtopniu, álbo náywyżſzym powinien by bydź. ále wſzytkie ſtornie od ſwego chwalebnego poſtánowienia odſtąpiły: bo miłość Boża obrocili w miłość świátá: gdy by też kto zgubił ieden złoty ze trzech, ſłáby ſie tákich ználázło, że prędzey by zámilczeli prawdy, ániżeli mowiąc, mieli go utráćić. Teraz zá mowi Oblubienicá, mowiąc: Po wtore widźiáłám, iákoby wiele ogrodow ná ziemi, roże zá y lilie widźiáłám między ogrodámi: ná iednym zá mieyſcu ſzerokiem, widźiáłám rolá ná ſto krokow ná długość, y tyleż ná ſzerokość: w káżdym zá kroku, było ſiedm ziarn pſzenicznych poſianych, á káżde ziárno dawáło owoc ſtokrotny: po tym ſłyſzáłam głos mowiący: O Rzymie! Rzymie! mury twoie rozwálone ſą, dla tego też brámy twoie ſą bez ſtráży, ná czynia twoie bywáią przedawáne, dla tego też Ołtarze twoie ſpuſtoſzone ſą: żywa ofiárá, y zapał zarannу bywa palony w przyſionku, dla tego nie wychodzi z Świątnice Świętey Swiętych zápách wdzięczny. Y záraz pokazawſzy ſię SYN BOZY, rzekł Oblubienicy: tych rzeczy rozumienie, ktoreś widźiáłá, pokázuię tobie: ziemiá, ktoraś widźiáłá, znáczy wſzelákie mieyſce, gdźie teraz ieſt wiárá Chrześćiáńſka: ogrody zá, znáczą mieyſcá one, gdźie Swięći Bozey otrzymáli korony ſwoie: wſzákże między Pogáńſtwem, to ieſt, w Jeruzalem, y ná inſzych mieyſcách wiele było wybránych Bożych, ktoryh iednák mieyſcá teraz nie ſą tobie pokazáne: rolá zá ná ſto krokow wzdłuż, tyle też y wſzerz, znáczy Rzym: álbowiem ieſliby wſzytkie ogrody ze wſzytkiego świátá przyłączyły ſię do Rzymu; záprawdę Rzym by był rownie wielki z Męczennikow, wcześnie mowię, bo mieyſce ono wybráne ieſt dla miłości Bozey: Pſzenice zá ktoraś między ſtádámi widźiáłá, znáczy onych, ktorzy przez umartwienie ćieleſne, y ſkruchę, y żywot nie winny, weſzli do Nieba: roże zá rzadkie, ſą Męczennicy rumiáni, przez wylánie krwie ſwoiey ná rozmáitych mieyſcách: lilie zá ſą Wyznawcy, ktorzy wiárę Swiętą ſłowy y uczynkámi opowiádáli, y potwierdzáli. Teraz zá ia mogę mowić, o Rzymie, iáko Prorok mowił o Jeruzalem, mowiąc: że przed tym niegdy w nim mieſzkáłá ſprawiedliwość, y Xiążęta ieſo, Xiążętá pokoiu, teraz zá obrocili ſię w dom nierządny, y Xiążętá iego

mężoboyce; O gdybyś poznał dni twoie o Rzymie! płákałbyś záprawdę, ánie weſeliłbyś ſię. Rzym w prawdzie zá ſtárych dni, był iáko płotno fárbowáne rozmáitą fárbą ſliczną, y utkáne zacną nićią: żiemiá tez iego byłá ufárbowána fárbą czerwoną, to ieſt krwią Męczennikow, y utkána, to ieſt z mięſzáną z kośćiámi Swiętych Bożych: teraz záś bramy iego ſpuſtoſzone ſą, bo obrońcy y ſtroże ich, nákłonili ſię do chćiwośći, mury iego upádły, y bez ſtráży, bo iuż nie frásuią ſię o ſzkody duſzne, ále duchowni, y lud poſpolity, ktorzy ſą murem Bożym, rozſypuią ſię do czynienia pożytkow ciáłá: náczynia Bozkie bywáią przedawáne ſromotnie, bo Sákramenta Boże dla pieniędzy, y faworu świátá bywáią rozdawáne: Ołtarze záś ſpuſtoſzone ſą, bo ći ktorzy odprawuią, w naczyniách ręce máią od miłośći Bożey prożne, y oczy ná ofiárę; y áczkolwiek Páná BOGA prawdźiwego máią w rękách, ſerce iednák ich prożne ieſt od BOGA, bo świetſkiemi prożnośćiámi ieſt nápełnione: Swiątnicá záś Swiętych, gdźie ſię odprawowáłá naywyżſza Ofiárá, znáczy żądze Bozkiego záżywánia, y widzenia, zkrorey miáłáby wſtępować miłość do Páná BOGA, y bliźniego, y wonność we wſzelákiey wſtrzemięźliwośći, y cnoty, teraz záś odprawuie ſię ofiárá w przyſiołku, to ieſt ná wieśie, bo wſzytká Bozka miłość, obrośiłá ſię do nie powśiągliwośći, y świetckiey prożnośći. Táki ieſt Rzym, iákoś widźiáłá ćieleśnie, bo wiele ołtarzow ſpuſtoſzáłło, ofiárę odprawuią w kárczmách, ofiáruiący ſię, więcey báwią ſię świátem, niżeli BOGIEM; wſzákże iednák wiedz, iż od czáſu Piotrá pokornego, áż gdy Bonifácyuſz wſtąpił ná ſtolicę pychy, nieźliczone duſze wſtępowáły do Niebá. Jeſzcze iednák Rzym nie ieſt bez przyiaćioł Bożych, ktorzy gdy by mieli wſpomożenie, wołáli by do Páná BOGA, a on by ſię zmiłował nád niemi.

Nauká Pánny Nayświętſzey do Oblubienice, o ſpoſobie umieć *Kochać, y o czterech Miáſtách, w ktorych náyduią ſię cztery miłośći, y ktora z tych ma ſię właśnie názywáć doſkonáłą miłośćią.*

ROZDZIAŁ XXVIII.

MATKA BOZA mowi do Oblubienice, mowiąc: Jzaliż mię miłuieſz Corko? Odpowiedźiáłá ona; náucz mię Páni miłować: bo duſza moiá poſzpeciłá ſię miłośćią fałſzywą, oſzukána iádem zárázliwym, dla tego nie może otrzymać miłośći prawdźiwey: A MATKA BOZA rzekłá: Já ciebie náuczę, álbowiem cztery ſą Miáſtá, wktorych ſię cztery miłośći znáyduią: ieśli iednák wſzyſtkie miłośćiámi maią ſię názywáć, bo niemoże ſię iáśnie nazywáć Miłość, tylko gdźie PAN BOG, y duſza w prawdźiwey y iednoſtáyney miłośći cnot wiążą ſię. Pierwſze tedy Miáſto, ieſt Miáſto doświádczenią, ktore ieſt świát, ná ktorym położony ieſt człowiek áby był doświádczony, ieśli miłuie PANA BOGA, czyli nie żeby doświádczył ułomności ſwoiey; żeby ſobie nábył cnot, przez ktore żeby przyſzedł do chwáły; áby oczyſciwſzy ſię ná źiemi, chwálebniey był w Niebie ukoronowány: w tym Mieśćie náyduie ſię miłość nieporządná, gdyż więcey miłuią ćiáło, ánizeli duſzę, gdy więcey pragną rzeczy doczeſnych, ániżeli duchownych, gdy w uczćiwości maią wyſtępki, á pogárdzaią cnotą, gdy

gdy więcey ſmakuie pielgrzymowanie, ániżeli oyczyzna, gdy ſię więcey boią, y czczą śmiertelnego człowieká, niżeli ná wieki Krolniącego PANA BOGA. Drugie Miáſto, ieſt Miáſto oczyſzczeniá, w ktorym obmywáia ſię zmazy duſzne: podobało ſię bowiem PANU BOGU tákie mieyſca rządzić, w ktorych ten, ktory miáł bydź ukoronowany, żeby pierwey był oczyſzczony, ktoty ná wolności będąc niedbałym ſwywolił, ále iednák z boiáźnią w tym mieśćie znayduie ſię niedoſkonáłá miłość, bo miłuią PANA BOGA, dla nádźieie wybáwienia ſię z niewoli, ale nie z gorącości áffektu, dla teſknośći, y gorzkości, doſyć czyniąc za winę. Trzećie Miáſto, ieſt Miáſto boleśći, gdzie ieſt piekło, tám ſię znayduie miłość wſzelákiey złośći, y nieczyſtośći, wſzelákiey zázdrośći, y zátwárdzenia: w tym mieśćie krolule też Pan BOG przez porządną ſwoię ſprawiedliwość, przez pewną miárę káránia, przez záhámowánie złośći; przez rozważoną ſłuſzność zá zaſługi wſzytkich. Bo iáko z niektorych potępieni grzeſzą, iedni więcey, drudzy mniey, ták też y káránia, y nagrody ſłuſzney poſtánowione ſą gránice álbowiem lubo wſzyſcy potępieni zámknieni ſą w ćiemnośćiách, wſzákże iednák nie wſzyſcy iednym ſpoſobem; rożnią ſię bowiem ćiemnośći, od ćiemnośći, ſtrách od ſtráchu, gorącość od gorącości iednym ſłowem, wſzędźie Pan BOG rozrządza ſprawiedliwośćią y miłoſierdźiem, y w piekle też, żeby náczey byli karáni ći, ktorzy grzeſzyli umyślnie, náczey ktorzy z ułomności, náczey ktorzy tylko z ſámego pierworodnego grzechu błąd trzymáli. ktorych káránie, choć widzenia Bozkiego nie będźie miáło, y świátłości wybranych Bożych, do miłoſierdźia iednák y do weſela przez to przybliżáią ſię, że do okrućieńſtwá mąk nie przychodzą, gdyż złych uczynkow skutku nie mieli; bo náczey, gdyby Pan BOG nie uſtánowił liczby, y miáry, czárt nigdy by miáry nie miał w kárániu: Czwarte Miáſto, ieſt miáſto chwały, w tym ieſt miłość doſkonáłą, i ućiechá porządna, nád ktorą niczego nie prágną, tylko P. BOGA: żebyś tedy do tego miáſtá doſkonáłości przyſzłá, potrzebá żebyś miáłá czworáką miłość, to ieſt porządną, czyſtą, prawdźiwą y doſkonáłą: Porządna záś miłość ieſt, ktorą ſię ćiáło miłuie dla ſámego záchowánia, świat nie dla żadnych zbytkow, bliźni dla Páná BOGA, przyiáćiel dla czyſtego żywotá, nieprzyiáćiel dla nagtody Czyſtá záś miłość ieſt, kiedy wyſtępek niebywa miłowány z cnotą, kiedy zwyczay złý bywa pogárdzony, kiedy grzech nie bywa lekce ważony: Prawdźiwa záś miłość ieſt kiedy Pan BOG zupełnym affektem, y ſercem bywa miłowány, kiedy część, y boiáźń Bozka bywa uważána we wſzytkich ſpráwách; kiedy z ufności dobrych uczynkow, naymniey ſzego grzechu niedopuſzcza ſię; kiedy kto madrze miárkuie ſámego ſiebie, żeby z zbytniego gorąca nieuſtał; kiedy z lekkości, y niewiádomości pokus, nie ſkłánia ſię do grzechu: Doſkonáłá záś miłość ieſt, kiedy żadná rzecz człowiekowi ták nie ſmákuie, iáko Pan BOG: tá ſię ná tym świećie poczyna, álе w Niebie ſię kończy Więc kochay ſię w tey doſkonáłey miłości y práwdźiwey, bo káżdy, ktoby iey nie miał, będźie ſię w czyiſcu ſmáżył, choć iednák wierny, choć gorący, bądź máły, bądź by był odrodzony, bo ieśli tego nie będźie, poydźie do miáſta ſtráchu, álbowiem iáko ieden ieſt BOG, ták iedna ieſt wiárá w Kośćiele Swiętego Piotra, ieden Chrześt, iedna chwałá, y nagrody doſkonáłość; dla tego kto do iednego Páná BOGA prágnie przyiść, ma iednę wolą, y iednę miłość z iednym BOGIEM mieć. A przeto nędzni ſą oni, ktorzy ták mowią; doſyć mi ná tym, ieśli będę w Niebie naymnieyſzy, niechcę bydź doſkonáły. O głupia myśli! iáko ż tám

będzie nie doskonáły, gdźie są wszyscy doskonáli, iedni z niewinności żywotá, drudzy z niewinności dźieciństwá, drudzy z wiáry, y dobrey woli.

Słowá Oblubienice do Pánny Nayświętszey, máiąc w sobie *Kościołá Sálomonowego podobieństwo, y Bostwá iedności z Człowieczeństwem prawdę niewypowiedźiáną: y iáko Káplińskie Kościoły są próżnością wymálowáne.*

ROZDZIAŁ XXIX.

BŁogosłáwiona ty bądź Pánno MARYA MATKO BOZA, Kościele Sálomonow, ktorego ściány były pozłocíste, ktorego przykrycie iáśnieiące, ktorego páwiment położony bárdzo drogiemi kámieniámi, ktorego złożenie wszytko wydátne, ktorego wnętrznośći wszystkie pełne wonności, y do pátrzánia bárdzo wdźięczne: ná koniec nád wszeláki sposob, ty iesteś podobna Kościołowi Sálomonowemu, w ktorym prawdźiwy Sálomon przechodźił się y siedźiał, w ktory wprowádził Arkę chwały, y lichtarz do świecenia. Ták Ty Błogosłáwiona PANNO Kościołem iesteś Sálomoná onego, ktorás uczyniłá pokoy między BOGIEM, y Człowiekiem, ktory przeiednał grzesznych, ktory żywot dał umárłym, y ubogich od wydźierce wybáwił: Ciáło záiste twoie, y dusza stáły się Bostwá Kościołem; w ktorych było pokrycie Bozkiey miłości, pod ktorym SYN BOZY wyszedł od OYCA do ćiebie: z wielkim weselem mieszkał z toba: páwiment zás Kościołá, był ukłádny żywot twoy, y ćwiczenie w cnotách ustáwicznie: álbowiem nie zbywáło ná żadney Tobie cnoćie, bo wszystko w tobie było pełne státku, pełne pokory, pełne nabożenstwá, y pełne doskonáłości. Ściány zás Kościołá były ná 4. węgły, bo ćię żadna nie może zátrwożyć szpetność, boś się z żadney czći niepyszniłá, żadnáś niećierpliwośćia nie byłá poruszona, y żádney rzeczy, oprocz czći, y miłości Bożey, nie prágnęłáś. Málowánie zás Kościołá twego, było zápalenie ustáwiczne Duchá Swiętego; zá ktorym ták bárdzo podnosiłá się Duszá twoiá, że żadney nie było cnoty, ktoraby większa y doskonálsza w Tobie nie byłá nád wszystko stworzenie: á przeto w tym Kościele ná ten czás przechodźił się BOG, kiedy w członki twoie wlał swego ducha wiedzenia słodkość: odpoczywał zás kiedy BOSTWO łączyło się z Człowieczeństwem. Błogosłáwiona tedy bądź ty Pánno Nayświętsza, w ktorey BOG wielki stáł się Dźieciątkiem mátym: stworzytny Pan, stał się máluśieńkim Synem, wieczny BOG, y Stworcá niewidomy, stał się widomym stworzeniem: przeto że bárdzo pobożna y można iesteś Pani, prozę ćię weyrzyi ná mnie, i zmiłuy się nád mną; Mátką bowiem Sálomonową iesteś, nie onego, ktory był Synem Dawidowym, ále tego ktory iest Oycem Dawidowym, y Pánem Sálomonowym; ktory budował kościoł ó dźiwny, ktory ćię prawdźiwie znáczył, SYN bowiem wysłucha Mátkę, á tákowa y ták wielką Mátkę: uprosze tedy, zeby Dźiecię Sálomon, ktory był iáko śpiący w tobie; przebywał czuiący ze mną, żeby mię żadnego grzechu ukochánie nie ukłoło, ále skruchá dopuszczone grzechy, żeby była státeczna, miłość świáta żeby we mnie umárłá, á ćierpliwość nieustáwiáca, y pokutá pożyteczna, ustáwicznie trwáłá: álbowiem niemam żadney

dney cnoty w ſobie, tylko ſłowo iedno, to ieſt; zmiłuy ſię Pánno MARYA, bo Kościoł moy, przeciwny ieſt bárzo twoiemu: ieſt bowiem ćiemny dla wyſtępkow, błotny dla wſzeteczeńſtwá, śmierdzący dla pożądliwośći robakow, nieſtáteczny dla pychy, upádły dla próżnośći świeckich rzeczy. Odpowiedźiáłá MATKA BOZA, Błogoſłáwiony niechay będźie Pan BOG, ktory ſerce twoie nátchnął wymowić tákie pozdrowienie, żebyś zrozumiáłá iák wielka ieſt w Bogu dobroć, y iák wielka ſłodkość. Ale czemu mię przyrownywaſz do Sálomoná, y Kościoła Sálomonowego, gdy ieſtem MATKA onego, ktorego urodzenie nie ma początku, áni końcá? y onego, o ktorym czytaſię, że nie miał Oycá, áni Mátki, to ieſt, Melchiſedech? o tym bowiem piſzą, że był Káplánem, á do Kapłánow przynależy Kościoł BOZY; á przeto ia ieſtem Mátká Káplána naywyżſzego, y Pánná. Záprawdę powiádam tobie, że oboygiem ieſtem, to ieſt Mátką Krolá Sálomoná, y Mátką pokoy czyniącego Káplána: álbowiem SYN BOZY, ktory ieſt SYN moy, oboygiem ieſt, Káplánem, y Krolem Krolow. Ná oſtátek w Kościele moim, przyobległ ſię w ſzáty Káplánſkie duchownie, w ktorych ofiárował Ofiárę zá świát: w Mieśćie záś Krolewſkim był koronowány koroną Krolewſką, álę przykrą; ná ſtronie záś iáko żołnierz mocny, miał pole, y woyny dotrzymał. Teraz záś nárzekáć mogę, że zápomniány, y zánicdbány tenże SYN moy ieſt od Káplánow, y Krolow: Krolowie záiſte chełpią ſię z pałácow ſwoich, z woyſká ſwoiego, y z poſtępku, y cżći świátá; Káplani záś pyſznią ſię z dobr, y dźierżaw doczeſnych duſz. Albowiem iákoś powiedźiáłá Kościoł málowány złotem, ták Kościoły Káplánſkie zmálowáne ſą próżnośćią, chćiwośćią świátá: krolnie bowiem świętokupſtwo w głowie, árká teſtámentu ukrádźiona ieſt, świece cnot pogáſzone, ſtoł nabożeńſtwá ſpuſtoſzony. Odpowiedźiáłá Oblubienicá: O MATKO Miłośierdźia! zmiłuy ſię nád niemi, y modliſię zá niemi, ktorey MATKA: odpoczątku tákBog umiłował ſwoich, że nie tylko w modłitwách ſwoich bywáią wyſłuchiwáni ſámi zá ſiebie, álę y drudzy dla nich uczuią modlitwy ſkutek, dla tego żeby modlitwy były wyſłuchánę zá inſzych, dwoch rzeczy potrzebá, to ieſt przedſięwźięćia opuśćić grzech, y przedſięwźięćie poſtąpić w dobrym: Wſzelki bowiem ktory te dwie rzeczy będźie miał, o nemu będą pożyteczne modlitwy moie

Słowá Swiętey Agnieſzki do Oblubienice o otrzymániu *Miłośći od ſámego Oblubieńcá do Pánny, pod figurą kwiátu; y iáko Pánná chwalebna mowiąc pokázuie niezmierną, y wieczną pobożność Bozką, przeciw náſzey niepobożności, y niewdźięczności, y iáko Przyiaćiele BOZCY nie máią ſię turbowáć w uciſkách.*

ROZDZIAŁ XXX.

BŁogoſłáwioná Agnieſzká mowi do Oblubienice, mowiąc: Corko! miłuy Matkę Miłośierdźia: Oná bowiem podobná ieſt kwiátowi, ktory podobny mieczowi; ktory wprawdźie kwiát ma dwá brzegi bardzo oſtre, y koniuſzek bardzo oſtry, wyſokośćią záś, y ſzerokośćią nád inſze kwiáty ſię rośćiąga: ták PANNA MARYA, ieſt kwiát kwiátow, ktory wroſł ná

págorku, y nád wſzyſtkie ſię gory wyniosł; kwiát, mowię, ktory chował ſię w Nazareth, á nád libán wyniosł ſię. Ten kwiát wyniosły nád wſzyſtkiemi miáł wyſokość; bo Błogoſłáwioná Krolowa Niebieſká nád wſzyſtko ſtworzenie przechodźi godnoćia, y moca. Miáłá y ſamá MARYA dwie oſtrości, bądź brzegi bárdzo oſtre, zwłáſzcza uciſk ſerdeczny przy męce SYNA ſwego, y ſtáteczność w potykániu ſię przećiwko náiázdom diábelſkim, bo nigdy ná grzech nieczezwálałá. Prawdźiwie bowiem prorokował ſtárzec on, ktory mowił: twoię duſzę przenikńie miecz: álbowiem iákoby ták wiele przeniknieniá miecza podięłá duchownie, ile w SYNU ſwoim rán y pobićiá upatrowáłá, y widźiałá. Miáłá nád to PANNA MARYA ſzerokość wielką, to ieſt miłoſierdzie; álbowiem ták pobożną, y miłoſierną byłá, v ieſt, że wolałá wſzyſtkie uciſki znieść, ánizeli żeby duſze nie miáły by bydź odkupione. Teráz záś złączoná z SYNEM nie zápamiętywa wrodzoney dobroci ſwoiey, ále ná wſzyſtkie rozciąga miłoſierdźie ſwoie, ták że v náźłe, iáko ſłońcem oświecáia ſię Niebieſkie, y Ziemſkie rzeczy; ták z ſłodkośći PANNY MARYEY żádnego nie maſz, ktory by, ieżeliby przez nię prośił, nie uczuł pobożności. Miáłá y PANNA MARYA koniuſzek oſtry, to ieſt pokorę; przez tę bowiem upodobáłá ſie Anyołowi, odpowiedaiąc ſię bydź ſłużebnicą, ktorá obieráná byłá zá PANIĄ: przez tę poczęłá SYNA BOZEGO, bo ſię nie chciáłá podobáć pyſznym, przez tę wſtąpiłá ná wyſoki Thron, bo nic nie miłowáłá oprocz ſamego PANA BOGA: Poſtępuy że tedy kánále, y pozdrawiay MATKĘ Miłoſierdźiá, bo iuż przychodzi. Tedy pokázawſzy ſię PANNA MARYA rzekłá: Powiedźiáłáś Agniſzko to, co ieſt w ſamey rzeczy, przydáy ieſzcze przydatek. Ktorey Agnieſzká, Jeſli ćię názowię bardzo ślicznā, álbo cnot pełną, ná to żaden przywileiu nie ma, tylko ty ſama, ktora ieſteś MATKA z bawieniá wſzyſtkich. A MATKA BOZA odpowiedźiáłá Błogoſłáwieney Agniſzce: Powiedźiáłáś práwdę że iá ieſtem możnieyſza nád wſzyſtkie, przeto przydam ći przydatek do rzeczy ſamey, to ieſt, że ieſtem kanałem DUCHA SWIĘTEGO: ále podź kánále, á poſłuchay mię, ty żałuieſz dlá tego, że przypowieść tá między ludźmi obráca ſię, żyimy według upodobániá náſzego, bo PAN BOG łatwie bywá ubłágany: záżywáymy świátá, y honoru iego, gdy możemy, bo dla ludźi ſtáł ſię świát. Zaprawdę Corko, ták kową mową nie pochodźi z Miłości BOZEY, áni idźie, áni ćiągnie do Miłości BOZEY; wſzakże iednák PAN BOG dla tego nie zápomina Miłości ſwoiey, ále wſzelkiey godźiny za niewdźięczność ludzką, pokázuie poboznoſć ſwoię. Albowiem on podobny ieſt kowálowi kuiącemu piękną robotę, ktory podczas zagrzewá żelazo, podczás oźiębiá: ták Pan Bog kował oſobliwy, ktory świát uczynił z niſzczego; pokázał miłość ſwoię Adámowi, y poromkom iego: ále oźiębli ták bardzo ludźie, że Páná BOGA iákoby zá nic ſobie máiąc, dopuśćili ſię wielkich zbrodnii; dla tego pokázawſzy miłoſierdźie, y napomnieniom, łáſkáwie poſtępuiąc: pokázał też PAN BOG ſprawiedliwość przez potop: po potopie záś uczynił PAN BOG przymierze ſwoie z Abráhamem, y pokázał mu znáki miłości ſwoiey, y wyprowádźił národ iego w znákách, y w wielkich cudách: dał ludowi zákon uſty właſnemi, y ſłowa ſwoie, y przykázaniá cudámi iáſnemi potwierdźił. Gdy tedy powtore znowu po niemałym czáſie lud oźiębiáł, y w ták wielkie ſzaleńſtwo w padł, że też y bálwany zaBogi chwálili: dobrotliwy BOG chcąc powtore zagrzać oźiębłych, poſłał ná świát SYNA właſnego, ktory práwdźiwey dro-

gi

gi uczył do Nieba, y pokorę prawdziwą do náśladowániá pokázał: teráz záś od wielu názbyt zápomniány y zániedbány ieſt; ále iednák ieſzcze pokázuie, y wydáie ſłowa miłoſierdźiá ſwego; nie wſzyſtkie bowiem rzęczy wykonáia ſię záraz barziey á niż przed tym: álbowiem przed tym niż przyſzedł potop, pierwey był nápomniány, y oczekiwány lud do pokuty: ták też Izráelſki lud, nim do obiecáney źiemię wſzedł, wprzod był doświádczony, y do czaſu była przedłużoná obietnicá. Dobrze w práwdzie mogł był PAN BOG wywieść lud Izráelſki we czterdźieſtu dni, á nie przewłoczyć do czterdźieſtu lat: ále ſprawiedliwość BOZA wyćiągiłá, áby ſię niewdźięczność ludu pokázałá, y miłoſierdźie BOZE obiáśniło ſię, y lud przyſzły, áby ſię tym więcey upokorzył. Teráz záś ieśliby kto chćiał pomyślić, czemu by ták PAN BOG utrápił lud ſwoy? álbo, czemu by káránie iákie miáło bydź wieczne, gdy żywot do grzeſzeniá niemoże bydź wieczny? wielká by to była śmiáłość: iáko y on śmiáły ieſt, ktory myślą, y rozumem, zrozumieć, y ogárnąć chce, iáko PAN BOG ieſt wieczny? ná koniec PAN BOG wieczny, y nieogárniony ieſt, y w niem wieczná ſprawiedliwość, y nágroda ieſt, y miłoſierdźie nie pomyślone: bo ináczey ieśliby PAN BOG nie pokázał ſprawiedliwości ſwoiey, w pierwſzych Anyołách, iákże byś była wiedźiáłá ſprawiedliwość iego, ktory wſzytkie rzeczy ſądźi w ſprawiedliwości; y gdy by powtorne nie uczynił miłoſierdźiá ſwego z człowiekiem, ſtwárzaiąc go, y wyzwáláiąc nieſkończonemi znákámi, iákże by była widźiáná ták wielká dobroć iego, y miłość iego ták nieogárnioná, y ták doſkonáłá? przeto że wiekuiſty ieſt PAN Bog, wiekuiſtá w niem ieſt ſprawiedliwość, w ktorey nie máſz áni przydátku, áni umnieyſzeniá, iáko w człowieku, ktory myśli uczynek ſwoy uczynić tákiem ſpoſobem, y tákiego dniá; PAN BOG záś gdy czyni ſprawiedliwość ſwoię, álbo miłoſierdźie czyniąc oświádcza ią, bo od wieku, ninieyſze rzeczy przeſzłe, y przyſzłe ſą u niego: dlá tego przyiáćiele BOZCY ćierpliwie máią ſtáć w miłości BOZEY, á nie turbować ſię, choćby wiedźieli, że ſię świátowym ludziom dobrze powodźi; bo PAN BOG ieſt iáko dobrá práczká, ktorá chuſtę nie czyſtą włożywſzy w náwálności wod, áby z poruſzeniá wody była czyſtſza y bielſza, z pilnością przeſtrzegá biegu wod, żeby w wodźie nie utonęłá chuſtá: ták PAN BOG kłádźie teráz przyiáćioły ſwoie między náwálnościámi uboſtwá, y uciſkow, ktoremi by ſię do wiecznego żywotá oczyśćili, ſtrzegąc ich z pilnością, żeby álbo w zbytniem frásunku, álbo nieznośnym ućiſku nie potonęli.

Słowá PANA CHRYSTVSOWE do Oblubienice,

Nayleppſzy przykład o Lekárzu, y o Krolu kłádące, y iáko CHRYSTVS Pan przez tákiego Lekárzá náczy ſię, y iáko częſtokroć bywáią zbáwieni godni potępienia według ludźi, y bárdzo bywáią potępieni, ktorzy ſię zdádzą bydź zbáwieni, według ludźi álbo świáta.

ROZDZIAŁ XXXI.

SYN BOZY mowi do Oblubienice, mowiąc: lekárz przyſzedł w

kráinę wielką, dáleką, y nieznáiomą, w ktorey krol nie rządźił, ále był od niey rządzony, bo miał ſerce zaięczę: y dla tego ſiędząc ná Maieſtáćie, jáko ukoronowany oſieł, pokázywał ſię ludźiom, lud záś iego bawił ſię obżárſtwy, y zápamięty wał uczćiwości, y ſłuſzności, y wſzyſtkich, ktorzy rádźili o przyſzłych dobrych rzeczach, miał w nienáwiśći. Gdy ſię záś lekárz pokázał Krolowi, y powiedźiał ſię bydź z ćiemnie roſkoſzy, y tę przyczynę twierdźił, y że przyſyedł do uźnániá chorob ludzkich, Krol zadźiwowáwſzy ſię człowieckowi, y powieśći iego, odpowiedźiał: ia mam dwoie ludźi w więźieniu, ktorzy iutro maią bydź z ćiemności, á ieden z nich ledwie tchnąć może, drugi záś dużſzy, y wlepſzym ćiele ieſt, zoſtáie iáko do więźienia wſzedł, iednák zoſtáie: wnidź że tedy do nich, y przypátrz ſię twárzy ich, ktory by z nich był lepſzey komplexyey. Gdy tedy wſzedł lekárz, y oglądał ich, rzekł Krolowi człowiek: ktoreg powiádaćie bydź ſilnieyſzym, podobny ieſt umarłemu, y nie będźie mogł żyć; o drugim záś dobrą nádźieią ieſt: Ktoremu Krol rzekł; Z kądeś to poznał? á lekárz rzekł, iż ieden nápełniony ieſt wilgotnośćiámi, y wiátrem ſzkodliwym, y nie może bydź uleczony; drugi záś wytuczony tłátwie może bydź uleczony zá odmiáną powietrza; tedy rzekł Krol, kázże zawołáć ślachetnieyſzych moich, y mądrych, aby obaczywſzy mądrość, y dźielność twoię, mieli ćię zá wielebnego w oczách ſwoich. Ktoremu odpowiedźiał lekárz; zá iſtę nie czyń tego, wieſz bowiem że lud twoy ieſt zázdroſćiwy chwáły, á ktorego nie może podeyść uczynkiem, przeſładuie, y pſuie ſłowy: ále poczekáy, á pokáżę tobie ſámemu w zamknięciu mądrość, ták bowiem náuczany, y wycwiczony ieſtem mądrośćią náywiekſzą, mieć w ſekrećie, á máło iáwnie, ani ſzukáć chwáły w ćiemnośćiách Kroleſtwa twego, ponieważ w iáſności oyczyzny moiey ćieſzę ſię: ále też y czáſu ieſzcze nie mam do uzdrowieniá, ażby wiátr południowy zawionął, y ſłońce ná południu pokáże ſię. Ktoremu Krol: iákoż te rzeczy mogą ſię ſtáć w źiemi moiey? w niey bowiem pokázuie ſię rzádko ſłońce, bo ieſtéſmy zá pochyłośćiámi świátá, á wiátr pułnocny záwſze nám pánuie. Ale cóż mi tá mądrość twoiá dá, y ták długie oczekiwánie zdrowiá widzę bowiem że ná ſłowach nie ſzchodźi. Odpowiedźiał lekárz; mądrego to ieſt, nie bydź ſkorym, ále zebym ſię u ćiebie nie zdał bydź podeyrzány, álbo niewdźięczny, dáy mi tych dwoch ludźi w moc moię, á iá ich záprowádzę do gránic Kroleſtwa twego, gdźie ieſt powietrze ſpoſobnieyſze; á ná ten czas obáczyſz, iáko wiele będą ważyły dźiełá, y iák wielo ſłowa. Do ktorego Krol, Poważnieyſzemi, y pożytecznieyſzemi ſpráwámi zábáwieni ieſteſmy, czemż nie prożno báwiſz? boy co nam zá pożytek Doktorſtwo twoie przynoſi? w teráźnieyſzych bowiem dobrách kochámy ſię, ktore widźiemy, y trzymámy; przyſzłych záś rzeczy niepewnych niepragniemy, wſzákże iednák tych ludźi wezmy, iako żądáſz, y ieśli w nich pokażeſz co wſpaniáłego y godnego podźiwieniá, wychwálać ćię będźiemy, á wychwálaiąc, uczyniemy chwálebnym. Wziąwſzy tedy lekárz onych ludźi, y záprowádźiwſzy ich ná ſpoſobnieyſze powietrze, y ták ieden umárł, á drugi zażywſzy łáſkáwego powietrza, ozdrowiał. Lekarz on; ia ieſtem, ktory chcąc leczyć ludźie, ſłową moię poſłałem świáru przez ćię; y áczkolwiek wielu choroby widźiałem, iednák dwoch pokazałem tobie, w ktorych y ſpráwiedliwośći moiey, y miłoſierdźiu mogłáś ſię dźiwować. Jednego bowiem pokazałem tobie, ktorego czárt opánował potáiemnie, nie żeby wiecznie karány był, ktorego ſpráwy ludźie widźieli, y chwálili zá ſpráwiedliwe: drugiego záś pokazałem, ná

ktorym

ktorym pánował iáwnie diabeł, ále ten miał bydź uleczony czáſu ſwego, chociáż nie ludźiom iáwnie iákoś rozumiáłá: bo ſpráwiedliwość Bozka byłá, że iáko duch zły pomáłu począł w nim pánować, ták też táż rozkazáłá ſpráwiedliwość, áby pomáłu wychodźił, iákoż y wyſzedł: gdy tedy duſzá wyſzłá z ciáłá, przyſzedł z nią diabeł ná ſąd, ktoremu rzekł Sędźia: ty wyczyśćiłeś ią, y prześiałeś iáko pſzenicę, teraz tedy przynależy do mnie, zá wyznánie ſwoie dwoiákie ábym ią ukoronował; odſtąpże tedy od niey, ktorąś przez ták długi czás trapił: y rzekł do duſze: podź o ſzczęśliwa duſzo, á ogląday zmyſłámi duchownymi chwałę moię, y weſele moie. Do drugiey záś duſze rzekł: że wiáry prawdźiwey nie było w tobie, á przećię ſednák iáko wierna chełpiłáś ſię, y chwalonoćię z tego, iż e uczynki doſkonáłe ſpráwiedliwych nieználázły ſię w tobie, dla tego záptáta oná wiernych nie będźie w tobie: ty bowiem zá żywotá ſwego pytáłáś ſię, czemum zá ćię chciał umrzeć, y upokorzyć ſię zá ćiebie ták bárdzo? dla tego odpowiádam tobie teraz, że Wiárá Kościołá Swiętego prawdźiwa ieſt, ktora do Nicbá ćiągnie Duſze, y Męká moiá, y Krew moiá, wprowadza ich do Niebá. Przeto nie wiernoſć twoiá, y miłość twoiá prożna obraca ćię wniwecz, y niczym nie będźieſz względem Duchownych rzeczy wiecznych. A że diabeł nie wychodźił z człowieká onego w oczách wſzytkich ludźi? odpowiádam: świát ten ieſt iáko podłá budá (względem przybytku, w ktorym przemieſzkiwa BOG) y lud BOGA gniewáiący, dla tego powoli iáko wchodźił, ták wynidźie.

Słowá Panny MARYEY do Oblubienice pod figurą, iáko *BOGORZYCIEC onę między inſzymi Swiętymi obrał zá Mátkę, y port zbáwienia.*

ROZDZIAŁ XXXII.

MATKA BOZA mowi do Oblubienice, mowiąc: nie ktory ſzukáiąc kámieni, ználazł mágnes, ktory podnioſſzy, włożył go do ſkárbu ſwego, y prze zeń przyprowádźił okręt do portu ſwego: ták Syn moy, wielu ſzukáiąc kámięni Swiętych, mnie oſobliwie obrał ſobie zá MATKĘ, áby przez mię ludźie byli przyprowádźeni do portu Niebá: przeto iáko mágnes ćiągnie do ſiebie żelázo, ták ia ćiągnę do Páná BOGA zátwárdźiałe ſercá, á dla tego niemaſz ſię trwożyć, ieśli kiedy maſz zátwárdźiáłe ſerce, bo to ieſt naywiękſza záſługá.

****

Słowá SYNA BOZEGO do Oblubienice, iáko przykładem *Dwoygá ludźi, pokázuie ſię ſądźić wedle wewnętrznych, á nie według powierzchownych ſpraw.*

ROZDZIAŁ XXXIII.

SYN BOZY mowi do Oblubienice: Dźiwuieſz ſię, że dwoch, ieden ktory był iáko kámień kwádratowy, drugi pielgrzym Jerozolimſki, ále żaden

nieprzyszedł do tego, czegoś się spodziewáłá. Pierwszy bowiem, do ktoregoś byłá posłána, był kámień kwádratowy potężny w konceptách swoich, ále iednák iáko Tomasz pobożnie watpiący: przeto że ieszcze nie był czás, ktorego się wypełniły złości ludzkie, doświadczał winá, ále nie pił O wtorym powiedziałem, że był pielgrzym Jerozolimskiey towárzysz drogi, to dla tego stáło się, że ktorego sławá sprawiedliwym, y Swiętym powiádáłá, żebyście wiedzieli stan iego; álbowiem on iest hábitem Zakonnik, y professya Mnich, ále obyczáiámi ápostátá; godnością Kápłan, ále sługá grzechu; pielgrzym sławą, ále intencyą biegun; Jerozolimski mniemánie, ále bárdziey Bábilońskí: nád to y przećiwko posłuszeństwu, y przećiwko Apostolskiemu postánowieniu wyszedł, y wszytek záráził się Herezya, ták bárdzo, że się wierzy, y powiáda, że Biskupem przyszłym będzie, ktory odnowi wszystkie rzeczy, ktorego y Xięgi to świadczą: przeto nagle umrze, y ieśli nie będzie się strzegł, oycá kłámstwá będzie towárzyszem: Przeto nie masz się trwożyć, ieśli się co w skrytości powiáda, álbo ieśli przerzeczone rzeczy nie stáną się według myśli twoiey, gdyż słowá Boże rozmáitym sposobem mogą bydź rozumiáne: á ilekroć się to tráfi, prawdę ich osądzę. Teraz záś ia BOG prawdźiwy Jerozolimski ieftem, dla tego ia sam towárzyszem twoicy drogi chcę bydź.

OBIASNIENIE.

DUCH BOZY mowi: słyszáłáś o onym umárłym, o ktorym powiedziałem ći; ktory był kámień kwádratowy, y pobożnie wątpiący: przeto wiedz, że nie będzie w liczbie onych, ktorzy kuśili Páná BOGA ná puszczy, áni z onemi ktorzy prośili znáku, iáko Jonaszá Prorokà: ani z onymi, ktorzy prześiádowánie pobudźili przećiwko mnie, ále z onymi będźie, ktorzy śárliwość mieli y miłość, ále ieszcze niedoskonáłą.

Słowa MATKI BOZEY do Corki pod figurą, w ktorey *Dusza przez pierścień, ćiáło przez sukno znácza się, á táko Dusza przez pomiárkowánie ma się oczyścić, á ćiáło przez wstrzemięźliwość ma się omywáć, á nie zábiiáć.*

ROZDZIAŁ XXXIV.

MATKA BOZA mowi: ieśli komu dáia pierścień, ktory názbyt ćiásny do pálcá, y spytanoby się od nieprzyiaciełá rády, co by z tym czynić rzekłby; oberznąć pálec, á ták nań przysposobi się pierścień. Ktoremu przyiaćiel rzecze: żadnym sposobem, ále lepiey pierścień młotem rozprzestrzenić. Jeśliby záś kto chćiał Pánu iákiemu wielkiemu przecedzić, y przeczyścić napoy przez nieczystą chustę, y szukał by rády od nieprzyiaćiełá, odpowiedźiałby on: wyrzniy z chusty wszytko co iest nieczystego, á gdźie cokolwiek czystego znaydźiesz, tám przepuść napoy Páná twego; ktoremu przyiaćiel: Żadnym sposobem, niech ták nie będźie, ále ráczey pierwey wyprać, y wymyć chustę, á potym ćiáło. Przeto, dusza, ktora ná pálcu Bożym ma bydź rozprzestrzeniona młotem dyskrecyey, y oczyszczenia, Ciáło záś nie ma bydź zábiiáne, ále oczyszczone przez wstrzemięźliwość, áby słowá Boże przez nię rozłały się

Koniec Trzećiey Xięgi, Obiáwienia Swiętey BRYGITTY.

POCZYNA SIĘ XIĘGA IV.

OBIAWIENIA NIEBIESKIEGO S. BRYGITTY,

ZE SZWECYEY.

Słowa Błogosławionego IANA EWANGELISTY do *Oblubienice, iáko żáden uczynek nie ieſt bez nágrody, y iákowym ſpoſobem Bibliá przechodźi wſzytkie piſma, y o Krolu Zboycy, y zdraycy, y marnotrawcy, y o radźie onemu od S IANA dáney, y iakowym ſpoſobem ma pogardźić bogactwy, y honorámi dla PANA BOGA.*

ROZDZIAŁ I.

POkázáła ſię Oblubienicy Oſoba niciáká człowiecza, ktorey włoſy zdawáły ſię oſtrzyżone wokoło ná wſtyd, ciáło było námazáne oleiem, y wſzytko nágie: ále nic nie wſtydliwe; Ktory rzekł Oblubienicy: Piſmo, ktore wy zowiecie Swiętym, mowi ták, że żaden uczynek nie będźie bez nágrody y zapłáty, to ieſt ono piſmo, ktore u wás Bibliiá názywá ſię, ále u nas ieſt ſwiecące ſię iáko ſłońce, lśniąc ſię nie rownie nád złoto, owoc przynoſzący iáko náſienie, ktore ſtokrotny z ſiebie wydaie pożytek: iáko bowiem złoto przechodźi inſze kruſzce, ták piſmo, ktore wy názywáćie Swiętym; my záś názywámy go w Niebie złotym, przechodźi wſzytkie piſma, bo w nim bywá czczony, y przepowiádány BOG práwdźiwy. Pátryárchow bywáią wſpominane ſpráwy, Prorockie bywaią Obiáśniane náthnieniá. Przeto że żádnego uczynku nie máſz bez nágrody; ſłuchay co mowię: Krol ten, zá ktorym ſię ty modliſz przed BOGIEM, zboyca ieſt, zdraycá duſz, márnotráwca, y rozrutnik bogáctwá ták, iáko żaden zdráyca nie ieſt gorſzy nád tego, ktory miłuiącego ſiebie zdrádza: ták ten wielu duchow nie zdrádził ćieleśnie miłuiąc nieſpráwiedliwych, wywyższáiąc nieſłuſznie niezbożnych, ſpráwiedliwych ućiſkáiąc, wyſtępki, ktore miá-

ży bydź káráne, mimo się puszczáiąc. Drugá, żaden zboyca nie iest gorszy nád niego, ktory zabił onego, ktory ná łonie iego skłániá głowę swoię: ták pospolstwo ziemię iakoby ná łonie iego było, ktore Krol ten nędznie złupił, dopuszczaiąc inszych dobrá odeymować: ná drugich nieznośne rzeczy wkłádáiąc, inszych krzywdy nieuważaiąc, sprawiedliwość odwłocznie czyniąc. Trzećiá, żaden złodziey nie iest gorszy nád tego, ktoryby maiąc powierzone sobie wszytkie rzeczy, y wziawszy klucze, krádnie gdy nie masz PANA; ták ten wziął klucze mocy y honoru, ktorych niesprawiedliwie y márnotrawnie zażył, nię ku czći BOZFY: przeto że niektore rzeczy sobie upodobáne opuścił dla miłości moiey. Rádzę mu trzy rzeczy: Náprzod áby był, iako on Ewangeliczny, ktory opuściwszy młuto wieprzow, wrocił się do Oyca: Ták ten, niechay pogárdzi bogáctwy, y honorámi, ktore względem wiecznych rzeczy nie są iedno słodźiny wieprzow z pokorą y nábożeństwem wrácaiąc się do Oyca swego BOGA. Drugá, niechay dopuści umárłych swoich pogrześć, á niechay násláduie drogi ciásney vkrzyżowánego BOGA. Trzećia, niechay opuści ciężki ciężar grzechow swoich, y niechay idzie przez drogę onę, ktora z początku iest ciásna, ále ná końcu wesoła. Ty też ktorá widzisz mnie, rozumiey że iá iestem on, ktory pismá złote dostátecznie zrozumiał, á zrozumiáwszy rozmnożyłem: Ia byłem obnażony sromotnię, ále że cierpliwie znosiłem, Pán Bog przyodział duszę moię szátą nieśmiertelną: Ia też byłem námázány oleiem, dla tego teraz weselę się oleiem radości wieczney: Iá nád to po Matce Bożey śmiercią leguchna z tego świata zeszedł, bom strozem MATKI BOZEY był vczyniony, y ciało moie iest ná mieyscu spokoynym, y bespiecznym.

Widzenie dźiwne y znáczne Oblubienicy, y iákowym sposobem PAN BOG ono widzenie wykłádá; w ktorym wykładániu krzczeniá przez świerze narody przez rybę, á Bozcy Przyiáćiele przez trzy tłuszcze znácza się.

ROZDZIAŁ II.

PO tym widzęniu zdało się Oblubienicy widzieć, iákoby dwie wadze stoiące nád ziemią, ktorych wysokość, y związki, aż do obłokow wstępowały; okręgi same zaś przenikały Niebo. Ná pierwszey tedy wadze były Rybá, ktorey łuski ostre iáko brzytwá, poyrzenie iey iáko Bázylifzkowe, usta zaś iáko Iednorożcá, wypuszczaiącego truciznę, vszy zaś iáko náyostrzeysze włocznie, y iáko blachy żelázne. Ná inney zaś wadze było iákieś Zwierze, ktorego skorá iáko krzemień, usta były wielkie wydáiące płomienie goráiące, ktoreż powieki iáko naytwárdsze miecze, ktorego uszy bardzo hártowne były wypuszczaiące strzały nader ostre iáko z łuku tęgiego, y wyćiągnianego. Po tym pokázały się trzy tłuszcze ludzi ná ziemi: Pierwsza była nie wielká, drugá mnieysza, trzećia ieszcze mnieysza, ktorym ieden głos z niebios zábrzmiał, mowiąc: O Przyiáćiele, iá bardzo prágnę ferca z zwierzęcia tego dźiwnego, kiedy by kto był, ktoryby mi z miłości ukázał go. Iá

też

też uśilnie prágnę Ryby krwie gdyby ſię tylko ználazł człowiek, ktoryby mi ią przyniosł. Odpowiedźiał głos ieden z tłuſzcze mowiący: iákoby z uſt wſzytkich mowiąc ſłuchay, o Stworco náſz! iáko tobie możemy przynieść ſerce żwyrzęciá ták wielkiego? ktorego ſkorá twárdſza ieſt nád krzemień: ieśli ſię zechcęmy przybliżyć do uſt iego, zgorętmy plomięniem ogniá iego, ieśli poyrzęmy w oczy iego, przebitemi będźiemy iſkrámi ſtrzał iego. A ieśliby ſnadź była iáka nádźieiá o doſtaniu żwierzęciá, kto będźie mogł uchwycić Rybę? ktorey łuſki, yſkrzydłá, álbo piorá, oſtrzeyſze ſą nád igły; ktorey oczy, gaſzą wzrok náſz, ktorey uſtá wypuſczaią na nas trućiznę nieuliczoną. Odpowiedźiał głos z Nieba mowiąc: o Przyiáćiele! żwierzę y Rybá zdádzą ſię wám niezwyćiężone, ále u wſzechmogącego ieſt to łátwa rzecz: tedy krokolwiek ſzukáy drogi do poimánia żwierzęciá, Iá z Nieba wyleię mądrość, y mocy dodám mu; kto záś gotowy ieſt umrzeć zá mię, ia ſámego ſiebie dám mu zá nádgrodę. Odpowiedźiáła tłuſzcza pierwſza: O náywyższy Oyczec! ty ieſteś dawca wſzytkiego dobrá, my záſię ſtworzenie twoie damy tobie ſerca náſze zá część twoię: á inſze záś rzeczy, ktoreſą oprocz ſerca, zachowamy ná poſiłenie, y wyżywienie ćiáłá náſzego. A że śmierć zda ſię nám bydź froga, ſłabość ćiáłá náſzego przykrá, nieumętność záſię máłá, przeto rządź náſz wierzchni we wnątrz, vprzyimiy wdźięcznie coć ofiáruiemy, á nágrodź, ile ty, chceſz y iáko ſię tobie podobá. Odpowiedźiáłá drugá tłuſzcza, zezná wamy ułomnośći náſze, y uważamy márnośći świáta, y rozmaitośći, przeto chętliwie tobie damy ſerca náſze, wſzytkę wolą náſzę zoſtáwuiemy w rękách inſzych, bo więcey prágniemy podlegáć inſzym, ániżeli náymnieyſza rzecz tego świátá trzymáć. Rzekłá trzećiá tłuſzcza: ſłuchay Pánie ty, ktory prágnieſz ſercá żwierzęcego, y łáknieſz krwie rybiy, chętliwie dawámy tobie ſercá náſze, y gotowi ieſteśmy umrzeć zá cię, Ty dodáy mądrośći, á my będźiem ſzukáć drogi do wynálezienią ſerca żwierzęcego. Potym zábrzmiáł głos iedē z Niebá mowiąc: o Przyiáćielu! ieśli prágnieſz ználeść ſerce żwyrzęce, przybiey oſtrym dłutem ręce twoie w pośrodku, potym weźmiy powieki wielorybowe, y złącz ie z powiekámi twemi náymocnieyſzym kluczē: Weś też blachę ſtálowa, yprzyłoż ią do ſerca twego ták, żeby ſzerokość y długość blachy byłá bliżſza ſerca twego; Zamkniey też nozdrzá ćiągnąc duch twoy do ſzyie, y ták zámknąwſzy uſtá, y zatrzymawſzy duch, idź śmiele przeciwko frogośći zwierzęciá. Gdy tedy przyidźieſz do ſámego zwierzęcia, weźmiey go obięma rękáma za uſzy, ktorego ſtrzały nie będą tobie ſzkodźić, ále wynidą przez otworzone dźiury ręki twoiey: Po tym zaydźiy żwierzęciu zamknawſzy uſtá, á przybliżáiąc ſię thniey ná nie całym duchem, zá ktorego przyiśćiem płomienie żwierzęce nie będą ſzkodźić, ále wroca ſię do ſamego zwierzęciá, y ſpáłą go. Upatruy też z pilnośćią oſtrość mieczow, ktore wynidą z oczow żwierzęciá, do ktorych przyłącz oczy twoie uzbroionymi powiekámi wielorybá: z ktorych wzáiemnego, y mocnego złączenia, álbo ſię połámią miecze żwierzęćia, álbo wnidą w ſerce iego. Uważay też z pilnośćią pulſu ſercá żwierzęcego, y tam wráz oſtrość ſtali hártowney, przebiáiąc krzemieniſtą ſkorę żwierzęciá: ieśliż ná ten czás przebie ſię ſkorá krzemieniſtá, wiedz, że umrze żwierzę, y ſerce iego będźie moie. Co ieśli ieden tálent będźie ważyło, ia prácuiącemu dam ſto: Jeśli záś nie przełomie ſię żwierzę, ſzkodźiłoby człowiekowi, ia uleczę człowieká zránionego, y umárłego w zbudzę, ktoby mi záś chćiał przynieść rybę, niechay idźie do brzegu, máiąc ſieći w rękách, żeby były. zrobione nie z nici, ále

z miedźi co naydroższey: niechayże wnidźie ták w wodę, álę nie głębiey, ieno po koláná, żeby mu ſnádź nie ſzkodźiły náwáłności, y ná tákim mieyſcu niechay ſtánie, gdźie twárdá ziemiá, y piaſek bez błotá. Potym niechay ſobie wyłupi iedno oko, ktore wyłupiwſzy, niechay obraca do ryby, ktorey poyzrzenie ieſt iáko Bázyliſzkowe, żadnym ſpoſobem ná ten czás przeciw człowiekowi nie przemoże. Niechay też weźmie tarczą ſtalową ná rámię ſwoie, tedy nie będźie mu ſzkodźić ukáſzenie wężowe: potym niechay roſćiągnie ſieći ſwoie nád rybą, ták potężnie y oſtrożnie, żeby rybá brzytwámi ſwymi nie mogłá przerznąć ſieći, álbo rozerwáć, álbo też wynieść potęgą ſwoią, álbo uderzeniem. Jeſliż tedy czuie rybę, niechay rozćiągnie ſieći nád nią wzgorę, ktorą ieſli przez dźieśięć godźin będźie trzymał nád wodą, tedy rybá oná umrze: ktorą nioſąc do brzegu, niechay poyzrzy ná nię okiem onym, ktorego nie wyłupił, á wźiąwſzy ią w ręce, niechay ią rozpłátá ná grzbiećie, gdźie ieſt naywięcey krwie, á ták niechay ią odda Pánu ſwoiemu. Jeſliby záś rybá uſzłá álbo odpłynęłá do inſzego brzegu, ſzkodząc człowiekowi iádem ſwoim, Ja mocen ieſtem, uzdrowię zárázonego, y nie mnieyſza nagrodá będźie zá krew rybią, iáko zá ſercę źwierzęce. Potym mowi BOG: wagi te znácza tylko, iáko gdyby kto mowił, pofolguy, á bądź ćierpliwy, poczekay á zmiłuy, ſię. Jákoby kto widząc nieſprawiedliwość drugiego, y záwſze by go nápominał, żeby od złego przeſtał: ták ia BOG, y Stworcá wſzytkiego, pod czás ná kſztał wagi wſtępuię do człowieká upominaiąc go, folguiąc mu, y ućiſkámi doświadczáiąc: pod czás wſtępuię w myśli ludzkie, oświecáiąc, y zápalaiąc, y nię zwyćzáyną łáſką náwiedzáiąc. Związki záſię wagi wſtępuiące ná obłoki, znáczą, że ia BOG wſzytkiego, wſzytkich ludźi, ták Pogány, iáko y Chrześćiány, ták Przyiaćioły, iáko y nieprzyiaćioły znoſzę, łáſką moią oświecam, y náwiedzam. Gdźie by ſię iednák rácy ználeźli, ktorzyby łáſcę moiey odpowiedzieć nie chćieli, wolą y áffekt ſwoy od złego odwracáiąc. Zwierze záś znáczy onych, ktorzy Swięty Chrześt przyięli, y przyſzedſſzy do lat rozumu, ſłow Ewángelicy Swiętey nie náśláduiący; ktorych ſerce y uſtá do źieſkich rzeczy przypádły, y máło dbáią o Duchowne rzeczy. Rybá záś znáczy Pogány w náwáłnościách pożądliwości chwieiących ſię, ktorych krew, to ieſt wiárá máluchna ieſt, y rozum do Páná BOGA máłe: dla tego prágnę ſercá źwierzęcego y krwie rybiy, ieśliby ſię ználeźli, ktorzyby z miłości ſtáráli ſię onę przynieść. Trzy záś tłuſzcze, ſą Przyiaćiele moi: Pierwſi, ktorzy świátá záżywáią rozumnie: Drudzy, ktorzy opuśćiwſzy ſwoie, poſłuſznymi ſą pokornie: Trzeći, ktorzy umrzeć dla Páná BOGA gotowi ſą.

Rozmowá dźiwna ná kſztałt pytánia, y odpowiedánia miedzy *BOGIEM á Oblubienicą o Krolu, y o práwie dźiedźicznym Krolá, y Kroleſtwá, y ſwoich namieſtnikow, y iákim ſpoſobem niektore rzeczy od namieſtnikow Kroleſtwá máią bydź odzyſkane, á ktore nie.*

ROZDZIAŁ III.

MOwi Oblubienicá: o PANIE! nie obrażay ſię, ieśli cię pytam, Sły-

ſzálám

ſzáłám z Piſmá, że żadney rzeczy nábywáć nie mamy z niesprawiedliwośćia, áni też mamy trzymáć co nábytego przećiwko ſprawiedliwości. Teraz záś ten Krol ma ziemię, ktorą niektorzy powiádáią że ią ma z ſprawiedliwości: drudzy odpowiádáią przećiwnie: á przeto dziwna rzecz ieſt, ieſli w tym to ponoſiſz, co w inſzych ieſt nágániono? Odpowiedźiał Bog: po potopie żadni ludźie nie zoſtáli, ieno ktorzy byli w korabiu Nóego, y z tych ieden narod národził ſię, ktory przyſzedł ná wſchod ſłońcá; z ktoreg też niektorzy przyſzli do Szwecyey: á drugi narod przyſzedł ná zachod ſłońcá: z ktorego niektorzy powſtawſzy, przyſzli do Dácyi. Ale ktorzy naprzod ſprawować źię mię poczęli nie otoczoną woda, nic ſobie nie przywłaſzczáli z źiemie onych, ktorzy mieſzkáli zá woda, i ná wyſpách: ále kazdy kontentował ſię tym, co wynálazł, iáko nápiſáno o Loćie, y Abrahámie, ktory mowi: ieżeli ty iedźieſz w prawa, ia lewą trzymáć będę, iákoby rzekł; co ty ſobie przywłaſzczyſz, to będźie twoie, y dźiedźicow twoich. Po tym zá poſtąpieniem czáſu, przyſzli ſędziowie, y Krolowie, ktorzy kontentuiąc ſię gránicámi ſwymi, nie oſiadáli źiemię tych, krorzy ná wyſpách zá wodámi mieſzkáli ále káżdy ſtał w okregu ſwoim, y mieſzkał w gránicách ſtárożytnych. Odpowiedźiáłá oná: á ieſliby część iáka kroleſtwá dárem iákiś byłá oddálona od kroleſtwá, iżaliż od ſukceſſorá nie mą bydź odzyſkaná? ktorey Pan BOG rzekł: w Kroleſtwie nicktorym byłá chowána koroná, przynależąca krolowi, lud tedy uważywſzy, że niemogł bydź bez krolá, obráli ſobie Krolá, wydawſzy koronę Krolowi obránemu do ſtrzeżenia, y záchowania Krolowi przyſzłemu: ieżeliż Krol ten ták obrány, iáka część z korony oddálić, álbo umnieyſzyć chćiał by? záprawdę Krol przyſzły odyſkáć może, i powiniē: bo żadne umnieyſzenie nie ma bydź w koronie, áni Krol oddálić y umnieyſzyć niemoże korony kroleſtwá, ieno ſnádź dla ſłuſżney przyczyny, zá żywotá ſwego. Co bowiē ieſt koroná Kroleſtwá? ieno moc Krolewſka; Coż záſię Kroleſtwo? ieno lud iemu podległy: Coż záſię Krol? ieno poſrednik, y záchowuiący Kroleſtwo i ludźi: tedyć záchowuiący, y obrońcá korony, żadnym ſpoſobē nie może umnieyſzyć, álbo udźielić korony nád práwo Krolá przyſzłego. Odpowiedźiáłá Olubienicá: co ieſliby Krol z potrzeby, álbo zgwáłtu był przymuſzony oddálić część korony? ktorey BOG odpowiedźiał: ieſliby dwoie ludźi było á nie zgadzáiących ſię, y ieden był mocnieyſzy, niechćiałby ſię rednáć, áżby drugiemu był ućięty pálec, kroregoż by pálec miał bydź ućięty? ieno tego, ktory ſzkodę podiął: ták też o Kroleſtwie, gdyby Krol iáki dla potrżeby, álbo niewoli umnieyſzył część iáką Kroleſtwá, záprawdę Krol przyſzły mogł by ią odebráć, bo Krol nie ieſt Páně korony, ále rządcá, áni rez potrzebá nie ſtánowi práwá. Odpowiedźiáłá oná: Co ieſli by Krol iákiemu Pánu, pozwolił do żywotá ſwego część korony, y gdyby umárł, Krol Pan on, y ſukceſſorowie iego, trzymáli by pozyczána onę część Kroleſtwá, iáko własna: iżaliby ſię upomináć nietrzebá? ktorey Pan odpowiedźiał: Záprawdę źiemiá oná miáłá by ſię przywrocić do przynależącego Páná. Odpowiędźiáłá oná: A ieżeli by część korony záſtáwiona byłá komu dlá długow, á gdyby on umárł zázywáiąc pożytku przez wiele lat, á źiemiá przyſzłá by záś w ręce drugiē, kto żadney ſłuſznośći nie ma do źiemie, á to z tey miáry, że mu áni byłá dána, áni záſtáwiona, ále z okázyi nieiákiey ią opánował, á niechćiałby iey puśćić, áż by mu wrocono pieniądze, co by tu czynić? Ktorey Pan odpowiedźiał: gdyby kto miał bánię złotá w ręku, y rzekłby ſtoiącemu przed ſobą, bániá tá twoiá ieſt, ieſli ią chcesz mieć, day mi ták wiele funtow, záprawdę miałby mu dáć ták wiele funtow: Bo gdźie mocą iáką źiemiá oſiádłá ſię, y

ſpokoynie opánowána, rozſądnie ma bydź przywrocona, y porachowawſzy ſzkody, oddáną. Teraz tedy iáko Krol obrány wyniesiony ná kámieniu nieiákim do widzenia od ludźi, pokázuie że pánowánie ma, y dzierżáwę w częściách wyższych kroleſtwá; ták też ziemiá tá w częściách wyższych práwem dziedzicznym, y kupnym, y odkupieniem przynáleży do Kroleſtwá, dla tego Krol odzyſkane włości niech záchowuie, záprawdę bo ieſli by ináczey uczynił, y pánowánie ſtráćił, y od korony będźie oddalony. Ieſzcze mowił Oblubienicá: o Pánie! nie obrażay że ſię ięzeli cię ieſzcze ſpytam raz: Krol ten ma dwoch ſynow, y dwoie Kroleſtwá: w iednym Kroleſtwie bywa obierány Krol práwem dziedzicznym, w drugi záś dla faworu ludzkiego, á teraz ſierzecz przećiwna ſtáłá; álbowiem ſyn młodſzy ieſt wzięty ná Kroleſtwo dziedziczne, ſtarſzy zaś ná Kroleſtwo, ktore przez obieránie powinno bydź; odpowiedźił BOG: w Elektorach ich trzy rzeczy były nie zgodne, á czwarta drugie przechodźi. Nie porządna miłość, roſtropnoſć zámilczona pochleb ſtwo głupich, y nie ufność w Bogu, y w poſpolſtwie, á dla tego elekcya ich była przećiwko ſprawiedliwości, przećiwko Bogu, i przećiwko dobru Rzecz poſpolitey; i pożytku poſpolſtwá: przeto dla upátrzenia pokoiu, y radzie pożytkowi poſpolſtwa, potrzebá ieſt, żeby ſtárſzy ſyn wźiął kroleſtwo dźiedźiczne, á młodſzy zaś náobieranie przyſzedł; bo inaczey ieſliby nie były odwrocone pierwſze ſpráwy, kroleſtwo podeymie ſzkodę, y poſpolſtwo ućiſnione będźie: niezgoda powſtánie, dni ſynowſkie będą wgorzkości, y Kroleſtwa ich iuż nie będą Kroleſtwami, álе iáko nápiſano ieſt, mocarze odbiegną ſtolic ſwoich, á ktorzy chodzą po ziemi, będą wywyższeni. Otopowiádám tobie przykład, o dwu Kroleſtwách: w iednym ieſt Elekcya, w drugim dziedźictwo: Pierwſze, w ktorym ieſt Elekcya, żepſowane y utrapione ieſt, bo prawdźiwego dziedźicá nie obrano, á to ſię ſtáło dla ſtron obieraiących, y dla chćiwości prágnących kroleſtwa, przeto Pán Bog nie trápi ſyna zá grzechy Oycowſkie, áni ſię ná wieki gniewa, álе ſprawiedliwość czyni, y záchowuie ná ziemi, y ná niebie. Dla tego Kroleſtwo ono nie pźyidźie do pierwſzey chwáły, y ſzczęśliwego ſtánu, poki prawdźiwy dźiedźić nie powſtánie álbo z Oycowſkiey liniy, álbo z máćierzyńſkiey.

Słowá BOZE do Oblubienice o dwu Duchách, to ieſt, o *Dobrym, y złym, y o dźiwney á pożytecznej woynie w myśli nieiákiey Pániey, ktora ſię w ſzczęśliwą z dobrego Duchá, y od pokus złego duchá, y co w tych mamy obieráć?*

ROZDZIAŁ IV.

CHRYSTUS PAN mowi do Oblubeńice: od dwoch Duchow bywáią zwodzone, y wlewane myśli, y natchnienia w ſercá ludzkie: od dobrego Duchá, ták że y od złego, dobry záprawdę Duch radźi człowiekowi myślić o przyſzłych rzeczách Niebieſkich, w doczeſnych ſię niekochać, Duch zły, rádźi ſię w tych kochać rzeczách, ktore widźi, lekce wáżąc grzechy wymawiáiące ſię ułomnośćiami, y przekłada przykłady ułomnych: Oto powiadam ći przykład, iáko obádwá Duchowie zápáláia ſercá oney Pániey, Krolowey tobie znáiámey, o ktorey em niekiedy powiádał. Duch w prawdźie dobry powiáda iey te rzeczy, wpuſzczaiąc to w myśli iey, że bogáctwa ſą

bárdzo

bárdzo przykre, część świáta iákoby wiátr, á roſkoſzy cielesne, iáko ſen: weſele przemiiáiące, y wſzytkie rzeczy świetckie, ſą proznoſćią. Sąd zaſię przyſzły nieuchroniony, y dręczenie zbyt przykre. I dla tego zdami ſię, że názbyt przykrą rzecz ieſt, ściſłą trzymáć zámiánę żа bogactwá przemiiáiące, Duchowna uczczywość odnoſić zá obłok z wiatru, długie utrapienie ponoſić zá ućiechę momentową, onemu ráchunek czynić, ktoremu ſą wſzytkie rzeczy wiádome w przod, ániżeli ſię ſtáną. Przeto beſpiecznieyſza ieſt wiele rzeczy opuśćić, y czynić mnieyſzy ráchunek, ániżeli ſię obćiążáć wielą rzeczy, y trzymáć do oddánia długi, y ćiężki ráchunek. Odpowiáda przećiw ſwemu nátchnieniu zły duch, mowiąc: Opuść tákie myśli, bo BOG łáſkáwy y ćichy ieſt, y łátwie ubłagány bywa; záżyway dobrá śmiele, y day tego ſzczodrze, czego ſámá záżywaſz, ná toś bowiem ieſt urodzona, ábyś byłá chwalona, y udzieláłá proſzącym. Jeśli bowiem opuśćiſz bogáctwá, będźieſz ſłużyłá tym, ktorzy tobie ſłużyli. Umnieyſzy ſię honor twoy, rozmnoży ſię pogárdá; bo oſobá uboga odchodzi bez pociechy: y przykro tobie będzie przyzwyczáiáć ſię nowym obyczáiom, cudzemi ćiáło uśmierzáć obyczáiámi, y bez uſługi żyć: Przeto bądź ſtáteczna w honorze doſtownym, prowadź ſwoy ſtan po krolewſku, y rządź twoy dom chwalebnie; bo ieżeli odmieniſz ſtan twoy, będą ćię ludzie mieli zá nieſtáteczną, ále trway w przedſięwzięćiu ſwoim, á będźieſz u ludźi, y u BOGA chwalebna. Potym Duch dobry radźi myśli onev Pániey Krolowey, mowiąc ták: wiem że dwie rzeczy wieczne, y Niebo, zwłaſzcza y Piekło, wſzelki bowiem ktory Páná BOGA miłuie náde wſzytko, nie poydźie do Piekłá; ktory záś nie miłuie Páná BOGA, nie będźie miał Niebá. Tą tedy drogą ſzedł ſam Bog do Niebá, ktory ſię ſtał Człowiekiem, y potwierdźił ią cudámi, y śmiercią. O iáko ſą chwalebne niebieſkie rzeczy! o iáko bárdzo gorzka czártowſka złość, y iáko ziemſkie rzeczy ſą prożne! Páná BOGA ſamego náśládowáłá Mátká iego, y wſzyſcy Swięći, ktorzy wſzelákie karánie podiąć, y wſzytko utráćić więcey chcieli, y owſzem ſámymi ſoba pogárdźili, żeby nie zgubili Niebieſkich rzeczy, y wiecznych: Przeto beſpiecznieyſza rzecz ieſt opuśćić bogáctwá, y honory záwcżáſił, ániżeli ie do końcá trzymáć; áżeby ták náſtępuiąc boleści przy śmierći nie záſtąpiłá pámięć grzechow: ći záś poſzárpáią te rzeczy, ktorem ia názbierałá, ktorzy o zbáwieniu moim żadnego ſtárániá nieczynią. Odpowiedźiáło przećiwnym ſpoſobē złe nátchnienie czártowſkie: nie myśl o tych rzeczách, my ieſteśmy ludźie ſłábi, CHRYSTUS záś BOG, y CZŁOWIEK ſpraw náſzych nie powinniśmy przyrownywáć do ſpraw iego, y Swiętych Bożych, ktorych y łáſká BOZA więkſza byłá, y towárzyſtwo więkſze z BOGIEM było. Mieymy doſć ná tym, ſpodźiewáć ſię Niebá, y według ułomnośći náſzey żyć, y grzechy náſze iáłmużnámi, y modlitwámi odkupowáć: álbowiem dźiećińſka to rzecz ieſt, y głupich ludźi niezwykłe rzeczy przyimowáć, á onych niemoż ſkończyć. Po tym odpowiedźiáło dobre nátchnienie, mowiąc: niegodna ieſtem rownáć ſię do Swietych, ále przećię beſpieczna, to bárdzo uśiłowáć do doſkonáłośći: cóż bowiem wádzi? chwyćić ſię niezwyczáynych rzeczy, mocen bowiem BOG dáć wſpomożenie. Częſtokroć przytráfia ſię, że drogi Páná możnego náśláduie, kto ubogi, y ácżkolwiek Pan prędzey przychodzi do goſpody, y záżywa roſkoſznych potraw, y ná miękkim łożu odpoczywa: ubogi też do teyże goſpody przyidźie, chociaż, pozno: á przećię tám z oſtátkow potraw Páńſkich zoſtáwa ſię uczęſtnikiem, ktory gdyby nie ſzedł drogą Páńſką upuśćiłby y goſpodę Páńſką, y pokármow nie zażywał

wał by: ták y ia powiádam, teraz że áczkolwiek niegodna iestem przyrownáć się do Swiętych, iednák że chcę násládować drogi zá niemi, ábym przynámniey mogłá bydź uczęstniczką żałług ich. Albowiem dwie rzeczy są, ktore mię trapią ná umyśle: naprzod, że ieśli będę mieszkáłá w oyczyźnie, boię się żeby náde mną pychá nie pánowáłá, miłość rodźicow, ktorzy wspomożenia potrzebuią, co záraz myśl moię, wielkość czeládźi, y szat iest mi bárdzo przykra; y dla tegoż milsza mi y bespiecznieysza z stąpić z Majestatu pychy, á udawszy się ná pielgrzymstwo, upokorzyć ćiáło swoie, ánizeli trwáć w stanie zacności, y honorách, á grzechu do grzechu przyczyniáć. Po wtore trapi ubostwo ludźi, y onych wołánie, ktorych żebym miáłá rátować, to ich codźiennie obecnością moią obćiążam, dla tego potrzebá mi dobrey rády. Odpowiáda nátchnienie złe, y dopuszczenie czártowskie: pielgrzymowánie mowł, nic inszego nie iest, tylko niestáteczność umysłu, gdyż miłośierdźie przyiemnieysze, nád ofiárę iest BOGU, ieśli bowiem odchodźisz z oyczyzny, chćiwi ludźie ustyszawszy, sławę twoie złupią, y poimáią ćię, á ták zá wolność uczynisz niewolą, zá bogáctwá, ubostwo, zá cześć, pogárdę, zá odpoczynek, ućisk. Po wtore odpowiedźiał nátchnieniem Duch dobry, słyszałē práwi niektorego więźniá, siedzącego ná wieży, ktory większą pociechę miał w więźieniu, y ćiemnościách, ánizeli kiedy miał obfitość, y pociechę pierwszą doczesną; á przeto ieśli się podoba Pánu BOGU mnie trapić, będźie mi ná większą zasługę: on bowiem skłonny iest do pociechy, i prędki do porátowánia; á osobliwie gdy nie wynidę z oyczyzny, tylko dla grzechow moich y dla zasłużenia Bozkiey miłości. Odpowiedźiáło powtore złe nátchnienie, y podniszczenie czártowskie: co ieśli niegodnábyś byłá pociechy Bozkiey, y niebyłábyś ćierpliwą do ubostwá y pokory, ná ten czás będźiesz żałowáłá, żes przyięłá ná się táką furowość, w ten czás będźiesz miáłá laskę w rękách miásto pierśćieniá, chustkę ná głowie miásto korony, y gruby wor zá purpurowe száty. Odpowiedźiał znowu dobry Duch; słyszałem mowł, że Swięta Elżbietá corká Krolá Węgierskiego roskosznie wychowáná, y zacnie zá mąż wydáná wielkie ćierpiáłá ubostwo y wzgárdę, ktora większą pociechę otrzymáłá od BOGA w ubostwie, y zacnieysza koronę, ánizeli gdyby mieszkáłá we wszelákiey czći świátá, y iego pociesze. Po tym odpowiedźiáło złe nátchnienie: co tedy uczyniisz, ieśliby ćię Pan BOG podał w ręce ludzkie, y byłábyś zelżona ná ćiele? iżaliż się będźiesz mogłá zostáć dla wstydu? iżaliż bez pociechy nie będźiesz żałowáłá uporu twego? y wszystek rodzay twoy zgorszywszy się, będźie żałował, ná ten czás pewnie powstánie w tobie niećierpliwość, y fráfund serdeczny, y niewdźięczność ku Pánu Bogu, ná tē czás będźiesz żądáłá, ábyś się skończyły dni twoie. Y gdy u wszystkich będźiesz w zgárdzona, iżaliż będźiesz śmiáłá się im ukazáć? po tym odpowiedźiáłá dobrą myśl; słyszáłem w Pismie że Błogosławiona Pánná S. Łucyia byłá prowádzona do domu nierządnego: státeczna w Wierze, y ufáiąc w dobroći Bożey rzekłá: iákikolwiek gwałt będźie ćierpiáło ćiáło moie, przećię ia Pánná iestem, y dwoiáką koronę będę miáłá; ktorey Wiárę Pan BOG widząc, zachował ią nienaruszona. Ták y ia powiádam, Pan Bog ktory niedopuszcza żadnego kusić nád siły iego, będźie strzegł umysłu mego, wiáry i woli moiey: Ja się bowię onemu zupełnie oddáię, niechay będźie wola iego nád mną. Przeto że Pánią oná byłá kuszona tymi myślámi, dla tego nápominam ią we trzech rzeczách: naprzod niechay sobie przywodzi ná pámięć, ná iáki honor iest wybrána: powtore, iákowa miłość Pan BOG w małżeństwię oney pokazał: po trzecie,

iáko

iáko łáſkáwie w tym żywocie śmiertelnym ieſt záchowána: Po tym przeſtrzegam ią we trzech rzeczách: naprzod, że ráchunek ma dáć Pánu Bogu ze wſzytkich dobr ſwoich doczeſnych, á co większa, y z naymnieyſzego pieniążká iáko go nábyłá, iáko rozſzáfowáłá? Druga: że czás iey ieſt bárdzo krotki; y nie będzie wiedziáłá kiedy upádnie: Trzećia, że Pan BOG nie więcey folguie Pániey, ániżeli ſłudze: Przeto rádzę iey trzy rzeczy: naprzod żałować zá dopuſczzone ſię grzechy, y poprawić doſyć zá wyſpowiádáne uczynić, Páná BOGA miłować zupełnym ſercem; po wtore rádzę ſtrzedz ſię mądrze męki czyſcowey, iáko bowiem ktory nie miłuie Páná BOGA zupełnym ſercem, godnym ieſt wielkiego káránia ták ktory nie poprawuie ſię z grzechow gdy może, godzien ieſt czyſcowych mąk. Po trzećie, rádzę opuścić przyiáćioły ćieleſne do czáſu dla Páná BOGA, y przyiść ná ono mieyſce, gdźie ieſt krotka drogá między Niebem á śmiercią, dla uchronienia ſię męki czyſcowey, bo tám ſą odpuſty, ktore ſą wywyższeniem y odkupieniem duſzy, ktore Swięći Biſkupi nádáli, y Swięći BOZY krwią ſwoią záſłużyli.

Słowá Błogoſłáwionego Piotrá do Oblubienice o żądzy, ktorą *Miáłá, áby byli zbáwieni Pogánie, y iáko náucza Oblubienicę dla otrzymánia pámięći, y o wielkich cudownych rzeczách, ktore ſię ießcze w Mieśćie Rzymſkim máią wypełnić, y ſpełnić.*

ROZDZIAŁ V.

BŁogoſławIony Piotr mowi do Oblubienice Chrystvsowey: Ty corko, przyrownáłáś mię do pługá, ktory czyni ſzerokie brozdy, y wykorzenia korzenie. To prawdá záiſte byłá: álbowiem ták przećiwko wyſtępkom gorący byłem, y przećiwko obyczaiom zápálony, że gdy bym był mogł wſzytek świát do Páná BOGA náwrocić; żádnym ſpoſobem nie folgował bym był żywotowi memu, áni pracy. Sam záiſte BOG, ſłodki mi był w myſli, ſłodki w mowie, ſłodki w ſpráwách ták bardzo, że wſzytkie rzeczy były mi gorzkie do myślenia, oprocz BOGA. Wſzákże iednak y ſam Pan BOG był mi też gorzki, nie z ſámego ſiebie, ále ze mnie ſámego: álbowiem ile kroć pomyśliłem, iák wielem zgrzeſzył, iákom ſię go záprzał, płákałem gorzko, bo umiałem iuż doſkonále miłować, y były mi łzy moie roſkoſzne, iáko pokarm ſłodki. A że mię záś proſiſz że bym ći dał pámięć, Odpowiádam tobie: Iżaliż ty nie ſłyſzáłáś, iákom ia nie pámiętliwy był? ia bowiem będąc doſkonále wyćwiczony drogi BOZEY, przyſięgą obowiązałem ſię, żem miał ſtáć, y umrzeć z BOGIEM; ále ſpytany ná ſłowo iegney niewiáſty, záprzałę ſię prawdy, á czemu? bo mię Pan Bog puścił ná wolą moią, á iá ſámego ſiebie nie poznał: áleco ia uczynił ná tę czás? záprawdę ná tę czas uważyłem ſámego ſiebie, żem ničym nie był z ſiebie, i powſtałem, y bieżałem do prawdy Boga, ktory tákową imięnia ſwego pámięć wyráźił ná ſercu moim, żem áni przed Tyránámi, áni w mękách, áni przyśmierći nie mogłem go zápomnieć. Ták tedy czyń, y ty powſtań przez pokorę do miſtrzá pámięći, y proś go o pámięć; On bowiem ſam ieſt, ktory wſzytko może, ia też wſpomogę ćię, á-

byś uczęſtniczką ſtałá ſię ziárnek, ktore ná ziemi posiałem. Nád to, powiádam tobie, że to miáſto Rzym, miáſtem było ſzermierzow, ktorego ulice były położone złotem y śrebrem; teraz záś kámieniem ieğ, ſzáfirowe obrocíły ſię w błoto; mieſzkańcow bárdzo máło, ktorych práwe oko wyłupione ieſt, y práwa ręká odćięta, żáby, y iáſzczurki mieſzkáią z niemi, dla ktorych iádu, zwierzęta ćiche nie śmieią ſię pokázić, áni ryby moie podnieść głowy; á przeto do nieğ ieſzcze zgromádzą ſię ryby, y choć nie ták wiele, iáko przedtym, będą iednák zárowno ſłodkie, i śmiáłe ták bárdzo, że z ich zepſowánia wynidą żáby leśne y żołwie, á węże obrocą ſię w bárāki: y Lwy będą iáko go, łębie u okien iego. Ieſzcze przydał. Powiádam tobie więcey, że ieſzcze zá dni twoich będzie ſłychać: Niechay żyie Námieſtnik Piotra; y obaczyſz go oczymá twymi: rozkopię bowiem gorę roſkoſzy, y będą ſtępować ſiedzący ná niey: ktorzyby záś dobrowolnie nie chćieli z ſtąpić, przyidą przymuſzeni przećiwko nádźiei wſzytkich, bo ſię chce wywyższyć PAN BOG z miłośierdziem y práwdą.

Powieść oſobliwa Błogoſłáwionego Páwłá Apoſtołá do Oblubienice, iáko modlitwámi Swiętego Szczepaná był od BOGA náwrocony, y z wilká Báránek ſię ſtáł, y iáko dobra rzecz ieſt modlić ſię zá wſzytkich.

ROZDZIAŁ VI.

MOwi Błogoſłáwiony Páweł do Oblubienice CHRYSTUSOWEY, mowiąc: ty Corko, przyrownałaś mię do Liſá, ktory był wychowány między wilkámi, ále od wilkow cudownie wyrwány ieſt: zaprawdę Corko, wilkie drápieżnym iám był ále z wilká uczynił mię PAN BOG Báránkiem: á to dla dwoch przyczyn: náprzod dla wielkiey miłośći ſwoiey, ktory z niegodnych czyni náczynią ſwoie, y z grzeſznych przyiaćioły ſwoie. Powtore, dla modlitw błogoſłáwionego Szczepána, pierwſzeğ Męczeńiká: więc chcę tobie pokázać, iáko, y w iákiey intencyey byłem ná ten czás, kiedy kámięnowano Swiętego Szczepana, y czemu záſłużyłem modlitwę iego. Iá záprawdę nie weſćiłem ſię, ánim ſię ćieſzył z męki Błogoſławionego Szczepaná, ánim zayzrzał chwały iego, ále iednák prágnąłem żebym umárł dla tego, że wedle intencyey moiey, widźiałem, że on nie miał prawdźiwey wiáry; gdym go tedy widźiał nád miárę páłáiącego, y ćierpliwego, w noſzeniu mąk, bárdzo żałowałem iego niedowiarſtwá gdyż on prawdźiwie był naywiernieyſzym; á iá ſáwſzytek ślepy, niewierny; y máiąc politowánie nád nim, modląc ſię, proſiłem ze wſzytkiego ſercá, żeby męká iego okrutna pomogła mu do chwały, y korony: Dla teğ nátychmiaſt pomogłá mi modlitwą iego, bo zá modlitwą iego od wielu wilkow wyrwány ieſtē, y ſtałē ſię ćichym báránkiē. Przeto dobrá rzecz ieſt, modlić ſię zá wſzytkich, álbowiem im pomagá modlitwá ſpráwiedliwych, ktorzy bliżſzemi i ſpoſobnieyſzemi ſą do otrzymánia łáſki Bożey. Ale teráz uſkárzą ſię że máłen ták wymowny między Doktorámi, i ták ćierpliwy między kámięnuiącymi, bárdzo zániedbány i zápomniány ieſt w ſercách wielu á zwłáſzczá od tych, ktorzy by wednie y wnocy powinni bydź przynim, ći bowiem noſzą mu náczynia ſwoie potłuczone y prożne, błotniſte y brzydkie: á przeto iáko napiſano ieſt; przyobleką ſię záwſtydzeniem dwoiákim, y wſtydem, y będą wyrzuceni z domu roſkoſzy. Wi-

Widzenie dźiwne y znáczne o niektorey Duſzy, ktora byłá Sędzona, y o ſkárgách czártowſkich, y o wzywániu Przenaświętſzey PANNY, y o wykłádźie tego widzenia, w ktorym Niebo przez páłác, CHRYSTUS przez Słońce, Pánná przez Białągłowę, czárt przez murzyná, Anyoł przez Żołnierzá znáczy ſię, w ktorym dwoie mieyſcá mąk, bez porátowánia, á troie, w ktorych bydź porátowánie może, wyliczáią ſię; y innych wiele rzeczy cudownych, á oſobliwie o modlitwách.

ROZDZIAŁ VII.

JEdney oſobie czuiącey ná modlitwie á nie śpiącey, zdawáło ſię w duchownym widzeniu, iákoby widźiáłá páłác nieogárnioney wielkości, w ktorym byłá niezliczona wielkość przybrana w ſzáty białe, y świetne, z ktorych káżdy zdał ſię mieć ſwoy własny ſłońce, w páłácu záś ná przednieyſzym mieyſcu, ſtał iedē Máieſtát Sędziego ná ktorym był iáko ſłońce, á iáśność ktora ſłońcá wychodźiłá, byłá nieogárniona w długości, głębokości, y ſzerokości: Páná záś iedna ſtałá wedle Maieſtatu, máiąc bárdzo drogą koronę, ná głowie, y wſzyſcy ſłużyli Słońcu, ſiedzącemu ná Majeſtáćie, wychwalaiąc go w Hymnách, y pieśniách. Po tym był widziany Murzyn nieiáki ſtráſzny ná ſpoyrzeniu, y poſtawie iákoby pełen zázdrości, y zápalony wielkim gniewem, ktory mowiąc, wołał: O Sprawiedliwy Sędzia! przyſądź mi Duſzę, y wyſłuchay uczynku iey; máło bowiem iuż ma żyć, y dopuść mi dręczyć ćiáło z duſzą, poki ſie od ſiebie ſpolnie nie rozłącza, co wyrzekſzy zdało mi ſię że iedē ſtał przed Máieſtatē ná kſztałt żołnierzá uzbroionego wſtydliwy y mądry w mowie, ſkromny w geſtach ſwoich, mowiąc: O ſędzia! á to tu ſą dobre uczynki iey, ktore czyniłá áż do tey godźiny: y zaráz był ſłyſzany głos od Słońcá, ſiedzącego ná Maieſtáćie: tu mowiąc wyſtępek większy áńiżeli cnota; á nie byłá by to ſprawiedliwość żeby ſię wyſtępek z cnotą miał złączyć? Odpowiedźiał murzyn mowiąc: przeto ſprawiedliwość ieſt, ábytá Duſzá mnie byłá przyłączona? Iáko bowiem oná ma nieiáki wyſtępek w ſobie: ták y we mnie wſzelka ieſt nieprawość. Odpowiedźiał żołnierz: Miłośierdzie BOZE za każdą oſobą idźie áż do śmierći, y áż do oſtátniego púntu, á po tym bywa ſąd wtym záś człowieku, o ktorym mowiemy, ieſzcze ieſt poſpołu duſzą złączona ćiáłē, y ieſzcze ieſt przy baczeniu: odpowie Murzyn: Piſmo powiáda, ktore niemoże kłamáć, Będźieſz miłował Páná BOGA twego nádewſzytko, a bliźniego twego iáko ſiebie ſámego. Patrz że tedy, że wſzytkie uczynki iego, były czynione z boiáźni nie z miłości, iáko był powiñien y wſzyſtkie grzechy iego, z ktorych ſię ſpowiádał, znaydźieſz że máło miały ſkruchy. Przeto záſłużyłá piekło, bo ſię nie ſtáráłá o Kroleſtwo Niebieſkie, y dla tego, grzechy iego ſą tu ráwne, ſprawiedliwości Boſkiey, álbowiem ieſzcze nigdy nie otrzymał ſkruchy z Boſkiey miłości zá dopuſzczone grzechy ſwoie. Odpowiedźiał żołnierz: On iednák miáł nádźieię, i wierzył, że miał otrzymáć prawdźiwą ſkruchę przed śmiercią o to; ktoremu Murzyn mowiąc: ty wſzytkiey rzeczy zgromadźił, ktorekolwiek uczynił

dobre, i wſzytkie ſłowá, y myśli do zbawienia Duſze iego znaſz, y wſzytkie, te rzeczy ktorekolwiek ſą, nie mogą bydź porownane z łáſką oną, ktora ieſt ſkruchá z Boſkiey miłośći, z świętą wiárą, y nádźieią, y mniey mogą zgładzić wſzytkie grzechy iego. Albowiem ſprawiedliwość od wiekow w Pánu Bogu ieſt, że żaden grzeſznik nie ma wnić do nieba, ktoryby nie miał doſkonałey ſkruchy; á dla tegoż niepodobná rzecz ieſt, żeby BOG miał ſądzić przeciwko ſłuſznośći od wieku przeyzrzaney. Przeto ta Duſza ma bydź oſądzona do piekłá, y ze mną ná wieczną mękę poſpołu złączona: ná ktore ſłowá żołnierz zámilknął, nic nie odpowiedáiąc ná iego ſłowá: Po tym były widźiáne czárty niezliczone, podobne iſkrom wylátuiącym z pałáiącego ogniá, y wołáli iednym głoſem, mowiąc onemu, ktory ſiedźiáł ná Máieſtáćie, iáko ſłońce: My (mowią) wiemy że ty ieſteś ieden Bog we trzech Perſonach, y byłeś bez początku, y ieſteś bez końca, á nie maſz inſzego Boga iedno tý. Ty prawdźiwie ieſteś ona miłośćią, do ktorey przyłączyły ſię ſprawiedliwość, y miłośierdźie, tyś był w ſobie od początku, nie máiąc w ſobie nic umnieyſzonego, álbo odmienionego iáko przynależy BOGU, okrom Ciebie niemáſz nic, y bez ćiebie niemáſz nic, coby w ſobie iáką ućiechę miáło. A przeto miłoſć twoią uczyniłá Anyoły nie z inſzey iákiey máteryey, tylko z Bozkiey twoiey mocy, y uczyniłeś iákoć miłośierdźie roſkázowáło, álę iákośmy ſię we wnątrz zápálili pychą, y nienáwiśćią, y zázdrośćią, twoią miłość miłuiąc ſprawiedliwość, wyrzućiłá nas z Niebá z ogniem złośći náſzey na przepáść nie ogárniona y ćiemną, ktora teraz názywa ſię Piekłem. Ták uczyniłá miłość twoią teraz, ktora od ſprawiedliwego twego ſądu nie będźie oddalona; bądź by to ſtáło ſię wedle miłośierdźia, bądź wedle ſłuſznośći. Więcey mowiemy, ieśliż rzecz oną, ktora miłuieſz nád wſzytko, ktora ieſt PANNA ktora ćię urodźiłá, y ktora nigdy nie zgrzeſzyłá, gdyby y oná zgrzeſzyłá śmiertelnie, y bez ſkruchy Bozkiey umárłáby, ták miłuieſz ſprawiedliwość, że Duſzá iey nigdy by nie otrzymáłá Niebá, áleby byłá z námi w Piekle: Przeto o Sędźia! czemu nam nie przyſądzáſz tey Duſze? ábyś ią karał wedle uczynkow iey. Po tym był ſłyſzány dźwięk iáko trąby, ktory ktorzy uſłyſzeli, umilkneli, y ná tych miaſt nieiáki głoſ mowił, mowiąc: milczćie, á ſłuchayćie z pilnością wy wſzyſcy Anyołowie, y Duſze, y Dyabelſtwo, co MATKA BOZA mowi: á ná tych miaſt, ſámá PANNA przed Máieſtatem Sędźiego pokazawſzy ſię, y máiąc pod płáſzczem ſwoim nieiákie rzeczy ſkryte y wielkie, rzekłá: O niepzyiáćiele! wy prześláduiećie miłośierdźie, y bez żadney miłośći kochaćie ſię w ſprawiedliwośći: y chociáſz w uczynkach dobrych tu pokázuie ſię niedoſtatek, za ktore ta Duſza nie powinna otrzymáć Niebá, pátrzćieſz iednák, co ia mam pod płáſzczem moim? gdy tedy PANNA obádwá brzegi odkryłá płáſzczá, pokazał ſię pod iednym iákoby nieiáki Kośćiołek máłuchny, w ktorym widáć było nieiákie Zakonniki, pod drugim brzegiem widáć było białegłowy, y mężę, y przyiáćiele Bożey, y inſze: á wſzyſcy iednym głoſem wołáli, mowiąc: zmiłuy ſię miłośierny Pánie! Po tym ſtáło ſię milczenie, á PANNA mowiłá, mowiąc: Piſmo powiáda; ktory ma wiárę doſkonałą, może przez nię przechodźić, álbo przenośić gory ná świećie, coż tedy ná ten czás mogą, y powinni głoſy ich czynić, ktorzy y wiárę mieli, y ſłużyli Pánu BOGU, z gorącą miłośćią? Coż tedy oni przyiáćiele BOZY máią czynić? ktorych ten prośił, áby ſię zá nim modlili żeby mogł bydź oddalony od piekłá, y otrzymáć Niebo, áni zá dobre uczynki ſwoie nie ſzukał inſzey nagrody, iedno Niebieſkiey. Iżaliż nie mogą y nie wazą wſzytkie łzy ich, y prozby oſiągnąć, y wynieść onego, áby otrzymał przed śmiercią ſwoią

Bozką

Bożką ſkruchę z miłośćią, nád to przydam y ia modlitwy moie, z modlitwámi wſzytkich Swiętych, ktorzy w Niebie ſą, ktorych ten w oſobliwey uczćiwości miał; y ieſzcze przydáłá Pánná, mowiąc: o czárći! przykázuię wá z mocy Sędziego, przypátruyćie ſię tym rzeczom, ktore teraz w ſpráwiedliwości widźicie. Tedy wſzyſcy odpowiedźieli: iákoby iednymi uſty, mowiąc: my widźiemy że ná świećie máła wodá, á powietrze wielkie, błągáia gniew BOZY, ták y twoią modlitwą, bywa ubłągány BOG do miłośierdźia z miłośćią. Po tym ſłyſzány był głos od Słońcá, mowiący: dla przyczyny Przyiaćioł moich, otrzyma iuż oná Bożką ſkruchę przed śmiercią, ták bárdzo, że nie poydźie do piekłá ále ſię będźie czyśćiłá z onymi, ktorzy ćiężkie káránie máią w czyścu: oczyſzczona záś duſzá będźie miáłá zapłátę w Niebie z onymi, ktorzy ná źiemi nádźieię, y wiárę mieli z máłą miłośćią; ná ktore ſłowá wyrzeczone, czárći ućiekli. Po tym Oblubienicy zdáło ſię, że iákoby mieyſce niektore, ſtráſzne, y ćiemne, otwieráło ſię, w ktorym pokazał ſię piec goráiący wewnątrz; á ogień nic inſzego nie miał do pálenia, ieno czárty, y żyiące duſze. Nád piecem tedy onym, pokazáłá ſię duſzá; ktorey ſąd iuż wyżey ſłyſzány ieſt, nogi záś duſze przybite były do piecá, á duſzá ſtáłá proſto, iáko oſobá iedná, álbowiem nie ſtáłá ná wyſokim mieyſcu, áni ná niſkim, ále iákoby przy boku piecá, ktorey poſtáć byłá ſtráſzna, y dźiwna: ogień záś z piecá wychodźił ku gorze pod nogi duſze, iáko kiedy wodá rurámi ku gorze bieży, á gwałtem w zbiiáiąc ſię, w ſtępował ná głowę, ták bárdzo, że ſiły ná nię biły, iáko żyły bieżą zá pálaiącym ogniem: uſzy záś zdáły ſię iákoby miechy kowáłſkie, ktore i mozg wſzytek, uſtáwicznym nádymá niem poruſzáły: oczy záſię wywrocone ſię zdáły bydź, y zápáśćie, y zdáły ſię iákoby w tyle záwieżſzone były, uſtá też były otwárte, y ięzyk wyćiągniony przez dźiurki nozdrzá, y wiſiał áż do warg: zęby záſię były, iákoby gwoździe żelázne, przybite przez podniebienie: rámioná záś ták długie były, że záwieſzáły ſię áż do nog: á ręce obiedwie zdáły ſię mieć, y gmeráć w nieiákiey tłuſtości, z goráiącą ſmołą: ſkorá też ktora widźiána byłá ná duſzy, zdáłá ſię mieć kſztałt ſkory ná ćiele, y byłá iáko płoćienna ſzátá, plugáſtwem pomázana, ktora w prawdźie ſzátá ták byłá źimná, że káżdy ktory ná nię weyźrzał, zádrżał, y z niey wychodźiłá iáko ropá z wrzodu z zágnięłą krwią; á ſmrod ták zły, że do żadnego ſmrodu ná świećie, nie może bydź przyrownány. Pátrząc tedy ná tákie męki, był ſłyſzány głos od duſze oney, ktory powtorzyłá pięć rázow: biádá wołáiąc z płáczem, y ze wſzytkich ſił ſwoich! naprzod rzekłá: biádá mnie, żem ták máło miłowáłá Páná BOGA! zá wielkie cnoty iego, y łáſkę mnie dáną. Po wtore, biádá mnie, żem ſię nie bałá ſpráwiedliwości BOZEY, iákom byłá powinná! Po trzećie, biádá mnie, żem umiłowáłá ćiáłá mego grzeſznego roſkoſzy! Po czwarte, biádá mnie, dla bogáctw świátá, y pychy moiey! Po piąte, biádá mnie, żem was kiedy widźiáłá, Ludwiká, y Joánnę! A ná ten czás, rzekł mi Anyoł, mowiąc: ia chcę tobie to widzenie wyłożyć. Páłáć ten ktoryś widźiáłá, ieſt podobieńſtwo Niebá, wielkość záś onych, ktorzy byli ná ſtolicách, przybráni w ſzáty białe, y świetne, ſą Anyołowie, y Duſze Swiętych: Słońce záś, znáczy CHRYSTUSA w Boſtwie ſwoim: Niewiáſtá záś, PANNĘ, ktora BOGA porodźiłá: murzyn záś, Dyabłá, ktory Duſzę oſkarża: Zołnierz, Anyołá, ktory dobre uczynki Duſzy powiáda; piec záś znaczy Piekło, ktore ieſt we wnątrz ták pałaiące, że choćby też wſzytek świát gorzał ze wſzyſtkim co ná nim ieſt, nie byłoby podobieńſtwá wielkości piecá onego. w tym tedy

piecu bywáią głosy ſtyſzáne rozmáite, wſzyſcy mowiący przećiwko Pánu BOGU, y wſzyſcy poczynáiący głosy ſwoie biádá, y podobnie kończący. Pokázuią ſię też duſze iáko oſoby, ktorych członki rozćiągáią ſię okrutnie, nigdy nie máiąc odpocznienia: wiedz też ze ogień ktoryś widziáłá w piecu, gore w wiecznych ćiemnośćiách, y Duſze w nim goráiące, nie máią wſzytkie iednákowego karánia; ćiemności záſię, ktore ſię pokazáły około piecá, názywáią ſię orchłánią, y pochodzą z ćiemności, ktore ſą w piecu, y ſą przećię oboie iedno mieyſce, y iedno piekło; krokolwiek tám przyidźie nigdy nie będźie miał mięſzkánia z Bogiem. Nád ćiemnośćiámi záś tymi, ieſt naywiększe karánie czyſcowe, ktore Duſze mogą znośić, á dáley záś od tego mieyſcá, ieſt mieyſce inſze, gdźie ieſt mnieyſze karánie, ktore nie ieſt inſze iedno defekt ſieł, w męſtwie, w pięknośći, y w podobnych rzeczách; iáko przez podobieńſtwo powiádam: nieináczey, iedno kiedyby kto był chory, á gdy by uſtáłá chorobá, álbo męká, nie miałby nic śiły, ázby po lekku przyſzedł do ſiebie. Trzećia záś, mieyſce wyżſze ieſt, gdźie żadney męki nie máſz, iedno Prágnienie przyśić do BOGA: ázebyś lepiey w ſumnieniu ſwoim zrozumiáłá, powiedamći przez podobieńſtwo; nie ináczey iáko kiedy byłáby miedź ze złotem złączona, y gorzáłáby naygorętſzym ogniē, y ták by ſię miáłá długo czyśić, ázby ſię miedź zpaliłá, á złoto czyſte ſię zoſtáło: á imby grubſza byłá miedź y miąższa, tym by więkſzego ogniá potrzebowáłá, ázby złoto było iáko wodá bieżące, y wſzytko goráiące. Po tym Miſtrz iego odnoſi złoto, ná inſze mieyſce, gdźieby otrzymáło prawdźiwy kſztáłt, w widzeniu y dotykániu ſię. Po tym kłádźie ie ná trzećie mieyſce, gdźie by ſtrzeżone było, y prezentowáne dzierżawcy ſwemu; ták też ieſt duchownie: ná pierwſzym mieyſcu nád ćiemnośćiámi, ieſt wielkie karánie czyſcowe, gdźieś widźiáłá one przerzeczona duſzę oczyśćáiąca ſię, tám ieſt dotykánie czártow, tám przez podobieńſtwo, pokázuią ſię iádowici robacy, y podobieńſtwo zwierząt ſrogich, tám ieſt goráco y zimno, tám ćiemności y zámi ſzánia, ktore pochodzą z karánia ktore ieſt w piekle. Tám niektore duſze máią mnieyſze męki, á niektore większe, wedle tego, iáko kto poprawił ſię z grzećhow ſwoich ná ten czas, ktorego duſzá ćiáłem mięſzkáłá po tym Miſtrz, to ieſt ſpráwiedliwość Boża, przenoſi to złoto, to ieſt Duſzę, ná inſze mieyſce, gdźie nic inſzego nie ieſt, iedno ſłábości ſił, w ktorych duſze ták długo ſię będą báwić, áż ochłodę będą miáły: álbo z oſobliwych przyiáćioł ſwoich, álbo z Kośćiołá Swiętego, uſtáwicznych uczynkow; álbowiem duſzá im więkſze wſpomożenie będźie miáłá z przyiáćioł ſwoich, álbo z Kośćiołá Swiętego, tym prędzey będźie uzdrowiona, y wybawiona od onego mieyſcá. Po tym Duſzá nieſiona ná trzećie mieyſce, gdźie nie máſz karánia, iedno prágnienie przyśić do Bozkiey obecności y widzenia iego błogoſłáwionego. Ná tym mieyſcu báwi ſię ich wiele, y názbyt długo, oprocz onych, ktorzy gdy ná świećie żyli nie doſkonále, prágnienie mieli przyśić do Bozkiey obecności, y do tego widzenia: Więc też ze wiele umiera ná świećie, ták ſprawiedliwych y niewinnych, ze nátych miaſt przychodzą do obecności y widzenia Bozkiego: niektorzy záś z grzechow powſtáwſzy, w dobrych uczynkách, pomnożeli ſię, ták, że Duſze ich żadnego karánia nie czuią. Ale máło ich ieſt ktorzy nie przychodzą ná mieyſce gdźie ieſt prágnienie przyśić do BOGA. Przeto wſzytkie Duſze w tych trzech mieyſcách báwiące ſię: uczeſtnićtwo máią z modlitw Kośćiołá Swiętego y z dobrych uczynkow, ktore ſię dźieią ná świećie, oſobliwie ktore czynili, gdy żyli, y z tych ktore ſię dźieią od przyiá-

cioł

ćioł ich po śmierći. wiedz też że iáko grzechy rozmáite ſą, y rożne; ták też męki ſą rozmáite y rożne. A przeto iáko łáknący weſeli ſię z pokármu, gdy poydźie do uſt iego, prágnący z napoiu ſmutny ráduieſię z weſela, nági z ſzáty, chory znáyduiąc łoże: ták Duſze weſela ſię y uczeſtnictwo máią, z tych dobr, ktore zá nich dźieią ſię ná świećie: po tym przydał Anvoł: Błogoſłáwiony niech będźie on, ktory rátuie Duſze modlitwámi, y dobrymi uczynkámi, y praca ćiáłá ſwego. Bo ſprawiedliwość Boża, kłámáć nie może, że Duſze álbo ſię máią czyśćić po śmierći karániem w czyścu, álbo uczynkámi dobrymi przyiaćioł, prędko máią bydź wybáwione. Po tym z czyścá były ſłyſzáne rozmáite głoſy mowiące: o Pánie JEZU CHRYSTE! Sędźia ſprawiędliwy, poſłuy miłość twoię tym, ktorzy moc duchowną máią ná świećie, ná ten czás będźiem mogli więcey zażywáć uczeſtnictwá, ánizeli teráz z ich śpiewánia lekcyi y ofiar. Nád mieyſcem záś tym, z ktorego głos ten był śpiewány, zdał ſię iákoby Dom, w ktorym rozmáite głoſy były ſłyſzáne mowiące: zápłátá tym niech będźie od BOGA, ktorzy nam poſyłáią wſpomożenie w upadkách náſzych, w tym też ſámym domu, widźiáło mi ſię iákoby Jutrzenká wchodźiłá, pod Jutrzenką záś, pokazał ſię obłok, ktory nie miał nic świátłośći Jutrzenki, z ktorego wyſzedł głos bárdzo wielki mowiąc: O Pánie BOZE! day z twoiey nieogárnioney mocy káżdemu ſtokrotną zapłátę ná świećie tym, ktorzy nas rátuią dobrymi uczynkámi, y doprowadzáią do świátłośći Boſtwa twego, y do widzenia oblicza twego Swiętego.

Słowá Anyelſkie do Oblubienice, o wielkiey męce *Duſze oney, ktora od BOGA oſądzona ieſt, w wyższym Rozdźiale, y o odpuſczeniu też męki iey, bo przed śmierćią ſwoią nieprzyiaćiołom odpuśćiła.*

ROZDZIAŁ VIII.

PO tym rzekł Anioł, mowiąc: oná Duſza, ktoreyeś widźiáła rozrządzenie, y Sąd ſłyſzała: Oná ieſt bardźo w wielkiey męce czyścowey. A to dla tego ieſt: bo nie rozumie czy przyidźie do odpocznienia, po oczyſzczeniu? czyli też potępiona? á tá ieſt ſprawiedliwość Boza, bo on miał Sumnienie ábo rozeznánie wielkie, ktorego záżywał do świátá ćieleſnie, y do Duſze duchownie; bo ná zbyt zápomniał y zániedbáł Páná BOGA iáko długo żył. Dla tego teraz ćierpi wielkie upalenie z ognia, y dręczenie z zimná. Oná ieſt ślepa dla ćiemnośći, y bárdzo boiáźliwa dlá widzenia ſtraſznéy cżártowſkiego; głuchá dla wołániá diabelſkiego, łaknąca y prágnącá ze wnątrz, á z wierchu przyodźiána zá wſtydźeniem. Wſzák że Pán BOG dał iey iednę łáſkę po śmierći, że iey cżárći nietykali, bo dla ſámey cżći BOZEY, przepuśćiłá y odpuśćiłá wielkie wyſtępki głownym niepzyiaćiołom ſwoim, y ziednáłá ſię zgłownym nieprzyiaćielem ſwoim. Wiedz też, że cokolwiek dobrego uczyniłá y cokolwiek obiecáłá, y dáła zdobr dobrże nábytych, bogáctw, teá oſobliwie modlitwy przyiaćioł BOZYCH, umnieyſzáia y ochłádźáia mękę iey, wedle tego iáko poſtanowiłá Sprawiedliwość BOZA, Inſze záś dobrá, mniey dobrże nábyte ktore dáłá, pomagáią tym duchownie, ktorzy ſprawiedliwie przed tym álbo ćieleśnie, trzymáli ie, ieśli ſą godni wedle zrządzenia BOZEGO.

Słowá Anyelſkie do Oblubienicę o ſądźie BOZKIEY *Spráwiedliwośći, przećiwko Dußy przerzeczoney, y o doſyć uczynieniu ná tym świećie zá nię, gdy byłá w czyſcu.*

ROZDZIAŁ IX.

PO tym mowił Anioł: Ty pierwey ſłyſzałáś, że dla modlitw przyiaćioł BOZYCH, otrzymał on BOSKĄ ſkruchę z miłości zá grzechy troſzeczkę przed śmiercią, ktora ſkruchá oddaligo od Piekłá. A przeto po śmierći oſądźiłá Spráwiedliwość BOZA, że miáłá przez ſześć wiekow gorzeć w czyſcu; ktore miáłá od oney godźiny, w ktora, náprzod wiádomie grzech śmiertelny uczyniłá, y aż do tego czáſu, gdy z BOSKIEY miłości pokutowała pożytecznie, gdy by z świátá y przyiaćioł Bożych nie otrzymáłá wſpomożenia. Pierwſzy tedy wiek był: że nie miłowáłá Páná BOGA, dla zacnego ćiáłá iego śmierći, dla ućiſkow iego rozmaitych, ktore y ſam CHRYSTUS Pan ponoſił, nie dla inſzey przyczyny, ieno dla zbáwienia Duſze. Drugi wiek był: że nie miłował duſze włáſney, jáko Chrześćiáński człowiek powinien, áni dźięki oddawáł BOGU zá Chrześć ſwoy, zá to, że nie był żydem, álbo poganinem. Trzeći wiek był, że dobrze wiedźiáł, co BOG rozkazał czynić, á do tego wykonánia miał wola. Czwarty wiek był, że dobrze wiedźiáł, co BOG zakázał, tym, ktorzy do Niebá chćieliby w niść, y śmiele ſobie poczynał, przećiwko onym, náśladuiąc nie ſumnienia chamulec, álę ſwoy ćieleſny áffekt y wolą. Piąty wiek, był, że nie żądał łaſki y ſpowiedźi jáko nań przynależało, gdy miał ták długi czás. Szoſty wiek był, że máło dbał o CIAŁO CHRYSTVSOWE, nie chcąc go częſto przyimować: bo ſię w ſtrzymáć od grzechu nie chćiał, y niemiał miłości przyiąć CIAŁO CHRYSTUSOWE, á że ná końcu żywotá. Po tych rzeczách, pokazał ſię ktoś iákoby człowiek ſkromny bárdzo ná poyzrzeniu, ktorego ſzaty były białe, y iáſne iakoby álbá káplańſka, przepaſány pod ſem Inianym, y ſtułę máiąc czerwoną náſzyiey, y pod ramionami iego, ktory poczynał ſłową Swiętym ſpoſobem: Ty ktora to widźiſz przypátruy ſię pilnie, y uważay, y w pámięći twoiey dobrze choway co widźiſz, y ſco ſię tobie powie. Wy záiſte, ktorzy ieſteśćie ná świećie żyiącymi, nie możećie tym ſpoſobem zrozumieć BOSKIEY możności iego przed czáſem poſtánowienia iáko my, ktorzy y znim ieſteśmy bo te rzeczy ktore ſię ſtáią u Bogá wiednym punkćie, te u was nie mogą bydź poięte, iedno przez ſłową y podobieńſtwá wedle ſporadzenia świátá. Iatedy ieſtem z onych, ktorego ten człowiek oſądzony do czyſca uczćił z dárámi ſwemi za żywotá ſwego: przeto dał mi Pán BOG z łáſki ſwoiey, że gdy by ktoćhciał uczynić, co ia każę, tedy by Duſzá tego mogłá bydź przeniesiona ná wyżſze mieyſce, gdźie by otrzymáłá ſwa prawdźiwą poſtáć, y żadney inſzey męki nie czułá by, ieno iáko on ćierpiał by, ktory by wielką chorobę miał: y wſzytkie by boleści odeſzły, y leżał by, iáko człowiek bez ſił: á wſzák że y z tego weſelił by ſię żeby zá pewne wiedźiał, że do żywotá ma przyiść. A przeto iákoś ty ſłyſzałá że Duſza iego wołáłá pięć kroć biádá, dla tego powiádam iey pięć rzeczy poćieſznych. Pierwſzę biáda było, że máło BOGA miłowáłá, dlá tego áby byłá wyzwolona od tego, niech dadzą zá duſzę trzydźieſći kielichow, w ktorych by krew BOZĄ ofiárowano, y ſam Pán Bog był by bárdźiey uczczony. Drugie biádá było, że ſię nie bałá

BOGA

BOGA: á przeto áby ſię to rozwiązało wybierzćie trzydzieſći káplánow náboznych, według rozſądku ludzkiego zktorych káżdy niechay odpráwi trzydzieſći Mſzy kiedy moga, dziewięć o Męczennikách, dziewięć o Wyznawcách, dziewięć o Wſzyſtkich Swiętych, dwádzieſćiá y ośm o Anyołách, dwádzieſćiá y dziewięć o Nayświętſzey Pánnie MARYEY, trzydzieſta o PRZENASWIĘTSZEY TROYCY, á wſzyſcy niechay ſię uważnie modlą zá Duſzę tego, áby gniew BOZY uſpokoił ſię, á ſprawiedliwość iego áby ſię do miłoſierdzia nákłoniłá. Trzećie biádá było dla pychy iey, y chćiwośći, dla tego áby to było odpuſzczono, niech wezmie trzydzieſći ubogich, krorym żeby nogi umyto z pokorą, żeby ich nákármiono, y pieniędzy dano, y w ſzáty żeby ich przyodźiano, ktorymi by ſię ućieſzyli, z ktorych káżdy ták ten krory umywa, iáko yći ktorych umywáią, żeby proſili Páná BOGA pokornie, áby dla pokory ſwoiey, y gorzkiey Męki ſwoiey, odpuśćił tey Duſzy chćiwość, y pychę ktorey ſię dopuśćiłá. Czwarte biádá było, zbytek ćiáłá iego, á przeto kroby dał iednę Pánnę do Klaſztorá, y iednę Wdowę zárowno, y iednę Panienkę, w prawdziwy ſtan Małżeńſki, dawſzy z nimi ták wiele dobr, áby doſtátecznie do pożywienia, y ná odźież było, ná ten czás grzech Duſzy tego, ktorego ſię dopuśćiłá w ćiele, odpuści Pan Bog: bo te ſą trzy ſtany, ktore Pan BOG ná świećie poſtánowił y obrał. Piate biádá było, że ſię wiele grzechow dopuśćił ku ućiſkom wielu, to ieſt, że ſię ſtárał wſzytkimi ſiłámi, áby oni w zwyż miánowáne dwoch wſtąpiły w Małżeńſtwo, ktorzy między ſobą mieli nieiáką pokrewność, bo byli z ſobą w bliſkim powinowáctwie, á o to Małżeńſtwowięcey ſtárał ſię dla ſámego ſiebie, ánizeli dla Kroleſtwá, y bez rekwizycyi Papiezkiey; przećiwko chwalebnemu poſtánowieniu Kośćiołá Swiętego. Zá ten tedy uczynek wiele ich ſtáło ſię Męczennikámi żeby przećiwko Pánu BOGU i Kośćiołowi Swiętemu, y Chrześćiáńſkim obyczáiom tákowe znoſili, ieśliby kto táki grzech chcąc zgłáździć, ſzedłby do Papieżá mowiąc: niektory człowiek, dopuśćił ſię tákowego grzechu nie miánuiąc oſoby, wſzákże ná końcu żywotá ſwego pokutował, y otrzymał rozgrzeſzenie, nie poprawiwſzy ſię z grzechu: záday ćieſz mi pokutę iákąkolwiek chcećie, abym tylko znieść mogł, bo ia gotowy ieſtem, zá grzechy iego pokutować; záprawdę ieśliby mu nie zádał większey pokuty, iedno ieden Páciérz, doſyć by oney Duſzy było ná umnieyſzenie męki w czyſcu.

Słowá uſkarżánia ſię CHRYSTVSOWEGO ná Rzymiány *Przed Oblubienicą, y o ſtráſźliwym wyroku przećiwko im, od CHRYSTUSA wydánym, ieżeli w grzechách ſwoich poumieráią.*

ROZDZIAŁ X.

SYN BOZY mowi te ſłowá mowiąc: o Rzymie! ty mnie zá rozmáite dobrodźieyſtwá złym oddáieſz: Ja ieſtem BOG, ktorym wſzytko ſtworzył, á miłość moię naywiększą, przez nay-drożſzą Mękę Ciáłá mego y okrutną śmierć pokazałem; krorą własną wolą dla zbáwienia duſz podiął. Trzy tedy drogi ſą: ktorymi do ćiebie przyiść chćiałem, y prawdźiwie we wſzytkim

mnie ty zdradźić chćiałeś. Ná pierwszey bowiem drodze kámien wielki zawieśiłeś nád głową moią, żeby mię z stárł: ná drugiey drodze ostrą włocznią położyłeś, ktora mi nie dopuśćiłá do ćiebie przystąpić: ná trzećiey drodze dołeś mi wykopał, ábym weń nieostrożnie w padszy, záduśił się. Ale to, co iuż mowię nie ćieleśnie, ále duchownie ma bydź rozumiano; Ja w prawdzie do mięszkáńców Rzymskich, ktorzy tákowe rzeczy czynią, mowię: ále nie do Przyiaćioł moich, ktorzy ich uczynkow nie náśláduią. Pierwszą tedy drogą, ktorą ia zwykł przychodźić do sercá ludzkiego, iest prawdźiwa boiaźń Boża, nád ktorą człowiek wielki kámień wieższa to iest, sercá zátwárdziáłego wielkie rozumienie o sobie, nie boiąc się sędziego ktoremu żaden z przećiwić się nie może, ále ták w sercu swoim mowiąc: ieśliby do mnie przyszłá boiaźń Boża, zetrze ią wielkie rozumienie sercá mego. Druga drogá ktorą przychodzę, iest Bozkiey rády wlánie, ktorą też częstokroć przychodźi przez słuchánię słowá Bożego, y náuk zbáwiennych: tedy ná tey drodze człowiek kłádzie włocznią przećiwko mnie, gdy z ukochánię grzeszy przećiwko przykazániu memu, máiąc przedsięwzięćie stáłeczne w grzechách swych trwáć do tad ázby ich więcey nie mogł wykonywáć; tá iest prawdźiwa oná włocznia, ktora nie dopuszcza do niego przyiść łáske Bożey. Trzećia zás drogá iest, oświecenie Duchá Swiętego w kázdego człowieká sercu, przez ktore człowiek rozumieć może y uważyć ktore, y iák wielkie rzeczy dla niego uczynitem, y com dla niego ućierpiał ná sámym sobie; ná tey záprawdę drodze wykopał mi głęboki doł, ták mowiąc w sercu swoim: cokolwiek mi się podoba, w tym się podoba, w tym się ia mam kochać, dosyć mi bowiem o tych rzeczách, ktore mię w tym żywoćie roskoszuią myślić, y ták Bożką miłość pospołu z uczynkámi moimi iáko w głębokim dole, od niego bywáią záduszone, prawdźiwie mięszkáńcy Rzymscy, to mnie wszytko czynią, y naypewniey to słowámi, y uczynkámi pokázuią: słowá y uczynki moie, sobie zá nic máią, ták y mnie y MATKĘ moię, y Swiętych moich w żárćie y surowo w rádości, y w gniewie przeklináiąc, y potwarzy miásto dźięk czynienia oddáią. Oni bowiem nie żyią według zwyczáiu Chrześćiáńskiego, iáko Swięty Kościoł, rozkázuie: bo nie większą miłość máia do mnie, iedno iáko czárći, ktorzy bárdźiey wolą utrapienie swoie wieczne znosić, y w złości swey trwáć, ániżeli mnie widźieć, y w wieczney chwale ze mną mięszkáć. Tákowi są oni, krorzy Ciáłá mego nie chcą bráć, ktore ná Ołtarzu z chleba, iáko ia postánowiłem poświáca się, krorego przyimowánie pomaga naybárdźiey pokusom czártowskim. O iáko nędzni są, krorzy tákowym rátunkiem gdy zdrowi są, bárdźiey ániżeli trućizną pogardzáią y brzydzą się! bo się nie chcą od grzechow pohámować. Teraz tedy przez iednę drogę mnie znáiomą, przyidę z możnością Bostwá mego, mszcząc się z pogárdźićielow Człowieczeństwá mego. A iáko oni mnie trzy záwády ná drogách swych, żebym do nich nie przyszedł, zgotowáli, ták y ia insze trzy im zgotuię, ktorych gorzkości żywi, y umárli poczuią y skosztuią: kámień tedy moy śmierć iest nagła, y niespodźiewána, ktora ich ták zetrze, że wszytkie rzeczy, ktore máią dla roskoszy swoiey, tu zostáną, á sámá Dusza do sądu mego będźie przyprowádzona. Włocznia zás moiá iest sprawiedliwość moiá, ktora ich ták od mnie oddali, że nigdy nie ukuszą dobroći moicy, ktory ich odkupiłem, nigdy nie obaczą piękności moiey, ktory ich stworzyłem. Doł zás moy iest ćiemności piekielney záćmienie, w ktorą oni wpádną, żyiąc tám w nędzy wiekuistey; wszyscy Anyołowie moi w Niebie, y wszyscy Swięci potępią ich,

y wszy-

y wſzyſcy czárći, y wſzyrkie Duſze w piekle będą ich przeklináć. Ale ich baczę, y o nich to mowię, ktorzy ták wygotowáni ſą, iako ſię powiedźiáło wyżey: bądź by byli Zakonnicy, bądź świętcy Kápłáni, bądź mężczyzny, álbo białogłowy, bądź ich Synowie y córki, ktorzy do tákich przyſzli lat, że rozumieią grzechy wſzytkie zákazáne bydź od Páná BOGA; á przećię iednák grzechámi ſię zábawiáią dobrowolnie, miłość BOZĄ odrzućiwſzy, i iego boiaźń lekce uważywſzy, wſzákże ieſzcze mam táką wolą, iákową miáłem wiſząc ná krzyżu. Ten bowiem ieſtem teraz, ktorym ná ten czás był, kiedym Łotrowi proſzącemu miłoſierdźia, grzechy wſzytkie odpuśćił, y bramym mu niebieſkie otworzył. Drugiemum záś Łotrowi, ktory mną w zgárdził, piekielne bramy otworzył, gdźie zá grzechy ſwoie wiecznie zoſtáie karány.

***

Słowá Swiętey Agnieſzki do Błogoſłáwioney PANNY, onę *Wychwaláiące, y Błogoſłáwiące; y iáko proſi PANNY zá Corkę; y o odpowiedźi Páńſkiey, y PANNY ſłodkiey, y pocieſzoney do Obłubienice, y iáko ten świát przez gárnice znáczy ſię.*

ROZDZIAŁ XI.

AGniſzká Swięta mowi, o MARYA MATKO y Pánno nád Pánnámi! tyſłuſznie nazywáć ſię możeſz Iutrzenką, ktorą ſłońce prawdźiwie IEZUS CHRYSTUS oświećił. Ale iżaliż ćię názywam Iutrzenką dla krolewſkiego urodzenia, álbo dla bogáctw y czći? by námniey: Ale ſłuſznie máſz bydź názwáná Iutrzenką dla chory, dla oświecenia wiáry, y dla oſobliwego ſkutku czyſtości. Ty bowiem ieſteś prawdźiwego Słońcá poſłem y wodzem, y rádość Spráwiedliwych; Ty oddálenie czártow, Ty pocieſzenie grzeſznych: Przeto proſzę ćię dla weſela twego, ktore BOG uczynił z tobą godźiny tey, żeby corka twoiá ſtáć mogłá we czći y miłości ſyna twego. Odpowiedźiáłá MATKA BOZA iáko rozumieſz? weſele to powiedz dla tey, ktora ſłyſzy: Odpowiedźiáłá Swięta Agnieſzká; Ty prawdźwie oboygiem MATKĄ y Páną, y żoną ieſteś, álbowiem pięknę weſele w tobie ſtáło ſię godźiny tey, gdy Bog w tobie z Człowieczeńſtwem złączył ſię bez zámięſzánia y umnieyſzenia Boſtwá: Páńſtwo záś, y Maćierzyńſtwo złączyło ſię bez náruſzeniá wſtydu pánieńſkiego: y zárázem Corką y Mátką ſtáłáś ſię twego Stworzyćielá. Onego záiſte dźiśiay zrodźiłáś docześnie, ktory od OYCA wiecznie urodźony, wſzytkie rzeczy z OYCEM ſpráwił: Albowiem DUCH święty w tobie był, y wſzędźie w koło ćiebie, y z tobą, ktory ćię płodną uczynił, gdyś pozwoliłá Anyołowi Bożemu, y ſam SYN BOZY, ktory dniá dźieſięyſzego urodźił ſię z ćiebie, był też pierwey w tobie, ániżeli Poſeł iego przyſzedł do ćiebie: przeto uczyń miłoſierdźie z corką twoią, ona bowiem podobna ieſt oney niewieśćie ubogiey, ktorá mieſzkáiąc w pádole, nic nie miáłá, tylko troche żywiących, iáko kokoſzek, álbo gąſek, ktora Páná bárdzo miłowałá, ktory ná gorze pádołu mieſzkał tak, że cokolwiek miáłá zyiącego, Pánu ná gorze z miłości ofiárowáłá. ktorey Pá odpowiedźiáł: Mam doſtátek wſzytkiego, áni twoie rzeczy nie ſą mi po-

trzebne ále ſnádź dla tego małe rzeczy daieſz żeby wielkie były dáne, koremu Oná rzekła: nie dlá tego ia to ofiáruię, żeby tobie były potrzebne, ále żeś mi, ták bárdzo ubogiey dopuśćił mięſzkać przy gorze ſwoiey, y od ſług twoich mam poſzánowanie; Dlatego y toć ták máło co przećię mnie naypoćieſznieyſzego ieſt ofiáruię tobie żebyś doświadczył, że uczyniłá bym y więkſze, gdybym mogłá: i żebym łáſki twoiey nie byłá niewdzięczną. Odpowiedział Pan, że mię ták bárdzo miłuieſz, ia wynioſę cię ná gorę moię, y dam tobie, y twoim odzienie, y żywność ręczną. Ták teráz ieſt Corká twoiá z porządzoną: Oná bowiem to Sámo, co miáłá żyiącego, to ieſt, miłość świátá, y Synow, zoſtáwiłá tobie. A przeto twoiey to pobożności, przynáleży mieć ią w opátrzności ſwoiey. Odpowiedźiáłá MATKA, do oblubienicy SYNA mowiąc: Corko, ſtoy ſtatecznie, ia będę proſiłá SYNA mego ktory dá żywność ręczną, y poſádzi cię ná gorze, gdzie tyſiąc tyſięcy Anyołow ſłużą mu: álbowiem lubo by byli policzoni wſzyſcy ludzie, ktorzy ſię národźili od Adámá áż do oſtátniego, ktory ſię ma národźić nákoncu świátá, więcey ániżeli dźieſięć Anyołow znáyduią ſię zá káżdego człowieká. świat záiſte nic inſzego nie ieſt, iedno nieiáki gárniec; Ogień záś pod gárcem y popioł, ſą przyiáćiele świátá. Ale przyiáćiele Bożi ſą iáko pokárm nayleplſzy w gárcu, przeto gdy będźie zgotowány Stoł, ná ten czás pokarm ſłodki będźie przyniesiony Pánu, y będźie roſkoſzował, w nim gárniec záſię będźie ſtłuczony, ale przećię ogień nie zgáśnie.

Słowá PANNY MATKI do Corki, o obrocie Przyiáćioł BOZYCH *ná tym świećie, raz w ućiſkách duchownych, drugi raz w pociechách, y co ieſt ućiſk duchowny y pociechá, y iáko Przyiáćiele BOZY máią ſię weſelić y ćieſzyć doczeſnie?*

ROZDZIAŁ XII.

MATKA BOZA Mowi: Przyiáćiele BOZY máią ſię obrácáć ná świećie raz w ućiſku Duchownym: drugi raz w pociesze Duchowney. Pociechá záſię Duchowna, ieſt náthnięnie DVCHA Swiętego, á uważánie wielmożnych Spraw Bożych, zdumiewanie nád ćirpliwośćią iego: y kiedy wſzytkie rzeczy uczynkiem rozkoſznie wypełniáia ſię: utrápienie záś Duchowne ieſt, kiedy przećiwko woli myśli nieczyſte y niepotrzebne turbuią umyſł kiedy myśl trapi ſię o nieczęść Bożą, y o zgubę Duſz; kiedy umyſł, z ſłuſzney przyczyny bywa przymuſzony bawić ſię doczeſnym pieczołowaniem. Ták też przyiáćiele Bozy pod czás mogą ſię ćieſzyć pośpra-

ſprawiedliwości w korzeniáia ſię. wſzák ze iednak Pan BOG ktory widzi ſercá y rozumie wſzyſtko, miárkuie pokuſy przyiáćioł ſwoich, żeby im byli ná poſtępek, bo wſzytko czyni y dopuſzcza ſprawiedliwie pod wagą y miarą. Przeto że ty wezwána ieſteś w DVCHV Bożym, nie frāſuy ſię o ſzczodrobliwość Boża, bo nápiſáno ieſt, że żáden nie przychodźi do BOGA kogo Oćiec pociągnie: iako bowiem Paſterz, wiązánką kwiátkow ćiągnie, y wábi owce do domu, po tym zámknáwſzy, choćby owce biegały po domu, wſzákże iednák nie będą miáły wyiśćia, bo dō opárkaniony ieſt śćiánámi, dách wyſoki, drzwi zámknione, dla tego owce przyzwyczáia ſię ieść ſiano tak bárdzo, że ſię ſtáwſzy łáſkawemi, iedzą też ſiáno z ręki Páſterſkiey. Ták ſię też ſtáło z toba; one bowiem rzeczy, ktore tobie przedtym z dáły ſię bydź nieznośne y trudne iuż ſtáły ſię lekkiemi ták bárdzo, że ćię nic nie ćieſzy tylko BOG.

Słowá CHRYSTVSOWE do Oblubienice, ktore łzy BOGV *ſą przyiemne á ktore nie, y z ktorych rzeczy ma bydź czyniona iálmużna vbogim zá Duſze zmárłych, y o porádźie y rządzeniu CHRYTVSA do Oblubienice.*

ROZDZIAŁ XIII.

SYN mowi: dźiwuieſz ſię czemu o nego nie wyſłuchałem, ktorego widzisz płáczącego, y ktory dáie wielkie iálmużny ubogi dla czći moiey? odpowiádā tobie ná pierwſzą: gdzie 2. ſtudnice bieżą, częſtokroć przytrafia ſię, gdy weſpoł zbieżą ſię, drugiego wodá, ktora mętna ieſt i błotna, poſzpeći y zámáci wodę ſtudnice czyſtey, ktora gdy ſię pomáći, kto ią będźie mogł pić? ták też ieſt o łzách wielu; niektore bowiem łzy pochodzą pod czás y z świeckiego utrapienia, z pokory náchylenia nátury y boiázni piekłá, tákowych bowiem łzy błotne ſą, y ſmrodliwe, bo nie pochodzą z miłości Bożkiey. Leć tákie łzy ſą mi ſłodkie, ktore pochodzą z uważenia dobrodźieyſtw Bożkich, y z uważenia ſwoich grzechow, y z miłości ku BOGV, tákowe łzy podnoſzą duſzę od ziemſkich rzeczy ku niemu, y odradźáią człowieká do żywotá wiecznego. Albowiem dwoiákie ieſt odrodzenie ćieleſne y duchowne: ćieleſne rodzenie, rodźi człowieká z nieczyſtości do nieczyſtości, opłákuie ſzkody ćiáłá, ponoſi z weſelem prace świátá, tákowych ſyn nie ieſt ſyn płáczu, bo przez tákowy płácz nie znáyduie ſię żywot wieczny: ále oná rodźi ſyná płáczu, ktora opłákuie ſzkody duſzne, ktora ſię frāſuie, żeby ſyn nie obrażał Páná BOGA, tákowa Mátká bliższa ieſt ſyná, ániżeli tá, ktora rodźi ćieleśnie, bo przez tákowe rodzenie znáyduie ſię błogoſłáwiony żywot. Ná drugie, to ieſt, że dáie iálmużny ubogim, odpowiedam tobie: gdybyś kupiłá ſzátę ſynowi ſwemu zá pieniądze ſługi twego, iżáliż nie ſłuſznie byłáby ſzátá tegō, ktorego pieniądze by tył záprawdę byłáby; ták też ieſt duchownie: álbowiem ktoryko ſwiek ućiąża poddáne ſwoie, álbo bliźnie, żeby z pieniędzy ich rátunek czynił Duſzom przyiáćioł miłych ſwoich, więcey mnie do gniewu pobudza, ániżeli błaga, bo wydárte rzeczy niepráwiedliwie będą pożyteczne tym ktorym dobra ſłuſznie przed tym należáły, á nie tym zá ktore bywáią dáne: wſzákże ten dobrze uczynił tobie, maſz mu też do-

brze czynić y duchownie y ćielesnie: Duchownie, modląc się zá nim do Páná BOGA, bo żaden nie wierzy iáko się Pánu BOGU modlitwy ludźi pokornych podobáią, iáko przez przykład pokażę tobie: ieśliby kto krolowi ofiárował wielką bryłę złotá, y mowiliby wszyscy, wielki to prezent, kiedy by záś kto mowił ieden Paćierz Krolowi, byłby wyśmiány: ták iest przećiwnym sposobem u Páná BOGA, ktokolwiek bowiem ofiárowałby zá duszę drugiego ieden Paćierz, przyiemnieyszy iest u PANA BOGA, ániżeli wielka bryłá złotá, iáko się pokazáło w onym dobrym Grzegorzu, ktory modlitwą swoią náwet y niewiernego Cesárzá wyniosł ná wysoki stopień. Po wtore, powiedz mu te słowá, że dobrześ mi uczynił: proszę Páná BOGA dawcę wszytkiego, żeby nágrodził tobie według łáski swoiey. Po tym mow mu ták: naymilszy, iednęć rzecz rádzę, y o iednę cię proszę: rádzę żebyś otworzył oczy sercá twego, uważáiąc nieśtáteczność y márność świátá, rozważaiąc iák bárdzo oźiębłá miłość Boza w sercu twoim, y iák ciężka iest męká, y strászny sąd przyszły, y pociągnii miłość Boża do sercá twego, rozporządzáiąc wszytkie czásy twoie, dobrá doczesne, uczynki, áffekty, y myśli ku czći Bożey, syny záś twoie poddáy pod rządy y dyspozycyą Bożą: nic dla nich z miłości Bożey nieumnieyszáiąc: po wtore proszę, żebyś w modlitwách twoich prosiłá Páná BOGA, ktory wszytko może, żebyć dárował ćierpliwość, y żebyć nápełnił serce twoie swą błogosłáwioną miłością.

****
***

Słowá utwierdzáiące CHRYSTVSOWE do Oblubienice

Lękáiącey się, że się nie ma bać tych rzeczy, co widźiáłá y słyszáłá, álbo DUCHA Swiętego sa, y iáko czárt przez węża y lwá; pociechá DUCHA Swiętego przez ięzyk znácza się, y iáko się mamy zástáwiáć czártowi?

ROZDZIAŁ XIV.

SYN mowi: czemu sie lękasz y frásuiesz? dla tego, że czárt w puszczá nieco w słowá DUCHA Swiętego: iżáliż ty kiedy słyszáłá, żeby on zachował ięzyk swoy zdrowy, ktory go w puszczá między zęby Lwá porusżonego? álbo iżali kiedy kto ssał miod słodki z ogoná wężowego? by naymniey: ále ktoż iest lew, álbo waż? iedno diabeł, lew dla złości, waż dla chytrości. Coż záś ięzyk? iedno pociechá DUCHA Swiętego; coż tedy iest włożyć ięzyk między zęby lwie? iedno słowo DUCHA Swiętego, ktory w postáći ięzyká pokazał się dla fáworu y sławy ludzkiey. Mowię, przeto ktorykolwiek chwałę Bożą dla upodobánia się ludźiom powiáda, ten bywa kasány, y ofzukány od czárti, bo słowá one áczkolwiek są Bożę, nie pochodzą iednák z ust miłości Bożey, y ięzyk, to iest, pociechá DUCHA Swiętego, będzie oddálona od niego, ktory záś niczego nie prágnie, iedno PANA BOGA, y wszytkie rzeczy świátá tego są mu przykre, áni ciáło stára się widzieć, áni słyszeć, ieno co Bożego iest, y Duszá iego w nátchnieniu DUCHA Swiętego, weseli się; tę tákowy ofzukány bydź nie może, bo duch zły ustępuie Duchowi dobremu, áni śmie do niego przystąpić. Co záś znáczy miod z ogoná wężowego ssáć? iedno pociechy DUCHA Swiętego z dopuszczenia czártowskie-

towſkiego ſpodziewáć ſię, co żadnym ſpoſobem bydź nie może, bo czárt wolałby tyſiackroć bydź zábity, ánizeli jedno ſłowo pocieſzne dáć duſzy, ktorey zgubá ſzłábyby do końcá żywotá. Przeto nie lękay ſię, Pan BOG álbowiem ktory począł dobrze z tobą, dokończy do końcá dobrego: wſzákże przećię wiedz że czárt ieſt iáko pies wśćiekły, ſpuſzczony ze śmieći, kiedy widźi ćię żeś nie ieſt z nátchnienia Ducha Swiętego, przybiegá do ćiebie z pokuſámi y z poduſzczeniem ſwoim; ále ieżeli mu ſię záłożyſz czym twárdym, że zęby iego álbo go będą boleć, albo z trętwieią, zárázem odſkoczy od ćiebie y nic ſzkodźić ći nie będźie. Coż tedy ieſt twárdego zákłádáć czártowi? iedno miłość Bozka, y poſłuſzeńſtwo przykázánia Bozkiego, ktore gdy obaczy czárt doſkonále w tobie, zárázem zęby iego, to ieſt, uśiłowánie, y wola w niwecz ſię obroći; bo uważa ćię żebyś wolálá wſzytkie przećiwne rzeczy ráczey ćierpieć, ániżeli przykázániom BOZKIM bydź przećiwna.

Słowá CHRYSTVSOWE do Oblubienice, czemu dobrzy ná *Tym świećie ſinęcą ſię, á złym dobrze ſię powodźi? y iáko Pan BOG doświadcza przez przykład że pod czas obiecuie doczeſne rzeczy, w ktorych rozumieią ſię Duchowne, y iákowym ſpoſobem Pan BOG nieopowiedźiał káżdey rzeczy z oſobná ná pewne godźiny, gdy wſzytkie godźiny, y czáſy ſą iemu znáiome?*

ROZDZIAŁ XV.

SYN BOZY mowi: Dźiwuieſz ſię czemu Przyiaćiel BOZY, ktory godźien wſzelkiego poſzanowánia, ſtyſzáłś go bydź w ućiſku; niepryiaćiela zaś Bożego dobrze uſzánowanego, ktoregoś ty rozumiáłá godnego bydź káráníá, iáko powiedźano było w inym Boſkim widźęniu? Opowiedám tobie ſłowá moie y Duchownie, y ćieleſnie máia bydź rozumiáne: Co bowiem ieſt ućiſk świátá? iedno przygotowánie nieiákie, y podnieſione do korony. Co zá ſię ſzczęśliwe powodzenie świátá człowieckowi ná złe użyválacemu łáſki? ieno z ſtępowánie nieiákie do zátrácenia: przeto śmęćić ſię ná świećie prawdźiwie, podwyſzenie ieſt do żywotá; ſzczęśliwe zaś powodzenie na świećie człowieckowi niepráwiedliwemu, práwdźiwie ieſt z ſtępowánie do Piekłá: przeto żebyś wyćwiczyłá ćierpliwość twoię wſłowiech Bożych powiádamći ieden przykład, iáko kiedy by iedna Mátka byłá máiąc dwoch ſynow, z ktorych by ieden národźił ſię w ćiemnym więźieniu, nic nie wiedząc, áni ſłyſząc ieno ćiemności, y mleko Matki. Drugi zaś kiedy by ſię národźił w cháłupie máley, máiąc pokarm ludzki, odpoczywanie ná łożu, uſługowanie od piáſtunki, y rzekłá by Mátka onemu ktory ſię národźił wćięmnicy: o ſynu! kiedy byś chćiáł wyniść z ćiemnicy, będźieſz miáł pokarm roſkoſznieyſzy, łożko miększe, bespieczenieyſze; co dźiećię uſłyſzáwſzy wyſzłoby, bo gdy by Mátka obiecowáłá mu záćnieyſze rzeczy to ieſt, álbo ſtre konie, álbo domy budowáne záćnie, álbo wiele ſług, nie wierzyłby, bo nie znáło ieno ćiemności y mleko máćierzyńſkie: tak y Pan BOG podczás máłe rzeczy obiecuie, w ktoryh więkſze rozumie, że by człowiek przez

doczesne rzeczy uczył się o Niebieskich myślić. Drugiemu zaś synowi rzekłá Matka; O synu! co tu máſz zá pożytek bawić się w tey podłey chałupie? ſłuchay tedy rády moiey á będźieć pożyteczna: lá wiem dwie miaſtá w pierwſzym ieſt mieſzkaiącym ludziom weſele nieograniczone, y niewypowiedźiáne. y część bez końcá; wdrugim ćwiczenie ſzermierzow, gdźie wſzyſcy ktorzy wáleczą ſtáwáią ſię Krolámi á wſzyſcy ktorzy bywáią zwyćięzeni, zwyćięzáią. Co dźiećię ſłyſząc y wychodząc ná plác wroćiwſzy ſię rzekło to Mátce; widźiałem cudowna grę ná placu, iednych o źiemię uderzono, y podeptano, drugich obrázono y mortyfikowano, á wſzákże wſzyſcy milczeli, wſzyſcy grali, y żáden przećiwko uderzaiącemu ſię o źiemię nie podnoſił głowy, álbo ręku. Odpowiedźiáłá Mátka: miáſto to, ktoreś widźiał nie ieſt, ieno przedmieſćie miáſtá Chwały, na tym bowiem przedmieſćiu chce doświádczyć BOG onych, ktorzy by byli ſpoſobni wniść do miáſtá Chwáły, y ktorych by widźiał czuyniejſzych do potykánia ſię, tych w chwále wyżey ukoronuie, á przeto na tym przedmieſćiu mieſzkáią ći, ktorzy máią probowáć onych, ktorzy w chwále máią bydź koronowáni. A ześ widźiał obálonych ná źiemię obrázonych i zelżonych biło, á milczeli, to dla tego ieſt, że ſzáty naſze poſzpecone ſą z ćiemności chałupy náſzey, ktore żeby były kſztałtnie wychędożone, potrzebá ieſt wielkiego potykánia ſię, y prácę. Odpowiedźiáłá dźiećię, ćięzká to rzecz ieſt bydź podeptanym, y rzucanym, y milczeć, lepiey bowiem, moie zdánie, wrodźić ſię do chałupy moiey: ktoremu Mátka, ieſli byś mieſzkał w chálupie náſzey zrodzą ſię z ćiemności náſzych i z ſmrodu robácy, i węże, ktorych ſłuchaiąc będźieſz ſię lękał ſłuch twoy, ktorych ukąſzeniem oźiębłá będźie wſzytka cnota twoiá! y z ktoremi mieſzkaiąc, wołałbyś ſię był nie narodźić. Co dźieći uſłyſzáwſzy á prágnąc dobrá ćieleſnego, co iednák Mátká rozumiáłá duchownie, ſtáł ſię śmieleyſzym, y ná każdy dźień pobudzał ſię do korony. Tak czyni y Pan BOG, niegdy bowiem obiecuie y dáie doczesne rzeczy, niegdy obiecuie ćieleſne, w ktorych rozumie duchowne, żeby umyſł przez wźięte Dobrodźieyſtwá pobudzał ſię do gorącości Bożey, y przez rozumienie duchowne żeby ſię pokorzył, áby o ſobie wiele nie trzymał, iáko uczynił BOG Izráelowi. Ná przod bowiem obiecał, y dał im doczeſne rzeczy, y z niemi też uczynił cudowne rzeczy, żeby przez tákie rzeczy pobudzáły ſię do niewidomych y duchownych. Po tym gdy ſie ſtáło w nich rozumienie większe, Boſtwá poznánie z Proroki, Pan BOG mowił ſkryte ſłowá y trudne do wyrozumienia, mieſzáiąc nie iákie rzeczy poćieſzne, y weſołe, kiedy przyobiecał ludźiom wrocenie ſię do oyczyzny, pokoy wieczny, y że wſzytko zepſowáne miáło bydź wybudowáne, ktore wſzytkie rzeczy przyobiecáne, ácz kolwiek lud ćieleſny zrozumiał, y mieć one chćiał ćieleśnie; Pan BOG iednák niektore rzeczy ćieleſne, niektore záś ſię Duchowne, że ſie miáły wypełnić, przyzrzał, i przeznáczył. Ale może ſpytáć, czemu Pan BOG, ktoremu wſzytkie godźiny, y czáſy znáiome ſą nieiáwnie, y ná pewne godźiny opowiedźiał wſzytko? álbo czemu ieden opowiedźiał, á drugie náznáczył? Odpowiedam robie: Izráel ćieleſny był, y ćieleſnych ſámych rzeczy prágnął, á niewidomych rzeczy ieno przez widome pojąć mogł: przeto podobáło ſię Pánu BOGU wiele ſpoſobow náuczáć ludźi ſwoy, żeby wierząc obiecnicom Bożym, byli záciey koronowáne dla wiáry, żeby poſtępuiąc w dobrym nie páłáli więcey, áby prágnący, byli zápáleni ku BOGU gorącey, áby przeſtępcy poprzeſtáli grzeſzyć, śmieley żeby uciśnieni nędźę ſwoią znoſili, cierpliwiey żeby prácuiący znoſili prácę, roſkoſzy żeby ozeć

kiwáią

kiwáiacy przez zákrytą obietnicę zacnicy byli koronowáni: bo ieſliby Pan BOG cieleſnym ſáme Duchowne rzeczy obiecał, wſzyſcy by zániedbáli miłości Niebieſkiey, gdy záś ſáme cieleſne obiecał był, co by zá rożnicá była między człowiekiem á bydlęciem? ále łáſkáwy y mądry Pan BOG, żeby człowiek ſkromnie ták, iáko ten, ktory maumrzeć, ſtuſznie rządził ciáło ſwoie, dał mu cieleſne rzeczy, á żeby prágnął Niebieſkich. Pokazał mu dobrodzieyſtwá, y cudá Niebieſkie, áżeby ſię záś bał grzeſzyć: pokazał mu ſądy ſtráſzne, y náſyłánie przez Anyoły złe, żeby też iáko oświecićiel obietnic, y dawcá mądrości, był oczekiwány i prágniony, ſkryte rzeczy y wątpliwe z poćieſznymi były mięſzáne: ták też ieſzcze dniá dźiśieyſzego Pan BOG przez podobieńſtwo cieleſne pokázuie znáki duchowne, y opowiedáiąc cieleſny honor, rozumie duchowny, żeby ſámemu Pánu BOGU wſzeláka mądrość była przyczytána. Coż bowiem ieſt część świetcka? ieno wiárá, y praca, y umnieyſzenie Bożkiey poćiechy: co záſię ieſt ućiſk? ieno przygotowánie cnot: przeto obiecować ſprawiedliwemu część świetcka, co ieſt? ieno utrátá wygody duchowney: obiecować záś ućiſki świátá, co ieſt? ieno lekárſtwo y kleynot, wielkiey ułomności. Dla tego Corko ſłowá Boże wieloráko rozumieć ſię mogą, áni przećię dla tego iáká w BOGU odmiáná nie ma bydź uważána. Ale mądrość iego cudowna, y ſtráſzna bowiem, iáko w Prorokách wielem mowił cieleśnie, ktore y cieleśnie wykonywáły ſię. Wielem też mowił cieleśnie, ktore ſię Duchownie wykonywáły, álbo zrozumiewáły: ták czynię teraz, y kiedy ſię te rzeczy przytráfią, przyczynę ich opowiem tobie.

***

Słowá PANNY do Corki, iáko czárt chytrze częſtokroć *Wprowadza pod płaſzczykiem nabożeńſtwá pod czás niektorych między Sługi BOZE, żeby ich turbowáli, y ktorym Odpuſty bywáią dawáne, y iáko rozrządzenie Kościelne przez gęś, á Pan BOG przez kokoſz znáczy ſię? y ktorzy ſą godni bydź názwáni kurczątkámi Bożymi?*

ROZDZIAŁ XVI.

MATKA BOZA mowi Oblubienicy CHRYSTUSOWEY: czemuście przyięli tego, ktorego ięzyk wielomowny, żywot nieznáiomy, obyczáie świetckie? odpowiedźiáłá oná, mowiąc: bo rozumiano że był dobry, iżebych nie byłá záwſtydzona, że człowiek znáiomego ięzyká był pogárdzony: wſzákże ieſli by ſię to Pánu BOGU nie podobáło, przeyrzałábym iego, y nie więcey ieno iáko węża omiiáłábym. Ktorey MATKA odpowiedźiáłá, mowiąc: tá wola twoiá dobra ſtrzegłá, y záwćiągnęłá ięzyk iego, y ſerce, żeby was nie wzruſzał do niepokoiu, czárt záiſte chytry przyprowádźił do was wilká w weſnie owczey, żeby nálazł okázya frásować was, y żeby ná was ſzemráno: odpowiedźiáłá oná: nąm ſię zda, że ieſt nabożny, y pokutuiący, y że náwiedzą Swiętych, y powiáda że ſię chce powćiągnąć od grzechow: odpowiedźiáłá MATKA; gdźiekolwiek gęś ieſt z pierzem? powiedz mi, iżaliż mięſo iedzą, czyli pierzę? iżali pierze nie ieſt obrzydliwe żołądkowi, mięſo záſię náſyca, y poſiła? Tak ieſt Duchownie z porządze-

nię, y poſtánowienie Kościołá Swiętego; ieſt bowiem iáko gęś, w ktorey ieſt Ciáło Chrystvsowe iáko mięſo, naświeższe, ſkrzydłá záſię znácza cnoty, y ſprawy Męczęnikow, y Wyznawcow: Mech záś znáczy miłość y ćierpliwość Swiętych: ále pierze znáczy odpuſty, ktore swięći Mężowie pozwolili, y zaſłużyli: Przeto káżdy ktory przychodźi do odpuſtow tą ſtęcyią żeby od grzechow pierwſzych był rozwiązany; á iednak żeby zoſtawał w pierwſzych nałogách wyſtępkow; tę w prawdźie má pierze gęśie, z ktorych áni nákarmi ſię, áni posili ſię Duſzá; ále ieśli będźie iedzone, ſprawi womit, ktorzy záś tym umyſłem przychodzą do Odpuſtu żeby ſię ná potym ſtrzegli grzechow, żeby nieſprawiedłiwie rzeczy wzięte wrocili, żeby nieſłuſznie obrażonym doſyć uczynili, żeby y iednego pieniązka nieprzyſłoynym zyſkiem nie nabywáli, y żeby y iednego dńia żyć nie chćieli ieno według woli Bożey żeby w ſzczęśćiu y w nieſzczęśćiu wolą ſwoię pod Bożą podkłádáli, żeby ſię czći świátá y przyiázni ieg ſtrzegli. Ten záiſte ták będźie miał odpuſzczenie grzechow, i podobny ieſt Anyołowi Bożemu przed oblicznośćią Bożą: onemu zá ſię, ktory weſeli z rozgrzeſzenia grzechow pierwſzych, á przećie nie ma woli opuśćić pierwſzych prożności, y nieporządne umyſłu ſwego áffekty, ále nieſprawiedliwie nábyte rzeczy chce trzymáć świát w ſobie, i w ſwoich miłować, pokory ſie wſtydáć, zwyczáiow ſię złych niewyſtrzegáć, ćiáłá ſwego od zbytkow nie hámować temu w prawdźie zdrowe pierze, to ieſt, Odpuſty, ná wyrzucenie, to ieſt, ná otrzymanie ſkruchy y ſpowiedźi, przez ktorą wyrzucáią ſię grzechy, nábywa ſię łáſką BOZA, y wyleći iákoby piorámi nieiákimi, z rąk czártowſkich ná łono BOZE: Ieśli iednák do tego otrzymánia oſoba właſna z wolą dobrą chćiáł by prácować. Odpowiedźiáła oná: O MATKO miłoſierdzia! modl ſię zá tym, żeby łáſkę nálázł przed oblicznośćią SYNA twego: ktorey oná rzekłá: DUCH Swięty náwiedza go, ále nieco tákiego, ieno iáko by opoka leży przed ſercem iego, zábraniaiąc że by łáſka BOZA nie weſzła. Pan BOG záiſte ieſt iakoby kokoſz zágrzewáiąc ſwoie, z ktorych ſie ſtáią zyiące kurczętá, wſzytkie tedy iáycá te, ktore pod kurą ſą, biorą ćiepło iey, á nie inſze, krore opodal iey leżą. áni mátká zgnieće ſkorupy iáiá, u ktorey ſię kurczątko záległo, ále ſámo kurczątko noſkiem ſwoim kluie ſię; co widząc mátká, onemu kurczątku ćiepleyſze mieyſce gotuie, gdźieby ſię położyło: ták Pan BOG wſzytkich z łáſká ſwoią náwiedza, tych oſobliwie, ktorzy ták myślą: my (mowią) chcęmy ſię wſtrzymáć od grzechu, y iáko możemy uśiłowáć chcęmy do doſkonáłości: tych náwiedza DUCH Swięty częśćiey, áby doſkonáley mogli uśiłowáć wſtrzymáć ſię od grzechu, ktorzy záś wſzytkę wolą ſwoię oddáią Pánu BOGU, niechcąc áni naymnieyſzey rzeczy czynić przećiwko miłości Bożey, ále náśláduią tych, krorych widzą idących do doſkonáłości, y ſtoią zá rádą pokornych ludźi, w zbrániáiąc ſię pobudkom ćiáłá ſwego, tákich iáko kokoſz kurczętá przyimuię Pan BOG do ſiebie, czyniąc im iárzmo ſłodkie ſwoie, ćieſząc ich w trudnośćiách ich: ktorzy záś właſney náśláduią woli, myśląc o máłe dobrá, ktore czynią godne bydź nagrody u Páná BOGA, áni ſię ſtáráią do większey doſkonáłości, ále ſtoiąc w tych rzeczách, ktore umyſł rozkázuie, wymawiáiąc ułomności ſwoie przykłádámi inſzych, y lekkię czyniąc wyſtępki ſwoie dla przewrotności inſzych: takowi nie ſtáią ſię kurczętámi Bożymi, bo woli nie máią przełámáć trudności y prożności ſercá ſwoiego, á ieśliby mogli, chćieliby názbyt długo żyć, żeby w grzechu długo mogli trwáć. Nie czynił tego on dobry Záchęuſz, nie ták Mágdálená, ále że wiemy iż we wſzytkich członkách obrázili PANA

BOGA

Boga, á wſzytkie członki iemu dáli, ná
doſyć uczynienie zá grzechy. Aze do
świeckiey godności w ſtępowáli śmier
telnie grzeſząc, z ſtąpili do ieſt pogardy
pokornie, bo trudna rzecz ieſt Páná
Boga y iego świát zarázē miłować, chy-
bá gdyby był iáko źwierze ono, ktore
oczy miáło przed ſobą y za ſobą, á ta,
kowy choć by ſię náybárdziey ſtárał,
będźie ſię iednak trápił, ktorzy záś tá-
kowi ſą iáko Zácheuſz, y Mágdálená
beſpiecznieyſzą czáſtkę obrali.

OBIASNIENIE.

TEn rządzeá Ozgocyey przyſzedł ná Rok Jubileuſzu, więcey z boiaźni, aniżeli z miłośći, o ktorym mowi CHRYSTUS: w Rzymie nſzelki, ktory by wybrnął z iákiego niebeſpieczeńſtwa, trzeba mu ſię obáwiáć że by ná zad nie nápadł, ná pierwſze: bo żeglárze námoc ná porćie názbyt ubeſpieczywſzy ſię, ginę: Przeto ten niechay ſię ſtrzeże, żeby nie przyſzedł do pierwſzego ſtanu urzędu ſwego; bo ináczey ieſt ſię nie będźie ſtrzegł ſtraći wſzytkie rzeczy náykochańſze, zbiory iego przyidą do obcych, Synowie nie otrzymáią dźiedźictwá, y ſám nie bez boleśći w obcych Kráiach umrze; Ten nieſzczęſzny ſię ſtał ſię powtore poborcą, y ták mu ſię wſzytko ſtáło.

Náuká oſobliwa Swiętey Agnieſzki do Corki, do dobrego y *Chwalebnego żyćia, y przeſtrogá złego żywotá, y BOGU niewdźięcznego, w ktorym mężność, y przez woz ćierpliwośći, przez cztery záśię kołá, znácząſię one cztery cnoty, to ieſt doſkonále wſzytko opuśćić dla BOGA pokorę, y BOGA mądrze miłować, ćiáło miernie vmartwiáć, y inſze niektore rzeczy kłádą ſię o Zakonnikách.*

ROZDZIAŁ XVII.

AGnieſzka Swieta mowi Oblubienicy CHRYSTUSOWEY. á widźiałáś Pánią pyſzną ná wozie pychy dnia dźiśieyſzego? ktorey Oblubienicá odpowiedźiáła: Widźiałam (mowi) y práwie ſchnęłám że ćiáło, y krew proch, i gnoy, tám chce bydź chwalone gdźie ſię ſłuſznie ma upokárzać. Co bowiem ieſt takowe pokazowanie ieno márnotrawne dárow Bozych utrácenie, ludzkie podźiwienie, ſpráwiedliwych ućiśnienie, ubogich ſpuſtoſzenie, Páná BOGA wyzywánie, ſámego ſiebie zápomnienie, ſądu pozyſzłego ćięższe rozſądzenie, y utrátá duſz. Odpowiedźiáłá Agnieſzka: weſel ſię Corko, iz od tákowych wyrwana ieſteś; dla tego chcęć opiſáć nieiáki woz, w ktorym beſpiecznie możeſz odpoczywáć: Woz tedy w ktorym ſiedźieć máſz ieſt mężność, y ćierpliwość w ućiſkách; álbowiem gdy by człowiek począł hámowáć ćiáło, y wſzytkę wolą ſwoię Pánu BOGU oddáwáć, álbo trápi umyſł pycha, ktora człowieká wynoſi od ſiebie y nád ſię iákoby podobny był Bogu, y ludźiom ſpráwiedliwym, álbo go też zwyćięza niećierpliwość, y nieuwagá, żeby ſię wroćił do zwyczáynych rzeczy, álbo żeby uſtał w ſiłách, álbo żeby nieſpoſobny był do pracy Bożey; dla tego

trzebá ćierpliwości uważney, żeby ſławſzy ſię niećierpliwym, ná zad nie uſtępował, áni też nieuważnie trwał, ále ſiłom y czáſowi niechay ſię przyſpoſabia. Pierwſze tedy koło wozá tego, ieſt wola doſkonáła, opuśćić wſzytko dla Páná BOGA, y niczego nie prágnąć ieno Páná BOGA, bo ich ieſt wiele ktorzy doczeſne rzeczy opuſzczáią tym końcem, żeby przećiwnoſći niechćieli, á przećię ná niczym im nie zbywa do pożytku y roſkoſzy, ktorych koło nie dobrze obráca ſię, y powodzi. Tákowych gdy przyćiſka ubóſtwo, prágną doſtátku, gdy ich obćiąża nieſzczęśćie, ſzukáią ſzczęśćia gdy ich kuſi pogárda, ſzemrzą o ſporządzeniu Bożym, y prágną czći, gdy doznáią przećiwnych rzeczy, ſzukáią własney wolności: przeto tá wola ieſt BOGU przyięmna, ktora nic ſwego nie prágnie mieć, ani w ſzczęśćiu, áni w nieſzczęśćiu. Drugie koło ieſt pokorá, kiedy człowiek rozumie ſię być niegodnym do wſzytkiego dobrego, kładąc przed oczymá ſwoimi káżdey godziny grzechy ſwoie, rozumieiąc ſię bydź winnym przed oblicznością BOZA. Trzećię koło ieſt miłować Páná BOGA mądrze; on záſie mądrze miłuie, ktory ſámego ſiebie upátruiąc, ma w nienáwiśći wyſtępki ſwoie, ktory ſię frámuie dla grzechow bliźnich, y rodźicow ſwoich, á weſeli ſię z poſtępku duchownego ich do Páná BOGA, ktory nie życzy przyiaćielowi ſwemu żyć dla pożytku, y wygody ſwoiey własney, ále żeby BOGU ſłużył, á boi ſię tym więcey, żeby z powodzenia świetckiego nieobráźił Páná BOGA. Tákowa tedy ieſt mądra miłość, máiąc w nienáwiśći grzechy, áni im pobłażáć dla ſáworu y honoru, á tych więcey miłuiąc, ktorych byś widźiał w miłości Bozey gorętſzych. Czwarte zá ſię koło ieſt umartwienie uważne ćiáłá, ktorykolwiek bowiem ieſt w małżeńſtwie, á myśli tak; o to mię (mowiąc) ćiągnie ćiáło nie porządnie, ieśli będę żył wedle ćiáłá, wiem zápewne że ſię tym obráża Stworcá ćiáłá, ktory ſkárać może, y chorobą nawiedźić, ktory zábić może y ſądźić: przeto dla miłości y boiáźni Bozey, hámować chcę dobrowolnie ćiáło moie, żyć powinnym ſpoſobem y zporządzeniem ku czći Páná BOGA. A ktokolwiek ták myśli, proſząc wſpomożenia Bożego, iego koło będźie przyięmne BOGU; ieśli záś Zákonnikiem ieſt, á myśli ták: oto mię ćiáło ćiągnie do roſkoſzy ieſt też po tym ći mieyſce, y czás dobry, y wiek do roſkoſzowánia, wſzákże zá wſpomożeniem Bożym nie chcę grzeſzyć, y dla Profeſſyi Swiętey, y dla doczeſnego roſkoſzy dobrá, wielka to w prawdźie ieſt. com ia ślubował BOGU, ubogim wſzedł, ubożſzy znidę; ſądze wſzytkiego mam czynić: przeto żebym nię obráźił Páná BOGA mego, ábym nie wzgorſzył bliźnięgo mego, ábym ſámego mnie nie uczynił krzywoprzyſięzcą, chcę ſię od tego hámować, tákowa wſtrzemięźliwość godna ieſt wielkiey záp'áty. Jeśli záś kto ieſt w roſkoſzách, y godnośći, á myśli ták; o to ia mam doſtátek wſzytkiego, á ubogi niedoſtátek ćierpi, á przećię ieden BOG ieſt wſzytkich, czylim iá to zá ſłużył? á on czemu nie? co tedy ieſt ćiáło? ieno pokarm robakow: cożſie ták wiele roſkoſzy ieno brzydkośći, y okazya choroby, zgubá czáſu, y przywod do grzechu: przeto będę hámował ćiáło moie, żeby w nim robacy nie roſkoſzowáli, żebym nie przyſzedł ná ćiężki ſąd, żebym dármo nie zgubił czáſu do pokuty: á ieśli ſnádź ćiáło źle wychowáne nie mogłoby ſię ſnádnie náchylić do grubſzych rzeczy, iáko ubogi, iednák będę mu uymował po lękku roſkoſzy nieiákich, bez ktorych może ſię práwie dobrze obeyść, żeby porzębę miáło, á nie zbytki; ktorykolwiek tedy ták myśli, y czynić uśiłuie ile może, ten y Wyznáwca, y Męczennikiem może bydź zwány, bo to Męczeńſtwá rodzay ieſt roſkoſzy mieć, á onych nie záżywáć; w godności bydź, á godnośćiámi pogardzáć,

wiel-

wielkim bydź u ludźi, á niźiuśieńko rozumieć o ſobie: przeto tákie koło bárdzo podoba ſię Pánu BOGU: oto Corko, opiſáłám ći woz, ktorego woźnicá ieſt Anyoł twoy, wſzákże ieżeli wędźidłá iego, y iárzmá z ſzyie twoiey nie będźieſz zrucáłá, to ieſt, ieśli náthnienia iego zbawiennych nie będźieſz opuſzczáłá, myſli twoie, y ſerce twoie od próżnych, y błazeńſkich rzeczy oddálaiąc. Teráz zá ſię woz, ná ktorym oná Páni ſiedźiáłá Opowiedźieć tobie chcę: Woz záiſte iey ieſt niecierpliwość, to ieſt, przeciwko PANU BOGU, przeciwko bliźniemu, y przeciwko ſámey ſobie. Przeciwko Pánu Bogu, Sądząc ſkryte rzeczy iego że ſię iey nie powodźi iáko oná chce, złorzecząc przeciwko bliźniemu że nie doſtępuie dobrego: niecierpliwa też przeciwko ſobie ieſt ſkrytości ſercá ſwego niecierpliwie pokázuiąc. Tego wozu koło pierwſze ieſt Pycha wynoſząc ſię nád innych, y drugich poſadźiáiąc, pogardź pokornymi, á ſtáráiąc ſię o godności: Drugie koło ieſt niepoſłuſzeńſtwo przykázania Bożego, ktore wprowádzá do ſerca iego wymowkę ułomności ſwoiey, lekkość grzechu ſwego, wielkie rozumienie ſercá, y wymowkę że złości czyniąc. Trzecie koło ieſt chciwość, ſwiedckich rzeczy, ktorá wprowadza iey márnotractwo, rozdáwáiąc co má, zaniedbánie y záponmnięnie ſámey ſiebie, y przyſzłych rzeczy, ſmutek ſerdeczny, y oźiębłość do miłości BOZEY: Czwárte koło ieſt własna ſwoia miłość, przez ktorą wypędza od ſiebie P. BOGA ſwego Uczćiwość y boiáźń y ná koniec ſwoy, y ná ſąd nie pamięta: tego wozu woźnica ieſt czart, ktory ią do wſzytkich rzeczy, ktoreby kolwiek on poſłał do ſerca iey, czyni weſołą y śmiáłą. Dwa zá ſię konie, ktore ćiągno woz, ieſt nádźieiá długiego żywotá, y przedſięwźięcie grzeſzyć áż do końcá; wędźidłem za ſię w ſercu ſię ſpowiedáć ieſt, ktory wprawdźie wſtyd, ták przez długą nádźieię żywotá, y przez wolą trwáć w grzechu, ciągnie Duſzę proſtą drogą, y w grzechu ták obćiążá, że áni boiáźnią, áni wſtydem, áni nápomnieniem powſtáć może: ale gdy rozumie że mocno ſtoi, ieſli ią nie wſpomoże łáſką BOZĄ, wſtąpi ná głębokość piekielną.

***

PRZYDATEK.

DO tego mowi Chrystus Pan o tey że Pániey wowiąc: Tá ieſt iáſzczorká ktorá ma ięzyk nierządnice: Złość ſmocza, w ſercu iad bárdzo żárliwy w ćiele: przeto iaycá iey będą zarażliwe. O ſzczęśliwi będą, ktorzy nie doznáią ćiężáru ich!

Słowá S. BIERGITTY o wychwaleniu Naſwiętſzey PANNY, *I odpowiedź wdźięczná Náświętßey PANNY do S. BIERGITTY, ćwiczące ią do zaprávienia ſię cnot Swiętych.*

ROZDZIAŁ XVIII.

O Słodka MARYA! mowi Oblubienicá: Błogoſłáwiona bądź wiekuiſtem błogoſłáwieńſtwem boś ty PANNA przed porodźeniem, PANNA

NA po porodzeniu, PANNA z Oblubieńcem, PANNA też niewątpliwa, choć Oblubieniec twoy wątpił o tobie: przeto błogosławioná bądź ty boś MATKA y PANNA, boś ty sámá BOGU náymilszá, boś nád wszystkie Anyoły náyczystsza, boś sámá z Apostołámi w Wierze zupełna, boś sámá w boleści serdeczney bárdzo gorzka, boś nad Wyznawce powściągliwością náiáśnieysza, boś nád wszystkie PANNY náyzácnieysza wstrzemięźliwością y czystością. Przeto niech cię błogosławią wszystkie rzeczy gorne, y dolne, bo przez cię Pan BOG stworzyciel stát się CZŁOWIEKIEM, przez cię spráwiedliwy znáyduie łáskę, grzesżny odpuszczenie, umarły żywot, wygnániec wráca się do Oyczyzny swoiey. Odpowiedziáłá Panna MARYA: napisano iest, że gdy Piotr Swięty wydawał świadectwo Synowi memu że był SYNEM BOZYM: Odpowiedziáno mu, Błogosławiony iestes Szymonie, bo ciáło y krew nie obiáwiłá tobie; tak y ia teraz mowię tobie: Tego pozdrowieniá nie obiáwiłá tobie cielesna dusza twoiá, álé on ktory był bez początku, y iest bez końcá, dlá tego ty bądź pokorna, á ia tobie będę miłosierna. IAN Chrzćiciel iáko obiecał, będzie tobie słodki, Piotr záś Swięty będzie tobie cichy; Páweł záś Swięty mocny iáko olbrzym: na ten czas IAN Swięty ma ći mowić: Corko usiądź ná kolánách, Piotr záś Swięty, o Corko! otworz ustá, á nákármię cię pokármem słodkości, Páweł záś S. przyobleczę cię y przyzbroi zbroią miłości; iá záś ktorá iestem MATKA przyprowadzę cię do Syna mego, wszak że iednák Corko możesz te rzeczy zrozumieć duchownie; álbowiem w IANIE Swiętym, w ktorym wykłáda się łáska BOZA, znáczy się posłuszeństwo prawdźiwe. On záiste był y iest słodki, IAN Swięty słodki Rodzicom dla dziwney łáski, słodki ludźiom dlá osobliwego przepowiádánia słowá Bozego, słodki Pánu BOGU dla żywotá świątobliwego, y posłuszeństwá: posłuszny bowiem był z miłości, posłuszny w szczęściu y w nieszczęściu, posłuszny był y pokornie stał gdy mogł bydź czczony, posłuszny był y przy śmierci: przeto posłuszeństwo mowi, siadź ná kolánach, to iest, z stąp do pokornych rzeczy, á będziesz miałá Niebieskie rzeczy, opusć gorzkie, á będziesz miałá słodkie, opusć wolą ieśli chcesz bydź maluczką, pogardź ziemskiemi rzeczami á będziesz Niebieską, pogardź dostatki świeckie, á będziesz miáłá bogáctwá duchowne. w Pietrze záś Swiętym znáczy się wiárá Kościołá Swietego; iáko bowiem Piotr státeczne stał y trwał áż do końcá, ták wiárá kościołá Swiętego będzie trwałá bez końcá: przeto Piotr Swięty mowi; otworz usta, á będziesz miałá pokarm osobliwy, to iest: otworz rozum dusze twoiey. á w Swiętym kościele nádziesz pokarm słodki, to iest, sámo Ciáło Pánskie w SAKRAMENCIE Ołtarza. Nowy też y stáry Zakon, wykłády Doktorow Swiętych, cierpliwość Męczenikow, pokorá Wyznáwcow, Pánieńska czystość, y wszystkich cnot fundament. A ták wiárv S. fzukay w kościele Swiętego Piotrá, á náláższy ią miey ią, ná pámięći, y uczynkami Wypełniay: w Pawle záś Swiętym znáczy się cierpliwość: bowiem był pałaiący przeciwko tym ktorzy wálczyli przeciwko wierze Swiętey weselący się w ucisках y cierpliwy w nádziei, cierpliwy w ułomnościách, społnie bolejący z bolejącemi, pokorny w cnotách, przyimuiący ubogich miłosierny do grzesznych, Mistrz, y Náuczyciel wszystkich, trwaiący áż do końcá w miłości BOZEY; przeto Páweł Swięty, to iest, cierpliwość przyzbroi cię wzbroie cnot, bo cierpliwość prawdźiwa ugruntowána iest, y umocniona przykłádámi, y cierpliwości CHRYSTVSOWE, y Swiętych iego zapała miłość BOZA w sercu, podnieca umysł do czynienia mężnych rzeczy, czyni człowieká pokornego, cichego, miłosiernego, pałaiącego do

Niebieskich

Niebieſkich rzeczy myſlącego o ſobie ſámym, trwáiącego w záczętych rzeczach. Przeto wſzelkiego człowieká, ktorego poſłuſzeńſtwo wychowuie ná kolánach pokory, wiara karmi pokármem ſłodkośći, ćierpliwość przyodźiewa zbroią cnot, tego ią MATKA miłośierdźia wprowadzám do Syna mego, ktory go ukoronuie korona ſłodkośći ſwoiey; w nim bowiem ieſt męſtwo niepomyślone, mądrość nieporownana, cnota niewypowiedźiana, miłość przedźiwna; przeto nikt nie wyrwie go z ręki iego. wſzák że iednak Corko, lubo mowię tobie, przez ćię iednák wſzytkich rozumięm, ktorzy wiáry Swiętey náśladuią uczynkámi miłośći: Iáko bowiem w iednym człowieku Izráelu wſzyſcy Izráelitowie rozumieli ſię, ták przez ćię wſzyſcy prawowierni rozumieią ſię.

Słowá Corki do PANNY Náświętſzey o iey cnotach, *y o wychwálaniu iey piękności, y odpowiedźiách PANNY Náyświętſzey, potwierdzáiąc ſwoię záćność cnot piękności, y iákowym ſpoſobem Syn Pánnę Matkę przyrownywa do człowieká złotem robiącego.*

ROZDZIAŁ XIX.

O Słodka Pánno MARYA, nowa piękności ozdobo náyiáśnieyſza! przyidź mi náwſpomożenie moie, że by ſzpetność moiá byłá ochędożona, y miłość zápálona. Trzy rzeczy álbowiem dáie piękność twoiá głowie: Naprzod oczyſzcza pámięć, żeby ſłowa BOZE ſłodko wchodźiły: po wtore, żeby to co ſię ſłyſzáło wdźięcznie ſię záchowáło: Po trzećie, żeby ſię tego bliźniemu z pałaiącą miłośćia użyczáło. Trzy też rzeczy piękność twoiá daie ſercu: Náprzod oddála ćiężar bárdzo ćiężki leniſtwá, gdy ſię będźie uważała miłość, y pokorá: Po wtore dáie oczom łzy, ieśli ſię będźie przypátrował twoiemu uboſtwu, y ćierpliwośći: Po trzećie, dáie ſercu na wieki wnętrzny zápał ſłodkośći, ieżeli ſzczerze będźie roſpámiętywał pamiątke twoiey pobożności: záprawdę ty PANI ieſteś piękność ią náyzacnieyſza, piękność ią bardźo pożądáiąca, bo ułomnym ieſteś ná pomoc, ućiśnionym ná pocieche: przeto wſzyſcy uſłyſzeli żeś ſię miáła národźić, y ktorzy wiedzą żeś ſię iuż národźiłá dobrze wołáć mogą: przyidź piękności náiáśnieyſza, y oświeć ćiemności náſze, przyidź piękności náydroższá, á oddal żelżywość náſzę: przyidź piękności náywdźięcznieyſza, á uśmierz gorzkości náſze: przyidź piękności náymożnieyſza, á rozwiąż związki niewoli náſzey, przyidź ozdobo náyuczciwſza, á zgłádź ſproſność náſzę. Przeto niech będźie błogoſłáwiona táká, y ták wielka piękność, ktorey wſzyſcy Pátryárchowie prágneli widźiec, o ktorey wſzyſcy opowiádáli Prorocy, z ktorey wſzyſcy weſelą ſię wybrani: Odpowiedźiáłá MATKA BOZA: Błogoſłáwiony niechay będźie PAN BOG ozdoba moiá, ktorý dał tákie ſłowa mowić: dla tego powiádam tobie, że ozdobá ſtárożytna wieczna, y bardźo piękna, ktora mię uczyniłá, y ſtworzyłá, utwierdzáć ćię będźie. Piękność náyſtarſza, y nowa odnáwiaiąc wſzytkie rzeczy, kora byłá we mnie, y poſzłá że mnie, náuczy ćię cudownych rzeczy: piękność náypożądliwſza, roſkoſzuiąc, y uweſelaiąc wſzytkie rzeczy. zápáli duſzę twoię miłośćia ſwoią: Przeto ufay

Pánu BOGU, gdy bowiem piękność Niebieſká pokaze ſię, wſzelka piękność ſwietcká zatłumi ſię, y będźie poczytá na zagnoy. Po tym rzekł Syn BOZY do MATKI mowiąc: O Błogoſławiona MATKO! ty podobna ieſteś złotnikowi, ktory gotuie robotę piękna, wſzyſcy ktorzyby widźieli robotę ſpol nie ſię weſela, y raduią, y ná ten czás álbo kámienie drogie, álbo złoto przynoſzą, żeby ſię robotá ſkończyłá: ták ty naymilſza Matko, wſzyſtkich, ktorzy ſię ſtáráią powſtáć do PANA BOGA, dáieſz im wſpomożenie, y żadnego nie opuſzczáſz bez pociechy twoiey: przeto dobrze byś mogła bydź zwána krwią ſercá mego. Iáko bowiem krwią ożywiáią ſię y poſiłáią wſzyſtkie członki ćiáłá, ták przez ćię wſzyſcy ożywiáią ſię z grzechu, y pożyteczńieyſzymi ſię ſtáwáią do PANA BOGA.

Náuká Swiętey AGNIESZKI do S. BRYGITTY, że nie ma *ná zad uſtępować, áni też więcey nád powinność poſtępowáć; y iáko ſię ma ſprawować w wſtrzemięźliwośćiách záczynáiących, álbo záoſzczonych, y ktora wſtrzemięźliwość ieſt BOGU przyiemna.*

ROZDZIAŁ XX.

AGNIESZKA SWIĘTA mowi: Corko, ſtoy ſtatecznie, á nie uſtępuy ná zad, bo wąż iádowity leży przed ſtopámi, áni też więcey nad powinność postępuy, bo włocznią oſtrą ſtoi przed tobą, od ktorey (ieſli więcey nad ſłuſzność postąpiſz) będźieſz obrażona. Coż záś ieſt ná zad uſtępować? tylko żałować w pokuſach przyimować zdrowſze y roſkoſznieyſze rzeczy, y chćieć wrocić ſię do zwyczaynych, y roſkoſzować ſię w plugawych myſlach: tákowe rzeczy ieſli ſię umyſłowi podobaią, wſzyſtkie rzeczy dobre záćimiáia, y polekku odrywáią od wſzytkiego dobrego. Ani też máſz więcey nád powinność postępować, to ieſt, nád ſiły nie maſz ſię trápić, álbo inſzych nád przyrodzenie ſwoie w dobrych uczynkách náśladować, bo od wieku rozrządził PAN BOG uczynkámi, ktore pochodzą z miłości y pokory otwieráć Niebo grzeſznikom, zachowuiąc we wſzyſtkim miárę, y rozrządzenie. Teraz záś czart zazdroſćiwy radźi człowiekowi nie doſkonáłemu nád ſiły pośćić, obiecowáć niezwyczáyne, y nieznośne rzeczy, chćieć náśladować doſkonalſzych, nie uważywſzy ſił ſwoich, y ułomności ſwoiey; ze gdy uſtanie ſiłá, álbo człowiek będźie kończył zle zaczęte rzeczy dla wſtydu ludzkiego więcey, ániżeli dla PANA BOGA, álbo żeby rychley uſtáwał dla niebáczeniá y ſłabośći: przeto miárkuy ſámá ſiebie w ſámey ſobie, to ieſt, według mocności, y ſłabości twoiey, bo iedni ſą przyrodzenia mocnieyſzego, drudzy ſłábſzego, inſi zá łáſką BOZĄ gorętſi, drudzy za zwyczáiem dobrym biegleyſi: przeto wedle rady boiących ſię PANA BOGA ſprawuy żywot twoy, żeby álbo przez niepopatrzność nie ukąſił ćię wąż, álbo oſtrą włocznią miecza iádowitego, to ieſt, podſzczanie czartowſkie bárdzo zárázliwe żeby nie oſzukało umyſłu twego, ktorá álbo widźiana chcesz bydź, co nie ieſt, álbo bydź pragnioſz tym, co ieſt nád ſiły, y moc twoię. Albowiem ſą iedni, ktorzy zaſługámi ſwymi wierzą, że otrzymaią Niebo, ktorym PAN Boc folguie od diabelſkich pokus z

ſkrytego

ſkrytego zrządzenia ſwego: drudzy ſą, ktorzy uczynkámi ſwemi rozumieią, że doſyć czynią PANU BOGU za grzechy ſwoie, ktorych wſzytkich błąd koniecznie potępienia godźien ieſt; bo choć by kázdy człowiek ſtokroć zabił ćiáło ſwoie, nie mogł by PANU BOGU odpowiedźieć iednego ſłowa za tyſiąc, bo on dáie że chcemy, y możemy, on daie czaſy, y zdrowie, on nápełnia w dobrach żądze, on dáie bogáctwá y chwałę; on ieſt, ktory umárza, y ożywia, podwyższa y upokarza, y wſzyſtkie rzeczy ſą w ręku iego: przeto onemu ſamemu wſzelaką część ma bydź wyrządzoną, y żadne zaſługi ludzkie u PANA BOGA zá nic poczytaią ſię. A żeś ſię dźiwowała że PANI, ktora przyſzła ná odpuſt zwiedźiona ieſt: odpowiadam ći: ſą iedne białogłowy, ktore powśćiągliwość máią, ále ſie w niey nie kochaią; takowe iáko roſkoſzy wielkiey nie maią, ták też áni pokuſy gwáłtowney, ktorym gdy by nagorowáno uczćiwe gody, przyięli by ie wprawdźie, ále że ſię im nie trafią nic zacnego, pogardzaią małym, y dla tego z powśćiągliwości pochodźi niekiedy pycha, y wielkie rozumienie o ſobie, dla czego przytrafia ſię z dopuſzczenia BOZEGO upaść, iákoś iuż flyſzała. Ieśli by záś ktora była iákiey intencyey, że áni dla wſzyſtkiego świáta, gdy by iey był dány, chćiała choć raz bydź zmázana, niepodobna rzecz ieſt, żeby tákowa miáła iść do ſpróżności: wſzakże iednák ieśliby PAN BOG dopuśćił z ſkrytey ſprawiedliwości ſwoiey tákowey upaść, więcey by iey to było ná koronę, ánizeli do grzechu, wſzakże ieśli by to było przećiwko woli iey: przeto zápewne wiedź, że PAN BOG ieſt iáko Orzeł, ktory z wyſokości patrzá ná niſkie rzeczy, ktory ieśli by co obáczył podnośić ſię z ziemię, na tych miáſt iáko ná przepáść zrzuca, to ieśliby záś co iádowitego obaczył przećiwnego ſobie, iáko ſtrzáłá przebiią, ieśli záś co nieczyſtego przepuſzcza z wyższych rzeczy nad ſię, iáko gęś mocno ſtrząſa od ſiebie y oddála. Tak też PAN BOG czyni, ieśli by widźiał ſerca ludzkie z ułomności ćieleſney, álbo pokus czartowſkich przećiwko woli Ducha podnośić ſię przećiwko BOGU, ná tych miaſt iáko procą przez nathnienie ſkruchy, y pokuty ono wniwecz obráca, y czyni to, że człowiek wraca ſie do BOGA, y do ſiebię ſamego, ieśli by záś iad chćiwości ćieleſney, álbo bogactw wſzedł w ſerce, ná tych miáſt PAN BOG przebija umyſł ſtrzałą miłości ſwoiey, żeby człowiek przemięſzkiwáiąc wgrzechu, od BOGA nie był oddalony. Co ieśliby co nieczyſtego pychy, álbo błotá zbytku poſzpećiło umyſł, ná tych miáſt iako gęś przez ſtáteczność wiary, y nádźieię ztrząſa, żeby ábo umyſł nie zátwárdźiał w grzechách, álbo duſza złączona z BOGIEM, potępionym ſpoſobem nie zmazáła ſię. Dla tego Corko we wſzytkich affektach twoich, y uczynkách uważay miłoſierdźię, y ſpráwiedliwość BOZĄ, á záwſze patrz ná koniec.

Słowá Oblubienice do PANA BOGA o iego mocy, *y wielmożności, y odpowiedź PANNY Náświętßey do Corki, onę utwierdzaiąc, y iáko dobrzy, y ſłudzy BOSCY nie máią uſtáwáć od przepowiádania ſłowa BOZEGO, y nápominaniá Narodow bądź by ſię nawroćiły, bądź nie, co pokázuie przykładem.*

ROZDZIAŁ XXI.

BŁogosłáwiony bądź BOZE moy, ktory ieſteś troiaki, y ieden, troiaki w oſobách, ieden w náturze. Ty ieſteś ſáma dobroć, y ſáma mądrość, tyś ſáma piękność, y moc: tyś ſáma ſprawiedliwość, y prawda, przez ktorą ſą wſzytkie rzeczy żyiące, y maiące iſtność Ty záprawdę podobnym ieſteś kwiatowi roſnącemu pięknie ná polu, z ktorego wſyſtkie przybliżaiące ſię kwiáty, maią ſmak w koſztowaniu, y ulżenie w mozgu, roſkoſzowanie w patrzaniu, y posilenie w inſzych członkach: ták wſzyſcy przyblizaiący ſię do ćiebie, ſtawaią ſię piękniey ſzymi opuśćiwſzy grzech, ſtawaią ſię mędrſzemi, naśladuiąc woli twoiey, á nie ćiáła, ſtáwáia ſię ſprawiedliwſzymi, náśladuiąc pożytku duſze y cżći BOZEY. Dla tego náyłáſkawſzy BOZE day mi to, miłować, w czym ſię ty kochaſz, ábym ſię pokuſom mężnie ſprzećiwiała, świeckiemi rzeczami pogárdźiłá, á ćiebie ná pamięći ſwoiey zawſze miáłá. Odpowiedźiáłá MATKA BOZA: to pozdrowienie záſłużył tobie on dobry Hieronym, ktory odſtąpił fáłſzywey mądrośći, á náłazł prawdźiwą mądrość, ktory pogardźił cżćia źiemſka, á pozyſkał ſámego PANA BOGA. Szczęśliwy ták Hieronym, ſzczęśliwi ktorzy iego náśláduią náuki, y żywotá, ktory był miłośnik wdow, zwierzćiadło podrożnych, y náuczyćiel wſzelákiey práwdy, y czyſtośći. Ale powiedz Corko, co to ieſt, co ćię frąſuie w ſercu twoim? á oná odpowiedźiáłá mowiąc: przyſzłá mi myśl ták, ieśliś ty dobra, ieſt dośćić ći ná dobroći twoiey, co tobie po tym ſadzić, y wywyżſzáć inſzych, y náuczáć tępſzych, co áni twemu zakonowi należy, áni ſtánowi, z ktorey myśli ták twárdźiele umyſł, że y ſámego ſiebie zápomina, y wſzytek źiębnięie od miłośći BOZEY: Odpowiedźiáłá MATKA BOZA; tá myśl wielu rez doſkonáłych odwodźi od PANA BOGA: álbowiem cżart przeſzkádzá dobrym, żeby nic nie mowili złym, żeby ſnádź nie żáłowali: przeſzkádzá też żeby nie mowili dobrym, żeby ſnádź nię podwyżſzáli ſię do wyżſzego mieyſcá, bo dobrzy uſłyſzawſzy náukę dobrych, poſtępuią do wyżſzych záſług, y mieyſc; ták rzecżniec ón, czytáiąc Iżáiáſzá, przyſzedł by był w prawdźie do mnieyſzey męki piekielney: ále przybieżał Filip Swięty náucżáiąc go krotkiey drogi do niebá, y podnioſł go do ſzczęśliwego mieyſcá. Ták też Piotr Swyięty był poſłány do Korneliuſza, gdy by Korneliuſz pierwey był umárł, przyſzedł by był w prawdźie dlá wiáry do ochłody, ále przybył Piotr Swięty y poſtáwił go u brámy żywotá: ták też Páweł Swięty przyſzedł do Dyoniżyuſza, y przyprowiedźił go do błogoſłáwioney nágrody: przeto przyiáćiele Boſcy nię máią teſkníć ná ſłużbie Bozey, ále prácować żeby człowiek zły, ſtáł ſię lepſzym, á człowiek dobry żeby przyſzedł do doſkonáłſzych rzeczy Albowiem gdy by kto miał wolą wſzytkim opowiádáć w uſzy przechodzącym, że Pan JEZUS CHRYSTUS, ieſt prawdźiwy Syn Boży, y to czyniąc ſtárał by ſię wedle ſił ſwoich o náwrocenie inſzych, choć by ſię ich nie, álbo mało náwroćiło, przećie iednák on by taka nágrodę otrzymał, iáko gdy by wſzytkich náwroćił, iako ći tym przykłádem pokażę: Ggdy by dwáy naiemnicy z roſkázania Páńſkiego kopáli gorę náytwárdſzą, á ieden z nich náłazł by złoto piękne, y czyſte, a drugi by záś ńic nie znaláźł; ći dla prácę, i woli, godni by byli rowney zapłáty. Iako Páweł S. ktory więcey náwroćił, ániżeli inſi Apoſtołowie, ktorzy nie wielu nawroćili, iednák wſzyſcy iedney woli byli, ále zrządzenie Boſkie ſkryte ieſt dla tego nie trzeba uſtawáć, choć by mało, álbo żaden nie przyimował ſłow Bożych. Bo iáko

ćiernia

ćiernia záchowuią roża, y oſieł noſi Páná ſwego, ták czárt ćiernia grzechu przez ućiſki dodáie wybránym, iáko rożom, żeby przez wielkie rozumienie ſerdeczne, dármo nie robili: y iáko oſieł prowadźi ich do Boſkiey poćiechy, y większey nágrody.

Iako teráźnieyſzych czaſow ludzka złość przechodźi chytrość Czartowſką; iáko ludźie teraz prędſi ſą do grzeßenia, ániżeli czart do kußenia; y o dekrećie wydánym przećiwko tákim; y iáko przyiáćiele Boſcy, w przepowiádaniu ſłowa BOZEGO máią pracowáć mężnie, y prędko, y iáko bywa wlewaná umieiętność przyiáćiołom.

BOZY M.

ROZDZIAŁ XXII.

SYN BOZY mowi; gdyby ná mnie mogłá przypáść żáłość, ſłuſznie bym teraz mogł mowić, żal mi żem człowieká ſtworzył: álbowiem człowiek ieſt teraz iáko źwierzę, ktore dobrowolnie bieży do ſieći, choć ná nie wołáią: przećię ono bieży zá pożądliwośćią ſwoią, y iuż teraz nie trzebá przypiſowáć czártowi, ze gwáłtem ćiągnie człowieká, y owſzem człowiek ſam uprzedza złośći iego, iáko pſy łowcze, ktorych naprzod wodzą ná ſmyczy, po tym gdy ſię przyzwyczáią chwytáć, y pożerać źwierzętá, w tym też kwápiąc ſię do źwierzyny, uprzedzáią myśliwce: ták iuż człowiek przyzwyczáiony, y oczárowány w grzechu, prędſzy ieſt do grzeſzenia, niż czárt do kuſzenia: y nie dźiw; álbowiem nie máły czás przeminął, kiedy Stolicá Apoſtolſka głową świátá, ubłagáłá PANA BOGA świątobliwośćią żywotá, y przykłádem ſwoim, iáko ná początku czyniłá, y dla tego inſze członki ſtáły ſię ſłábymi, y niepoſobnymi. Ani upátruią czemu Pan BOG bogáty ſtał ſię niedoſtátni, y ubogi, to ieſt, áby náuczył pogárdzáć temi rzeczámi, ktore prowádzą do zguby, á żebyśmy ſię kochali w Niebieſkich? Ale że człowiek ubogi z przyrodzenia, ſtał ſię bogáty fałſzywymi bogáctwy, y tego wſzyſcy prágną náśládowáć, y máło ſię inſzych znáyduie, ktorzy by tego nie náśladowáli; dla tego przyidźie oracz od naymożnieyſzeg, záoſtrzony od naymędrſzego, ktory nie ſzuka źiemie, y pięknośći ćiał, nie obawia ſię mężności możnych, ani ſię lęka grożby Xiążąt, ale áni ſobie waży oſoby ludzkie, ktory będźie śiał ćiáłá ludzkie, i rozwáli domy duchow, ktory ćiáłá odda robakom, á duſze odda tym ktorym ſłużyli. Przeto Przyiáćiele moi, do ktorych ćię poſłę, niechay prácuią mężnie, y prędko, bo nie będźie to co mowię, w oſtátnie dni, iákom pierwey powiedźiał, álewe dniách tych że, y wielu ludźi żywiących oczy iuż to obacza, żeby ſię wypełniło, co nápiſáno ieſt: Niech będą żony ich wdowámi, á ſynowie bez oycow, y wſzeláka rzecz pożądána, w ktorey ſię ludźie kochali, będźie oddalona: wſzákże ktorzykolwiek do mnie z pokorą przychodzą, tych ia miłośierny BOG przyimuię: ktorzy by záś owoc ſprawiedliwości uczynkámi wypełniáli, tym ia dam ſámego ſiebie: bo ſłuſzna rzecz ieſt, áby dom był wychędożony, do ktorego Krol ma wniść, ſklenicá wymyta, żeby napoy był kłárownieyſzy, źiárno áby było mocno

bite, żeby ſię od kłoſá odłączyło, á to co bywá w formę kłádzione, potężnie niech będzie ściśnione, ázby ſię formy podobieńſtwo wyráziło. Wſzákże iáko po zimie przychodźi láto, ták ią po utrapieniu dam ućiechę, tym zwłaſzczá, ktorzy prędzy będą małymi, y ktorzy ſobie więcey wążą Niebieſkie rzeczy, ániżeli świeckie: bo iáko człowiek nie rodźi ſię áni umiera iednego czáſu, ták też wſzytkie rzeczy czáſow ſwoich wypełnią ſię. Wiedz też że gdy z niektorymi chcę uczynić wedle przypowieści pośpolitey, uderz go, á pobieży; ták też utrapienie przymuſza do Páná BOGA; z inſzymi uczynię iáko náp iſano: otworz uſtá twoie, á nápełnię ie; do trzecich záś będę mowił, ćieſząc ich, y náthchnienie poſyłáiąc: podźćie nieukowie, y proſtacy, á dam wam uſtá y mądrość, ktorym wielomowni nie będą ſię mogli ſprzećiwić. Ták uczyniłem iuż tych czáſow, nápełniłem proſtakow mądrością moią, y ſprzećiwiáią ſię uczonym, wywrocíłem hárdzie mowiących, y mocárzow, á ná tych miáſt uſtáli. Y nie dziw: álbowiem przykazałem mądrym, żeby po przerzynáli języki mężow, iákoś ſłyſzáłá, á nie chćieli, áni Mátká ktora byłá Mátką poſpolſtwá, nie chćiáłá zátłumić uſt, áby ogień zágáſiłá chćiwości zápalony w ſercách ſynow, iákom nápomniał: dla tego iá czáſu ſzczęśćia ich náſtąpiłem ná nich, y poprzecinałem języki ich.

Słowá Swiętego Ianá Ewángeliſty do PANNY Nayświętſzey,

O niektorym y złośliwym obłudniku; y odpowiedź PANNY iákimby ſpoſobem táki był uczyniony, y o chytrościách czártowſkich przećiwko temu, y iáko z ſiedmi znákom Duch dobry bywa poznány, y z tyleż znákow duch złośliwy bywa rozeznány?

ROZDZIAŁ XXIII.

IAN Swięty Ewángeliſtá rzekł Mátce BOZEY: ſłuchay ty PANNO, y MATKO iedynego SYNA, nię wielu: MATKO iednorodzonego SYNA BOZEGO, Stworzyćielá, y Odkupićielá wſzytkich; ſłuchay proſzę ćię iáko ten oſzukány ieſt od czártá, iák wiele prácuie áby otrzymał nie podobne rzeczy, iáko bárdzo náuczony ieſt, y iákiemi rzeczámi od duchá kłámſtwá, y ták też oddala ſię od BOGA w oſobie owczey, á w ſercu lwiem? Ja náuczyłem, że trzey ſą, ktorzy świádectwo dáią w Niebię y ná ziemi, Oyćiec, Syn y Duch S. temu záś dáią świádectwo wydáie duch złośliwy, że wſzytek ſtał ſię obłudnie Swięty, ktorego Oćiec nie umacnia mocą ſwoią, Syn nie náwiedza mądrością ſwoią, Duch Swięty nie zápala miłośćią ſwoią. Y nie dziw; áſpiruię bowiem do mocy, przećiwko mocy Oycowſkiey: chćo też bydź mądry przećiwko mądrości Synową; mą zápał ále ináczey, niżeli Duch Swięty zápala: przeto proś Syná twego, żeby ábo prędzey był zepchniony z tego świátá, żeby ich wiele nie ginęło, álbo żeby ſię upokorzył prędko z błędu ſwego. Odpowiedźiáłá MATKA: Słuchay ty Panno, ále iednák mężka, á nie białogłowſka oſobo; ty ieſteś ktorego Pánu BOGU podobáło ſię powołáć do ſiebie lekką śmierćią z świátá, ia álbowiem iákobym záſnęłá przy odłączeniu Duſze y ćiáłá, y czułám w weſelu wiekuiſtym. Y nie dziw, ia za prawdę przy śmierći Syna mego, nád inne gorzko bolałám, y dla tego podobáło ſię PANU BOGU ábym ia lekką śmierćią z tego świátá

ćiá-

świátá z ciáłem ſię rozłączyłá. Ty zás między inſzymi Apoſtołámi nayblizey ſię do mnie zbliżył, y większych znákow miłości doznałeś nád inſzych, y bárdziey żałowałeś Męki Syná mego, ná ktorąś iáśniey pátrzał nád inſzych, y że nád inſzych bráci twoich dłużey żyłeś iákobyś między niemi wſzystkiemi Męczennikiem był; dla tego podobáło ſię Pánu BOGU wezwáć cię z tego świátá śmiercią lekką po mnie, bo PANNA PANNIE była polecona: przeto ſtánie ſię to o coś prośił, y nie przedłuży ſię: wſzákże Corce moiey pokazáć chcę, iáko ten, o ktorym mowiemy, ieſt poſtánowiony. On zaprawdę ieſt iáko ſługá mieńczarzá, to ieſt, czártá, ktory roſpala, y biie monetę ſwoię. to ieſt, tego, ktory mu ſłuży, podusżczeniem, y pokuſámi ſwymi, ázby go przyprowádził do woli ſwoiey: gdy zás wolą człowieká zepſuie, y do roſkoſzy ciáłá, y miłości świátá nákłoni, ná tych miaſt iáko obraz y napis ná nim wybiia, bo ná ten czás zwierzchnych znákow doſyć ſię pokázuie, kogo miłuie zupełnym ſercem: kiedy zás człowiek rzeczą ſáma wypełnia áffekt umyſłu ſwego, y więcey chce ſię báwić z świátem, niżeli ſtan iego potrzebuie, y więceyby czynił, y chciałby, gdyby mogł, ná ten czás doſkonáłá moneta czártowſka pokázuie ſię: wſzákże iednák wiedz, że inſza ieſt monetá BOZA, á inſza moneta czártowſka; monetá BOZA, ieſt złota, to ieſt, lśniąca ſię, pięknie ubita, y doſkonáła; ták wſzelka duſzá ktora ma wyobráżenie BOZE, ieſt lśniąca ſię Bożką miłoſcią, pięknie urobiona cierpliwoſcią, koſztowna dobrymi ſprawámi zábáwieniem ſię Przeto duſzá dobra rozpala ſię mocą Bożą, y bywa doświadczona rozmáitymi pokuſámi, przez ktore duſzá upatruiąc początek, y niedoſtátki ſwoie, y łáſkę Bożą około ſiebie, y cierpliwość, tym ſię ſtáwa droższą BOGU, im pokorniey-ſza, y cierpliwſza, y frásowitſza około ſiebie ſámey znáyduie ſię. Monetá zás czártowſka, ieſt miedźiána y ołowiána: miedźiána monetá dla tego, bo mápodobieńſtwo złotá, ma twárdość, ma to że ſię nágina, ále nie ták iáko złoto: ták duſza nieſprawiedliwego, zdáć ſię w prawdzie ſáma w ſobie ſprawiedliwa, wſzytkich rozſądza, ſámá ſiebie nád inſzych przekłáda; nie náchylona ieſt do uczynkow pokory, miękka w ſpráwách ſwoich, trudna do odwiedzenia ſię od iey zámyſłow, dziwna świátu, wzgárdżona u Páná BOGA. Jeſt też monetá czártowſka ołowiána, boſzpetna, bo miękka, y gnie ſię dla tego że ciężka: ták duſzá nie ſprawiedliwego, ſprośna ieſt w áffekrách roſkoſznych, ciężka w chćiwoſći świátá, náginiáca ſię iáko trzćina, kędykolwiek go czárt powabi, y owſzem pod czás prędſzy on ieſt do czynienia, niżli czárt do kuſzenia. Ták tez ten ſługá mieńczarzow ieſt dyſponowány ſtęſkniwſzy ſię ſtáć w obſerwáncyách Zakonnych, iáko ſłubował, myślił o drogách ktorymiby ſię ludźiom podobał, przez zmyſłoną świątobliwość, żeby roſkoſzniey tuczył ciáło ſwoie, á ná tych miaſt czárt w puścił w myśl iego nie ktore kłamſtwá ná one, ktorymi oſzukány wierzył niepodobne rzeczy, ktore ſię nigdy nie ſtáną; ále żywot ieg̃ będźie ſkrocony, y czći ktorey prágnie, nie doſtąpi. Wſzákże ieśli gdźie iáka nowa znaydźie ſię monetá, potrzebá ią poſtáć do kogo mądrego, ktoryby ſię dobrze znał ná wadze, y ná formie: ále gdźie tákowego znaydźiemy? ktory ieśliby ſię ználazł, máło o to dba, y owſzem nic; bądź by monetá była prawdźiwa, bądź fałſzywa: przeto w tákich rzeczách, iedná ieſt rádá, iáko ſię tym przykłádem pokaże. Jeśliby pſu porzucono ieden czerwony złoty, nie dbałby o niego áby go wźiął, ieśliby zás był námázány dobrze iáką tłuſtoſcią, bez wątpienia ná ten czás by go uchwycił: tak ſię też teraz dźieie. Jeśli przyidźie ſię do iákiego mądrego, mowiąc ták: on táki heretyk ieſt, tedy on tego nie

ſłucha, bo miłość Boża w nim wſzytká oźiębłá: ieśliby záś powiedźiano, że ma wiele czerwonych złotych, ná ten czás wſzyſcy by ſię do niego poſpieſzyli: dla tego będźie prędko, co Páweł Swięty powiedźiał: waiweczobrocę mądrość mądrych, y znizęich, á pokornych podwyższę. A wſzákże Corko z ſiedmi znákow możeſz poznáć DUCHA Swiętego, y duchá nieczyſtego: naprzod bowiem DUCH BOZY ſprawuie to, że człowiek pogárdza świátem, ktorego część bywa uważána w ſercu iáko wiátr: po wtore ſprawuie to, że duſzą u Páná BOGA miłuie, y wſzeláka roſkoſz cielesna zgbnięcie: po trzećie dodáie cierpliwośći, y w ſámym BOGU uwielbia ſię; po czwarte pobudza umyſł do miłości bliźniego, y do politowánia, y owſzem też y do nieprzyiaćioł: po piąte przyprowadza do czyſtości wſzelákiey, y owſzem w tych rzeczách ktore ſię godzą: ſzoſte czyni ufność w Panu Bogu we wſzytkich náiſkách, y w nich chełpić ſię: ſiodme, dáie żadzą, chćieć ſię rozłączyć z tym świátem, áby z CHRYSTUSEM był więcey, ániżeli świátá záżywáć ſzczęśliwie, á grzeſzyć. Ták przećiwnym ſpoſobem duch zły, czyni inſze ſiedm rzeczy: naprzod ſprawuie to, że świát zda ſię bydź ſłodki, á Niebieſkie rzeczy przykre: po wtore czyni to, że człowiek prágnie cżći, y ſámego ſiebie zápomina: po trzećie w zbudza w ſercu nienawiść, y niećierpliwość: po czwarte czyni to, że człowiek przećiwko BOGU iest śmiáły, y w konceptách umyſłu ſwego uporny: piąte ſprawuie to, że człowiek lekkie czyni grzechy ſwoie, y one wymawia: ſzoſte ſprawuie lekkość umyſłu, y wſzeláką nieczyſtość ćiáłá: ſiodme dodáie nádzieie długiego żywćia, y wſtyd ſpowiádánia ſię. Przeto mniey ſtáránie około myśli twoich, ábyś od ducha tego nie była ofzukána.

OBIASNIENIE.

TEn był Káplan Zakonu Cyſtercyenſkiego, ktory uciekłſzy z klásztoru, przez ośmnáśćie lát báwił ſię ná świećie apoſtázyą zarázony, ſkruszony zwrocił ſię do klásztoru: ktory powiedźiał że nie podobná rzecz ieſt, że by kto miał bydź potępiony, áni żeby PAN BOG mowił z iáką oſobą ná tym świećie, áni żeby kto miał widźieć oblicze BOZE przed ſądem BOZYM, ſo gdy uſłyſzáłá Swięta Brygittá, rzekł iey DUCH Swięty: idź do brátá twego á powiedz mu, o bráćie! nie widźiſz ty, iáko iá widzę, iáko ieſzcze czart w ſtárości twoiey trzyma umyſł, y ięzyk twoy z wiązany, Pan BOG miekuiący ieſt, y miekuiąca nagroda iego: przeto náwroć ſię prędko doſkonáłem ſercem do Páná BOGA, y do wiáry práwdźiwey, bo bez wątpienia nie uſtánieſz z łożka twego, ále zá pewnie umrzeſz: á ieśli uwierzyſz będźieſz náczyniem BOZYM we cżći, ktory ſkruszywſzy ſię ſerdecznie płákał, y Swięty Brygittćie dźięknuiąc, ták doſkonáłe poprawił żywotá ſwego, że wezwáwſzy bráći ſwoich, gdy miał oddáwáć DUCHA BOGU, rzekł: O bráćiá moi! upewniony ieſtem, że BOG miłoſierny przyiął ſkruchę moię, máiąc mi dáć odpuſzczenie: Modlićieſz ſię tedy zá mną, bo wierzę uſzyſtko co kośćioł Swięty wierzy, y ták wziąwſzy SAKRAMENTA BOZE zaſnął.

***

Słowá PANNY Nayświętſzey do Corki, ktory ſpoſob ma bydź *Záchowány między Sługámi Bożymi przećiwko niećierpliwym, y iáko pychá przez beczkę winá znáczy ſię.*

RO-

ROZDZIAŁ XXIV.

MAtká BOZA mowi: Gdźie kufá winá zágrzewa ſię, y nádymáiąc ſię roſćie, y upáda, wſtępuią nie iákie exhálacye, y piány, pod czás wiekſze, podczás mnieyſze, y prędko znowu upádáią; wſzyſcy záś ſtoiący około kufy upatruią tákie exhálacye prędko upádáiące, á że tákie podnoſzenia ſię pochodzą z mocy wina, pokázuiąc gorącość wina; dla tego ták ćierpliwie oczekiwaią końcá, y wina, álbo piwa, że ſię wyſtoi, wſzyſcy záś około kufy ſtoiący, ktorzy ſię przymykáią nazbyt z nozdrzámi do gorącości kufy, dwie rzeczy tego będą mieli: álbo zbytnie kichanie, álbo poruſzenie, álbo mozg bol będźie ćierpieć. Ták też ieſt duchownie: álbowiem przytrafiá ſię pod czas, że niektorych ſercá wzdymáią ſię, y wſtępuią z pychy umyſłu ſwego, y niećierpliwośći: ktore wſtępowanie, mężowie doſkonáli upatruiąc, uważáią, że to pochodźi álbo z nieſtátecznośći umyſłu, álbo zporuſzenia ćielesnego, przeto ćierpliwie ſłową znoſzą, y upátruią końcá, wiedząc że po niepogodźie będźie pogoda. A że ćierpliwość większa ieſt, ániżeli dobyć Miáſta, bo zwyćięża człowieká w ſamym ſobie, co ieſt rzecz bardzo trudna: oni żáś ktorzy nazbyt niećierpliwymi ſą, y ſłowa oddáią za ſłowa, nie upatruiąc nágrody Niebieſkiey zá ćierpliwość, áni tego, że godźien ieſt pogárdy fawor ſwietcki; tákowi wpadáią w ſłabość umyſłu z ſwoiemi pokuſámi dla niećierpliwośći, bo ná zbyt przybliżáią nozdrza ſwoie: dowzruſzeniá kufy, to ieſt, ſłowa, (ktote nic inſzego ſą, tylko wiatr) nazbyt przykładáią do ſercá ſwego. przeto kiedy obaczyſz bydź iákich niećierpliwych zá wſpomożeniem BOZYM, kłádźćie ſtráż na uſtá wáſze, á nie opuſzczayćie dobrych początkow waſzych dla ſłow niećierpliwości, ale opuſzczáyćie ile będźie ſłuſzna ſłyſzeć, iákoby nie ſłyſzeć, ázby oni (ktorzy chcą ználeść okázyią) wymowili ſłowem cokolwiek w ſercu chowáią.

Słowá MATKI BOZEY do Corki nápominaiące, że człowiek *Nie ma mieć ſtáránia w żądzách ćiáłá, ále dobrze posiláć ćiáło w ſkromnych potrzebách, y iáko człowiek ma ſtáć wedle ćiáłá ſwego, á nie w ćiele?*

ROZDZIAŁ XXV.

MATKA BOZA mowi: Ty máſz bydź iáko Oblubienica, ktora ſtoi przed zaſłoną; ktorey iáko ſkoro zawoła Oblubieńiec, gotowa ieſt ná wolą Oblubieńca. Więc zaſłoną tá, ćiáło ieſt okrywaiące duſzę, ktore uſtawicznie potrzeba obmywáć, y doświádczáć; bo ćiáło zaiſte ieſt iáko oſieł, potrzebuiący pokármu mierne go, żeby nie brykáło, zpráce uważney żeby ſię nie pyſzniło, z bićiá uſtáwicznego żeby nie uſtawało: przeto ſtoi przed zaſłoną, to ieſt, wedle ćiáłá, á nie w ćiele, czyniąc ſtáranie ćiáłá w żądzách, ále ćiáło ſkromnemi potrzebami poſilaiąc, bo tákowy ſtoi wedle ćiáłá, á nie w ćiele, ktory ćiáło ſwoie hamuie od roſkoſzy pokármow, á nie od potrzeby: ſtoi też zá zaſłoną, pogárdzáiąc roſkoſzámi ćiáłá, czyniąc cześć BOGU, y wſzyſtkiego ſiebie Pánu BOGU oddáiąc. Ták ſtáli oni, ktorzy

ćiałá swoie iáko száty rościiáli zá BOGA, ktorzy ná kázdą godzinę gotowi byli ná wolą BOZĄ, kiedy PANU BOGU podobało się wezwáć ich, bo nie była im dáleka drogá do niego, ktorego záwsze mieli obecnego, y ciężkie ćiężáry nie przykrzyli się im, bo wszystkiemi rzeczámi pogárdziwszy, sámym ćiáłem byli ná świecie. Przeto bez zadney przeszkody polećieli do Nieba, bo im nic nie przeszkadzało, tylko niciáka wyschłá szata dobrze umartwiona, ktorą zrzuciwszy, otrzymáli czego żądali: tak ten upadł niebespiecznie, powstał mądrze, bronił się mężnie, válczył statecznie, stał gruntownie trwaiąc áż do końca. Przeto iuż będzie ukoronowány wiecznie, y iest przed Obliczem BOZKIEM.

Słowá upominania Nayświętszey PANNY do Corki,

To iest, ktore uczynki dobre zásługuią żywot wieczny, á ktore nie zásługuią; y o wielkiey zasłudze posłuszeństwá Swiętego.

ROZDZIAŁ XXVI.

WIele iest kwiatkow ná drzewie, iednák nie wszystkie przychodzą do skutku: ták wiele iest uczynkow cnotliwych, wszákże nie wszystkie zasługuią zápłátę Niebieską, chyba żeby były z uwágą czynione. Albowiem pościć, modlić się, náwiedzáć mieysca Swiętych, cnotliwe to są uczynki, ále żeby tym umysłem były czynione, áby człowiek wierzył, że pokorą ma przeniknąć Niebo, y że iest sługa niepożytecznym do wszystkiego, y żeby miał uwagę we wszystkich rzeczách, bo inaczey máło będą ważyć do wieczney zasługi. Oto gdy byś obáczyłá dwoie ludzi: ieden iest pod posłuszeństwem, drugi ná wolności: ieśli on, ktory iest ná wolności zábawia się postem iedne będzie miáł zápłátę, gdy by zaś on ktory pod posłuszeństwem iádał onego dniá postnego mięso według postánowienia Reguły, y dlá posłuszeństwá, wszákże pościł by chętliwiey, gdy by mu nie zábrániało posłuszeństwo, ten będzie miáł dwoiáką zápłátę, iedną dlá posłuszeństwa, drugą że się nie dość stáło zadzy iego, y że nie wypełnił woli swoiey: Przeto bądź iáko Oblubienicá, ktorá pierwey gotuie przybytek ániżeli by przyszedł oblubieniec: Powtore iáko MATKA, ktora gotuie pieluchy pierwey, niż się dziećie urodzi: Po trzećie iáko drzewo, ktore pierwey wydáie kwiátki ániżeli przyidzie owoc: Po czwarte bądź iáko náczynie, czyste ná przyięćie nápoiu dobrego, pierwey niż będzie wlány nápoy.

Słowá uskárżánia się Naświętszey PANNY do Corki o nie

Ktorym słudze swoim z mysłonym nabożnym, przyrownywaiącego Zołnierzowi źle ćiało uzbroiącemu ná woynę.

ROZDZIAŁ XXVII.

MAtká BOZA mowi: on iest ktory powiádá że mnie miłuie; ále obrá-

ca

cá ſię do mnie tyłem, kiedy mi ſłuży, gdy mu záś co roſkázuię mowi co ty mowiſz? y odwracá oczy ode mnie á pátrzy ná te rzeczy, ktorego więcey roſkoſzuia. Ten dźiwnie ieſt uzbroiony iáko by on, ktory by był ná cieleſney woynie, ktorego przyłbicá dźiurámi byłá by położoná ná tył głowy, ktorego tárcz ktoraby miáłá bydź położoná ná rámieniu, wiſiałá by ná plecách, ktory miecz odrzućiwſzy, noſił by pochwy prożne; ktorego by zbroiá, ktora pierſi y ćiáło bronić miáłá, leżáłá by podnim ná ſtrzemionách: ktoreꝫ ſtrzemioná, ktore máią bydź podwiązáne ná koniu, były by rozwiązáne. Ták ten uzbroiony ieſt duchownie przed Bogiem: y dlá tego nie umie rozeznáć między przyiáćielem, y nieprzyiáćielę áni ſię umie záſtáwić nieprzyiáćielowi: duch záś ktory wálczy z niem, ieſt iáko on, ktory mądrze myśli tak: Ia chcę bydź z oſtátniemi w potykániu ſię, że mogę widźieć pole wygráne, ieśli by pierwſi ſtráćili woynę, ieżeli by záś zwyćiężyli, przyidę iá ták prędko że będę policzony z pierwſzemi. Przeto ktory by ták czynił woynę, uczynił by według mądrości ćieleſney, á nie z miłości BOZKIEY.

Słowá PANNY Nayświętſzey do Corki o troiákich *Frázunkách, ktore przez trzy ſpoſoby chleba znáczą ſię.*

ROZDZIAŁ XXVIII.

MAtká Bożą mowi: Gdźie kolwiek máią piec chleb, potrzebá żeby był mocno umięſzány, y urobiony: ále przed Pány kłáda chleb pſzenny, przed poſpolſtwo záś chleb podleyſzy, trzeći záś chleb ieſzcze gorſzy bywá dány pſom. Przez zámięſzánie tedy znáczy ſię frázunek, bo duchowny człowiek z tego naybárdźiey bywá trápiony, że Pan BOG nie má czći ſwoiey od ſtworzenia ſwego, y że mátá miłość wnim ieſt. Wſzyſcy tedy, ktorzy kolwiek tákiem ſpoſobem bywáią trápieni, oni ſą pſzenicą oná, z ktorey Pán BOG, y wſzyſtka rzeſza niebieſká weſeli ſię: wſzyſcy záś ktorzy ſię ſmęcą że ſię im przećiwnie dźieię ná świećie, ći ſą iáko chleb podleyſzy, ále iednak pomocny ieſt wielom do otrzymánia Niebá: ktorzy záś trápią ſię z tego, że nie mogą koniecznie złych rzeczy czynić, ktore by chćieli, ći ſą iáko chleb pſow onych, ktorzy ſą w piekle.

Słowá MATKI BOZEY Pánny MARYEY do Corki, iáko *Są niektorzy czarći, ktorzy ludźi popychaią do grzechu, nie ktorzy zatrzymuią od ſłużby BOZEY, nie ktorzy w wſtrzemięźliwośćiách kuſzą; y co za ſpoſob mamy záchować przećiwko tákim czartom?*

ROZDZIAŁ XXIX.

MATKA BOZA mowi: wſzyſtkich tych, krorych widźiſz w około was ſtoiących, ći ſą duchowni nieprzyiáćiele wáſi, to ieſt, duch czarto-

 wſki

towſki: álbowiem ktorzy máią długie kije, na ktorych ſą sidłá, ći ſą, ktorzy wás popychać chcą do grzechow śmiertelnych: ktorych zás widźiſz że maią hákı w rękach, ći ſą, ktorzy was chcą oderwáć od ſłużby BOZEY, żebyśćie byli leniwymi do dobrego: ktorzy zás maią inſtrumenta iáko grabie, y widła, ktorymi przyćiągáią, y popychaią czego kolwiek człowiek pragnie, ći ſą, ktorzy wás kuſzą żebyśćie przyieli nie iákie dobre rzeczy nad śiły waſze, to ieſt, w czućiech, w poſtach, w modlitwach, y prácach, álbo w nieuważnym wydatku pieniędzy wáſzych: że tedy ći duchowie ſą tak chćiwi, áby wam ſzkodźili, wy ſię trzymayćie woli tey, to ieſt, nie chcieć obrazać PANA BOGA, á wzywayćie wſpomożenia BOZEGO przećiwko okrutnośćiom ich, á nán ezás nie będą wam ſzkodźić ich groźby.

Słowá PANNY Nayświętſzey do Corki, że drogie y piękne *Rzeczy świátowe ſługom BOZYM nie ſzkodzą, choć by ich záżywali á zwłaſzcza ku czći BOZEY á to przez przykład Pawłá Swiętego.*

ROZDZIAŁ XXX.

NApiſano że Páweł Swięty on dobry Apoſtoł powiedźiał ſię bydź nieiákim mędrzcem przed Xiążęćiem onym, ktory Piotra Swiętego poimał, y Piotra Swiętego názwał prawdźiwym ubogim, y nie zgrzeſzył Paweł Swięty w tym, bo ſłowá iego były ku czći BOZEY, ták też ma bydź z tymi ktorzy ſłowá Boże chcą, y prágną mowić, bo ieśli nie mogą wniść do Pánow, áżby mieli odźiane y przyſtoyne ſzáty ná ſobie, nie grzeſzą ubieráiąc ſię w nie, byle tylko złotá y kámienie drogich nie ważyli ſobie droższe bydź w woli ſwoicy, y ſercu, tylko iáko zwyczayne ſzáty ſwoie dawne, bo wſzytkie rzeczy, ktorekolwiek pokázuią ſię drogie, ſą źiemią.

Słowá MATKI BOZEY do Corki przykładem pokázuiące, że *Kázanodźieie y Przyiaćele Bozcy nie mnieyſzą zapłátę biorą przed Oblicznośćią Bożą, choćby ſię Narodowie nie náwrocili na ich przepowiádánie, gdyż oni ſzczerą intencyą czynili, á żeby ſię náwrocili.*

ROZDZIAŁ XXXI.

MATKA BOZA mowi: kto náymuię robotniká do robory, mowiąc mu: noś piaſek z brzegu morſkiego, á w każdym przyniesieniu ſzukay ieślibyś tám ſnádź mogł ználeść źiárno złotá, nie mnieyſza mu będźie zapłátá, choćby nic nie ználazł, iáko choć by też nálazł iák naywięcey: ták też ma bydź y z tym ktorzy ſłowem, y uczynkiem z Bozkiey miłośći prácuie dla poſtępku duſz; nie mnieyſza bowiẽ temu będźie nagroda, choć

choćby nikogo nie náwrocił, iáko choćby też y wielu, iáko pokázuie ten przykład: on mowi żołnierz, ktory ná roſkazanie Páná ſwego wyſzedł ná woynę, y máiąc wolą męznie ſię potykać, wrocićby ſię zrániony nie máiąc żádnego więźniá, nie mnieyſzą by zapłátę otrzymał, ktoryby utrácił woynę dla woli dobrey, ániżeli gdyby zwyćięſtwá doſtąpił: ták ſię też dźieie z Przyiaćiołmi BOZYMI; álbowiem zá káżde ſłowo, y uczynek, ktory czynią dla Páná BOGA, y żeby ſię duſze poprawiły, ták też y zá káżdą godźinę utrapienia, ktore ćierpią dla Páná BOGA, będą koronowani, bądźby ſię ich wiele náwrociło, bądź żaden.

Słowá MATKI BOZEY do Corki o nieſkończonym *Miłoſierdźiu ſwoim, przećiwko grzeſznikom, y przećiwko tym, ktorzy ią wychwaláią, y w uczćiwośći máią.*

ROZDZIAŁ XXXII.

MATKA BOZA mowi: przypowieść ieſt u was; z rákową (mowi) rzeczą, możeſz mię wywieść z oyczyzny. Ták ia teraz mowię; nie máſz żadnego tákiego, y ták wielkiego grzeſznika ná świećie, ktory wyznawa ſercem że SYN moy ieſt Stworzyćiel, y Odkupićiel wſzytkiego, y ieſt mu przyiázny w ſercu, y miły, y czemuzbym ia záraz nie byłá gotowa przyiść do tákiego, iáko MATKA miłoſći do ſyná obłápiáiąc go, i mowiąc: Cóż ſię (mowi) podoba ſynu? ktory choć by záſłużył y naygłębſzą piekielną mękę, miałby iednák wolą nic nie dbáć o czći świátá, áni o chćiwość y roſkoſz ćiáłá, ktora brzydźi ſię Kośćioł, y nic by nie prágnął, oprocz ſámego wyżywienia ſwego; tedy on, y ia ná tych miaſt zgodźilibyśmy ſię. Powiedźże onemu ktory piſze śpiewánie y chwałę moię, nie dla chwały ſwoiey, álbo nagrody, ále dla ſławy onego, ktory dla wſzytkich ſpraw ſwoich wſzelákiey chwały godny ieſt. Bo iáko Xiążętá świetcy, dáią chwalcom ſwoim nagrodę świetcką, ták ia duchownie nágrodzę iemu; bo iáko iedną ſyllábą ma nád ſobą wiele not, ták Pánu BOGU podoba ſię, onemu dáć wiele koron w Niebie zá káżdą ſyllábę, ktora ieſt w śpiewániu, y będą mowić o nim: oto przyſzedł chwalcá, ktory nie zá żadne dobro doczeſne podał śpiewánie, ále tylko dla ſámego Páná BOGA.

OBIASNIENIE.

TEn będąc kuſzon o Swiętey Troycy, upádł w záchwycenie y obácz; iákoby twoie oblicza biáłogłoniſkie. Pierwſzá rzekła: przy wielu byłam małżeńſtwach, nigdy nie widźiáłam troiakiego, y iednego. Odpowiedźiáłá druga: ieſli trzy y ieden, potrzebá żeby ieden był pierwſzy, á drugi poſledni, álbo dniá iednym: y rzekła też trzećiá: nie mogli ſámych ſiebie uczynić, ktoż tedy ich uczynił? tedy iáśnie rzekł DUCH Swięty: Przyidźiemy do niego, y mieſzkánie uczyniemy u niego, y przyſzedł zy do ſiebie, zoſtał wolny od pokuſy. Potym rzekł CHRYSTUS do Swiętey Brygitty: Iá ieſtem troiáki y ieden, Iá chcę tobie pokázać, co ieſt wſzechmocność Oycá, co zá mądrość Synowſka, co zá moc DUCHA Swiętego? A to obiánienie wypełniło ſię, gdźie ſię mowiło o pulpićie. Ieſzcze rzekł

CHRYSTVS: powiedz temu, że więcey sobie u mnie zástąpuie choroba, á niżeli zdrowiem; álbowiem Łázarz iáśnieyszy stáł się z boleśći; y Iob milszy z cierpliwośći; wszákże iednák wybráni moi, nie będą mi z tego pogárdzeni, ktorzy máią zdrowie, bo serce ich iest záwsze ze mną, y ciáło ich iest záwsze w uważney wstrzemięźliwośći, y pobożney prácy.

Słowá Oblubienice godne uważánia o Mieście Rzymie, *Ná kształt pytánia, przekładáiąc pociechę, nabożeństwo, y rząd, wszytkich stárych Rzymianow, ták Duchownych, iáko y świeckich ludźi. Czemu teraz (ách, żal się BOZE!) to wszytko obrocíło się w spustoszenię, y w nieporządek, y w obrzydzenie? iáko się to pokázuie we wszytkich w zwyż powiedźiánych, iáko nieszczęśliwy iest ćieleśnie, y duchownie.*

ROZDZIAŁ XXXIII.

PAńie záczny! między inszym podániem, niech to powiędzą Oycu Pápieżowi, że iest godny opłákániá stán miásta Rymskiego; ktory niegdy szczęśliwym był, ćieleśnie y duchownie, ále teraz nieszczęśliwy iest y ćieleśnie y Duchownie. Ćieleśnie w prawdźie, bo iego Swiętcy Xiążętá, ktorzy by mieli bydź iego obrońcámi, stáli się okrutnemi łupieżcámi onego: a przeto domy iego popsowáne są, y wiele kośćiołow z gruntu spustoszáło; w ktorych są kośći Swiętych Błogosławione schowáne, ktore chwalebnymi cudámi słyną, ktorych dusze w krolestwie Bożym záćnie są ukoronowáne: kośćioły też z ktorych wierzchy pospádáły, i drzwi po odemowáne, obrocili ie ná przechody ludźiom, psom, y bestyiom: Duchownie záś nieszczęśliwe iest to miásto, bo wiele konstytucyi, ktore Swięći Oycowie z náthnienia DUCHA Swiętego ná chwałę BOZĄ, y zbáwienie duszom w kośćiele postánowili; iuż zniesione są, miásto ktorych (ách żal się Boże!) wiele nowego złeg wzywánia z náthnienia ducha złego ná nieuszánowánie PANA BOGA, y zgubę dusz są przyięte. Konstytucya záiste Kośćioła Swiętego byłá, żeby Duchowni do stánu Kapłáńskiego przychodźili, żywot Swięty máiąc, Pánu Bogu ustáwicznie służąc z nabożeństwem, y drugim drogę Niebieską do oyczyzny dobrymi uczynkámi pokązuiąc, y tákim dawáno dochody Kośćielne: ále przećiwko temu zwyczaiowi Kośćielnemu ziawili się złe obyczáie ciężkie w tym, że swiętckim ludziom dobra Kośćielne bywáią dárowáne, ktorzy się nie żenią dla imienia kanonicznego, ále niewstydliwie máią nałożnice w domach swych przez dni, y ná łożach przez noc, mowiąc smiele: nam się nie godźi bydź w małżeństwie, bo iesteśmy Kanonicy: Kapłani też dyakonowie, y subdyakonowie przed tym nieczystego żywotá i niesławnego, bárdzo się lękali; teraz záś niektorzy z nich iáwnie weselą się z tego, że ich nierządnice między inszymi z wielkiemi brzuchami chodzą, áni się też wstydzą ieśli ich przyiáciele mowią im: oto Pánie, prędko będźiesz miał syna álbo corkę! Przeto tákowi słuszniey máią bydź zwáni lwami diábelskiemi, ániżeli poświęconymi klerykami Naywyższego BOGA. Swięći też Oycowie Benedykt, y inśi, postanowili Reguły

Reguły zá pozwoleniem nayWyżſzych Biſkupow pobudowali klaſztory, w ktorych Opatowie z bráćia zwykli mięſzkać y godźiny nocne, y dźienne z nabożeńſtwem odprawować, y Zakonniki do dobrego żyćia z pilnoſćią prowadząc. Na ten czas zá prawdę miłá rzecz była nawiedzać klaſztory, kiedy we dnie y w nocy śpiewaiąc Zakonnicy oddáwali chwałę BOGU, grzeſzni też ludźie poprawowali ſię z ich pięknego żywota, y dobrzy umacniali ſię z Boſkiego nápominania Kapłanow: ták też y duſze w czyſcu będące, dla ich nábożnych modlitw błogoſławionego odpoczynienia doſtawali: na ten czas też on zakonnik był w wielkiem poſzanowaniu, ktory Regułę ſwoię z pilnoſćią zachowywał, y był czczony od Páná BOGA, y od ludźi: ktory záś reguły nie ſtarał ſię záchować, wiedźiał to zapewne, że z tego miał ſzkodę, y zgorſzenie inſzym dáwał: ná ten czás też káżdy człowiek rozeznać y poznáć mogł z habitu, ktory by był zakonnik. Ale przećiwko tey náyuczćiwſzey konſtytucyey ziáwiły ſię brzydkie zwyczaie w rozmaitych; Opatowie bowiem częśćiey w miáſteczkach ſwoich bawią ſie, álbo gdźie ſię im podobá zá kláſztorem, aniżeli w klaſztorách. Przeto teraz żałoſna rzecz ieſt nawiedzać klaſztory; mało bowiem Zakonnikow obaczyſz teraz w Chorze czaſu godźin, á pod czas y żádnego, gdźie też trochę przeczytaią, á czaſem nic nie śpiewáią, y ieſzcze przez wiele dni Mſzy Swiętey nie máią: z ktorych złey ſławy dobrzy ſię fráſuią, á źli z ich nieprzyſtoynego żywotá, y konwerſácyey bárdzo ſię gorſzymi ſtawáią: Obawiać ſię też potrzebá; że máło duſz w czyſcu z tákowych ludźi modlitw w mękách ſwoich iáką pocieche máią: wiele też zákonnikow mięſzkánia máią w Miáſtách, y káżdy ma dom dla ſiebie; do ktorych gdy przyidą przyiaćiele właſne ſyny obłápiáią z rádoſćią mowiąc: oto ſyn moy! záledwie też teraz może poznáć iż zakonik w hábićie. Albowiem ſuknia ktora niegdy dotykáłá ſię nog, ledwie teraz kolána zákryć może: rękawy záś ich tera z ſą ćiáſne i wyſmukłe, ktore przedtym bywáły uczćiwe, y ſzerokie, miecz też wiſſi u boku miáſto Pancierzy, i mętalu, i zaledwie ſię wnim znay dźie iedno odźienie, z ktorego by ſię mogł poznáć zakonik, oprocz iednego ſzkáplerzá, ktory częſtokroć kryia, żeby go nikt nie widźiał, iákoby to wzgorſzenie było, gdy by miał co przy ſobie nośić z ubioru Zakonnego, drudzy też nie wſtydáia ſię páncerzá, álbo iákiey inſzey zbroi mieć po ! hábitem, á to dla tego, áby w nocy beſpiecznicy mogli czynić, w czym ſię kochaią. Byli też Swięći ktorzy wielkie bogáctwa opuśćili, poczynáiąc reguły w ubóſtwie, ktorzy wſzeláką chćiwość pogárdźili, y dla tego nic właſnego nie chćieli mieć; ſtrzegli ſię wſzelákiey pychy, y pompy świátá tego, przyodźiewáiąc ſię ubogiemi ſzátámi, brzydząc ſię bárdzo pożądliwośćią ćieleſna, y ták czyſty żywot prowádźili: Ci tedy, y ich bráćia, názywáią ſię żebrzącemi, ktorych reguły nayWyżſi Biſkupowie potwierdźili, weſeląc ſię że niektorzy dla ćzći Bożey, y pożytku duſz táki żywot przyimowáli. Ale iuż ſmutek ieſt, że ich reguły odmieniły ſię w brzydkie złe używániá, y máło ich záchowuią, iáko Swięci Auguſtyn, Dominik, Fránćiſzek z nátchnienia Duchá Swiętego podáli, ktore wiele bogátych, y zacnych przez długi czás dobrze záchowáli: wiele záprawdę iuż znáyduie ſię ludźi, ktorych bogátymi názywáią, ktorzy tylko w kleynotách, y w pieniądzách ubożſzymi ſą nád onych, ktorzy uboſtwo ſłubowáli, iáko o nich powiádáią, y dla tego wiele ich ieſt, ktorzy máią właſne rzeczy, czego ich reguły zábroniły, więcey ſię raduiąc z przeklętego właſnego pożytku, ániżeli z Swiętego y z chwalebnego uboſtwá. Chełpią ſię też że w hábitách ſwoich máią, ták

miękkię y drogie ſukno, iáko bogáci Biſkupi w ſwoich ſzátách: po tym też już nie ktore Klaſztory dla tego ſą zbudowáne przez Swiętego Grzegorzá, y przez inſzych Swiętych, żeby ták w nich białogłowy w zámknieniu mieſzkáły, ktorych żeby rzadko we dnie widáć mogli. Teráz záś złe ná zbyt zwyczáie w ſobie máią, w tym, że u forty ich, ták duchownym ludziō, iáko y świeckim, kiedy ſię ktorym podoba, ſioſtrō otwarte bywáią, ták że też y w nocy bywáią otwárte; i dlá tego ták owe mieyſcá podobnieyſze ſą do domow nierządnych, ániżeli do Klaſztorow Swiętych. Konſtytucya też była Kościelna, żeby żaden od ſłuchánia ſpowiedźi pieniędzy nie brał, ále zá liſty iákoby były ſłuſzną z perſon, ktoreby prawdźiwie potrzebowały liſtow świádecznych, godźiło ſię ſpowiednikom pieniądze brać; ále przeciwko temu záczął ſię zwyczay zły w ten ſpoſob, że bogáte perſony ile ſię im podoba po ſpowiedźi dáią: ále ubodzy pierwey niżeli ich będą ſłuchać, z ſpowiednikiem ſię tárguią, y zá pewne gdy ſpowiednicy rozgrzeſzenią dáią, nie wſtydźią ſię rękámi ſwymi do mieſzká pieniędzy chować. To też w Kościele było poſtánowiono, żeby káżda oſobá ſpowiádáłá ſię grzechow ſwoich y przynaymniey raz w rok Sakrament Ciáłá y Krwie Páńſkiey przyimowáłá, á to ile do ludźi świeckich: álbowiem duchowni, y Zakonnicy to częſtokroć czynią przez rok: Drugie było poſtánowienie, że ktorzy nie mogą bydź wſtrzemięźliwymi, żeby wſtępowáli do Małżeńſtwá: Trzećie było, żeby wſzyſcy Chrześćiánie pośćili wielki poſt, y ſuche dni, y inſze Wigilie Swiąt, ktore wſzytkim dobrze ſą znáiome, oprocz tych, ktorymby álbo ćięzka chorobá, álbo wielki nie doſtátek niedopuśćił: Czwárte było poſtanowienie, żeby we dni Swięte, káżdy od prac świeckich wſtrzymywał ſię: Piąte poſtánowienie było, że żaden Chrześćiánin pieniędzy, álbo iákiey inſzey rzeczy dla zyſku ná lichwę nie dawał. Ale przećiwko tym piąćiom poſtánowieniom oſobliwym wyżey nápiſánym wzniećili ſię niektore złe pięć używánia nieuczćiwe y bardzo ſzkodliwe. Pierwſze ieſt, że niektore oſoby przyſzedłſzy do lat rozumnych w Rzymie tak umieráią, że ſię nigdy nie ſpowiędáli, y CIAŁA Chryſtuſowego iákoby prawdźiwi bałwochwalcy nie przyimowáli, y ledwie ſię znaydźie ze ſtu oſob, ktore ſię ſpowiędáią, y Ciáłá Chryſtuſowego zażywáią oprocz kápłanow, i żakonnikow, y niektorych białogłow. Drugie złe zażywánie ieſt, że wiele ich w ſtan małżeńſki porządnie wſtępuią, ktorzy gdy z żonámi máią niezgody, opuſzczáią ich poki ſię im podoba, powagi Kościelney by naymniey nie przeſtrzegáiąc, biorąc ſobie czudzołożnice zá żony, y onę w uczćiwości maiąc, kochaią ſię w nich: niektorzy też nie brzydzą ſię cudzołożnicę z żoną w iednym domu mieć, weſeląc ſię że ich w domu iednym ſłyſzą rázem rodzić. Trzećie złe zażywánie ieſt, że wiele oſob zdrowych w ſam wielki poſt zażywáią mięſa, y z wielu mało ich ieſt, ktorzyby ſię kontentowáli iednym iedzeniem ná dźień. Także znáyduią ſię niektorzy, ktorzy w dźień wſtrzymywáią ſię od mięſá, zażywáiąc pokármow poſtnych, á w nocy w pokarnych goſpodách náſycáią ſię mięſem: zaprawdę duchowni zároweno z świeckimi czynią to, y poczás podobni ſą Sárácenom, ktorzy we dnie poſzczą, á w nocy obżeráią ſię mięſem. Czwarte, że ácz niektorzy robotnicy od prace we dni święte wſtrzymywáią ſię, wſzákże niektorzy bogácze naiemniki ſwoie do prácowánia w winnicách, do oránia ná polu, y do rąbánia drew w leſie, y do wożenia onychże do domu ſwego przez dni święte poſyłáć nie przeſtawáią; y ták ubodzy nic większego od

poczyn-

poczynku we dni święte, iáko y w robotne záżywáią. Piąte złe używánie ieſt, że Chrześćiánie ták, iáko y żydźi lichwą ſię báwią, y záprawdę Chrześćiánie większemi ſą lichwárzámi, á niżeli żydźi: do tego y to poſtánowienie w Kośćiele było, że tákowi ludźie, ktorycheśmy wyżey pomienili, klątwą bywáli karáni. Przećiwko temu táki zły obyczay wzniećił ſię; wiele záprawdę tych ieſt, krorzy ſię nie więcey boią przeklęćtwá, iáko y błogoſłáwieńſtwá; ktorzy też gdy ſię poczuią bydź wyklętymi, iáwnie w chodźić do Kośćiołá Świętego, álbo zábáwić ſię z ludźmi, bądź rozmawiáć nie ſtrzegą ſię: máło bowiem ieſt Káplánow, ktorzyby do Kośćiołá wyklętych nie przyimowáli, á tych ieſzcze mniey ieſt, ktorzyby ſię brzydźili z wyklętymi zábáwiáć; y rozmawiáć, ieśli iáka przyiáźń z niemi máią; áni też wyklętym (ieśli bogátymi ſą:) ná Swiętym mieyſcu pogrzebu zábrániáią. Przeto Pánie, nie dźiwuy ſię ieślim názwáłá miáſto Rzymſkie nieſzczęśliwe, dla tákiego złego záżywánia, y dla inſzego wielu poſtánowienia Kośćielnego bardzo przećiwnego, dla tego potrzebá ſię obawiáć, áby Kátholicka wiárá w krorce nie uſtáłá, chybáby táki przyſzedł, ktoryby Páná BOGA náde wſzytko, á bliźniego ſwego iáko ſiebie ſámego miłował wiárą nie zmyſłoną, wſzytkie złe zwyczáie pſuiąc. Mieyćieſz tedy politowánie nád Kośćiołem, y nád Duchowieńſtwem iego, ktorzy zupełnym ſercem miłuią Páná BOGA, brzydząc ſię wſzelákimi złymi zwyczáiámi; ktorzy dla niebytności Papiezkiey iáko ſieroty byli, wſzákże ſynowſkim ſpoſobem Oycowſkiey Stolice bronili, y zdrayćom mądrze ſię záſtáwiáli, we wſzelákich ućiſkách trwáiąc.

***

Widzenie Oblubienice o rozmaitych mękách, ktore gotowano *Dla iedney duſze, ieſzcze w ćiele zoſtáiącey, y iáko one wſzytkie męki, gdyby ſię náwroćiłá przed śmierćią, miáłyſię obroćić w wielką część, y chwałę.*

ROZDZIAŁ XXXIV.

ZDáło mi ſię że iákobym widźiáłá ludźi ſtoiących, y gotuiących powrozy: inſi záś ſtáli y gotowáli konie: drudzy kowáli kliſzcze; drudzy záś budowáli ſzubieńice. Gdym tedy to widźiáłá, pokázáłá mi ſie iákáś Pánna, iáko by záfráſowáná, pytaiąc mię, ieśli bym to rozumiáłá. A gdym iey odpowiedźiáłá, że nierozumiem: rzekłá mi; Te wſzytkie rzeczy, ktoreś widźiáłá, ſą kárá duchowną, krora gotuią dlá duſze onego, ktoreś tu znáſz: powrozy ſą do wiązánia, koniá ktory duſzę má ćiągnąć, kleſzcze záś do rwánia nozdrzow, oczu, uſzu, y wárg, á ſzubieńicá dlá obieſzśzeniá. A gdym ſię ia o to frá-ſowáłá; odpowiedźiáłá powtore Pán, ná; Nie frázuy ſię, ieſzcze bowiem ieſt czás; co ieśli by zechćiáł, mogł by porwáć powrozy, poprzewrácáć konie, y kleſzcze iáko woſk roſtopić, á ſzubienice obálić, nádto, y ták páłáią-cą może mieć miłość do BOGA, że te znáki mak, będą mu ná wielkączęść, ták bárdzo, że powrozy ktoremi miał bydź że wzgárdą wiązány, obroca ſię mu w páſy złote: zá konie záś ktorymi przez ulice miał bydź ciągniony, będą mu poſłáni Anyołowie prowádzący onego przed oblicznoſć BOZĄ: zá kleſzcze záś ktoremi miał bydź ze wzgárdą rozſzárpány, będzie dány lepſzy zápách nozdrzom iego, lepſzy ſmák uſtom, oczom náypięknieyſze widzenie, á uſzom nayroſkſznieyſza melodya.

OBIASNIENIE.

TEn był Márszáłek krolewski, ktory przyszedłszy do Rzymu, ták się bárdzo upokorzył, y skruszył że zdiwiwszy cżápkę, często obchodźił śtiewe sam proszoc Páná BOGA, y drugich do tego zażywáiąc, że by się nie wrácáli do Oyczyzny, iáżli by miáł znowu wpáść w pierwsze grzechy: ktorego głos wysłuchał Pan BOG, álbowiem wyszedłszy z Rzymu, gdy przyszedł ná gorę Flaszkon, tá záchorzał, y umarł, o ktorym słáło się insze obiáśnienie. Pátrzże Corko, co czyni miłośierdźie Bożé: cżęsyni dobrávolá? Tá dusza była w páśzczęcu Lwiey, álé wola dobrávyzwáłá ią z zębow lwa srogiego, y iuż iest ná drodze do oyczyzny, y będźie uczęśniczka wszystkiego dobrego, ktore się dźieie w kośćiele BOZYM.

Słowá Oblubienice do PANA IEZVSA o prágnieniu *Zbáwienia dußy, y iáko iey opowiádá przez Duchá Swiętego, że występki, y zbytki ludzkie, w pićiu, y w iedzeniu sprzećiwiaią się nawiedzeniu DUCHA Swiętego do siebie posyłáiącym.*

ROZDZIAŁ XXXV.

ONáyssodszy Pánie IEZU CHRYSTE, Stworco wszytkich rzeczy, o BOZE day tę, áby ći pozn li, y zrozumieli gorącość twego DUCHA S! álbowiem więcey by ná ten czás prágnęli niebieskich rzeczy, á ziemskiemi by bárdziey pogárdzáli. I zaraz odpowiedźiano mi w duchu mowiąc: Tych wyśtępki, y zbytki sprzećiwiáią się náwidzeniu DUCHA S: álbowiem zbytki w iedzeniu, y w pićiu, y w záprászaniu przyiaćioł, przeszkadzáią, żeby im DUCH Swięty nie smákował, y żeby się nie náśyćili roskoszy świerćkiey: zbytek bowiem we złoćie, y srebrze, w náczyniu, y szárách, y w roskosznych rzeczach przeszkadza, áby Ducha miłośći moiey nie zápálał serca ich: zbytek też w sługách, y końiech, y w dobytku, przeszkadzá żeby DUCH Swięty nie przybliżał się do nich, y owszem oddáláia się od nich słudzy ich. A wołowie moi, á przyśtępuią do nich zdrávcy zli duchowie Przeto nie znáia słodkośći oney, y náwiedzenia onego, ktorym ia (ktory BOG iestem) náwiedzám dusze Swiętych, y przyiáćioł moich.

Słowa BOZE do Oblubienice, iáko Zakonnicy stárożytni do *Klaśtorow z miłośći, y boiáźni BOZKIEY wstępowáli; á teraz, że nieprzyiáćiele Bozcy, to iest fałśzywi Zakonnicy wychodzą ná świát dla pychy y złey pożądliwośći: y ták też o żołnierzách, w ich żołnierstwie.*

ROZDZIAŁ XXXVI.

SŁuchay teráz co nieprzyiáćiele moi czynią przećiwko tym rzeczom, ktore przyiáćiele moi niegdy czynili: álbowiem przyiaciele moi wstępowali do

do klaſztorow, z boiáźni uważney, i Boſkiey miłośći: ále ći, ktorzy teraz ſą w klaſztorách, wychodzą ná świát dla pychy, y pożądliwośći, máiąc własną wolą, y dogadzaiąc roſkoſzámi ćiáłu ſwemu. Tych tedy, ktorzy w tákowey woli umieráią, ſprawiedliwość ieſt, że nie uczuią, áni otrzymáią weſela wiekuiſtego, ále káránie w piekle bez końcá. Wiedz też że Zakonnicy, ktorych przymuſzáią przećiwko własney woli z Bozkiey miłośći, áby byli Práłatámi, nie máią bydź w liczbie onych poczytáni: żołnierze też, ktorzy niegdy nośili zbroie, gotowi byli dáć żywot dla ſprawiedliwośći, y rozlać krew dla Wiáry Swiętey; ſtáráiąc ſię áby niedoſtátni przychodźili do ſprawiedliwośći, żli záś żeby byli karáni, y upokorzeni. Ale teraz ſłuchay iáko ſię odwrocili, bárdźiey ſię im teraz podoba umrzeć dla pychy, y pożądliwośći y zazdrośći, wedle podułczenia czártowſkiego, ániżeli wedle przykazánia mego żyć, áby otrzymáli weſele wiekuiſte. Przeto wſzyſcy ktorzy w tákowey woli umieráią, będźie im dána nagrodá z ſądu ſprawiedliwośći, to ieſt że będą dáni czártom zá łup w wiecznym z niemi złączeniu ſię. Ci záś ktorzy mi ſłużą, będą mieć nagrodę z niebieſkim Rycerſtwem bez końcá.

Słowá CHRYSTVSOWE do Oblubienice pytáiące oney iáko *Świát ſtoi? y o odpowiedźi Oblubienice, to ieſt, że ſtoi iáko wor otwarty, do ktorego wſzyſcy nieopátrznie wchodzą, y o okrutnym dekrećie ſprawiedliwym CHRYSTUSA Páná przećiwko tákim.*

ROZDZIAŁ XXXVII.

SYn BOZY mowi: Corko, iáko teráz świát ſtoi? odpowiedźiała ona, iáko wor otwarty, do ktorego wſzyſcy ſię zbiegáią, y tak iako człowiek bieżący, nie upatruiąc, co potym będźie. Odpowiedźiał Pan: przeto ſłuſzna rzecz ieſt, żebym poſzedł z pługiem moim ná świát tak ná pogány, iáko i ná chrześćiány, nie będę folgował ſtaremu i młodemu, áni ubogiemu, i bogátemu, ále każdy według ſprawiedliwośći będźie ſądzony, y każdy umrze w grzechu ſwoim, y zoſtáną domy bez mieſzkáńcow; wſzákże ieſzcze nie uczynię końcá. A ona rzekła, o Páníe! nie obrażáy ſię, że będę mowiła: poślij nie ktorych z przyiáćioł twoich, ktorzy by przeſtrzegli, y upomnieli ich, że nád niemi wiſſi tákie niebeſpieczeńſtwo: á Pan rzekł: Nápiſano ieſt, że bogácz w piekle zwątpiwſzy o zbawieniu ſwoim własnym, prośił áby kto był poſłany ná przeſtrzeżenie bráći ſwoich, żeby tákże nie poginęli: y odpowiedźiano mu, że to nie będźie; bo máią Moyżeſza, y Proroki, od ktorych ſię dowiedźieć mogą. Tak y ia teráz mowię: máią Ewángelią, y proroctwá, máią przykłady, ſłowa Dokrorow, máią rozum, y baczenie; niechay że tego zażywáią, á będą zbáwieni. Albowiē ieśli ćię poślę, nie będźieſz mogła tak głośno wołać áby ćię ſłyſzeli; ieśli bym poſłał przyiáćioły moie, mało ich ieſt, y ieśli by wołáli, zá ledwie by ich ſłyſzano: wſakże iednák poślę przyiáćioły moie, do ktorych mi ſię będźie podobało, y z gotuią drogę BOGU.

Słowá CHRYSTVSA PANA do Oblucienice, że niema *Wierzyć ſnom, y owßem wyſtrzegáć ſię ich, luboby były weſołe, lubo ſmutne, y iáko czárt we ſnách przymięßywa fałßu do prawdy, y dla tego ná świećie powſtáią wielkie błędy, y że Prorocy dla tego nie błądźili, bo nádewßytko Páná Bogá prawdźiwie miłowáli.*

ROZDZIAŁ XXXVIII.

SYn BOZY mowi: czemu ćię wynoſzą ſny weſołe? y czemu ćię záſmucáią ſny ſmutne? iżaliż ia tobie nie powiedźiał? że czárt zázdroſliwy ieſt, y że bez dopuſzczenia BOZEGO więcey czynić nie może, iáko ſłowa przed nogámi twemi. Powiedźiałć ći też że on ieſt Oćiec, y wynaleſca kłámſtwa iże we wſzytkich przećiwnościach ſwoich prawdy przymięſzywa: dlá tego powiádá tobie, że czárt nie ſpi, ále krąży, áby ználazł iáką okázyą przećiwko tobie: przeto ſtrzeż ſię że czárt, ktory z ſubtelney umieiętnośći ſwoiey, z poruſzeniá zwierzchownego upátruie wnętrzne rzeczy twoie, żeby ćięnie oſzukáł. Albowiem pod czás wpuſzcza do ſercá twego weſołe rzeczy, że byś ſię dármo z nich ćieſzyła, pod czás ſmutne, ábyś fraſuiąc ſię opuśćiła tákie dobre rzeczy, ktore byś mogłá uczynić, i żebyś przedutrápieniem, byłá utrápiona, y żáłośna. Pod czás też czárt wpuſzcaſercu oſzukanemu, i chcącemu podobać ſię świátu wiele fałſzow, ktoremi ſię ich bárdzo wiele oſzukiwa, iáko fałſzywymi Prorokami: to przytrafia ſię człowiekowi onemu, ktory więcey co inſzego miłuie niżeli ſámego P. BOGA; Przeto przytráfiá ſię że między wiela fałſzywemi ſłowami znáyduie ſię wiele práwdźiwych, bo by czárt nigdy oſzukáć nie mogł, tylko zmięſzáwſzy fałſz z prawdą, iáko ſię pokazało w onym opętánym, korcgoś widźiała, ktory lubo wyznáwał iednego BOGA; iednak niewſtydliwe pokázowánie, i ſłowa iákieś nieznáiome pokazywały ſię, że czárt był w nim dźierżáwca, y mięſzkańcem. Teráż záś mogła byśſpytać: czemu dopuſzczam czartu kłámáć? odpowiádam: to dopuśćiłem, y dopuſzczam dla grzechow ludźi świetckich, y duchownych, ktorzy one rzeczy chćieli wiedźieć, ktorych P. Bog chćiał, áby nie wiedźieli, y tá prágnęli, áby ſię im ſzczęśliwie powodźiło, gdźie Pán BOG widźiał że to ich zbawieniu nie ſłużyło: dlá tego Pan BOG wiele dopuſzcza dla grzechow, ktore by ná nich nie przypádáło, gdy by człowiek źle nie zážywáł łaſki y rozumu. Oni záś Prorocy, ktorzy niczego nie prágnęli, tylko Páná BOGA, ktorzy ſłow BOSKICH nie mowili, tylko dlá BOGA, ći nie bywali oſzukani; ále ſłowá prawdy mowili, y w nich ſię kochali. Wſzakże iáko wſzytkie ſny nie maią bydź przyimowane, tak też y nie wſzyſtkie máią bydź pogardzáne; bo pod czás też Pan BOG złym opowiáda dobre rzeczy, y powodzenie ich, áby ſię upámięták od grzechow ſwoich; pod czás też dobrym dobre rzeczy węśniech, áby tym więcey poſtępowáli do Páná BOGA. Przeto kiedy, y ilekroć ći tákowe rzeczy przypádną, nie przykłáday ſercá twego, ále uważay, y rozeznaway one z przyiáćiołámi twymi mądrymi, duchownymi, álbo ie opuść y wyrzuć z ſercá twego, iákoby nie były widźiáne: bo ktorzy w tákich ſię rzeczách kochaią, częſtokroć oſzukiwáią ſię, y trwożą ſię: Przeto bądź ſtáteczna w Wierze Swiętey TROYCE, miłuy Páná Boga

zupeł-

zupełnym ſercem, bądź poſłuſzna ták w ſzczęściu, iáko y w nieſzczęściu, nád żadnego nie wynoś ſię w myślách twoich, ále ſię boy choćbyś też co dobrze czyniłá, nie wynoś ſię z myſłow twoich nád zmyſły inſzych, y wolá twoię zupełnie oddaway Pánu BOGU, będąc gotowa ná wſzytko co PAN BOG chce; ná ten czás nie maſz ſię lękáć ſnow, álbowiem ieśliby były weſołe, nie wierz im, álbo nie prágnii, tylko żebyś upátrowáłá tám czći Bożey: ieśliby záś ſmutne były, nie frásuy ſię, ále oddaway ſię zupełnie Pánu BOGU. Potym mowiłá MATKA BOZA: Ja ieſtem Mátká miłośierdźia, ktora Corce śpiącey gotuię ſzáty, Corce, ktora ſię w te ſzáty przybiera, gotuię pokarm, Corce, ktora prácuie, gotuię koronę, y wſzelákie dobro.

Słowá MATKI BOZEY do SYNA o Oblubiénicy, y *Odpowiedź CHRYSTUSA do MATKI, także słowá MATKI BOZEY, co ſię znáczy przez lwá, y baránká, y iáko Pan BOG dopuſzcza dla niewdźięczności, y niećierpliwości ludzkiey, że ná nich to przypada, coby inácżey nie miáło przypadáć.*

ROZDZIAŁ XXXIX.

MATKA BOZA mowi do SYNA Páná JEZUSA: Corká náſzá ieſt iakoby báránek, ktory kłádźie głowę ſwoię w gębę lwią. Ktorey odpowiedźiał SYN; lepſza rzecz ieſt, że báránek kłádźie głowę w gębę lwią, żeby był ze lwem iednym ćiáłem, y iedną krwią, ániżeli kiedyby báránek, wyſyſał krew z ćiáłá lwiego, zkąd y lew by ſię gniewał, y báránek, ktorego pokarm ieſt ſiáno, chorowałby. Wſzákże moiá naymilſza MATKO, żeś wſzelką mądrość, y pełność wſzelkiey roſtropnośći nośiłá w zywoćie twoim, náucz że tę zrozumieć, coby był lew, y co báránek. Odpowiedźiáłá MATKA: Błogoſłáwiony ty bądź SYNU moy naymilſzy, ktory więcznie mieſzkaiąc z Oycę, z ſtąpiłeś do mnie, áwſzák żeś ſię od Oycá nigdy nie odłączał. Ty záiſte ieſteś ten Lew, ále z pokolenia Judy: Tyś báránek bez zmázy, ktorego Jan Swięty pálcem pokazał. On tedy kłádźie w gębę lwią głowę ſwoię, ktory wſzeláką wolą ſwoię oddáie Panu BOGU, áni iey choćiayby też mogł wykonáć, nie chce, tylko gdyby wiedźiał że ſię to tobie podobáło. On záś wyſyſa krew lwią, ktory z ſprawiedliwości, y zrządzenia twego będąc ták niećierpliwy, życzy ſobie, y ſtára ſię o otrzymánie inſzych rzeczy, ktoryches mu ty nie náznáczył, y chćiałby w inſzym ſtanie bydź, ktoryby ſię tobie nie podobał, y onemu ſámemu nie był by potrzebny; tákowym bowiem nie bywa błągány Bog, ále do gniewu pobudza ſie: iáko bowiem pokarm báránkow ieſt ſiáno, tak też człowiek z pokornych rzeczy, y z ſtanu ma ſię kontentowáć: á przeto dla niewdźięczności, y niećierpliwości ludzkiey, wiele dopuſzcza Pan BOG, co by ná ludźie nie przyſzło, gdy by ćierpliwi byli. Przeto Corko, oddáy wolą twoię BOGU, á ieśliby ſię pod czás byłá niećierpliwa, powſtáńże przez pokutę; bo pokutá ieſt iáko dobra praczká, ktora zmázy wypiera, ſkruchá záś ieſt dobrze iáśnieiąca.

*****
***

Słowá CHRYSTVSOWE do Oblubienice obiáśniáiące, coby *Była Chrześćiáńska śmierć, y iako człowiek dobrze vmiera, álbo źle? y iáko przyiaciele Bozcy nie maią się śmęćić, gdyby wiedźieli że sługi Boże cieleśnie vmieráią, y okrutnie.*

ROZDZIAŁ XL.

SYN BOZY mowi: nie lękay się Corko, nie umrzesz chora; álbowiem podobáia mi się uczynki icy. Gdy tedy oná umárłá: powrocie rzekł SYN BOZY: oto Corko prawda iest, com ći powiedział, nie umárłá rá, bo chwałá iey wielka iest: álbowiem odłączenie się od ćiáłá dusz śprawiedliwych, nic inszego nie iest, tylko, sen, bo się oczuca w żywocie wiecznym, onázś ma bydź zwána śmierć, kiedy dusza odłączona od ćiáłá, żyie w wieczney śmierći, wiele ich álbowiem nie upátruiąc przyszłych rzeczy, życza sobie áby pomárli Chrześćiáńską śmiercią. Cóż bowiem iest Chrześćiáńska śmierć, tylko umrzeć iakom ia umárł niewinnie, dobrowolnie, y ćierpliwie? Azaż ia dla tego mam bydź wzgárdzony, że śmierć moia byłá śromorna, y okrutna? álbo czyli dla tego wybráni moi máią bydź głupiemi, ktorzy śromotne rzeczy ćierpieli? álbo to chćiáłá fortuná, y śprawowáły biegi niebieśkie? żadnym śpośobem: ále dla tego ia, y wybráni moi ćierpieliśmy okrućieństwá, ábyśmy pokázali słowem, y przykładem drogę do Niebá bydź przykrą, y żeby ustáwicznie myślili, iák wielkiey czystości, złym potrzebá, ieśli wybráni Bozcy, y niewinni, ták przykre rzeczy ćierpieli. Przeto wiedz że on umiera źle, y śromotnie, ktory śwawolnie żyiąc umiera, máiąc wolą grzeszyć, ktory máiąc powodzenie świetckie, życzy sobie áby dłużey żył, á nie umieráł to dźiękować Pánu BOGU; ktory záś miłuie Páná BOGA zupełnym śercem, śmući się niewinnie dla śromotney śmierći, álbo mu się długa chorobá nádprzykrza, on y żyie, y umiera szczęśliwie, bo śmierć przykrą y umnieysza grzechow, y kárániá za grzechy; á przymnaza korony. Oto przywodzę tobie ná pámięć dwoch, ktorzy śromotna, y gorzką śmiercią zá rozsądkiem ludzkim umieráli, ktorzy gdyby tákiey śmierći z miłośierdźia mego wielkiego, nie otrzymáli, nie przyszli by byli do zbáwienia: ále że Pan BOG nie kárze dwákroć skrzywdzonych ná śercu, dla tego przyszli do korony. Dla tego Przyiaciele Boży nie máią się śmućić, ieśli ich Pan Bog náwiedza karániem doczesnym, álbo ieśli gorzką śmiercią umieráią; bo to wielkie szczęście iest, godźinę płákáć, y śmućić się ná świećie, żeby nie przyszli do ćięzkich mąk czyśćowych, gdźie nie będzie ućieczki, ani czásu do zárabiánia.

Słowá MATKI BOZEY do Corki, że Kápłáni máiący *Porządna moc do rozgrzeszenia, choćby byli grzesznymi, mogą iednák od grzechow rozgrzeszáć: y tákże o Sákrámencie Ciáłá, y Krwie Páńskiey.*

ROZDZIAŁ XLI.

MAtká BOZA mowi: idź do onego ktory urząd rozgrzeſzenia ma, bo áczkolwiek odźwierny trędowáty ieſt, iednákże może otworzyć bramę ieśli ma klucze, iáko y zdrowy: ták też ieſt o rozgrzeſzeniu, y o SAKRAMENCIE Nayświętſzym. Jákikolwiek bowiem Káplan ieſt, iednákże ieśli ma porządną moc rozgrzeſzenia, może rozgrzeſzyć od grzechow: przeto żadnym nie trzebá pogárdzáć; iednák że upominam go we dwoch rzeczách, iedná ieſt, że ono, co ćielesnie miłuie, y życzy ſobie tego, nie będzie miał; druga ieſt, że żywot iego ſkroći ſię prędzey: y iáko mrowká noſząc we dnie y w nocy źiarnká pod czás przyſzedſſzy do iámy upada, y umiera ná przychodzie, źiárno porzućiwſzy zá iáma; ták y on gdy będźie poczynał przychodźić do pożytku prace ſwoiey, umrze, y zá prożną pracę ſwoię, będźie záwſtydzony, y karány.

Słową MATKI BOZEY do Corki, iáko obyczáie dobre, y *Uczynki ſprawiedliwośći, przez podwoie w Przyiaćiołách Bożych znácząſię, y iáko ſłudzy Bozcy máią ſię wyſtrzegáć obmowiſka.*

ROZDZIAŁ XLII.

MATKA BOZA mowi: Przyiaćiele Bozcy názywáią ſię iáko dwoie drzwi, przez ktore máia w chodźić ini: dla tego z pilnośćią trzebá ſię wyſtrzegáć, żeby co przykrego álbo twárdego nie przeſzkadzáło w chodzącym, álbo żeby ich nie ućiſkáło. Co rzędy znácząc drzwi tylko obyczáie uczáſne, y uczynki ſprawiedliwośći, y ſłową budźiące, ktore ſię pokázowáć máią ná káżdy dźień w przyiaćiołách Bożych? przeto trzebá ſię ſtrzedz z pilnośćią, żeby co przykrego, to ieſt, ſłowo obmawiáiące, álbo błazeńſkie nie náydowáło ſię w uſtách przyiaćioł Bżych, álbo w uczynkách ich iákie świetckie rzeczy nie były poślákowákowáne; dla ktorych chcący ſię wnić, wracáliby ſię, y brzydźili by ſię tám wchodźić.

Słową MATKI BOZEY do Corki, *Jáko źli Páſterze bywáią przyrownáni do robaká, ktory gryźie korzenie drzewa.*

ROZDZIAŁ XLIII.

MATKA BOZA mowi: ći ſą podobni robakowi, ktory widząc naśienie dobre, nie dba choć owoc ginie, álbo upada, byle on korzenie gryść mogł: ták ći niedbáią, choć duſze giną, byle oni pożytki doczeſne bráli: dla tego przyidźie ná nich ſprawiedliwość SYNA mego, y prędzey będą ćiągnieni z tego świátá. Odpowiędźiáłá oná: wſzelki czás u PánáBOGA nie

ieſt tylko iáko moment iáki, á choć u nás ieſt długi; przeto cierpliwość SYNA twego ieſt wielka, y nád złośnikámi: odpowiedziáłá MATKA: Prawdziwie powiádam tobie nie odwlecze ſię ſąd ich, ále przyidzie im ſtráſzny, y porwą ich od roſkoſzy ná záwſtydzenie.

Słowá CHRYSTVSOWE do Oblubienicę, iáko ćiáło przez *Okręt, á świát przez morze znácza ſię, y iáko wolna ieſt wolą przyprowádźić duſſę do Niebá, álbo do piekłá, y iáko ziemſká piękność do ſkłá ieſt przyrownáná.*

ROZDZIAŁ XLIV.

SYN BOZY mowi: ſłuchay ty ktorą prágniesz przyiść do portu, po náwáłnościách świátá tego. Wſzelki, ktorykolwiek ieſt ná morzu, nie má ſię niczego báć, ieſli on z nim ieſt, ktory może zákázáć wiátrom, áby nie wiáły, ktory wſzytkim rzeczom cielesnym, ktore ſzkodźić mogą, roſkázuie uſtępowáć, y ſkłám ſię krużyć; ktory náwáłnościom roſkázáć może, áby okręt przyprowádźiły do ſpokoynego portu; ták cielesnie ná świećie ſą niektorzy iáko okręt, prowádzac ćiáło po wodźie świátá, inſzych do pociechy, drugich do frásunku, bo wolą ludzką wolną niektore duſze prowádźi do Niebá, niektore ná głębokość piekielną. Oná tedy wolą, ktorą niczego więcey nie prágnie ſłyſzeć, tylko, cześć Bozą, áni dlá czego inſzego żyć, tylko żeby mogłá BOGU ſłużyć, tá ſię podobą Pánu BOGU, bo w tákowey woli z rádośćią BÓG przemieſzkiwa: y uśmierzą wſzelkie niebeſpieczeńſtwá duſzę, ſkáły zmiękcza, w ktorych duſzá częſtokroć przychodźi ná zgubę. Coż tedy ſą ſkáły, tylko żądzą złá? álbowiem roſkoſzna rzecz ieſt, widźieć máiętności świeckie, y onych zázywáć, weſelić ſięcześći ćiáłá swego, y koſztowáć cokolwiek przynoſi roſkoſz ćiáłá; w tákowych álbowiem rzeczách, częſtokroć przychodźi duſzá o zgubę: ále gdy Pan BOG w okręcie ieſt, wſzytkie te rzeczy uśmierzáią ſię, y duſzá wſzytkiemi temi rzeczámi pogárdza; bo wſzelká piękność cielesna, y ziemſká podobną ieſt ſkłu málowánemu z wierzchu, ále wewnątrz pełne błotá. Strukłſzy tedy ſzkło, nie więcey má pożytku, tylko iáko ziemiá czarna, ktorą nie ná co inſzego ſtworzoną ieſt, tylko żeby ná niey mieſzkano, y przez nię ſobie Niebo kupowano. Przeto wſzelki człowiek, ktory nie więcey prágnie ſłyſzeć cześć ſwoię, álbo świecką, tylko iáko záráźliwe powietrze, ktory wſzytkie członki ćiáłá swego mortyfikuie, y roſkoſzą ćiáłá swego, iáko brzydką brzydzą ſię, táki ſpokoynie może odpoczywáć, y z weſelem, oczucáć ſię, bo Pan BOG ieſt z nim wſzelákiey godziny.

Słowá nárzekáiące Oblucienice przed Máieſtátem Cesárſkim, *Dla tego, że ſioſtry cztery, Corki KROLA JEZUSA CHRYSTUSA, to ieſt, pokorá, wſtrzemięźliwość, kontentacya, miłość, teraz (ách żal ſię BOZE!) wniwecz ſię obracáią, á ſioſtry krolá czártowſkiego, to ieſt pychá, roſko-*

roſkoſſowáwánic, zbytek, y świętokupſtwo zowią ſię Pániámi.

ROZDZIAŁ XLV.

VSkarżam ſię, nie tylko z ſtrony moiey, ále też y z wielu wybrá-ych Bożych, przed Ceſárſkim Máje-ſtatem wáſzym, że były cztery ſioſtry, órki możnego KROLA, z ktorych ázda miáłá máieſtat, y moc w oyczy-nie ſwoiey. Ktorzykolwiek tedy chćieli pátrzáć ná piękność tych ſioſtr, nieli pociechę z piękności ich, y do-re przykłády z ich nabożeńſtwá. Pierwſza ſioſtrá názywáłá ſię pokorá; tora rzadźiłá wſzytkiemi rzeczámi: druga názywáłá ſię ſioſtrá wſtrzemię-liwość; ktora przeſtrzegáłá wſzelá-kiey zábáwy ſzpetney: trzećia ſioſtrá názywáłá ſię kontentácya, ktora prze-ſtrzegáłá, żeby nie było nic názbyt: czwarta ſioſtrá názywáłá ſię miłość, tora miáłá ſtáránię około utrapienia bliźnich. Te tedy cztery ſioſtry, iuż w oyczyźnie ſwoiey ſą zá nic miáne, y iákoby od wſzytkich w zgárdzone: ná ktorych ſioſtr máieſtatách, ſą inſze cztery ſioſtry nierządnie poſtáwione; ktore z cudzoloſtwá źrodzone ſą, y názywáią ſię Pániámi: z ktorych pier-wſza názywáłá ſię Páni pychá, ktora chce ſię upodobáć świátu: druga Pá-ni názywa ſię roſkoſz, práguąc dogo-dzić wſzelákim ápperytom ćieleſnym: trzećia Páni názywa ſię zbytek, prá-gnąc mieć wielki doſtátek nád wſze-láką potrzębę: czwarta Pani názywa ſię świętokupſtwo, od ktorey oſzukáńia iákoby ſię żaden niemoże uſtrzedz, bo nie upátruie czyli ſłuſznie, czy nie ſłuſznie tą nábyta rzecz była? ktorą przyimuie; wſzákże wſzytko przyimu-ie z pożądliwośćią: te tedy cztery Pá-nie mowią przećiwko przykázániu Bożemu, chcąc ie w niwecz obrocić, y dáią okázyą wielom duſzom ná wie-czne potępienie. Przeto Pánie czyń-ćie dla miłości, ktorą BOG uczynił z wámi, y porátuyćie te cztery ſioſtry, ktore ſię názywáią cnotámi, ktore wyſzły z ſámey cnoty JEZUSA CHRY-STUSA naywyżſzego KROLA, ktore ſię iuż zniżyły w Kościele Swiętym, ktory ieſt oyczyzną CHRYSTUSOWĄ, áby były podwyżſzone iák nay-prędzey: á żeby wyſtępki ktore ſię ná-zywaią Pániámi ná świećie, były po-niżone, ktore ſą zdrayczynámi duſz, bo ſię zrodźiły z ſámego wyſtępku czár-tá zdrayce.

Słowá nápominaiące Oblubienicę do niektorego Páná, áby *To wrocił, co niesprawiedliwie nábył: y o głosie Anyelskim, ktory okrutną ſentencyą wydał przećiwko niemu.*

ROZDZIAŁ XLVI.

PAnie, przeſtrzegam was o niebe-ſpieczeńſtwie duſze wáſzey przy-wodząc ná pámięć, iáko czytamy w ſtárym Zakonie, że Krol niektory prá-gnął winnice iednego człowieká, y zá nię winnicę dał zupełną zapłátę: ále że ſię dźierżawcy niepodobáło prze-dawáć winnice, żágniewány Krol, winnicę ſobie niesprawiedliwie gwałtem przywłaſzczył: do ktorego po tym DUCH Swięty przez uſtá iednego Proroká mowił, ſądząc Krolá, y Krolową,

zá onę niesprawiedliwośc, że mieli sprośną śmiercią umrzeć, y iákoż się to w nich wypełniło: y onych też potókowie z przerzeczoney winnice, nie ućieszyli się. Przeto tedy, gdy ty Chześćiáninem iesteś, y wiárę zupełną maśz, y wiesz zápewne że tenże BOG iest teraz, ktory y ná ten czás był, y ták wszechmocny, y sprawiedliwy, iáko ná on czás; przeto bez wszelákiey watpliwości maśz wiedzieć, że ieślibyś co prágnął mieć niesprawiedliwie, ábo przymuszáiąc dzierżawcę do przedánia przećiwko woli iego, álbo żądney zapłáty nie dáiąc, zemśćićielem będzie on możny, y sprawiedliwy Sędzia: ty tedy w boleśćiách maśz się lękáć tákowego sądu, ktory ma ná ćię przyść, iákowy ná onę Krolowa (iáko czytamy) przyszedł, y twoi potomkowie z złe nábytych rzeczy nie ubogáca się, ále tym więcey ubogieni zostáną. Ciebie tedy przez mękę Páná JEZUSA CHRYSTUSA, ktory dusze twoię Krwią swoią naydroższa odkupił, proszę, y nápominam, ábyś dusze twoiey zá nieiákie rzeczy doczesne oczywiśćie nie trácił, ále wszytkim ktorycheś ty niesprawiedliwie uszkodził, álbo inśi dla ćiebie uszkodzili, zebyś dostátecznie nádgrodził, y cokolwiek niesprawiedliwie nábyłeś, ábyś wrocił onym ná pociechę, ktorzy teraz żal ponoszą, á inszym ná przykład, ieżeli będzieśz chćiał przyiazń Bozką otrzymáć. BOG mi iest świádkiem, że tych rzeczy do ciebie nie pisze sámá od siebie, gdyż ćię nie znáłe to co się iedney osobie przytrafiło, mnie przymusiło do pisánia z Bozkiego politowánia dusze twoiey; ona albowiem osobá nie śpiąca, ále czuiąca słyszáłá ná modlitwie swoiey głos Anyołá mowiącego: *Urśe, Urśe*, to iest Niedźwiedziu, Niedźwiedziu! ktory názbyt iesteś śmiały przećiwko Bogu, y sprawiedliwośći, twoiá wola zwyćięzyłá w tobie sumnienię twoie tak, że sumnienie twoie cáłe milczy, á wola mowi, y czyni: Przeto prędko przydźieśz ná sąd BOZY, y wola twoiá będzie milczáłá, á sumnienię twoie będzie mowiło, y ćiebie sámego według słuszney sprawiedliwośći będzie sądziło.

Słowá SYNA BOZEGO do Oblubienice, iáko się pokus *Czártowskich mamy wystrzegáć, y iáko czárt przez nieprzyiaćielá, Pan BOG przez kokoś, iego mądrość, y możność przez skrzydłá, iego miłośierdźie przez piorá, á ludźie przez kurczęta znáczą się.*

ROZDZIAŁ XLVII.

SYN BOZY mowi: ieśli nieprzyiaćiel kołáce do forty, nie maćie bydź iáko kozy biegące do muru, áni iáko bárany, ktorzy podnioższy się ná zádnie nogi wzáiem się tłuką rogámi: ále bądźćie iáko kurczętá, ktore obaczywszy ná powietrzu latáiącego ptaká, chcącego im szkodźić, uciekáią pod skrzydłá máćierzyńskie, áby się tám zácheway, ktore choćby też nic więcey tylko iednego máćierzyńskiego piorká mogły dostáć, gdy się nim przykryią, bárdzo się weselą. Ktoż záś iest nieprzyiaćiel wászy, tylko czárt, ktory záyrzy wszytkim uczynkom dobrym? ktorego sposobem kołáłáć to iest, áby umysł ludzki pokusámi pobudzał: kołáce záiśćie podczás gniewem, y obmowiśkiem, podczás niećierpliwością, y sądzeniem sądow Bożych, zwłaszcza kiedy wszytkie rzeczy nie idą według woli iego:

owiżem

owſzem też częśćiey kołáce, y nie pokoy wam czyni rozmáitemi myślámi, ábyście ſię od ſłużby Bożey oderwáli, y żeby uczynki wáſze dobre u Páná BOGA byli záćmione. Przeto iákiekolwiek były by myśli wáſze, nie máćie opuſzczáć mieyſcá wáſzego, áni bydź iáko kozy bieżące do muru, to ieſt, mieć żárwárdźiáłość ſercá, álbo łádzić ſprawy cudze w ſercách wáſzych: bo to częſtokroć bywa; kto dźiśiay zły ieſt, iutro dobrym będźie. Ale máćie ſpuſzczáć rogi wáſze, y ſtać, á pilno ſłuchać, to ieſt, máćie ſię upokarzać, y lękáć ſię, máiąc ćierpliwość, y proſząc Páná BOGA, áby złe początki, w lepſze były obroćone; á ieſt też máćie bydź iáko báráni, tłukące ſię rogámi, to ieſt, ſłowá dawáć zá ſłowá: y poſwárki, zá poſwárki, ále máćie ſtać ſtátecznie ná nogách, y milczeć, to ieſt mężnie máćie gáńić áffekty ćieleſne, áby ſćie mieli uwágę w mowieniu, y w odpowiádániu, y zwyćiężyć ſię nieiáką ćierpliwością; bo to męża ſpráwiedliwego ieſt, zwyćiężáć ſámego ſiebie, y wſtrzymywáć ſię też od nieprzyſtoynych mow, dlá uſtrzeżenia ſię wielomowſtwá, y obrázy. Albowiem kto w poruſzeniu umyſłu wyrzuca błytnie co rozumie, zda ſię nie iákim ſpoſobem ze zwyćiężył ſámego ſiebie, á on pokazał lekkość umyſłu ſwego, y dla tego nie będźie miał korony, bo nie chćiał ćierpieć do czáſu: dla ktorey ćierpliwości, y brátá obrażáiącego, pozyſkałby był, y ſámego ſiebie nágotował by do większey korony. Coż záś ſą ſkrzydłá kokoſze, tylko mądrość, y możność Bozka? Ja bowiem ieſtem iáko kokoſz, ktory, kurczętá przybiegáiące ná głos moy, to ieſt, prágnących, áby ſię okryli ſkrzydłámi moiemi, y mężnie bronię od ſkrzydeł czártowſkich, y mądrze pobudzam do zbáwienia nátchnieniem moim. Coż záś ieſt pioro tylko miłoſierdźie moie? ktorego gdy kto doſtąpi, ták będźieczny może bydź, iáko kurcze, ktore ieſt pod ſkrzydłámi mátki zákryte. Więc bądźćie iáko kurczętá bieżące ná wolą moią, y we wſzelákich pokuſách, y przećiwnośćiách mowćie głoſem, y uczynkámi; niech ſię ſtánie wolá Boża, bo ia tych, ktorzy máią ufność we mnie, bronię możnośćią moią, poſiłam miłoſierdźiem moim, trzymam mocą moią, náwiedzam pośiechą moią, y oświecam mądrośćią moią, nágradzam ſtokrotnie miłośćią moią.

Słowá SYNA BOZEGO do Oblubienice, o niektorym *Krolu, iákowym ſpoſobem ma rozmnażáć część Bożą, y iáką miłość ma mieć do dußy, y co zá dekret ma bydź przećiwko niemu, ieśliby tego nie uczynił?*

ROZDZIAŁ XLVIII.

SYN BOZY mowi: Jeśli ten Krol chce mię uczćić, naprzod niech umnieyſzy nie część moię, á niech rozmnoży część moię: nieczęść w prawdźie moią ieſt, że przykázánia moie, ktorem przykázał, y ſłowá moie ktorem Oſoba moia mowił, bywáią pogárdzone, y iákoby od wielu zá nic miáne. Jeśliż tedy chce mię miłować, niechayże od tego czáſu ma większą miłość do dußz wſzytkich, dla ktorych ia otworzyłem Niebo Krwią Sercá mego? ieśli záś więcey prágnie odpoczynienia, ktore ieſt z BOGIEM, ániżeli rozſzerzáć oyczyznę ſwoię, będźie záprawdę miał większą roſkoſz,

y wſpomożenie od BOGA, doſtáć mieyſcá onego Jeruzalem, w ktorym leżáło zmárłe Ciáło moie. Powiedz nád to ty, ktorá to ſłyſzyſz: Ja BOG dopuśćiłem mu áby był Krolem, przeto do niego przynależy więcey náśládować woli moicy, y mnie nád wſzytko cźcić, y miłować. Co ieśliby tego nie uczynił, będą ukrocone dni iego: ći záś ktorzy go ćieleśnie miłuią, będą odłączeni od niego z uciſkiem, y Kroleſtwo iego ná wiele części ſię rozdźieli.

***

Widzenie dźiwne Oblubienicę pod figurą Kośćiołá Swiętego, *T o iego wykłádźie, w ktorym zámyka ſię ſpoſob, y ſtan, ktory Papież ma záchować względem ſámego ſiebie, y względem Kárdynałow; inſzych Prálatow Swiętey Mátki Kośćiołá, á iák naybárdźiey w ſtanie pokory.*

ROZDZIAŁ XLIX.

IEdney Oſobie zdawáło ſię, że iákoby byłá w wielkim Chorze Kośćiołá, y pokazáło ſię ſłońce wielkie y świecące, y dwie Stolicy iákoby Káznodźieyſkie, w Chorze były, iedná po práwey ſtronie, a druga po lewey, będąc opodal i z promienie od Słońca pochodźiły do ſtolic. Tedy głos ieden był ſłyſzány ze Stolice, ktora byłá po lewey ſtronie, mowiąc: Bądź pozdrowiony Krolu wiekuiſty, Stworzyćielu, y Odkupićielu, y ſpráwiedliwy Sędźia: oto Namieſtnik twoy, ktory ſiędźi ná Stolicy twoiey ná świećie, przyprowádźił iuż ſtolicę ſwą ną ſtáre, y pierwſze mieyſcę, kędy ſiędźiał pierwſzy Papież PIOTR Swięty, ktory był Xiąże Apoſtolſkie. Odpowiedźiał głos z práwey ſtolice mowiąc: iáko będźie mogł wniść do Swiętego Kośćiołá, w ktorym zawiáſy ſą pełne błotá, y rdzy? przetoż y drzwi náchyliły ſię ku źiemi, bo w dźiurách nie máſz mieyſcá, w ktoreby haki miáły wchodźić, y drzwi ná nich miáły ſię obrácáć; haki też ſą wyćiągnione w zdłuż, y nie ná krzywione do trzymania drzwi. Páwiment záś wſzytek pokopány ieſt, y obrocił ſię w doły głębokie, ná kſztałt ſtudnie bárdzo głębokiey, ktora żadnego cále niema dná. Dách záś pomázány ieſt ſmołą, y gore ogniem ſiárczyſtym ſpuſzczáiąc krople, iáko deſcz gęſty; dla ſprofnego záś, y gęſtego dymu, ktory z przepáśći głębokich dołow, y z czarności dáchow wſtępuie, wſzytkie ściány poſzpecone ſą, y tak brzydkie w pozorze, iákoby krew z mięſzána z źágniłą ropą: przetoż Przyiáćielowi BOZEMU nie przynależy mieć mieſzkánia w tákim Kośćiele. Odpowiedźiał głos ze ſtolice od ſtrony lewey: wyłoż to (mowi) dáchownie, coś powiedźiał ćieleśnie: tedy rzekł głos; Papież przyrownywa ſię, y znáczy w drzwiách, y w dźiurách záś ktore ſą u záwias, znáczy ſię pokorą, ktorą tak prożną ma bydź od wſzelákiey pychy, żeby ſię w niey nic nie pokázowało, tylko co przynależy do pokornego urzędu Biſkupiego, iáko dźiurá ma bydź prożna ze wſzytkim ode rdze. Ale iuż dźiury, to ieſt, znáki pokory, ſą ták pełne zbytkow, y wielkich bogáctw, y pozwolenia ſobie, ktore nic ná co inſzego bywáią chowáne, tylko dla pychy; że ſię nic nie pokázuie pokornego; bo wſzytká pokorą, obrocińá ſię ná świetecką pompę, dla tego niedźiw że Papież ktory podobny ieſt drzwiom, nákłonił ſię do świetckich rzeczy, bo tám ieſt pełno

rdze,

rdze, y błotá; przeto Papież niech poczynie prawdźiwą pokorę w ſumym ſobie: naprzod w ápparáćie ſwoi, w ſzátách, we złoćie, w ſrebrze, iw naczyniu ſrebrnym, w koniách i w iſzych ſprzętách zoſtáwiwſzy ſobie ze wſzytkich tylko potrzebę ſwoię, inſze záś rzeczy dáiąc ubogim, á oſobliwie tym, ktorych by znał bydź przyiaćiołámi Bożymi: po tym niechay ſkromnie rządźi czeládkę ſwoię, y potrzebne niech ma ſługi, ktorzyby zdrowia iego ſtrzegli, bo áczkolwiek w rękách Bozkich ieſt, kiedy go zechce wezwáć do ſądu, ſłuſzna iednák rzecz ieſt áby miał ſługi dla utwierdzenia ſprawiedliwośći, y żeby tych ktorzy ſię przećiwko BOGU, y Swiętego Kośćiołá zwyczáiom podnoſzą, mogł upokarzáć; w hákách záś, ná ktorych drzwi bywáią, znáczą ſię Kárdynáli, ktorzy ſię wynoſzą ile mogą ná wſzelką pychę, pożądliwość y ná roſkoſz ćiáłá. Przeto niechay weźmie Papież młot, y kleſzcze, y niech nákłoni Kárdynałow ná wolą ſwoię, nie dopuſzczáiąc im mieć wiele ſzat, y ſług, tákże ſprzętow, tylko ile będzie potrzebowáłá potrzebá ich, y używánie: niechay ich też nákłoni kleſzczámi, to ieſt, ſłowy łágodnymi, y rádą Bozką, do tego miłośćią Oycowſką; co ieśli by nie chćieli bydź poſłuſznymi, niech wezmie młot, to ieſt, pokázuiąc im ſurowość ſwoię, y czyniąc coby mogł (iednák co nie ieſt przećiw ſprawiedliwośći:) áżby ſię nákłonili do woli iego. Przez páwiment záś znáczą ſię Biſkupi, y Kápłáni świetcy, ktorych chćiwość żadnego nie mądną, z ktorych pychy, y żywotá zbytecznego wychodzi dym; dla czego brzydzą ſię niemi wſzyſcy Anyołowie w Niebie, y Przyiaćiele Bożcy náźięmi, y temu z wielu miar może zábieżeć Papież, ieśli káżdemu z nich każe mieć potrzebne rzeczy, á nie zbytki: y niechay rozkáże káżdemu Biſkupowi, z pilnośćią przypátrować ſię żyćiu Kápłánow, y káżdy, ktoryby nie chćiał poprawić żyćia ſwego, á ſtać w wſtrzemięźliwośći, niechay będźie oddalony od prębendy ſwoiey, bo milſza rzecz ieſt Pánu BOGU, żeby ná onym mieyſcu nie byłá Mſza, á niżeli żeby ręce poſzpecone nierządẽ, miáły ſię dotykáć Ciáłá BOZEGO.

Widzenie rozumem niepoięte Oblubienice, że wiele oſob *Jeſzcze żyiących ná tym świećie ſądzono, w ktorym słyſzáłá, ieśliby ſię ludźie poprawili z grzechow ſwoich, y ia ſąd moy uśmierzę.*

ROZDZIAŁ L.

Miáłám tákie widzenie, że iákoby Krol ieden śiedział ná máieſtaćie ſądowym, y káżda Oſobá żyiąca ieſzcze ſtáłá przed nim, y káżdá oſobá miáłá dwoch ſtoiących wedle ſiebie, z ktorych ieden pokázował ſię, że był iáko żołnierz zbroyny, drugi záś iáko murzyn czarny; przed ſądem záś ſtał pulpit, ná ktorym leżáły xięgi, tákim ſpoſobem położone; iákom widziáłá pierwey, gdym widziáłá trzech Krolow ſtoiących przed niem, to ieſt, woſmych Xięgách, Rozdziale czterdźieſtym oſmym. Widziáłám też że iákoby wſzytek świát ſtał przed pulpitem, y ſłyſzáłám Sędźiego ná on czás mowiącego do onego rycerzá zbroynego: záwołay przed ſąd onych, ktorym ty ſłużyłeś z miłośćią, á nátych miaſt oni ktorych wołano, upádli, z ktorych niektorzy długo leżeli, niektorzy krocey, áż ſię duſze odłączyły od ćiał. Wſzytkie tedy rzeczy ktoremkolwiek widziáłá y ſłyſzáłá ná ten

czás nie mogę poiąć, bom ſłyſzáłá że wielu ſądzono ieſzcze żyiących, ktorych ieſzcze prędko záwołáią: wſzákże ták mi powiedźiáno od Sędźiego mowiąc: Jeśliby ſię ludźie poprawili z grzechow, y ia uśmierzę ſąd moy, wielem też ná ten czás widźiáłá ktorych ſądzono, iednych do czyśćá, drugich ná wieczne potępienię.

* * *

Widzenie dźiwne y ſtráſzne, Oblubienice, o niektorey duſzy, *Ktora byłá przyprowádzona do Sędźiego, y o co ią pytał BOG, y Xięgi ſądowe przećiwśe oney duſſe; y o odpowiedźiách duſſe, przećiwko ſámey ſobie, y o rozmáitych mękách dźiwnych, ktore iey były záđawáne w czyścu.*

ROZDZIAŁ LI.

Miáłám tákie widzenie, że iákoby iedná duſzá przez żołnierzá y murzyná, ktorych widźiáłám pierwey, przed Sędźiego byłá przyprowádzona; y powiedźiano mi to: co ty teraz widźiſz, ſtáło ſię to wſzytko nád duſzą tą tego czáſu, kiedy odćiáłá odłączáłá ſię. Gdy tedy duſzá byłá przyprowádzona przed Sędźiego, ſtałá ſámá, bo w żadnego ich ręku nie byłá, ktorzy ią przyprowádźili: ſtałá tedy ná ga, y bárdzo żałoſliwa, nie wiedząc ná co miáłá przyiść. Po tym ſłyſzáłám że każde ſłowo w xięgách odpowiádáło przez ſię ſámo ná wſzytko co duſzá mowiłá: gdy tedy to uſłyſzał Sędźia, y wſzytko woysko iego, żołnierz on zbroyny mowił naprzod, ták mowiąc: nie ieſt to ſłuſzna, żeby one grzechy miały bydź przypomináne duſzy ná ulżenie, ktore ſię przez ſpowiedź oczyśćiły. Wſzakże ia, ktoram to widźiáłá dobrze, y doſkonále, ná ten czás poznáłám że żołnierz on ktory mowił, wſzytko poznał w BOGU, ále żebym ia zrozumiáłá, mowił: Ná ten czás z xiąg ſpráwiedliwości odpowiedźiano: kiedy pokutę odprawowáłá tá duſzá, nie miáłá przyſłoyney ſkruchy zá tákie grzechy, áni prawdźiwęğ doſyć uczynienia: przeto ma teraz zá nie pokutowáć, ktora ná tę czás gdy mogłá, nie pokutowáłá; co gdy duſzá uſłyſzáłá, poczęłá ták bárzo płákáć, że iákoby wſzytká miáłá bydź zdárta, wſzákże łzy były widźiáne, á głoſu nie ſłychać było. Po tym Krol mowił do duſze, mowiąc: ſumnienie twoie niech teraz pokaże grzechy one, zá ktore ty doſyć uczynienia przyſłoynego nie wypełniłáś. Tedy duſzá wielkim głoſem krzyknęłá, że iákoby po wſzytkim świećie mogłá być ſłyſzána, mowiąc: Biádá mnie! żem nie czyniłá według przykazánia BOZEGO, ktore ſłyſzáłám, y znáłám, y ſkárżąc ſámá ná ſię, przydáłá; iam ſię nie bałá ſądow BOZYCH; ktorey odpowiedźiano z Xiąg: przeto teraz maſz ſię lękáć czártá, y záraz duſzá lękáiąc ſię drżąc, iákoby ſię wſzytká rozpłynąć miáłá, rzekłá: ia iákobym żadney miłośći do BOGA nie miáłá, przeto máłom co dobrego czyniłá: odpowiedźiano iey záraz z ksiąg: dla tego ſłuſzna rzecz ieſt, żebyś byłá bliższa czártá, niż BOGA, bo ćię ſam czárt ſwoimi pokuſámi do ſiebie zá chęćił, y przywabił. Odpowiedźiáłá duſzá, mowiąc: iuż rozumiem że wſzytko ćokolwiek czyniłám, było podług poduſzczenia czártowſkiego: odpowiedźiano z xiąg: ſpráwiedliwość nákázuię, że ſłuſzna rzecz ieſt

ieſt czártu nágrodzić tobie, według
iego, co czyniłá karániem y ućiſkié,
rzekłá duſzá: nie było nic od wierz-
chu głowy moiey, áz do ſtopy nożney,
żem ſię pyſznie ſtroiłá: nie ktore też
prożne, y pyſzne ſtroie iam ſámá wy-
náydowáłá, niektorych też nie náſłado-
wałám według zwyczáiu oyczyzny:
umywáłám też ręce, y twarz nie tyl-
ko żebym ſię ochędożyłá, ále też że-
bym ſię ludźiom podobáłá. Odpo-
wiedziano zxiąg: ſprawiedliwość mo-
wi, że łuſzna rzecz ieſt czártu nád-
grodzić tobie zá zaſługi, boś ſię ſtro-
iłá y máglowáłá, iáko on tobie poda-
wał, y roſkázywał. Powtore rzekłá du-
ſzá; uſtá moie częſtokroć opracowałám
ná żárty, bom ſię inſzym upodobáć
chćiáłá, á umyſł moy wſzytkiego one-
go prágnął, z czegoby wſtydu, y fro-
moty ná świećie nie było. Odpowie-
dziano zxiąg: przeto ięzyk twoy ma
bydź wyćiągniony, y rozerżnięty, y
żeby twoie nákrzywione, áto wſzy-
ſtko tobie dadzą, czym ſię ty cále brzy-
dziſz, y wſzytko to od ćiebie oddáią,
w czym ſię ty kochaſz. Rzekłá duſzá:
á bárdzom ſię weſeliłá z tego, że wie-
le wzięto ich przykładow, y okázyey
z tych rzeczy, ktorem ia czyniłá, y
wiele ich náśládowáło obyczáiow mo-
ich. Odpowiedziano zxiąg: przeto
łuſzna rzecz ieſt, że wſzelki ktoryby
był náleźiony w tákim grzechu, zá
ktory ty będźieſz karána, on tákie
karánie odnieśie, y on do ćiebie będźie
przyprowádzony, y ná ten czás ná
przyśćie kázdego, ktorzy náśládowá-
li wynálazkow twoich, męki twoiey
będźieć przybywáło. Po ktorych ro-
zmowách, widźiałám że iákoby wią-
zań miętka była przywiązána do gło-
wy, ná kſztałt korony, ktora tak bár-
zo ściſkáłá, że tył głowy pośpołu z
czołem złączał ſię; oczy zaś wypadły
z mieyſc ſwoich, y wiſſiały ná żył-
kách, áż ná ięgodách; włoſy też
iákoby od ognia zgorzały, y uſchły;
mozg ſię też rwał płynąć przez no-
zdrza, y przez uſzy, ięzyk był wywięz-
ſzony, y zęby powypadáły; kośći też
w ramionach były pograchotane, y
iákoby powrozy ſkręcone; ręce zło-
pione do ſzyie były przywiązáne; pier-
ſi zaś, y żywot tak mocno ſię z grźbie-
tem złączyły, że ziobrá połamawſzy
ſię, ſerce ze wſzytkiemi wnętrznościá-
mi wywrocone roſpukło ſię; ledźwie
zaś wiſſiáły po bokach, y kośći po-
grachotáne wypadáły, y ćiągnęły
ſię iáko ćienkie nici. Gdym to wi-
dziáłá, odpowiedział murzyn: o Sę-
dzia! grzechy duſze iuż ſą ſkaráne
według ſprawiedliwości, złączże nas
tedy pośpołu, to ieſt duſzę, y mię
ták, żebyśmy ſię nigdy nie rozłączyli.
Żołnierz zaś on zbroyny odpowie-
dział: ſłuchay Sędzia; Ty, ktory wieſz
wſzytko, tobie przynależy iuż ſłyſzeć
oſtátnią myśl, y áffekt, ktory tá duſzá
miáłá ná końcu żywotá ſwego; oná
záſie w oſtátnim punkćie ták myśliłá:
o gdyby Pan Bog chćiał mi dáć przed-
łużenie żywotá mego, chćiáłá bym
chętnie poprawić grzechy moie, y
przez wſzytkie dni żywotá mego słu-
żyć mu, ani go też więcey obrażać!
O tákich rzeczach, (o Sędzia!) my-
śliłá, y chćiáłá. Pámiętay też Panie,
że oſobá tá nie ták długo żyła, żeby ſię
mogłá była zrozumieć z ſumnieniem
przeto Pánie pomyśl ná młodość iey,
á uczyń miłoſierdzie. Po czym tak od-
powiedziano zxiąg ſprawiedliwości:
że táki umyſł miáłá ná końcu, nie ma
bydź potępiona. y Sędzia ná ten czas
rzekł: dla Męki moiey, będźieiey o-
tworzone Niebo, pierwey z grzechow
oczyściwſzy ſię, ták długo ile będźie
powinna cierpieć, chocia że będźie
miáłá wſpomożenie z dobrych uczyn-
kow żyiących ludźi ná świećie.

OBIASNIENIE.

Tanieważtá ślubowáłá Páneńſtwo przed Káplánem, á potym w ſtopiłá w Máł-żeńſtwo, ktora przy rodzeniu morduiąc ſię vmárłá.

Widzenie ſtráſzne Oblubienice o niektorym człowieku, y o Nie ktorey białogłowie; y o wykładźie widzenia Oblubienicy, ktore Anyoł uczynił, w ktorym ſię wiele rzeczy dźiwnych zámyka.

ROZDZIAŁ LII.

WIdźiáłám iedneg człowiecká, ktoreg oczy były wyłupione, wſzákże iednák wiſſiáły ná policzkách ná dwoch żyłkách, ten miał uſzy iáko pies, nozdrzá iáko koń, uſtá iáko okrutny wilk, ręce iáko nogi wołu wielkiego, nogi iáko ſępowe. Widźiáłám też iednę niewiáſtę wedle niego ſtoiącą, ktorey włoſy były iáko ćiernie, oczy były w tyle głowy, uſzy oderznione, nozdrzá pełne ropy, y zgniłośći, wárgi iáko zęby wężowe, ná ięzyku było żądło iádowite, ręce były iáko dwá ogony liſie, nogi iáko dwá niedźwiadki. Gdym tedy to widźiáłá, nie ſpiąc, ále czuiąc, rzekłám: o dla Bogá! co to ieſt? á ná tych miaſt głos nieiáki, przyięmnego dźwięku, mowił do mnie, ktory ták poćieſzny był, że wſzelki ſtrách odſtąpił ode mnie, mowiąc mi: ty tákie rzeczy widząc, co ty bydź rozumieſz? iám odpowiedźiáłá; niewiem, iezeli ći, ktorych ia widzę ſą czárći, álbo beſtye, z tákiey beſtyálſkiey nátury zrodzone, álbo też ludźie od BOGA ták uformowáne? odpowiedźiał mi głos: nie ſą czárći, bo oni nie máią ćiał, iáko ty ich widźiſz mieć, áni też ſą z rodzáiu beſtyey; álbowiem z rodzáiu Adámowego ſą zrodzeni, áni też od BOGA ták ſą ſtworzeni, ále przed Bogię pokázuią ſię, że ich czárt ták ſpośnymi ná duſzách uczynił, á tobie ſię to widźi iákoby to było ćieleśnie: wſzákże ia pokażę tobie coby ſię to znáczyło duchownie. Widźiáłáś oncgo człowiecká oczy być wyłupione, wiſſące ná dwoch żyłkách: przez dwie żyłki, maſz dwie rzeczy rozumieć; naprzod że wierzył Páná BOGA bydź wiekuiſtego: drugá że wierzył duſzę ſwoię po wyściu z ciáłá że miáłá wiecznie żyć bądź w dobrym, bądź w złym: przez 2. záś oczy, maſz też dwie rzeczy rozumieć. 1. ieſt, że miáłá upátrować iákowym by ſię ſpoſobę grzechu miáłá uſtrzedz, druga ieſt, iákowym by ſpoſobę dobrych uczynki miáłá odprawować; te 2. oczy dla tegowyłupione ſą, że nie czyniłá dobrych uczynkow dla prágnienia chwały Niebieſkiey áni ſię ſtrzegłá grzechu dla boiáźni potępienia. Ma też pśie uſzy, álbowiē iáko pies áni imienia P. ſwego, áni kogo drugieg ták bárdzo nie przeſtrzega, iáko własneg imienia ſweg gdy uſłyſzy, że go pomięnią: ták też tē nie więcey dbał o cześć imienia Bożeg, iáko o cześć imienia własnego. Ma też końſkie nozdrzá: álbowiem iáko koń, ktory uwolniony ieſt, wytrawiwſzy gnoiſko ſwoie, roſkoſzuiąc nozdrzá przykłáda do niego, ták ten: álbowiem z dopuſzczonego grzechu, ktory przed Bogiem brzydkim gnoiem ieſt, o onym gnoiu zdáło mu ſię, że ſłodka rzecz ieſt myślić. Ma też uſtá iáko wilk okrutny, ktory nápełniwſzy brzuch, y uſtá ſwoie, z tych rzeczy ieśliby co ieſzcze widział żywego, álbo

ſłyſzał

ſłyſzał, prágnie y ono pożrzeć: ták też y ten, choć by wſzytko miał co oko iego widźiáło, ieſzcze by prágnął, y ono mieć, co ſłyſzał że inſi trzymáią. Mą też ręce iáko nogi wołu mocneg, ktory gdy ſię rozgniewa ná iákie źwierzę, ktore może zmoc nogámi ſwymi rozbiia dla gniewu wielkiego nie dbáiąc nic że wnętrznośći z niego wychodzą, álbo że go bárdzo obráża, byle go on zábił: ták też ten: álbowiem kiedy ieſt w gniewie, nie dbą że duſzá iego nieprzyiaćielá wſtąpiłáby do pieká, iákowymby ſpoſobem ćiáło iego było karáne śmiercią, byle on tylko żywotá iego mogł zbáwić. Ma też nogi iáko ſępowe: álbowiem iáko ſęp, máiąc co w pázurách tákiego, co by go wziąć roſkoſzowáło, nogę ná nie ták mocno przypaia, że zá uſtániem ſił, w nogách dla boleśći, ſam iákoby niewiedząc, dopuſzcza upáść, co otrzymał. Ták y ten: álbowiem te rzeczy ktore nie ſprawiedliwie ma, chce trzymáć áż do śmierći; kiedy záś wſzytkie ſiły iego, uſtáną będźie muſiał wſzytko opuśćić. Niewiáſty záś oney włoſy, ktoreś widźiáłá iáko ćiernie: w włoſách álbowiem, ktore ſą ná wierzchu głowy, ktore ozdabiáią twarz ludzką, znáczy ſię oná wola, ktora z wielką pilnośćią prágnie podobáć ſię PANU BOGU, bo tá wola duſze przed Bogiem ozdabia, áleże tey niewiáſty wola ieſt więcey podobáć ſię świátu temu ániżeli naywyżſzemu Bogv przeto włoſy iey zdádzą ſię bydź iáko ćiernie, oczy też iey pokázuią ſię w tyle głowy, bo duſzne oczy odwracáłá od tych rzeczy, ktore iey dobroćBozka uczyniłá wſtwo rzeniu iey, y odkupieniu, y opátrzeniu oney że: ná one záś rzeczy, ktore ſą przemiiáiące, z pilnośćią pátrzáłá, od ktorych ná káżdy dzień odſtępuie do tád áż ſię zgoła od oczu ich w niwecz obroca. Uſzy też oberznione duchownie pokázuia ſię; álbowiem by naymniey nie ſtáráłá ſię o náukę Ewángeliey Swiętey, że áni przepowiádánia ſłowá Bożego nie ſłuchałá. Nozdrzá záś pełne zágniłości: álbowiem iáko przez nozdrzá wdźięczny zápach do mozgu przychodzi, żeby ſię mozg z tąd poſilał, ták oná przez áffekty ſwoie, cokolwiek zgniłe ćiáło roſkoſzuie, ná zmocnienie onego przyćiąga roſkoſznie do ſkutku. Wárgi záś iey iáko zęby wężowę były widźiane, á ná ięzyku żądło iadowite: álbowiem gdy wąż mocno zębámi ściſka dla obrony żądłá, żeby z iákiego przypadku nie było wyrwáne, wſzákże plugáſtwo z uſt iego wychodźi przez zęby, bo rzadkie ſą; ták też y oná zámyka uſtá do ſpowiedźi prawdźiwey, żeby ſię nie złámáłá roſkoſz grzechowa, ktora ieſt duſze iey żądłem iádowitym, brzydkość iednák grzechu, iáwnie pokázuie ſię przed BOGIEM, y Swiętymi iego. Powiedźiałem ći pierwey o ſądźie, y o pogárdźie iednego máłżeńſtwá, ktorzy przećiwko uſtáwom Kośćielnym mieſzkáli z ſobą: teraz pokażę tobie doſtátecznie o nich: ty bowiem widźiáłáś ręce białogłowy w zwyż miánowáney, iáko ogony liſie, y nogi iey iáko niedźwiadki, to dla tego ieſt: bo iáko we wſzytkich członkách, y chćiwośćiách byłá nie porządna, ták też byłá lekka w rękách ſwoich, y nogách, pobudzáiąc roſkoſzy ćiáłá, ćięższey nád niedźwiadká duſzę mężá káſáłá. A oto ná tych miaſt pokazał ſię murzyn, máiąc w ręku rożen, troy grániáſty, á ná drugiey nodze iákoby trzy kopyta bárzo oſtre wołáiąc, y mowiąc: O Sędźia! iuż godźiná moiá ieſt, oczekiwałem y milczałem, iuż czás ieſt ábym czynił: á záraz ſiedząc Sędźia z nieźliczonym Woyſkiem, pokazał mi ſię ieden mąż, y białogłowá, oboie nádzy: y rzekł Sędźia do nich: Aczkolwiek ja wiem wſzytko, powiedźćie, coſćie uczynili? Odpowiedźiał mąż: ſłyſzeliſmy, y wiedźieliſmy o związku kośćielnym, á nie dbaliſmy, y owſzem pogárdźiliſmy go. Odpowiedźiał Sędźia, żeſćie nie chćieli náſłádować Páná ſłuſzna rzecz ieſt, ábyſćie

doználi złości kátá piekielnego, á náich miaſt murzyn wrażił kopytá w ſerca oboygu, y ták bárdzo ich uderzył, że iákoby umárli zdáli ſię bydź: y rzekł ſędźiá: oto Corko tákie rzeczy záſługują, ktorzy wiádomie oddaláia ſię od ſtworzyćielá ſwego dla ſtworzenia. Rzekł po wtore ſędźia oboygu: Ia dałem wam wor żebyście názbieráli owocow roſkoſzy moiey, coż tedy teráz przynoſićie? odpowiędźiáłá niewiáſtá: o ſędźią! roſkoſzy brzuchá ſzukáliśmy, y nie przynieśliśmy tylko záwſtydzenie, tedy rzekł ſędźia ſiepáczowi: odday co ſłuſznego ieſt, ktory záraz wrażił kopyto drugie w brzuch oboygu, y ták okrutnie zránił, że wſzyſtkie wnętrzności zdáliſię bydź przebite; y rzekł ſędźia: oto tákie rzeczy záſługują ktorzy przykázanie przeſtępuią, y miáſto lekárſtwá prgną trucizny! Po tym rzekł ſędźia oboygu: Gdźie ieſt ſkárb moy, ktorego wam pożyczył do używániá? odpowiedźieli oboie; położyliśmy go pod nogami náſzemi, boſmy ſzukáli ſkárbu źiemſkiego, á nie wiekuiſteg: tedy rzekł ſędźia ſiepáczowi: dáy co wiesz, y coś powinien: ktory na tychmiaſt uderzył kopytę trzećim do ſercá ich, y w brzuchy, y w nogi, ták, że ſię zdáli bydź iáko kłeb; y rzekł murzyn: Pánie! dokąd poydę z niemi? Odpowiedźiał ſędźia: Twoia nie ieſt rzecz odchodźić, áni ſię weſelić, to wyrzekłſzy, od oblicza ſędźiego, zaraz mąż, y niewiáſta łkaiąc znikneli. Po tym rzekł ſędźia: Weſel ſię Corko że od takich ieſteś oddálona.

Słowá PANNY Nayświętſzey do Oblubienice, iáko ieſt *Gotowa ná obronę káżdey wdowy, y káżdey Pánny, y mężátki, y ktorych też widźi słuſznie w przedſięwźięciu ſtoiących, y SYNA iey nád wſzytko miłuiących.*

ROZDZIAŁ LIII.

SŁuchay ty (mowi MATKA BOZA) ktora całym ſercem proſiſz Páná BOGA, áby Synowie twoi podobáli ſię Pánu BOGU: za prawdę táka modlitwá wdźięczna ieſt Panu BOGU; álbowiem ieśli by táká MATKA byłá, ktora by ſyná mego nádewſzyſtko miłowáłá y onegoż proſiłá by, áby dał ſynom iey toż ſámo, więc zaraz bym byłá gotowa wſpomoc one, áby doſkurku przyſzły prośby iey. Albowiem gdy byłá iáká wdowá, ktora by proſiłá wſpomożenia od Páná BOGA, áby mogłá ſtátecznie ſtáć w wdowiem ſtánie, ná część BOZĄ áż do śmierći, izáliż iá záráz nie ieſtem gotowá wykonáć wolą iey z nią, bom iá byłá iáko woda, dla tego żem miáłá SYNA ná źiemi, ktory nie miał Oycá ćieleſnego, álbo ieśli by byłá taka Pánná, ktorá by prágnęłá pánieńſtwo ſwoie záchowáć BOGU áż do śmierći, y tę gotową ieſtem bronić, y utwierdźić, bo iá ſámá maſz ieſtem prawdźiwie Pánná. Anie maſz ſię dźiwowáć, czemu to mowię? nápiſáno bowiem ieſt, że Dawid prágnął Corki Saulowey, kiedy byłá Pánną, on bowiem wziął ią kiedy byłá wdową: Nád to miał żonę Vriaſzowę, kiedy ieſzcze mąż iey żyw był; wſzakże pożądliwość Dawidowa nie byłá bez grzechu; álę roſkoſzowanie ono duchowne SYNA mego, ktory ieſt Pánem Dawidowym, ieſt bez wſzelákiego grzechu: przeto iáko te trzy źycia, to ieſt Pánieńſtwa, Wdowſtwá, y Małżeńſtwá, podobáli ſię ćieleśnie Dawidowi, ták SYNOWI memu podobą ſię one mieć w ſwojey nayczyſtſzey roſkoſzy Niebieſkiey duchownie.

Prze-

Przeto nie dźiw że ich w ſpomagáiąc ciągnę do roſkoſzy duchowney w miłość SYNA mego, bo ſię on bardzo w nich kocha.

Słowá MATKI BOZEY do Corki o ſzczęśliwym *Narodzeniu Duchownym, nieiákiey wychowánicy oſoby w ćiężkich grzechách, ktore narodzenie otrzymáłá zá Modlitwámi, y płáczem ſług Bożych.*

ROZDZIAŁ LIV.

OBacz Syná łez, ktory ſię teraz nowo narodźił z świátá duchownie, ktory ſię pierwey zrodźił z Mátki ſwoiey ná świát ćieleśnie. Jáko bowiem ná niewiáſtá, ktora wyprowadza niemowlątko z zywotá Mátki; naprzod głowkę ćiągnie, po tym ręce, á ná oſtátek wſzytko ćiáło, áż go położy na ziemię: ták y ia uczyniłem onemu dla łez, y modlitw przyiaćioł moich, wyprowádźiłem go záiſte z świátá ták, że duchownie iuż ieſt iáko dźiećię nowo narodzone: przeto potrzebá mu dáć wychowánie, y duchownie, y ćieleśnie. Albowiem on, do ktoregom ćię poſłał, ma go wychować modlitwámi ſwymi, y dobrymi uczynkámi, y rádámi ma go przeſtrzegáć: oná záś niewiáſtá, o ktorey ći powiedźiano, będźie ſię modliłá zá nim, y będźie ſtrzegłá duchownie, będźie ſię też ſtárałá, żeby miał potrzeby ſwoie ćieleſne, bo on tak głęboko w padł w grzech y śmiertelne, że wſzyſcy czárći w piekle mowili o nim: otwórzmy páſzczękę iżali przyidźie? ábyśmy go ściſnęli zębámi náſzymi, y pożárli: wyćiągniimy też ręce ábyśmy go ná ſztuki poſzárpáli; mieymy też nogi po gotowiu, ábyśmy go depráli. Przeto powiedźiano tobie, że ſię teraz duchownie národźił, bo iuż z mocy czártowſkiey ieſt wybáwiony, iáko dobrze możeſz zrozumieć z ſłow onych, ktoreś ſłyſzáłá że iuż Páná BOGA zupełnym ſercem miłuie nádewſzytko.

Słowá MATKI BOZEY do Corki, iáko zá modlitwámi *Sług Bożych, chce miłować nie ktore dźiećię, y onego przyzbroić duchownymi zbroiámi.*

ROZDZIAŁ LV.

WSpomnii co nápiſano o Moyżeſzu, że corká krolewſka ználáźłá go ná wodźie, y kochálá ſię w nim iáko w Synu ſwoim: y nápiſano też w ſzkolney Hiſtoryey, że tenże Moyżeſz doſtał ziemie przez ptaki, ktorzy pożárli węże iádowite. Ja ieſtem Corká Krolewſka z rodzáiu Dawidowego, ktora ſię chcę kochać w tym dźieciąciu, ktorego ználázłám w náwáłnoſćiách płáczliwych, ktore ſię wylali dla zbawienia duſze iego, ktora byłá zámkniona w ſkrzyni ćiáłá iego; ktorego wychowáia oni, o ktorych powiedźiałám, áż do lat przyidźie, ktorego chcę uzbroić, y poſłáć áby doſtał ziemię Krolowi Niebá. Ale iáko ſię to ma ſtáć? tobie to táyno ieſt, ále mnie wiádomo; álbowiem ia go ták zgotuię, że o nim będą mowić: ten żył iáko

mąż, á umárł iáko olbrzym, przyszedł na sąd, iáko dobry żołnierz.

PRZYDATEK.

SYN BOZY mowi: gdy źwierz głodny bywa odegnány od ścierwu, czeka z dáleká upátruiąc czásu wrocić się do niego, ále ieśli ieśt nie głodny, idźie do iámy swey: tákia uczyniłem Xiążęciu ziemie tey; upominałem go bowiem dobrodźieystwámi moiemi, upominałem słowy, y karánię, ále tym bárdźiey niewdźięczniey-szy, y niedbálszy iest, im się więcey łáskawiey mu pokázuię: przeto przywołam go teraz pod koronę, y do podnożgá nog, bo nie chciał stáć w koronie: y wpuszczę ná niego, y ná pochlebce iego węzá iádowitego ziá-szczurki, y chytrey liszki zrodzonego, ktory źiemię, y mięszkáńce iey zárzubuie, á prostych oskubie z pierzá, ktory wstąpi ná wierzchołki gor, y chwalących się zrzuci, y podepce: dźięcię zaś to, ktore przyiaćiele moi wychowáli, poprowádzę insza droga, áż przyidźie ná mieysce zacnieysze. Po tym mowi SYN BOZY, ieszcze będą mowić o dźiećięćiu tym, że żył iáko mąż, walczył iáko żołnierz zbroyny, będźie koronowány iáko Przyiaćiel Bo-ży. O Corko! co to wierzą niewiásty, ktore się wychwalaią z tego, że synowie ich pomnażáią się w pysze? ono nie iest chwałą, ále záwstydzeniem, bo krolá pychy násláduią: ále ona iest chwałą, y on iest żołnierz chwały, ktory się chełpi z tego, że czyni cześć Pánu BOGU ile może, y stára się o większe rzeczy, y gotowy iest cierpieć to, co po nim BOG chce, áby cierpiał, táki iest żołnierz BOZY, y táki będźie koronowány z Rycerstwem Niebieskim.

Słowá MATKI BOZEY do Corki, *O niektorym że się niema frásować dla strofowánia.*

ROZDZIAŁ LVI.

MATKA BOZA mowi: czemu się frásuię on? Oćiec álbowiem bije podczás syná rozgámi málemi przeto nie potrzebá się frásować.

Słowá MATKI BOZEY do Corki, iáko Rzym ma bydź *Oczyszczony z kąkolu, naprzod ostrym żelázem, powtore ogniem, po trzecie przez oranie?*

ROZDZIAŁ LVII.

MATKA BOZA mowi: Rzym iest iáko rola: ná krorey urosł kąkol; przeto naprzod potrzebá wychędożyć go sierpem ostrym, po tym ogniem wypalić, á ná ostátek párámi wołow poorać; przeto uczynię z wámi iáko ow, ktory przenosi szczepy ná insze mieysca. Onemu álbowiem miáłtu gotuie się tákie karánie, iákoby Sędźia rzekł: złupćie go ze wszytkiey skory, y wyssączćie krew wszystkę z ćiáłá iego, posiekayćie ná

sztuki

ſztuki wſzytko ćiáło, y połamćie kośći iego, ták, żeby wypłynęłá wſzytká tłuſtość.

Słowá CHRYSTVSA Páná do Oblubienice pod figurą iáko *CHRYSTVS przez Páná pielgrzymuiącego, Ciáło iego przez ſkarb, Kośćioł przez dom, Káplani przez ſtroże znáczą ſię; ktorych Káplánow iáko prawdźiwy Pan ſiedmioráką czćią vczćił, y iáko BOG vſkarża ſię, że złośliwi Káplani ſiedmioráką nieczćią onego zelżyli, y iáko ſiedm ſąt, to ieſt, ſiedm cnot, ktoreby powinni mieć, obracáią ná ſiedm wyſtępkow.*

ROZDZIAŁ LVIII.

SYN BOZY mowi: Ja ieſtem podobny Pánu, ktory życzliwie walcząc w ziemi pielgrzymowánia ſwego, wracał ſię do ziemie urodzenia ſwego z weſelem. Pan ten, miał ſkarb bárdzo drogi, ná ktorego pátrząc uweſelili ſię oczy chore, ſmutki poćieſzáli ſię, chorzy do zdrowia przychodzili, y umárli powſtawáli, żeby tedy ten ſkarb uczćiwić, beſpiecznie był ſtrzeżony, zbudowány doſkonáły ieſt dom nieiáki w wielmożności, y chwale, máiąc wyſokość przyſtoyną, y ſiedm ſtopniow przez ktore do domu, y do ſkárbu poſtępowáno. Ten tedy ſkarb Pan podał ſługom ſwoim, áby go opátrywáli, y w rękách ſwoich mieli, do tego áby go wiernie, y ze wzeláką czyſtośćią przeſtrzegáli, y żeby ſię miłość Páńſka pokazáłá przeciwko ſługom, y wierność ſług przeciwko Pánu. Zá czáſem począł przychodzić w pogárdę ſkarb, rzadko ſię chodziło do domu, znikczemnieli ſłudzy, y miłość Páńſka zániedbáłá ſię. Pan tedy rádząc ſię ſług ſwoich, co by było czynić z táką niewdzięcznością odpowiedźiał z nich, mowiąc: Napiſano ieſt, że ſędźiowie y ſtrożowie ludu niedbáli, roſkazano áby byli powieſzáni przećiw ſłońcu, ále twoie ieſt miłoſierdźie, y ſąd, ktory przepuſzczaſz wſzytkim, bo wſzytkie rzeczy twoie ſą, y nád wſzyſtkiemi ſię zmiłuieſz. Ja ieſtem on Pan w figurze, ktory iáko pielgrzym przez Człowieczeńſtwo pokazałem ſię ná ziemi, chociáż ná Niebie, y ná ziemi byłem możny według Boſtwá; ia bowiem ták mężna walkę miałem ná ziemi, że wſzytkie żyły rak y nog moich rwáły ſię dla duſz zbáwienia. Máiąc tedy opuśćić świát, y máiąc wſtąpić do Nieba, od ktoregom iednak według Boſtwá, nigdy nie odſtępował. Zoſtáwiłem świátá pámiątke bárdzo zácną, to ieſt, Ciáło moie nayświętſze; bo gdy ſtáry Zakon był chwalił z Arki, w ktorey była mánná, y Tablice teſtámentu, y z inſzych ceremoniey, ták nowy człowiek żeby ſię weſelił z nowego Zakonu, y nie ták iáko przed tym z ćieniu, ále z prawdy to ieſt, z Ciáłá mego ukrzyżowánego, ktore w Zakonie ſię figurowáło: żeby záś Ciáło moie było w chwale, y we czći, poſtánowiłem dom Świętego Kościołá, áby tám było chowáne, y rękámi dotykáne. Káplani tedy, y ſtroże iego oſobliwi, ktorzy nieiákiem ſpoſobem w urzędźie ſwoim ſą nád Anyoły, bo ktorego ſámi Anyołowie lękáią ſię dotykáć dla boiáźni, tego Káplani piáſtuią rękámá, y uſty pożywáią. Uczći-

łem też Káplány ſiedmioráką czćią iákoby w ſiedmi ſtopniách: Naprzod máią bydź znák noſzący, y oſobliwśi przyiaćiele moi, przez czyſtość myśli, y ćiáłá, bo czyſtość pierwſze mieyſce ma u P. BOGA, ktoremu żadna rzecz nie przyſtoyna y pomázana nie przynależy. Albowiẽ ieśli ſtáro Zakonnym Káplánõ dopuſzczano małżeńſtwá onego czáſu, ktorego nie ofiárowáli, nie dziw było, bo oni ponośili łupiny á nie źiárno: teraz záś gdy przyſzłá prawdá, y odſtąpiłá figurá, z wielką pilnością czyſtości trzebá przeſtrzegáć, tym więcey, ile ſłodſze ieſt źiárno nád łupinę. Y ná znák tey wſtrzemięźliwości, naprzod niech będą włoſy ſtrzyżone áby roſkoſz nád ćiáłem, y umyſłem nie pánowáłá. Ná drugiem ſtopniu bywáią ſtánowieni klerycy, ktorzy ſą mężowie Anyelſcy przez wſzeláką pokorę, bo pokorá ćieleſna, y duſzna, przenika Niebo, y przez nię bywa zwyćiężony czárt pyſzny: dla tego tedy w tym ſtopniu bywáią poſtánowieni klerycy, dla wyrzucánia diabelſtwá, bo człowiek pokorny podnoſi ſię do niebá, zkąd czárt wypądł przez pychę. W trzećim ſtopniu bywáią ſtánowieni klerycy takowi, ktorzy máią bydź uczniámi Bozymi, przez uſtáwiczne czytánie piſmá Bożego, ktorym dla tego Biſkup dáie wręcze xięgę, iáko i żołnierzowi miecz, żeby wiedzieli co máią czynić, dla tego żeby ſię uczyli, y modlitwa y rozmyślániem błágáć gniew BOZY zá lud BOZY. W czwartym ſtopniu ſtánowią klerycy, ſtroże Kościołá Bożego, y bádácze duſz, ktorym ná to bywáią dane kluczę od Biſkupá, żeby mieli ſtáránie około zbáwienią brácí, ták ſłowy iáko y przykłády, żeby pobudzáli ſłábych do doſkonáłości. W piątym ſtopniu bywáią ſtánowieni ſzárárze, y ktorzy powinni mieć ſtárá nie około ołtárzá, á pogárdzáiąc rzeczámi świeckiemi; ći że ołtárzowi ſłużą, z ołtárzá máią żyć, á źieſkiemi rzeczámi nie máią ſię bawić, oprocz coby przynależáło ſtánowi, ich zábáwiáli ſię. W ſzoſtym ſtopniu bywáią ſtánowieni, żeby byli mężámi Apoſtolſkiemi, przepowiádáiąc prawdę Ewángelicy, y konformuiąc ſię do przepowiádánia obyczáiámi. W ſiodmym ſtopniu bywáią ſtánowieni, żeby byli pośrzednikámi między BOGIEM, á Człowiekiem przez ofiárowánie CIAŁA mego: w ktorym ſtopniu Káplani nieiákim ſpoſobem ſą zacnieyſi nád Anyołow. Teraz záś uſkárzam ſię że ſię ſtopnie te roſproſzyli; bo kochaią ſię w pyſze miáſto pokory, báwią ſię nieczyſtością, miáſto czyſtości, niedbáią o czytánie piſmá Swiętego, ale ſię rączey báwią piſmem świeckim, niedbáſtwo wielkie około ołtárzow; mądrość Bozka, ieſt zá głupſtwo poczytána; y o zbáwienie duſz nie ſtárá ią ſię, y nie doſyć im ná tym, ále też ieſzcze ſzáty moie porzucáią, y pogárdzáią orężem moim. Ja w prawdźie pokazałem ná gorze Moyżeſzowi ſzáty, ktorych by Káplani zakonu záżywáli, nie dla tego, żeby w Niebie miáło co bydź máteryálnego, ále że duchowne rzeczy tylko przez podobieńſtwa ćieleſne bywáią poymowáne: przez duchowną rzecz, przez ćieleſną pokazałẽ, áby wiedźieli iákiey uczćiwości: y czyſtości potrzebá ieſt tym, ktorzy máią ſámę prawdę, to ieſt, Ciáło moie. Jeśliż tákowa cześć y uczćiwość mieli ći, ktorzy nośili ćień, y figurę? ále ná cóż Moyżeſzowi ukazałem ták wielką piękność ſzat máteryalnych, tylko żeby ſię przez nie náuczyli, iákiego potrzebá ubioru y piękności duſzę: iako bowiem ſzat Káplańſkich ieſt ſiedm, ták duſze przyſtępuiące do Ciáłá Bożego, máią bydź ſiedm cnot, bez ktorych nie máſz zbáwienia. Pierwſza tedy ſzátá duſze ieſt ſkruchá, y ſpowiedź ktora pokrywa głowę: Druga, ieſt áffekt do BOGA, y affekt do czyſtości: trzecia ieſt, praca dla czći BOZEY, y ćierpliwość w przećiwnych rzeczách: Czwarta ieſt, nie upátrować chwały, y nágány ludzkiey.

dzkiey, ále ſámey czći Bożey: Piata ieſt wſtrzemięźliwość ćiáłá z prawdźiwa pokorą. Szoſta ieſt, uważánie dobrodźieyſtw Bożych, y ſądow iego boiaźń: Siodma ieſt miłość BOZA náde wſzytko, i dotrwánie w dobrych początkách. Teraz záś te ſzáty odmienione ſą, y wzgárdzone: kochaią ſię bowiem miáſto ſpowiedźi w wymowkách, y w umnieyſzeniu winy, miáſto czyſtości, czyniąc grzechy, miáſto prace około zbáwienia duſze, kochaią ſię w pracy dla pożytkow ćiáłá, miáſto czći, y miłości Bożey, w ámbicyách świeckich, i pyſze, miáſto ſkromności świątobliwey, zbytek we wſzytkich rzeczách, miáſto boiaźni Bożey, prezumpcya, y rozſądzánie ſądow Bożych, miáſto miłości Bożey náde wſzytko nie wdzięczność Káplánſtwá nád wſzytkich: przeto iákom powiedźiał przez Proroká; przyidę w zágniewániu, y uciſk dá im wyrozumienie. Tedy Máłká miłoſierdźia ſtoiąc, odpowiedźiáłá: Błogoſłáwiony ty bądź Synu moy zá ſprawiedliwość twoię, mowię do ćiebie, ktory wſzytko wieſz, dla Oblubienice tey, ktorą ty chceſz, áby zrozumiáła duchowne rzeczy, ktora iednák ináczey tylko przez podobieńſtwá poiąć nie może duchownych. Ty záiſte powiedźiałeś w Boſtwie twoim pierwey, ániżeliś przyiął Człowieczeńſtwo ze mnie: Co ieśliby dźieſięć mężow ſprawiedliwych znáydowáło ſię w mieśćie, chćiałeś ſię zmiłować dla dźieśiąciu nád wſzytkim miáſtem: teraz záś ieſt ieſzcze wielka wielkość Káplánow, ktorzy ćię ofiárą CIAŁA twego błagáią; więc zmiłuy ſię nád tymi dla nich, ktorzy máło co dobrego máią, proſzę ćię tedy o to dla Człowieczeńſtwá twego, ktore ia zrodźiłám; y o to ćię wſzyſcy wybráni twoi proſzą ze mną: Odpowiedźiał Syn: Błogoſłáwiona ty bądź, y błogoſłáwione ſłowo uſt twoich: Ty widźiſz że troiáko folguię dla troiákiego dobrá, ktore ma ofiárá Ciáłá mego; Jáko bowiem z prezumpcyey Judaſzowey, troiákie pokazáły ſię dobrá we mnie, ták z ofiáry Ciáłá mego, trzy rzeczy przychodzą duſzom: naprzod ćierpliwość moią, ma wielką pochwałę, że ia wiedząc o zdraycy moim Judaſzu, nie odrzućiłem go od ſiebie: po wtore, że gdy ſtał zdraycą z ſwoiemi, wſzyſcy ná iedno ſłowo moie upádli ná źiemię, gdźie ſię moc wielka pokazáłá: Po trzećie że wſzeláką złość iego, y diabelſką náwrociłem do zbáwienia duſz; gdźie mądrość, y miłość Bożka pokazáłá ſię. Ták też z ofiátowánia Káplánſkiego trzy rzeczy dobre przychodzą: naprzod bywa wychwaláná od wſzytkiego Woyſká Anyelſkiego ćierpliwość moią, bo tenże ieſtem w rękách dobrego, y złego Káplaná, bo u mnie nie máſz bráku w perſonách, áni też záſługi ludzkie ſprawuią ten Sákrament, ále ſłowá moie: po wtore że tá ofiárá pożyteczna ieſt wſzytkim odktoregby kolwiek tylko Káplána byłá ofiárowána: Po trzećie: że też pożyteczna ieſt y ſámym ofiáruiącym, choćby też y złym; bo iáko z iednego ſłowá, ktorem wyrzekł, (to ieſt) Ja ieſtem, upádli nieprzyiaćiele moi ná źiemię; ták gdy wyrzecze ſłowo á zwłaſzczá, TO JEST CIAŁO MOIE, ućiekáią czárći, áby nie kuſili duſz ofiáruiących, áni by śmieli wracáć ſię do nich z taką śmiáłośćią, gdy by áffekt grzeſzenia nie przyſtępował: y ták miłoſierdźie moie folguie wſzyſtkim, y wſzytkich znoſi, ále ſprawiedliwość woła o pomſtę, bo wołam ná káżdy dźień, á iák wiele mi ich odpowiáda, doſyć ty widźiſz. Wſzákże ieſzcze poſlę ſłowá uſt moich, á ktorzyby uſłucháli, wypełnią dni ſwoie w rádości oney, ktora áni wypowiedźiána, áni pomyślona bydź może dla ſłodkości. Ktorzyby záś nie ſłucháli, przyidźie ná nich, iáko nápiſano ieſt, ſiedm plag ná duſzę, y ſiedm ná ćiáło, ktore upátruiąc, y czytáiąc, te rzeczy ktore ſię działy znayda, áby ich doświadczywſzy nie lękáli ſię.

Słowá CHRYSTVSA PANA do Oblubienice iáko Káplan *Powinien mieć trzy rzeczy, náprzod Ciáło CHRYSTVSOWE poświęcáć: Po wtore powinien mieć czyſtość ćiáłá, y duchá: potrzećie ſtáránie o Párafiey ſwoiey. Powinien też mieć Xięgę, y oley: y iáko Káplan ieſt Anyołem Bożym, y owſſem że vrząd ieſt więkſſy niż Anyelſki.*

ROZDZIAŁ LIX.

SYN BOZY mowi: Káplan powinien mieć trzy rzeczy: Pierwſza ma poświącáć Ciáło BOZE: po wtore ma mieć czyſtość ćieleſna, y duſzna: po trzećie ma mieć ſtáránie o párafiey. ſwoiey. Ale mogłábyś mię ſpytáć, cożá pożytek ieſt, mieć Kościoł, ieśli nie ma párafiey ſwoiey? odpowiádam tobie: Káplan máiący wolá bydź pożyteczny wſzytkim, y przepowiádáć ſłowo Boże dla miłości Bożey, on ma tákſzeroką Párafią, iáko gdy by miał wſzytek świáť, bo gdy by mogł przepowiádáć wſzytkiemu świátu, by naymnieynie folgował by pracy ſwoiey: przeto wolá iego dobra bywa pożyteczna mu zá uczynek. Albowiem Pan BOG dla niewdzięczności ſłucháiących, cześtokroć folguie wybránym ſwoim w pracy od przepowiádánia; wſzákżenie trácą zapłáty dla affektu dobrego. Káplan też powinien mieć Xięgę, y oley, xięgę dla ćwiczenia niedoſkonáłych, oley święty dla pomázánia chorych; iáko bowiem náuká ćieleſna, y duchowna w xięgách ſię zámyka, ták w Káplánie ma bydź mądrość do ſámego ſiebie, miárkuiąc ćiáło ſwoie, żeby ſię nie roſpuśćiło do nie wſtrzemięźliwości, przez ktorą gorſza ſię párafiánie, uciekáiąc przed pożądliwością świátá, przez ktorą lekce ſię waży ozdobá Kościoła, ſtrzegąc ſię obyczáiow świeckich, ktorymi godność Káplańſka bywa zmázana. Duchowna zaś umieiętność ieſt náuczáć głupich, karáć ſwowolnych, pobudzáć poſtępuiących: woleiu zaś znáczy ſię ſłodkość modlitwy y przykłády dobre; iáko bowiem oley tłuſtſzy ieſt nad chleb, ták modlitwá z miłości pochodząca, y przykłády dobrego żywotá ſkuteczniey ſyſze ſą do pociągnienia ludźi, y tłuśćieyſze do ubłágánia Páná BOGA. Záprawdę powiádam tobie Corko, że wielkie ieſt imie Káplańſkie, bo Anyołem Páńſkim ieſt, y pośrzednikiem: ále więkſzy ieſt urząd iego, bo piáſtuie nieogárnionego Bogá, y niebioſá ſą w rękách iego.

Słowá Oblubienice do Páná BOGA, o wdźięcznym ſpoſobie *Modlenia ſię przed Pánem BOGIEM.*

ROZDZIAŁ LX.

BOgoſłáwiony ty bądź Stworzyćielu, y Odkupićielu moy, nie obrazayże ſię, ieśli będę mowiłá do ćiebie, bo iáko zrániony do lekárzá, iáko ſtrapiony frásunkiem do pocieſzyćielá, iáko ubogi do bogaczá, y opływáiącego w bogáctwách. Zrániony záśie mowi; O lekárzu! nie brzydź ſię

ſię mną zránionym, bo brátem ieſteś: o pocieſzyćielu łáſkáwy! nie pogardzay mną, bo ſtrapiony ieſtem, á day ſercu memu odpoczynienie, zmyſłom moim pocieſzenie: ubogi záś mowi: o ty bogaczu y żadney rzeczy nie potrzebuiący! weyrzyi ná mnie, bo umieram z głodu, obacz mię że nági ieſtem, á day mi odźienie żebym ſię zágrzał. Ták y ia mowięo Pánie wſzechmogący y nayłáſkáwſzy! ia uważam rány grzechow moich, ktorymi od młodości zrániona ieſtem, y w zdycham, bo ſię czás dármo ſtrawił, ſiły mi nie ſłáią do prace, bom ie ſtrawiłá ná próżnościách: przeto że ty ieſteś źrodło wſzelákiey dobroći, y miłośierdzia, proſzę cię, zmiłuy ſię náde mną: dotkniy ſercá mego ręka twoiey miłości, bo lekarz ieſteś naylepſzy, pocieſz duſzę moię, bo pocieſzyćiel ieſteś dobry.

Iáko czárt pokazał ſię Oblubienicy przy Podnieśięniu Ciáłá *Bożego mowiąc, y rácyámi iey probuiąc, że to, co podnoſſono nie było Ciáłem CHRYSTUSOWYM: ktorey Anyoł Páńſki záraz pokazał ſię poſiláiąc ią, y mowiąc: nie wierz że, y iáko CHRYSTUS pokazawſſy ſię, przymuſił czártá, áby wyznał prawdę przed Corką, y iáko Ciało CHRYSTUSOWE bywa bráne, ták od dobrych, iáko y od złych: y o lekárſtwie oſobliwym w pokuſách, y o CIELE CHRYSTUSOWYM.*

ROZDZIAŁ LXI.

POkazał ſię Oblubienicy przy podnieśięniu CIAŁA CHRYSTUSOWEGO ieden czárt: y rzekł: Azaż y wierzyſz głupia, że pod tym kołem chlebá ieſt BOG? iużby dawno był strawiony, choć by był gorą nád górámi. żaden záiſte z mędrzcow żydowſkich, ktorym dána ieſt mądrość od BOGA, nie wierzył temu, áni żaden niech nie wierzy, żeby BOG od nieczyſtego Kápłáná, ktory ręce ma ćieleſne, mogł dotykány bydź, y miłowány. A żebyś doświadczyłá co mowię: ten Kápłan moy ieſt, ktorego gdy ia zechcę, y już záraz wezmę go do mnie: áliści dobry Anyoł pokazawſzy ſię, rzekł: o Corko! nie odpowieday głupiemu wedle głupſtwá iego: ten bowiem, ktory ſię tobie pokazał, ieſt oćiec kłamſtwá, ále bądź ná pogotowiu, bo Oblubieniec náſz iuż bliſko ieſt: ktory Oblubieniec Pan JEZUS przyſzedłſzy, rzekł do czártá mowiąc: czemu ty turbuieſz Corkę moię, y Oblubienicę? dla tego ią názywam corką, bom ią ſtworzył, dla tego Oblubienicą, bom ią odkupił, y miłością moią złączyłem ſię z nią. Odpowiedźiał czárt; dla tego mowię, że mi dopuſzczono, áby y tá ożiębłá w ſłużbie twoiey. Odpowiedźiał Pan: tego rey nocy doznáłá, kiedyś iey oczy y wſzytkie członki ściſnął, y więcey byś był uczynił, gdy być było dopuſzczono: ále ilekroć onà ſprzećiwiłá ſię náiázdom twoim, tylekroć przymnażáło ſię iey korony. Wſzákże ty czárćie, ktoryś powiedźiał, żebym iuż dawno był ziedźiony, choć bym był gorą: powiedźże mi przy Corce moiey

ktorą ćieleſna ieſt. Powiáda piſmo że gdy ginął lud Izráélſki, wywyzſzono węzá miedźiánego, ná ktorego gdy kto weyrzał zárázony od węzow, był uzdrowiony: ieſliż tá moc uzdrawiáiąca byłá z miedźi, álbo z dobroći Moyżeſzowey, álbo z ſkrytey mocy Bożkiey? odpowiedział czárt: tá moc uzdrawiáiąca od nikogo inſzego nie byłá, tylko z właſney, i ſámey mocy Bożey, i z wiáry ludu wierzącego, y poſłuſznego, ktory ták mocno wierzył Bogu, że P. B. ktory z niczego wſzytko uczynił, może też wſzytko uczynić, czego przed tym nie było. Po wtore rzekł Pan BOG: powiedz czárćie; kiedy ſię láſká ſtáłá wężem, czyli ſię to ſtáło zá roſkazániem Moyżeſzowym, álbo zá roſkazániem Bożym? álbo czyli dla tego, że Moyżeſz Swięty był? álbo czyli dla tego, że ſłowo Boże ták roſkazáło? ktoremu odpowiedźiał czárt, mowiąc: coż był Moyżeſz ? tylko człowiek ułomny z ſiebie, ále ſprawiedliwy z BOGA, ná ktorego ſłowo (co rozkázał, y wyrzekł Pan BOG) ſtáłá ſię láſká wężem gdy BOG prawdziwie roſkázał, á Moyżeſz iáko ſługá przy tym poſłuſzny był. Albowiem przed roſkázaniem, y ſłowem Bożym; láſká byłá láſką, á gdy PAN BOG roſkazał, láſká prawdźiwie ſtáłá ſię wężem ták, że ſię y Moyżeſz lękał. Tedy Pan rzekł do Oblubienice temu ſię przypátruiącey, ták też teraz ieſt ná ołtárzu: przed ſłowámi bowiem poświącánią, chleb położony ná ołtárzu chlebem ieſt, á gdy ſię wymowią one ſłowá: TO JEST CIAŁO MOIE, ſtáie ſię CIAŁEM CHRYSTUSOWYM, ktorego záżywáią, y piáſtuią ták dobrzy iáko y źli, ták ieden, iáko y tyſiąc iednáka prawdą, ále nie iednym ſkutkiem, bo dobrzy do żywotá, źli záś ná ſąd ſobie. Aże záś czárt powiedźiał, że Pan Bog poſzpeca ſię nieczyſtością ofiáruiącego, to ſzczery fałſz ieſt: Jako bowiem ieſli ſługá trędowáty zrobił kluczę Pánu, álbo ieſli chory podał z naymocnieyſzych źiół konſekt, nic by mu to nie ſzkodźiło, komu by ię dał, gdyż táka moc ieſt w nich, przez kogokolwiekby było dano: ták Pan BOG áni z złośći złego Káplána ſtaie ſię złym, áni z dobrego ſtáie ſię lepſzy, bo záwſze nie odmienny ieſt, y záwſze tenże. Aże powiedźiał czárt, áby ten miał prędko umrzeć, to poznał z ſwoiey nátury ſubtelney, y z przyczyn powierzchownych, wſzákże go nie może wziąć, ázbym ia dopuśćił: przećię iednák ten Káplan iego ieſt własny, ieſliby ſię nie poprawił, á to dla trzech rzeczy. dla tego tenże czárt powiedźiał: że ma członki śmierdzące, y ſerce ćieleſne bo prawdźiwie śmierdzący ieſt, y gorączkę ćierpiący, bo ma gorąco ſć zwierzchowna, ále wnętrzne źimno, ptągnienie nieznoſne, chorobę członkow, brzydzenie ſię chlebem, y w zadney rzeczy wdzięczney nie ma ſmáku. Zápala ſię bowiem do świátá á ziębnienie do Páná BOGA; prągnie roſkoſzy ćiáłá, brzydząc ſię cnot pięknoſćią, gnuśny ieſt do przykázánia Bożego, prędki záś do wſzytkich rzeczy, ktore ſą ćieleſne. Przeto nie dźiw że mu nie ſmákuie Ciáło moie, tylko iáko chleb w piecu upieczony, bo niemyśli, áni ſmákuie mu duchowna. ſprawá: przeto gdy zmowi *Agnus DEI*, y przyiąwſzy CIAŁO moie w ćiáło ſwoie, odchodźi od niego moc Oycowſka, odchodźi i ſłodka obecność Synowſka, á gdy z ſiebie złoży Swięte ſzáty, odchodźi od niego łáſká DUCHA Swiętego, ktora ieſt związkiem złączenia, ſámá záś formą y pámięć nie chlebá, zoſtáie onemu. Jednák nie maſz myśleć, że ten, álbo ktory inſzy, iákokolwiek by był, zły, żeby miał bydź bez BOGA, álę odchodźi od niego Pan BOG, większey pociechy nie wlewáiąc, mięſzka záś z nim znoſząc go, y od czártá broniąc. Co záś czárt powiedźiał, że żadę temu z mędrcow żydowſkich nie wierzył, odpowiádam: ſámi żydowie ſą tákiey dyſpozycyey, iáko ći, ktorym wyłupione ſą práwe oczy: chramią ná obie dwie nodze du-

chowne

chowne, dla czeg̃ y głupiemi ſą, y będą aż do końcá; przeto nie dziw, że czárt zaſlepia, y zátwárdza ſercá ich, y pobudza ich do nie wſtydliwych rzeczy, y do tych ktore ſą przećiwko wierze. Przeto ilekroć táka myſl o CIELE CHRYSTUSOWYM przyſzłą by ná myſl twoię, odnieś to do duchownych przyiáciol twoich, y ſtoy ſtáteczniè w wierze; bo bez wątpienia wiedz, że to Ciáło, ktore z Páńieńſkiego Ciáłá wziąłem, ktore ieſt ukrzyżowáne, y kroluie w niebie, toż właſne ieſt ná ołtarzu, y tego zázywáią dobrzy, y źli. Albowiem iákom pokazał ſię uczniom idącym do Emáus winſzey oſobie, choć iednák byłem prawdźiwym Bogiem, y Człowiekiem, wſzedłszy do uczniow przez drzwi zámknione, tákże pod inſzą oſobą pokázuię ſię Káplanom, żeby wiárá miáłá záſługę, y żeby ſię ludzka pokazáłá niewdzięczność. Y nie dziw: Ja bowiem ten że teraz ieſtem, ktory pokazałem moc Boſką mego przez znáki ſtráſzne, y ie ſzcze mowili ná ten czás ludźie: poczyńmy ſobie Bogi, ktorzy by przed námi ſzli? Ja też pokażałem żydom prawdźiwe Człowieczeńſtwo moie, y ukrzyżowáli one; Ja tenże ná káżdy dźień ná ołtarzu ieſtem, y powiádáią, że ſię nam cknie od pokármu tego. Ktoraż tedy większa niewdzięczność może bydź, iáko chćieć rozumem ogárnąć Páná BOGA, y iego ſkryte ſądy, y táiemnice, ktore w ręce ſwoiey właſney ma, śmieć ſądźić? przeto nieukom i pokornym chcę pokazáć niewi domym ſkutkiè, á widoma oſobą, coby byłá widoma oſobá chlebá bez chlebá, y bez iſtnośći? co záś iſtność w ſwoiey oſobie, nád to, co rozdzielenie woſobie bez iſtnośći? co záś iſtność w ſwoiey oſobie, nád to, co rozdźielenie w oſobie bez iſtnośći? álbo czemu ták wiele nie przyſtoynych rzeczy, y ták ſproſnych ponoſzę w Ciele moi? dla tego, żeby ſię pokorni podwyżſzyli, á pyſzni záwſtydźili.

***

Słowá ſtrofuiące Páńſkie, do nie ktorego Káplána,

Pogrzebiáiącego nie ktorego człowieká, ktory w ćierpliwośći umárł przy Oblubienicy: y iáko z ſiedmią plag duchownych, y z ſiedmią ćieleſnych CHRYSTVS przyidźie do złośliwych Káplánow, y iáko te wßytkie rzeczy, dla ćierpliwośći otrzymał y chwałę?

ROZDZIAŁ LXII.

GDy nie ktory Káplan pogrzebł iednego umárłego, ktory przez pułczwárta roku leżał ná łożku, ná ten czás ſłyſzáłá Oblubienicá iáko mowił Duch Swięty: Przyiáćielu co czyniſz, czemu śmieſz dotykáć ſię umárłego, gdyż ręce twoie, ſą krwie pełne? czemu wołaſz zá nim do Wſzechmogącego, gdy głos twoy ieſt iáko żáb wołáiących? czemu śmieſz iednáć zań Sędźiego, gdyż ſpráwy twoie y obyczáie podobne ſą bluźniącemu, ániżeli nabożnemu Káplánowi? dla tego moc ſłow moich, á nie ſpráwá twoiá będźie pomocna umárłemu, y wiárá iego, y ćierpliwość długa w prowádźi go do korony. Po tym rzekł DUCH S. do Oblubienice: ręce tego ſą krwie pełne, bo wſzytkie ſpráwy iego ſą ćieleſne, dla ktorych nie może ſię dotykáć umárłego, bo go nie będźie mogł wſpomoc záſługámi ſwymi, álе godnośćia Sákrámentu; álbowiem dobrzy Káplani dwoiáko ſą pożyteczni duſzom, to ieſt, mocą CIAŁA Páńſkiego, y właſna

ktorą páłáia miłośćią. Głos też iego iest iáko żáb, bo wszytek iest zbłotnych uczynkow, wszytek do roskoszy ciáłá: przeto nie wstępuie do Páná BOGA, ktory chce bydź błagany głosem pokorney spowiedzi, y skruchy: obyczáie też iego są iákoby bluźniącego. Coż álbowiem czyni bluźniący, tylko że się przyspośabia do obyczáiow świeckich? coż záś śpiewa, tylko iedzmy, piymy, y zázywaymy w tym żywocie delicyi? ták czyni ten, konformuie się álbowiem szátámi, y uczynkámi ze wszytkiemi, áby się podobał wszytkim, y wszytkich przykładem swoim, y zbytkiem do zbytkow pobudzał, mowiąc: iedzmy, y piymy, bo weśele Páńskie iest moc nászá, dosyć nā będźie gdy będźiemy zá drzwiámi w chwale, á ieśli nas y tám nie puszcza, dosyć nam będźie przede drzwiámi śiedzieć, nie chcę bydź doskonáły. Ten głos, y żywot bárdzo przykry iest, bo żaden nie przyidźie do bramy chwały, tylko doskonáły, álbo doskonále oczyszczony, i żaden nie otrzyma chwały, tylko ten, ktory doskonále prágnie icy, y ktory doskonále (gdy może) prácuie ná nię. Przećię iednák ia Pan wszytkich w chodzę do tego Káplaná, ále nię bywam zátrzymány, y pomázány: w chodzę do niego iáko Oblubieniec, wychodzę iáko śędzia, ktory ma śądzić, wzgárdzony od powżywáiącego: dla tego, iákom powiedział przyidę káplánom zśiedmią plag. Będą bowiem im odćięte wszytkie rzeczy, w ktorych się kochali, będą wyrzuceni od oblicza Bożego, y będą śądzeni w gniewie iego, będą podáni czártom, y męki będą cierpieć bez odpoczynku, będą pogárdzeni od wszytkich, będą łáknąć dobrá wszytkiego, y nápełnią się wszytkiemi złośćiami: tákże też y inszemi śiedmią plagami ćieleśnymi iáko Izráél będą karáni. Przeto nie mász się dźiwować, że znoszę złych, álbo ieśli się co dźieie nieprzystoyneg̃ w SAKRAMENCIE moi, bo ná pokázánie cierpliwości mocy, á niewdzięczności ludzkie znoszę áż do końcá. Ani mász myślić, że tákā nieprzystoyność, iákoś słyszáłá o womićie, dźieie się w ćiele moim, ále oso: by one zwierzchowne pokázuią coich iest, to iest, ustáiąc, á iednák pokázuiąc się iáwna czynia niewdzięczność ludzká, y wydáia ludźie do ták Swiętego pożywánia winnych y nie godnych. Po tym rzekł DUCH Swięty do dusze umárłego, mowiąc: O duszo! wesel się, y ráduy się, bo wiárá twoiá odłączyłá ćię od czártá, prostość twoiá skroćiłá robie długą drogę czyścowa, cierpliwość twoiá záprowádziłá ćię do bramy chwały Niebieskiey miłosierdźie moie w prowádzi ćię, y ukoronuie ćię.

Iáko czárt pokazał się Oblubienicy, chcąc ią przez rácye *Pokázuiące oßukáć w Sákrámencie Ciáłá CHRYSTUSOWEGO: y iáko CHRYSTUS przyßył ná wßpomożenie Oblubienicy czárta przymußáiąc, áby prawdę powiedźiał przed Oblubienicą; y konformowániu się, y náuce pożytecznej CHRYSTUSA do Oblubienice o swoim chwalebnym CIELE w SAKRAMENCIE.*

ROZDZIAŁ LXIII.

IEszcze pokazał się Oblubienicy ieden czárt z długim brzuchem, y rzekł: Co ty wierzysz niewiásto, y cō wielkiego myślisz? ia też wiele wiemy y chcę

y chcę iáśnie pokázáć ſłowá moie; á-
le ći rádzę; przeſtań myślić o nie po-
dobnych rzeczách, á wierz zmyſłom
twoim: iżaliż ty nie widźiſz oczymá,
y nie ſłyſzyſz uſzymá, że ſię Hoſtya ła-
mie máteryálnego chlebá, widziáłáś
gdy go przez womit wyrzucono, tego
ſię nie uczćiwie dotykano, y ná źię-
mię porzucono, y wiele nieprzyſtoy-
nych rzeczy dźieie ſię, czego bym ia
ná ſobie nie zćierpiał: á ieśli by to po-
dobna rzecz byłá, żeby BOG był w u-
ſtách człowieká ſprawiedliwego, iá-
koſz przyidźie do nieſprawiedliwych,
ktorych łakóſtwo ieſt bez miáry, y ſpo-
ſobu? Rzekłá oná do Człowieczeńſtwá
CHRYSTUSOWEGO, ktore záraz po
kazáło ſię iey po onym kuſzeniu: O
Pánie JEZU CHRYSTE! dźiękuię to-
bie zá wſzytko, á oſobliwie zá trzy
rzeczy: Naprzod że przyodźiewaſz
duſzę moię, to ieſt, wlewáiąc pokutę,
y ſkruchę, przez ktorą gładźi ſię wſze-
láki grzech, choćby nayćiężſzy: Po
wtore karmiſz duſzę wlewáiąc miłość
twoię, y pámiątkę Męki twoiey, kto-
rą duſzá iako pokármem iákim náſy-
ca ſię: Po trzećie pocieſzaſz wſzytkich
wzywáiących ćiebie w ućiſku. Przeto
Pánie zmiłuy ſię nád mną, y wſpo-
mnoż wiárę moię, áczkolwiek godna
ieſtem ábym byłá podána naśmiewi-
ſkom czártowſkim; wierzę iednák że
bez dopuſzczenia twego on nic nie-
może, áni twoie dopuſzczenie nie ieſt
bez poćiechy. Tedy rzekł CHRY-
STUS do czártá: czemu mowiſz do
Oblubienice moiey nowe rzeczy?
ktoremu odpowiedźiał czárt: bo ia
mam przywiązáć do ſiebie, y mam ná-
dźieię, że ia ieſzcze uchwycę w ſieć mo
ię; ná ten czás álbowiem przywiąza-
łem ia był do ſiebie, kiedy mi pozwa-
láiąc więccy podobáłá ſię, y chćiáłá ſię
podobáć rádom moim, ániżeli tobie
Stworcy ſwemu: álbowiem pilnowa-
łem drog iey, y ieſzcze nie wyſzły z
pámięci moiey. Odpowiedźiał PAN:
przeto ty ſprawcą ieſteś, y wſzytkich
drog ſpiegarzem; ktoremu diabeł:
prawdźiwie ſpiegarzem ieſtem, ále w
ćiemnośćiách, boś mię ćiemnym uczy-
nił. Rzekł Pan: kiedyś obaczył, y iá-
koś ſię ſtáł ćiemny? odpowiedźiał
czárt: obaczyłem kiedyś mię ſtworzył
pięknego, ále kiedym nieoſtrożnie ſię
porwał ná iáſność twoię, iáko bázyli-
ſzek oślepiony ieſtem od świátłośći,
widziałem ćię, gdym prágnął pięk-
nośći twoiey, widziałem ćię w ſumnie-
niu moim, y poznałem kiedyś mię
zrzućił, znałem ćię też w Ćiele przy-
ętym, y czyniłem to czegoś mi dopu-
ſzczał, poznałem ćię kiedy zmartwych
wſtawſzy wydárłeś ode mnie więźnie
twoie, znam ná każdy dźień moc two-
ię ktorą ſię ze mnie naygrawaſz y náś-
miewaſz. A PAN rzekł: ieśli mię
znaſz, y wieſz o mnie prawdę; czemu
kłamaſz przed wybránymi moiemi,
gdźie wieſz prawdę o mnie? Iżaliż ia
nie powiedźiałem, że kto pożywa Ciáłá
mego, będźie żyw ná wieki; á ty
mowiſz że to kłamſtwo ieſt, iż żaden
nie pożywa Ciáłá mego: przeto lud
moy większy ieſt báłwochwalcá niżeli
ći, ktorzy chwalą kámienie, y drzewá? wſzákże iednák że wſzytkie rzec-
zy wiem, odpowiedz mi, kiedy tá ſłu-
cha, ktora tu ſtoiąc nie może duchow-
nych rzeczy poiąć, tylko przez po-
dobieńſtwo. Thomaſz Swięty, ktory
ſię mnie dotykał po zmartwychwſtá-
niu, ieśli to Ciáło, ktorego ſię on do-
tykał było duchowne czyli ćieleſne? á
ieśli ćieleſne, iákoż w chodźiło przez
drzwi zámknione? ieśli záś duchowne,
iákoż widome mogło bydź oczom ćie-
leſnym? odpowiedźiał czárt: ćięzko
tám mowić, gdźie ten, ktory mowi,
wſzytkī ieſt podcyrzány, á przymuſzony
muſi mowić prawdę: wſzákże iednák
przymuſzony będę mowił, żeś zmartwy
chwſtawſzy był ćieleſny, i duchowny,
przeto dla wiekuiſtego Boſtwá mocy,
y dla prerogátywy duchownego uwiel-
bienia Ciáłá, wſzędźie bydź mogłeś.
Po wtore rzekł Pan BOG: łaſká Moy-
ożeſzá, gdy ſię obroćiłá w węża powiedz
ieśli podobieńſtwo byłowęża, álbo ieśli

zupełnie wſzytko, á powierzchownie był ważał albo koſze one, w ktorych były chleby, albo odrobiny chlebowe, powiedz ieſli prawdziwy był chleb wſzytek, albo podobieńſtwo chlebá? odpowiedział czárt: zupełny w laſce był waz, y prawdziwy w koſzách wſzytek chleb, y wſzytko mocą twoią, y wſzechmocnośćią twoią ſtáło ſię. Rzekł Pan: iżaliż mi trudnieyſza rzecz ieſt teraz to ſprawować, com niegdy przedtym dźiwnego ſprawował? albo ieſli by mi ſię podobáło y co dźiwnieyſzego? y ieſliż ná ten czás CIAŁO uwielbione mogło przez drzwi wniść do Apoſtołow, á czemuſz teraz w rękách Káplańſkich nie może bydź? czyli iáka práca ieſt Boſtwu memu rzeczy niſkie złączáć z niebieſkiemi, á ziemſkie niſkie z wyſokiemi? by naymnieyſ; álę prawdźiwie oycze kłamſtwá, iáko złość twoiá wielka ieſt, ták miłość moiá ieſt y będźie nád wſzytkie. Albowiem choćby też ten SAKRAMENT ſpalono, á drugi nogámi podeptano, ia ſam wiárę wiem wſzytkich, y w mierze, y cierpliwości rozrządźam wſzyſtko, ktory z niczego czynię co y z widomey rzeczy nie widomą, ktory y w znáku, y w formie nie co widomego pokázuię, co iednák w wyrozumieniu inſza záprawdę rzecz ieſt, á inſza ſię widźi. Odpowiedział czárt: tey rzeczy prawdy ia ná káżdy dźień doświadczam, kiedy ludźie przyiáćiele moi oddaláią ſię ode mnie, y ſtawáią ſię przyiáćiołámi twoiemi. Ale co rzekę więcey ſługá puſzczony ná ſwawolá, dołyć ukázuię wolą, co by uczynił, gdyby mu dopuſzczono. Tedy powtorę rzekł SYN BOZY: Wierz Corko, że ia ieſtem CHRYSTUS, náprawcá żywotá, á nie ſkazcá: prawdźiwy, y ſamá prawdá, á nie kłamcá, y moc wiekuiſtá, bez ktorey nic nie było, y nie będźie. Albowiem ieſlibyś miáłá wiárę że ia ieſtem w rękách Káplańſkich, choćby też Káplán wątpił; iednák dla wiáry wierzących, y ſtoiących, y dla ſłowá (ktore ia ſam oſobliwie poſtánowiłem y wyrzekłem) ia prawdźiwie ieſtem w rękách iego: y wſzelki ktory mię pożywa bierze Boſtwo, y Człowieczeńſtwo, y kſztałt chlebá. Coż bowiem ieſt BOG, tylko żywot, y ſłodkość, świátłość oświecáiąca, dobroć roſkoſzuiąca, ſprawiedliwość łáskáiąca, y miłoſierdźie zbáwiáiące? coż zaś ieſt Człowieczeńſtwo moie, tylko Ciáło chyże, złączenie BOGA, y Człowieká, głowá wſzytkich Chrześćian? Więc wſzelki kto wierzy w BOGA, y bierze Ciáło iego, on bierze żywot: bierze y Człowieczeńſtwo w ktorym ſię BOG, y Człowiek złącza; bierze y oſobę chlebá, bo pod inſzą formą on brány, ktory ſię zákrywa pod formą ſwoią dla większey wiáry. Tákże też y zły bierze toż Boſtwo, álę ſądzące, á nie błągáiące, przyimuie y Człowieczeńſtwo, álę máło mu pożytku dáiące: bierze y formę chlebá, bo pod formą ná ktorą pátrzą, przyimuię táiemną prawdę, álę nie dodawáiąca ſłodkośći onemu. Albowiem kiedy mie włoży do uſt ſwoich SAKRAMENT zoſtawſzy, ia odchodzę z BOSTWEM, y CZŁOWIECZEŃSTWEM, ſámá formá chlebá onemu zoſtáię; nie dlá tego, ábym ia tám nie miał bydź prawdźiwie ták ze złymi, iáko y z dobrymi dla poſtánowienia Sákrámentu, álę że podobnego nie máia ſkutku żli, y dobrzy: ná koniec w ofierze ſámey ofiáruie ſię żywot człowieczy, to ieſt ſam BOG, y w chodźi żywot, álę nie przemieſzkiwa ze złymi, bo złości nie opuſzczaią; y dla tego zmyſłu ich, zoſtáie ſamá formá chlebowa. Wſzákże nie dla tego że formá oná chlebá, ktora ieſt pod iſtnością chlebá, żeby im co było ſkutecznego, álę że o przyimowániu onym nic nie myśla, tylko iáko gdy by widźieli, y uczuli formę chlebá, y winá: nic inſzego tylko iáko, gdy by możny Pan wſzedł do czyiego domu, y oſobá iego w prawdźie pomniáłá by ſię, álę obecność dobroći iego zápamiętáłá by ſię, y zániedbáłá.

Słowá

Słowá MATKI BOZEY do Corki, iáko SYN iey ubogiemu *Chłopkowi ieſt podobny, y iáko vćiſki prześládowánia przychodzą ná złe, y ná dobre, dobrym ná oczyſzczenie, y ná koronę, złym záś ná potępienie.*

ROZDZIAŁ LXIV.

MATKA BOZA mowi: SYN moy ieſt iáko ubogi chłopek, ktory nie máiąc áni wołu, áni oſłá, ſam ná ſobie noſił drwá z lá ſá, y inſze ſtátki do potrzeby ſwoiey, ktory między inſzemi rzeczámi chroſt też noſił, ktory ná dwie rzeczy ieſt potrzebny, to ieſt ná karánie ſyná nie potrzebnego, y ná zágrzánie źimnych. Ták SYN moy Pan wſzytkiego, y Stworcá ſtał ſię ubożuchny, żeby wiecznymi nie przemiáiącymi bogáctwy wſzytkich ubogáćił; ktory ná grzbiećie ſwoim ćiężki ćiężar, to ieſt, gorzki Krzyż noſząc, wſzytkich grzechy krwią ſwoią omył, y zgłádźił; ktory też między inſzymi ſprawámi ſwoiemi obrał naczynia cnot, to ieſt mężow cnotliwych, przez ktorych zá ſprawą Duchá Swiętego, wielu ſercá do miłości Bożey ſą opalone, y drogá prawdy pokazána. Obrał też chroſty, iákowi ſą miłośnicy świátá tego, przez ktorych ſyno wie y przyiaćiele bywáią karáni, y ná ich ćwiczenie oczyſzczenie ná więkſzą przeſtrogę, y odpłátę: rozgi też też zágrzewáią ſynow oźiębłych, y BOG też zágrzewa ſię z ich ogniá. Ale iákim ſpoſobē? tákim: kiedy świátowi ludźie ućiſkáią przyiaćioł Bożych, y onych, ktorzy dla ſámey boiáźni karánia miłuią Páná BOGA, ktorzy utrapieni będąc, gorętſzey ſię náwracáią do Páná BOGA, uważywſzy prożność świátá: nád ktorych ućiſkiem máiąc Pan BOG politowánie, ſpuſzcza im poćiechę y miłość. Ale co będźie o chroſćie, ktorym ſynowie byli karáni, záprawdę będźie wrzucony w ogień ná ſpalenie? Albowiem nie pogardza Pan BOG ludu ſwego, kiedy ich podáie w ręce niezbożnych, ále iáko oćiec ćwiczy ſyná, ták Pan BOG złośći niezbożnych záżywa ná ukoronowánie ſwoich.

***

Słowá nápomináiące do Corki przykładem pokázuiące, iáko *Przyiaćiele BOZCY nie máią teſknić, áni przeſtawáć od prace przepowiádánia Słowá Bożego, y o wielkiey nagrodźie takowych.*

ROZDZIAŁ LXV.

MATKA BOZA mowi: Ty maſz bydź iáko naczynie prożne ſpoſobne do nápełnienia, ktore żeby nie było ták ſzerokie, áby to miáło wypływáć co ſię wlało, áni ták głębokie niech nie będźie, żeby nie miáło dná. Naczynie záś to ćiáło twoie ieſt, ktore ná ten czás prożne ieſt, kiedy od ápetytu roſkoſzy dálekie ieſt, ná ten czás záś ſkromnie ſzerokie ieſt, kiedy ćiáło uważnie ponoſi utrapienia, żeby duſzá była ſpoſobna do wyrozumienia duchownych rzeczy, y ćiáło potężne do prácowánia: ná ten czás záś naczynie

ieſt bez dná, kiedy ćiáło nie podlega żadney wſtrzemięźliwośći, ále czegokolwiek umyſł prágnie, to ſię ćiáłu pozwala. Ale ſłuchay co mowię: ſługá moy wyrzekł ſłowo niepotrzebne, ták mowiąc: co mnie do tego, mowić o tych rzeczách, ktore ſię nie tykáią ſtanu mego? ſłowo tákie nie przynależy ſłudze Bożemu; álbowiem wſzelki ktory ſłucha, y wie prawdę, ieśliby ią zámilczał winnym zoſtáie, chybá żeby był cále pogárdzony. Albowiem niektory Pan był máiący zamek mocny, w ktorym były czworákie dobrá, to ieſt, pokarm nieſpruchniáły oddaláiąc wſzelákie plugáſtwá, wodá zdrowa gáſząc wſzelákie prágnienię, zápách wdzięczny oddaláiąc wſzelákie iády, oręże potrzebne zábiiáiące wſzelákiego nieprzyiáćielá. Wſzákże będąc Pan zábáwiony inſzymi rzeczámi oblężono mu zamek; o czym dowiedziawſzy ſię Pan, roſkazał możnemu ſłudze ſwemu, mowiąc: Idź, á wołay głoſem wielkim żołnierzom moim ták: Ja Pan, ią wybáwię zamek moy, ktokolwiek zá mną przyidźie dobrowolnie, będźie ze mną w chwale, y we czći podobny, ktory by záś w potyczce był zábity, wzbudzę go do żywotá, ktory nie ma niedoſtáku, áni utrapienia, y dam mu część nie uſtáwáiącą, i bogáctwá nieprzemiáiące. Sługá tedy uſłyſzawſzy roſkazánie Páńſkie wołał, ále nie z táką pilnośćia, iáko było potrzebá, że wołanie nie przyſzło do męznęğ żołnierzá, y dla tego żołnierz uſtał od pracy. Choć tedy miał Pan uczynić żołnierzowi ktory chćiał chętliwię prácować, ále nie ſłyſzał głoſu woznego; przećie iednák będźie mu nagrodá według woli iego; ále woźny leniwy nie będźie uwolniony bez karánia. Ták tedy zamek ten ieſt Kośćioł Swięty ufundowany Krwią SYNA mego, w ktorym ieſt Ciáło iego, ktore oddala wſzeláki głod, wodá mądroſći Ewángelicy Swiętey, wonność przykładow Swiętych iego, y oręża Męki iego. Ten zamek teraz oblężony ieſt od nieprzyiaćioł, bo w Kośćiele Swiętym wiele znáyduię ſię, ktorzy głoſem opowiádáią SYNA mego, ále ſprawámi ſwoiemi nie zgadzáią ſię, y owſzem lubo głoſem mowią, wolą iednák ſprzećiwiáią ſię, nie dbáiąc nic o Oyczyznę Niebieſkiey, byle oni ſwoiey roſkoſzy doſyć uczynili. Przeto żeby ſię umnieyſzyło nieprzyiaćioł Bożych, nie máią reſknić przyiaćiele Bozcy, bo nagrodá ich nie będźie doczeſna, ále oná, ktora nie zna końcá.

Słowá MATKI BOZEY do Corki,

Jáko doczeſne dobrá dobrze nábyte nie ſzkodzą, tylko gdyby áffekt do nich nie był nieporządny.

ROZDZIAŁ LXVI.

MATKA BOZA mowi: co ſzkodźi, ieśli bywą ktory igłą, álbo żelazkię w ſuknia, byle tylko nie ſzkodźiło ćiáłu? ták ani doczeſne dobrá dobrze nábyte nie ſzkodzą, chybá żeby áffekt do otrzymánia onych nieporządny był: przeto przeſtrzegay ſercá twego, żeby intencya dobrá była, bo przez ćię ſłowá Boże wylewáć ſię máią ná inſzych. Albowiem iáko ſtáwidło wody młyńſkiey zátrzymuie wodę, á potym ſprawuie to, że bieży ile tego potrzebá, ták ty w náſtępuiących myślách rożnych, y pokuſách z pilnośćia máſz przeſtrzegáć, żeby te rzeczy ktore prożne ſą, y świętckie, były opuſzczáne, ktore záś Bozkie ſą, żeby uſtáwicznie były ná pámięći, iáko nápiſano ieſt, że wody dolne odchodźiły, gorne záś ſtáły iáko mur. Wody dolne

ſą myśli

ſá myśli ćieleſne, y pożadliwości nie-pożyteczne, ktore máią uſtępować, á nie máią bydź zátrzymáne: gorne záś wodyſá nátchnienia Bozkie, y ſłową Swiętych Bożych, ktore ſtáteczne máią bydź w ſercu iako mur, żeby zadnemi pokuſámi od ſercá nie były oddalone.

Słowá CHRYSTVSA PANA do Oblubienice wielmożność *Swoię pokázuiące, y iáko wſzytkie rzeczy według zrządzenia iego trwáią, okrom nędznev duſſe grzeſznikà; co ſię wſzytko pokázuie przez przykład, á iáko wola w ſpráwách ma bydź ſtrzeżona.*

ROZDZIAŁ LXVII.

SYN BOZY mowi do Oblubienice: Ja ieſtem z OYCEM, y z DUCHEM Swiętym, ieden BOG w przeyrzeniu Boſtwá mego; wſzytkie rzeczy od początku, y przed wieki przeyrzáne, y poſtánowione ſą, y wſzytkie rzeczy ták ćieleſne, iáko y duchowne pewna dyſpozycyą, y porządek máią, y wſzytkie rzeczy ſtoią, y bieżą według tego, co w przeyrzeniu moim ieſt zrządzono, y poznano. Jáko z tego przykładu zrozumieć będźieſz mogłá ze trzech rzeczy: naprzod z tych, ktore żywot máią, iáko to ieſt, że niewiáſtá rodźi, á nie mąż: Powtore pokázuie ſię w drzewách, że ſłodkie przynoſzą ſłodki owoc, á gorzkie, tákiż owoc przynoſzą gorzki: po trzećie pokázuie ſię w gniazdách álbowiem ſłońce, y mieſiąc, y wſzytkie rzeczy niebieſkie bieg ſwoy odpráwuią według tego, iáko w Boſtwie moim ieſt náznáczono. Ták też y duſze rozumne w przod przeyrzáne ſą w Boſtwie moim, iákowe w przyſzłym cząſie máią bydź poznáne, ktorym iednák wiádomość moiániwczym nieprzeſzkodźiła, áni przeſzkadza, bo dałem wolną wolą woli ich moc, to ieſt, wolny rozſądek, y moc obieránia, cokolwiek ſię im podoba. Przeto iáko niewiáſtá rodźi á nie człowiek, ták duſzá dobrą żoná Boża, ma rodźić zá wſpomożeniẽ Bożym; bo duſzá ná to ſtworzona ieſt, áby w cnotách poſtępowáłá, y naśieniem płodna cnot roſłá, áby przyſzłá między rámioná Bozkiey miłości. Duſzá záś ktora odradzą ſię od národzenia ſwego, y Stworzyćielá ſwego, áni mu pożytku nie przynoſi, czyni przećiwko z rządzeniu Bozkiemu, y przeto niegodna ieſt ſłodkości Bozkiey: Powtore pokázuie ſię nieodmienne zrządzenie BOZE w drzewách, że ſłodkie drzewá przynoſzą ſłodkie owoce, y przećiwnym ſpoſobem, ktore gorzkie ſą, gorzkie owoce przynoſzą; iáko w dáktylách dwie rzeczy ſą, to ieſt, ſłodkość, y kámień twárdy, ták od wieku przeyrzáno ieſt, że gdźie Duch Swięty mieſzkáńcem ieſt, tám wſzeláka roſkoſz świerzcka w lekkiem poważeniu ieſt, tám wſzeláka część świetcka ieſt ćiężka, y ták wielka w onym ſercu Duchá BOZEGO ieſt mężność, y twárdość, że żadną niećierpliwością nie może bydź przełomána, áni uſtráſzona żadną przećiwnością; do tego nie może iey podnieść nád ſię żadne powodzenie ſzczęśliwe. Ták też to od wieku przeyrzáno ieſt, że gdźie ieſt ćiernie diabelſkie, tám ieſt owoc z wierzchu czerwony, ále wewnątrz pełny nieczyſtości, y oſtrości; iáko w roſkoſzy diabelſkiey momentowa, y iákoś pokazuiąca ſię ieſt ſłodkość; ále pełna ieſt ćiernia, y ućiſkow; bo im ſię kto więcey

cey ma do świátá, tym ſię więcey iego ćięzarem obćiąza. A przeto iáko wſzelkie drzewo táki przynoſi owoc, iáki ieſt ſzczepion korzeń iego, y máćicá, ták wſzelki człowiek z intencyey uczynku ſwego bywa ſądzony: Po trzećie wſzytkie zywioły ſtoią w porządku ſwoim, y w obroćie, iáko od wieku przeyrzano ieſt, y obracáią ſię według woli Stworce ſwego, ták wſzelkie rozumne ſtworzenie miáło by bydź gotowe ná obracánie ſię według poſtánowienia ſtworce ſweg: gdy tedy czyni przećiwną rzecz, iawno ieſt, że wolny woli źle używa, y gdźie nie rozumne ſtworzenia przeſtrzegáią gránic ſwoich, tá rozumny człowiek odradza ſię y przyczynia ſobie ſądu, bo nie záżywa rozumu. Przeto potrzebá ſtrzedz woli ludzkiey, bo nie większą krzywdę czynię czárt, iáko y Anyołom moim; bo iako BOG wyćiąga od Oblubienice ſwoiey czyſtey ſłodkości onej niewypowiedzianey, ták czárt ſzuká od oblubienice ſwoiey ćiernia, y gwoździ; á nie może niczym czárt przezwyćięzyć, ázby była wola zepſowána.

Słowá MATKI BOZEY do Corki, o liſie y iáko czárt

Podobny ieſt liſce, y iáko czárt chytry iáko liſká, rozmáitym ſpoſobem kuſząc oſzukiwa ludźi, y ſtára ſię naybárdźiey oſzukiwáć tych, ktorych widźi, że w dobrym poſtępuią.

ROZDZIAŁ LXVIII.

MATKA BOZA mowi: Jeſt iedno zwierzę máłe, ktore liſzką názywa ſię máiące wielkie ſtáránie o wſzytkich potrzebách ſwoich, y chytre, że pod czás zmyśla ſobie iákoby ſpáło, á pod czás iáko zdechłe, żeby gdy ptacy przyleca, y uśiędą ná nim, tym beſpieczniey uchwyćiło y ziádło, im nie oſtrożnieyśi ſą w ſiedzeniu: upátruie też latania ptakow, y ktore widźi dla ſpracowánia że odpoczywáią ná ziemi dla zmordowánia, álbo pod drzewem onych chwyta, y pożera. Ale ktorzy ptacy obiemá ſkrzydłámi podlátuią, oni go záwſtydzáią, y praca iego prożna czynią. Liſzką też czárt ieſt, ktory przyiaćioły BOZE záwſze przeſláduie á oſobliwie tych, ktorzy złośći, y iádu nienáwiśći iego nie máia: ktory pod czás zmyśla ſię iákoby záſypiał, y zdechł, bo pod czás zoſtáwuie człowieká wolnym od pokus wielkich, żeby nieoſtrożnego w máłych tym beſpieczniey oſzukał, y uśidlił: pod czás też ſprawuie to, że wyſtępek zda ſię bydź cnotą, á przećiwnym ſpoſobem cnotá, zda ſię bydź wyſtępkiem, żeby człowiek uśidlony ſzedł do wyſtępku, y ieśli ſię nie obaczył, żeby zginął, iáko z tego przykłádu zrozumieć będźieſz mogł. Ale bowiem miłoſierdzie pod czás wyſtępkiem ieſt, kiedy bywa dla upodobánia ludzkiego ſprawiedliwości, oſtroſć ieſt niеſprawiedliwością, kiedy bywa czyniona dla chćiwości, y dla niеſprawiedliwości, pokorá też pycha ieſt, kiedy bywa dla pokazánia ſię, y żeby u ludźi zá tákiego był miány, ćierpliwość cnotą pokazuie ſię, á nie ieſt, kiedy by ſię zemśćił, gdyby mogł z gniewu, álе iednák ćierpliwie znoſi, bo nie ma czáſu ſpoſobnego do zemſzczenia ſię. Pod czás też czárt náſyła ućiſki, y pokuſy, żeby ſię człowiek zbytecznie trapił, pod czás też czárt dopuſzcza frąſunki, y pieczołowánia do ſercá, żeby człowiek oziąbł w ſłużbie Bozey, álbo gdy człowiek nie oſtrożny ieſt w máłych rzeczách żeby

w padł

upadł w większe: ták tẽ, o ktorym bowiẽ mowię, oſzukány ieſt od liſzki; gdy w ſtárości miał wſzytkie rzeczy według myśli ſwoiey, y iuż rozumiał ſię bydź ſzczęśliwym, y do tego życzył ſobie żyć, porwány ieſt bez Sákramentow, y bez rozrządzenia ſpraw, y rzeczy ſwoich; bo iáko mrowká zbierał w nocy y we dnie, ále nie do gumná Páńſkiego. Y gdy przyſzedł do dźiury grobu, gdźie miał wyprowádźić źiárná, umárł zoſtáwiwſzy inſzym prácá ſwoię; bo ktory nie zgromadza czáſu żniwá pożytecznie, prawdźiwie znáśię nia nie będźie ſię weſelił. Przeto ſzczęśliwi ſą práſzkowie Páńſcy, ktorzy nie záſypiáią pod drzewámi roſkoſzy świátá tego, ále ná drzewách żadzy Niebieſkich, ktorym gdy nápadnie pokuſá liſzki ſzkodliwey czártá, prędzey obiemá ſkrzydłámi wyleca, to ieſt, pokorną ſpowiedźią, y nádźieią Niebieſkiego wſpomożenia.

***

OBIASNIENIE.

CHRYSTUS SYN BOZY mowi: Ten przełożony ieſt z Biſkupow: przeto kożkolwiek chćiał wſtąpić na drzewo ſłodkiego owocu, zbieráiąc owoc ſłodki, ma ſię od wſzelákiego ćiężáru oddalić przepaſány y mężny do zbieránia, y má mieć naczynie czyſte, w ktore ma kłáść owoce ſłodkie: ták ten ma ſię ſtárać od tego czáſu, áby ćiáło ſwoie cnotámi przyozdabiał, dáiąc mu potrzebne rzeczy, á niezbyteczne, ſtrzegąc ſię okázyey nieuſtrzemięźliwośći, y pożądliwośći, pokazuiąc ſię bydź zwierćiádłem czyſtym, á przykłádem ludźiom niedoſkonáłym, bo ieśli tego nie uczyni, przyidźie ná trufunek ſtráſzny, koniec nágły, y karánie ręki mocney, y ták ſię to wſzytko ſtáło.

Słowá CHRYSTVSOWE do Oblubienice, iáko dobre *Obyczáie, y dobre ſprawy Duchownych przez iáſne wody, á złe obyczáie, y złe ſprawy przez ſpetne, y ſproſne wody znáczą ſię.*

ROZDZIAŁ LXIX.

SYN BOZY mowi: ze trzech rzeczy poznáć ſię może ieśli wodá ze źrodłá nie ieſt dobrá? naprzod ieśli nie ma powinney bárwy: powtore ieśli ieſt błotna: po trzećie ieśli wodá ieſt uſtáwicznie ſtoiáca, á nie uchodzáca, przyimuiąc, á nie wyrzucáiąc wſzelákiego plugáſtwá przychodzącego. Przez te wody rozumiem obyczáie, y ſercá kápłáńſkie, ktorzy powinni bydź iáko źrodłá ſłodkie do nápáwánia, y do wdźięczności obyczáiow. Máią bydź ząmknione od wſzelákich ſproſności wyſtępkow: przeto własna bárwá kápłáńſka ieſt prawdźiwa pokorá, áby ſię tym więcey upokarzał myśla, y uczynkiem, im ſię więcey upátruie że powinien dla Páná BOGA prácowáć. Gdźie bowiem pychá ieſt, tám bárwá ieſt diabelſka, ktora, iáko ręká trędowátego biorąc wodę z ſtudnie, czyni iáko by brzydką wodę pátrzącym, ták też ſámá pychá, uczynki Kápłáńſkie czyni błotne; ná ten czás záś wodá ieſt błotna, kiedy Kápłán chćiwy ieſt, y nie kontentuie ſię potrzebámi przynależącymi, ktory iáko ſámemu ſobie nie pożyteczny ieſt, y fráſobliwy, ták inſzym przykłádem pożądliwośći ſwoiey ieſt ſzkodliwy. Po trzećie wodá nieczyſta ieſt, ktora przyimuie wſzelákie plugáſtwá, á nie wyrzuca

rzuca, á to bywa z átkánia wody, że nie może odchodźić, ták Kápłan nieczyſty ieſt, ktory roſkoſz cielesną záchowuie w ſercu, y w ćiele, y nię wyrzuca od ſiebie przez prawdźiwą ſkruchę cobykolwiek ſię onemu przytráfiło ſproſnego. Albowiem ták zmázá ná ćiele wſzędźie ſproſna ieſt, á oſobliwie ná twarzy, ták nieczyſtość u wſzytkich ma bydź w nienawiśći, ále oſobliwie u tych, ktorzy do zacnieyſzych ſtanow ſą powołáni. Przeto do ſpraw moich tákowi Kápłani máią bydź obieráni, ktorzy by nie byli bogátymi w wymowney umieiętności, ále w pokorze, y w czyſtośći, ktorzy y ſámi ſobie żyią, y inſzych náucżáią ſłowem, y przykłádem; bo też y ręki trędowáta do ſpráwy moiey ieſt pożyteczna, byle tylko umyſł dobry był, y żeby nie żywáłá ná ręce duchowney.

Słowá MATKI BOZEY do Corki, porządnie Mękę *SYNA ſwego naymilſſego pokázuiące, y o urodźie, y pięknośći Ciáłá tegoż SYNÁ iey.*

ROZDZIAŁ LXX.

MATKA BOZA mowi: Gdy ná-ſtępowáłá Męká SYNA mego, łzy byli w oczách iego, y pot w Ciele dla boiáźni Męki. Y iák prędko odſzedł ode mnie, iużem go więcey nie widźiáłá, áż był prowádzony do biczowánia; ná ten czás go o ziemię uderzyli, y po niey go okrutnie włoczyli, y że ledwo z głowy zęby nie powypadáli, ktorego ták okrutnie poſzyikowáli, y twarz iego bili, że ten dźwięk áż do uſzu moich dochodźił. Po tym (gdy rozkazał kát) ſám ſię z odźienia rozwlokł dobrowolnię, trzymáiąc ſię ſłupá, powrozem był przywiązány, y biczámi oſtremi (w ktorych było gwoździ bardzo pełno) bito, ktore Ciáło iego okrutnie podrápáli. Ná pierwſze tedy uderzenię ia záraz omdlałám, á po tym do ſiebie troſzeczkę przyſzedłſzy wſzytko Ciáło iego zránione widzę, bo wſzytek był nági gdy go biczowáno: tedy ieden z nieprzyiáćioł iego, ſtoiąc przy kátách, mowił: chcećie Człowieká tego zábić bez ſądu, y chcećie ſámi bydź przyczyną śmierći iego? á to wyrzekłſzy odćiął powroz. Będąc tedy SYN moy odcięty od ſłupá, naprzod do odźienia ſwego udał ſię, áni ná ten czás dopuśćili mu ſię ubieráć, ále gdy wkłádał ręce ſwoie wſzáty, od iednych był ćiągniony, od drugich popychány, y ták ono mieyſce, ná ktorym ſtał u ſłupá, pełne było krwie ták bárdzo, żem ią mogłá dobrze rozeznáć ſtopy iego we krwi brodzące, ktory ná ten czás krew z twarzy ſwoiey płynącą ſukienką oćierał; po tym oſądzony ná śmierć krzyż nioſąc, był prowádzony, ále nioſącemu w drodze inſzego ná pomoc dáli: gdy tedy przyſzedł ná mieyſce ukrzyżowánia, á oto młot, y cztery gwoździ ná pogotowiu byli; y ná tych miaſt z rozkánia ich, z ſiebie ſzáty złożył, máłą chuſtą okrywſzy ſię; co y ſám máiąc z tąd nie iáką poćiechę, dał ſię do wiązánia: był tedy krzyż zrobiony, y podnieſiony, ták, że ſámo drzewo krzyżá było między łopátkámi, á żadney podpory krzyż głowie nie dawał, y tablica tytułu, nád głowa iego był zawieſzona. Ná rozkazánię tedy grzbiet ſwoy do krzyżá obracał, y naprzod rękę práwą wyćiągał, á po tym drugą rękę gdy nie mogłá przyiść do ſwego mieyſcá wyćiągał, y nogi tákże do dziur ſwoich były ćiągnione, y dwomá gwoździámi iedná od drugiey będąc oddzielona, do krzyżá okrutnie ſą przybite.

bite, ták iáko y ręce. Ná pierwſze tedy uderzenie młotá, ia dla wielkiey boleści omdlałám, á po tym przyſzedłſzy do ſiebie, SYNA mego widzę ukrzyżowánego, y ludźie rozmawiáiące iednego do drugiego ſłyſzę: co ten uczynił, czy ukradł, wydárł, álbo ſkłámał? drudzy powiádáli, że kłámcá był; á ná on czás koronę ćierniową ná głowę iego okrutnie wćiśniono, ktora ná poł czołá iego wſtępowáłá, czyniąc rozmáite źrodłá krwie, ktore płynęły przez twarz iego; y włoſy, oczy, y brodę nápełniły ták, że nic nie było znáć, tylko krew, żeáni mnie ſtoiącey pod krzyżem widzieć nie mogł, tylko áż przez wyćiśnienie Krwie powiekámi. Oddáná zátym ieſtem Uczniowi iego przez niego, po tym wyniosſzy głowę, i oczy w Niebo obroćiwſzy z płáczem te ſłowá wołáiąc, wypuſzczał DUCHA: BOZE moy, BOZE moy, czemuś mię opuścił? ktorego głoſu ia nigdy zápomnieć nie mogłá, ázem do Niebá przeſzłá, ktory więcey pochodził z politowánia mego, ániżeli z boleści ſwoiey. Tedy bárwá śmierći náſtąpiłá, do zębow wargi przylgnęły, źrobrá zás ták ſię wyćiągnęli, że mogli bydź policzone, żywot wyſchły, z wilgotności do grzbietá przyſechł, nozdrzá ſię záoſtrzyły, gdy ſerce było blifko roſpádnienia, wſzytko CIAŁO iego zádrżáło: ná ten czás brodá iego ná pierſi ſpuśćiłá ſię. Ja omdlawſzy ná ziemię upádłám: po tym gdy ſię uſtá otworzyły, iáko iuż umárł, ięzyk, zęby, y krew w uſtách iego, ktorzy párrzáli, mogli widzieć, y oczy nápoły zámknione, ku ziemi były ſpuſzczone, y CIAŁO iuż umárłe opádźiſto wiſſiáło, koláná ná iednę ſtronę obrocone: Nogi ná inſzą ſtronę ná gwoździách, iáko ná zawiáſách obracáły ſię: Zátym zás inſi ludźie ſtoiący iákoby náśmiewáiąc ſię mowili: O MARYA! iuż SYN twoy umárł, drudzy zás ktorzy byli rozumu więkſzego, mowili: O PANI! iuż Mękę SYNA twego obroćiłá ſię w Chwałę wieczną. Po małym czáſie, otworzony ieſt bok, y wyięta włocznia, krew ná końcu włocznie iákoby bronatney fárby pokázáłá ſię, áby z tego rozumiano, że ſerce było przebite, ktorego przebićie włocznia ſerce moie przeniknęłá, y dziwno był, że ſię ſámo nie roſpukło. Gdy tedy inſi odeſzli, ia odeyść nie mogłám, ále iákobym iuż pocieſzona zoſtawáłá, że Ciáło iego iuż z krzyżá zdięte piáſtować mogłá, y ná łono ſwoie przyiąć, rány opłákiwác, y krew ocierać; po tym uſtá iego pálce moie zániknęli, y oczy tákże złożyłám; rámioná zás zdrewniáłe nie mogłám nákłonić, y ręce żeby ſię ná pierſiách położyły, ále ná żywoćie, koláná też wyćiągnąć ſię nie mogły, ále ſtáli ku gorze, iáko y ná krzyżu zdrewniáłe. Po tym rzekłá Mátká Syná mego, iákowy ieſt w Niebie, widzieć nie będźieſz mogłá, ále iákowy był według Ciáłá ná świećie, poznáy. On bowiem ták śliczny był ná twarzy, że żadnego nie było, ktoryby poyrzawſzy ná twarz iego nie ućieſzył ſię z weyrzenia iego ták bárdzo, że choćiażby ſerdeczną żáłość miał: ſprawiedliwi zás duchowną pociechą ćieſzyli ſię, ále y źli od ſmutku świeckiego przez ták długi czás wolni zoſtawáli, ile ná niego pátrzáli, z kąd ſmutni zwykli byli mowić: idźmy á obaczmy SYNA MARYEY, ábyśmy choć ná ten czás od ſmutku wolnymi zoſtáli. Roku tedy dwudźiego wieku ſwego, w wielkości y mężności męſkiey doſkonáły był, między ſrzednimi teráźnieyſzego czáſu wielki, nie tłuſty, ále w żyłách, y w kośćiách był ćielisty: Włoſy iego, brwi, y brodá ćiemno złote były, długość brody ná iednę dłoń, czoło nie zmarſzczone, ále gładkie, nos rowny nie máły, y nie bárdzo też wielki: oczy iego zás ták śliczne byli, że też y nieprzyiaćiele iego patrząc w nie, ućiechę mieli: Wárgi nie ścińſe, ále wydátne, y rumiáne, podbrodek nie był bárdzo wielki, áni długi, ále piękna

ſkromnośćią wdźięczny: Policzki ſkromnie zupełne, bárwá ich byłá ſliczna, iáſna czerwonośćia przemięſzána; wzroſt iego proſty, y ná wſzyſtkim Ciele iego nie było zmázy, iáko y oni świadczyli, ktorzy go doſtátecznie widzieli obnázonego, gdy go do ſłupá uwiązánego biczowáli, nigdy u nieg nie poſtał robak w głowie, áni zawikłá, nie włoſow, álbo nieczyſtość iáka.

Pytánia wdźięczne od CHRYSTVSA Oblubienicy *Zádawáne, y odpowiedźi pokorne Oblubienice do CHRYSTVSA: y iáko CHRYSTVS podáie Corce Oblubienicy trzy záçne ſtany, to ieſt, Pánieńſki, Wdowi, y Małżeńſki.*

ROZDZIAŁ LXXI.

SYN BOZY mowi do Oblubienice: odpowiedz mi ná cztery rzeczy, o ktore cię ſpytam: gdyby kto (mowi) dał przyiaćielowi ſwemu winną látorośl owoc przynoſzącą, ktora by iednák dáwcá trzymał przy domu ſwoim, dla tego, że z pátrzenia ná nię, y z wonności miał ućiechę, coby miał odpowiedzieć dawcá ieśliby ten, ktoremu dáná ieſt winna látorośl, proſił by o nię, áby ią przeſádźił ná inſzę mieyſce, gdzieby więkſzy owoc przynoſiłá? odpowiedźiáłá oná: ieśli przyiaćiel dał z miłości, y ieſt mądry, y życzył by przyiaćielowi ſwemu dobra, puśćił by mu uczynić z winney látorośli co by chćiał, y rzekłby mu: O przyiaćielu! áczkolwiek ia z bliſkości winney látorośli mam weſele, wſzákże że mi nie wielki pożytek przynoſi ráduię ſię, że ią przenieść możeſz ieślibyś chćiał ná mieyſcę buynieyſze. Pytał PAN powtore: ieśliby Rodźice dáli iákiemu Młodźieńcowi Corkę ſwą Pánnę, y gdyby Pánná pozwoliłá ná Młodźieńcá, y ieśliby był pytány Młodźieniec od Rodźicow, ieśliby on chćiał mieć Pánnę, álbo nie? y nic by nie odpowiedźiał, ieśliby byłá Pánná poślubiona, álbo nie? Odpowiedźiáłá oná: Jáko mi ſię widźi że Młodźieniec nie wyráźił woli ſwoiey, Pánná nie ieſt poślubiona. Rzekł Pan po trzećie: Młodźieniec zacny ſtoiąc między trzema Pánnámi, zádał im to, że ktoraby z onych trzech takie ſłowo wyrzekłá, żeby go pobudźiłá do więkſzey miłości, oná miáłá to otrzymáć, w czym by ſię Młodźieniec naybardźiey kochał: rzekła odpowiedźiáłá pierwſza: ia ták bárdzo młodźieńcá tego miłuię, że pierwey niżbym ſię chćiáłá zmázáć z inſzym, bárdziey życzyłá bym ſobie ſmierći: Druga rzekłá, pierwey niżelibym miáłá wymowić iedno ſłowo przećiwko woli iego, álbo żeby go miáło obráźić, woláłá bym podáć wſzelákie karánie. Odpowiedźiáłá trzećia: Pierwey ániżelibym miáłá widźieć naymnieyſzą iego wzgárdę, álbo ſzkodę, więcey życzyłábym ſobie wſzelákiey ſzkody, y okrutne káránie ćierpieć. Rzekł tedy Pan: powiedz mi, ktora z tych trzech Pánien więcey umiłowáłá Młodźieńcá, y ktora nád inſze ma bydź przełożoná? Odpowiedźiáłá oná: iáko ia rozumię, wſzytkie zárowno miłowáły go, bo wſzytkie były iednego ſercá do niego, y dla tego zárownie wſzytkie godne były, áby miáły miłość iego. Rzekł P. po czwarte: Przyiaćiel był, ktory ſię rádźił drugiego przyiaćielá, ták mowiąc: ia mam źiárno pſzeniczne bárdzo wielki pożytek przynoſzące, ieśli będźie wśiane w ziemię, przyniesie wielką wielkość zboża, ále bárdzo prágnący ieſtem, co ſię tobie zda lepſzego, czy zieść ono, czyli wśiać w ziemię?

Odpo-

Odpowiedźiał przyiáćiel: przez inſzą okkázyą może ſię zágáśić to łáknienie, ále pożyteczniey ſzá ieſt tobie tá rzecz áby było wśiáne w źiemię: tedy Pan przydał: iżaliż Corko y tobie nie pokáże ſię tákże ábyś głodu trochę podnioſłá, á źiarno, ktore wielom wielki pożytek miáło przynieść, w źiemię było wśiáne: Po wtore rzekł Pan: te cztery powieści przynależą do ćiebie: Corká álbowiem twoiá ieſt iákoby winna látorośl, ktoraś mi poślubiłá, y dáłá; teraz tedy, że przyięmnieyſze mieyſce wiem dla niey, chcę ią przeſádźić tám, gdźie mi ſię podoba, á ty dlá tego niemaſz ſię frásować, boś pozwoliłá ná przeſádzenie: Po wtore rzekł Pan: ty dáłáś mi Corkę twoię, álem ia nie pokazał tobie co by mnie było przyięmnieyſzego, czy Pánieńſtwo iey, czyli Małżeńſtwo, álbo ieśli mi ſię podoba ofiárá twoiá, czyli nie? przeto teraz poznawſzy zápewne te rzeczy, ktore pod wątpliwoścą uczynione ſą możeſz ich poprawić, y odmienić. Po tym rzekł Pan; Pánieńſtwo dobre ieſt y wielkie, bo Anyołom podobne ieſt, wſzákże ieśli rozumnie będźie chowáne y uczćiwie; ieśliżby záś iedno drugiego nie miáło, to ieſt, Pánieńſtwo ćieleſne, y Pánieńſtwo duſzne, zeſzpecone ieſt Pánieńſtwo, bo przyięmnieyſza mi ieſt małżonká pokorna, y nabożna, ániżeli Pánná pyſzna, y niewſtydliwa, y rowney zaſługi mogą bydź małżonką niechćiwá, y według reguły ſwoiey w boiáźni Páńſkiey żyiąca z Pánną pokorną, y wſtydliwą: bo áczkolwiek wielka to ieſt, bydź w ogniu doświadczenia, á nie gorzeć; wſzákże zárowno wielka rzecz ieſt, bydź bez ogniá Zakonnego, á chćieć tym więcey zápáláć ſię do Páná BOGA bez ogniá, ániżeli ten ktory ieſt w ogniu. Oto tobie o trzech pokázuię przykłádách: Trzy záiſte były, Zuzánná, Judyth, Teklá Pánná: Pierwſza byłá w Małżeńſtwie, druga Wdową, trzećia Pánná; te trzy, nie rowny żywot, y intencyą miáły, á przećię iednák dla zaſług ſpraw ſwoich w zapłáćie ſobie ſię rownáią. Zuzánná álbowiem gdy od Káplánow fałſzywie byłá nágábána, dla Bozkiey miłołości woláłá umrzeć, ániżeli przećiwko regule ſwey bydź zmázána: á że ſię mnie wſzędźie iákoby obecnego lękáłá, y dla tego záſłużyłá ſobie áby byłá wybáwiona, y z wybáwienia chwałę otrzymáłá: Judyth záś gdy nie część moię widźiáłá, y ludu ſwego zgubę ták ſię bárdzo frásowáłá, że nie tylko ná zelżenie, y ná ſzkodę ſię wydáłá dla Bozkiey miłości, ále byłá gotową y mękę dla mnie podiąć: Teklá záś ktora Páná byłá, tá woláłá okrutną mękę podiąć, ániżeli iedno ſłowo przećiwko mnie mowić. Te trzy áczkolwiek niemiáły iednych ſpraw, wſzák że w zaſługách zſobą ſię rownáią: przeto bądź Pánná, bądź Wdową, wſzy, ſtkie zárownie mogą mi ſię podobáć, byle ich żądza zupełna byłá do mnie: y żywot dobry. Jeſzcze rzekł PAN: Corká twoiá bądź będźie w Pánieńſtwie, bądź w Małżeńſtwie, zárownie mi to ieſt przyięmno, byle to tylko było wedle woli moiey; co bowiem zá pożytek ieſt temu, ieśliby kto był mocno zámkniony w ćiele, á myślą ſwoią był by ná ſtronie? álbo co chwálebnieyſzego ieſt; ſobie ſámemu żyć, álbo inſzym potrzebnym bydź? ále ia ktory wſzytko wiem, y przed tym dobrze przeglądam, nic nie czynię bez przyczyny. Przeto nie przyidźie do mieyſcá poſtánowionego z pierwſzym pożytkiẽ, bo z boiáźni ieſt, áni z drugim, bo z niedbáłſtwá ieſt: ále we środku przyidźie, bo ma śrzodek gorącość miłości, y owoc uczćiwości; ktory ią tedy ma wziąć, powinien mieć trzy rzeczy: dom, ſzáty, y pokarm, do ktorego one przyimie.

OBIASNIENIE.

SYN BOZY mowi: dźiwuiesz się czemu tá Páná nie przyszłá do małżeństwá tym sposobem, iákoś się ty spodźiewáłá? odpowiádá tobie przez podobieństwo: Niektory znácznie vrodzony postánowił Corkę swoię dáć w Małżeństwo niezłákiemu vbogiemu: ktory vbogi gdy do zrękowánia z panną miał przyiść, pofałszował práwá miłłá, y dla tego wygnány iest z zelżywośćio od Mieszczan, y nie otrzymał Pánny, ktorey pragnął: tak ia vczyniłem Pánu tey ślęmie; obiecałem mu bowiem vczynić wielkie rzeczy, álę on więcey báwił się z nieprzyiáćiołmi memi, y dla tego nie przyszedł do tych rzeczy, ktore mu obiecowałem. Ale możesz spytáć: izaliś nie upátrowałem przyszłych rzeczy? y owszem przeglądałem, iáko o Moyżeszu, y o ludźiách iego czytamy: álę dla tego pokazałem, y pokázuię wiele rzeczy, áby się ludźie gotowáli do dobrego, y żeby więdźieli co máią czynić, y cierpliwie tego czekáli. Wszákże wiedz że iedná biádá odeszłá, á druga przyśádźie: ná niewdźięczniki Krolestwá tego, á potym przyidźie błogosłáwieństwo moie ná pokornie proszące miłośierdźia mego: wiedz też, że potrzebá było tego Pánnie, żeby słuchálá rády moiey, y mądrych, tę Pánnę rozumieią bydź. Pánno Cecylio Corkę Swiętey BRYGITTY, o ktorey niżey będźie w żywocie iey.

Siowá CHRYSTVSOWE do Oblubienice o Sioſtrách, y o Lázárzu wſkrzeſonym; y iako Oblubienicá, y Corká iey przez ſioſtry, á duſſá przez brátá Lázárzá, á zazdroſćiwi przez żydow znácżą ſię. Y iáko BOG vczynił z tymi więkſſe miłoſierdźie, ániżeli nád ſioſtrámi Lázárzowemi: y iáko vmieią ći wiele mowić, á máło czynić, gniewáią ſię przećiwko tym, ktorzy dobrze czynią.

ROZDZIAŁ LXXII.

SYN BOZY mowi do Oblubienice: Dwie Sieſtrze były, Márthá, y Márya, ktore miáły Brátá Łázárzá, ktoregom im od śmierći wſkrzeſił; ktoty wſkrzeſzony więcey mi ſłużył po tym, ániżeli przed tym: ták y ſioſtry iego ktore lubo pilne do vſługowánia mego były przed wſkrzeſzeniem brátá, dáleko więcey po tym pilnieyſze, y nabożnieyſze znáydowáły ſię. Podobnym ſpoſobem teraz z wámi uczyniłem duchownie, álbowiem wſkrzeſiłem wam brátá wáſzego, to ieſt, duſzę wáſzę, ktora przez cztery dni umárłá będąc śmierdźiáłá, oddaliwſzy ſię ode mnie przez przeſtępſtwo przykázánia mego złą pożądliwośćią, y ſłodkośćią świátá, y roſkoſzą grzechow. Ale cztery rzeczy były, ktore mię pobudźiły do wſkrzeſzenia Łázárzá: Pierwſza, że przyiáćiel moy był gdy żył: druga, miłość ſioſtr: trzećia że pokorá Mátyey ták wiele záſłużyłá w omyćiu Nog moich, że iáko przed oblicznośćią wielu upokorzyłá ſię dla mnie, tak potrzebá byłá, żeby przed oblicznośćią wielu byłá uweſelelona, y uczczona: czwarta, áby ſię chwałá Człowieczeństwa mego pokazáłá. Tych tedy czterech rzeczy nie było w was, bo więcey nád nich świát miłuiećie: przeto większe ieſt miło-

śierdźie

ſierdźie moie w was, ktorzyście żadnemi zaſługámi miłoſierdźia mego nie zaſłużyli, ániżeli wonych ſioſtrách, y tym więcey większa im śmierć duchowna, y niebeſpieczniey ſza ieſt nád śmierć ćieleſna, y wſkrzeſzenie duſzne chwalebniey ſze, nád wſkrzeſzenie ćieleſne. Przeto że miłoſierdźie moie, uprzedźiły uczynki wáſze, przyimuyćie mię, iáko ſioſtry one do domu duſze wáſzey z pałáiącą miłoſćia, nic ták nie miłuiąc iáko mnie, zupełna ufność máiąc we mnie, upokarzáiąc ſię. Że Márya ná każdy dzień płácząc zá grzechy wáſze, nie wſtydáiąc ſię pokornie żyć między pyſznymi, wſtrzymywáiąc ſię z powśćiągliwymi, pokázuiąc inſzym powierzchownie iák mię bárdzo wnętrznie miłuiećie: powinnyście też bydź iáko ſioſtry one ſerce iedno, y duſzá iedná, mężne ná pogárdę świátá, y prędcy do chwały Bożey, á ieśli ták uczynićie, tedy ia, ktory wam wſkrześiłem brátá wáſzeg, to ieſt duſzę, będę iey bronił, żeby od żydow nie byłá zábita; Co bowiem zá pożytek był by Łázárzowi, ktory był wſkrzeſzony od doczeſney śmierći, gdy by nie żył uczćiwie w niniey ſzym zywoćie? ktory miał chwalebniey zmartwychwſtáć do wtorego, y wiecznego żywotá. Ale ktorzyſz ſa żydowie, ktorzy ſzukáia Łázárzá zábić, tylko oni, krorzy dla rego ſię gniewáią, że lepiey nád nich zyiećie? ktorzy náuczyli ſię o wyſokich rzeczách mowić, á máło czynić, ktorzy idąc zá faworámi ludzkimi, tym więcey pogardzáią ſpráwámi przodkow ſwoich, im więcey nie chcą prawdziwych, y zacnych rzeczy rozumieć: tákich ieſt ſiełá, ktorzy umieią o cnotách dyſputować, álе nie umieią ich uczćiwie żyiąc záchowywać: przeto y duſze ich ſą w wielkim niebeſpieczeńſtwie, bo wiele mowią, á nie czynią. Iżáliż ták czynili Káznodźieie moi? żadnym ſpoſobem: oni bowiem upomináli grzeſznikow nie wyśmienitemi, álе krotkiemi ſłowy, y miłoſnymi byli gotowi duſzę ſwoię dáć zá duſzę ich; przeto dla miłości ich drudzy otrzymáli miłość; álbowiem pałáiąca miłość náuczáiącego więcey, ániżeli umyſł ſłowá ſłuchaiącego náucza. Teraz záś wiele tych ieſt, ktorzy o mnie mowią wyſokie rzeczy, álе z tego nie máſz żadnego pożytku, bo wiátr ſam nie zápalą drew, ieśli ogniá iſkierki nie okrążą drew; więc od tych żydow będę was bronił, y ſtrzegł, żebyśćie áni przez ſłowá, álbo ſpráwy ich, ode mnie nie odſtępowáli: wſzákże nie ták was będę bronił żebyśćie nie mieli co ćierpieć, álе żebyśćie przez niećierpliwość nie upádli; wy záś chćieyćie przyłożyć do tego woli wáſzey, á ia miłośćią moią zápalę wolą wáſzę.

***

Słowá PANNY Nayświętſzey do Oblubienice, iáko nie *Ma ſię fráſować, że powiedźiano o iednym żołnierzu, y pokazáno iákoby vmárł.*

ROZDZIAŁ LXXIII.

ONie ktorym żołnierzu powiádano, że żyiąc umárły był, ktory też w duchownym widzeniu był pokázány Oblubienicy iákoby umárły, proſząc wſpomożenia: z ktoreg śmierći, gdy przerzeczona Páni fráſowáłá ſię; rzekłá MATKA miłoſierdźia do niey: Corko! ieśli umárły ieſt ten żołnierz, álbo nie? będźieſz wiedziałá czáſu ſwego; álе my chcemy w tym prácować áby lepiey żył.

Słowá CHRYSTVSOWE do Oblubienice, y IANA *Chrzćićielá do CHRYSTVSA, onego wychwaláiąc, y przed nim nabożne modlitwy swoie wyleváiąc zá Chrześćiány, á naybárdźiey zá iednego żołnierzá, ktory za modlitwámi iego, przez ręce iego, y PANNY Nayświętszey, y Piotrá, y Páwłá iest przyzbroiony w duchowną zbroię, to iest, cnotámi vzbroiony y vczczony. Y co się przez wszelákie oręża ćielesne o káżdym z osobná znáczy, y o dobrych modlitwách.*

ROZDZIAŁ LXXIV.

SYN BOZY mowił do Oblubienice, mowiąc: Ty postánowiłáś dnia dźisieyszego u śiebie, że lepsza by rzecz była uprzedźić, ániżeli być uprzedżona; ták ia uprzedźiłem ćię słodkośćia łáski moiey, áby diabeł nie pánował nád duszą twoią. Y ná tych miasł pokázawszy się Jan Krzćićiel, rzekł: Błogosłáwiony ty bądź BOZE, ktory iesteś przed wszytkiemi rzeczámi, z ktorym żadnego nigdy nie było Bogá, y dla ktorego żaden nie był, y po ktorym żaden nie będzie, bo ty iesteś, y byłeś wickuiśćie ieden BOG, ty iesteś prawdá obiecána od Prorokow, z ktorego ia ieszcze nieurodźiwszy się, weselłem się, y ktorego pokázuiąc iáśniey poznałem. Ty iesteś wesele nasze, y chwałá, ty żadza nászá, y zázywánie: bo widząc ćiebie, nápełniamy się wdźięcznośćia niewypowiedźiáną, ktorey żaden nie zna, tylko ten, ktory kosztuie. Ty iesteś fámá miłość nászá: y nie dźiw, że miłuiemy ćiebie, bo ty będąc fámą miłośćia, nie tylko miłuiących ćiebie miłuiesz, ále też (gdyż iesteś Stworzcá wszytkiego) y tym oddáiesz miłośćia, ktorzy ćiebie nie chcą widźieć. Teraz tedy Pánie moy, że bogátymi iesteśmy z ćiebie, y w tobie, prosimy ćię, ábyś dał z bogáctw nászych duchownych tym, ktorzy nic bogáctw nie máią, żeby iáko my weselimy się w tobie nie z nászych zasług, ták też niechay ich wiele máią uczęstnictwo w dobrách nászych. Odpowiedział CHRYSTUS: ty zá prawdę iesteś naywyższym członkiem z głową, y to co iest około głowy: ále iednák wárgi twoie bliższe są, y zacnieysze: ták y ia wszytkich głowa iestem, Mátká zás moiá iáko wargi, po tym Anyołowie, ty zás, y Apostołowie moi, iáko páćierze w grzbiećie, bo nie tylko mnie miłuiećie, ále też y tych, ktorzy mię miłuią podwyższáiąc ich czćićie: przeto tá gruntowna rzecz iest, iákom powiedźiał, że uczynki, ktore ia czynię, y wy czynić będźiećie, y wolą wászą, iest wola moiá; iáko bowiem nie rusza się głowá ćielesna bez członkow, ták też áni w wászym duchownym złączeniu, y iedności nie mász nic, co byśćie chćieli, á nie mogli, ále wszytko, możećie coby kolwiek káżdy z was chćiał: przeto niech się to stánie, o co prośićie. Po oney mowie Jan Swięty iednego żołnierzá iákoby ná poły umárłego, postáwił w pośrzodku, y rzekł: oto Pánie! oto ten ktory tu stoi, poślubił ći służyć, ále nie może, bo nie zbroyny iest, y słáby; ia zás ze dwoch przyczyn powinienem go ratować, częśćia dla zasług Rodźicow, częśćia też dla miłości, ktorą on ma ku mnie, máiąc mię w wielkiey uczćiwości. Więc dla ćiebie sámego, daj mu

mu ſzáty żołnierſkie, áby ſię nie pokázywáło záwſtydzenie nágości iego. Odpowiedział Pan: day mu co chceſz, y przyodźiey go iáko ſię tobie podoba: tedy rzekł Jan Swięty: chodź ſám ſynu moy, á weź ode mnie pierwſze ſzáty żołnierſkiey twoiey, ktore otrzymawſzy, ſnádniey będźieſz mogł uczáccy znieść inſze żołnierſkie odźienie: do żołnierzá záś przynależy mieć bliſko ćiáłá to co ieſt miękkiego, to ieſt káftan; w ten ćię tedy przyobleke, bo ſię ták podobáło BOGU; iáko bowiem ćieleſny káftan miękki ieſt y lekki, ták duchowny káftan ieſt, mieć PANA BOGA miłoſnego w duſzy, y ſłodkiego w áffekćie; ſłodkość záiſte do Páná BOGA pochodźi ze dwoch rzeczy, to ieſt, zuważánia dobrodźieyſtw BOZYCH, y z rozmyſlánia grzechow dopuſzczonych: te dwie rzeczy ia będąc dźiećięćiem miałem, Upátrowałem záiſtę, iákowa mię Pan Bog uprzedźił łáſką, ieſzczcze nie národzonego, iáko wielkim błogoſłáwieńſtwem ubłogoſłáwił mię po národzeniu, á upátruiąc to, wzdychałē co bym godnego mogł oddáć Pánu Bogu memu. Upátrzyłem też omylność świáta tego, y dlą tego bieżałem ná puſzcza, gdźie tylko ſłodki mi był PAN BOG moy, CHRYSTUS JEZUS, ták że wſzytkie rzeczy były mi obrzydzeniem do myślenia, y bárdzo ćiężkie do pożądánia: podźże tedy żołnierzu, á przyoblecz ſię w ten káftan, bo inſze ubiory będą dáne czáſu ſwego. Po tym pokazał ſię Błogoſłáwiony Piotr Apoſtoł mowiąc: Jan Swięty dał ći káftan, ia záś ktorym ćiężko upadł, á tem powſtał mężnie, uproſzę tobie Páncerz, to ieſt Bożką miłość, iáko bowiem páncerz z więlu kołek żelázných bywa złożony, ták miłość Bożka, broni przećiwko ſtrzałom nieprzyiáćielſkim, y człowiecká czyni bespiecznym ná znoſzenie náſtępuiących złych rzeczy: chętliwym go czyni ku rzći Bożey, gorąiącego ná pracą Bożką, niezwyćiężonego w przećiwnoſćiách, ćierpliwego w nádźieiey, y trwáiącego w záczętych rzeczách. Tē tedy páncerz ma ſię świecić iáko złoto, ma bydź mocny iáko ſtal y żelázo; bo kázdy człowiek miłość máiący, ma bydź ważny iáko złoto, przez ćierpliwość w przećiwnoſćiách, ma ſię świecić przez mądrość, y uważánie, áby nie w pádł w heretyctwo, miáſto zupełney wiáry; y w wątpliwe rzeczy zá pewne: ma też bydź páncerz mocny iáko żelázo; bo iáko żelázo uśmierza wſzytkie rzeczy, ták człowiek będąc w miłoſći niech umie upokarzáć tych, ktorzy ſię ſprzećiwiáią wierze, y dobrym obycżáiom, niechay nie uſtępuie dla obmowy niechay ſię nie náchyla przyiáźni, niechay nie topnieie dla wygody ſwoiey doczeſney; niechay nie dyſſymuluie dla pokoiu ćiáłá, niechay ſię nie lęká dla ſmierći, bo żáden nie może odiąć żywotá, tylko zá dopuſzczeniem Bożym. Wſzákże ácz kolwiek páncerz z wielu bywa złożony ogniwek, przećię iednák dwie ſą nayprzednieyſze ogniwká, z ktorych páncerz miłoſći bywa złożony: Pierwſze tedy miłoſći ogniwko, ieſt poznánie Bogá, y częſte upátrywánie Bozkich dobrodźieyſtw, y przykázánia, żeby wiedźiał człowiek co ma czynić BOGU, co bliźniemu, y co świátu: drugie ogniwko, ieſt hámowánie własney woli dla BOGA; wſzelki bowiem, ktory Páná BOGA zupełnie, y doſkonále miłuie, nic ſobie ſámemu wedle woli ſwoiey (co przećiwko BOGU ieſt) nie záchowuie, o to ſynu ten páncerz dáie tobie BOG, y ia záſłużyłem go tobie uprzedzony miłoſćią Boża. Po tym pokazał ſię Błogoſłáwiony Páweł, mowiąc: o ſynu! Piotr Swięty nayważſzy páſterz owieczek CHRYSTUSOWYCH, dał tobie páncerz, ia záś z miłości Bożey dam tobie káftan, ktory ieſt miłoſćią do bliźniego, to ieſt chętliwie zá wſpomożenię łáſki Bożey chćieć umrzeć dla zbáwienia bliźniego; iáko bowiem w káftánie ieſt wiele przekładánia, y przeſzywánia, y

ſztuk złączenia, ták w miłości bliźniego wiele ieſt cnot; wſzelki bowiem, ktory miłuie bliźniego, powinien naprzod żałować, że wſzyſcy, ktorzy ſą odkupieni Krwią JEZUSA CHRYSTUSA, nie oddáią Pánu BOGU miłości: Po wtore potrzebá żałować, że Swięty Kościoł, Oblubienicá BOZA nie ſtoi w ſwoim własnym y chwalebnym rozrządzeniu: po trzecie, że máło tych ieſt, ktorzy rozmyſláią Mękę BOZĄ z gorzkością, y miłością: po czwarte ma z pilnością upátrować, żeby bliźni iego nie był ſkázony, iego iákim złym przykładem: piąte dawáć bliźniemu ſwemu dobrá ſwoie ſzczodrze, y modlić ſię zań do P. Boga, żeby we wſzelákim dobrym poſtępował y do końcá przychodził. Albowiẽ człowiek miłuiący, gdyby obaczył bliźniego utrapionego, ma go ćieſzyć ſłowy ućieſznymi: ućiſnionego zás przeciw ſprawiedliwości powinien bronić, nie mocnych nawiedzáć, więźniow wykupowáć, ubogich ſię nie wſtydáć, w prawdzie záwſze ſię kochać, nád miłość Boza nic ſobie nie przekładáć, od ſprawiedliwości nigdy nie odſtępowáć: w táki kafran ia byłem przyobleczony, ktory przed obliczności Krolow, y Xiążąt nie wſtydałem ſię prawdy mowić, y dla zbáwienia bliźniego, byłem gotowy umrzeć. Potym pokazáłá ſię MATKA BOZA, y rzekłá temu żołnierzowi, mowiąc: czegoż ći ieſzcze nie doſtáie ſynu? A on odpowiedział: głową nie ma przyłbicę: y rzekłá Mátká miłoſierdzia do Anyołá ſtrożá iego duſze; co zá pożytek miáłá duſzá z ſtráży twoicy, álbo co maſz pokazáć Panu náſzemu? odpowiedział Anyoł: mamći nic ktore luboć máłę nie co ſą; albowiem pod czás czynił iálmużnę, y czytał nie iákie modlitwy z miłości Bożey, pod czás też wolą ſwoię własną pokładał pod wolą BOZĄ, proſząc ſzczyrze Páná BOGA, żeby mu zbrzydźił świát, á Pan Bog, żeby był u niego w naywiekſzey miłości. Odpowiedziáłá Mátká: dobra rzecz ieſt cokolwiek przynieść, przeto chcemy uczynić, iáko dobry złotnik czyni, ktory robiąc robotę znáczną ze złotá, ieſli by mu nie doſtawáło złotá, proſi wſpomożenia od przyiációł tych, ktorzy máia, ktoreg wſzyſcy máiący złoto wſpomogáią, áby dokonał roboty ſwoiey: ktory zás robi robotę błotną, ktoz mu da złotá ſwego? gdyż nie przyſtoyna rzecz ieſt, mięſzáć złoto z błorem: przeto Wſzyſcy Swięći bogáci we złoto, záſłuża tobie ze mną przyłbicę, ktora maſz mieć; tá zás przyłbicá, ieſt wola podobáć ſię ſámemu P. Bogu; iáko bowiem przyłbicá broni głowy od poſtrzałow, y uderzenia, ták wola dobra y ſámá do BOGA broni duſzę, áby pokuſy czártowſkie nie przemogły oney, á Páná BOGA wprowadza do duſze. Táka on miał Swięty Jerzy, y Maurycy, y wiele inſzych, y owſzem y on Łotr, ktory wiſſiał ná Krzyżu, bez ktorego żaden fundámentu dobrego nie położy, y nie przydzie do korony: wtedy przyłbicy máia bydź dwie rzecz przed oczymá, ktorymi máia upátrować náſtępuiące rzeczy; á to ieſt uwagá tych rzeczy, ktore maſz czynić, y przeſtrogá, ktore maſz opuſzczać, bo bez uważenia, y rozmyſláńia wielę rzeczy złych bywa ná końcu, ktore ná początku zdádzą ſię bydź dobre. Potym rzekłá Mátká do zołnierzá, czegoż ći ieſzcze nie doſtáie ſynu? on odpowiedział, ręce gołe ſą, y nie máia orężá, ktoremu Mátká rzekłá: Ja w ſpomogę ći, żeby ręce nie były gołe; Przeto iáko dwie ſą ręce ćieleſne, ták też dwie ſą ręce duchowne. Práwa tedy ręká, ktora trzeba trzymáć miecz, znáczy uczynek ſprawiedliwości, w ktorym máia być pięć cnot, iáko pięć pálcow: pierwſza żeby wſzelki ſprawiedliwy naprzod był u ſiebie ſprawiedliwy, przeſtrzegáiąc ſię zwłáſzczá żeby ábo co w mowieniu, álbo w ſprawowániu, álbo w przykłádzie nie pokázáło ſię, co by mogło bliźnięg obrázić, áby gdy w ſprawiedliwości

wości ſtrofvie álbo náucza, inſzych nie plował obyczáiámi nierządnymi: druga ieſt, nie czynić ſprawiedliwości, álbo uczynku ſprawiedliwości dla faworu ludzkiego, álbo dla pożądliwości świátá, ále dla ſámey miłości Bożey: Trzećia ieſt nie lękáć ſię nikogo przećiwko ſprawiedliwości, áni diſſymulowáć co dla przyiázni, y nie nákłániać ſię od ſprawiedliwości dla ubogiego, álbo bogátego przyiaćiela, álbo nieprzyiaćiełá: 4. ieſt chętliwie chćieć umrzeć dla ſprawiedliwości: piata ieſt, nie tylko czynić ſprawiedliwość, ále też mądrze miłowáć ſprawiedliwość ták, żeby y w ſądzie było miłośierdzie, y ſprawiedliwość, y żeby inácżey był karány ten, ktory mniey grzeſzy, á inácżey ktory więcey, inácżey też ktory grzeſzy z niewiádomości, á inácżey ktory grzeſzy umyślnie, álbo ze złośći, ktobykolwiek tedy te pięć pálcow miał, ma ſię ſtrzedz żeby nie zſtępił miecżá niećierpliwością, áni roſkoſz świátá áby go nie zdiętá, álbo nie opátrzność nie złámáłá, álbo lekkość umyſłu nie ſzpećiłá. Lewa záś ręká, ieſt modlitwá Bożka, ktora też będzie miáłá pięć pálcow. Pierwſzy ieſt, mocno wierzyć ártykułom wiáry o Bogſtwie, y o Człowieczeńſtwie, á wſzytko ſprawuiąc wierzyć, co Kościoł Swięty Oblubienicá Bożá, wyznawa: drugi ieſt, nie chćieć wiádomie grzeſzyć przećiwko Bogu, á przeſzłe grzechy z ſkruchą, i doſyć uczynieniē zgładzáć: Trzeći, modlić ſię do Páná BOGA, áby miłość ćielesna obroćiłá ſię w duchowną: czwarty ieſt, nie dla czego ináſzego żyć ná świećie, tylko żeby Pánu BOGU wyrzadzáć część, y grzechow pozbywáć: piąty ieſt, nic o ſámym ſobie nie rozumieć, ále ſię záwſze brać do Páná BOGA, y śmierći każdey godźiny oczekiwáć. O to ſynu! te ſądwie ręce, ktore maſz mieć; práwa, to ieſt w ktorey maſz nośić miecz ſprawiedliwości, przećiwko przeſtępcom ſprawiedliwości: lewa záś modlitwy, ktorą maſz prośić wſpomożenia od BOGA, żebyś nigdy nie ufał ſwoiey ſprawiedliwości, żebyś też nie był przećiwko Pánu Bogu ſwawolnym. Po ktore pokazáłá ſię Páná MARYA, y rzekłá żołnierzowi: czegoć ieſzcze nie doſtáie ſynu? Odpowiedział on: zbroie ná nogi: A oná; ſłuchay ty żołnierzu niegdy świetcki, ále iuż teraz moy, wſzytkie rzeczy (ktore kolwiek ſą ná niebie, y ná ziemi) ſtworzył Bog, ále między wſzytkiemi ziemſkiemi godnieyſze y pięknieyſze ieſt ſtworzenie duſzi, ktora podobna ieſt w imáginácyách ſwoich woli dobrey; Jáko bowiem z drzewá wychodzi wiele látorośli; tak z duſze duchowney twoiey ćwiczenia y uczynku pochodźi wſzeláka twoiá doſkonáłość: przeto żebyś doſtał ſobie zbroie ná nogi, wola dobra zá wſpomożeniem łáſki BOZEY ma bydź początkiem, w ktorey dwoiákie máia bydź upátrowánia, iáko dwie nodze ná fundámencie złotem. Pierwſza tedy nogá duſze doſkonáłey, ieſt uważenie tákowym ſpoſobem, to ieſt, że nie ma chćieć grzeſzyć przećiwko BOGU, choć by też nie było karánia zá to: Druga nogá ieſt, dobre uczynki czynić, choćby też wiedźiał że ma bydź potępiony dla wielkiey ćierpliwości, y miłości Bożey: kolaná ná záś duſze ſą weſołość, y mężność dobrey woli; iáko bowiem kolaná náchyláia ſię y nákłániáia do chodzenia nog, ták wola duſze ma ſię nákłániać y hámować wedle rozumu do woli Bożey: Nápiſano bowiem ieſt, że duch, y ćiáło, walczą przećiwko ſobie. Przeto y Páweł S powiáda: nie co chcę dobrego, to czynię: iákoby rzekł: nie ktore dobre rzeczy chcę wedle duſze, ále nie mogę dla ułomności ćiáłá, ále y choćiaz pod czás mogę czynić, to nie z weſołością; coż tedy iżáli dla tego nie będźie miał zapłáty Apoſtoł że chćiał, á nie mogł: álbo że czynił dobrze, ále nie z weſołością? żadnym ſpoſobem: ále tym więcey przymnażáło mu ſię korony dwoiáko: naprzod od powierzchownego człowieká, bo mu

było prácowite ſprácowánie dla ćiáłá ſprzeczáiącego ſię w dobrym: po wtore od człowieká wnętrznego, bo nie miał záwſze pociechy duchowney: przeto świetckich wiele prácuie doczeſnie, ále zá tę praca nie bywáią koronowáni; bo prácuią zá powodem ćiáłá; ktora záiſte praca gdyby była z przykázánia Bożego, nie ták by ią pilnie odpráwowáli. Te tedy dwie nodze, to ieſt, nie chćieć grzeſzyć przećiwko BOGU, y chćieć dobre uczynki czynić choćby zá tym ſzło potępienie, máią być przyzbroione dwoiáką zbroią, to ieſt, uważnym używániem doczeſnych rzeczy, y uważną żądzą do doſtánia niebieſkich rzeczy: uważne záś używánie doczeſnych rzeczy ieſt, mieć dobrą ná ſkromne ſwoie wychowánie, á nie ná zbytek: uważna záś żądza niebieſkich rzeczy ieſt dobrymi uczynkámi, i pracą chćieć doſtáć Niebieſkich rzeczy: Człowiek bowiem przez niewdzięczność, y gnuśność odwraćił ſię od BOGA, przeto przez pracą, y pokorę do Bogá ſię trzebá náwrocić: dla tego ſynu (żeś tákich rzeczy nie miał) prośmy Swiętych Męczennikow, y Wyznawcow ktorzy w tákich bogáctwách obfitowáli, żeby też ćiebie w ſpomogli. Tędy záraz Swięci Bozcy pokazawſzy ſię, rzekli: o Páni Błogoſłáwiona! tyś noſiłá Páná w ſobie, y ty Páni ieſteś wſzytkich, coż ieſt czegobyś nie mogłá? álbowiem co ty chceſz, to ſię záraz ſtánie, wola twoiá, záwſze ieſt náſzá: Ty ſłuſznie MATKĄ miłości ieſteś, bo wſzytkich náwiedzaſz miłoſćią. Jeſzcze pokázáłá ſię Mátká BOZA, y rzekłá żołnierzowi, ſynu ieſzcze nam nie doſtáie tarczy: do tarcze tedy dwie rzeczy przynależą, to ieſt, moc, y znak Páński, pod ktorym wojuie; tarcz tedy duchowna znáczy uważánie gorzkiey Męki Bożey, ktora ma bydź ná lewym rámieniu wedle ſercá, że ilekroć umyſł prowádźi do roſkoſzy ćieleſney, potrzebá uważáć ſiność, y Krew Iezusá Chrystusá, ilekroć zás kole y záſmuca umyſł wzgárdzą y przećiwność świátá, maſz roſpámiętywáć ubóſtwo, y naygrávánie CHRYSTUSOWE: ilekroć zás ćię roſkoſzuie cześć, y długi żywot ćiáłá, maſz roſpámiętywáć gorzką Mękę, y śmierć CHRYSTUSOWĘ: Tákowa tarcz ma mieć moc do trwánia w dobrym, y ſzerokość miłości; znák záś ná tárczy ma bydź ze dwoch farb, bo nie ták iáśniey, y dáley nie widźiemy, iáko gdy iáka rzecz dwiemá fárbámi iáſnymi bywa zmálowána, dwie tedy farby, ktoremi tarcz uważánia męki Bożey bywa ozdobiona, ieſt wſtrzemięźliwość affektow nie porządnych, do tego czyſtość, y hámulec poruſzenia ćieleſnego: temi ábowiem dwiemá, oświeca ſię niebo, y Aniołowie ná to pátrząc, ſpolnie ſię weſeląc mowią: Oto znák czyſtości y towárzyſtwá náſzego, powinniśmy tego Zołnierzá rátować. Czárći záś widząc żołnierzá w tarczą tákiemi znákámi przyozdobionego, będą wołáć: Co będźiemy czynić o towárzyſze? ten żołnierz ſtraſzny nam ieſt ná potkániu, ſliczny w zbroiách, po bokach iego ſą orężá cnot, á z tyłu woyſká Anielſkie, po lewey ſtronie bárdzo pilnego ma ſtrożá, to ieſt Bogá; wokoło ma pełno oczy, ktoremi pátrzy ná złości náſze; walczyć w prawdzie przećiwko niemu możemy, ále ná pohánbienie náſze, bo żadnym ſpoſobem nie przemożemy! O iák ſzczęśliwy ieſt tákowy żołnierz, ktorego Anjołowie máią w uczćiwości, y ktorego ſię czárći lękáią. Wſzákże iednák Synu, żeś tey tarczy nie otrzymał, prośmy Swiętych Aniołow, ktorzy w duchowney czyſtości obfituią, áby ćię rárowáli. Po tym rzekłá Mátká Bożą: Synu, ieſzcze nam nie doſtáie mieczá, á do mieczá dwie rzeczy należą. Pierwſza, żeby miał dwoie oſtrzá; druga, żeby był dobrze wyoſtrzony. Miecz záś Duchowny ieſt ufność w Pánu Bogu do walczenia dla ſpráwiedliwości: tá tedy ufność powinná mieć dwoie oſtrzá, to ieſt

proſty

groſty ſznur ſprawiedliwości w ſzczęśliwym powodzeniu, to ieſt po práwey ſtronie, á dziękczynienie w przeciwnym powodzeniu, iako to po lewey ſtronie. Táki miecz miał on Swięty Iob, ktory y w ſzczęśliwym powodzeniu ofiárował ofiáry zá ſyny, ktory był oycem ubogich, y drzwi iego podroznym nie były zámknione, ktory w proznościách nie chodził, ani prágnął cudzych rzeczy, ále bał ſię Páná BOGA, iáko ſiedzący nád náwáłnościa morſką; dziękował też w przeciwnym powodzeniu, kiedy pogubił ſyny, y dobrá, kiedy był ſtromocony od żony, y zárázony wrzodem złym, cierpliwie znoſił, mowiąc: Pan dał, Pan wziął, niechże zá to będzie błogoſłáwiony. Ten też miecz ma bydź dobrze wyoſtrzony, w niwecz obracáiąc tych, ktorzy walcza przećiwko ſprawiedliwości: iáko Moyżeſz, y Dawid, máiąc żárliwość zakonu, iako Finees, mowiąc bez boiáźni ſtátecznie, iáko Heliaſz, y Jan Chrzćićiel. O iáko wielu teraz ieſt ten miecz ſtępiony ná zbyt! ktorzy choć mowią ſłowem, pálcem nie poruſzáią ſzukáiąc przywáłni ludzkiey, á chwały Bozey nie pilnuią: przeto żes tákiego miecza nie miał, proſmy Pátryárchow, y Prorokow, ktorzy tákową ufność mieli, á będzie nam dána, wiernie. Po tym pokazáłá ſię MATKA BOZA mowiąc żołnierzowi: ieſzcze ſynu tobie potrzebá odzieży ná zbroie, ktora broni zbroie, żeby nie rdzewiáłá, y żeby od deſzczu nie byłá záſzpecona: tá tedy odzież ieſt miłość chćieć umrzeć dla Páná BOGA, do tego ieſli by podobna rzecz byłá bez obrázy Bozey, odłączyć ſię od BOGA dla zbáwienia bráćiey: tá miłość okrywa wſzytkie grzechy, záchowuie cnoty, hámuie gniew Boży, wſzytkie rzeczy czyni podobne, ſtráſzy czárty, weſelem ieſt Anyelſkim. Tá tedy odzież ma bydź z wierzchu świetna iáko złoto, we wnątrz biała: bo gdźie żárliwość Bozkiey miłości ieſt, tám wſzeláka czyſtość znáyduie ſię; w tákiey miłości obfitowáli Apoſtołowie; przeto ich potrzebá proſić, áby ćię wſpomogli. Ieſzcze pokazáłá ſię Mátká Boża, mowiąc: Synu potrzebá ieſzcze koniá y ſiodłá: á tak przez koniá rozumie ſię duchownie Chrześt; Jáko bowiem koń nieśie człowieká ná odpráwienie iákiey drogi máiąc nog cztery; ták Chrześt, ktory ſię przez koniá rozumie, nieśie człowieká przed oblicznoſć BOZĄ, máiąc cztery ſztuki duchowne: Pierwſza ieſt, że ći, ktorzy ſię krzczą, bywáią wybáwieni od diabłá, y oddawáią ſię do przykazánia, y ſłużby Bozey: Druga ieſt, że bywáią oczyſzczeni od grzechu pierworodnego: Trzećia ieſt, że ſię ſtáwáią ſynami Bożymi, y ſpołdźiedzicámi: Czwarta ieſt, że ſię im Niebo otwiera. Ale o iák wiele tych ieſt! ktorzy przyſzedſzy do lat rozumu, kłáda ná koniá tego (to ieſt Chrześt) wędzidło, y prowádzą go droga fałſzywą: ná ten czás záiſte drogá Chrztu proſtá ieſt, y idźie ſie nią proſto, kiedy człowiek przychodzac do lat rozumu, ćwiczy ſię, y záchowuie w dobrych obyczáiách. A kiedy człowiek przychodźi do lat rozumu, y uważa pilnie, co ná krzćie obiecał, y trzyma wiárę, y miłość Boza nie náruſzona: ále ná ten czás odchodźi od drogi proſtey, y kłádźie wędzidło, kiedy świát, y ćiáło przekłáda nád BOGA: ſiodło záś koniſkie, to ieſt, krztu Swiętego, ieſt ſkutek gorzkiey Męki, y śmierći JEZUSA CHRYSTUSA, przez ktory Chrześt otrzymał ſkutek; co álbowiem ieſt wodá, tylko żywioł? iák ſkoro ſię wylátá Krew BOZA, przyſzło do żywiołu ſłowo Boże, y moc wylánia krwie Bożey, i ták wodá krztu Swiętego przez ſłowo Boże, ſtáłá ſię przeiednániem człowieká, y BOGA, brama miłoſierdźia, wygnániem czártow, droga Niebieſka, y odpuſzczeniem grzechow; przeto ktoby ſię chćiał chlubić w mocy Krztu Swiętego, niech w przod uważy gorzkości poſtánowienia krztu ſkutek: iż gdyby

ſię umyſł ludzki przećiwko BOGU podnioſł, niechay ſobie pomyśli, iáko gorzko odkupiony ieſt, ilekroć też ślub krztu Swiętego przeſtąpił, y coby zá tákie przeſtępſtwo záſłużył? Przeto żeby człowiek mocno ná śiedle krztu Swiętego ieżdżąc, ſiedział, potrzebá żeby miał dwoie ſtrzemion, to ieſt, dwoiákie uważánie ná modlitwie: naprzod ma ſię ták modlić; O Pánie BOZE wſzechmogący! błogoſławiony ty bądź, ktoryś mię ſtworzył, y odkupił. Y gdym był godzien potępienia w grzechách moich, folgowáłeś mi, i do pokuty przyprowádziłeś mnie; wyznawam Pánie przed Máieſtatem twoim wſzytko, cokolwiek dałeś mi do zbáwienia, márnie to poniáćiłem, to ieſt czás pokuty moiey w próżnoſćiách, ćiáło w zbytkách, łáſkę krztu Swiętego w pyſze, y wſzytkie rzeczy umiłowałem bárdziey, niżli Ciebie Stworcę, y Odkupićielá, y karmićielá, y konſerwátorá mego: przeto miłoſierdzia twoiego proſzę, bo nędzny ieſtem z ſámego ſiebie, y że nie poznałem łáſkáwey ćierpliwości twoiey w ſobie, nie lękałem ſię ſtráſzney ſprawiedliwości twoiey, nie uważałem cō ći miał odpowiedzieć ná niezliczone dobrodzieyſtwá twoie, álem ćie przećiwko ſobie pobudzał codźień moimi złymi ſprawámi: przeto nie mam tyl o iedno ſłowo do ćiebie, to ieſt, zmiłuy ſię náde mną BOZE według wielkiego miłoſierdzia twego. Druga modlitwá niechay będźie táká: O Pánie BOZE wſzechmogący! wiem że wſzytkie rzeczy mam od ćiebie, y bez ćiebie nie mam nic, áni mogę mieć, tylko to, com ia ſám uczynił, to ieſt grzech. Przeto proſzę pokornie miłoſierdzia twego, żebyś ſię nie według grzechow moich ze mną obchodził, ale według wielkiego miłoſierdzia twego, y poſliy mi Duchá twego Swiętego, ktoryby oświećił ſerce moie, y utwierdził mię ná drodze przykázań twoich, ábym w tym, co zá łáſką twoią poznał, dotrwáć mogł y żadnymi pokuſámi od Ciebie nie był oddalony: przeto ſynu, żeć tego nie dośtáie, proſmy onych, ktorzy Mękę Boża z gorzkoścíą głęboką zákopał w ſercu ſwoim, áby ći uzyczyli tákiey miłości. Po tákiey rozmowie nátychmiaſt pokazał ſię iákoby iedē koń zgotowány, y ubrány w ubiory złote, na ktorym ſiedźiała MATKÁ: ubior tego konia znáczy dáry DUCHA Swiętego, ktore ná krzćie bywáią dáne. We krzćie záiſte (bądź by przez dobrego, bądź przez złego ſprawcę był odprawowány) bywa odpuſzczony grzech pierworodny, przymnaża ſię łáſką, y wſzelki grzech bywa opuſzczony: bywa dany Duch Swięty ná zakład. Anyołowie dla ſtráży, Niebo ná dziedźictwo. Oto ſynu te ſą ubiory duchownego żołnierzá, w ktore gdy ſię kto przybierze, weźmie żołd on niewypowiedźiány, ktorym kupujemy roſkoſz wieczną, cześć ſpokoyną, wieczne bogáctwá, y żywot bez końcá. Tem Żołnierz był Pan Károl, Syn Swiętey BRYGITTY.

Słowá Oblubienice modłącey ſię do CHRYSTVSA, y do *PANNY Nayświętſſey wychwalaiące. Y odpowiedź pocieſſna PANNY do Corki, pokázuiąc przez przykłady to, co powiáda, że Pan BOG ſprawiedliwym ſądem częſtokroć kłamſtwá czártowſkie dopuſzcza, áby moc Boża była iáśnieyſſa, y iáko woyſki ſą przywodcámi do duchownych dobr.*

RO-

ROZDZIAŁ LXXV.

BŁogoſłáwiony ty bądź BOZE moy Stworco, y Odkupićielu moy! Ty ieſteś zołd on, ktorym z więźienia odkupieni ieſteśmy, ktorym do wſzyſtkich rzeczy zbáwiennych bywamy prowádzeni, ktorym do iedności TROYCE PRZENAŚWIĘTSZEY przyłączamy ſię. Przeto ieśli ſię wſtydam ſproſności moiey, weſele ſię iednak, że ty, ktoryś raz dla zbáwienia náſzego umárł, nigdy iuż więcey nie będźieſz umierał. Ty bowiem prawdźiwie on ieſteś, ktory też byłeś przed wieki: ty ieſteś, ktoty maſz moc y żywotá, y śmierći ty ſam ieſteś dobry, y ſprawiedliwy, ty ſam wſzechmogący, ktorego ſię máia wſzyſcy lękáć; przeto ty ſam bądź ná wieki błogoſłáwiony. Ale o tobie, co będę mowił o Błogoſłáwiona P. MARYA, wſzytkiego świátá zbáwienie! Ty ieſteś podobna onemu, ktory żáłoſnemu przyiáćielowi zgubioney rzeczy ná tych miaſt to ſprawił, y dał oglądáć to, co było zginęło: záczym uśmieszył ſię płácz, y żal, á urodło weſele, y wſzytek umyſł záplałał ſię rádośćia. Ták ty Nayſłodſza PANNO, y MATKO pokazałáś świátu BOGA twego, ktorego ludźie zgubili, y urodźiłáś onego wczá ie, ktory przed wieki zrodzony ieſt, z ktorego národzeniá Niebo, y ziemiá weſeli ſię. Przeto Przenayſłodſza MATKO, proſzę ćię wſpomoż mię, áby ſię nie weſelił nieprzyiáćiel moy ze mnie, y żeby niezwyćiężył mnie zdrádámi ſwoie mi. Odpowiedźiałá MATKA: Ja ćię będę rátować, ále czemu ſię lękaſz, żeć ſię inſza rzecz pokazowáłá duchownie, á inſza ćieleśnie byłá ſłyſzána? á zwłaſzczá w tym, że on żołnierz, ktory żył ćieleśnie, pokazano go tobie, że umárł duchownie, y że duchownego wſpomożenia potrzebował. Ale ſłuchay teraz zápewne; Wſzeláka álbowiem prawdá z B O G A ieſt, á wſzelkie kłamſtwo od diabłá, bo ieſt oćiec kłáſtwá. Przeto lubo prawdáz Boga ieſt, iednak ze złośći diabłá y kłamſtwá, ktorego pod czás Pan BOG dopuſzcza ſkrytym ſądem ſwoim, żeby moc Boſka pokazáłá ſię iáśnieyſza. Iako w tym Przykłádzie pokáże tobie. Byłá iedná Pánná, ktora Oblubieńcá ſwego bárzo miłowáłá, takze też Oblubieniec Pánnę; z ktorych miłośći Pan BOG był wychwalony, y rodźice z oboygá weſelili ſię. Co nieprzyiáćiel ich obaczywſzy, umyślił ták uczynić, mowiąc: Wiem że oblubieniec y oblubienicá przez trzy rzeczy zgadzáią ſię, to ieſt przez liſty, przez wzáiemna rozmowę, ábo przez złączenie. Przeto żeby poſłowie noſićiele liſtow prześćia nie mieli, záłożę wſzyſtkie drogi oſtrym ćiernim, y kolącemi rzeczámi: żeby też nie ſchodźili ſię do wzaiemnych rozmow, uczynię wołánia y ſzumy, ktoremi będą mieli rozerwánia w rozmowie: żeby między niemi nie było złączenia, poſtánowię táka ſtraż, ktora naymnieyſza ſkáłubinką, będźie przeſtrzegáć, żeby nie mieli żadney okázyey do złączenia ſię. Oblubieniec tedy mędrſzy nád nieprzyiáćielá z rozumiawſzy te rzeczy, rzekł ſługom ſwoim: Nieprzyiáćiel moy zakłada zdrády ná mnie ná takich mieyſcách, y wy ná onych mieyſcách upátruyćie z pilnośćia, co ieślibyśćie ták ználeźli, dayćie mu pokoy w pracy, ázby położył śidłá, á po tym porwawſzy ſię, nie zábiiayćie go, ále ná miewaiąc ſię, wołayćie ná niego, áby obaczywſzy to wſzyſtko wáſi chytrośći nieprzyiáćielſkie, byli pilnieyſi y czuynieyſi w ſtraży. Ták też ieſt duchownie; álbowiem liſtv, ktoremi oblubieniec, y oblubienicá, (to ieſt Bog, y dobra duſzá) ſchodzą ſię, nic inſzego nie ſą, tylko modlitwy, y prágnienie dobrych rzeczy. Iáko bowiem liſty ćieleſne z-

znáymuią áffekt, y wolą tego, ktory ie posyła, ták modlitwy dobrych ludźi wchodzą do sercá Bożego, y złączáią duszę z Bogiem wieden związek miłośći. Ale czart pod czás przeszkadza sercom ludzkim, żeby nie prośili o te rzeczy, ktore są zbáwienne duszy, álbo coby było przećiwnego roskoszy ćielesney: przeszkadza też żeby nie byli wysłuchání, gdy się modlą zá insze grzeszniki, bo grzesznicy pożytecznych rzeczy duszy swoiey nie proszą, áni się stáráią o te rzeczy, ktore by były do wiekuistego pożytku. Coż záś są wzáiemne rozmowy, przez ktore oblubieniec y oblubienicá ſtáwáią się iednym sercem, y iedną duszą, tylko pokutą y skruchą? w ktorych pod czas diabeł sprawuie ták wielkie wołánia, że się wzáiemnie słuchaią. Coż zaś iest wołánie iego, tylko poduszczenie iego złe? pobudzáiąc serce, ktore chce pożytecznie pokurować, mowiąc ták nátchnieniámi swemi: O duszo roskoszna! przykra rzecz iest przystępować do niezwyczáynych rzeczy: iżáliż wszyscy mogą bydź doskonáli? dosyć tobie iednym bydź z wielu, co się stárasz o większe rzeczy: czemu to czynisz, czego żaden nie czyni? dotrwać álbowiem nie będźiesz mogł, będźiesz násmiewisny od wszytkich, jeśli się nazbyt będźiesz upokarzał, y porutał. Tákiemi tedy nátchnieniámi będąc oszukána duszá, myśli sámá wsobie, ták mowiąc: przykra rzecz iest nałogi opuścić? przeto uczynić spowiedź z przeszłych grzechow, dosyć mi iest bowiem nákładować drogi wielu, nie mogę bydź doskonáły, Pan Bog też miłośierny iest, y nie odkupiłby nas, gdyby nas chćiał zátrácić: takim wołániem przeszkadza diabeł duszy, żeby nie usłyszał Bog. Nie dla tego żeby Bog nie miał słyszeć wszytkiego, álbo że w słuchániu tákich rzeczy nie kocha się Pan BOG, kiedy dusza więcey pozwalą pokuśie swoiey, niżeli własnemu rozumowi swemu. Coż záś iest, że Bog y duszá łączą się zsoba, tylko żądza niebieska, y miłość szczera, ktorą duszá ma pałać wszelkiey godźiny? Ale tá miłość ma czworáką przeszkodę: Naprzod pobudza diabeł duszę uczynić co przećiwko Bogu, choćby to nie była tákowa rzecz, iednak że duszá roskoszuie się w tym, y tákowá roskosz że bywá lekce ważona, y zániedbáná, iest nienáwiśną u Páná Bogá. Powtore nátchnienie diabeł dawa duszy, iakie dobre rzeczy uczynić dla upodobánia się ludźiom, y opuścić pod czás dobre rzeczy, ktoreby mogł czynić dla czći, y boiáźni świátá: Potrzećie diabeł wpuszcza duszy zápámiętánie czynić dobre rzeczy, y teskność, ktoremi umysł ułowiony, tesknı sobie wczynieniu dobrych rzeczy. Po czwarte, diabeł pobudza duszę álbo stárániem około świerckich rzeczy, álbo weselą, y żáłością prożną, álbo boiáźnią nie potrzebną: tákiemi tedy rzeczámi przeszkodę máią listy y modlitwy ludźi sprawiedliwych, y wzáiemne rozmowy oblubieńcá y oblubienicę. Ale lubo diabeł chytry iest, iednákże Bog mędrszy y mocnieyszy iest, wniwecz obracáiąc sidłá nieprzyiaćielskie, żeby listy posłáne mogły prześć do oblubieńcá. Ná ten czás záś pluią się sidłá, kiedy Pan Bog dopuszcza myślić te rzeczy, ktore dobre są, y serce prágnie, áby otrzymáło wolą strzedz się tych rzeczy, ktore złe są, y czynić to, co się Bogu podoba. I wniwecz się też obraca wołánie nieprzyiaćielskie, kiedy duszá uważnie pokutuie, maiąc wolą nie wracáć się do onych grzechow, ktorych się spowiádáłá. Wiedz też że diabeł nie tylko czyni wołánie y szum tym, ktorzy są nieprzyiaćiołámi Bożymi, ále też y przyiaćiołom Bożym: iako z przykłádu rego zrozumieć będziesz mogłá. Iáko gdyby byłá Pánná, z ktorą gdyby mowił máż, y pokazałá by się między niemi nie iaka zasłoná, y ktoraby máż widźiał, á nie Pánná: Skończy wszy tedy rozmowę pánná, podnioszy o-

czy

zy, uyrzáłá zaſłonę, y boiąc ſię myſliłá ſamá w ſobie, mowiąc: Strzeż Boże, ábym nie byłá oſzukána ſidłámi nieprzyiáćielſkiemi; Oblubieniec záś widząc Pánnę zátrwożoną, odſłonił by zaſłonę, y pokazał by jey wſzyſtkę prawdę. Ták też doſkonali ludźie, ktorych náwiedzáią Boſkie náchnienia, ná ten czás czárt przećiwko tákim wołánie czyni, kiedy ábo podnoſzą ſię prędko wpychę, álbo ſię názbyt boią, álbo też nieporządnie poſtępuiąc, znoſzą inſzych grzechy, álbo kiedy ſię nazbyt roſpuſzczáią do weſela, álbo frásunkow. Podobnie ſtáło ſię y z tobą, Czárt záiſte inſtygował ná nie ktorych, áby tobie piſali że on umárł, ktory żył, zkąd miáłáś wielki żal: ále Pan Bog pokazáł ći duchowną śmierć iego, że co piſarze powiedzieli fałſzywą bydź ćielęśnie, to Pan Bog ćieſząc ſię pokazał duchownię bydź prawdę: przeto prawdá to eſt, cō powiedziano, że ućiſki przewodcámi ſą do duchownych dobr, bo gdybyś ſię nie frásowáłá dla kłámſtwá ktores ſłyſzáłá, ták wielką moc y piękność duſze nie byłáby tobie pokazáła. Przeto żebyś zrozumiáłá ſkryte Boże zrządzenia, iákoby nie iáka zaſłona byłá między duſzą twoią, y Bogiem mowiącym: á że ſię duſzá pokazáłá w oſobie potrzebuiącego wſpomożenia, á Pan Bog w każdey mowie ſwoiey tę záchował konkluzyą; ieſli (mowi) umarły ieſt, álbo żyie, będźieſz wiedźiáłá czáſu ſwego. A gdyć ſię pokazáłá piękność duſze, y ubior, ktorym przybrána duſzá ma wniść do niebá, odięta ieſt od ćiebie zaſłoną, y pokazáłá ći ſię prawdá, to ieſt że człowiek on ćieleśnie żył, á duchownie był umárły, y w tákie cnoty ma bydź przyzbroiony, ktorykolwiek chce przyiść do oyczyzny niebieſkiey: wſzakże diabelſka intencya tá byłá, áby ćię oſobliwie doświadczył przez kłáſtwo, y utrapienie, y áby żáłuiąc zguby tak miłego przyiáćielá, byłá roſtárgniona od miłości Bożey; ále iák ſkoro rzekłáś, ſtrzeż Boże, żeby to nie było oſzukánie, y mowiłáś Boże wſpomoż mię, tedy byłá odięta zaſłoną, y pokazáłáć ſię prawdá od Bogá, ták ćieleſna, iáko y duchowna. Dla tego tedy dopuſzczá ſię diabłu trapić ſprawiedliwych, áby ſię ich korona pomnażáłá.

Słowá PANNY Nayświętſzey do Corki, pokázuiące *Ktorzy ſą przyiaćiołámi Bożymi, y iáko ich málo znayduie ſię tych czáſow; y przebiegáiąc wſzeláki ſtan ták świętckich ludźi, iáko y duchownych. Y ktora ieſt przyczyną, czemu Bog bogáty? umiłował ubogſtwo? y iáko obrał ubogich, á nie bogátych. Y dla czego bogáctwá były pozwolone Kościołowi?*

ROZDZIAŁ LXXVI.

MATKA BOZA mowi Oblubienicy CHRYSTUSOWEY: czemu ſię frásuieſz Corko? bo (mowi) boię ſię, ábym nie byłá poſłána do zátwárdźiáłych grzeſznikow: A MATKA BOZA rzekłá: zkądże (mowi) rozumieſz zátwárdźiáłych grzeſznikow, álbo Bożych przyiáćioł? á oná rzekłá: nie umiem rozeznáć, áni o iednym nie chcę ſądźić, bo dwoie ludzi

dźi pokázano mi pierwey, z ktorych ieden według rozſądku ludzkiego pokázował ſię pokorny, y Swięty, drugi záś hoyny, y pyſzny, ktorych iednák intencyą y wola rożna byłá od uczynku, co bárzo záſtráſzyło rozumienie moie. Odpowiedziałá Matka: w tych rzeczách, ktore ſię zdádzą być iáwnie złe, wolno ſądzić dla pożáłowánia, y polepſzenia, w wątpliwych záś rzeczách, ktore iákim umyſłem bywáią czynione, nie ſą pewne, ſądzić niebeſpieczna ieſt: przeto chcę tobie pokazáć, ktorzy ſą przyiaćiołámi Bożymi. Wiedz tedy że oni ſą przyiaćiołámi Bożymi, ktorzy w przyiętych dárách Bożych ſą bołiźliwi, y wſzelkiey godźiny dźiękuią Pánu BOGU, y o zbytnie rzeczy nie ſtáráią ſię, ále tymi ktore im ſą dáne, kontentuią ſię. Ale gdźie znáydziemy tákich? ſzukáymy naprzod w poſpolſtwie: Ktoż ieſt, ktoryby mowił, doſyć, więcey nie ſzukam? Szukamy między żołnierzámi, y Pánámi inſzemi, ktory z nich ták myśli; dobrá ktore mam, dźiedźictwem otrzymałe, y znich mam wyżywienie moie ſłuſzne wedle ſtanu mego, BOGU, y ludźiom przyſtoynego, oſtárek záś Pánu BOGU, y ubogim rozdam: kiedybym záś wiedźiał, że te dobrá dźiedźiczne źle ſą nábyte, álbobym ie wrocił, álbo porzucił wedle rozſądku wybránych duchownych ſług Bożych. O Corko! tákowa myśl rzadka ieſt ná świećie: Szukamy też między Krolámi, y Xiążęty, ktory ſtoi w chwalebnym ſwoim ſtanie. On záiſte ieſt Krol, ktory w obyczáiách ſwoich ieſt iáko Swięty Job, w pokorze iáko Dawid, w żárliwości zakonu, iáko Fineęs, w cichości y Bogomyślności, iáko Moyżeſz: On też ieſt Hetmáně ktory Krolewſkim woyſkiem rządźi, y ćwiczy do woyny, ktory ufność ma w BOGU, á boiaźń iáko Jozue, ktory pożytku Páná BOGA więcey ſzuka, ániżeli ſwego własnego, iáko Jóáb, ktory żárliwość zakonu, y dobro bliźnich miłuie, iáko Judaſz Máchábæuſz; tákowy Hetman podobny ieſt iednorozcowi, ktory ma oſtry rog ná czele, á pod rogiem drogi kámień. Coż záś ieſt rog Hetmáński, tylko ſerce męzne Hetmáná? iáko nięzny ieſt do potkánia, y do ſtłumienia nieprzyiaćioł wiáry: kámień záś pod rogiem ieſt miłość Bożka, ktora wdzięcznie w ſercu mięſzkáiąc, ſprawuie go do wſzytkich rzeczy prędkiego, y niezwyćięzonego. Ale teraz Hetmáni podobnieyſi ſą kozłom leniwym, ániżeli iednorożcom, bo wſzędźie walczą dla ćiáłá, á nie dla duſze, ále bo dla BOGA. Szukamy też między krolmi, ktory z nich nie czyni ćiężkości poddánym ſwoim dla pychy ſwoiey, ktory záchowuie ſtan ſwoy wedle przychodow korony, ktory wzięte rzeczy, ktore korona trzymánie ſłuſznie, ktory ieſt żeby ſie ułáwiał do czynienia ſprawiedliwości dla Bogá, day to BOZE Corko, áby ſię Krolowie tácy znáydowáli na świećie, że by był uwielbiony Pan BOG. Poſzukáymy (ná oſtárek) y między Duchowieńſtwem, ktorym przynależy kochać ſię w czyſtości, w ubogſtwie, w nabożeńſtwie, záprawdę y ći dalekoo od drogi odſtąpili. Coż bowiem ſą duchowni, tylko ubodzy, y iáłmużnicy Bozcy? áby żyiąc z ofiáry Bozcy, tym więcey byli pokornieyſzymi, y do BOGA gorątſzymi, im więcey od ſtáránia tey świátá ſą oddáleni. Przeto y od ućiſku, y ubogſtwá naprzod powſtał Kościoł, áby Pan BOG był dźiedźictwem ich, á nie w świećie, áni w ćiele, ále w ſámym BOGU żeby ſię chełpili: ále iżaliż Corko nie mogł by P. Bog wybráć Krole, y Hetmány záApoſtoły, y tak ná ten czás dźiedźictwę źiemſkim byłby przez nich ubogacony Kościoł? mogł by w prawdźie, ále bogáty P. Bog przyſzedł ná świát ubogi, żeby źiemſkie rzeczy pokazał bydź przemiiáiące, y żeby człowiek przykłádem Páná ſwego náuczył ſię, y nie wſtydźił ſię uboſtwá, ále do prawdźiwych bogáctw Niebieſkich pośpieſzał ſię. Przeto z ubogim rybakię záczynał

piękne

piękne rozrządzenie Kościołá, y poſtánowił go ná mieyſcu ſwoim, áby z loſu Páńſkiego, á nie z dźiedźictwá był ná tym świećie: przeto od trzech rzeczy dobrych począłſię Kościoł. Naprzod od żárliwości wiáry: Powtore od ubóſtwá: Po trzećie od ſkutku cnot y cudow, te trzy rzeczy były w Swiętym Pietrze; álbowiem miał żárliwość wiáry, kiedy dobrowolnym głoſem Páná BOGA ſwego wyznał, y zá niego umrzeć nie lękał ſię. Miał też ubóſtwo, kiedy chodząc żebrał, y prácował rękámi żywił ſię; ale iednák w duchownych rzeczách był bogáty. co większa rzecz ieſt, kiedy chromemu dał chodzenie, czego żaden z Xiążąt nie mogł uczynić, ktoremu srebrá, y złotá dáć nie miał. Ale żaliżby Piotr Swięty nie doſtał złotá gdyby chćiał, ktory umárłego wſkrzeſił? záprawdę doſtałby, ále wyzuł ſię z ćiężáru bogáctw, áby tym beſpieczniey wſzedł do Niebá; y będąc mistrzem owiec, żeby im dał przykład pokory; bo pokorá, y ubóſtwo lubo duchowne, lub ćieleſne, ieſt to fortá do Niebá. Po trzećie, był w nim ſkutek cudow, bo opuśćiwſzy inſze tacnieyſze cudá, y ſam ćień Piotrá Swiętego uzdrawiał chorych: Więc że miał z ſobą doſkonáłość cnot, ktora ieſt przeſtawáć ná potrzebách, y dla tego ięzyk iego ſtał ſię kluczē Niebieſkim, á imię iego w błogoſłáwieńſtwie ieſt ná Niebie, y ná ziemi: ktorzy ſłáwnymi byli w gnoiu, to ieſt w ziemſkich rzeczách kochali ſię, nie łychać ich ná ziemi, y w xięgách ſprawiedliwości Bożkiey ſtráſznie ſą opiſáni. Wſzákże iednák Pan BOG chcąc pokazáć, że ubóſtwo Piotrá Swiętego, áni inſzych Swiętych z muſzu było, ále dobrowolnie, przeto wielu pobudzáło innych, áby przećiwko nim ſzczodrymi byli; ále oni więcey w ubóſtwie, ániżeli w ćierniu bogáctw kochali ſię; dla tego im więcey w ubóſtwie pomnażáli ſię, tym większe nabożeńſtwo w nich było, y co zá dźiw, ktorzy bowiem cząſtkę ſwoię, y weſele wźięli od BOGA, iákoż może Pan BOG odyść od nich: krorzy záś roſkoſzy świátá prágnęli, iákoż im miał Pan BOG ſmákować? y owſzem pielgrzymē był w oczách ich. Po nie máłym záś czáſie żeby przyiaćiele Bozcy goręćſzymi, y ſpoſobnieyſzymi byli do przepowiádánia ſłowá Bożego, y żeby wiedźiano że nie ſą bogáctwá złe, ále ich złe używánie, przeto zá Sylweſtrá Swiętego, y inſzych Papieżow, dobrá doczeſne ſą dáne Kościołowi, ktoremi mężowie Swięći przez długi czás dla ſámey potrzeby ſwoiey, y przyiáćioł Bożych, y dla porátowánia ubogich ſzafowáli. Więc wiedz, że tákowi ſą Przyiaćiołámi Bażymi, ktorzy ſię kontentuią zrządzenia Bozego; ktorych ty lubo nie znaż, SYN moy byſtrze pátrza ná nich, bo w twárdym kruſzcu częſtokroć znáyduie ſię złoto, y z twárdego krzemieniá, wynika ogień. Idźże tedy beſpiecznie, bo naprzod potrzebá wołáć, á potym czynić, bo áni Syn moy w ćiele przebywáiąc záraz wſzytkę źiemię żydowſka náwrocił, áni Apoſtołowie Swięći oraz y rázem pogáńſtwo, ále trzebá długiego czáſu ná wykonánie ſpraw Bożych.

***

Słowá Oblubienice do CHRYSTVSA PANA pokázuiące *Wielmożne miłoſierdźie, ktore CHRYSTVS z nią vczynił, y Słowá CHRYSTVSOWE do Oblubienice, toż miłoſierdźie wdźięczne w Oblubienicy wyrażáiące. Y iáko ią obrał naczyniem, ktore miáło bydź nápełnione winem, y przez*

nie Sługom Bożym udzielać go miał. O wdzięcznym pytániu, y pokornym Oblubienicy do CHRYSTUSA PANA.

ROZDZIAŁ LXXVII.

CZęść niechay będzie Wszechmogącemu BOGU, zá wszytkie rzeczy ktore sá ſtworzone. Sławá niechay mu będzie zá wſzytkie iego cnoty. Chwałá y uſługá niechay mu będzie oddáwaná zá wſzeláka miłość iego: Ia niegodna oſobá, ktoram od młodości moiey wiele przeciwko tobie Bogu moiemu wyſtępowáłá, dziękuię tobie nayſłodſzy Boże moy, á dla tego naybárdziey, że żadnego nie máſz ták wyſtępnego, ktoremu byś ty, miłoſierdzia nie miał pokazáć, ktoryby z miłością, y prawdziwa pokorą miłoſierdzia od ćiebie żądał z przedſięwzięćiem poprawienia ſię. O naymilſzy BOZE, y nayſłodſzy! dziwna to rzecz u wſzytkich, coſty ze mną uczynił; álbowiem kiedy ſię podoba tobie, tedy uſypiaſz ciáło moie, wſzákże nie ſnem ćieleſnym, ále pokoiem duchownym: duſzę też moię ná ten czás iákoby ze ſnu wzbudzaſz do widzenia y ſłuchánia, y do zrozumienia duchownie. O Pánie BOZE moy, o iáko ſłodkie ſą ſłowá uſt twoich! álbowiem zda mi ſię, że ilekroć Duchá twego ſłow ſłucham, duſzá moiá one w ſobie połyka z ukuſzeniem niewypowiedzianey ſłodkości iáko ſłodkiego pokármu, ktory zda ſię wchodźić do ſercá mego z wielkim weſelem, y niewypowiedziáną pociechą. Wſzákże zda mi ſię tá rzecz bydź wielkiego podziwienia, że gdy ſłow twoich ſłuchám, ná ten czás obiedzie rzeczy uczuwam, to ieſt, że ieſtem náſycona, y łáknąca: dla tego náſycona, że mi ná ten czás żadna rzecz nie ſmákuie, tylko oná: dla tego zás łáknąca, bo mi ſię záwſze przymnaża ápperytu mego do nich. Błogoſławiony tedy bądź ty Boże moy, IEZU Chryſte, á day mi wſpomożenię twoie, ábym po wſzytkie dni żywotá mego, co ſię tobie podoba, mogłá ſprawowáć. Odpowiedział zás Chryſtus, mowiąc: Ia ieſtem bez początku, y bez końcá, y wſzyſtkie rzeczy ſtworzone ſą z wſzechmocności moiey, y rządzone mądrością moią, y wſzytkie rzeczy bywáią rządzone rozſądkiem moim, y niemáſz u mnie nic nie podobnego, ták że wſzytkie ſpráwy moie rozrządzone ſą w miłości, y dla tego názbyt zákámiáłe ieſt ono ſerce, że nie chce miłowáć, áni ſię mnie bać, gdyż ieſtem obowiem, to ieſt wſzyſtkich ludźi żywićielem y ſędźią; diabłá zás, ktory kátem moim ieſt, y ſámych ludźi zdrayca wolą czynią. On álbowiem ták zarázliwą trućiznę ná świát wydał, że duſzá żyć nie może, oney roſkoſznie zákuſiwſzy, ále umárłá wpada do piekłá, wſzákże wiecznie żyiąca w mękách. Tá zás trućizná, grzech ieſt, ktory áczkolwiek wielom ſłodko ſmákuie, ále ná końcu bárdzo gorzko ſtawa ſię: tey trućizny z ręku diabelſkich wſzelkiey godźiny zázywáią roſkoſzą; y kto o tákich rzeczách ſłyſzał kiedy? álbo co może bydź dziwnieyſzego? dáią álbowiem ludźiom żywot, á oni śmierć obieráią, y dobrowolnie ſię w niey kochaią. Ia zás ktory wſzechmocny ieſtem nád wſzyſtko, mam politowánie nád ich nędzą y uciſkiem wielkim: Ia álbowiem uczyniłem iák Krol bogáty, y miłuiący ſwoich, ktory poſławſzy ſługom ſwoim drogie wino, mowił by, ták ezę ſłuwćie inſzych, iáko y ſámych ſiebie álbowiem bárzo zdrowe ieſt; to bowiem chorym zdrowia dodáie, ſmu-

tnym

nym pociechy, á zdrowym ludźiom ſerce mężne, Wino też nie bywa poſyłáne bez náczynia. Zeprawdę ia tak uczyniłem w Kroleſtwie tym: Ia zá prawdę ſługom moim poſłałem ſłowá moie, ktore rownáią ſię winu dobremu, á oni ie inſzym będą dáwáć, bo zdrowe ſą. Przez náczynie záś ćiebie rozumiem, ktora ſłow moich ſłuchaſz, álbowiem ty wſzyſtko uczyniłáś, boś ſłow moich ſłuchałá, y inſzym opowiádáłáś, bo ty ieſteś właſne moie náczynie, ktore nápełnię gdy zechcę, y kiedy by mi ſię podobáło, czerpam; y dla tego Duch moy pokaże tobie, gdźie maſz iść, y co maſz mowić; y niczego ſię nie maſz bać, tylko mnie, y weſoło (gdźiekolwiek będę chćiał) maſz poiść, y bez boiáźni mowić to, coć roſkażę, bo mi ſię żadna rzecz nie może ſprzećiwić, á ia z tobą chcę przebywáć. Po tym mowiłá Oblubienicá, mowiąc: Ia, ktora ſłyſzałám ten głos, z płáczem tak odpowiedźiałám: O Pánie BOZE moy! ia ktora ieſtem iáko máluczki komor w mocy twoiey, proſzę ábyś mi pozwolił, żebym odpowiedźiałá robie. Głos tedy odpowiedźiał, mowiąc. Ia odpowiedź twoię pierwey poznałem, nizeliś ty o niey pomyśliła, wſzákże pozwalam ći mowić. Tedy rzekłá Oblubienicá, mowiąc: Ia pytam, czemu ty (o wſzelkiey Chwały Krolu, y wſzelkiey mądrości dawco, y wſzytkich cnot ſprawco, y ſamá cnoto!) chceſz mię ná ták urząd poſyłáć, ktoram ćiáło moie w grzechách ſtrawiłá, ktora mądrości podobna ieſtem oſłowi, y do ſprawowánia cnot niedołężna, niechćiey że ſię, o nayłáſkáwſzy Boże moy, JEZU Chryſte! ná mnie gniewáć dla tego, żem ćię ták ſpytáłá, bo nie trzebá ſię tobie w żádney rzeczy dźiwowáć, bo cokolwiek chceſz wſzyſtko możeſz uczynić: ſobie záś bárdzo ſię dźiwuię, álbowiem bárdzom ćię obrażałá, y máłom ſię poprawiłá. Głos po tym odpowiedźiał, mowiąc: Ia przez podobieńſtwo tobie odpowiádam: Kiedy by Krolowi bogátemu, y możnemu rozmáite monety były przyniešione, ktore Krol po tym roſkazał by ztopić, y co by ſię mu podobáło, kazałby z niey porobić, iáko to Korony y pierśćionki z monety złotey, pułmiſki, y náczynia do picia, z monety ſrebrney, kośćiełki, y pánwie, z monety miedźiáney, y tego wſzytkiego Krol záżywał by dla pożytku, y dla uczćiwośći ſwoiey: dla czego ponieważ temu ſię nie dźiwuieſz, że on ták uczynił, dálekoż więcey nie maſz ſię dźiwować, że ia przyiaćioł moich ſercá, ktore dáli mi ſámi chętliwie, ochotnie przyimuię, y z nich cokolwiek mi ſię podoba, ſprawuię. Y áczkolwiek znich niektorzy większy rozum máią, drudzy záś mnieyſzy, wſzákże gdy mi ſámi ſercá ſwoie pokázuią, tedy nie ktorych zażywam do iedney rzeczy, á nie ktorych, do drugiey, á przećię wſzytkich do chwały, y czći moiey. Albowiem ſerce ſprawiedliwego ieſt monetá, bardzo mi ſię podobaiąca, y dla tego te rzeczy, ktore moie ſą, mogę niemi rządźić iako chcę, y ty gdy moią ieſteś dźiwować ſię nie maſz w tych rzeczách, ktore z tobą chcę uczynić, álę bądź ſtáłá y ſtáteczna ná znoſzenie, y dobrowolna do czynienia, cobym ći kolwiek roſkazał. Ná wſzytkich bowiem mieyſcách możny ieſtem, dáć tobie wſzytko, co potrzebá.

Słowá Oblubienicy od BOGA obiáwione, y owſzem z Vſt *Nayſłodſzych chwalebney PANNY, iáśnie y bez zaſłony opowiedźiáne.*

ROZDZIAŁ LXXVIII.

WAszcy Wielebności Oycowſkiey ia wdowá oznaymuię, że nie ktorey niewieśćie w oyczyźnie ſwoiey będącey, bárdzo wiele cudownych rzeczy obiáwiono, ktora z pilnym uważaniē Biſkupow, tákże Miſtzow Zakonnych, y świeckich Káplanow ſą doświadczone, z pobożnego y duchownego Duchá Swiętego obiáśnienia, á nie z kąd inąd wyſzły, czego też onego Kroleſtwá Krol, y Krolowa doświadczáli. Táż tedy niewiáſtá do Rzymu záſzłá, ktora dniá nie ktorego w Kośćiele wielkim PANNY MARYEY ná modlitwie będąc, záchwycona ieſt do duchownego widzenia w ćiele, iákoby oćiężáłá, ále iednák nie ſpáłá. Oney tedy godziny pokazáłá ſię iey iedná zacna Pánna; białogłowá záś przerzeczona zátrwożyłá ſię z przedźiwnego widzenia znáiąc ſię bydź ułomna, obawiáłá ſię oſzukánia czártowſkiego, gorąco proſząc Páná Bogá, żeby iey nie dopuſzczał w pádáć w czártowſkie pokuſy. Pánna tedy, ktora ſię iey pokazáłá, rzekłá: Nie lękay ſię (mowi) tych rzeczy, ktore teráz widźiſz, álbo ſłyſzyſz, rozumieiąc áby miáły bydź od złego duchá. Iako bowiem z przyśćiem ſłonecznym dwie rzeczy przychodzą, to ieſt świátło, y ćiepło, á te rzeczy zá ćieniem nie idą; ták też z przviśćiem Duchá Swiętego w ſerce człowiecze te dwie rzeczy przychodzą, to ieſt, gorącość Boſkiey miłości, y doſkonáłe oświecenie Kátholickiey wiáry: á te dwie rzeczy teraz w ſobie czuieſz ták, że żadney rzeczy nie mįłuieſz ták, iáko Páná Bogá, y na zupełney wierze Kátholickiey, y ná punkćie tobie nie ſchodźi: ále te dwie rzeczy zá duchē złym, (ktory przyrownány ieſt do ćienia ćiemnego) nie idą. Po tym táż Pánna mowiłá do teyże niewiáſty, mowiąc: Ty maſz ſłowá moie poſłáć tákiemu Prálatowi ode mnie; Ktorey z wielkim żalem niewiáſtá odpowiedźiáłá, mowiąc: O moiá zacna Pánno, nie uwierzy mi, ále tym więcey (iąko rozumiem) będźie ſię náśmiewał z tych ſłow, y nie będźie miáłá prawdę Boſką. Ktore y odpowiedźiáłá, mowiąc: Aczkolwiek ia ſerce iego, y ſłowá, ktore ma odpowiedźieć wiem, y koniec żywotá iego iuż dobrze znam, przećię iednák maſz mu poſłáć ſłowá moie. Ia mu to oznáymuię, że ná práwey ſtronie Kośćioł Swiętego, fundament bárdzo ſię rozwálił, ták dalece, że ſie popadáło, ypo kazuię z ſiebie niebeſpieczne upadki że wiele ich wchodząc, zgubią żywot y nie máło ſłárow iego, ktoreby miáły iść ku gorze, áż do ziemie ſię iuż ſkłaniáia, y wſzytek pawiment iego ták ſkopány ieſt, że ślepi wchodząc z wielkim niebeſpieczeńſtwem upadáią: y ieſzcze pod czás przytrafia ſię, że ći ktorzy dobrze pátrzą, poſpołu z ślepemi upadaią bárdzo; á to dla tego, że bárdzo ſkopány pawiment, y dla tych przyczyn, bárdzo niebeſpiecznie ſtoi Kośćioł Boży: á co mu z tego przyidźie, bárzo prędko pozna. Albowiem zápewne upádnie, ieśli nie będźie miał podpory: y onego tá wielki upadek będźie, że po wſzytkim Chrześćiáńſtwie będźie ſłyſzány, á te maſie duchownie rozumieć. Iá zá oná Pánná ieſtem, do ktorey żywot SYN BOZY raczył przyiść z Boſtwem y z Duchem Swiętym bez żadney zmazy ćieleſney. Y onże Syn BOZY z mego zámknionego żywotá národził ſię z Boſtwem y Człowieczeńſtwem, z Duchem Świętym, z wielką moc pociećha, y bez bolu. Ia też podkrzyżem iego ſtáłám, Kiedy on z prawdziwą ćierpliwością mężnie piekłá do bywał, y ſwego ſerçá krwią niebo otwierał: Ia też ná gorze byłám, gdźie tenże Syn BOZY, ktory też ieſt Syn moy, do niebá wſtępował: Ia też koniec wſzytkę Kathólicką wiárę dobrze znałám, ktorą on opowiádáłá wſzy-

wſzytkich, ktorzy chcą przyiść do Kroleſtwá niebieſkiego náuczył. Ja tedy iuż ſtoię nád światem z modlitwą moią uſtáwicznie do Syná mego naymilſzego, iáko tęczą ná obłoku niebieſkim, ktorą zda ſię, że ſię kłánią do ziemie, y obiemá końcámi oney ſię dotyka. Przez tęczę bowiem ſámą ſiebie bydź rozumiem: álbowiem do mieſzkáńcow świátá náſtániam ſię, to ieſt dotykáiąc ſię dobrych, y złych uſtáwiczna modlitwa moia: do dobrych ſię ſkłániam, áby mi wtych rzeczách, ktore Mátká Kościoł Swięty przykázuie ſtátecznymi byli, do złych zás, áby w złoſći ſwoiey nie poſtępowáli, á zátym áby gorſzymi nie byli. Onemu tedy ktoremu teſtową poſyłam, oznáymuię, że z iedney ſtrony ćiemne y ſtráſzne obłoki powſtáią przećiwko tey tęczy iáſnoći, przez co onych rozumiem, ktorzy w ćiele ſwoim zywot lichwiárſki máią: y ſą nienáſyceni; iákoby bez dná iáko wor morſki do chćiwoſći pieniędzy: dobrá też bez rozumnie y márnotrawnie (iáko ſtrumień w biegu ſwoim wodę ſwoię wylewa:) dla pompy ziemſkiey, y pychy utracáią. Te tedy trzy rzeczy teraz odprawuią niektorzy S. Kościołá ſprawcy, ktorych grzechy do niebá wſtępuią, brzydkie y ſprosne przed obliczność ią Bożką; przećiwko mnie y modlitwie moiey, iáko ſtráſzne obłoki, przećiwko iáſney tęczy niebieſkiey. Y ták ći ktorzyby poſpołu ze mną Bogá mieli błagáć, oni ſami gniew iego przećiwko ſobie wzbudzáią: á tákowi w Kościele Swiętym nie mieliby wyżey poſtępowáć, ále ſię poniżáć. Ktobykolwiek tedy chćiał przyłożyć ſtárania, áby fundáment Kościołá był gruntowny, y páwiment gładki, chcąc odnowić one błogoſłáwioną winnicę, ktorą ſam P. Bog wſzczepił, y krwią ſwoią nápoił, (ieſliby ſię do tey rzeczy máłym y niedoſtátecznym bydź rozumiał,) tá Krolowa niebieſka ze wſzytkiemi Anyołámi chce mu przybyć ná pomoc, wyrywáiąc korzenie diabelſkie, y nie płodne drzewá do ſpalenia w ogień rzucáiąc, á ná ich mieyſcách ſzczepiąc latorośli pożyteczne. Przez winnicę tedy rozumiem Swięty Boży Kościoł, w ktorym dwie rzeczy, to ieſt pokorá y Boſka miłość miáłá by ſię odnowić. Te tedy wſzytkie rzeczy oná chwalebna Pánná, ktora ſię niewieśćie pokazáłá, roſkazáłá wam ná piſmie poſłáć: z kąd niechay wie wáſzá wielebność, że ia, ktoram poſłáłá ten liſt, przyſięgam przez IEZUSA prawdziwego y wſzechmocnego BOGA, y przez iego Nayświętſzą Mátkę MARYĄ, życząc ſobie tego, żeby mię ták wſpomogli w oboygu, to ieſt w ćiele y w duſzy, iáko ten liſt, dla iákiey świetckiey czći, álbo dla chćiwoſći, álbo dla faworu ludzkiego nie poſłáłam: ále że między inſzemi ſłowámi, ktore teyże niewieśćie w duchownym obiáwieniu pokazáne ſą, wſzytko cokolwiek ieſt ná tey kárćie, roſkazano wáſzey wielebności oznáymić.

Przemowá zacná, w ktorey wiele dobrego zámyká ſię z Boſkiey mocy, teyże Oblubienicy obiáwiona, w náuce bárdzo pożyteczney, ktora ieſt w przyſłym Rozdźiale.

ROZDZIAŁ LXXIX.

CZeść y Chwałá niechay będzie Wſzechmocnemu BOGU zá wſzytkie ſprawy iego. Niech mu będzie cześć wieczna, że z roba záczął łáſkę czynić. Áby widźiemy to, że gdy ziemiá bywa przykryta śnie-

giem y ściśniona mrozem, ktorekolwiek násienia w nię rzucáią, pewna to iest ze rość nie moga, tylko ná mieyscách bárdzo rzadkich, ktore promieniámi słonecznemi zágrzewáia się, gdźie za ciepłem słonecznym trawki y kwiateczki rośną, z ktorych poznáć się może, ktoregoby rodzáiu były, y iákiey mocy: prawdźiwym podobieństwē zda mi się że wszystek świát iuż ták bárzo w pyszę się wyniosł, y w pozádliwości, y chćiwości pospołu z cielesnością, ze iáko mrozem iákim ściśniony iest, ktorych o iáko máło iest! z ktorych słow, y uczynkow, mogłá by się rozumieć że w ich sercách przemieszkiwa doskonáła Boża miłość: zkąd potrzebá wiedzieć, że iáko Boży przyiaćiele z tąd mieli wesele wielkie, że Łázárzá wskrzeszonego widźieli dlą chwały Bożey, ták y teraz Boscy przyiaćiele moga się weselić, kiedy kogo obacza powstáiącego od przerzeczonych trzech grzechow, ktore są prawdźiwie śmiercią wieczną. Ieszcze trzebá wiedzieć, że iáko Łázarz wskrzeszony po zmartwychwstániu w dwoiáka nienawiść w padł. Albowiem niektorzy byli nieprzyiaćiele cielesni, to iest ludźie, ktorzy byli nieprzyiaćiołámi Bożymi, y ći Łázárzá nienáwidźieli: nie ktorych też miał nieprzyiaćioł duchownych, to iest czárty, ktorzy nigdy nię chcą bydź przyiaćiołámi Bożymi, á ći duchownie nie náwidźieli go. Ták też ktorzyby kolwiek y teraz powstáli od grzechow śmiertelnych, chcąc záchować czystość, y strzedz się pychy y pożądliwości w dwoiáką nienawiść w padáią. Albowiem dwoiáko ludźie, ktorzy są nieprzyiaćiołámi Bożymi, im szkodźić chcą cielesnie, y czárci ták że dwoiákim sposobem usiłuią ich potępić, álbo szkodźić duchownie. Naprzod bowiē ludźie światowi słowámi swemi lżą ich: Powtore też ieśli moga, bárdzo się im uczynkámi swemi przykrzą, áby ich sobie podobnemi uczynili w żywoćie, y spráwách swoich, odwodząc ich od dobrych záczętych uczynkow: ále człowiek Boży, ták nowo náwroćiwszy się do żywotá duchownego ták owych złych ludźi osobliwie zwyćiężyć może, ieśliby przećiwko słowom sobie przećiwnym ćierpliwość miał, y ieśli by ná ten czás tym więcey y gorętszey dobre uczynki duchowne, y świetckie w oczách ich czynił. Czárći też inszemi dwomá sposobámi oszukáć ie stáráią. Naprzod bárzo prágną, żeby tego nowego sługę Bożego znowu náwroćili do grzechow pierwszych; co ieśliby tego dokazáć nie mogli, tedy sámi czárći z wielką pilnością około tego prácuią, żeby nie rozumnie, y nieuważnie on swoie dobre uczynki odprawował, to iest w czućiu, álbo nie uważnie w wstrzemięźliwości nád powinny sposob odprawował, áby ták iego siły prędzey ustáły, á zá tym w Boskich prácách żeby był słábszy. Przećiwko pierwszemu iest osobliwe lekárstwo, sámá częstá y szczerá grzechow swoich spowiedź, y zá grzechy prawdźiwa serdeczna wnętrzna skruchá. Przećiwko drugiemu osobliwe lekárstwo iest, táka pokorá, z właszczá żeby więcey życzył sobie bydź pod posłuszeństwē iákiego roztropnego stárszego duchownego, á niżeli żeby sámá soba miał trzodzić w swoich dobrych uczynkách, y w odprawowániu pokuty; y záprawdę tó lekárstwo iest bárdzo pożyteczne, y nayosobliwsze ták bárdzo, że choćby też ieszcze godnieyszy był ten, ktory rádę dáie, á niżeli ten, ktory bierze, y ná ten czás pewnie trzebá się spodźiewáć że sámá Boska mądrość, ktora iest Bog, przez swoie wspomożenie spolnie będzie prácowáłá z tym, ktory dáie rádę do dánia onych rad, ktoreby były bárdzo pożyteczne temu ktory bierze, ieśliby obádwáy mieli doskonałą wolą dla czći, y dla chwały Bożey. Teraz tedy przyiaćielu naymilszy, ponieważ obádwáy, to iest ty, y ia z grzechow powstáliśmy, prośmy Páná Bogá, áby nam obudwō rączył dáć Boskie wspo-

możenie

mażenie mnie w mowieniu, á tobie w ſłuchániu. Y tym więcey o to mamy P. Bogá prośić dla tego, że wy ktorzy ieſteśćie bogátymi, mądrymi, y zacnymi, raczyliśćie ſię mnie niegodney, y máło rozumney, y nieznáiomey rádźić; y mam dobrą nádźieię, że Pan Bog ná waſzę pokorę raczy weyrzeć, y do ćiáłá y duſze wam dobrze uczynić, co dla czći waſzey wam piſzę.

Náuká od BOGA obiáwiona Oblubienicy, bárdzo uważna *y pożyteczna do iednego Kleryká o ſpoſobie żyćia, ták duchownie, iáko y ćielośnie.*

ROZDZIAŁ LXXX.

NAprzod tedy rádzę tobie, żebyś mieſzkał w domu twoim nie dáleko Kośćiołá twego Nayświętſzey Pánny MARYEY: Iednego tylko ſługę przy ſobie miey, áby ono wſzyſtko, co ſię wyda ná potrzeby z twoich dochodow, coby zbywáło, záraz oddáway twoim dłużnikom zupełnie, iáko ſię im winno doſyć czyniąc: bo ſię to nie godzi, áni przyſtoi wiele pieniędzy dawáć ubogim, álbo bogátym Rodźicom y powinnym, ániżeli w przod wſzytkie długi twoie będą popłácone zupełnie, y kiedy długi twoie całe popłáćiſz, ná ten czás wſzytko, coby tobie, y ſłudze twemu nád potrzeby zbyło, dla chwały Bożey rozday ubogim y potrzebnym, Kápłańſki máiąc habit uczćiwy, y pożyteczny, z pilnośćią przeſtrzegáiąc, żeby w farbie ſukná, álbo w kſztáłćie odźienia twego iáka pompá, álbo próżność świecka nie naydowáłá ſię; ále ſamá uczćiwa potrzebá, y pożytek ćiáłu: dwiemá tylko parámi ſzat kontentuy ſię, iednę dla dni świętych, á drugą dla powſzednich dni, áni też więcey nád dwie parze obuwia miey, y cokolwiek będźie zbywáło z odźienia twego, obracay to ná inſzę potrzeby twoie, álbo ná płácenie długow twoich. Chuſt białych y owſzę nie záżywáy ták w nocy, iáko y wednie przez ten rok. Kośćioł twoy, to ieſt Pánny MARYEY, miey zá Kośćioł Zakonny dla trzech rzeczy. Naprzod dla tego, to ieſt, ieśliś kiedy ſtánął w nim, mięſzkay ku czći naypokornieyſzey Pánny MARYEY, dla poſłuſzeńſtwá Boſkiego. A ieśli ſnadź przez Kánoniki, y beneficyárá onego Kośćioła od ſłużby Bożey nie uczćiwemi ſłowy byłeś ćiągniony do złey pożądliwośći, ták ſtáray ſię teraz zá wſpomożeniem Bożym, Boſkiemi y duchownymi ſłowy, ty kogo od złey pożądliwośći poćiągnąć do zákochánia ſię w miłośći Bożey. Ieśli ſnadź komu ktorzy ná ćię pátrzáli, przez nie iákie twoie obyczáie złe przykład dałeś, ták od tego czáſu ſtáray ſię przez dobre uczynki twoie, y uczćiwe obyczáie twoie duſzom tych dawáć pożyteczny y światobliwy przykład. Po tym przyiáćielu miły, potrzebá żebyś nocne czáſy y dźienne ku chwale Bożey mądrze ſporządzał; ia bowiem przyſłuchałám ſię, że dzwony wáſzeg Kośćiołá doſyć w poſtánowione czáſy dzwonią, y dla tego rádzę ábyś záraz gdy ich w nocy uſłyſzyſz, z łożká twego powſtáway, á pięć kroć kłęknąwſzy, y pięćkroć zmowiwſzy Oycze náſz, y Zdrowáś MARYA, wſpámiętyway pięć Ran Páná IEZUSA Chryſtuſa, y boleśći Nayświętſzey Pánny MARYEY. Potym záś poczniy Iutrznią Panny MARYEY, y inſze nabożeńſtwá ſwoie, tobie upodobane odprawuy, áż ſię znidą Kanonicy do Choru dla ſpiewánia: y lepſza

to rzecz będźie, że ty z pierwszemi do Kościołá przyidźiesz, ániżeli z poślednieмi; nabożnie tedy śpiewáiąc Jutrznia wedle czásu, y uczćiwie áż do końcá mász czekáć stoiąc, á pod czás też śiedząc iáko będźie przynależáło, ale nie trzebá nic mowić, tylko ieśli ćię kto o co spyta, y to krociuśieńko odpowiáday cicho, á nie głośno bez żadnego gniewliwego, y niecierpliwego znáku, ieśli będźie mogło bydź. Albowiem dosyćbyś się bardzo uczćiwie sporządźił, gdybyś był przed iákim Pánem doczesnym y ziemskim, á dla tego dáleko wiecy mász ze wszeláką uczćiwością, y skromnością, y z głęboką pokorą wnętrzną, y powierzchowną stáć przy obecności, y ná służbie wiekuistego KROLA Niebieskiego wszędźie obecnego, y ná wszytko pátrzáiącego. A ieśliby snádź potrzebá wyćiskáłá ná tobie w wielkich rzeczách tobie, álbo inszemu należących do mowienia w sáme Godziny, ná ten czás z Choru wynidź, y coć się będźie zdáło krotkiemi słowy ná stronie bez wołánia odpowiáday, y iáko nayprędzey do swego mieyscá się wracay: ieśli będźiesz mogł, stáray się żeby oná sprawá do odprawowánia ná inszym mieyscu, y czásu inszego byłá odłożona, żeby hwałá, y cześć Bożka umnieyszenia, y przeszkody nie miáłá. Strzeż się też zebyś przechadzek nie czynił po Kościele tám y sám chodząc gdy śpiewáią Godziny, tá bowiem przechadzká, iest znák niestátecznego ánimuszu, y oziębłego duchá, y nie wielkiey miłości, y nabożeństwá. Czásu záś onego, to iest między Godzinámi, ná ten czás modl się, álbo czytay iákie pożyteczne rzeczy dusze twoiey, y nabożne, álbo inszym potrzebne, to z pilnością záchowuiąc, że odoncy godziny, w ktorą wstáieśz z łożká twego ná Jutrznią, żadnymi się zábáwámi ták chętliwie nie zabáwiay, tylko śpiewániem, czytániem, modlitwą, álbo ćwiczeniem się, áż się wielka Msza skończy, chyłá byśćie w Kápitule z toba mieli wiákich rzeczách mowić, o rzeczách Kościelnych, álbo o poprawie stanu swego, álbo o porządku. Po odwieniu wielkiey Mszey, o cielesnych pożytkách, y przychodách, y o uczciwych pociechách w cnotách rozmawiać przynależy: á gdy záś przychodźisz do stołu, niechay będźie czytáne błogosławieństwo stołu, y lubobyś był gościem u kogo, lubo byś ty sam miał goście, poczniy przy onych potrawách u stołu naprzod o Pánu BOGU mowić, álbo o iego Nayświętszej MATCE, álbo o iákim Swiętym, dla zbudowánia, y pożytku siedzących, dla sług, ktorzy do stołu służą, przynaymniey iedno, álbo dwie słowie, álbo też cokolwiek o BOGU, álbo o MATCE iego, álbo o Swiętych iego, inszych pytay: nád to, ieśli sam będziesz u stołu z sługą twoim, ktory stoi przed stołem, toż czyń, á to miey zá czwartą nie, ktore zwykło bywáć przy stołách Klásztornych. Odprawiwszy záś obiad y podziękowawszy Pánu BOGU, y dobrodźiciom: á ná ten czás o rzeczách álbo o sprawách ták tobie należących iáko y inszym z niektórymi osobami uczćiwymi, z ktorymi się podoba, mogłeśz sobie máłą godzinkę pomowić, á po tym záraz wnidź do mieszkánia twego, y pokleknawszy ná kolánách, zmow pięć kroć Oycze nász, y tyleż Zdrowás MARYA, ná pámiątkę piąciu Ran PJEZUSOWYCH, y ná pámiątkę boleści Panny MARYEY Matki iego. Po tym połowę czásu, ktory będźie áż do Nieszporu, miey do uczenia się, álbo do czytánia, álbo do odpocznienia, ieślibyś snádź od przyiaciół twoich w sprawách twych nie miał przeszkody, á druga połowę czásu przeznaczoną będźiesz miał ná przechadzkę, y ná uczciwą ućiechę ćielesną, żebyś był mocnieyszy ná chwałę Boża. Po tym gdy zádzwonią ná Nieszpor, záraz dla odprawowánia porządku w Chorze do Kościołá idź, y ták się sprawuy w Chorze, iáko się wyżey powiedźiáło: á odprawiwszy Kompletę, ná każdy dzień

za

ż umárłe Wigilie odprawuy ze trzemá ſekcyámi przed wieczerzą, á po wieczerzy ták ſię rządź, v ſprawuy, iáko ſię powiedziáło ná obiedźie, podźiękowawſzy Pánu BOGU, podź ná przechádzkę, rozmawiáiąc pocieſzne, y pożyteczne ſłowá, poki nie poydźieſz ſpáć, y na ten czás też pierwey, niż do łożká poydźieſz poklęknipred łożkiē twoim, y tā z nabożeńſtwē zmow 5. páćierzy, y tyleſz pozdrowienia Anyelſkiego, ná páměiątkę Męki JEZUSA CHRYSTUSA, á po tym wnidź ná łożko twoie, y ták wiele dopuść ćiáłu twemu odpoczywáć, y ſpáć, żebyś nie miał (czáſu odprawowánia żeś nie wiele ſpał) przenágábánia ode ſnu. Ná káżdy piątek odprawuy nabożnie Pſalmy pokutne z Litániámi, y onego dniá day pięć groſzy ubogim potrzebnym ná páměiątkę piąći Ran Páná náſzego JEZUSA CHRYSTUSA. Nád to brácie, y przyiaćielu miły rádzę tobie, ábyś niżey opiſaną wſtrzemięźliwość chćiał záchować przez ten Rok zá grzechy twoie właſne: naprzod przez wſzytek poſt wielki ná káżdy dźień poſt odprawuy, káżdego dniá raz ieden iedząc z rybámi, także y w Adwent; y wſzytkie Wigilie Pánny MARYEY o chlebie, y o wodźie odprawuy; Wigilie Apoſtolſkie ná rybách wſzyſtkie Szrody z nábiáłem, y z rybámi odprawuy, káżdy piątek ná chlebie z winem tylko, á ieśli zechceſz ná wodźie przeſtáć opuśćiwſzy wino, tegoć nie odradzam: káżdy dźień Sobotny z rybámi, y z oleiem ieden obiad: w Niedźielę zaś, w poniedźiáłek, we wtorek, i we czwartek dwá rázy mięſá zázywáy ná dźień, byle tylko Kośćioł nie przykázywał pośćić. Wiedz bráćie miły o tym, że dla trzech rzeczy tobiē to ſporządźić, y nápiſáć umyśliłá: Naprzod ábym ćię zazdrość diabelſka, y chytrość iego nie przyćiągnęłá do tego, żebyś ſámego ſiebie ták prędko wniwecz nie obrośił, że z myſły twoie, y śiły prędkoby uſtáły, á po tym przez wſzyſtek żywot ſwoy, BOGU nie rákbyś ſłużył, iákoby potrzebá: Po wtore, że ieśli by Swięći ludźie w twoich zmyſłách, álbo śiłách zbytniey prace defekt i ki wrobie poſtrzegli, álbo w pracách záczętych ſobie tęſkniącego obaczyli, obawiáliby ſię puśćić ćię ná Boſkie poſługi, y prace: Po trzećie, że mam nádźieię, że ſprawy twoie więcey z tego BOGU podobáia ſię, bo rączey woliſz ná drugiego rádźie pokornie przeſtáwáć, ánizeli ſámego ſiebie właſnym rozſądkiem rządźić.

Odpowiedź PANNY Nayswiętſzey do Oblubienice o troygu *Ludźi, zá ktorymi Oblubienicá do Páná BOGA przyczyniáłá ſię: y ktore ſzy ſą záſługuiące á ktore nie: y iáko miłość Boża rozmnaża ſię w rozmyſlániu CHRYSTUSOWEY pokory, y iáko boiaźń (lubo nie ſynowſka) ieſt dobra.*

ROZDZIAŁ LXXXI.

ON człowiek ieſt iáko wor pełen ośći, z ktorego ieśli by iedná ość była wyięta, przyłożą ná to dźieśięć: tákowy ieſt on człowiek, zá ktorym ſię ty przyczyniaſz; bo on opuśći iedē grzech dla czći świátá. Drugi zaś człowiek, zá ktorym ſię ty przyczyniaſz, odpowiadam tobie, że nie ieſt zwyczay do śmierdzącego mięſá kłáść koſztowne ſáłſámenty: Proſiſz ábym włożył ná niego ćieleſne utrapienia dla pożytku duſze iego, ále wola iego prze-

ćiwną ieſt prożbie twoiey; on záiſte prágnie godności świetckiey, y bárźiey ſię ſtara o bogáctwá, á niżeli o duchowne ubożtwo, y roſkoſz mu ieſt ſłodka: dla tego duſzá iego ieſt zgniłá, y śmierdzącą przede mną, á przeto nic należa do niey koſztowne przyprawy, ktore ſą ſprawiedliwości ućiſki. O trzećim záś człowieku (ktorego widźiſz że płácze) odpowiádam też tobie, bo ty widźiſz ćiáło, á ia pátrzę ná ſercę; iáko bowiem ty widźiſz że pod czás ćiemny obłok idźie z ziemię, y podnoſi ſię ná powietrze pod ſłońce, á ten obłok wydáie z ſiebie troiáka wilgotność, to ieſt deſzcz, śnieg miękki, y grad, po tym záś ginie obłok, bo z plugáſtwá ziemie wſzczął ſię był: ták tákiemu obłokowi przyrownywa ſię każdy człowiek, ktory w grzechách, y roſkoſzách wychowány ieſt áż do ſtárości; będąc záś w ſtárości poczyna ſię bać śmierći, y myśleć o niebeſpieczeńſtwie ſwoiem, ále iednák ná umyśle kocha ſię w grzechu. Przeto, iáko obłok wychodźi z plugáſtwá ziemnego pod niebo, ták też ſumnienie tákowego człowieká wychodźi z nieczyſtości ćiáłá, to ieſt grzechu, uważáiąc ſámego ſiebie, y wydáie z ſiebie troiákie łzy. Pierwſze przyrownywáią ſię do wody, ktore ſą zá te rzeczy, w ktorych ſię ćieleśnie kocha człowiek, á zwłaſzczá ieśli trácí przyiáćielá, álbo zdrowie, álbo dobrá docześne, á że ná ten czás uſkarża ſię ná zrządzenie Bożkie, y obietnice, przeto ten bárdzo nieroſtropnie płácze: Drugie łzy ſłoſuią ſię do śniegu, bo kiedy człowiek pocznie uważáć nie bezpieczeńſtwá ćiáłá ſwego náſtępuiące, śmierć, y męki piekielne, ná ten czás poczyna płákáć nie z miłości, ále z boiáźni: á przeto iáko śnieg prędko roſpływa ſię, ták też takowe łzy prędko ſię roſpływáią. Trzećie łzy przyrownywáią ſię do gradu, bo kiedy człowiek uważa że ſłodka ieſt, y byłá mu roſkoſz ćieleśna, á że ią ma opuśćić, y iáka też ieſt wielka pociechá w Niebieśiech, poczyna opłákiwáć zgubę ſwego potępienia, y dopuſzczenia ſwego nie ſtáráiąc ſię, áby płákał, że Páná BOGA zelżył, y że duſzę ſtrácił, ktorą Pan BOG odkupił naydroższą krwią ſwoią, áni ſtáráiąc ſię czy będźie Páná Bogá po śmierći widźiał, czyli nie: byle on tylko miał iedno mieſzkánie w Niebie, álbo ná ziemi, gdźieby nie uczuł męki, ále żeby miał wieczną ſwoię roſkoſz: przeto tákowe łzy dobrze bywáią przyrownáne do gradu, bo ſerce tákowego człowieká názbyt twárde ieſt, y żadnego ćiepłá miłości nie ma do Páná BOGA, przeto áni tákie łzy przyćiągną duſzę do Niebá. Ale teraz pokazáć tobie chcę łzy, ktore ćiągną duſzę do Niebá, ktore podobne ſą roſie: álbowiem pod czás nie iáka wilgotność wychodźi z ſłodkości ziemie, y wſtępuie ná powietrze idąc pod ſłońce, ktora zágrzawſzy ſię ćiepłem ſłonecznym, ſtáie ſię rzadká, y powtorne z ſtępuię ná ziemię, y wſzytkie rzeczy, ktore ziemiá rodźi, buynymi czyni, á tá wilgotność názywa ſię u was roſá iáko baczemy na kwiatkách rożánych, ktore gdy bywáią ná ćiepłe naprzod z ſiebie wydáią wilgotność, á po tym ſpada oná wilgotność: ták ieſt y o mężu duchownym, każdy bowiem, ktory myśli o ziemi oney błogoſławioney (ktora ieſt CIAŁO CHRYSTUWE;) y o ſłowách onych, ktore CHRYSTUS uſtámi ſwemi wymowił, y iáko łáſkę uczynił ná świećie, y iáko gorzką mękę podiął, wzbudzony ogniem miłości zá duſzámi náſzymi: ná ten czás miłość, ktora ma do Páná BOGA, z wielką ſłodkośćią idźie do mozgu, ktory podobny ieſt niebu: ſerce też iego, ktore podobne ieſt ſłońcu nápełnia ſię Bożką gorącością, y oczy iego nápełniáią ſię łzámi płácząc, że ták bardzo obráził Páná BOGA dobrego, y łáſkáwego, bárdźiey iuż chcąc podiąć wſzelákie męki dla czći Bożey, ániżeli mieć wſzytkie roſkoſzy, á bydź bez BOGA; Przeto tákie łzy dobrze przyrownywáią ſię do roſy ſpadáiącey, bo dáią moc czynienia dobrych uczyn-

kow

kow, y pożytek przynoſzą przed oblicznością Bożą, y iáko kwiateczki roſnące ciągną do ſiebie roſę zpadáiącą, y roſá zámyka ſię w kwiatku: ták też ſzy, ktore z Bozkiey miłośći wylewáią ſię, zámykáią Páná BOGA w duſzy, y Pan BOG duſzę do ſiebie ciągnie. Wſzákże potrzebá ſię bać dla dwoiákich rzeczy: Naprzod, bo ták wielkie uczynki mogą ſię czynić zboiáźni, że pociągna po tym iáką iſkierkę łáſki do ſerca do otrzymánia miłośći: iáko przez podobieńſtwo zrozumieć będźieſz mogłá: iáko to kiedyby był iedē złotnik, y ważyłby czyſte złoto ná wadze, do ktorego przyſzedłſzy węglarz, mowiłby: Panie! mam ia węgle do roboty twoiey day mi to, czego ſię ſtoią węgle: Odpowiedźiał by on, mowiąc: węgle porachowáne ſą czego ſie ſtoią, y dawſzy mu one złoto zá zápłátę, złotnik obrocił węgle ná robotę ſwoię, á on złoto ná pożywienie ſwoie: ták też ieſt duchownie; álbowiem uczynki czynione bez miłośći, podobne ſą węglu, miłość záś złotu. Przeto wſzelki, ktory czyni uczynki dobre z boiáźni, máiąc iednák chęć ználeść ſobie zbáwienie duſzę onemi, ten aczkolwiek nie prágnie Bogá ná niebie, ále boi ſię gośćiny odpráwować w piekle, wſzakże iednák ma dobre uczynki, ále ziemne, y ſą iáko węgle przed Pánem Bogiem. Pan Bog záś podobny ieſt złotnikowi, ktory wie w duchowney ſpráwiedliwośći, ktorymi ſpoſobámi dobre uczynki máią bydz nágrodzone, álbo iákowa ſpráwiedliwośćią miłość Boża może ſię ználeść: on bowiē ſám w przeyrzeniu ſwoim ták ſporządza, że dla dobrych uczynkow z boiáźni uczynionych człowiekowi bywa dána miłość, ktora po tym człowieká ſporządza do zbáwienia duſzę iego: Przeto iáko łáſkáwy złotnik záżywa węglá do roboty ſwoiey; ták P. Bog oźiębłych uczynkow záżywa ku czći ſwoiey. Powtore dobra rzecz ieſt bać ſię, bo ile człowiek grzechow opuſzcza z boiáźni, od ták wielu mąk będźie wolny w piekle, á że miłośći nie miał, przeto też ſpráwiedliwośći nie ma do otrzymánia niebá; álbowiē czyiá wola ieſt táka, (że gdyby mogł:) chćiałby wiecznie żyć ná świećie, w iego ſercu miłośći Bożey nie máſz y ſprawy Boże, iáko ślepe ſą przed nim, dla tego śmiertelnie grzeſzy, y będźie ſądzony do piekłá; wſzákże goreć nie powinien w mękách, ále ſiedźieć w ćiemnośćiáh, bo grzechu nie czynił dla boiáźni, ále nie uczuie weſela niebieſkiego, bo ſię o nie nie ſtárał poki żył ná świećie. Dla tego będźie ſiedźiał iáko ślepy, y niemy, y iáko człowiek bez rąk, y bez nog, bo iego duſzá znáſię ná mękách piekielnych, á máło ná weſelu, ktore ieſt w niebie.

OBIASNIENIE.

TO Obiáwienie ieſt o trzech żołnierzách: Pierwszy był ze Skánicy, o ktorym było iákże obiáwienie. Swięta Brygitá widźiáłá duſzę przyodźiáną iákoby wſzkárłat, ktory był pokropiony czarnemi kroplámi, á gdy ſię obaczyłá, ná tych miáſt znikłá od widzenia iey: Po tym po trzech dniách, obaczyłi też duſzę wſzyſtkę czerwoną, ále nie iákiemi perłámi iáko złoto świetnemi świeciłá ſię; á gdyſię temu dźiwowáłá Pani oná Swięta, rzekł iey Duch Boży, mowiąc: Tá duſzá zábáwiona byłá pracámi świeſkiemi, ále máiąc prawdźiwą wiárę przyſzłá ná odpuſt do Rzymu ze intencyą, áby otrzymáłá miłość Bozką, y wolą więcey wiádomie nie grzeſzyć Przeto że widźiáłá duſzę przybraną wſzkárłat, znáczy ſię że przed śmiercią otrzymáłá miłość Bozką, lubo nie doſkonáłą; że ią záś widźiáłá nakropioną kroplámi czarnemi, znáczy że oná nie iákim áffektē ćieleſnym pobudzáłá ſię do Rodźicow ćieleſnych, y widźieć oyczyznę ſwoię, wſzákże wſzyſtkę wolą ſwoię oddáłá mnie: przeto záſłużyłá czyśćiec, żeby wyżey była wyniešiona: á że záś widźiáła świecące ſię perły ná czerwoney fárbie, znáczy że dla dobrey woli, y ſkutkow

tych odpuſtow przybliżáłá ſię do Korony poſáđźiney. Patrzże tedy Corko y z pilnośćią uważay, co zá dobrá ſprawnia odpuſty tego miáſtá ludźiom onym, ktorzy przychodzą z intencyą świętą tám dla nich. Albowiem kiedyby komu dárowáno tyśiąc tyśięcy lat, iákoż dárnie ſię dla niáry y ubożeńſtwá przychodzących, ieżeliby nie było ſłuſzne pomiárkowánie ná otrzymánie Bożkiey miłośći bez łáſki Bożey: ktora w prawdźie miłość prawdźiwie bywa dárowána, y záſłużona dla odpuſtow tych, ktorę Świętki mogą záſłużyli krwią ſwoią.

O Drugim żołnierzu w tymże Obiáwieniu (ktory był z Hollándyey,) SIN EOZI mowi: Co tobie powiedźiał on wielomowny y pędźiwiátr? iżáli nie to, że ich wiele w tym pi o chuſtce moiey; ieśliby była prawdźiwa czyli nie? powiedźże mu tedy śmiele te cztery rzeczy, ktore ći powiádam: Pierwſza ieſt, że wiele ich ſkárbią, á nie wiedzą dla kogo: Druga ieſt, że káżdy ktory tálentem Páńſkim pozwolonym ſobie nie ſżáfuie ſzczodrze, álę ścińka bez pożytku, będźie ſądzony: Trzecia ieſt, że on ktory więcey miłuie śiemię y ciáło, á niżeli Bogá, nie będźie w towárzyſtwie z tymi, ktorzy łáknią y prágną ſprawiedliwośći: Czwarta ieſt, że káżdy ktory wołaiących nie wyſłuchiwa, będźie ſam wołał, á nie będźie wyſłuchány. O chuſtce moiey niechay wie, że iáko pot krwie moiey z ćiáłá mego płynął gdy náſtępowáłá męká moiá kiedym prośił Oycá; ták ten pot wyszedł z oblicza mego dlá tego, ktory mię prośił ná poćiechę przyſzłych cżáſow.

TRzećí żołnierz tegoż Obiáwienia był ze Szwecyey, o ktorym to ieſt Obiáwienie. Syn Boży mowi: Nápiſano ieſt, że moż bywa zbawiony przez wierną niewiáſtę: ták máłżoną tego męża przybiegłá, y wywiádłá męża ſwego zpáſzczęki czárnoſkiey obiemárękami álbowiem iedną ręką wydárłá go z ręki diabelſkiey, to ieſt ptáćzem, y modlitwámi, y uczynkámi miłośiernymi: drugą ręką wydárłá go, to ieſt nápominániem ſwoim przykłádem y ćwiczeniem ták, że ſię iuż przybliżał do drogi zbáwienney. Dla tego też potrzebá uważyć trzy rzeczy, ktore napiſane ſą w prawie poſpolitym: W nim álbowiem ſą trzy częśći: iedna (iáko piſze tytuł) poſiadáć: druga dożywoćie przedáć: á trzećia ią kupić. W pierwſzey częśći, co ſię nazywa otrzymáć, że żadna rzecz nie może ſię trzymáć ſłuſznie tylko tá, ktora ſię ſłuſznie nábędźie: Cokolwiek ſię bowiem nábywa przez chytre wynálazki, przez okázye złośći, przez mnieyſze pieniądze, tákowe nábyćie nie ſzło Pánu Bogu przyięmne. Druga część názywa ſię kupić; kiedy iáka rzecz przedáią dla nie doſtátku y bogáctwi, podczás dlá długu, y ſądow nie ſprawiedliwych: w tákim mnieniu potrzebá ſperáć, ieśli politowánie y miłość ieſt ná páwięći: Trzećia część, nazywa ſię kupić; kto bowiem chce iákąś rzecz kupić, ma ſię z pilnością wywiádywáć, iáka rzecz ona ktora ſię kupuie, ſłuſznie nábyta ieſt; bo w práwie tego nie przyimowáno kolwiek nie ſłuſznie było nábyte. Przeto te trzy rzeczy niechay z pilnością uważa umyśle ſwoim, y niechay wie zápewne, że ma dáć rachunek ze wszytkiego, y z tychrzeczy, ktore mu Rodźice iego zoſtáwili, iáone więcey dlá świátá, y więcey niż było trzebá wydawał, á niżeli dlá Bogá. Ten niechay wie, że mi ma dáć rachunek z nierſtkiey ſwoiey, iáka intencyą one przyiął, iáko ią otrzymał, y iáko ślub ſwoy (ktory mi ślubował) wypełnił.

CHRYSTVS rozmawiáiąc z Oblubienicą, mowi do niey, że nabożna duſzá powinná mieć iáko Oblubienicá vſtá roſkoſzne, vſzy czyſte, oczy wſtydliwe, y ſerce ſtáteczne: wykłádáiąc te wſzyſtkie członki duchownie, bárdzo pięknie.

RO-

ROZDZIAŁ LXXXII.

SYN BOZY mowi: Ty powinnáś mieć iáko Oblubienicá uſtá roſkoſzne, uſzy czyſte, oczy wſtydliwe, y ſtáteczne ſerce: ták y duſzá ma bydź ſporządzona: iey bowiem uſtá, ieſt myśl czyſta, żeby tám nic nie wchodźiło, tylko co ſię mnie podoba: niechay też będą uſtá, (to ieſt myśl) z roſkoſznego powonienia dobrey myśli, z pilnego roſpámiętywánia męki moiey: niechay też będźie myśl iáko uſtá rumiáne, to ieſt páłáiące Bozką miłośćią, áby też kto rozumie, to pełnił; álbowiem iáko bládych uſt żaden nie chce całować, ták też áni duſzá (ieśli nie będźie czyniłá uczynkow dobrych z dobrey woli ſwoiey) cále nie podoba mi ſię. Myśl też iáko uſtá mieć powinná dwie wárdze, to ieſt dwie áffekcye: iednę ktorą ma prágnąć niebieſkich rzeczy, á drugą, ktorą by pogárdzał wſzytkiemi ziemſkiemi rzeczámi. Podniebienie záś duſze niżſze, ma bydź boiaźń śmiérći, ktora odłącza duſzę od ćiáłá, y iáko ná ten czás powinná bydź poſtánowiona? Podniebienie záś wyżſze niechay będźie boiaźń ſtráſzliwego ſądu: między tymi dwiemá ięzyk duſze, ma ſwe mieyſce. Coż tedy ieſt ięzyk duſze? tylko uſtáwiczne uważánie miłośierdźia meg? przez to uważay miłośierdźie moie iákō ćię ſtworzył, y odkupił, y iáko ćię znoſzę. Pomyśl też ſobie, że ścisły ſędźia ieſtem, ktory nic nie opuſzczę, nie ſkárawſzy: Pomyśl też ſobie, iáko nie pewna ieſt godźiná śmiérći. Oczy duſzne niechay będą proſte iáko gołębice, ktora około wod upátruie iáſtrzębá, to ieſt myśl twoiá niechay będźie záwzdy około miłośći, y męki moiey, y około uczynkow, y ſłow wybránych moich, w ktorych zrozumieſz iáko by ćię diabeł mogł ofzukáć, y nigdy nie bądź beſpieczna: Uſzy twoie niechay będą czyſte, to ieſt, żebyś nie przynęcáłá ſproſnych, y żadnych świeckich rzeczy: Serce záś niechay będźie ſtáteczne, żebyś ſię nie bałá śmierći, chowáiąc wiárę, nie wſtyday ſię náśmiewiewiſk świátá, nie frásuy ſię ſzkody cielesney dla mnie BOGA twego.

CHRYSTVS rozmawiáiąc z Oblubienicą, mowi do niey: *że oná go powinná miłowáć iáko ſługá dobry Páná ſwego, iáko ſyn dobry Oycá, y iáko wierna żoná małżonka ſwego, ktora nigdy nie ma ſię od niego odłączáć. Y wykłáda wſzytko zwyż rzeczone duchownie, y pożytecznie.*

ROZDZIAŁ LXXXIII.

SYN BOZY mowi: Ja miłuię ćię, iáko dobry Pan ſługę ſwego, y iáko Oćiec ſyná, y iáko mąż małżonkę: Pan álbowiem mowi ſłudze; dam ći ſzáty, żywność przyſtoyna, y pracę pomierną: do ſyná záś mowi Oćiec, mowiąc: Wſzyſtkie rzeczy moie, two-

ie ſą; Małżonce záś mowi małżonek, mowiąc: Odpocznienie moie, odpocznienie twoie, y poćiechá moiá, poćiechá twoiá ieſt. Coż tedy ći trzey odpowiedzą ná táką miłość? záprawdę zdáiemi ſię, że ſługá ieśli dobry ieſt, ma ták mowić Pánu ſwemu, mowiąc:

wiąc: że ieſtem ſłużebniczey kondycyey, więcey tobie będę ſłużył, á niżeli komu inſzemu: Syn záś ma mowić Oycu, że wſzelákie dobro mam od ćiebie, przeto od ćiebie oddaláć ſię nie chcę: Małżonká záś rzecze mężowi ſwemu, mowiąc: że z prace twoiey mam opátrzenie, ćiepło z pierśi twoich mam, y ſłodkość w ſłowách, przeto raczey umrzeć wolę, á niżeli bydź od ćiebie oddalona. Ia tedy Pan ieſtem małżonkiem onym, duſzá záś ieſt oblubienicá moiá, ktora ućiechę ma mieć w odpocznieniu moim, poſilenie z pokármu Boſtwá mego, do ktorey przynależy raczey wſzelákie męki znośić, á niżeli być oddalona ode mnie, bo bez mnie nie ma pociechy áni czći. Ale do małżeńſtwá dwie rzeczy przynależą: Náprzod dobrá z ktorych ſię małżonkowie ſuſtentuią: Po wtore Syn, ktory ma wziąć ich dziedźictwo; Sługá záś niech będźie ná oddawánie poſług; iáko czytamy o Abráhámie, ktory dla tego (że nie miał ſyná) frásował ſię: ná ten czás też duſzá ma dobra żywności, kiedy cnot pełná ieſt: ma też ſyná, kiedy ma rozum rozeznánia, to ieſt rozeznánia, to ieſt rozeznánie cnot od wyſtępkow, y kiedy rozeznawa wedle Bogá: ma też y ſługę, to ieſt ćieleſny affekt, ktory nie żyie wedle pożądliwości ćiáłá, ále iáko przynależy ćiáłu, y według tego, iáko duſzá roſkázuie: Przeto ia miłuię ćię iako mąż małżenkę; bo odpocznienie moie ieſt odpocznienie twoie. Przeto tobie przynależy, ábyś bárdziey wſzeláki ućiſk obrałá ſobie ćierpieć, á niżeli mnie do gniewu pobudźić: Miłuię ćię też iáko Oćiec ſyná, bom ći dał rozeznánie, y wolna wolá; Miłuię ćię też iáko Pan ſługę, ktoremu przykázałem mieć potrzeby pomierne, y pracá mierna; ále ten ſługá to ieſt, ćiáło ták bez rozumne ieſt, że więcey woli ſłużyć diabłu, á niżeli mnie, bo diabeł nigdy nie daie mu odpoczynku od zabaw świętckich.

CHRYSTVS rozmawiáiąc z Oblubienicą powiáda, że trzey zginęli przez białogłowy; z ktorych ieden podobny ieſt oſłowi ukoronowánemu, drugi ma ſerce záięcze, á trzeći podobny ieſt bázyliſzkowi, y dla tego niewiáſtá záwſze ma bydź podległa mężowi.

ROZDZIAŁ LXXXIV.

SYN BOZY mowi: Czytamy, że trzey zginęli przez białogłowy. Pierwſzy był Krol, ktorego kochánká miłośnicá iego uderzyłá w twarz, gdy ſię nie ſtáwił ták, iáko oná chćiałá, bo głupi był, y nie po wśćiągaiący, áni też dbał o uczćiwość ſwoię. Ten był podobny oſłowi ukoronowánemu, oſłowi dla głupſtwá, ukoronowánemu dla godności. Drugi był Sámſon, ktory lubo był mocny, iednákże od niewiáſty zwyćiężony. Ten miał ſerce záięcze, bo nie mogł uśmierzyć iedney niewiáſty. Trzeći był Sálomon, ktory był iáko bázyliſzek, ktory wzrokiem ſwoiem zábiia, á zwierćiádłem bywa zábity. Ták mądrość Sálomonowá wſzyſtkich przewyżſzáłá, wſzákże twarz białogłowika zábiłá go. Przeto potrzebá ieſt ábы białogłowá podległa była mężowi.

* * *

CHRY-

CHRYSTVS rozmawiáiąc z Oblubienicą, powiáda iey, że *Przed nim ſą dwie Xięgi; w iednych ieſt nápiſáne troiákie miłoſierdźie, á w drugich ſprawiedliwość, upominaiąc ią, że gdy czás ma, niechay ſię náwraca do miłoſierdźia, żeby po tym nie byłá karána od ſprawiedliwości.*

ROZDZIAŁ LXXXV.

SYN BOZY mowi do Oblubienicy, mowiąc: Ja ieſtem Stworcá wſzytkiego: Przede mną ſą dwie xięgi: ná iednych nápiſáne ieſt miłoſierdźie, ná drugich záś ſprawiedliwość: przeto, ktokolwiek kruſzy ſię z grzechow, y ma przedſiewźięćie więcey nie czynić, temu mowi miłoſierdzie, że duch moy zápali go do czynienia dobrych uczynkow: ktorykolwiekby záś chćiał chętliwie oddalić ſię od prożności świetckich, tákowego Duch moy goretſzym uczyni. A oneg záś ktory gotowy ieſt y umrzeć dla mnie, tákoweg Duch moy ták bárdzo zápáli, że wſzytek będzie we mnie, á ia w nim. Ná drugiey záś xiędze napiſana ſprawiedliwość ktora mowi, ktokolwiek ſię nie poprawuie, poki czás ma, y widomie odwraca ſię od BOGA, tego Oyćiec nie będźie bronił, áni mu Syn pokaże miłoſierdźia, áni zápali go Duch Swięty. Przeto gdy czás ieſt z pilnością uważay xięgę miłoſierdźia, bo álbo woda, álbo ogniem będźie każdy oczyſzczony, ktory ma bydź zbáwiony, to ieſt álbo máłą pokuty práca wteráźnieyſzym czáśie, álbo ogniem czyścowym w przyſzłym żywoćie, áżby ſię oczyścił. Wiedz też o tym, żem pokazał iednemu człowiekowi, ktorego ty znaſz, te dwie xięgi miłoſierdźia, y ſprawiedliwości; ále on iuż ſię náśmiewa z xięgi miłoſierdźia mego, y co lewe ieſt, on rozumie że to ieſt práwe; y iáko rarog nád ptákámi, ták on ſtára ſię wynieść nád wſzyſtkich. Przeto niechay ſię obawia (ieśli ſię z pilnością nie będźie przeſtrzegał) że śmiejąc ſię umrze, y z ptáſnicámi, y kofterámi z tego świátá będźie zniesiony. Y ták ſię to po tym ſtáło; wſtał álbowiem od ſtołu weſoły, á w nocy od nieprzyiaćioł zábity ieſt.

MATKA BOZA mowi, że oná podobna ieſt kwiatkowi, *Z ktorego pſzczoły miod biorą: pſzczoły álbowiem ſą ſłudzy, y wybráni Bozcy, ktorzy co dźień biorą od niey ſłodkość łáſki, y máią duchowne ſkrzydłá y nogi.*

ROZDZIAŁ LXXXVI.

MATKA Boża mowi: Ja ieſtē Krolowa, y Mátká miłoſierdźia, Syn moy Stworcá wſzytkiego táka mię obdárował ſłodkością, że wſzytkich rzeczy ktore ſtworzone ſą, duchowne dał mi wyrozumienie. Przeto ia podobna ieſtem kwiatkowi, z ktorego pſzczoły naybárdziey biorą ſłodkość, z ktoreg im więcey zbieráią, przećię iednák ſłodkości nie zbywa: ták ia wſzytkim łáſkę uprośić mogę, á y ia iednák w niey obfituię: wſzákże záprawdę wy-

brániᵢ moi ſą iáko pſzczoły, ktorzy z wielkim nabożeńſtwem około czći moiey zábáwiáią ſię. Oni bowiem iáko pſzczoły máią dwie nodze, to ieſt uſtáwiczne pragnienie rozmnażáć część moię; po wtore prácuią z pilnośćia w tym, ſpráwuią co moga: máią też dwie ſkrzydle, to ieſt, máiąc ſię zá niegodnych wychwalać mnie; po wtore, że ſą poſłuſzni wſzytkiemu, coby było dla czći moiey. Máią też żądło, ktorego gdy zbędą, umieráią; ták przyiaćiele Bozcy máią ućiſki świátá tego, ktore przed końcem zywotá dla ſtrzeżenia cnot nie bywáią oddalone od nich, ále ia obfituiąc w pociechách, będę ich pociefzáłá.

* * *

CHRYSTVS mowi do Oblubienice, że oná powinná mieć *Członki piękne, y bez zmázy, przyrownywáiąc wſzytkie członki duchownie do doſkonáłey miłośći Bożey, y bliźnich, á oſobliwie Przyiaćioł Bożych: ná koniec powiáda że ma czynić duchownię, iáko czyni Fenix ćieleśnie, ktory zbiera drewká, y w onychże ſam ſię pali.*

ROZDZIAŁ LXXXVII.

SYN BOZY mowi do Oblubienice, mowiąc: powiedziałem ći pierwey ze maſz mieć oczy iáſne, ábyś obaczyłá złe coś uczyniłá, y dobre, ktoreś opuśćiłá; uſtá twoie, to ieſt myśl twoiá, niechay będzie od wſzelákiey zmázy wolna: wárgi zaś, dwie zadzy powinny mieć, to ieſt żadze opuśćić wſzytko dla mnie, y wolą przemieſzkiwáć ze mną, á te wárgi niechay będą rumiáne, bo tá fárbá nayozdobnieyſza ieſt, y dáleko może bydź wdzięczna; fárbá bowiem piękność znáczy, á wſzelka piękność ieſt w cnotách, bo oná przyięmna ieſt BOGU, kiedy mu kto ofiáruie to, w czym ſię człowiek ſam naybárdziey kocha, y z kąd inſzych wiele mogło by ſię wedle duſze zbudować: przetoż to potrzebá oddáć BOGU, w czym ſię człowiek bárdziey kocha, bądź áffektem, bądź uczynkiem. Y dla tego czytamy, że Pan BOG dokończywſzy ſpraw ſwoich uweſelił ſię: ták że też weſeli ſię BOG, kiedy ſię człowiek wſzytkiego oddáie iemu, chcąc bydź w mękách, álbo w weſelu, wedle woli Bożey; Rámioná zaś maią bydź lekkie, y ſkłonne do czći Bożey: Przeto rámię lewe ieſt uważenie dobr, y dobrodźieyſtw moich, ktoreś ći uczynił, á zwłaſzcza ćię ſtworzywſzy, y odkupiwſzy; á tyś przećię nie wdzięczna tego: Rámię zaś práwe, ieſt miłość ták páłáiąca do mnie, że woliſz męki ćierpieć, ániżeli mnie ſtráćić, y do gniewu pobudźić: między tymi dwiemá rámionámi chętnie rad odpoczywam, y ſerce twoie, będzie ſerce moie, bo ia ieſtem iáko ogień niejáki Boſkiey miłośći; á dla tego chcę, ábym tám był gorąco miłowány. Ziębrá zaś okrywáiące ſerce, ſą rodźice twoi nie ćieleśni, ále wybráni moi, ktorych powinnáś miłować iáko mnie, y wiecey niż rodźice ćieleśne. Ci práwdźiwie ſą rodźicámi twymi, ktorzy ćię odrodźili do żywotá wiecznego. Skorá zaś ná duſzy, ma bydź ták piękná, żeby nie miáłá zmázy. Przez ſkorę zá rozumie ſię káżdy bliźni twoy, ktorego ieśli ták iáko ſámę ſiebie miłuieſz, miłość moią, y Swiętych moich, nie ná-

ſzo-

gaſzona ieſt: ieſli go záś maſz w nienawiſći, obnażone maſz ſerce, y zieбrá będą obrázone, to ieſt miłość Swiętych moich w tobie mnieyſza będźie: dla tego ſkorá niechay nie ma żadney znáży, bo bliźniego twego nie maſz mieć w nienawiſći, ále káżdych maſz miłować wedle BOGA, bo ná ten czás ſerce moie ieſt bez obrázy z ſercem twoim. Tákże też powiedźiałem ći naprzod że ia chcę bydź bárdzo miłowány, bo ieſtem ogień nieiáki Bożkiey miłośći w ogniu záiſte moim: ſą trzy rzeczy dźiwne: Pierwſza ieſt że gore, á nigdy nie zgore: druga że nigdy nie zágaſza: trzećia że záwſze gore, á nigdy nie niſzczeie: ták miłość moiá od początku byłá do człowieká w Boſtwie moim, ktora w przyięćiu Człowieczeńſtwá mego więcey gorzáłá, y gore ták bárdzo, że nigdy nie gáśnie, ále pałáiąca czyni duſzę, áni ią pali, ále tym więcey ią poſila. Jáko w Fenixie możeſz obaczyć, ktory gdy ſię ſtárzeie, zbiera drewká ná gorze wyſokiey, y gdy ſię one od ſłońcá zápala, w pada won ogień, y ták od onego ogniá umárłſzy, odradza ſię: ták duſzá, ktora ſię z ogniá Bozkiey miłośći zápala, z niego iáko Fenix lepſza, y mężnieyſza powſtáie.

***

CHRYSTVS rozmawiáiąc z Oblubienicą mowi, że wſzyſtkie *Rzeczy ſtworzone ſą wedle woli iego, oprocz ludźi; powiáda też, że troiáki ieſt rodzay ludźi ná tym świećie, ktorzy przyrownáni ſą do okrętow chodzących po morzu, z ktorych pierwſzy tonie, drugi w náwáłnośćiách ieſt, á trzeći dobrze ſię rządźi.*

ROZDZIAŁ LXXXVIII.

SYNBOZY mowi: Ja ieſtem Stworcá wſzytkich duchow dobrych, y złych, Ja też ieſtem wſzytkich duchow uſkromićiel y rządźcá: Ja też ieſtem ſtworcá wſzytkich onych źwierząt, y rzeczy, ktore ſą, y máią żyćie, tákże y tych, ktore ſą, y nie máią żywotá. A przeto, ktorekolwiek ſą ná Niębie, y ná źiemi, y w morzu, wſzytkie ſą wedle woli moiey, oprocz człowieká ſámego: Wiedźże tedy, że ludźie niektorzy ſą iáko okręt, ktory ſtráćiwſzy rudel, y máſzt, tám y ſám tuła ſię między náwáłnośćiámi morſkiemi, áż przyidźie do brzegu wyſpy śmierći. W tym okręćie ſą oni, ktorzy w padłſzy w deſperácya, udawáią ſię ná wſzelákie roſkoſzy: Drudzy ſą iáko okręt, ktory ma rudel, y máſzt, y iednę kotwicę z dwiemá linámi. Ale co naygłowniey-ſza kotwicá urwáłá ſię, y rudel prędko ſię złamie, ieſli wielkie náwáłności wod nápádną między okręt, y rudel. Przeto niechay ſię ſtrzeże, bo poki rudel, y okręt poſpołu ſą z ſobą dla złączeniá ſpolnego, iákoby nieiákie ćiepło máią między ſobą: Trzeći okręt ma potrzeby, y obrony ſwoie wſzytkie, y gotowy ieſt pływać gdyby był czás. A pierwſza kotwicá, ktora ieſt głowna, o ktorey wyżey powiedźiałem, ieſt dyſcypliná zakonna, w prowádzona, y umocniona przez ćierpliwość, y goracość Boſkiey miłośći: tá iuż urwáłá ſię, bo poſtánowienie Oycow Swiętych porzucone ieſt pod nogi, y káżdy co ſobie widźi bydź pożyteczneg, ma ſobie za zakon, y ták pływa iáko okręt między náwáłnośćiámi. Druga kotwicá, ktora ieſt ieſzcze cáła (iákom wyżey powiedźiał) ieſt wola ſłużyć Pánu BOGU, uwiązána dwiemá linámi, to

iest nádźieią y wiárą, bo wierzą, że ia BOG iestem, y maią we mnie nádźieię, że chcę zbáwić tych, ktorych rządzcą ia iestem, ktory iák długo będę w okręćie, ták długo náwáłności morſkie nie wpádną weń, y iákoby nie iákie ćiepło iest między mną, y onymi. Ná ten czás záś, ia BOG iestem przy okręćie ich; kiedy ſię oni w żadney rzeczy ták nie kochaią, iáko we mnie; do ktorych ſię ia przybiiam, iáko trzemá gwoźdźiámi, to iest boiáźnią, pokorą, y uważániem ſpraw moich. Ale ieśli ſię oni więcey w czym kochaią, niż we mnie, ná ten czás w chodzi wodá swey woli, ná ten czás rozrywáia ſię gwoździe, to iest boiáźń, y pokorá, y Bośkie uważenie, ná ten czás urywa ſię kotwicá woley dobrey, y w ten czás przerywáia ſię powrozy wiáry, y nadźieie; ále ktorzy w tym okręćie ſą, názbyt nieſtáteczni ſą, przeto udáią ſię ná mieyſcá niebeſpieczne. W trzecim okręćie (o ktorym powiedźiałem że bydź gotowy pływać) ſą przyiaćiele moi.

* * *

CHRYSTVS rozmáwiáiąc z Oblubienicą, powiáda iey *Spoſobie, ktory powinien mieć żołnierz duchowny ná woynie, to ieſt, że ma vfáć w BOGV, á nie w ſiłách własnych; y dáie mu dwie modlitwie krotkie, ktore ná káżdy dźień niechay odmawia: y powiáda też, że ma być przyzbroiony zbroiámi duchownymi, ná nich przeſtáiąc.*

ROZDZIAŁ LXXXIX.

SYN BOZY mowi: Ktobykolwiek chćiał walczyć, niechay będźie śmiáły powſtawáiąc ieśli upádnie, vfáiąc nie własnym ſiłom, ále miłoſierdźiu memu. Kto bowiem wątpi o dobroći moiey, myśląc ták ſám w ſobie: O cokolwiek ſię tylko pokuſzę, álbo martwiąc ćiáło poſtámi, álbo prácuiąc w nieſpániu, nie mogę wytrwáć y uchronić ſię grzechow, bo mię Pan Bog nie wſpomágá; ten ſłuſznie upada: Przeto ktoby duchownie walczyć chćiał, niechay ma ufność we mnie, że może poſtąpić zá wſpomożeniem moim. Po tym niech ma wolą czynić dobrze, á ſtrzedz ſię złego, y powſtáć záwſze ilekroć by upadł, záżywaiąc tey modlitwy: Pánie Boże Wſzechmogący ktory wſzytkich prowádźiſz do dobrego, ia grzeſznik bárdzom dáleko od ćiebie odźiedź przez złości moie, dźiękuię tobie, żeś mię przyprowádźił ná drogę dobrą: przetoż proſzę ćię Nayſłodſzy IEZU, ábyś ſię raczył zmiłować nád mną, ktoryś ná krzyżu ſłał ſię zekrwáwiony, y pełny boleści. Y proſzę ćię przez pięć ran twoich, y przez boleści ktore z przebićia gwoździ do ſercá twego wchodźiły, przez ktore racz mię zachować dniá dźiśieyſzego, żebym nie upadł w grzechy. Day mi też moc y ſiłę ſprzećiwić ſię zaſtrzałom nieprzyiaćielſkim, y mężnie powſtać ieśli by mi ſię przytráfiło w páść w grzech. Do tego ieſzcze żeby mogł walczyć y trwáć w dobrym, niechay ſię modlę tym ſpoſobem: Pánie Boże moy, ktoremu nie máſz nic niepodobnego, ktory wſzytko możeſz, day mi ſiłę do czynienia dobrych uczynkow, żebym w nich mogł do końcá trwáć. Po tym niech weźmie miecz w ręce, to ieſt ſpowiedź prawdźiwa, ktora niech bydź dobrze wypolerowána, y świetna: wypolerowána, żeby z pilnoſcią

goſtrzaſał ſumnienię ſwoie, ktorym ſpoſobem, y iák wiele, álbo gdźie zgrzeſzył, y dla czego: Niechay też będzie świetna, żeby ſię niczego nie wſtydał áni táił, áni inaczey powiádał, tylko iáko zgrzeſzył. Ten miecz ma bydź ná obie ſtronie oſtry, to ieſt máiąc wolą więcey nie grzeſzyć, y wolą poprawić ſię. Ktorego mieczá koniec ieſt ſkruchá, ktorą diabeł bywa zábity, kiedy człowiek iáko pierwey w grzechu weſelił ſię, ták teraz niechay ſię kruſzy y wzdycha, dla tego, że mię BOGA do gniewu pobudzał. Tę też miecz ma mieć rękoiść, to ieſt uważánie wielkiey miłoſierdźia Bożego, ktorego miłoſierdźie ták wielkie ieſt, że żadnego tákiego, y ták wielkiego grzeſznika nie máſz, ktory by nie dopáſił odpuſzczenia, ieśliby o niego proſił, chcąc ſię poprawić. Z tą tedy intencyą, to ieſt że Pan Bog ieſt nádewſzyſtko miłoſierny, ma bydź trzymány miecz ſpowiedźi, ále żeby ſnadź z oſtrzá nie obráźiłá ſię ręká, niechay będą pochwy między oſtrzem y rękoiśćia, á żeby ſnadź miecz nie upadł z ręku, niechay nie dopuſzcza temlak. Ták też kto ma miecz ſpowiedźi, ufáiąc, że przez miłoſierdźie Boże máią mu bydź odpuſzczone, y oczyſzczone grzechy, niechay ſię ſtrzeże, áby nie upadł przez zbytnie rozumienie o odpuſzczeniu, dla tego niechay zátrzymuie temlak, to ieſt Boiáźń Bożą, obawiáiąc ſię żeby Pan Bog nie odiął łáſki ſwoiey, á nie obrocił gniewu ſwego, dla zbytniego rozumienia. Ale áby ſię ſnadź nie obráźiłá y nie oſłábiáłá ręká roboty przez zbytnią gorącość prace y nieroſtropność, niechay nie dopuſzcza żelázá, ktore ieſt między oſtrzem y ręką, to ieſt uważenie ſprawiedliwości Bożey; bo ácz kolwiek ſprawiedliwy ieſtem ták dálece, że nic nie opuſzczam nie ſkáránego y nie roztrząśnionego, ták iednák miłoſierny y ſprawiedliwy ieſtę, że nie wyćiągam ná nim więcey, tylko co natura może znieść, y dla dobrey woli, odpuſzczam wielkie káránie y grzech wielki, dla máłey poprawy. Páncerz zaś żołnierſki ieſt wſtrzemięźliwość. Iáko bowiem páncerz bywa zrobiony z wielu łáńcuchow, ták wſtrzemięźliwość ieſt z wielu cnot, to ieſt od złego pátrzánia, y od inſzych zmyſłow, y od obzárſtwá, y od nierządu, y od ſtroiow zbytnich, y od inſzych wielu rzeczy, ktorych Swięty Benedykt zákazał czynić. Wſzákże w ten páncerz nie może nikt ſam ſię ubráć bez pomocy drugiego: przeto Mátki moiey Pánny MARYEY potrzebá wzywáć, y onę w wielkiey uczćiwości mieć, bo w niey był wſzeláki ſpoſob żyćia, y wſzeláki wzor cnot, ktora gdy będźie ſtátecznie wzywána, doſkonała wſtrzemięźliwość umyſłowi ſwemu pokaże. Przyłbicą zaś ieſt nádźieiá doſkonáłá, ktora ma dwie dźiurze, przez ktore żołnierz pátrzá. Pierwſza dźiurá ieſt, áby wiedział co ma czynić: druga ieſt, áby uważał, czego ſię ma ſtrzedz: bo káżdy ktory ma nádźieię w Bogu, myśli záwſze, co by uſtáwicznie czynił wedle Boga, y coby opuſzczał. Tarcz zaś niechay będźie ćierpliwość, ktora (coby ſię kolwiek przytráfiło ná niego,) z chęćia niech ćierpliwie znoſi.

***

CHRYSTVS rozmawiáiąc powiáda, że przyiáćiele iego ſą *iáko ramie iego, áto dla tego, że on iáko dobry lekarz odćina od nich ćiáło ſprochniáłe, y wſzyſtkie rzeczy ſkodliwe, y dał im ćiáło dobre, przemieniáiąc ich w ſiebie.*

ROZDZIAŁ XC.

SYN BOZY mowi: Przyiaćiele moi, ſą iáko rámie moie. W rámieniu ieſt pięć rzeczy, to ieſt ſkorá, krew, kośći, ćiáło, y ſzpik w kośći. Ale ia ieſtem iáko mądry lekarz, ktory pierwey odćina wſzytkie rzeczy nie potrzebne, potym ſkłada ćiáło z ćiáłem, y kość z kością, á po tym przykłada zdrowe lekárſtwá. Ták ia uczyniłem tym przyiaćiołom moim. Naprzod odiąłem od nich wſzeláką pożądliwość świetcką, y nie przyſtoyne żądze ćiáłá, potym przyłożyłem mozg kośći moich, do mozgu ich. Co ieſt mozg kośći moich, tylko wſzechmocność Boſtwá mego? Iáko bowiem bez mozgu wſzelki człowiek umárły ieſt, ták też kto nie ma złączenia z Boſtwem moim, umiera. Ná ten czás záś ia one przykładam do choroby ich, kiedy mądrość moiá ſmákuie im, y pożytek czyni w nich, kiedy duſzá ich zna ſię ná tych rzeczách ktore máią bydź czynione, á ktore nie. Kośći záś znácza moc moię, tę ia przyłączyłem do mocy ich, kiedy ich czynię mocnymi do czynienia dobrych uczynkow. Krew záś znáczy wolą, tem ia przyłączył do woli ich, kiedy wola ich ieſt wedle woli moiey, y kiedy żadney rzeczy nie prágną, áni ſzukáią, tylko mnie ſamego. Ciáło znáczy ćierpliwość moię, tę ia przyłączyłē do ćierpliwości ich, kiedy ſą ćierpliwi, iáko y ia byłem, kiedy od ſtopy nożney, áż do wierzchu głowy nie miałē zdrowia. Skorá záś znáczy miłość, tę ia do ſiebie przyłączyłem, kiedy nic ták nie miłuią iáko mnie, y kiedy zá wſpomożeniem moim z chęćią chcą umrzeć dla mnie.

CHRYSTVS nápomina Oblubienicę, że ſię ma upokarzá *czworáko, to ieſt przed Monarchámiświátá, y przed grzeßnikámi, y przed przyiaćiołámi Bożymi duchownymi, y przed ubogiemi świátá.*

ROZDZIAŁ XCI.

SYN BOZY mowi do Oblubienice, mowiąc: Ty czworáko maſz ſię upakarzáć: Naprzod przed Monárchami świátá, bo iák prędko człowiek nie chćiał bydź poſłuſzny Bogu, ſłuſzna rzecz ieſt, áby był poſłuſzny człowiekowi. A że bez przełożonych człowiek nie może bydź, przeto potrzebá część wyrządzáć przełożeńſtwu: powtore przed duchownymi ubogiemi, to ieſt przed grzeſznikámi, modląc ſię zá niemi, dziękuiąc Pánu Bogu, że ſnadź áni by łáś áni ieſteś táka: Po trzećie przed duchownymi bogátymi, to ieſt przed przyiaćiołámi Bożymi, uważáiąc że ieś im nię godná ſłużyć, y báwić ſię z niemi: poczwarte przed ubogiemi świátá, wſpomagáiąc y przyodziewáiąc ich, y umywáiąc nogi ich.

CHRYSTVS nápomina Obiubienicę, żeby poſtępowáłá, y do *końcá trwáłá w cnotách, náśláduiąc żyćia Swiętych, áby ſię ſtáłá*

ſtáłá rámieniem iego: Náucza bowiem że Swięći przemieniáiąc ſię, ſtáią ſię bydź rámieniem Chryſtuſowym.

ROZDZIAŁ XCII.

SYN BOZY mowi: Powiedźiałem ći pierwey; że przyiaćiele moi ſą rámieniem moim. Záprawdę ták ieſt w niey; ieſt bowiem Oćiec, Syn, y Duch Swięty, y Mátká moiá ze wſzytkim Zaſtępem niebieſkim. Boſtwo záiſte ieſt iako mozg w kośći, bez ktorego żaden nie żyie. Kośći ſą Człowieczeńſtwo moie, ktore mocne było ná znoſzenie mąk. Duch Swięty záś ieſt iáko krew, bo napełnia, y uweſela wſzyſtko. Mátká záś moiá ieſt iáko ćiáło, w ktorey było Boſtwo y Człowieczeńſtwo, y Duch Swięty. Skorá záś ieſt wſzyſtko woyſko niebieſkie: iáko bowiem ſkorá okrywa ćiáło, ták Mátká moiá przewyższa wſzytkich Swiętych cnotą ſwoią: bo áczkolwiek Aniołowie czyſtymi ſą, iednákże oná ieſt czyſtſza: y lubo Prorocy byli napełnieni Duchá Bożego, Męczennicy też ták wiele ućierpieli, wſzákże gorętſzy był w Mátce moiey Duch Swięty, y oná większa byłá niż Męczennicy. Wyznawcy też lubo ſię od wſzyſtkich rzeczy wſtrzymywáli, iednak doſkonáłſza wſtrzemięźliwość miáłá Mátká moiá, bo w niey było Boſtwo moie z Człowieczeńſtwem. Przeto przyiaćiele moi gdy mnie máią, w nich ieſt Boſtwo, ktorym duſzá żyie. Ieſt mocCzłowieczeńſtwá mego, ktorą mężnymi bywáią áż do śmierći. Ieſt krew Duchá mego, ktorą wola ich ſtáie ſię ſpoſobna do wſzytkiego dobrego. Ciáło też ich ná ten czás ieſt nápełnione krwią moią, y Ciáłem moim, kiedy nie chcą bydź zmázáni, záchowuiąc ſię w czyſtości, zá wſpomożeniem łáſki moiey. Skorá też moiá ieſt przyłączona do ſkory ich, kiedy żywotá, y obyczáiow Swiętych moich náśláduią. Ták tedy Swięći moi dobrze ſię názywáią rámieniem moim, z ktorych y ty maſz bydź członkiem przez wolą poſtępowánia w dobrym, y onych (ile będźieſz mogłá) náśláduiąc. Iáko bowiem ia ich przyłáczam do ſiebie przez złączenie ćiáłá mego, ták y ty do nich maſz ſię przyłączáć, y do mnie przez toż Ciáło moie.

***

CHRYSTVS powiáda Oblubienicy, przykázuiąc iey trzy rzeczy, *to ieſt żeby żadney rzeczy nie prágnęłá, oprocz żywnośći, y przyodźienia, żeby nie prágnęłá mieć duchownych rzeczy, tylko wedle woli Bożey. Y o nic niechay ſię nie frąſuie, tylko o grzechy ſwoie y cudze. Powiáda też iey, że ći ktorzyby w tym żywośćie grzechow ſwoich przykrością pokuty oczyſzczáć, y one poprawić nie chćieli, ná ſądźie Bożym będą ćięſzko káráni.*

ROZDZIAŁ XCIII.

SYN BOZY mowi: Trzy rzeczy przykázuię toble, to ieſt żebyś nic nie prágnęłá oprocz żywności, y odźienia. Powtoře duchownych rzeczy nie prágniy, tylko wedle woli moiey. Po trzećie, o zadna ſię rzecz nie frásować tylko o grzechy ſwoie, y inſzych. Ieśli byś zás chćiáłá żáłować, uważay ściſłość ſądu mego, ktorą uważyć y lękáć ſię będźieſz mogłá w nieiákim człowieku iuż oſądzonym: ktoxy wſzedłſzy do Klaſztoru trzy rzeczy miał ná umyśle, to ieſt áby był bez prace, y żeby miał żywność bez ſtárania. Po trzećie myślił, ieśli (mowi) przyidźie ná mnie pokuſa iáka ćieleſna, uiść będę mogł przez iáką okkázyą bez zámięſzánia. Dla tego troiáko utrapiony ieſt, bo że chćiał bydź bez prace, przeto ſłowámi, y kárániem przymuſzony ieſt do roboty; zá drugie ćierpiał głod y nágość. Po trzećie był wzgárdzony u wſzytkich, ták bárdzo, że ſię niemogł wnierzędźie kochać; gdy zás przychodźił czás profeſſycy, myślił ták ſám w ſobie, mowiąc: Ze ná świećie nie będę mogł żyć bez prace, przeto lepſza rzecz ieſt mnie bydź w Klaſztorze, y prácować dla Bogá, dla tego zá ráká wolą przyſzło do niego miłoſierdźie moie z ſprawiedliwoſćia, áby oczyśćiwſzy ſię przyſzedł do chwały wieczney. Albowiem uczyniwſzy profeſſyą, záraz wpadł wćiężką chorobę, y ták bárdzo zbolał, że mu dla wielkiey boleści oczy wypádły, uſzy nic nie ſłyſzáły, y ná wſzytkich członkách okrutnie był ſkarány, że chćiał bydź bez prace, Cierpiał y nágość wiekſzą, ániżeli ná świećie: y gdy miał roſkoſzne potrawy, nie mogł ich ieść, y gdy czego náturą potrzebowáłá nie mógł tego mieć; y ták náturą iego z ſłábiałá byłá przed śmiercią, że ſtał ſię iáko nie ruchálący ſię pniak. A gdy umárł, przyſzedł ná ſąd iáko złodźiey, bo chćiał bydź w Zakonie wedle woli ſwoiey, nie dla tego żeby lepiey żył, á wſzákże nie miał bydź ták ſądzony iáko złodźiy, bo áczkolwiek dźieći-ćiě, y głupi był w rozumie, y w ſumnieniu ſwoim, ále iednák miał wiárę, y nádźieię we mnie BOGU ſwoim; á przeto wedle miłoſierdźia był ſądzony, ktorego grzech, że w karániu ćieleſnym doſtátecznie oczyſzczony nie mogł bydź, dlá tego duſza iegoieſzcze ták ćiężko trapi ſię w czyścu, nie ináczey, tylko iáko ſkorá zdárta z kośći, byłá włożona w ſtępę, y ták bárdzo bita, áżby tłuſtość z niey iák naylepiey wyſzłá. Coż tedy oni będą ćierpieć? ktorzy wſzytek żywot ſwoy w grzechách prowádzą, y żadney przećiwności nie máią, y nie chcą mieć. Bidá im, bo oni mowią: Czemu umárł BOG, álbo co zá pożytek ieſt z śmierći iego? to mi oddawáią zá to, żem ich odkupił, że ich záchowuię, że im dáię zdrowie, y potrzeby ich. Y dla tego będę ich ſądźił zá to, że złámáli wiárę, ktorą mi ślubowáli ná krzćie, y zá to, że co dźień grzeſzą, pogárdzáiąc przykázánia moie, y naymnieyſzey rzeczy (ktorą powinni czynić w klaſztorze) nie opuſzczę bez káránia.

* * *

OBIASNIENIE.

TEn brat táiemny miał grzech, ktoregoo nigdy niechćiał ſię ſpowiádać, do ktorego zroſkázánia Chryſtuſowego, S. Brygitta przyszłá, mowiąc: żáłuy z pilnoſćią, bo maſz nie co ſkry-

tego w ſercu, ktore im dłużey będźieſz trzymał w ſobie, nie będźieſz mogł umrzeć. Ktoreyś odpowiedźiał, że nie mam nic, coby ſię ná ſpowiedźi nie powiedźiało. A oná rzekłá: patrz ieſz

(mowi)

(mowi) iáka intencya áż do tego cżáſu żyłeś? á znaydźieſz w ſercu twoim prawdę. Tedy ſam płákáć, mowiąc: Błogoſłáwiony Pan Bog, ktory cię poſłał do mnie; iuż tedy żeś ty mnie táiemnicę moię wypowiedźiáłá, chcę powiedźieć wſzytkim ſłuchaiącym prawdę. Ia bowiem nie iáką rzecz táiemną mam w ſercu, czegom powiedźieć nigdy nie śmiał, ánim mogł; bo ilekroć żałowałem zá inſze grzechy, á z tego iákoby záwſze ięzyk moy był związány, y wielki wſtyd przychodźił mi na mnie, ábym ſię nie ſpowiedał táiemnego gryźienia ſumnienia mego: przeto ilekroć czyniłem ſpowiedź ſercá mego, wynáydowałem nową konkluzyą ſłow moich, mowiąc: o gdyże ſpowiadam ſię wſzem grzechu mego, y ze wſzytkich ktorem wam powiedźiał, y z tych, ktorychem nie powiedźiał, rozumiejąc że táko konkluzyą wſzytkie grzechy moie miały bydź odpuszczone. Ale teraz o Páni moią! ieśli ſię to podoba Pánu BOGU, chętliwie bym powiedźiał cáłemu świátu te rzeczy, ktore w ſercu moim przez tak długi czás táiłem. Przyznawszy tedy ſpowiedniką zupełnie z płáczem wſzytkich onych grzechow, ſpowiádał ſię, y tegoż nocy vmárł.

CHRYSTVS náucza Oblubienicę pięknych modlitw, ktorych *Ma záżywáć kiedy ſię obłoczy, y kiedy idźie do ſtołu, y do ſpánia; vpominaiąc ią, áby we wſzytkich ſtátách ſwoich była pokorna, y w członkách ſwoich vczćiwa, y ſkromna.*

ROZDZIAŁ XCIV.

SYN BOZY mowi do Oblubienice, mowiąc: Piękność zwierzchowna znáczy piękność wnętrzną, ktorą człowiek powinien mieć. Przeto gdy kładźieſz na ſię koronkę álbo welum ná głowę, ktorym ſię okrywáią włoſy, mow: O Pánie BOZE moy! dźięku cię tobie, żeś mię ćierpiał w grzechu moim, y że dla niepowśćiągliwości moiey nie ieſtem godna widźieć cię, przeto okrywam włoſy moie. Y przydał Pan, mowiąc: ták bárdzo mi brzydką ieſt niepowśćiągliwość, że ktora by kolwiek Pánna miáłá wolą nie rządem ſię báwić, nie ieſt u mnie Pánną czyſtą, ieśli pokutą nie poprawi oney woli ſwoiey: Kiedy záś przykrywaſz czoło, mow: O Pánie BOZE! ktoryś wſzytkie rzeczy dobrze ſtworzył, á człowieką zacniey nád wſzytkich, bo ná Obraz twoy ſtworzyłeś, zmiłuy ſię nád mną: á żem nic chowáłá piękności oblicżá mego ná część twoię, przeto okrywam czoło moie. A gdy ſię obuwaſz, mow: Błogoſłáwiony ty bądź BOZE moy, ktory roſkázuieſz mi mieć obuwie, ábym byłá męzna, á nie gnuśna w ſłużbie twoiey; potwierdzay że tedy mnie, ábym w przykázániách twoich mogłá chodźić. Y w inſzych też wſzytkich ſzárách twoich pokorą niechay będźie, y we wſzytkich członkách twoich uczćiwość ſkromną. Gdy záś do ſtołu przychodźiſz, mow: O Pánie BOZE moy! kiedybyś ták chćiał, iáko możeſz, ábym mogłá bydź bez pokármu, chętliwie bym cię proſiłá; teraz záś (że nam przykázuieſz pokármu záżywáć z ſkromnością) proſzę cię day mi wſtrzemięźliwość w pokármie, á ábym przez łáſkę twoię mogłá ieść wędle potrzeby nátury, á nie iáko pożądliwość ćieleſna prágnie. A gdy idźieſz ſpáć, mow: Błogoſłáwiony ty bądź Pánie BOZE moy, ktory czáſy ſporządzaſz nam ná ulżenie ćiáłu, y ná ućiechę duſzy, proſzę cię, day ćiáłu memu odpocznienie tey nocy, y záchoway mię nienáruſzona od mocy, y nágrawania nieprzyiaćielſkiego.

CHRYSTVS rozmawiáiąc z Oblubienicą pokázuie iey, ktora *T iákie ſą zbroie złośliwych ludźi, ktorzy ieśliby ſię chełpili w grzechu, máiąc wolą w nim przebywáć, mieczem okrutnym Bożkiey ſprawiedliwośći ſtráśliwie doydą kreſu.*

ROZDZIAŁ XCV.

SYN BOZY mowi: Ja ſtoię iáko Krol wyzwány ná woynę. czárt záś ſtoi przećiwko mnie z woyſkiem ſwoim: wſzákże intencya, y ſtáteczność przedśięwźięćia mego ieſt tákowa; że ieślibym od ſprawiedliwośći odſtąpił ná ieden punkt, pierwey Niebo, y źiemiá, y wſzytkie rzeczy ktore ná nich ſą, upádłyby: diabelſka záś intencya táka ieſt, że gdy by ſię miał upokorzyć, pierwey wolałby żeby było ták wiele piekłow, iák wiele ieſt proſzkow w promieniu ſłonecznym, y kázdym z nich bez przeſtánku bydź w mękách. Przeto nieprzyiaćiele moi niekrorzy iuż ſię przybliżáią ná ſąd, y, nie ieſt między nami większe mieyſce, tylko ná dwoie ſtąpienia. Chorągiew ich podniesiona ieſt, tarcz ich ná ramieniu ieſt, ręce do mieczá, ále ieſzcze nie dobyty ieſt. Y ták wielka ieſt ćierpliwość moiá, że ieśli by oni pierwey nie uderzyli, nie uderzę ia. Ná chorągwi záś nieprzyiaćielſkiey trzy rzeczy ſą: obżárſtwo, pożądliwość, y ćieleſność. Ktorych przyłbicą ieſt zátwárdziáłość ſercá ich; bo nie pátrzą ná mękę pieklną, áni uważáią, iáko brzydki ieſt przede mną grzech. Dziury przyłbice ſą, roſkoſz ćieleſna, y wola podobáć ſię świátu: po tákowych álbowiem rzeczách biegáią wſzędzie, y widzą, co by nie mieli widzieć. Tarcz záś ich ieſt nie wiárá, ktora wymawiáią grzechy, y przypiſuią to ułomności ćiáłá, przeto zá nic ſobie máią prośić odpuſzczenia grzechow. Miecz záś ich, ieſt wola przemieſzkiwáć w grzechu; ktory ieſzcze nie dobry ieſt, bo ieſzcze nie ſpełniłá ſię złość ich. Ná ten czás zás dobywáią mieczá, kiedy chcą ták długo grzeſzyć, iákoby długo żyć mogli. Ná ten czás záś uderzaią, kiedy ſię chełpią z grzechu, y życzą ſobie záwſze w grzechu żyć. Gdy by ſię tedy ták wypełniłá złość ich, ná ten czás by głos w woyſku moim krzyknął, mowiąc uderz teraz. A ná ten czás miecz ſurowośći moiey porrze ich, y kázdy w ták kiey zbroi ieſt, będzie miał męki. Ktorych duſze porwą czárći, ktorzy iáko drapieżni ptacy nie ſzukáią dobrá doczeſnego, ále duſz, ktore bez przeſtánku będą męczyć.

Obiaśnia OBLVBIENIEC Oblubienicy, co znáczy mieyſce *ná dwie nogi, y wyięcie mieczá, o czym ſię wyżey powiedźiáło w przeſłym Rozdźiale.*

ROZDZIAŁ XCVI.

SYN BOZY mowi: Powiedźiałem ći pierwey, że między nieprzyiaćiołámi, y mną nie maſz mieyſca, tylko ná dwie ſtopy. Już álbowiem teraz oni ná ſąd inſzą nogą przybliżáią ſię: Jedná z tych ſtopá, ieſt nagrodá onych dobrych uczynkow, ktore dla mnie czynili; przeto od tego dniá przybędzie im niesławy, będzie gorzka roſkoſz ich, będzie odięte od nich wiele

przybę-

przybędzie im ucíſku, y boleści. Drugá zaś nogi, ieſt złość ich, ktora ſię ieſzcze nie wypełniła, ále iáko ſię zwykło mowić, kiedy ſię iáka rzecz zbytnie pełności nábierze, tedy ſię roſpukuie, tak kiedy duſzá, y ciáło rozłączáia ſię, bywáią potępione od Sędziego. Miecz zaś ich ieſt wola grzeſzyć, ktory do połowy wyięty ieſt, bo gdy im zbywa ná czći, y nie wedle ich myśli powodzi ſię im, więcey ſię trapią, y zápaláia do grzechu: powodzenie bowiem dobre, y część, nie wiele im dopuſzczáłá myśleć o grzechu. Teraz zaś áby roſkoſzy ſwoiey doſyć uczynili, życzą ſobie dłużey żyć, y beſpieczniey iuż myślą grzeſzyć. Biádá im, bo (ieśli ſię nie poprawią) zgubá ich iuż ſię przybliza.

***

CHRYSTVS rozmawiáiąc z Oblubienicą o nieiákim Práłáćie, *Powiáda iey, że duſzá nabożna ktora gubi nabożeńſtwo, y Swiętego rozmyślánia gorącość dla pychy, y pożądliwości ſwoiey, y zábaw świeckich, upokarzáiąc ſię doſkonále Pánu BOGV, y bliźniemu, znaydźie Bozką gorącość, y świátłość, áby vczułá Bozką ſłodkość.*

ROZDZIAŁ XCVII.

SYN BOZY mowi przez Oblubienicę do nieiákiego Práłárá, mowiąc mu: ty ieſteś podobny kołu młyńſkiemu, ktore nieruchome ieſt, ktore kiedy ſtoi nie obracáiąc ſię, ná ten czás źiarná we młynie niezćieráią ſię. Koło tedy to, znáczy wola twoię, ktora miáłá by bydź obrotna nie wedle woli, y żądze twoiey, ále wedle moiey, y wſzytkiego ſiebie maſz oddáć w ręce moie. Ale to koło ná zbyt nie ruchome ieſt wedle woli moiey, bo wodá ziemſkich myśli ná zbyt trapi umyſł twoy: uważenie zaś uczynkow moich, y męká moiá, iábo by umárłá ieſt w ſercu twoim, dla czego pokarm duſzny nie ſmákuie tobie. A przeto ty odſtaw ſtawidło od wody, áby biegłá wodá, za ktorey pędem będzie ſię koło obracáło y źiarná łátwo ſię zmiela. Stáwidło zaś ktore zatrzymuie wodę pychá umyſłu, y ámbicya ieſt, ktora zátrzymuie ſię łáſką DUCHA Swiętego, y wſzelákie dobro, z ktorego ma mieć duſza pożytek, hámuie ſię. Przeto wezmiy prawdziwą pokorę myśli twoiey; przez tę bowiem wypłynie ſłodkość Duchá mego do duſze twoiey, á wypłynie ziemſka myśl: przez tę też wola twoiá obrotna, y doſkonáłá będzie do woli moiey; y ná ten czás pocznieſz ſpráwy twoie iáko źiárná rozważáć, á ſpráwy moie wielce ważyć. Ktora zaś ieſt prawdźiwa pokorá? zá prawdę nie dbáć nic o fawory, y obmowy ludzkie: droga moia, (ktora zápomniána, y zániedbána ieſt) chodźić: zbytkow nie ſzukáć, ná proſtych rzeczách przeſtawáć. Jeśli ſię w tey drodze kochaſz, ná ten czás tobie będą ſmákowáć duchowne rzeczy; ná ten czás męká moiá, y drogá Swiętych moich będzie tobie ſłodka: ná ten czas zrozumieſz, jákoś wiele powinien duſzom tym, ktoreś wziął pod rząd twoy. Przeto żeś iuż ná wierzch kołá wſtąpił obiemá nogámi, to ieſt moca, y zacnośćia, przeto z mocy tobie przyſzłá pożądliwość, á z godności pychá: dla tego z ſtąp teraz upokárzaiąc ſię myślą, y pokornych proſząc, áby ſię zá ćię modlili. Albowiem poślę tobie ſprawiedliwość moię iáko rzekę navbyſtrzeyſza, y będę wyćiągał ná tobie y naymnieyſzy pic-

pieniążek, to ieſt będę cię ſłuchał rachunku z áffektu, z myśli, z mowy, y uczynku, y z powierzonych tobie duſz, ktorem opátrzności twoicy zlecił, ktoreśa ſam Krwią moią odkupiłem.

* * *

CHRYSTVS rozmáwiáiąc z Oblubienicą, powiáda że, *Czterná ſtrzałámi (to ieſt czworákim ſtrofowániem ktore tu ieſt) máią bydź ſtrzeláni grzeſznicy, y gnuśni, żeby ſię ſkruſzyli, y do poprawy żywotá żeby z pokorą przychodźili.*

ROZDZIAŁ XCVIII.

SYN BOZY mowiá: Jádam przyiáćiołom moim cztery ſtrzały: Naprzod ná tego trzebá ſtrzeláć, ktory ná drugie oko ślepy ieſt. Po wtorę, ktory ná drugą nogę chromy ieſt. Po trzećie, ktory ná drugie ucho głuchy ieſt. Po czwarte, ktory powáliwſzy ſię leży ná ziemi: On tedy ná drugie oko ślepy ieſt, ktory przykazánia Boże, y ſpráwy Swiętych moich widźi, á nie uważa: widźi záś roſkoſzne rzeczy świátá, y prágnie ich. Ten tákowy mą bydź ſtrzelány tákim ſpoſobem, mowiąc mu ták: ty podobny ieſteś Lucyferowi, ktory widźiał niewypowiedźiáną piękność Bożą, álesz nie ſłuſznie prágnął tego, czego był nie powinien, przeto zſtąpił do piekłá; do ktorego y ty zſtąpiſz, ieśli ſię nie upámiętaſz; dla tego, że rozumieſz przykazánia Boże, y że wſzytkie rzeczy ſą przemiiáiące ná świećie. Przeto dobra rádá tobie ieſt, trzymáć ſię pewney rzeczy, á opuſzczáć przemiiáiące, ábyś nie zſtąpił do piekłá. On záś ná drugą nogę chromy ieſt, ktory żáłuie y kruſzy ſię z grzechow uczynionych, álę prácuie dla nábycia ziemſkich wygod, y pożytkow, ktore świeckie ſą: tákiego ták potrzebá ſtrzeláć; mowiąc mu: ty prácuieſz dla pożytku cielesnego, ktore prędko robacy ieść máią, przeto prácuy pożytecznie dla duſze twoiey, ktora ná wieki mą żyć. On záś ná drugie ucho głuchy ieſt, krory prágnie ſłyſzeć ſłowá moie, y Swiętych moich, álę inſze otwárte ucho ma, ná ſłuchánie ſłow nie uczciwych, y ná te ktore ſą świeckie, przeto potrzebą mowić mu: ty podobny ieſteś Judaſzowi, ktory iednym uchem ſłuchał ſłow Bożych, á drugim mu wychodźiły, przeto nie pomogły mu nic ſłowá ſłyſzáne: dla tego záwkniey uſzy twoie od prożnego ſłuchánia, ábyś do Anielſkiego ſpiewánia mogł przyść. On záś leży ná ziemi wſzytek, krory ſię zábawia ziemſkiemi rzeczámi, álę iednák myśli, y chciałby wiedźieć drogę, przez ktora by ſię mogł poprawić, temu ták potrzebá mowić: Czás ten krotki ieſt, iákoby punkt, meká záś piekielną wieczną, á chwałą Swiętych wiekuiſtą: przeto żebyś do żywotá prawdźiwego mogł przyść, niechay ći nie będźie zá przykre nic co podeymować ćięſzkiego, y gorzkiego, bo iáko Pan Bog łáſkáwy ieſt, ták ieſt y ſprawiedliwy. Krotykolwiek tedy ták był poſtrzelony, ieśliby ſtrzałá z ſercá iego wyſzłá krwáwa, to ieſt żeby ſię ten prawdźiwie ſkruſzył, y poſtánowił ſię poprawić, temu ia w puſzcze oleiu łáſki moiey, ktorym mu wſzytkie członki iego ozdrowieią.

CHRY-

CHRYSTVS rozmawiáiąc z Oblubienicą, uſkarża ſię na *żydy, ktorzy go krzyżowáli: y uſkarża ſię też ná Chrześćiány, ktorzy go pogardzáią, y iego miłością y ſprawiedliwośćią, grześąc wiádomie przećiwko przykazániom iego, y pogardzáiąc dekretá klątwy Kośćielney pod pretextem miłośierdźia iego; dla czego grozi im prawem, y ſurowośćią ſprawiedliwośći ſwoiey.*

ROZDZIAŁ XCIX.

MATKA BOZA mowi: Tego czáſu ćierpiał Syn moy, ktoreo gdy ſię przyblizył Judaſz zdraycá, kłonił ſię do niego, bo Judaſz wzrotu był krotkiego, dáiąc mu pocáłowánie, mowiąc: Przyiaćielu ná coś przyſzedł? y záraz drudzy pochwyćili go, drudzy go ćiągnęli zá włoſy, druzy ná niego plwáli. Potym mowił yn Bozy, mowiąc: Ia ieſtem miány áko robak, ktory iáko zdechły źimie ieży, ná ktorego idący pluią, y depcą pogrzebćie iego: ták mnie uczynili dzisiay żydowie iáko robakowi; bo zá wzgárdzonego, y nie godnego od nich ieſtem oſądzony. Tak y Chrześćiánie pogardzáią mną, bo wſzyſtko to, com z miłości dla nich uczynił y przyniosł, máią ſobie zá prożność; depcą też iákoby po grzebćie moim, kiedy ſie więcey boią y waża człowieká, á niżeli mnie Bogá ſwego, kiedy ſprawiedliwość moię waża ſobie zá nic, y wedle rozumienia ſwego náznaczáią ſobie czás, y ſpoſob zmiłowánia mego: biią mię też iákoby wzgárdzonego, kiedy ſłucháiąc przykazáń moich, y męki moiey, mowiąc ták: uczynmy ſobie to dźiśiay, cokolwiek nas ćieſzy, á przećię iednák będziemy mieli niebo; álbowiem Pan Bog, kiedy by nas chćiał zgubić, y ná wieki potępić, nie ſtworzył by nas był, y nieodkupił ták gorzko. Przeto uczuią ſprawiedliwość moię; bo iáko y naymnieyſzego dobrá nie będźie bez nadgrody, ták naymnieyſze złe nie będźie bez karania. Pogardzáią mię też, iákoby depcąc mię, kiedy nie ſłucháią praw Kośćielnych, to ieſt klątwy, przeto iáko wykleći iáwnie od drugiego ſtrzegą ſię, ták oni będą odłączeni ode mnie; bo klątwą (o ktorey kiedy ſię wie, á bywa pogárdzona) więcey ſzkodźi niżli miecz ćieleſny. Przeto ia, ktory iákoby robak zdam ſię, teraz chcę ozyć przez ſtráſzny ſąd moy, y przyidę ták ſtráſzny, że ktorzy mię obácza, będą mowić gorom, upádnyćie ná nas dla oblicza gniewu Bozego.

CHRYSTVS rozmawiáiąc z Oblubienicą, powiáda iey, że *Oná ieſt iákoby piſczałką DUCHA Swiętego, przez ktorą on słodki dźwięk uczyni ná świećie dla czći ſwoiey, y dla pożytku narodow, dla czego chce ią on z wierzchu poſrzebrzyć dobremi obyczáiámi, y mądrością, we wnątrz záś pozłośić prawdźiwą pokorą, y ſerdeczną czyſtością.*

ROZDZIAŁ C.

SYN BOZY mowi do Oblubienice, mowiąc; Ty masz bydź iáko piszczałką, piżęz ktora gracz wydáie wdzięczny dźwięk; kto záś dźierżawca piszczałki iest pośrzebrza ią zwierzchu, áby się zdáłá bydź droższa; we wnątrz záś pozłaca ią złotē trwáłym. Tak y ty masz bydź pośrzebrzona dobrymi obyczáiámi, y ludzką mądrośćią, ábyś zrozumiáłá cos powinná Bogu, y co bliźniemu twemu, co też potrzebnego iest duszy twoiey, y co ćiáłu do zbáwienia wiecznego. We wnątrz masz bydź pozłoćista przez pokorę, to iest, ábyś nikomu nie stárálá podobáć się, tylko mnie sámemu, áni się lękay nie podobáć się ludźiom dla mnie. Po tym gracz trzy rzeczy czyni piszczałce swoiey: Naprzod obwija płotnem, żeby się nie pomázałá: Powtore ma dlá niey puzdro, w ktorymby strzeżona byłá: Potrzećie do puzdrá przyprawuie zamek, żeby iey złodźiey nie ukradł. Ták ty masz się obwinąć czystośćią, żebyś áni áffektá, áni rozkoszą iáka chćiáłá bydź więcey pomázána, ále prácuy z pilnośćią, żebyś mogłá bydź sámá, bo towárzystwo złych ludźi psuie dobre obyczáie. Zamek zaś iest pilna strąż zmysłow twoich, y wnętrznośći wszystkich, ábyś we wszystkich spráwách twoich, wielka pilność miáłá, ábyś chytrośći diabelska nie byłá oszukána: kluczzá niech będźie Duch Swięty, ktoryby serce twoie otwierał wedle upodobánia mego dla czći moiey, y dla pożytku ludzkiego.

* * *

Mátká Bożą mowi, że Serce Synáiey iest bárdzo wdźięczne, *czyste, y bárdzo słodkie, y ták bárdzo obfituiące w miłość, że choćby grzeßnik stał u bramy potępienia, á ieśli by wołał do niego, máiąc wolą poprawić się, záraz byłby uwolniony: przychodźmy teraz do serca Bożego przez pokorę prawdźiwey skruchy, y przez ustáwiczne, y nabożne uważánie męki iego.*

ROZDZIAŁ CI.

MÁtká Boża mowi: Serce Synámeg iest ták bárzo słodkie iáko miod, y czyste iáko zrzodło naypięknieysze, bo od niego cokolwiek iest cnoty, y dobroći, iáko od zrzodłá płynie. On tęż iest bárdzo wdźięczny; bo cóż może bydź wdźięcznieyszego człowiekowi rozumnemu, iáko uważáć miłość iego wstworzeniu, y odkupieniu wpráwy, y náuce, w łáśce, y cierpliwośći iego. Iego záśie miłość nie iest ćiekáca iáko wodá, ále długa y trwáłá, bo miłość iego áż do końcá trwa z człowiekiem ták bárdzo, że choćby grzeßnik stał u drzwi potępienia, ießzcze ieśliby z támtąd záwołał máiąc wolą poprawić się, byłby z támtąd wyrwány. Po tym dla przyiśćia do Serca Bożego, są dwie drodze. Pierwsza iest pokorá prawdźiwey skruchy, á tá przyprowadza człowieká do serca Bożego, y do rozmowy duchownej;

Druga

Drugą drogá ieſt uważánie męki Synámego, ktora oddala zátwárdziałość od ſercá człowieczego, y ſpráwuie to, że z weſelem bieży do Serçá Bożego.

***

Pokázuie ſię Oblubienicy w widzeniu ſąd iedney duſze niektiákiego Zakonniká; ktorego Chryſtus ſądźi, zá ktorym ſię Pánná Nayświętßa przyczynia, á czárt ná niego okrutnie ſkarży o ćieſßkie grzechy.

ROZDZIAŁ CII.

MATKA BOZA mowi do Synámowiąc: Skárgá moiá wielka ieſt, áczkolwiek ty wſzyſtko wieſz, álе dla tey ktora przed tobą ſtoi, będę mowiłá. Odpowiedźiał Syn: Mnie wſzelki ſąd dány ieſt, y potrzebá mi każdego ſądźić. Wſzákże do Sędźiego ſpráwiedliwego dźiewięć rzeczy dobrych należy. Náprzod z pilnością ſłuchać: Powtore rozeznawáć to, co powiádáia: Po trzećie chćieć ſądźić ſpráwiedliwie. Po czwarte pytáć ſię dla czego ſię pozywáią: Piątą pytáć ſię iák ſię dawno práwuią, bo większa ieſt ſzkodá kiedy ſię práwo długo wlecze: Szoſta pytáć ſię co zá świádki, ieſli doświadczeni, ieſli ſię z ſobą zgadzáią, álbo ieſli ieden z nich ma więcey świádkow: Siodma, nie bydź prędkim, áni boiáźliwym ná ſądźie, áni ſię báć potęgi, álbo ſzkody, álbo też znieważánia dla prawdy: Oſma, nie dbáć ná prośbę, áni ná podárki Dźiewiątá bydź ſpráwiedliwym w ſądzeniu, ták ſądźić ubogiego, iáko y bogátego, ták brátu, iáko y ſynowi, iáko y obcemu nie czynić przećiwko prawdźie dla iákiey roſkoſzy świetckiey. Przeto Márko moiá naymilſza mow co chceſz: Odpowiedźiáłá Mátká, mowiąc: Dwáy ſprzeczáią ſię między ſobą, á w nich ſą dwá duchy, w iednym dobry, á w drugim zły: ſprzeczáią ſię bowiem o kupno krwie twoiey; ieden ná zábićie, á drugie ná ożywienie, w iednym ieſt miłość y poſłuſzeńſtwo, w drugim nienawiść y pychá: Uczyńże tedy ſąd. Odpowiedźiał Syn, wiele ieſt świádkow z przyiaćielem twoim? á wiele zprzećiwną ſtroną? Odpowiedźiáłá Mátká: Przyiaćiel moy nie wiele ma, á ten záś ma wiele, ktorzy wiedzą prawdę, á ſłyſząc w gardźáia. Odpowiedźiał Syn: Uczynię ſąd ſpráwiedliwy. A Mátká rzekłá: Przyiaćiel moy nie ſkárży ſię, ábowiem doſyć ma ná ſamey dźierźáwie ćiáłá; álе ia, ktorą Páni iego ieſtem, úſkarzam ſię, żeby złość tego nie przemogłá. Odpowiedźiał Syn: Uczynię co chceſz, álе iáko wieſz, ſąd świetcki ma uprzedzáć duchowny,, y ieſliby ſię nie wykonał grzech, nie ma bydź ſądzony: A Mátká: O Synu! lubo my wſzyrko wiemy. przećię iednák dla tey ſtoiącey pytam ćię: ktory y iáki w tym ſąd ieſt ćieleſny? y co zá duchowny? á Syn odpowiedźiał: Sąd ćieleſny ieſt, áby duſzą iego iák nayprędzey odeſzłá od ćiáłá, á ręká iego niech będźie śmierć iego. Sąd záś duchowny ieſt, áby duſzą iego byłá obwieſzczona ná ſzubienicy piekielney, ktora nie ieſt zdrzewá, álе z ogniá bárdzo gorącego, bo owcá błąkáiąca ſię ieſt od trzody ſwoiey. Tedy ieden z Zakonu Swiętego Auguſtyná rzekł do Sędźiego, mowiąc: Pánie, nic ći po tym, tyś go wezwał do pokoiu, á on go zápomniał, y poſłuſzeńſtwo złámał, á imię iego zgłádzone ieſt, y nie mą żadnych uczynkow Odpowiedźiał Sędźia: Duſzá iego nie ieſt przytomna ná ſądźie, áby

áby odpowiádáłá: Ná co diabeł rzekł; Ia chcę odpowiádáć ieśliś go ty wezwał od náwáłności świeckich do pokoiu, iam go wezwał z wierzchu wyſokiey gory w głęboką iámę: poſłuſzeńſtwo iego bárzo ieſt ochotne ku mnie: imie iego u mnie bárdzo ieſt chwálebne. Ktoremu rzekł Sędźia: powiáday czegoś w nim podſtrzegł? á diabeł rzekł: uczynię to choć przymuſzony. Tyś go wezwał z náwáłności prac świeckich do pokoiu żywotá duchownego, iáko do portu dobrego; ále on to waży ſobie, iákoby zá nic, bo on więcey dba o zábawy świeckie: bárdzo wyſokiey gory wierzch ieſt ſkruchá dobrá, y ſpowiedź, tey ieśli ſię kto trzyma doſkonále, ten rozmawia z tobą ktory ieſteś wſzechmocny, y dotyka ſię twego máieſtatu, z tego wyſokiego wierzchu gory, iam go zrzucił, kiedy on poſtánowił grzeſzyć áż do końcá, kiedy ſobie grzechy waży zá nic, y ſprawiedliwość twoię zá márność. Głęboka záś iámá, ieſt obżárſtwo, y pożądliwość, bo iáko iámá głęboka nie łátwie ſię nápełnia, ták nie náſycona ieſt pożądliwość iego. Imię też iego było mnich, á imię mnichá ieſt ſtrażá łámego ſiębie, y wſtrzemięźliwość w rzeczách przyſtoynych, ále to wſzytko w nim poginęło, y iuż ſię nazywa Saul iáko bowiem Saul odſzedł od poſłuſzeńſtwá; álbowiem poſłuſzeńſtwo iego złámáło ſię; bo iáko dwá końcá drzewá złámánego nie ſchodzą ſię dla ſprzychniáłości iego, ták áni żądza nieſmiertelnośći, áni Bożká miłość, ktore ſą iákoby końcá, y złączenia poſłuſzeńſtwá, zgodzić ſię nie mogą w poſłuſzeńſtwie ſwoim, bo nie ſłucha, tylko w tym, co było do pożytku świeckiego, y wedle woli ſwoiey własney, y uczynki iego ſą wedle uczynkow moich. Bo lubia nie będę czytał Mſzey, áni iey śpiewał, áni inſzych rzeczy nie będę czynił iáko on, wſzákże kiedy on to wſzytko czyni wedle woli moiey, ná ten czás czyni uczynki moie, y moga bydź zwane uczynki moie. Albowiem kiedy on prawnie Mſzę z prezumpcyey przyſtępuie do ćiebie, y z oney prezumpcyey nápełnia ſię złośćia moią wiekſzą, śpiewa też żeby go ludźie chwálili, kiedy ia mu pokázuię tył moy, on obroca tył ſwoy do mnie: y kiedy ia chcę, obraca brzuch ſwoy do brzuchu mego, to ieſt wſzeláką roſkoſz ſwoię wykonywa wedle złości moiey, y wſzytko cokolwiek czyni dla ninieyſzego żywotá, dla własney woli to czyni. Przeto uczynki iego ſą uczynki moie.

PRZYDATEK.

PO tym duſzá ráz pokázáłá ſię ślepą, y drżącą, zá ktorą murzyn ieden gonił ázby przyſzłá do Sędziego, ktory (iáko ſie zdáło) ſiędźiał ná máieſtácie, przed ktorym wielkość wielka ſtáłá; y rzekł murzyn: O Sędzio! oſądź mi duſzę tę, iuż bowiem oná teraz ieſt obecna, y iuż przenioſł ſię ſąd iey ćieleſny. y przydał ieſzcze murzyn: Ty powiedziałeś że ręce iego miáły być śmiercią iego, to iuż ſię ſtáło. Odpowiedział Sędzia: To dwoiáko może ſię rozumieć, álbo że uczynek iego zły był okkázyą śmierći iego, álbo że ręká iego ćieleſna ſkroćiłá żywot ćiáłá iego. Odpowiedział murzyn, mowiąc, wſzytko to prawdá ieſt; álbowiem z wot nie wſtydliwy zábił duſzę iego, niećierpliwość otworzyłá ránę ćiáłá iego, dla czego umárł. Ktoremu Sędzia rzekł: ty oſkárżyłeś duſzę tę pierwſzą że náśládowáłá we wſzyſtki woli twoiey, y żeś ią zrzućił z gory wyſokiey wierzchu, y że brzuch ſwoy obracała do ćiebie: przeto poſłuchámy co ná tę mowi duſzá: y Sędźia iákoby ſię obroćiwſzy do duſze, rzekł: O duſzo tyś miáłá rozum rozeznánia między złym, y dobrym, czemuś imię káplańſkie uczciwe porzućiłá pod nogi twoie? odpowiedziáłá oná: miałám ći w prawdzie rozum, álem więcey náśládowáłá we moiey,

mojey nie wierząc żeby pod oſobą ták máłą, tákowa wielkość miáłá ſię zátáić. Rzekł Sędzia po wtore: tyś wiedziáłá, że Zakonnicza doſkoſkonáłość ieſt pokorá, poſłuſzeńſtwo, czemuż pod oſobą owiecza, wſtąpiłeś wielkim? ktoremu duſzá odpowiedziáłá, mowiąc: ábym uſzłá náśmiewiſká świetckiego, y ábym ſpokoynieyſzy żywot prowádziłá: odpowiedział Sędzia po trzećie, mowiąc: o bráćie, ále nie moy, ieśliś widział przykłády Swiętych brácicy, y ſłyſzałeś ſłowá SS. czemużeś ich nie náśłádował? odpowiedział on: wſzytkie rzeczy dobre, ktorem ia ſłyſzał, y widział, bárdzo mi brzydkie były, y przykre, bom poſtánowiłá w ſercu moim więcey iść zá wolą moią, y zá obyczáiámi moiemi, ániżeli z obyczáiámi Swiętych. Jeſzcze rzekł Sędzia po czwarte: iżaliś nie zážywał poſtow, y modlitw, y ſpowiedzi; ktoremu odpowiedziáłá duſzá, mowiąc: zážywáłámći poſtow, y modlitw, álem uczyniłá iáko on, ktory powiedział, máłe rzeczy ábý ſię podobáły, ále żeby ſię nie podobáło zákrył więkſze. Ktoremu rzekł Sędzia: iżaliś nie czytał, że kázdy człowiek ma oddáć rachunek, y z kwartniká, to ieſt z naymnieyſzego grzechu; tedy duſzá iáko by z wielkim płáczem rzekłá: záprawdę Pánie czytáłám, wiedziáłám ná ſumnieniu moim, ále rozumiáłám że miłoſierdzie twoie ieſt ták wielkie, że nie chceſz wiecznie karáć; przeto miáłám wolą pokutować w ſtárości, ále boleść y śmierć ták nagle przyſzły ná mnie, że gdym ſię chciał ſpowiádáć, zgubiłem pámięć, ále też y iákoby związkiem iákim ięzyk moy był związány. Tedy krzyknął diabeł: o Sędzio! o to dźiwna rzecz widzę; duſzá ſądzi ſámá ſiebie: wyznawa teraz nie pożytecznie złe ſwoie ſprawy, á przećię ia nie śmiem ſię iey dotknąć ręką moią bez ſądu twego; odpowiedział Sędzia: ſtáło ſię, y wypełniło. Gdy to wyrzekł: murzyn, y duſzá, iákoby związáni zniknęli, y iákoby z naywiękſzym gromem z ſtąpili. Po tym rzekł Sędzia, mowiąc: te wſzytkie rzeczy ſtáły ſię w iednym punktćie, ále dla ćiebie, ábyś zrozumiáłá, zdáć ſię iákoby to długo było, ábyś widziáłá, y lękáłá ſię ſprawiedliwości Bozkiey.

Gdy ſię modliłá Oblubienicá CHRYSTVSOWA, *Obaczyłá w widzeniu, iáko Błogoſłáwiony Dyonizy modliſię zá Kroleſtwo Fráncuſkie do Pánny MARYEY.*

ROZDZIAŁ CIII.

GDym byłá ná modlitwie, widziáłám iáko do Pánny MARYEY Błogoſłáwiony Dyonizy mowił, mowiąc ták: Krolowa miłoſierdzia ty ieſteś, ktorey dáne ieſt wſzelákie miłoſierdzie, y Matkaś ſię BOZA ſtáłá dla zbáwienia utrapionych, zmiłuy ſię tedy nád Kroleſtwem Fráncuſkim twoim, y z moim. Twoim záprawdę, bo mieſzkáncy iego ćiebie w wielkiey uczćiwości máią. Moim záś, bo ieſtem Pátronem ich, y we mnie máią ufność. Ty záiſte widźiſz, iák wiele duſz ginie ná kázdą godźinę, y ludzkie ćiáłá iáko beſtyálſkie waláią ſię: á co ćięższa, ieſt, że duſze iáko śnieg zſtępnią do piekłá. Poćieſzże tedy ich, proś zá niemi, bo Páni ieſteś, y wſpomożyćielká wſzytkich. Odpowiedziáłá MATKA BOZA, mowiąc: idź do SYNA mego, y poſłuchaymy dla tey, ktora tu ſtoi, co też on odpowie?

***

MATKA BOZA do SYNA modli się z Swiętym Dyonizym *y z inſzymi Swiętymi do tegoż SYNA ſwego zá Kroleſtwem Francuſkim, y zá woynę tych dwoch Krolow, ktorzy przyrownywáia ſię dwom beſtyom bárdzo ſrogim.*

ROZDZIAŁ CIV.

MATKA BOZA mowi do SYNA ſwego, mowiac: Błogoſłáwiony ty bądź SYNU moy: nápiſáno ieſt, że ia názwána ieſtem błogoſłáwiona, ktoram cię noſiłá w żywocie: ty záś odpowiedziałeś że też on ieſt błogoſłáwiony, ktoryby ſłow twoich ſłuchał, y one chował. Przeto SYNU ia ieſtem ona, ktora ſłowá twoie pámiętnie záwſze w ſercu moim chowáłám, dla tego przywiodę to bie ná pámięć iedno ſłowo, ktoreś powiedział, to ieſt Piotrowi pytáiącemu, ieſli miał odpuſcić grzeſznikowi grzechy, áż do ſiodmego rázu? odpowiedziałeś żeby odpuſczał áż do ſiedmdźieſiąt y ſiedmi rázow; dáiąc znáć przez to, że ilekroć ſię kto upokarza máiąc wolą poprawić ſię, tyle kroć ty ieſteś gotowy pokazać miłoſierdzie. Odpowiedział SYN: świádectwo wydáię tobie, że ſłowá moie były wkorzenione w tobie, iáko náſienie, ktore ſię ná tłuſtey roli ſieie dáiąc z ſiebie pożytek ſtokrotny: ták też cnotliwe uczynki twoie, wſzytkim czynią rádości pożytek, przeto proſ o co chcesz: Odpowiedziáłá MATKA BOZA: proſzę cię z Dyonizym, y z inſzymi Swiętymi twoiemi, ktorych ciáłá w tey ziemi tego kroleſtwá Francuſkiego ſą, duſze záś w niebie, zmiłuy ſię nád tym Kroleſtwem. Ja bowiem przez podobieńſtwo mowiąc, dla tey, ktora obecna ieſt w duchu, widzę iákoby dwie beſtye bárdzo okrutne, kázda w rodzáiu ſwoim: iedná bowiem bárdzo chćiwa ieſt pożrzeć to, co może mieć, y im więcey pożyra tym więcey łáknie, áni ſię może náſycić głod iey. Beſtya záś druga, chce ſię nád wſzytkich wyniść. Te beſtye máia trzy rzeczy złe. Naprzod ſtráſzny głos: Po wtore ſą pełne niebeſpiecznego ogniá: Po trzecie kázda prágnie drugiey ſerce w ſię połknąć. A iedna ſzuka ná grzbiecie drugiego zębámi, ſwymi náleść weyſcie do ſercá, áby kaſáiąc ią zábiłá. Druga záś ma páſzczękę pod pierſiámi drugiey, chcąc tám náleść weyſcie do ſercá. Głos ſtráſzny tych beſtyi dáleko ſłyſzeć, y wſzytkie beſtye ktore otworzywſzy páſzczęki przychodzą, będą goráiące ogniem tych beſtyi, przeto muſzą pozdychać. One záś beſtye, ktore zámknąwſzy páſzczęki przychodzą, pozbędą wełny, y odeydą nágie. W tych dwoch beſtiách, znáczą ſię dwáy Krolowie, to ieſt Francuſki, y Angielſki, Krol ieden ieſt nie náſycony, bo woyná iego ieſt z chćiwoſći. Drugi záś Krol ſtára ſię nád inſzych wynieść, przeto obádwá ſą pełne ogniá gniewu, y pożądliwości. Głos beſtyi ieſt táki: weźmiy złoto, y bogáctwá świátá, ábyś nie przepuſcił krwi Chrześćiáńſkiey. kázda z tych beſtyi prágnie drugiego śmierći, y przeto kázda ſzuká drugiey mieyſcá do ſzkodzenia. On záś ſzuka ná grzbiecie ſzkodźić, ktory niepráwiedliwość ſwoię prágnie ſłyſzeć, iáko by byłá práwiedliwością, y żeby drugiego práwiedliwość byłá poczytána zá niepráwiedliwość. Drugi záś ſzuka ná pierſiách ſzkodźić ſercu, ktory wie, że ma práwiedliwość, ydla tęż czyni wielką ſzkodę, nie dbáiąc o zgubę, y o nędzę drugich, y w práwiedliwości ſwoiey, nie ma Bozkiey miłości: dla tego ſzuka w pierſiách weyſcia, bo ō ma większą práwiedliwość do Kroleſtwá, y z tą práwiedliwością ma pychę y gniew. Drugi

záś

záś ma mnieyſza ſpráwiedliwość, przeto gorę pożądliwością: beſtye też inſze, ktore otworzywſzy páſzczęki przychodzą, ći ſą, ktorzy dla chćiwości przychodzą do nich: tych páſzczęki otwárte nápełniáia ći, ktorzy ſię názywáią Krolámi, ále ſą właśni zdraycy: ći kłáią bowiem pieniądze obfićie, y dáry w páſzczęki ich, y ták ich pobudzáią do woyny, á żeby pomárli; ktorych dobrá zoſtáią, á ciáłá by wáią pogrzebione w ziemię, á ſercá gryzą robacy, y duſze ich diabli biorą. Y ták ći dwáy Krolowie trácą wiele duſz SYNÁ mego, ktory ich odkupił Krwią ſwoią. One záś beſtye, ktore zbywáią wełny, ſą ludzie prośći, y ktorzy ſię kontentuią dobrámi ſwymi, ktorzy tym umyſłem wychodzą ná woynę, bo rozumieią, że máią ſpráwiedliwość, y że woyná ieſt ſpráwiedliwá: przeto zbywáią wełny, to ieſt ciał ſwoich przez śmierć, duſze záś ich idą do niebá: przeto SYNU moy, zmiłuy ſię. Odpowiedźiał SYN: że wſzytkie rzeczy widźiſz we mnie, powiedz to wſzytko áby tá ſłyſzáłá, ktorą ſtoi; co ieſt zá ſpráwiedliwość żeby ći Krolowie byli wyſłuchani. A MATKA odpowiedźiáłá, mowiąc: Ja ſłyſzę trzy głoſy, Pierwſzy ieſt tych Krolow, z ktorych ieden ták myśli; kiedybym miał ſwoie rzeczy, nie dbał bym o cudze, y ták obawiam ſię nie mieć nic: y z tey boiáźni, to ieſt, że ſię obawia náśmiewiſká świetckiego, náwraca ſię do mnie mowiąc: O Pánno MARYA! modl ſię zá mną. Krol záś drugi inaczey myśli, mowiąc: BOZE day to ábym w ſtánie był pierwſzym, iużem ſię zmordował; dla tego y ten też náwracał ſię do mnie: Drugi ieſt głos poſpolſtwá, ktorzy uſtáwicznie mię proſzą o pokoy: Trzeći głos ieſt wybránych twoich, ktorzy wołáią, mowiąc: nie żáłuiemy ciał zmárłych, áni ſzkod, áni uboſtwá, ále upadku duſz, ktore ná káżdy dźień giną. Przeto o Páni náſzá! proś SYNÁ ſwego, áby duſze nie ginęli: dla tego o SYNU moy! zmiłuy ſię nád niemi. Odpowiedźiał SYN: nápiſáno ieſt, że kto kołáce, temu otworzą, pytaiącemu trzebá odpowiedźieć y proſzącemu dáią. Ale iáko káżdy, ktory kołáce, zá drzwiámi ſą, ták ći Krolowie zá drzwiámi ſą, bo nie máią mię w ſobie. Wſzákże dla ciebie, że proſzą potrzebá im otworzyć.

CHRYSTVS rozmawiáiąc z Oblubienicą, powiáda iey o *ſpoſobie, przez ktory ma bydź pokoy między Krolámi Fráncuſkim y Angielſkim; co ieſliby tego ſami Krolowie nie uſłuchali, ćieſzko będą karáni.*

ROZDZIAŁ CV.

SYN BOZY mowi: Ia ieſtem Krol, ktorego lękáć ſię potrzebá y czćić, przeto dla proſby Mátki moiey, poſłę do nich ſłowá moie: Ia ieſtem prawdźiwy pokoy, á gdźie pokoy ieſt, tám ia záprawdę ieſtem: ták też ći dwáy Krolowie Eráncuſki y Angielſki, ieſli by chćieli mieć pokoy, ia im dam wiekuiſty pokoy; ále pokoiu prawdźiwego nie mogą mieć, ázby ſię ukochali w prawdźie, y ſpráwiedliwości. Przeto że ieden z Krolow ma ſpráwiedliwość, podoba mi ſię, áby przez małżeńſtwo ſtał ſię pokoy, y ták Krolеſtwo do prawdźiwego dźiedźicá może przyiść. Po wtore chcę, żeby byli ſercá iednego, y duſza iedna w rozmnażániu Świętey Wiáry Chrześćiáńſkiey, gdźie naylepiey będźie mogło bydź ku czći moiey. Po trzećie, niechay zniosą nieznośne podátki, y chytrę wynálázki ſwoie, y niechay miłuią duſze

ſze poddánych ſwoich. Ieſli by tedy Krol on, ktory teraz trzyma Kroleſtwo, nie chćiał uſłuchać, niech wie zápewne, że mu ſię nie będzie ſzczęśćiło w ſpráwách iego, ále w boleści ſkończy żywot, y Kroleſtwo opuśći w ućiſkách, á ſyn, y rodzay iego będzie w gniewie, y náśmiewiſku, y wpoſtomoceniu ták, że ſię wſzyſcy będą dźiwować. Ieśliby záś Krol on, ktory ma ſpráwiedliwość, chćiał ſłuchać, będę go rátował, y będę walczył zániego. Ieśliby záś nie uſłuchał, áni on przyidźie do pożądánego kreſu ſwego, ále co otrzymał, wſzytko ſtráći, y początek weſoły, w żáłoſny koniec zákryie. Wſzákże kiedy ludźie Kroleſtwá Fráncuſkiego upokorzą ſię, práwdźiwie Kroleſtwo przyidźie do práwdźiwego dźiedźicá, y dobrego pokoiu.

* * *

CHRYSTVS powiáda Oblubienicy, że nie ma ſię báć *Złamánia wſtrzemięźliwośći dla poſłuſzeńſtwá Oycá duchownego, bo nie ieſt grzech; y nápomina ią żeby ſtáłá ſtáteczńie, y żeby ſię ſprzećiwiáłá pokuſom uſtáwicznie, y żeby miáłá mężna wolą trwáć w dobrym przykłádźie Pánny MARYEY, y Dawidá, y Abráhámá.*

ROZDZIAŁ CVI.

SYN BOZY mowi: Czemu ſię lękaſz? álbowiem choćbyś czterey rázy iádłá ná dźień. nie będźieć poczytano zá grzech, ieſli zá dozwoleniem tego uczyniſz, ktoremuś powinna bydź poſłuſzną. Stoyże tedy ſtáteczńie: Ty maſz bydź iáko żołnierz, ktory zrániony ná woynie rozmáitemi ránámi, oddáie nieprzyiaćiołom rány przykrzeyſze, y większe, y tym do walki ieſt goretſzy, im więcey nieprzyiaćiele ná niego uderzáia. Ták y ty nieprzyiaćielá twego maſz bić, y bydź ſtáteczna y rozumna, wolą maſz mieć w dobrym trwáć. Ná ten czás tedy odbiiaſz diabłá, kiedy ná pokuſy nie zezwalaſz, ále męznie ſprzećiwiaſz ſię, á zwłaſzczá záſtawiáiąc ſię pokorą przećiwko pyſze, wſtremięźliwośćią, przećiwko obżárſtwu. Ná ten czás ieſteś ſtáteczna, kiedy w pokuſach przećiwko Bogu nie ſzemrzeſz, ále weſołym umyſłem wſzytko znoſząc, y gdzechō to ſwoim wſzytko przypiſuiąc, dźiękuieſz Pánu Bogu. Ná ten czás záś wola twoiá ieſt rozumna, gdy nie prágnieſz záplátý, tylko według woli mo-

iey, kiedy ſię wſzytká oddáieſz w ręce moie. Pierwſze tedy dobro, to ieſt odbić nieprzyiaćielá, nie miał tego Lucyper, ktory záraz pozwolił ná myśl ſwą, dla tego upadł ták, że nie powſtánie, bo iáko żadnego nie miał złośći ſwey inſtygatora, ták też żadnego nie będźie miał ktoryby go wybáwił. Drugie dobro, to ieſt ſtáteczność, tego nie miał Judaſz, ále zdeſperowáwſzy, ſámego ſiebie obwieśśił. Trzećie dobro, to ieſt wola dobra, tey nie miał Piłat, bo goretſzą wolą miał, áby ſię podobał żydom, y dla czći ſwoiey, á niżeli żeby mię wybáwił. Ale pierwſze dobro, to ieſt odbić nieprzyiaćielowi miáłá Mátká moiá, ktora ták wiele miáłá pokus, y udręczenia, ták wiele wydáłá, y rzeczę ſama pokazała przećiwnych rzeczy. Drugie dobro miał Dawid, ktory w przećiwnośćiách był ćierpliwy, y w przypadku ſwoim nie deſperuiący. Trzećie dobro, to ieſt wola doſkonáłá miał Abráhám, ktory porzućiwſzy oyczyznę, y Syná ſwego iedynego ofiárował. Tych tedy y ty wedle śił twoich náśláduy. CHRY-

CHRYSTVS przywodźi Oblubienicę, to ieſt duſzę do *Pilnego záchowania prawdźiwey ſkruchy, y Boſkiey miłości, y mocnego poſłuſzeńſtwá: niechay też gárdźi tymi, ktorzy gárdzą poſłuſzeńſtwem, y wſtrzemięźliwoſćią, y dobrą ćierpliwoſćią. Pobudza też duchownego człowieká, áby powoliy pod podobieńſtwem świátłá nie dopuſzczał ſumnienia ſwego záślepiáć.*

ROZDZIAŁ CVII.

POkazał ſię Anyoł niektory dźiwney pięknoſći, do ktorego drudzy Anyołowie mowili, mowiąc: O Przyiaćielu! czemu ofiáruieſz Bogu náſzemu orzech prożny? Odpowiedźiał on, lubo wſzytko wiećie, iednák dla tey, ktora tu ſtoi, mowię: Ja z obecnoſći Bogá náſzego nigdy ſię nie záſmucam, bo wedle woli iego ták ſłużę dla poſtępku duſznego, że nigdy nie mogę bydź bez obecnoſći iego; ktoremu áczkolwiek nie przynoſzę orzechá ſłodkoſći, przynoſzę iednák nie co roſkoſznego, to ieſt klucz ze złotá nayczyſtſzego, naczynie śrebrne, y koronę z kámieni drogich. Klucz tedy znáczy ſkruchę ſzczerą zá grzechy, ktora otwiera ſerce Boże, y wprowadza grzeſznikà w ſerce Boże. Naczynie záś ieſt Boſkie ukochánie, y miłość, w ktorey Pan BOG z duſzą ſłodko odpoczywa. Koroná ieſt poſłuſzeńſtwo mocne, y weſołe: tych álbowiem trzech rzeczy Pan BOG moy potrzebuie od duſze Swiętey. Ale lubo tá duſzá ſtráży moiey polecona ieſt, tymi trzemá rzeczámi pogárdźiłá, iednákże powtore przynoſzę Pánu BOGU, one rzeczy, ktore iey dawał, y nic to nie będźie przećiwko czći iego. Albowiem klucz ſkruchy ieſt iey ćiężki ták bárdzo, że áni chce myśleć o niey. Naczynie záś Boſkiey miłości, ieſt iey ták przykre, że żadnym ſpoſobem nie może go powáchać; iákoż tedy ma iey ſmákowáć ſłodkość duchowna? gdźie ſię wkorzeniłá roſkoſz ćieleſna, bo dwie rzeczy przećiwne w iednym naczyniu, żadnym ſpoſobem z ſobą ſię nie zgodzą. Koroná też poſłuſzeńſtwá ćiężka iey ieſt do noſzenia, bo ſię iey własna wola ták bárdzo podoba, że ſłodſza rzecz zda ſię iey bydź náſládowáć woli własney, niżeli woli Bożey. Tedy obroćiwſzy ſię Anyoł do Páná BOGA, rzekł: oto Pánie naczynię, klucz, y koroná, ktorych duſzá tá ſtáłá ſię niegodna, á przeto gdy ſię ſkorupá roſpuknie, we wnątrz ieſt pełna błotá, ktora by miáłá bydź pełną miodu bárdzo ſłodkiego: w pośrodku záś ſkorupy leży wąż: ſkorupá tedy ieſt ſerce, ktore gdy ſię roſpuknie przez śmierć, pełne ieſt żądze świerckiey, ktore ſą iáko błoto: wąż záś ieſt duſzá, ktora świetnieyſza miáłá by bydź nád ſłońce, gorętſza nad płomień, ale ſtáłá ſię wężem pełną iádu; ktorey iad nikomu nie ſzkodźi, tylko teyże ſamey ná zátrácenie. Po tym rzekł Pan Oblubienicy, mowiąc: Ja tobie powiádam przez niejákie podobieńſtwo, iáko on poſtánowiony ieſt nie ináczey, kiedy iákoby ieden człowiek, á drugi idąc przybliżał by ſię ku niemu. Gdy by tedy obádwá mieli twarzy ieden do drugiego, rzekłby on, ktory ſzedł: Pánie, iáko by iedno ſpácyum ieſt między námi, pokaż mi drogę, ktorą poydę, bo widzę ćię bydź możnego bez porownánia, ſłodkiego nád wyrozumienie, dobrego iákoby owego, od ktorego, ieſt wſzelką dobroć, y bez ktorego żaden niemoże bydź dobrym. Odpowiedźiał on, mowiąc: przyiaćielu

iáćielu pokażę tobie troiáką drogę, ktorą iednák do iedney idźie, tą ieśli poydźieśz opoczyśtą ieśt z początku, ále ná końcu rowniuśieńka: ćiemna ieśt z początku, ále iáśna w pośtępowániu, gorzka do czáśu, ále ślodka ná końcu. Odpowiedźiał on; tylko pokaż mi drogę, á chętliwie poydę nią, widzę álbowiem że niebeśpieczno báwić śię, y śzkodá wielka kto zbłądźi, pożytek wielki, ieśli poydę tą drogą: przeto uczyń dośyć prágnieniu memu, y pokaż mi drogę prawdźiwą. Ja tedy Stworzyćiel wśyśtkich rzeczy, ia ieśtē on, ktory śtoię nieodmienny, y ná wieki trwáiący: Ná ten czás záś ták owy przychodźił do mnie, kiedy mię miłował, y żadney rzeczy nię śzukał nád mnie. Ia też obroćiłem oblicze moie do niego, kiedym w duśzę ieg̃ wpuśćił Bośką pociechę, á weśele świętckie było u niego w wielkiey nienawiśći, y wśzeláka rośkośz ćieleśna. Ja też mu pokazałem troiáką drogę, nie mowiąc głośem ćieleśnym, ále przez nátchnienię táiemne duśzy iego, tym śpośobē, iákowym teraz śpośobem nátchnietnie dáię duśzy twoiey iáwnie. Naprzod tedy pokazałem mu, żeby mi był poślusżny BOGU śwemu, y przełożonym śwoim: ále mi on odpowiedźiał we wnątrz ták myśląc w myśli śwoiey, mowiąc: nie uczynię tego, bo przełożony ieśt ośtry, y nię miłuiący, y przeto nie mogę mu bydź poślusżny weśołą wolą. Pokazałem mu też drogę drugą, to ieśt śtrzedz śię rośkośzy ćieleśney, y náśládowáć moiey woli Bośkiey, śtrzedz śię obżárśtwá, á náśládowáć wśtrzęmięźliwośći. Tę álbowiem śą drogi, ktore prowádzą do prawdźiwego poślusżeńśtwá: ále on odpowiedźiał iuż że tego nie uczynię, bo przyrodzenie moie śłábe ieśt, przeto będę iadł, y śpał, poki będę chćiał, będę mowił dla uweśelenia, y będę śię śmiał dla ućiechy świetckiey. Pokazałem mu też trzećią drogę, to ieśt żeby miał ćierpliwość dobrą dla mnie BOGA śwego, bo tá ieśt ktora prowádźi do wśtrzemięźliwośći, y przyprowadźa do poślusżeńśtwá Swiętego; ále on mi odpowiedźiał; nie uczynię; Jeśli bowiē wzgárdy będę ćierpliwie znośił, będą mię mieć zá głupiego, ieśli w podleyśzym ubierze nád inśzych, będę od wśzytkich wzgárdzony: y lubo w członkách moich ieśt nie urodá, potrzebá ieśt, áby iáki moy uczynek wdzięczny ludźiō to nádgrodźił: Ták tedy (mowi Pan) ia y śumnienię ięg̃ śprzeczáliśmy śię; dokądże oddalaśz śię ode mnie? á on obracał tył głowy do mnie, á nie oblicze; ále iáko obracał, to ieśt kiedy chćiał bydź poślusżny w tych rzeczách tylko, ktore śię iemu podobáły; y ták chćiał bydź ćierpliwy, żeby śobie ni wczym nieuśzył przyiáźni świetckiey. Teraz záś diabeł prącuie, żeby go uczynił wśzytkiego ślepego, y niemego, myśląc mu ręce związáć, y nogi przywálić, y zaprowádźić do ćiemnośći piekielney. Ná ten czás go czyni ślepym, kiedy ták myśli: BOG mię odkupił męką śwoią, nie zátráći mię, bo miłośierny ieśt, áni ták śćiśle ráchuie BOG o grzechy, iáko go człowiek obráża wśzelákiey godźiny; á to mu z tąd pochodźi, że nie ma wiáry śtáteczney. Przeto niechay śzuka w Ewángeliey moiey, że ia ráchunku będę chćiał z śłow, iákoż dáleko więcey z uczynkow. Niechay też pátrzy, że bogacz nie dla zdźierśtwá pogrzębiony ieśt w piekle, ále że zle tego zázywał, co mu dano. Ná ten czás záś diabeł czyni go niemego, kiedy śłyśząc przykłádow przyiaćioł moich, te śłową mowi: żaden teraz ták nie może żyć, á to mu ztąd przychodźi, że ma máłą nádźieię. Ja bowiem ktory dáłę przyiáćiołom moim ták przyśłoynie, i czyśto żyć, mogę y temu tákże dáć podobne rzeczy, gdyby miał we mnie nádźieię. Ná ten czás záś wiąże mu diabeł ręce, kiedy co inśzego więcey niżli mnie miłuie, kiedy śię z większą pilnośćią zábawia, światem, á niżeli czćią moią. Przeto z pilnośćią niechay pátrzy, gdy mu śię będźie zdáło, że śię światu przypátruie, żeby nie był oszu-

kany

ſány od diabłá; bo tám diabeł kłádzie wędę, gdźie ſię on nie ſpodźiewa. Ná ten czás też wiąże nogi, kiedy ſię myślom y áffekcyom ſwoim nie przypátruie, kiedy ſpoſobu pokus ſwoich nie uważa, kiedy ták ſtáránie czyni o pożytek bliźniego, y ćieleſny, że o zbáwieniu duſze ſwoiey nie myśli. Dla tego niech myśli, com ia powiedźiał w Ewángeliey, że ktory człowiek uiąwſzy ſię ręką pługá, niech ſię nie ogląda ná zad, y ieśli by kto co pożyteczniey ſzego záczął, niechay ſię nie wraca. Ná ten czás też niekiedy diabeł kłádzie śidło ná ſerce iego, kiedy wolą iego ták do złego ſkłánia, że myśli, y chce bydź we czći świętckiey, y ták áż do końcá trwáć. Prowádźi go też do ćiemności, kiedy myśli ták: Lubo bym chwałę miał álbo potępienie, máło o to dbam: Biádá mu ieśli w tákie ćiemności wchodźi: Wſzákże iednák ieśliby ſię chćiał náwrocić do mnie, zábiezę mu iáko Oćiec. Ale iákim ſpoſobem? to ieſt máiąc wolą uczynić, co kolwiek by mogł. Iáko bowiem Synowi człowieczemu nie godźi ſię wźiáć iáką białągłowę w małżeńſtwo przećiwko woli iey, ták áni Synowi Páńſkiemu godźi ſię. Wola bowiem ieſt nie iáki inſtrument, przez ktory miłość Boża wchodźi do duſze. Iáko bowiem młynarz chcąc przekowáć kámień naprzod upátruie ſkáłubiny, gdźie ſubtelnieyſze naypierwey zákłada kliny, á po tym grubſze, áż ſię kámień rozwáli, ták ia ſzukam woli dobrey, w ktorą łáſkę moię wlewam, po tym gdy ſię pomnaża uczynek, y wola wykonywa, przymnaża ſię y wiekſza łáſką moią, áż ſerce kámienne obroći ſię, y rośnie w ſerce ćieleſne, y ſerce ćieleſne w ſerce duchowne.

OBIASNIENIE.

TEn był Pryor w ſiemi Sycylyiſkiey, nie dáleko gory Wulkánu, do ktorego ſtáło ſię to náſtępuiące Obiáwienie.

* * *

PRZYDATEK.

SYN BOZY mowi: Brát ten dźiwuie ſię, czemu Apoſtołowie moi Piotr y Páweł ná tym mieyſcu Kathakumbas przez ták długi czás leżeli, y iákoby zániedbáni? Odpowiádam ći: Piſmo złote mowi: że Izráel długo ſtał ná puſzczy, bo złość narodow, ktorych ziemię mieli oſiągnąć ieſzcze ſię była nie wypełniła: Ták też było y o Apoſtołách moich; nie było ieſzcze czáſu łáſki, ktorego ćiáłá Apoſtołow moich miáły bydź podwyżſzone; bo pierwey miał bydź czás doświadczenia, á po tym ukoronowánia; á że ſię ieſzcze oni byli nie národźili, ktorym część oná podwyżſzenia Apoſtolſkiego przynależáłá. Teraz záś możeſz ſię pytáć: ieśli iáka część ćiáłá ich mieli onego czáſu, kiedy wſtudni leżáły? Odpowiádam tobie, że Aniołowie moi ſtrzegli, y w uczćiwości mieli ćiáłá one błogoſłáwione: bo iáko mieyſce ono z pilnością upráwuia, gdźie roża, y ſzczepy máią bydź ſadzone, ták to mieyſce Kathakumbas długo przed tym gotowáło ſię, y w wielkiey uczćiwości było, z ktorego Aniołowie, y ludźie mieli ſię weſelić. Przeto powiádam tobie, że ná świećie wiele mieyſc ieſt, gdźie ćiáłá Swiętych odpoczywáią, ále nie podobne temu mieyſcu. Albowiem gdy by Swięći byli policzeni, ktorych ćiáłá tám położone były, ledwo by temu wierzono. Przeto, iáko człowiek chory zdobrego zapáchu, ypokármu poſila ſię, ták ludźie przychodzący ná to mieyſce umyſłē ſzczerym, poſiłáią ſię duchownie, y o-

trzymuią prawdźiwe odpuſzczenie grzechow, káżdy wedle żywotá ſwego, y wiáry. Tenże Brát zá nápomnieniẽ Swiętey Brygitty bárzo ſię ſkrnſzył, y ſłyſzał przez trzy nocy głos mowiący: Kwáp ſię, kwáp ſię, podź, podź, á czwartego dniá záchorował, przyiąwſzy Sákrámentá, w Rzymie umárł.

* * *

CHRYSTVS rozmawiáiąc z Oblubienicą, powiáda iey, *Że trzey Swięći nád inſzych iemu ſię podobáli, to ieſt Pánna MARYA, Swiety Ian Chrzćićiel, y Márya Mágdálená: wychwala też uważną wſtremięźliwość, ktorą ći záchowáli w iedzeniu, w ſpániu, y ubierze.*

ROZDZIAŁ CVIII.

SYN BOZY mowi: Trzey ſą Swięći, ktorzy mi ſię nád inſzych podobáli, to ieſt MARYA Mátká moiá, Ján Chrzćićiel, y Márya Mágdálená. Mátká tedy moiá iáko ſkoro ſię urodźiłá, ták byłá piękna, że żadney zmázy ná niey nie było, co dobrze czárći zrozumiawſzy, ták to mieli zá przykrą rzecz, mowiąc przez podobieńſtwo, iákoby nie iáki głos czártowſki ná ten czás dał ſię ſłyſzeć z piekłá, mowiąc: Iedná Pánienká ták cnotliwie y cudownie poſtępuie, że wſzytkich przewyſſza ná niebie, y ná ziemi, y przydźie áż do Stolicę Bozey. Ále y my ieſli ſię udámy przećiwko niey ze wſzelákiemi ſidłámi náſzymi, wſzytkie oná popſuie, y iáko nići porwa ſię, iáko powrozy ſłáre poniſzczeia. Ieſli zaś idźiemy przećiwko niey ze wſzeláką złośćią náſza, y nieczyſtośćią náſzą, wſzytko oná poodćina, ták iáko trawá bywa podćieta od kosy. Ieſli zaś w puſzczamy do niey roſkoſz, y świętokie ućiechy, wſzyſtko to ſpádnie gáśnie, iáko iſkrá od wielkiey wody. Gdy ſię też národźił Jan Chrźićiel, tego też bárdzo nie zlubili czárći ták bárdzo, że nie iáki głos zágrzmiał z piekłá ná ten czás, mowiąc: Národźiło ſię dźiećię dźiwne, co będźiem czynić? ieſli poydźiemy ná niego z pychą, pogárdźi ſłuchać nas, y nie chce ſłuchać podu-

ſzczenia náſzego; ieſli mu obiecamy bogáctwá, obraca ſię do nas tyłem, y nie chce ná to párzyć; ieſli roſkoſz iáka, umárły ieſt, y nie może czuć. Kiedy zaś Márya Mágdálená nawroćiłáſię, rzekli czárći: iáko ią od tego odwiedźiemy, ſłuſty połow ſtrácilíſmy; oná bowiem ták bárzo łzami ſię zálewa, że nie możemy ná nię pátrzyć; ták ſię okrywa dobrymi uczynkámi, że nic do niey nie przychodźi zmázanego, ták gorącą ieſt y ćiepłą ná ſłużbie Bożey, y świątobliwośći, że nie śmiemy do niey przyſtąpić. Ták tedy to troie mieli duſzę ſwoię iáko Pánią, ćiáło zaś iáko ſługę, ktorych duſzá trzy rzeczy miáłá: Naprzod że nic ták nie miłowáłá, iáko mnie Bogá ſwego: Po wtore nic nie chćiáłá czynić przećiwko mnie: Po trzećie nic nie chćieli opuśćić co było Bożego. Przeto áczkolwiek ći mieli táką duſzę, wſzákże nie wzgárdźili ćiáłá ſwego, áni mu dawáli trućizny miáſto pokárm, áni ćiernia miáſto ſzat, áni legáli ná gniáździe mrowczym, ále mieli ſkromne poſilenie ku czći moiey, y ku pożytkowi duſz ſwoich: Odźienie zaś dla okrycia ćiáłá mieli, nie dla pychy; ſen zaś dla uſpokoienia, y łożko dla odpocznienia. Wſzákże gdy by oni wiedźieli, że ſie to mnie podoba, y ia dałbym im łáſkę, z wielką chęćią by wſzel-

ſzelákich rzeczy gorżkich używáł á pokarm, y ćiernia zá odźienie, y ná rowiſku by leżeli: ále że upátrowáł mię we wſzyſtkich rzeczách ſprawiedliwego y miłoſiernego, dla tego áby do ćiáłá byli ſprawiedliwemi hámuiąc ſię od pobudek nie przyſtoyących, ták y miłoſiernymi, y rozumnymi byli wygadzáiąc ćiáłu, áby od gwałtowney prace ćiáło nie ſłábiáło, zá tym áby nie upádło. Teraz zás mogłá byś ſpytáć: Gdy Swięći Puſtelnicy, y dawni oni Oycowie ták wielką łáſkę mieli, że niektorzy z nich nie jádáli tylko raz w tydźień, drudzy záżywáli pokarmu z rąk Aniołow SS. czemu tym nie dałem tákiey łáſki? Odpowiádam tobie: Oni SS. Oycowie ták poſt otrzymáli dla trzech przyczyn; náprzod nápokazánie łáſki, y możności moiey, áby wiedźieli ludźie, że iáko duſze bez pokármu ćieleſnego záchowuię, tak też y ćiáło bez pokármu, kiedy by mi ſię to podobáło mogę záchować: Po wtore ná pokazánie przykłádu, áby z ich przykłádu uczyli ſię ludźie, że ćieleſna pracá y ućiſk ćiągnie duſzę do niebá: Po trzećie, dla uſtrzeżenia ſię grzechu, bo roſkoſz ćieleſna nie záchámowána ćiągnie człowieká ná potępienie; przeto żeby ſię ludźie náuczyli powśćiągliwości życia, ia ſam Bog, y Człowiek lubo bez pokármu mogł bym był żyć ná świećie, iednák pokármu y potrzeb ćieleſnych zażywałem, áby człowiek zá wſzytko mi dźiękował Bogu ſwemu, y żeby ućiechę ſkromna miał ni świećię, y doſkonáłą wolność z Swiętymi w niebie.

Pánna MARYA powiáda, mowiąc: że człowiek duchowny, *Kiedy ſię náwroći pokutą, miłoſćią, ſkruchą, y ćierpliwoſćią, odkupowáć ma pierwſze ſtrácone czáſy, dla tego, áby prożnych orzechow nie oddawał Pánu Bogu.*

ROZDZIAŁ CIX.

PANNA MARYA mowi: Kiedy gdźie przynoſza Pánu orzechy, pod czás między niemi niektore znayduią ſię prożne, ktore żeby Pánu przyiemnieyſze były, potrzebá ich nápełnić: ták też w duchownych uczynkách ieſt. Wiele ich ieſt ktorzy czynią nie máło dobrych uczynkow, dla ktorych umnieyſza ſię grzech, áby nie ſpádli do piekłá: Wſzákże przed onemi dobremi uczynkámi, y między niemi było wiele prożnego czáſu, ktory potrzebá ieſt, áby ſię nápełnił, ieſliby czás był do prácowánia, ieſli by zás ináczey było, ſkruchá, y miłość wſzyſtko to nádgradzáią. Ták Márya Mágdálena przyniosłá P. Bogu orzechy, to ieſt dobre uczynki, między ktoremi orzechámi nie ktore były prożne, bo długi czás miáłá do grzeſzenia, ále oná wſzytko nádgrodźiłá czáſu ſwego ćierpliwoſćią y pracą. Ale y Jan Chrzćićiel przyniosł orzechy Pánu Bogu, iákoby pełne, bo od młodości ſłużył Panu Bogu, ofiáruiąc mu wſzyſtek czas ſwoy. Apoſtołowie też przynieśli orzechy Pánu Bogu, iákoby ná poły pełne, ktorzy przed náwroceniem ſwoim, wiele czáſu mieli niedoſkonáłego. Iazás (ktora ieſtem Mátká Boża) oddałam Pánu Bogu orzechy zupełne, y ſłodſze nád miod; bo od młodości moiey napełniona byłám łáſką, y w łáſce záchowána. Przeto powiádam, że lubo grzech był by odpuſzczony człowiekowi, iednákże czáſy pierwſze prożne poki człowiek czás ma, powinny bydź nádgrodzone ćierpliwoſćią, y pracą miłości.

***

CHRYSTVS náucza Oblubienicę, iáko ieſt rożność między *Duchem dobrym, y oſſukánicm diabelſkim, y iáko trzebá obudwom ſtáwić ſię.*

ROZDZIAŁ CX.

SYN BOZY mowi: Iáko ſię ma rozumieć Duch moy, gdyz dwáy ſą duchowie, to ieſt dobry y zły? ia powiẽ tobie, Duch moy ieſt ćiepły, y czyni dwie dobre rzeczy, naprzod czyni to, że człowiek nic nie prágnie tylko P. Bogá: Po wtore dáie wielką pokorę y pogárdę świátá. Duch záś zły ieſt zimny, y ćiepły; zimny, bo wſzytkie rzeczy, ktore ſą Boże, czyni gorzkie, ćiepły záś, bo człowieká nákłánia do roſkoſzy ćieleſney, y do pychy świeckiey, y do włáſney chwały pobudza áffekt: On w prawdźie przychodźi łącząc ſię iáko przyiaćiel, ále ieſt iáko pies kąſáiący: przychodźi też iáko ſłodki pocieſzyćiel, ále ieſt naygorſzy zdrayca. Przeto gdy przyidzie, mow że ták do niego: przyidź Pánie iáko ogień, y zápal ſerce moie, bo lubo ia nie godną ieſtem mieć ćiebie, wſzákże ia z moiey ſtrony potrzebuię ćię; ty nie będźieſz lepſzy dla mnie, áni mię potrzebuieſz, ále ia będę lepſza przez ćię, á bez ćiebie ieſtem nic.

* * *

SYN BOZY rozmawia z Oblubienicą o troiákich práwách, *To ieſt o Kośćielnych, Ceſarſkich, y poſpolitych: ále upomina ią, áby oná żyłá wedle czwartego práwá, to ieſt wedle duchownego Boſkiego, to ieſt w pokorze, y w mocney wierze Kátholickiey, y w doſkonáłey Boſkiey miłośći, wßyſtko pogardzáiąc dla Páná Bogá, bo przez to nábywa ſię część duchowna, y bogáctwá niebieſkie w wiekuiſtey chwale.*

ROZDZIAŁ CXI.

SYN BOZY powiáda Oblubienicy, mowiąc: Troiákie ſą práwá. Jedno ieſt Kośćielne, drugie Ceſarſkie; trzećie poſpolite; te wſzytkie práwá bywáią piſane ná ſkorách zwierząt zábitych. Ale ieſt inſze práwo duchowne, ktore nie bywa piſane ná párgáminách, ále w Xięgách Żywotá, ktore nigdy nie ginie, áni ſię dla ſtárośći zepſuie: kto ie ma, nigdy z nim nie teſkni, áni go też z trudnośćia nábywa. Każde tedy práwo dobre ma bydź poſtánowione dla zbáwienia duſze, y do wykonánia Bożego przykázánia, y dla uſtrzeżenia ſię złych pożądliwośći, y dla nábyćia dobrych uczynkow, ktorych prágnąc, y o nie ſię máią ſtáráć z uwagą. Teraz záś w práwách, ktore ſię piſza ná párgáminách, ieſt iedno ſłowo, co ſię názywa; otrzymáć co. Przeto żeby kto otrzymał co, iedney rzeczy ze trzech potrzebá: álbowiem, álbo dáie kto komu iáki dár dla miłośći, y towárzyſtwá doświádczonego, álbo dla świádectwá, álbo dla dźiedźictwá, álbo dla działu, álbo dla

poko-

pokory, y wyſługi uczynkow rożnych: ták też maſz rozumieć o práwie duchownym. Albowiem práwo duchowne, ieſt Páná BOGA rozumieć, y miłować, y onego zażywáć, y w tym práwie ieſt część, y duchowne bogáſtwá, to ieſt ſtworzone wſzytkie rzeczy, odmieniáć w ſtworzyćielá, własnawolá dla BOGA opuſzczáć, w cnotách ſię kochać, y zá Niebo dáć świát. Ták tedy tych bogáctw nábywamy czworáko: Naprzod przez miłość: iáko bowiem Pan doczeſny, komu dáry dáie z miłości, choć bez zaſług żadnych, ták ia z dobroći moiey ſtworzyłem, y odkupiłem człowieká, y znoſzę go ná każdy dzień, y choć ieſt niewdzięczny tego, dáię mu część: nádto, y ktory kolwiek nie miłuie ze wſzytkiego ſercá, y nie o procz mnie nie prágnie, będzie miał cnotę ná ziemi, ktora ſię piſze w ſercu pálcem Bozym, y część ná Niebie, ktora ſię piſze w xięgách żywotá, ktore ſą żywotem wiecznym. Powtore otrzymuie ſię część duchowna dla dziedźictwá; ia bowiem przez wzięcie Człowieczeńſtwá mego, y mękę okrutną, człowiekowi kupiłem Niebo, y otworzyłem dziedźicznym práwem. Jáko bowiem człowiek dziedźictwo Boſkie nie iákim ſpoſobem przedał diabłu, wźiąwſzy iábłko máluczkie ná odmiánę zá roſkoſz wiekuiſtą, pokarm zákazány zá drzewo żywotá, fałſz zá prawdę. Ták ia będąc poſłuſzny OYCU, rozdárłem liſt niepoſłuſzeńſtwá, przez gorzkość ſercá mego; uczyniłem doſyć zá ſłodkość iábłká przez śmierć moię, záſłużyłem człowiekowi drzewo żywotá; przez wiárę Człowieczeńſtwá mego, odnioſłę człowieká i poſtánowiłę wſzeláka prawdę. Przeto ktokolwiek wierzy ſłowom prawdy moiey, y náśláduie mię, ten przez dziedźictwo otrzyma bogáctwá duchowne, y łáſkę moię. Po trzećie otrzymuie ſię część duchowna dla działu, zwłaſzcza kiedy człowiek oddziela ſię, y oddala od wſzeláckich roſkoſzy ćieleſnych, y obraca roſkoſz ćieleſna w powśćiągliwość, bogáctwá w ubóſtwo, część w pogárdę, rodzice źiemſkie w rozmowy przyiaćioł Bożych, widzenie świetckie, zá widzenie Boze. Po czwarte, otrzymuie ſię część duchowna zá pokorną wyſługę, to ieſt, kiedy człowiek w ſłużbie Bozey, y ćierpliwości walczy iáko żołnierz potężny ná woynie, ſłuży w pokorze, y wierności iáko ſługá, ſzáfuie powierzonymi rzeczámi ſobie miłośiernie, y ſprawiedliwie iáko dobry ſzáfarz, y czuie przećiwko pokuſom iáko dobry ſtroż: ten godźien ieſt mieć część, y duchowne bogáctwá, ktore ſię nie piſzą ná párgáminie, ále ná duſzy, bo ſtopień troiákiego práwá piſánego pożyteczny ieſt ná wykonánie ſprawiedliwości, ále duchowne práwo ſłodkie ieſt do otrzymánia pożytku. Przeto Corko ſtáray ſię nábywáć czći duchowney przez miłość, to ieſt nie ták nie miłuiąc iáko mnie: nabyway przez dziedźictwo, to ieſt wierząc mocno temu, co przykázuie Kościoł Swięty: ſzukay przez uczynki pokorne, to ieſt wſzytko czyniąc dla czći moiey, do práwá mego ty powołána ieſteś, przeto y práwo moie záchować powinnáś. Práwo záś moie ieſt, żyć wedle woli moiey. Jáko bowiem dobry kápłan żyie wedle práwá zakonnego, ták y ty żyi wedle práwá, pokory moiey, náśláduiąc Przyiaćioł moich. Albowiem wſzelkie práwo doczeſne, częśćią ściąga ſię dla czći świátá, częśćią też ná pogárdę iego; moie záś práwo ſámo idźie do Niebieſkich rzeczy, bo áni przede mną, áni po mnie żaden doſtátecznie nie rozumie, iákowa, y iák wielka ieſt, y chwalebna Kroleſtwá Niebieſkiego ſłodkość, iáko ia, y on, ktoremu ia zechcę obiáwić.

***

CHRYSTVS powiáda Oblubienicy, mowiąc: żeby się *Z pilnością ſtrzegłá pychy, żeby ſię nie wynoſiłá z piękności członkow, álbo z dobr, álbo z potomſtwá; álbowiem pyſzny człowiek, podobny ieſt motylowi, ktory ma ſkrzydłá ſerokie, á ciáło máłe.*

ROZDZIAŁ CXII.

SYN BOZY mowi Oblubienicy, nie ſtraſuy ſię o pychę tych ludzi, ktora prędko ominie. Jeſt álbowiem nieiáki rodzay much, ktory ſię nazywa motylem, ten ma ſzerokie ſkrzydłá, á máluſkie ciáło; Po wtore rozmáitey bárwy. Po trzecie lata wyſoko dla ſubtelności ſwoiey, y lekkości, álę gdy podleci ná powietrze, że máło ma ſiły w ciele, upada bárdzo prędko gdzie może nayblizey, bądź ná kámienie, bądź ná drzewá. Ten rodzay much znaczy pyſznych, ktorzy máią ſzerokie ſkrzydłá, á máluſkie ciáłá, bo umyſł ich nádyma ſię pychą iáko ſkorą gdy ſię nádmie wiátrem, y rozumieią, że wſzytko máią zá zaſługi ſwoie, y wynoſzą ſię nád inſzych, rozumieiąc ſię bydź nád inſzych godnieyſzymi, ktorzyby imię ſwoie rozſzerzyli ná wſzytek świát, gdyby mogli. Ale że żywot ich krotki ieſt iáko ieden punkt, przeto kiedy ſię nie ſpodzieważa, upadáią. Po wtore pyſzni ludzie máią rozmáite fárby iáko motyl, bo ſię pyſzną z członkow ſwoich piękności, zdobr, y z potomſtwá, y nád wſzeláki wynioſłazek pychy ſwoiey odmieniáią ſtan ſwoy; álę gdy umieráią, nic inſzego nie ſą tylko ziemiá. Po trzecie pyſzni, gdy przychodzą do naywyſzſzego ſtopniá pychy, nie beſpiecznie w momencie w padáią ná śmierć. Przeto ſtrzeż ſię pychy, bo oná oddala oblicze Bożę od człowieká, áni łáſká moiá w chorzy do tego człowieká, w ktorym oná pánuie.

* * *

CHRYSTVS nápomina Oblubienicę żeby w porze żyłá *Ani żeby ſię nie ſtáráłá o wielką ſławę, y o imię; bo on do przepowiádánia Ewángeliey nie obrał wielkich Doktorow, álę pokornych rybakow, ktorzy álbowiem ſtáráią ſię o wielkie imię ná tym świecie, w piekle będą cierpieć wielką mękę.*

ROZDZIAŁ CXIII.

SYN BOZY mowi: niechay czyta piſmo kto by chciał, y naydzie zem z páſterzá uczynił Proroká, y duchem proroctwá nápełniłem młodziki, y niewiáſtki; wſzákże lubo nie wſzyſcy przyięli ſłowá moie zdáwienne, iednákżeby ſię pokazáłá miłość moiá, do wielu ſłowá moie przyſzły; tákże też podobnym ſpoſobem ná przepowiádánie Ewángeliey nie obrałem Doktorow, ale rybakow, żeby ſię nie chełpił z mądrości ſwoiey, y żeby wſzyſcy zrozumieli, bo iáko Pan BOG w ſobie iest dziwny, y myśla nie poięty, ták y ſpra-

wy

wy iego, ſą nie poięte, y w naymnieyſzych rzeczách wielmożne rzeczy ſprawuie. Wſzelki tedy człowiek, ktory idzie zá świátem, áby doſtąpił chwały iego, y roſkoſzy ſwoiey; ten tákowy człowiek wielki ćiężar kłádzie ná ſię. O to powiem ći przykład o iednym mężu: Ten z wielkim prágnieniem ſzedł zá świátem, ktory wielkiey ſobie ſławy nábył u świátá, y wielki ćiężar grzechu włożył ná grzbiet ſwoy, dla tego wielkie imię ma teraz w piekle, naywiekſzy záś ćiężar zá zaſługę, y naywyżſze mieyſce w mękách. Albowiem ná mieyſce ono nie ktorzy wſtąpili przed nim, nie ktorzy z nim, á nie ktorzy po nim. Oni tedy przed nim wſtąpili, ktorzy go do złości iego rozmnożenia pobudzáli wſpomożeniem, y rádą ſwoią: z nim záś wſtąpili w nagrody ſpraw iego: ále oni wſtąpią zá niem, ktorzy go będą náśládować. Przeto pierwſi wołáią do niego iáko z woyny, y mowią; żeś ſłuchał rad náſzych, przeto bárdźiey goremy dla bytności twoiey; dla tego przeklęty ty bądź ſzubienice tákiey godny, gdźie ſię powroz nigdy nie urwie, ále ogień ná wieki gore: Zeſromocenie też tobie niechay będźie naygorſze zá pychę, y nádętość twoię: ſprawy záśiego wołáią, y mowią: o nędzniku! nic mogłá ćię ziemiá náſycić z pożytkiem ſwoim, dla tego łáknąłeś wſzytkiego, złoto, áni śrebro niemogło náſycić żądze twoiey, przeto teraz niemaſz nic, y opuſzczony ieſteś od ludźi. Dla tego krucy żywi piekielni będą ſzárpáć duſzę twoię, ktora choć będzie rozſzárpána, á przećię iey nie ubędzie, będźie umieráłá, á nie umrze. Oni záś ktorzy po nim wſtąpili, wołáią: biádá tobie, żeś ſię národził, roſkoſz twoiá obroći ſię w nienawiść Boza, ták bárdzo, że iednego ſłowá nie możeſz doſtąpić, ktorym by ćię BOG mogł pocieſzyć: przeto iáko w miłości, y we czći Bożey ieſt wſzelka pociechá, y roſkoſz dobra, y weſele niewypowiedźiáne, ktorego y my żeśmy ćię náśladowáli, ieſteśmy niegodni. Niechayżeć teraz będźie ſmutek, y utrapienie z towárzyſtwa czártowſkiego, ſzpetność, zá czás, ogień zá cielesność, zimno zá miłość, ſámego ſiebie niepokoy zá pociechy cielesne: nád to, zá wielką ſławę, ktoraś nie godnie otrzymał, niech ći będźie przeklęſtwo: zá mieyſce záś zacne, niechay ći będźie mieyſce wzgárdzone. O to (przez podobieńſtwo mowiąc) tákie rzeczy záſługuią ći, ktorzy ſie tákowymi rzeczámi nád poſtánowienie BOZE zábawiáią.

PRZYDATEK.

NIektory żołnierz záwſze ſtárał ſię wynáydować nowe ſpoſoby, y wielu ſłowy, y przykłády ćiągnął ná zátrácenie. Ten záyrząc Swiętey Brygitcie, gdy iey nie śmiał uſzczypliwie mowić ſą przez ſię, pobudźał nieiákiego, ktory ſię zmyślił bydź piánym, żeby Swiętey Brygitćie ſłowá uſzczypliwe mowił. Ktory w prawdźie páney oney ſiedzącey u ſtołu rzekł przy obecności wielu zacnych ludźi: o Páni! názbyt ći ſię śni, ná zbyt nie ſpiſz, potrzebá ći więcey pić, y więcey ſpáć: iżali Pan BOG opuśćił zakonnych ludźi, á z pyſznymi tego świátá rozmawia? prożna rzecz ieſt twoim ſłowom wierzyć. Gdy tedy on ták mowił, ći, ktorzy tám byli, chćieli go bić, ále Swięta Brygitta nie dopuſzczáłá, mowiąc: dayćie mu pokoy, niech mowi, bo go Pan BOG poſłał. Ja bowiem ktoram przez wſzytek zywot moy ſzukáłá chwały moiey, y bluźniłám BOGA, czemu nie mam ſłuchać ſprawiedliwości moiey? ten bowiem mowi mi prawdę. Co uſłyſzawſzy on Pan ſkruſzył ſię, y przeprośił Páná, y poſzedłſzy do Rzymu, tá chwalebnie żywot ſwoy ſkończył.

CHRY-

CHRYSTVS nápomina Oblubienicę żeby ſię ſtrzegłá *Zabaw świetckich, ktore ſą iako pieczenia diabelſka, y Panna MARYA też ią náucza, żeby we wßytkich ſprawách ſwoich cnotliwych, miáłá intencyą dobrą, to ieſt dla rozmnożenia czći Bożey; bo wiele ich służy BOGU uczynkiem, ále ich intencya złá, y zásłánia wßelákie dobro.*

ROZDZIAŁ CXIV.

SYN BOZY mowi: ſtrzeż ſię z pilnośćia pieczeni diabelſkiey, ktorą czárt ogniem pożądliwośći, y cielesnośći piecze: álbowiem gdźie ſię tłuſtość przytknie do ogniá, koniecznie nieco z niey pociecze, ták y z towárzyſtwá, y zabaw świetckich pochodzą grzechy, chociáż niewieſz ſumnienia wßytkich, wßákże zwierzchowne znáki wydáią, co tám we wnątrz tái ſię. Potym rzekłá MATKA BOZA, mowiąc: wßeláka ſprawá twoiá niechay będzie rozumna, y intencya twoiá proſta, żeby wßeláka rzecz ktorą czyniſz, ią intencya byłá czyniona, áby z tąd byłá chwałá BOGU, y pożytek duſzny, nád roſkoſzy cielesne áby był przekłádany. Álbowiem wiele ich ſłużą Pánu BOGU rzeczą ſámą, ále intencya złą záćimia wßelákie dobro. Jáko z tego przykłádu zrozumieſz, ieſt iedno zwierzę, ktore názywáią niedźwiedź: ten gdy głodny ieſt, y widzi łup pożądany, iedną nogą trzymą zá zdobycz, á drugą pátrzą mieyſcá, gdźie by ſię mocno uiął, żeby łupu onego nie pozbył, ażby go zioadł, y obżoćił wędle woli ſwoiey. Ten niedźwiedź bez przeſtanku pátrzą ná łup, áni ſzuka złotá, áni pachniących ziół, áni drzew, ále tylko mieyſcá ſkrytego y beſpiecznego, áby tym beſpieczniey zażył łupu onego, ktorego nábył: ták wiele ſłużą mnie modlitwámi, y poſtámi zboiáźni nie iákiey, bo upátrują ná karánie ſtráſzne, y miłoſierdźie moie wielkie. Szukáią mię uczynkámi nie iákiemi powierzchownymi; ále wola ich ieſt przećiwko przykázániu Syná moiego: álbowiem iáko niedźwiedź ták oni wßytkie intencye ſwoię máią do roſkoſzy cielesney, y do pożądliwośći świetckiey, ále że ſię boią ſtráćić żywotá wiecznego, y nábydź karánia przyſzłeń, dla tego ſłużą mi tą intencyą żeby nie utráćili łáſki, y nie nábyli karánia. A to dobrze pokázuię ſię, bo nigdy nie uważáią męki Syná mego, ktora ieſt iáko złoto koſztowne; áni náśláduią żywotow Świętych, ktorzy ſą iáko kámienie drogie, áni ſię przypátruią dárom Duchá S. iáko ziołom pachniącym, áni opuſzczáią woli własną, á czynią wolą Syná mego, ále ſię tylko ná tym ſadzą, áby tym bárdziey grzeſzyli, y żeby ſię im ſzczęśćłło ná świećie: Ktorych zapłátą krotka będzie, bo z zimnego ſercá ich wychodźiłá ſprawá. Yiáko niedźwiedź, gdy pozarze łup, nie dba nic o utwierdzenie nog, ktore miał, ták gdy przydźie koniec godźiny, y gdy ſię wypełni roſkoſz cielesna, nie wielki im pożytek przyniesie utwierdzenie moie, bo nie opuśćili woli ſwoiey, áby czynili moię; y nie z miłości mię ſzukáli, ále z boiáźni. Wßákże ieśli ſię doſkonále poprawi wola, ſprawá prędzey ſię odnowi, y ieżeli uczynku nie będźie, wola dobra zá uczynek poczytána będźie.

PRZY-

PRZYDATEK.

TEn był Proboſzczem, ktory według woli ſwoiey żył, ktory przyſzedſzy do Rzymu bárdzo zacnie poprawił żywotá ſwego: Ktory gdy nawiedzał gorę Garganum, y S. Mikołáia, y wrocił ſię do páney, zá ktorey rádą powſtał ze wſzytkim, y powiádał, że między inſzemi rzeczámi bárdzo ſię dźiwował czemu ono wielkie, y ſławne miáſto Sypontyńſkie, gdźie ták wiele ćiał Swiętych odpoczywa, zepſowáne ieſt? Tedy drugiego dniá pokazawſzy ſię Syn Boży Páney, rzekł: On przyiaćiel twoy, dźiwuie ſię miáſtu ktore zepſowáne ieſt: záprawdę Corko, záſłużyły to grzechy mieſzkáńcow: álbowiem toż y inſze miáſtá podobne záſłużyły, ále ieden przyiaćiel moy mieſzkał tám, ktory máiąc doſkonáłą miłość do mnie, uſtáwicznie ſtrofował, y karał obyczáie ich, ktory widząc zárwárdźiáłość ich, prośił mię z płáczem, żeby raczey ono mieyſce puſte zoſtáło, ániżeli żeby ták wiele duſz miáło ginąc ná każdy dźień. Ja tedy pátrząc ná łzy iego, y że żadnego nie było, ktory by ſię doſkonále záſtáwił zá nic, áby mię ubłagał, dopuśćiłem to wſzytko, iákoś ſłyſzáłá: Ktoremu oná rzekłá, mowiąc: O Pániel żáłoſna rzecz ieſt, że wiele dobrych ludźi reliquie, y ćiáłá leżą tám, iáko nie czyſte y bez muru: Odpowiedźiał Chryſtus: Iáko ia mám duſze wybránych moich w ſobie ſamym, ták też ſtáránię mam o reliquiách przyiaćioł moich, ktore ſkárbem moim ſą, ázby wźięli dwoiákie nágrodzenie, ſobie obiecáne. Po tym mowiłá Páni? O Pánie moy naymiłſzy! ia wierzę, że temu mieyſcu Sypontyńſkiemu wiele łáſk y odpuſtow było nádánych od Papieżow: Jżaliż że mury zepſowáne ſą, y łáſki też będą odięte? Odpowiedźiał Chryſtus: Ktoreż mieyſce ieſt świętſze nád Jeruzalem, gdźie ia ſam Bog chodźiłem nogámi memi? y ktoreż mieyſce ták wzgárdzone ieſt, iáko tám to, ná ktorym teraz pogáńſtwo mieſzka, y depce? wſzákże ktorzykolwiek do Jeruzalem przychodźi, też pierwſzą łáſkę znayduią, y odpuſt. Ták też maſz rozumieć o mieyſcu tym, ktobykolwiek do niego przyſzedł z miłości, y doſkonáłey woli, będźie uczęſtnikiem oneyże łáſki, y błogoſłáwieńſtwá, ktore ono miáſto miáło w on czás, kiedy ſtáło w zacności ſwoiey dla wiáry przychodzących, y prace z miłości.

CHRYSTVS rozmawiáiąc z Oblubienicą o ſpoſobie *Wybáwienia nieiákiego opętánego, mowi iey, że iáko ćiało ma członki powierzchowne, ták też duſzá ma członki duchowne, y obiáśnia to Pan bárdzo pieknie.*

ROZDZIAŁ CXV.

SYN BOZY mowi; Ty ieſteś iáko nie iákie koło, ktore iedno zá drugim idźie, ták ty woli moiey maſz náśládować. Powiedźiałem ći pierwey o iednym, ktorego diabeł ma duſzę w mocy, teraz powiem tobie, w ktorym członku uśidlony ieſt. Ja ieſtem podobny człowiekowi, ktory roſkázuie oprawcy ſwemu: trzy ſą w domu twoim więźienia. W pierwſzym ſą oni, ktorzy záſłużyli śmierć; w drugim ſą, ktorzy máią pozbyć iákiego członká; w trzećim ſą oni, ktorzy máią bydź bici, y odárći ze ſkory: Kroremu rzekł

oprawcá: Pánie, ieżeli iedni máią bydź karáni ná gárdle, drudzy máią pozbyć iednego członká, y upręgierzá káráni, czemu odkładaſz ſąd? álbowiem gdy by ich prędzey ſądzono, zápomnieli by boleści ſwoiey. Odpowiedział Pan: co ia czynię, bez przyczyny nie czynię: álbowiem krorych máią karáć ná gárdle, potrzebá ich czekáć czáſu, áby dobrzy pátrząc ná nędzę ich, lepſzemi ſię ſtali, zli ſię bali, y ná potym żeby oſtrożnieyſi byli: Ktorych zás máią ná członku karáć, potrzebá ieſt, áby byli utrapieni w przod, żeby mogli zepſować w ſercu ſwoim złe rzeczy, ktore uczynili, y żeby żáłowáli zá popełnione grzechy. Ktorzy zás máią bydź bici, máią też bydź probowáni boleścią, áby ſię poználi w boleści, krorzy ſię zániedbáli w rádości, y żeby ſię tym zwiękſza pilnością przeſtrzegáli tákowych rzeczy dopuſzczáć ſię, ktorych ſię dopuścili, im z większą trudnością ſą wybáwieni. Ia tedy ieſtęP. on ktory czártá mam iáko oprawcę ná pomſtę złych, wedle zaſług káżdego; ktoremu moc ná duſzę tego dána ieſt. Ale w ktorym członku, pokażę tobie teraz; iáko bowiem ćiáło przez członki z wierzchu ukſztáłtowáne ieſt, ták też duſzá ma bydź duchownie ukſztáłtowána we wnątrz: álbowiem iáko ćiáło ma mozg, kośći, y mięſo, w mięśie zás krew, y we krwi mięſo, ták duſzá ma mieć trzy rzeczy, to ieſt, pámięć, ſumnienie, y rozum. Niektorzy bowiem ſą, ktorzy wyſokie rzeczy rozumieią z piſmá, ále żádnego nie máią rozważánia, ći nie máią iednego członká: Drudzy zás ſą, ktorzy máią rozſądne ſumnienie, ále nie máią rozumienia żadnego: Trzeći zás máią rozum, ále pámięći nie máią, á ći bárdzo choruią. Ale oni zdrowi ſą ná duſzy, ktorzy rozważánie máią zdrowe, y pámięć, y rozum. Po tym ćiáło też ma trzy komory. Pierwſza ieſt ſerce, ná ktorym ieſt iedná błoneczká ſubtelna, ktora broni, żeby nic nie czyſtego nie dochodziło do ſercá: gdy by bowiem naymnieyſza mákułá ſercá ſię dotknęłá, záraz by człowiek umárł: Druga komorká ieſt żołądek: Trzećia ieſt wnętrznośći, przez ktore purguią ſię rzeczy ſzkodliwe. Ták też duſzá duchowne ma mieć trzy komorki. Pierwſza ieſt żądza Boſka iáko ſerce, żeby duſzá nic więcey nie prágnęłá, iáko mnie Bogá ſwego: bo náczey ieſli by iáki zły áffekt choć naymnieyſza wſzedł, záraz duſzá ſię poſzpeca. Druga ieſt żołądek, to ieſt uważne rozrządzenie czáſow, y ſpraw. Iáko bowiem wſzelki pokarm niſzczeie, y trawi ſię w żołądku, ták wſzelki czás, myśl, y uczynek wedle Boſkiego poſtánowienia, potrzebá áby był rozrządzony porządnie, y pożytecznie, y mądrze. Trzećia komorká ſą wnętrznośći, to ieſt Boſka ſkruchá, przez ktorą oczyſzczáia ſię nie czyſte rzeczy, y pokarm Boſkiey mądrośći lepiey ſmákuie. Ieſzcze ćiáło ma trzy rzeczy, ktoremi ſię rządzi, to ieſt głowę, ręce, y nogi: głowá znáczy Boſką miłość; iáko bowiem w głowie ſą wſzytkie. Pięć zmyſłow, ták w Boſkiey miłości bárdzo ſmáku ie duſzy, cokolwiek iey powiádáia, ábo ſłyſzy, y widzi o Bogu; y cokolwiek iey roſkázuią, z wielkim ſtátkiem wypełnia. A przeto iáko człowiek bez głowy ieſt umárły, ták bez miłości do Bogá, umárłá ieſt duſzá, ktorey żywotem ieſt Bog. Ręce zás duſzne znácza wiárę: iáko bowiem w rękách wiele ieſt pálcow, ták też w wierze wiele ieſt ártykułow, lubo ieſt iedná wiárá, ták przez wiárę wſzelka Boſka wola wypełnia ſię, y káżdy dobry uczynek oná ma wſpomagáć. Jáko bowiem rękámi robiemy zwierzchownie, ták przez wiárę DUCH Swięty robi we wnątrz. ſámá bowiem wiárá, ieſt gruntem wſzytkich cnot; bo gdźie wiárę nie máſz, tám niſzczeie miłość, y uczynek dobry. Nogi zás duſze ſą nádźieią; przeto bowiem duſzá idzie do BOGA; iáko bowiem ćiáło idzie ná nogách, ták duſzá Boſkiey żądze krokámi, y nádźieią przybliża ſię do Bogá.

ſkorá

Skorá záś, ktora pokrywa wſzyſtkie członki, znáczy Boſką pociechę, ktora duſzę od turbácyey cieſzy: á chociáż dla bíu dopuſzcza ſię pod czás turbować pámięć, pod czás też ręce, i nogi, wſzákże BOG broni záwſze duſzę iáko dobry żołnierz, y cieſzy ią, iáko Oćiec łáſkáwy, y iáko lekarz leczy żeby nie umárłá. A ták duſzá tego człowieká, o ktorym tobie powiedźiałem, teraz poimana byłá, kiedy byłá godna, áby miáłá odćięte ręce dla nieſtáłoſći wiáry, bo nie miáłá wiáry dobrey. Ale że iuż przyſzedł czás zmiłowánia ſię nád nią, dla dwoch przyczyn: Naprzod dla miłoſći moiey: po wtore dla przyczyny Wybránych moich; przeto przyiaćiel moy niechay nád nim czyta pierwey przerzeczone ſłowá: on záś ma trzy rzeczy czynić. Naprzod niech wroći co źle nábył: Po wtore niechay ſię ſtára o rozgrzeſzenie zdworu Rzymſkiego z niepoſłuſzeńſtwá ſwoiego: Po trzećie, że przed rozgrzeſzeniem nie będźie przyimował CIAŁA mego w Nayświętſzym SAKRAMENCIE.

CHRYSTVS uſkarża ſię przed Oblubienicą ná pogány, y żydy, *A naybárdźiey ná złe Chrześćiány; dla tego że Swiętych SAKRAMENTOW z nabożeńſtwem nie przyimuią, y czyſtym ſercem, iáko przynależy; á to dla tego, że zániedbywáia ſtworzenia, y odkupienia, y BOZKIEY pociechy.*

ROZDZIAŁ CXVI.

SYN BOZY wowi: Ja powiádam tobie przez podobieńſtwo, iákoby było troie ludźi: Pierwſzy by mowił: Ja nie wierzę ćiebie bydź áni Bogiem, áni Człowiekiem, á táki ieſt pogánin. Drugi, to ieſt żyd, wierzy mię bydź Bogiem, ále nie Człowiekiem: Trzeći, to ieſt Chrześćiánin wierzy mię bydź BOGIEM, y Człowiekiem, ále nie wierzy ſłowom moim. Ja ieſtem ón, nád ktorym głos Oycowſki był ſłyſzány: Ten ieſt Syn moy ukochány, tego ſłuchayćie. Przeto uſkarżam ſię z ſtrony Boſtwá mego, że ludźie nie chcą mię ſłuchać. Ja wołałem, y mowiłem: ja ieſtem początek, ieſli mi uwierzyćie, będźiećie mieć żywot wieczny, ále oni pogárdźili. Oni widźieli moc Boſtwá mego kiedym wſkrzeſzał umárłych, y inſzych wiele rzeczy czyniłem, á przećię nie upátnowáli. Uſkarzam ſię też z ſtrony Człowieczeńſtwá, bo ná te rzeczy, ktorem w Kościele Swiętym poſtánowił, żaden nie dba. Ja záś te położyłem w Kościele iákoby ſiedmioro naczynia, w ktorych by ſię wſzyſcy omywáli: Poſtánowiłem bowiem Chrzeſt ná obmyćie grzechu pierworodnego: Krzyżmo, ná znák Boſkiego przeiednáia; Oley Swięty na utwierdzenie przećiwko śmierći Pokutę ná odpuſzczenie wſzytkich grzechow: Słowá Swięte, ktorymi by Sákrámentá poświácáły ſię, y ſtánowiły ſię: Kapłáńſtwo ná godność, y ná rozeznánie, y rozpámiętywánie Boſkiey miłoſći: Małżeńſtwo ná ziednoczenie serc: to potrzebá przyimować z pokorą, y ſtrzedz z czyſtoſćią, ſzáfować bez chćiwoſći: ále iuż bywa przyimowáne z pychą, bywa ſtrzeżone w naczyniách nieczyſtych, y bywa rozdawáne z chćiwoſćią. Uſkarżam ſię też że dla zbáwienia ludzkiego národźiłem ſię, y umárłem, że ieſliby człowiek niechćiał mię miłować, żem go ſtworzył, przynamniey żeby mię miłował dla tego, żem go odkupił: ále

teraz ludźie wyrzucáią mię z ſercá ſwego iáko trędowátego, y brzydzą ſię mną, iako ſuknem nieczyſtym. Uſkarżam ſię też z ſtrony Boſtwá, że pocięchy regoż Boſtwa ludźie nie chcą, y miłości iego nie uważáią.

Słyſzáłá Oblubienicá, że ći, ktorzy prawdźiwie Páná BOGá *Prágną, on ná tych miaſt przychodźi do nich: y pocieſza ich iáko pobożny Oćiec, y trudne rzeczy czyni im bárdzo łátwe.*

ROZDZIAŁ CXVII.

GDy nie ktory mowił paćierz, ſłyſzáłá Oblubienicá iáko ná on czás mowił Duch Swięty: Przyiaćielu, odpowiádam tobie z ſtrony Boſtwá, że będźieſz miał dźiedźictwo z Oyćem twoim; Po wtore z ſtrony Człowieczeńſtwá, że będźieſz Kośćiołem moim: Po trzećie z ſtrony Duchá S. że nie będźieſz miał pokuſ nád to, tylko co będźieſz mogł znieść. Oćiec bowiem bronić ćię będźie, Człowieczeńſtwo będźie przy tobie ſtáło: Duch S. zágrzewáć ćię będźie. Jáko bowiem Mátká gdy ſłyſzy głos Syná ſwego, biezy do niego z rádośćia; y iáko Oćiec widząc ſyná prácuiącego, zabiega mu w pośrzodku drogi z rádośćią, y pomaga mu nieść onego ćiężaru: ták ia też przyiaćiołom moim zabiegam, y wſzytkie rzeczy trudne, czynię im łátwe, á żeby dźwigáli z weſelem. Y iáko kiedy kto widząc co roſkoſznego, nie moze ſię ućieſzyć, áżby ſię bliżey przybliżył; ták ia do tych ktorzy mię prágną, przybliżam ſię.

***

CHRYSTVS powiádá Oblubienicy, mowiąc: że onych *Oćiec pociąga do ſiebie, dobrą wolą ich otwierdzáiąc w dobrym, ktorych widźi że złą wolą odmieniáią w dobrą, prágnąc poprawić ſię.*

ROZDZIAŁ CXVIII.

SYN BOZY mowi: Ktoby chćiał mieć towárzyſtwo ze mną, ma wolą ſwoię obroćić do mnie, y pokutowáć zá grzechy, á ná ten czás bywa ćiągniony do doſkonáłości od Oycá mego: onego záiſte ćiągnie Oćiec, ktory wolą złą odmieniáiąc w dobrą, chętliwie chce ſię poprawić z grzechow. Ale iáko ćiągnie Oyćiec? záprawdę wolą dobrą utwierdzáiąc w dobrym; bo ieſliby nie było áffektu dobrego, Oćiec nie miał by co ćiągnąć. Ale nie ktorym ieſtem ták źlemny, że żadnym ſpoſobem nie podoba ſię im drogá moiá: inſzym zaś ieſtem bárdzo gorący, że gdy iákie dobre rzeczy maią czynić, zda ſię im, że iákoby byli w ogniu: inſzym zaś ieſtem ták ſłodki, że żadney rzeczy oprócz mnie nie prágną; tym ia dam rádość nigdy nie uſtáiącą.

MATKA

MATKA BOZA powieda o ſiedmiu dobrách, ktore ſą *W CHRYSTUSIE, y o ſiedmiu przećiwnych rzeczách, ktore oddawáią mu ludźie.*

ROZDZIAŁ CXIX.

MATKA BOZA powiáda: Syn moy ma ſiedmiorákie dobrá; Jeſt bowiem bárdzo możny, iá o ogień wſzyſtko pożeráiący: Po wtore bárzo mądry, ktorego mądrośći żaden nie może ogárnąć, iáko áni wyczerpáć morza: Po trzećie bárdzo mężny, iáko gorá nie ruchoma: Po czwarte zapáchu wielkiego, iáko źiele áptekárſkie: Po piąte ieſt bárdzo piękny iáko Słońce świecące: Po ſzoſte bárdzo ſprawiedliwy, nikomu nie folguiąc, iáko Krol przećiwko ſprawiedliwośći; Po ſiodme, bárdzo łáſkáwy iáko Pan, dáiąc ſamego ſiebie zá żywot ſługi ſwego: Przećiwnym ſpoſobem onże odnioſł inſzych ſiedm; álbowiem miáſto możności, ſtał ſię iáko robak: miáſto mądrośći, poczytány ieſt zá głupiego: miáſto mężności, iáko dźiećię w pieluſzki uwinione: miáſto pięknośći, iáko trędowáty: miáſto zapáchu ſtał nági, y przywiązány: miáſto ſprawiedliwośći, był miány zá klámcę: zá łáſkáwość, umárły.

* * *

CHRYSTUS powiáda Oblubienicy, że dwoiákie ſą roſkoſzy, *To ieſt duchowne, y ćieleſne. Duchowna roſkoſz ieſt, kiedy duſzá kocha ſię w dobrodźieyſtwách Bożych.*

ROZDZIAŁ CXX.

SYN BOZY mowi: Między mną, y onym ieſt nie iaka przegrodá, dla ktorey nie ſmákuie mu ſłodkość moiá, bo ma nie co, co go roſkoſzuie oprocz mnie. A Oblubienicá, ktora to ſłyſzáłá, rzekłá do Páná: Iżáli iáka roſkoſz kiedy będźie mogł mieć? Odpowiedźiał Pan: dwoiáka ieſt roſkoſz, to ieſt duchowna, y ćieleſna. Cieleſna álbo przyrodzona roſkoſz ieſt, kiedy tego potrzebá wyćiąga poſiłáć ſię, w ktorey ták człowiek powinien myſleć: O Pánie! żeś roſkazał ábyśmy ſię poſiłáli wedle ſamey potrzeby, chwałá tobie niech będźie zá to, y day mi łáſkę, ábym w używániu nie wdárł ſię grzech do mnie: áieśliby záś iákie ukochánie przyſzło w rzeczách doczeſnych, niechay ták myśli człowiek. O Pánie! wſzytkie rzeczy źiemſkie nic inſzego nie ſą, tylko źiemiá, y przemiiaiące rzeczy; przeto, day mi Pánie onemi ták rządźić, ábym ći ze wſzytkiego umiał dáć ráchunek. Duchowna záś roſkoſz ieſt, kiedy ſię duſzá kocha w dobrodźieyſtwách Bożych y doczeſnych rzeczy zażywa, y báwi ſię niemi nád wolą ſwoię, y wedle ſamey potrzeby. Ale ſkurá ná ten czás przedźiera ſię, kiedy Pan Bog ſłodki ieſt duſzy, y boiaźń iego ieſt uſtáwicznie w myśli.

Że nie hábit, ále cnotá poſłuſzeńſtwá, y záchowánie reguły, *Czyni zakonniká, y że prawdźiwa ſerdeczna ſkruchá z*

przedśiewźięćiem poprawić śię wyrywa duśę z rąk diabelskich.

ROZDZIAŁ CXXI.

POkazał śię diabeł, y rzekł: Oto uśćiał Zakonnik, á śamo tylko wyobrażenie zoſtáło. A Pan rzekł do niego: Wyłoż mi to, co powiádaſz? Odpowiedźiał diabeł, y rzekł: uczynięć ia to, álé po niewoli. Zakonnik prawdźiwy ieſt ſtrozem ſámego śiebie, tego hábit ieſt poſtuſzeńſtwo, y obſerwáncya profeſſyey ſwoiey. Iáko bowięć ćiáło okrywa śię ſzárą, ták duſzá cnorámi: przeto máło co waży hábit zwierzchowny, ieśli wnętrznego nie będźie chował; bo Zakonniká nie czyni ſzárá, álе cnotá. Ten Zákonnik uśćiał, kiedy pomyślił ták: Ja znáią grzechy moy, y poprawię śię, máiąc wolą iuż więcey nigdy nie grzeſzyć zá łáſką Bożą: zá tákie ábowiem wolą uſzedł ode mnie, y iuż ieſt twoy. Któremu rzekł Pan: A iáko zoſtáię wyobrażenie? á czárt rzekł; kiedy nię przywodźi ſobie ná pámięć grzechow ſwoich, y nie ták doſkonále pokutuie, iáko powinien.

OBIASNIENIE.

TEn Brat widźiał w ręku Káplańſkich czáſu podnieśienia Ciáłá Chryſtuſowego w oſobie dźiećiątká, Páná nászego IEZUSA CHRYSTUSÁ, mowiącego do śiebie: Ia ieſtem Syn Boży, y Syn Páńſki. Ten też śmierć ſwoię, y godźinę przed rokiem wprzod wiedźiał, o ktorym ieſt w wielu Rozdźiałach Swiętey Brygitty. Ktory Chriſt názywał ſię Gerechinus: Ten też był żywota wſtrzemięźliwego, ktory gdy miał umrzeć, widźiał ſmo złotę, ná ktorym było trzy litery złote, F: O: T: Co powiádaiąc Brácią ſwey, rzekł: Podź Pietrze, pośpieſz ſię Oláwe, y Thordi, ktorych zánoławszy, vmárł: Oni záś trzy mianowáni, pomárli w tydźień ieden, y poſzli z nim. O tymże Brácie ieſt in Extravagantibus *w Rozdźiale 55. Niektorzy Mnich żywotá świątobliwego onego Klaſztoru Alwaſtryſkiego.*

* * *

Że żywot człowieká ſwawolnego, y gnuśnego ieſt iákoby Moſt wąſki, y niebeſpieczny; z ktorego ieśli ſię kto nie obroći, prędko nim wſkoczy w łodź pokuty, y cnoty, będźie zepchniony od nieprzyiaćielá czártá w przepáść głęboką.

ROZDZIAŁ CXXII.

ONieſt głowny nieprzyiaćiel moy, ktory ſię ze mnie náśmiewá y żárćie, wſzytkę wolą ſwoię, y chćiwość nápełnia iáko może: onyeſt iáko ten, ktory leży ná moście przykrym, po ktorego lewey ſtronie ieſt przepáść wieſka, gdźie gdy kto wpádnie, nie wſtánie, á ná práwey záś ſtronie ieſt okręt, w ktory ieśli wſkoczy, z práca wyniędźie, wſzákże ieſt nádźieią żywotá. Ten moſt ieſt żywot iego opłákány, y krotki, w ktorym nie ſłoi iáko człowiek mężnie potykáiący ſię, y nie iáko człowiek pielgrzymuiący, poſtępuiący ná

káżdy

każdy dzień, y idący ná drogę, álc ſtoi leżąc iáko leniwy, prágnąc pić wodę roſkoſzy, á ták mu dwie rzeczy náſtępuią; bo ieſliby powſtał z moſtu, álbo przyidźie ná przepáść, to ieſt ná głębiznę piekielną, ieżeli ſię obroći ná lewą ſtronę, to ieſt do uczynkow ćiáłá, álbo ieſliby wziął Kościołá Swiętego karánie, y ćwiczenie, ćiężko mu to będźie: wſzákże przez to będźie zbáwiony. Więc niechay ſię náwraca iák nayprędzey, żeby go nieprzyiaćiel nie ſtrąćił z moſtu; bo ná on czás wołáć będźie, á nie będźie wyſłuchány, álc ná wieki będźie trapion.

***

PRZYDATEK.

TEn widząc Krolá nieodmiennego, y że go zwyczáiem zwykłym nie ſłychał, zázdroſzcząc Swiętey BRYGITCIE, gdy przechodźiłá przez ieną ulicę ćiáſną, wylał wodę z wyſokiá zokná ná nię, ktora rzekłá przy ſobie będącym, mowiąc: niech mu Bog odpuśći, y niech mu nie oddáie w przyſzłym wieku. Tedy pokazał ſię CHRYSTUS Swiętey Brygitćie we Mſzy, mowiąc: on człowiek, ktory wylał ná ćię wodę z okná z nienawiśći, krwie łáknie, krew leie, żięmie prągnie á nie mnie, śmiele mowi przećiwko mnie; ćiáło ſwoie chwali miáſto mnie BOGA ſwego, á mnie záś z ſercá ſwego wygánia. Niechże ſię ſtrzeże, áby we krwi ſwey nie umárł. Po tym ten człowiek nie długo żył, y z płynienia krwie z noſá iego umarł, iáko oná powiędźiáłá.

CHRYSTVS broni Oblubienice ſwoiey Swiętey BRYGITTY,

To ieſt duſze náwroconey z świátá do żywotá duchownego, ktorą Oćiec, y Mátká, Sioſtrá, y Brát, ſtáráli ſię odwieść od miłośći iego, y czyſtego małżeńſtwa.

ROZDZIAŁ CXXIII.

SYN BOY powiáda Oblubienicy: Ja eſtem iáko Oblubieniec, ktory poſłubił ſobie Oblubienicę; o ktorą Oćiec, y Mátká, Sioſtrá, y Brát upominaią ſię. Oćiec bowiem mowi: wroć mi corkę moię, bo ieſt ze krwie moiey urodzona: Mátká mowi: wroććie mi corkę, bo mlekiē moim wykarmiona ieſt: Sioſtrá mowi oddáy mi Sioſtrę, bo ze mną wychowána ieſt; Brát mowi oddáy mi ſioſtrę; bo mnie przynależy nią rządźić: ktorym odpowiedźiał Oblubieniec; O Oycze! ieżeli ze krwie twoiey urodzona ieſt, teraz ze krwie moiey ma ſię nápełnić: O Mátko! ieſliś ią wykarmiłá mlekiem twoim, ták ią teraz będę ią karmił roſkoſzą moią. O ſioſtro! ieſli według zwyczáiu twego wychowána ieſt; ták teraz będźie trzymáłá zwyczay moy: o bráćie! ieſliś ty ią rządźił áż do rego czáſu, ták teraz moią rzecz ieſt rządźić nią. Ták z toba ſtáło ſię; álbowiem ieſli oćiec, to ieſt roſkoſz ćiáłá upomina ſię o ćiebie, moią ieſt rzecz nápełnić ćię miłośćią moią: ieſli Matká, to ieſt ſtáránie świátá upomina ſię o ćiebie, moią ieſt rzecz wykarmić ćię mlekiē po ćiechy moiey: ieſli ſioſtrá, to ieſt zwyczay zábáwy świetckiey, upomina ſię o ćiebie, ráczey powinnáś czynić zwczay moy: ieſli brát upomina ſię, to ieſt wola właſna, tyś ieſt powinna czynić wolą moię.

*****

Iáko Błogosłáwiona Agnieszká kładłá Oblubienicy *CHRYSTUSOWEY koronę z śiedmi kámieni bárdzo drogich, to iest cierpliwośći w vćiśkách.*

ROZDZIAŁ CXXIV.

AGnieszká Swięta mowi do Oblubienice mowiąc: podź Corko, y włoż sobie koronę ná głowę z śiedmi kamieni bárdzo drogich. Coż záś iest koroná? tylko doświadczenie ćierpliwośći, ktora z utrapienia sstáwa się, y od Bogá koronámi bywa przyozdobiona. Pierwszy tedy kámień w koronie iest Iászpisz, ktoryć wprawił on, ktory zelżywe rzeczy tobie mowił; iákobyś ty nie wiedziáłá, iákimbyś duchem mowiłá, y że tobie lepiey by przyść kądziel obyczáiem białogłowskim, ániżeli o pismách dysputować: przeto iáko lászpisz ostrzy widzenie, y zápala wesele w umyśle, ták też Pan BOG z ućiśkow wzbudza poćiechę ná dusze, rozum oświeca do duchownych rzeczy, umartwia dusze od nie rządnego poruszenia. Drugi kámień iest, Száfir, áten wprawił ći on, ktoryć w twarz pochlebne słowá mowił, á záoczy obmawiał ćię: iáko tedy száfir iest fárby Niebieskiey, y záchowuie członki we zdrowiu, ták ludzka złość doświadcza spáwiedliwego, áby się sstał niebieski, y záchowuie członki dusze, żeby się pychą nie wyniosłá. Trzeći kámień iest szmáragd, ten tobie wprawił on, ktoryć powiedział te rzeczy, ktoryches ty nie myślił, áni mowił: dla tego iáko Szmáragd iest padáiący się sam z siebie, ále iednak piękny, y zieloney fárby, ták kłamstwo prędko niszczeie, ále iednák piękna czyni dusze dla nágrody ćierpliwośći. Czwarty kámień iest perłá, ten wprawił tobie on, ktory przyiaćielá Bożego przy obecności twoiey gánił, z ktorego nágány więcey turbowáłáś się, ániżeli z swoiey: dla tego iáko perłá iest biała, y piękna, y uwesela serce, ták żałość z miłości w prowadza Páná Bogá do dusze, y hámuie námiętności gniewu, y niećierpliwośći. Piąty kámień iest Topázyus, ten kámień wprawił ći on, ktoryć uszczypliwe słowá mowił, ktoremu ty zá to błogosłáwiłáś: dla tego iáko Topazyus iest złotego koloru, y záchowuie czystość, y piękność, ták nie iest Bogu nic pięknieyszego, y przyiemnieyszego, iáko obrażáiącego się miłować, y zá prześládowcę modlić się. Szosty kámień iest dyáment, ten wprawił ći on, ktoryć uczynił szkodę ćielesną, co ty ćierpliwie znosiłáś, y nie chćiáłáś go znieważáć: dla tego iáko dyament nie kruszy się od bićia, ále kozią krwią, ták podoba się Bogu, żeby człowiek zapomniał, y zániedbał dla Bogá szkodę ćielesną, y żeby myślił záwsze te rzeczy, ktore Bog dla człowieká uczynił. Siodmy kámień iest Cárbunculus, ten ći wprawił on, ktoryć fałszywe rzeczy opowiedźiał, to iest że Syn twoy Károl umárł, á ty ćierpliwie to znosiłá, polecáiąc wolą swoię Bogu: dla tego iáko Cárbunculus świeći w domu, y wpierśćieniu iest naypięknieyszy, ták człowiek ktory iest ćierpliwy w opuszczeniu iákiey rzeczy naymilszey sobie, pobudza Páná Bogá do miłości swoiey, y przed obliczem Swiętych świeći, y podoba się iáko kámień kosztowny. Przeto Corko stoy státecznie, bo dla rozszerzenia korony twoiey, ieszcze nie ktore kámienie są potrzebne; álbowiem Abrahám, y Job, lepszemi y bárdziey wiádomszemi, ábo dawnieyszemi sstáli się z doświadczenia. y Ian Swięty świadobliwszy z świádectwá prawdy.

MATKA

MATKA BOZA powiáda Corce Oblubienicy CHRYSTUSOWEY, kládąc figurę piękną o śiedmi źwierzętách, przez ktore cztery rodźáie wyſtępnych ludźi, á trzy rodźáie cnotliwych ludźie znácznie znáczą ſię.

ROZDZIAŁ CXXV.

MARYA mowi: Siedmioro ieſt zwierząt. Pierwſze ma rogi wielkie, z ktorych ſię pyſzniąc, przećiwko inſzym zwierzętom woiuiąc rychley zdycha: bo dla wielkich bárdzo rogow nie może prędko biegáć, ále go ládá kierz y gáłąź zátrzymuie. Drugie źwierzę ieſt máłe, máiąc ieden máły rog, á pod nim koſztowny kámień, á to zwierzę nie bywa poimáne, tylko rzecz Pánnę, ktora obaczywſzy bieży do łoná iey, y ták bywa zábite od niey. Trzećie zwierzę nie ma ſtáwu, dla tego ſpi, ſtoiąc uſtáwicznie przy drzewie iednym, ktore łowczy upátrzywſzy, podrębuie drzewo áż do połowicy, záczym gdy zwierzę zwyczáynym ſpoſobem chce odpocząć, upada drzewo, y ták ono zwierzę bywa poimáne. Czwarte zwierzę, zda ſię bydź łáſkáwiuchne, y nikomu nie ſzkodźi, áni nogámi, áni rogámi; ále kogokolwiek záleći párá iego, záraz zoſtáie trędowátym, bo ono zwierzę znáczy ſwoiey wewnątrz wſzyſtko ieſt trędowáte. Piąte zwierzę ná káżdym mieyſcu boi, y wyſtrzega ſię śiebie: Szoſte zwierzę, niczego ſię nie boi, tylko ſiebie ſámego: á ieſli by ſię obaczyło w cieniu ſwoim, bieży iáko ná śmierć, y záwſze w ciemnoſćiách, y táiemnie pragnie mieſzkáć, y twarz záchowáć. Siodme zwierzę nic ſię nie boi, áni też śmierći nie czuie: to zwierzę ma cztery rzeczy dźiwne: Naprzod pochechę we wnątrz ma niewypowieźiáną: Druga, nie frášuie ſię o pokarm, bo iada ládá co: Trzećia, nigdy nie ſtoi, ále záwſze bieży: Czwarta, że też chodząc odpoczywa, y ſkromne ieſt w chodzeniu ſwoim. Pierwſze tedy zwierzę podobne ieſt człowiekowi, ktory z godności ſwoiey nádyma ſię; ále że lenſwe ieſt, y ćiężkie do ſpráwowániá dobrych uczynkow, prędko bywa uśidłone, chybá żeby było oſtrożne. Drugie zwierzę pyſzniące ſię z koſztownego kámieniá, ktory ma pod rogiem, znáczy człowieká, ktory ufaiąc, y wiele rozumieiąc z kámieniá koſztownego czyſtości, nie rad ſłucha nápominánia, y przenoſi ſię nád inſzych, á przeto żeby go pychá nie poimáłá (ktora ma oblicze Páńſkie, ále okrutnie zábiia) z pilnośćią niechay ſię przeſtrzega. Trzećie zwierzę, ktore nie ma ſtáwow, podobne ieſt człowiekowi, ktory nie ma złączenia duchownych áffektow, y dla tego gdy rozumie że bespiecznie odpoczywa, bywa poimány w tych rzeczách, w ktorych ſię roſkoſzuie. Czwarte zwierzę, ktore ieſt wſzyſtko trędowáte we wnątrz, znáczy człowieká, ktory z pychy wſzytek ieſt trędowáty; á dla tego, ktokolwiek mu pozwaláiąc przyſtawa do niego, ſtawa ſię zmázány. Troie záś zwierząt drugie, pokázuią ſię czáſow ſwoich: álbowiem pierwſze zwirzę, ieſt iáko Thomaſz pobożnie wątpiący, iáko kámień ćioſány, y kwádratowy. Drugie zwierzę ieſt iáko złoto w ogniu, y iáko piſzczałká pozłoćiſta, y w dobrym puzderku záchowána. Trzećie zwierzę ieſt, iákoby tablicá z málowána, y ſpoſobna ná przyięćie rozmáitych farb. A ták ieżeliby oni ludźie wyſtępni, (ktorzy ſię znácza przez one wzwyż powiedźiáne czworo zwierząt) náwrocili ſię do mnie, zábiegę im w drodze, y porátuię ich, w ćiężárách ich.

A ieśliby nie chćieli, poſzlę do nich zwierzę predſze nád Tygryſa, ktore ich pozrze: y (iáko nápiſano ieſt,) ſtáną ſię dni ich krotkie, á ſynowie ich bez oycá, y żony ich wdowámi będą, á część ich obroći ſię w żelżywość, y w záwſtydzenie.

* * *

OBIASNIENIE.

Pierwsze zwierzę to ieſt pierwszy Biſkup, z zacnośći pyssniąc ſię, nánroćił ſię z ſłow Duchá S. Ktory przyszedłszy do Rzymu, y ſzedł zá Swiętą Brygitą áż do Neápolim, y gdy był w Beneweńcie, zachorzał bárdzo na kámień, ktoremu chorującemu Duch S. rzekł przez S. Brigittę Krolowi Izrael: choremu przy kázano było, áby przyłożył plaſtr nád ránę ſroga, ták ten niechay uczyni: niech weźmie prawdźiwą miłość ku Bogu, ktora ieſt lekárſtwem naylepszym, á záraz poczńie zdrowieć: co uſłyszawszy uczynił votum, y záraz y nád duszy, y nád ćiele ozdrowiał. O tym Biſkupie ieſt w Xięgách trzećich *w Rozdźiale* dwunaſtym. *Drugie zwierzę insze ieſt; Drugi Biſkup był wielkiey czyſtośći, o ktorym ieſt w Xięgách* trzećich, *w Rozdźiale* trzynaſtym. *Trzećie zwierzę, to ieſt trzeći Biſkup, ktory ſię przyrownywa ſłoniowi, odmieniłſię w lepsze rzeczy. Po tym mowi Chryſtus Pan, co powiedźiał on ſłoń? izali nie to, żeby małżeńſtwo nie porządnie odprawowane było, áby nákłády zgotowáne nie potrźićły ſię, y że dyſpenſacya od Pápieżá ſnádnie mogłá bydź uproszona. Ale ſłuchay coć teraz mowię. Wſzelki, ktory wiedząc, y z dobrey woli grzeszy przećiwko Bogu, (chybá żeby uprzedźić wielką ſtrućhá) ſąd Boży záſłużył, y ućiſk ſmiertá: á kto záś ćiężar drugiego ná grzbiećie ſwoy kłádźie, grzeszy bárdźiey; bo áni bożáźni nie ma, áni ſzuká zbáwienia duszy. O iák wielká duma! o iák wielki nie doſtátek miłośći ieſt! mieć klucze prawe w ręku, á dla máłey rzeczy ſkáźitelney ważyć ſię przećiwko mocy Kośćielney, y prawom. Dla tego niechay ſię ſtárá ſam ubłagáć Bogá, y niechay ſię ſtárá wyprowadźić ono małżeńſtwo do pożytecznej pokuty, y do rozgrzeszenia powinnego: bo ináczey dáń iego będą ſtracone, y przyśdźie ná ſąd moy, y upadek Kośćiołá iego będźie ták wielki, że záledwie będźie mogł bydź zbudowany, y żadze ich będą ná upadek, á ſami ná pogárdę. To záś Corko pisz małżonkowi tobie wiádomemu, że (ieśliby ſię nie poprámił, y rozgrzeszenia nie otrzymał,) nie uczyni pożytku długiego, y ſynowie ich nie będą mieli długich lat, y cokolwiek zgromádźili, przyśdźie do cudzych rąk. Ieſzcze o tymże Biſkupie: Ten Biſkup przyszedł do mnie pokorny, iáko ony, ktory ſtrućiwszy dźiedźićtwo, iadł mioto, y wrocił ſię pokorny do Oycá: prawdźiwie Corko, te świetckie rzeczy, ſą iáko mioto, ktore ſą ſmiećá, á pracá dáremna, y bez pożytku wykłáda ſię, y świát bywa miłowan więcey, niżeli Bog. Ale że ten Biſkup iuż poczyna poznáwáć mnie, y ſámego ſiebie, dla tego uczynię mu, iáko ſzczyſtemu Oćiec, zápomniawszy pierwſzych rzeczy, zábieżę mu w poł drogi, dáwszy mu pierśćień ná rękę, y obuwie ná nogi, y ćielcá ku iedzeniu: álbowiem od tego dniá miłość moiá będźie gorętſza w uczynkách iego: Boſka ćierpliwość, y mądrość będźie z nim doſkonálſza do poćiągánia z ſobą bliźnich ſwoich, częſtſzy pod czás będźie, y frąſowniſzy do bránia, y czczenia ćiáłá mego. Ten dár zaſłużyłá mu Mátki moiá naymilſza, ktora Pátronką ieſt Kośćiołá iego: do tego o tym Biſkupie ieſt ná początku w Rozdźiale* Sedmym trzydźieſtym. *Czwarte zwierzę, to ieſt Biſkup, ktory w trudźie ſwoim trwał, nieznány ieſt nagle bez Sákrámentow: O tym ſzukay w* Szoſtych *Xięgách, w Rozdźiale* dźiewięćdźieſiątym ſiodmym. *Piąte zwierzę było iáko kámień kwádratowy, człowiek we wſzytkim pomierny, y báczny: O ktorym ſzukay w Xięgách* trzećich, *w Rozdźiale* trzydźieſtym trzećim. *Szoſte zwierzę, to ieſt ſzoſty Biſkup, był człowiek boiáźliwy, y bádacz ſercá ſwego, ktory Kośćioł ſwoy mądrze rządząc, od wielu obowiązkom myzwolił, o tym umarłym powiedźiał Chryſtus, Piſmo złote mowi: że poczęteż mądro-*

mądrośći, ieſt boiaźń Bożа, to ieſt prawdá; ále ia mowię, że koniec doſkonáłośći, ieſt też boiaźń Bożа, ktorą że ten Biſkup miał, przyiáśie ściesska zbáwienia do drogi zbáwiennej. Siodme zwierzę, to ieſt śiodmy Biſkup wielkiey niſtremięśliwośći był, ktory żárliwość Bożą máiąc, áni boiáźnią, áni miłośćią, áni szkodą nie zámileczał prawdy; ten gdy ſię oddał ná modlitwę, oddał duchá. O tym Biſkupie ieſt wiele obiáwienia w Zywocie S. Brygitty: Ktory był Pan Hemingus Biſkup Aboeńſki, á przyiáćiel Błogoſłáwionej Pánny MARYEY, jáko ieſt w Rozdźiale ſetnym czwartym.

Po tym obiáwieniu o Biſkupie ktory był następcą wtorego zwierzęcia, Syn Boży mowi: Idź do Biſkupá że ptacy drapieżni weszli do śiemie, aby ſobie poczynili gniazdá ſwoie ná niey, dla tego niechay prácuie Biſkup z przyiáćiołámi ſwemi, áby pázury ich były obcięte. y niechay nie otrzymáia wierzchow śiemie, áni niech nie rozszerzáia ſkrzydeł ſwoich ná pośpolſtwo, bo inaczey nośámi ſwemi, y pázurámi ſwemi wykorzenią pożytki śiemie, y wyleczą ná wyſokie gory, y śiemię ſpuſtoszą, y wniwecz obrocą.

***

Pánná MARYA rozmawiáłá z Oblubienicą SYNA ſwego o *Jednym Biſkupie, zá ktorym oná nabośnie modliłá ſię; y dáie tu znáczną náukę, y wizerunek cnot wedle ktorego máią żyć Biſkupi, y ſámych ſiebie z poddánymi ſwymi máią rządźić duchownie, y nabośnie.*

ROZDZIAŁ CXXVI.

MATKA miłośierdźia rozmawiáłá z Oblubienicą CHRYSTUSOWĄ, mowiąc: co uczyniemy temu ślepemu Biſkupowi? on bowiem ma trzy rzeczy: prácuie bowiem żeby ſię podobał ludźiom, niżeli BOGU: kocha ſię w ſkárbie nie w tym, ktorego Anyołowie ſtrzegą, ále ktory złodźieie ukráść mogą: miłuie też ſámego ſiebie więcey niż bliźniego, y więcey niż P. BOGA ſwego. A oto tegoż momentu obaczyłá Oblubienicá jákoby ſześć wag, z ktorych trzy wáżne były, bo ſię ná doł ciągnęły od ciężaru, drugie zaś trzy ták lekkie były, że ze wſzytkim wynośiły ſię w zgorę, bo ná nich nie było nic, tylko coś lekkiego jáko pioro. A MATKA BOZA rzekłá: O to ten Biſkup lubo ma trzy rzeczy złe w przod powiedźiáne, boi ſię iednák záwſze, dla ktorey boiáźni ktora ieſt w prowadzeniem nie jákiem miłości, dano ieſt tobie widźieć ſtan iego. Albowiem one trzy wagi znáczą ſprawy iego prześciwne Pánu BOGU, ktore zniżáią duſzę iego, ktore dla tego zdádzą ſię tobie trzy, bo áffektem mowią, y uczynkiem ná podobieńſtwo wági, nákłániáią ſię do świátá: dla tego záś inſze trzy wagi zdáiąć ſię bydź lekkiemi, bo teraz myśla, teraz uczynkiem wſtępuie do BOGA, ále iednák świeckie rzeczy przeważáią duchownych, bo w tych więcey ſię báwi, y pilniey, ták bárdzo, że iuż diabeł ciągnie go zá nogi, y śidło iuż ieſt gotowe. Odpowiedźiáłá Oblubienicá, mowiąc: O MATKO pobożności! włoż ty co ná wagę: ktorey MATKA BOZA rzekłá: Agnieſzká Swięta, i ia czekáliśmy ieżeli ſnádź Biſkup będźie chćiał rozmyśláć miłość náſzę, ále nie wiele uważa ſtáránia náſzego; ále iednák chcęmy mu uczynić jáko przyiáćiele ná drodze śiedzący, y wiedzący drogę pokazáli przyiáćielowi ich, też drogę. Z ktorych pierwſzy rzekł by: o przyiáćielu! droga ktorą idźieſz, nie ieſt dobra, áni bespieczna; ieżeli poydźieſz tą drogą, záſkoczą zboycy

zboycy, y gdy ſię beſpiecznym bydź będźieſz rozumiał, umrzeſz. Drugiby rzekł, drogá tá, ktorą idźieſz, zdáie ſię bydź roſkoſzna, álecoż zá pożytek z tey roſkoſzy, ieżeli gorzkość myśli ieſt ná końcu? Trzeći by rzekł: o przyiáćielu! widzę w BOGU niemoc twoię, dla tego niechay ći ſię podoba, ieślić dáię rádę, y nie bądź niewdzięczny ieżeli uczynię nád tobą oſobliwą łáſkę. Ták my chćieliśmy uczynić ia, y Agniſzká temu Biſkupowi. ieżeli ułłucha pierwſzego, drugi pokaże mu drogę; trzeći záś wprowádźi go w kráinę świátłośći: Po tym Oblubienicy pokázywano one rzeczy, ktore ſię poſyłáli Bozkim rządzeniem ná podánie ſpoſobu przerzeczonego Biſkupá, iáko to idźie niżey. Po tym (mowi Mátká BOZA) ták ſię powie Biſkupowi: BOG choćiay może wſzytko uczynić, wſżákże człowiek ſám przez ſię, ma ſpolnie ná to prácować, áby ſię grzechu ſtrzegł, á miłości Bozkiey nábywał. Trzy rzeczy álbowiem ſą w prowadzáiące ná uſtrzeżenie ſię grzechu, á trzy záś ſą w ſpoł prácowánia, ná nábyćie miłości. Trzy pierwſze rzeczy, ktoremi ſię ſtrzeże od grzechu, ſą te, to ieſt żáłować wiernie zá wſzytkie rzeczy, ktore gryzą ſumnienie, nie chcąc ſię tego powtore dobrowolnie dopuſzczáć, popełnione, y wyznáne, ſtátecznie poprawić, wedle rády tych, ktorzy światem pogárdźili. Drugie trzy rzeczy wſpomagáiące do nabyćia miłości te ſą: Naprzod proſić Páná Bogá o wſpomożenie, áby byłá oddaloná zła roſkoſz, y żeby byłá dána wolá czynić to, co ſie podoba Pánu Bogu: bo miłości Boſkiey nie może kto otrzymáć, áżby oney prágnął, áni tá żądzá będźie rozumna, ieżeliby ſię nie záſádźiłá ná miłości Boſkiey: y dla tego ſą trzy rzeczy w człowieku pierwey, á niżeliby weſzłá miłość, y trzy rzeczy inſze w chodzą, kiedy bywa wlewána miłość Boſka. Albowiem przed wlániem miłości Bożey turbuie ſię człowiek z przyiśćia śmierći, turbuie ſię z nmnieyſzenia czći y przyiáźni, z nieſzczęśćia świátá tego, y z niemocy ćiáłá. Otrzymawſzy záś miłość, weſele wchodźi w duſzę z ućiſkow świátá, ktore ćierpi: trapi ſię myśl poświádáć świát, y weſeli ſię uczynić cześć Boſka, y zá cześć Bożą trapić ſię. Druga záś rzecz w prowadzáiąca miłość ieſt, czynić iáłmużny z zbytnich rzeczy. Bo gdy Biſkup ma náczynia, y ſzáty iáko przynależy pokornemu Prałatowi dla potrzeby, nie dla pokázowánia ſię y zbytku, niech przeſtawa ná nich, á z oſtátkow niech czyni iáłmużny. Albowiem gdy z dobr y oświádłości doczeſnych duſz, bogáca ſię ubodzy domowi Prálatow, y nierządu pilnuia, ná ten czás głośniey będą wołáć iniż prawdźiwi ubodzy o pomſtę ná nich. Trzeći záś wodz miłości, ieſt pracá miłości: álbowiem ktobykolwiek nie mowił tylko ieden páciers dla otrzymánia miłości, podobáło by ſię to P. Bogu, y miłość Boſka do niego prędzey by ſię przybliżáłá. Potym rzekłá Mátká do Chryſtuſa Syná ſwego, mowiąc: Błogoſłáwiony ty bądź Pánie JEZU Chryſte nayoſobliwſzy Olbrzymie, ktoryś był nayprędſzy ná biężenie przez drogę, y naymężnieyſzy do otrzymánia woyny. Nápiſano w prawdźie, że Dawid był Olbrzym wielki, y mężny, ále żádnym ſpoſobem nie ieſt podobny tobie; Dawid álbowiem z dáleká rozbiegłſzy ſię, ćiſnął kámień ná nieprzyiáćielá, ty záś przyblizyłeś ſię nogámi do nieprzyiáćielá, y zſtárłeś grzbiet iego: Dawid zábiwſzy nieprzyiáćielá, odiął mu mieczá ućiawſzy głowę iego, ty záś od ſtoiącego nieprzyiáćielá odiąłeś miecz, zwyćiężywſzy nieprzyiáćielá żywego ćierpliwośćią twoią, y złámałeś mocą mężnego pokorą twoią: dla tego ty ieſteś Herman żołnierzow, ktoremu żaden nie był, áni będźie podobny. Albowiem z walecznego Oycá, powſtał mocny Syn, ktoryOycá, y brácia wybáwił. Przeto o nayłáſkáwſzy Olbrzymie! proſzę ćię, ábyś Biſkupowi

temu

remu raczył dáć umieiętność walczyć, y mężność do biegánia ná plácu żołnierſkim, ábym ſiedźiał z prawdźiwemi Olbrzymámi, ktorzy żywot dáli zá żywot, y zá krew twoię, krew ſwoię dáli. Odpowiedźiał Syn Boży: Modlitwá ktora ieſt z miłośći, nie bywa pogárdzona: albowiem piſmo Swięte powiáda, że żaden nie przychodźi do mnie, tylko ten, kogo Oćiec pociągnął: á przeto ieśli ten, ktory ćiągnie ieſt mocny, á oná rzecz, ktora ſię ćiągnie ieſt, názbyt ćiężka, ſnádnie ſię urwie, y w niwecz obroći. Ieśli zás oná rzecz, ktora ſię ćiągnie ieſt uwiązána, żadna rzecz nie może pomoc ćiągnącemu, áni też ſámá ſiebie może rátować, ieśliby upádłá; á ieśliby zás nie czyſta byłá, brzydka ieſt do ćiągnieniá. Dla tego kto ćiągnąć ma, y prágnie bydź ćiągniony, potrzebá ieſt żeby ſię pierwey oczyśćił, y nágotował ſię przyſtoynie, ázby był ſpoſobny do ćiągnienia, y przyiemny rękom, ktore ćiągną. Wſzákże dla przyczyny Mátki moiey, gdyby ten Biſkup pytał ſię o drogę; pokaże ſię mu drogá proſta. Po tym rzekłá Mátká Bożá Oblubienicy, mowiąc: Słuchay ty, ktorcy dano ſłuchác duchownych rzeczy. Powiedźiałem ći pierwey, że gdy Biſkup będźie pytał o drogę, pokażę ſię mu. Przeto teraz powiádam tobie drogę, ieśliby ten Biſkup chćiał iść droga ta, ktorą Ewángeliá powiáda, y bydź ieden z wielu, powinien mieć trzy rzeczy przed wyiśćie w drogę: naprzod złożyć ćiężar záſtępuiący, y obćiążáiący go, to ieſt chćiwość świetcka, y wor pieniężny, nie miłuiąc świátá dla iákich doſtátkow, y pychy, ále máiąc od niego potrzeby ſwoie wedle zwyczáiu Biſkupiego, y pokorney potrzeby: Wſzytkie zás rzeczy inſze ſzáfuiąc ku czći Bożey. Ták bowiem uczynił on Swięty Mátheuſz: złożył bowiem ćiężar ćiężkiey chćiwośći, co iednák nie rozumiał bydź ćiężkim przed tym, nim wźiął ćiężar Boſki lekki y ſłodki: Po wtore ma bydź przepáſany, y gotowy ná chodzenie, iáko mowi Piſmo, że kiedy Thobiaſz był poſłány od Oycá po pieniądze, z nálazł Anyołá przepáſánego ná drodze. Kogo znáczy ten Anyoł? tylko Kápłaná Páńſkiego, y Biſkupá, ktory powinien bydź czyſty w ćiele y áffektćie: bo według proroctwá, Kápłan ieſt Anyołem Páná Záſtępow, bo tegoż Páná przyimuie, y poświáca, ktorego Aniołowie widzą y chwalą. Czemu záś Anyoł pokazał ſię Tobiaſzowi przepáſany ná drodze? tylko dla tego, że wſzelki Kápłan, y Biſkup ma bydź przepáſany páſem Boſkiey ſprawiedliwośći, gotowy dáć duſzę ſwą zá owce ſwoie, gotowy w ſłowách mowić prawdę, gotowy w uczynkách, pokázuiąc ſám w ſobie drogę ſprawiedliwośći, gotowy ćierpieć zá ſprawiedliwość y prawdę, nie umnieyſzáiąc iey dla grozb, y náśmiewiſkow, nie milcząc dla fałſzywey przyiáźni, nie przegládáiąc dla nie ktorych ludźi rády. Káżdy tedy Biſkup, ktory ták ieſt odźiány ſprawiedliwośćią, nie ufaiąc w ſobie, ále w Bogu, do niego przyidźie Thobiáſz, to ieſt człowiek ſprawiedliwy, y ludźie ſprawiedliwi náśládować go będą; bo więcey pożytku czynią przykłády dobre, y uczynki, á nizeli gołe ſłowá. Trzećia ma ieść chleb, y wodę pić; iáko czytamy o Heliaſzu, że znáiazł w głowách ſwoich chleb, y kázał mu go Anyoł ieść, bo miał dáleką drogę. Ktoryż to ieſt chleb, ktorego zázywał Heliaſz z kąd ták bárdzo poſilony był? tylko z dobrá ćieleſnego, y duchownego, ktore mu było dáne; álbowiem był gotowány chleb ćieleſny ná przykład inſzym, áby wiedźieli że ſię to podoba P. Bogu, mieć ſkromne potrzeby ná poſiłek ćiáłá: było też dawáne Prorockie nátchnienia y moc duchowna, przez czterdźieśći dni prácował, áby wiedźieli że nie ſámym chlebem żyie człowiek, ále wſzelákim ſłowem Bożym. Bo gdy by Bog nie wlał Prorockiey pośćiechy, záprawdę uſtałby on, z właſney ułomno-

ści, bo człowiek był słáby sam z siebie, ále mocny z Bogá. Bo wszelki ktory stoi á mocny iest, z Bogá mocny iest y mężny. Dla tego, ze Biskup on nie mocny iest, zgotowáliśmy mu bochenek chlebá, to iest żeby miłował Páná Bogá náde wszytko porządnie, szczyrze, prawdźiwie, y doskonále. Porządnie, to iest, áby miłował świát nie dla żadnych dostátkow: Szczerze, żeby żadnego grzechu w sobie, áni w bliźnim nie miłował, áni złych nálogow żeby nie náśládował: Prawdźiwie, żeby żadnego grzechu (ufáiąc dobrym uczynkom swoim) nie dopuszczał się: ále mądrze niechay miárkuie samego siebie w samym sobie, áby nie upadł z zbytniey gorącości, álbo żeby snadź nie nákłonił się do grzechu dla boiáźni, y náśládowánia złych, ktorzy sobie lekce wáżą grzech. Doskonále, żeby mu żadna rzecz nie była tak słodka, iáko Pan Bog: nápominamy go też, áby miał wodę z chlebem miłości. Ktoraż to iest wodá, tylko myśleć ustáwicznie gorżkość męki IEZUSA Chrystusa? Kto ábowiem godnie może rozmyśláć udźiski Człowieczeństwá Chrystusowego, ktore ná ten czás ćierpiał, kiedy prosił, áby był oddálony od niego kielich męki iego, y kiedy krople krwáwe wychodźiły z ciáłá iego: dobrze záprawdę on pot krwáwy był, bo krew Człowieczeństwo Bożego wynikáłá z przyrodzoney boiáźni, ktora ćierpiał, áby się pokazał być prawdźiwym Człowiekiem, á nie zmyślonym, y nie wolnym od męki. Przero niechay pije Biskup wodę tę, á z własczá rozmyślaiąc iáko Pan Bog stáł przed Herodem, y Piłatem; iáko boleści pełen, y wzgárdzony ná krzyżu wisiał, y iáko bok iego włocznią był otworzony, z ktorego wyszłá krew y wodá. A gdy Biskup będzie miał te trzy rzeczy przerzeczone, tedy mu będzie rzecz pożyteczna widźieć rozrządzenie czásow swoich od początku dniá áż do nocy. Álbowiem iáko skoro się Biskup ocknie, záraz ma dźiękować Pánu Bogu zá miłość iego w stworzeniu; zá mękę iego w odkupieniu; zá ćierpliwość iego, ktora długo ćierpiał grzechy iego, y obyczáie. Po tym gdy wstáie z łożá, y ubiera się w száty, niechay ták mowi: Ziemiá powinna się przyodźiewáć ziemią swoią, y popiół bydź z popiołem swoim: wszákże że z opátrzności Boskiey mam Biskupi urząd, żeby ná mię inśi pátrzáli; przeto przyodźiewam cię ośle, ktory iesteś ciáłem moim w popiele, y w ziemi: nie dla pychy, ále żebyś się przykryło, ábym się nágim nie pokázowáło; y o to niedbam ieśliby twoie odźienie było kosztowne, ábo podłe, tylko áby dla cześći Bożey był rozeznány Biskupi hábit, y w hábicie żeby się rozeznáłá powágá Biskupia ná strofowánie, y ćwiczenie ułomnych. Dla tego proszę cię łáskáwy Boże, ktoryś mię powołał z łáski Bożey twoiey; day mi sumnienie ná umyśle, ábym się nie pysznił z wielkiey ceny popiołu, áni ábym się próżno nie chełpił z rożności kolorow, ále mi day męzność w cnotách, że iáko hábit Biskupi zácnieysz iest nád inszych dla powági Boskiey, ták hábit duszny świátobliwy niechay będźie u ćiebie, żebym álbo dla zwierzchności sobie dáney nie opátrznie nie był zepchniony głębiey, álbo dla hábitu znacznego, ktoregom nie godnie záżywał, nie był obnażony sromotnie na potępienie. Po tym Biskup niechay odprawuie godźiny, álbo śpiewa ieżeli może: im bowiem kto zácniey uczczony iest, tym większą cześć powinien czynić Pánu BOGU: iednákże serce szczere, y pokorne, ták się podoba Pánu BOGU w milczeniu, iáko y w śpiewániu: po tym po Mszy Swiętey, álbo przede Mszą, niech odprawi Biskupi urząd swoy, bądź by był ćielesny, bądź duchowny, y we wszytkich sprawách swoich niechay ma miłosierdźie, y niechay ma miłosierdźie, y niech uważa cześć Boską, żeby sługa bszy nie zdał się więcey dbáć o dobrá doczesne, á niżeli o duchowne. Gdy

zás

gáś przychodźi do ſtołu, niechay ták mowi: o Pánie JEZU CHRYSTE! ktory chceſz áby ſię ćiáło posiliło pokármem ćieleſnym, proſzę ćię wſpomoż mię ábym ták dał ćiáłu memu potrzeby ſwoie, żeby mu ſię nie zeckniło dla zbytnich pokármow, álbo żeby nie ſłábiáło dla máłości; ále náucz mię ſkromności przyſtoyney, żeby (gdy źiemiá z źiemie żyie) Pan źiemie, od źiemie ſwoiey nie był pobudzony do gniewu. Po tym u ſtołu ſiedząc niechay ma mierną ućiechę weſpoł z ſiedzącemi, wſzákże ták, żeby nie były obmowiſká, álbo nieuczćiwe ſłowá; y z pilnośćią tego ſię potrzebá przeſtrzegáć, áby ſię tákich rzeczy nie mowiło, z kąd by ſię inſi utwierdzáli w grzechách ſwoich, ále żeby okkázycy nie mieli do grzechu: álbowiem kto powinie świećić inſzym, ma upátrowáć co przynáleży, y co ſię godźi u Páná BOGA, co buduie inſzych, y co przynáleży do zbáwienia. Wſzákże iáko przy ſtole ćieleſnym wſzelki pokarm nie ſmáczny ieſt, ieſli nie máſz chlebá, y winá, ták przy ſtole duchownym wſzyſtkie rzeczy będą nieſmáczne duſzy, ie ſlinie będźie winá duchowney rádości, y chlebá náuki Boſkiey. Przeto Biſkup niech mowi przy ſtole cokolwiek dla czći Bożey, czym by ſię utwierdźili ſiedzący ná duſzy, álbo żeby kazał co czytáć dla zbáwienia áby przy iednym, y tymże posiłku ćieleſnym y ćiáło ſię posiliło, y duſzá pożytek duchowny odnioſłá. Po obiedźie záś podźiękowawſzy Pánu B O G U, niech mowi Biſkup o tych rzeczách, ktore ſą potrzebne, y niechay odpráwuie ſprawy wedle Biſkupiego urzędu, álbo ſię niechay przeſpi, ieſli tego potrzebuie, álbo niech ſię zábáwia xięgámi, z ktorych by ſię mogł pobudźić do duchownych rzeczy. Po wieczerzy záś ućieſzyć ſię może ztowárzyſtwem ſwoim uczćiwym ſpoſobem, y ćieſzyć ich: bo ieżeli łuk zbytnie będźie wyćiągniony, prędzey ſię złamie; dla tego ſkromna ućiechá dla ſłábości ćiáłá podoba ſię P. Bogv. Wſzákże iáko Mátká zoſtáwuiąc ſyná ſwego, naprzod máże pierſi popiołem, álbo iáką gorzkośćią, ázby ſię ſyn przyzwyczáił do pokármow posilnieyſzych, tak Biſkup ma bydź do ſwoich opátrzny, y oſtrożny, żeby y w rádości záchował ſkromność, y w powśćiągliwości pobożność; żeby naprzod ſwoich ćiągnął do Páná BOGA ſłowy boiáźni Bożey, y pokory: záś tym niechay náucza wyrządzáć część P. Bogy onego miłować, że by y ſwoiey czeladki był Oycć przez Boſka zwierzchność, y ich Mátki przez łáſkáwe ćwiczenie. Jeſli záś wie o kim z ſwoich że zgrzeſzył śmiertelnie, ktory áni dla nápominánia ſurowego, áni dla łágodnego nie chce ſię upámiętáć, niechay go odłączy, y wyżenie od ſiebie, bo znáczey (ieśliby go zátrzymał dla pożytku, y faworu ćieleſnego, y doczeſnego) będźie winien grzechu iego. Po tym przyſzedłſzy do łożká, niechay nákłoni ſerce ſwoie do Páná BOGA, y niech rozmyśla iákowe w dźień były myśli, y affekrá iego, iákie ſprawy y ſądy iego, y niechay prośi wſpomożenia Bożego, y miłoſierdźia, máiąc wolą mocną poprawić ſię, kiedy będźie mogł. Po tym ukłádłſzy ſię ná łożu, niechay ſię ták modli: o Pánie JEZU moy! ktoryś ſtworzył ćiáło moie ná podobieńſtwo twoie, poyrzyi ná mnie miłoſierdźiem twoim, á day mi wſpomożenie twoie, ábym z zbytniego ſpánia nie ſtał ſię leniwy do ſłużby twoiey, álbo też z máłego ſnu żebym nie uſtał w ſłużbie twoiey: ále miárkuy ſen moy, ktory roſkázuieſz mieć ná posiłek ćiáłá, áby nieprzyiaćiel nie ſzkodźił ćiáłu, áby z ſkrytego ſądu twego ná duſzy nie pánował. Po tym wſtawſzy z łożá, ieśli ſię co w nocy nie przyſtoynego przytráfiło, niechay omyie ſpowiedźią, áby náſtępuiącey nocy ſen z przeſzłey nocy grzechámi nie poczynał ſię, iáko nápiſáno ieſt: Słońce niech nie záchodźi nád gniewem wáſzym, ták też áni

nád myślámi, áni nád obłudámi wáſzemi: bo pod czás grzech, ktory powſzedni, y máły ieſt, ſtáie ſię śmiertelny dla niedbalſtwá, y pogárdy. Rádzę też áby ná káżdy piątek pokutę odprawował, odprawuiąc z pokorą ſpowiedź ſwoię Káplánowi z przedśięwzięciem poprawić ſię, bo ináczey, ſpowiedź nie będzie ważna. Po tym przydáią MATKA BOZA, mowiąc: Jeśli Biſkup ſzedł drogą tą, przeſtrzegam go we trzech rzeczách: naprzod, że drogá będzie przykrá; po wtore ćierniſtá, y kolącą, po trzećie nie rowna, y ſkáliſta. Ná te trzy rzeczy dam mu trzy środki. Naprzod niechay ſię ubierze w ſzáty: Po wtore niechay trzyma dźieśięć pálcow przed oczymá, przez ktore niechay pátrzy, iáko przez kratę, áby ćiernie nie ták łátwie y prędko oczu nie wybiło: Po trzećie, żeby oſtrożnie ſtąpał po źiemi, y ná káżdym kroku z pilnośćią niechay doświadcza, ieśli nogá ſtánie beſpiecznie, áni názbyt prędko niechay nie ſtąpa obiemá nogámi rázem, chybá żeby był pierwey pewien o drodze ieśli chropowáta ieſt, álbo gładka. Coż tedy znáczy że drogá ieſt przykrá? tylko złość złych ludźi, y przećiwności świętckie, ktore przeſzkadzáią, y zábawiáią ſprawiedliwego ná drodze ſprawiedliwodliwośći: Przeto ná tákie rzeczy niechay ſię przyoblęcze Biſkup w ſzáty ćierpliwośći, y ſtáłeczności; bo chwałá ieſt wielka, ćierpieć náśmiewiſką dla ſprawiedliwośći, y prawdy. Co záś znáczą dźieśięć palcow przed oczymá? tylko dźieśięćioro przykázánia, w ktorych ſprawiedliwy człowiek ma ſię ná káżdy dźień zábawiáć; że ilekroć go zákole ćiernie náśmiewiſká, niechay pátrzy ná miłość Bożą, ilekroć go zákole ćiernie złośći, niechay ſobie poſtáwi przed oczy miłość bliźniego: ilekroć záś go roſkoſzuie miłość świętcka, y ćieleſna, niechay pátrzy ná to, co nápiſáno ieſt: nie będźieſz pożądał, álę ná pożądliwość twoię włoż wędźidło, y ſpoſob. Gdźie bowiem ieſt miłość Boſka, tám ieſt ćierpliwość w ućiſkách, weſele w chorobách, żáłość w zbytkách, boiáźń we czći, pokorá w przełożeńſtwie, y żądza porzućić świát. Coż záś świadczy, że w káżdym kroku ma doświadczáć, ieśli nogi ſtoią beſpiecznie, tylko że ná káżdym mieyſcu powinien ſię báć roſtropnie? Álbo wiem człowiek ſprawiedliwy powinien mieć dwie nodze duchowne, to ieſt żądze wiekuiſtych rzeczy, á obrzydzenie świętckich. W pierwſzych ma być roſtropność, żeby nie prágnął wiekuiſtych rzeczy dla czći ſwoiey więcey, niżeli dla Bożey; przeto wſzytkie żądze ſwoie niechay położy wedle woli y czći Bożey. W drugim ma być przeſtroga, żeby obrzydzenia świętckie nie było nie rozumnie, álbo dla niećierpliwośći życia, y przypadkow przećiwnych, álbo dla gnuśności w pracy Boſkiey. Przeto w tym niechay będźie przeſtrogá, żeby obrzydzenie świętckie było dla żądze lepſzego zyſkowá, y dla obrzydzenia grzechow. Przeto Biſkup, ieśliby miał te dwie nodze, boiąc ſię też, że one grzechy, ktorych ſię poprawił, może bydź zá nie dobrze ſię poprawił; y ſzedł tą drogą przykrą, y ćierniſtą. Y ieſzcze przeſtrzegam go ze trzech nieprzyiaćioł, ktorzy ſą ná drodze. Pierwſzy záś nieprzyiaćiel ſzepce w uſzy iego: Drugi ſtoi przed nim gotowy wykłoć mu oczy iego: Trzeći leży przed nogámi iego krzycząc bárdzo, y máiąc ſidło áby uśidlił nogi iego, ieśli by ſię nie wołánie iego wyſoko podnioſły. Pierwſzy tedy nieprzyiaćiel, ſą ludźie oni álbo nárchnienia one diabelſkie, ktore ták podnuſzcáią Biſkupá: Czemu ták chodźiſz pokornie, y ścińſło? czemu ták wielkie bierzeſz ná ſię prace? czyli ty chceſz bydź Świętſzy nád drugich ábyś to czynił, czego żaden nie czyni? obroć ſię ráczey ná drogę roſkoſzną, ktorą ich bárdzo wiele chodźi, ábyś ſnádź márnie nieuſtał; co tobie do tego ieśli ludźie dobrze żyią álbo źle? co tobie po tym gniewáć ſię

ná ſię:

ná ſię: u ktorych mogł byś czći dośtą-
pić, y miłośći, ieśli ćiebie nie obrażá-
ią, áni twoich? co tobie do tego ie-
śli Páná BOGA obrażáią? day im rą-
czey podárki, y bierz, záżyway czći
twoiey, y przyiázni ludzkiey, żebyś zá-
ſłowno mogł część ludzką mieć, y
Niebo otrzymáć. O to táki nieprzyia-
ćiel ſzepce, y ſzeptał wielom w uſzy,
y dla tego pochodni wiele, ktore miá-
ły świecić w ćiemnośćiách, ſtáły ſię
ſáme ćiemnośćiámi, y złoto czyſte, o-
broćiło ſię w błoto. Drugi nieprzyia-
ćiel, ktory kole w oczy, ieſt piękność
świetcka, y dźierżáwy źrzemie, doſtátek
rzeczy, y ſzat, fawory ludzkie, y ho-
nory: álbowiem gdy tych rzecy prá-
gniemy, y podáią ſię nam, ták zálepiá-
ią oczy duſzne, y rozumu, że ſłodſza
rzecz zda ſię im bydź ſtać z Sámſonẽ
u młyná świetckiego, ániżeli z Oblu-
bienicą Kośćiołem przy rádzie ſtárá-
nia páſterſkiego: nád to y miłość Bo-
ża ieśli iáka byłá, ná ten czás tym więc
cz ziębnieie, do grzechu bieży ſię be-
ſpiecznicy, y lekce bywa ważony po-
pełniony grzech. Dla tego gdy Biſkup
ma potrzeby ſwoie, y poſtánowiona
pewną liczbę ſług ſwoich, czymby ucz-
ćiwość ſwoię, y zwierzchność záchо-
wáć mogł, niechay ſię kontentuie, iá-
ko nápiſáno ieſt: Niech będą obyczá-
ie wáſze bez łákomſtwá, kontentuiąc
ſię miernemi rzeczámi; bo żáden ſłu-
żąc żołnierſka Pánu BOGU ze wſzyt-
kiego ſercá niema báwić ſię świetckiemi
rzeczámi tylko przećiwko woli ſwo-
iey dla czći Bożey. Trzeći nieprzyia-
ćiel ma ſidłá ſwoie, ktory woła ták:
czemu ſię ták upokarzaſz? ktory nád
inſzych mozeſz bydź uczczony; prá-
cuy że tedy ábyś poſtąpił wyżey ná
ten czás obfitować, y więcey dawáć bę-
dźieſz mogł: bądźże tedy Xiędzem,
żebyś ſiedźiał z pierwſzymi: bądź Bi-
ſkupem, á po tym Arcybiſkupem, y in-
ſzym, ábyś większego doſtał odpo-
cznienia większey uſługi, y większey
czći, ná ten czás inſzych rátować bę-
dźieſz mogł, y bárdźiey ſię ćiebie będą
bać, y od wielu ućieſzony więcey bę-
dźieſz. Gdy ſię tedy umyſł tákiemi po-
budkámi zábawia, ná tych miáſt pod-
noſi ſię nogá nie oſtrożnie do pożądli-
wośći, y wynáduie ſię ſpoſob do po-
ſtępowánia w zacnieyſzy ſtan; y ná tę
czás umyſł ták wikle ſię śidłámi pożą-
dliwośći, y pieczołowánię doczeſnym,
że záledwie powſtáie. Y nie dziw: pi-
ſmo bowiem mowi, że kto Biſkupſtwá,
álbo Kápłáńſtwá prágnie, dobrey ſprá-
wy prágnie. Coż ieſt ono dobro? zá-
prawdę prácować dla duſze, y czći Bo-
żey, prácować dla wiecznych rzeczy,
á nie dla doczeſnych: teraz záś wſzy-
ſcy czći prágną, á nie prácę, ktora ie-
dnák nie ieſt czćia, ále utrapieniem.
Gdźie bowiem nie máſz ćiężaru prące
Boſkiey, tám nie idźie część duſzy u
Páná BOGA. Dla tego Biſkup niechay
ſię nie ſtára o wyżſzy ſtopień, áni in-
ſzego nád ten ktory ma, nie prágnie, bo
śidło zákryte ieſt w ziemi, y oſzukánie
ná ścieſzce tego, ktory chodźi: przeto
pożyteczna ieſt, áby ſtał w ſtanie tym
ktory ma, áż by ſię Pánu BOGU podo-
báło opátrzyć go czym inſzym, álbo
przełożonym wyżſzym Kośćiołá, roſka
załby dla większey czći Bożey; o tym ſię
iuż powiedźiáło, y rádá, y przeſtrogá
nieiáka pełna miłośći dáłá ſię. Te-
raz tedy chcemy mowić, co Biſkup
ma czynić wedle Páná BOGA? On ál-
bowiem powinien Biſkupią Infułę mieć
ná rámionách ſwoich w wielkiey ſtra-
ży, nie przedawáć iey zá pieniądze,
nie pozwaláć iey inſzym dla boiáźni,
nie trácić iey dla niedbálſtwá, y gnu-
śności. Co álbowiem znáczy koro-
ná, álbo Infułá? tylko moc Biſkupia,
to ieſt poświącáć Kápłany, ſtrofować
błądzących, náuczáć ſłowem y przy-
kłádem ſwoim nie umieiętnych. Coż
záś, to ieſt ſtrzedz z pilnośćia Infuły?
tylko uſtáwicznie uważáć iákowym
ſpoſobem wźiął tę zwierzchność, ná
co by ią orrzymał, y co iey będźie czy-
nił? Ieśli tedy uważáć będźie chćiał
iáko ią otrzymał, niech naprzod z pil-
nośćią pátrzy ieśli oney zwierzchno-

ści prágnął dla śiebie ſámego, czyli dla Páná BOGA: ieśli dla śiebie, niechay ſię lęka rozumnie, ieśli záś dla Páná BOGA, záſługuiąca rzecz ieſt y duchowna: ieśli záś chce ſię przypátrzyć ná co otrzymał zwierzchność, y godność, zá prawdę ia ma powiem: to ieſt ná to, áby był pocieſzycielem duſz, y wybáwicielem zaſługámi ſwymi, z ktorych iáłmużn żyie, áby był karmicielem ubogich, y Oycem u bogátych, wſpomożycielem Bożym w duchownych rzeczách, y żárliwy dla Páná BOGA. Jeśliby záś chćiał wiedzieć o pożytku zwierzchności ſwoiey, to pięknie pokázuie Páwel Swięty, ták mowiąc: kto by dobrze ſłużył, dwoiáką będźie miał część, to ieſt ćielesną, y duchowną. Kto záś ma Biſkupią ſzátę, á nie żywot, kto ſzuká czći, á zániedbywa prácowánia, ten dwoiákiego zelżenia będzie godźien. Coż tedy to znáczy? że zwierzchność nie może bydź przedawána, tylko że Biſkup wiádomie nie ma bydź świętokupcą, áni inſzym tego dopuſzczáć ieśliby wiedźiał: Nie poświącáć inſzych, áni ſtánowić ná godności dla pieniędzy, y nie odprawowáć urzędu ſwego dla czći ludzkiey, y faworu, áni dla przyczyn ćielesnych podwyższáć onych, ktorych by wiedźiał tego bydź nie godnych, y złeg żywotá. Coż záś to ieſt, że niema inſzym pozwaláć mocy ſwoiey dla przyiáźni, tylko że nie ma grzechow cudzych przeglądáć dla fałſzywego miłoſierdźia, nie milczeć dla przyiáźni, nie nośić ná grzbiećie ſwoim grzechow cudzych, ktorych może, y powinien ſtrofowáć dla iákiey ćielesności: álbowiem Biſkup ieſt ſzpieg Páński, y dla tego krew zmárłych będzie ſzukána z tak ſpiegá, ieśli widźiał niebeſpieczeńſtwo, á nie wołał, álbo że záſypiał á nie ſtárał ſię o to. Że záś Biſkup nie ma tráćić korony, álbo infuły dla niedbáłſtwá, to znáczy, że Biſkup nie ma tego inſzym pozwaláć odprawowáć, co on ſam oſobá ſwoiá powinien czynić, y czynić może, áni dla leniſtwá ſwego, miáſto odpoczynku nie ma tego opuſzczáć, co on ſam z lepſzym pożytkiem, á nizeli inſzy, może wypełnić; áni też ma bydź nie wiádomy żywotá ich, ktorym zleca urzędy ſwoie, ále bádáć ſię ma ták táiemnie, iáko y iáwnie o żywot tych, ktorym porucza, y iáko záchowuią ſprawiedliwość: bo urzád Biſkupi nie ieſt dla odpoczynku, ále dla ſtárania pilnego, y prace. Gdy tedy Biſkup (iákom iuż powiedźiał) dobrze będźie przeſtrzegał infuły, potrzebá też żeby miał podrámionámi ſwymi ſnopek kwiątkow, ktorymiby wabił owce ták dálekie, iáko y bliſkie. Zwykł bowiem dobrypáſterz kwiątkámi, y śiáne wabić zá ſobą owce ſwoie. Co to ieſt tę ſnopek kwiątkow, tylko przepowiádánie Boſkie, ktore przynáleży Biſkupowi? co záś ſą rámioná dwoie? tylko ſprawá dwoiáka, to ieſt czynić dobre uczynki iáwne dla pobudki inſzych, y tákże czynić dobre ſprawy potáiemnie dla boiáźni Bożey, y dla przykłádu poblizſzych. Przeto ieżeli opowiádánie ſłowá Bożego złączy ſię z tymi dwiemá ſprawámi, bárdzo piękny będźie ſnopek kwiątkow, zá ktorym owce poblizſze w Biſkupſtwie iego weſoło pobiegną; owce też ktore ktoreoddalone ią, ſłyſząc ſławę jego, chętnie będą go prágnęli: y dla ſłow dobrych, y dla ſpraw miłoſći, ktore idą zá ſłowámi. Albowiem te ſą naywdźięcznieyſze kwiáty dla záchęcenia owiec, to ieſt czynić cnotliwe ſprawy, y inſzych tego nauczáć nie w wielomowney umieiętności, ále w máłych ſłowách, á miłości pełnych. Albowiem nie przyſłoi, áby Káznodźieia Boży był niemy, á bádácz domu Bożego ſiepy. Jeſzcze też iedney rzeczy nie dośtáie Biſkupowi: gdy bowiem on przyńdźie do bramy, przynáleży mu cokolwiek ofiárować naywyższemu Krolowi: przeto dáiemy mu rádę, niechay ofiáruie Krolowi naczynie, w ktorym ſię on kocha, á ono prożne, y ozdobione. Naczynie tedy Biſkupowi miłe, ſerce iego ieſt; to tedy niech odda, y ofiáruie BOGU ze wſzytkim przyzdobione

dobione cnotámi, ále prożne od woli własney, y od miłości cielesney, y ták ná tenczás kiedy się Biſkup przybliży do bramy zábieży mu woyſko świetne, ſam BOG, y Człowiek przyimie go. Aſſyołowie też ná ten czas będą mowić: O Pánie BOZE! oto Biſkup, ktory był czyſty w ćiele, y w Kápłáńſtwie ſzczery, Apoſtolſki w przepowiádániu, Biſkup czuyny w urzędzie ſwoim, pożyteczny, y mężny w ſpráwowániu, pokorny w zwierzchności: oto; ktoregośmy prágnęli dla czyſtości iego, y przeto ſtáwiamy go przed oboą, bo prágnął ćiebie dla miłości twoiey. Tedy rzekną duſze Swięte w Niebie mieſzkáiące: oto Pánie Boże! weſele náſze ieſt w tobie, wſzákże weſelimy ſię też y z tego Biſkupá, bo kwiatek nośił w uſtách, ktorym wabił wiele owiec, kwiatek nośił w rękách, ktorym posilał przychodzące owce, kwiatki rozeſłał mięſzkáiącym dáleko, ktorymi w zbudzał ſpiące owce: á przeto ze kwiatkámi ſłow ſwoich przymnożył choru náſzego, weſelemy ſię dla tego. Weſel ſię y ty Pánie Boże w człowieku tym, y ze czći iego, bo náde wſzytko prágnął ćiebie. Ná ten czás też będźie mowił Biſkupowi Pan dawcá chwały: o przyiaćielu! przyſzedłeś mi ofiárować naczynie ſercá twego, prożne od ćiebie, y prágnąłeś nápełnić one ze mnie. Przeto podź, á ia ćię ię nápełnię mną ſámym, ty bądź we mnie, á ia w tobie: chwałá álbowiem twoiá, y rádość nigdy nie będźie miáłá końcá.

PANNA MARYA oznáymuie Oblubienicy modlącey ſię zá *ſiednym przyiaćielem ſwoim, ktory ná ten czás umárł, że pierwey ániżeli ćiáło iego będźie pogrzebione, duſzá iego będźie w prowádzona do chwały wieczney.*

ROZDZIAŁ CXXVII.

GDy ſię modliłá Oblubienicá zá nie iákim ſtárym Kápłánem puſtelniká ſwego, ktory ná ten czás zſzedł z tego świátá, y iuż był położony ná márách w Kośćiele, áby był pogrzebiony. Ná ten czás záraz támże pokazáłá ſię Pánna MARYA, ták mowiąc: pátrz Corko, y wiedz ze duſzá tego puſtelniká przyiaćielá mego záraz iákoſkoro wyſzłá z ćiáłá iego, weſzłá by byłá w Niebo, tylko że nie miáłá doſkonáley żądze przy śmierći przyiść do obecności Bożey, y do iego widzenia, y dla tego teraz zátrzymána ieſt w onym czyſcu żądze, gdźie nie máſz żadney męki, tylko ſámo prágnienie przyiść do Páná BOGA. Ale iednák wiedz że pierwey niż ćiáło iego będźie pochowáne, duſzá iego będźie wprowádzona do chwały.

PRZYDATEK.

POwiedz powtore onemu ſtárcowi nabożnemu: przez długi czás byłeś ná puſzczy, y czyniłeś pożytek, ktory mi ſię popobał, obracáiąc beſtye w owce, y Lwy w báránki: teraz ſtoy ſtátecznie w mieśćie, w ktorym ulice ſą pone krwią Swiętych moich, bo uſłyſzyſz ſąd, y nagrodę twoię obaczyſz. Co uſłyſzawſzy, záraz záchorował, y nie długo po tym umárł. Ten Brát Zakonu S. Benedyktá prośił Swiętey BRYGITTY, áby ſię dowiedźiáłá u Pá-

ná Boga, żeby miało hábićie swoi wiádomość pewną, bo się bárdzo frásował, że rozmáitych hábitow zbytnie záżywano w zakonie Swiętego Benedyktá: przetogdy byłá wzáchwyceniu Swięta BRYGITTA, rzekł icy SYN BOZY: Powiedziałem ći pierwey, to iest w Xiędze trzećiey w Rozdźiale 20. y 22. że sługá moy Benedykt miał ćiáło swoie iáko wor, ktory miał pięćiorákie száty. Pierwsza suknia byłá ostra, ktora hámowáłá ćiáło, y nierządne pobudki, żeby nie brykáło, y nie występowáło zgránic swoich: Druga prosta kápicá, niewydworna, áni też fałdowána, ktoraby okrywáłá, y ogrzewáłá ćiáło, żeby pátrzącym nie byłá okropność. Trzećia byłá szkáplerz, żeby do roboty ręczney prędszy y gotowszy był: Czwarta szátá było okrycie nog, żeby był prędszy w chodzeniu ná drodze Bożey: Piątá byłá pás pokory, ktorym opásawszy się, precz odrzucał zbytki, y tym lepiey odpráwował zwyczáyną iną znáczoną robotę. Teraz zás brácia ieden szukáia szat, ktore pobudzáią wzeteczeństwá, y brzydzą się ostrością; szukáią odzienia, ktoreby się podobáło ludźiom, y ktore ćiáło prowádzi do cielesności. Albowiem miásto kápice, biorą szátę ták fałdowáną, ták szeroką, y długą, że ráczey zdáią się bydź pyszni, ániżeli zakonni ludźie pokorni: miásto szkáplerzá, máią krotką suknią przed sobą, y zá sobą, á ná głowie czapek, zażywáią iako świetcy, żeby się im przypodobáli; y ták áni są podobni ludźiom świętckim, áni też pracuią z pokornemi sługámi Bożymi. Nogi zás ták przybieráią, y ták się opáśuią pásem, iáko ći, ktorzy się gotuią do tańcá, á nie do pracę. Dla tego zakonnik, ktory chce bydź zbáwiony, niechay uważa, że regułá Swiętego Benedyktá mego dopuszczą im mieć potrzeby z skromnością, pożyteczne rzeczy, á nie zbyteczne, uczćiwe y potrzebne, wszytkie rzeczy pokorne á nie pyszne. Co bowiem znáczy kápicá, tylko mieć nád inszych większą pokorę? co zás znáczy káptur grubey kápice, tylko pogardę nieiáką mieć przećiwko obyczáiom świętckim? ále czemu teraz Zakonnicy zażywáią kápturow supłelnych, tylko że się wstydáią podłych rzeczy, á żeby się zgadzáli z świáteczni co zás zá ozdobę ma ogon u kápy, co z tego zá pożytek, tylko nie iáka chlubá y dworstwo przećiwko ozdobie zakonney? co zás czyni kápá fałdowána, więcey á niżeli kápicá, tylko żeby zakonnik tu łáiąc się, ozdobniey szy, y zaćnieyszy zdał się bydź? wżak że iednák choćby káppy podłey, y uczćiwey zażywał dla iákiey przystoyney potrzeby, nic by to nie szkodźiło obyczáiom dobrym, ále przystoynieyszą by byłá kápicá pokory, áby każdy z hábitu swego był poznány, ktorego by zakonu był zakonnik. Jeśliby zás zakonnik chorował ná głowę, álbo żeby był zimnego przyrodzenia, nie zgrzeszył by ieśliby miał przystoyne, y podłe odźienie pod kapturem kápicę, nie zwierzchu, boby to był znák lekkości y prożności. Odpowiedźiáłá Swięta BRYGITTA: o Pánie! nie obrażaj się, że ćię spytam: Izali oni brácia grzeszą, ktorzy zażywáią hábitu tákiego z dozwoleniem stárszych, y ze zwyczáiu postánowienia przodkow? ktorey odpowiedźiał Pan BOG: dyspensácya (mowi) dobra iest, ieśli z dobrey intencyey pochodźi; álbowiem niektorzy dyspęsuią zárliwością sprawiedliwości drudzy z fałszywego pożałowánia, y z nieuczćiwego dopuszczenia: drudzy z lekkości obyczáiow swoich, y z áffektu áby się podobáli ludźiom: drudzy dyssymuluią to, bo nie máią Boskiey miłości. Ale u mnie iest oná dyspensácya wdzięczna, ktora nie przećiwi się pokorze: y ono pozwolenie ważne iest ktore potrzebne rzeczy dopuszcza, á zbytkow y w naymnieyszych rzeczách zákázuie. Jeszcze pytáłá Swięta Brygittá: o Pánie BOZE moy! co iest, ieśli ktorzy nie wiedzą, co by ieszcze, i przystoynieyszego było wreguie, izali też y oni grzeszą? odpowiedźiał

CHRY-

CHRYSTUS: iákoż może nie wiedzieć profeſſor reguły, ktora ná káżdy dzień, gdy ſię czytána, y ſłyſzána? z ktorey ſię náucza zakonnik pokornym, y poſłuſznym bydź, y hábit mieć z podłych rzeczy nie z miękkich, y hábitu záżywáć przykładnego, nie pyſznego. Alboż ktorego ſumnienie ták przeſtroſne ieſt, żeby ſię nie rozumiał bydź Profeſſorem pokory, y całego uboſtwá? przeto on ieſt zákonnikiem Swiętego Benedyktá, ktory więcey poſłuſzny ieſt regule, ániżeli ćiáłu; ktory áni hábitē, áni obyczáiámi nikomu ſię podobáć nie prágnie, tylko ſámemu Pánu BOGU, ktory ná káżdy dzień prágnie umrzeć, y gotuie ſię ná zeiśćie z tego świátá, ſtára ſię iáki by oddał ráchunek z reguły Swiętego Benedyktá.

***

Odpowiedź Mátki Pánny do Oblubienice Synowſkiey

Modlącey ſię zá nie ktorym puſtelnikiem ſtárym, ktory był w wątpliwośći, ieśliby to byłá rzecz przyięmnieyſza Pánu BOGU, áby on záżywał ſłodkośći w pociechách duchownych, nie wychodząc nigdy z puſtyni, czyli żeby pod czás wychodźił z puſzczy, dla zbáwienia duſs bliźnich?

ROZDZIAŁ CXXVIII.

MAtká Boża mowi: powiedz onemu Kápłanowi ſtáremu Puſtelnikowi, przyiáćielowi memu, ktory iákoby przećiwko woli ſwoiey, y pokoiowi duſze ſwoiey, zięty wiára, y nabożeńſtwē bliźnich, niegdy opuśćiwſzy celłę puſtelniczą, y ſwoiey bogomyślności pokoy z miłośći wychodźić z puſzczy między narody, áby dawał rády duchowne tymże ludźiō bliźnim; zá ktorego przykłádem, y ráda zbáwienna, wiele duſz do P. Bogá náwracáia ſię, y ktorzy ſię iuż náwrocili, do wyższych cnot poſtępuią. Ktory pokornie wątpiąc o chytrośći, y zdrádliwym oſzukániu zárrowſkim, ćiebie proſił o ráde z pokorą, y proſił ábyś ſię modlił zá nim, á zwłaſzcza o to, ieśliby ſię to Pánu BOGU więcey podobáło, żeby ſię on ſám zábawiał ſłodkośćia kontemplácyey, álbo jeśli by wdźięcznieyſza byłá Pánu BOGU táka miłość bliźnich. Powiedźże mu ode mnie ták, że y owſzem Pánu BOGU więcey ſię podoba, że iáko powiedźiano ieſt; pod czás on niechay wychodźi z puſtyniey, y niech idźie do odprawowánia dla bliźnich tákich uczynkow miłośći, użyczáiąc im cnot, y łáſk, ktore on ma od Páná BOGA, żeby ſię oni z tego náwracáli, y trzymáli ſię mocniey Páná BOGA, y żeby ſię ſtáli uczeſtnikámi chwały iego, á niżeli kiedy by w celli ná puſzczy tē puſtelnik pociechámi ſwymi duchownymi zábawiał ſię. Do tego powiedz że z tákiey miłośći, większą zaſługę odpłáty będźie miał on w Niebieśiech; przećie iednák gdy będźie wychodźił ná odprawowánie miłośći tákiey, áby zá ráda, y wolą ſwego ſtárſzego Oycá duchownego wychodźił. Jeſzczepowiedz mu, że ia chcę áby on ich przyiął zá ſyny ſwoie duchowne, áby byli ráda iego rządzeni wſzyſcy puſtelnicy, y wſzytkie zakonniczki ktore ſą w zákńieniu niegdy ſyny duchowne onego przyiaćielá mego puſtelnikā, ktory umárł; y niechay rządźi ich wſzytkich, ſwoią pełną miłośći rádą duchownie, y cnotliwie, iáko on zá żywotá ſwego rządźił y ſprawował ich, bo ſię ták podoba P. BOGU. Yieśli by go oni zá Oycá przyięli, y onego by pokornie ſłuchāli w żyćiu puſtelniczym, y duchownym,

tedy on będźie im Oycē, á ia ich będę Mátką. Jeśliby záś ktory z nich niechciał go przyiąć zá Oycá duchownego, álbo nie bydz posłuſznym, tedy lepiey będźie tákiemu niepoſłuſznemu, żeby záraz odſzedł od nich, á niżeliáby więcey miał mieſzkáć z niemi. Jednák że niechay idźie tenże przerzeczony przyiaćiel moy do nich, y niechay ſię wraca do celle ſwoiey ilekroć mu ſię będźie zdáło, záwſze iednák zá rádą y wolą ſwego oycá ſtárſzego.

Po dwoch lećiech od czáſu iáko miáłá Oblubienicá widzenie O źwierzęćiu, y o rybie, o czym ſię wyżey piſáło w teyże czwartey Xiędze, w drugim Rozdźiale, CHRYSTUS pokazawßy ſię iey, wykłáda przerzeczone widzenie ſkryte bárdzo iáśnie, y znácznie, powiádáiąc że źwierze, y rybá przez grzeßniki, y pogány znácza ſię, przez te záś ktorzy ich łowią ludźie ſprawiedliwi, y cnotliwi.

ROZDZIAŁ CXXIX.

SYN BOZY mowi do Oblubienice, mowiąc: Powiedźiałem ći pierwey, że prágnę ſercá zwierzęcego, y krwie rybiey. Co tedy ieſt ſerce zwierzęce? tylko oná duſzá ukochana, y nieśmiertelna Chześćiáńſka, ktora więcey mi ſię podobá, á niżeli wſzytkie rzeczy, ktore ſię zádźią bydź ná świećie, bárdzo wdźięczne. Co záś ieſt krew rybiá? tylko miłość doſkonáłá do Páná BOGA. Przeto ſerce powinno mi bydź oddáne rękomá czyſtemi, krew záś w náczyniu przyzdobionym, bo czyſtość Pánu BOGU, y Anyołom podobá ſię; y iáko perłá w pierśćieniu, ták czyſtość przyſtoyna ieſt do káżdego uczynku dobrego: miłość záś Boſkа mа bydź oddawána w náczyniu przyzdobionym, bo duſzá pogáńſka iáko náczynie świećić ſię, y gorećma pałáiącá miłością ku Pánu BOGU, przez ktorą wierni, y niewierni iákoby iedno ćiáło przyłączáia ſię do głowy ſwoiey, to ieſt do Páná BOGA. Przeto kto by prágnął oddáć mi ſerce Chrześćiáninа zátwárdźiáłego w grzechu, ktory ieſt iáko zwirzę, krore bezirzmá poſłuſzeńſtwá biegáiąc, w grzechách, y pożądliwośćiách, ſwoich żyiąc, má ręce ſwoie przebić dłotem oſtrym, bo ná ten czás áni miecze, áni ſtrzały nie przemogą. Co záś ſą ręce człowieká ſprawiedliwego? tylko ſprawy iego, ćieleſne, y ducowne. Ciele ſna álbowiem ręká, to ieſt prácowáć, y ſkromnie dodawáć ćiáłu potrzeb: Duchowna záś ręká, ieſt pościć y modlić ſię, y inſze rzeczy tym podobne czynić. Przeto żeby káżda ludzka práca byłá ſkromna y roſtropna, ma bydź przebita boiáźnią Boſka: álbowiem káżdey godźiny powinien człowiek myſleć, że Pan Bog ieſt obecny záwſze, y ma ſię lękáć, żeby mu łáſká dána nie byłá odięta, bo bez pomocy Boſkiey człowiek nic nie może, á zá iego miłością wſzytko może. Jáko tedy dłoto czyni dźiury do wkłádánia rzeczy, ták boiáźń BOZA wſzytkie ſprawy gruntuie, y gotuie drogę Boſkiey miłośći, y wabi Páná BOGA ná wſpomożenie: dla tego niechay będźie człowiek boiáźliwy we wſzyſtkich ſpráwách ſwoich y roſtropny, bo áczkolwiek obowgu prace potrzebá ták duchowney, iáko yćieleſnej,

wſzákże

wſzákże bez boiáźni, y roſtropności nie ieſt pożyteczny; bo nieroſtropność, y gorne rozumienie wſzytko pſuia, á dobro do trwánia odeymuia. Kto tedy prágnie zwyćiężyć twárdość zwierzęcią, niechay będźie nie odmienny w uczynkách ſwoich, roſtropny, y ſtáteczny w boiáźni, y w nádźiei wſpomożenia Bozego; y niech uśiłuie ile może, á Pan BOG da wſpomożenie skruſzywſzy ſerce zátwárdźiałe. Ma też przyiaćiel moy zaſłonić oczy ſwoie powiekámi wielorybá z mocnym kliſzem, áby dla weyrzenia Bázyliſzkowego nie umárł. Coż żáś ſą oczy mężá ſprawiedliwego? tylko dwoiákie upátrowánie iego codzienne, to ieſt uważánie dobrodźieyſtw Bożych, y poznánie ſamego ſiebie; uważáiąc bowiem dobrodźieyſtwá Boże, y miłośierdźia iego, niechay ſię przypátruie nikczęmności ſwoiey, y niewdźięczności własney zá dobrodźieyſtwá Boże. A gdy umyſł czuie że záſłużył ſąd, niechay záſłoni oczy uważánia ſwego powiekámi wielorybá, to ieſt wiárą, y nádźieią Boſkiey dobroći, áby ſię nie roſpuſzczał myſląc o miłośierdźiu Bożym, áni żeby nie wątpił myſląc o ſądzie iego. Iáko bowiem powieki wielorybá lekkie ſą iáko mięſo, áni twárde iáko kość, ták człowiek między miłośierdźiem Bożym, y ſądem iego niechay będźie umiárkowány ſtátecznie, ſpodźiewáiąc ſię miłośierdźia, y roſtropnie lękáiąc ſię ſądu. Niechay ſię weſeli z miłośierdźia, á dla ſprawiedliwego ſądu niechay poſtępuie z cnoty w cnotę. Przeto kto ták ná każdy dźień ſtoi między miłośierdźiem, y ſądem, nádźieią, y boiáźnią, nie może ſię lękáć oczu zwierzęcych. Co tedy ſą oczy zwierzęce? tylko mądrość świetcka, y powodzenie doczeſne. Mądrość bowiem świetcka, ktora do pierwſzego oká zwierzęcego przyrownywa ſię, ieſt iáko wzrok Bázyliſzká, bo ſię ſpodźiewa tych rzeczy, ktore widźi, y nagrodá iey ieſt ná tych miaſt zgotowána, bo prągnie ginących rzeczy. Mądrość záś Boſka ſpodźiewaſię onych rzeczy, ktorych nie widźi, powodzenia świetkiego nie ſzuka, pokorę y cierpliwość miłuie, nágrody nie ſzuka tylko wieczney. Drugie oko zwierzęce, ieſt powodzenie świetckie ſzczęśliwe, ktorego żli ludźie prągnąc, niebieſkich rzeczy zápámiętywáią, y w nienáwiśći máią, y przećiw Pánu BOGU zátwardzáią ſię. Przeto wſzelki człowiek, krory prągnie zbáwienia bliźniego, niechay przyłoży oczy ſwoie z roſtropnośćią do oczu zwierzęcych, to ieſt bliźniego, przepowiádáiąc mu dobrodźieyſtwá miłośierdźia Bożego, y ſądy iego; przykładáiąc do ſłow świetckich ſłowá mądrośći Boſkiey, pokázuiąc trwáły żywot powśćiągliwośćiludźiom niepowśćiągliwym, pogardzáiąc bogáctwy, y hynorámi doczeſnymi dla miłości Bożey, przepowiádaiąc z wielką chęćią, y to, co ſię przepowiedźiáło, wypełniáiąc; bo żywot duchowny potwierdza ſłowá, y przykłády święte więcey pomagáią, á niżeli świegotliwa wymowá bez uczynkow. Albowiem ktorzy dobrodźieyſtwá Boże, y ſądy iego záwſze máią ná pámięći; ktorzy ſłowá Boże uſtáwicznie máią w uſtách, y one uczynkiem wypełniáią, y gruntowna nádźieię máią w dobroći Bożey, nie mogą im nic ſzkodźić końce mieczow nieprzyiaćielſkich, to ieſt chytre wynálazki ludźi świetchich, ále ſami poſtąpią, y dla miłości náwroca błądzących do prawdźiwey miłości Bożey. Ktorzy ſię záś z łáſki pyſznią, y z wymowy ſwoiey ſzukáią pożytku, żyiący umieráią. Oczy też máią bydź przyłączone ſercu, bo miłość Boſka záwſze ſię makłáść przed oczy; to ieſt rozmyśláiąc, iáko BOG ſtawſzy ſię Człowiekiē upokorzył ſię, iáko przepowiedźiáiąc ćierpiał głod, y prągnienie, i pracą iáko záwieſzony ná krzyżu y umárł, zmartwychwſtał, y wſtąpił ná niebioſá. Te oczy, to ieſt miłość ma ſzerokość y gładkość, kiedy umyſł gotowy ieſt ćierpieć z chęćią przećiwne rzeczy

náſtępuiące: kiedy nie ſzemrze przećiwko ſądom Bożym, áni ſię trapi z ućiſkow, ále właſna wolą, y wſzytko ćiáło kładźie pod wolą, y pod rządzenie Boſkie. O Corko! ia byłć błácha bárdzo mocna, kiedy ná krzyżu rozćiągniony iáko by zápomniáwſzy męki moiey, y ran moich, modliłem ſię zá nieprzyiáćioły moie. Maią też bydź zámknione nozdrzá, y zámknąwſzy uſtá, potrzebá bieżeć do żwierzęćiá: bo iáko przez nozdrzá w chodźi y wychodźi tchnienie, ták przez żądze ludzkie wchodźi żywot, y śmierć do duſze: przeto iáko od śmierći, ták y od żądz złych potrzebá ſię wárować, żeby nie wchodźiły do duſze, ábo ieſli weydą, żeby ſię tám nie báwiły. Przeto kto ſtanowi u ſiebie przykre rzeczy zwyćiężyć, niechay pátrzą ná pokuſy ſwoie, y niechay przeſtrzega, áby przez nierządne żądze nie umnieyſzáłá ſię żárliwość Boſká, bo zupełna żądzá, y żárliwością Boſką, y ze wſzeláką ćierpliwością potrzebá bieżeć do grzeſznika wcześnie, y nie wcześnie áby ſię náwrocił: y gdźie ſprawiedliwy człowiek nic nie ſprawuie mowa, ábo nápominániem, tám żárliwością potrzebá nágradzáć, y uſtáwiczna modlitwa. Nád to żwierzę obiemá rękomá potrzebá uchwyćić, bo żwierzę mą dwie uſzy, iedno, ktorym rádo ſłucha roſkoſzy ſwoiey, á drugie, ktore záty ká, żeby nie ſłyſzáło pożytecznych rzeczy duſzy ſwoiey; ták też przyiáćielowi Bożemu pożyteczna rzecz ieſt mieć dwie ręce duchowne, iáko pierwey miał ćieleſne, ále one niechay ma przebite. Iedną ręką niechay będźie mądrość Boſka, ktora niechay pokazuie grzeſznikowi wſzyſtkie rzeczy bydź márne świátá tego, y upádłe, y ktory ſię w nich kocha, záwodźi ſię, y nie będźie zbáwion, bo wſzyſtkie rzeczy wedle potrzeby pozwolone ſą, á nie dla zbytku. Drugą ręką niechay będźie przykład dobry, y dobre uczynki: bo dobry człowiek ma to czynić, czego náucza, áby ſłuchaiący przykładem iego utwierdźili ſię, bo wiele ich náucza, á przykładu z ſiebie ſámych nie dáią: ci ſą, ktorzy bez wapná murują w oźiębłości duſze ſwoiey, ná ktorych przyiźdźie náwálność; gdyżáż rozſypnią ſię. Skurá też zwierzęcá ktora ieſt iáko krzemień, potrzebá ći niey młotá, y ogniá, álbowiem prze ſkurę znáczy ſię pokazánie, y ofz kánie w ſprawiedliwości. Zli záiſte że dobremi nie chcą bydź, á prágną żeby ich zá tákich miano, iákiemi ni ſą, y zá chwalebnych prágną bydź po czytáni, ánie chcą zacnie żyć; z wier chu pokázuią świątobliwość, y zm ſłáią ſprawiedliwość, ktorey żadny ſpoſobem nie máią ná umyśle; dla tego zá udániem zmyſłoney ſpr wiedliwości, y świątobliwości, ták pyſznią y zátwardźiáią iáko krzemie że áni ſtrofowániem, áni pokazánie iáſnym, złości ich ſię nie miękcz Dla tego ſługá Boży w tákowych rz czách niechay zážywa młotu, to i ſurowego ſtrofowánia, y ogniá, to i Boſkiey modlitwy, áby zli ſłowem p wdy byli zwyćiężeni, y powolnieyſz mi ſtáwáli ſię od zátwárdźiáłości ſw iey, y prywatna modlitwa niechay ſ zágrzewáią, y zápaláią do BOGA, y d poznánia ſámych ſiebie; iáko uczyn Swięty Szczepan: on álbowiem mowi nie to co ſię podobáło, ále prawdźiw rzeczy, nie pochlebne, ále przykr nád to modlił ſię zá niemi do PAN BOGA, y dla tego pożytek odnioſł wiele ſię ich poprawiło. dla niego Przeto krokolwiek boiáźnia Boż przebiia uczynki rąk ſwoich, y nákry wa oczy upátrowánia miernośćia, błáchą żelázną záſłániaſerce ſwoie zá tykáiąc nozdrzá, y, ták przynoſi n ſerce żwierzęćiá. Ia BOG dam m ſkarb náyroſkoſznieyſzy, z ktorego ro ſkoſzy wzrok nie fátyguie ſię, ktoreg wdźięcznością ucho nie ſłábieie, kto rego záżywániem nie może ſię náſyć prágnienie; z ktorego dotykánia zá dney nie bywa boleści, ále duſzá b dźie záżywáłá weſela, y obfitości wie

kui-

kuſtey. Rybá záś znáczy pogány, ktorych łuſki ſą bárdzo mocne, bo w grzechách y złośćiách zatwárdzeni. Albowiem iáko łuſki złożone bronią, y nie dopuſzczáią áby nie wſzedł wiátr, ták pogánie w grzechách chełpiąc ſię, y dáremna nádźieią żyiąc, záſtawiáią ſię obronámi przećiwko przyiáćiołom moim: Sekty ábowiem ſtánowią, rozmnażáią ſtráchy, y karánię grożą. A przeto, kto mi prezentowáć prágnie krew rybią, niechay roſpoſtrzy nád nią ſieći, to ieſt opowiadánie ſwoie, ktore niech nie będźie z zgniłych nići, Filozofow, y Kráſomowcow dwornie mowiących, ále z proſtośći ſłow, y pokornych uczynkow, bo proſte przepowiádánie ſłowá Bożego, ieſt głośne iáko miedź przed oblicznośćią Bożą, y mocne do ćiągnienia ku Pánu Bogu grzeſznikow; y przeto nie przez wymowne miſtrze, ále przez pokorne, y nieuki Kośćioł moy początek miał, y poſtąpił. Niechay ſię też ſtrzeże káznodźieiá, żeby nie wchodźił w wodę tylko po koláná, ále áni gdźie indźiey, tylko tám gdźie ieſt piaſek gruntowny, niechay poſtáwi nogę, áby ſnadź (gdy náwáłności powſtáną ná koláná) nogi ſię nie poſliznęły. Co záś ieſt żywot ninieyſzy, tylko iáko wodá płynąca, y nie ſtateczna? dla ktorego nie trzebá ſkłaniáć koláná mężności duchowney, tylko dla ſamey potrzeby, y dla tego niechay ſtánie nogá áffekcyey ludzkiey ná piaſku grontownym, to ieſt ná groncie Boſkiey miłości, y ná uważániu przyſzłych rzeczy: álbowiem oni, ktorzy rozſzerzáią nogi áffekcyi ſwoich, y moc ſwoię doczeſnych rzeczy, nie ſą ſtałemi do pozyſkánia duſz, ále od náwáłności pieczołowánia doczeſnych rzeczy, toną. Ma też ſprawiedliwy człowiek wyłupić oko ſwoie, ktore obraca do ryby, bo dwoiákie ieſt oko, to ieſt ludzkie, y duchowne. Ludzkie záiſte oko przynoſi boiáźń, kiedy widząc moc, y ſrogość tyránnow, umyſł uważáiąc ſłábość ſwoię mowić boi ſię; to álbowiem oko boiáźni wyłupić potrzebá, y odrzućić od umyſłu przez uważánie Boſkiey dobroći, uważáiąc y wierząc mocno, że wſzelki człowiek, ktory pokłada nádźieię ſwoię w Bogu, y grzeſznikà ſzuka pozyſkáć dla Páná Bogá, będźie miał ſamego Bogá obrońcę. Duchownym záś okiem wyrozumienia ma bydź upatrowány grzeſznik, ábo kto inſzy náwrocony do P. Bogá, to ieſt uważáiąc pilnie iáko może, iákoby ſtały w ućiſkách, áby ſnadź przyiąwſzy nie zwyczáyne rzeczy, nie uſtał w pracách, álbo żeby nie żáłował, że tákie przykre rzeczy przyiął dla ućiſkow. Niechay też upátrnie ſprawiedliwy ktorybykolwiek był iáko człowiek nie wierny, náwroćiwſzy ſię do wiáry Kátholickiey może ſię zgádźić ćielesnie, żeby álbo nie żebrał, ábo niewolnikiem nie był, álbo żeby nie był oddalony od zacnych wolnośći ſwoich, y z pilnośćią trzebá ſię ſtáráć, áby tákowy náwrocony uſtáwicznie był ćwiczony w świętey Kátholickiey wierze, y w świętych przykłádách cnot. To álbowiem mnie ſię podoba, áby pogánie náwroceni, patrzáli ná obyczáie święte, y ſłuchali ſłow miłości: álbowiem wiele Chrześćian przyſzedłſzy między pogány nie ukłádnych obyczáiow, y nie zwyczáynych, y nie ugłáſkánych wychwalái ſię, że zábiiáią ich ćiáłá, y że korzyſtuią ich dobrá doczeſne: to bowiem mnie ſię ták podoba, iáko oni, ktorzy ná puſzczy ofiárował ćielcowi ulánemu. A przeto kto mnie prágnie podobáć ſię idąc do pogan, niechay ſobie náprzod wyłupi oko pożądliwości, y boiáźni świetckiey, máiąc otwárte oko politowánia, y rozumu ná pozyſkánie ich duſz, nic nie prágnąc tylko ábo umrzeć dla Bogá, álbo żyć według Bogá. Nád to, ſprawiedliwy powinien mieć tarcz żelázną, to ieſt ćierpliwość prawdźiwą, y wytrwánie, żeby áni ſłowy nie oddalał ſię od miłości Bożey, áni też uczynkámi, áni zteſknioſzy ſię dla rozmáitych przypadkow; nie-

chay nie ſzemrze iákim kolwiek ſpoſobem o ſądach Bożych: álbowiem iáko tarcz broni, y ná ſobie znoſi uderzenia biiących, tak ćierpliwość prawdźiwa broni wpokuſach; ulżywa też ućiſki, i ſprawuie człowieká ſpoſobnego do wſzytkiego dobrego: tá tedy tarcz ćierpliwości, niechay nie będzie zrobiona z prochniałych rzeczy, ále z mocney miedźi; bo prawdźiwa ćierpliwość ma bydz dobrze zrobiona, y doświadczona z uważánia ćierpliwości moiey, bo ia byłem iáko żelázo mocny, kiedym bárdźiey wolał poiąć śmierć, á niżeli ſtraćić duſzę, y bárdźiey wolałe wſzelákie náśmiewiſká ſłyſzeć, á niżeli z ſtępować z krzyżá: dla tego, kto prágnie ćierpliwości, niech náśláduie ſtáteczności moiey; bo ieſli ia niewinny ćierpiałem, coż zá dźiw że człowiek godny ſadu, będźie ćierpiał? á przeto ktokolwiek ták przyzbroiwſzy ſię ćierpliwością, záſtawia ſieć ná rybę, y trzymał by ią przez godźin dźieśięć nád woda, będzie miał krew rybią. Coż záś ſą te dźieśięć godźin, tylko dźieśięć rad, ktore człowiek náwrocony powinien záchować? Pierwſza ieſt, że powinien wierzyć dźieśięćiorgu przykazániu memu, ktore Izrielſkiemu ludowi przykazałem: Druga ieſt ábý przyimował, y w uczćiwości miał Sákrámentá Kośćioła mego: Trzećia ieſt, żáłować za grzechy, y mieć doſkonáłą wolą więcey nie grzeſzyć: Czwarta ieſt, że powinien ſłuchać przyiaćioł moich choć by mu co przykázowáli, co by było przećiwko woli iego: Piąta ieſt, pogárdźić wſzytkiemi ſwemi náłogámi złemi, ktore ſą przećiwko Pánu Bogu, y przećiwko dobrym obyczáiom: Szoſta ieſt, żeby miał wolą pośiągnąć wſzytkich do Páná BOGA, ktorych by mogł: Siodma ieſt, żeby pokázował prawdźiwa pokorę w ſpráwách ſwoich, ſtrzegąc ſię złych przykładów: Oſma ieſt, żeby był w przećiwnych rzeczách ćierpliwy, nie ſzemrząc przećiwko ſadom Bożym. Dźiewiąta ieſt, żeby nie ſłuchał, álbo nie miał tákich z ſobą, ktorzy ſię ſpzećiwiáią Swiętey wierze Katholickiey: Dźieśiąta ieſt, żeby proſił Páná Bogá, y ſam ſię ſtárał, żeby mogł do końcá trwáć w miłości Bożey. Ktokolwiek by tedy náwrośiwſzy ſię od złego, tych dźieśiąći rad ſię trzymał, y one by záchował, umrze od miłości świetckiey, á ozyie do miłości Bożey. Gdy záś rybá, to ieſt grzeſznik, będąc wyćiągniony z wod roſkoſzy, poſtanowił by zachować te dźieśięć rad, potrzebá go otworzyć ná grzbieće, gdźie ieſt naywyżſza krew. Coż tedy znáczy grzbiet, tylko uczynki dobre zdobrą wolą? te máią bydź nákłonione wedle upodobánia Bożego, bo cżęſtokroć zdárza ſię bydź uczynki dobre ludźiom, ále intencya, y wola czyniącego nie ieſt dobra. Przeto ſpráwiedliwy człowiek, ktory grzeſznika chce náwrośić, ma ſię z pilnością práć iaka intencya do dobrego uczynku przyſtępuie, y iáka intencya chce do końcá trwáć: y ieśliby ználazł w uczynku duchownym áffekt cieleſny, álbo do Rodźicow, álbo do pozyſkánia doczeſnych rzeczy, niech ſię pokwapi, áby to z ſercá wyrzućił: bo iáko krew zła przyprowadza chorobę, nie dopuſzcza choćźić, ściſka ſerce, y traći ſmák, ták zła wola, y intencya zepſowána, zátłumia miłość Bożą, przyprowádza gnuśność, zámyka ſerce przed Bogiem, y wſzeláki duchowny dobry uczynek brzydkim czyni przed Pánem Bogiem. Ale krew, ktorey ia prágnę, ieſt świeża, y dodáie żywotá członkom, to ieſt wola dobra, y miłość porządna ku Pánu Bogu, ktora gotuie wſtęp do wiáry, zmyſły do wyrozumienia, człowieki do ſpráwowánia, y Páná Bogá wábi do wſpomożenia. Tę wolą uprzedzáią ſłká moiá. v rozmnażą ſię modlitwámi. v dobrocią moią, wykonywa ſię uczynkiem dobrym, y ſłodkością moią. Oto tákim ſpoſobem ma bydź oddána krew rybia. Kto mi tedy tákią przyniesie, będźie miał nagrodę oſobliwą; álbowiem ſtrumień wſze-

lakiey

Iákiey ſłodkośći popłynie wuſtá iego, duſzę zaś iego oświeći iáſność wiekuiſta, á zbáwienie iego będźie ſię odnawiáło bez końcá.

OBIASNIENIE.

MAsz wiedźieć że w czwartych Xięgách Obiáwienia w drugim Rozdźiale CHRYSTUS dźiwne rzeczy powiedźiał o rybie, y o świerzęćiu, w tym Rozdźiale wykłáda to co ſię znáczy.

***

PRZYDATEK.

TO náſtępuiące Obiáwienie ſtáło ſię w Máltrćie, gdźie leży Swięty Mátheuſz: Błogoſłáwiony ty bądź S. Mátheuſzu Apoſtole, ktoryś był dobry na zámiánę; boś odmienił ziemſką rzecz, á náłazłeś wiekuiſtą; pogárdźiłeś ſámym ſobą, á otrzymałeś Páná BOGA; opuśćiłeś próżną roſtropność, pogárdźiłeś pokoiem ćieleſnym, á przyiáłeś pracą przykrą, dla tego teraz ſłuſznie chwálebny ieſteś przed obliczność Bożą. Odpowiedźiał Swięty Mátheuſz: Błogoſłáwiony niechay będźie Pan BOG, ktory ćię nápełnił tákiem pozdrowieniem: ále że ſię ták P. Bogu podoba, chcę tobie powiedźieć iákowy iá byłem przed náwroceniem moim; iáki w piſániu Ewángeliey, y iáki teraz ieſtę w nagrodźie. Ja wprawdźie miałę poſpolity urząd, ktoregō bez iáwnego zyſku odprawować nie mogł: á wſzákże wola moiá táka byłá onego cząſu, żem nikogo niechał oſzukáć, ále prágnąłem ználeść drogę, ktorabym ſię odłączył od tego urzędu, y ábym cáłym ſercem przyſtał do ſámego Bogá. Gdy tedy opowiádał Miłośnik moy JEZUS CHRYSTUS, náon czas zapáłało ſię iáko ogień ſłowo wezwánia iego w ſercu moim, y ták mi ſłodko ſmákowáli ſłowá ieg, że o bogáctwách, y honorách nie więcey myślił em, tylko iáko o plewách, y owſzem tym więcey wolałem płákáć, y weſelić ſię, że BOG moy ták wielkiego grzeſznikā chćiał powołáć do łáſki. Przyſtawſzy tedy do Páná BOGA mego, gorącey począłem ſłowá iego wbiiáć w ſercu moim, ktore w nocy, y we dnie, iáko pokarm nayſłodſzy kosztuiąc, rozmyſłałem. Gdy ſię wykonáłá męká Páná mego, napiſałem Ewángelią, według tego, iákom widźiał, y ſłyſzał, y przy niey byłē nie dla chwały moiey, ále dla chwały Odkupićielá mego, y poſtępku duſz. Y gdym to piſał, ták wielki Boſkiego zápału ogień przemięſzkiwał ze mną, co ieśli bym chćiał zámilczeć, żadnym ſpoſobem dla wielkiego zápału nie mogłem. Teraz zaś com ia z miłości, y pokory piſał, wiele ſię ich ſtára wywrośić, y wykładáią na zazdrość chełpiąc ſię, że oni wiedzą wyſokie rzeczy Niebieſkie, ieśliby co ſobie przećiwnego ználeźli chcąc rączey o Ewángeliey dyſputować, ániżeli wedle woli iey żyć. Przeto máli, y pokorni wnidą do Niebá, á pyſzni, y mądrzy będą ſtáć zá drzwiámi. Co ábowiem wierzy człowiek ſiłá o ſobie rozumieiący, y pyſzny, że BOG wſzelákiey mądrośći nie mogłby ták ſłow ſwoich umiárkować, żeby ſię nie gorſzyli z ſłow iego ludźie? ále ſłuſzna rzecz, ieſt, áby przychodźiły wzgorſzenia, y ktorzy ſię brzydzą Niebieſkiemi rzeczámi, zábáwiáli ſię źiemſkiemi. O nagrodźie zaś moiey wiedz o tym, że to prawdá ieſt, iáko napiſano ieſt, że ſerce tego ogárnąć nie może, áni ięzyk wymowić.

***

Minęło nie máło lat po onym widzeniu, ktore miáłá *Oblubienicá o śiedmiu źwierzętách, ktore ieſt w teyże Xiędze w Rozdźiale 125. CHRYSTUS pokazawßy ſię iey wykłada, czego ießcze nie doſtawáło do onego widzenia iáko náſtępuie.*

ROZDZIAŁ CXXX.

SYN BOZY mowi: Powiedźiałem ći w przod o śiedmi źwierzętách, z ktorych iedno było iáko ſłoń, ktory ieſzcze ſtoi przy drzewie náchylonym, nie uważáiąc zgniłośći drzewá, áni krotkośći czáſu, y przeto upadnie z drzewem, gdy będzie rozumiał że ſtoi: mury álbowiem Kośćiołá ięg rozſypią ſię od gorącá, y od niepogod, tak, że nie będźie, kto by zbudował, bo z nieprawych ludźi zbudowáne ſą: źiemiá będzie wydárta, mięſzkáiący ná niey, będą śmierći ſobie życzyć, á ućiecze od nich, y niezbożni będą pánować nád ſprawiedliwymi: Co ſię wſzyſtko ták ſtáło: wiedz że o tym, że drugie źwierze, ktore ſię z kámieniá czyſtośći pyſznіło, iuż wzięło ná ſię rogi báránká, y dla tego náuczę go, iáko ma ſkákáć po murách, iáko ſię ma záchować w godności. Podobą mi ſię álbowiem tego źwierzęćiá pokorá, y przetoż powiádam mu, że Kośćioł iego iuż do naywyżſzego ſtopniá przyſzedł, y długo w pyſze ſtał: á przeto niechay ſię ſłárá ſam, żeby Kápłáni iego w lepſzey czyſtośći żyli, piiáńſtwē ſię nie báwili, łákomſtwá zániechali, po korę, y boiáźń ná ſię przyięli; bo ieſli tego nie będźie, náwidzę go frázunkiem, y upadek iego ták ćiężki, y wielki będźie, że też y gdźie indźiey będźie o tym ſłychać. Po śmierći tedy przerzeczonego Biſkupá, y obrániu náſtępce, mowił Pan do mnie: Wiedz że tē náſtępcá wyżey przerzeczonego Biſkupá, ktory teraz náſtąpił ná Biſkupſtwo był ieden z piáći ſług, ktorych Krol nie chćiał ſłuchać, ázby mieli iáśnieyſze oczy. Ktory Biſkup iuż naſtąpił, ále z pilnośćią niechay ſię ſam przypatruie dobrze, á obaczy ná ſądźie moim, iáko on náſtąpił: wſzákże przeſtrzegam go, żeby ták nie upadł, iáko Joáb. On álbowiem záyrzał lepſzym ná własney przeſtawał rádźie, śmiałoś iego wielka była, y dla tego więcey ná ſiły, y onego, ktorego on obrał, Krol przekładał nád tego, ktorego obrał P. BOG. Ale iedna rádá pożyteczna ieſt Biſkupowi temu, to ieſt, żeby w mądrości ſwoiey záchował miárę, y żeby záwſze upátrował nie to co może, ale co przynależy: ktory gdy wątpił ieſli by to była rzecz pożyteczna dla odpuſzczenia grzechow ſwoich, iść do Rzymu, o to mnie pytał: zá ktorym gdy ſię modliłá: odpowiedźiałá mi Matká Boża, ták mowiąc: Jeśli Biſkup ten rozumie, że mu potrzebá w ſpomożeniá Swiętych, niechay idźie do Rzymu ná odpuſty, bo przyidźie czás, kiedy mu pożyteczno będźie: niech też upátruie, żeby pázory ptakow drapieżnych były oberznione, ktorzy iuż w leciełi, żeby ná wyſokich ſkáłách nie mieſzkáli, bo poſpolitemu człowiekowi więcey ná ten czás będą ſzkodźić, y on nie będźie wolny od ućiſkow. Dla tego, wiedz że źwierzę ono, o ktorym powiedźiałem ći, że kiedy widźi ćień ſwoy boi ſię, y ućiekaiąc poſtępuie ſobie, on, ieſt, ktory ma żárliwość duſz, áni (kiedy mu kto czći uwłacza) frá- ſuie ſię: áni też (kiedy mu kto pochlebuie:) z tego ſię wynoſi, ktory gotow y ieſt umrzeć, y zeiść z tego świátá, y gotowy też (ieſli by mi ſię podobáło) żyć dla czći moiey. A przeto zábieg- nę mu w poł drogi, iáko Oćiec Sy- nowi,

powi, y wezmę go od ſtraży iego iáko Sędzia ſprawiedliwy, żeby nic widźiał złych rzeczy przyſzłych On záś, ktory trwa w trądzie ſwoim, umrze z tymi ktorzy ſię opiiáią, y będźie oſądzony, y pogrzebiony z trędowátymi, y nie będźie ſiedźiał z tymi, ktorzy będą ſądźić świát.

A tu ieſt koniec Czwartey Xięgi, według Alfonſá.

Obiáwienie, ktore było ná gorze Gárgánus o zacnośći Anyelſkiey.

ROZDZIAŁ CXXXI.

WIdźiáłá Swięta BRYGITTA wielkość Anyołow śpiewáiących ná gorze Gargan, ktorzy ták mowili: Błogoſłáwiony ty bądź Pánie BOZE náſz, ktory ieſteś, y będźieſz, y byłeś bez początku, y końcá: Ty ſtworzyłeś nas Duchy ná poſługę ſwoię, y ná poćiehę ludzką, y ná ſtrazą, ktorzy ták bywamy poſyłáni dla poſtępku ludzkiego, że nigdy nie bywa od nas oddalona ſłodkość, poćiechá, y widzenie twoie. Ale że iákoby nię znáiomemi zdáliśmy ſię bydź u ludźi, chćiałeś ná tym mieyſcu pokazać błogoſłáwieńſtwo ſwoie, y náſzę godność ktorą nam dałeś, áby ſię człowiek náuczył miłować ćiebie, y náſzego wſpomożenia żądáć: teraz tedy mieyſce to przez długi czás w ćiemnośći było, y od wielu ieſt wzgárdzone, y mięſzkáńcy tey źiemie więcey udáią ſię do duchow nieczyſtych, ánizeli do nas, bo mowy ich bárdźiey náśláduią. Odpowiedźiáłá Swięta BRYGITTA, mowiąc: O Pánie Stworco moy, y Odkupićielu moy! dayże rátunek áby porzućili grzechy, á ćiebie prágnęli zupełnym ſercem: ktorey odpowiedźiał Pan BOG: ktorzy ſię przyzwyczáili do plugaſtw, nie mogą ſię uhámować chybá karániem, y to bogdáy ſię w karániu poználi, y obaczyli.

*

Poczyna ſię Tráktát Obiáwienia Swiętey Brygitty do Kápłánow, y do naywyżſzych Biſkupow.

CHRYSTVS powiáda o piąći dobrách, ktore ſą dáne *Kápłánom, y o piąćiu przećiwnych rzeczách ktore wyrządzaią mu źli Kápłáni.*

ROZDZIAŁ CXXXII.

IA ieſtem iáko człowiek, ktory ma zeyść z świátá, ktory zleca dobro ſwoie przyiaćiołom ſwoim kochánym: ták ia Káplánom, ktorych nád wſzytkie Anyoły, y nád ludzie obrałem, zlećiłę im naymilſzą rzecz moię, to ieſt Ciáło moie, gdym z chodził z świátá, y dałem im pięć dárow. Naprzod wiárę moię: druga dwá klucze, to ieſt od piekłá, y do Niebá: Trzećia, áby z nie-przyiaćiela uczynili Anyołá: Czwarta, áby poświącáli Ciáło moie, czego żadē z Anyołow nie może uczynić: piata, áby rękámi piáſtowáli Ciáło moie naydroższe, i nayczyſtſze. Atoż mi oni czynią, iáko żydzi, ktorzy przeliábym wſkrzeſił Łázárzá, y żem inſze rzeczy cudowne czynił, ále mię rozſławiáli żem chćiał bydź Krolem, żem zákazował trybutu dáwáć, y żem miał po trzech dniách kośćiół znowu zbudowáć. Ták Káplani nie powiádáią cudow moich, áni ucżą náuki moiey, ále miłość świátá, y roſkoſz ſwoię opowiádáią, y zá nic powiádáią bydź, com dla nich uczynił. Drugá ſtráćili klucz, ktorym by mieli otwieráć nędznym Niebo, á on klucz, ktorym ſię otwiera piekło, miłuią, y położony máią w czyſtym prześćieráđle; Trzećia, z ſprawiedliwego, czynią niezbożnika, z proſtego diabłá, ze zdrowego, zránionego, bo każdy, ktory przychodzi do nich ze trzemá ránámi, od nih będźie miał czwarta; ieżeli ze czterma przyidzie do nich, odchodzi od nich z płáćiá, kiedy obaczy zły przykład Káplánſki grześnik, śmiáłość bierze do grześzenia, y poczyna ſię z grzechu wychwaláć, ktorego pierwey wſtydał ſię: dla tego im większe będźie przeklęctwo nád inſzych, bo ſámi ſiebie żywotem ſwoim zátrácáią, á inſzych przykłádem ſwoim obrażáią: Czwarta, iżby mię poświącáć mieli uſty ſwemi, przedáią mię; Oni gorſi ſą Judaſzá. Judaſz álbowiem grzech ſwoy wyznał, y żálował choć bez pożytku; oni zá ſprawiedliwemi ſię być powiádáią, y pokázuią. Judaſz odniosł pieniądze do kupcow, oni zá chowáią one dla ſiebie: Judaſz przedał mię pierwey niżelim odkupił świát, ći zá przedáią mię iuż po odkupieniu świátá, y nie máią politowánia nád krwią moią, ktora więcey woła pomſty, ániżeli krew Ablowá. Judaſz przedał mię zá ſame pieniądze, oni zá wſzelákie hándle, bo nie przyſtępuią do mnie, tylko kiedy ſię ſpodziewáią iákiego pożytku. Piata, ták traktuią mię iáko żydzi. Co uczynili oni? położyli mię ná drzewie, ći zá kłáda mię w práſę, y ściſkáią mocno. Ale mogłábyś ſpytáć, iákoż to może, gdy Boſtwo moie nie cierpliwe ieſt, áni ná Páná BOGA zadna przećiwność, álbo boleść przyść nie mogła? wſzákże dla woli ſwey, ſię chce báwić w grzechu, ktora kápłáni máią, ták mi gorzką, y przećiwną rzecz czynią, nie inácżey, tylko iákobym (gdyby to mogło bydź) wpiſę był włożony. Oni ná koniec Kápłani dwá grzechy máią, to ieſt zbytek y pożądliwość, między te kłáda mnie, ále odprawiwſzy pokutę zá te grzechy, y uczyniwſzy doſyć powinności, znowu po tym máią mocną wolą grzeſzyć, iáko w práśie mocno ściſkáią mię. Kápłani przeklętę białogłowy, y ná oſobliwym mieyſcu one chowáią, żeby roſkoſzy ſwey zázywáli, á mnie odrzucáli: onym pochlebuią, y w nich ſię kochaią, ná mię zaś, od ktorego ſą, nie chcą y pátrzyć. Oto przyiaćiele moi, iákowi ſą Kápłani! Oto Anyołowie moi! ktorzy im ſłużyćie gdybym leżał przed niemi, iáko ná ołtarzu leżę przed niemi, żaden by z was nie śmiał ſie mnie dotykáć, ále drzeliby ſyie. Oni zaś iáko złodźieie y zdrayce y zdradzáią mię: oni iáko nieprzednicy dotykáią ſię mnie. Oni ná koniec ſą ſmrodliwi nád ſmołę, á nie wſtydáią ſię przybliżáć do mnie, ktory ieſtem Bogiem, y Pánem chwały. Dla tego,

ego, iako powiedźiano ieſt Izráelowi: Siedm plag przyidzie ná was. Prawdźiwie one ſiedm plag przyidą ná Káplany.

CHRYSTVS przyrownywa ſię do Moyżeſzá, ktory *prowádźił lud Izráelſki przez morze czerwone, gdźie wody ſtáły po práwey, y po lewey ſtronie iáko mur. A co vczynił Izrácl, to źli Káplani zániedbywáią CHRYSTVSA, á kochaią ſię w cielcu złotym, to ieſt w świecie: á że też CHRYSTVS vczćił Káplány ſiedmiorákim poſtánowieniem, od ktorego ſię też ſiedmioráko odwrocili.*

ROZDZIAŁ CXXXIII.

MATKA BOZA rozmawiáłá. Tak chćiwi byli nieprzyiaćiele żyná mego ná krew iego, że y po śmierći zránili go. Nágotuy ſię tedy, o Syn, moy z wielkim zaſtępem przyidźie mowić tobie. Wtym przyſzedł zy ſam rzekł: Iam ſię wprzod uczynił podobny Moyżeſzowi w figurze; ktory gdy wyprowádźił lud, ſtáłá wodá iáko mur z práwey, y z lewey ſtrony. a záprawdę ieſtem on Moyżeſz w figurze, ktory wyprowádźiłe lud Chrześćiáńſki, to ieſt otworzyłem im nieba, y pokazałem im drogę, ktorą by ſzli, wyzwaláiąc ich od Faráoná, to ieſt od czartá, ktory ich był ućiſnął: ſzli záś iákoby między dwomá murámi morza, z práwey, y lewey ſtrony, z ktorych żeden nie był dłużſzy, áni drugi krotſzy, ále ták obádwá mocno ſtali. Te dwá mury były dwá Zakony: Pierwſzy był ſtáry Zakon, ktory nie był dłużſzy, drugi był nowy Zakon, ktory nie miał bydź krotſzy. Między temi dwomá murámi, to ieſt Zakonámi ſtáłe ſtoiącemi, ia ſzedłem ná krzyż iákoby przez czerwone morze; bo krwią moią czerwieniáło wſzytkoćiáło moie: czerwieniáło drzewo przed tym białe, czerwieniáłá włocznia, y odkupiłem lud moy poimány, áby mię miłował. A teraz zániedbał mię Izráel; to ieſt Káplani miłuią inſzego Bogá; álbowiem miłuią (iákom w przod powiedźiał) ćielcá złotego przez áffekt świátá, ktory ieſt ſłodki przez roſkoſz, y páłá w nich przez áffekt: ſtoi mocno z nogámi, y z głową, y z gárdłem obżárſtwá. Nád to, máią mię zá báłwáná, y zámykáią mię ábym nie wchodźił: Ofiáruią mi kádźidło, ále mi ſię nie podoba, bo nie dla mnie, ále dla ſamych ſiebie to czynią: Skłaniáią mi koláná poſłuſzeńſtwá y woli ſwoiey, ále dla żadze ſwoiey, żebym im dał co doczeſnego: Wołáią, ále uſzy moie nie ſłuchaią, bo nie z nabożeńſtwá, áni z intencyey dobrey. Słuchayćie, O Zaſtępie moy, y wſzyſcy Anyołowie! obrałem Káplánow nád wſzytkie Anyoły, y ſprawidliwe ludźie, y dałem im moc, áby Ciáło moie piáſtowáli; bo gdybym chćiał, mogł bym práwie dobrze obrać Anyołá iákiego ná táki urząd, álem tylko umiłował Káplány, żem im táką godność dał, y poſtánowiłem ich, áby ſtáli przede mną, iákoby w ſiedmiu porządkách: mieliby bydź ćierpliwi iáko owce, ſtáli iáko mur ná dobrym fundámencie, waleczni iáko rycerze; mądrzy iáko mężowie, wſtydliwi iáko Pánná, czyſtemi iáko Anyołowie páłáiącemi miłośćią, iákoOblubienicá do łożá mężá ſwego. A teraz odwracáią ſię niecnotliwie; álbowiem ſą dźikiemi iáko wilcy drapieżni, ktorzy w głodźię, y chćiwości żadnemu nie uſtępuią, żadnemu nie

czynia uczćiwośći, nic ſię nie wſtydzą: Druga, nie ſtáłemi iáko kámień w murze ſłábym, bo wątpią o fundámencie, to ieſt o Bogu, że im nie może dáć potrzeb ich, álbo że ich nie chce żywić: Trzećia, ſą w ćiemnośćiách iáko złodźieie chodząc w ćiemnośćiách wyſtępkow; áni ſą śmiáłemi iáko Rycerze ná walczenie zá cześć Bożą, álbo do doſtąpienia dźiełá męſkiego: Czwarta, ſtoią iáko ośieł, ktory głowę chyli do ziemie, ták oni głupiemi, y ſzalonymi ſą, záwſze o ziemſkich rzeczách myślą y teráźnieyſzych, á nigdy o przyſzłych rzeczách nie myślą: Piąta, nie wſtydliwi ſą iáko nierządnice przyſtępuią do mnie w odźieniu nierządnym, wſzyſtkie członki máią ná zbytek. Szoſta, ſą iáko oſzpeceni ſmołą, y wſzyſcy, ktorzy do nich przyſtępuią, oſzpecáią ſię: Siodma, ſą brzydkiemi, iáko wymiot, y lżey by mi y lepiey było przyſtąpić do wymiotu, á niżeli do mienia roſkoſzy z niemi: á ták ſą brzydkiemi, że wſzytek zaſtęp niebieſki brzydźi ſię niemi. A cożby ſzpetnieyſzego mogło bydź, iáko gdy by kto nagi, uſtá ſwoie do niſkich członkow ſpuśćił? y iadłby gnoiſko ſwoie, y pił by mocz ſwoy? ták ći ſą ſzpetni przed obliczem moim. A gdy ſię odźiewáią ſzátámi Kápłáńſkiemi, ktore ſą ſzátámi duſze w figurze. Bo ſzáty one pokázuią, że tákowa duſzá ma bydź, odźiewáią ſię iáko prawdźiwi zdraycy. Iáko bowiem on, ktory ſię zmowił z nieprzyiáćielem Páná ſwego przećiwko niemu, tępi wſzytkie orężá, áby nie ſzkodźili nic nieprzyiáćielowi, ták y oni gdy ſię obłoczą w ſzáty Kápłáńſkie, ktore ſą ſzáty duſze w figurze, ktoremi mieli by ſię okrywáć przećiwko czártu, wſzywſzytkie ſą z tępione, áby nie ſzkodźili diabłu, y żeby ſię ich nie bał. Ale ſię pytáią, iáko to? záprawdę gdy ſię odźiewáią orężámi wſtrzemięźliwośći, z tępione ſą przez zbytek, dla tego nie odpychaią diabłá. Gdy ſię záś przyodźiewáią orężámi miłośći, nic nie ſzkodzą, bo ztępione ſą przez złość: ták tedy te orężá, to ieſt ſzáty ktoremi odźiewáią ſię, nie ſą ná obronę Páńſką, ále ná ſáme widzenie iáko zwykli zdraycy co inſzego czynić, á co inſzego pokázować: ták też (o przyiáćiele moi) ći przeklęći kápłani obłudnie przyſtępuią do mnie iáko zdraycy, ále iednák ia tenże, (ktory ieſtem Bogiem, y Pánem w ſzym, y wſzytkiego ſtworzenia ná niebie, y ná ziemi) przychodzę do nich, y leżę przed niemi ná Ołtárzu prawdźiwy BOG, y prawdźiwy Człowiek, ſkoro wymowią one ſłowa: TO IEST CIAŁO MOIE, przychodzę do nich iáko Oblubieniec, ábym roſkoſz Boſtwá mego z niemi miał. Ale znayduię w nich diabłá, przeto gdy mię przytykáią do uſt ſwoich odchodzę od nich z Boſtwem, y Człowieczeńſtwem moim, á diabeł, ktory obecnośćia Páńſka przeſtráſzony ućiekł, z rádośćią wraca ſię. Słuchayćie nád to przyiáćiele moi, iáką godność dałem Kápłanom nad wſzytkie Anyoły y ludźie. Ia dałem im pięć rzeczy: Naprzod dałem im moc związánia, y rozwiązánia ná niebie, y ná ziemi: Powtore dałem im żeby z nieprzyiáćielá złośliwego czynili przyiáćielá, z diabłá Anyołá mego. Po trzećie dałem im moc przepowiádáć ſłową moie: Po czwarte, moc kónſekrowánia, y poświącánia Ciáłá mego, co żaden Anyoł uczynić nie może: Po piąte, práſłować Ciáło moie, czego żáden z was (gdy bym leżał przed niemi) nie śmiałby ſię dotykáć. Teraz záś uſkarżam ſię ná nich pięcioráko. Náprzod, że piekło otwieráią, á zámykáią niebo przychodząc ym: Druga czynia z przyiáćielá nieprzyiáćielá; á onego, ktory przyſtępuie do nich z iedną ráną, zádawáia mu dwie rány: bo widząc żywot nieſtateczny kápłáński, myśli z ſobą: ponieważ on to czyni więcey ia będę czynił: Trzećia, ſłową moie zá nic máią, á kłáſtwo ſwoie utwierdzáią, prawdy moiey nie powiádáią: Czwarta, przedáią mię uſty ſwemi, ktorego poświącáć by mie-

li.

Piątá. Ciáło moie bárdźiey krzyżuią, á niżeli żydźi. Oto przyiaćiele moi, ktorych wybrałem, y ták umiłowałem, iáko mi to nágradzáia: ia ich przyłączyłem do ſiebie z ćiáłem moim, á oni rozwięzuią związek náſz. Przeto iáko zdraycy, á nie iáko Kápłani będą ſądzeni, ieſliby ſię nie poprawili

***

PAN CHRYSTVS powiáda, że uczćił Kápłany nád wſzytkie *Anyoły, y ludźie, ále go oni więcey nád inſzych do gniewu pobudzáią; ktorych potępienie ná duſzy iednego Kápłaná potępionego pokázuie ſię.*

ROZDZIAŁ CXXXIV.

PANNA MARYA rzekłá, mowiąc: Wſpomniy ná mękę Syná mego, on iuż przyſzedł. A oto pokazał ſię S. Jan Chrzćićiel, y rzekł do Błágoſłáwioney Pánny MARYEY, mowiąc: W tyſiącu lat nigdy nie był táki gniew Boży ná świát. Gdy tedy przyſzedł Syn BOZY, rzekł do Oblubienice: Iedná ieſt godźina od początku ze mną, y wiele zwámi czáſow ieſt, tego nie máſz ze mną, tylko iákoby iedná godźiná. Powiedziałeć ći pierwey o Kápłanách, że między wſzyſtkiemi Anyołámi, y ludźmi onych obrałć, teraz oni mnie nád inſzych ſą przykrzeyſzemi. A oto pokazali ſię czarći máiąc iedne duſzę w rękách, rozmawiáiąc ſpołecznie. Oto żołnierz! Odpowiedział Sędźia, mowiąc: Ze ćieleſni nie ſłucháią tych rzeczy, ktore ſą duchowne, áni oko ćieleſne może widźieć duchownych rzeczy; Wſzákże dla tey, ktora przy tym ieſt, ktorey oczy rozumu otwierá, powiedźćie, iákowym práwem maćie tę duſzę? Odpowiedźieli: że przez dźieſięć práw, álbo przeſtępſtw otrzymáliſmy ią. Naprzod, że trzemá rzeczámi nie zgadzáłá ſię známi: trzemá inſzemi równa nam był; y ieſzcze inſzemi trzemá nas przechodźiłá. Pierwſze práwo ieſt, że był z wierzchu dobry, á we wnątrz zły: Druga, że pod czás był pełny pożądliwości ſwoiey, y obżárſtwá, pod czás też wſtrymał ſię dla pożytku ćieleſnego, álbo choroby: Trzećie, pod czás był ſurowy w ſłowách, y uczynkách, ále też pod czás bywáłá roſproſzona ſurowość, y złość iego, dla iákieykolwiek przyczyny ſobie pożyteczney: my záś nie mamy tego, bo tákowymi ieſteśmy we wnątrz, iáko y zwierzchu záwſze okrutni w złości, záwſze prágnący złego. Trzemá rzeczámi był równy nam; bo dla trzech rzeczy up dliſmy, to ieſt, pychą, pożądliwością, y zazdrością; te trzy rzeczy on miał. Trzemá rzeczámi był nád nas, y większy we złości, á niżeli my; bo Kápłan był, y CIAŁO twoie piáſtował. Naprzod, że uſt ſwoich nie ſtrzegł gdy wymawiał ſłowá twoie; ále iáko pies ſzczeka, ták on wymawiał ſłowá twoie iáko pies: y gdy ſłowá twoie mowił, my lękáliſmy ſię iáko on, ktory ſłyſzy grom iáki ſtráſzny, ktorym przeſtráſzeni ná tych miaſt odeſzliſmy od niego; on záś bez wſtydu y boiáźni ſtał: Po wtore, nie ſtrzegł rąk ſwoich, ktoremi piáſtował nayczyſtſze Ciáło twoie, ále wſzeláką roſkoſzą mázał. Y gdy piáſtował w rękách Ciáło twoie, (ktore zá wyrzeczonym ſłowem, toż właſne było, ktore y w żywoćie Páńieńſkim było, y ukrzyżowáne ieſt) my iáko człowiek przeſtráſzony bárdzo lękáliſmy ſię, áczkolwiek nie z iákiey miłości, ále z boiáźni możności twoiey, y dla wielkości mocy twoiey: on záś ſtał nie przeſtráſzony, y nic nie dbał. Y gdy ćię nioſł do uſt ſwoich, ktore by-

ły iáko náczynie plugáwe wſzeláką nieczyſtością,) my byliśmy iáko ludzie zemdleni, y iáko on, krory naymnieyſzey śiły nie ma, y iáko zmárli dla boiáźni, choć nie śmiertelni ieſteśmy, á on ſię nie lękał ćiebie, y nie bał ſię dotykáć. Ale że P. BOGU nie przynależáło ták wielkiego Máieſtatu wchodźić w ták ſproſne náczynię, odchodźiłeś z Boſtwem twoim y Człowieczeńſtwem: y gdy on ſam zoſtáł, od ktorego ná godzinę dla boiáźni odeſzliśmy, wracáliśmy ſię z żąpálczywością. We wſzyſtkich tych rzeczách przewyżſza nas w złości, y dla tego ſłuſznie ſię nam doſtał: przeto (że ty ſprawiedliwy Sędźia ieſteś,) oſądź go nam. Odpowiedźiał Sędźia, mowiąc. Słyſzę czego potrzebuiećie: ále ty nędzna duſzo powiedz dla tey, ktora tego chce ſłuchać, iákowaś około końcá twego (gdyś ieſzcze był przy rozumie, y śile twoiey ćieleſney) miał wolą od powiedźiáłá oná: wola moiá byłá bez końcá grzeſzyć, y nigdy nie przeſtawáć: ále wiedząc, żem nie wiecznie miał żyć, poſtánowiłem áż do końcá żywotá mego grzeſzyć, y w tákim poſtánowieniu odſzedłē od ćiáłá. Tedy rzekł Sędźia: Sumnienie twoie, ieſt ſędźią twoim; przeto według ſumnienia twego powiedz, iaki záſłużyłeś ſąd? Odpowiedźiáłá duſzá: ſąd moy, ieſt męką gorżka, y okrutna, bez końcá trwáiąca, y bez wſzelákiego miłoſierdźia. Tedy cżárći wyſłuchawſzy dekretu, odeſzli z nią. Ná ten czás Pan rzekł do niey: Oto Oblubienico, co mi Káplani wyrządźiła! Onych obrałem nád wſzytkie Anyoły y ludźie, y nád wſzytkich uczćiłem; oni záś nád wſzytkie żydy y Narody, y nád wſzytkie cżárty bárdźiey pobudźáią mnie do gniewu.

CHRYSTVS pokázuie iáką miłość uczynił, ále oni niewdźięczni *iáko cudzołożna oſobá, CHRYSTVSA pogardźáią, trzech inſzych miłośnikow, to ieſt świát, ćiáło, y diabłá miłuiąc. A to pokázuie ná duſſy iednego Kapłaná, nie dawno zmárłego, y potępionego wiecznie.*

ROZDZIAŁ CXXVX.

JA ieſtem iáko oblubieniec, ktory oblubienicę ſwoię, ze wſzeláką miłością prowádźi do domu ſwego, ták ia przyłączyłem Kápłány do ſiebie z ćiáłem moim, żeby oni byli we mnie, áia w nich: ále mi odpowiedáia iáko cudzołożnicá oblubieńcowi: ſłowá twoie nie podobáią mi ſię, bogáctwá twoie próżne ſą, á roſkoſz twoiá iáko trućizna, ia mam trzech, ktorych miłować więcey chcę, y onych náśládować: ktorey małżonek ſkromny odpowiedźiał: Oblubienico moiá, ſłuchay, mnie raczey oczekiway, bo ſłowá twoie máią bydź moie: wola moiá, wola twoiá: bogáctwá moie, bogáctwá twoie: roſkoſz twoiá, roſkoſz moiá: czego żadnym ſpoſobem nie chce ſłuchać, ále do onych trzech odchodźi; y gdy odeſzłá rák dálecko, że nie widźiáłá blubienicá. Pierwſzy z nich, to iest świát, rzekł: tu ieſt rozeſćie drog, ia dáley nie mogę iść zá nią; przeto chcę mieć wſzytkie bogáctwá iey: drogi (to ieſt ćiáło) rzekł: ia śmiertelny ieſtem, y pokármem ſtánę ſię robakom, ona záś nie śmiertelna ieſt, przeto zoſtáwuię ią tu: Trzeći (to ieſt cżárt) rzekł: ia ieſtem nie śmiertelny, y bez końcá mam bydź, że nie chćiáłá bydź ze nie chćiáłá bydź z mężem ſwoim bez końcá poydźie zá mną. Ták mi

czynią

zynią ći przeklęći Káplani: oni mie- bydz członkiem moim, y ták nay- acnieyſzymi między wſzytkiemi, iá- o páleć u ręki. Ale oni gorſi ſa niż iabeł, á przeto nád wſzytkie diábły ędą w piekle, ieſli by ſię nie poprawi- . ia ich wzywam iáko oblubieniec; okolwiek mogę czynić, czynię, ále ni tym dáley odchodzą ode mnie, im ch więcey wzywam: ſłowá moie nie odobáią ſię im; bogáctwá moie przy- re im ſą; ſłodkiemi ſłowámi memi, áko trucizną brzydzą ſię: biegam zá iemi upominaiąc ich iáko Oćiec łá- áwy, znoſząc iáko ćichy Pan, dárá- i pociągaiąc iáko dobry oblubieniec; le oni tym więcey odwracáią ſię ode nie, im więcey ich wzywam. Trzech rzyiációł więcey á niżeli mnie miłu- , to ieſt świát, y ćiáło; przeto trzeći, o ieſt ſtráſzna, to ieſt czárt, weźmie ch, y nigdy nie będzie záſypiał. Prze- obiádá im, że ſię kiedy Káplánámi, y złonkámi memi ſtáli. On Káplan, tory teraz umieráł miał trzy rzeczy: naprzod pychę, bo ſię ták ſtroił iáko Biſkup: po wtore, był wychwalány z mądrości: trzećia, do czego kolwiek chćiał, y ćiáłu ſię iego podobáło, ná- kłaniał wolą ſwoię: Wſtrzymywał ſię dla zdrowia ćielęſnego, y co ſię iemu podobáło czynił, nie wolą moią. Ale co mu z tego zá pożytek? dla tego dla pychy, ieſt przede mną iáko człowiek ná poły z gniły, y śmierdzący, y pełen wzrodow, y zepſowánego ćiáłá: dla chwały ieſt zániedbány przede mną, y będzie zániedbány od ludźi: dla woli właſney ćiáło wzięli robacy, á duſzę czárći bez końcá trapiąc. Oto nędzni w czym ſię kochaią, y co czynią, gdzie teraz przyiaćiele iego? gdzie dobrá? gdzie część y chwałá? zá to wſzytko będźie miał teraz wieczne pohánbie- nie: Oni kupią máluczką rzecz, to ieſt doczeſna godność, á gubią wielką, to ieſt wiekuiſte weſele. Biádá ták- wym, że ſię kiedy rodźili, oni álbo- wiem głębiey upadáią w piekło, niżeli kto inſzy.

Obiáwienia náſtępuiące miáłá w widzeniu duchownym Swięta *BRYGITTA, ſtoiąc ná modlitwie, ktore należą do naywyż- ſzych Biſkupow, Innocencyuſzá Szoſtego, Urbáná Piątego, Grzegorzá Iedenaſtego, ktore tráktuią, że ſię ma ná zad wroćić Stolicá Apoſtolſka, y Rzymſki Dwor do Rzy- mu; y o reformácyey Kościołá z przykázánia Bo- żego.*

Słowá CHRYSTVSOWE do Oblubienicę, ná pámięć przy- wodzące Papieżá Innocencyuſzá Szoſtego, ktory był po Klemenśie.

ROZDZIAŁ CXXXVI.

SYN BOZY mowi do Oblubienice, mowiąc: Ten Papież Innocency- uſz ieſt z miedźi lepſzey, á niżeli przo- dek iego, y máterya ſpoſobna ná przy- ćie rożnych farb, ále złość ludzka yćiąga, áby prędzey był znieśiony z poyrzodká, ktorego wola dobra, będźie mu pożyteczna, y poczytána zá koronę, y ná przymnożenie chwáły wieczney. Wſzákże ieśliby kto ſłow moich w Xięgách tobie dánych, ſłu- chał, y poprawił ſię; y ktoby zánioſł do niego te ſłowá, miał by wielką koronę.

Obiáwienie należące do Vrbáná Papieżá, ktore miáłá *Oblubienicá Chryſtuſowá w Rzymie, ná potwierdzenie Reguły Sálwátorá, y ná Indulgencye S. Piotrá w okowách od Chryſtuſa, ktore były pozwolone Klaſztorowi Nayświętſzey PANNY w Wátzſtenie.*

ROZDZIAŁ CXXXVII.

SYN BOZY mowi do Oblubienice: Kto ma kłębek nici, w ktorym ieſt złoto przednie, nie przeſtaie zwiiáć nici, ázby znalazł złoto: ktore ználazłſzy, zázywa go dzierżawcá dla honoru, y pożytku ſwego. Ták ten Papież URBAN ieſt złotem przednim, do dobrych rzeczy, ále zábáwami świetckiemi ściśniony ieſt: Przeto idź, á powiedz mu ode mnie: czás twoy krotki ieſt, wſtań, á z pilnośćia przypátruy ſię, iáko duſze, tobie powierzone máią bydź zbáwione. Já dałem tobie regułę zákonną, ktora ma bydź fundowána, y począć ſię ma ná mieyſcu w Wátſzteynie w Szwecyey, ktora z Uſt moich wyſzłá. Teraz záś chcę, żeby nie tylko zwierzchnośćia twoią, byłá potwierdzona, ále y błogoſłáwieńſtwem twoim (ktory namieſtnikiem moim ieſtes ná ziemi) niechay będzie umocniona, ia ſam poſtánowiłem ią, y obdárowałem poſágiem duchownym; to ieſt pozwoliwſzy odpuſty, ktore ſą w Kośćiele Swiętego Piotrá w okowách w Rzymie. Ty tedy potwierdź to przed ludźmi, co przed woyſkiem moim Niebieſkim ieſt poſtánowiono. Jeśli záś chceſz znáć, że ia to mowię, iużem ći to pokazał, bo kiedyś naprzod ſłuchał ſłow moich, duſzá twoiá ná przyiśćie poſłá mego duchownego ućieſzyłá ſię: á ieśli ieſzcze będźieſz chciał znáku, będźieſz go miał, ále nie iáko Jonaſz Prorok. Ja záś Oblubienico moiá, ktorey przerzeczoną łáſkę uczyniłem, ieśli nie będźieſz mogłá mieć liſtow, y łáſki Papieſkiey, y pieczęći ná pozwolenie przerzeczonego Odpuſtu, tylko za pokániadze, doſyć ći ná łáſce moiey. Jabowiem potwierdzę, y umocnię ſłowo moie, á wſzyſcy Swięći będą mi świádkámi: MATKA moiá będźie tobie pieczęćia, OYCIEC moy potwierdźiciel, á DUCH moy tych, ktorzy przyda do Klaſztoru twego, pocieſzycielem będźie.

To ieſt Obiáwienie, ktore miáłá Oblubienicá CHRYSTVSOWA *w Rzymie o tymże Papieżu Vrbánie, pierwey niżeli ſię wroćiłá z Awinionu, Roku Páńſkiego 1370. Ktoremu oná powiedźiáłá ná gorze Tlaſcon.*

ROZDZIAŁ CXXXVIII.

GDy byłá ná modlitwie w nocy przerzeczona, oſobá, zdáło ſię iey, iákoby ieden głos mowił, pochodzący z iednego okręgu iáſności ná kſztałt ſłońcá: ktory w prawdzie głos, mowił do niey te ſłowá, ktore náſtępuią: Ja ieſtem MATKA BOZA, bo mu ſię ták podobáło: Ja też ieſtem Mátká wſzytkich, ktorzy ſą w gornym weſelu. Aczkolwiek niemowiątká ma-

ia ſwoię potrzebę wedle woley ſwoiey, wſzákże ná przymnożenie ich rádości, przybywa im weſela z tąd, że widzą oblicze Mátki ſwey łáſkáwe; ták podoba ſię Pánu BOGU dáć wſzyſtkim w Niebieſkim dworze weſele, y rádość z moiey Pánieńſkiey czyſtości, y z moiey cnot piękności, lubo máią nieogárnionym ſpoſobem z tegoż Boſtwá możności, wſzytko dobre. Ieſtę też Mátká wſzyſtkich, ktorzy ſą w czyſcu, bo wſzytkie męki, ktore powinni znoſić dla grzechow ſwoich, w káżdą godzinę dla przyczyny moiey, nie iáko uśmierzáią ſię. Ták ię to podoba Pánu BOGU, żeby nie ktore z tych mąk, ktore powinni znoſić, wedle ſpráwiedliwości Boſkiey, umnieyſzáły ſię. Ja ieſtem Mátká wſzelákiey ſpráwiedliwośći, ktora ieſt ná świecie; ktora ſpráwiedliwość SYN moy umiłował doſkonáłą miłością; y iáko máćierzyńſka ręká, záwſze gotowa ieſt, żeby záſłániáłá od niebeſpieczeńſtwá w ſerdeczney obronie ſyná ſwego, ieśliby go chćiał kto obrázić, ták ia gotową ieſtę ſpráwiedliwych, ktorzy ſą ná świecie bronić, y ze wſzyſtkie go niebeſpieczeńſtwá duchowneg wybáwić: Ja ieſtem iáko Mátká wſzytkich grzeſznych, ktorzy ſię chcą popráwić, y ktorzy máią wolą więcey iuż nieobrażáć Páná BOGA; y mam wolą onego grzeſznika pod moię obronę przyiąć, iáko miłuiąca Mátká, obaczywſzy ſyná obrażonego od nieprzyiaćioł, z oſtremi mieczámi zá nim goniących: iżali by ná ten czás oná nie záſtáwiáłá ſię przeciw niebeſpieczeńſtwu mężnie, áby z ták nieprzyiaćioł, ſyná ſwego wybáwiłá, y wydárłá, y ná łonie ſwym z rádością záchowáłá? ták ia czynię, y będę czyniłá wſzyſtkim grzeſznikom, ktorzy proſzą o miłoſierdzie moie od Syná mego, zá prawdziwą ſkruchą, y Boſką miłością. Słuchay ty, y uważay z pilnością, co ia chcę mowić o dwoch ſynách moich, ktorych tobie chcę mianować. Pierwſzy, o ktorym ći powiádam, ieſt Syn moy JEZUS CHRYSTUS, ktory národźił ſię z ćiáłá mego Páneńſkiego, ná to, áby miłość ſwoię pokazał, y duſzę odkupił; dla czego nie pofolgował ſobie w ſpráwách ſwoich, ani w wylániu krwie ſwoiey, áni ſię zbraniał ſłuchać potwárzy, y podáć męki okrutne. On ſam ieſt BOG, y ieſt wſzechmogący w wiekuiſtey rádości: Drugi, ktorego mam zá Syná mego, ieſt on, ktory ſiedzi ná Stolicy Papieſkiey, to ieſt ná Stolicy Bożey ná świecie, ieśliby ſłuchał przykázánia mego, y onego miłował by doſkonáłą miłością. Teraz nie co chcę powiedźieć o tym Papieżu, ktorego názywáią Urbanem, dla przyczyny moiey otrzymał Duchá Swiętego náthchnienię, że ſię miał do Rzymu przez Włoſką źiemię udáć, nie ná co inſzego, tylko żeby ſpráwiedliwość, y miłoſierdzie uczynił, wiárę Kátholicką umocnił, pokoy potwierdźił, y ták Swięty Kośćioł odnowił. Iáko Mátká prowádźi ſyná ſwego ná mieyſce, gdźie ſię icy podoba, kiedy mu pokázuie pierſi ſwoie; ták ia prowádźiłám Urbáná Papieżá przyczyną moią, y ſpráwą Duchá S. z Awinionu do Rzymu bez żadnego niebeſpieczeńſtwá ćieleſnego. Co mi on zá to uczynił? iuż ſię do mnie tyłem obraca, á nie twárzą, y chce odemnie odſtąpić, á prowádźi go do tego złośliwy duch ſwoią chytrością: álbowiem teſkni ſobie w Boſkiey pracy, á wielką chęć ma do świeckiego pożytku ćieleſnego: pociąga też diabeł roſkoſzą świecką, álbowiem názbyt prągnie mięſzkáć w źiemi ſwoiey świeckim obyczáiem: ieſzcze pociągáią go rádámi przyiaćiele ćieleśni, ktorzy więcey upátruią ſwoię miłość, y wolą, á niżeli Boſką część, álbo duſze ſwoiey poſtępek, y zbáwienie. Ieśli by ſię tędy wrośił do źiemie, gdźie był obrány Papieżem, w krotkim czáśie záddźą mu, ieden, policzek, że áż zębami zgrytnie, wzrok ſtráći, y oświeie, y wſzytkie członki iego będą drżeć, zápał Duchá Swiętego pomáluśieńku oźiębnieie wnim, y odeydźie, y wſzytkich przyiaćioł Bożych, modlitwy

ktorzy poſtánowili zá niego modlić ſię z płáczem, uſtáną, y ſercá oźiębną do iego miłości, y ze dwu rzeczy przed P. Bogiem da ráchunek. Naprzod z tego, co uczynił ná Stolicy Papieſkiey: Powtore z tego, co opuśći z tych rzeczy, ktore mogł czynić n Boſką chwałę w ſwoim wielkim Máieſtáćie.

* * *

To ktore náſtępuie ieſt Obiáwienie pierwſze, ktore było *Poſłáne Grzegorzowi Iedenaſtemu Papieżowi, przez Páná Látinuſá z Urſynu.*

ROZDZIAŁ CXXXIX.

IEdná oſobá czuiąc á nie ſpiąc, álé ná modlitwię zoſtáiąc, w duchu záchwycona, byłá: á ná ten czás wſzyſtkie ſiły iey ćieleſne zdáły ſię iákoby uſtáły, álé ſerce iey zápáláło ſię y rádowało ſię zápáłem miłości, y duſzá iey ćieſzyłá ſię, y niciáká Boſką ſiłá umácniał ſię duch, y tákże też wſzyſtko ſumnienie iey nápełniáło ſię duchownym rozumieniem. Ktorey oſobie ná ten czás pokazáło ſię widzenie tákie: Słyſzáłá álbowiem oná ná ten czás nie iáki głoś ſłodko brzmiący, ktory tak do niey mowił: Ja ieſtem oná, ktoram urodźiłá Bożego Syná prawdziwego BOGA, Páná JEZUSA CHRYSTUSA. Ponieważ przed tym powiedziáłám ći nie ktore ſłowá, ktore ſię miáły oznaymić Urbánowi Papieżowi, teraz też powiádam ći inſze, ktore maſz poſłáć do Grzegorzá Papieżá; álé żeby ſię lepiey zrozumiáły, powiem robie one przez nieiákie podobieńſtwo. Iáko bowiem pobożna Mátká widząc kochánego Syná ſwego, nágiego, y drżącego, ná gołey ziemi leżącego, y do powſtánia żadnych ſił nie máiącego, álé dla prágnienia fáworu, y pokármu máćierzyńſkiego, bárdzo płáczącego, ktora ná ten czás pieſzczotliwa miłością pobudzona, bieży z ſkwápliwością do ſyná, y żeby nie źiębnął, łáſkáwa ręka máćierzyńſká podeymuie go, ktorego żáraz okrywá, y máćierzyńſkim ćieplem zágrzawſzy, mlekiē pierſi ſwoich kármi. Tak iá będąc Mátką miłoſierdźia, chcę uczynić P pieżowi Grzegorzowi, ieſliby do R mu, y do Włoſkiey ziemie chćiał wroćić ná mieſzkánie; y żeby m wolą támże, iáko pobożny Páſt opłákiwáć duſz ſobie powier nych zguby, y utráty, żáłoſćiw y poſtánowiłby odnowić ſtan Koſc łá z pokorą, y Páſterſka powinna mi ſćią. Ná ten czás ia go iáko pobo Mátką podnioſę z ziemie, iáko iáki nágiego źiębłego ſyná, to ieſt odłą go, y wſzyſtko ſercę iego od wſzelaki roſkoſzy ziemſkiey, y miłości ſwo ćkiey, ktore ſą przećiwko woli Boż y zágrzeię go máćierzyńſkim ćieplem to ieſt miłoſćią moią, ktora ieſt w pie ſiách moich: nákarmię go też mlek moim, to ieſt modlitwą moią, kto podobna ieſt mlęku. O iáko niez czona ieſt liczbá onych! ktorzy mlek modlitwy moiey rátuią ſię, y roſk ſznie kármią ſię; tym álbowiem ml kiem nákarmię go, to ieſt modlitw moią, ktorą uczynię zá niego do P ná BOGA mego, ktory ieſt Synem m im, áby ſię on raczył zmiłować n nim, y złączyć Duchá ſwego Swięte ze wnętrzną krwią tego Papieżá Grz gorzá. Ná ten czás álbowiem on n ſyći ſię prawdziwym náſyceniem d ſkonále, tak bárdzo, że iuż więcey n będźie prágnął ná co inſzego ná ty świećie żyć, tylko żeby mogł cześć B ża wſzyſtkiemi ſiłámi ſwemi rozmn żáć. Oto iuż teraz pokazáłám n

macie-

máćierzyńſką miłość; ktorą mu pokaże, ieśli mię będźie ſłuchał, bo wola Boza ieſt, żeby przenioſł Stolicę ſwoię do Rzymu z pokorą, áżby ſię ná pożym niewiádomośćia nie wymawiał, przeſtrzegaiąc go máćierzyńſką miłośćią, opowiádam mu te rzeczy, ktore náſtępuią; to ieſt, ieśli on tego nie ſłuchá, bez wątpienia uczuie ná ſobie ſrogę ſpráwiedliwośći, to ieſt Syná mego rozgniewánie; bo zá tym ſkroći ſię żywot iego, y będźie záwołány ná ſąd Bozy: Żaden go ná ten czás z pánow doczeſnych nie będźie rátował, áni, też mądrość, áni umieiętność lekárzow, nie pomoże mu nic, áni zdrowe powietrze Oyczyzny ſwoiey nie pomoże mu nic do przedłużenia żywotá iego, iáko by rzekłá: Co ieśli by też przyſzedł do Rzymu, á tego by nie uczynił, y ná ten czás ſkroći ſię żywot iego, y nie pomogą mu lekárze, áby ſię wrocił do Awinionu, gdźie by mu mogło pomoc zdrowey oyczyzny powietrze, ále raczey umrze.

***

Náſtępuie drugie widzenie, ktore odnioſł Pan Grábiá z Noli, *Temuż Papieżowi Grzegorzowi Iedenaſtemu.*

ROZDZIAŁ CXL.

CHwałá niechay będźie P. BOGU, zá wſzeláką iego miłość, y uſługowánie: y część Nayświętſzey Pánnie MARYEY przezacney Mátce iego, dla politowánia, ktore ma nád wſzyſtkiemi, ktorych Syn iey odkupił krwią ſwoią przenaydroższą. Oycze Swięty, tu ieſt, co nieiákiey oſobie, ktorą wy dobrze znáćie, czuiąc ná modlitwie będącey przytráfiło ſię, że uczuwáłá, á oto ſerce iey wſzyſtko zápaliło ſię Boſkiey miłości gorącośćia, y nieiákim náwiedzeniem Duchá Swiętego: ktora záiſte perſoná ná ten czás ſłyſzáłá nieiáki głos mowiący ſobie: Słuchay ty, ktora widźiſz duchowne rzeczy, á powiedz to, co ſię tobie teraz roſkázuie, y nápiſz do Grzegorzá Nayważſzego Biſkupá te ſłowá, ktore teraz uſłyſzyſz. Ia, ktora powiádam to tobie, ieſtem oná, ktorą Pánu BOGU podobáło ſię obrác ſobie zá Mátkę: ktory z ćiáłá mego wźiął ſobie ćiáło ludzkie. Dam áby więc Syn moy uczynił z Grzegorzem Papieżem wielki uczynek miłośierdźia, to ieſt, kiedy przez mnie roſkazał mu powiedźieć nayświętſzą ſwoię wolą, ktorą w pierwſzym Obiáwieniu onemu przeſłáną doſtátecznie oznáymiłám: á sto ſtáło ſię raczey dla modlitw, y płáczu przyiáćioł Bozych, á nie dla zaſług iego iákich uprzedzáiących. Przeto ia, vczárt nie przyiáćiel iego, wielkie ſprzeczánie mieliśmy około niego: álbowię ia upominálá tegoż Grzegorzá Papieżá w inſzym liśie, áby prędko do Rzymu, álbo Włoſkiey ziemie przybył z pokorą, y Boſką miłoścą y żeby rámże ſtolec ſwoy położył, y żeby áż do śmierći koniecznie trwał. Czárt záś, y nie ktorzy radni iego, rádźili mu odkładáć, y w tey źiemi, gdźie teraz ieſt, mięſzkáć, á to dla ćieleſney miłości, ták że też dla świetckiey roſkoſzy, y pośiechy rodzicow, y przyiáćioł ćieleſnych; y dla tego czárt większą ma teraz ſłuſzność, y okkázya kuśić go: bo więcey ſłuchał rády diabelſkiey, y przyiáćioł ćieleſnych, ániżeli Bożey, y moiey woli: Wſzákże ze ſam Papież prágnie ieſzcze, áby miał doſtátecznieyſzą wiadomość o woli Bożey: dla tego ſłuſznarzecz ieſt, áby táka żądza iego wypełniłá ſię: Niechay że tedy wie zápewne co niżey náſtępuie: że tá ieſt wola Boża, zwłaſzczá, żeby bez żadney odwłoki przybył do Włoſkiey źiemie, álbo do Rzymu; y koniecznie

niechay ták czyni, áby ſię pilno pośpieſzył, y przybył w miesiącu Márcu, álbo przynaymniey ná początku Kwietniá, bliſko przyſzłego, żeby ſam oſoba ſwoią do przerzeczonego Miáſtá, ál o ziemie Włoſkiey żeby koniecznię wiechał, ieſli kiedy chce mię mieć zá Mátkę: á ieſli by w przerzeczonych rzeczách nie był poſłuſzny, prawdźiwie niechay towie, że iuż nigdy więcey tákim moim náwiedzániem nie będzie náwiedzány ná tym świecie ále po śmierći ſwoiey będzie odpowiádał przed Boſką ſpráwiedliwośćią czemu przykazań Boſkich nie chćiał ſłuchać. Jeſliby záś uſłuchał, tedy ia też wypełnię to, com obiecáłá w obiawieniu onym, ktorem mu pierwey przeſłáłá. Oznáymuię też to Papieżowi temu, że nigdy nie będzie ták grontownego, y ſpokoynego pokoiu we Fráncyey, áby mięſzkáiący w niey zupełnym bespieczeńſtwem, y zgodnie mogli ſię ućieſzyć, poki lud Kroleſtwá tego nie ubłagáią BOGA, SYNA mego przez iákie wielkie uczynki pobożności, y pokory, ktorego rozmáitymi ſwemi złymi uczynkámi, y obrażániámi do gniewu, áż do tego czáſu pobudzáli: dla tego niechay wie, że drogá, álbo piątnowánie onych żołnierzow z niezbożnych towárzyſzow, ktorzy chcą mieć drogę do grobu S. Syná mego, nie więcey ſię to podoba temuż Synowi memu, prawdźiwemu BOGU, iáko ono złoto, ktore lud Izráelſki wrzućił w ogień, z ktorego czárt ulánego ćielcá ſpráwił, bo w nich ieſt pychá, y pożądliwość; y choć máią iáką wolą iść do przerzeczonego grobu, więcey to ieſt dla pychy, y chćiwości pieniędzy, ániżeli dla miłości, y czći Bożey: á to wyrzeczſzy, widzenię to zniknęło. Po tym ieſzcze przydáłá, y rzekłá mi MATKA BOZA: ieſzcze powiedz Biſkupowi memu puſtelnikowi, żeby zámknął liſt, y zápieczętował, á po tym nic nápiſze ná inſzym papierze kopią tego, y niechay pokaże tę kopią otwártą nemu Opárowi poſłowi do Papieżá, Nolańſkiemu Grábi, żeby ią oni cztáli, y wiedzieli co w niey ieſt, á iáſkoroby ią przeczytáli, niech im przerzeczony liſt zámknięty, y zápieczętowány; ktory oni záraz niech poſłą do Papieżá Grzegorzá bez omiſzkánia: ále onę kopiią otwártą iáſkoro by przeczytáli, niech im nie doney, ále chcę, żeby ia zdárł przed czymá ich ná ſztuki; bo iáko litera krora ieſt iedná, rozrywa ſię ná więkſow; rák Papież ieſli by nie przyſzczáſu, y roku náznáczonego do Włoſkiey Ziemie, ktore Kośćiołowi ſą poſłuſzne, y poddáńſtwo ſwoie onemu do tego czáſu oddáią, rozdzieli ſię wiele części w ręce nieprzyćielſkie, y wiedz zápewne, że ná przymnożenie fráſunkow tego Papieżá, nie tylko ſię tego będzie ſłuchał, ále y ogląda oczymá ſwemi, że te będą prawdźiwe rzeczy, ktore powiádam, y nie będzie mogł ze wſzytką moca ſwoią przywieść przerzeczone ziemie Kośćiołowi do pierwſzego ſtanu ſwego poſłuſzeńſtwá, y pokoiu. Te álbowiem ſłowá, ktore teraz powiádam tobie, nie trzebá ieſzcze powiádáć, áni piſáć onemu Opátowi, bo naſienie tái ſię w ziemi, ſki owocu nie da w kłosie.

To Obiáwienie było w mieśćie Neápolim przerzeczonev

Oblubienicy Chryſtuſowey pokazáne dla tegoż Papieżá, w dzień Świętego Polikárpá, kiedy ſię wrocił z Ieruzalem; ále tego Obiáwienia nie poſyła Pápieżowi, bo tego Pan BOG nie przykazał.

R O-

ROZDZIAŁ CXLI.

CHRYSTUS pokazał ſię Oblubienicy ſwoiey Swiętey Brygitćie, gdy modliłá zá Papieżá Grzegorzá, y rzekł iey: ſłuchay z pilnośćia Corkow tych, ktore mowię: Wiedz boiem, że ten Papież Grzegorz ieſt podobny páráliżem zárażonemu człowiekowi, ktory nie może robić, rękáma, ani chodźić ná nogách; Jáko boiem chorobá páráliżu rodźi ſię ze rwie, y mdłośći ſkażoney, y zimney; ktego Papieżá zátrzymuie nie umiárowána miłość krwie ſwoiey, y ożięłość gnuśnośći umyſłu iego do mnie: e wiedz, że zá wſpomożeniem Pány ARYEY MATKI moiey, iuż poyna ruchać rękámá, y nogámá, to ſt czyniąc wolá moię, y część moię w rzyśćiu do Rzymu. Przeto wiedz zá wne, że on przyidźie do Rzymu, y m zácznie drogę do niektorych rzey dobrych przyſzłych, ále nie wypełi: zátym odpowiedźiáłá Swięta Brytá: o Pánie BOZE moy! Krolowa apolitáńſka, y wiele inſzych powiáa mi, że nie podobna rzecz ieſt, áby iał przyiść do Rzymu, bo Krol Fránſki, Kárdynałowie, y inſzych wiele przeſzkadzáią mu, áby nie przyſzedł: y ſłyſzáłám że wiele ſię ich znáyduie u nie go, ktorzy mu powiádáią, że máią Duchá Bożego, y Boſkie obiáwienia, y widzenia, ktorzy względá tego zábraniáią mu przybyć: przeto boię ſię bárdzo, żeby nie przeſzkodzono przyśćiu iego. Odpowiedźiał Pan BOG: ſłyſzáłáś w Zakonie, że Jeremiaſz był we dni one w Izráelu, ktory miał Duchá Bożego do prorokowánia; y wiele ich ná ten czás było, ktorzy mieli duchá ſnow, y kłáſtwá, ktorym krol złośliwy uwierzył: y dla tegoż przyſzedł ſám Krol w niewolą, y lud iego z nim. Albowiem gdyby Krol uwierzył ſámemu Jeremiaſzowi, oddálony by był gniew moy od niego. Ták też y teraz ieſt; bo lubo ſnow wykłádácze, bądź przyiaćiele nie Duchá, ále ćiáłá ſámego Papieżá Grzegorzá, y rádźiliby, y rozrádźiliby przećiwko mnie, iednákże ia przećię Pan, zwyćięzę ich, y záprowádzę ſámego Papieżá do Rzymu; nie dla ich poćiechy, ále ieśli go ty będźieſz widźiáłá że przybędźie czyli nie? robie nie godźi ſię tego wiedźieć.

* * *

To Obiáwienie było w Neápolim przerzeczoney Oblubienicy CHRYSTVSOWEY, *pokazáne w miesiącu Lutym, o tymże Papieżu Grzegorzu, ktore mu zániosł ieden Puſtelnik, ktory Biſkupſtwo z ſiebie złożył.*

ROZDZIAŁ CXLII.

OYCZE Swięty! oná oſobá, ktora świátobliwość wáſzá dobrze zna, będąc ná modlitwie byłá, w záchwyceniu, y widźiáłá w duchu ná podobieńſtwo máieſtatu, ná ktorym ſiedźiał podobny człowiekowi niewypowiedźiáney piękności, y nie ogárnioney mocy Pan, á około Máieſtatu ſtáłá wielka wielkość SS. y nieźliczone Woyſko Anyołow; á przedſiedzącym ná Máieſtaćie ſtał z dáleká nieiáki Biſkup, przybrány w Biſkupi ubior. On zás Pan, ktory ſiedźiał ná Máieſtaćie mowił mi ták, mowiąc: Dána mi ieſt wſzelka moc ná niebie, y ná źiemi od Oycámego: y áczkolwiek zda ſię tobie ze iednemi uſty mo-

wię do ćiebie, á wſzákże nie ſam mowię; bo Oćiec mowi ze mną, y Duch Swięty, ktore trzy Oſoby, iedno ieſteſmy w Boſkiey iſtośći. Po tym do onego Biſkupá mowił: Słuchay tyGrzegorzu Papiezu ſłow moich, ktore ia mowię do ćiebie, y z pilnośćią uważay to, co tobie mowię. Czemu mię ták maſz w nienawiśći? czemuś ták bárdzo śmiały, y hárdy przećiw mnie? álbowiem dwor twoy świetcki niſzczy moy dwor niebieſki. Ty tedy nádętym wydzieraſz mi owce moie, dobrá też Kośćielne, ktore moie ſą własne, y dobrá poddánych Kośćioła mego nieſłuſznie wyćiągaſz, y wydzieraſz, á dáieſz ie przyiaćiołom ſwoim doczeſnym: ty też dobrá chwytaſz, y bierzesz nieſłuſznie od ubogich moich, y one dáieſz, y rozdáieſz nie przyſłoynie bogaczom twoim: dla czego zbytnia ieſt śmiáłość, y dumá twoiá; przeto, że ty ták upornie wchodźiſz w dwor moy, y nie folguieſz onym rzeczom, ktore moie własne ſą. Com ći uczynił Grzegorzu? ia bowiem ćierpliwie dopuśćiłę, żebyś wſtąpił ná naywyżſze Biſkupſtwo, y opowiedźiałem ći wolą moię przez liſty z Rzymu, z Boſkiego obiáwienia tobie przeſłánych, upominając ćię przez nie o zbáwieniu duſze twoiey, y przeſtrzegałę ćię w nich w wielkiey ſzkodźie twoiey. Coż tedy zá ták wielkie dobrodźieyſtwo oddáieſz mi? y czemuż to czyniſz? to ieſt, że ná dworze twoim pánuie pychá wielka, łákośtwo nienáſycone, y zbytek bárdzo obrzydliwy? nád to, y przepáść ſtraſzliwa złośliwego świętokupſtwá? ná oſtátek też ieſzcze porywaſz, y niſzczyſz ode mnie nie złączone duſze. Albowiem wſzytkich, ktorzy przychodzą do dworu twego, iákoby poſyłaſz do ogniá piekielnego, dla tego, że z pilnośćią nie uważaſz tych rzeczy, ktore należą do dworu mego, bo ty ieſteś Práłat, y Páſterz owiec moich. A przeto winá twoiá ieſt, że nie uważnie pilnuieſz tych rzeczy, ktore do duchownego zbáwienią ich miáły by ſię czynić, y ſporządzáć. Y lubo z przerzeczonych rzeczy, mogł bym wedle ſprawiedliwości moiey porępić ćię, iednák z miłośierdźia ieſzcze ćię upominą w zbawieniu duſze twoiey, to ieſt, żebyś przyſzedł do Rzymu do Stolice twoiey iák nayprędzy będźieſz mogł: czáſu zákładam ná wolą twoię, wiedz iednák żeim więcey będźieſz omieſzkiwał, tym więcey umnieyſzy ſię pożytek duſz twoiey, y wſzytkich cnot twoich: á im prędzey do Rzymu przyidźieſz, tym więcey rozmnożą ſię twoie cnoty, dáry Duchá S. y zápaliſz ſię Boſkim ogniem miłości moiey. Przyidźże tedy á nie omieſzkiway; przybadź nie z pychą zwykłą, y świetcką pompą, ale z pokorą, y páłáiącą miłośćią. A gdy ták przyidźieſz, powyryway y powyrzucay wſzytkie złości z dworu twego, oddal też od ſiebie rády ćieleſnych, świetckich przyiaćioł twoich, á nádziy pokornie rad duchownych przyiaćioł twoich. Ruſzże ſię tedy, á nie lękay ſię, powſtań mężnie, y ośmiel ſię poczniey odnawiáć Kośćioł moy, ktory regom ia náby łkrwią moią własną; niechay ſię odnowi, y duchownie będźie przyprowádzony do pierwſzego ſtanu ſwego Swiętego; bo teraz iest w większey uczćiwości ieſt zántuz, niżeli moy Swięty Kośćioł. A ieśli nie uſłuchaſz woli moiey, zápewniwedz, że tákowym dekretem, y chowną ſprawiedliwośćią będźieſz potępiony przed wſzyſtkim dworem moim Niebieſkim, iák bywa ſądzony, ktory rány doczeſnie przełożony, złożony z ktorego iáwnie zdćymuią święte ſzaty Biſkupie ze wſtydem, y przeklęctwem y bywa zelżony, y nápełniony ſromotą; ták ia uczynię tobie. Albowiem złożę ćię z niebieſkiegp dworu, y wſzyſtkie te rzeczy, ktore teraz tobie ſą dla pokoiu, y czći, będą ći ná przeklęctwo y wieczne pohániebienie; y każdy piekielny czárt, iákąſi ſztukę duſzy twoiey, lubo oná nieśmiertelna, y nieſtworzona ieſt, á miáſto błogoſłáwieńſtwa napełniſz ſię wickuiſtym przeklęctwem

á im

á im dłużey będźieſz mi nie poſłuſzny, tym więcey będzie ći ſię nie ſzczęśćiło. Wſzákże Synu moy Grzegorzu, ieſzcze ćię upominam, ábyś ſię pokornie návrocił do mnie; y ſłuchay rády moiey, Oycá twego, y Stworcę twego: bo ieśli ty mnie uſłuchaſz, y ia iáko łáſkáwy Oćiec przyimę ćię. Idźże tedy droga ſprawiedliwośći, á będźieć ſię ſzczęśćiło, nie pogardzay miłuiącego ćiebie; bo ieśli ty uſłuchaſz, uczynię z tobą miłośierdźie, y będę ćię błogoſłáwił, y przyoblekę ćię, y przyozdobię ćię koſztownemi ſzátámi Biſkupiemi prawdźiwego Papieżá, y przyodźieię ćię mną ſamym ták, że ty będźieſz we mnie, á ia wtobie, y będźieſz uwielbiony ná wieki. To widźiawſzy y uſłyſzawſzy, widzenie zniknęło.

***

Obiáwienie czwarte, ktore Błogoſłáwiona BRYGITTA poſłáłá *Papieżowi w mieśiącu Lipcu, Roku Páńſkiego Tyśiąc, Trzyſtá, ſiedmdźieśiątego, trzećiego. A oná piſáłá do nieiákiego Puſtelniká, ktory był niegdy Biſkupem, y był ná ten czás z Papieżem w Awinionie.*

ROZDZIAŁ CXLIII.

PAn náſz IEZUS CHRYSTUS, roſkazałmi Pánie Biſkupie, żebym ia piſałá do was niżey nápiſáne ſłowá, ktore maćie pokazać Naywyżſzemu Biſkupowi. Papież proſi o znak, powiedz mu, że Fáryzeuſzowie proſili o znák: Ktorym odpowiedźiałem; że iáko Jonaſz był w brzuchu wielorybá trzy dńi, y trzy nocy; ták ią Pánieńſki Syn byłem w źiemi umárły trzy dńi, y trzy nocy; y zmartwychwſtałem, y wſtąpiłem do Chwały moiey: ták Papież ten Grzegorz weźmie znák nápomináníá mego, ábý zbáwił duſzę; niechayże to czyni, coby było ze czćia moią, y niechay prácuie, ábý były zbáwione duſze, y żeby Kośćioł moy przyſzedł do pierwſzego ſtanu, y do lepſzego rządu; á ná ten czás dozna znáku, y pożytku wielkuiſtey pośiechy. Drugi będzie miał znak, że (ieśliby nie uſłuchał ſłow moich, y nie przyſzedł do Włoſkiey źiemię,) nie tylko ſtráći doczeſne rzeczy, álę też y duchowne, y będzie miał utrapienie ſerdeczne poki będźię żył; luho ſerce iego pod czás będzie ſię zdáło mieć iáką ochłodę, ieánákże gryźienie ſumnieniá, y wnętrzne ućiſki zoſtáną przy nim. Trzeći znák, że ia BOG rozmawiam z iedną niewiáſtą ſłowá dźiwne, ná co to, y dla iákiego pożytku? y żeby ſię źli poprawili, á dobrzy żeby ſię lepſzemi ſtáli. O niezgodźie zaś między Papieżem y Bárnábonem, odpowiádam, że nád ſpoſob iey nie widzę, bo nieźliczona rzecz duſz z niey ginie; przeto podoba mi ſię, żeby ſię ſtáłá między niemi zgodá: bo choćby Papież wygnány był z Papieztwá ſwego, lepſza by to rzecz byłá, żeby ſię Papież upokorzył, y uczynił ugodę iákąbykolwiek to okázyą mogło ſię ſtáć, poki by ták wiele duſz nie poſzło ná wieczne zátrácenie. O poprawie zaś Krolеſtwá Fráncuſkiego nie ma wiedźieć, poki nie przybędźie oſoba ſwa do źiemie Włoſkiey: á przeto kiedy by ſtáłá ſzubienicá, ná ktorey wiſſiał by powroz, ktory by z iedney ſtrony niezliczoną rzecz ludźi ćiągnęłá, á z drugiey tylko ieden: ták potępienie duſz jawne ieſt, y ná nie iákoby wſzyſcy zárabiáią; przeto Papież ten niechay pátrzy ná mnie iednego; bo áczkolwiek wſzyſcy mu odradzáią, ábý nie przychodźił do Rzymu, y

przeſzkadzáią ile mogą, niechay uſą mnie iednemu á wſpomogę go, y nikt nie przemoże przećiwko niemu; álé iáko ptaſzętá w gniazdźie gdy przychodzi mátká, podnoſzą ſię y wrzeſzczą, y weſelą ſię; ták ia z weſelę zavdę onemu, y podnioſę go, y duſzę, y ćiáło iego uczczę. Ieſzcze powiedział Pan: Ponieważ wątpi Papież ieśli ma przybyć do Rzymu dla odnowienia pokoiu, y Kościołá mego, chcę żeby koniecznie przybył bliſko przyſzłey ieſieni, y niechay ieſt wie, że nie może mi nic miłſzego uczynić, tylko kiedy do Włoſkiey ziemie przybędzie.

* * *

Widzenie ktore miáłá Oblubienicá Chryſtuſową, o ſądźie *Duſzy nieiákiego Naywyżſzego Biſkupá zmárłego.*

ROZDZIAŁ CXLIV.

Widźiáłá Oblubienicá iákoby ieđnę oſobę Biſkupią przybráną w ſzkáplerz, ktora ſtáłá w domku z błotá ulepionym ná ulicy, ktorego domu ná kryćie wyćiſkáło mozg z głowy przerzeczoney oſobie; á murzynowie czarni, máiący oſćki, y inſze náczynią do ſzkodzenia, obtoczyli dom, ale nie śmieli ſię dotknąć oſoby oney, choć ią trapili ſtráchem bárdzo wielkim. A ná ten czás ſłyſzáłám głos mowiący do mnie: Tá ieſt duſzá onego Biſkupá wielkiego, ktoregoś ty znáłá: dom zás ten ieſt nagrodá iego duchowna; álbowiem około nie ktorych rzeczy świętckich báwił ſię, y dla tego nagrodá iego ieſzcze nie świetna ieſt, áż ſię wyczyśći, y wyſmáży w czyſcu, y wybieleie od duchownych modlitw, y od miłośći Bożey: á ze przykryćie iáko by wyćiſka mozg iego, znák táiemnice ieſt; bo przykryćie znáczy miłość Bożą, ktorą im większa ieſt, tym ſpoſobnieyſza, y zacnieyſza do duchownych rzeczy ieſt, y do goracośći Bozey. Ale że miłość duſze tey w niektorych świętckich ſpráwách zápaláłá ſię, y więcey náſłádowáłá woli właſney; przeto przykryćie (ktore iáſne y wyſokie ieſt wybránym Bożym,) onemu ieſt ćiáſne, áżby krwią Syná Bożego, y przyczyną Niebieſkiego Dworu, było rozprzeſtrzenione. A że duſzá przybrána ieſt w ſzkáplerz, znák ieſt, że ſtáráłá, áby byłá żyłá wedle Reguły Zakonney, y powołánia ich, álé nie tylko ſię ſtáráłá áby byłá przykłádem poſtępuiących, y wzorę doſkonáłych. Teráz zás tobie godzi ſię wiedźieć tu rzeczy o uczynkách, ktore czynił za żywotá ſwego, zá ktore teráz ćierpiełki. Pierwſzą ieſt, że uczynił niejákie niepoſłuſzeńſtwo przećiwko Pánu BOGU, y przećiwko ſumnieniu ſwemu, zá co ſkruchę miał y gryźienie ſumnienia ſwego. Drugą ieſt, że dyſpenſował w niektorych rzeczách z niektoremi dla ćieleſney miłości náſzá duiąc woli ſwoiey. Trzećia ieſt, że przeglądał nie ktore rzeczy, áby nie obrażił tych, ktorych miłował, ktorych mógł by polepſzyć. Wſzákżę wiedz, że duſzá nie ieſt z onemi, ktorzy zſłępuią do piekłá, áni z onemi, ktorzy przychodzą do ćieſzkiego doświádczenia czyſcowego, álé z onemi, ktorzy ná każdy dźień ſpieſzno, przybliżáłá ſię ku łáſce, y widzeniu Naywyżſzego Máieſtátu Wſzechmogącego BOGA.

* * *

* * *

* * *

KONIEC CZWARTEY XIEGI Obiáwienia Niebieſkiego Swiętey BRYGITTY ze Szwecyey.

PRZEMOWA
XIĄG PYTANIA,
Ktora ieſt
XIĘGA V.
NIEBIESKIEGO OBIAWIENIA
S BRYGITTY.

Poczyna ſię *Piąta Xięgá Niebieſka, Obiáwienia CHRYSTUSOWEGO do S. BRYGITY z Kroleſtwá Szwedzkiego*, ktora Xięgá ſłuſznie ma *PYTANIA* nazwiſko: dla tego że początek tych Xiąg ieſt ná kształt pytánia, ná ktore CHRYSTUS dáie dźiwne rozwiązánia, y był obiáwiony teyże Pániey dźiwnym ſpoſobem, iáko oná, y Spowiednicy iey częſtokroć iáwnie wyznawáli. Albowiem raz przytrafiło, gdy oná niektorego dniá iáchálá ná koniu ná przeiazdźkę do ſwego zameczku Waſteńſkiego, z ktorą było wiele towárzyſtwá. Jádąc tedy w drodze oney, poczęli do Páná BOGA modląc ſię vmyſł ſwoy podnośić, ktora ná tych miaſt w záchwyceniu była, y iechálá iákoby nie będąc przy ſobie, to ieſt przy zmyſłách ćieleſnych zátrzymana w bogomyślności. Á ten czas widźiáłá iednę drabinę opártą ná źiemi, ktorey wierzch Niebá ſię dotynał, á ná niey na Niebie widźiáłá Páná JEZUSA śiedzącego ná Máieſtacie dźiwnym, iáko Sędźiego ſadzącego, wedle ktorego niżey ſtáłá Pánná MARYA, á około záś Máieſtatu było bárzo licżone Woyſko Anyołow, y Wielkość wielka Swiętych; á w pośrzodku oney drabiny widziáłá przerzeczona S. BRYGITTA Zakonnika iákiego, ktorego oná znáłá ieszcze ná ten czás żyiącego ná świećie bárdzo vczonego w Piśmie Bożym, lecz pełnego chytrośći, y złośći diabelſkiey, ktory ſię zdał ták bárdzo w poſtáwie nie ćierpliwy, y nie ſpokoyny, więcey diabeł, ániżeli zakonnik; widźiáłá też ná ten czás przerzeczona Páni myśli, y wszyſtkie ſkłonnośći ſzpetne tego zakonniká, y iáko on ie zádawał CHRYSTUSOWI Sędźiemu ná máieſtacie ſiedzącemu w poſtawie nieprzyſłoyney, y nie ſpokoyney na kształt zádawnia Queſtyi, iáko ſię niżey. Widźiáłá też y ſłyszáłá ná ten czás w duchu ſámá Swięta BRYGITTA iáko odźiá CHRYSTUS ná one pytánia z poſtáwy ſkromney, y vczćiwey wyráźnie, y doſtátecznie, doſyć mądrze odpowiedał, y iáko nie kiedy Páni nássá Pánná MARYA nie ktore ſłowá tey rzeczy mowiłá, iáko szerzey tá Xięgá pokaże. A gdy na ten czás przerzeczona Páni miáłá w myśli tę wszyſtką Xięgę w tymże obiawieniu iednym: á gdy iuż przyieżdżáłi do tego zameczku, ná ten czás czeladź iey wźiąwſzy koniá zá wędźidłá, poczęli ią rusząć, y

iákoby budźić z onego záchwycenia, ktora przysiedłszy do siebie bárdzo żáłowáłá, dla tego że od niey była odięta tak wielka słodkość Boska, ktora Xięgá pytánia tak skutecznie zostáłá w ten czás w sercu iey, y w pámięci wlepiona nie inaczey, tylko iákoby ná tablicy márm rowey wszytká była wyryta. Sámá tedy zarázem pisáłá te Xięgę ięzykiem swoim, któ po tym Spowiednik iey przetłumáczył, iáko y insze Xięgi przekładał ná ięzyk łácińsk.

XIęgá tá pytánia dźieli się przez záda wánie, y znowu dźie się przez pytánie, ma wsobie pewną liczbę, ma álbowiem szesnaśćie pytania, á w kożdym Sędźia bywa pytany o pewnyc Queſtyách, ná ktore on odpowieda wyraźnie, y dźiwnie, ták k każde pytanie ma wsobie pewną liczbę zádawánia: Po ty następuią ich rozwiązánia, y odpowiedźi, iáko się w tey Xięd pokaże.

Poczyna się Piata Xięgá Obiáwienia Niebieskiego Swiętey BRYGITTY ze Szwecyey.

Swięta BRYGITTA widźiáłá Thron ná Niebie, *Ná ktorym śiedźiał Pan IEZVS CHRYSTVS iáko Sędźi wedle ktorego niżey śiedźiáłá P. MARYA, á około Máiestátu było wielkie woysko Anyołow, y nieskończona wielkość Swiętych do ktorego Sędźiego Zakonnik nie ktory uczony w pismie Bożym, stoiąc ná wysokim stopniu drábiny nieiákiey, ktora stáłá ná źiemi, á wierzch iey dotykał się Niebá, niecierpliwy, y nie stokoyny w gestách, iákoby zdrády, y złośći pełen pytaiąc mowił.*

Pytánie Pierwsze.

O Sędźio! pytam cię, tyś mi dał uszá, iżáliż nie mam mowić co mi się podoba? PYTANIE DRUGIE. Ty dałeś mi oczy, iżaliż nie mam pátrzyć ná te rzeczy, ktore mnie roskoszną? PYTANIE TRZECIE. Ty dałeś mi uszy, czemusz nie mam słuchać tych rzeczy, ktore się mnie dobáią? PYTANIE CZWARTE. dałeś mi ręce, czemusz tego nie má czynić, co mi iest wdźięcznego? PYTANIE PIATE. Ty dałeś mi nog czemusz nie mam chodźić wedle żądze moiey?

Odpo-

Odpowiedź CHRYSTVSOWA ná pierwſze pytánie.

ODpowiedźiał ſędźia ſiedząc ná thronie, ktorego geſtá były ukłádne, y uczćiwe, mowiąc: Przyiaćielu! Jamći thł uſtá ná mowienie baczne, pożytezne duſzy, y ćiáłu twemu, y ná to co eſt ku czći moiey ODPOWIEDZ WTOREGO PYTANIA. Druga, dałem ći oczy, żebyś widźiał złych rzeczy ſię chronić, á o zbawiennych tobie rzeſtrzegáć. ODPOWIEDZ TRZECIEGO PYTANIA. Trzećia, dałem ći uſzy, ábyś rzeczy one, ktore ſą ku prawdźie yczći, ſłuchał. ODPOWIEDZ CZwARTEGO PYTANIA. Czwarta, dałem ći ręce, ábyś niemi uczynił co ieſt potrzebnego ćiáłu, y ktore rzeczy nie ſą ſzkodliwe duſzy. ODPOWIEDZ PIĄTEGO PYTANIA. Piąta dałem ći nogi, ábyś odſtąpił od miłości świátá, á ſzedłeś ná odpoczynek, y miłość duſzy twoiey, y do mnie Stworzyćiela y Odkupićiela twego?

***

Pytánie Wtore.

QVESTA PIERWSZA.

JEſzcze pokazał ſię Zakonnik tenże ná ſtopniu ſwoim, y rzekł: o Chryſte Sędźio! Tyś dobrowolnie podiął gorzką mękę, czemuſz ia dla tego nie mam uczćiwie mnie mieć, y ná świećie wynoſić ſię? PYTANIE WTOREĘ Do tego dałeś mi dobrá doczeſne, czemuż tego nie mam trzymáć czego prágnę? PZTANIE TRZECIE. Nádto, czemuś mi dał członki ćiáłá, ieśli ich nie mam záżywáć wedle woli moiey? PYTANIE CZWARTE. Nád to czemuś dał Práwo y ſprawiedliwość, tylko ná zemſtę. PYTANIE PIĄTE. Ieſzcześ Ty dozwolił pokoy mieć, y odpocznienie, czemuż tego prágnieſz, ábyśmy ſię trapili y martwili.

Odpowiedź ná pierwſze pytánie.

ODpowiedźiał Sędźia: Przyiaćielu, pychá ludzka dla ćierpliwośći moiey długo ſię ćierpi, áby ſię podwyższyłá pokorá, y moc moiá áby ſię pogrzáłá. Ale że pychá nie ieſt odemnie ſtworzona, ále od czártá wynaleziona, dla tego potrzebá ſię oney ſtrzec, bo prowádźi do piekłá, á pokory záś náśládowáć potrzebá, bo prowádźi do Niebá, ktorey ia BOG uczył ſłowem y przykłádem moim. ODPOWIEDZ NA WTORE PYTANIE. Dobrá doczeſne dla tego odemnie dáne y pozwolone ſą człowiekowi, áby ich człowiek záżywał rozumnie, áby te rzeczy, ktore ſtworzone ſą, były przemienione w nieſtworzone, to ieſt mnie BOGA Stworcę wychwaláiąc, y czcząc mnie zdobr moich, á nie według ćieleſney żądze żyiąc. ODPOWIEDZ NA TRZECIE PYTANIE. Członki ćiáłá dla tego człowiekowi ſą dáne, áby pokázywáły duſzy nie iákie podobieńſtwo cnot, y żeby były ná pogotowiu odprawować powinność y cnotę duſzną, iáko icy náczynia. ODPOWIEDZ NA CZWARTE PYTANIE. Sprawiedliwość y práwo dla tego odemnie poſtánowione ieſt, áby było wykonywáne zwierzchowną miłością y politowániem; y żeby między ludźmi iedność Boſka y zgodá umocniłá ſię. ODPOWIEDZ NA PIĄTE PYTANIE. Zem dał człowiekowi, áby odpocznienie y ćieleſny pokoy mogł mieć, tom uczynił ná pośiłek ſłabo-

ſłábości ćiáłá, y ná przyięćie ſzáty y cnoty duſze; ále że też ćiáło czáſem nie opátrznie bryká, dla tego potrzebá znosić ućiſki, y wſzytko wdzięcznie przyimować dla poprawy.

***

Pytánie Trzećie.

QVESTYA PIERWSZA.

TEnże Zakonnik pokazawſzy ſię ná ſtopniu ſwoim ták mowił: O Sędźia! pytam ćię, czemuś nam dał zmyſły ćieleſne, kiedyśmy nie wedle zmyſłow ćieleſnych mieli ſię ſpráwować, y żyć? PYTANIE WTORE. Czemuś dał pokármy y napoie dla ćiáłá porátowánia, to ieſt potrawy, y inſze roſkoſzne rzeczy, ieżeli ich nie mamy záżywáć wedle ápperytu ćieleſnego? PYTANIE TRZECIE. Do ego czemuś nam dał dobrą wolą, tylko żebyśmy náśládowáli woli náſzey? PYTANIE CZWARTE. Czemuś dał ludźiom białymgłowom náśienie przezłącz nie y przyrodzenie, ieśli ſię nie podá według prágnienia ćiáłá? PYTANIE PIĄTE. Do tego czemuś dał ſerce wolą, tylko żeby miłować to, co ſmá kuie ſłodko, y żeby kochać ſię w tym co ieſt roſkoſznieyſzego do záży wánia?

Odpowiędź pytánia pierwſzego.

ODpowiedźiał Sędźia: Przyiąćiełu! ia człowiekowi dałem zmyſły, y wyrozumienie ná upátrowánie, y náśládowánie drogi żywotá, y żeby ſię ſtrzegł drogi śmierći. ODPOWIEDŹ NA DRUGIE PYTANIE. Pokármy y potrzeby ćieleſne dałem, náſkrom ne posilenie ciáłá, y żeby cnoty duſzne ſilniey wykonywáły ſię y nie ſłábiáły dla zbytniego obżeránia ſię. ODPOWIEDŹ NA PYTANIE TRZECIE. Dałem człowiekowi wolną wolą dla tego, áby on opuśćił własną wolą ſwą dla mnie BOGA ſwego, y żeby z tego człowiek większey zaſługi doſtą ODPOWIEDŹ PYTANIA CZWA TEGO. Do tego dałem náśienie z czenia, dla tey przyczyny, áby zpm ſłownym mieyſca y wſpoſobie było dzenie, y żeby dla ſłuſzney przycz ny rozumny owoc przynoſiło. O POWIEDŹ NA PIĄTE PYTANI Dla tegom dał człowiekowi ſerce, á wnim mnie BOGA ſwego, y kro wſzędźie ieſtem nieogárniony zámy kał, y żeby myśląc we mnie miał ſwoię roſkoſz.

***

Powieda PANNA MARYA Swietey Brygitćie, ucząc o

Pięć cnot, ktore ma mieć we wnątrz, y drugie pięć zwierzchu.

OBIAWIENIE PIERWSZE w Xięgach Pytánia.

MATKA BOZA powiáda: Corko, potrzebá ći mieć pięć rzeczy wnętrznych, pięć powierzchownych: naprzod zwierchu uſtá czyſte od obmowiſká, uſzy záwárte od ſłuchánia próżnych rzeczy, oczy wſtydliwe, ręce wzábáwie około dobrych rzeczy, y oddalay ſię od zábáwek świerckich. Do tego wewnątrz potrzebá też mieć pię rzeczy: to ieſt miłować Páná BOG gorąco, prágnąć onego, mądrze rozdź wáć dobrą doczeſne, z ſłuſzną y z-do brą intencyą rozumnie, ućiekáć przed światem z pokorą, á obietnic moich oczekiwáć długo, y cierpliwie.

Pytá-

Pytánie Czwarte.

QVESTYA PIERWSZA.

TEnże Zakonnik ſtoiąc w ſtopniu ſwoim mowił, o Sędzio! czemu am ſzukáć mądrości Bożey, gdyż ia am mądrość świetcka? DRUGIE YTANIE: Czemu mam płákáć, y áć? gdy mam doſyć chwały, y wefela wietckiego. PYTANIE TRZECIE: Jeſzcze mi powiedz, czemu ſię mam weſelić, álboiáko to w utrapieniu ćiáłá? PYTANIE CZWARTE: Czemu ſię mam bać kiedy mam zdrowe ſiły? PYTANIE PIĄTE: Czemu mam inſzym bydź poſłuſznym? ponieważ wola moiá ieſt w mey władzy.

Odpowiedź Pytánia pierwſzego.

ODpowiedźiał Sędzia: Przyiáćielu! wſzelki ktory ieſt mądrym do iárá, ślepym ieſt do mnie BOGA wego, á dla tęg áby ſię nabyłá mądrość oiá Boſka, potrzebá ieſt áby pilnie, y kornie ſzukáłá ſię. ODPOWIEDZ YTANIA WTOREGO: Wſzelki tory ma godności świetckie, y ieg we le w pada w rozmáite ſtráránia, y bywa wikłany gorzkośćiámi, ktore prowá á do piekłá; przeto żeby kto z dro Niebieſkiey nie zbłądźił, potrzebá ſtráfować pobożnie, y prośić, y płá ć. ODPOWIEDZ PYTAN: TRZE IEGO: Bárdzo pożyteczná rzecz ſt weſelić ſię w utrapieniu, y w bole ciách ćieleſnych, bo do onego ktory ma ućiſki ćieleſne, przychodźi miło ſierdźie moie, y przez nie ſnádniey ſię przybliża do żywotá wiecznego. OD POWIEDZ PYTANIA CZWARTE GO: Wſzelki ktory mocny ieſt, ze mnie mocny ieſt, ále ia mocnieyſzy nád deń, dla teg potrzebá ſię uſtáwicznie lękáć, żeby nie byłá moc odięta. OD POWIEDZ PYTANIA PIĄTE GO: Ktorykolwiek ma wolną wolą w ręku ſwoich, ma ſię lękáć, y práwdźiwie rozumieć, że nie ták ſnádnie nie prowádźi do piekłá, iáko własna wola bez wodzá. Przeto kto własną wolą oddáie mi BOGU ſwemu, będąc mi poſłuſznym, będźie miał Niebo bezkaránia.

Pytánie Piąte.

QVESTYA PIERWSZA.

DO tego pokazał ſię zakonnik ten ze mowiąc: O Sędzia! czemuś ſtworzył robaki, ktore ſzkodźić mogą, nie bydź pożytecznymi? PYTANIE WTORE: Do tego czemuś ſtworzył rogie beſtye, ktore też ſzkodzą ludźiom? PYTANIE TRZECIE: Do tego czemu dopuſzczaſz náćiáłá niemocy, y boleśći? PYTANIE CZWARTE: Czemu ćierpiſz złość nie práwiedliwych ſędźiow, ktorzy poddáne trapią, y biczuią iáko ſługi kupione? PYTANIE PIĄTE: Czemu ſię ćiało ludzkie trapi y przy ſámey ſmierći?

Odpowiedź Pytánia Pierwſzego.

ODpowiedźiał Sędzia: Przyiáćielu! ia BOG, y Sędźia ſtworzyłem Niebo y źiemię, y wſzytko co w nich ieſt: ále to nie bez przyczyny, áni bez podobieńſtwá duchownych rzeczy, iáko bowiem duſze Swiętych podobne ſą Anyołom Swiętym, ktorzy ſą w żywo ćie, y w wiekuiſtym ſzczęśćiu, ták duſze nie práwiedliwych, podobne ſą czártom, ktorzy ſą w przepáśći piekielney;

ney: Przeto żeś mię pytał, czemum ſtworzył robaki? *Odpowiedam*, żem ie ſtworzył ná pokázánie mądrośći nieźliczoney, y dobroći moiey możnośći: Aczkolwiekby ſzkodźić mogły, wſzák że nie ſzkodzą, tylko zá dopuſzczenię moim, y gdy tego wyćiąga grzech, áby człowiek ktory poddáć ſię ſwemu ſtwor cy nie chce, á ták y máłą rzecz może mu záſzkodźić, áby widział człowiek że bezemnie nic nie ieſt, ktoremu y nie rozumne beſtye ſłużą, y wſzytkie ſą gotowe ná roſkázánie moie. ODPOWIEDZ NA DRUGIE PYTANIE: czemum beſtyie okrutne ſtworzył? nie tylko że były dobre, ále też bárdzo dobre y dla pożytku doświadczenia ludzkiego, álbo dla pożytku inſzego ſtworzenia ſą ſtworzone, y żeby człowiek z tym większą pokorą ſłużył mi BOGU ſwemu, im ſzczęśliwſzy ieſt nád wſzytkich, wſzákże beſtye dwoiáko ſzkodzą docześnie dla dwoch przyczyn, naprzod ná ukaránie y poznánie złego, áby z karánia rozumieli ſię ludźie, że źli máią bydź poſłuſzni mnię przełożonemu ſwemu: Po wtore ſzkodza też dobrym dla pożytku cnoty y oczyſzczenia. A że człowiek grzeſząc podniosł ſię przećiwko mnię BOGU ſwemu, á dla tego wſzytkie rzeczy, ktore onemu máią bydź podległe przećiwko niemu powſtáią. ODPOWIEDZ NA TRZECIE PYTANIE: Czemu ćiáło przychodźi chorobá? *Odpowiedam*, że to ſię trafia ná większa przeſtrogę, y dla niepowſciągliwośći, y roz cznośći zbytkow, áby ſię człowiek n uczył duchowney ſkromnośći, y ćie pliwośći przez táki hámulec ćiá ODPOWIEDZ NA CZWARTE P TANIE: Czemu złośliwych ſędzi ćierpię, to ieſt ná oczyſzczenie inſzy y dla moiey ćierpliwośći, bo iákoż to czyści ſię ogniem, ták że złych dźi złości czyſzczą ſię duſze, y ćwi ſię, y hámują ſię od tego, co nie mi czynić; dla tego ćierpię złych lud áby plewy djabelſkie były odłączo od pſzenice dobrych, áby ſię ich ch wość wypełniłá ſkrytey moiey Boſk ſprawiedliwośći. ODPOWIEDZ TEGO PYTANIA: Czemu ćiáło d pi karánie przy śmierći? ſłuſzna r ieſt, że przez one rzeczy, przez ku grzeſzy człowiek, przez te żeby karány, áże grzeſzy roſkoſzowánie porządnym, ſłuſzna rzęcz ieſt áby karány gorzkośćią, y karániem rządnym. Przeto tu nie ktorym czyna ſię śmierć, ktora w piekle trwáć bez końcá, drugim kończy śmierć w czyścu, á poczyna ſię wie wiekuiſte.

***

PANNA MARYA powieda Swiętey BRYGITCIE, mowiąc *Ze ktorzy chcą Boſkiey ſłodkośći vkuſić, piermey potrzebá gorzkośći znośić.*

OBIAWIENIE WTORE.

PANNA MARYA powiáda, ktory z Swiętych ſłodkość duchá miał, ktoryby pierwey gorzkośći nie doznał? przeto, kto, prágnie ſłodkośći, niec ſię nie chroni gorzkośći.

***

Pytánie Szoſte, czemu nie iednáko ſię dźiatk rodzą?

QVI

QVESTYA PIERWSZA.

TEnże zakonnik ná ſtopniu ſwym iáko y pierwey pyta: o Sędzio! tam ćię, czemu iedno niemowlątko chodźi z żywotá mátki żywo, y oymuie Chrzeſt, á drugie wziąwſzy ſzę w żywocie máćierzyńſkim umie? PYTANIE WTORE: Czemu łowiekowi ſpráwiedliwemu przećiwnie ſię powodźi, á nie ſpráwiedliwemu zás według iego zámyſłu? PYTANIE TRZECIE: Czemu powietrza y głody bywáią, y inſze utrapienia ktore trapią ćiáło? PYTANIE CZWARTE: Czemu śmierć nieſpodźiewánie przychodźi, ták że bárzo rzadko może ia kto upátrzyć? PYT: PIĄTE: Czemu ćierpiſz ludźie, ktorzy gniewem, y zazdrośćią ták ſą záiuſzeni, y chcą z ſobą walczyć, áby ſię zemśćili?

***

Odpowiedź ná Pierwſze Pytánie.

ODpowiedźiał Sędźia: Przyiaćielu! bádánie twoie nie pochodźi z miłośći, ále z dopuſzczenia mego, dla ćo przez podobieńſtwo nie iákich w odpowiádam ći. Pytaſz czemu dno, nie mowlątko umiera we wnęznośćiách máćierzyńſkich, á drugie chodźi żywo? Przyczyną tego ieſt, zelka bowiem moc ćiáłá dziećinnę, z Oycowſkiego, y máćierzyńſkiego ienia bierze ſię, ále że co poczęo ieſt dla Oycowſkiey, álbo máćieńſkiey niemocy, y nie ma powinney y, dla tego rychley umiera, y wiele eczy przychodźą zniedbáłſtwá, y z coſtrożności rodźicow, wiele też z oſkiey ſpráwiedliwośći moiey, żeby chſey one rzeczy, ktore złączone ſą ozłączyły ſię, ále iednák dla tego duże, że do ożywiánia ćiáłá dłużſzego áſu niemiáłá, ma podeymować ożutne karánia, ále ráczey przybliża ku miłośierdźiu memu pokazánemu, bo iáko ſłońce oświecáiące dom, ie bywa widźiane iáko ieſt w pięknoći ſwoiey, tylko od tego, ktory pátrzy Niebo, y to tylko promienie, ták też ſzę takowych, aczkolwiek dla nieżymánia Krztu, nie widzą Oblicżá ego, wſzákże bliſzſe ſą miłośierdźia, żeli karánia, ále nie ták iáko wybrái moi. ODPOWIEDZ NA PYTAIE WTORE: Czemu człowiekowi práwiedliwemu przećiwnie ſię dźieie? *Odpowiedam:* ſprawiedliwość moiá ieſt, żeby káżdy ſpráwiedliwy otrzymał to, o co prośi, ále ten nie ieſt ſpráwiedliwy, ktory nie wedle poſłuſzeńſtwá, y doſkonáłey ſpráwiedliwośći prągnie ćierpieć przećiwne rzeczy, y ktory nie czyni bliźniemu ſwemu dobrze z miłośći Boſkiey. Przeto przyiaćiele moi, uważáiąc com iá BOG y Odkupićiel ich uczyniłem, y przyobiecałem im, á oraz y to uważáiąc, co zá złość ieſt ná świećie chętniey dla czći moiey, y zbáwienia włáſnego, y uchronienia ſię grzechu, proſzą bárdziey o przećiwne rzeczy świátá (dla oſtrożnośći) á niżeli o ſzczęśliwe. Przeto y ia dopuſzczam ná nich ućiſki, z ktorych niektorzy lubo mniey ćierpliwie znoſzą, ia iednák nie bez przyczyny dopuſzczam to ná nich, y w utrapieniách ieſtem z niemi. Iáko bowiem ſyn, gdy od mátki miłey bywa karány dźieciińſtwie, nie umie dźiękowáć mátce, bo nie umie tego uważáć, dla czego go karzą; ále przyſzedłſzy do lat rozumnych dźięku ie iey, bo przez karánie máćierzyńſkie, od złego oddalony ieſt, y przyzwyczáił ſię do dobrych obyczáiow, y do ćwiczenia. Ták ia czynię wybránym moim; oni bowiem że mi wolą ſwą oddáią, y mnie nádewſzyſtko miłuią, przeto do czáſu ućiſki ponoſzą, á że teraz nie rozumieią doſkonále dobrodźieyſtw moich, czynię ia iednák co im będźie potrzebnego ná potym. Niepobożni zásię niedbáią,

dbáia o sprawiedliwość, áni się lękáia komu czynić krzywdę, ktorzy y o doczesne rzeczy proszą, y w roskoszách ziemskich się kochaią, dla tego się im szczęśliwie powodzi z sprawiedliwości moiey do czásu, y od karánia są wolni, áby więcey nie grzeszyli, gdy by się im nieszczęśliwie powodziło. Wszákże nie wszytkim złym ludziom dáie się czego prágną, áby wiedzieli że to w mocy moiey iest, komu chcąc to dáć, ktory też y niewdzięcznym dobrze czynię, choć tego nie zásłużyli. ODPOWIEDZ NA PYTANIE TRZECIE. Czemu powietrze y głody przychodzą? *Odpowiádam.* Nápisano iest w Zakonie, że ktoby ukradł, niechay odda więcey, á nizeli wźiął, że tedy niewdzięczni ludźie dáry moie biorą, y złe ich zażywáia, áni mi się część od nich oddáie; dla tego ich więcey chcę karáć ná ćiele w tym żywoćie, áby dusza folgę miáła w przyszłym: pod czás też folguiąc ciáłu karzę człowieká w tych rzeczách y temi rzeczámi, w ktorych się kocha, áby ktory nie chćiał mnie poznáć, w rádości, niech mnie pozna y rozumie przynamniey w ućisku. ODPOWIEDZ CZWARTEGO PYT. Czemu śmierć nagle przychodzi? *Odpowiádam.* Ktoby człowiek wiedział czás śmierci swoiey, służyłby mi z boiáźni, y z żalu ustáłby; Przeto áby mi z miłości człowiek służył, y áby się záwsze się frásował, á we mnie był bespieczny dla tego nie pewna iest godźina zeyścia iego: y słusznie. Albowiem kiedy człowiek opuśći to, co było pewnego y prawdźiwego, potrzebną y słuszną áby od nie pewney był trapiony rzeczy. ODPOWIEDZ PYTANIA PIĄTEGO. Czemu dopuszczam ludźiom ná woynę iść, ktorzy maią pokorne ferce gniewu? *Odpowiádam.* We wszelki ktory wolą doskonáłą chce szkodźić bliźniemu swemu, ten podobny iest czártu, y iest członkiem iego: y náczynię iego, tedy uczyniłbym dáremu krzywdę, gdybym sługę iego bez sprawiedliwości od niego wźiął. Przeto to jáko ja náczynia mego zażywam do iákiey kolwiek rzeczy mnie upodobney: ták słuszna rzecz iest, áby dla tego, ktory chce bydź członkiem moim, więcey niz moim, niechay służy, y czyni co iego iest, álbo ná doświadczenie inszych, álbo ná wykonánie złości swoiey, zá dopuszczeniem moim, y co grzech wyćiągnął zá sobą.

Pytánie siodme.

QUESTA PIERWSZA.

TEnże Zakonnik ftoiąc w stopniu swoim, pyta: O Sędźio! pytam ćię, czemu rzecz podłą, y piękna názywa się ná świećie? PYTANIE DRUGIE. Czemu mam mieć w nienáwiści piękność świętą, gdym urody pięknoy, y zacnie urodzony? PYTANIE TRZECIE. Czemu się nie mam wynosić nád inszych, gdy iestem bogáty? PYTANIE CZWARTE. Czemu nie mam bydź ważony nád inszych, gdy iestem nád inszych zácnieyszy? PYTANIE PIĄTE. Gdy iestem dobry Chwáty godny, czemu nie mam szukáć chwały własney? PYTANIE SZOSTE: Ieżeli inszym czynię przykrości, czemu nie mam wyćiągáć nagrody?

Odpowiedź ná pytánie pierwsze.

ODpowiedźiał Sędźia: Przeciwko ludu, podłą y piękną rzecz świetcka, iest iákoby gorzka y słodka, álbowiem po-

żytek świetcki, ktory iest pogárdą świecka, y ieg przeciwność iest iákoby nie iáka gorzkość, pożyteczna sprawiedliwym

ym do zdrowia. Piękność záś świá-
, ieſt ſzczęśćie świeckie, y tá ieſt iá-
oby nieiákie zdrowie pochlebuiące
ałſzywe y zwodzące. Przeto kto u-
ieckа przed pięknością świecką, po-
ardzáiąc iey ſłodkością, nie przyidźie
o piekłá, áni ſkoſztuie oney gorzko-
ći, ále wſtąpi do weſela mego, dla tego
eby uſzedł człowiek nikczęmności
iekielney, y żeby nábył Niebieſkiey
łodkości, potrzebna rzecz ieſt iść więc-
ey zá nikczęmnością świecką, áni-
eli zá iego pięknością. Albowiem
yſzelkie rzeczy dobrze ode mnie ſtwo-
zone ſą. Wſzákże onych naybárdziey
otrzebá ſię ſtrzedz, ktore nie rozu-
nie zázywáiącym dárow moich,
ogá dáć okkázyą ſzkody du-
zney. ODPOWIEDZ NA DRU-
IE PYTANIE: Czemu z urodzenia
ie mamy ſię chełpić? *Odpowiádam*:
y záiſte miałeś z oycá nikczęmność
gniłości, y nieczyſtość; We wnę-
znościách záśię mátki byłeś iáko
artwy, y wſzyſtek nie czyſty; áni y
o nie było w mocy twoiey urodźić
ę z zacnych ludźi, ábo nie z zacnych,
e łáſká y dobroć moiá wypuśćiłá ćię
á ten świát. Przeto ty ktory ſię ná-
ywaſz zácnym, upokarzay ſię przede-
ną Bogiem twoim, ktorym to ſprá-
ił, żeś ſię urodźił z zacnych, y kon-
ormuy ſię bliźniemu twemu, bo z tey-
e máteryey ieſt, áczkolwiek według
oiey opátrzności ty z zacnego we-
ie świátá wyſzedłeś pokolenia, on
áś z niſkiego. Ty tedy zácny, boy ſię
ięcey, bo im ty zacnieyſzy ieſteś, tym
ę też ściśley będą ſądzić, boś więcey
ział ODPOWIEDZ NA TZZE-
IE PYTANIE. Z bogactw czemu
ę nie mamy pyſznić? *Odpowiádam*.
ogáctwá álbowiem świeckie, nie ſą
woie, ieno ileć będzie potrzebá dla
ywności, y odzienia; Swiát álbowię
á to uczyniony ieſt, áby człowiek
áiąc podporę ćiáłá ſwego, przez prą-
ę y pokorę z wracał ſię do mnie Bogá
wego, ktorego ſłáwſzy ſię nie poſłu-
ſznym wzgárdźił, y o mnie pyſzniąc
ſię niedbał, ieſliż powiedaſz że two-
ie ſą doczeſne rzeczy, powiedam tobie
zápewne, że ty iákoby gwałtem przy-
właſzczaſz ſobie wſzyſtkie one rzeczy,
ktore nád potrzebę twoię maſz. Al-
bowiem wſzytkie doczeſne rzeczy
ſpolne máią bydź, y z miłości potrze-
buiącym zárowne. Ty záśię przywłá-
ſzczaſz ſobie ná zbytki, cobyś y inſzym
z politowánia miał dáć; álbowiem
y ſłuſznym ſpoſobem wiele ich wielkie
dobra máią nád inſzych, ſłuſznie má-
iąc y roſtropnie ſzáfuiąc. Przeto żeby-
ś ciężey nie był karány ná ſądźie,
dla tego żeś więcey wźiął nád inſzych,
rádźę tobie, ábyś ſię nie wynoſił nád
inſzych, pyſzniąc ſię y zgromadzáiąc,
iáko bowiem roſkoſzna rzecz ieſt ná
świećie mieć doczeſne rzeczy nád in-
ſzych, y w nich obfitować, ták ná ſą-
dźie ſtráſzna rzecz ieſt, y nád ſpoſob
ćięſzka, choć y ſłuſznemi rzeczámi nie
dobrze rządźić. ODPOWIEDZ NA
CZWARTE Y PIĄTE PYTANIE.
Że własna chwałá nie ma bydź ſzuká-
ná? *Odpowiedam*. Zaden z ſiebie nie
ieſt dobry, ieno ia ſam BOG twoy, y
wſzelki ktorykolwiek dobry ieſt, ze
mnie dobry ieſt. Przeto ieſli ty chwa-
ły ſwoiey ſzukaſz, ktory niczym ieſteś,
á nie chwały moiey, ktorego wſzelki
dar ieſt doſkonáły, fałſzywa ieſt chwa-
łá twoiá, y krzywdę mi czyniſz Stwo-
rcy twemu. Przeto iáko ze mnie ſą
wſzytkie dobrá, ktore maſz, ták y wſzel-
ka chwałá ma bydź mnie przypiſowá-
na, y iáko ia BOG twoy dáię robie
wſzelákie rzeczy doczeſne, ſiły, y
zdrowie, ſumnienie, y rozſądek uwa-
żáć ſobie pożyteczniеyſze rzeczy, czá-
ſy y żywot, ták że y o wſzytkich rze-
cżách, ieſli dobrze y rozumnie rzą-
dźiſz tobie pozwolonemi rzeczámi,
mam ia wielką chwałę z tego. A ieſli
źle tym rządźiſz, winá twoiá ieſt, y nie-
wdzięczność twoiá. ODPOWIEDZ
PYTANIA SZOSTEGO. Czemu zá
dobre uczynki w tym żywocie nie ma-
my ſzukáć nagrody doczeſney? *Odpo-
wiedam tobie*: Ktokolwiek dobrze czy-

ni inszym, tym umysłem że niedba o nagrodę świecką, ále iáką mu ią zechce dáć Bog, ten będzie miał wielką rzecz zá máłą, wiekuistą zá doczesną. Kto záś zá doczesne rzeczy szuka ziemskich, będzie miał czego prágnął á utráci wieczne. Przeto żebyś otrzymał wieczną zá doczesną, pozwo cznieyszą rzecz iest nie szukáć nagr dy od człowieká, ále ode mnie.

Pytánie Osme

QVESTYA PIERWSZA.

DO tego pokazał się Zakonnik tenże na stopniu swoim, mowiąc: O Sędzio! pytam się ciebie, czemu dopuszczasz że Bogowie bywáią sławiáni w Kościołách, y máią część iáko y Ty sam, gdy Krolestwo twoie zacnieysze iest nád wszystkie? PYTANIE WTORE. Czemu nie uczyniss áby była widziána od ludźi chwałá twoiá ná tym świecie, áby tym więcey oney prágnęli? PYTANIE TRZECIE: Do tego Swięci Aniołowie twoi zacnieyszemi sa, y świątobliwszemi nád wás tko stworzenie, czemu ich ludzie n widzą ná świecie? PYTANI CZWARTE. Gdy męki piekielne bárdzo strászne, czemu nie dop szczasz widzieć ich ludziom w tym woćie, áby się ich strzegli? PYTAN PIĄTE. Gdy czárći nieporownány sposobem sa sprosni y strászni, czem się widomie nie pokázuią ludziom li w on czás, żadenby ich nie náśla wał, áni im zezwalał.

Odpowiedź Pytánia pierwszego.

ODpowiedział Sędzia: Przyiácielu, ia iestem BOG Stworzyćiel wszytkich rzeczy, ktory nie wiąszą krzywdę czynię złemu, iáko dobremu, bom sama iestem sprawiedliwością; Przeto sprawiedliwość moiá iest, że weyście do Niebá ma bydź otrzymáne, przez grontowną wiárę y rozsądną nádzieię, y gorącą miłość. A przeto wszelka rzecz, ktora więcey w sercu y gorętszey bywa miłowáną, o tym się myśli częścicy, y z wielką pilnością icy chwałą się oddáie. Ták y Bogowie ktorych kładą w Kościołách, choć nie sa Bogámi, áni Stworcámi, bo nie masz tylko ieden Stworzyćiel sam, to iest iá BOG OCIEC, y SYN, y DUCH Swięty, á wszákże od dzierżawcow Kościołow, y ludzi więksżą miłość odnoszą ániżeli ia, áby się im szczęściło ná świecie, nie żeby żyli ze mną. A przeto gdybym ia wniwecz obrocił te rzeczy, w ktorych się więcey kochaią ludzie, ániżeli we mnie, y przeciwnym sposobem nád wolą ich roskazałbym się chwalić, uczyniłbym im krz wdę, odiawszy im wolną wolą żadzą ich. A przeto, że we mnie ni romáią wiáry, y w ich sercu iest nie fkoszniceyszego nád mię, przeto fu szne dopuszczam, że w czym się k chcą, y czego prágną myślą, y uczy kiem, żeby to wykonáli. Aże stwor nie więcey, á niżeli mnię Stworcę m łuią, ktorego z znakow, y uczynko dostátecznie poznáć mogą, gdy b chcieli zázyć rozumu, dla tego że ś ślepieni są, przeklęte iest stworzen ich, y przeklęte są bálwany ich, y o będą pohánbieni, y sądzeni dla głu stwá swego, bo zrozumieć nie chc iák słodki iestem ia BOG ich, ktory gorącey miłości stworzyłem, y odkup łem człowieká. ODPOWIEDZ N PYTANIE WTORE. Czemu nie ic widziána chwałá moiá? *Odpowiedz* Chwałá moiá niewypowiedziána ie y słodkością, y dobrocią nie przyr wnána wszytkim; ieśliby tedy chwał moiá iáka iest, byłá widziána, ciáłoczł

Więcza

iecze ſkáżitelne zeſtábiáłoby, y uſtá-
o, iáko zmyſły onych, ktorzy ná go-
ze Chwałę moię widźieli; ćiáło też
la rádości duſzney uſtáłoby, y nie by-
oby ſpoſobne do zábáwek ćieleſnych,
rzeto że bez prace miłości nie máſz
wcyścia do Niebá, y żeby wiárá miáłá
agrodę, y ćiáło do prace było ſpoſo-
ne, dla tego Chwałá moiá zákrywa
ę do czáſu, áby dla żądze, y wiáry,
ym ſzczęśliwicy, y doſkonáley ná wie-
, byłá widźiána. ODPOWIEDZ NA
RZECIE PYTANIE: Czemu Swię-
nie dáią ſię widźieć iáko ſą? *Odpo-
ádam:* Gdyby Swiętych moich wi-
źiano iáwnie, y widomie, rozmawiá-
oby, częśćby im táką wyrządźáli, iáko
mnie. A ná ten czás wiárá nie miá-
by záſługi, áni też ſłábość ćieleſna
e byłáby ſpoſobna do widzenia ich,
e áni moią ſprawiedliwość chce, że-
y ták wielka iáſność od ták wielkiey
łábości miáłá bydź widźiána, dla tego
więtych moich nie ſłycháć, áni widáć
k, iáko ſą, áby mi wſzelka część byłá
yrządźána, y żeby człowiek wiedźiał
e niema nikogo miłować nád mnie;
ſzákże ieśli pod czás Swięći moi po-
ázuią ſię, iednákże nie w tákiey po-
áwie chwały, widuią onych, w ktorey
iſte ſą, ále w tákiey poſtáwie zákry-
y zupełnośći cnoty, w iákiey bez
mieſzánia ćieleſnego wyrozumienia
może ſię ich widźieć. ODPOWIEDZ
CZWARTEGO PYTANIA: Czemu
mąk piekielnych nie widáć? *Odpowie-
dam:* Gdyby męki piekielne iáko ſą by
ły widźiáne widomie, człowiek dla
boiáźni wſzyſtekby z źiáb, y rzeczy
niebieſkich z boiáźni, á nie z miłości
ſzukałby. Aże żaden nie ma pragnąć
Niebieſkiego weſela zboiáźni karánia,
ále z miłości Boſkiey, dla tego teraz
ſą zákryte męki, iáko bowiem dobrzy,
y Swięći (onego niewypowiedźiánego
weſela przed rozłączeniem ſię ćiáłá z
duſzą) iákoweby było, ſkoſztować nie
mogą, ták áni zły mąk, ále gdy ſię odłą-
cza duſzá od ćiáłá, doznawáią ſámą
rzecz, czego niechćieli doznáć wyro-
zumieniem, gdy mogli. ODPOWIEDZ
PYTANIA PIĄTEGO: Czemu czárći nie pokázuią ſię iáwnie? *Odpowie-
dam:* Gdyby ich ſtráſźliwa ſproſność
byłá widźiána, iáka ieſt, duſzá widzące-
go z ſámego widzenia ſtráćiłáby zmy-
ſły, y ćiáło wſzytko iák człowieká
drżącego trzęſłoby ſię, y ſerce wſzytko
iákby boiáźnią zniſzczone umárłoby,
áni nogi niemogłyby ſtrzymáć inſzych
członkow; dla tego żeby duſzá wſwym
zmyśle cáłą zoſtáłá, y ſerce iey czuło
pilnie w miłości mey, y ćiáło do prace
w ſłużbie moiey było ſpoſobne: zákry-
wa ſię ſproſność czártowſka, y żeby
byłá záchowána złość, y uśiłowánie.

OBIAWIENIE TRZECIE.
w Xięgách Pytánia.

CHRYSTVS rozmawiáiąc z Oblubienicą ſwoią S. Brygittą, *Dáie náukę o lekárzu podobną, ktory dobrze leczy, y o fałſzywym lekárzu ktory zábiia, y o człowieku, ktory o ſobie rozumie, że może vleczyć, ták mowiąc: ktorykolwiek człowiek przyimuie do ſiebie grzeſznikow, á dopomaga im, álbo dáie máteryą do grzeſzenia, y vmárliby w grzechu, Pan BOG będźie wyćiągał śmierći ich duchowney z ręku iego. A ieśli ich przyimuie, áby przeſtáli grzechu, y w cnotách ſię ćwiczyli*

u niego, y poprawowáli ſię, będźie on miał wielką zasługę y oni od BOGA.

SYN BOZY powieda: gdźiekolwiek ieſt chory w domu, á gdy przyidźie do niego lekarz uczony, prędko ze znákow powierzchownych upátrzy, iákaby miał chorobę. Lekarz tedy wiedzący chorobę chorego, gdyby mu dał lekárſtwo zá ktorymby śmierć nádeſzła, bywa gromion iáko zábiiak, y nie ieſt prawdźiwym lekárzem: ieſli záś kto umieiąc leczyć, dáie lekárſtwo dla nagrody świeckiey, nagrody nie będzie miał ode mnie. Jeśliby záś kto dla miłości, y czći mojey lekárſką ſię náuką báwił, powinienem ia mu to nádrodźić. A ieśli záś kto nie ieſt uczony w lekárſkiey náuce, ále wedle rozumienia ſwego, rozumie on, że to y owo będzie pomagáło choremu, y dáie mu pobożnym umyſłem, tego nie trzebá ſtrofowáć iáko zaboycę, ieſli umrze chory, ále iáko głupiego, y wiele o ſobie trzymáiącego: á ieśli chory przyidźie do zdrowia z lekárſtwá głupiego, tedy on nie powinien mieć nagrody uczonego, ále iáko ten ktory o ſobie wiele trzymał, bo nie dał lekárſtwá wedle umieiętności, ále wedle rozumienia ſwego. O. to co te rzeczy znácza, powiem tobie, ludźie oni dobrze robie znaiomi, w duchu ſą nie mocni, y ſkłonni do pychy, y pożądliwości, náśláduiąc woli ſwoiey, ieśliż tędy przyiaćiel ich, ktorego ia przyrownywam do lekárzá, dáię im pomoc, y rádę, przez co w pyſze y náderości wyſtępuią, y duchownie umieráią, śmierći rákowych będę wyćiągał z ręku iego: bo áczkolwiek z własney nieprawości umieráią, wſzákże że on był ſprawą, y przyczyną śmierći ich, nie będzie wolny od karánia. Jeśli záś uwiedziony przyrodzoną miłością chowa ich, pod, wyżſzáiąc ná tym świećie onych dla pociechy ſwoiey, y czći świeckiey, niechay ſię nie ſpodźiewa nagrody o, de mnie. Jeśli záś iáko mądry lekarz myśli o nich mądrze, rozmawiáiąc tak z ſobą, nie mocni ſą ći, y potrzebuią lekárſtwá, przeto lubo lekárſtwo moie zdáie ſię im bydź gorzkie, wſzákże że zdrowe ieſt, dam go im, żeby okrutnie nie umieráli, dla tego, y hámuiąc ich dam im potrawy, áby nie uſtáli od głodu, dam im y ſzáty, áby chodźili uczći wie wedle ſtanu ſwego, będę ich trzy mał pod rządem moim, áby nie był ſwawolni, będę też miał ſtáránie o ni ſzych potrzebách ich, áby ſię nie pr ſznili, y zá pycha áby ſię nie roſpuśćili álbo żeby inſzym nie mieli okkázye do ſzkodzenia. Tákowy lekarz będźi miał wielką nágrodę ode mnie, bo rá kie karánie podoba ſię mnie. Jeśliby záś przyiaćiel ich myśląc z ſobą ták mo wiłby: dam im potrzeby, ále niewiem ieśli im będą pożyteczne, álbo nie, ie dnák nie rozumiem áby ſię nie miał P. BOGUpodobáć áni ſzkodźić zbáwie niu ich, ieśli by zá ten czás umarli z oparrznością iego., álbo żeby uſtáli przyiaćiel nie będzie ſtrofowány iáko zaboycá: wſzákże dla dobrey woley, ż żadánia pobożnego, ktorym więcey duſze ich miłuie, chociże przyiaćiel nie będzie miał zapłáty zupełney, ie dnák chorzy zá pomocą Lżey będą cho rować, y poprawi ſię im ná zdrowiu ktorego ieśliby miłość nie ſprawowa łá ſpolnie, z trudnością by tego doſta pili. Wſzákże tu potrzebá iedney rády álbowiem wedle dawney przypowie ści zwierze z rodzáiu ſzkodliwego ie ſli ieſt w zámknieniu, nieſzkodzi, zámknione máiąc potrzeby, zdrowe ieſt, y tyie zárowno iáko y ono, zwie rzę, ktore ieſt ná wolności: dla tego że oni ſą z rodzáiu onego, ktorych krew, y ſerce ſzuka wyſokich rzeczy, tym więcey prágnie ich wolą im wię cey plie, przeto przyiaćiel ich niecha im nie dáie okázyey wyſtępowánia, bo wyſtępować chcą, ále ápperytu zágasić nie mogą.

* * *

Pyta:

Pytánie Dźiewiąte.

QVESTYA PIERWSZA.

POtym pokazał ſię on zakonnik w ſtopniu ſwoim, y ták zádáie: *Pytam ſię Sędźia*: Czemu ſię ták bárdzo zdaſz bydź nie rowny w dárách y łáſkách twoich, w tym żeś Pánnę MARYĄ MATKĘ twoię przeniosł nád wſzytkie ſtworzenia, y wywyżſzyłeś ią nád wſzytkie Anyoły? PYT. WTORE: Czemuś Anyołō dał duchá bez ćiáłá, y że ſtoią w niebieſkī weſelu, człowieckowi záśię dałeś naczynie z źiemie, y duchá, y że ſię rodźi z płaczem, y że żyie z praca, z boleśćią? PYTANIE TRZECIE: Czemuś dał człowiekowi rozum, y zmyſły, zwierzętom záśię nie dałeś rozumu? PYTANIE CZWARTE: Czemuś dał źwierzętom żywot, á nie inſzemu nie czuynemu ſtworzeniu? PYTANIE PIĄTE: Czemu nie máſz świátłośći ták w nocy, iáko y wednie?

Odpowiedź Pytánia pierwſzego.

ODpowiedźiał Sędźia: Przyiaćielu! w Boſtwie moim wſzytkie rzeczy przyſzłe, y ktore ſię máią czynić iáko, y iuż uczynione, w przod widźiáne y przeyrzáne ſą od początku. Jáko bowiem w przod widźiány ieſt upadek ludzki, y z ſprawiedliwośći Bożey dopuſzczony, ále nie z BOGA uczyniony: áni dla przeyrzenia Bożego czyniony: ták y od wieku widźiáne ieſt wybránie ludzkie, że tákie miłośierdźie miał P. BOG uczynić. Pytaſz tedy czemu Pánnę MARYĄ MATKĘ moię wywyżſzyłem nád wſzytkich, y nád wſzytko ſtworzenie umiłowałem onę? To dla tego ieſt, bo w niey oſobliwy, y zacny wynálazek cnot ználeźiony ieſt; iáko bowiem gdy ogień zápala ſię, á zwłaſzcza gdźie drzewá nie máło ieſt, one prędzey ſię zápaláią, y pogorywáia ktore ſpoſobnieyſze, y ſkutecznieyſze ſą do ſpalenia. Ták w Pánnie MARYEY było: kiedy bowiem ogień miłośći Boſkiey (ktory w ſobie nie odmienny, y wiekuiſty ieſt) zápaláć ſię, y pokazowáć począł, á Pan BOG chćiał ſię wćielić, żadne ſtworzenie ták nie było ſpoſobne do otrzymania tego ogniá miłośći, iáko Pánná MARYA: bo żadne ſtworzenie nie tákᾱ miłośćią nie pałało iáko ona: y lubo miłość iey ná końcu czáſow obiáwiona y pokazána byłá; wſzákże przed początkiem świátá przeyrzána ieſt, y ták w Boſtwie od wieku ieſt náznáczona, że iáko żaden oney miłośći nie ieſt podobny náleźiony, ták też y żaden w łáſce, y w błogoſłáwieńſtwách nie był rowny. ODPOWIEDŹ NA PYTANIE WTORE: Czemum Anyołom dał duchá bez ćiáłá? *Odpowiádam:* Ná początku, y przed czáſy, y przed wieki ſtworzyłem duchy, żeby w wolney woli ſtoiąc, wedle woli moiey weſelili ſię, y z dobroći, y chwały moiey, z ktorych nie ktorzy podnioſłſzy ſię w pychę, z dobrego uczynili ſobie złe, wolną wolą obracáiąc nieporządnie; á że nic złego nie było w náturze, y ſtworzeniu, ieno nie porządek woley własney, dla tęż upádli; drudzy záś z duchow obráli ſobie w pokorze ſtáć przede mną Bogiē ſwoī dla tęǖ záſłużyli ſobie wiekuiſte weſele, bo godna y ſłuſzna rzecz ieſt, że ia Bog, ktory Duch, nieſtworzony ieſtem, y wſzytkich rzeczy Stworcá y Pan, ábym też miał duchy ſubtelnieyſze, y prędſze nád inſze ſtworzenie dla poſługi moiey. Wſzákże nie przynależáło ábym zmnieyſzenie miał mieć w woyſku moim, dla tegom ſtworzył y inſze ſtworzenie, to ieſt człowieká ná mieyſce tych, ktorzy upádli, ktorzy wolną wolą, y dobrą łáſką záſłużyli tę go-

dność, ktorą Aniołowie utráćili. A przeto ieśliby człowiek miał dufzę, á nie ćiáło, nie mogłby záſłużyć ták wielkiego dobrá, ále áni pracą: dla otrzymánia tedy wiekuiſtey czći złączyło ſię ćiáło z dufzą, dla tego y przymnaża ſię ućiſkow, áby człowiek doznał wolney woli, y ułomności ſwoiey, áby ſię w pychę nie podnoſił; ták że áby prágnął chwały, do ktorey ſtworzony ieſt, y nágrodził niepoſłuſzeńſtwo w ktore dobrowolnie wpádli. Przeto z Boſkiey ſprawiedliwośći przydáne mu ieſt zeyśćie y weyśćie płáczliwe, y żywot prácowity. ODPOWIEDZ NA PYTANIE TRZECIE. Czemu zwierzętá nie máią rozumu iáko człowiek? *Odpowiádam tobie.* Wſzytkie rzeczy ktore ſtworzone ſą, dla pożytku ludzkiego ſą, álbo dla potrzeby iego, y porátowánia, álbo dla ćwiczenia y karánia, álbo dla ućiechy y pokory. Gdyby tedy beſtye miáły rozum iáko człowiek, byłyby człowiekowi ná utrapienie, y raczey ſzkodziłyby mu, á niżeli pożyteczne były. A dlá tego żeby wſzytko podlegáło człowiekowi, dla ktorego wſzytkie rzeczy ſtworzone ſą, y wſzytko żeby ſię go bało, á on żeby ſię nikogo nie bał, tylko mnie Bogá ſwego, dla tego zwierzętom nie ieſt dány rozum. ODPOWIEDZ PYTANIA CZWARTEGO. Czemu nieruchome rzeczy nie máią żywotá? *Odpowiedam:* Wſzelka rzecz ktora żyie ma umrzeć, y wſzelka rzecz żyiąca ruſza ſię, byłeby nie miáłá iákiey przeſzkody. Ieśliby tedy nieruchome ſtworzenia miáły żywot, byłyby raczey przećiw człowiekowi, nie zá człowiekiem. A dla rego żeby wſzytkie rzeczy były człowiekowi ná ućiechę, dla tego wyżſze rzeczy, to ieſt Anyołowie, przydáni ſą człowiekowi náſtraż, z ktoremi człowiek ma rozum y nieśmiertelność dufze; niżſze záśię to ieſt ruchome, dáne mu ſą ná pożytek, y ná porátowánie, ná náukę y ćwiczenia. ODPOWIEDZ PYTANIA PIĄTEGO. Czemu każdy czás nie ieſt dniem? *Odpowiadam przez przyklad:* Każdy woz ma koła, áby tym ſnádniey włożony ćiężar był prowádzony, á koła oſtátnie ida za pierwſzemi. Ták też w duchownych rzeczách, álbowiem świát wielki ciężar ieſt, obćiążáiąc pieczołowániem uciſkámi człowieká. Y nie dziw; bo człowiek mieyſce odpoczynku zbrzydził, ſłuſzna rzecz byłá áby mieyſce pracy doznał; żeby ſię tedy tego świátá ćiężar ſnádniey od człowieká mogł znośić; dla tego náſtąpiłá z miłoſierdzia odmiáná czáſow, to ieſt dzień y noc, láto, y zimá dla zábawy y odpocznienia ludzkiego. Álbowiem rozum tego uczy, gdzie ſię przećiwne rzeczy zeydą, mocna rzecz y nie mocna, potrzeba ustąpić niemocney, żeby z mocną mogłá ſię zoſtáć, bo ináczey niemoc ſię wniwecz obroći. Ták też y o człowieku maſz, choćiaż on z mocy duſze nieśmiertelney mogłby ſię zoſtáć w uważániu Niebieſkich rzeczy, zárázem y w pracy, iednákże dla ſłábości ćiáłá uſtałby, y dla tego ſłábość, aby człowiek máiąc uczeſtnictwo z wyżſzemi y niżſzemi rzeczámi umiał znośić, prácuiąc przez dzień y rozpámiętywáiąc ſłodkość wieczney świátłości, ktorą utráćił. Stáłá ſię też noc dla odpoczynku ćieleſnego, máiąc wolą przyiść do mieyſca, gdzie nie máſz nocy, áni pracy, ále dzień uſtáwiczny, chwáłą wiekuiſtá.

* * *

OBIAWIENIE CZWARTE w Xięgách Pytánia.

w kto-

W ktorych SYN BOZY pięknie wychwala wſzyſtkie Członki *Pánny MARYEY MATKI ſwey wykładáiąc duchownie, y powiedáiąc onę bydź naygodnieyßą Krolewſkiey korony.*

SYN BOZY powieda: Ia ieſtem ukoronowány Krol w Boſtwie moim bez początku y bez końcá, áni początku nie ma Koroná áni końcá, znácz mocmoię, ktora nie miáłá początku, áni będźie miáłá końcá. Ale ia miałem inſzą Koronę ná pilnym ku w ſobie, ktora záprawdę Korona ieſtem ia ſam BOG. Tá tedy Koroná gotowána byłá tey, ktoraby wielka miłość miáłá do mnie, y tęż Koronę rzenayſłodſza MATKA moiá otrzymáłá, y pociągnęłá do ſiebie ſama prawiedliwością y miłością. Albowiem o tym świádectwo wydáia Anołowie, y inſi Swięći, że w tobie gorętſza byłá miłość do mnie, y czyſtość twoiá czyſtſza nád wſzytkie, ktora mi ię podobáłá nád wſzytkich. Głowá twoiá byłá iáko złoto świetne, á włoſy iáko promienie ſłoneczne; bo twoie przenayświętſze, y przenayczyſtſze Panieńſtwo, ktore ieſt w tobie iákoby głowá wſzytkich cnot, y powściągliwość wſzytkich nie przyſtoynych rzeczy, y pobudek, podobáłá ſię y świeciłá przed obliczności á moią z wſzelákā pokorą. A dla tego ſłuſznie ćię názywáia ukoronowáną Krolową nád wſzytkiemi rzeczámi, ktore ſtworzone ſą. Krolowa dla czyſtości ukoronowána, dla wielkiey godności; Czoło twoie było nieporownáney białości, ktora znáczy piękność ſumnienia twego, w ktorym ieſt zupełność Boſkiey wiádomości, y ſłodkość Boſkiey mądrości świeći ſię w nim nád wſzytkich: Oczy twoie były przed oblicznością Oycá mego, ták iáśnie, że ſię w nich przeyrzał, bo w duchownym widzeniu twoim, y w rozumie duſze twoiey, widźiał Oćiec wſzytkę wolą twoię, żeś niczego nie chćiáłá, ieno iego; y niceś nie prágnęłá, ieno coby było wedle niego. Uſzy twoie były przenayczyſtſze, y otwárte iáko okná śliczne, kiedy tobie opowiedźiał Gábryel wolą moię, y kiedy ia BOG ſtałem ſię Ciáłem w tobie: Iágody twoie były śliczney fárby, to ieſt białey y czerwoney, bo ſławá ſpraw twoich zacnych, y piękność obyczáiow twoich podobáłá mi ſię, ktoremi ná kázdy dźień pałaſz. Záprawdę z piękności obyczáiow twoich weſelił ſię BOG Oćiec, y nigdy nie odwracał oczu ſwoich od ćiebie, y dlamiłości twoiey wſzyſcy otrzymáli miłość. Uſtá twoie były iáko lámpa we wnątrz páłáiącą, á świecáca zwierzchu; bo ſłowá y chući twoiey duſze, były páłáiące we wnątrz Boſkim wyrozumieniē, á z wierzchu świecące z ułożenia chwalebnego twoich pobudek ćieleſnych, y pomiárkowánie piękne twoich cnot. Záprawdę Márko naymilſza ſłowá uſt twoich pociągnęły nieiákim ſpoſobem Boſtwo moie do ćiebie, y nigdy nie odłączyły mnie od ćiebie, bo ſłowá twoie ſłodſze ſą nád miod, y plaſtr miodu. Szyia twoiá ieſt zacnie wyniesiona, y pięknie podniesiona, bo ſprawiędliwość duſze twoiey zupełnie ieſt podniesiona do mnie, y wedle woli moiey poſłuſzná, bo nigdy nie ſkłaniáłá ſię do czego złego, y pychy. Iáko bowiē ſzyiá nákłánia ſię z głową, ták wſzelki zamyſł y ſpráwowánie twoie ſkłaniáło ſię do woli moiey: Piersi twoie pełne były wſzelákich cnot wdzięczności, ták bárdzo, że niemáſz nic ták dobrego, we mnie, czegoby nie było w tobie; boś wſzelákie dobro pociągnęłá do ſiebie wdzięcznością obyczáiow ſwoich, kiedy Boſtwu memu podobáło ſię wſtąpić do ćiebie, y Człowieczeńſtwu memu mięſzkáć z toba, y ſſáć mleko

z piersi twoich. Rámioná twoie piękne były przez prawdźiwe posłuszeństwo, y znoszenie prac, dla tego cielesne ręce twoie piastowały Człowieczeństwo moie., y zázywałem pokoiu między rámionámi twymi z Boskiem moim. Żywot twoy był nayczystszy iáko słoniowa kość, y iáko mieysce z drogich kámieni bárdzo ślicznych, bo státeczność sumnienia twego, y wiáry nigdy nie ustawáłá; ále áni w uciskách mogło przyść do nágány. Tego tedy żywotá, to iest wiáry twoiey, ściány były iáko złoto świetne, w ktorych znáczy mężność cnot twoich, y rostropność twoiá, sprawiedliwość, y skromność z doskonáłą trwałością, bo sáme wszytkie cnoty twoie doskonáłe były w Boskiey miłości. Nogi twoie przenayczystsze, y umyte były iákoby pełne ziół pachniących, bo nád źieiá, áffekt dusze twoiey był prosty do mni BOGA twego, y pachniący na przykład inszym, y náśládowániem. To tedy mieysce żywotá twego ták ducho wne, iako y cielesne, ták u mnie był bárdzo pożądane, y ták się dusza mo w nim kochałá, że zwysokości niebi iákiey z stąpić do ciebie, y w tobie mi szkáć nie brzydziłem się, y owszem tym bárdzom się kochał. Dla teg MATKO naymilsza, koroná ona kt rym ia przestrzegał w sobie, ktorą zi ste koroną iestem ia BOG, ktorym miał wcielić, ná żadnego nie miał bydź włożona ieno ná ciebie, bo p wdźiwie iestes Pánna y Márka, y C sárzową wszytkich Krolewskich Małżonek.

***

Pytánie Dźieśiąte.

QVESTYA PIERWSZA.

DO tego pokazał się przerzeczony Zakonnik ná stopniu swoim ták mowiąc: O Sędzio! *pytam cię*: gdy ty, iestes naymożnieyszy, náypięknieyszy, y naymocnieyszy, czemuś Boskiego twoie, ktore iest nieporownáne z świátłością słoneczną, przyodziałes tákim worem, to iest Człowieczeństwem twoim? PYTANIE WTORE: Jákowym sposobem Boskie twoie zámyka się wszytko w sobie, á od nikogo niemoże bydź ogárnione? PYTANIE TRZECIE: Czemuś przez ták długi czás chćiał leżeć w żywocie Pánieńskim, nie záraz es wyszedł iákoś się poczá PYTANIE CZWARTE: Gdy wszytk mozesz, y wszędźie obecnym iest czemuś nie záraz w tákowym wzroście pokazał się, iákoś pokazał gdyś przy szedł do trzydziestego Roku? PYTA NIE PIĄTE: Gdyś się nie národził naśienia Abrahámowego wedle O cá, czemużeś chćiał bydź obrzezan PYTANIE SZOSTE: Gdyś się bez grzechu począł, y národził, czemu chćiał bydź chrzczonym?

Odpowiedź Pytánia Pierwszego.

KTOremu Sędźia odpowiędźiał: Przyiaćielu! Odpowiedam tobie przez przykład: Jest nieiáki rodzay iágod, ktorych wino ták mocne iest, że bez prace ludzkiey wychodźi z iágod dźierżawcá tedy upátrzywszy czás doyrzáłości, pokłada naczynie, á nie wino oczekiwa naczynia, ále naczynie winá, á ieśli nie máło náśtáwiáia naczynia wino w naczynie, ktoremu iest bliższe zlewa się. Tá tedy iágodá Boskwo mo ie iest, ktore winá miłości Boskiey rá pełne iest, że wszytkie Chory Anyelskie nápełniáia się z niego, y wszytkie rzeczy ktore tylko są, onego zázywáia, ále człowiek dla niepośłuszeństwá uczyni się

ſię bydź niegodnym. Gdy tedy BOG OYCIEC moy w czáśie od wieku przeyrzánym chćiał pokazać miłość ſwoię poſłał wino, ſwoie, to ieſt mnie SYNA ſwego w naczynie, ktore bliſko położone oczekiwáło przyiśćia winá, to ieſt w Zywot Pánieńſki, ktora nád wſzytko ſtworzenie goręţſzą miáłá do mnie miłość. Tá tedy PANNA, ták bárdzo mnie miłowáłá y prágnęłá, że nie było godźiny, ktoreyby mnie nie ſzukáłá, życząc ſobie bydź ſłużebnicą moią, dla tego oná łáská otrzymáłá wino wyborne, ktore záſie wino miáło trzy rzeczy. Naprzod moc, bo bez pracy ludzkiey wyſzedłem: Po wtore piękną farbę, bom śliczny w urodźie zſtąpił z wyſokiego Niebá ná woynę: Po trzećie ſmák wdzięczny upawáiący naywyżſzym błogoſłáwieńſtwem. To tedy wino, ktorym ia ſam ieſtem, dla tego wſtępowáło we wnętrznośći Panieńſkie, ábym ia BOG niewidomy ſtał ſię widomym, żeby człowiek zgubiony był wybáwiony. Ia záprawdę dobrze mogłem inſzą poſtáć przyiąć, álе nie byłoby było ſpráwiedliwośći w Bogu, ieno żeby poſtáć byłá dána zá poſtáć, náturá zá náturę, ſpoſob doſyć uczynienia wedle ſpoſobu winy; kto tedy z mądrych mogł uwierzyć, álbo pomyślić, że ia BOG Wſzechmogący tákem ſię chćiał upokorzyć, żem wźiął wor. Człowieczeńſtwá, iedno że oná niewymowna miłość moiá byłá, dla ktorey widomie chćiałem mięſzkáć z człowiekiem. A żem widźiał Pánienkę ták páłáiącą miłośćią gorącą dla tego zwyćięzona ieſt moiá ſurowość Boſka, á pokazáłá ſię miłość, áby ſię ze mną człowiek ziednał. Czemu ſię dźiwuieſz? ia BOG ktoryſam ieſtem miłośćią, y ktory żadney rzeczy nie mam w nienáwiśći z tych, ktorem uczynił, nie tylkom człowiekowi poſtánowił dáry známienite, álе y ſiebie ſamego zá nagrodę y zapłátę, áby ſię wſzyſcy czárći pyſzni záwſtydźili. ODPOWIEDZ PYTANIA WTOREGO. Iákowym ſpoſobē Boſtwo moie wſzytkie rzeczy w ſobie zámyká? *Odpowiedam*: Ia BOG Duch ieſtem, ktory rzekę á ſtánie ſię, gdy roſkażę, wſzytkie rzyczy poſłuſzne mi ſą. Ia záprawdę ieſtem ktory dáię wſzytkim bydź, y żyć: ktory pierwey ánizelim ſtworzył Niebo, y gory, y źiemię, ſam w ſobie ieſtem: ktory nád wſzytkiemi rzeczámi, y oprocz wſzytkich rzeczy ieſtem, ktory we wſzytkich rzeczách ieſtem, y we mnie ſą wſzytkie rzeczy, á bezemnie nic nie ieſt. Aże Duch moy gdźie chce tám tchnie, y gdy wſzytko chce może, y wſzytko wie, y nád wſzytkie duchy prędſzy, i chyżſzy, wſzelákа máiąc moc y wſzytkie rzeczy mnieyſze przeſzłe, y przyſzłe upátruiąc Dla tego Duch moy, to ieſt Boſtwo moie ſłuſznie nieogárnione ieſt, wſzytko w ſobie máiąc. ODPOWIEDZ PYTANIA TRZECIEGO. Czemu przez ták długi czás leżałem w żywoćie Pánieńſkim? *Odpowiedam*. Ia ieſtem wſzelákiey natury Stworcá, y káżdey naturze dałem ſpoſob, y czás, y porządek rodzenia. Ieśli tedy ia Stworcá zárázem iákom ſię począł, wyſzedłbym był z żywotá, uczyniłbym to przećiwko przyrodzonemu ſporządzeniu, á zátymby Człowieczeńſtwá mego przyięćie zmyślone było, á nie prawdźiwe Dla tegom ia chćiał bydź przez ták długi czás w żywoćie, iáko y inſze dźieći, áby te rzeczy, ktorem dobrze uczynił, porządek przyrodzony ſporządzáiąc, y w ſamym ſobie ábym wypełnił. ODPOWIEDZ PYTANIA CZWARTEGO. Czemum nie ták wielkiego wzroſtu był zárázem czáſu národzenia mego, iáko w Roku trzydźieſtym? *Odpowiedam*; Gdybym to uczynił, wſzyſcyby ſię dźiwowáli, y lękáli ſię mnie, więcey mnie náśláduiąc z boiáźni, y dla cudow, á nizeli z miłośći. Y iákoby ſię ná ten czás wypełniły piſmá Prorockie, ktorzy powiádáli że miał bydź dźieciędźiem położony między zwierzętámi we żłobie, bydź chwalony od Krolow, y ofiárowány w Koś-

ścielc, ktorego mieli prześládować nieprzyiaćiele. Dla tego ná pokazánie Człowieczeńſtwá mego że ieſt prawdźiwc, y że ſię we mnie powieśći Prorockie wypełniły, pomnażałem ſię wzroſt zá czás, ktory tu pełny mądroſći ták byłem ná początku narodzenia mego, iáko y ná końcu. ODPOWIEDZ PYTANIA PIĄTEGO. Ná to że mnie pytąſz, czemu obrzezány ieſtem? *Odpowiedam:* Ia áczkolwiek nie byłem z Rodzáiu Abráhámowego wedle Oycá, byłem iednak wedle Mátki, áczkolwiek bez grzechu: á dla tego zem práwo w Boſtwie poſtánowił, y w Człowieczeńſtwie to práwo chćiałem wypełnić, áby mię nieprzyiaćiele nie potwarzáli, mowiąc: żem ia to przykazał, czegom ſam nie chćiał wypełnić. ODPOWIEDZ PYTANIA SZOSTEGO: Czemum ſię chćiał krzćić? *Odpowiedam:* Wſzelki ktoryby chćiał nową drogę poſtánowić, álbo záczą, potrzebá żeby ten ktory ſtánowi y záczyna drogę, tą drogą ſám naprzod ſzedł. Przeto wſtárym Zakonie ludowi onemu dáná drogá byłá niciáka ćieleſna, to ieſt obrzezánie ná znák poſłuſzeńſtwá, y oczyſzczenia przyſzłego, ktore w oſobách wiernych, y Zakon záchowuiących. (pierwcy ániżeliby przyſzłá prawdá obiecána, to ieſt ia Syn Boży) ſpráwowałá ſkutek niciáki przyſzłey łáſki, y obietnice. A gdy przyſzłá prawdá, (bo Zakonu nie było ieno iáko ćień) poſtánowiono to od wiekow, żeby ſtára drogá uſtąpiłá nie máiąc ſkutku ſwego, dla tego iáko ſkoro ſię prawdá pokazáłá, ćień uſtąpił, y drogá łátwieſza do Niebá otworzyłá ſię. Dla tego ia BOG y Człowiek bez grzechu národźiwſzy ſię, chćiałem ſię krzćić dla pokory, y intzym ná przykład, y żeby Niebo wierzącym otworzył, y ná znák tego, gdym ſię ia krzćił, ná ten czás otworzyło ſię Niebo, głos Oycowſki ſłyſzány ieſt, Duch Swięty pokazał ſię w oſobie gołębice, y ia Syn Boży pokazałę ſię w prawdźiwym Człowieczeńſtwie, á ludźie wierni wiedźieli y wierzyli, że Oćiec wiernym okrzczonym otwiera Niebo, Duch S. ieſt z tym ktory krzći, moc mego Człowieczeńſtwa w wodzie. Aczkolwiek Oycowſkie, y moie, y Duchá S. iedno ieſt ſpráwowánie, y iedna wola: ták tedy gdy przyſzłá prawdá, to ieſt kiedym przyſzedł ná świát, ia ktory prawdą ieſtem, ná ten czás záraz uſtąpiło ćienie, y z łupiona ieſt łupiną Zakonu, á pokázało ſię ia derko. Uſtáło obrzezánie, á potwierdzony ieſt we mnie ſámym chrzeſt, ktorym ták máłućkim, iáko y ſtárym otwiera ſię Niebo, á Synowie gniewu ſtawáią ſię ſynámi łáſki, y żywotá wiecznego.

***

OBIAWIENIE PIATE w Xięgách Pytánia.

W ktorym CHRYSTVS mowiąc Oblubienicy ſwoiey *Swiętey BRYGITCIE, náucza ią, że ſię nie ma názbyt pieczołowáć około bogactw ziemſkich, y ćwiczy ią, że ma záchować ćierpliwość czásow, ućiſkow, z cnotą doſkonáłey pokory, y záprzenia ſię.*

SYN BOZY powieda Oblubienicy, mowiąc: przypátruy ſię z pilnośćią. A oná odpowiedźiáłá: czemu? Ktorey Pan rzekł, że świát poſyła do ćie-

bie

ble cztery ſługi, ktorzy ćię chcą oſzukáć. PIERWSZY ieſt pieczołowánie około bogactw: temu gdy przyidzie odpowiedź; bogáctwá przemiiáiące ſą, z ktorych ták wielki ma bydź dány ráchunek, iák wielkie ſą, á dla tego niedbam o nie, bo nie idą za dzierżawcą, ále go opuſzczáią. DRUGI SŁUGA, ieſt utrátá bogactw, y ſzkodá w rzeczách ſobie pozwolonych. Temu odpowiedz ták; Ten ktory bogáctwá dał, tenże ie wźiął, on zna co mnie ieſt potrzebnego, niechay ſię dźieie wola iego: TRZECI SŁUGA ieſt ućiſki tego świátá: Temu ták powiedz: Błogoſławiony ty bądź moy Boże, ktory dopuſzczaſz ná mnie ućiſki, przez ućiſki, álbowiem znam, że twoiá ieſtem, dla tego dopuſzczaſz trapić w teráźnieyſzym wieku, ábyś odpuśćił w przyſzłym, dayże mi ćierpliwość, y męźność do wyćierpienia. CZWARTY SŁUGA ieſt wzgárdá, y náśmiewiſká: tym odpowiedz ták: BOG ſam dobry ieſt, y onemu powinna ieſt wſzeláka cześć. Ia zaś ktoram uczyniłá wſzytkie ſpráwy nikczemne, y złe; zkąd álbo zá co mi ma bydź cześć, y owſzem wſzelákiego náśmiewiſká godna ieſtem; bo ná wſzytek żywot moy bluźniłám P. BOGA mego, álbo cóż mi więcey pomoże honor, iáko y náśmiewiſko, tylko że wzbudza pychę, á umnieyſza pokory, y zápomina ſię Bog? Przeto niech będźie wſzytká chwałá, y cześć Pánu BOGU. Dla tego ſtoy ſtáteczniе przećiw ſługom tego świátá; y miłuy mnie BOGA twego zupełnym ſercem.

Pytánie Iedenaſte.

QVESTYA PIERWSZA.

DO tego pokazał ſię on Zakonnik, ná ſtopniu ſwoim ſtoiąc, y ták mowi: O Sędźio! pytam ćię, gdy Bogiem ieſteś, y Człowiekiem, czemuś nie pokazał Boſtwá twego iáko Człowieczeńſtwá, á ná ten czás wſzyſcyć by ſobie uwierzyli? PYTANIE DRUGIE. Czemuś nie ſpráwił tego, aby były ſłyſzáne wſzytkie ſłowá twoie w iednym punktćie, á zátym nie trzebá było czáſow ſwoich przepowiedáć one. PYTANIE TRZECIE. Czemuś nie uczynił wſzytkich ſpraw twoiáh w iednę godźinę? PYTANIE CZWARTE. Czemu ćiáło twoie pomnażáło ſię w czáśie roſnąć, á nie w iednym punktćie? PYTANIE PIĄTE. Czemuś, gdy ſię przybliżáłá śmierć twoiá nie pokazał ſię w możności Boſtwá twego? Albo czemuś nie pokazał ſurowości twoiey nád nieprzyiáćioły twemi, kiedyś rzekł ſpełniło ſię wſzytko?

* *
*

Odpowiedź ná pytánie pierwſze.

ODpowiedźiał Sędźia. O Przyiácielu! odpowiedam tobie, y nie tobie: Tobie tedy odpowiedam, żeby ſię pokazały zamyſły twoie. Wſzákże nie odpowiedam tobie, bo nie dla pożytku twego pokázuie ſię tobie; ále ná przeſtrogę wſzytkich przyſzłych y nieyſzych rzeczy, álbowiem nie myślisz odmienić uporu twego, á dla tego nie przyidźieſz od śmierći twey do żywotá mego, bo w żywoćie twoim maſz w nienáwiśći żywot wieczny: wſzákże inſi uſłyſzawſzy o żywoćie twoim, y owſzem o śmierći twoiey, przyida y wylecą do żywotá mego, bo iáko napiſáno ieſt: wſzytkie rzeczy Swięt m obracáią ſię w dobre, y nic bez przyczyny nie dopuſzcza Pán BOG. *Odpowiádam* tedy tobie: nie ták iáko ći ktorzy ludzkim obyczáiem mowią gdy my

my z ſobą o duchownych rzeczách mowiemy, ále żeby te rzeczy, o ktorych ty myśliſz, y prágnieſz przez podobieńſtwá inſzym pokazáły ſię. Pytaſz tedy czemum nie pokazał Boſtwá mego iáwnie iáko Człowieczeńſtwo? przyczyną tego, bo Boſtwo duchowne ieſt, Człowieczeńſtwo záśię ćielesne. Wſzákże Boſtwo y Człowieczeńſtwo, od początku złączenia ſwego, nierozdzielne ſą, y były, y Boſtwo nieſtworzone ieſt, y wſzytkie rzeczy, ktorekolwiek ſą w nim, y przez nie ſtworzone ſą, y w nim ieſt wſzelka doſkonáłość y piękność. Gdy by tedy táka piękność pokazałá ſię widomie błotnym oczom, ktoby ią mogł widzieć? álbo kto mąże pátrzyć ná ſáme máteryálne ſłońce w iáſności ſwoiey? álbo kto ſię nie lęka pátrzyć ná błyſkáwice, y ná ſrogi grom? iako dáleko więcey gdyby Pan błyſkáwice, y wſzytkich rzeczy Stworcá w iáſności ſwoiey był widziány? Dla dwoch tedy przyczyn iáwnie nie ieſt pokazáne Boſtwo moie. Naprzod dla ſłáboſci ludzkiego ćiáłá, ktorego iſtotá ieſt ziemſka; bo gdyby ćiáło iákiego człowieká ogládáło BOGA, ſtopniáło by iáko woſk od ogniá, á duſzá ták wielką rádością weſeliłáby ſię, że ćiáło iáko popioł wniweczby ſię obroćiło. Po wtore dla Boſkiey dobroći, y iego nieodmienney ſtáteczności; bo gdybych ia ćielesnym oczom pokazał moie Boſtwo, ktore ieſt nie porownánym ſpoſobē iáśnieyſze nád ogień y ſłońce, uczyniłbym to przećiwko ſobie: ktorym rzekł; nie będzie mnie widział człowiek, á będzie żył. Ale áni Prorocy widzieli mnie iákom ieſt w Boſkiey nátúrze moiey, bo też y oni ktorzy tylko ſłyſzeli głos Boſtwá mego, y widzieli gorę kurzącą ſię, lękáli ſię mowiąc: Niechay do nas Moyżeſz mowi, á będziem go ſłucháć. Dla tego ia BOG miłośierny, żeby mnie człowiek lepiey zrozumiał, pokazałem ſię mu w niciákiey poſtáći onemu podobney, ktora może bydź widziána, y zrozumiána, to ieſt w Człowieczeńſtwie moim, w ktorym Boſtwo ieſt, ále iákoby zákryte, áby człowiek, że onemu nie ieſt rowny w poſtáći, nie lękał ſię, bo ia ile BOG, gdzie ćielesny nie ieſtem, áni ćielesnie wyobrážony, przeto w Człowieczeńſtwie ſnádniey od ludźi mogłem bydź ſłyſzány, y widziány. ODPOWIEDZ NA PYTANIE 2. Czemum wſzytkich ſłow moich nie wymowił w iednę godzinę? *Odpowiádam*: Jáko przyrodzonym ſpoſobem przećiwna rzecz ieſt ćiáłu, żeby ták wiele pokármu wźięło iednę godziny, záczymby wiele lat mogł ſię kontentować: ták przećiwko boſkiemu zrządzeniu ieſt, żeby ſłowá moie, ktore ſą pokármem duſze, w iednę godzinę miáły bydź wypowiedźiáne. Ale iáko pokarm ćielesny zlekká brány, y żwány, zá tym do żołądká bywa ſłány: ták ſłowá moie nie iednę godziny, ále czáſow rozmáitych miáły bydź powiedźiáne wedle wyrozumienia poſtępuiących, áby łáknący mieli z kadby ſię posiłáli, á náſyćiwſzy ſię do zacnieyſzych rzeczy ſię pobudzali. ODPOWIEDZ NA PYTANIE TRZECIĘ; czemum nie wſzytkie ſpráwy moie uczynił w iednym punkćie? *Odpowiedam*: Oni ktorzy mnie w Ciele widzieli, nie ktorzy mi wierzyli. Przeto tym ktorzy wierzyli potrzebá było ábych zá czáſem byli náuczáni ſłowy, á potym czás też áby byli pobudzani przykłádámi, y utwierdzeni uczynkámi. Ktorzy záś nie wierzyli, ſłuſzna rzecz była, ábych ſkutek złości ſwoiey pokazáli, y ileby moiá ſprawiedłiwość BOZKA dopuśćiłá áby byli znoſzeni; gdybym tedy wſzytkie ſpráwy moie uczynił w iednym punkćie, wſzyſcy by mnie náśládowali, więcey z boiáźni, ániżeli z miłości. A zá tym iákoby ſię táiemnica odkupienia ludzkiego wypełniłá? iáko tedy ná początku świátá wſzytkie rzeczy rożnych godźin, y rożnymi ſpoſobámi ſtworzone ſą, áczkolwiek wſzytko mogło ſię uczynić, ná ten czás bez inſzych czáſow zárázem w przyrzeczeniu Boſtwá mego, ták też y w Człowie-

wie-

wieczeńſtwie moim wſzytkie ſpráwy moie miały bydź mądrze, y porządnie uczynione dla zbáwienia wſzytkich z ćwiczenia. ODPOWIEDZ PYTANIA CZWARTEGO: Czemu Ciáło moie zá czáſẽ roſło, à nie w iednym cżáśie? *Odpowiedam*: DUCH Swięty ktory ieſt wiekuiſtie w OYCU, y we mnie SYNU, pokazał Prorokom com ia w Ciele przyſzedłſzy miał czynić, y ćierpieć. Dla tego podobáło ſię Boſtwu, bym tákie ciáło wźiął, w ktorym bym mogł prácować od poránku, áż do wieczorá, y od roku, do roku áż do śmierći, dla tego żeby ſię ſłowá Prorockie ziśćiły: Ja SYN BOZY wźiąłem ciáło podobne Adámowemu, bez grzechu, w ktorym byłem im podobny, ktorym miał odkupić, áby przez miłość moię człowiek odwrocony ode mnie náwroćił ſię, umárły áby był wſkrzeſzony, y záprzedány, áby był odkupiony. ODPOWIEDZ PYTANIA PIĄTEGO: Czemum nie wſzytkim pokazał mocności Boſtwá mego, y żem był prawdźiwym BOGIEM, kiedym rzekł ná Krzyżu wypełniło ſię? *Odpowiádam*. Wſzytkie rzeczy ktorekolwiek były piſáne o mnie potrzebá áby ſię były wypełniły, y dla tegom ia wypełnił wſzytkie áż do iednego. Ale że też wiele powiedźiano było o zmartwychwſtániu, y w Niebowſtąpieniu moim, przeto potrzebá było, żeby y ono przyſzło było do ſkutku ſwego, gdyby tedy przy śmierći moiey pokazáłá ſię byłá możność Boſtwá mego, kto by był śmiał mnie zdiąć z Krzyżá y pogrześć? ná koniec máłaby to rzecz byłá zſtąpić z krzyżá, y o źięmię uderzyć tych, ktorzy mnie krzyżowáli, iákoby ſię tedy wypełniło Proroctwo, álbo gdźie by byłá ná ten czás cnotá ćierpliwości moiey? co ieślibym zſtąpił z Krzyża iżali by y wſzyſcy uwierzyli? iżaliby nie mowili żem to uczynił náuką czárnoxięſką? bo ieśli ſię gniewáli, żem wſkrzeſzał umárłych, uzdrawiałem chorych, więkſzeby rzeczy powiádáli, gdybym zſtąpił z Krzyżá: y dla tego żeby do wolności przyſzedł więźień, ia będąc wolnym poimány ieſtem y żeby winowáycy byli wyzwoleni, ia nie winny ſtánąłem ſtátecznie ná Krzyżu, y przez ſtáteczność moię, wſzytkie nie ſtáteczne rzeczy ugruntowałem, y ſłábe umocniłem.

***

OBIAWIENIE SZOSTE.

CHRYSTVS SYN BOZY rozmawiáiąc z Oblubienicą ſwoią Świętą Brygitą, *náucza ią mowiąc: że w żywocie duchownym pracą, y do końcá dotrwániem, ſłucháiąc z pokorą rády ſtárßych, przeciwiáiąc ſię mężnie pokuſom, znáyduie ſię odpoczynek duſßny, y wiekuiſta Chwałá, y kładźie przykład o Iákobie, ktory ſłużył zá Ráchelę, álbowiẽ powieda ná niektorych przychodzą mężne pokuſy ná początku náwrocenia do żywotá duchownego, á ná niektorych przychodzą w poſrzodku, y około końcá, á dla tego potrzebá ſię bać, y z pokorą w cnotách, áże do końcá potrzebá trwáć.*

SYN BOZY mowi: nápiſano ieſt że Jákob ſłużył zá Ráchelę, y zdawáło ſię mu dni máło dla miłości wielkiey, bo miłość wielka czyniłá lekką práca. Ale gdy Jákob ſpodźiewał ſię doſtąpić czego prágnął, oſzukány ieſt:

przećię iednák prácować nie przestał, bo miłość niedba ná trudności, á żeby dostáłá czego prágnie. Ták się też dzieie y w duchownych rzeczách: wiele álbowiem onych ieſt ktorzy żeby dostąpili Niebieſkich rzeczy, prácuią mężnie modlitwámi, y pobożnymi prácámi, ále gdy rozumieią że przyſzli do Bogomyślności pokoiu, bywáią uwikłáni pokuſámi, y przymnaża się im ućiſkow, y gdy u ſiebie zdádzą się być doſkonáłymi, ále się náyduią we wſzytkim nie doſkonáli, á nie dźwi; álbowiem pokuſy ſą ktore człowieká doświadczáią, y oczyſzczáią, y do doſkonáłości prowádzą. Dla tego na nie ktorych przypadáią pokuſy ná początku náwrocenia ſwego do żywotá duchownego, á tákowi doſkonáley ná końcu utwierdzáią ſię. Drudzy ćiężſze pokuſy ponoſzą we śrzodku, y około końcá, á ći niechay pilnie oko ná ſię máią, nigdy o ſobie niech nic gornego nie trzymáią, ále tym mężnicy niechay prácuią, iáko powiedźiał Labai: zwyczay to ieſt pierwey ſtárſzą śioſtrę wźiąć, iákoby rzekł pierwey potrzebá prácować, á po tym będźieſz miał pożądáne odpocznienie. Dla tego Corko, nie dźiwuy ſię ieśli w ſtárości przychodzą pokuſy, bo iáko wolno życ, tá podobna rzecz ieſt y w pokuſách bydź. Czárt álbowiem nigdy nie ſpi bo pokuſá ieſt okázya doſkonáłości, áby człowiek o ſobie gornie nie rozumiał, o pokażę tobie przykład o dwoch: iedeń ná początku náwrocenia ſwego kuſzony ieſt, ktory ſprzećiwiał ſię, y do końcá dorwał, y doſtąpił czego prágnął drugi w ſtárości ſwoiey doznał wielkich pokus, y ćiężkich, ktorych mało znał w młodości, ktorymi ſię ták okrywże iákoby wſzytkich pierwſzych rzeczy zábaczył, ále ze ſtał przy rádźie, pracować nie uſtawał, áczkolwiek bygnuśny, y leniwy, dla tego przyſzedo pożądánego kreſu, y odpocznienia duſznego, uznáwáiąc w ſámym ſobie, ądy iego ſkryte ſą, y ſprawiedliwe, gdyby nie były one wielkie pokuſy z trudnością przyſzedłby do wickuiſzego zbawienia.

Pytánie Dwánaſte.

QVESTYA PIERWSZA.

IEſzcze pokazał ſię ná ſtopniu ſwoim on. zakonnik mowiąc: O Sędzio! *pytam ćię*: czemuś ſię raczey chćiał národzić z Pánny, a nie z inſzey białeygłowy? PYTANIE WTORE: Czemuś nie pokazał widomym znákiem, że oná byłá MATKĄ, y PANNĄ czyſtą? PYTANIE TRZECIE: Czemuś ták bárdzo zákrył národzenie ſwoie, ktore iákby nie wielom było wiádome? PYTANIE CZWARTE: Czemuś ućiekał do Egyptu przed Herodem, y czemuś Niemowlątká dopuścił pozábiiáć? PYTANIE PIĄTE: Czemu ſię dopuſzczaſz bluźnić, y że fałſz przemaga prawdę?

Odpowiedź Pytánia Pierwſzego.

ODpowiedźiał Sędźia: O Przyiaćielu! dla tegom ſię więcey z Pánny chćiał národzić ániżeli z białeygłowy nie z Pánny, bo mnie BOGU Przenayczyſtſzemu wſzytkie rzeczy przynależą czyſte, álbowiem náturą człowiecza iák długo ſtałá w pośrzodku ſtworzenia ſwego, nie miáłá nic ſzpetnego. A gdy przeſtąpiłá przykázánie, ná tych miaſt przyſtąpił nie iáki wſtyd, iáki ſię trafia ludźiom gdy grzeſzą przećiw Pánom ſwoim doczeſnym, ktorzy ſię też y człowkow, ktorymi grzeſzyli, wſtydzą: á gdy náſtąpił wſtyd przeſtępſtwá, zarázem przyſzło poruſzenie nieporządne, á oſobliwie w onym człowku w ktorym naywiękſzy pożytek poſtánowiony był, ktore iednák poruſze-

nie

nie, żeby nie prożne było od pożytku, Boſką dobrocią obrocił ſię w dobre, y przez poſtánowienie Boſkiego przykázánia, pozwolony iest uczynek małżeńſki, z kádby ſię náturá rozmnażáłá. Lecz że chwalebnieyſza rzecz iest, więcey co czynić, niż przykázánie, przydawaiąc z miłośći iákiekolwiek dobro, ktoby mogł, dla tego podobáło ſię to PANU BOGU onę rzecz więcey do uczynku ſwego obiecáć, ktora do większey miłośći, i czyſtośći prowádziłá, a to iest pánieńſtwo, bo większa y zacnieyſza rzecz iest w ogniu bydz, á nie zgorzeć, ániżeli bez ognia bydź, á chćieć koronowan bydź. Teraz tedy zá pánieńſtwo iest nieiáka ćieſzká do niebá, á małżeńſtwo iest iákoby drogá, dla tego przynależáło mnie BOGU Przenayświętſzemu w Pánience czyſtey odpoczywáć, że iáko pierwſzy człowiek uczyniony iest zziemie, ktora nie iákim ſpoſobem była Pánna, bo ieſzcze nie była zmázána krwią. A że Adam y Ewá zgrzeſzyli obżárſtwem, to iest iedząc owoc zákázny w zdrowey naturze, to iest gdy náturá rodzenia była nieſkáźitelna, y nienáruſzona, ták iaBog chćiałę mieſzkáć w Przenáyświęt: náczyniu, áby przez dobroć moię wſzytkie ſię rzeczy odnowiły. ODPOWIEDZ PYTANIA WTOREGO. Czemum nie pokazał ludźiom iáwnemi znákámi, że Mátká moiá była Pánna, y Mátką? *Odpowiedam*: Wſzytkie táiemnice Wćielenia mego pokazałem Prorokom, áby im tym więcey wierzono, im dawniey dobrze przedtym były opowiedźiáne. Ze tedy Mátká moiá prawdźiwie przed porodzeniem, y potym była Pánną, doſyć było ná świádectwie Jozefowym, ktory ſtrożem y świádkiem Pánieńſtwá iey był, ktory czyſtość choćby iáśnieyſzym cudem pokazána była, bynaymniey iednák złość niewiernych od bluźnierſtwá nie uſtáłáby, ktorzy nie wierzą, że Pánná poczęłá mocą Boſką, nie uważáiąc, że to iest mnie Bogu łácnieyſza rzecz, ániżeli ſłońcu przenikáć ſkło. Wſzákże ſprawiedliwość Boſtwá mego byłá, áby táiemnicá wćielenia mego Bożego zákryta byłá czártu, á ludźiom czaſu łáſki obiáwiona. Teraz záś powiedam, że Mátká moiá prawdźiwie iest Pánna y Mátka, że iáko przy ſtworzeniu Adámá y Ewy dźiwna byłá moc Boſtwá, y wſpolnym mieſzkániu ich uczćiwa roſkoſz, ták przy wſtąpieniu Boſtwá mego do Pány dźiwna byłá dobroć, bo nieogárnione Boſtwo moie wſtąpiło w náczynie zámknione bez náruſzenia ſwego. Było też tám roſkoſzne ſpolne mieſzkánie moie, bo ia BOG okrywałem ſię Człowieczeńſtwę, ktory wſzędźie byłem Boſtwem. Przedźiwna też tám była moc, bo ia Bog bez ćiáłá wychodźiłem z żywotá maiąc ćiáło, nie náruſzáiąc pánieńſtwá. Przeto że człowiek był trudny do wierzenia, Mátká moiá záś iest wſzelákiey pokory przyiaćiołká, dla tego podobáło mi ſię do czáſu piękność y doſkonáłość iey zákryć, żeby y Mátká miáłá iáką zaſługę, záczymby doſkonáley była ukoronowána, y ia BOG tym większa miałem chwałę czáſu onego, w ktorey obietnicę wypełnić chćiałem dobrym ná zaſługę, á złym ná odpłátę. ODPOWIEDZ PYTANIA TRZECIEGO. Czemum nie pokazał ludźiom národzenia mego? *Odpowiedam*. Aczkolwiek czárt utráćił godność kondycyey pierwſzey, wſzákże nie utráćił wiádomośći, ktora mu iest dána ná doświádczenie dobrego, y ná záwſtydzenie własne. Zeby tedy człowieczeńſtwo pomnażáło ſię, y do náznáczonego kreſu przyſzło, dla tego potrzebá było zákryć táiemnice pobożności moiey czártu, bo zákryty chćiałem przyiść ná zwalczenie czártá, y poſtánowiłem bydź wzgárdzony, ábym uſkromił pychę ludzką. Y ſámi záiſte náuczeni w Zakonie, o ktorym w Xięgách ſwych czytáli, wzgárdźili mnie bom przyſzedł pokorny. Áże pyſznymi byli, niechćieli ſłuchać ſprawiedliwośći prawdźiwey, ktora z wiáry odkupienia mego iest

dla tego będą záwſtydżeni, gdy przyidźie ſyn zátrácenia w pyſze ſwoiey. A gdybym przyſzedł w możności y w zacności, iákoby ſię ná ten czás upokarzał pyſzny: álbo teraz pyſzny wnidźie do Niebá? żadnym ſpoſobem. Przyſzedłem ia pokorny, áby ſię człowiek náuczył pokory, y zákryłem ſię od pyſznych, bo áni moiey Boſkiey ſprawiedliwości, áni ſami ſiebie zrozumieć chćieli. ODPOWIEDZ PYTANIA CZWARTEGO. Czemum ućiekał de Egyptu? *Odpowiedam.* Przed przeſtępſtwē przykazánia, iedna drogá do Niebá była ſzeroka y iáſna; Szeroka to ieſt w obfitości cnot, iáſna w mądrości Boſkiey, y poſłuſzeńſtwie dobrey woli; Odmieniwſzy ſię tedy dobrowolnie poczęły ſię dwie drodze, iedna prowádźiłá do Niebá, druga odwodźiłá, poſłuſzeńſtwo prowádźiło do niebá, á niepoſłuſzeńſtwo odwodźiło. Aże ná woley ludzkiey było obieránie złego y dobrego, to ieſt ſłuchać y nie ſłuchác, dla tego zgrzeſzył, bo ináczey chćiał, á niżeli iákom ia chćiał BOG, żeby on też ták chćiał. Żeby tedy był człowiek zbáwiony, ſłuſzna y godna rzecz by byłá, żeby był kto przyſzedł tákowy, ktoryby go odkupił, ktoryby y poſłuſzeńſtwo doſkonále miał, y niewinność, y przećiw ktoremu ktorzyby chćieli, mogliby pokazáć miłość, y ktorzyby chćieli złość. Ale ná okup rodźáiu ludzkiego nie miał bydź poſłány Anyoł, bo ia BOG Chwały moiey inſzemu nie dáię, áni ſię ználazł człowiek, ktoryby ſam zá ſię mogł mnie ubłagáć, á dáleko mniey zá inſzych: dla tego ia BOG ſam ſprawiedliwy przyſzedłem uſprawiedliwiáć wſzytkich. Zem ia záś ućiekał do Egyptu, wtym ułomność człowieczeńſtwá mego pokazáłá ſię, y proroctwo wypełniło ſię. Przykład też dáłē przyſzłym, bo pod czás prześládowánia trzebá uchodźić dla większey chwały Bożey przyſzłey. Ażem nie był náleźiony od prześládowcow, rádá Boſtwá mego przemogłá człowieczą; bo trudno walczyć przećiwko Bogu; áże Niemowiątká pobito, znák przyſzłey moiey męki był, y táiemnicá powołanych, y miłości Boſkiey: bo áczkolwiek ſame Niemowiątká głoſem y uſty nie wydáły świádectwá o mnie, wydáły iednák śmiercią, iáko przynależáło dźieciństwu memu; bo to było przeczrzenie, áby też y krwią Niemowiątek chwałá Bogu wykonáłá ſię. Bo áczkolwiek złość nieſprawiedliwych, onych nieſprawiedliwie utrapiłá, moie iednák dopuſzczenie Boſkie záwżdy ſprawiedliwe, y łáſkáwe onych wydáło ſprawiedliwie, ná pokazánie złości ludzkiey, y Boſtwá nicogárnionego rádá y pobożność. Dla tego że wdziećiách nie było nieſprawiedliwey złości, tám ſłuſznie obfitowałá zaſługi y łáſká, á gdźie ięzyk nie miał wyznánia y lat, tám krew przelána przymnażáłá doſkonałego dobrá. ODPOWIEDZ PIĄTEGO PYTANIA: Czemu dopuſzczaſz ſię bluźnić? *Odpowiedam.* Nápiſano ieſt, że gdy Dawid ućiekał przed Synem, nie ktory ná drodze złorzeczył mu, ktorego ſłudzy iego chcąc zábić, niedopuśćił im Dawid, dla dwoch przyczyn. Naprzod że miał nádźieię wrócić ſię: Powtore że uważał własna ułomność y grzechy, y głupſtwo przeklináiącego, á w ſobie Boſką cierpliwość y dobroć. Ia ieſtem Dawid w figurze, człowiek záprawdę przenáśláduie mnie, iáko Páná ſługá złemi uczynkámi ſwemi, wyrzucaiąc mnie z Kroleſtwá mego, to ieſt z duſze ktora ia ſtworzyłem, ktora moim Kroleſtwem ieſt. Ná koniec ſtrofuię mnie iáko nieſprawiedliwego ná ſądzie, bluźni mnie też że cierpliwy ieſtem. Ale że cichy ieſtem, znoſzę głupſtwo ich, á że Sędźia ieſtem, oczekiwam náwrocenia ich, áż do ſamego końca. Aże człowiek więcey wierzy fałſzom, ániżeli prawdzie, więcey miłuiąc świát ániżeli mnie Bogá ſwego, dla tego nie dźiw, ieśli złego cierpię w złości iego, bo áni chce ſzukáć prawdy, áni ſię náwrocić od złego ſwego.

CHRY-

CHRYSTVS rozmawiaiąc z Oblubienicą wychwala *Vczaſzczanie do Spowiedźi, żeby człowiek nieſtráćił łáſki Bożey, ktorą ma*—.

OBIAWIENIE SIODME
w Xięgách Pytánia.

O niedbálſtwie ludzkim około zbáwiennych potrzeb.

SYN BOZY mowi, gdźie ogień ieſt w domu, potrzebá áby tám był komin, ktoregdyby dym wychodźił, áby mieſzkániec weſelił ſię z ciepłá. Ták ktorzykolwiek Duchá y łáſkę moię Boſką zátrzymáć prágną, pożyteczna rzecz ieſt częſta ſpowiedź, przez ktoráby wychodźił dym grzechu: bo áczkolwiek duch moy Boſki w ſámym ſobie nieodmiennym ieſt, wſzákże od ſercá onego prędko odchodźi, ktorego pokorna ſpowiedź nieſtrzeże.

CHRYSTVS powieda Oblubienicy mowiąc: że ludźie, ktorzy *ſię kochaią w cieleſnych, y źiemſkich roſkoſách, żądzámi Niebieſkiemi, y miłośćią, y pámiątką Męki iego, y wiekuiſtego ſądu zániedbywáiąc, tych modlitwá ieſt iáko, dźwięk kámieni tłukących ſię, y będą wyrzuceni od Oblicznośći Boſkiey, iáko wyrodek, y iáko nieczyſta, y brzydka ſmátá mieśięcznej niewiáſty.*

OBIAWIENIE OSME.
w Xięgách Pytánia.

ON ſpiewał wyrwiey mię Pánie od mężá niezbożnego; ten głos ieſt w uſzách moich, iáko dźwięk dwuch kámieni biiących ſię: iego záiſte ſerce iákoby trzemá głoſámi woła do mnie. Pierwſzy mowi: Ia chcę mieć wolą moię w ręce moiey, ſpáć, wſtáć, y mowić co mi ſię podoba; dam przy rodzeniu co chce, pieniędzy prágnie ſiłá mieć w ſzkátułę, roſkoſznych ſzat ná grzbiećie, gdybym to y inſze rzeczy miał, rozumiem że to ſą nayſzczęśliwſze rzeczy nád inſze dáry, y nád cnoty duſzne. Drugi głoſieć ieſt tę: śmierć nie ieſt názbyt okrutna, ſąd nie ieſt ták ſurowy, iáko piſzą, grożą ſroga dla przeſtrogi, bywáią dawáne mnieyſze rzeczy dla miłoſierdźia; dla tego ieśli będę miał wſzytko w tym żywoćie wedle woli moiey, duſzá wprzyſzłym żywoćie niechay idźie iáko może. Trzeći głos ieſt ten, Pan Bog nie odkupiłby człowieká, gdyby mu nie chćiał dáć Niebá, ániby ták ućierpiał, gdyby nas nie chćiał przyprowádźić do Oyczyzny. Albo czemu ućierpiał, álbo kto go przymuśił ćierpieć? á zwłaſzczá Niebieſkich rzeczy nie rozumiem, ieno z ſłuchánia, y ieśliż trzebá wierzyć piſmu świętemu? nie wiem. wſákże gdybym mogł mieć wolą moię, przyiąłbym to zá Kroleſtwo niebieſkie, oto tákowa ieſt wola iego, dla tego iáko dźwięk kámieni ieſt głos iego w uſzách moich. Ale, o Przyiaćielu! odpowiádam tobie na pierwſzy głos. Drogá twoiá nie ćiągnie do niebá, áni męką miłośći mo-

icy nie ſmákuie tobie, dla tego otworzone tobie ieſt piekło, á że ſię kochaſz w podłych, y ziemſkich rzeczách, dla tego poydźieſz ná niſkości. Ná drugi głos odpowiedam tobie ſynu, śmierć tobie będźie okrutna, ſąd nieznośny, ućieczká niepodobna, ieśli ſię nie poprawiſz: Ná trzeći głos mowię tobie Bráćie, wſzytkie ſprawy moie z miłośći uczyniłe, żebyś ty był mnie podobny, y odſzedłſzy żebyś ſię náwrocił do mnie. Teraz záś ſprawy moie ſą umárłe wtobie ſłową moie, przykre, y drogá moiá zaniedbána: dla tego zoſtáie tobie męká, y towárzyſtwo czártowſkie, bo ſię do mnie obracaſz tyłem, depeeſz nogámi twemi znáki pokory moiey, á nie uważaſz iákowym ia ſtał ná krzyżu przed toba, y zá ćię. Iam záprawdę troiáko ſtał zá ćię. Naprzod iáko człowiek, ktoregoby oko nóż przeniknał. Po wtore, iáko człowiek ktoregoby ſerce mieczem było przebite. Potrzećie iáko człowiek ktorego wſzytkie członki dla boleśći náſtępuiącego ućiſku drżáłyby; męká záſie moiá, gorzkość ćiężka miáłá, ániżeli przebićie oká; á wſzákże ią z miłośći ćierpiałem. Boleść tez Mátki moiey, więcey poruſzyłá ſerce moie, ániżeli własna moiá: Wſzákże one ćierpiałem. Wſzytkie tedy człoki moie, y wnętrzności moie, długo znáſtępuiącey męki y boleśći drżały wſzákże iednák nieodſtąpiłem y nie puśćiłem. Tákem tedy ſtał przed toba, ále ty wſzytkiego tego zápęmiętywaſz, y zániedbywaſz, y pogardzaſz przeto iako wyrodek, y ſzmátá miesięczney niewiáſty będźieſz wyrzucony.

Pytánie Trzynaſte.

QVESTYA PIERWSZA.

DOtego pokazał ſię Zakonnik ná ſtopniu ſwoim on pierwſzy, mowiąc: O Sędzia! Pytam ćię, Czemu od iednych łáſká twoiá bywa odięta, á drugich długo ćierpiſz złośći ich? PYTANIE WTORE. Czemu iednym w młodym wieku bywa dawána łáſká, á drudzy w ſtárośći oney nie maią? PYTANIE TRZECIE. Czemu iedni nád ſpoſob ućiſki odnoſzą, á drudzy záś ſą wolni od ućiſku? PYTANIE CZWARTE. Czemu iednym wyrozumienie, y dowćip bywa dány nierownánym ſpoſobem byſtry, á drudzy záś ſą iáko oſłowie bez rozumu? PYTANIE PIĄTE. Czemu niektorzy názbyt zátwárdzaią ſię, drudzy przeciwnych poćiech záżywáią? PYTANIE SZOSTE. Czemu złym więcey ſzczęśći ſię ná świećie, ániżeli dobrym? PYTANIE SIODME. Czemu iednego wzywaſz ná początku, á drugiego ná końcu.

***

Odpowiedź Pytánia pierwſzego.

ODpowiedźiał Sędźia. Przyiaćiele, wſzytkie ſprawy moie od początku ſą wprzeyrzeniu moim, y wſzytkie rzeczy, ktorekolwiek uczynione ſą ná ućiechę człowiekowi ſtworzone ſą; ale że człowiek przekłada wolą własną nád wolą moię; dla tęż ſprawiedliwie bywáią mu odięte dobrá iemu dárowo dáne, áby wiedźiał człowiek wſzytkie rzeczy rozumne, y ſprawiedliwe u Páná Bogá. Aże ich wiele ieſt niewdźięcznych łáſki moiey. Y tym więcey nie nabożni ſtawáią ſię, im więcey przymnaża ſię im dárow, dla tegoż nich bywáią odebráne prędzey dáry, áby rádá Boſtwá mego pokazáłá ſię prędzey, y żeby człowiek ná większy łáſki ſwoy, łáſki moiey źle nie záżywał. Także czemu drugich wzłości długo ćierpię? przyczyną ieſt, bo wiele ich ieſt ktorzy między złemi ſprawámi ſwemi máią nieco dobrego: álbo wiem álbo ſą pożyteczni inſzym, álbo ſą przeſtroga drugim. Iáko Saul gdy był

yſtrofowány od Samuelá, zdáło ſię
coſ nie wiele zgrzeſzył przed obli-
znoſćią ludzką, ále Dawid więcey:
Ząkże gdy to przyſzło ná doświad-
enie, Saul nie poſłuſzny odſtąpił
de mnie BOGA ſwego, y rádźił ſię
zárownice, Dawid záśię w pokućie
ſtał ſię wiernieyſzy, znoſząc ćierpliwie
o nań przyſzło, y przyczytał to ſobie
ſzytko zá grzechy ſwoie. Zátym te-
y że ia ćierpliwie znoſił Saulá, poká-
uie ſię uiewdzięczność Saulową, á
ierpliwość Boſtwá mego. Aże Da-
id wybrány ieſt, pokázuie ſię przey-
zenie moie, y pokorá przyſzła Dawi-
lową, y ſkruchá iego. ODPOWIEDZ
YTANIA WTOREGO. Czemu nie-
torym bywa odięta łáſká w ſtárości?
Odpowiedam: Wſzytkim bywa łáſká
ána ná to, áby od wſzytkich był mi-
owány dawcá łáſki: Przeto że wiele
ch ieſt, ktorzy ſą niewdzięcznymi ná
ońcu łáſki Boſkiey, iáko Sálomon,
la tego ſłuſzna rzecz ieſt, áby była od-
ęta ná końcu, ktory nie przeſtrzegał
pilnoſćią przed końcem. Albowiẽ
áry y łáſká moiá Boſka bywa odięta
odczás dla niedbálſtwá bioracego, bo
ieuważa iák wielkie rzeczy wźiął, y
o miał zá to oddáć, podczás też ná
rzeſtrogę inſzym, áby káżdy ſtoiąc
w łáſce záwſze ſię lękał, y zupadku
udzego ſtrachał ſię, bo też y mądrzy
upádli z niedbálſtwá: tákże y ći kto-
zy zdáli ſię bydź przyiaćiołámi memi
rzez niewdzięczność ſą wykorzenie-
ni. ODPOWIEDZ TRZECIEGO PY-
TANIA. Czemu niektorzy większe
ućiſki ponoſzą? *Odpowiádam* Ia ie-
tem Stworcá wſzytkiego, dla tego że,
den ućiſk nie przychodźi bez dopu-
ſzczenia mego, iáko nápiſano ieſt: Ia
ieſtem BOG ſtwárzáiąc złe, to ieſt do-
puſzczáiąc ućiſki, bo áni ná Pogány
nie przychodźił ućiſk beze mnie, y bez
ſłuſzney przyczyny. Albowiem Pro-
rocy moi wiele powiedáli o ućiſkách
pogáńſkich, áby temi biczámi byli
ćwiczeni, zániedbywáiący y odcho-
dzący od rozumu, y żebym ia BOG
wſzytkie rzeczy dopuſzczáiący znáio-
my był, y był wielbiony od wſzelákie-
go narodu Ieśliż tedy ia BOG nie
folguię pogánom od ućiſkow, mniey
będę folgował tym, ktorzy doſtáte-
cznie koſztowáli ſłoddkośći Boſkiey
łáſki moiey. Ze tedy ućiſk iednym ieſt
mnieyſzy, á drugim większy, to dla
tego ieſt, áby ſię ludźie odwracáli od
grzechu, y żeby ućiſki ponoſzący w
tym żywoćie, poćiechy doſtąpili w
przyſzłym: bo wſzyſcy ktorzy tu by-
wáią ſądzeni, y ktorzy ſię ſami ſądzą
ná tym świećie, nie przyidą ná przy-
ſzły ſąd; iáko nápiſano ieſt, przeyda
z śmierći do żywotá. Ze też niekto-
rzy bywáią oddáleni od ućiſkow, to
dla tego ieſt, áby w karániu ſzemrzący
nie przyſzli ná ćięższy ſąd, bo wiele ich
ieſt, ktorzy nie ſą godni, áby w tym
żywoćie byli karáni, nie ktorzy też
ſą, ktorzy w tym żywoćie áni ćieleſne-
go, áni duchownego karánia nie odno-
ſzą; ktorzy ták beſpieczni ſą, iáko-
koby Páná BOGA nie było; álbo iáko-
by dla ſprawiedliwośći uczynkow ich
Pan BOG folguie im, ktorym potrzebá
ſię bárdzo lękáć, y żáłować, áby ia P.
BOG folguiąc im w tym żywoćie, nie-
ſpodźiewánie przyſzedłſzy, ták nieſpo-
dźiewánych okrutnie nie potępił. Nie-
ktorzy też ſą, ktorzy máiąc zdrowie
ćieleſne, ućiſki ponoſzą ná duſzy z lek-
kiego uważánia Páná BOGA, drudzy
też, áni ſię weſelą z zdrowia ćieleſnego,
áni też z poćiech wnętrznych duſze, á
wſzákże ſtoią wedle możności ſwoiey
w ſłużbie y czći moiey. Nie ktorzy też
z żywotá máćierzyńſkiego áż do koń-
cá bywáią trapieni chorobámi, kto-
rych tákich wſzytkich ućiſki ták miár-
kuię ia ich BOG, że nie máſz nic bez
przyczyny, y nagrody, bo wielom o-
twieráią ſię oczy w ućiſkách, ktore
przedtym dobrze ſpáły. ODPO-
WIEDZ PYTANIA CZWARTEGO.
Czemu nie ktorzy większe máią wyro-
zumienie? *Odpowiedam:* Zadnego nie
ma pożytku duſzá, do wiekuiſtego zbá-
wienia, choćby kto był wielkiey ma-

drości,

drośći, ieśliby zárázem nie był dobrego żywotá, y owśzę pożyteczniey ſza rzecz ieſt, mieć máłą umieiętność, á lepſzy żywot, dla tego każdy miárkować ſię ma w rozumie, z ktorym ieśliby pobożnie żył, może otrzymáć Niebo; Wſzákże u wielu ieſt rozum rożny wedle przyrodzonego y duchownego z rządzenia. Albowiē iáko człowiek przez Boſką gorącość y cnoty, poſtępuie w doſkonáłośći cnot, ták też przez wolą złą, y przyrodzone złe zrządzenie, y nie dobre wychowánie, człowiek udáie ſię do prożności, y częſtokroć przyrodzenie ćierpi defekty, kiedy ſię co czyni gwałtē przećiwko przyrodzeniu. Dla tego nie bez przyczyny ieſt, że rozum w niektorych ieſt wielki, choć nie pożyteczny, iáko w tych, ktorzy máią umieiętność, ále nie żywot dobry, w drudich záśię ieſt mnieyſza umieiętność, lepſzy zwyczay. W niektorych záśię zgadzáią ſie y żywot, y rozum, ále przećiwnym ſpoſobem w inſzych, áni rozum, áni żywot. Tá tedy odmiana pochodźi pod czás z porządzonego mego Boſkiego dopuſzczenia, álbo dlá pożytku ludzkiego, álbo ná upokorzenie ich, y ćwiczenie, pod czás też dla niewdźięczności, y pokus, pod czás dla defektu w naturze, y ſkrytych grzechow, przychodźi też pod czás dla uchronienia ſię okázyey większego grzechu, y że też nie ieſt naturą ſpoſobnieyſza do przyięćia większych rzeczy. Każdy tedy ktory záśię wyrozumieniá ma, niechay ſię lęka, áby bárdziey nie był ſądzony, ieśliby niedbáłym był. Ow záśię ktory nie ma rozumu y dowćipu, niechay ſię weſeli y ztey trochy, co ma, ile może niechay práćuie, bo od wielu okázyey grzechu ieſt wyzwolony. Albowiem, Swięty Piotr Apoſtoł, w młodości nie pámiętliwy był. Jan Swięty nieuk, ktorzy wſtárości uch wyćili prawdźiwą mądrość, bo początku mądrości ſzukáli, Sálomon záśię młodzieniec uczony był Aryſtoteles ſubtelny, ktorzy nieuchwyćili początku mądrości, bo áni wielbili dawcę umieiętności iáko by powinni, áni náśládowáli, co umieli y náuczáli, á nie ſobie ále dla inſzych ſię náuczyli. Tákże y Bálaám miał umieiętność, ktorey nie náśládował, dl tego Oślicá ſtrofowáłá iego głupſtwo y Dániel młodzieniaſzek ſądził ſłá ce, bo náuká w piſmie nie podoba ſię bez żywota dobrego, dla tego po trzebá ieſt, że ktorzy zle zażywáią ro zumu, niechay ſię poprawią, bo wſzyſtkich BOG y Pan, dáię umieiętność ludźiom, y ia poprawię mą drych y głupich. ODPOWIEDZ NIA PIĄTEGO. Czemu niektorzy zátwárdzáią ſię? *Odpowiedam*: Fáráo był zátwárdzony, wina iego byłá nie moia, bo ſię nie chćiał kon formować Boſkiey woli moiey: ále wiem zátwárdzenie nic inſzego nie ieſt, ieno odięćie moiey łáſki Boſkiey ktora dla tego bywa odięta, bo człowiek nie oddáie mnie Bugu tego, co ma wolnego, to ieſt własną wolą. Iáko z przykładu zrozumieć może. Przykład o roli płodney y nie płodney. Człowiek był máiąc dwie roli, z ktorych iedná nie uprawna będą druga, pewnych czáſow pożytek od nioſłá, ktoremu rzekł przyiaćiel iego Dźiwuię ſię, mowi, gdy ieſteś mądry y bogáty, czemu rol twoich nie uprawuieſz z wiekſza pilnością, álbo czemu nie podáiesz inſzym do uprawienia? Odpowiedźiał on: iedną rolą chowa wielką pilność czynią około niey, nic nie przynoſi, ieno ziełſká złe, w ktorych ſię beſtye żárliwe báwią, y záſzpę cáią mieyſce, ktoreygdy przydawáią gnoiſká, ták gnuyſtwem łádáco rodzi, że też máło zboża przyniesie, więcey kąkolu, ktorego niechce mi ſię zbierać bo zboża nie pragnę ieno czyſtego dla tego ſłuśnieyſza rzecz ieſt rolą tą kową porzućić nie záśiewáć, bo zá trudy beſtye nie báwią ſię ná onym mieyſcu áni ſię zákrwáią w ziołách, ieśli ia ſie gorzkie ziołá wyroſną, pożyteczne ie dnák ſą dla owiec, bo zákuſiwſzy ich, ſmácznicy zażywáią ſłodkich Druga záś rola wedle miernego czá

ſpoſo-

podobna ieſt, ktorey iedná część ieſt poczyſta, y potrzebuie gnoiu, druga wilgotna potrzebuiąca ciepłá, druga ś ſucha potrzebuiąca wilgotności, rzeto według w rodzonego przymiorroli, prace moie chcę miárkować. Ja dy BOG podobny ieſtem człowiekoitemu, pierwſza tedy rola ieſt wolne oruſzenie woli dáne człowiekowi, tore bárdziey wzruſza, przećiwko mnie, ániżeli zá mną, y ieśliby co wele upodobánia mego uczyniło, w wiey rzeczách iednák pobudza mnie, bo wola moiá, y ludzka niezgadzáia ſię. ák y Fáráo uczynił, ktory gdy z penych znákow poznał moc moię, przeię iednák nie odmienił umyſłu ſwego rzećiwko mnie ſtać we złości ſwoiey: la tego doznał ſpráwiedliwości moiey: okto nie dobrze zážywa máłych rzezr, ſłuſzna rzecz ieſt, áby ſię z wielich nie chełpił. Druga záſię rola ieſt oſłuſzeńſtwo dobrego umyſłu, y zárzenie ſię właſney woli, tákowy umyſł ieśli ieſt ſuchy w nabożeńſtwie, czekiwać ma dżdżu łáſki moiey Boiey. Jeśli ieſt opoczyſtą przez niecierpliwość, y zátwárdzenie, zárowno iechay przyimuie upráwę, y náprá. Jeśli ieſt wilgotna przez zadzą ielesną, niechay ſię zákocha w pościągliwości, y niechay będzie gotowa iáko bydlątko ná wola Páná ſwego, bo z tákowego umyſłu ia BOG bárzo ſię chełpię: dla tego że niektorzy átwárdzáią ſię; to czyni wola ludzka mnie przećiwna, bo áczkolwiek ia chcę wſzytkich zbáwić, wſzákże do tego niemoże przyiść, ieśli człowiek ſam do tego nie przyczyni ſię, poſkładáiąc wſzeláką wolą ſwoię pod wolą moię. Aże nie wſzytkim bywa diny rowny poſtępek, y łáſká, ten ieſt ſkryty ſąd moy, ktory wiem, i miárkuię káżdemu, ile mu potrzebá, y co ſię mu powinno, ktory y hámuię zámyſły ludzkie, áby głębiey nie upádły. Albowiem wiele ich ma tálent łáſki, ktorzy mogli by pracować, ále zbrániáią ſię. Drudzy ſtrzegą ſię grzechu dla boiáźni piekłá, álbo że nie mogą grzeſzyć, álbo że ſię nie kochàia w grzechu, dla tego niektorym nie bywáią dawáne większe dáry, bo ia ktory ſam znam umyſły ludzkie, umiem ſzáfować dárámi moimi. ODPOWIEDZ PYTANIA SZOSTEGO: Czemu ſię więcey ſzczęśći złym ná świecie, ániżeli dobrym? *Odpowiádam:* to ieſt znák wielkiey cierpliwości, y miłości moicy, y doświadczanie ſprawiedliwych. Albowiem gdybym ſámym Przyiaćiołom moim dał doczeſne dobrá, rozpaczáliby zli, á pyſznili by ſię dobrzy; ale dla tego bywáią dawáne wſzytkim dobrá doczeſne, ábym ia BOG wſzytkiego dawca, y ſtworcá był miłowány od wſzytkich, y że gdy ſię dobrzy podnoſzą w pychę, przez złych náwracáli ſię do ſpráwiedliwości. Niechay też wiedzą wſzyſcy, że doczeſnych rzeczy nimáią miłować, áni onych przekładáć nád mnie Boga ſwego, ále one mieć dla ſámego porátowánia, y żeby były do ſłużby moiey tym gorętſzymi, im mniey w doczeſnych rzeczách náyduią trwáłości. ODPOWIEDZ PYTANIA SIODMEGO: Czemu ieden bywa powoływány ná początku, á drugi około końcá? *Odpowiedam:* Ja ieſtem iáko Mátká ktora widząc w ſynách nádzieię żywotá, iednym dáię mocne lekárſtwá, drugim łżeyſze: o tych záſię o ktorych nie ma nádzieię, ma nád niemi politowánie, y czyni ile może. Ale ieśli ſynowie z lekarſtwá máćierzyńſkiego ſtáią ſię gorſzymi, coż po tym ná ten czás prácować? Ták ia czynię człowiekowi, ktorego wolą widzę goretſza, y pokorę, y ſtáłość gruntowniey ſzą, do tego przyſtępuie łáſká ná początku, á idzie áż do końcá, ktory też we złośćiách ſwoich uśiłuie, y ſtára ſię bydź lepſzym, ten záſługuie áby był powołány około końcá, ktory záś nie wdzięczny ieſt, niegodzien áby miał bydź przypuſzczony do pierśi máćierzyńſkich.

CHRYSTVS rozmawiáiąc z Oblubienicą swoią Swiętą *Brygitą, pokazał iey iáko z domu świátá, y wyſtępkow ieſt iuż wyrwána, y że iuż poprowádzona ieſt ná mieſkánie do páłácu DUCHA Swiętego, y dla tego vpomina ią, żeby zgadzáłá ſię z tymże Duchem, przemieſkiwáiąc záwſze czyſtą, pokorną, y nabożną.*

OBIAWIENIE DZIEWIĄTE.

SYN BOZY mowi do Oblubienicę: Tyieſteś oná ktoraś w ubogim dōku wychowána, do towárzyſtwáś zacnych przyſzłá: Záiſte w domu ubogim trzy rzeczy ſą, to ieſt ſćiány pomázáne, dym ſzkodliwy, y żądze nápełniáiące, ále ty záprowádzona do domu gdźie ieſt pięknoſć bez zmázy, ćiepło bez dymu, wonność bez obrzydzenia nápełniáiąca, dom tedy ubogi ieſt świát, ktorego ſćiány ſą pychá, y zápomnienie BOGA; wielkość grzechow, nieuwagá przyſzłych rzeczy: teſćiány morzą, bo dobre uczynki w niwecz obracáią, y zákrywáią od człowieká Twarz Bożą: dym záśię ieſt miłość świátá, tá ſzkodźi oczom, bo rozum duſzny záćimia, y zábawia go rożnymi rzeczámi. Sádzá záśię ieſt roſkoſz, ktorą ácżkolwiek ná czas roſkoſzuie, nigdy iednák nie náſyca, áni nápełnia do brośią wiekuiſtą. Od tych tedy tyſteś oderwána, y zaprowadzona ieſteś do DUGHA Swiętego páłácu, ktory ieſt we mnie, y ia w nim, ktory y zámká ćiebie w ſobie, on záiſte nayczyſtſzy ieſt, y nayśliczniey ſzy, y bárdzo ſtáránny, bo wſzytko w ſwoiey mocy ma. Przyſpoſabiayże ſię tedy mieſzkáńcowi domu, przemieſzkiwáiąc czyſtą, pokorną, y nabożną.

***

Pytánie Czternaſte.

QVESTYA PIERWSZA.

TEnże Zakonnik pokazał ſię znowu iáko y pierwey ná ſtopniu ſwoim, ták pytáiąc: O Sędźio! pytam ćię czemu żwierzętá ćierpią choroby, y niewczáſy, gdyż nie będą mieli wiecznego żywotá, áni zázywáią rozumu? PYTANIE WTORE: Czemu ſię wſzyſcy rodzą z boleśći, gdy we wſzelákim rodzeniu niemáſz grzechu? PYTANIE TRZECIE: Czemu niemowiątko noſi grzech oycowſki, gdy nie umie grzeſzyć? PYTANIE CZWARTE: Czemu ſię to przygadza częſtokroć, czego ſię nie ſpodźiewamy? PYTANIE PIĄTE: Czemu umiera zły dobrą śmiercią iáko ſprawiedliwy, á ſprawiedliwy pod czás zła śmiercią iáko niеſprawiedliwy?

Odpowiedź Pytánia pierwſzego.

ODpowiedźiał Sędźia: Przyiaćielu! ácżkolwiek pytánie twoie nie ieſt z miłośći, iednák odpowiedam tobie dla miłości inſzych. Pytaſz, czemu żwierzętá ćierpią choroby? to dla tego ieſt, bo w nich iáko w inſzych, wſzelkie rzecy ſą nie wedle zrządzenia: ál-

bowiem ia ieſtem wſzytkich náturą ſtworcą, y dáłem każdey náturze pomiárkowánie ſwoie, y rząd zá ktorym by ſię każde obracáło, y żyło: Ale iáko ſkoro człowiek dla ktorego wſzytkie rzeczy ſtworzone ſą, miłośnikowi ſwemu, to ieſt, ná mnie BOGA ſwego

ſwego oburzył ſię, poczęły y inſze wſzytkie rzeczy nieporządek ſwoy przyimować, y wſzytkie rzeczy, ktore máią mu bydź poſłuſzne, poczęły ſie przećiwko niemu burzyć, y ſprzećiwiáć, tego tedy nieporządku, iáko człowiekowi, ták y żwierzętom przychodzą przykrości choroby, y przećiwności. Nád to też żwierzętá pod czás ćierpią dla pomiárkowánia nátury ſwoiey, pod czás też dla umitygowánia oſtrości ſwey, y wyczyſzczenia nátury, pod czás też dla grzechow ludzkich: że gdy one bywáią karáne, y odchodzą, w ktorych ſię kocha człowiek, niechay że uważa ſam człowiek, iáko wielkiego kárania godny ieſt, ktory większego záżywa rozumu. Bo gdyby nie wyćiągały tego grzechy ludzkie, nie ták szczegulne beſtye, ktore ſię báwią przy człowieku, odnoſiły by ućiſk, ále áni one nie ćierpią bez wielkiey ſpráwiedliwości; ále álbo im będźie ná predſzy koniec żywotá, álbo ná znoſzenie mnieyſzey pracy, ná zepſowanie mocney nátury; álbo dla odmiány czáſow; álbo z niewiádomości ludzkiey, gdy co zá pracą przychodźi. Niechay że ſię człowiek boi nád inſzych mnie BOGA ſwego, y tym ſkromnieyſzy niechay będzie ná ſtworzenie moie, y zwierzętá, nád ktorymi y dla mnie ſtworcę ſwego ma mieć politowánie. Dla tegom ia tedy BOG przykazał człowiekowi o dniu Sobotnim, bo ia mam ſtáránie o wſzelákim ſtworzeniu moim. ODPOWIEDZ PYTANIA WTOREGO: Czemu ſię wſzytkie rzeczy rodzą z boleśćia? *Odpowiádam:* Człowiek kiedy wzgárdźił roſkoſza bárdzo piękna, ná tych miaſt wſtąpił w żywot prácowity, á że ſię począł nieząd w człowieku, y przez człowieká, ſprawiedliwość moiá ieſt, żeby też inżemu ſtworzeniu, ktore ieſt dla człowieká nie iáka gorzkość, byłá dla pomiárkowánia roſkoſzy ſwoiey, y dla podniáty pokármu ſwego; rodźi ſię tedy człowiek z boleśćia, y wychodźi z pracą, áby uśiłował wniść do odpocznienia prawdźiwego, umiera záśię nági, y ubogi, áby záhámował bieg nie porządny y ſtráchał ſię przyſzłego w proch obrocenia ſię. Zwierzętá też dla tego rodzą z boleśćia, áby zeyśćie ich pomiárkowáłá gorzkość, y żeby uczęſznikámi byli z człowiekiem w pracy, y boleści Dla tego człowiek, im záćnieyſzy ieſt nád żwierzętá, tym goręcey nie chay mnie miłuie Bogá Stworcę ſwego. ODPOWIEDZ PYTANIA TRZECIEGO. Czemu dźiećię noſi grzechy Oycowſkie? *Odpowiedam:* Wſzelka rzecz ktora z nieczyſtości pochodźi, iżáli może bydź czyſtą? Ták też pierwſzy człowiek kiedy onę czyſtość y piękność niewinności dla niepoſłuſzeńſtwá utráćił, wyrzucony ieſt z Ráiu weſela, y przyoblekł ſię w nieczyſtość. Ná odyſkánie tedy tey niewinności żaden z ſámeg śiebie nie znaydował ſię doſtáteczny. Dla tego ia miłoſierny BOG, w ćiele przyſzedſzy poſtánowiłem Chrzeſt, zá ktorym dźiećię wolne zoſtáie od złey nieczyſtości, y od grzechu, y dla tego ſyn nie poniesie grzechu Oycowſkiego, ále káżdy z oſobná w grzechu ſwoim umrze; wſzákże częſtokroć to ſię przytrafia, że ſynowie náśláduią grzechow oycowſkich. Dla tego też y pod czás bywáią karáne grzechy oycowſkie w Synách, nie dla tego żeby grzechy oycowſkie w nich nie ukárane miáły bydź, áczkolwiek káránie grzechow bywa zátrzymáne do czáſu, ále káżdy w grzechu ſwoim umrze, y będźie karány; pod czás też grzechow oycowſkich, iáko nápiſano ieſt, mśći ſię Pan BOG do czwartego pokolenia, bo ſprawiedliwość moiá Boſka ieſt, że gdy Synowie áni zá ſię, áni zá Rodzice ſtáráią ſię błagáć gniewu mego, potrzebá żeby byli karáni z oycámi, ktorych przećiwko mnie náśládowáli. ODPOWIEDZ PYTANIA CZWARTEGO. Czemu ſię to częſto przygadza, czego ſię nie ſpodźiewamy? *Odpowiedam:* Nápiſano ieſt, że przez te rzeczy ktorymi grzeſzy człowiek bywa karány; a ktoż umie rozumieć rádę

Bożą? dla tego, że ich wiele mnie ſzukáią, álе nie wedſe umieiętności, tylko dla świárá, iedni názbyt ſię boią, drudzy bynamniey, drudzy ſię z rad ſwoich pyſznią. Przeto ia BOG, ktory wſzytkich ſpráwuię zbáwienie, dopuſzczam pod czás, żeby ſię to ſtáło czego ſię człowiek więcey boi, pod czás też bywa oná rzecz odięta, wktorey ſię názbyt kto kocha, pod czás co człowiek z wielką pilnością upártnie, y czego prágnie oddala ſię od niego, żeby człowiek nádе wſzytkie rzeczy záwſze ſię mnie BOGA bał, we mnie ſię kochał, y mnie znał. ODPOWIEDZ PYTANIA PIĄTEGO: Czemu człowiek zły czásę umieráſmiercią dobrą, iáko y ſpráwiedliwy? *Odpowiedam:* Zli podczás máią nie iákie dobrą, y czynianieiákie ſpráwiedliwości uczynki, zá ktore ná tym świecie potrzebą im nágrodzić, tákże też y ſpráwiedliwi, pod czás czynią nieiákie złe rzeczy, zá ktore wtym żywocie potrzebą áby byli karáni, álbo oczekiwáni, dla tego że w tym żywocie wſzytkie rzeczy nie pewne ſą, y wſzytkie záchowuią ſię do przyſzłego. Aże wſzytkich iedno ieſt weiſcie, tákże y iedno zeiſcie ma bydź wſzytkich, bo nie zeiſcie, álе żywot ſpráwiedliwego człowieká czyni, álе że złym trafia ſię koniec iáko ſpráwiedliwym, to ieſt z Boſkiey ſpráwiedliwości moiey, bo oni tákowego końcá prágneli. Albowiem czárt upátrzywſzy ſwoich przyiaćioł koniec, opowieda im nie kiedy czás śmierći dla pychy ich, y prożney chwały, y náoſzukánie, iáko w onych Xięgách, ktore zmyſłonemi ſię názywáią, nayduie ſię ze po śmierći iáko ſpráwiedliwi máią bydź chwaleni; á przećiwnym ſpoſobem ſpráwiedliwym ſię pod czás przygadza płáczliwy koniec, dla ich większey zaſługi; że ktorzy záwſze zá żywotá ſwego w cnotách ſię obieráli, przez śmierć ſmutną uwolnieni, żeby odlećieli do Niebá, y áby ſię w nich y namniey do oczyſzczenia nie nálázło, bo iáko nápiſano ieſt, że Lew zábił Proroká niepoſłuſznego, á nie iadł trupá, lecz go ſtrzegł. Aże Lew zábił ćiáło, coż ſię inſzego pokazuie, tylko dopuſzczenie moie Boſkie, áby niepoſłuſzeńſtwo w Proroku było ſkaráne? Ze zás Lew nie iadł trupá, było pokazánie dobrych ſpráw Proroká, áby oczyśćiwſzy ſię w tym żywocie, w przyſzłym ználazł ſię ſpráwiedliwym. Dla tego niechay każdy lękáſie roſtrząſáć ſądow moich, bo iáko ia nie ogárniony ieſtem w Wſzechmocności, ták ſtráſzny ieſtem w rádách, y ſądach moich; mnie álbowiem nie ktorzy chcąc ogárnąć mądrości ſwoią, oſzukáli ſię w nadziei ſwoiey.

CHRYSTVS rozmawiáiąc z Oblubienicą, upomina ią, *Żeby ſię nietrwożyła, ieśli pod czás ſłowá iego Boſkie w Obiáwieniách iey powiedźiáne, znayduią ſię pod czás ſkryte, pod czás watpliwe, pod czás nie pewne, bo to bywa dla pewnych przyczyn tu náznáczonych, y ſkrytey ſpráwiedliwości Boſkiey. Rádźi iednák że z cierpliwością, y boiáźnią, y dotrwániem pokory, záwſze oczekiwáć potrzebá ſkutku, y obietnic ſłow iego, áby dla niewdźięczności nie była odięta łáſká obiecána. Powieda też, że ſię wiele cieleśnie powiedźiáło, co ſię nie cieleśnie, álе duchownie wypełni.*

OBIA-

OBIAWIENIE DZIEWATE.

SYN BOZY mowi do Oblubienice: Nie tworz ſię ieſli iedno ſłowo mowię ſkryćie á drugie iáśniey, álbo ieſli kogo raz názywam ſługą moim, álbo ſynem y przyiaćielem, á záśię nayduie ſię przećiwnym ſpoſobem, bo ſłowá moie rożnie moga ſię rozumieć y wykładáć. Iákom tobie powiedźiał o iednym, że ręká iego byłá śmierćią iego, y o inſzym, żeby więcey do ſtołu mego nie przyſtępował. To dla tego ſię powieda, bo álbo mam ći powiedźieć, czemum ták rzekł, álbo ſamą rzecza obaczyſz koniec prawdy, iáko ieſt iáwnie w tych dwoch. Podczás też powiedam nie co ſkryćie, żebyś ſię bałá, y weſeliłá, żebyś ſię bałá, żebyć ſię ináczey nie ſtáło dla ćierpliwoſći moiey Boſkiey, ktory znam odmiány ſerc; żebyś ſię też weſeliłá, bo ſię wola moiá záwſze wypełnia. Iáko też w ſtárym Zakonie wiele powiedźiałem, co więcey duchownie á nie ćieleśnie máią ſię rozumieć: Iáko o Kośćiele, o Dawidźie, y o Ieruzalem, áby ludźie ćieleśni uczyli ſię duchownych rzeczy prágnąć. Albowiem ná doświadczenie ſtáteczności wiáry, y przyiaćioł moich pracy, wielem powiedźiał y obiecał, co wedle rozmáitych duchow moie ſkutki, rożnie od dobrych y złych moga ſię rozumieć, y żeby w rozmáitych ſtanách wſzyſcy mieli czymby ſię pobudźić y doświadczyć mogli, y ode mnie ſię uczyć. Aże ſię nie co powiedźiáło táiemnie, z ſpráwiedliwośći moiey ieſt, aby ſię rádá moiá zátáiłá, y żeby káżdy ćierpliwie oczekiwał łáſki moiey, áby ſnadź gdy rádá moiá záwſze pewnego cząſu pokázywáłá ſię, wſzyſcy w oczekiwániu byliby oſpáli. Wielem też obiecał, co dla ludzkiey niewdzięczności odiałem, y wiele ſię ćieleśnie powiedźiáło, co ſię duchownie wypełni, iáko o Ieruzalem, y o Syonie, bo żydowie, iáko nápiſano ieſt, ſą ślepym ludem Páńſkim y głuchym.

Pytánie Piętnaſte.

QVESTYA PIERWSZA.

TEnże Zakonnik iáko y pierwey pokazawſzy ſię ná ſtopniu ſwoim, pyta, mowiąc: O Sędźia! pytam ćię, czemu ták wiele rzeczy ſtworzonych ieſt, ktore zdádzą ſię bydź nie potrzebne? PYTANIE WTORE. Czemu duſze męſzkáiące w ćiele, álbo wyſzedſſzy z ćiáłá, poſpolićie nie widźiemy ich? PYTANIE TRZECIE. Czemu Przyiaćiele twoi gdy ćię o co proſzą, nie záwſze ich wyſłuchiwaſz? PYTANIE CZWARTE. Czemu wiele ich chcąc czynić źle nie dopuſzczaſz? PYTANIE PIĄTE. Czemu nie ktorym choć ná to nie záſłużyli, przychodzą ná nich złe rzeczy? PYTANIE SZOSTE. Czemu ći ktorzy Duchá Bożego máią grzeſzą? PYTANIE SIODME Czemu przy nie ktorych czárt báwi ſię y záwſze ieſt obecny, á przy drugich nigdy?

***

Odpowiedź pytánia pierwſzego.

ODpowiedźiał Sędźia: Przyiaćielu! iáko ſpraw moich wiele ieſt dźiwnych y nieogárnionych; y áczkolwiek wiele ich ieſt, wſzákże nie bez przyczyny. Człowiek záprawdę podobny ieſt dźiećięćiu wychowáncu w więźieniu y w ćiemnicy, ktoremu gdyby powiedźiano, że ieſt świátłość y gwiazdy świecące, nie wierzyłoby, bo ich nigdy nie widźiało. Ták też człowiek iák ſkoro opuśći świátłość prawdźiwą, nie kocha ſię ieno

w ciemnościách, wedle ſtárey przypowieści: kto ſię przyzwyczái do złego, zda mu ſię że złe ſłodkie. Dla tego áczkolwiek rozum ludzki záćmiony ieſt we mnie, wſzákże nie ieſt tákowe zaćmienie, áni odmiáná, ktory wſzytkie rzeczy ták miernie, uczćiwie, y mądrze roſporządzam y roſporządźiłem, że bez porządku y przyczyny nie ieſt uczyniona. Ale áni gorá wyſoka, áni puſzcza, áni ieźioro, ále áni beſtye, áni gádziny iádowite, ále iáko o ludźiách, ták y o wſzytkim ſtworzeniu záwiaduię opátrznie obmyſławam. Ia ieſtem podobny człowiekowi, ktory inſze mieyſcá ma ná przechadzki, inſze dla záchowánia ſprzętow, inſze dla bydłat ćichych y nie ćichych, inſze dla obrony y dla rády ſwoiey, inſze dla ſpoſobności źiemie ták przyſtoyney, inſze ná karánie ludźi. Ták ia BOG wſzytkiem rzeczy ſporządźił mądrze; inſze dla pożytku ludzkiego y roſkoſzy, inſze dla beſtyey y ptáſtwá, inſze dla ćwiczeniá y záchowánia pożądliwości ludzkiey, inſze dla żywiołow, nie ktore záś dla ſpraw moich záźiwienia, inſze záś dla przyczyny mnie ſámemu wiádomey y záchowáney. Oto pſzczołá krotka y maluſka do robienia miodu, wie z wielu źiol brać miod, iáko y inſze mnieyſze y wielkie ſtworzenia, ktore przechodzą człowieká w znáiomości, y w rozeznániu źiol, y upátrowániu pożytku ſwego, y wiele ich ieſt pożytecznych, ktore ſą człowiekowi ſzkodliwe. Coż tedy zá dźiw, ieſli zmyſł ludzki ſłáby ieſt do rozeznánia y wyrozumienia cudow moich, gdy ich też przechodzą y naymnieyſze ſtworzenia? Oto co może bydź ſzpetnieyſzego nád żábę, y wężá? co może bydź ſzpetnieyſzego nád łopion y pokrzywę y inſze podobne? á przećię iednák one bárdzo dobre ſą, ktorzy mogą rozeznáć ſpráwy moie, y ták cokolwiek ieſt, ná cokolwiek pożytecznego ieſt, że każda rzecz ktora ſię ruſza, wie iáko naturę ſwoię ma záchowáć y posilić. Dla tego że wſzytkie moie ſpráwy dźiwne ſą, y wſzytkie wychwaláia mnie: dla tego człowiek im pięknieyſzym y przełożonym ieſt nád inſzemi, tym powinnieyſzy mnie nád inſzych áby mnie chwalił, bo ináczey ieśliby náwálność wod wnieiákich mieyſcách gornie zátrzymywáłá ſię, gdźieby człowiek mogł beſpiecznie mieſzkáć? y gdyby zwierzętá nie miáły ſwoiey ućieczki iákoby mogli uśść nienáſyconeychćiwości ludzkiey? y gdy by człowiekowi to wſzytko było wedle iego zámyſłu, iżáli ná ten czás ſzukáłby Niebieſkich rzeczy? ieśliby záś beſtye áni prácowáły áni ſię bały, pozdychałyby, y źiemogły: dla tego wiele ſpraw moich ieſt w ſkrytości, ábym ia BOG cudowny y nie ogárniony był chwalony, poznány od ludźi z mądrości dźiwney moiey w ſtworzeniu ták wiele ſtworzenia mego. ODPOWIEDZ PYTANIA WTOREGO: Czemu duſze nie dáią ſię widźieć? *Odpowiedam:* Duſze dáleko lepſzey nátury ieſt ániżeli ćiáło, bo z mocy Boſtwá mego ieſt y nie śmiertelna, uczeſtnictwo máiąc z Aniołámi, zacnieyſza nád wſzytkie plánety, y nád wſzytek świát, przeto że duſzá zacny y ogniſtey nátury ieſt, ćiáłu dodáie ożywienia y ćiepłá y że duchowna ieſt, dla tego od ćieleſnych y przez ćieleſne podobieńſtwá widźiana bydź żadnym ſpoſobem nie może. ODPOWIEDZ PYTANIA TRZECIEGO. Czemu Przyiaćiele moi gdy o co proſzą nie záwſze bywáią wyſłuchani? *Odpowiedam:* Ja, ieſtem iáko Mátká, ktora widząc ſyná o co proſzącego przećiwko zdrowiu ſwemu, odwłacza prośby iego, hámuiąc płácz iego z zágniewániem nieiákim, ktore záiſte zágniewánie nie ieſt gniew, ále miłoſierdźie wielkie. Ták ia BOG, nie záwſze ſłucham przyiaćioł moich, bo lepiey ia widzę co im pożyteczniey ſzego do zbáwienia, ániżeli oni ſámi mogą widźieć. Iżáliż Páweł Swięty y inſi nie ſkutecznie ſię modlili, á przećię iednák nie ſą wyſłuchani? ále czemu? bo ſámi

Przy-

Przyiaćiele moi między obfitośćia knot, máią też niedoſtátki nie iákie dla oczyſzczenia, y dla tego nie bywáią wyſłuchàni áby tym więcey byli pokornieyſzymi, y do mnie gorętſzymi, záczym w pokuſách od grzechu będąc nienáruſzeni, ia ich bronię, y záchowuię. Dla tego ſkarb wielkiey miłośći ieſt, że Przyiaćiele moi nie záwſze bywáią wyſłuchàni w modlitwách ſwoich dla większey záſługi, y na doświadczenie ich ſtáteczności: bo iako czárt uśiłuie áby mogł iáko zárázić żywot ſprawiedliwego przez grzech iáki, álbo przez śmierć ſromotną, áby zá tym ſtáteczność wiernych oſłábiáłá; ták ia dopuſzczam nie bez przyczyny doświadczáć ſprawiedliwego, áby iego ſtáteczność inſzym byłá znáioma, y on żeby miał większą koronę: y iáko czárt nie wſtyda ſię kuśić ſwoich, bo ich widźi raczych do grzechu, ták ia nie folguię ná czás wybránym moim, bo ich widzę gotowych do wſzelákiego dobrá. ODPOWIEDZ PYTANIA CZWARTEGO. Czemu nie ktorych chcacych źle czynić nie dopuſzczam? *Odpowiádam:* Ktorykolwiek by miał dwoch ſynow, iednego poſłuſznego, á drugiego nie poſłuſznego. Oćiec przećiwny ieſt nie poſłuſznemu ile może, żeby nie wykraczał w złośći, poſłuſznego záś probuie pobudzáiąc do większych rzeczy, żeby iego chyżośćia pobudził ſię też ſyn nie poſłuſzny do lepſzych rzeczy. Ták ia częſtokroć nie dopuſzczam grzeſzyć złym, ktorzy między złośćiámi ſwymi nie ktore dobroći czynią, ktorymi poſtępuią ná pożytek álbo ſámym ſobie, álbo drugim. Dla tego ſprawiedliwość wyćiąga áby nie záraz podáni byli czártu, áni żeby mieli ſkutek wypełnić woli ſwoiey nád nim. ODPOWIEDZ PYTANIA PIĄTEGO. Czemu ná nie ktorych choć ná nie nie zárabiáli, przychodźi złe? *Odpowiedam:* wſzelki ktorykolwiek dobry ieſt, mnie ſámemu BOGU znáiomy ieſt, y czego godźien: bo wiele rzeczy zda ſię bydź pięknych, ktore nie ſą; y złotá doświadcza ogień, ſprawiedliwy záś dla tego pod czás ponoſi ućiſki, żeby inſzym był ná przykład, á memu ſobie ná záſługę. Ták y Job doświadczony ieſt, ktory dobry był przed kárániem, álе y w ućiſkách y po tym więcey był znáiomy ludźiom. A przećię iednák czemum ia go ná wiedzał? ktoby chćiał to roſtrząſnąć, álbo wiedźieć mogł ieno ia ſam? ktorym go uprzedźił Błogoſłáwieńſtwy memi, y záchowałem áby nie zgrzeſzył, y trzymałem w pokuſách, y iáko bez záſług iego uprzedźiłem go łáſką moią, ták iż z ſprawiedliwośćia y miłośierdźiem doświadczałem go; bo ſię żaden nie uſprawiedliwi przed obliczności moią, tylko przez łáſkę moię. ODPOWIEDZ PYTANIA SZOSTEGO. Czemu ći ktorzy Duchá mego máią, grzeſzą? *Odpowiádam:* Duch Boſtwá mego nie ieſt przywiązány, álе gdźie chce tchnie, y kiedy chce odchodźi, áni mięſzka w naczyniu podległym grzechowi, álе w tym ktore ma miłość; bo ia BOG miłością ieſtem, y gdźie ia ieſtem wolność ieſt: dla tego kto bierze duchá mego, zgrzeſzyć może ieśli chce, bo káżdy człowiek ma wolną wolą. A przeto kiedy człowiek obraca wolą ſwoię przećiwko mnie, Duch moy, ktory ieſt w nim, odchodźi od niego; álbo on człowiek bywa karány, żeby poprawił woli ſwoiey. Ták Bálám chćiał złorzeczyć ludowi memu, álem ia mu niedopuśćił, áczkolwiek prorokiem był złym, y chćiwym; wſzákże mowił pod czás dobrze, nie od ſiebie, álе od Duchá mego; álbowiem częſtokroć dobrym y złym bywa dány dar Duchá mego, bo inácżey wielcy oni kráſomowcy o ták wielkich rzeczách nie dyſputowáliby, gdyby nie mieli Duchá mego, ániby ták głupie przećiwko mnie niebrykáli, gdyby przećiwko mnie wyznawáli, y do pychyby ſię nienákłonili, chcąc więcey wiedźieć ániżeli powinni. ODPOWIEDZ PYTANIA SIODMEGO. Czemu czárt więcey ſię bá-

wi przy niektorych? *Odpowiedam:* czárt ieſt iako kát, y doświadczyćiel ſprawiedliwych: dla tego z dopuſzczenia mego prześláduie duſze nie ktorych. Drugim záćmia ſumnienie, nie ktorych też trapi ćiáłá. Tych záśię prześláduie duſze, ktorzy przećiw rozumowi grześząc, poddáią ſię wſzelákiey nieczyſtości y niewierności. Tych záśię prześláduie ſumnienie y ćiáłá, ktorzy dla nie ktorych grzechow oczyſzczáią ſię y bywáią trapieni, ktore záprawdę trapienie przychodźi ná niemowiątká oboiey płći ták pogáńſkiey, iáko y Chrześćiáńſkiey, álbo dla nie opátrzności rodźicow, y dla defektu natury, álbo dla poſtráchu y upokorzenia drugich, álbo grzechow iákich ſprawiedliwość moią ták miłośiernie zrządźiłá: áby ći ktorym bywa odięta okázya grzeſzenia, álbo żeby nie byli ćięższey karáni; álbo żeby mieli większą zapłátę; tákże też y ná beſtye wiele tákowych rzeczy przypada, álbo ná ukaranie inſzych, álbo dla prędſzego końcá żywotá, álbo dla nie miernośći nátury ſwoiey. Więc że przy nie ktorych czárt ieſt y bliższy ieſt, dopuſzczenie moie ieſt: álbo dla większey pokory y przeſtrogi, álbo dla większey zaſługi y dla pilnośći ſzukánia mnie, álbo dla oczyſzczenia grzechow w tym żywoćie, álbo że ták ziſłużyli niektorym męką poczyna ſię ná tym świećie, ktora ma trwać bez końcá.

SYN BOZY rozmawiáiąc z Oblubienicą ſwoią Swiętą *BRYGITTĄ, powieda iey, czemu y kiedy iey poczęły ſię podawáć od iego słowá Boſkiego obiáwienia w duchownym żywoćie? y powieda iey, że słowá przerzeczone obiáwienia, ktore w tych Xięgách zámykáią ſię, máią nayprzednieyſze te cztery cnoty; Náſycáią álbowiem duchownie pragnącego prawdźiwey miłośći, zágrzewáią oźiębłych, záfráſowanych uweſelaią, á ſłábe duſze poſiláią.*

OBIAWIENIE IEDENASTE. w Xięgách Pytánia.

SYN BOZY mowi: przez przyrodzone rzeczy może bydź zdrowy napoy, to ieſt z zimnego żelázá, y z twárdego kámienia, z drzewá ſuchego, y z źielaſt gorzkiego; ále záprawdę gdyby ał uderzyłá ſię o gorę ſiarczyſtą potężnie, tedyby ze ſtáli wypadł ogień, ktoryby ſpalił gorę, z ktorey ćiepłá oliwne drzewo bliſko położone, choć zwierchu ſuche, wewnątrz iednák pełne tłuſtośći, poczynáłyby ćiec ták bárdzo, że też źiołá gorżkie, pod oliwnym drzewem będące z płynącey oliwy ſłodniáłyby, y ztądby mogł bydź zdrowy napoy: ták ia duchownie uczyniłem tobie. Álbowiem ſerce było źimne iáko ſtal do miłośći moiey, w ktorym iednák byłá iſkierká nie iáka máluśka miłośći do mnie, á zwłaſzczá kiedyś myśliłá, zem iágodźien miłośći y czći nád wſzyſtkich. Ale to ſerce ná ten czás uderzyło ſię o gorę ſiarczyſtą, kiedy chwałá y roſkoſz świetcka byłá tobie przećiwna, y on małżonek twoy ktoregoś nád inſzych ćieleśnie miłowáłá od ćiebie,

ie, umieráiąc oddalał ſię; záprawdę oſkoſz y ukochánie świeckie dobrze ſię może przyrownáć do gory ſiárczyſtey, bo nádętość umyſłu y ſmrod pożądliwości cielesney, y ciężkość męki ſobą máią. Gdy tedy ná ten czás przy śmierći małżonká twego umyſł twoy ciężko był záfraſowány, ná ten czas iſkierká miłości moiey, ktora iákoby zámknionа táiłá ſię, poczęłá wynikáć. Bo uważywſzy prożność świátá wſzeláka wolą ſwoię ná mnieś ſpuściłá, mnie nádе wſzytkie rzeczy prágnąc. Dla tey tedy iſkierki miłości, oliwne drzewo ſuche, to ieſt ſłowá Ewangeliey Swiętey, y zabáwy z náuczonymi memi poſmákowáły tobie, y wſtręćzliwość tákći ſię bárdzo podobáłá, że wſzytkie rzeczy ktore przed tym zdáły ſię bydź gorżkie, poczętyć ſmákować. Gdy tedy oliwá poczyna płynąć, y ſłowa moie Obiáwienia wduchu tobie przyſzły, nie ktory ſtoiąc ná gorze wołał, mowiąc: ztego napoiu gáśi ſię prágnienie, żimny ſię zágrzewa, uweſela ſię záfráſowány, do zdrowia przychodźi cgory. Ia tedy BOG ieſtem ktory wołam, ſłowá moie ktorych ty w duchownym widzeniu częſto ode mnie ſłuchał náſycáią iáko dobry napoy prágnącego prawdźiwey miłości. Powtore zágrzewáią żimnych: Po trzećie uweſeláią ſmutnych: Po czwarte ſłábych na duſzy uweſeláią y uzdrawiáią.

***

Pytánie Szeſnaſte.

QVESTYA PIERWSZA.

TEnże Zakonnik pokazał ſię náſtopniu ſwoim iáko y wyzey, y rzekł: O Sędźia! pytam ćię, czemu według powieści Ewángeliey. Kozłowie będą na lewicy, á owce ná práwicy twoiey, iżáliż ſię wtákich kochaſz? PYTANIE DRUGIE. Gdy ty ieſteś Synem Bożym rowny Oycu, czemu nápiſano, że áni ty, áni Aniołowie wiedzą o godźinie ſądu? PYTANIE TRZECIE. Gdy Duch S. mowił Ewángeliſtom, czemuż táka ieſt niezgodá Ewángeliey? PYTANIE CZWARTE. Gdy tak wielkie ieſt zbáwienie ludzkiemu narodowi z wćielenia twego, czemuś tak długi czas odwłoczył wćielić ſię? PYTANIE PIĄTE. Gdy ták ludzka duſzá lepſza ieſt nád wſzytek świát, czemu ná kázde mieyſce, y záwſze nie poſilaſz Przyiaćioł, y przepowiádáczow twoich?

***

Odpowiedź Pytánia Pierwſzego.

ODpowiedźiał Sędźia: Przyiaćielu! nie pytaſz ábyś wiedźiał, ale ábyś każdy wiedźiał złość twoię. Albowiem w Boſtwie nie máſz nic ćieleſnego, áni ciáłem okrążonego, bo Boſtwo moie duch ieſt, áni ze mną dobrzy y źli mogą mieſzkáć, nie inaczey iáko świátłość, y ćiemności; ále áni práwicá y lewicá w Boſtwie moim ieſt iákoby ćieleśnie okryſłona, ále áni ſzczęśliwſi ſą, ktorzy ná práwicy moiey będą iáko y ná lewicy. Lecz przez podobieńſtwo to ſię powiedźiáło; bo przez práwicę rozumie ſię zacność moiey Boſkiey chwały, przez lewicę záś zgubá wſzytkiego dobrá; ále áni owce áni kozłowie w onecy prawdźiwey chwale moiey ſą, gdźie nie maſz nic ćieleſnego, y poſzpeconego y odmiennego. Ale w podobieńſtwách i figurách zwierząt, częſtokroć opiſuią ſię obyczáie ludzkie, iáko w owcy niewinność, w kozle ćieleſność, to ieſt człowiek niepowśćiągliwy znáczy ſię. ktory ma bydź poſłánowiony ná lewicy, gdźie nie máſz nic dobrego. Dla tego wiedź że ia Bog pod czás záżywam ludzkich ſłow, y podobieńſtwá, żeby máluſki miał czego ſię chronić, á doſkonáli ábydoſkonáleyſzymi byli, ábyś ſię wypełniło piſmo,

że Syn Páneńſki położony ieſt, áby przećiwko niemu ſprzećiwnie mowiono, áby z wielu ſerc obiáwili ſię myſli. ODPOWIEDZ PYTANIA WTOREGO: Czemum ia SYN BOZY powiedźiał, że nie wiem godźiny ſądu? *Odpowiedam:* nápiſano ieſt, że Pan JEZUS pomnażał ſię w lećiech y w mądrośći, wſzeláka tedy rzecz ktorey przybywa y ubywa, ma odmienność, Boſtwo záſię nieodmienne ieſt. Dla tego że ia SYN BOZY w ſpołwieczny Oycu, pomnażałem ſię, tom miał z Człowieczeńſtwá, com záſię nie wiedźiał, tego niewiedźiało Człowieczeńſtwo moie, wedle záſię Boſtwá wſzytkom wiedźiał y wiem, bo nic nie czyni Oćiec, ieno co y ia Syn, álbo rźáli co wie Oćiec, czego ia nie wiem Syn, y Duch S. żadnym ſpoſobē. Ale ſam Oćiec, z ktorym ia ieſtem Syn, y Duch S. iedná iſtność, iedno Boſtwo, y wolá, wie godźinę onę ſądu, nie Anyołowie, ani inſze ſtworzenie. ODPOWIEDZ PYTANIA TRZECIEGO: Jeſliż Duch Swięty mowił przez Ewángeliſtow, czemuż táka niezgodá między niemiē *Odpowiadam:* nápiſano ieſt, że Duch Swięty rozmáity ieſt w ſprawowániu ſwoim, bo rozmáitymi ſpoſobámi rozdáie dary ſwoie wybránym ſwoim, ſam záiſte DUCH S. ieſt iáko człowiek máiąc wagę wręce, zgadzáiąc, y ſpoſobiáiąc ręce iey rozmáitymi ſpoſobámi, áby do ſłuſznośći oná wagá przyſzłá, ktora záiſte wagę ináczey ſporządza zwyczáyny y niezwyczáyny, ináksżym ſpoſobem mocny y ſłáby. Ták też DUCH S. ná kſztał wagi, raz wſtępuie ná ſercá ludzkie, drugi raz zſtępuie. Wſtępuie kiedy umyſł podnoſi przez ſubtelność rozumu, y przez nabożeńſtwo, y przez zapał żądze duchowney. Zſtępuie záś kiedy dopuſzcza że ſię umyſł uwikłe trudnośćiámi, frásuiąc ſię prożnemi rzeczámi, y ućiſkámi trwoży ſię. Dla tego iáko waga niema nic pewnego, ieno ázby ſię umiárkowáłá, y ręká rządzce żeby byłá przy niey: ták też wſprawowániu DUCHA S. umiárkowánia potrzebá, y żywotá dobrego, y żeby byłá proſta intencyá y uwagá ſpraw y cnot. Dla tego ia SYN BOZY widomy w ćiele, gdy ná rozmaitych mieyſcách rozmáićie miałem powiedáć, rozmáite miałem náśladowce y ſłuchácze. Albowiem nie ktorzy náśládowáli mnie z miłośći, drudzy áby nálezli okázyą y dla dworności, nie ktorzy też znáśládniáćych mnie, byli ſubtelnieyſzego dowćipu, nie ktorzy proſtego. Dla tegom ia mowił proſte rzeczy, z kąd ſię proſtaczkowie ćwiczyli. Mowiłem też rzeczy wyſokie, czemu ſię mądrzy dziwowáli; pod czás też mowiłē wprzypowieśćiách y ſkryćie, z czego nie ktorzy brali okázyie do mowienia, pod czás też powtarzałem com pierwey mowił, pod czás przykładałem y nie mnieyſzałem. Dla tego nie dźiw, ieśli ći ktorzy powieść Ewángelicy S. zporządzáli że kłádli roznie, ále iednák prawdźiwie, bo nie ktorzy z nich położyli ſłowo do ſłowá, nie ktorzy zmyſł ſłow, wnie ſłowá nie ktorzy piſáli y ſłyſzeli, á nie widźieli. Drudzy pierwſzę rzeczy ná oſtátku, drudzy wiele rzeczy o Boſtwie moim, á ktorzy znich iáko im dał mowić DUCH S. wſtáwić chcę ábyś wiedźiał, że tych tylko Ewángeliſtow potrzebá przyimowáłá, ktorych Kośćioł moy przyiął, bo wiele ich ſtáráło ſię piſáć, ktorzy mieli záćiliwość, ále nie wedle wiádomośći moiey. Oto álbowiem ia powiedźiał iáko czytano dźiśiáy, zepſuyćie Kośćioł, á ia go znowu zbuduię. Ći ktorzy to ſłyſzeli świadczyli y prawdźiwi byli według ſłowá ſłyſzącego, ále fałſzywi świádkowie byli, bo nie przypátrowáli ſię zwiáſkowi ſłow moich, bo ono ſłowo powiedźiałem do z rozumienia o Ćiele moim. Tákże też gdym rzekł: ieżeli nie będźiećie pożywáć Ciáłá mego, nie będźiećie mieli żywotá, wiele ich ná zad uſtąpiło, bo nie uważáli klauzury ktoram powiedźiał. Słowá moie żywotem y duchem ſą, to ieſt duchowne máią wyrozumienie y mocą,

á nie

á nie dźiw że błądźili, bo náśládowáli mnie z miłości. Dla tego DUCH S. ná kſztałt wagi wſtępuie w ſercá ludzkie, raz mowiąc cieleśnie, drugi raz duchownie: Zſtępuie záś kiedy ſerce ludzkie zátwardza ſię do BOGA, álbo bezrzymi, álbo świetckiemi rzeczámi zábawia ſię y záćimia. Ná ten czás zárázem rzekł Sędźia Zakonnikowi pytáiącemu, ktory śiedźiał ná ſtopniu drabiny. Ty przyiaćielu! táć eś wiele razy pytał mnie o ſubtelne rzeczy, y ia iuż dla Oblubienice moiey ktora ſtoi, pytam ćię, czemu duſzá twoiá, ktora ma rozum, y rozeznánie dobrych y złych rzeczy, więcey ſię kocha w źiemſkich rzeczách, ániżeli w niebieſkich, ani wedle tego iáko rozumie, żyie? ODPOWIEDZIAŁ ON ZAKONNIK: bo przećiwko rozumowi czynię, y dopuſzczam zmyſłom ćieleſnym przemagáć rozum, á CHRYSTUS rzekł: Dla tego ſumnienie twoie będźie ſędźią twoim. Potym rzekł CHRYSTUS Pan do Oblubienice: Oto, Corko, iák wiele może złość ludzka w człowieku, nie tylko złość czártowſka, ále ſumnienie zepſowáne, á to pochodźi, z tąd że człowiek nie ſprzećiwia ſię iáko powinien pokuſie ſwoiey: ále uczynił ták miſtrz tobie znáiomy, álbowiem zſtąpił duch kuſzacy go ták bardzo, że iá, koby wſzytkie Hereſye były przed nim ſtoiące, y iákoby mowili iednemi uſty, my ieſteśmy prawdá, ále on nie wierzył zmyſłom ſwoim, ani rozumia, nád ſię, dla tego wyzwolony ieſt, y ſtał ſię umieiętny od początku, áż do Alfy y Omegi, iáko mu było obiecano.

DEKLARACYA

Wykład onegoż punktu.

TO ieſt od onego ſłowá pierwſzego w Bibliey, ktore ſię poczyna: Ná początku ſtworzył Pan BOG Niebo y źiemię, áż do Obiáwienia Ianá Swiętego, gdźie nápiſano Alfá y Omegá, ten Miſtrz, był Miſtrz Máthyás Kánonik Linkopeńſki y Spowiednik Swiętey BRYGITTY, o tym maſz w pierwſzey Xiędze w Rozdźiale trzećim, y w Rozdźiale pięćdźieſiątym wtorym, także w ſzoſtey Xiędze 75. y 89. ODPOWIEDZ PYTANIA CZWARTEGO. Czemu przez ták długi czás odkładałem wćielić ſię? *Odpowiedam:* Záprawdę potrzebne było wćielenie moie, przez ktore rozwiązáło ſię przeklęſtwo, y wſzytkie rzeczy ſię uſpokoiły ná Niebie y ná źiemi, ále wſzákże potrzebá było, żeby ſię człowiek pierwey wićwiczył w Zakonie przyrodzonym, potym w Zakonie piſanym. Álbowiem przez Zakon przyrodzony pokazáłá ſię iák wielka y iákowa byłá miłość człowieká; przez Zakon piſany zrozumiał ułomność ſwoię y nędze, á ná ten czás począł ſzukáć lekárſtwá, dla tego ſłuſzna rzecz byłá, áby ná ten czás przyſzedł lekarz kiedy ſię wzmogłá chorobá, ábv gdźie byłá chorobá, tám żeby opływáło lekárſtwo, wſzákże y w Zakonie przyrodzonym, y w Zakonie piſanym wiele oyło ſprawiedliwych, y wiele miáło DUCHA S. y przepowiedáli wiele, y uczyli inſzych do wſzelákich rzeczy uczćiwych, y oczekiwáli mnie Zbáwićielá ſwego: ći przybliżáli ſię do miłoſierdźia mego, á nie do męki wieczney. ODPOWIEDZ PYTANIA PIĄTEGO. Gdy duſzá lepſza niż ieſt świát, czemuż nie bywáią poſłáni przepowiádáczе ná káżde mieyſce záwſze? *Odpowiedam.* Záprawdę duſzá godnieyſza ieſt y zacnieyſza nád wſzytek świát, y nád wſzytkie rzeczy grontownieyſza. Álbowiem dla tego godnieyſza ieſt, bo duchowna y rowna Anyołom, y do wieczney weſela ſtworzona ieſt. Zacnieyſza záśię ieſt, bo ná obraz Boſtwá mego uczyniona ieſt,

y nie śmiertelna, y wieczna. Dla tego że człowiek godnieyszy iest y zacnieyszy nád wszytko ſtworzenie; zátym też nád wszytkich zacnicy żyć powinien, bo rozumiem nád wszytkich iest ubogácony; ieśli záś człowiek źle záżywa rozumu, y Boſkich dárow moich, co zá dziw, ieśli ia to karzę, czáſu ſpráwiedliwośći, co ſię czáſu miłośierdzia opuśćiło. Dla tego tedy nie bywáia poſyłáni wſzędźie y záwſze przepowiedácze, bo ia BOG upárrzywſzy zátwárdźiáłość ſerc wielu, folguię pracy wybránych moich, żeby ſię dármo nie trudźili. Aże ich wiele ieſt, ktorzy umyślnie y zpewney wiádomośći grzeſząc, wolą więcey przemieſzkiwáć w grzechách, á nizeli ſię náwrocić, dla tego nie ſą godni ſłuchác poſłow moich zbáwienia. Ale, o Przyiaćiełu! iuż ſkończę z toba odpowiedź myśli twoich, y ty ſkończyſz żywot, iuż doświadczyſz, coć pomogłá wymowká twoiá y przyiazń ludzka? o iákobyś był ſzczęśliwſzym, gdy byś uważył profeſſyą twoię, y ślub twoy! Potym rzekł duch do Oblubienice, Corko, ten ktory o ták wiele y tákie rzeczy zdá ſię pytáć, ieſzcze żyie w ćiele, ále ledwo ieden dźień ma żyć, ktorego áffekty, y myśli ſerdeczne pokazáły ſię tobie przez podobieńſtwá, nie náwięk ſza fromotę twoię, ále ná zbáwienie duſzom inſzym, ále o to z áffekcyámi myślámi ſkończy ſię nádźieiá y żywot iego.

CHRYSTVS rozmawiáiąc z Oblubienicą ſwoią Swiętą Brygittą powieda iey, że ſię nie ma trwożyć dla tego, że on nie czyni záraz ſpráwiedliwośći nad człowiekiem wielkim grzeſznikiem, bo on dekret odkłáda, áby iego ſpráwiedliwość ktora ſię ma ná nim wykonáć, inſzym żeby ſię pokazáłá. Powieda też że ſłowá iego Boſkie w tych Xięgách Niebieſkiego Obiáwienia ktore ſą, máią naprzod rość, y áż do zupełney doyrzáłośći pożytek czynić, á po tym wydádzą ſkutek, y moc ná świećie; ktore záiſte ſłowá, ſą iáko oley w lámpie, to ieſt w duſzy cnotliwey, ktorym oná nápełnia ſię, á gdy przyidźie Duch S. one zápaláią, y przedźiwną świátłośćią świeći, przydáie też że przerzeczone ſłowá Obiáwienia wprzod wſtąpią gdźie indźiey, y pożytek uczynią, ániżeli w Kroleſtwie Szwedzkim, gdźie ſię teyże Oblubienicy obiáwiáć poczęły.

OBIAWIENIE DWANASTE.
w Xięgách Pytánia.

SYN BOZY mowi: czemu ſię frá ſuieſz że onego ták ćierpliwie znoſzę? Nie wieſz że to ćiężka rzecz ieſt wiekuiśćie gorzeć, y dlatego áż do oſtá tecznoń pūktu ćierpię go, áby ſię wnia ſprawiedliwość moiá inſzym pokazáłá dla tego grźiekolwiek ſieią źiela dla farb, ieśliby przed czáſem były rwáne

nie

nie ták waża do rzeczy pozorney, iáko kiedy by były rwáne czáſu ſłuſznego: ják ſłowá moie ktore ſpráwiedliwoſćia y miłoſierdźiem moga ſię pokázáć, y áż do zupełney dozrzáłoſći máią pożytek przynoſić y roſć, y ná ten czás rzeczy do ktorey będą przyłożone, dobrze ſię zgodzą, y moc moię w cześnie ozdobią. Nád to czemu ſię ſráſuieſz że on ſłowom moim nie ufa, áżeby ſię cudá iáwnie pokazáły? Iżaliż go ty zrodźiłá, álbo znaſz wnętrznoſći iego iáko ia? on záprawdę ieſt iáko lámpá gorąca y świecąca, w ktorą gdy nálcia tłuſtoſći zárázem do niey przykłáda ſię knot uymować y wymowáć. Ták on ieſt lámpá, knot, lámpá ſpoſobna ná przyięćie łáſki Boſkiey moiey, w tę iák ſkoro ſię wleią ſłowá moie, roſpuſzczáią ſię dobrze y wſtąpią do wnętrznoſći ſercá. Y co zá dźiwieſli tłuſtoſć roſpuſzcza ſię, kiedy ogień gorze w lámpie, ktory tłuſtoſć rozſtápia, y ſpráwnie to że lámpá gore. Ten záſie ogień DUCH moy ieſt, ktory ieſt y mowi w tobie, y ſam tenże Duch ták że ieſt y mowi w nim, áczkolwiek ſkrytym ſpoſobem, y iemu pożytecznym. Ten ogień zápala lámpę ſercá iego do prácowánia ku chwale moiey, y zápala też duſzę ná przyięćie tłuſtoſći łáſki y ſłow moich, od ktorych duſzá ſłodko bywa przyięta, y doſtátecznicy utuczona kiedy do ſpráwowánia przychodźi. Przeto nie lękay ſię, ále ſłoy doſtátecznie w wierze S. ieſli by ſłowá te przyſłi z duchá twego, álbo z duchá świátá tego, ſłuſnieby ſię miáłá lękáć. Ale że ſą z Duchá mego, ktore mieli Prorocy Swięći, dla tego niemaſz ſię bać, ále weſelić, chybá żebyś ſię więcey bałá prożney chwały ludzkiey, ánizeli przedłużenia ſłow moich Boſkich. Słuchay nád to coć powię, Kroleſtwo to z grzechę wielkim, y długo nie ſkaránym z mięſzáne ieſt, dla tego ſłowá moie tu ieſzcze wſtąpić y pożytek uczynić nie moga, iáko tobie pokażę teraz przez podobieńſtwo, mowiąc: gdyby orzech w ſádzony był w źiemię, ná ktoryby co ćięzkiego wſádzono, dla czego nie mogłby wyniść, ktory orzech będąc dobrey y świeżey nátury, gdy od ćięzaru zwierzchnego przyćiſnionego nie może ſię podnieść, ná ten czás ſzuka wźięmi áby ſię mogł podnieść z tey ſtrony, gdźie nie máſz ták ćięzaru wielkiego, gdźie ták głęboko y grontownie záſadza korzenie, że nie tylko czynić pożytek piękny, y owſzem urozſzy w pień mocno, oddala precz wſzeláka rzecz przeſzkadzáiąca wyśćia, y wyraſta nád to co ieſt ćięzkiego. Ták orzech ten znáczy ſłowá moie, ktore gdy wyćiſka grzech w Kroleſtwie tym, teraz ſłuſznego weyśćia mieć nie może, pierwey gdźie indźiey podnaſza ſię, y uraſta, áby ſię twárdość źiemię tego Kroleſtwá gdy uſtánie, miłoſierdźie otworzyłá.

BOG OYCIEC powieda Swiętey BRYGITCIE, ſubtelnie *Náuczáiąc ią o mocy onych pięći mieyſc, ktore ſą w Ieruzalem, y Bethleem, y o łáſce, ktorą biorą pielgrzymowie, náwiedzáiąc one mieyſcá z pokorą nabożną, y prawdźiwą miłoſćią powiedáiąc, że ná przerzeczonych mieyſcách było naczynie zámknione, y nie zámknione, rodźił ſię Lew ktory był widźiány, y niewidźiány, był báránek oſtrzyżony, y nieſtrzyżony, kłádźiono wężá ktory leżał y nie leżał, gdźie też był orzeł, ktory látał y nie látał, y wykłada to wſzyko w figurze.*

OBIAWIENIE TRZYNASTE.

BOG OCIEC powiádá: ieden Pan był ktoremu rzekł sługá iego, oto nowiná twoiá wypráwiona iest, y korzenie wykopáne sá, kiedyż tedy mamy siáć pszenicę? ktoremu odpowiedział Pan: Aczkolwiek (mowi) korzenie zda się bydź wykopáne, wszákże ieszcze iednák zástárzáłe pniaki y korzenie niewykopáne sá, ktore ná wiosnę, dla dżdżow, y wiátrow wywroca się; dla tego czekay cierpliwie czásu siánia. Ktorem u odpowiedział sługá, coż tedy czynić, niż przyidźie wiosná, y żniwo? ktoremu odpowiedział Pan: Ja (mowi) wiem pięć mieysc, każdy ktory do nich przyidźie, będźie miał pięćiorákí pożytek, wszákże ieśli czysty przyidźie, prożny od pychy y páżáiący miłośćia. Ná pierwszym mieyscu było naczynie zámknione, y nie zámknione, naczynie máłe y nie máłe, naczynie świetne, y nieświetne, naczynie prożne, y nie prożne, naczynie czyste, y nie czyste. Ná wtorym mieyscu rodził się Lew, ktory był widźiany y niewidźiany, ktory był słyszány, y nie słyszány, ktorego się dotykáło, y nie dotykáło, ktorego zwano, y nie zwano, ktorego trzymano, y nie trzymano. Ná trzećim mieyscu był báránek strzyżony, y nie strzyżony, báránek zrániony, y nie zrániony, Báránek wołáiący, y nie wołáiący, Báránek ćierpliwy, y niećierpliwy, Báránek umieráiący, y nie umieráiący. Ná czwartym mieyscu był położony wąż ktory leżał, y nie leżał, ruszał się y nie ruszał się, słuchały nie słuchał, widział y nie widział, czuł y nie czuł. Ná piątym mieyscu był Orzeł, ktory latał, y nie latał, ktory przyszeld ná mieysce, z ktorego nigdy nie odchodził, ktory odpoczywał, y nie odpoczywał, ktory się odnawiał, y nie odnawiał, ktory się weselił, y nie weselił, ktory był czczony, y nie czczony.

Wykład przerzeczonych rzeczy, y Deklárácya w figurze.

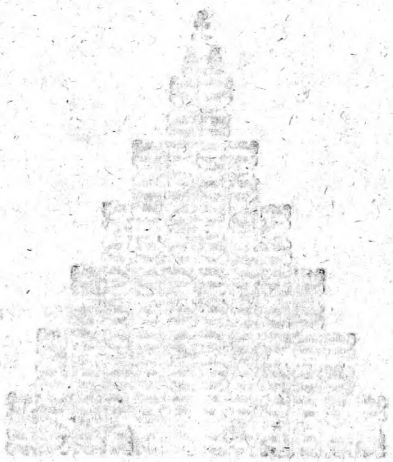
OCIEC mowi: Naczynie ono, o ktorymem ci powiedźiał. PANNA MARYA Corká Joáchymowá, Mátká Człowieczeństwá CHRYSTUSOWEGO była; oná bowiem była naczynie zámknionym, y nie zámknionym, zámknione diábłu, á nie BOGU, bo iáko strumień prágnąc bieżeć w naczynie záłożone sobie, á nie mogąc przemoc, szuká inszego wyiśćia, y weyśćia. Ták czárt iákoby strumień wyftępkow, prágnął rozmáitymi wynálazkámi swoiemi przystąpić do serca Pánny MARYEY, ále nigdy do nayn mieyszego grzechu nie mogł nákłonić dusze iey, bo zámknione było przeciwko pokusom. Albowiem strumień Duchá mego nápełnił serce iey, y ofobliwa łáská ubogáciła. Po wtore Pánná MARYA MATKA SYNA mego, była naczynie máłe, y nie máłe, máłe w głębokiey pokorze swoiey, wielkie y nie máłe w miłości Bostwá mego: Po trzećie Pánná MARYA była naczyniem prożnym, y nie prożnym; prożnym od wszelákiey roskoszy, y grzechu nie prożne ále pełne Niebieskiey słodkości, y wszelákiey dobroći. Po czwarte Pánná MARYA była naczynie iásne, y nie iásne, iásne bo wszelka dusza piękna, ode mnie stworzona, iest, ále dusza Pánny MARYEY pomnożáłá się we wszelákiey doskonáłości, świátłości, ták bárdzo, że SYN moy záwieśsił się ná duszy iey, z ktorey piękności weseliło się Niebo, y ziemiá. Ále naczynie to nie świetne było u ludźi, bo godnościámi świeckimi, y bogáctwy pogárdźiłá

Po

Po piąte Pánná MARYA byłá naczynie czyſte, y nie czyſte; czyſte było, bo wſzytka byłá czyſta y piękna, y táka nieczyſtość nie znáydowáłá ſię w niey, gdzieby ſię końcem igły mogłá tchnąć. Ale nie czyſte było, bo z pokolenia Adámowego wyſzłá, y zgrzeſznych urodziłá ſię; áczkolwiek bez grzechu począłá ſię, żeby też Syn moy narodził ſię z niey bez grzechu. Dla tego krozżby ná mieyſce to, to ieſt gdzie ſię Pánná MARYA urodziłá, y wychowána byłá przyſłi, nie tylko będą oczyſzczeni, ále naczynie będą ku chwale moiey. Drugie mieyſce ieſt w Bethleem; gdzie Syn moy iáko Lew narodzony ieſt, ktory ſię zdawał y nie zdawał widzieć y był trzymány wedle Człowieczeńſtwá, ále według Boſtwá nie widomy y nie poznány był. Trzećie mieyſce ieſt Kálwárya, gdzie Syn moy iáko Báránek niewinny zrániony, y umárł wedle Człowieczeńſtwá, ále wedle Boſtwá nie cierpliwy, y nie śmiertelny był: Czwarte mieyſce było Ogrod pogrzebu SYNA mego, w ktorym iáko waż nikczemny był położony, y leżało Człowieczeńſtwo iego, ále wedle Boſtwá wſzędzie było: Piąte mieyſce było gorá Oliwna, z ktorey Syn moy iáko Orzeł wyleciał wedle Człowieczeńſtwá do Niebá, gdzie wedle Boſtwá záwſze był, ktory odnawiał ſię y odpoczywał wedle Człowieczeńſtwá, gdy według Boſtwá záwſze y w odpoczynku tenże był. Dla tego, ktoby ná te mieyſcá przyſzedł czyſty, z dobrą y doſkonełą wolą, będzie miał do widzenia, y do ſkoſztowánia iáko ſłodki y wdzięczny ieſtem ia BOG, á ták gdy przyidzieſz ná te mieyſcá pokażęć bárdzo wiele rzeczy.

* * *

Koniec Piątey Xięgi Obiawienia S. BRYGITTY.



POCZYNA SIĘ XIĘGA VI.

OBIAWIENIA NIEBIESKIEGO S. BRYGITTY,

ZE SZWECYEY.

Słowá MATKI BOZEY do Oblubienice,

Ktorzemu opowiádáłá piękność Chryſtuſową, y iako częſtokroć żydźi w tákim vtpapieniu ſwoim chodźili, áby ną pátrzáli, y pociechę odnośili.

ROZDZIAŁ I.

MATKA BOZA rozmawiáłá z Oblubienicą, mowiąc: Ja ieſtem Krolowa Nieba, SYN moy miłuie ćię zupełnym ſercem, dla tego rádzę tobie, ábyś nic nie miłowáłá, tylko onego ſámego, on álbowiem ták ieſt wdźięczny, ktorego ieślibyś miáłá, żadney rzeczy nie będźieſz prágnęłá. Ták piękny, że piękność Niebios y świátłośći do porownánia znim ieſt iákoby ćień. Zkąd (gdym ia chowáłá SYNA mego) tákiy piękności był, że ktokolwiek ná niego pátrzał, bywał wolny od boleśći ſerdeczney ktora miał; dla tego wiele żydow mawiáło z ſobą: podźmy, ábyśmy obaczyli SYNA MARYEY, ábyśmy ſię ućieſzyli. Y áczkolwiek nie wiedźieli go być SYNEM BOZYM, wſzákże pociechę wielką mieli pátrząc ná niego. Ták też Ciáło iego czyſte było, że nigdy ná nim, iáka weſzká, álbo robaczek nie poſtał. Bo robak uczćiwość Stworcy ſwemu wyrządzał, áni też iákie záwikłánie, áni záſzpecenie w iego włoſách nie znaydowáło ſię, áni ſię mnożyło.

****

SYN BOZY mowił do Oblubienice te słowá, o nie ktorym *Ktory źle żył, y przy śmierći miał dobrą wolą poprawić ſię, ieślíby żyw był, y powieda że dla oney woli dobrey, nie był oſądzony ná mękę wieczną, álę ná ſtráſzne męki do Czyſca.*

ROZDZIAŁ II.

SYN BOZY powiáda Oblubienicy: Son ktory teraz choruie, zá ktorym ty ſię modliſz, názbyt niedbáły był o-koło mnie, y wſzytek żywot ſwoy odpráwował przećiwny, ále teraz powiedz mu to, iż ieſliby miał wolą poprawić ſię, gdy by uſzedł śmierći, ieſzcze dam mu łáſkę. Upomniż go tedy áby ſię chćiał poprawić, bo z wielkiego miłoſierdzia, y gorzkoſći męki iego, mam nád nim politowánie. Y gdy on (przed odpráwowánie Prymy) umárł: Po wtore pokazał ſię Pan Oblubienicy, y rzekł: O to, uważyłeś ko ſprawiedliwy ieſtem w ſądzie mo-im, ten krory ták bárdzo chorował, przyſzedł ná ſąd moy, y áczkolwiek z woley dobrey był przyſądzony do łá-ſki, wſzákże poki ſię doſkonále nie o-czyści, ták w czyſcu duſzá iego będzie miáłá gorzką mękę, ze żaden z ludzi nie będzie mogł o tym pomyſlić. Cożtedy będą oni ćierpieć, ktorzy wſzelką wolą ſwą miią w świećie, á żadnego úćiſku nie ponoſzą?

§§§

Iáko widźiáłá Oblubienicá iednego czártá, ktory z ſromotą *Ućiekał od nie ktorego męża, náboźnie ſię modlącego, ktorego ſam czárt mężnie kuſząc długo turbował, y iako Anyoł dobry obiáśnia widzenie Oblubienicy.*

ROZDZIAŁ III.

WIdźiáłá Oblubienicá iednego czártá máiącego związáne ręce, przy niektorym modlącym ſię. Y gdy zgodzinę ſtał, nátych miaſt czárt ſtráſzny, y wielki głos wypuśćił z wielkim rykiem, i ták záwſtydziwſzy ſię odſzedł. O ktorym powiáda Anyoł dobry Oblubienicy, on czártná czás onego męża turbował, y dla tego miał związáne ręce, bo go nie mogł przezwyćiężyć, iáko miał wolą. Bo iáko ſkoro on człowiek będąc nágábány, mężnie ſię ſprzećiwił, BOG ták oſądził, żeby mu czárt nie uczynił iáko chćiał. Wſzákże ma ieſzcze nádzieię czárt, że go może zwyćiężyć, ále tey godziny łátwie zwyćięzony ieſt, że ſię iuż więcey nigdy nań niepokuſi łáſką tedy Boża codzien w tym człowieku będzie ſię pomnażáłá, y dla tego czárt nie bez przyczyny woła, że ſtráćił onego, ná ktorego ták często uderzał, áby go zwyćięzył.

OBIASNIENIE.

TEn. Brát dwánaśćie lat był kuszony o SAKRAMENCIE CIAŁA CHRYSTUSOWEGO, y o Imieniu Błogoſławioney Pánny, ktorego bez plugánicy myśli nigdy nie mogł wſpomnieć. Zá modlitwą Swiętey BRYGITTY ták bárdzo wolny został, że nigdy nie mogł weſoły być, tylko, w dźień kiedy CIAŁO CHRYSTUSOWE przyimował, y IMIĘ Błogoſławioney Pánny MARYEY nayſłodsze w ſercu, y w uśćiech iego było. Tákże nie iáki Kápłan był zá-rowány od czárownice w nieporządſiągliwoſći ćiáłá, prośił Swiętey BRYGITTY, żeby ſię zá nim modliłá, ktora (będąc záchwycona w duchu) to ſłyſzáłá: Dźiwuieſz ſię Corko, czemu czárt pánuie, mężtowieku to ſprávuie nieſtá-tecznośćią woli ludzkiey, iáko uważyć możeſz w tym człowieku, od tey niewiáſty, oczárowanym? niedź że, tedy że ona niewiáſtá ma wſzy-ſtkiey rzeczy, to ieſt niemierność, zátwárdziáłość, chćiwość

bſtwość pieniędzy y ćiáłá, dla tego przy-
bedzie do niey czárn, podáie iey drożdże
trzkości ſwoiey. Wiedz też y to, że ięzyk
niewiáſty tey, będźie końcem iey, á ręce iey
śmierćią będą, y ſam czárn, ſprawcá teſtá-
mentu iey. To ſię wſzytko ták ſtáło, álbowiem
rzećiey nocy ona czárownicá oszáláłá, y por-
wawſy, noż przebiłá ſię, y wrzesz czáłá ták,
że wſzyſcy ſłyszeli: przyidź diable, á podź ze
mną, y ták z ſtráſznym wołániem ſkończyłá
żywot ſwoy. Kápłan záś ten przerzeczony,
od pokus ćieleſnych, zoſtawſzy wolny, záraz
wszedł do zakonu, w ktorym Pánu BOGU
(áż do końcá żywotá) pożytek bardzo
wdźięczny czynił.

***

CHRYSTVS powiáda Oblubienicy, że wſzelki mąż cnotliwy *y mądry, będźie przepowiadał śmiele słowa, y łáſkę Bożą (ktore ſą w tych Xięgách) Narodom prágnącym, tákże y nie chcącym, ták vbogim, iáko y bogátym, zá co będźie miał wielką zapłátę od BOGA.*

ROZDZIAŁ IV.

KTo ma złoto mądrości Páná ſwego, powinien trzy rzeczy czynić: Naprzod rozdawać onym, ktorzy go chcą mieć, á nád to dáwáć też y tym, ktorzy go niechcą: Powtore ma być ćierpliwy y ſkromny: Potrzećie mabyć rozumny, i ſprawiedliwy, w rozdawániu. Albowiem człowiek, ktory przerzeczone cnoty ma, ten ieſt ktory ma złoto moie, to ieſt mądrość moię. Cożálbowiem drożſzego między krufzcámi nád złoto, ták też ani co, inſzego w piſmie zacnieyſzego, nád mądrość moię? Ta mądrośćia nápełniłem tego, zá ktorym ſię ty modliſz, y dla tego on powinien przepowiedáć śmiele (iáko żołnierz moy) ſłowá moie. A nie tylko tym, ktorzy go prágną ſłyſzeć, ále też y ktorzy niechcą, niechay opowiáda łáſkę moię: Powtore, niechay on będźie ćierpliwy dla imienia mego, wiedząc że ma Páná, ktory wſzelákich náśmiewiſkow ſłuchał: Potrzećie, żeby był ſprawiedliwy w rozdawániu, ták ubogiemu, iáko y bogátemu. Nikomu niechay nie folguie, nikogo niechay ſię nie obawia, bo ia ieſtem w nim, á on we mnie. Ktoż mu záſzkodźi, gdy ia wſzechmocny ieſtem w nim, y około niego? Ia mu dam koſztowną nagrodę zá práca iego, nie ćieleſnego, co, álbo źiemſkiego, ále ſiebie ſámego, w ktorym ieſt wſzytko dobro, y wktorym ſą wſzelkie doſtátki.

***

CHRYSTVS ſurowie grożi obłudnym Zakonnikom y *Pyſznym, ktorzy proſtotę proſtych ludźi y niewinnych, náśmiewáiąc ſię turbuią rogámi obmowiſką, y złych ſpraw. Nápomina ich iednák pobożnie, áby ſię do cnot prędko náwracáli, bo ináczey ćiężko będą karáni.*

ROZDZIAŁ V.

JA ieſtem Stworzyćiel wſzytkich, á od nikogo nie ſtworzony. Ia przez długi czás odwracałem oczy moie od tego mieyſcá, dla niepráwośći mię-

ſzkáiących. iáko bowiem pierwſi fundatorowie kwápili ſię z cnoty do cnoty poſtępować: ták teraz ći dźiśieyſi ze złego do złego, káżdy ieden drugiego uprzedźić ſtára ſię, y wychwaláia ſię z grzechu. Teraz tedy modlitwy naymilſzey Mátki moiey do miłośierdźia mię nákłaniáia, ále złośliwego rodzáiu ieſzcze zoſtáią nie iákie korzenia, iáko z podobieńſtwá zrozumieſz. Kiedy by był Páſterz, ktoryby mowił do Páná ſwego: Pánie! w owczárni twoiey ieſt trochę owiec y ćichych, między ktoremi ſkopowie znaydnią ſię rogáći, turbuiąceowce ktorych głowá ná nic ieſt nie pożyteczna, ſkorá zepſowána, ciáło pognite, wnętrzności, śmierdzące. Odpowiedźiał Pan: Niechay ſię nie lękáią owce moie ćiche, głowy báránom poućinam żelázem oſtrym, ſkorá (że mi nie dáie wełny) będźie złupiona. Wnętrzności, y mięſo iáko zgniłe będą wyrzucone ná pole, y będą dáne práſtwu, ktore nie umieia rozeznáć między czyſtym y nieczyſtym. Ia ieſtem Pan, ktory ná tym mieyſcu nie ktorych proſtaków, iáko owieczki mam, między ktoremi nie ktorzy ſą iáko báráni rogáći bodząc ich. Ktorzy iáko báráni naprzod prędko biegáiąc, obrywáią wełnę, potym z rogámi zá niemi goniąc, uderzáią o źiemię. Ták oni z proſtośći niewinnych náśmiewáiąc ſię trapią ich, y rogámi obmowiſką, y złemi ſprawámi o źiemię uderzáią. Dla tego głowá ich (to ieſt intencya wyniesiona rogámi pychy, i wielkiego rozumienia o ſobie) będźie odćięta od nich ſadem moim ſprawiedliwym, ktory ieſt iáko miecz oſtry. Skorá ich (to ieſt iáko obłudá ktora ſię miáſto proſtoty Zakonnicy przyodźiewáli) będźie zdárta z nich. A zá ſamą obłudę duſzá ich od czártow zewſząd iákiego dobrá będźie złupiona, bo kázowáli co inſzego, á co inſzego było, ſłużyli mi uſty, á uczynkámi ſię nie zgadzáli. Ciáło ich w roſkoſzách opływa, ktore przed obliczności mą ieſt iáko ciáło nierządnice, ognie będźie palone bez miłośierdźia. Wnętrznośći ich (to ieſt myśli, y chćiwośći ktore do świátá máią, á nie do mnie w ktorych przechowáli ſię nieprzyiáćiele moi, to ieſt grzechy y czárt, á nie ia. Będą karáni od czártow, że nie będźie ták chćiwośći złey, zá ktorąby nie byli karáni: dla tego, (poki ieſzcze czás ieſt.) Słowá ich (to ieſt wola nádętá, y pyſzna) niechay ſię nákłoni do pokory, y wſkorę proſtośći niechay ſię oblecze. Ciáło niechay ſię pohámuie od roſkoſzy, wnętrznośći (to ieſt myśli) pokutą niechay ſię uzdrawiáią, áby ſpawiedliwośći z nich, (wedle zá-ſługi ich) prędko nie wyćiągał, y żeby ich nie podał w moc czártom. Z tegoż czym nie będą mogli nic inſzego czynić, ieno co ſię będźie podobáło czártom, y będą ich przyganiáć, z iednego złego do drugiego.

PRZYDATEK.

DO tego CHRYSTUS powieda ieſzcze będźie przypowieść o domnie tym, mowiąc: Czemu uczynił ták Pan ROG temu domowi? Odpowiedźa: Bo nie chćieli ſłuchać ſłownápominaiącego. Albowiem poſtáwię nád niemi ſtráż, ktorzy zwyſoká upátruiąc źiemię, roſkoſzy ich obrocą w niewolą, y dádzą im chlebá pod miárą, y dla miłośći ich będą policzeni.

* * *

CHRYSTVS łáskáwie (ſtrofuie Oblubienicę,) z niciákiey *Niecierpliwośći, ktorą miáłá náuczáiąc) że ſię nie ma więcey gniewáć, áni odpowiádáć przyczynę dáiącym, ażby ſię vmyſł iey*

vſpo-

vſpokoił, y żeby widźiáłá że może pożytek iáki vczynić słowámi ſwoimi.

ROZDZIAŁ VI.

JA ieſtem Stworcá twoy, y Oblubieniec, Tyś Oblubienicá moia nowa: Czworáko teraz zgrzeſzyłáś w gniewie twoim. Náprzod żeś nie ćierpliwa byłá w ſercu twoim dla ſłow; gdym ia dla ćiebie podiął karánie, y ſtoiąc przed Sędźim nie odpowiedźiałem iednego ſłowá: Po wtore żeś ſrogo odpowiedźiáłá, y krzyczáłáś wielkim głoſem uragáiąc ſię; á ia (będąc przybity gwoździámi) pátrzałē w niebo, á nic nie mowiłem: Po trzećie żeś pogárdźiłá mną, dla ktorego miáłá byś wſzytko ćierpliwie znoſić: Po czwarte żeś bliźniemu twemu nie byłá pożyteczna, przez ćierpliwość bowiem twoię, (ktory zbłądźił) a do dobrego miał bydź pobudzony: dla tego chcę ábyś ſię ná potym nie gniewałá: álbowiem gdy ćię kto do gniewu pobudźi, poki gniew od ćiebie nie odeydźie, nie mow do niego. Ale gdy ſię umyſł uſpokoi, y ż pilnośćia uważyſz przyczynę zágniewánia, mow ſkromnośćia. A ieſliby co tákowego było, w czym mowiąc nie byłoby żadnego pożytku, áni też milcząc nie zgrzeſzyłá byś, lepſza rzecz ieſt dla zaſługi milczeć.

***

CHRYSTVS przez Oblubienicę roſkázuie nie iakiemu *Nabożnemu Dyákonowi, żeby zgorącośćią y śmiáłośćią przepowiádał Słowo BOZE towárzyſſom ſwoim, y inſſym grzeſſnikom, náuczáiąc ſłábych, ſtrofuiąc niekárnych, y dáiąc duſſę ſwoię ná śmierć, dla zbáwienia duſſ inſſych.*

ROZDZIAŁ VII.

JA ieſtem BOG twoy, y BOG wſzytkich, y Stworzyćiel: Chociaż zániedbány ieſtem y pogárdzony; á to powieſz onemu, zá ktorym ſię ty mołiſz, ktorego wieſz że miłuię. Gdy cię urząd Dyákońſtwá włożony ieſt, zwierzchność przepowiedánia przyiąłeś, ábyś náuczał ſłábych, y ſtrofował niekárnych: tego ia ſam czynić nie zábraniałem przez ſię ſamego: To Apoſtołowie moi, y Uczniowie mowili, ktorzy dla pozyſkánia iedney duſze po rozmáitych mieyſcách, miáſtách, y wſiách biegáli, y dla zbáwienia Duſz, Duſze ſwoie áż ná śmierć wydawáli. Dla tego, że powinność twoiá ieſt przepowiedáć, áni przyſtoi, áni przynależy tobie milczeć; bo około ćiebie ſą nieprzyiaćiele moi złośliwi, y w poyſtrodku nich chodźiſz. Onych záiſte przeklęte obżárſtwo ták mi ieſt nienáwiſne, nie ináczey tylko iákoby w dźień wielkopiątkowy mięſo iedli. Oni ſą iáko naczynie z obu dwu ſtrō dźiurá we, w ktore choćbyś morze wlał, nigdyby ſię nie nápełniło. Ani oni náſyćić ſię moga, ktorych obżárſtwo rozmnaża grzech, nie uſkromiona chćiwość ćieleſna. Oni też Aniołow moich ſtrożow ſwoich oddaláią od ſiebie, á przyzywáią czártow, ktorzy teraz bliſſi ſą ich, ániżeli dobrzy Aniołowie, bo ſtoią w Chorze moim, nie żeby ſię mnie podobáli,

ále żeby od inszych nie byli strofowáni, álbo gánieni, Pokázuią się bydź stárszych Oycow náśládowcámi, ále zá prawdę sa przed obliczność ią moią kłamcámi y zdraycámi. Złamáli álbowiem wiárę, ktorą mi obiecáli, y oszukiwáią dusze, zktorych dobrodzieystwá żyią, bo áni żywotem, áni modlitwámi im nie nágradzáią. Dla tego przed Aniołámi, y wszytkiemi Swiętymi przysięgam w prawdzie moiey (ktory iestem prawdą, y zust moich nigdy nie inszego, tylko prawdá wycho-

dźiłá) iż (ieśliby się nie poprawili) dopuszczę im troszeczkę chodzić droga roskoszy i woli swoiey, potym przeprowádzę ich droga podobna ćierniu, y ostowi ostremu, z ktorey żeby nie zstępowáli, postáwię sługi moie poprawicy ich, y po lewicy, ktorzy im nie dopuszcza zchodzić, ále przymuszą ich iść. Potym iáko ćiáło zmárłe upada ná ziemię, ták dusze ich zlapią do piekłá tak głęboko, że nigdy nie powstáną.

***

CHRYSTVS dodáie świátłości Oblubienicy lękáiącey się, *Aby bespiecznie strofowáłá nie ktorych Zakonnikow w grzechách ćięszkich będących, u ktorych oná byłá gościem, powiedáiąc że strofowánie icy nie będzie poczytáne zá grzech, ále zá zasługę, chocby się oni z tego gorszyli, y zátwárdzieli.*

ROZDZIAŁ VIII.

MYślisz Oblubienico częstokroć ták sámá w sobie: Gdy Bog moy iest Pánem wszystkiego y wszytko może, á ćierpliwie znosił zdrayccę swego. Czemuż ia stworzenie iego nie więcey będę znosiłá mięszkáiących z soba? áby snadź z nápominánia mego, y strofowánia gorszymi się nie stáli. Ná ktorą myśl odpowiedam tobie, że z iedney miáry pobożna byłá, ále mniey pałáiącá: bo dobry Rycerz, między złemi postánowiony, widząc obrázę P swęę, chociaż nic może poprawić uczynkiem, o uczćiwe iednák rzeczy Páná swego mowi; ztąd gdy go co potka, ćierpliwie znosi. Ták ty mow im teraz bespiecznie przećiwko występkō ich, że mi iuż názbyt brzydkie sa, że ták długo leża w nich, y iákim kolwiek sposobem z tego oni zátwardzáią się przećiwko mnie, nie będzie to poczytano zá grzech, żeś im to mowiłá, ále ći większa zapłátá z tego będzie. Iáko bowiem Apostołowie wielom przepowiádáli, áczkolwiek nie wszyscy się náwracáli, wszákże im nagrodá dla tego nie mniejsza byłá: ták będzie y tobie, że chocby wszyscy nie usłuchali ćię, wszákże iednák będą nie ktorzy co się z swoiwoich zbudnią, y ozdrowieią. Mowże tedy im, ieśliby się nie poprawili, ták prędko y surowie stáwię się im, że wszyscy ktorzy usłysza, będą wzdychác y wszyscy, ktorzy tego doznáią, ośbicia. Albowiem będę ich sądził iáko złodźieiow z sromotą niewypowie dźiáną przed Aniołámi, y wszytkiemi Swiętymi; bo Zakonny hábit nie dá zásługi dobrze żyiąc przyięli, przeobliczności a moią sa iáko złodźieie trzymáiąc dobrą, ktore nie sa ich, á tych ktorzy dobrze żyią. Y iáko zdrayców będę ich sądził mieczem moim ktory wszytkie członki ich (od głowy áż do nog) posieka. Nápełnię ich też ogniem pałáiącym, á nie stawáiącym; bo iáko Oćiec pobożny upominałem ich, á nie słuchali, pokazałem im słowá ust moich (czego przed tym nigdy nie bywało) á pogárdzili. Gdy bym słowá moie posłał do Pogan sna-

ádnicy by one przyięli, y pokutowáby. Dla tego nie będę im folgował, ni przyimę zá niemi modlitwy Nayſzczey Mátki moiey, y Swiętych moich, ále iáko długo ią ieſtem w chwale moiey, ktora ieſt bez końcá, ták długo oni będą w mękách. Wſzákże poki ieſzcze dnſzá ich mieſzka w ćiele, ták długo miłoſierdzie moie ieſt im otworzone.

CHRYSTVS obiawia tu Oblubienicy, iáko brzydki ieſt przed *Bogiem Káplan, ktory odprawuie Mſzą Swiętą w grzechu śmiertelnym, y iáko czárći ſtoią przy nim w odprawowániu Mſzey Swiety. Y o iego okrutney męce przyſzłey, ieśliby ſię nie poprawił.*

ROZDZIAŁ IX.

ON Káplan zá ktorym ſię ty modliſz, ieſt iákoby kleſzcze, ktoremi złoto mocy moiey bywa wyćiągnione. On ieſt iáko owcá, ktora ſię wyrodziłá niechcąc ſłuchać głoſu Mátki: Gdy przyſtępuie do Ołtarzá mego, ſtoią około niego czárći, y w duſzy przemieſzkiwáią; bo oná ieſt umárła przede mną: Gdy kłádzie ná ſię humerał, czárći záćmiáią duſzę iego, áby nie uważał y nie rozumiał, iáko ſtráſzna rzecz ieſt przyſtępować do Ołtarzá mego, y iáko czyſty miałby bádź, ktory ma ſtać przedemną nayczyſtſzym. Gdy ſię obłoczy w Albę, w zátwárdźiáłość ſereá, y w nienabożeńſtwo przybiera ſię; bo myśli, że grzech iego nie ieſt ćiężki, przyſzłá wieczna męká nie wielka, á iákowe ieſt weſele wieczne nigdy nie przyidźie ná myśl. Gdy ná ſię kłádzie ſtułę, diabeł ćiężkie iárzmo kłádzie ná ſzyię iego ták, że ſię kocha w ſłodkoſći grzechu, y ták obćiąża duſzę iego, że nie dopuſzcza mu wzdychać y uważać grzechu ſwego. Gdy ſobie kłádzie mánipularz, wſzytkie ſprawy do Bogá należące ſą mu ćiężkie y przykre, y wſtydliwe, ziemſkie záś ſą mu lekkie. A gdy ſię opáſuie páſem, ná ten czás wiąże ſię wola iego z djabłem ták, że chce y ſtánowi bawić ſię w grzechu, á ná ten czás rozwięzuie ſię miłość moią z nim, bo wola iego ieſt do wſzelákiey oney rzeczy, co mu czárt podáie do myśli, gdy by nie był zachowány ſkrytym ſądem moim. Gdy kłádzie ná ſię Ornat, ná ten czás w niewiárę przybiera go czárt. A kiedy mowi Confiteor, czárći powiádáią, żeś ſkłamał, my ieſteśmy świádkámi, że ſpowiedź iego podobna ieſt Judaſzowey, bo co inſzego mowi uſty, co inſzego ma w ſercu. Gdy przyſtępuie do Ołtarzá mego, ná ten czás ia odwracam Oblicze moie od niego, y o czymkolwiek czyta Mſza Swięta, (bądź o Mátce moiey, bądź o Swiętych moich) ták mi to wdzięczna rzecz ieſt, iákoby nierządna niewiaſtá plugáſtwo ſwoie w náczyniu położywſzy ofiárowáłá pánu iákiemu do picia. Albo kiedyby kto mowił nie przyiaćielowi ſwemu, ſtrzeż ſię, ia ſzukam ſzkody twoiey. A kiedy poświaca Ciáło moie, y mowi: To ieſt Ciáło moie: ná ten czás ućiekáią czárći od niego, y ćiáło iego zoſtáie iáko pień, bo duſzá iego umárła ieſt przed oczymá memi. A gdy Ciáło moie kłádzie do uſt ſwoich, z rozumienia onego wyſokiego, wſzytká gromádá czártow wracá ſię do niego, bo żadney miłości do mnie nie ma. Ja záiſte ták miłoſierny ieſtem, iż ieśliby rzekł ſkruſzonym ſercem, y z przedśięwzięćiem poprawy, Pánie (dla twey naydroższey męki, y miłości, ktora przećiwko człowieckowi maſz)

maſz)odpuſć mi grzechy moie, ia bym go przyiął, á nie wracał by ſię do niego czárt. Ale on gnoy ma świetcki w uśćiech, á w ſercu záś ſa robacy gryzące, y dla tego nie podoba mu ſię ſłodkość ſłow moich, w ſercu myśli nie pożyteczne gryzą go, áby nic nie myślił o mnie. Dla tego nigdy nie będzie przyſtępował do Ołtarzá mego. Coż tedy ieſt Ołtarz moy? tylko on Niebieſki ſtoł, y chwałą w Niebie, z ktorey Anyołowie y Swięći weſelą ſię, to znáczy Ołtarz on w Kośćiele kámienny, gdźieńá każdy dźień Ciáło moie ná Krzyżu ukrzyżowáne ofiáruie ſię, iáko nie kiedy ná Zakonie ofiary reprezentowáli, ktore ſię teraz dźieią w Kośćiele. Co znáczy Stoł Niebieſki, tył ſprawowánie, y weſele Anyelſkie? Tego weſelą on nigdy nie ukuśi w chwale moiey, przed tym Ołtarzem moim nigdy nie będźie ſtał, áni będźie oglądał Obliczá mego. Synowie záś moi, ſą mi będą pátrzáć ná twarz moie. Ja iestem iáko prawdźiwy Pelikan, bo wlewa ſną Krew dáię im, y pośilam ich w wyżywoćie, á w przyſłym áż do ſytoſći. Onego záś będźie karmił orzełbrzydki, ktorego zwyczay ieſt dźiećiom ſwoim po nákarmieniu przez nieiáki czás niedáć potrzeb, ták żechudość z głodu po chodzaca, przez wſzyſtek żywot ich pokázuie ſię ná nich; ták czárt roſkoſza ſwoią będźie karmił do czáſu, áby po tym głodu w weſelu záżywał, y będźie go miał bez końcá. Wſzákże dnák poki żyie, miłoſierdźie ieſt mu otworzone, ieśli by ſię náwrocił.

OBIASNIENIE.

TEn Kápłan był Prokuratorem y poborcą, y zá rádą S. Brygitty był złożony zwrzędu, ktory z mielkiey zápáłczywoſći, rzekł iey: Páni! żeśćie mi odieli część, y beneficium moie, nieleżeśćie ztego pozyſkáli lepiey w nim byłośćie dźieć wdomu wászym, ániżeli niezgody rozśiewáć. Oná mu odpowiedźiáłá: cokolwiek Krol vczynił iam mu zádźiłá dla zbáwienia dusze wáſzey y czći; álbowiem nie może Kápłan (ktory dźiedźicznem Bożym ieſt) iákiego zwrzędu bez niebeſpieczeńſtwá dusze mieć. Odpowiedźiał on: co wam do duſze moiey? dayćie przebyć ten świát iáko mogę: bo Duszá moiá w przyſłym żywoćie ſámá ſobie dobrze poſłuży, ktoremu odpowiedźiáłá Páni: dla tego powiádam tobie, y bez wątpienia to będźie, iáko ſtrzáłá ná ſędźie Bożym, nie ſięgnędzie nic poſtrzeżesz, y nie poprámiſz. Ieſli mię názywáią Brygitta, ták ty nie uydźieſz oſobnego ſądu Bożego, y niezwyczayney śmierći; Przeto ſi prędku po tym temuż Kápłanowi B. Biſkup miał Kośćioł. Zá tym ſtrzáłá nie ſłychánie śmiercią vmárł, álbowiem gdźie dzwon lano niektory, ſpiſz wyſkoczywſzy formy, onego zewſząd oblátá y ſpalitá.

MATKA BOZA powiáda godność ſwoię Oblubienicy, y *Dobrodźieyſtwá, ktore od nicy biorą wſzyſcy. Powiáda też o ſpo ſobie y modlitwách, przez ktore Duſſá nie iákiego Xiążęcia zmárłego (zá ktorą ſámá Oblubienicá modliłá ſię) mogłá być wyháwiona od ſtráſznego czyśćá, náuká bárdzo oſobliwa.*

ROZDZIAŁ X.

JA ieſtem Krolowa Niebieſka, Ja Mátká miłoſierdźia, Ja ſprawiedliwych weſele, y fortá grzeſznych do Niebá. Żadney też męki nie máſz w czyſcu tákiey

iákiey, ktoraby dla mnie lżeyſza nie byłá, y znośnieyſza. Coináczey nie ieſt; nie máſz ták żadnego złego człowieká (ktory poki żyie) áby niemogł mieć miłośierdzia mego: bo dla mnie lżeyſze pokuſy od czártow, czego inży nie ma. Zaden ták oddalony od BOGA nie ieſt, (chybá żeby był w cále przeklęty) (ktory ieśliby mię wżywał) áby ſię nie miał náwrocić do Páná, y będźie miał miłośierdzie. Jábowiem (że ieſtem miłośierna, y od SYNA mego doſtąpiłám miłośierdzia) pokazać tobie chcę, iáko on przyiaćiel twoy umárły, ktorego żáłuieſz wybáwiony może bydź od ſiedmiu plag, o ktorych Syn tobie moy powiedźiał. Naprzod będźie wybáwiony od ogniá, ktory ćierpi zá wſzeteczeńſtwo, kiedy by kto chćiał według trzech porządkow Kośćielnych, to ieſt Małżonkow, Wdow, y Pánien iednę białogłowę: wydáć do Małżeńſtwá zá iego duſzę: Drugá do zakonu, trzećia ktoraby mogłá trwać w ſtanie Wdowim, bo nieżadem ćiężko zgrzeſzył, ſtanu właſnego nie záchował: Po wtore że obżárſtwem troiáko zgrzeſzył, naprzod roſkoſznie, y nád miárę iedząc, y piiąc, Po wtore dla pychy, y okazáłości, wiele potraw gotuiąc: Po trzećie názbyt długo przy ſtole ſiedząc, y ſpráwy Boſkie opuſzczáiąc. A dla tego ktoby chćiał ogárnąć ná część BOGA (ktory ieſt troiáki y ieden) dla tego troiákiego obżárſtwá, trzech ubogich, przez iedę rok zupełny, y áby im dawał tákowe potrawy práwie dobre, iákowe on ſám iada, ktory ich przyimuie, áni ſam pierwey niechay nie iada, ażby onych trzech widźiał iedzących, y dla onego máłego poczekania, żeby ſię zgłáddźiły one długie zábawy, ktore przyiaćiel twoy miał ſiedząc długą u ſtołu. Nád to niechay da tym trzem odźienia doſtáteczne, y pośiechy iákichby im potrzebá było: Po trzećie zá pychę, ktorą miał po wiele razy, powinien (ktory by chćiał) ſiedm ubogich przyiąć, ktorego by dniá chćiał, w káżdy tydźień przez ieden Rok, y żeby z pokorą umywał nogi ich, myſląc ſobie tak w ſercu, gdy ich umywa: Pánie JEZU CHRYSTE, ktory poimány ieſteś od żydow, zmiłuy ſię nád nim: Po wtore: Pánie JEZU CHRYSTE, ktory przywiązány ieſteś do ſłupá, zmiłuy ſię nád nim. Po trzećie: Pánie JEZU CHRYSTE ktory oſądzony ieſteś niewinnie od winnych, zmiłuy ſię nád nim: Po czwarte: Pánie JEZU CHRYSTE, ktory z właſnych ſzat złupiony ieſteś, á przyobleczony w ſzátę náśmiewiſką, zmiłuy ſię nád nim: Po piąte: Pánie JEZU CHRYSTE, ták ćiężko ubiczowány, że áż kośći widáć było, á nie było w tobie zdrowego mieyſcá, zmiłuy ſię nád nim: Po ſzoſte, Pánie JEZU CHRYSTE, ktory policzkowány, y zeplwány ieſteś, zmiłuy ſię nád nim: Po ſiodme, Pánie JEZU CHRYSTE, ktory ná Krzyżu rozćiągniony ieſteś, ktorego ręce, y nogi gwoździámi były przybite, y głowá nayświętſza od ćierniowey korony zekrwáwiona, oczy pełne były łez, uſtá y nozdrze pełne krwie, zmiłuy ſię nád nim. Pomywſzy tedy nogi ubogich, nákarmi ich, iáko będźie mogł naylepiey, y iáko będźie widźiał wedle potrzeby, y będźie ich proſił pokornie, żeby ſię modlili zá duſze iego: Po czwarte zgrzeſzył leniſtwem troiáko, naprzod był leniwy w chodzeniu do Kośćiołá: Po wtore w ſzukániu Odpuſtow: Po trzećie w náwiedzeniu mieyſc Swiąt: Zá pierwſze tedy ktoby chćiał niechay idźie raz w mieśiąc do Kośćiołá przez ieden Rok, y żeby ſprawił iednę Mſzą Swiętą zá duſzę iego: Zá wtore niechay idźie ile będźie mogł, y będźie chćiał, á oſobliwie zá duſzę iego ná mieyſcá gdźie ſą dáne Odpuſty, y gdźie ſą nabożni, ktorzy one dáią: Zá trzećie niechay poſle ofiárę ſwoię przez kogo wiernego, y ſprawiedliwego do nayprzednieyſzych Swiętych w Kroleſtwie tym Szwedzkim, gdźie wielki ziazd ludźi dla nabożeńſtwá, y Odpuſtow zwykł bywáć, iáko to do B. Eryká,

ká, y do Swiętego Sigfrydá, y do inszych; á temu słusznie niechay nágrodza zá pracą, ktory odnosi ofiárę: Po piąte że zgrzeszył prożną chwałą, y wesołością. Ktoby chciał, niechay zbierze wszytkie ubogie, ktorzy są ná dworze iego, álbo blisko niego, ná káżdy miesiąc raz przez ieden Rok, y postáwi ich w iednym domu, y spráwi przed niemi iednę Mszą Swiętą zá umárłych, ktorą gdy pocznie Kápłan, niechay ich prosi y upomina, żeby się modlili zá duszę iego. A po Mszy Swiętey nákarmić wszytkich ubogich ták, żeby się wszyscy wesoło rozeszli z onego obiádu, áby umárły weselił się z modlitw ich, y ubodzy weselili się, że się mieli dobrze. Po szoste, że áż do pieniążká naymnieyszego będzie wypłacał długi: y ták długo będzie w mękách, masz wiedzieć że około końcá swego, y ná końcu wolą miał, áczkolwiek nie ták gorącą iáko powinien popłácić długi swoie, dla ktorey woli nie ma być potępiony; zkąd uważyć może człowiek, iák wielkie iest miłosierdzie SYNA mego, ktory dla ták máłey rzeczy dáie odpocznienie. A gdyby był oney woley nie miał, bez wątpienia byłby był potępiony. Dla tego powinni przyiáciele iego, ktorzy ná dobrá iego nástąpili, mieć wolą zapłácić, y popłácić długi iego, komubykolwiek wiedzieli że winien, y ktorym oddádzą długi iego, komubykolwiek wiedzieli że winien, y ktorym oddádzą długi iego, niechay ich proszą pokornie, áby odpuścili duszy ięg, ieśliby iáką szkodę z długiego czekánia odnosili. Bo przerzeczeni przyiáciele ięg zmárłego grzech poniosą, ieśliby nie zapłácili. Po tym káżdemu Klásztorowi w Krolestwie niechay pośle iálmużnę, iáką będzie chćiał, y niechay się postára, áby była czytána iedná Msza Swięta w Klásztorze iáwnie, á pierwey niżeli się pocznie Msza Swięta, niechay się modlą zá duszę iego, áby icy Pan BOG miłośćiw był. Po tym niechay będzie Msza Swięta iedná zá umárłych w káżdym Kościele Páráfi[illegible] nym, w ktorym dobrá swoie miał, ktorą Kápłan przy wszytkich ludźiach niechay śpiewa, á pierwey niż pocznie śpiewáć, niechay powie ludowi: t[illegible] Msza Swięta odprawnie się zá dusz[illegible] iego, proszę was dla Imienia CHRY[illegible] STUSOWEGO ieśli co przećiwko wam, słowem, álbo uczynkiem, álbo roskazániem wykroczył, odpuśćie mu. Y ták niechay przystąpi do Ołtarzá. Zá śiodme, to iest że sędźią był, á sąd swoy zlecał námiestnikom złośliwym, dla czego iest w rękách czártowskich, wszákże że to przećiwko woli iego było, że się niesprawiedliwie obchodźił, áczkolwiek mniey o to dbał, upátrował, iáko był powinien, może bydź wyzwolony, ieśli będzie miał ráz tunek. Ale przez táki rátunek, to iest przez Nayświętsze Ciáło SYNA mego, ktore ná káżdy dzień bywa ofiárowá ne ná Ołtarzu, Chleb álbowiem on, ktory ná ołtarzu bywa pokładány, przez Słowámi onemi TO JEST CIAŁO MOIE chleb iest, ále po Słowách prze rzeczonych, obraca się w Ciáło SYNA mego, ktore ze mnie bez żadney zmá zy wziął, ktore ukrzyżowáne iest, n ten czás bywa OYCIEC czczony, chwalony w duchu z Członkow SY NA. SYN weseli się w możności, y w Máiestáćie Oycowskim, MATKA je go (ktora ia iestem) bywa czczona o wszytkiego Woyská Niebieskiego, ktoram go porodźiłá, wszyscy Anyoło wie obracáia się do niego, y chwala du sze sprawiedliwych, dzięki oddáia, z przez zeń odkupieni są, O iáko strászn rzecz iest nędznikom! ktorzy tákiego y ták zacnego Páná niegodnymi dotyká ią się rękámi, to tedy Ciáło, ktore z miłośći umárło, może g wybáwić. Dla tego niechay będzie iedná Msza Swię ta o iákimkolwiek zacnym Swięcie SYNA mego, to iest, iedná o Národze niu, iedná o Obrzezániu, iedná o K Krolách, iedná o Ciele CHRYSTU SOWYM, iedná o Męce, iedná o Zmartwychwstániu, y o w Nie

bo

na wſtąpieniu, o Zeſłániu DUCHA Swiętego. Także o iákimkolwiek zacnym Swiećie, ktore ku czći moiey bywa odpráwowánc, także 9. Mſzy Swiętych ku czći 9. Chorow Angelſkich, ktore Mſze Swiete gdy ſię o Anyołach odpráwuią, ma być dźiewięć ubogich, ktorych potrzebá nákarmić y przyodźiać, áby Anyołowie (ktorym do ſtrzeżenia był dány, y ktorych rozmaićie obrażał) przez tę máłą iálmużnę mogli być ubłagáni, y dufzę iego Boguy ſwemu żeby ofiárowáli: po tym iedná Mſza Swięta powſzechna zá wſzytkie umárłe, żeby byłá odpráwowána, áby oni przez nie odpoczynienia doſtąpili, y oná żeby byłá godna z niemi odpoczywáć.

OBIASNIENIE.

TEn był zacny y miłośierny, ktory po śmierći vkazał ſię Swiętey BRYGITCIE ták mowiąc: nic mię ták nie podnoſi od vćiſkow moich, iáko modlitwá ſprawiedliwych, y SAKRAMENT CIAŁA y KRWIE Páńſkiey, ále że byłem ſędźią, á ſądy moie zlecałem tym, ktorzy ſię máło kochali w ſprawiedliwośći, dla tego ieſzcze zátrzymány ieſtem ná wygnániu, ále prędko byłbym wyzwolony, ieślibi powinni moi (ktorzy ſą y będą) ná zbáwienie moie łáſkawſi, także o tymże mamy w teyże Xiędze, w Rozdźiale Dwudźieſtym pierwſzym.

* * *

MATKA BOZA upomina Oblubienice, że záwſze ma *Pámiętáć o boleſney Męce CHRYSTUSOWEY, á iáko oney godźiny Męki iego wſzytkie rzeczy Niebieſkie, y źiemſkie, y ſámá Mátká, y Anyołowie mieli wielkie politowánie, náwet y ſáme żywioły, y nieczułe kámienie wzdrygáły ſię, ná koniec y ſámi czárći truchleli, y lękáli ſię, y wſzytkie duſze żywych y vmárłych.*

ROZDZIAŁ XI.

MATKA BOZA mowi do Oblubienice: czaſu śmierći SYNA mego, wſzytkie rzeczy turbowáły ſię; álbowiem Boſtwo, ktore nigdy ſię od niego nie odłączáło, áni przy śmierći w one godźinkę śmierći iákoby żáłoſne zdáło ſię być, áczkolwiek żadney boleści, álbo męki Boſtwo ćierpieć nie może, bo nie ćierpliwe, y nie odmienne ieſt; SYN ſam ćierpiał boleść we wſzytkich członkách, y w ſámym ſercu; ktory iednák wedle Boſtwá był nieśmiertelny, Dufzá też iego (ktora była nieśmiertelna) ćierpiáłá, bo z ćiáłá wyſzłá: zgromádzeni też Anyołowie zdáli ſię być ſmutni, gdy obaczyli BOGA w Człowieczeńſtwie że ćierpi ná źiemi. Ale iáko ſię ſmućili Anyołowie, ktorzy nieśmiertelnymi ſą: nie ináczey tylko iáko ſprawiedliwy gdyby obaczył przyiaćielá ſwego co ćierpiącego, z czego by miał wielkiey chwały doſtąpić, y weſeliłby ſię w prawdźie z chwały iego, że oney doſtąpi, ále iednák dla męki ſmęćił ſię nie iákim ſpoſobem. Ták Anyołowie iákoby ſię ſmęćili z męki iego, choć nie ćierpliwemi ſą, ále ſię weſelili z chwały iego przyſzłey, y z pożytkow ktore miáły być z Męki iego. Wſzytkie też żywioły ſmęćili ſię, Słońce y Mieśiąc porzućili świátło ſwoie: Ziemiá drżáłá, opoki ſię pádáły, groby ſię otwieráły w godźinę śmierći Synámego.

Wszyscy Pogánie trwożyli się gdźiekolwiek byli, bo w sercá ich przyszedł iákoby nieiáki bodźiec boleści, ácz kolwiek nie wiedźieli z kądby to było. Smęćiło się też serce ich, tych ktorzy go krzyżowáli w onę godźinę, ále nie dla chwały ich: ieszcze też y duchowie nieczyści smęćili się w onę godźinę, y iákoby w iednę gromádę zgromádziwszy się trwożyli się. Oni zaś ktorzy byli ná łonie Abrahámowym bárdzo się smęćili ták, iż woleliby byli ná wieki w piekle być, ániżeli tákową mękę widźieć w Pánu swoim. Ja te ktoram ná ten czás temu SYNOWI memu przytomna byłá Pánná y Mátká iego, iáka ná ten czás boleść miáłám, żaden nie może uważyć. Dla tego Corko moiá, rozmyślay Mękę Syná mego, ućiekay przed nieftarkiem świátá, ktory nic inszego nie iest, tylko iákoby widzenie iákie y kwiát prędko przechodzący.

* * *

MATKA BOZA powiáda, że oná podobna iest ulowi pszczol

Bo oná Błogosławiona Pszczołá, to iest SYN Boży nápełnił ią miodem słodkim, kiedy wstąpił w żywot icy, ták doskatecznie, że z oney słodkośći wszytek smák zarażliwy od nas oddalony iest.

ROZDZIAŁ XII.

BŁogosławiona Pánná mowi do Oblubienice: Oblubienico SYNA mego, ty pozdrawiáłáś mię, y przygownáłáś do ulá pszczolnego: ia zá prawdę byłám ulem; álbowiem Ciáło moie było iákoby drzewo sámo w żywoćie Máćierzyńskim, pierwey niżeli się z Duszą złączyło. Było też Ciáło moie po śmierći moiey iáko drzewo, do tąd, áż duszę moię Pan BOG w Ciele do Bostwá wywyższył: to drzewo, stáło się ulem, kiedy oná Błogosławiona pszczołá SYN BOZY spuścił się z Niebá, y BOG żywy zstąpił w Ciáło moie. We mnie ná ołtárek był nieiáki bárdzo słodki, y subtelny plastr, ktory zgotowány był wszelkiemi sposobámi ná przyięćie słodkiego miodu, táski DUCHA Swiętego. Ten plastr ná ten czás wypełnił się, kiedy SYN BOZY przyszedł do mnie z mocą, y zmiłośćią, y uczćiwośćią: przyszedł z mocą, bo Pan y BOG moy był, przyszedł z miłośćią, bo dla miłości ktorą do dusz miał, Ciáło przyiął y Krzyż. Przyszedł z uczćiwośćią, bo wszelkich grzech Adámow był oddalony od mnie: záczym SYN BOZY bárdzo uczćiwy uczćiwe CIAŁO przyiął. Ale iáko pszczołá żądło ma, ktorym iednák nie kole, áże musi: ták SYN moy ma surowość sprawiedliwośći, ktorey iednák nie zażywa, tylko kiedy iest od grzechow pobudzony: tey pszczole źle się nágradzáło, álbowiem zá możność podány iest w ręce złośliwych: zá miłość, dány iest w ręce okrutnikow: zá uczćiwość obnażony iest, y bez miłosierdźia ubiczowány. Błogosławiona tedy niech będźie pszczołá oná, ktora z drzewá onego uczyniłá sobie ul, y nápełniłá go miodem swoim ták doskatecznie, iż gdy mi dano oney słodkośći, smák on iádowity zusť wszystkich był oddalony.

* * * * * * *

CHRYSTVS nápomina Oblubienicę, áby wszystek czás

Spo-

Sporządzáłá według woli Bożey, y żeby nic nie czyniłá, tylko to, coby wierzyłá iż ſię podoba Pánu BOGU, y żeby miáłá záwſze wolą trwać ná ſłużbie Bożey, y myśl áby podnoſiłá do rzeczy Niebieſkich, á ćiáło ſwoie ták trapiła w tym żywocie, żeby mogło powſtać do przyſłey chwały.

ROZDZIAŁ XIII.

MOwi SYN BOZY do Oblubienicc: ty powinnáś mieć trzy rzeczy, naprzod nie chodźić tylko wedle woli moiey; po wtore nie ſiedźieć tylko dla pożytku cźći moiey; Po trzećie nie powinnáś ſtać, tylko dla pożytku Oblubieńcá. Ná ten czás tedy chodźiſz wedle woli moiey, kiedy wſzelki czás twoy obracaſz wedle woli moiey: kiedy áni ieſz, áni ſpiſz, áni co inſzego czyniſz, tylko ſię Pánu Bogu upodobáć rozumieſz. Stoiſz záś mocno, gdy wolą maſz ſtać ná ſłużbie moiey: ſiedźiſz záś ná ten czás, kiedy umyſł twoy zchęćia do Niebieſkich rzeczy podnoſiſz, uważáiąc iákową ieſt Chwałá SS. y żywot wieczny; do tych tedy trzech drugie trzy rzeczy maſz przydáć. Naprzod maſz ſię ták ſpoſobić iáko Pánná, ktora ma być poślubiona, ktora myśli ták w ſobie: wſzytkie rzeczy ktore tylko mogę mieć z dobr Oycá mego, ktore máią przypáść ná mnie, zgromádzę ie do Oblubieńcá ſwego, z ktorym powinnám być w potrzebách, y przećiwnośćiách. Ták y ty powinnáś uczynić, bo iáko Oyćiec twoy, ćiáło twoie ieſt od tego, álbowiem wſzelka pracą, ktora będźieſz mogłá mieć, ná ubogie, y ná inſze dobre uczynki, wydáć maſz, ábyśże mną iáko z Oblubieńcem mogłá ſię weſelić; bo ćiáło twoie może upáść, dla tego nie trzebá folgować mu w tym żywoćie, żeby w przyſzłym powſtáło do lepſzego żywotá. Po wtore myśl iáko dobra żoná myśli ſobie, ieśli máż moy miłuie mię, czemuſz ſię mám fráſować? ieśli w pokoiu mieſzka ze mną, kogoż ſię mám bać? dla tego żeby ſię nie gniewał ná mnie, będę mu wyrządzáłá wſzeláką cześć, y będę záwſze czyniłá wedle woli iego: Po trzećie myśl ſobie, że Oblubieniec twoy ieſt wieczny, y bárdzo bogáty, z ktorym będźieſz miáłá wiekuiſtą część, y bogáctwo wieczne. Y dla tego nie kochay ſię w doczeſnych przemiiáiących rzeczách, ábyś mogłá otrzymáć ná wieki trwáiące.

CHRYSTVS pokázuie Oblubienicy, iáko ią roſkazał Anyołowi *ná kſztałt máluchnego dźiećięćiá wychować w żywoćie duchownym, y w cnotách, y po wtore záleca ią Anyołowi, powiáda też iáko świętym oſſukániem wywiodł ią z świátá do ſpokoynego portu: y roſkázuie żeby wſzytkie pokuſy odkryłá ſwoim Oycom Duchownym, á będźie miáłá koniec doſkonáły.*

ROZDZIAŁ XIV.

NIe ktory z Anyołow mowił do Pánà: Chwałá tobie niechay będźie Pánie,

od wszytkiego woyſká twego, zá wſzeláka miłość twoię. Ty náznáczyłeś tę Oblubienicę ſtráży moiey tu ſtoiącą: o to onę tobie po wtore oddáię, ia álbowiem wábiłem ią do ćiebie iáko málutkie dźiećię, naprzod dáiąc iábłko, potym gdy ziádłá iábłko, rzekłē iey: podź zá mną Corko dáley, á dam ći winá ſłodkiego, bo w iábłku niemáſz tylko trochę ſmáku, w winie záś ſłodkość, y duſzne weſelę; á gdy ſkoſztowáłá winá, rzekłem po wtore do niey: podź ieſzcze dáley, á dam tobie co ieſt wiecznego, w czym ieſt wſzelákie dobro: to gdy ſię wyrzekło, rzekł Pan do Oblubienice: prawdá ieſt to, co ſługá moy mowił, to coś ſłyſzáłá. On álbowiem iáko iábłkiem wabił ćię ná ten czás do mnie, kiedyś myśliłá ſobie, że wſzytko ieſt ode mnie, coś tylko miáłá, y dźiękowáłáś mnie ſámemu zá to, bo w iábłku niemáſz nic, tylko iákiś ſmák, y máły poſiłek. Ták ná ten czás tobie ſmákowáłá miłość moiá, tylko iákoby nie iáki ſmák znáiomośći Bożey był w ſercu twoim, ty záś dáley poſtąpiłáś, kiedyś ſámá w ſobie ták myśliłá, chwałá Boża ieſt wieczna, á rádośći świętckie názbyt ſą krotkie; á ná końcu świátá názbyt ſą nie pożyteczne, co mi ná tym będzie, że tę doczeſne rzeczy ták mam miłować, z tákiey myśli poczęłáś mężnie wſtrzymywać ſię od roſkoſzy świátowych, y czynić dobrze, coś mogłá w Imię moię: y ná tę czás iákoby kiedyś była z dźiętą chęćia do winá, tyś mnie więcey prágnęłá. Potym gdyś myśliłá, że ia ieſtem Wſzechmocny P. od ktorego ieſt wſzelkie dobro, y opuśćiłáś wolą twoię, czyniąc moię: Ná ten czás ſłuſznie ſstáłáś ſię moiá, y zezwoliłem ná ćię, y uczyniłem to, że ieſteś moiá. Co wyrzekłſzy, Rzekł Pan do Anyołá: Sługo moy, ty bogáty ieſteś we mnie, cześć twoiá ieſt wiekuiſta, ogień miłości niezágáſzony, cnotá twoiá nie uſtáiaca. Ty oddałeś mi Oblubienicę moię, álechcę żebyś ią ieſzcze ſtrzegł, ażby przyſzłá do lat. Strzeż iey, żeby iey czárt co nieoſtrożnēg nie zárzućił, poſtáray ſię iey o ſzáty cnot, o ſzáty wſzelákiey piękności, karm ią ſłowámi memi, ktore ſą iáko mięſo świeże, ktorym ſię krew náprawia, ćiáło nie mocne do zdrowia przychodźi, ućiechá y roſkoſz dobrą w duſzy wzbudza ſię. Ia álbowiem uczyniłem tey, iáko kto zwykł czynić przyiáćielowi ſwemu, ktorego miłośćią, y dobrodźieyſtwem ſwoim chwyta. Mowi tedy onemu chwytáiąc go: Przyiáćielu wnidź do domu mego, y obacz tám co ſię dźieie, co maſz też ty tám czynić? Do ktorego gdy wnidźie, nie pokázuie mu ten, ktory go chwyta iádowitych wężow, y okrutnych Lwow, ktorzy mięſzkáią w domie, áby ſię nie lękał przyiáćiel, álę dla ućiechy przyiáćielá ukázuie węże iákoby byli owce ćiche, Lwy iákoby owce piękne, mowiąc przyiáćielowi ſwemu: Przyiáćielu, wiedz że ćię miłuię, y dla dobrego twego znieważyłem ćię, dla tego cokolwiek obaczyſz, powiedźiy przyiáćiołom moim. Oni álbowiem będą ći ſtrzedz, y ćieſzyć ták, że ſię tobie będźie podobáło lepiey więźienie moie, ániżeli własna wolność twoiá: Ták Corko naymilſza podobnym ſpoſobē uczynięē ią tobie. Ia álbowiem iákoby w niewolą wźiąłem ćię, gdym ćię od miłości twoiey odwiodł do miłości moiey, gdy od świętckich niebęśpieczeńſtw, wezwałem ćię do tego portu odpocznienia, ná ktorym ktorych ty rozumieſz bydź Pánnami przez powśćiągliwość. Záprawdę Lwámi ſą przezłość krorych ty rozumieſz bydź owcámi przez Bogomyślność: ći iáko wężowie czołgáią ſię ná brzuchu obżárſtwá y pożądliwości: Dla tego cokolwiek widźiáłáś, álbo ſłyſzáłáś, nie do kogo inſzego odnoś, tylko do przyiáćioł moich, ktorzy ćię przeſtrzegáią y náuczáią. Bo Duch ktory ćię prowádźi do Portu, ten ćię poprowádźi do Oyczyzny, y ktory ćię prowádźi do początku dobrego, ten ćię poprowádźi y do końcá lepſzego.

CHRY-

CHRYSTVS powiáda Oblubienicy, że Prálaći, y náuczeni *w piśmie, ktorzy ſię z umieiętności wychwaláią, y ubiegáią, á złe żyią, podobni ſą nierządnicom, y piiánicom, ktorzy ſámych ſię, y inſzych w grzechách pogrążáią, gdy więcey mieliby bydź cnotliwſzymi nád inſzych. Zábieży iednák z miłoſierdźiem káżdemu náwracáiącemu ſię iáko Oćiec właſny ſynowi.*

ROZDZIAŁ XV.

ON Prálat, zá ktorym ſię ty modliſz, iuż odwraca oczy ſwoie o mnie, á obraca ſię do świátá z ozdobą godności ſwoiey. Albowiem dyby chćiał bydź moim, pátrzałby ná mnie ná káżdy dzień, czytałby Xięgę moię pilniey, y nie z táką pilnością myślił by o práwie, ktore ſię názywa Kośćielne: Ktoremu oná odpowieźiáłá: Iżáliż Pánie moy nie ieſt Práwo twoie, prawo Kośćielne? A Pan odpowiedźiał: Práwo moie było poźiętie czytáli moi, y dla mnie było czyżáne. Teraz tedy nie ieſt moie, bo go iuż czytáią w domu koſtyrow, ktorzy nie máły czás nád iednemi wárcabámi trawią, bo dla máłey ſprawiedliwości, ktora w práwie Kośćielnym znayduią, wielkie pieniądze zbieráią. Ani go iuż czytáią dla czći moiey, ále dla tego, áby pieniędzy názbieráli. W domu tedy gdźie gráią w wárcaby, ſą nierządnice, ſą y piiánice. Tákowi teraz czytáią Práwá moie, tákowych teraz názywáią umieiętnymi. Ale zá prawdę ſą głupiemi; Coż álbowiem zwykłá czynić nierządnicá, nic inſzego tylko że ieſt wielomowna, w obyczáiách lekka, piękna ná twárzy, y przybrána w ſzáty? Tákowi iuż ći ſą, ktorzy czytáią y uczą ſię práwá mego, dworſtwo ieſt w ſłowách ich, nigdy uſt ſwoich nie otworzą ná przepowiedánie moie, nigdy ná chwałę moię. Lekkiemi ſą w obyczáiách ták, że ſię też świecy wſtydzą obyczáiow ich, á nie tylko ſámych ſiebie záwodzą, ále y inſzych zá ſobą przykłádem ſwoim ćiągną. Oni żadney rzeczy nie prágną, tylko żeby ich widźiał, y chwalił świát, że idą uczćiwie, y zacnie wſzátách ſwoich, bogáctw, y godności nábywáią, ſłową, y przykázánie moie ſą im gorżkie, żywot moy, y drogá ieſt im brzydką. Záprawdę zábawa ich, y żywot, ták śmierdźi przed obliczność moią, iáko nierządnicá. Bo iáko nád inſze niewiáſty ieſt podleyſza, y wzgárdzona nierządnicá, ták oni ſą nád inſzych u mnie w nienáwiśći. Powiedáią álbowiem, y wychwyláią ſię, że umieią práwo, ále ná oſzukánie inſzych, y dla roſkoſzy ſwoiey. W domu też moim gdźie práwo czytáią, ſą piiánice, y nie powśćiągliwi, ktorzy wychwaláią ſię, że nád inſzych wyſtępuią, y naturę ſwoię do zbytkow pobudzáią. Tákowi teraz ſą náuczyćiele Práwá, ktorzy ſię weſela z zbytkow, á wyſtępkow ſwoich máło ſię wſtydáią, a dla cudzych grzechow by naymniey ſię nie ſmucą. Wſzákże gdyby dobrze czytáli Práwo moie, ználeźliby że máią bydź nád inſzych powśćiągliwſzymi, nád inſzych pokornieyſzymi, y nád inſzych dobrze żyć powinnieyſzymi. Ja tedy ieſtem iáko możny Pan, miłuiąc wielu miaſt owieczki, ktory áczkolwiek możny ieſt, wſzákże nie przyimuie iákiego drugiego miáſtá owiec, tylko te, ktore powinien z ſprawiedliwości mieć. Ták ia, ktory wſzytkich rzeczy Stworcá ieſtem, y możny, wſzákże nie przyimuię inſzych, tylko

ktorych powinienć mieć z ſprawiedliwości, y ktorzy z miłości znáią ſię bydź moiemi. Wſzákże ktobykolwiek ode mnie zbłądził, y chćiałby ſię náwrocić, y głoſu mego ſłuchać, może bydź zbáwiony. Iżáli owcá błądzáca od własney trzody, á do drugiey przyłączywſzy ſię, ieſli uſłyſzy beczenie Mátki, nie z ſkwápliwośćia bieży do Mátki? Tákże gdy Mátká ſłyſzy głoſ płodu ſwego, z wielką prędkośći zabiega mu, tákże ieſli wolna ieſt, żadna iey rzecz nie może przeſzkodzić áby nie miáłá bieżeć. Ták ia wſzy tkiego Stworcá z chęćią przyimu onego, ktory głoſu mego ſłucha, y weſelem zábiegam mu iáko Oćiec weſeląc ſię z náleżionego Syná, ktor był zginął, iáko y Mátká weſeli ſię z náleżionego Báránká.

OBIASNIENIE.

TEN był Proboſzczem w Kośćiele Swiętego Piotrá, á potym Kárdynałem, o ktorym SYN BOZY powiáda: Wiele ich ieſt dźiedźićtwem Bożym, y iálmużnicy Boſi, ſkárbią inſzym dary Boże. Bo Káplan (ktory ieſt dźiedźićtwem Bożym) cokolwiek ma nád pożywienie, y odźienie, y potrzebę, nie iego ieſt, ale ubogich. Dla tego ſzczęśliwy ieſt, ktory zbiera lećie, czym ma żyć śimi Oto álbowiem iáko mądźisz że chćiwie roſpra ſzáią Rodźice co. on nágromádźił, nieda iąc nic o duſzę iego. Wſzákże że on mi dobrą wolą rozdźielić dobrá ſwoie, przy ſzedł do tego, czego prágnął, przećię nędź dálekoby był ſzczęśliwſzy, gdyby był ſwe rzeczy zá żywotá rozrzędźił.

Nie ktory z Swiętych obiawił Oblubienicy, iż choćby *Człowiek raz ná káżdy dźień umierał dla Páná BOGA, nie do ſyć by ná tym było Pánu BOGV zá Chwałę wieczną. Powieda też o mękách ſtráſźliwych, ktore nie iáka białogłowá zmárła, zá roſkoſź ćieleſną (w ktorey żyłá) ćierpiáłá we wſzytkich członkách.*

ROZDZIAŁ XVI.

Nlektory z Swiętych, powiedał Oblubienicy. Gdybym ná káżdą godźinę (w ktorą ná świećie żyłem) jednę śmierć dla Páná BOGA podiął był, á záwſze powtore do żywotá wracał bym ſię był, nigdy ze wſzytkim tym doſtátecznie nie mogłbym oddźiękować Pánu Bogu zá miłość iego, bo chwałá iego nigdy nie wychodźi z uſt moich, weſele moie nigdy nie odſtępuie od duſze moiey, chwałá, y cześć nigdy nie uſtáie w widzeniu, rádość nigdy nie odſtępuie od ſłuchu mego: Tedy Pan rzekł do onego Swiętego; Powiedz tey Oblubienicy tu będącey: Co záſługuią oni, ktorzy ſię więcey o ten świát ſtáráią, ániżeli BOGA, ktorzy ſię więcey kochaią w ſtworzeniu, ániżeli w Stworzyćielu? A iákową mękę rerazmaoną białogłowá ktora będąc ná świećie wſzyſtká wroſkoſzy żyłá? Odpowiedział on Swięty Męká iey bárdzo ćiężka ieſt; álbowiem za pychę, (ktorą we wſzytkich członkách miáłá) głową iey y ręce, rámiona y nogi, iákoby płomieniem ſtráſźliwym pałáią: Pierśi iey ták ſą ſkłote, iákoby ſkorą ieżową, ktorey oćiá iákoby w ćiáło iey wroſły, y bez przeſtanku ścińkáią: Rámioná iey, y inſze członki, ktorych záżywáłá z wielką ſwoią roſkoſzą w obłapiániu człon wicką,

wicką, ſą iáko dwá węże, ktorzy ſię obwinęli około niey, y bez przeſtanku gryzą ią, á gryząc nie fatyguią ſię: Zywot iey ták okrutnie mękę ćierpi, iákoby oſtrym kołem okrutnie byłá przebita, y iákoby wſzytka ſiłá wbitány był, áby dáley wſzedł: Golenie iey y koláná ſą iáko lod zmárzły, y nienáchylony, nie máiąc żadnego odpoczynienia, áni naymnieyſzego ćiepłá. Nogi też iey (ktore ią nośiły do roſkoſzy, y inſzych zá ſobą pociągáły) ſtoią iákoby ná brzytwách oſtrych bez przeſtanku przerzynáiących.

OAIASNIENIE.

TA Páni bárdzo brzydząc ſię Spowiedźią, á naśláduiąc właſney woli, záſkoczyłá ią puchliná w gárdło, y ták bez ſpowiedźi umárłá. Tá byłá widźiána ná Sądźie Bożym, ná ktoro wſzyſcy czárci ſkárżyli wołáiąc: O to niewiáſtá chćiáłá ſię záchrynć przed tobą Boże, á nam wſzytkim znáioma byłá! Odpowiedźiał Sędźia: Spowiedź ieſt oſobliwa ćiśnia dla tego ktoſię nie chćiał omyć czáſu ſwego, nátychmiaſt szczerniete od plugáſtwá wiſſego. A że ſię nie chćiáłá zawſtydźić przed iednym, ſłuſsna rzecz ieſt, áby byłá záwſtydzona przed wſzytkiemi.

***

MATKA BOZA náucza Oblubienicę, iákowym ſpoſobem *Sprzećiwiáiąc ſię ma odpowiádáć czártowſkim poduſzczeniom, ták do pożądliwośći, iáko y do miłośći świátá, y zbytkow. Iáko też Duſsá (ktora ieſt złączona z Bogiem przez miłość) áczkolwiek nie pokoy ponoſi od rozmáitych myśli, ktorym ieśli nie zezwała, nie bywáią iey poczytáne zá grzech, ále w zasługę y koronę.*

ROZDZIAŁ XVII.

PANNA MARYA powiádáłá Oblubienicy: Corko ieśli nieprzyiáćiel twoy wabi ćię do roſkoſzy doczeſnych dobr. Odpowiedz mu ták: Nieprzyiáćielu, tyś nic nie ſtworzył, dla tego nic nie możeſz dáć, á choćbyś też mogł, prędko by upádły, y ſkończyły by ſię. Ieśli ćię záś wabi do zákochánia ſię w świećie, Powiedz mu: Miłość świátá tego, kończy ſię z biádą. A ieśli ćię wábi do roſkoſzy ćieleſney, odpowiedz mu: Tego ia nie chcę mieć, bo ná końcu ieſt iáko trućizná, y z boleśćią kończy ſię. Tedy na ten czás pokazał ſię czárt, ktoremu rzekłá Błogoſłáwiona Pánná: Powiedz áby tá ſłyſzáłá, gdźie ieſt coś ty ſtworzył? Odpowiedźiał czárt: Nie ia nie ſtworzyłem, bo byłem ia ſtworzeniem dobrym, á z ſiebie ſámego złły. Tedy powtore rzekłá Błogoſłáwiona Pánná: Iżáliż przyiaźń twoią miáłá kiedy dobry koniec z weſelem? á czárt nigdy, to nie było, y nie będźie: Po trzećie rzecze Błogoſłáwiona Pánná: Odpowiedz y ná to; Iżáli kiedy pociechá twoią miáłá dobry koniec? A czárt ná to: Nigdy nie miáłá dobrego końcá, y mieć nie będźie, bo ſię w złym poczyna, y do złego idźie. Tedy czárt przydał do Pánny: Ty Pánno day mi moc nád tą: á Pánná, czemu iey nie weźmieſz w moc twoię? á czárt odpowiedźiał, nie mogę tego uczynić,

bo dwoiáka krew w iednym naczyniu zmięszána ia nie mogę odłączyć y oddzielić, bo krew miłości Bożey iest zmięszána ze krwią miłości sercá iey. Tedy ieszcze rzekłá Błogosławiona Pánná: Czemu iey nie dopuszczasz zázywać swego pokoiu? Odpowiedział czárt: Tego nigdy nie uczynię, bo ieśli iey nie będę mogł zábić przez grzech śmiertelny, tedy się będę stárał, áby byłá karána zá grzech powszechny. A ieśli tego nie będę mogł dokázáć, tedy wźátę iey wrzucę bodźce moy, ktory żeby wyrwáłá, rozmáite pokoy będzie miáłá, to iest rozmáite myśli wrzucę w serce iey, od ktorych ze wśrzd będzie trapiona. Tedy Pánná rzekłá: Ia onę chcę rátowáć, álbowiem ilekroć oná wyrywa ie, między twoie oczy rzuca, tylekroć bywa iey odpuszczony grzech, y korona y zasługá iey pomnoży się.

PRZYDATEK.

Nie ktorego dniá byłá kuszona S. BRYGITTA, áby mogłá dostáć iednego Grodu: będąc tedy záchwycona w Duchu, widziáłá Murzyná, ktory miał w ręce iákoby bułkę chlebá, y młodzieńcá nie iákiego, ktory miał złote náczynie. Tedy rzekł młodzieniec murzynowi: Czemu ia trapisz, ktora oddána iest strazy moiey? Odpowiedział murzyn: Bo się chełpi z powśćiągliwości, ktorey nie miáłá, dla tego iey dáię bochenek moy, áby iey smákowały grubsze potrawy; bo CHRYSTUS wász pośćił nie ktorego czásu nic nie iedząc, Prorocy też iedli chleb, y pili wedle miáry; dla tego záśłużyli sobie wysokie rzeczy. A tá iáko záśłuży sobie, ktora się záwsze dosytości náiada? Odpowiedział Młodzieniec: CHRYSTUS náuczył pośćić, áby nie zesłábiáło ciáło, ale chcę wkładáć nie podobnych rzeczy naturze, ále prágnie skromności, á tego szuka, iákowe rzeczy, y iák wiele kto czego zázywa, ále iáka intencyą y miłośćia zázywa, bo zwyczay wychowánia dobrego dźiękuiąc Pánu BOGU, potrzebá záchować, áby ciáło wćiężkie choroby nie wpádło. Po tym zniknął czárt, á S. BRYGITTA wolna byłá od pokusy.

***

CHRYSTVS powieda Oblubienicy, że Zakonnicy, y inśi *Duchowni (ktorzy przyimuią DVCHA Swiętego, á nie dáią kuią zá to Pánu BOGV, ále lekce sobie poważáią łáskę, y pyśnią się z niey, kochaiąc się w świećie, tesknią sobie w żywośćie Duchownym) są podobni niemdźiecznemu vbogiemu prágnącemu, ktory skosztowawszy napoiu, wrzuca go między oczy z łáianiem dáiącemu.*

ROZDZIAŁ XVIII.

Nie ktorzy są iáko człowiek ubogi, y prágnienie cierpiący, ktorego gospodarz wysłuchawszy, dáie mu napoy, ktory ma nayleprzy: Wźiąwszy tedy napoy y skosztowawszy go, mowi: Nie podoba mi się ten napoy, áni zaś dźiękuię, y rzuca napoy w oczy dáiącego, miásto podźiękowánia fromoci go. Będąc tedy tak zelżony gospodarz, ktory cichy iest, sam w sobie tá mowi:

mowi: Oto gość moy wielką mi krzywdę uczynił, ále nie chcę ſię mśćić z niego, áż obádwá przyidźiemy do Sędziego, y gdy będźie czás do ſądu, ná ten czás zetrze z oblicza ſwego y oſuſzy. Ták też tymi czáſy czynią mi wiele Zakonnikow: Oni álbowiem w ubóſtwie ſwoim, w pogárdźie y przeciwnościách świátá tego, wołáią do mnie, y mowią: Pánie zewſząd przychodźi ná nas wzgárdá y uciſk, dayże nam iáką pociechę. Tedy ia z miłoſierdźia mego wielkiego mam politowánie nád niemi, y dáię im wino bárdzo dobre, to ieſt DUCHA Swiętego, ktorego ſłodkość nápełnia Duſze ich, ktorego gorącość ſprawuie to, że niedbáią nic ná wzgárdę y ubóſtwo. Skoſztowawſzy tedy winá mego, y ná czás zachowawſzy go, lekce go ſobie wáżą, áni mi zá to dźiękuią, ále rzucáią w twarz moię, kiedy uważáią, y życzą ſobie więcey bydź z świátem, y kiedy z łáſki ſoney, ktorą máią, nádymáią ſię. Ták też on mnie teraz czyni ktorego ty znaſz, ktory gdy był ubogi, y opuſzczony, cieſzyłem go Duchem moim, gdy był w zgárdzony y nie miał pociechy duſzney, ia go okrywałem rádośćią moią. Bo áczkolwiek nie iákoby głoſem cieleſnym mowię, álbo że ſłowá moie iáwnie nie bywáią ſłyſzáne, wſzákże Duch moy w wybráńych moich ſkrytym nátchnieniē upomina ich, áby żyli dobrze, y pobudza utwierdzáiąc do lepſzego. Ale on ſkoſztowawſzy Ducha mego, y przyiąwſzy łáſkę pociechy moiey, iákoby zá nic ſobie to poczyta com mu dał, y iuż w twarz moię rzucić myśli napoy moy. Wſzákże ieſzcze nie rzućił, patrzayże tu z pilnośćią, y uważay, iáko ćierpliwy, y miłośierny ia ieſtem, ktory nie tylko ze ćierpliwie znoſzę go, ále y zá niewdźięczność oddáię mu dobrym. Albowiem większą teraz ániżeli pierwey ma od ludźi część, y záchowánie, y doſtáteczniey teraz ma część, y nád zwyczay ma ſwoie potrzeby; ále on mnie zá to mniey, á niżeli pierwey ſłużył, łáſkę moię ma ſobie zá nic, y miłośći moiey nic nie waży ſobie. Ták tedy ſtoi iákoby człowiek, myſląc ſam w ſobie, áby napoy rzućił między oczy Dawcy; bo świát (ktory opuśćił) więcey kocha, ániżeli mnie, ćiężkie rzeczy zdádzą mu ſię bydź przyięte, teſkni ſobie w żywoćie Duchownym. Tego ábyś lepiey doznałá, doſyć pokażę tobie zápách odmienny: álbowiem poki mi z upełnym ſercem ſłużył, y do mnie ſię gorąco gárnął, wonność nieiáka wdźięczna pachnęłá z ſzat iego, á nie dźiw, bo Aniołowie pełni cnot około przyiaćioł Bożych ſtoią ná każdy dźień, broniąc ich. Teraz tedy zá odmienną wolą odmienił ſię zapách, á teraz ták ſię czuie zapách, iákowa ieſt umyſłu intencya y wola. Coż tedy ia mam czynić, gdy napoy moy rzucáią w oczy moie? Záprawdę otrę go iáko człowiek ćichy, y ćierpliwie znioſę, áże czás ſądu mego przyidźie, y powſzechne upodobánie, áby ſię ná ten czás wſzytkim pokazáłá niewdźięczność, y gorne rozumienie złośliwego, y ćierpliwość Páná znoſzącego áby ſię pokazáłá.

* * *

OBIASNIENIE.

TEn był Zakonnik Klaſztoru Swiętego Páwłá, ktory będąc ſkruſzony, dobrze ſkończył.

CHRYSTVS powieda, y uſkarża ſię ná ludźie, *ktorzy ſię kochaią w doczeſnych, roſkoſzach, pogardzaiąc przyſzłą chwałą, y dobrodźicyſtwy męki iego. Ktorych modlitwa podobna ieſt do ſzeleſtu trzćiny, y do dźwięku tłuczących*

ſię kámieni, y tákowi będą potępieni, á ná ten czás obaczą Chwałę Bożą w Niebie, y nád Niebem zewnątrz, y zwierzchu, y ná wßelkim mieyſcu, ná pochańbienie ſwoie.

ROZDZIAŁ XIX.

ON ktorego ty znaſz ſpiewa, wyrwiy mię Pánie od człowieká złego, ten głos ieſt w uſzách moich, iákoby głos piſzczałki, y iákoby ſzum trzćiny, głos uſt iego ieſt iáko dźwięk dwoch kámieni tłukących ſię. Kto może odpowiedźieć ná ten dźwięk iego, gdyż nie wie coby znáczyło? Albowiem iego ſerce iákoby trzemá głoſámi woła do mnie. Pierwſzy mowi: Ia chcę mieć wolą moię będę ſpał, y wſtánę kiedy mi ſię będźie podobáło, ſłową mnie upodobáne będą w uśćiech moich, co roſkoſznego, y co wdźięcznego ieſt, wnidźie w uſtá moie: O ſkromność nie niedbam, álechcę náſycić przyrodzenie, y czego tylko żywnie chcę dam mu, prágnę ábym miał doſtátek pieniędzy, miękkie ſzáty ná grzbiećie moim, ná ten czás gdy to mam, weſełe moie mam, y czego prágnę, álbowiē to ſobie mam zá ſzczęśćie. Drugi głos iego woła y mowi, ſmierć nie ieſt przykra, iáko powiedáia, ſąd nie ták ſrogi iáko piſza, groza álbowiem Kaznodźieie ſurowie dla przeſtrogi, ále będźie to náczey dla miłośierdźia. Dla tego gdy mam wolą moię w tym żywećie, mam to zá iednę roſkoſz, y oſobliwa rzecz, á duſzá niechayidźie gdźie może. Trzeći záś głos mowi, y woła: P BOG by mię nie ſtworzył, gdy by mi nie chćiał dáć Kroleſtwá Niebieſkiego, nie ućierpiałby był, gdy by mię nie chćiał wprowádźić do Oyczyzny: á czemu ták gorzką mękę chćiał podáć, kto go przymuſił, álbo co z tego zá pożytek? iáko mogę wiedźieć: O Kroleſtwie Niebieſkim nie mogę rozumieć, tylko z nieiákiego ſłuchánia: Dobrośći nie widzę, ieśliż mam Wierzyć álbo nie wiem? Gdyby mi ſię działo według woli moiey, wiem że to ieſt weſele, y miał bym to zá Kroleſtwo Niebieſkie. Oto tákowa myśl, y wola iego, dla tego iákoby dźwięk kámieni głos iego brzmi w uſzách moich. Ale ná pierwſzy głos ſercá iego, odpowiedam mu. Przyiaćielu, drogá twoiá nie ieſt do niebá, áni rozmyślánie mękmoiey ſmakuie tobie, dla tego otworzone ieſt tobie piekło, bo żywot twoy kocha ſię w podłych rzeczách, y drogá twoiá idźie ná doł. Ná wtory głos odpowiedam tobie: Synu śmierć ná ćprzyidźie okrutna, ſąd będźie tobnie znośny, nie podobna rzecz będźtobie uśćice, mękę gorżka będźiemiał, ieślibyś ſię nie poprawił. Ntrzeći głos ſercá twego odpowiedatobie: Bráćie, wſzytkie rzeczy, krore ia uczyniłem z miłości uczyniłemdla ćiebie, ábyś mnie był podobny, odwrocony, ábyś ſię náwrocił do mnie Teraz tedy miłość moiá zgáſłá wtobie, ſpráwy moie przykre ſą tobiſłowá moie zdáżą ſię bydź tobie głupie drogá moiá trudna; dla tego zoſtáie tobie męká gorzka, y towárzſtwo czártowſkie, ieślibyś ſercá twego nie odmienił do lepſzych rzeczy. Tnákoniec obracáiż do mnie ſáſkawego Páná, y Stworcę twego tył twoá nie oblicze, miłuieſz nieprzyiáćielmego ná wzgárdzenie moie, depcepod nogámi znákimoie, áwynoſiſzśmile znáki nieprzyiáćielſkie. Oto ktoſię zdźdza bydź moiemi, iáko ſiprzećiwko mnie! Oto iáko ſię owtrocili Ia tedy to widzę, á cierpiwie znoſzę ſále nád to z zátwárdzi-

łości

łości ſwoiey ieſzcze nie chcą uważáć com uczynił dla nich, y iákom ſtánął przed nimi. Ja álbowiem ſtánąłem troiáko przed niemi. Naprzod iáko człowiek, ktorego oſtry miecz przeniknął zrzenicę: Po wtore iáko człowiek, ktorego ſerce mieczẽ było przeſłote: Po trzećie iáko człowiek, ktorego wſzytkie członki pomartwiáły dla gorzkośći náſtępuiącey męki, tákim ſtał przed niemi. Coż tedy znáczy zrzenicá, tylko Ciáło moie, ktoremu ták byłá gorzka męká, iáko boleść, y przebićie bokà, wſzákże iednák one z miłośći cierpiałem? Coż záś znáczy miecz, tylko boleść Mátki moiey, ktora więcey utrapiłá ſerce moie, ániżeli boleść właſna? Po trzećie wſzytkie wnętrznośći moie y członki zádrżáły w Męce, ták ſtałem przed nimi, y tákowe rzeczy cierpiałem dla nich: ále tym wſzytkim pogardzáią, tego wſzytkiego zániedbywáią, iáko ſyn niedbáiąc o mátkę ſwoię. Iżaliż ia nie iáko mátká byłem im, ktora máiąc w żywoćie Synà, życzy ſobie tego w godzinę rodzenia, áby wyſzło niemowiątko żywe z żywotá, á ieſli doydzie Krztu S. niedba choć by umarło: ták ia uczyniłẽ Człowiekowi. Ja iáko mátká urodźiłem człowieká z ćiemnośći piekielney męką moią, ná dźień wiekuiſty. Ja go noſiłem iákoby w żywoćie z wielką trudnośćią, gdy wſzytkie rzeczy (o ktorych Prorocy prorokowáli) wypełniłem, y ia go karmiłem mlekiem, gdy ſłową dobre pokazałem, y przykazánia żywotá dałem: ále ſam człowiek iáko zły ſyn niedbáiąc nic ná boleść máćierzyńſka, pogardzamną, miáſto miłośći drażni mię, ſprawuie mi zá boleść żywotá, płácz przydáiąc ránom moim choroby, podáie mi ná łáknienie kámienie, miáſto nápoiu, napawa błotẽm. Coż tedy ieſt tá boleść, ktorą mi ſprawuie człowiek, gdyż ia nie zátrwożony, y nie ćierpliwy ieſtem, ná wieki trwáiący BOG? Zaprawdę ná ten czás záđáie mi człowiek iáką bolość, kiedy ſię przez grzech odłącza ode mnie, ále iáko ieden zá drugiego w przypądku boleśći zwykł podeymować. Zádawał mi ná ten czas człowiek boleść, kiedy nie wiedział co był grzech, y iák ćiężki, kiedy nie miał Prorokow, áni Zakonu, áni ieſzcze nie ſłuchał ſłow uſt moich. Teraz záś czyni mi ieſzcze nád boleść iákoby nie iáki płácz (áczkolwiek nieodmiẽny ieſtem), kiedy poznawſzy miłość moię, y wolą moię, czyni przećiwko przykazániu memu, y śmiele grzeſzy przeciwko rozumowi ſumnienia ſwego. Záczym wiele ich teraz głębiey z ſtępuią do Piekłá, zá poznániem woli moiey, iákoby przykazániá nie mieli. Zádawał mi też człowiek iákoby nie iákie rány, (áczkolwiek ia BOG zránionym być nie mogę) kiedy grzech do grzechu przydawał. Teraz záś ná rány moie, iákoby nieiáka przydáia ſzkodliwą chorobę, gdy nie tylko przymnażáia grzechow, ale ſię z nich wychwaláią, á nie krufzą ſię: nád to dáie mi człowiek kámienie miáſto chlebá, y błotá miáſto napoiu. Co ieſt chleb, ktorego ia prágnę? tylko poſtępek duſzny, ſkruchá ſerdeczna, żądza Boſka, y pokorá w miłości páłáiąca. Miáſto tego dáie mi człowiek kámienie przez zátwárdźiáłość ſercá, napawa mię błotem przez nie pokutę, y prożną ufność: niechcą ſię do mnie náwrocić zá nápomnieniem y karániem, pogárdzáią ná mnie pátrzyć, y miłośći moiey uważáć. Dla tego ſłuſznie uſkárżáć ſię mogę: że iáko mátká porodźiłem ich z boleśćia męki moiey, do świátłośći: ále oni więcey wolą być w ćiemnośći: karmiłem ich mlekiem ſłodkośći moiey, á oni o to niedbáią, dla tego śmiáło do boleśći nie wiádomośći, przydáią błoto złośći: karmią mię grzechem, ktorego łzami cnot mieliby poſilić: podáią mi kámienie, ktoremu mieliby oddawáć ſłodkość obyczáiow. Dla tego iáko ſprawiedliwy Sędzia (ćierpliwość máiąc ſprawiedliwośći, y w ſprawiedliwośći miłośierdźie, y w miłośier-

dziu mądrość) powſtánę czásu ſwego przećiwko nim, wedle zaſług ich, y obacza chwałę moię w Niebie, y nád niebem, zwierzchu, y wewnątrz, y ná wſzelákim mieyſcu, y po wſzytkich pá-

gorkách, y pádołách: ále też y ći, ktorzy poydą ná potępienie, obaczą y záwſtydzeni będą, záwſtydzeniem ſłuſznym.

* * *

OBIASNIENIE.

TEn Zakonnik klasztoru Swiętego Wáwrzyńcá roſpuſtny od nieprzyiaćioł zábity, umárł, y w Kośćiele Swiętego Wáwrzyńcá pochowány. Swięty záś Wáwrzyniec był widźiány, że mowił do Sędźiego: Co tu czyni z Wybránymi twoiemi ten biegun, ktorych ćiáłá krew wyláły dla ćiebie? A ten záś Mnich iżáliſię nie kochał w roſkoſzy ſwoiey? k zátym było widzenie tákie, że ćiáło iego było wyrzucone z grobu z ſmrodem brzydkim, y z ſtrácheм. Po tym Sędźia rzekł do duſze, ktora tam ſtáła: Idź nędznico do nieobrzezánych, y wyrodkow, ktorych náśladowáłáś, boś nie chćiała ſłuchać głoſu Oyćá ſwego, y ták widzenie z niknęło.

* * *

MATKA Miłośierdźia powieda, że człowiek ktory ma ſkruchę, *Y wolą poprawić ſię, á przecię iednák ieſt oźiębły w nabożeńſtwie, y miłości Bożey, ma uprośić od Páná BOGA iſkierki ogniá Boſkiego przez częſte rozmyślánie męki CHRYSTUSOWEY. A z tąd żágrzeie ſię duſſá Boſką gorącośćią, y będźie karmiona pierśiámi Páníeńſkiemi, to ieſt cnotą boiáźni Bożey, y poſłuſzeńſtwá.*

ROZDZIAŁ XX.

PANNA MARYA mowi: Ja ieſtem iáko Mátká, ktora ma dwoch ſynow, ále oni nie mogą tykáć ſię pierśi máćierzyńſkich, bo názbyt źimni ſą, y w domu źimnym báwiące ſię. Wſzákże ich Mátká ták bárdzo miłuie, że gdyby podobna rzecz byłá, z chęćią poſiekáłáby pierśi ſwoie dla używánia ſynom. Ja záprawdę ieſtę Mátká miłośierdźia, bo nád wſzytkiemi (ktorzy miłośierdźia proſzą) utrapionymi mam politowánie. Ja mam iákoby dwoch ſynow: Pierwſzy ieſt, ſkruchá onych, ktorzy wykraczáią przećiwko Synowi moiemu: Drugi ieſt wola poprawić ſię z dupuſzczonych grzechow. Ale ći dwáy ſynowie názbyt ſą źimni, bo nie maią żadnego ćiepłá miłości, żadney żądzy roſkoſzy Boſkiey, y dom duſze ich ták źimny ieſt od ogniá poćiechy Boſkiey, że nie mogą przyiąć pierśi moich. Ja záś że ieſtem miłośierna, ſzłám do Syna moiego, y rzekłám: Synu moy, niech ći będźie częſć y chwałá zá wſzelką miłość, ktoraś mi oświadczył. Ja mam dwoch ſynow, zmiłuy ſię nád niemi, bo dla oźiębłości, nie mogą wziąć pierśi Mátki. Tedy mi odpowiedźiał Syn moy: Mátko naymilſza, dla ćiebie ſpuſzczę iſkierkę w dō, zá ktorą może ſię doſtátecznie zápalić ogień: niechayże ſię tedy rozżarzy iſkierká, y rozżarzy, á ogrzeie ſyny twoie, áby mogli przyiąć pierśi twoie. Potym Mátká mowiłá do Oblubienice: Ták-

ták-

ſákowy ieſt, zá ktorym ſię ty modliſz, oſobliwe nabożeńſtwo miał do mnie, y áczkolwiek nieſkończenie uwikłał ſię w nędzę, wſzákże záwſze ufał wſpomożeniu moim, y do mnie nieiákie ciepło miał, ále do Syná mego żadney miłości nie miał, áni od niego Boſkiey boiáźni. Y dla tego on, gdy by ná ten czás z świátá był powołány między uczynkámi ſwemi złemi, bez końcá byłby męczony. Ale żeia pełná miłoſierdźia ieſtē, dla tego onego nie przepominałám, ále ieſzcze w nim dla mnie nie iáka nádźieiá dobrego ieſt, gdy by ſię on ſam chćiał rátować. Ma álbowiem teraz ſkruchę z dopuſzczonych grzechow, y wolą poprawić ſię, ále názbyt źimny ieſt w miłości, y nabożeńſtwie, á dla tego, żeby ſię mogł zágrzać, y przyiąć pierſi moie, ma być poſłána iſkierká do domu duſze iego, to ieſt rozmyſłánie męki Syná mego ma u niego bydź czeſte. Niechay álbowiem uważa, iáko Syn Boży, y Syn Páneńſki, ktory ieſt ieden BOG z OYCEM y z DUCHEM Swiętym, umęczony ieſt. Iáko poimány, y policzkowány, iáko zeplwány, y ubiczowány ták okrutnie, że ſię ćiáło pádáło zbiczow. Iáko ze wſzytkich żył wyćiągniony, y przybity ſtał boleśći pełen, y ná Krzyżu umárł. Ieſliby tę iſkierkę często rozdymał, tedy ſię on zágrzeie, á ia go ná ten czás przyimę do pierśi moich, to ieſt do dwoch not ktore ia miałám, ktore ſą: Boiaźń Boża, y poſłuſzeńſtwo. Ia álbowiem áczkolwiek nigdy nie zgrzeſzyłám, wſzákże bałám ſię wſzelkiey godźiny, ábym ſłowem álbo poſtępkiem nie obráźiłá Páná BOGA mego. Tákowa boiáźnia będę karmiłá Syná mego, to ieſt ſkrucha przerzeczonego ſługi mego, zá ktorym ſię ty modliſz, żeby ſię nie tylko ſkruſzył, że źle czynił, ále y będźie ſię bał męki, będźie ſię też ná potym lękał obráźić Syná mego IEZUSA CHRYSTUSA: nákarmię też mlekiem wolą iego u pierśi poſłuſzeńſtwá mego. Ia záiſte ieſtem oná, ktoram nigdy nie byłá nie poſłuſzna Pánu BOGU; Wpuſzczę tedy weń (ktory ſię zágrzeie miłością Syná mego) poſłuſzeńſtwo, záczym będźie ná wſzytko poſłuſzny, co mu roſkáża.

***

OBIASNIENIE.

TEN powinny Swiętey BRYGITTY był, á bárdzo świátowy, zá napomnieniem Boſkim, ſkruſzony náwrocił ſię, ktory ták zwykł był mowić: Poki lękałem ſię pokuty, byłem iákoby zwiázány łáńcuchámi, á iákom począł uczęszczáć do ſpowiedźi, czuię ſię bydź ták lekki, y ná duszy ſpokoyny, że nic nie dbam ná godności, áni ná szkody domowe, y niemasz mi nic ſłodszego, tylko mowić y ſłuchać o Pánu BOGU. Ten przyiąwszy Sákrámentá Swięte, y w uśćiech máiąc P. IEZUSA, ták mowiąc: IEZU nayſłodszy zmiłuy ſię náde mną: ták záſnął w Pánu.

Gdy ſię modliła PANNA MARYA zá nie iákim zmárłym *Nabożnym ſługą ſwoim, mowił do niey CHRYSTUS, że iáłmużny ktore czynią Potomkowie zá duſzę iego, máło mu pomagáią, bo raczey były dla pychy, y chwały świetckiey, ániżeli z nabożney miłości do Páná Boga. Wſzákże dla przyczyny PANNY Nayświętſzey umnieyſza mu ſię męká.*

ROZDZIAŁ XXI.

PANNA MARYA mowi: Błogosłáwione niechay będzie Imię twoie Synu moy. Ty ieſteś Krol Chwały y Pan możny, máiąc ſprawiedliwość z miłośierdziem. Ciáło twoie mnie naymilſze, (ktore ſię w Zywocie moim rodziło, y karmiło bez grzechu) dniá dzisieyſzego (zá duſzę tego zmárłego) poświęcone ieſt. Proſzę cię tedy Synu naymilſzy, áby było pomocne duſzy iego, y zmiłuy ſię nád nim. Odpowiedział Syn: Błogosłáwiona ty bądź Mátko moiá od wſzytkiego ſtworzenia, bo miłośierdzie twoie nieſkończone. Ja ieſtem podobny człowiekowi, ktory kupuie máluśką rolą, iákoby ná pięć ſtop zá wielkie pieniądze, ná ktorey złoto czyſte było zachowáne. Tá rolą człowiek ten ieſt, máiąc pięć zmyſłow ktoregom naydroższa krwią moią kupił, w ktorym było złoto nayczyſtſze, to ieſt Duſzá z Boſtwá mego ſtworzona, ktora teraz z ciáłá wyſzłá, á ſamá ziemią zoſtáłá. Iego potomkowie ſą podobni człowiekowi możnemu, ktory przyſzedłſzy do ſądu, woła ná kátá, utnij mieczem głowę iego, od ciáłá, nieday mu długo żyć, ani folguy krwi iego. Ták oni czynią onemu: álbowiem iákoby do ſądu przychodzą, gdy ſię o zbáwienie Duſze Oycá ſwego przyſtoynie ſtáráią. Ale ná kátá wołáią, utniy głowę iego od ciáłá. Kto ieſt ten kát, tylko czárt, odłączáiąc Duſzę od Bogá ſwego, zá zezwoleniem ſobie? Ná tego wołáią utniy kiedy pogárdziwſzy pokorą one dobro, ktore zá duſzę iego czynią dlá pychy, y chwały świeckiey więcey, ániżeli z miłości Bożey. Albowiem przez pychę, Głową, to ieſt BOG, odłącza ſię od człowieká, á złącza ſię z nim przez pokorę. Oni też wołáią, áby nie długo żył, kiedy nic niedbáią o śmierć iego, aby otrzymáli dobrá. Wołáią áby nie folgował krwi, kiedy nic niedbáią o gorzką mękę iego, y choćby naydłużey w nicy był, byle woli ſwoiey mogli doſyć uczynić. Albowiem myſl ich wſzytką ieſt do świátá, y zá máłą rzecz ważą ſobie mękę moię. Tedy odpowiedziáłá Pánná: Widziáłám ſprawiedliwość twoię Synu moy ſurową, do ktorey nic nie mowię, ále do Miłośierdzią twego łáſkáwego; przeto dlá przyczyny moiey, zmiłuy ſię nád nim, bo ná każdy dzień odpráwował Godźinki moie ku czći moiey, áni mu przypiſuy pychy potomkow iego, ktorey dlá niego zażywáią. Oni álbowiem weſelą ſię, á ten płácze, y ieſt dręczony bez pociechy. Ktorey odpowiedział Syn: Błogosłáwiona ty bądź Mátko moiá naymilſza Słowá twoie pełne ſą ſłodkości, y ſłodſze nád miod ſłowá twoie pochodzą z ſercá, ktore miłośierdzią pełne ieſt, y dlá tego miłośierdziem brzmią ſłowá twoie. Ten zá ktorym ſię ty modliſz, troiákie miłośierdzie będzie miał dlá ciebie. Naprzod będzie wybáwiony zrad czártowſkich, ktorzy iáko krucy nie náſycęni trapią go. Iako bowiē ptacy, gdy iáki ſtráſzny grzmot ſłyſzą, łup ktory w nogách trzymáią, dlá dźwięku onego opuſzczáią, y uciekáią: ták dlá ciebie czárci porzucáią duſzę iego, áni iuż więcey nie dotkną ſię go, y nie będą prześládować. Po wtore będzie przeniesiony z wielkiego gorącá do łzeyſzego: Po trzećie, będą go ciełſzyć Aniołowie SS. Wſzákże nie ieſt ieſzcze z upełnie wybáwiony, y ieſzcze potrzebuie rátunku. Wieſz álbowiē, y widźiſz, wſzelką ſprawiedliwość we mnie, Że żaden do żywotá wiecznego nie przyidźie, ázby iáko złoto (przez ogień przeczyśćiwſzy ſię) bez zmázy był. Przeto dlá przyczyny twoiey (gdy náſtąpi czás miłośierdzia y ſprawiedliwości) będzie wyzwolony.

***

Pan

Pan CHRYSTVS przyimuie do miłośierdźia niegłákiego *Biſkupá zá przyczyną Mátki ſwoiey, nágiego w dobre uczynki, ále nowo náwroconego doſkruchy, y do przedsięwzięćiá Swiętego żywotá. Y przybiera go w miłośierdźie, y Boſką ſłodkość, náuczáiąc go, iáko pokornie ma żyć bez chćiwośći, y iáko wyſtępne poddáne z miłośierdźiem, y ſprawiedliwośćią ma karáć.*

ROZDZIAŁ XXII.

SYN BOZY mowi: on Prálat zá ktorym ſię ty modliſz do mnie Oblubienico, iuż ſię náwroćił do mnie troiáko: Naprzod iáko człowiek nági: po wtore, iáko ktory ma miecz w ręce: po trzećie iáko ktory ma roſćiągnione ręce, y proſzący odpuſzczenia. Przeto dla przyczyny Mátki moiey ia też iuż náwracam ſię do niego, y záydę mu iáko Mátká gdy znaydźie Synà zgubionego: y áczkolwiek Apoſtołowie moi zá nim ſię do mnie przyczyniáli, máłą iednák łáſkę dla niego otrzymáli, bo iáko ſkoro tę godność Kościołá mego przyiął, przećiwny mi był, y niekáko Prálat záń ſię záſtáwiał. Teraz tedy áby nági nie był, przyoblękę go. Co ieſt nágość iego? tylko że máło ma dobrych uczynkow ſwoich, ktore záiſte uczynki dobre mieli by przyodźiáć duſzę iego cnotámi, ktora nága ieſt przed Oblicznośćią moią, choć ſię iey zdáło że była przyodźiána. Ja dam mu wſpomożenie teraz dla MATKI moiey, y Swiętych moich przyczyny, áby ſię mogłá przyodźiáć y przykryć, bo nági przyſzedł do mnie. Ná ten czás tedy przychodźi nági, kiedy myśli ták ſám w ſobie: Ja nic dobrego nie mam od ſiebie, nic dobrego nie mogę bez BOGA, áni też godzien ieſtem iákiego dobrá; álbowiem gdybym wiedźiał iákobym ſię mogł podobáć Pánu BOGU, y co ſię onemu podoba, z chęćią bym uczynił, choć bym miał umrzeć. Przez tákie tedy poznánie przychodźi on nági do mnie; dla tego záydę mu, y przyoblękę go. Miał też miecz w rękách, kiedy upátrował ſądu niego ſurowość, mowiąc ták u ſiebie: Sąd Boſki nie znośny ieſt, y niepodobna rzecz uchronić ſię go; dla tego wſzytkie rzeczy one, ktorych Pan BOG chce po mnie, ia chętliwie chcę, y gotowy ieſtem ná wolą iego z wolą moią, bo żadnych nie mam dobrych uczynkow, niechay że ſię dźieie według woli iego, á nie wedle woley moiey. Tá myśl y tá wola odięłá od niego miecz ſurowośći moiey, á przyniosłá do niego miłośierdźie: Po trzećie podniosł ręce ná tenczás kiedy uważał ták u ſiebie ſámego: Ja wiem że nád miárę zgrzeſzyłę, y dla tegom ſądu godzien, wſzákże w dobroći twoiey P. Boże ufáiąc, ſpodźiewą ſię wſpomożenia; álbowiem nie wgárdźiłeś Páwłá prześládowniká, áni odrzućiłeś Mágdáleny grzeſznice, dla tego Pánie obracą ſię do ćiebie, áżebyś uczynił ze mną wedle wielkiego miłośierdźia ſwego. Zá táką tedy myśl, y zá táką żądze podam mu rękę miłośierdźia mego, y przydam mu ſłodkośći moiey: wſzákże ieśli by te trzy rzeczy (ktore roſkażę) mężnie wypełnił, naprzod álbowiem powinien oddalić od ſiebie wſzeláką pychę y okazáłość, á przyiąć wſzeláką pokorę. Po wtore niech oddali od ſercá ſwego wſzelką pożądliwość, áby te doczeſne rzeczy (ktore mu ſą zlecone) miał iáko człowiek ſzáfárz dobry máiąc rachunek dáć Pánu ſwemu: Po trzećie niechay ſię z pilnośćią ſtára, áby grzechu ſwe-

go, y poddánych swoich nie zániedbywał, ále sprawiedliwośćią, y miłośierdźiem karał, uważáiąc sprawy moie, że z miłośierdźiem przyimowałem iawnogrzeszniki, nierządnice, ktory z sprawiedliwości pogárdźiłem pyszny-mi. Izali tego nie maćie w piśmie? że niektory przyszedłszy do mnie rzekł: Mistrzu poydę zá toba, gdźie idźiesz? Odpowiedźiałem mu nie, bo liszki iámy máią: á czemu go pogárdźiłem, tylko że widźiałem serce iegoy wola, że chćiał mieć chwałę, y dostátki bez pracę, y dla tego z sprawiedliwości moiey był ode mnie oddalony. Ták niechay uczyni y on, álbowiem ktokolwiek wystąpiwszy, przyszedłby do niego upokorzywszy się, y chcąc się poprawić, státecznie prosiłby odpuszczenia, ná ten czás on powien mu miłośierdźie pokazáć. A kogoby záś dobrowolnie grzeszącego nálazł, á niechćiałby się upámiętáć, będźie go karał pomáluczku, y uważnie biezámi, álbo skarze go wina pinięzna; iednák że niechay go przestrzega, żeby nie czynił onego karánia dla chćiwości, ále dla miłości y sprawiedliwości, á one pieniądze ná ták rzeczy niechay obraca, żeby dobry rachunek Pánu Bogu mógł z tego dáć, to iest żeby wedle sprawiedliwości miłośiernie od onego występnego one pieniądze były wzięte y mądrze ná rzeczy Boskie, aby były wydane. A ieśliby on skárany zá wina pieniężna niechćiał się ieszcze upámiętáć, tedy niechay od niego odeymie urząd y godność, áby on ták zawłádzony został ják osieł, ktory gdy nosi złote siodło, coś wielkiego o nim rozumieią, á gdy zniego będźie zdięte, ják bestya niema puszczáią go ják y pierwey. Ták ia też Stworzyciel wszytkiego czynię, ia álbowiem naprzod karzę człowieká przez ućiski doczesne, przez chorobę, y przez przeciwne rzeczy woli iego, á ieśliby on ieszcze ná ten czás nie chćiał się upámiętać, tedy oddalam od niego miłośierdźie moie, y puszczam go ná męki onemu z sprawiedliwości zgotowáne.

***

PANNA MARYA pokazáłá się Oblubienicy, proszącą *Syná zá iednym wielkim Pánem, ktorego przyrownywa do zboyce. Ktorey CHRYSTVS powieda: Wielkie grzechy iego; Wßákże zá przyiáźnią iey, czyni mu trzy łáski. Dáie mu álbowiem Mistrza Duchownego, y wyrozumienie okrutney męki wiekuistey, y nádźieię dobrą miłośierdźia z boiáźnią roztropną*

ROZDZIAŁ XXIII.

PANNA MARYA mowi do SYNA: SYNU moy Błogosławiony Ty bądź: Ja proszę odćiebie miłośierdźia zá tym zboyca, zá ktorym Oblubienicá twoiá modląc się płácze; odpowiedźiał SYN: czemu Mátko prosisz zá nim? álbowiem on uczynił troiákie łotrostwá: naprzod splondrował Anyoły y wybráne moie: po wtore splondrował wiele ćiał ludzkich, bo dusze ich od ćiáłá przed czásem oddźielił: po trzećie wiele ludźi obłupił niewinnych z dobr ich. Naprzod tedy splondrował Anyoły, bo dusze wielu ktore się mieli złączyć z Anyołámi, rozłączył słowámi szyderskimi, uczynkámi złymi, y przykłádámi przez okkázya, y pociągnienie do złego. Aże też ćiepiał złych wzłości swoiey, ktorych słusznie powinien był karáć: Po

wtore

wtore wiele niewinnych karał ná gárdle dla pychy ſwoiey: Po trzećie dobrá niewinnych nieſłuſznie ſobie przywłaſzczał, y ná nędzniki nieſłuſzną potwarz położył: z tymi trzemá rzeczámi y inſze trzy złe rzeczy ma. Naprzod z bytnią pożądliwość świátá: po wtore żywot niepowśćiągliwy, bo áczkolwiek w Małżeńſtwie ieſt, y tego nie záchowuie z Boſką miłośćią, ále żeby tylko dośyć uczynił pożądliwości ſwoiey: po trzećie ma pychę ták wielką, że żadnego nie chce mieć ſobie rownego, oto táki ieſt ten zá ktorym ſię ty modliſz. Ty widźiſz we mnie wſzeláką ſprá wiedliwość, y co ſię káżdemu powinno. Iżali gdy Mátká Jákobá, y Janá, przyſtąpiłá do mnie y prośiłá, áby ieden znich ſiedźiał ná práwicy, á drugi ná lewicy moiey? Ja iey odpowiedźiałem, że on ktoryby więcey prácował, y upokarzał ſię, tē ná práwicy moiey będźie ſiedźiał, y ná lewicy. Jákoż tedy powinna rzecz ſiedźieć komu ná práwicy ze mną álbo dla mnie, ále y owſzem więcey przećiwko mnie? Odpowiedźiáłá Mátka: Błogoſłáwiony ty bądź SYNU moy, peł en wſzelákiey ſprawiedliwośći, y miłośierdźia, ia widzę ſprawiedliwość twoię ſtráſzną, iáko ogień bárdzo potężny, y iákoby gore, do ktorey ſię żadē przybliżyćnie śmie, ále zdrugiey ſtrony widzę miłośierdzie twoie prędkie; y do tego ia SYNU moy mowię, y przyſtępuię, bo áczkolwiek máłą mam ſprawiedliwość do ćiebie ſtrony tego záboyce, wſzákże dla tego żadnym ſpoſobem (ieſliby miłośierdzie twoie wielkie nie przyczyniło ſię) nie mogł by bydź zbáwiony. On álbowiem podobny ieſt dźiecku, ktore áczkolwiek ma uſtá, oczy, ręce, y nogi, wſzákże nie może mowić uſty, áni widzeniem rozeznáć między ogniem y świátłośćia ſłoneczną, áni może chodźić ná nogách, álbo prácować rękámá. Ták ten záboycá ieſt; On álbowiem od národzenia ſwego toſt do ſpraw diabelſkich, vſzy iego zátwárdźiáły ná ſłuchánie dobrych rzeczy: Oczy iego polśnęły do wyrozumienia przyſzłych rzeczy: Uſtá też były zámknione ná Chwałę twoię, y ręce dla ſprá wowánia dobrego dla Páná BOGA były u niego názbyt ſłábe, ták bárdzo, że wſzelka cnotá, y wſzelka dobroć byłá iákoby umárłá przed nim, wſzákże iákoby iedną nogą ſwoią ná dwu ſtopniách ſtał. Nogá tedy oná byłá żądza iego y myśl, ktory myślił ták ſam w ſobie z wielką żądzą: o BOZE! day to ábym kogo mogł znieść, ktoryby mi powiedźiał, iákobym ſię mogł poprawić, czymbym mogł ubłagáć Páná BOGA mego? bo chćiby m miał y umrzeć, chętliwie bym to uczynił. Pierwſzy ſtopien był że ſię często bał y uważał, że okrutna oná będźie męká wiekuiſta; drugi ſtopień był żáłość utráty Kroleſtwá Niebieſkiego; dla tego SYNU moy nayſłodſzy dla nieſkończoney dobroći twoiey, y dla prośby moiey, ktoram Cię w żywośćie moim noſiłá, zmiłuy ſię nád nim. Odpowiedźiał Syn: Błogoſłáwiona ty bądź MATKO moiá nayſłodſza, ſłowá twoie pełne ſą mądroſći, y ſprawiedliwośći: áże we mnie ieſt wſzelka ſprawiedliwość y miłośierdźie, dla tego nágrodźiłē záboycy trzy dobre rzeczy, zá drugie trzy dobre, ktore ofiárował: álbowiem że przedśięwźięćie miał poprawy, pokazałem mu Przyiaćielá mego, ktory mu pokaże drogę żywotá. Zá wtore, to ieſt zá rozmyślánie uſtáwiczne wiekuiſtey męki, dałem mu więkſze rozumienie wieczney męki, ániżeli pierwey, áby zrozumiał w ſercu ſwoim, iako gorzka ieſt wtekuiſtá męká. Zá trzećią, to ieſt zá bolesć utráty Kroleſtwá Niebieſkiego, oświećiłem nádźieię iego, áby lepiey ufał teraz, ániżeli pierwey y mędrzey, áżeby ſię teraz rozumniey bał, ániżeli pierwey. Jeſzcze po wtore mowiłá Mátká Błogoſłáwiony ty bądź Synu moy od wſzytkiego ſtworzenia náNiebie y ná ziemi żeś te trzy rzeczy nágrodźił zboycy z ſprawiedliwośći twoiey; dla tego

teraz proszę ábyś mi też raczył dáć miłośierdzie twoie, bo ty nic nie czyniſz bez miłośierdzia. Dayże mu tedy z miłośierdzia ſwego iednę łáſkę dla prośby moiey, á drugą dla ſługi twego, ktory mię do prośby za zboycą przyćiſka, trzećią też łáſkę day dla też y prośby Corki moiey Oblubienice twoiey. Ktorey odpowiedźiał Syn: Błogoſłáwiona ty bądź Mátko naymilſza, Páni Anyelſka, y Krolowa wſzytkich Duchow: ſłowá twoie ſłodkie miſą iákowino nayprzednieyſze, roſkoſzne nád wſzytkie rzeczy, o ktorych może pomyślić, y doświadczone we wſzelákiey mądrośći, y ſprawiedliwośći. Y Błogoſłáwione niechay będą uſtá twoie y wárgi twoie, z ktorych miłośierdzie pochodźi ná nędzne grzeſzniki. Ty záprawdę miłośierdzia Mátką ieſteś názwana, y ták ieſt, bo nędze wſzytkich uważaſz, y mnie do miłośierdzia nákłániaſz. Proś że tedy co chceſz, álbowiem nic może być dáremna miłość, y prośbá twoiá. Tedy odpowiedźiáłá MATKA: Ten zboycá Pánie moy, y SYNU moy! názbyt niebeſpiecznie położony ieſt; ſtoi álbowiē iedną nogą iákoby ná dwu ſtopniách: dla tego day mu ábyſtáteczniey mogł ſtáć o to, co ieſt mnie naymilſzego, to ieſt nayczyſtſze Ciáło twoie, ktoreś ze mnie bez wſzelákiey zmázy, y pożądliwośći nayczyſtſze do Boſtwá twego przyiął. To Ciáło twoie ieſt naypredſza chorych pomoc, y naywdzięcznieyſze lekárſtwo, to przywraca ślepym wzrok, głuchym ſłuch, chromym chod, ſpoſobność do roboty ręczney: to też ieſt naymocnieyſze y nayſłodſze lekárſtwo, záktorym prędko przychodzą do zdrowia nie mocni; dayże mu to, żeby uczuł w ſobie wſpomożenie, y ućieſzył ſię z niego z gorącą miłośćią. Po wtore, proſzę ábyś mu raczył pokazáć co ma czynić, jako ćię będźie mogł ubłágáć. Po trzećie, proſzę ábymu był dány odpoczynek z gorącośći ćiáłá iego dla prożby tych, ktorzy ćię zá nim proſzą. Odpowiedźiał po wtore Syn: Naymilſza Mátko, ſłowá twoie ſłodkie ſą iáko miod w uśćiech moich, ále ia ſprawiedliwy ieſtem, á tobie nie może ſię nic odmowić; dla tego zá prośbą twoią iáko mądry Pan, chcę ſobie wźiąć na rozmyſł, nie dla tego żeby iáka odmiáná miáłá bydź we mnie, álbo że czego nie wieſz, y nie widźiſz we mnie, ále dla Oblubienice tu ſtoiącey odkładam, ábymogłá zrozumieć mądroś moię.

***

CHRYSTVS powieda: Ieśliby on zboycá wyżey miánowány *Chćiał przyiąć Náyświętſzą Kommunią, potrzebá naprzod żeby miał ſkruchę zá dopuſzczone grzechy z przedśięwźięćiem poprá wy, y więcey nie grzeſzyć, ále w dobrym przebywáć: Náucza go też inſzych śrzodkow, ktorymi ſię może z Pánem Bogiem, z Anyołámi Swiętemi, y z bliźniemi ziednáć. Czego ieśliby nie vczynił, ćiężko będźie karány.*

ROZDZIAŁ XXIV.

PANNA MARYA mowi: Błogoſłáwiony ty bądź Synu moy, Krolu chwały, y Anyołow, proſzę ćię y po wtore zá zboycą. Odpowiedźiał SYN: Błogoſłáwiona ty bądź MATKO naymilſza; iáko mleko twoie Ciáło Człowieczeńſtwá mego weſzło y wſzytkie członki moie zmocniło, ták ſłowá twoie wchodzą, y uweſelią ſerce moie, bo kázda prośbá twoiá

z uwagą

uwaga ieſt y wſzelka wola do miłoſierdzia; dla tego uczynię dla miłości twoiey miłoſierdzie moie nád zboycą. Odpowiedziáłá Mátka: Dayże mu tedy SYNU naymilſzy to, co ieſt mnie naymilſzego, to ieſt Ciáło twoie, bo ten zboycá łáknący, álbo głodny ieſt, y prożny od dobrego; dla tego day mu łáſkę, áby zgáſło łáknienie złe, á poſiliłá ſię ſłábość iego, y áby ſię zápaliłá wola do dobrego; bo áż do tego czáſu gnuśna byłá w twoiey miłości. Odpowiedział SYN: Jáko dźiećię (ktorego nie karmią prędko) umiera ná ćielę, ták ten (ktory od dźieciństwá ſwego był wychowány od czártá) nie będźie mogł ożyć, ázby był karmiony Pokármem moim; dla tego (ieſli prágnie Ciáłá mego pożywáć, y ieſli prágnie poſilić ſię ſłodkośćią owocu iego) z tymi trzemá cnotámi niechay przyſtępuie do mnie, to ieſt z ſkrucha ſprawiedliwą z dopuſzczonych grzechow, z wolą nie czynić nic dáley złe, y w dobrych uczynkách do końcá trwáć. Ná prośby tedy tych, ktorzy zá nim przyczyniáią ſię, odpowiádam tobie: że to co ia roſkażę, potrzebá żeby uczynił zaboycá, ieſli zbáwienia ſzuka. Naprzod ze śmiał ſię ſprzećiwiáć Krolowi Chwały, dla tego teraz dla poprawy grzechow, powinien wiáry Kośćiołá Swiętego ták mężnie bronić, y żywot ſwoy dla iego obrony gotowy mieć áż do śmierći; że iáko pierwey prácował wſzytkiemi ſiłámi dla czći świerckiey, y dla pożytku Páná doczeſnego, ták y teraz niechay ſię ſtára z pilnośćią, áby ſię wiárá moiá pomnażáłá, á nieprzyiaćiele Wiáry Kośćiołá áby byli poniżeni, y wſzytkich áby ćiągnął, ktorych by mogł pociągnąć do mnie ſłowem, álbo przykłádem, iáko pierwey odćiągał, gdy dla świátá prácował. Zá prawdę powiádam ći, choćby nic więcey uczynił, tylko żeby przywiązał przybićę dla czći moiey, y włożył by tárczą ná rámię ſwoie tym umyſłem, áby ſtał zá wiárę Swiętą, będźie mu poczytáno zá uczynek, ieſliby w tym punkćie powołány był. Y choć by też nieprzyiaćiele przyſzli, żaden mu nie może záſzkodźić: dla tego niechay prácuie śmiele, bo możnego Páná ma, gdy mnie mieć będźie: niechay prácuie mężnie; bo mu koſztowny dádzą żołd, to ieſt żywot wieczny: zá to záś że Swiętych y Anyoły obráził, y ciáłom duſze poodeymował, niechay ſię ſtára, áby byłá odprawowáną ná káżdy dźień iedną Mſza Swięta o Wſzytkich Swiętych przez ieden zupełny Rok, gdźie mu ſię będźie zdáło, dawſzy Kápłanowi (ktory będźie odprawował) nágrodę, áby przez tę ofiárę (Swięći Anyołowie obrázeni,) mogli bydź ubłágáni, y do niego oczyſwe obrośili. Przez táką álbowiem ofiárę bywáią ubłágáni, kiedy Ciáło moie (że Krolewſka ieſt ofiárá) w miłości y w pokorze bywa przyimowáne y ofiárowáne. Potym ze dobrá cudze plondrował wdowom, y ſierotom czynił krzywdy, dla tego wſzytkie rzeczy (ktore wie zápewne, że ich trzyma nie ſłuſznie) ma oddáć z pokorą, proſząc ukrzywdzonych, áby mu z łáſką odpuśćili, áże niewſzyſtkim może doſyć uczynić, ktorych nikrzywdźił, dla tego w iákim Kośćiele, iáko mu ſię będźie zdáło, własnym nákłádem niechay zbuduie iedenOłtarz, ná ktorym áż do końcá świátá iedną Mſza ná káżdy dźień zá tych, ktorym ſzkody czynił, áby byłá odprawowána, á żeby to wiecznie trwáło, ták wiele dochodu da do tego ołtarzá, żeby ieden Kápelan wiecznie odprawuiąc, z tad miał wyżywienie: Nád to że od niego dáleko byłá pokorá, dla tego ma ſię upokorzyć ile może, áby tych ktorych obráził, do pokoiu y do zgody proſił, iáko nayprzyſtoyniey będźie mogło bydź. Tákże też gdyby kiedy ſłyſzał, że kto grzechy iego, y wyſłępki chwali, álbo gáni, ktorych ſię dopuſzczał, áni ich pyſzno niech broni, áni ſię z nich niechełpi z ućiechą, ále niech ſobie pomyśli pokornie, y mowi: Prá-

wdźiwie názbyt kochałẽ ſię w grzechu, ktory mi do niczego nie pomogł. Názbyt w pyſze wyſtąpiłem: á gdybym był chćiał, dobrze bym ſię był mogł tego uchronić. Dla tego proſćie Bráćiſzkowie Páná, áby mi dał teraz Duchá, żebym ſię upámiętał od tákich rzeczy, y żebym mogł zdopuſzczonych grzechow mężnie ſię poprawić. Zá to záś że w ćiele ſwoim rozmáićie mię obrażił, rozumną wſtremięźliwośći niechay uſkramia ćiáło ſwoie. Ieſliby tedy uſłuchał ſłow moich tych, y wypełniłby ie uczynkiem, zbáwienie będźie miał, y żywot więczny; á ieſliby ináczey, áż do naymnicyſzego będę karał grzechy iego, y większa będźie miał mękę, żem mu to opowiedźiał, ániżeli by miał, gdy by tego nie wiedźiał.

Po trzech lat Oblubienicá miáłá náſtępuiące Obiáwienię, *Pan CHRYSTVS powieda iey, że ieſli ſię prędko nie poprawi zboycá przerzeczony, prędko będźie potępiony Dekretem ſtráſźliwym w rodzáiu ſwoim y w dobrách, tákże też y ná duſzy, iáko złośliwy zboycá, co ſię wſzytko ták ſtáło, bo ſię niechćiał poprawić.*

ROZDZIAŁ XXV.

SYN BOZY mowił do Oblubienicę: Powiedźiałem zboycy pierwey pięknę piosnkę, y owſzem pięknę lekárſtwo, teraz záś powiedam mu nie piosnkę, ále lámentácyą y biádę. Albowiem ieſli ſię prędko nie wroći ná inſzą ſtronę, uczynię ſtráſzną ſprawiedliwość moię: álbowiem dźi iego ſkroczą ſię, naſienie iego nie uczyni pożytku, z gromádzone bogáctwá rozſzárpáią inſi, á on będźie ſądzony iáko złośliwy zboycá, y iáko ſyn nie poſłuſzny pogardzáiący nápomnieniem Oycowſkim.

CHRYSTVS powieda Oblubienicy modlącey ſię zá nie ktorym *Krolem, że on ſię ſtára w Kroleſtwie ſwoim zá rádą Duchownych, ſprawiedliwych y mądrych mężow odnowić mury Ierozolimſkie, to ieſt Kośćioła, y Wiáry Kátolickiey, ktorzy iákoby iuż upádli Duchownie, ktorego mur przez Poſpolſtwo Chrześćiáńſkie, á náczynia Kośćielne przez Káplány y Zákony znácze ſię.*

ROZDZIAŁ XXVI.

SYN BOZY mowi: Ten krory ſię ſstał członkiem moim z członká diabelſkiego, niechay prácuie ták iáko ći, ktorzy buduią mury Ierozolimſkie, ktorzy dla náprawy Zakonu zepſowánego prácowáli, ktorzy ſprzęty Domu Bożego rozrzucone zgromádźili. Zá prawdę uſkarżam ſię ná trzy rzeczy: Naprzod że mur Jerozolimſki zepſowány ieſt. Co ieſt mur Jerozolimſki zepſowány (to ieſt Kośćiołá mego) tylko ćiáłá, y Duſze Chrześćiáńſkie? Z tych bowiem ma bydź budowány Kośćioł moy, ktorego Kośćioła mur

ſá mur teraz upadł; bo wola ſwoie wſzyſcy wykonać chcą á nie moię, odwracáią oczy ſwoie ode mnie, á nie chcą mię wołaiącego ſłuchać. Słowá moie ſą im nie znoſne, ſpráwy moie prożne, męká moiá niewdzięczna do rozmyślánia, żywot moy nie znośny, ſzá ſię im nie podobny do náśládowánia. Po wtore uſkarzam ſię, że náczynia Domu mego záprowádzone ſą do Bábylonu; Ktore to ſą náczynia Domu mego, á náczynia rożne? tylko rząd y zabáwá Kápłańſka, y Zakonnikow. Tych dobry rząd, y ozdobá odnieſiona ieſt ná wolá, y ná roſkoſz własna z Kościołá mego, y ná pychę świętcką: Mądrość moiá, y náuká ieſt im prożna, Przykázánia moie ciężkie: Obietnicę (ktorą mi obiecáli) nie wypełniáią: Zakon moy, y poſtánowienie Przyiaćioł moich, przodkow ſwoich zgwałćili, á ſwoie wymyślánia czynią, y máią zá Zakon. Po trzećie uſkarżam ſię, że Zakon dźieśięćiorgá Przykázánia mego zgubiony ieſt: Iżáż nie czytáćie w Ewángelicy moiey? że gdy mię pytał ieden mowiąc: Miſtrzu co mam czynić, ábym miał żywot wieczny? Odpowiedźiałem mu: Choway przykázánia moie, ktore teraz zágubione, y zániedbáne ſą, dla tego Krol ten, zá ktorym ſię ty modliſz, ma zgromádzić mężę Duchowne, mądre mądrośćią moią, y tych ktorzy Duchá mego máią, áby pytał y ſzukał z pilnośćią wedle rády ich, iáko mur Kościołá mego ma bydź odnowiony w Chrześćiáńſtwie? y część Bogu áby byłá wyrządzáná, wiárá dobrá áby zákwitnęłá, miłość Boſka áby ſię zápaliłá, męká moiá w ſercách ludzkich áby ſię wyráźiłá. Niecháy ſię też pyta, iáko náczynia Domu mego máią ſię przywrocić do pierwſzego ſtanu, to ieſt iáko Kápłáni y Zakonnicy porzućiwſzy pychę, máią ſię znowuiąć pokory, niepowśćiągliwi záchować ſię w czyſtości, chćiwi y świátowi máią ſię od zbytnicy chćiwości świetckiey ſtrzedz, áby mogli świećić inſzym: niechay też prácuie mężnie y mądrze, áby przykázánia moie pilnie były miłowáne: nie chayzgromádźi ſprawiedliwych Chrześćián, áby z niemi rozwálone rzeczy Duchowne odnawiał. Záprawdę Kościoł moy dáleko názbyt odſtąpił ode mnie ták bárdzo, że gdy by przyczyną Mátki moiey nie przyſtąpiłá, nie byłoby nádźieie miłośierdźia, ále między wſzytkiemi ſtanámi świetckiemi, żołnierze więcey nád inſzych odſtąpili od prawdy, ktorych niebeſpieczeńſtwo y męká tobie pierwey pokazána byłá.

CHRYSTVS zákázuie Oblubienicy ſłuchać nowych rzeczy, *y ſpraw świetckich, y o woyńách, ále roſkázuie áby uważáłá ſpráwy Boże, ktore náder dźiwne ſą. Strofuie też onych, ktorzy tylko ná bogáctwá godności y roſkoſzy pátrząc, powiedáią że nigdy nie wnidą do źiemie oney opływáiącey mlekiem y miodem, to ieſt do Niebieſkiey Chwały, ieśli by ſię nie náwrocili, y ſprawiedliwie nie żyli wedle ſtanu ſwego: ále ſprawiedliwi wnidą, y będą ſię weſelić.*

ROZDZIAŁ XXVII.

CZemu ſię kochaſz w ſłuchániu ſpraw świetckich, y o woynách wielkich ludźi, y czemu tákim prożnym ſłuchániem zábawiaſz ſię, gdy ia ieſtem wſzyſtkiego Pánem, y żadna roſkoſz zá nic ma być poczytána beze mnie? Jeślibyś ty tedy chćiáłá ſłuchać ſpraw Pánſkich, y ieślibyś chćiá-

Já uważáć uczynki Wielmożnych, miałábyś ráczey uważáć i słucháć spraw moich, ktore rozumem nie mogą być ogárnione w rozmyślániu, zádumienia pełne, y w słuchániu cudowne; áczkolwiek tedy czárt pobudza Pány świeckie do woli swoiey, y áczkolwiek się im szczęśći z skrytey spráwiedliwośći moiey, wszákże ia iestem Pánem ich, y sądem moim będą sądzeni. Oni poczęli sobie zakon nowy przećiwko Zakonowi memu; stárániá záiste wszelákiego záżywáią, iákoby od świátá mogli bydź uczeni, iákoby mogli bogáctw nábyć, iáko woli swoiey dosyć uczynić, iáko Potomki swe rozprzestrzenić? dla tego przysięgam w Bostwie, y w Człowieczeństwie moim, że (ieśliby w tákim stánie pomárli) iżali wnidą do ziemie oney? ktora była obiecána Synom Izráelskim, pod figurą, ktora opływáłá mlekiem y miodem, nie więcey iáko oni, ktorzy prágnęli gárncow mias, á nagłą śmiercią umieráli. Jáko bowiem oni śmiercią cielesna poumieráli, ták ći umrą śmiercią Duszną. Oni záś ktorzy wolą moię czynią, ći wnidą do ziemie, ktora opływa mlekiem y miodem, to iest w Niebieską Chwałę, w ktorey niemász ziemie ná spodku, áni Niebá wzgorę, ále ia sam Stworcá wszytkiego, y PAN, ia iestem ná spodzie y wzgorę, ia zwierzchu y we wnątrz: bo ia nápełniam wszytkie rzeczy, ia nákarmię przyiaćioły moie słodkością nie miodową, ále niewypowiedziáną y przedziwną nápełnię ich, áby nic nie prágnęli, tylko mnie, nieczego nie potrzebowáli, tylko mnie, w ktorym iest wszelkie dobro. Tego dobrá nieprzyiaćiele moi nigdy nie skosztuią, chybá by się odwrocili od złości swey, bo gdy by oni uważáli, co ia uczyniłem dla nich, ieśliby pomyślili co im dałem, nigdy by mię ták do gniewu nie pobudzáli. Ja álbowiem dałem im wszytkie rzeczy potrzebne, y czego tylko prágnęli mieć z skromnością: iż im dopuściłem áby skromne mieli godności, także przyiaćioły y roskosze. Krokolwiek będąc ná godności, myśli ták sam w sobie, że położony iestem ná godności uczćiwie wedle stanu mego chcę się spráwować; będę wyrządzał Pánu BOGU moiemu uczćiwość, nikogo nie będę ućiskał, podleyszych od siebie będę przyimował, wszytkich będę miłował. Táki w godności swoiey mnie się podoba, ktory prawdziwie bogáctwá ma, y myśli ták sam w sobie: Ja że mam bogáctwá, żadney rzeczy nie będę brał nie słusznie, nikomu nie uczynię krzywdy, będę ustrzegł grzechu śmiertelnego, będę ratował ubogich, tákowy w bogáctwách swoich iest mi wdzięczny. Kto zás w roskoszy iest, y myśli ták sam w sobie: ćiało moie słábe iest, áni mam nádzieie, żebym się miał powściągnąć á że mam uczćiwą żonę, nie będę przegnał innych, zachowam się od wszelkiey sprosności y nie rządu: ten tákowy może mi się podobáć. Ale wielich teraz zakon swoy przekładáią nád zakon moy, álbowiem w godności swoiey żadnych nie chcą mieć nád sobą Przełożonych, bogáctwy nie mogą się nigdy násycić, w roskoszách swoich nád sposob, y chwalebne postánowienie chcą wykraczáć: dla tego (ieśliby się niepoprawili, y inszey drogi nie zaczęli) nie wnidą do ziemie moiey, w ktorey mleko y miod Duchowny iest, to iest słodkość y násycenie, ktorey gdy skosztuią, nic więcey iuż nie prágną, áni czego potrzebuią, tylko co máią, tym się kontentuią.

Potępia nie iáka Duszę zmarłego CHRYSTVS zá grzechy *Ciężkie, że nie miał politowánia nád boleśćiámi, y Ránámi Męki CHRYSTVSOWEY: ktora duszá do martwego płodu bywa przypodobána y potępiona, y przez onych, ktorzy*

ktorzy náśládowáli złośliwie CHRSTUSA w przepowiádániu przez krzyżowniki, y ſtroże grobu iego, iáśnie znáczy ſię.

ROZDZIAŁ XXVIII.

ZDáło ſię że wielkie woyſko ſtáło przed P. Bogiem, do ktorego mowił Pan BOG: o to oná duſzá nie ieſt moiá, z Rány záiſte Boku mego nie więkſze miáłá pożáłowánie, tylko kiedyby byłá przebitá tarcz nieprzyiaćielá iey; o ránách Rąk moich ták wiele dbáłá, iákoby kiedy wiotche ſukno podrápáne było; Rány też Nog moich ták lekkie u niey były, iákoby widźiał á ono miękkie iábłko przerzynáia. Tedy Pan mowił do niey: Ty częſtoroć pytáłáś zá żywotá twego, czemu á BOG w ćiele umárłem? teraz záś á ćię pytam, czemuś ty nędzna duſzá umárłá? odpowiedźiáłá oná: żem ćię niemiłowáłá. A Pan rzekł duſzy: ty byłáś mi iáko dźiećię nie donoſzone Mátce ſwoiey, ktora nie mnieyſza boleść cierpi zá nie, iáko też y zá ono, krore żywe wychodźi z żywotá iey, ták ia drogo, y zták wielką gorzkoścĺą odkupił ćię, iáko nie ktorego z Swiętych moich, ácz ſię ty o to máło ſtáráłáś, ále iáko dźiećię nie donoſzone nie ma ſłodkośći z pierśi máćierzyńſkich, áni pociechy z ſłow, áni zágrzewánia od niey; ták ty nigdy nie będźieſz miáłá ſłodkośći wybránych moich niewypowiedźiáney, bo ſłodkość twoiá podobáłá ſię tobie: nigdy nie będźieſz ſłuchałá ſłow moich dla poſtępku twego, bo ſłowá uſt twoich, y świátá, podobáły ſię tobie: á ſłowá Vſt moich były tobie gorzkie: nigdy nie uczuieſz miłośći, y dobroći moiey, boś ze mną byłá iáko lod do wſzelákiego dobrá. Gdźże tedy ná mieyſce ono, gdźie nie donoſzone dźieći bywáią rzucáne, gdźie będźieſz żyłá w śmierći twoiey wiecznie, boś nie chćiáłá żyć w świátłości, y w żywoćie moim. Po tym Pan BOG mowił do woyſká: O Przyiaćiele moi! gdyby wſzytkie gwiázdy y plánety obroćili ſię w ięzyki, y choćby mię wſzyſcy Swięći proſili, nie uczyniłbym miłoſierdźia nád tą, ktora z ſłuſzney ſprawiedliwośći ma bydź potępiona. Tá tedy duſzá podobna byłá troiákim ludźiom: naprzod onym, krorzy mię náśládowáli w przepowiádániu ze złośći, áby náleźli okkázyą w ſłowách y uczynkách moich oſkárżyć, y wydáć mię. Ci widźieli uczynki moie dobre y cudá, krorych żaden uczynić nie mogł, tylko BOG, ći ſłucháli mądrośći moiey, y doświadczyli żywotá mego chwalebnego, y tego mi zayrzeli, y gniewem ſię przećiwko mnie poruſzáli. Ale czemu? dla tego że uczynki moie były dobre, á ſpráwy ich złe, á że też nie pozwalałem nágrzechy ich, ále ſurowie karałem: ták też duſzá tá náśládowáłá mię w prawdźie ćiáłá ſwoim nie z Boſkiey miłośći, ále żeby ią tylko ludźie widźieli, ſłuchálá ſpraw moich, y oczymá ná nich pátrzáłá, y z tąd ſię gniewáłá, ſłuchálá przykázánia mego, á náśmiewáłá ſię z niego, koſztowáłá dobroći moiey, á nie uwierzyłá, widźiáłá przyiaćioły moie, poſtępuiąc w dobrym, y tego im zázdroścĺłá. Ale czemu? bo ſłowá moie, y wybránych moich były przećiwko złośći iey. Przykázánia y nápominánia moie były przećiwko roſkoſzy iey, miłość też moiá, y poſłuſzeńſtwo było przećiwko woli iey; wſzákże ſumnienie tey powiádáło iey, że ia miałem bydź nád wſzytkich czczony. Z obrotu záś Niebieſkiego rozum iey pokázował, że ia byłem ſtworcą wſzytkiego; z pożytkow źiemnych, y inſzych rzeczy dobrze ſporządzonych widźiáłá mię bydź ſtworcą, y áczkolwiek ták wiedźiáłá, wſzákże ná ſłowá

moie gniewáłá ſię, bom iey ſpráwy złe ſtrofował. Powtorę podobna byłá tym ktorzy mię zábili, ktorzy mowili ſpołecznie, zábiymy go śmiele, á bowiem żadnym ſpoſobem nie powſtánie. A ia przepowiedziałem Vczniom moim, że miałem zmartwych wſtáć trzećiego dniá; ále nieprzyiaćiele moi świátá tego kochankowie, nie wierzyli ábym miał z ſpráwiedliwośćią zmartwychwſtáć trzećiego dniá, bo mię práwego Człowieká widzieli ále Boſtwá táiącego ſię nie widzieli, dla tego y beſpiecznie grzeſzyli, y z ſpráwiedliwości iákoby przemogli; bo gdyby wiedzieli, nigdy by mię byli nie zábili. Ták też duſzá tá myśliłá; będę zázywáłá roſkoſzy wedle upodobánia, zábiię go śmiele przez wolą, y przezzłe uczynki, wktorych ſię kocham, co mi to ſzkodzi, i czemu ſię mam od teſ wſtrzymywáć? álbowiem nie powſtánie ná ſąd, nie będzie ſądził wedle ſpraw ludzkich. Albowiem gdyby miał ták ściśle ſądzić, nie odkupiłby był człowieká, y gdy by ták miał w nienáwiśći grzech, nie znoſiłby był ták ćierpliwie grzeſzniká. Po trzećie, podobny był onym, ktorzy ſtrzegli grobu mego, ktorzy ſię byli przyzbroili, y opatrzyli grob ſtrozámi zápieczętowawſzy, á bym zmartwych nie wſtał, mowiąc ták ſtrzeżmy z pilnośćią áby nię zmartwychwſtał, ábyśmy onemu ſnádź nie ſłużyli, ták czyniłá duſzá tá. Albowiż przyzbroiłá ſię zátwárdziáłośćią grzechu, ſtrzegłá też z pilnośćią, to ieſt ſpraw Wybránych moich, wktorych ią odpoczywam, przeſtrzega z pilnośćią, áby ſłowá moie, y nápomináni ich, nie weſzły do niey, myślac ták w ſobię: będę ſię ſtrzegłá od nich ábym nie ſłuchałá ſłow ich, ábym ſnádź nię była pobudzoną iákiemi myślámi Boſkimi, y myśliłábym opuſzczáć zázytą roſkoſz, ábym ſnádź nie ſłyſzałá, coby ſię woli mojey niepodobáło. Y ták ſię oddaliłá od onych ze złośći, do ktorych ſię miałá z miłośći przyłączyć.

* * *

OAIASNIENIE.

TEn był ſzlachetnie vrodzony, á máło co o Pánu BOGU dbał, przy ſtole bluźnił Swiętych Bożych, y ták kicháiąc vmárł bez Sákramentow, ktorego duſſá była widźiána, żeſtałá ná ſądzie, ktoremu rzekł Sędźia: ty mowiłeś iákoś chćiał, y czyniłeś iákoś mogł; dla tego tobie teraz milczeć przynależy, y ſłuchać. Odpowiedzże mi przy tey, ktorą rego ſłucha, áczkolwiek ia wſzytko wiem: Iżaliś nie ſłyſzáłł com ia powiedźiał? Nie chcę śmierći grzesznego, ále żeby ſię náwrocił: czemużeś tedy nie náwrocił ſię do mnie, gdy mogłáś? Odpowiedźiáłá duſſá: ſłyſzałam ći w prawdźie, ále o to niedbáłam; rzekł powtore Sędźia: Iżalim ia nie powiedźiał? Idźćie przeklęći w ogień wieczny, á podźćie ze mną Błogoſławieni: czemużeś ſię tedy nie kwapiłł do Błogoſławieńſtwá? Ktoremu duſſá: ſłyſzałam w prawdźie, ále temu nie wierzyłá: znowu rzekł Sędźia: Iżaliś nie ſłyſzáłł że ia BOG byłem ſprawiedliwy, y wiekuiſty? Sędźia ſprawiedliwy, czemużeś ſię tedy nie lękał ſądu przyſzłego? ktoremu odpowiedźiáłá duſſá: Słyſzałam w prawdźie, ále kochałam ſię ſámá w ſobie, y zámykałam uszy, ábym nie ſłyſzáłá ſądu, zátwárdzałam ſerce, ábym o tym nie myśliłá. Ktorey rzekł Sędźia: Dla tego teraz ſprawiedliwość ieſt, że vćiſk záwſtydzenie otworzą tobie rozum, boś nie chćiáłá rozumieć gdyś mogłá: Zá tym duſſá będąc wyrzucona od ſądu, nárzekáłá y mowiłá: Ách, ách iáka nagrodá! ále kiedy będźie koniec? zá rázem był ſłyſzány głos, iż ſam początek wſzytkich rzeczy nie ma końca, ták áni tobie koniec.

* * *

Pan CHRYSTVS przykázuie Oblubienicy, żeby często *Zázywała Ciáłá CHRYSTVSOWEGO; ktore przez Máń-*

ne

nę (ktora padáłá Oycom ná puſczy; y przez mąkę Wdowy oney, ktorą karmiłá Proroká) znáczy ſię. Powiáda też o wielkich cnotách, y o łáſkách, ktorych duſſá nabożna doſtępuie z záżywánia przerzeczonego.

ROZDZIAŁ XXIX.

JA ieſtem BOG twoy, y Pan, ktorego głos Moyzeſz ſłyſzał w krzaku, y Jan S. w Jordanie, od tego dniá chcę ábyś przyimowáłá częśćiey CIAŁO moie, to ieſt álbowiem lekárſtwo, y pokarm, ktorym ſię duſzá poſila: nie mocny ná duſzy, y ſłáby w cnotách wzmaga. Iżali nie máſz tego w Piſmie? że Prorok był poſłany do białogłowy, ktora go karmiłá trochą mąki, á nie ubywáło iey, áże deſzcz przyſzedł ná ziemię. Ja ieſtem onym Prorokiem w figurze: Ciáło moie ieſt mąką oną, to ieſt pokarm duſzny, ten áni bywa ſtrawiony, áni go ubywa, ále náſyca duſze, y záwſze nieſtráwiony ieſt. Albowiem ćieleſny pokarm ma trzy rzeczy: naprzod ztárty roſpływa ſię, po wtore wniwecz ſię obraca; Po trzećie karmi do czáſu; ále moy pokarm, choć go pożywa, ále nie ubywa: Po tre nie niſzczeie, ále zoſtáie tenże: Po trzećie nie karmi do czáſu, ále wieczniе. Ten pokarm znáczył ſię przez Mánnę, ktorey záżywáli oni ſtarzy Oycowie ná puſzczy, to ieſt CIAŁO moie, ktore w Ewángeliey obiecałem, ktore náſyca ná wieki. Jáko tedy chory pomnáża ſię w ſile ćieleſnym pokármem; ták wſzelki (ktory Ciáłá mego z dobrą intencyą záżywa) pomnażá ſię w duchowną ſiłę. To ieſt mocne lekárſtwo, ktore w chodzi do duſze, y náſyca ią. Tego myśli ćieleſne nie uznawáia, á rozumowi duſze wiádomy ieſt. Ten pokarm nie ſmáczny ieſt złym, ktorym nie ſmákuie tylko roſkoſz doczeſnych rzeczy, ktorych oczy nic nie widzą, tylko pożądliwość ſwoię, ktorych rozum nic nie rozeznawa, tylko wolą ſwoię.

***

CHRYSTVS przykázuie Oblubienicy, żeby zupełnie *Konformowáłá wolą ſwoię do woli Bożey ták w ſzczęśćiu, iáko y w nieſzczęśćiu; álbowiem wola przyrownywa ſię korzeniowi drzewá, ktory, ieſli dobry ieſt, ná ten czas drzewo (to ieſt Duſzá) wydáie dobry owoc; á ieſli nieſtáteczny ieſt, ná ten czás pogryza go kret, to ieſt czárt, y Duſzá nápełnia ſię wiátrem przećiwności, álbo ſchnie od ćiepłá ſłonecznego, to ieſt od świetckiey miłośći prożney.*

ROZDZIAŁ XXX.

SYN BOZY mowił do Oblubienice: Aczkolwiek ia wſzytko wiem, wſzákże powiedz mi twoią właſną mową: Iákowa ieſt wola twoiá? Záraz odpowiedźiał Anyoł zá Oblubienicę, ktory iey był dány do ſtráży: Wola

iey ieſt iáko czytamy: Bądź wolá twoiá iáko w Niebie, ták y ná ziemi. Odpowiedźiał Pan: To ieſt, czego pytam, y chcę. Tá mi ieſt naywdzięczniey-ſza poſługá, dla tego Oblubienico moiá potrzebá ábyś byłá iáko drzewo dobrze w korzenione, ktore ſię trzech rzeczy złych przychodzących ná ſię nie ma bać. Naprzod, ieſliby drzewo było dobrze w korzenione, nie podkopuie go kret: Po wtore, nie náruſzáia go náwáłności wiátrow: Po trzećie nie ſchnie od gorącá ſłonecznego. Drzewo tedy twoie, Duſzá twoiá ieſt ten korzeń nayprzednieyſzy, wolá dobra ieſt wedle woli Bożey. Z tego álbowiem korzenia woley ták wiele cnot pochodźi, iák wiele ieſt korzenia w drzewie. Korzeń tedy nayprzednieyſzy (z ktorego inſze wyraſtáia) ma bydź miąſzſzy y mocny, ma też bydź głęboko w ziemi: ták wolá twoiá ma bydź mocna w cierpliwości, miąſzſzą w Boſkiey miłości, głęboko záſadzoną w prawdźiwey pokorze; á ieſliby ták w korzenioną byłá wolá twoiá, tedy ſię nie ma bać kretá. Coż tedy znáczy kret pod ziemią chodzący, tylko czárt, ktory niewidomie około duſze biega, y oney przeſzkadza? Ten korzeń woli ieſliby był nieſtáteczny do cierpliwości, ukuſzeniem ſwoim podkopuie, y gryżąc w niwecz obráca, kiedy ſkłonności złe, y myśli w puſzczáiąc do ſercá, wolą twoię do rożnych rzeczy porywa, y ſprawuie to, że czegokolwiek prágnieſz przećiwko woli moiey, ná ten czás zárázi wſzy przedni korzeń, wſzytkie inſze korzenie zárázáia ſię, y ſchnie drzewo, to ieſt ieśli wolá twoiá y chęć twoiá byłáby ſkázona, zá tym y inſze cnoty poſzpecáia ſię, y nie podobáia mi ſię, y owſzem przez ſámę wolą złą, ieśliby ſię nie poprawiłá przez pokutę, godną ieſteś, ábyś byłá podána czártu, choćby wolá nie przyſzłá do ſkutku. Ieśliby záś korzeń woli był mocny y miąſzſzy, gryść ći go może czárt, ále nie może roſzczepić, á ná ten czás z gryżienia onego korzeń tym mocniey w zmaga ſię w większą ſiłę: ták ieśliby wolá twoiá záwſze byłá mężna w przećiwnych y ſzczęśliwych rzeczách, gryść ći ią może wprawdźie czárt, to ieſt myśli złe w puſzczáiąc, ále ieśli ſię onym ſprzećiwiáſz, y niepozwalaſz, ná ten czás nie będą tobie ná káránie, ále obrocą ći ſię przez cierpliwość ná więkſzą záſługę, y nádpodwyżſzenie w cnotách. A ieśliby ći ſnadź przytráfiło ſię upáść przez niećierpliwość, álbo znienacká, ná ten czás ią odpuſzczam grzechy, y dam tobie cierpliwość, męzność ná znoſzenie pokus czártowſkich. Po wtore ieśliby drzewo dobrze w korzenione było, nie ma ſię bać náwolności wiátrow: ták też wolą twoią, ieśliby byłá wedle woley moiey, nie maſz ſię fráſować, gdyć ſię przećiwnie dźieie ná świećie, bo to ieſt iákoby wiátr: Uważáiąc ſá má wſobie, że ſnadź tak potrzebá tobie, to ieſt cierpieć przećiwności: Nie maſz ſię też fráſować, gdy tobą pogárdzáią, y ćiebie ſię náśmiewáią, bo ią ktorych chcę podwyżſzyć, y poniżyć mogę: Niemaſz ſię śmćić z choroby ćieleſney, bo ia uzdrowić y zbáwić mogę, bo nic nie czynię bez przyczyny. Ktory záś wolą ma mnie przećiwną, tu ná tym świećie ućiſk odnoſi, bo nie może do tego przyiść czego ſzuka, y ieſzcze w przyſzłym żywoćie zá złą wolą będźie karány: á gdyby wolą ſwoię ná mię ſpuśćił, wſzytkie rzeczy (ktoreby ná niego przyſzły) mogłby znieść. Po trzećie, drzewo dobrze w korzenione, nie ma ſię lękáć zbytniego gorącá, to ieſt ktorzy wolą máią doſkonałą nie wyſuſzáią ſię: nie wyſycha w nich miłość Boża przez miłość, áni ſie dáią odćiągnąć od miłości Bożey iákiemu złemu náiázdowi. Oni záś ktorzy nie ſtáteczni ſą, tych duſzá od dobreg záczęćia, y od miłości Bożey prędko bywa odwroconą, álbo podufzczeniē czártowſkī, álbo przećiwnośćią świátá, álbo od miłości iego

prożnych

próżnych rzeczy nie potrzebuie prágnąc. Dla tego nie dobrym drzewem ieſt on człowiek, o ktorym ty teraz myśliſz, tego głowny korzeń złamány ieſt, to ieſt bądź wola twoiá iáko w niebie, ták y ná ziemi. On álbowiem przyiął żywotá powściągliwego ſurowość; ále w nim ożiębłá gorącość miłości: tegom ia wſpomagał dla prośby Mátki moiey, bo miał trzy rzeczy: ubogſtwo w bogáctwách, niedołężność w członkách, niedoſtátek w umieiętności, tá byłá wola moiá. A gdyby był cierpliwie w tych trzech rzeczách záchował ſię, miałby był y wiekuiſte doſtátki, miałby y wiekuiſte zdrowie, y piękność, miałby poznánie, y widzenie BOGA; y do otrzymánia tego, iam go wſpomagał, dáiąc mu Duchowną moc, pokázuiąc mu przez nátchnienie wolą moię, ále wola iego, ieſt woli moiey przeciwna, o-żieble ſzuka wſpomożenia. Frásuie ſię álbowiem o ubogſtwo nie dla mnie, ále dla pożytku ſwego, nárzeka też ná chorobę, áby nie cierpiał bolu, nárzeka y ná umieiętność żeby od inſzych nie był pogárdzony, dla tego z-ſkrzytey wiádomości moiey trzy rzeczy te, dla ktorych ſię on frásował, otrzymał wedle woli ſwoiey. Albowiem ma teraz większe doſtátki, ániżeli pierwey potrzeby ćieleſne, ma y większa umieiętność, y ma większą powagę: Dla tego gdy kret diabelſki tyka ſię go kuſząc onego, potrzebá mu ſię báć upadku, bo wola nayprzednieyſzá złamáłá ſię: Dla tego ieśliby miłość świetcka zápaliłá ſię, záraz ſchnie od dobrego, y idźie zá pożądliwością. A ieśli nápadł ná niego ućiſk, frásuie ſię z káżdey miáry iáko drzewo od wiátrow chwieiące ſię nie może oprzeć ſię w żadney rzeczy, á ná wſzeláką rzecz nárzeka. A ieśliby przyſtąpiłá godność, nie mniey będźie ſię frásował, iákoby ſię wſzytkim podobáł, y iákoby od wſzytkich miał bydź zwány dobrym, y wſzelákim rzeczom, ktore by przypadáły, mogł zábiegáć mądrze; Oto iáko wielka nieſtáteczność pochodźi z nieſtátku korzenia zepſowánego. Coż ia tedy mam czynić? Ia álbowiem ieſtem iáko dobry ogrodnik, w ktorego ogrodźie ieſt nie máło drzewá niepożytecznego, á máło dobrego, ieśliby zgołá były wyćięte one dobre drzewá, á kto wnidźie do ogrodu? ieżeli záś wſzytkie drzewá pożytku nie przynoſzące, z korzeniem były by wykopáne, nádeſzpetny pokaże ſię ogrod dla dołow y dla błotá: ták y ia, gdy bym wſzytkich dobrych z ćiáłá wyprowádźił do ſiebie, ktoby ná ten czás wchodźił do Kościołá Swiętego? A gdy bym wſzytkich wiednym mgnieniu oká złych zniosł, bárdzo ſzpetne doły pokazáły by ſię w ogrodźie moim, y ná ten czás wſzyſcy ſłużyli by mi dla boiáźni karánia, á nie z miłości: Dla tego ia czynię iáko dobry Sádownik, krory látorośl w ſuchy pniak ſzczepi, ktora gdy podrośnie, y mocno ſię záweźmie, ono co ſuchego, będźie wrzucone w ogień: ták ia uczynię, wſzczepię záiſte ſobie ſzczepienie ſłodkości, y látorośli cnot, ktore gdy podroſtą, oderną co będźie ſuchego, y wrzucę w ogień, y ochędożę ogrod moy, áby w nim nie nie pożytecznego nie zoſtawáło, coby gáłáſkom nowym, y pożytek przynoſzącym mogło przeſzkodźić.

***

OBIASNIENIE.

O *Przeorze nie iákim ſkruszonym zſłowy Chryſtuſowych, ktory potym był nábożny. Tenże Przeor widźiał Chryſtuſá ściągaiącego rękę do niego, y ták mowił: Przez tę twárdą kość przeszły gwoździe. Gdy ten Przeor umárł, rzekł CHRYSTVS: Brác on, Przyiaćiel twoy, nie umárł, ále żyie, bo uczynkámi wypełnił Imię Brátterſkie. Ale możeſz ſpytáć: Kto ieſt prawdźiwy Brát? Odpowiedam ći: Iż ten ieſt prawdźiwy Brát, ktory wedle poſpolitey przypowieśći, wſzytkie ſpráwy ſwoie nieśie ná grzbiećie, ktory niczego*

nie prágnie, tylko Páná Bogá, y umie kontentowáć ſię potrzebámi, ktory mię (ſem ſię ſtał ćiáłem) zá Brátá ſwego zná, y miłuię iáko Brátá. Ieszcze o tymże Brácie: Gdy tenże Brát trudny był do wierzenia, że łáſká była dana S. BRYGITCIE, widźiał w zachwyceniu Páná, y ogień z ſtępuiący z niebá nád nię, gdy ſię temu dźiwował; y rozumiał bydź omámániem, przyſiedłſzy do ſiebie. Potwore záſnął y ſłyſzał támtę dwákroć głos mowiący, żaden zábámować nie może tego ognia, áby nie miał wychodźić. Ia bowiem ſwoię możnośćią wypuſzczę ten ogień nád Wſchod, y nád Zachod, nád południe y nád północ, y zápali wielu. Potym ten Brát wierzył. Obiáwieniu, y był obnáżon ich, y tákuczynkámi wypełnił Imię Brátá, y dobrze ſkończył. To też w tym Rozdźiale: Brát niektory chorował trzy láttá ták, że nogá iego ſprochniáłá, y ſzpik z niey wypływał; ktory ták wielkiey ćierpliwośći był, że záwſze P. IEZVSA w ſercu miał, y w uśćiech, ták mowiąc: IEZV naygodnieyſzy Boże, zmiłuy ſię nád mną. Ktory przybliżaiąc ſię do śmierći wołał: prágnę, prágnę, prágnę. O prágnienie moie przybądź! Ktorego gdy pytano czego by prágnął? Odpowiedźiał: Páná Bogá, y z prágnienia tego y nádzienia weſełſię, y rádźiłſię ták bárdzo, że ieślibym ſłáł żyć mógł w tey chorobie, chętnie kontentowałbym ſię. Potym tenże Brát około północki, weſełąc ſię umárł w ręku Bráciey. Przyſzłey tedy niedźiele S. BRYGITA będąc zachwycona w Duchu ſłyſzáłá: O Corko, ze Pánowie, y náuczeni nie chcą przyiść do mnie pokorni, dla tego zbieram ubogich, y nieukow do Krolewſtwá niebieſkiego. Albowiem ten ubogi y nienáuczony dźiwnie znalazł mądrość nád mądrość Sálámonową; Bogáctwá ktore nie prochnieią, y Koronę, ktorey mu ſię záwſze przymnaża, á nie gdy ſię nie ſkończy. Powiedz też onemu Brátu, ktory mu zá pokutę ſwoię ſłużył, w chorobie iego, że dla ſłużby iego, będźie wyzwolony od pokus, y będźie miał mężność do Duchownych rzeczy, koniec też weſoły, y będźie odpoczywał w odpoczynku Łázárzowym.

* * *

Widźiáłá Oblubienicá na Boſkim Sądźie iednego czártá, *y iedną duſzę podobną bárdzo ſtráſznej beſtyey, y byłá potępiona duſzá, bo záwſze przemięſzkiwáłá w złym, áni nákońcu nie pokutowáłá. A iáko CHRYSTVS ieſt łáſkáwy y pobożny dobrym, á ſurowy náſzłych. Y iáko Duſzá inſza wſtępowáłá iáko gwiazdá naiáśnieyſza.*

ROZDZIAŁ XXXI.

WIdźiáłá Oblubienicá ná Bożym Sądźie, iákoby ſtáli dwáy czárći podobni ſobie ná wſzytkich członkách, ktorych páſzczeki były otwártę iáko wilcze, oczy płomieniſte, iáko ſkło w piecu, uſzy záwieśśiſte, iáko u pſow, brzuch odęty, y bárdzo zwieśiſty, ręce iáko u Gryfá, golenie bez przegubin, nogi były iákoby ućinki, y iákoby ná pół poućináne. Tedy ieden z nich rzekł do Sędźiego: Sędźia oſądź tę duſzę mnie podobną tego żołnierzá, mnię zá żonę: do mego złączenia. Odpowiedźiał Sędźia: Powieć co zá ſłuſzność y przyczynę maſz do niey? Odpowiedźiał czárt: Ia naprzod pytam ćię, bo ſprawiedliwy ieſteś. Iżáli kiedy znaydźie ſię iákie zwierzę podobne drugiemu, nie zwykli mowić, to zwierzę ze Lwiego rodźáiu ieſt, álbo wilczego, álbo inſzego iákiego? Teraz tedy pytam: Ktoregoby rodźáiu byłá tá duſzá, álbo komu podobna, czy Anyołom, czy czártom? Ktoremu Sędźia: Nie ieſt podobna Anyołom, ále tobie y towárzyſzom twoim,

twoim, iáko ſię pokázuie. Zá tym iákoby ſię náśmiewáiąc rzekł czárt: Gdy tá duſzá z gorącości pomázánia, to ieſt z miłości twoiey ieſt ſtworzona, podobna byłá tobie. Teraz záś pogárdziwſzy twoią ſłodkośćią, ſtáłá ſię moią troiákim práwem. Naprzod że ieſt mnie podobna w ułożeniu: Po wtore że podobny ſmák mamy: Po trzećie że iednę mamy obádwá wolą. Odpowiedźiał Sędźia: Aczkolwiek ia wſzytko wiem, wſzákże dla tey Oblubienice moiey, ktora tu ſtoi. Powiedz iáko ieſt tobie podobna, przerzeczona duſzá w ułożeniu? Odpowiedźiał czárt: iáko podobne mamy członki, ták też podobne mamy ſpráwy. My álbowiem mamy oczy otwárte, wſzákże nic nie widźiemy. Ia záprawdę nie chcę nic widźieć co do twoiey miłości, y do ćiebie przynależy. Ták áni tá chćiáłá widźieć gdy mogłá, co do ćiebie, y do zbáwienia duſze przynależáło, ale ſame roſkoſzy doczeſne upátrowáłá. My też mamy uſzy, álę nie ſłuchamy, ábyśmy mieli poſłąpić: tak áni tá (co czći twoiey przynáleżáło) nie chćiáłá ſłuchać. Y mnie też podobnie wſzytkie rzeczy twoie gorzkie ſą: dla tego też głos ſłodkośći, y do broći twoiey nigdy nie wnidźie w uſzy náſze, dla pośiechy náſzey y poſtępku. My mamy też uſtá otwárte, bo iáko oná uſtá ſwoie otwárte miáłá do wſzelákich ſłodkośći świetckich, á zá wárte do ćiebie, y do chwáły twoiey: ták y ia mam uſtá otwárte ná obrázę twoię, y nigdy bym ich nie hámował od złego, gdyby to podobna rzecz byłá, ábym ćię mogł frásować, y od chwáły oddalić. Ręce iey ſą iáko Gryfowe, bo cokolwiek z doczeſnych rzeczy dośtáć mogłá, áż do śmierći trzymáłá, y trzymáłá by dłużey, gdy byś icy dopuśćił dłużey żyć. Ták y ia wſzytkich, (ktorzy w ręce moiey mocy przychodzą) trzymałbym ták mocno, iż bym ich nigdy nie puśćił, gdy by ich nie wydárto z ſpráwiedliwości twoiey, choć bym nie rad. Brzuch iey nádęty ieſt, bo chćiwość iey roſćiągáłá ſię bez miáry, nápełniáłá ſię álbowiem, á nie náſycáłá ſię. Ták wielka záiſte byłá iey chćiwość, iż gdy by byłá ſámá wſzytko oſiągnąć mogłá, dla tego prácowáłáby byłá, y ieſzcze nád to chćiáłá by byłá w niebie krolować: Podobna chćiwość ia też mam, álbowiem gdybym wſzytkie duſze, (ktore w niebie, y ná ziemi, y w czyſcu ſą) mogł oſiągnąć, z wielką chęćią porwałbym ie, y choćby byłá ſámá iedná duſzá, y tey dla tey chćiwości moiey nie opuśćiłbym wolno od męki. Pierśi też iey bárdzo źimne ſą iáko y moie, bo żadney miłości nie miáłá do ćiebie, y nigdy iey nie ſmákowáły nápominánia twoie. Ták y ia żadney miłości nie mam do ćiebie, y owſzem z zazdrości (ktora mam do ćiebie) z wielką chęćią, okrutną śmiercią záwſze dopuśćiłbym ſię zábić, y ná tákową mękę záwſze odnawiáć ſię, dla tego, ábyś ty był zábity, gdyby podobna rzecz byłá, ábyś był zábity. Golenie też náſze ſą bez przegubin, bo wola náſzá iednáieſt: álbowiē od początku ſtworzenia mego wola moiá byłá tobie záwſze przećiwna, y nigdym tego nie chćiał, co ty: ták też wola iey záwſze byłá przećiwna twoim Przykazániom: Nogi náſze iakoby ućięte ſą, bo iáko nogámi idźiemy dla pożytku ćieleſnego, ták też chęćią y uczynkiem dobrym idą do Páná Bogá: ták duſzá tá nigdy nie chćiáłá do ćiebie iść z chęći, áni rzeczą ſamą iáko y ia, á dla tego podobni ieſteśmy ſobie we wſzytkich członkách. Mamy też podobny ſmák, bo áczkolwiek wiemy, że ieſteś naywyżſze dobro, wſzákże ćię nie koſztuiemy iáko ieſteś ſłodki y dobry; dla tego iáko podobni ieſteśmy ſobie, ták też oſądź nas, ábyśmy byli poſpołu. Zá tym przed Pánem rzekł ieden z Aniołow mowiąc: Pánie Boże! iák ſkoro tá duſzá złączyłá ſię z ćiałem, iam iey záwſze pilnował, y nie odſtępowałem nigdy od niey, poki w niey iákie dobro znaydowáło ſię,

teraz záś ia porzucam iáko wor próżny od wszelkiego dobrá: Nád to ieszcze miáłá trzy rzeczy złe: Náprzod że słowá twoie poczytáłá zá kłamstwo: Powtore Sąd twoy miáłá zá fałsz: Po trzecie miłośierdzie twoie zá nic miáłá, y owszē to miłośierdzie twoie iákoby umárło było przed nią. Tá duszá byłá tez w małżeństwie, y nie miáłá tylko iednę żonę, á nie mięszáłá się z inszą białogłową, á tę wiernośc małżeńską on záchował nie dla Boskiey miłości y bołáźni, ále że ták pieszczono miłował ćiáło oney żony, że nie prágnął zinszym ćiáłem łączyć się. Słuchał też Mszy Swiętey, y bywał przy obrzędách Bożych nie dla nabożeństwá, ále żeby nie był wyłączony, y żeby go nie norowáli inśi Chrześćiánie. Chodził też z inszymi do Kościołá tą intencyą, y tym sposobem, ábyś mu dał zdrowie ćielesne, bogáctwá świátowe y godności: y żebyś go też záchował od przypadków, co ludzie nieszczęśćiem názywáią. Pánie, tey duszy dałes wszytko ná świećie, y więcey niżeli záśłużyłá: álbowiem dałeś iey Syny urodziwe, dałeś zdrowie ćielesne, y bogáctwá, záchowałeś go od nieszczęśćia, ktorego się on lękał, dałeś mu z práwiedliwośći twoiey skutek żądzy iego rák bárdzo, że zá iedno sto krotnie nágrodziłeś mu, y żadna rzecz nie zostáłá nie máiąca nagrody, dla tego porzucam ią teraz prożną od wszelkiego dobrá. Tedy odpowiedział czárt: Wiem Sędzia, że náśládowáłá woli moiey, y stokrotnie nágrodziłeś iey co miáłá mieć z ćiebie, przeto osądz nas, ábysmy się złączyli. Iżali w Zakonie twoim nie nápisano iest? że gdzie iedna wola, y iedno zezwolenie było małżeńskie, tám słusznie złączenie ma bydź. Ták też między námi iest, iego álbowiem wola iest moiá, á moiá iest iego, czemuż nas niemasz pospołu łączyć? Odpowiedział Sędzia: Niechay otworzy duszá wolą swoię, iáko się iey podoba złączenie twoie. Ktora odpowiedziáłá Sędziemu: Więcey ia chcę bydź w mękách piekielnych, ániżeli przyiść do wesela Niebieskiego, ábyś ty Boze nie miał pociechy: ták álbowiem ćię bárdzo nie náwidzę, że máło dbam o mękę moię, byleś ty nie miał ućiechy. Tedy czárt rzekł do Sędziego: Tákowa ią też mā wolą, że wolę ná wieki wiekow ćierpieć mękę, ániżeli przyiśćdo Chwały twoiey, á to dla tego, ábyś ty z tąd nie miał pociechy. Tedy Sędzia rzekł do dusze; Wola twoiá iest Sędzia twoim, y wedle twego rozsądku będźiesz miałá. A ná ten czás Sędzia obroćiwszy się do mnie, ktoram ná to wszytko pátrzáłá, rzekł mi: Biádá temu, bo gorszy był nád zboycę, miał álbowiem duszę swoię przedáyną; prágnął álbowiem nieczystośći ćielesney, bliźniego swego oszukiwał, dla tego głosy ludzkie zá nim wołáią opomstę. Aniołowie odwracáią od nieg oblicze, Swięci niechcą z nim mieć towárzystwá, á ná ten czás czárt przystąpiwszy do duszy oney sobie podobney, rzekł: O Sędzia! oto ia, á ia; Ia, że dla złośći moiey zły iestem, á nie odkupiony áni iuż więcey mogę bydź odkupiony. Ten záś iest iákoby inszy ia, bo odkupiony iest, á przyrownywał się do mnie, więcey mnie słuchaiąc, á niżeli ćiebie, dla tego przysądź mi ią. Ktoremu rzekł Sędzia: Gdy byś się ieszcze upokorzył, ia dałbym tobie chwałę, y gdyby tá duszá ná ostátnim punktćie żywota swoiego prosiłá byłá odpuszczenia z przedśięwźięćiem poprawienia się, nigdy by nie była w rękách twoich, ále ze trwaiąc ádo końca byłá posłuszna tobie, dla tego słuszna rzecz iest, ábyś byłá wiecznie twoiá. Wszákże dobre rzeczy, ktore czynił á zá żywotá swego, ieśli iákie fa, uyma złość twoię, że iey nie będźiesz mogł ták wiele zádáwáć męki ilebyś chćiał. Rzekł czárt: Przeto iuż moiá iest, dla tego iáko zwykł mowić, ćiáło iey będzie ćiáłem moiem, choć ia ćielesny nie iestem y krew iego, krwią moią będź

Y zdáło

Y zdáło ſię że ſię czárt bárdzo weſelił z tego, y począł rękámi plaſkać. Któremu rzekł Sędzia: Czemu ſię ták bárdzo weſeliſz? y co zá rádość twoią z zguby duſzę? powiedz áby ſłyſzáłá Oblubienicá moiá, ktora ſtoi, bo choć ia wſzytko znam, wſzákże dla tey Oblubięnicy (ktora duchownych rzeczy bez podobieńſtwá poiąć nie może) odpowiedz. Tedy czárt rzekł: Gdy tá duſzá gore, ia więcey y okrutniey goreię, y gdy ią podpolam, ia więcey palę ſię, ále żeś ią odkupił krwią twoią, y takeś ią umiłował, żeś ſiebie Bogá zá nię dał, y gdym ią, oſzukáć mogł, dla tego ſię ia weſelę. Odpowiedział Sędzia: Złość twoiá wielka ieſt, ále z pilnością pátrz, dopuſzczam ći bowiem widzieć. A oto gwiazdá ſliczna wſtępowáłá ná wyſokość Nieba, á obaczywſzy to czárt, zámilkł. Ktoremu Pan rzekł, komu ieſt oná podobna? Odpowiedział czárt: Oná ieſt ſlicznieyſza nád ſłońce, iáko ia czarnieyſzy nád dym, oná ieſt pełná wſzelákiey ſłodkości, y Bokiey miłości, á ia ieſtę pełę wſzelákiey złości, y gorzkości. A Pan. Iáko to ſiedźi ná umyśle twoim, y co byś chćiał dáć zá to, żeby tá byłá dána w moc twoię? Odpowiedział czárt: Wſzytkie duſze, ktore ſą w piekle od Adámá, áż do tey godziny, z wielką chęćią dałbym zá nię, y ieſzcze nád to, ták gorżką mękę chćiałbym cierpieć ták. Gdy by końce mieczow niezliczonych były poſtáwione w iedney gromádźie koniec wedle końcá ták gęſto, żeby nie było mieyſcá nád iednę igłę między ſztychámi, á ia między tę z wielką chęćią poſzedłbym od wierzchu Niebá áż do piekłá, żeby oná duſzá byłá dána w moc moię. Odpowiedział Pan: Złość twoiá wielka ieſt do mnie y do wybránych moich: á ia ieſtem ták bárdzo miłuiący, iż (gdy by byłá podobna rzecz) po wtore umrzeć, z wielką chęćią tákie káránie iedno podiąłbym zá káżdą Duſzę, y za káżdego duchá nieczyſtego, iákowem raz podiął ná krzyżu zá wſzytkie duſze ták, żeby nie zoſtał ieden duch nieczyſty; ále ty ták zazdroſćiwy ieſteś, że nie chceſz, áby iedna duſzá do mnie przyſzłá. Tedy Pan rzekł do oney duſze, ktora ſię zdáłá być iáko gwiazdá: Podź wybrána moiá do weſela, ktorego prágnęłáś, podź do ſłodkości, ktora ſię nigdy nieſkończy, podź do Bogá ſwego, y Páná, ktoregoś ták częſtokroć prágnęłá. Ja tobie dam ſámego ſiebie, w ktorym ieſt wſzelkie dobro, y wſzeláka ſłodkość. Podź do mnie z świátá ktory podobny ieſt boleści y męce, bo ná nim niemáſz nic, tylko mizerya. A ná tę czás Pan obroćiwſzy ſię do mnie, ktoram to wſzytko w duchu widźiáłá, rzekł mi: O to, Corko! to, w iednym mgnieniu oká ſtáło ſię u mnie; ále że ty bez podobieńſtwá duchownych rzeczy poiąć nie możeſz, dla tego tobie ták te rzeczy pokázuię, áby zrozumiał człowiek, iákoś ćiſty ieſtem przećiwko złym, á łáſkáwy przećiwko dobrym.

OBIASNIENIE.

DVszá nie ktora, byłá przyprowádzona do Sędźiego, zá ktora ſtło czterech Murzynow, ktorzy mowili do Sędźiego: Oto korzyść ſzliśmy, zá nią, y wſzytkie drogi iey znáczyliśmy, y iuż w pádłá w ręce nászę; co będźiem czynić: Ktorym odpowiedźiał Sędźia: Co mnie do tey duſze? Odpowiedźiał pierwſzy Murzyn: Ty Boże powiedźiáłeś: Ia ieſtem ſprawiedliwy, y miłoſierny, y długo czekáiący grzeſznikow: ta tedy duſzá położyłá ſię w przeyrzeniu, iákoby ſtworzona miáłá bydź ná wieczne potępienie. Drugi murzyn rzekł: Ty Pánie powiedźiáłeś, że człowiek miał bydź ſprawiedliwy z bliźnim ſwoim, y nie miał go oſzukiwáć, á ten zaś oſzukał bliźniego ſwego, y pożyczał co mogł, y brał cokolwiek chćiał, nie máiąc żadney woli wrocić. Trzeći murzyn rzekł: Ty

powiedźiałeś że człowiek nie miał miłować ſtworzenia nád Stworcę: tá tedy dussá we wszytkich rzeczách kochałá ſię nád cię. Crwarty murzyn rzekł: Że żaden nie może wnić do Niebá, tylko ktory prágnie y szukaze wszytkiego ſercá P. Bogá. Ty záś nic dobrego nie prágnęłá, áni ſię wiákich Duchownych rzeczách kochałá, álc cokolwiek czyniłá dla ćiebie, áby nie byłá ukizowána od Chrześćian, że nie byłá Chrześćiáninem. Tedy rzekł Sędźia do niey: Co ty powiedasz o ſobie? Odpowiedźiałá: Zátwárdźiałe ſerce moie ieſt, á życzę tobie złego, á nic dobrego, ktory ieſteś Stworcá moim y Odkupićielem. Wszákże przymuszona prawdę powiem: Ia ieſtem iákoby nie donoszony płod ślepy y chromy pogardzáiąc roſkazaniem Oycowſkim. Dla tego Sąd moy, powiádá mi ſumnienie moie, áby mnie nálądowáłá w mękách, ktorych obyczáiow rádźim náśládowáłi ná źiemi. Co wyrzekłszy dussá z wielkim płáczem wyſzłá od oblicza Páńſkiego, á widzenie zniknęło. Ni końcu tego Obiawienia czytamy o Br. Algoćie, Pryorze Skáreńſkim, ktory był Mi ſtrzem w Teologiey, przez trzy láta będąc ślepy, y chorując ná kimeln szczęśliwie ſkon czył. Albowiem Swięta BRIGITTA mo dląc ſię zá nim áby przyſzedł do zdrowia ſię ſzłá w duchu odpowiedź: Ten ieſt gwiazdą iáſna, nie potrzebá áby zdrowiem ćieleſnym był zeſzpecona dussą; Iuż álbowiem walczy y ſkończył, y nic mu iuż nie doſtáie, tylko żeby był ukoronowány. A to będźie miał znák że od tey godźiny ulżá ſię mu boleśći ćieleſne, á dussá wszytká zápali ſię miłośćią moią.

Słowá CHRYSTVSOWE do Oblubienice.

Iáko Rodźice (náuczáiąc Synow ſwych w świetckich obyczáiech do nábyćia godności y świetckiey chwały) podobni ſą wężom, ktorzy żądłem ſwym, y trućizną dźieći karmią.

ROZDZIAŁ XXXII.

WIąż y ſamicá iego, gdy ſię łączą, á máią w náśieniu łączenia iad, y z przyrodzenia ich poczyna ſię iádowity wąż. Gdy ſię tedy pocznie wąż, nie może ſię ożywić tylko przez łáſkę moię; bo nic be ze mnie nie ieſt, áni może bydź, áni otrzymáć Duchá, tylko zá pomocą moią. A gdy ſię urodźi wąż, że mátká nie ma pierśi, ktorych by płod mogł záżywáć, zwinawſzy ſię położy ſię ná płodźie ſwoim, y ták mocno zágrzewa go, że ſię zdá iákoby ſię miáło záduśić, ktory płod czuiąc z wierzchu ćiepło zbytnie, á od ziemie zbytnie źimno, zá przyćiśnieniem potrzeby przykłáda uſtá do ziemie, y pomáluśku poczyna ziemię ſsáć y ieść. Potym ucząc go mátká chodźić, kole żądłem płod ſwoy w ogon, ktory gdy poczyna podnośić, kole powtore áby ſpuśćił; podobnym też ſpoſobem uczy głowy podnośić kolac żądłem, y grzbiet zgináć. Po tym mátká upátruie iákiego mieyſcá, gdźie ćiepło ſłoneczne ieſt nie mniey gorące, y tám z ſobą prowádźi płod ſwoy idąc przed nim pomáluśieńku áby ſię też náuczył chodźić, zá ktorą gdy przyidźie, y záſnie ná ćieple ſłonecznym, myśli ták mátká ſáma w ſobie: Płod moy ma iad ná złość, á dla tego potrzebá áby ſię náuczył kłoć, ále ieſzcze ſłábe ma żądło, ieśli mu poło że co twárdego, prędzey ſię złamie, á niżeli ſię przyzwyczái, y mocne będźie do kłocia. Dla tego mátká mądre máiąc ſtáránie o płodźie ſwoim, nayduie co miękkiego, á przyniozſzy kłádźie przed płodę ſwoi śpiącym. Po tym mocno tchnieniem ſwoim tchnąwſzy w uſzy iego, w zbudza go ták bárdzo przykro, ze iákoby od śiebie odſzedłſzy z onego wiátru, pocznie kłoć onę miękką rzecz, ktora przedeń po

łozyłá

kożyłá mátká, ná ktorey tak długo zá-
prawuię ſwoie żądło, záczym z cze-
ſtego kłoćia żądłem, ták mu ſtwár-
dnieie żądło, że po tym kole kámie-
nie, drzewá y naymocnieyſze rzeczy,
á ták wyćwiczywſzy ſwoy płod, opu-
ſzcza go mátká. Táki ieſt on czło-
wiek, ktorego ty znaſz; ieſt álbowiem
iáko płod wężowy, bo z oyçá wężá, y
ſámice wężowey urodził ſię: álbowiē
ći oboie zeſzli ſię z ſrogim iádem, to
ieſt z pychą, ktora bárdziey záſzkodzi-
łá duſzy, á niżeli ćiału iad máteryál-
ny. Sam álbowiē wąż gdy miał wiel-
ką chęć do wynieśienia ſię, y chćiwość
nie ugáſzona, zápalił ſię pożądliwo-
ścią do ſámice; ktora obaczywſzy go
bydź mądrego urodziwego, y ochot-
nego, zápałiła ſię równą miłośćią do
węża; dla tego że wſzelką pychą (po-
gárdziwſzy boiáźnią moią) złączyli
ſię z ſobą, y z iádowitego rodzáiu u-
rodzili węże: w ktorych naśienie (że
miłośierny ieſtem, y ſpráwiedliwość
ták wyćiągnęłá) dałem duſzę Boſtwē
moim ſtworzaną. Ale że mátká nie
ma pierśi Boſkiey miłośći, ktorymi
by karmiłá ſyná ſwego, dla tego zá-
grzewa go pod ſobą, to ieſt wychо-
wuie go do miłośći świetckiey, y noſi
go równo z zacnymi, prágnąc tego zu-
pełnym ſercem, áby mogł bydź poli-
czony między wielkie Pány, y pobu-
dzáiąc go żeby ſię ruſzał, ták mowi
do niego: kiedy byś miał ono Páńſtwo,
y Xięſtwo, á tákowa godność przyna-
leży tobie, y o táką godność maſz ſię
ſtárać. Tákowymi tedy ſłowy ſyn wę-
żow pobudzony od mátki, y do ziem-
ſkich rzeczy záplony, z zimną Boſkiey
miłośći, poczyna ziemſkich rzeczy prá-
gnąć, onych zázywáć, á zázywáiąc
bárdziey ſię do nich zápaláć. Po tym
áby ſię náuczył rucháć członkámi, y
podnośić głowy, kole go wogon má-
tká, kiedy náucza, y prowádzi do tego
żeby ſobie drugich pozyſkował, obie-
tnicámi, drugich żeby ſobie nábywał
łágodnymi ſłowy, y fráworámi, kiedy
roſkázuie żeby nie żáłował dobr, áby
był zwány dobry, niefolgować żywo-
towi, áby był zwány mężny, nie mieć
odpoczynku, áby było ſławne imię ie-
go: náucza też mátká ſyná czołgáć ſię,
y idąc przed nim, prowádzi go ná ćie-
płó ſłoneczne, kiedy żyiąc w pyſze, y
ſwowolnie pobudza go do podobnych
rzeczy; mowiąc mu oſobnie y iáwnie;
ták żył Oyćiec twoy, y przodkowie
twoi. Ták wielkich Panow przynależy
chodźić, wſtyd będźie ieśliby ś chćiał
bydź nád nich świątobliwſzy, ſromo-
tą ieśliby ś chćiał być nád nich pokor-
nieyſzy, ktorzy z łágodney mowy do-
ſtąpili faworu ludzkiego, y że ſię przy-
podobáli obyczáiom ich, doſtąpili
wielkiego Imienia. Tákim nápomi-
nániem ſyn wężowy powabiony, idźie
zá mátką z iednego grzechu do drugie-
go, áż przychodźi do ćieleſności, iáko
by ná upał ſłoneczny; gdźie gdy po-
cznie odpoczywáć, y ſmákowáć ſobie
gorącość ćieleſna, náten czás uczy go
mátká kąſáć, y kłoć. A że mátká u-
pátruie ſłábość iego w żądle, y niedo-
ſtátek w możności, y w ſiłách nie po-
tęgę, dla tego rádźi mu żeby w przod ná-
bywał rzeczy doczeſnych, ktore ſą
mnieyſzey wagi, żeby wſtępował ná-
niżſze godności, ktore rzeczy wſzy-
ſtkie zdádza ſie bydź ná początku mięk-
kie, y ſłodkie do nábyćia. Ktory ze-
zwoliwſzy ná iádowitą rádę, ſzárpie
podleyſzych, ktorzy nie máią ſtą ſiły,
żeby mu ſię ſprzećiwili, gdy im odbie-
ra co máią; innych ſzczypie, krzywdę
im czyniąc: innych nienáwiśćią ſiągą,
y żywotá pozbáwia. Po tym gdy ſię
zmoże złośći żądło, ná tych máłych,
nátchniony po wtore od Mátki poczy-
na wſtępować do wyżſzych, większym
zazdrośćić, zdrády zákłádáć, y pobu-
dzáć zwády ták bárdzo, że też y ná nay-
mocnieyſze rzeczy nie lęka ſię porwáć
żądłem ſwoim, to ieſt ná ukrzywdze-
nie Kośćiołá Swiętego, ieśliby ſię te-
mu z pilnośćią, y mądrze nie zábiegło.
Ná wykorzenienie záś złośći tego zą-
dłá niemáſz nic tylko iedno lekárſtwo,
to ieſt żeby był ućięty ięzyk wężowi,

á to będzie rzecz mądrych ludźi rozeznáć iáko ma bydź urznięty, y co iest zá ięzyk iego. Po tym ieszcze przydał Pan: iáko sukno bywa przebite, á nie boli go to, y iáko iábłko bywa obłupione, á ten ktory ie ma, żądney z tego obrázy nię ma: ták męká moiá iest w sercu tego wężá, bo nigdy iey z pilnośćią w sercu swoim nie uważa; álbowiem w przeyrzeniu pokłada wiárę swoię ták mowiąc: Jeśli mię PAN BOG przeyrzał ná potępienie, czemuż mam więcey prácować? ieśli zaś ná zbáwienie, śmádnie przyimię pokutę moię. Biádá onemu ieśliby się co prędzey nie poprawił, bo żaden dla przeyrzenia mego nie bywa potępion? Wiedz też że on wąż (to iest sámicá, Mátká tego) nie dostąpi czego głupie prágnie; ale áni synowi, áni rodzáiowi iey będźie się szczęściło, y owszem oná w gorzkości umrze, á pámiątká iey w zápomnieniu będźie.

***

PRZYDATEK.

SYN BOZY mowi: niechay tego z pilnością przestrzegáią, áby z rodzáiu sámicę, y węzá nie szukano wspomożenia y utwierdzenia Krolestwá, bo się iuż przybliżáią do sądu Bożego, á dni ich nie będą przedłużone. Po tym ináczey pokazał się CHRYSTVS tám mowiąc: wiedz zápewne, że tá Pánie dostąpi czego prágnie, áni synowiey nie będźie się szczęściło, áni się rozmnoży, áni pámiątká ich w rodzáiu y rodzáiu nie będźie.

BOG OCIEC powiáda SYNOWI, iáko on iest podobny *Oblubieńcowi, ktory ták bárdzo umiłował Oblubienicę swoię, ktora dla niey ukrzyżowány iest, oná záś rozmiłowáłá cudzołożniká, y zábitá Oblubieńcá. Y iáko (dusza przez Oblubienicę, łożnicá przez Kościoł, bramy łożnice, przez wolą, cudzołożnik záś przez roskoszy cielesne) znácza się, przepowiáda też o przyszłey Oblubienicy, ktora ma bydź poślubiona Chrystusowi.*

ROZDZIAŁ XXXIII.

BOG OCIEC mowi do SYNA: Ty podobny iest Oblubieńcowi, ktory sobie poślubił Oblubienicę śliczną w urodzie, y uczciwą w obyczáiách, y wprowádził ią do łożnice swoiey, y umiłował, iáko siebie samego. Ták ty SYNU moy: Ty poślubiłeś sobie Oblubienicę nową, kiedyś do dusz ludzkich ták bárdzo pałał miłością, żeś sámego siebie dał zá nich poszárpać, y ná krzyżu chciał ták okrutnie bydź rospięty. Tę wprowádziłeś do Kościołá twego Swiętego, ktory Krwią twoią poświęciłeś, iákoby nie iáką łoznicę: ále záprawdę Oblubienicá twoiá teraz stáłá się cudzołożnicą. Drzwi łożnice twoiey są zámknione, ná mieyscu leży cudzołożnicá złośliwa, ktora myśli ták sámá w sobie: Kiedy mąż moy zásnie, ná ten czás przećiwko niemu dobędę mieczá ostrego y zábiię go, bo mi się nie podoba. Co znáczy Oblubienicą? tylko Dusza ktorą krwią twoią odkupiłeś, ktoryć áczkolwiek nie mało iest, wszákże dla iedności wiáry, y miłości iedna się

moga

mogą názwáć, y wiele z tych teraz ſtáły ſię cudzołożnicámi, bo więcey miłuią świát, á niżeli ćiebie. Roſkoſzy cudzey ſzukáią, á nie twoiey, drzwi łożnice (to ieſt Kościołá) ſą zámknione. Co znácza drzwi? tylko wolą dobrą, przez ktorą do duſze wchodźi P. BOG, tá zámknionа ieſt iakoby nie máiąc żadnego ſkutku dobroći, á wolá twego nieprzyiáćielá wypełnia ſię. Albowiem co ſię kolwiek podoba, y wczymkolwiek ſię kocha ćiało, to ſobie zá roſkoſzną rzecz ma, to w uczciwości ma, to świętym y dobrym bydź przepowieda. Wolą tedy twoią ktora ieſt (że ludźie máią ćię miłowáćgoráco, prágnąc ćiebie roſtropnie, wſzytko dla ćiebie dáć rozſądnie) práwie że wſzytkim zámknionа ieſt, y zániedbána: Wſzákże y nie ktorzy, ktorzy pod czás drzwiámi do łożnice twoiey iáwnie wchodzą nie tą intencyą wchodzą, áby wolą twoię czynili, y żeby ćiebie zupełnym ſercem miłowáli, ále dla wſtydu ludzkiego żeby ſię nie zdáli bydź nie práwemi, áby ludźie o nich nie wiedźieli iákowemi ſą we wnątrz przed Pánem Bogiem: ták tedy źle zámknioną fortá łożnice twoiey, y więcey ſię kochaią w cudzołożniku, ániżeli w tobie. Myśla też ſami w ſobie, że gdy obnażywſzy ſię, będźieſz ſpał, zábiią ćię. Ná ten czás záiſte zdaſz ſię im bydź obnażony, kiedy ćiáłotwoie (ktore z nayczyſtſzych w nętrznośći Páńieńſkich wźiąłeś, wſzákże nie utráćiwſzy Boſtwá) widzą pod oſobą chlebá ná Ołtarzu, á nie widzą w nim nic możności Boſtwá twego, ále ćię rozumieią zá trochę chlebá, gdy záprawdę BOG ieſteś y Człowiek, ktorego oczy oglądáć nie mogą ćiemnośćiámi świátá zaślepione, ná ten czás też zdaſz ſię im że ſpiſz, kiedy ich zoſtáwuieſz bez karánia, y ták beſpiecznie wchodzą do łożnice twoiey, myśląc ták ſami w ſobie: Wnidę y wezmę Ciáło CHRYSTUSOWE iáko y drudzy, wſzákże iednák po przyięćiu będę czynił co mi ſię podoba. Cóż mi álbowiem záſzkodźi ieśli nie przyimę, y co mi zá pożytek przynieśie choć przyimę? Oto nędznicy przez tákie myśli, y przez tákową wolą zábiiáią ćię w ſercách ſwoich, ábyś nie krolował w nich choćiaż nieśmiertelny ieſteś, y ná wſzelkim mieyſcu przez możność Boſtwá twego. Ale że nie przynależy tobie Synu moy, ábyś miał bydź bez Oblubienice, á Oblubienicę maſz mieć czyſtą, przetoż poſzlę przyiáćioły moie, ktorzy ći wezmą Oblubienicę nową, vrodźiwą ná poyrzeniu, uczćiwą w obyczáiách, roſkoſzną w dotknieniu, y żeby ią wprowádźili do łożnice twoiey. Ci tedy Przyiáćiele moi będą ták prędcy, iáko ptacy latáiące, bo Duch moy ze mną ſamym poprowádźi ich; będą y mocni iáko y oni, przed ktorych rękámá mur ſię rozſypuie: będą y śmieli, iáko y oni, ktorzy ſię nie boią śmierći, y gotowi dáć żywot, ći przyprowádzą do ćiebie Oblubienicę nową, to ieſt Duſze Wybránych moich zaydą przećiwko tobie z wielką cźćią y ozdobą, z wielkim nabożeńſtwem y miłośćią, z pracą męzką, y dotrwániem mocnym. Ja ieſtem on (ktory mowię teraz) ktory przy Iordanie, y ná gorze wołałem: Ten ieſt Syn moy naymiłſzy, ſłowá moie prędko wypełnią ſię.

MATKA BOZA obiaśnia Oblubienicy przez podobieńſtwo, *Jáko ſłowá tey Xięgi ſámá Pánná uprośiłá od Syná, ná żądánie wßytkich wybránych świátá, ktore ſłowá obiecuią przeklęćtwo pyßnym, á miłośierdźie pokornym. Zámykáią ſię też ſłowá, w ktorych bywa dána moc pewnym oſobom, wymiátáć*

Mm *diabel-*

diabelſtwá, y zgadzáć nie zgodnych, oſobliwie Krolom Fráncyey, y Angliey.

ROZDZIAŁ XXXIV.

PANNA MARYA powieda: Syn moy podobny ieſt Krolowi, ktory miał miáſto, w ktorym było ſiedmdźieſiąt Xiązat, á w kázdęğ pánowániu nie był tylko ieden wierny Krolowi. Tedy oni wierni widząc że nieczego inſzego oczekiwáli zdraycy, tylko ſmierći, y potępienia, piſali do nieiákiey Pániy dobrze znáiomey Krolowi, proſząc iey áby ſię przyczyniłá zá niemi, y żeby powiedziáłá Krolowi, áby napiſał do nich ſłowá nápomnienia ſwego, zá ktoremi by ſię upámiętáli od uporu ſwego. Ktora opowiedziawſzy Krolowi o onych zdraycách. Odpowiedział iey Krol: nic inſzego im nie doſtáie, tylko ſmierći y godni iey ſą: iednákże dla proſby twoiey nápiſzę im dwie ſłowá: W pierwſzym tedy ſłowie ſą trzy rzeczy: naprzod potępienie, ktore záſłużyli: Druga uboſtwo: w trzećim ſłowie záwſtydzenię, y zelzenie, ktorych godni ſą zá ſwoie ſpráwy. Drugie ſłowo ieſt iz wſzelki, ktory by ſię upokorzył, będzie miał łáſkę, y będzie żył. Gdy tedy ten liſt (máiący w ſobie te dwie ſłowá) przyſzedł do onych zdraycow, rzekli niektorzy z nich: my ieſteśmy ták mocni iáko y Krol, á przeto będziemy ſię bronić. Drudzy záś rzekli: nie dbamy nic ná ſmierć, áni ná żywot, co będzie, to będzie, nic nie dbamy. Inſi záś mowili: fałſz to ieſt cośmy ſłyſzeli, y zmyſlona rzecz, bo tę liſt z uſt Krolewſkich niewyſzedł. Uſłyſzawſzy tedy tákowe odpowiedzi, piſáli oni wierni po wroce do przerzeczoney Pániy, dobrze Krolowi znáiomey, wrę ſłowá: nie wierzą ći zdraycy Krolewſkim ſłowom, áni náſzym, przeto proś Krolá (áby tym ſnádniey wierzyli) niechay im poſle iáki oſobliwy znák, zá czymby uwierzyli, że liſt z uſt Krolewſkich wyſzedł. Co uſłyſzawſzy Krol rzekł: dwie rzeczy oſobliwe przyna-leżą do Krolá, to ieſt koroná, y tarcz Krolewſkiey korony żaden nie może nośić tylko Krol; tarcz záś Krolewſka uſpokaia niezgodliwe; dla tego te dwie rzeczy poſle im, áż ſnadź uwierzą ſłowom moim, y od złośći ſię ſwey na-wroce. Ten Krol nikogo inſzego nie znáczy tylko Syná mego, ktory ieſt Krolem chwały SYN BOZY. Ten ma Miáſto, to ieſt świát, w ktorym ſiedm-dźieſiąt ieſt ięzykow, iákoby ſiedm-dźieſiąt Pánowánia, á w kázdym ię-zyku ieden przyiaćiel Syná mego ieſt, to ieſt żadnęğ ięzyká nie máſz, w ktorym by ſię nie náydowáły przyiaćiele Syná mego, ktorzy ſię znáczą wiednym dla iedności wiáry, y miłości. Ja záś ieſtem oná Páni dobrze znáioma Krolowi, y do mnie przyiaćiele moi (widząc nędzę przychodzącą ná świát) poſłáli proſby ſwoie proſząc ábym Syná mego záhámowáłá przeciwko świátu rozgniewáne-go, ktory proſbámi memi, y Swiętych moich zmiękczony poſłał świátu ſło-wá uſt ſwoich od wieku przeyrzáne: á ná większa wiárę żeby nie rozumiano, áby miáły bydź zmyſlone, upro-ſiłám ná znák koronę, y tarcz Krolewſka. Koroná dla mocy, ktora będzie dána iednemu przeciw duchom nie-czyſtym, tarcz dla ſprawy pokoiu, ktora będzie dána drugiemu, to ieſt ro-zrożnienie ſerc odnawiáć w iedno ſer-ce, y z obopolną miłość. Słowá te Syná mego nic nie ſą, tylko iákoby dwie ſłowie, bo we wſzytkich onych nie ſą inſze, tylko te dwie, to ieſt prze-kleſtwo na záwárdziałych, á miło-ſierdzie ná upokorzonych. To wyrze-kłſzy, Syn mowił do Mátki: Błogoſła-wiona ty bądź, ty ieſteś iáko mátká o-ná, ktora bywa poſłána áby wzięła ſy-nowi ſwemu żonę: ták ia poſyłam ćiebie

ćiebie do przyiáćioł moich, ktorzy duſze wybránych moich przyłaczáią do mnie w małżeńſtwo duchowne, iákie przynależy BOGU. Więc dla wielkiego miłośierdźia y miłości, ktorą ták gorąco miłuieſz duſze, dáię ći zwierzchność nád oną koronę, y tarczą, że nie tylko dwiemá, ále y inſzym, ktorymbyś chćiáłá, możeſz dáć; ty álbowiem ieſteś pełná miłośierdźia, á dla tego wſzelkie miłośierdźie ćiągnieſz, ode mnie do grzeſznikow. Błogoſłáwiony niechay będźie on, ktorybykolwiek tobie ſłużył, bo nie będźie opuſzczony áni przyśmierći, áni w żyćiu. Po tym mowiłá Mátká do Oblubienicy: Nápiſano ieſt że Jan Krzćićiel uprzedźił oblicznoſć Syná mego, ktorego nie wſzyſcy widźieli, bo był ná puſzczy: ták ia przed ſtráſznym ſądem Syná mego przyſzłym uprzedzam z miłośiedziem moim; dla tego ode mnie powiedz onemu, ktory ma koronę, że ilekroć uczułby gorącoſć Syná mego w ſobie nád opętánymi, niechay czyta te ſłowá: BOZE OYCZE! ktory ieſteś z Synem y z Duchem Swiętym Stworcá wſzytkich rzeczy, y Sędźia tych, ktore ſię ſtáły, ktory poſłał Błogoſłáwionego Syná ſwego z ſámym ſobą we wnętrznośćiách MARYEY Pánny dla náſzego zbawienia. Roſkázuię tobie nieczyſty duchu, ábyś dla chwały iego, y dla przyczyny Pánny MARYEY wyſzedł z tego ſtworzenia Bożego, w Imię tego, ktory ſię národził z Pánny, JEZUS CHRYSTUS ieden BOG, ktory ieſt OYCIEC y SYN y DVCH Swięty. Potym powie ſię drugiemu z ſtrony moiey, ktory ma tarcz, ty częſtokroć poſyłałeś mię, iáko poſłá twego do Páná BOGA, y proſiłám Syná mego zá toba. Teraz tedy ia ćiebie proſzę ábyś był poſłem moim do naywyżſzey Głowy Kościołá, bo choćby tám ſiedźiáł y Lucyper; ſłowá Syná mego według woli iego wypełnią ſię. A gdy przyidźie do Fráncycy zgromádziwſzy przed ſię Xiążętá przy Audiencycy niechay im powie te ſłowá: BOG ktory ieſt z Oycem y z Duchem Swiętym, Stworcá wſzytkich rzeczy, y tych ktore ſię ſtáły, ktory raczył wſtąpić we wnętrznośći Pánieńſkie, y z iednoczyć Boſtwo ſwoie z Człowieczeńſtwem, wſzákże nie oddaláiąc ſię nic od Boſtwá: ktory przywiązał ták miłość ſwoię do człowieká, że gdy obaczył włocznią y oſtre gwoździe, y wſzytkie inſtrumentá śmierći przed ſobą, bárdźiey chćiał śmierć y wſzytkie inſtrumentá śmierći znieść, wſzytkie ſtáwy okrutnie zránić, Ręce y Nogi przebić, ániżeli miłość do człowieká przywiązáną opuśćić. On was dla ſwoiey okrutney męki, y śmierći niechay złączy w ieden ſerce, ktorzy do tego cząſu byliśćie w rożności. Po tym iáko DVCH Swięty náuczy go, niechay im przepowie męki piekielne, weſele ſprawiedliwych, y nagrodę niepráwych.

CHRYSTVS pokázuie Oblubienicy, iáko duſzá iednego *Zakonniká czyśćiłá ſię w żywoćie przez choroby ćieleſne, y pokázowałá ſię iego. Chwałá pod oſobą gwiazdy przed śmiercią. A iáko duſzá drugiego Zakonniká inſza iuż potępiona byłá oczekiwána od dźiewiąćiu czártow przed xiążęćiem czártowſkim. I kłádźie ſię tu przyczyná czemu złych Zakonnikow Pan BOG znoſi.*

ROZDZIAŁ XXXV.

SYN BOZY rozn awiał z Oblubienicą: widźiáłáś duſzę onego Zakonniká

zmárłego pod oſobą gwiazdy, y ſłuſznie, bo tenże zá żywotá ſwego, ták iáſny y gorący był, iáko gwiazdá, bo mię nád wſzelkie ſtworzenie miłował, żył w záchowániu przedśięwzięćia ſwego. Tá też Duſzá pokázywáłá ſię tobie przed śmiercią wſtanie onym, wktorym ná on czás byłá, kiedy pokázywáłá ſię tobie, á to było kiedy oná przyſzłá do oſtátniego kreſu życia ſwego, y kiedy znáki choroby, pokázuiące śmierć przychodźiły. Tá tedy gdy do oſtátniego kreſu przybliżáłá ſię, przyſzłá do czyſcá, á ten czyśćiec było ćiáło iey, gdźie ſię czyśćiłá boleśćiámi y chorobámi. A dla tego iákowa gwiazdá w náczyniu otwárzym pokázywáłá ſię tobie, á to było że pałáłá miłośćią moią, y dla tego teraz ieſt we mnie, á ia wniey. Bo iáko gwiazdá gdy by przyſzłá ná hoynieyſze y iáśnieyſze świátło nie znáć by iey było, ták on teraz we mnie záwárty ieſt, á ia w nim, y będźie ſię weſelił z Chwały oney nie wypowiedźiáney, ktorá ſię nigdy nie ſkończy. Gdy tedy byłá w Czyſcu ſwoim taką miłośćią ieſzcze w ten czás gorzáłá do mnie onágwiazdá, á ia do niey, że oney ćiężkość bolu ćieleſnego poczytáłá ſobie zá máłą, ktorey rádość w ućiſku ſię począłá, á ná wiekuiſte weſele wzroſłá. Co czárt obaczywſzy, y wniey iákie práwo chcąc ználeść dla miłośći, ktorą oná Duſzá do mnie miáłá, z chęćią opuśćiłby inſze duſze dla niey. Inſza też Duſzá pokázywáłá ſię tobie, ktorey czárt dźiewiąćią práw doſtał, ktorey ſąd że pokazałem pierwey tobie, przeto teraz męki iey chcę ći pokazáć, co ſię przed Bogiem we mgnieniu 'oká ſtáło, wſzákże to ćieleśnie bez przewłoki nie może ſię wypowiedźieć y wyſłuchać. Duſzá tedy iego gdy przyſzłá ná mękę, záraz ſiedm czártow zábiegło iey przed Xiążęćiem ſwoim ták mowiąc: tá duſzá do práwá náſzego należy. Naprzod czárt pychy mowił: Oná ieſt moiá, bo żadnego nie rozumiáłá rownego bydź ſobie, y nád wſzytkiemi chćiáłá bydź, iáko y ia: Drugi czárt chćiwośći rzekł; tá nigdy nápełnić y náſyćić ſię nie mogłá, iáko y ia, á dla tego moiá ieſt: Trzeći czárt niepoſłuſzeńſtwá mowił: ta przywiązána byłá do poſłuſzeńſtwá y do ćwiczenia, ále we wſzytkim nie poſłuſzna byłá BOGU, á poſłuſzna ćiáłu, á dla tego moiá ieſt. Czwarty czárt obżárſtwá rzekł: tá czáſow zákazánych iedząc y piiąc iákom ia iey rádźił wykraczáłá, y nie chćiáłá ſię wſtrzymywáć, dla tego moiá ieſt. Piąty czárt próżney chwały rzekł; tá śpiewáłá dla próżney chwały, á gdy pod czás ſpuſzczał ſię iey głos y nie kczemniał, ná ten czás ia podwyzſzałem go wzgorę, y przybiegłſzy z weſelem, wſpomagałem ią: Szoſty czárt własności mowił; Miáłá bydź ubogá ná świećie, y nic nie mieć ſwego własnego, ále on przeciwnym ſpoſobem iáko mrowká, co mogł mieć zgromadzał, y nád wiádomość przełożonego ſwego zázywał, dla tego moiá ieſt. Siodmy czárt pogárdá Zakonu ſwego, mowił; On z Zakonnego poſtánowienia powinien był do záchowánia we wſzytkich ſpráwách ſwoich poſtánowione cźáſy záchować, ále on przeciwnym ſpoſobem czynił, bo wſzytkie rzeczy miał nie porządne; pił álbowiem y iadł kiedy chćiał ſpał, y nie ſpał, y mowił kiedy ſię mu podobáło, y wſzytko nie według poſtánowienia Zakonnego ſpráwował, á dla tego moiá ieſt. Tedy Xiążę czártowſkie iakoby ná przykład pokázuiąc mowił: ty duchu pychy ześ go opánował zwierzchu y we wnątrz, dla tego wnidź weń, y ściśniy go ták mocno, iáko duchowne rzeczy, gdy by podobna rzecz byłá żeby mieli członki, y gdyby ſię mięſzáli z ćieleſnemi, á ściśniy ták okrutnie, żeby mozg wyſzedł z oczemá, y ſzpik z kośći, y áby ſię wſzytkie członki porwáły. Do drugiego duchá chćiwośći rzekł: ty miałeś go wedle woli twoiey, á nigdy ſię nie mogł nayćić, dla tego wnidź

weń

wen wogniu gorſzym nád iad, y wroſpuſzczonym ołowiu, á roſpalali go ták okrutnie, że iáko wino wſzedłſzy wiákie naczynie, nápełnia wſzytkie mieyſcá, ták ogień twoy iádowity w roſpalonym ołowiu niechay wnidźie we wſzytkie członki iego, y niechay w nich gore bez końcá. Do trzećiego Duchá nie poſłuſzeńſtwá rzekł: tyś go opánował we wſzytkich rzeczách ktore były przećiw iego profeſſyey, y więcey tobie był poſłuſzny, á nizeli BOGU ſwemu, wnidźże tedy weń, iáko miecz bárdzo oſtry, y ták ſię z nim mocno zetrzyi, nie inaczey tylko iákoby miecz był wrázony w ſerce, ktoryby áni ná tę, áni ná ową ſtronę nie mogł wyniść, ále nie ruchomy będąc, męczył by nie znośnie. Do czwartego duchá obżárſtwá rzekł: Tobie zezwalał ná wſelką niepowśćiągliwość, dla tego kaſay go zębámi ſwemi, y rozſzárpay ſerce iego, y każdy z Duchow wzwyż miánowánych (to ieſt pychy, chćiwości, niepoſłuſzeńſtwá y obżárſtwá) iednę część ſercá iego ták niechay trzyma, á trzymáiąc ták niechay męczy, áby záwſze było dárte, á nigdy nie zdárte. Do piątego Duchá, to ieſt prożney chwały mowił, wnidź weń, á nigdy nie dáy mu pokoiu, miáſto ſpiewánia, z uſz iego nigdy nic inſzego niechay nie wychodźi, tylko biádá, biádá, wſzelkie weſele y roſkoſz ktorey ná świećie ſzukał, niechay mu ſię obroći w płácz, y wiekuiſtą nędzę. Do ſzoſtego záś Duchá własności rzekł: Wnidź weń, y trap go gorzkoścą. y oddal od niego wſzytkie roſkoſzy ktorych prágnął, á miáſto nich niewypowiedźiáne záwſtydzenie y potępienie nie poięte, do tego wſtyd wieczny będźie miał. Do ſiodmego Duchá pogárdy rzekł: że wſzytkie ſwo ie czáſy nieporządne miał, dla tego ieden czás przyidźie nań (ktory nigdy ſię nie ſkończy) w ktorym zimno y gorąco będźie cierpiał bez końcá. Zá tym we mgnieniu oká przed Xiążęćiem czárnowſkim dwáyźli duchowie pokazáli ſię ták mowiąc, y my też mamy część w tey duſzy: Pierwſzy rzekł: Ten był Káplánem, á nieiáko Káplan żył, dla tego moia część ieſt w nim. Drugi rzekł: On miał nie iáki fundámentná głowie ſwoiey, ná ktorym koroná chwały ſtáć miáłá, y tey nie miał, dla tego moy ieſt. Odpowiedźiał Xiążę: Zá zacne imię Káplánſkie, niechay mu będźie odmienione, á niech go názywáia ſzátánem: Miáſto Korony chwały, ktorą pogárdźił, niech mu będźie włożone náśmiewiſko przeklęctwá, y pogárdá wiekuiſta. Po tym mowił Pan do Oblubienice: Oto Oblubienico moiá, iákowa nagrodá, y iák rozna. Obiedwie te duſzy były iednego Zakonu, ále w nagrodźie názbyt nie rownie: Iżáli ty wieſz ná co ia tobie pokázuię? Záprawdę powiedam tobie, że ludźie tego Zakonu dáleko ſię oddalili ode mnie, iáko z tego przykłádu będźieſz mogłá rozumieć. Ia ieſtem podobny Goſpodarzowi, ktory ſobie wziął robotnikow, ktorym złećił motykę ná kopánie źiemie, y miotłę ná wymiećienie tey źiemie, do tego náczynia do wynoſzenia. Wſzákże oni robotnicy pogárdźiwſzy roſkazániem Páńſkim, odnieśli one náczynia Pánu ſwemu, y rzekli: Motyká ná zbyt tępa ieſt, á źiemiá twarda bárdzo, dla tego nie możemy prácować o koło niey: Miotłá ćienka, y nie może pogárnąć źiemie. Náczynie záś bárdzo ćięſzkie, dla tego do noſzenia bárdzo názbyt przykre. Ták mi wyrządźáią ći Zakonnicy; ia álbowiem dałem im iáko robotnikom iákim motykę, to ieſt dałem im zwierzchność ná przepowiedánie ſłowá moiego, y moc przekopywáć ſercá źimne, boiáźnią moią. Ale tę motykę teraz odrzucáią, y biorą nową, bo ſłowá moie, y náuki moie obracáią ná ulżenie ćiáłu, áby ſię podobáli ludźiom, y pomnożyli ſię w bogáctwách, powiedáiąc że ſercá ludzkie teraz twárde ſą; á ſłowá Páńſkie nie bárdzo oſtre do wzbudzenia nabożeńſtwá, y dla tego

łágodne słowá, y rzeczy przepowiedáią ludźiom, sprawiedliwość moię zákrywáią, grzechow nie strofuią, záczym bespieczńie leżą w grzechách słuchacze, y niedbále pokutuią. Po wtore dałem im miotłę, ktora żeby wymiatáli ziemię, to iest żeby się w pokorze y ubostwie kochali. Ale tá im się zda bárdzo słába, mowią álbowiem ieślibyśmy nie chćieli mieć, zkądże będźiemy żyć: Ieślibyśmy názbyt byli pokorni, kto nas do siebie przygárnie? y ták fałszywą ufnością oszukáni, ták dalece, że teraz inszych w pyśze przechodzą, im nád inszych mieliby bydź pokornieyszymi. Ia też dałem im iákoby naczynie do noszenia ziemie, to iest áby mieli powściągliwość od roskoszy cielesnych. Ale to pod nogi moie porzućili, mowiąc: Ieśli w tákiey pracy, iáko Oycowie żyli, chcemy żyć, ustániemy, y w tákiey powściągliwości od wszytkich zostániemy wzgárdzeni, ieśli w tákiey ścisłości nie przemożemy: y ták wszytkie Zakonne Dobrá są im przykre, á to co się im podoba czynią. Coż ia tedy mám czynić, ktorego naczynia porzucáia, y z pracą się wymawiáia. Wszákże powiem im, Zyćie wedle woley wászey, robćie robotę wászę własną, y znaydźiećie pożytek wász: Mieycie część świetecką, zá część wiekuistą, bogáctwá świetekie, y przyiaźń iego, zá wiekuistą: roskosz świetecką zá słodkość, ktora się nigdy nie skończy. Ja przysięgam w prawdźie mowiey, iż (gdy bym nie czynił dla dwoch rzeczy, dla ktorych ich ćierpię) áni ieden dom ich stałby więcey. Pierwsza, iest Mátki przyczyna, ktora z Pátronem ich bez przestánku się modli: Druga iest sprawiedliwość moiá, bo áczkolwiek dla złości ich nie powinienem im żádnego miłośierdźia czynić, wszákże dla ofiárowánia dárow, krore mi się podobáią, ćierpię ich. Oni álbowiem są iáko náczynia, ktorymi inszym pożytek przynoszą, álbowiem z ich przepowiedánia, y śpiewánia; pod czas drudzy pomnażáią się w cnotách, y w nabożeństwie, y okázywą biorą do dobrego pożytku, ále sámi siebie w piekielną głębokość wrzucáią, bo służą iáko słudzy dla zysku, á nie dla wiecznego. Záprawdę słudzy są, á bárdzo się máło inszych z nayduie, á ták máło, że záledwie ieden znayduie się we stu.

OBIASNIENIE.

Pokazáł się dussá przybráná w sakáplerz, á dźiwnie má wszytkich człowiekách zeszpecona. Tedy CHRYSTVS rzekł: Nie iáki lud słyszac że Synowie Izráelscy nyszędzie mieli zwyćięstwo, boiąc się tedy, aby nie byli pod moc ich, posłali posły swoie maiące stare obuwie na nogách swych, y chleb spleśniały w torbách, dáby się tym událi, że byli zdálekich krájow. Czego oni doznawszy obrocili ich na wieczną służbę. Ták wiele Zakonnikow (zmyślaiąc że nie są, y służąc świátu pod płaszczem Zakonności) bywáią wyrzuceni od mego wiekuistego dźiedźictwá. Z tákowych ten iest, ktorego dussę czárt dźieniáca praw trzyma: Pierwszy iest, że podnosząc się w pychę wynosi się nád inszych, pokázuiąc się bydź Profissorem cnot, gdy iest występkow pełen: Wtore iest, że prágnie onych rzeczy, ktore widźi, nie kontentuiąc się potrzebámi: Trzećie iest, że w tym iest posłuszny, co mu lubo, á co nie, álbo czyni przez niewoli, álbo szuka okázyey schronić się: Czwarte iest, że się kochał w niestrzemięźliwości iáko towárzysz onych, o ktorych powiedáio, że Bogiem ich iest brzuch: Piąte iest że szuka chwały od ludźi, á nie od BOGA dla tego przepowieda wysokie rzeczy, śpiewa wdźięcznie, y czyni coś osobliwego: Szoste iest, że się chełpi z zbytkow, y hábitem cudzoźiemskim, ktorego własność miáłá by bydź samo prawdźiwe ubostwo: Siodme iest, że żadnych nie záchowuie czasow, ále się przynuie wedle nádgetości ciáłá swego: Osme iest, że bez wstydu, y z przetárym czołem przyśle pnie do Ołtarza mego poświęcaiąc, y rozgrzeszáiąc inszych, á sam godźien zwi

c záma,

zánia, y nágánienia: Dźiewięte ieſt, że niegodne noſi znák chwały ná głowie ſwoiey, ſprzyśiągłszy ſię z nieprzyiáćielem moim; dla tego ieśli ſię nie poprawi, nie vydźie ſprawiedliwośći moiey. Odpowiedźiáłá oná: O Pánie moy! On odprawuie Mſſe Swięte y káże, á kazánie iego podoba ſię wielom, iżáliż to może bydź tylko z Duchá twego S.? Ktorey BOG rzekł: Ieſt z Duchá mego, ále kiedy on nie ta miłośćia, áni umyſłem przepowieda, iáko prawdźiwy Kaznodźieiá przepowiedáć ma, áni idźie zá ſkutkiem przepowiedánia; Záczym duch złośliwy ſprawnie to w nim, że żnie ſłomę, y ſśie ogon węzowy, dla tego ſzuka kwiátow ginących. Tedy ona rzekłá: O Pánie! nie rozumiem co ſię to mowi, dla tego Pánie moy racz mi wytłumáczyć, co to znáczy: ktorey Pan rzekł: On ná ten czás żuie ſłomę, kiedy mu nie ſmákuie on chleb wieczny, kiedy nie wchodźi w ſerce Bozka mądrość, ktora mowi; podźćie do mnie pokorni, á ia was ochłodzę: ná ten czás też ſśie ogon węzowy, kiedy mu nie ſmákuie napoy Boſkiego wyrozumienia, ále chytrość czartonſką, ktora powiáda idźćie, á będą otworzone oczy wáſze. Ná ten czás też ſzuka kwiátow ginących, kiedy ſię nie ſtára o pożytek wiekuiſtey ſłodkośći, ále uſtawicznie ma w uśćiech ſłowá świetckie, y ſłowa cieleſne.

§§

CHRYSTVS obiáwia Oblubienicy, iako dla trzech rzeczy *Dobrych (ktore były w ſercách prożnych y nayczyſtßych Apoſtolſkich) był zeſłány ná nich troiáki Duch Swięty, y iáko w ludźie pełne chćiwośći, pożądliwośći y pychy, nie wchodźi DUCH Swięty, y że CHRYSTVS chce naprzod wino ſwoie (to ieſt ſłowá tey Xięgi) podáć przyiáćiołom ſwoim, ktorzy one będą opowiádáć inßym.*

ROZDZIAŁ XXXVI.

JA ktory mowię z tobą ieſtem on, ktory tákowego dniá, iáko dźiśia poſłałem DVCHA mego Swiętego ná Ucznię moie, ktory przyſzedł do nich troiáko. Naprzod iako ſtrumień: po wtore iáko ogień: po trzećie w poſtáći ięzykow. Przyſzedł tedy do nich przez drzwi záknione, bo ſámi byli y że troiákie dobrá mieli. Naprzod álbowiem mieli wſzelką wolą záchować czyſtość, y wſtrzemięźliwość we wſzelákich rzeczách: Po wtore, mieli pokorę naprzednieyſzą: Po trzećie wſzytkie żądze do Páná BOGA, bo nic inſzego nie prágnęli tylko ſámego BOGA. Ci byli iáko naczynia troie czyſte, ále prożne, dla tego przyſzedł Duch Swięty, y nápełnił ich. Przyſzedł álbowiem iáko ſtrumień, bo wſzytkie żyły, y wſzyſtkie członki ich roſkoſzą Boſką, y poćiechą nápełnił. Przyſzedł iáko ogień, bo gorąćośćią Boſkiey miłośći ták zápálił ſercá ich, że nic nie miłowáli tylko Páná BOGA, y nic ſię nie bali tylko iego ſámego: Po trzećie, przyſzedł w poſtáći ięzykow, bo iáko ięzyk ieſt w uśćiech, wſzákże nie ſzkodźi uſtom, ále tym więcey pomocny ieſt do mowy: ták DUCH Swięty we wnątrz w duſzy ich był, zá ktorym niczego nie prágnęli, tylko mnie ſámego, ktorym ich w Boſkiey mądrośći wymownymi uczynił, zá ktorego mocą iáko ięzykiem wſzelką prawdę opowiádáli. Dla tego że te naczynia prożne były dla żądze, ſłuſzna rzecz była, żeby do nich przyſzedł DVCH Swięty. Albowiem do tych nie może wniść, ktorzy nápełnieni ſą; ktorzyż tedy nápełnieni ſą? tylko ći, ktorzy wſelkiego grzechu, y złey żądze pełni ſą: oni álbowiē ſą iáko troie naczynia złośliwe.

Pierwsze iest pełne iákoby smrodliwey gnoiu ludzkiego, ktorego dla nieznośnego smrodu, żaden nie może wcháć: drugie iest iákoby nikczemnego plugástwá. pełne, ktorego żaden dla gorzkości kosztować nie może: trzećie nápełnione iest iákoby zepsowáną krwią y ropą, ná ktore żaden nie może pátrzáć dla brzydkości. Tákżli pełni są świeckicy pychy, y chciwości, ktorzy śmierdzą przed oblicznością może ia, y Swiętych moich gorzey ániżeli gnoy ludzki. Coż są doczesne rzeczy wszystkie, tylko gnoy smrodliwy? w tym smrodliwym gnoiu prędko ginącym nędznicy kochaią się, w ktorym naczyniu iest zbytnia pożądliwość, y niewstrzemięźliwość we wszytkich członkách; á tá mnie iest gorzka do kosztowánia iáko plugástwo; álbowiem nie będę mogł znieść tákich, á daleko mniey przez łáskę moię wnisć do nich. Albowiem iáko ia mam (bywszy prawdźiwa czystość) wnisć do ták sprosnych? iáko ia ogień prawdziwy miłością mam ich zápalić? ktorych ták zły ogień pożądliwości zápala. Trzećia iest pychá y nádętość ich, oná álbowiem iest iako krew zepsowána y ropá, oná iest ktora człowieká w dobrych rzeczách psuie we wnątrz y z wierzchu, oddaia łáskę dáną od P. Bogá, y czyni człowieká brzydkiego Pánu BOGU y Bliźniemu, ktoryby tedy ták był nápełniony łáską Duchá Swiętego? nie może bydz nápełniony Ja zaś iestem iáko Człowiek máiący wino przedáyne, ktore gdy chce dawáć do napoiu, dáie naprzod przyiaćiołom swoim, y towárzyszom do kosztowánia; potym posyła swoich miásto podwoyskich, áby obwołáli że kosztowáliśmy winá, ktore dobre iest: wszyscy tedy ktorzy chcą niechay przychodzą: tákia mam wino bárdzo dobre, to iest słodkość, ktora iest niewypowiedźiána; tey ia nie krorym towárzyszō moim dawał kosztowáć ktorzy słuchali słow moich, ktore zuśt moich pochodzą. Miedzy tymi woźnymi ktorzy winá kosztowáli, był tē ktory do mnie dźisia przyszedł, máiąc iákoby troie naczynia do nápełnienia. Przyszedł álbowiē máiąc wolą wstrzymáć się od wszelkiey prożności, wolądo wszelkiey pokory, żądzą do wszystkiego co by mi się podobáło: dla tēż nápełniłē naczynia ięg dźisia. Naprzod álbowiē będzie do duchownych rzeczy w mądrości iáśnieyszy do wyrozumienia, y sposobnieyszy do rozmyślánia, ániżeli pierwey; po wtore nápełnił go miłością moią, w ktorey goretszy będzie ániżeli pierwey do wszelkiego dobrá: po trzećie dałem mu boiáźń uważnieyszą, to iest, żeby się niczego nie bał tylko mnie, y co się mnie podoba. Dla tego áby też insżym obwołáć umiał słodkość winá mego niechay słucha słow moich, ktore iá powiedźiałem, y ktore nápisáne są, że usłyszawszy miłość moię y sprawiedliwość, tym więcey niechay będźie w wołániu pilnieyszy, im pilniey winá słodkości kosztuie.

OBIASNIENIE.

TEn Brát zá Swięto BRYGITTĄ chodźił do Swiętego Jákobá Grobu, ktory w duchu widźiał Swięto Brygittę iákoby śiedmią koron ukoronowaną, y widźiał Słońce nyzyko z czerniáłe, ktory záśpiewawszy się słyszał głos iáśnie wołaiący: Słońce to zácmione znaczy Xiążęcia śiemie wászey, ktory iáko Słońce świecił, będźie wzgardzony przez náźwisko ludzkie, á białogłową ná ktorą widźisz, będźie miałá głos śiedmiorákiey łáski Bożey, ktory głos znaczy śiedm koron ktore widźiał, á to będźie tobie znák, że będźiesz uzdrowiony od choroby y wrocisz się do swoich, y będźiesz podwyższony na wyższy stopień, ktory wrocisz się został Opatem pełnią z cnoty w cnoty

Słowá

Słowá PANNY Nayświętſzey do Oblubienicy.

Jáko Pánná Nayświętſſa od czworákiego ludźi rodzáiu bywa pozdrowiona, to ieſt od prawdźiwych Przyiaćioł ſwych z miłości, á od drugich z boiáźnieli męki, á od inſſych áby ſię z bogáćili, od inſſych też obłudnikow w nádźieię dumną odpuſczenia. Pierwſſym dwom nagroda Duchowna, trzećim doczeſna ieſt, á czwarći obrzydliwi ſą.

ROZDZIAŁ XXXVII.

PANNA MARYA powiáda: czworáki ieſt rodzay ludzki, ktorzy mię pozdrawiáią: pierwſi ſą, ktorzy wſzelką wolą ſwoię, y ſumnienie ſwoie porzucáią w ręce moie, i cokolwiek czynią to wſzytko dla czći moiey, tych pozdrowienie ieſt mi iáko napoy naywdźięcznieyſzy. Drudzy ſą ktorzy ſię boią karánia, y dla boiáźni ſtrzegą ſię grzechu, tym ia dáię umnieyſzenie złey boiáźni, y pomnożenie prawdźiwey miłośći y umićierności, z ktoreyby ſię uczyli mądrze Páná Bogá miłować, ieśliby w chwale moiey do końcá trwáli. Trzeći ſą ktorzy doſyć wynoſzą ſławę moię; ále nie zadnym inſzym umyſłem y chućią, tylko żeby część doczeſna, y pożytek przemiiáiący ztąd mieli; y dla tego iáko Pan, ktoremu iáki dar kto poſyła, y on odſyła zárowno nie co dáruiącemu: ták y ia że oni o doczeſne rzeczy proſzą, áni żadney rzeczy droższey nie prágną; dla tego daię im co chcą, y nágradzam im ná tym świećie: Czwarći ſą ktorzy pokázuią ſię bydź dobrymi, wſzákże kochaią ſię w grzechu, álbowiem grzeſzą potáiemnie gdy mogą, áby ich ludźie nie widźieli, ták myślą ſámi w ſobie: álbowiem Pánná MARYA miłośierna ieſt, y iáko ſkoro kto iey będźie wzywał, uprośi odpuſczenie. Tych wołánie ták mi ſię podoba iáko naczynie, ktore zwierzchu ieſt pozłoćiſte, á we wnątrz pełne ſmrodliwzgo gnoiu, ktorego żaden nie może wacháć: tákowi ſą nie ktorzy przez złą wolą grzeſzenia.

***

CHRYSTVS powiáda Oblubienicy że dwáy ſą Duchowie,

To ieſt dobry, y złý, znáki tedy DVCHA Swiętego, ſą ſłodkość duſzna, y chwałá: á znáki duchá złego ſą utrapienie, y niepokoy Duſzny pochodzący z chćiwośći, álbo z gniewu.

ROZDZIAŁ XXXVIII.

SYN BOZY powiáda Oblubienicy: Duch dobry w ſercu ludzkim; coż ieſt Duch dobry? tylko BOG. Co ieſt BOG? tylko chwałá, y ſłodkość Swięty ch; ſám BOG ieſt w nich, á oni w nim, á ná ten czás wſzelkie dobrá máią, gdy máią P. Bogá y wſzytkie Vſy Niebieſkie, y wſzelkie dobro. Ták że też ktorzykolwiek máią duchá złego, máią wſzelkie złe w ſobie, co álbowiem ieſt duch zły? tylko czárt: co záś czárt? tylko męká, y wſzyſtkie złe; dla tego kto ma czártá, ma w ſobie mękę, y wſzelkie złe. Jáko tedy dobry człowiek nie czuie zkąd, álbo iákim ſpoſobem Duchá Swiętego ſłodkość

wchodźi do duſze iego, áni iey doſkonále w tym żywoćie ſkoſztować może, áczkolwiek koſztuie cząſtki: ták człowiek zły gdy ſię gryźie chćiwośćią, gdy z pracą poſtępuie do ámbicyey, gdy go gryźie gniew, álbo ſię máże zbytkámi, y inſzymi wyſtępkámi, męká czártowſka ieſt, y znák wiekuiſtego nie pokoiu, áczkolwiek w tym żywoćie (iáko ieſt) uważyć ſię nie może biádá tym, ktorzy ſię do tego duchá przywiązáli.

Widźiáłá Oblubienicá czártá pokázuiącego ná ſądźie Bożym ſiedmioro Xiąg przećiwko nie ktorey duſzy iednego żołnierzá zmárłego, ále Anyoł dobry pokazał zá nią iednę Xięgę, że duſzá nie byłá potępiona wiecznie, bo nie za wiádomośćią czártowſką, żáłowáłá ſámá w ſobie ná końcu, wſząkże byłá zkazána dla grzechow ná dźiewięć mąk w czyśću áż do dniá ſądnego, bo ták długo prágnęłá w ćiele żyć. Ale obiáwił CHRYSTVS trzy środki, przez ktore może bydź przed tym wybáwiona, y ná tych miaſt odpuśćźáią ſię iey męki, za przyczyną Nayświętſzey PANNY y Swiętych. Przyczyná záś Anyołá dobrego zá nią nie záraz byłá wyſłuchána, ále odkładáiąc do czaſu, kłádźie ią CHRYSTVS ná uważenie.

ROZDZIAŁ XXXIX.

CZárt nie ktory pokazał ſię ná ſądźie Bożym, ktory trzymał nie iáką duſzę iednego zmárłego bárdzo drżącą nie ináczey, tylko iáko kiedy owo ſercę drży. Ktory czárt ná ten rzekł do Sędźiego: Oto zdobycz! Anyoł álbowiem twoy, y ia chodźiliśmy zá tą duſzą od początku iey, áż do końcá, ále on ábym iey ſtrzegł, ia záś ábym iey ſzkodźił, y obádwáśmy ią łowili iáko łowczy. Ale iednák oná ná końcu wpádła w ręce moie, do ktorey pozyſkáłia ia ták chćiwy ieſtem y prędki, nie ináczey tylko jáko ſtrumień ſpadáiący ná doł, ktoremu żadna rzecz nie záwadza, chybá nieiáka przegrodá, to ieſt ſprawiedliwość twoiá; ktora że ieſzcze ſię nie pokazáłá przećiwko duſzy tey, á dla rego ieſzcze nie beſpieczne mam práwo do niey; ia też ták bárdzo prágnę oney nie ináczey, tylko iáko zwierz głodny, ktory dla głodu zrze członki ſwoie. Przeto że ſprawiedliwy Sędźia ieſteś, oſądź ią ſprawiedliwie; odpowiedźiał Sędźia: czemu ráczey wpádłá w ręce twoie, ániżeli Anyołá moiego? odpowiedźiał czárt: bo więcey grzechow iego było, ániżeli uczynkow dobrych. Rzekł Sędźia: pokaż iákie były? odpowiedźiał czárt: ia mam iednę xięgę pełną grzechow iego. A Sędźia rzekł: iáko názywáią te xięgę? odpowiedźiał czárt: tey názwiſko iest niepoſłuſzeńſtwo, w ktorey xięgźe iest ſiedmioro xiąg, á káżda xięgá ma trzy kolumny, á káżda kolumná ma więcey ániżeli tyſiąc ſłow; ále żadna nie ma mniey nád tyſiąc, á inſze máią więcey niż po tyſiącu. Rzekł Sędźia: powiedz że, iáko názywáią te xięgi, bo áczkolwiek ia wſzytko wiem, wſzákże ábym inſzym wiádoma byłá wola twoiá, y dobroć moiá, chcę ábyś powiedźiał: odpowiedźiał czárt: názwiſko pierwſzey

wſzey xięgi ieſt pychá, á w tey xiędze ſą trzy kolumny. Pierwſza ieſt pychá duchowna w ſumnieniu ſwoim, bo ſię pyſznił z dobrego żywotá, ktory rozumiał że miał lepſzy nád wſzytkich: pyſznił ſię też zrozumu ſweğ, y ſumnienia mędrſzeğ nád inſzych. Druga kolumná byłá, że ſię pyſznił z dobr ſobie dánych y z ſług y inſzych rzeczy: trzećia byłá, że ſię pyſznił z piękności członkow, y z urodzenia zacnego, y w ſpráwách ſwoich, á w tych trzech kolumnách były niezliczone ſłowá, iáko ty lepiey wieſz. Druga xięgá byłá chćiwość iego, y tá miáłá trzy kolumny. Pierwſza byłá duchowna, że nie uważał áby iego grzechy miáły bydz ták ćięzkie, iáko powiedano, á nie godnie prágnał Kroleſtwá Niebieſkieğ, ktore nie przyſłuſzáło nikomu, tylko doſkonále czyſtemu. Druga, że więcey prágnał ná świećie, niżeli potrzebá było, y iego wola ná to tylko byłá, áby wynioſł imię ſwoie, y wielki rod. Nád to áby dźiedźice ſwoie nie dla czći twoiey, ále dla czći świátá wychował y uwielbił. Trzećia kolumná byłá że prágnał czći świetckiey, y żeby był nád inſzych, á w tych rzeczách, iáko ty lepiey wieſz, nieźliczone ſą ſłowá, ktorymi ſzukał ſaworow, y przyiáźni, ktorymi też y doczeſnych rzeczy nábywał ſobie. Trzećia xięgá ieſt zazdrość, tá ma trzy kolumny; pierwſza byłá ná myśli, ktora zazdrościł inſzym táiemnie, ktorzy więcey mieli, y więcey ſię im ſzczęśćiło ániżeli iemu: druga że z zazdrości brał rzeczy tych, ktorzy mniey mieli, niżeli on, á więcey potrzebowáli: trzećia że z zazdrości ſzkodźił bliźniemu táiemnie ſwoią rádą do tego iáwnie, ták ſłowem, iáko y uczynkiē, ták przez ſiebie ſámego, iáko y przez ſwoich, y drugich do tegoż pobudzał. Czwarta xięgá ieſt łákomſtwo, w ktorey były trzy kolumny. Pierwſza byłá łákomſtwo ná myśli, bo inſzym niechćiał powiádáć o tych rzeczách, ktore wiedźiał, zkąd inſi wźięliby byli pośiechę, y pośępek, myśląc ták ſám w ſobie; co mnie z tąd zá pożytek, ieśli temu, álbo owemu dałbym rádę tę? co mi zá nagrodá, ieśli mu w tey rádźie álbo ſłowie dopomogę? y ták potrzebuiący záfráſowawſzy ſię, odchodźił od niego nie zbudowány, álbo nie náuczony, gdyż dobrze mogł od niego, gdyby był wola przyſtąpiłá, zbudować ſię. Druga kolumná byłá, ktory gdy mogł ziednáć nie zgodliwych, niechćiał tego czynić: gdy też mogł pośieſzyć záfráſowánych, á niechćiał. Trzećia kolumná byłá łákōſtwá w dobrách iego, dla tego że kiedy iedē pięniądz miał dáć w Imię twoie, fráſował ſię, y przykro mu to było, á dla czci świetckiey z chęćią dałby y ſto; w tych tedy kolumnách ſą nieſkończone ſłowá, iáko ty lepiey znaſz: wſzytkie álbowiē rzeczy wieſz, y żadna rzecz nie może ſię ſkryć przed tobą, ále dla teğ przymuſzaſz mię mowić twoią mocą, bo chceſz áby to inſzym było pożyteczno. Piąta xięgá ieſt gnuśność, y tá ma trzy kolumny: naprzod że w ſpráwách był gnuśny do ſpráwowánia dobrych ſpraw, dla czći twoiey, to ieſt do przykazań twoich; álbowiē dla odpoczynku ſwego ćieleſnego, zgubił czás ſwoy. Ciáłá álbowiem ſwego pożytek, y roſkoſz byłá mu wdźięczna: Po wtore gnuśny był w myśli; álbowiē kiedy Duch twoy dobry w puśćił w ſerce ieğ ſkruchę, álbo iákie duchowne rozumienie, názbyt długa mu ſię tá rzecz zdáłá, y oddalał myśli ſwoie od myśli duchowney, á wſzelkie weſele świetckie zdáło mu ſię bydź roſkoſzne, y wdźięczne: po trzećie był gnuśny w uśćiech, to ieſt w modlitwie, y w mowieniu co było z pożytkiem inſzych, y ze czći twoią, gorący záś był do ſzyderſkich ſłow, o iák wiele ſłow miáły te kolumny! y iákoby nieźliczone ſą, tobie ſámemu wiádome! Szoſta xięgá gniew; tá też miáłá trzy kolumny, pierwſza że ſię gniewał ná bliźniego ſwego o te rzeczy, ktore iemu nie były potrzebne: druga kolumná byłá, że obráził bliźniego w uczynku z gniewu ſwego, pod czás też z gniewu rozrzucá-

rzucáiąc swoie rzeczy: trzećia że z gniewu turbował bliźniego swego. Siodma xięgá byłá roskosz iego, ktora też miáłá trzy kolumny: pierwsza byłá że nieprzystoynie, y nieporządnie wylewał nasienie swoie; áczkolwiek żonáty był, y od inszych białogłowskich zmaz był oddalony, wszákże przez słowá nie uczćiwe, tákże przez nieprzystoyne dotykánie, wylewał nasienie swoie nieprzestoynym sposobem: druga kolumná, że nazbyt był wzeteczny w słowách, przywodził álbowiem żonę swoię nie tylko do większego ogniá y pożądliwości, ále też y inszych do słuchánia, y myślenia rzeczy wzeteczných przez słowa swe częstokroć przyćiągał. Trzećia kolumná byłá, że názbyt roskosznie chował ćiáło swoie, gotuiąc sobie roskoszne, y rozmáite potrawy ná większą roskosz ćielesną, y dla chwały ludzkiey, áby był miány zá zacnego. Więcey tedy ániżeli tyśiąc iest słow w tey kolumnie; siedząc przy stole dłużey ániżeli trzebá, nie uważáiąc czásu sobie dánego, rozmawiáiąc nie przystoynie, biorąc więcey niż nátura potrzebowáłá. Oto Sędzia! xięgá moiá wszytká pełna iest, przysądzże mi tę duszę. Gdy tedy zámilknął Sędzia, ná ten czás MATKA miłosierdzia przystąpiwszy się, ktora iáko się zdáło, że z dáleká stałá, rzekłá: SYNU moy, ia chcę się rozmowić o sprawiedliwości, z tym czártem, ktorey odpowiedźiał SYN: Naymilsza MATKO, kiedy się czártu nie może odmowić sprawiedliwość, iáko tobie może się odmowić, ktora iesteś MATKA moiá, y Pani Anyelska? ty álbowiem wszytko możesz, y wszytko wiesz we mnie, ále dla tego mowisz áby inszym byłá znáioma miłość moiá. Zátym mowiłá MATKA do czártá: przykázuię tobie czártcie, żebyś mi odpowiedźiał ná trzy rzeczy, o ktore ćię pytam, ále áczkolwiek poniewoli uczynisz, z sprawiedliwości iednák powinienes, bo Pánia twoią iestem, powiedzże mi: iżali ty wiesz wszytkie myśli ludzkie? odpowiedźiał czárt: tylko one wiem, ktore z powierzchownego sprawowánia ludzkiego, y z postánowienia iego zrozumieć mogę, y one ktore ia ofobliwie w pusczam w serce iego, bo ácz kolwiek ia zgubiłę godność moię, wszákże z subtelności nátury moiey, ieszcze mi zostáłá mądrość táka, że z postánowienia ludzkiego zrozumieć mogę co iest zá myśl, ále dobrych myśli ludzkich poznać nie mogę: Po wtore rzekłá PANNA Nayświętsza do czártá; powiedz mi czártcie ácz po niewoli: ktora iest oná rzecz, ktora może zgłádzić pismo z xięgi twoiey? odpowiedźiał czárt: żadna go rzecz nie może zmázáć, tylko iedna, to iest miłość Boska, ktorykolwiek by iey dostał do serca, choćby był naywiększey grzesznik, zaraz się wymáże, co było o nim nápisánow xiędze moicy. Rzekłá mu ieszcze: Powiedz mi czártcie: iżali iest iáki rák nie czysty grzesznik, y ták oddalony od SYNA mego, ktoryby nie mogł przyść do odpuszczenia, poki żyie ná świećie? odpowiedźiał czárt: żadnego niemám tákiego grzesznikà, ktoryby się nie mogł náwrocić poki żyie, ieśliby chćiał kiedy; álbowiem choć naywiększy grzesznik odmienia wolą swoię złą w dobrą, á zácząłby boską miłość, y w niey chćiałby stáć nie odmiennie, wszyscy czárći nie mogą go trzymáć. To gdy usłyszano, rzekłá MATKA miłosierdźia do około stoiących: tá Duszá ná końcu żywotá swego náwrocićłá się do mnie y rzekłá: Ty MATKA miłosierdźia iesteś, y zmiłowánie czynisz nád nedznemi; ia nie godny iestem prosić SYNA twego, bo grzechy moie ćiężkie są, y názbyt ich wiele, y iam go bárdzo pobudzał do gniewu, kochaiąc się bárdźiey w roskoszy moiey y w żywocie, ániżeli w BOGU Stworzyćielu moim. Przeto proszę ćię zmiłuy się náde mną, bo ty żadnemu proszącemu nie odmawiasz miłosierdzia, y dla tego ia náwracá się do ćiebie, y obiecuięć ieśli będę żył, poprawić się y wolą moię do SYNA twego náwro-

ćić,

ćić, y nic inſzego, tylko iego miłować. Ale nád wſzytko żáłuię, y wzdycham, że nic dobrego nie uczyniłem dla czći SYNA twego, Stworcę mego; dla tego proſzę ćię nayłáſkáwſza Páni zmiłuy ſię náde mną, bo nie do kogo inſzego, tylko do ćiebie mam ſię ućiekáć. Tákowymi ſłowy, y tákową myśla, przyſzłá ná koncu tá Duſzá do mnie, izaliż nie miałám iey wyſłuchác? kto álbowiem zupełnym ſercem, y zupełną wolą poprawy drugiego o co proſi, izali nie godzien ábý był wyſłuchány, dáleko więcey ia, ktora ieſtę MATKĄ miłośierdźia? odpowiedział czárt: o tákowey woli iam powiedział, ále ieśli ták ieſt, iáko powiádaſz, pokaż iáśnie? odpowiedziáłá MATKA: nie godzien ieſteś ábym ći odpowiedziáłá, wſzákże że to dla poſtępku ſzych dźieie ſie, com pokazáłá, dla tego odpowiádam tobie: ty nędźniku naprzod powiedziałeś ze z xięgi twoiey żadna rzecz nie może wymazáć piſmá, tylko miłość Boza. A zá tym obroćiwſzy ſię Pánná do Synà, rzekłá: więc Synu moy niechay otworzy xięgi ſwoie czárt, y niechay czyta, á obaczy ieśli tá wſzytko zupełnie ieſt nápiſano, álbo ieśli co ieſt wymázanego. Tedy rzekł Sędźia do czártá: gdźie ieſt xięgá twoiá? á czárt, odpowiedział, w brzuchu moim, ktoremu rzekł Sędźia: brzuch twoy co ieſt? Odpowiedział czárt: pámięć moiá. Jáko bowiem w brzuchu ieſt wſzeláka nieczyſtotá, y wſzeláki ſmrod; ták w pámięći moiey ieſt wſzeláka złość, y nieprawość, ktora iákoby ſmrod zły śmierdzi przed oblicznośćią twoią, kiedy álbowiē odſzedłem od ćiebie przez pychę moię, y od świátłości twoiey, ná ten czás ználazłē ſobie wſzelką złość, y záćmiona ieſt pámięć moiá w dobrách Bozych, y w tey pámięći moiey, ieſt nápiſana wſzelka złość grzechow. Tedy ſędźia rzekł do czártá: przykażuię tobie czárćie ábyś pátrzył z pilnośćią y ſzukał w xiędze twoiey, co nápiſano ieſt, á to zrárto z grzechow tey Duſze, y powiedz iáwnie? Odpowiedział czárt: Oto widzę w xięgách moich y inſze rzeczy nápiſane, o ktorych nie myślíłem: widzę álbowiem one śiedm bydź wymázáne, y nic nie zoſtáie w xiędze moiey, tylko śmiećie. Potym Sędźia rzekł do onego dobrego Anioła, ktory ſtał: Gdźie ſą uczynki tey Duſze? ktory odpowiedział: Páníe, wſzytkie ſą w przeyrzeniu twoim, y w wiádomośći, teráźnieyſze, przeſzłe, y przyſzłe, wſzytko wiemy w tobie, y widźiemy, á ty w nas, áni nam potrzebá tobie mowić, bo wſzyſtko wieſz. Ale że miłość twoię chceſz pokazáć, dla tego pokáżuieſz wolą twoię, ktorym ſię tobie podoba; tá álbowiem od początku, iáko ſkoro Duſzá iego byłá złączona z ćiáłem, byłē záwſze z nim: Ia też piſałem iednę Xięgę o dobrách iego, ieślibyś tedy tey Xięgi ſłuchác chćiał, w mocy twoiey ieſt. Odpowiedział Sędźia: Nie mogę ſądźić áż pierwey uſłyſzę, y poznam dobre y złe. Co ſpráwiedliwie uznawſzy iáko ná ten czás ſpráwiedliwość pokaże, wedle tego ma bydź ſądzony, bądź ná śmierć, bądź do żywotá. Odpowiedział Anyoł: Kśięgá moiá, ieſt poſłuſzeńſtwo iego, ktorym ćię ſłuchał, á w tey ſą śiedm kolumn. Pierwſza ieſt Chrzeſt: Druga ieſt wſtrzemięźliwość iego wpośćie, yod nie przyſtoynych ſpraw, ygrzechow, tákże też od roſkoſzy, y od pokus ćiáłá ſwego: Trzećia kolumná byłá modlitwá iego, y przedśiewźięćie, ktore do ćiebie miał: Czwarta kolumná byłá uczynki iego dobre w iáłmużnách, y inſze uczynki miłośierne: Piąta kolumna byłá nádźieią iego do ćicbie: Szoſta wiárá, ktorą iáko Chrześćiánin trzymał: Siodma byłá Boza miłość. Co gdy wypowiedział, rzekł powtore Sędźia do onegoż Anyołá dobrego: Gdźie ieſt Xięgá twoiá? On záś odpowiedział; w widzeniu, y w miłości twoiey Panie moy. Tedy PANNA Nayświętſza náśmiewáiąc ſię rzekłá do czártá: iákoś ſtrzegł Xięgi twoiey, y iáko ieſt ono zmázano, y co było w nich nápiſano? Tedy

Tedy czárt rzekł: Biádá, biádá, żeś mię oſzukáłá! A potym Sędzia rzekł do Mátki ſwey: Ty záprawdę ſłuſzſznie otrzymáłás w tey qweſtyey dekret, y pozyſkáłás duſzę tę ſprawiedliwie. Po tym czárt wołał: Ia z gubiłem, ia zwyćiężony ieſtē: Ale powiedz mi Sędzia, iák długo będę trzymał tę Duſzę z śmieciámi temi? Odpowiedźiał Sędzia: Ia pokażę tobie, Xięgi bowiem otworzone ſą, y czytáne. Ale powiedz mi czárćie, lubo ia wſzyſtko wiem, ieśli tá duſzá ma wniść do niebá wedle ſprawiedliwości, czyli nie? Oto bowiē dopuſzczam tobie wiedźieć teraz prawdę ſprawiedliwości. Odpowiedźiał czárt: ſprawiedliwość ieſt w tobie, iż ieśliby kto z ſzedł bez grzechu śmiertelnego, nie wnidźie ná męki piekielne, y ktokolwiek ma Boſką miłość, ſłuſznie ma mieć Niebo. Przeto że tá Duſzá nie żeſzłá w grzechu śmiertelnym, y miáłá Bozką miłość, godna ieſt (przyiąwſzy w przod oczyſzczenie ſwoie) wniść do ćiebie. Odpowiedźiał Sędzia: Dla tego żem ći teraz otworzył rozum, y dopuśćiłem ći widźieć świátło prawdy y ſprawiedliwości, powiedz tym ktorzy ſłuchaią (ktorym mi ſię podoba) iákowa ma bydź ſprawiedliwość tey duſze? Odpowiedźiał czárt: Trzebá żeby ſię oczyśćiłá ták, áby w niey nie było żadney zmázy; bo áczkolwiek tobie ieſt przyſądzona z ſprawiedliwości; wſzákże ieſzcze nie czyſta ieſt, áni może przyiść do ćibie, tylko áżby ſię pierwey oczyśćiłá. Aże będąc Sędzią, pytałeś mię; teraz ia záśię pytam ćiebie iáko ſię ma czyśćić, y iák długo w rękách moich ma bydź? Odpowiedźiał Sędzia: Tobie rokázuię czárćie, ábyś w nię nie wchodźił, áni ia pożerał, ále ia maſz czyśćić, áż będźie czyſta y nie pokalána, oná ábowiē wedle winy będźie ćierpiáłá mękę ſwoię; troiáko álbowiem z grzeſzyłá widzeniem, troiáko ſłyſzeniem, y troiáko dotykániem, á dla tego troiáko ma bydź karána: Naprzod álbowiem ná widzeniu ma widźieć áśnie grzechy ſwoie, y obrzydliwości: Po wtore ma widźieć ćiebie w złości twoiey, y w ſtráſzney ſproſności twoiey: Po trzećie ma widźieć nędzę, y męki ſtráſzne inſzych duſz. Tákże też troiáko ma bydź trapiona ná ſłuchu: Naprzod álbowiē uſłyſzy ſtráſzną biádę, bo chćiáłá ſłyſzeć chwałę ſwą własną, y roſkoſzne rzeczy świátá: Po wtore ma ſłyſzec ſtráſzne wrzaſki czártowſkie y náśmiewiſká: Po trzećie będźie ſłyſzáłá naygrawánia, y nie znośne rzeczy, y nędze, bo więcey ſłuchał y roſkoſzniey świetckiey miłości y ſaworu, á niżeli Bożey; y że goręcey ſłużył świátu, niżeli Bogu ſwemu. Troiáko też niechay będźie karána w dotykániu: Naprzod niechay gore pałáiącym ogniem ze wnątrz, y zwierzchu ták, że by naymnieyſzey mákuły nie było w niey, ktoraby ſię nie oczyśćiłá ogniē: Po wtore niechay ćierpi zimną wielkie, bo pałáłá pożądliwośćią ſwoią, á zimna byłá w miłości moiey: Po trzećie będźie w rękách czártowſkich, że by nie byłá naymnieyſza myśl, y naymnieyſze ſłoweczko, ktore by ſię nie oczyśćiło, áż będźie iáko złoto, ktore ſię w piecu czyśći wedle woli Páná ſwego. Tedy powtore rzekł czárt: Y iák długo tá duſzá będźie w męce tey? Odpowiedźiał Sędzia: Iák długo wola iego byłá żyć ná świećie, á że oná tákowa byłá, że chętliwieby w ćiele żyłá áż do końcá świátá; ták ieſt álbowiē ſprawiedliwość moiá, że ktokolwiek ma Boſką miłość do mnie, y wſzelką żądzą prągnie mię, życząc ſobie bydź ze mną, y bydź odłączony od świátá. Ten tákowy bez karánia powinien mieć Niebo, bo ráchunek ninieyſzego żywotá ieſt oczyśćienie iego. Ktory ſię záś boi śmierći dla okrutney męki, śmierći, y dla przyſzłey męki, y chćiałby dla tego dłużey żyć, áby ſię poprawił, ten powinien mieć lekką mękę w czyſcu; Ktory záś ma wolą żyć áż do dniá ſądnego, choć nie grzeſzyć śmiertelnie, dla woli iednák wiecznego żyćia ktorą ma, powinien mieć mękę wieczną

cznąż do dniá ſądnego. Tedy odpowiedziawſzy Nayśw: MATKA, rzekłá: Błogoſłáwiony ty bądź SYNU moy záſprawiedliwość twoię, ktora ieſt we wſzelkim miłoſierdziu bo áczkolwiek my wſzytko widziemy, y wiemy w tobie, wſzákże dla poznánia inſzym powiedz, ktorych środkow ma záżywáć, żeby ſię umnieyſzył ták długi czás męki, y iákowych ná to, żeby zágáſił ták okrutny ogień, y iákowym ſpoſobem może bydź wybáwiona oná Duſzá z rąk czártowſkich? Odpowiedźiał SYN: Tobie nie może ſię nic odmowić, bo ty Mátká miłoſierdźia ieſteś, y ſtáraſz ſię wſzytkim o miłoſierdźie, y o poćiechę. Trzy rzeczy álbowiem ſą, ktore ſprawuią że ták długi czás męki umnieyſza ſię, y zágaſza ogień, y wybawia zrąk czártowſkich. Pierwſza rzecz ieſt: Ieśliby kto ſłuſznie oddał te rzeczy, ktore on nie ſłuſznie od inſzych pobrał, y wyćiſnął gwałtem, álbo też oddáć inſzym, co ſię ſłuſznie winno, to álbowiem ieſt ſprawiedliwość, áby ſię ták długo duſzá czyśćiłá, ázby one rzeczy, ktore przez niego nie ſłuſznie wźięte ſą, oddáne były áż do naymnieyſzego pieniążká, álbo przez przyczynę Swiętych, álbo przez iáłmużny, y uczynki Przyiaćielſkie, álbo przez oczyſzczenie ná to ſłuſzne: Druga ieſt hoyna iáłmużná, przez tę álbowiem gáśi ſię grzech, iáko wodá gáśi ogień: Trzećia ieſt ćiáłá mego ofiárá ná Ołtarzu zań, y przyiaćioł moich przyczyná; te ſą trzy rzeczy, ktore go wybawią od onych trzech mąk. Odpowiedźiáłá powtorę MATKA miłoſierdźia: Coż mu tedy teraz pomagáią uczynki dobre, ktore czynił zá żywotá dla ćiebie? Odpowiedźiał Syn: Nie dla tego pytaſz iákobyś nie wiedźiáłá, gdy wſzytko wieſz y widźiſz we mnie, álę dla tego pytaſz, ábyś inſzym miłość moię pokazáłá: Záprawdę y naymnieyſze ſłowo, áni też naymnieyſza myśl, ktora dla czći moiey myślił, nie będźie mu bez nagrody, bo wſzytkie rzeczy, ktorekolwiek czynił dla mnie, ſą teraz przed nim, y w męce ſwoiey z tąd ma ochłodę, z tąd ma poćiechę, z tąd lżeyſze úpalenie czuie, co ináczey nie było. Po tym ieſzcze mowiłá MATKA do SYNA: Co to ieſt że tá duſzá ſtoi nie ruchoma iákoby ktora nie ruſza rękomá, áni nogamá przećiwko nieprzyiaćiołom, á przećię iednák żyie? Odpowiedźiał Sędźia: Prorok piſał o mnie, żem ia był iáko Báránek miłczący przed tym, ktory go ſtrzyże, záprawdę ia milczał przed nieprzyiaćioły memi, y dla tego ieſt tá ſprawiedliwość, że tá Duſzá nie dbáłá o śmierć moię, y onę ſobie zá máłą rzecz miáłá; dla tego oná ieſt teraz z ſprawiedliwości w mężoboyſkich rękách, iáko dźiećię, ktore wołáć nie może. Odpowiedźiáłá MATKA: Błogoſłáwiony ty bądź Nayſłodſzy SYNU moy, ktory nic nie czyniſz bez ſłuſzności. Ty powiedźiałeś naprzod SYNU moy, że Przyiaćiele twoi mogą onę duſzę rátować, á ty dobrze wieſz że tá duſzá troiáko mi ſłużyłá: Naprzod przez wſtrzemięźliwość, to ieſt poſzcząc poſty do moich Swiąt, y w nie ſię wſtrzymywáiąc dla Imienia mego: Trzećia że też śpiewał uſty własnemi dla czći moiey: przeto Synu moy, że przyiaćioł twoich wyſłuchiwaſz, ná źiemi, proſzę ćię też ábyś mię raczył wyſłuchać. Odpowiedźiał Syn: Ktokolwiek ieſt u Páná iákiego w miłości nayprzednieyſzy, tego przyczyny więcey bywáią wyſłuchane; á że ty mnie nád wſzytko nayprzednieyſzą ieſtes, y bárdzo miła, dla tego proś co chceſz, á będźie ći dano. Odpowiedźiáłá Mátká: Tá Duſzá ćierpi trzy męki w widzeniu, trzy w ſłyſzeniu, y trzy w dotykániu: Proſzę ćię tedy Synu moy naymilſzy, ábyś iey iednę mękę w widzeniu chćiał umnieyſzyć, to ieſt żeby nie widźiáłá ſtráſznych czártow, álę inſze dwie męki niechay ćierpi, bo ſprawiedliwość twoiá wyćiąga, ktorey zábieżeć nie mogę wedle ſprawiedliwości miłoſierdźia twego: Po wtore proſzę, ábyś iey ie-

iednę mękę w widzeniu umnieyszyć chćiał, to ieſt ábymnie ſłyſzáłá náśmiewiſká, y zeſromocenia ſwego: Po trzećie proſzę, ábyś też w dotknieniu iednę mękę umnieyſzył, to ieſt żeby nie czułá zimną zmarzłego lodu, ktorego godną, bo zimna byłá w miłości twoiey. Odpowiedźiał Syn: Błogoſłáwiona ty bądź Mátko moiá naymilſza, tobie nie może ſię nic odmowić, niechay będźie wola twoiá, iákoś prośiłá, niech ći ſię ták ſtánie. Odpowiedźiáłá Mátká: Błogoſłáwiony ty bądź Nayſłodſzy Synu moy zá wſzelką miłość, y miłośierdźie twoie. Zátym w tymże czáśie był widźiány ieden z Swiętych z Woyſkiem wielſkim, mowiąc: Chwałá tobie niechay będźie Pánie BOZE Stworco, y Sędźia wſzytkich: tá Duſzá nabożnie mi ſłużyłá w żywocie ſwoim, oná ábowiem pośćiłá ku czći moiey, y chwaliłá mię, y przyiáćioły twoie około ſtoiące pozdrawianiem ſwoim; przeto dla nich, y dla mnie proſzę ćię zmiłuy ſię nád tą Duſzą, y dla przyczyn náſzych, day iey odpocznienie w iedney męce, to ieſt żeby czáſći nie mieli mocy záćimiáć ſumnienia iey, y pánować nád nią; gdy by ich bowiem nie pohámowano, nigdy by ſię nie ſpodźiewáłá końcá mizeryey, y doſtąpienia chwały, tylko kiedyby ſię tobie podobáło, oſobliwie poyrzeć ná nię łáſká twoią, á tá iey ieſt naywiękſza męká miedzy wſzytkiemi mękámi. Dla tego łáſkáwy Pánie, day iey dla przyczyn náſzych, że w ktoreybykolwiek męce była, niechay wie zápewne, że ſię oná męką ma ſkończyć, y że ma doſtąpić wiecznej Chwały Swiętey. Odpowiedźiał Sędźia: Tá ieſt álbowiem prawdźiwa ſprawiedliwość, że tá Duſzá częſtokroć odrywáłá ſumnienie ſwoie od Duchownych rzeczy, y od wyrozumienia do ćielęſnych rzeczy, y záćmić chćiáłá ſumnienie ſwoie, y nie bałá ſię czynić przećiwko mnie, dla tego ſłuſzna rzecz ieſt żeby teraz czáſći záćmili ſumnienie iey, ále że wy Przyiaćiele moi naymilſi ſłow moich ſłucháliśćie, y one uczynkiem wypełniliśćie, nie ſłuſzna rzecz ieſt ábym wam miał co odmowić, przeto uczynię, co chcećie. Tedy odpowiedźieli wſzyſcy Swięći: Błogoſłáwiony ty bądź BOZE we wſzelákiey ſprawiedliwoſći twoiey; Po tym dobry Anyoł, ktory był dány duſzy do ſtrzeżenia rzekł do Sędźiego: Ia od początku złączenia tey duſze z ćiáłem byłem z nią, y chodźiłem zá nią z opátrznoſći miłości twoiey, á oná pod czás czyniłá woią moię, przeto proſzę ćię Pánie moy, zmiłuy ſię nád nią; tedy odpowiedźiał Pan: Chcemy ſię na to rozmyſláć, á zá tym to widzenie znikło.

OBIASNIENIE.

TEn był Zołnierz dobry, y ná ubogie łáſkáwy, zá ktorego śoná dáłá wielkie iálmużny, ktora w Rzymie umarłá, iako Duch Boży opowiedźiał o niey, iáko ieſt w Xięgách 3. Rozdźiału 12.

* * *

Czwartego Roku po tym Oblubienicá widźiałá náſtępuiące *Widzenie, gdźie nie iáka Duſzá byłá oſądzona áż do dniá Sądnego do Czyſcá. Widźiáłá też Duſzę poſtáwioną ná Sądźie Boſkim przez Anyołá, iákoby iuż ná poły ubráną: zá ktorą on z Niebieſką rzeſzą przyczyniał ſię do Páná, ktorą ná ten czás zupełnie wybáwił od mąk, y iáko gwiazdę świętną poſłał do Chwały zá przyczyną Anyołow, y Swiętych, zá płáczem, y obrządkámi Przyiaćioł żywych.*

RO-

ROZDZIAŁ XL.

PO tym záś czwartego Roku, powtore widźiałem Młodźieńcá ślicznego z Duſzą, iáko ſię wyzey powiedźiáło, ktora byłá iákoby iuż przyodźiána, ále nie zupełnie. Ktory rzekł Sędźiemu śiedzącemu ná Máieſtaćie, przed ktorym tyśiące tyśiącow ſtáło, y wſzyſcy mu chwałę dawáli dla ćierpliwośći iego y miłośći. O Sędźia! Tá ieſt Duſzá oná, zá ktora przyczyniáłam ſię, á ty odpowiedźiałeś żeś chćiał deliberowáć: teraz tedy my wſzyſcy ſtoiący proſiemy zá nią miłośierdźia twego, y áczkolwiek my wiemy wſzytko w twoiey miłośći, wſzákże dla Oblubienice twoiey, ktora duchownie to ſłyſzy y widźi, mowiemy ludzkim ſpoſobem, chociaż ćiáłá nie mamy. Odpowiedźiał Sędźia: Gdyby woz pełny był kłoſow, á kiedyby nie máło ludźi ieden po drugim wźiął kłos ſwoy, umnieyſzyło by ſię w liczbie y w ćiężarze; ták ieſt teraz álbowiem też śiłá, y miłośći uczynki przyſzły przedemnie zá duſzą tą, á dla ego oſądzona ieſt, áby przyſzłá do ſtrazy twoiey, á ty ią zániesz do odpocznienia, ktorego áni oko widźiáło, áni ucho ſłyſzáło, álbo ſłyſzeć może, áni ſamá Duſzá w ćiele o tym kiedy pomyślić mogłá, gdzie nie máſz Niebá w zgorę, áni źiemie ná dole, gdźie wyſokość ieſt nie pomyślona, y długość niewypowiedźiána, gdźie ſzerokość przedźiwna, y głębokość nie ogárniona, gdźie Bog ieſt nád wſzytkim y z wierzchu y wewnątrz, rządźi wſzytkim y záchowuie wſzytko, á nikt onego nie záchowuie; Po tym záś oná Duſzá, zdáło ſię że wſtępowáłá do Niebá ták iáſna iáko gwiazdá naiáśnieyſza w świátłości ſwoiey. A ná ten czás rzekł Sędźia mowiąc: Przyidźie prędko czás, ktorego przenioſę Sądy moie, y uczynię ſprawiedliwość z potomkow tego zmárłego, ktorego ieſt Duſzá tá, bo w pyſze poſtępuie to potomſtwo, ále do nagrody zá pychę przyſtąpi.

***

CHRYSTVS ſtrofuie nie iákiego Krolá, y ludźie świetckie, *Ktorzy biegłośći świetckiey, y wielkiemu Woyſku, y mężnośći ſwoiey, á nie BOGV przypiſuią męſtwá, y zwyćięſtwá ſwoie z nieprzyiaćioł, powiádáiąc że ná woynę iść máią, iákoDawid przećiwko Olbrzymowi, kłádąc nádźieię w Bogu ſwym, iednák nie bez dyſkrecyey ludzkiey poprzedzáiącey, bo łácniey ten zwyćięża, ktory ma pomocniká BOGA.*

ROZDZIAŁ XLI.

SYN BOZY powiáda Oblubienicy o niektorym Krolu Szwedzkim Powiedźiałem ći że dźiećięćiem ieſt ten Krol, á to ze dwoch rzeczy możeſz zrozumieć: Naprzod z rządu iego: Powtore z woyſká niezliczonego. Azaż nie Páſterzem będąc Dawid zwyćiężył Olbrzymá? Ale iáko? Izáli mocą y mądrośćią? Nie záprawdę, ále mocą Boſką; bo gdyby był Pan Bog nie zátrwożył świátłości Olbrzymowey, y nie ośmielił dźiećięćia Dawidá, iáko dźiećię miáło ſię porwáć ná Olbrzymá, y iáko kámyk miał obálić ták mężnego, y dotknąć ſię ták mądrego, gdyby w kámieniu nie byłá moc Boża? A dla

tego ten łátwie zwyćięża, ktory ma P. Bogá pomocniká. Ani temu (ktory się doſkonále ſpuſzcza ná Páná Bogá) potrzebá mieć wielką mężność ciáłá, ále też potrzebá mu wiáry, y miłośći: Swietcy álbowiem ludźie rozumieia że mocą cielesną zwyćiężáia, y ſzczęśćie woyny kłáda w rozumie ludzkim, ábo w biegłości ludzkiey: á gdy zoſtáią zwyćięzcámi, więcey przypiſuią biegłości ludzkiey, ániżeli mocy Boſkiey, áczkolwiek áni dobrzy, áni źli bez dopuſzczenia Bożego y ſprawiedliwości zwyćięzcámi nie zoſtáią. Albowiem pod czás dobrym ſzczęśći ſię przećiwko złym, y przećiwnym ſpoſobem złym przećiwko dobrym zá dopuſzczeniem Bożym ſkrytym. A że ćierpliwości y ſprawiedliwości Bożey máło ludźi dla powſzechnego niedbálſtwá uważáć chcą, dla tego moc Bożą zelżenie ćierpi, á człowieká iákoby możnego y czyniącego zwyćięſtwá ſwoią mocą wychwaláią, y wynoſzą. A nie bez przyczyny powiedziałem, że dźiećięćiem ieſt ten Krol; álbowiem dźiećię kiedy widźi dwie iábłká, iedno ktore ieſt wſzytko złoćiſte z wierzchu, á wewnątrz wſzytkie zgniłe, drugie záś ktore z wierzchu ieſt nie piękne, ále we wnątrz świeże. Dźiećię prędzey obierze iábłko ktore zwierzchu ieſt piękne, á we wnątrz zgniłe, bo nie umie uważáć, tylko te rzeczy, ktore z wierzchu widźi: ták też Krol czyni. Piękna mu ſię rzecz bydź zdáłá iść z wielkim woyſkiem, ále nie wiedźiał, áni uważał co zá nędzá táiłá ſię we wnątrz, nie uważał iák wielki głod, y boleść náſtępowáłá, y że nędzni zgłodem wychodźili, á nędznieyśi wracáć ſię mieli. Nikczemna tedy y głupia rzecz zda ſię bydź z małym wychodźić woyſkiem, ále wielki w ten záiſte pożytek; dla tego gdy by on ták ſzedł, to ieſt z pokorą, y z małym woyſkiem, nápełnię ſumnienie iego Boſką mądrośćią, y ćiáło iego umocnię Boſką mężnośćią. Iá álbowiem mogę uczynię mężnego z ſłábego, wielkiego z pokornego, zacnego z podłego: Przeto powiedz mu żeby ſię nie lękał; ále niechay położy nádzieię ſwoię we mnie, y niechay czyni z Boſką mądrośćią, y ludzkim rozmyſłem, kiedy może, á ták gdźie ludzka mądrość nie doſięże, miłość y wolą dobrą onego wymowi.

***

PRZYDATEK.

SYN Boży mowi: káżdy ktory źiemie Pogáńſkie prágnie náwidźieć, ma mieć pięć rzeczy. Naprzod oczyśćić ſumnienie ſwoie ſkrucha, y ſpowiedźią prawdźiwą, iákoby záraz miał umrzeć: Po wtore ma złożyć wſzelkie lekkości w obyczáiách, y w ſzátách nie chwytáiąc ſię obyczáiow nowych, ále onych zacnych od przodkow náſzych poſtanowionych: Potrzećie nie mieć nic doczeſnego tylko dla potrzeby, á dla chwały Bożey. A ieſliby wiedźiał że ſię co nie ſłuſznie nábyło, álbo przez ſię, álbo przez rodźice, chćieć oddáć, choćby to rzecz byłá máłá, álbo wielka: Po czwarte, dla tego páracować, żeby nie wierni, przyſzlido prawdźiwey wiáry, nie prágnąc ich bogáctw, áni dobytkow, áni żadney rzeczy tylko dla ſámey potrzeby ćieleſney: Piata ieſt chćieć chętliwie umrzeć dla chwały Bożey, y ták ſię porządźić, áby do zacney śmierći mogł przyjść.

MATKA BOZA wychwaláiąc ſię z ſtáránia, ktora miálá *Podobáć ſię Bogu, powiáda iż nie dla tego ſię chwali, áby ſzukáłá własney chwały, ále żeby P. BOG z tego był chwalony, y czczony: y prosi u Syná o ſáty Niebieſkie cnot, Oblubienicy, y o po-*

karm

karm Swięty Ciáłá iego, y o Duchá gorącego: Co Syn pozwoliť, ieśliby naprzod Oblubienicá miáłá pokorę boiaźń, y w dźięczność.

ROZDZIAŁ XLII.

MATKA Boża mowi; Ia od młodości moiey záwſze myśliłá o czći Synа mego, y záwſze oto ſtárałám ſię, iákobym ſię mu podobáłá; áczkolwiek tedy wſzelka chwałá máło z tąd ma zacności, ktora pochodźi z własnych uſt, wſzákże ia tym ſpoſobem nie mowię iáko ći, ktorzy własney chwały ſzukáią; ále dla czći Synа mego, BOGA y Páná moiego, ktory cudownie ſłońce záwieśił w prochu. Ogień też nie trawiący, ále świecący zámknął ná ſuſzy, á owoc zacny, y bárdzo ſłodki wydał bez wilgości, po tym obroćiwſzy ſię do Synа rzekłá: Błogoſłáwiony ty bądź Synu moy, Ja ieſtem iáko oná niewiáſtá, ktorá u Páná wyſłuchána, zá winne o máłe proſiłá miłoſierdźie: ták ia proſzę ćię zá Corka moią bo wſtydliwa ieſt, to ieſt zá Oblubienicą twoią, ktorey Duſzę krwią twoią odkupiłeś, miłością oświećiłeś, dobrociią twoią pobudźiłeś, y przez miłoſierdźie ſobie poślubiłeś. Proſzę ćię Synu moy, day iey trzy rzeczy: naprzod ſzáty koſztowne, bo Corką y Oblubienicą ieſt Krolá Krolow; bo ieśli Oblubienicą Kroleſtwſka nie ma ſząt Krolewſkich, bywa pogárdzona, ieśli záś nie uczćiwa znáyduie ſię, náśmiewáią ſię z niey: dla tego day iey ſzáty nie z ziemie, ále z Niebá, nie ktore ſię świeca z wierzchu, ále ktore ſię ſłońią miłością, y czystością ze wnątrz. Day iey cnot ſząt, áby z wierzchownych rzeczy nie żebrałá, ále żeby miáłá ze wnątrz obfitość, y żeby też mogłá w ſzátách nád inſzych pokazáć ſię: Bo wtore, day iey pokarm roſkoſznieyſzy, álbowiem Oblubienicá twoiá przyzwyczáiłá ſię do grubych potraw, teraz záś niechcy ſię przyzwyczáia do pokármu twego. Ten ieſt bowiem pokarm, ktorego ſię dotykáią á nie widzą go, ktorego trzymáią, á nie czuią; náſyca, á zmyſły go nie znáią, wchodźi, á wſzędźie ieſt, to ieſt Przenaydoſtoynieyſzę CIAŁO twoie. Co figurował Báránek upieczony, to álbowiem Człowieczeńſtwo twoie ze mnie wźięte cudownie ſprawiło, Boſtwo twoie z Człowieczeńſtwem ſzczęśliwie ono wypełnione ná każdy dźień pokázuie. Ten pokarm, SYNU moy, day Oblubienicy twoiey, bo bez niego iáko dźiećię bez mleká ſchnie, bez niego mdleie, á z nim, y przez niego do wſzelkiego dobrá, iáko chory z pokármu odnawia ſię: Po trzecie, day iey Synu moy, Duchá gorętſzego; oná álbowiem ieſt ogniem, ktory nigdy nie ieſt zápalony, nigdy nie zgáſł, ktory ſprawuie, że roſkoſzne rzeczy widźiáne w pogárdę przychodzą, á do przyſzłych nádźieię czyni; tego Duchá Synu moy, dáy iey, zá tym Syn odpowiedźiał: MATKO naymilſza, ſłowá twoie ſą ſłodkie, ále iáko wieſz że kto ſzuka zacnych rzeczy, potrzebá ieſt áby czynił mężnie, y ćwiczył ſię w pokornych; dla tego trzy rzeczy iey ſą potrzebne; naprzod że ma mieć pokorę, przez tę álbowiem wyſokich rzeczy doſtępuie ſię, to ieſt áby wiedźiáłá że ma dobrá, ktore ma z łáſki Bożey, á nie z zaſług ſwoich: Po wtore powinna ſłużbę, ktorą ma oddawáć dawcy łaſk: Po trzećie boiaźń, áby nie zgubiłá pozwoloney łáſki Przeto żeby te trzy rzeczy pierwſze, o ktores proſiłá, oná otrzymáłá, niechay nie zániedbuie trzech rzeczy wyżey powiedźiánych. Zadnego álbowiem pożytku z tego niemáſz, że kto co miał, ieśliby nie umiał tego co otrzymał, trzymáć. A nie znośnie to trapi umyſł, że kto co miał, á ſtráćił więcey ániżeli by nigdy nie miał.

***

Fráſowáłá ſię Oblubienicá, że nie ćierpliwie, y nie weſoło, *Poſłuſßna byłá Oycu Duchownemu. Ktorey CHRYSTVS mowił, iż ieſli oná ma przedſięwźięćie doſkonále poſłuſßną bydź, choć pod czás wola ſprzećiwia ſię, iednák ták poſłuſßną będąc, záſługę, y czyßczą ſię grzechy przeßłe. Kłádźie też tu Pan oręża Duchowney mowy, to ieſt cnoty, ktoremi ſpráwiedliwi walczą, y zwyćiężáią, nieſpráwiedliwi záś porzucáią ie, y bywáią zwyćiężeni.*

ROZDZIAŁ XLIII.

SYN BOZY mowi do Oblubienice: Powiedz mi, czemu ſię fráſuieſz, bo áczkolwiek ia wſzytko wiem, wſzákże z powieśći twoiey chcę pokazáć, żebyś ty poznáła, coć mam odpowiedźieć? ktoremu odpowiedźiáłá Oblubienicá: dwu rzeczy ſię boię, y o dwie rzeczy ſię fráſuię; naprzod że nie ćierpliwa ieſtem do poſłuſzeńſtwá, y do ćierpliwośći mniey weſoła. Po wtore, że ná przyiaćioły twoie przychodźi ućiſk, á nieprzyiaćiele twoi pánuią nád nimi. Odpowiedźiał Pan: Ja ieſtē w tym, ktoremu dána ieſtes do poſłuſzeńſtwá, á dla tego káżda godźiná, káżda minutá, ilekroć wolą zewoliſz ná poſłuſzēſtwo, y wolą chceſz bydź poſłuſzna, choć ćiáło przećiwko temu pod czás będźie wierzgáło, będźie tobie poczytano w záſługę, y ná oczyſzczenie grzechow. Ná wtore (to ieſt że ſię fráſuieſz zprzećiwności przyiaćioł moich) odpowiádam tobie przez przykład, gdźie dwáy ſpołecznie walczą z ſobą, á ieden znich porzuca zbroię ſwoię, á drugi záś ubiera ſię záwſze w zbroię ſwoię: iżaliż nie on ſnádniey bywa zwyćiężony, ktory porzuca zbroię, ániżeli ten, ktory ná káżdy dźień ma ſię do zbroię ſwoiey. Ták y teraz ieſt; álbowiem nieprzyiaćiele ná káżdy dźień oręża ſwoie porzucáią. Troiákie tedy oręża ſą potrzebne, á oſobliwie do woyny: Naprzod co człowieká woźi álbo noſi, iáko to koń, álbo co podobnego? Po wtore czym ſię człowiek broni, iáko to miecz? Po trzećie co okrywa ćiáło, iáko to zbroia, álbo páncerz? Ale nieprzyiaćiele naprzod utráćili koniá poſłuſzeńſtwá, przez ktore do wſzelkiego dobrá mieli przyiść: ono bowiem ſamo ieſt, ktore z Bogiem záchowuie przyiaźń, ſtrzeże wiáry Pánu obiecáney. Porzućili y miecz boiáźni Páńſkiey, ktori ćiáło od roſkoſzy hámuie, y oddala ſię od duſze, czárt áby ſię do niey nie przybliżał. Zgubili y páncerz, ktory ich miał bronić od poſtrzałow, to ieſt Boſką miłość, ktora uweſela w przećiwnych rzeczach, broni w ſzczęśćiu, uſpokaia w pokuſách, leczy w boleśćiách. Przyłbicá ich, ktora ieſt mądrość Boſka, leży w błoćie: obroná ſzyie to ieſt Boſka miłość, tákże też upáłá. Jáko bowiē przez ſzyię obraca ſię głowá, ták przez Boſką myśl, umyſł do wſzytkich rzeczy, ktore Boſkie ſą, miáłby ſię obracáć, ále iuż upáłá Boſką myśl, dla tego głowá leży ná dole, powiewa ia wiátr. Oręże też pierśi ná zbyt ſłábe ieſt, to ieſt chęć do Páná Bogá ták oſłábiáłá, że záledwie co może widźieć, á dáleko mniey ſłyſzeć. Obroná też nog zá pomniána, y zánie dbána ieſt, to ieſt ſkruchá z przedſięwźięćiem poprawienia ſię; weſela ſię álbowiem w grzechách, y życzą ſobie w nich trwáć poki mogą. Obroná rámiē, to ieſt uczynki dobre ſą im w nienáwiśći; śmiele álbowiē czynią co chcą

á nie

ſię nie wſtydáią ſię. Ale przyiaćiele moi ná káżdy dzień ubieráią ſię we zbroie, biegáia álbowiem ná koniu poſłuſzeńſtwá, iáko dobrzy ſłudzy, wolą ſwoię dla roſkazánia Páńſkiego porzucáiąc. Walczą przećiwko wyſtępkom w boiáźni Páńſkiey, iáko dobrzy żołnierze, znoſzą w miłości wſzytkie rzeczy przychodzące, iáko dobrzy wálecznicy, oczekiwáiąc wſpomożenia Páńſkiego. Przyzbraiáią ſię mądrością Bożą, y ćierpliwością przećiwko obmowcom, y potwarcom, iáko dobrzy Zakonniey oddaláiący ſię od świátá. Chyżi ſą, y prędcy do Boſkich rzeczy, iáko prędki wiátr; gorący do Páná BOGA iáko Oblubienicá do obłápiánia Oblubieńcá; prędcy y mężni, áby ominęli roſkoſzy świeráckie, iáko Jelenie, frásowliwi w czynieniu iáko mrowká, czuyni iáko ſtrażnik. Oto tákowi ſą przyiaćiele moi, y ták ná káżdy dzień oręzámi cnot przybieráią ſię, czym nie przyiaćiele pogardzáią, á dla tego ſnádnie bywáią zwyćiężeni. Walká tedy duchowna, ktorą ieſt w ćierpliwości y Boſkiey miłości, dáleko zacnieyſza ieſt nád ćieleſną, y czártu dáleko brzydliwſza; álbowiem nie prácuie czárt, áby odiął ćieleſne rzeczy, ále żeby poſzpećił cnoty, y odiął ćierpliwość, y ſtáłość cnot. Dla tego nie frásuy ſię ieśli iákie przećiwności przychodzą ná przyiaćioły, bo ztąd im przychodzi zápłáta.

CHRYSTVS powiáda Oblubienicy ſwoiey: żem ia ieſt podobny *Utnikowi, ktory ſkłáne naczynia robi, ktoremu lubo ſiłá ſię pſuie naczynia, iednák on nie przeſtáie znowu inſzego robić, to ieſt Duſz; áżby ſię Niebieſki Chor Anyelſki nápełnił, y że podobny ieſt pſzczole, ktora obiera ſobie inſze nowe ziele, to ieſt náwroći Pogány, zkąd wielką ſłodkość pociągnie. to ieſt wiele duſz ná wypełnienie pſzczelniká Kroleſtwá Niebieſkiego.*

ROZDZIAŁ XLIV.

JA ieſtem iáko dobry Utnik, ktory z popiołu czyni rozmáite naczynia, áczkolwiek ſię ſię go ſiłá pſuie, wſzákże nie przeſtáwa nowego czynić, áżby ſię wypełniła liczbá náczynia. Ták ia czynię że z podłey máteryey zacne czynię ſtworzenia, to ieſt człowieká, y áczkolwiek ſiłá ich odchodźi ode mnie, przez uczynki ſwoie złe, wſzákże nie przeſtáię tworzyć inſzych, áż Chor Anyelſki, y mieyſcá w niebie próżne nápełnią ſię. Ja też podobny ieſtem dobrey pſzczole, ktora wyſzedłſzy z pſzczelniká ſwego, leći do ziela pięknego, ktore z dáleká widźi, w ktorym ſzuka kwiátu pięknego, y wōności wdzięcznie pachnącey. Ale gdy ſię przybliża do ziela, náyduie kwiát zeſchły, y wonność odmienna, y zwietrzáłą, y ſłodkość wyięta; ále po tym ſzuką inſzego ziela, y náyduie ziele nieco gorzkie, ktorego kwiát ieſt máluſki, y zápách nie bárdzo pachniący, ſłodkość wdzięczna, ále nie wielka, ná tym tedy ſielu upádłá pſzczołá, y bierze z támtąd ſłodkość, y nieſie do ulá, áżby ſię wedle woli iey wypełnił. Pſzczołą álbowiem tá, ia ieſtem ſtworcá wſzyſtkiego y Pan, ktory z pſzczelniká ná ten czás wyſzedłem, gdy poſtáć ludzką wźiawſzy, pokazałem ſię w niey widomy. Szukałem záś zielá pięknego; to ieſt rodzay wźiąłem ſobie, ktorzy pięknі byli z wiáry, ſłodcy w miłości, pożytek czyniący dobrym obcowániem. Teraz záś od pierwſzego ſtanu odwroćiwſzy ſię, z imienia zdádzą ſię bydź piękni, ále w ſpołko-

wániu ſą ſzpetni, pożytek czyniący świátu, y ćiału, álę nie płodni do Bogá, y do duſze. Słodcy ſobie, álę mnie bárdzo gorzcy; dla tego upádną, y wniwecz ſię obroćą. Ja záś iáko pſzczołá obiorę ſobie inſze źiele nieco gorzkie, to ieſt Pogány obyczáiámi dáleko odległe, z ktorych nie ktorzy máią kwiát máluſki, y ſłodkość nie wielką, to ieſt wolą, ktora chętnieby ſię náwrośili, y ſłużyliby mi, gdy by wiedźieli iáko, y gdyby mieli pomocniki. A z tego źiela ták wiele wyćiągnę ſłodkości, áż ſię nápełni ul, y ták ſię do niego chcę przybliżáć, żeby áni źielu nie zbywáło ſłodkości, áni pſzczołá żeby nie byłá prożna w pracy od pożytku, y urośnie to cudownie choć to gorzkie ieſt, y podłe ná wielka piękność. Co ſię záś pięknego zda, ſtárzeie ſię, y przyidźie do nie piękności.

***

CHRYSTVS powiáda MATCE ſwey, że ludźie ná duſzne oczy *ślepi mogą wzrok odyſkáć, áby mogli Bogá widźieć, y nád wſzytko miłowáć dla trzech rzeczy, to ieſt z uważenia ſprawiedliwośći doczeſney, y dobroći przez piękność ſtworzenia, y ze wſzechmocnośći, y mądrośći iego, błądzą záś wſzyſcy, ktorzy wierzą że złe álbo dobre rzeczy pochodzą z fortuny, álbo z gwiazd.*

ROZDZIAŁ XLV.

MARYA Pánná mowi: Błogoſłáwiony ty bądź Synu naymilſzy, Boże moy, y Pánie moy! Ja lubo frąſowáć ſię nie mogę, wſzákże we trzech rzeczách mam politowánie nád człowiekiem. Naprzod że człowiek ma oczy, álę ślepy ieſt, álbowiem widźi poimánie ſwoie, á idźie do niego, náśmiewa ſię z ſprawiedliwośći twoiey, á rzegocze ſię do pozadliwośći ſwoiey, wpada w minućie ná mękę wieczną, y utraca chwałę ſzczęśliwą, y wiekuiſtą. Po wtore mam politowánie nád człowiekiẽ, że prągnie y pátrza z rádośćia ná świát, á miłośierdźia twegó nie uważa, á to co máłe ieſt ſzuka, á to co wielkiego porzuca: Po trzećie mam politowánie, że gdy ty BOG wſzytkich ieſteś, chwałá twoiá iednák u ludźi ieſt zápomniána, y zániedbána, y ſprawy twoie umárłe ſą przed nimi; dla tego Synu moy Błogoſłáwiony, zmiłuy ſię nád niemi. Odpowiedźiał SYN: wſzyſcy ktorzy ná świećie ſą, y ſumnienie máią, widzą że ná świećie ieſt ſprawiedliwość, ktora grzeſznikow karzą. Jeśliż tedy ćieleſne wyſtępki od doczeſnych ludźi bywáią karáne z ſprawiedliwośći, żeby duſzá nieśmiertelna od Bogá nieśmiertelnego byłá karána, to widźieć i zrozumieć mogłby człowiek, gdyby chćiał; álę ze oczy obraca do świátá, y chuć do roſkoſzy ſwoiey, dla tego iáko puhácz idźie zá nocą, ták człowiek bieży zá dobrámi uciekáiącemi, á wnienáwiśći ma, ktore ná wieki trwáią. Po wtore widźieć y uważyć mogłby człowiek, gdyby chćiał, iż ieśli ſzczepy źiołá y drzewá piękne ſą, ieśliż tedy wſzytkie te rzeczy świeckie piękne ſą, i ták wdźięczne, iáko dáleko pięknieyſzy ieſt i wdźięcznieyſzy tych wſzytkich rzeczy Pan i Stworcá, i ieśli chwały tey przemiiáiącey z tak wielkim prágnieniem pożądamy, y miłuiemy, iáko dáleko więcey mielibyśmy prágnąć chwały oney wieczney. To widźieć człowiek mogłby gdy by chciał, bo to dobrze może zrozumieć; bo oná rzecz, ktora większa, y znacznieyſza ieſt więcey

cey miáłáby być miłowána, ániżeli to, co podleyſzego ieſt, y gorſzego. Ale że człowiek iáko beſtya záwſze do tych ziemſkich rzeczy ſkłánia ſię, ktoremu dano ieſt pátrzáć wzgorę, przeto iákoby páięcza robi ſiátkę, piękność opuſzcza Anyelſka, á idźie zá doczeſnymi rzeczámi, y ták iáko ſiáno ná máły czás kwitnie; y iáko ſiáno prędko upada. Po trzećie rozumieią w ſumnieniu ſwoim ktorzy chcą, á to z tych rzeczy ſtworzonych z pilnośćią uważyć mogą, bo iedē ieſt wſzytkich Bog i ſtworcá, wſzytkie rzeczy ſzłyby nieporządnie, gdyż zá dnych rzeczy niemáſz nic porządnych, tylko one, ktore człowiek ſam źle ſporządza: áczkolwiek ták ſię zdá ludźiō, ktorzy Plánet, y czáſow biegow nie znáią, y ktorym ſądy Bożе dlą grzechow poprzedzáiących ſą ſkrytę. Jeſliż tedy ieden ieſt BOG, y on dobry, bo od niego pochodźi wſzelkie dobro, czemuż go nie wychwala człowiek nád wſzytkich y więcey, niż inſze rzeczy? gdyż rozum ich powiáda im, że on ma być nád wſzyſtko chwalony, od ktorego ſą wſzytkie rzeczy. Ale człowiek iákoś powiedźiałá, ma oko, á nic nie widźi, y owſzem ſam oſoba ſwoią zámknał oko ſwoie przez bluźnierſtwo, gdy gwiazdom przypiſuie że ludźie dobrzy, álbo źli ſą. Fortunie też przypiſuią cokolwiek przećiwnego, álbo przykrego przytráfiłoby ſię im, nie inácżey, tylko iákoby co Boſkiego było wniey, ktoraby álbo rodźić, álbo co czynić mogłá; gdyż fortuná nic nie ieſt, lecz rozrządzenie ludzkie, y wſzytkich rzeczy w Boſkiey ſtáłości przeyrzáne ieſt, y ſtáłe wedle potrzeby káżdey rzeczy rozumnie rozdáne, áni to w gwiazdách ieſt, że dobry człowiek, álbo zły ieſt, chociáż w nich wiele rzeczy zdádzą ſię być rozūne, to ieſt według iákowości ná ſtury, y czáſow ſporządzone, i umiárkowáne, więc ono mogliby ludźie widźieć, gdyby chćieli. Odpowiedźiáłá Matka: wſzelki człowiek ktory ma dobre ſumnienie, dobrze rozumie, że BOG ma bydź więcey miłowány, ániżeli co inſzego, y to też ſkutkiem wykonywa; ále że błonká wielom przykryłá oko, choć źrzenicá ieſt zdrowa; dla tego widźieć nie mogą wſzyſcy. Coż tedy znáczy tá błonká, tylko nie uwagę przyſzłych rzeczy, ktora okrywa rozumienie wielu? Dla tego proſzę cię naymilſzy SYNU, ábyś (iáko ſprawidliwość twoiá ieſt nád kim) raczył pokazáć, nie dla tego, żeby wſtyd iego y nędzá tym większa byłá, ále żeby káránie iego zaſługom iego należyte, tym lżeyſze ſię ſtáło, y żeby o twoiey ſprawiedliwości wiedzieli, y oney ſię bali. Albowiem kiedyby gdźie był wor pełny czego, ál' o naczynie pełne mleká, cożby wiedźiał człowiek co ieſt w worze, ázby dobył woru? także też áczkolwiek ſprawiedliwość twoia wielka ieſt, ieſli ty iáſnym ſądem nie pokazeſz iey, máło ſię iey będą lękáć, bo ſprawy twoie cudownie długością czáſow, y wielkością grzechow przyſzły wielkie uważánie. Po wtore proſzę ábyś miłoſierdźię twoie raczył pokazáć przez iákiego tobię miłego dla drugich nabożeńſtwá, y pociechy nędznych. Po trzećie proſzę áby Imię twoie przyſzło ku czći, áby tych ktorzy miłuią widźiano, á ożiębli áby ſię zapaláli. Odpowiedźiał SYN: gdźie wiele przyiáćioł przychodźi, y przyczyniáła ſię, ſłuſzna rzecz ieſt áby byli wyſłucháni, dáleko więcey kiedy w chodźi, y przyczyniá ſię iáka Páni bárdzo miła Pánu: nie chayże to będźie co chcеſz, ſprawiedliwość álbowiem moią, iáſnie pokażę ſię ták bárdzo, że kto iey dozna, poczuie: ſprawy iego przyidą między ludźie, y członki iego zádrżą. Po wtore dam iedney perſonie miłoſierdźie ile iey potrzebować będźie, i zniesie, ćiáło iey będźie podwyższone, á duſzá iey uwielbiona będźie, dla tego áby ſię miłoſierdźie moie pokazáło. Po tym Mátká mowiłá: mieyſce to Zakonikow wywrocone ieſt od dobrego, y fundowáne ná ledźie, ktorego fundáment od początku złoto nayczyſtſze, á pod nim záś przepáść wielka ieſt, gdy

záś zágrzeie ſłońce, roſpuśći ſię lod, á co zbudowáne ieſt, wpádnie w przepáść. Przeto Synv moy błogoſłáwiony, zmiłuy ſię nád niemi; ſtráſzny álbowiẽ ieſt upadek, y przepáść nie znośna bez końcá ćiemnośći wiekuiſte. y męká przedłużona.

**
**

Modliłá ſię Oblubienicá do PANNY, áby iey uproſiłá miłość. *Doſkonáłą do BOGA: odpowiedźiáłá PANNA; álbyś tego doſtąpiłá, náśláduyśześć ſłow Ewángeliey tu opiſánych, y powiada, że ten ktory prácuie, ná modlitwie y w czytániu, ſłuśnie może zebráć ná potrzeby ſwoie.*

ROZDZIAŁ XLVI.

MOwiłá Oblubienicá do Pánny: O iáko ſłodki ieſt Pan BOG! Wſzelki álbowiem ktory go ma ſłodkiego, żadney nie będźie miał boleśći, w ktorey nie uczułby ſłodkośći; á dla tego o Mátko Boża nayłáſkawſza! proſzę ćię ábyś ták wyćiągnęłá z ſercá mego miłość wſzytkich rzeczy doczeſnych, żeby tylko Syn twoy nád wſzytko mnie był naymilſzy áż do śmierći. Odpowiedźiáłá Mátká: Ze Synámego práginieſz mieć ſobie zá naymilſzego, náśláduyże ſłow iego, ktore on ſam zoſtáwi w Ewángeliey Swiętey, ktore do tego ćiągną, ábyon ſam nád wſzytko był miłowány. A dla tego ſześć ſłow Ewángeliey Swiętey przywodzę tobie ná pámięć: Pierwſze ieſt, ktore rzekł bogaczowi; Idź á przeday wſzytko co maſz, á day ubogim, y podź zá mną: Drugie ieſt. Nie fráſuyćie ſię o iutrzeyſzy dźień: Trzećie ieſt, Pátrzćie iáko ſię żywią ptaſzkowie niebieſcy, iáko dáleko więcey Oćiec Niebieſki będźie karmił ludźie: Czwarte ieſt, oddayćie co ieſt Ceſárſkiego Ceſarzowi, á co ieſt Bożego Bogu: Piate ieſt, naprzod ſzukayćie Kroleſtwá Bożego: Szoſte ieſt, wſzyſcy ktorzy łáknieće, podźćie do mnie, á ia was poſilę. On záprawdę zda ſię wſzytko przedáć, ktory nie więcey prágnie mieć, tylko iáko ná iednego ſkromną máietnoſtkę, á inſze wſzytkie rzeczy rozdáie ubogim dla Chwały Bożey, á nie dla chwały świetckiey, tym umyſłem, áby otrzymał przyiaźń Bożą. iáko widźiemy w Swiętym Grzegorzu, y inſzych rozmáitych Krolách, y Xiążętách, ktorych ták bárdzo miłował Bog, ktorzy choć mieli bogáctwá, y inſzym rozdáli. iáko y onych, ktorzy wſzytkie rzeczy oraz porzućili dla Bogá, potym y u inſzych żebráli. Álbowiẽ oni, ktorzy mieli bogáctwá świetckie, tylko ie mieli dla Chwały Bożey, ktore z chęćią wielką porzućiłiby byli, gdyby tego był potrzebował po nich Pan Bog. Ći záś drudzy przyimowáli ubośtwo, ktorego prágnęli dla czći Bożey. Dla tego wſzelki człowiek, ktory ma dobrá doczeſne, dobrze nábyte, má doſtátki, álbo też dochody, dopuſzcza ſie mu brać pozytki ná wychowánie ſwoie, y czeladdki ſwoiey, y czći Bożey; co by mu záś zbywáło, niechay rozdáie potrzebuiącym przyiaćiołom Bożym. Po wtore nie frásuy ſię o iutrzeyſzy dźień, álbowiem choćbyś też nic nie miáłá tylko nágie ćiáło, mieysz nádźieię w Bogu, á on, ktory karmi, y záchowuie ptaſzętá; y ćiebie będźie karmił, ktory ćię odkupił krwią ſwoią. Ktorey ia odpowiedźiáłá: O Páni naymilſza! ktora ieſteś piękna, bogáta, y cnotliwa; dla tegoś záś piękna, żeś nigdy nie zgrzeſzyłá, dla tegoś bogáta, żeś Przyiaćiołká Boża naymilſza, dla tegoś cnotliwa, boś doſkonáłá we wſzytkich ſprawách dobryh. Przeto

Páni

Páni moiá, wyſłuchay mię, ktora ieſtem pełná grzechow, á w cnotách uboga, my mamy żywność dźiśia, y potrzeby náſze, y iutro záś znowu potrzebuiemy, iákoż tedy możemy bydź bez ſtáránia, kiedy nic nie mamy? álbowiem lubo duſzá ma pociechę od BOGA, oſieł záś ktory ćiáło ieſt, potrzebuie żywności ſwoiey. Odpowiedźiáłá Pánná: ieſli maćie co zbytnieg, y bez czego możećie bydź, przedayćie to, álbo záſtawćie, y ták czyńćie bez frásunku. Odpowiedźiáłám ia: Záty mamy, ktorych zażywamy w nocy, y we dnie, y naczynia trochę do ſtołu náſzego: Kápłan záś ma xięgi, y dla Mſzy S. mamy kielich, y ápparáty. Odpowiedźiáłá Pánná: Kápłan nie może bydź bez xiąg, áni wy bez Mſzy Swiętey, álecáni Mſza Swięta zwykłá ſię odprawowáć bez ápparatow ochędożnych. Ciáło też wáſze nie ma być nágie, álе przyodźiáne dla wſtydu, y dla źimná, przeto tákowych wſzytkich rzeczy potrzebuiećie. Pytáłam też, ieſliż mam pieniędzy pożyczáć ná wiárę do iákiego czaſu pewnego? odpowiedźiáłá Mátká: ieſli wieſz zápewne że ná náznáczony czás mogłábyś oddáć, pożycz: ieślibyś záś nie mogłá nie pożyczay. Lepſza álbowiem rzecz ieſt robić, iednego dniá bydź bez pokármu, ániżeli wiárę twoię wydáć ná niepewność. A ia ieſzcze: Jeſliż kiedy mam prácować dla pożywienia? Odpowiedźiáłá Mátká: co teraz czyniſz, y ná każdy dźień czyń? A ia odpowiedźiáłám: uczę ſię Grámmátyki, modlę ſię y piſzę: Rzekłá zá tym Mátká: Nie ſłuſzna tákowa pracę opuſzczáć dla prace ćieleſney. A iákoż tedy będźiemy mieli ná iutrzeyſze pożywienie? Odpowiedźiáłá MATKA: Proſzę w Imię IEZUSA CHRYSTUSA, ieſli ináczey nie możećie mieć.

***

MATKA BOZA powiáda, że człowiek powiádáiąc ſłowa Bożę, *Ieſli z tąd przymowki ćierpi, tákowa Duſzá ná ten czás pięknie bywa od P. BOGA ozdobiona, á ktory záś trapi ćiáło ſwoie dla Chwały Bożey, duſza iego będźie miáłá Boſką ſłodkość, y będźie przybrána, á komu uwłaczáią czći, á ten nie ma w nienawiśći obmawiáiącego, ubiera ſię duſzá iego w drogie ſząty od Bogá dáne. Niechayże ſię tedy ubiegáią Przyiaćiele Boſcy ná wybáwienie Duſz grzeſnych, ktore pod gorą grzechow záſnąwſzy, leżą w niebeſpieczeńſtwie.*

ROZDZIAŁ XLVII.

MATKA BOZA mowi: Nie frásuy ſię, ieſli maſz powiádáć ſłowá Bożę tym, ktorzy ich nie náwidzą, y nie rádźi ſłuchaią, álbowiem ktorzykolwiek ſię wſtydzą, y obmowę ćierpią dla ſłowá Bożego, á ćierpliwie to znoſzą, tákowy wſtyd duſze ich przyozdabia. A ieſli záś kto fátyguie ćiáło ſwoie dla chwały Bożey, z tąd duſzá iego będźie miáłá ſłodkość, y będźie przyozdobiona: álbowiem duſzá ludzka, ktora ſłucha obmowy przećiwko ſobie, iednák nie życzy złego obmawiáiącemu, przybiera ſię iákoby w ſliczne ſząty ták bárdzo, że Oblubieniec ktory ieſt ieden BOG we trzech Perſonách, prágnie oney duſze do wiekuiſtey miłości Boſtwá ſwego. Dla tego Przyiaćiele Boži chętliwie niechay ſię ubiegáią do náwrocenia onych, kto-

rzy pychę y pożądliwość miłuią więcey, niż Páná Bogá. Bo oni leżą iáko pod gorą, ktora ſię urwáłá, y dla tego trzebá prácować w tym, áby byli wybáwieni; Iáko álbowiem ten, ktory widźi bráći ſwoich pod źiemią gory upádłey leżących, pod czás uderza wgorę, áby wyrzućił koniecznie, pod czás łamie po lekku, áby ten ktory pod gorą leży, nie był ćiężey przywálony. Pod czás też uderza mocno, áby prędzey gorá od onego, ktory pod nią leży, odwálona byłá, áni waży prace ſwoiey, byle ten, ktory pod gorą leży, od niebeſpieczeńſtwá był wybáwiony; ták też y Przyiaćiele Bożi niech prácuia, áby duſze zbáwione były. A przeto iáko ich máło było, ktorzy mieli dobrą wiárę kiedy Syn moy wſtąpił do nieba, ták teraz máło ich ieſt, ktorzy przykazánie ono wypełniáia: Będźieſz miłował P. Bogá nád wſzytko, á bliźniego, iáko ſiebie ſámego. Dla tego Przyiaćiele Bożi, iáko pierwey do Pogan, ták teraz niechay idą do Chrześćian; Iáko bowiem niepodobna rzecz byłá otrzymáć Niebo, ktorzy wiáry ſłuchali, á nie záchowáli; ták też nie podobna rzecz ieſt Chrześćiánom otrzymáć Niebo, ktorzy bez Boſkiey miłości umieráią.

***

CHRYSTVS PAN przyrownywa ſię do Lekárzá, *Ktory gotuie napoy zdrowy, y ſłodki, ktory napoy Boſkiey ſłodkośći gotowy ieſt wſzytkim dáć, ktorzy go prágną z miłośćią, ktorego napoiu oni, ktorzy zdrowi ſą w duchu, koſztuią, y w nim ſię roſkoſzuią, ktorzy záś w Duchu nie mocni ſą, nie rádźi koſztuią Duchá Bożego.*

ROZDZIAŁ XLVIII.

CHRYSTUS Pan powieda Oblubienicy: Ia ieſtem iáko dobry Lekarz ktory gotuie dobre lekárſtwá, do ktorego wſzyſcy bieżą, ktorzy go miłuią, bo wiedzą że lekárſtwo iego nie ieſt przykre; ktorzy tedy piią ſłodkie lekárſtwo iego, rozumieiąc one bydź zdrowe, uſtáwicznie chodzą do domu iego. Ci záś ktorzy czuią lekárſtwá rzezánie, chronią ſię go: ták ieſt y o napoiu Duchownym, ktory ieſt Duch Swięty. On záiſte Duch Boży, ſłodki ieſt do koſztowánia, y poſiła wſzytkie członki, zá tym przyimie go do ſercá, áby było weſołe przećiwko pokuſom. Ia BOG, ieſtem on Lekarz, gotuiący lekárſtwo, ktory gotowy ieſtem dáć napoy moy wſzytkim, ktorzy go prágną z miłośćią. On tedy zdrowy ieſt, y ſpoſobny do przyięćia napoiu mego, ktory nie ma woli uſtáwicznie trwáć w grzechu, ále ſkoſztowawſzy napoiu mego, uſtáwicznie prágnie go pić, ktory záś ma wolą báwić ſię w grzechách, nie ſtára ſię mieć Duchá Bożego.

***

MATKA BOZA dáie pewną wiádomość, iáko oná poczęta *byłá z przykázánia poſłuſzeńſtwá Bożego od Rodźicow bez żadnego grzechu pierworodnego.*

RO-

ROZDZIAŁ XLIX.

MATKA BOZA powiáda: Ieśli by kto chciał pośćić, á prágnął by ieść, ále wola ſprzećiwiáłá by ſię żądzy, á przykazał by mu Przełożony, ktoregoby potrzebá ſłuchać, żeby dla poſłuſzeńſtwá iadł, ono iedzenie większzey by zaſługi godne było, á niżeli poſt. Podobnym ſpoſobem złączenie Rodźicow moich było, kiedym ia począta byłá, y dla tego prawdá ieſt, żem ia począta byłá bez grzechu pierworodnego, á nie w grzechu, bo iáko Syn moy, y ia nigdyśmy nie grzeſzyli, ták żadne Małżeńſtwo uczćiwſze nie było, iáko ono, z ktoregom ia wyſzłá.

***

Słowá Pánny do Oblubienice: Iáko Pánu BOGV nie ſię ták *nie podoba, iáko żeby naybárdźiey był miłowány od człowieká; Y pokázuie przykładem o iedney niewieśćie pogáńſkiey, ktora otrzymáłá łáſkę dla wielkiey miłośći, ktorą miałá do Stworzyćielá.*

ROZDZIAŁ L.

MATKA BOZA mowi do Oblubienice: Zadna rzecz nie podoba ſię ták Pánu BOGU, iáko gdy człowiek miłuie go nád wſzytko. Oto powiem ći podobieńſtwo o nieiákiey białogłowie pogáńſkiey, że nic nie wiedząc o wierze Kátholickiey, myśliłá ſámá w ſobie ták: Ia wiem z iákiey máteryey ieſtem, y z iákiey przyſzłám w żywot máćierzyńſki, ią też wierzę, że nie podobna rzecz mnie mieć ćiáło, członki, w nętrznośći, y zmyſły, gdy by mi kto tego nie dał: á przeto iákiś Stworcá ieſt, ktory mię ſtworzył ták ozdobną oſobę ludzką, á nie ſtworzył mię ſproſną, iáko robáki, y węże. Zda mi ſię tedy, że choćbym ia miałá nie máło mężow, y choćby mię wſzyſcy wołáli, prędzey bym ia pobiegłá ná iedno wołánie Stworce mego, á niżeli ná wołánie onych wſzytkich. Ia też mam nie máło Synow, yCorek, wſzákże gdy bym wiedźiáłá że máią pokarm w ręku, á wiedźiáłábym że moy Stworcá łáknie, ia záprawdę wydárłá bym pokarm z rąk Synow, y z rádośćią dáłábym go Stworcy memu. Ia też mam nie máło máiętnośći ktoremi rządzę wedłe woli moiey, wſzákże gdy bym wiedźiáłá wolą Stworce mego, z chęćią puśćiłá bym wolą moię ná ſtronę, y dáłá bym ie ná Chwałę tegoż Stworce mego. Ale obacz Corko, co Pan Bog uczynił z tą niewiáſtą pogáńſką, on álbowiem poſłał iey iednego Przyiaćielá ſwego, ktory ią náuczył Wiáry Swiętey. Y BOG przez ſiebie ſámego náwiedźił ſerce iey, iáko z rozumieć możeſz z ſłow niewiáſty. Albowiem kiedy on Mąż Boży przepowiádał iey iednego bydź Bogá bez początku y bez końcá, ktory ieſt Stworcą wſzytkiego. Odpowiedźiáłá oná: Bárdzo rzecz ieſt podobna do wierzenia, że on, ktory mię ſtworzył, y wſzytko, nie ma nád ſobą Stworcę, y bárdzo to ieſt do prawdy, że żywot iego ieſt wieczny, ktory mogł mi dáć żywot. Kiedy záś niewiáſtá uſłyſzáłá, że tenże Stworcá przyiął Człowieczeńſtwo z Pány, y że on ſá uſty ſwemi właſnemi przepowiedał. Odpowiedźiáłá: Dobra rzecz ieſt wierzyć Bogu ná wſzytkie ſpráwy cudowne. Ale ty Przyiaćielu Boży powiedz mi iákie ſą ſłowá one, ktore z uſt Stworzyćielowych wyſzły, wolę záiſte opu-

opuśćić wolą moię, á iemu bydź poſłuſzną wedle roſkazánia iego. Zátym gdy Przyiáciel Boży powiedał o męce, y o Krzyżu Páńſkim, także o Zmartwychwſtániu iego: Odpowiedźiáłá niewiáſtá z płáczem, y rzekłá: Błogoſłáwiony niechay będźie Pan BOG, ktory z táką ćierpliwośćią pokazał miłość ſwoię ná ziemi, ktorą miał do nas w Niebieśiech: Dla tego ieślim go pierwey umiłowáłá, że mię ſtworzył, á teraz dáleko więcey powinnáieſtem miłować go, że mi pokazał drogę proſtą, y odkupił mię krwią ſwoią, powinnáieſtem ſłużyć mu wſzytkiemi ſiłámi, y członkámi moiemi, bo mię odkupił wſzytkiemi członkámi ſwoiemi. Nád to powinnáieſtem wſzelką chęć moię oddálić od ſiebie, ktorą pierwey miáłám do máiętności, do Synow, y Rodźicow, á teraz tylko mam prágnąć Stworcę mego w Chwale ſwoiey, y w onym żywoćie, ktory ſię nie kończy. Rzekłá też MATKA Boża: Oto Corko, że oná niewiáſtá rozmáitą otrzymáłá nagrodę zá miłość ſwoię. Ták y ná każdy dźień dáie ſię nagrodá każdemu według rego, iáko kto miłuie Páná Bogá, gdy ná świećie żyie.

***

Pożyteczna náuká Duchowna. Iáko człowiek ma odpowiádáć *Przećiwko trzem nieprzyiaćiołom duſznym; to ieſt przećiwko cżártu, ktory kuſi w pyſze, y chćiwośći, &c. y przećiwko przyiaćiołom, y domownikom, ktorzy rádzą, żeby człowiek nie był názbyt ſprawiedliwy, y pokorny &c y przećiwko zazdrośćiwym, ktorzy życzą człowiekowi wſtydu, ſkody, y żywotá krotkiego.*

ROZDZIAŁ LI.

ON człowiek, ktorego ty znaſz, mą trzy nieprzyiaćioły. Pierwſzy ieſt wedle niego, y gdzie kolwiek on ieſt, bądź ſpi, bądź nie ſpi, á onego nie widźi: Drugi towárzyſz z nim, y bliſko niego ieſt, kiedy nie ſpi, ále tego nic ſłucha: Trzeći záś nie towárzyſzy z nim, y áni go zna, á ten go ma w nienáwiśći. Pierwſzy nieprzyiaćiel ieſt cżárt, ktory go kuſi w pyſze y w chćiwośći, y rozmáitemi inſzemi ſpoſobámi, dla tego przećiwko tákiemu nieprzyiaćielowi niechay ma bacz, myſląc ták w ſobie: O cżárćie ty nic dobrego nie dáteś, áni ſtworzył, czemu wedle woli twoiey mam ſię pyſznić? Ty ſzukaſz mię zátráćić, á CHRYSTUS wzywa mię do żywotá, przeto ſłuſzna rzecz ieſt ućiekáć przed wolą twoią, á iść zá wolą Bożą, y przykázániem iego. Przeto ktokolwiek z táką intencyą czuie ábo ſpi, ten chluſta biczem przećiwko cżártowi; záczym on zátrwożywſzy ſię nćieką. Drugi nieprzyiaćiel, ſą towárzyſze przyiaćiele iego, y ſłudzy, ktorzy mu mowią: Będźieſz miał ſzkody, ieśli będźieſz názbyt ſprawiedliwy, możeſz pod czás uczynić pożytek własny, y przeyrzeć wiele; leśli záś będźieſz názbyt pokorny, będźieſz wzgárdzony, dla tego miey bogáctwá, y nas też uczyń bogátemi z ſoba. ſtáray ſię o godności świeckie, á będźiem ſię z ſobą pośpołu ćieſzyć. Ten nieprzyiaćiel dáie ſię ſłyſzeć ná każdy dźień, á dla tego przećiwko tákiemu nieprzyiaćielowi potrzebá z murować mur geſty, áby nie było ſłyſzeć. Mur záś ten ieſt wola dobra, to ieſt żeby bárdźiey chćiał mieć ubóſtwo dla ſprawiedliwośći, á niżeli bogáctwá z nieſprawiedliwośćią, y więk-

ſzy

ſzy wſtyd zá pokorę, á niżeli część dla pychy. Niechayże odpowie temu nieprzyiaćielowi, ktory ták rádźi. Ieſli co czynię przećiwko Bogu, proſzę ćię nie oſtrożnego napomniy, bo ná ten czás bárdźiey ſię weſelę z ſłow twoich, á niżeli ſię ſmęcę. Táki niechay będźie mur między nim, y nieprzyiaćioły iego, żeby ſłowá ich były iáko wiátr, ktory wieie ná mur, ále żeby ſię nie tykał ſerca, záczym áby ſię nie oddaliło od miłośći Bożey. Trzeći nieprzyiaćiel ieſt on, ktorego nie zna, ći ſą ktorzy mu życzą wſtydu, ſzkody, y żywotá krotkiego, dla tego żeby oni otrzymáli godności, y powodzenie świeckie. Przeto przećiwko tákiemu nieprzyiaćielowi, niechay ma powroz mocny, to ieſt miłość do Bogá, y bliźniego, zá ktorą niechay prágnie z chęćia ćierpieć te rzeczy, co Pan chce, áby on ćierpiał, nikogo nie chcąc uſzkodzić. A ná ten czás náśmiewiſko (ktorego mu nieprzyiaćiele życzą) obroći mu ſię w chwałę, y ſzkodá w pożytek, krotki żywot w długi, á nieprzyiaćiel tym ſię ták wiąże, że ſzkodzić nie będźie mogł.

Gdy ſię dźiwowáłá Oblubienicá, y zá nie godną ſię bydź *Poczytáłá przed CHRYSTVSEM, á z właſczá w tey łaſce ſobie dáney, to ieſt widźieć, y ſłyſzeć one rzeczy, ktore dźieią ſię w Niebie, w czyſcu, y w piekle, pokázuie ſię to pięknie od Chryſtuſa, y Mátki iego, ná początku, y ná końcu Rozdźiału: ypokázuie ſię icy w przykłádźie trzech Białogłow, ktore oná widźiáłá, iednę w piekle, á drugą w czyſcu okrutne męki ćierpiące, że iáko dáiąc corkom ſwoim náuki, y przykłády życia beſpiecznego, y pyſznego corki też náśłáduiąc ich, ſą potępione ſtráſznie.*

ROZDZIAŁ LII.

RZekłá Oblubienicá: Chwałá tobie zá wſzytkie ſtworzone rzeczy, y część zá wſzyſtkie cnoty twoie. Wſzyſcy niechay ſłużą tobie zá miłość twoię. Ja tedy niegodna, y od młodośći moicy grzeſznicá dźiękuię tobie Boże moy, że nikomu nie odmawiaſz łáſki, ktorzy ćię proſzą, ále wſzyſtkim pokázuieſz miłoſierdźie y folguieſz. O nayſłodſzy BOZE! dźiwna rzecz ieſt, co ze mną czyniſz, álbowiem kiedy ſię tobie podobą, uſypiaſz ćiáło moie duchownym ſnem, wzbudzaſz też ná ten czás duſzę moię do widzenia, y ſłuchánia, y uczuwánia duchownych rzeczy. O BOZE moy! o iák ſłodkie ſą ſłowá twoie duſzy moiey! ktorę pożyka iáko ſłodki pokarm, y w chodzą z weſelem w ſerce moie; álbowiem kiedy ſłowá twoie ſłyſzę, y náſycona ieſtem, y zgłodniáłá, náſycona, bo mię nic nie ćieſzy, tylko ſłowá twoie. Głodna záś bo onych goręcey prágnę ſłuchać: dla tego Błogoſłáwiony BOZE wſpomoż mię záwſze czynić wolą twoię. Odpowiedźiał CHRYSTUS: Ja ieſtem bez początku, y bez końcá, y wſzyſtkie rzeczy ktorekolwiek ſą, przez moc moię ſtworzone ſą: wſzyſtkie ſię rządzą mądrośćią, y ſądem moim, ták że wſzyſtkie ſpráwy moie rządzą ſię miłośćią: dla tego nic máſz u mnie nic nie podobnego, ále názbyt ieſt twárde ſerce ono, ktore áni mię miłuie, áni ſię mnie boi, gdy ieſtem wſzyſtkich rzeczy rządcą y Sędźią, áczkolwiek więcey wyko-

wykonywa wolą czárto wſka, ktory ieſt ſiepáczem moim, y zdrayca, ktory rozdáie obſićie iad po świećie, dla ktorego duſze żyć nie moga, ále pograżáia ſię ná śmierć piekielną. Ten záś iad grzech ieſt, ktory ſmákuie choć gorzki ieſt duſzy, y codźień roſtrzaſa ſię z rąk diabelſkich po wielu. Ale kto ſłyſzał tákowe rzeczy, że ſię ludźiom dáie żywot, á oni wolą śmierć? wſzákże ia wſzyſtkiego BOG ćierpliwy ieſtem, y mąm politowánie nád nędzą ich. Ja záiſte czynię iáko Krol, ktory poſławſzy wino ſługom ſwoim, rzekł: rozdawayćie rozmáitym, bo zdrowe ieſt; dáię álbowiem chorym zdrowie, ſmętnym pociechę, ſerce mężne zdrowym, ále áni wino bywa poſyłáne, tylko przez naczynie ſpoſobne. Ták ia poſłałem ſłową moie (ktore przyrownywáia ſię do winá) ſługom moim przez ćię, ktora ieſteś naczynie moie, krore nápełniáć, y wyczerpywáć chcę do woli moiey. Duch álbowiem moy Swięty náuczy ćię gdźie poydźieſz, y co maſz mowić; dla tego z rádośćią mow, y bez boiáźni coć roſkázuię, bo żaden przećiwko mnie nie przemoże. Tedy ia odpowiádam; o Krolu wſzelkiey Chwały, y dawco wſzelákiey mądrości, y wſzyſtkich cnot! czemuż mię (ktora ćiáło w grzechách ſtrawiłá) przyimuieſz ná táką ſpráwę twoię? Ja álbowiẽ ieſtem iáko oſieł głupi, á ubogą w cnoty, y we wſzytkim zgrzeſzyłám á niw czym ſię nie poprawiłám. Odpowiedźiał Duch; ktoby ſię dźiwował, gdyby iáki Pan, z podáncy ſobie monety, álbo kruſzcu, poczyniłby korony, álbo pierśćienie, álbo kubki, do pożytku ſwego? Ták áni temu potrzebá ſię dźiwować, ieśli ia przyimuię ſercá przyiaćioł moich mnie oddáne, y czynię w nich wolą moię: á że ieden ma większy rozum, á drugi mnieyſzy: ták káżdego ſumnienia záżywam, iáko potrzebá dla czći moiey, bo ſerce ſprawiedliwego ieſt monetá moiá, dla tego bądź ſłáłá, y gotowa ná wolą moię. Po tym mowiłá Mátká Boża do mnie: co powiádáią białogłowy pyſzne w Kroleſtwie twoim? ktorey ia odpowiedźiałám: Ja ieſtem iedna z onych, á dla tego wſtydam ſię mowić przed obliczność̨ią twoią, á MATKA rzekłá: áczkolwiek ia to lepiey wiem niżeli ty, iednák chcę ćię ſłuchać mowiącey. A ia odpowiedźiałám: kiedy mowią; opowiedano nam prawdźiwą pokorę, rzekliśmy, że Oycowie náſi názgromadzáli nã wielkie máiętności, y zoſtáwili obyczáie piękne, czemuż ich náśládować nie mamy? Mátká też náſzá śiedźiáłá z pierwſzymi ubrána zacnie, máiąc ſług wiele, wychowuiąc nas z chwałą, czemu tego nie mam zoſtáwić corce moiey, czegom ſię náuczyłá? to ieſt rządźić ſię zacnie, y żyć z rádośćią ćieleſną, umieráć też z zacną chwałą świetecką. Odpowiedźiáłá MATKA Boża: wſzelka białogłowá, ktora tych ſłow náśláduie uczynkiem, proſtą drogą idźie do Piekłá, á dla tego gruba ieſt táka odpowiedź, co álbowiem zá pożytek będą mieć tákie ſłowá? Gdy wſzytkiego Stworcá dopuſzczał ćierpieć ćiáłu ſwemu, ze wſzelką pokorą od narodzenia ſwego, áż do śmierći mięſzkáć ná źiemi, á nigdy ſzatá pychy nie poſtáłá ná nim. Zá prawdę tákię niewiáſty nie upátruią Obleczá iego kiedy ſtał żyiąc, y umárły ná krzyżu zekrwáwiony, y zśiniały od mąk, áni dbáią nánáśmiewiſką iego, ktorych ō ſłuchał, áni ná śmieć wzgárdzona ktora obrał. Ale áni wſpominaią ná mieyſce gdźie oddał Duchá ſwego, bo gdźie złodźieię y łotrowie wźięli karánie ſwoie, tám zábity ieſt SYN moy: y ia (ktora ze wſzyſtkiego ſtworzenia ieſtem mu naymilſza, y we mnie ieſt wſzelką pokorá) byłá tą obecna. A dla tęd ktorzy tákowe pyſzne, y nádęte rzeczy czynią, y inſzym dáią okázyą náśláduować tego, podobni ſą kropidłu, ktore będąc włożone w roſpalona tłuſtość, wſzyſtkich párzy, y poſzpeca, ktorych trapi; ták y pyſzni dáią przykłády do pychy, y ćiężko przykładem złym párzą dufze. A dla tego ia chcę uczynić iáko dobra Mátká, krora ſyny ſwoie ſtrafzac, pokázuie im rozgę, ná

ktora też pátrzáią y ſłudzy, ále ſynowie obaczywſzy ia, boią ſię obrázáć Mátki, dziękuiąc iey, że im grożiłá á nie karáłá. Słudzy záś boią ſię bićia, ieśli co przeſtąpią, y ták z oney boiáźni Máćierzyńſkiey czynią ſynowie wiele dobrego więcey ániżeli przed tym; Słudzy záś mniey ſię dopuſzczáią złego. Przeto że ia ieſtem miłoſierdzia Mátká, dla tego chcę tobie pokazáć nagrodę grzechu, żeby przyiaćieie Boſcy z miłośći Bożey goretſzymi byli, grzeſznicy záś wiedzac niebeſpieczeńſtwo ſwoie ſtrzegli ſię grzechu przynaymniey zboiáźni, á tym ſpoſobem miłoſierdzie pokázuię dobrym, y złym; dobrym áby otrzymáli większą koronę w Niebie, złym záś áby mnieyſze karánie odnoſili, y niemáſz żadnego ták wielkiego grzeſznika, ktoremu bym nie byłá gotowa zábieżeć, y Syn moy łáſkę mu dáć, ieśli miłoſierdźia proſi z miłośćia. A po tym pokazáły ſię trzy niewiáſty, to ieſt Mátká, corká, y wnuczká, ále mátká pokazáłá ſię umárła, y wnuczká, corká záś pokazáłá ſię żywa; Mátká tedy przerzeczoną umárła zdáłá ſię iákoby lázłá z ćięmney iámy y zbłotá, ktorey ſerce wyrwáne było, y wárgi przerżnione, podbrodek też drżał, zęby iey świecące białe y długie, ktore ſię chwiały, nozdrzá zgniłe, y oczy wyrwáne wiſzące ne iágodách na dwu żyłách, czoło zdáło ſię bydź pogrążnione, á miáſto czołá okrutna przepáść y ćiemna: ná głowie záś nie było czaſzki, á mozg iáko ołow wybiegał, y iáko ſmołá wrzał. Szyiá też iey obracáłá ſię iáko drzewo, ktore obraca ſię ná tokárni, álbo iáko hebel, ktoremu oſtre bárdzo żelázo było, rżnąc bez poćiechy. Pierśi záś otwarte były pełne robakow długich, y krotkich, z ktorych káżdy z nich obracał ſię tá y ſam ná drugiego; á rámioná były podobne rękoiśćiō kámieniá rzemieślniczego, ręce záś były iáko tłuſtą ſęckowáte, i długie: y paćierze grzbietu iey wſzyrkie ſię rozerwáli, z ktorych gdy ieden ku gorze wſtępował, drugi zſtępował, nigdy nie przeſtáiąc, ieden też wąż długi, y wielki, ſzedł od ſpodku żołądká áż ku gorze, ktory złączywſzy głowę z ogonem, iáko łuk, uſtáwicznie ſię wił po wnętrznośćiách iáko koło. Golenie záś zdáły ſię bydź iáko dwá kiie ośćiſte, pełne oſtrych gwoździ, á nogi iey były iáko żábie. Zá tym oná Mátká umárła mowiłá do Corki żywey: ſłuchay iáſzczurko, y iádowita corko moiá, biádá mnie żem kiedy byłá Mátká twoiá: Ja ieſtem ktoram ćię położyłá w gniazdo pychy, w ktorym ty zágrzawſzy ſię, roſłáś, áżeś do lat przyſzłá, y ták ſię tobie bárdzo podobáło, żeś w nim wſzytek wiek ſwoy ſtrawiłá: dla tego powiádam tobie, że ilekroć ty oczy obracaſz z pyſznym poyrzeniem, ktoregō ćię ia náuczyłá, tylekroć wrzucaſz wrzący iad w oczy moie z nieznośnym upaleniem: ilekroć też mowiſz pyſzne ſłowá, ktorych náuczyłáś ſię ode mnie, tylekroć połykam gorzki napoy: á ilekroć uſzy twoie nápełniáią ſię wiátrem pychy, ktory náwáłności gornego rozumienia pobudza, to ieſt ſłuchaiąc ćiáłá twego wychwalánią, y prágnąc godnośći świetckich, czego náuczyłáś ſię u mnie, tylekroć przychodźi do uſzu moich ſzum ſtráſzny z wiátrem wieiącym, y páłáiącym. Biádá tedy mnie ubogiey, y nędzney: dla tego ubogiey, bo nic dobrego nie mam, áni czuię: dla tego nędzney, że mam doſtátek wſzytkiego złego. Ale ty corko podobna ieſteś do ogoná krowiego, ktora idąc po błoćie, ilekroć kiwa ogonem, poſzpeca, y pokrapia bliſko ſtoiące: ták ty corko moiá, podobna ieſteś krowie, ktora nie maſz Boſkiey mądrośći, á idźieſz wedle uczynkow, y poruſzenia ćiáłá twego: dla tego ilekroć náśláduieſz uczynkow zwyczáiu moiego, to ieſt grzechow, ktorych náuczyłám ćię, tylekroć odnawia ſię męká moiá, y tym bárdziey roſpala ſię. Przeto o corko moiá, czemu ſię pyſznisz z urodzenia twego? iżáli z tąd maſz mieć częśćiáką, y ozdobę, że nieczyſtość wnętrznośći moich, byłá po-

duszká twoiá zgniłość? Zywot tedy moy był wyściem twoim, i nieczystość krwie moiey, była szárá twoiá, kiedyś się rodziłá? Dla tego teraz brzuch moy, w ktorymeś leżáłá, wszytek od robákow iest zgryziony. Ale co się uskarżam ná ćie corko, gdyż więcey miáłá bym się uskarżáć sámá ná się; álbowiem trzy rzeczy są, ktore mię iuż bárdźiey trapią ná sercu: Pierwsza rzecz iest, żem od Páná BOGA stworzona do Niebieskiego wesela, zlem zażywáłá sumnienia mego, y tákem się usposobiłá ná męki piekielne: Druga iest, że Pan Bog stworzył mię piękną iáko Anyołá, álе ia się sámá zeszpeciłám, że iestem podobnieyszą bárdźiey czártu, niżeli Anyołowi Bożemu: Trzecią iest, że zá czás mnie pozwolony, bárdzo złą uczyniłám zámianę, wzięłám bowiem coś mátego przemiiaiącego, to iest grzechu roskosz, zá ktory uczułam teraz nieskończoną złe, to iest piekielną mękę. A zá tym rzekłá do Oblubienicę: Ty ktorą mię widzisz, nie widzisz mię tylko przez podobieństwá cielesne, bo gdybyś mię widziáłá w tey postáci, w ktorey iestem umárłá, byś od strachu, bo wszytkie członki moie, są czárci. Dla tego prawdźiwe iest pismo, ktore mowi, że iáko Sprawiedliwi są członkámi Bożymi, ták grzeszni są członkámi czártowskiemi: ták ia teraz tego doświadczam, że czárci przywiązali się do dusze moiey, bo wolą serca mego rządziłá mię do tákiey próżności. Ale słuchay dáley: Tobie się zda, że nogi moie są iáko żáby, dla tego to iest, żem nie odmiennie stáłá w grzechu, dla tego teraz czárci státecznie stoią we mnie, á kasaiąc mię, nigdy się nie mogą nasycić. Golenie zás moie, są iáko kie oścíste, bom wolą moie miáłá wedle roskoszy cielesney, y uciechy moiey. A że każdy páciérz ciáłá mego rozerwał się, y każdy obraca się gdzie indziey, to dla tego iest, że wesele umysłu mego pod czás przychodziło zbytnie z pociechy świátá. A przeto iáko grzbiet rusza się wedle obrotu głowy, ták ia miałám być bydź státeczna, y obrotna wedle woli Boskiey, ktory iest głową wszytkiego dobrego: ále żem tego nie czyniłá, dla tego słusznie to cierpię, co widzisz. Że zás wąż od wierzchu żołądká czołga się, á stánąwszy iáko łuk wiie się iáko koło, to dla tego iest, że roskoszy y ucie-chá moiá nie porządna byłá, y wola moiá wszystko chćiáłá mieć, y wydawáć wiele, y nic uważnie; dla tego teraz wąż chodźi po wnętrznościách moich, bez pociechy y miłośierdźia mięrząc: Aże piersi otwárte są, y od robákow gryzione, to pokázuie prawdźiwą sprawiedliwość Boża, kochálám się bowiem bárdźiey w gnoiu, á niżeli w Bogu, á do przemiiáiących rzeczy byłá miłość serca mego. A dla tego iáko z robaczkow małych rodzą się wielkie robaki, ták dusza moiá z gnoy, ktory miłowálám, napełnia się czártámi. Rámioná też moie zdadzą się iáko rękoiści, to dla tego iest, że żądza moiá miáłá iákoby dwie rámioná, to iest żem prágnęłá długiego wieku, ábym długo żyłá w grzechu: życzyłám też tego y prágnęłá, żeby sąd Boży łáskáwszy był, á niżeli iáko pismo powiáda. Wszákże sumnienie dobrze mi powiedziáło, że czás moy krotki był, á sąd Boży nie znośny, ále przeciwnym sposobem, prágnienie moie, grzeszyć szeptáło mi, że żywot moy iest długi, y sąd Boży iest znośny, y z tákowego podufszczenia wywracáło się sumnienie moie, á ták wolą y rozum szłá zá roskoszą, y lubieżnościámi, y dla tego teraz czárt obraca się w duszy moiey przeciwko woli moiey, sumnienie moie rozumie y czuie sąd Boży bydź sprawiedliwy. Ręce też moie są iáko dołbnie podługowáte, dla tego to iest, żem się w przykazániach Bożych nie kochálá, á teraz ręce moie są mi ciężkie, y nie sposobne do żadnej rzeczy. Szyią zás że się obraca iáko drzewo ná tokárni; to dla tego iest, że słowá Boże nie były mi słodkie w przyimowániu do serca mego w miłości

dla

ſłe názbyt gorzkie, bo ſtrofowáły ſercá mego roſkoſzy, y lubieżności, y ták teraz oſtre żelázo ſtoi w gárdle moim. Wárgi też moie dla tego przerznione ſą, bo prędkie były do ſłow pyſznych y nie uczćiwych, ále leniwe były y gnuśne do mowienia ſłow Bożych. Podbrodek pokázuie ſię drżący, y zęby rucháiące ſię, á to dla tego ieſt, że byłám doſkonáłey woley dawáć ćiáłu memu pokármow, żebym ſię udáłá piękna, y wdzięczna, zdrowa, y mocna do wſzelákich roſkoſzy ćieleſnych, y dla tego trzęśie ſię podbrodek moy bez przeſtánku, y zęby ruchaią ſię, bo żwánie zębow, y pracá byłá nie pożyteczna wiele pożytku duſznego. Nozdrza też moie rozſtrzygnione ſą, bo iáko między wámi ſię dzieie, onym ktorzy tákowym ſpoſobem grzeſzą, ná większy wſtyd, ták też y mnie znák wſtydu mego włożony ieſt ná wieki. A że oczy wiſzą ná dwu żyłách po iágodách, ſłuszna rzecz ieſt, że iáko oczy rádowáły ſię z piękności iágod dla pokazánia pychy, ták teraz z wielkiego płáczu wyláżły, y wiſzą ná iágodách ze wſtydem. Słuſznie też czoło ſkłęſło, y miáto niego ſą nie znośne ćiemności, bo czoło moie okrywáłám bindalikiem pychy, y chćiáłám ſię chlubić, y bydź widźiána z piękności, á dla tego teraz czoło moie ieſt ſproſne y ćiemne. Aże mozg podnoſi ſię, y ciecze iako ołow ſmołá, ſłuſzna rzecz ieſt, bo iáko ołow ſpoſobny ieſt wedle woli tego, ktory go zażywa: ták ſumnienie moie, ktore w mozgu leżáło, ſkłániáło ſię do woli ſercá mego; áczkolwiek rzeczy, ktore miáłám czynić dobrze rozumiáłám. Ale y męká Syná Bożego nigdy nie dotykáłá ſię ſercá mego, ále ućiekáłá iáko ono, com dobrze widźiáłá, á niedbáłám. Nád to y o krwi, (ktora z członkow Syná Bożego płynęłá) nic więcey rozmyſłáłám, iáko o ſmole y chroniłám ſię iáko ſmoły ſłow miłości Bożey, żeby mię od roſkoſzy ćieleſnych nie odwabiły, y nie zátrwożyły. Wſzákże pod czás ſłuchániá dla ludźi ſłow Bożych, ále ták ſnádnie wychodźiły z ſercá mego, iák ſnádno wchodźiły, á dla tego teraz mozg płynie iáko ſmołá goráiąca y wrząca: Uſzy też moie zátkáne ſą kámieniámi twárdymi, bo ſłowá pyſzne z rádośćią w chodźiły w nie, y z ſtępowáły łágodnie do ſercá, bo miłość Boża precz wychodźiłá z ſercá mego. A że dla świáta, y dla pychy wſzytko czyniłám, comkolwiek mogłá, dla tego teraz od uſzu moich zámknione ſą ſłowá rádoſne. Ale mogłá byś ſpytáć, ieślim czyniłá iákie uczynki záſługuiące? Odpowiádam tobie: Ia uczyniłám iáko wekslarz, ktory oberznawſzy monetę náznacza ią Pánu, ták ia poſćiłám, y czyniłám iáłmużny, y inne uczynki, álem ie czyniłá z boiáźni piekłá, y żebym mogłá uiść przećiwności ćieleſnych; ále że miłość Boża oderzniona byłá w uczynku moim, dla tego tákowe rzeczy niebyły mi pomocne do otrzymánia niebá, wſzákże nie były bez nagrody. Ieſzcze możeſz ſpytáć: Iáko wa ieſtē we wnątrz ná woli, gdyż táka ſprośność ieſt ná wierzchu? odpowiádā: Wola moiá ieſt iáko mężoboyce, y mátkiboyce, ktory chętliwieby zábił Rodźićielkę ſwoię, ták ia co naygorſzego złego nayłáſkáwſzemu życzę BOGU Stworcy memu, ktory bárdzo mi był ſłodki, y dobry. Tákże w Nuczká umárłá przerzeczoney Báby zmárłey, mowi do właſney mátki żyiącey: Słuchay niedźwiádku iádowity, mátko moiá: Biádá mnie, żeś mię oſzukáłá. Pokázowáłáś mi álbowiem weſołą twarz, áleś mi okrutnie zrániłá ſerce: Dáłáś mi álbowiem trzy rády z uſt twoich, á trzech náuczyłám ſię z ſpraw twoich, y trzy drogi pokazáłáś mi w chodźie twoim. Pierwſza rádá byłá miłować ćieleśnie, dla otrzymánia miłości ćieleſney: Druga, rozrzucáć doczeſne rzeczy márnie dla chwały świetckiey: Trzećia byłá wylegáć ſię dla roſkoſzy ćieleſney. Te álbowiem rzeczy były mi bárdzo ſzkodliwe: álbowiem że miłowáłám ćieleſnie, dla

tego otrzymáłám wſtyd, y nienawiść duchowną: ázem mirnie utráciłá doczeſne rzeczy, dla tego oddalona ieſtem od dárow łáſki Bożey w żywocie, á po śmierći doſtąpiłám wſtydu. Zem ſię też kochálá w wylegániu cieleſnym zá żywotá, dla tego w godzinę śmierći poczynał ſię niepokoy duſze moiey, bez żadney pociechy. Trzech też rzeczy náuczyłám ſię z ſpraw twoich, to ieſt czynić nie iákie uczynki dobre, wſzákże onego grzechu nie opuſzczáłám, w ktorym kochálám ſię: iáko on czyni, ktory z mięſza wſzy z trucizną miod, podáie Sędziemu, ktory: rozgniewawſzy ſię, wylewa ná podáiącego: ták ia teraz doznawam w wielkim ućiſku y utrapieniu. Po wtore nauczyłám ſię dźiwnego ſpoſobu ubieránia ſię, to ieſt nákrywáć oczy ránturſzkiem, ſandałki, ábo pántofle mieć ná nogách, rękáwiczki ná rękách, á wſzytkę ſzyię goła. Ránturſzek oczy zákrywáiący, znáczy piękność ćiáłá mego, ktora ták zákrywáłá duchowne oczy moie, że nie upátrowáłám piękności duſze moiey. Pántofle záś ktore okrywáły nogi moie ſpodkiem, ále nie z wierzchu, znáczą wiárę Swieta Kościołá, ktora wiernie trzymáłám, ále żadne dobre uczynki zá nia nie ſzły, bo iáko pántofle pomagáią nogom do chodzenia, ták ſumnienie moie ſtoiąc w wierze, pobudzáło duſzę; ále że dobre uczynki nie náſtępowáły, dla tego duſza byłá iáko nága: Rękáwice záś ná rękách, znáczą nádźieię prożna ktorą miáłam. Ia záiſte ſpráwy moie, ktore ſię znácza przez ręce, wyćiągáłám do ták gęſtego, y ſzczodrobliwego miłoſierdźia Bożego, ktore ſię znáczy w rękáwicách; bo kiedy mácáłám ſpráwiedliwości Bożey, nie czułám iey, ánim uważáłá, á dla tego śmiáła byłám do grzeſzenia. Gdy ſię záś przybliżáłá śmierć, ſpadł ránturſzek z oczu moich ná źiemię, to ieſt ná ćiáło moie, á ná ten czás duſzá obaczyłá, y poznáła, ſię że nága byłá, bo nie wiele uczynkow moich było dobrych, á grzechow bárdzo wiele; á dla wſtydu nie mogłám ſtáć ná páłácu Krolewiecznego, bom byłá wſtydliwie ubrána: ále ná ten czás czárći porwáli mię ná okrutną mękę, gdzie ze wſtydem moim wielkim ze mnie ſię náśmiewáli. Trzećia rzecz, ktorey náuczyłám ſię od ćiebie mátko, przyodźiewáć ſługę w ſzáty Páńſkie, y ná Stolicy Páńſkiey poſadzonego cźić iáko Páná, á nie dodźirki ſługi, y wſzytkie rzeczy ládáiąkie Pánu dawáć; Pánem záś tym miłość Boża ieſt, á ſługá záś ieſt wola do grzeſzenia. A przeto w ſercu moim (gdźie miáłá krolować miłość Boża) ſiedźiał ſługá, to ieſt, lubieżność, y roſkoſz w grzechu, ktoregom ná ten czás ubieráłá, kiedy wſzeláką rzecz ſtworzoną obracáłám do moiey roſkoſzy: niedodźierki záś, y ládáco, dawáłám Bogu nie z miłości, ále z boiźni. Ták tedy weſeliło ſię ſerce moie z poſtępku lubieżności, y roſkoſzy moiey, bo miłość Boża byłá wyſuſzona precz ode mnie, y dobry Pan wyginęny, á zły ſługá przyięty. Oto mátko tych trzech rzeczy náuczyłám ſię z ſpraw twoich. Trzy też drogi pokazáłáś mi w chodźie twoim: Pierwſza byłá iáſna, ktora gdym poſzłá, od iáſności iey nie mogłám pátrzáć: Druga byłá ſliſka iáko lod, ktora gdym poſzłá ná iednę ſtopę, upadłám záraz ná ieden krok: Trzećia byłá názbyt długa, ktora gdym poſzłá, przyſzedł zá mną ſtrumień bárdzo prędki, y zánioſł mię pod gorę w głęboką iámę. W pierwſzey drodze, znáczy ſię chod pychy moiey, ktora byłá zbytnie iáſna, bo okazáłość, ktora pochodźi z pychy, ták bárdzo rozświećiłá ſię woczách moich, że nie myśliłám o końcu iey, y dla tego byłám ślepa: W drugiey drodze, znáczy ſię niepoſłuſzeńſtwo, ácz kolwiek czás niepoſłuſzeńſtwá w tym żywoćie nie ieſt długi, bo po śmierći muſi człowiek bydź poſłuſzny, wſzákże mnie był długi, bo iáko ſkoro poſtąpiłám ná iednę ſtopę, to ieſt w pokorze ſpowiedźi, upádłám ná krok, żeby

mi

mi odpuſzczono grzech, ále uczyniwſzy ſpowiedz, nie chciáłam ſię grzechow ſtrzedz, y dla tego nie ſtałám ſtátecznie w kroku poſłuſzeńſtwá, ále powaláłám ſię w grzechy, iáko kto powala ſię ná ledźie, bo wola źimna byłá, nie chcąc ſię od tych rzeczy pohámować, w ktorych kochałam ſię. Ták tedy iákom poſtąpiłá ná iednę ſtopę wyznawáiąc grzechy, powaláłam ſię ná krok, bo chciáłam grzechy y roſkoſzy (ktorych ſpowiádáłam ſię) powtarzáć: Trzećia drogá byłá, że ſpodziewáłam ſię nie podobnych rzeczy, to ieſt żem mogłá czynić grzech, á nie mieć długiey męki: Zem też mogłá długo żyć, y godźiny śmierći nie przyśpieſzyć: A gdym tą drogą ſzłá, przyſzedł zá mną bárdzo prędki ſtrumień, to ieſt śmierć, ktora od iednego roku do drugiego pochwyćiwſzy mię, wywroćiłá nogi moie ćięſzką chorobą. Coż záś inſzego były nogi, tylko iż widząc chorobę zbliżáiącą ſię máło, mogłam upátrować pożytek ćieleſny, á mniey zbáwienia duſznego? Przeto wpádłám w głęboką iámę, kiedy ſerce, ktore wyſokie było w pyſze, y zátwárdźiałe w grzechu rozpaliło ſię, á duſzą głęboko upádłá w doł męki zá grzech; á dla tego tá drogá názbyt długa byłá, bo żywot ćieleſny ſkończywſzy ſię, męká długa prędko poczynałá ſię. Biádá tedy mnie márko moiá, bo czegom ſię kolwiek od ćiebie náuczyłá, teraz to nágradzam z wielkim y gorzkim płáczem. Ieſzcze mowiłá á corká umárła do Oblubienice, ktora to widźiáłá: Słuchay ty ktora widźiſz mnie, tobie ſię zda, że głowá moiá, y oblicze moie ieſt iákoby grom błyſkáiący we wnątrz y z wierzchu, ſzyiá też y pierſi iáko w mocney práśie, zdługiemi bodzcámi położone: Rámioná też y nogi moie, ſą iáko długie węże, á w brzuch biią okrutnymi młotámi; koláná záś moie, y golenie ſą iáko ćiekáca wodá z rynien dáchowych, ktora wiśći zmárzła. Ale ieſzcze iedná męká ieſt mi przykrzeyſza nád wſzytkie te; iáko bowiem gdy by iáka oſobá byłá, ktorey by wſzytkie oddechy żywotnego duchá zátkáne były, y wſzytkie żyły napełnione wiátrem, wſpierały by do ſercá, ktore dla wielkiey mocy wiátru, pukáć by ſię muſiáło: ták y ze mną dźie ſię dla wiátru pychy, w ktorym bárdzo kochałam ſię, wſzákże ieſtem ná drodze miłoſierdźia, bo w ćiężkiey chorobie moiey ſpowiadałam ſię iáko naylepiey ilem mogłá, wſzákże z boiáźni. A gdy ſię przybliżáłá śmierć, przyſzło mi ná pámięć uważánie męki Bogá mego, to ieſt, że oná dáleko ćięższa, y przykrzeyſza byłá, á niżeli moiá, ktorą dla zbrodni moich, godna ieſtę ćierpieć; y z tákięg uważánia, otrzymałá płácz wzdychaiąc, że ták wielka miłość BOZA byłá przećiwko mnie á moiá ták máluśieńka przećiwko niemu. Poyrzałá bowiem ná tę czás nánięg oczymá ſumnienia mego y rzekłám: O Pánie! ia wierzę ćiebie bydź Bogiem moim, zmiłuy ſię nádę mną Synu Pánieński, dla gorzkiey męki twoiey, od tego czáſu álbowiem ia z chęćią poprawiłábym ſię w żywoćie moim, gdy bym miałá czás; y w oney minućie, zápaliłá ſię iſkierka nie iáka miłości w ſercu moim, że przykrzeyſza zdáłá mi ſię bydź męká Chryſtuſowá, á niżeli śmierć moiá, záczym w ten czás roſpukło ſię ſerce, á duſzá moiá przyſzłá w ręce czártowſkie, áby byłá ſtáwiona ná ſąd Boży: dla tegom záś przyſzłá w ręce czártowſkie, bo nie przyſtoyna rzecz byłá, żeby Anyołowie ták wielkiey piękności mieli ſię przybliżyć do duſze ták wielkiey ſproſności; ná ſądźie tedy Bożym, gdy czárći wrzeſzczeli, żeby duſzá moiá byłá oſądzona do piekłá. Odpowiedźiał Sędźia: Widzę ia iſkierkę nie iáką miłości w ſercu iey, ktora nie ma bydź zágáſzona, ále ma bydź przed oblicznoſćią moią, á dla tego przyſądzam duſzę do Czyſcá, áż (ſłuſznie oczyſzczona) będźie mogłá doſtąpić odpuſzczenia. Ieſzcze mogłá byś ſpytáć, ieśli uczęſtniczką będę wſzy-

wszytkich dobr, ktore się zá mnie dzieią? Odpowiedam tobie przez podobieństwo: iáko bowiem gdy byś ty widźiáł dwie wadze wisżące, á ná iedney byłby ołow z przyrodzenia ćiężki, á ná drugiey cokolwiek lekkiego, idąc ku gorze, á im więcey by kładziono ná wagę prożna, tym prędzey by podniosły wagę onę, ktora ważna y ćiężka iest. Ták iest ze mną, bo im głębiey byłám w grzechu, tym ćiężey wstąpiłám ná męki, y dla tego cokolwiek się dzieie dla czći Bożey zá mnie, podnosi mię z męki, á osobliwie modlitwá, y dobre uczynki, ktore się dzieią przez ludźie sprawiedliwe, y Przyiaćioły Boże, y dobrodźieystwá, ktore dzieią się z dobr dobrze nábytych, y uczynki miłości; ták tedy rzeczy są, ktore mię ná káżdy dzień przybliżáią do Páná Bogá. Po tym mowi Márká do Oblubienice: Ty dźiwuiesz się, iáko ścia ktora iestē Krolowa Niebieska, y ty ktora żyiesz ná świećie, y oná dusza ktora iest w Czyscu, y druga w piekle? spolnie rozmawiamy, to ia álbowiem dobrze powiem tobie. Ja záprawdę nigdy nie odchodzę z Niebá, áni dusza ktora iest w pickle będźie oddalona od mąk, áni oná dusza od Czyscá, poki się nie oczyści, áni ty przyidźiesz do nas, poki się nie odłączysz od ćiáłá. Ale dusza twoiá z rozumem twoim, moca Ducha Swiętego podnosi się do słuchánia słow Bożych w Niebie, y bywa dopuszczono tobie widźieć niektore męki w piekle, y w Czyscu; złym ná przestrogę, á dobrym ná postępek w dobrym, y pocieche. Wszákże wiedz że ciáło twoie, y dusza twoiá złączone są ná ziemi, ále Duch Swięty dáie tobie wyrozumienie, ktory iest w niebie do wyrozumienia iego woli.

***

OBIASNIENIE.

TV powiada o trzech niewiástách, z ktorych trzećia wstąpiła do Klasztoru. oślátek iey wotá swego Správuiąc w wielkiey doskonałości.

CHRYSTVS gáni Przełożonych pyszniących się z przełożeństwa, *Mowiąc: iż poddánym swoim máią się pokazáć pokornymi, y cnotliwymi w życiu, y obyczáiách, á pożytecznymi w sprawiedliwości. y słuśności, á mierząc się w sobie áby się nie wynosili ná się, áby się náuczyli (znáiąc nie doskonáłości swoie) mieć pożálenie nád ułomnościámi poddánych przykładem CHRYSTVSOWYM, ktory y w przod chciał czynić, y cierpieć, aniżeli wezyć, y służyć, ániżeli żeby mu służono. Y żeby poprawowáli poddánych pilnie, by przykładem Helego Kápłani nie byli karáni.*

ROZDZIAŁ LIII.

SYN BOZY mowi do Oblubienice: wielka rzecz iest, y owszem wielkie dźiwowisko iest, że gdźie się Krol Chwały upokorzył, tám człowiek zostawszy ná ráchunkách, chce się podnosić w pychę. Albowiem, ieśli iest kto przełożony nád inszymi, dla tego nie ma się pyszníć że przełożony iest, ále tym więcey bać się, bo wszyscy iedney nátury są, y wszelka moc iest od Boga

Záisie

Záiſte ieśli dobry ieſt, ktory bywa przełożony, od BOGA ieſt, dla własnego, y drugich zbáwienia; á ieśli záś zły ieſt, za dopuſzczeniem Bożym ieſt dla poprawy poddánych, á ná większy ſąd ſwoy. A nie dziwna rzecz tá ieſt, ále godna, y ſprawiedliwa, żeczłowiek, ktory pogárdził poddány bydź Stworcy ſwemu, pánowánia podleyſzego, y podobnego ſobie dobrze żeby doświadczył; dla tego gdy kto álbo bywa przymuſzony, álbo prágnie bydź ná przełożeńſtwie, tákim ſię niechay pokaże poddánym, żeby był łáſkáwy w obyczáiách y wżywoćie, pożyteczny też w ſprawiedliwości, y w ſłuſzności: nád to z zárowney náturv, wſzelki ktory ieſt przełożony, ma ſię upokorzáć, y mierzyć ſámego ſiebie w ſámym ſobie, żeby ſię nie wynoſił ſię y z ſiebie ſámego, niech ſię uczy mieć politowánie nád inſzymi: niechay ſię też obawia, áby mu tąż miárką, ktorą on mierzy nie odmierzono. Ták ia BOG, y Człowiek miárkowałem ſiebie ſámego, bo lubo ludzki defekt znałem przez umieiętność, ćierpiąc iednák męki, y Krzyż, poznałē rzecz ſámą, á to dla tego, ábym ná przykład dał ſiebie inſzym, pierwey począłē czynić, ániżeli uczyć, y ſłużyć chciałē niż áby mnie ſłużono. Ták y Márká moiá, choć byłá Apoſtolſka PANI, wſzákże pokorę nád wſzytkich umiłowáłá, y iákoby iedná byłá z naymnieyſzych, á dla tego wſtąpiłá do naywyżſzego ſzczęśćia. Przeto przełożony niechay zna w niedoſtátkách własnych, poddánych niedoſtátki, y niechay upátruie, żeby áni ſłowy, áni przykłádámi, áni złym używániem zwierzchności ſwoiey, nie podawał máteryey, áni okázyey do grzeſzenia innym, bo nic ták nie pobudza gniewu Boſkiego, y ludźi do grzechu, iáko roſpuſtá Przełożonych; álbowiē gdyby był Heli Káplan, iáko Finees, y Możyeſz ſtał w mocy Káplańſtwá ſwego, y miłował by był duchownie Syny ſwoie, wſzyſtek by rodzáy iego był zbáwion. Ale że ſię ćielesnie chćiał podobáć ſynom, dla tego pámiątkę ſwoię zoſtáwił w ućiſku, y potomkow ſwoich w záwſtydzeniu.

***

CHRYSTVS powiáda, że świát ten był przed przyiśćiem iego iáko *Puſtynia, w ktorey byłá iáko ſtudnia mętna, to ieſt miłość świetcka, do ktorey ſiedm drog było grzechow, ktorymi chodźili Pogánie, y Zydowie iáko ślepi. Ale on przyiąwſzy Człowieczeńſtwo, oświećił świát pokazawſzy drogi do Niebá; ktore że iuż zárosły chwaſtem grzechow, dla tego teraz poſyła te słowá ſwoie tey Xięgi ná świát, ktore ktorzyby przyięli, y uczynkiem wypełnili, będą zbáwieni.*

ROZDZIAŁ LIV.

MATKA BOZA mowi do SYNA: Błogoſłáwiony ty bądź SYNV moy, ty ieſteś początek bez początku czáſu, y możność bez ktorey żaden nie może bydź możny. Proſzę ćię SYNV moy, wykonay możnie coś mądrze począł; Odpowiedźiał SYN: Ty ieſteś iáko napoy ſłodki pragnącemu, y iáko źrodło oblewáiące ſuſzą, bo przez ćię łáſką wſzyſtkim płynie; dla tego uczynię o co proſiſz. Znowu mowi SYN: Swiát ten przed wćieleńiem moim, był iáko nieiáka puſtynia, w ktorey ſtudnia byłá mętna y nie czyſta, z ktorey wſzyſcy piiacy, prágnęli tym więcey, y ćiekące oczy tym więcey chorowáły. Wedle tey záś ſtudnie ſtáli dwáy mężowie, z ktorych ieden wołáiąc mowił:

wił: pijćie beſpiecznie, bo lekarz przychodźi odeymuiąc wſzeláką chorobę. Drugi záś wołał: piyćie zradośćią, prozna to rzecz ieſt, nie pewnych rzeczy prágnąć. Do tey tedy ſtudnie ſiedm drog było, y dla tego do ſtudnie wſzyſcy ſzli. Swiát tedy ten: dobrze do puſtynie przyrownány ieſt, gdźie ſą beſtye y nie pożyteczne drzewá, wody nieczyſte: bo człowiek iáko beſtya chćiwy był ná wydánie krwie bliźniego ſwego, nie pożyteczny w uczynkách ſprawiedliwości, y nieczyſty przez niepowśćiągliwość ychćiwość. Ná tey tedy puſtyni ſzukáli ludźie ſtudnie metney, to ieſt miłości świetckiey, y cześći iego, ktora ieſt głęboka w pyſze, mętna w pieczołowániu, y ſtárániu około ćiáłá y przez ſiedm grzechow śmiertelnych, y iákoby przez ſiedm drog przyſtęp był do niey. Dwá záś mężowie ſtoiący wedle ſtudnie, znácza Miſtrze Pogáńſkie, y Zydowſkie: Doktorowie álbowiem żydowſcy pyſznili ſię z Zakonu, ktory mieli á nie záchowáli go. Aże bárdzo chćiwi byli, dla tego lud ſłowy y przykłádámi pobudzáli do ſzukánia doczeſnych rzeczy, mowiąc: Podźćie, y żyćie beſpiecznie, bo Meſſyaſz przyidźie, y przywroći wſzytko: Doktorowie záś Pogáńſcy mowili; záżywayćie ſtworzenia, ktore widźićie, bo dla tego świát ſtworzony ieſt, ábyśmy ſię weſelili. Gdy tedy człowiek wedle tego ſtał, że áni Páná BOGA uważał, áni myślił o przyſzłych rzeczách, zá tym ia z BOGIEM OYCEM, y z DVCHEM Swiętym ieden BOG przyſzedłem ná świát, y przyiąłem Człowieczeńſtwo, opowiádáiąc iáwnie mowiłem: Co BOG obiecał, á Moyżeſz napiſał wypełniło ſię; kochayćieſz ſię tedy w Niebieſkich rzeczách, bo ziemſkie przemiiaią, á wiekuiſte dam wam. Pokazałem też ſiedmioráką drogę, przez ktora człowiek od ſpráwności ſwoiey miał ſię odwracáć; ábowiem pokazałem ubóſtwo, y poſłuſzeńſtwo, nauczyłem poſtu, y modlitwy; chroniłem ſię podczás ludźi, á byłem ſam ná Modlitwie, y podcymowałem náśmieiwiſká. Obrałem prace y boleśći, podiąłem męki, y wzgárdzoną śmierć. Tę álbowiem drogę przez ſiebie ſámego pokazałem, przez ktora przyiáćiele moi przez długi czás chodźili, ále teraz zepſowáłá ſię tá droga. Spáſtrażniey przechodzący, kochaią ſię w prożnych y nowych rzeczách; dla tego powſtánę, á nie będę mileczał: Odcymę głos weſela, y oſádzę winnicę moię iuſzymi, ktorzy będą pożytek czynić czáſow ſwoich. Wſzákże (według pośpolitey przypowieśći) między nieprzyiáćiołámi znayduią ſię przyiáćiele. Przeto poślę Przyiáćiołom moim ſłową ſłodſze nád figi, w dzięcznieyſze nád miod, drożſze nád złoto, ktore ieśliby ktoray przyięli, y trzymáli ſię, będą mieli ſkarb on, ktory ná wieki ſzczęśliwy ieſt, á nie uſtáie, ále ſię rozmnaża w żywośćie wiekuiſtym.

MATKA BOZA powiáda, że dobrze może bydź zwána złotá. *Oná godźiná, w ktorą oná od Rodźicow poczęta byłá; ktorzy to więcey vczynili z poſłuſzeńſtwá Bożego, ániżeli z roſkoſzy własney, y więcey tám ſprawowáłá miłość Bożą, ániżeli roſkoſz ćieleſną, ále chćiał Pan BOG żeby Poczęćia iey ſpoſob nie był záraz wſzytkim wiádomy, ázby prawdá rozáśniáłá czáſu ſwego náznáczonego.*

ROZDZIAŁ LV.

MA-

MATKA BOZA powiáda: kiedy Oyćiec moy, y Mátká moiá, Małżeńſkim ſpoſobem ſię zeſzli, więcey to ſpráwowáło poſłuſzeńſtwo, ániżeli wola, y więcey tám ſpráwowáłá miłość Bożą, ániżeli roſkoſz ćieleſna; álbowiem oná godźiná, w ktorą poczęłám ſię, dobrze może bydź názwáná, złota godźiná, y bárdzo droga, bo iná Małżonkowie ſchodzą ſię z roſkoſzy ćieleſney, moi záś Rodźice zeſzli ſię z poſłuſzeńſtwá, y przykazánia Bożego. Dobrze tedy złotą godźiną moie poczęćie było, álbowiem ná ten czás początek począł ſię zbáwienia wſzytkich, y ćiemności iákoby kwápiły ſię do świátłości. Pan BOG álbowiem oſobliwą nie iáką rzecz, y od wieku zákrytą, uczynić chćiał w ſpráwie ſwoiey, iáko uczynił w rozdze ſuchey, ktorą zákwitnęłá. Ale wiedz że Poczęćie moie nie wſzytkim znáiome było, bo ták chćiał BOG, iż iáko przed Zakonem piſanym uprzedził Zakon przyrodzony, y dobrowolne obieránie dobrego, y złego, á po tym miał przyiść Zakon piſány, ktory miał záchować wſzytkie nie porządne ſprawy. Ták podobáło ſię BOGV, że przyiáćiele iego pobożnie wątpili o Poczęćiu moim, áby káżdy pokazał żárliwość ſwoię, ázby prawdá roziáśniáłá czáſu náznáczonego.

***

PANNA MARYA powiáda, iáko Narodzenie iey było przez *Bramę poſpolitą, y było początkiem prawdźiwych rádośći, bo ná ten czás wyniknęłá látorośl, z ktorey wyſzedł kwiát wdźięczny wſzytkim Narodom, przy ktorey Narodzeniu czárći zębámi zázgrzytáli, Spráwiedliwi ſię rádowáli, á Anyołowie ſię weſelili. Y vſkarża ſię ná niewiáſty, ktore z nabożeńſtwem tego nie przeſtrzegáią.*

ROZDZIAŁ LVI.

PANNA MARYA powiáda: kiedy Mátká moiá mnie porodźiłá, przez poſpolitą bramę wyſzłám, bo inſzym ſpoſobem nikt nie mogł ſię rodźić, tylko z oſobliwey łáſki SYN moy, bo iáko wſzelákiey nátury ieſt Stworcá, ták też cudownie chćiał ſię urodźić, y niewymownie. Kiedym ſię ią urodźiłá, nie było to táyno czártom, álę przez nie iákie podobieńſtwo mowiąc, ták oni myślili: oto narodźiłá ſię Pánna iákaś, co będźiemy czynić? álbowiem coś cudownego pokázuie ſię w niey ná przyſzły czás. Ieśli záſadźiemy nánię wſzytkie złośći náſzey ſieći, porwie ią iáko kłoczęs ieśli upátruiemy z pilnością wſzytkie wnętrznośći iey, ma potężną obronę, áni ſię w niey znáyduie zmázá, gdźieby kontuſzczek grzechu miał ſię záwieśić. Dla tego trzebá nam ſię báć, bo czyſtość iey będźie nas męczyłá; łáſká iey zetrze cokolwiek w nas ieſt mocy: ſtáteczność iey zárzući nas pod nogi iey: Przyiáćiele też Bożi, ktorzy w długim oczekiwániu byli, mowili zá nárchnieniem Bożym: czemu iuż dłużey mamy ſię frásować? y owſzem ćieſzyć ſię ná potrzebá, że ſię narodźiłá świátłość, ktora poświeći ćiemności náſze, á prágnienie náſze wykona ſię. Anyołowie też Bożi weſelili ſię (lubo ich weſele było záwſze w widzeniu Bożym) mowiąc ták: Narodźiłá ſię ná źiemi pożądana nie iáka rzecz, y nayprzedniecyſza w miłości Bożey, przez ktorą odnowi ſię ná Niebie y ná źiemi pokoy prawdźiwy, y upadki náſze nápełnią ſię. Zá prawdę Corko powiádam

dam tobie. że Narodzenie moie początkiem było prawdźiwego weſela, bo ná tę czás wyniknęłá látorośl, z ktorey wyſzedł kwiát on, ktorego Prorocy y Krolowie prágnęli. A gdym byłá tákiego wieku, że mogłá co rozumieć o Stworcy moim, ná tę czás nie wypowiedźiáną miłośćią do niego pałáłá, y prágnęłám go zupełnym ſercem. Przedźiwna też łáſká záchowána byłám, że áni w młodym wieku nie zezwoliłám ná grzech, bo miłość Boża, y ſtáránie Rodźicow, do tego wychowánie uczćiwe, obcowánie z dobrymi, y gorącość wiedźieć o BOGV przemięſzkiwáłá ze mną. Teraz zás uſkarzam ſię, że one biáłegłowy, ktore ſię rodzą, y rodzą ze ſtráchem, y rodzą ſię z nieczyſtośćią, y kochaią ſię w niey, nie uważáia, nayczyſtſzego Narodzenia mego, ále gorſze ſą nád beſtye, bo żyią bez rozumu. żyią záiſte według ćiáłá; dla tego niechay ućiecze od nich roſkoſz odeydźie od nich duch czyſtości, upłynie od nich weſele wiekuiſte, á napełni ich duch nieczſtości, ktorego náśládowáły.

***

PANNA MARYA w Dźień Oczyſzczenia powiedźiáłá *Obłubienicy, że oná nie potrzebowáłá oczyſzczenia, bo bez zmázy, y czyſta byłá. wſzákże żeby ſię wypełniły Proroctwá, chćiáłá w Zakonie, y pod Zakonem żyć, y nic w ſobie oſobnego nie pokázowáć, ále w pokorze mięſzkáć. Powiáda też, że miecz, o ktorym Symeon powiedźiał, Sześćia boleśći za żywotá iey Duſzę przeniknął.*

ROZDZIAŁ LVII.

MATKA BOZA mowi do Obłubienice Synowſkiey, mowiąc: Corko moiá wiedz, że ia niepotrzebowáłám oczyſzczenia iáko infze biáłogłowy, bo Syn moy, ktory ſię narodźił ze mnie, on mię oczyśćił. Ani ia żadney by nawn nieyſzey zmázy nie miáłám, bom SYNA przenayczyſtſzego bez żadney zmázy porodźiłá. wſzákże tedy żeby ſię Zakon wypełnił, y Proroctwá według Zakonu, w Zakonie chćiáłám żyć; áni według Rodźicow świętckich żyłám, ále z pokornymi pokornie mięſzkáłám; ánim chćiáłá nád infzych co oſobnego mieć; ále w pokorze naybárdźiey kochałá ſię. Tákowego też dniá, iáko dźiśia, boleśći mi przybyło; bo áczkolwiek wiedźiáłám z náthchnienia Duchá Bożego, że Syn moy miał ćierpieć, wſzák że złow Symeonowych, ktorymi opowiedźiał, że miecz miał przeniknąć duſzę moię, y że Syn moy miał bydź położony na cel, ktoremu ſię wſzyſcy mieli ſprzećiwiáć, ćięższy przeniknęłá ſerce moie boleść tá, ktora też tak długo, ázem była wźięta do Niebá z ćiáłem, y z Duſzą, nigdy nie wychodźiłá z ſercá mego, łubo z pociechy DUCHA Bożego márkowáłám ſię. Chcę ábys też wiedźiałá, że od onego dniá boleść moia ſześćioraka byłá: naprzod byłá w myśli moiey, álbowiem ilekroć ſpoyrzáłám ná SYNA mego, ilekroć powiiáłám go w pieluſzki, ilekroć widźiáłám ręce iego, y nogi, tylekroć umyſł moy iákoby nowa boleśćia przenikał, bo myślłám iáko miał bydź ukrzyżowány: Po wtore byłá boleść w ſłuchu moim; álbowiem ilekroć ſłyſzáłám náśmiewiſká Syná mego, kłamſtwá, y zdrády przećiwko niemu záſádzone, tylekroć umyſł moy oblewał ſię boleśćią tak, że ledwo ſię mogł zátrzymáć,

ále

(ale zá pomocą Bożą) boleść moią, ſpoſob y przyſtoyność miáłá, ábym nie cierpliwość, y lekkość nie pokazáłá ſię we mnie; po trzećie boleść moiá byłá w widzeniu; álbowiem kiedym widziáłá Syná mego, á ono go wiążą, biczuią, y ná drzewie wieſzáią, upádłám iákoby nápoły umárłá; ále przyſzedſzy ku ſobie, ſtałám boleiąc y ták cierpliwie znoſząc, że áni nieprzyiaćiele, áni inſi we mnie nic nie znáydowáli, tylko ſtáteczność: Po czwarte byłá boleść moiá w dotykániu; ia álbowiem z inſzymi złożyłám Syná mego z krzyża, obwinęłám go, y włożyłá w grob, ták ná ten czás przybywáło mi boleści moiey, że záledwie ręce, y nogi moie miáły co ſiły do otrzymánia ſię. O iáko chętliwie ná ten czás rádábym byłá pogrzebiona z SYNEM moim! Piątą wielką boleść cierpiáłam z wielkiego prágnienia przyiść do SYNA mego, iáko on w ſtąpił do Niebá, bo długa przewłoká ktorą miáłám ná świećie po W Niebowſtąpieniu iego, boleść moię rozmnażáłá: Po Szoſte, cierpiáłám boleść z ućiſku Apoſtołow, y Przyiaćioł Bożych, ktorych boleść byłá boleść moiá, boiąc ſię záwſze y boleiąc; boiąc ſię żeby nie w pádli w pokuſy, y w ućiſki; boleiąc że ſłowom SYNA mego ná każdym mieyſcu ſię ſprzećiwiano. Ale lubo łáską Bożą záwſze przemieſzkiwáłá ze mną, y wola moiá byłá wedle woli Bożey, iednákże boleść moiá uſtáwiczna byłá zmięſzána z pociechą, ázem byłá wzięta z Ciáłem y z Duſza w Niebo do Syná mego. Dla tego Corko niechay nie odchodźi boleść tá od Duſze twoiey, bo gdyby nie było ućiſkow, bárdzo máło przyſzło by ich do Niebá.

MATKA BOZA powiáda Oblubienicy, że nie mnieyſza oná *Boleść byłá iey między inſzemi, to ieſt kiedy dla boiáźni ućiekáłá z Synem ſwoim do Egyptu; y że ſłyſzałá, że Syná iey prześládował Herod, y niemowlątká pozábiiał. Y powiáda pięknie o onych rzeczách, co Syn iey czynił w dźieciństwie, y w młodości ſwoiey, áż do czáſu przepowiádánia, y męki.*

ROZDZIAŁ LVIII.

MATKA BOZA mowi do Oblubienice: Powiedziáłám ći o boleściách moich, ále y oná boleść nie byłá mnieyſza, ktorą miáłám, kiedy Syná mego nieſłám ućiekáiąc do Egyptu, y kiedym ſłyſzáłá że nie winnie dźiątki zábiiano, á Herod ná śmierć ſzukał Syná mego. Ale áczkolwiek wiedziáłám, co było nápiſano o Synu moim, wſzákże ſerce moie dla wielkiey miłości, ktora miáłám do Syná mego, boleścią y ſmutkiem nápełniáło ſię. Teraz záś mogłá byś ſpytáć: Co czynił Syn moy przez wſzytek on czás wieku ſwego przed męką ſwoią? Odpowiádam, że iáko powiáda Ewánge-

lia poddány był Rodźicom, y iáko inſze niemowlątká toż czynił, áż przyſzedł do lat większych, y tám w młodości iego nie było bez cudow. Iáko ſtworzenia ſłużyły Stworcy ſwemu, iáko bałwány zániemieli, y wiele ich upádło w Egyptćie zá przyiśćiem iego, iáko mądrze przepowiádáli, że Syn moy miał bydź znákiem wielkich rzeczy przyſzłych, iáko mu też uſługowáli widomie żydowie, iáko áni żadne nieochędoſtwo nie poſtáło ná nim, áni záwichłánie we włoſach iego nie pokazáło ſię, co o wſzytkich rzeczách nie potrzebá tobie wiedźieć. Gdy w Ewángeliey znáki Boſtwá, y

Człowieczeństwá iego przekładáią się, ktore ćiebie y inszych zbudować mogą. Gdy záś przyszedł do większych lat, ustáwicznie się modlił, y będąc posłuszny wstępował z námi ná postánowione świętá do Ieruzalem, y ná insze mieyscá, ktorego poyrzenie y mowá, ták cudowna y przyiemna byłá, że wiele smutnych mowiło, podźmy do SYNA MARYEY, od ktorego możemy się pocieszyć. Pomnażáiąc się tedy w leciech, y w mądrości, ktorey od początku pełny był, prácował też rękámi pod czás około tych rzeczy, ktore iemu przynależáły; y káżdemu z osobná nam powiádał słowá pocieszne, y słowá Boskie ták, że niewypowiedźiánym weselem ustáwicznie nápełniáliśmy się Gdy záś w boiáźni, w ubostwie, y trudnościách byliśmy, nie spráwował nam złotá, á ni śrebrá, ále nápominał do ćierpliwości, y cudownie záchowáni byliśmy od nienáwistnych: Zywność też nászę mieliśmy pod czás z opátrzności pobożnych ludźi, pod czás też z prace nászey ták, żeśmy mieli potrzeby ná samo wychowánie, á nie ná zbytki, bo nic inszego nie szukáliśmy, tylko samemu Bogu służyć. Po tym zásię rozmawiał on w domu towárzyszko z Pryiáćiołámi, ktorzy przychodźili o Zakonie, y co on znáczył, y o figurách. Dyspurował też iáwnie z mądrymi, ták, że się dźiwowáli mowiąc: Oto Syn Jozefow náucza Mistrze, iákiś Duch wielki mowi w nim. Gdy zaś nie ktorego czásu pomyślił ám o męce iego, á obaczył mię bárdzo smutną; Odpowiedźiał mi, wierzysz Mátko, że ia w Oycu iestem, á Oćiec we mnie iest? Iáliż ty pomázána iesteś ná weyście moie, álbo ućiśniona? Czemu że się fráśuiesz? Wola álbowiem Oycá mego iest, żebym ia podiął śmierć, y owszem wola moiá z Oycem. Co záś mam z Oycá, nie może ćierpieć, ále ćiáło, ktorem z ćiebie wźiął, będźie ćierpiáło, ábych ćiał inszych było odkupienie, y dusze zbáwiły się. Ták też posłuszny był, że gdy Iozef tráfunkiem rzekł mu, uczyń to, álbo owo, záraz to czynił, bo ták zákrywał Bostwá swego moc, ni tylko ode mnie, á pod czás od Jozefá nie mogło bydź poznáne. Widáliśmy też świátłość przedźiwną, ktorą częstokroć ogárnywáłą go, y głosy Anielskie śpiewáiące nád nim słyszeliśmy. Widźieliśmy też że nie czyści duchowie (ktorzy przez Exorcyzmy doświadczone w Zakonie nászym nie mogli bydź wyrzuceni) wychodźili, tylko uyrzeli obecność Synámego. Oto Corko niechay te rzeczy będą ustáwicznie w pámięći twoiey, á dźiękuy Pánu Bogu gorącey, bo przez ćię dźiećiństwo swoie inszym chćiał oznáymić.

MATKA BOZA powiada Oblubienicy: co uczułá záraz *Począwszy Syná Bożego, y co uczuły oná, y Helzbietá w obłápieniu wzáiemnym, y o Swiętym pomieszkániu ich, y iáko po tym Anyoł cieszył lękáiącą się, y náuczył Iozefá dźiwuiącego się, y powiáda świątobliwy sposob życia, ktory oná y Iozef záchowáli, y wiele cnot zacnych Iozefowych.*

ROZDZIAŁ LIX.

MATKA BOZA powieda: Kiedy Anyoł opowiádał mi, że się Syn Boży miał národzić ze mnie, záraz iákom zezwoliłá, coś niezwyczáynego, y dźiwnego uczułám w sobie, dla tego zádźiwowawszy się bárdzo, pozłám do

Elżbie-

Elżbiety powinney moiey, ábym ia poczęłá brzemienna, y ábym ſię znią námowiłá o tych rzeczách, co mi Anyoł powiedział. A gdy mi oná wedle ſłudnie zábiegłá, y wzáiemnie obłápiliſmy ſię, Niemowlątko w żywocie iey cudownym i widomym ruſzeniē ſię, ráduiąc ſię weſeliło: Ja też podobnie nię zwyczáyną rádośćia ná tē czás poruſzyłá ſię w ſercu moī, ták, że ięzyk moy, mowił nie pomyślne ſłowá o Bogu, á Duſzá moiá ná ten czás ledwo ſię od rádośći we mnie zoſtáłá. Gdy tedy Elżbietá dziwowáłá ſię gorącości Duchá, ktory mowił we mnie, y ia nie mniey dziwowáłam ſię w niey łáſce Bożey, obiedwie Błogoſłáwiąc Pánu BOGV ſtáliſmy po ſpołu przez kilká dni. Po tym záś náſtąpiłá myśl nie iáka kołácac w umyśł moy. Jákowym ſpoſobem, y z iákim nabożeńſtwem miáłám ſię mieć do ták wielkiey łáſki mnie uczynioney? com też miáłá odpowiedzieć, gdy by mię pytano iákom poczęłá, álbo kto ieſt Oycem Syná, ktory ſię ma národzić? álbo żeby Jozefzá poduſzczeniē nieprzyiáćielſkim co inſzego nierozumiał o mnie? A gdym ia ták myśliłá, Anyoł nie inákſzy od onego, ktorego pierwey widziáłám, ſtánął, mowiąc: BOG náſz, ktory wiekuiſty ieſt, ten ieſt z toba, y w tobie ieſt. Nie boyże ſię tedy, bo ten da tobię mowić, ten będzie ſprawował kroki twoie y mieyſcá: On ſam wykona ſpráwę ſwoię z toba możnie, y mądrze: Jozefzá ktoremu poślubiona byłám, gdy zrozumiał mię bydź brzemienna, dziwuiąc ſię, y za nieprzyſtoyną rzecz rozumieiąc mięſzkáć ze mną, fráſował ſię nie wiedząc co miał czynić, ktoremu Anyoł we ſnie rzekł: nie odſtępuy od Pány poślubioney tobie, bo iákoś ſłyſzał od niey tedy to ieſt prawdźiwa rzecz; poczęłá álbowiem z Duchá Bożego, y porodźi Syná, Odkupićielá świátá, więc ſłuż iey wiernie, y bądź wſtydliwości iey ſtrożem, y świádkiem. Po tym od onego dniá Jozef ſłużył mi, iáko Pániey ſwoiey, á iam ſię też do ſpraw iego y naymnieyſzych ſkłániáłá. Po tym ia uſtáwicznie byłám ná Modlitwie, rzadko chćiáłám bydź widźiáná, y widźieć, y wychodźić bárdzo rzadko, tylko ná Swięta nayprzednieyſze, czućia nocnego, y przy czytániu, ktore Káplani náſi odprawowáli, z pilnośćią przeſtrzegáłám, máiąc pewne czáſy do prac ręcznych, y uważna byłám do poſtu według tego, iáko náturá moiá mogłá znieść ná ſłużbie Bożey: one záś rzeczy, ktore nam zbywáły w żywności, dawáliſmy ubogim, kontentuiąc ſię z tego, coſmy mieli. Jozef záś ták mi ſłużył, że nigdy z Uſt iego nie było ſłyſzáne ſłowo nie przyſtoyne, nigdy ſzemrzące, nigdy gniewliwe; albowiē on był bárdzo ćierpliwy w ubóſtwie, pilny w pracy, gdźie byłá potrzebá, ćichy ná ſtrofowánie, poſłuſzny w poſłudze moiey. Prędki obrońca przećiwko tym, ktorzy uymowáli Pánieńſtwu memu, wierny świádek cudow Bożych. On też ták umárły był świátu, że nic nie prágnął, tylko Niebieſkich rzeczy, y ták wierzył obietnicō Bożym, że uſtáwicznie mowił: Day Pánie BOZE żebym żył y ogladał wypełnioną obietnicę Bożą; álbowiem rzadko chodźił między ludźie, y do rády ich, bo wſzytká żądza iego byłá, bydź poſłuſzny woli Bożey, dla tego teraz chwałá iego wielka ieſt.

* * * * *
* * *

MATKA BOZA powiáda Oblubienicy, że Hieronym Swięty *Nie wątpił o wźięćiu iey Ciáłá do Niebá, ále że Pan BOG nie obiáwił iáśnie prawdy, dla tego wolał on pobożnie wątpić, ániżeli ráczey wdawáć co nie było pokazano. Y dla tego nápiſał w liście*

ście swoim, że tego nie widźiał, y przydáie tu Pánná nieco o chwale Hieronymá Swiętego.

ROZDZIAŁ LX.

MATKA BOZA mowi do Oblubienice: Co tobie powiedźiał Mistrz on, ktory rostrząsał słowá w liście Hieronymá mego, ktory mowi o wzięciu moim do Niebá, że nie miał bydź czytány w Kościele Bożym, bo mu się zda iákoby w piśmie onym, miał Hieronym watpić o wNiebowzięciu moim dla tego że powiedźiał áby nie miał wiedźieć ieśli iestem wzięta w Ciele, álbo nie? álbo od iákich persō odnieśiona? dla tego ia Mátká Boża Odpowiedam Mistrzowi, że Hieronym nie watpił o w Niebo wzięciu moim: ále że Pan BOG nie obiáwił iáśnie tákowey prawdy, dla tego Hieronym Swięty wolał pobożnie watpić, á nizeli to twierdźić, co nie było pokázanoiod Bogá. Ale wspomniey cor-ko com ći powiedźiáłá pierwey, że Hieronym Swięty był miłośnik wdow, y náśládowcá Zakonnikow doskonáłych, y wyznawcá, y obrońcá prawdy, ktory záśłużył ći modlitwę onę, ktorąś mię pozdrawiáłá. Dla tego teraz przydáię, że Hieronym Swięty był trąba długa, przez ktorą mowił DVCH Swięty; także też y płomieniem ognistym z onego ogniá ktory przyszedł ná mnie, y ná Apostoły wdźień Swiąteczny; dla tego fszczęśliwi ktorzy tey trąby náśłuchaią.

MATKA BOZA powiáda Oblubienicy że po w Niebo *W stąpieniu SYNA długo żyłá ná świecie, z wielką żáłością ná wiedźiáłá mieyscá gdźie on vmęczany był, y cudowne rzeczy pokázował, áto dopuścił P. BOG, áby przykłádź żywotá, y cnot iey wiele się námnożiło; Apostołowie áby się vtwierdźili, y áby iey korony przybyło. Y pokázuie przyczynę, czemu w Niebo wźięcie iey nie wszytkim znáiome było.*

ROZDZIAŁ LXI.

MATKA BOZA powieda: wspomniy Corko że niegdy, gdy minęło kilká lat, wymawiáłám Hieronymá Swiętego o w Niebowźięćiu moim: teraz záś prawdę tego Wniebowźięćia mego pokażę tobie: Ja záśle po w Niebo wstąpieniu Synā mego, przez długi czás żyłám ná świecie, á tego chćiał Pan BOG, áby (obaczywszy cierpliwość moię, y obyczáie moie) wiele Dufz się náwrocilo do Páná BOGA; Apostołowie Boży, y inśi wybráni; żeby się utwierdźili. Także też przyrodzone ułożenie Ciáłá mego to wyćiągáło żebym dłużey żyłá, żeby koronā moią przymnożyłá się; álbowiem wszelkiego czásu po w Niebowstąpieniu Synā mego, poki żyłám, náwiedźiáłám mieyscá, ná ktorych on męki ćierpiał y cudá swoie pokázował. Ták męki iego w sercu moim wyrázona były że choć iádłám, álbo prácowałám, iákoby świeża była w pámięći moiey. Ták też zmysły moie oddalone były od świeckich rzeczy, że uśáwicznie iákoby nowymi żądzámi zápalałám się y wzáiem boleśćiámi pobudzáłám się wszákże ták boleść miárkowałám, że wesele

weſele moie, że nic nie opuſzczałám z tych rzeczy, ktore przynależáły do Bogá. Ták też między ludźmi báwiłá ſię, żem ná nic oprocz żywnośćiſkromney w tych rzeczách w ktorych ſię ludźie kochálí, nie pátrzyłá, áni też brálám. A że w Niebowźięćie moie nic wielom wiádome było, áni też onim powiádano, to chćiał Pan BOG ktory ieſt Syn moy, áby pierwey wyráźiłá ſię ná ſercách ludzkich wiárá w Niebowſtąpienia iego, bo ſercá ludzkie trudne, y twárde do wierzenia były o w Niebowſtąpieniu iego, iáko dáleko więcey gdyby było przepowiedáne záraz ná początku wiáry w Niebowźięćie moie.

Krolowa Niebieſka powiáda Oblubienicy, iáko iey Anyoł *Opowiedźiał czás, ktorego oná miáłá zeyść z tego świátá, y z Ciáłem w Niebo wſtąpić. Powiáda też Pánná ſpoſob zeyśćia ſwego, y rozmyślánia w ktorych duſzá iey myſliłá czáſu śmierći ſwoiey. Y o nieiákich wielmożnych rzeczách, ktore ſię ſtáły ná ten czás; y kiedy wźięta byłá do Niebá ćieleśnie.*

ROZDZIAŁ LXII.

MATKA BOZA powiáda: Gdy niektorego dniá po wyiśćiu coś nie wiele lat po w Niebowſtąpieniu Syná mego, bárdzom ſię frásowáłá prágnąc przyiść do Syná mego, obaczyłá Anyołá iáſnego, iáko y przedtym widziáłám, ktory mi rzekł: Syn twoy, ktory ieſt BOG, y Pan náſz, poſłał mię opowiádáć tobie, bo czás iuż ieſt, że ćiáłę poydźieſz do niego, ábyś wźięłá Koronę tobie zgotowáną. Ktoremu já odpowiedźiałám: Iżáli wieſz dzień, álbo godźinę, ktorey mam zeyść z tego świátá? Odpowiedźiał Anyoł: Przyidá przyiaćiele Syná twego, ktorzy pogrzebią ćiáło twoie. Co wyrzekłſzy Anyoł zniknął, á ia gotowáłám ſię ná śmierć, obchodząc zwykle mieyſcá wyczáiem moim, ná ktorych Syn moy mękę ćierpiał. Gdy tedy nie ktoregŏ dniá záchwycony był Duch moy w zádźwięku miłośći Boſkiey, ná ten czás Duſzá moiá w onym rozmyślániu moim nápełniona byłá ták wielką rádośćią, że ledwie mogłá ſię wſtrzymáć, y w onym uważániu Duſzá moiá od ćiáłá odeſzłá. Ale co y iak wielmożne rzeczy ná ten czás widźiáłá Duſzá moiá, y iáka ią uczćił czćią Oćiec, Syn, y Duch Swięty, y od iákiey wielkośći Anyołow podnieſiona byłá, áni poiąć możeſz, áni ia też tobie powiádáć chcę, poki Duſza, y ćiáło twoie nie rozłączą ſię. Aczkolwiek nie co z tych rzeczy wſzytkich pokazałam ći w oney modlitwie codzienney, ktorey ćię Syn moy náuczył. Ci záś, ktorzy ná ten czás ze mną w domu byli, kiedy oddáłám Duchá, dobrze poználi z niewypowiedźiáney świátłośći, co zá Boſkie rzeczy ná tę czás dźiáły ſię ze mną. Po tym Przyiaćiele Syná mego, z Boſkiego zrządzenia poſłáni, pogrzebli ćiáło moie w dolinie Jozáfat, z ktorymi było nieźliczona moc Anyołow, iáko promienia ſłoneczne, á źli Duchowie nie śmieli ſię przybliżyć. Piętnaśćie tedy dni ćiáło moie leżáło pogrzebione w ziemi, po tym z wielkośćią Anyołow było wźięte do Niebá. A ten czás nie bez wielkiey táiemnice ieſt, bo ſiodmey godźiny będźie zmartwych wſtánie ćiał, á oſmey godźiny wypełni ſię uwielbienie Duſz, y ćiał. Pierwſza záiſte godźiná byłá od początku świátá, áż do czáſu onego, w ktory przez Moyżeſzá był dány Zakon: Druga od Moyżeſzá, áż do Wćielenia Syná mego:

mego: Trzecia kiedy Syn moy Chrześt postánowił, y surowość Zakonu ulżył: Czwarta, kiedy sam przepowiádał słowem, y potwierdzał przykładem: Piata, kiedy Syn moy cierpieć chciał, y y umrzeć, y kiedy powstał od śmierći, y Zmartwychwstánie swoie pewnymi dowody utwierdził: Szosta kiedy wstąpił ná Niebo, y zesłał Duchá Swiętego: Siodma kiedy przyidźie ná sąd: Osma kiedy się wypełnią wszytkie rzeczy, ktore obiecáne, y prorokowáne są. A ná ten czás będźie uwielbienie doskonáłe, ná ten czás będźie widźiány Pan BOG w Chwale swoiey, á Swięci będą świecić iáko słońce, á nie będźie iuż więcey boleści.

***

CHRYSTVS dáie Oblubienicy słowá tu nápisane, *Y roskázuie one posłáć Papieżowi Klemensowi, to iest żeby uczynił pokoy między Krolámi Francuskim y Angielskim, y żeby przyssedł do Włoskiey ziemie, y opowiedźiał Rok Iubileuszu; Strofuie go też CHRYSTVS z pewnych grzechow, y niedbálstwo ciężkich, y przeszłego żywotá nieporządnego: y grozi mu sprawiedliwością, ieśliby się nie poprawił.*

ROZDZIAŁ LXIII.

CHRYSTUS mowi do Oblubienicce: Pisz ode mnie do Papieżá Klemensa te słowá: Iam cię podwyższył, y sprawiłem to, żeś wstąpił ná wszystkie stopnie godności: Wstań że tedy, ábyś uczynił pokoy między Krolámi Francuskim y Angielskim, ktorzy są iádowitemi bestyámi, zdraycámi Dusz. Wroć się znowu do Włoskiey ziemie, przepowiedáy tám słowá, y Rok miłości Bożey, y zbáwienia Dusz, y obacz ulice oblane Krwią Swiętych moich, á dam ci zapłátę onę, ktora się nie skończy. Przypátruy się też pierwszym czásom, w ktore śmiele do gniewu pobudzałeś mię, á milczałem, w ktore czyniłeś coś chciał, á nie miałeś tego czynić, á ia iákoby nie sądzac cierpliwy byłem, bo czás moy teraz przybliża się, y będę się badał od ciebie niedbálstwá, y śmiáłości czásu twego. Aiákom uczynił żeś ná wszytkie stopnie wstąpił, ták z stapisz duchownie przez insze stopnie, ktorych doświadczysz prawdźiwie ná Dussy, y ná ciele, ieśli byś nie słuchał słow moich, á umilknie ięzyk twoy wielomowny, y Imię twoie, ktoreś sławne uczynił ná ziemi, w zápámiętániu, y náśmiewisku będźie przed oblicznością moią, y Swiętych moich. Będę się też pytał od ciebie, żeś nie godnie (wszákże za dopuszczeniē moim) ná wszytkie stopnie wstąpił, co ią Bog lepiey wiem, á niżeli twoie niedbáłe sumnienie może pámiętáć: Będę cię też pytał, iák bárdzo w stánowieniu pokoiu między Krolámi leniwy byłeś, iák bárdzo ná insza stronę nákłoniłeś się. Nád to nie będźie w zápomnieniu, iáko chćiwość, y ámbicya w Kościele czásu twego kwitnełá, y rozmnożyłá się, y iák wiele odnowić y poprawić mogłeś. A le ty miłośnikuciele sny nie chćiałeś. Wstáń że tedy, á nieżeli ostáteczna godźiná twoiá przybliżáiąc się przyidźie, y niedbálstwá pierwszych czásow blisko ostátniego czásu, żárliwością zágás. A ieśli watpisz, ktorego Duchá te słowá są, oto Krolestwo, y osobá znáiome są, w ktorych dźiw, y cudowne rzeczy stáły się; Sprawiedliwość álbowiem y miłosierdźie, o ktorych mowię, przybliżáią się ná każdym mieyscu. Y sumnienie też

twoie

swoie powiáda że tá rzecz ieſt ſłuſzna, w ktorey cię upominam, y miłości pełná, krorać rádzę, y gdyby cierpliwość moiá nie záchowáłá cię była, iuż dáleko głębiey nád twoie przodki z ſtąpił byś był. Przeto ſzukay w Xięgách ſumnienia twego, y obacz ieśli prawdę mowię.

CHRYSTVS grozi tu nie ktorym ciężko, że zápomniawſzy *Grzechow ſwoich przeſłych, y drogi Bożey, żyli w bośpieczności weſoło: Powiáda iednák ieśliby ſię poprawili, nayda w nim miłoſierdzie.*

ROZDZIAŁ LXIV.

SYN BOZY mowi: Nieprzypátruy ſię tym Łotrom śmiciącym ſię, bo powſtánę przećiwko nim prędko, nie iáko przyiaćiel, ále iáko ten, ktory ſię zeſzczę z nich: Biáda im, bo czáſu pokoiu nie chćieli ſzukáć wiecznego dobrá. Páwiádam tobie, ze powſtáli ludźie rodzáiu onego z korzenia gorzkości y zgromádźili pożytki prożności, y pożądliwości ſwoiey. Przeto teraz zſtąpi, y powſtánie przećiwko nim ubóſtwo, zá poimánie wſtyd, pogárdá, y boleść. Wſzákże ktorzyby ſię upokorzyli, naydą łáſkę w oczách moich.

CHRYSTVS dáie tu Oblubienicy znáczną náukę do *Záchowánia żywotá goſpodárſkiego, y Bogomyślnego, ktore przez Marthę y Maryą tu iáśnie znácza ſię; to, ieſt, iáko ma począć, y poſtąpić człowiek w żywocie Duchownym, y w cnotách, żeby poſtąpił do naywyższego ſtopniá doſkonáłości miłości Bożey y bliźniego. A naprzod powiáda o członkách onych, ktorzy náśláduią żywotá MARYEY.*

ROZDZIAŁ LXV.

SYN BOZY powiáda: Dwoie ſą żyćia, ktore przytownywáią ſię Marćie, y Máryey, ktorych ieśli by kto chćiał náśládowáć, naprzod niechay uczyni ſzczyrą ſpowiedź ze wſzytkich grzechow ſwoich, miawſzy prawdźiwą ſkruchę zá nie, y wolą więcey nie grzeſzyć Pierwſzy tedy żywot, ktory zá świádectwem moim MARYA obrálá, ktory prowádźi do Bogomyślności; ten ieſt álbowiem nayoſobliwſza czáſtka, y bákietem żywotá wiekuiſtego. Wſzelki tedy on, ktory żywotá MARYEY chce náśládowáć, doſyć mu ná tym, żeby tylko miał potrzeby ćieleſne, to ieſt żeby ſzáty nie wydworne, pokarm, y napoy w ſkromności, á nie zbyteczny, czyſtość bez żadney roſkoſzy złey, poſty rozumne wedle poſtánowienia Kośćielnego. A kto pośći, nie chayże uważa z pilnością, żeby nie chorował z nierozumnego poſtu, áby dla oney choroby, modlitw, y kazánia nie opuſzczał, álbo inſzych dobrych uczynkow; dla tego nieumnieyſzył by, ktoremi bliźniemu, y ſobie ſamemu pożytek mogł uczynić. Z pilnością ſię też niechay rách uie, żeby nie był gnuśny z poſtu do ſprawiedliwości ſłuſzney, álbo leniwy do uczynkow

pobożności, bo dla karánia upornych, y do poddánia pod iárzmo wiáry niewiernych, potrzebá śiły ták cielesney, iáko y Duchowney Przeto wszelki chcący, ktory by więcey dla czći Bozey chćiał pośćić, á niżeli ieść, zárownie ták wielką zapłátę będźie miał dla woli dobrey, iáko on, ktory pośći rozumnie z miłośći. Także też kto dla posłuszeństwá Swiętego pozywa, chcąc więcey pośćić, á nizeli ieść, takąż będźie miał zapłátę, iáka ten ktory pośći. Po wtore MARYA nie ma śię weselić z świetckiey czći, y iego powodzenia, áni też śmęćić śię z iego przećiwnośći, ále z tego niechay śię weseli, to iest że nie z boiáźni sstáią śię pobożnymi, że świátá tego miłośnicy sstáią śię kochákámi Bożymi: że dobrzy postępuią w dobrym, y uśtáwicznie będąc ná służbie Bożey, sstáią śię pobożnieyszymi z tego, niechay śię fráśuie ktory iest Márya, że grześznicy upadáią co dáley to gorzey, że Bog od stworzenia nie bywa miłowány, że przykázánia Bożę bywáią pogárdzone: Po trzećie Márya nie ma bydź prożnuiąca, iáko áni Martha, ále odprawiwszy sen swoy potrzebny niechay wstánie, y dźiękuie Pánu Bogu serdecznie Bo wszytkie rzeczy z dobroći swoiey stworzył, y zmiłośći swoiey przyiąwszy ćiáło, wszytkie rzeczy odnowił, pokazawszy przez mękę y śmierć swoię miłość táką do człowieká, nád ktora większa nie może bydź. Niechay też dźiękuie Márya Pánu Bogu zá wszytkich ktorzy iuż są zbáwieni, y zá wszytkich ktorzy są w czyścu, y zá tych, ktorzy ná świećie są, prośząc Páná Bogá, áby nád śiły nie dopuszczał ich kuśić. MARYA też niech będźie uważna ná modlitwie, y w Chwale Bożey porządna Albowiem ieśli ma potrzeby do żywnośći bez pieczołowánia, ma czynić modlitwy dłuższę, ieśli zaś uprzykrzy śię iey modlitwá, y przyida pokuśa, może záiśte prácować rękoma uczćiwą robotę, y pożyteczną, álbo dla własnego pożytku, ieśli potrzebuie, álbo ná pożytek inszych. A ieśli śię iey uprzykrzy woboygu, to iest ná modlitwie, y w pracy, ná ten czás záiśte może mieć iáką zabawkę uczćiwą, álbo słuchać słow budziących ze wszeláką pobożnośćią, odrzućiwszy wstronę wszeláką niepryśtoyność, ázby ćiáło, y dusza śposobnieysza byłá do spraw Bożych. Ieśli zaś MARYA iest táka, że nie ma wychowánia ćielesnego tylko z pracy swoiey, ná ten czás niechay śię krocey modli dla roboty potrzebney, á ona praca dokończeniem będźie, y pomnożeniem modlitwy. A ieśli Márya prácować nie umie, álbo nie może, ná ten czás niechay śię nie wstyda, y niech iey nie będźie przykra rzecz żebráć y owszem tym więcey pośćieśznieysza: bo ná ten czás náśláduie mnie Syná Bożego, ktory ábym człowieká ubogáćił, stałe śię sam ubogi. A ieśli Marya podlega posłuszeństwu, niechay żyie według posłuszeństwá Przełożonego swego, á przybędźie iey Korony więcey, á niżeli kiedy byłá ná wolności. Po czwarte Márya nie ma bydź łákomą, iáko áni Martha, áni też názbyt szczodrą; álbowiem iáko Martha dáie doczesne rzeczy dla Bogá, ták Márya ma rozdawáć duchowne rzeczy swoie. Ieśliż Márya ma Páná Bogá w sercu swoim miłego, niechay śię strzeże onego słowá, ktore wiele ich zwykło mowić Dośyć mnie ná tym, ieśli będę mogł ratowáć duszę moię własną, co mnie do spraw bliźniego? álbo ieśli ia dobry iestem, cóż mnie do tego iáko drudzy żyią? O Corko! ći ktorzy tákowe rzeczy mowią, y myśla, kiedy by obaczyli przyiaćielá swego, á ono mu táką żelżywość wyrządzáią, y ućiśkáią, bieżeliby áż do śmierći, áby przyiaćiel był z ućiśkow wybáwiony. Ták Márya czyni, żáłować ábowiem ma, że Pan iey bywa obrażony, że brát iey, ktory iest bliźni iey, gorszy śię. Albo ieśli wpadą w grzech, niechay śię stára MARYA ile może áby on od grzechu wyrwány był, á wszákże z dyskrecyą á ieśli MARYA, dla tego bywa prze-

śládo-

ſladowana, niech ſzuka inſzego mieyſca bespieczniey ſzego, bo ia ſam Bog powiedziałem: Jeſliby was prześladowano w iednym mieście, uciekaycie do drugiego; ták y Páweł Swięty uczynił, bo inſzego czaſu potrzebnieyſzy był, y dla tego ſpuſzczony ieſt przez mur w koſzu. Przeto żeby MARYA byłá ſzczodra, y pobożna, potrzebá iey pięć rzeczy: naprzod potrzebá iey domu, w ktorym by ſpáłi goście; po wtore ſzat ná przyodźiánie nágich: po trzećie pokármow do ná karmienia łáknących: po czwarte ćieplá do zágrzewánia zimnych: po piąte lekárſtwá dla chorych, to ieſt ſłow pocieſznych z miłością Boża. Dom tedy Máryey ieſt ſerce iey, ktoreg̃ źli goście ſą, wſzyſtkie one rzeczy przychodzące, ktore turbuią ſerce iey, to ieſt gniew, ſmutek, chćiwość, pychá, y wiele rzeczy podobnych, ktore przez pięć zmyſłow w chodzą. Wſzyſtkie tedy te wyſtępki kiedy przyſtępuią, y przypadáią, máią iákoby leżeć, iáko oni goście, ktorzy ſpią, y iáko oni, ktorzy ſą w odpoczynku; bo iáko goſpodarz przyimuie złych y dobrych gości z ćierpliwośćia, ták Márya powinná wſzyſtko znośić dla Páná BOGA z ćierpliwośćia, áni naymnicy nie zezwaláć wyſtępkom, áni ſię w nich kochać, ále od ſercá ile może pomáluśieńku zá wſpomożeniem łáſki Bożey one odrzucáć. A ieſli odrzućić nie może, niechayże one znośi ćierpliwie nád wolą iáko nieprzyiácioły, wiedząc zápewne, że mu pomaga do większey korony, á nie ná potępienie. Po wtore Márya niechay ma ſzáty, ktoremi by okryłá nágie, to ieſt pokorę zwierzchowną, y wnętrzną, y pożáłowánie w utrapieniu bliźnich: a ieśliby Márya pogárdzona byłá od ludźi, niechay przybiega záraz do myśli ſwoiey, uważáiąc iáko ia Bog wzgárdzony, y zeſromocony, ćierpliwie znośiłem, iáko będąc ſądzony milczałē, bićzowány, ćiernię koronowány, nie ſzemrałem. Niech też uważa Márya żeby nie pokázywáłá znákow gniewu przećiwko tym, ktorzy ią będą ſtrofowáć, álbo nie ćierpliwości, ále niech błogoſłáwi prześláduiącym ſię, żeby widząc błogoſłáwili Pánu BOGU, ktorego náśláduie Márya, á ſam Bog dá błogoſłáwieńſtwo zá przeklęćſtwo. Márya niechay ſię też przeſtrzega áby nie uymowáłá czći, álbo żeby nieprzeklináłá tych, ktorzy ſię iey przykrzą; bo tá rzecz godna ieſt potępienia uymowáć komu czći, y tákowego ſłuchać, y z niećierpliwości łżyć bliźniego, dla tego Márya áby dobro pokory, y ćierpliwości doſkonále otrzymáłá, niech że ſię przeſtrzega, á przeſtrzegáiąc niechay nápomina tych, ktorzy komu uwłoczą czći, w iákim ſą niebeſpieczeńſtwie, á niechay ich nápomina miłośnemi ſłowy, y przykłádem do prawdziwey pokory. Jeſzcze ſzárá Máryey ma bydź politowánie, álbowiem gdyby widźiáłá grzeſzącego bliźniego ſwego, niechay ma pożáłowánie nád niem, proſząc Páná Bogá áby mu był miłośćiw; Jeśliby go też widźiáłá ćierpiącego krzywdę, álbo ſzkodę, álbo potwarz, niechay ma nád nim pożáłowánie, y niechay go wſpomaga proſbámi, rátūkię, y pieczołowániem: bo prawdziwe żáłowánie nie ſzuka co ieſt ſwego, ále co ieſt bliźnięg̃. A ieśli Márya tákowa ieſt, że iey nie ſłuchaią Xiążętá, y krolowie, á nic nie ſprawuie dobrego iey wychodzenie z celle, ná ten czas niechay proſi pilniey Páná Bogá zá utrapionymi, á Pan Bog, ktory pátrzy ná ſerce, dla miłości proſzącego obroći ſercá ludzkie do pokoiu utrapionego, álbo będźie wybáwiony od ućiſku ſwego, álbo mu będźie dána od Páná BOGA ćierpliwość, áby mu przymnożyło ſię korony, dla tego tákowa ſzárá, to ieſt pokorá y politowánie ma przemieſzkiwáć w ſercu Máryey, bo nic ták nie ćiągnie do duſze Páná Bogá, iáko pokorá, y pożáłowánie bliźniego. Po trzećie niechay ma Márya pokarm, y napoy dla gości, álbowiem przykrzy goście przebywáią w ſercu Máryey, to

iest kiedy serce wychodźi od śiebie, y prágnie roskoszy, widźieć źiemskie rzeczy, y mieć bogáctwá doczesne: kiedy ucho prágnie słyszeć własną chwałę, kiedy ćiáło szuka roskoszy w ćielesnych rzeczách, kiedy Duch wymawia ułomność, y czyni lekki grzech, gdy przychodźi teskność w dobrym, á zápámiętánie przyszłych rzeczy, kiedy rozumieia o wielkich uczynkách dobrych, á złe sa wzápomnieniu. Ná rákowe gośćie Máryey potrzebá rády, á żadnym sposobem przegladáiąc nie záśypiáć tego; dla tego Márya ośmieliwszy się w wierze, niechay wstanie mężnie, y ták niech odpowie gośćiom tym: Ja niechcę mieć nic z doczesnych rzeczy, ále żebym tylko miáłá skromne wyżywienie ćiáłá mego: ia áni naymnieyszego czásu trawić niechcę, tylko ná chwale Bożey, ále áni chcę upátrować pięknych, y podłych rzeczy, áni pożytecznych ćiáłu, y nie pożytecznych, áni co smácznego smákowi memu, álbo nie smácznego, tylko wedle upodobánia Bozego, y pożytku dusznego, bo áni mnie miło żyć y przez iednę godźinę, tylko ná chwałę Boża: rákowa tedy wola iest pokarmem gośći, y taka odpowiedź zágáśza nie porządne roskoszy. Po czwarte Márya niechay ma ćiepło do zágrzewánia gośći, y do oświecenia ich. Ten tedy ogień iest ćiepło Duchá Swiętego, nie podobna záiste rzecz komu záprzeć się woli własney, álbo ćielesnego áffektu przeciw Rodźicom, álbo zákochánia się w bogáctwách, tylko zá spráwá Duchá Swiętego, y nátchnienia iego. Ale áni sámá Márya iákokolwiek doskonáłá, począć álbo skończyć może żywotá błogosławionego bez tegoż Duchá Swiętego miłości, y ćwiczenia; żeby tedy Márya świeciłá gośćiom przychodzącym: naprzod niechay myśli ták: Pan BOG tym mię sposobem stworzył, to iest ábym go nád wszytko czćiłá, á czcząc go miłowáłá, y onego się bałá. Národził się rez z Pánny, ábym drogi do Niebá náuczył, ktorey náśláduiąc, zá nimbym szłá z pokorą; po tym śmiercią swą otworzył Niebo, ábym tám prągnąc, y pośpiesząiąc się przychodźiłá. Niechay też rozmyśla Márya, y ráchuie wszystkie spráwy swoie, myśli y áffekty, to iest, iáko obrażáłá Páná Bogá, y iáko ćierpliwie Pan BOG znosi człowieká, y iáko wiele sposobow wzywa go do siebie. Tákowe tedy myśli, y tym podobne gośćiámi sa Máryey, ktorzy wszyscy iáko w ćiemnościách sa, gdyby nie byli oświeceni ogniem Duchá Swiętego, ktory zá prawdę ogień ná ten czas przychodźi do serca, kiedy Márya uważa, że słuszna rzecz iest służyć Pánu BOGU: kiedy woláłá by naywiększą mękę znieść, ániżeli wiádomie pobudźić Páná BOGA do gniewu, ktorego dobrocią duszá stworzona iest, y błogosławiona krwią odkupiona, ná ten czás też serce z tego dobrego ogniá ma świátło, kiedy umysł uważa y upátruie, iáką intencyą gość każdy, to iest każda myśl przychodzi, kiedy serce uważa, ieśli przychodźi do wesela wiekuistego, álbo do miiáiących rzeczy: ieśli zá inney myśli nie opuszcza nie rozstrząsnąwszy iey, żadney nie karáney bez bołażni. Żeby tedy ten ogień otrzymał się, y otrzymány dochował się, potrzebá żeby Márya názgromadzáłá drewek suchych, ktoremiby się rozmnażał ogień ten, to iest, z pilnością niechay upátruie ćielesne poruszenia, áby nie brykáło ćiáło: y niechay przyłoży wszelkiey pilności, áby uczynki pobożności, y modlitwy z nabożeństwem, mnożyły się, w ktorych Duch S. kocha się, ále z wielką pilnością wiedźieć potrzebá, y uważáć że ogień zápalony, gdy w naczyniu záwártem nie ma wyiścia, rychley gáśnie, y naczynie oźiębia: ták iest y z Márya, bo ieśli oná nie ná co inszego żyć chce, tylko żeby czyniłá część BOGV, potrzebá żeby się iey ustá otwierały, y zeby płomien miłości iey wychodził: ná ten czás záś otwierária się ustá, kiedy á pałáiącey miłości mowiąc, Syny Duchowne Bogu rodźi. Ale z pilnością

niechay

niechay upátruie Márya áby tám otwieráłá uſtá przepowiádánia ſwego, gdźieby dobrzy byli goręcſzymi, á źli ſtáli ſię lepſzymi, gdźieby ſprawiedliwość mogłá ſię rozmnażáć, á zły zwyczay záginąć. Albowiem Páweł Swięty Apoſtoł mny pod czás mowić chćiał, ále przez Duchá mego nie dopuſzczono mu, ktory ſpoſobnego czáſu milczał, á czáſu potrzebnego mowił: ktory pod czás łágodnych ſłow, pod czás też ſurowych záżywał: ktory wſzytkie ſłowá ſwoie, y ſprawy miał dla chwały Bożey, y dla utwierdzenia wiáry Swiętey. Jeśli záś Márya nie może przepowiádáć, máiąc iednák wolą, y umieiętność do przepowiádánia, niech uczyni iáko liſzká, ktora krążąc po gorách, náyduie wiele mieyſc biegáiąc, á gdźie znaydźie mieyſcá lepſze, y ſpoſobnieyſze ſobie, tám czyni dla odpoczynku ſwego iámę: ták Márya niechay doświadcza ſłowy, przykłády, y modlitwámi ſerc wielu, á kiedy znaydźie ſercá ſpoſobnieyſze do przyięćia ſłowá Bożego, tám ſię niechay báwi, nápominaiąc y rádząc co może. Márya niechay ſię też ſtára, żeby ſłuſzne wyiśćie dáne było płomieniowi iey, bo im większy ieſt płomień, tym więcey ſię ich oświeca, y zápala: ná tę czás záś płomień ma wyiśćie przyſtoyne, kiedy Márya áni ſię lękа nágány, áni ſzuka chwały własney; kiedy áni ſię boi przećiwnych rzeczy, áni ſię też kocha w ſzczęśliwych, á ná tę czás przyiemnieyſza, to ieſt Pánu BOGU, żeby Márya czyniłá uczynki dobre iáwnie, ániżeli w ſkrytości, áby zá tym widzący wielbili Páná BOGA. Potrzebá tedy wiedźieć że Márya ma wypuſzczáć dwá płomienie, ieden w ſkrytości, á drugi ná widoku; to ieſt dwoiáką pokorę mieć. Pierwſza niech będźie w ſercu y we wnątrz, druga niech będźie ná wierzchu: Pierwſza ieſt, áby Márya uważáłá niegodną ſię bydź, y nie pożyteczną do wſzelákiego dobrego, y żeby ſię nád żadnego w myśli nieprzenoſiłá bydź chwalona, y widźiána niech nie prągnie, gornego rozumienia żeby ſię ſtrzegłá, Páná Bogá náde wſzytko prągnąc, y iego ſłowá náśláduiąc. A ieśli Márya tákowy płomień wypuſzcza znákámi ſpraw, ná ten czás oświeći ſię ſerce iey miłośćią, y wſzytkie przećiwne rzeczy przychodzące bywáią zwyćiężone, y ſnádnie znieśione. Drugi płomień niechay bywa ná widoku; ieśli álbowiem prawdziwa pokorá ieſt w ſercu, ma ſię tez pokazáć ná ſzáćie, y ma bydź ſłyſzána z uſt, y wykonána uczynkiem. W ten czás záś prawdźiwa pokorá ieſt w ſzáćie, kiedy Márya więcey obiera ſzátę máłey ceny, z ktorey ma ćiepło, y pożytek, á niżeli ſzátę większey ceny, z ktorey ma pychę y okazáłość; álbowiem ſzátá ktora nie wiele koſztuie, y názywa ſię u ludźi podłá, y wzgárdzona, záprawdę piękna ieſt u Páná Bogá, bo pobudzá do pokory: ſzátá záś, ktora drogo bywa kupowána, y názywa ſię piękna, ſproſna ieſt u Páná BOGA, bo odcymuie piękność Anyelſka, to ieſt pokorę. Ale ieśliby Márya z iákiey ſłuſzney przyczyny byłá przymuſzona mieć odźienie trochę lepſze nád wolą iey, niech ſię dla tego nie frásuie, bo z tąd pomnąża ſię zapłátá iey; Jeſzcze Márya powinna mieć pokorę w uśćiech, to ieſt mowić o pokorze, chroniąc ſię nie uczćiwych ſłow, y wyſtrzegáć ſię wielomowſtwá, nie záżywáć ſubtelnych ſłow, y nie przekłádáiąc ſwoich nád inſze. A ieśliby Márya co ſłyſzáłá, á ono ią z iákiego uczynku dobrego wychwaláia, niech ſię nie wynoſi, ále ták niech odpowie: Chwałá niech będź Pánu Bogu ktory dał wſzytko; coż ia álbowiem ieſtem, tylko proch przed obliczem wiátru, álbo co dobrego ode mnie, ktora ieſtem iáko źiemiá bez wody? A ieśli ią gánią niechay ſię nie frásuie, ále ták niech odpowie: ſłuſzna rzecz ieſt żem ták częſtokroć przed oblicznośćią Bożą grzeſzyłá, á nie pokutowałám, y większego utrapienia ia godną ieſtem, dla tego modlćie ſię zá mną, ábym znoſząc

ſząc náśmiewiſką doczeſne, mogłá niść wiecznych. A ieśliby Márya byłá pobudzona do gniewu dla złości bliźnich, z pilnością niech przeſtrzega áby nie roſpuſzczałá ięzyká ná odpowiedźi nie uważne, bo częſtokroć zá gniewem pychá idźie. Przeto rádá ieſt, że gdy przyidźie gniew, y pychá, potrzebá ściſkáć wárgi przez ták długi czás, ázby wola prośić mogłá wſpomożenia od Bogá cierpieć; y uważáć co, y iáko odpowiedźieć, áby mogłá zwyćiężyć ſámá ſiebie, bo gniew ná ten czás uśmierza ſię w ſercu, y człowiek może mądrze głupim odpowiedźieć. Wiedz też to że czárt bárdzo zazdrości Máryey, ktory ieśli iey przeſzkodźić nie może przez przeſtępſtwo przykázánia Bożego, ná ten czás pobudza ią do łátwości wielkiego gniewu, álbo do roſpuſty w próżnym weſelu, álbo do ſłow nie uczćiwych, y żártowliwych; dla tego Márya záwſze niech proſi wſpomożenia od Páná Bogá, áby iey wſzelka mowá, y ſpráwá od niego byłá rządzona, y do niego ſię ćiągnęłá. Tákże Márya niech ma pokorę w uczynku, żeby nic nie czyniłá dla chwały źiemſkiey, o żadną ſię rzecz mową nie kuśiłá, żadney pokory nie wſtydáłá ſię w uczynku, ſtrzegłá ſię oſobności, wſzyſtkim cześć wyrządzáłá, między wſzytkiemi zá niegodną ſię poczytáłá. Jeſzcze Márya bárdziey niech ſobie obiera śiedźieć z ubogiemi, ániżeli z bogátymi, więcey podlegáć, ániżeli przełożoną być, więcey milczeć, ániżeli mowić, więcey oſobno bydź, á niżeli z możnymi y rodźicámi zábáwiáć ſię. Márya niechay też ma w nienawiśći własną wolą; o śmierći ſwoiey záwſze niechay myśli, niech nie bedźie dworna, nie ſzemrząca, áni zápámiętáiąca ſprawiedliwości Bozey, y námieietności ſwoich. Márya też niechay będźię czeſta do ſpowiedźi, czuła w pokuſach ſwoich, prágnąc nie dla czego inſzego żyć, tylko dla czći Bożey, y żeby ſię zbáwiennie grzeſznych rozmnażáło. Ták tedy Márya ieśli będźie ná umyśle ułożona, iáko ſię tu wyráźiło, gdy by ią obrano y uczyniono Martha, y będąc poſłuſzna dla miłości Bożey, przyimuie ſprawowánie wiele duſz, będźie iey dána dwoiáka Koroná, iáko przez podobieńſtwo pokáźnię tobie. Pan niektory był możny, máiąc okręt náłádowány towárámi drogiemi, ktory rzekł ſługom ſwoim: Idźćie do portu tákiego, gdźie mi pożytek będźie wielki, y zyſk chwalebny, ieśli powſtáną wiátry, prácuyćie mężnie, á nie teſknyćie, bo zapłátá wáſzá będźie wielka. A gdy ſłudzy iecháli, tedy przypádłá burzliwość, podnioſły ſię náwálności, á okręt był bárdzo w wielkim niebeśpieczeńſtwie. Zá tym rządcá okrętu oſłábiał, y kázdy z nich wątpił o żywoćie, y zmowili ſię przypłynąć do iednego portu, gdźie ich pędźił wiátr, á nie do onego portu, ktory im był náznáczył Pan. Co uſłyſzawſzy ieden z ſług wielmożnieyſzy, i weſtchnąwſzy z żárliwey miłości ku Pánu pałáiąc, porwał ſtyr okrętu, y moca przyprowádźił okręt do portu, ktory Pan náznáczył. Dla tego człowiekowi temu, ktory ták mężnie przyprowádźił okręt do portu gdźie Pan chćiał, większą zapłátę nád inſzych potrzebá nágrodźić: ták też ieſt o Przełożonym dobrym, ktory dla miłości Bożey, y dla zbáwienia Duſz, przyimuie ćiężar rządu, nie dbáiąc o cześć, bo dwoiáką zapłátę będźie miał. Naprzod że uczęſtnikiem będźie wſzytkich dobr tych, iák wiele ich przyprowádźił do portu: Powtore że chwałá iego pomnażáć ſię będźie bez końcá. A przećiwnym ſpoſobem ták będźie tym, ktorzy ſzukáią godności, y przełożeńſtwá, bo záiſte będą uczęſtnikámi wſzytkich mąk, y grzechow tych, ktorych podięli ſię rządźić. Po wtore że zeſromocenie ich będźie bez końcá; álbowiem Przełożeni Duchowni, ktorzy ſtáráią ſię o godności, podobnieyſi ſą nierządnicom, á niżeli przełożonym, bo olzukiwáią Duſze złymi przykłádámi ſwymi

mi, y ſłowy, y nie godni ſą tego názwiſká Márya, álbo Marthá, ieſliby ſię przez pokutę nie poprawili. Po piąte Márya ma dáć lekárſtwo gośćiom ſwoim, to ieſt tych uweſelić ſłowy dobremi, bo ná wſzytkie rzeczy, ktore ſię przytráfić mogą, bądź by były weſołe, bądź ſmutne, mowić mu ták: Ia tego chcę, czegokolwiek Pan Bog po mnie chce, ábym chćiáłá, y iego woli gotową ieſtem ſłuchać, choć bym też y poſzłá do piekłá; álbowiem tákowa wola ieſt lekárſtwem przećiwko tym rzeczō, ktore przychodzą do ſercá: á tá wola ieſt pociechá w ućiſku, y pomiárkowanie dobre w ſzczęśćiu. Ale że Márya ma wiele nieprzyiacioł, dla tego uſtáwicznie niechay ſię ſpowiáda, álbowiem iák długo wiádomie báwi ſię w grzechu, máiąc okázyą do ſpowiedźi á zániedbywa, álbo pogárdza, ná ten czás więcey może bydź názwána z biegiē przed Panem Bogiem, á niżeli Márya. Tákże też o ſpráwách Marthy wiedz, że áczkolwiek czáſtká Máryey lepſza ieſt, wſzákże nie dla tego czáſtká Marthy zła ieſt, y owſzem chwalebna, y dobrze ſię podobáiąca Bogu. Dla tego powiem tobie teraz iáko ſię Márthá ma ćwiczyć: Oná záprawdę powinná mieć pięćiorákie dobrá iáko y Márya. Naprzod wiárę dobrą Kośćiołá Bożego: Po wtore wiedźieć o przykázániach Bożych, y orádách Ewángeliczney prawdy, á to ma wykonywáć ſercem y uczynkiem: Po trzećie hámować ięzyk ſwoy od wſzelákiego ſłowá złego, ktoreby było przećiwko Bogu, y bliźniemu, y rękę od wſzelákiey nieuczćiwey, y nieprzyſtoyney ſpráwy, y umyſł zátrzymywáć ma od zbytniey chćiwośći, y roſkoſzy: Umieć też kontentowáć ſię tym, co P. Bog dał, á zbytkow nie prágnąć: Po czwarte odprawować uczynki miłoſierne rozumnie, y pokornie, áby ufáiąc onym uczynkom wniwczym nie obrażáłá Páná Bogá: Po piąte miłowáć P. Bogá náde wſzytko, y więcey niż ſiebie ſámego, ták uczyniłá Marthá. Albowiem oná zá-

dośćia dáłá mnie ſámá ſiebie, náśláduiąc ſłow, y ſpraw moich, á po tym dáłá wſzytkie ſwoie dobrá dla miłośći moiey; á dla tego brzydźiłá ſię doczeſnemi rzeczámi, á ſzukáłá niebieſkich, á przeto wſzytko ćierpliwie znoſiłá, á o inſzych, iáko y o ſiebie ſtáráłá ſię, dla tego záwſze myśliłá o miłośći moiey, y o męce moiey, y weſeliłá ſię w ućiſkách, y iáko Mátká miłowáłá wſzytkich. Marthá też náśláduiąc mię co dźień, nic nie prágnąc, tylko ſłyſzeć ſłowá żywotá: Miáłá też politowánie nád boleiącymi, pocieſzáłá chorych, nikogo nie przeklináłá, ále przeglądáiąc złośći bliźniego zá wſzytkich ſię modliłá. Wſzelki tedy, ktory miłośći prágnie w żywośćie goſpodárſkim, ma náśláduiąc Marthy, miłuiąc bliźniego, áby otrzymał Niebo, ale nie przechowuiąc wyſtępkow iego, ſtrzegąc ſię własney chwały y wſzelákiey pychy, y obłudnośći; gniewu też y zazdrośći nie ma záchowywáć. Ale tu uważ, że Marthá proſząc zá brátē ſwoim Łázárzem umárłym, náprzod przyſzłá do mnie, lecz nie był wſkrzeſzony záraz brát iey, ále przyſzłá po tym Márya przyzwána; á w ten czás dla dwu Sioſtr brát był wſkrzeſzony. Ták też ieſt w Duchownym żywośćie; álbowiem kto doſkonále prágnie bydź Márya, potrzebá żeby był naprzod Martha, prácuiąc dla czći moiey ćieleśnie, y pierwey ma umieć ſprzećiwiáć ſię żadzom ćieleſnym, y pokuſom czártowſkim zábiegáć, á potym námyśliwſzy ſię wſtąpić ná ſtopień Máryey. Kto bowiē nie ieſt doświadczony, y kuſzony, y ktoby nie zwyćiężył pobudek ćiáłá ſwego, iákoż może uſtáwicznie báwić ſię około Niebieſkich rzeczy? Ktoryż záſto ieſt brát umárły Marthy, y Máryey, tylko ſpráwowánie nie doſkonáłe? Albowiem częſtokroć ſpráwá dobra dźieie ſię nie uważną intencyą, y nie rozmyślnie, y dla tego leniwie, y nikczemnie poſtępuie. Ale żeby ſpráwowánie dobre było mnie przyięmne, wſkrzeſza ſię, y ożywia przez Marthę, y Márya, to ieſt

kiedy bliźni bywa ſzczyrze miłowány dla Páná Bogá, y do Bogá, á ſamego P. Bogá prágnie náde wſzytko, á ná ten czás wſzelákie dobre ſprawowánie ludzkie podoba ſię Pánu Bogu. Dla tego ia powiedźiałem w Ewángeliey, że Marya naylepſzą cząſtkę obrálá; álbowiē cząſtká Marthy, ná ten czás dobra ieſt, kiedy bolcie nád grzechámi bliźnich: ieſt też ná ten czás cząſtká Marthy lepſza, kiedy prácuie w tym, iákoby ludźie lepſzymi byli, y żyli uczćiwie, y byli ſtáteczni, á to czyni dla ſamego Bogá miłośći. Ale Máryey cząſtká naylepſza ieſt, kiedy oná o ſamych tylko rzeczách niebieſkich, y pozyſkániu duſz rozmyśla, ná ten czás záś P. Bog do domu Marthy, y Maryey wchodźi, kiedy uſpokoiony od zábaw świetckich umyſł, á nápełniony dobremi żądzámi, Páná Bogá iákoby obecnego záwſze uważa, y w iego miłości nie tylko rozmyśla, álе prácuie we dnie, y w nocy.

CHRYSTVS pokázuie Oblubienicy, że duſzá ieſt małżonką *Bożą, ktorey dom ieſt ćiáło. Pięć záś ſług iey, y pięć ſłużebnic przez pięć zmyſłow, y przez pięć cnot znacza ſię. Powiáda też Pan, iáka ma bydź dobra duſzá, y iáko przybrána? Ná to pokázuie, zá ktore grzechy nie iáka Duſzá iednego zmárłego byłá oſądzona do Czyſcá; y dla przyczyn iednego Swiętego, powiáda, ktoremi modlitwámi może bydź wybáwiona od mąk.*

ROZDZIAŁ LXVI.

SYN BOZY mowi: Pan nie iáki poiął żonę, ktorey zbudował dom, dawſzy iey ſługi y ſłużebnice, do tego y wychowánie, á ſam iáchał w dáleką ſtronę. Wſzákże wroćiwſzy ſię Pan, uſłyſzał o złey ſławie małżonki, ſługi nie poſłuſzne, y ſłużebnice zelżone, á rozgniewawſzy ſię o to, podał żonę do ſądu, ſługi kátom, á ſłużebnice do pręgirzá. Ia Bog ieſtem Pan on, ktory duſzę ludzką moca Boſtwá mego ſtworzona, wźiałem ſobie zá żonę, prágnąc z nią mieć nie wypowiedźiáną ſłodkość Boſtwá mego. Poślubiłem ia bowiem ſobie w wierze, w miłości, y w dotrwániu cnot; tey záś duſzy zbudowałem Dom, kiedy iey dałem ćiáło śmiertelne, w ktorym miáłá ſię doświadczáć, y w cnotách ſię ćwiczyć. Dom tedy ten, to ieſt ćiáło, cztery właſności ma, to ieſt zacność, śmiertelność, odmienność, y ſkáżytelność. Zacne tedy ieſt ćiáło, bo od Bogá ſtworzone ieſt, y uczęſtnictwo ma ze wſzytkiemi żywiołámi, y zmártwychwſtánie w dźień oſtáteczny do wieczności, álе względem duſze, nikczemne ieſt, bo z źiemie ieſt, á duſzá duchowna. Więc że ćiáło nie iáka zacność ma, przeto ma bydź przybieráne w cnoty, áby w dźień ſądu mogło przyiść do uwielbienia. Ieſt też ćiáło śmiertelne, bo z źiemie ieſt, przeto potrzebá ieſt żeby mężne było przećiwko roſkoſzom, do ktorych ieśliby ſię nákłoniło, utráći Páná Bogá, ćiáło też odmienne ieſt, á dla tego wſtáteczności ma bydź dla duſze, bo ieśli poydźie zá pobudkámi ſwymi, będźie podobne bydlętom. Po czwarte ćiáło ſkáżitelne ieſt, dla tego záwſze niechay będźie czyſte, bo czárt prágnie nieczyſtości, ktora odpędza ſtráża Anielſka. Mieſzkánie záś tego domu, to ieſt ćiáłá ieſt Duſzá, w ktorym iáko w domu rządźi ſię y ożywia ſamo ćiáło; álbowiem bez przytomności duſze, ćiáło ſamo ſtráſzne ieſt, y ſmrodliwe, y brzydliwe do widzenia.

Ma

Ma też duſzá pięć ſług, ktorzyby ſłużyli domowi dla ućiechy. Pierwſzy tedy ſługá ieſt widzenie, ktory ma bydź iáko dobry ſtrażnik, ktory by upátrował między nieprzyiáćiołámi przychodzącymi, y nieprzyiáćiołámi: ná ten czás záś przychodzą nieprzyiáćiele, kiedy oczy prágną widźieć piękne twárzy, y lubości ćiáłá, y co ieſt ſzkodliwego, y nie uczćiwego. W ten czás záś przychodzą przyiáćiele, kiedy kocháią ſię pátrząc ná mękę moię, y ná ſpráwy przyiáćioł moich, y ná te rzeczy, ktore ſą ná część Bożą. Drugi ſługa ieſt ſłuch, ktory ieſt iáko dobry odźwierny, ktory otwiera przyiáćiołom, á zámyka przed nieprzyiáćiołmi: ná ten czás záś odmyka przyiáćiołom, kiedy ſię kocha w ſłuchániu ſłow Bożych, w mowách, y ſpráwách przyiáćioł Bożych; Zámyka ſię záś przed nieprzyiáćiołámi, kiedy obmowiſk wſzeteczných rzeczy, y prożnych ſłow niechcę ſłuchác. Trzeći ſługá ieſt ſmák do iedzenia, y do picia: ten ieſt iáko dobry lekarz, ktory pokármy ſporządza według potrzeby, nie ná zbytki, áni dla roſzkoſzy; ábowiem pokármy máią bydź bráne iáko lekárſtwa, dla tego dwie rzeczy máią bydź upátrowáne w ſmáku, to ieſt żeby pokarm nie zbytnie był brány, áni też názbyt ſkromny. Albowiem ieśli kto zbytnie pokármu záżywa, przynoſi choroby, á ieśli záś názbyt ſzczupły nád ſłuſzność, czyni teſkliwość ná ſłużbie Bożey. Czwarty ſługá ieſt dotknienie: ten ma bydź iáko dobry robotnik, prácuiąc rękámá ſłuſznie ná wyżywienie ćiáłá, prácuiąc roſtropnie uśmierzáiąc nie przyſtoyne rzeczy ćielesne, prácuiąc z wielką chęćią dla doſtąpienia wiekuiſtego zbáwienia. Piąty ſługá, ieſt powonienie roſkoſznych rzeczy, ten dla zapłáty wieczney, od wiela mogł by ſię obeyść, dla tego ten ſługá niechay będźie iáko dobry ſzáfarz, uważáiąc ieśli potrzebá duſzy, ieśli tego godna, ieśli też bez tego może ſię obeyść ćiáło; ieśli záś uważa że ćiáło bez roſkoſznego powonienia, w czymbykolwiek było, może ſtać, y żyć, y wſtrzyma ſię od niego dla Páná Bogá, záſługuie u P. Bogá wielką zapłátę, bo cnotá oná bárdzo podoba ſię Pánu Bogu, kiedy też y od tych rzeczy, ktore ſię godzą, człowiek hámuie ſię Gdy tedy duſzá ma tákie ſługi, powinná też mieć y pięć ſłużebnic, ktoreby Paniey ſtrzegły, y przeſtrzegáły oney w niebeſpieczeńſtwách iey. Pierwſza niechay będźie boiáźliwa, y pilną, áby ſię Oblubieniec nie obrażał, gdy by przeſtępowáłá przykázánia iego, álbo żeby Pani zániedbána nie znavdowáłá ſię: Druga niechay będźie nabożna żeby nic nie ſzukáłá, tylko czći Oblubieńcá, y Paniey ſwoiey pożytku. Trzećia niechay będźie ſkromna, y ſtáteczna, żeby ſię Pani áni w weſelu roſpuſzczáłá, áni też w przećiwnośćiách upadáłá: Czwarta niechay będźie ćierpliwa, y roſtropna, ktora by Pánia mogłá ćieſzyć w przećiwnych rzeczách. Piąta niechay będźie wſtydliwa y czyſta, żeby ſię áni w myśli, áni w mowie, áni w uczynku nic nieprzyſtoynego nie znaydowáło. Przeto ieśli Duſzá ma tákí Dom, iákō powiedźiał, ták ukłáđne ſługi, y ſłużebnice, ſproſną rzecz ieſt ieśli duſzá ſamá, ktora Pánią ieſt nie miáłáby bydź piękna, y nabożna. Dla tego chcę też tobie pokazáć ubior duſzny y ozdobę: Oná też ma bydź rozumna w rozeznániu co powinná ćiáłu, á co Bogu, bo uczeſtnictwo ma z Anyołámi w rozumie, y w miłości. Przeto niech ma ćiáło iáko oſłá, dáiąc mu potrzeby do żywności ſkromne, pobudzáiąc go do prace, karząc boiáźnią, y wſtrzemięźliwośćią, y przeſtrzegáiąc pobudek iego, żeby ták nie folgowáłá ułomności ćielesney, záczymby duſzá grzeſzyłá przećiwko Pánu Bogu. Po wtore duſzá niechay będźie niebieſka, bo Obraz ma Niebieſkiego Bogá, y dla tego nigdy niechay ſobie nie ſmákuie, áni ſie kocha w ćielesnych rzeczách, áby ſię obrázowi czártowſkiemu nie przyro-

wnywáłá: Po trzećie niechay będzie páłaiąca miłośćią Boża, bo ſioſtra ieſt Anielſka nieśmiertelna, y wiekuiſtą: Po czwarte niechay będzie piękna we wſzelákiey cnoćie, bo piękność ſamego Bogá wiecznie będzie widziáłá; á ieśli zezwala ćiáłu, wiekuiśćie będzie ſproſna. Potrzebá też żeby tá Pani, to ieſt Duſzá miáłá pokarm, ktorey pokarm ieſt pámięć dobrodźieyſtw Bozkich, uważánie ſtráſznych ſądow iego, y ukochánie w miłości, y przykazániách iego, á dla tego duſzá z pilnośćią niech przeſtrzega, żeby nigdy nie byłá rządzona od ćiáłá, bo ná ten czás wſzytkie rzeczy porządek tráca. Ná ten czás też oczy chcą widzieć upodobáne rzeczy, á ſzkodliwe uſzy chcą ſłuchać prożnych rzeczy, miło też koſztować ſłodkich rzeczy, y prácować ná dáremnie dla świátá. W ten czás też ná rozumie oſzukiwa ſię, pánuie niećierpliwość, umnieyſza ſię nabożeńſtwá, á przybywa oſpáłości, grzech bywa lekce ważony, á przyſzłych rzeczy nie upárruie Zátym też brzydnieie pokarm Duchowny, y wſzytkie rzeczy, ktore Boże ſą, zdádzą ſię bydź ćięſzkie y przykre; iákoż bowiem tám może roſkoſzować wdźięczna pámiątká Boża, gdźie ieſt roſkoſz ćieleſna? Albo iáko ſię ma przyſpoſabiać duſzá do woli Bożey, gdźie ſame tylo podobáią ſię ćieleſne rzeczy? Albo iákoż ſię tám może rozeznáć prawdá od fałſzu, gdźie ſą wſzytkie rzeczy ćiężkie, ktore ſą Boże? Przeto o tákowey duſzy ták oſzpeconey może ſię mowić, że Dom Boży ſtał ſię, z ktorego czyńſz dáia czártu, y iemu zá árendowány. Táka álbowiem ieſt duſzá tego zmárłego, ktorego widźiſz; álbowiem czárt ma do niey dźiewięć Praw. Pierwſze że dobrowolnie zezwoliłá ná grzech: Drugie że pogárdźiłá godnośćią, y obietnica krztu ſwego: Trzećie że niedbáłá ná łáſkę przy bierzmowániu ſwoim od Biſkupá dána: Czwárte że nie uważáłá czáſu dánego do pokuty: Piąte że ſię nie bałá mnie BOGA w uczynkách ſwoich, áni ſądow moich, ále umyślnie odſtąpiłá odemnie: Szoſte że pogárdźiłá ćierpliwośćią moią, iákobym nie był, álbo iákobym ſądźić nie chćiał: Siodme że ná rády y przykazánia moie ták wiele dbáłá, iáko y ná ludzkie: Oſme że nie dźiękowałá Bogu z ſercá zá dobrodźieyſtwá iego, bo ſerce iey wſzytko było ná świećie: Dźiewiąte że męką moią byłá iáko umárłá w ſercu iego, y dla tego teraz ćierpi dźięwięć mąk. Pierwſza ieſt co ćierpi, wſzytko ono nie zmiłości ćierpi, ále ze złą wolą: Druga ieſt, że opuśćiłá Stworzyćielá, á miłowáłá ſtworzenie, dla tego wſzelkie ſtworzenie brzydźi ſię nią: Trzećia męká ieſt boleść, że opuśćił, y utráćił wſzytko, w czym ſię kochał, y one ſą przećiwko niemu: Czwarta, ieſt goracość, y prágnienie, bo więcey prágnął ginących rzeczy, á niżeli wiecznych: Piąta, ieſt ſtrách, y moc czártowſka, bo ſię nie chćiał bać łáſkáwego Bogá, gdy mogł Szoſta ieſt nie widzenie Bogá, bo nie widźiał czáſu ſwego ćierpliwości Bożey: Siodma, ieſt deſperácya o odpuſzczeniu, bo nie wie ieśli będźie zbáwiona, álbo nie: Oſma ieſt ſumnienia ſwego gryżienie, bo dobre rzeczy opuśćił, á czynił złe: Dźiewiąta męká, ieſt żimno, y płácz, bo nie prágnął miłości Bożey. Wſzákże że tá duſzá dwie rzeczy dobre miáłá, iedná że miáłá wiárę męki moiey, y ſprzećiwiáłá ſię ile mogłá przećiwko tym, ktorzy mię obmawiáli: Druga ieſt, że miłowáłá MATKĘ moię, y Swiętych, y poſtámi część im wyrządzał. Przeto dla przyczyn Przyiaćioł moich, ktorzy ſię zá nim modlą, powiem tobie, iákoby mogł zbáwiony bydź. Naprzod będźie zbáwiony dla męki moiey, bo trzymał wiárę Kośćiołá mego: Po wtore dla ofiárowánia Ciáłá mego, bo to ieſt lekárſtwo duſzy: Po trzećie dla przyczyn Wybránych moich, ktorzy ſą w Niebie: Po czwarte dla uczynkow dobrych, ktore ſię dźieią w Kośćiele Swiętym: Po piąte dla przyczyn

dobrych

dobrych ludźi żyiących náświećie: Po ſzoſte dla iáłmużny uczynioney z dobr dobrze nábytych, y ieſli oddáią te rzeczy, ktoreby wiedźieli że ſą zle nábyte: Po ſiodme dla prace ſprawiedliwych, ktorzy dla zbáwienia duſz pielgrzymuią: Po oſme dla Odpuſtow od Papieżow nádánych: Po dźiewiąte dla pokut nie ktorych zá duſze przyiętych, ktorych żyiąc nie wypełnili. Oto Corko to Obiáwienie záſłużył tobie Pátron twoy Swięty Eryk, ktoremu tá duſzá ſłużyłá, bo przyidźie czás, ktorego oźiębnie złość źiemie tey, y źárliwość duſz w wielu ſercách powſtánie.

* * *

CHRYSTVS powiáda Oblubienicy że świát ten podobny ieſt *łodźi, ktora ma trzy częśći, to ieſt przodek, środek y tył. Ták ten świát zámyka ſię trzemá wiekámi, iáko ſię tu wypiſe, á ná końcu trzećiego wieka (w ktorym iuż ieſteśmy) národźi ſię z przeklętych niewiáſty, y męża on ſtráſny Antychryſt.*

ROZDZIAŁ LXVII.

SYN BOZY powieda: świát ten ieſt iáko łodź, ktory pieczołowánia pełny ieſt, y náwáłnościámi pokus udeża ſię, á nigdy człowiek niema beſpieczności, pokiby nie przyſzedł do portu odpocznienia. Jáko bowiē łodź ma trzy częśći, to ieſt przodek, środek y tył, álbo zad; ták trzy wieki tobie opiſuię bydź náświećie. Pierwſzy był od Adámá, aż do Wćielenia mego, tē ſię znáczy przez prodek łodźi, ktory wyſoki był, y dźiwny, y mocny. Wyſoki w pobożności Pátryárchow, dźiwny w umieiętności Prorokow, mocny w záchowániu Zakonu; álę tá część ná ten czás pomálusku uſtępować poczęłá, kiedy lud Zydowſki pogárdźiwſzy przykázániem moim, zmięſzał ſię ze złością, y nie pobożnością, dla tego odrzucony ieſt od godności, y máiętności. Srednia záś część łodźi, to ieſt świátá, ná ten czás poczęłá ſię pokázować, kiedy ia ſam Syn BOGA żywego chćiałem ſię Wćielić; bo iáko ko średnia część łodźi głębſza ieſt, y ſzerſza ieſt nád oſtátnią część; ták zá przyśćiem moim poczęto powiádáć o pokorze, y o wſzelákiey uczćiwości, y przez długi czás wiele ich náśládowáło. Teraz záś że niezbożność, y pychá wzmaga ſię, á męká moiá iákoby zápomniána y zániedbána: dla tego trzećia część poczyna ſię, ktora będźie trwáłá áż do dniá ſądnego, á w tym wieku przez ćię poſłałem ſłowá Vſt moich świátu; ktorych ktorzybykolwiek ſłucháli, y náśládowáli, ſzczęśliwi będą. Jáko bowiem Jan S. w Ewángeliey, nie ſwoiey ále moiey powiada: Błogoſłáwieni ktorzy nie widźieli, á uwierzyli, ták powiadam teraz Błogoſłáwieni wzdy będą wiekuiſtym błogoſłáwieńſtwem, ktorzyby tych ſłow ſłucháli, y náśladowali. Nákoncu záś tego wieku, národźi ſię Antychryſt, iáko bowiem z małżeńſtwá duchownego rodzą ſię Synowie Bożi; ták Antychryſt národźi ſię z przeklętey niewiáſty, udawáiącey ſię że oná rozumie ſię ná duchownych rzeczách, y z przeklętego mężá; z ktorych złáczenia (zá dopuſzczeniem moim) czárt utworzy ſprawę ſwoię. Ale czás onego Antychryſtá nie będźie iáko onbrát, ktorego xięgi widźiáłáś náp iſat; álę czáſu mnie wiadomego, kiedy złość nád miárę rozmnoży ſię, y niepobożność záważmie ſię, niezmiernie. Przeto wiedz, że pierwey niż Antychryſt przyidźie, Narodom nie ktorym otworzy ſię bramá Wiáry: potym Chrześćiáno ktorzy ſię kochaią w Heretzycy, y złośni-

śnikom depcącym Káplány, y ſprawiedliwość, znák ieſt iáſny, że prędko przyidźie Antychryſt.

***

Gdy wątpiłá Oblubienicá o iednym Zakonniku, ieśli był *Oſſukány od czártá, álbo nie? że powiádał o ſobie, że widał widzenia Niebieſkie. Odpowiedźiał CHRYSTUS: że on ieſt oſſukány od czártá pod oſobą Anyołá świátłoſći, co iáśnie pokázuie CHRYSTUS xięgámi iego, ktore w ſobie máią pychę, y własną chwałę. Y przykázuie CHRYSTUS áby był nápomniány, żeby ſię poprawił, bo ieśli będźie ináczey, prędko á źle vmrze. Co (ách nieſtytyż) ták ſię po tym ſtáło.*

ROZDZIAŁ LXVIII.

SYN BOZY mowi do Oblubienice: Powiádam tobie o onym Zakonniku, o ktorymeś ty wątpiłá: wiedz álbowiem że nie ćierpliwość iego ſprawiłá to, że porzućił ſwoy Klaſztor pierwſzy, y kłamliwie wſzedł do drugiego, ále że wyklęty przyſzedł do Miaſtá mego Jeruzalem, dla tego záſłużył naśmiewiſko y oſzukánie, bo wtrydał ſię bydź pokornym Zakonnikiem, y ſtáć w powołániu, do ktorego był powołány. Słuchayże tedy xiąg ktore ma, á naydźieſz w nich nádętość y własna chwałę; álbowiem czytáłáś w xięgách iego, że Swięty Piotr, y Páweł, powiedźieli onego bydź godnym naywyższego Káplánſtwá, y żeby záraz był Papieżem, y Ceſárzem, y że kiedy czego potrzebował, náydował pod głowámi u ſiebie, nieiákie pieniądze złote, y nieiáką monetę nie znáioma. Y że Michał Archányoł pokazał ſię mu w ćiele nie iákiego kupcá. Y iáko on zgromádźił wſzytkie przeſzłe proroctwá. Przeto ábyś wiedziáłá, że te rzeczy wſzytkie ſą od czártá, ktory go oſzukiwa. Dla tego powiedz mu, że áni Papieżem, áni Ceſárzem będźie, ale owſzem (ieśli ſię prędko nie powroći do Klaſztoru ſwego, y nie ſtánie iáko Zakonnik pokorny) umrze w krotkim czáśie iáko Apoſtátá nie godny społeczności Swiętych, y towárzyſtwá Zakonnikow.

CHRYSTVS powiáda Oblubienicy, że nieiáki brát był *Oſſukány pod zaſłoną cnoty, ktory nic nie iadał w Wielki poſt, y inſſe nie roſtropne wſtrzemięźliwości záchował, máiąc nádźieię, że zá tym miał doſtąpić Niebá. Bo nie w nášſych dobrych vczynkách mamy mieć vfność, ktore choćby naywiększe były, zá nic mamy ie poczytáć, choć potrzebne ſą, ále z pokorą mamy ſię ſpodźiewáć w ſámym miłoſierdźiu Bożym.*

ROZDZIAŁ LXIX.

SYN BOZY mowi: Ja powiedźiałem w Ewángelicy moiey, że dwiemá rzeczámi może doſtąpić Niebá: pierwſza ieſt, ieśliby ſię człowiek upokorzył

…ył iáko málućkie dźiećię: drugá …eśli człowiek czyni gwałt ſámemu ſo…bie. On tedy ieſt pokorny, ktory choć …y iák naywyżey poſtąpił y dobrze czy…ił, iákoby nic nierozumiejąc o zaſługach …woich, áni w nich ufa. On też czyni …obie gwałt, ktory pobudkom nie po…rządnym ćiáłá ſwego pobudkō z prze…ciwiáiąc ſię, karzę ſię roſtropnie, żeby …ie obrażał Páná BOGA y wierzy że …ie dla uczynkow ſprawiedliwości ſwo…ey, ma otrzymáć Niebo, lecz przez …miłoſierdźię Bożę. Ale on brát, kto…y w wielki poſt nie iádał, y inſze …ię roſtropne poſty odpráwował, …przez wſtrzemięźliwość ſwoię, iá…koby z ſprawiedliwości chćiał doſtáć Niebá, ktore záiſte uczynki wſtrzemię…źliwości, y ſprawiedliwości, więcey po…chodźiły z pychy, á niżeli z pokory, dla tego ſprawiedliwie będźie ſądzony, zły…mi, ktorzy pośćili, y dźieśięćiny dawá…li, á inſzemi pogardzáli; ktoremu le…pieyby było, gdyby był náśládował po…kory onego grześnikà, ktory nie śmiał …oczu podnieść ku Niebu. Albowiem …ią ſam BOG, y prawdźiwy człowiek …mieſzkáiąc z ludźmi, iadłem y piłem, …co przed mię kładźiono, lubo mogłē …bydź bez pokármu, ábym dał ludźiō …przykład żyćia, y żeby ludźie brali po…trzeby żywotá ſwego, á dźiękowali …Pánu BOGV.

***

CHRYSTVS pokázuie Oblubienicy ſtráſzny dekret potępienia *jednej duſze Kárdynałá zmárłego, że złośliwie y w roſkoſſách żył. Grozi Prálatom, y Káplánom ścisłą ſprawiedliwością bárdzo ſtráſznie, że obżeráią ſię nie porządnie, mniewcz obracáią dobrá Kośćielne wiernych zmárłych, y obiecuie onym dobrodźieiom w Chwale wiekuiſtey, nagrodę wielką.*

ROZDZIAŁ LXX.

ZDało ſię iákoby oſobá iednego Kárdynałá zmárłego ſiedźiáłá ná ie…dnym ſłupie drzewiánym, ktorey mu…rzynowie czarni cztery, komory go…towáli przez ktore duſzá onego miáłá …iść. W pierwſzey tedy komorze, były ſzá…y rozmáite, w ktorych ſię duſzá zá żywo…tá kochálá: w drugiey byli naczynia …złote, y ſrebrne, y inſze rozmáite ſprzę…ty, ktorymi ſię duſzá ćieſzyłá zá żywo…tá: w trzećiey komorze były pokármy y …potekà, ktorymi ſię duſzá z ćiáłem po…ſiłáłá: w czwartey komorze były konie, …y zwierzętá, ná ktorych duſzá poki by…łá w ćiele woźiłá ſię. Gdy tedy duſzá …przechodźiłá przez komorę pierwſzą, …to ieſt ſzat, nieznośne źimna ćierpiá…łá, y ćięzar ſtráſzny dźwigáłá, y woła…iąc z płáczę mowiłá: Biádá mnie że wię…cey kochálám ſię w pięknych rzeczách, ániżeli w pożytecznych: kochálám ſię gdy mię wynoſzono, y chwalono, dla tego ſłuſzna rzecz ieſt ábym byłá pod…nożkiem czártowſkī. Przechodząc záś przez drugą komorę, ćierpiáłá mękę wrzece ſmolney, y ogień bárdzo wielki, y nie znośny. A ná ten czás wołáłá duſzá: biádá mnie, biádá mnie ná wie…ki, że piłem, y upiiałem ſię, ſzukałem świetnych y pięknych rzeczy źiemſkich, á dla tego teraz godna ieſtem u…piiáć ſię z ſtrumienia roſkoſzy czarto…wſkiey. Gdy też duſzá przechodźiłá przez trzećią komorę, ćierpiałá ſmrod nie znośny, y ogniſte węże: á ná ten czás ták wołałá ſtráſźliwie: o! o! ko…chałem ſię w ſłużebnicy, á pogárdźiłē Pániá ì lubiłem ſłodkie rzeczy, dla te…go ſłuſzna ieſt, że teraz zażywá gorz…kich. Przechodząc záś przez czwartą ko-

komorę, słyszáłá grzmot bárdzo strászny, iákoby grom, y záwołáłá záłośliwie dla boiáźni. O iáko słuszna iest nagrodá moiá. Potym ieszcze był słyszány głos iedē táki, myśli człowiek ná źiemi, iżali SYN BOZY kłámał, ktory powiedźiał, że człowiek z naymnieyszego pieniądzá, ma oddáć ráchunek ná sądźie? y owszem powiádam co więcey, że też z każdego momentu y groszá, y pokármu, y napoiu, ze wszystkich myśli y rozmow, odda człowiek ráchunek, ieśliby nie były zgłádzone skrucha, y pokutą. Albo iżali nie wierzą Káplani, Kárdynałowie, y Biskupi, że z iálmużn moich (ktorych oni nie zboiáźnią, y nie z nabożeństwem zázywáią, ále źrą bez pożytku) nie mam ich słuchać ráchunku? álbo iżali wierzą żdusze (ktorych były dobrá one z ktorych się oni pysznią) nie proszą przed oblicznością moią pōsty? zá prawdą Corko będę sądźił z pilnością, y będę się bádał iákowym sposobem podnoszą Ofiáry moie, y ludźie y Anyołowie będą ich sądźić; álbowiem Ja y Przyiáćiele moi nádáliśmy Kościoł, áby Kápłáni spokoyniey mi służyli, ále teráz áni Káplani żyią iáko przeiáćiele; áni się modlą, áby ich słuchano. Przeto ia dusznom onych, ktorych dobrá ostáły były, z stołu łáski moiey, y męki, dam opátrzenie y miłosierdźie uczynię.

* * *

Ná Miłośćiwym Lećie CHRYSTVS przez Oblubienicę *Przykazał iednemu spowiednikowi, żeby wszytkich spowiádáiących się przed sobą, bespiecznie rozgrzeszył, tylko oprocz karánia iáwnego Kościelnego.*

ROZDZIAŁ LXXI.

SYN BOZY roskázuie: Niechay rozgrzesza on dobry spowiednik wszytkie grzesznik, ktorzy przychodzą do niego z skrucha, chybáby przyszedł do niego táki ktoregobym nie kazał rozgrzeszyć, ále się też niechay przestrzega, co sobie iáwnie Kościoł zachowuie.

OBIASNIENIE.

TV rozumie się bydź Mágister Piotr spowiednik Swiętey BRYGITTY: on álbowiem o sobie sámym, iákoby o inssym pisse w liśćie swoim, do Miskołáá Swiętey pámięći ná ten czás Biskupa Lincopeńskiego, w Krolestwie Szwedzkim z dworu Rzymskiego, w te słowa: Nie ktory Káplan był z cudzych stron, ktoremu Namiestnik Papieski dozwolił dośc czynić pielgrzymom ięzyká swego w Sakrámencie Spowiedźi, dáiąc mu moc rozgrzeszáć ze wszytkich grzechow, w ktorych on mogł. Przeto wiele do niego zbiegało się z wielkiemi, y ciężkiemi grzechámi, ktore on rozgrzeszał; między ktorymi przyszedł ieden bárdzo bogáty, y zacny, powiádáiąc że grzeszył ze czterma párámi śiostr, ktore nie były wszytkie z iednego Oycá y Mátki, ále káżda porá, z Oycá y z Mátki rożna była. Po tym przydał że grzeszył ze dwiemá śty białychgłow, á w tym nie w padł nigdy w iáko nieślamżáni też skarżono kiedy ná niego kiedy przed iákim śędźią duchownym, álbo świeckim. Káplan przerzeczony gdy to vślyszał począł się golęk ć, ile mogł, onego się chronić. Grzesznik záś on Boskim ogniem rospalony, nie przychodźił do rospáczy, nie przestáiąc prosić przerzeczonego Kapłáná, áby go rozgrzeszył, przyszedł tedy do Swiętey BRYGITTY vskarżáiąc się, że Káplan on nie chćiał go rozgrzeszyć: Przeto ona vpadszy ná Modlitwę przyczyniáiąc się zá przerzeczonym Káplánem, y zá onym wielkim grzesznikiem. Y teyże go-

dźiny

ałny uſłyſzáłá głos mowiącey Oycowſki z Nieba: Roſkaż Káplánowi ze ſtrony moiey, y pilnośćia niechay odprawuie wſzytkich przychodzących do ſiebie z ięzyká, y Náeyey ſwoiey, żądaiąc im pokuty, według táſki ſoiey, y według tego iáko on grzeſznik znieść może, y niechay rozgrzeſza beſpiecznie, áby iáki táki grzeſznik przyſzedł, o ktorym bym go vpomniał mowiąc: tego nie rozgrzeſzay; wſzákże niech ſię przeſtrzega iáwnego karánia Kośćielnego zá iáwne grzechy, ktore maią bydź ſądzone iáwnie od Kośćielnych Práłatow.

***

CHRYSTVS rozkázuie áby opátrzenie było, żeby od *Rozgrzeſzenia żadnych pięniędzy nie brano. Y że Plebani mogą rozgrzeſzáć od wſzyſtkich grzechow táiemnych, żeby grzeſznicy, gdy by byli odſyłáni do ſtárſzych bez rozgrzeſzenia dla boiáźni wſtydu w ſwoich grzechách śmiertelnych nie zátwárdzáli ſię, y w nich nie poumieráli.*

ROZDZIAŁ LXXII.

SYN BOZY mowi: Dwie ſą zmázy w Kośćiele moim: iedną ieſt, że máło tych ieſt, ktorych rozgrzeſzáią bez pinięndzy: druga ieſt, że Plebani nie śmieią rozgrzeſzáć ze wſzytkich grzechow ich ſkrytych, álepowiádáiąc że ich nie mogą rozgrzeſzyć w niektorych grzechách Biſkupom záchowánych, poſyłáią onych grzeſznikow do Biſkupow, y tám przez długi czás kluią ſię, á że z ſkrytych grzechow ſtáią ſię wiádome. Przeto kto miłuie duſze, mą zbáwiennie tákowym rzeczom zábiegáć, żeby duſze álbo dla wſtydu, álbo dla zátwárdziáłośći w grzechách śmiertelnych nie pomárli.

CHRYSTVS powiada o nie iákiem Spowiedniku Papiezkim *Zoſtáiącym w Rzymie, że lubo wyſtępny ieſt, iednák rozgrzeſzenie iego ważne ieſt u Páná BOGA; y opowiáda CHRYSTVS iego nagłą śmierć.*

ROZDZIAŁ LXXIII.

TEn Spowiednik trędowáty ieſt, y iáko ptak, ktory ſię názywa kánia, śmiáły ieſt w máluśkich rzeczách, á pyſzny iáko Lew: y dla tego iáko motel ma ſkrzydłá ſzerokie, á ſam máluśki, upádnie od naymnieyſzego wiátru. Wſzákże wiedz że rozgrzeſzenie iego, ktore dáie pokutuiącym zwierzchnośćia Kośćielna, ták ważne ieſt u Páná BOGA, iáko rozgrzeſzenie ſpráwiedliwych Káplánow. Jeſzcze powiedz mu ták, czego prágnieſz będźieſz miał, álepoſiádáć nie będźieſz, y owſzem, zbiory twoie rozerwą inſi. Ktory po tym otrzymał Arcybiſkupſtwo, y tegoż dniá umárł.

Widźiáłá Oblubienicá widzenie, że od Zamku Swiętego *Anyołá, áż do Swiętego Piotrá w Rzymie, było nie máło mieſzká-*

nia obtoczonego murem: y CHRYSTVS obiáśnia iey, że on ś
Papież duchownie, y goráco miłował Kościoł, będźie tám mi
ßkał z Kárdynałámi, y rádnymi ſwymi.

ROZDZIAŁ LXXIV.

WIdźiałám w Rzymie od Páłácu Papiezkiego wedle Swiętego Piotrá, áż do Zamku Swiętego Anyołá, y od Zamku áż do Swiętego Duchá, y áż do ſámego Kościołá Swiętego Piotrá, że iákoby ieden plác był, á on plác otaczał mur, á rozmáite były mięſzkánia około ſámego muru. Tedy ſłyſzałám głos mowiący: Papież on (ktory Oblubienicę ſwą ona miłością miłował, ktora ia, y przyiáciele moi miłowáli ią) posiędźie to mieyſce z Aſeſſorámi ſwymi, żeby wolniey, y ſpokoyniey przyzwáć mogł rádę ſwą.

CRHYSTVS rozkázuie przez Swiętą Brygittę nie iákiemu *Nabożnemu Kápłanowi, y vczonemu w Piśmie Swiętym, áby Kázánie miewał, choć ſię ludźiom niepodoba, áby ná to nic niedbało dobrzy ludźie ktorzy ſłucháią ſłowá Bożego, y one pełnią, á źli ludźie ktorzy ſłucháiąc ſłowá Bożego, źlę czynią, w piekle będą męki ćierpieć.*

ROZDZIAŁ LXXV.

GDy w Piśmie náuczony Máćiey Izę Szwęcyey, ktory złożył tey Xięgi Przedmowę, Kázánie odpráwował, ieden z żołnierzow iákoby ſzalony záwołał, mowiąc: ieśli duſzá moiá nie ma przyiść do Niebá, niechay idźie iáko beſtya, iedząc źiemie, y ſkorę z drzewá. Długa bowiem to chwilá áż do oſtátniego dniá; álbowiem przed onym ſądem żadna duſzá nie oglądá Chwały Bożey. Co uſłyſzawſzy Oblubienicá, ktora przy tym obecna byłá, weſchnawſzy rzekłá: O Pánie Krolu Chwały! wiem że miłoſierny ieſteś, y wielkiey ćierpliwośći; Wſzyſcy álbowiem ktorzy nie powiádáią prawdy, y opuſzczáią ſpráwiedliwość, chwałá ich ná świećie, ktorzy záś żárliwość twoię máią, y one pokázuią, bywáią pogárdzeni, przeto Pánie day temu Miſtrzowi ſtátęczność, y goráco ść przepowiádánia. Zá tym Oblubieniczá w záchwyceniu obaczyłá Niebo otwárte, y piekło goráiące, y ſłyſzáłá głos mowiący do ſiebie: Obacz Niebo, obacz duſze, w iáką chwałę prá brane ſą, powiedz że tedy temu Miſtrzowi twemu. To powiáda nie kto inſzy, tylko Bog twoy, Stworcá, y Odkupiciel twoy; Każ beſpiecznie, każ ſtátęcznie, każ wcześnie, y nie wcześnie, każ że duſzę Błogoſłáwione, oczyſzczone widzą oblicze Boże; Każ goráco, bo zapłátá będźie tobie, iáko Synowi ſłucháiącemu głoſu Oycá ſwego; ieśli warpiſz kto ia ieſtem, ktory mowię, wiedz że ia ieſtem on, ktory oddaliłem od ćiebie pokuſy twoie. To uſłyſzawſzy, po tym obaczyłá piekło, ktorego bárdzo przeſtráſzyłá ſię, y uſłyſzáłá głos táki; Nie lękay ſię duchow, ktorych widźiſz, tych álbowiem ręce, to ieſt mocy związáne ſą, y nie więcey mogą bez dopuſzczenia mego, iáko ſłomá przed nogámi twemi. Coż tedy myślą ludźie rozumieiąc ſiłá o ſobie

ſobie, że ſię ia nie będę mśćił z nich, ktory y czártowſtwá podbiiam pod wolą moię? Oblubieńcá odpowiedziáł: O Pánie moy, nie obrażay ſię ieſli to rzekę! Iżáliż ty, ktory bárdzo wielkiego miłoſierdźia ieſteś, uſtáwicznie będzieſz karał onego, ktory uſtáwicznie grzeſzyć nie mogł? Nie wierzą álbowiem ludźie, áby to miáło przynależyć Boſtwu twemu, ktory ſąd miłoſierdźiem przewyższaſz, áni ludźie kárzą więcznie nie ktorych przećiwko ſobie grzeſzących. Odpowiedźiał Duch: Ia ieſtem ſámá prawdá, y ſprawiedliwość, ktory dáię kázdemu według uczynkow iego, ktory w ſercá wglądam, y w wolą, y iáko Niebo dálekie ieſt od ziemie, ták drogi moie, y ſądy moie dálekie ſą od ſądow, y wyrozumienia świátowych ludźi. Dla tego że nie poprawuie człowiek złośći ſwoiey poki żyie, y może, coż zá dźiw, ieſli będzie karány, gdźie nie może, álbo iáko w wieczności moiey prawdźiwey mięſzkáć máią ći, ktorzy ná wieki chcą żyć, y záwſze grzeſzyć. A przeto kto ſię poprawuie z grzechu ſwego, gdy może, mięſzkáć powinien ze mną ná wieki, bo ia wiecznie mogę wſzytko, y wiecznie żyię.

OBIASNIENIE.

TEn człowiek żonáty był, ktory iáwnie nałożnicę trzymáiąc w domu, powſtał z upiánionym ſercem (żego w tym napomniáno) ná co ich nie máło pátrzáli, zábił nałożnicę, ktory po tym vmarłego dniá w zatwárdźiałości ſercá umárł bez Sákramentow, y pogrzebiony w Kośćiele Bráći, z ktorego grobu (co wiele Bráći ſłyszáło, y przez nie máło nocy) głos był ſłyſzány; biádá, biádá! goram, goram! Co gdy powiedźiano żonie iego, przy obecności iey był otworzony grob, w ktorym ćiáło pogrzebione było, gdźie nic nie ználeźli tylko trochę ſmat, y obuwia; gdy záś zámknięto grob, głos on więcey nie był ſłyſzány.

* * *

CHRYSTVS karząc Oblubienicę ſwą ogniem, popaliwſzy Rzeczy iey, powiáda: *że kto nie karze domownikow ſwoich uczćiwie, w pada w ſąd Boży. Y karze ſtráſźliwie nie iákiego, ktory rozumiał, że wſzytkie rzeczy idą zá fortuną, y przypadkiem, y że chwytał ryby przez cźáry.*

ROZDZIAŁ LXXVI.

CDy gośćię była Oblubienicą w ieDney wśi, przytráfiło ſię, że ſię popaliły ſzáty, y drobiązczki iey, y czeládźi. Ktorą gdy ſię modliłá, mowił CHRYSTUS do niey: Piſzą że Xiążę kuchárzow ſpalił Kośćioł Herozolimſki. Kto zto ieſt ten Xiążę? tylko oni, ktorzy więcey ſzukáią roſkoſzy cieleſney, á niżeli gorzkości męki moiey: ták ty ſzukaſz y trzymaſz w czeládźi twoiey urodźiwe oſoby, y pięknę ſzáty, á obyczáiow ich nie ſtrofuieſz, żebyś ſię im nie zdáłá bydź przykrą, dla tęg teraz ſtałá ſię ſzkodą, co baczyſz ábyś z rozumiáłá, że nie doſyć do doſkonáłośći ſiebie ſámą karáć, y owſzem tez y inſzych, á oſobliwie czeladkę do podobnych rzeczy, y do zywotá uczćiwego pobudzáć potrzebá. Co álbowiem możeſz ſkarać, á opuſzczaſz dla dobrá doczęſnego, y pobłażánia twego, to tobie będzie poczytano ná ſąd, y zá grzech. Nád to wiedz, że goſpodarz domu tego, dwoiáki grzech ma, to ieſt niedowiárſtwo, że wierzy ábý wſzytkie rzeczy fortuną miáły bydź

rządzone, y przypadkiem. Druga náżywa czárow, y nie iákich słow czártowskich, áby mogł śiłą ryb nałowić w ſtáwie, á przeto że twoim ſługa ieſt, nápomnicy go ſłowy, áby ſię upámiętał, y poprawił, bo ináczey obaczyſz oczymá twemi, że czárt krotemu on ſłuży, zábiiego. Ktory ſłyſząc nápomnienie Oblubienice Chryſtuſowey, á nie czyniąc według powieści iey, prędko po tym upadłſzy ná łożku głowa ná wznák, umárły ználeziony.

CHRYSTVS ſtroſuie iednego Zakonniká, dyſputuiącego *O zbáwieniu pogan, y powiáda, że oni ktorzy dobrze żyiąc prácowáli, áby byli wezwáni do Winnice Niebieſkiey Chwały, á nie mogli bydź Chrześćiánámi, po śmierći wezmą pociechę od BOGA, choć nie wnidą do Chwały.*

ROZDZIAŁ LXXVII.

SYN BOZY mowi do Oblubienice: Co tobie powiedźiał on brát wielomowny? Odpowiedźiáłá oná, że pogáńſtwo, ktore nie było wezwáne do Winnice, żadnego pożytku nie będźie miáło z Winnice. Odpowiedźiał Pan: Powiedz mu; Przyidźie czás kiedy będźie iedná Owczárnia, y ieden Páſterz, iedná wiárá, y iedno iáſne poznanie BOGA, á ná ten czás wiele tych, ktorzy byli wezwáni do Winnice, będą potępieni, ktorzy záś nie byli wezwáni, wſzákże wedle śiły ſwoiey prácowáli, áby byli powołáni, otrzymáią w prawdźie nie iákie od Páná Bogá miłośierdźie, y łáſkę ulżenia, wſzákże do ſamey Winnice nie wnidą. Ieſzcze mu powiedz: Lepſza rzecz ieſt tobie do zbáwienia z nabożną proſtością modląc ſię mowić Oycze náſz, á niżeli o tak ſubtelnych rzeczách dla próżney chwały świetckiey mądrze dyſputować. Przeto uważ ſobie iákiś wſtąpił do Klaſztoru, y wiedz że prędzey gdźie indźiey będźieſz chlebá ſzukał. Awſzákże ieśli ty odmieniſz wolą ſwoię, Pan BOG záhámuie dekret ſwoy.

Był wygnány (przez ſłowá tu opiſane, y obiáwione *Oblubienicy*) *z nie ktorego domu ieden czárt, ktory dawał odpowiedźi, y opowiádał nie ktore przyſłe rzeczy mieſzkáiącym tám, y iemu część oddáiącym. Ktory ná tychmiaſt zá mocą Bożą, y z ſłow anych czárt pohánbiony z wrzaſkiem odſzedł.*

ROZDZIAŁ LXXVIII.

GDy Oblubienicá nocowáłá w nie ktorym domu iedney nocy, gdźie czárt iáwnie mowił, y dawał odpowiedźi, y przepowiádał wiele, przy niey redy zámilkł on duch nieczyſty, á ná ten czás oná ná modlitwie uſłyſzáłá głos mowiący do ſiebie, nikogo iednák nie widząc, ná tym (mowi) mieyſcu ſtáły ſię nie ktore złe rzeczy od mięſzkáńcow pierwſzych, y od tych, ktorzy teraz mięſzkáią tu; álbowiem chwałą bożkow, á nie bywáią w Kośćiołách tylko dla wſtydu ludzkiego, y nie ſłuchaią ſłow Bożych; Przeto czárt ná tym mieyſcu pánuie, dla tego Spowiednik twoy, zgromádźiwſzy wſzytkie

wſzytkie mięſzkáiące w domu tym, y ſaſiády, niechay im mowi te ſłowá: Pan Bog ieden ieſt y troiáki, przez ktorego wſzytkie rzeczy ſtáły ſię, á bez niego nic może żadna rzecz bydź; Czárt záś iego ſtworzenie ieſt, ktory ſłomki iedney przed nogámi wáſzemi ruſzyć nie może, chybá zá dopuſzczeniem Bożym. Ale kiedy więcey ſzukácie, y kochácie ſię w ſtworzeniu, y wświećie, ániżeli w Bogu, y chcećie bydź bogátymi przećiwko Bogu, ná ten czás czárt poczyna mięſzkáć w duſzách wáſzych zá dopuſzczeniē ſprawiedliwośći Bożey, dopomagáiąc, áby ſię wam ſzczęśćiło w rzeczách doczeſnych. Przeto wierzćie w Bogá á porzuććie węże, ktorym dáiećie mleko, y nie czyńćie pierwiaſtek Bożkō z dobytkow, álbo wieprzow wáſzych, áni z chlebá, áni z winá, áni z inſzych rzeczy; áni mowćie że to fortuná ſprawuie, álbo owo, álе że Pan Bog ták dopuśćił; áni mowćie że ná Ołtarzu nic inſzego ſię nie ofiárnie, tylko ieden opłátek chlebá, álе ſtátecznie wierzćie że tám ieſt prawdźiwe CIAŁO BOZE ukrzyżowáne ná Krzyżu, y wierzćie prawdźiwie Sákrámentom, Krztu, Bierzmowánia, y Oſtátniego pomázánia, á ná ten czás ućiecze czárt od was. Gdy tedy wſzyſcy krzykneli, wierzemy, y obiecuiemy ſię poprawić, záraz z piecá, gdźie czárt dawał odpowiedź był ſłyſzány głos táki: Oto tu już więcey nie będę miał mieyſcá, y ták odſzedł záwſtydzony, áni po tym tám głos, álbo utrapienie czártowſkie nigdy nie było ſłyſzáne.

***

Nię ktory był oſądzony ná śmierć, że nie będąc Kápłánem, *Odpráwował powinnośći Kápłáńſkie: O ktorym CHRYSTVS powiáda że dla onego karánia, y ſkruchy, ktorą miał, nie ieſt potępiony ná duſſy; Mſſe iednák, y inſſe Sákrámentá, ktore on ſprawował, były przyimuiące y wiernym pomocne dla wiáry, ktorą mieli.*

ROZDZIAŁ LXXIX.

Nie ktory nie będąc ná Kápłáńſtwo poświęcony, odpráwował Mſza, ktory gdy był oddány Sędźiemu, oſądzony był ná ſpalenie; Zá ktorym gdy ſię modliłá Oblubienicá, CHRYSTUS rzekł iey: obacz miłośierdźie moie, ten człowiek gdy by był nie był ſkarány, nie otrzymałby był nigdy chwały, teraz záś otrzymał ſkruchę, y ták dla tego karánia, ktore ćierpi, y ſkruchy, przybliża ſię do łáſki y odpoczynku. Teraz záś możeſz pytáć, ieśli ludźi, ktory ſłuchał Mſzy iego, y przyimował Sákrámentá od nie poświęcánego ieſt potępiony, álbo ieśli śmiertelnie grzeſzył? Odpowiadam tobie, że żadnym ſpoſobem nie ieſt potępiony, álе wiárá ſłucháiących zbáwiłá ich, bo oni wierzyli że on od Biſkupá był poświęcony, y żem ia był w rękách iego ná Ołtarzu. Ták y wiárá Rodźicow była pomocna krzczonym od niego, bo wiárá z miłości uczynkow, ktora wierzy godne rzeczy o Bogu, nie będźie bez nagrody, áni będźie oſzukána w żądzy ſwey.

CHRYSTVS powiáda Oblubienicy o nie iákiey białogłowie, *Ktora od diabłá latáwcá ćieleśnie z wielkiem ſtrachem była nágá-*

bána, że przez ſpowiedź ſzczerą y przyięćię Ciáłá y Krwie mo-iey, y przez modlitwy Sług Bożych będźię wyzwolona.

ROZDZIAŁ LXXX.

NIektorą białogłowá byłá nágabána od czártowſtwá, y ták ſię iey żywot podnoſił, że iákoby żáraz miáłá porodźić, y záś pomáłu ſpuſzczáł ſię, iákoby nic w żywocie nie miáłá. A gdy ták długo byłá trapiona od nieczyſtego duchá, y uſtáwicznie ſię wzdymáłá iáko brzemienna, Páni iey rádźiłá ſię Oblubienice Chryſtuſoſtuſowey w tey mierze; ktorą gdy byłá ná modlitwie, rzekł do niey CHRYSTUS; Iáko między dobrymi Duchámi ieden ieſt nád drugiego ſubtelnieyſzy, y wyżſzy; ták y między duchámi złymi ieden nád drugiego ieſt gorſzy; álbowiem w tym Kroleſtwie ſą trzy rodźáie czártow, ieden ieſt ogniſty, y płomienny, ktory pánuie nád obżercámi, z pijánicámi: Drugi ieſt ktory opánywa ciáłá, y duſze ludzkie; Trzeći ieſt brzydki nád inſzych, ktory pobudza człowieká przećiwko iego przyrodzeniu do ćieleſności. Aże w tey białogłowie pánuie czárt dla niedowiárſtwá, y niepowśćiągliwości iey, y że dla wſtydu nie ſpowiádawſzy ſię, przyſtąpiłá do NayświętſzegoSAKRAMENTU, przeto niechay ſię ſpowiáda grzechu, ktory dawno tái, y przyiaćiele Bożi niechay ſię modla zá nią, á po tym niechay weźmie Ciáło moie z rąk Káplańſkich, bo mnie ſię ták upodobáło, żeby modlitwámi, y łzámi zá nie wylánemi od nie ktorych przyiaćioł moich byłá uzdrowiona. Cogdy ſię ták ſtáło białogłowa uzdrowiona ieſt.

***

Dáie tu lekárſtwá CHRYSTVS, przez ktore iedno dźiećię *We trzech lećiech, ktore było nágabáne od czártá, uzdrowione ieſt; Mátká też iego (ktora przez nágabánie cierpiáłá od łatáwcá) przez moc Chryſtuſowę, y ſłowá tu nápiſane, od onego byłá wyzwolona.*

ROZDZIAŁ LXXXI.

DZiećię we trzech lećiech uſpokoić ſię nie mogło, áż gdy ie pokropiono zimną woda, co widząc Oblubienicá dźiwowáłá ſię, ktorey rzekł CHRYSTUS: Obacz ſprawiedliwość, y dopuſzczenie Boże: Mátká rego dźiećiáłá długo od łatáwcá byłá nágabána; álbowiem czárt (że duch ieſt) bierze ſobie ćiáło z powietrza, w ktorem niecnotę ſprawuiąc, pokázuie ſię bydź wiádomym, czyniąc z oną niewiáſtą, iákoby wſzetecznie złość, y nieprawość ſwoię, y lubo dźiećię z oyćá, y z mátki národziło ſię, iednákże czárt ma w niem wielką moc, ále tákiem ſpoſobem okrzczone, iáko niewiáſty nie mowiąc ſłow TROYCE Nayświętſzey krzćić zwykły. A przeto dźiećię niech będźie okrzczone w Imię OYCA, y SYNA, y DUCHA Swiętego, á będźie uzdrowiona; Mátká też niechay ſię ſpowiáda grzechu ſwego, y niech mowi (gdy czárt będźie przychodźił do niey) IEZU CHRYSTE Synu Boży, ktoryś ſię národźił z MARYEY Pánny dla zbáwienia ludzkiego, y ukrzy-

żowá-

powány ieſteś, y teraz krolueſz ná Niebie, y ná ziemi zmiłuy ſię náde mną.

co niewiáſtá czyniąc, wolna zoſtáłá.

* * *

CHRYSTVS bárdzo tu ſtroſuie wierzących wieſzczkowi *Przepowiádáiącemu przyſłe rzeczy, bo to ſprawuie czárt z ſubtelney natury zá dopuſzczeniem Bozym, dla niewiáry y chćiwości ludzkiey.*

ROZDZIAŁ LXXXII.

ZOłnierz ieden rádźił ſię wieſzczká, ieśli ludźie Kroleſtwá mieli rebellizować przećiwko Krolowi Szwedzkiemu, czyli nie? y tak ſię ſtáło, iáko wieſzczká powiedźiáłá. Co gdy żołnierz powiedźiał Krolowi przy Oblubienicy CHRYSTUSOWEY, záraz iáko ſkoro ſię odwroćiłá od Krolá, ſłyſzáłá głos Chryſtuſow w duchu mowiący ſobie: ſłyſzáłáś iáko ſię żołnierz rádźił wieſzczki, y iáko przepowiedźiáłá przyſzły pokoy, dla tęż powiedz Krolowi że ſię to dźieie z dopuſzczenia mego dla złey wiáry ludzkiey: álbowię czárt z ſubtelney natury ſwoiey wiele przyſzłych rzeczy poznáć może, ktory żeby oſzukał wierzących ſobie, á nie wiernych mnie, obiáwia, ktorzy ſię go wczym rádzą; dla tego powiedz Krolowi żeby tákowi ludźie byli wykorzenieni od towárzyſtwá wiernych, bo tácy oſzukiwáią duſze, bo dla zyſku doczeſneg̃ oddáią ſię czárowi, áby wielu oſzukiwáli. A nie dźiw, bo kiedy człowiek więcey prágnie wiedźieć ániżeli Pan BOG chce áby on wiedźiał, y zbogáćić ſię uśiłuie przećiwko woli Bożey, przeto wten czás czárt kuſzac go, y widząc ſkłonnego do náchnienia ſwego, poſyła pomocnikow ſwoich, to ieſt wieſzczki, y inſze przećiwniki wiáry, ktorymi oſzukiwa, á gdy máłey rzeczy doczeſney doſtępuie, ktorey prágnie, trácí co ieſt wieczne.

* * *

CHRYSTVS powiáda, że nabożeńſtwo pogáńſkich ludźi *W przyſſłym czáśie więcey á niżeli Chrześćiáńſkie, bárdzo rozmnoży ſię, y będą śpiewáć wſzyſcy, Chwałá OYCV, y SYNOWI, y DVCHOWI Swiętemu.*

ROZDZIAŁ LXXXIII.

SYN BOZY mowi do Oblubienice: wiedz, że ieſzcze tákie będźie nabożeńſtwo w pogánách, że Chrześćiánie będą duchownie iáko ſłudzy ich, y wypełnią ſię piſmá, że lud nie rozumny będźie mię wielbił, y pobudzą ſię puſtynie, á będą śpiewáć wſzyſcy Chwałá OYCV, y SYNOWI, y DVCHOWI Swiętemu, y część wſzytkim Swiętym iego.

CHRYSTVS ſtroſuie obćiążáiących ſię wielą ſzat dla źimná, *Y pyſznących ſię z pięknych ſat, iáko paw z pierza, co gdyby zupełną ufność mieli w niem, on dałby im piękność, y ćieplo w ćiele y w duſſy.*

ROZDZIAŁ LXXXIV.

GDy Oblubienicá w poł żimy w Kroleſtwie Szwedzkiem przewiozłá ſię do nie iákiey wyſpy, nie chcąc nic pokoiu czynić inſzym, przemięſzkáłá áż do dniá w łodzi: gdy tedy ſłudzy nád zwyczay ćierpieli żimno, oney iednák ćiepło było, ktorzy ſię iey dotykáiąc, y widząc ćiepło dziwomáli ſię. Ktora gdy ſię modliłá ná świtániu, rzekł Pan: o iák wiele ludźi nie máią ufnośći do mnie! ktorzy ſię obćiążáią ſzátámi, iáko ież iábłkámi, y iáko paw pierzem, ták oni pyſznią ſię z pięknych ſzat; gdy ie dnák áni ſię zágrzać mogą beze mnie, áni pieknymi ſą w oczách ludzkich, tylko z mego. Gdyby záś oni położyli nádźieię ſwoię we mnie, ia bym im dał ćiepło ćieleſne, y duſzne, y uczyniłbym ich pięknymi przed Obliczem Anyołow moich, y Swiętych moich. Teraz záś ſzpetni ſą, bo nie kontentuią ſię potrzebámi, y bárdźiey miłuią ſtworzone rzeczy, á niżeli ſtworzyćielá.

CHRYSTVS powiáda Oblubienicy, że ktorzy wiedząc trzymáią *źle nábyte rzeczy nie wnidą do pokoiu, áżby wrocili przykłádem iedney duſzy, ktora długo w czyſcu byłá, ktorzy záś nie wiádomie, nie będą karáni. Obiáśnia też o iálmużnách z dobr źle nábytych, ieśli ſą pożyteczne czyniącym.*

ROZDZIAŁ LXXXV.

IEden człowiek ktory czterdźieści lat w czyſcu był, pokazał ſię Oblubienicy mowiąc: ia dla grzechow moich, y dla dobr onych doczeſnych tobie dobrze wiádomych, długom był w czyſcu; álbowiem ſłyſzałem to częſtokroć zá żywotá meğ, że nie ſłuſznie od rodźicow moich nábyte były one dobrá, álem o to nie dbał, ánim wracał. Gdy záś zá nátchnieniem BOZYM nie ktorzy z rodźicow moich máiąc ſumnienie po śmierći moicy oddáli one dobrá Pánom właſnym, á zá tym ia z tego, y zá modlitwami Kośćielnymi ieſtem wybáwiony z czyſcá. Po tym rzekł CHRYSTVS do Oblubienicę: co rozumieią ludźie, ktorzy nie ſłuſznie trzymáiąc nábyte rzeczy wiádomie, iżali w nidą do odpocznienia moiego? zá prawdę nie więcey nád lucypera; álę áni iálmużny z źle nábytych rzeczy będą im pożyteczne, álę będą pożyteczne, y obroca ſię ná pociechę właſnych Pánow, ktorych one dobrá byli: oni záś ktorzy máią źle nábyte rzeczy nie wiádomie, nie będą karáni, álę áni oni utrącáią Niebá, ktorzy wolą doſkonáłą máią wrocić, y czynią ile mogą, bo Pan BOG dla woli dobrey nágrodźi álbo ná tym świećie, álbo ná przyſzłym.

***

Iáko widźiałá Oblubienicá z ſtępuiący ogień z Niebá ná ołtarz, *Y w rękách Káplánſkich widźiáłá Báránká, á w Báránku Oblicze CHRYSTVSOWE Człowiecze páłáiące, y ſłyſząłá wykład táiemnic.*

ROZDZIAŁ LXXXVI.

Ieden

JEden Kápłan w Dzień Swiąteczny odprawował pierwſzą Mſzą w nieiákim Klaſztorze; ná ten czás tedy w ſámo podnieſienie Ciáłá CHRYSTVSOWEGO obaczyłá Oblubienicá ogień zſtępuiący z Niebá ná wſzyſtek Ołtarz, á w ręku Kápłáńſkich widźiáłá chleb, á w chlebie Báránká żywego, á w Báránku iákoby oblicze człowiecze páłáiące: á zátym uſłyſzáłá głos mowiący do ſiebie: Jáko teraz widźiſz ogień zſtępuiący ná ołtarz, ták podobnie DUCH moy Swięty z ſłapił ná Apoſtoły moie tákiego dniá, iáko dźiśia, zápaláiąc ſercá ich. Chleb záś przez ſłowo ſtáie ſię Bárankiem żywym, to ieſt CIAŁO moie, á Oblicze ieſt w Báránku, y Báránek w Obliczu, bo ieſt OYCIEC w SYNV, á SYN w OYCV, á DVCH Swięty w obodwu. Y powtore Oblubienicá widźiáłá w ręku Kápłáńſkich w ſámo podnieſienie CIAŁA CHRYSTUSOWEGO Młodźieńcá dźiwney piękności, ktory rzekł: Błogoſłáwię wam wierzącym, á nie wierzącym będę Sędźią.

Ná weiśćie iednego wyklętego wdomu uczuła Oblubienicá *Smrod nieznośny, co Chryſtus wykładáiąc powiáda, że iáko on ſmrod był ſzkodliwy ciáłu, ták klątwá ſzkodliwa ieſt duſzy wyklętego, y iego uczeſtnikom.*

ROZDZIAŁ LXXXVII.

NIe ktorego dniá, gdy Oblubienicá ſiedźiáłá z nie iáki Biſkupę, y z inſzmi zacnymi ludźmi, w tę czás uczułá ſmrod nie znośny, iákoby z zágnłości iákiey ryby, á gdy ſię dźiwowáli Pánowie, że tylko oná ſámá czułá ſmrod, á nikt inſzy, ná tych miaſt wſzedł ie den człowiek do domu, ktory był wyklęty, á że był możny, nie dbał nic o klątwę. Gdy tedy ſkończyli rozmowę, CHRYSTVS rzekł do Oblubienicę: iáko zágnłość łuſki rybiey ſzkodliwſza ieſt ćiáłu nad inſze ſmrody, ták klątwá ieſt duchowna chorobá ſzkodliwſza nád inſze choroby duſzy, bo nie tylko ſzkodźi wyklętemu, ale y tym ktorzy ſię z nim báwią, y z nim zezwaláią. Przeto Biſkup niechay ſię ſtára, á y tácy byli karáni, żeby z uczeſtnictwá ich drudzy ſię nie pomazáli.

Gdy Oblubienicá wątpiłá, coby znáczyło ono poruſzenie *Znáczne y dźiwne, ktore uczułá w ſercu, kiedy z Obiáwienia Bożkiego miáło iey co bydź. Mátká Bożá obiáwia iey táiemnicę prawdy powiádáiąc, że Pan BOG y oná chcą przez nię świátu pokazáć wolą ſwoię.*

ROZDZIAŁ LXXXVIII.

NOcy Narodzenia Páńſkiego ták dźiwna, y wielka przyſzłá Oblubienicy CHRYSTVSOWEY rádość ſerdeczna, że ſię ledwo mogłá wſtrzymáć dla wielkiey rádości, y teyże chwile uczułá w ſercu poruſzenie znáczne, y dźiwne, że iákoby w ſercu było dźiećiątko żywe, przewracáiące ſię. A gdy ono poruſzenie trwáło, pokazáłá Oycu ſwemu duchownemu, y nie ktorym przyiáćiołom ſwoim duchownym, áby ſnádź nie było oſzukánie, ktorzy doświadczywſzy prawdy widzeniem, y dotknieniem dźiwowáłá ſię. Y ták

tegoż dniá żnowu ná wielkiey Mſzy pokazáłá ſię MATKA BOZA, y rzekłá Oblubienicy, mowiąc; Corko dziwuieſz ſię z poruſzenia, ktore czuieſz w ſercu ſwoim, wiedz że nie ieſt oſzukánie, ále pokázánie nieiákie podobieńſtwá ſłodkośći moiey, y miłośierdzią mnie uczynionego; álbowiem iáko ty nic wieſz, iáko tobie ták prędko ſerdeczna rádość, y poruſzenie przychodźi, ták przyśćie SYNÁ mego do mnie dziwne było, y prędkie; álbowiem kiedym ia zezwoliłá Anyołowi, ktory mi opowiedźiał poczęćie Synà Bożego, záraz uczułám w ſobie dźiwną rzecz, y żywą. A gdy ſię rodźił ze mnie z niewypowiedźiáną rádośćią, y dźiwną prędkośćia przez zámknione drzwi żywotá moiego wychodźił. Przeto Corko nie lękay ſię oſzukiwánia ále ráduy ſię, że poruſzenie to, ktore ty czuieſz, znák przyśćia Synà mego ieſt do ſercá twego. Przeto iáko Syn moy dał tobie nowe imię Oblubienicy ſwoiey; ták ia názywam ćiebie Synowa, to ieſt żona Synà mego; álbowiẽ iáko Oyćiec, y Mátká z ſtárzawſzy ſię, y chcą odpocząć, kłádą ná ſynowe ćięzary domowe, y powiádáią icy, co potrzebá czynić w domu; ták P. Bog y ia w ſercách ludzkich z ſtárzeliśmy ſię, y ożiębli od miłośći ich, pokazáć chcemy przyiáćiołom náſzym, y świátu przez ćię wołá náſzę. Poruſzenie záś to ſercá twego, będźie przemięſzkiwáło z toba, y będźie ſię rozmnażáło według poięćia ſercá twego.

***

CHRYSTVS przez Swiętego Ianá Ewángeliſtę upewnia *Oblubienicę, że tenże Iaw piſał obiáwienia zá nátchnieniem Duchá Swiętego, á nie kto inſzy, y że wykład Miſtrzá Máćieia ná Biblią ieſt od tegoż Ducha Swiętego z Bożkiego nátchnienia temu dány.*

ROZDZIAŁ LXXXIX.

CZáſu iednego, ktorego Miſtrz Mátyaſz z Kroleſtwá Szwedzkiego wykłádácz Bibliey, wykłádał Obiáwienia nie ktorego czáſu prośił Oblubienicę áby wywiedźiałá ſię w duchu o czáśie Antychryſtá, y ieśli od Swiętego Iana obiáwienie było nápiſáne, bo wiele ich przećiwnie rozumieli. Gdy ſię tedy oná zá to modliłá, byłá zách wycona w duchu, y ná ten czás obaczyłá oſobę iákoby oleiem námázána, ále świecaca ſie bárdzo wielką iáſnośćia, ktoremu CHRYSTUS rzekł. wyday świádectwo, kto nápiſał obiáwienie. Odpowiedźiał on: ia ieſtem JAN, ktoremuś ná krzyżu zlećił Mátkę ſwoię; Ty Pánie nátchnąłeś we mnie táiemnice twoie, á ia piſałem ná pośiechę przyſzłych cżáſow, áby wierni twoi niegdy dla przyſzłych przypadkow, nie byli oſzukáni. Y rzekł Pan do Oblubienice: oto co Corko, powiádam tobie że iáko Jan Swięty piſał z Duchá mego przyſzłe rzeczy, ktore widźiał, ták Maćiey ſpowiednik, y Oćiec twoy z tegoż Duchá rozumie, y piſze duchowna prawde piſmá Swiętego. Nád to ieſzcze powiedz Miſtrzowi twemu, ktorego ią uczyniłem Miſtrzem, że wiele ieſt Antychryſtow, ále gdźie, y kiedy przyidźie on przeklęty Antychryſt, pokażę mu przez ćię.

Gdy wątpił nie iáki Zakonnik nie wierny, y dyſputował o tey *łáſce widzenia Nzbieſkich rzeczy, ktore było dáne Oblubienicy*

od

od Páná BOGA dármo, CHRYSTVS ſtrofuie go przez Oblubienicę z wielomoſtwá, y vmieiętnośći iego prożney, y karze go páráliżem.

ROZDZIAŁ XC.

GDy Miſtrz Máćiey rozmawiał z nie ktorym Zakonnikiem wielkiey powáżności, y záchowánia o tey łáſce widzenia Niebieſkich rzeczy od P. Bogá dánego Oblubienicy: Odpowiedźiał on Zakonnik, nie ieſt to podobna do wierzenia, áni ſię zgadza z piſmẽ, żeby P. Bog miał odſtąpić od powśćiągliwych, y ktorzy ſię świátá záprzeli, á pokázáć táiemnice ſwoie wielmożnym Białogłowõ. Gdy tedy Miſtrz wiele mowił przećiwko temu, on ná to nie pozwolił. Gdy záś Oblubienicá to uſłyſzáłá, y widźiáłá Miſtrzá záfráſowanego, upádłá ná modlitwę, á zá tym záchwycona w duchu, uſłyſzáłá CHRYSTVSA mowiącego ták: wielu ieſt tá nie beſpieczna chorobá, że z lekárſtwá choruią, przeto nie trzebá im dawáć, áby ćiężey nie chorowáli; ia záś ieſtem lekárſtwo chorych, y prawdá błądzących, ále ten Zakonnik wielomowny nie prágnie lekárſtwá, bo gnoy umieiętności prożney ieſt w ſercu iego. Przeto dam mu ieden policzek ręką moią, á będą ſłyſzeć wſzyſcy, że ia ieſtem BOG, nie wielemowcá, ále ſkuteczny, y ſtráſzliwy. Tenże Zakonnik po tym utrapieniem upokorzony ieſt, y páráliżem záráżony umárł.

CHRYSTVS przykázuie Oblubienicy, żeby poſiłáłá ćiáło *ſkromnie, áby z iego ſłábośći, duſzá nie miáłá przeſzkody w Boſkich rzeczách.*

ROZDZIAŁ XCI.

GDy Oblubienicá názbyt ſłábiáłá w głowie, y ná ſercu z poſtu, y niepánia, y gdy z nią rozmawiał CHRYSTUS, umyſł iey dla ſłábośći nie dobrze poymował ſłowá ſłyſzáne, tedy rzekł iey CHTYSTUS: idź á day ſkromne potrzeby ćiáłu, bo mnie ſię ták podoba, żeby ćiáło miáło ſkromne potrzeby, á duſzá żeby nie miáłá przeſzkody do duchownych rzeczy dla iego uſtánia.

***

CHRYSTVS ſtrofuie z groźbą iednego Mnichá, *Ktory przed Krolem powiedźiał z Zywotow Swiętych, że Oblubienicá byłá oßukána, y mowi Pan; że oni Oycowie oßukáni byli, ktorzy pyßniąc ſię z ſprawiedliwośći ſwoiey, wynośili ſię nád inßych, nie chcąc ſłuchać Mężow pokornych.*

ROZDZIAŁ XCII.

PRzy obecnośći Oblubienicę, ieden Mnich przyniosł Xięgi Zywotow

Swiętych przed Krolá Szwedzkiego, y Senatory iego, czytáiąc w nich, że wiele z Swiętych Oycow było oszukánych z zbytniey wstrzemięźliwości, y z nieroztropności; y powiedział że się dla tego boię, áby Oblubienicá Chrystusowa także oszukána nie była; gdy po tym stoiąc modliłá się, usłyszáłá CHRYSTUSA mowiącego do ślebie co powiedział on mnich, że wiele Swiętych było oszukánych? Prawdziwie on wor słow mowił, iáko chćiał, ále nie iáko powinien; álbowiem żaden z przyiaćioł moich nie był oszukány, ktory mię mądrze miłował, ále oni ktorzy pyszniąc się w wstrzemięźliwości, y sprawiedliwości swoiey wynosili się nád inszych, y ktorzy nie chćieli słuchać pokornych, ći oszukáni są, á że ten mnich nosił Xięgi Oycow Swiętych przećiwko mnie, ktorych on nie náśláduie, dla tego ia przynoszę Xięgi sprawiedliwości moiey przećiwko niemu, y ktory się w mądrości swoiey chwali, przyidźie przed mądrość moię, á ná ten czás obaczy w sumnieniu swoim, że prawdziwey mądrości nie mász w słowách gornych, ále w sumnieniu czystym, y w prawdziwey pokorze. O iáko dáleko profesorowie Zakonu tego odstępuią ościeszek Oycá swego! ktory był iáko budowniczy płotow rozwálonych, iáko mąż chodzący ścieżkámi doskonálych.

***

Widzenie godne uważánia o nie iákiey Paniey,

Ktora MARYA Pánná, y Piotr Swięty podpieráli, żeby nie upádłá, zá ktorą rádą żywot odmieniłá, y z osobliwey łáski Bożey, wpádłá w chorobę, w ktorey oczyściwszy się, poszłá do Nieb

ROZDZIAŁ XCIII.

OBlubienicá widziáłá w duchu iednę białogłowę ná powrozie śiedzącą, ktorey iednę nogę podpierał mąż ślicznv, druga zaś Pánna nie iáka przedziwney piękności. A zá tym Błogosławiona Pánná pokazawszy się, rzekłá: Tá Páni dobrze robie ználoma, wielkim stárániem uwikłana iest około ciáłá y świátá, cudownie záchowána iest, áby nie upádłá; oná álbowiem częstokroć miáłá wolą grzeszyć, ále áni mieyscá, áni czásu nie było, á to sprawiłá modlitwá Piotrá Apostołá, y Syná mego, w ktorym się tá niewiáśtá kochálá. Pod czás miáłá czás, y mieyscе, ale woli nie było, á to sprawiłá miłość moiá, ktora iestem Mátka miłosierdzia, á dla tego że się iuż przybliża czás iey, rádzi iey Swięty Piotr, áby iáka ostrość przyęłá w odżieniu, złożywszy száty kosztowne, bo sam Nayważnyy Apostoł nágość y więźnie cierpiał, także y głod, lubo możny był ná niebie y ná ziemi. Ia zaś Mátki Boza ktora żadney godziny bez uciśku sercá nie miałám, żyiąc ná ziemi, rádzę áby oná nie wstydáłá się bydź pokorna, y słuchać przyiaćioł Bożych. Po tym zaś pokazał się S. Piotr Apostoł mowiąc Oblubienicy: Ty nowa Oblubienico Páná Chrystusowá, y Bogá nászego idź, á pytay się oney niewiáśty ktoram ia miłował, y strzegł ieśli by snadź chćiáłá bydź szczerze corką moią? A oná będąc spytána zezwoliłá, y rzekłá: Chcę z całym pełnym sercem. Odpowiedział Swięty Piotr: Ia będę miał stáránie o niey, iáko o corce moiey Petronelli, y wezmę ią pod straż moię. Y záraz Pánna oná to usłyszawszy, odmieniłá żywot swoy, á po tym po małym czásie, począłá przez wszytek czás żywotá swego chorowáć, áż się oczyściłá, y zwiel-

kiem

kiem nabożeńſtwem oddáłá duchá. Tá tedy Páni gdy iuz oſtátniego wypuſzczáłá duchá, obaczyłá Swiętego Piotrá Apoſtołá w Biſkupim ubierze, y Swiętego Piotrá Męczenniká w hábićie Bráći Káznodźiciow. Obudwu álbowiem zá żywotá ſwego bárdzo miłowáłá, á ná ten czás oná rzekłá iáwnie: Co ieſt Pánowie moi? Gdy tedy Pánie wokoło ſtoiące pytáły ieśli by co widźiáłá? Odpowiedźiáłá dźiwne rzeczy: álbowiem widzę Pánow moich Swiętego Piotrá Apoſtołá w ubierze Biſkupim, y Piotrá Męczenniká w hábićie Dominika Swiętego ktorychę ia záwſze kochałá, y w pomocy ich záwſze ufałám. Y záraz záwoławſzy: Błogoſławiony Pan Bog, o to idę, y zaſnęłá w Pánu.

***

MATKA BOZA obiawia Oblubienicy, gdźie były one duſze, *Ktore CHRYSTVS wybáwił z pieklá, kiedy z ſtąpił do piekłow, áż poki nie wſtąpił do Niebá? Tákże też gdźie zoſtały ciáłá tych, ktorzy z nim w Ieruzalem zmartwychwſtáły kiedy duſze ich wźiął z ſobą do Niebá? Y iáko przy zmartwychwſtániu pierwey ſię pokazał Pan Pánnie Mátce ſwoiey, á niżeli komu inſzemu; y nauczą Corkę iáko ſię mą ſprzećiwiáć pokuſom.*

ROZDZIAŁ XCIV.

MATKA BOZA mowi: Tákiego dniá iáki dźiś ieſt, powſtał od umárłych Syn moy, mocny iáko Lew, bo zdárł moc czártowſką, y wyrwał duſze wybránych ſwoich, ktore wſtąpiły z nim do weſela niebieſkiego. Ale mogłábyś ſpytáć: Gdźie były one duſze, ktore ná ten czás wybáwił z piekłá, áż poki nie wſtąpił do Niebá? Odpowiádam tobie: że były w weſelu nie iákim, ktore tylko znáiome było Synowi memu. Álbowiem gdźie kolwiek Syn moy ieſt, y był, tám ieſt, y było weſele, y chwałá, iáko powiedział Łotrowi: Dźiśia ze mną będźieſz w Ráiu. Wiele też w Ieruzalem Swiętych umárłych powſtáło, ktorych widźie-iſmy, ktorych duſze wſtąpiły z Synem moim, ále ciáłá oczekiwáią z inſzymi ſądu, y zmartwychwſtánia? Mnie zaś, ktora ieſtem Mátką Bożą, gdy po śmierći iego w niewypowiedźiánym ſmutku y boleści byłám, pokazał ſię Syn moy pierwey, á niżeli komu inſzemu, y rzeczywiśćie pokazał ſię mi, ćieſząc mię, y przypomináiąc, że widomie miał wſtąpić do Niebá, y lubo to nie ieſt piſane dla pokory moiey, iednák tá ieſt właſna prawdá, że Syn moy zmartwychwſtawſzy pierwey ſię mnie pokazał, á niżeli komu inſzemu. Teraz tedy że Syn moy tákiego dniá, iáki dźiśia ćieſzy mię, dla tego ia dźiś, y ná potym umnieyſzę pokus twoich, y náuczę ćię, iáko ſię maſz im ſprzećiwiáć. Ty álbowiem dźiwnieſz ſię, czemu pokus przybywa ći w ſtároſći, ktorych áni w młodości, áni w małżeńſtwie nie doznawałáś? Odpowiádam tobie: Że to dla tego, ábyś wiedźiáłá, że ty nic nie ieſteś, áni możeſz bez Synáá mego, y gdy by Syn moy nie záchował ćię, nie było by żadnego grzechu, ktorego byś ſię ty nie dopuśćiłá, przeto dáię tobie teraz przećiwko pokuſom trzy lekárſtwá. Gdy bowiem pokuſa ſzpetna bywaſz obćiążona, mow: IEZU Synu Boży, ktory znaſz wſzytkie rzeczy, rátuy mię, ábym ſię w prożnych myślách nie kochałá. A gdyć ſię chce gadáć, mow, IEZU Synu Boży, ktoryś przed Sędźię mi-

milczał, trzymay ięzyk moy, áż rozmyślę, iáko mam mowić, y co. Gdy cię záś chęć wiedźie do pracy, álbo odpoczynku, álbo do iedzenia, mow: IEZU Synu Boży, ktoryś był przywiązany, rządź rękami, y wszytkiemi członkámi moiemi, żeby spráwy moie ściągáły się do dobrego końcá, y ten niech ci będzie znák, że od tego dniá sługá twoy, to iest ciáło twoie, ná Páná, to iest ná duszę twoię, nie będzie przemagáło.

PRZYDATEK.

KUszona byłá Swięta BRYGITTA ná modlitwie swoiey, ktorey rzekłá P. MARYA: Czárt iest iáko szpieg zazdrosny, stáráiąc się oskárżyć, y przeszkodzić dobrym, żeby w modlitwách swoich od P. Bogá nie byli wysłuchani, dla tego iáká kolwiek pokusá iesteś kuszona ná modlitwie, przećię iednák modl się, y tym więcey pobudzay się do modlenia; bo żądza y stáránie dobre, będzie poczytáne zá skuteczną modlitwę. A ieśli przychodzących rzeczy sprosnych ná cię nie będzieś mogłá wyrzućić, ná ten czás ono uśiłowánie będzięć poczytane zá Koronę, byleś nie zezwalálá ná pokusy, ale były przećiwko woli twoiey.

***

Ieden zacny Xiążę sprawiedliwy nie chciał przyiąć iednej *Wielkiey godności rządu Krolestwá dobrą intencyą, ktorego Mátká Boża przez Oblubienicę swoię, przykázuiąc żeby to przyiął, máiąc záwsze w ustách słowá prawdy, á wręku miecz sprawiedliwości bez bráku persón.*

ROZDZIAŁ XCV.

GDy nie iáki Szlachćic Krolestwá Szwedzkiego, ktorego názywano Pan Izrael, Wielkiemi prośbámi ná zacną godność rządu Krolestwá był wzywány częstokroć od Krolá, áon máiąc żądzą iść przećiwko pogánom, y tám ná służbie Bożey dla wiáry Swiętey umrzeć, żadnym sposobem do przyięćia przerzeczoney godności nie skłaniał się; ágdy się modliłá Oblubienicá, mowiłá do niey Mátká Boża, mowiąc: Ieśli oni, ktorzy sprawiedliwość znáią, y oney prágną, á uczynić ią mogą, zbraniáią się dla Páná BOGA przyiąć ciężaru y prace, iákoż ma stáć Krolestwo w klubie swoiey? Záprawdę ono nie iest Krolestwo, ále iáskinia łotrowska, y mieszkánie tyránow, gdzie nie sprawiedliwi pánuią, á sprawiedliwych depcą, y dla tego człowiek sprawiedliwy, y dobry ma się miłością Bożą pociągáć, á z żárliwości dobrey ofiárować się ná rząd, áby pomogł wielom. Ktorzy záś stáráią się o godności, y rządy dla czći świeckiey, nie są Xiążętámi prawdźiwymi, ále tyránámi złośliwymi. Więc ten przyiaćiel moy Izrael niech przyimie rząd dla czći Bożey, máiąc w uścich słowá prawdy, y w ręce miecz sprawiedliwości, nie pátrząc, áni się skłaniáiąc do faworow ludzkich, áni do powinnych, áni też mieć brák w persónach. Albowiem powiádam tobie, że ieszcze o tym będą mowić ludźie: Ten wyszedł z Oyczyzny mężnie, uczćił MATKĘ Bożą szczyrze, służył Pánu Bogu wiernie;

dla

dla tego wiedz, że inſzą droga poprowádzę go do kráiny moiey. Ták prawdźiwie po tym wſzytko ſie ſtáło; álbowiem gdy przeminęło kilká lat, ten Pan wyſzedł przećiwko Pogánom, y przyćiągnał w Alemániey do miáſtá Rygi, gdźie záchorował, y uczuwſzy prędką śmierć, ſzedł z nie ktorymi do Kośćiołá Káthedrálnego, y tám ná páJec Błogoſłáwioney Pánny MARYEY Obrázu, ktory tám w wielkiey uczćiwości ieſt, włożył Pierśćień koſztowny, y zoſtáwił go tám mowiąc oczywiśćie: Ty mnie Pánią ieſteś, y záwſze byłáś nayſłodſza, w czym ćię wzywam, ábyś mi byłá świádkiem, przeto siebie ſamego, y duſzę moię twoiey opátrznośći y miłośierdźiu poruczam, po tym wziawſzy Sákrámentá z nabożeńſtwem umárł. A gdy ſię zá nim modliłá Oblubienicá, Mátká Boża powiádáłá o nim ták mowiąc: On mi dał pierśćień miłośći ſwoiey, prágnąc mię mieć zá Oblubienicę ſwoię; Záprawdę Corko wiedz, że on gdy żył, nie miłował mię połowá ſercá ſwego, ále zupełnym, y we wſzytkich ſpráwách ſwoich, y ſądách, bał ſię Synà mego. Przeto ia prowádziłám go zá wſpomożeniem Bożym, droga iemu bárdźiey potrzebna, y pożyteczna, y poſtánowiłám go w Niebieſkim Woyſku Swiętych, y Anyołow Bożych, ktorzy go miłowáli, bo gdy by był w rękách Rodźicow umárł dla pośiechy doczeſney, mogłby był mieć przeſzkodę. Iego záiſte dobra wola ták ſię podobáłá Pánu Bogu, iáko by między pogáńſtwem umárł, przećiwko nie wiernym walcząc zá wiárę Swiętą Kátkolicką.

***

OBIASNIENIE.

Ten Pan był Brát Swiętey BRYGITTY.

Gdy w Rzymie popaliły ſię dzwony Kośćiołá Swiętego Piotrá, *CHRYSTUS powiáda Oblubienicy ſwoiey, żeby ſię nie dźiwowáłá, bo pod czás żywioły pokázuią znáki przyſzłych rzeczy; ták te dzwony pokázuią bliſką śmierć nie ktorego Papieżá, ktorego bliſki ſąd czeka, ieśli by ſię prędko nie náwroćił do P. Boga.*

ROZDZIAŁ XCVI.

TRochę przed śmierćią nie ktorego Naywyżſzego Biſkupá, cudownym przypadkiem ſpaliły ſię dzwony Kośćiołá Swiętego Piotrá w Rzymie, co uſłyſzawſzy Oblubienicá zdumiawſzy ſię modliłá ſię. A ná ten czás pokazał ſię iey CHRYSTUS, mowiąc: Záprawdę Corko wielki to ieſt znák, álbowiem nápiſano ieſt, że żywioły wſzytkie iáko by żáłowáły mię przy śmierći, kiedy iáſność y zwykłe ſkutki ſwoie zákryły: ták żywioły y ſtworzenia pod czás walczą; y mſzczą ſię zá Páná Bogá, y pokázuią w biegách ſwoich gniew Boży, y znáki przyſzłych rzeczy. Ale teraz oto palą ſię dzwony, y iákoby wſzytkie wołáią, Pan umárł, Pan Naywyżſzy Biſkup uſtąpił. Niechay będźie ten dźień błogoſłáwiony, ále nie Pan ten błogoſłáwiony. O dźiwna rzecz! gdźie by wſzyſcy mieli wołáć, niechay żyie długo, y ſzczęśliwie, niech żyie ten Pan, tám wołáią, y z weſelem mowią, niech uſtąpi, y nie powſtáie. Y nie dźiw, álbowiem ten, ktory powinien był wołáć podźćie, á

znaydźiećie odpoczynek duſzom wáſzym. On wołał podźćie á obaczćie mię w pompie, y chwále większey, á niżeli Sálomoni: Podźćie do dworu moiego, á wytrząſaycie worki wáſze, á znaydźiećie zgubę duſz wáſzych; ták bowiem wołał przykłádē, y uczynkiem: A przeto iuż przybliża ſię czás gniewu, y będę go ſądźił iáko roſtrząſáiącego trzodę Piotrá Swiętego. O iáki ſąd náſtępuie ná niego! Wſzákże ieſli by ſię ieſzcze chćiał náwrocić do mnie, ia zaydę mu w puſt drogi, iáko łáſkáwy Oćięc.

Iáko Pan BOG chce żeby byli grzeſznicy nápominali do *Spowiedźi wcześnie, y nie wcześnie, á oſobliwie ná końcu żywotá, przykłádem iednego człowieká, ktory żył Czterdźieśći lat bez Spowiedźi Swięty, á ná końcu tákoby przez gwałt przyprowádzony ſpowiádał ſię, y otrzymawſzy ſkruchę, zbáwiony ieſt.*

ROZDZIAŁ XCVII.

IEden wielki Pan według świátá, ktory długo ſię nie ſpowiádáiąc ćiężko záchorował, nád ktorym politowánie máiąc Oblubienicá Chryſtuſowá, modliłá ſię zá nim. CHRYSTUS tedy pokázał ſię Oblubienicy, y rozmawiał z nią, mowiąc: Mow Spowiednikowi twemu, áby tego chorego náwiedźił, y wyſłuchał go Spowiedźi; Ktory gdy przyſzedł, odpowiedźiał mu chory, że nie potrzebuię Spowiedźi, powiedáiąc że ſię często ſpowiádał: Po wtore drugiego dniá roſkázuie CHRYSTUS Spowiednikowi wrocić ſię, ktory przyſzedſzy do chorego, tákaż mu ko y pierwey odniosł odpowiedź. Trzećiego záś dniá znowu przyſzedſzy Spowiednik do chorego zá obiáwieniem CHRYSTUSOWYM Oblubienicy, ták mu rzekł: CHRYSTVS Syn BOGA żywego, y czártow Pan, powiáda tobie: ty maſz w ſobie ſiedm czártow. Jeden ſiędźi w ſercu, ktory go ták krępuie, żeby zá grzech nie żáłowáło: drugi ſiędźi w oczách, ábyś nie widźiał pożytecznych rzeczy duſzy twoiey: trzeći ſiędźi w uſtách twoich, ábyś tych rzeczy nie mowił, ktoreby były ku czći Bożey: czwarty ſiędźi w dobrych rzeczách twoich, dla tego umiłowałeś wſzelką nieczyſtość: piąty ieſt w rękách twoich, y w nogách, dla tego ludźi odźieráć, y zábiiáć nie obwiałeś ſię: ſzoſty ieſt we wnętrznościách twoich, á dla tego obżárſtwo ſię ćiebie trzyma, y piiáńſtwo: ſiodmy ieſt w duſzy twoiey, gdźie Pan BOG ſiedźeć miał, á teraz tám ſiędźi czárt, nieprzyiáćiel twoy, á przeto pokutuj co prędzey, bo ieſzcze Pan BOG zmiłuie ſię nád tobą. Tedy chory on z płáczem odpowiedźiał: iáko ty mnie możeſz obiecowáć odpuſzczenie, ktory ták wiełá ináwnych grzechow ieſtem uwikłány? Odpowiedźiał Spowiednik: poprzyſięgam ći czegom doświadczył, że choćbyś y nawiększe grzechy popełnił, przez ſkruchę możeſz bydź zbáwiony. Tedy on po wtore z płáczem rzekł: ia wątpiłem o zbáwieniu duſzy moiey, ktory oddałem ſię czártu, ktorymi częſtokroć o to mowił, przeto máiąc iuż ſześćdźieśiąt lat, nigdym ſię nie ſpowiádał, áni záżywał CIAŁA CHRYSTVSOWEGO, álem ſobie zmyślił zábawkę kiedy drudzy kōmonikowáli, iuż tedy ſpowiádam ſię tobie Oycze, że tákiego płáczu, iáki teraz mam nie pomnię żebym go kiedy miał; á przeto onego dniá cztery rázy ſpowiadał ſię, á ná záiutrz po ſpowiedźi kommonikował. Potym záś ſzoſtego dniá umárł, o ktorym CHRYSTUS do Oblubienice ták mowił: On

czło-

człowiek ſłużył łotrowi onemu, ktorego niebeſpieczeńſtwo pokazałem tobie pierwey, i od niego iuż ućiekł czárt, ktoremu ſię był oddał, á to ſię ſtáło dla ſkruchy, ktorą miał, y iuż przyſzedł do czyſtá, á tego wybáwienia znákiē ieſt ſkruchá, ktorą miał na końcu. Ale mogłábyś ſpytáć, czemu záſłużył ſkruchę człowiek, ktory w ták wielkich grzechách był? odpowiádam tobie: to ſprawiłá miłość moiá, ktory áż do oſtátniego kreſu czekam ludzkiego náwrocenia, y záſługi Mátki moiey: álbowiem lubo on człowiek nie miłował iey ſercem; iednák że miał zwyczay pożáłowánie czynić nád boleśćią iey, ilekroć ią widźiał y ſłyſzał Jmię iey, dla tego zyſk zbáwienia ſwego ználazł, y będźie zbáwiony.

***

CHRYSTVS przez Oblubienicę grożąc ſtroſuie nię iáką Xienią, *ſtoſuiąc ią do krowy tłuſtey czártá, bo właſne rzeczy miáłá, y miękkości záżywáłá w ßátách dwornych z pychą, y vżywáłá roſkoßnie dáiąc przykład ßioſtrom zátrácenia.*

ROZDZIAŁ XCVIII.

SYn Boży mowi: oná Xięni ieſt z krow tłuſtych, idąc po błocie, y ogonē ſwoi błotnym, kropiąc wokoło ſtoiących. Ták oná kropi Sioſtry przykłádē ſwoi złym, ktorey trefione ſzáty widźiał że nie ieſt Corką Błogoſłáwionego Benedyktá mego, áni ieſt Oblubienicą pokorną bo zápomniáłá ślubu ſwego: álbowiem Regułá iey mowi, áby miáłá grube y podłe, á oná ma ſubtelne, y roſkoſzne; Regułá też roſkázuie ieść według potrzeby z ſkromnośćią, y zbołáźnią, y żadney rzeczy ſwoiey nie mieć, álе oná máiąc właſne rzeczy, tuczy ſię iáko krowá czártowſka, idąc ná właſną wolą. Regułá też roſkázuie żeby wſzytkie rzeczy były w rękách Xięni, á nie uważa intencyey Swiętego Benedyktá mego, ktory dla tego wſzytkie rzeczy położył w rękách Xięni, áby xięni była roſtropna, y przykłádē cnot nayſoſobliwſza w náśłádowániu Reguły. Ale oná bierze názwiſko przełożeńſtwá, y moc ná roſpuſte ſwoię, nie uważáiąc że zá wſzytkie duſze Sioſtr ſwoich ma dawáć ráchunek. Dla tego wiedz że (ieśli nie poprawi obyczáiow ſwoich, y Sioſtr ſwoich) poydźie z krowámi tłuſtemi do piekłá, y będą ią drápáć krukowie piekielni, bo nie chćiáłá z pokornymi w niść do niebá.

***

OBIASNIENIE.

TA Xięni vmárłá, y pokazáłá ſię Swiętey Brygidźie nie co biała, álе iákoby ſiatká żelázna obroczona, ktorey ięzyk był ogniſty, ręce y nogi ołowiane, oczy bardzo zápłákáne, y rzekłá: dźiwuieſz mi ſię, że ſię ták ſproſnie pokázuię, tá ieſt nagroda ſprawiedliwośći Bożey; álbowiem że ſię zdam bydź biała, dla tego to ieſt, żem Panieńſtwo záchowáłá, álе ſieć żelázna znáczy, żem Reguły, y ćwiczeń mośći nie záchowáłá. Iáko bowiem w ſieći oko z okiem złącza ſię, ták ia zá wiele v-

czynkow dobrych opuszczonych wiele ćierpieć powinnam, bo dobrych vczynkow (poki czas miałam) nie czyniłam. A że ięzyk moy pokázuie ſię ogniſty, ſłuſzna rzecz ieſt, bo on przećiwko profeſſyey moiey ná rozmáite próżności, y dworſtwá roſpuſzczał ſię. Ręce záś moie, y nogi pokázuią ſię ołowiane, y ſłuſznie, bo ſprawy moie znácza ſię w rękách, ktore miáły bydź świetne iáko złoto, były niekczemne, y roſpływáiące ſię iáko ołow. Nogi też moie, ktoremi ná zbudowánie, y záłá-

ięc chodźić miáłem, śliżáły się w świeckich rzeczách, á leniwe były do wszelákiego dobrá duchownego. Oczy moie zdidzą się tobie iáko onego, ktory zbyt nie płácze, y słuszna rzecz bom ich hámowáłi odpłácżu, gdym mogłi opłákiwáć, y powinnám był wszytkie niedbáłstwá żywotá mego. Wszákże ieśtem ufánie miłośierdźia, y w oczekiwániu dobrey nádźieie w Kośćiele Bożym, y dla przyczyn Swiętych, y krwie Chrystusowey.

Był widźiány między Zakonnicámi ieden murzyn *W odźieniu mniśkiem, o ktorem CHRYSTVS powiáda że on był czárt chćiwości, ktory pod płaszczem miłości wiodł Zakonnice do zbieránia bogáctw, áby inszym czynił hoyne iálmużny, co tu CHRYSTVS ciężko strofuie y gáni.*

ROZDZIAŁ XCIX.

Był widźiány murzyn strászny w iednym Klásztorze między Zakonnicámi, máiąc czarne welum, y w mniśkim hábićie; czemu gdy się dźiwowáłá Oblubienicá, CHRYSTVS powiáda, mowiąc: w Ewángeliey moiey że potrzebá się strzedz onych, ktorzy chodzą w owczym odźieniu, á wewnątrz są wilkámi drapieżnymi. Ták teraz powiádam tobie, że on murzyn ktoregoś widźiáłá między mniszkámi w odźieniu mniśkiem, ten iest czárt chćiwości, ktory im rádźi zbieráć máietności, Miásteczká, Wśi, y wiele innych bogáctw, áby tym rosposzniey żyły, y hoyne dawáły iálmużny, áby pod tákie płaszczykiem zakonności odsłąpiwszy od ubostwá mnie miłego, polúśieńku rospuszczáły się, ázby przewroćiwszy Regułę, y pierwszą obserwáncyą, potrácily dufze. Przeto wiedz, że (jeśli się z pilnością nie będą strzedz tego wilká chćiwości, to iest kontentuiąc się tym co máią, á więcey nie prágnąc przymnażáć máietności, y świeckich bogáctw) záráżą się od niego, y zdrowę owce tey trzody z porębieniem swoim, á potym od wilkow będą rozszárpáne nie miłośiernie; więcey álbowiem mnie się podoba, żeby w ubostwie Swiętem y spokonem (ktore mi ślubowáły) żyły, y onym się kontowáły, ániżeli żeby wiklac się ziemskie pieczołowánie około rządow dobr doczesnych, z rozdawánią iálmużny innych dobr, chełpiły się po prożnicy.

CHRYSTVS utwierdza Oblubienicę mowiąc, ábyś się nie lękałá *Ze słowá Boże od niego obiáwione w tych Xięgách, ktore są, mogłyby iáką nágánę odnieść, lubo máią bydź doświadczone, doptáne, y wyćiśkáne iáko oley, áby się z tąd cierpliwość, y cześć Boża rozszerzáłá.*

ROZDZIAŁ C.

Lękáłá się Oblubienicá, że słowá tych xiąg (od Páná Bogá iey obiáwione) miáły bydź nágánione, y potwarzáne od ludźi, zazdrośćiwych, y złośliwych, ktora gdy się o to modliłá, CHRYSTVS mowił, mowiąc: ia mam dwie ręce, iedną obłápiam Niebo, y wszytkie rzeczy ktore ná niem są: druga záś obłápiam źiemię y morze. Pierwszą rękę wyćiągam do wybránych mo-

mnich, ná Niebie, y ná źiemi, czcząc ich, y poświęcáiąc: druga wyćiągam ná złości ludzkie, ćierpiąc ich miłośiernie, y hámuiąc ich, áby nie czynili ták wiele złego, iáko chcą. Przeto nie lękay ſię, bo żaden nie będźie mogł zgánić ſłow moich, ále przyida ná mieyſce, y do narodu mnie miłego. Wſzákże wiedz że ſłowá te ſą iáko oley, dla tego máią bydź doświadczone, depráne y wygniatane, raz od ludźi zazdrośćiwych, drugi raz od tych, ktorzy chcą wiedźieć, á czáſem od ſzukaiących okázyey, á to dla tego áby ſię część moiá, y ćierpliwość pokazáłá.

***

CHRYSTVS rozkázuie Oblubienicy, aby to, *Co od niego vsłyſzy w duchu, piſałá, y poſyłałá do Narodow, áby poználi niewdźięczność ſwoię, y ćierpliwość Bożą.*

ROZDZIAŁ CI.

SYN BOZY mowi do Oblubienice, mowiąc: Ja ieſtem iáko ieden Pan, ktorego ſyny nieprzyiáćiel ták oczárował, y ſobie podbił, że w niewoli chełpiąc ſię, áni oczu do Oycá, y dziedźictwá podnieść niechcą. Przeto co ode mnie uſłyſzyſz, nápiſz, á poſłiy do Synow, y Przyiáćioł moich, á oni niechay rozśiewáią one między Narody, ieſliby ſnádź chćieli uznáć niewdźięczność ſwoię, á ćierpliwość moię, bo ia BOG powſtáć chcę, y pokazáć Narodom ſprawiedliwość, y miłość moię.

***

CHRYSTVS upomina iednę chorą, żeby byłá ſtáteczną *W ćierpliwośći, bo dla pożytku duſze iey dopuſzczona ná nię choroba. Y obiáśnia że Odpuſty Kośćiołow Rzymſkich większe ſą u Páná BOGA, y pożyteczniyſze duſzom, ániżeli iáko ludźie wierzą.*

ROZDZIAŁ CII.

PAni nie iáka ze Szwecyey, gdy przez długi czás w Rzymie chorowáłá, rzekłá iákoby ſię uśmiecháiąc, przed Oblubienicą: ſławá ieſt że ná tym mieyſcu ieſt rozgrzeſzenie od winy, y od karánia, ále P. Bogu nic máſz nic nie podobnego, bo karánia ia doświádczá. Tedy ná záiutrz ráno Oblubienicá uſłyſzáłá w duchu głos mowiący ſobie: Corko tá Białogłowá ieſt mnie miłá, á to że ſámá nabożnie żyłá, y corki ſwoie mnie wychowáłá; ále że ieſzcze tákiey ſkruchy nie miáłá w karániu, iáka roſkoſz miáłá, y miáłáby byłá w grzechách, gdyby byłá miłośćią moią nie byłá pohámowána. Przeto że ia Bog káżdemu rozdáię choroby, y zdrowie, iáko káżdemu widzę bydź co potrzebne, dla tego y w naymnieyſzem ſłowku nie ma mię nikt drażnić, áni poſądzáć, ále ná káżdem mieyſcu, máią mię cźćić. Powiedz też iey że Odpuſty Kośćiołow Miáſtá Rzymſkiego większe ſą u Páná BOGA, ániżeli ludźie rozumieią; bo ći ktorzy z doſkonáłym ſercem przychodźą ná te Odpuſty, nie tylko odpuſzczenie grzechow będą mieli, ále też chwałę wieczną; álbowiem człowiek choćby ſię tyſiąc kroć zábił dla PánáBOGA, nie byłby godny

do naymnieyszey chwały, ktora bywa dána Swiętym. A lubo człowiek nie może żyć do ták wielu tysięcy lat, iednákże zá nie skończone grzechy nie skończone máią bydź karánia, dla tego człowiekowi nie podobną iest rzecz dosyć uczynić, i wypełnić w tym żywocie; przeto dla odpustow, odpuszczáiá się wielkie, y ciężkie karánia, y długie odmieniáią się w krotkie, y ći ktorzy otrzymawszy Odpusty z miłością doskonáłą, y skruchą prawdźiwą z chodzą z tego świátá, zostáią wolnymi nie tylko od grzechow, ále też y od karánia, boia BOG nie tylko dom Swiętym, y Wybránym moim o co proszą, ále ieszcze przymnożę stokrotnie dla miłośći: przeto napomniy tę chorą do cierpliwośći, y státeczności, boia uczynię z nią, co iey będzie pożyteczniey szego do zbáwienia.

***

OBIASNIENIE.

TEy Pániy duszę widziáłi Swięta BRYGITTA wstępuiącą iako ogień, ktorey zubiegáło nie máło murzynow, ktorych duszá obaczywszy, przelękłá się, y iákoby drżáłi, á nátych miasł pokazáłi się iákoby naypięknieyssa Pánna przychodzące iey ná pomoc, ktora rzekłá murzynowi: Co maćie do tey dusze, ktora iest z familiey nowey Oblubienice Synámego? y záraz oni murzynowie pouciekáli, y zdáleká zágladali. Gdy tedy duszá przyszłá ná sąd, rzekł Sędźia: Kto będźie odpowiedał zá tę duszę, y kto iest Prokuratorem iey? Tżaraz pokazał się Swięty Iákob mowiąc ták: Ia Pánie powinienem odpowiádáć zá nię, álbowiem dwá kroć z wielką pracą byłá u grobu mego. O Pániel zmiłuy się nád nią, bo chćiáłá! á nie mogłá. Ktoremu rzekł Sędźia: Co to iest, że chćiałáś, á nie mogłáś? Ktoremu odpowiedźiał Swięty Iákub: Chćiałá (mowi) służyć tobie całym sercem, á nie mogłá, bo ią do tego chorobá nie dopuszczáłá. Tedy Sędźia rzekł do dusze: Idź, w wiárę twoią, y wolą twoią zbáwićię. Tżaraz duszá odeszłá od Sędźiego rádując się, y iako gwiazdá świecąca się przed wszystkiemi stoiącymi, ktorzy mowili: Błogosłáwiony ty bądź Pánie BOZE, ktory iesteś, byłeś, y będźiesz, ktory nie oddalasz miłośierdźia twego od tych, ktorzy w cię ufáią.

***

Iáko Mikołay Swięty w Bárze u grobu swego pokazał się Oblubienicy námázány oleiem, powiádáiąc iey o oleiu ciekącym z ciáłá iego, y o inssych cnotách swoich kiedy żył, y o ßczodrobliwey dobroci Bożey do swoich Wybránych.

ROZDZAŁ CIII.

GDy náwiedźáłá Oblubienicá Reliquie Swiętego Mikołáia w Bárze u grobu iego, poczęłá myśleć o onym oleiku, ktory płynął z ciáłá iego, á zátym záchwyconą w duchu widźiáłá iednę osobę oleiem námázána, y bárdzo wdzięcznie pachniąca. Ktora rzekłá iey: Ia iestem Mikołay Biskup, ktoryć się pokázuię w tákiey osobie, iákom sporządzony był ná duszy pokim żył: bo wszystkie członki moie ták sposobne y prędkie były do służby Bożey, iako rzecz námázána, ktora sposobna stáie się do sprawy dźierżawcy, y dla tego chwałá rádośći záwsze była ná duszy moiey, y w ustách moich przepowiádánie Boskie. á w uczynku cierpliwość dla cnot pokory, y czystośći, w ktorych naybárdźiey kochałem się Ale że teraz ná świećie wielu kości fuche są od wilgotnośći Boskiey, dla tego wydawáią dźwięk próżnośći y gruchotá-

nie

nie zobopolnego dotykánia, y nie ſpoſobne do czynienia pożytku ſprawiedliwości, y brzydkie Pánu Bogu ku weyrzeniu. Ty záś wiedz, że iáko roża wydáie wonność, á iágodá ſłodkość, tak Pan BOG ciáłu memu wypuſzczáć oley dał oſobliwe błogoſłáwieńſtwo, bo on nie tylko czći wybránych ſwoich w Niebie, ále y uweſela, y podwyżſza na ziemi, áby ſię ich wiele budowáło, y uczeſtnikámi byli z łáſki ſobie dáney.

Iáko Błogoſłáwiona Anná pokázáłá ſię Oblubienicy, *T náucza iey iedney modlitwy oſobliwey ku czći iey, żeby białogłowy mężáte uproſiły ſobie potomſtwo.*

ROZDZIAŁ CIV.

ZAkryſtyan Klaſztoru Swiętego Páwłá, zá murámi w Rzymie dał Oblubienicy CHRYSTUSOWEY reliquie Swiętey Anny Pániey náſzey Mátki Pánny MARYEY. Gdy tedy Swięta Brygittá myśliłá, gdźie ie miáłá położyć, y wiákiey uczćiwości mieć, pokazáłá ſię iey Swięta Anná mowiąc: Ia ieſtem Anná, Páni wſzyſtkich mężátek, ktore były przed Zakonem: Ia też ieſtem Mátká wſzytkich mężátek, ktore ſą po Zakonie, bo Pan BOG chćiał ſię z rodzáiu mego národzić, przeto Corko czći P. Bogá tym ſpoſobem: Błogoſłáwiony ty bądź IEZU Synu BOZY, y Synu Páneńſki, ktoryś z małżeńſtwá Swiętey Anny, y Joáchimá, Mátkę ſobie obrał, przeto dla przyczyny Swiętey Anny zmiłuy ſię nád wſzytkiemi, ktorzy ſą w małżeńſtwie, áby owoc rodźili Pánu Bogu. Spráwuy też wſzytkiemi, ktorzy idą do małżeńſtwá, áby w nich był chwalony Pan Bog. Reliquie záś moie ktore maſz, będą miłuiącym ná pociechę, ázby onych Pan BOG chćiał zacniey uczćić w zmartwychwſtániu oſtátecznym.

***

MATKA BOZA umacnia Oblubienicę do náwiedzenia mieyſc *Swiętych w Rzymie, y mowi, że większe w nim ſą odpuſty, niżeli ludźie wierzą, ktore Swięci uproſili modlitwámi ſwemi, y krwią ſwoią.*

ROZDZIAŁ CV.

MATKA BOZA mowi do Oblubienice, mowiąc: Czemu ſię ták ſmęćiſz Corko? Odpowiedźiáłá oná: Páni że nie náwiedzam mieyſc tych Swiętych, ktore ſą w Rzymie. A Mátká Boża rzekłá: Dopuſzcza ſię tobie náwiedzáć mieyſcá te z pokorą, y nabożną uczćiwością, bo w tym Rzymie większe ſą odpuſty, niżeli ludźie wierzyć mogą; ktore Swięci Boſcy chwalebną krwią ſwoią, y proſbámi u Synà mego uproſić záſłużyli. Wſzákże Corko moiá nie opuſzczay dla tego náuk twoich w grámmátyce, áni Oycá twego duchownego Swiętego poſłuſzeńſtwá.

Nie ktory zmyśliwſzy ſobie że opuścił świát, y że chćiał ſłużyć *Pánu Bogu, rádźił ſię Oblubienice w iákiem ſtanie miał ſłużyć P.*

Bogu, ktorey CHRYSTVS powiáda, że ten ießcze nie przeßedł Iordanu, to ieſt ießcze nie pogárdźił świátem doſkonále, y wolą ſwoią, y dla tego nie uſłyßy odpowiedźi táiemney woli Bożey.

ROZDZIAŁ CVI.

Nie ktory powiádał że chćiał ſłużyć P. BOGU, y chcąc wiedźieć wiákim ſtanie Pánu Bogu miał ſię więcey podobáć, rádził ſię Oblubienice, prágnąc mieć Boſką odpowiedź: O ktorym CHRYSTUS powiádáiąc mowi do Oblubienicę: Ten ieſzcze nie przyſzedł do Jordanu, á dáleko mnicy że go nie przebrnął iáko nápiſano o Eliaſzu, ktory przeſzedłſzy Jordan, gdy przyſzedł ná puſzczą, ſłyſzał táiemnicę Bożą. Ale co to ieſt Jordan? rzyłko ten świát, ktory płynie iáko woda, bo doczeſne rzeczy raz wſtępuią z człowiekiem, drugi raz zſtępuią raz podnoſzą zgodnościámi, y ſzczęśliwym powodzeniem, á drugi raz ná dół rzucá a przećiwnościámi, y nigdy człowiek nie ieſt bez frásunku, y utrapienia. Więc kto prágnie Niebieſkich rzeczy, potrzebá ieſt áby od umyſłu wſzytkie ziemſkie chęći oddalił, bo komu ſłodki ieſt Pan Bog, záprawdę brzydkie mu ſą ziemſkie rzeczy. Ale ten człowiek do tego ieſzcze nie przyſzedł, áby wſzytkiemi rzeczámi miał pogárdźić, y owſzem ieſzcze wolą ſwoię ma w ręce ſwoiey. Przeto ieſzcze Niebieſkich táiem nic nie uſłyſzy, áż by doſkonáley świátem pogárdźił, y wolą ſwoię puśćił w ręce Boże.

***

CHRYSTVS powiáda Oblubienicy, że iáko orzeł z wyſokości *Strzeże dźieći ſwoich, y rátuie ich w potrzebie y w niebeſpieczeńſtwie; ták on przyiaćioł ſwoich w potrzebách ćieleſnych, y duſznych. Przykázuie też Oblubięnicy żeby náwiedźiłá Ciáło Swiętego Iędrzeiá, ktorego Pan wychwala tu, á tym ktorzy go náwiedzáią, obiecuie miłoſierdźie y łáſkę.*

ROZDZIAŁ CVII.

SYN BOZY powiáda Oblubienicy: Orzeł widźi zdáleká, ktoby chćiał ſzkodźić dźećiom iego, á lotem ſwoim uprzedza broniąc ich: ták ia więc wam ieſt pożytecznieyſzego, á dla tego mowię czekayćie, y znowu mowię idźćie, ále że teraz czás ieſt; Idźćie do miaſtá Amálfy, do Apoſtołá mego Iędrzeia, ktorego ćiáło było Kościołem moim ozdobionym wſzelką cnotą. Przeto ſtáło ſie tám ſkárbnica wiernych, y wſpomożeniem grzeſznych, álbowiem ktorzy z dobrą wiárą tám przychodzą do niego, nie tylko zoſtáią wolni od grzechow, ále też będą opływáć pociechą wiekuiſtą. Y nie dziw, álbowiem on nie wſtydał ſię krzyżá mego, ále go z rádośćią dźwigał, á przeto nie wſtydam ſię ſłuchać y przyimować tych, zá ktorymi ſię on przyczynia, bo wola iego, ieſt wola moiá. A gdy będźiećie u niego, wroććie ſię záraz do Neápolim ná Swięto Národzenia mego. Odpowiedźiáłá Oblubienicá: O Pánie! czás nász przyſzedł, á lárá z chorobą przyblizaią ſię, y doſtátki doczeſne umnieyſzáia ſię. Ktorey odpowiedźiał Pan: Ja ieſtem natu-

ty Tworcá, Pan, y náprawcá: Ia też ieſtem w potrzebách wſpomożyćielem, y obrońca, y dawca. Iáko bowiem gdy kto ma koniá kochánego, nie porzuca go ná łące niiemney, ále ná ſwoiey by nayroſkoſznieyſzey, aby ſię tám koń páſł, ták ia ktory wſzytko mam, y niczego nie potrzebuię, y we wſzytkie myśli wglądam, nátchnę ſercá miłuiące mnie, áby dobrze czynili tym, ktorzy mię prágną. áibowiem y tych, ktorzy mię nie miłuią nápominam, áby dobrze czynili przyiáciołom moim. áby zá modlitwámi dobrych, ſtáli ſię ieſzcze ſzczęśćiem.

* * *

Gdy ſię modliłá Oblubienicá w Rzymie przy grobie Swiętego *Stefaná, pokazał ſię on iey, powiádáiąc iey o żywocie, y o cnotách ſwoich, tákże y o męce, y ofiárnie ſię iey łáſkę uprośić u Páná Bogá. y powiáda iey że ieſzcze poydźie do Ieruzalem.*

ROZDZIAŁ CVIII.

MOdliłá ſię Oblubienicá przy grobie Swiętego Stefaná w Rzymie zá murámi, ták mowiąc: Błogoſłáwiony ty bądź Swięty Stefanie, bo iednákiey zaſługi ieſteś z Swiętym Wáwrzyńcem, álbowiem iako on przepowiádał nie wiernym, ták y ty przepowiádałeś Zydom, y iako Wáwrzyniec Swięty z weſelem podeymował ogień, ták y ty kámienie; przeto między Męczennikámi ſłuſznie maſz mieć część pierwſzą. Tedy pokazawſzy ſię Swięty Szczepan odpowiedźiał iey mowiąc: Ja od młodości moiey począłem miłować Páná BOGA, bo miałem rodźicow pilno ſtáráiących ſię o zbáwienie duſze moiey. Gdy zás Pan moy JEZUS CHRYSTUS Wćielił ſię, y począł przepowiádáć na ten czás ia go zupełnym ſercem ſłuchałē, y záraz po iego w Niebowſtąpieniu przyłączyłem ſię do Apoſtołow, ſłużąc wiernie w urzędźie mnie náznaczonym z pokorą. Gdy záś żydźi bluźnili Páná BOGA mego JEZVSA, ia z weſelem przyiąłem okázya mowienia z niemi, ſtátecznie ſtrofowałem zátwárdźiáło ć ich, gotowy będąc umrzeć dla prawdy, y náśládować Páná B. mego. Ale trzy rzeczy pomagáły mi do chwały, y korony że ſięteraz weſelę: naprzod byłá dobra wola moiá: po wtore Modlitwá Páńſka moich Apoſtołow: po trzećie męká y miłość Bogá mego, przeto teraz mam rroiákie dobro: naprzod że bez przeſtánku widzę oblicze y chwałę Bożą: druga że cokolwiek bym chćiał, tobym mogł, á nie chcę, tylko czego BOG chce: trzećia ieſt, że weſele moie będźie bez końcá, á że ſię ty z chwały moiey weſeliſz, przeto modlitwá moiá dopomoże tobie do doſtąpienia większey Bożey znáiomości, y Duch Boży będźie przemieſzkiwał z toba, y poydźieſz ieſzcze do Ieruzalem ná mieyſce męki moiey.

MATKA BOZA ſtrofuie nie iákiego duchownego, *To ieſt żeby vfności nie pokłádał w żadney cnoćie ſwoiey, y niechay ſię ſtrzeże wielomowſtwá, śmiechow, y lekkośći w obyczáiách. Nád to że przyiemnieyſza ieſt rzecz Pánu BOGV żeby człowiek ſprawiedliwie żył ná świećie z pracy ſwoiey, ániżeli ná puſzczy, álbo w Zakonie bez Boſkiey miłośći.*

ROZDZIAŁ CIX.

MATKA BOZA mowi: gdy w nayleplszy pokarm wleia nieco gorzkości, zá nic nie ſtoi: ták też gdyby kto iákiekolwiek, y iák wielkie cnoty miał, ieſli ſię kocha w iákĭ grzechu, nie podoba ſię to P. Bogv. Przeto powiedzonemu przyiáćielowi memu, iż ieſli prágnie po dobáć ſię Synowi memu, y mnie, niech nie pokłada nádźiei w cnoćie ſwoiey by naymniey, álé niechay hámuie ięzyk ſwoy od wielomowſtwá, y od ſmiechu, y niechay ſię ſtrzeże w obyczáiách ſwoich wſzelákiey lekkości: álbowiem on powinien nośić kwiatki w uſtách, ktoremi ma powabiáć tych, ktorzy ſmáku nie czuią do owocu ofobliwego. Jeſli záś między kwiatkámi znáyduią ſię iákie gorzkości, w wielkim poniżeniu będą kwiatki, y owocu ſię dobrego nieſpodźiewáć. Jeſzcze powiedz mu, że iáko máż, y niewiáſtá pod czás kochaią ſię dla ſámego porátowánia ćieleſnego, y iáko Zakonnik ieſt pod czás w Zakonie dla ćieleſnego dobrá, tak on człowiek krorego on zná, prágnie ſobie bydź w Klaſztorze, áby nic przećiwnego nie ćierpiał, prágnie też bydź ubogim, wſzákże żeby mu niwczym nie zchodźiło: przeto niechay będźie puſzczony ná własną wolą, bo Pán BOGV ieſt przyięmnieyſza rzecz ná świećie ſprawiedliwie żyć, y prácować rękámi, niżeli ná puſzczy, álbo w Zakonie mięſzkáć bez miłości Bożey.

Słyſzáłá Oblubienicá CHRYSTVSOWA w duchu,

Co znácza ſiedm gromow, y czemu Swiętemu Ianowi przykázano było, áby ich tylko ná znáczył, á nie piſał: y że wielom żyiącym, ktorzy ná ten czás byli, gromy przychodźiły do Kośćiołá, żeby wiele prágnęło vmrzeć.

ROZDZIAŁ CX.

JEden tákże Miſtrz pytał ſię Swiętey BRYGITTY, co znácza ſiedm gromow? tedy Páni będąc záchwyconą w duchu, ſłyſzáłá od CHRYSTVSA: nie wierz Corko, żeby w Boſtwie moim o iákich doczeſnych rzeczách miáło ſię pomyślić, álbo żeby gromy, álbo wiátry, álbo ſtworzenia nierozumne miáły mieć głoſy ludzkie: Ale Jan Swięty znátchnienia mego, widźiał przyſzłe niebeſpięczeńſtwo Kośćiołá, pod oſobámi ćieleſnemi, ktore gdyby był nápiſał ná pewny czás, ći wſzyſcy, ktorzy by byli uſłyſzeli, przeſtráſzyli by ſię byli, y oczekiwáiąc dla boiáźni wnirwecz by ſię obrośili. Dla tego przykázano mu było, żeby znáczył co widźiał, ále żeby nie piſał; álbowiem gdźie ſię kolwiek co znáczy, znák ieſt iákiey rzeczy przyſzłey, przynoſzący boiáźń, tak ieſt w grzmośćie gromow, błyſkáwic, y wiátrow. Albowiem znáczyły prześládowánie tyránſkie, ktorzy prześládowáli Kośćioł moy, ktore ták gwáłtowne Jan Swięty widźiał w duchu, iż ſię rączey mieli znáczyć, á niżeli bydź piſáne. Jáko bowiem ktory piſze, álbo powiáda iednę máłą przypowieść, ktora w ſobie wielkie rzeczy zámyka, áby ſłuchaiący mieli okázyą lękáć ſię przyſzłych rzeczy, ták ia pokazałem przyſzłe rzeczy, álem nie wyłożył, áby ſię ludźie bali. A że nie był czás, áby ſię złupiłá łuſzpiná, áiáderko ſię pokazáło, przeto pokazałem przyſzłe rzeczy pod pokryćiem, bo pierwey ma bydź zgotowáne náczynie, niżby ſię wlał napoy, wiedź

też

też że tákowe gromy, i błyſkáwice przyda ná Kościoł moy zá żywotá wielu teraz żyiących, że wiele ich będą życzyć ſobie śmierći, á śmierć od nich ućiecze.

Że poſłuſzeńſtwo przechodźi czyſtość, y przyprowadza do chwały.

ROZDZIAŁ CXI.

SYN BOZY mowi: czemu ſię lękaſz? choćbyś dźieśięć kroć iádł ná dźień dla poſłuſzeńſtwá, nie będźie to poczytano zá grzech. Albowiem Pánieńſtwo záſługuie koronę, wdowi ſtan przybliża ſię do Páná BOGA, ále poſłuſzeńſtwo wſzytkich wprowadza do chwały.

PANNA Nayświętſza MARYA upewnia Oblubienicę, O *Obrzeźce CHRYSTVSOWEY, ktorą z pilnością chowáłá, y do záchowánia Ianowi Swiętemu Ewángeliśćie dáłá ze krwią Chryſtuſową, ktora byłá zoſtáłá w Ránách Chryſtuſowych.*

ROZDZIAŁ CXII.

PANNA MARYA mowi: gdy Syn moy był obrzezány, ia onę obrzeźczkę z wielką uczćiwością chowáłá gdźiem ſię kolwiek obroćiłá: iákom ią bowiem one miáłá zákopáć wźiemi, ktora ze mnie bez grzechu urodźiłá ſię. A gdy czás powołánia mego z tego świátá przychodźił, ia one oddáłam świętemu Janowi Ewángeliśćie ſtrozowi memu, ze krwią ona błogoſłáwiona, ktora byłá zoſtáłá w Ránách iego, kiedyśmy go złożyli z krzyżá: po tym gdy Jan Swięty, y náſtępcy iego zeſzli z świátá, gdy náſtąpiłá złość, y niedowiá ſłwo, wierni, ktorzy ná ten czás byli, ſchowáli to w iednym mieyſcu, bardzo ochędoznym pod ziemią, y długo to było w niewiádomości, poki Anyoł Boży one przyiá, iołom Bożym obiáwił. O Rzymie! o Rzymie! gdybyś wiedźiał, weſelił byś ſię bez przeſtánku, y owſzem gdybyś wiedźiał, y umiał płákáć, płákałbyś bez przeſtánnie, bo maſz ſkarb mnie naymilſzy, á nie cźiſz go.

***

Iáko Swięta BRYGITTA widźiała ſtan nie ktorych Zakonikow *W Alweſtrze, y co ſię potym przydáło, opiſano ieſt.*

ROZDZIAŁ CXIII.

GDy Swięta BRYGITTA byłá ná Modlitwie, będąc zachwycona w duchu, obaczyłá dom nie iáki, á nad domem Niebo bárdzo iáſne. Gdy ſię tedy z pilnością przypárruiąc dźiwowáłá, widźiáłá z domu wylatáiące gołębice, y przenikáiące Niebo, ktorym murzynowie przeſzkadzáli, ále nie przemogli. A pod domem byłá przepáść, w ktorey ſą troiácy brácia. Pierwſi ſą prośći iáko gołębie, przeto łátwie wſtępuią: Drudzy ſą ktorzy przychodzą do czyſcá. Trzeći ſą, ktorzy iednę nogę máią ná morzu, á drugą ná

okręcie, ktorych sąd teraz przybliża się, á żebyś więdziałá y tego doświadczyłá, ieden po drugim prędko zeydzie według tego, że imiona ich wyrażam robie: co się tak stáło. Przyszło álbowiem powietrze morowe, y zniosło tak iáko przepowiedziano, trzydzieści, y trzech bráci.

DVCH Swięty powiedział Oblubienicy, ktora zániedbywálá *Rozgrzeszenia przyimowáć zá grzechy, y że grzech powszedni sstáie się śmiertelnym dla pogárdy.*

ROZDZIAŁ CXIV.

GDy Swięta BRYGITTA raz spowiádáłá się, Spowiednik iey był záwołány od iednego Kápłaná, ktory wstawszy przepomniał dáć rozgrzeszenia. A gdy Swięta Brygittá máiąc iść spáć przypádłá ná kolána, rzekł Duch Swięty: Wstań Corko, á upokorz się do rozgrzeszenią, bo Mistrz twoy cię nie rozgrzeszył. Ktora otrzymawszy rozgrzeszenie, po wtore rzekł do nicy Duch Swięty: Wszelki, ktory nie strzeże się máłych grzechow, w pad w większe. Albowiem y powszedni grzech, o ktory gryźie go sumnienie, á onym kto się bawi, y powtarza go, d leży sstáie się śmiertelny, y ciężey dla pogárdy będźie karány.

* * *

Dosyć ná dobrey woli pokutuiącemu, gdy by nie mogł mieć *Spowiednikà, tá Lotrowi pomogłá ná krzyżu, y niebo otworzyłá. Wola záś zła piekło otworzyłá, Lucyper złą wolą, sstał się zły.*

ROZDZIAŁ CXV.

IEden człowiek z Dworzczycy Aboeńskiey przyszedł do Rzymu, nie umieiąc ięzyká Szwedzkiego, ktorego gdy żaden w Rzymie nie zrozumiał, áni Spowiednikà mogł mieć, rádził się S. Brygitty, co miał czynić. Tedy Swięta Brygittá w duchu usłyszáłá, JEZUS CHRYSTUS Syn Boży mowił: Człowiek on ktory się ciebie rádził, płácze że nie może mieć Spowiednikà, powiedźże mu, że ma dosyć ná woli. Albowiem co pomogło Lotrowi ná krzyżu, ieśli nie wolá dobrá? álbo co otwiera Niebo, tylko wolá dobrego chcieć, á w nienáwiśći mieć złe? Co záś sprawuie piekło, tylko wolá złá, y chuć nie porządna? Azaż Lucyper nie dobrym był stworzony? Albo iá sámá dobroć, y cnotá, stworzyłem iákie złe rzeczy? żadnym sposobem. Ale iáko skoro Lucyper począł złe zázywáć woli, y obracał ią nie porządnie, sstał się y sam nie porządnym, y z woli złey, sstał się sám złym; dla tego ten ubogi, niech stoi státecznie, y nie ustępuie. A gdy się do Oyczyzny swoiey powroci, niech szuka, y słucha zbáwiennych rzeczy duszy swoiey od mądrych, á wolą swoią niech podkłáda, y słuchá więcey rády sprawiedliwych, á niżeli swoiey woli. A ieśliby zá tym umárł ná drodze, będźie mu tak iákom mowił Lotrowi: Będźiesz ze mną w Ráiu.

Pro-

Proſtotá tych, ktorzy ledwie umieią Oycze náſz,
Więcey podoba ſię Pánu Bogu, á niżeli mądrość pyſznych, y náuczone głupſtwo, á z miłości záchowuie przykazánia, rády, Ewángeliey Swiętey práwá wſzytkie, y uſtáwy.

ROZDZIAŁ CXVI.

IEden proſtaczek, ktory nie umiał zupełnie Oycze náſz, ſzukał rády duſzney od Swiętey Brygitty. Ktorey CHRYSTUS powiedźiał: Więcey ſię mnie podoba proſtotá ludźi proſtych, á niżeli mądrość pyſznych, bo w nich ieſt pychá oddaláiącá Páná Bogá od ſercá. W tym człowieku ieſt pokorá wprowadzáiąca PANA BOGA do ſercá. Przeto powiedz mu, niech to czyni, co miał w zwyczáiu czynić. Iákoż y teraz czynił, á będźie miał zapłátę z tymi, ktorym powiedźiałem: Podźćie ktorzy prácuiećie, á ia was nákarmię chlebem wiekuiſtym. Albowiem gdybym mu mowił, iákom powiedźiał Żydowi, ktory ſię mnie rádźił nie ſzczyrze, powiádáiąc mu: chowáy przykazánia; y przedáy co maſz, nie może tego poiąć, bo ſtárość nie poymuie náuki, y ubogtwo nie ma co przedáć. Jednák człowiekowi dáiącemu do więczneg żywotá potrzebne ſą przykazánia, bo bez nich nie może bydź zbáwiony człowiek, byle tylko miał czás, y ktoby go uczył, tego záś człowieká uczone głupſtwo, y wola dobrá, ták mi ſię podoba, iáko oney wdowy dwá pieniądze, ktore przełożyłem nád bogáctwá Krolewſkie; álbowiem on w ſwoim głupſtwie ma wſzeláką mądrość. Miłuię bowiem mnie ſercem, ále zkąd, ieſli nie z Duchá mego? A to zda ſię mądrym ludźiom ſwiátá tego bydź głupſtwem, nie miłować bogáctw, y nie umieć wſpániále mowić. Dla tego powiedźiałem mądrze głupſtwo, bo on z Duchá mego náuczył ſię prawdźiwey mądrości, to ieſt miłować Páná Bogá. Azaż tobie nie zda ſię bydź prawdźiwie mądrym ten, ktory nie umie, tylko iedno ſłowo, to ieſt miłować? Przez tę álbowiem miłość on záchowuie wſzytkie przykazánia Zakonu Moyżeſzowego, przez tę daie Bogu, co Bożeieſt: przez tę záchowuie wſzytkie rády Ewángeliey moiey, przez tę miłuie bliźniego, nie prágnąc cudzego, y owſzem nic, oprocz potrzeby ſwoiey, áni wydzieráiąc, áni oſzukiwáiąc bliźniego, przez tę uſtáwicznie pámięrá ná ſmierć ſwoię, y ná ſąd mov, krotym u mnie będźie ſądzony. A przeto kto by chćiał przyść do mnie, nie ma ſię frąſować że nie umię Zakonu, byle tylko użyć chćiał ſumnienia ſwego, ktore rozkázuie áby to chćiał ćierpieć, co czyni drugiemu. Ná co ſie álbowiem człowiek uczy ták wielu rzeczy, y ták wielkich, y ták wiele przewraca xiąg? Iżáli dla ſłużby moiey? Iżáli nie raczey dla dworności, y dla przeprowádzeniá czáſu, y okazáłości, y chćieć bydź zwánym uczony? Wſzákże iednák każdy ſtoi przy ſumnieniu ſwoim, y z niego ſię ſądá każdy, dla tego Corko krokolwiek z doſkonáłey wiáry, y woli, te trzy ſłowá czyta, IEZU zmiłuy ſię náde mną, więcey mi ſię podoba, ániżeli on, ktory by tyſiąc ſłow, álbo wierſzow czytał bez uwagi.

Naychwalebnieyſza Pánná MARYA gdy ieſt wzywána, *by też od nayſproſnieyſſych grzeſſnikow, dáie im wſpomożenie, iáko ſię pokázuie ná duſſy iednego grzeſſniká, ktory záżywał z ſtołu pobożności tey Pánny.*

ROZDZIAŁ CXVII.

PANNA MARYA powiáda: Nie máſz żadnego ták wielkiego grzeſznikà, áni w ták lichey záháwie, ktorego bym, gdy by wzywał rátunku mego, nie wſpomogłá. Coż bowiem może bydź podleyſzego, iáko leczyć głowę párchowátą? Ieśli mię kto wzywa porátuię go, by był oczyſzczony. Co może bydź podleyſzego nád náczynie ono, álbo ſproſnieyſzego, ktorym ſię wyrzuca gnoy z chlewá ná woz? Ieśli by mię kto wzywał, ia go wſpomogę. Coż záś może bydź podleyſzego, iáko omywáć rány trędowátego, Ktoby kolwiek wzywał mie, ia nie będę ſię brzydziłá dotykáć onego námázywáć, y leczyć rány iego? Odpowiedziáłá Oblubienicá, mowiąc: O Przenayświętſza Pánno! wiem że pokorna, mozna, y łáſkawa ieſteś, rátuy duſzę one, zá ktorąm ćię ták wiele kroć proſiłá. Odpowiedziáłá Mátká Bożá: Oná duſzá trzy rzeczy miáłá zá żywotá ſwego; chćiáłá álbowiem mieć świát, álé świát iey nie chćiał mieć: Po wtore, kochálá ſię w ciele ſwoim przez niepowśćiągliwość, bo nie chćiáłá bydź w małżeńſtwie: Po trzećie niemiey miłowáłá Páná Bogá, niżeli był powinná, lubo ſtáteczna była w wierze. Od tych wſzytkich rzeczy teraz wybáwiona ieſt, y z rádośćią używa z miſeczki ſtołu litości moiey. Ieſzcze ma niektore rzeczy, z ktorych oczyśćiwſzy ſię, prędko będzie wyzwolona.

***

SYN BOZY rádźi Gorce Swiętey BRYGITTY Kátárzynie, *Ktora ſię chćiáłá powroćić do oyczyzny, żeby z nią zoſtáłá, bo Małżonek iey w krotce miał umrzeć.*

ROZDZIAŁ CXVIII.

SYN BOZY mowi: rádźę oney Pániey żeby była z roba do cżáſu, bo pożyteczniey ſza rzecz ieſt zoſtáć, áni żeli ſię wrácáć; álbowiem mam iey ták uczynić, iáko czyni Oyciec gorce, w ktorey ſię dwáy kochaią, y o ktora proſza w Małżeńſtwo, z ktorych ieden ieſt ubogi, á drugi bogáty, á w obodwu ſię kocha Pánn., Oyciec záś mądry widźi effekt Páńieński, że ſię kocha w ubogim, dáie ubogiemu ſzáty, y podárki, á zá bogátego dáie corkę ſwoię. Ták ia chcę uczymić, tá miłuie mnie, y męża ſwego, przeto że ia bogátſzy ieſtem, y Pan wſzytkich rzeczy, chcę go opátrzyć dárami moiemi pożyteczniey ſzymi ná duſzy, bo wola moiá ieſt powołáć go prędko do ſiebie, y chorobá, w ktorey teraz ieſt, znákiem ieſt zeyśćia iego. Przynależy álbowiem idącemu do mo-

żnego Páná, rachunek mieć ſwoy w rękách, y od cielesnych rzeczy bydź wolnym. One záś chcę prowádźić, przywieść do ſwego, áż ſpoſobna będźie do ſpráwy, ktoram iey od wieku przeżyrzał, y wola moiá ieſt pokazáć iey. A po niemáłym cżáſie gdy Swięta Kátárzyna ślubowáłá z Mátką ſwoią w Rzymie zoſtáć, przeſtráſzywſzy ſię nie zwyczáynego żywotá, y wſpomniawſzy ſobie ná wolność przeſzłą, bárdzo ſię frásuiąc proſiłá Mátki ſwoiey, áby ſię mogłá do Szwecyey wroćić, Mátká záś iey (w tákiey pokuśie) gdy była na Modlitwie, pokazał ſię iey CHRYSTUS mowiąc: Powiedz tey Páninence Gorce twoiey, że ona ieſt wdowa, y rádźę iey áby z toba zoſtáłá, bo ia ſam chcę o niey mieć ſtáránie.

***

Poſpo-

Poſpolity ſtan Małżeńſki podoba ſię Pánu BOGV,
Wdowi ſtan znáyduie łáſkę, ále Pánieńſtwo naydoſkonáłſze ieſt.

ROZDZIAŁ CXIX.

CHRYSTUS mowi: Poſpolity chwalebny ſtan, wdzięczny ieſt mnie, álbowiem Moyżeſz Wodz ludu mego, podobał mi ſię, choć był żołáty: ták y Piotr Swięty zá żywotá żołnierzy był powołány ná Apoſtolſtwo, y w tym podobał mi ſię, bo od máłych rzeczy poſtępować do większych, y doſkonáłſzych, y lud ćielesny potrzebá áby był ćwiczony przez znáki, y czynkámi żeby doſtępował duchownych rzeczy. Ták też Judyth dla Wdowiego ſtanu, y dla dobrá Wdowiego, nálázłá łáſkę przed obliczno ćią moią y záſłużyłá ludowi ſwemu dla powśćiągliwości wybáwienie. Jan záś, ktorego ſtraży polecíłem Mátkę moię, żadnev w tym nágány niemiał, że Panna był, y owſzem bárdzo mi ſię podobał, bo doſkonáły ieſt żywot w ćiele, nie ćielesnie żyć, y podobny zywotowi Anyelſkiemu, dla tego y záſłużył ſtrożem bydź czyſtości, y iemu nayoſobliwſze znáki miłości pokazałem: ták też mowię teraz, wdowi ſtan iey Pániev, więcey mi ſię podoba, niż małżeńſki, bo przyiemnieyſza ieſt u mnie Wdowá pokorna, niżli Pánná pyſzna. Y więcey záſłużyłá Mágdálená w pokorze, y płáczu, niżeli gdy by byłá ná właſney woli.

***

Miłość przyrownywa ſię do drzewá, z ktorego wſzytkie *cnoty pochodzą, między ktorymi poſłuſzeńſtwo ma naypierwſze mieyſce.*

ROZDZIAŁ CXX.

CHRYSTVS SYN BOZY mowi: Iáko drzewo ma ſiłá gáłęzi, te záś ktore wyżey ſą, więcey biorą ćiepłá, y wiátrow: ták też ieſt o cnotach. Miłość ieſt záiſte iáko drzewo, z ktorey wſzytkie cnoty pochodzą, między ktorymi nayprzedniewſze mieyſce ma poſłuſzeńſtwo, dla ktorey ia BOG podiąć krzyż, y śmierć nie zbrániałem ſię. Przeto poſłuſzeńſtwo bárdzo mi ſię podoba, iáko owoc nayſmácznieyſzy, bo iáko pokoy nayſpokoyniewſzy, ták człowiek on mi ieſt nayprzyiemnieyſzy, ktory ſię z pokory inſzym poddáie, y wolą ſwoię wſzyſtkę pokłada w ręce inſzych. Przeto podoba mi ſię (ná większą iey koronę, y ná zaſługę miłości) żeby Páni tá byłá poſłuſzna, opuściwſzy wolą ſwoię, bo Abráhám z woli ſwoiey ſſtał ſię miłſzym, y Ruth w ludźie Bożym zacnieyſza, bo woli właſney nie ſłuchałá. Jeſzcze mowi CHRYSTUS: Nie umrze tá, iako powiedźiał lekarz, ále będźie żyłá nie máły czás, bo ia onę wychować chcę pod obrona práwey ręki moiey. y dam iey mądrość áby mi przynoſiłá kwiatki wdzięczne, y żyłá ná część moię.

CHRYSTVS pokázuie poſłuſzeńſtwo bydź cnotą,
Zá ktorą wſzytkie rzeczy nie doſkonáłe przyidą do doſkonáłości, á bez poſłuſzeńſtwá nie vwagá w myślách, konceptách rodźi ſię, á zátym idźie nie nabożeńſtwo, y vćisk częſtokroć duſzny, y ćielesny.

ROZDZIAŁ CXXI.

CHRYSTVS mowi: Posłuszeństwo iest cnotá, zá ktorą nie doskonáłe rzeczy przychodzą do doskonáłości, y wszytkie niedoáłstwá zagászáią się; álbowiem ia BOG nádę wszystko doskonáły, y sáma doskonáłość, byłem posłuszny Oycu áż do Krzyzá, ábym pokazał przykłádem moim, że się podobá BOGU záprzeć się własney woli. Ale wiele ich nie uważywszy cnoty posłuszeństwá, y nie máiąc żárliwości rostropney, idą zá konceptámi umysłu swego, y ták przez máły czás nie uważnie trapią ciáło swoie, ábý potym dłużey byli nie pożyteczni sámym sobie, záczym Pánu BOGV nie podobáią się, y inszym są przykrymi. A gdy tácy uważáią nie doskátki swoie, chcąc názad przywołać pierwszych rzeczy, ná tych miast nástępuie wstyd opuśćić záczętę rzeczy, y z uporu nie śmieią záczáć co iest zdrowszego, z tákich iest ten człowiek, ktorego widźisz, ktory nie przestáie ná rádzie dobrych mężow, áni uważa słową moie, ktore powiedźiałem: niechcę śmierći ciáłá, ále grzechu. Przeto potrzebá się mi bać, ábý nie przyszedł ná frásunek większy, y żeby od rozumu nie odszedł. Wszákże ieśli będzie słuchał mądrych y dászę swoię oddali od zamysłow własnych, przymnoży się mu koronv, y duchowne nabożeństwo w nim rozkrzewi się. A ieśli ináczey, iáko nád pisano iest, stánie mu się. Przyszedł człowiek, y posłał kákol, y zárazem zwszedłszy ćiernie, zádusiło násienie iego.

CHRYSTVS pokázuie, że przykłádem swoim przyiaciele *Bożey máią miárkować správy swoie, ábý pracá modlitw nie była mnieyßa do Korony.*

ROZDZIAŁ CXXII.

SYN BOZY powiáda: ia będąc w Człowieństwie, ták miárkowałem modlitwy, prace, y posty moie, żeby się áni gorszyli pátrzáiący, áni się też obrażáli nie przytomni, ále wszyscy, którzy chćieli, mogli náśládować słow moich, uczynkow, y przykłádow. Tá zás Páni ktorą widźisz dźiwne ma dźiełá, y nie iest to bez wielkiey pokusy, áni bez gtrzęsienia sumnienia, dla tego rádźi się iey, skromniey miárkować dźiełá swoie, y czynić te rzeczy, ktore czyni, bárdźiey wskrytość, niż ná widoku, bo ináczey práca iey będzie prożna, i modlitwy iey mnieyß będą ważyć do korony.

Koniec Szostey Xięgi Obiawienia S. BRYGITTY.

POCZYNA SIĘ XIĘGA VII.

OBIAWIENIA NIEBIESKIEGO S. BRYGITTY

ZE SZWECYEY.

Obiawienie ktore miáłá Swięta BRYGITTA w Rzymie po *Miłośćiwym lećie, w ktorym Pánná MARYA przepowiáda iey, że miáłá iść do Jeruzalem, y do Bethleem, kiedy się będzie podobáło Pánu BOGV, obiecuiąc iey tám pokazáć ſpoſob, ktorym oná urodźiłá Syná ſwego Błogoſłowionego.*

ROZDZIAŁ I.

GDy byłá w Rzymie Błogoſłáwiona BRYGITTA Oblubienicá CHRYSTUSOWA, á będąc ná modlitwie począłá myślić o Narodzeniu Páńſkim, y o oney naywyżſzey dobroći Bożey, żeták Mátkę nayczyſtſza chćiał obráć ſobie, á zá tym ná ten czás ſerce iey zápáłało ſię miłośćią do Pánny, ktora ták mowiłá w ſobie ſamá: O Páni moiá Krolowa Niebieſka! ták bárdzo weſeli ſię ſerce moie z tego, że Naywyżſzy BOG obrał ćiebie ſobie zá Mátkę, y táka godność tobie raczył dáć, że ia raczey bym ſobie obrałá w piekle wiecznie dręczyć ſię, á niżeli żebyś ty ná ieden moment naymnieyſzy, z tey zacnośći chwały twoiey, y Niebieſkiey godności nie miáłá mieć, y ták ſłodkośćią miłośći upoiona ſtáłá, odeſzłá od zmyſłow, w iákimśi záchwyáeniu umyſłowey Bogomyślności záwieſzona. Ktorey w ten czás Pánná pokazáłá ſię mowiąc iey: Słuchay Corko, ia ieſtem Krolowa Niebieſka, á ze ty mię miłuieſz ták nie zmierną miłośćią; przeto oznáymuię tobie, że ty poydźieſz do Miáſtá Swiętego Ieruzalem pielgrzymuiąc, kiedy ſię będzie podobáło Synowi memu, á z támtąd poydźieſz do Bethleem, y tám ći pokażę ná własnem mieyſcu wſzyſtek ſpoſob iákom ia porodziłá Syná mego IEZUSA CHRYSTVSA, bo mu ſię ták podobáło.

Támże w Rzymie miáłá Swięta BRYGITTA Oblubienicá CHRYSTUSOWA to *Obiáwienie, ktore opowiáda o onym*

Chwalebnym mieczu boleści, ktory Duſſę Błogosławioney Pánny MARYEY przeniknął, o ktorym ſprawiedliwy Symeon opowiedźiał w Kościele.

ROZDZIAŁ II.

W Dźień Oczyſzczenia Pánny MARYEY, gdy byłá Oblubienicá CHRYSTVSOWA w Rzymie w Kościele, ktory názywáią Swięty MARYEY większzey, záchwycona byłá do duchownego widzeniá, widząc w niebie iáko by wſzytkie rzeczy zgotowáne ná wielkie Swięto, y w ten czás widźiáłá iákoby ieden Kościoł dźiwney piękności, y tám był on zacny ſtárzec Symeon ſprawiedliwy, gotowy ná przyięćie Dźieciątká P. IEZUSA, ná ręce ſwoie z naywiększem prágnieniem y weſelę, widźiał też y Błogoſławioną Pánnę, przychodzącą bárdzo zacnie, ktora nioſłá dźieciątko Synà, áby go ofiárowáłá w Kościele według Zakonu Páńſkiego. Po tym nie zliczona wielkość Anyołow, y rożnych ſtánow Swiętych Bożych, y Swiętych Pánienek, y Pań, ktorzy ſzli przed Nayświętſzą Pánną, y onę ze wſzytkich ſtron z wielką rádośćią y nabożeńſtwem w około obſtępowáli, przed ktorą był nieſiony od iednego Aniołá ieden miecz długi, y bárdzo ſzeroki, y krwawy, ktory znáczył one wielkie boleści, ktorę Pánná MARYA ćierpiáłá przy śmierći naymilſzego Synà ſwego, co ſię znáczyło w mieczu, o ktorym ſprawiedliwy Symeon prorokował, że duſzę iey miał przeniknąć, z kąd gdy ſię wſzytká rzeſza Niebieſka weſelił, powiedźiano Oblubienicy: Oto iáko wielka część y chwałá wyrządza ſię w to Swięto Krolowey Niebieſkiey zá miecz boleści, ktory ćierpiáłá przy męce Synà ſwego naymilſzego; á w tym to widzenie znikneło.

***

Obiáwienie ktore Swięty Fráncíſzek pokazał Chryſtuſowey *Oblubienicy S. Brygitcie, w ktorem záprośił iey do celle ſwoiey, áby iádłá, y piłá, y obiaśnia iey ono duchownie, że celłá iego byłá posłuſzeńſtwo, pokarm iego był náwracaiąc duſze do Bogá. Napoy záś, kiedy tych, ktorzy ſię náwrocili wſzyſtkiemi ſiłámi widźiał że miłowáli Páná BOGA, do tego ná modlitwie, y w inſzych cnotách, kiedy ſię z gorącoścíą báwili.*

ROZDZIAŁ III.

W Swięto Fráncíſzká Swiętego w Kościele iego w Rzymie zá Tybrem, pokazał ſię Swięty Fráncíſzek reyże Oblubienicy CHRYSTUSOWEY, mowiąc iey: Podź do celle moiey, ábyś iádłá, y piłá ze mną. Co oná uſłyſzawſzy, záraz gotowáłá ſię w drogę, áby go náwiedźiłá w Azyzu, á gdy ſię tám przez pięć dni báwiłá, máiąc záś wolą do Rzymu ſię powrocić, weſzłá do Kościołá, áby ſię ſámę, y ſwoich Swiętemu Fráncíſzkowi poleciłá, ktorey w ten czás pokazał ſię ſám S. Fráncíſzek mowiąc: Witayże, záprośiłem ćię bowiem do moiey celle ábyś ze mną iádłá, y piłá; wiedz iednák

że

że ten dom nie ieſt celłá, o ktorey powiedźiałem tobie, álе celłá moiá ieſt prawdźiwe poſłuſzeńſtwo, ktore ia záwſze záchowałem ták, iż nigdy nie chćiałem bydź bez náuczyćielá, miałem álbowiem z ſobą záwſze Káplaná, ktorego z pokorą ſłuchałem, á tá byłá celłá moiá, ty tákże czyń, bo ſię ták podoba Pánu Bogu. Pákarm záś moy, ktorym roſkoſznie poſiłałem ſię, był ten, to ieſt, żem chętliwie odrywał bliźnich moich od márności żywotá świetckiego ná ſłużenie Bogu całym ſercem, á to, iáko nayſłodſze morſelle, ono weſele połykałem. Trunek też moy, było ono weſele, ktore miałem, gdym nie ktorych przez mnie náwroconych widźiał, że PánáBogá miłowáli wſzytkiemi ſiłámi ſwoiemi, rozmyślániem, y modlitwą ſię báwili, y inſzych do dobrego żyćia prowádźili, y do náśládowánia práwdźiwego uboſtwá. Oto Corko ten napoy ták uweſelił duſzę moię, że wſzytkie rzeczy, ktore ná świećie były, nie ſmákowáły mi. Wnidźże tedy do tey celłe moiey, á tego pokármu záżyway, y ten napoy pij ze mną. Záżywayże go tedy, ábyś ſię nim poſiliła w Bogu ná wieki.

***

To Obiáwienię miáłá Oblubienicá CHRYSTVSOWA *Swięta Brygittá w mieśćie Ortonie, w Kroleſtwie Neápolitáńſkim, do ktorey Pan* CHRYSTVS *mowiąc, upewnia ią, że tám ſą Reliquie Swiętego Thomaßá Apoſtołá w Oltarzu, w ktorych Reliquiách, y inßych Swiętych on bárdzo ſię kocha, máiąc ich zá naydrożßy ſkarb ſwoy ná ziemi, obiecuiąc wielką zaſługę, y zapłátę tym, ktorzy im będą z powinnem nabożeńſtwem część wyrządzáć.*

ROZDZIAŁ IV.

JEdney oſobie będącey ná modlitwie zdáło ſię, że iakoby iey ſerce pałáiące było Boſką miłośćią, y wſzytko pełne weſela duchownego, záczym ſamo ćiáło iákoby uſtawáło w ſiłách ſwoich. W ten czás uſłyſzáłá głos ſobie mowiący: Ia ieſtem Stworcá wſzytkiego, y Odkupićiel; Wiedźże tedy że to weſele, iákie teraz czuieſz w duſzy twoiey, ieſt ſkarb moy, bo iáko nápiſano ieſt, Duch gdźie chce, tchnie, głos iego ſłyſzyſz, álе nie wieſz z kąd przychodźi, álbo do kąd idźie. Ten záś ſkarb ia udźielam przyiaćiołom moim rozmáićie, y rożnymi ſpoſoby, y z wielkiemi dárámi, wſzákże chcę tobie powiedźieć o inſzym ſkárbie, ktorego ieſzcze nie máſz w Niebie, álе zwámi ná ziemi. Ten ſkarb, ſą Reliquie, y Ciáłá przyiaćioł moich: álbowiem záprawdę Ciáłá Swiętych moich, lubo ſprochniáłe ſą, lubo świeże, bądź ſię w popioł, y w proch obrocíły, álbo nie, one iednák ſą ſkárbem moim. Ale mogłábyś pytáć, gdyż mowi piſmo: Gdźie ieſt ſkarb twoy, tám y ſerce twoie, iákoż tedy ieſt ſerce moie z ſkárbę tym, to ieſt z Reliquiámi Swiętych? Odpowiádam tobie: Naywyżſza roſkoſz ſercá mego ieſt wſzytkim náwiedzáiącym mieyſcá Swiętych moich, y czczącym Reliquie ich, to ieſt, ktorzy cudámi wſławione ſą, od Naywyżſzych Biſkupow kánonizowáni, oddáć wieczne zapłáty według woli, y wiáry, y prac náwiedzáiących ſię; przeto ſerce moie, ieſt z ſkárbem moim. Dla tego chcę ábyś wiedźiáłá zápewne, że ná

tym mieyscu iest skarb moy naywybornieyszy, to iest Reliquie Swiętego Thomaszá Apostołá mego, ktorych ná zadnem mieyscu nie ma ták sieli, iáko w tym Ołtarzu nie zepsowáne, y nie rozdzielne. Albowiż gdy ono miásto spustoszone było, gdzie pierwey ciáło tegż Apostołá mego złożone było, tedy przeniesiony iest skarb ten, zá dopuszczeniem moim, przez niektore przyiaćioły moie, do tego Miástá, y położony w tym ołtarzu. Teraz záś leży tu záráiony, bo Xiążętá tego Krolestwá, nim ciáło Apostolskie tu zászło, ták byli ułożeni, iáko nápisáno iest: Vstá máią, á nie mowią: oczy máią, á nie będą widzieć: uszy máią, á nie usłyszą: ręce máią, á nie będą się dotykáć: nogi máią, á nie będą chodzić. Jáko tedy tácy, y ták w około mnie BOGA swego w assekcie usposobieni, oddáwáć mogą skárbowi tákowemu cześć? Więc ktokolwiek kocha mnie, y przyiaćioł moich náde wszytko, wołąc umrzeć, ániżeli mnie w naymnieyszey rzeczy obrázić, máiąc też wolą, y zwierzchność czczenia mnie, y rozkazánia innym, ten tákowy, ktokolwiek by był, wywyższy, y uczći skarb moy, to iest Reliquie tego Apostołá mego, ktorego mia obrał, y przeyrzał. Przeto ma się powiedzieć, y opowiádáć zápewne, że iáko ciáłá Apostołow Piotrá y Páwłá sa w Rzymie, ták Reliquie S. Thomaszá Apostołá mego sa w Ortonie. Odpowiedáiąc záś Oblubienicá, rzekłá: o Pánie! izali nie Xiążętá Krolestwá tego budowali Kościoły, y czynili iálmużny wielkie? Ktorey Pán mowi: uczynili w prawdzie wiele rzeczy, y ofiárowáli mnie wielkie rzeczy z pieniędzy ná ubłagánie mnie, ále iednák wielu z nich iálmużny były mi mało wdzięczne, y przyiemne, dla Małżeństw ich, przeciw postánowieniu Swiętych Oycow złączonych, y chociáż one, ktore naywyżsi Biskupi dopuścili, ważne były, y máia bydz trzymáne, iednák że wolą ich zepsowáne były, y zmagáłá się przeciw postánowieniom Kościelnym, dla tego to ná sądzie moim Boskiem rozeznawáć, y rozsądzáć się ma.

***

PRZYDATEK.

GDy Swięta BRYGITTA szłá do Ortony, przydáło się iey z towárzystwem iey przez noc stáć pod Niebem ná zimnie, y w deszcz wielki, tedy około swiánia rzekł CHRYSTUS: dla trzech przyczyn przydáie się utrapienie ludziom, álbo dla większey pokory, iáko się Krol Dawid chował; álbo dla większey boiázni, y przestrogi, iáko Sará, żoná Abrahámowa, ktora była wzięta do Krolá; álbo ná pociechę ludzką, y część; ták y wam stáło się: Já álbowiem podawałem do serca tym, ktorzy was potykáli, żebyście onego dniá więcey nie chodzili, ále niechćieliście wierzyć, dla tego cierpieliście to, coście mieli, przeto wnidźcie teraz do Miástá, á sługá moy Thomasz da wam czego pragniecie. Jeszcze o tymże pokazał się CHRYSTVS w Ortonie, mowiąc: powiedziałem ci pierwey że Swięty Thomasz Apostoł moy, był skárbem moim, to prawdziwa rzecz iest; álbowiem ten sam Swięty Thomasz iest prawdziwie świátłość świátá, ále ludzie bárdziey miłuią ciemności, ániżeli świátłość. Ná ten czás też pokazał się Swięty Thomasz, mowiąc iuż dawno pożądánego od ciebie skárbu dam robie: y w onymże momencie bez dotknienia żadnego, z sámey trumny reliquij Swiętego Thomaszá, wyszłá iedná sztuczká Kości iednej Swiętego Thomászá, ktora wziąwszy Swięta Brygittá z weselem, w poszánowániu wielkim schowáłá.

Swięta

Swięta BRYGITTA miáłá to Obiáwienie w Neapolim,. *Ná prośbę Páná Elzeáryuſſá, Synà Xięſzney z Aryánu, ktory Młodzieniaſzek ná ten czás, y Student pięknych przymiotow był, á wten czás on prosił Oblubienice CHRYSTVSOWEY Swiętey BRYGITTY, áby ſię modliłá do Páná BOGA zá niego. Gdy tedy oná ná modlitwie zoſtawáłá, pokazáłá ſię iey Pánna MARYA, ktora dáłá iey to Obiáwienie, w ktorym náucza go, áby żywot ſwoy wiodł świątobliwie, mowiąc że rozum ma bydź odźwiernym, y ſtrożem duſze, áby wygániał wſzytkie pokuſy, y mężnie ſię im zprzećiwiał, áby nie weſły w dom wnętrzny człowieka.*

ROZDZIAŁ V.

WSzechmogącemu BOGV, od ktorego wſzytkie dobrá pochodzą, niech będźie część, y chwałá, á oſobliwie zá to, co uczynił z wámi w młodym wieku, od ktorego łáſki potrzebá prośić, áby miłość, ktora do Páná BOGA maćie, ná każdy dźień áż do śmierći w was ſię rozmnażałá. Krol záiſte możny, y wſpániały, dō nie iáki zbudował, w ktorym miłá Corkę ſwoię poſádził, poddawſzy ią pod ſtraż iednego człowieká, ták mowiąc: Corká moiá głowne ma nieprzyiaćioły, á dla tego z wielką pilnośćią, y wſzelkim ſtáraniem maſz iey ſtrzedz. Ná cztery tedy rzeczy maſz mieć pilne oko, y o to ſię bárdzo ſtáráć: Pierwſza ieſt, żeby nikt nie podkopał fundámentu domu; druga ieſt, żeby nikt przez wierzch murow nie przelazł; trzećia ieſt, żeby ścián domowych nikt nie przełomał: czwarta ieſt, żeby żaden z nieprzyiaćioł brama nie wſzedł. Moy naymilſzy Pánie, duchownie ma bydz rozumiána tá przypowieść, ktora wam z miłości Boſkiey opiſuię, świadcząc Bogiem, ktory ieſt wſzytkich ſerc bádáczem. Przez dom tedy rozumiem ćiáło twoie, ktore Krol Niebieſki z ziemie ulepił: przez Corkę Krolá rozumiem duſzę twoię, moca Naywyżſzego ſtworzona, y w twoim ćiele poſádzona, przez ſtrożá záś, rozum ludzki, ktoryby duſzę twoię, wedle wiekuiſtego Krolá woli ſtrzegł. Przez fundámentu dobra y mocna, álbo ſtáteczną wolą, ná niey álbowiem wſzyſtkie dobre uczynki máią bydz budowáne, ktorymi ſię duſzá naylepiey broni: gdy tedy tákowa ieſt wolą twoiá, żebyś nie dla czego inſzego żyć chćiał, tylko żebyś woli Bożey náśládował, wyrzadzáiąc mu, ile będźieſz mogł wſzeláką uczćiwość, ták ſłowy, ták y uczynkámi, y onemu też ćiáłem, y dobrámi ſwemi, y wſzytkiemi ſiłámi twoimi, pokibyś żył poſłuſzny będąc, áby ś duſzę twoię, od wſzelákiey ſproſnośći ćieleſney záchowáną, mogł polecáć Stworcy twemu. O ziáká czuynośćia tego fundámentu, to ieſt woli twoiey z ſtrożem, to ieſt z rozumem, potrzebá ſtrzedz, áby kto onego ſwoiemi ſztukámi nie podkopał, nie záſzkodźił duſzy! Przez tych ktorzy tákowy fundáment podkopáć ſtáráią ſię, rozumiem tych, ktorzy do ćiebie ták mowią: Pánie náſz, bądź ty świętckim, poiąwſzy ſobie żonę, piękna, zacna, y bogátą, ábyś z porom ſtwá, y dźiedźićtwá twego weſelił ſię, y uydźieſz pokus ćieleſnych. Drudzy,

záś ták podobno mowia: Ieśli chcesz bydź Káplánem, tedy się dla tego ćwicz w náukách, ábyś zá Mistrzá był miány, z dobr záś, álbo z dochodow Kościelnych, ile będziesz mogł, nábywáy sobie przez prośby, ábo podárunki slárając się, tedy bowiem świecką część będziesz miał zá náukę, y od przyiaćioł świeckich, y wielu flug chwalon będziesz zá obfitość bogáctw. Oto, ieśliby ći kto snádź tákowe rzeczy rádził, tedy ná tych miast stroż, to iest rozum, niech mu odpowie, mowiąc: że ráczey wszelki ućisk ciáłá znosić chcesz, ániżeli czystość stráćić. Odpowiedz też, że ku czći Bożey, y obronie wiáry Kátholickiey, y do zmocnienia dobrych ludźi, y ná poprawę błądzących, y też wszytkich twey rády, y náuki potrzebuiących, chcesz náuki, y umieiętności nábydź. Nic też nád zátrzymánię ciáłá twego, y czeládzi sobie prawdziwie potrzebney, á nie dlá próżney chwáły, zbytecznie chcesz czego prágnąć w tym życiu. Powiedz też, że (ieśliby snádź Bożka opátrzność nie co godności tobie przydáłá) wszytko prágniesz ná pożytek bliźnich, y ku czći BOZEY mądrze sporadzáć. Y ták zaiste stroż, to iest rozum one odegnáć może, ktoryby fundáment, to iest dobrą wolą twoię podkopáć zámyślali. Ma też upátrować rozum ustáwicznie, y pilnie, żeby kto przez wysokość murow nie przechodził, przez ktorą wysokość, rozumiem miłość, ktorą nád wszytkie cnoty iest nayważszą. Zá pewne tedy wiedz, że diabeł nie prágnie więcey, tylko ná ten mur wskoczyć, zkąd nie przestáiąc iáko może usiłuie, żeby świecka miłość, y cielesne zámiłowánie gorę wzięło nád Bożką miłością. Zkąd Pánie moy, ilekroćby świeckie zámiłowánie Bożką miłość przechodziło, w twym sercu chciało záraz stroż, to iest rozum mu ná drogę zázliy z przykazániámi Bożemi, mowiąc: że bárdziey chcesz ná duszy, y ná ćiele śmierć znieść, á niżeli ná to żyć, żebyś ták dobrotliwego BOGA słowem, álbo uczynkiem, do gniewu miał poruszyć, y owszem áni własnemu żywotowi, áni dobrom, áni dzierżawom twym, áni przyiaćielskiemu faworowi, nie chcesz żadnym sposobem posłgować, ábyś się sámemu Pánu BOGU mogł podobáć, y onego sámego, we wszytkich rzeczách cześć, y że wolisz, y obieraisz sobie ná wszelákie ućiski dobrowolnie się poddáć, ániżeli iákiemu bliźniemu twemu, wielkiemu ábo máłemu, szkodę iáką, álbo z gorszenie, álbo ućisk uczynić, ále raczey wolisz wedle przykazánia Páńskiego wszystkich bliźnich bráterską miłością miłować. A ieśli ták Pánie moy naymilszy uczynisz, pokażesz że Páná BOGA więcey niż siebie sámego, á bliźniego twego iáko siebie sámego miłuiesz. Ná ten czás tedy stroż, to iest rozum, bęśpiecznie może odpoczywáć dla tego, że żaden przećiwnik murow wysokości nie może przeleść. Przez ściány zás rozumiem cztery roskoszy Niebieskiego dworu, ktorych ma z pilnym uważániem wnętrznie człowiek prágnąć. Pierwsza iest, prágnąć gorąco w sercu widzieć sámego Páná BOGA, w wiekuistey chwale iego, y one nieskończone bogáctwá, ktore nigdy onemu, ktoryby ich dostąpił, nie będą odięte: druga iest, bez przestánku chćieć słuchać słodkich głosow Anyelskich, ktoremi bez przestánku, y bez uprzykrzenia, P. BOGA wychwaláią, y ustáwicznie część oddáią: Trzećia iest z upełnym sercem, y gorącym prágnieniem prágnąc sobie tego, iáko y sámi Anyołowie Páná Bogá wiecznie wychwaláć. Czwarta iest, prágnąc Anyelskich y Swietych dusz w Niebie, zażywáć pociech wiekuistych. Zkąd potrzebá uważáć, że iáko człowiek w domu mieszkáiący, gdźieby się kolwiek obrocił, záwsze iest między ścianámi: ták też ktobykolwiek onych czterech rzeczy, (to iest widzieć Páná Bogá w chwale swoiey, Anyołow Páná Bogá chwalących, P. Bogá pospołu z niemi chwalić,

lić, y ich zázywáć pościech) we dnie, y w nocy z wielką żądzą prágnął, záprawdę gdzieby ſię kolwiek obrocił, y co by kolwiek uczynił, ná ten czás między potężnemi ściánámi záwſze przemieſzkiwa bez obrázy, ták, iż między ſámemi Anyołámi w tym żywoćie báwiąc ſię, zábáwę z Pánem Bogię mieć, mowić ſię może: O iák bárdzo prágnię nieprzyiáćiel twoy Pánie moy navmilſzy, tákie ściány przebić, y tákowe roſkoſzy wnerrzne od ſercá oddálić, y inſze tym przećiwne do twego prágnienia w puſzczáć, y przykłádáć, ktoreby duſzy ćiężko záſzkodźić mogły! dla czego potrzebá ſtrożowi, to ieſt rozumowi: ná dwoch drogách (ktoremi nieprzyiáćiel chodźić zwykł) pilną ſtrażą mieć. Pierwſzá drogá ieſt ſłuch: Druga widzenie. Przez ſłuch záiſte przychodźi, (w puſzczáiąc do ſercá świeckie roſkoſzy, y rozmáitych inſtrumentow wdzięczne gránia, báśniy nie pożytecznych, y włáſney oſoby wyſłáwiánia. Z czego im więcey człowiek przez pychę w ſámym ſobie podnoſi ſię, tym więcey od onego pokornego CHRYSTUSA odłącza ſią. Tákiey tedy roſkoſzy ſtroż, to ieſt rozum, niechay ſię ſprzećiwia ták mowiąc: Iáko czárt wſzeláką pokorę w nienáwiśći ma, ktorą Duch Swięty człowiekowi do ſercá podáie, ták zá wſpomożeniem Bożym ia w nienáwiśći będę miał wſzeláką pompę, y świecką pychę, ktorą złośliwy duch ſwoim zárázliwym zápałem w ſercá w puſzcza, y będźie mi ták brzydki, iáko ſmrod zárázliwy trupow zgniłych, ktorego gdy uczuią, záraz nozdrzá zátykáią. Przez widzenie záś iákoby drugim gośćińcem przechodźić zwykł nieprzyiáćiel, áby przebił przerzeczone ściány, z ſobą przynoſząc rozmáite inſtrumentá, to ieſt wſzelákich kruſzcow rodzáie, ná rozmáite rzeczy, y náczynia z tobione, drogie kámienie, ſzáty záćne, Páńſkie páłace, miáſteczká, folwárki, ſtáwy, łáſy, winnice, y inſze rozmáite rzeczy, z ktorych wielkie zyſki przychodzą. Tych álbowiem wſzyſtkich rzeczy, ieſli kto prágnie gorąco, przerzeczone ściány, to ieſt Niebieſkie roſkoſzy, doświadczáia ſię rozſypowáć. Potrzebá tedy ſtrożowi, to ieſt rozumowi, (nim w roſkoſzowánie ſercá, y umiłowánie tákowe rzeczy przyidą) ſpieſznie zábiegáć mowiąc: Ieſli co z tákowych oſádłości w mocy moiey będę miał, w onę ſkrzynię włożę, gdźie złodźieie, álbo mule nie ſzkodzą, á zá wſpomożeniem łáſki Bożey przez pożądliwość cudzych máiętności, Páná Bogá mego nie obrázę, áni od towárzyſtwa tych, ktorzy Chryſtuſowi ſłużą (przez pożądánie w cudzych rzeczách) iákimkolwiek ſpoſobem nie odłączę ſię. Przez bramy záś przerzeczonego domu rozumię wſzyſtkie potrzeby ćieleſne, ktorych wprawdźie ćiáło nie może ſię zbraniáć, to ieſt, ieść, pić, ſpáć, y nie ſpáć, po ſi czás też frásować ſię, y weſelić; potrzebá tedy ſtrożowi, to ieſt rozumowi z wielką pilnośćią w tych bramách (to ieſt potrzebách) ćieleſnych przebywáć, y z Boſką miłośćią, y boiáźnią nieprzyiáćiołom (żeby do duſze nie weſzły) mądrze y uſtáwicznie ſprzećiwiáć ſię. Iáko tedy w wiedzeniu, y w pićiu potrzebá ſię ſtrzedz, áby nieprzyiáćiel nie wſzedł, ktory ćiáło do ſłużby Bożey leniwe czyni, ták też ſtrzedz ſię trzebá, żeby przez zbytnią powśćiągliwość, ktora ćiáło do wſzelákich ſpraw ſłábym czyni, nieprzyiáćiel przyſtępu nie miał. Niech też z pilnośćią upátruie ſtroż, to ieſt rozum, áby (dla świeckiey godności, y ludzkiego fáworu, lubo gdybyś ſám z czeládźią twoią był, lubo gdy by goście przybyli) nie przyczyniano doſtátku potraw, ále z Boſkiey miłości káżdemu dobrze czyń, oddaliwſzy zbyteczne potrawy, y názbyt ſmáczne. Po tym z wielką pilnością ſtroż, to ieſt rozum niech upátruie, że iáko w pokármie, y w pićiu miárę trzebá záchować, ták też z boiáźnią tákowym ſpoſobem potrzebá miárkować ſen, áby ćiáło ná odpráwo-

wánie wſzelákiey Bożey, ſpoſobne było, y dobrze ſporządzone, áby wſzytek czućia czás ná Boſkich obrzędách, y uczćiwych pracách zpożytkiem był ſtrawiony, wſzelka oſpáłość ná ſtronę odrzućiwſzy. Gdy záś przyidzie frá-ſunek iáki álbo gniew, ſtroż to ieſt rozum, wziawſzy ſie z towárzyſtwem ſwoim, to ieſt z boiáźnią Bożą, prędko niech zábiega, ábyś przez gniew, álbo nie ćierpliwość łáſki Bożey nie utrá-ćił, y Páná Boga przećiwko ſobie nie pobudźił. Tákże gdy iáka pociechá, álbo rádość ſerce twoie nápełni, bo-iáźń Bożą, ſtroż to ieſt rozum, w ſercu mocno niechay wráźi, ktora zá wſpo-możeniem łáſki JEZUSA CHRYSTUSA (iáko tobie będźie więcey pożyteczno) pociechę, álbo rádość onę pomiárkuie.

***

PRZYDATEK.

GDy Swięta BRYGITTA ſtáłá w Neápolim, obiáwione iey były ſkryte táiemnice ſercá Elzeáryuſzá (ktory po tym był Kárdynałem) y nie ktore dźiwne rzeczy przyſzłe ná nie go. Co on uſłyſzawſzy zádźiwił ſię, y náwrocił ſię do lepſzego żywotá.

***

W Roku Tyſiącznym, trzech ſetnym, dźiewięćdźieſiąt *Pierwſzym, w mieſiącu máiu, w dźień Swiętego Urbáná Papieſzá y Męczenniká, gdy Oblubienicá CHRYSTVSOWA Swięta Brygittá mięſzkáłá w Rzymie, nie máło lat, iák ſię wroćiłá z pielgrzymowánia, ktore odpráwowáłá w Krolelestwie Neápolitáńſkiem, y byłá tám ná modlitwie, dniá y mieśiącá iáko wyżey, pokazał ſię iey CHRYSTVS, mowiąc: áby ſię gotowáłá ná pielgrzywánie do Jeruzalem, y żeby náwiedźiłá Swięty Grob.*

ROZDZIAŁ VI.

GDy Oblubienicá CHRYSTVSOWA byłá w Rzymie, uſtáwicznie mieſzkáiąc, á nie ktorego dniá byłá ná modlitwie w duchu podnieśiona, tedy CHRYSTVS pokazał ſię iey, mowiąc: Nágotuyćie ſię iuż ná pielgrzymoſtwo do Jeruzalem, ábyśćie náwiedźili grob moy, y mieyſcá Swięte, ktore tám ſą, á wynidźiećie z Rzymu, gdy ia wam rozkażę.

W Rzymie pierwey, á niżeli ſię Swięta Brygittá puśćiłá zá *Morze; Ieden Brát nabożny rádźił ſię przerzeczoney Pániey w niektorych wątpliwośćiách ſumnienia ſwego, ktora Páni gdy ſię modliłá, pokazáłá ſię iey Nayświętßa P. MARYA, odpowiádáiąc iey ná onę wątpliwość doſtáteczmie. Y nád to powiáda, iż áczkolwiek Papież, y Kápłáni ſą grzeßnicy, byle tylko nie byli heretykámi, że on ma klucze Kośćiołá, y prawdźiwą moc zwię-*

zywá-

zywánia, y rozwiązywánia, y oni zupełnie poświęcáia, y piáſtuią Nayświętßy SAKRAMENT Ciáłá Chryſtuſowego ná Ołtarzu, lubo ſą niegodni Niebieſkiey Chwały.

ROZDZIAŁ VII.

NA część, y ná oddawánie dzięk Pánu BOGU Wſzechmogącemu, y Błogoſłáwioney Pánnie MARYEY Naydoſtoynieyſzey Mátce iego. Gdym ſię ia nie godna oſobá báwiłá ná modlitwie, zdáło mi ſię że Mátká Boża mowiłá do mnie te náucżáiące ſłowá: Powiedz onemu Brátu, Przyiaćielowi memu, ktory przez ćię do mnie ſupplikuie, że prawdźiwa wiárá ieſt, y doſkonáła prawdá. Iż ieſli by iáka oſobá zá dopuſzczeniem czártowſkim przećiwko Pánu Bogu wſzyſtkich grzechow dopuśćiłá ſię, ktorá po tym z prawdźiwa ſkrucha, y wolą poprawić ſię chcąc, prawdźiwie by żałowáłá, y pokornie zgoraca miłośćią u Páná Bogá proſiłá o miłoſierdźie bez żadney wątpliwośći, záraz on łáſkáwy y miłoſierny P. Bog ták gotowy byłby ná przyięćie oney oſoby do łáſki ſwoiey z wielkiem weſelem, y rádośćią, iáko miłuiący Oćiec, ktoryby obaczył iedynego Synà ſwego do ſiebie ſię wracáiącego, iuż wybáwionego z wielkiey związki y ſproſney śmierći. Y záprawdę dáleko z większa chęćią ſam łáſkáwy P. Bog, niżeli iáki oćiec ćieleſny, wſzytkie grzechy odpuſzcza ſługom ſwoim, ktorzy uſtáwicznie żáłuią, y od niego z pokorą miłoſierdźia żądáią, y więcey grzechow dopuſzczáć ſię lękáią, á przyiáźni Bożey nád wſzytko z upełnym ſercem żądáią. Przeto powiedz temu brátu ode mnie, że dla iego dobrey woli, y dla moiey proſby z Boſkiey dobroći, wſzyſtkie grzechy iego ſą mu odpuſzczone, ktorych ſię on dopuśćił po wſzytkie dni żywota iego. Powiedz mu też, że dla proſby moiey, miłość, ktorą on ma do Páná Bogá, záwſze ſię w niem będźie przymnażáłá áż do iego śmierći, á żadnym ſpoſobem nie umnieyſzy ſię. Ieſzcze powiedz mu, że ſię podoba Pánu Bogu, Synowi memu że on w Rzymie mięſzka, kazánia czyniąc, proſzącym rády dobre dáiąc, ſpowiedźi ſłucháiąc, y zbáwienne pokuty náddáiąc, oprocz ieśliby Przełożony iego dla iákiey potrzeby ſłuſzney, onego pod czás odeſłał zá miáſto. Niechay tenże brát ſtrofuie innych bráći ſwoich z miłości zá przeſtępſtwá ich, dobremi ſłowy, y zbáwiennemi náukámi, y ſłuſznem karániem, gdźie by mogł ſkaráć; dla tego, áby oni Regułę záchowáli, y z pokorą ſię poprawili. Dla tego oznáymuię mu, że Mſze iego czytánia, y modlitwy Pánu Bogu ſą przyiemne, y wdźięczne. A przeto powiedz mu, że iáko ſię ſtrzeże od wſzelákich zbytkow w pokármie, y w pićiu, y w ſpániu, ták ſię z pilnośćią niechay ſtrzeże od zbytnich powśćiągliwośći, áby on w Boſkich pracách, y poſługách żadney ſłábośći nie ponoſił. Niechay też nic názbyt nie ma, tylko potrzebne ſzáty, wedle Reguły S. Fráncíſzká, áby z tad pychá, álbo chćiwość nie poſzłá, bo tym większa będźie záplátá, im podleyſzey ceny będą ſzáty. Niech też z pokorą będźie poſłuſzny ſwemu Przełożonemu we wſzytkim co by mu roſkazał, co by nie było przećiwko P. Bogu, y co by on brát wykonáć mogł. Powiedz mu też ode mnie, że owym będźie odpowiádał, ktorzy powiádáią, żeby Papież nie miał bydź Papieżem, áni to, bydź prawdźiwym Ciáłem IEZUSA CHRYSTUSA Synà mego, co Kápłáni ná Ołtarzu poświącáią, ná co on będźie odpowiádał onym heretykō: ták wy obracaćie ſię tyłem do P. Bogá, á przeto wy nie widźićie go, obroććie

ſię tedy twárzą, á ná ten czás możećie go widźieć. Albowiem prawdźiwa y Kátholicka wiárá ieſt, że Papież, ktory ieſt bez herezyey, choć by był naywiękſzy grzeſznik, wſzákże nigdy nie ieſt ták zły z onych grzechow, y z inſzych złych uczynkow, zeby nie miáłá bydź zawſze w nim zupełna zwierzchnośc, y doſkonała moc związánia, y rozwiązánia duſz. Ktorą zwierzchność on przez Swiętego Piotrá miał, y wziął od Bogá: bo wiele Naywyżſzych Biſkupow było przed Ianem Papieżem, ktorzy ſą w piekle, wſzákże ich ſprawiedliwe, y uważne ſądy, (ktore ná świećie odpráwowáli) przyięte, y pochwalone ſą u Páná Boga. Tákże też powiádam, że prawdźiwi Kápłani ſą, y prawdźiwie poświącáią CIAŁO Chryſtuſowe Synà mego, y wſzyſcy oni Kápłáni, ktorzy nie ſą heretykámi, choć ſą pełni rozmáitych grzechow, y prawdźiwie piáſtuią Ciáło Boże rękámi ſwemi przy Ołtarzu, y inſze Sákrámentá odpráwuią, áczkolkiek dla ſwoich grzechow, y złych uczynkow, ſą niegodni Niebieſkiey chwały u P. BOGA.

* * *

Iáko przerzeczony brát miał od Swiętey BRYGITTY zwyſz *Nápiſane Obiáwienie prośił iey w tey máteryey. Ieśli miał własną rzecz CHRYSTVS o zwierzchności Naywyżſzego Biſkupá, y Kápłanow odpráwuiących Ofiáry: Ktorey Pániey ná modlitwie będącey pokazáłá ſię Pánná MARYA, odpowiádáiąc ná wſzyſtko.*

ROZDZIAŁ VIII.

POwiedz onemu brátu przyiáćielowi memu, że tobie nie godźi ſię wiedźieć, ieśli duſzá Papieżá łaná dwudźieſtego wtorego ieſt w piekle, álbo w Niebie. Ani ſię też tobie godźi wiedźieć co z onych grzechow, ktore ten Papież wźiął z ſobą, kiedy po śmierći ſwoiey przyſzedł przed ſąd: ále powiedz temuż, że one dekretá ktore on czynił o własności CHRYSTUSA ná tym świećie, álbo ktore poſtánowił tenże Jan Papież, żadnego błędu nie máią przećiwko Kátholickiey wierze, áni żadney herezyey. Ja záprawdę, ktoram prawdźiwego BOGA porodźiłá, świádectwo wydáię, że iednę rzecz własną miał JEZUS CHRYSTUS Syn moy, y oná iego iedná ſamá byłá. A tá byłá oná ſukienká, ktoram ia własnemi rękámi moiemi urobiłá, y świadczy o tym Prorok w oſobie Synà mego, ták mowiąc: O ſzátę moię ćiſkáli loſy. O to pátrz, że nie rzekł o ſzáty náſze, ále o ſzátę moię. Wiedz też, że ilekroć ubieráłám go w onę ſzátę, dla potrzeby iego Nayświętſzego Ciáłá, tedy ná ten czás oczy moie nápełniáły ſię łzámi, y wſzyſtko ſerce moie drżáło od ſmutku, y boleści, y trapiło ſię nie żmierną gorzkośćią, á z właſzcza dla tego, że ia dobrze wiedźiáłám o ſpoſobie, że w przyſzłym czáśie miáłá bydź odięta tá ſukienká od Synà mego, to ieſt czáſu męki iego, kiedy on nági, y nie winny od żydow był krzyżowány. A tá ſukienká byłá oná ſzátá, o ktorą krzyżownicy ćiſkáli loſy, y zá żywotá iego tey ſukienki żaden nie miał, tylko on ſám. Wiedz też, że wſzyſcy oni, ktorzy powiádáią że Papież nie ieſt prawdźiwym Papieżem, áni Kápłáni prawdźiwymi Kápłánámi porządnie poświęconymi, áni prawdźiwe Ciáło Błogoſłáwionego Synà mego to bydź, ktore przy Mſzách Swiętych przez Kápłány bywa poświęcone,

wſzyſcy także błędy ſieiący nádęći duchem czártá piekielnego. Bo zárawdę ći heretycy dopuśćili ſię nie ſkich ták ćiężkich złośći, y grzechow ráſznych przećiwko Pánu Bogu, że la ſwoich wielkich złośći, nápełnili ię niepráwośćią czartowſka práwie z do potępienia dla ſwoiey Herezyey, ſ wyięći, y wygnáni z liczby wſzy-

tkiey trzody Chrześćiáńſkiey, u ſądu ſpráwiedliwości Máieſtatu Bożego, jáko Judaſz wyłączony był z liczby Swiętych Apoſtołow dla ſwoiey złośći, bo wydał CHRYSTUSA Syná mego. Iednákże wiedz, że wſzyſcy oni, ktorzyby ſię chćieli poprawić, od Páná Bogá miłoſierdźia doſtąpią.

Iáko CHRYSTVS rozmawiáiąc z Swiętą Brygittą ná *Modlitwie, roſkázuie iey, żeby iuż ſłá do Jeruzalem, obiecuiąc iey zdrowie, y potrzebne nakłády.*

ROZDZIAŁ IX.

SYN BOZY powiáda Błogoſławioney Oblubienicy ſwoiey, mowiąc: Idźćie iuży wychodźćie z Rzymu do Jeruzalem, czemu ſię uſkarżaſz ná lá. ia ieſtem natury Tworcá, ia mogę oſłábić, y poſilić naturę, iáko ſię mnie podoba, ia będę z wámi, ia będę ſpráwował drogi wáſze, ia poprowádzę, y przyprowádzę was do Rzymu, y opátrzę was potrzebámi doſtátecznie, ániżeli kiedyśćie ich mieli.

***

PANNA MARYA rozmawiáiąc z Swiętą BRYGITTą *Oblubienicą CHRYSTVSOWą, powiáda że nie ieſt to wola Boża, áby Kápłáni mieli żony, áni żeby ſię mázáli ćieleśnie, zákázuiąc żeby żaden Papież tego małżeńſtwá Kápłanom nie dopuſzczał, áni żeby było w Kośćiele Bożym uſtáwione.*

ROZDZIAŁ X.

WEſćł ſię wiekuiśćie Błogoſławione Ciáło Boże, w uſtáwiczney czći, y zwyćięſtwie, y w wiekuiſtey wſzechmocności twoiey, weſpoł z Oycem twoim, y z Duchem Swiętym, także też y z Błogoſławioną twoią Mátką naydoſtoynieyſzą, y ze wſzytką chwalebną rzeſzą Niebieſką. Niech też tobie ſławá będźie wiekuiſty Boże, y nie ſkończone dźięk czynienie zá to, żeś ſię Człowiekiem ſtał, y nam ná świećie twoie naywielebnieyſze Ciáło z chlebá máteryálnego, chćiáłeś áby było poświęcone, y ná pokarm dla zbáwienia duſz náſzych z miłości nam podałeś. Tráfiło ſię iedney oſobie ná modlitwie będącey, że ſłyſzáłá ieden głos mowiący do ſiebie: O ty, ktorey dano ieſt ſłyſzeć duchowne rzeczy, y widźieć, ſłuchay teraz tych rzeczy, ktore chcę obiáwić, á zwłaſzczá o onym Arcybiſkupie, ktory powiedźiał, że gdy by był Papież, dał by wolność wſzytkim Klerykom, y Kápłanom w małżeńſtwo ćieleſne wſtępować, myśląc, y wierząc, że tá rzecz przyiemnieyſza miáłá bydź Pánu Bogu, á niżeli żeby Kápłani mieli żyć ſwawolnie, iáko teraz żyią, bo on wiedźiał, że z tego małżeńſtwá mieli ſię

uchronić większych grzechow cielesnych, y lubo w tym nie dobrze rozumiał wolą Bożą, przecię iednák ten Arcybiskup przyiaćielem Bożym był. Ale ia teraz powiem tobie w tym wolą Bożą, bom go ia urodziłá, á ty oznáymisz to moiemu Biskupowi mowiąc mu ták: że Abráhámowi było dáne obrzezánie przed tym zdawná, niżeli był dány Zakon Moyżeszowi, y onego czásu Abrahámowego káżdy człowiek rządził się według swego rozumu, y wedle rozsądku swoiey własney woli, á wszákże y ná ten czás było wiele z nich przyiaćioł Bożych. Ták skoro záś był dány Zakon Moyżeszowi, ná ten czás podobáło się bárdźiey Pánu Bogu, żeby ludźie żyli pod Zakonem, y wedle Zakonu, á niżeli wedle własnego rozumienia ludzkiego. Podobnym sposobem było o Błogosłáwionym Ciele Synámego: álbowiem iáko skoro on postánowił ná świecie ten nowy Sákrament Ciáłá y Krwie swoiey, y wstąpił ná Niebiosa, tedy Zakon stárożytny ieszcze był chowány, to iest że Chrześciánscy Kápłáni żyli w cielesnym małżeństwie, á przecię iednák wiele ich było przyiaćiołBożych, bo wierzyli z prostą szczyrością, że się to ták podobáło P. Bogu, to iest żeby Chrześciánscy Kápłáni mieli żony, y żyli w małżeństwie, iáko się iemu podobáło z dawnych wiekow zá czásu żydow w żydowskich Kápłanách, y to też w Chrześciánskich przez wiele lat było záhámowano. Ale to záchowánie y zwyczay stárożytny, z dał się bydź bárdzo obrzydliwy wszytkiey rzeszy Niebieskiey, y mnie sámey, ktoram Ciáło iego urodziłá, to iest żeby się ták záchowáło przez Kápłany Chrześciánskie, ktorzy się dotykáią, y w rękách swoich piástuią ten nowy y nie pokalány SAKRAMENT Przenayświętszego Ciáłá Synámego. Albowiem Zydźi w stárym Zakonie, mieli ćień, to iest figurę tego Sákrámentu, á Chrześciánie máią iuż samę prawdę, to iest CHRYSTUSA prawdźiwego BOGA y Człowieká w onym Chlebie błogosłáwionym, y poświęconym. Ale po nie máłym czásie onych pierwszych Kápłanow Chrześciánskich, to záchowuiących, sam P. Bog przez wlánie swego S. Duchá dał w serce Papiezkie (ktory ná ten czás rządził Kościoł) Zakon inszy nád ten, ktory mu był bárdzo wdzięczneyszy y milszy; to iest wlawszy w serce iego, áby tenże Papież postánowił w tymże Kościele powszechnym, żeby Kápłani Chrześciáńscy, ktorzy ták Swięty, y ták bárdzo zacny Urząd máią, to iest poświącánie tego Sákrámentu Nayświętszego, żadnym sposobem nie mięszkáli w małżeństwie, áni wroskoszy cielesney. A dla tegoż z rządzenia Boskiego, y sądu swoiego, słusznie zrządzono ieśli że Kápłani, ktorzy nie żyią w czystości, y w pośćiagliwości ciáłá, są przeklęci, y wyklęci u Páná Bogá, y godni áby nie mieli Kápłáńskiego Urzędu: iednák ktorzy by się prawdźiwie poprawili, z prawdźiwym postánowieniem więcey nie grzeszyć, dostąpią od Boga miłośierdźia. To też wiedz, iż iesli by ktory Papież pozwolił Kápłanom poymować żony cielesne, sam od Páná BOGA tákowym dekretem będźie skárány duchownie, iáko on człowiek ktoryby ták ciężko zgrzeszył, żeby według sprawiedliwości prawá, mieli mu bydź wyłupione oczy, y miałby mu bydź urznięty ięzyk zwárgámi, y nos zdrzámi, y z uszámi, y miałyby mu bydź ućięte ręce, y nogi iego, y żeby ze wszytkiego ćiáłá iego krew miáłá bydź wytoczona, y wszystek ożiębiony, á nád to, żeby ćiáło ono ták uszłe miáło bydź porzucone ná pożárćie psom, y innym bestyom okrutnym. Podobnie záprawdę sstáłobysię duchownie onemu Papiezowi, ktoryby tákowe pozwolenie dał Kápłanom poymować żony, przećiwko przerzeczonemu zrządzeniu, y woli Bożey. Albowiem tenże Papież od widzenia y słuchu duchownego, tákże też od słow,

ſłow, y od uczynkow duchownych we wſzytkim byłby oddalony od Páná BOGA, y wſzytká ieg̃ duchowna mądrość, záiſte ozięblábyby, á nád to po śmierći duſzá iego byłaby wrzucona do piekłá ná wieczne męki, áby byłá pokármem czártowſkim wiekuiśćie bez końcá, y owſzem choćbyby był Swięty Grzegorz Papież to poſtánowił, nigdyby był w tákiey ſentencyey miłoſierdźia nie doſtąpił u Páná BOGA, chybá żeby przed śmierćią z pokorą wielką to odwołał.

Tu ieſt początek nieiákiego obiáwienia, ktore Swięta *BRYGITTA miáłá w Neapolim, o Páney Krolowey tegoż Miáſtá, ále inſze rzeczy ktore ſą, nie kłádą ſię tu, bo Táiemnice ſą, ktore należą do ſtanu, y oſoby przerzeczoney Páney Krolowey.*

ROZDZIAŁ XI.

JA ieſtem BOG ſtworcá wſzytkiego. Ja dałem Anyołom, y ludźiom wolną wolą, że ktorzyby chćieli czynić wolą moią, przemięſzkiwáliby ze mną wiecznie, á ktorzyby byli przećiwko mnie, byli by odłączeni ode mnie, dla tego záś nie ktorzy z Anyołow ſtáli ſię czártámi, że nie chćieli mnie miłować, áni mię ſłuchać. Po tym gdym ſtworzył człowieká, czárt obaczywſzy miłość moię do niego, nie tylko ſtawſzy ſię nie przyiaćielem moim, ále podnioſł woynę przećiwko mnie, pobudźiwſzy Adámá do przeſtępſtwá przykazań moich, ná ten czás czárt przezwyćięzył zá dopuſzczeniem moim, z ſprawiedliwości moiey, y od onego czáſu, ia y czárt, nie zgadzamy ſię y walczemy, bo ia chcę żeby człowiek był wedle woli moiey, czárt záś ſtára ſię, żeby człowiek náśládował żądzy iego; dla tego w on czás, ktoregom ia otworzył Niebo krwią ſercá mego, czárt zgubił ſprawiedliwość, ktorą ſię zdał mieć, y duſze ktore doſtoyne były, zbáwione ſą, y wyzwolone. Zá tym Zakon poſtánowiony ieſt, áby to było ná woli ludzkiey náśládować mnie BOGA ſwego, ná otrzymánie wiekuiſtey korony; ieśli záś náśláduie pożądliwości czártowſkiey, tedy będźie miał karánie wiekuiſte: ták tedy ia, y czárt walczemy prágnąc duſz, iáko Oblubienicę Oblubieniec. Iá álbowiem prágnę duſz, ábym im dał wiekuiſte weſele, y część, czárt záś áby dał wiekuiſty ſtrách y boleść. Słyſz Corko, co mi Krolowa uczyniłá, iam dopuśćił áby byłá podnieśiona ná Kroleſtwo, y tám dáley idźie.

PRZYDATEK.

PAN CHRYSTUS mowi: Piſz iey, żeby czyniłá ſzczerą ſpowiedź że wſzytkich grzechow, ktore popełniłá od młodości ſwey, máiąc mocną wolą, poprawić ſię wedle rády Spowiednikа ſwego: Po wtore niechay z pilnością uważa iákowym ſpoſobem, y iáko mięſzkáłá w małżeńſtwie ſwoim, y Pánowániu ſwoim, bo mi ma dáć ráchunek. Po trzećie żeby miáłá wolą popłáćić długi ſwoie, y oddáć to, co ſię zá wiádomością źle nábyło, bo duſzá ieſt w niebeſpieczeńſtwie, im dłużey te rzeczy trzymáia ſię, y żadnego pożytku nie ſprawuie to, wielkie iálmużny czyniąc, ieśliby tego nie oddáłá, co powinná oddáć: Po czwarte żeby nie obćiążáłá Poſpolſtwá ſwemi nowemi wynálaſkámi, ále raczey zwyczáynych niechay ulży ćiężárow, bo nędznych

wzdychánia, y wołánia wyſłucha Pan Bog: Po piąte żeby miáłá Rádnych ſprawiedliwych, á nie chćiwych, á tákim niechay zleca ſądy ſwoie, ktorzy miłuią prawdę, y ktorzy nie pochlebuią ſtronom, áni ſzukáią bogactw: Po ſzoſte, áby pámiętáłá ná káżdy dzień pewnych czáſow ná rány y mękę Bożą, bo ztąd miłość Boża w ſercu odnawia ſię: Po ſiodme żeby zbieráłá ubogie pewnych czáſow, umywáiąc nogi ich, y karmiąc ich, y żeby wſzytkie poddáne ſwoie ſzczyrą miłością miłowáłá, niezgodnych prowádząc do zgody, y nie ſłuſznie obrázonych pocieſzáiąc: Po oſme, żeby dáry ſwoie rozdawáłá uważnie, y wedle doſtátku ſwego, nie iednych obćiążáiąc, á drugich bogácąc, ále mądrze nie ktorych wſpomagáiąc, y nikogo nie obćiążáiąc: Po dziewiąte, że nie więcey niechay pátrza ná pieniądze wyſtępuiących, niż ná ſprawiedliwość, ále uważywſzy wielkość wyſtępkow, gdźieby obaczywſzy większą pokorę, tám niech pokaże większe politowánie bez wſzelákiey chćiwości: Po dźieſiąte, że poki żyie niechay czyni wſzelákie ſtáránie, iákby Kroleſtwo w pokoiu mogło bydź po śmierći iey, bo niechay to wie zápewne, że od tego czáſu nie będźie miáłá potōſtwá z żywotá ſwego: Po iedenaſte, niechay ſię kontentuie fárbą, y pięknością twárzy, ktora ią P. Bog ozdobił, bo przyprawne fárbiczki nie podobáią ſię bárdzo Pánu Bogu: Po dwánaſte niechay ſię zdobędźie ná większą pokorę, y ſkruchę zá grzechy, bo oná ieſt przede mną zábiiaczką wielu duſz, márnotrawnicą dobr moich, á rozgą, y ućiśnieniem przyiaćioł moich: Trzynaſta, żeby miáłá uſtáwiczną boiáźń w ſercu ſwoim, bo przez wſzytek czás ſwoy raczey prowádźiłá żywot białogłowy nie rządney, á niżeli Krolewſkiey: Czternaſta, żeby oddaliłá od ſiebie obyczáie świerckie pochlebne białogłowy, á oſtátek czáſu, ktory krotki ieſt niechay ſtrawi ná czći moiey; bo áż do tego czáſu miáłá mię iáko człowieká nie myślącego o grzechách iey. Iuż że ſię niechay boi, y ták żyie, żeby mię nie uczułá ſądzącego, bo ieśli nie uſłucha, będę ſądził nie iáko Krolową, ále iáko iáką odſtępuiącą od Páná Bogá, y nie wdźięcznicę, y będę kárał od głowy áż do ſtopy nożney, y będźie mi náśmiewiſko, y Anyołom, y Swiętym moim.

ZNOWV OBIAWIENIE.

CHRISTVS Pan mowi: Nápiſz lekkiemi, y máłemi ſłowy to, iáko Duch Swięty nátchnie cię, y poſłży przez Biſkupá mego Krolowey. Ieſzcze o Krolowey nie iákiey zdáło ſię, á ono Páni ſtoi w kossuli ſkropionej plugáſtwem, y błotem, y był ſłyſzány głos: tá ieſt małpá nachádzáca śmierdzących mieyſc, ktora ma iad w ſercu, y ſtoi ſamá ſobie ſzkodzące, y ſpieszy ſię do śideł zátrácenia. Ieſzcze zdáło ſię mieć nieniec uwity z chruſtu, pomázány gnoiem człowieczym, y błotem, ſiedząc nágа na bálce máiącey upáść. Tżáraz pokazáłá ſię ślicznа Pánná, ktora rzekłá: Tá ieſt niewiáſtá nie wſtydliwa y śmiáłá, ktora ludźie rozumieią bydź Pánią świátá, ále przed Bogiem wzgárdzona ieſt, iáko widźisz. Y przydáłá Pánná: O niewiáſto! uważ weiśćie twoie, á przypátrz ſię końcowi, y otworz oczy ſercá twego, á obacz że rádni twoi ſą, ktorzy máią w nienáwiśći duſzę twoią. Ieſzcze o Krolowey nie iákiey zdáło ſię, á ono niewiáſtá śiedźi ná ſtolicy złotey, á dwáy murzynowie ſtali przed nią iákoby ieden po práwey ſtronie, á drugi po lewey: Ktory tedy po práwey ſtronie ſtał, wołał mowiąc: O niewiáſto lwia! ia nioſę tobie krew, przyimiy, á wyley, bo właſna to ieſt rzecz lwice, prágnąć krwie. A ktory był po lewey ſtronie rzekł: O niewiáſto! ia nioſę tobie w náczyniu ogień, przyimiy go, bo ogniſtey natury ieſteś, y wyley ná wody, żeby pámiątká twoiá ták była ná wodách, iáko ná

śie-

ſiemi. Apotym pokazáłá ſię Pánna przedziwney piękności, przed ktorą pouciekáli murzynowie, ktora rzekłá: Tá niewiaſtá niebeſpieczno ſtoi, ieſli ſię iey będźie ſzczęśćiło według woli iey, będźie wielom náućiſk, ieſli záś będźie ściśniona, pożyteczniey ſſa iey rzecz będźie do wiekuiſtego żywotá: ále oná nie chce opuśćić woli ſwoiey, á bydź w utrapieniu według Boga, przeto ieſli będźie puſzczona zá wolą ſwoią, áni ſobie ſamey, áni iuż tym nie będźie náćiechę. Znowu pokazał ſię Syn BOZY mowiąc: Tá niewiaſtá nie ktore rzeczy podobaiące ſię mnie czyniłá, przeto dla przyczyny moich przyiaćioł moich, chcę iey pokazáć że wydźie náśmieniſtá ludzkiego, y zguby duſſe ſwoiey, ieſli uſłucha, dobrze iey będźie, ieſli záś nie, nie wydźie ſpráwiedliwośći, bo nie chćiáłá ſłucháć głoſu Oycowſkiego.

***

O Pánu Gomecyuſie Mátká Boża mowi: Radź mu, áby czynił ſpráwiedliwość, gdźie bykolwiek mogł. A ieśliby wiedźiał, że ma iákie źle nábyte dobrá, niechay nie omięſzkiwa wrocić. Niech też ſtrzeże ſię nie zwyczáynych ćięzarow w kładáć ná poddánych ſwoich, y tym ſię niech kontentuie, co ma, bo doſyć będźie miał tego, ieſli ſkromnie, y roſtropnie tym będźie ſzáfował. Niechay ſię też ſtrzeże iáko zarázy białogłow, oprocz żony ſwoiey, á niech nie wyprowadza Woyſká przećiwko komu, áni ſám oſobą ſwoią niech w nim nie będźie, chybá by wiedźiał z gołá, że ma ſpráwiedliwość, y że woyná ieſt ſłuſzna. Niechay ſię nád to ſtára uczęſzczáć do ſpowiedźi, á częśćiey niechay przyimuie Ciáło Chryſtuſowe, pewnych też czáſow ná káżdy dźień niechay ſię zábawia rozmyślániem męki CHRYSTUSOWEY, y ran iego. O Antonim z Kárletu CHRYSTUS mowi: Mow Krolowey, żeby temu dopuśćiłá ſtáć w urzędźie ſwoim, bo ieśli poſtąpi wyżey, będźie to ná zgubę duſzy iego, á ták, áni on ſám, áni przyiaćiele iego, nie ućieſza ſię z poſtąpienia iego: y ták ſię wſzytko ſtáło.

Obiáwienie to było Swiętey BRYGITCIE dáne od Páná *BOGA w Neápolim, ná proſbę Swiętego Bernárdá Arcybiſkupá Neápolitáńſkiego: ktory iey prośił, áby w pewnych wątpliwośćiách ſumnienia ſwego zá nim ſię modliłá do Páná BOGA; ágdy S. Swięta Brygittá byłá ná modlitwie, Pan CHRYSTVS pokazał ſię iey, odpowiádáiąc ná wßelákie wątpliwośći Arcybiſkupowe: dáiąc náuki, y ſpoſoby, ktorych ſię miał trzymáć; iáko w rządźie domu ſwego, ták też w rządźie poddánych ſwoich, w Dyœcezyey ſwoiey.*

ROZDZIAŁ XII.

CHRYSTUS Pan mowi do Obluбienice, mowiąc: Powiedz onemu, iż ieśli chce bydź zwány Biſkupẽ ná oney ſpráwiedliwośći Boſkiego ſądu; nie ma náśládować obyczáiow, y zwyczáiow oſobliwie tych, ktorzy teraz ſą Rządcámi Kośćioła. Ia w prawdźie wźiąłem Człowieczeńſtwo z Pánny, ábym ono práwo ſłowem, y uczynkiem wypełnił, ktore w Boſtwie od wieku zrządzone było, otworzywſzy bramę Niebieſka krwią ſercá mego, y drogę ſłowy, y uczynkámi ták oświecáiąc, że wſzyſcy mieli záżywáć

przykładu mego, ná zasługę wiecznego żywotá: Ale záprawdę one słowá, ktorem ia powiedźiał, y uczynki ktorem ia czynił ná świećie, iuż teraz zápomniáne, y zániedbáne są; do czego żaden się ták bárdzo nie przyczynił, iáko Przełożeni Kościelni, ktorzy pełni są pychy, chćiwości, y zágniłości roskoszy ćielesney; co wszytko przećiwne iest przykazániom moim, y uczćiwym práwom Kościołá Swiętego; ktore postánowili przyiaćiele moi z wielkiego nabożeństwá, po w Niebowstąpieniu moim, wypełniwszy wolą moię ná świećie. Albowiem oni zli Przełożeni Kościołá, nápełniwszy się nieprawością duchá złego, zostawili ludźiom názbyt szkodliwe przykłády duszne, á dla tego potrzebá, ábym po nich wyćiągał z upełney sprawiedliwości, onych sądząc, y z Xiąg żywotá wymázuiąc w Niebie; y wedle nieprzyiaćielá mego lucyperá sądząc ich w piekle, w pałacách piekielnych ná wieki áby byli dręczeni. Ty iednák wiedźieć maſz, że ktorzy by się chćieli poprawić przed śmiercią, miłuiąc mię ze wszytkiego sercá, á grzechow by się wystrzegáli, ia onym będę prędki ná pokazánie miłosierdźia. Powiedz że redy onemu iákoby sámá od siebie te słowá nástępuiące: Pánie moy, pod czás trafia się, że z czarnego kominá, wychodźi piękny płomień pożyteczny, y bárdzo potrzebny do pięknych robot odprawowánia, á przećię ná ten czás nie potrzebá chwalić kominá z iego czarności; ále onemu powinna część, y chwałá niech będźie z dźiękowánię, ktory onych spraw iest rzemieślnikię, y mistrzem. Ták też podobnie iest y o mnie niegodney, ieślibyśćie w rádách moich nie co ználeźli pożytecznego; ná ten czás nie mnie, ále sámemu Pánu BOGU, ktory wszytko uczynił, y czyni, y dobrze czynić doskonáłą ma wolą, nie skończone dźięk czynienie, y chętliwą służbę ustáwicznie wyrządzáć powinniśćie. Pánie moy, naprzod poczynam powiádáć one rzeczy, ktore się tykáią zbáwienia wielu dusz: rádząc wam, (ieśli byśćie przyiaźń Bożą chćieli mieć) żebyśćie áni przez was, áni przez iákiego inszego Biskupá do święcenia Kápłáńskiego nikogo nie przyimowáli, ázby pierwey przez dobre Kápłány z pilnością byli doznáni, y ták sposobni wżywoćie, y w obyczáiách byli ználeźieni; ze godni do przyięćia tákowego urzędu byliby przyznáni, zá świádectwem mądrych, y prawdźiwych mężow: upátruiąc pilnie że podobnie máią czynić inśi Biskupi wszyscy, wam podlegli, y Arcybiskupstwá wászego Szuffragánowie. Albowiem żaden nie może wierzyć, iákie zgnieważnie Boskie iest przećiwko onym Biskupom, ktorzy nie chcą wiedźieć, y z pilnością wybádywáć, iákowi oni są, ktorych do ták wielkiey godności Kápłáńskiey, poświącáią w swoich Biskupstwách. Co ieśliby czynili bądź dla prośby czyiey, bądź dla niedbálstwá, álbo ospálstwá, álbo dla boiáźni: záprawdę ná sądźie Bożym oddádzą zá to ścisły ráchunek. Rádzę też wam z pilnością pytáć się wiele ich iest, y ktorzy są w wászey Dyœcezyey Plebani máiący stáránie o dusząch ludzkich? á przynámniey raz w rok do siebie ich przyzwáyćie, á ná ten czas rozmawiayćie z niemi, ták o ich, iáko y o poddánych ich zbáwieniu? á ieśli snadź ná ieden dźień nie mogą się zniść, niech im będą náznáczone czásy y dni, w ktore ná káżdy rok do was schadzáli by się, ták, żeby żaden z nich rády szukáć u was przez zupełny rok, iákim kolwiek sposobę nie śmiał się wymawiáć. Przepowiádáyćie im też iáki żywot máią prowádźić oni, ktorzy ták bárdzo zácny urząd máią. Wiedźćie też, że Kápłani ktorzy nałożnice máią, á Mszę Swięte odprawuią, ták wdźięczni y mili są Pánu Bogu, iáko mieszkáńcy Sodomscy, ktorych Pan Bog w piekle pogrążił: y áczkolwiek Msza Swięta w sobie záwsze iednáka iest, y teyże mocy, y skutku; Wszákże pocáłowá-

nie,

nie, ktore tákowi Káplani nierządni dáią przy Mſzey Swiętey, ták ieſt miłe Pánu Bogu, iáko pocáłowánie Judaſzá, ktory wydał wſzytkich Zbáwićielá. A przeto ile możećie ſłowy, y uczynkámi pociągáiąc, karząc, nápominaiąc, uſiłuyćie ich, áby nie pokalány żywot prowádzili: á z właſzcza gdy tak Przenayświętſzy SAKRAMENT máią piaſtowáć, y inſzym wiernym Chześćiánom rękámi ſwemi máią dawáć. Nád to wſzytkim Práłátom y Kánonikom, iáko też y mnieyſzym Káplanom, Klerykom, ktorzy wam ſą poddáni, y ktorzy wam máią dochody Kośćielne, ábyśćie im dawáli zbáwienne rády, żeby ſię zgołá poprawili. Ani żaden temu niechay nie wierzy, żeby dla uſtrzeżenia ſię Sodomſkiego grzechu miáło ſię im godźić, nie rządne mázánie; ábo im dla tego miáło by ſię przeglądáć nie uczáćiwie z niewiáſtámi ſpołkowánie, bo káżdy Chrześćiánin máiąc rozum, ktoryby o żywot wiekuiſty zá żywotá ſwego ná świećie nie ſtárał ſię: bez wątpienia ćiężkie męki w piekle po śmierći wiekuiśćie będźie ćierpiał. Rádzę też z ſtrony czeládźi wáſzey, żeby nie było iey názbyt dla pychy, ále niechay będźie ſkromno, wedle potrzeby rządu wáſzego w urzędźie, y wedle potrzeby wáſzego ſtanu; dla tego one Kleryki, ktorych názywáią towárzyſzámi wáſzemi, gdźiebyśćiekolwiek byli raczey dla dobrego świádectwá wáſzego, nie dla prożney chwały mieyſce; y tych niechay nie będźie wiele, ále máło. Onych záśię Kleryków, ktorych nie ná co inſzego chowaćie, tylko dla ſpiewánia Boſkiego obrzędu, álbo dla iákiey náuki, álbo dla ćwiczenia inſzych, álbo dla piſania ták wiele ich mieyćie, ile ſię wam będźie podobáło: Wſzákże wam tego potrzebá, żeby iák naylepiey będźiećie mogli, mieyćie o nich ſtáránie w ćwiczeniu ich, y o ich duſzne zbáwienie. Przypárruyćie ſię też y inſzym ſługom wáſzym, żeby káżdy z nich miał urząd ſwoy: á ieśli by ktorzy byli nie potrzebni, dla prożney chwały nie trzebá ich chować, żeby ſię nie wynoſiło ſerce wáſze máiąc więcey czeládźi, á niżeli inſi, wam równi. One záś, ktore z ſobą maćie towárzyſze wam potrzebne, potrzebá żebyśćie ná nich záwſze pámiętáli, ich żywot roztrząſaiąc z pilnośćia, iáko prawdźiwy goſpodarz: ich ſpráwy, żywot, y obyczáie ſtrofuiąc, y onych po Oycowſku dobremi náukámi wſpomagáiąc, y przed oczy ich przekładáiąc; áby ſię ſtrzedz grzechow, y wyſtępkow náuczyli, á Páná Bogá miłować nád wſzyſtko ſtáráli ſię. Pánu Bogu záiſte wdźięcznieyſza rzecz ieſt, y wam bárdźiey pożyteczna, ábyśćie towárzyſzá nie mieli, ktoryby nie chćiał ná zdrowych rádách przeſtawáć, áni z ſwoich wyſtępkow pokornie ſię poprawowáć. O ſzátách wáſzych rádzę, żebyśćie ich więcey nie mieli nigdy zá rázem, nád trzy pary; á coby nád to więcey było, ſamemu Pánu Bogu oddawaćie. O pośćieli záś, y białych ſzátách, tákże y co do ſtołu należy, ták wiele dla ſiebie mieyćie, ile wam będźie potrzebá, y pożyteczno; á oſtátek Pánu Bogu oddayćie. Náczynia záś ſrebrneğ, ták wiele dla ſiebie chowayćie, ile oſobie wáſzey, y gośćiō przy ſtole wáſzym ſiedzącym, byłáby potrzebá, á oſtátek co by zbywáło, weſołym umyſłem Pánu Bogu zdawayćie: bo druga czeladká wáſzá, y gośćie przy ſtołách wáſzych ſiedzące, dobrze moga ná náczyniu cynowem, glinianem, drewniánem, álbo ſzklánem, bez żadnego wſtydu ieść, y pić. Albowiem on zwyczay, ktory teraz ieſt w domách Páńſkich, y Biſkupich, w ktorych złotá, y ſrebrá ieſt wielki doſtátek, bárdzo ieſt brzydki ſamemu Pánu Bogu (ktory ſię dla nas wſzelákiemu uboſtwu podał) y duſzom náſzym bárdzo ſzkodliwy. Tákże ſtrzeżćie ſię od rozmáitośći potraw, y wielce roſkoſznych: tákże żebyśćie názbyt wiele koni drogich nie mieli, ále pomierne w wielkośći, y cenie, álbowiem owi tákowych koni potrzebu-

ią, ktorzy dla obrony ſprawiedliwości, y záchowánia żywotá, á nie dla pychy, w te ſię niebeſpieczeńſtwá wdáią. Ia álbowiem powiádam wam, że ilekroć Prálaci wſiádáią ná wielkie konie, dla pychy, y prożney chwały, tylekroć ná ich ſercá ſzátan wſiáda: álbowiē znam ia oſobę, ktora widziáłá czárty, iáko murzyny, ktorzy kiedy Prálaci y Kárdynałowie nogi podnoſili z pychy ná wſiadánie wielkich koni ſwoich; Oni murzynowie ná ten czás náſzyie Prálatō nogi ſwoie podnoſili, y wſiádáli, y tám náśmiewáiąc ſię ſiedzieli: y ilekroć oni Prálaci z pychy oſtrogámi konie wſpieráli, tyle kroć murzynowie weſeląc ſię głowy podnoſili, y ich pierśi ſwoiemi oſtrogámi ná nich ſiedząc, wſpieráli. Ieſzcze rádzę żebyśćie uczynili, żeby namieſtnicy waśi obiecáli pod przyśięgą, áby w urzędzie wáſzym, nie ważyli ſię niczego czynić przećiwko ſprawiedliwości: áieśli by ná potym co przećiwnego czynili iáko ſię wam powiedźiáło, ábyśćie ich wedle ſprawiedliwości karáli: co ieślibyśćie ták uczynili, wierzćież że ſumnienie wáſze będźiećie mieli zdrowe. Ieſzcze rádzę dla poćiechy onych duſz zmárłych wáſzych, o ktorycheśćie mię pytáli, ieśli były w czyścu, álbo nie? y o iáłmużnách, ktoreśćie zá nich czynili? Odpowiádā, żeb y káżdego dniá przez ieden rok zá nich dwie Mſzy S. były odpráwowáne, y dwoch ubogich na káżdy dzień ábyśćie karmili, y ná káżdy tydzień ieden złoty w monećie áby był ubogim rozdány. Mowćie też Plebanom, áby ſtrofowáli Párafiáne ſwoie, y zá iáwne grzechy ich karáli, zwłaſzczá tych, co do nich należą, áby lepicy mogli żyć: ktorzy ieśliby ſtrofowánia nie chćieli przyiąć, tedy przez was niech będą ſtrofowáni. A ieśliśćie ktorych ználi przećiwko Bogu, ſprawiedliwości iáwnie wykraczáć, ieśli by ták wielcy tyráni byli, żebyść z nich ſprawiedliwości uczynić nie mogli, á ná ten czás miękkiemi, y ſłodkiemi mowćie do nich ſłowy, áby ſię poprawili: co ieśliby uſłuchać niechćieli, Boſkiemu ſądowi ich zoſtáwuyćie, ktory weyrzy ná wáſzę dobrą wolą. Albowiem nie potrzebá ćichemu Bránkowi, podawáć ſię w okrutne zębi wilcze; bo wilk z tego okrutnieyſz będźie: Wſzákże przynależy przed ſtrzedzich, w niebeſpieczeńſtwie duſz ich z miłości, iáko oćiec czyni ſynowi ſobie pod czás przećiwnym, áni też powinniśćie ſtrofowánia opuſzczáć dla boiáźni ćiáłá wáſzego, chybáby ſnadź duſzne niebeſpieczeńſtwo z tego miáło przyiść.

To náſtępuiące Obiáwienie Swiętey BRYGITTY Oblubienicy *CHRYSTVSOWEY, poczęło ſię w Neápolim, záraz po śmierći Páná Károlá żołnierzá, y Synā iey: á odpráwowáło ſię to widzenie przez drogę Ieroźolimſką przerywáiąc ſię, áż przyſłá do Ieruzalem, y tám ſkończywſſy w Kośćiele grobu Páńſkiego, y mowy w ſobie rozmowy ná Bożym ſądźie przed CHRYSTVSEM Sędźią, przez Pánnę MARYą, y przez Anyoły, z ſtrony duſzy y przeźroczonego żołnierzá, y rozmowy przećiwko duſzy przez czártá, y dekret CHRYSTVSA Sędźiego ná wybáwienie iey.*

ROZDZIAŁ XIII.

PAnná MARYA mowi do Swiętey BRYGITTY, mowiąc: Ia tobie powiedźieć chcę, iákom ia uczyniła oney duſzy Syná twego Károlá, kiedy ſię

ſię odłączáłá od ćiáłá ſwego: uczyniłám w prawdźie iáko niewiáſtá drugiey niewieśćie, ſtoiąc przy rodzącey áby rátowáłá niemowlątko, żeby od płynienia krwie nie záłáło ſię, y żeby w onym ćiáſnym mieyſcu (przez ktore miáło wyniść dźieciątko) nie záduſiło ſię: przeſtrzegáiąc też áby nieprzyiaćiele, ktorzy w onymże domu byli, onego nie zábili. Podobnym ſpoſobem ia uczyniłám: Ia záśćie ſtánełám wedle tegoż Synáá twego Károlá troſzeczkę przed tym niż oddał duchá, áby ná ćieleſną miłość nie ták ſobie wſpominał, żeby dla niey czego przećiwko Pánu Bogu nie pomyſlił, álbo nie mowił: á zátym żeby czego Pánu Bogu miłego nie opuścił, y żeby tego (coby mogło bydź iákimkolwiek ſpoſobem Bozkiey woli przećiwnego) nie chćiáł wykonáć ná zgubę ſwoiey duſze. Ia też tákowym ſpoſobem rátowáłám go w onym ćiáſnym mieyſcu, to ieſt w rozłączeniu duſzy od ćiáłá, żeby mie ták okrutną mękę przy śmierći ćierpiał, záczymby nieſtátecznoſć mogłá wſtąpić w roſpáczániu, y zeby przy śmierći P. Bogá nie zápomniał. Iam też ſtrzegłá tákowym ſpoſobem duſze od iego głownych nieprzyiaćioł, to ieſt od czártow, że żaden z nich nie mogł ſię iey dotknąć: álе iáko ſkoro wyſzłá od ćiáłá, wźięłám ią pod moię ſtráż, y obronę: Co gdy ſię ſtáło, wielka gromádá czártow prędko ućiekłá, y odſtąpiłá, ktorzy ią z wielkiey zápáłczywoſći chćieli pożrzeć, y wiekuiśćie męczyć: álе iáko po śmierći rego Károlá był ſąd teyże duſze, gdy ſię mnie będźie podobáło, po tym pokaże ſię tobie.

***

Drugie widzenie y Obiawienie w teyże máteryey.

Po tym po kilku dńi táż ſámá Błogoſłáwiona Pánná MARYA pokazáłá ſię teyże S. BRYGITCIE czuiącey ná modlitwie, mowiąc: Tobie iuż pozwolono z Bozkiey dobroći widźieć, y ſłyſzeć, iáki był ſąd nád oną duſzą przerzeczoną, kiedy z ćiáłá wyſzłá, y co ſię ná ten czás ſtáło w iednym mgnieniu oká, przed nie ogárnionym Máieſtatem Bożym, pokáże ſię tobie z pilnoſćią nie iednym rázem w podobieńſtwie ćieleſnym, ták, żeby to mogł poiąć rozum twoy. Teyże tedy godźiny Swięta BRYGITTA do nie iákiego Pálácu wielkiego, y pięknego zdáłá ſię bydź záchwycona, y Paná IEZUSA ná Máieſtaćie śiedzącego, iáko by ukoronowánego Ceſárzá z nie zliczoną gromádą Anyołow y Swiętych, á wedle niego widźiáłá Naydoſtoynieyſzą Mátkę ſtoiącą, y ná ſąd z pilnoſćią pátrzáiącą. Zdáłá ſię też przed Sędźim iedná duſzá ſtáć w wielkiey boiáźni y drzeniu, á ná ga iáko niemowlątko gdy ſię urodźi, y iákoby ślepa, ták, że nic nie widźiáłá, wſzákże ná ſumnieniu rozumiáłá, co ná pálácu mowiono, y czyniono; Anyoł záś nie ktory ſtał po práwey ſtronie Sędźiego nie dáleko duſze, á ieden czárt po lewicy, álе żaden ſię z nich duſze nie tykał; Zá tym czárt wołał wielkim głoſem, mowiąc: Słuchay ty Sędźia Wſzechmocny! ia przed tobą uſkárżam ſię, że iedná białogłowá, ktora ieſt Páni moiá, á Mátká twoiá, ktorą ty ták bárdzo miłuieſz, żeś ią mocną uczynił nád Niebem y źiemią, y nád wſzyſtkiemi námi czártámi piekielnymi: Oná álbowiem krzywdę mi uczyniłá w tey duſzy, ktora tu ſtoi; ia álbowiem (wedle ſpráwiedliwoſći) iáko ſkoro duſzá wyſzłá z ćiáłá, záraz miałem ią wźiąć, y z ſwoiemi towárzyſzámi przed ſąd twoy ią ſtáwić: á oto (o Sędźia ſpráwiedliwy!) oná białogłowá Mátká twoiá duſzę tę, ktorą iákoby ieſzcze z gárdłá nie wyſzłá, rękámi ſwoiemi uchwyćiwſzy w mężney obronie przed ſąd twoy ſtáwiłá. Zá tym Pánná MARYA Mátká Boża odpowiedźiáłá ták: Słuchay ty czárće odpowiedźi moiey; kiedyś ty ſtwo-

rzony był, rozumiałeś onę ſprawiedliwość, ktora byłá w Bogu od wieku, y bez początku; miałeś też wolną wolą czynić, coby ſię ći podobáło więcey: y áczkolwiek raczey obrałeś Páná Bogá w nienáwiśći mieć, á niżeli go miłować, wſzákże dobrze rozumieſz záwſze, co według ſprawiedliwośći ma bydź: powiádam tedy tobie, że raczey do mnie to należáło, niżeli do ćiebie, przed Páná Bogá, prawdźiwego Sędźiego onę duſzę ſtáwić. Albowiem poki tá duſzá w ćiele byłá, bárdzo mię miłowáłá rozſtrzaſáiąc częſto to w ſercu ſwoim, że mię Pan Bog Mátka ſwoią raczył uczynić, y że mię nád wſzytko ſtworzenie wyſoce chćiał wywyżſzyć, y z tákiey miłośći wielkiey począł Páná Bogá miłować, ktory w ſercu ſwoim mowił ták: ták bárdzo ſię ia weſelę, że Pan BOG Pánnę MARYĄ Mátkę ſwoię nád wſzytko miłuie, że nie máſz żadnego ſtworzenia, álbo roſkoſzy ćieleſney ná świećie, ktora bym ia ná odmiánę onego weſela miał wźiąć, y owſzem ono weſele nád wſzytkie roſkoſzy źiemſkie przełożyłbym, á gdy by to podobna rzecz byłá, żeby oná w iednym mgnieniu okà od godności, w ktorey ieſt od Páná Bogá miáłá by ſię oddalić, ia raczey obrał bym ſobie odmianę w głębokości piekielney wiecznie bydź karány: á dla tego niechay będźie ſamemu Bogu (zá błogoſłáwioną łáſkę onę, y nie ogárniona chwałę, ktora dał Mátce ſwoiey naydoſtoyniey-ſzey) nie ſkończone dźięk czynienie, y chwałá wiekuiſta. Więc (o czárćie!) obacz teraz z iáką wolą ten rozłączył ſię z ćiałem; coż ſię tedy tobie zda, czyli to ſłuſzna rzecz byłá, żeby duſzá iego miáłá przyiść pod obronę moię przed ſądem Bożym? czyli w ręce twoie, áby nie lutośćiwie byłá męczona? Odpowiedźiał czárt: nie przynależy to mnie żeby duſzá oná w ręce moie miáłá przyiść, ktora ćię więcey miłuie, niżeli ſiebie, pierwey niż ſąd náſtąpił. Ale áczkolwiek zá roſkazániem ſprawiedliwośći, onę łáſkę iemu przed ſądem uczyniłáś, wſzákże po ſądźie ſpraw iego, w ręce moie onego oſądzą ná karánie: teraz (o Krolowa!) pytam ćię: Czemuś nas wſzytkich czártow obecnośćią ćiáłá ſwego przy wyiśćiu oney duſze ták wygnáłá, że żadẽ z nas tám nie mogł uczynić ſtráchu żadnego, álbo zárzućić ná niego iáką boiaźń? odpowiedźiáłá Pánná MARYA: Tom ia uczyniłá zá onę páłáiącą miłość, ktorą on miał do ćiáłá mego, y zá ono weſele, ktore miał z tego, że ia ieſtem Márka Bożą; dla tego onę łáſkę uproſiłám od Syná mego, żeby ſię żaden złośliwy duch do niego nie przybliżał, gdźieby kolwiek był, y gdźie kolwiek teraz ieſt. Po tym mowił czárt do Sędźiego: Ia wiem że ty ieſteś ſamá ſprawiedliwość, y moc, ty nie więcey przyſądzaſz nieſprawiedliwośći czártu, iáko y Anyołom, przyſądźże mi tę duſzę; W oney álbowiem mądrośći, ktorą miałem, kiedyś mię ſtworzył, ſpoſałem grzechy iego, w oney złośći moiey ktoram miał, kiedym ſpadł z Nieba, ſtrzegłem wſzytkich grzechow iego: álbowiem iáko ſkoro tá duſzá do rozumnych lat przyſzłá, że iuż dobrze rozumiáłá co ieſt grzech, ná ten czás właſna wola onego ćiągnęłá do życia więcey w świeckiey pyſze, y ćieleſney roſkoſzy, á niżeli ſię tákowym rzeczom ſprzećiwiáć. Odpowiedźiał Anyoł: iák ſkoro Márká iego zrozumiáłá wolą iego bydź ſkłonna do grzechu, záraz oná wſpomagáłá go miłośiernymi uczynkámi, y modlitwámi długiemi, żeby ſię nád nim Pan Bg z miłował, y nie oddalał ſię od niego: á ná koniec dla tych Máćierzyńſkich uczynkow, otrzymał Bozką boiaźń: tákże ilekroć w padł w grzech, záraz do ſpowiedźi kwápił ſię. Odpowiedźiał czárt: mnie potrzebá grzechy iego powiádáć: á nátych miaſt chćiawſzy począć oney-że godźiny wołáć począł, y nárzekáć y ſam w ſobie z pilnośćią ſzukáć w głowie, y we wſzytkich członkách, ktore zdał ſię mieć, y wſzyſtek iákoby drżał, á z wielkiego pomięſzánia wołał: biá-

dá

gá mnie nędznemu! iákom ia zgubił długą moię pracę, że nie tylko zápomniałem com wiedział, ále y co ſię nápiſało, zmázano ieſt, nád to y tá máterya zgorzáłá, ná ktorey wſzytko było nápiſano: Máterya záś znáczy czáſy, w ktorym grzeſzył, ktore nie więcey pámiętam, iáko y grzechy w nie nápiſane. Odpowiedział Anyoł: To ſprawiły łzy, y długie prace, nád to uſtáwiczne modlitwy Mátki iego, ták, że Pan Bog wyſłuchawſzy wzdychánia iey, dał ſynowi iey táką łáſkę, to ieſt, że zá káżdy grzech, ktorego ſię dopuśćił, miał ſkruchę, uczyniwſzy pokorną ſpowiedż z Bozkiey miłości; á dla tego one grzechy zápomniáne y zá niedbáne ſą w twoiey pámięći. Odpowiedział czárt: Ia mam ieſzcze pełny wor onego piſmá, w ktorym przeſzczony żołnierz ſtánowił, że ſię miał poprawić, ále ſię o to nie ſtárał; á dla tego powinienem mu męki zádawáć, ázby ſię przez karánie doſyć uczyniło: zktorych żáiſte grzechow tē żołnierz nie ſtárał ſię poprawić ieſzcze zá żywotá ſwego. Odpowiedział Anyoł: Rozwiąż wor, á proś o ſąd z onych grzechow, zá ktore potrzebá ieſt, żebyś ią karał; Co wyrzekłſzy, záwołał czárt: iáko ſzalony ia ieſtem złupiony z moiey mocy, że nie tylko ukrádziono mi wor, ále też y grzechy, w ktorym było pełno. Wor záprawdę było gnuśność, w ktorey wſzytkie ſpráwy położyłem, zá ktore trzebá mi go karáć, że dla gnuśności ſwoiey wiele dobrego opuśćił. Odpowiedział Anyoł: Ciebie złupiły łzy Mátki iego, y rozdárły wor, y popſowáły piſmo, że ták bardzo łzy iey podobáły ſię Pánu Bogu. Odpowiedział czárt: Ieſzcze mam tu nie co powiedzieć, to ieſt iego powſzechne grzechy. Odpowiedział Anyoł: on chćiał pielgrzymowáć z Oyczyzny ſwoiey opuśćiwſzy dobrá, y przyiáćioły w wielkich pracách świętе mieyſcá náwiedzáiąc, y to wypełnił ták ſię do tego gotuiąc, że godzien był od Kośćioła Swiętego odpuſtu doſtąpić: prágnął też przez poprawę grzechow ſwoich Páná Bogá Stworzyćielá ſwego błągáć; záczym one wſzytkie ſpráwy, o ktoryches powiedział, żeś nápiſał, ſą odpuſzczone. Odpowiedział czárt: Iſzcze iednák potrzebá mi zá one wſzytkie powſzednie grzechy, ktorych ſię dopuśćił, onego karáć, á przeto przez odpuſty nie ſą zgłáđzone; Są álbowiem tyſiące tyſiącow, ktore wſzytkie ſą nápiſane ná ięzyku moim. Odpowiedział Anyoł: Wyćiągniy ięzyk, á pokáż piſmo? Odpowiedział czárt z wielkiem nárzekániem y krzykiem iáko ſzalony, y rzekł: Biádá mnie, że nie mam iednego ſłowá do mowienia! álbowiem z gruntu mi ięzyk wyrznięty z ſiłámi ſwoiemi. Odpowiedział Anyoł: to uczyniłá Mátká iego uſtáwicznymi modlitwámi ſwoiemi y práca, bo duſzę iego miłowáłá zupełnym ſercem: dla tego podobáło ſię Pánu Bogu dla iey miłości wſzytkie grzechy iego powſzechne odpuśćić, ktorych ſię od młodości, áż do ſamey śmierći, dopuśćił, y dla tego ięzyk twoy zda ſię iákoby nie miał ſił. Odpowiedział czárt: ieſzcze mam iednę rzecz w ſercu moim z pilnością záchowáną, czego żaden nie może zgłáđźić, to ieſt, że nie ſprawiedliwie nie ktorych rzeczy nábył, onych wrocić nie máiąc woli. Odpowiedział Anyoł: że tákie rzeczy mátká iego iáłmużnámi, modlitwámi, y miłoſiernymi uczynkámi dośyć uczyniłá ták, że ſprawiedliwości ścisłość do miłoſierdźia ſię nákłoniłá, y dał mu Pan Bog doſkonałą wolą bez wſzelákiey ſkąpości wſzytkich dobr iego, ze wſzytkim zupełnie uczynić doſyć, wedle doſtátku ſwego, ktorym cokolwiek nie ſprawiedliwie wydárł: onę álbwiem wolą przyiał Pan Bog zá ſkutek, bo dłużey żyć nie mogł; potrzebá tedy dźiedźicom iego zá tákie rzeczy doſyć uczynić ile moga. Odpowiedział czárt: przeto ieſli nie mam mocy karáć go zá grzechy, wſzákże potrzebá mi go biczować, że nie czy-

nił dobrych uczynkow, y cnot (kiedy zupełny zmyſł, y zdrowe ćiáło miał) wedle możności ſwoiey: cnoty álbowiem, y uczynki dobre ſą iego ſkárby, ktore z ſobą do tákiego Kroleſtwá zánieść by powinien, to ieſt do Kroleſtwá Bożego chwalebnego; dopuſć że mi to nágrodźić karániem, czego mu nie dośtáie w świątobliwych uczynkách. Odpowiedźiał Anyoł: Nápiſano ieſt, że kto proſi, będźie mu dano, y kto kołáce bez przeſtanku, będźie mu otworzono: Słuchayże ty czárćie, Mátká iego miłoſnymi prośbámi, y poboznymi uczynkámi dobrymi do drzwi miłośierdźia Bożego bez przeſtanku kołátáłá zá niem, więcey niż trzydźieści lat, wyleváiąc wiele tyśięcy łez, żeby Pan Bog w ſerce iego Duchá Świętego wlać raczył; tákże dobrá ſwoie, ćiáło, y dnſze, tenże Syn iey na chwałę Bożą z chęćią był wydał: ták też uczynił Pan Bog; álbowiem ták pałáiący on żołnierz ſtał ſię, że nie ná co inſzego chćiał żyć, tylko żeby woli Bożey náśládował: á oto Pan Bog ták długo proſzony, wiego ſerce ſwego Błogoſłáwionego Duchá wlał. Pánná záś Mátká Boża dáłá mu z mocy ſwoiey czego mu nie doſtawáło w orężu duchownym, y w ubierze, ktore należy do żołnierzow, ktorzy máią wniść do Kroleſtwá Niebieſkiego, do Naywyżſzego Ceſárzá. Swięći też w Kroleſtwie Niebieſkim poſádzeni, krorych ten miłował, z ſwoich zaſług onemu pocieſzy dodáli; On álbowiem ſkarb zebrał iáko oni pielgrzymowie, ktorzy ná káżdy dźień doczeſne dobrá odmieniáią w wiekuiſte dobrá, y bogáctwá: á że on ták uczynił, dla tego weſele, y część wiekuiſtá otrzymą, á oſobliwie zá onę pałáiącą żadzą, ktorą miał, to ieſt pielgrzymować do Swiętego Miáſtá Jeruzalem; y dla tego że prágnął gorąco walcząc, żywot ſwoy wydáć, áby źiemiá Swięta przyſzłá do Páńſtwá Chrześćiáńſkiego; ná to, áby on chwalebny Grob Boży w powinney uczćiwości był miány, gdyby temu mogł był zdołáć; á przeto ty czárćie żadney ſprawiedliwości nie maſz te rzeczy nágrodźić, ktorych on oſobą ſwą nie wykonał. Odpowiedźiał czárt: ieſzcze mu nie doſtáie korony; álbowiem gdybym ia cokolwiek dla iego nie doſkonáłości mogł uczynić, z wielką chęćią uczynił bym to Odpowiedział Anyoł: to pewna rzecz ieſt, że wſzyſcy, ktorzy by ſámych ſiebie zwyćiężyli z piekłá, zá grzechy prawdźiwie pokutuiąc, y z Boſkiey woli dobrowolnie ſię kōformuiąc, y ſámego P. BOGA zupełnym ſercem miłuiąc, łáſki Bożey doſtąpią. Podoba ſię też to P. BOGU ſámemu, z tryumfálney korony, ſwego Błogoſłáwionego Człowieczego Ciáłá, onym koronę dáć, ieśliby według ſłuſznej ſprawiedliwości oczyśćili ſię: á przeto tobie o czárćie nie przynalezy dla iego korony co dźiáłáć! Tedy czárt to uſłyſzawſzy, krzyknął niećierpliwie ryknąwſzy, y rzekł: Biádá mnie! ze wſzyſtká pámięć moiá ieſt mi odięta już álbowiem nie mogę wſpomnieć, w czym ten żołnierz náśládował woli moiey; á co ieſt dźiwnieyſzego, żem też y zápomniał iákim imieniem zwány był, gdy żył ná świećie w ćiele. Odpowiedział Anyoł: wiedz że teraz w Niebie názywa ſię Syn płáczu: czárt záś krzycząc odpowiedźiał: o iáko przeklęta ieſt oná prośna świniá, Mátká iego, ktora ták długi miáłá brzuch, że ták wiele wody w nię ſię wlało, że wſzytkie mieyſcá żywotá nápełniły ſię wilgotnośćiámi łez! niechay oná będźie przeklęta ode mnie, y od wſzytkiego towárzyſtwá mego. Odpowiedźiał Anyoł: twoie przeklęćtwo część Boża ieſt, y wſzytkich przyiaćioł iego błogoſłáwieńſtwo. Zá tym rzekł Sędźia CHRYSTVS Pan: odſtąp ty nieprzyiaćielu czárćie! po tym rzekł żołnierzowi: Podź ty do mnie, o moy naymilſzy wybrány! á záraz czárt ućiekł. Ná ten czás Oblubienicá co widząc, mowiłá: o wiekuiſta mocy y nie ogárniona! Ty ſam BOZE, y Páni

JEZU

JEZU CHRYSTE, ty wſzelákie myśli dobre w ſercá wlewaſz, ták modlitwy, iáko też y łzy: ty zákrywaſz twoie miłe dáry, dáiąc zá nie wiekuiśćie nagrody chwalebne: niechayże tedy tobie będźie cześć y chwałá, uſługowanie z dźiękczynieniem, coś uczynił o nayſłodſzy Pánie BOZE moy! ty ieſteś mnie naymilſzy, y záprawdę milſzy mi nád ćiáło, y duſzę moię. Anyoł też ná ten czás mowił do teyże Oblubienice CHRYSTVSOWEY, mowiąc: ty maſz wiedźieć, że to widzenie nie tylko dla pociechy twoiey od Páná BOGA pokázáne ieſt, ále żeby też przyiáćiele Bozcy mogli zrozumieć, iáko on ráczy czynić dla prośby przyiáćioł ſwoich płáczu, y prac, ktorzy zá drugiemi ſię z miłośći modlą, y prácuią bez przeſtánku z dobrą wolą. Maſz też wiedźieć, że ten żołnier Syn twoy tákowey łáſki nie miał by, tylko że od młodośći ſwoiey miał wolą miłować Páná Bogá y iego przyiáćioły, y zgrzechow ſię prędko z wielką pilnośćią poprawować.

***

To Obiáwienienie miáłá Swięta BRYGITTA w Swiętym *Mieśćie Jeruzalem, pierwßym razem gdy weßłá do Kośćiołá Grobu Swiętego, w ktorym CHRYSTVS obiáśnia Odpuſt, y łáſkę ktorą dobrzy pielgrzymowie w przerzeczonym Kośćiele (gdy tám przychodzą z dobrą intencyą, y z Swiętym przedśięwźięćiem) otrzymuią.*

ROZDZIAŁ XIV.

SYn Boży powiádał Oblubienicy, mowiąc: kiedyśćie weſzły do Kośćiołá mego Krwią moią poświęconego, tákeśćie ſię oczyśćili ze wſzytkich grzechow wáſzych, iáko kiedyśćie ſię okrzćili, á dla prac y nabożeńſtwá wáſzego, nie ktore duſze krewnych wáſzych, ktore były w czyścu, dniá dźiśieyſzego wybáwione ſą, y weſzły do Niebá, do Chwały moiey; álbowiem wſzyſcy ktorzy przychodzą ná to mieyſce z doſkonáłą wolą poprawić ſię wedle ſumnienia ſwego, á nie chcąc ſię wrośić do pierwſzych grzechow, tákowym wſzytkie grzechy pierwſze zupełnie bywáią odpuſzczone, y bywa im dána łáſká do poſtępowánia.

To widzenie widźiałá Oblubienicá Chryſtuſowá Swięta *BRYGITTA w Jeruzalem w Kośćiele Swiętego Grobu, w Káplicy ná gorze Kálwáryey w dźień piątkowy po w Niebowſtąpieniu Páńſkim, gdźie (będąc záchwycona) widźiáłá wßytkę mękę Páńſką wyráźnie, iáko tu ßerzey pokaże ſię.*

ROZDZIAŁ XV.

NA gorze Kálwáryey gdym byłá bárdzo ſmutna płácząc, obaczyłám Páná mego nágiego, y ubiczowánego, prowádzonego od żydow ná ukrzyżowánie, ktorego żydźi z pilnośćią ſtrzegli. Widźiałám też ná ten

czás dźiurę nie iáka wykowáną ná gorze, y krzyżownikow w około gotowych ná odpráwowánie okrućieństwá. Pan záś obroćiwszy się do mnie rzekł: uważay ty, że w tey dźiurze opoki postáwiony był krzyż czásu męki moiey; y záraz widźiáłá iáko tá krzyż iego od żydow był kłádźiony, y umacniány w dźiurze opoki onęy, klinámi, młotámi ze wszytkich stron obiiáiąc, aby krzyż mocno stał, y nie upadał: á gdy ták mocno krzyż był postáwiony, támże záraz kłádźiono tárćice w około drzewá krzyżowego, ná kształt stopniow aż do onego mieysca, gdźie nogi miáły bydź przybite, áby mogli po onych wschodách, ták on, iáko y oni krzyżownicy wstępowáć, áby ná onych tárćicách bespiecznie stoiąc, sposobniey go krzyżowáli. Po tym wstąpili ná one stopnie prowádzac Páná z naśmiewiskiem y zelżeniē wielkim, ktory ochotnie wstępuiąc iáko báránek ćichy prowádzony ná zábićie, gdy był ná onych tárćicách nie przymuszony, ále záraz dobrowolnie wyćiągnął rękę swoię, á otworzywszy práwicę swoię, położył ią ná krzyżu, ktorą oni okrutni kátowie bez miłośierdźia przybili gwoździem: po tym przywiązawszy rękę ieg lewą powrozē, okrutnie ćiągnęli, y do krzyżá tymże sposobem przybili: po tym wyćiągnąwszy ćiáło nád miárę ná krzyżu, położona byłá iedná goleń ná drugiey, y ták złączone nogi przybili ná krzyżu dwomá gwoździámi, y ták bárdzo wyćiągnęli one chwalebne członki ná krzyżu okrutnię, że iákoby wszystkie żyły, y stáwy iego rwáły się. Co odpráwiwszy, Koronę ćierniowa, ktorą byli złożyli z głowy iego, gdy go krzyżowáli, po wtore włożyli ná głowę iego Nayświętsza, ktora ták bárdzo skłołá zacną głowę iego, że oczy ná tych miast nápełniły się płyniąca krwią: usty też zátkáły się, oblicze y brodá iáko by záśłoniły się y oblály ona Nayświętszą krwią, y záraz oni krzyżownicy, y żołnierze odrzućili prędko wszytkie one tárćice, ktore były przy krzyżu, á zá tym z ostał sam krzyż wysoki, á Pan moy ukrzyżowány ná niem. Ia tedy nápełniona boleśćia, gdym pátrzyłá ná okrućieństwo ich, obaczyłám ná ten czás Mátkę iego bardzo smutną ná ziemi leżącą, y iákoby drżącą, y nápoły umárłą, ktorą ćieszyli Jan Swięty, y insze świętey iey, ktore ná ten czás stáły nie dáleko od krzyżá po iego stronie práwey: boleść tedy nowa pożáłowánia iego Nayświętszey Mátki ták bárdzo mię przebodłá, że iákobym czułá, że serce moie przeniknął nie iáki miecz ostry, nieznośney gorzkości. Po tym powstáwszy ona Mátká iego bolesliwa, iáko by przyszedłszy do siebie poyrzałá ná Syná swego, y ták stáłá będąc wspárta od słostr, zdumiawszy się, y iáko by umárłá żyiąc, mieczem bolości przebita; ná ktorą gdy Syn weyrzał y insze przyiaćioły płáczące, głosem pocieszał ią Janowi Swiętemu; á dobrze znáć było, że serce iego z politowánia Mátki przenikáły ostre strzały niezmierney bolesći. Zá tym oczy iego naymilsze, y śliczne pokázowáły się ná poły umárłe; ustá iego były otwárte, y zekrwáwiona twarz bláda y opádła, wszytká sina, y zekrwáwiona: Ciáło też wszytko było iákoby sine, y zbolałe bárdzo dla ustáwicznego płynienia krwie. Skorá też y mięso Páneńskie Przenayświętszego Ciałá iego ták roskosne, y subtelne było, że z naymnieyszego uderzenia znák sinę ná wierzchu pokázował się: pod czás też usiłował rozćiągnąć się ná krzyżu dla zbytniey gorzkości, ktorą czuł w wielkiey, y nieznośnośney boleści: álbowiem boleść z członkow iego, y żył przebitych wstępowáłá do serca, y utrapiłá go okrutnie nieznośna męką, y ták śmierć iego przedłużáłá się, y rozszerzáłá nie iáką ćiężką y nieznośna gorzkośćia. Tedy on nudzac z soba dla zbytniey boleści z ućiskow, y będąc iuż blizki śmierći, do Oycá záwołał wielkim y płáczliwym głosem mo-

mowiąc: O BOZE czemuś mię opuścił? miał też ná ten czás z śiniáłe wargi, y ięzyk zekrwáwiony, brzuch przyſchły do grzbietá, iákoby w nim nie było wnętrznośći: Po wtore záwołał z boleśćią wielką mowiąc: O Oycze, w ręce twoie polecam Duchá mego! á potym głową iego nie co pochniożſzy ſię, záraz ſię ſkłoniłá, y ták wypuśćił Duchá. Co Mátká iego obaczywſzy, wſzytká zádrżáłá dla nie znośney gorzkośći, chcąc upáść ná ziemię, tylko że ią drugie Pánie trzymáły. Oneyże tedy godźiny ręce iego opuśćiły ſię od mieyſcá przebićia gwoździ dla wielkiego ćiężáru Ciáłá; y ták Ciáło iego iáko by ſię wſpieráło ná gwoździách, ktoremi nogi były przybite: pálce záś y rámioná, iuż bárźiey wyćiągnęły ſię niż pierwey; łopátki záś y grzbiet iego iákoby przylgnęły do krzyżá. Zátym ná koniec wokoło ſtoiący żydowie náśmiewáiąc ſię, wołáli przećiwko Mátce iego, wiele rzeczy mowiąc. Drudzy záś mowili: MARYA iuż umárł Syn twoy: drudzy záś ieſzcze mowili inſze ſłowá náśmiewáiące ſię, y ták gdy wielka wielkość ſtałá w około, ieden przybiegł z wielką furyą y wráził włocznią w bok iego práwy, ták prędko y porężnie że iákoby ná drugą ſtronę Ciáłá włocznia chćiáłá przeyść: á gdy była wyćiągniona włocznia z Ciáłá, záraz z wielką obfitośćią z oney rány wychodźiłá wielkim pędem, iáko by nie iáka rzeká krwie, żelázo záś włocznie y nie iáka część drzewá wychodźiłá z ćiáłá zekrwáwiona. Co obaczywſzy Mátká ták bárdzo zádrżáłá z płáczem gorźkim, iż ſię pokazało z iey twárzy, y geſtow, że duſzę iey ná ten czás przeniknął miecz boleśći. To gdy ſię ſkończyło, y tłuſzcze wielkie rozeſzły ſię, złożyli Páná nie ktorzy przyiaćiele iego, ktorego ná ten czás łáſkáwie Mátká przyięłá między rámioná ſwoie Przenayświętſze, y położyłá go śiadſzy ná kolánách ſwoich, wſzytkiego zránionego, z drápánego, y z śiniáłego, y otárłá Mátká iego bárdzo ſmutna záwićiem ſwoim wſzytko Ciáło iego, y rány, zámknęłá oczy iego, y ucáłowawſzy ich, y obwinęłá go w prześćierádło bárdzo śliczne, y ták záprowádźili go z płáczem, y boleśćią wielką, y włożyli go w grob.

Vſkarża ſię CHRYSTVS przed Oblubienicą ná wſzytkie *Xiążętá ziemſkie, y Przełożone Kośćielne dla tego, że niechcą pámiętáć ná tákie boleśći, y mękę iego, áni chcą vważáć onych Swiętych mieyſc Ziemie Swiętey, y grozi im, ieśliby ſię nie poprawili.*

ROZDZIAŁ XVI.

PO tym rozmawiał teyże godźiny CHRYSTUS ztąż Oblubienicą ſwoią Swięta Brygitta, mowiąc: Tego álbowiem, coś widźiáłá teraz, y inſzych rzeczy, ktorę ia podiął, Xiążętá tego świátá nie uważáią, áni też mieyſc upátruią, ná ktorychem ſię ia urodźił, y umęczony był: bo oni podobni ſą człowiekowi máiącemu mieyſce naznáczone dla zwierząt y beſtyi nie uśmierzonych, ná ktorych puśćiwſzy pſy, kocha ſię pátrząc ná biegánie pſow, y beſtyi: ták podobnie Xiążętá ziemſcy, y Przełożeni Kośćielni, y wſzytkie ſtany świetckie chętliwiey pátrzą ná ućiechy ziemſkie, á niżeli ná śmierć, y mękę moię, y rány moie. Dla tego poſzlę im ieſzcze przez ćię ſłowá moie, iż ieśliby nie odmienili ſerc ſwoich, y onych nie náwrośili

wrocili do mnie, będą potępieni z onymi, ktorzy się dzielili szátámi memi, y oszáty moie ciskáli losy.

***

PRZYDATEK.

Nástępnie Obiáwienie, ktore się stáło Swiętey BRYGITCIE w Fámagustćie. Syn Boży mowi: To miásto iest Gomorrhá goráiąca ogniē nieczystości, zbytkow, y ámbicyi; dla tego upadną budowánia iego, y spustoszeie, y zniszczenie, á mieszkáńcy iego przeniosą się, á dla boleści y ućisku będą wzdychać, y ustáną, y będą wspominać zámięszánie iego w rozmáitych źiemiách, bom się gniewał ná nich.

O Xiążęćiu, ktory wiedźiał o śmierći brátá swego, CHRYSTUS powiáda, mowiąc: Ten śmiele rozszerza pychę swoię, chełpi się z niepowśćiągliwości swoiey, áni uważa co uczynił przećiwko bliźniemu swemu; dla tego ieśli się nie upokorzy, uczynię wedle pospolitey przypowieści: nie lżey nárzeka, ktory po tym płácze, iáko ktory przed tym nárzekał; bo nie lżeysza będźie miał śmierć á niżeli brát, y owszem przykrzeysza, ieśli się prędko nie poprawi.

O Spowiedniku Xiążęcym CHRYSTUS mowi: Co tobie powiádał brát on? ieśli nie to, że Xiąże dobry iest, y lepiey żyć nie może, wymawiáiąc nie powśćiągliwość iego: tákowi nie są spowiednikámi, ále zwodnikámi, ktorzy idą iáko owce proste, ále raczey są liszkámi, y pochlebcámi. Tákowi są przyiaćiele oni, ktorzy widzą, y przekładáią ludźiom godności, y wzgárdy dla máłey rzeczy doczesney: á przeto gdyby był ten brát siedźiał w Konwencie, mniey by był zgrzeszył, y mnieysżeby był záślużył karánie, á większą koronę, teraz záś nie uydźie ręki strofuiącey, y kárzącey.

Nie ktorzy rádźili się, Swiętey BRYGITCIE odmienić ubior, y posmolić twarz dla Sárácenow. CHRYSTUS mowi: Coć rádźił? czyli nie odmienić száty, y posmolić twarz, iżali ia BOG, ktory roskázuię tobie, iestem iáko on, ktory nie wie przyszłych rzeczy, álbo iáko nie mocny, ktory się wszytkiego boi? żadnym sposobē: ále ia iestem sámá mądrość, sámá moc, ktory wszytkie rzeczy w przod wiem, y wszytko mogę: przeto záchowaycie sposob zwyczáyny w ubiorze, y w twárzy, á wolą wászę ná mnie spuśćićie ia álbowiem, ktory záchowałem Sarę od ręku poymuiących, záchowam was ná morzu, y ná źiemi, y czego wam będzie potrzebá, opátrzę was y dam wam.

O Biskupie Alfonśie Mátká BOZÁ mowi: Przyiaćiel moy powinien ćię miłować iáko Mátkę, iáko Pánią, iáko Corkę, y iáko Siostrę: iáko Mátkę dla lat, y dla nábycia porády; potwrore iáko Pánią, dla łáski tobie dáney od Páná BOGA, ktora przez ćię pokázuię táiemnice mądrości swoiey: Po trzećie iáko Corkę, náuczáiąc, y pośćieszáiąc, y máiąc opátrzność w rzádch tobie potrzebnieyszych: Po czwarte iáko Siostrę strofuiąc y nápominaiąc, gdy by tego była potrzebá, y pobudzáiąc do doskonáłości słowy, y przykłády. Ieszcze powiedz mu, że on powinien bydź iáko ten, ktory nosi śliczne kwiatki; te są słowá moie, ktore słodsze są nád miod mądrym, y one są ostrzeysze nád strzały, skuteczniejsze nád wszelákie dáry; potrzebá rády temu, ktory nosi kwiatki, áby się strzegł wiátru, dżdżu, y goracá od wiátru, to iest świetckiey mowy; od dżdżá, to iest ćielesney roskoszy; od goracá, to iest świetckiey pompy, y faworu; ktory álbowiem w tákich rzeczach się chełpi, kwiatki w lekkie uważanie przy-

przychodzą, y ſamego ſiebie nie ſpoſobnym czyni do noſzenia kwiatkow.

O Krolowey Cypru Syn Boży powiáda, mowiąc: Rádź Krolowey, żeby ſię nie wracáłá do Oyczyzny ſwoiey, bo tego nie trzebá, ále niechay mięſzka ná mieyſcu, ná ktorym teraz ieſt, áby ſłużyłá Pánu Bogu ze wſzytkiego ſercá ſwego: Po wtore żeby nie chodźiłá zá mąż drugi raz, bo przyięmnieyſza rzecz ieſt Pánu Bogu, opłákiwáć przeſzłe grzechy, y nágradzáć pokutą czás nie dobrze ſtrawiony: Po trzećie żeby lud Kroleſtwá przywiodłá do zgody, y miłości; á niechay ſię ſtára áby dobre obyczáie y ſprawiedliwość byłá záchowána, á poſpolſtwo żeby nie było obćiążone nie zwyczáynemi podátkámi: Po czwarte żeby zápomniáłá wſzytkiego złego, ktore działo ſię przećiwko małżonkowi dla Bogá: á niechay ſię nie mśći, bo ia ieſtem Sędźia, y ia ſam będę ſądźił zá nię: Po piąte żeby Synà ſwego chowáłá w Bożey miłości, dawſzy mu Rádnych ſprawiedliwych, á nie chćiwych: á towárzyſzow wſtydliwych, układnych, y mądrych, u ktorych ſię náuczymy bać Páná Bogá, rządźić ſię ſłuſznie, mieć politowánie nád nędznymi, ſtrzedz ſię pochlebcow iáko trućizny, á rády ſprawiedliwych ſzukáć choć ubogich, pokornych, y wzgárdzonych: Po ſzoſte niechay opuśći zwyczay nie wſtydliwy, niewiaſt w ſubtelnych ſzárách, y w pokázowániu pierſi, w perfumowániu, y w rozmáitych prożnośćiách, bo te rzeczy zgołá ſą brzydliwe P. Bogu: Po ſiodme: żeby miáłá Spowiednikà tákiego, ktoryby świát opuſzczáiąc więcey kochał duſzę, niż podárunki; ktory by nie przeglądał grzechy, áni ſię bál ſtrofowáć; á iemu w tych rzeczách, ktore należą do zbáwienia duſze, niech będźie poſłuſzna, iáko Bogu: Po oſme, niechay ſię z pilnośćią przypátruie, y pyta o żyćiu Swiętych niewiaſt Krolewſkich, á niechay ſię ſtára, iáko by ſię, cześć Bożą rozmnażáłá: Po dźiewiąte, żeby byłá roſtropna w podárunkách ſwoich, ſtrzegąc ſię długow, y chwały ludzkiey; bo miłſza ieſt Pánu Bogu, álbo máło, álbo nic nie dáć, á niżeli w długi záiść, y bliźniego ſwego oſzukiwáć.

O Koronácyey nowego Krolá Syn BOZY mowi: Wielki to ieſt ćiężar bydź Krolem, wielka część, á więkſzy ieſzcze pożytek. Przynależy tedy Krolowi bydź doyrzáłym, doświadczonym, roſtropnym, ſprawiedliwym, y prácowitym miłośnikiem pożytkow bliźnich ſwoich, bárdźiey á niżeli włáſney woli; dla tego u ſtárych ludźi dobrze rządźili ſię Kroleſtwá, kiedy tákiego obieráli zá Krolá, ktory y chćiał, y umiał, y mogł rządźić ſprawiedliwie. Teraz Kroleſtwá nie ſą Kroleſtwá, ále iákieś dźiećinne rzeczy, náśmiewiſká y łotrowſtwá, bo iáko łotr ſzuka ſpoſobow, y czáſow iáko by ſię dobrze záſadźił, y doſtał pożytkow, á nie był poznány; ták teraz ſzukáią Krolowie wynálazkow ſwoich iákoby rodzay ſwoy wynieść, iáko by pieniędzy názbieráć, iákoby mądrze poddánych ućiążyć, ktorzy y chętnie czynią ſprawiedliwość, áby doſtąpili dobr doczeſnych: ále nie kochái ſię w ſprawiedliwości, áby otrzymáli zapłatę wieczną, przeto Mędrzec dobrze powiedźiał, mowiąc: Biáda Kroleſtwu, ktorego Krol dźiećięćiem ieſt, ktory roſkoſznie żyiąc, y roſkoſznych máiąc pochlebcow, o poſpolitym dobrze nic ſię nie frásuie. Prawdá, że dźiećię tu nie ponieśie nieprawości Oycowſkiey, przeto ieśliby chćiało poſtąpić, y wypełnić godność imienia Krolewſkiego, niechay ſłucha ſłow moich, ktore o Cyprze powiedźiałem, á niechay nie náśláduie obyczáiow przodkow ſwoich, y niechay złoży lekkości dźiećinne, á idźie droga Krolewſką, máiąc przy boku ſwoim tákowych, ktorzy by ſię bali, y ktorzy nie więcey miłuią dátki iego, á niżeli duſzę y cześć iego; ktorzy-

ktorzy w nienawiśći máia pochleſtwá, y ktorzy prawdy mowić, y náśládowáć nie lękáią ſię, y ſtrofowáć; bo inácżey áni tu dźiećię uweſeli ſię w ludźie, áni lud w obránym Krolu.

Gdy Swięta BRYGITTA będąc w Ieruzalem, wątpiłá, *Gdźie by ſtać miáłá, czyli w Klaſtorze Bráćiey mnieyſſych ná gorze Syon, czyli w Szpitalu Pielgrzymſkim w Ieruzalem? á ná ten czás ná modlitwie będącey pokazáłá ſię Pánna MARYA, mowiąc iey, żeby w ſſpitalu dla dobrego przykłádu inſſych zoſtawałá.*

ROZDZIAŁ XVII.

MATKA BOZA mowi: Ná tym mieyſcu gory Syońſkiey ſą dwá rodzáie ludźi: iedńi miłuią Páná Bogá ze wſzytkiego ſercá: drudzy chcą mieć Páná Bogá, ále świát ſłodſzy im ieſt, á niżeli Pan Bog; á dla tego żeby ſię nie gorſzyli dobrzy, y żeby ſię nie dáłá o. kázyia gnuśnym, y przykład potomnym, przeto lepſza rzecz przemięſzkáć ná mieyſcu náznáczonym pielgrzymom. Syn álbowiem moy obmyśli wam wſzyſtko, iáko ſię iemu będźie podobáło.

Swięta BRYGITTA proſzona w Kroleſtwie Cypryiſkim od *Pániey Eleonory Krolowey przerzeczonego Kroleſtwá, żeby oná prośiłá Páná Bogá zá Syná iey Krolá, y zá to Kroleſtwo, ſłáná ten czás do Ieruzalem, á tám iednego dniá będąc ná modlitwie, pokazał ſię iey CHRYSTVS, y powiedźiał iey te rády, ktore máią bydź nápiſane przerzeczonemu Krolowi, y Stryiowi iego Xiążęciu Antyocheńſkiemu, y przykazał iey, żeby nápiſałá to do nich, iákoby od ſiebie, á nie od CHRYSTVSA.*

ROZDZIAŁ XVIII.

OBłubieńcá piſze do Krola Cypryiſkiego, y Xiążęćiá Antyocheńſkiego. Pierwſza rádá ieſt, że káżdy z was przed Spowiednikię ſwoim ſzczerá, y zupełńá ſpowiedź niechay uczyni ze wſzytkich grzechow ſwoich, ktore czynił, y ktorych ſię dopuśćił przećiwko woli Bożey, á ták przyimićie Nayświętſze CIAŁO Páná náſzego IEZUSA CHRYSTUSA z boiáźnią, y miłośćią Bożą. Druga rádá ieſt, żebyśćie ſię obádwá iednoczyli w prawdźiwey miłośći, ták, żebyśćie byli iedno ſerce ku BOGU, y czći iego, rządząc Kroleſtwem ku czći Bozkiey, y poddánych pożytkowi. Trzećia rádá ieſt, żebyśćie obá dwá z iednoczeni byli w prawdźiwey miłośći z poddánemi wáſzemi, przebaczáiąc y opuſzczáiąc, tyko dla męki y śmierći I. CHRYSTUSA wſzytkim, ktorzy kolwiek rádą, uczynkiem, álbo ſprzyiániem pomogli ná śmierć Oycá wáſzego Krolá Piotrá, przyiąwſzy ich z upełnym ſercem do wá-

wáſzey miłości, dla tego żeby Pan Bog raczył was przyiąć do ſwego miłoſierdzia, żeby też umocnić was ſamych chćiał ná ſpráwowánie Kroleſtwá dla chwały ſwoiey. Czwárta ráda ieſt, żeby ſćie (ponieważ was opátrzność Bożka poſtánowiłá bydź ſprawcámi Kroleſtwá) uczynili wſzeláka pilność ile będźiećie mogli w rozumie, y ſkutecznie ſercem miłości pełnym rządząc wſzytkim Prálatom Kośćielnym, y Zakonnikom, żeby oni wſzyſcy, y ich poddáni poprawili ſię we wſzytkim, w czym od Swiętego Stanu pobożnych, y Swiętych Oycow ſwoich przodkow, iákim kolwiek ſpoſobem zbłądźili duchownie, álbo docześnie, y do życia ſzczerze pierwſzego ſtanu Rodźicow ſwoich, y przodkow, prędko żeby ſię náwrocili, áby ſię wſzytkie ſtany zupełnie odnowiły; áby oni, y ich poddáni prawdźiwie poprawiwſzy ſię, otrzymáli przyiaźń Bożą, y godnymi áby ſię ſtali do proſzenia Páná Bogá, żeby on raczył poſtánowienie powſzechnego Kośćiołá w świątobliwości cnot, miłoſiernie odnowić. Piąta ráda ieſt, że *dla oney miłości wielkiey*, ktorą P Bog umiłował duſze wáſze, wy chćieyćie miłować duſze poddánych wáſzych, rádząc ludowi wáſzemu żołnierſkiemu, żeby wſzyſcy ktorzy w czym Páná Bogá obrázili, prędko ſię z pokorą poprawili, y wſzyſcy, ktorzy ſą pod poſłuſzeńſtwem Kośćiołá Swiętego Rzymſkiego, ktorzy do lat rozumnych przyſzli, z pokorą niechay ſię ſpowiádáią, z bliźniemi (ktorych obrázili) niechay ſię poiednáią, y zgodę záchowuią, y poprawiwſzy ſię, Przenayświętſze Ciáło CHRYSTUSOWE niechay przyimą; ápo tym Kátholicki żywot niechay prowádzą, żyiąc wiernie w małżeńſtwie, álbo w wdowim ſtanie, álbo też wchwalebnym ſtanie Páńieńſkim, y wſzytko to, co S. Kośćioł przykázuie, przeſtrzegáiąc towárzyſzow, domownikow, poddánych, y inſzych wſzytkich, ktorych by mogli do tákiego czynienia ſwoim dobrym przykłádem, álbo ſłowem, y uczynkiē, z miłości wáſzey wnętrzney prowádząc, y onych w tákowym poſtánowieniu ſwoim dobrym napominániem utwierdzáiąc. A wiedźćie zápewne o tym, ze wſzyſcy, ktorzy by nie chćieli ſłuchać, ná ćiele y ná duſzy ſzkodę odnioſą Szoſtá ráda ieſt, żebyśćie mowili ze wſzytkiemi Prálátámi, áby oni ſkutecznie, y często nápomináli wſzytkie Kleryki ſwoie, to ieſt SprawceKośćiołow, żeby káżdy z nich w Páráfiey ſwoiey z pilnością ſzukał, ieśliby ktorzy Páráfiánie byli, ktorzy by w iákich grzechách iáwnie źle żyiąc trwáli, y w obrázie Bożey ná wzgárdę Mátki Kośćiołá. A ieśli by tákich ználeźli w grzechách iáwnych bez wſtydu żyiąc, onych ſkutecznie nápomináiąc niechay przeſtrzegáią że ſą w niebeſpieczeńſtwie duſze ich, y niechay ich náuczáia tákowych ſpoſobow, y ſrzodkow duchownych, przez ktore mogli by ſię z pokorą poprawić. A *ieśliby ktorzy w iáwnych grzechách* żyiąc, upokorzywſzy ſię nie chćieli bydź poſłuſzni, ná ten czas oniż ſprawcy duſz, niechay nie odkłádáią opowiedźieć ſwoim Biſkupom, áby tákowych ludźi zátwárdźiáłych krnąbrność, y upor przez Prálaty karániem Kośćielnym práwnie był ścińſniony, y ſkarány A ieśli by przerzeczeni Biſkupi, y Prálaći dla ich uporu, y pychy, álbo dla ich docześney potęgi, onych poprawić y ſkarać nie mogli, ná ten czas wam Pánom moim rádźi ſię, że wy maćie potężnie dopomoc przerzeczonym Pánom Prálatom, áby zá wſpomożeniem wáſzym przerzeczeni grzeſznicy poprawili ſię, á poprawiwſzy ſię, áby miłoſierdźia Bożego doſtąpili.

Obiáwienię to ſtáło ſię S. BRYGITCIE w Swiętym Mieśćie *Ieruzalem o Kroleſtwie Cypreyſkiem, y o iego odnowieniu, ktore oná poſłáłá Krolowi, y Xiążęćiu Antyocheńſkiemu, żeby ono obwołáli wſzytkiemu Kroleſtwu. A że przerzeczone Xiąże nie wierzył doſkonále onemu Obiáwieniu, dla tego przerzeczona Swięta gdyſię wraćáłá z Ieruzalem, obwieśćiłá to w mieśćie Fámagußa, oſmego dniá Octobrá, przy bytnośći Krolá, y Krolowey, y onego Xiążęćiá, y przy wſzytkiey Rádźie Krolewſkiey.*

ROZDZIAŁ XIX.

TRáfiło ſię iedney oſobie czuiącey, y ná modlitwie będacey, że gdy byłá w záchwycenin, zdáło ſię iey iákoby byłá porwana w duchu do iednego páłącu, ktory był nie wypowiedźiáney wielkośći, y pięknośći nie poiętey; y zdáło ſię iey, iákoby IEZUS CHRYSTUS śiedźiał ná Máieſtaćie Ceſárſkim miedzy Swiętemi ſwoiemi: Ktory ſwoie błogoſłáwione uſtá otworzywſzy, mowił te ſłowá, ktore ſą niżey, mowiąc: Ia záprawdę ieſtem ſámá naywiękſza miłość; wſzyſtko álbowiem com od wieku uczynił, z miłośćim uczynił, y podobnie wſzyſtkie rzeczy, ktore czynię, y będę czynił ná potym, z miłośći moiey to wſzyſtko pochodźi. Albowiem miłość ták nie ogárniona, y wielka teraz we mnie ieſt, iáko byłá czáſu męki moiey, y kiedy przez śmierć moię z zbytniey miłośći wybáwiłem z piekłá wſzytkich Wybránych, ktorzy tego odkupienia, y wybáwienia godni byli; bo ieſliby ieſcze podobna rzecz byłá, żebym ia ták wiele kroć umárł, ile ieſt duſz w piekle, ták, że zá káżdą z nich tákową śmierć podiałbym: Po wtore, iákową ná ten czás zá wſzytkich podiąłem, ieſzcze Ciáło moie gotowe by było podiąć to wſzytko z chętną wolą, y doſkonáłą miłośćią; álę záprawdę iuż to nie podobna rzecz, żeby Ciáło moie więcey umieráć, álbo iáką mękę y uciſk ćierpieć miáło, ták że też nie podobna rzecz ieſt, żeby iáka duſzá, ktora po śmierći moiey ieſt álbo byłá do piekłá potępiona, iuż ztąd nigdy więcey nie będzie wybáwiona, áni będzie záżywáłá Niebieſkiego pokoiu, y weſelá, ktorego záżywáia Swięći, y Wybráni moi, z chwalebnego widzenia mego, álę będą ćierpieć męki piekielne w wiekuiſtey śmierći, bo nie chćieli záżywáć dobrodźieyſtwá śmierći, y męki moiey, ani chćieli náśládowáć woli moiey, gdy żyli ná świećie. Ná oſtátek, że mię obráźili, żaden tego nie ieſt Sędźia, tylko ia ſam; á dla tego miłość moiá (ktora zawſze pokázywałem ludźiom) uſkarża ſię przed ſpráwiedliwośćią moią; Przeto do ſpráwiedliwośći przynależy to, ſądźić wedle woli moiey. Teraz ia uſkarżam ſię ná mięſzkáńce Kroleſtwá Cypryiſkiego, iáko ná iednego człowieká, álę nie uſkarżam ſię ná przyiáćioły moie, ktorzy támże mięſzkáią, ktorzy mię ze wſzytkiego ſerca miłuią, y moiey we wſzytkim woli náśláduią. Ale do onych wſzytkich uſkarżáiąc ſię iáko do iędney oſoby mowię, ktorzy mię pogárdzáią, y woli moiey we wſzytkim ſię ſprzećiwiáią; á dla tego teraz poczynam mowić do wſzyſtkich iáko do iednego: O ludźie Cypryiſki mnie przećiwny ſłuchay á uważay z pilnośćią, co mowię do ćiebie. Iam ćię miłował, iáko Oćiec iedynego Synā ſwego, ktorego ná wſzeláką godność chćiał podwyżſzyć: Ia z rzadźi-

łem

łem tobie ziemię, ná ktorey obficie mogłbyś mieć wſzytkie potrzeby ná wyżywienie ćiáłá twego: ia poſłałem tobie Duchá Swiętego gorącość y świátłość, ábyś zrozumiał dobrą wiárę Chrześćiáńſką, ktorey ſię ty wiernie podiałeś, y świętym práwom, y pod poſłuſzeńſtwo Swiętego Kościołá z pokorą poddałeś ſię: Ia poſadźiłem ćię ná mieyſcu, ktore przyſtoyne było wiernemu ſłudze, to ieſt między nieprzyiaćiołámi memi, ábyś zá twoie prace ziemſkie, y ćielesną potyczkę ná woynie, ábyś otrzymał w Kroleſtwie moim Niebieſkim, koſztownieyſzą Koronę: Ia noſiłem ćię długo w ſercu moim, to ieſt w miłości moiey Boſtwá mego, y ſtrzegłem ćię iáko zrzenicę oká we wſzelákich przećiwnośćiách, y ućiſkách twoich: á iák długo ty przykázánie moie chowałeś, poſłuſzeńſtwo, y poſtánowienia Swiętego Kościołá wiernie ſtrzegłeś, ná ten czás záprawdę nie zliczona rzecz duſz z Kroleſtwá Cypryiſkiego przyſzli do Kroleſtwá mego Niebieſkiego, wiekuiſtey chwały że mną wiecznie záżywáć: ále że ty iuż czyniſz własną ſwoię wolą, y wſzytkie rzeczy, w ktorych ſię kocha ſerce twoie, nie boiąc ſię mnie, że Sędzia twoy ieſtem, áni miłuiąc mię, że Stworcá twoy ieſtem, y żem ćię też odkupił okrutną śmiercią moią, á mnieś z uſt ſwoich wypluwał, iako rzecz śmierdzącą, y nie ſmáczną, y żeś też zámknął czártá poſpołu z duſzą twoią w komorze ſercá twego, á mnie z tątąd wygnałeś iáko złodźieiá, y zboycę; áni ſię wſtydaſz więcey przed oblicznością moią grzeſzyć, iáko nie rozumne beſtye przy łączeniuſie ſwoim: dla tego godną ſprawiedliwość ieſt, y ſprawiedliwy ſąd, żebyś ty był z Niebá wypędzony weſrodek nieprzyiaćioł moich; á to bez wątpienia wiedz, że Oćiec moy ktory we mnie ieſt, á ia w nim, y Duch Swięty w nas obodwu, on mi ieſt świádkiem, że nic nie wychodźiło z uſt moich, tylko prawdá; dla czego prawdźiwie wiedz, że ktobykolwiek táki był, iáki ty teraz ieſteś, á nie chćiałby ſię poprawić, iego duſzá poydźie tą drogą, ktorą Lucyper poſzedł dla pychy ſwoiey, y Judaſz, ktory mię przedał dla chćiwości ſwoiey; y Zambry, ktorego Fines zábił dla zbytkow iego: on záiſte zgrzeſzył z niewiáſtą przećiwko przykázániu memu; dla tego po śmierći iego, duſzá iego byłá potępiona do piekłá. Przeto ludźie Cypryiſki, opowiádam tobie że (ieśli ſię niechceſz poprawić, y polepſzyć,) ia rodzay y narod twoy ták zgłádzę w Kroleſtwie Cypryiſkim, że áni ubogiey oſobie nie zfolguię, áni bogaczowi: ták też zgłádzę tęże národ twoy, że wkrotkę czaſie ták zginie pámiątká twoiá z ſerc ludzkich, iákoby ſćie ſię nigdy nie rodźili ná tę świát. Po tym záś upodobáło mi ſię w ſzczepić no we ſzczepie w tym Kroleſtwie Cypryiſkim, ktorzy przykázánie moie wykonáią, y zupełnym ſercem będą mię miłować. Ale iednák wiedz zápewne, że ktoby kolwiek chćiał ſię z was poprawić, y polepſzyć, y do mnie ſię z pokorą náwrocić, ia mu z weſelem zábiegę iáko łáſkáwy Páſterz kłádąc go ná rámioná ſwoie, y do owiec moich ſam go odnioſę. Przez rámioná álbowiem moie to rozumiem, że dobrodźieyſtwá męki y śmierći moiey, ktorą ná Ciele, y rámionách moich podiąłem, ktoby ſię poprawił, uczeſtnikiem będźie, y weźmie ze mną wiekuiſte pocieſzenie w Kroleſtwie Niebieſkim. Znayćie też y to zá pewne, że wy nieprzyiaćiele moi w przerzeczonym Kroleſtwie mięſzkáiący, nie byliśćie godni żeby tákie widzenie, álbo moie Boſkie obiáwienie wam było poſłáne, ále niekrorzy przyiaćiele moi w tymże Kroleſtwie mięſzkáiący, ktorzy mi wiernie ſłużą, y mnie ze wſzyſtkiego ſercá miłuią, pracámi ſwoimi, y modlitwámi płáczliwymi nákłonili mię do tego, ábym wam dał zrozumieć przez te moie obiáwienie, ćięzkie niebeſpieczeńſtwo duſz wáſzych: bo nie ktorym z przerzeczonych przyiaćioł

iaćioł moich támże ode mnie z Boſkiego z rządzenia pokazáło ſię, że nie źliczone duſze z przereczonego Kroleſtwá Cypryiſkiego od Niebieſkiey Chwały ſą odrzucone, á ná wiekuiſtą śmierć ſą potępione. Te tedy przerzeczone ſłowá mowię ia do onych Chrześćian Łáćinnikow, ktorzy ſię poddáli pod poſłuſzeńſtwo Kościołá Rzymſkiego, ktorzy mi ná krzćie dobrą wiárę, Chrześćiáńſką Kátholicką ślubowáli, á przez uczynki mnie przećiwne, ode mnie ze wſzyſtkī odſtąpili. Grekowie záś ktorzy wiedzą że wſzytkim Chrześćiánom potrzebá iednę tylko Wiárę Kátholicką Chrześćiáńſką, y iednemu tylko bydź podległy Kościołowi, to ieſt Rzymſkiemu, iednego tylko Namieſtniká mego powſzechnego ná świećie to ieſt Rzymſkiego, Naywyżſzego Biſkupá nád ſobą duchownego mieć Páſterzá, á iednák nie chcą ſię temu Kościołowi Rzymſkiemu Namieſtnikowi memu duchownie poddáć, y pokornie podlegáć, dla ich uporney pychy, y dla chćiwośći, ábo dla ćieleſności, ábo dla czego inſzego, co do świátá należy, przeto nie godni ſą odpuſzczenia ode mnie, y miłośierdźia po śmierći doſtąpić. Drudzy záś Grekowie, ktorzyby z wielkim prágnieniem chćieli, ále wiedźieć nie mogą wiáry Kátholickiey Rzymſkiey, á wſzákże gdy by wiedźieli y mogli, onę by z wielkim nabożeńſtwem, y chętliwie przyięli, y Rzymſkiemu Kościołowi z pokorą by ſię poddáli; wſzákże wiele ich ſumnienia, wſtanie, y w wierze ſwoiey, w ktorey ſą, ſtrzegą ſię od grzechow, y pobożnie żyią; tákowym po śmierći ich w męk ách będę miłośierny, kiedy oni do ſądu mego będą przyzwáni. Niechay też wiedzą Grekowie, że ich Ceſarſtwá, y Kroleſtwá, álbo Páńſtwá nigdy nie będą beśpieczne, áni będą mieli pokoiu, ále nie przyiaćiołom ſwoim záwſze będą poddáni, od ktorych záwſze ponośić będą ćiężkie ſzkody, y nędze długie, áżby oni z prawdźiwą pokorą, y miłośćią, Kościołowi, y wierze Rzymſkiey z nabożeńſtwem ſię poddáli, y tegoż Kościołá świętym poſtánowieniom, y obrządkom, z upełnie ſię konformuiąc. To záś ták widźiawſzy, y ſłyſzawſzy w duchu, iáko ſię powiedźiáło, przerzeczone widzenie zniknęło, y zoſtáłá ná modlitwie przerzeczona Oſobá w wielkiey boiaźni, y zádźiwieniu.

W Kroleſtwie Cypryiſkim, ieden Brát mnieyſzy prośił *Przerzeczoney Pániey, żeby mu porádźiłá, co by miał czynić w nieiákich wątpliwośćiách ſummienia ſwego, á oſobliwie o koło záchowánia Reguły Zakonu ſwego? Gdy ſię tedy iednego dniá Pánu modliłá w Swietym mieśćie Ieruzalem zá bratem przerzeczonym, CHRYSTVS pokazał ſię iey, y mowił do niey wiele o tym Zakonie. A ná końcu grozi wſżytkim Zakonnikom proprye-tarzom wiekuiſtą śmiercią.*

ROZDZIAŁ XX.

Nieſkończone dźiękczynienie, y pokorna ſłużbá, chwałá, y część niech będźie PANU BOGU w iego możności, y Máieſtaćie wiekuiſtym, ktory ieſt ieden BOG we trzech perſonach, ktorego nie ſkończoney dobroći podobało ſię, żeby iego Nayświętſze Człowieczeńſtwo do iedney oſoby ná modlitwie będącey, mowiło ták: Słuchay ty, ktorey dano ieſt ſłyſzeć duchownie

wnie y widźieć, á z pilnośćia záchoway w pámięći twoiey te ſłowá moie; Człowiek nie iáki był ná imię Fráncíſzek, ktory gdy ſię náwrocił od świetckiey pychy, y chćiwośći, y od brzydkiey cieleſney roſkoſzy, do duchownego żywotá, pokuty y doſkonáłośći, ná ten czás otrzymał prawdźiwą ſkruchę wſzytkich grzechow ſwoch, y doſkonáłą wolą poprawić ſię, ták mowiąc: nie máſz nic ná tym świećie cobym nie chćiał z chęćią opuśćić dla miłośći moiey, y czći Páná JEZUSA CHRYSTUSA; nie máſz też nic ták przykrego w tym żywocie, co bym niechćiał wdźięcznie przyiąć dla iego miłośći, czyniąc dla iego czći wſzytko, co tylko będę mogł wedle śił ćiáłá mego, y duſze moiey; y wſzytkich inſzych (ktorychkolwiek będę mogł) chcę do tego przywodźić, y utwierdzáć, żeby Páná BOGA nade wſzytko miłowáli zupełnym ſercem. Tego Fráncíſzká Regułá, ktorą on záczął, nie byłá powiedźiáná, y złożona od iego ludzkiego rozumu, y roſtropnośći, ále ode mnie wedle woli moiey; káżde álbowiem ſłowo, ktore w niey nápiſáne ieſt, od Duchá mego było mu dáne, á po tym on inſzym regułę onę podał. Ták też wſzytkie reguły inſze ktore przyiaćiele moi poczęli, y ſámi oſobą ſwą trzymáli, y záchowáli, y inſzych teyże náuczyli, y podáli, nie były powiedźiáne, álbo złożone od ich rozumu, y ludzkiey mądrośći; ále z nátchnienia tegoż DVCHA Swiętego. Tego Fráncíſzká Bráćia, ktorzy ſię zowią mnieyſzymi, trzymáli, y dobrze záchowáli onę regułę iego przez nie máło lat, y bárdzo duchownie, y nabożnie wedle wſzelákiey woli moiey, z czego czárt nieprzyiaćiel dawny, wielką zazdrość, y zámięſzánie miał, dla tego że przerzeczonych Bráćiey, pokuſámi, y zdrádámi ſwymi, zwyćięzyć nie mogł. Szukał tedy czárt z pilnośćia, gdźieby mogł iednego człowieká ználeść, w ktorym by ſwego złego duchá wolą z ludzką mogł zmięſzáć, ktory ná koniec iednego kleryká ználazł ták w ſobie myślącego; ia chętliwie radbym w tym ſtanie gdźie bym mogł mieć część świercką, y ćiáłá mego roſkoſz, y gdźie ym mogł nie máło pieniędzy názbieráć, żeby mi nináczym nieſchodźiło we wſzytkim, coby do potrzeby, y roſkoſzy moiey przynależáło. Ja tedy chcę wſtąpić do Zakonu Swiętego Fráncíſzká, y zmyślę ſię bydź bárdzo pokornym, y poſłuſznym: y ták z tą intrencyą y wolą przerzeczony kleryk wſtąpił do tego Zakonu, y záraz czárt wſtąpił w ſerce iego, y ták przerzeczony Kleryk, ſtał ſię brátem w przerzeczonym Zakonie. Vważał tedy czárt w ſobie, iáko Swięty Fráncíſzek chce wielu pociągnąć z świátá ſwoim pokornym poſłuſzeńſtwem dla otrzymánia wielkich nagrod w Niebie, ták ten brát moy, ktory będźie zwány przećiwnikiem dla tego że Swięrego Fráncíſzká Regule przećiwny będźie, wiele z Zakonu S. Fráncíſzká pociągnie z pokory do pychy, z rozumnego ubogwá, do chćiwośći, z prawdźiwego poſłuſzeńſtwá, do czynienia właſney woli, y do náśládowánia roſkoſzy ćieleſney. Brát tedy przećiwnik przerzeczony, gdy wſtąpił do Zakonu Swiętego Fráncíſzká, záraz począł ták w ſobie myślić, z czártowſkiego nátchnienia. Ja (mowi) pokażę ſię ták pokorny, y poſłuſzny, że wſzyſcy poczytáią mię za Swiętego kiedy inśi poſzczą, y milczenie chowáią, tedy ia z oſobliwą bráćią przećiwną rzecz będę czynił, to ieſt iedząc, álbo piiąc, y mowiąc ták ſkrycie, że záden tego inſzy nie będźie wiedźiał, álbo rozumiał: ia też wedle przerzeczoney reguły, nie mogę ſię bez grzechu pieniędzy dotykáć, áni złotá, álbo ſrebrá chowáć, á dla tego iákiego oſobliwego przyiaćielá chcę mieć, ktory by pieniądze y złoto moie chował táiemnie dla mnie, żebym ia onych pieniędzy záżywał wedle woli moiey. Ja też chcę ſię náuczyć náuk wyzwolonych, y umieiętności, dla tego ábym

z niey

z niey część, y godność mogł mieć iáka. w Zakonie máiąc konie, y naczynia ſrebrne, piękne ſzáty, y koſztowne obićia: á ieśliby mię kto z tego ſtrofował odpowiem mu, że to czynię dla dla czći Zakonu mego. A gdy bym też ieſzcze mogł ták prácować, y gdy bym mogł to ſpráwić, żebym był Biſkupem, ná ten czás zá prawdę byłbym ſzczęśliwy, y błogoſłáwiony zá táki żywot, iákowy w ten czás mogłbym prowádzić; bo bym ia ná ten czás był ná własney wolności moiey, y miał bym wſzeláka roſkoſz ćiáłá mego. Słuchay teraz ty, co czart uczynił w przerzeczonym Zakonie Fráncíſzká Swiętego; álbowiem zá prawdę ták ieſt, że więcey ieſt bráćiey onych ná świećie, ktorzy chowáią álbo uczynkiem, álbo wolą y żądzą przerzeczoną Regułę, ktorey czárt náuczył brátá przećiwniká, ániżeli onych, ktorzy chowáią regułę onę, ktorey ia náuczyłem brátá Fráncíſzká. Wiedz iednák że áczkolwiek ći bráćia, to ieſt Swiętego Fráncíſzká, y brátá przećiwniká pomięſzáli ſię, poki żyią ná świećie, wſzákże ią odłączę ich po śmierći, bo Sędzią ich ieſtem, y będę ſądźił bráćią Swiętego Fráncíſzká, áby mięſzkáli ze mną, tudźież y z Fráncíſzkiem w weſelu więcznym. Oni záś ktorzy ſą z Reguły brátá przećiwniká, będą oſądzeni ná męki wieczne do głębośći piekielney, ieśliby ſię przed śmiercią niechćieli poprawić z pokorą. Ani ſię temu potrzebá dźiwować, bo oni, ktorzy mieli dáć świeckim ludźiom pokory, y świátobliwośći przykłády, ći im podáią przykłády nikczemne y grube, ſwoią chćiwośćią, y pychą. A przeto zápewne niechay wiedzą przerzeczeni bráćia, że ták oni iáko y inſi Zakonnicy, ktorym regułá zákázuie mieć co własneg, á przećię máią, pod czás własność przećiwko regule ſwoiey, chcąc mię tym ubłágáć, że z tąd cząſtkę iáką mnie oddáią; ich podárki brzydkie ſą u mnie, áni iákiey nagrody dobrey ſą godne. Więcey álbowiem przyiemnieyſza mi rzecz ieſt, żeby ubóſtwo błogoſłáwione (ktore ślubowáli wedle Reguł ſwoich) z pilnośćia záchowáli, ániżeli wſzytko złoto, y ſrebro, náwet, y wſzytkie kruſzce, ktore ná świećie ſą, mnie ofiárowáli. Wiedz też ty, ktora ſłow moich ſłuchaſz, że ſię tobie nie godźiłoby było tego przerzeczonego widzenia widźieć, tylko dla iednego dobrego ſługi mego, ktory ze wſzytkiey ſercá ſwego zá onego brátá mnieyſzego ſkrzęcznie ſię modlił, ktory prágnął onemu brátu dáć nie iákie pożyteczne rády duſzy iego z Boſkiey miłośći. To widźiawſzy y ſłyſzawſzy widzenie zniknęło.

Widzenie, ktore miáłá Swięta BRYGITTA w Bethleem, *Gdźie Pánná MARTA pokazáłá iey wſzyſtek ſpoſob ſwego rodzenia, iáko oná porodźiłá Chwalebnego Syná ſwego, iáko ſamá Pánná obiecáłá teyże Swiętey BRYGITCIE w Rzymie przed tym niżeli ſłá do Bethleem przez pietnáśćie lat, iáko ſię pokázuie w pierwßym Rozdźiale tey oſtátniey Xięgi.*

ROZDZIAŁ XXI.

GDym byłá u żłobu Páńſkiego w Bethleem, widźiałám nie iáką Pánnę brzemienną, á piękną bárdzo, przyodźiáną w biały płaſzcz, á w ſubtelney ſukience, przez ktorą zwierzchu iey Ciáło Páńieńſkie iáſne widźiałám, krory żywot pełny y podnieſiony był, bo iuż byłá gotowa do porodzenia, z ktorą

z ktorą Stárzec nie iáki był bárdzo uczćiwy, á z ſobą mieli oboie iednego wołu, y oſłá, ktorzy wſzedłſzy do iáſkinie, Stárzec on przywiązawſzy do żłobu wołá y oſłá, wyſzedł z oney iáſkinie, y przyniosł do Panny zápaloną świecę, y przylepił ią do murú, y wyſzedł precz, żeby oſoba ſwa nie był przy rodzeniu. Pánná záś oná ná ten czás z rzućiłá trzewiki z nog ſwoich, y złożyłá z ſiebie płaſzcz biały, ktorym ſię okrywáłá, y złożyłá záwićie z głowy ſwoiey, y wedla ſiebie to położyłá, zoſtawſzy w ſámey ſukience, rozpuśćiwſzy włoſy śliczne iáko ze złotá, po plecách. Tedy ná ten czás dwie pieluſzce lniáne, y dwie ſukience bárdzo śliczne y ſubrelne wyięłá, ktore z ſobą ná obwinienie národzonego dźiećiątká, y drugie dwie nie wielkie lniáne ná przykrycie, y záwiązánie głowy iego, á te położyłá bliſko ſiebie, áby ich zázyłá czáſu ſłuſznego. A gdy ſię to ták wſzyſtko zgotowáło, tedy Pánná pokleknęłá z wielką uczćiwośćią, udáiąc ſię ná modlitwę, á tyłem ſię obrocićłá do żłobu, twarz záś do Niebá podnioſłá ná wſchod ſłońcá: podnioſłſzy tedy ręce, y oczy do niebá, z wielką pilnośćią ſtałá iákoby w záchwyceniu nápełniona Bożkiey ſłodkośći. A gdy oná ták ſtáłá ná modlitwie, widziáłám ná ten czás że ſię ruſzáło w żywoćie iey dźiećiątko leżące, y wnet w momencie porodziłá Syná, od ktorego ták wielka świátłość, y nie wypowiedźiána iáſność wychodźiłá, że ſłońce nie miáło żadnego promieniá, áni świecá oná, ktorą Stárzec położył, żadnym ſpoſobem nie świećiłá: bo świátłość oná Bożka, świátło máteryálne świece ze wſzytkim zátłumiłá, y ták nagły y prędki był ten ſpoſob rodzenia, żem ia nie mogłá upátrzyć, áni rozeznáć iáko, álbo w iákim członku rodźiłá; wſzákże záraz obaczyłám ono chwalebne dźiećiątko leżące ná ziemi nágie, y śliczne, ktorego Ciáło czyſte było od wſzelákiego plugáſtwá, y nieczyſtoty. Widziáłám też czypek leżący wedle niego zwiniony, á bárdzo śliczny: Słyſzáłám też ná ten czás śpiewánia Anyelſkie dźiwney wdzięczności, y wielkiey ſłodkośći; á záraz żywot Páńieńſki, ktory przed porodzeniem wyniosły był, ſpuśćił ſię: Widziáłám ná ten czás Ciáło iey przedźiwnie piękne y roſkoſzne. Gdy tedy Páná MARYA poczuła że porodźiłá Syná, záraz ſkłoniwſzy głowę, y złożywſzy ręce z wielką uczćiwośćią, y poſzánowániem dáła chwałę dźiećięćiu, y rzekła do niego, mowiąc: Bądź pozdrowiony BOZE moy, y Pánie moy, Synu moy, á zá tym dźiećię płáczac, y iákoby drżąc od zimná y twárdośći ziemie gdzie leżáło, ruchálo ſię po troſze, y raczki podnośiło, ſzukáiąc znaleść ochłodę, y u Mátki otuchę; ktorego zátym Mátká wzięłá na ręce, y przyćiſnęłá go do pierśi ſwoich, á ták pierśiámi zagrzewáłá go z wielką rádośćią, y pieſzczonym pożáłowániem Máćierzyńſkim: ktora uśiadłſzy ná ziemi, położyłá Syná ſwego ná łonie, y wzięłá pálcámi ſubtelnie popuſzek iego, ktory záraz urzniony ieſt, áni z támtąd żadna wilgotność, álbo krew nie wychodźiłá; y záraz poczęłá go obwiiáć z pilnośćią naprzod w pieluſzki lniáne, á po tym y w wełniáne śćiſkáiąc ćiałeczko, raczki, y rámiona iego, powiiáczem, ktory był zſzyty we czworo z ſukná; potym związawſzy obwinęłá głowę iego dźiećięcą dwiemá pieluſzkámi lniánemi, ktore ná to miáłá zgotowáne. To gdy ſię ſkończyło, wſzedł Stárzec, á ſpuśćiwſzy ſię ná ziemię, pokleknął, dáiąc mu chwałę, y płákał dla wielkiego weſela. Ani przy rodzeniu Pánná oná nie odmieniáłá ſię, áni w niey nie było żadney ſłábości ćieleſney, iáko w inſzych niewiáſtách rodzących zwykło bywáć, tylko że żywot iey Páńieńſki wyniosły ſpuśćił ſię, iáko przed tym był, poki byłá dźiećięćiá nie poczęłá. Zá tym oná powſtałá máiąc dźiećiątko ná rękách ſwoich, y ták ſpołecznie oná, y Jozef położyli go we

żłobie, á poklęknawszy ná kolaná, dáli mu chwałę z wielkim weselem y rádością.

***

Obiáwienie w Bethleem u żłobu Páńskiego, wteyże máteryey iáko wyżey.

ROZDZIAŁ XXII.

PO tym powtore ná tymże mieyscu pokazáłá mi się Pánná MARYA, mowiąc: Corko iuż to dawno iákom ći obiecáłá w Rzymie, żem ći miáłá pokazáć tu w Bethleem spoſob rodzenia mego, y áczkolwiek tobie pokazáłam w Neápolim w tey máteryey, to iest iákom stáłá, kiedym rodziłá Synà mego, wszákże wiedz zápewne, żem ia tak stáłá, y tákowym spoſobem porodziłam, iákoś teraz widziáłá poklęknawszy, modląc się samá w stáyni. Porodziłam go álbowiem z táka wielka rádością, y weselem duſze, żem nie uczuła żadney ciężkości, kiedy on wychodził z Ciáłá mego, áni boleści iákiey, ále záraz uwinęłam go w pieluſzki czyſte, ktorem przed tym byłá nágotowáłá. Co gdy obaczył Jozef, zdziwił się z wielkim weſelem y rádością, dla tego, żem ták bez pomocy porodziłá: ále że wielka wielkość narodow w Bethleem przy poprſie, przeto oni tám tego tylko pilnowáli, ze ſię nie mogły między nieme cudá Boſkie rozgłośić. A dla tego wiedz zápewne, iż lubo ludźie wedle ſwego zdania rozumu, śmieią mowić, ze ſię Syn moy rodził ſpoſobem poſpolitym, prawdá iednák ieſt, y bez żadney wątpliwośći, że on ták ſię narodził, iákom ia tobie ná inſzym mieyscu pokazáłá, y iakoś teraz widziáłá.

***

Było to Obiáwienie Páńſkie dáne teyże Pániey w Bethleem *U żłobu Páńſkiego, iáko páſterze przyſzli do żłobu dawáć chwałę CHRYSTUSOWI narodzonemu.*

ROZDZIAŁ XXIII.

WIdziáłám ná tymże mieyscu gdy Pánná MARYA, y Jozef, ſtali dźieciątku chwałę oddáiąc we żłobie; á ná ten czás też páſterze y ſtroże trzod przyſzli, áby oglądáli, y pokłon uczynili dźieciątku; ktorego gdy obaczyli, pierwey chćieli pytáć ieśli męſzczyzná, czyli białogłowá? Z tąd że Anyołowie im powiádáli, że ſię Zbáwićiel narodził, á nie zbáwićielká. Zá tym tedy Pánná MARYA Mátká, pokazáłá im męſkiey płći niemowlątko, ktoremu oni záraz pokłonili ſię z wielką uczćiwością, y weſelem, á po tym wrocili ſię chwaląc, y wielbiąc Páná Bogá we wſzytkich tych rzeczách, ktore widzieli, y ſłyſzeli.

***

To Obiáwienie miáłá Oblubienicá w Bethleem w kápelli, *Gdźie ſię CHRYSTUS narodził, w ktorym Pánná MARYA powiáda iey, iáko trzey Krolowie pokłonili ſię Chryſtuſowi, Synowi iey.*

RO-

ROZDZIAŁ XXIV.

POwiedźiáłá mi też táż MATKA Páńſka, mowiąc: Corko moiá wiedz że kiedy trzey Krolowie przyiechali, doſtáynie, áby uczynili pokłon SYNOWI memu, dobrzem ia przed tym wiedźiáłá o przyiechániu ich. A gdy weſzli do ſtáynie, y dáli mu chwałę, ná ten czás Syn moy rozrádował ſię, y dla weſela miał w ten czas twarz weſelſzą: ia też názbyt rádowáłám ſię przedźiwnym ſpoſobem rádości ná umyśle moim, przypátruiąc ſię ſłowom ich, y dźiełom, záchowuiąc to, y uważáiąc w ſercu moim.

MATKA BOZA rozmawiáiąc z Swiętą Brygittą, *Powiedáłá iey nie co o pokorze ſwoiey, y SYNA ſwego, ták mowiąc: że iáko pokorni byli SYN iey, y oná, ná ten czás, kiedy byli ná świećie, ták y teraz pokorni ſą w Niebie.*

ROZDZIAŁ XXV.

MATKA BOZA mowi: táż pokorá ieſt teraz w Synie moim, w możności Boſtwá ſwego, iáko ná ten czás byłá, kiedy leżał we żłobie: ktory leżąc między dwiemá zwierzęty, áczkolwiek wiedźiał wſzytko wedle Boſtwá, nic iednák nie mowił wedle Człowieczeńſtwá: ták też teraz ſiedząc ná prawicy Oycowſkiey ſłucha wſzytkich do ſiebie mowiących z miłośćia, i odpowiáda przez nátchnienia Duchá Swiętego niektorymi ſłowy, y myślámi, niektorym iákoby uſtámi w uſtá mowi, iáko ſię mu podoba. Ták też ia, ktora ieſtem MATKA iego, ták pokorna teraz ieſtem w Ciele moim, ktore ieſt nád wſzytkie rzeczy ſtworzone, podwyższone; iákom ná ten czás byłá, kiedym Jozefowi byłá poślubiona, wſzákże zápewne maſz wiedźieć, że Jozef pierwey, ániżeli mnie ſobie poślubił, zrozumiał z DUCHA Swiętego, żem ia poślubiłá Panieńſtwá mego czyſtość Pánu BOGU, y bydź nie pokalána myślą, ſłowem, y uczynkiem; ktory tym umyſłem poślubił mię ſobie, áby mi ſłużył, máiąc mię zá Pánią ſobie, á nie zá Zonę. Ja też w DUCHU Swiętym wiedźiáłám zápewne, że Pánieńſtwo moie wiekuiśćie miáło trwáć nienáruſzone, áczkolwiek z ſkrytego zrządzenia Bożego Mężowi miáłám bydź poślubiona. Ale iákom ſkoro zezwoliłá Poſłowi Bożemu, Jozef widząc żywot moy mocą DVCHA S. podnoſzący ſię, zląkł ſię bárdzo, nic rozumieiąc w prawdźie nic złego o mnie, ále wſpomniał ná powieśći Prorockie, ktorzy opowiádáli, że ſię miał narodźić SYN BOZY z PANNY, poczytał ſię zá nie godnego ſługę tákowey MATCE, áz Anyoł we ſnie przykázał mu nie lękáć ſię, ále mi ſłużyć z miłośćia: z bogáctw zás ia, y Jozef niceśmy ſobie nie chowáli, oprocz potrzeby do żywności ná chwałę BOZĄ, oſtátek opuśćiliśmy dla miłości Bożey. A gdy przyſzłá godźiná narodzenia SYNA mego, ktorą ia dobrze wiedźiáłám, przyiechálá wedle przeyrzenia Bożego do Bethleem, niosąc z ſobą czyſte pieluſzki dla SYNA mego, ktorych żaden ieſzcze przed tym nie zażywał: w ktore naprzod powiiáłám onego, ktory ſię narodźił ze mnie, ze wſzeláka czyſtośćią; y áczkolwiek przeyrzano mi było ſiedźieć ná wyſokim ſtolcu godności nád wſzytkie ſtworzenia, y nád wſzytkie ludźie; wſzákże iednák z pokory moiey nie

zbrániáłá ſię gotowáć tych rzeczy, ktore były potrzebne Jozefowi y mnie, tákże też y Syn moy podlegał Jozefowi, y mnie, iákom tedy pokorna byłá ná świećie, y znaioma ſamemu BOGV, y Jozefowi. Ták teraz ieſtem pokorna ſiedząc ná wyſokim Máieſtaćie, gotowa oddawáć Pánu BOGU wſzytkich ludzi rozſądne modlitwy; ále nie ktorym odpowiádam przez nátchnienie Boſkie, inſzym záś mowię táiemniey, iáko ſię podoba Pánu BOGV.

Gdy Swięta BRYGITTA chćiáłá ſię iuż wrocić z Ieruzalem do *Rzymu, ßłá w dźień národzenia Panny MARYEY áby náwiedźiłá grob iey, y inſße święte mieyſcá, ktore tám ſą nie dáleko Miáſtá Ieruzalem, ktora gdy ſię modliłá u przerzeczonego grobu, pokazáłá ſię iey PANNA, vpewniáiąc ią o czáśie śmierći, y w Niebowźięćia ſwego, świádectwo wydáiąc, że on był właſny grob iey.*

ROZDZIAŁ XXVI.

GDym byłá w pádole Jozáfát u grobu chwalebney Pánny modląc ſię, pokazáłá mi ſię Błogoſłáwiona Pánná w świátłości wielkiey, mowiąc: ſłuchay z pilnośćią Corko, Ja iák ſkoro Syn moy wſtąpił ná Niebioſá, żyłam ná świećie przez piętnáśćie lat, y coś trochę więcey, iáko ieſt od w Niebowſtąpienia Synā mego, áż do śmierći moiey, á ná ten czás umárłá leżáłam w tym grobie piętnaśćie dni, po tym byłam wźięta do Niebá z nieſkończoną czćią y chwałą, y weſelem; ſżáty záś moie, w ktorych byłam pogrzebiona, ná ten czás zoſtáły w tym grobie, á ia zá tym byłam przyobleczona w tákie ſżáty, w iákie przyobleczony był Syn moy, y Pan moy IEZVS CHRYSTVS. Y to wiedz, że żadnego ćiáłá człowieczego nie máſz w Niebie, tylko chwalebne Ciáło Synā mego, y Ciáło moie. Wy tedy iuż odchodźćie do ziemie Chrześćiáńſkiey, żywotá ſwego codźien, to lepiey poprawiáiąc, y z wielką ſtrażą, y pilnośćią ná po tym życie, żeście iuż nawiedźili te mieyſcá Swięte, gdźie Syn moy, y ia żyliśmy ćieleſnię, pomárliśmy, i pogrzebieni ieſteśmy.

***

Gdy Swięta BRYGITTA powracáłá ſię z Ieruzalem, *Przechodźiłá przez Miáſto Neapolitáńſkie, będąc tám zátrzymána od Krolowey, y Biſkupá przerzeczonego Miáſtá, modliłá ſię do Páná BOGA zá Mięßkáńce tegoż Miáſtá, á CHRYSTVS rozmawiáiąc z nią, ſtrofuie mießkáńce one z wielu grzechow, pokázuiąc im ſpoſob, iákoby ſię z nim mieli poiednáć grzeßnicy, y obiecuiąc im miłośierdźie, ieſliby ſię náwrocili, y poprawili: grożi im też z ſurową ſprawiedliwośćią, ieſliby ſię nie poprawili, y w grzechách trwáli; ktore Obiáwienie ſámá Swięta BRYGITTA obwieśćiłá przy obecności Bernárdá Arcybiſkupá, y trzech*

y trzech Miſtrzow, w Piſmie Swiętym, y dwoch Doktorow w Práwie Kościelnym, y poſpolitym, y przy nie ktorych Zołnierzách, y Mießczánách tego Miáſta.

ROZDZIAŁ XXVII.

JEdney oſobie ná modlitwie czuiącey, y zábáwiáiącey ſię ná Bogomyślności, gdy byłá w záchwyceniu, pokazał ſię iey JEZVS CHRYSTVS, mowiąc. ſłuchay ty, ktorey dano ieſt ſłyſzeć, y widzieć duchowne rzeczy, á z pilnośćią uważay, y pámiętay, co teraz uſłyſzyſz, co też ty ode mnie powieſz Narodom, á nie mow tego dla iákiey czći twoiey, álbo dla ludzkiey chwały, áni też tego zámilczay dla boiáźni iákiey, urągánia ludzkiego, y pogárdy, bo nie dla ćiebie tylko, álę też dla proſb przyiáćioł moich to ſię tobie pokázuie, co teraz maſz uſłyſzeć; álbowiem niektorzy Wyſtráni Przyiáćiele moi, Miáſta Neapolitáńſkiego, przez wiele lat proſili mię ze wſzytkiego ſercá ſwego modlitwámi, y pracámi ſwymi zá nieprzyiáćioły moie w tymże Mieśćie mieſzkáiące, żebym im iáką łáſkę pokazał, przez ktorą by oni od grzechow, y nieprawośći ſwoich byli odwiedzieni, y zbáwiennie odćiągnieni; ktorych proſbámi nákłoniony, dáię tobie teraz te ſłowá moie; á dla tego ty z pilnośćią ſłuchay co powiem tobie. Já ieſtem Stworcá wſzytkiego, y Pan, iáko nád czártámi, ták y nad Anyołámi wſzyſtkiemi, y żaden nie uydzie ſądu mego. Czárt troiáko zgrzeſzył przećiwko mnie; pychą, zazdrośćią y wynioſłośćią, to ieſt miłośćią włáſney woli: ták bowiem on podniośł ſię w pychę, że chćiał nádę mną bydź Pánem, á ia żebym mu był poddány: ták mi też bárdzo zazdrośćił, iż gdyby byłá rzecz podobna, radby mię był zábił, áby on był Pánem, y ſiedźiał ná Máieſtaćie moim: ták ſię też był bárdzo zákochał w ſwey woli włáſney, że nie dbał o wolą moię, byle on tylko mogł wykonáć wolą ſwoię; dla czego on zpadł z Nieba, y z Anyołá ſtał ſię czártem w głębokośći piekiálney. Po tym ia widząc złość iego, y wielką zazdrość, ktorą on miał przećiwko człowiekowi, pokazałem wolą moię, y dałem przykázánie moie ludźiom, áby oni wypełniáiąc one, mogli mi ſię podobáć, á czártu nie podobáć. Po tym dla miłośći, ktora ią mam do ludźi, przyſzedłem ná świát, y wźiąłem Ciáło moie z Pánny; náuczałem ich też ſwą Oſobą prawdźiwey drogi zbáwiennéy uczynkiem, y ſłowy; á żebym im doſkonáłą miłość pokazał, otworzyłem im Niebo włáſną Krwią moią. Ale co mi teraz czynią oni ludźie, ktorzy ſą nieprzyiáćiołámi moiemi? záprawdę oni potwierdzáią przykázánia moie, wyrzucáią mię z ſerc ſwoich, iáko iad záráźliwy, wypluwáią mię też z uſt ſwoich, iáko rzecz zgniłą, y brzydzą ſię pátrzyć ná mnie, iáko ná trędowátego śmierdzącego: w czárćie záś y w ſpráwách iego kocháią ſię wſzytkim ſwoim áffektem y uczynkiem; tego bowiem wprowadzáią w ſercá ſwoie, czyniąc z roſkoſzą y wdźięcznośćią wolą iego, y náśláduiąc iego nátchnienia złośliwego; dla tego ſprawiedliwym ſądem moim nágrodźi ſię im w piekle z czártem wiekuiśćie bez końcá. Albowiem zá pychę, w ktorey obieráią ſię, będą mieli náśmiewiſko, y wiekuiſty wſtyd, ták bárdzo, że Anyołowie y czárći, będą mowić o nich: nápełnili ſię wſtydem, áż do ſámego wierzchu. A zá chćiwość ich nienáſycona, każdy czárt z piekłá nápełni ich ſwoim iádem zaráźliwym ták bárdzo, że w duſzách ich nie będźie żadnego mieyſcá prożnego,

ktore by nie było nápełnione czártowſkim iádem ; zá wſzereczeńſtwo záś, ktorym páłáią iáko beſtye nierozumne, nigdy nie będą przypuſzczeni do widzenia Oblicżá mego, ále będą odłączeni ode mnie, y będzie im też odięta nie porządna ich roſkoſz. Nád to ieſzcze wiedz, że iáko wſzytkie grzechy śmiertelne ſą ćiężkie bárdzo, ták też y grzech powſzedni, (ieśli ſię w nim człowiek kocha bez miáry, máiąc wolą w nim przemieſzkiwáć) ſtáie ſię śmiertelny; dlá tego wiedz że dwá grzechy dzieią ſię, ktore ia robie teraz wymieniam, ktore inſze grzechy pociągáią z ſobą, ktore wſzytkie zdádzą ſię bydź iákoby powſzednie; ále że Narodowie kochaią ſię w nich, máiąc wolą w nich trwáć, dlá tego ſtáią ſię śmiertelnymi, y innych wiele grzechow brzydkich dopuſzczáią ſię ludźie w Mieśćie Neapolitáńſkim, ktorych tobie nie chcę wymieniáć. Pierwſzy ze dwoch grzechow ieſt, że twarzy ludzkie rozumnego ſtworzenia máluią rozmáitemi fárbámi, ktorymi máluią obrázy, y ſłupy báłwochwálſkie, áby ich drudzy widźieli bydź pięknieyſzemi, niżeli ią ich ſtworzył: drugi grzech ieſt, że przez nie uczćiwy ſtroy ſzat, ktorych ludźie zażywáią, ćiáłá męzkie y białogłowſkie ſzpecą ſię nád ſłá ſwoy, á to ludźie czynią dlá pychy, y żeby ich widziano bydź pięknieyſzymi w ćiáłách ſwoich, ániżeli ią ich B O G ſtworzyłem, y żeby też ták pátrzących prędzey pobudźili, y zápálili do ćieleſney pożądliwośći: przeto zápewne wiedz, że ilekroć máluią twarzy ſwoie fárbámi, tylekroć umnieyſza ſię od nich nátchnienie iákie DVCHA Swiętego, á czárt tym więcey przybliza ſię do nich; á ilekroć ſię ſtroią w ſzáty nieprzyſtoyne, y nieporządne, y tákowym ſpoſobem oſzpecáią ćiáłá ſwoie, tylekroć ubywa im ubioru duſznego, á mocy czártowſkiey przymnaża ſię. O nieprzyiáćiele moi! krorzy tákowe rzeczy czynićie, y inſzych grzechow przećiwko woli morey dopuſzczaćie ſię! czemuśćie zániedbáli o Mece mo-iey? á nie uważáćie w ſercách wáſzych iákom ia nági ſtał do ſłupá przywiązány, twárdemi biczámi okrutnie ſiecżony. Jákom nági był, y wołałem ná krzyżu, nápełniony ránámi, y przyodźiány krwią, á kiedy wy maluićie, y máżećie twarzy wáſze, czemu nie pátrzaćie ná twarz moię, iáko krwią wſzytką byłá ſpłyneła? áni ſię też przypátruićie oczom moim, iáko ſię zaćmili, y okryli krwią, y łzámi; á powieki moie ſinośćia; czemużieſzcze nie pátrzaćie na Vſtá moię, Vſzy, y Oblicze moie nie ſpoyrzyćie? iáko to wſzytko było zmázáno, y zekrwáwiono; nie pátrzaćie y ná inſze Członki moie, rozmáitymi męką okrutnie zránione, y iáko zśiniáły, y umárły wiśiáłem ná krzyżu dlá was, i tám od wſzytkich náśmiány, y pogárdzony byłem, á to dlá tego ábyśćie ztákiego roſpámiętywánia mnie BOGA ſwego miłowáli, á ták zebyśćie uſzli śideł ſzátáńſkich, ktoremi ieſteśćie bárdzo uśidleni, wſzákże to wſzytko w oczách, y w ſercách wáſzych w zápomnieniu, y w zániedbániu ieſt; dlá tego czynićie iáko nierządnicá miłuiąc roſkoſz, y ukochánie ćieleſne, á nie poromſtwo; álbowiem gdy czuią niemowiątko żywe w żywośći ſwoim, záraz ſtáráią ſię zrzućić ziołami, y inſzemi rzeczámi, żeby nie były bez roſkoſzy ćieleſney, y uſtáwiczney złey ućiechy, áby ſię ták záwſze zábáwiáły nierządem. Ták czynićie y wy; álbowiem Ja B O G Stworcá y Odkupićiel wáſz, wſzytkich náwiedzam łáſką moią, kołácąc do ſerc wáſzych, bo wſzytkich miłuię. Ale kiedy wy podczás gdy kołátánie, to ieſt nátchnienie Duchá moiego w ſercách wáſzych, álbo ſkruchę czućie, álbo ſłuchaiąc ſłow moich, iáką dobrą wolą poczynaćie, y záraz iakoby nie donoſzony płod zrzucaćie, to ieſt wymawiaiąc grzechy wáſze, y kochaiąc ſię w nich, á nad to chcąc w nich áż do ſámego porępienia trwáć; á dlá tego czártowſką czynićie wolą

zámy-

gámykáiąc go w ſercách wáſzych, á mnie ze ſromotą wygániáiąc, dla tego wy beze mnie ieſteśćie, á ia nie ieſtem z wámi, y we mnie nie ieſteśćie, álе w czárćie, bo iego woli, y nátchnienia ſłuchaćie. A że iuż powiedziałem ſąd, powiem teraz miłoſierdźie moie: miłoſierdźie záś moie tákie ieſt, to ieſt, że żaden z nieprzyiaćioł moich táki, y ták wielki grzeſznik nie ieſt, ktoremu by nie miáło bydź uczynione miłoſierdźie moie, ieśliby o nie prośił z pokorą, y doſkonáłym ſercem. Przeto trzy rzeczy máią uczynić nieprzyiaćiele moi, ieśliby chćieli do łáſki, y przyiáźni moiey przyiść: Pierwſza ieſt żeby pokutowáli, y mieli ſkruchę ze wſzyſtkiego ſercá, dla tego, że mię Stworcę, y Odkupićielá ſwego obrázili: druga ieſt ſpowiedź ſzczyrą, y częſtą, y pokorną, ktorą maią czynić przed Spowiednikámi ſwymi, á ták niechay ſię poprawiáią ze wſzyſtkich grzechow ſwoich, czyniąc pokutę, y doſyć uczyniénie, według tegoż Spowiednikí rády, y uważenia, á ná ten czás ia przybliżę ſię do nich, á czárt precz odeydźie od nich: Trzećia ieſt, że gdyby to ták uczynili z nabożeńſtwem, y doſkonáłą miłośćią, niechay przyimą Ciáło moie, máiąc wolą iuż ſię nigdy nie wracáć do pierwſzych grzechow, álе trwáć w dobrym, áż do ſámey śmierći: ktoby ſię kolwiek tedy tym ſpoſobem poprawił, záraz ia zábiegę mu, iáko łáſkáwy Oćiec błądzącemu Synowi, y chętniey go przyimę do łáſki moiey, ániżeliby on o to prośił, álbo o rym mogł pomyśleć, y ná ten czás ia będę w nim, á on we mnie, y ze mną będzie żył, y wefelił ſię ná wieki. A ktoby trwał w grzechách y we złośći ſwoiey, przyidźie ná niego bez wątpliwośći ſprawiedliwość moiá, albowiem iáko czyni rybitw, ktory obaczywſzy ryby w wodźie, y igráiące w roſkoſzy, y w rádośći ſwoiey, á ná ten czás on w puſzcza wędę w morze, y łowiąc wyćiąga ryby bez przeſtánku po iedney, nie wſzytkie rázem, álе pomáluſku raz poraz, á po tym poſyła ich ná śmierć, áż by wſzytkie ſtrawił: ták ia też uczynię nieprzyiaćiołom moim w grzechach trwáiącym, bo pomáluśieńku będę ich trawił z tego żywotá świetckiego, w ktorym oni docześnie, y ćieleśnie kochaią ſię, y ktorey ſię godźiny oni nieſpodźiewáią, á kiedy w naywiękſzey roſkoſzy będą, ná ten czás wyrwę ich z żywotá wiekuiſtego, y poślę ich ná śmierć wieczną, gdźie nigdy więcey nie obaczą Obliczá mego, dla tego, że oni raczey umiłowáli czynić, y wypełnić nieporządną, y ſkáżoną wolą ſwoię, á niżeli wykonywáć Przykazánie, y wolą moię. To gdy uſłyſzáłám, widzenie ono zniknęło.

***

Obiáwienie MARYEY Pánny, ktore miáłá Swięta Brygittá *W Mieśćie Neápolim; y odſyła ono Bernárdowi Arcybiſkupowi Neapolitáńſkiemu: ktore obiáwienie ſtrofuie onych, ktorzy nie ćwiczą ſług ſwoich, to ieſt Słowakow, ktorzy ſię nowo náwrocili do Wiáry Kátholickiey, w teyże Wierze, y Zakonie Chrześćiáńſkim: ſtrofuie też Pánná MARYA onych Pánow, ktorzy ſię źle obchodzą, y do gniewu pobudzáią nád ſpoſob ſługi ſwoie; grozi też wielkim karániem wieſzczkom, y czárnoxiężnikom, y tym ktorzy ich przy ſobie báwią, y onym wierzą.*

ROZDZIAŁ XXVIII.

Swięta BRYGITTA pisze do Bernárdá Arcybiskupá Neapolitáńskiego, mowiąc: Wielebny Oycze, y Páńie, oná osobá ktorą wy dobrze znaćie, będąc ná modlitwie rozmyślánia byłá w záchwyceniu, y pokazáłá się Pánná MARYA ták mowiąc do niey: Ja iestem Krolowa Niebieska, ktora mowię tobie: ia iestem iáko ogrodnik tego świátá; álbowiem iáko ogrodnik kiedy widźi że powstáie wiátr gwałtowny, szkodliwy szczepiom, i drzewom ogrodá swego, záraz zábiega z prędkośćia, y ile może obwięzuie umacniáiąc ich mocnemi podporámi, y ták ich wspomaga rozmáićie wedle możności, żeby od wiátru nápadáiącego nie złámáły się, álbo z korzeniem nie wywrocíły. Ták ia MATKA miłosierdźia czynię w ogrodźie moim tego świátá; bo kiedy ia widzę niebeśpieczne wiátry pokus, y złośliwego podusczenia czártowskiego, że w padáią w sercá ludzkie, záraz ia przybiegam do Páná mego, y BOGA mego, Synámego JEZUSA CHRYSTUSA z modlitwámi moiemi wspomagáiąc ich, y proszą od niego, żeby on wlat w sercá ich iákie Swięte nátchnienie Duchá Swiętego, ktoremi wspomożeni, y zbáwiennie utwierdzeni, od czárrowskich pokus wiátru nie obrażeni, duchownie áby byli bronieni, żeby czárt przećiwko ludziom nie przemogł, przełámuiąc ich dusze, y one wedle żadzy złośliwey swoicy, ná wieczne potępienie wykorzeniáiąc, á ták ludzie przyimuiąc mienione moie podpory, y wspomożenia z pokorą serdeczną, y z wykonániem uczynku, záraz od náiázdu czártowskich pokus bywáią obronieni, á przemieszkiwáiąc státecznie w stanie, łáski przynoszą Pánu Bogu, y mnie owoc czásu słusznego wdzięczny: oni zaś, ktorzy pogardzáią przerzeczonemi SYNA mego, y moiemi podporámi duchownymi, y nákłaniáią się od wiátru pokus czártowskich zezwoleniem, y uczynkiem, oni wykorzeniáią się od stanu łáski, y prowádźi ich czárt przez nieprzystoyne żadze, y uczynki áż ná głębokie wiekuiste męki; y ćiemność piekielne. Teraz záś wiedz, że w Mieśćie Neapolim dopuszczáią się wielkich, i rozmáitych grzechow strászny y skrytych, ktorych tobie teraz nie odnoszę; ále jednák mowię do ćiebie teraz o dwoiákich rodzáiach grzechow iáwnych, ktore bárdzo niepodobáią się Synowi memu, y mnie, y wszytkiey rzeszy Niebieskiey: pierwszy iest, że w przerzeczonym Mieśćie wiele ich kupuie Pogánow, y nie wiernych do służby swoicy, á nie ktorzy ich Pánowie nie stáráią się áby byli okrzczeni, áni ich chcą do Wiáry Chrześćiáńskiey náwrocić; a ieśli niektorzy z nich przychodzą do krztu, po ich krzćie Pánowie ich nic się nie stáráią więcey, áby ich ćwiczyli w Wierze Chrześćiáńskiey, y w náuczániu ich do przyimowánia Sákrámentow Kościelnych ták iáko było przed krztem, y náwroceniem; á za tym idźie, że przerzeczeni niewolnicy po przyiętey wierze dopuszczáią się wiele grzechow, y nie umieią przyść do Sákrámentu pokuty Swiętey, y Kommuniey, y postánowić się w stanie zbáwiennym, y w łáśce Boskiego poiednánia. Jeszcze nie ktorzy máią swoie niewolnice w ták wielkim pogárdzeniu, y zelżeniu, iákoby były psámi przedáynymi: á co gorsza iest oddáiąc ich częstokroć do nierządnych domow, áby z nich mieli sprosny, y brzydki żysk pieniężny. Drudzy też chowáią ich w domách swoich iáko nierządnice dla siebie, i dla inszych: á to bárdzo brzydka rzecz iest Pánu BOGU, i mnie, y wszytkiey rzeszy Niebieskiey. Drudzy też Pánowie ták bárdzo obćiążáią przerzeczone niewolniki swoie, y drażnią słowy sromotnemi,

mi, y bićiem, że nie ktorzy z przerzeczonych ſług przychodzą do roſpáczy, y do tego, że ſię ſámi chcą zábiiáć; ktore záiſte grzechy, y niedbáſtwá, bárdzo ſię Pánu BOGU nie podobáia, y wſzytkiey rzeſzy Niebieſkiey; bo ſam BOG miłuie ich, iż on ſtworzył ich, y żeby wſzytkich zbáwił; przyſzedł ná świát biorąc Ciáło ze mnie, y podiął Mękę, y śmierć ná Krzyżu. Wiedz też, że ktorzykolwiek kupuią tákie Pogány, y nie wierne tym umyſłem, áby ich poczynili Chrześćiánámi, y máiąc wolą ćwiczyć ich w wierze Chrześćiáńſkiey, y cnotách, y dáć im wolność záżywotá ich, álbo przy śmierći, ták żeby przerzeczeni niewolnicy nieprzychodźili do dźiedźicow, tákowi ich Pánowie wiele zaſług záſługuią, y przyiemni ſą u Páná BOGA: ále wiedz zápewne, że oni ktorzy przećiwnie czynią, od Páná Bogá ćiężko będą karáni. Drugi rodzay grzechu ieſt ten, że wiele mężow, y niewiaſt máią przy ſobie, y rádzą ſię nie ktorych złośliwych wieſzczkow, y inſzych złych czárownic, zrożnych reſpektow nieporządnych. A lbowiem pod czás pzoſzą ich, żeby uczynili iákie czáry, áby mogli począć, y porodźić potomſtwo; drudzy znáyduią ſię tychże proſzące, żeby tákie czáry uczynili, áby ſię w nich ludźie iákie, álbo niewiáſty kochali, álbo ich Pánowie docześni bárdzo kochali, y ſerdecznie ich miłowáli: drudzy też chcą od tychże przeklętych czárownic, áby przyſzłe rzeczy wiedźieli; wiele też żądáią od nich, áby náuką ſwoią czárownicza ſpráwili im ździowie w chorobách ich, ktorzy záiſte wſzyſcy ták chowaiący przy ſobie tákich czárnoxiężnikow, y czárownikow, y wieſzczkow między czeládźią, y koſztem ſwoim, iáko y wſzyſcy oni, ktorzy ſzukáią od tákowych rad tákich, y środkow diabelſkich; iáko też y ći czárownicy, wieſzczkowie, y czarnoxiężnicy tákie rzeczy obiecuiący, brzydcy ſą y przeklęći u Páná BOGA, y iákoby długo w tákowym ſtanie, y przedſięwźięćiu przemięſzkiwáli, nigdy iákie nátchnienie, álbo łáſká DUCHA Swiętego nie z ſtąpi, áni wnidźie do ſercá ich. Wſzákże ktorzyby pokutowáli, y z pokorą ſię poprawili z prawdźiwym przedſięwźięćiem więcey ſię do tego nie wrácáć, od SYNA mego miłoſierdźia y łáſki doſtąpią. To ták wyſłuchawſzy, widzenie ono zniknęło.

Nie ktory Biſkup, ktory był rządzcá Grábſtwá Ankonitáńſkiego, *Dla Swiętego Rzymſkiego Kościołá pytał ſie Swiętey Brygitty o to, w czym go ſumnienie gryzło, dla tego, że on nie mogł bydź, y názbyt oddalony był od Dyœcezyey ſwoiey dla onego przerzeczonego Grábſtwá, w ktorym on przemięſkiwał; á ták nie mogł pilnowáć owiec ſobie poleconych w ſwoiey Dyœcezyey. Y dla tego w tym miał wątpliwość ieśliby ſię więcey podobáło Pánu BOGU, gdyby przemięſkiwał ná vrzędźie Grábſtwá, álbo ieśliby ſię miał náwrocić do rządzenia owiec ſobie zleconych w iego Dyœcezyey. A gdy Páni przerzeczona ták była pytána, modliła ſię zá onym Biſkupem, ná ten czás CHRYSTVS pokazał ſię iey, mowiąc te ſłowá, ktore ſię niżey náyduią.*

ROZDZIAŁ XXIX.

NIech będźie Pan BOG błogosłáwiony ná wieki zá wszytkie dobrá swoie, Amen. Pánie moy Wielebny Oycze, oddawszy się w przod w łáskę twoię, pisáliście do mnie z pokorą, ábym ia iedná niewiástá wam nie znáioma, zá was się pokornie do PANA BOGA modliłá; ná co wam odpowiádam prawdźiwie ná sumnienie moie, że do tákowych rzeczy czynienia nie iestem godna, y sposobna, ách grzesznicá! Pisáliście też do mnie, ábym wam nie iákie rády duchowne wypisáłá dla zbáwienia dusze wászey. A dla tego Pan BOG uważáiąc wiárę, y pokorę wászę, wászym żądzom, y wierze łáskáwym obyczáiem oycowskim chciał dosyć uczynić, nie pátrząc ná grzechy moie, ále ná serdeczny áffekt z pokorą proszącego: álbowiem gdym ia grzesznicá do tákowych rzeczy niegodna, dniem przed tym modliłá się zá was do Páná BOGA mego JEZUSA CHRYSTVSA, tedy on pokazał mi się w duchu, y przez podobieństwo rozmawiał ze mną, ták mowiąc: O ty, ktorey dano iest słyszeć duchowne rzeczy, y widźieć, słuchayże teraz z pilnością, y wiedz zápewne, że wszyscy Biskupi, y Opátowie, tákże y insi wszyscy przełożeni Kościelni, ktorzy máią stáránie nád dusźámi, ktorzy opuściwszy swoie Kościoły, y owieczki moie sobie zlecone, przyimuią, y trzymáią insze urzędy, y rządy tym umyssłem, y wolą, áby w onych urzędách od ludźi więcey byli czczeni, y w wyższym stanie świátá podwyższeni byli, áczkolwiek ná onych urzędách oni sprawcy nie krádną, áni wydzieráią, y choć się rám żadney nie sprawiedliwości nie dopuszczáią, wszákże iednák że się w onych urzędách, y godnośćiách chełpią, y niemi się cieszą, y dla tego opuszczáią owieczki moie, i Kościoły swoie; ći tákowe rzeczy czyniący podobni są przede mną wieprzom przybránym w Biskupie, álbo Kápłáńskie Appáraty. Jáko przez podobieństwo powiem tobie, że iedden Pan wielki, ktory miał wiele przyiációł swoich záproszonych ná wieczerzą swoię, y godziny wieczerze weszli oni wieprze ták przyodziani ná pátáć przed onego Páná, y przed siedzące, ktorzy byli u stołu. Gdy tedy Pán chciał im dáć onych roskosznych potraw z stołu swego, tedy oni przerzeczeni wieprze głosem wielkim świnim krzykáiąc y zbrániáiąc się zázywáć onych roskosznych pokármow, wszák że iednák prágnąc chćiwie ieść nikczemne młoto, ktorego świnie zázywáią wedle zwyczáiu swego. To tedy Pan widząc, y zrozumiawszy z brzydźił się nikczemnośćia ich, y nieczystośćią, záraz rzekł do sług swoich z gniewem wielkim, mowiąc: wyrzućie ich z pałácu mego, y wyrzućie ich precz, ábo się naiedli młotá wieprzowego, ktorego są godni, bo oni niechcą, áni też godni są ieść pokármy moie, ktore dla przyiációł moich zgotowáne są. Z czego Wielebny Pánie y Oycze moy, ná ten czás ia zrozumiáłám w duchu, że wy powinniśćie czynić ták, to iest, żebyśćie wy rozeználi ná sumnieniu wászym: ieśli one owce CHRYSTUSOWE, to iest Biskupstwá wászego są złączone dobrze, i duchownie bywáią rządzone w niebytności wászey, czyli nie ieśli tedy ták dobrze bywáią spráwowáne wedle tego, iáko się godzi duchownie w niebytności wászey dla pożytku dusz ich; á nád to widźićie wy że ná spráwowánie Grábstwá możećie większą część uczynić Pánu BOGV, y pożytek duszom, ániżeli w Biskupstwie wászym; á zátym powiádam wam, że możećie ná urzędzie Grábstwá dobrze bez grzechu przemięszkiwáć wedle woli Bożey, byle was tylko tám nie uwodźiłá żądza godności, áni onego urzędu prożna chełpliwość. Jeśli záś sumnienie wásze powiáda wam

prze-

przeciwną rzecz, ia zá tym rádzę, żebyśćie opuśćiwſzy urząd Márgrábſtwá, wrocili ſię oſobą ſwą ná mieſzkánie do Kościołá wáſzego, y do Biſkupſtwá wá zleconeg do rządzenia owiec wáſzych, álbo raczey CHRYSTUSOWYCH, oſobliwie wam zleconych y do páſienia ich ſłowem, y przykładem, i uczynkiem nie niedbále, y złośliwie, iáko zły naiemnik, ále z pilnośćią, y cnotliwie iáko prawdźiwy, i dobry páſterz. Odpuśććie mi Pánie moy, że wam tákie rzeczy piſzę, gdyż ieſtem nieumieiętna niewiaſtá, y niegodna grzeſznicá, proſzę onego náſzego prawdziwego Páſterzá, ktory zá owce ſwoie umrzeć raczył, áby on ſam wam dał łáſkę Duchá Swiętego, zá ktorąbyśćie godnie owcámi ſwymi rządźili; y áż do śmierći záwſze żebyśćie czynili iego chwalebną, i nayświętſzą wolą.

***

Sędźia uſkarża ſię przed Oblubienicą ná wſzyſtkie grzeſzniki *Wſzelákich ſtanow, y kondycyey, powiádáiąc dobrodźieyſtwa, ktore im czynił, y niewdźięczność ich: grozi im też dekretem ſtráſſliwego gniewu ſwego, wſząkże ich vpomina żeby ſię náwrocili do niego, á przyimie z miłoſierdźiem iáko Oyćiec.*

ROZDZIAŁ XXX.

WIdźiałám Páłác wielki, podobny Niebu pogodnemu, w ktorym było Woyſko Niebieſkiego żołnierſtwá niezliczone, iáko proch w promieniách ſłonecznych, máiąc iáſność iáko promienie ſłoneczne. W páłácu záś ſiedźiáłá ná máieſtáćie przedźiwnym iákoby oſobá nieiáka człowieczá, nieogárnioney piękności, y nieźmierney możności PAN, ktorego ſzáty były przedźiwne, y niewypowiedźiáney iáſności, y nie iáka Pánná ſtáłá przed ſiedzącym ná Máieſtáćie, ktora była iáśnieyſza nád ſłońce, ktora oni wſzyſcy ſtoiący żołnierze Niebieſcy w wielkiey uczćiwości mieli, iáko Krolowa Niebieſka. On záś ktory ſiedźiał ná Maieſtáćie, otworzywſzy uſtá ſwoie, rzekł, mowiąc: ſłuchayćie wſzyſcy nieprzyiaćiele moi ná świećie żyiący, bo do przyiaćioł moich nie mowię, ktorzy ná ſłádulą woli moiey: ſłuchayćie wſzyſcy Kleryccy, Arcybiſkupi, Biſkupi, y wſzyſtkie wyżſzego ſtopniá Kościoły: ſłuchayćie y wſzyſcy Zakonnicy, ktoregokolwiek Zakonu ieſteśćie; ſłuchayćie Krolowie, Xiążętá, Sędźiowie ziemſcy, y wſzyſcy ſłudzy ſłuchayćie niewiáſty, Krolowne, y Xiężne, ták wſzytkie Pánie, iáko y ſłużebnice, y wſzyſtkie ktorego kolwiek ſtanu ieſteśćie, wſzyſcy ták wielcy, iáko y máli, ktorzy mieſzkaćie ná świećie; ſłowá te, ktore ia ſam (ktorym was ſtworzył) teraz mowię do was. Ja uſkarzam ſię żeśćie odſtąpili ode mnie, á dáliśćie wiárę czártu, nieprzyiaćielowi memu: wy opuśćiliśćie przykázánia moie, á náśláduiećie czártowſkiey woli, y ſłuchaćie podućzczánia iego, nie uważaćie, że ia nieodmienny, y wiekuiſty BOG ſtworcá wáſz z ſtąpiłem z niebá do Pánny, y wziawſzy z niey Ciáło, mięſzkałem z wámi, á przez ſiebie ſámego otworzyłem wam droge, y pokazałem rády, zá ktorymibyśćie ſzli do niebá: Ja byłem obnażony, biczowány, y ćierniowa korona koronowány, y ták mocno roſćiągniony ná krzyżu, że iakoby wſzytkie ſtáwy, y żyły Ciáłá mego porwáły ſię: Ja ſłyſzałem wſzytkie náśmiewiſká, y podiałem wzgárdzoną śmierć, do tego gorzka boleść ſercá dla zbáwienia wáſzego: ná to wſzyſtko (o nieprzyiaćiele moi!) nie pátrzyćie, bo zwiedźieni ieſteśćie, dla

tęg nośićie iárzmo, i ćiężar czártowſki ſłodkośćią omylną, áni wiećie, áni też to czuiećie, aż boleść nád ćiężar niewypowiedźiány przybliży ſię: á nie doſyć wam ná tym, ále y ták wielka ieſt pychá wáſzá, iż gdybyśćie mogli wſtąpić nád mię, z chęćią byśćie to uczynili; y ták bárdzo kochaćie ſię w ćiele, żebyśćie bardzo rádzi woleli bydź beze mnie, ániżeli opuśćić nieporządną roſkoſz ſwoię: nád to chćiwość wáſzá ieſt nie nienáſycona, iáko wor dźiurawy, bo nie máſz nic, coby mogło náſyćić chćiwość waſzę. Dla tego przyſięgam w Boſtwie moim, iż gdybyśćie umárli w ſtanie, w ktorym teraz ieſteśćie, nigdy nie oglądaćie Obliczá mego, ále zá pychę wáſzę ták głęboko będźiećie pogrążeni w piekle, że wſzyſcy diabli będą nád wámi bez żadney pociechy trápiąc was zá roſkoſz ćieleſną, napełnią ſtráſzliwym iádem was czártowſkim; á zá chćiwość wáſzę nápełnićie ſię boleśći, y uciſkiem, y uczęſtnikámi będźiećie wſzyſtkiego złego, iákie tylko ieſt w piekle. O nieprzyiaćiele moi obrzydliwi, y niewdźięczni wyrodkowie! Já ſię zdam wam iáko robak umárły zimie, dla tego czynićie cokolwiek chcećie, y powodzi ſię wam. Przeto powſtánę ia lećie, á ná ten czás wy umilknićie, y uydźićie rąk moich. Wſzákże, o nieprzyiaćiele moi! żem ia Krwią moią was odkupił, y nic inſzego nie ſzukam, tylko duſz wáſzych, dla tego ieſzcze náwroććie ſię do mnie z pokorą, á ia zwdźięcznośćią iáko Syny, przyimę was. Zrzuććie ćiężkie iárzmo czártowſkie, z was, á wſpomnyćie ná miłość moię, á obaczyćie ná ſumnieniách wáſzych że ia ieſtem ſłodki y ćichy.

CHRYSTVS Pan w Rzymie rozmawiáiąc z Oblubienicą *Swoią Swiętą Brygittą, przepowiada iey dźień, y ſpoſob śmierći iey, ſtánowiąc coby miáłá czynić z Xięgámi Obiáwienia; powiáda też, że wiele ich będźie ná świećie, ktorzy one przyimą z nabożeńſtwem, kiedy ſię mu będźie podobáło, ktorzy otrzymáią łáſkę iego. Sporządza też Pan o Ćiele Oblubienice ſwoiey, gdźieby miáłá bydź pogrzebiona.*

ROZDZIAŁ XXXI.

TRáfiło ſię w pięć dni przed dniem zeiśćia z tego świátá Swiętey Brygitty, Oblubienice CHRYSTVSOWEY, że ſię iey pokazał Pan náſz JEZUS CHRYSTVS przed Ołtarzem, ktory był w komorze iey, z weſołą twarzą pokazawſzy ſię iey, rzekł: Já uczyniłem tobie, iako zwykł czynić Oblubieniec, ktory ſchrániá ſię od Oblubienice ſwoiey, áby onego tym bárdźiey prągnęłá: ták y ia nie náwiedzałem ćię pociechámi tego czáſu, bo czás doświadczenia twego był. Przeto teraz iuż doświadczona, poſtępuy, y gotuy ſię, bo iuż czás ieſt, áby ſię wypełniło to, com ći obiecał był, to ieſt, że przed Ołtarzem moim w Zakonne ſzáty będźieſz przybrána, y poświęcona, a od tego czáſu nietylko będźieſz zwána Oblubienicą moią, ále też Zakonnicą, y Mátką w Wárſtenie; wſzákże wiedz że ciało twoie położyſz tu w Rzymie, áż przyidźie ná mieyſce ſobie zgotowáne, bo mi ſię iuż podobáło pofolgować tobie w prácách twoich, y wolą twoię przyiąć zá uczynek: á obroćiwſzy ſię do Rzymu rzekł iákoby ſię uſkarżáiąc: O Rzymie moy! Papież pogardza tobą, y nie ſłucha ſłow moich, ále przyimuie wątpliwe

rzeczy

rzeczy zá pewne; dlá tego iuż więcey nie uſłyſzy piſzczałki moiey, bo tzás miłoſierdźia mego kładźie w rotumieniu ſwoim.

Po tym rzekł Oblubienicy: Ty zás roſkaſz Pryorowi, żeby podał te ſłowá moie wſzytkich Obiáwień Brátí, y Biſkupowi moiemu, ktoremu dam gorącość Duchá moiego, y nápełnię go łáſką moią. Y wiedz że przyidą ludźie oni, kiedy mi ſię upodoba, ktorzy z przyiemnością, y weſelem przyimą ſłowá te Niebieſkiego Obiáwienia, ktore áż do tego czáſu do ćiebie były: y wypełnią ſię one wſzytkie rzeczy, ktore ſą powiedźiane tobie, y áczkolwiek wielom odięta ieſt łáſká moiá dla niewdźięczności ich; drudzy iednák przyidą ktorzy powſtáną ná mieyſce ich, y otrzymáią łáſkę moię.

Między oſtátniemi zás ſłowámi wſzelákiego obiáwienia, robie uczynioneğ, niechay będźie położone ono poſpolite, y powſzechne Obiáwienie, ktorem ći dał w Neapolim, że ſąd moy wypełni ſię nád wſzytkiemi Narodámi, ktorzy do mnie z pokorą nie náwracáią ſię, iáko tám pokazáło ſię tobie. To tedy wyrzekłſzy, y inſzych rzeczy nie máło, ktore ſię tu nie piſzą, wzmiánkę uczyniłá, y ſporządzenie przerzeczona Oblubienicá Chryſtuſowá nie iákich oſob z ſoba będących, ktore przed ſmiercią przed P. Bogiē widźieć powiadáłá. Teğ gdy wyſłuchałá, przydał Pan, mowiąc: poránu dniá piątego, iák ſkoro przyimieſz Sákrámentá, zwołay z oſobná perſony obecne z toba mięſzkáiące, ktorem tobie námienił teraz, y powiedz im to, co máią czynić, á ták w rozmowie, y w rękách ich przyidźieſz do Klaſztoru twego, to ieſt do weſela mego, á ćiáło twoie będźie położone w Wáſtenie. Po tym gdy ſię przybliżył piąty dźień w ſáme świtánie, pokazał ſię znowu CHRYSTUS, ćieſząc ią, po Mſzy záś Swiętey, y po przyięćiu Sákrámentow, z wielkim nabożeńſtwem, y uczćiwością w rękách przerzeczonych oſob oddáłá Duchá.

***

Koniec Siodmey Xięgi Obiawienia S. BRYGITTY.

POCZYNA SIĘ XIĘGA VIII.

NIEBIESKIEGO CESARZA DO KROLOW.

OBIAWIONA BOSKIM SPOSOBEM S. BRYGITCIE

Z KROLESTWA SZWEDZKIEGO.

NAYWYZSZY CESARZ CHRYSTVS *Pan y Monárchá wßyſtkiego świátá, przez Oblubienicę mowi do Krolow, pokázuiąc ſię bydź prawdźiwym Stworcą, wßyſtkiego Pánem, y Krolem w TROYCY Swiętey, y w iedności Krolniącym, y powiáda iáko świát wßytek ſporządźił, y rządźi ták w ſtanie Duchownym, iáko y w świetckim, co wyraża w Apoſtołách przez Swiętego Piotrá i Páwłá.*

ROZDZIAŁ I.

WIdźiałám Páłác wielkiey zacności, i nieogárnionym ſpoſobem bárdzo wielki, podobny Niebu pogodnemu, w ktorym byłá nieźliczona rzecz oſob śiedzących, ná ſtolcách przybráne w ſzáty białe, y świecące ſię iáko promienie ſłoneczne, á w Páłácu widźiałám Máieſtat przedźiwny, ná ktorym iákoby śiedźiał ieden człowiek świetnieyſzy, y ślicznieyſzy nád ſłońce nie ogárnioney piękności, y niezmierney mocy Pan, ktorego iáſność byłá niepoięta w długości, w głębokości, y w ſzerokości: Pánná też nieiáka ſtałá wedle Máieſtatu przedźiwna świátłośćią oświecáiąca, máiąc ná głowie koſztowną koronę. A wſzyſcy oni, ktorzy byli w około

koło ſłużyli ſiedzącemu ná Máieſtaćie, chwałę mu dáiąc w Hymnách y Pieśniách, á z wielką uczćiwośćią część, wyrządzáli oney Pánnie, iáko Krolowey Niebieſkiey: á on ktory ſiedźiał ná Thronie głoſem poważnym rzekł do mnie: Ja ieſtem Stworzyćiel Niebá y źiemie, ieden z Oycem y z Duchem Swiętym prawdźiwy BOG; bo BOG ieſt OYCIEC, BOG SYN, BOG DUCH Swięty nie trzey Bogowie, ále trzy Perſony, czemu nie trzey Bogowie? że Bog ieſt ſámá mądrość, ſámá możność, ſámá dobroć, od ktorego ieſt wſzelka, pod Niebem y ná Niebie moc, wſzelka mądrość, y wſzelka pobożność, o ktorey ſię kiedy może pomyśleć, á przeto Pan BOG troiáki ieſt y ieden: troiáki w Perſonie, ieden w náturze. Albowiem moc y mądrość ieſt OYCIEC, od ktorego ſą wſzytkie rzeczy, y ktory ieſt przed wſzytkiemi rzeczámi mocny, y możny, nie z kądinąd, ále ſam od ſiebie. A wiecznie moc, y mądrość ieſt też SYN rowny OYCU, nie od ſámego ſiebie, ále od OYCA możnie y nie wymownie zrodzony, początek z początku, y od OYCA nigdy nieodłączony, moc, y mądrość też ieſt DVCH Swięty od OYCA, y OYCA y od SYNA pochodzący, wiekuiſty z OYCEM, y z SYNEM rowny w Máieſtaćie, y w mocy. Jeden tedy BOG, á trzy Perſony, bo iedná nátura trzech, iedno ſprawowánie, y wola, iedná chwałá y moc. Ktory ták ieſt iedno w iſtności, że też ſą rożni własnośćią perſon. Albowiem wſzyſtek OCIEC ieſt w SYNU, y w DVCHV Swiętym: á SYN w OYCU, y w DVCHV Swiętym: á DVCH w obudwu w iedneyże Boſkiey náturze nie iáko przedni, i poſledni, ále niewymownie, gdźie niemáſz nic przednieyſzego, áni poſlednieyſzego, nic nád iednego większego, álbo mnieyſzego, álbo nád drugiego, ále wſzytko niewymowne y rowne, dla tego dobrze nápiſano ieſt, że Pan BOG ieſt dźiwny, y náder chwalebny. Boſtwo záiſte poſłáło Słowo ſwoie MARYEY PANNIE przez Anyołá ſwego Gábryelá, wſzákże tenże BOG poſyłáiący, y poſłány od ſiebie ſámego był z Anyołem, był w Gábryelu, y Pánnie przed Gábryelę, wyrzekſzy ſłowo Anyoł: SŁOWO STAŁO SIĘ CIAŁEM w PANNIE. Tym SŁOWĘM JA ieſtem ktory mowię z toba; OCIEC álbowiem poſłał mię przez ſiebie ſámego z DVCHEM Swiętym w żywot Pánieńſki, nie ták żeby Anyołowie niemieli pátrzyć ná obecność Boſtwá mego, ále ia SYN, ktorym był z OYCEM y z DVCHEM Swiętym w żywoćie pánieńſkim, tenże byłem w Niebie z OYCEM, y z DVCHEM Swiętym, ná ktorego Anyowie pátrzáli wſzyſtko rządząc, y wſzyſtko zátrzymuiąc, y záchowuiąc, áczkolwiek Człowieczeńſtwo ode mnie ſámego wźięte odpoczywáło w żywoćie Pánny MARYEY, Ja tedy w Boſtwie, y Człowieczeńſtwie ieden BOG Ná pokazánie miłości moiey, y ku pomocy i ná poſiłek Wiáry Swięty Chrześćiáńſkiey, nie pogardzam mowić z toba, i áczkolwiek Człowieczeńſtwo moie zda ſię bydź wedle ćiebie, y mowię z toba, prawdźiwſza iednák rzecz ieſt ze duſzá, twoią y wyrożumienie twoie ze mną ieſt, i we mnie; żadney álbowiem v mnie rzeczy nie máſz niepodobney, i niemáſz nic trudnego ná Niebie y ná źiemi Ja záiſte ieſtem iáko Krol możny, ktory z Zaſtępem ſwoim, y woyſkiem przyieżdżáiąc do Miáſtá, wſzyſtkie mieyſcá nápełnią, y wſzyſtko opánywa y zmacnia, ták łáſką moią wſzytkie członki twoie nápełnia, wſzyſtkiy zmacnia. Ja ná koniec ieſtem z toba y w tobie, ia chociáż mowię z toba, wſzákże tenże ieſtem w chwale, co mi trudnego ieſt, ktory mocą moią wſzyſtko zátrzymuię, mądrośćią moią wſzytko ſporządzá, doſkonáłośćią moią wſzyſtko przewyższam. Ja tedy z Oycem y z Duchem Swiętym bez początku, bez końcá ieden BOG, ktory dla zbáwienia ludzkiego w przyiętym Człowieczeńſtwie, nienáruſzywſzy nic Boſtwá, prawdźiwiem był zmęczony, zmartwychwſtałem, y w Niebowſtąpiłem

łem, teraz prawdźiwie mowię z toba, ia ieſtem prawdźiwy, y Naywyższy CESARZ y PAN. Zadnego álbowiem Páná zacnieyſzego nád mnie niemáſz, áni przedemną niebył, áni po mnie będźie, ále wſzelákie Páńſtwo ieſt ode mnie, y przez mnie. Przeto ia ieſtem prawdźiwy Pan, á żaden prawdźiwie nie może ſię zwáć Pánem, ieno ia ſam, bo ode mnie ieſt wſzelka moc y pánowánie, á mocy moiey y możności żaden ſię nie może ſprzećiwić. Ja też ieſtem Krol korony, iżali Oblubienico moiá, wieſz ty, czemum rzekł Krol korony? zá prawdę Boſtwo moie bez początku było, y bez końcá będźie, i ieſt. To tedy Boſtwo ſłuſznie ſię przyrownywa do koronv, bo koroná bez początku, y bez końcá ieſt, iáko w Kroleſtwie koroná chowa ſię przyſzłemu Krolowi, ták Boſtwo moie było chowáne Człowieczeńſtwu memu ktorym ukoronowáło ſię. Jam też miał dwoch dobrych ſług, ieden był z nich kleryk, á drugi Láik: Pierwſzy był Piotr Apoſtoł, moy Káplánſki urząd máiąc: drugi był Apoſtoł Páweł, iáko świetcki człowiek. Piotr był w Małżeńſtwie, ktory, widząc że małżeńſtwo z urzędem Káplánſkim zgodźić ſię nie mogło, á uważywſzy, że umyſł iego w niebeſpieczeńſtwie był, o niepowściągliwość, oddalił ſię co do złączenia ćieleſnego od małżeńſtwá choć przyſtoynego, y doſkonáłą myślą przyſtał do mnie, á Páweł zás czyſtość záchował, y nie zmázánym ſię od łożá záchował. Oto iákowa miłość z tymi dwiema uczyniłem! álbowiem Piotrowi dałem kłucze Kroleſtwa Niebieſkiego, żeby cokolwiek związał y rozwiązał ná ziemi, związano, y rozwiązano było ná niebie: Páwłowi Swiętemu dałem zás, áby Piotrowi Swiętemu ſtał ſię podobny w chwale i ezći á dla tego wiedz, że iáko ná ziemi rowni byli ſobie, y złączeni, ták teraz w Niebie w chwale wiekuiſty złączeni, y uwielbieni. Ale áczkolwiek tych dwoch wyráźnie námieniłem, iednák w nich y z niemi inſzych Biſkupow, y Krolow, y przyiaćioły moie rozumiem, bo iáko niegdy w Zakonie do ſámego Izráélá iákoby do iednego człowieká mowiłem, wſzákże wſzyſtek lud Izráélſki znáczył ſię, ták teraz z tych dwoch wielu rozumiem, ktorych chwałą moią y miłośćią nápełniłem. A po nie máłym czáśie poczęły ſię złe rzeczy rozmnażáć, y ćiáło ſłábieć, y nád zwyczay ſkłonnieyſze bydź do złego, dla tego obiemá Stanom, to ieſt Káplánſkiemu, y Swieteckiemu, ktore w Swiętym Pietrze y Páwle rozumiem, miłoſiernie dogadzáiąc, dozwoliłem Kapłanom dobrá Kośćielne dla pożytku ćieleſnego ſkromnie mieć y miernie, ábv zá tym goretſzi y prędſi byli do ſłużby moiey: podobáło mi ſię też żeby świeccy ludźie uczćiwie żyli w Małżeńſtwie ſwoim wedle porządku Kośćielnego.

***

NAYWYZSZY CESARZ CHRYSTVS PAN

Sporządza tu naprzod wßyſtkim Krolom źiemſkim, iákie máią mieć Pány rádne, y támże dáie dźieśięć rad bárdzo pożytecznych, y obyczáiom służących.

ROZDZIAŁ II.

JAm ieſt prawdźiwy KROL, á żaden nie ieſt godzien názywáć ſię Krolem ieno ia; bo ode mnie wſzelka cześć, y moc. A Ja ieſtem ktorym ſądził pierwſzego Anyołá, ktory ſpadł dla pychy, chćiwości y nienawiśći: Ja ieſtem ktorym ſądził Adámá y Kaima, y wſzyſtek świát, ſpuśćiwſzy dla grzechow lu-

ludzkich potop: Jam tenże ieſt, ktory ludowi Izráélſkiemu dopuśćiłem wniewolą przyść, y onego w cudách przedźiwnych z niewoli cudownie wyprowádźiłem, we mnie ieſt wſzeláka ſpráwiedliwość, y byłá bez początku, y będźie bez końcá, áni też żadna ſpráwiedliwość umnieyſza ſię u mnie, ále záwſze prawdźiwa trwa, y nie odmienna we mnie. Aże ten Krol Szwedzki pyta ćię pokornie, iákoby w rządzeniu miał żyć ſpráwiedliwie, y roſtropnie, á przeto ia pokaże mu; dźieśięć rzeczy ma czynić. Naprzod żeby oddalił od ſiebie one rádne Pány, ktorych ſercá ſą pyſzne, y chćiwe, ktorych ięzyk dwoiáki y zdrádliwy, ktorych oczy ſą do duchownych rzeczy ćięmne: niechay záś obierze tákich, ktorzy nie przedáią ſpráwiedliwości zá pięniądze, ktorzy ſię wſtydza kłamſtwá, y pochlebſtwá, ktorzy miłuią Páná BOGA więcey, niżli doczeſne rzeczy, y ktorzy máią politowánie nád nędzámi bliźnich: Druga ieſt, czego chcę áby ſam Krol wſpomogł ſwoim rátunkiem do zbudowánia Klaſztorá twego, ktorego ia ſam Regułę powiedźiał: Trzećia ieſt żeby on poſłał poddanych ſwoich, y ludźi do onych mieyſc niewiernych, gdźieby ſię wiárá Kátolicka, y miłość pomnożyć mogłá; álbowiem żołnierſtwo iego dla tego pobite było w mięśćie Hamnis, bo on prágnął części Kroleſtwá cudzego Chrześćiáńſkiego: Czwarta ieſt żeby ſam Krol czytał ná każdy dźień Godźiny Błogoſłáwioney Pánny MARYEY MATKI moiey; á ieśliby ſądy y inſze iákie ſpráwy trudne przypádli, może opuśćić Godźiny dźienne. Niechay też ſłucha dwoch Mſzy czytánych, álbo iedney ſpiewáney, na każdy dźień; niechay też w ſpomni ná każdy dźień pięć rázy ná pięć Ran moich, ktorem podiął dla niego ná Krzyżu: Piata ieſt żeby Wigilie Swiętych, y MATKI moiey, ktore od Kościołá Swiętego ſą poſtánowione, á w Piątek niechay pośći ná rybách, w Sobotę ieśliby chćiał z nábiałem, á wielki Poſt niechay záchowa wedle zwyczáiu Oyczyzny. Ale to niechay pilnie uważa, w poście ſwoi żeby był ſkromny, i mierny, żebydla nie ſpoſobnych poſtow, álbo niedyſkretnych wigiliy, i dla długich modlitw oſobnych, nie był nie ſpoſobny w rádách, álbo niedbáły w czynieniu ſądow, y y odpráwowániu; ále kiedy ná niego większa praca przyidźie, ná ten czás tedy niechay ſłucha rády, y zwierzchności, y dozwolenia Prálatow, y przełożonych Kościołá mego: Szoſta ieſt żeby każdy dźieśiąty groſz, ktory przynależy Krolowi, rozdawał ná łálmużny ubogim. A ieżeliby ieſzcze co inſzego nád to pobożnie wydáć dla miłości moiey chćiał, dla ſłuſzney przyczyny, większa ná tę czás będźie miał zapłátę: Siodma ieſt, żeby ná każdy Piątek zebrał 13 ubogich, i umywał nogi ich, nákarmił, y dał im pieniężną iálmużnę ręką ſwoią, chybá żeby był w drodze ná ten czás, tákowe rzeczy mogą ſię opuśćić, y w tenże dźień Piątkowy niechay ſię ułácni, kiedy ma ſpokoyną rezydencyą, y niechay onego dniá ſłucha ſkarg, poddánych, poſpolſtwá Koronego, á ná ten czás niechay pyta i dowiaduie ſię o wierności, o rządzie przełożonych y Sędźiow Kroleſtwá, y o poborcách, álbo podſkárbich; y tych ktorzy wybieráią Czyńſze, o dochodách, y o rozchodách Krolewſkich. Oſma ieſt żeby Krol był dyſkretny, y uważny w dárách ſwoich, żeby ták iednemu dawał, áby drugim nie był łákomy: á ieśliby komu dla ſłuſzności zaſługi, y większey prace więcey ániżeli inſzym dárować chćiał, to też niechay czyni z rozmyſłem y oſtrożnie, żeby ſię niepokazáłá w Krolu nierowność, á zátym by ſię podáłá w Krolu okázya ſzemránia, bo większa nágáná w Pánách wielkich nie może bydź, iáko márnotrawſtwo, álbo też zbytnia ścińłość, y ſkępſtwo, y nic ták nie przynależy, y nieprzyozdabia Krolá, iáko rządźić ſkromnośćią, á prácuiącym w ſłużbie ſwey nágradzáć z miłośćią. Może też Krol

dawáć

dáwáć dáry ſwoie y poſtronnym, krorzy záchowuią pokoy z Kroleſtwem iego, y tym ktorzy potrzebuią, álbo potrzebni ſą. To iednák niechay ták czyni, żeby żołnierzow i ſług własnych nie zániedbywał, álbo przepominał. Dźiewiąta ieſt żebyZakonu Bożego nie przeſtępował, áni nowych zwyczáiow nie wnoſił przeciw poſtánowieniu uchwalonemu, ani wedle mocy ſwey niechay ſporządza, y ſądźi y co przypádnie ná myśl iego, álе ſprawiedliwie wedle Zakonu Bożego, y Kroleſtwá, niechay czyni wſzytko, bo nie przyſtoi Krolowi wiele roſkázywáć, á nic nieczynić, ſprawiedliwość też opuſzczáć, á ſrogo pánować. Dźieśiąta żeby ſię Krol ták ſprawował, áby był godzien Imienia Krolewſkiego, ſtrzegąc ſię chciwości, á kochaiąc ſię prawdźiwie w pokorze: bo im Krol większy ieſt nád inſzych, tym pokornieyſzy niechay będźie przed Bogiem, od ktorego wſzeláka władza ieſt, ktory ták ná ſądźie wyćiągáć ráchunku będźie ścíſłego od Krolá, iáko y od ludu poſpolitego.

NAYWYZSZY MONARCHA CHRYSTVS PAN

Sporządza tu żeby Krolowie żięmſcy nád inſzych vżywáli ſtat według ſtanu ſwego, y zacnieyſzych ná znák godności i zacności, y powieda ktorych czáſow y w Swiętá máią noſić Koronę Krolewſką ná głowie.

ROZDZIAŁ III.

SYN BOZY mowi: że człowiek pogárdźił poſłuſznym bydź BOGU, dla tego porrzebá áby był poſłuſzny człowiekowi podobnemu ſobie. Aże Krol od Páná BOGA bywa poſtánowiony, áby ſądźił, y rządźił ſprawiedliwie, dla tego godna rzecz ieſt, i ſłuſzna, áby go poddáni cźćili, y onego ſię bali, przeto żebyKrolá rozeznáć od inſzych, potrzebá ieſt áby ubior poważny, y rożny, y zacnieyſzy miał nád inſzych, bo iáko część Krolewſka ieſt ſprawiedliwość, y ſąd, ták część poſpolſtwá ieſt ozdobá Krolewſka, y poczćiwość iego, dla tego dopuſzcza ſię żeby Krol miał ubior zacny, poczćiwy, w ktory gdy ſię ubierze, niech ſię nie pyſzni z dopuſzczenia, álе niechay ſię upokarza, uważáiąc ćięzar urzędu ſwego. Tych tedy dni ma Krol noſić Koronę ná głowie, to ieſt w dźień Narodzenia mego, Obiawienia, Zmartwychwſtánia, w Niebowſtąpienia, Ducha Swiętego Zeſłánia, W Niebowźięćia MATKI moiey Pánny MARYEY, wdźień Podnieśienia Krzyżá Swiętego, y Wſzyſtkich Swiętych, y ná káżdy on dźień, w ktore ſądy wálne odpráwuie, y w one dni w ktore ma pásować Rycerze, álbowiem iáko we dni Swiętá Człowieczeńſtwá mego, y uwielbienia Swiętych moich, wſzytko Woyſko Niebieſkie weſeli ſię, y ráduie dla dobrodźieyſtw moich, tak z ſprawiedliwości Krolewſkiey, ktora ſię znáczy przez Koronę, weſelić ſię máią ſprawiedliwi ná źiemi, y z nagrody Krolá ſprawiedliwego weſeli ſię wſzytek dwor Niebieſki.

NAYWYZSZY CESARZ CHRYSTVS

Dáie tu dźieśięć rad zbáwiennych Krolom, ktorymi ſię máią rządźić, y Páńſtwo ſwoie Krolowie.

ROZDZIAŁ IV.

SYN BOZY mowi do Oblubienice, mowiąc: powiedziałem Krolowi pierwey nie ktore ſtopnie, po ktorych może wſtąpić do Niebieſkich rzeczy, ktore ieſliby trzymał y záchował, ták łátwie wſtąpi do Niebá, iáko on, ktory żywot prowádźi bogomyślny. Teraz tedy chcę dáć dźieſięć rad Krolowi: Pierwſza ieſt żeby u ſtołu ſwego nieby ſam, ále z niektoremi poddánymi ſwemi ſiedźiał, ktorzy z iego obecnośći będą poćieſzeni ćieleśnie i Duchownie, bo zá tym od grzechow, y od niepoczćiwych ſpraw oddaláią ſię. Druga rádá ieſt, że po ſtole może poſiedźieć, y uczćiwie máło zábáwić ſię, bo z pokorney rozmowy, y z poſiedzenia domowego, z poddanymi nábywa łáſki y miłośći, á ná ten czás uſłyſzy wielu zdánia, y mniemánia, álbo náśládowánia, álbo nágány godnych. Trzećia rádá ieſt żeby we wſzytkich ſądach, y ſpráwách ſwoich był miłośiernym, y ſpráwiedliwym, żeby áni dla przyiázni, álbo fałſzywego politowánia, áni dla oſobnego dobrá ſwego, álbo dla pożytku doczeſnego, álbo boiáźni, nie opuſzczał ſpráwiedliwośći czynić, áni dla gniewu y niećierpliwośći iákiey nieznániedbywał, álbo nie zápámiętywał miłośierdźia; bo nieprzyſtoyna Krolowi rzecz ieſt bydź zwyćiężonym od gniewu, y Sędźiego ſądźić prętko, álbo dla przyczyny od drogi ſpráwiedliwośći błądźić. Czwarta rádá ieſt, żeby Krol nie pozwalał rządu, y ſpraw ſwoich, álbo ſądow ſwoich odpráwowáć onym, ktorychby wiedźiał bydź że ſą tey ſtrony, y chćiwi, álbo onych, ktorzy zdrádliwie umieią wyćiągáć pieniądze, bo tákowi łátwie błądzą od ſpráwiedliwośći; ále niechay Krol ſzuka onych, ktorzy z nátury dobrze ſporządzeni ſą, przodkow ſwoich náśláduiąc dobrych ścieſzek, y ktorzy ſię więcey kochaią w ſpráwiedliwości, ániżeli w bogáćtwách. Piąta ieſt, uſtáwicznie niechay ſię pyra Krol, iáko ſię záchowuie, y przeſtrzega práwo, i ſpráwiedliwość w Kroleſtwie iego, á onych, ktorzy wykraczáią, ieśliby ich mogł przywieść do poprawy, niech nieopuſzcza nie ſkarawſzy: á niechay ſię ſtrzeże, żeby zbytnich win nie wyćiągał od wyſtępuiących, áni chytrośćią żadną nie ućiſkał niewinnych, ále z pokornymi niechay ſię odpráwuie łáſkáwiey, y ſkromniey, á ſurowiey niechay karze zátwárdźiałych, we wſzyſtkim záchowuiąc ſpráwiedliwość, y miłośierdźie, á gdzieby pokorę większą obaczył, miłośierdźie niechay przewyższy ſpráwiedliwość. Szoſta ieſt radá żeby uſtáwicznie Krol rozſądzał ſądy, y ſpráwy ſwoie, á ieśliby obáczył że z prętká wykroczył, niechay ſię nie wſtydźi poprawić, álbo zgánić, co ſię źle ſtáło. Albowiem nie mędrſzy ieſt nád Dawidá, ktory też zbłądźił, áni Swiętſzy nád Proroká, ktory uwierzywſzy kłámſtwu, zábity ieſt od Lwá. Siodma ieſt rádá, żeby nie był nagły wſpráwowániu, ále opátrzny, máiąc ná wſzyſtkie ſtrony oko, upátruiąc koniec ſpraw: niechay ſię też wſpiera ná rádách mądrych, y doświadczonych, y boiących ſię Páná BOGA, ktorych niech ſłucha, y ſámego ſiebie niech nieukrywa przed niemi, bo ten ieſt zá wyrodká, y podeyrzánego umyſłu, rádnych, doświadczonych mieć zá podeyrzánych, y rády odmieniáć, dobrze urządzone rzeczy z pochlebcámi odnáwiáć. Oſma rádá ieſt, żeby ſię ſtrzegł lekkośći w mowie, w obyczáiách, y we wſzyſtkich rzeczách, tákże przed czeláddźią, y domowniki ſwemi: niechay ſię też ſtrzeże pochlebcow, y záuśnikow iáko niedźwiadká, bo mu pobłażáią w grzechách, á pogárſzáią dobrych, álbowiem tákim przyſłoi bydź Krolowi, żeby ſię go młodźi bali, ſtárzy w uczćiwości mieli, mądrzy go chwalili, ſpráwiedliwi miłowáli, á od tych, ktorzy ſkrzy-

wdzenie

wdzehie cierpia, z ſercá był prágniony. Dziewiata ieſt rádá, áby nie przeſtawał Krol z temi, ktorzy od Kościołá ſą wykleći, áni ich chował przy ſobie, ktorzy ſię z Páná BOGA, y przykazań iego náśmiewáia, álе ich niechay náucza ſłowy, y náprawia nápominániem w miłości, á ieſliby ſię nie upámiętáli, niechay im pokaże ſurowość ſwoię, i niech im odeymie dobrodźieyſtwá ſwoie; álbowiem to ieſt Krolewſka cześć, Boſkie rzeczy náde wſzyſtko miłować, y cześć Bożą ſwemi ſiłámi rozmnażáć. Dziesiata żeby lud, y poſpolſtwo Kroleſtwá ſwego miłował, á z rycerſtwem ſwoim łáſkáwie ſię obchodźił, ná dobrodźieyſtwá oycowſkie w ſynách pámiętał.

***

CESARZ PAN CHRYSTVS

Rádźi Krolom, áby ſobie nie kiedy czytáli Zywoty Swiętych, y ich Przykłády, ktoremiby ſię ſercá ich pobudzáli do nabożeńſtwá, y dáie iednemu Krolowi dwu rádnych Duchownych oſobliwych, áby ich ſłuchał, żeby y inſi Krolowie do tego pobudzáli ſię.

ROZDZIAŁ V.

SYN BOZY mowi do Oblubienice BRYGITTY Swiętey: Nápiſano ieſt o nie ktorym Krolu, ktory nie mogąc ſpáć, kázał ſobie przynieść dźieie rocznе, ábo kronikę, ták ten Krol, zá ktorym ſię ty modliſz, że dźiećinny ieſt, niechay ſobie roſkázuie czytáć dźieie, y Przykłády SS. y dźieie mężnych, záczym ſię pobudźi umyſłiego do Páná BOGA, y náuczy ſię iáko między Krolewſkiemi poczćiwemi zábáwámi zábáwić ſię może. Nád to dáię mu dwoch Przyiaćioł moich, ktorzy ábv mu byli iáko dwie Mátce, z iednego záś z nich będźie miał mleko, y chleb, z drugiego záś wino y lekárſtwo. A pierwſzy pokaże mu iáko y w czym grześy, iáko ma doſyć uczynić co zbłądźił, iáko może bydź pocieſzony w utrapieniu, y w ućiſkách, iáko może mnie uśmierzyć zágniewánego, á z wtorego będźie miał mądrość w wątpliwych rzeczách, y rozwiązánie táiemnic, roſtropność rządzenia, ybronienia Kroleſtwa ſwego. A przeto ieſliby tych ſłuchał, poſłapi przed Bogiem y przed ludźmi, wſzákże nie ták tym dwiemá ma bydź poſłuſzny, żeby inſi rádni byli pogárdzeni, álе z temi niechay ſłucha rad wielu, á niechay obiera rozmyſłem lepſze.

CESARZ CHRYSTVS náucza Krolow Ziemſkich,

Aby miłowáli lud ſwoy, y poddánych, rządząc ich dobrze, roſkázuiąc im żeby porzućili zwyczáie nieſprawiedliwe, y złe.

ROZDZIAŁ VI.

SYN BOZY mowi do Oblubienice BRYGITTY Swiętey: powiedźiałem pierwey żeby Krol miłował lud, y poſpolſtwo Kroleſtwá ſwego: á ná ten záś pokázuie że ich miłuie, kiedy im dopuſzcza záżywáć praw potwierdzonych. Ieżeli nád poſpolſtwem y ludem okrutni nie pánuią, y poborce, y podſkárbie, ieżeli nowemi wynálazkámi, y trybutámi nie obćiążáią ludu. Ieżeli gośćina przykra, y nie zwyczáyna nie bywa odćiążony, może iednák Krol

ná zwalczenie, y zwoiowánie niewiernych, pokornie prośić pomocy od ludu, y poſpolſtwá ieśli potrzebá przypádnie, ále niechay pilno ſtrzeże, żeby potrzebá oná nie przyſzłá w zwyczay y w práwo. Niechay ſię też ſtáraKrol, oddaláć, álbo znieść zwyczáie przećiwne zbáwieniu duſz, á oſobliwie one dawne záſtárzáłe, ktore trzyma, że kiedy okręty ná brzegu władzy, y pánowánia iego rozbiiáia ſię náwáłności. Pánowie okrętow y towárow trácą dobrá, ktore do brzegu ich przypływáią. O iáko nie pobożne okrućieńſtwo ieſt utrapionemu utrapienia przydáwáć! doſyć álbowiem utrapionemu do żalu iego utráćić okręt, áżeby dobrá inſze nie były ſzárpáne. Dla tego Krol ten zwyczay, y inſze złe niepráwiedliwe niech wykorzeni z Kroleſtwá ſwego, á znaydzie więkſzą łáſkę, y poſtępek w oczách moich.

PAN CHRYSTVS powiáda Krolom,

Aby go czćili w záchowániu przykazánia iego Swiętego, y ſłow iego, y áby rozmnażáli część iego, miłuiąc poddanych ſwoich, Ktorych duſze odkupił ſam Krwią ſwoią nayświętſzą.

ROZDZIAŁ VII.

SYN BOZY mowi do Oblubienicę ſwoiey BRYGITTY Swiętey o nieiákim Krolu Szwedzkim mowiąc: ie. żeliby ten Krol chciał mnie uczcić &c. Szukay w Czwartey Xiędze w Rozdziele Czterdźieſtym y oſmym.

CESARZ nád Ceſárzámi CHRYSTVS PAN

Uczy Krole, áby ſobie obieráli Krolowe nábożne, y cnotliwe bogoboyne, pokázuie tu przykłádem ſwoim, ktory obrał ſobie między wſyſtkiemi Białogłowámi Nayświątobliwſzą Pánnę zá Mátkę, y Krolową Niebieſką.

ROZDZIAŁ VIII.

SYN BOZY mowi Pánnie MARYEY MATCE ſwoiey: Jam ieſt ukoronowány w Boſtwie moim KROL bez początku y bez końcá, áni koroná moiá nie ma początku, áni końcá, znácząc moc moię i możność, ktoranie miáłá początku, áni końcá mieć będzie: wſzákże ia inſzą koronę miałem, ktorey ſtrzegłem we mnie, ktorą záiſte korona ieſtem ia ſám BOG, &c. Oſtátek tego Rozdziału ſzukay w Piątey Xiędze, álbo w Xięgách Obiawienia pytániu dziewiątym przez wſzyſtko.

CHRYSTVS CESARZ rozmawiáiąc z Oblubienicą,

O nieiákiey Krolowey nowo poſlubioney Krolowi, powieda że z onego małżeńſtwá nie wynidźie wybáwienie Kroleſtwu, ále vćiſk y wielkie vtrapienie, bo oná z potępionego naſienia od Kośćioła národźiłá ſię, y nie máiąc lat przyſtoynych ieſt poſłubiona.

RO-

ROZDZIAŁ IX.

SYN BOZY powiáda Oblubienicy o nie ktorey Krolowey, ktora Krol wziął ſobie zá Zonę z náſienia potępionego od Kościołá, y ktora nie miáłá lat przyſtoynych, ſłuchay z pilnośćią Corko, á wiedz że w káżdym Małżeńſtwie Chrześćiáńſkim powinna rzecz ieſt, áby były látá, y ſłuſzne pozwolenie, ále w tych nic nie máſz tego. A dla tego to Małżeńſtwo podobne ieſt dźiewczętom, y igrzyſku dźiećinnemu, z tąd że chwały doczeſney ći ſzukáią, á nie Zakonu Chrześćiáńſkiego, y czći Bożey, á przeto z tego Małżeńſtwá wynidzie ućiſk, á nie wybáwienie Kroleſtwu, y áczkolwiek tá nowa Krolowa Corká Rodźicow potępionych od Kościołá nie ponieśie nieprawośći Oycowſkiey, nigdy iednák z náſienia, ktore mnie pobudźiło do gniewu, nie przyidzie ludowi zbáwienie y pożytek. A dla tego Izáák nápomina Synā ſwego, áby wźiął żonę z rodzáiu ſwe̊g, żeby ſię ō nie zmázał od ludu, ná ktory ſię P. Bog gniewał,

MATKA BOZA mowi y upomina nieiáko Krolową *Swiátową w obyczáiách, áby ſię upámiętáłá, y náwroćiłá do Pána BOGA ſwoiego, dáiąc z ſiebie Pánu BOGU liſteczki, kwiateczki, y owoc cnot w rozmnażániu, y ſłuchániu dobrych rzeczy, y vmiłowániu Pána BOGA, y bliźniego.*

ROZDZIAŁ X.

MATKA BOZA mowi do Oblubienice BRYGITTY Swiętey: powiedz Krolowey żem Mátká miłoſierdźia przyięłám ią iáko iáderko w iábłku zgryźione od robaká, ktore nie tylko piękne do widzenia nie było, ále gorzkie do koſztowánia, y nieſmáczne do połknienia, wſzákże wſzczepiłám ią w źięmię ſtárożytną, áby przynoſiłá owoc dobry, przeto iáko drzewá wydáią z ſiebie liśćie, kwiatki, y owoc, ták i oná ma przynoſić liſtki cnot, to ieſt ſłucháiąc z chęćią ſłow Bożych, ktore pożyteczne ſą duſzy, y podobne liśćiom drzew: Niechay też oná mowi coby było z chwałą Bożą, y pożytkiem bliźnich, bo oná ná ten czás przynoſi piękne kwiateczki: Niechay też miłuie Páná BOGA, y bliźniego, á ná ten czás ma dobry owoc. Ale oná teraz bárdzo rádá mowi wſzeteczne ſłowá, y to przez coby mogłá ná bydź świetckiey czći, y chwały, y przyiáźni, á przeto niechay ſię náwroći do mnie, to ieſt przynoſząc Synowi memu ſłuchániem rozmowa, y uczynkiē miłośći owoc on, ktory mu ſmáczniey-ſzy, to ieſt duſzę ſwą, ktorą z ſercá prágnie otrzymáć.

***

CHRYSTVS PAN gáni ieden ślub powśćiągliwośći *Małżeńſkiey, ktory nie ktory Krol, y Krolowa Małżonkowie poślubili bez rády, y bez vważenia nieſtátecznego, y nie roſtropnego, żeby z tąd więkſze złe, y obmowá nie urosłá.*

ROZDZIAŁ XI.

IAko ſkoro nie ktory Krol y Krolowa mieli dwoch ſynow, poſlubili ſlub czyſtośći, y wſtrzemięźliwośći między ſoba, w czym gdy byłá proſtotá Oblubieńcá, żeby ſię modliłá do Páná BOGA. CHRYSTVS pokazawſzy ſię iey rzekł: Piſmo mowi, żeby ſię człowiek nie ważył rozłączáć, co BOG złączył, ktoż álbowiem będzie śmiał odmienić to, co w Zakonie Bożym pochwalono, i poſtánowiono ieſt, wſzák że zſłuſzney przyczyny cielesne dobro podczás odmienić ſię może wduchowne dobro, á ná tę czás nie ieſt rozwiązánie małżeńſtwá, ále przeniesienie nie iákie, kiedy dwoie rozmyśleniem ſtátecznym, y rádá zezwaláia ná lepſze dobro z miłośći Bożey. Ale ten Krol, y Krolowa zezwolili ná iedno poſiłkuiące ſię dobro, ále nie dyſkretnie, bo iedná ſtroná pozwala ná ślub powśćiągliwośći nieroſtropney żárliwośći z zápału nowego, á z lekkośći umyſłu. Druga záś ſtroná z nieiákiego upodobánia, y z prędkiego rázu, y żeby uſzłá boleśći: przeto beſpiecznieyſza rzecz ieſt, y chwalebnieyſza wrocić ſię do pierwſzego zakonu związki małżeńſkiey, bo ieśli nieuważnie rzeczy będą kończyć, pokuſyby ſię wzmogły, á zá tym żal náſtąpiłby z przyięteg o przedśięwźięćia, z tąd więkſze złe, y okázyia obmowy poda ſię, wſzák że w tych rzeczách to dwoie ludźi niechay czynią według rády mądrych, bo nie ieſt grzech zgánić mądrze co ſię nie uważnie, y niebacznie poczęło.

CHRYSTVS PAN náucza, y nápomina Krole, *Z iáką roſtropnośćią máią ſtrofować Zony ſwoie, y nápomina tu pięknie iednę Krolowę nabożną, żeby byłá pokorna, y politowánie máiącą nád nędznymi, pełna miłośći Bożey roſtropna y ſkromna, daiąc dobry przykład inſzym wſzytkim.*

ROZDZIAŁ XII.

SYN BOZY mowi do Olubienice BRYGITTY Swiętey, gdzieby byłá ość nie dáleko ſerduſzká, nie potrzebá nagle, y z prędká odrywáć, ále pomáluſieńku y lekko odćiąć. Ták białowá ma bydź dobra miłowána, ále wſzák że człowiekowi ciągnącemu do doſkonáłośći, pod czás przeſzkodą bywa: á dla tego człowiek, ktory obowiązány ieſt do żony przez małżeńſtwo, gdźie widźi niebeſpieczeńſtwo ſwoie, pod czás niechay zażywa lekkich ſłow, gładkich, obyczáiem nápomnienia: pod czás ſkromnośćią ſurowych, iáko Doktor, pod czás obyczáiem lekárſkim odćinániem, bo białeygłowy z roſtrośćią trzebá wyſłuchać, áby ſię pośćieſzyłá ſkromnie, y ſekretnie ma bydź ſtrofowána, żeby nie byłá w pogárdźie, uczćiwie ma bydź náuczona, á pod czás też nie trzebá iey ſłuchać, áby ſię ſprawiedliwość nie opuśćiłá, dla tego Krolowey przynależy pokorá w umyśle, ſkromność w uczynkách, roſtropność w uczynieniu, politowánie nád nędznymi. Albowiem roſtropnośćią białogłowſka uśmierzony ieſt Dawid, żeby nie uczynił grzechu, pokorą zwyćiężyłá Heſter Krolá, y przyſzłá do Krolеſtwá, y trwáłá w nim, ále dla pychy y chćiwośći zrzucona ieſt Izábel: á MARYA MATKA moiá dla politowánia, y miłośći ſtáłá ſię MATKĄ wſzyſtkich ná Niebie, y ná ziemi. Iż tedy tá Krolowa, zá ktorą ſię ty modliſz, przez ćię ſzuka ode mnie, rády powiedz iey ode mnie, że oná ma niektore nátchnienia od dwoch duchow, to ieſt od dobrego y złego duchá, ktore ia tobie inſzym czáſem pokażę.

CHRYSTVS pokázuie Oblubienicy myśli nátchnienia *Dobrego, y złego duchá, ktore w ſercu Krolowey przerzeczoney walczyły między ſobą, y náznácza Pan, co oná z nich ma ſobie obieráć.*

ROZDZIAŁ XIII.

CHRYSTUS powieda Oblubienicy mowiąc tod dwoch duchow wlewáiąſię myśli i nátchnienia w ſercá ludzkie, to ieſt od dobreg̃ Duchá, i od złego, dobry záiſte Duch rádźi człowiekowi myślić o przyſzłych Niebieſkich rzeczách, á w doczeſnych ſię nie kochác. Duch záś zły rádźi człowiekowi miłowáć te doczeſne rzeczy, ktore człowiek widźi lekkie, kładźie grzechy, álleguie ułomnośćia, y pokázuie przykłády ſłábych, &c. Oſtátek tego Rozdziału ſzukay w Czwartych Xięgách w Rozdziale czwartym przez wſzyſtek.

CHRYSTVS opowieda Oblubienicy o Krolowey wyżey *Trochę przerzeczoney, że oná rozumie ſobie zá ćiężkie ſłowo rádę Bożą, dla opowiedá iey, ieśli prędko nie będźie poſłuſzna, żywot iey będźie Krotki, y ráchunek ná ſądźie ma oddáć ćiężki, á koniec żáłoſliwy, y z wielkiemi boleśćiámi.*

ROZDZIAŁ XIV.

CHRYSTUS mowił do oblubienice o przerzećzoney wyżey Krolowey mowiąc: Krolowa oná, o ktoreyem ći pierwey oznáymił, rády ſzukáłá przez ćię odę mnie, á uſłyſzawſzy rádę, ktoramem iey dał, zda ſię iey bárdzo ćiężka. A dla tego teraz powiedz iey, że byłá nie iáka Krolowa zá czáſu Heliaſzá Proroká, krora ſię kochálá w pokoiu ſwoim więcey, ániżeli we mnie, y przeſłádowáłá ſłową prawdy, y rozumiáłá że miáłá ſtać roſtropnośćia ſwoią, á zá tym przyſzło że nie tylko pogárdzona byłá od wſzyſtkich, iáko pierwey czczona, ale też y przy śmierći ſwey ućiśniona, y utrapiona byłá. A dla tego ia BOG, ktory iáśniey widzę, y więm przyſzłe rzeczy, powiedam teraz tey Krolowey, że czás iey krotki ieſt, ráchunek, ktory ma oddáć ná ſądźie, ćiężki ieſt, á koniec iey nie iáko początek będźie, ieśliby nie byłá poſłuſzna ſłowom moim.

§§§

Błogoſłáwiona AGNIESZKA wykłáda Oblubienicy *BRYGITCIE Swiętey ieden woz máteryálny pyßny, ná ktorym nie iáka Krolowa pyßna śiedźiáłá powiádáiąc, że on woz ieſt pychy z kołámi wyſtępkow, ktorego woźnicą ieſt czárt, y opiſuie inßy woz duchowny z kołámi cnot, ktorego woźnicą ieſt Anyoł.*

ROZDZIAŁ XV.

BŁogoſtáwiona Agnieſzká pokazáłá ſię Oblubienicy CHRYSTVSOWEY, y mowiłá z nią o nieiákiey Krolowey pyſzney y dumney, mowiąc: A widźiáłáś Corko Pánią pyſzną ná woźie pychy? &c. Szukay w Czwartych Xięgách w Rozdźiale Siedmnaſtym.

***

PAN CHRYSTVS zákázuie iednemu Krolowi,

Aby nie przyimował nie ktorego pochlebcę, y chytrego zá rádnego Páná, bo chćiwy, y zdradliwy ieſt, y groźi Krolowi ieśliby rzecz przećiwną uczynił.

ROZDZIAŁ XVI.

SYN BOZY mowi do Oblubienice o nieiákim chytrym, y ćiekáwym człowieku pochlebcy, ktoreg Krol nie ktory chćiał wywyzſzyć, á zá rádnego Páná przyiąć, ták mowiąc; on człowiek, ktorego ty znaſz, ktorego teraz Krol zá rádnego Páná chce przyiąć, wilk ieſt. A co ma inſzego czynić, ieno żeby chwytał, pożerał, y oſzukiwał, dla tego powiedam że ieśli Krol ſtára ſię moię ználeść przyiáźń, niechay ſtrzeże ſię, y odſtąpi od przyiáźni, y obcowánia iego, niech mu nie dáie áni naymnieyſzego kroku źiemie, o ktorą go on prosi, niechay go nie wſpomaga poddánymi, álbo podárkámi ſwoimi, bo on ma wełnę owcza, prágnienie nieugáſzone, y chytrości iad w gercu, ieśliby záś Krol ſłuchał rády ieſo, y chćiał przyiáźni iego, do tego związał by ſię znim, ufáiąc mu we wſzyſtkim, będźie odrzucony ode mnie, y będźie ná przypowieść, y náśmiechowiſko wielom mowiącym: o to Krol podobnieyſzy ieſt do oſłá ukoronowánego, ániżeli do Krolá, y potrzebá mu ſię bárdzo obawiáć żeby z boleśćią nie utráćił Kroleſtwá. SYN BOZY powiedá: Páni oná, ktora byłá w miłośći moiey, teraz obroćiłá ſię ná wſtecz, ſzuka z naśienia wilczego owocu małżeńſtwá z owocu ſwego przećiwko woli moiey, y ſłowom moim. Dla tego wiedz zá pewne, że z owocu iego nie będźie ſię weſeliłá, áni ſię głębоko w korzeni náśnieniey, áni obywátele nie będą ſię weſelić z dźiedźictwá, bo Krol ſprawiedliwości nie miał do Kroleſtwá, bo mnieyſzy podſzedł ſtárſzego, y poſiadł.

CHRYSTVS zákázuie nie ktoremu Krolowi,

Zeby nie przyimował w przyiaźń nie iákiego Páná wielkiego cudzoźiemcá, wprowádzáiąc go do Kroleſtwá ſwego, ktorego przyrownywa do liſki, bo chytry, y pyſzny ieſt, y łupieżcá proſtych ludźi.

ROZDZIAŁ XVII.

CHRYSTVS powiáda Oblubienicy mowiąc: Krol ſzuka rátunku, y przyiáźni u liſzki, ále co ieſt zá zwyczaj liſzki? ieno zmyślić ſię bydź martwą, áby

áby pochwytáłá proſte ptaki, gdy wnidźie, álbo wlezie włożiſko gęśie, nie kontentuiąc ſię iedno zieść gąſię, tylko zeby pozabiiáłá wſzyſtkie; ták ten ieśliby doſtał cząſtkę źiemi, nie uſpokoi ſię, ázby wźiął więcey, á ná ten czás będźie rozśiewał roſterki, y niezgody, bo mięſzkáńcy z cudzoźiemcámi nie zgodzą ſię, á dla tego ſtrzedz ſię towárzyſtwá, y obcowánia iego, iáko wężá iádowitego: bo ieżeliby poſtąpił, obroći źiemię wniwecz, y gęśi proſte oſkubie; Rádni záś Pánowie, y Krol niechay ſię ſtáráią, żeby mu temi pieniądzmi, ktore máią dáć, zapłáćili zá poſąg, bo wedle poſpolitey przypowieśći: Lepſza ieſt rzecz przed tym bydź oſtrożnym, ániżeli po przypadku bydź oſtrożnym. SYN BOZY mowi: Już z naśienia liſzki, y láſzczurki podnieśli ſobie głowy, ktorzy ſkuść umieią á nieuleczyć, co im będźie nie ná wielkie weſele, áni ná przymnożenie ſprawiedliśći, bo ten rodzay nie podoba mi ſię, y weſołe początki ich záćmi koniec żałoſny.

CHRYSTVS dáie nie iákiemu Krolowi dwoch rádnych *Pánow bárdzo dobrych, máiących miłość Boſką, y żárliwość ſprawiedliwośći, pokázuiąc przez to Krolō żeby tákie Pány rádne przyimowáli, á nie niedbáłych, y w świecie ſię kochaiących, do tego pokázuie dla czego Pan BOG ſwoich Wybránych, y Przyiaćioł dopuſcza trapić, y podáie vćiſkom.*

ROZDZIAŁ XVIII.

SYN BOZY mowi do Oblubienice ná modlitwie będącey zá nie iákiego Krolá: Ieśliby Krol ten chćiał prácować około náwrocenia duſz, dwoch Pánow rádnych iemu náznaczam, ktorzyby Krolеſtwem rządźili. Pierwſzy miłuie mię więcey, ániżeli ſiebie, y ſwoie, y gotow ieſt umrzeć dla mnie: Wtory przyiął rogi báránkowe, gotow mi bydź poſłuſznym, ále mogłábyś mię ſpytáć, czemu przyiaćioły moie podáię ná uciſki, y ná utrapienie? odpowiádam ći przez przykład, kiedy by był iáki Pan, ktoryby miał iáki lás, álbo puſzcza otoczona murem, á we wnątrz w murze byłyby iákie beſtye, y źwierzętá nie uśmierzone, zá murem záś owce, á w murze byłoby fortek wiele, á ná káżdey fortki dwie mieyſcá prożne, á wedle káżdego mieyſcá prożnego byłyby trzy dźiury ſkryte, y táiemne. Pan tedy on máiąc ſtáránie o owieczkách rzekł ſługom ſwoim: o ſłudzy moi! wy wiećie że owce moie proſte ſą, á beſtye one okrutne y drapieżne, dla tego ſtoyćie, á ſtrzeżćie dźiur, y fortek żeby beſtye wyſzedłſzy ze źwierzyńcá nieſzkodźiły owcom, niech wā nie będźie przykrą tá praca, áni gnuśność w czućiu, głoswáſz niechay będźie iáko trąbá, laſká niechay záwſze będźie w rękách, ktora beſtye drapieżne ná padáiące ná owce trzebá odgániáć. Słudzy tedy przyiawſzy roſkazanie Páńſkie chętliwie, ſtáli ſię poſłuſznymi, wźiąwſzy Pan wezwawſzy łowczego ſwego, rzekł do niego: wnidź do puſzcze moiey ze pſy, á day źwierzętom ſłyſzeć głos trąby, á przeſtráſz ich, y przeraz krzykiem twoim, ſłudzy tedy uſłyſzawſzy głos traby rzekli: o to ten głos ieſt łowczego náſzego Páná, wſtáńmy tedy ſpieſznie, á nie bądźmy boiáźliwi iuż, áni niedbáli, ręká náſzá niechay iuż prędſza będźie do uderzenia, głos więkſzy w wołániu, oko pilnieyſze w pátrzániu, y wſzpiegowániu, y gdźie pierwey poſtánowiliśmy dla obrony owiec inſzych, tám teraz położmy ſámych ſiebie. Przeto ia ſam BOG podobny

ieſtem temu Pánu, puſtynia oná ieſt świát pełen zwierząt okrutnych, y nie uśmierzonych, to ieſt mężow bez zakonu, bez miłości, bez żmyſłu Bożego ná wſzyſtko złe gotowych. Ten świát ieſt otoczony murem zbytniey pychy, y zátwárdźiáłości; bo ludźie cierpliwości Bożey źle zážywáią, á poſtępuiąc we złym zátwárdzáią ſię, á zá murem tym ſą przyiaćiele moi, bo miłością moią zápaleni náśladuią ścieſzek moich, y ſzukáią paſtwiſk moich, w murze záś ſą oni, ktorych chćiwość nie ma miáry, ktorzy ſtworzenie przekładáią nád ſtworzyćielá, ćiáło miłuią, á nie duſzę, do ninieyſzych dobr wzdychāią, i máią ſię, á nie do przyſzłych. fortkámi záś rego muru ſą, zdrádá świętokupſtwo, y złość, ktore áni Oycu folguią, áni ſynom, ále te rzeczy iuż pánuią w wielu, y máią to ſobie zá wielkie ſzczęśćie doſtáć doczeſnych rzeczy, á nie niedbáć o wieczną chwałę. Dwoie záś prożne mieyſcá wedle fortek dwie ſą złe rzeczy ná świećie. Pierwſza ieſt duchowna, á druga ćieleſna: Pierwſza ieſt dáć przykład do grzeſzenia ſłowem, álbo uczynkiem. Druga ćieleſna dwoiáka ieſt, iedná przebaczáć grzech, ktory potrzebá karáć, dla podárkow, dla łáſki, i poſzánowánia, álbo dla świetckiey boiáźni: druga ieſt niekaráć grzechu iáwnego, dla ſwego pożytku, álbo dla świetckiego dobrá. Trzy záś dźiury ſą ſkryte, álbo táiemne, ſą trzy áffekty złośliwych ludźi, álbo prágną ſzkodźić żywotowi ludźi, álbo uwłaczáć cźći, álbo ſzkodę uczynić w dobrách iego, y przyiaćielſkich. Łowczy záś znáczy ſpráwiedliwość Bożą, ktora ſię pokaże, ktorey głos będźie táki, day twárdym twárde rzeczy, á day miękſzym miękſze. Pſámi záś goniącymi ſą mężowie niezbożności, y niepráwości, ktorych Bog choćiaż ſą źli, záżywa do dobrego nie im ſámym ſobie, ále ktorzy ſię przez nich czyſzczą. Ci tedy ſą iáko pſi nie náſyceni, ktorzy zwyczay máią mieć w nienawiści owce kłoć ich, y bożdż rogámi pychy, ſkuść y zdźierać z nich wełnę, y nogámi ich deptáć, y dla tego że Kroleſtwo tego Krolá ieſt puſzcza, y láſem tym máiącym beſtyi okrutnych więcey, ániżeli owiec, dla tego ſtánowię przyiaćioły moie ſtrożami owiec moich, ktorzyby gotowi byli dáć miłośierdźie pokornym, zákámiáłym, y zátwárdziáłym záś ſpráwiedliwość, i że wſzyſtkiemi obeyść ſię ſtuſznie. Ná oſtátek przyiaćiele ći niech ſię ſtrzegą ſtrożow onych, ktorzy ſtoią wedle dźiur, y włocznie w rękách trzymáiący, záwieźſzáią onych gdy przemiiáią beſtye, y nieprzyiaćiele, ktore gdy uyda, biią w źięmię grzmotem wielkim, áby ſię zdáli że coś mężnego, y wielkiego ſpráwili, ći álbowiem ſą ſtroże, ktorzy duſz nie ſzukáią, ieno wełny, ktorzy grzechom pobłażáią, álbo łáſkáwie ſtrofuią, áby ſię podobáli, w oſpálſtwách, w bádániu ſię o grzechách záſypiáią, ále ći Przyiaćiele moi niechay prácuią z pilnością, áby ſię ſpráwiedliwość záchowáłá, poſpolſtwo áby było w miłości, y chwałá ſię BOGV pomnażáłá, á złośliwi y niezbożni áby byli karáni, ieśliż tedy głos ſpráwiedliwości moicy przyidźie wdźię tych, nie godźi ſię im wiedźieć, ále oni niechay ſtoią ſtále, y mężnie, y głoſem niechay wołáią, ia álbowiem Bog prawdy, dam im zapłátę prawdy.

* * *
* *
* *

MATKA BOZA i KROLOWA NIEBIESKA

Mowi do Corki BRYGITY Swiętey o rozmowie oney roźney od SYNA ſwego mowy, czemu kiedy oná podczás powiáda, mowiemy, á kiedy CHRYSTVS powieda mowięć, ia, támże upomina niciákiego Krolá, y groźi mu bárdzo, ieśliby nie oddalił

oddalił iednego złośliwego rádnego Páná, y upomina Krolá, żeby był pilny, y czuły w Bożey miłośći.

ROZDZIAŁ XIX.

MATKA BOZA mowi do Oblubienice BRYGITTY Swiętey: czemu ia niegdy pod czásmowięmy, kiedy mowię do ćiebie, á gdy SYN moy mowię tobie, mowię ia, wiedz że to dla tego ieſt, że kiedy SYN moy mowi z toba, on z ſtrony Boſtwá mowi z toba, bo w TROYCY PRZENAYSWIĘTSZEY ieden BOG ieſt. A gdy ia mowię, z mocy teyże TROYCE PRZENAYSWIĘTSZEY mowię, á ſłowo trzech Perſon iedno, á toż ieſt ſłowo, dla tego, dla tego iá mowię, MY. Powiedz ze tedy temu Krolowi, zá ktorym ty teraz modliſz ſię, że MATKA miłośći przeſtrzegá onego ze wſtydu, y ſzkody iego, bo wſtyd byłby, kiedyby Pan miáſto onego poſtánowiłby ſługę ſwego, ſzkodáby záś była, kiedyby kto złotá ſkrzynię pełna frymárczył, álbo odmienił zá ſkrzynię prożna, álboby była ceny máłey, ták ten Krol chce wywyżſzyć ſługę czártowſkiego, prágnąc onego ſłuchać, co záiſte ieſt wſtyd duchowny. Dla tego przyśięgam przez JEZUSA CHRYSTVSA SYNA mego, że ieżeliby nie oddalił onego z porádá mądrych od ſiebie, czyniąc go proſtym według urodzenia iego, áni pozwaláiąc mu zwierzchności, áni też pozwaláiąc mu żadnego pieniądzá we wſzyſtkich rzeczách, ktore Krolewſkie ſa, iá będę go karáłá y ubiczuię go od wierzchu głowy, áż do ſtopy nożney, áże rzeknie zmiłuy ſię nád mna PANNO MARYA, álbowiem pobudziłem ćię do gniewu; po wtore przeſtrzeż onego ſzkodę, to ieſt żeby nie ták uważał máły pokoy, záczymby mogł wpáść w długie niepokoie, ále raczey niechay pracuie zpilnośćia, y potężnie w Boſkiey miłośći, żeby doſtał onego złotá koſztownego, y wiekuiſtego, a ieśliby nie chćiał ſłuchać iáko Syn moy roſkazał był, niechay opuści, bo my dobrze ználeźli śmy drogi, przez ktoreby bez wſtydu świetckiego, y ſzkody może záczętych rzeczy uiść.

MATKA BOZA upomina Krolow,
Aby rady nie záżywáli od ludźi ślepych, y głupich, y niemych, y chorych ná duſzy, ále od zdrowych w duchu y w cnotách.

ROZDZIAŁ XX.

MATKA BOZA mowi do Oblubienice: powiedz Krolowi zá ktorym ſię ty przyczyniaſz, że on ma pięć ſług, z ktorych pierwſzy ieſt ślepy, wſzákże máterya nieiáka ieſt, z ktorey może bydź obraz piękny, á przeto nie trzebá ſzukáć rády u ślepego, áżby miał wzrok iáſny. Drugi ieſt głuchy, bo do uſzu iego żadna nie wchodźi Boſka miłość, á dla tego nie trzebá z nim mowić o duchownych rzeczách, áżby miał ſłuch lepſzy. Trzeći ſługá ieſt niemy, bo miłośći Boſkiey nie máſz w duſzy iego, á dla tego wſzyſtko co mowi, álbo ieſt dla boiáźni karánia, álbo dla pożytku świetckiego, álbo dla upodobánia. Czwarty ſługá ieſt párálizem záráżony ná wſzyſtkich członkách, á dla tego nieſpoſobny ieſt do ſpráwy duchowney: Piąty ſługá ieſt wſzyſtek trędowáty duchownie, á dla tego trzebá ſię ſtrzedz obecności iego, żeby ſię dru-

dzy od niego nie záráźili. Zá tych tedy pięć ſług, ktorych my iemu odradzamy, náznáczamy mu inſzych pięć, ktorzy dobrze widzą y ſłyſzą duchownie, y bez zmázy duchowney, ktorych ieśliby ſłuchał, otrzymá przyiaźń SYNÁ męſ. Jeſzcze powiedz mu żeby z poſłuſzeńſtwem ſtał w Koronie, bo ieśli ináczey, SYN moy weźmie go pod koronę. To ſłowo wyłożęć inſzego czáſu.

Nie iáki Szláchćic náśmiewał ſię z Páná BOGA przed iednym *Krolem. CHRYSTVS groźi temu Krolowi, ieśliby go nieſkarał, bo gdy Sędźia karze grzeßniká dla Páná BOGA, we dwoy naſob zásługuie ſobie koronę, á ktory przegląda, dwoiáko będźie karány.*

ROZDZIAŁ XXI.

SYN BOZY mowi do Oblubienice: czemu ſię turbuieſz? że onego ktory ſię náśmiewał ze mnie, ták ćierpliwie znoſzę. Nie wieſz że to ćięzka rzecz ieſt wiekuiśćie gorzeć; álbowiem gdźie rozmáite fárby ſieią, ieśli przed czáſem ſłuſznym one wyrzynáią, nie ták ſię zeydą do málowánia rzeczy, iáko gdyby czáſu ſłuſznego były zbiráne. Ták ſłowá moie ktore ſpráwiedliwośćią, y miłoſierdźiem máią ſię pokazáć, áż do zupełney doyzrzáłości má ia rość, á ták do czego będą należáły, tym więcey przyſtoſuią ſię, y moc moię przyſtoynie ozdobią. A dla tego nie chay ſtrzeże Krol, żeby duſzá iego nie byłá zá duſzę onego náśmiewáiącego ſię ze mnie, bo kto karze grzeſznikà dla BOGA, żeby nie był od BOGA karány, iáko uczynił Moyżeſz, we dwoy naſob przymnoży ſię mu korony iego, y że błaga gniew BOZY, iże umnieyſza ſądu wyſtępuiącego, áby nie był wiecznie karány. A kto zániechywa grzeſzącego káráć, przymnoży ſobie karánia, to ieſt przymnażáiąc męki ná przyſzły czás, ſpráwiedliwośći nie czyniąc.

Będąc proſzona Oblubienicá w Kroleſtwie Cyprviſkim, *Zeby ſię modliłá do Páná BOGA zá Krolem y Kroleſtwem, CHRYSTVS pokazał ſię teyże Oblubienicy będącey w Jeruzalem, y dáie iey zacną náukę, żeby piſáłá do Krolá, y do Stryiá iego Xiąźęciá.*

ROZDZAŁ XXII.

CHRYSTUS przez Oblubienicę mowi Krolowi Cypryiſkiemu dźiećięćiu we czternaſtu leciech, y Stryiowi iego Xiąźęciu, y Rządzcy Kroleſtwá przeszczonego, mowiąc do Oblubienice: ſłuchay Corko z pilnośćią rad, ktore maſz dáć temu dźiećięćiu Krolowi, y Xiąźęćiu Stryiowi iego, á piſz do nich, iákoby ſámá od ſiebie, mowiąc im ták: Naprzod rádzę wam, żeby káżdy z was z Spowiednikiem ſwoim &c: Spatrzay w Siodmey Xięgże, w Rozdźiale oſmnaſtym.

Obráwienie Wtore, ktore było w Ieruzalem, *CHRY-*

CHRYSTVS roſkázuie przez Oblubienicę Brygittę S. przerzeczonemu Krolowi Cypru, y Xiążęciu, żeby záraz obwieścili wßytkiemu Kroleſtwu bez omięſkánia, áby ſię poprawili. A że tego nie uczynili, dla tego prędko wygładzeni ſą ſtráßliwie przez Iáweńßyki.

ROZDZIAŁ XXIII.

GDy Oblubienicá ſtoiąc modliłá ſię w záchwyceniu bogomyślności, widziáłá będąc w záchwyceniu, w duchu ieden páłąc nieogárnioney wielkości y pięknośći niewypowiedźiáney, nie pokazáney świátłośći. Tám widziáłá CHRYSTVSA Naywyżſzego CESARZA między Swiętymi ſwoimi ná wyſokim y wynioſłym Thronie Ceſárſkim ſiedzącego, ktory ſwoie uſtá błogoſłáwione otworzywſzy, mowił te ſłowá, ktore ſię wyżey nápiſáły, y położone ſą, &c. Ja záprawdę ieſtem ſámá miłość naywyżſza, &c. Szukay tego Rozdźiału w Siodmych Xięgách w Rozdźiale dźiewiętnaſtym.

CHRYSTVS pokázuie tu przez przykład, *że Krolowie pokorni, y prędcy máią bydź do ſłuchánia rád táięmnych, przyiaćioł Bożych, choćby nie mieli wymowy wydworney, bo częſtokroć v świetckich zdádzą ſię ſprawiedliwe, nágánione ſą u Páná BOGA.*

ROZDZIAŁ XXIV.

SYN BOZY mowi Oblubienicy: Lekarz nie ktory przyſzedł w dáleką kráinę, y nie znáioma, w ktorey nierzadźił Krol, ále nim rządzono, bo miał ſerce záięte. A dla tego ſiedząc ná Máieſtaćie Krolewſkim iáko ukoronowány ośieł pokázował ſie, á lud báwił ſię bánkietámi, y biesiádámi &c. Szukay tego Rozdźiału w Xięgách trzećich, w Rozdźiale trzydźieſtym pierwſzym przez wſzyſtek.

***

Ian Swięty Ewángeliſtá powieda Oblubienicy, że Krolowie, *Ktorzy nieſprawiedliwych ludźi miłuią, ſprawiedliwych poniżáią, wyſtępkow nie karzą, poddánych łupić dopuſzczáią, ciężáry w kładáią, y Páná BOGA ſprawámi ſwemi nie czczą, rácżey ſą przed Pánem BOGIEM zboycámi, y zdraycámi, ániżeli Krolámi, y powieda ſpoſob, iákoby ſię mieli poprawić.*

ROZDZIAŁ XXV.

POkazáłá ſię Oblubienicy oſobá nieiáka człowiecza, ktorego włoſy zdáły ſię bydź oſtrzyżone z náśmiewiſkiem, á ćiáło było námázáne oleiem, wſzy-

ſtek obnażony, á nie nie wſtydząc ſię, ktory rzekł do Oblubienice: Piſmo, ktore wy nazywaćie Swiętym mowi ták, że żaden uczynek bez nagrody nie będźie, &c. Tego pátrz w Czwartey Xiędze w Rozdźiale pierwſzym.

Widźiáłá Oblubienicá, iáko Swięty Dyonizy modlił ſię do *MATKI BOZEY zá Kroleſtwem Fráncuſkim, ktora wyſłuchawßy go, modliłá ſię do SYNA ſwego z nim pokornie.*

ROZDZIAŁ XXVI.

GDym byłá ná modlitwie ſámá widźiáłám, iáko Swięty Dyonizy mowił do Pánny MARYEY MATKI BOZEY, Krolowa miłoſierdźia ty ieſteś, ktorey dáno ieſt wſzelkie miłoſierdźie &c. Szukay w Czwartey Xiędze w Rozdźiale Setnym y trzećim.

MATKA BOZA modli ſię do SYNA z Swiętym Dyonizym *Zá Kroleſtwo Fráncuſkie y Angelſkie, áby był pokoy między dwiemá tymi Krolámi, ktorzy przyrownywáią ſię do dwoch beſtyi bardzo okrutnych.*

ROZDZIAŁ XXVII.

MATKA BOZA mowi do SYNA, Błogoſłáwiony ty bądź SYNV moy, nápiſáno ieſt, że mnie názywáią Błogoſłáwioną, ktoram ćię noſiłá w żywoćie moim, ty záś odpowiedźiałeś, że też ieſt Błogoſłáwionym on, ktoby ſłow twoich ſłuchał, y chował ie, &c. oſtátek w Czwartey Xiędze ſzukay, w Rozdźiale Setnym Czwartym.

CHRYSTVS powieda Oblubienicy ſpoſob, przez ktory ma bydź *Pokoy między Krolem Fráncuſkim y Angelſkim, co ieſliby Krolowie nie vsłuchali, ciężko będą karáni.*

ROZDZIAŁ XXVIII.

JEſzcze SYN BOZY mowi: iam ieſt KROL, ktorego ſię trzebá bać, y cźćić, á przeto dla prożby MATKI moiey, poſlę Krolom Fráncuſkiemu, y Angelſkiemu, ſłowámoie,, &c. ſzukáy tego w Xięgách Czwartych w Rozdźiale ſetnym piątym

***

Krolowa Niebieſka mowi przez Oblubienicę nieiákiemu *Xiążęćiu ſwemu nabożnemu, że Xiążętá dobrzy y ſprawiedliwi, kiedy od Krolow bywáią wzywáni do rządu Rzeczypoſpolitey máią przyimować on ćiężar rządzenia dla cźći Bożey, y dla pożytku wielu.*

KO-

ROZDZIAŁ XXIX.

GDy niciákie wielkie, y ſprawiedliwe Xiąże Kroleſtwá Szwedzkiego, ktory był názwany Pan Izráel z wielką prożbą ná naywiękſzą godność rządu Kroleſtwá był wzywány, &c. w Xięgách Szoſtych w Rozdźiale dźiewięćdźieſiątym piątym, pátrz.

)(§)(

CHRYSTVS powieda, że Krolowie máią ſię ſtáráć z rádą *Duchownych, y mądrych Mężow ſprawiedliwych, żeby ſię odnowili duchownie mury Ierozolimſkie, to ieſt Kośćielne, żeby ſię odnowiły wſzytkie ſtany świetckie, Kápłáńſkie y duchowne do pierwſzego y ſtárożytnego ſtanu poſłuſzeńſtwá, y do zá. chowánia przykazań Bożych y Kośćielnych.*

ROZDZIAŁ XXX.

CHRYSTVS mowił Oblubienicy mo. dlącey ſię zá nie iákim Krolē Szwedzkim, ten ktory z czártowſkiego człowieká ſtał ſię członkiem moim, niechay prácuie iáko oni, ktorzy odnawiáli mury Jerozolimſkie, ktorzy dla Zakonu, &c Szukay w Szoſtey Xiędze w Rozdźiale dwudźieſtym Szoſtym.

Widźiáłá Oblubienicá Swięta BRYGITTA w widzęniu, że *Vpádło Słońce y mieśiąc ná przepáść głęboką, vtráćiwſzy zwyczáyną świátłość, co znáczyło nie iákiego Krolá y Krolową, ktorzy odmieniwſzy obyczáie dobre w przeklęte złośći, dla czego Krol vtráćiwſzy Kroleſtwo w wźięźieniu vmárł.*

ROZDZIAŁ XXXI.

GDym ſtałá ná modlitwie, widźiáłám w duchu Niebo iakoby zamięſzáne, á Słońce y mieśiąc bardźo świecące, ktorych świátłość áż nád Niebiosá roſchodźiłá ſię. A gdym z pilnośćia patrzáłá, widźiáłám że Anyołowie dobrzy y zli walczyli przeciwko ſłońcu y Mieśiącu, ále nie przemogli, á że ſmok wielki y ſtraſzny wſtąpił ná Niebo, ktoremu ſłońce y Mieśiąc dáli moc y iásność ſwoię: á ná tē czás ſłońce ſtáło ſię ciemne y czarne, á Mieśiąc ućiekł pod źiemię. A gdym poyzrzáłá ná źiemię widźiáłám ono bydź pełne robáctwá y węzow, ktorzy żarli źiemie, y zábiáli ludźie ogonámi ſwymi, áż Sońce wpádło w przepáść, á mieyſce Mieśiącá niepokazáło ſię iuż więcey, A gdy po tym mineło iedenaśćie lat, ſłyſzáłám głos CHRYSTVSOW mowiący do ſiebie, wſpomnii ſobie oblubięnico, com ci pokazał w Mieśćie Stokolmie o Niebie zámieſzánym. Teraz tedy wyłożę tobie, coby było ono znáczyło Niebo, ktorem ći pokazał burźliwe, Kroleſtwo to Szwedzkie ieſt, álbowiem Kroleſtwo to, ktore iákoby Niebieſkie ſpokoyne, y ſprawiedliwe bydź miáło, iuż burźliwośćią y wichrē ućiſkow mięſza ſię, y poruſza nie práwośćia-

wośćiámi, y niepokoiámi ieſt nápełnione. A nie dźiw: álbowiem Krol y Krolowa, ktorzy iáko ſłońce y mieſiąc świecili, iuż poczerniáły iáko węgle, bo w obyczáiách, y w woli odmienili ſię. Człowieká záś z rodzáiu iáſzczurczego wywyżſzyli, áby o źiemię uderzyli przyiaćioły, y proſtáki moie, y podeptáli ie. Dla tego wiedz, że ſmok on zeſromocony prędzey z ſtąpi, ániżeli wſtąpił, á przyiaćiele moi, z ktorych nie ktorzy ſą żywotá Anyelſkiego, między ktorymi też ſą iákoby źli Anyołowie żywotá ſmrodliwego, ktorzy ſię podnioſą, y będą wybáwieni od ućiſkow ſwoich. Słońce záś zbledniele, áż przyidźie pod Koronę, bo nie chćiał ſprawiedliwie ſtać w koronie, y będą mowić o nim, że wedle świátłośći iego rozmnożyły ſię ćiemności iego.

PAN CHRYSTVS naucza tu Krole *Nowego, y nabożnego ſpoſobu ſtánowienia żołnierzow, y iáko máią páſowáć Rycerzow ná Rycerſtwo nowe, áby byli mężnymi przećiwko Pogánom, y nieprzyiaćiołom Krzyżá Bożego, ná zwalczenie niewiernych, y obronę Swiętey Wiáry Kośćiołá Kátholickiego, i czći BOGA Naywyżſſego.*

ROZDZIAŁ XXXII.

CHRYSTVS mowił do Oblubienićce między inſzymi rzeczámi, to: ſłuchay z pilnośćia Oblubienico, á wiedz że ſtan świetcki ſtárych lat dobrze był ſporządzony, álbowiē nie ktorzy oráli źiemię, y około uprawy roli báwili ſię; drudzy żeglowáli, y towary do inſzych Krain prowadzili, żeby iedney kráiny urodźay drugiey wſpomogł, y rátował niedoſtátek: drudzy rękámi prácowáli w rozmáitych náukách, y rzemięſłách, między temi byli obrońce Wiáry nie ktorzy, i Kośćiołá mego, ktorych teraz názywáią dworzánámi, álbo zbroyni ludźie, ktorzy wźięli orężá ná ſię ná obronę Kośćiołá Swiętego Kátolickiego, y Wiáry, y ná zwalczenie nieprzyiaćioł iego. Między tymi dworzánámi pokazał ſię nie iáki dobry człowiek, y Przyiaćiel moy, y mowił u ſiebie rák: ia, mowi, nie wyprawiam źiemię iáko oracz, nie prácuię ná morzu iáko kupiec, nie zábáwiam ſię robotą ręczną iáko rzemięſlnik dobry; cożtedy uczynię, álbo ktoremi uczynkámi ubłagā BOGA mego? álē áni mężny ieſtem w pracy Kośćielney, ćiáło moie ſłábe ieſt y miękkie do ćierpienia ran, álbo rázow, ręká uſtáłá y leniwa do zábiiánia, y znoſzenia nieprzyiaćioł: umyſł gnuśny do uważenia rzeczy Niebieſkich. Coż tedy ia mam uczynić? Zá prawdę więm co uczynię: wſtánę redy, y obowiążę ſię przyśięgą mocną przed doczeſnym Xiążęćiem, że będę bronił śłámi, y krwią moią Swiętego Kośćiołá Wiáry. Przyſzedłſzy tedy on Przyiaćiel moy do Xiążęćiá, álbo Krolá rzekł: Pánie ia ieſtē z obrońcow Kośćiołi, Ciáło moie ná zbyt ieſt miękkie, y pieſzczone do ćierpienia ran, álbo rázow, ręce uſtałe ná znoſzenie, umyſł nieſtáteczny do uważánia dobrych rzeczy, i prácowánia, wola mi ſię właſna podoba, pokoy nie dopuſzcza mi mężnie zá Dom Boży ſtać, dla tego obowięzuię ſię przyśięgą iáwną pod poſłuſzeńſtwem Swiętego Kośćiołá, i twoim o Krolu, że go mam bronić po wſzyſtkie dni żywotá mego: Iż ieśliby oźiębły umyſł, y wola byłá do woyny, dla przyśięgi powinienem, y mogę bydź przymuſzony do prace. Ktoremu odpowiedźiał Krol: poydę

iá

ia z tobą do Kościołá Páńſkiego, á będę świádkiem przyśięgi y obietnice twoiey: przyſzedłſzy tedy obádwá do Ołtarzá Páńſkiego, przyiaćieł moy pokląknawſzy ná koláná przed Ołtarzem moim rzekł: Ja ieſtem názbyt ſłáby w ćiele moim do ćierpienia rázow, wola moiá bárdzo mi ſię podoba, ręká leniwa do znoſzenia y ſzermowánia, dla tego teraz obiecuię poſłuſzeńſtwo Pánu BOGV, y tobie, ktory głową ieſteś, przyśięgą moią ſtále obowięzuięć ſię, Swięty Kościoł od nieprzyiaćioł iego bronić, Przyiaćioł Bożych rátować, wdowom, y Sierotom, y wiernym Bożym dobrze czynić, Przećiwko Kościołowi Bożemu, y Wierze iego nic przećiwnego nie czynić, y nád to obowięzuię ſię kárności twoiey, ieślibym zbłądźił, dla tego że będąc obowiázány ná poſłuſzeńſtwo, tym więcey mogł bym ſię ſtrzedz grzechow, y woli właſney, y tym goręcey, y ſnádniey pilnowáć woli Bożey, y twoiey. Y ábym wiedźiał że tym bárdźiey będę miał większe potępienie, i wzgárdzenie nád inſzych, ieślibym złamawſzy poſłuſzeńſtwo, ważył ſię ſprzećiwić przykázániom twoim. Vczyniwſzy tedy tę profeſſyą u Ołtarzá mego, Krol mądrze upátrując, náznáczył mu ubior od inſzych świeckich rożny, á náznák záprzeniá ſię właſney woley, y żeby wiedźiał że ma ſtárſzego, ktorego powinię ſłuchać. Dał też Krol wrękę iego miecz mowiąc ták: tym mieczem nie przyiaćioły Boże będźieſz poniżał y zábiiał, dał y ná rámię iego tarcz mowiąc ták: tą tarczą broń ſię poſtrzałom nieprzyiaćielſkim, á ćierpliwie zádáne znoś, żeby wprzod ſpádáłá ſię tarcza, ániżelibyś ty miał ućiec. Ten záś przyiaćiel moy, to wſzyſtko przy obecności Kápłáná mego, ktory ná ten czás był, ſtále záchować obiecał, ktory Kápłan po oney obietnicy dał mu CIAŁO moie ku poſilleniu y mocy, żeby Przyiaćiel moy przez CIAŁO moie ziednoczony ze mną nigdy ode mnie nie odłączał ſię. Tákim Przyiaćielem moim był Swięty Jerzy, y inſzych nie máło, tákowi mieliby bydź y Rycerze, ktorzyby imię mieli mieć dla godności, ubior dla prace, y obrony Wiáry Swiętey. Słuchay teraz Oblubienico co nieprzyiaćiele moi czynią przećiwko tym rzeczom, ktore przyiaćiele moi uczynili. Rycerze záiſte, ktorzy nośili oręża moie, byli gotowi dáć żywot zá ſprawiedliwość, y wylać krew ſwoię dla Wiáry Swiętey, ubogich wſpomágáć dla ſprawiedliwości, á złych poniżáiąc y upokarzáiąc: ále teraz ſłuchay ják ſą odwroceni, więcey záiſte podoba ſię im umrzeć ná woynie zá pychę, chćiwość, i zazdrość wedle poduſzczenia czártowſkiego, ániżeli według przykazaniá moich żyć, dla otrzymánia wiekuiſtego weſela. Przeto wſzyſcy Rycerze, ktorzy tákowym ſpoſobem umieráią, wezmą nagrodę od ſądu Boſkiey ſprawiedliwości, to ieſt duſzom ich w wiekuiſtym czártowſkim złączeniu, ći záś ktorzy mi ſłużą, powinni zapłátę mieć z Niebieſkim Záſtępem bez końcá. Te ſłowá Ja JEZUS CHRYSTVS mowiłem prawdźiwy BOG y CZŁOWIEK, ieden BOG z OYCEM y z DUCHEM SWIĘTYM záwſze BOG.

Słowá CHRYSTVSOWE do Oblubienice,

Jáko zábiegli czárći duſzy żołnierzá iednego, ktory ſię był oddalił od prawdźiwey żołnierſkiey wozćiwey, y Swiętey drogi, á ſłużył świátu i wyſtępkom, i o ſtráſznym ſądźie iego potępienia,

ROZDZIAŁ XXXIII.

WSzyſtek czás świát tego żywotá nic inſzego nie ieſt, tylko iáko-by iedná godźiná u mnie: dla tego co teraz mowię do ćiebie, wſzyſtko to było w przeyrzeniu moim, powiedźiałem ći przed tym że ieden był, ktory począłbył prawdźiwie Rycerſtwo, &c. Tego Rozdźiału ſzukay w Xiędze Wtorey w Rozdźiale dźiewiątym.

CHRYSTVS ná prożbę S. IANA Krzćićielá.

Y PANNY MATKI pozwala żeby był vzbroiony ieden ich Zołnierz duchownie, ktorego ſam Piotr Swięty y Páweł Apoſtołowie przybieráią w zbroie ſliczne kośtownemi broniámi cnot duchownych, ktore tu ſą opiſáne, zacna náuká dla żołnierzow.

ROZDZIAŁ XXXIV.

CHRYSTVS CESARZ mowił do Oblubienice; ty w Grámmátyce twoiey złożyłáś dźiś przypowieść, że lepſza rzecz ieſt uprzedźić, ániżeli być uprzedzonym: ták ia uprzedźiłem ćię ſłodkośćią łaſki moiey, żeby czárt nie pánował nád duſzą twoią. A zárázem pokazawſzy ſię S. Ian Krzćićiel rzekł: Błogoſłáwiony ty bądź Pánie BOZE, ktory ieſteś przed wſzyſtkiemi rzeczámi, z ktorym żaden nie był nigdy Bog oprocz ćiebie, y po ktorym nie będźie, boś Ty był y będźieſz wiecznie ieden BOG, &c. Tegoż oſtátká ſzukay w Czwartey Xiędze w Rozdźiale Siedmdźieſiątym czwartym przez wſzyſtek.

CHRYSTVS powieda o dobrodźieyſtwách, ktore czynił,

Y vczyni Zołnierzom, y vſkarża ſię ná ich niewdźięczność, á náucza Krole iednego ſpoſobu ſobie miłego ſtánowić żołnierze ná obronę y roſkrzewienie wiáry Swiętey, y Kośćiołá.

ROZDZIAŁ XXXV.

IA ieſtem z OYCEM y z DVCHEM Swiętym ieden BOG. Tego oſtátek ſzukay, álbo znaydźieſz w Xiędze Wtorey, w trzynaſtym álbo 8. Rozdź.

CHRYSTVS prawdźiwy CESARZ y KROL

łáſkáwie y pokornie, iáko Oćiec, Brát y Pan vpomina żołnierze, żeby ſię wrocili do niego, powiádáiąc męki, ktore vćierpiał dla nich, i obiecuiąc im zá żołd, ieśliby ſię náwrocili prawdźiwie nagrody Niebieſkie.

RO-

ROZDZIAŁ XXXVI.

JA ieſtem prawdźiwy Krol, y żaden nie ieſt godźien názywáć ſię Krolem, iedno ia, bo ode mnie ieſt wſzeláka zwierzchność y moc, &c. Rozdźiału tego ſzukay w Xiędze Wtorey, dwánaſtym Rozdźiale.

CHRYTVS Pan mowi do Oblubienice, y pokázuie tu *Jáko chwalebnie dobrzy, y ſprawiedliwi żołnierze bywáią przyimowáni do Niebieſkiey Chwały przez przykład iedney duſze dobrego żołnierzá iednego zmárłego, ktorey záchodźili Anłowie z śpiewániem, y wſzyſtká TROYCA Przenayświętſza z dźiwnym weſelem.*

ROZDZIAŁ XXXVII.

CESARZ CHRYSTVS mowi do Oblubienice: powiedźiałem tobie pierwey o końcu, y o mękách, żołnierzá, ktory naprzod odſtąpił od żołnierſkiey mnie obiecáney, &c. Oſtárek tego Rozdźiału ſzukay w Wtorey Xiędze w Rozdźiale Jedenaſtym.

***

CHRYSTVS roſkázuie Krolom, żeby wykorzenili *Z Kroleſtwá czárowniki, y czárnoxiężniki, czárownice ktorzy czártowſką náuką oßukiwáią duße, y oddáią ſię czártu dla zyſkow doczeſnych.*

ROZDZIAŁ XXXVIII.

ZOłnierz nie ktory z Kroleſtwá Szwedzkiego rádźił ſię czárowniká, ieśliż ludźie onego Kroleſtwá mieli ſię ſprzećiwić y rebellizować przećiw Krolowi, czyli nie? &c. ſzukay w Szoſtey Xiędze w Rozdźiale 82.

PAN CHRYSTVS powieda tu Krolom, *Ze ktorzy chcą woynę podnieść przećiwko Pogánom, máią to czynić vmyſłem dobrym, to ieſt dla miłośći Bożey, y zbáwienia duß, poprawiwßy ſię ſámi, y odnowiwßy Kroleſtwo ſwoie.*

ROZDZIAŁ XXXIX.

KRol nie ktory Szwedzki prośił Oblubienice CHRYSTVSOWEY, żeby ſię porádźiłá P. BOGA, ieśliby ſię mu to podobáło, żeby ſzedł z Woyſkiẽ przećiwko pogánom, bo to był ſłubował: gdy ſię zá to Oblubienicá modliłá, pokazał ſię CHRYSTVS iey mowiąc: ieśliby Krol chćiał wyniść przećiwko Pogánom, rádzę nie przykázuię. Dla tego rádzę mu dwie rzeczy: Naprz od

przod żeby miał ſerce dobre, y ćiáło ſpoſobne, ſerce zwłaſzcza dobre, żeby nie byłá żadna intencya inſza wyiśćia, jedno dla miłośći Bożey, y zbáwienia duſz: ćiáło záś ſpoſobne, to ieſt żeby był roſtropny w poście, y wpracy: po wtore niechay ſię ſtára żeby miał Zołnierze powolne y ćwiczone, dla tego niechay pierwey obiedźie Kroleſtwo ſwoie, pytáiąc ſię z pilnośćią iáko ſię ſprawiedliwość záchowáłá. Jáko y przez kogo odprawowáły ſię ſądy, y rządy, bo kto inſzych do Niebá ſtára ſię poſłáć, potrzebá ieſt, áby záczął od ſiebie ſámego, poprawuiąc błędy włáſne, á po tym poddánych nápominaiąc, y karząc, y cnotliwymi przykłády pobudzáiąc.

PAN CHRYSTVS náucza Krolow,

Aby woyny ſtáczáiąc z Pogány, nápominali ich do poznánia prawdźiwego BOGA ſwego, żeby ſię náwrocili z łáſkáwośćią, y pokoiem, co ieśliby niechćieli niewierni ná ten czáſzárliwośći, y ręki trzebá poruſzyć przećiwko nim.

ROZDZIAŁ XL.

CHRYSTUS rozmawiał z Oblubienicą, powiedaiąc, że żaden poniewoli nie ma bydź przymuſzony do Niebá: odpowiedam, że gdźie kwiatki dobre máią przeſzkodę od kąkolu, iżali nie ieſt lepiey, żeby wyplewione były kąkole, żeby kwiatki roſnące nie tłumiły ſię, y nie miáły przeſzkody? dla teꝯ ktorzy idą do ziemie niewiernych, niechay ī naprzod ofiáruią pokoy, i wárzę, y wolność, a ieśli niewierni nie przyimuią rády ich, i nápominánia, ná tē czáſ żárliwośći, y ręki potrzebá poruſzyć, wſzyſcy álbowiem ktorzyby dla miłośći pomárli. Ja BOG, ſámá miłość oddam im ſtokrotnie, tákże też y niewierni do mnieyſzych mąk poydą, ániżeli kiedyby dłużey żyli, i w pokoiu pomárli, bo gdyby dłużey żyli, więcey by grzeſzyli. Tákowe álbowiem dobro, ieſt miłość, że áni naymnieyſza myśl nie będźie bez nagrody, iáko dáleko więcey uczynek dobry.

***

Rozmowá między BOGIEM y Oblubienicą Świętą Brygittą

O Krolu, y o práwie dźiedźicznym Krolá w Kroleſtwie, y ieśliż Krol może co oddalić należącego do Korony, co y iáko może oddalone rzeczy znowu przywrocić.

ROZDZIAŁ XLI.

MOwiłá Oblubienicá do CHRYSTVSA modląc ſię zá Kroleſtwē Szwedzkim, między inſzemi rzeczámi mowiąc to: Pánie, nie obrufzay ſię ieśli ſpytam, ſłyſzałám z piſmá że żadney rzeczy nie trzebá nábywáć z nieſprawiedliwośći, áni też trzymáć co nábytego przećiwko ſprawiedliwości, &c. Tego ſzukay w Xiędze Czwartey w Rozdźiale Trzećim.

CHRYSTVS przez przykład uſkarża ſię bárdzo ná Chrześćiány,

A dla

A dla tego obroćiwßy ſię do niewiernych, y pogan, roſkázuie Sługom y przyiaćiołom ſwoim, żeby ßli do náwracánia onych z miłośćią łáſkáwie, i ſłowámi ſłodkiemi, ktore ſię tu zámykáią.

ROZDZIAŁ XLII.

CHRYSTVS powiedał Oblubienicy: Ja ieſtem podobny Krolowi, ktory ſtał ná polu, po ktorego práwicy ſtali przyiaćiele, á po lewicy nieprzyiaćiele, &c. to znáydźieſz w Xiędze Wtorey w Rozdźiale Szoſtym.

PAN CHRYSTVS náucza Krolow, że kiedy idą przećiwko *Pogánom, niechay máią dwie Chorągwie, to ieſt męki SYNA BOZEGO, y ſprawiedliwośći iego, y żeby z ſobą mieli Káplány, y Zakonniki rozmáitych Zakonow uczone, mądre, cnotliwe, y świątobliwe.*

ROZDZIAŁ XLIII.

SYN BOZY mowi do Oblubienice BRYGITTY Swiętey: Krol ktory ſzuka zyſku duſz, á do Pogan chćiałby wyniść, niechay ma dwie chorągwie: Ná pierwſzey chorągwi niechay będzie wymálowána Męká moiá, ktora znáczy miłośierdźie. Ná drugiey miecz ſprawiedliwośći moiey. Przyſzedłſzy tedy Krol do Pogan, niechay podnieśie y wyſtáwi chorągiew pierwſzą miłośierdźia, ofiáruiąc im pokoy. Co ieśliby nie chćieli przyiąć, po tym niechay podnieśie chorągiew ſprawiedliwośći moiey, ufáiąc dobroći moiey, niech ſię nie boi wielkośći nieprzyiaćioł, áni niechay nie uſtępuie wſtecz dla boiáźni, áni niechay nie ſłucha głoſu mowiących, wrośmy ſię, coż dáley mamy prácować. A ieśliby ſię Krol bał poſtąpić, niechayże ſię nie kuſi, áni poczyna dobrego, bo lepſza rzecz ieſt nie brać przed ſię wielkich rzeczy, ániżeli począwſzy, nie dokonáć z miłośćią. Niechay też Krol weźmie z ſobą Xiąże pobożnego żywotá, y Káplánow dobrego żywotá, y Zakonnikow rożnych Reguł, ktorzy prawdźiwie świátem pogardźáią. Bo wiele ich ieſt w pogáńſtwie, y między niewiernymi, ktorzy wychwalálá, y przenoſzą ſekty ſwoie, ktorym potrzebá mądrze odpowiedáć. Káplani też niechay náuczáią lud, y upominaią, żeby dla chćiwośći nie wpádli w przeklęſtwo, żeby dla ſzemrániá, y żywotá niepowśćiągliwego nie pomárli.

CHRYTVS ſtrofuie nie iákiego Krolá *Że z niepomiárkowáną wielkośćią Narodow ßedł przećiwko niewiernym, nie vważywßy doſtátecznie przyßłych rzeczy, y po tym ſtrofuie onych, ktorzy zwyćięſtwá przypiſuią ſobie, á nie PANV BOGV.*

ROZDZIAŁ XLIV.

MOwił CHRYSTVS do Oblubienicę o nie iákí Krolu Szwedzkí; powiedźiałem ći pierwey, że dźiećięćiem ieſt ten Krol, &c. Tego Rozdźiału pátrz w Xięgde Szoſtey w Rozdźiale Czterdźieſtym pierwſzym.

MATKA BOZA rádźi Krolowi iednemu idącemu przećiw *Pogánom, żeby miał pewną liczbę ludźi, y niechay nie do końca dtfa obietnicom Bożym, áby miały bydź viſzczone, ieſliby on nie záchował tego, co obiecał Pánu BOGU.*

ROZDZIAŁ XLV.

MATKA BOZA mowi do Oblubienice: Jeżeliby Krol wyſzedł przećiwko pogánom, niechay ma pewna liczbę ludu, bo ia wiem wyiazd y wrocenie, ále wiele ich idźie, krorzy nie mniey będą ſię ſprzećiwiáć BOGU, iáko oni, ktorzy z Moyżeſzem wyſzli, ále iáko Moyżeſz nie wprowádźił ludu do źiemie obiecáney dla ich niewdźięczności, ták y oni, ktorzy ſię ieſzcze nie urodźili wykonáia wolą Bożą. Ani też niech ufa Krol, żem go názwáłá ſynem moim, y że nigdy nie chćiałábym ſię oddalić od niego, bo ieſli on záchowa mi obietnicę ſwoię, ktora mi obiecał, záchowam mu y ia obietnicę moię, ále ieſliby pogárdził mną, niechay ſię obawia, żeby nie był pogárdzony.

* *
*

PANNA MARYA przykázuie przez Oblubienicę nie ktoremu *Biſkupowi idącemu z Krolem ná woynę przećiwko niewiernym, iż ieſliby iáka kráiná niewiernych doſtáłá ſię, áby tám ich z wyćięzywſzy fundował, y poſtáwił záraz Kośćioł Káthedrálny, gdźieby Chrześćiánie Duchowne mieli poćiechy.*

ROZDZIAŁ XLVI.

KROLOWA NIEBIESKA mowiłá do Oblubienice: Swięty Sygfrydus Arcybiſkup wyiechał z Angliey, y uczynił wolą Bożą w Kroleſtwie Szwedzkim. Ták ten Biſkup zá ktorym ſię ry modliſz, krory idźie z Krolem przećiwko niewiernym, gdy przyidźie do Pogan, á doſtaliby źiemie ich iákiey Chrześćiánie, niech poſtánowi naprzod Kośćioł Káthedralny ná iákim mieyſcu uczćiwym, y przyſtoynym ták, żeby iáko do Mátki mogli Chrześćiánie w potrzebách duſznych do niego ſię ućiekáć, y tám po Kátholicku poſiłáć ſię, y duchowne potrzeby odnośić. A ieſli nie może Biſkup tylko iednego, álbo dwoch Kápłánow tám poſtánowić, y wychować z ſobą, niechay ſię tym kontentuie, bo Syn moy możny y mocny ieſt rozmnożyć dáry ſwoie, y Biſkupſtwo rozſzerzyć. A ieſliby on, y inſi przyiaćiele moi pomárli pierwey, ániżeliby te ſłowá wykonáli, ná tę czás wola dobra im będźie poczytána zá uczynek, y zapłátę będą mieć z tad. A dla tego żaden niech nie ma ufności w długim

gim żywoćie, ále káżdy niech oczeki- wa woli Bożey ćierpliwie.

MATKA BOZA powiáda, iáko oná náczynie ieſt nápełnione, *Y nápełniáiące łáſki Bożey, do tego ſtroſuie nieiákiego niewdzięcznego Krolá Szwedzkiego, ktory nie chcąc bydź posłuſny ná woynie ſwoiey zá rádą Bożą, y Duchownych Mężow przećiwko woley Bożey, uſtąpił z woyny niewiernych, zá rádą świetckich ludźi z pohánbieniem ſwoim, y ſzkodą Krolewſką.*

ROZDZIAŁ XLVII.

KROLOWA NIEBIESKA pokazáłá ſię Obłubienicy mowiąc iey: ſłuchay ty, ktora duchowne rzeczy widźiſz, y podź ze mną w rozmowę Duchá Swiętego. Ia ieſtem naczynie nápełnione, y nápełniáiące, iáko bowiē naczynie ſtoiące pod ſtrumieniem nápełnia ſię wodą, á choć woda upływa, wſzákże záwſze naczynie ieſt nápełnione z biegu ſtrumienia. Ták duſzá moiá kiedy ſtworzona byłá, y złączoná z ćiáłem nápełniałá ſię z biegu ſtrumienia, to ieſt Duchá Swiętego, ktorego nigdy nie byłá prożna, dla tego kto bykolwiek przyſzedł do mnie z pokorą y czyſtym ſercem, będźie miał wſpomożenie, y rátunek od Duchá Swiętego. A przeto dobrze mogę ſię názywáć naczynie nápełnione, bo gdym byłá ná świećie w biegu ſtrumienia iego, Syn Boży przyſzedł do Ciáłá mego, y wźiąwſzy ze mnie Ciáło y Krew, mieſzkał we mnie áż ſię národźił że mnie, tákim národzeniem iákie przyſtało Synowi Bożemu. A národziwſzy ſię tedy, y przyſzedłſzy w ręce moie, Anyołowie ſię rádowáli, y opowiedáli pokoy ná źiemi. Po tym záś SYN moy wpadł w ćiężką mękę śmierći, kiedy ſkorá iego pádáłá ſię od biczow, kośći roſtárgiwáli ſię od gwożdźi, y kiedy ſerce roſpukło ſię gdy umieráł, y wſzyſtkie członki. A przeto ten przypadek śmierći ták wielki był, że z niego umnieyſzyłá ſię moc czártowſka, á bramy niebieſkie otwieráły ſię. Dla tego mękę SYNA mego do grzmotu przyrownywam, ktorego przyiśćie przed tym bywa widáne pierwey, y dobrze przed tym, ániżeli dźwięk przychodźi: ták męką SYNA mego dobrze przed tym byłá opowiedána przez uſtá Prorokow, ániżeli przyſzedł, po tym iáko ſkoro umárł SYN moy, ná ten czás wielki grzmot, y dźwięk ſtał ſię, ktory długo po męce iego był ſłyſzány, y przepowiedány, y dla niey wiele ich z weſelem żywot ſwoy dáli; teraz záś SYN moy ták zápomniány, i zániedbány ieſt, że niektorzy zá nic ſobie ważą śmierć iego. Drudzy powiedáią że nie wiedzą ieśli byłczyli nie Drudzy wiedzą ále niedbáią, máło záś ich ieſt, ktorzy ná śmierć iego wſpominái z miłośćią. A ták żeby męką Synā mego przywiodłá ſię ná pámięć, dla tego Boże ſłowá tobie ſą dáne, y przyſzły ná świát, dla tego y ty poſłana ieſteś do Krolá tego Szwedzkiego, ktory uwikłány ieſt rozmáitemi ſidłámi grzechow, bo iák ſkoro odłączony był od czárta, przyięłám go, y záś chcąc go uczynić wáleczníkiem zacnym, álbo wybornym rycerzem ná część Bożą. Co widząc czárt záyrzał mu, iáko nie kiedy Moyżeſzowi wrzuconemu ná wodę, ktorego ſtowiana łotkę Pan BOG przyprowádźił do brzegu, ktory potym áczkolwiek niewymowny był w ięzyku, wſzákże mowił co Pan BOG chćiał.

A ućiekſſzy dla boiáźni z Egiptu, wrocił ſię z przeyrzenia Boſkiego do Faráona, podobnym ſpoſobem uczynił Krolowi czárt, wrzućił bowiem w ſerce iego náwáłność nie iáka, áby zebrawſzy wielką wielkość ludźi, zwrocił ſię zwoyny dla ubogſtwá, y głodu, á dla tego náznáczono mu pewną liczbę perſon. Potym Krol zá podusſzczeniem czártowſkim, myſlił ták: Przyiaćiele Bożi nie umieią walczyć, dla tego będę ſię pytał, y ſzukał ludźi uczonych w rzeczách woiennych, ktoremu czárt poſłał wielu ſwoich, ktorychby ſię ráda rządził, dla tego pokazáno było Krolowi, ktorych rády miał ſłuchać. Rádzono też Krolowi, żeby Káplani, y Zakonnicy dobrego żywotá ſzli z nim, á to było z opátrznośći DUCHA, Swiętego przećiwko chytrośći czártowſkiey, on záſte dobrze wie, że nie długi czás, ktorego Pan BOG chce pokazać, iákowym ſpoſobem miałby woynę ſwoię záczać. Wie też czárt że w pogáńſtwie ieſt ich wiele, ktorzy zá wielkich w ſwoiey ſekćie bydź ſię rozumieią, y w ſwoim nabożeńſtwie, y to ieſt wiádomo onemu, że ich wiele ieſt, ktorzy prágną wiedźieć o wierze Swiętey Kátholickiey: Dla tego prágnie czárt, że gdy náſtąpi czás łáſki przychodzącey, oni żeby byli poſłáni do Pogan, ktorzy byli nieukámi, y pełni łákomſtwá. Przeto przyiaćiele Bożi, Káplani, i Zakonnicy gotowi máią być z Duchowną mądrośćią, gdy pogánie przyidą z ſwoią Sekta odpowiedáć. Wiele też inſzych rzeczy powiedźiano tobie, ktore ſię nie záraz obiáwione wykonáią, ále potrzebá ſłow przeſtrzegáć do náznáczonego czáſu, álbowiem wiele rzeczy Pan BOG pokazał Moyżeſzowi, ktore ſię nie iedney godźiny ſpełniły. Ták y Dawid dobrze przed tym pokazány był Krolem pierwey, ániżeli przyſzedł do zwierzchnośći; á dla tego przyiaćiele Bożi niechay czekáią z ćierpliwośćia, á nie teſknią ſobie wpracy. Powiedźieliśmy też że Bráćia Dominiká Swiętego, y Fránćiſzká, y Bernárdá máią wyniść z Krolem do Pogan, bo te trzy Zakony, do Pogáńſtwá máią bydź naprzod wezwáne, bo Klaſztory przez nich máią ſię záczać, ktorzy prawdźiwie pogárdzáią świát tem, ktorzy nie máią inſzey woli, tylko cźćić P. BOGA, y iego przyiáźni ſzukáć. Wſzákże nie ktorzy z przerzeczonych Bráći myślą ták: Gdźie ſą ludźie, ktorym mamy opowiedáć? gdźie ſą mieyſcá, ná krorych mamy Klaſztory budować? Podobnie mowił Izráèl Moyżeſzowi, gdźie ieſt źiemiá obiecána? lepiey było ſiędźieć w Egiptćie nád gárcámi miąs, ániżeli ná puſzczy umieráć głodem y utrapieniem: Wſzák że przyſzedł Izráèl czáſu náznáczonego do źiemie obiecáney chociaż niektorzy ſzemráli. Przeto Krol niechay ma zá wſze z ſobą Káplány nabożne, y tákie ktorzyby ſzli z nim dobrowolnie z Boſkiey miłośći, á niechay ſię ſtrzeże Káplánow chćiwych, iáko ptakow drapieżnych. Ale ſłuchay iuż co ia Mátká miłośierdźia mam mowić: On Krol, ktoregom ia pierwey názwáłá ſynem moim, teraz iuż ſtał ſię ſynem niepoſłuſzeńſtwá, ktory gdy będąc dźiećiećiem chowáły ſię mu dwoie Krolеſtwá, ktory gdy do lat rozumnych przyſzedł, rządził niеſprawiedliwie, y wſzytko czynił bez uwagi, wſzákże Pan BOG záwſze był ćierpliwym przećiwko niemu, y owſzem duchowne dobrá uczynił z nim, kiedy miłość ſercá ſwego do Páná BOGA obrocił, nád to trzy rzeczy przywodzę mu ná pámięć, ktore mu Pan BOG uczynił. Częſtokroć álbowiem tráfia ſię, że niemowlątko w żywoćie Mátki ták mocno związáne ieſt z mátką, że żadnym ſpoſobem nie może ſię odłączyć od niey; co bábá przy rodzeniu obaczywſzy roſtropna, uważáiąc myśli, ták z ſobą mowiąc: ieśli niemowlątko dłużey będźie ſię báwiło w żywoćie máćierzyńſkim, pomrą oboie; á ieśli ſię oddźiela od ſiebie, choć wprawdźie umrże mátká, może żyć niemowlątko, á ták bábá poſłapiwſzy, bierze dźiećię od mátki. Po-

do-

dobnym ſpoſobem Krol ten przywiązany był do márki ſwoiey, to ieſt do świátá, ktory gdyby był nánim dłużey trwał, umárłbyby był ná męki piekielne. Ja záś Krolowa Niebieſka poſyłam do Krolá, odłączáiąc go od miłości świeckiey, przeiśćie záś ktorymem ſzłá do Krolá, rozumiem weyśćie DVCHA Swiętego do ſercá iego; bo gdźie kolwiek wnidzie Duch S. tám wchodźi OCIEC y SYN z OYCEM, y z DVCHEM Swiętym, iáko nie podobna rzecz ieſt, żeby trzy Perſony w Troycy S. rozdźielić ſię mogły: ták też niepodobna rzecz ieſt, wedle práwá poſpolitego żebym ia, ktora ieſtẽ Mątka Boża miáłá ſię odłączyć od P. BOGA. Ja záiſte miáłám SYNA BOZEGO w ſobie, z Boſtwem y Człowieczeńſtwem, dla tego BOG OCIEC ma mnie w Boſtwie ſwoim, y ieſt związkiem miłości náſzey DVCH Swięty, on ktory ieſt w OYCU y w SYNIE, tenże ieſt y we mnie, á nigdy nie możemy ſię rozdźielić. Tákim tedy ſpoſobem, kiedym ia ſzłá do Krolá, Pan BOG dał ſercu iego ſkruchę, y oczom iego łzy duchowne, ktorych żaden otrzymáć niemoże, tylko z Boſkiey iego łáſki. Po wrore przywodzę Krolowi ná pámięć iáka łáſká ſtáłá ſię w Kroleſtwie iego; álbowiem SYN moy ktory ſiedźi ná naywyżſzym Thronie Máieſtátu wielkiego, częſtokroć mowi z toba, ktoraś ſię urodźiłá w Kroleſtwie iego, á tę łáſkę iá záſłużyłá Krolowi, áby czynił cześć Pánu Bogu, y pożytek duſzy ſwoiey, ktoremu też przez ćię pokazáłám, iáko Kroleſtwo ſwoie miał rządźić mądrze, y lud Kroleſtwá ſwego, áby miłował, y iáko żywot ſwoy miał rządźić cieleśnie, y Duchownie ku czći Bożey. Po trzećie przywodzę mu ná pámieć, iáko obrány ieſt, áby Swięta Wiárę Káthołicka przenioſł, ieśliby chćiał do Pogáńſtwá. Ale ſłuchay teraz iáko co uczynił Krol ten; Ja álbowiem Mátká miłośierdźia názwáłám tego Krolá Synem moim nowym, á dla tego nowym, bo nowo przyſzedł do poſłuſzeńſtwá Swiętego, ktore mu przez ćię obiecáłá, żẽ chćiáłá bydź Pánią, y obronićielką woyſká iego, y Kroleſtwá iego, y żem miáłá ſtáć przed nim w źiemi nieprzyiáćioł iego; y ták ſię ſtáło, álbowiem był pokoy w źiemi iego z Boſkiey opátrznośći dla przyczyny moiey, y byłám w źiemi nieprzyiáćioł iego przed nim, kiedym większe nieprzyiáćioły iego zgromádźiłá ná iedno mieyſce źiemie, y miáłám mu poddáć. A gdy nieco czáſu przemineło, przyſtąpili do Krolá tego náczynia czártowſkie pełne ſercá złego, y złośliwego duchá, ktorzy więcey w mocy ludzkiey ufáli, ániżeli w rátunku Stworzyćielá, ktorych chćiwość więcey uwiodłá do otrzymánia, y poſiádánia źiemſkich rzeczy, ániżeli do rátowánia duſz, ktorych ięzyk on pobudźił do mowienia, ktory y Judaſzá do przedánia Stworzyćielá ſwego, ktorych żeby podnośili ſię pálcámi czártowſkiemi, y ktorych oźiębłe wargi námázáne były iádem czártowſkim, dla tego Boſka miłość nieſmákowáłá im, álé wypluwáiąc ſłową prawdy, ſiadł w uśćiech mieli, ktorych złośliwych rad Krol ſłuchaiąc, poſkoczył y wyrwał z rąk moich nieprzyiáćioły moie zgromádzone sprzećiwiáiące ſię wierze Swiętey, á ták niemáiąc nic w rękách, zoſtáłám ſámá, Krol záś roſpuśćił wilki podawſzy báránki w ręce wężow, ktorzy gotowi ſą rozſzárpáć owce, y większym teraz iádem złości ſą nápełnieni, tákie álbowiem rzeczy wyſzły z zdrádliwego poduſzczenia czártowſkiego, bo pogárdźiwſzy rádámi Przyiáćioł Bożych, Krol ſłuchał rad ćieleſnych ludźi, á nie uważáiąc mocy Bożey, áni myśląc o rádźie moiey, wrocił ſię bez żadnego pożytku, obćiążył y ućiſnął Kroleſtwo, y lud poſpolitwá ſwego, ſtawſzy ſię nie poſłuſzny Pánu BOGU y ludźiom, y gwałtownik obietnice żołnierſtwá ſwego. Ale iáko Mátká ſnádnie zwykłá bydź ubłagána od ſyná, gdy proſi miłośierdźia, ták ia teraz mowię iemu: Synu náwroć ſię do mnie, á ia obrocę ſię do ćiebie, powſtań

wstań z upadku, y grzechu twego wedle rády przyiaćioł Bożych. Tęn tedy ostátni list iest, ktory posyłam do niego.

MATKA BOZA obiáśnia Oblubienicy Swiętey Brygittćie, *Czemu słowá Boże powiedáią się ták trudne że rożnie mogłyby się wykładáć, y że pod czás ináczey u Páná BOGA, á ináczey u ludźi rozumieią się. Y iáko TROYCA Przenayswiętßa pokazáłá się Oblubienicy Sw. Brygittćie dźiwnie ná kształt pulpitá, y Xięgi złotey, y trzech promieni iáśnych Niebieskich, troiákiey fárby pokázuiąc widzenie Oblubienicy iáśnie o własnościách, y istności TROYCE Swiętey, y Xięgi żywotá, y iáko widźiáłá Swięta Brygittá przed Sędźią śiedzącym ná Trybunale Boskim, y sąd dźiwny trzech dusz Krolewskich, z ktorych ieden był żywy, drugi do piekłá, trzeći do czyścá był skázány, y iest tu rzeczy znacznych y cudownych o chwalebney sprawiedliwośći, y miłośierdźiu Bożym,*

ROZDZIAŁ XLVIII.

MATKA BOZA mowi do Oblubienice BRYGITTY Swiętey: Corko powiedźiáłam ći przedtym, że on list miał bydź ostáteczny do onego Krolá przyiaćielá. Co się ma rozumieć o tych rzeczách, ktore się tykáią persony iego szczegulney, y moiey. Albowiem gdyby kto śiedząc słyszał co pożytecznego wysławiać, coby przynależało do przyiaćielá, żeby onemu odniosł, bądź by to było pieśń wesołośći, bądź pismo nágány zbáwienney, álbo strofowánie, obádwá byliby godni nagrody, to iest, y tęn, ktory dyktował, y ten ktory wyśpiewywał. Ták też sprawiedliwość Boża sądząc sprawiedliwie, y usprawiedliwiáiąc w miłośierdźiu wysławiáć chce sprawiedliwośc y miłośierdźie. Przeto ktobykolwiek chćiał słuchać, niechay słucha, bo nie iest list strofowánia, ále piosnká sprawiedliwośći y miłośći: álbowiem niekiedy gdy komu słano list, miewał w sobie strofowánie, y nápominánie, strofował z niewdźięczności dobrodźieystw, y napominał do dobrych uczynkow, y obyc záiow. Ale teraz sprawiedliwość Boska wysławia się piękną piosnką, ktora należy do wszytkich, ktora gdyby któ usłyszał, á wierząc z uczynkiem przyiął, naydźie owoc zbáwienia, y owoc wiekuistego żywotá wiecznego. Ale mogłábyś spytáć; czemu słowá Bożę bywáią ták skryćie powiedáne, że się rożnie mogą wykładáć, á pod czás u Páná BOGA ináczey, á u ludźi ináczey rozumieią się? Odpowiádam: P. BOG podobny iest sprawcy, ktory sprawuie wino palone, álbo wodkę przepaláną, ktora z winá się czyni. On álbowiem sprawcá ma rozmáite rury, iedne ku gorze, á drugie ná doł, przez ktore wino rá ku gorze, drugi raz ná doł zá pod dániem ogniá bieży, áż będźie doskonáłe: ták Pan BOG w słowách swoich czyni, bo pod czás wstępuie przez sprawiedliwość, pod czás też z stępuie przez miłośierdźie, iáko się pokazáło w Krolu, ktoremu Prorok z sprawiedliwośći rzekł, że miał umrzeć, á wszákże po tym miłośierdźie przydáło mu niemáło dni do żyćia. Pod czás też PAN BOG z stępuie przez wymowę prostych słow,

ſłow, y rzeczywiſte wyrázenie, ále wſtępuie drugi raz przez duchowne wyrozumienie, iáko w Dawidzie, ktoremu wiele powiedźiano pod imięniem Sálomoná, ále wypełniły ſię, iáko y rozumienie o Synu Bożym było. Pod czás też mowi Pan BOG o przyſzłych rzeczách, iákoby o przeſzłych, y dotyká oraz niniejſze y przyſzłe: bo wſzytkie rzeczy ſą w BOGV, y teráźniejſze, y pierwſze y przyſzłe, iáko ieden punkt. Ani ſię maſz dźiwowáć ieśli skrytemi ſpoſobámi mowi Pan BOG, bo ſię to dźieie dla piąćiu przyczyn: naprzod áby Pan BOG pokazał wielkie miłoſierdźie ſwoie, áby kto uſłyſzawſzy ſprawiedliwość Bożą, nie wątpił áni zdeſperował o miłoſierdźiu iego; bo kiedy człowiek odmienia wolą grzeſzenia, tedy też Pan BOG odmienia oſtrość dekretu ſwoiego: Druga przyczyná ieſt, áby ći krorzy wierzą ſprawiedliwości, y obietnicom Bożym, tym większą koronę mieli dla wiáry, y oczekiwánia: Trzećia przyczyná ieſt, bo kiedyby rady Boże wiedźiáły ſię pewnęğ czáſu, nie ktorzy dla wprzod upádruiących, álbo upátrzonych przećiwnych przypadkow, bárdzoby ſię trwożyli, drudzyby dla teſknoſći od prágnienia, y goracości ſwey uſtáliby. A przeto dla tych rzeczy kiedy do kogo piſzę iákie ſłowá, nie wyraża ſię tám przy konkluzyey, álbo zámknieniu, ieśli one ſłowá on przyimuię, y wierzy ſkutkiem álbo nie, áni ſię też to tobie pokázuie, ieśli on uwierzy, y wykona uczynkiem one rzeczy, czyli nie? bo niegodźić ſię wiedźieć tęğ Czwarta przyczyná ieſt, áby ſię kto nie ważył złośliwie roſtrząſáć wá Boże: on álbowiem ieſt, ktory z wynioſłego czyni pokornego, y z nieprzyiaćielá czyni przyiaćielá. Piata ieſt ze kto ſzuka okázyey do náuki, żeby ią znáłazł, á ktorzy śmierdzą, niech śmierdzą więcey, dobrzy záś żeby byli ſławnieyſi. Jeſzcze powiedźiáłá Oblubienicá Swięta Brygittá: Po tym SYN BOZY mowił do mnie, ieśliby kto mowił przez piſzczałkę, ktora by miáłá trzy dźiurki, i mowiłby do tęğ, ktory go ſłucha, nigdy z tey dźiurki nieuſłyſzyſz głoſu mego, nie trzebáby go gánić, y ſtrofować, ieśliby potym mowił przez inſze dwie dźiurki. Ták też teraz ieſt w rozmowie náſzey; bo áczkolwiek MATKA moiá Pánná MARYA rzekłá, że on ma bydź oſtáteczny liſt poſłány Krolowi, to rozumieć potrzebá o Perſonie iey. Ale ia teraz BOG, ktorym ieſt w Mátce, á Márká we mnię poſyłam poſłá mego do Krolá, ták dla tych, co ſą teraz przytomnie żywi, iáko y dla onych, ktorzy nie ſą ieſzcze národzeni, od wieku tedy ſprawiedliwość, y miłoſierdźie w BOGV ieſt. Albowiem od wieku tá byłá ſprawiedliwość w BOGV, że gdy Pan BOG przed Lucyferem pełen był mądrości, dobroći, y możności, chćiał żeby ich wiele było uczeſtnikámi dobroći iego, y dla tego ſtworzył Anyoły, z ktorych niektorzy bacząc piękność ſwoie, prágnęli bydź nád Páná BOGA, dla tego upádli, y ſtáli ſię podnożkámi Bożemi, złymi czártámi z ſprawiedliwości, y z dopuſzczenia Bozego. Ale też y nád tymi Pan BOG nie iákim ſpoſobem ma miłoſierdźie: álbowiem gdy czárt z ſprawiedliwości, y z dopuſzczenia Bożego wykonywa złe, ktorego prágnie iákoby nie iákim ſpoſobem cieſzy ſię, że ſię powiodło złości iego, nie dla tego żeby ſię męką miáłá umnieyſzyć czárrowi z tego, ále iáko niedołężny miłac nieprzyiaćiełá ſwego możnego. cieſzy ſię gdy ſłyſzy o ſmierci iego, choć nie ubywa boleſći w chorobie iego z ſłyſzenia tego: ták czárt z zazdrości ktora páłá gdy Pan BOG czyni ſprawiedliwość z ludźi, ráduie ſię y weſeli ſię, y iákoby prágnienie złości iego ochłádzę ſię. Jednák po tym Pan BOG widząc w Zaſtępie ſwoim umnieyſzenie, ſtworzył po tyſzę czártowſkiey człowieká, áby ſłuchał przykazáń iego, y pożytek uczynił, ázby ták wiele ludźi wſtąpiło do Niebá, iáko wiele Anyołow z Niebá z pádło Człowiek tedy doſkonáły ſtworzony ieſt, ktory gdy przyiął

przykazánie żywotá, nie uważywſzy Páná BOGA, áni czći ſwoiey, ále zezwoliwſzy ná podufzczenie czártowſkie, ſtał ſię przeſtępcą, mowiąc ták: Jedzmy z drzewá żywotá, á będźiemy wiedzieć wſzyſtkie rzeczy iáko BOG. Ci álbowiem Adam y Ewá nie chćieli Pánu BOGU złego, iáko czárt, áni też chćieli bydź nád BOGA, ále chćieli bydź mądrymi iáko BOG, dla tego upádli, ále nie iáko czárt; álbowiem czárt záyrzał Bogu, dla tego nie będźie końcá nędzy iego; człowiek zás chćiał co inſzego, áni zeli BOG po nim chćiał: dla tego otrzymał, y záſłużył ſprawiedliwość z miłośierdźiem. Ná ten czás zás oni ſtworzeni ludźie uczuli ſprawiedliwość, kiedy nágość otrzymáli zá odźienie chwały, głod miáſto doſtárku, pożądliwość ćieleſna miáſto pánieńſtwá, boiáźń miáſto beſpieczeńſtwá, pracą zá odpoczynek, ktorzy też zárázem otrzymáli miłośierdźie, to ieſt odźienie przećiwko nágości, pokarm przećiwko głodowi, beſpieczeńſtwo wzáiemnego złączenia dla rozmnożenia narodu ludzkiego. Zá prawdę Adam uczćiwego żywotá był, ktory nigdy żony niemiał ieno Ewę, ále áni żadney inſzey białeygłowy, ieno onę ſámę: dla tego Bog też ſprawiedliwość, y miłośierdźie ma w zwierzętách. Pan záiſte uczynił trzy rzeczy bárdzo zacne: naprzod Anyoły, ktorzy Duchá máią, ále nie ćiáło: powtore człowieká, ktory ma Duſzę y ćiáło: trzećia źwierzętá, ktore ćiáło máią, ále nie duſzę, iáko człowiek; Anyoł tedy że Duch ieſt, przy Pánu BOGU bez przeſtánku ieſt, y dla tego nie potrzebuie pomocy ludzkiey. Człowiek zás że ćiáło ieſt, bez przeſtánku z BOGIEM nie może bydź, áż ſię śmiertelne ćiáło odłączy od duchá, á dla tego żeby ſię człowiek oſtał trwáiącym, ſtworzył mu Pan Bog pomoc źwierzętá nierozumne, áby go ſłuchały, i ſłużyły mu dla lepſzego ſwego, y w tych tedy zwierzętách nierozumnych Pan BOG ma wielkie miłośierdźie, bo ſię nie wſtydzą z członkow ſwoich, áni z boleści śmierći, poki śmierć nie przyidźie, y błáha żywnością kontentuią ſię. Po tym gdy przeminął potop, uczynił Pan BOG miłośierdźie z ſprawiedliwością; álbowiem dobrze mogł PAN BOG wprowádźić lud Izráelſki do źiemie obiecáney w krotkim czáśie, ále ſprawiedliwość była żeby naczynia, ktore dobry bárdzo trunek miały, mieć w ſobie naprzod były doświadczone, y wychędożone, á po tym żeby były poświęcone, z ktoremi uczynił Pan BOG miłośierdźie wielkie, bo gdy ſię ieden człowiek modlił Moyżeſz, grzech im był odpuſzczony, á Boża łáſká była dána, tákże y po Wćieleniu moim nigdy ſprawiedliwości bez miłośierdźia nie było; áni też miłośierdźia bez ſprawiedliwości. Zá tym tedy głos odezwał ſię, y zábrzmiał głośno mowiąc: o MÁTKO miłośierdźia, MATKO wiekuiſtego KRÓLA! uproś miłośierdźie, do ćiebie álbowiem przyſzły modlitwy, y łzy ſługi twego Krolá; wiemy záiſte że ſprawiedliwość ieſt, áby były karáne grzechy iego, ále uproś miłośierdźie áby ſię náwrocił y czynił pokutę, y wyrzadzał część Pánu BOGV. Odpowiedźiał Duch w Pánu BOGU: Czworáka ieſt ſprawiedliwość: Pierwſza ieſt że on, ktory nieſtworzony ieſt, ma bydź czczony náde wſzyſtko, bo od niego ſą wſzytkie rzeczy, y w nim żyią, y zátrzymuią ſię wſzyſtkie: Druga ſprawiedliwość ieſt, áby onemu, ktory záwſze był, y ieſt, y ktory czáſu náznáczonego docześnie urodził ſię, wſzyſcy ſłużyli, y on áby ze wſzelaką czyſtością był miłowány: Trzecia ſprawiedliwość ieſt, áby on, ktory ieſt ſam z ſiebie niecierpliwy, á z Człowieczeńſtwá ſtáł ſię cierpliwym, i ktory przyiawſzy na ſię śmiertelność záſłużył człowiekowi nieśmiertelność, áby był prágniony nádewſzytko, czego by ſię ieno prágnąć mogło y czćić: Czwárta ſprawiedliwość ieſt, że ktorzy nieſtáteczni ſą żeby ſzukali prawdziwey ſtáłości, á ktorzy w ciemnościach ſą żeby

prágnęli

prignęli świátłości, to ieſt DUCHA Swiętego, proſząc wſpomożenia iego zákłucha y prawdziwa pokorą. Ale o onym Krolu ſłudze MATKI Bożey, zá ktorym teraz miłoſierdźia proſza; powieda ſprawiedliwość, że czáſu nie ma do oczyścienia ſłuſznego, według tego iáko wyćiąga ſprawiedliwość, grzechy one, ktorych ſię dopuścił przećiwko miłoſierdźiu Bożemu, áni ćiáło iego znieść może karánia, ktore záſłużył zá grzechy. Przećię iednák miłoſierdźie MATKI BOZEY zaſłużyło, uproſiło miłoſierdźia zá tym ſługą ſwoim, áby ſam ſłuchał onych rzeczy, ktore czynił, y iáko ſię poprawić może, ieſliby ſię ſnádź chciał ſkruſzyć, y návrocić. A zárázem widźiáła onegoż czáſu ná Niebie ieden Dō dźiwney pięknośći, i wielkośći, á wdomu był pulpit, á ná pulpićie Xięgi; á widźiáłā dwu ſłoiących przed pulpitem, to ieſt Anyołá yczárta, z ktorych ieden to ieſt czárt mowił: imię moie ieſt biáda: ten tedy Anyoł, y ia przyſtępuiemy do iedney rzeczy nam bárdzo miłey, bo widźięmy że Pan BOG mozny umyślił zbudować rzecz wielką, y dla tego práćuięmy, Anyoł do dokończenia, á ia záś do zepſowánia. Ale tráfiło ſię nam że gdy oná rzecz bárdzo miłą przyſzłá nie kiedy do rąk moich, ták wielkiey gorącośći byłá, żem iey nie mogł utrzymáć: gdy záś nie kiedy przyſzłá w ręce Anyelſkie, ták źimną y ſliſką ieſt, że zárázem wypada, y wymyka ſię z ręku iego; á gdym ſię ia z pilnośćią przypátrowáłá onemu pulpitowi wſzeláka uwaga rozumna, y wſzyſtkim upátrowániem myśli, y rozum moy nie mogł ogarnąć iáki był, áni iego pięknośći nie mogłá poiąć duſzą moią, áni ięzyk wyrázić y wymowić, ná ktory pulpit poyrzawſzy był iákoby promień ſłoneczny, máiąc fárbę czerwoną, biáłą, y złotą lśniąca ſię. Bárwá záś złota byłá iáko ſłońce ſwiecące ſię, á biáłá iáko ſnieg naybielſzy, czerwona záś byłá iáko roża rumiána, á każda bárwá byłá widźiáłá w drugiey, álbowiem gdym widźiáłá, i poyrzáłám ná bárwę złotą, widźiáłám biáłą y czerwoną w niey, á gdym obaczyłá biáłą, widźiáłám w niey inſze dwie fárbie, á podobnie było, gdym pátrzyłá ná czerwoną bárwę ták, że każdá byłá widźiáná w inſzey, á wſzákże każdá rożna byłá od inſzey, y przez ſię; y żadna nád drugą pierwſza, áni oſtátnia, żadna nád drugą mnieyſza, álbo większa, álo we wſzyſtkī y wſzędzie zárowne były widźiáne. A gdym poyrzáłá w zgorę nie mogłám ogárnąć długośći, y ſzerokośći pulpitá, obroćiwſzy záś ná dół oczy nie mogłam widźieć, y poiąć niezmierney głębokośći iego, bo wſzyſtkie rzeczy były niepoięte do uważánia. Po tym záś ná tym pulpićie widźiałám Xięgę bárdzo świetną iáko złoto nayśliczniey ſze, y máiące kſztałt Xięgi, ktora żáiſte Xięgá otwárta byłá, á piſmo icy nie było piſáne inkauſtē, ále każde ſłowo w Xięgze było żywe, y ſámo przez ſię mowiło nicináczey, tylko iákoby kto mowił, czyń to, álbo owo, y záraz iákoby zá wymowieniem ſłowá ſtáło ſię: á piſmá tey Xięgi żaden nie czytał, ále cokolwiek piſmo máło w ſobie, to wſzytko ná pulpićie, y ná onych bárwách było widźiáno. Przed tym tedy pulpitem widźiałám nie iákiego żyiącego ná świećie Krolá, po lewey záś ſtronie pulpitá widźiałám inſzego Krolá umárłego, ktory był w czyśću. A ták Krol wzwyż miánowany żyiący, był iákoby w báni ſkláney ſiedzący ukoronowány, á nád bánią wiśiał miecz ieden o trzech grotách bárdzo ſtráſzny, przybliżáiąc ſię ná każdą chwilę, álbo ná okámgnienie do báni, iáko minutá ná zegárze do ſwego znáku. Po práwey záś ſtronie tegoż Krolá żyiącego ſtał Anyoł, máiąc naczynie złote, y łono, po lewey záś ſtronie ſtał czárt máiąc kleſzcze, y młot, ktorzy obádwá walczyli z ſobą, krorego by ręką byłá bliższa báni ſkláney, kiedy icy miecz miał ſię dotykáć, y onę rozbić. Ná ten czás tedy ſłyſzáłám ſtráſzliwy głos onego czártá mowiącego, dokądże będźie tego, oto my obádwá ubiegamy ſię

li do

do łupu iednego, ále nie wiemy kto z nas będźie zwyćięzca? A záraz powiedáłá mi ſprawiedliwość Boſka mowiąc: te rzeczy, ktore ſię tobie pokázuią nie ćieleſne, ále duchowne ſą, áni Anyoł, áni czárt nie ſą ćieleſni. Ale to dla tego ſię dźieie, że ty duchownych rzeczy zrozumieć nie możeſz, tylko przez podobieńſtwá ćieleſne: Krol tedy żywy dla tegoć ſię pokázuie tobie w báni ſkláney, bo żywot iego nic inſzego nie ieſt, iedno iáko ſkło ułomne, y we mgnieniu oká kończy ſię, miecz záś oſtry o trzech grotách śmierć ieſt, ktora gdy przychodźi ſprawuie trzy rzeczy, álbowiem ſłábe czyni ćiáło, odmienia ſumnienie, umarza wſzytkie ſiły, rozdźieláiąc iáko miecz od ćiáłá. A że Anyoł, y czárt zdáli ſię walczyć ná bánię ſkláną, znáczy że obádwá prágną mieć duſzę Krolewſką, ktora temu będźie przyſądzona, ktorego rádom poſłuſzna byłá, áże Anyoł ma naczynie, i łono znáczy że iáko dźiećię odpoczywa ná łonie máćierzyńſkim, ták Anyoł prácuie żeby duſzá zániesiona byłá do Páná BOGA iáko w naczyniu, y ná łonie wiekuiſtego odpoczywánia ućiechy áby odpoczywáłá. A że czárt kleſzcze ma, y młot, znáczy że czárt duſzę do ſiebie ćiągnie kleſzczámi złey roſkoſzy, y rozbiia onę młotem, to ieſt zezwoleniem y uczynkię grzechu. Bánia záś ſkláná, że pod czás bárdzo ieſt názbyt páłáiąca, á pod czás bárdzo ſliſka, y zimna, znáczy niedoſtáteczność Krolewſka; álbowię będąc Krol w pokuſách myśli ſam w ſobie ták mowiąc: choć ia wiem żem Páná BOGA obráźił, ieśli teraz zámyſł umyſłu mego wypełniam, iednák ten teraz zámyſł moy ſkutkiem wypełnię, bo w tym czáśie od tego uczynku zárrzymáć ſię nie mogę, y ták wiádomie grzeſzy przeciwko Pánu Bogu ſwemu: á przeto wiádomie grzeſząc przychodźi w ręce czartowſkie. Po tym Krol on przyiawſzy ſpowiedź, y ſkruchę wychodźi z rąk czártowſkich, y przychodźi pod żwierzchność Anyołá dobręg; á dla tęg ieśliby tę krol nieopuśćił nieſtáteczności ſwoiey, beśpieczno ſtoi, bo ſłáby ma fundámęt. Po tym záś widźiáłám po lewey ſtronie pulpitá onego inſzego Krolá umárłego, ktory był porępiony do piekłá, przybrány w ſzáty Krolewſkie, y ſiedzącego iákoby ná máieſtaćie, ktory był umárły, y błády, y názbyt ſtráſzny, á przed obliczem iego było koło nieiákie máiące cztery leniie ná ſtronie, álbo ná końcu, ktore záiſte koło według tchu Krolewſkiego álbo nádymánia obracáło ſię, á każda leniá álbo ſzłá ku gorze, álbo ná doł, wedle woley Krolewſkiey; bo ruſzanie ſię kołá onego było w mocy Krolewſkiey, trzy záś leniie onych miáły nápiſy, ále ná czwartey leniey nic nie było nápiſánego. Widźiałám też po prawey ſtronie tego Krolá nie iákiego Anyołá bárdzo pięknego, ktory w rękách nic nie miał, ále tylko przed pulpitem ſłużył. Po lewey záś ſtronie Krolá pokazował ſię czárt ieden, ktorego głowá byłá pśiey podobna, brzuch iego był nienáſycony, y żołądek otwárty, wyrzucaiąc z ſiebie rozmáite trućizny rozmáitey fárby: á ná każdey nodze miał kopytá, y páznokćie wielkie mocne y oſtre. Zá tym tedy ieden ſliczny iáko ſłońce bárdzo dźiwny dla wielkiey piękności rzekł do mnie: ten Krol, ktorego ty widźiſz nędzny ieſt, ktorego ſumnienie pokaże ſię tobie teraz iákowy był ná Kroleſtwie, y w intencyey kiedy umierał. A iákie też ſumnienie iego było przed Kroleſtwem, nie twoiá rzecz wiedźieć, wſzákże wiedz że duſzá iego nie ieſt przed oczámi twemi, ále ſumnienie iego: áże duſzá y czárt nie ćieleśni ſą, ále duchowni, dla tego pokuſy czártowſkie, y męki przez podobieńſtwá ćieleſne pokázuią ſię tobie; á záraz ten Krol umárły począł mowić nieuſty, ále iákoby z mozgu y rzekł ták: o rádni Pánowie moi! tákowa ieſt intencya moiá, cokolwiek należy koronie Kroleſtwá mego trzymáć, y záchowáć chcę żeby ſię to rozmnażáło co ieſt, á nie umnieyſzáło. A iáko ſię to

nábyło.

nábyło, co trzymam, ná co ſię o to mam pytáć, doſyć álbowiem mam ná tym, ieśli tego co mam bronić, mogę y rozmnożyć: á zá tym czárt krzyknął mowiąc: o to ſię dźiurá uczyniłá, co będźie czynił hak moy? odpowiedźiáłá ſprawiedliwość z Xiąg, ktora byłá ná pulpićie, włoż w dźiurę hak á pociągniy do ſiebie. A iáko ſprawiedliwość wyrzekłá ſłowo, był włożony hak, álę zátymże we mgnieniu oká przyſzedł do Krolá młot, ktorym przerzeczony Krol mogł wytrącić hak, gdyby był prawdy ſzukał z pilnośćią we wſzytkich rzeczách z pożytkiem, odmieniłby był wolą. Po wtore ieſzcze mowił tenże Krol: o rádni pánowie moi! wy przyięliśćie mnie zá Páná, á ia was zá rádnych, dla tego pokázuię wam człowieká nie iákiego bydź w Kroleſtwie, ktory zdrayca ieſt czći moiey, y żywotá, ktory chytro ſię obchodźi w Krolośtwie, y prześláduie pokoy y poſpolſtwo. Jeśli tedy tákiego człowieká będźiemy znośić y ćierpieć, zginie Rzeczpoſpolita, náſtapią niezgody, y wnętrzne złośći rozmnożą ſię w Kroleſtwie, wierzyli álbowiem mnie uczeni y nieuczeni, możni, y poſpolſtwo w przerzeczonych ſłowách, ktorem ia do nich mowił, tak bárdzo, że człowiek on, kroregom ia oſławił bydź zdrayca, wźiął ſzkodę wielką, y wſtyd, y wydano dekret, y wygnánie przećiwko niemu. Wſzákże dobrze wiedźiáło ſumnienie moie, iáka byłá prawdá w trey ſprawie, y żem wiele przećiwko człowiekowi onemu mowił dla Kroleſtwá, y dla boiáźni utrácenia onego, tákże też żeby ſławá moiá rozſzerzáłá ſię, i żeby Kroleſtwo moie, i potōkō moi tym mocniey utwierdzáło ſię. Myśliłē też z ſobą áczkolwiek ia wiē prawdę, iáko ieſt nábyte Kroleſtwo, y iáko on ieſt ukrzywdzony, wſzákże ieśli go znowu przyimę do łáſki moiey, y prawdę obiáśnię, wſzelákie náśmiewiſko, y ſzkodá obáli ſię ná mnie: á dla tego mocno poſtanowiłem ná umyśle moim, ráczey chćieć umrzeć, ániżeli prawdę mowić, y ſłowá moie y uczynki nieſprawiedliwe odwołáć, y wſtecz brác. Odpowiedźiał zá tym czárt: o Sędźia! oto iáko Krol ten podaie mi ięzyk? Odpowiedźiáłá ſprawiedliwość Boſka; zárzuć ſidło, co gdy uczynił czárt, záraz założywſzy ſidło wiśiáło przed uſtámi Kroleſtwſkiemi żelázo bárdzo oſtre, ktorymby był mogł, gdyby był chćiał ſidło przećiáć, y wniwecz obrocić. Jeſzcze mowił tenże Krol: o Pánowie moi rádni! iam ſię rádźił Kápłanow, y uczonych o Kroleſtwie, ktorzy mi powiedźieli, że gdybym podał Kroleſtwo w ręce inſzych, byłbym wielom ná ſzkodę żywotá, y dobr zdrayca, ſprawiedliwości, y praw gwałtownikiem. A dla tego żebym ſobie Kroleſtwo zárrzymał, y ono od nieprzyiaćielſkich náiázdow obronił, potrzebá żebyśmy co nowego wymyślili, bo ſtározytne dochody, co ná Krolá idą, nie wydołáią, naprzod y obronę Kroleſtwa; á przeto wymyśliłem nie iákie nowe ćiężary trybutow, y ſpraw, czyńſze chytre, y zdrádliwe włożyć ná Kroleſtwo ná ſzkodę wielu mieſzkáńcow w Kroleſtwie, tákże y ná niewinne ludźie przechodźące podrożne, y ná kupce, ná ktorych wynálazkách umyśliłem trwáć áż do śmierći, chociáż mi ſumnienie mowiło, że te rzeczy ſą przećiwko Pánu BOGV, wſzelákiey ſprawiedliwości, y przećiwko uczćiwemu. A ná ten czás czart záwołał mowiąc: O Sędźia! oto ten Krol obiedwie ręce nákłonił do mnie pod naczynie moie wodne, coż tedy ia mam czynić? Odpowiedźiáłá ſprawiedliwość z Xiąg, wyley ná nię iad ſwoy: á gdy wylał nań trućiznę czárt, nátych miaſt przyſzło przed Krolá jedno naczynie pomázáne, krorym Krol onę trućiznę mogł był dobrze oddálić. A zá tym czárt wołał bárdzo głośno; oto widzę dźiwną rzecz, y u mnie niepoięrą, álbowiem hak moy włożony ieſt w ręce tego Krolá, á záraz przyniesiono mu młot ná łono: ſidło też włożone ieſt ná uſtá iego, á żelázo bárdzo oſtre dano mu: iad też moy wylałem ná ręce

iego, á oto ieſzcze przynoſza naczynie máści pomázánia. Odpowiedźiáłá ſpráwiedliwość z Xiąg, ktore były ná pulpićie, wſzyſtkie rzeczy czás máią, ſpráwiedliwość z miłośierdźiem zeydą ſię. *Potym do mnie mowiłá MATKA BOZA:* Podź Corko, á wyſłuchay co mowi duſzy duch dobry, y co zły: álbowiem káżdy człowiek nátchnienia, y náwiedzenia ma podczás od Duchá dobrego, á pod czás też od złego, á niemáſz żadnego, ktoryby nie był náwiedzány od Páná BOGA poki żyie. A záraz po wtore tenże Krol umárły pokazał ſię, ktorego duſzy poki żył nátchnienia tákie dawał Duch dobry: o przyiaćielu! ty wſzytkiemi ſiłámi powinieneś ſłużyć Pánu BOGV, żeć dał żywot, ſumnienie, rozũ, zdrowie, i część, á nád to znoſi ćię w grzechách twoich. Odpowiedźiáło ſumnienie krolewſkie, prawdá to ieſt żem ia powinien ſłużyć Pánu BOGV, zá ktorego możnośćia ſtworzony, y odkupiony ieſtem, zá ktorego miłośierdźiem żyię y trwam. Ale przećiwnym ſpoſobem duch zły mowił do tego Krolá: bráćie, rádzę tobie rádą dobrą, uczyń ták, iáko on, ktory zwykł chędożyć iábłká, on álbowiem łupinę z iábłká porzuca, á ſobie środek zoſtáwia: ták uczyn y ty, BOG álbowiem pokorny, y miłośierny ieſt, ćierpliwy y żadney rzeczy nie potrzebuiący, day że mu tedy z dobr twoich one rzeczy, bez ktorych ſię ty możeſz obeyść, pożyteczniey ſze zaś, y milſze rzeczy záchoway ſobie. Czyń też cokolwiek roſkoſz przynoſi ćiáłu, bo łátwie poprawić ſię możeſz, á co tobie nie miło czynić, chociażeś powinien czynić o puſzczay, á miáſto tego daway iáłmużnę, bo z tąd wiele ſię ich może pocieſzyć. Odpowiedźiáło ſumnienie Krolewſkie: zá ieſt pożyteczna rádá, mogę záiſte nie co dáć z moich rzeczy, z ktorych żadney ſzkody nie mam, co iednák Pan BOG ma ſobie zá wielką rzecz, á oſtátek záchowam ná używánie właſne, y do nábycia przyiáźni wielu. Potym záś mowił Anyoł, ktory był dány Krolowi zá ſtroż, przez nátchnienia mowiąc Krolowi: o przyiaćielu! pomyśl ſobie że ten żywot krotki ieſt, y prędko maſz umrzeć, pomyśl też ſobie że Pan BOG Sędźia ſprawiedliwy, y ćierpliwy, ktory będźie ráchował wſzytkie myśli twoie, mowy, y uczynki od początku rozumu twego, áż do końcá, ktory wſzyſtkie áffekty, i intencye twoie będźie ſądźił, y nic nie opuśći nieroſtrząśnionego, á przeto záżyi czáſu twego, y śił twoich rozumnie y bácznie; Rządź członkámi twemi ná pożytek duſzy, żyi ſkromnie nie dáiąc ćiáłu roſkoſzy w żadzách, bo ktorzy wedle ćiáłá żyią, y wedle roſkoſzy, nie przychodzą do Oyczyzny wieczney. Przećiwnym ſpoſobem záraz rádźił duch krolowi czártowſki nátchnieniem ſwoim: o bráćie! ieśli ze wſzytkich godźin, y czáſow maſz dáć ráchunek BOGU, kiedyż ſię maſz weſelić, á ſłuchay mowy, y rády moiey, Pan BOG miłośierny ieſt, y łátwie może bydź ubłagány, álbowiem nie odkupiłby ćię, gdyby ćię miał zgubić; dla tego mowi piſmo, że wſzyſtkie grzechy odpuſzczáią ſię przez ſkruchę. Vczyńże tedy iáko nie ktory chytry uczynił, ktory máiąc płáćić nieiákiemu dłużnikowi dwádźieśćiá ſuntow złotá, niemáiąc z kądby onemu oddał, przyſzedł do przyiaćielá o porádę, ktory mu ták porádźił, áby odważył dwądźieśćiá ſuntow miedźi, y pozłoćił ie iednym fontẽ złotá, á ták pozłoćiſte oddał dłużnikowi, ktory uczyniwſzy wedle rády dáney ſobie, oddał dłużnikowi one dwádźieśćiá ſuntow miedźi powleczoney złotem, á dźieśięć tyſiąc ſuntow złotá czyſtego záterzymał ſobie: ták uczyńy ty, dźieśięć tyſiąc godźin czáſu roſporządź dla ućiechy y roſkoſzy twoiey, i dla weſela twego, á iednę tylko godźinę wezmi ſobie do żalu, y ſkruchy. Smiele tedy przed ſpowiedźią i po ſpowiedźi czyń, cokolwiek ſię ty kochaſz, bo iako miedź pozłocona wſzyſtká zda ſię bydź złotem, ták uczynki grzechu ktore ſię zdádzą w miedźi pozłocone, ſkrucha będą zgładzone, y wſzy-

y wſzyſtkie ſpráwy twoie będą ſię lśnić iáko złoto. Odpowiedźiało ná ten czás ſumnienie Krolewſkie: tá rádá z dá ſię bydź roſkoſzna, y báczna, bo ták czyniąc wſzytkie czáſy mogę ſporządźić do weſela mego. Jeſzcze Anyoł dobry mowił Krolowi nátchnieniem ſwoim: O Przyiaćielu moy! pomyśl naprzod, iáko dźiwnie wywiodł ćię Pan BOG z żywotá Mátki twoiey: po wtore uważ z iáką ćierpliwośćią dopuſzcza Pan BOG tobie żyć; po trzećie ziáką gorzkośćia odkupił ćię z wiekuiſtey śmierći. Ale przećiwnym ſpoſobem przez nátchnienie mowił czárt Krolowi; O brácie! ieśli Pan BOG wyprowádźił z ściſłego żywotá mácierzyńſkiego w ſzerokośći świátá, pomyśl też ſobie że ćię wyprowádźi z tego świátá przez okrutną śmierć, y ieśli Pan BOG dopuſzcza tobie długo żyć, uważ też w tym żywośćie wiele nie do ſmáku rzeczy, y ućiſkow przećiwko woli twoiey. Jeśli ćię Pan BOG odkupił okrutną śmierćią ſwoią, kto go do tego przymuſił, iźáliś go ty o to prośił ná ten czás? iákoby mowiąc, odpowiedźiał Krol w ſumnieniu ſwoim we wnątrz: prawdáć to ieſt, co ty mowiſz: bo więcey żáłuię, że mam umrzeć, á niżeli żem ſię národźił z żywotá mácierzyńſkiego Ciężſza też mi rzecz ieſt znośić przećiwności świeteckie, y przećiwności umyſłu mego, ániżeli co inſzego. Wolałbym tedy gdyby mi dano obieráć ſobie raczey żyć ná świećie bez ućiſku, y bez iego pośiech zoſtawáć, ániżeli odłączonym bydź od świátá, y więcey życzyłbym ſobie żywot mieć więczny na świećie, zświetcki ſzczęśćiem, ániżeli że CHRYSTVS odkupił mnie ſwoią własną KRWIą; nie dbałbym o Niebo kiedybym świát mogł mieć według woli moiey ná źiemi. A zá tym ſłyſzáłám ſłowo z pulpitá tákie; odeymii teraz od Krolá ſłoiek máśći, bo zgrzeſzył przećiwko BOGV OYCV, BOG álbowiem OCIEC, ktory wiekuiśćie ieſt w SYNU y w DUCHV Swiętym, dał Zakon prawdźiwy y dobry przez Moyżeſzá. Ale ten Krol poſtánowił zakon przećiwny, y przewrotny: wſzákże że ten Krol niektore rzeczy dobre uczynił choć nie dobrą intencyą, dla tego dopuſzczam mu ſię trzymać Kroleſtwá zá dni ſwoich ták, żeby mu ſię nagrodźiło ná świećie: po wtore mowiło ſłowo z pulpitá ták; odeymii żelázo bárdzo oſtre od oczu Krolewſkich, bo zgrzeſzył SYNOWI BOZEMV, on bowiem mowi ſam w Ewángeliey, że ſąd bez miłośierdźia będźie onemu, ktory nie czynił miłośierdźia, ten záś Krol niechćiał nieſpráwiedliwie ukrzywdzonemu czynić miłośierdźia, áni popráwić błędu ſwego, ále áni odmienić przewrotney woli ſwoiey, wſzákże dla nie ktorych rzeczy dobrych, ktore uczynił, niech mu będźie dano zá nagrodę, áby ſłowá mądrośći miał w uśćiech, y u wielu zá mądrego był poczytány: po trzećie mowiło piſmo ſpráwiedliwośći: niech będźie odięty młot od Krolá, bo zgrzeſzył przećiwko DUCHOWI Swiętemu, bo DVCH Swięty wſzyſtkim pokutuiącym odpuſzcza grzechy, á ten Krol áż do końcá umyślił trwáć w grzechu, wſzákże że nie iákie dobre rzeczy uczynił, dla tego niechay mu będźie dano to, czego naybárdźiey prágnie do roſkoſzy ćieleſney, to ieſt białogłowę, ktorą prágnie mieć zá żonę, bárdzo wdźięczna oczō ię, y żeby otrzymał pięknyi roſkoſzny koniec żywotá według świátá. Po tym záś gdy ſię przybliżał koniec czáſu Krolewſkiego, záwołał czárt mowiąc: Oto ieſt odięty ſłoiek máśći, przeto iá iuż obćiążę ręce, żeby nie czynił pożytecznych uczynkow, á záraz iáko ſkoro te ſłowá wyrzekł czárt, Krolowi byłá odięta moc y zdrowie, y ná ten czás záraz záwołał czárt mowiąc: oto odięte ieſt żelázo oſtre, dla tego przyłożę ſidło moie, á záraz Krolowi odięto mowę. A w tymże czáśie ſprawiedliwość mowiłá do Anyołá dobrego, ktory Krolowi był dány zá ſtrożá; pátrz ná koło, y obacz ktora leniia ieſt ku gorze, á czytay piſmo ná

niey, á oto czwarta leniia ſzłá ku gorze, ná ktorey nie było żadnego nápiſu, ále było iákoby gołe koło. A zá tym odpowiedziáłá ſprawiedliwość, że duſzá tá w tey rzeczy kochálá ſię, ktora w ſobie nic nie miáłá, dla tego teraz nie chay idźie po nagrodę do ſwego kochánká, á záraz duſzá Krolewſka odłączyłá ſię od ćiáłá: á gdy wyſzłá duſzá záraz krzyknął czárt: ia iuż rozerwę ſerce Krolewſkie, bo mam duſzę iego. A ná ten czás widziáłám iáko Krol odmienił ſię wſzyſtek od wierzchu głowy, áż do ſtopy nożney, y pokazał ſię bárdzo ſtráſzny iáko zwierzę wſzytko obłupione, oczy iego były wykłote, á wſzyſtko ćiáło iákoby zágmátwáne, á ná ten czás głos iego táki był ſtyſzány: Biádá mnie żem ſię ślepym ſtał iáko ſzczenie w ślepoćie národzone, ſzukáiąc pierſi máćierzyńſkich, bo dla niewdzięczności moiey, nie widzę pierſi Márki! Biádá mi, bo widzę w ślepoćie moiey, że nigdy nie oglądam Páná BOGA, bo ſumnienie teraz moie rozumie z kádem wypadł, y com miał czynić á nie czyniłem! Biádá też że z BOSKIEY opátrzności národziłem ſię ná świát, y odrodzony ná Chrzćie zápomniałem y zániedbałem PANA BOGA, iżem nie chćiał pić mleká ſłodkości Boſkiey, dla tego teraz podobnieyſzy ieſtem pſu ślepemu, ániżeli niemowlątku widzącemu, y żywemu. Ale teraz przećiw woli moiey chocia żem był krolem, muſzę mowić prawdę: ia álbowiem iákoby trzemá powrozámi uwiązány, y powinienem był ſłużyć Pánu BOGU, to ieſt dla Chrztu, dla małżeńſtwá, y dla korony Krolewſtwá; ále pierwſza rzecz pogárdziłem, bo affekt moy obrociłem do prożności y márności świátá. Drugiey rzeczy nie uważałem kiedy prágnąłem cudzey żony. Trzećia rzecz wzgárdziłem, kiedym ſię pyſznił z zwierzchności ziemſkiey, á o Niebieſkiey możności nie myślilem; dla tego aczkolwiek teraz ślepy ieſtem, widzę iednak w ſumnieniu moim że dla pogárdy Chrztu mam bydź przyłączony do nienáwiści czártowſkiey, y dla nieporządnego wzruſzenia ćieleſnego mam ponośić roſkoſz czártowſka, dla pychy mam bydź przywiązány do nog czártowſkich. A zá tym tedy odpowiedział czárt: o brácie! teraz czás ieſt ábym ia mowił, á mowiąc będę prácował, podźże tedy do mnie nie z miłośći, ále z nienáwiśćią; ia álbowiem między Anyołámi byłem náypięknieyſzy, á tyś człowiek śmiertelny, á wſzechmocny Pan BOG dał mi wolną wolą, ále żem iey nieporządnie zażył, y więcey chćiałem mieć w nienáwiści Páná BOGA, ábym był zacnieyſzy nád niego, ániżeli go miłować, dla tego upadłem iáko kto ma głowę ná doł, á nogi ku gorze. Ty záś iáko y każdy człowiek po upadku moim ſtworzony byłeś, otrzymałeś oſobliwſzy przywiley nád mnie, to ieſt żeś Krwią SYNA BOZEGO ieſt odkupiony, á ia nie; á dla tego żeś ty pogárdził miłośćią Bożą, obroćże głowę twoię do nog moich, á ia przyimę nogi twoie w uſtá moie, á ták złączymy ſię ſpolnie iáko oni, z ktorych ieden u drugiego ma miecz, á drugi nož we wnętrznościách iego, ty tedy kol mnie gniewem twoim, á ia ćiebie będę kłoł złośćią moią. A żem głowę miał, to ieſt rozum do czczenia Páná BOGA gdybym był chćiał, ty záś nogi, to ieſt śiłę miałeś iść do Páná BOGA, á niechćiałeś, przeto ſtráſzną głowá moią pożrę, y ſtrawi zimne nogi twoie, pędę ćię żárł bez przeſtanku, ále nigdy nie będźieſz pożárty, y owſzem záwſze ſię będźieſz odnawiał. Związámy ſię też trzemá powrozámi: Pierwſzy powroz niechay będźie wpuł, ktorym żołądek twoy, y moy niechay ſię związa pospołu, że gdy ia będę oddychał, ábyś brał w ſię iad moy, á gdy ty będźieſz oddychał, ia będę brał w ſię wnętrzności twoie, y ſłuſznie, gdyż więcey miłowałeś ſámego ſiebie, ániżeli Stworcę ſwego, iáko y ia więcey umiłowałę mnie ſámego, ániżeli Stworcę mego: drugim záś powrozem przewiążmy głowę twoię y nogi moie; á

trze-

trzećim nogi twoie y głowę moię. Po tym widźiałám tego czartá máiącego trzy kopytá bárdzo oſtre ná káżdey nodze, y rzekł do Krolá: Bráćiel żeś ty miał oczy do upátrowánia drogi żywotá, y ſumnienie do rozeznáuia dobrego y złego, dla tego dwie kopytá moie wnidą, y przebiią oczy twoie: Trzećie záś kopyto wnidźie w mozg twoy, ktoremi ták bárdzo będźieſz deptány, że wſzytek będźieſz pod nogámi memi; bo ty dla tego byłeś ſtworzony, ábyś był pánem moim, á ia podnożkiem nog twoich, wźiałeś też dwie uſzy do ſłuchánia drogi żywotá, y uſtá do mowienia pożytecznych rzeczy duſzy. Ale żeś pogárdźił y mowić y ſłuchać o zbáwieniu duſzy twoiey, przeto dwie kopytá drugiey nogi moiey wnidą w uſzy twoie, á trzećie wnidźie w uſtá twoie, z ktorych wielką będźieſz miał mękę, że wſzyſtkie one rzeczy będą tobie gorzkie, ktoreć pierwey, kiedyś obrażał Páná BOGA, zdáły ſię bydź ſłodkie. A gdy to wyrzekł, ná tych miaſt złaczyli ſię głową y nogi ſpoſobem wyżey przerzeczonym, y zołądek Krolewſki z głową, nogámi, i zołądkiem czártowſkim, y ták obádwá związáni poſzli ná przepáść. A ná ten czás ſłyſzałám ieden głos mowiący: o co teraz ma Krol ze wſzyſtkich bogáctw ſwoich? zá prawdę nic co inſzego tylko ſzkodę; co záś z godności w prawdźie, nic inſzego tylko wſtyd? co záś z chćiwości, ktora łáknął Kroleſtwá záiſte nic inſzego, iedno mękę. On álbowiem námázány był oleiem Swiętym, y poświęcony ſłowy Swiętymi, ukoronowány krolewſką koroną, żeby ſłowá i ſpráwy Boże czćił, bronił lud Boży y rządził, żeby też wiedźiał że on záwſze ieſt pod nogámi Bożemi, dla tego, teraz ieſt pod nogámi czártowſkiemi; áże czáſu ſwego dobremi uczynkámi ſwemi odkupować nie chćiał gdy mogł, przeto od tąd nie będźie miał czáſu pożytecznego. Po tym mowiłá ſpráwiedliwość Boża z Xiąg, ktora byłá ná pulpićie, wſzyrkie te rzeczy, ktore ſię tobie ſzeroce pokazały, w iednym mgnieniu ſoká Páná Bogá: álе że ty cielesna ieſteś, dla tego potrzebá ieſt, że Duchowne wyrozumienia robie przez cielesne podobieńſtwá máią ſię otwierać. A żeś widźiała że Krol, i Anyoł, i czárt ſpolnie rozmawiáli, to nic inſzego tylko náthnienia dobrego y złego Duchá, ktore ſię ſtáły álbo przez ſię, álbo przez ádnych, y przyiaćioł ich do duſze Krolewſkiey: áże czárt wołał mowiąc: przedźiurawione ieſt, gdy Krol mowił, że ia to chcę trzymáć cokolwiek należy do korony, iákimkolwiek ſpoſobem było to nábyte, áni dbáć ná ſpráwiedliwość. To ták rozumieć potrzebá, to ieſt że ná ten czás ſumnienie Krolewſkie przebiáło ſię żelázeē czártowſki, to ieſt zátwárdźiáłoſćią grzechu, kiedy ſam nie chćiał ſię wywiádować, ktore one rzeczy ſłuſznie należące do Kroleſtwá, á ktore nie, y kiedy iákowa ſpráwiedliwość, i ſłuſzność on miał do Kroleſtwá, nie ſtáráł ſię pytáć, ná tē czás był włożony hak w duſzę Krolewſką, kiedy pokuſá czártowſka ták bárdzo w duſzy Krolewſkiey przemogłá, że w nieſpráwiedliwości ſwey chćiał trwáć áż do ſmierći. Aże młot przyſzedł ná ſono krolewſkie po haku, znáczy czás ſkruchy dány Krolowi; álbowiem kiedyby ták był Krol pomyſlił, mowiąc: Zgrzeſzyłem, nie chcę iuż więcey wiádomie źle nábytych rzeczy trzymáć, iuż ſię poprawię ná potym, záraz hak ſpráwiedliwości ſkruſzyłby ſię był młotem ſkruchy, y Krol przyſzedłby był do dobrego żywotá y drogi. A że czárt záwołał: oto Krol podáie mi ięzyk, i záraz ſidło włożone było, gdy Krol nie chćiał uczynić łáſki człowieckowi, ktorego był oſławił, to ták rozumieć potrzebá, że ktobykolwiek bliźniego łżył, y oſławił, ábу ſławę ſwoię własną rozſzyrzył, tē czártowſkim duchem rządzi ſię, y iáko złodźiey powrozem wiąże ſię. Aże oſtre żelazo przyſzło do Krolá po ſidle, znáczy czás odmiány, y poprawy złey woli y ſpráwy, przeto kiedy poprawuie człowiek dobrą wolą, y poprawą wyſtępek

ſwoy. tákowa wola ieſt iáko żelázo bárdzo oſtre, ktorym ſię przećina ſidło czártowſkie, y odpuſzczenia grzechow doſtępuie, kiedyby tedy Krol ten odmienił był wolą ſwoię, y uczynił oneмu człowiekowi ukrzywdzonemu, y oſławionemu łáſkę, ná tych miaſt było by przećięte ſidło czártowſkie, ále że utwierdził we złym przedſięwźięćiu wolą ſwoię, dla tego ſprawiedliwość była Boża, żeby tym więcey zátwárdził ſię. Po trzećie widźiáłáś że Krol wymyślił ná Kroleſtwo nowe podatki czynſzow ćiężary, wpuſzczona była ná ręce iego trućizną, znáczy że ſprawy iego Krolewſkie były rządzone dochę czártowſkim, y złym nátchnieniem; álbowiem iáko trućizná czyni nie pokoy, y żimno w ćiele: ták Krol był trapiony, y pokoiu nie miał od złego poduſzczenia, y myśli, to ieſt wynáyduiąc ſpoſoby, iáko miał doſtawáć dźierżaw dobr cudzych, i złoto podrożnych. Albowiem kiedy podrożni ſpiący rozumieli, że złoto ſwoie mieli w własnych trzoſách ſwych, gdy ſię oczućili, widźieli ono mieć pod mocą Krolewſką. A że ſłoiek máści przyſzedł po trućiźnie, znáczy Krew JEZUSA CHRYSTUSA, ktora wſzeláki chory odżywia ſię: á przeto gdyby był Krol umaczał ſprawy ſwoie w rozmyślániu Krwi CHRYSTUSOWEY, á prośiłby był Páná BOGA o wſpomożenie, ták mowiąc: O Pánie Boże moy ktoryś mnie ſtworzył, y odkupił, wiem że z dopuſzczenia twego przyſzedłem do Kroleſtwá, y do korony, tedy nieprzyiaćioły walczące ná mnie zwalcz, y popłáć długi moie, bo nie zdołáią, y nie wyſtárcza dochody Kroleſtwá! ia zaiſte uczyniłbym był ſprawy, y ćiężary iego lekkie do znoſzenia; ále że on prágnął cudzych rzeczy, chcąc bydź widźiány zá ſprawiedliwego, gdźie wiedźiał ſię bydź nieſprawiedliwym, dla tego czárt rządźił ſercem iego, ktory mu rádźił czynić przećiwko poſtánowieniu Kośćielnemu, podnieść też woyny, y niewinnych oſzukáć, poki ſprawiedliwość z pulpitu Máieſtatu Bożeg̃ nie záwołáłá nań ſądu y ſprawiedliwości. Koło záś ktore ſię obracáło wedle dmuchánia krolewſkieg̃, znáczy ſumnienie Krolewſkie, ktore ná kſztałt koła raz do weſela obracáło ſię, á drugi raz do ſmutku. Cztery záś leniie, ktore były ná kole, znácza czworáka wola, ktora każdy człowiek powinien mieć, to ieſt doſkonáłą, męzną, proſtą, y rozumną. Doſkonáła tedy wolą ieſt, Páná BOGA miłować, y onego prágnąć, y mieć náde wſzyſtko, á tá ma bydź ná pierwſzey, i naywiękſzey leniey: druga wola ieſt prágnąć, y czynić bliźniemu dobrze, iáko ſobie ſámemu dla Páná Bogá, tá záś wola niechay będźie mocna, żeby ſię nienáwiśćia, álbo łákomſtwem nieprzełamáłá: Trzećia wola ieſt zſtrzymáć ſię od ćieleſnych rzeczy, y żądz, á prágnąć wiecznych, á tá ma bydź proſta, żeby była nie dla upodobánia ſię ludźiom, ále Pánu BOGV, á tá ma bydź nápiſána ná trzećiey leniey: Czwarta záś wola ieſt niechćieć mieć świátá, tylko rozſądnie, rozumnie, y to dla ſámey potrzeby, gdy ſię tedy obroćiło koło, pokazáło ſię ná leniey ktora ſzłá ku gorze, że Krol kochał ſię w roſkoſzách świeckich, pogárdźiwſzy miłośćią Bożą: ná drugiey leniey było nápiſáno, że kochał ſię w głádkośćiách, y w ludźiách świeckich: Ná trzećiey leniey była nápiſána miłość, ktora nieporządna miał do dźierżaw świeckich y bogáctw: á ná czwartey leniey nie było piſmá, ále wſzyſtká była próżna, ná ktorey miáłá bydź nápiſána miłość Boża náde wſzytko; że tedy niebyło nic ná czwartey leniey, znáczy defekt miłośći, y boiáźni Bożey, álbowiem przez boiáźń przychodźi Pan BOG do duſze, á przez miłość mięſzkánie ſobie czyni P. Bog w duſzy dobrey. Albowiẽ choćby człowiek przez wſzytek żywot ſwoy nigdy nie miłował Páná Bogá, á będąc iuż ná oſtátniey pośćieli, mowiłby zupełnym ſercem: o BOZE moy! żal mi cáłym ſercem, żem zgrzeſzył przećiwko tobie, day mi Pánie miłość twoię, á poprawię ſię ná potym,

człowiek tákowey miłości nie ſzedłby do piekłá; przeto że Krol nie miłował kogo był powinien, dla tego ma iuż nagrodę miłości ſwoiey. Po tym záś widziałám onego inſzego Krolá po práwey ſtronie ſprawiedliwości, ktory był w czyſcu, ktory był podobny dźiećięćiu iuż narodzonemu, ktory ſobie niemogł rády dáć, ieno że oczy tylko podnoſił: po lewey też ſtronie Krolewſkiey widziałám że ſtał czárt, ktorego głowá była podobna węglarzowi z długa rura, ktorego rámiona iáko dwá węże, á kolaná iego iáko práſá, á nogi iáko długie haki: Po práwey ſtronie záś Krolá ſtał Anyoł bárdzo piękny, gotowy dáć rátunek. A ná ten czás uſłyſzałám głos mowiący; ten Krol tákowy teraz pokázuie ſię, iáko duſzá iego ſporządzona była, kiedy z ćiáłá wychodźiłá: á záraz krzyknął czárt do Xięgi, ktora ſtałá ná pulpićie mowiąc: dźiwną ia tu rzecz widzę, Anyołá bowiem ten, y ia czekáliśmy tego dźiećięćiá národzenia, on záiſte ze wſzeláka czyſtośćia ſwoią, á ia z nieczyſtośćią moią. A gdy ſię národźiło dźiećię, nie do ćiáłá, ále od ćiáłá pokazáłá ſię ná nim nieczyſtość, ktora ſię Anyoł brzydząc, nie mogł ſię dotknąć dźiećięćiá: ia záś że wpadł w ręce moie, dotykam ſię go, ále nie wiem gdźie mam go zaprowádźić, bo ćiemne oczy moie nie widzą go dla bláſku nieiákiey świátłości pochodzącey z pierśi iego; Anyoł záś widźi go, y wie gdźie go ma záprowádźić, ále nie może ſię go dotknąć, przeto ty ktory ſprawiedliwości Sędźia ieſteś, rozerwii ſpor náſz. Odpowiedźiáło ſłowo z Xiąg, krore ſtało ná pulpićie: ty ktory mowiſz, powiedz, dla ktorey przyczyny wpádłá tá duſzá Krolewſka w ręce twoie? Odpowiedźiał czárt: Ty ktory ieſteś ſáma ſprawiedliwością powiedźiałeś że żaden nie wnidźie do Niebá, ktoryby w przod nieoddał co nieſprawiedliwie wźiął: ále tá duſzá wſzyſtká zmázána ieſt nieſprawiedliwym nábyćiem ták bárdzo, że wſzyſtkie żyły y medulle, ćiáło i Krew, tuczyły ſię y urosły z pokármow nieſprawiedliwie nábytych: po wtore powiedźiałeś że nie potrzebá zbiérać ſkárbow, ktore rdzá, y mol pſuie, ále ktore trwáią náwieki, w tey tedy duſzy mieyſce ono prożne było, w ktorym Niebieſki ſkarb miał bydź chowány, á ono mieyſce było pełne, gdźie ſię robacy, y żáby chowáły: Po trzećie powiedźiałeś, że bliźni miał być miłowány dla Páná BOGA, ále tá duſzá ćiáło więcey miłowáłá, ániżeli Páná BOGA, á o miłość bliźniego nic nie dbáłá; álbowiem mieſzkáiąc w ćiele, ćieſzyłá ſię z utráty bliźniego ſwego, zrániał ſercá poddánych ſwoich, nie uważaiąc cudzych ſzkod, byle on tylko miał doſtátki. Czynił też co ſię mu podobało, y cokolwiek chćiał, roſkazał, á máło dbał o ſłuſzność, á te ſą głowne nayprzednieyſze przyczyny, zá ktoremi inſze nieźliczone pochodźiły: Zá tym odpowiedźiało ſłowo z Xiąg ſprawiedliwości do Anyołá: o ty Anyele ſtrożu duſze! ktory ieſteś w świátłości, y widźiſz świátłość, co zá práwo, álbo moc maſz do rátowánia tey duſze? Odpowiedźiał Anyoł; oná miłá wiárę Swięta, y wierzyłá, i miáłá nádźieię, że wſzeleki grzech przez ſkruchę, y ſpowiedź ma bydź zgłádzony, bałá ſię też ćiebie P. Boga ſwego, choć nie ták iáko byłá powinna: Po wtore ieſzcze mowiłá ſprawiedliwość z Xiąg, mowiąc: o ty Anyele moy! iużći ſię dopuſzcza dotknąć iey, y tobie czárćie dopuſzcza ſię teraz widźieć świátłość duſze. Pytayćie ſię tedy obádwá, co miłowáłá duſzá tá, kiedy żyłá w ćiele, y miáłá wſzyſtkie członki zdrowe? Odpowiedźieli obádwá Anyoł, y czárt, ludźie y bogáctwá miłował; á zá tym rzekłá ſprawiedliwość z Xiąg, w czym ſię kochałá, kiedy duſzá mordowáłá ſię przy śmierći? odpowiedźieli obádwá: ſámego ſiebie miłowáłá, álbowiem więcey ſię trapiłá z choroby ćieleſney, y ućiſku ſerdecznego, ániżeli z Męki Odkupićielá ſwego. Jeſzcze mowiłá ſprawiedliwość: ieſzcze bádayćie ſię w czym ſię kochałá, y oczym myśliłá w oſtáteczným punkćie żywotá, kiedy miáłá

w ſobie zdrowe ſumnienie, y rozum? Od powiedźiał Anyoł ſam; tá duſzá myſlitá ták: biádá mnie żem názbyt śmiáły był przećiwko Odkupićielowi ſwemu, o kie dybym ieden czás mogł mieć, ktoregobym mogł dźięki oddawáć, álbo oddáć Pánu BOGV memu zá dobrodźieyſtwá iego! więcey mnie to álbowiẽ trapi żem zgrzeſzył przećiwko Pánu BOGV, ániżeli boleść ćiáłá mego, choćbym nie otrzymał Niebá, iednak ſłużyć chćiałbym Pánu BOGV. Odpowiedźiáłá ſprawiedliwość z Xiąg, że ty czárćie nie możeſz widźieć duſze dla bláſku świátłości iey, áni ty Anyele moy możeſz ſię iey dotykáć dla nieczyſtości iey, dla tego ſąd ieſt że ty czárćie maſz ią czyśćić: ty záś Anyele ćieſz ią do tąd, áż będźie do iáſności chwały wprowádzona; tobie tedy duſzo dopuſzcza ſię pátrzyć ná Anyołá, y od niego będźieſz mieć poćiechę, y będźieſz uczeſtniczką Krwie CHRYSTUSOWEY, y modlitw MATKI moiey, y Kośćiołá Bożego. To tedy uſłyſzawſzy czárt rzekł do duſze, żeś przyſzłá do rąk moich pełná pokármow, y dobrźle nábytych, przeto ią ćiebie teraz wypráſuię práſą moią, á zá tym położył czárt mogz Krolewſki między koláná ſwoie podobne práſie, y ścíſkał mocno wzdłuż y poprzeg, ále mozg wſzyſtek rozpryſnął ſię, y rozłał iáko liſt drzewiány. Jeſzcze po wtore rzekł czárt do duſze, że mieyſce gdźie cnoty nie iáły bydź, prożne ieſt, dla tego y ia nápełnię go; á zá tym włożył iáko trąbę węglárſka w uſtá krolewſkie, y nádął mocno, nápełniwſzy go gwáłtownie ſtráſzliwym wiárrem ták bárdzo, że wſzyſtkie żyły Krolewſkie ſtráſzliwie ſię rwáły: Jeſzcze po trzećie rzekł czárt do duſze Krolewſkiey, żeś ná poddánych ſwoich, ktorzy iáko ſynowie twoi mieli bydź, niezbożny y niemiłoſierny byłeś, dla tego rámioná moie kaſáiąc, roztárgną ćię, że iákoś ty kłał, y potrącał poddánych twoich, ták rámioná moie podobne wężom kaſać ćię będą z boleśćią wielką, y ſtráchẽ. Po tych tedy trzećh mękách, to ieſt práſy, y poddymánia, y wężow, gdy czárt chćiał ieſzcze przydáć mąk, y od pierwſzey począć, tędym widźiáłá Anyołá Bożego wyćiągáiącego ręce ſwe nád rękámi czártowſkiemi, żeby nie przydawał tak wiele mąk, iáko pierwſzym rázem, y ták zá káżdym rázem Anyoł Páński uśmierzał męki: Duſzá záś zá káżdą męką podnoſiłá oczy ſwoie do Anyołá, nic iednák nie mowiąc, ále pokázuiąc znákiem ſwoim, że przez niego miáłá poćiechę, y żeby prędko mogłá bydź wybáwiona, Po tym mowiło ſłowo z pulpitá do mnie; wſzyſtkie te rzeczy, ktore ſię ták ſzeroce pokazáły tobie, u Páná BOGA ſáwiednym momẽćie, ále że ty w ćiele ieſteś, dla tego przez podobieńſtwá tobie ſię pokazáły: á przeto áczkolwiek ten Krol chćiwy był do godności świetckich, y do brániá tych rzeczy, ktore nie były iego, wſzákże iednák że ſię bał Páná BOGA, y nie ktore roſkoſzne rzeczy ſobie opuſzczał dla boiáźni oney, dla tego boiáźń tá poćiągnęłá go do miłości Bożey. Przeto wiedz że wiele ich ieſt uśidlonych rozmáitemi grzechámi, otrzymuia wielką ſkruchę przed śmiercią, ktorych ſkruchá ták doſkonáłá może bydź, że nie tylko ſię im odpuſzcza grzech, ále też y męká czyſcowa, ieśli w tey ſkruſze umieráią. Ale ten Krol nie otrzymał miłości, áż przy ſámym punktćie żywotá, bo ná ten czás gdy iuż uſtawáły ſiły, y ſumnienie, otrzymał iednák z łáſki moiey nátchnienie Boſkie, zá ktorym więcey żáłował, że powinney czći nie wyrządzał Pánu BOGU, ániżeli z boleśći, y ſzkody ſwey, á tę boleść znáczyłá świátłość oná, dla ktorey czárt záćmiony niewiedźiał, gdźie miał duſzę Krolewſką záprowádźić, áni dla tego powiedał ſię bydź ćię mni, áby niemiał duchownego rozumu mieć, ále że ſię dźiwował w oney duſzy ták wielkiey świátłości, y tákiey ſzpetności, Anyoł záś wiedźiał dobrze gdźie miał prowádźić duſzę, ále nie mogł ſię iey dotknąć, áżby była oczyſzczona, iáko nápiſáno ieſt, że żaden

nie-

nie obaczy Obliczá Bożego, áżby był pierwey oczyſzczony. Ieſzcze mowiło do mnie ſłowo z pulpitu: áżeś widziáł Anyołá wyciągáiącego ręce ſwoie nád rękámi czártowſkiemi, żeby nie przydawał mak, znáczy moc Anyelſką nád moc czártowſką, ktorą wściąga moc czártowſką; bo czárt żadney miáry, áni porządku nie miáłby w kárániu, gdyby nie był mocą Bożą hámowány, y dla tego ieſzcze Pan BOG czyni w piekle miłoſierdzie. Bo áczkolwiek w piekle nie będzie potępionym odkupienia, álbo odpuſzczenia, y pociechy, wſzákże ich tám nie karzą, tylko według zaſług, y ſpráwiedliwości, á dla tego w tym wielkie miłoſierdzie Boże ieſt, bo ináczey niemiałby czárt miáry, y ſpoſobu we złości; á że ten Krol zdał ſię tobie iako dźiećie nowo národzone, znáczy że ktoby ſię chćiał nowo národzić z świerckich márności, y prożności do Niebieſkiego żywotá, ma bydź niewinny, y zá łáſką Boża rość w cnotách do doſkonáłości; áże Krol podnoſił oczy ſwoie do Anyołá ſtrożá ſwego, miał pociechę, y z nádźieie weſele, dla tego że ſię ſpodziewał przyiść do wiekuiſtego żywotá. Tak tedy duchowne rzeczy przez podobieńſtwá duchowne rozumieią ſię; álbowiem czárci, y Anyołowie nie máią tákich członkow, álbo rozmow, gdyż ſą duchami, ále przez takie podobieńſtwá ich dobroć, álbo złość cielesnym oczom pokázuie ſię. Ieſzcze mowiło ſłowo z pulpitu do mnie: A ow pulpit ktoryś ty widziáłá, znáczy ſámo BOSTWO, to ieſt OYCA y SYNA y DUCHA Swiętego: áżeś nie mogłá ogárnąć Pulpitu długości, y ſzerokości, áni głębokości, y wyſokości, znáczy że w Pánu BOGU nie znáyduie ſię początek, áni koniec, bo Pan BOG bez początku ieſt, y bez końcá y był y będźie. A że káżda fárbá z przerzeczonych fárb trzech byłá widziána w káżdey, á przećię iednák iedná fárbá byłá rozeznána od drugiey, znáczy że BOG OCIEC wiekuiſćie ieſt w SYNU y w DVCHV Swiętym, á SYN w OYCU y w DVCHV Swiętym, á DVCH Swięty w obodwu, iedná práwdźiwie náturá, tylko rozni własności perſon, że tedy iedná fárbá byłá krwáwa, y czerwona znáczy SYNA, ktory nienáruſzywſzy Boſtwá, ludzką náturę przyiął do ſwoiey Oſoby: Biała záś fárbá znáczy DUCHA Swiętego, przez ktorego bywá odpuſzczenie grzechow: Złotá záś fárbá, znáczy OYCA, ktory ieſt początkiem, y doſkonáłością wſzyſtkich rzeczy, nie dla tego żeby iáką doſkonáłość większa była w OYCU, ániżeli w SYNU, áni dla tego żeby OCIEC był pierwſzy, ániżeli SYN, y żebyś zrozumiáłá że nie ieſt tenże OCIEC, ktory ieſt SYN, ále inſzy w perſonie OCIEC, inſzy w perſonie SYN, inſzy w perſonie DUCH Swięty iedno záś w náturze ſą. Dla tego ſię tobie pokázuią trzy fárby rożne, yzłączone, rożne dla rozenánia Oſob, á złączeni dla iedności nátury, á iáko w káżdy fárbie widziałáś y inſze farby, ániś iedney przez drugiey widźieć nie mogłá, áni w fárbách co pierwſzego, álbo poſledniey ſzego większego álbo mnieyſzego rozdźielonego, álbo pomięſzánego. Ták w TROYCY Przenayświętſzey niemáſz nic pierwſzego, álbo poſledniey ſzego większego, álbo mnieyſzego rozdźielnego, álbo zmieſzánego, ale iedná wola, iedná wieczność, iedná moc, iedná chwałá. I áczkolwiek SYN ieſt od OYCA, á Duch Swięty od obodwu, nigdy iednák OCIEC nie był bez SYNA y DVCHA Swiętego, áni SYN y DVCH Swięty bez OYCA. Po tym mowi do mnie ſłowo, Xięgá, ktora byłá widźiána ná pulpićie: znáczy że w Boſtwie ieſt wiekuiſtá ſpráwiedliwość y mądrość, ktoremu nie moze nic przybydź, áni ubydź. A tá ieſt Xięgá Zywotá, ktora nie ieſt piſána iáko piſmo, ktore ieſt á nie było; ále piſmo tey Xięgi záwſze ieſt w Boſtwie, záiſte wieczność ieſt, y wyrozumienie wſzyſtkiego ninieyſzych, przeſzłych, y przyſzłych rzeczy

bez odmiány, á nie máſz u niego nic niewidomego, bo wſzyſtkie rzeczy widźi. Aże ſámo ſłowo mowiło znáczy że Bog ieſt ſłowo wiekuiſte, od ktorego ſą wſzyſtkie ſłowá, y w ktorym odżywiáią ſię, y mocno ſtoią wſzyſtkie rzeczy: á ſámo ſłowo ná ten czás widomie mowiło, kiedy SŁOWO STAŁO ſię CIAŁĘM, y z ludźmi mięſzkáło. Oto widzenie Boſkie záſłużyłá tobie Mátká BOZA, y to miłoſierdźie obiecáne ieſt Kroleſtwu Szwedzkiemu, to ieſt że ludźie w nim mięſzkáiący ſłucháli ſłow, ktore pochodzą z Uſt Bożych; áże ich máło przyimuią, y wierzą ſłowom Niebieſkim od Páná BOGA robie dánym, w tym nie ieſt winá Boża, ále ludzka, bo nie chcą opuśćić ożiębłości zámyſłu ſwego, bo też ſłowá Ewángeliey Sw. nie ſą wypełnione zá pierwſzych Krolow onego czáſu, ále ieſzcze przyidą czáſy, w ktore ſię wypełnią.

CHRYSTVS obiáśnia Oblubienicy BRYGITCIE Swiętey, *Czemu lud ſwoy karał Izráelſki ná puſzczy, á nie w Egiptćie y iáko Moyżeſzá doświadczał rożnemi ſpoſobámi, ſtrofuie też niciákiego Krolá z grożbą, że nie miał politowánia nád bliźniemi, y dał ſię rządźić złym Pánom radnym, y niechay nie ufa iemu, że go przed tym zwał Przyiaćielem.*

ROZDZIAŁ XLIX.

MOwił PĄN do Oblubienice: troiáki rodzay był ludu Izráelſkiego, nie ktorzy z nich miłowáli Páná BOGA, y Moyżeſzá, drudzy więcey ſámych ſiebie miłowáli, áni zeli Páná BOGA: drudzy záś áni Páná BOGA, áni Moyżeſzá, ále tylko źiemſkie rzeczy. Gdy tedy lud ten był w Egiptćie, wſzyſcy názywáli ſię Synámi Bożymi, y ſynami Izráelſkiemi, ále nie wſzyſcy zárowno ſłużyli Pánu BOGU: á gdy ſię podobáło Pánu BOGU wyprowádźić lud z Egiptu, nie ktorzy wierzyli Pánu BOGU y Moyżeſzowi, nie ktorzy obrażáli Páná BOGA y Moyżeſzá, dla tego pokazał Pan BOG miłoſierdźie ſwoie wielkie, i ſprawiedliwość zátwárdźiałym. Ale mogłábyś ſpytáć, czemu Pan BOG wywiodł lud, á nie ráczey karał go w Egiptćie, gdyż on wprzod wiedźiał że ieſzcze nie był czás zmiłowánia, áni złości ludzkie wypełnione? Odpowiádam ia ſam Bog: wybrałem lud Izráelſki iáko iáki do ćwiczenia, y doświadczenia ich ná puſzczy, ktorym potrzebá było náuczyćielá, ktoryby ſłowem y uczynkiem uprzedzał ich, żeby ſię tedy uczniowie doſkonáley wyćwiczyli, ráczey potrzebá było puſzczy niż Egiptu, áby ſnádź w ćwiczeniu ſprawiedliwości Bożey nie mieli przeſzkody z bytniey od Egiptczykow, álbo żeby między znákámi miłoſierdźia, ktore miáły bydź zákryte od pſow złośliwie niepodnieśli ſię. Moyżeſz też iáko miſtrz ludu miał bydź doświadczony, że ktory Pánu BOGV iáwny był, tákże y uczniom do náśládowánia, żeby znáiomy był, y wiádomy ſtał ſię, ktory z głupſtwá ludzkiego ſtał ſię doświadczony, y z znákow zacnieyſzy, y żeby znáiomy był u wſzyſtkich; zá prawdę powiádam że też bez miſtrzá Moyżeſzá byłby wyprowádzony lud, y bez Moyżeſzá miał pomrzeć ále dla dobroći Moyżeſzowey lżey umárł lud, y dla miłości Moyżeſzowey zacnicy ieſt ukoronowány lud: á nie dźiw: bo przy káżdego śmierći trapił ſię Moyżeſz z politowánia, przeto dla tego P.

BOG

BOG odwlokł obietnice ſwoie, żeby był doświadczony lud, á Pan BOG wiádomy był znákow miłośierdźia, y ćierpliwośći ſwoiey, ludu też niewdźięczność y wolá żeby ſię pokazáłá ná przeſtrogę przyſzłych rzeczy. Ták też wiele Swiętych do ziemie niewiernych weſzli z nátchnienia DVCHA Swiętego, krorzy nie doſtąpili czego chćieli, á wſzákże dla dobrey woli ukoronowáni ſą, dla ktorych ćierpliwośći y dobrey woli, Pan BOG przyśpieſzył czás zmiłowánia, y drogę nową, o ktora ſię oni kuśili, tym więcey przyprowádźił do ſkutku; ták tedy ſądy Bożę záwſze potrzebá czćić, y lękáć ſię ich, á bárdzo ſię ich przeſtrzegáć, żeby wola ludzka nie byłá przećiwna woli Bożey. Ale Krol ten, o ktorym do ćiebie mowię, ktorego ty znáſz, nie tákiego áffektu był iáko Moyzeſz, bo ten nic nie dbał choćby wſzyſtek lud iego pomárł, byle on ſam zdrow był, y żeby zac był miány, krory y czártowſkiemi rádámi rządźił ſię, krory nie chćiał opuśćić uporu y nieſtaroſći umyſłu ſweg, áni chćiał ſłuchác radtych ktorych był powinien, z ktorych mogł mieć mleko Boſkiey mądrośći, y dobrey poprawy. A niedźiw: álbowiem on wyſzedł z rodu człowieka przećiwnego Pánu BOGV, á dla tego nic poprawuie ſię tylko zá karániem. Wiedz że też że w tym Kroleſtwie czworáki był rodzay Krolewſki. w Pierwſzym byłá chćiwość ſławy, y okrućieńſtwo, ktora BOG znośił dla niektorych dobrych uczynkow, y dla grzechow ludzkich: w Drugim byłá niepowśćiągliwość, y nieſprawiedliwość, ktorego miłośiernie upokorzył Pan BOG, y záwołał pod koronę: Trzeći rodzay wyſzedł z prágnącego cźći korzenia, y z twárdego pniá, w ktorym byłá chćiwość, y miłość ſámego ſiebie, dla tego karał go BOG docześnie, żeby ſię lżey miał w przyſzłym czáśie: W czwartym ieſt zmyſłona pokorá, nieſprawiedliwość, márnotrawſtwo. Dla tego z miłości pokażę mu miłośierdźie, y ſąd, á ieśli nie uſłucha, ubiczuię go od wierzchu głowy, áż do ſtopy nożney ták bárdzo, że wſzyſcy ktorzy uſłyſzą, będą ſię dźiwowáć, y zádrżą z Boſkiey ſprawiedliwości y ſłuſzności, á niechay nie ufa, żem go názwał przyiaćielem, ále nie chay uważa ſłowá, to ieſt ieśliby dotrzymał wiáry ſwoiey ze mną, á ná te[illegible] czás iá dotrzymam obietnice [illegible] moiey.

CHRYSTVSOWE ſłowá obiáwione Oblubienicy *Dla Ceſárzá Almeniey, żeby ſię on ſtárał odnowić w Kośćiele Bożym cztery śioſtry, to ieſt cztery cnoty, ktore wygnáne ſą z Páłacow ſwoich, y żeby były precz wyrzucone, y wykorzenione cztery wyſtępki przećiwne, ktore ách w Kośćiele pánuią!*

ROZDZIAŁ L.

CHRYSTVS rozkazał Oblubienicy, áby iáko od ſiebie piſáłá do Ceſárzá ſłowá obiáwienia Boſkiego w te ſłowá: uſkarżam ſię nie tylko że &c. to znaydźieſz w Czwartey Xiędze w Rozdźiale Czterdźieſtym piątym.

CESARZ CHRYSTVS piſze do Ceſárzá Alemániey

Dáiąc mu znáć, áby wierzył obiáwieniu BRYGITTCIE Swiętey, iáko on vſty Swiętemi własnemi wiele mowił z tą Oblubienicą, co w Xięgách Niebieſkich nápiſano ieſt, y przykázuie mu żeby obaczył, y doświadczył tych rzeczy, y ſtáráł ſię z Naywiękſſym Biſkupem o potwierdzenie Reguły, ktorą on ſam powiedźiał Oſobą ſwoią Oblubienicy.

ROZDZIAŁ LI.

MOwił CHRYSTUS do Oblubienice: piſz ode mnie do Ceſárzá ſłowá te: Ja ieſtm oná świátłość, ktora oświecáłá wſzytko, kiedy ćiemności okrywáły wſzyſtkie rzeczy: Ja ieſtem też oná świátłość, ktora niewidoma przez Boſtwo, widoma záś pokázáłá ſię przez Człowieczeſtwo: Ja też ieſtę świátłością ona, ktorym ćię iáko nowe świátło poſtánowił náświećie, żeby ſię wtobie znáydowáłá większa pobożność, y ſprawiedliwość nád inſzych, y żebyś ty wſzytkich ſporządzał do ſprawiedliwości, y pobożności, dla tego oznáymuię tobie Ja prawdziwa świátłość, ktorym ćię poſádźił ná Máieſtacie Ceſárſkim, bo mi ſię to podobáło. Á rozmáitą ziednа białągłowа ſię ſprawiedliwości moiey, y miłoſierdzia, [illegible] że tedy one ſłowá Xiąg, ktore ſámi niewiáſtá piſáłá z Vſt moich, y uważie, y prácuy, á ſtáray ſię áby ſię bano ſprawiedliwości, á miłoſierdzia iego z uwagą prágnęli. Wiedz ty, ktory Ceſárſtwo trzymaſz, żę ia wſzyſtkiego Stworcá powiedźiały uſtánowił iednę Regułę Zakonnikom ku czći Nayświętſzey PANNY MATKI moiey, y dałem ią tey Niewieśćie, ktora piſze do ćlebie, przeczytayże ią tedy, á ſtáray ſię z Naywyższym Biſkupem, áby przerzeczoną Regułá Uſty memi własnemi powiedźiána, y uſtánowiona przez onego, ktory ná świećie ná mieyſcu moim Namieſtnikiem ieſt, áby y u ludźi byłá pochwalona, utwierdzona, ktora ia BOG przed Woyſkiem moim Niebieſkim potwierdźił y pochwalił.

Pan CHRYSTVS rádźi nieiákiemu Krolowi, *Ktory był nieposłuſsny rádom PANNY MARYEY, żeby ſzedł do Papieżá, yprośił go o rozgrzeſzenie zpewnych ćiężkich grzechow ſwoich tu opiſánych, nie zákrywáiąc ich, áni wymawiáiąc, ále vpokarzáiąc ſię zupełnym ſercem, y zſkrucha, bo wielkie grzechy przez ſámego Papieżá mocą Boſką máią bydź rozgrzeſſone.*

ROZDZIAŁ LII.

SYN BOZY mowi do Oblubienicy: że Krol nieposłuſzny był rádom MATKI moiey, dlá tegż teraz SYN BOZY, ktory ieſtę w Mátce, rádzę mu áby ſzedł do Naywyższego Biſkupá, pokornie proſząc rozgrzeſzenia od grzechow ſwoich; álbowiem grzechy wielkie máią bydź poráwione od Naywyższego Biſkupá, ktory ma moc náywiększą, on álbowiem ieſt naywyższey zwierzchnoſći,

ści, ktory ná ſtolicy moiey ſiedząc moc ma zwiezowánia y rozwięzowánia Imieniem moim. Przeto ieſliby Krol przeſtał ná rádźie moiey, dam mu bárdzo koſztowny y drogi ſkarb, y będę go bronił od nieprzyiaćioł iego, y wſzyſkie długi iego popłácę álbo cielesnie, álbo duchownie, ieſli on nie może zápłáćić, y káżdy krok nogi iego, ktorymby prácował dla miłości moiey, będę liczył, y nágrodzę mu w wiekuiſtym żywoćie. Gdyby tedy on Krol przyſzedł do Naywyższego Biſkupá, niechay mu ſię upokorzy że wſzytkiego ſercá nie táiąc grzechow, áni wymawiáiąc, ále proſząc rozgrzeſzenia z nieposłuſzeńſtwá poſtánowienia Swiętego Kościołá Bożego, z klątwy w ktorą wpádł, y z iáwnego krzywoprzyſięſtwá z niezwyczáynego ućiążenia poſpolſtwá Kroleſtwá ſwego, y ſtánowił niegodne Kápłány ná Benefiácia Kościelne, okázyą ſwoią y inſzych rzeczy, o ktorych ſię tenże Krol knił przećiwko chwálebnemu poſtánowieniu Kroleſtwá y Biſkupow.

CHRYSTVS rádźi przez Swiętą Brygittę wzwyż *Przerzeczonemu Krolowi, żeby ſzedł do Oycá Swiętego nie z pompą, áni z wielką gromádą ſług, áni rozdawáiąc márnie dáry ſwoie dla ſławy świátowey, żeby go chwalono ná ziemi, ále żeby ſzedł z pokorą, y mądrze máiąc czeladź potrzebną vczćiwą y nabożną.*

ROZDZIAŁ LIII.

PAN mowił do Oblubienice, ieżeli Krol wychodźi y idźie do Naywyższego Biſkupá, y grzechy ſwoie poczyta zá wielkie. Niechay ſię ſtrzeże pochlebcow, ktorzy mu rádzą, áby iáchał z pompą, á to dla tego, żeby było chwalone imię iego ná ziemi, y onych, ktorzy mu rádzą dawáć podárki choynie, áby brzmiáłá ſławá ieğ, y zgromádzić ſług niemáło, áby niebył poimány odnie przyiaćioł, ále niechay wychodźi mądrze, y pokornie máiąc czeladźi według potrzeby, á nienázbyt máiąc ſługi nabożne y poczćiwe, wykłády czyniąc nie ná pokázánie ſwoie, ále dla pożytku y cześći Bożey. Niech ſię też ſtrzeże roſtropnie onych, ktorzy mu ſzkodzić prágną, bo áczkolwiek ia wſzyſtko mogę, á wſzákże pod czás zá ludzką rádą, y pomocą czynić i ſprawowáć ſię potrzebá. Albowiem áczkolwiek ia z Moyżeſzem mowił, wſzákże on przećię rády pogáńſkiego człowieká, ktora byłá dobrá, ſłuchał y náśládował.

CHRYSTVS przez Oblubienicę Brygittę Swiętą nápomina *Krole, żeby zſkłádáli z ſiebie grzechy przez ſpowiedź Swiętą, á przykłádem Anyołá, ktory przepaſawſzy ſię ná drogę, pokazał Tobiaſowi, niech ſię przepaße pásem, to ieſt powſćiągliwośćią ſłow, y vczynkow dobrych, ániżeli zeydą z świátá, y żeby noſiliſmy nie krotkie, ále vczćiwe, y obyczáie ſkromne.*

ROZDZIAŁ LIV.

PAN umawiał ſię z Oblubienicą o wzwyż nie dawno przerzeczonym Krolu: Napiſáno ieſt że Anyoł Páńſki pokazał ſię przepaſány Tobiaſzowi, chcącemu pielgrzymować, to znáczy figurę człowieká ſprawiedliwego; álbowiem człowiek, ktory prágnie odpuſzczenia grzecow ſwoich, ma z ſiebiezłożyć ćiężar ſkruchą y ſpowiedżią z grzechow ſwoich, y przepaſáć ſię wſtrzemięźliwośćia, y powśćiągliwośćia ſłow, y dobrych uczynkow, ták też niechay uczyni Krol ten. Niechay bowiem poprawi wſzyſtkich ſpraw ſwoich, á przepaſze ſię pierwey, niżli zeydźie z świátá, máiąc przedśięwźięćie ták odrzućić wſzyſtkie lekkośći ſwoie, żeby ſię iuż więcey w nich nie kochał, ſprośna záiſte rzecz ieſt ślubować pięknemu Pánu, náśládować pięknośći iego, á potym ſprośnych rzeczy náśládować. Albowiem ſłudzy Dawidowi máiąc ſprośnie ogołone brody, y krotkie ſzáty nie mogli wniść do Jeruzalem ziemſkiego, áż pierwey poprawili ſzat, y gdy im odroſły brody, ále przemięſzkiwáli ná mieyſcu ućiſku, y pogárdy, iáko dáleko więcey ią BOG pięknieyſzy y mocnieyſzy nád onego Dawidá, ſzukam pięknych rzeczy w ludźiách, álbowiem nie chcę aby noſili krotkie ſzáty ná kſztałt błaznow, áni zwyczáiow, álbo obyczáiow białogłowſkich, iáko zwykli czynić niewieśćiuchowie, ále pozwalam ludźiom pożytecznych, y poczćiwych rzeczy, żeby ſię przyodźiewáli dla pożytku, y uczćiwych ku czći moiey, żeby byli gotowi dáć mi ráchunek, kiedy ſię mnie będźie podobáło powołáć ich z żywotá.

CHRYSTVS ćieſzy Oblubienicę, y mowi iey,

Aby ſię nie frąſowáłá, y roſkazuie áby nie zámilczywáłá ſłow Bożych ſobie obiáwionych, choćby ia z tego gániono, áni też onych niechay nie mowi dla chwały ludzkiey, bo ktorym rády Boſkie bywáią dawáne, ieſli ich vſłuchaią, otrzymáią miłośierdźie obiecáne, á ieſliby pogárdźili przyidą ná ſprawiedliwość.

ROZDZIAŁ LV.

SYN BOZY mowił do Oblubienicę; Ty ktora duchowne rzeczy widźiſz, dla tego niemaſz ich zámilczáć że ćię gánia, áni też dla tego one mowić, że ćię chwalą ludźie, áni ſię maſz bać, dla tego że ſłowá moie tobie obiáwione, bywáią pogárdzone, y nie záraz wykonywáią ſię, álbowiem onego, ktory mną pogardza, ſądźi ſprawiedliwość, onemu záś, ktory mi ieſt poſłuſzny, nágradza miłośierdźie, á to dwoiáko: naprzod że karánie z grzechu wymázuie ſię z Xiąg ſprawiędliwośći: Powtore że zapłáty przymnoży ſię wedle doſyćuczynienia zá grzechy. Y dla tego wſzytkie ſłowá moie pod tą kondycyą bywáią poſyłáne, to ieſt ieśliby ći, ktorym ſłowá moie poſyłáią ſię, uſłucháli y uwierzyli, y one ſkutkiem wypełnili, bo ná ten czás ſłowá moie wypełnią ſię. Dla tego y Izráél niechcąc náśládować przykazań moich opuśćił drogę proſtą y prędką, á ſzedł droga zła i prácowitą, y ſtał ſię u wſzytkich nienáwiſny, z ktorych wiele ieſt w piekle, ále więcey w Niebie, ták też ieſt y teraz, álbowiem lud

lud tego Kroleſtwá, ktorym ia karał, nie ſtał ſię pokornieyſzym, áni poſłuſznieyſzym, ale ſtał ſię śmielſzym przećiwko mnie, y bárdziey mnie przećiwnym. Potym ſłyſzałám głos mowiący: O Synu moy! ktoryś narod ludzki wybáwił śmiercią ſwoią z piekłá, powſtań, á obroń ſię bo wiele mężow y białychgłow wyrzućili ćię z ſercá ſwego: Wnidźże tedy do Kroleſtwá mądrze iáko Sálámon, zdeymii z bramy drzwi mężnie iáko Sámſon, záſádź ſię ná Káplány, y położ śiłá przed nogámi żołnierſkiemi, poſtraż białogłowy orężámi, á rufz mocarze, y rzuć przed poſpolſtwem ludu, á żaden z nieprzyiaćioł twoich niechay nie uydźie, ázby prawdźiwą pokorą proſili miłoſierdźia, ktorzy przećiwko tobie zátwárdźili ſię.

BOG OCIEC obiáśnia Oblubienicy Swiętey Brygittćie, *Y pokázuie ſeroce proces ſtráſſny ſądu Bożego, ktory był przećiwko nie iákiemu niewdźięcznemu Krolowi ieſzcze żyiącemu, y ktory nie ſłuchał rad Bożych. I iáko záś Brygidá Swięta widźiáłá w Niebie Báránká Bożego, á w nim oblicze Człowięcze na Oltarzu Boſkiego Máještatu w Niebie, y tegoż czáſu widźiáłá go w rękách Káplańſkich odpráwuiącego ofiárę ná świećie, y iáko ſłudzy, y poddáni Krolewſcy utrapieni będący ná świećie w piekle y w Czyſcu vſkarżáli ſię przed Pánem BOGIEM ćiężko ná te Krole y Xiążętá ſwoie, y wſzyſcy Swięći proſili z nich o ſprawiedliwość.*

ROZDZIAŁ LVI.

BOG OCIEC rozmawiał z Oblubienicą: ſłuchay co mowię, y mow co tobie rozkázuię, nie dla czći twoiey, áni dla nágány twoiey, ále zárowno trzymay ná umyśle twoim chwalącego, y gániącego, żeby áni dla nágány nie porußzáłáś ſię do gniewu, áni też dla wychwalenia nie podnośiłáś ſię; álbowiem on godny ieſt czći, ktory wiecznie ieſt w ſámym ſobie, y był, y ktory z miłości ſtworzył Anyoły, y ludźie ná to ſámo, ábyich więcey było uczeſtnikámi chwały iego. Jazáiſte teraz tenże y on ieſtem w mocy, y w woli, ktory ná ten czás byłem, kiedy SYN moy Ciáło przyiął, w ktorym ia ieſtć, byłem y on ieſt we mnie, á DVCH Swięty w obodwu; áczkolwiek świátu było táiemno że był SYN BOŻY, wſzákże nie ktorym ácz nie wielom wiádomo było: przeto wiedz że tá ieſt ſprawiedliwość Boża, ktora nigdy nie miáłá początku, iáko áni ſam BOG ma, bo w przod Anyołom pokázana była świętość, niż obaczyli Páná BOGA, ktorzy nie dla tego upádli, że nie wiedźieli Zakonu, y ſprawiedliwości Bożey, ále że iey trzymáć y chowáć nie chćieli; oni w prawdźie rozumieli że wſzyſcy miłowáli Páná BOGA, mieli widźieć onegoy mięſzkáć z ni ná wieki, á ktorzy mieli mieć BOGA w nienáwiśći, mieli bydź karáni wiecznie, y nigdy go nie widźieć w chwale ſwoiey. A wſzákże ich chćiwość, y pychá obráłá ſię ſobie więcey mieć w nienawiśći BOGA, y mięyſce gdźieby byli karáni, áni zeli go miłować, żeby ſię z nim wiecznie weſelili. Podobna też ſprawiedliwość ieſt z człowiecká, iáko y z

Anyołow byłá; Człowiek záiſte pierwey powinien miłować Páná BOGA, á potym go widźieć; dla tego SYN moy z miłości narodźić ſię chćiał po Zakonie ſprawiedliwości, áby w Człowieczeńſtwie widźiány był, ktory w Boſtwie ſwoim nie mogł bydź widźiány, wolna też wola ták dána ieſt ludźiō iáko y Anyołom, áby prágnęli Niebieſkich rzeczy, á pogardzáli źiemſkiemi. Dla tego ia BOG náwiedzam wielu rozmáitymi ſpoſobámi, choć Boſtwá mego nie widzą, y ná rozmáitych ſtronách źiemie pokazałem wielom oſobom, iáko grzech káżdy źiemie poprawić ſię może, y iákim ſpoſobem miłoſierdźia mieli doſtąpić pierwey, ániżelim w tych ſtronách uczynił ſąd, y ſprawiedliwość moię, ále ludźie tego nie uważáią, áni o to dbáią Tá też ſprawiedliwość ieſt w Pánu BOGV, że wſzyſcy, ktorzy ſą ná źiemi, naprzod niechay ſię ſpodźiewáią mocno tych rzeczy, ktorych nie widzą, y niechay wierzą Kośćiołowi Bożemu, y Swiętey Ewángeliey, po tym niechay go miłuią náde wſzyſtko, krory im dał wſzyſtkie rzeczy, y ſámego ſiebie zá nich ná śmierć, żeby wſzyſcy z nim wiecznie ſię rádowáli: dla tego ia ſam BOG mowił do tych, do ktorych mi ſię podoba, áby wiedźieli iáko ſię máią grzechy poprawić, y iáko ma bydź umnieyſzona męká, á koroná rozmnożona. Po tym záś widźiałám iákoby wſzytkie Niebioſá były iednym domem, w ktorym ſiedźiał ná Thronie Sędźia, á dom pełen był ſług chwalących Sędźiego káżdy z nich głoſem ſwoim, pod Niebem záś było widźiáne iedno Kroleſtwo, á ná tych miaſt záraz był ſłyſzány głos od wſzyſtkich ſłuchaiących: chodźćie wy obádwá Anyeli, to ieſt, y ty czarćie ná ſąd, ty zwłaſzczá Anyele, ktory ieſteś ſtrożem Krolewſkim, y ty czárćie ktory ieſteś rządzcą Krolewſkim. A gdy ſię wyrzekło ſłowo, ná tych miaſt ſtáiał Anyoł y czárt przed Sędźim: Anyoł był widźiány iáko człowiek zturbowány, czárt záś iáko człowiek weſelący ſię, á zá tym Sędźia rzekł: o Anyele! iam ćię poſtánowił ſtrożem Krolewſkim, kiedy on uczynił umowę ze mną, y uczynił ſpowiedź ze wſzytkich grzechow, ktorych ſię dopuśćił od młodości ſwey, żebyś był blizſzy onemu, á niżeli czárt iákoż tedy oddaliłeś ſię od niego? odpowiedźiał Anyoł, o Sędźia ia ieſtem pałáiący ogniem miłości twoiey, ktora y Krol do czáſu zágrzał ſię był, ále kiedy zbrzydźił ſię, y pogárdził onemi rzeczámi, o ktorych mu przyiaćiele twoi powiedáli, y tęſknił ſobie nád temi rzeczámi, ktoreś ty mu rádźił, tedy poſzedł Krol iáko onego własną roſkoſz poćiągnęła, y oddaliwſzy ſię ode mnie co godźiná przybliżał ſię do nieprzyiáćielá. Odpowiedźiał czárt: O Sędźia! ia ieſtem ſámo źimno, á ty ieſteś ſámo ćiepło, y ogięń Boſki, iáko tedy káżdy przybliżáiący ſię do ćiebie bywa goretſzy do uczynkow dobrych! ták Krol przybliżáiąc ſie do mnie ſtáł ſię źimnieyſzym do miłości twoiey, á ćiepleyſzy do ſpraw moich. Odpowiedźiał Sędźia: Rádzono Krolowi miłować Páná BOGA náde wſzytko, á bliźniego iáko ſiebie ſámego. Czemuż tedy człowieká odrywaſz ode mnie, ktoregom ia odkupił własną KRWIĄ moią, y dopuſzczaſz mu ſzkodźić bliźniemu ſwemu, nie tylko do dobr doczeſnych, ále też y do żywotá? odpowiedźiał czárt: o Sędźia! teraz moią rzecz ieſt mowić, á Anyołowi milczeć, álbowiem kiedy Krol odſtąpił od ćiebie, y od rad twoich, y przyſzedł do mnie, tedym ia mu porádźił więcey miłować ſámęć ſiebie, ániżeli bliźniego, y żeby nie dbał o pożytek duſz byle miał część świecką, áni żeby nie pátrzył ktoby potrzebował y łáknął, álbo był o łzukány, byle przyiaćiele iego doſtátek mieli. A zá tym rzekł Sędźia do czártá: Wſzelki, ktoryby chćiał od ſtąpić od ćiebie, mogłby w prawdźie á nikogo zátrzymáć nie możeſz gwałtem, przeto ia ieſzcze poſłę krolowi nie ktorych z przyiaćioł moich, ktorzy go w niebeſpieczeńſtwie iego przeſtrzega-

Odpo-

Odpowiedźiał czárt: ſprawiedliwość ieſt że wſzelki ktoryby nie chćiał ſłuchać, ma bydź rządzony przez mnie, á dla tego ia poſłę też też rádniki moie, y da ſię widźieć ná czyich rádach więcey przeſtánie. Zá tym Sędźia rzekł: idź bo ſprawiedliwość ieſt przyſądźić kátu co iego ieſt, iáko y áktorowi powodowey ſtronie co mu przynależy w ſprawie iego. Po tym po kilku lát widźiałám Sędźiego CHRYSTUSA z Woyſkiem y Zaſtępem iego Niebieſkim, więcey nád zwyczay poruſzonego iákoby zágniewánego, y rzekł do Anyołá y czártá: powiedźćie kto z was zwyćięzył? Odpowiedźiał Anyoł, kiedym przyſzedł do Krolá z Boſkim náthnieniem, y Przyiaćiele twoi z ſłowámi duchownemi, záraz poſłowie czártowſcy ſzeptáli w uſzy iego ták mowiąc: łżali chceſz folgować dobrō doczeſnym, y czći twoiey, álbo duſzō, żyćiáłom, nád to áby przyiaćiołom twoim, ktorych więcey miłuieſz, ánizeli ſiebie ſámego, mogło ſię ſzczęśćić, y záchnie powodźić, y uſzánowáni mogli bydź? Ná to Krol zezwoliwſzy odpowiedźiał náthnieniem przyiaćioł twoich, doſyć mam rozumu do porády y bez was, odſtąpćieſz precz ode mnie że wſtydem, y ták Krol obroćiwſzy ſię do ćiebie tyłem, á twarzą do nieprzyiaćielá, odegnał od ſiebie przyiaćioły twoie zelżone, y ukrzywdzone, nád to od przyiaćioł świetckich wyśmiáne. Zá tym krzyknął czárt: O Sędźia! oto iuż moią rzecz ieſt rządźić Krolem, y dáwáć mu rády, y przez przyiaćiele moie. Odpowiedźiał ſędźia: Idź á według pozwolenia tobie dánego, karz Krolá, że mnie pobudźił przećiwko ſobie do zágniewania. Gdy dwie leće przeminęło pokazał ſię ieſzcze Sędźia, przy ktorym był Anyoł y czárt, rzekł tedy czárt: O Sędźia! ſądź iuż, á ia opowiem ſprawiedliwość. Ty záiſte ieſteś prawdźiwa ſámá miłość, dla tego nie przynależy tobie mięſzkáć w ſercu onym, gdźie ſię zákorzeniłá nienawiść, y gniew: Ty ieſteś ſámá mądrość, dla tego niemaſz bydź w ſercu iego, ktory prágnie ſzkodźić zdrowiu, bliźnim, dobru, y cźći: Ty ieſteś też ſámá prawdá; dla tego nie przynależy tobie bawić ſię z onym człowiekiem, ktory pod przyſięgą obiecał czynić zdrády. Przeto że ten Krol wypluwał ćię, iáko oná rzecz wypluwa ſię, ktora brzydka ieſt. Dla tego dopuść mi uderzyć y ućiſnąć onego, żeby ſię ſtał wſzytek bez rozmyſłu, y żeby iuż nie żył, bo rády moie poczyta zá mądrość, á rády twoie zá śmiech, prágnę zá prawdę táką nagrodą nágrodźić mu, bo uczynił wolą moią, ále iednák nic mu nie będę mogł uczynić bez dozwolenia, y dopuſzczenia twego. A to uſłyſzáwſzy Sędźia zdał ſię mieć nie iáko dźiwna odmiánę, y pokazał ſię ná ten czás świetny iáko ſłońce, á ná onym ſłońcu były widźiáne trzy ſłowá, to ieſt Cnotá, Prawdá, y ſprawiedliwość. Cnotá tedy mowiłá; ia wſzyſtkie rzeczy ſtworzyłám bez żadnych uprzedzáiących zaſług, á dla tego godna ieſtem też ábym byłá czczona od ſtworzenia mego, á nie pogárdzona, godna też ieſtem ábym byłá chwalona od przyiaćioł moich dla miłości moiey. Powinna też rzecz ieſt, áby mnie cźćili, y lękáli ſię nieprzyiaćiele moi, bo ich znoſzę ćierpliwie bez zaſług ich, gdyż ſłuſznie ſąd záſłużyli. A przeto o czárćie! moiá rzecz ieſt ſądźić wſzyſtkich według ſprawiedliwośći moiey, á nie według złośći twoiey. Mowiłá też y Prawdá záraz: Ja w Boſtwie moim przyiąłem Człowieczeńſtwo z PANNY, wktorym Człowieczeńſtwie mowiłem, y przepowiedałem Narodom: Ja też poſłał DVCHA Swiętego Apoſtołom, y mowiłem przez ięzyki ich, iáko y ná każdy dźień, komu ſię mnie podoba náthnieniem duchownym mowię: przeto ty czárćie teraz z pilnośćia ſłuchay, że ia chcę mowić, áby to widźiano, ieśli Krol moich rad, álbo twego podſzczenia y porad ſłuchał. Przypomnam tedy wſzytkie rády Krolowi przeznaczonemu, teraz powtarzáiąc Krotkiemi

tkiemi ſłowy, ktorem pierwey ſzeroce obiáśnił: Rádzono tedy Krolowi ſtrzedz ſię wſzytkich grzechow zákazánych od Kośćioła Swiętego, ſkromnie y pomiernie pośćić, áby ſłuchał, y odpowiedał poddánym ſwoim ſkárzącym ſię, y żeby był gotowym czynić ſpráwiedliwość ták bogátym, iáko y ubogim proſzącym, áby ſnádź dla zbytniey powśćiągliwośći nie umnieyſzáło ſię dobro poſpolite ludu, Kroleſtwá, y rzad Rzeczypoſpolitey, álbo dla zbytku nieporządnego, nie był leniwy do dawánia audiencyey wſzytkim. Jeſzcze rádzono Krolowi iáko miał ſłużyć Pánu BOGV, y modlić ſię, á ktorych czaſow y dni miał ſię zábáwiáć dla pożytku, y poſpolſtwá Kroleſtwá ſwego: Jeſzcze rádzono Krolowi ktorego czáſu miał nośić Koronę Krolewſka ku czći Bozey, y żeby wſzyſtkie rády ſwoie tráktował, y roſtrząſał z ludźmi miłuiącemi prawdę, y zprzyiáćiołmi Bożymi, y żeby nigdy wiádomie nie przeſtępował prawdy y práwá, álę żeby áni ná poſpolſtwo Kroleſtwá ſwego nie wkładał ćiężarow nie zwyczáynych dla obrony Kroleſtwá, á ná woiowánie pogáńſtwá: Jeſzcze rádzono Krolowi żeby miał pewną liczbę ſług y czeládźi według doſtatkow, przychodow, i czynſzow Krolewſkich, á coby zbywało miał ſię dźielić z żołnierzámi, y z przyiáćioły ſwemi. Jeſzcze rádzono Krolowi żeby ſwawolniki, y ſzalonych nápominał mądrze ſłowy, y miłośćią karał mężnie. A żeby miłował mądrych, roſtropnych, y bacznych w miłości Boſkiey, w Kroleſtwie mięſzkáiących áby bronił, y dáry ſwoie z rozſądkiem, y z uwagą dawał, y wſzyſtkich onych rzeczy, ktore przynależą do korony nie umnieyſzał ani oddałał: cudzoźiemce y poſtronne ſpráwiedliwie ſądźił, Kápłány áby miłował: Żołnierzow miłośćią do ſiebie gárnął, y poſpolſtwo Kroleſtwá ſwego w pokoiu chował. Po tym odpowiedział czárt Sędźiemu mowiąc: Já rádźiłem Krolowi grzechy nie kroſe czynić w ſkrytości, ktorych on nie śmiał ná iáwie czynić, ktoremum też rádźił długie modlitwy, y Pſálmy czytáć bez uwagi, y nabożeńſtwá ſerdecznego, áby ták nádáremnię przedłużáiąc, y zábáwiáiąc czás żadnych ſkarg nie ſłuchał, áni żadney ſpráwiedliwośći nie czynił ukrzywdzonym. Rádźiłem też Krolowi áby inſzymi dobrymi mężami w Kroleſtwie pogárdźiwſzy, iednego nád wſzyſtkie ludźie wynośił, y przekładał, y nád wſzyſtkim poſtánowił, y onego więcey aniżeli ſiebie ſámego miłował, y owſzem żeby własnego ſyná miał w nienawiśći: Poſpolſtwo Kroleſtwá ſwego podatkámi ućiſkał, ludźie zábijał, y Kośćioły łupił. Jeſzcze rádźiłem Krolowi áby przeźieráiąc, y folguiąc ſprawiedliwośći dopuſzczał, áby ieden drugiemu ſzkodźił, y żeby nie iákiemu iednemu Krolowi drugiego Kroleſtwá brátu memu, przyſięgłemu oddaláiąc, darował źiemię przynależącą do korony ſwoiey, dla tego áby zdrády, y woyny wzruſzyły ſię, dobrzy y ſpráwiedliwi áby byli ućiśnieni, źli tym głębiey do piekłá w pádli, nie krorzy do czyśćá, áby tám męki większe odnośili: Białegłowy żeby były pogwałcone, okręty ná morzu złupione, Sákrámentá Kośćielne áby były wzgárgdzone, y żeby żywot zbyteczny wſzetecznie wolnie zátrzymał ſię, y wſzeláka wola moiá śmieley áby ſię wykonywáłá. A przeto o Sędźiał z tych iuż ſpraw, y przez Krolá uczynkiem wypełnionych, y z wielu inſzych grzechow doświadczyć ſię y wiedźieć może, ieśli Krol twoich rad, álbo moich ſłuchał. po tym zá mowiłá ſpráwiedliwość, y odpowiedáiąc rzekłá: że Krol miał w nienawiśći cnotę, á pogárdźił prawdą, dla tego iuż przynależy do ćiebie udźielić nie co Krolowi złego z złych rzeczy twoich, y ia też mam według ſpráwiedliwości umnieyſzyć nie iákich onemu dobrz łáſki iemu dánych Odpowiedział czárt Ja o Sędźia! przymnożę Krolowi dáry moie, á naprzod puſzczę ná niego niedbálſtwo, áby nię uważał ſpraw Boſkich

kich wſercu ſwoim, áni rozbierał ſpraw y przykładow twoich. Odpowiedźiáłá ſprawiedliwość: y ia umnieyſzę mu nátchnienia Duchá S. y odeymę od niego rozpámiętywánia, y pociechy pierwſze, ktore pierwey miał dobre. A zá tym czárt; ia puſzczę na niego świátłość, áby czynił y myſlił grzechy śmiertelne, y powſzednie bez wſtydu y zápłonienia. Zá tym odpowiedźiáłá ſprawiedliwość: Ja umnieyſzę mu rozumu, y baczenia, żeby nie rozeznał, y nierozſtrzaſał nagrod, y ſądow śmiertelnych, y powſzednich grzechow. Y rzekł czárt: ia puſzczę ná niego śmiáłość, boiáźń, żeby nieśmiał czynić álbo czynić ſprawiedliwości przećiwko nieprzyiaćiołom Bożym. Odpowiedźiáłá Sprawiedliwość: ia mu umnieyſzę roſtropności, y umieiętności do ſprawowánia rzeczy, żeby podobnieyſzy zdał ſię głupiemu, y figlarzowi w ſłowách, y uczynkách ſwoich, ániżeli człowiekowi mądremu. Po tym rzekł czárt: ia przydam mu utrapienia y ućiſku ſerdecznego, dla tego że ſię niebędźie ſzczęśćiło według woli iego. Odpowiedźiáłá ſprawiedliwość: ia umnieyſzę mu pociech duchownych, ktorę nie kiedy miewał w modlitwách y uczynkách ſwoich. Rzekł czárt: tedy ia przydam mu chytrości wynáydować ſztuczne wynálazki, ktoremi żeby oſzukiwał tych, ktorych prágnie zguby. Odpowiedźiáłá ſprawiedliwość: Ja umnieyſzę mu ták wiele rozumu, że nie będźie uważał właſney czći, y pożytku ſwego. Czárt rzekł: ia przyłożę mu tákiey rádości, że też ze wſtydu ſwego ſzkody, y niebeſpieczeńſtwá duſze ſwoiey będźie ſię weſelił, byle ſię mu tylko ſzczęśliwie powodźiło według woli iego. Odpowiedźiáłá ſprawiedliwość: ia umnieyſzę mu rozmyſłu, y roſpámiętywánia, ktore mądrzy máią w ſłowách, y w uczynkách ſwoich. Potym rzekł czárt: ia dodam mu śmiáłości białogłowſkiey, y boiáźni nie przyſłoyney, y geſtá tákie, że podobnieyſzy będźie do hultáiá, ániżeli do Krolá ukoronowánego. Odpowiedźiáłá zá tym ſprawiedliwość: tákowego godzien ieſt ſądu, ktory ſię odłącza od P. BOGA; álbowiem ábydz pogárdzony od przyiaćioł ſwoich, i w nienawiśći ma bydz miány od poſpolſtwá ludu Kroleſtwá ſwego, y od nieprzyiaćioł Bożych zrzucony, to dárow miłości Boſkiey ták duchownych, iáko y świeckich źle zażywał. Ieſzcze mowiłá ſprawiedliwość: te rzeczy, mowi, ktore pokazáne ſą tobie, nie ſą to dla zaſług Krolewſkich, ktorego duſzá nieieſt oſądzona ieſzcze, ale w oſtátnim czáśie powołánia ſwego będźie oſądzona. Po tych rzeczách przerzeczonych po tym widźiáłám, że one trzy rzeczy, to ieſt Cnotá, Prawdá, y Sprawiedliwość podobni byli Sędziemu, ktory przed tym mowił. A zá tym uſłyſzáłám iedę głos iákoby podwoyſki ták mowiącego: O wy Niebioſá wſzyſtkie z Planetámi wſzyſtkiemi poſłuchayćie, y wſzyſcy czárći, ktorzy ieſteśćie w ćiemnośćiách ſłuchayćie! uważayćie z pilnośćia o wy wſzyſcy inſi, ktorzy ieſteśćie w ſkrytych mieyſcách ſłuchayćie! bo Naywyżſzy CESARZ chce, ábyśćie ſłucháli ſądow, ktoremi będźie ſądził Xiążętá ziemſkie. A záraz one rzeczy, ktorem widźiáłá, nie były ćieleſne, ále duchowne, á oczy moie duchowne otwieráły ſię do ſłyſzenia, y do widzenia: á zá tym obaczyłám Abráhámá, á on idźie ze wſzyſtkiemi Swiętymi, ktorzy z iego rodzáiu wyſzli, Pátryárchowie przyſzli i Prorocy. Po tym widźiáłám czterech Ewángeliſtow, ktorych poſtáć podobna byłá czterem zwierzętom, iáko ich máluią ná świećie, ná ſćiánách, ktorzy iednák żywi, á nie umárli pokázáli ſię: po tym widźiáłám ſłolcow dwánaśćie, á ná nich dwánaśćię Apoſtołow, oczekiwáiących mocy przychodzącey: po tym ſzedł Adam i Ewá, z Męczennikámi, Wyznawcámi, y ze wſzyſtkiemi inſzemi Swiętymi od nich idącemi. Człowieczeńſtwá CHRYSTUSOWEGO ieſzcze nie widáć było, áni Ciáłá Błogoſłáwioney MATKI iego, ále wſzyſcy oczekiwáli że mieli

przyiść ; Ziemiá też y wodá zdáły ſię podnoſić áż pod Niebioſá, y cokolwiek w nich było, wſzyſtkie rzeczy upokazáły ſię, z wielką uczćiwoſćią ſkłániáły ſię mocy ; po tym záś widziáłám ieden Ołtarz, ktory był w Máieſtáćie, y y kielích z winem z wodą y z chlebem ná podobieńſtwo Hoſtyi ofiárowáney, iáko ná Ołtarzu ofiaruie ſię. A ná ten czás widziáłám iáko w iednym Kośćiele na świećie nie iáki Káplan poczynał Mſzą Swięta przybrany w ubior Káplańſki, ktory odprawiwſzy wſzyſtko, co przynależało do Mſzey Swiętey gdy przyſzedł do ſłow, ktoremi błogoſławił chleb, widziáłám że iákoby ſłońce, y mieſiąc, y gwiazdy ze wſzyſtkiemi planętámi, y wſzyſtkie Niebioſá z obrotámi ſwoiemi ná przemiány wdzięcznemi głoſámi z przyięmną melodyą ſpiewáli, wſzelákie tedy ſpiewánie było ſłyſzáne. Niezliczona tedy rzecz rozmáitych muzykow widziána była, ktorych ſpiewánie ſłodkiego głoſu zmyſłami nie podobna rzecz była poiąć, y wypowiedzieć, ći záś ktorzy w świátłoſći byli, pátrzáli ná Káplány, y ſkłániáli ſię mocy z wielką uczćiwoſćią y z poſzánowániem, ktorzy záś byli w ćięmnoſćiách, drżeli y lękáli ſię. Gdy tedy wymowił Káplan ſłowá Boże nád Chlebem, zdáło mi ſię że ten chleb był ná máieſtáćie we trzech figurách, przećię zoſtáiąc w rękách Káplána, y on chleb był Bránkiem żywym, á w Bránku pokázowáłá ſię twarz iedná człowiecza, á páłáiący płomień był widziány w około Bránká, y ná obliczu; gdym tedy z pilnoſćią ſię przypátrowáł twarzy, widziáłám Bránká w niey, przypátruiąc ſię Bránkowi widziáłám twarz onę w nim, á Pánna przy koronowánym ſiedziáłá Bránku, á wſzyſcy Anyołowie ſłużyli im, ktorych ták wiele było, iáko proſzkow w ſłońcu, á wychodziłá błyſkáwicá dziwna z Bránká. Ták też wielkość wielka byłá Swiętych duſz, że oko moie przeyrzeć nie mogło w długoſći, y w ſzerokoſći, w wyſokoſći, y w głębokoſći, niektorem też mieyſcá widziáłá prożne, ktorędy z czći Bożey máią bydź nápełnione. A záty m ſłyſzáłám głos z ziemie nieźliczonych tyſiącow wołáiących: O Pánie BOZE Sędzia ſprawiedliwy oſądź Krole y Pány náſze, y obacz wylánie krwie náſzey boleści, y łzy żon, y ſynow náſzych! Poyrzyi ná głod, y wſtyd náſz, rány, y niewoła náſze, y popalenie domow náſzych, y gwałty, wſtyd Pánienek, y białychgłow, weyrzyi ná ukrzywdzenie Kośćiołow, y wſzyſtkich Káplánow: obacz Krolewſkie y Páńſkie zdradliwe, fałſzywe obietnice, zdrády, y podatki ćiężkie, ktore zgniewę, y gwałtem wyćiągáią, y wyćiſkáią, nic niedbáiąc choć ták wiele tyſięcy umiera, byle tylko oni mogli pychę ſwoię roſpośćierać. Po tym wołáli z piekłá iákoby nieſkończone tyſiące, mowiąc: O Sędzia! wiemy żeś ieſt Sworzyćielem wſzyſtkiego, oſądź te Pány, ktorym ná świećie ſłużyliśmy, bo oni nas głębiey do piekłá wepchnęli, y pogrążyli, y áczkolwiek życzemy tobie źle, wſzák że ſprawiedliwość przymuſza nas ſkárżyć y mowić prawdę. Oni záiſte Pánowie náſi ziemſcy bez miłoſći miłowáli nas, bo nie więcey y diabli ſtáráli ſię o duſze náſze, iáko o pſy, ktorym Pánom náſzym iednáko było, ieśli śmy ćię miłowáli Páná BOGA Stworcę wſzyſtkich rzeczy czyli nie? prągnąc tego ábyśmy ich miłowáli y ſłużyli im. A przeto niegodni ſą Niebá, bo nie dbáią o ćię, ále godni ſą piekłá, ieśli ich łáſká twoiá niewſpomoże, bo nas zátráćili, á dla tego y większe ieſzcze męki ćierpieć chcęmy nád te, co ćierpiemy, żeby ich męká byłá bez końcá. Po tym ktorzy byli w czyſcu przez podobieńſtwa mowiąc, wołáli: O Sędzia! my oſądzeni ieſteśmy do czyſcá dla ſkruchy, y dobrey woli, ktoreśmy mieli ná końcu żywotá, á dla tego ſkárżemy ſię ná Pány, ktorzy ieſzcze żyią ná ziemi, oni álbowiem mieli nas rządzić, y upominać ſłowy, y karániem ſwoim, y náuczáć nas rádámi zbáwiennemi y przykłádámi, ále oni bárdźiey

uma-

umacniáli nas, y pobudzáli do uczynkow, y grzechow złych, przeto teraz dla nich męká náſzá ieſt ćiężka, y czás karánia ćiężſzy y dłużſzy wſtyd y uciſk. Po tym Abráhám zPátryárchámi wſzykiemi mowił: O Pánie! my między wſzyſtkiemi rzeczámi pożądánemi prágnęliśmy żeby SYN twoy národził ſię z pokolenia náſzego, ktory teraz od Pánow rożnych żiemſkich pogárdzony ieſt, á dla tego ſądu proſimy nád niemi, bo nieuważáią miłoſierdźia twego, áni ſię ſądu twego boią. A po tym Prorocy mowili: my o przyſtćiu SYNA Bożego prorokowáliśmy, że potrzebá było dla wybáwienia narodu ludzkiego onemu z Pánny ſię národzić, bydź od zdrayce wydánym, poimánym, y ubiczowánym, ćierniowa korona ukoronowánym, á ná koniec ná krzyżu umárłym, áby ſię Niebo otworzyło, á grzech był zgłádzony, przeto ſię iuż wypełniło cośmy powiedźieli, dla tego proſimy o ſąd nad Krolámi żiemſkiemi, ktorzy SYNA twego pogardzáią, ktory z miłośći umárł za nich. Ewángeliſtowie też mowili, my świádkámi ieſteśmy, że Syn twoy wſzytkie rzeczy, ktore o nim były powiedźiáne, w ſámym ſobie wypełnił. Mowili też Apoſtołowie my ſędźiámi ieſteśmy, dla tego náſzá ieſt rzecz ſądźić według prawdy, dla tego onych, ktorzy ćiáło Boże, y przykazánia iego pogardzáia, ſądźimy ná potępienie. Po tym Pánná, ktora śiedźiáłá podle Báránká rzekłá: O nayſłodſzy Pánie zmiłuy ſię nád niemi! Ktorey Sędźia: Nie ieſt ſłuſzna rzecz, ábym tobie miał co odmowić; álbowiem ktorzyby przeſtáli od grzechu, y godną pokutę czynili, znáydą miłoſierdźie, y ſąd odwrocę od nich. Po tym widźiáłám że twarz oná byłá w Báránku, y mowiłá do Krolá: Ja wielką łáſkę uczyniłem, z toba; álbowiem pokazałem tobie wolą moię iákoś ſię ty miał ſprawować w rządzie twoim, y iákoś ſámego ſiebie miał rządźić uczćiwie y roſtropnie, ćiebie też iáko Mátka, ſłowámi ſłodkiemi wabiłem, y iako łáſkawy Oćiec gromiłem ćię nápominániem, ále ty ſłuchaiąc czártá, odrzućiłeśmię od ſiebie iáko odrodká, ktorego niegodna ieſt tykáć ſię, áni pierśi przykłádáć do uſt iego; á dla tego wſzelákie dobro, ktore tobie było obiecáne, będźie oddálone od ćiebie, y dáne będźie niektoremu potomkowi twemu, y náſtępcy. Po tym Pánná, ktora śiedźiáłá z Báránkiem mowiłá do mnie: Ja chcę tobie pokazáć iáko tobie dáne ieſt wyrozumienie Duchownego widzenia; álbowiem Swięći Bożi rozmáićie bráli DVCHA Swiętego, nie ktorzy álbowiem wiedźieli czás w przod z nich, ktorego miały przyśić one rzeczy, ktore oſobom przychodzącym powiedáć mieli, kiedy ich pytáli, drudzy też wiedźieli ieśliż oni byli żywi, álbo umárli, ktorzy odlegli byli od nich? Nie ktorzy tez w przod wiedźieli iáki koniec mogłá mieć walká iaka, nimby ſię poczęli porykáć. Ale tobie nie godźi ſię wiedźieć inſzych rzeczy, ieno duchowne widźieć y ſłyſzeć, y ono co widźiſz piſáć, y powiádáć onym oſobom, ktorym przez ćię roſkázuią. Ani ſię tobie godźi wiedźieć ieśli oni żywi, álbo umárli ſą, do ktorych roſkázuie ſię tobie piſáć, álbo ieśli będą ſłuchać, álbo nie rad piſmá twego w widzeniu twym Duchownym dla nich od BOGA tobie dánym. Ale áczkolwiek by ten Krol pogárdźił ſłowá moie, przyidzie iednák inſzy, ktory ie ma przyiąć z uczćiwośćią, y będźie ich zażywał dla zbáwienia ſwego.

MATKA BOZA powieda Oblubienicy Brygitćie Swiętey, *Że dla trzech grzechow plagá Boża przyſłá ná Kroleſtwo, á dla tego Pan BOG dla inſzych trzech rzecz y może bydź vbłagány;*

Naprzod żeby ludźie przyięli pokorę prawdźiwą, y vczćiwy vbior według ſtanu káżdego: Po wtore przez pewne iálmużny Swięte, y vczynki dobre: Po trzećie przez Ofiáry Mſzey S. y Proceſſye nabożne.

ROZDZIAŁ LVII.

MATKA BOZA mowiłá do Oblubienice BRYGITTY Swięteyi dla trzech grzechow plagá przyſzłá ná kroleſtwo, to ieſt dla pychy, y niepowśćiągliwośći, y chćiwośći; á dla tego Pan BOG może bydź ubłagány przez trzy rzeczy, áby ſię czás plagi ukroćił. Pierwſza ieſt áby wſzyſcy przyięli prawdźiwą pokorę w ſzárách, máiąc ſzáty pomierne y ſkromne, nie ná zbyt długie, iáko białychgłow obyczay, áni ćiáſne bárdzo, iáko błaznowie, áni też rzezánych, álbo ſiekánych ſzat bárdzo drogich, prożnych y niepożytecznych, bo tákowe nie podobáia ſię Pánu BOGV. Ciáłá też ſwoie ták uczćiwie niechay ſprawuią, żeby áni wyż ſze bydź pokazowáli nád to, iáko ie BOG ſtworzył dla pokázánia ſię, áni krotſze, áni ſubtelnieyſze przez nie iákie ściągánia, albo guzy, álbo podobne ſztuki, ále wſzytkie rzeczy niech będą dla pożytku, y dla czći Bożey. Białogłowy niech złożą ſzáry wyśmienite, ktore dla pychy, i prożney chwały wźięły; bo czárt poſtánowił białymgłowom pogardzáiącym zwyczáie ſtárożytne, y zacne chwały godne oyczyzny ſwoiey, nie iákie nowe złe zażywánie, y ſtroie nieprzyſtoyne ná głowách, y nogách, y inſzych członkách, áby pobudzáli do zbytku, y do wſzeteczeńſtwa, y do obrázy Bożey. Drugą ieſt żeby były iálmużny z weſołą myślą: Trzećia ieſt żeby káżdy Pleban raz w Mieśiąc przez rok cáły śpiewał Mſzą o Swięty TROYCY, ná ktorą żeby wſzytek lud iego ſchodźił ſię wyſpowiedawſzy ſię, y ſkruſzony, żeby pośćili onego dniá modląc ſię, proſząc z pilnośćią áby były odpuſzczone grzęchy, á gniew Boży ubłagány. Biſkupi też tákże w káżdy mieśiąc niech uczynią ſámi, álbo przez inſzych w Káthedrálnych Kośćiołách ſwoich Proceſſye żacne, odpráwuiąc Mſzą o Swięty TROYCY, y niech zbiorą ubogich, y niech z pokorą umywáią nogi ich, y nákarmią.

***

Niebieſki CESARZ CHRYSTVS ná ſąd záśiadſzy *Strofuie ćiężko Krole, y Pány ziemſkie, y wſzelákie Stany z niewdźięczności ich, z grożbą dekretu ſtráſznego gniewu ſwego, vpomina ich iednák żeby ſię náwrocili, á przyimie ich z miłośierdźiem iáko Oćiec.*

ROZDZIAŁ LVIII.

WIdźiáłám Páłác wielki pogodnemu Niebu podobny, w ktorym był Záſtęp Niebieſkiego Rycerſtwá nieźliczony, iáko promień ſłoneczny, &c. Szukay w Siodmych Xięgách, w Rozdźiale Trzydźieſtym.

Toż też o iednym Krolu złym y niezbożnym, y o iego ſądzie.

RO-

ROZDZIAŁ LIX.

SYN BOZY mowi, że Krol ten nie ſzuka &c. Szukay w Rozdźiale 27.

Ieſzcze też o ſześćiu Krolách nieſprawiedliwych, &c.

ROZDZIAŁ LX.

SYN BOZY mowi; pokazałem ći w przod pięć Krolow, &c. Szukay zá Rozdźiałem Siedmdźieśiątym oſmym.

Iednego Krolá upominano, áby ſię polepſzył w obyczáiách, grożąc mu utrátą Páńſtwá.

ROZDZIAŁ LXI.

PANNA MARYA MATKA BOZA mowiłá Oblubienicy CHRYSTUSOWEY: Ja ieſtem, do ktorey Anyoł, &c. Szukay zá Rozdźiałem 80.

KONIEC OSMEY XIĘGI,

BOGU Naywyżſzemu ná Chwałę, Nayświętſzey MATCE BOGA y CZŁOWIEKA Niepokalánie poczętey MARYEY PANNIE ná Część, Anyołom, Swiętym Páńſkim ná rádość, wſzyſtkim czytáiącym ná zbudowánie, Błogoſłáwiony niech będzie, ktory czyta, y ſłucha ſłowá obiáwienia tego.

Nie nąm Pánie nie nąm, ále Imieniowi twemu day Chwałę, *Fiat*, *Fiat*. ták niech ſię ſtánie, Amen.

ROZDZIAŁ LIX.

POCZYNA SIĘ LIST DO KROLOW,

ALFONSA nie kiedy BISKVPA GIENNENSKIEGO, A po tym Puſtelniká bardzo doświadczonego.

Gáni tu onych, ktorzy z nienacká, y nie opátrznie bez żadnego doświadczenia uprzedzáiącego, chwalą, álbo gánią oſoby, ktore powiádáią że máią widzenia, y obiáwienia Boſkie.

ROZDZIAŁ I.

ONaiáśnieyśi KROLOWIE, á BOZE day to áby prawdźiwi Krolowie w CHRYSTUSIE Pánowie moi naymilśi, pokorna ſłużbá moiá oddáie ſię pod nogi Máieſtatu waſzeg Krolewſkiego: á ponieważ zwyczay to ieſt Krolewſki chćieć z pilnością roſtrząſáć, á roſtrząſnąwſzy poznawáć, iákie oſoby do nich piſza, á zwłaſzczá nie zwyczáyne iákie táiemnice woli Bożey. Aże teráźnieyſzych czáſow w wielkich ćiemnoſćiách będących, powſtáłá nieiáka zacnego Rodu y Duchá Páni BRYGITTA z Kroleſtwá Szwedzkiego, ozdobá wſzytkich biáłychgłow, ktora iáko gwiazdá naiáśnieyſza, świątobliwości promienie świecące rozpuśćiłá po wſzytkich kątách wielkiego świátá, ktora teraz do was piſze zá roſkazániem Niebieſkiego CESARZA Naywyżſzego, tę Xięgę niżey nápiſáną, ktorą iey z Niebieſkiego Obiáwienia ieſt podáná, iáko przezroczyſte iákie źwierćiádło, dla ochędoſtwá Krolewſkiego, y poprawy obyczáiow wáſzych, y dla poddánych Kroleſtwá, áby ſię świątobliwie rządźili; dla tego Pánowie moi, ktorych ſię potrzebá obawiáć, ábym w iákich nie rozſądnych w prędkie, nieopátrzne, y nie roſtropne poſądzánie nieprzyſzedł, przywodząc was do niewierności, v zátwárdziáłości Fáráonowey, iáko w átr wichrowáty, ábyście wykorzenił z ſerc wáſzych na ſtępnie wierności, i wiáry przyięćia z pokorą, y wierzenia tey Xiążce chwalebney, ktora nápiſána w ſercu przerzeczoney Páney pálcem Bożym; dla tego umyśleſem żebyśćie tákowym ſpoſobem nie byli oſzukáni, kroćiuśieńko, á doſtáteczniе chcę wam pokazać poſtánowienia, y iákowości duſze przerzeczoney Swiętey BRYGITTY, y ſpoſob iáko oná miáłá widzenia od P. BOGA; chcę też was, y inſzych przeſtrzegáiąc, nápiſáć, á nápiſawſzy náuczyć ſpoſobu krotkiego rozeznawánia widzenia Boſkiey od oſzukánia czártowſkiego. Powiedam tedy wam Pánowie moi kroćiuśieńko, *że widzenia ro-*

dzáiow wiele y rożnych. ieſt, áże tá máterya iákoby nieznáioma ieſt u ludźi, dla nieumieiętności piſmá Swiętego, y że ſię nie znáią ná podniátách w rozmyſlánu y bogomyslności żywotá duchownego, dla tego częſtokroć prágnąłem często napiſáć iednę krotiuſieńką, xiążeczkę, ktora żeby byłá iáko wieiáczká iáka ná rozeznánie widzenia dla wielu niebeſpieczeńſtw, czego ſię bárdzo wiele tráfiło wielom oſobō, zá mego czáſu dla nieumieiętności tey ták táiemney, y niezwyczáyney máteryey. A że tá Swięta Páni, ktorey tá Xiążká od P. BOGA obiáwiona byłá w widzeniu, powiáda ná początku iey, że widźiáłá w widzeniu páłác záczny, y nieogárnioney wielkości, podobny Niebu pogodnemu: dla tego ia teraz poſtánowiłem przerzeczoną Xiążkę, álbo wieiáczkę tu ná kſztałt liſtu nápiſáć, ktorym by widzenia dobre y Boſkie od czártowſkich, i z tych, iáko żiárno odplewy, byłyroſtrząśnione, i ſubtelnie odłączone, ták, żeby żiárno czyſte wgumnie duchownych, y Káthołickich ludźi było záchowáne, i w uczćiwości miáne; plewá záś czártowſkiego oſzukánia od wiátru wielkiego Boſkiego piſmá dáleko w błoto byłá wrzucona, y nogámi podeptána: poczynáiąc tedy w imię CHRYSTVSA, záwſze poddawáiąc wſzytko cobym mowił, po práwieniu Swiętey Mátki Kościołá, y rádźie zdrowſzey. Powiádam że kto chce poſtáći widzenia, álbo obiawienia ſpráwiedliwie doświadczyć, y roſtrząſnąć, y rozeznáć, y ſpráwiedliwie oſądźić, potrzebá żeby miał dwie rzeczy wyżey opiſáne, y opowiedźiáne, to ieſt umieiętność piſmá Swiętego w máteryey widzenia, ktora święci Oycowie, y Doktorowie ſubtelnie, y iáśnie opiſáli, y biegłość w doświadczeniu żywotá duchownego, i pobudek w poćiechách, y widzeniách duſznych duchownie, álbo rozumnie ſobie od Páná BOGA, wlánych. Aże poſpolićie dniá dźiśieyſzego máło oſob w tych umieiętnoſćiách przerzeczonych rozeznawánia, y ſłuſznego rozſądzenia widzenia y duchow (czego żal ſię Boże) znáyduią ſię, dlatego wiele iákoby ślepych błądzących nieumieiętnych wtey máteryey, raczey z prędká do potępienia proſtych, i świętych oſob z Bogiem złączonych obracáią ſię, ániżeli do doſkonáłego rozeznánia, y ſłuſznego pochwalenia, álbo nágány, do tych rzeczy ktore raczey miáły, bydź by chwalone, álbo nágánione, nic rozumnę (w ſwych nie opátrznych ſądách, i prędkich mowách, ábo ráczey w obmowách) nie przynoſząc, tylko to, że duch czártowſki częſtokroć w oſobie Anyołá świątłości przemięnia ſię, y pokázuie przykłády nie iákich oſob duchownych, ktore przeſzłych czáſow w ſwoich widzeniách od czártá były oſzukáne; zápomniawſzy iednák onych, ktorę przez Boſkie widzenia y nátchnienia od Páná Bogá oświeceni byli, y przez one Kościoł Boży, y inſzych oświecáli, y ſpráwowáli: potępiáiąc oſobliwie proſte oſoby duchowne nie uczone, y białogłowy iáko nie umieiętne, y lekkiego poięćia y reputácyey, y dlá tego iákoby nię ſłuſzna rzecz byłá, áby były przypuſzczone do widzenia Boſkiego, álbo proroctwá, nie uważáiąc że Pan Bog wſzechmogący, ták w ſtárym, iáko y w nowym Teſtámencie ná pokázánie wſzechmocności ſwoiey częſtokroć podłę rzeczy u świátá obierał ſobie ták w białychgłowách, iako y w mężczyznách, áby zawſtydźił mądrych. Iżali z Páſterzá nie uczynił Proroká? y Młodźieniáſzki nie uczone nápełnił duchem prorockim? ták że y w piſmie nie Doktory, álę rybitwy, y proſte ludźie obrał zá Apoſtoły, ktorzy Duchá Swiętego nápełnieni ſą. Iżali też MARYÁ ſioſtrá Aáronowá, Judyth, y Heſter duchem prorockim nie były obdárzone? Iżali nie przez Oldę białogłowę prorokinią Krol Jozyaſz co miał czynić, był rządzony? Iżali nie pámiętaſz, że Deborá prorokini rządźiłá lud Izráélſki? Anná też Mátká Sámuelowa Agár, y żoná Mánue Mátká Sámſonowá, y inſze

ſze białogłowy w ſtárym Teſtámencie ducha prorockiego miáły. W Nowym też Teſtámencie Anná Fánuelowá corká prorokowáłá, Elżbietá Zácháryaſzowá żoná, Swięta Łucya Pánna, iáko czytamy w żywocie iey, Sybillá Tyburtyńſka, Sybillá Eritrea, y innych wiele, o ktorych w Xięgách Piſma Swiętego, y w Żywotách Swiętych wielkość wielka znaydźieſz. A dla tego że niebeſpieczna rzecz ieſt z prędká potępiáć, álbo pochwaláć duchowne widzenia, y oſoby ktore powiádáia, ze widzenia Boſkie máią pierwey, ániżeliby ſubtelnie były doświadczone, iákieby były one oſoby. Także też o ſpoſobie widzenią, y iákowa by była máteryą widzenia, y tego z pilnoścła piſmem Swiętym doświadczyć, y Doktorow Swiętych, ieśliż od czártá, czyli od duchá prawdy były by wláne, álbo dáne? bo widziemy że Fárao nie wierzył Moyżeſzowi, bo człowiek proſtak był, á Páná Bogá widział, y dla tego widzeniu iego, y powieściom, álbo ráczey Bożym niewierząc w zátwárdźiáłości niedowiárſtwá trwał; dla czeż w morzu czerwonym onego z ludem Ægyptſkim potopił. Y wielem też inſzych widział zá czaſow moich, ktorzy tákowe proſte oſoby duchowne zá prożne, y iákoby zá zmyſlone poczytáiąc, niepoſłuſznymi ſię ſtáli Pánu BOGV, dla czego nád ſobą, y nád poddánymi ſwymi dekretow Bożych okrutnych (ktore im oſoby y widzenia przedtym opowiedáli) z wielkim utrapieniem ſwym doználi. Przykład maſz w zepſowániu Kroleſtwá Cypryſkiego, bo niewierzyło Xiążę, w Rozdziale dźiewiętnaſtym; drugichem też widział y ſłyſzał, ktorzy omomieniu czártowſkiemu wierzyli, y dla tego bárdzo niebeſpiecznie upádli. Przykład tego w Szoſtey Xiędze w Rozdziále Sześćdźieſiątym oſmym: dla tego lepſza rzecz ieſt, widzenia y perſony tákie z wielką poważnością roſtrząſáć, y one zá tym dobrze, i z rozmyſłem roſtrząśnione, y roſtropnie oſądzone, álbo ich pochwalic, álbo ich pogánić, mowi álbowiem Apoſtoł: Doświadczayćie duchow, ieśliby od Páná BOGA byli, á ieśliby w doświadczeniu náłazło ſię że od Páná BOGA ſą, mamy im z pokorą wierzyć, y onych we wſzyſtkim ſłucháć; á ieśliby zaś od czártá były, (iáko obłudy złośliwe) one mamy pogárdzáć, y im żadnym ſpoſobem nie wierzyć.

***

Kłádźie ſię tu ſpoſob z Piſmá Swiętego doświadczenia, *Jákowa ma bydź oſobá, ktora ma widzenia, y iákowym ſpoſobem miewa, y iáka máteryą widzenia y objáwienia.*

ROZDZIAŁ II.

POwiádáią Swięci Oycowie, y Doktrorowie Kościelni, że oſobá widzeniá widząca, ma tákowym ſpoſobem bydź doświadczona, to ieſt, ieśli by oſobá byłá duchowna, álbo świerćka, álbo ieśli też żywie po ſprzełożeńſtwem, y poſłuſzeńſtwem oſobliwym uſtáwicznym duchownym iákiego ſtárſzego roſtropnego, cnotliwego, y doiźrzáłego Kátoliká, y doświadczonego Oycá duchownego, álbo ieśli też pod własnym rozumieniu i woli. Tákże ieśliby pokuſy ſwoie, y one tákie widzenia, ktore ma, zárázem podawáłá w doświadczenie, y w rozſądek ſwego Oycá duchownego, álbo innym rozumnym ſtárym Oycom duchownym z pokorą, obawiáiąc ſię oſzukánia: álbo ieśli też ich táiłá, y pod żadnego doświadczenie, y rozſądek ich nie dawáłá, álbo ſię z nich pyſznił, y wychwaláłá, álbo o ſobie gornie rozumieiąc

inſzymi gárdźiłá. Jeſzcze ma bydź doświadczona, ieśli od tey oſoby widzącey widzenia, pochobzą cnoty, y uczynki poſłuſzeńſtwá, pokory, y miłośći, y uſtáwiczney modlitwy: álbo ieśli od niey wychodzą uczynki rozumienia o ſobie wychwalánia ſię, álbo pychy y wynioſłośći, álbo chćiwość chwały ludzkiey, álbo niedbálſtwo w Modlitwie, álbo prágnienie czći, y godnośći. Nad to ieśli tá oſobá u Mężow duchownych ieſt poczytána zá kátoliczkę prawdźiwą y wierną, y poſłuſzną ieſt Práłatom, y Rządzcō duchownym Kośćielnym, álbo ieśli nie ieſt podeyrzána w wierze, álbo poſłuſzeńſtwie Práłatom, y rządzcom Kośćielnym; álbo ieśli ieſzcze w żywośćie duchownym cnotliwie, y w pokućie żyłá, á máiąc częſte widzenia z pokorą, y długoli w nim trwáłá, álbo ieśli w tym ieſt nie dawna y nowa: do tego ieśli tá oſobá widzenia widząc ma dobry rozum przyrodzony, y duchowny prawdźiwy, y rozſądny rozſądek rozumu y duchá, álbo ieśli ieſt lekkiego rozumu, álbo ſkorą i źmyśláiącą. Powiádá álbowiem Grzegorz Święty w Dyálogu ſwoim, że Święći Mężowie między obłudą, y obiáwieniem ſámym widzenia głoſy, álbo obrázy, nie iákim zacnym znákiem rozeznáwáia, áby wiedźieli ieśli co od dobrego duchá przyięli, áldo ieśli co od obłudniká ćierpieli. Y ieśli oná oſoba byłá pytána kiedy o máteryey, y ſpoſobie widzenia przez Męże duchowne, y uczone, y czyli pochwalona, czyli nie? y zda mi ſię że doſyć tego ile do doświadczenia oſoby. Ile záś do ſpoſobu widzenia, i ſłuchánia duchownie, y przyimowánia obiáwienia, álbo widzenia: powiádáią Swięći Oycowie, y Kośćiołá Swiętego Doktorowie, że máią być doświadczeni ſubtelnie, ieśli tá oſobá widząc one widzenia, y ſłucháiąc mowy ich, widźi one, czuiąc, álbo ſpiąc, czyli we śnie, y ieśli to w widzeniu ćielesnym, álbo czyli w widzeniu zmyślonym, y duchownym? álbo ieśli nie w widzeniu rozumnym nádprzyrodzenie ſłodkość Boſkiey miłośći, álbo czyli nie? y ieśli ná ten czás widźi, álbo ſłyſzy kogo ſobie iákie táiemnice mowiącego, álbo Boſkie náuki, y duchowne pokázuiącego, czyli nie? i wiákiey poſtáći tákie oſoby widźi, y ieśli ná ten czás czuie oświecenie, álbo nie iákie obiáwienie nád przyrodzonego świátłá rozumu, obiáśnienie prawdy w Boſkiey oney máteryey onego widzenia, álbo czyli nie? O iákowośći záś, y máteryey onego widzenia ták potrzebá doświadczáć: ieśli one widzenia zgadzáią ſię z Boſkim piſmem, álbo ieśli ſię rożnia od niego? y ieśli ono widzenie ieſt do ſprawowánia uczćiwēg̃ w uczynkách ludzkich, y do zbáwienia duſz, álbo ieśli nie przywodźi do błędu Kátholickiey wiáry, álbo ieśli nie przywodźi do iákiego dźiwowiſká, y nowey rzeczy, álbo do czego inſzego, co by ſię z rozumem nie zgadzáło, álbo ieśliby od dobrych, cnotliwych, y pokornych obyczáiow nas odwracáło? y ieśli one widzenia záwſze prawdźiwe były, álbo ieśli pod czás kłámliwe, y fałſzywe, to ieſt, że to, co oni przepowiádáią pod czás Prawdźiwe bywa, á pod czás nie: y ieśli nam przepowiádáią przyſzłe godności, álbo bogáctwá, álbo chwały, álbo też pokorę we wſzyſtkich rzeczách. Albo też ieśli nie przywodzą nas czymbyśmy ſię wynoſili, álbo gornie rozumieli, y ufáli w iákich cnotách náſzych, álbo czymbyśmy ſię upokarzáli; ták że ieśli nasupominaią do poſłuſzeńſtwá, chociaż że proſtym cnotliwym oſobom duchownym, y Przełożonym náſzym, álbo czyli do czego przećiwnego, á krotko mowiąc, ná koniec powiádam, że do uczynienia doſkonáłego doświadczenia w tey máteryey, ták iákaby byłá oſobá widzącego widzenia, iáko też y o iákowośći, y ſpoſobie widzenia, iáko też y o iákowości máteryey widzenia, y o ſpoſobie rozeznánia duchow, ktorzy one pokázuią, álbo wlewáią, y podáią, ieśli duchowie dobrzy, czyli źli

ſą?

ſa. Obacż doſtátecznie w Xięgách obiáwienia Bożego do tey Swiętey BRYGITTY ze Szwecyey, o czym tám nápiſano w Xiędze Pierwſzey w Rozdziale Czwartym, y w teyże Xiędze w Rozdziale Sześćdźieſiątym Czwartym, y w Trzećiey Xiędze w Rozdźiale Dźieſiątym, y w Czwartey Xiędze, 23. y 110. y w Szoſtey Xiędze w Rozdźiale 52. y 66 gdźie przerzeczona Páni od Chryſtuſá, y od Pánny MARYEY doſtátecznie byłá uczczona w tey máteryey rozeznánia duchow, y widzenia, y pobudek duſznych. Bo ieſliby tákie ſubtelne doświadczenie nie uprzedźiło, błąd niebeſpieczny mogłby przyiść ná chwalącego, álbo gániącego nierozmyſlnie, y z prędká tákowe rzeczy widzącego, álbo iego widzenia, y obiáwienia: bo on prędki, y nie uważny znagłá pochwaláiąc tákowego widzącego, y iego widzenia, y obiáwienia będzie miał fałſzywe zá prawdę, á prawdziwe iáko fałſzywe, z niebeſpieczeńſtwem będzie rozumiał, á ták dobre y prawdźiwe widzenia będą, rozmowy Boſkie będą w pogárdźie, y nie będą im wierzyć, y onych ſłuchać nie będą, choć prawdźiwie od woli Bożey poſzły. Fałſzywym zás oſzukániom będą wierzyć, y onych ſłuchać ná ſzkodę widzącego, y prędko chwalącego, álbo gániącego, nie rozſtrząſnąwſzy z nieoſtrożności, co ſię ſię częſtokroć tráfia, ták w Stárym Teſtámencie, iáko y w nowym, y ieſzcze y dźiśieyſzych czásow táki błąd tráfić ſię dla niedoſtátku uważnego, y rozſądnego doświadczenia.

***

Zámyka ſię tu iákowość Oſoby, y Cnot Swiętey Brygitty, ktorey tá Xięgá ieſt obiáwiona.

ROZDZIAŁ III.

TO gdyśmy z Piſmá Swiętego widźieli, teraz iuż do máteryey y iákowości oſoby, ktorey obiáwiona byłá tá Xięgá, udamy ſię: potrzebá tedy wiedźieć że zacna Páni Swiętey pámięći Błogoſłáwiona BRYGITTA, ktora widzenia tey Xięgi, iáko też y oney wielkiey Niebieſkiey, y inſzych wiele rzeczy w duchu widźiałá y ſłyſzáłá, y z roſkazánia Boſkiego one piſáłá, iáko ieſt w Szoſtey Xiędze w Rozdźiale 101. Tá z Rodźáiu Krolow Gotzkich wyſzłá, y w Kroleſtwie Szwedzkim (ktore ieſt ná puńnocy) urodźiłá ſię, ktorey Rodźice zacnie y cnotliwie żyli, ktora ieſzcze w Małżeńſtwie żyiąc, Małżonká ſwego do powśćiągliwości, y doſkonáłości przywiodłá, że przez wiele lat bez zmázy ćielefney żyli, y ták oboie do Swiętego Iákobá w Gálácyey poſzli w wielkich pracách, y nákłádách, y z nábożeńſtwem wielkim, á po tym do Oyczyzny ſwoiey do Kroleſtwá Szwedzkiego wrocili ſię: gdźie ná ten czás przerzeczony Małżonek przeſzedł z tego świátá do Páná: oná zás zapalona będąc doſkonáłą miłoścĺa czyſtości, wſzyſtką ſię oddałá cále CHRYSTVSOWI, ktory ią ná tych miaſt zá Oblubienicę ſwoię łáſkawie ſwoiemi ſłowy obłápiwſzy przyiął, iáko nápiſano w PierwſzeyXiędze w Rozdźiale Drugim. A ná ten czás oná poczęłá mieć iáśniey widzenia Boſkie, ktore záraz podawáłá z pokorą do doświadczenia nie iákiemu Oycu Duchownemu Swiętemu Mężowi, ktory był Miſtrzem w Theologiey, to ieſt Miſtrzowi Mátyaſzowi ze Szwecyey, Kánonikowi Linkopeńſkiemu, ktory wykłád czynił ná wſzyſtkę Biblią, iáko ſię nápiſáło w Xiędze Szoſtey, w Rozdźiale 89,. Podawáłá też Páni tá widzenia ſwoie z pokorą do doświadczenia, y pod rozſądek innych Prálatow, y Zakonnym Duchownym Mężom, iá-

ko ieſt w Czwartey Xiędze w Rozdz: 78. á wyráźniey w Regule Swiętego Sálwátorá, ktora iey byłá od BOGA obiáwiona. Ják tedy przerzeczeni Mężowie biegli w náuce, y Duchowni w żywoćie widzenia y nátchnienia, y obiáwienia przerzećżoney Pánii obiáwione, pochwalili y gſądźili one pochodźić od Duchá prawdy, á nie od duchá fałſzywego: tedy oná prágnąć ubogiego CHRYSTVSA ubogo náśládować, y nieiákim ſpoſobem iego śćieſzkámi chodźić, ze wſzytkich dobr ſwoich nic ſobie nie zoſtawuiąc, tylko ſkromne wyżywienie, y podłe odźienie, á ták inſze dobrá ſwoie rozdawſzy między Syny ſwoie, y CHRYSTVSOWE ubogie choynie, y oddaliwſzy ſię od zabaw swietckich z roſkazánia CHRYSTUSOWEGO, wyſzła zárázem, iáko Abráám z ziemie ſwoiey, y od ſwoich, iáko ieſt w żywoćie iey. A ták pielgrzymuiąc przyſzłá do Rzymu, áby tám pokutę odprawowáłá, y żeby z pokorą náwiedźiłá progi Apoſtolſkie, y Reliquie inſzych Swiętych, áż iey CHRYSTVS co inſzego roſkazał, máiąc záwſze z ſobą inſzych dwoch ſtárſzych y doyrzałych cnotliwych Mężow, y Pánienek, y doświadczonych Oycow Duchownych, ktorzy áż do śmierći oney náśládowáli. Słuſzna álbowiem rzecz byłá, żeby on Przenayczyſtſzy Oblubienięc, krory ſwoię MATKĘ (Pánnę Vczniowi Pánnie) polecił, tákże też nową ſwoię Oblubienicę, do rządzenia Pannom, y cnotliwym Mężom polecił, z ktorych ieden Zakonnik y Pryor Cyſtercyeńſki bárdzo nabożny był Pánna w ćiele, y doſyć náuczony. A że ſámá Páni obiáwienia piſáłá (iáko powiádaią) z roſkazánia CHRYSTUSOWEGO, ięzykiem ſwoim Gottckim; dla tegoż z tegoż roſkazánia CHRYSTVSOWEGO, tenże Pryor przetłumáczył z onego ięzyká iey máćierzyńſkiego ná Łáćińſki wſzyſtkie Xięgi, y te teyże Pániey od Páná BOGA obiáwione, o ktorym w prawdźie Zakonniku ieſt w zmiánká w Przemowie Xięgi Niebieſkiey na końcu. Drugi záś Oćiec Duchowny tey Pániey był nie iáki Kápłan ze Szwecyey, Pánna też y świątobliwego żywota był, ktory wſzytkim domem przerzeczoney Pániey rządźił, y oney ſámey z Corką iey Grámmátyki, y ſpiewánia z roſkazánia CHRYSTUSOWEGO uczył, y drogi cnot, Oycowſkim nápominániem, pobożnie ſtrofuiąc, ſprawował. Ktorym Oycom przezwſzytek żywot ſwoy, we wſzytkich cnotách ták z pokorą poſłuſzna była, iáko prawdziwy Zakonnik zwykł bydź Przełożonemu ſwemu poſłuſzny; dla czego oná do ták wielkiey pokory poſłuſzeńſtwá, y doſkonáłego umartwienia z ſwoiey włáſney woli przyſzłá, że kiedy chodźiłá ná odpuſty, y ná święte mieyſcá; záwſze chodźiłá z przerzeczonym Kápłanem ſwoim Oycem Duchownym, y nie śmiáłá podnieść oczu ſwoich z ziemie, ázby pierwey ſpytáłá, y otrzymałá ná to oſobliwe pozwolenie u tegoż Oycá duchownego. Ná káżdy też dźień ſpowiádáłá ſię dwá kroć, álbo trzy, y ná káżdą Niedźielę oná, y przerzeczona Corká iey (ktora z nią chwalebnie żyłá, y áż do śmierći w pokućie, y w czyſtym Wdowim ſtanie uczćiwie trwáłá) CIAŁO CHRYSTVSOWE z wielkim nabożeńſtwem, y pokorą przyimowáłá, záwſze żyiąc w wielkich táiemnych pokutách cieleſnych, ktore nie oczom ludzkim dla prożney chwały, ále ſámemu Pánu BOGV ofiárowáłá w proſtości ſercá, y w ſzczerości duchá pod przerzeczonymi Oycámi dwiemá duchownymi, w pokornym uniżeniu, y poſłuſzeńſtwie uſtáwicznym duchownym zoſtaiąc; ktorym Oycom widzenia, ktore oná Swięta BRYGITTA miewáłá, zárázem odkrywáłá, y wſzyſtkie pokornie podawáłá ich rozſądkowi, y uwadze: á nie tylko oná byłá pokorna u ludźi z wierzchu, ále też y we wnątrzu Páná BOGA, ták zá niegodną ſię y grzeſznicę poczytáłá, że ná modlitwie częſtokroć mowiąc do CHRYSTUSA,

iáko

iákoby nád nim ſię zdumiewaiąc dziwowiłá, y nie iákim ſpoſobem onego ſtrofowáłá, że onę ták niegodna ná pátrzánie Boſkiego widzenia, y do ſłuchánia, y piſánia przenayświętſzych ſłow iego, on ią ſobie obrał. Jáko iáśnie obaczyć możeſz, w Drugiey Xiędze w Rozdz: Piętnaſtym, y w Szoſtey Xiędze w Rozdźiale 52. ná początku y w drugiey Xiędze w Rozdźiale 18. z wielą innych podobnych. Iáką tedy ćierpliwość, y rowny umyſł miáłá przerzeczona Páni, ia ná to nie chcę nic mowić, ále raczey niechayći powie ná to oná chwalebna Pánna Agnieſzká Swięta, ktora o tym świádectwo wydáie w Czwartey Xiędze w Rozdźiale 24. ktory ſię ták poczyna, S. Agnieſzká mowi do Oblubienice Swiętey BRYGITTY: Podź Corko, á włoż ſobie koronę z ſiedmiu kámieni drogich &c. Y o tym ſzerzey obaczyſz w żywocie tey S. BRYGITTY. Jákiey też miłości zápał miáłá do CHRYSTVSA, y do iego MATKI Pánny MARYEY, obacz w Czwartey Xiędze w Rozdźiale 63. y w Siodmey Xiędze w Rozdźiale 52. y w Rozdźiale 7. także w Pierwſzey Xiędze w Rozdźiale 14. ná końcu, y z wielą innych podobnych. Bliźnich też ták Máćierzyńſkim pożáłowániem kochálá, że zá wielu w ſobie modliłá ſię, y zá wſzytkich też generálnie do CHRYSTUSA modląc ſię, nieſkończone prośby czyniłá, y łzy częſtokroć wylewáłá, iáko mamy w Trzećiey Xiędze w Rozdźiale 23. y owſzem niektorego czáſu gdy Krol Szwedzki chćiał ućiążyć poddáne ſwoie we wſzyſtkim Kroleſtwie wielkiemi podatkámi, áby oddał niejáką wielką ſummę pieniędzy, ktorą był winien dłużnikowi, tedy S. BRYGITTA rzekłá Krolowi: Pánie nie czyń tego, ále weźmij dwu Synow moich, y záſtáw ich, áż będźieſz mogł zápłáćić, á nie obrażay przez to BOGA, y poddánych twoich: á to iáśniey pokázuie ſię w żywoćie iey. Wſzytkiemi záś inſzemi cnotámi ták bárdzo przerzeczona Páni przyozdobiona, y nápełniona byłá, że CHRYSTVS zá Oblubienicę przedziwnym ſpoſobem przyiął, y onę przedziwnemi pociechámi, y Boſkiemi łáſkámi częſtokroć náwiedzał, mowiąc do niey: Ja obrałem ćię ſobie zá Oblubienicę, ábym ći pokázał táiemnice moie, bo ſię mnie ták podoba, y po tym ieſzcze przydał mowiąc: dla tego biorę ćię ſobie zá Oblubienicę, y ná moię włáſną ućiechę, iáko przynależy mieć BOGV, z Dufzą czyſtą, ták ſię to pokázuie w Pierwſzey Xiędze w Rozdźiale 2. y wiele podobnych rzeczy, co znaydźieſz w tych Xięgách, z ktorych záprawdę Boſkich łáſk, oná ſię nigdy nie pyſznił á, y owſzem ná każdy dźień upokarzáłá ſię (ia ieſtem świádek tego) z płáczem poczytáiąc to ſobie, że oná więcey ieſzcze byłá winna Pánu BOGV, á zá to ćiężkiego ſądu obawiáłá ſię, y woláłá by byłá oná zatáić w prawdzie on ſkarb Boſkiego Obiáwienia, y zakryć dla pokorney ſtráży; ále CHRYSTVS roſkázániem ſłow ſwoich częſtokroć ią obowiązał do piſánia, y do powiedánia ſłow ſwoich Boſkich, bez boiáźni Papieżom, Ceſárzom, Krolom, y Xiążętom, y inſzym Narodom, áby z tych Boſkich ſłow, to ieſt Xiegi Niebieſkiey, y z tey Xięgi ludzie grzeſzni do Bogá ſię náwracáli: dobrzy záś y ſprawiedliwi tym lepiey w dobrym poſtępowáli, iáko ſię to pokázuie iáśnie w Siodmey Xiędze w Rozdźiale 27. y w Szoſtey, w Rozdźiale 101. y w tey Xiędze Niebieſkiego Ceſárzá do Krolow w wielu Rozdźiałách. Y ktoż táki żywot będźie rozumiał, áby miał bydź podległy czártowſkim naigráwániom; y CHRYSTVSA wták wielkiey niepobożności ſtrofować będźie śmiał, y żeby nie miał bronić nádźieię w ſobie pokłádáiącego, á nie ſiebie, ále onego z miłości iego zupełney wielbiącego?

álbo iżali dobry Oblubieniec czyſtá Małżonkę, i wierną wydáie cudzołożnikowi do zeſtromocenia?

***

Tu ſię pokázuie iákowymi ſpoſobámi Swięta BRYGITTA miewáłá widzenia, y obiáwienia.

ROZDZIAŁ IV.

NAd to że iuż powiedziałẽ wyżey, y pokazałem niewiádomym nie co o iákowości oſoby, y o cnotách Swiętey BRYGITTY, teraz tedy, że ſię ich wiele dźiwuie, y wątpi o tey łáſce widzenia, y ſłyſzenia, y obiáwienia duchownego przezeczoney Swiętey Pániey, aby miáły bydź iey dáne; á prágnąc ſię upewnić o ſpoſobie, iáko oná tákowe rzeczy widźiáłá, y ſłyſzáłá, częſtokroć pytáli ſię mnie, żebym ią im to ſzczyrze powiedział, y w prawdźie ich iáśnie upewnił, y zá iákiego nátchnieniem wſzytkie te rzeczy obiawione były, obiáśnił. Przeto ia dla czći Bożey, y Nayświętſzey Pánny, y dla przerzeczoney Pániey Swiętey, y ná oddalenie wątpliwości, z przerzeczonych wątpliwych ſerc, pokażę im naprzod, iáko y iákiemi ſpoſobámi oná widzenia ſłyſzáłá, y widźiáłá, á po tym przez wieńczkę, Boſkie Piſmá pokażę, że od Duchá S. á nie od duchá omamienia tozápewne pochodźiło. Napierwſzą tedy rzecz powiádam, że oni mogą o ſpoſobie (iákowym oná widzenia widźiáłá) upwnieni bydź, nie tylko przez moie, ále też y przez ſłowá iey własne S. BRYGITTY, co ná wielu Rozdźiáłách Xiąg oná ſámá z pokorą doſyć iáśnie oznáymuie, á oſobliwie w Czwartey Xiędze w Rozdźiale 77, y w Xiędze Szoſtey w Rozdźiale 52. gdźie oná z CHRYSTVSEM rozmawia w te ſłowá: O naymilſzy BOZE, y naykochańſzy BOZE! dźiwna to rzecz ieſt u wſzytkich ſłuchaiących, coś ty ze mną uczynił, ábowiem kiedy ſię tobie podoba, to ty uſypiaſz ćiáło moie, wſzákże nie ſnem ćieleſnym, ále nieiákim uſpokoieniem duchownym, duſzę zaś moię ná ten iákoby ze ſnu wzbudzaſz do widzenia, y ſłuchánia do wyrozumienia duchownie. O Páníe BOZE! iák ſłodkie ſą ſłowá uſt twoich, prawdźiwie zda mi ſię, że ilekroć ſłowá Duchá twego ſłyſzę, że iákoby duſzá one połyka z nieiákim uczućiem niewymowney ſłodkości, iáko nayſmáczniey ſzy pokarm, ktory ſię zda wpadáć w ſerce ćiáłá mego z wielkim weſelem, y z niewypowiedźiáną pocźechą. Dźiwną iednák tá rzecz zda ſię bydź, że gdy ſłowá twoie ſłyſzę, ná ten czás obie dwie rzeczy w ſobie czuię, że ieſtem náſycona, y głodna; dla tego tedy náſycona, bo ná ten czás nic inſzego mnie ſię nie podoba, tylko one; á dla tego záś głodna, bo záwſze przymnażą mi ſię ápetytu do nich, &c. o tym w Przemowie, y ná końcu Reguły Swiętego Sálwátorá, &c. Ja też BOGIEM świadczę, żem częſtokroć widźiał przerzeczoną Pánią pod czás śiedzącą, pod czás Krzyżem leżącą ná modlitwie w záchwyceniu, y iákoby bez duſze, nie mogąc członkámi władnąć, ktorey duch był záchwycony tak, że nic nie widźiáłá, áni ſłyſzáłá co ſię działo ná onym mieyſcu, gdźie oná ćieleśnie byłá, ktorą gdy do ſiebie przychodźiłá, powiádáłá mi niegodnemu, i inſzym przerzeczonym dwiemá Spowiednikom ſwoim widzenia, ktore ná ten czás miáłá, y wielmożne táiemnice, y ſkrytości Boże. Jeſt też iey ſpoſob widzenia doſyć iáśnie w nie iákim widzeniu, y obiáwieniu táiemnym, ktore táż Páni poſłáłá Papieżowi Grzegorzowi Iedenaſtemu, gdźie powiáda, iáko oná będąc ná modlitwie czuiąc, byłá w záchwyceniu, y ná ten czás śiły iey wſzytkie ćieleſne zdáły ſię uſtáwáć, ále ſercé iey zápaláłoſię, y rádowáło z gorącości miłości Bożey, á ná ten czás duſzá iey ćieſzyłá ſię, y nie iáka Boſka śiłá umacniał ſię duch iey. Nádto też wſzytko, iey ſumnienie

nie, y wyrozumienie napełniało się rozumem duchownym, iako tám szerzey iest. Pod czás też oná rzeczywiśćie czułá z niewypowiedziána rádośćia duchá nie iákie rzeczywiste ćielesne poruszenie dźiwne w sercu swoim, nie inaczey, tylko iákoby tám było niemowlątko żywe w sercu iey ruchaiące się, ktore wzruszenie ná wierzchu pokázywáło, y o tym oná máiąc wątpliwość, ieśliby to nie było oszukánie czártowskie, pokazáłá to swoim Oycom duchownym, ktorzy widząc, y dotykáiąc się tego, w zádźiwienie wielkie przyszli. Tę iednák wątpliwość obiáśnił iey CHRYSTUS, y PANNA MARYA dośyć pięknie mowiąc, że ono poruszenie serdeczne nie było omamienie, ále łáská Boza, y spráwá DVCHA Swiętego, iáko iest w Drugich Xięgach w Rozdźiale 8, y w Szostych Xięgách w Rozdźiale 88. Ieszcze widz że pod czás sámá Páni BRYGITTA modląc się czuiąc w záchwyceniu myśli widźiáłá w duchu nie iákie postáći, álbo wyobrázenia, á ná ten czás nie obiáśniono iey, coby znáczyły one widzenia, ále záwsze w nich zostawáłá wątpliwa, y nie upewniona, coby znáczyły? iáko iest w Czwartey Xiędze, w Rozdźiale drugim, iniżey w teyże Xiędze w Rozdźiale 31. krore widzenia obiáśnił iey CHRYSTUS, iáko iest w tymże Rozdź. y w Czwartey Xiędze w Rozdźiale ostátnim. A pod czás też nic iey nie obiáśniono, coby znáczyły one widzenia, ále záwsze zostawáłá w nich nieupewniona, iáko się pokázuie w niektorych Rozdźiałách Xięgi Niebieskiey: pod czás też w duchu widźiáłá czuiąc widzenia w niejákiey postáći, y iáko záwsze záraz teyże godźiny obiáśniał iey one CHRYSTVS mowiący z nią, álbo MATKA iego, álbo Anyoł, álbo iáki Swiety, y ná ten czás od Páná BOGA oznáymiono iey w wyrozumieniu iey, coby znáczyły one widzenia, iáko iest w Czwartey Xiędze w Rozdźiale 7, y w Szostey Xiędze w Rozdźiale 35. y 52. y w tey Xiędze niżey nápisáney w Rozdźiale 48. z wiela podobnych rzeczy, ktore w Xięgách Niebieskich, y w tych znaydźiesz. Ale mogłbyś spytáć; iáko to może bydź, że tá Swięta Páni ná modlitwie czuiąc mogłá widźieć (iáko często widźiáłá w záchwycona w duchu) CHRYSTVSA, y iego MATKĘ Pánnę MARYĄ, y Anyoły, y Swiętych, ktorzy záwsze nie odmiennie, y istotnie stoią w Niebie, y zárázem widźieć dusze w mękách, y czárty rozmawiáiące z dusźámi w czyścu, y w piekle, tákże też osoby ieszcze żyiące ná tym świećie? á wszytkich tych widźiáłá porządnie, iedneyże chwile pośpołu z sobą rozmawiáiących. Y ieśliż (kiedy to widźiáłá przerzeczona Páni) dusźá iey bytá w ćiele, álbo czyli wyszłá z ciáłá? Ná krore pytánia, nie ia, ále oná, ktora iest zwierćiádłem wszelkiey mądrośći, y umieiętności Krolowa Niebieska Pánná MARYA tobie odpowie bárdzo pięknie, w Xiędze Szostey w Rozdźiale 52. ná końcu, y tym podobne rzeczy, gdźie się pokázuie, że to bywáło przedźiwnym podnieśięniem, y obiáśnieniem umysłu, y wyrozumienia teyże Swiętey BRYGITTY ná wielki pożytek wszytkiego Kościołá zá spráwą Duchá Swiętego. Pod czás też widźiáłá w záchwyceniu w iákiey Osobie CHRYSTVSA, álbo Swiętych, ná tych miast wpuszczano wrozum teyze Swiętey Páni nie iákie wielmożne rzeczy, to iest rozwiązánie *Quæstyi*, y obiáwienie taiemnic, y spráwowánie uczynkow cnotliwych, y Reguły Swiętego żywotá, przez nie iákie spłynienie nád przyrodzenie świátłá Boskiego. A tákowym sposobem miáłá iákoby w momencie wszytkę Xięgę pytánia, krora iest Piata Xięgá, między Xięgámi Niebieskiego Obiawienia, y Regułę też Swiętego Sálwátorá Zakonu Páneńskiego iey obiáwiona, iáko tám iest ná końcu Reguły w Rozdźiale 29. Pod czás też nie co ćielesnymi oczymá widźiáłá, ktory iey z Boskiego roskázánia kazánie pięknc, y dośyć długie po-

powolił, y wyráźnie powiedał, y tegoż czásu kiedy on powiedał, oná piſáłá, y ták było piſáne wedle czásu ono zacne kazánie Anyelſkie o zacności Pánny MARYEY, ktore ſię dźieli ná Lekcye, ktore máią przez tydźień ná Jutrzni czytáć Zakonnice w przerzeczonym Zakonie Reguły Swiętego Sálwátorá. Pod czás też widźiáłá przerzeczona Páni Swięta BRYGITTA, nietylko wduchu, y owſzem ſwoimi Swiętemi oczymá ćieleſnemi Páná JEZVSA CHRYSTVSA, y MATKĘ iego Pánnę MARYĄ, á oſobliwie ná końcu żywotá ſwego, iáko ſię niżey pokaże, cooná ná ten czás oznáymiáłá Corce ſwey, y Oycom ſwoim duchownym; á co większa oná nikogo nie widząc, ſłucháłá głoſu Synà Bożego, álbo Pánny MARYEY, álbo iákiego Anyołá, álbo iákiego Swiętego mowiącego ſobie ſłowá przedźiwne ná pożytek bliźnich, ná poprawę obyczáłow, ná nawrocenie Narodow, y ná obiáwienie táiemnic, iáko ſię pokázuie we wſzytkich wzwyż miánowánych Xięgách, gdźie większa część Rozdźiałow poczyna ſię &c. Syn Bozy mowi &c. álbo MATKA Boża mowi do Oblubienice &c: á pod czás tákowym ſpoſobem przepowiedźiano iey wiele rzeczy przyſzłych, y prorokłwá, ktore miáły bydź, y inſze rzeczy nie prorockie, przez ſłowá ſkryte, ktore coby znáczyły, ſámá nie wiedźiáłá. Jeſliż miáły bydź rozumiáne tak iáko brzmiáły, álbo pod figurą, álbo duchownie, álbo przez iáki ſpoſob, y owſzem oná ſámá tákowe ſłowá pod czás rozumiáłá ták, iáko brzmiáły, iáko uczynił Swięty Fráncíſzek. Gdy iednák Chryſtus mowiąc, álbo MATKA iego one ſłowá chćieli, áby byli rozumiáne duchownie, iáko ieſt w Czwartey Xiędze, w Rozdźiale 15. y 75. y w tey Xiędze do Krolow, w Rozdźiale 48, y wiele podobnych rzeczy. A pod czás też mowiono do niey tákowym ſpoſobem od Páná BOGA ſłowá iáſne, ktorych prawdá, y znáczenie iáśnie iey pokázywáło ſię y otwieráło, iáko tego ieſt ſiłá w wielu Rozdźiałách Xięgi niebieſkiey: Obacz to w Xięgách niżey piſánych do Krolow w Rozdźiale 48. bliſko początku; wiedz iednák, że iákoś ia niegodny często ſłyſzał z uſt iey, záwſze w tych wzwyż miánowánych ſpoſobách widzenia wielka ſłodkość miłości Bożey, y nie wypowiedźiána pociechę Boſka oná czułá w duſzy, y ná myśli ſwoiey ták bárdzo, że iákoby żadnym ſpoſobem tylko z wzdychániem, álbo z płáczem to mi mogłá powiádáć.

Tu ſię doświadcza przez Boſkie Piſmo pod iáką poſtáćią widzenia zámykáią ſię obiáwienia tey Xięgi, y inne obiáwione Swiętey BRYGITCIE.

ROZDZIAŁ V.

AZem iuż upewnił wątpiących o iákowości, y o cnotách przerzeczoney Oſoby Swiętey BRYGITTY, z wielu Rozdźiałow wzwyż pomienionych, y opiſánych, y o ſpoſobách rozmáitych, iákimi oná Páni widzenia, y obiáwienia tey Xięgi, y innych Xiąg widźiáłá, y ſłyſzáłá, nád to y czułá, iáko ſię wyżey powiedźiáło. Teraz záś zoſtáie wiedźieć iákowość máteryey tych widzenia, i obiáwienia ále że doſyć dotknął iey wyżey, y ieſzcze ſię tknie niżey w tym że tákże, iáko przeto owi Ceſárzowie &c. Tákże też y z teyże Xięgi máteryey, y z inſzych Xiąg iey iáśnie pokázuie ſię, dla tego w tym więcey nie będę ſię báwił. Ale mi iuż teraz zoſtáie wybadywáć ſię, á pokazawſzy, probować wedle piſmá, y powieśći Swiętych Doktorow, pod iákim

ſpoſo-

ſpoſobem widzenia, y obiáwienia zámykáią ſię Mamy tedy wiedźieć naprzod, że Auguſtyn Swięty w xiędze ſiodmey *ſup: Gen. ad literã* i Hieronym S. w Prologu *ſuper Apoc.* trzy nayprzednieyſze rodzáie widzenia opiſuie, to ieſt cielesne, duchowne, y ná rozumie widzenie, álbowiem cielesne ieſt, kiedy zwłaſczá oczymá cielesnemi co widźiemy: duchowne záś widzenie názywá ſię gdy ſpiąc, álbo czuiąc wyobrázenia rzeczy widźiemy, przez ktore co inſzego znáczy ſię, iáko widźiał Fáráo kłoſy, á Moyzeſz krzák goráiący, tám ten ſpiąc, to ieſt Fáráo, á ten czuiąc. Rozumne záś widzenie ieſt, kiedy zwłaſcza zá obiáwieniem Duchá Swiętego, wyrozumieniem z umyſłu prawdę táiemnic (iáko ieſt) poymuiemy iákowym ſpoſobem: widźiał Ian Swięty one rzeczy, ktore w Xięgách obiáwienia ſą nápiſane; álbowiem nie tylko figury w duchu widźiał, ále też y co znáczyły wyrozumiał. Pierwſzy tedy rodzay widzenia, to ieſt cielesnego nie bárdzo ſię tyka náſzey máteryey, áczkolwiek kilka rázow ſáma Swięta Brygittá chwalebna Mátkę Bożą, y iey Synà cielesnymi oczymá widźiáłá, to ieſt, kiedy ieſzcze byłá Pánną, widźiałá álbowiem ołtarz, y MATKĘ BOZĄ ſiedzącą ná nim, ktora iey záwołałá, y włożyłá ná nię wieniec:: y po wtore kiedy ſię męczyłá w rodzeniu dźiećięcia MATKA BOZA weſzła do niey, y gdy ná to pátrzáły wſzytkie Pánie, ktore tám były, dotknęłá ſię członkow iey; y zárázem uwolniona ieſt, iáko ieſt w żywoći iey: y po wtore kiedy widźiałá, że ogien zſtępował z Niebá ná Ołtarz, y w ręce Kápłáná odprawuiącego Hoſtyą, y ná niey Báránká, á twarz człowieká ná Báránku, y Báránká ná twarzy: y po wtore widźiałá w rękach kápłáńſkich w Hoſtyey, niemowiątko żywe, ktore żegnáiąc ſtoiące znákiem Krzyżá Swiętego rzekło: Błogoſławię wás więzrzących, á niewiernych będę ſędźiá: obacz to w ſzoſtey Xiędze w Rozdźiale 86. A gdy też iuż umieráłá, widźiałá po wtore CHRYSTVSA cielesnie cieſzącego ią, iáko ſię wyżey nápiſało. Tákowemu bowiem widzeniu potrzebá wierzyć, że od ſámęgo CHRYSTVSA teyże Oblubienicy ſwoiey zá ſpráwą Duchá Swiętego ná iey pociechę było pokázáne, á nie od duchá złośliwego znáśmiewiſkiem dáne. Y to pokázuie ſię iáśnie, bo ſám PAN IEZVS CHRYSTVS przepowiedźiał iey dźień zeiśćia iey ná pięć dni przed śmiercią, roſkázuiąc iey Sákrámentá Kościelne przyiąć, y oſprawach ſwoich, y Klaſztoru ſwego, nieco przez niego ná ten czás obiáwionego z porządźić, czegoby iey ná końcu zywotá iey czárt nie roſkázał, kiedy by to widzenie było czártowſkie. Pokázuie ſię też że ono widzenie było od Páná BOGA zrąd, że oná w onym oſtátecznym punkćie żywotá ſwego kommunilia Swieta przyięłá, i oſtáteczne pomázánie przy obecności wielu Kápłánow z nábożeńſtwem przyięłá, ktore przyiawſzy, y ſámego CHRYSTVSA ná ten czás cieſzącego ią widźiałá, y w iego rękách duchá pokornie poleczáiąc umárłá, iáko to ieſt w Siodmych Xięgách w rozdźiále oſtátnim ná końcu, y w żywoćie iey: w tákim tedy ſpoſobie widźieć widzenia, to ieſt cielesnie, nie chcę ſię báwić teraz, bo tá Páni máło widźiałá widzenia cielesnemi oczymá. Odrugim záś ſpoſobie widzenia, to ieſt duchownego, álbo przezſę, nie bedźiemy mowić, bo te ſny bárdzo ſą podeyrzáne, oczym Grzegorz Swięty *lib. 4. Dial: 48, cap.* 1 to mamy *lib. 4. Celeſti 38 cap.* Aczkolwiek pod czás ſny ſą prawdźiwe, y dobre od Páná BOGA, iáko ſię tám powiedźiało y w oney Xiędze Niebieſkiey tám obacz ſpoſob, ktory maſz trzymáć, kiedy tákowe ſny tráfią ſię. A tákowym ſpoſobem widźiałá też tá Swięta Páni, gdy ieſzcze Pánną byłá raz CHRYSTVSA, iákoby ná ten czás ukrzyżowánego, y od oney godźiny záwſze wielkie ſerce miáłá do Męki CHRYSTVSOWEY. Lecz tákie widzenia

ſenne nie máią nic do máteryey náſzey, bo tá Páni iákoby wſzytkie widzenia widźiáłá ná modlitwie czuiąc, á nie ſpiąc, iáko w wielu Rozdźiáłách tych Xiąg iáśnie ſię pokázuie. Ale przychodząc teraz do tego drugiego ſpoſobu, o ktorymem powiedźiał, to ieſt widzenia duchownego, álbo imáginuiący czuiących, ktore ſię tyka materyey náſzey, o czym powieda Swięty Auguſtyn *libr. 12. ſup. Geneſ. ad litteram.* A kiedy zás odchodźi, álbo odwraca ſię umyſł od zmyſłow ćieleſnych, ná ten czás názywa ſię raczey záchwyceniem, y ná ten czás cokolwiek by było, choćby były otwárte oczy, nic nie widzą, áni uſzy żadnego głoſu nie ſłyſzą; bo wſzytko upátrowánie umyſłu, álbo ieſt w ćieleſnych obrażeniách przez duchá, álbo w rzeczách nie ćieleſnych bez żadnego nie ćieleſnego wyobrażenia przez rozumne widzenie. Z tych tedy ſłow iáśnie ſię pokázuie, że kiedy przerzeczoną Páni ſtáłá w widzęniu uſpiona weſelem, y ſnem ſłodkim miłoſći Bożey, oddalona od zmyſłow ćieleſnych, iáko wyżey ſámá powiáda, że ná ten czás ſtałá w záchwyceniu oddalona od ſiebie. Tákiey tedy ſłodkoſći, y napoiu miłoſći Bożey, czárt żadnym ſpoſobem w czyi umyſł wlać nie może, iáko ſię niżey pokaże, bo czego on ſam nie ma, komu inſzemu dáć nie może. Gdy zás oná powiáda wyżey y w Xięgách że Pan BOG Duſzę iey ná ten czás iákoby ze ſnu obudźił do widzenia, y do ſłuchánia, y do wyrozumięnia rzeczy Niebieſkich Boſkich y duchownych. I że oná ná tē czás widzenia widźiáłá, y głos mowiący ſłyſzáłá w duchu, tedy pokázuie ſię iáśnie przez tę náukę wzwyż miánowáną Swiętego Auguſtyná, że oná ná ten czás ſtałá záchwycona w duchu przez duchowne widzenie; bo widźiáłá w duchu one wyobrażenia, álbo oſoby, y ſłyſzáłá rozmowy onych, ktorych widźiáłá. A kiedy oná zás rzekłá (iáko ſię wyżey nápiſáło) że wſzytko ſumnienie, y wyrozumienie iey w onym záchwyceniu nápełniáło ſię, y oświecáło ſię nie iáki wyrozumieniē duchownym, y że w momencie było. A gdy CHRYSTUS mowił, ták wiele wlano w rozum iey, iáko to ieſt wſzyſtká Regułá S. Sálwátorá, y Xięgá pytánia, y wiele inſzych rzeczy przez nie iákie wlánie świátłá rozumnego, y nád przyrodzonego; á to y przeto iáśnie pokázuie ſię nam, że oná ná ten czás ſtáłá w onym záchwyceniu, y ná ten czás oświećił ſie iey umyſł, y wyrozumienie iey od Páná BOGA przez nád przyrodzone y rozumne widzenie. A wiedz że tego oświęcenia umyſłu czárt żadnym ſpoſobem komu wlać nie może, bo w widzeniu rozumnym nigdy duſzá nie może bydź oſzukáná od czártá, iáko ſię niżey pokażę przez Auguſtyná Swiętego, y Thomaſzá z Aquinu, y ná to ſię wſzyſcy Doktorowie zgadźiáią. Gdy też oná ſámá powiáda, że była w záchwyceniu onym, SYN BOZY, álbo Pánná MARYA, álbo iáki Swięty, álbo iáki Anyoł powiedáł iey te rzeczy, co ſię wyżey w Xiędze Niebieſkiey nápiſáło, y niżey w tey Xiędze: tedy z tąd iáśnie dochodźimy, że ſam miłoſćiwy Pan BOG dla tey Pánii, y dla náſzego pożytecznēg ſumnienia przez ſłowá náuki ſwoiey raczył nas oświećić, y że o ſkrytych táiemnicách ſwoich, y o rzeczách przyſzłych, y o inſzych náukách świátobliwych ſwoią nie iáką Boſką wnętrzną mową przez rozumne widzenie oświećić nas przez tę Pánią chćiał, y náuczyć: o ktorey w prawdźie rozmowie Grzegoz Swięty *ex. lib. Moral. cap. 2.* y doſtátecznie, y pięknie nas náucza wte ſłowá, mowiąc: Wiedzieć potrzebá że dla tego ieſt, że dwoiáko Boſką mową rozdźiela ſię, álbo przez ſiebie ſámego mowi PAN, álbo przez ſtworzenie Anyelſkie iego do nas ſłowá bywáią formowáne. Ale gdy przez ſiebie ſámego mowi BOG, ſámá wnas moc wnętrznego náthnienia otwiera ſię: gdy przez ſámego ſiebie mowi, ſłowem iego bez ſłow ſerce

náu-

náuczа ſię, bo moc iego dobrym bárdzo nie iákiem podnieśieniem poznawa, ná krorym umyſł zupełny záwieżſza ſię, a prożny ćiężkim ſię ſtáie. Ciężar nie iáki ieſt, ze wſzeláką duſzę, ktora nápełnia, podnoſi: Nie ćieleſną świátłość ieſt, ktora y wnętrznośći nápełnia, á nápełniwſzy ná wierzchu ſię pokázuie, bez dźwięku nowa ieſt, bo y ſłuch otwiera, á dźwięku nie może mieć. Y przydáie, bo kiedy Duch Boży iákoby nie iákie ſłowá nam mowi, to ieſt, gdy táiemna ſiełá iego te rzeczy, ktore mamy czynić pokázuie, y ſercе ludzkie niewiádome bez wſzeláкiego dźwięku, y długiey rozmowy, ná tych miaſt wiádome w ſkrytych rzeczách czyni. Potym przydáie, mowiąc: Boſka álbowiem rozmowę do nas wnętrznie uczyniona raczey człowiek widźi, á niżeli ſłyſzy; bo gdy ſámá ſię przez długię mowy w krádnie, prędko świátłośćia naſzego głupſtwa ćiemności oświeca; to Grzegorz Swięty. Tákowa bowiem wnętrzna Boſka rozmowá Swięta Páni (o tych rzeczách, ktore ſię nápiſáły w tych Xięgach ná duchowna náukę Ceſárzow, Krolow, y náywyżſzych Biſkupow, y Prałatow, y wſzytkich Narodow, y dla náwrocenia niewiernych) od Oblubieńcá ſwego CHRYSTVSA mowiącego byłá prowádzona, i náuczana, iáko ſię we wſzyſtkich Xięgách iey pokázuie. Przydáie też Grzegorz S. w tymże Rozdźiale mowiąc: że pod czás przez obrázy, y przed oczyma ćieleſnymi pokázane, y do czáſu wźięte mowi do nas BOG, iáko ſię trafiło Abráhámowi, ktory nie tylko trzech Mężow widźieć mogł, ále też y do domu ſwego ich przyiął, y przydáie mowiąc: Gdyby álbowiem Anyołowie, kiedy nam wnętrzne rzeczy opowiedáią, do czáſu z powietrza, ćiáłá nie bráli, zá prawdę oczy náſze z wierzchowne nie widźiáłyby ich; áż do tąd Grzegorz Swięty. Takowym też ſpoſobem Pan BOG częſtokroć przez Anyołá mowił do ſwoiey Oblubienice przerzeczoney, á oſobliwie kiedy w Rzymie mięſzkáłá poſłał Anyołá, ktory iey przemowę o zacności Pánny Nayświętſzey powiedał, ktorego oná też oczyma ćieleſnemi ná każdy dźień widźiáłá, y zá przepowiádániem iego oná powolii piſáłá, iáko ieſt wyżey. Ale mogłbyś ſpytáć, czemu ſłowá Boże pod czás od niego ſámego zákryćie bywáią powiádáne, że rozmáitym ſpoſobem mogą ſię wykłádáć, y pod czás też od Proroká ſłuchaiącego ináczey, y od inſzych ludźi ináczey, á u Páná BOGA, ktory mowi ináczey rozumieią ſię, iáko mamy w Swiętym Fráncíſzku, kiedy mu rzeczono od CHRYSTVSA: Idź Fráncíſzku, á ná praw Kośćioł moy, y w wielu inſzych rzeczách, ktorzy ſłowá, ktore ſię duchownie miały rozumieć máteryálnie, y wedle litery zrozumieli. Odpawiedam wedle tego, co powiáda Auguſtyn Swięty *lib. 12. ſup. Geneſ.* y Thomaſz Swięty *de Aquino 2da Prophetia*, i inſi Doktorowie, że nie záwſze Prorok wyrozumiewa co mu w widzeniu powiádáia y obiáwiaią; á nád to obacz rozwiązánie, ktore dáie tey Swiętey Páni chwalebna Nayświętſza Pánna MARYA, w tey Xiędze niżey piſáney, to ieſt CESARZA Niebieſkiego do Krolow iákoby ná początku. Ale możeſz poſzukáć, y obaczyć w Czwartey Xiędze w Rozdźiale 15, y 25, y w wielu inſzych, á tákowym ſpoſobem przerzeczona Pani Swęta BRYGITTA po dczás rozumiałá ſłowá widzenia ćieleśnie, álbo wedle litery, á wſzakże CHRYSTVS, álbo MATKA iego, ktorzy mowili, rozumieli ono duchownie, álbo pod figurą, iáko ſię wyżey pokazało. Jaśnie tedy z tego wſzytkiego pokázuie ſię, że tá Páni Swięta BRYGITTA miáłá od Páná BOGA oſobliwą łáſkę Duchá Proroctwá przez wnętrzna Boża mowę, y przez duchowne, y rozumne widzenię, ktore iey było od Páná BOGA dármo dáne, bo prawdźiwe, y właſne Proroctwo, y obiáwienie, tákże wiádomość, y náuká pokázuie ſię z widzenia duchownego, álbo wyrázonego wiá-

kich ćiáłách, álbo znákách, gdy ná tę czas náſtąpi tam świátło rozumne, y nád przyrodzenie prawdy Boſkiey, iáko ſię pokazáło z ſpoſobow, y z przerzeczonych ſętymentow, ktoremi oná widzenia widźiáłá, y z powieści Auguſtyná Swiętego *lib. 12. ſup. Geneſ.* gdźie ieſt text iáſny o tym: bo wyobráżenia ćielesne w duchu iego wyráżone ſą, y iakoby záwſze ich wyrozumienie od Páná BOGA obiáwione ná umyśle, y owſzem śmiele mowię wedle Swiętego Thomaſzá z Aquinu *in 2da 2dæ Quæſt. 173.* y wedle inſzych Doktorow, że ten ſtopień Proroctwá tey Swiętey Pániey od Páná BOGA dármo dany między wſzyſtkiemi inſzymi ſtopniami zá naywyżſzy rozumie ſię, kiedy zwłaſzczá Prorok nie tylko widźi znáki ſłow, álbo uczynkow, ále też widzi czuiąc kogo z ſobą mowiącego, álbo co pokázuiącego, á zwłaſzczá kiedy on mowiący, álbo pokázuiący ſię byłby w oſobie Boſkiey, bo powiádáia że przez to bárdźiy ow Prorok zbliża ſię do obiáwiony przyczyny, ániżeli gdyby on mowiący, álbo pokázuiący ſię pokazałby ſię w oſobie Anyelſkiey, álbo ludzkiey, wedle onego, iáko powiedźiał Izáiaſz w Rozdźiale 6. *Widziałem Páná śiedzącego &c.* á oſobliwie zteż ze między wſzyſtkim Piſmem wſzyſtkich Prorokow, iáśnieyſzym ſpoſobem do wyrozumienia, ták bárdzo piſmo to przerzeczoney Swiętey Pániey, ániżeli inſze piſmá inſzym Prorokom były obiáwione, bo powiáda *Nicolaus de Lira in Prologo ſuper Pſalterium*, y inſi Doktorowie roż mowia, to ieſt że on ſtopień Proroctwá ieſt zacnieyſzy, gdźie nád inſze rowne ieſt wyrozumienie iáśnieyſze.

***

Tu ſię pokázuie przez Boſkie piſmo, że widzenia y obiáwienia tey Xięgi, y inſzych Swiętey BRYGITCIE, wyniknęły y wyſzły od DVCHA Swiętego, á nie od oſzukánia czártowſkiego, á to pokázuie ſię z ſiedmiu znákow, álbo przyczyn tu nápiſánych.

ROZDZIAŁ VI.

ALe że ſię iuż pokazáło iáśnie, ſubtelnie wglądáiącemu, pod iákiem rodzáiem widzenia zámyka ſię tá Xięgá, y inſze obiáwione tey Swiętey Pániey przerzeczoney BRYGITCIE: dla tego teráz obaczemy wedle powieści Swiętych, ieśliż od DUCHA S. prawdy, álbo ieśli też od duchá fałſzywego, widzenia, i obiáwienia tych Xiąg były iey obiáwione? Powiedam tedy że wiele rożności ieſt, w ktorych iáśnie może ſię rozeznáć obiáwienie, álbo widzenie dobrego Duchá od złego, ták w iákowości ofoby tákie rzeczy widzącey, iáko też y w pobudkách wnętrznych duſze iey, iáko też y w ſpoſobie widzenia, y w máteryey widzenia roſtrzaſáiąc ſubtelnie, do czego nas ono widzenie pobudza, y prowádźi; co żebyśmy poználi, y mowili, áby tá przerzeczona Páni Swięta BRYGITTA niebyłá oſzukána, częſtokroć i doſyć iáśnie od P. Bogá byłá náuczona, y przez widzenie y náuki Boſkie doſtátecznie wyćwiczona, iáko ieſt w Pierwſzey Xiędze w Rozdźiale 10. A obacz o tym ſiedm rożności, ktore ſą náznáczone tey S. Pániey BRYGITCIE Oblubienicy CHRYSTVSOWEY od Pánny MARYEY między widzeniem dobrego Duchá i złego, doſyć pięknie w Czwartey Xiędze w Rozdźiale 23. y 110, y w Szoſtey Xiędze w Rozdźiale 68., y w 92. z wiela podobnych, I ták iáśna ieſt tá łáſká Boża przerzeczoney tey S. Pániey od Páná BOGA dármo dána,

że

że żadnym podeyrzeniem duchá fałszywego nie może się záprosżyć, á osobliwie gdy iuż sámá w tym inszego czásu byłá w Krolestwie Szwedzkim z pilnością doświadczona przez Práłaty y Męże duchowne, y Mistrze w Theologiey. Iáczkolwiek oni to poświadczyli, że to łáskà Boża byłá, y Duchá Swiętego z Boskiego przeyrzenia iey dána, iákom wyżey powiedźiał. Tákże też y po wtore w Neapolim przy Bernárdzie Arcybiskupie, y trzech Mistrzách w Theologiey, y inszych wielu Zołnierzow, i biegłych Mężow, zá świádectwē moią tá łáskà byłá approbowána, y owszem nie iákie obiáwienie, ktore ná ten czás oná PANI im pokazáłá, przez iednego z przerzeczonych Mistrzow z roskazánia Pániey Krolowey, y Arcybiskupá, przed wszystkim ludem Miástá, ná to osobliwie wezwánym, byłá w Kościele Kárhedrálnym obwieszczona, y zacnie opowiedźiána: Wszákże iednák żeby ieszcze więcey było, y żeby uszczypliwych obmowcow, y potwarcom gębá się záwárłá, tákże y pobożnie w tym wątpiącym, zupełnie dosyć uczynienie stáło się, chcę pokázáć Doktorámi Pismá Swiętego, y Swiętych Oycow, ze te rzeczy są od Páná BOGA wlane, y dáne przeczoney Swiętey Pániey dla ćwiczenia, y pożytku wszytkiego Kościołá, y ná spráwowánie wszytkich wybránych, á nie od duchá oszukiwáiącego dane, á to pokażę przez siedm znákow, álbo ráczey niżey nápisánych, przez ktore rozeznawa się widzenie dobrego Duchá, od obłudy czártowskiey. *Pierwszy* znák pewny iest, że widzenie iest Boskie, kiedy zwłaszczá oná osobá, ktora widzenia widźi, iest szczerze pokorna, y żyie pod posłuszeństwem, y náuką ustáwiczną iákiego Oycá duchownego uważnego stárcá, y cnotliwego, y doświadczonego w drodze duchowney, y kiedy gornie nie rozumie o sobie tá personá widzenia widząc, áni się wynosi, áni się wychwala, áni prágnie chwały ludzkiey, áni zákrywa widzenia, álé w pokorze prawdźiwey żyiąc, wszytkie widzenia, y pokusy swoie záraz odkrywa, y podáie z pokorą do doświadczenia, y rozsądku swego Oycá duchownego, álbo inszym Oycom stárszym duchownym, á ná ten czás iáko doświadczone przyimuie, co on, álbo oni pochwalili, i żeby zgánione odrzućiłá one, ktore oni osądzili nágány bydź godne. Tákowa álbowiem dusza, mowię, że nie może bydź oszukána, co o tym pisze *Cássianus collat. 2da.* ktory powiáda o onym Zakonniku, że pod osobą Anyołá świátłości był oszukány od czártá, y w teyże Xiędze w Rozdźiale, tedy Moyżesz &c. Tenże Opát Moyżesz o tym mowi w te słowá: Żadnym álbowiem sposobem nie może bydź oszukány ten, ktory nie swoim rzsądkiem, álé stárszych przykładem żyie, áni będźie mogł chytry nieprzyiaćiel oszukáć ieg nieumieiętność, ktory wszystkie myśli w sercu rodzące się, záráźliwym wstydem nie umie pokrywáć, álé ie pod doyrzáły rozsądek stárszych, álbo przypuszcza, álbo precz odpálá; zárázem álbowiem iáko skoro by się odkryłá myśl złośliwa więdnieie, i pierwey á niżeli uważny rozsądek, będźie ważiádowity iákoby z ćiemney z podźiemney iámy, moca wyznánia wyciągniony ná świátło, y wydany nieiákim sposobem, y zelżony ućieka. Ták długo bowiem podusczánia złośliwe pánuią u nas, poki się táia w sercu, to on Moyżesz Opat mowi: obaczy to y w drugim Rozdźiale nástępuiącym. Gdy tedy przerzeczona Páni BRYGITTA Swięta żyłá, záwsze pod osobliwym posłuszeństwem, y pod náuką Oycow duchownych szczźiwych, y cnotliwych &c. y miáłá w sobie bárdzo głęboką pokorę, y wszytkie widzenia, y pokusy swoie, y insze rzeczy, ktore miáłá czynić z pokorą, podkładáłá posłuszeństwu, doświadczeniu, y rozsądkowi przerzeczonych, y inszych stárszych, iákom wyżey powiedźiał. Przeto iáśnie pokázuie się z przerzeczonego náznáczenia onego S. Oycá

Moyżefzá, i inſzych Swiętych Oycow, że wſzyſtkie iey rzeczy obiáwione w Xięgách pochodźiły od Duchá Swiętego, á nie od czártá zdrayce. A ten ieſt iáſny, y znáczny znák u wſzytkich prawie duchownych, y náuká powſzechna wſzyſtkich, żeby ſię uſzło pokuſy, y czártowſkiego poduſzczenia y oſzukánia. *Drugi znák* widzęnia Boſkiego ieſt, w ktorym nie może bydź duſzá oſzukána, kiedy duſzá czáſu onego, gdy widźi widzenia, czuie ſię ná ten czás bydź że bydź ze wſzytká nápełniona, y nie iákim ſpoſobem ſłodko upoiona, y bydź zápalona ogniem wlaney ſłodkości miłości Boſkiey, y nie iákim uſpieniem wnętrzney miłości, y ſłodkości Bozey. Mowię bowiem że tey wnętrzney miłości, y ſłodkości miłości B O Z E Y, ktorey czárt nie ma, y żadnym ſpoſobem nie może iey wlać w duſzę iáka; bo żadē tego nie może dáć, czego nie ma ſam. Y dla tego z tąd ſię pokázuie, że kto tákowe rzeczy ſprawuie, w duſzy B O G ieſt, á oſobliwie ieſli ná ten oná duſzá wſzyt ká umacnia ſię, y nápełnia ſię świátłośćią nie iakiey potężney wierności, y poſłuſzeńſtwá, y uczćiwości, y Wiáry Kátholickiey Swiętey Mátki Kośćiołá; iáko ieſt w Xięgach w Rozdźiale 78. z wiela podobnych. Pokázuie ſię też to pięknie przez Hugoná *de vitiore in ſoliloquio*; gdźie duſzá mowi do niego mowiąc: To oſtátnie pytánie przyimij ode mnie: Proſzę co zá ſłodka rzecz ieſt oná, że zá wſpomnieniem iey mnie ſię tykáć zwykłá, y ták nagle, y ſłodko poruſzáiąc, że iuż wſzytká nie iákim ſpoſobem od ſiebie ſámey odchodzę, y nie wiem do kad ſię wyćiągáć poczynam, nagle ſię odmieniam, y ták ſię dobrze mieć poczynam, że tego wymowić nie mogę. Rozwefela ſię ſumnienie, y w zápomnienie przychodźi przeſzłych boleśći, ráduie ſię umyſł, iáśni ſię rozum, ſerce ſię oświeca, żadze ſię wefela &c: Ktorey duſzy ſam *Hugo* ták pięknie odpowiádáiąc, mowi: Zá prawdę on ieſt kochánek twoy, ktory ćię náwiedza, to ieſt Pan BOG twoy &c. y to też powiáda Swięty Antoni bárdzo ſzeroce, y pięknie, náucząiąc ucznie ſwoie rozeznáwáć widzenia dobre od omamienia, iáko mamy w żywoćie Oycow, w Xięgách Pierwſzych w żywoćie Swiętego Antoniego, á tám obacz zupełnie. Powieda też Swięty Grzegorż *in moralibus lib: 28. cap: 2.* Że gdy Pan BOG ſam przez ſię do duſze mowi, ſáma ſiłą wnętrznego nátchnienia w nas otwiera ſię, bo moc iego ſkryta nie iákim ſłodkim podnieśieniem poznawa ſię &c: y to iáśniey obaczyć możeſz w Czwartey Xiędze w Rozdźiale 78. y w ſiodmey Xiędze w Rozdźiale 4. y w inſzych Rozdźiałách, z ktorych pokázuie ſię, że wſzytkie obiáwione Swiętey BRYGIDZIE ktore ſię w tych Xięgách zámykáią, nie od czártá ſtráſzliwego, ále od DVCHA S. poćieſzyćiela ſłodkiego były iey dáne, co ſię pokázuie przez te rzeczy wyżey opiſáne, y przez one poćieſzne pobudki podobne, ktore oná czułá czáſu onego, ktorego widzenia widźiáłá, y Boſkie rozmowy ſłyſzáłá, iáko ſię wyżey pokazáło przez ſłowá, ktore tám ſą. *Trzeći znák* ieſt w ktorym rozeznawa ſię widzenie Boſkie od czártowſkiego, to ieſt kiedy duſzá będąc w widzeniu, bądź ćieleſnym, bądź duchownym, czuie ſpłynienie rozumne, y nádprzyrodzenie świátłości wyrozumiáney prawdy, y poymuie to; w ten czás známioná prawdźiwe onego widzenia, y ſłow, y otwiera ſię iáśnie ná ten czas rozum iego, y pokázuie ſię, álbo obiawia ſię onemu prawdá oney máteryey. To álbowiem ſpłynienie rozumney, y nadprzyrodzoney świátłości, álbo widzenia bądź by uprzedzáło widzenie ćieleſne, albo umyślne bądź nie, nigdy nie może bydź wlane od czártá ná duſzę, ále tylko od Páná BOGA, iáko powiáda Thomaſz Swięty *de Aquino 2da 2dæ Titulo de Prophetia* w Rozdź. 78 gdźie ták pomiáda: Czárći te rzeczy ktore wiedzą, ludźiom obiáwiáią; iednák nie przez oświecenie rozumu, ále przez nie iákie umyślne widzenie, álbo też zná-

znácznie rozmawiáiąc, ále rozumu iego nie oświecáiąc, y w tym rożne iest proroctwo złe od prawdźiwego. Auguſtyn Swięty też w Xiędze 12. *ſuper Geneſ* ták powiáda: bywa omamiona duſzá, y oſzukána w ćieleſnym widzęniu, &c. y po tym przydáie: w widzęniu záś duchownym, álbo myślnym, to ieſt w ćieleſnych podobieńſtwách, ktore w duchu bywáią widźiáne, oſzukiwa ſię też duſzá: gdy te rzeczy, ktore ták widźi, ſáme rozumie, żeby były ćiáłę &c. Po tym ieſzcze to przydáie mowiąc: Ale záś w onych rozumnych widzeniách nie oſzukiwa ſię duſzá, &c. y ieſzcze przydáie, á ieśli ſię widzą przyſzłe rzęczy ták, że koniecznie przyſzłe bydź máią, ktorych wyobráżenia pokázuią obecne, bądź by to od Páná BOGA ſtyſzano, bądź od iákiego wykłádáczá były wyłożone, coby znáczyły iáko w obiáwieniu Janá Swiętego, wykłádáło ſię. Wielkie obiáwienie ieſt choćby też ſnádź nie wiedźiał on komu ſię pokázáło, y ieśli z ćiáłá wyſzedł, álbo że ieſzcze ieſt w ćiele, ále duch oddáliwſzy ſię od zmyſłow, tákie rzeczy widźi, poty Auguſtyn Swięty mowi: &c. Ale ieſzcze mogłby kto ſpytáć: co ieſt zá rożność między obiáwieniem, ktore bywa zmyślone ludzkim rozumem, álbo przez omamienie w imáginácyi, y w rozumie ludzkim, á między onym, ktore bywa od Páná BOGA przez widzęnie rozumnie? Odpowiedam wedle Thomaſzá Swiętego, *2da 2dæ Queſtione 173. Artic. 2.* Że Proroctwo, álbo obiáwienie, ktore bywa wedle imáginácyey, y rozſądku ludzkiego umyſłu, bywa wedle śiły rozumnego świátłá przyrodzonego, ále przez dar proroctwá Boſkiego dáie ſię nie co umyſłowi ludzkiemu nád to, co przynależy do przyrodzoney wolności, ile do obudwu rzeczy, to ieſt do rozſądku przez zpłynienie rozumney świátłości, y ile do poięćia, álbo pokazánia rzeczy, ktora ſię ſtáie przez nieiákie poſtáći, y co do tego należy drugiego, może ſię przyrownáć obiáwienie zmyſłone od człowieká, álbo diabelſkie od obiáwienia Boſkiego Prorockiego, ále nie ile do pierwſzego: áż do tad Thomaſz S. Zczego pokázuie ſię że gdy rozumne świátło nád przyrodzenie bywa wlane duſzy, będącey w umyślnym widzeniu bądź nie będącey, nie od czártá bydź może, ále od Páná BOGA. Jáśnie tedy pokázuie ſię że gdy przerzeczona Páni w widzeniách ſwoich przyięłá ono wlanie świátłá rozumnego, y nádprzyrodzonego, y záwſze tám kto był wykłádáiący, álbo CHRYSTVS, álbo MATKA iego, álbo iáki Swięty, ktorzy iey obiáśniáli, y wykłádáli podobieńſtwá one, y ſłowá pod figurą do niey mowione, y pokázywano iey prawdźiwe známioná onego widzenia, iáko ieſt w Xięgách iey. Zá tym tedy idźie, że te wſzyſtkie iey obiáwienia, y piſmo tych Xiąg, od Páná BOGA dáne ieſt, ktory tákowe rzeczy ſprawować możny ieſt, á nie od czártá, ktoremu takie rzeczy czynić nie podobna rzęcz ieſt, iáko ſię wyżey pokázáło przez S. Auguſtyná, y Thomaſzá; bo w tym rożne ieſt widzęnie czárrowſkie od widzenia Boſkiego, y ná to ſię wſzyſcy Oycowie Swięći, y Doktorowie SS. zgadzáia. *Czwarty znak* ieſt, w ktorym ieſt rożne widzęnie, álbo obiáwienie dobrego duchá od omamienia czártowſkiego, zwłaſzcá kiedy on Prorok, álbo widzący záwſze prawdźiwe rzeczy opowiáda, y Kátolickie táiemnice, y náuki uczćiwe, y cnotliwe obyczáie pokázuie; á te ſą znáki, że tákowe rzeczy od Páná BOGA ſą, bo czárt w omamieniu ſwoim pod czás powiáda prawdę, áby oſzukał, á nie kiedy fałſz; &c. Ale DVCH S. záwſze prawdźiwe rzeczy, á nigdy fałſzu nie opowiáda, co iáśnie pokázuie Swięty Thomaſz, iako wyżey ieſt, ták mowiąc: w nieiákich álbowiem znákách powierzchnych rozeznáć ſię też może proroctwo czártowſkie od Proroctwá Boſkiego; zkąd powiáda Chryzoſtom Swięty, *ſup. Matth:* że prorokuią w duchu czártowſkim, iáko-

iákowi ſą wieſzczkowie, ále ták może rozeznáć, álbowiem czárt pod czás fałſz powiáda, ále DVCH S. nigdy, z kąd mamy *Deuteron. cap. 18.* Jeſli ſkrytą myſlą odpowieſz, iáko mogę zrozumieć ſłowo, ktorego nie mowił Pan, to będźieſz miał znák: co w Imię Páńſkie Prorok on powiedźiał by, á nie byłoby ták, tego Pan nie mowił &c. Powieda też Auguſtyn Swięty, *lib. 12. ſup. Geneſ.* że kiedy nie ktorzy ſtoiący w záchwyceniu podnieśienia umyſłu, widząc w myślnym, álbo duchownym widzeniu iákie znáki, álbo wyobráżęnia ćiał, bo ieśliby ich w tym zły wziął duch, álbo ich opętánych czyni y fałſzywych prorokow: á gdy záś dobry DVCH czyni ich wiernymi, táięmnice mowiącemi, álbo zá przyſtępieniem Boſkiego oświecenia prawdźiwemi Prorokámi, álbo do czáſu to, co trzebá przez nich pokazáć widzącym, y powiádáiącym, to Auguſtyn Swięty. A dla tego gdy zá Swięta Páni, záwſze (ieśli dobrze wyrozumieważi) prawdźiwe rzeczy opowiedáłá, áni we wſzyſtkich Xięgách ſwoich co fałſzywego, álbo kłamliwego, álbo nie uczćiwego, álbo nie Kátholickiego co mowiłá, ále wſzytkie rzeczy prawdźiwe powiedźiáłá, y potwierdźáiące Wiárę Kátholicką, á potępiáiące heretykow; y záwſze cnoty pokázowáłá, iáko ſię pokázuie w Drugiey Xiędze, y w inſzych Xięgách iey obiáwienia; Przeto pokázuię ſię iáśnie, że wſzyſtkie te rzeczy z Boſkiey łáſki wlane, y pokazáne iey były, á nie od omamienia czártowſkiego. *Piąty znák*, w ktorym rozeznawáia ſię widzenia dáne od DVCHA dobrego, álbo złego; ieſt owoc on, y uczynki, ktore pochodzą od onego widzenia, álbo obiáwienia, bo wedle Ewángelicy: Niemoże drzewo złe owocow dobrych przynośić &c. Zowocow álbowiem ich pozna ćie onych; álbowiem proroctwo prawdźiwe zrządzone, i dáne było ludźiom zwielkiego miłośierdźia Bożego, ná poprawę ludzkich ſpraw, i dlarządzeniacoby mieli czynić, i ná obiáwienie táiemnic iákoby nieiáka świątłość Boſka, zá ktorą ludźie áby ſię rządźili, y ćwiczyli ták w poznániu wiáry iáko y we wſzytkich uczynkách cnotliwych, wedle tego iáko potrzebá byłá do zbáwienia wybránych; y rożne záwſze proroctwá były wedle rożności czáſow, y ſpraw, iáko kłádzie Swięty Thomaſz *in 2da 2dæ Tit. Prophetia &c.* Albowiem nápiſano ieſt w Przypowieśćiách 29. Rozdźiale: Gdy uſtáną proroctwá, roſproſzy ſię lud; á przeto kiedy widźiemy że z tákowego widzenia, álbo w obiáwionych umyſł oświeca ſię, rozum y ſumnienie widzącego iáśnieie, á żywot poprawuie ſię, y náwracáia ſię ludźie wyſtępni do cnotliwego á świątobliwego żywotá, y z poſwarku y nienawiśći, do pokory y poſłuſzeńſtwá, y ze złego do dobrego, á to w wielu oſobách y długo trwa, ná ten czás naypewnieyſzy znák ieſt, że tákowe widzenia y obiáwienia, ktore táki owoc zrodźiły, y przyniosły, nie od czárrá, ále od DVCHA Swiętego raczey wyſzły: czego uczynić czártu nie podobna rzecz ieſt; y owſzem wſzyſtko przećiwnie pochodźi od widzenia, álbo raczey od oſzukánia iego. zwykły álbowiem czynić, że człowiek błądźi od wiáry Kátholickiey, y od dobrych obyczáiow, od zdrowey náuki, y od poſłuſzeńſtwá ſtárſzych, y Swiętego Piſmá, tákże też y od poddáńſtwá Swiętego Kośćiołá Mátki, &c. Gdy tedy od tego widzenia, y obiáwienia, y ſłow tych Xiąg obiáwionych przerzeczoney Swięrey Pániey, záwſze wychodźiły one rzeczy, ktore Boſkie ſą, y wſzelákа cnotá y czyſtość obyczáiow, y náwrócenie, y poprawá bliźnich, obiáwienie táięmnic, utwierdzenie wiáwiáry, potępienie hæretykow, ſtroſowánie wyſtępnych, y proroctwo prawdźiwe przyſzłych rzeczy, &c. ktore wſzyſtkie rzeczy w Xiędze tey y w inſzych iey Xięgách, i przez doświadczenie iáwne w wielu oſobách, y po wſzytkich częśćiách świátá, ſą te rzeczy iáwne; zá tym idźie iáwnie, że koniecznie z krynice czyſtey, y przeźroczyſtey

ſtcy

ſtey DVCHA Swiętego, á nie od pługáwego błotá, y śmierdzącego omamienia, te wſzyſtkie rzeki wyſzły, iáko w tym teráźnieyſzym cząſie, gdy ieſt wielka ćiemność wyſtępkow; przez tę náukę Swięta, wſprawách ſwoich ludźie áby ſię ćwiczyli, á ták żeby ućiekáli od ſtráſzney, y ścisłey ſprawiedliwości Boſkiey, (ktora ſię opiſáłá w tych Xięgách) do łoná pobożności, y miłośierdźia Bożego. *Szoſty znák* ieſt że te rzeczy od Páná BOGA ſą, á nie od złośliwego duchá: śmierć, álbo koniec chwalebny, y cnotliwy oſoby widzącey widzenia; álbowiem potrzebá wiedźieć, że kiedy oſoby iákie od widzenia, álbo ráczey omamienia pod oſobą świátłości ſtárożytnie zwiedźione były, gdy im pokázywał czárt wiele prawdźiwych rzeczy, áby ná końcu w iedney rzeczy fałſzywey ich oſzukał. Pośpolićie záwſze náyduiemy w piſmie Swiętych Oycow, że ći ták oſzukáni w iákim błędźie, álbo we złey śmierći, álbo nagłey, álbo bez przyięćia (ná końcu ich) Sákrámentow, od czártá poduſzeni ſą; áto chćiał Pan BOG záwſze inſzym pokázywáć, áby od tákiego podobnego oſzukánia fárbowánego, náuczył ich ſtrzedz ſię. Ale przećiwnym ſpoſobem w Swiętych ſwoich, ktorzy Boſkim náwiedzeniem, álbo widzeniem zá żywotá byli ćieſzeni y oświecáni, Pan BOG przy ich śmierći prácować zwykł; bo zá żywotá ich, záwſze broniąc onych, rządźił, y onych wielącnot, i cudámiozdobił, przy śmierći też ich przez iáką oſobliwą łáſkę, iákoby nieiákim doświadczenia ſądem onych pięknie obiáśnił, iáko widźiemy w Janie Swiętym Ewángeliśćie y w wielu inſzych podobnych. Ták też uczynił z tą przerzeczoną Oblubienicą ſwoią Swięta, ſam dobrotliwy JEZUS; álbowiem uprzedzona byłá iego przedźiwną y niebieſką łáſką, bo porządnym poſtępkiem, od niſkich rzeczy wſtąpiłá do wyſokich. Byłá álbowiem w pokorze głęboką, w umartwieniu czerſtwą, w proſtoći roſtropną, y we wſzelákich uczćiwych obyczáiách opátrzną: dla czeg ſam ią zá żywotá iey, dźiwnemi łáſkami nádprzyrodzonemi wynioſł, y Boſkim widzeniem, y rozmową (dla pożytku Kośćioła Seráficznego) przyozdobił, tak też y ná końcu żywotá, śmierć iey przed tym opowiedźiał, á przy śmierći iey ná znak potwierdzenia tego, ćieleſnym oczom z pośćiecha iey pokazawszy ſię, áby naymiłſza Oblubienicę do niebieſkich god iey duſzę, z ſłodkim obłápieniem przyiął, iáko ſię wyżey pokazáło; y obacz to iáśnie woſtátniey Xiędze Niebieſkiey iey obiáwioney w Rozdźiale oſtátnim, i w żywośćie iey. Takową álbowiem potwierdzenia pieczęćią chćiał Pan Bog piſmo tych Xiąg Oblubienicy od Páná BOGA obiáwione, nieiákim ſpoſobem opowieśćić, y dla pożytku Kośćioła wiernych, one cudownie zápieczętować; bo oney (ktorey ſię zá żywotá przez prorockie duchowne, y rozumne widzenie pokázywał) przed iey ześćiem śmierć opowiedziawſzy, śie ie ſámego więcey niż Proroká, to ieſt ćieleſne widzenie pokazał. *Siodmy znák* dobrego duchá ieſt, obiáwienie cudow po śmierći widzącego widzenia; álbowiem ktorzy áż do śmierći przez widzenia od czártá bywáią náygrawáni, nie ſłuſzna ieſt, áby po śmierći Boſkiemi cudámi ſłynąć mieli. Aże tá CHRYSTVSOWA, zacna Oblubienicá od czártá w widzeniách ſwoich zá żywotá nie byłá oſzukána, dla tego po iey ześćiu wielkimi, y dźiwnemi cudámi onę CHRYSTVS uwielbił, przez wſkrzeſzenie wielu umárłych, y przez oświecenie ślepych, przez uzdrowienie głuchych, y przez niezliczone leczenie dźiwne w rozmáitych chorobách chorych ludźi: że ktora on zá żywotá uczynił zacna, po śmierći nam ią ukazał zacnieyſzą. Ktore wſzytkie rzeczy ták bárdzo ſą iáſne, y iáwne, y przez dowody práwe rozgłoſzone, i pochwalone, ták w Kroleſtwie Szwedzkim, iáko w Rzymie, y w Kroleſtwie Sycyliyſkim, y ná inſzych rozmáitych cześ-

ſćiách świátá, gdźie ná iey pámiątkę i cześć, od wiernych, Obrázy iey málowáne po wielu Kościołách náyduią ſię, co nie potrzebuie inſzego doświadczenia, áni ſię też to żadnym ſpoſobem zátáić nie może. To też umyſł wſzyſtkich czytáiących te rzeczy od Páná BOGA obiáwione, máią z gotowáć do ſnádnieyſzego przyięćia wiáry, y prawdy, że ták wielkie ſłowá, y ták zacne cudá w tych Niebieſkich Xięgách ták porządnie zámknione, nie inſzą wiárę przepowiádáia, tylko tę, ktorą CHRYSTVS przepowiedźiał, nie nowego nā CHRYSTVSA, áni też Antychryſtá wprowadzáią; ále żebyśmy wtego wierzyli, miłowáli go goręćſzey, y onego ſię bali, nas upominá, ktory zá nas umęczony był ná krzyżu. Żadney prawdy (ktora w CHRYSTVSIE ieſt) nie odeymuią, álbo przydáią, ále miłoſierdźie, y ſprawiedliwość iego, do poſtępku zbáwienia náſzego w tych, iáko y w inſzych Xięgách prorockich od P. BOGA iáśnie pokázuie ſię: Náucżáią álbowiem nas ſłowá te niebieſkie tych Xiąg, Páná BOGA ſię bać dobrze, miłować pobożnie, y prágnąć rzeczy niebieſkich mądrze. Doświadczyćieſz wy tedy przerzeczone rzeczy czytáiąc; á ieślibyśćie ináczey náleźli, śmiele przećiwko temu mowćie, á to ieſt w Drugiey Xiędze w Rozdźiale 14. Niechayże tedy uſtąpi upor podeyrzenia fałſzywego duchá, y obmowá pyſzna, y zazdrość głupiego rozſądku, á niechay będźie dáne mieyſce chwale, y łáſce Bożey, ktora tym więkſza ſię bydź pokázuie, im więcey nie wiádomośći, y máłey wierze náſzey zdá ſię być nie podobna. Niechayże tedy będźie dźięką Oycu miłoſierdźia, y Pánu Bogu wſzelákiego poćieſzenia, ktory gdy ſię świát záſtárzał w ták wielkich mizeryách, ták wielom miłoſierdźia zábiega nędzom, żeby nie w pádli w przepáść deſperácyey.

***

Powtorzenie wſzyſtkiego co ſię wyżey powiedźiáło.

ROZDZIAŁ VII.

POwtarźiác tedy wyżey przerzeczony ſpoſob, czynić doświadczenia w oſobách, ktore widzą widzenia i obiáwienia: powiedam krośiuśieńko, że oſobá, ktora w doświadczeniu znáyduie ſię pokorna, á oſobliwie ieśli żyie pod poſłuſzeńſtwem uſtáwicznym Oycá duchownego, ktorego rozſądkowi wſzyſtko poddáie, umyſł iey ná modlitwie záchwycony, czuie oſobiwą ſłodkość miłości Bożey: y ná ten czás w imáginuiącym widzeniu będąc, álbo też w ſámym zrozumieniu proſtym, czuie ſpłynienie nádprzyrodzenie świátłości rozumney prawdy Boſkiey, y obiáwia ſię iey ná tęczás prawdá oney máteryey, y záwſze prawdę powiáda w widzeniách ſwoich, z ktorego widzenia owoc zbudowánia, y poprawy ſámego ſiebie, y bliźnich záwſze pochodźi. Powiedam że tákowa oſobá nie bywa oſzukána od czártá, áni widzenia iey nie ſą omamione, y pogárdy niegodne: I owſzę że wſzyſtkim ſą Boſkie, y pokornie iákoby z ręki Bożey máią bydź przyięte, y onym wierzyć, y koniecznie potrzebá im poſłuſznym bydź, y wykonywáć ie, iáko ze wſzyſtkiego (co ſię wyżey powiedźiáło) pokázuie ſię krośiuśieńko, y z powieśći wſzyſtkich Doktorow, y Oycow Swiętych w tey máteryey rozmáićie, y ſzeroce mowiących.

KONIEC LISTV DO KROLOW.

PO-

Poczyna ſię Przemowá Niebieſkiego CESARZA do Krolow, *W ktorey zámyka ſię ſpoſob pilnego zebránia iey y vpominánia Krolow, y Xiążąt, żeby przyięli tę Xięgę z nabożeńſtwę, y z pokorą z rąk Boſkich, á ſercem, y vczynkiem niech náśláduią tey náuki.*

ROZDZIAŁ VIII.

DO teráźnieyſzey záiſte Xięgi teraz iuż máteryi przyſtępuiąc, potrzebá wiedźieć, że ed Xięgá niżey nápiſana, ma Tytuł ſwoy NIEBIESKIEGO CESARZA DO KROLOW: bo obiáwiona iey byłá przez duchowne rozumne widzenie Przezacney Swiętey Pániey BRYGITCIE, niekiedy Naiáśnieyſzey Xiężnie Neryckiey z Kroleſtwá Szwedzkiego, ktora ſię vrodźiłá, iákom wyżey powiedźiał, z Zacnego Rodu, y Oyczyzny Krolow Gotckich: ſłuszna záprawdę rzecz byłá, áby ową CESARZ CHRYSTVS *miał zá Oblubienicę, y do Krolow, y Ceſárzow oſobliwym Poſłem, y iákoby nie iákim ſpoſobem Apoſtołem wyprávił, z ſwoiemi nowemi ſłowámi, y liſtámi Ewángelickiemi peſtał nie proſtego, álbo chłopſkiego rodu, ále Krolewſkiego Rodu, y kráiny byłá. Áże w owey wielkiey Xiędze Niebieſkiey, w ktorey ſiedm Xiąg zámknione, wiele obiáwionych rzeczy do Krolow, y Ceſárzow należące zamknione leżáły, á nád to ieszcze tym więcey teyże máteryey błokáły ſię, y żeby wſzyſtkie tey materyey w iedney teyże Xiędze były złożone. Przeto z onego wielkiego Wirydarzá przeczoney Xięgi Niebieſkiey one do tego należące, z inſzych wyięliśmy, y iákoby kwiatki do vrobienia nowey Korony Krolewſkiey one z inſzemi błąkáiącemi ſię náſtronie zebrawſzy, do tey Xięgi włożyliśmy; Błogoſłáwiony bowiem ktory czyta, y ktory ſłucha ſłow proroctwá tey Xięgi, y záchowuie to, co w niey nápiſano ieſt: czás álbowiem bliſki ieſt. Przeto owi Ceſárzowie, y Krolowie, y wſzyſtkie Krolewſkie Zony, y wy Xiążętá nákłániaycie głowy wáſſe Pánu BOGU, to ieſt, vpokarzayćie ſię, y myśli wáſſe pyſzne, y ámbicyey pełne, á przyimićie z pokorą tę kosztowną Niebieſką Krolewſką koronę z ręki ták ſłiczney, y Krolewſkiey Oblubienicy CHRISTVSOWEY: ktorą on wam przez nię (ták łáſkáwie y miłośiernie) náźnáczył, to ieſt tę Swięta tey Xięgi náukę, ktorą náuczą, w iákim ubierze, y ktorych dni Krolowie Koronę máią nośić. Także też iáko obyczáyny żywot świątobliwy, máią Krolowie odpráwować, y iákowe żony ich máią bydź, iákowych ludźi Krolowie ſámi zá rádnych ſobie máią brać, y powinni, y iákowe od ſiebie máią oddaláć, y wygáńiáć, iáko żołnierze czynić, y iáko też poddanych y mieſzczánow máią zárządzáć, iáko Kroleſtwá ſwoie máią rządźić, y Rzecz poſpolitą pomnażáć, y máiąc nád nią żárliwość, z miłym poliſowániem ſtrzedz: iáko woyny przećiwko niewiernym z vważnym, y przyſtonym ſpoſobem podnoſić, á ná koniec w tych Xięgách pokazuie ſię im z uſt ſiedzącego ná Máieſtáćie, miecz ná obie ſtrony oſtry, to ieſt ſpráwiedliwość Bożą ſtrászna ná niektore Krole, ktorzy zá żywotá ſwego Kroleſtwá, y Korony, dla grzechow ſwoich potráćili, y złą śmiercią, do tego ſromotną tym mieczem Boſkiey ſpráwiedliwośći pobici ſą. Tákże też ſpráwiedliwość Boſka ſtrászna przećiwko inſzym Krolom zmárłym, ktorych dusze przerzeczona Oblubienicá CHRISTVSOWA ná Bożym ſądźie dźiwnym, y ścisłym ſpoſobem widźiałá, iáko ich ſądzono, y potępiono; áby z tego pokazáło ſię Krolom teráźnieyſzym, iáko oſtry, y okrutny ieſt ten miecz Boſki, ktory iednym oſtrzem ſćináiąc, karze nie ktorych ná czći, y żywoćie przez vpokorzenie, y śmierć; drugich záś inſzym oſtrzé oſtrzeyſzym karze po śmierći ná duſzy męką ſtrászną, y potępieniem wiecznym, áby teraz*

wszyscy Krolowie, y Xiążętá wiedźieli, że u Páná BOGA niemáss bráku w osobách, ále owss-em niechay rozumieią, iáko ścisłego, przed śmierćią, y po śmierći sądu Boskiego oczekiwáią; á zá tym żeby się w sprawách swoich Páná BOGA obawiáli: Przeto teraz Krolowie rozumiyćie, y uczćie się z tych wszyscy, ktorzy sądźićie ziemię, służćie Pánu BOGU ym boiáźni, á ráduyćie się mu ze drżeniem. Prossę przyimićie tę z pokorą náukę, żeby się kiedy Pan nie rozgniewał; bo kiedy się w krotkim czáśie zápali gniew iego, błogosłáwieni wszyscy ktorzy czyśłym sercem, y sprawiedliwym vczynkiem nádźieię w nim pokładáli ktory KROL nád Krolmi iest, y PĄN nád Pány náwieki wiekow, Amen.

POCZYNA SIĘ XIĘGA VIII.

NIEBIESKIEGO CESARZA DO KROLOW.

OBIAWIONA BOSKIM SPOSOBEM S. BRYGITCIE

Z KROLESTWA SZWEDZKIEGO.

NAYWYZSZY CESARZ CHRYSTVS *Pan y Monárchá wßyſtkiego świátá, przez Oblubienicę mowi do Krolow, pokázuiąc ſię bydź prawdźiwym Stworcą, wßyſtkiego Pánem, y Krolem w TROYCY Swiętey, y w iednośći Krolniącym, y powiádi iáko świát wßytek ſporządźił, y rządźi ták w ſtanie Duchownym, iáko y w świetckim, co wyraża w Apoſtołách przez Swiętego Piotrá i Páwłá.*

ROZDZIAŁ I.

WIdźiáłám Páłác wielkiey zacnośći, i nieogárnionym ſpoſobem bárdzo wielki, podobny Niebu pogodnemu, w krorym byłá niezliczona rzecz oſob ſiedzących, ná ſtolcách przybráne w ſzáty białe, y świecące ſię iáko promienie ſłoneczne, á w Páłácu widźiáłám Máieſtat przedźiwny, ná ktorym iákoby ſiedźiał ieden człowiek świetnieyſzy, y ślicznieyſzy nád ſłońce nie ogárnioney pięknośći, y niezmierney mocy Pan, ktorego iáſność byłá niepoięta w długośći, w głębokośći, y w ſzerokośći: Pánná też nieiáka ſtałá wedle Máieſtatu przedźiwna świátłośćią oświecáiąca, máiąc ná głowie koſztowną koronę. A wſzyſcy oni, ktorzy byli wo-

koło ſłużyli ſiedzącemu ná Máieſtáćie, chwałę mu dáiąc w Hymnách y Pieśniách, á z wielką uczćiwośćią cześć, wyrządzáli oney Pánnie, iáko Krolowey Niebieſkiey: á on ktory ſiedźiał ná Thronie głoſem powáżnym rzekł do mnie: Ja ieſtem Srworzyćiel Niebá y źiemie, ieden z Oycem y z Duchem Swiętym prawdźiwy BOG; bo BOG ieſt OYCIEC, BOG SYN, BOG DUCH Swięty nie trzey Bogowie, ále trzy Perſony, czemu nie trzey Bogowie? że Bog ieſt ſámá mądrość, ſámá możność, ſámá dobroć, od ktorego ieſt wſzelka pod Niebem y ná Niebie moc, wſzelka mądrość, y wſzelka pobożność, o ktorey ſię kiedy może pomyślić, á przeto Pan BOG troiáki ieſt y ieden: troiáki w Perſonie, ieden w náturze. Albowiem moc y mądrość ieſt OYCIEC, od ktorego ſą wſzytkie rzeczy, y ktory ieſt przed wſzytkiemi rzeczámi mocny, y możny, nie z kądinąd, ále ſam od ſiebie. A wiecznie moc, y mądrość ieſt też SYN rowny OYCU, nie od ſámego ſiebie; ále od OYCA możnie y nie wymownie zrodzony, początek z początku, y od OYCA nigdy nieodłączony, moc, y mądrość też ieſt DVCH Swięty od OYCA, y OYCA y od SYNA pochodzący, wiekuiſty z OYCEM, y z SYNEM rowny w Máieſtáćie, y w mocy. Jeden tedy BOG, á trzy Perſony, bo iedná nátura trzech, iedno ſpráwowánie, y wola, iedná chwałá y moc. Ktory ták ieſt iedno w iſtności, że też ſą rożni własnością perſon. Albowiem wſzyſtek OCIEC ieſt w SYNU, y w DVCHV Swięty: á SYN w OYCU, y w DVCHV Swiętym: á DVCH w obudwu w iedneyże Boſkiey náturze nie iáko przedni, i poſledni, ále niewymownie, gdźie niemáſz nic przednieyſzego, áni poſlednieyſzego, nic nadiednego większego, álbo mnieyſzego, álbo nad drugiego, ále wſzyſtko niewymowne y rowne, dla rego dobrze nápiſano ieſt, że Pan BOG ieſt dźiwny, y náder chwalebny. Boſtwo záiſte poſłáło Słowo ſwoie MARYEY PANNIE przez Anyoła ſwego Gábryelá, wſzákże tenże BOG poſyłáiący, y poſłány od ſiebie ſámego był z Anyołem, był w Gábryelu, y Pánnie przed Gábryelę, wyrzekſzy ſłowo Anyoł: SŁOWO STAŁO SIĘ CIAŁEM w PANNIE. Tym SŁOWĘM JA ieſtem ktory mowię z toba; OCIEC álbowiem poſłał mię przez ſiebie ſámego z DVCHEM Swiętym w żywot Pánieńſki, nie ták żeby Anyołowie niemieli pátrzyć ná obecność Boſtwá mego, ále ia SYN, ktorym był z OYCEM y z DVCHEM Swiętym w żywoćie pánieńſkim, tenże byłem w Niebie z OYCEM, y z DVCHEM Swiętym, ná ktorego Anyołowie pátrzáli wſzyſtko rządząc, y wſzyſtko zátrzymuiąc, y záchowuiąc, áczkolwiek Człowieczeńſtwo ode mnie ſámego wźięte odpoczywáło w żywoćie Pánny MARYEY, Ja tedy w Boſtwię, y Człowieczeńſtwie ieden BOG. Ná pokazánie miłości moiey, y ku pomocy i ná poſiłek Wiáry Swięty Chrześciáńſkiey, nie pogardzam mowić z toba, i áczkolwiek Człowieczeńſtwo moie zda ſię bydź wedle ćiebie, y mowić z toba, prawdźiwſza iednák rzecz ieſt, że duſzá, twoiá y wyrożumienie twoie ze mną ieſt, i we mnie; żadney álbowiem v mnie rzeczy nie máſz niepodobney, i niemáſz nic trudnego ná Niebie y ná źiemi Ja záiſte ieſtem iáko Krol możny, ktory z Zaſtępem ſwoim, y woyſkiem przyieżdżáiąc do Miáſtá, wſzyſtkie mieyſcá nápełnia, y wſzyſtko opánywa y zmacnia, ták łáſká moiá wſzytkie członki twoie nápełnia, wſzyſtkiy zmacnia. Ja ná koniec ieſtem z toba y w robie, ia chociáż mowię z toba, wſzákże tenże ieſtem w chwale, co mi trudnego ieſt, ktory moca moią wſzyſtko zátrzymuię, mądrośćią moią wſzytkoſporządzá, doſkonáłośćiamoią wſzyſtko przewyższam. Ja tedy z Oycem y z Duchem Swiętym bez początku y bez końcá ieden BOG, ktory dla zbáwienia ludzkiego w przyiętym Człowieczeńſtwie, nienáruſzywſzy nic Boſtwá, prawdźiwiem był zmęczony, zmartwychwſtałem, y w Niebowſtąpiłem

ſem, teraz prawdźiwie mowię z toba, ia ieſtem prawdźiwy, y Naywyſſzy CESARZ y PAN. Żadnego álbowiem Páná zacnieyſzego nád mnie niemáſz, áni przedemna niebył, áni po mnie będźie, ále wſzelákie Páńſtwo ieſt ode mnie, y przez mnie. Przeto ia ieſtem prawdźiwy Pan, á żaden prawdźiwie nie może ſię zwáć Pánem, ieno ia ſam, bo ode mnie ieſt wſzelka moc y pánowánie, á mocy moiey y możności żaden ſię nie może ſprzećiwić. Ja też ieſtem Krol korony, iżali Oblubienico moiá, wieſz ty, czemum rzekł Krol korony? zá prawdę Boſtwo moie bez początku było, y bez końcá będźie, i ieſt. To tedy Boſtwo ſłuſznie ſię przyrownywa do korony, bo koroná bez początku, y bez końcá ieſt, iáko w Krolеſtwie koroná chowa ſię przyſzłemu Krolowi, ták Boſtwo moie było chowáne Człowieczeńſtwu memu ktorym ukoronowáło ſię. Jam też miał dwoch dobrych ſług, ieden był z nich kleryk, á drugi Láik: Pierwſzy był Piotr Apoſtoł, moy Káplánſki urząd máiąc: drugi był Apoſtoł Páweł, iáko świetcki człowiek. Piotr był w Małżeńſtwie, ktory, widząc że małżeńſtwo z urzędem Káplánſkim zgodźić ſię nie mogło, á uważywſzy, że umyſł iego w niebeſpieczeńſtwie był, o niepowśćiągliwość, oddalił ſię co do złączenia ćieleſnego od małżeńſtwá choć przyſtoynego, y doſkonáłą myſlą przyſtał do mnie, á Páweł zás czyſtość záchował, y nie zmázánym ſię od łożá záchował. O to iákowa miłość z tymi dwiema uczyniłem! álbowiem Piotrowi dałem klucze Krolеſtwá Niebieſkiego, żeby cokolwiek związał y rozwiązał ná ziemi, związáno, y rozwiązano było ná niebie: Páwłowi Swiętemu dałem záś, áby Piotrowi Swiętemu ſtał ſię podobny w chwale i cźći: á dla tego wiedz, że iáko ná ziemi rowni byli ſobie, y złączeni, ták teraz w Niebie w chwale wiekuiſty złączeni, y uwielbieni. Ale áczkolwiek tych dwoch wyráźnie námieniłem, iednák w nich y z niemi inſzych Biſkupow, y Krolow, y przyiáćioły moie rozumiem, bo iáko niegdy w Zakonie do ſámego Izráélá iákoby do iednego człowieká mowiłem, wſzákże wſzyſtek lud Izráélſki znáczył ſię, ták teraz z tych dwoch wielu rozumiem, ktorych chwałą moią y miłośćią nápełniłem. A po nie małym czáſie poczęły ſię złe rzeczy rozmnażáć, y ćiáło ſłábieć, y nád zwyczay ſkłonnieyſze bydź do złego, dla tego obiemá Stanom, to ieſt Káplánſkiemu, y Swieckiemu, ktore w Swiętym Pietrze y Páwle rozumiem, miłoſiernie dogadzáiąc, dozwoliłem Kapłanom dobrá Kośćielne dla pożytku ćieleſnego ſkromnie mieć y miernie, áby zá tym goręćſzi y prędſi byli do ſłużby moiey: podobáło mi ſię też żeby świetcy ludźie uczciwie żyli w Małżeńſtwie ſwoim wedle porządku Kośćielnego.

***

NAYWYZSZY CESARZ CHRYSTVS PAN

Sporządza tu naprzod wßyſtkim Krolom źiemſkim, iákie máią mieć Pány rádne, y támże dáie dźieśięć rad bárdzo pożytecznych, y obyczáiom ſłużących.

ROZDZIAŁ II.

JAm ieſt prawdźiwy KROL, á żaden nie ieſt godzien názywáć ſię Krolem, ieno ia; bo ode mnie wſzelka cześć, y moc. A Ja ieſtem ktorym ſądźił pierwſzego Anyołá, ktory ſpadł dla pychy, chćiwośći y nienawiśći: Ja ieſtem ktorym ſądźił Adámá y Kaimá, y wſzyſtek świát, ſpuśćiwſzy dla grzechow lu-

ludzkich potop: Jam tenże ieſt, ktory ludowi Izráélſkiemu dopuśćiłem wniewolą przyść, y onego w cudách przedźiwnych z niewoli cudownie wyprowádźiłem, we mnie ieſt wſzeláka ſpráwiedliwość, y byłá bez początku, y będźie bez końcá, áni też żadna ſpráwiedliwość umnieyſza ſię u mnie, álе záwſze prawdźiwa trwa, y nie odmienna we mnie. Aże ten Krol Szwedzki pyta ćię pokornie, iákoby w rządzeniu miał żyć ſpráwiedliwie, y roſtropnie, á przeto ia pokaże mu; dźieſięć tedy rzeczy ma czynić. Naprzod żeby oddalił od ſiebie one rádne Pány, ktorych ſercá ſą pyſzne, y chćiwe, ktorych ięzyk dwoiáki y zdrádliwy, ktorych oczy ſą do duchownych rzeczy ćięmne: niechay záś obierze tákich, ktorzy nie przedáią ſpráwiedliwości zá pięniądze, ktorzy ſię wſtydzą kłamſtwá, y pochlebſtwá, ktorzy miłuią Páná BOGA więcey, niżli doczeſne rzeczy, y ktorzy máią politowánie nád nędzámi bliźnich: Druga ieſt, czego chcę áby ſam Krol wſpomogł ſwoim rátunkiem do zbudowánia Klaſztorá twego, ktorego ia ſam Regułę powiedźiał: Trzećia ieſt żeby on poſłał poddanych ſwoich, y ludźi do onych mieyſc niewiernych, gdźieby ſię wiárá Kátolicka, y miłość pomnożyć mogłá; álbowiem żołnierſtwo iego dla tego pobite było w mięśćie Hamnis, bo on prágnął częśći Kroleſtwá cudzego Chrześćiáńſkiego: Czwarta ieſt żeby ſam Krol czytał ná káżdy dźień Godźiny Błogoſłáwioney Pánny MARYEY MATKI moiey; á ieśliby ſądy y inſze iákie ſpráwy trudne przypádli, może opuśćić Godźiny dźienne. Niechay też ſłucha dwoch Mſzy czytánych, álbo iedney ſpiewánej, na káżdy dźień; niechay też wſpomni ná káżdy dźień pięć rázy ná pięć Ran moich, ktorem podiął dla niego ná Krzyżu: Piąta ieſt żeby Wigilie Swiętych, y MATKI moiey, ktore od Kośćiołá Swiętego ſą poſtánowione, á w Piątek niechay pośći ná rybách, w Sobotę ieśliby chćiał z nábiałem, á wielki Poſt niechay záchowa wedle zwyczáiu Oyczyzny. Álе to niechay pilnie uważa, w poście ſwoi żeby był ſkromny, i mierny, żeby dla nie ſpoſobnych poſtow, álbo niedyſkretnych wigiliy, i dla długich modlitw oſobnych, nie był nie ſpoſobny w rádách, álbo niedbáły w czynieniu ſądow, y y odpráwowániu; álе kiedy ná niego większa praca przyidźie, ná ten czás tedy niechay ſłucha rády, y zwierzchności, y dozwolenia Práłatow, y przełożonych Kośćiołá mego: Szoſta ieſt żeby káżdy dźieſiąty groſz, ktory przynależy Krolowi, rozdawáł ná łáłmużny ubogim. A ieżeliby ieſzcze co inſzego nád to pobożnie wydáć dla miłości moiey chćiał, dla ſłuſznej przyczyny, większa ná tę czás będźie miał zá płátę: Siodma ieſt, żeby ná káżdy Piątek zebrał 13 ubogich, i umywał nogi ich, nákarmił, y dał im pieniężna iáłmużnę ręką ſwoią, chybá żeby był w drodze ná ten czás, tákowe rzeczy moga ſię opuśćić, y w tenże dźień Piątkowy niechay ſię ułácni, kiedy ma ſpokoyną rezydencyą, y niechay onego dniá ſłucha ſkarg, poddánych, poſpolſtwá Koronego, á ná ten czás niechay pyta i dowiáduie ſię o wierności, o rządzie przełożonych y Sędźiow Kroleſtwá, y o poborcách, álbo podſkárbich; y tych ktorzy wybieráią Czynſze, o dochodách, y o rozchodách Krolewſkich. Oſma ieſt żeby Krol był dyſkretny, y uważny w dárách ſwoich, żeby ták iednemu dawał, áby drugim nie był łákomy: á ieśliby komu dla ſłuſznośći zaſługi, y większey prace więcey ániżeli inſzym dárować chćiał, to też niechay czyni z rozmyſłem y oſtrożnie, żeby ſię niepokazáłá w Krolu nie równość, á zátym by ſię podáłá w Krolu okázya ſzemránia, bo większa nágáná w Pánách wielkich nie może bydź, iáko márnotrawſtwo, álbo też zbytnia ścińſłość, y ſkępſtwo, y nic ták nie przynależy, y nie przyozdabia Krolá, iáko rządźić ſkromnośćią, á prácuiącym w ſłużbie ſwey nágradzáć z miłośćią. Może też Krol

dawáć

dáwáć dáry ſwoie y poſtronnym, kto-rzy záchowuią pokoy z Kroleſtwem iego, y tym ktorzy potrzebuią, álbo potrzebni ſą. To iednák niechay ták czyni, żeby żołnierzow i ſług własnych nie zaniedbywał, álbo przepominał. Dziewiątá ieſt żebyZakonu Bożego nie przeſtępował, áni nowych zwyczáiow nie wnoſił przeciw poſtánowieniu uchwalonemu, ani wedle mocy ſwey niechay ſporządza, y ſądźi y co przypádnie ná myſl iego, álé ſprawiedliwie wedle Zakonu Bożego, y Kroleſtwá, niechay czyni wſzytko, bo nie przyſtoi Krolowi wiele roſkázywáć, á nic nieczynić, ſprawiedliwość też opuſzczáć, á ſrogo pánowáć. Dziéſiątá żeby ſię Krol ták ſprawował, áby był godzien Imienia Krolewſkiego, ſtrzegąc ſię chciwości, á kochaiąc ſię prawdźiwie w pokorze: bo im Krol większy ieſt nád inſzych, tym pokornieyſzy niechay będźie przed Bogiem, od ktorego wſzelákа władza ieſt, ktory ták ná ſądzie wyćiągáć ráchunku będźie ścíſłego odKroláiákoy od ludu poſpolitego.

NAYWYZSZY MONARCHA CHRYSTVS PAN

Sporządza tu żeby Krolowie żięniſcy nád inſzych używáli ſzat według ſtanu ſwego, y zacnieyſzych ná znák godności i zacności, y powieda ktorych czáſow y w Swiętá máią nośić Koronę Krolewſką ná głowie.

ROZDZIAŁ III.

SYN BOZY mowi: że człowiek pogárdźił poſłuſznym bydź BOGU, dla tego potrzebá áby był poſłuſzny człowiekowi podobnemu ſobie. Aże Krol od Páná BOGA bywa poſtánowiony, áby ſądźił, y rządźił ſprawiedliwie, dla tego godna rzecz ieſt, i ſłuſzna, áby go poddáni czćili, y onego ſię bali, przeto żeby Krolá rozeznáć od inſzych, potrzebá ieſt áby ubior poważny, y rożny, y zacnieyſzy miał nád inſzych, bo iáko część Krolewſka ieſt ſprawiedliwość, y ſąd, ták część poſpolſtwá ieſt ozdobá Krolewſka, y poczćiwość iego, dla tego dopuſzcza ſię żeby Krol miał ubior zacny, poczćiwy, w ktory gdy ſię ubierze, niech ſię nie pyſzni z dopuſzczenia, álé niechay ſię upokarza, uważáiąc ćięzar urzędu ſwego. Tych tedy dni ma Krol nośić Koronę ná głowie, to ieſt w dźień Narodzenia mego, Objawienia, Zmartwychwſtánia, w Niebowſtąpienia, Duchá Swiętego Zeſłánia, W Niebowźięćia MATKI moiey Pánny MARYEY, wdźień Podnieśienia Krzyżá Swiętego, y Wſzyſtkich Swiętych, y ná káżdy on dźień, w ktore ſądy wálnę odprawuie, y w one dni w ktore ma pásować Rycerze, álbowiem iáko we dni Swiętá Człowieczeńſtwá mego, y uwielbienia Swiętych moich, wſzytko Woyſko Niebieſkie weſeli ſię, y ráduie dla dobrodźieyſtw moich, tak z ſprawiedliwości Krolewſkiey, ktora ſię znáczy przez Koronę, weſelić ſię máią ſprawiedliwi ná źiemi, y z nagrody Krolá ſprawiedliwego weſeli ſię wſzytek dwor Niebieſki.

NAY WYZSZY CESARZ CHRYSTVS

Dáie tu dźieśięć rad zbáwiennych Krolom, ktorymi ſię máią rządźić, y Páńſtwo ſwoie Krolowie.

ROZDZIAŁ IV.

SYN BOZY mowi do Oblubienice, mowiąc: powiedźiałem Krolowi pierwey nie ktore ſtopnie, po ktorych może wſtąpić do Niebieſkich rzeczy, ktore ieſliby trzymał y záchował, ták łátwie wſtąpi do Niebá, iáko on, ktory żywot prowádźi bogomyślny. Teraz tedy chcę dáć dźieſięć rad Krolowi: Pierwſza ieſt żeby u ſtołu ſwego niebył ſam, ále z niektoremi poddánymi ſwemi ſiedźiał, ktorzy z iego obecnośći będą pocieſzeni cieleśnie i Duchownie, bo zá tym od grzechow, y od niepoczćiwych ſpraw oddaláią ſię. Druga rádá ieſt, że po ſtole może poſiedźieć, y uczćiwie máło zábawić ſię, bo z pokorney rozmowy, y z poſiedzenia domowego, z poddanymi nábywa łáſki y miłośći, á ná ten czás uſłyszy wielu zdánia, y mniemánia, álbo náśládowánia, álbo nágány godnych. Trzećia rádá ieſt żeby we wſzytkich ſądach, y ſprawách ſwoich był miłośiernym, y ſprawiedliwym, żeby áni dla przyiáźni, álbo fałſzywego politowánia, áni dla oſobnego dobrá ſwego, álbo dla pożytku doczeſnego, álbo boiáźni, nie opuſzczał ſprawiedliwośći czynić, áni dla gniewu y niećierpliwośći iákiey niezániedbywał, álbo nie zápámiętywał miłośierdźia; bo nieprzyſtoyna Krolowi rzecz ieſt bydź zwyćiężonym od gniewu, y Sędźiego ſądźić prętko, álbo dla przyczyny od drogi ſprawiedliwośći błądźić. Czwarta rádá ieſt, żeby Krol nie pozwalał rządu, y ſpraw ſwoich, álbo ſądow ſwoich odpráwowáć onym, ktorychby wiedźiał bydź że ſą tey ſtrony, y chćiwi, álbo onych, ktorzy zdrádliwie umieią wyćiągáć pieniądze, bo tákowi łátwie błądzą od ſprawiedliwośći; ále niechay Krol ſzuka onych, ktorzy z nátury dobrze ſporządzeni ſą, przodkow ſwoich náśláduiąc dobrych ścieſzek, y ktorzy ſię więcey kochaią w ſprawiedliwośći, ániżeli w bogáctwách. Piąta ieſt, uſtáwicznie niechay ſię pyta Krol, iáko ſię záchowuie, y przeſtrzega práwo, i ſprawiedliwość w Kroleſtwie iego, á onych, ktorzy wykraczáią, ieſliby ich mogł przywieść do poprawy, niech nieopuſzcza nie ſkarawſzy: á niechay ſię ſtrzeże, żeby zbytnich win nie wyćiągał od wyſtępuiących, áni chytrośćia żadną nie ućiſkał niewinnych, ále z pokornymi niechay ſię odpráwuie łáſkáwiey, y ſkromniey, á ſurowiey niechay karze zátwárdźiáłych, we wſzyſtkim záchowuiąc ſprawiedliwość, y miłośierdźie, á gdźieby pokorę większą obaczył, miłośierdźie niechay przewyższy ſprawiedliwość. Szoſta ieſt rádá żeby uſtáwicznie Krol rozſądzał ſądy, y ſpráwy ſwoie, á ieſliby obáczył że z prętká wykroczył, niechay ſię nie wſtydzi poprawić, álbo zgánić, co ſię źle ſtáło. Albowiem nie mędrſzy ieſt nád Dawidá, ktory też zbłądźił, áni Swiętſzy nád Proroká, ktory uwierzywſzy kłámſtwu, zábity ieſt od Lwá. Siodma ieſt rádá, żeby nie był nagły w ſprawowániu, ále opátrzny, máiąc ná wſzyſtkię ſtrony oko, upátruiąc koniec ſpraw: niechay ſię też wſpiera ná rádách mądrych, y doświadczonych, y boiących ſię Páná BOGA, ktorych niech ſłucha, y ſámego ſiebie niech nieukrywa przed niemi, bo ten ieſt zá wyrodká, y podeyrzánego umyſłu, rádnych, doświadczonych mieć zá podeyrzánych, y rady odmieniáć, dobrze urządzone rzeczy z pochlebcámi odnáwiáć. Oſma rádá ieſt, żeby ſię ſtrzegł lekkośći w mowie, w obyczáiách, y we wſzyſtkich rzeczách, tákże przed czeládźią, y domowniki ſwemi: niechay ſię też ſtrzeże pochlebcow, y záuśnikow iáko niedźwiadká, bo mu pobłażáią w grzechách, á pogarſzáią dobrych, álbowiem tákim przyſtoi bydź Krolowi, żeby ſię go młodzi bali, ſtárzy w uczćiwości mieli, mądrzy go chwalili, ſprawiedliwi miłowáli, á od tych, ktorzy ſkrzy-

wdzenie

wdzenie cierpia, z ſercá był prágniony. Dziewiata ieſt rádá, áby nie przeſtawał Krol z temi, ktorzy od Kościołá ſą wykleci, áni ich chował przy ſobie, ktorzy ſię z Páná BOGA, y przykazań iego náśmiewáią, ále ich niechay náucza ſłowy, y náprawia nápominániem w miłości, á ieſliby ſię nie upámiętáli, niechay im pokaże ſurowość ſwoię, i niech im odeymie dobrodźieyſtwá ſwoie; álbowiem to ieſt Krolewſka cześć, Boſkie rzeczy náde wſzyſtko miłować, y cześć Bożą ſwemi ſiłámi rozmnażáć. Dziesiata żeby lud, y poſpolſtwo Kroleſtwá ſwego miłował, á z rycerſtwem ſwoim łáſkáwie ſię obchodźił, ná dobrodźieyſtwá oycowſkie w ſynách pámiętał.

***

CESARZ PAN CHRYSTVS

Rádźi Krolom, áby ſobie nie kiedy czytáli Zywoty Swiętych, y ich Przykłády, ktoremiby ſię ſercá ich pobudzáli do nabożeńſtwá, y dáie iednemu Krolowi dwu rádnych Duchownych oſobliwych, áby ich ſłuchał, żeby y inſi Krolowie do tego pobudzáli ſię.

ROZDZIAŁ V.

SYN BOZY mowi do Oblubienicę BRYGITTY Swiętey: Nápiſano ieſt o nie ktorym Krolu, ktory nie mogąc ſpáć, kazał ſobie przynieść dźiecie roczne, ábo kronikę, tak ten Krol, zá krorym ſię ty modliſz, że dźiecinny ieſt, niechay ſobie roſkázuie czytáć dźiecie, y Przykłády SS. y dźiecię męznych, záczym ſię pobudźi umyſł iego do Páná BOGA, y náuczy ſię iáko między Krolewſkiemi poczciwemi zábáwámi zábáwić ſię może. Nád to dáię mu dwoch Przyiaćioł moich, ktorzy áby mu byli iáko dwie Mátce, z iednego záś z nich będźie miał mleko, y chleb, z drugiego záś wino y lekárſtwo. A pierwſzy pokaże mu iáko y w czym grzeſzy, iáko ma doſyć uczynić co zbłądźił, iáko może bydź pocieſzony w utrapieniu, y w uciſkách, iáko może mnie uśmierzyć zágniewánego, á z wrorego będźie miał mądrość w wątpliwych rzeczách, y rozwiązánie táiemnic, roſtropność rządzenia, ybronienia Kroleſtwá ſwego. A przeto ieśliby tych ſłuchał, poſtąpi przed P. Bogiem yprzed ludźmi, wſzákże nie rák tym dwiemá ma bydź poſłuſzny, żeby inſi rádni byli pogárdzeni, ále z temi niechay ſłucha rad wielu, á niechay obiera rozmyſłem lepſze.

CESARZ CHRYSTVS náucza Krolow Ziemſkich, *Aby miłowáli lud ſwoy, y poddánych, rządząc ich dobrze, roſkázuiąc im żeby porzućili zwyczáie nieſprawiedliwe, y złe.*

ROZDZIAŁ VI.

SYN BOZY mowi do Oblubienice BRYGITTY Swiętey: powiedźiałem pierwey żeby Krol miłował lud, y poſpolſtwo Kroleſtwá ſwego: á ná ten czás pokázuie że ich miłuie, kiedy im dopuſzcza záżywáć praw potwierdzonych. Ieżeli nád poſpolſtwem y ludem okrutni nie pánuią, y poborce, y podſkárbie, ieżeli nowemi wynálazkámi, y trybutámi nie obćiążáią ludu. Ieżeli gośćina przykra, y nie zwyczáyna nie bywa odćiążony, może iednák Krol

ná zwależénie, y zwoiowánie niewiernych, pokornie prośić pomocy od ludu, y poſpolſtwá ieśli potrzebá przypádnie, álе niechay pilno ſtrzeże, żeby potrzebá oná nie przyſzłá w zwyczay y w práwo. Niechay ſię też ſtárа Krol, oddaláć, álbo znieść zwyczáie przećiwne zbáwieniu duſz, á oſobliwie one dawne záſtárzáłe, ktore trzyma, że kiedy okręty ná brzegu władzy, y pánowánia iego rozbiiáią ſię náwálności, Pánowie okrętow y towárow trácą dobrá, ktore do brzegu ich przypływáią. O iáko nie pobożne okrućieńſtwo ieſt utrapionemu utrapienią przydáwáć! doſyć álbowiem utrapionemu do żalu iego utráćić okręt, áżeby dobrá inſze nie były ſzárpáne. Dla tego Krol ten zwyczay, y inſze złe niepráwiedliwe niech wykorzeni z Kroleſtwá ſwego, á znaydzie większą łáſkę, y poſtępek w oczách moich.

PAN CHRYSTVS powiáda Krolom,
Aby go czćili w záchowániu przykazánia iego Swiętego, y słow iego, y áby rozmnażáli część iego, miłuiąc poddanych ſwoich, Ktorych duſze odkupiłſąm Krwią ſwoią nayświętſzą.

ROZDZIAŁ VII.

SYN BOZY mowi do Oblubienice ſwoiey BRYGITTY Swiętey o nieiákim Krolu Szwedzkim mowiąc: ieżeliby ten Krol chciał mnie uczcić &c. Szukay w Czwartey Xiędze w Rozdziele Czterdźieſtym y oſmym.

CESARZ nád Ceſárzámi CHRYSTVS PAN
Uczy Krole, áby ſobie obieráli Krolowe nábożne, y cnotliwe bogoboyne, pokázuie tu przykłádem ſwoim, ktory obrał ſobie między wſzyſtkiemi Białogłowámi Nayświątobliwſzą Pánnę zá Mátkę, y Krolową Niebieſką.

ROZDZIAŁ VIII.

SYN BOZY mowi Pánnie MARYEY MATCE ſwoiey: Jam ieſt ukoronowány w Boſtwie moim KROL bez początku y bez końcá, áni koroná moiá nię mą początku, áni końcá, znácząc moc moię i możność, ktoranie miáłá początku, áni końcá mieć będźie: wſzákże ia inſzą koronę miałem, ktorey ſtrzegłem we mnie, ktorą záiſte korona ieſtem ia ſam BOG, &c. Oſtátek tego Rozdźiału ſzukay w Piątey Xiędze, álbo w Xięgách Objawienia pytániu dźiewiątym przez wſzyſtko.

CHRYSTVS CESARZ rozmawiáiąc z Oblubienicą,
O nieiákiey Krolowey nowo poſlubioney Krolowi, powieda że z onego małżeńſtwá nie wynidźie wybáwienie Kroleſtwu, álе vćiſk y wielkie utrapienie, bo oná z potępionego naśienia od Kośćiołá narodźiłá ſię, y nie máiąc lat przyſłoynych ieſt poślubiona.

RO-

ROZDZIAŁ IX.

SYN BOZY powiáda Oblubienicy o nie-ktorey Krolowey, ktorą Krol wziął ſobie zá Zonę znáſienia potępionego od Kościołá, y ktora nie miáłá lat przyſtoynych, ſłuchay z pilnoſćią Corko, á wiedz że w kázdym Małżeńſtwie Chrześćiáńſkim powinna rzecz ieſt, áby były látá, y ſłuſzne pozwolenie, ále w tych nic nie máſz tego. A dla tego to Małżeńſtwo podobne ieſt dzięwczętom, y igrzyſku dźiećińnemu, z tad że chwały doczeſney ći ſzukáią, á nie Zakonu Chrześćiáńſkiego, y czći Bożey, á przeto z tego Małżeńſtwá wynidzie ućiſk, á nie wybáwienie Kroleſtwu, y áczkolwiek tá nowa Krolowa Corká Rodźicow potępionych od Kościołá nie ponieśie niepráwośći Oycowſkiey, nigdy iednák z náſienia, ktore mnie pobudźiło do gniewu, nię przyidzie ludowi zbáwienie y pożytek. A dla tego Izáák nápomina Synà ſwego, áby wziął żonę z rodzáiu ſwego, żeby ſię ō nie zmázał od ludu, ná ktory ſię P. Bog gniewał.

MATKA BOZA mowi y upomina nieiáko Krolową *Świátową w obyczáiach, áby ſię upámiętáłá, y náwrocićá do Páná BOGA ſwoiego, dáiąc z ſiebie Pánu BOGU liſteczki, kwiateczki, y owoc cnot w rozmnażániu, y ſłuchániu dobrych rzeczy, y vmiłowániu Páná BOGA, y bliźniego.*

ROZDZIAŁ X.

MATKA BOZA mowi do Oblubienice BRYGITTY Świętey: powiedz Krolowey żem Mátká miłoſierdźia przyięłám ią iáko iaderko w iábłku zgryźione od robaká, ktore nie tylko piękne do widzenia nie było, ále gorzkie do koſztowánia, y nieſmáczne do połknienia, wſzákże wſzczepiłám ią w źiemię ſtárożytną, áby przynoſiłá owoc dobry, przeto iáko drzewá wydáia z ſiebie liśćie, kwiatki, y owoc, ták i oná ma przynoſić liſtki cnot, to ieſt ſłuchaiąc z chćia ſłow Bożych, ktore pożyteczne ſą duſzy, y podobne liśćiom drzew. Niechay też oná mowi coby było z chwała Boża, y pożytkiem bliźnich, bo oná na ten czás przynoſi piękne kwiateczki: Niechay też miłuie Páná BOGA, y bliźniego, á ná ten czás ma dobry owoc. Ale oná teraz bárdzo rádá mowi wſzeteczne ſłowá, y to przez coby mogłá nábydź świetckiey czći, y chwały, y przyiáźni, á przeto niechay ſię náwroći do mnie, to ieſt przynoſząc Synowi memu ſłuchániem rozmowá, y uczynkiē miłośći owoc on, ktory mu ſmáczniey ſzy, to ieſt duſzę ſwą, ktorą z ſercá prágnie otrzymáć.

***

CHRYSTVS PAN gáni iedęn ślub powśćiągliwośći *Małżeńſkiey, ktory nie ktory Krol, y Krolowa Małżonkowie poślubili bez rády, y bez vważenia nieſtátecznego, y nie roſtropnego, żeby z tąd więkſſe złe, y obmowá nie urosłá.*

ROZDZIAŁ XI.

IAko ſkoro nie ktory Krol y Krolowa mieli dwoch ſynow, poſlubili ślub czyſtości, y wſtrzemięźliwości między ſoba, w czym gdy byłá proſtorá Oblubienicá, żeby ſię modliłá do Páná BOGA. CHRYSTVS pokazawſzy ſię iey rzekł: Piſmo mowi, żeby ſię człowiek nie ważył rozłączáć, co BOG złączył, ktoż álbowiem będzie śmiał odmienić to, co w Zakonie Bożym pochwalono, i poſtánowiono ieſt, wſzák ze zſłuſzney przyczyny cieleſne dobro podczás odmienić ſię może w duchowne dobro, á ná tę czás nie ieſt rozwiązánie máłżeńſtwá, álé przeniesienie nie iákie, kiedy dwoje rozmyśleniem ſtátecznym, y rádą zezwaláią ná lepſze dobro z miłości Bożey. Álé ten Krol, y Krolowa zezwolili ná iedno pośłkuiące ſię dobro, álé nie dyſkretnie, bo iedná ſtroná pozwala ná ślub powściągliwości nieroſtropney żárliwości, z zápału nowego, á z lekkości umyſłu. Druga záś ſtroná z nieiákiego upodobánia, y z prędkiego rázu, y żeby uſzłá boleści: przeto bespiecznieyſza rzecz ieſt, y chwálebnieyſza wrocić ſię do pierwſzego zakonu związki máłżeńſkiey, bo ieśli nieuważnie rzeczy będą kończyć, pokuſyby ſię wzmogły, á zá tym żal náſtąpiłby z przyięteg o przedśięwzięćia, z tąd większe złe, y okázyia obmowy poda ſię, wſzák ze w tych rzeczách to dwoie ludzi nie chay czynią według rády mądrych, bo nie ieſt grzech zgánić mądrze co ſię nie uważnie, y niebacznie poczęło.

CHRYSTVS PAN náucza, y nápomina Krolę, *Z iáką roſtropnośćią máią ſtrofować Zony ſwoie, y nápomina tu pięknie iednę Krolowę nabożną, żeby byłá pokorną, y politowánie máiącą nád nędznymi, pełna miłości Bożey roſtropna y ſkromna, daiąc dobry przykład inßym wßytkim.*

ROZDZIAŁ XII.

SYN BOZY mowi do Olubienice BRYGITTY Swiętey, gdzieby byłá oſć nie dáleko ſerduſzka, nie potrzebá nagle, y z prędká odrywáć, álé pomáłuśieńku y lekko odćiáć. Ták białowáná bydź dobrá miłowána, álé wſzák że człowiekowi ćiągnącemu do doſkonáłości, podczás przeſzkodá bywá: á dla tego człowiek, ktory obowiązány ieſt do żony przez máłżeńſtwo, gdzie widźi niebeſpieczeńſtwo ſwoie, podczás niechay zażywa lekkich ſłow, głádkich, obyczáiem nápomnienia: podczás ſkromnośćią ſurowych, iáko Doktor, podczás obyczáiem lekárſkim odćinániem, bo białegłowy z roſtrośćią trzebá wyſłuchać, áby ſię poćieſzyłá ſkromnie, y ſekretnie ma bydź ſtrofowána, żeby nie byłá w pogárdźie, uczćiwie ma bydź náuczona, á podczás też nie trzebá iey ſłuchać, áby ſię ſpráwiedliwość nie opuśćiłá, dla tego Krolowey przynależy pokorá w umyśle, ſkromność w uczynkách, roſtropność w uczynieniu, politowánie nád nędznymi. Albowiem roſtropnośćią białogłowſka uśmierżony ieſt Dawid, żeby nie uczynił grzechu, pokorą zwyćięzyłá Heſter Krolá; y przyſzłá do Kroleſtwá, y trwáłá w nim, álé dla pychy y chćiwośći zrzucona ieſt Izábelá MARYA MATKA moiá dla politowánia, y miłości ſtáłá ſię MATKĄ wſzyſtkich ná Niebie, y ná ziemi. Iż tedy tá Krolowa, zá ktorą ſię ty modliſz, przez ćię ſzuka ode mnie, rády, powiedz iey ode mnie, że oná ma nie iákie nátchnienia od dwoch duchow, to ieſt od dobrego y złego duchá, ktore ci tobie inſzym czáſem pokażę.

CHRYSTVS pokázuie Oblubienicy myśli nátchnienia *Dobrego, y złego duchá, ktore w ſercu Krolowey przerzeczoney walczyły między ſobą, y náznácza Pan, co oná z nich ma ſobie obieráć.*

ROZDZIAŁ XIII.

CHrystus powieda Oblubienicy mowiąc: od dwoch duchow wlewáiąſię myśli i nátchnienia w ſercá ludzkie, to ieſt od dobregō Duchá, i od złego, dobry záiſte Duch rádźi człowiekowi myślić o przyſzłych Niebieſkich rzeczách, á w doczeſnych ſię nie kochác. Duch záś zły rádźi człowiekowi miłowáć te doczeſne rzęczy, ktore człowiek widźi lekkie, kładźie grzechy, álłegnie ułomnośćia, y pokázuie przykłády ſłábych, &c. Oſtátek tego Rozdźiału ſzukay w Czwartych Xięgách w Rozdźiale czwartym przez wſzyſtek.

CHRYSTVS opowieda Oblubienicy o Krolowey wyżey *Trochę przerzeczoney, że oná rozumie ſobie zá ćiężkie ſłowo o rádę Bożą, dla tego opowiedá iey, ieśli prędko nie będźie posłuſzna, żywot iey będźie krotki, y rachunek ná ſądźie ma oddáć ćiężki, á koniec żáłośliwy, y z wielkiemi boleśćiámi.*

ROZDZIAŁ XIV.

CHRYSTUS mowił do oblubienice o przerzeczoney wyżey Krolowey mowiąc: Krolowa oná, o ktorey em ći pierwey oznáymił, rády ſzukáłá przez ćię ode mnie, á uſłyſzawſzy rádę, ktoramem iey dał, zda ſię iey bárdzo ćiężka. A dla tego teraz powiedz iey, że byłá nie iáka Krolowa zá czáſu Helizeuſzá Proroká, ktora ſię kochałá w pokoiu ſwoim więcey, ániżeli we mnie, y prześłádowałá ſłowá prawdy, y rozumiałá że miałá ſtać roſtropnośćią ſwoią, á zátym przyſzło że nie tylko pogárdzona byłá od wſzyſtkich, iáko pierwey czczona, ále też y przy śmierći ſwey ućiśniona, y utrapiona byłá. A dla tego ia BOG, ktory iáśniey widzę, y więm przyſzłe rzeczy, powiedam teraz tey Krolowey, że czás iey krotki ieſt, rachunek, ktory ma oddáć ná ſądźie, ćiężki ieſt, á koniec iey nie iáko początek będźie, ieśliby nie byłá poſłuſzna ſłowom moim.

§§§

Błogoſłáwiona AGNIESZKA wykłáda Oblubienicy *BRYGITCIE Swiętey ieden woz, máteryálny pyßny, ná ktorym nie iáka Krolowa pyßna ſiedźiáłá powiádáiąc, że on woz ieſt pychy z kołámi wyſtępkow, ktorego woźnica ieſt czárt, y opiſuie inßy woz duchowny z kołámi cnot, ktorego woźnica ieſt Anyoł.*

ROZDZIAŁ XV.

Błogoſłáwiona Agnieſzká pokazáłá ſię Oblubienicy CHRYSTVSOWEY, y mowiłá z nią o nieiákiey Krolowey pyſzney y dumney, mowiąc: A widźiáłáś Corko Páni ą pyſzna ná woźie pychy? &c. Szukay w Czwartych Xięgách w Rozdźiale Siedmnaſtym.

***

PAN CHRYSTVS zákázuie iednemu Krolowi, *Aby nie przyimował nie ktorego pochlebcę, y chytrego zá rádnego Páná, bo chćiwy, y zdradliwy ieſt, y groźi Krolowi ieśliby rzecz przećiwną vczynił.*

ROZDZIAŁ XVI.

SYN BOZY mowi do Oblubienice o nieiákim chytrym, y ćiekáwym człowieku pochlebcy, ktoreg Krol nie ktory chćiał wywyſzyć, á zá rádnego Páná przyiąć, ták mowiąc; on człowiek, ktorego ty znaſz, ktorego teraz Krol zá rádnego Páná chce przyiąć, wilk ieſt. A co ma inſzego czynić, ieno żeby chwytał, pożerał, y oſzukiwał, dla tego powiedam że ieśli Krol ſtára ſię moię ználeść przyiáźń, niechay ſtrzeże ſię, y odſtąpi od przyiáźni, y obcowánia iego, niech mu nie dáie áni naymnieyſzego kroku źiemie, o ktorą go on prosi, niechay go nie wſpomaga poddánymi, álbo podárkámi ſwoimi, bo on ma wełnę owcza, prágnienie nieugáſzone, y chytrości iad w gercu, ieśliby záś Krol ſłuchał rády ieſo, y chćiał przyiáźni iego, do tego związał by ſię z nim, ufáiąc mu we wſzyſtkim, będźie odrzucony ode mnie, y będźie ná przypowieść, y náśmiechowiſko wielom mowiącym: o to Krol podobnieyſzy ieſt do oſłá ukoronowánego, ániżeli do Krolá, y potrzebá mu ſię bárdzo obawiáć żeby z boleśćią nie utráćił Kroleſtwá. SYN BOZY powieda: Páni oná, ktora byłá w miłośći moiey, teraz obroćiłá ſię ná wſtecz, ſzuka z náśienia wilczego owocu małżeńſtwá z owocu ſwego przećiwko woli moiey, y ſłowom moim. Dla tego wiedz zá pewne, że z owocu iego nie będźie ſię weſeliłá, áni ſię głęboko wkorzeni náśienie iey, áni obywátele nie beda ſię weſelić z dźiedźictwá, bo Krol ſprawiedliwośći nie miał do Kroleſtwá, bo mnieyſzy podſzedł ſtárſzego, y poſiadł.

CHRYSTVS zákázuie nie ktoremu Krolowi, *Żeby nie przyimował w przyiáźń nie iákiego Páná wielkiego, cudzoźiemcá, wprowádźáiąc go do Kroleſtwá ſwego, ktorego przyrownywa do liſki, bo chytry, y pyſzny ieſt, y łupieżcá proſtych ludźi.*

ROZDZIAŁ XVII.

CHRYSTVS powiáda Oblubienicy mowiąc: Krol ſzuka rátunku, y przyiáźni u liſzki, ále co ieſt zá zwyczai liſzki? ieno zmyślić ſię bydź martwą, áby

áby pochwytáłá proſte ptaki, gdy wnidźie, álbo wlezie włożiſko gęśie, nie kontentuiąc ſię iedno zieść gaſię, tylko żeby pozabiiáłá wſzyſtkie; ták ten ieśliby doſtał cząſtkę źiemi, nie uſpokoi ſię, áżby wźiął więcey, á ná ten czás będźie rozśiewał roſterki, y niezgody, bo mięſzkáńcy z cudzoźiemcámi nie zgodzą ſię, á dla tego ſtrzedz ſię towárzyſtwá, y obcowánia iego, iáko węzá iádowitego: bo ieżeliby poſtąpił, obroći źiemię wniwecz, y gęśi proſte oſkubie; Rádni záś Pánowie, y Krol nie chay ſię ſtáráią, żeby mu temi pieniądzmi, ktore máią dáć, záphácili zá poſag, bo wedle poſpolitey przypowieśći: Lepſza ieſt rzecz przed tym bydź oſtrożnym, ániżeli po przypadku bydź oſtrożnym. SYN BOZY mowi: Już z naśienia liſzki, y Jáſzczurki podnieśli ſobie głowy, ktorzy ſkuść umieią á nieuleczyć, co im będźie nie ná wielkie weſele, áni ná przymnożenie ſprawiedliśći, bo ten rodzay nie podoba mi ſię, y weſołe początki ich záćmi koniec żałoſny.

CHRYSTVS dáie nie iakiemu Krolowi dwoch rádnych *Pánow bárdźo dobrych, máiących miłość Boſką, y żárliwość ſprawiedliwośći, pokázuiąc przez to Krolō żeby tákie Pány rádne przyimowáli, á nie niedbálych, y w świećie ſię kochaiących, do tego pokázuie dla czego Pan BOG ſwoich Wybránych, y Przyiaćioł dopuſzcza trapić, y podáie vćiſkom.*

ROZDZIAŁ XVIII.

SYN BOZY mowi do Oblubienice ná modlitwie będącey zá nie iákiego Krolá: Ieśliby Krol ten chćiał prácować około náwrocenia duſz, dwoch Pánow rádnych iemu náznaczam, ktorzyby Kroleſtwem rządźili. Pierwſzy miłuie mię więcey, ániżeli ſiebie, y ſwoie, y gotow ieſt umrzeć dla mnie: Wtory przyiął rogi bárankowe, gotowmi bydź poſłuſznym, ále mogłábyś mię ſpytáć, czemu przyiaćioły moie podáię ná uciſki, y ná utrapienie? odpowiádam ći przez przykład, kiedy by był iáki Pan, ktoryby miał iáki lás, álbo puſzczą otoczoną murem, á we wnątrz w murze byłyby iákie beſtye, y źwierzętá nie uśmierzone, zá murem záś owce, á w murze byłoby fortek wiele, á u káżdey fortki dwie mieyſcá prożne, á wedle káżdego mieyſca prożnego byłyby trzy dźiury ſkryte, y táiemne. Pan tedy on máiąc ſtáránie o owieczkách rzekł ſługom ſwoim: o ſłudzy moi! wy wiećie że owce moie proſte ſą, á beſtye one okrutne y drapieżne, dla tego ſtoućie, á ſtrzeżćie dźiur, y fortek żeby beſtye wyſzedłſzy ze źwierzyńcá nieſzkodźiły owcom, niech wā nie będźie przykrá tá práca, áni gnuśność w czućiu, głoswáſz niechay będźie iáko trąbá, laſką niechay záwſze będźie w rękách ktora beſtye drapieżne nápadáiące ná owce trzebá odgániáć. Słudzy tedy przyiąwſzy roſkazánie Páńſkie chętliwie, ſtáli ſię poſłuſznymi, wſzakże Pan wezwawſzy łowczego ſwego, rzekł do niego: wnidź do puſzcze moiey ze pſy, á day źwierzętom ſłyſzeć głos trąby, á przeſtráſz ich, y przeraz krzykiem twoim, ſłudzy tedy uſłyſzawſzy głos traby rzekli: o to ten głos ieſt łowczego náſzego Páná, wſtańmy tedy ſpieſzno, á nie bądźmy boiáźliwi iuż, áni niedbáli, ręká náſzá niechay iuż prędſza będźie do uderzenia, głos więkſzy w wołániu, oko pilnieyſze w pitrzániu, y wſzpiegowániu, y gdźie pierwey poſtánowiliśmy dla obrony owiec inſzych, tám teraz położmy ſámych ſiebie. Przeto ia ſam BOG podobny

ieſtem temu Pánu, puſtynia oná ieſt świát pełen żwierząt okrutnych, y nie uśmierzonych, to ieſt mężow bez zakonu, bez miłośći, bez zmyſłu Bożego ná wſzyſtko złe gotowych. Ten świát ieſt otoczony murem zbytnicy pychy, y zátwárdziáłośći; bo ludźie ćierpliwośći Bożey źle zážywáią, á poſtępuiąc we złym zátwárdzáią ſię, á zá murem tym ſą przyiaćiele moi, bo miłośćią moią zápaleni náśláduią ścieſzek moich, y ſzukáią páſtwiſk moich, w murze záś ſą oni, ktorych chćiwość nie ma miáry, ktorzy ſtworzenie przekładáią nád ſtworzyćielá, ćiáło miłuią, á nie duſzę, do ninieyſzych dobr wzdychái, i máią ſię, ánie do przyſzłych fortkámi záś tego muru ſą, zdrádá świętokupſtwo, y złość, ktore áni Oycu folguią, áni ſynom, ále te rzeczy iuż pánuią w wielu, y máią to ſobie zá wielkie ſzczęśćie doſtáćdoczeſnych rzeczy, á nic niedbáć o wieczną chwałę. Dwoie záś prożne mieyſcá wedle fortek dwie ſą złe rzeczy ná świećie. Pierwſza ieſt duchowna, á druga ćieleſna: Pierwſza ieſt dáć przykład do grzeſzenia ſłowem, álbo uczynkiem. Druga ćieleſna dwoiáka ieſt, iedná przebaczáć grzech, ktory potrzebá karáć, dla podárkow, dla łáſki, i poſzánowánia, álbo dla świeteckiey boiáźni: druga ieſt niekarać grzechu iáwnego, dla ſwego pożytku, álbo dla świeteckiego dobrá. Trzy záś dźiury ſą ſkryte, álbo táiemne, ſą trzy áffekty złośliwych ludźi, álbo prágną ſzkodźić żywotowi ludźi, álbo uwłáczáć czći, álbo ſzkodę uczynić w dobrách iego, y przyiaćielſkich. Łowczy záś znáczy ſpráwiedliwość Bożą, ktora ſię pokaże, ktorey głos będźie táki, day twárdym twárde rzeczy, á day miękſzym miękſze. Płámi záś goniącymi ſą mężowie niezbożności, y nieprawośći, ktorych Bog chociaż ſą źli, zážywa do dobrego nie im ſámym ſobie, ále ktorzy ſię przez nich czyſzczą. Ci tedy ſą iáko pśi nie náſyceni, ktorzy zwyczay máią mieć w nienawiśći owce kłoć ich, y bożdż rogámi pychy, ſkuść y zdźierać z nich wełnę, y nogámi ich deptáć, y dla tego że Kroleſtwo tego Krolá ieſt puſzcza, y láſem tym máiącym beſtyi okrutnych więcey, ániżeli owiec, dla tego ſtánowię przyiaćioły moie ſtrożámi owiec moich, ktorzyby gotowi byli dáć miłośierdźie pokornym, zákámiáłym, y zátwárdziáłym záś ſpráwiedliwość, i że wſzyſtkiemi obeyść ſię ſtuſznie. Ná oſtátek przyiaćiele ći niech ſię ſtrzegą ſtrożow onych, ktorzy ſtoią wedle dźiur, y włocznie w rękách trzymáiący, záwieźźáią onych gdy przemiiáią beſtye, y nieprzyiaćiele, ktore gdy uyda, biią w źięmię grzmotem wielkim, áby ſię zdáli że coś mężnego, y wielkiego ſprawili, ći álbowiem ſą ſtroże, ktorzy duſz nie ſzukáią, ieno wełny, ktorzy grzechom pobłażáią, álbo łáſkáwie ſtrofuią, áby ſię podobáli, w oſpáłſtwách, w bádániu ſię o grzechách záſypiáią, ále ći Przyiaćiele moi niechay prácuią z pilnośćią, áby ſię ſpráwiedliwość záchowáłá, poſpolſtwo áby było w miłości, y chwałą ſię BOGV pomnażáłá, á złośliwi y niezbożni áby byli karáni, ieśliż tedy głos ſpráwiedliwości moiey przyidźie wdźięcznych, nie godźi ſię im wiedźieć, ále oni niechay ſtoią ſtále, y mężnie, y głoſem niechay wołáią, ia álbowiem Bog prawdy, dam im zapłátę prawdy.

***
**
**

MATKA BOZA i KROLOWA NIEBIESKA

Mowi do Corki BRYGITY Swiętey o rozmowie oney roźney od SYNA ſwego mowy, czemu kiedy oná podcz ás powiáda, mowiemy, á kiedy CHRYSTVS powieda mowięć, ia, támże upomina nieiákiego Krolá, y grozi mu bárdzo, ieśliby nie oddalił

oddalił iednego złośliwego rádnego Páná, y vpomina Krolá, żeby był pilny, y czuły w Bożey miłośći.

ROZDZIAŁ XIX.

MATKA BOZA mowi do Oblubienice BRYGITTY Swiętey: czemu ia niegdy pod czásmowięmy, kiedy mowię do ćiebie, á gdy SYN moy mowię tobie, mowię ia, wiedz że to dla tego ieſt, że kiedy SYN moy mowi z toba, on z ſtrony Boſtwá mowi z toba, bo w TROYCY PRZENAYSWIĘTSZEY ieden BOG ieſt. A gdy ia mowię, v moey teyże TROYCE PRZENAYSWIĘTSZEY mowię, á ſłowo trzech Perſon iedno, á toż ieſt ſłowo, dla tego, dla tego iá mowię, MY. Powiedz że tedy temu Krolowi, zá ktorym ty teraz modliſz ſię, że MATKA miłośći przeſtrzegá onego ze wſtydu, y ſzkody iego, bo wſtyd byłby, kiedyby Pan miáſto onego poſtánowiłby ſługę ſwego, ſzkodaby záś byłá, kiedyby kto złotá ſkrzynię pełna frymárczył, álbo odmienił zá ſkrzynię prozna, álboby byłá ceny máłey, ták ten Krol chce wywyżſzyć ſługę czárnowſkiego, prágnąc onego ſłuchać, co záiſte ieſt wſtyd duchowny. Dla tego przyſięgam przez JEZUSA CHRYSTVSA SYNA mego, że ieżeliby nie oddalił onego z porádá mądrych od ſiebie, czyniąc go proſtym według urodzenia iego, áni pozwalaiąc mu zwierzchności, áni też pozwalaiąc mu żadnego pieniądzá we wſzyſtkich rzeczách, ktore Krolewſkie ſą, iá będę go karałá y ubiczuię go od wierzchu głowy, áż do ſtopy nozney, áże rzeknie zmiłuy ſię nád mną PANNO MARYA, álbowiem pobudźiłem ćię do gniewu; po wtore przeſtrzez onego ſzkodę, to ieſt żeby nie ták uważał máły pokoy, záczymby mogł wpáść w długie niepokoie, ále raczey niechay prácuie zpilnośćia, y potężnie w Boſkiey miłośći, żeby doſtał onego złotá koſztownego, y wiekuiſtego, á ieśliby nie chćiał ſłuchać iáko Syn moy roſkazał był, nie chay opuśći, bo my dobrze ználeźli śmy drogi, przez ktoreby bez wſtydu świetckiego, y ſzkody może záczętych rzeczy uiść.

MATKA BOZA upomina Krolow,

Aby rady nie záżywáli od ludźi ślepych, y głupich, y niemych, y chorych ná duſzy, ále od zdrowych w duchu y w cnotách.

ROZDZIAŁ XX.

MATKA BOZA mowi do Oblubienice: powiedz Krolowi zá ktorym ſię ty przyczyniaſz, że on ma pięć ſług, z ktorych pierwſzy ieſt ślepy, wſzákże márerya niciáka ieſt, z ktorey może bydź obraz piękny, á przeto nie trzebá ſzukáć rády u ślepego, áżby miał wzrok iáſny. Drugi ieſt głuchy, bo do uſzu iego żadna nie wchodźi Boſka miłość, á dla tego nie trzebá z nim mowić o duchownych rzeczách, áżby miał ſłuch lepſzy. Trzeći ſługá ieſt niemy, bo miłości Boſkiey nie máſz w duſzy iego, á dla tego wſzyſtko co mowi, álbo ieſt dla boiáźni karánia, álbo dla pożytku świetckiego, álbo dla upodobánia. Czwarty ſługá ieſt páráliżem záráżony ná wſzyſtkich członkách, á dla tego nieſpoſobny ieſt do ſpráwy duchowney: Piąty ſługá ieſt wſzyſtek trędowáty duchownie, á dla tego trzebá ſię ſtrzedz obecności iego, żeby ſię dru-

dzy od niego nie zárażili. Zá tych tedy pięć ſług, ktorych my iemu odradzamy, náznáczamy mu inſzych pięć, ktorzy dobrze widzą y ſłyſzą duchownie, y bez zmázy duchowney, ktorych ieśliby ſłuchał, otrzymá przyiaźń SYNA meg. Jeſzcze powiedz mu żeby z poſłuſzeńſtwem ſtał w Koronie, bo ieśli ináczey, SYN moy weźmie go pod koronę. To ſłowo wyłożęć inſzego czáſu.

Nie iáki Szláchćic náśmiewał ſię z Páná BOGA przed iednym *Krolem. CHRYSTVS grozi temu Krolowi, ieśliby go nieſkarał, bo gdy Sędźia karze grzeßniká dla Páná BOGA, we dwoy naſob zásługuie ſobie koronę, á ktory przegląda, dwoiáko będźie karány.*

ROZDZIAŁ XXI.

SYN BOZY mowi do Oblubienice: częmu ſię turbuieſz? że onego ktory ſię náśmiewał ze mnie, ták cierpliwie znoſzę. Nie wieſz że to ćięzka rzecz ieſt wiekuiśćie gorzeć; álbowiem gdźie rozmáite fárby ſieią, ieśli przed czáſem ſłuſznym one wyrzynáią, nie ták ſię zeyda do málowánia rzeczy, iáko gdyby czáſu ſłuſznego były zbierane. Ták ſłowá moie ktore ſprawiedliwośćia, y miłoſierdźiem máią ſię pokazáć áż do zupełney doyzrzáłośći má ią rość, á ták do czego będą należáły, tym więcey przyſtoſuią ſię, y moc moię przyſtoynie ozdobią. A dla tego nie chay ſtrzeże Krol, żeby duſzá iego nie byłá zá duſzę onego náśmiewáiącego ſię ze mnie, bo kto karze grzeſzniká dla BOGA, żeby nie był od BOGA karány, iáko uczynił Moyżeſz, we dwoy naſob przymnoży ſię mu korony iego, y że błaga gniew BOZY, iże umnieyſza ſądu wyſtępuiącego, áby nie był wiecznie karány. A kto zániechywa grzeſzącego káráć, przymnoży ſobie karánia, to ieſt przymnażáiąc męki ná przyſzły czás, ſprawiedliwości nie czyniąc.

Będąc proſzona Oblubienica w Kroleſtwie Cypryiſkim, *Zeby ſię modliłá do Páná BOGA zá Krolem y Kroleſtwem, CHRYSTVS pokazał ſię teyże Oblubienicy będącey w Jeruzalem, y dáie iey zacną náukę, żeby piſáłá do Krolá, y do Stryiá iego Xiąźęciá.*

ROZDZIAŁ XXII.

CHRYSTUS przez Oblubienicę mowi Krolowi Cypryiſkiemu dźiećięćiu we czternaſtu leciech, y Stryiowi iego Xiąźęciu, y Rządzcy Kroleſtwá przerzeczonego, mowiąc do Oblubienice: ſłuchay Corko z pilnośćia rad, ktore maſz dáć temu dźiećięćiu Krolowi, y Xiąźęciu Stryiowi iego, á piſz do nich, iákoby ſámá od ſiebie, mowiąc im ták: Naprzod rádzę wam, żeby káżdy z was z Spowiednikiem ſwoim &c: Spatrzay w Siodmey Xięgże w Rozdźiale oſmnaſtym.

Obiáwienie Wtore, ktore było w Ieruzalem, *CHRY-*

CHRYSTVS roſkázuie przez Oblubienicę Brygitę S. przerzeczonemu Krolowi Cypru, y Xiążęciu, żeby záraz obwieścili wßytkiemu Kroleſtwu bez omięßkánia, áby ſię poprawili. A że tego nie uczynili, dla tego prędko wygładzeni ſą ſtráßliwie przez Iáweńßyki.

ROZDZIAŁ XXIII.

GDy Oblubienicá ſtoiąc modliłá ſię w záchwyceniu bogomyślności, widźiáłá będąc w záchwyceniu, w duchu ieden páłác nieogárnioney wielkośći y pięknośći niewypowiedźiáney, nie pokazáney świátłośći. Tám widźiáłá CHRYSTVSA Naywyższego CESARZA między Swiętymi ſwoimi ná wyſokim y wynioſłym Thronie Ceſárſkim śiedzącego, ktory ſwoie uſtá błogoſłáwione otworzywſzy, mowił te ſłowá, ktore ſię wyżey nápiſáły, y położone ſą, &c. Já záprawdę ieſtem ſámá miłość naywyższa, &c. Szukay tego Rozdźiału w Siodmych Xięgách w Rozdźiale dźiewiętnaſtym.

CHRYSTVS pokázuie tu przez przykład, *Że Krolowie pokorni, y prędcy máią bydź do ſłuchánia rád táięmnych, przyiaćioł Bożych, choćby nie mieli wymowy wydwornęy, bo cześtokroć v świetckich zdádzą ſię ſprawiedliwe, nágánione ſą u Páná BOGA.*

ROZDZIAŁ XXIV.

SYN BOZY mowi Oblubienicy: Lekarz nie ktory przyſzedł w dáleką kráinę, y nie znáioma, w ktorey nierzadźił Krol, ále nim rządzono, bo miał ſerce záięce. A dla tego śiedząc ná Máieſtaćie Krolewſkim iáko ukoronowány ośieł pokázował ſię, á lud báwił ſię bánkietámi, y biesiádámi &c. Szukay tego Rozdźiału w Xięgách trzećich, w Rozdźiale trzydźieſtym pierwſzym przez wſzyſtek.

***

Ian Swięty Ewángeliſtá powieda Oblubienicy, że Krolowie, *Ktorzy nieſprawiedliwych ludźi miłuią, ſprawiedliwych poniżáią, wyſtępkow nie karzą, poddánych łupić dopuſczáią, ciężáry w kładáią, y Páná BOGA ſprawámi ſwemi nie czczą, rácżey ſą przed Pánem BOGIEM zboycámi, y zdraycámi, ániżeli Krolámi, y powieda ſpoſob, iákoby ſię mieli poprawić.*

ROZDZIAŁ XXV.

POkazáłá ſię Oblubienicy oſobá niciáka człowiecza, ktorego włoſy zdáły ſię bydź oſtrzyżone z náśmiewiſkiem, á ćiáło było námázáne oleiem, wſzyſtkie

ſtek obnażony, á nie nie wſtydząc ſię, ktory rzekł do Oblubienice: Piſmo, ktore wy názywaćie Swiętym mowi ták, że żaden uczynek bez nagrody nie będźie, &c. Tego pátrz w Czwartey Xiędze w Rozdźiale pierwſzym.

Widźiáłá Oblubienicá, iáko Swięty Dyonizy modlił ſię do *MATKI BOZEY zá Kroleſtwem Fráncuſkim, ktora wyſłuchawſzy go, modliłá ſię do SYNA ſwego z nim pokornie.*

ROZDZIAŁ XXVI.

GDym byłá ná modlitwie ſámá widźiáłám, iáko Swięty Dyonizy mowił do Pánny MARYEY MATKI BOZEY, Krolowa miłoſierdźia ty ieſteś, ktorey dáno ieſt wſzelkie miłoſierdźie &c. Szukay w Czwartey Xiędze w Rozdźiale Setnym y trzećim.

MATKA BOZA modli ſię do SYNA z Swiętym Dyonizym *Zá Kroleſtwo Fráncuſkie y Angelſkie, áby był pokoy między dwiemá tymi Krolámi, ktorzy przyrownywáią ſię do dwoch beſtyi bardzo okrutnych.*

ROZDZIAŁ XXVII.

MATKA BOZA mowi do SYNA, Błogoſłáwiony ty bądź SYNV moy, nápiſano ieſt, że mnie názywáią Błogoſłáwioną, ktoram ćię noſiłá w żywoćie moim, ty záś odpowiedźiałeś, że też ieſt Błogoſłáwionym on, ktory by ſłow twoich ſłuchał, y chował ie, &c. oſtátek w Czwartey Xiędze ſzukay, w Rozdźiale Setnym Czwartym.

CHRYSTVS powieda Oblubienicy ſpoſob, przez ktory ma bydź *Pokoy między Krolem Fráncuſkim y Angelſkim, co ieſliby Krolowie nie vſłucháli, ćiężko będą karáni.*

ROZDZIAŁ XXVIII.

IEſzcze SYN BOZY mowi: iam ieſt KROL, ktorego ſię trzebá bać, y cźćić, á przeto dla prożby MATKI moiey, poſłę Krolom Fráncuſkiemu, y Angelſkiemu, ſłowámoie, &c. ſzukáy tego w Xięgách Czwartych w Rozdźiale ſetnym piątym

***

Krolowa Niebieſka mowi przez Oblubienicę nieiákiemu *Xiążęćiu ſweimu nabożnemu, że Xiążętá dobrzy y ſpráwiedliwi, kiedy od Krolow bywáią wzywáni do rządu Rzeczypoſpolitey máią przyimowáć on ćiężar rządzenia dla cźći Bożey, y dla pożytku wielu.*

ROZDZIAŁ XXIX.

GDy niektáke wielkie, y ſprawiedliwe Xiąże Kroleſtwá Szwedzkiego, ktory był názwany Pan Izrael z wielką prozbą ná naywiękſzą godność rządu Kroleſtwá był wzywány, &c. w Xięgách Szoſtych w Rozdźiale dziewięćdźieſiątym piątym, pátrz.

)(§)(

CHRYSTVS powieda, że Krolowie máią ſię ſtaráć z rádą *Duchownych, y mądrych Mężow ſprawiedliwych, żeby ſię odnowili duchownie mury Ierozolimſkie, to ieſt Kośćielne, żeby ſię odnowiły wßytkie ſtany świetckie, Kápłáńſkie, y duchowne do pierwßego y ſtárożytnego ſtanu posłuſeńſtwá, y do zá. chowánia przykazáń Bożych y Kośćielnych.*

ROZDZIAŁ XXX.

CHRYSTVS mowił Oblubienicy modlącey ſię zá nie iákim Krolẽ Szwedzkim, ten ktory z czártowſkiego człeká ſtał ſię członkiem moim, niechay prácuie iáko oni, ktorzy odnawiáli mury Jerozolimſkie, ktorzy dla Zakonu, &c Szukay w Szoſtey Xiędze w Rozdźiale dwudźieſtym Szoſtym.

Widźiáłá Oblubienicá Swięta BRYGITTA w widzęniu, że *Vpádło Słońce y mieśiąc ná przepáść głęboką, vtráćiwßy zwyczáyną świátłość, co znáczyło nie iákiego Krolá y Krolową, ktorzy odmieniwßy obyczáie dobre w przeklęte złośći, dla czego Krol vtráćiwßy Kroleſtwo w wżięźieniu vmárł.*

ROZDZIAŁ XXXI.

GDym ſtáłá ná modlitwie, widźiáłam w duchu Niebo iakoby zamięſzáne, á Słońce y mieśiąc bardzo świecące, ktorych świátłość áż nád Niebioſá roſchodźiłá ſię A gdym z pilnośćia patrzáłá, widźiáłam że Anyołowie dobrzy y źli walczyli przeciwko ſłońcu y Mieśiącu, ále nie przemogli, á że ſmok wielki y ſtraſzny wſtąpił ná Niebo, ktoremu ſłońce y Mieśiąc dáli moc y iáſność ſwoię: á ná tẽ czás ſłońce ſtáło ſię ciemne y czarne, á Mieśiąc ućiekł pod źiemię. A gdym poyzrzáłá ná źiemię widźiáłam ono bydź pełne łobáćtwá y węzow, ktorzy żarli źiemię, y zábijali ludźie ogonámi ſwymi, áż Słońce wpádło w przepáść, á mieyſce Mieśiącá niepokazáło ſię iuż więcey, A gdy po tym minęło iedenaśćie lat, ſłyſzáłam głos CHRYSTVSOW mowiący do ſiebie, wſpomnii ſobie oblubięnico, com ci pokazał w Mieśćie Stokolmie o Niebie zámieſzánym. Teraz tedy wyłożę tobie, coby było ono znáczyło Niebo, ktorem ći pokazał burźliwe, Kroleſtwo to Szwedzkie ieſt, álbowiem Kroleſtwo to, ktore iákoby Niebieſkie ſpokoyne, y ſprawiedliwe bydź miáło, iuż burzliwośćią y wichrẽ ućiſkow mięſza ſię, y porußza nie práwośćią-

wośćiámi, y niepokoiámi ieſt nápełnione. A nie dźiw: álbowiem Krol y Krolowa, ktorzy iáko ſłońce y mieſiąc świecili, iuż poczerniáły iáko węgle, bo w obyczáiách, y w woli odmienili ſię. Człowieká zás z rodzáiu iáſzczurczego wywyżſzyli, áby o źiemię uderzyli przyiaćioły, y proſtaki moie, y podeptáli ie. Dla tego wiedz, że ſmok on zeſtomocony prędzey z ſtąpi, ániżeli wſtąpił, á przyiaćiele moi, z ktorych nie ktorzy ſą żywotá Anyelſkiego, między ktorymi też ſą iákoby źli Anyołowie żywotá ſmrodliwego, ktorzy ſię podnioſą, y będą wybáwieni od ućiſkow ſwoich. Słońce zás zbledniele, áż przyidźie pod Koronę, bo nie chciał ſprawiedliwie ſtać w koronie, y będą mowić o nim, że wedle świátłości iego rozmnożyły ſię ćiemności iego.

PAN CHRYSTVS naucza tu Krole *Nowego, y nabożnego ſpoſobu ſtánowienia żołnierzow, y iáko máią páſowáć Rycerzow ná Rycerſtwo nowe, áby byli mężnymi przećiwko Pogánom, y nieprzyiaćiołom Krzyżá Bożego, ná zwalczenie niewiernych, y obronę Swiętey Wiáry Kośćiołá Kátholickiego, i czći BOGA Naywyżſſego.*

ROZDZIAŁ XXXII.

CHRYSTVS mowił do Oblubienice między inſzymi rzeczámi, to: ſłuchay z pilnośćia Oblubienico, á wiedz że ſtan świetcki ſtárych lat dobrze był ſporządzony, álbowiẽ nie ktorzy oráli źiemię, y około uprawy roli báwili ſię; drudzy żeglowáli, y towary do inſzych Krain prowadźili, żeby iedney kráiny urodzay drugiey wſpomogł, y rátował niedoſtátek: drudzy rękámi prácowáli w rozmáitych náukách, y rzemieſłách, między temi byli obrońce Wiáry mię ktorzy, i Kośćioła mego, ktorych teraz názywáia dworzánámi, álbo zbroyni ludźie, ktorzy wźięli oręż ná ſię ná obronę Kośćioła Swiętego Kátolickiego, y Wiáry, y ná zwalczenie nieprzyiaćioł iego. Między tymi dworzánámi pokazał ſię nie iáki dobry człowiek, y Przyiaćiel moy, y mowił u ſiebie rák: ia, mowi, nie wypráwiam źiemię iáko oracz, nie prácuię ná morzu iáko kupiec, nie zábáwiam ſię robotą ręczną iáko rzemieſlnik dobry, coż tedy uczynię, álbo ktoremi uczynkámi ubłagá BOGA mego? álé áni mężny ieſtem w pracy Kośćielney, ćiáło moie ſłábe ieſt y miękkie do ćierpienia ran, álbo rázow, ręká uſtáłá y leniwa do zábiiánia, y znoſzenia nieprzyiaćioł: umyſł gnuśny do uważenia rzeczy Niebieſkich. Coż tedy ia mam uczynić? Zá prawdę więm co uczynię: wſtánę tedy, y obowiązę ſię przyſięgą mocną przed doczeſnym Xiążęćiem, że będę bronił ſiłámi, y krwią moią Swiętego Kośćioła Wiáry. Przyſzedłſzy tedy on Przyiaćiel moy do Xiążęćiá, álbo Krolá rzekł: Pánie ia ieſtẽ z obrońcow Kośćioła, Ciáło moie ná zbyt ieſt miękkie, y pieſzczone do ćierpienia ran, álbo rázow, ręce uſtałe ná znoſzenie, umyſł nieſtáteczny do uważánia dobrych rzeczy, i prácowánia, wola mi ſię własna podoba, pokoy nie dopuſzcza mi mężnie zá Dom Boży ſtać, dla tego obowiązuię ſię przyſięgą iáwną pod poſłuſzeńſtwem Swiętego Kośćioła, i twoim o Krolu, że go mam bronić po wſzyſtkie dni żywotá mego. Iż ieſliby oźiębły umyſł, y wola byłá do woyny, dla przyſięgi powinienem, y mogę bydź przymuſzony do prace. Ktoremu odpowiedźiał Krol: poydę

iá

ſia z tobą do Kościoła Páńſkiego, á będę świádkiem przyſięgi y obietnice twoiey: przyſzedłſzy tedy obádwá do Ołtarzá Páńſkiego, przyiaćiel moy poklęknąwſzy ná kolaná przed Ołtarzem moim rzekł: Ja ieſtem názbyt ſłaby w ćiele moim do ćierpienia rázow, wola moiá bárdzo mi ſię podoba, ręká leniwa do znoſzenia y ſzermowánja, dla tego teraz obiecuię poſłuſzeńſtwo Pánu BOGV, y tobie, ktory głową ieſteś, przyſięga moią ſtále obowięzuięć ſię, Swięty Kościoł od nieprzyiaćioł iego bronić, Przyiaćioł Bożych rárować, wdowom, y Sierotom, y wiernym Bożym dobrze czynić, Przećiwko Kościołowi Bozemu, y Wierze iego nic przećiwnego nie czynić, y nád to obowięzuię ſię karności twoiey, ieślibym zołądźił, dla tego że będąc obowiázány ná poſłuſzeńſtwo, tym więcey mogł bym ſię ſtrzedz grzechow, y woli właſney, y tym goręcey, y ſnádniey pilnować woli Bożey, y twoiey. Y ábym wiedział że tym bárdźiey będę miał większe potępienię, i w zgárdzenie nád inſzych, ieślibym złámawſzy poſłuſzeńſtwo, ważył ſię ſprzećiwić przykázániom twoim. Vczyniwſzy tedy tę profeſſyą u Ołtarzá mego, Krol mądrze upátruiąc, náznáczył mu ubior od inſzych świeckich rożny, á ná znák zárzenia ſię właſney woley, y żeby wiedział że ma ſtárſzego, ktorego powinien ſłuchać. Dał też Krol wrękę iego miecz mowiąc tak; tym mieczem nie przyiaćioły Boże będźieſz poniżał y zábiiał, dał y ná rámię iego tarcz mowiąc rák: tą tarczą broń ſię poſtrzałom nieprzyiaćielſkim, á ćierpliwie zádáne znoś, żeby wprzod ſpádáłá ſię tarcza, ániżelibyś ty miał ućiec. Ten záś przyiaćiel moy, to wſzyſtko przy obecności Kápłáná mego, krory ná ten czás był, ſtále záchować obiecał, ktory Kápłan po oney obietnicy dał mu CIAŁO moie ku poſiłeniu y mocy, żeby Przyiaćiel moy przez CIAŁO moie ziednoczony ze mną nigdy ode mnie nie odłączał ſię. Tákim Przyiaćielem moim był Swięty Jerzy, y inſzych nie máło, tákowi mieliby bydź y Rycerze, ktorzyby imię mieli mieć dla godności, ubior dla prace, y obrony Wiáry Swiętey. Słuchay teraz Oblubienico co nieprzyiaćiele moi czynią przećiwko tym rzeczom, ktore przyiaćiele moi uczynili. Rycerze zá ſte, ktorzy nośili orężá moie, byli gotowi dáć żywot zá ſprawiedliwość, y wylać krew ſwoię dla Wiáry Swiętey, ubogich wſpomágáć dla ſprawiedliwości, á złych poniżáiąc y upokarzáiąc: ále teráz ſłuchay ják ſą odwroceni, więcey záiſte podobá ſię im umrzeć ná woynie zá pychę, chćiwość, i zazdrość wedle podnſzczenia czártowſkiego, anizeli według przykázaniá moich żyć, dla otrzymania wiekuiſtego weſela. Przeto wſzyſcy Rycerze, ktorzy tákowym ſpoſobem umieráią, wezmą nagrodę od ſądu Boſkiey ſprawiedliwości, to ieſt dußom ich w wiekuiſtym czártowſkim złączeniu, ći záś krorzy mi ſłużą, powinni zapłátę mieć z Niebieſkim Záſtępem bez końcá. Te ſłowá Ja JEZUS CHRYSTVS mowiłem prawdźiwy BOG y CZŁOWIEK, ieden BOG z OYCEM y z DUCHEM SWIĘTYM záwſze BOG.

Słowá CHRYSTVSOWE do Oblubienice,

Jáko zábiegli czárći dußy żołnierzá iednego, ktory ſię był oddalił od prawdźiwey żołnierſkiey vczćiwey, y Swiętey drogi, á ſłużył świátu i wyſtępkom, i o ſtráßnym ſądźie iego potępienia.

ROZDZIAŁ XXXIII.

WSzyſtek czás świát tego żywotá nic inſzego nie ieſt, tylko iákoby iedná godźiná u mnie: dla tego co teraz mowię do ćiebie, wſzyſtko to było w przeyrzeniu moim, powiedźiałem ći przed tym że ieden był, ktory począłbył prawdźiwie Rycerſtwo, &c. Tego Rozdźiału ſzukay w Xiędze Wtorey w Rozdźiale dźiewiątym.

CHRYSTVS ná prożbę S. IANA Krzćićielá, *y PANNY MATKI pozwala żeby był vzbroiony ieden ich Zołnierz duchownie, ktorego ſam Piotr Swięty y Páwel Apoſtołowie przybieráią w zbroie ślicznie kosztownemi broniámi cnot duchownych, ktore tu ſą opiſáne, zacna náuká dla żołnierzow.*

ROZDZIAŁ XXXIV.

CHRYSTVS CESARZ mowił do Oblubienice; ty w Grámmátyce twoiey złożyłáś dźiś przypowieść, że lepſza rzecz ieſt uprzedźić, ániżeli być uprzedzonym: ták ia uprzedźiłem ćię ſłodkośćią łáſki moiey, żeby czárt nie pánował nád duſzą twoią. A zárázem pokazawſzy ſię S. Ian Krzćićiel rzekł: Błogoſłáwiony ty bądź Pánie BOZE, ktory ieſteś przed wſzyſtkiemi rzeczámi, z ktorym żaden nie był nigdy Bog, oprocz ćiebie, y po ktorym nie będźie, boś Ty był y będźieſz wiecznie ieden BOG, &c. Tegoż oſtárká ſzukay w Czwartey Xiędze w Rozdźiale Siedmdźieſiątym czwartym przez wſzyſtek.

CHRYSTVS powieda o dobrodźieyſtwách, ktore czynił, *y vczyni Zołnierzom, y vſkarża ſię ná ich niewdźięczność, á náucza Krole iednego ſpoſobu ſobie miłego ſtánowić żołnierze ná obronę y roſkrzewienie wiáry Swiętey, y Kośćiołá.*

ROZDZIAŁ XXXV.

IA ieſtem z OYCEM y z DVCHEM Swiętym ieden BOG. Tego oſtátek ſzukay, álbo znaydźieſz w Xiędze Wtorey, w trzynaſtym álbo 8. Rozdz.

CHRYSTVS prawdźiwy CESARZ y KROL *łáſkáwie y pokornie, iáko Oćiec, Brát y Pan vpomina żołnierze, żeby ſię wrocili do niego, powiádáiąc męki, ktore vćierpiał dla nich, i obiecuiąc im zá żołd, ieśliby ſię náwrocili prawdźiwie nagrody Niebieſkie.*

RO-

ROZDZIAŁ XXXVI.

JA ieſtem prawdźiwy Krol, y żaden nie ieſt godźien názywáć ſię Krolem, iedno ia, bo ode mnie ieſt wſzeláka zwierzchność y moc, &c. Rozdźiału tego ſzukay w Xiędze Wtorey, dwánaſtym Rozdźiale.

CHRYTVS Pan mowi do Oblubienice, y pokázuie tu *Jáko chwalebnie dobrzy, y ſprawiedliwi żołnierze bywáią przyimowáni do Niebieſkiey Chwały przez przykład iedney duſze dobrego żołnierzá iednego zmárłego, ktorey záchodźili Anłowie z śpiewániem, y wſzyſtká TROYCA Przenayświętſza z dźiwnym weſelem.*

ROZDZIAŁ XXXVII.

CESARZ CHRYSTVS mowi do Oblubienice: powiedźiałem tobie pierwey o końcu, y o mękách, żołnieſzá, ktory naprzod odſtąpił od żołnierſkiey mnie obiecáney, &c. Oſtátek tego Rozdźiału ſzukay w Wtorey Xiędze w Rozdźiale iedenaſtym.

***

CHRYSTVS roſkázuie Krolom, żeby wykorzenili *Z Kroleſtwá czárowniki, y czárnoxiężniki, czárownice ktorzy czártowſką náuką oßukiwáią duße, y oddáią ſię czártu dla zyſkow doczeſnych.*

ROZDZIAŁ XXXVIII.

ZOłnierz nie ktory z Kroleſtwá Szwedzkiego rádźił ſię czárowniká, ieśliż ludźie onego Kroleſtwá mieli ſię ſprzećiwić y rebellizowáć przećiw Krolowi, czyli nie? &c. ſzukay w Szoſtey Xiędze w Rozdźiale 82.

PAN CHRYSTVS powieda tu Krolom, *Że ktorzy chcą woynę podnieść przećiwko Pogánom, máią to czynić vmyſłem dobrym, to ieſt dla miłośći Bożey, y zbáwienia duſz, poprawiwßy ſię ſámi, y odnowiwßy Kroleſtwo ſwoie.*

ROZDZIAŁ XXXIX.

KRol nie ktory Szwedzki prośił Oblubienicę CHRYSTVSOWEY, żeby ſię porádźiłá P. BOGA, ieśliby ſię mu to podobáło, żeby ſzedł z Woyſkiẽ przećiwko pogánom, bo to był ſłubował: gdy ſię zá to Oblubienicá modliłá, pokazał ſię CHRYSTVS iey mowiąc: ieśliby Krol chćiał wyniść przećiwko Pogánom, rádzę nie przykázuię. Dla tego rádzę mu dwie rzeczy: Naprzod

przod żeby miał ſerce dobre, y ćiáło ſpoſobne, ſerce zwłaſzcza dobre, żeby nie byłá żadna intencya inſza wyiśćia, iedno dla miłośći Bozey, y zbáwienia duſz: ćiáło záś ſpoſobne, to ieſt żeby był roſtropny w poście, y wpracy: po wtore niechay ſię ſtara żeby miał Zołnierze powolne y ćwiczone, dla tego niechay pierwey obiedźie Kroleſtwo ſwoie, pytáiąc ſię z pilnośćią iáko ſię ſprawiedliwość záchowáłá. Jáko y przez kogo odpráwowáły ſię ſądy, y rządy, bo kto inſzych do Niebá ſtára ſię poſtáć, potrzebá ieſt, áby záczął od ſiebie ſámego, poprawuiąc błędy własne, á po tym poddánych nápominaiąc, y karząc, y cnotliwymi przykłády pobudzáiąc.

PAN CHRYSTVS náucza Krolow, *Aby woyny ſtáczáiąc z Pogány, nápominali ich do poznánia prawdźiwego BOGA ſwego, żeby ſię náwrocili z táſkáwośćią, y pokoiem, co ieśliby niechćieli niewierni ná ten czáſzárliwośći, y ręki trzebá poruſzyć przećiwko nim.*

ROZDZIAŁ XL.

CHRYSTUS rozmawiał z Oblubienicą, powiedáiąc, że żaden poniewoli nie ma bydź przymuſzony do Niebá: odpowiedam, że gdźie kwiatki dobre máią przeſzkodę od kąkolu, izali nie ieſt lepicy, żeby wyplewione były kąkole, żeby kwiatki roſnące nie tłumiły ſię, y nie miáły przeſzkody? dla tęż ktorzy idą do źiemie niewiernych, niechay ī naprzod ofiáruią pokoy, i wiárę, y wolność, a ieśli niewierni nie przyimuią rády ich, i nápominánia, ná tę czás żárliwośći, y ręki potrzebá poruſzyć, wſzyſcy álbowiem ktorzyby dla miłośći pomárli, ſą BOG, ſámá miłość oddam im ſtokrotnie, tákże też y niewierni do mnieyſzych mąk poyda, ániżeliby dłużey żyli, i w pokoiu pomárli, bo gdyby dłużey żyli, więcey by grzeſzyli. Tákowe álbowiem dobro, ieſt miłość, że áni naymnieyſza myśl nie będźie bez nagrody, iáko dáleko więcey uczynek dobry.

* * *

Rozmowá między BOGIEM y Oblubienicą Swiętą Brygitą *O Krolu, y o práwie dźiedźicznym Krolá w Kroleſtwie, y ieśliż Krol może co oddalić należącego do Korony, co y iáko może oddalone rzecz y znowu przywrocić.*

ROZDZIAŁ XLI.

MOwiłá Oblubienicá do CHRYSTVSA modląc ſię zá Kroleſtwē Szwedzkim, między inſzemi rzeczámi mowiąc to: Pánie, nie obruſzay ſię ieśli ſpytam, ſłyſzáłám z piſmá że żadney rzeczy nie trzebá nábywáć z nieſprawiedliwośći, áni też trzymáć co nábytego przećiwko ſprawiedliwośći, &c. Tego ſzukay w Xiędze Czwartey w Rozdźiale Trzećim.

CHRYSTVS przez przykład uſkarża ſię bárdzo ná Chrześćiány, *A dla*

A dla tego obroćiwſzy ſię do niewiernych, y pogan, roſkázuie Sługom y przyiaćiołom ſwoim, żeby ſłi do nawracánia onych z miłośćią łáſkáwie, i ſłowámi słodkiemi, ktore ſię tu zámykáią.

ROZDZIAŁ XLII.

CHRYSTVS powiedał Oblubienicy: Ja ieſtem podobny Krolowi, ktory ſtał ná polu, po ktorego práwicy ſtali przyiaćiele, á po lewicy nieprzyiaćiele, &c. to znáydźieſz w Xiędze Wtorey w Rozdźiale Szoſtym.

PAN CHRYSTVS náucza Krolow, że kiedy idą przećiwko *Pogánom, niechay máią dwie Chorągwie, to ieſt męki SYNA BOZEGO, y ſpráwiedliwośći iego, y żeby z ſobą mieli Káplány, y Zakonniki rozmáitych Zakonow uczone, mądre, cnotliwe, y świątobliwe.*

ROZDZIAŁ XLIII.

SYN BOZY mowi do Oblubienice BRYGITTY Swiętey: Krol ktory ſzuka zyſku duſz, á do Pogan chćiałby wyniść, niechay ma dwie chorągwie. Ná pierwſzey chorągwi niechay będźie wymálowána Męká moiá, ktora znáczy miłośierdźie. Ná drugiey miecz ſpráwiedliwośći moiey. Przyſzedłſzy tedy Krol do Pogan, niechay podnieśie y wyſtáwi chorągiew pierwſzą miłośierdźia, ofiáruiąc im pokoy. Co ieśliby nie chćieli przyiąć, po tym niechay podnieśie chorągiew ſpráwiedliwośći moiey, ufáiąc dobroći moiey, niech ſię nie boi wielkośći nieprzyiaćioł, áni niechay nie uſtępuie wſtecz dla boiáźni, áni niechay nie ſłucha głoſu mowiących, wroćmy ſię, coż dáley mamy práćować. A ieśliby ſię Krol bał poſtąpić, niechayże ſię nie kuſi, áni poczyna dobrego, bo lepſza rzecz ieſt nie brać przed ſię wielkich rzeczy, ániżeli począwſzy, nie dokonáć z miłośćią. Niechay też Krol weźmie z ſobą Xiąże pobożnego żywotá, y Káplánow dobrego żywotá, y Zakonnikow rożnych Reguł, ktorzy prawdźiwie świátem pogardźiáią. Bo wiele ich ieſt w pogáńſtwie, y między niewiernymi, ktorzy wychwaláią, y przenoſzą ſekty ſwoie, ktorym potrzebá mądrze odpowiedáć. Káplány też niechay náućzáią lud, y upomináią, żeby dla chćiwośći nie wpádli w przeklęćtwo, żeby dla ſzemránia, y żywotá niepowśćiągliwego nie pomárli.

CHRYTVS ſtrofuie nie iákiego Krolá *Że z niepomiárkowáną wielkośćią Narodow ſiedł przećiwko niewiernym, nie uważywſzy doſtáteczne przyſzłych rzeczy, y po tym ſtrofuie onych, ktorzy zwyćięſtwá przypiſuią ſobie, á nie PANU BOGU.*

ROZDZIAŁ XLIV.

MOwił CHRYSTVS do Oblubienicę o nie iákí Krolu Szwedzkí; powiedziałem ći pierwey, że dźiećięćiem ieſt ten Krol, &c. Tego Rozdźiału pátrz w Xiędze Szoſtey w Rozdźiale Czterdźieſtym pierwſźym.

MATKA BOZA rádźi Krolowi iednemu idącemu przećiw *Pogánom, żeby miał pewną liczbę ludźi, y niechay nie do końca dźfa obietnicom Bożym, áby miáły bydź viſźczone, ieśliby on nie záchował tego, co obiecał Pánu BOGU.*

ROZDZIAŁ XLV.

MATKA BOZA mowi do Oblubienice: Jeżeliby Krol wyſzedł przećiwko pogánom, niechay ma pewną liczbę ludu, bo ia wiem wyiazd y wrocenie, álewiele ich idźie, krorzy nie mniey będą ſię ſprzećiwiáć BOGU, iáko oni, ktorzy z Moyżeſzem wyſźli, ále iáko Moyżeſz nie wprowádźił ludu do źiemie obiecáney dla ich niewdźięczności, ták y oni, ktorzy ſię ieſzcze nie urodźili wykonáią wolą Bożą. Ani też niech ufa Krol, żem go názwáłá ſynem moim, y że nigdy nie chćiáłábym ſię oddálić od niego, bo ieśli on záchowa mi obietnicę ſwoię, ktora mi obiecał, záchowam mu y ia obietnicę moię, ále ieśliby pogárdźił mną, niechay ſię obawia, żeby nie był pogárdzony.

***

PANNA MARYA przykázuie przez Oblubienicę nie ktoremu *Biſkupowi idącemu z Krolem ná woynę przećiwko niewiernym, iż ieśliby iáka kráiná niewiernych doſtáłá ſię, áby tám ich z wyćięzywſźy fundował, y poſtáwił záraz Kośćioł Káthedrálny, gdźieby Chrześćiánie Duchowne mieli pocieſhy.*

ROZDZIAŁ XLVI.

KROLOWA NIEBIESKA mowiłá do Oblubienice: Swięty Sygfrydus Arcyb ſkup wyiechał z Angliey, y uczynił wolą Bożą w Kroleſtwie Szwedzkim. Ták ten Biſkup zá ktorym ſię ry modliſz, ktory idźie z Krolem przećiwko niewiernym, gdy przyidźie do Pogan, á doſtaliby źiemie ich iákiey Chrześćiánie, niech poſtánowi naprzod Kośćioł Káthedrálny ná iákim mieyſcu uczćiwym, y przyſtoynym ták, żeby iáko do Mátki mogli Chrześćiánie w potrzebách duſznych do niego ſię uźiekáć, y tám po Kátholicku poſiłáć ſię, y duchowne potrzeby odnoſić. A ieśli nie może Biſkup tylko iednego, álbo dwoch Kápłanow tám poſtánowić, y wychowáć z ſobą, niechay ſię tym kontentuie, bo Syn moy możny, y mocny ieſt rozmnożyć dáry ſwoie, y Biſkupſtwo rozſzerzyć. A ieśliby on, y inſi przyiaćiele moi pomárli pierwey, ániżeliby te ſłowá wykonáli, ná tę czás wola dobra im będźie poczytána zá uczynek, y zapłátę będą mieć z tąd. A dla tego żaden niech nie ma ufności w długim

gim żywocie, ále każdy niech oczekiwa woli Bożey cierpliwie.

MATKA BOZA powiáda, iáko oná náczynie ieſt nápełnione, *Y nápełniáiące láſki Bożey, do tego ſtroſnie nieiákiego niewdzięcznego Krolá Szwedzkiego, ktory nie chcąc bydź poſłuſny ná woynie ſwoiey zá rádą Bożą, y Duchownych Mężow przeciwko woley Bożey, vſtąpił z woyny niewiernych, zá rádą świeckich ludźi z pohánbieniem ſwoim, y ſzkodą Krolewſką.*

ROZDZIAŁ XLVII.

KROLOWA NIEBIESKA pokazáłá ſię Oblubienicy mowiąc iey: ſłuchay ty, ktorá duchowne rzeczy widźiſz, y podź ze mną w rozmowę Duchá Swiętego. Ia ieſtem naczynie nápełnione, y nápełniáiące, iáko bowiem naczynie ſtoiące pod ſtrumieniem nápełnia ſię woda, á choć woda upływá, wſzákże záwſze naczynie ieſt nápełnione z biegu ſtrumienia. Ták duſzá moiá kiedy ſtworzona byłá, y złączoná z ciáłem nápełniáłá ſię z biegu ſtrumienia, to ieſt Duchá Swiętego, krorego nigdy nie byłá próżna, dla tego ktokolwiek przyſzedł do mnie z pokorą y czyſtym ſercem, będźie miał wſpomożenie, y rátunek od Duchá Swiętego. A przeto dobrze mogę ſię názywáć naczynie nápełnione, bo gdym byłá ná świecie w biegu ſtrumienia iego, Syn Boży przyſzedł do Ciáłá mego, y wźiąwſzy ze mnie Ciáło y Krew, mieſzkał we mnie áż ſię národźił ze mnie, tákim národzeniem iákie przyſłało Synowi Bożemu. A národziwſzy ſię tedy, y przyſzedłſzy w ręce moie, Anyołowie ſię rádowáli, y opowiedáli pokoy ná źiemi. Potym zás SYN moy wpadł w ciężką mękę śmierći, kiedy ſkorá iego pádáłá ſię od biczow, kośći roſtárgiwáli ſię od gwoździ, y kiedy ſerce roſpukło ſię gdy umieráł, y wſzyſtkie członki. A przeto ten przypadek śmierći ták wielki był, że z niego umnieyſzyłá ſię moc czártowſka, á bramy niebieſkie otwieráły ſię. Dla tego mękę SYNA mego do grzmotu przyrownywam, krorego przyiśćie przed tym bywa widáne pierwey, y dobrze przed tym, ániżeli dźwięk przychodźi: ták męká SYNA mego dobrze przed tym byłá opowiedána przez uſtá Prorokow, ániżeli przyſzedł, po tym iáko ſkoro umarł SYN moy, ná ten czás wielki grzmot, y dźwięk ſtał ſię, ktory długo po męce iego był ſłyſzány, y przepowiedźiny, y dla niey wiele ich z weſelem żywot ſwoy dáli; teraz záś SYN moy ták zápomniány, i zániedbány ieſt, że niektorzy zá nic ſobie ważą śmierć iego. Drudzy powiedáią że nie wiedzą ieśli byłczyli nie? drudzy wiedzą ále niedbáią, máło záś ich ieſt, ktorzy ná śmierć iego wſpominái z miłośćią. A ták żeby męká Synà mego przywiodłá ſię ná pámięć, dla tego Boze ſłowá tobie ſą dáne, y przyſzły ná świát, dla tego y ty poſłana ieſteś do Krolá tego Szwedzkiego, ktory uwikłány ieſt rozmáitemi śćiłámi grzechow, bo iák ſkoro odłączony był od czártá przyięłám go, y záś chcąc go uczynić wáleczníkiem zacnym, álbo wybornym rycerzem ná cześć Boża. Co widząc czárt záyrzał mu, iáko niekiedy Moyżeſzowi wrzuconemu ná wodę, ktorego ſitowiana łorkę Pan BOG przyprowádźił do brzegu, ktory potym áczkolwiek niewymowny był w ięzyku, wſzákże mowił co Pan BOG chciał.

A uciekłſzy dla boiáźni z Egiptu, wrocił ſię z przeyrzenia Boſkiego do Faráona, podobnym ſpoſobem uczynił Krolowi czárt, wrzucił bowiem w ſerce iego náwáłność nie iáką, áby zebrawſzy wielką wielkość ludzi, zwrocił ſię zwoyny dla uboſtwá, y głodu, á dla tego náznáczono mu pewną liczbę perſon. Potym Krol zá poduſzczeniem czártowſkim, myſlił ták: Przyiaćiele Bożi nie umieią walczyć, dla tego będę ſię pytał, y ſzukał ludzi uczonych w rzeczách woiennych, ktoremu czárt poſłał wielu ſwoich, ktorychby ſię rádá rządził, dla tego pokazáno było Krolowi, ktorych rády miał ſłuchać. Rádzono też Krolowi, żeby Kápłáni, y Zakonnicy dobrego żywotá ſzli z nim, á to było z opátrznośći DUCHA Swiętego przećiwko chytrośći czártowſkiey, on záiſte dobrze wie, że nie długi czás, ktorego Pan BOG chce pokazáć, iákowym ſpoſobem miałby woynę ſwoię záczáć. Wie też czárt że w pogáńſtwie ieſt ich wiele, ktorzy zá wielkich w ſwoiey ſekćie bydź ſię rozumieią, y w ſwoim nabożeńſtwie, y to ieſt wiádomo onemu, że ich wiele ieſt, ktorzy prágną wiedźieć o wierze Swiętey Kátholickiey: Dla tego prágnie czárt, że gdy náſtąpi czás táki przychodzącey, oni żeby byli poſłáni do Pogan, ktorzy byli nieukámi, y pełni łákomſtwá. Przeto przyiaćiele Bożi, Kápłáni, i Zakonnicy gotowi máią być z Duchowną mądrośćią, gdy pogáńſkie przyidą z ſwoią Sekrą odpowiedáć. Wiele też inſzych rzeczy powiedźiano tobie, ktore ſię nie záraz obiáwione wykonáią, ále potrzebá ſłow przeſtrzegáć do náznáczonego czásu, álbowiem wiele rzeczy Pan BOG pokazał Moyżeſzowi, ktore ſię nie iedney godźiny ſpełniły. Ták y Dawid dobrze przed tym pokazány był Krolem pierwey, ániżeli przyſzedł do zwierzchnośći; á dla tego przyiaćiele Bożi niechay czekáią z cierpliwośćia, á nie teſknią ſobie wpracy. Powiedźieliśmy też że Bráćia Dominiká Swiętego, y Fránćiſzká, y Bernárdá máią wyniść z Krolem do Pogan, bo te trzy Zakony, do Pogáńſtwá máią bydź naprzod wezwáne, bo Klaſztory przez nich máią ſię záczáć, ktorzy prawdźiwie pogárdzáią świátem, ktorzy nie máią inſzey woli, tylko cześć P. BOGA, y iego przyiáźni ſzukáć. Wſzákże nie ktorzy z przerzeczonych Bráći myślą ták: Gdźie ſą ludźie, ktorym mamy opowiedáć? gdźie ſą mieyſcá, ná krorych mamy Klaſztory budować? Podobnie mowił Izráél Moyżeſzowi, gdźie ieſt źiemiá obiecána? lepiey było ſiedźieć w Egiptćie nád gárcámi miás, ániżeli ná puſzczy umieráć głodem y utrapieniem: Wſzák że przyſzedł Izráél czáſu náznáczonego do źiemie obiecáney chociáż niektorzy ſzemráli. Przeto Krol niechay ma záwſze z ſobą Kápłány nabożne, y tákie ktorzyby ſzli z nim dobrowolnie z Boſkiey miłośći, á niechay ſię ſtrzeże Kápłanow chćiwych, iáko prakow drapieżnych. Ale ſłuchay iuż co ia Mátká miłośierdźia mam mowić: On Krol, ktoregom ia pierwey názwáłá ſynem moim, teraz iuż ſtał ſię ſynem niepoſłuſzeńſtwá, ktory gdy będąc dźiećiećiem chowały ſię mu dwoie Krolеſtwá, ktory gdy do lat rozumnych przyſzedł, rządził niepráwiedliwie, y wſzytko czynił bez uwagi, wſzákże Pan BOG záwſze był ćierpliwym przećiwko niemu, y owſzem duchowne dobrá uczynił z nim, kiedy miłość ſerdźá ſwego do Páná BOGA obrocił, nád to trzy rzeczy przywodze mu ná pámięć, ktore mu Pan BOG uczynił. Częſtokroć álbowiem trafia ſię, że niemowlątko w żywocie Mátki ták mocno związáne ieſt z mátką, że żadnym ſpoſobem nie może ſię odłączyć od nicy: co bábá przy rodzeniu obaczywſzy, roſtropna, uważáiąc myśli, ták z ſobą mowiąc: ieśli niemowlątko dłużey będźie ſię bawiło w żywocie máćierzyńſkim, pomrą oboie; á ieśli ſię oddźiela od ſiebie, choć wprawdźie umrze mátká, może żyć niemowlątko, á ták bábá poſłąpiwſzy, bierze dźiećię od mátki. Po-

do-

dobnym ſpoſobem Krol ten przywiązány był do mátki ſwoiey, to ieſt do świátá, ktory gdyby był nánim dłużey trwał, umárłbyby! ná męki piekielne. Ja záś Krolowa Niebieſka poſyłam do Krolá, odłączáiąc go od miłości świeckiey, przeiśćie záś ktorymem ſzłá do Krolá, rozumiem weyśćie DVCHA Swiętego do ſercá iego, bo gdźie kolwiek wnidźie Duch S. tám wchodźi OCIEC y SYN z OYCEM, y z DVCHEM Swiętym, iáko nie podobna rzecz ieſt, żeby trzy Perſony w Troycy S. rozdźielić ſię mogły: ták też niepodobna rzecz ieſt, wedle práwá poſpolitego żebym ia, ktora ieſtē Mátką Boża miáłá ſię odłączyć od P. BOGA. Ja záiſte miáłam SYNA BOZEGO w ſobie, z Boſtwem y Człowieczeńſtwem, dla tego BOG OCIEC ma mnie w Boſtwie ſwoim, y ieſt związkiem miłości náſzey DVCH Swięty, on ktory ieſt w OYCU y w SYNIE, tenże ieſt y we mnie, á nigdy nie możemy ſię rozdźielić. Tákim tedy ſpoſobem, kiedym ia ſzłá do Krolá, Pan BOG dał ſercu iego ſkruchę, y oczom iego łzy duchowne, ktorych żaden otrzymáć niemoże, tylko z Boſkiey iego łáſki. Po wrote przywodzę Krolowi ná pámięć iáka łáſká ſtáłá ſię w Kroleſtwie iego; álbowiem SYN moy ktory ſiedźi ná naywyżſzym Thronie Máieſtátu wielkiego, częſtokroć mowi z toba, ktoraś ſię urodźiłá w Kroleſtwie iego, á tę łáſkę iá záſłużyłá Krolowi, áby czynił cześć Pánu Bogu, y pożytek duſzy ſwoiey, ktoremu też przez ćię pokazáłám, iáko Kroleſtwo ſwoie miał rządźić mądrze, y lud Kroleſtwá ſwego, áby miłował, y iáko żywot ſwoy miał rządźić cieleśnie, y Duchownie ku czći Bożey. Po trzećie przywodzę mu ná pámięć, iáko obrány ieſt, áby Swięta Wiárę Kátholicka przenioſł, ieśliby chćiał do Pogáńſtwá. Ale ſłuchay teraz iáko co uczynił Krol ten; Ja álbowiem Mátká miłoſierdźia názwáłám tego Krolá Synem moim nowym, á dla tego nowym, bo nowo przyſzedł do poſłuſzeńſtwá Swiętego, ktore mu przez ćię obiecáłá, że chćiáłá bydź Pánia, y obronićielką woyſká iego, y Kroleſtwá iego, y żem miáłá ſtać przed nim w ziemi nieprzyiyćioł iego; y ták ſię ſtáło, álbowiem był pokoy w ziemi iego z Boſkiey opátrzności dla przyczyny moiey, y byłám w żiemi nieprzyiaćioł iego przed nim, kiedym więkſze nieprzyiaćioły iego zgromádźiłá ná iedno mieyſce żiemie, y miáłám mu poddáć. A gdy nieco czáſu przemineło, przyſtąpili do Krolá tego naczynia czártowſkie pełne ſercá złego, y złośliwego duchá, ktorzy więcey w mocy ludzkiey ufáli, ániżeli w rátunku Stworzyćielá, ktorych chćiwość więcey uwiodłá do otrzymánia, y poſiádánia ziemſkich rzeczy, ániżeli do rátowánia duſz, ktorych iężyk on pobudźił do mowienia, ktory y Judaſzá do przedánia Stworzyćielá ſwego, ktorych żeby podnoſili ſię pálcámi czartowſkiemi, y krorych ożiębłe wargi námázáne były iádem czártowſkim, dla tego Boſka miłość nieſmákowáłá im, ále wypluwáiąc ſłową prawdy, ſatſz w uśćiech mieli, ktorych złośliwych rad Krol ſłucháiąc, poſkoczył y wytrącił z rak moich nieprzyiaćioły moie zgromádzone ſprzećiwiáiące ſię wierze Swiętey, á ták niemáiąc nic w rękách, zoſtáłám ſámá, Krol záś roſpuśćił wilki podawſzy báránki w ręce wężow, ktorzy gotowi ſą rozſzárpáć owce, y większym teraz iádem złości ſą nápełnieni, tákie álbowiem rzeczy wyſzły z zdrádliwego poduſzczenia czártowſkiego, bo pogárdźiwſzy rádámi Przyiaćioł Bożych, Krol ſłuchał rad ćieleſnych ludźi, á nie uważáiąc mocy Bożey, áni myśląc o rádźie moiey, wrocił ſię bez żadnego pożytku, obćiążył y ućiſnął Kroleſtwo, y lud poſpolitwá ſwego, ſtawſzy ſię nie poſłuſzny Pánu BOGU y ludźiom, y gwałtownik obietnice żołnierſtwá ſwego. Ale iáko Mátká ſnádnie zwykłá bydź ubłágána od ſyná, gdy proſi miłoſierdźia, ták ia teraz mowię iemu: Synu nawroć ſię do mnie, á ia obrocę ſię do ćiebie, po-

wſtań z upadku, y grzechu twego wedle rády przyiaćioł Bożych. Tęn tedy oſtátni liſt ieſt, ktory poſyłam do niego.

MATKA BOZA obiáśnia Oblubienicy Swiętey Brygittćie, *Czemu ſłowá Boże powiedáią ſię ták trudne że rożnie mogłyby ſię wykładáć, y że pod czás ináczey u Páná BOGA, á ináczey u ludźi rozumieią ſię. Y iáko TROYCA Przenayświętſza pokazáłá ſię Oblubienicy Sw. Brygitćie dźiwnie ná kształt pulpitá, y Xięgi złotey, y trzech promieni iáſnych Niebieſkich, troiákiey fárby pokázuiąc widzenie Oblubienicy iáſnie o własnościách, y iſtności TROYCE Swiętey, y Xięgi żywotá, y iáko widźiáłá Swięta Brygittá przed Sędźią ſiedzącym ná Trybunale Boſkim, y ſąd dźiwny trzech duſz Krolewſkich, z ktorych ieden był żywy, drugi do piekłá, trzeći do czyśćá był ſkazány, y ieſt tu rzeczy znacznych y cudowownych o chwalebney ſprawiedliwośći, y miłośierdźiu Bożym.*

ROZDZIAŁ XLVIII.

MATKA BOZA mowi do Oblubienice BRYGITTY Swiętey: Corko powiedźiáłám ći przedtym, że on liſt miał bydź oſtáteczny do onego Krolá przyiaćielá. Co ſie ma rozumieć o tych rzeczách, ktore ſię tykáią perſony iego ſzczegulney, y moiey. Albowiem gdyby kto ſiedząc ſłyſzał co pożytecznego wyſławiać, coby przynależało do przyiaćielá, żeby onemu odnioſł, bądź by to było pieśń weſołośći, bądź piſmo nágány zbáwienney, álbo ſtrofowánie, obádwá byliby godni nagrody, to ieſt, y tęn, ktory dyktował, y ten ktory wyśpiewywał. Ták też ſprawiedliwość Boża ſądząc ſprawiedliwie, y uſprawiedliwiáiąc w miłośierdźiu wyſławiáć chce ſprawiedliwość y miłośierdźie. Przeto ktobykolwiek chćiał ſłuchać, niechay ſłucha, bo nie ieſt liſt ſtrofowánia, ále pioſnká ſprawiedliwośći y miłośći: álbowiem niekiedy gdy komu ſłano liſt, miewał w ſobie ſtrofowánie, y nápominánie, ſtrofował z niewdzięczności dobrodźieyſtw, y napominał do dobrych uczynkow, y obyczáiow. Ale teraz ſprawiedliwość Boſka wyſławia ſię piękną pioſnką, ktora należy do wſzytkich, ktora gdyby kto uſłyſzał, á wierząc z uczynkiem przyiął, naydźie owoc zbáwienia, y owoc wiekuiſtego żywotá wiecznego. Ale mogłábyś ſpytáć: czemu ſłowá Boże bywáią ták ſkryćie powiedáne, że ſię rożnie mogą wykładáć, á pod czás u Páná BOGA ináczey, á u ludźi ináczey rozumieią ſię? Odpowiádam: P. BOG podobny ieſt ſprawcy, ktory ſprawuie wino palone, álbo wodkę przepalána, ktora z winá ſię czyni. On álbowiem ſprawcá ma rozmáite rury, iedne ku gorze, á drugie ná doł, przez ktore wino raz ku gorze, drugi raz ná doł zá pod dáániem ogniá bieży, áż będźie doſkonáłe: ták Pan BOG w ſłowách ſwoich czyni, bo pod czás wſtępuie przez ſprawiedliwość, pod czás też z tępuie przez miłośierdźie, iáko ſię pokazáło w Krolu, ktoremu Prorok z ſprawiedliwośći rzekł, że miał umrzeć, á wſzákże po tym miłośierdźie przydáło mu niemáło dni do żyćia. Pod czás też PAN BOG zſtępuie przez wymowę proſtą

ſłow,

ſłow, y rzeczywiſte wyrázenie, ále wſtępuie drugi raz przez duchowne wyrozumienie, iáko w Dawidźie, ktoremu wiele powiedźiano pod imięniem Sálomoná, ále wypełniły ſię, iáko y rozumienie o Synu Bożym było. Pod czás też mowi Pan BOG o przyſzłych rzeczách, iákoby o przeſzłych, y dotyka oraz ninieyſze y przyſzłe: bo wſzytkie rzeczy ſą w BOGV, y teráźnieyſze, y pierwſze y przyſzłe, iáko ieden punkt. Ani ſię maſz dźiwować ieśli ſkrytemi ſpoſobámi mowi Pan BOG, bo ſię to dźieie dla práciu przyczyn: naprzod aby Pan BOG pokazał wielkie miłoſierdźie ſwoie, áby kto uſłyſzawſzy ſprawiedliwość Bożą, nie wątpił áni zdeſperował o miłoſierdźiu iego; bo kiedy człowiek odmienia wolą grzeſzenia, tedy też Pan BOG odmienia oſtrość dekretu ſwoiego: Druga przyczyná ieſt, áby ći krorzy wierzą ſprawiedliwoſći, y obietnicom Bożym, tym większą koronę mieli dla wiáry, y oczekiwánia: Trzećia przyczyná ieſt, bo kiedyby rady Boże wiedźiáły ſię pewneg̃ czáſu, nie ktorzy dla wprzod upárciuiących, álbo upártrzonych przeciwnych przypadkow, bárdzoby ſię trwożyli, drudzyby dla teſknoſći od prágnienia, y goracości ſwey uſtáliby. A przeto dla tych rzeczy kiedy do kogo piſzę iákie ſłowá, nie wyraza ſię tám przy konkluzyey, álbo zámknieniu, ieśli one ſłowá on przyimuie, y wierzy ſkutkiem álbo nie, áni ſię też to robie pokázuie, ieśli on uwierzy, y wykona uczynkiem one rzeczy, czyli nie? bo niegodźić ſię wiedźieć tegʒ Czwarta przyczyná ieſt, áby ſię kto nie ważył złośliwie roſtrząſáć ſłowá Boże: on álbowiem ieſt, ktory z wyniosłego czyni pokornego, y z nieprzyiaćiełá czyni przyiaćiełá. Piata ieſt że kto ſzuka okázyey do náuki, żeby ią znáłazł, á ktorzy śmierdzą, niech śmierdzą więcey, dobrzy záś żeby byli ſławnieyśi. Jeſzcze powiedźiáłá Oblubienicá Swięta Brygittá: Potym SYN BOZY mowił do mnie, ieśliby kto mowił przez piſzczałkę, ktora by miáłá trzy dźiurki, i mowiłby do tegʒ, ktory go ſłucha, nigdy z tey dźiurki nieuſłyſzyſz głoſu mego, nie trzebáby go gánić, y ſtrofować, ieśliby potym mowił przez inſze dwie dźiurki. Ták też teraz ieſt w rozmowie náſzey; bo áczkolwiek MATKA moiá Pánná MARYA rzekłá, że on ma bydź oſtáteczny ſłuſ poſłány Krolowi, to rozumieć potrzebá o Perſonie iey. Ale ia teraz BOG, ktorym ieſt w Márce, á Márká we mnie poſyłam poſłá mego do Krolá, ták dla tych, co ſą teraz przytomnie żywi, iáko y dla onych, krorzy nie ſą ieſzcze národzeni, od wieku tedy ſprawiedliwość, y miłoſierdźie w BOGV ieſt. Albowiem od wieku tá byłá ſprawiedliwość w BOGV, że gdy Pan BOG przed Lucyferem pełen był mądrości, dobroći, y możności, chćiał żeby ich wiele było uczeſtnikámi dobroći iego, y dla tego ſtworzył Anyoły, z ktorych niektorzy bacząc pięknoſć ſwoię, prágnęli bydź nád Páná BOGA, dla tego upádli, y ſtáli ſię podnożkámi Bożemi, złymi czártámi z ſprawiedliwości, y z dopuſzczenia Bożego. Ale też y nád tym i Pan BOG nie iákim ſpoſobem ma miłoſierdźie: álbowiem gdy czárt z ſprawiedliwości, y z dopuſzczenia Bożego wykonywa złe, ktorego prágnie iákoby nie iákim ſpoſobem ćieſzy ſię, że ſię powiodło złośći iego, nie dla tego żeby ſię męką miáłá umnieyſzyć czártowi z tego, ále iáko niedołężny máiąc nieprzyiaćiełá ſwego możnego, ćieſzy ſię gdy ſłyſzy o śmierći iego, choć nie ubywa boleſći w chorobie iego z ſłyſzenia tego: ták czárt z zazdrości ktorą pała gdy Pan BOG czyni ſprawiedliwość z ludźi, ráduie ſię y weſeli ſię, y iákoby prágnienie złości iego ochładze ſię. Jednák po tym Pan BOG widząc w Zaſtępie ſwoim umnieyſzenie, ſtworzył po pyſze czártowſkiey człowieká, áby ſłuchał przykazań iego, y pożytek uczynił, áżby ták wiele ludźi wſtąpiło do Nieba, iáko wiele Anyołow z Nieba z pádło Człowiek tedy doſkonáły ſtworzony ieſt, ktory gdy przyiął

przykazánie żywotá, nie uważywſzy Páná BOGA, áni czći ſwoiey, ále zezwoliwſzy ná poduſzczenie czártowſkie, ſtał ſię przeſtępcą, mowiąc ták: Jedzmy z drzewá żywotá, á będźiemy wiedzieć wſzyſtkie rzeczy iáko BOG. Ci álbowiem Adam y Ewá nie chćieli Pánu BOGU złego, iáko czárt, áni też chćieli bydź nád BOGA, ále chćieli bydź mądrymi iáko BOG, dla tego upádli, ále nie iáko czárt; álbowiem czárt záyrzał Bogu, dla tego nie będźie końcá nędzy iego; człowiek záś chćiał co inſzego, ániżeli BOG po nim chćiał: dla tego otrzymał, y záſłużył ſprawiedliwość z miłoſierdźiem. Ná ten czás záś oni ſtworzeni ludźie uczuli ſprawiedliwość, kiedy nágość otrzymáli zá odźienie chwały, głod miáſto doſtátku, pożądliwość ćieleſną miáſto pánieńſtwá, boiáźá miáſto beſpieczeńſtwá, pracą zá odpoczynek, ktorzy też zárázem otrzymáli miłoſierdźie, to ieſt odźienie przećiwko nágości, pokarm przećiwko głodowi, beſpieczeńſtwo wzáiemnego złączenia dla rozmnożenia narodu ludzkiego. Zá prawdę Adam uczćiwego żywotá był, ktory nigdy żony niemiał ieno Ewę, ále áni żadney inſzey białeygłowy, ieno onę ſámę: dla tego Bog też ſprawiedliwość, y miłoſierdźie ma w zwierzętách. Pan záiſte uczynił trzy rzeczy bárdzo zácne: naprzod Anyoły, ktorzy Duchá máią, ále nie ćiáło: po wtore człowieká, ktory ma Duſzę y ćiáło: trzećia źwierzętá, ktore ćiáło máią, ále nie duſzę, iáko człowiek; Anyoł tedy że Duch ieſt, przy Pánu BOGU bez przeſtánku ieſt, y dla tego nie potrzebuie pomocy ludzkiey. Człowiek záś że ćiáło ieſt, bez przeſtánku z BOGIEM nie może bydź, áż ſię śmiertelne ćiáło odłączy od duchá, á dla tego żeby ſię człowiek oſtał trwáiącym, ſtworzył mu Pan Bog pomoc źwierzętá nierozumne, áby go ſłuchały, i ſłużyły mu dla lepſzego ſwego, y w tych tedy zwierzętách nierozumnych Pan BOG ma wielkie miłoſierdźie, bo ſię nie wſtydźia z członkow ſwoich, áni z boleśći śmierći, poki śmierć nie przyidźie, y błáha żywnością kontentuią ſię. Po tym gdy przeminął potop, uczynił Pan BOG miłoſierdźie z ſprawiedliwością; álbowiem dobrze mogł PAN BOG w prowádźić lud Izráelſki do źiemie obiecáney w krotkim czáſie, ále ſprawiedliwość byłá żeby naczynia, ktore dobry bárdzo trunek miáły, mieć w ſobie naprzod były doświadczone, y wychędożone, á po tym żeby były poświęcone, z ktoremi uczynił Pan BOG miłoſierdźie wielkie, bo gdy ſię ieden człowiek modlił Moyżeſz, grzech im był odpuſzczony, á Boża łáſká była dána, tákże y po Wćieleniu moim nigdy ſprawiedliwości bez miłoſierdźia nie było; áni też miłoſierdźia bez ſprawiedliwości. Zá tym tedy głos odezwał ſię, y zábrzmiał głośno mowiąc: o MATKO miłoſierdźia, MATKO wiekuiſtego KROLA! uproś miłoſierdźie, do ćiebie álbowiem przyſzły modlitwy, y łzy ſługi twego Krolá; wiemy záiſte że ſprawiedliwość ieſt, áby były karáne grzechy iego, ále uproś miłoſierdźie áby ſię náwrocił y czynił pokutę, y wyrzadzał część Pánu BOGV. Odpowiedźiał Duch w Pánu BOGU: Czworáka ieſt ſprawiedliwość: Pierwſza ieſt że on, ktory nieſtworzony ieſt, ma bydź czczony nád wſzyſtko, bo od niego ſą wſzyſtkie rzeczy, y w nim żyią, y zátrzymuią ſię wſzyſtkie: Druga ſprawiedliwość ieſt, áby onemu, ktory záwſze był, y ieſt, y ktory czáſu náznáczonego docześnie urodził ſię, wſzyſcy ſłużyli, y on áby ze wſzelaką czyſtością był miłowány: Trzecia ſprawiedliwość ieſt, áby on, ktory ieſt ſám z ſiebie niecierpliwy, á z Człowieczeńſtwá ſtáł ſię cierpliwym, i ktory przyiáwſzy na ſię śmiertelność zásłużył człowiekowi nieſmiertelność, áby był prágniony nádewſzytko, czego by ſię ieno prágnąć mogło y czcić: Czwárta ſprawiedliwość ieſt, że ktorzy nieſtáteczni ſą żeby ſzukali prawdziwey ſtáłości, á ktorzy w ciemnościách ſą żeby

prágnęli

prągnęli świátłości, to ieſt DUCHA Swiętego, proſząc wſpomożenia iego z ſkrucha y prawdziwa pokora. Ale o onym Krolu ſłudze MATKI Bozey, zá ktorym teraz miłoſierdzia proſza; powieda ſprawiedliwość, że czáſu nie ma do oczyſcienia ſłuſznego, według tego iako wyćiąga ſprawiedliwość, grzechy one, ktorych ſię dopuśćił przećiwko miłoſierdziu Bożemu, áni ćiáło iego znieść może karánia, ktore záſłuzył zá grzechy. Przećie iednák miłoſierdzie MATKI BOZEY zaſłużyło, uproſiło miłoſierdzia zá tym ſługą ſwoim, áby ſam ſłuchał onych rzeczy, ktore czynił, y iáko ſię poprawić może, ieſliby ſię ſnádź chciał ſkruſzyć, y náwrocić. A zárázem widziáła onegoż czáłu ná Niebie ieden Dō dziwney pięknośći, i wielkośći, á wdomu był pulpit, á ná pulpićie Xięg; a widziáłā dwu ſtoiących przed pulpitem, to ieſt Anyołá y czártá. z ktorych ieden to ieſt czárt mowił: imię moie ieſt biádá: ten tedy Anyoł, y ia przyſtępuiemy do iedney rzeczy nam bárdzo miłey, bo widźięmy że Pan BOG mozny umyślił zbudować rzecz wielką, y dla tego pracuięmy. Anyoł do dokończenia, á ia záś do zepſowánia. Ale tráfiło ſię nam że gdy oná rzecz bárdzo miłá przyſzłá nie kiedy do rąk moich, ták wielkiey gorącośći był, zem iey nie mogł utrzymáć: gdy záś nie kiedy przyſzłá w ręce Anyelſkie, ták zimna y ślińka ieſt, że że zárázem wypada, y wymyka ſię z ręku iego, á gdym ſię ia z pilnośćią przypátrowáłá onemu pulpitowi wſzelákā uwagą rozumną, y wſzyſtkim upátrowániem myśli, y rozum moy nie mogł ogarnąć iáki był, áni iego pięknośći nie mogłá poiąć duſzą moią, áni ięzyk wyrázić y wymowić, ná ktory pulpit poyrzawſzy był iákoby promień ſłoneczny, máiąc fárbę czerwoną biáłą y złotą lśniącą ſię. Bárwá záś złotá był á iáko ſłońce ſwiecące ſię, a biała iáko śnieg naybielſzy, czerwona záś był á iáko roża rumiána, á káżdá bárwá był á widźiána w drugiey, álbowiem gdym widźiáłá, i poyrzáłám ná bárwę złotą, widźiáłam biáłą y czerwoną w niey, á gdym obaczyłá biáłą, widźiáłám w niey inſze dwie fárbie, á podobnie było, gdym pátrzyłá ná czerwoną bárwę ták, że káżda był á widźiána w inſzey, á wſzákże káżda rożna był á od inſzey, y przez ſię, y żadna nád drugą pierwſza, áni oſtátnia, żadna nád drugą mnieyſza, álbo większa, ále we wſzyſtkī y wſzędźie zárowne były widźiáne. A gdym poyrzáłá wzgorę niemogłám ogárnąć długośći, y ſzerokośći pulpitá, obroćiwſzy záś ná doł oczy nie mogłám widźieć, y poiąć niezmierney głębokośći iego, bo wſzyſtkie rzeczy były niepoięte do uważánia. Po tym záś ná tym pulpićie widźiałám Xięgę bárdzo świetną iáko złoto nayśliczniey ſze, y máiące kſztałt Xięgi, ktora záiſte Xięgá otwárta był á, á piſmo icy nie było piſáne inkauſtē, ále káżde ſłowo w Xiędze było żywe, y ſámo przez ſię mowiło nieináczey, tylko iákoby kto mowił, czyń to, álbo owo, y záraz iákoby zá wymowieniem ſłowá ſtáło ſię: á piſmá tey Xięgi żaden nie czytał, ále cokolwiek piſmo miáło w ſobie, to wſzytko ná pulpićie, y ná onych bárwách było widźiano. Przed tym tedy pulpitem widźiáłám nie iákiego żyiącego ná świećie Krolá, po lewey záś ſtronie pulpitá widźiáłám inſzego Krolá umárłego, krory był w czyśću. A ták Krol wzwyż miánowány żyiący, był iákoby w báni ſkláney ſiedzący ukoronowány, á nád bánią wiśiał miecz ieden o trzech grotách bárdzo ſtráſzny, przybliżáiąc ſię ná káżdą chwilę, álbo ná oká mgnienie do báni, iáko minutá ná zegárze do ſwego znáku. Po práwey záś ſtronie tegoż Krolá żyiącego ſtał Anyoł, máiąc naczynie złote, y łono, po lewey záś ſtronie ſtał czárt máiąc kleſzcze, y młot, ktorzy obádwá walczyli z ſobą, ktorego by ręką był á bliżſza báni ſkláney, kiedy icy miecz miał ſię dotykáć, y onę rozbić. Ná ten czás tedy ſłyſzáłám ſtráſzliwy głoś onego czártá mowiącego, dokądże będźie tego, oto my obádwá ubiegamy ſię

do łupu iednego, ále nie więmy kto z nas będzie zwyćięzcą? A záraz powiedáłá mi ſprawiedliwość Boſka mowiąc: te rzeczy, ktore ſię tobie pokázuią nie ćielesne, ále duchowne ſą, áni Anyoł, áni czárt nie ſą ćielesni. Ale to dla tego ſię dzieie, że ty duchownych rzeczy zrozumieć nie możeſz, tylko przez podobieńſtwá ćielesne: Krol tedy żywy dla tegoć ſię pokázuie tobie w báni ſkláney, bo żywot iego nic inſzego nie ieſt, iedno iáko ſkło ułomne, y we mgnieniu oká kończy ſię, miecz záś oſtry o trzech grotách śmierć ieſt, ktora gdy przychodźi ſprawuie trzy rzeczy, álbowiem ſłábe czyni ćiáło, odmienia ſumnienie, umarza wſzytkie ſiły, rozdzieláiąc iáko miecz od ćiáłá. A że Anyoł, y czárt zdáli ſię walczyć ná bánię ſklána, znáczy że obádwá prágną mieć duſzę Krolewſką, ktora temu będźie przyſadzona, ktorego rádom poſłuſzna byłá, áże Anyoł ma naczynie, i łono znáczy że iáko dźiećię odpoczywa ná łonie máćierzyńſkim, ták Anyoł prácuie żeby duſzá zániećiona byłá do Páná BOGA iáko w naczyniu, y ná łonie wiekuiſtego odpoczywánia ućiechy áby odpoczywáłá. A że czárt kleſzcze ma, y młot, znáczy że czárt duſze do ſiebie ćiągnie kleſzczámi złey roſkoſzy, y rozbiia onę młotem, to ieſt zezwoleniem y uczynkiē grzechu. Bániá záś ſklána, że pod czás bárdzo ieſt názbyt połáiąca, á pod czás bárdzo ſliſka, y źimná, znáczy niedoſtáteczność Krolewſka; álbowiē będąc Krol w pokuſach myśli ſam w ſobie ták mowiąc: choć ia wiem żem Páná BOGA obráźił, ieśli teraz zámyſł umyſłu mego wypełniam, iednák ten teraz zámyſł moy ſkutkiem wypełnię, bo w tym czáśie od tego uczynku zárrzymáć ſię nie mogę, y ták wiádomie grzeſzy przećiwko Pánu Bogu ſwemu: á przeto wiádomie grzeſząc przychodźi w ręce czartowſkie. Po tym Krol on przyiawſzy ſpowiedź, y ſkruchę wychodźi z rąk czártowſkich, y przychodźi pod źwierzchność Anyołá dobrego; á dla tegō iesliby tē krol nieopuśćił nieſtáteczności ſwoiey, beśpieczno ſtoi, bo ſłáby ma fundámēt. Po tym záś widźiáłám po lewey ſtronie pulpitá onego inſzego Krolá umárłego, ktory był potępiony do piekłá, przybrány w ſzáty Krolewſkie, y ſiedzącego iákoby ná máieſtaćie, ktory był umárły, y błády, y názbyt ſtráſzny, á przed obliczem iego było koło nieiákie máiące cztery leniie ná ſtronie, álbo na końcu, ktore záiſte koło według tchu Krolewſkiego álbo nádymána obracáło ſię, á każda leniá álbo ſztáku gorze, álbo ná doł, wedle woley Krolewſkiey; bo ruſzanie ſię kołá onego było w mocy Krolewſkiey, trzy záś leniie onych miáły nápiſy, ále ná czwartey leniey nic nie było nápiſánego. Widźiałám też po práwey ſtronie tego Krolá nie iákiego Anyołá bárdzo pięknego, ktory w rękách nic nie miał, ále tylko przed pulpitem ſłużył. Po lewey záś ſtronie Krolá pokazował ſię czárt ieden, ktorego głowá była pśicy podobna, brzuch iego był nienáſycony, y żołądek otwárty, wyrzucaiąc z ſiebie rozmáite trućizny rozmáitey fárby: á ná każdey nodze miał kopytá, y páznokćie wielkie mocne y oſtre. Zá tym tedy ieden śliczny iáko ſłońce bárdzo dźiwny dla wielkiey pięknośći rzekł do mnie: ten Krol, ktorego ty widźiſz nędzny ieſt, ktorego ſumnienie pokaże ſię tobie teraz iákowy był ná Kroleſtwie, y w intencyey kiedy umierał. A iákie też ſumnienie iego było przed Kroleſtwem, nie twoią rzecz wiedźieć, wſzákże wiedz że duſzá iego nie ieſt przed oczámi twemi, ále ſumnienie iego: áże duſzá y czárt nie ćielesni ſą, ále duchowni, dla tego pokuſy czártowſkie, y męki przez podobieńſtwá ćielesne pokázuią ſię tobie; á záraz ten Krol umárły począł mowić nie uſty, ále iákoby z mozgu y rzekł ták: o rádni Pánowie moi! tákowa ieſt intencya moiá, cokolwiek należy koronie Kroleſtwá mego trzymáć, y záchowáć chcę żeby ſię to rozmnażáło co ieſt, á nie umnieyſzáło. A iáko ſię to nábyło,

nábyło, co trzymam, ná co ſię o to mam pytáć, doſyć álbowiem mam ná tym, ieſli rego co mam bronić, mogę y rozmnożyć: á zá tym czárt krzyknął mowiąc: o to ſię dźiurá uczyniłá, co będźie czynił hak moy? odpowiedźiałá ſprawiedliwość z Xiąg, krora byłá ná pulpićie, włoż w dźiurę hak á poćiągniy do ſiebie. A iáko ſprawiedliwość wyrzekłá ſłowo, był włożony hak, álę zátymże we mgnieniu oká przyſzedł do Krolá młot, ktorym przerzeczony Krol mogł wytrącić hak, gdyby był prawdy ſzukał z pilnością we wſzytkich rzeczách z pożytkiem, odmieniłby był wolą. Po wtore ieſzcze mowił tenże Krol: o rádni pánowie moi! wy przyięliśćie mnie zá Páná, á ia was zá rádnych, dla tego pokázuię wam człowiecká nie iákiego bydź w Kroleſtwie, ktory zdrayca ieſt czći moiey, y żywotá, ktory chytro ſię obchodźi w Kroloſtwie, y przeſłáduie pokoy y polpolſtwo. Jeſli tedy tákiego człowieká będźiemy znoſić y ćierpieć, zginie Rzeczpoſpolita, náſtąpią niezgody, y wnętrżne złości rozmnoża ſię w Kroleſtwie, wierzyli álbowiem mnie uczeni y nieuczeni, możni, y poſpolſtwo w przerzeczonych ſłowách, ktorem ia do nich mowił, ták bárdzo, że człowiek on, ktoregom ia oſławił bydź zdrayca, wziął ſzkodę wielką, y wſtyd, y wydano dekret, y wygnánie przećiwko niemu. Wſzyſtkie dobrze wiedźiało ſumnienie moie, iáka byłá prawdá w tey ſpráwie, y żem wiele przećiwko człowiekowi onemu mowił dla Kroleſtwá, y dla boiáźni utrácenia onego, ták że też żeby ſławá moiá rozſzerzáłá ſię, i żeby Kroleſtwo moie, i potō ō moi tym mocniey utwierdzáło ſię. Myśliłē też z ſobą áczkolwiek ia wiē prawdę, iáko ieſt nábyte Kroleſtwo, y iáko on ieſt ukrzywdzony, wſzákże ieſli go znowu przyimę do łáſki moiey, y prawdę obiáśnię, wſzelákie náśmiewiſko, y ſzkodá obáli ſię ná mnie: á dla tego mocno poſtanowiłem ná umyśle moim, ráczey chćieć umrzeć, ániżeli prawdę mowić, y ſłowá moie y uczynki nieſpráwiedliwe odwołáć, y wſtecz brać. Odpowiedźiał zá tym czárt: o Sędźia! oto iáko Krol ten podaie mi ięzyk? Odpowiedźiáłá ſpráwiedliwość Boſka; zárzuć ſidło, co gdy uczynił czárt, záraz załozywſzy ſidło wiſiáło przed uſtámi Kroleſtwſkiemi żelázo bárdzo oſtre, ktorymby był mogł, gdyby był chćiał ſidło przećiąć, y wniwecz obrocić. Jeſzcze mowił tenże Krol: o Pánowie moi rádni! iam ſię rádził Kápłánow, y uczonych o Kroleſtwie, ktorzy mi powiedźieli, że gdybym podał Kroleſtwo w ręce inſzych, byłbym wielom ná ſzkodę żywotá, y dobr zdrayca, ſpráwiedliwości, y praw gwałtownikiem. A dla tego żebym ſobie Kroleſtwo zátrzymał, y ono od nieprzyiaćielſkich náázdow obronił, potrzebá żebyśmy co nowego wymyślili, bo ſtárożytne dochody, co ná Krolá idą, nie wydołáią, naprzod y obronę Kroleſtwá; á przeto wymyśliłem nie iákie nowe ćiężary trybutow, y ſpraw, czyńſze chytre, y zdrádliwe włożyć ná Kroleſtwo ná ſzkodę wielu mieſzkáńcow w Kroleſtwie, ták że y ná niewinne ludźie przechodzące podrożne, y ná kupce, ná ktorych wynálazkách umyśliłem trwáć áż do śmierći, chociáż mi ſumnienie mowiło, że te rzeczy ſą przećiwko Pánu BOGV, wſzelákiey ſpráwiedliwośći, y przećiwko uczćiwemu. A ná ten czás czart záwołał mowiąc: O Sędźia! oto ten Krol obiedwie ręce nákłonił do mnie pod naczynie moie wodne, coż tedy ia mam czynić? Odpowiedźiáłá ſpráwiedliwość z Xiąg, wyley ná nię iad ſwoy: á gdy wylał nań trućiznę czárt, nátych miaſt przyſzło przed Krolá iedno naczynie pomázáne, ktorym Krol onę trućiznę mogł był dobrze oddálić. A zá tym czárt wołał bárdzo głośno; oto widzę dźiwną rzecz, y u mnie niepoięta, álbowiem hak moy włożony ieſt w ręce tego Krolá, á záraz przyniēśiono mu młot ná łono: ſidło też włożone ieſt ná uſtá iego, á żelázo bárdzo oſtre dano mu: iad też moy wylałem ná ręce

lego, á oto ieſzcze przynoſzą naczynie máści pomázánia. Odpowiedźiáłá ſpráwiedliwość z Xiąg, ktore były ná pulpićie, wſzyſtkie rzeczy czás máią, ſpráwiedliwość z miłoſierdźiem zeydą ſię. *Po tym do mnie mowiłi MATKA BOZA:* Podź Corko, á wyſłuchay co mowi duſzy duch dobry, y co zły: álbowiem káżdy człowiek nátchnienia, y náwiedzenia ma pod czás od Duchá dobrego, á pod czás też od złego, á niemiſz żadnego, ktoryby nie był náwiedzány od Páná BOGA poki żyie. A záraz po wtore tenże Krol umárły pokazał ſię, ktorego duſzy poki żył nátchnienia tákie dawał Duch dobry: o przyiáćielu! ty wſzytkiemi ſiłámi powinieneś ſłużyć Pánu BOGV, żeć dał żywot, ſumnienie, rozũ, zdrowie, i część, á nád to znoſi cię w grzechách twoich. Odpowiedźiáło ſumnienie krolewſkie, prawdá to ieſt żem ia powinien ſłużyć Pánu BOGV. zá ktorego możnością ſtworzony, y odkupiony ieſtem, zá ktorego miłoſierdźiem żyię y trwam. Ale przećiwnym ſpoſobem duch zły mowił do tego Krolá: bráćie, rádzę tobie rádá dobrá, uczyń ták, iáko on, ktory zwykł chęć dożyć iábłká, on álbowiem łupinę z iábłká porzuca, á ſobie środek zoſtáwia: ták uczyn y ty, BOG álbowiem pokorny, y miłoſierny ieſt, ćierpliwy y żadney rzeczy nie potrzebuiący, day że mu tedy z dobr twoich one rzeczy, bez ktorych ſię ty możeſz obeyść, pożyteczniey ſze zás, y milſze rzeczy záchoway ſobie. Czyń też cokolwiek roſkoſz przynoſi ćiáłu, bo łátwie poprawić ſię możeſz, á co tobie nie miło czynić, choćiażeś powinien czynić o puſzczay, á miáſto tęg daway iáłmużnę, bo z tąd wiele ſię ich może pocieſzyć. Odpowiedźiáło ſumnienie Krolewſkie: zá ieſt pożyteczna rádá, mogę záiſte nie co dáć z moich rzeczy, z ktorych żadney ſzkody nie mam, co iednák Pan BOG ma ſobie zá wielką rzecz, á oſtátek záchowam ná używánie właſne, y do nábycia przyiáźni wielu. Po tym zás mowił Anyoł, ktory był dány Krolowi zá ſtroż, przez nátchnienia mowiąc Krolowi: o przyiáćielu! pomyśl ſobie że ten żywot krotki ieſt, y prędko maſz umrzeć, pomyśl też ſobie że Pan BOG Sędźia ſpráwiedliwy, y ćierpliwy, ktory będźie ráchował wſzytkie myśli twoie, mowy, y uczynki od początku rozumu twego, áż do końcá, ktory wſzyſtkie áffekty, i intencye twoie będźie ſądźił, y nic nie opuści nieroſtrząſnionego, á przeto záżyi czáſu twego, y ſił twoich rozumnie y bácznie: Rządź członkámi twemi ná pożytek duſzy, żyi ſkromnie nie dáiąc ćiáłu roſkoſzy w żądzách, bo ktorzy wedle ćiáłá żyią, y wedle roſkoſzy, nie przychodzą do Oyczyzny wieczney. Przećiwnym ſpoſobem záraz rádźił duch krolowi czártowſki nátchnieniem ſwoim: o bráćie! ieſli ze wſzytkich godźin, y czáſow maſz dáć ráchunek BOGU, kiedyż ſię maſz weſelić, á ſłuchay mowy, y rády moiey, Pan BOG miłoſierny ieſt, y łátwie może bydź ubłágány, álbowiem nie odkupiłby ćię, gdyby ćię miał zgubić; dla tego mowi piſmo, że wſzyſtkie grzechy odpuſzczáią ſię przez ſkruchę. Vczyńże tedy iáko nie krory chytry uczynił, ktory máiąc płáćić nieiákiemu dłużnikowi dwádźieśćiá funtow złotá, niemáiąc z kadby onemu oddał, przyſzedł do przyiáćielá o porádę, ktory mu ták porádźił, áby odważył dwádźieśćiá funtow miedźi, y pozłoćił ie iednym fontę złotá, á ták pozłoćiſte oddał dłużnikowi, ktory uczyniwſzy wedle rády dáney ſobie, oddał dłużnikowi one dwádźieśćiá funtow miedźi powleczoney złotem, á dźiewięć tnaśćie funtow złotá czyſtego zátrzymał ſobie: ták uczyń y ty, dźiewięćnaśćie godźin czáſu roſporządź dla ućiechy y roſkoſzy twoiey, i dla weſela twego, á iednę tylko godźinę weźmii ſobie do żalu, y ſkruchy. Smiele tedy przed ſpowiedźią i po ſpowiedźi czyń, w czym ſię ty kochaſz, bo iako miedź pozłocona wſzyſtká zda ſię bydź złotem, ták uczynki grzechu ktore ſię zdádzą w miedźi pozłocone, ſkruchą będą zgłádzone, y wſzy-

y wſzyſtkie ſprawy twoie będą ſię lśnić iáko złoto. Odpowiedziało ná ten czás ſumnienie Krolewſkie: tá rádá z dá ſię bydź roſkoſzna, y báczna, bo ták czyniąc wſzytkie czáſy mogę ſporządźić do weſela mego. Jeſzcze Anyoł dobry mowił Krolowi nátchnieniem ſwoim: O Przyiaćielu moy! pomyſl naprzod, iáko dźiwnie wywiodł ćię Pan BOG z żywotá Mátki twoiey: po wtore uważ z iáką ćierpliwoścą dopuſzcza Pan BOG tobie żyć, po trzećie z iáką gorzkoścą odkupił ćię z wiekuiſtey śmierći. Ale przećiwnym ſpoſobem przez nátchnienie mowił czárt Krolowi: O bráćie! ieſli Pan BOG wyprowádźił z ściſłego żywotá mácierzyńſkiego w ſzerokość świátá, pomyſl też ſobie że ćię wyprowádźi z tego świátá przez okrutną śmierć, y ieſli Pan BOG dopuſzcza tobie długo żyć, uważ też w tym żywoćie wiele nie do ſmáku rzeczy, y ućiſkow przećiwko woli twoiey. Jeſli ćię Pan BOG odkupił okrutną śmierćią ſwoią, kto go do tego przymuſił, iżáliś go ty o to prośił ná ten czás? iákoby mowiąc, odpowiedźiał Krol w ſumnieniu ſwoim wewnątrz: prawdáć to ieſt, co ty mowiſz: bo więcey żáłuię, że mam umrzeć, á niżeli żem ſię národźił z żywotá mácierzyńſkiego. Ciężſza też mi rzecz ieſt znoſić przećiwności świeckie, y przećiwności umyſłu mego, ániżeli co inſzego. Wolałbym tedy gdyby mi dano obierać ſobie raczey żyć ná świećie bez ućiſku, y bez iego poćiech zoſtawáć, ániżeli odłączonym bydź od świátá, y więcey życzyłbym ſobie żywot mieć wieczny na świećie, zświecki ſzczęśćiem, ániżeli że CHRYSTVS odkupił mnie ſwoią własną KRWIą; nie dbałbym o Niebo kiedybym świát mogł mieć według woli moiey ná ziemi. A zá tym ſłyſzáłám ſłowo z pulpitá takie: odeymii teraz od Krolá ſłoiek máśći, bo zgrzeſzył przećiwko BOGV OYCV, BOG álbowiem OCIEC, ktory wiekuiśćie ieſt w SYNU y w DUCHV Swiętym, dał Zakon prawdźiwy y dobry przez Moyzeſzá. Ale ten Krol poſtanowił zakon przećiwny, y przewrotny: wſzákże że ten Krol nie ktore rzeczy dobre uczynił choć nie dobrą intencyą, dla tego dopuſzczam mu ſię trzymać Krolewſtwá zá dni ſwoich ták, żeby mu ſię nagrodźiło ná świećie: po wtore mowiło ſłowo z pulpitá ták; odeymii żelázo bárdzo oſtre od oczu Krolewſkich, bo zgrzeſzył SYNOWI BOZEMV, on bowiem mowi ſam w Ewángeliey, że ſąd bez miłoſierdźia będźie onemu, ktory nie czynił miłoſierdźia, ten zaś Krol niechćiał nieſpráwiedliwie ukrzywdzonemu czynić miłoſierdźia, áni poprawić błędu ſwego, ále áni odmienić przewrotney woli ſwoiey, wſzákże dla nie ktorych rzeczy dobrych, ktore uczynił, niech mu będźie dano zá nagrodę, áby ſłowá mądrośći miał w uśćiech, y u wielu zá mądrego był poczytány: po trzećie mowiło piſmo ſpráwiedliwośći: niech będźie odięty młot od Krolá, bo zgrzeſzył przećiwko DUCHOWI Swiętemu, bo DVCH Swięty wſzyſtkim pokutuiącym odpuſzcza grzechy, á ten Krol áż do końcá umyślił trwáć w grzechu, wſzákże że nie iákie dobre rzeczy uczynił, dla tego niechay mu będźie dano to, czego naybárdźiey prágnie do roſkoſzy ćieleſney, to ieſt białogłowę, ktora prágnie mieć zá żonę, bárdźo wdźięczną oczō ieē, y żeby otrzymał pięknyi roſkoſzny koniec żywotá według świátá. Po tym záś gdy ſię przybliżał koniec czáſu Krolewſkiego, záwołał czárt mowiąc: Oto ieſt odięty ſłoiek máśći, przeto iá iuż obćiążę ręce, żeby nie czynił pożytecznych uczynkow, á záraz iáko ſkoro te ſłowá wyrzekł czárt, Krolowi była odięta moc y zdrowie, y ná ten czás záraz záwołał czárt mowiąc: oto odięte ieſt żelázo oſtre, dla tego przyłożę ſidło moie, á záraz Krolowi odięto mowę. A w tymże czáśie ſprawiedliwość mowiłá do Anyołá dobrego, ktory Krolowi był dány zá ſtrożá; pátrz ná koło, y obacz ktora leniią ieſt ku gorze, á czytay piſmo ná

niey, á oto czwarta leniia ſzłá ku gorze, ná ktorey nie było żadnego nápiſu, ále było iákoby gołe koło. A zá tym odpowiedziáłá ſprawiedliwość, że duſzá tá w tey rzeczy kochálá ſię, ktora w ſobie nic nie miáłá, dla tego teraz nie chay idźie po nagrodę do ſwego kochánká, á záraz duſzá Krolewſka odłączyłá ſię od ćiáłá: á gdy wyſzłá duſzá záraz krzyknął czárt: ia iuż rozerwę ſerce Krolewſkie, bo mam duſzę iego. A ná ten czás widziałám iáko Krol odmienił ſię wſzyſtek od wierzchu głowy, áż do ſtopy nożney, y pokazał ſię bárdzo ſtráſzny iáko zwierzę wſzytko obłupione, oczy iego były wykłote, á wſzyſtko ćiáło iákoby zágmátwáne, á ná ten czás głos iego táki był ſłyſzány: Biádá mnie żem ſię ślepym ſtał iáko ſzczęnie w ślepoćie národzone, ſzukáiąc pierſi máćierzyńſkich, bo dla niewdzięczności moiey, nie widzę pierſi Mátki! Biádá mi, bo widzę w ślepoćie moiey, ze nigdy nie oglądam Páná BOGA, bo ſumnienie teraz moie rozumie z kadem wypadł, y com miał czynić á nie czyniłem! Biádá też że z BOSKIEY opátrzności narodziłem ſię ná świát, y odrodzony ną Chrzćie zápomniałem y zániedbałem PANA BOGA, iżem nie chćiał pić mleká ſłodkości Boſkiey, dla tego teraz podobnieyſzy ieſtem pſu ślepemu, ániżeli niemowlątku widżącemu, y żywemu. Ale teraz przećiw woli moiey chociażem był krolem, muſzę mowić prawdę: ia álbowiem iákoby trzemá powrozámi uwiązány, y powinienem był ſłużyć Pánu BOGU, to ieſt dla Chrztu, dla małżeńſtwá, y dla korony Krolewſtwá; ále pierwſza rzecza pogárdziłem, bo áffekt moy obrociłem do prożności y márności świárá. Drugiey rzeczy nie uważałem kiedy prágnąłem cudzey żony. Trzećią rzeczą wzgárdziłem, kiedym ſię pyſznił z zwierzchności ziemſkiey, á o Niebieſkiey możności nie myſliłem; dla tego aczkolwiek teraz ślepy ieſtem, widzę iednak w ſumnieniu moim że dla pogárdy Chrztu mam bydź przyłączony do nienawiści czártowſkiey, y dla nieporządnego wzruſzenia ćieleſnego mam ponośić roikoſz czártowſki, dla pychy má bydź przywiązány do nog czártowſkich. A zá tym tedy odpowiedział czárt: o brácie! teraz czás ieſt ábym ia mowił, á mowiąc będę prácował, podźże tedy do mnie nie z miłośćią, ále z nienáwiśćią; ia álbowiem między Anyołámi był em naypięknieyſzy, á tyś człowiek śmiertelny, á wſzechmocny Pan BOG dał mi wolną wolą, ále żem iey nieporządnie zázył, y więcey chćiałem mieć w nienawiśći Páná BOGA, ábym był zacnieyſzy nád niego, ániżeli go miłować, dla tego upadłem iáko kto ma głowę ná doł, á nogi ku gorze. Ty zás iáko y kázdy człowiek po upadku moim ſtworzony byłeś, otrzymałeś oſobliwſzy przywiley nád mnie, to ieſt żeś Krwią SYNÁ BOZEGO ieſt odkupiony, á ia nie; á dla tego żeś ty pogárdził miłośćią Boża, obrocże głowę twoię do nog moich, á ia przyimę nogi twoie w uſtá moie, á ták złączymy ſię ſpolnie iáko oni, z ktorych ieden u drugiego ma miecz, á drugi noż we wnętrznościách iego, ty tedy kol mnie gniewem twoim, á ia ćiebie będę kłoł złośćią moią. A żem głowę miał, to ieſt rozum do czczenia Páná BOGA, gdybym był chćiał, ty zás nogi, to ieſt ſiłę miałeś iść do Páná BOGA, á niechćiałeś, przeto ſtráſzną głową moią pożrze, y ſtrawi zimne nogi twoie, pędę ćię żárł bez przeſtánku, ále nigdy nie będźieſz pożárty, y owſzem záwſze ſię będźieſz odnawiał. Zwiążmy ſię też trzemá powrozámi: Pierwſzy powroz niechay będźie wpuł, krorym żołądek twoy, y moy niechay ſię związą pośpołu, że gdy ia będę oddychał, ábyś brał wśię iad moy, á gdy ty będźieſz oddychał, ia będę brał wśię wnętrzności twoie, y ſłuſznie, gdyż więcey miłowałeś ſámego ſiebie, ániżeli Stworcę ſwego, iáko y ia więcey umiłowałę mnie ſámego, ániżeli Stworcę mego: drugim zás powrozem przewiążmy głowę twoię y nogi moie; á

trze-

trzećim nogi twoie y głowę moię. Po tym widźiałám tego czárrá máiącego trzy kopytá bárdzo oſtre ná káżdey nodze, y rzekł do Krolá: Bráćie!ześ ty miał oczy do upátrowánia drogi żywotá, y ſumnienie do rozeznánia dobrego y złego, dla tego dwie kopytá moie wnidą, y przebiią oczy twoie: Trzećie záś kopyto wnidźie w mozg twoy, ktoremi ták bárdzo będźieſz deptány, że wſzytek będźieſz pod nogámi memi; bo ty dla tego byłeś ſtworzony, ábyś był pánem moim, á ia podnożkiem nog twoich, wźiąłeś też dwie uſzy do ſłuchánia drogi żywotá, y uſtá do mowienia pożytecznych rzeczy duſzy. Ale żeś pogárdźił y mowić y ſłuchác o zbáwieniu duſzy twoiey, przeto dwie kopytá drugiey nogi moiey wnidą w uſzy twoie, á trzećie wnidźie w uſtá twoie, z ktorych wielką będźieſz miał mękę, że wſzyſtkie one rzeczy będą tobie gorzkie, ktoreć pierwey, kiedyś obrażał Páná BOGA, zdáły ſię bydź ſłodkie. A gdy to wyrzekł, ná tych miaſt złączyli ſię głową y nogi ſpoſobem wyżey przerzeczonym, y żołądek Krolewſki z głową, nogámi, i żołądkiem czártowſkim, y ták obádwá związáni poſzli ná przepáść. A ná ten czás ſłyſzałám ieden głos mowiący: o co teraz ma Krol ze wſzyſtkich bogáctw ſwoich? zá prawdę nic co inſzego tylko ſzkodę; co záś z godności w prawdzie, nic inſzego tylko wſtyd? co záś z chćiwości, ktora łáknał Kroleſtwá záiſte nic inſzego iedno mękę? On álbowiem námázány był oleiem Swiętym, y poświęconym ſłowy Swiętymi, ukoronowány krolewſką koroną, żeby ſłowá i ſpráwy Boże czćił, bronił lud Boży y rządźił, żeby też wiedźiał że on záwſze ieſt pod nogámi Bożemi, dla tego teraz ieſt pod nogámi czártowſkiemi; áże czáſu ſwego dobremi uczynkámi ſwemi odkupować nie chćiał gdy mogł, przeto od tad nie będźie miał czáſu pożytecznego. Po tym mowiłá ſprawiedliwość Boża z Xiąg, ktora byłá ná pulpićie, wſzyrkie te rzeczy, ktore ſię tobie ſzerokoc pokazáły. w iednym mgnieniu ſą okáu Páná Bogá: ále że ty cielesna ieſteś, dla tego potrzebá ieſt, że Duchowne wyrozumienia robie przez cielesne podobieńſtwá máią ſię otwierác. A żeś widźiáłá że Krol, i Anyoł, i czárt ſpolnie rozmawiáli, to nic inſzego tylko nátchnienia dobrego y złego Duchá, ktore ſię ſtáły álbo przez ſię, álbo przez rádnych, y przyiáćioł ich do duſze Krolewſkiey: áże czárt wołał mowiąc: przedziurawione ieſt, gdy Krol mowił, że ia to chcę trzymáć cokolwiek należy do korony, iákimkolwiek ſpoſobem było to nábyte, áni dbáć ná ſprawiedliwość. To ták rozumieć potrzebá, to ieſt że ná ten czás ſumnienie Krolewſkie przebiáło ſię żelázeć czártowſki, to ieſt zátwárdźiáłością grzechu, kiedy ſam nie chćiał ſię wywiádowáć, ktore one rzeczy ſłuſznie należące do Kroleſtwá, á ktore nie, y kiedy iákowa ſprawiedliwość, i ſłuſzność on miał do Kroleſtwá, nie ſtárał ſię pytáć, ná tę czás był włożony hak w duſzę Krolewſka, kiedy pokuſá czártowſka ták bárdzo w duſzy Krolewſkiey przemogłá, że w nieſprawiedliwości ſwey chćiał trwáć áż do śmierći. A że młot przyſzedł ná łono krolewſkie po haku, znáczy czás ſkruchy dány Krolowi; álbowiem kiedyby ták był Krol pomyślił, mowiąc: Zgrzeſzyłem, nie chcę iuż więcey wiádomie źle nábytych rzeczy trzymáć, iuż ſię poprawię ná potym, záraz hak ſprawiedliwości ſkruſzyłby ſię był młotem ſkruchy, y Krol przyſzedłbybył do dobrego żywotá y drogi. A że czárt záwołał: oto Krol podáie mi ięzyk, i záraz ſidło włożone było, gdy Krol nie chćiał uczynić łáſki człowieckowi, ktorego był oſławił, to ták rozumieć potrzebá, że kto bykolwiek bliźniego łżył, y oſławił, ábý ſławę ſwoię włáſną rozſzyrzył, tęczártowſkim duchem rządźi ſię, y iáko złodźiey powrozem wiąże ſię. Áże oſtre żelazo przyſzło do Krolá po ſidle, znáczy czás odmiany, y poprawy złey woli y ſprawy, przeto kiedy poprawuie człowiek dobrą wolą, y poprawą wyſtępek

ſwoy, tákowa wola ieſt iáko żelázo bárdzo oſtre, ktorym ſię przećina ſidło czártowſkie, y odpuſzczenia grzechow doſtępuie, kiedyby tedy Krol ten odmienił był wolą ſwoię, y uczynił onemu człowiekowi ukrzywdzonemu, y oſławionemu łáſkę, ná tych miaſt było by przećięte ſidło czártowſkie, ále że utwierdził we złym przedſięwzięćiu wolą ſwoię, dla tego ſpráwiedliwość byłá Boża, żeby tym więcey zátwárdził ſię. Po trzećie widźiáłáś że Krol wymyślił ná Kroleſtwo nowe podarki czynſzow ćiężary, wpuſzczona byłá ná ręce iego trućizná, znáczy że ſprawy iego Krolewſkie były rządzone duchē czártowſkim, y złym nátchnieniem; álbowiem iáko trućizná czyni nie pokoy, y źimno w ćiele: ták Krol był trapiony, y pokoiu nie miał od złego poduſzczenia, y myśli, to ieſt wynáyduiąc ſpoſoby, iáko miał doſtawáć dźierżaw dobr cudzych, i złoto podrożnych. Albowiem kiedy podrożni ſpiący rozumieli, że złoto ſwoie mieli w własnych trzoſách ſwych, gdy ſię oczućili, widźieli ono mieć pod mocą Krolewſką. A że ſłoiek máści przyſzedł po trućiźnie, znáczy Krew JEZUSA CHRYSTUSA, ktora wſzeláki chory odżywia ſię: á przeto gdyby był Krol umaczał ſpráwy ſwoie w rozmyślániu Krwi CHRYSTUSOWEY, á proſiłby był Páná BOGA o wſpomożenie, ták mowiąc: O Pánie Boże moy ktoryś mnie ſtworzył, y odkupił, wiem, że z dopuſzczenia twego przyſzedłem do Kroleſtwá, y do korony, tedy nieprzyiáćioły walczące ná mnie zwalcz, y popłáć długi moie, bo nie zdołáią, y nie wyſtárczą dochody Kroleſtwá! ia záiſte uczyniłbym był ſpráwy, y ćiężary iego lekkie do znoſzenia; ále że on prágnął cudzych rzeczy, chcąc bydź widźiány zá ſpráwiedliwego, gdźie wiedźiał ſię bydź nieſpráwiedliwym, dla tego czárt rządźił ſercem iego, ktory mu rádźił czynić przećiwko poſtánowieniu Kośćielnemu, podnieść też woyny, y niewinnych oſzukáć, poki ſpráwiedliwość z pulpitu Máieſtatu Bożeg̃ nie záwołáłá nań ſądu y ſpráwiedliwości. Koło záś ktore ſię obracáło wedle dmuchánia krolewſkiegᵒ, znáczy ſumnienie Krolewſkie, ktore ná kſztałt kołá raz do weſela obracáło ſię, á drugi raz do ſmutku. Cztery záś leniie, ktore były ná kole, znáczą czworáka wola, ktora każdy człowiek powinien mieć, to ieſt doſkonáłá, męzna, proſtá, y rozumna. Doſkonáła tedy wola ieſt, Páná BOGA miłować, y onego prágnąć, y mieć náde wſzyſtko, á tá ma bydź ná pierwſzey, i nay więkſzey leniey: druga wola ieſt prágnąć, y czynić bliźniemu dobrze, iáko ſobie ſámemu dla Páná Bogá, tá záś wola niechay będźie mocna, żeby ſię nienáwiśćia, álbo łákomſtwem nieprzełámáłá: Trzećia wola ieſt zſtrzymáć ſię od ćieleſnych rzeczy, y żądz, á prágnąć wiecznych, á tá ma bydź proſta, żeby byłá nic dla upodobánia ſię ludźiom, ále Pánu BOGV, á tá ma bydź nápiſána ná trzećiey leniey: Czwarta záś wola ieſt niechćieć mieć świátá, tylko rozſądnie, rozumnie, y to dla ſámey potrzeby, gdy ſię tedy obroćiło koło, pokazáło ſię ná leniey ktora ſzłá ku gorze, że Krol kochał ſię w roſkoſzách świeteckich, pogárdźiwſzy miłośćią Bożą: ná drugiey leniey było nápiſáno, że kochał ſię w gładkośćiách, y w ludźiách świeteckich: Ná trzećiey leniey byłá nápiſána miłość, ktorą nieporządną miał do dźierżaw świeteckich y bogáctw: á ná czwartey leniey nic było piſmá, ále wſzyſtká byłá prożna, ná ktorey miáłá bydź nápiſána miłość Boża náde wſzytko; że tedy niebyło nic ná czwartey leniey, znáczy defekt miłośći, y boiáźni Bożey, álbowiem przez boiáźń przychodźi Pan BOG do duſze, á przez miłość mieſzkánie ſobie czyni P. Bog w duſzy dobrey. Albowiē choćby człowiek przez wſzytek żywot ſwoy nigdy nie miłował Páná Bogá, á będąc iuż ná oſtátniey pośćieli, mowiłby zupełnym ſercem: o BOZE moy! żal mi cáłym ſercem, żem zgrzeſzył przećiwko tobie, day mi Pánie miłość twoię, á poprawię ſię ná potym,

czło-

człowiek tákowey miłości nie ſzedłby do piekłá; przeto że Krol nie miłował kogo był powinien, dla tego ma iuż nagrodę miłości ſwoiey. Po tym záś widziałám onego inſzego Krolá po práwey ſtronie ſprawiedliwości, ktory był w czyſcu, ktory był podobny dzieciećiu iuż narodzonemu, ktory ſobie niemogł rády dáć, ieno że oczy tylko podnoſił: po lewey też ſtronie Krolewſkiey widziałám że ſtał czárt, ktorego głowá była podobna węglarzowi z długa rura, ktorego rámioná iáko dwá węże, á koláná iego iáko práſá, á nogi iáko długie haki: Po práwey ſtronie záś Krolá ſtał Anyoł bárdzo piękny, gotowy dáć rátunek. A ná ten czás uſłyſzałám głos mowiący; ten Krol tákowy teraz pokázuie ſię, iáko duſzá iego ſporządzona była, kiedy z ćiáłá wychodziłá, á záraz krzyknął czárt do Xięgi, ktora ſtałá ná pulpićie mowiąc: dziwna ia tu rzecz widzę, Anyoł álbowiem ten, y ia czekáliśmy tego dzieciećiá národzenia, on záiſte ze wſzeláka czyſtośćia ſwoia, á ia z nieczyſtośćia moia. A gdy ſię národziło dziecię, nie do ćiáłá, ále od ćiáłá pokazáłá ſię ná nim nieczyſtość, ktora ſię Anyoł brzydząc, nie mogł ſię dotknąć dzieciećiá; ia záś że wpadł w ręce moie, dotykam ſię go, ále nie wiem gdźie mam go z prowadźić, bo ćiemne oczy moie nie widzą go dla bláſku nieiákiey świátłości pochodzącey z pierśi iego; Anyoł záś widźi go, y wie gdźie go ma záprowadźić, ále nie może ſię go dotknąć, przeto ty ktory ſprawiedliwości Sędzia ieſteś, rozerwii ſpor náſz. Odpowiedźiáło ſłowo z Xiąg, ktore ſtało ná pulpićie: ty ktory mowiſz, powiedz, dla ktorey przyczyny wpádłá tá duſzá Krolewſka w ręce twoie? Odpowiedźiał czárt: Ty ktory ieſteś ſama ſprawiedliwośćia powiedźiałeś że żaden nie wnidźie do Niebá, ktoryby w przod nieoddał co nieſprawiedliwie wźiął: ále tá duſzá wſzyſtká zmázána ieſt nieſprawiedliwym nábyćiem ták bárdzo, że wſzyſtkie żyły y medulle, ćiáło i Krew, ſzczyły ſię y urosły z pokármow nieſprawiedliwie nábytych: po wtore powiedźiałeś że nie potrzebá zbieráć ſkárbow, ktore rdzá, y mol pſuie, ále ktore trwáią náwieki, w tey tedy duſzy mieyſce ono prożne było, w ktorym Niebieſki ſkarb miał bydź chowány, á ono mieyſce było pełne, gdźie ſię robacy, y żáby chowáły: Po trzećie powiedźiałeś, że bliźni miał być miłowány dla Páná BOGA, ále tá duſzá ćiáło więcey miłowáłá, ániżeli Páná BOGA, á o miłość bliźniego nic nie dbáłá; álbowiem mieſzkáiąc w ćiele, ćieſzyłá ſię z utráty bliźniego ſwego, zrániał ſercá poddánych ſwoich, nie uważáiąc cudzych ſzkod, byle on tylko miał doſtátki. Czynił też co ſię mu podobáło, y cokolwiek chćiał, roſkázał, á máło dbał o ſłuſznoś'ć, á te ſą głowne nayprzednieyſze przyczyny, zá ktoremi inſze niezliczone pochodźiły: Zá tym odpowiedźiáło ſłowo z Xiąg ſprawiedliwości do Anyołá: o ty Anyele ſtrożu duſze! ktory ieſteś w świátłości, y widźiſz świátłość, co zá práwo, álbo moc maſz do rátowánia tey duſzey? Odpowiedźiał Anyoł; oná miałá wiárę Swięta, y wierzyłá, i miałá nádźieię, że wſzeleki grzech przez ſkruchę, y ſpowiedź ma bydź zgłádzony, bałá ſię też ćiebie P. Boga ſwego, choć nie ták iáko byłá powinna: Po wtore ieſzcze mowił ſprawiedliwość z Xiąg, mowiąc: o ty Anyele moy! iużći ſię dopuſzcza dotknąć iey, y tobie czárćie dopuſzcza ſię teraz widźieć świátłość duſze. Pytaycie ſię tedy obádwá, co miłowáłá duſzá tá, kiedy żyłá w ćiele, y miałá wſzyſtkie członki zdrowe? Odpowiedźieli obádwá Anyoł, y czárt, ludźie y bogáctwá miłował; á zá tym rzekłá ſprawiedliwość z Xiąg, w czym ſię kochałá, kiedy duſzá mordowała ſię przy ſmierći? odpowiedźieli obádwá; ſámego ſiebie miłowáłá, álbowiem więcey ſię trapiłá z choroby ćieleſney, y náiſku ſerdecznego, ániżeli z Męki Odkupićielá ſwego. Jeſzcze mowiłá ſprawiedliwość: ieſzcze bádayćie ſię w czym ſię kochałá, y oczym myśliłá w oſtátecznym punkćie żywotá, kiedy miałá

w ſobie zdrowe ſumnienie, y rozum? Od powiedział Anyoł ſám; tá duſzá myśliłá ták: biádá mnie żem názbyt śmiáły był przećiwko Odkupićielowi ſwemu, o kie dybym ieden czás mogł mieć, ktoregobym mogł dzięki oddawáć, álbo oddáć Pánu BOGV memu zá dobrodźieyſtwá iego! więcey mnie to álbowiē trapi żem zgrzeſzył przećiwko Pánu BOGV, ániżeli boleść ćiáłá mego, choćbym nie otrzymał Niebá, iednák ſłużyć chćiałbym Pánu BOGV. Odpowiedźiáłá ſpráwiedliwość z Xiąg, że ty czárćie nie możeſz widźieć duſze dla bláſku świátłości iey, áni ty Anyele moy możeſz ſię iey dotykáć dla nieczyſtości iey, dla tego ſąd ieſt że ty czárćie maſz ią czyśćić: ty záś Anyele ćieſz ią do tąd, áż będźie do iáſności chwały wprowádzona; tobie tedy duſzo dopuſzcza ſię pátrzyć ná Anyołá, y od niego będźieſz mieć pociechę, y będźieſz uczęſtniczką Krwie CHRYSTUSOWEY, y modlitw MATKI moiey, y Kośćioła Bożego. To tedy uſłyſzawſzy czárt rzekł do duſze, żeś przyſzłá do rąk moich pełná pokármow, y dobrźle nábytych, przeto ią ćiebie teráz wypráſuię práſá moią: á zá tym położył czárt mogz Krolewſki między kolána ſwoie podobne práſie, y ściſkał mocno wzdłuż y poprzeg, ále mozg wſzyſtek rozpryſnął ſię, y rozłał iáko liſt drzewiány. Jeſzcze po wtore rzekł czárt do duſze, że mieyſce gdźie cnoty miáły bydź, prożne ieſt, dla tego y ią nápełnię go; á záś tym włożył iáko trąbę węglárſka w uſtá krolewſkie, y nádął mocno, nápełniwſzy go gwáłtownie ſtráſzliwym wiátrem ták bárdzo, że wſzyſtkie żyły Krolewſkie ſtráſzliwie ſię rwáiy: Jeſzcze po trzećie rzekł czárt do duſze Krolewſkiey, żeś ná poddánych ſwoich, ktorzy iáko ſynowie twoi mieli bydź, niezbożny y niemiłoſierny byłeś, dla tego rámioná moie kąſaiąc, roztárgną ćię, że iákoś ty kłeł, y potrącał poddánych twoich, ták rámioná moie podobne wężom kąſáć ćię będą z boleśćią wielką, y ſtráchēm. Po tych tedy trzech mękách, to ieſt práſy, y poddymánia, y wężow, gdy czárt chćiał ieſzcze przydáć mąk, y od pierwſzey począć, tedym widźiáłá Anyołá Bożego wyćiągáiącego ręce ſwe nád rękámi czártowſkiemi, żeby nie przydawał tak wiele mąk, iáko pierwſzym rázem, y ták zá każdym rázem Anyoł Páński uśmierzał męki: Duſzá záś zá każdą męką podnoſiłá oczy ſwoie do Anyołá, nie iednák nie mowiąc, ále pokázuiąc znákiem ſwoim, że przez niego miáłá pociechę, y żeby prędko mogłá bydź wybáwiona. Po tym mowiło ſłowo z pulpitá do mnie; wſzyſtkie te rzeczy, ktore ſię ták ſzeroce pokazáły tobie, u Páná BOGA ſáwiednym momēćie, ále że ty w ćiele ieſteś, dla tego przez podobieńſtwá tobie ſię pokazáły: á przeto áczkolwiek ten Krol chćiwy był do godności świetckich, y do bránia tych rzeczy, ktore nie były iego, wſzákże iednák że ſię bał Páná BOGA, y nie ktore roſkoſzne rzeczy ſobie opuſzczał dla boiáźni oney, dla tego boiáźń tá pociągnęłá go do miłości Bożey. Przeto wiedz że wiele ich ieſt uśidlonych rozmáitemi grzechámi, otrzymuią wielką ſkruchę przed śmiercią, ktorych ſkruchá ták doſkonáłá może bydź, że nie tylko ſię im odpuſzcza grzech, ále też y męká czyśćowa, ieśli w tey ſkrusze umieráią. Ale ten Krol nie otrzymał miłości, áż przy ſámym punktćie żywotá, bo ná ten czás gdy iuż uſtawáły śiły, y ſumnienie, otrzymałiednák z łáſki moiey nátchnienie Boſkie, zá ktorym więcey żáłował, że powinney czći nie wyrządzał Pánu BOGU, ániżeli z boleśći, y ſzkody ſwey, á tę boleść znáczyłá świátłość oná, dla ktorey czárt záćmiony niewiedźiał, gdźie miał duſzę Krolewſką záprowádźić, áni dla tego powiedał ſię bydź ćięmnī, áby niemiał duchownego rozumu mieć, ále że ſię dźiwował w oney duſzy ták wielkiey świátłości, y tákiey ſzczętności. Anyoł záś wiedźiał dobrze gdźie miał prowádźić duſzę, ále nie mogł ſię iey dotknąć, áżby byłá oczyſzczona, iáko nápiſáno ieſt, że żaden nie-

nie obaczy Oblicżá Bożego, áżby był pierwey oczyſzczony. Ieſzcze mowiło do mnie ſłowo z pulpitu: áżeś widżiáłá Anyołá wyćiągáiącego ręce ſwoie nád rękámi czártowſkiemi, żeby nie przydawał mak, znáczy moc Anyelſka nád moc czártowſką, ktora wśćiąga moc czártowſką; bo czárt żadney miáry, áni porządku nie miáłby w kráżániu, gdyby nie był mocą Boża hámowány, y dla tego ieſzcze Pan BOG czyni w piekle miłoſierdżie. Bo áczkolwiek w piekle nie będżie potępionym odkupienia, álbo odpuſzczenia, y pociechy, wſzákże ich tám nie karzą, tylko według záſług, y ſprawiedliwości, á dla tego w tym wielkie miłoſierdżie Boże ieſt, bo ináczey niemiałby czárt miáry, y ſpoſobu we złości; á że ten Krol zdał ſię tobie iako dżiećie nowo národzone, znáczy że ktoby ſię chćiał nowo národzić z świetckich márności, y prożności do Niebieſkiego żywotá, ma bydź niewinny, y zá łáſką Bożą rość w cnotách do doſkonáłości; áże Krol podnoſił oczy ſwoie do Anyołá ſtrożá ſwego, miał pociechę, y z nádżieie weſele, dla tego że ſię ſpodżiewał przyiść do wiekuiſtego żywotá. Ták tedy duchowne rzeczy przez podobieńſtwá duchowne rozumieią ſię; álbowiem czárći, y Anyołowie nie máią tákich członkow, álbo rozmow, gdyż ſą duchámi, ále przez tákie podobieńſtwá ich dobroć, álbo złość ćieleſnym oczom pokázuie ſię. Ieſzcze mowiło ſłowo z pulpitu do mnie: A ow pulpit ktoryś ty widżiáłá, znáczy ſámo BOSTWO, to ieſt OYCA y SYNA y DUCHA Swiętego: ażeś nie mogłá ogárnąć Pulpitu długości, y ſzerokości, áni głębokości, y wyſokości, znáczy że w Pánu BOGU nie znáyduie ſię początek, áni koniec, bo Pan BOG bez początku ieſt, y bez końcá y był y będżie. A że káżda fárbá z przerzeczonych fárb trzech był widżiána w káżdey, á przećię iednák iedna fárbá była rozeznána od drugiey, znáczy że BOG OCIEC wiekuiśćie ieſt w SYNU y w DVCHV Swiętym, á SYN w OYCU y w DVCHV Swiętym, á DVCH Swięty w obodwu, iedna práwdżiwie náturą, tylko rożni własnością perſon, że tedy iedna fárbá była krwáwa, y czerwona znáczy SYNA, ktory nienárużywſzy Boſtwá, ludzką náturę przyiął do ſwoiey Oſoby: Biała záś fárbá znáczy DUCHA Swiętego, przez ktorego bywa odpuſzczenie grzechow: Złota záś fárbá, znáczy OYCA, ktory ieſt początkiem, y doſkonáłością wſzyſtkich rzeczy, nie dla tego żeby iáka doſkonáłość większa była w OYCU, ánizeli w SYNU, áni dla tego żeby OCIEC był pierwſzy, ániżeli SYN, y żebyś zrozumiáłá że nie ieſt tenże OCIEC, ktory ieſt SYN, ále inſzy w perſonie OCIEC, inſzy w perſonie SYN, inſzy w perſonie DUCH Swięty iedno záś w náturze ſą. Dla tego ſię tobie pokázuią trzy fárby rożne, yzłączone, rożne dla rozeznánia Oſob, á złączeni dla iedności náturey, á iáko w káżdy fárbie widżiáłáś y inſze fárby, ániś iedney przez drugiey widżieć nie mogłá, áni w fárbách co pierwſzego, álbo poſledniey ſzego większego álbo mnieyſzego rozdzielonego, álbo pomięſzánego. Ták w TROYCY Przenayświętſzey niemáſz nic pierwſzego, álbo poſledniey ſzego większego, álbo mnieyſzego rozdzielnego, álbo zmięſzánego, ale iedná wola, iedná wieczność, iedná moc, iedná chwałá. I áczkolwiek SYN ieſt od OYCA, á Duch Swięty od obodwu, nigdy iednák OCIEC nie był bez SYNA y DVCHA Swiętego, áni SYN y DVCH Swięty bez OYCA. Po tym mowi do mnie ſłowo, Xięgá, ktora była widżiána ná pulpicie: znáczy że w Boſtwie ieſt wiekuiſta ſprawiedliwość y mądrość, ktoremu nie może nic przybydź, áni ubydź. A tá ieſt Xięgá Zywotá, ktora nie ieſt piſána iáko piſmo, ktore ieſt á nie było; ále piſmo tey Xięgi záwſze ieſt w Boſtwie, záiſte wieczność ieſt, y wyrozumienie wſzyſtkiego ninieyſzych, przeſzłych, y przyſzłych rzeczy

bez odmiány, á nie máſz u niego nic niewidomego, bo wſzyſtkie rzeczy widźi. Aże ſámo ſłowo mowiło znáczy że Bog ieſt ſłowo wiekuiſte, od ktorego ſą wſzyſtkie ſłowá, y w ktorym odżywiáią ſię, y moeno ſtoią wſzyſtkie rzeczy: á ſámo ſłowo ná ten czás widomie mowiło, kiedy SŁOWO STAŁO ſię CIAŁĘM, y z ludźmi mięſzkáło. Oto widzenie Boſkie záſłużyłá tobie Mátká BOZA, y to miłoſierdźie obiecáne ieſt Kroleſtwu Szwedzkiemu, to ieſt że ludźie w nim mięſzkáiący ſłuchali ſłow, ktore pochodzą z Uſt Bożych; áże ich máło przyimuią, y wierzą ſłowom Niebieſkim od Páná BOGA tobie dánym, w tym nie ieſt winá Boża, ále ludzka, bo nie chcą opuśćić ożiębłośći zámyſłu ſwego, bo też ſłowá Ewángeliey Sw. nie ſą wypełnione zá pierwſzych Krolow onego czaſu, ále ieſzcze przyidą czaſy, w ktore ſię wypełnią.

CHRYSTVS obiáśnia Oblubienicy BRYGITCIE Swiętey, *Czemu lud ſwoy karał Izráelſki ná pußczy, á nie w Egiptcie y iáko Moyżeßá doświadczał rożnemi ſpoſobámi, ſtrofuie też nieiákiego Krolá z grożbą, że nie miał politowánia nád bliźniemi, y dał ſię rządźić złym Pánom radnym, y niechay nie ufa iemu, że go przed tym zwał Przyiaćielem.*

ROZDZIAŁ XLIX.

MOwił PAN do Oblubienice: troiáki rodzay był ludu Izráelſkiego, nie ktorzy z nich miłowáli Páná BOGA, y Moyżeſzá, drudzy więcey ſámych ſiebie miłowáli, áni zeli Páná BOGA: drudzy záś áni Páná BOGA, áni Moyżeſzá, ále tylko źiemſkie rzeczy. Gdy tedy lud ten był w Egiptćie, wſzyſcy názywáli ſię Synámi Bożymi, y ſynámi Izráelſkiemi, ále nie wſzyſcy zárowno ſłużyli Pánu BOGU: á gdy ſię podobáło Pánu BOGU wyprowádźić lud z Egiptu, nie ktorzy wierzyli Pánu BOGU y Moyżeſzowi, nie ktorzy obrażáli Páná BOGA y Moyżeſzá, dla tego pokazał Pan BOG miłoſierdźie ſwoie wielkie, i ſprawiedliwość zátwárdźiáłym. Ale mogłábyś ſpytáć, czemu Pan BOG wywiódł lud, á nie ráczey karał go w Egiptćie, gdyż on w przod wiedział że ieſzcze nie był czás zmiłowánia, áni złości ludzkie wypełnione? Odpowiádam ia ſam Bog: wybrałem lud Izráelſki iáko iáki do ćwiczenia, y doświadczenia ich ná puſzczy, ktorym potrzebá było náuczyćielá, ktoryby ſłowem y uczynkiem uprzedzał ich, żeby ſię tedy uczniowie doſkonáley wyćwiczyli, ráczey potrzebá było puſzczy niż Egiptu, áby ſnádź w ćwiczeniu ſprawiedliwośći Bożey nie mieli przeſzkody z bytniey od Egiptczyków, álbo żeby między znákámi miłoſierdźia, ktore miáły bydź zákryte od pſow złośliwie niepodnieśli ſię. Moyżeſz też iáko miſtrz ludu miał bydź doświadczony, że ktory Pánu BOGV iáwny był, tákże y uczniom do náśládowánia, żeby znáiomy był, y wiádomy ſtał ſię, ktory z głupſtwá ludzkiego ſtał ſię doświadczony, y z znákow zacnieyſzy, y żeby znáiomy był u wſzyſtkich; zá prawdę powiádam że też bez miſtrzá Moyżeſzá byłby wyprowádzony lud; y bez Moyżeſzá miał pomrzeć ále dla dobroći Moyżeſzowey lżey umárł lud, y dla miłości Moyżeſzowey zacniey ieſt ukoronowány lud: á nie dźiw: bo przy káżdego śmierći trapił ſię Moyżeſz z politowánia; przeto dla tego P.

BOG

BOG odwlokł obietnice ſwoie, żeby był doświadczony lud, á Pan BOG wiádomy był z znákow miłośierdźia, y ćierpliwości ſwoiey, ludu też niewdźięczność y wolá żeby ſię pokazáłá ná przeſtrogę przyſzłych rzeczy. Ták też wiele Swiętych do ziemie niewiernych weſzli z nátchnienia DVCHA Swiętego, ktorzy nie doſtąpili czego chćieli, á wſzákże dla dobrey woli ukoronowáni ſą, dla ktorych ćierpliwośći y dobrey woli, Pan BOG przyśpieſzył czás zmiłowánia, y drogę nową, o ktorą ſię oni kuśili, tym więcey przyprowádźił do ſkutku; ták tedy ſądy Boże záwſze potrzebá czćić, y lękáć ſię ich, á bárdzo ſię ich przeſtrzegáć, żeby wolá ludzká nie byłá przećiwna woli Bożey. Ale Krol ten, o ktorym do ćiebie mowię, ktorego ty znaſz, nie tákiego áffektu był iáko Moyzeſz, bo ten nic nie dbał choćby wſzyſtek lud iego pomárł, byle on ſam zdrow był, y żeby zac był miány, krory y czártowſkiemi rádámi rządźił ſię, krory nie chćiał opuśćić uporu y nieſtáreczności umyſłu ſwęg, áni chćiał ſłuchác radtych ktorych był powinien, z ktorych mogł mieć mleko Boſkiey mądrości, y dobrey poprawy. A niedziw: álbowiem on wyſzedł z rodu człowieka przećiwnego Pánu BOGV, á dla tego nie poprawuie ſię tylko zá karániem. Wiedz że też że w tym Kroleſtwie czworáki był rodzay Krolewſki. w Pierwſzym byłá chćiwość ſławy, y okrućieńſtwo, ktora BOG znośił dla niektorych dobrych uczynkow, y dla grzechow ludzkich: w Drugim byłá niepowśćiągliwość, y nie wſtrzemięźliwość, i nieſpráwiedliwość, ktorego miłośiernie upokorzył Pan BOG, y záwołał pod koronę: Trzećí rodzay wyſzedł z prágnącego cźći korzenia, y z rwárdego pniá, w ktorym byłá chćiwość, y miłość ſámego ſiebie, dla tego karał go BOG docześnie, żeby ſię lżey miał w przyſzłym cźáśie: W czwartym ieſt zmyſłona pokorá, nieſpráwiedliwość, márnotrawſtwo. Dla tego z miłości pokażę mu miłośierdźie, y ſąd, á ieśli nie uſłucha, ubiczuię go od wierzchu głowy, áż do ſtopy nożney ták bárdzo, że wſzyſcy ktorzy uſłyſzą, będą ſię dźiwować, y żądrzą z Boſkiey ſprawiedliwości y ſłuſznośći, á niechay nie ufa, żem go názwał przyiaćielem, ále nie chay uważa ſłowá, to ieſt ieśliby dotrzymał wiáry ſwoiey ze mną, á ná ten cźás ia dotrzymam obietnice moiey.

***

CHRYSTVSOWE ſłowá obiáwione Oblubienicy *Dla Ceſárzá Almeniey, żeby ſię on ſtárał odnowić w Kośćiele Bożym cztery ſiośtry, to ieſt cztery cnoty, ktore wygnáne ſą z Páłácow ſwoich, y żeby były precz wyrzucone, y wykorzenione cztery wyſtępki przećiwne, ktore ách w Kośćiele pánuią!*

ROZDZIAŁ L.

CHRYSTVS rozkazał Oblubienicy, áby iáko od ſiebie piſáłá do Ceſárzá ſłowá obiáwienia Boſkiego w teſłowá: uſkarżam ſię nie tylko że &c. to znaydźieſz w Czwartey Xięgdze w Rozdźiale Czterdźieſtym piątym.

CESARZ CHRYSTVS piſze do Ceſárzá Alemániey

Dáiąc mu znáć, áby wierzył obiáwieniu BRYGITTCIE Swiętey, iáko on uſty Swiętemi własnemi wiele mowił z tą Oblubienicą, co w Xięgách Niebieſkich nápiſano ieſt, y przykázuie mu żeby obaczył, y doświadczył tych rzeczy, y ſtárał ſię z Naywiękſzym Biſkupem o potwierdzenie Reguły, ktorą on ſam powiedźiał Oſobą ſwoią Oblubienicy.

ROZDZIAŁ LI.

MOwił CHRYSTUS do Oblubienicce: piſz ode mnie do Ceſárzá ſłowá te: Ja ieſtm oná świátłość, ktora oświecáłá wſzytko, kiedy ćiemnośći okrywáły wſzyſtkie rzeczy: Ja ieſtem też oná świátłość, ktora niewidoma przez Boſtwo, widoma záś pokázáłá ſię przez Człowieczeſtwo: Ja też ieſtē świátłośćia ona, ktorym ćię iáko nowe świátło poſtánowił náświećie, żeby ſię wtobie znáy dowáłá większa pobożność, y ſprawiedliwość nád inſzych, y żebyś ty wſzyſtkich ſporządzał do ſpráwiedliwości, y pobożności, dla tego oznáymuię tobie Ja prawdźiwa świátłość, ktorym ćię poſádźił ná Máieſtaćie Ceſárſkim, bo mi ſię to podobáło. Ja rozmawiam z iedną białągłową ſłową ſprawiedliwości moiey, y miłośierdzia, przyimii że tedy one ſłowá Xiąg, ktore ſámą niewiáſtá piſáłá z Vſt moich, y uważie, y prácuy, á ſtáray ſię áby ſię bano ſpráwiedliwości, á miłośierdźia iego z uwagą prágnęli. Wiedz ty, ktory Ceſárſtwo trzymaſz, żē ia wſzyſtkiego Stwórcá powiedźiały uſtánowił iednę Regułę Zakonnikom ku czći Nayświętſzey PANNY MATKI moiey, y dałem ią tey Niewieśćie, ktora piſze do ćiebie, przeczytayże ią tedy, á ſtáray ſię z Naywyżſzym Biſkupem, áby przerzeczona Regułá Uſty memi własnemi powiedźiana, y uſtánowiona przez onego, ktory ná świećie ná mieyſcu moim Namieſtnikiem ieſt, áby y u ludźi byłá pochwalona, utwierdzona, ktorą ia BOG przed Woyſkiem moim Niebieſkim potwierdźił y pochwalił.

Pan CHRYSTVS rádźi nieiákiemu Krolowi, *Ktory był nieposłuſzny rádom PANNY MARYEY, żeby ſiedł do Papieżá, y prośił go o rozgrzeſzenie z pewnych ćiężkich grzechow ſwoich tu opiſánych, nie zákrywáiąc ich, áni wymawiáiąc, ále z pokorzáiąc ſię z pełnym ſercem, y z ſkruchą, bo wielkie grzechy przez ſámego Papieżá mocą Boſką máią bydź rozgrzeſzone.*

ROZDZIAŁ LII.

SYN BOZY mowi do Oblubienicy: że Krol niepoſłuſzny był rádom MATKI moiey, dlá tegż teraz SYN BOZY, ktory ieſtē w Mátce, rádzę mu áby ſzedł do Naywyżſzego Biſkupá, pokornie proſząc rozgrzeſzenia od grzechow ſwoich; álbowiem grzechy wielkie máia bydź poprawione od Naywyżſzego Biſkupá, ktory ma moc náywiękſzą, on álbowiem ieſt naywyżſzey zwierzchności,

ści, ktory ná ſtolicy moiey ſiedząc moc ma zwiezowánia y rozwięzowánia I-mieniem moim. Przeto ieśliby Krol przeſtał ná rádzie moiey, dam mu bárdzo koſztowny y drogi ſkarb, y będę go bronił od nieprzyiaćioł iego, y wſzytkie długi iego popłácę álbo cieleſnie, álbo duchownie, ieśli on nie może zápłáćić, y każdy krok nogi iego, ktorymby prácował dla miłości moiey, będę liczył, y nágrodzę mu w wiekuiſtym żywoćie. Gdyby tedy on Krol przyſzedł do Naywyższego Biſkupá, niechay mu ſię upokorzy ze wſzytkiego ſercá nie táiąc grzechow, áni wymawiáiąc, álе proſząc rozgrzeſzenia z niepoſłuſzeńſtwá poſtánowienia Swiętego Kościołá Bożego, z klątwy w ktorą wpádł, y z iáwnego krzywoprzyſięſtwá z niezwyczáynego ućiążenia poſpolſtwá Kroleſtwá ſwego, y ſtánowił niegodne Káplány ná Benefiácia Kościelne, okázyą ſwoią y inſzych rzeczy, o ktorych ſię renże Krol kuſił przećiwko chwalebnemu poſtánowieniu Kroleſtwá y Biſkupow.

CHRYSTVS rádźi przez Swiętą Brygittę wzwyż *Przerzeczonemu Krolowi, żeby ſzedł do Oycá Swiętego nie z pompą, áni z wielką gromádą ſług, áni rozdawáiąc márnie dáry ſwoie dla ſławy świátowey, żeby go chwalono ná ziemi, álę żeby ſzedł z pokorą, y mądrze máiąc czeladź potrzebną vczćiwą y nabożną.*

ROZDZIAŁ LIII.

PAN mowił do Oblubienice, ieżeli Krol wychodźi y idźie do Naywyższego Biſkupá, y grzechy ſwoie poczyta zá wielkie. Niechay ſię ſtrzeże pochlebcow, ktorzy mu rádzą, aby iáchał z pompą, á to dla tego, żeby było chwalone imię iego ná ziemi, y onych, ktorzy mu rádzą dawáć podárki choynie, áby brzmiáłá ſławá ieğ, yzgromadz ć ſług niemáło, áby niebył poimány odnie przyiaćioł, álе niechay wychodźi mądrze, y pokornie máiąc czeladźi według potrzeby, á nienázbyt, máiąc ſługi nabożne y poczćiwe, wykłády czyniąc nie ná pokazánie ſwoie, álе dla pożytku y czći Bożey. Niech ſię też ſtrzeże roſtropnie onych, ktorzy mu ſzkodzić prágną, bo áczkolwiek ia wſzyſtko mogę, á wſzákże pod czáſzą ludzką rádą, y pomocą czynić i ſpráwowáć ſię potrzebá. Albowiem áczkolwiek ia z Moyżeſzem mowił, wſzákże on przećię rády pogáńſkiego człowieká, ktora byłá dobra, ſłuchał y náśládował.

CHRYSTVS przez Oblubienicę Brygittę Swiętą nápomina *Krole, żeby z ſkłádáli z ſiebie grzechy przez ſpowiedź Swiętą, á przykłádem Anyołá, ktory przepaſawſzy ſię ná drogę, pokazał Tobiaſowi, niech ſię przepaſze páſem, to ieſt powśćiągliwośćią ſłow, y vczynkow dobrych, ániżeli zeydą z świátá, y żeby noſiliſząty nie krotkie, álе vczćiwe, y obyczáie ſkromne.*

ROZDZIAŁ LIV.

PAN umawiał ſię z Oblubienicą o wzwyż nie dawno przerzeczonym Krolu: Napiſáno ieſt że Anyoł Páńſki pokazał ſię przepaſány Tobiaſzowi, chcącemu pielgrzymowáć, to znáczy figurę człowieká ſpráwiedliwego; álbowiẽ człowiek, ktory prágnie odpuſzczenia grzecow ſwoich, ma z ſiebie złożyć ćiężar ſkruchą y ſpowiedżią z grzechow ſwoich, y przepaſáć ſię wſtrzemięźliwoſćią, y powśćiągliwoſćia ſłow, y dobrych uczynkow, ták też niechay uczyni Krol ten. Niechay bowiem poprawi wſzyſtkich ſpraw ſwoich, á przepaſze ſię pierwey, niżli zeydźie z świáta, máiąc przedſięwźięćie ták odrzućić wſzyſtkie lekkoſći ſwoie, żeby ſię iuż więcey w nich nie kochał, ſproſna záiſte rzecz ieſt ślubowáć pięknemu Pánu, náśládowáć pięknoſći iego, á po tym ſproſnych rzeczy náśládowáć. Albowiem ſłudzy Dawidowi máiąc ſproſnie ogolone brody, y krotkie ſzáty nie mogli wniść do Jeruzalem źiemſkiego, áż pierwey poprawili ſzat, y gdy im odroſły brody. ále przemięſzkiwáli ná mieyſcu ućiſku, y pogárdy, iáko dáleko więcey ia BOG pięknieyſzy y mocnieyſzy nád onego Dawidá, ſzukam pięknych rzeczy w ludźiách, álbowiem nie chcę aby noſili krotkie ſzáty ná kſztałt błaznow, áni zwyczáiow, álbo obyczáiow białogłowſkich, iáko zwykli czynić niewieśćiuchowie, ále pozwalam ludźiom pożytecznych, y poczćiwych rzeczy, żeby ſię przyodźiewáli dla pożytku, y uczćiwych ku czći moiey, żeby byli gotowi dáć mi ráchunek, kiedy ſie mnie będzie podobáło powołáć ich z żywotá.

CHRYSTVS ćieſzy Oblubienicę, y mowi iey,

Aby ſię nie frāſowáłá, y roſkazuie ábý nie zámilczywáłá ſłow Bożych ſobie obiáwionych, choćby ią z tego gániono, áni też onych niechay nie mowi dla chwały ludzkiey, bo ktorym rády Boſkie bywáią dawáne, ieſli ich vſłuchāią, otrzymáią miłoſierdźie obiecáne, á ieśliby pogárdźili przyidą ná ſpráwiedliwość.

ROZDZIAŁ LV.

SYN BOZY mowił do Oblubienice; Ty krora duchowne rzeczy widźiſz, dla tego niemaſz ich zámilczáć że ćię gánia, áni też dla tego one mowić, że ćię chwa'a ludźie, áni ſię maſz bać, dla tego że ſłowá moie tobie obiáwione, bywáią pogárdzone, y nie záraz wykonywáią ſię, álbowiem onego, ktory mną pogardza, ſądźi ſpráwiedliwość, onemu záś, ktory mi ieſt poſłuſzny, nágradza miłoſierdźie, á to dwoiáko: naprzod że karánie z grzechu wymázuie ſię z Xiąg ſpráwiędliwośći: Powrore że zapłáty przymnoży ſię wedle doſyćuczynienia zá grzechy. Y dla tego wſzytkie ſłowá moie pod tą kondycyą bywáią poſyłáne, to ieſt ieśliby ći, ktorym ſłowá moie poſyłáią ſię, uſłuchāli y uwierzyli, y one ſkutkiem wypełnili, bo ná ten czás ſłowá moie wypełnią ſię. Dla tego y Izráél niechcąc náśládowáć przykazań moich opuśćił drogę proſtą, y prędką, á ſzedł drogą złą i prácowitą, y ſtał ſię u wſzytkich nienáwiſny, ztorych wiele ieſt w piekle, ále więcey w Niebie, ták też ieſt y teraz, álbowiem lud

lud tego Kroleſtwá, ktorym ia karał, nie ſtał ſię pokornieyſzym, áni poſłuſznieyſzym, ale ſtał ſię śmielſzym przećiwko mnie, y bárdziey mnie przećiwnym. Potym ſłyſzałám głos mowiący: O Synu moy! ktoryś narod ludzki wybáwił śmiercią ſwoią z piekłá, powſtań, á obroń ſię bo wiele mężow y białychgłow wyrzućili cię z ſercá ſwego: W nidzże tedy do Kroleſtwá mądrze iáko Sálámon, zdeymii z bramy drzwi mężnie iáko Sámſon, záſadź ſię ná Káplány, y położ śidłá przed nogámi żołnierſkiemi, poſtraż białogłowy orężámi, á ruſz mocarze, y rzuć przed poſpolſtwem ludu, á żaden z nieprzyiaćioł twoich niechay nie uydźie, ázby prawdźiwą pokorą prośili miłośierdźia, ktorzy przećiwko tobie zátwárdźili ſię.

BOG OCIEC obiáśnia Oblubienicy Swiętey Brygittćie, *Y pokázuie ſeroce proces ſtráſzny ſądu Bożego, ktory był przećiwko nie iákiemu niewdźięcznemu Krolowi ieſzcze żyiącemu, y ktory nie ſłuchał rad Bożych. I iáko záś Brygidá Swięta widźiáłá w Niebie Báránká Bożego, á w nim oblicze Człowiecze na Ołtarzu Boſkiego Máieſtatu w Niebie, y tegoż czáſu widźiáłá go w rękách Káplánſkich odpráwuiącego ofiárę ná świećie, y iáko ſłudzy, y poddáni Krolewſcy vtrapieni będący ná świećie w piekle y w Czyſcu vſkaržáli ſię przed Pánem BOGIEM ćiężko ná te Krole y Xiążętá ſwoie, y wßyſcy Swięći prośili z nich o ſpráwiedliwość.*

ROZDZIAŁ LVI.

BOG OCIEC rozmawiał z Oblubienicą: ſłuchay co mowię, y mow co ſobie rozkázuię, nie dla czći twoiey, áni dla nágány twoiey, ale zárowno trzymay ná umyśle twoim chwalącego, y gániącego, żeby áni dla nágány nie poruſzáłáś ſię do gniewu, áni też dla wychwalenia nie podnośiłáś ſię; álbowiem on godny ieſt czći, ktory wiecznie ieſt w ſámym ſobie, y był, y ktozy z miłośći ſtworzył Anyoły, y ludźie ná to ſámo, ábyich więcey było uczęſtnikámi chwały iego. Jazáiſte teraz tenże y on ieſtem w mocy, y w woli, ktory ná ten czás byłem, kiedy SYN moy Ciáło przyiął, w ktorym ia ieſtę, byłem y on ieſt we mnie, á DVCH Swięty w obodwu; áczkolwiek świátu było táiemno że był SYN BOZY, wſzákże nie ktorym ácz nie wielom wiádomo było: przeto wiedz że tá ieſt ſpráwiedliwość Boża, ktora nigdy nie miáłá początku, iáko áni ſam BOG ma, bo w przod Anyołom pokazána byłá świátłość, niż obaczyli Páná BOGA, ktorzy nie dla tego upádli, że nie wiedźieli Zakonu, y ſpráwiedliwośći Bożey, ále że iey trzymáćy chować nie chćieli; oni w prawdźie rozumieli że wſzyſcy miłowáli Páná BOGA, mieli widźieć onegoy mięſzkáć z ni ná wieki, á ktorzy mieli mieć BOGA w nienáwiśći, mieli bydź karáni wiecznie, y nigdy go nie widźieć w chwale ſwoiey. A wſzákże ich chćiwość, y pychá obráłá ſię ſobie więcey mieć w nienawiśći BOGA, y mieyſce gdźieby byli karáni, niżeli go miłować, żeby ſię z nim wiecznie weſelili. Podobna też ſpráwiedliwość ieſt z człowieká, iáko y z

Anyołow byłá; Człowiek záiſte pierwey powinien miłować Páná BOGA, á potym go widźieć; dla tego SYN moy z miłości národźić ſię chćiał po Zakonie ſprawiedliwości, áby w Człowieczeńſtwie widźiány był, ktory w Boſtwie ſwoim nie mogł bydź widźiány, wolna też wola ták dána ieſt ludźiō iáko y Anyołom, áby prágnęli Niebieſkich rzeczy, á pogardzáli źiemſkiemi. Dla tego ia BOG náwiedzam wielu rozmáitymi ſpoſobámi, choć Boſtwá mego nie widzą, y ná rozmáitych ſtronách źiemie pokazałem wielom oſobom, iáko grzech káżdy źiemie poprawić ſię może, y iákim ſpoſobem miłoſierdźia mieli doſtąpić pierwey, ániżelim w tych ſtronách uczynił ſąd, y ſprawiedliwość moię, ále ludźie tego nie uważáią, áni o to dbáią Tá też ſprawiedliwość ieſt w Pánu BOGV, że wſzyſcy, ktorzy ſą ná źiemi, naprzod niechay ſię ſpodźiewáią mocno tych rzeczy, ktorych nie widzą, y niechay wierzą Kośćiołowi Bożemu, y Swiętey Ewángelicy, po tym niechay go miłuią nádewſzyſtko, ktory im dał wſzyſtkie rzeczy, y ſámego ſiebie zá nich ná śmierć, żeby wſzyſcy z nim wiecznie ſię rádowáli: dla tego ia ſam BOG mowił do tych, do ktorych mi ſię podoba, áby wiedźieli iáko ſię máią grzechy poprawić, y iáko ma bydź umnieyſzona męká, á koroná rozmnożona. Po tym záś widźiałem iákoby wſzytkie Niebioſá były iednym domem, w ktorym ſiedźiał ná Thronie Sędźia, á dom pełen był ſługchwalących Sędźiego káżdy z nich głoſem ſwoim, pod Niebem záś było widźiáne iedno Kroleſtwo, á ná tych miaſt záraz był ſłyſzány głos od wſzyſtkich ſłucháiących: chodźćie wy obádwá Anyeli, to ieſt, y ty czarćie ná ſąd, ty zwłaſzczá Anyele, ktory ieſteś ſtrożem Krolewſkim, y ty czárćie ktory ieſteś rządzca Krolewſkim. A gdy ſię wyrzekło ſłowo, ná rych miaſt ſtánął Anyoł y czárt przed Sędźim: Anyoł był widźiány iáko człowiek zturbowány, czárt záś iáko człowiek weſelący ſię, á zá tym Sędźia rzekł: o Anyele! iam ćię poſtánowił ſtrożem Krolewſkim, kiedy on uczynił umowę ze mną, y uczynił ſpowiedź ze wſzytkich grzechow, ktorych ſię dopuśćił od młodoſći ſwey, żebyś był blizſzy onemu, á niżeli czárt iákoż tedy oddaliłeś ſię od niego? odpowiedźiał Anyoł, o Sędźia ia ieſtem pałáiący ogniem miłości twoiey, ktora y Krol do czáſu zágrzał ſię był, ále kiedy zbrzydźił ſię, y pogárdźił onemi rzeczámi, o ktorych mu przyiaćiele twoi powiedáli, y tęſknił ſobie nád temi rzeczámi, ktoreś ty mu rádźił, tedy poſzedł Krol iáko onego własna roſkoſz pociągnęłá, y oddaliwſzy ſię ode mnie co godźiná przybliżał ſię do nieprzyiaćiela. Odpowiedźiał czárt: O Sędźia! ia ieſtem ſámo źimno, á ty ieſteś ſámo ćiepło, y ogień Boſki, iáko tedy káżdy przybliżáiący ſię do ćiebie bywa gorętſzy do uczynkow dobrych? ták Krol przybliżáiąc ſię do mnie ſtał ſię źimnieyſzym do miłości twoiey, á ćiepleyſzy do ſpraw moich. Odpowiedźiał Sędźia: Rádzono Krolowi miłować Páná BOGA nádewſzytko, á bliźniego iáko ſiebie ſámego. Czemuż tedy człowieká odrywaſz ode mnie, ktoregom ia odkupił własną KRWIĄ moią, y dopuſzczaſz mu ſzkodźić bliźniemu ſwemu, nie tylko do dobr doczeſnych, ále też y do żywotá? odpowiedźiał czárt: o Sędźia! teraz moią rzecz ieſt mowić, á Anyołowi milczeć, álbowiem kiedy Krol odſtąpił od ćiebie, y od rad twoich, y przyſzedł do mnie, tedym ia mu porádźił więcey miłować ſámeg ſiebie, ániżeli bliźniego, y żeby nie dbał o pożytek duſz byle miał cześć świecką, áni żeby nie pátrzył kto by potrzebował y łáknął, álbo był o ſzukány, byle przyiaćiele iego doſtátek mieli. A zá tym rzekł Sędźia do czártá: Wſzelki, ktoryby chćiał odſtąpić od ćiebie, mogłby w prawdźie á nikogo zátrzymáć nie możeſz gwałtem, przeto ia ieſzcze poſlę krolowi nie krotych z przyiaćioł moich, ktorzy go w niebeſpieczeńſtwie iego przeſtrzegą.

Odpo-

Odpowiedźiał czárt: ſprawiedliwość ieſt że wſzelki ktoryby nie chćiał ſłuchać, ma bydź rządzony przez mnię, á dla tego ia poſlę też też rádniki moie, y dla ſię widzieć ná czyich rádách więcey przeſtánie. Zá tym Sędźia rzekł: Idź bo ſprawiedliwość ieſt przyſądźić kátu co iego ieſt, iáko y áktorowi powodowey ſtronie co mu przynależy w ſprawie iego. Po tym po kilku lát widźiałám Sędźiego CHRYSTUSA z Woyſkiem y Zaſtępem iego Niebieſkim, więcey nád zwyczay poruſzonego iákoby zágniewánego, y rzekł do Anyołá y czártá: powiedźćie kto z was zwyćięzył? Odpowiedźiał Anyoł, kiedym przyſzedł do Krolá z Boſkim nátchnieniem, y Przyiáćiele twoi z ſłowámi duchownemi, záraz poſłowie czártowſcy ſzczęśli w uſzy iego ták mowiąc: Iżali chcesz folgować dobrō doczeſnym, y cźći twoiey, álbo duſzō, yćiáłom, nád to áby przyiáćiołom twoim, ktorych więcey miłuieſz, ánizeli ſiebie ſámego, mogło ſię ſzczęśćić, y zacnie powodźić, y uſzánowáni mogli bydź? Ná co Krol zezwoliwſzy odpowiedźiał nátchnieniem przyiáćioł twoich, doſyć mam rozumu do porády y bez was, odſtąpćieſz precz ode mnie ze wſtydem, y ták Krol obroćiwſzy ſię do ćiebie tyłem, á twarzą do nieprzyiáćielá, odegnał od ſiebie przyiáćioły twoie zelżone, y ukrzywdzone, nád to od przyiáćioł świetckich wyśmiáne. Zá tym krzyknał czárt: O Sędźia! oto iuż moiá rzecz ieſt rządźić Krolem, y dáwáć mu rády, y przez przyiáćiele moie. Odpowiedźiał ſędźia: Idź á według pozwolenia tobie dánego, karz Krolá, że mnie pobudźił przećiwko ſobie do zágniewánia. Gdy dwie leće przemineło pokazał ſię ieſzcze Sędźia, przy ktorym był Anyoł y czárt, rzekł tedy czárt: O Sędźia! ſądź iuż, á ia opowiem ſprawiedliwość. Ty záiſte ieſteś prawdźiwa ſámá miłość, dla tego nie przynależy tobie mięſzkáć w ſercu onym, gdźie ſię zákorzeniłá nienawiść, y gniew: Ty ieſteś ſámá mądrość, dla tego niemaſz bydź w ſercu iego, ktory prágnie ſzkodźić zdrowiu, bliźnim, dobru, y cźći: Ty ieſteś też ſámá prawdá; dla tego nie przynależy tobie báwić ſię z onym człowiekiem, ktory pod przyſięgą obiecał czynić zdrády. Przeto że ten Krol wypluwał ćię, iáko oná rzecz wypluwa ſię, ktora brzydka ieſt. Dla tego dopuść mi uderzyć y ućiſnąć onego, żeby ſię ſtał wſzytekbez rozmyſłu, y żeby iuż nie żył, bo rády moie poczyta zá mądrość, á rády twoie zá śmiech, prágnę zá prawdę táką nagrodá nágrodźić mu, bo uczynił wolą moię, ále iednák nic mu nie będę mogł uczynić bez dozwolenia, y dopuſzczenia twego. A to uſłyſzáwſzy Sędźia zdał ſię mieć nie iáko dźiwną odmiáne, y pokazał ſię ná ten czás świetny iako ſłońce, á ná onym ſłońcu były widźiáne trzy ſłowá, to ieſt Cnotá, Prawdá, y ſprawiedliwość. Cnotá tedy mowiłá: ia wſzyſtkie rzeczy ſtworzyłám bez żadnych uprzedźáiących zaſług, á dla tego godná ieſtem też ábym byłá czczona od ſtworzenia mego, á nie pogárdzona, godna też ieſtem ábym byłá chwalona od przyiáćioł moich dla miłości moiey. Powinna też rzeczą ieſt, áby mnie cźćili, y lękáli ſię nieprzyiáćiele moi, bo ich znoſzę ćierpliwie bez zaſług ich, gdyż ſłuſznie ſąd záſłużyli. A przeto o czárćie! moiá rzecz ieſt ſądźić wſzyſtkich według ſprawiedliwości moiey, á nie według złości twoiey. Mowiłá też y Prawdá záraz: Ja w Boſtwie moim przyiąłem Człowieczeńſtwo z PANNY, wktorym Człowieczeńſtwie mowiłem, y przepowiedałem Narodom: Ja też poſłał DVCHA Swiętego Apoſtołom, y mowiłem przez ięzyki ich, iáko y ná káżdy dźień, komu ſię mnie podoba nátchnieniem duchownym mowię: przeto ty czárćie teraz z pilnośćia ſłuchay, że ia chcę mowić, áby to wiedźiano, ieśli Krol moich rad, álbo twego poduſzczenia y porad ſłuchał. Przypominam tedy wſzytkie rády Krolowi przerzeczonemu teraz powtarzáiąc kroſkiemi

tkiemi słowy, ktorem pierwey szeroce obiáśnił: Rádzono tedy Krolowi ſtrzedz ſię wſzytkich grzechow zákazánych od Kośćiołá Swiętego, ſkromnie y pomiernie pośćić, áby ſłuchał, y odpowiedał poddánym ſwoim ſkárzącym ſię, y żeby był gotowym czynić ſprawiedliwość ták bogátym, iáko y ubogim proſzącym, áby ſnádź dla zbytniey powśćiągliwośći nie umnieyſzáło ſię dobro poſpolite ludu, Krolestwá, y rząd Rzeczypoſpolitey, álbo dla zbytku nieporządnego, nie był leniwy do dawánia audiencyey wſzytkim. Jeſzcze rádzono Krolowi iáko miał ſłużyć Pánu BOGV, y modlić ſię, á ktorych czáſow y dni miał ſię zábáwiáć dla pożytku, y poſpolſtwá Krolestwá ſwego: Jeſzcze rádzono Krolowi krotego czáſu miał nośić Koronę Krolewſką ku czći Bozey, y żeby wſzyſtkie rády ſwoie trákrował, y roſtrząſał z ludźmi miłuiącemi prawdę, y zprzyiáćiołmi Bożymi, y żeby nigdy wiádomie nie przeſtępował prawdy y práwá, ále żeby áni ná poſpolſtwo Krolestwá ſwego nie wkładał ćiężarow nie zwyczáynych dla obrony Krolestwá, á ná woiowánie pogáńſtwá: Jeſzcze rádzono Krolowi żeby miał pewną liczbę ſług y czeládźi według doſtátkow, przychodow, i czyńſzow Krolewſkich, á coby zbywało miał ſię dźielić z żołnierzámi, y z przyiáćioły ſwemi: Jeſzcze rádzono Krolowi żeby ſwawolniki, y ſzalonych nápominał mądrze ſłowy, y miłośćią karał mężnie. Ażeby miłował mądrych, roſtropnych, y bacznych w miłośći Boſkiey, w Krolestwie mięſzkáiących áby bronił, y dáry ſwoie z rozſądkiem, y z uwagą dawał, y wſzyſtkich onych rzeczy, ktore przynależą do korony nie umnieyſzał áni oddalał: cudzoźiemce y poſtronne ſprawiedliwie ſądźił, Kápłány áby miłował: Żołnierzow miłośćią do ſiebie gárnął, y poſpolſtwo Krolestwá ſwego w pokoiu chował. Po tym odpowiedział czárt Sędźiemu mowiąc: Já rádźiłem Krolowi grzechy nie ktore czynić w ſkrytośći, ktorych ón nie śmiał ná iáwie czynić, ktoremum też rádźił długie modlitwy, y Pſalmy czytáć bez uwagi, y nabożeńſtwá ſerdecznego, áby ták nádáremnie przedłużáiąc, y zábáwiáiąc czás żadnych ſkarg nie ſłuchał, áni żadney ſprawiedliwośći nie czynił ukrzywdzonym. Rádźiłem też Krolowi áby inſzymi dobrymi mężami w Krolestwie pogárdźiwſzy, iednego nád wſzyſtkie ludźie wynośił, y przekładał, y nád wſzyſtkim poſtánowił, y onego więcey ániżeli ſiebie ſámego miłował, y owſzem żeby własnego ſyná miał w nienawiśći: Poſpolſtwo Krolestwá ſwego podatkámi ućiſkał, ludźie zábiiał, y Kośćioły łupił. Jeſzcze rádźiłem Krolowi áby przeźieráiąc, y folguiąc ſprawiedliwośći dopuſzczał, áby ieden drugiemu ſzkodźił, y żeby nie iákiemu iednemu Krolowi drugiego Krolestwá brátu memu, przyſięgłemu oddaláiąc, dorował źiemię przynależącą do korony ſwoiey, dla tego áby zdrády, y woyny wzruſzyły ſię, dobrzy y ſprawiedliwi áby byli ućiśnięni, źli tym głębiey do piekłá w pádli, nie krorzy do czyśćá, áby tám męki większe odnośili: Białegłowy żeby były pogwałcone, okręty ná morzu złupione, Sákrámentá Kośćielnè áby były wzgárdzone, y żeby żywot zbyteczny wſzetecznie wolnie zátrzymał ſię, y wſzeláka wola moiá śmieley áby ſię wykonywáłá. A przeto o Sędźia! z tych iuż ſpraw, y przez Krolá uczynkiem wypełnionych, y z wielu inſzych grzechow doświadczyć ſię y wiedźieć może, ieśli Krol twoich rad, álbo moich ſłuchał. po tym zás mowiłá ſprawiedliwość, y odpowiedáiąc rzekłá: że Krol miał w nienawiśći cnotę, á pogárdźił prawdą, dla tego iuż przynależy do ćiebie udźielić nie co Krolowi złego ze złych rzeczy twoich, y ja też mam według ſprawiedliwośći umnieyſzyć nie iákich onemu dobrz łáſki iemu dánych Odpowiedział czárt Ja o Sędźia! przymnożę Krolowi dáry moie, á naprzod puſzczę ná niego niedbálſtwo, áby nie uważał ſpraw Boſkich

ſkich wſercu ſwoim, áni rozbierał ſpraw y przykładow twoich. Odpowiedziáłá ſprawiedliwość: y ia umnieyſzę mu nárchnienia Duchá S. y odeymę od niego rozpámiętywánia, y poćiechy pierwſze, ktore pierwey miał dobre. A zá tym czárt; ia puſzczę ná niego świátłość, áby czynił y myślił grzechy śmiertelne, y powſzednie bez wſtydu y záplonienia. Zá tym odpowiedziáłá ſprawiedliwość: Ja umnieyſzę mu rozumu, y baczenia, żeby nie rozeznał, y nierozſtrzaſał nagrod, y ſądow śmiertelnych, y powſzednich grzechow. Y rzekł czárt: ia puſzczę ná niego śmiáłość, boiáźń, żeby nieśmiał czynić álbo czynić ſprawiedliwości przećiwko nieprzyiaćiołom Bożym. Odpowiedziáłá Spráwiedliwość: ia mu umnieyſzę roſtropności, y umieiętności do ſprawowánia rzeczy, żeby podobnieyſzy zdał ſię głupiemu, y figlarzowi w ſłowach, y uczynkách ſwoich, ániżeli człowiekowi mądremu. Po tym rzekł czárt: ia przydam mu utrapienia y ućiſku ſerdecznego, dla tego że ſię niebędzie ſzczęśćiło według woli iego. Odpowiedziáłá ſprawiedliwość: ia umnieyſzę mu poćiech duchownych, ktore nie kiedy miewał w modlitwách, y uczynkách ſwoich. Rzekł czárt: tedy ia przydam mu chytrości wynáydować ſztuczne wynálazki, ktoremi żeby oſzukiwał tych, ktorych prágnie zguby. Odpowiedziáłá ſprawiedliwość: Ja umnieyſzę mu rák wiele rozumu, że nie będzie uważał własney czći, y pożytku ſwego. Czárt rzekł: ia przyłożę mu tákiey rádości, że też ze wſtydu ſwego ſzkody, y niebeſpieczeńſtwá duſze ſwoiey będzie ſię weſelił, byle ſię mu tylko ſzczęśliwie powodźiło według woli iego. Odpowiedziáłá ſprawiedliwość: ia umnieyſzę mu rozmyſłu, y roſpámiętywánia, ktore mądrzy máią wſłowách, y w uczynkách ſwoich. Potym rzekł czárt: ia dodam mu śmiáłości białogłowſkiey, y boiáźni nie przyſtoyney, y geſtá tákie, że podobnieyſzy będzie do hultáiá, ániżeli do Krolá ukoronowánego. Odpowiedziáłá zá tym ſprawiedliwość: tákowego godzien ieſt ſądu, ktory ſię odłącza od P. BOGA; álbowiemábydz pogárdzony od przyiaćioł ſwoich, i wnienawiści ma bydź miány od poſpolſtwa ludu Kroleſtwá ſwego, y od nieprzyiaćioł Bożych zrzucony, bo dárow miłości Boſkiey ták duchownych, iáko y świeckich źle zázywał. Ieſzcze mowiłá ſprawiedliwość: te rzeczy, mowi, ktore pokazáne ſą tobie, nie ſą to dla zaſług Krolewſkich, ktorego duſzá nieieſt oſądzona ieſzcze, ale w oſtátnim czáśie powołánia ſwego będzie oſądzona. Po tych rzeczách przerzeczonych po tym widziáłám, że one trzy rzeczy, to ieſt Cnotá, Prawdá, y Spráwiedliwość podobni byli Sędźiemu, ktory przed tym mówił. A zá tym uſłyſzáłám iedę głos iákoby podwoyſki ták mowiącego: O wy Niebioſá wſzyſtkie z Plánetámi wſzyſtkiemi poſłuchayćie, y wſzyſcy czárći, ktorzy ieſteśćie w ćiemnośćiách ſłuchayćie! uważayćie z pilnośćia o wy wſzyſcy inſi, ktorzy ieſteśćie w ſkrytych mieyſcách ſłuchayćie! bo Nayważſzy CESARZ chce, ábyśćie ſłucháli ſądow, ktoremi będzie ſądził Xiążętá ziemſkie. A záraz one rzeczy, ktorem widziáłá, nie były ćieleſne, ále duchowne, á oczy moie duchowne otwieráły ſię do ſłyſzenia, y do widzenia: á zá tym obaczyłám Abráhámá, á on idźie ze wſzyſtkiemi Swiętymi, ktorzy z iego rodźáiu wyſzli, Pátryárchowie przyſzli i Prorocy. Po tym widziáłám, czterech Ewángeliſtow, ktorych poſtáć podobna byłá czterem zwierzętom, iáko ich máluią ná świećie, ná ſćiánách, ktorzy iednák żywi, á nie umárli pokazáli ſię: po tym widziáłám ſtolcow dwánaśćie, á ná nich dwánaśćie Apoſtołow, oczekiwáiących mocy przychodzącey: po tym ſzedł Adam i Ewá, z Męczennikámi, Wyznawcámi, y ze wſzyſtkiemi inſzemi Swiętymi od nich idącemi. Człowieczeńſtwá CHRYSTUSOWEGO ieſzcze nie widáć było, áni Ciáłá Błogoſłáwionej MATKI iego, ále wſzyſcy oczekiwáli że mieli

przyiść ; Ziemiá też y wodá zdáły ſię podnoſić áż pod Niebioſá, y cokolwiek w nich było, wſzyſtkie rzeczy upokarzáły ſię, z wielką uczćiwoſćią ſkłániáły ſię mocy ; po tym záś widziáłám iedẽ Ołtarz, ktory był w Máieſtáćie, y y kielich z winem z wodą y z chlebem ná podobieńſtwo Hoſtyi ofiárowáney, iáko ná Ołtarzu ofiaruie ſię. A ná ten czás widziáłám iáko w iednym Kośćiele ná świećie nie iáki Kápłan poczynał Mſzą Swiętą przybrany w ubiór Kápłáńſki, ktory odpráwiwſzy wſzyſtko, co przynależáło do Mſzey Swiętey gdy przyſzedł do ſłow, ktoremi błogoſłáwił chleb, widziáłám że iákoby ſłońce, y mieſiąc, y gwiazdy ze wſzyſtkiemi płánętámi, y wſzytkie Niebioſá z obrotámi ſwoiemi ná przemiány wdzięcznemi głoſámi z przyięmną melodyą śpiewáli, wſzelákie tedy śpiewánie było ſłyſzáne. Nieźliczona tedy rzecz rozmáitych muzykow widźiána była, ktorych śpiewánie ſłodkiego głoſu zmyſłami nie podobna rzecz było poiąć, y wypowiedźieć, ći záś ktorzy w świátłoſći byli, pátrzáli ná Kápłány, y ſkłániáli ſię mocy z wielką uczćiwoſćią y z poſzánowániem, ktorzy záś byli w ćiemnoſćiách, drżeli y lękáli ſię. Gdy tedy wymowił Kápłan ſłowá Boże nád Chlebem, zdáło mi ſię że ten chleb był ná máieſtáćie we trzech figurách, przećię zoſtáiąc w rękách Kápłáná, y on chleb był Bránkiem żywym, á w Bránku pokázowáłá ſię twarz iedná człowieczá, á páłáiący płomień był widźiány w około Bránká, y ná obliczu ; gdym tedy z pilnoſćią ſię przypátrowáłá twarzy, widziáłám Bránká w niey. przypátruiąc ſię Bránkowi widziáłám twarz onę w nim, á Pánná przy koronowánym ſiedźiáłá Bránku, á wſzyſcy Anyołowie ſłużyli im, ktorych ták wiele było, iáko proſzkow w ſłońcu, á wychodźiłá błyſkáwicá dźiwna z Bránká. Ták też wielkoſć wielka była Swiętych duſz, że oko moie przeyrzeć nie mogło w długoſći, y w ſzerokoſći, w wyſokoſći, y w głębokoſći, niektorem też mieyſcá widźiáłá prożne, ktore dla czći Bożey máią bydź náp ełnione. A zá tym ſłyſzáłám głos z ziemie nieźliczonych tyſiącow wołáiących : O Pánie BOZE Sędźia ſprawiedliwy oſądź Krole y Pány náſze, y obacz wylánie krwie náſzey boleſći, y łzy żon, y ſynow náſzych! Poyrzyi ná głod, y wſtyd náſz, rány, y niewolá náſzę, y popalenie domow náſzych, y gwałty, wſtyd Pánienek, y białychgłow, weyrzyi ná ukrzywdzenie Kośćiołow, y wſzytkich Kápłanow: obacz Krolewſkie y Páńſkie zdrádliwe, fałſzywe obietnice, zdrády, y podátki ćiężkie, ktore zgniewę, y gwałtem wyćiągáią, y wyćiſkáią, nic niedbáiąc choć ták wiele tyſięcy umiera, byle tylko oni mogli pychę ſwoię roſpośćieráć. Po tym wołáli z piekłá iákoby nieſkończone tyſiące, mowiąc: O Sędźia! wiemy żeś ieſt Stworzyćielem wſzyſtkiego, oſądź te Pány, ktorym ná świećie ſłużyliśmy, bo oni nas głębiey do piekłá wepchnęli, y pogrążyli, y áczkolwiek życzemy tobie źle, wſzákże ſprawiedliwoſć przymuſza nas ſkárżyć y mowić prawdę. Oni záiſte Pánowie náſi źiemſcy bez miłoſći miłowáli nas, bo nie więcey y diabli ſtáráli ſię o duſze náſze, iáko o pſy, ktorym Pánom náſzym iednáko było, ieśli śmy ćię miłowáli Pána BOGA Stworcę wſzyſtkich rzeczy czyli nie? práągnąc tego ábyśmy ich miłowáli y ſłużyli im. A przeto niegodni ſą Nieba, bo nie dbáią o ćię, ále godni ſą piekłá; ieśli ich łáſká twoiá nie wſpomoże, bo nas zátráćili, á dla tego y większe ieſzcze męki ćierpieć chćemy nád te, co ćierpiemy, żeby ich męká była bez końcá. Po tym ktorzy byli w czyſću przez podobieńſtwa mowiąc, wołáli: O Sędźia! my oſądzeni ieſteśmy do czyſcá dla ſkruchy, y dobrey woli, ktoraśmy mieli ná końcu żywotá, á dla tego ſkárżemy ſię ná Pány, ktorzy ieſzcze żyią ná ziemi, oni álbowiem mieli nas rządźić, y upomináć ſłowy, y karániem ſwoim, y náuczáć nas rádámi zbáwiennemi y przykłádámi, ále oni bárdźiey

uma-

umacniáli nas, y pobudzáli do uczynkow, y grzechow złych, przeto teraz dla nich męká náſzá ieſt ciężka, y czás karánia ciężſzy y dłużſzy wſtyd y uciſk. Po tym Abráhám zPátryárchámi wſzykiemi mowił: O Pánie! my między wſzyſtkiemi rzeczámi pożądánemi pragnęliśmy żeby SYN twoy národził ſię z pokolenia náſzego, ktory teraz od Pánow rożnych ziemſkich pogárdzony ieſt, á dla tego ſądu proſimy nád niemi, bo nieuważáią miłoſierdzia twego, áni ſię ſądu twego boią. A po tym Prorocy mowili: my o przyśćiu SYNA Bożego prorokowáliśmy, że potrzebá było dla wybáwienia narodu ludzkiego onemu z Pánny ſię národzić, bydź od zdrayce wydánym, poimánym, y ubiczowánym, ćierniową koroną ukoronowánym, á ná koniec ná krzyżu umárłym, áby ſię Niebo otworzyło, á grzech był zgłádzony, przeto ſię iuż wypełniło cośmy powiedzieli, dla tego proſimy o ſąd nad Krolámi ziemſkiemi, ktorzy SYNA twego pogardzáią, ktory z miłośći umárł zá nich. Ewángeliſtowie też mowili, my świádkámi ieſteśmy, że Syn twoy wſzytkie rzeczy, ktore o nim były powiedźiáne, w ſámym ſobie wypełnił. Mowili też Apoſtołowie my ſędźiámi ieſteśmy, dla tego náſzá ieſt rzecz ſądźić według prawdy, dla tego onych, ktorzy ćiáło Boże, y przykázánia iego pogardzáią, ſądźimy ná potępienie. Po tym Pánná, ktora ſiedźiáłá podle Báránká rzekłá: O nayſłodſzy Pánie zmiłuy ſię nád niemi! Ktorey Sędźia: Nie ieſt ſłuſzna rzecz, ábym tobie miał co odmowić; álbowiem ktorzyby przeſtáli od grzechu, y godną pokutę czynili, znáydą miłoſierdźie, y ſąd odwrocę od nich. Po tym widźiáłám że twarz oná była w Báránku, y mowiłá do Krolá: Ja wielką łáſkę uczyniłem, z toba; álbowiem pokazałem tobie wolą moię łákoś ſię ty miał ſprawować w rządzie twoim, y iákoś ſámego ſiebie miał rządzić uczćiwie y roſtropnie, ćiebie też iáko Mátká, ſłowámi ſłodkiemi wabiłem, y iáko łáſkáwy Oćiec gromiłem ćię nápominánием, ale ty ſłucháiąc czártá, odrzućiłeśmię od ſiebie iáko odrodká, ktorego niegodna ieſt tykáć ſię, áni pierśi przykłádáć do uſt iego; á dla tego wſzelákie dobro, ktore tobie było obiecáne, będźie oddálone od ćiebie, y dáne będźie niektoremu potomkowi twemu, y náſtępcy. Po tym Pánná, ktora ſiedźiáłá z Báránkiem mowiłá do mnie: Ja chcę tobie pokazáć iáko tobie dáne ieſt wyrozumienie Duchownego widzenia; álbowiem Swięći Boży rozmáićie bráli DVCHA Swiętego, nie ktorzy álbowiem wiedźieli czás w przod z nich, ktorego miáły przyiść one rzeczy, ktore oſobom przychodzącym powiedáć mieli, kiedy ich pytáli, drudzy też wiedźieli ieśliż oni byli żywi, álbo umárli, ktorzy odlegli byli od nich? Nie ktorzy też w przod wiedźieli iáki koniec mogłá mieć walká iáka, nimby ſię poczęli potykáć. Ale tobie nie godźi ſię wiedźieć inſzych rzeczy, ieno duchowne widźieć y ſłyſzeć, y ono co widźiſz piſáć, y powiadáć onym oſobom, ktorym przez ćię roſkázuią. Ani ſię tobie godźi wiedźieć ieśli oni żywi, álbo umárli ſą, do ktorych roſkázuie ſię tobie piſáć, álbo ieśli będą ſłucháć, álbo nie rad piſmá twego w widzeniu twym Duchownym dla nich od BOGA tobie dánym. Ale áczkolwiek by ten Krol pogárdźił ſłowá moie, przyidźie jednák inſzy, ktory ie ma przyiąć zuczćiwoścĭą, y będźie ich rządźił wat dla zbáwienia ſwego.

MATKA BOZA powieda Oblubienicy Brygitćie Swiętey, *Że dla trzech grzechow plagá Boża przyſłá ná Krolſtwo, á dla tego Pan BOG dla inſzych trzech rzecz y może być vkłagány;*

Naprzod żeby ludźie przyięli pokorę prawdźiwą, y vczćiwy vbior według ſtanu káżdego: Po wtore przez pewne iáłmużny Swięte, y vczynki dobre: Po trzećie przez Ofiáry Mſzey S. y Proceſſye nabożne.

ROZDZIAŁ LVII.

MATKA BOZA mowiłá do Oblubienice BRYGITTY Swiętey: dla trzech grzechow plagá przyſzłá ná króleſtwo, to ieſt dla pychy, y niepowśćiągliwośći, y chćiwośći; á dla tego Pan BOG może bydź ubłagány przez trzy rzeczy, áby ſię czás plagi ukroćił. Pierwſza ieſt áby wſzyſcy przyięli prawdźiwą pokorę w ſzátách, máiąc ſzáty pomierne y ſkromne, nie ná zbyt długie, iáko białychgłow obyczay, áni ćiáſne bárdzo, iáko błaznowie, áni też rzezánych, álbo ſiekánych ſzat bárdzo drogich, prożnych y niepożytecznych, bo tákowe nie podobáią ſię Pánu BOGV. Ciáłá też ſwoie ták uczćiwie niechay ſprawuią, żeby áni wyż ſze bydź pokazowáli nád to, iáko ie BOG ſtworzył dla pokázánia ſię, áni krotſze, áni ſubtelnieyſze przez nie iákie ściągánia, álbo guzy, álbo podobne ſztuki, ále wſzytkie rzeczy niech będą dla pożytku, y dla czći Bożey. Białogłowy niech złożą ſzáty wyśmienite, ktore dla pychy, i prożney chwały wźięły; bo czárt poſtánowił białymgłowom pogardźiącym zwyczáie ſtárożytne, y zacne chwały godne oyczyzny ſwoiey, nie iákie nowe złe zażywánie, y ſtroie nieprzyſtoyne ná głowách, y nogách, y inſzych członkách, áby pobudzáli do zbytku, y do wſzeteczeńſtwa, y do obrázy Bożey. Druga ieſt żeby były iáłmużny z weſołą myślą: Trzećia ieſt żeby káżdy Pleban raz w Mieśiąc przez rok cáły śpiewał Mſzą o Swiętey TROYCY, ná ktorą żeby wſzytek lud iego ſchodźił ſię, wyſpowiedawſzy ſię, y ſkruſzony, żeby pościli onego dniá modląc ſię, proſząc z pilnośćią áby były odpuſzczone grzechy, á gniew Boży ubłagány. Biſkupi też tákże w káżdy mieśiąc niech uczynią ſámi, álbo przez inſzych w Káthedrálnych Kośćiołách ſwoich Proceſſye żacne, odprawuiąc Mſzą o Swiętey TROYCY, y niech zbiorą ubogich, y niech z pokorą umywáią nogi ich, y nákarmią.

* * *

Niebieſki CESARZ CHRYSTVS ná ſąd záśiadſzy *Strofuie ćiężko Krole, y Pány źiemſkie, y wßelákie Stany z niewdźięczności ich, z grożbą dekretu ſtráſſnego gniewu ſwego, vpomina ich iednák żeby ſię náwrocili, á przyimie ich z miłośierdźiem iáko Oćiec.*

ROZDZIAŁ LVIII.

WIdźiáłá Páłác vielki pogodnemu Niebu podobny, w ktorym był Záſtęp Niebieſkiego Rycerſtwá nieźliczony, iáko promień ſłoneczny, &c. Szukay w Siodmych Xięgách, w Rozdźiale Trzydźieſtym.

Toż też o iednym Krolu złym y niezbożnym, y o iego ſądzie,

Ro-

ROZDZIAŁ LIX.

SYN BOZY mowi, że Krol ten nie ſzuka &c. Szukay w Rozdźiale 27.

Ieſzcze też o ſześćiu Krolách nieſprawiedliwych, &c.

ROZDZIAŁ LX.

SYN BOZY mowi: pokazałem ći wprzod pięć Krolow, &c. Szukay zá Rozdźiałem Siedmdźieśiątym oſmym.

Iednego Krolá upominano, áby ſię polepſzył w obyczáiách, grożąc mu utrátą Páńſtwá.

ROZDZIAŁ LXI.

PANNA MARYA MATKA BOZA mowiłá Oblubienicy CHRYSTUSOWEY: Ja ieſtem, do ktorey Anyoł, &c. Szukay zá Rozdźiałem 80.

KONIEC OSMEY XIĘGI.

BOGU Naywyżſzemu ná Chwałę, Nayświętſzey MATCE BOGA y CZŁOWIEKA Niepokalánie poczętey MARYEY PANNIE ná Część, Anyołom, Swiętym Páńſkim ná rádość, wſzyſtkim czytáiącym ná zbudowánie, Błogoſłáwiony niech będźie, ktory czyta, y ſłucha ſłowá obiawienia tego.

Nie nąm Pánie nie nąm, ále Imieniowi twemu day Chwałę, *Fiat, Fiat.* ták niech ſię ſtánie, Amen.

PRZEMOWA
Ná Mowę Anyelską,
O ZACNOSCI PANNY MARYEY.



Dy Błogosławiona BRYGITTA Xiężná Neryckа z Krolestwá Szwedzkiego, przez nie máło lat mieszkáłá w Rzymie, w domu Kardynálskim, ktory iest wedle Kościołá S. Wawrzyńcá in Damazo; á gdy nie wiedźiáłá iákieby lekcye miáły być czytáne od Zakonnic w Klasztorze iey, ktory CHRYSTVS postáwić roskazał w Szwecyey, ktoremu on sam Regułę powiedźiał ku czći Błogosławionej Mátki swoiey. Gdy się tedy Swięta Brygittá modliłá, y o tym myślił, ná ych miał pokazać się Chrystus mowiąc do niey: Ia tobie posłáię Anyołá mego, ktoryć Lekcye ná Iutrznich do czytánia Zakonnicom w Klasztorze twoim ku czći Pánnie MATCE moiey obłáwi, y sam ći ie będźie powiedał. Maiąc tedy Swięta Brygittá komoreczkę, w ktorey okienko było do Ołtarzá wielkiego, z ktorego CIAŁO CHRYSTUSOWE ná kiżdy dźień widźieć mogłá, gotowáłá się w kiżdy dźień w onej komorze do pisánia, maiąc Xięgi Kátimarz y pioro, po odczytánin Godźiny modlitw swoich; y ták zgotowawszy się czekáłá Anyołá Páńskiego, ktory przyszedłszy stał nie dáleko niey u boku iey, a stał prosto z wielką vczćiwością, maiąc záwsze twarz pátrzącą álbo obrocona ná Ołtarz, gdźie było zámknione Nayświętsze Ciało CHRYSTUSOWE; y ták maiąc powiedał Lekcye niżey nápisane, do czytánia Siostrom ná Iutrznich w przerzeczonym Klasztorze, ktore powiedźiał o bárdzo wielkiey zacności Pánny MARYEY rozdźielnie y porzątnie wrodzonym ięzykiem Błogosławionej BRYGITTY. A o ná ie ná káżdy dźień z nábożeństwem pisała z vst Anyelskich, y Oycu swemu Duchownemu ni káżdy dźień to, co onego dnia napisałá z pokorą pokazowałá, ale trafiło się nie ktorych dni, że Anyoł nie przychodźił do powiedánia, y oná będąc pytáná od Oyca swego Duchownego o piśmie onego dnia, ieżeli co napisałá tedy odpowiedźiałá z pokorą mowiąc: Oycze, dnia dźiśieyszego nicem nie napisałá, czekałem długo Anyołá Páńskiego, ktoryby mi co powiedźiał do pisánia, á on nie przyszedł. I takowym sposobem z vst Anyelskich tá niżey nápisana mowa o zácności Błogosławionej Pánny Maryey powiedźiáná y nápisana byłá; tákże też rozdźielona byłá od Anyołá ná Lekcye do czytánia Siostrom ná Iutrzniach przez tydźień, y przez wszytek Rok, iáko się niżey pokażnie. A ták skoro onże Anyoł dokonał oney mowy, rzekł do Oblubienice, ktora pisałá: Otom ia iuż skrzętał sakiewkę Krolowey Niebieskiey Mátce Bożey, á ny ia iakoż możećie zssywáćie. Przeto o Błogosławione Zakonnice Zákonu Przenayświętszego Reguły Salvatorá, ktora sam Zbáwićiel, y wszytkich stworzył Vsty wáśnemi, wam y światu przez Oblubienicę swoię ták łáskawie y pokornie podał, gotuyćie ręce wásze do prácy ná przyięćie z wielką vczćiwością y nábożeństwem tey Swiętey mowy, ktorą Mátce wászey Błogosławionej Brigidźie Anyoł Páński z roskazánia Boskiego powiedźiał; otworzyćie vszy wasze ná słuchanie ták głębokiey, y nieśćiychánej chwały nowey Pánny MARYEY, y iey zacności od wieku tu nápisáney: pokornie to uważyćie, á to z pilnością rozgryzuiąc, vstámi rozmyślánia skosztuyćie iey słodkości smákiem Bogomyślności, á potym ręce y serce wasze zupełnym affektem przed Bogiem podnośćie na oddanie mu, za ták wielkie dobrodźieystwo, wam osobliwie uczynione, pokorne y nábożne dźiękowanie; co wam niechay raczy dać iey Błogosławiony Syn, Krol Anyelki, ktory żyie y Krolnie z tą Pánną Nayświętszą ná wieki wiekow

AMEN.

POCZYNA SIĘ MOWA ANYELSKA
O ZACNOSCI BŁOGOSŁAWIONEY

MARYEY PANNY,

Ktorą ſam Anyoł powiedał B. Brygitcie, z roſkazánia Bożego, A oná ia zá tymże roſkázaniem nábożnie nápiſáłá, ktora má bydź czytana ná lutrzniach, rozdźieliwſzy ná *Ferie* w tydźień przez wſzytek Rok, iako ſię niżey nápiſáło.

W tych trzech Lekcyach naſtępuiących pokázuie Anyoł, iako Pán IEZVS Błogoſławioną Pánnę MARYĄ Mátkę ſwoię od wieku vmiłował, y wybrał ią nád wſzytko ſtworzenie pierwey, aniżeli ſtworzył wſzytek świat.

ABSOLVCYA.

Náyświętſzey Troycy panno naywdźięcznieyſzá,
Niech nás Twa proſba ſtrzeże náygodnieyſza.

Wdźień Niedźielny *LEKCYA* pierwſzá. *Verbum, de quo Ioannes.*

ROZDZIAŁ I.

SŁowo o ktorym Ian S. Ewángeliſtá w Ewangeliey ſwoiey czyni wzmiankę od wieku było z Oycem y z Duchem S. ieden Bog: Trzy ábowiem Perſony ſą, á iedno w nich doſkonáłe Boſtwo; te bowiem trzy Perſony nie wſytkiem były rowne, były álbowiem wſzytkim im iedná wolá, iedna mądrość, iedna moc, iedna piękność, iedna miłość, iedno weſele. Niepodobnoby tedy było to ſłowo być Bogiẽ, ieżeliby od Oycá y Ducha S. odłączyć ſię mogło; iáko od tego ſłowá (Ták) ktore práwdę zdá ſię brzmieć, y trzy litery w ſobie zamykáć, przykład miany być może; iako álbowiem, iezeli by ktorá z tych liter trzech odiętá byłá od drugich, tedy tegoż effektu, ktory pierwey miały, nie miały by, bo tegoż ſłowá nie czyniliby; podobnym ſpoſobẽ rozumiano być má o trzech wiednem Boſtwie Perſonách; álbo wiem ieżeliby ktorá z nich oddźielić ſię mogłá od drugiey, álbo drugiem nierowná, álbo żeby iey czego nie doſtáwáło, coby drugá miałá, tedy w nich nie zdało by ſię być Boſtwo, ono álbowiẽ w ſobie nierozdźielne ieſt. Przez przyięćie też nátury ludzkiey ſłowo, to ieſt Synà Bożego od Oycá y Ducha Swiętego być rozdźielnem, grzech wierzyć; iáko álbowiem ſłowo, ktore mowiemy, chociáż ſercem myślone bywá, y uſty wydáne, żádną miarą nie może być dotknione, áni widźiane, áżby ná iakiey rzeczy máteryalney nápiſáne, albo wyrażone było. Ták też to ſłowo, to ieſt Syn Boży, dla zbawienia národu ludzkiego niepodobną, áby był mogł być dotkniony, albo widźiany, áż by był z nátura ludzko złączany; iako też ſłowo, ktore w Xięgách nápiſáne widźiane bywa, ná ten czás teráz myślone być może pospołu, y uſty wydáne; ták tedy Synà Bożego w wźiętym ćiele widźianego, z Oycem y Duchem Swiętym pospołu być, żádną miarą wątpić nie mamy: ſą tedy práwdźiwie trzy Perſony nierodźielne, nieodmiẽne, wieczne, we wſzytkim rowne, ieden Bog. W tym tedy Bogu wſzytkie rzeczy były od wieku przeyzráne, wſzytkie iego oblicznośći z pięknośćią y z uczćiwośćią przytomne iemu na weſele y część; ktore potym gdy mu ſię ſpodobáło bárdzo mądrze ſtworzył, nie dla żádney potrzeby, nie dla żádnego defektu weſela, álbo pożytku ſwego Pan Bog do ſtworzenia rzeczy przymuſzony był; nie podobno bowiem było, żeby on w ſobie iakie defekty ćierpiał, ale ſama iego náygorzętſzá miłość onego pociągnęłá do ſtworzenia, áby ich więcey z nim z iego nie wypowiedźiane-

go

go wesela wiecznie się rádowało. Przetoż wszystkie one rzeczy, ktore miały być ſtworzone, tymże kſztáłtem, tymże ſpoſobem potym bárdzo pięknie ſtworzył, iako od wieku iego oblicznośći bárdzo piękne przyrodzone były nieſtworzone. Między wſzytkiemi iednak rzeczámi, ktore na tē czás były nieſtworzone, iedná znich byłá przed Bogiem, ktorá wielce y inſze przechodziłá, z ktorey ſię y on ſám bárdzo wielce rádował; w oney albowiem nieſtworzoney rzeczy elementá, to ieſt Ogień, Powietrze, Wodá, y Ziemia, chociáż też ná ten czás nieſtworzone były, tákim ſpoſobem przed Pánem Bogiem wiecznie pokázywáły ſię, to ieſt że powietrze w niey ták lekkie być miało, iż przeciwko Duchowi Swiętemu nigdy niemiáło wywiać. Zimá też w oney nieſtworzoney rzeczy ſtworzona być miáłá tak dobra, y pożyteczna, że nic ná niey rość nie miało, coby do wſzytkiego potrzebnego pożyteczne nie było: wodá tákże ták ſpokoyná, że chociáżby ze wſzytkich ſtrō wichry wiátrowe wiały, żádna náwáłnością niemiała być wzruſzoná: ogiē też tak wyſoki że iego płomień i ćiepło mieſzkániu, w ktorym ſam Bog był, przybliżáł ſię, o MARYA Pánno náyczyſtſza i náphodnieyſzá Mátko! toś ty ieſt ták albowiē i táka od wieku przed Pánem Bogiem nieſtworzona byłáś, i potym zwyżey pomienionych rák pięknych zacnych elementow máterya twego Błogoſłáwionego ćiáłá miáłáś. Táka albowiem przed Bogiem, przed ſtworzeniem twoim nie ſtworzona byłáś, iákaś potym záſłużyłá być uczyniona, y dla tego od początku wſzyſtkie rzecy, ktore miały bydź ſtworzone przed oblicznośćia Bożą, ná iego naywiękſze weſele, wielceś przechodziłá; BOG álbowiem Oćiec z twoich żyznych ſpraw, ktoreś zá pomocą iego miáłá czynić, rádował ſię, SYN też z twoiey wielkiey ſtáreczności; y Duch Swięty z twego pokornego poſłuſzeńſtwá; było iednák OYCU weſele SYNA y DVCHA Swiętego, tákże DUCHOWI Swiętemu OYCA y SYNA weſele: Przetoż iáko wſzytkim im od Ciebie było iedno weſele, ták też od Ciebie mieli wſzyſcy iedne miłość. A ty Pánie zmiłuy ſię nád námi.

W Dźień Niedźielny *LEKCYA* Druga.

ABSOLUCYA.

Przybądź nam nayſlicznieyſza ze wſzyſtkich pięknośći PANNO, ktora nam ſmutki przemięniſz w rádośći.

ROZDZIAŁ II. Tu quoq;.

TY też o MARYA nád wſzytkie ſtworzenią naygodnieyſza! od początku tákeś byłá przed BOGIEM należyćie ſtworzona, iáko Arká Noégo przed Nóē ſámym, ſkoro o budowániu iey, iako mu roſkázano było, wiádomo mu było przedtym, nim iey dokończył, poznał bowiem w czáśie, że ſię Pánu BOGU podobáło, iáko iego Arká miáłá być uczyniona. Znał Pan BOG przedtym czáſy, iáká miáłá bydź uczyniona Arká iego, to ieſt chwalebne Ciáło twoie; weſelił ſię z ſwoiey Arki, niż byłá zbudowána; weſelił ſię z Ciebie wielce o PANNO! ſam BOG niż Cię ſtworzył: Weſelił ſię Nóē iż Arká iego ták mocnie ugruntowána bydź miáłá, że żadnymi nawáłnośćiámi zepſowána bydź nie mogłá; weſelił ſię iż Ciáło twoie ták mocne bydź miáło, że żadney złośći żárwardźiáłośćią, ktora w piekle miáłá bydź, do grzechu żadnego nie mogło bydź nákłonione. Rádował ſię Nóē z tad, że Arká iego zewnątrz, y z wierzchu ták ſmołą dobrze upákowána byłá, że żadna oſtrew w nię nie mogłá kropelki wpuśćić: Rádował ſię z tego BOG, że wolą Twoię przeyrzał bydź ták dobrą z ſwoiey woli, żeś pomazánie DVCHA Swiętego zewnątrz y zwierzchu ták pomázána bydź záſłużyłá, iż wſzytkich rzeczy doczeſnych, ktore ná świećie miáły bydź ſtworzone, ámbicyey do Sercá twego żadna miarą wſtępu bydź

nie miało. Ták bowiem BOGU brzydká ieſt świátá tego chćiwość w człowieku, iako Nóemu oſtrew wiego Arce. Rádował ſię Nóé w ſzerokości Arki ſwoiey; rádował ſię BOG z twoiey bárdzo ſzerokiey, y bárdzo miłośiernéy pobożności, ktorąś wſzytkich bárdzo doſkonále miłować miáłá, y żadną rzeczą ſtworzoną brzydźić ſię nie miáłá; á zwłaſzczá iż oná nayłáſkáwſza twoiá pobożność ták ſię rozlzerzyć miáłá, że on niezmierzony BOG, ktorego wielkość nieogárnionа ieſt, w twoim błogoſłáwionym żywoćie leżeć, y przebywáć raczył. Rádował ſię też Nóé, że Arká iego miáłá być uczyniona bárdzo świetną; rádował ſię BOG iż Pánieńſtwo twoie áż do śmierći twoiey ták świetne chowáne być miáło, że żadnéġ grzechu zárázą nie miáło bydź záćmione. Rádował ſię Nóé z tego, że wſzyſtkie rzeczy ćiáłu iego potrzebne miał mieć w ſwoiey Arce; rádował ſię z tego BOG, że wſzyſtko Ciáło ſwoie z twego ſámego Ciáłá bez żadnego defektu miał wziąć. Więcey ſię też BOG z ćiebie o Nayczyſtſza między Pánnámi! niż Nóé z Arki ſwoiey rádował; álbowiem wiedźiał Nóé że ſwoiey Arki z tymże ćiáłem, z ktorym w nię ſzedł, miał wyniść. Wiedźiał też BOG że do Arki twego nayuczćiwſzego Ciáłá bez ćiáłá wniść miał, y z niey z Ciáłá twego nayczyſtſzego, y Krwie naypięknieyſzey wźiętym wyniść miał. Znał Nóé że Arkę ſwoię prożna zoſtáwić miał, kiedy od niey odeiść miał, y do niey ná po tym nie miał ſię wrocić; znał też BOG przed wieki, że kiedy z ćiebie z Człowieczeńſtwem národźić ſię miał, Ty Panna y Mátka chwalebna nie prożna iáko Arká Nóégo, ále wſzyſtkiemi DVCHA Swiętego dárámi nápełniona miáłáś zoſtáć, y chociáż Ciáło iego oddźielone miáło bydź od Ciáłá twego; iednák przećię wiedźiał, żeś z nim bez końcá nie rozdźielnie mięſzkáć miáłá. A Ty Pánie zmiłuy ſię nád námi.

W Dźień Niedźielny *LEKCYA* Trzećia.

A B S O L V C Y A.

Niechayże nam uczyni BOGA łáſkáwego,
Ktora ſię godna ſtáłá bydź goſpodá iego.

ROZDZIAŁ III. Diligebat Abraham.

Miłował Abráham Pátryárchá Synа ſwego Izáákа, záraz gdy mu Pan BOG obiecał że mu ſię Syn národźi, przez wiele lat niż ſię począł. Ale większą miłośćią Ciebie o naymilſza PANNO MARYA! niżeli co ſtworzył ſam BOG wſzechmogący, miłował: álbowiem on wiedźiał od wieku, żeś ty iemu ná wielkie weſele národźić ſię miáłá, bynamniey niewiedźiał Pátryárchá, żeby przez obiecánego iemu Synа wielką miłość, ktora do BOGA miał, miáłá bydź obiáwiona. Lecz wiedźiał bárdzo dobrze BOG od początku, że przez Ciebie bárdzo wielka miłość, ktorą do Narodu ludzkiego miał, miáłá ſię wſzytkim obiáśnić iáwnie. Poznał Abrahám Synа ſwego że ze wſtydem miał ſię począć, y z niewiáſty iemu ćieleśnie złączoney, národźić ſię: Wiedźiał też BOG że w tobie nayczyſtſza Pánno, bez ſprawy mężá miał ſię począć z uczćiwością, y że twoie Pánieńſtwo w cále záchowawſzy, z ćiebie bárdzo uczćiwie miał ſię národźić. Zrozumiał Abráhám że ćiáło Synа iego, ſkoro go zrodźił, od ćiáłá iego miáło ſię iſtotnie odłączyć; Wiedźiał záś BOG OCIEC że Ciáło ono błogoſłáwione, od iego Máieſtatu żadną miárą nie miáło ſię oddźielić, ktore naymilſzy SYN iego od Ciebie, o Nayiáśnieyſza Mátko! poſtánowił był wziąć; álbowiē Syn w Oycu, á Oćiec w Synie iſtotnie nierozdźielnie ſą, iedē BOG. Zrozumiał Abráhám że ćiáło od niego oddźielone miáło ſpruchnieć, y w proch ſię obroćić, iáko ćiáło iego właſne: Wiedźiał záć BOG że Ciáło twoie nayczyſtſze, nie bárdźiey ſię miáło ze-

pſować

pſować y ſpruchnieć, niż Ciáło iego Przenayświętſze, ktore od twego Pánieńſkiego Ciáłá miáło bydź zrodzone. Zbudował tym umyſłem Abráhám Synowi ſwemu mieſzkánie nim ſię národźił, áby gdy ſię národźi mieſzkał w nim; Tobie záś o nieporownána PANNO! dom, w ktorymbyś mieſzkáłá wiecznie náznáczony był, to ieſt ſam BOG wſzechmogący. O niewypowiedźiány dom! ktory nie tylko z wierzchu ogárnał Cię, od wſzyſtkich Cię niebeſpieczeńſtw bróniąc, áleć też w tobie mieſzkał, do wſzyſtkich cnot doſkonáłości umacniáiąc Cię. Trzy potym rzeczy Abráhám Synowi ſwemu niepoczętemu, to ieſt zboże, winó, y oley opátrzył, áby znich, ſkoroby ſię národźił, poſilenie brał: te álbowiem trzy rzeczy były od ſiebie rożne w poyrzeniu, w iſtności, y ſmáku; Tobie záś o pożądána PANNO! do twego nieogárnionego poſilenia, od wieku opátrzony był ſam BOG we trzech Perſonách, od ſiebie, według Boſkiey iſtności, bynaymniey nie rożnych, y tenże BOG przez Ciebie o Pánno MARYA! żywićielko ubogich, ubogiemu Narodowi ludzkiemu, ná wieczne pożywienie opátrzony był. Przez one álbowiem trzy rzeczy, ktore Pátryárchá opátrzył ſwemu Synowi, rozumiáne bydź máią trzy Perſony, to ieſt OCIEC SYN y DUCH Swięty, álbowiem iáko tłuſtość oleiu gorzeć nie może, áż knot przyłożony bywa; tak y OYCA naygorętſza miłość iáwnie nie świeciłá, áż iego SYN od ciebie o Oblubienico Boża wybrána! Ciáło ludzkie, ktore przez knot rozumie ſię, ſobie wźiął. Jáko też zboże nie może bydź chlebem, áżby było przez wiele inſtrumentow przygotowáne; tak y SYN BOZY, ktory ieſt poſileniem Anyelſkim, pod oſobą chlebá, do ludzkiego poſilenia nie pokazał ſię, áż ciáło iego w twoim błogoſłáwionym żywoćie z wielu członkow y lineámentow złożone było. Jáko też wino nieſione bydź nie może, áżby naczynia wprzody nagotowáne były: podobnym ſpoſobem łáſká Duchá Swiętego, ktora przez wino znáczy ſię, człowiekowi do wiecznego żywotá dárowána bydź nie mogłá, áżby Ciáło twego naymilſzego SYNA, (ktore przez naczynie rozumie ſię) przez śmierć y mękę było nágotowáne. Tym álbowiem naczyniem zbáwiennym wſzyſtkich ſłodkość łaſk bárdzo obfićie Anyołom, y ludźiom użyczona bywa. A Ty Pánie zmiłuy ſię nád námi, Amen.

W Poniedźiáłek *LEKCYA* Pierwſza.

ABSOLVCYA.

Niech wſpołeczność Mieſzkáńcow Kroleſtwá wiecznego,
W prowadźi nas KROLOWA Choru Anyelſkiego, Amen.

ROZDZIAŁ IV. Sciens itaq;.

Wiedząc tedy Pán BOG że wſzytkiego ſám w ſobie ná ſwoię rádość, wiecznie miał dośić z ſámey ſwoiey miłości gorącey do ſtworzenia, czego wzruſzony był, aby drudzy iego niewypowiedźiánego weſela mogli bydź uczęſtnikámi; ſtworzył tedy niewypowiedźiáne Anyołow wielkość, dáiąc im wolność czynić według ich możności, coby ſię im podobáło, áby iako on nie przymuſzony żádna potrzeba, álе zwłáſney miłości upátu, onych ſámemu ſobie ná nieſkończona roſkoſz ſtworzył był, tak i oni nieprzymuſzeni, ale dobrowolnie miłość, zá miłość y uczćiwość zá nieſkończona ućiechę ſwoiemu Stworcy nieprzeſtánnie wyrządzali. W tymże też punkćie, w ktorym byli ſtworzeni niektorzy wolności ſwoiey náywdźięczniejſzego dáru źle zá-żywáiąc, poczęli złośliwie, Stworcy ſwemu zayźrzeć, ktorego dla ſwego wielkiego ukochania powińni byli wielce miłować, przetoż nátych miaſt z ſzczęścia wiecznego w nędzę nieſkończona z ſwoią złością ſłuſznie upádli. Drudzy záś Anyołowie w Chwále ſobie nágotowáney z ſwoią miłością zoſtáli,

ktorzy Páná BOGA zá ſwoie ukochánie goraco miłowáli, uważáiąc w nim wſzelką piękność, wſzelką potęgę, y wſzelką moc Zrozumieli też Anyołowie z uważánia Páná BOGA, że on ſám bez początku, ybez końcá zoſtáie, áże oni ſámi od niego ſtworzeni, iż cokolwiek dobrego mieli, z iego dobroći y możności máią. Poználi też w iego chwalebnym widzeniu, że z iego mądrośći i ták ſię mądrymi ſtáli, iż ná wſzytkie przyſzłe rzeczy, według pomiarkowniá Bozkiego dopuſzczenia iaśnie pàtrzyli, do ktorych ten ſzczegulny áffekt mieli, że widzeli iż Pán BOG pokorą y miłośćią ſwoią one niebieſkie mieſzkánia ná ſwoię chwáłę y ſwego woyſká poćiechę znowu chćiał nápełnić; Z ktorych niepoſłuſzni Anyołowie dla Pychy, y zázdrośći ſwoiey nędzne wypádli; pàtrzyli też w onym błogoſłáwionym zwierćiedle, to ieſt w BOGU ſtworcy ſwoim ná ſtolicę iednę wielkiey czći godną ſámemu BOGU ták bliſką, że niepodobná rzecz ſię zdáłá, áby ktorá inſzá Stolicá iemu mogłá bydź bliżſza, á iednák go ieſzcze nieſtworzonym bydź wiedźieli, ktoremu od wieku ſtolicá oná nágotowáná byłá. Z widzenia też iaſnośći Bozkiey wſzytkich ich bez wątpienia tak Bozká miłość zapálałá, że káżdy z nich drugiego iako ſiebie ſámego miłował, iednák Páná BOGA náybárdźiey náde wſzytkie rzeczy: także i onę nieſtworzoną rzecz więcey nád ſiebie ſámych miłowáli, ktorá náſtolicy bliżſzey BOGU miałá bydź poſádzoną; widźieli bowiem że BOG onę nieſtworzoną rzecz wielce miłował y z niey ſię wielce rádował. O wſzytkich poćiecho Pánno MARYA! tyś to ſámá ieſteś, przećiwko ktorey Anyołowie od początku ſwego ſtworzenia ták wielką pałáli miłośćią, że chociáż z wdźięczności y iáſności, ktorą oni w widzeniu BOGA, y zbliżeniu ſię ku niemu mieli, niewymownie rádowáli ſię, naywięcey iednák ż tego ćieſzyli ſię, żeś ty ſámemu BOGV bliżſzą, niżli oni, bydź miáłá; y z tego, że większą miłość, y większą wdźięczność, nizeli oni mieli tobie widźieli bydź záchowáną. Widźieli też ná ſtolicy oney koronę iednę ták wielkiey piękności, y ták wielkiey powagi, że żadnego powagą, tylko ſámego BOGA onę miáłá przewyżſzyć; z kąd lubo wiedźieli że BOG wielki honor, y weſele z tego prawdźiwie miał, że ich ſtworzył, większy iednák honor, y większe weſele z tąd Panu BOGU widźieli, że miáło pochodźić, żeś ty do tákiey wyſokiey korony miáłá bydź ſtworzona, y dla tego ſámiż Anyołowie z tego ſię bárdziey ćieſzyli, że Cię BOG ſtworzyć miał wolą, niżeli z tąd, że ich był ſtworzył, y ták ty o PANNO Nayświętſza! Anyołom záraz ſkoro tylko ſtworzeni byli, byłáś weſelem, ktoraś ſámemu BOGV bez początku, naywiekſza ſtáłáś ſię ućiecha; y ták prawdźiwie Pan BOG y Anyołowie z Pánem BOGIEM z Ciebie o PANNO, nád wſzyſtko ſtworzenie Naygodnieyſza! przed tym niżeliś ſtworżona byłá, ſerdecznie weſelili ſię. A Ty Pánie zmiłuy ſię nád námi.

W Poniedźiáłek *LEKCYA* Druga
A B S O L U C Y A.
Vkaż nam o wyborna PANNO, MATKO BOGA,
Ktorędy naypewnieyſza do Oyczyzny drogá.

ROZDZIAŁ V. Intendens.

ZAmyśláiąc tedy PĄN BOG świát ſtworzyć z innym ſtworzeniem, ktore ná nim zoſtáie, rzekł: Niech ſię ſtánie, y záraz doſkonále ſtáło ſię, co on ſtworzyć zámyślał; świát tedy y wſzyſtkie ſtworzenia, oprocz ſámego Człowieká, uczyniwſzy, gdy przed Oblicznością BOZĄ z pięknością ſwoią uczćiwie ſtały, ieſzcze ieden mnieyſzy świát przed BOGIEM z wielką ozdobą nieſtworzony zoſtawał, z ktorego większa BOGV chwałą, y Anyo-

łom

łom większa rádość, także káżdemu człowiekowi, jego dobroći záżywáć prágnącemu większy pożytek, niżeli z tego większego świátá pochodzić miał. O Nayſłodſza PANI, PANNO MARYA wſzytkim miła, wſzytkim pożyteczna! Przez ten mnieyſzy świát ſłuſznie ſię Ty rozumieſz. Z Piſmá też mamy, że podobáło ſię Pánu BOGV świátłość od ćiemności ná tym większym świećie oddzielić, lecz prawdźiwie támto świátłości y ćiemności rozłączenie, ktore w tobie po ſtworzeniu twoim ſtáć ſię miáło, dáleko więcey iemu ſię podobáło, to ieſt kiedy niemowlęcego wieku nieumieiętność, ktora ćiemnościom przyrownána bywa, od Ciebie koniecznie odſtąpić miáłá, á BOGA poznawánie z wolą, y z zrozumieniem życia, według iego woli, ktore do świátłości przypodobáne bywa, z naygoretſzą miłością w tobie miáły zupełnie zoſtáć. Słuſznie tedy młody on wiek niewinności, ćiemnościom podobny bywa, w ktorym BOG niebywa poznány, y coby ſię czynić miáło, żadna miára nie może ſię rozeznáć. Ten tedy wiek dźiećinney niewinności, o PANNO żadnym grzechem niezmázána, niewinnieś przepędźiłá. Potym iáko BOG dwoie świátłá oraz z gwiazdami temu świátu potrzebnemi ſtworzył, iedno áby pánowáło dniowi, á drugie áby pánowáło Nocy, ták y w Tobie ſie dwoie świátłá iaſnieyſze bydź przeyrzał; pierwſze álbowiem było świátło twoie Bogu poſłuſzeńſtwo, ktore ná kſztáłt ſłońcá przed Anyołámi w Niebie, y przed dobrymi ludźmi ná świećie, ktorym práwdźiwie Bog przedwieczny dnię ieſt nayiáśniey promienie ſwoie wydáwało. Drugie záś świátło było twoia náyſtátecznieyſza wiárá, ktora wiele nocnego czáſu, to ieſt od godźiny oney, ktorey Stworzyćiel w ćiele ludzkim záſtworzenię miał ćierpieć, áż do iego Zmártwychwſtánia w ćiemnościach roſpáczy, i niedowiarſtwá mizernie błákáiący ſię, iako nieiáką iaſnością mieſięczną do poznánia práwdy prowádzeni bydź mieli, gwiazdom też myśli twego ſercá w tym ſię podobnymi pokázowáły, że od czáſu tego, ktoregoś náprzod BOGA poznanie miała, ták rozgorzáłą w Bozkiey miłości áż do śmierći trwáłáś, że Boſkiemu y Anyelſkiemu weyzrzeniu wſzyſtkie myśli twoie iáśnieyſze niż gwiazdy, ludzkiemu widzeniu pokázywáły ſię. Práſtwá też rozmáitego rodzáiu w zgorę wylátywánia, y ſłodkobrzmiące śpiewánia, wſzelkie ſłowá Vſt Twoich wyrażáły, ktore od twego ziemſkiego Ciáłá áż do Vſzu ſiedzącego ná Thronie Maieſtatu Boſkiego, dla wielkiey Anyołow rádości, z wſzelką wdźięcznością wſtępowáć miáły, oprocz tego całey ziemi w tymeś podobna byłá, że iáko wſzytko ná tym większym świećie, ziemſkie Ciáło máiące, z pożytkow y urodzáiu ziemſkiego ſwoy pokarm brać miáło, ták wſzytkie rzeczy nie tylko pokarm, ále owſzem ſámo życie z twego Płodu miáły otrzymáć, kwitnącym záś y owoc przynoſzącym drzewom, ſłuſznie mogłyby ſię przyrownáć ſprawy twoie, álbowiem z ták wielką miłością miáłáś ich odprawowáć, że więcey niż wſzyſtkiego kwiećia pięknością, y owocow wdźięcznością, BOGA y Anyołow uweſelać miáły; z właſzczá że bez wſzelkiey wątpliwości wierzyć potrzebá, że BOG w Tobie przed ſtworzeniem twoim, więcey cnot przeyrzał, niż we wſzyſtkich źioł kwiećia, drzewá, owocow, kámieni, pereł, y kruſzcow rodzáiách, ktoreby ſię ználeść mogły ná cáłym okręgu świátá. Przeto niedźiw że ſię BOG w tobie mnieyſzy świećie ktoryś dopiero ieſzcze miał bydź ſtworzony, bárdźiey kochał, niżeli w tym większym świećie; álbowiem chociáż przed Tobą świát ſtworzony był, zginąć iednák miał ze wſzyſtkim coby ná nim było, Ty iednák w twoiey niezwiędłey piękności, według wiecznego Boſkiego przeznáczenia, wiego nayukochańſzey miłości, nie rozdźielnie trwáć miáłáś, żadnym álbowiem ſpoſobem on większey świát nie záſłużył ſobie, áni záſłużyć mógł, żeby ſię był wiecznym ſtał. Ale Ty o Nayſzczęśliwſza

MARYA! wſzelákich cnot pełná, po ſwoim ſtworzeniu, zá obroną łáſki Boſkiey, wſzyſtko co z Tobą BOG uczynić raczył, z wſzelkich Cnot doſkonáłoſćią godnieś záſłużyłá. A Ty Pánie zmiłuy ſię nád námi. Amen.

W Poniedźiáłek *LEKCYA* Trzećia.

ABSOLUCYA.

Wſzelkich Cnot ozdobiona Korona KROLOWA.
Niech záwſze ku obronie nam będzie gotowa, Amen.

ROZDZIAŁ VI. Virtutum omnium.

CNot wſzelkich Sprawcá y ſáma Cnotá BOG ieſt, y owſzem tákże wſzelkiemu ſtworzeniu, ktore ſtworzone ieſt, niepodobna áby iáką Cnotą bez iego pomocy iáśnieć miáły, ktory od początku ſkoro świát ſtworzył, y wſzytkie ſtworzenia, ná oſtátek mocą ſwoią ſtworzył Człowieká, dáiąc mu wolny umyſł, áby przez ten w dobrym ſtánecznie ſtał, ná dobrą zapłátę, á wzłość nie upadał ná złą zapłátę. Albowiem iáko u ludźi owych ſprawy máło ważą, ktorzy prácować zbrániáią ſię, ázby w łáńcuchu y pętách do prácowánia zátrzymáni byli, owych záś ſprawy, miłośći y dobrey, godne ſą záplátty, ktorzy nie z przymuſzenia, ále dobrowolnie ſprawy ſwoie z ſzczyrey miłośći czynią. Podobnym ſpoſobem ieśliby był Pan BOG Anyołom, y Ludźiom wolnego umyſłu nie dał, zdáliby ſię nie iáko do tych rzeczy, ktoreby czynili bydź przyćiśnieni, y ták ich ſprawy máłey nagrody zdáłyby ſię bydź godne. Podobáło ſię tedy mocy, ktorą BOG ieſt, dáć im wolność czynienia rego, coby ſię im czynić zdáło, y uczynił, że doſkonále zrozumieli, iáką nagrodę Boſkie poſłuſzeńſtwo záſługowáło, y iákiego katánia uporne niepoſłuſzeńſtwo ſwoich náſłádowcow godnymi czyniło, wielką bowiem moc BOG pokazał, kiedy Człowieká z źiemie ulepił, áby przez miłość y pokorę Niebieſkich Páłacow Mieſzkáńcem ſobie bydź záſłużył, z ktorych Anyeli Boſkiey woli przećiwni dla pychy y zazdrośći nieſzczęśliwie ſą wyrzuceni. Były bowiem im Cnoty obrzydliwe, zá ktore mogli bydź wyſoce ukoronowáni; álbowiem nikt wątpić niema, że iáko Krol z Krolewſkiey Korony część ma y ſzczyći ſię, ták wſzelka Cnotá nie tylko ſprawcę ſwoiego między ludźmi czći godnym czyni, y owſzem przed BOGIEM y Anyołámi iákoby świetna Korona iego zacnie zdobi, y dla tego káżda cnotá koroną prześwietną ſłuſznie ſię názwáć może. Przetoż wierzyć potrzebá, że ieſt nieoſzácowána koron liczbá, w ktorych ſam BOG bárdzo wyſoce iáśnieie, ktorego Cnoty, wſzytkie rzeczy ktore były, ktore ſą, y będą wielośćią, wielkośćią, y godnośćią nie porownánie przechodzą, nigdy álbowiem nic inſzego, tylko Cnoty BOG czynił. Ktorego iednák oſobliwie trzy Cnoty iákoby naiáśnieyſze trzy Korony chwalebnicy ozdabiáią: Cnotá álbowiem oná, ktorą ſtworzył Anyołow, byłá iego pierwſzą korona, ktorey nie ktorzy Boſkiey chwale záwidniąc, ſiebie ſámych pozbáwili, oná też Cnotá, ktorą ſtworzył Człowieká, byłá iemu korona druga, ktorey y ſam człowiek z głupſtwá ſwoiego, ná nieprzyiáćielſkie poduſzczenie zezwaláiąc, nátych miaſt pozbáwiony ieſt. Jednákże przez Anyelſki y Ludzki upadek Cnotá Boſka, ábo cnoty iego chwałá zmnieyſzyć ſię nie mogłá, lubo oni dla ſwoiey nieprawośći, niechwalebni od chwały wieczney odpádli; álbowiem BOGV záto, że ich ná ſwoię, y ich Chwałę ſtworzył, chwały oddawáć nie chćieli, y owſzem Boſka naybiegleyſza Mądrość, ich złość w ſwoiey Cnoty chwałę przemieniłá, Cnotá álbowiem oná, ktorą Cię o PANNO pożądana! ná ſwoię wieczną Chwałę ſtworzył, iego uwielbiłá, iákoby trzećią Koroną, przez ktorą Anyołowie poználi, że zepſowánie pierwſzych Koron, náprá-

náprawione bydź miáło Przetoż o PANI! Nádzieio zbáwienia náſzego, honoru Boſkiego koronа ſłuſznie ſię názwáć możeſz; iáko álbowiem przez Ciebie naywyżſzą Chwáłę uczynił, ták też przez Ciebie naywiękſzy honor, nád wſzelkie ſwoie kreatury iemu pochodził, iáśnie álbowiem wiedźieli Anyołowie, kiedyś przed Obliczem Boſkim ſtáłá nie ſtworzoná, iześ diabłá ktory ſiebie ſámego ſwoią pychą potępił, y z złości ſwoiey człowieka zgubił, Tyś miáłá twoią pokorą nayświętſzą zwyćiężyć. Dla tego chociażby byli Anyeli widźieli, że ná wielką nędzę upádnie człowiek, dla weſela iednák Boſkiego widzenia żáłowáć niemogli, zwłaſzczá że im dośyć wiádomo było, krore i iák wielkie rzeczy z twoią pokorą po twoim ſtworzeniu BOG uczynić raczył. A Ty Pánie zmiłuy ſię nád námi, Amen.

W tych trzech Lekcyách náſtępuiących rozmawia Anyoł o pokuśie Adámá, y o pocieſze, ktora miał z przepowiedzenia przyſzłego ſtworzenia Błogoſłáwioney PANNY, y iey wielkiey pokory godności, á iáko pocieszony był Abrahám Patryárchá, Izáák także, y Iákob, także wſzyſcy Prorocy, z naygodnieyſzey MATKI Boſkiey przyſzłego Narodzenia.

We Wtorek *LEKCYA* Pierwſza.

ABSOLUCYA.

Od Nieprzyiacielſkiey złości,
Broń nas PANNO wſzelkiey niezbożności.

ROZDZIAŁ VII. Proteſtatur.

Świádczy Piſmo Swięte, że Adám w Ráyſkiey ſzczęſzliwości będąc, Przykázánie Boże przeſtąpił, ále ſkoro do nędze przyſzedł, żeby Boſkiey woli niepoſłuſznym miał bydź, nie wſpomináł. Przetoż prawdźiwie wiedźieć ſię może, że Adám całym ſercem Páná BOGA kochał. Z tąd, iż gdy Syn iego Brátoboyſtwo popełnił, ćieleſnego obcowánia z Zoną ſwoią ſtrzegł ſię, uſłyſzáwſzy iednák potym Boſkie roſkazánie, poſłuſznie potym z tą Małżonką po małżeńſku złączony był, ćiężey także tego mu żał było, że Stworcę ſwego obrażił, niżeli że ſię ſam podał ná karánie ćiężkimi mękámi. Dla tegoż zá ſłuſzną ſię rzecz poczytáć má, że iáko gniew Bozy ná niego przyſzedł dla pychy, ktora w ſwoim ſzczęściu BOGA obrażił, ták też mu w nędzy zoſtáiącemu, wielka dána była pociecha, dla tego, że ćiężkim żalem y prawdźiwą pokorą wzdychał, że ták łáſkáwego Stworzyćielá ſwego do gniewu pobudźił. A záś większey pociechy nie mogłbybył Adám żadna miáł odebráć; iáko gdyby był upewniony, że BOG z iego rodzáiu národzić ſię raczey miał, ná odkupienie onych Duſz, pokorą y miłośćią, ktore ſam Adam diabelſką zazdrośćią zepſowány, przez ſwoię dumę z wiecznego zywotá wytrącił. Ale że wſzyſtkim miárom niepodobna rzecz zdáłá ſię, iákoż y ieſt, żeby BOG, ktoremu iáko nayuczćiwſze przyſłáło Narodzenie, Ludzkie Ciáło przez ćieleſną pożądliwośc, iáko inne dźiatki ná ſię przyiął, bárźiey to Adam niepodobną bydź wierzył, ktory bez ćieleſney roſkoſzy ſtworżony był. Przetoż poznał Adam, że Stworcy wſzyſtkich rzeczy niepodobáło ſię tym ſpoſobem ſobie ſámemu Ludzkie Ciáło ſtworzyć, ktorym ſpoſobem iego ćiáło, álbo Ewy ćiáło ſtworzył, dla tegoż wierzył Adám, że z iedney Oſoby w Ćiele podobney Ewie, ktoraby nádewſzyſtkich z Mężá y Niewiáſty urodzonych y urodźić ſię máiach, wſzelkich cnot doſkonáłośćią kwitnełá, Ludzkie Ciáło BOG chćiał przyiąć, y z niey bez náruſzenia Pánieńſtwá iey, z Boſtwem y Człowieczeńſtwem nayprzyſtoyniey národzić ſię. Przetoż

bez wſzelkiey wątpliwości wierzyć potrzebá, że iáko Adam gdy zrozumiał Bogá ſobie iákoby ubłagánego, miał z ſłow ktorych ſię náuczyłá Ewá z rozmowy diabelſkiey wielką boleść, podobnym ſpoſobem gdy ná żałość, y mizerya przyſzedł, miał z ſłow, Krores ry MARYA nádzieio wſzyſtkich, Anyołowi odpowiedzieć miáłá, wielką rádość y pociechę. Żałował też Adám, że ciáło Ewy z ſwego ciáłá ſtworzone, iego ná wieczną piekielną śmierć zdrádliwie pociągnęło, weſelił ſię záś, że z twego Ciáłá, o Z Panien wſzyſtkich nayuczciwſza! CIAŁO chwalebne národzić ſię miáło, wiedział, ktore iego fámego y iego rodzay do Niebieſkiego żywotá mocnie przywieść miáło, ſmućił ſię też Adam, że Ewá iego miłá małżonká z wielkiey dumy, Stworzyćielowi ſwemu niepoſłuſzna bydz poczęłá, rádował ſię záś, że Cię o MARYA ſwoię nayukochańſzą Corę, z naywięſzą pokorą BOGU we wſzyſtkim poſłuſzną bydz poznawał, żałował Adam, iż Ewá z pychy w myśli rzekłá, że iákoby BOGV chćiáłá bydź rowna, dla czego w wielkie zgorſzenie przed Boſką y Anyelſką Oblicznośćia upádłá, ćieſzył ſię záś, że w ich przeyrzeniu twoie ſłowo, ktorymeś ſię służebnicą Bożą pokornie wyznáć miáłá, ná wielką chwáłę twoię, świetnie iáśniáło. Smućił ſię też Adám, że ſłowo Ewy BOGA do gniewu pobudźiło, ſobie y potomſtwu ſwemu ná potępienie, rádował ſię záś, że twoie ſłowo do niego, y do wſzyſtkich ſłowem Ewy potępionych, Boſką miłość zwabić miáło, ná wielką pociechę. Słowo bowiem Ewy, iaſz ſámę, y z Mężem w wielkim żálu wygrániczyło od chwáły Niebieſkiey, y brámy Niebieſkie, im, y ich potomkom zámknęło, Twoie záś ſłowo błogo ſławione o MATKO madrości, do wielkiego weſela onych w prowádźiło, y brámy Niebieſkie wſzyſtkim do Niebá w niść prágnącym, otworzyło. Dla tegoż, iáko Anyołowie w niebie z tego ſię weſelili, że wiedźieli, iż ty o MATKO Boſka, przed poſtánowieniem świátá národzić ſię miáłá, ták y Adam z przeyrzenia twego národzenia, wielkie weſele i rádość miał. A Ty Páńie zmiłuy ſię nád námi. Amen.

We Wtorek *LECTYA* Druga.

ABSOLVCYA.

Day nam rátunek PANNO BOGV miłá,
Aby nas ſrogość świátá nie trapiłá.

ROZDZIAŁ VIII. Ejectus.

WYrzucony ná oſtárek Adam z Ráiu, ſprawiedliwości y miłośćierdźia Bożego ná ſobie ſámym doznał, boiąc ſię BOGA dla ſprawiedliwości, y przez wſzyſtek czás życia ſweg, iego ſerdecznie miłuiąc dla miłośierdźia, dobrze tedy świát roſporządzony był, poki Potomſtwo iego podobnieſz czyniło, ále ſkoro poprzeſtáli ludźie ſprawiedliwości y miłośierdźia Bożego uważáć, wiele z nich zápomniáło Stworzyćielá ſwego, álbowiem wierzyli ludźie w to, co ſię im podobáło, y w ſproſności ćieleſney pożądliwości, czás ſwoy obrzydliwie prowádźili: Czym ſię BOG wielce brzydząc, wſzyſtkich świátá obywátelow przez potop zábił, oprocz tych, ktorych przez Arkę dla náprawy świátá ſwoim ſporządzeniem zbáwił. Rozmnożony záś znowu Ludzki Narod od prawdźiwego BOGA chwáły, przez báſwochwálſtwo Apoſtáta ſię ſtał, z złośliwego duchá poduſzczenia, práwoć ſobie ſtánowiąc Boſkiemu práwu przećiwne, ále BOG z ſwoiey naymiłośćiwſzey Oycowſkiey pobożności wzruſzony, prawdźiwego ſwoiey wiáry náśládowcę Abráhámá náwiedźił, á z nim, y z iego potomſtwem przymierze záwárł; y ſpełnił BOG Abráhámowe prágnienie, dáiąc mu Synà Izáákà, z ktorego pokolenia obiecał, że ſię miał národzić Syn

iego

iego CHRYSTVS. Przetoż może bydź podobno do wierzenia, że też Abráhámowi Bolkim ſpoſobem pokázano było; że iedná z Corek iego, Potomſtwá Niepokalána, Pánná SYNA Bożego porodzić miáłá; wierzyć też trzebá, że Abráhám z tey przyſzłey Corki ſwoiey, bárdźiey niż z Synā ſwego Izáákā cieſzył ſię, iże większa ią miłośćią, niżeli Izáákā kochał. Rozumieć też trzebá, że Przyiaćiel Boży Abráhám, nie dla pychy álbo pożadliwości, nabył dobr doczeſnych, áni prágnął Synā dla poćiechy ſwoiey ćieleſney; álbowiem był iáko dobry ogrodnik, ktory Pánu ſwemu wiernie ſłużąc, gáłązeczkę máćicy winney ná iego wſzczepił plácu, rozumieiąc; że z niey niezliczone máćice ſzczepione bydź mogły, y wybrána winnicá ztąd mogłá bybź uczyniona; y dla tegoż gnoy zebrał, áby máćice z niego tłuſtości ſię nábrawſzy nie powiędły, ále do przynoſzenia owocow urodzáynieyſzemi były. Rádował ſię záiſte ogrodnik on, drzewo niektore między ſwymi ſzczepámi ták wyſokie y ták ućieſzne widząc, że miáło bydź uczynione; ktoreby Páná ſwego wielce ćieſzyć miáło, i że dla iego piękności po Winnicy przechodźić ſię, y iego owocow ſłodyczy tenże Pan ſkoſztować miał; y pod iego ćieniem ſiedząc mile ſpoczywáć. Przez tego bowiem ogrodniká rozumie ſię Abráhám, przez gáłąſkę máćicy winney, Syn iego Izáák, przez wiele innych máćic ktore tám miáły bydź ſzczepione, wſzyſtek ięg rodzay, przez gnoy też znáczą ſię świátowe bogáctwá, ktorych nieprágnął BOGU miły Abráhám, tylko dla porátowánia Ludu Bożego, przez one naypięknieyſze drzewo, PANNA Naydoſtoynieyſza MARYA znáczy ſię, przez Páná, BOG Wſzechmogący, ktory do Winnice, to ieſt do Pokolenia Abráhámowego nie wprzod poſtánowił przyść, pokiby drzewo w ſpániáłe tám ſię nie ſtáło, to ieſt pokiby Naychwalebnieyſza Pánná MARYA iego naymilſza MATKA, do wieku doſkonáłego nie doſzłá. Ktorey niewinne życie, piękności drzewá, ktorey ſię BOG nápátrzyć niemogł podobne ieſt, ktore ſpráwy BOGU ſię wielce podobáiące, przez owocow wdzięczność rozumieią ſię. Przez ćień zaś, iey Páńieńſki Zywor, krory moc naywyższego zaſłániáłá. Wiedząc tedy Abráhám o tey Pánnie, Ktorą BOGA zrodźić miáłá, że z iego Rodzáiu miáłá wyniść, więcey z niey ſámey poćieſzony był, niżeli ze wſzyſtkich Synow y Corek Pokolenia ſwego. Tę ná oſtárek wiárę y świątobliwą nádźieię, to ieſt przyſzłego národzenia Synā Bożego, z Pokolenia tegoż Abráhámá, zá dziedźictwo z wielką wiárą zoſtáwił, tenże Abráhám Synowi ſwemu Izáákowi; co ztąd dobrze poznáć, że łudze ſwemu ktorego po Zonę Synowi poſyłał, przyſiąc roſkazał ná biodrách ſwoich, to ieſt przez tego, ktory z biodr iego na potym wyniść miał, przez to znáć dáiąc; że Syn Boſki z iego ſię miał národzić rodzáiu, Izáák tákże przez błogoſłáwieńſtwo, ktore dał Synowi ſwemu Jákobowi, toż dziedźictwo, to ieſt wzwyż rzeczoną wiárę y nádźieię ſobie zoſtáwioną bydź pokázuie; błogoſłáwiąc záś Jákob w ſzczególności ſwoich dwunaſtu Synow, tymże dziedźictwem Synā ſwego Judę poćięſzyć nieopuśćił, z kąd ſię prawdźiwie dowieść może, że BOG MATKĘ ſwoię od początku ukochał. Że iáko on przed ſtworzeniem wſzytkich rzeczy z niey ſię naybardziey ćieſzył, ták też przyiaćiołom ſwoim, dla tego ſię oná miałá národzić, wielką dał poćiechę; y ták tedy iáko naprzod Anyołom, á potym człowiekowi pierwſzemu, ták y potym Pátryárchom z Naychwalebnieyſzey MATKI Boſkiey národzić ſię máiącey, wielka była dawána rádość.

A Ty Pánie zmiłuy ſię nád námi.

We Wtorek *LEKCYA* Trzećia.
ABSOLVCYA.
Nayſłodſza MATKO prawdźiwey miłości,
Rozerwiey więzy naſzych nieprawości,

ROZDZIAŁ IX. Veræ charitatis.

PRáwdźiwey miłości y miłośnikiem y ſámą miłością BOG ieſt, ktory też ſwoim wielką miłość pokázał, kiedy Lud Izráelſki z Egiptſkiey niewoli moca ſwoią wybáwił, naybogátſza im ziemię dáiąc, w ktoreyby z wſzelką ſwobodą ſzczęſzliwie mieſzkáli, ich tedy ſzczęśliwości chytry nieprzyiáciel wielce záwidząc, chytrośćiámi ſwymi pociągnął ich do wielu grzechow, oni tedy náiázdom diábelſkim bynaymniey ſię ſprzećiwić niedbáiąc, do bálwochwálſtwá nędznie tedy przywiedźieni ſą, zá nic ſobie Moyżeſzowego práwá niemáiąc, y przymierza onego zápominaiąc, y głupie o niego niedbáiąc, ktore BOG z Abrahámem uczynił. Máiąc wzgląd potym BOG miłośćiwy ná przyiáćioł ſwoich, ſzczyrą wiárą y prawdźiwą miłością, oraz z záchowániem práwá ſobie pobożnie ſłużących, onych łáſkáwie náwiedźić ráczył, á żeby w Boſkiey ſłużbie goręt ſzymi ſię ſtáli. Prorokow w pośrodku ich wzbudźił, żeby przez nich, ieżeliby chćieli ſámi też nieprzyiáćiele Boſcy, do iego miłości y prawdźiwey Wiáry náwracáli ſię. Przetoż prawdźiwie uważyć ſię może, że iáko Potok, ktoryby z wierzchu gory w głęboką dolinę ſpadáł, wſzyſtkie rzeczy w ſobie płynące, z ſobą by ná doł ćiągnął, ktoreby po uſpokoieniu wody, wypływáć ſię zdáły, ták DVCH Swięty w ſercá Prorockie w puśćić ſię ráczył, z ich uſt one z ſobą prowádząc ſłowá, ktore ná poprawę tego błędliwego świátá chćiał rozgłośić, między wſzyſtkiemi záś rzeczámi, ktore przez ten ſłodko płynący ſtrumień Duchá Swiętego im w puſzczone ſą, to do ich ſerc bárdzo ſłodko wpłynęło, to też z ich uſt roſkoſznicy wyſzło, to ieſt, że wſzyſtkich rzeczy Stworcá BOG, z Niepokálánćy Pánny národźić ſię ráczył, i że poprawą y doſyćuczynieniem ſwoim, duſze one do chwały wieczney odkupił, ktore ſzátan przez grzech Adámá w nędzę wtrąćił. Wiedźieli też z tego ſtrumienia wylánia, że BOG Oćiec do wybáwienia człowieká ták ſkłonnym chćiał bydź, że ſwemu iednorodzonemu SYNOWI nie przepuśćił, Syn też Oycu ták poſłuſznym chćiał bydź, że Ciáło śmiertelne ná ſię przyiąć nie wzbrániał ſię; Duch Swięty ták że z Synem ochotnie chćiał bydź poſłánym; ktorzy iednák od OYCA żadną miárą nie byli oddźieleni. Ale y to Prorokom doſyć iáwno było, że ono Słońce ſprawiedliwości SYN Boſki, ná świátby nie przyſzedł, pokiby była gwiazdá z Izráelu nie wyſzłá, ktoraby ćiepłem ſwoim, goracości Słońcá mogła ſię zbliżyć, przez tę tedy gwiazdę rozumie ſię Dźiewićá niepokalána, ktora BOGA porodźić miáłá, przez goracość záś iey, naygoręt ſzą miłość, ktora ſię do Bogá ták zbliżyć miáłá, y BOG do niey, żeby wſzyſtkę wolą ſwoię BOG z nią wykonał. Y prawdźiwie iáko Prorocy od tego Słońcá nieſtworzonego á wſzyſtko ſtwárzaiącego, w ſłowiech y w ſprawách utwierdzenie otrzymáli, ták y BOG przez tę wiádomość ktorą wiedźiał, że tá gwiazdá, to ieſt MARYA PANNA miáłá bydź ſtworzona, w ich utrapieniách wielką im zdárzył pociechę, żáłowáli bowiem Prorocy bárzo, widząc że Izráelſcy Synowie, dla pychy i ćieleſnęy roſpuſty Práwo Moyżeſzowe opuſzczáli, i że zá oddáleniem od nich mi, łości Boſkiey, gniew Boſki ná nich ſpádał, rádowáli ſię záś widząc, że ſam Práwodawcá y Pan, z twoiey pokory y życia twego nieſkáżitelności o MARYA gwiázdo prześwietna, miał bydź ubłágány, ize ich miał przyiąć do łáſki ſwoiey,

ktorzy

ktorzy go do gniewu pobudźili, y u niego w nienáwiść mizernie w pádli. Záłowáli nád to Prorocy, że Kościoł, w ktorym ofiáry Boskie oddawáne bydź miáły, spustoszát. Cieszyli się záś wiedząc, że Swiatyni twego błogosłáwionego Ciáłá, stworzona bydź miáłá, krora sámego BOGA z wielką pociechą do siebie przyiąć miáłá. Záłowáli tákże, iż zepsowawszy Bramy y mury Jeruzálem Nieprzyiaćiele Boży, weszli byli dobywáiąc go ćieleśnie, á szátan záś duchownie, ále rádowáli się z Ciebie o MARYA Bramo Naygodnieysza, wiedząc że w tobie sam BOG, naymocnieyszy Olbrzym miał wziąć oręże, ktorym by diabłá y wszystkich nieprzyiaćioł zwyćiężył. Ták tedy prawdźiwie Prorocy, iáko y Pátryárchowie z Ciebie o Naygodnieysza MATKO wielce pocieszeni byli. A Ty Pánie zmiłuy się nád námi.

W tych trzech Lekcyách náśtępuiących opowieda Anyoł o Poczęćiu Czystym Pánieńskim, y o tey Chwalebnym Narodzeniu, yáko ie BOG ukochał, gdy ieszcze zostawáłá w Zywocie Mátki swoiey.

We Srodę LEKCYA Pierwsza.

ABSOLVCYA.

Rácz Naszego rozumu oświećić Ciemności, MATKO y PANNO przedźiwney mądrości.

ROZDZIAŁ X. Erant homines.

BYli Ludźie przed Práwem dawnym Moyżeszowi, przez długi czás nie wiedząc iákoby siebie y spráwy swoie rządźić mogli, ná tym świećie, przetoż oni ktorzy miłości Boskiey płomieniem gorżeli, iáko się BOGV podobáć rozumieli, spráwy swoie y obyczáie z wielkim stárániem sporządzáli, drudzy záś ktorzy miłości Boskiey nie mieli, Boiáźnią Bożą wzgárdźiwszy, cokolwiek się im podobáło czynili, ich tedy głupstwo dobroć Boska miłośiernie przebaczáiąc, przez Moyżeszá sługę swego Práwo postánowiłá, przez ktoreby ná wszelką wolą Boską skłániáli się; to też práwo iákoby BOG miał bydź miłowány, y Bliźni, y iáko Małżeństwo między Mężem y Niewiástą uczćiwym y Boskim práwe zátrzymáne bydź miáło nauczáło, áby z tákiego Małżeństwá oni się zrodźili, ktorych Bog chćiał názwáć swoim ludem. Y záprawdę tákowe Małżeństwo Pan Bog ták wielce ukochał, że z niego postánowił Człowieczeństwa swego wziąc naydostoynieyszą Rodźićielkę. Przeroż iáko Orzeł ktoryby wysoko po powietrzu látaiąc zwiedźiáwszy wiele gajow, iedno drzewo ták mocnie wkorzenione zdaleká obaczył, żeby się znawałności wiátrow wywrocić niemogło, Pień też iego ták wyniosły, żeby ponim niemogł nikt wstąpić, ktoreby też nátakim mieyscu stáło, żeby się niepodobna zdáło áby co nánie zwierzchu spáść mogło, i náto drzewo Orzeł pilno patrząc, gniázdo, w ktorymby odpoczywáć chciał ná nim zbudowáł, ták BOG krory temu Orłowi przyrownywa się, ktorego oblicznośći wszytkie rzeczy przyszłe, iáko i teraźnieysze, iáśne y iáwne są, kiedy ná wszytkie spráwiedliwe, y uczciwe Małżeństwa ktore od stworzenia pierwszego Człowieká, aż do ostátniego dniá odprawowáć się miáły, patrzáł, żadnego podobnego Ioáchima y Anny Małżeństwu, w wszelkiey Miłośći BOZEY, y uczciwośći nie obaczył, y dlatego podobáło musić, áby się ztego Swiatobliwego Małżeństwa náydoskonieyszey Mátki swoiey Ciáło, ktore się przez gniázdo rozumie zrodźiło. W ktorymby on zwszelką pociechą odpoczywáć raczył, pięknie álbowiem ozdobnym drzewom pobożne bywáią przyrownáne Małżeństwa, ktorych korzeń iest ziednoczenie tákie dwoy-

gá ſerc, żeby tylko tym względem łączyły ſię, że ſámemu BOGU Cześć y Chwałá zrąd pochodźi Przyſtoynie táktże do urodzaynych y przynoſzących owoc gáłęzi, ſamych Máłżonkow wolá przypodobaná bywa, kiedy w wſzelkich ſwoich ſpráwach, ták boiáźń Boſka zachowuię, że też tylko dlá zrodzenią potomſtwa ná Chwałę Bożą, wzaiemnie między ſobą ucżćiwa maią miłość; tákich tedy Máłżeńſtw zacność ſiłámi álbo zdrádźieckiemi ſztukámi ſwemi nieprzyiáćiel duſzny niemoże dotknąć, gdy ich nie inſze ieſt wzlęc, tylko żeby BOGU oddawáná byłá cześć y chwałá, y kiedy im też żadne ſię nie przykrzy utrápienie, tylko nieuſzanowanie y obrazá BOSKA. Wtedy záś ná beſpieczným zdádzą ſię ſtáć mieyſcu, kiedy dobr ſwiátowych, álbo bogáctw doſtátek, ich ſercá do zámiłowaniá ſiebie, álbo wyniośłośći iákiey záchęcic niemoże. Dlátego ponieważ tákie Ioáchima i Anny Swiętey P. BOG przeyrzał bydź Małżeńſtwo, przeto domoweſk ſwoy to ieſt Ciáło Náydroższey Mátki ſwoiey, zniego wziąć przeznáczył. O Anno Swiętá, Márko wſzelkiey Czci godná, iáko nieoſzacowany Skárb w Zywocie ſwoim noſiłá, kiedy Náydoſtoynieyſza MARYA PANNA, ktorá Mátką Boſką ſtáć ſię miáłá wnim odpoczywáłá. Zaprawdę bez wſzelkiey wątpliwośći wierzyć trzeba, że tę materyą nátych miáſt, kiedy w Zywocie Anny S. poczętá y zſiednoczoná byłá, z ktorey MARYA PANNA uformowaną bydź miáłá, ſam BOG więcey powázał y kochał, niż wſzytkie Ciáłá Ludzkie, od Mężá y Niewiáſty zrodzone, y ktore ſię zrodzić miáły po Cálym Swięćie. Przeto chwalebną ANNA S. prawdźiwie názwáć ſię może BOGA Wſzechmogącego Skárbnicą, bo iego ſkárb nádewſzytkie rzeczy iemu milſzy w ſwoim Zywocie záwierałá. O iák bliſkie byłó Serce BOZE tego Skarbu! O iák mile y ochotnie wten Skárb Oczy Máieſtátu ſwego wlepił, ktory potym w Ewangelij ſwoiey ták mowił, gdzie ieſt Skárb twoy, tám y Serce twoie. Dlá tego prawdźiwie wierzyć ſię ma, że Aniołowie zrzego Skárbu nie pomału ſię weſelili, kiedy Stworcę ſwego, ktorego więcey niż ſamych ſiebie miłowali, ták wonym ſkárbie kochaiącego ſię widźieli. Przeto dobrá by to y godná rzecz byłá, żeby ten dźień u wſzytkich w wielkiey uczciwośći był miány, ktorego Materyą oná w Zywocie ANNY Swiętey poczętá y złożoná byłá, z ktorey Przebłogoſławiona Ciáło Mátki Boſkiey uformowáne bydź miáło, ktorą ſam B O G, y wſzyſcy Aniołowie iego ták wielką miłośćią kochali. A Ty Pánie ż miłuy ſię nád námi.

We Srodę *LEKCYA* Druga.

ABSOLVCYA.

MARYA Gwiazdo Morzá bądź nam ná pomocy,
Promieniem łáſki swoiey świeć w grzechowey nocy.

ROZDZIAŁ XI. Dnią, poſtquā.

POtym ſkoro oná Błogoſławiona Máterya, przynáleżytego czáſu uformowáne Ciáło miáłá, w Zywocie Máciérzyńſkim, iáko iey przyſtało, tedy przymnożył ſkárbu ſwego Krol wſzelkiey Chwały, to ieſt wlewáiąc iey żywiącą Duſzę. A iáko pſzczołá kwitnące oblátuiąc łąki, wſzyſtkie miodorodne ziołá pilnie upátruie, bo z przygodney wiádomośći umie rozeznáć gdzie ſię kwiát weſelſzy rozwiia, ktorego ieżeli ieſzcze podobno z liſteczkow ſwoich wynikłego nie widzi, przecięż iednák iego zákwitnienia z prágnieniem y wielką ućiechą oczekiwa, żeby do upodobánia ſwego ieg záżywáłá ſłodyczy. Podobnym ſpoſobem Niebieſki Bog, ktory ná wſzyſtkie rzeczy oczymá Máieſtatu ſwego iáśnie pátrzy, kiedy naydoſtoynieyſzą MARYĄ Pánnę, ieſzcze w ſkrytośći Máćierzyńſkiego

ſkiego Zywotá utáiona widźiał, ktorey że żaden człowiek całego świátá wſzelkiey cnocie niemiał iey bydź podobny, wiecznym ſwoim przeyrzeniem wiedźiał, z wſzeláką pociecha y weſelem iey Narodzenia czekał, áby przez teyże Pánny miłoſći ſłodkość, iego nayobfitſza Boſka dobroć pokazátá ſię. O iák świetnie záiáśniáłá w Zywocie Anny Swiętey wſchodzącá Jutrzenká, kiedy w nim Nayświętſzey MARYEY dźieciątne Ciáłeczko zá przyśćiem Duſzy ożywione było, ktorey Narodzenie Anyołowie y Ludźie ták wielce prágnęli widźieć. Jednákże baczyć potrzebá, że iáko Ludźie w onych kráiách mieſzkáiąc, kędy ich ſłońce ták wednie, iáko y wnocy ſwoimi promieńiámi oświeca. Wſchodu Jutrzenki nieprágną dlá świátłości, kiedy ſłoneczná iáſność nád Jutrzenki ſwiátło, daleko ieſt iáśnieyſza, ále iż zá pokázániem ſię Jutrzenki, poznáwáią, że ſłońce wyżey ma wſtąpić, że ich urodźáie ktore do gumien ſwoich ſpodźiwáią ſię zbieráć, ziencieplá doſkonáley y prędzey ſię máią dośtáć, owych zás kráin obywátele kędy nocna ćiemnośćią oroczeni bywáią, zrádnie tylko ſię ćieſzą, iż poznáią, że po wſchodźie Jutrzenki ſłońce też wyniść ma, y owſzem też dla tego bárdzo ſię weſelą, iż wiedzą, że zá powſtánem Jutrzenki, te rzeczy ktore im odprawować trzebá, widźieć mogą. Podobnym ſpoſobem Anyołowie Swięći Krolеſtwá Niebieſkiego Obywátele, weſćia Jutrzenki, to ieſt MARYEY Pánny Narodzenia nie prágnęli dla oświecenia, bo prawdźiwe Słońce ktore ieſt ſám BOG, od ich widzenia żadna miárą nie odeſzło, ále dla tego oney prágnęli ná tym świećie przez urodzenie weſćia, iż wiedźi li, że BOG ktory ſię Słońcu przyrownywa, przez tę Jutrzenkę nieſkończona ſwoię miłość, ktora, ſię przez ſłoneczne ćieplo rozumie chćiał iáwiey pokazáć, iże ludźie ktoryby Páná BOGA miłowáli, przez dobre ſprawy pożytecznymi mieli bydź uczynieni: y przez ſtáreczne w dobrym wytrwánie mieli ſię ſtáć doyrzáłymi, żebyich Anyołowie do onych wiecznych gumien, ktore ſię Niebieſkiemu weſelu przyrownywáią, zgromádźić mogli. Ludźie záś tego zćiemniáłego świátá, Mátki Bożey Narodzenie przewiedźiawſzy, nie tylko z tego ſię weſelili, iż poznawáli że ich Zbáwiciel z niey ſię miał národźić, ále ſię też y z tego ćieſzyli, że ten Pánny nayuczćiwſze obyczáie widźieli, y co czynić, y czegoby ſię chronić mieli z niey ſię dośtáteczniey uczyli. Tá też Pánná była Roſzczká ona, ktora Izáiaſz z korzenia Jeſſego wychodźić máiąca przepowiedźiał, i że z niey kwiát miał wyniknąć, na ktorymby DVCH Swięty odpoczywał, prorokował. O Roſzczká niewypowiedźiana! krora gdy w żywocie ANNY Swiętey roſłá, drżeń iey chwalebniey w Niebieſiech zoſtawał. Tá tedy Roſzczká ták ſzczupła była, że w Zywocie Máćierzyńſkim łátwo ſię zmieśćić mogłá, drżeń záś iey w długośći y ſzerokośći ták był niezmierny y wielki, że żaden rozum wielkośći iego wymyśłić niemogł dośtáteczne, nie mogłá bowiem Roſzczká wydáć Kwiátu, ázby w przod drżeń przez ſwoie weſćie, oney dał mocdo rodzenia, áni też moc drżeniá iáwnie ſię pokazáłá, ázby mu pierwey Roſzczka wilgośći ſwoiey przydáłá, ten na oſtátek drżeń, byłá Oſobá Syná Bożego, ktorego żeńkolwiek Oćiec przed Jutrzenką zrodźił, w Kwiećie iednák, to ieſt w Ludzkim ćiele nie pokazał ſię, áż zá pozwoleniem Pánny, krora ſię przez Roſzczkę znáczy, tego Kwiátu materyę ziey náyczyſtſzey krwie w Pánieńſkim Zywocie iey odebrał. I lubo tá przebłogoſłáwiona roſzczká to ieſt ſłáychwalebnieyſza MARYA, od Máćierzyńſkiego Ciáłá oddźieláłá ſię przy ſwoim Narodzeniu, iednák że SYN BOZY nie więcey od Oycá oddźielony był, kiedy go PANNA w czaſie wedle Ciáłá porodźiłá, niż kiedy go Oćiec bez Ciáłá y bez czáſu zrodźił. Duch też Swięty odwieku nie rozdźielnie był w Oycu y w Synu, bo ſą trzy Oſoby, á iedno Boſtwo. A ty Pánie zmiłuy ſię nád námi.

We Srodę *LEKCYA* Trzećia.
ABSOLVCYA.
Chwalebna MATKO twoie Narodzenie
Niech wieczne będzie nam wweſelenie.

ROZDZIAŁ XII. Igitur.

DLátegoż iáko wiecznie w Oycu y Synowi y Duchowi S. iedno było Boſtwo, ták w nich nie byłá nigdy rożna wola. Przetoż iáko kiedyby z iednego zápalonego piecá trzy płomienie wychodziły, ták z Boſkiey woli dobroći trzy miłoſći płomienie do iednego dźiełá doſkonáłoſći rownie wyſzły, płomień bowiem miłoſći od Oycá pochodzący bárdzo iáſno gorzał przed Anyołámi, kiedy iego wolą bydź ználi, że ſwego ukochánego Synà dla niewolniká ſługi wybawieniá chćiał łáſkáwie wydáć: miłoſći płomień pochodzący od Synà nie zákrył ſię, kiedy ná ſkinienie Oyca ſiebie ſámego wyniſzczyć chćiał biorąc poſtáwę ſługi; płomień też miłoſći pochodzący od Ducha Swiętego niemniey gorący zdał ſię, kiedy Oyca i Synà i ſamego ſiębie wolą przez iáwne ſprawy pokázáć gotowym ſię ſtáwił. J lubo tey woli BOSKIEY náygorątſza miłość po wſzytkich iáſniáłá Niebach, niewypowiedźiáną poćiechę Aniołom przynoſząc z ſwoiey iáſności, z tąd iednák ludzkiemu narodowi odkupienie według wiecznego Boſkiego ſporządzenia przyiść nie mogło, ázby ſię pierwey naydoſtoynieyſza MARYA Pánná narodziłá. W ktorey ták goracey miłoſći ogień záiáć ſię miał, że zá iego wonnym dymem wzgorę wſtępuiącym, ogień ktory w BOGV był, ſámego ſiebie w niego wlał, y przez niego na ten oźiębły świát ſpadał. Tá też Pánná po ſwoim Narodzeniu nowey pochodni ále ieſzcze nie zápaloney podobna byłá, ktora iednák ták zápalić potrzebá było, że iáko miłość Boſka ktora trzem płomieniom podobna w Niebie iáśniáłá, podobnym ſpoſobem tá wyborna pochodniá MARYA innemi trzemá miłoſći płomieniámi ná tym zaćmionym świećiłá świećie. Pierwſzy zá prawdę płomień MARYEY przed Bogiem doſyć świetnie záiáśniał, kiedy na część Boſką Pánieńſtwo niepokaláne áż do śmierći ſtátecznie záchować obiecáłá, tego álbowiem nayurzećiwſzego Panieńſtwá, ták BOG Oćiec prágnął, że ſwego ukochánego SYNA z ſwoim y iego y Duchá Swiętego Boſtwem do niey zeſłáć raczył. Drugi MARYEY Pánny miłoſći płomień w tym ſię pokazał, że we wſzyſtkim niepoięta pokorą ſiebie ſámę uniżáłá, co prawdźiwie Bożemu Błogoſłáwionemu Synowi ták ſię podobáło, że z iey naypokorniey ſzego Ciáłá, chwalebne owo CIAŁO raczył przyiąć, ktore zá prawdę nádwſzyſtkie rzeczy w Niebie, y na ziemi wiecznego godne było podwyżſzenia. Trzeći też płomień iey był nád wſzyſtkie rzeczy chwalebne poſłuſzeńſtwo, ktore Duchá Nayświętſzego ták do ſiebie pociągnęło, że przez niego wſzyſtkich łáſk dárámi nápełniona byłá. Y lubo tá Przebłogoſłáwiona Nowa pochodnia temi miłoſći płomieniámi nie záraz po Narodzeniu ſwoim zápalona byłá, bo miáłá iáko y inne niemowlątká drobne Ciáłeczko, y dźiećinny rozum, BOG iednák z niey, chociáż nic ſobie ieſzcze nie záſłużyłá bárdziey ſię ćieſzył, niżeli ze wſzyſtkich ludźi dobrych uczynkow, ktorzy ſię przed nią zrodźili po całym świećie; álbowiem iáko dobry Lutniſtá, kochałby ſię w lutni nienáſtroioney, o ktorey by wiedźiał że ſłodkobrzmiące ma wydáwáć głoſy, ták wſzyſtkich rzeczy Stworcá, MARYEY Ciáło y Duſzę w iey dźiećinnym wieku wielce kochał, iż wiedźiał że ſię iey ſłowá y ſprawy nád wſzelką melodyą iemu podobáć miáły. Podobna też rzecz ieſt do wierzenia, że iáko naydoſtoynieyſzey MARYEY SYN záraz doſkonáły zmyſł miał, kiedy

kiedy w iey Zywoćie ludzką náturę przyiął, ták y MARYA Pánná po swoim Narodzeniu w młodszym wieku, niżeli inne dziatki, zmysł y rozu doskonalszy otrzymáłá. Gdy tedy Boc y Anyołowie z iey chwalebnego Narodzenia w Niebie weseli byli, Ludzie też iey Narodzenie ná świećie niech z weselē obchodzą. Oddáiąc zá nię wszystkich rzeczy Stworcy, z całego serca część y chwałę ktory ią z wszelkich rzeczy ktore stworzył wybráć raczył, y między grzesznymi národźić się iey przeznáczył, ktora grzesznikom Zbáwićielá świátobliwie porodziłá.

A Ty Pánie zmiłuy się nád námi.

W tych trzech nástępuiących Lekcyách pokázuie Anyoł iáko się Pánná MARYA spráwowáłá, iáko skoro zmysł doskonáły y znáiomość Bożą miáłá, y o iey Duszney y Cielesney piękności, y iáko iey wola zmysły vśmierzyłá, y o Poczęćiu SYNA Bożego w Pánieńskim Zywoćie, á o iego chwalebnym Narodzeniu ná ten świát.

We Czwartek LEKCYA Pierwsza.

ABSOLVCYA.

Nayśláchetnieyszá PANNA nád Pánnami,
Niech się przyczyni do Páná zá námi.

ROZDZIAŁ XIII. Benedictum.

BŁogosłáwione MARYEY CIAŁO słuszne nayczystszemu naczyniu przyrownáne bydź ma, iey też DVSZA naiáśnieyszey Mozg záś iey krynicy wod żywych wzgorę wytryskáiących, á potym w głęboką dolinę z stępuiących; álbowiē gdy Panna do onych lat przyszłá, w ktorych prawdźiwego BOGA poznáć mogłá w Niebie zostáiącē, y że on wszystko, á osobliwie człowieká náchwálę swoię stworzył, y że był sędzią wszystkich spráwiedliwym. Tedy zmysł y rozum z mozgu MARYEY Pánny ná kształt wody z ciekącego źrodłá, bieżącey ná wierzch Niebá wznosił się, á potym ná nizinę, to iest do naypokornieyszego iey Ciáłá zbiegał: bo iáko wyśpiewuie Kościoł, że SYN Boży wyszedł od OYCA y znowu się do OYCA powrocił, aczkolwiek ieden od drugiego nigdy oddźielony niebył, ták zmysł y rozum Pánieński ná wysokość Niebieską często wstępuiąc BOGA státecznie przez Wiárę poznawał, ktorego słodką miłość wdźięcznie przyiąwszy do siebie sámego się wracał. Tę też miłość z rozumną nádźieią y boiaźnią Bożą oná státecznie trzymáłá, przez tęż miłość ták własną zápaláiąc Duszę, że iákoby naygoręcszy ogień Boską miłośćią pałáć poczęłá. Ten też Pánieński zmysł y rozum Ciáło iey dla posłuszeństwá BOGV, ták zniewolił Duszę, że odtąd Ciáło z wszelką pokorą posłuszne iey było. O iák prętko zmysł y rozum Pánieński miłość Bożą poiął! O iáko mądrze onę sobie skárbił! Przetoż iáko kiedyby iáka lilia przesádzona byłá, ktoraby się troistym korzeniem w ziemię w korzeniłá, ktoremiby się też trwálszą uczyniłá, y trzy roskoszne kwiáty ná pociechę pátrzących wzgorę wypuściłá, ták też Boska miłość, ná tey chwalebney ziemi to iest Pánnie nászey, Boskim sposobem wsádzona w iey Ciáło trzemá potężnymi cnotámi, iakoby korzeniámi w korzeniłá się, przez ktore też sámo Ciáło Pánieńskie utwierdźiłá, y trzemá ozdobámi, iákoby trzemá ślicznymi kwiátámi naydostoynieyszą Pánnę, co do Duszy dla Boskiey y Anyołow ná nię pátrzáiących rádości, zacnie ozdobiłá. Pierwsze tedy iey Ciáłá męstwo bacznie wstrzemięźliwości, ták pokarm y napoy w niey miárkowáło, że dla iákiey zbyteczności, od służby Bożey żadnym sposobem iey nie odrázíło żadne leniństwo, áni dla niezmiernie w iedzeniu skromności, do wykonánia spraw swo-

ich, nigdy ſię ſłábą nie ſtáłá. Drugie záś męſtwo pomiárkowánia czuyności, ták iey rządziło Ciáło, że dla ſnu krotkości káżdego czáſu, ktorego potrzebá było żeby ſię czuyne záchowáłá, żadna gnuśnośćia obćiążona nie byłá, áni też dla zbytecznego ſnu, poſtánowiony do czuyności czás w naymnieyſzym punkćie nieſkracáłá. Trzećie też męſtwo, mocney komplexyi Pánieńſkiego Ciáłá ſámę MARYĄ Pánnę ták ſtáłá uczyniło, że prace y ćieleſne przećiwności przemiiáiącą Ciáłá ſzczęśliwość iednákowym znoſiłá ſercem z przećiwności ćiáłá nie boleiąc, áni ſię też z ſzczęśliwości iego weſeląc: tá też nád to byłá pierwſza ozdobá, ktorą Boſka miłość MARYĄ Pánnę, co do duſzy ozdobiáłá, że te dary ktorych Bog przyiáćiołō ſwoim miáł użyczac nád piękność wſzytkich rzeczy wſercu ſwoim przekładała, y dla tego świátowe bogáctwá iákoby nayſmro dliwſze błoto u niey wzgárdzone były. To ták że iákoby drugá ozdobá iey Duſze ozdabiáłá, to ieſt że rozumē ſwoim rozeznawáłá doſkonále, iáko nie może bydź porownány honor świátá tego, z Chwałą duchowną: dla czego o chwale świátá tego ſłyſzeć, ták ſię brzydźiłá, iákoby záráżonym powietrzē, ktore ſwoim ſmrodē wielom żywot w krotce odeymuie. To też iey Duſzę wielbiło, iákoby trzećia ozdobá, że wſzyſtkie rzeczy BOGV ſię podobáiące w ſercu ſwoim zá nayprzyięmnieyſze miałá, te záś bárdźiey gorzkie niżeli żołć, ktore BOGV obrzydłe były y przećiwne. Y dla tego ſámá wola Pánieńſka, ták ſkutecznie iey Duſzę ćiągnęłá do pożądánia prawdźiwey ſłodkości, że po tym żywoćie niepotrzebá było, żeby zkoſztować miáłá duchowney gorzkości. Z tych tedy ozdob nádewſzyſtko ſtworzenie Pánná tá, ták pięknie przybráná ná Duſzy pokazałá ſię, że podobáło ſię Stworzyćielowi wſzyſtkie ſwoie obietnice przez nię wykonáć: byłá bowiem cnotá miłośći ták utwierdzona, że w żadnym dobrym uczynku nie uſtawáłá, áni zápewne w naymnieyſzym punkćie nieprzyiaćiel iey nigdy nie pokonał. Záprawde, bez wątpienia wierzyć potrzebá, że iáko iey Duſzá przed Bogiem y Anyołámi naypięknieyſza byłá, ták iey Ciáło przed oczymá wſzyſtkich ná nię pátrzących, było naywdźięcznieyſze, y iáko Bog y Anyołowie z iey pięknośći Duſze weſelili ſię w Niebie, ták też naywdźięcznieyſza iey Ciáłá piękność, wſzyſtkim widźieć ią prágnącym pożyteczna byłá, y poćieſzna ná źiemi, widząc álbowiem pobożni ludźie z iáka goracośćia oná BOGV ſłużyłá, do Chwały Bożey goretſzemi ſię ſtawáli, w tych záś ktorzy do grzechu ſkłonnymi byli, z iey ſłow, y ſpraw uczćiwości, záraz zápał grzechowy ugaſzał ſię, iák długo ná nię pátrzyli. Ty záś Pánie zmiłuy ſię nád námi.

We Czwartek *LEKCYA* Druga.

ABSOLVCYA.

PANNO Anyelſkim ſłowem pozdrowiona,
Zgłádz grzechy náſze w Niebie zwielbiona.

ROZDZIAŁ XIV. Nulla lingua.

ZAden ieżyk wypowiedzić doſtátecznie niemoże, iák roſtropnie zmyſł y rozū chwalebney Panny ſameg Boga wtym że punkćie poiął, y ogárnął, w ktorym do ieg poznáńiá przyſzłá, zwłáſzcza że wſzelki ludzki rozum do pomyśleńiá błáhy ieſt, iák wiela ſpoſobami teyże Panny Błogoſławioná wolá pod usługę Boża poddáła ſię. Wſzytko álbowiē cokolwiek widźiáła że ſię Bogu podobá, toż ſię iey rozkoſznie wykonáć podobało; zrozumiáłá álbowiem MARYA PANNA, że nie dlá iey zasług ſtworzył iey BOG Ciáło y Duſzę, y woli iey dał wolność żeby przykázániom Páńſkim pokornie posłuſzną byłá, álbo im też ieżeliby ſię

iey,

iey podobáło ſprzećiwiáła ſię, y dlátego poſtánowiłá náypokornieyſza Pánieńſká wolá zá dobrodźieyſtſtwa iuż odebráne pokiby iey życiá ſtáwało z wſzelką miłośćią BOGU ſłużyć choćby też nic inſzego niedáł. Kiedy záś iey rozum poiąć mogł, że ſám wſzech rzeczy Stworca Duſz też ktore ſtworzył Odkupićielem ſtáć ſię ráczył, y że nic innego zá ták wielkiey prácy nádgrodę iáko áby ſáme Duſze iemu oddáne były nieprágnął, yże kázdy człowiek w Woli ſwoiey ma wolność ubłágáć BOGA przez dobre ſprawy, ábo go też do gniewu pobudźic przez złe uczynki: zaprawde wolá PANNY Ciáło ſwoie w ſwiátowych náwałnośćiách iáko mądry żeglarz ſwoy okręt z wielkim ſtárániem poczęła rządźić. Albowiem iáko zeglarz boi ſię żeby okręt iego z náwałności wod nie był w niebeſpieczeńſtwie, mieyſcá też tákowe oktore ſię okręty częſtokroć rozbiiáia, ledwie z iego pámięći wyćhodza, powrozy y wſzelkie potrzeby należyte okrętowi mocno przyprávia, ktorego też oczy ná brzeg ná ktorym po pracy odpocząć prágnie, uſtáwicznie ſię zápátruia, ktory też bárzo uſiłuie, áby dobrá ná okręt iego włożone właſnemu Pánu ktorego by on wielce miłował, ná pożytek przyſzły. Ták záiſte tá Naymędrſza Pánna, ſkoro o przykazániách Bożych wiádomość miáłá, ná tych miaſt według ich powodzi poczęłá iey wola ciáło ſwoie że wſzelaką pilnośćią rządźić. Częſtokroć bałá ſię mieſzkáć z ſpowinnemi, áby ich ſzczeſcie ábo nieſzcześćie, ktore náwałności tego ſwiáta przyrownywaia, ſię przez ſłowá, álbo ſprawy, onę do poſługi BOZEY ćięſzką uczyniły. Na wſzytkie też rzeczy przez prawo BOZE zakázane, záwſze pámiętáła że wſzeláką pilnośćią, áby iáko okrutne niebeſpieczne tego świátá morza, mieyſcá iey duſze duchownie nie zgubiły. Tá ná oſtátek chwalebna wolá, ſámę PANNĘ, y iey zamyſły zawſciągáiąc tak uſkromiłá, że iey ięzyk nigdy nie ruſzył ſię do rzeczy nie potrzebnych ábo mowy, y iey náyuczciwſze oczy, ná nic nie potrzebnego patrzyc nigdy ſię nie podnośiły, uſzy też iey, tego tylko zſpilnośćia ſłuchały, co do Bożey chwáły náleżało, ręce też, y palce tylko ná ſwoy álbo bliźniego pożytek rozćiągáłá, y nog ſwoich ná ieden krok nie ruſzyła, áſz by była pierwey roztrząſnęła co by zápożytek miáł bydź z tego. Prágnęła ná oſtátek wola PANNY, wſzytkie świátá tego utrápieniá zweſelem znośić, áby ná brzeg beſpieczeńſtwa, to ieſt ná łono BOGA OYCA ſáma przyść mogła, tego bez przeſtánku prágnąc, to ieſt, żeby Bogu ktory oney náymilſzy był, od iey duſze zá ſtworzeńie ſwoie, cześć y weſele było oddáne A iż wola PANNY w żadney dobroći nie uſtałá, dla tegoż BOG, od ktorego wſzytkie dobrá pochodza, we wſzytkich cnot zacności, owę bardzo wyſoko wyniosł, y wſzytkich cnot glańcem barzo iáśnie ſiáć ſię dopuśćił. Kroż tedy má ſię dźiwowáć, że BOG tę PANNĘ nádewſzytkich barzo wielce miłował, ponieważ one ſámę wyiąwſzy, żádnego zmęża, y niewiáſty národźić ſię nieprzeyrzał; ktorego by umyſł do grzechu ſmiertelnego, álbo powſzedniego pod czas nie ſtáł ſię ſkłonnym. O iáko ná ten czas przybliżyłá ſię tá łáſka, to ieſt Ciało PANNY do bardzo pożądánego portu, to ieſt do mieſzkániá BOGA OYCA, kiedy Gábryel przyſzedſzy, rzekł. Bądź pozdrowiona łáſki pełná. O iák uczćiwie, bez ſprawy Męża ſwego SYNA Oćiec PANNIE zlećił, kiedy oná Aniołowi odpowiedźiáłá. Niech mi ſię ſtánie według ſłowa twego, álbowiem ná tych miáſt w żywoćie PANNY, człowieczeńſtwu było przyłączone Boſtwo, y ſtáł ſię człowiekiem, y SYNEM PANNY, prawdźiwy BOG SYN BOGA OYCA. Ty záś PANIE zmiłuy ſię nád námi.

We

We Czwartek *LEKCYA* Trzećia.
ABSOLUCYA.
Z Swym ukochánym SYNEM
MARYA Błogoſław nędznem.

ROZDZIAŁ XV. O conjunctio.

OZłączenie naypięknieyſze, y wſzelkiego poſzánowánia naygodnieyſze było; álbowiem ná świećie SYNA Bożego Ciáło Pánny, w Niebie záś było mieſzkánie TROYCY Swiętey, chociáż ná káżdym mieyſcu mieſzka według porzęgi. Byłá Pánná w Ciele, y w Duſzy Duchá Swiętego pełná, był y Duch Swięty w Oycu, był też y w Synu w Ciele będącym, ktory to Syn Boży, nietylko w Zywoćie Pánieńſkim ná świećie, ále też y w Oycu y w Duchu Swiętym mieſzkánie miał w Niebie. Oćiec też z Duchem Swiętym mieſzkánie miał w Synu będącym w ćiele ná świećie, chociáż ſam tylko Syn BOG prawdźiwy Ciáło na ſię przyiął ludzkie, ktory chociáż według Boſtwá iſtności od ludźi nie był widźiány, iednák w ſwoim wiecznym mieſzkániu przed Anyołámi záwſze tenże iáwny pokazał ſię. Wſzyſcy tedy máiący prawdźiwą wiárę, z tego nie wypowiedźiánego złączenia, ktore w Pánnie ſtáło ſię, niech ſię wſpoł weſela, záktorym złączeniem SYN Boży z iey Ciáłá, y Krwie Ciáło ná ſię przyiął ludzkie, złączone też ieſt Boſtwo z Człowieczeńſtwem, y prawdźiwe Człowieczeńſtwo z Boſtwem; w tym álbowiem naymilſzym złączeniu, áni w Synu umnieyſzone ieſt Boſtwo, áni w Mátce Pánieńſtwá cáłość. Oni záś niech ſię wſtydzą, y boią, ktorzy nie wierzą, áby Stworcy wſzytkich rzeczy moc nie mogłá tákie rzeczy uczynić, álbo trzymáiąc, że iego dobroć niechćiáłá dla ſtworzenia ſwego tego vczynić, chociażby mogł, ieſli też wierzymy, że tákie rzeczy z mocy y dobroći uczynił, czemuż od tych, ktorzy nie watpią, że tákie rzeczy uczynił, doſkonále nie miłuią. Niech tedy uważa ſercá náſze: y rozumieią że iáko ow źiemſki Pan, bárdzo wielkiey miłośći godźien by był, ktoryby w wielkim honorze będąc, y bogáctw doſtátkiē opływáiąc, á ſłyſząc zelżywośćia, y ſromotą bárdzo wielką przyiaćielá ſwego bydź ziętego, z dobroći ſwey wſzytkę iego ſromotę ſam ná ſiebie ſámego przyiął, áby przyiaćiel on był we czći. Uważáiąc tenże Pan, że Przyiaćiel uboſtwem utrapiony ieſt, ná ten czás ſiebie ſámego w niedoſtátek by podał, áby onego przyiaćiela bogátym uczynił. Ná oſtátek też ieſliby onego przyiáćielá widźiał ná ſmierć mizernie prowádzonego, ktory by uść nie mogł, ázby kto zá niego dobrowolnie umárł, y ná ten czás by ſámego ſiebie ná ſmierć podał, áby on ſkazány ná ſmierć, mogł żyć ſzczęśliwie. A iż w tych trzech rzeczách bárdzo wielka miłość pokázuie ſię, ták też żaden powiedźieć niemoże, áby ktory człowiek przyiaćielowi ſwemu ná świećie więkſza miłość pokazał, iáko ſam Stworzyćiel ktory ieſt ná Niebie, dlatego ſam BOG ſwoy Máieſtat ſkłonił z Niebá z ſtępuiąc w Zywot Pánny, nie w iednę tylko Ciáłá iey czaſtkę wchodząc, álo przez wſzyſtko iey Ciáło do Panieńſkiego, Zywotá ſiebie wlewaiąc, formuiąc ſiebie bárdzo uczćiwie, z ſámey PANNY, Ciáłá, y Krwie, ćiáło ludzkie. Y dlatego oná naywybornieyſza MATKA, do gorąiącego krzá, ále takiego, ktory obrázić niemogł, ktory widźiał Moyżeſz, ſłuſznie przyrownána bywa. Albowiem tenże ktory we krzu ták długo mieſzkał, áż Moyżeſzá w tych rzeczach, ktoreū powiedźiał wiernegē y poſłuſznegē uczynił, y iemu o Imieniu iego pytáiącemu ſię, ták powiedźiał: Ja ieſtem ktory ieſtem, to ieſt, to Imię moie ieſt áż ná wieki. On w Zywoćie Pánieńſkim przez ták długi czás mieſzkał, iáko y mſzym niewinniątkom przed ſwoim národzeniem w

Má-

Máćierzyńskich wnętrznościách mieszkáć potrzebá, iáko też do wszystkiego Pány Ciáłá, kiedy tenże SYN BOZY poczynał się, z swoim Bostwem wszedł, ták y kiedy rodził się z człowieczeństwem, y Bostwem, iákoby z roży czułá wdzięczność wonności, tákże przez wszystko Ciáło Pánny rozlał się, Pánieńska chwałę w Mátce cáłą zachowawszy. Przetoż iż BOGy Anyołowie, y potym człowiek pierwszy, á po nim Pátryárchowie, y Prorocy wespoł z inszemi niezliczonemi Bozemi przyiaćiołámi, z tego się radowáli, że kierz on, iest Pánny MARYEY Ciáło, ták miłością goráiące bydź miáło, że SYN BOZY do niego ták pokornie wniść, y w nim ták długo mieszkáć, y z niego ták uczćiwie wyniść raczył. Dlatego słuszna rzeczieć, áby też ludźie teraz żyiący zupełnym sercem teraz się radowáli, żeby iáko Syn Boży, z Oycem y Duchem Swiętym prawdziwy y nieśmiertelny BOG do tego krzt wszedł, biorąc w nim dla nich ćiáło śmiertelne, ták y oni z skwapliwością do Pánny ućiekáć się máią, áby zá iey przyczyną, im krorzy śmiertelni są, żywot wieczny był przywrocony, krorzy też dla swoich złości wieczną zgubę záśłużyli. Y iáko BOG w Pánnie mieszkał, żeby Ciáło iey w lećiech, álbo członkách więcey, niż inszych niewinniątek żadnego defektu niemiáło, áby y czártá zwyćięzyło potężnie, krory wszystkich pod pánstwo swoiey srogości zdrádliwie podbił był. Ták y ludźie oney pokornie niech proszą, áby w iey obronie mieszkáć mogli, żeby w diabelskie śidłá wpáść się im nie przytrafiało. Jáko też BOG od tey Pánny ná świát wyszedł, áby ludźiom bramę Niebieskiey Oyczyzny otworzył, ták y oni niechay iey z wielkim usiłowániem proszą, żeby im wich wyśćiu z tego złośliwego świátá, pomocą obecną bydź raczyłá, stáráiąc się im o weśćie do swego Błogosławionego SYNA Krolestwá wiecznego. A Ty Pánie zmiłuy się nád námi.

W tych trzech Lekcyách następuiących, powieda Anyoł o gorzkich trzech smutkách y boleściách Chwalebney Pánny MARYEY przy śmiłosney i okrutney śmierći SYNA swego Błogosławionego, i o słáczności umysłu krory miáłi, w ciężkich wszystkich boleściách swoich.

W Piątek *LEKCYA* Pierwsza.

A B S O L V C Y A.

PANIENKA krora STWORCĘ zrodźiła,
Naszego CHRYSTVSA przeprosiła.

ROZDZIAŁ XVI. Glorioſa.

CHwalebna PANNA MARYA czytámy; że gdy Anioł do niey mowił, zlękła się. Krorá zaprawdę żádney bojázni dla swego ciáłá y niebespieczeństwá żádnego nie miáłá, ále nieprzyiáćiele národu ludzkiego zdrády; áby ná przeszkodę Duszy iey niebyła, lękáłá się; przetoż práwdźiwie rozumieć mamy, kiedy oná do ták wielkich lat przyszłá, że zmysł, y rozum iey BOZA iey wolá poznáć mogł, nárychmiáść iáko BOGA poczeła słuszńie miłować, ták też go poczeła się go słuszńie báć, słuszńie tedy tá PANNA názwaná być może kwitnącą Roża, álbowiem iáko Roża zwykła rość między ćierniem, ták tá Wielebna PANNA ná tym świećie rosła między ućiskami. I iáko im się Roża rosnąc więcey rozszerza, tym mocnieysze y ostrzeysze ćiernie sstaie, ták y tá naywybornieysza Roża Pánná MARYA, im w większych lećiech rosłá, tym mocnieyszyszych trybulácyi ćierni ostrych kolące czułá. Przebiegszy zá młode látá, boiáźń Páńska zá pierwsze utrapienie miáłá, bo nie tylko się zwielka boiáźnią frásowáłá, dysponuiąc się iákoby się grzechow strzedz miáłá, ále

też nie máłą boiáźnią uciśniona byłá, uważáiąc iákoby ſłuſznie wykonáła dobre ſpráwy. Y choć ze wſzeláką czuynością myśli, ſłową, y ſpráwy ná Bożą część ſporządzáłá, bałá ſię iednák, áby ſię iáki defekt w nich nie ználázł. Niechże tedy uważáią oni grzeſznicy nędzni, ktorzy rożnych niepráwości, brzydkości śmiele, y ſwáwolnie, bez przeſtánku ſię dopuſzczáią, iák wielkie dręczenia, y mizerye duſzom ſwoim zgromadzáią, kiedy widzą że tá chwalebna PANNA od wſzelkiego grzechu wolna, ſprawy ſwoie nadewſzyſtkie rzeczy Bogu ſię podobáiące czyniłá z boiáźnią. Potym z Piſm Prorockich, wiedząc że BOG chćiał ná ſię Ciáło przyiąć, y że ták rożnemi mękámi wćiele ná ſię przyiętym miał być dręczony, utrapienie ná tych miaſt nie máłe dla gorącey miłości, ktorą przećiwko Bogu miáłá w ſercu ſwym podnioſłá, chociáż ieſzcze nie wiedziałá żeby oná iego Márką ſtáć ſię miáłá. Gdy záś do onych lát przyſzła że SYN BOZY ſtał ſię Synem iey, y uczułá że w Zywoćie iey, od niey ono Ciáło wziął, y że Prorockie Piſmá przez niego wypełnić miáłá, záraz nayważſza oná Roża w ſwoiey piękności rozſzerzáć ſię, y rość widźiána byłá, y ućiſkow ciernie one ſtymuluiące mocnieyſze, y oſtrzeyſze ná kázdy dzień ſtawáły ſię. Albowiem iáko wielkie y niewypowiedźiáne weſele z Poczęcia Synà Bożego miałá, ták też z roſpámiętywánia bárdzo okrutney męki iego przyſzłey, ſerce iey rożnemi frąſunkámi utrápione było. Weſeliłá ſię w prawdźie Pánná, że Syn iey prawdźiwą pokorą przyiaćioł ſwoich przyprowádźić miał do Kroleſtwá Niebieſkiego chwały, ktorym pierwſzy człowiek przez ſwoię pychę, piekielną mękę záſłużył był. Boláłá záś iż iáko człowiek, wſzyſtkiemi ſwemi członkámi, przez złą pożądliwość zgrzeſzył był w Ráiu, ták iey Syn dla przeſtępſtwá człowieczego przez ſmierć bárdzo okrutną Ciáłá właſnego doſyć miał uczynić ná świećie. Rádowáłá ſię Pánná, iż Syn iey bez grzechu y ćiáłá roſkoſzy począł ſię, ktorego też bez bolęśći porodźiłá. Frąſowáłá ſię záś, iż widźiáłá że ták miły Syn ná ſmierć bárdzo brzydką narodźić ſię miał, iżeoná ſámá w wielkiey bardzo miłości ſercá ná iego męki pátrzyć nie miáłá. Weſeliłá ſię też Pánná, iż wiedźiáłá że miał zmartwychwſtáć, y dla ſwey męki, w wielkiey uczćiwości wiecznie wynieſionym miał bydź. Załowáłá iednák iż widźiáłá, że ćiężkimi mękámi, honor on uprzedźáiącemi okrutnie miał być dręczony. Záprawdę nie wątpliwie wierzyć mamy, że iako roża ſtáłecznie ná mieyſcu ſwym widźiána bywá, choćiáż ćiernie w około ſtoiące mocnieyſze y oſtrzeyſze ſtáwa ſię, ták tá Błogoſłáwiona Pánná MARYA, ták ſtáłeczny miáłá umyſł, żeby nayważſzey utrapienia, ćiernią Serce iey trapiło, woli iednák iey żadna miára nie odmieniło, ále do znoſzenia, y czynienia coby ſię BOGV podobáło bárdzo ſkłonna prętko ſię pokázywáłá. Kwitnącey tedy roży, bárdzo ſłuſznie ſię przyrownywa, á záprawdę Roży w Hiericho; álbowiem iáko roża onego mieyſcá pięknością ſwoią inſze kwiatki iáko powiedáią przewyżſzáłá, ták Pánná MARYA wſzytkich ná tym świećie żyiących, wyiąwſzy tylko ſámego iey Błogoſłáwionego Synà uczćiwości y obyczaiow pięknością przewyżſzáłá. Przetoż iáko BOG y Anyołowie rádowáli ſię z iey mężney ſtáłeczności w Niebie, ták ludźie uważáiąc iáko ćierpliwie rządziłá ſię w utrapieniách, y iák mądrze w pośćiách, zniey bárdzo wielce rádowali ſię náświećie. A Ty Pánie zmiłuy ſię nád námi.

W Piątek *LEKCYA* Druga.

ABSOLVCYA.

Ktory

Ktory nas zbáwił Krwią y Męką swoią swogą,
Ten nas niech broni przyczyną MATKI swey drogą.

ROZDZIAŁ XVII. Inter.

Mędzy inszemi rzeczámi, ktore głosy Prorockie o SYNU BOZYM przepowiedały. Opowiedźiáły też iák frogą śmierć w swoim bárzo nie winnym ćiele ponieść chćiáł ná tym świecie, áby ludźie pospołu znim zyćia zażywáli w Niebie. Prorokowali też Prorocy y pisáli, iáko tenże SYN BOZY dla narodu ludzkiego wybawieniá, związany y biczowany być miáł, y iáko ná Krzyż wiedźiony, y iák fromotnie tráktowany, y ukrzyżowány bydź miáł. Przetoż iż wierzemy że oni otym dobrze wiedźieli, dla czego niesmiertelny BOG, smiertelne ciáło na się przyiąć chciáł, y tak rożnemi sposobami w tymże ćiele utrápionym byc miáł, dlategoż wiára Chrześćiáńska niechay nie wątpi, że PANNA nasza, y PANI, ktora przed wieki sobie BOG przeznaczył za MATKĘ, iáśnie otym wiedźiáła; áni potrzeba wierzyc żeby PANNA tey przyczyny niewiedźiáła była, czemu by się BOG ludzkim ciáłem w żywoćie iey odźiáć racył. I Záprawdę bez wątpieniá wierzyc mamy, że znátchnienia DUCHA SWIĘTEGO oná doskonáley wiedźiáła, cokolwiek mowy Prorockie figurowały, niż sami Prorocy, ktorzy ztegoż DUCHA SWIĘTEGO ustnie powiedali: dla tegoż práwdźiwie wierzyć mamy, że kiedy PANNA SYNA BOZEGO skoro go porodźiła, náprzod ná swych rękách piástowác poczęłá, záraz iey to do myśli przychodźiło, iáko on Prorockie pisma wypełnic miáł. Kiedy go záś w pieluszki uwiiáła, ná ten czas w sercu swym uważáła, iáko okrutnemi biczami wszytko iego ćiáło zránione bydź miáło, tákże też iákoby trędowaty pokázac się miáł uwiiáiąc też PANNA, Swego Synáczká raczki y nuszki pomałuśku, w pieluszki, wspominála sobie, iák okrutnie żelaznemi gwozdźiámi miáły byc przebite. Patrzac tez na twarz SYNA swego náypieknieyszego w postáći ludzkiey, rozmyślała iáko nie uczćiwie onę, zniezbożnych ust ślina zmázać miáły. Uważáła też MATKA często, iák wielkie policzki, tenże SYN iey odnosić miáł, y iák wielkiemu posmiewiskámi y żelżywościámi, iego Błogosławione uszy nápełnione być miáły. Raz uważaiąc iáko iego oczy zápłynieniem własney krwi zácmione być miáły, drugi ráz iáko wiego ustá ocet z żołćią zmieszany; być miáł wlany. Ráz u wazaiąc iáka ręce iego powrozámi związáć było potrzeba, żyły też y żyłki, tákże wszytkie stáwy iáko nie miłośiernie rościągnione być miáły, wnętrzności też iego czasu śmierći scisnione y wszytko iego ciáło chwalebne iáko wewnątrz, y zwierchu wszelaką gorżkością y uciskiem aż do śmierći potrzeba było dręczyć. Wiedźiáła bowiem PANNA że poskonániu ná Krzyżu, iey SYNOWI bok włocznią náyostrzeyszą miáno otworzyc, y iego serce przez posrodek przebić. Przetoż iáko nádewszytkie MATKI náyweselszá była, kiedy BOZEGO SYNA iuż z siębie národzonego widźiáła, ktoreż práwdźiwie wiedźiáła być BOGIEM, y Człowiekiem śmiertelnym, wprawdźie w Ciele, ále w Bostwie wiecznie niesmiertelnym ták też nád wszytkie MATKI była náysmętnieyszą z przyczyneą iego barzo gorzkiey męki, tákiem álbowiem sposobem za iey barzo wielką rádością, zawsze barzo ciężki następował smutek, iáko kiedy by ktorey białeygłowie rodzącey powiedźiáno, żeś SYNA porodźiła żywego, y ná wszytkich członkách zdrowego, ále męką oná ktoraś przy porodzeniu miáła, aż do śmierći swoiey trwáć będzie. A oná to słyszac z Zywotá swego płodu, y czerstwości weseliłáby się, z męki záś śmierći swoiey frásowáłáby się. Táki záprawdę

Mátki ſmutek pochodzący z onego w ſpominánia męki y śmierći właſnego Synà ćiáłá, prawdźiwie niebyłby ćięższy nád boleść Pánny MARYEY, ilekroć ſwego naymilſzego Synà śmierć rozważáłá, wiedźiáłá Pánná, że Prorockie piſmá dawno opowiedźiáły, że potrzebá było, áby iey bárdzo miły SYN, wiele ćiężkich mak poniosł, y owſzem też on ſpráwiedliwy Symeon Swięty, niezdáleká iáko Prorocy, álе ſámey Pánnie obecney przepowiedźiał, że iey Duſzę miał miecz przeniknąć. Przetoż prawdźiwie uważáć mamy, że iáko śiły duſzne do poczućia dobrego álbo złego, nád śiły ćiáłá mocnieyſze y czuynieyſze ſą, ták y Błogoſłáwiona Pánná, y duſzá ktorą miecz on przeniknąć miał, ćięższemi trapioną byłá mdłośćiámi przedtym, niż iey Syn ćierpiał, ániżeliby ktorey Mátki ćiáło znieść mogło, niżby porodźiłá. On álbowiẽ boleśći miecz do ſercá Pány ná kázdą godźinę tym bliżey ſię przybliżał, im też iey miły SYN do czáſu męki bárdźiey przyſtępował. Przetoż bez warpienia wierzyć mamy, że on dobrotliwy Syn Boży bárdzo niewinney ſwoiey Mátki, z powinnośći Synowſkiey użaliwſzy ſię boleśći iey częſtymi pocieſzeniámi uſkramiał, bo ináczey iey żywot áż do śmierći Synowſkiey onych znieść żadną miárą nie mogłbybył. A Ty Pánie zmiłuy ſię nád námi.

W Piątek *LEKCYA* Trzećia.

ABSOLVCYA.

Niech Męká niewinna SYNA Pańſkiego,
Nas do ręku zaleći OYCA Naywyższego.

ROZDZIAŁ XVIII. Eodeniq;.

ONego też czáſu, krorego SYN PANNIE opowiedźiał, będźiećie mię ſzukáć, á nieznaydźiećie, boleſnego koniec mieczá Serce Pánny MARYI okrutnie przebił. Potym też kiedy od właſnego Vczniá był wydány, y od prawdy ſpráwiedliwośći towárzyſtwá iáko ſię iemu podobáło poimány, ná ten czás boleśći miecz Serce y Wnętrznośći Pánny przeniknął, i iey Duſzę okrutnie przenikáiąc, wſzytkie ćiáłá iey członki boleśći bárzo ćięższych nábawiał. Ták wielekroć ná duſzy PANNY miecz on że wſzelaką gorzkośćią przebywał, ilekroć iey naymilſzemu SYNOWI záđawane były męki, y pośmiewiſká. Widźiał álbowiem SYNA niezbożnych rękámi policzkowanego, okrutnie y złośliwie biczowanego, od Xiąząt Zydowſkich ná śmierć bárzo ſromotnie oſądzanego, y onego zwołaniem wſz tkiego ludu ukrzyżuy, iáko zdrayćę związanemi rękoma ná mieyſce męki wiedźionego, kiedy go iedni iuż Krzyż ná ramionách w wielkiey mdłośći nioſącego uprzedzali, y za ſobą związánego ćiągnęli, drudzy żáś zá nim idąc onego pięſćiámi pędźili, y iáko náyokrutnieyſze zwierże, onego Baránka cichego ſzarpali, ktory według Proroctwa Izáiáſzowego we wſzytkich uciſkach ſwych ták ćierpliwy był, że nákſztáłt owieczki ná zabićie wiedźiony bez głoſu, y ná kſztałt baránka przed tym ktory ſtrzyże milczącego, uſt ſwoich nie otworzył, ktory iáko w ſobie ſámym wſzelaką ćierpliwość pokázał, ták Błogoſłáwiona iego MATKA wſzytkie ſwoie utrápienią bárzo ćierpliwie znoſiłą. I iáko baránek żá ſwoią MATKĄ gdźie kolwiek by wiedźiona była idźie, ták PANNA ſwego SYNA ná mieyſce mąk wiedźionego náſladowáłá. Widząc też MATKA ćierniową Koroną z pośmiewiſkámi zeſtromoconego, y iego twarz krwią ſpłyniona, y iego policzki z wielkiego bićia czerwone, bárzo ćiężko bolałą, i nátychmiaſt iey policzki blednieć poczęły. Gdy álbowiem czáſu biczowaniá SYNA krew po wſzytkim ćiele płynęła, niezliczonych wod łez z oczu PANNY wypłynęło. Widząc

dzac potym MATKA SYNA swego ná Krzyżu rościągnionego, we wszytkich swego ciáła siłách poczęła mdleć. Słysząc żáś dźwięk młotow, kiedy ręce y nogi żelaznemi SYNA gwoździámi przebiáno, ná ten czás zá ostátnim wszytkich zmysłow Pánny wielkość boleści onę ná ziemię iáko umárłą porzuciłá. Kiedy go też żydowie żołćią y octem nápawáli, teskność sercá Pánny tak ięzyk y podniebienie wysuszyłá; ze też ust swoich błogosławionych do mowienia, ná ten czás nie mogłá ruszyć, słysząc też potym on płáczliwy Synà swego głos przy skonániu mowiącego, Boże moy, Boże moy czemuś mię opuścił. Widząc potym, ze wszystkie iego członki strętwiáły, i nákłoniwszy iuż głowy Ducha oddawał, ná ten czás boleści srogość ták Serce Pánny záduśiłá, ze też żaden iey ćiáłá członek nie był widziány, żeby się miał ruszyć. Przetoż niemáły cud w tym Pan Bog ná ten czás uczynił, ze Pánná Matka, ták wiela, y ták wielkiemi boleśćiámi wewnątrz zrániona, Duchá swego nie oddáłá, kiedy tak miłego Syná swego nágiego, z krwáwionego żywego, y umárłego włocznią przebitego, z pośmiewiskiem wszystkich między Łotrámi wiszącego widziáłá. I że oni zgołá wszyscy, ktorym znáiomy był, od niego ućiekli, y wiele od prawdźiwey wiary sprośnie wykroczyło, dlategoż iáko iey SYN nád wszystkie ná tym świećie żyiące nayokrutnieysza śmierć podiął, ták iego MATKA w swoiey błogosławioney Duszy nayćięższe boleści znosząc, nosiłá. Wspomina też Pismo Swięte, ze Zoná Phineesowá widząc Arkę Bożą od iego nieprzyiaćioł bydź poimána, dla wielkiey boleści záraz umárłá. Ktorey białeygłowy bolesći, Pánny MARYEY boleśćiom przyrownáne być mogą, ktora swego Błogosławionego SYNA Ciáło, ktorę Arká wyżey pomieniona figurowáłá, między gwoździámi y drzewem poimáne zátrzymáne bydź widziáłá. Większa álbowiem miłością Pánná Syná swego Bogá prawdźiwego y człowieká miłowáłá, ániżeliby ż mężá y niewiásty národzony siebie sámego, álbo drugiego mogł miłować. Przetoż, iż dźiwna to iest że oná Zoná Phineesowá od boleści umárłá, ktora mnieysze boleści ćierpiáłá, á Pánná MARYA żyłá, ktora większemi smutkámi była utrapiona, kto co inszego pomyślić może, iedno że z szczegulnego BOGA Wszechmogącego dáru, przećiwko wszystkim swoim ćielesnym siłom oná żywot swoy zátrzymáłá. Vmieráiąc náostátek SYN BOZY, Niebo otworzył, Przyiaćioły swe, ktorzy w otchłániách zátrzymáni byli, porężnie wyrwał: Ozywszy żáś Pánná, dobrą wiárę áż do zmartwychwstánia wcále sáma záchowáłá, y wielu od wiáry mizernie błądzących przywodząc, do wiáry náprawiáłá. Vmárły álbowiem SYN iey z Krzyżá zdięty, y w prześćieradło uwiniony, iáko inni umárli był pogrzebiony, y nátychmiast od niego wszyscy odstąpili, y máło ich wierzyło, żeby miał zmartwychwstáć, ná ten czás też od Sercá MATKI boleści odstąpiły, y poćiech wesele poczęło w niey mile odnawiáć się, bo wiedziáłá, że SYNA iey utrapienia iuż się były dostátecznie skończyły, i że z Bostwem y Człowieczeństwem dniá trzećiego miał powstáć, y potym żadney molestyey niemiał, áni mogł ćierpieć. A Ty Pánie zmiłuy się nád námi.

W tych trzech Lekcyách następuiących pokázuie Anyoł, że nie poruszona była od dobrey wiáry Błogosławiona Pánná, kiedy inśi wątpili o Chwalebnym Zmartwychwstániu. I że wielom miáłá być pożyteczna náuká y Zywot iey, iáko z Duszą y z Ciałem wźięta była do Nieba, y od SYNA swego wdźięcznie y mile przyięta.

W Sobotę *LEKCYA* Pierwsza.

ABSOLVCYA.

Vgrun-

Vgruntuy nás mocno w wierze Nayświętſza,
Chwalebna MATKO BOZA Nayłaſkawſza.

ROZDZIAŁ XIX. De longinquis.

Z Dalekich Kráiow czytámy, że Krolowa Auſtry do Krola Salomoná przyſzłá, y że iego mądrość obaczywſzy, dla niezmiernego zdumienia nie ſtáwáło iey ducha, ktorá przyſzedſzy do ſiebie, Krola ſwemi chwáliłá mowámi, y wielkiemi wielbiłá go podarunkami. Tey záprawde Krolowey Náyzacnieyſza KROLOWA PANNA MARYA ſłuſznie przyrownywa ſię, ktorey umyſł wſzytkiego ſwiáta porządek, y poſtępek, od początku iey aż do końca byſtrze uważaiąc, y wſzytkie rzeczy ktore na nim byli zpilnośći upátruiąc, nic nánim nienálazł, coby mieć álbo ſłyſzeć prágnął, tylko one mądrość, ktorą o BOGU ſłyſzał, oney álbowiem z wielką chćiwośćią ſzukał, o oney uśilnie bádał ſię, aż onę mądrość, to ieſt CHRYSTUSA PANA BOZEGO SYNA, ktory nie rownie nád Salomona mędrſzym ieſt, mądrze nálazł. Widząc tedy PANNA, iáko mądrze on przez mękę ćiáłá ſwego ná Krzyżu rozwiązał duſze, y onym brámy Niebieſkie otworzył, ktore był zdradliwy nieprzyiaćiel ná wieczną śmierć związał, ná ten czas PANNA bliżey byłá śmierći niż Auſtry Krolowa, kiedy ſię zdáła ducha nie mieć. Potym po ſkończeniu CHRYSTUSA PANA BOZEGO iey SYNA męki, PANNA przyſzedſzy do ſiebie, darámi ſwemi BOGU náymilſzemi wielbiłá go, álbowiem więcey duſz prezentowáłá BOGU ſwoią zbáwienną náuką, niż ktorá inſza perſona po śmierći, CHRYSTUSA PANA, wſzytkiemi ſwemi ſpráwámi. Ztąd też widziemy, że ſwoiemi mowámi zacnie go zalecáłá, iż wielom po iego człowieczeńſtwa śmierći, o nim zkáżdey miáry wątpiącey, práwdźiwego BOZEGO SYNA wiecznie w uboſtwie nieśmiertelnego ſtátecznie powiedáłá. Trzećiego álbowiem dniá o iego Zmartwychwſtaniu Uczniom wątpiącym, y biáłymgłowom, w grobie ćiáłá iego pilno ſzukáiącym, y ſámym Apoſtołom dla wielkiey barzo ſerca teſknośći y ſtrachu, weſpoł ſię zámykáiącym, iednák PANNA MATKA chociáż Piſmo Swięte áby co na ten czas mowiła nie wſpomina, bez wątpienią iednák wierzyć mamy, że onā SYNA BOZEGO w ćiele ná wieczną chwałę Zmartwychwſtáć ſwiádczyłá: iże śmierć ná potym nigdy mu więcey panować nie mogła. Tákże chociaż Piſmo Swięte powiáda, że CHRYSTUSA PANA Zmartwychſtánie, Mágdálená Swięta, y Apoſtołowie pierwey widzieli, bez wątpienią iednák wierzyć mamy, iż MATKA iego Náygodnieyſza, niż oni, doſtátecznie to widźieli, pierwey go żywego od zmarłych powſtáłego widźiáłá, dlaczego rádośći ſercá pełną, onego pokornie wielbiłá. Gdy záś wſtąpił iey Błogoſłáwiony SYN do ſwego Kroleſtwa chwalebnego, PANNA MARYA, ná tym świećie ná dobrych potwierdzenie, y błądzących ná poprawę zoſtáć dopuśćił. Byłá álbowiem Miſtrzynią Apoſtołow, potwierdźiełką Męczennikow, Náuczyćielka Wyznawcow, barzo ſwiętnym zwierćiadłem Panień, Pocieſzyćielka wdow, wmáżeńſtwie żyiących barzo zdrową Upomnićielką, y wſzytkich w Wierze Kátholickiey barzo doſkonáłą Umocnićielką: Apoſtołom álbowiem do ſiebie przychodzącym wſzytko, czego w iey SYNU doſkonále niewiedźieli, obiáwiła, y mądrze pokázywała. Męczennikow też, áby utrapieńią zwefelem dla Imieńią CHRYSTUSA PANA ponoſili, ſerca dodawáłá, ktorych dla ich wſzytkich zbawieńią ná wiele uciſkow ſiebie ſámego dobrowolnie wydáł, powiedáiąc: że onā przed śmierćią ſwego SYNA, przez trzydźieści lat y trzy, utrápieńią ſerca bez przeſtánku że wſzelaką ćierpliwośćią ponoſiłá. Wyznaw-

COW

ſow też zbáwiennych náuk náuczáła, ktorzy z iey náuki y przykładu, bárzo doſkonale nauczyli ſię dzienny, y nocny czás mądrze ná BOZĄ cześć y chwáłę obracáć; y ſen także, pokárm, y prác ćiáłá duchownie y mądrze uſkramiáć. Z ziey też barzo uczciwych obyczáiow, uczyli ſię PANNY uczciwie rządźić, y Pánieńſki wſtyd ſwoy áż do śmierći ſkutecznie záchować, wielomowny y wſzelakich prozności wyſtrzehać ſię, y wſzytkie ſwoie ſpráwy pilnym rozmyſlániem rozbierać, y duchowna wága ná obie ſtronie iednáko bárzo ſpráwiedliwie exáminować. Wdowom też ná ich pocieche, PANNA Chwalebná powiedáłá, że chociáż z Mácierzyńſkiey miłości podobało ſię iey, áby iey námilſzy SYN, niewięccy w Człowieczeńſtwie niż w Boſtwie miáł wolá umrzec, álc iednák iey wolá Macierzyńſká BOSKIEY woli konformowáłá ſię, obieraiąc ráczey dla BOZEY woli wdoſkonáłości, wſzytkie utrápieńiá pokornie znoſic, niż dla ſwego iákiego upodobaniá, BOZEY woli wczym ſię ſprzeciwić, táką álbowiem rozmowa ſercá wdow wutrápianiách cierpliwe, y ſtáłeczne wpokuſách ćiáłá czyńiłá. Radźiłá ná oſtátek w Małżeńſtwie żyiącym, áby według ćiáłá y duſze, weſpół práwdźiwą á nie zmyſłona miłośćią miłowali ſię, y ná każdą Boża cześć, nierozdźielnę wolá mieli, ſáma o ſobie im powiedáiąc, iáko oná PANU BOGU wárę ſwoię ſzczerze dáłá, y iáko dla iego miłości, BOSKIEY woli niwczym ſię nigdy nie ſprzeciwiáłá. A ty PANIE Zmyłuy ſię &c.

W Sobotę *LEKCYA* Druga.

A B S O L V C Y A.

SYN MARYEY PANNY miłośnik czyſtości,
Niech oczyści ſercá náſze od złości.

ROZDZIAŁ XX. Quoniam.

PONieważ z Swiętey Ewangeliy ſłow náuczyliśmy ſię: że kázdemu tąż miárą, krorą on drugiemu mierzył, będzie odmierzono, dla tegoż nie podobną ſię zda, áby kroludzkim rozumem mogł ogárnąc, y iák wielkiemi honorámi Chwalebną PANNA BOZA Rodźićielką w Páłacu Niebieſkim miáłá od wſzytkich bydź uczczoną, ktorá ták wielom, gdy ná tym świećie zyła, pożądne dobrá łáſkáwie wyrządzáłá: dlategoż wierzymy, iż ſłuſzną była że kiedy iey Synowi podobáło ſię onę ztego świáta powołać, wſzyſcy do pomożeniá iey honoru gotowemi byli, ktorzy przez nię ſwoiey woli doſkonáłość mieli. Przeto iż Stworcá wſzytkich rzeczy, przez ſwoie upodobánie wykonáł ná świećie, dlategoż podobało mu ſię poſpołu z Aniołámi onę, wielką czcią uwielbić w Niebie, y dlategoż PANNY duſze kiedy była odćiáłá odłączona, záraz nádewſzytkie Nieba ſam BOG dźiwnie wywyższył, y oney páńſtwo ná dewſzytkim Swiárem dáł, y Aniołow Pania wiecznie ią poſtánowił, ktorzy to Aniołowie, ták potym poſłuſznemi PANNIE ſtáli ſię, że wſzytkie inne męki chętnie by znieśli, á niżeliby iey przykázaniom ktorym w czym ſię ſprzećiwic mieli. Nád wſzytkiemi też złośliwemi duchami, onę ták BOG potężną uczynił, że ilekroć oni do ktorego człowieká, PANNY wſpomożenia zmiłości proſzącego ſzturmowáli, ná ſkinienie PANNY boiáźliwi dáleko ućiekáia, woląc ráczey áby im męki ich, y mizerye bárźiey byli przyczynione, ániżeli żeby teyże PANNY moc nádniemi ták panowac miáłá. A iż między wſzytkiemi Aniołámi y ludźmi oná nálazła ſię náypokornieyſza, dlategoż nádewſzytkie náypięknieyſza, y ſámemu BOGU nádewſzytkie náypodob-

nieyſza ieſt. Przetoż prawdźiwie uwazáć mamy, że iáko złoto nád inſze kruſce ieſt godnieyſze, ták Aniołowie y duſze nád inſze ſtworzenia godnieyſze ſą. Dlategoż iáko złoto ná iákie potrzeby bez ogniá formowáne bydź niemoże, ogień záś przyłożywſzy według złotnickiego rzemieſłá, ná rozne formy bywa przerobione. Podobnym ſpoſobē Náyb łogoſławieńſzey Panny duſza nad inſze Anioły, niemogłá by ſię była pieknieyſza ſtáć, áż by iey barzo dobrá wola, ktorá wyſmienitemu złotnikowi przyrownywá ſię, w Ducha Swiętego ogniu barzo gorącym, one ták ſkutecznie przygotowała była, że iey ſpráwy wſzytkich rzeczy Stworcy náymilſze pokázáły ſię. I chociáż by złoto ná piekne náczyniá było przeformowáne, złotniká iednák ſztuká w nim nie iáſnie widźiána bywa. Lecz gdy ná ſłoneczną iáſność wynidźie, ná ten czás roboty pieknoſć w niem iáśnicy świeći. Tákże też tey Chwalebney PANNY náygodnieyſze ſpráwy, iey náydroſza duſzę barzo pieknie ozdabiáiące doſkonále widźiáne być nie mogły, poki duſza iey w zakryćiu ſwego ſmiertelnego ćiáłá zámknioná była. Aż gdy ná iáſność prawdziwego ſłońca, ktore ieſt ſámo Boſtwo, duſzá iey przyſzłá, ná ten czas PANNĘ wſzytek Niebieſki dwor barzo wielce chwalił. Ztąd że iey wola, iey duſzę ták ozdobiłá, iz ſwoią pieknoſćią wſzytkie ſtworzeniá w pieknoſci przechodźiłá, dlaczego y ſámemu Stworcy podobną pokázáłá ſię. Tey tedy chwalebney duſzy Maieſtát záony ſámey Troycy Przenáświętſzey bárzo bliſki od wieku poſtáwiony był. Albowiem iáko BOG OCIEC w SYNU, y SYN w OYCU, y DUCH SWIĘTY w obudwu, kiedy SYN po przyięciu ludzkiego ćiáłá, w ſwoiey Matki zywoćie z Boſtwem y człowieczeńſtwem odpoczywáł, TROYCE SWIĘTEY iedności náymnicy nie náruſzywſzy, y MATKI Pánieńſtwo nie náruſzone zachowáwſzy, ták y BOG Błogoſławioney Pánny duſzy mieſzkánie OYCU y SYNOWI y DUCHOWI SWIĘTEMU barzo bliſkie náznaczył, áby wſzytkich dobr, ktore od BOGA dáne być mogły uczeſtniczką była. Żadnego też ćiáłá głębokość ſerca poiąć nie może, iák wielkie weſele ſwemu towárzyſtwu BOG w Niebie uczynił, kiedy iego náymilſza MATKA z tego mizernego świáta zeſzłá, iáko prawdźiwie wſzytkim zmiłoſćią Niebieſkiey Oyczyzny prágnącym iáwno będźie, kiedy ná ſámego BOGA twárz w twárz pátrzyć będą. Aniołowie też zduſzy PANNY weſeląc ſię, BOGA wielbili: albowiem przez CHRYSTUSA PANA Ciáło ſmierć ich towárzyſtwo nápełniá ſię, y przez iego Matki przyśćie do Nieba ich weſele pomnáża ſię. Adám ná oſtátek y Ewa z Patryárchámi, y Prorokámi wſzyſtką rzeſza z piekielnego więźienia wyprowádźony, y inſi, ktorzy po ſmierći CHRYSTVSA Páná przyięci do chwały, że tey Pánny przyśćia do Niebá weſelili ſię, oddáiąc BOGV chwałę y część, ktory ią ták wielką czćia ozdobił, że ich Odkupićielá y Páná ták świátobliwie y chwalebnie porodźiłá była. Apoſtołowie też, y wſzyſcy przyiaćiele Bożi, ktorzy ná przyiętey Chwalebney Pánny naygodnieyſzym pogrzebie byli, kiedy iey naymilſzy SYN iey chwalebną Duſzę do Niebá z foba nioſł, oney pokornemi poſługámi część wyrządźáli, wielebne iey Ciáło wſzeláką ile mogli ſławą y chwałą wynoſząc. I zaprawdę bez żadney wątpliwości wierzyć mamy, że iáko od Bożych przyiaćioł, Ciáło oney Pánny Błogoſławioney pochowáne było umárłe, ták od ſámego BOGA, Synā iey Naymilſzego do żywotá wiecznego żywe z Duſzą wielebnie ieſt wźięte. A Ty Pánie zmiłuy ſię nád námi.

W Sobotę *LEKCYA* Trzećia.

ABSOLVCYA.

Do

Do Chwały Niebieſkiego Kroleſtwá,
Doprowadź nas KROLOWA Anyelſka.

ROZDZIAŁ XXI. Quia ipſa.

PONieważ ſama prawda, ktorą ieſt BOG ſam, y Páníeńſki SYN we wſzytkim rádźiła, áby też y zá złe dobre oddáwali, dlategoż wierzyc mamy, iák wielkiemi dobrámi ſám BOG przez ſię dobrych uczynkow ſpráweow udárował. A iż iego Ewangelia Swięta, zá kázdy dobry uczynek ſtokrotną zapłátę oddac obiecáła, ktoż wymyślic może iák wielkiemi zapłát zacnych dárami ſwoię náyuczciwſzą MATKĘ ubogáćił, ktorá áni náymnieyſzego grzechu nigdy ſię niedopuśćiłá, y ktorey ſpráwy PANU BOGU bárzo miłe nie maią liczby. Albowiem iáko PANNY wola wſzytkich dobrych ſpráw powodem byłá, ták iey náyuczciwſze Ciáło do ſpráw doſkonáłośći inſtrumentem bárzo ſpoſobnym, y uſtáwicznie ápplikowane było. Przetoż iáko práwdźiwie wierzymy, że z BOZEY Spráwiedliwośći wſzytkie ludzkie Ciáłá powſtáć maią w dźień oſtátni, áby zapłatę z ſwemi duſzami według ich ſpráw ſłuſznośći wźięły, dlatego; że iáko kázdego duſza wſzytkich ſpraw ſwoich przez woli przyłożenie byłá, ták y Ciáło znią złączone przez ſię wſzytkie rzeczy ćielesnie wykonywało, ták tedy bez żadnego wątpienią wierzyc mamy, że iáko BOZEGO SYNA Ciáło, ktore nigdy niegrzeſzyło od umárłych powſtáło, y z Bóſtwem poſpołu uwielbione było, ták y Ciáło iego náygodnieyſzey MATKI, ktora ſię nigdy żadnego grzechu niedopuśćiłá, w kilku dniách po iego pogrzebieńiu BOZĄ moca, y potęga, teyże PANNY Nayſwiętſzey z duſzą w źięte było do Nieba, y wſzeláką czcią poſpołu znią było uwielbione. A iáko niepodobną ieſt, áby ludźki rozum nátymświećie pięknośćy chwałę mogł poiąc; ktorą ſłuſzną ieſt aby był chwálony y czczony PAN CHRYSTUS SYN BOZY dla ſwoiey męki, ták żaden owey Korony pięknośći wymyślić niemoże, ktorą PANNA MARYA zá ſwoie BOSKIE poſłuſzeńſtwo ná ćiele, y ná duſzy uczczoną ieſt. Jáko y wſzytkie śiły duſze PANNY, BOGA ſwego ſprawce zalecáły, ktorey Náświętſze Ciáło potym wſzytkich cnot zapłatámi ozdobione było, ták też PANNE náygodnieyſzą BOZĄ MATKĘ ſprawy iey ćiáłá wielbiły, bo żádney cnoty oná nie opuſzczáłá náświećie, zá ktorą wiedźiáłá, że Ciáłu y duſzy zápłata miáłá być oddáná w Niebie. Przetoż práwdźiwie uważáć mamy, że iáko ſama Náyſwiętſza duſza CHRYSTUSA PANA, y wyiawſzy iego Mátki duſzę dla cnoty zaſług bárzo wielkich zapłát náygodnieeſzą ſię ſtała, bo wdobrych ſpráwách żadnego defektu niemiáłá, ták też ſámego CHRYSTUSA PANA Ciáło wyiawſzy, iego MATKI Ciáło było náygodnieyſze áby przez dłużſzy czás niż inſzych Ciáłá, z ſwoią duſzą zapłaty záſług wźięło: bo zawſze znią, wſzytkie iey dobre bárzo ſpráwy wykonáło, y ná żaden grzech niepozwoliło. O iák mężnie BOG ſwoię ſprawiedliwość pokázał, kiedy Adáma z Ráiu wygnáł; iż owocu zákázanego umieiętności, przećiw poſłuſzeńſtwu pożywał O iák pokornie BOG obiáwił ſwoię miłośierdźie nátym świećie przez MARYĄ PANNĘ, ktorá ſłuſznie drzewem żywotá názwaná byc może. Uważáyćie tedy, iák prędko onych ſpráwiedliwość ná nędze wygnáłá; ktorzy nie poſłuſznie owocu drzewá umieiętności záżywáli. Uważáyćie też iák miłe onych miłośierdźie wzywa y przywabiá do Chwały, ktorzy przez BOSKIE poſłuſzeńſtwo owocu drzewa, żywotá prágną, áby byli poſileni. Uważáyćie ná oſtátek náymilſi, że kiedy tedy náyuczciwſzey PANNY Ciáło, ktore drzewu żywotá przytownywa ſię, ná tym świećie rosło, wſzyt-

Anielſkie Chory iego owocu niemniey prágnęli, y z niego národzonego niemniey ſie rádowali, niż zoney łáſki im uczynioney, to ieſt że ſámych ſiebie nie ſmiertelnych być w Niebieſkiey radości widzieli, á oſobliwie áby BOZA wielká miłość w Ludzkim národzie láśniáłá ſię, y zſtad ich towarzyſtwo pomnażáło ſię. J dlategoż Gábryel Anioł biegiem prętkim do PANNY chętnie ſpieſzył ſię, y onę mowa wſzelákiey przyiemności náygodnieyſzą mile pozdrowił. Przetoż iż PANNA práwdźiwey pokory y wſzytkich cnot Miſtrzyniá Anyołowi oznaymuiącemu, barzo pokornie odpowiedźiáłá, dlategoż on uweſelił ſię widząc, że woli iego, y inſzych Anyołow prágnienie zſtąd wypełnić ſię miáło. Ale iż Błogoſławioney PANNY Ciáło práwdźiwie wiemy, że do Nieba zduſzą ieſt podnieſione, dlategoż ludźiom ſmiertelnym BOZYM winowaycow żbáwienie ſię ſtáło, áby przez práwdźiwą ſwoich złości załość doniey zſkwapliwością wſtąpili, ktorzy rozmáitemi uciſkámi, ná tym nędźnym pádole powoli utrápieni bywáią, y niewątpią, że ten mizerny żywot przez śmierć ſwoich Ciał ſkończyć maią. A ieſliż tego drzewa owocu ktory CHRYSTUS ieſt, prágną ludźie być poſileni, niech uſiłuią wprzod ze wſzytkich ſił, iego drzewa gałąſki náchyláć, to ieſt ſámę iego Mátkę iako Anioł oznaimiáiący z miłości pozdráwiać, do uſtrzeżeniáſię wſzelkiego grzechu, woli ſwoie utwierdzaiąc, y wſzytkie ſłowa, y ſpráwy ſwoie ná cześć BOZĄ mądrze obrácaiąc. Ná ten czás álbowiem do nich ſáma PANNA łacno ſię ſkłoni, dodáiąc iem ſwego wſpowożeniá, rárunku do przyięcia drzewa Zywota owocu, ktory ieſt náygoznieyſze. PANA CHRYSTUSA Ciáło, ktore ludźkiemi rękoma zwami bywa konſerwowáne, ktore to wam grzeſnikom náświecie, y Aniołom w Niebie żywotem ieſt, y pokármem. A iż CHRYSTUS PAN dla ſwego náymiłſzego towárzyſtwa doſkonáłości duſz ktore własną Krwią odkupił, goráco prágnie, dlategoż uśiłuyćie naymiłſi, y wy ſwoie prágnienie wypełnić zewſzelákim nabożeńſtwẽ i miłością onego biorąc, co zá Pánny náſzey MARYEY náygodnieyſzemi prożbámi, tenże Pan JEZUS CHRYSTVS iey Syn, nam niechay raczey dáć, ktory z Oycem y z Duchem Swiętym żyie, przez nieſkończone wieki wiekow, A.

A Ty PANIE zmiłuy ſię nád námi.

A M E N.

PO-

POCZYNA SIĘ ZYWOT
ſkrocony.
VKOCHANEY OBLVBIENICE CHRYSTVSOWEY,
S. BRYGITTY,
Z KROLESTWA SZWEDZKIEGO,
záwieráiący w ſobie pewne Obiáwienia Boſkie z niektorymi cudámi.

BŁogoſłáwionym niech będźie BOG OCIEC, y SYN, y Duch S. z ktoreg uprzywiliowáneg towárzyſtwá, y wielmożneg uraczenia, przeciw przenabożney Oblubienicy CHRYSTVSOWEY Swiętey BRYGITCIE wiedźieć chcącym, według záwieránia Obiáwieniá Niebieſkich Xiąg tu obecnych, należy. Naprzod one początki zbáwienia poznáć, ktore (w oney przewybráney cnot Bożych) uprzedźiły przyraſtánia. Widząc álbowiem Pan że ſłurbowáne ſą narody, y náchylone ſą Kroleſtwá, y umnieyſzona ieſt prawdá od Synow ludzkich, iáko ieſt w Pierwſzych Xięgách Obiáwieniá, w Rozdźiale 41. y 46. y niżey w Rozdźiále. 56. dotego w drugich Xięgách w Rozdź. 20. tákże w Czwartych Xięgách w Rozdź: 76. y indźie prawdę noſząca gwiazdę ná świátło, y obiáwienie ludu ſtworzyć raczył, y przyozdobić promieniámi rozmáitemi łáſki, wześćiu ludu w iedno, y Krolow áby ſłużyli Bogu, iáko wiádomo ieſt w 2. Xięgách w Rozdź. 15. 16. y w 17. dotego w Rozdź. 5. y 30. w Xięgách Czwartych w Rozdźiale 143. y dáley. A choćiaż z ułomney płći, iednák nie ułomną ále mocną Białogłowę Swięta BRYGITTĘ z Swiętych Krolow, pokolenia Godſkich Kroleſtwá Szwedzkieg áby ſię zrodźiłá iáko ſzczepek zbáwienny owoc przynoſzący, náśieniem Duchownym wielo ku pożytkowi Kościołowi Swiętemu walczącemu, ná oſobliwą ozdobę y ućiechę ſporządźił, iáko ieſt iáwno w pierwſzych Xięgách w Rozdź. 20. dotego w 4. Xięgách, w Rozdź. 66. A Przeto CHRYSTVS Pan mowi iey w niektorym obiáwieniu, powiádam ći (nie ku chwale twoiey) że národzenie twoie poſzło z Swiętych Krolow pokolenia, á oni zaſług mi ſwemi ſami záſłużyli, áby z toba pokazáłá ſię łáſká Boża. Zeby ták wedle ſłow Zakonodawcy ná Corkę przyſzło dźiedźictwo. Numeri 27. Vtwierdza ſię z tego, że Babká iey, BOGV y ludziom wdźięczna, ktora dla przechodzącey piękności ſwey, Páni N. ſtárſza poſpolićie nazywáłá ſię, Nabożeńſtwo umyſłu táiąc wedle Sláchetności ſwey zwykłey chodząc. Gdy raz z towárzyſzona fámilia iey, przez Klaſztor Schoo przechodźiłá, iedná mniſzká pyſzna; iákoby onę ſadząc pogárdźiłá. Ktorey teyże nocy pokazáłá ſię oſobá nieiáká dźiwney piękności, iákoby z gniewliwą twarzą, mowiąc: Czemuś uwłaczáłá ſłużebnicy moiey, powiedáiąc ią być iákoby pyſzna, co nie ieſt prawdá; álbowiem chcę, áby z narodu iey poſzłá Corká iey iedná, z ktorą uczynki moie wielkie uczynię ná świećie, y ták iey wleię łáſkę, że

ſię dźiwowáć będą wſzyſtkie narody. A ták ráno wiádomo uczyni Pan, ktorzy do niego przynależą, y przyłączy do ſiebie lud ſwoy, Numeri 16. Y gdyſtá przenayſzczęśliwſza przerzeczona przyſzłá Oblubienicá CHRYSTVSOWA B. BRYGITTA w żywocie Máćierzyńſkim byłá noſzona, Márká iey náwáłność ćierpiáłá, y zátopiwſzy ſię iuż wiele ich męſzczyzn y białychgłow, oná ſámá do brzegu żywa przypłynęłá. Ktorey teyże nocy oſobá nieiáka w świetney ſzáćie ſtánęłá mowiąc: O toś ieſt wybáwiona dla dobtá ktore noſiłś w żywocie twoim. Karm tedy to z miłośćią Bożą, álbowiem to od Bogá tobie ieſt dárowáno. Zkąd do Timot. 2. o ſpráwie Niewieśćicy mowi, że będzie zbáwiona przez rodzenie Synow. Gdy ſię narodźiłá Pánná, Opiekun bliſkiego Kośćiołá, ktory y Biſkupem zoſtał Aboeńſkim, żywotá y zabaw błogoſłáwionych będąc ná modlitwie, widźiał obłok iáſny, á w obłoku Pánnę, máiącą Xięgi w ręku ſwych, ktoremu dźiwuiącemu ſię, głos nie iáki Boſki rzekł: Národźiłá ſię Birgierowi Corká, ktorey głos dźiwny będźie ſłyſzány po świećie, záprawde głos rádości y zbáwienia w przybytkách ſpráwiedliwych. Y gdy przychodźiłá do ſiodmego roku wieku ſwego, widźiáłá przećiw łożká ſwego raz Ołtarz, y Pánią ná nim w świetney ſzáćie ſiedzącą y máiącą w ręku koſztowną koronę, ktorą iey rzekłá: BRYGITTO chodź ſám, ktorey przychodzącey ku Ołtarzowi rzekłá Páni: Chceſzli mieć tę koronę? á oná zezwaláiąc włożyłá ią ná głowę iey; z kąd poczułá iákoby kołko wieńcá okrążáło głowę iey, y zárázem ono widzenie zniknęło, ktorego iednák nigdy zápomnieć nie mogłá. W dźieśiątym nád to wieku ſwego roku, ſłyſząc Kázánie raz w Kośćiele o Męce Zbáwićielowey, zárázem przeſzłey nocy widźiáłá CHRYSTVSA iákoby oney godźiny ukrzyżowánego y mowiącego. Tákem ieſt zbiczowány. A oná to rozumieiąc żeby to ſię świeżo ſtáło, odpowiedźiáłá: o Pánie! ktoś ći to uczynił? Odpowiedźiał CHRYSTVS: ktorzy mię wzgárdzáią, niedbáiąc o miłość moią, to mi czynią. A od onego dniá, do Męki CHRYSTVSOWEY, ták zięta byłá, że ią rzadko bez łez nierozmyślałá. Jáko uczy Apoſtoł, Pánu z pokorą, y z płáczem ſłużyć. Nád to około dwunaſtego roku wieku iey, Ciotká iey pod ktorey opieką po zmarłey Mátce byłá, niektorey nocy weſzłá do łożnicy Pánieńſkiey táiemnie, y ználázłá B. Brygittę nago przed łożkiem Krucyfixowi ná kolána klęknáwſzy pokłon oddáiącą. Ktora lekkość Pánienſka rozumieiąc, kazáłá ſobie rozgę przynieść, ktora gdy ná grzbiet Pánieńſki wznioſłá, zárázem ná drobne kęſy pokruſzyłá ſię; Czemu Ciotká iey wielce ſię dźiwuiąc, rzekłá: Coś uczyniłá BRYGITTO! Izaliś ći nauczyły niewiáſty iákich fałſzywych przymow, Krorey Pánná płáczac odpowiedźiáłá, nie Páni moiá, álem wſtáłá z łożká, ábym chwaliłá tego, ktory mię záwſze zwykł wſpomagáć! ktorey Páni rzekłá: á kto ieſt mowi ten, Pánná rzekłá: Krucyfix ktorym nie dawno widźiáłá. A od onego dniá Ciotká iey, ſzánuiąc ią, goręcſzey ią miłowáłá. Ná oſtátek máło co potym Błogoſłáwiona Brygittá, z rownemi w lećiech ſobie Pánienkámi igráiąc, rádá złośliwych obśiádłá ią, ukazał ſię iey álbowiem czárt, iákoby máiący ſto rąk, y nogi bárdzo ſzpetne, zkąd oná przelękniona, ſpieſzno do łożá ſwego przyſtąpiłá, y Krucyfixowi ſię pokornie poleciłá: gdźie záś pokazawſzy ſię iey diabeł, rzekł: nic nie mogę czynić, chybá żeby dopuśćił Krucyfix. A ták od onych ktorzy duſzę iey wźiąć urádźili byli, wybáwił ią Pan, ktory czyni z kuſzeniem przychod. Gdy ſię ſtáłá w trzynaſtu lećiech, chociáż w kwitnącym Pánieńſtwá naywyżſzego páłáłá przedſięwźięciu, Rodźicow iednák nie mniey, iáko Boſkiemu przykázániu zawſze poſłuſzna byłá, według Sálomona *Eccl 3.* ſadu Oycowſkiego ſłuchaycie ſynowie, á ták czyńcie áby. ście zbáwieni byli. Zącnemu Rycerzowi y Mężowi młodemu w lećiech, oſmna-

ſtym

ſtym roku, ktory też y on był Pánna, w Małżeńſtwo była dána, ktorzy rownie przez dwie lećie w Pánieńſkich roſkoſzách báwiąc ſię, złączenie przenayczyſtſze obchodźili. Potym záſię uprzedzáiąc záwſze Bogá modlitwa, iákoby ich w ſkutku małżeńſkim záchowáłá bez zmázy, á potomká iey áby im Bog nie obrażáiącego raczył dáć, z boiáźnia Boza, y z czyſtością myśli dźiatek oboygá płći liczba ośmiora, ktorzyby Niebieſkiemi obywátelámi byli, owoc przynoſzące zrodźiły. Ktorych pomieſzkánie żadáiacy rzeczy iákie BOGV było przyiemne poznawa ſię y nabożne, bo Pan ieſt w rodzáiu ſpráwiedliwym. Pierwſzy tedy Syn ich był Pan Károlus, Rycerz wyborny, ktory pierwſzy y ſam tym ſpoſobem Rycerſtwo ſwe BOGU ofiárował: iáko ſię uczy w Xiegach Obiawienia w Rozd. 74. przez wſzyſtkie. On z Swięta MATKĄ ſwa pielgrzymuiąc ná drodze, y przedſięwźięciu około Miáſta Swiętego Hieruzálem żywot ſwoy ná odyſkánie Ziemie Swiętey, gotow odłożyc w Mieſcie Neápolim, 12. dniá Mieśiąca Márca záchorowawſzy umárł. A wdźień w Nieboſtąpieniá Páńſkiego bliſko nádchodzącego, Duſza iego Niebieſkie mieſzkániá uproſiłá. Iáko ſię pięknie wywodźi w 7. Xięgách Obiáwieniá, w Rozd. 13. y 14. przez wſzytko. Ten Pan Károlus miał też Synà Károla Imieniem, ktory gdy był wielkiey náuki, przyiáchawſzy znáuk, ożenił ſię. A gdy ráz był ná modlitwie w Kláſtorze Wáſtenſkiem, pokazałá mu ſię Bábká iego S. BRIGITTA trzymaiąc iákoby iklenice ſtráſzną w rękach ſwych, y rzekła. Karolu ſie widźiſz, iáko bliſko tá ſklenica bieg ſwoy ſpełniłá? ktorey on rzekł, Pani moia widze. A oná ieſzcze przydáłá Ták prętko żeydzie czás żywotá twego, á nic ći nie zoſtánie iedno co widźiſz. Ale ieślibyś ty był BOGU poſłuſzny, długo wiecznieyſzym byś nad inſze w pokoleniu twym zoſtał, á Biſkupem Linkopeńſkim, y zacnym filarem w Kośćiele Bożym. A on proſił iey, aby ſię zá nim modliłá, y żeby ſię chętliwie poprawił. Rzekłá záſię Pani: Nie ſynu, bo iuż ſąd dány ieſt, á czás przyſzedł: ktory záráz rychło potym záchorowawſzy, y przyiawſzy Sákrámętá umárł, y pogrzebiō w Waſtenie. Potym gdy Corká też Károlá Imieniem Brygittá w ſiedmi leciech dána na náukę, do Klaſztoru Vretum, y iuż śmiertelnie chorowáłá, widźiáłá Swięta BRYGITTĘ Prababkę ſwoię mowiąca do niey: ſpowieday ſię Corko, ktora gdy rzekłá że ſię ſpowiedáłá, przyłożyłá Páni: ſpowieday ſię mowię, że tak będźieſz noſiłá płaſzcz ſwoy, y koronę, że weſeląc ſię, ſnu polać nie będźieſz mogłá, y záráz pokornie rozgrzeſzenie wźiąwſzy, proſiłá aby iey poźiomkow ku z ziedzeniu zgotowano. Uſłyſzawſzy około ſtoiący, że tákiego czáſu, ktory był między Swiętem Národzenia CHRYSTVSOWEGO, á Oczyſzczenia Pánny MARYEY, niepodobna ich było náleść, owſzem (rzecze Pánná) bliſko Klaſztoru, ſzukayćie tám zdiawſzy ſnieg, názbierayćie ich doſtátkiem, bo mi ták Páni moia powiedźiáłá, Swięta Brygittá: gdźie gdy tam ſzeroce ſzukáli wedle ſłow Panieńſkich, poźiomkow tám gdźie przed tym nigdy ſię nieznaydywáły, y dar Páńſki wielki w wielkości nazbieráli. Prawdźiwie od Pana Boga ſię to ſtáło, y ieſt dźiwno w oczách naſzych. Potym Pánná umárłá w Pánie, á w Wáſtenie pochowána. Drugi Syn SWIĘTEY BRYGITTY, PAN Birgierus názwány, z Mátki ſwey rownie y rodzony Błogoſłáwioney Kátárzyny, w pielgrzymowániu towárzyſz nieoddźielny, á że do źiemi S. przyſzedł, y ſtawſzy ſię tám Rycerzem wrocił ſię do Rzymu. Y gdy tám umárłá Swięta Mátká iego: on z Rodzoną ſwą przerzeczona, y z inſzą Szlachtą, Reliquie Mátczyne y Błogoſławione Kośći, áże do Wáſtená przyniosł, gdźie ná oſtátek według roſkazánia Chrystusowē wuſtáwicznych ſpráwách Klaſztornych, y koło Mátki ſwoiey Swięrey, ſtárania wiernie báwiąc ſię, ſzczęśliwe mieſzkanie dźiáłá otrzymał, (y iáko ſię pobożnie wie-

rzy, Duſzá z Swiętemi Bożymi) błogoſłáwieńſtwo: bo pokolenie ſprawiedliwych Błogoſłáwione bywa. Trzećiego zrodźiłá Syná rzecza y imieniem Benedyktá, ktory gdy długo chorował w Klaſztorze Alwáſttze, Mátká iego płácząc ták długiey choroby iego, rozumiáłá to bydź dla grzechow Rodźicow, tedy pokazawſzy ſię iey diabeł, rzekł: co ći Niewiáſto? Czemu tákiemi wodami watliſz wzrok ſwoy, y nádáremno prácuieſz? izali łzy twoie mogą wſtąpić w niebo? A ná tych miaſt przybył CHRYSTVS mowiąc, tego dźiecięćiá chorobá nie ieſt z gwiazd, áni dla grzechow iego, áni rodźicow, ále dla kondycyey przyrodzenia, y dla większey korony iego; dlatego ieżeli odtąd názwan ieſt Benedyktem, odtąd ſynem wod y modlitw názwan będźie, y koniec uczynię pogrzebu iego. Dniá piątego potym, było ſłyſzane ſpiewánie wdźięczne iáko ptakow, między ścianą, á łożem dźiecięćiá, á tedy też wyſzłá duſza z ciáłá iego. Ale Syn ich Czwárty Gudmarus imieniem, dźiećie náuką ſię bawiące w Mieśćie Stołmeńſkiem, że ſię byłá upodobała duſza iego BOGU, dlatego poſpieſzył wywieść ią z pośrodku nieprawośći, niezmazánego ducha PANU BOGU polećił. Zkąd pobożnie wierzy ſię, że w dobrách Páńſkich mięſzka. Bo Pan nieodmowi dobr onym, ktorzy chodzą w niewinności. Nádto mieli y cztery Corki, z ktorych pierwſza Pánná Merytá zwáłá ſię, o ktorey nie ználazłem co do záleceniá pámięci, iedno że po poślubionym małżeńſtwie y poſpłodzeniu czyſtym Synow, Z ona dobrą, Martha w Ewangeliey około Páná prácuiącey w Kroleſtwie Norwegiey wierzy ſię, że z Ciałem byłá oddáná Ziemi, á Duchē do Páná, ktory go ſtworzył, ſzcześliwie wſtąpiłá. Bo ten ieſt národ ſzukáiący Oblicza BOZEGO. Corká záſię ich drugá B. Pánná Kátharzyná dla ſłow Uſt Páńſkich, ſtrzegąc drog oſtrych, nowym iákoby nieiákim wynálazkiem, z nieprzyiaćielá náuczyła ſię tryumfować, Małżeńſki ſtan pogárdźiwſzy, Pánieńſką poczćiwość ſobie obrálá; iáko ieſt inextragal, w Rozdźiale ſętnym dźieśiątym, ktora ieſt ſławna w Niebie Anyołom, świadcza rzeczy, ktore przez nię ſámę Wſzechmogący BOG raczył ſprawować ná ziemi. Albowiem ná wſzyſtkę ziemię iákoby wyſzedł głos ich, iáko dość obſzernie nápiſano w zywoćie iey, y o ſławie iey, świadectwem Boſkim potwierdza ſię. Do tego w 6. Kięgách Obiáwień Niebieſkich 110 y 120. Rozdź: Tá BOGV miłá Pánná Kátharzyná, że nabożeńſtwem oſobliwym, y powaga obyczáiow, przezacna byłá, y poſtáćią Ciáłá nadobna, y żywot przykłádny prowádząc; Páńſkie poczćiwą iey obecność miłowáły. Zkąd gdy raz od zacnych Pań w Rzymie byłá záproſzona, áby z niemi zá murámi dla ućiechy przechodźiłá ſię, tám zwieſzone z wierzchu były przez przegrodę, winne groná, nálegáły áby Pánná Kátharzyná (że byłá wyſokiego y pomkłego wzroſtu) urwáłá im ságod winnych, ktora gdy ręce wzgorę wznioſłá, rámioná iey Páńieńſkie w ſzáćie złoćiſtey otoczone rozmáitośćią lśniły ſię, gdy iednák przez uboſtwo ktore byłá obrálá, ćiáſne miáłá rękawy y przedárte, ktore one záraz Páńie ſpodźiwieniem każda z oſobná rozbieráiąc dźiwowáły ſię, że ták pokorna y nabożna oſobá tákich koſztownych ſzat iáko ſię pokazáło, zázywáłá: nie rozumieiąc Boſką rego táiemnicę, co baczyły. Drugiego też cząſu, gdy Błogoſłáwiona Kátárzyná ćiężka ćiáłá chorobą złożona, ná łożu leżáłá; y dobrowolnego uboſtwá znáki noſząc, ná ſłomiáney pierzynce leżáłá, máiąc pod głową iedno węzgłowko pokryte zwierzchu, ſtárym y połátánym płáſzczem, niektory iey nieprzyiaćiel oſobliwy, Szláchćic y Pan Rzymſki Imieniem Ludwik, z wielkim orſzakiem ſług náwiedźił ią z nabożnego obżáłowánia, ywidźieć chćiał. Przyſzedſzy tedy do łożká choruiącey, zdawáło mu ſię, iákoby roſkoſznemi y koſztownemi pościelámi byłá obłożona, z wierzchu pozłoćiſtym y lazurowym przykryćiem lśniąc ſię: zkąd bárzo ſię

dźiwuiąc

dziwuiąc, rzekł do towárzyſtwá ſwego: lepieyby było tym Pániom te rzeczy koſztowne poprzedáć, á tym koſztem niedoſtátek ſwoy rátować. Przydáło ſię też w Rzymie, że Tyber rzeká ták bárzo zebrálá, że moſt Láterańſki, y Klaſztor Świętego Jákobá z rożnemi mieſzkániámi w okoliczności okryłá. Rzymánie tedy boiąc ſię zátopienia Miáſtá, w dom Błogoſłáwioney Kátárzyny iáko nayrychley przybiegli, proſząc, żeby áże do domow onych zátopionych zniemi trzyłá iść, Páná BOGA proſząc zá miáſto. A oná ná pokorze będąc niegodną ſię poczytáiąc do tego, z płáczem znoſzenia potrzebowáłá. Ale gdy widzieli że nic nie mogą ſprawić prozbámi, gwałtem (z uſzánowániem iednák) ią z domu iey wyprowádziwſzy, do rozlánia wod przynieśli. Dziwna rzecz, ſtáre cudo odnawia ſię, zá czáſu Jozuego Jordan obrocił ſię wſtecz, á ná ſtąpienie Pánny Świętey w wodę, moc zniey wyſzłá, y przerywaiąc moc wody zbieráiąca, rzekę ze wſzyſtką pięknością w głębinę iey zwrocíłá, z kąd weſelili ſię wſzyſcy, chwaląc wſzytko mogącego, rzeczy wielkie w przewybráney Pánnie ſwey Kátárzynie. Ale trzećia ich Corká Ingeburgá, Imieniem Názárańczykow obyczaiem w Klaſztorze Ryſáberg Pánna nábożną Mniſzką od dziecinſtwa byłá poſwięconá. A ſkończywſzy wkrotce, dufzę Anielſkiego towárzyſtwa, godna śmiercią przezácna, oddałá Stworzycielowi iáko ſławno ieſt Inextráuag; w Rozd. 98. Wſławionemi też ugrobu iey Cudámi, u BOGA wſławioná ieſt, y u ludźi chwały godná. Czwárta záś Corká y ná oſtátku urodzoná Pánná Cecylia wſzytka czcia zdrugiemi miánowáná wielce dla oſobliwey łáſki iey, od Chwalebney MATKI BOZEY wyrządzoney wprzod niżeli z żywota ſię Mácierzyńſkiego urodziłá. A zwłáſzcza gdy ią Błogoſłáwioną MATKA iey urodzić miáłá, wrodzeniu iey chorowałá ták, że o zdrowiu iey wątpiono, Pánná MARYA iákoby w iedwab biáły ubráná, dáła ſię widzieć iákoby weſzłá do niey, y ſtoiąc u łożá, leżącey wſzytkie członki dotykáłá, niewiáſty około niey ſtoiące ktore tám przybyły, zdumiáwſzy ſię dziwowáli ſię, ktorá gdy záś wyſzłá, zárázem bez trudności porodziłá poromká ſwego, zkąd málo potym, ſáma PANNA MARYA to ſámey S. BRYGITCIE obiáwiłá mowiąc, kiedyś (mowi) trudność w rodzeniu miáłá, iám do ćiebie weſzłá byłá; dla tego niewdzięcznáś ieſt, ieżeli mie niemiłuieſz, prácuy że tedy, żeby Synowie twoi byli też Synámi memi. O iáko ſzczęśliwe, y iáko zacnie urodzone pokolenie, zkąd MATKA BOZA obieráć ſobie ráczyłá Syny przyſpoſobione, iáko tu ieſt iáwno, y in Extráuag: w Rozd. 63. O tey że Swiętey Cecyliy mowił CHRYSTUS y w 4. Kſięgách. Obiáwien: Niebieſkich, w Rozd. 71. przez wſzytko: że MATKA iey B. BRYGITTA, one, żá mału Mniſzką w Klaſztorze Sheningeńſkim umyśliłá byłá mieć. Ale záś zporządzeniem BOSKIM, przez Brátá iey Páná Károlá, byłá Wielmoznemu Rycerzowi poſlubioná, ktory rychło potym umárłſzy, Drugiemu byłá poślubioná, y z czyſtego Máłżeńſtwa wziáwſzy potomká, iáko drugá Tabita pełná uczynkow dobrych, umárłá wdowa dobrá; y pogrzebioná ieſt w Wáſtenie około lat Páńſkich 1391. O tá iáko ieſt piękne czyſte národzenie z łáſnością, weſele też ieſt Rodźicow z ták dobrych Synow rozmnożenia, *Proner.* 23. Ráduie ſię w weſelu Oćiec ſprawiedliwego, y Mátká ktora go urodziłá. A gdy ſporządzone od BOGA mnożenie potomſtwá wypełnili, y oboie ſię wſtrzemięźliwości y uſtáwiczney czyſtości oddáli, iáko iáwno ieſt w przemowie. Odprawiwſzy z trudzone pielgrzymowánia, wſtrzemięźliwości, wielkie dyſcypliny, y inſze uczynki cnot. Mąż BOGV dobrze upodobány, Vlpho Małżonek Swiętey BRYGITTY, w Klaſztorze Alwáſtrze złupu, odpoczynek y ſpoſobnością, uſpienie wziawſzy Roku Páńſkiego 1344. Dniá 12. Mieśiącá Lutego, dobrą mą zgotowáną łáſkę. Ktory iako

 nátych

nátychmiaſt umárł, ſámá przewybrana Boża, Swięta BRYGITTA, nákłády, o ſiádłości, przyiaćioły y bliſkie, zá máło poczytáiąc ziemſkie, z Mágdáleną nayleplzą cząſtkę obrałá, ktora nie będzie od niey odięta. Jáko ieſt w Przemowie, ktory miłuiące ſię miłuie, y w Dufze Swięte przenoſi ſię, one Niebieſkim błogoſłáwieńſtwem uprzedzáiąc, rádością przynoſzącego Duchá Swiętego, ſłodkoścą płynącey obecnoſći, przez rzeczywiſte doświadczenie BOGU podobnie wypełnić, y Oblubienicę y Corkę naymilſzą ſobie wziąć, y námienić raczył, y ſwych ſkrytości ſpoł wiedzącą, y Obiáwień Niebieſkich uczynił przyimićielką, iey też ſerce y Dufzá iáko Kośćioł przeſtrony, Máieſtatowi Boſkiemu upodobány, przemieſzkiwáiąc zrádością ſię ſpieſzył JEZVS tám mieſzkánia mieć. Ktore żáden nie wie, iedno ktory ták bierże błogoſłáwieńſtwo DUCHA, maiąc rotę BOZĄ iáko w 4. Kſieg. Obiáwień. w Rozd. 70. Dotego w Kſięg. 6. w Rozd. 16 y gdzieindźie. O to rák ubłogoſłáwiony człowiek ktory ſię boi Páná. Nádto wiedźiec potrzeba, że tá Chwalebná Oblubienica CHRYSTUSOWA, poczęłá mieć te Obiáwieniá BOSKIE Roku Páńſkiego 1344. y ná roſkázánie Páńſkie ſźłá do Rżymu Roku Páńſkiego 1346. Roku żáś wieku ſwego 42. y przez 28. lat, iáko wyiechałá z Oyczyzny ſwoiey, nigdy gdźie indźiey niepowrácałá ſię bez roſkázániá CHRYSTUSOWEGO, iáko ieſt iáwno Inextrauag. w Rozd. 8. Umarłá tedy w Rżymie Roku Páńſkiego 1373. á Roku wieku ſwego 70 dniá 23. Mieſiąca Lipcá, á 16. dniá tegoż Mieſiąca, Ciáło iey Błogoſłáwione pogrżebione było w Klaſtorże S. WAWRZYNCA Pániſperni w trumnie drewniáney zápieczętowane, y w grobie mármurowym zámknione, á przez pięć Niedźiel w puł ćiáłá cudownie w proch royſypáłá ſię, á kośći gołe świeżo ſą náleźione, ktore potym z Rżymu przeniesione ſą Roku Páńſkiego 1374. dniá 4. Lipcá, á był dźień Wtorkowy między oktawą Swiętych Apoſtołow Piotrá y Páwłá, y w onym Klaſztorze w Wáſtenie w Krolеſtwie Szwedzkim Linkopeńſkim Biſkupſtwie, z godnym uſzánowániem, y chwałą złożona. Kánonizowána byłá Roku 1391. iáko ſerzey w Bulle Kánonizácyey záwiera ſię.

Náſtępuią niektore Cudá Swiętey BRYGITTY.

Pierwſzy Cud.

DWáy mężowie iáko Rozboynicy morſkie, nieſpráwiedliwie w Arośie poimáni, w káydánách y łáńcuchách przez Mieſiąc ſrodze byli zátrzymáni, ktorzy gdy ſię obiecáli náwiedźić Reliquie y Klaſztor Swiętey BRYGITTY w Wáſtenie, ieżeliby ich raczyłá ratować. Zárázem ſtáli ſię ręce ich nágie, bez wſzelákiego naczynia, od inſzego zwierzchu záſzytego, y opádły z nich ze wſzyſtkiego ćiáłá káydány, y gdy dla boiáźni ſtrazy więźienia ſtrzegących nie śmieli wyiść przez drzwi, ziemię rękomá iáko popioł przekopawſzy, pod więźienie z ſobą káydány ćiągnąc żelázne, przez pośrodek ſtrazy zá obroną Bożą ná ulicę beſpieczńie wyſzli, y obietnicę ſwą wypuſzczoną z uſt, do ſkutku przywiedli.

Drugi

Drugi Cud.

Niektorzy ludźie z Godlándyey, około Swiętá Bożego Narodzenia żegluiąc, u niektorego morſkiego mieyſcá ſkáliſtego, okręt ſię im rozbił, y roſproſzyli ſię ſámi, gdźie przez tydźień głod y źimno ćierpiąc, los rzućili ktoryby z nich, żeby ſię drugim pokármę ſtał, miał być zábity, przez los wźięty z płáczem Swiętey BRYGITTY rátunku prośił, obiecuiąc náwiedzić Klaſztor icy w Wáſtenie. Natychmiaſt cudownie wielka ſztukę mięſá znaleźli, ktore ziadźiy, á zá náſtąpieniem cichośći, máłą łodźią przez dáleką drogę zdrowi do ludźi ku zábawom przybyli, á on ktorego los ná zabićie pokázał, ná drodze wypełnieniu przyśięgi ſwey poimány, y pętámi y drzewem śćiśniony y utrapiony był. Vdał ſię po tym do Swiętey BRYGITTY powtornie, y zpádły z niego pętá. A ták drogę záczętą prowádźić począł, ktoremu gdy ná drodze bez liczby wilkow wiele ſtrách uczynili, zátrzaſnawſzy pętámi ktoremi ſpętány był, káżdy z nich ućiekł.

Trzeći Cud.

Dźieśięć Mężow około Swięta wſzytkich Swiętych w nocy ná morzu okryći mrokiē, do niektorego págorká przybłákáli ſię, gdźie zá obćiążeniem okrętu brzegu ſzukáiąc, ſámi iáko náprędzey ná págorek wyſkoczyli, przez dźieśięć dni, uſtáwicznie bez żywności y pićia márznąć, tám byli. Ná oſtátek náwiedźić Reliquie Swiętey BRYGITTY w Wáſtenie. Dźiewiątego dniá przez niektore ludźie wyſpow, ná brzeg beſpieczni wyprowádźeni ſą.

Czwárty Cud.

Czterey Mężowie z Olándyey, około Swiętá Bożego Narodzenia, ku Alemániey żeglowali, y od zboycow morſkich poimani ſą, y w puśćiwſzy do nich czterech niecnot z okręru zboycow morſkich, poczęli ich tyráńſtwem trapić, y zá łáſką Bożą przemogli ich oni czterech mężow, moc mocą odpędzáiąc, wſzyſtkich onych czterech zboycow Morſkich od ſiebie w Morze wyrzućili. Co drudzy Zboycy widząc, do nich śpieſzno przyść chćieli, wieśniacy tedy oni, temu że tylko ośm łokći iákoby od nich byli, nimáiąc ludzkiey pomocy ślub pielgrzymowánia do Reliquii Swiętey BRYGITTY do Wáſtenu żeby byli mogli zdrowo uiść, uczynili. Dźiwna rzecz nagle on okręt zboycow morſkich nieporuſzony iákoby w wodzie utkniony zoſtał, poty; áż oni przez ſzczęśliwe żeglowánie od oczu ich upłynęli.

Piaty Cud.

W Kroleſtwie Szwedzkim, w Dyœcezyi Strengeńſkiey, máłe dźieśięć o dźiewiáću lećiech y pułroká, za roſkazániem Rodzicow, woły do láſá ná paſzą gnáło, gdźie y gdźie Pánienká dla gęſtwiny láſá zbłądźiłá. Chłopię ſámo, wroćiło ſię tylo. Rodźice potym naprzod z Sąſiády ſwemi, potymże wſzytka párafchia, ná oſtátek z ludźmi trzęch w okoliczności párochicy będących, zgubioney corki przez ſześć dni ſzukáiąc nádáremno prácowáli, potym przez trzy dni w niektorey rzece, ieżeliby (gdyż ná źiemi nie ieſt náleźiona) nie utonęłá, ićli ſzukáć, ále praca dáremna. Ná oſtátek Reliquie Swiętey BRYGITTY w

Waſteniu obiecáli z ofiárámi (ieżeliby im byłá przywrocona Corká ich) náwiedźić. Dźiewiątego dniá po zginieniu iey o wſchodźie ſłońcá przed drzwiámi náleźli ią zdrową.

Szoſty Cud.

W Mieśćie Lipzio nieiáki Málarz, imieniem Henryk między Doktory o świątobliwości Błogoſłáwioney BRYGITTY, y o iey Xięgách Obiáwień Niebieſkich rad śłá mawiał, z wielkiey miłości ktorą miał przećiw niey, tedy raz ieden z Doktorow, z nienawiśći rzekł mu, grożąc: ieżeli ty nie przeſtánieſz o tey nowey Herezycy y o Xięgách oney Báby mowić, tedy ćię dam ogniē ſpalić, co y uczynić umyślił, y pozwał go, żeby názáiutrz ráno ſtánął przed Miſtrzámi. A ták Málarz przerzeczony niektorego Xiędzá do B. BRYGITTY nabożnego, Imieniem Wálterá dla zdrowey rády w tey rzeczy iął ſię rádźić, bo ſię bał o zdrowie ſwe, ktory go utwierdzaiąc, rádźił mu żeby przeciw BOGU y S. BRIGITCIE w nábożeńſtwie nieuſtáwał, nic o iey rátunku niewątpiąc. I ſám Xiądz z drugim Miſtrzem Ianem przeciw teyże Swiętey BRYGITCIE wielkiego nábożeńſtwá będący, chętliwie, obiecáli zá nim prośić Páná, co y ſtáło ſię. Ráno tedy ſtánął przed zebrániem, ſercem tęśliwym będąc bádány ſrogo, żeby zwyćiężony był y iáko Heretyk ſkárány. Ale prożbámi Swiętey BRYGITTY dla ktorey walczył, Duchem Swietym nápoiony on proſtak y nieuk, wielmożne rzeczy Boſkie ták ſpoſobnie przekładał, że przećiwnicy iego duchowi ktory w nim mowił, zprzećiwić ſię nie mogli. Zkąd nie długo po tym Pan BOG mśćiciel tego rozruchu wzbudźićielowi pomſtą głowną oddał. Albowiem zdrowy záſzedſzy do łożá ſwego, choroba kádukowa w nocy zárázony umárł, y tákim ſmrodem y ſtráchem trup iego tám ognił, że żaden do niego przybliżyć ſię nieśmiał. A gdy ſię go dotykáno, tedy ćiáło iego po ſztuce od kośći odrywáło ſię. Ná oſtátek ći, co tránſyty wywożą, zá dobrą zapłátą nędzne ćiáło iego do grobu zánieśli, twierdząc: że gdyby byli wiedźieli o tákim ſmrodźie w nim obfituiącym, choćby im dwákroć tylo dawáno było, ile dáli, tedy by ſię go niedotykáli byli.

Siodmy Cud.

MAło co po tym niektory Doktor z Reguły Swiętego FRANCISZKA miał iść do Stołpi do przyiaciół ſwych, miánowánego Páná Wálterá w towárzyſtwo ſobie przybrał, ktory, gdy o Swiętey BRYGITCIE y o iey Boſkich Obiáwieniách wielmożnie mowił, Doktor on nie przyimuiąc zdrowey náuki, rzekł: przeſtań mowić o tey Bibie, y o iey nikczemnych báśniách, y nowey Herezycy, y gdy wiechśli do Stołpi z mywſzy ſię w łáźni, á z przyiáćioły bánkiet odprawiwſzy, do łożá idąc, á ná wyſokim ſtopniu ſtoiąc, Boſkim dopuſzczeniem zepchniony ná ſzyię, y nátych miaſt umárł.

Oſmy Cud.

NIektory wielkiey náuki z Reguły Swiętego DOMINIKA Zakonu Káznodźieyſkiego, przeciw Obiáwień BRYGITTY Swiętey był zápolony ták, że iáwnie mowił, żeby ie ſpalić. Zakonu iey Oſoby názywáiąc rożmáitemi názwiſkámi, ktoremu drugi Miſtrz nieiáki Szwedzki przyniośł Xięgi Swiętey BRYGITTY Obiáwienia Niebieſkie, żeby ie czytáiąc, odmienił ſię w lepſzego. Ale zbáwienną rádę przykro znoſzącemu, przydał, boię ſię żeby

by Pan JEZVS ſwey Swiętey krzywdy nie zemścił ſię ná was Boſką pomſtą, temu; że ták upornie ſzturmuiećie. Zarázem gdy ſię rozłączyli, ręká Páńſka nań zá-ſrożyłá ſię, że ták wielkim á wielkim trudem ćiáło iego było zárázone, że żaden z Bráći Konwentu onego z nim áni ieść, áni pić, áni konwerſować nie śmiał, álboiáka poſługę uczynić, poki niedokończył żywotá swego, BOG niechay będźie miłoſćiw.

KONIEC.

ZKończyłá ſię Xięgá Boſka Obiáwień Niebieſkich, Przewybránev Oblubienice CHRYSTVSOWEY, Swiętey BRYGITTY z Kroleſtwá Szwedzkiego, od Oycow Zakonnych pierwſzego Klaſztoru Swiętych, MARYEY y BRYGITTY w Wáſtenie, z pilnym ſtárániem y z wielką pilnoſćią, w tę w zwyż opiſáną liczbę y porządek pilnie zebráne.

A ieżeliby ſnáć ktore inſze Obiáwienia, iáko ſię znáyduie B. BRYGITCIE przez omyłkę, álbo upornie od kogokolwiek iákimkolwiek ſpoſobem były przypiſane, procz tych, ktore w tych Xięgách ſą, álbo w Zywoćie Swiętey BRYGITTY, ſzeroce opiſániem záwieráią ſię, iako zá fałſzywe y błędliwe maią bydź rozumiáne.

POCZYNA SIĘ ZYWOT
Albo
HISTORYA z CVDAMI,
B. KATARZYNY,
CORKI SWIĘTEY
BRYGITTY,
z KROLESTWA SZWEDZKIEGO,

ROZDZIAŁ I.

WIelebná á BOGV miłá KATARZYNA, Szlachetnego PANA VLPONA GVTMAZONA, á BRYGITTY MAŁ. ZONKI iego, ktorey ſławá Chwáły w Kościele, Corká byłá. Ci z Swiętego Małżeńſtwá ſwego, nie tylko świátu, ále BOGU, oſm Synow zrodzili. Kátharzynę, o Ktorey porządek powieści, bierze ſię porządkiem Czwarta, opátrznośc BOSKA iáko ſrzednia, cnotámi, y podczciwośćia nád inſze Syny przewyſzáiącá, ná ten Swiát wprowádziłá. Ktorá gdy ieſzcze wpieluſzkach tego śmiertelnego świáta bawiłá ſię życiu, początek iey przyſzłey świątobliwości, y czyſtości, znáki łáſkí BOZA pokázáłá; Albowiem oddaná do wychowaniá mámce, dla niewſtydliwego y wſzetecznego żywotá iáko ſię podobnym domyſlaniem bierze, y ſsáć piersi iey brzydźiłá ſię, piersi záś, Mátki ſwey Swiętey, y niektorych wſtrzemięźliwych Niewiáſt bez brzydkośći ſsáła. Niewſtrzemięźliwych záſię mleká iáko piołunu niechćiáłá z płáczem y krzykiem: ſpoſobna álbowiem rzecz byłá, że ktorą zewſzytkim, BOSKIM uſługom oddána byłá, obyczáiem Názárańczykow nieczyſtych rzeczy nie iádłá, z Zywotá Matki ſwey. Odchowána tedy, Mátká iey Swięta o ćwiczeniu Corki ſtáráiąca nie ktorey nabożney, y Swiętego rozumieniá Abbatiſſie, z Ryſabergu oddałá ná czwiczenie Swięcych obyczaiow. Ale niewinności prześládowcá diabeł, ktory záwſze pierwiáſtki dobr uśiłuie gáśic, ſpiąca Pánienkę kiedy Abbatyſſá ná nabożnych modlitwách czuiąca byłá, woſobie wołá rogátego záſkoczył, y rogámi ią z łoſzká zrućiwſzy nápoły umárłá zoſtáwił ná ziemi. Abbátiſſa ſłyſząc niezmiernę w zdychánie Pánienki, że wſzytka prętkośćią przybiegłá, y położyła ią iáko umárłá ná łonie ſwoim. Ktorey Czárt powtore ſtraſząc pokázawſzy ſię, rzekł: iákobym ią chętliwie zábił, gdybym był od BOGA dopuſzczon? Roku tedy ſiodmego wieku ſwego, począłá nie ktorego rázu od rowieśniczek ſwoich bydź przywodzoną, áby ſię báwiłá igrzyſkiem łątek, y żeby tákowego igrzyſká márność, ktora w wielu młodych ſtáłość myśli wyraczáć,

tcż

też umysłu iey niewinnego nie wyrzućiłá BOGA miłośiernego, ktory trapić dopuszcza kázdego SYNA ktorego przyimuie, ſtáło dopuſzczeniem, że nocy przyſzłey, po onym grániu widźiáłá wiele duchow nieczyſtych, w poſtáći dźieweczek do łożnice iey wchodzących, ktorzy ią zrucíwſzy złożka biczámi bili, ták bárzo; że názáiutrz powſzytkim ćiele ſpłynioná zdáwáłá ſię. Zkąd potym wſzytki máterya rozerwánia, y márność igrzyſká zá ſprawowániem łáſki iego, ktory z pokuſzeniem przychod czyni, doſkonále opuśćiłá więcey z graiącemi iákiemikolwiek nie mieſzáiąc ſię, owſzem nie iáką trzeźwośćią przećiw onego wieku ſpływáiącemu y pochyłemu głupſtwu pokázowáłá ſię przećiwną.

ROZDZIAŁ II.

PANNA przychodząc tedy do lepſzego rozumu z ufnośćią, ktorą zawſze BOGU, y Chwalebney PANNIE MARYEY o Czyſtośći zachowániu miáłá; woli Oycowſkiey będąc poſłuſzną, w Máłżeńſtwo Szláchetnemu Mężowi Pánu Egardemu ſię pozwoliłá. Gdy przyſzedł dźień odprawowániá God Máłżeńſkich, gdy w ráiemnicy łożnicy ſámi byli, PANNA oná BOGU y Błogoſłáwioney Pánnie nabożna, do poślubienia czyſtośći Oblubieńca ſwego nápominániem świątobliwym náchyliłá, zá ſprawowániem świątobliwym onego, ktory wſzelkiey czyſtośći y ſzczyrey rády w myśli wybránych ieſt wzlewca. A ták ślub czyſtośći między ſoba uſtánowiwſzy, Sákrámentámi utwierdźiwſzy, pięknie wzáiem w Pánu BOGV miłuiąc ſię, pod świecką pompą. Swięta nieiáka gorącośćią, nieprzyiáćielá wſtydliwośći oſzukáli. Iáko wdźięczny był ślub ich przed BOGIEM, ieſt wiádomo z rozſądku náſtępuiącego godnego podánia. Albowiem gdy Máż iey Boſki záwſze nabożny, obyczáiem Szláchty nie iáką Łánią pſy ſtęczwał, przydáło ſię, że Páni KATARZYNA tráfunkiem przez drogę onego gáiu dla ſpraw ſwych ná woźie iáchałá, do ktorey on dźiki źwierz biegiem wielkim ſtrudźony od pſow, wſzyſtkę ſrogość po zád położywſzy, iáko koby do iedney ucieczki, uciekáiąc ſię, głowa ſwa ná łono wſtydliwey Białeygłowy, ktora w ſobie beſtyáłſkie namiętności odćiętá byłá, tądnie ſkłoniłá. Y gdy od Męża od inſzych beſtyi zá nią bieżących, byłá przerzeczona Páni KATARZYNA bádána, pokazáłá ią pod płaſzczem kryiąc ſię, proſząc zá nią pokornie, żeby więźniáćiey znáczną beſtyą dárował wolnośćią. Co łátwie otrzymawſzy poſkoczyłá beſtya do laſá, á oni rownie w Pánu uweſeleni y ućieſzeni, dźięki mu czyniąc, ktory ſrogie źwierzętá uſkramia, y ćichemi czyni. Żeby nieprzyiáćiel domowy, to ieſt ćiáło nie powſtáło: po Jutrzennych Godźinách, nabożnych Modlitwách, czuynośćiách, y klęczeniu ná kolánách ná poſadzce mieſzkánia ſweg, podeſławſzy iedną kołdrę, á wezgłowkb pod głowámi, ſypiáć zwykli byli, ázimie wſtrzemięźliwość ſwą bynaymniey nieodmieniáiąc, bo im ćięższe rzeczy dla BOGA opuſzczali tym bárźiey zápałem Boſkim miłośći zápalili ſię. Ona záſię Wielebna Páni myśli Męża ſwego nabożnego ſłowem, nápominániá czeſtokroć pilna była máćierzyńſkiego ćwiczenia cnoty, y pokutę w biáłąc, ktora ſáma będąc młodźiuchną w Mátce Swiętey BRYGITCIE widźiáłá, y od inſzych náuczyłá ſię, prágnąc w tych rzećzách rownie podobna ſię ſtáć. Ztąd czuynośćiámi y modlitwámi Swiętemi z towárzyſzy ſię, żeby wſzyſtkiemi cnotami duſzy mogli kwitnąć, żeby ćiáło podległę duſzy, y ſłużebnicą Páni rownie ſłużyłá. Powśćiągliwość też, ktora bárzo godná ieſt zálecenia, zárownie przyieli byli dla miłośći Bożey, y dla zbáwienia własnego, nie tylko ſię powśćiągáiąc od zákazánych rzeczy, ále też od przykázánych y pozwolonych, wiedząc, że wſtrzemię-

żliwość, żywotá przedłuża, czystość záchowywa, BOGA błagá, czárty zwłacza, rozum oświeca, myśl żmacnia, występki uśmierza, á serce sámo ku miłości Bożey pociąga y zápala. Szczęśliwe tędy to Małżeństwo było, zeáni zuchwalstwo, áni wszeteczeństwo dwoie serca iedno było uczyniło, ále umiłowánie które iest w Jezvsie Chrystusie czystym spoiło było kleiẽ miłości, obłapieniẽ. Szczęśliwe ich Małżeństwo, ktorzy Przenayświętszey MARYEY y JOZEFA Panieńskie Małżeństwo, ile podobna rzecz była náśládować usiłowało, dla względu Boskiego zmiłowánia y miłości. Albowiem we dni swoie, byli iako dwie Lilie w ogrodzie Páńskim, á stánowi Małżeńskiemu dobrze woniáiące, czystości glans przed BOGIEM dozorcą wszystkich rzeczy máiąc, y przed Bliźnim przez przykłády, cnoty ćwiczenia z dobrym mniemániem dobrey sławy przyiemnie woniaiąc. Zkąd niektorzy im z fámiliy ich niezwykłey wstrzemięźliwości, y duchownego żywotá nie wiádomi, iákoby márnym, y pletliwym, iákoby przed Pánem Karolusem Brátem Pániey KATARZYNY uwłaczáli. Ktory dostawszy sposobnego czásu, táiemnie wszedł do łożnice ich, y nálazł ich nieiáko Małżonki náśládniące roskoszy ćielesnych, ale iako nabożne Zakonne, w lniáne y grube koszule przyodźiáne, odrzućiwszy roskoszne łoże, ná posadzce z osobná śpiące. O czym pomieniony Pan Károlus máło wiedząc y rozumieiąc co iest duchownego. Páná Egárdego y Zonę iego Páni rodzoną swą gusłámi báwiącą się y zagłupie strofował, á oni stępuiące dzdze strofowánia, płynące rzeki urągánia, y wieiące wiátry posmiewiská, zárownie dobrym sercẽ znosząc, od przedsięwźiętey czystości, y wstrzemięźliwości fundámentu, bynaymniey nieodpádli. Utwierdzeni álbowiem byli ná stałym gruncie Swiętey státeczności. Ale nie dosyć iest ná czystości ciáłá, ále ażby y czystość myśli nástąpiłá z pokorą prawdźiwą ku chwále Bożey, (álbowiem iáko czystość ciáłá, iest ochędostwo od zmázy ludzkiey, ták pokorá iest ochędostwo od zmázy diabelskiey; mieszaią się albowiem diabli z dusźámi, y psuią ie przez pychę, iáko ludzie psuią ciáłá przez zbytek) dlatego tá wielebna Páni wstydliwość swoiey pokory stárálá się przydáć obroną.

ROZDZIAŁ III.

POczełá też Szaty Zbyteczne od Starożytnego zwyczaiu Oyczyzny w ktorych czásiech nástępuiących Slachcionki obsitować zwykli byli, polekku zkładác, á ni też dla uwłáczaniá y nasmiewiská dla pokory y uczciwego zwyczaiu Oyczyzny záchowaniá nieustáwałá. Ktorey przykłádem wiele ślachciánek towarzyszek iey y powinnych, szaty pompiste y stroie zbyteczne Oyczyzny opuściłi. Między ktoremi Slachetná Pani, Zoná Bráta iey przerzeczonego Páná Karola, chociáż radam, y Przykłádam iey z początku upornie zprzećiwiáłá sie, osobliwie iednák BOSKIEGO náwiedzeniá natchnieniem do porządku lepszego Zywotá náwrocona iest. Albowiem przydáło się w Mieśćie Kálmareńskim w Káplicy BŁOGOSŁAWIONEY PANNY, gdy wespoł stáli ná modlitwie przed Obrázem sámey BŁOGOSŁAWIONEY PANNY, Wielebná PANI KATHARZYNA z Zoną Brátnią, á że PANI oná, to iest Zoná pomienionego Páná Károlusa polekuchnu zasnętá, y zdáło się iey że iákoby Błogosławioná Pánná wesołą twarzą patrzałá ná PANIĄ KATHARZYNĘ Siostrę Męża iey, á ná niey zaśię záwroconemi oczámi, y gniewliwą twárzą. Tym widzeniem bárzo strworzoná, ięłá zpłáczem BŁOGOSŁAWIONEY PANNY prosić mowiąc. Czemu ták PANI moiá straśnie, pogládácie? ktorey oná odpowiedźiáłá. Czemuś nie iest poszłuszną radom umiłowaney

łowáney moiey KATHARZYNIE. Ieżeli iey radami, y przykładem habit swoy y obyczaie poprawisz. Iá ná ćie przez łaskę moię weſoło patrzyć będę. Ktora obudziwſzy ſię tákowego nápominániá byłá wdzięczna, uſtáwicznie złożywſzy ſtroie pychy, pokorze y obyczaiom PANI KATHARZYNY ſtáráłá ſię przypodobywać. Zkąd Maż iey wyżey pomieniony Pán Karolus ieſzcze wſzytek ſwiedzki, bacząc poſtępki nábożne y odmiánę ſzát, zſturbowány umyſłem rzekł, grożąc PANI KATHARZYNIE Sieſtrze ſwoiey. Nie przeſtáieſz ná tym, żeś ſię ománą uczyniłá, á ieſzcze y Zonę moię z ſobą omána uczyniłáś, y plotka ludzka. Cierpliwie tedy znoſiła przegroſzki y náśmiewiſká dla PANA BOGA, dla cnotliwych uczynkow barziey záleconą brzydząc ſię, proſząc záleciáiacych ſię przez Miłoſierdzie CHRYSTUSOWE, żeby oni tákowych rzeczy nie mowili, álbo rozumieli. Albowiem oſobnych ſwych Sekretárzow częſtokroć zpłáczem káráłá, bo dla uſzanowania wſtydliwości Páńieńſkiey, y że nie zmázáne łoże Małżeńſkie prowádźiła, ſzcześliwa ią udáwali, poprzyſięgáiąc ich, żeby tákowych rzeczy od tąd oni nie mienili.

ROZDZIAŁ IV.

POtym po máłym cząſie, iáko od Rodźicow w Małżeńſtwo oddáná byłá, Ociec iey Pan Ulpho Gudmarzon Xiążę, y Práwodawcá Nerycicy, w ſtárości dobrey umárł, w Klaſtorze Alwaſtrze poczćiwie ieſt pochowány. Po ktorego śmierći, Błogoſławiona BRYGITTA Mátká Páni KATHARZYNY, wedle przykázánia Páńſkiego, iechálá do Rzymu. I gdy ſię fráſowáłá o człowieku, ktoryby iey wſprawách wielkich życzliwie był pomocny, y ućiechą w żiemi pielgrzymowánia iey, odpowiedź wźięłá od CHRYSTUSA, żeby ſię o to nie troſkáłá, bo iey będźie poſłána oſoba, ktorá będźie w ſprawách ich zliconych BOSKIM ſpoſobem wiernym rátunkiem, ktorą też oſobliwa łáſka ſwego Błogoſławieńſtwa uprzedźi. Po piśći tedy lećiech, iako BŁOGOSŁAWIONA BRYGITTA z Oyczyzny ſwey do Rzymu przyiechálá, táką żądzą ieżą páłáć Swięta KATARZYNA pielgrzymowáć do Rzymu, że przez wzdychánie, y uſtawiczney chęći przyraſtánie, iako by żemdlona pokazywáłá ſię. Co maż iey BOGU nábożny uważáiąc przyczynę tákowego wzdychánia, y niezwykłey chęći, iał ią pytáć: A oná ták dobrotliwemu Mężowi y ku BOGU nábożnemu wiele ufáiąc, táiemnice ſercá ſwego pokázáłá. Ale mądry on Máłżonek iey, dla iey ſtałego żywotá ktorego wiádom był, zrozumiał rákowe náthnienie być od PANA: á dlatego zprzećiwiáć ſię choćiaż ią wielce miłował, nie ſmiáł. Ale ztąd obáwiał ſię, żeby ták nádobney oſobie, y młodey, iakoby wośmnaſtu lećiech będącey, co przeciwnego w drodze pielgrzymowánia ták dálekiego nie przydáło ſię. A ták pozwolenie dáć zwlokł, ále w tym zwyćiężony boiáźnią BOZĄ, ktorá woli Bożey zprzeciwiáć ſię odradzáłá, nieſzczęſnym prożbom Małżonká uſtąpiłá. A wtym gotowić kazał dla niey y czeládźi nádrogę nákłády potrzebne, poczćiwy orſzak iey obmyśliwáiąc, á iuż wyiázdu z Oyczyny ſam oczekiwa. Ale on zaſtarzały prześladowcá cnot, (ktory uśiłuie káżdą rzecz Swięta, y dobre przedſięwźięćiá potłumić gdy może, á ieśli nie, przecię iednák ſtárá ſię záſkodźić) Páná Károlá Brátá teyże Swiętey KATHARZYNY, Serce ku zágrzeniu iey pobudźił, ták, że piſał do Páná Egardego Małżonká iey, pod zagrożeniem śmierći, żeby Sieſtrze ſwey pielgrzymowáć niedopuſzczał z Oyczyzny. Ale liſt ten do Páná Egárdego piſány nie będąc w domu ſámego, dlá ſpráw ſwych odiechánego, do rąk Swiętey KATARZYNY oddan ieſt, ktorá, coby tákiego w nim

było, odpieczętowáłá go, y zrozumiawszy one groźby, rzecz one do Wuia swego Páná Izráélá Męża możnego, mądrego y náboznego, odesłáłá: ktory ią łáskáwie w Pánie ciesząc nápominał, żeby od onego przedsięwzięciá nicodstępowáłá, dla grozb Brátá swego, y záręczył się iey, że miał groźby one przećiwko Pánu Egárdemu Małżonkowi iey wniwecz obrocić, á nie tylko słowy, ále y podárunkámi do spiesznego wyiázdu z Oyczyzny ią utwierdzał. A nicodwłáczáiąc z Pánem Gorstagiem Thunazonem Marszałkiem Szwedzkim, żedwiema drugiemi Pánámi Krolestwa Szwedzkiego w okręt wsiádł.

ROZDZIAŁ V.

PRzebywszy Morze z wielką trudnością, prowadzoną byłá od tych zwysz pomienionych, przez Páństwa Alamańskie y Włoskie, Mieśiąca Sierpniá do Rzymu przyiachálá. Ná ostátek onego czasu, Swięta y BOGU godná MATKA iey, BŁOGOSŁAWIONA BRIGITTA w Bononicy w Klastorze Paspieńskim ná náuce Opatá, y Konwentu onego mieysca zrostkázaniá CHRYSTUSOWEGO nie co się bawiłá, z wielebnym Oycem swym Duchownym Pánem Piotrem Olawim y zniewielą insżemi z familicy swey, Páni też KATHARZYNA z swym dworem, szukáłá Mátki swey w Rzymie, przez całe ośm dni barzo teskliwa, bo gdzie by się obrácáłá wiedzieć nie mogłá. W tym Pán Piotr Spowiednik Swiętey BRYGITTY, nie iákie cudowne poruszeniá y náthnieniá nieiákich affektow w duszy poczuł, ták go pobudzáiące iechać do Rzymu, że dla gwáłtu ich spáć áni iesć nie mogł, aż by się wyprawił w drogę ku Rzymowi, ktory od Swiętey BRIGITTY chociáż przez gwáłt odesłany, spiesznodo Miásta przyiechał, á w Kościele S. PIOTRA PANI KATHARZYNIE y dworowi iey zabieżał, przywitáł ie zwesełem wielkim, prawdziwie pożnáwszy, że Pan pospieszył drogę iego dla pociechy ich. Drugiego zedy dnia dla nawiedzenia Pani BRIGITTY, wespoł z Panem Piotrem, do klasztoru przerzeczonego przybyli, przyięci poczciwie od Opatá mieyca onego, dla nábożeństwá PANI BRYGITTY, ktorey nápominániem swiatobliwym, do lepszego żywotá iuż był nawrocon, przez kilká tam dni wespoł stáli, ále zá rádą Swiętey BRYGITTY, powtore do Rzymu przyiechawszy wiele rzeczy pokornie przez nábożeństwa do progow Swiętych pielgrzymowániá wykonáli. Przemieszkawszy kilká niedźiel w Rzymie do Oyczyzny się PANI KATHARZYNA iełá gotowić. I gdy iusż wprzedsięwzięciu byłá zwrácániá się do Oyczyzny Swięta Katharzyná, pytáłá się od Mátki swey Swiętey BRYGITTY rozkázániá CHRYSTUSOWEGO, ieżeli by ku czći iego chciáłá w Rzymie mieszkáć zniá, y dla CHRYSTUSA práce y przygody wszelkie cierpić. Wszytká tedy zápaloná duchem odpowiedźiáłá, że nie tylko Oyczyzne, przyiáćioły, krewne, y Bogáctwa, y rozkoszy, ále też y Małżonáá; ktorego bárziey miłowáłá á niżeli Ciáło swoie, ieżeliby się CHRYSTUSOWI podobało, chętliwie chcę opuśćie. A ták pozwolenie dawszy zostáwiá CHRYSTUS, Obiáwił Matce iey S. BRYGITCIE mowiąc. Corká twoiá KATHARZYNA iest Osoba oná ktoram ći przyobiecał, wierna społsprawczyna w spráwach, tobie Boskim sposobem zleconych, bo oná iest piękny szczepek, ktory iá sam wszczepic chcę, pod práwym ramieniem moim, áby urosłá w drzewo owoc przynoszące. A że potrzebuie wilgotności łáski, pokropię ią mądrością moią. Rádzę żeby byłá z toba do czásu, bo pożyteczniey iest iey zostáć, á niżeli się wrocić. Albowiem mam iey ucynic iáko Ociec czyni Páńie ktorá bywá miłowaná od dwuch, y bywá proszoná w Małżeństwo, z

z ktorych

z ktorych ieden ieſt ubogi, á drugi bogáty, á obudwu miłuie Pánná, á Oćiec mądry widzi chęć Panny iże ubogiego miłuie, daie ubogiemu ſzaty, y podarunki, bogatemu zaſię przyłącza Corkę ſwą. Tak iá chcę uczynić. Ta miłuię mnie, y Małżonką ſwego, dlatego żem ieſtbogátſzym y Panem wſzytkich, chcę go opatrzyć darunkami memi pożytecznemi mu do duſzy, bo mi ſię podoba wezwać go, a niemoc ktorą choruie, znakiem ieſt wyśćia iego. Bo przyſtoi biorącego ſię do możnieyſzego roſządek ſwoy mieć w rękach, á od cielesnych rzeczy być nie zatrudzonym, onę też chcę prowadzić do ſwoich, poki ſie ſtánie ſpoſobną do ſprawy, ktorąmem od wieku zwiedział, y pokazáć, że podoba mi ſię. Odonego tedy dnia taka iey uroſłá wymowy łaska, że między Xiążęty y Mędrce o ſwiadectwach Bożych radá by mowiła. Zkąd ſam Pan Pápieſz Vrbán Swięty, ták ſię mądrości iey dziwował, że gdy raz przed nim, y przed Kardynáłámi mowiła, ſam przyiácielſko mowił. Práwdźiwie Corko zſáłaś ty mleko Mátki twoiey. Po máłym tedy czáſie poſłubiłá z Mátką zoſtać, ſtrachem nicziákim nie zwykłego żywotá przerażona, y pámiętaiąc ná przyſzłą wolność bárzo teſkliwa, prośiła Matki żeby do Szwecyey mogłá odiechać. Matce tedy iey dla tego Kuſzenia ná modlitwie będącey, pokázáł ſię iey CRYSTUS mowiąc. Powiędz Pannie Corce twoiey, że ſię iuż ſtała wdową, á rádzę aby z tobą zoſtáłá, bo ſam chcę ſię onię ſtárać. A chociaż pokorne dobre upodobanie zwoli BOSKIEY przyięła. Przymuſzona iednák byłá przecie roſzkoſną Rodzinę Oyczyzny w myſłach rozmyſłiwáć, co iſcie wolá y mocą zganiłá. Skąd poczęłá proſić dobrotliwey Matki ſwoiey, że ieżeliby według BOGA lekarſtwo iákie wiedziała iey tak zdiętey chęci, aby przyłożyłá. Wielebna Matká iey ze wſzytkich pokus tákich iuże triumfuiąca, Corce zránioney cieleſną chęcią obmyſłiła lekarſtwo zbáwienne záwołáwſzy Miſtrza Spowiednika ſwego, proſząc pokornie y náboznie, aby biciem rozg myśli nieużytek wybił, á ſámá też PANI KATHARZYNA toż lekárſtwo zárazem przyięłá, y kiedy kolwiek od Spowiednikà byłá bita, mowiłá Miſtrzowi. Nie folguy, ále raczey biy lepiey, bo ieſzcze twárdości ſerca niedotykáſz, y gdy ták odpráwował bićie Miſtrz, iednego razu weſołą twárzą mowiłá, doſyć mi iuż, bo iuż czuie ſerce moie odmienne, y wſzytko poruſzenie onych pokus że wſzytkim odeſzło.

ROZDZIAŁ VI.

A Tegoż czáſu P. PAPIESZ ze wſzytkiem dworem ſwym w Awinionie mieſzkał. Zkąd wiele Synow Beliálowych przewágę zniekárności wziąwſzy, w Mieśćie przećiwko poſpolitey Swiętey ſprawiedliwości wpadſzy, niezwykłe rzeczy y gwáłty po ulicách czyniąc mieyſkich, tákże pielgrzymowie, y prośći, dla tákiego w padániá złego, ná odpuſty, y nábożeńſtwa nieśmieli chodźić. A bárźiey młodym biáłymgłowom ciężkie moleſtye, od nich zarázliwych záđáwali ſię. A dla tey przyczyny PANIY KATHARZYNIE, zabroniłá byłá Mátka żeby nie iechałá ná odpuſty, bez wielkiey y ſilney czeladzi. Skąd przez wiele dni wdomu zſłużebnemi mieſzkáiąc, z Mátką y Spowiednikiem, odpuſty y Nábożeńſtwa náwiedzaiącemi, ráż gorzkiemi myślami, ięłá ſię turbować ktore tákie były. Iá tu nędzny żywot prowádzę, inſi pożytek odnoſza, y pociechy zyſkuią duſzom ſwoim, náwiedzaią mieyſca Swiętych, bywáią ná ſłużbách BOZYCH, á iá obyczaiē bydląt od wſzytkich dobr Duchownych oderwanam ieſt, O powinni, moi Bráćiá, Sioſtry moie, nierozerwáni zwſzelakim pokoiem ſłużą BOGU, á ná com że iá przyſzłá wtę nędzę? Izáli nielepiey było nie bydź, á niżeli ták wobogu, to ieſt w Ciele, wduſzy niepożytecznie żyć. Siedźiałá ſtrudzoną, ſmętkámi wewnątrz nápeł-

napełniona wielką gorſzkoſcią, y gdy ták myſlámi ſwemi zdźięta burzyłá ſię, nádeſzłá iá Matká iey z Spowiednikiem Pánem Piotrem, y ięłá pytać o przyczynę ſmętku, ále oná dla wielkiey gorzkości y boleści odpowiedźić niemogłá. A Mátká w Cnocie ná ſłowo SWIĘTEGO poſłuſzeńſtwa odpowiedźieć prośiłá. A Páni Káthárzyná ná ſłowo poſłuſzeńſtwa iákoby zuprzeymego ſercá mowiłá: Páni moiá nie mogę mowić, bo byłá iáko martwa bládey twarzy, á oczow záwroconych, z gwáłtu nie poczeſnych myśli, myśl iey trapiących: przyſzłey tedy nocy, widźiáłá przez ſen: że świát ten wſzytek gorzał, y iákoby byłá poſtánowiona w pośrodku ogniá, ná nieiákim máłym mieyſcu, bárzo ſię boiąc, y drżąc, y wątpiąc uśćonego ogniá, tedy ſię iey pokazáłá MATKA BOZA Pánná MARYA, do ktorey pokornie mowiłá, mowiąc: o moiá Naymilſza rátuy mię. Ktorey Pánná odpowiedźiáłá, iáko ćię rátować, áty ták gorąco prágnieſz do Oyczyzny, do Przyiaćioł, do powinnych iechać? Zániedbywaſz ślubu BOGU twemu uczynionego, ſtawſzy ſię mu nie poſłuſzną, y mnie Mátce, y Oycu Duchownemu ſtrony mnie. Ná to Káthárzyná odpowiedźiáłá: o Dobrotliwa Páni moiá! chętliwie przyimuię comi kolwiek pokażeſz. A Pánná do niey rzekłá, bądź że tedy poſłuſzną Mátce twoiey, y Oycu Duchownemu ſtrony mnie, co chcę, to abyś czyniłá, to mi znay że ſię podoba. Páni Káthárzyná ocknawſzy ſię klęknawſzy ná koláná, prośiłá áby iey odpuśćiłá wyſtępki uporneg̃ niepoſłuſzeńſtwá iey, ktorym ćiężko Boga, Chwalebną Pánę, y ią obráźiłá, przełożywſzy doſtátecznie widzenie nocne Mátce, obiecáłá potym áż doſámey śmierći chętliwie być poſłuſzną, y znią ſtále ná pielgrzymowániu iey wygnánia mieſzkáć. Ktore cudowne náwrocenie Mátká weſoło przyimuiąc, rzekłá: Tá odmiáná ieſt práwicy Naywyżſzego, niech on będźie Błogoſłáwiony, ktory miłuiącym go wſzyſtko ſprawuie ku dobremu.

ROZDZIAŁ VII.

CHcąc tedy Błogoſłáwiona BRYGITTA Corkę ſwą w pokorę y poſłuſzeńſtwá iárzmo tym lepiey wprawić, żeby z żalu máćierzyńſkiego odpuſzczenia ná drodze Swiętey pokuty nie żyłá roſpuſtnie, wezwáłá Miſtrzá ſwego Páná Piotrá Mężá w duchowney náuce doświadczonego świątobliwośćią y miłośćią cnot ozdobionego, pokornie wyćiągáiąc zniego, áby Corkę iey pod poſłuſzeńſtwo przyiął. Gdy pozwolił on Pan Piotr ślubom ták bacznie pobożnie proſzącey, Páni Kátárzyna pokornie poſłuſzeńſtwo przyobiecáłá y zátrzymáłá ták ſpoſob, żeby naymnieyſzey rzeczy bez pozwolenia iego czynić nie śmiáłá, wiedząc że cnotá poſłuſzeńſtwá prawdźiwie walczy, á ſtopy człowiecze ku kárności prowádźi, y Swiętego obcowánia łáſkę záſługuie. Ta tedy cnotą uzbroiona ná walkę Duchowney potyczki wychodźi, ćiáło ſwe wſtrzemięźliwośćią czyſtości zwięzuiąc, żeby śmierć przynoſzącą roſkoſz nie ściekłá. A chociaż w Pánieńſtwie z Mężem ſwym żyłá, bałá ſię iednák ułomności, młodości, pochyłey kondycyi, y żeby nieprzyiáćiel wykłádać wſzytkiey niecnoty, ſwa zápálczywośćią przedśięwźięćia iey Swiętegō fundámentu niewywrośił, Naywyżſzeg̃ tedy Stworzyćielē ſwym położyłá, nabożnie proſząc, áby iey dał moc y śiłę záſtáwiania ſię chytrośćiom nieprzyiáćielſkim, z kąd nie ktorey Sobory gdy miáłá przyimować SAKRAMENT CIAŁA CHRYSTVSOWEGO, przyſtąpiłá do Ołtarza, á Kápłan to ſłyſzał gdyż modląc ſię mowiłá. O Nayſłodſzy Zbáwićielu Ktoryś to Ciáło z Niepokaláney Pánny wźiął, ná drzewie krzyżowym z rozerwánymi żyłámi, gorzko ná krzyżu chćiał być rozśćiągnion, ia niegodna grzeſznicá przez niewymowne miłośierdźie twoie, proſzę ábyś mię záchowáć raczył, ábym nie

w pádłá

w pádłá w grzechy. A żem miáłá wyborneg rycerzá śmiertelneg, miáłam przez łáskę twoię wſtydliwości moiey ſtrożą, od ktorego złączenia oderwánia inſzego przez łáskę twoię wyprafzam czyſtości moiey záwiſnika, rycerzá oneg ſzlachetneg mnożyćielá twych Swiętych przykazań Błogoſłáwioneg Sobeſtyáná, ktorego ſtrzeżeniu y ſtárániu łáſkáwy JEZV rácz mię polecić. Ták ſię modlac CIAŁO CHRYSTUSOWE przyięła w żáſtaw zbáwienia y záchowánia od pokus nieprzyiáćielſkich, ktorey modlitwy y zaleceniá, ták barzo byłá doſzwiádczoná Oſiára, że od onego dniá od wielu niebeſpieczeńſtwa nie bez wielkich znákow y cudow, iáwnie ieſt moca BOSKĄ byc ia zachowána, iáko niżey iáwno iáśniey będzie. Sáma tedy Wielebná PANI, gdy zoſtałá wdową po Mężu, za náſtąpieniem śmierći iego, á byłá w Rzymie z MATKĄ ſwą Swiętą BRYGITTĄ, poczęłá żyć iáko w Klaſtorze, pod ſtáraniem MATKI ſwey, ktorá poznáłá DUCHEM BOZYM oświecona bydz, y Cnotami BOSKIEMI ozdobiona, Miſtrzá też PANA PIOTRA miałá náuczyćiela Spowiedniká MATKI ſwey, ktorego nápominániem, náuką, y zbawiennym rádom że wſzytkiem iáko prawdziwa będąc poſłuſzną pokornie ſię podobno czyniłá. MATKI zá ſię ſwoicy żywot y obyczaie iáko źwierćiadło bez zmazy zawſze patrzáiąc prágnąc obyczáie y ſpráwy one prowádźić przykładem icy, z niey álbowiem pewnych czáſow milczenie záchować nauczyłá ſię, wiedząc że milczenia cnotá przynoſi pokoy ſercu, y wyrządzánie ſpráwiedliwości, y między bliźniemi pokoy karmi y ſtrzeże. Albowiem ieżeli człowiek dobrze uſtom ſwoim ſtrázy nie przyda, dobrá z łáſki dáne ktore ma, rychło rozproſzy, y wiele złego w pádnie, nabożne rzeczy pytáne máłemi ſłowy odpowiedáłá, ále budulącemi o woli Bożey, o przykazániach iego ucząc onemi, do wſzytkich ubogich y pielgrzymuiących przyiaćielſko y pokornie mowiłá, záchowuiąc one ſłowá Mędrcá. Wſzelka mowá twoiá niechay będźie o przykazániach Naywyżſzego, z kąd gdy mieſzkáłá w Rzymie, ubogich y Pielgrzymow łáſkáwie przyimowáłá, á wielu z Oyczyzny przychodzących, nie tylko iałmużnámi, ále łágodna y przyiaćielſka mowa uweſelałá, nápominaiąc ich ku ćierpliwości i miłości CHRYSTUSOWEY, częſtokroć w bijáiąc im, żeby uſtáwiczną pámiątkę gorzkiey Męki CHRYSTVSOWEY y przykázań Bożych záchowánie oſobliwie miewáli. O iednym wzmiánkę czynię ktorego ná on czás ubogim pielgrzymem będącego wielekroć używáłá do mieſzkánia ſwego, czytáiąc mu Ewángelią Swięta, Zywoty Swiętych, przykazánia go Bożego ucząc, ná ſtrzeżenie ſię ſiedmi grzechow śmiertelnych wielce przywodziłá. Ten gdy ſię z nią do Oyczyzny z wracáiąc, w Klaſztorze Wáſtenie Brát Konwierſzem będąc, dobrą walkę CHRYSTVSOWI czyniąc, wiele chwalebnych rzeczy, o icy świątobliwości Bráći zwykł był powiádáć.

ROZDZIAŁ VIII.

GDy tedy tá Chwalebná PANI KATHARZYNA mieſzkáłá w Rzymie za żywotá MATKI ſwey Błogoſłáwioney BRIGITTY, chociáż młodą byłá, iákoby o dwudźieſtu leciech byłá, iednák powaga obyczaiow zacna, zmyſły máiąc ſtáre, wdzięcznością Ciáłá nádobna, ktorá ſerca wielu záráża, y wſzytkich oczom przyiemna, ſkąd wiele Wielmożnych Pánow, prágnęli icy w Máłżeńſki Stán, ofiáruiąc ſię to ſámi przez ſię, to przez inſzych, pokázuiąc icy wielkie rzeczy, y koſztowne podárunki obiecuiąc, ieżeli by pozwoliłá ſię iem w Máłżeńſki Stan. Ktorym oná ſtátecznie odpowiedziáłá: żem iá poſlubiłá wieczną wſtrzemięźliwość záchować, á niechcę z Śmiertelnym

Oblubieńcem odtąd w Małżeńſtwie powtore mieſzkáć. A oni ślepą miłoſćią poimáni, że obietnicámi y pochlebſtwy nie mogli, y grożbámi y gwáłtem wydrzeć ią chćieli. Wtym rozſádzą záſádzki ná táiemnych mieyſcách, y w kątách ćiáſnych, drog poſpolitych, żeby ią poimano, przywiedźiono, żeby rádą Swiętą MATKI Swey zmocniona iem pozwoleniá nie odmowiłá. Zkąd w iedno Swięto przydáło ſię, gdy Matká iey byłá zábawioná inſzemi zabawámi, á PANI KATHARZYNA z wiela Páń Slácheckiego, rodu Miáſta Rżymu, do Swiętego Sebeſtyaná zá miáſto ná odpuſt wyiechałá. Zkąd nie iáki Hrábiá zwielka gwárdya mlędzy winnicámi táił ſię, ſtrzegąc. A żeby Páni Káthárżyná żinſzemi Páńiámi tam tędy pielgrzymowáłá. I gdy poznáł, że ſię ku támtemu mieyſcu miałá, kázáł ſwym być gotowym ná poimanie iey, poſkoczą ztáiemnych mieyſc ſwych, áby poimali niewinną; ále dármo náćiągnęli łuk nieprawości ſwoich, bo przemogłá rádá Páńſká, ktora w ſię ufaiących pokrywa, y broni. Gdy tedy niezbożni oni náćierali, oto pędem prętkim Ielen iem záſzedł drogę, koło ktorego poimańiá żá wolą BOZĄ zábawieńi, Páni Kátarżyná, z drugiemi Pániámi prętką iázdą uſzłá do miáſta, wyrwaná ieſt iáko łaneczká zrąk ich, y iáko pták z ſideł práſznika. I gdy przyiechałá do Domu, Błogoſłáwioná BRYGITTA MATKA iey, w Duchu znáiąc niebeſpieczeńſtwo z ktorego wybawioná ieſt rzekłá: Niech będźie Błogoſłáwiony ieden, ktory ćię od ſideł ryczącego przećiwnika dźiśia miłoſiernie wybáwił, iáko mi ná modlitwie będącey MATKA BOZA ráczyłá pokázać. Zkąd z Oblubienicą ona miłoſna mogłá mowić. Uciekáy náymilſzy moy, przypodobáy ſię kożiełkowi, y młodemu Ielonkowi ná gorách pachniących źioł. Od onego dniá nieważyłá ſię, y ná nábożeńſtwa iść nigdy, ále tylko do Kośćiołá bliſko domu ſwego chadzałá, rzadko chćiáłá być widźiáná ná ulicách, bo obrálá ſobie w domu ſwym ſtáć nogámi ſwemi, bo nogi ſtáłe ſą náſtopniách ſtáłey niewiáſty. A żá mury Mieyſkie nigdy ſię nie ważyłá iść chybá żeby byłá BOSKIM nápomnieniem nápomnioná, żeby pycha iey nie uczyniłá weſela nieprzyiáćiołowi. Kiedy záſię od MATKI, przez Obiáwienie BOSKIE byłá ubeſpieczoná, tedy ná odpuſty bynámniey nię wątpiłá iść. Przydáło ſię, gdy nádeſzło Swięto SWIĘTEGO WAWRZNYCA, że Błogoſłáwioná BRYGITTA w Wigilią iego, mowiłá Corce Swoiey PANIEY KATARZYNIE, iutro żá łáſką BOZĄ weſpoł poidźiemy do Swiętego WAWRZYNCA. Ktorey PANI KATHARZYNA odpowiedźiáłá: PANI moiá bárzo ſię bolę żeby nádrodze od onego Hrábi, ktorego dobrze zńácie, gwáłtem od wás nie byłám porwaná. A Mátká do niey rzekłá, uſám mocnie y nádźiecie mam w PANU IEZUSIE, że on nás żechce zrąk iego przez miłoſierdźie ſwoie wybawić, y od wſzelkiego niebeſzpieczeńſtwa uſtrzydź. Wdźień tedy S. WAWRZYNCA wychodząc zdomu przezegnáli ſię pięćkroć, ożywiáiącym znákiem, Krzyżá S. pięćiom Ránom PANA CHRYSTUSOWYM, y S. WAWRZYNCA Straży polecaiąc ſię. Takiemi obronámi opatrzywſzy ſię do Kośćiołá Swięttego WAWRZYNCA beſpiecznie przyſli. A Hrábiá on z ſługámi ſwemi gdy ieſzcze noc byłá, bliſko drogi ná winnicy zatáili ſię byly, żeby ią nie oſtrożnie idącą ná dedniem z záſadźek ſwych mogli poimáć, Ale wſidłách, ktore był zaſtáwił uwikłáł go BOG. Albowiem gdy wzezo ſłońce, y ná dźień iuſz było nie máło, ſłudźy będąc źięći ckliwośćią, rzekę PANU Hrábi, PANIE co ſię tu bawiemy? Odpowiedźiáł Hrabiá, czekáimy ieſzcze dla oney PANI ktorą myślemy ſobie dźiśia poymáć. Na to ſłudźi odpowiedźieli, iuże dáwno ieſt, iáko przeſłá, y iuż nie teráż do Kośćiołá przyſłá Swiętego WAWRZYNCA. A Hrábiá pytáł ſię ich ieżeli iuż dźień, odpowiedźieli mu, za-

pra-

prawde Pánie iuż dzień iest iáſny, á ſłońce iest wyſoko. Ná ten czás pierwſzy ráz poznáł Hrabiá rękę PANSKĄ wyciągnioną przeciwko ſobie dla niezboznośći ſwey; A otworzywſzy oczy nic niewidźiáł, ále ſię roſkázał zarázem zaprowádźic do oncgoż Kośćioła Swiętego WAWRZYNCA, gdy tam przyſzedł, pytáł ſług ieżeli by tám PANIĄ BRYGITTE z Corką iey widźieli, ktorzy ſzukáiąc między wielkością ludu zebránego, oznáymili mu, że byli tám. Roſkáże ſię uśilnie do nich zaprowádźić, y gdy był przyprowádzony do nich, pádł ná Oblicze w pośrodku z wielkim płaczem wupádku ſwoim wyznáwáiąc złość ſwą, y pokornie prośił odpuſzczenią, żeby mu winę iego odpuśćili, dla BOGA obiecuiąc żeby ſię tákowych rzeczy więcey nie ważył, przydawſzy że ich obrońcą y rátunkiem według ſił ſwoich chcę być, y do każdych rzeczy dobrze upodobanych, chętliwie dopomágáć y gotowym być. A ták za modlitwą ich otworżyli mu ſię oczy, od onego dniá począł ich mieć w wielkim uſzanowaniu y czci, czyniąc iem wielkie dobrodźieyſtwa. Powiedźiáł ten to Hrábiá, że przed PANEM PAPIEZEM Urbánem piątym, y przed Kardynały te przerzeczone Cuda BOZE.

ROZDZIAŁ IX.

SKad rozumiem nie zamilczeć, chociáż ſzturmami przećiwnik národu Ludzkiego, przez ſwe zſprzyiáiáłki przeciw Czyſtośći iey BOGU poślubioney ſzturmował, á PAN mocy CHRYSTUS, KROL Chwały, y od tych ią miłoſiernie wybawił. Przydáło ſię S. Francíſzkowi pokázać w widzeniu Swiętey BRYGITCIE, proſząc ią do náwiedżenią w Celi ſwey, ktora gdy zarázem iáko nábożná ku Swiętemu Francíſzkowi poſłuſzna będąc gotowiła ſię ná pielgrzymowanie do Aſyżu do Kośćioła tegoż Swiętego, ktory ſię názywa de Portiuncula. Przykázano iey było od CHRYSTUSA, żeby z nią ſzłá y P. ANI Kátharzyná, bo wielkiem pragnieniem tam pielgrzymowác chciáłá. Obwarował też to iey CHRYSTUS, że od niebeſzpieczeńſtw po drodze będących miáł ich miłoſiernie zachować. y że ſię lękác nie mieli: bo chociáż przeciwnik wielu na zdrádźie zaśiádłych wzbudźił, on iednák onę cudownie wyrwáł y wybawiáł. Iádąc tedy wdrogę zprzyſtoynym Orſzákiem ku Aſyżu, przytráfiło ſię ráz, że do goſpody uczciwey gdy ſłońce zaſzło nie mogli przybyć, ále między chruſtámi, y gorżyſtemi mieyſcami błákáiąc ſię zá ledwie mrokiem żáiáchali do ubogiey chaty. Gdźie od goſpodarzá záledwie byli przyięci między ciáſnemi iámami oney kuczy álbo chaty, przed dzdżem y ſniegiem iákokolwiek złożywſzy ſię. A oto wnocy wpierwoſpy wielki tumult zboycow tám przypadł, zápala ogień, ná każdego twarz poyrzą, poimáni pięknośćią Pániey KATHARZYNY, ima ſłowá mowić od miłośći, iákim ſtrachem myśl iey nieſzkodliwa byłá zdrażniona, kto wypowiedźieć może, gdy ryczących lwow ſtráſzliwy głos powſtawał. Tu wſzelkiego rátunku ludzkiego nie doſtánieſz, ſámey Boſkiey obrony pokorną proźbą uśilnie proſzą. Błogoſłáwiony BOG ktory wyrwał znoſzących ſię. Gdy tedy pochodniámi chćiwości nieporządney zápaleni, ku niey mieć ſię umyślili, nagle ſtał ſię ſzum wielki, iákoby wielkiego woyſká przychodzącego, gdźie był ſłyſzan głos oręża ścináiącego ſię, y krzyk imienia zboycow. Nędzni oni Synowie zábićia uſłyſzawſzy ten krzyk roſproſzeni poućiekáli, á nie śmieli oney chaty, oney nocy więcey náwiedźić, bo nagły y nieſpodźiewány ſtrách ogárnął ich był, y ták ućiekáiąc, rozumieli że tám o woyſku byli przyſzli mocno uzbroieni. A Błogoſłá-

wiona BRYGITTA y z Pánią KATARZYNĄ Corką iey, z orszakiem swym pod obroną BOGA swego, przez noc tám zmieszkawszy, ráno wstawszy w drogę pielgrzymowánia swego ku Asyżu wyiechálá. Ale oni złośliwi strażnicy Izráelá w nocy przestrászeni we dnie ná drodze się pokażą, y położyli się po obu stronách drogi, ktora miálá Błogosławiona Brygittá z Pánią Káthárzyną iáchác, y ze wszystką czeládzią, żeby ták ná niepráwość wyćiągnęli rękę. Oni w Pánu ufáiąc iáda pospolitą droga, widząc zboyce z obu stron drogi názłe zgotowánych. Ale zboycy ich by naymniey nie widzą, bo ná nich byłá przepuszczona ćiemná noc obraz ćiemności, chociaż zewszad świát był oświecony słońcem. Y ták uszli rąk ich w Imię Páńskie, kończąc pielgrzymowánie do progow Swiętego FRANCISZKA, gdzie poćiechámi Boskiemi wielce uweseleni, z wielkim weselem, chwaląc wielkie rzeczy Boże do Rzymu wrocili.

ROZDZIAŁ X.

VWażáiąc z tego Wielebna Páni KATHARZYNA miłość Boska, y dobroć w swym záchowániu dobrodźieystwie, iáko wdzięczna Corká BOZA, fundáment pokory położyłá w sercu swym, ktora wdzięcznych czyni BOGV, y ciągnie do siebie łáskáwość Bożą, y insze cnoty w mocy swey záchowywa, y ich otrzymuie pánowánie, wiedząc że gdy serce ludzkie podpiera się pokorą. Záprawdę w miłości Bożey y w niebieskich rzeczách zápala się. Z kąd nie tylko miálá pokorę, ktora sámá siebie prawdźiwie pogárdźiłá, ále też y od inszych chciáłá bydź pogárdzona, y zá podłą poczytána. Wielka záprawdę byłá żywotem, słusznie y oczom Boskim wdzięczną, ále iednák od inszych nie chciáłá być Swiętą, ále grzesznicą názwána, stárałá się tedy w duchu pokory, ostrzey Pánu służyć, záwsze się w mniemániu swoim tłumiąc, wewnątrz przed ludźmi, korząc się w słowiech, y wzdychániu, w ubiorze y we wszystkich spráwách bydź chwalona, dla káżdego uczynku swego bárdzo gárdźiłá. Z kąd nie ktora z służebnic swoich, zá łáskę iey uczyniona zálecáiąca srodze strofowáłá mowiąc. Przez IMIĘ PANA nászego JEZVSA CHRYSTVSA zápowiádam ći, żebyś nigdy więcey o mnie tákowych rzeczy nie rozumiáłá, áni mowiłá, gdyżem podłá y niegodna grzesznicá iest, ále on niechay będźie błogosłáwion od wszystkiego stworzenia swego, ktory wszytkie rzeczy dobre we wszystkich spráwuie. Jákiey też miłości, y Boskiey goracości byłá w usługowániu Boskim, długo by opowiedáć; bo od dźieciństwá swego godziny Błogosłáwioney MARYEY, siedm Psalmow z wielą osobnych Modlitw ná káżdy dzień odpráwowáłá. Y iákiego zápalenia byłá ná osobnych modlitwách, przypátrzyć się może z tego co się niżey położyło; álbowiem przed położeniem się spáć, przez cztery godziny cáłe ná kolánách klęczáłá, á w piersi się biiąc, z płáczem wielkim, Męki Chrystusowey káżdego wieczorá ná ofiárę się wszystkę Pánu oddawáłá, ná łożku dniowemi y nocnymi pracámi członki swe trudźiłá, máło co zásypiáiąc, záwsze przedniè wstáiąc, w pomilczeniu powszednią ofiárę záwsze oddawáłá, ále áni bez słuszney potrzeby, przed południem od zabaw Swiętych nie ustawáłá. Ale iáko doświadczone y BOGU przyiemne były Modlitwy iey, ktore zá inszych w nabożeństwie DVCHA, y spolnego záłowániá czyniła, wielą znáczných cudow sławną iest. Albowiem ieszcze była ná świecie, Błogosławiona Mátka iey Swięta Brygittá, y mieszkáłá z nią w Rzymie, niektorego dniá, przed Ołtarzem Swiętego Janá Ewángelisty modlącey się Pániey Káthárzynie w Kościele Swiętego PIOTRA, pokazáłá się nie iáka Białagłowá pielgrzymká, w białą szátę ubrána,

pasem

pásem rycerskim przepasána, białe nákrycie máiąc ná głowie, z wierzchu odźiána płaszczem czarnym, prętko przybliżáiąc się do Swiętey KATHARZYNY, pozdrawiáiąc ią Imieniem, pokornie prosiłá, áby się modliłá zá duszę Noryki. A Páni KATHARZYNA podniosłszy się, spytáłá się iey zkąd by byłá Pielgrzymká oná? powiedźiáłá się być ze Szwecyey, y że Zoná Páná Károlusá Brátá iey umárłá. Poczęłá tedy Páni KATHARZYNA prosić iey w dom Mátki swoiey, ále oná pielgrzymká ięłá się wymawiáć, mowiąc że niemam czásu mieszkáć, powtarzáiąc znowu słowá pierwsze, modl się dobrze zá duszę Noryki. Albowiem rychło będźiesz miáłá posłá z Oyczyzny wászey, y dobrą pomoc, bo Noryká odkazáłá wam złote kołko z głowy swey, á w tym zniknęłá. Dźiwuiąc się tedy Páni KATARZYNA, obroćiłá się do służebnic, ktore blisko niey stali, y pytáłá się dokądby się powroćiłá oná osobá co z nią mowiłá. A oni odpowiedźieli: słyszeliśmy was z kimśi mowiących, ále nikogo niewidźieliśmy. Zdumiawszy się tedy Páni KATARZYNA opowiedźiáłá z widzenia słyszáne rzeczy Márce swey S. Brygitćie, ktorey modlącey się, o tym Boskim sposobem było obiáwiono, że Páni Gidká Zoná Páná Károlusá umárłá byłá, ktorey duszá prosząc rátunku iey się pokazáłá. Nie długo po tym przyszedł Ingewaldus Amandzo towárzysz Páni KATHARZYNY ze Szwecyey, dáiąc znáć, o śmierći pomienioney Páni Gidki, przynosząc im testáment, to iest kołko złote ábo koronę, ktorą żyiąc nosiłá ná głowie, według zwyczáiu Oyczyzny swey. Bo tá przerzeczona Páni Gidká urodźiłá się z zacnego pokolenia Norykow, koroną zaś oná tákiey ceny byłá, że się iey kosztem, przez cały rok Błogosławiona BRYGITTA, y Corka iey ze wszystką czeládźią iey dostátkiem wyżywiłá. W tym prawdźiwie pokázuie się, że przyiemne były modlitwy iey ofiáry, gdy z łáski Bożey dusze w Czyścu będącey dla wybáwienia iey się było pozwoliło wybáwić. Zwyczáy tedy tey wielebney Pániey był czásu modlenia się, táiemnego mieysca szukáć, á tumultu chronić się, żeby godną BOGV ofiárę y usługę oddáłá. Wierząc że tym lepiey będźie wysłuchána, im z uprzeymego sercá do Páná BOGA wołáć będźie. A ieśli ięzyk milczał, czystość iednák żywotá, z pobożnym cwiczeniem: y z uczynkámi nie ustawałá BOGA błagáć.

ROZDZIAŁ XI.

IAkie załowaniá, y Miłośći przećiw bliźniemu, tá Wielebná PANI pokazowałá, z tego się uważyć może. Że od dźieciństwa iey z nią rosło Miłosierdźie nád ubogiemi, y niemocnemi. Bo zwykłá ią byłá MATKA iey NAYSWIĘTSZA BŁOGOSŁAWIONA BRIGITTA, gdy byłá młodźiuchną, zsobą do szpitálá bráć, gdźie sámá MATKA wrzody chorych, y Rany bez brzydzeniá rękámi swemi nábożnie piástowałá, daiąc iem dobrodźieystwa y słowa pocieszne. Pokázuiąc iey ieszcze młodey przykłád, iákoby podobnie ubogim, y chorym, miáłá czynić dla BOGA wkázdym wieku przyszłym. I kiedy kto łáskáwę MATKĘ tey Wielebney PANI strofował, zá to, że młode Corki z sobą wodźiłá do domow ubogich y chorych, boiąc się żeby się nie zarázíły iákim smrodem chorych. Odpowiedźiáłá iem dobrotliwie mowiąc: że dlatego Corki swoie do domow chorych wodźiłá, áby się náuczyli służyć BOGU, w ubogich y chorych, z kąd dośyć iest wiary godno o tey Wielebney PANI. SWIĘTEY BRYGITTY Corce, że postępuiąc wleciech, znia rosło miłośierdźie nád choremi, y nád Vbogiemi osobami, one miłe náwiedzaiąc, słowa iem pocieszne daiąc, y niedostátki pobożną iálmużną rátuiąc, Swię-

iey MATKI swey ślad wtym, iáko mogąc nábożnie náśláduiąc. A sława MATKI SWIĘTEY BRYGITTY ktore słyszałá byłá, y uczynki poboznośći, ktore w MATCE widziáłá, Serce iey pobożnośćia przebiiáły. Także byłá niedoſtátku ubogich całym sercem barzo załuiąca, á wboleśćiách będących społ boleiąca, w mowie, á rátunkiem wſprawach, dobrodźieyſtwa ſzczodrze udźielaiąc. Albowiem y ſamey MATCE swey ná twardey posadce ſpiącey z łáſkáwego uzálenią iáko Corká, wnocy wſtawſzy táiemnie,. kłádłá pod grzbiet, y pod kośći kápke swoię, miękczac twárdość posadzki. O iáko łáſkáwe żałowanie pełne miłośći, ktorá chociáż mało wyrządzáłá, ſkutku iednák wielka miłość pokázałá bydź w chęći, iáko przyſtáło Corce dobrey nád MATKĄ swoią, Szczęśliwá tedy MATKA, ktorá świátu táka Corkę ciáłem zpłodźiłá, owſzem bárdźiey ſzczęśliwſza, że ią ſwymi Swiętymi przykłádámi, y świątobliwośćia żywotá CHRYSTUSOWI Pánu wſzyſtkich rzeczy duchownie zrodźiłá, y ku iego świętey uſłudze ſpoſobiłá. A że wielkie przeſzkody nabożeńſtwu y modlitw, tego świátá y żadze ćiáłá, ſtárałá ſię temu bárdźiey iáko czego śmiertelnego od myśli swey oddaláć, prágnąc uboſtwá, y podłego żywotá, dla BOGA dobrowolnie, żeby wolniey CHRYSTVSA, ktorey dla nieyze ſię ubogim stał záſłużyć náśládować, ktorego prawdźiwie naśládowáłá, odrzekáiąc ſię bogáctw świátá, y roſkoſzy ćiáłá, ktore miłośniki swe dręczą y moleſtuią. Chwałę świecką w pogárdźie miáłá, y w duchu deptáłá, żeby chwałę Bożą rozſzyrzáłá, y żeby bárdźiey ná drodze Bożey poſtąpić mogłá. Sámę ſiebie woli drugiego przez poſłuſzeńſtwo poddáiąc, wielką chwałę rozumieiąc być ubogą dla Páná, y od świátá lekce ważoną bydź, oſiádłości świátá, y bráći, y bliſkich pociechy, z myśli zgołá wyłaczáłá, wygnánie miłuiąc zá Oyczyznę, żeby umyſłu swego intencyą w CHRYSTVSIE ſobie umiłowánym, tym bárdźiey w biłá, y dobrom wiecznym. Z kąd dobry on odpłátcá, ktory miłuiącym ſię wſzyſtkie rzeczy niegodnie dla ſiebie przyiętym odmienia wchwałę ich y część nie tylko wprzyſzłym wieku, ále też y wninieyſzym. Odmienił uboſtwo y pogárdę iey PANIEY Wielebney KATHARZYNY w oſławienie y ozdobę. Albowiem przydáło ſię ráz poki ieſzcze żywa byłá MATKA iey Swięta BRYGITTA, że nie ktore Pánie Sláchetnego rodu w Rżymie, proſiły iey żeby dla uciechy za miáſto znimi ſzłá, bo ią wſzyſcy miłowali, dla wielkiey łáſki BOZEY iey nádaney. Albowiem nábożeńſtwem, powágą obyczaiow przechodząca, á byłá kſztáłtem ciáłá nádobná, y chwalebnym obcowaniem towárzyſzká. A MATKA iey Błogoſłáwioná BRYGITTA, uważáiąc ich znáczną dobrotliwość, dopuśćiłá Corce PANNIE KATHARZYNIE za Miáſto Rżym niezlekkości niedbáłſtwa, ále dla ucieſzenią ſię przechodźić. Wychodząc tedy z Rżymu, przyſzły do przegrod winnic nie ktorá znich widząc iágody zwieſzone przez przegrodę, proſili PANI KATHARZYNY, bo byłá pomkłego wzroſtu, żeby zwieſzone im zwinnicy groná żerwałá. A gdy miałá dla uboſtwa ktore byłá obrałá rękáwy podárte, y popadáłe między takiemi Pániámi, nie wſtydáłá ſię uboga, y podłá poczytáć, y gdy rámioná w znioſłá ná zbieránie iágod, przywſzytkich Paniách, pokázały ſię rámioná iey lazurę, y powłoką dobrze odźiáne. Z czego wielce ſię dźiwuiąc kázdá tknie y opátrzy rękáwy one, koſztowna powłoką lśniące ſię, y rzeką iey. O PANI KATHARZYNO, ktoby wierzył żebyśćie kiedy tákiego odźieńiá mieli zázywać. To świádczyłá czeladz, ktorá tedy byłá obecná, y Swiętey pamięći Miſtrz Piotr ſpowiednik iey.

ROZ-

ROZDZIAŁ XII.

INſzego też czaſu gdy PANI KATHARZYNA, ieſzcze za żywotá MATKI ſwey ćięſzka choroba złożoná ná łożu leżáłá. Niektory znáczny przyiáćiel ich, Ślachetny PAN Rzymſki, Imieniem Ludwik dopomagáł ſię u Swiętey BRYGITTY że chce Corke iey chorą náwiedźiec. To ſłyſząc czeladz między ſobą zawſtydźili ſię że táki Pán miáł ią widźieć, ná ubogim łoſzku leżącą, álbowiem ná ſłomiánych poduſzkách, iedno wezgłowko maiąc pod głowámi á połátáne płáſzczem. Ale PAN IEZUS CHRYSTUS ktory ubogim ſwym, ubogich ſwych niedoſtátek Chwáły y czći wynoſi. Tey też dobrowolnego ubogtwá, iey podłość y pogardę niewymowney łáſki ſwey, bogáctwy przed Obliczem PANA LUDWIKA możnego, y bogátego obźáćnił. Albowiem PAN on zwieląludźi gdy przyſzedł, tá gdźie chorá leżáłá, zdáło ſię, iákoby łoże iey było uſłane pięknemi pościelámi, máiąc zwierzchu nákrycie złociſte, y czerwonego bławátu. Dźiwuiąc ſię bárzo rzekł ſługom za ſobą idącym. PANIE te u wſzytkich ſą wrozumieniu záubogie, zkąd częſtokroć biorą pieniądze ná záſtaw dla kupowaniá potrzeb, lepiey by było żeby ták koſztowny błáwat y ochędoſtwo one zacne ktoreśmy w domu ich widźieli dla potrzeb ſwych zprzedáć, ániżeli nie doſtátkiem y nędzą pożywieniá trápić ſię. Iáko tedy podobało ſię Bogu ubogtwo iey dobrowolne. I chwalebney PANNIE MARYEY Błogoſłáwioney BRYGITCIE w Duchu obiáwiono. O moiá Naymilſza PANI proſzę ćię przez miłość Naymilſzego SYNA twego, ábyś mi dárowałá pomoc onego miłowáć całym ſercem, iá ſię poczuwam ztobą do miłowaniá go, ták gorocą miłośćią, iákobym powinna byłá, dla tego proſzę ćię MATKO Miłośierdźiá, ábyś raczyłá miłość iego przywiązáć ná ſerce moie, y poćiągniy go do SYNA twego, wſzytkim uśiłkiem, oddźielone od wſzelkiego umiłowaniá ćieleſnego, y tym gwáłtowniey go poćiągnąy, im będźie ćięższe. Ktorey PANNA MARYA odpowiedźiáłá mowiąc. Niech będźie błogoſławiony on ktory ćię nátchnął tákiemi modlitwámi. Achoćiáż ći ſię zdá ſłodká rozmowa moiá. Ale idź uſzyi ſuknią Corce twoiey KATHARZYNIE, ktorá bárźiey ſię weſeli z ſtárey y połátáney, ániżeli znowey, ktorá bárźiey ma prágnienie do ſzárego barchánu, ániżeli do iedwábiu, álbo do czego inſzego koſztowniey ſzego. BŁOGOSŁAWIONA oná ktorá tak opuſćiłá dobrowolnie świeckie rzeczy, oná opuśćiłá Małżonká ſwego z dobrowolnym pozwoleni em iego, ktorego ciáłá bárźiey ániżeli ſama ſiebie, y duſze iego bárźiey ániżeli oboygá ich ciáłá umiłowałá byłá. Oná też opuśćiłá Bráćia, y Sioſtry, powinne, y przyiáćioły ćieleſne, áby ie mogłá rátować duchownie, á o Maietności Swiátá niedbałá. Teraz dlá opuſzczeniá Krewnych odpuſzczone iey ſą wſzytkie grzechy iey. Niechayże ſtoi odtąd ſtáłá, bo zá oſiádłości ziemſkie daie ſię iey Kroleſtwo Niebieſkie. A ſam IEZUS CHRYSTUS zá Małżonká, á wſzyſcy ktorzy ią miłuią dla BOGA niechay dobrze poſtępuią dla niey, á chociáż otoczoną rozmaitośćia cnot, u wſzytkich mniemaniem dobrey ſłáwy y Swiątobliwośćią pachnełá. Iednák przećiw domowym ſwym zcierpliwości záleca ſię. Bo uważáłá pilnie, że umyſł gdy przez ćierpliwość zturbowaniu ſwemu nie zaſtawi ſie, tedy chociáż by od niego co tákiego ſpokoynego było dobrże ſpráwowáne, porſumiá, y znieprzeſtrzeżonego nátárćiá zepſuie, co kolwiek znáć dawno opatrznie práca zbudował. Łatwo álbowiem ieſt ſuknią mieć wzgárdzona, y zgłowa nakłonioną chodźić, ále pokornego práwdźiwie ćierpliwość krzywdy pokázuie. Albowiem

iáko pachniące rzeczy pachnąć daleko niemogą, á że poruszone, ták ta Wielebná PANI KATHARZYNA, cierpliwością Cnoty, daley y szerzey woniáłá, zprześladowaniá y krzywd sobie niesprawiedliwie zadánych. Troiákim ćwiczeniem tey cnoty cierpliwości że wszytkim się zabáwiáłá, od bliźniego álbo wiem, szkody prześladowaniá, zelżywości, uwłáczaniá cierpliwie znosiłá. Często od służebnic, y od towarzyszek strofowaniá, obrazy y krzywdy pokornie znosiłá, obrázáiące swoie w duchu dobrotliwości iáko dobrodźiele miłuiąc. Powiedáłá oney cnoćie cierpliwości iey, nie ktorá Zákonnicá Błogosłáwionego żywotá w Wastenie. Margárytá Corká Károlusowa, ktorá służyłá samey Pániy KATHARZYNIE przez pięć lat, że nigdy niesłyszáłá od niey słowa niećierpliwości áni znáku gniewliwości, przeciw obrażáiącym ią upatrzyć nigdy nie mogłá. Skad barzo potrzeba żáłować, y nágány iest godno w niektorych za małe złorzeczenie, álbo też dla iákiego znáku, álbo słowa, ták opuszczała miłość, że przez wiele dni, áni mowić, áni przyiázni, áni znákow przyiázni przeciw bliźniemu niechcą mieć, áni pozdrowiáć. Męczennicy, y drudzy Swięci niemogli strászneml mękámi od miłości BOZEY bydź odłączeni. Ale my podczas prożnemi plotkámi, dla marnego syderstwa, owszem znákiem nie iákim lekkości pod czas opuszczamy miłość BOZĄ y bliźniego. Iákie od z sprzećiwniká pokusy znosiłá, nie łátwie się może wyrázić, bo żywot spráwiedliwych, nie iest iedno válká ná ziemi. Dotknieniá też Stworzyćielowe, zdźięká, wesołą znosząc, bynámniey nieporywaiąc się ku szemrániu. Bo upatrowałá że kto żywotá przyszłego y zápłáty prágnie, wszytkie złe rzeczy teráźnieyszego żywotá ma státecznie znosić.

ROZDZIAŁ XIII.

NAd to Wielebná PANI, niżey opisánemi Cnotámi nie tylko wszytek czas żywotá swego pilnie báwiłá, ale też y winszych zabáwach dobrych uczynkow, gdy mieszkáłá w Rzymie przez dwadźieśćiá y pięć lat z MATKĄ swoią wszelkiey czci zmiánowaną SWIĘTĄ BRYGITTĄ nierozerwaną náśladownicą w pielgrzymowaniu swoim, nie tylko w Rzymie Nábożeństwa w Kościołách ná rożnych mieyscách, odpustách, ále też znia rozne mieysca Swiętych, ná rożnych mieyscach, y w Krolestwách będących, y grob Páński w Ieruzálem w pracach wielkich, páłáiąc wielkim prágnieniem BOZYM. Z trudem wielkim náwiedzała. Nawiedziwszy tedy wszytkie mieysca Swięte w Swiętym Hieruzálem, poczęłá MATKA iey S. BRYGITTA ná febrę horować, w ktorey trwáłá áże do Rzymu wespoł przyiechali, gdźie PAN IEZUS oney Swiętey Oblubienicy swoiey, dźień y godzinę śmierći iey obiáwił, y insze rzeczy do czynienia, ktore wszytkie, Pánom swym spowiednikom y Pániey KATARZYNIE oznáymiłá, iáko iey było od Páná CHRYSTUSA obiáwiono, y roskázáno. Odpráwiwszy tedy dług śmierći Mátce swey Swiętey BRYGITCIE w Rzymie, á ćiáło w grob oddawszy, według sporządzenia woli iey. W Klasztorze Páliśpernie tá Wielebna Páni KATHARZYNA iáko się nádawáłá Mátce żyiącey wierna społsprawczyna, w spráwách od CHRYSTUSA iey zleconych posłempowániu, ták też y umárłey według sporządzenia woli CHRYSTVSOWEY we wszytkich stáwiłá się powinna, wykonywáiąca, bo CHRYSTVS obiáwił był Mátce żeby ćiáło złożyłá w Rzymie, á potym do Szwecyi żeby przeniesione było, co oná z pilnością wykonáłá z Spowiednikámi Swiętey BRYGITTY po piáćiu Niedźielach. Tedy czasu zwyśz opisánego posmierći iey, y wtym że roku przeniesienie zaczęte, ále nie bez Cudow y znákow, w koło rozsypa-

nia

niá ciałá od kośći, cudownie ſię ſtało, áni bez cudow ktore ſię ná drodze ſtáły, ieſt dokonine, do Klaſztoru Waſtenu przeniesione iáko gdzie indziey y doſtátecznicy ieſt opiſano. Y gdy tá wielebna Páni Reliquie Mátki ſwey Błogoſłáwioney Brygitty przenoſiłá, przychodźili do niey Pánie zacne, y poſpolite czcząc Swięte Reliquie, cáłuiąc nabożnie, ktorym do ſiebie przychodzącym nápominánia zbáwienne dawáłá, żeby záginionego zwyku świátá y pomſty zániechawſzy, żądzą dobr przyſzłych gorącey páłały. Ná ktorey zbáwienne nápominánia wiele mężow, zacnych y Pań wztruſzeni obaczáli ſię, żywotá lepſzego y zá pomocą łáſki Bożey, náſládowcámi. W tym przyiechálá z Swiętemi Reliquiámi do Prus do Miáſtá Gdáńſká, gdźie dwoie z pierwſzych Miaſt, ktorzy zá nią ſzli do Rzymu z Czeládźią iey, druga moc łáſki w S. Białeygłowie pochwaláli. Támże ſtátecznie ſtrofowáłá przeſtępce Krzyżakow, y ſrogie karánie na nie od BOGA obiáwione Błogoſłáwioney BRYGITCIE, zápálona wſzyſtká Duchem Bożym przekłádáłá, nie lękáiąc ſię ich potęgi świeckiey, áby prawdę mowiłá onemu wiecznemu Sędźiemu y świádkowi wiernemu. Mowiłem o świádectwách moich przed obliczem Xiążąt á nie wſtydźiłem ſię, zdumienie ogárnęło ich, dla dźiwney mądrośći Bożey, doſtátecznej mowy, z czeg̃ ná ſłowá iey wſzelka niepráwość záturiłá uſtá ſwe, á nie mogłá mądrość świátá prawdźie ſię ſprzeciwić. Potym wyiechálá z Gdáńſká, w ſiadſzy w okręk z Swiętymi Reliquiámi, y z czeládźią do Szwecyey zegluiąc. I gdy żegłowáli, do Portu Szwedzkiego bynaymniey niewiádomego prowádzeniem Gwiazdy, y zá iáſnym świeceniem ſłońcá w południe przybyli, á potym przypłynęli do portu Oſtrogockiego Subcherkopeńſkiego w cále ze wſzytkiemi ſwemi. Gdy ſię dowiedźiano o iey przyiezdźie dawno pożądánym, żábiegli ieyże wſzech ſtron Oſtrogockich bez liczby mężow, y niewiaſt zacnych, y poſpolitych Xięży, y Zákonnikow onę y Swięte Reliquie Błogoſłáwioney Mátki BRYGITTY, y drugich Swiętych ktotemi uczczone były. Mátká y Corká od zacnych Oſob. Do Krolowey Neapolitáńſkiey od Kárdynałow, y od Szlachty y od Pań zacnych Rzymſkich, y od wielu Zakonnikow, z iednym nabożeńſtwem, y z weſelem niemáłym áże do Klaſztoru Wáſtenu prowádźili. Wielebny też Piotr Przeor z Alwáſtru Zakonu Cyſterciéńſkiego, ſzczęśliwy pámięći, zá Swięta KATHARZYNĄ ſzedł z Rzymu w tym prowádzeniu Swiętych Reliquiy od Suderkopiey, áże do Wáſtenu w Miáſtách y Miáſteczkách Kazánia miewáiąc do ludu zebránego, opowiedáiąc iákie rzeczy dobrotliwie raczył z nią BOG uczynić, y iáko przedźiwnymi cudami Mátkę iey wſławił: to ieſt Błogoſłáwioną BRYGITTĘ. W Almániey, we Włoſzech, y w Hiſpaniey y w Kráiách Zamorſkich,

ROZDZIAŁ XIV.

ANi też tego zámilczeć nierozumiem, z iákim uſzánowániem y czćią y nabożeńſtwem Páni KATHARZYNA, przyiechawſzy do Likopiey z Swiętemi Reliquiámi byłá przyięta, od Wielebnego Biſkupá Likopeńſkiego, od Páná Mikołáia Swiętey pámięći, bo wyſzedł ná drogę przećiwko niey z Xięża, y Zakonniki, z wielką Proceſſyą, y z orſzakiem ludu Micyſkiego, dzwoniąc we dzwony, y gráiąc w orgány, głos nabożeńſtwá z śpiewániem Kápłáńſkim wydáiąc, chwaląc BOGA nád Bogi w Syonie, ktory w Swiętych ſwych wielki ná ziemi. W prowádźiwſzy tedy Pánią KATHARZYNĘ z Swiętemi Reliquiámi do Kośćiołá Káthedrálnego, ſkończywſzy Kázánie, Páná Biſkupá z Kapitułą iego z oſobną záprośiłá, y powiedźiawſzy cośćy było potrzebá, Páná Biſkupá ze wſzelákim uſzánowániem o niektore poſty wſtrzemięźliwośći máło rozſądnę rátowáłá.

wáłá. Albowiem zámknął ſię był przez długi czás báwiąc ſię nabożeńſtwem ku Pánu BOGV poſzcząc, wigilie odprawuiąc, modląc ſię, opuściwſzy ſtárànie Páſterſkie, bo prágnął rozwiązanym bydź z ciáłem, á z CHRYSTVSEM ſię z iednoczyć, nic dla pracy, y ſtárania nie pokoiu, álc że ſię były zámnożyły złe rzeczy w Kroleſtwie Szwedzkim, nie mogł bez ſzkody Kościołá y Xięży ſwey, murem ſię záſtawiczá Dom Páńſki. Záwiść Domu Bożego do tego go przymuſzáłá, y pośmiewiſká uragáiących przywilejom Kościelnych padáły w ſerce iego. Ale uſłuchawſzy rády Swiętey Niewiáſty duchowna mądrością zbudowawſzy ſię, obrał ſobie utrapienie z ludem Bożym, bogáctwá rozumieiąc nośić, zá cierpliwość y uragánie CHRYSTVSOWE. Pełniły ſię bowiem ſłowá one Mędrcowe. Day mowi okázyą mądremu, á przydaſz mu mądrośći, náucz ſprawiedliwego, á pośpieſzy ſię przyiąć. Od tąd ſzánował ią wielce Swięty Biſkup, widząc mądrość Bożą bydź w niey, ktorey wárgi upátruią upodobánie rzeczy, á ięzyk iáko ſrebro wyborne brzmi roſtropnośćią. Przyſzedſzy tedy do Klaſztoru Wáſteńſkiego, czwartego dniá przed Oktawą Swiętych Apoſtołow Piotrá y Páwłá, z niewymownym weſelem od wſzytkiego zebránia Sioſtr y Bráći byłá przyięta. A oná wſzyſtkie Sioſtry chęćią Máćierzyńſką obłápiwſzy wielce ſię zdrowia, y z poſtępowánia nabożeńſtwá ich rádowáłá. A ták mowiąc żeśćie z Bráćią z Sioſtrámi wſzyſtką duchem nabożeńſtwá, BOGV ofiárę chwały ofiárowáłá, weſeląc ſię że uſzłá ſrogim niebeſpieczeńſtwom, tego płynącego świátá we zdrowiu. Y ták poczęłá czáſu onego bydź ſtárſzą nad Sioſtrámi, y Regułę ZBAWICIELOWĄ ktorą przez czternaśćie lat ieſzcze za żywotá MATKI ſwey Swiętey BRYGITTY w żywoćie Duchownym náuczyłá ſię byłá onym wświętym obcowaniu bawiącym ſię zwykłá byłá pokázować, podáiąc ſię we wſzytkim w Regule będącym wźerunkiem poważnym. A dlatego co było w Swiętym obcowániu do nágany, iáko uwłáczánia, y inſzemi ſzyderſtwami barzo ſię brzydźiłá. Skąd ráz wnutrze ſwoiey In gegerdzie ná on czas młodey, potym pierwſzey Abbatiſsie poſwięconey w Waſteniu powiedáia że rzekłá, gdy nie kiedy coś tákiego tkáckiego iáko ieſt w zwyczáiu młodych, robiłá. Corká moiá Ingegerdis co igłą maluieſz woney roboćie ktorą rękomá trzymaſz. A oná odpowiedźiáłá, Páni moiá ią tu máluię dwoie grzbietow z obu ſtron kaſáiących. A Wielebna KATARZYNA ſerdecznie weſtchnąwſzy, ná te ſłowá prożby wyrzekłá, mowiąc: dobrotliwy IEZV dla przyczyn y twoiey nayłáſkáwſzey MATKI, odwroć od porządku tego PANNIE MATCE twey ofiárowanego záráźliwe uſzczypliwośći uwłaczáiących, bo uważáłá niektorego Swiętego ſłowá, że uwłaczáiący y chćiwy ſłuchácz, oboie w ięzyku diabłá noſza. Widźiáło tedy w niey wſzyſtko zebránie Sioſtr y Bráći iáko we zwierćiedle práwidło wſzyſtkiey pozadliwośći, y świątobliwośći, y iáko byłá gorąca w ſłużbie Bożey á w ućiſkách ćierpliwa. Vpátrowáli ią iáko gląnc ſłoneczny ná wierzchu gory, ktory odbiániem promieniow ſwych dolinki oświeca. W niey też miłość Boſka ſobie przywłaſzczáłá dom, ktora we wſzyſtkich cnot porządku poznawa ſię bydź mocnieyſzym gruntem. Tego bowiem przewyſokiey mocy miſtrzowſtwem ſłáłá ſię wielebna Páni KATHARZYNA rozumienię cudowna, pokorą ukłádna dobrotliwośćią przyiemna, żáłuiąca łáſkáwośćią, ſtáłą ćierpliwośćią, rozmową łágodna w dawániu iáłmużny weſoła, á we wſzelkiey poczćiwości obyczáiow dobrze ſpoſobna. Po Godźinách ſwych y Modlitwách, z niektorą Sioſtrą Pſałterz czytáłá, wſzyſtkie tedy Sioſtry zoſobną czáſem wzáiem wſzyſtkich do ſiebie wołáiąc ná záchowánię Reguły ſłodkim y máćierzyńſkim nápominálá áffektem.

OR-

ROZDZIAŁ XV.

Stáło ſię tedy iáko Wielebna Páni KATHARZYNA, Swięte Reliquie Swięteý Mátki ſwey Błogoſłáwioney BRYGITTY z Rzymu do Szwecyi przeniosłá do Klaſztoru Waſteńſkiego, poczęli ſławić ſię tám wiele cudow, á ſławá świątobliwości Błogoſłáwioney BRYGITTY wſzędzie po wſzyſtkim świecie rozeſzłá ſię, y wiele ich z rożnych ſtron do Wáſtenu przyiechali, chwaląc, y wielbiąc BOGA w cudách, y znákách ktore przez iey zaſługi rozmáitie raczył ſprawować. Ktorych cudow chwałá Krol y Przełożeni, y Wielcy Pánowie Krolewſcy, y Xięża zápaleni, wyrok uczynili z pozwoleniem zgodnych wſzyſtkiego Zebránia, y Klaſztoru onego, aby Páni KATHARZYNA, znowu do Rzymu iáchałá dla ſtáránia Kánonizácyi Mátki ſwey Swięteý BRYGITTY, W drugim tedy roku iáko było złożone Ciáło Swięteý Mátki BRYGITTY w Klaſztorze Wáſteńſkim, w tydniu Wielkonocnym zgotowiwſzy nakład, dla tak wielkiey ſpráwy, y gdy názáiutrz miałá wyiechać, towárzyſtwu ſwemu rzekłá: wie Bog, wſzyſtkich ſekret, naywierniey ſzy świádek, że wſzyſtkiey myśli pragnieniem chcę prácować, dla tey S. ſpráwy, y żywot ſwoy odłożyć ná to, áby ſkutek należący otrzymáłám, ále tylko miłuię poſłuſzeńſtwo, co ieżeliby mi Miſtrz moy rzekł, byłiednym ſłowem, ty nie idź z Klaſztoru tego, poki nieſkaczyż żywot teráznieyſzy chęćiabym pozwoliłá nwolą iego. Bo wiedźiáłá, że poſłuſzeńſtwo nád ofiárę przekłáda ſię, bo przez ofiáry inſze ćiáłá, przez poſłuſzeńſtwo záś wolą własną ofiáruie ſię. W tym zá pomocą Bożą w dobrym zdrowiu przyiechałá znowu do Rzymu, gdźie w przedśięwzięteý ſpráwie Kánonizowánia cudámi Swięteý BRYGITTY, Krolá Szwedzkiego, Pánow y Przełożonych Kroleſtwá, pokornymi, y nabożnemi prozbámi, wſzyſtek Dwor Papiezki, ták Kárdynali iáko y inſi, ktorzy Swięteý BRYGITCIE zá żywotá będącey záwſze nabożni, y z przyiáźni oſobliwie dopomagáć do tey Swięteý ſpráwy byli rownie gotowi. I gdy ſławá świątobliwoſći Swięteý KATHARZYNY y ſzczęśliwego rozumienia iey do Rzymian uſzu przyſzłá, wſpomnieli ſobie iákiego doświadczenia byli u BOGA, iey Swięte Modlitwy, nabożney záżywotá Mátki iey Swięteý BRYGITTY. Zkąd iáko wiele ich zacnych ludźi zá iey Modlitwy rátunek zá ſobą, y dla náwrocenia ſwego pokornie uſilnie żądali, iáwno nizey będźie. Byłá tedy niektora Pani pozoſtáłá niektorego Szláchćicá, zá Rzrymem w Zamku ſwym, w świeckiey pompie żywot prowádząca, Sioſtrá Látynowá Szláchćicá Rzymſkiego, wielekroć nápominána przez Brátá ſwego, y Duchowne Oſoby, żeby márności poniechawſzy, wſtrzemięźliwie wſtanie Wdowim żyłá. Ktora wzgárdźiwſzy nápominaniámi duſzy ſwey pożytecznymi, ym bárdźiey báwiłá ſię roſkoſzámi. W tym Pan Látynbrát iey uſilnie náſtąpił, áby z nim do Rzymu ná nabożeńſtwo záiechałá, ktora gdy z wielką pompą przyiechałá do Rzymu, nie dla pozyſkánia odpuſtow, poczęłá ćięzko chorować ták bárzo, że od lekarzow byłá zwątpiona. Brát tedy pomieniony Pan Látyn ſtáráiący ſię o zbáwienie duſzy ſioſtry ſwoiey, przez ſię, y przez inſze nabożne nápominał ią, áby ſię ſzczerze wyſpowiedáłá grzechow ſwoich, ále oná zániemiałym ſercem, záwſze odpowiedáłá, że ſię iuż doſyć wyſpowiedáłá. Zkąd tenże Pan Látyn uſáiąc wielce o świątobliwości, y o nabożeńſtwie Swięteý KATARZYNY, proſił iey żeby raczyłá ſioſtrę iego, iuż bliſką śmierći náwiedźić, y żeby iey rádźiłá przed śmiercią prawdźiwie ſię wyſpowiedáć. Páni tedy KATHARZYNA záwſze do uciechy chorych dobrotliwa, do niey przyſzedſzy, nabożnym nápominániem ſtáráłá ſię ią przywieść do uczynienia ſpowiedźi doſtáteczney zá dopuſzczone grzechy. Ale oná chorą iáko pierwey powiedźiáłá, że ſię doſyć wy-

ſpowiedáłá. á niechcę ſię więcey ſpowiedáć Zkąd Swieta KATHARZYNA zrozumiawſzy ſerce iey zákámieniáłe, prośi wſzyſtkich w około ſtoiących áby ſię modlili zá zbáwienie duſze iey. y o łáſkę ſkruchy otrzymánia, y klęknawſzy ná koláná udáłá ſię ná modlitwę. A z nágłá iáwnie zdawał ſię z Rzeki Tybru, wyſtępować dym nie iáki nád chmurę czernieyſzy iákoby głęb, álę wielkośćia wozu ſiana, ktory podnieſiony ku gorze, nád dom w ktorym leżáłá záwieſzony wioſł ſię, w ktorym tákie ſię ćiemności działy, że żaden nie mogł przez miążſzość ćiemności drugiego widźieć: on náoſtatku wicher ktory myſloney chory we wnątrz záćmił był, ćiemności też z wierzchne w ſobie w bliſkości wyrzecznie znáczył, á ze uliczeniem pokuty, przez łáſkę Bożą iey było porátowániem, że iáko pobożnie ſię wierzy dla nabożnych modlitw, Swiętey KATHARZYNY. Albowiem on ćiemny wicher, bliſki dom komory, w ktorym przerzeczona Páni chora leżáłá, á cokolwiekby rádźiłá dla zbáwienia duſzy iey uczynić z płáczem obiecowáłá, z czego dźięki wielkie czyniąc Pánu BOGV Swięta KATHARZYNA, ktory záwſze ná pokornych ſwych prożby pátrzy, porádźiłá chorey Pán, áby grzechow ſwych doſtátecznie ſię wyſpowiedáłá. Vſtáwicznie ięłá wzywáć ſpowiedniká, co pierwey ſłuchać niemogłá, bez ſtráchu ſerdecznego iuż upámiętána goráco wymaga wzdychániem ſercá, y boleśći, i ták uczyniwſzy kilkákroć ſpowiedź, názáiutrz porániu przyiąwſzy SAKRAMENTA żáſnęłá w Pánie. Tę łáſkę wierzą, że zá modlitwámi y záſługa Swiętey KATHARZYNY prawdźiwie otrzymáłá, iáko tám wſzyſcy obecni świadczyli, chwaląc Zbáwićielowa łáſkáwość, ktory wyſłuchał ubogiego, y czyni wielkie miłośierdźie dla miłuiących ſię.

ROZDZIAŁ XVI.

NAbożeńſtwá iey też ſzczerość z náſtępuiącego Boſkiego dobrodźieyſtwá iáwnie wſzyſtkim niechay będźie obiáwiona. Byłá niektora Páni w Rzymie, ktora ſiedm Synow martwych mężowi ſwemu urodźiłá byłá, dla czego bárzo iey niemiłował máż, y gdy byłá brzemienna, bałá ſię żeby nie urodźiłá dźiećięćiá martwego iáko pierwey. Przybyłá tedy z prożbą do Swiętey KATHARZYNY, wiedząc ią Swięta, y BOGV godna, przełożyłá iey dźiwny przypadek ſwoy, z czego Swięta KATHARZYNA dáłá iey cząſtkę z ſzat Swiętey BRYGITTY Matki ſwey nápomináiąc ią, żeby ie záwſze z ſobą noſiłá, á że do porodzenia obiecáłá ſię iey też przybydź, kiedy będźie miáłá rodźić, niewiáſtá tedy wiele ufáiąc o iey świątobliwośći, co iey przykázáłá nabożnie wypełniłá. Gdy náſtąpił czás porodzenia, wezwáłá Swięta KATHARZYNĘ, aby iey otrzymáłá Swiętemi modlitwámi ſwemi, łáſkę u BOGA, y dźiecię żywe urodźić, áni ſię też nie omieſzkáłá iey ſtáwić iáko obiecáłá byłá. Zkąd rychło do niey przyſzedſzy, iuż przy porodzeniu będącey pilność powinna iey, z iey dźiecięćiem prącuiącey pokornie uczyniłá, modlić ſię y prośić nie uſtawáiąc, poki niewiáſtá dźiećię nie wydáłá z ſiebie, ktore BRYGITTĄ dla nabożeńſtwá Páni KATHARZYNA názwáłá. Tákowa łáſkę obecnośćia y záſługámi y modlitwámi Wielebney Páni KATHARZYNY prawdźiwie uwierzyłá Páni oná, że otrzymáłá táką rzecz rozſławiłá w Mieśćie, y miáno zá wielki cud, y wſzyſcy ktorzy ſłyſzeli, zá táką rzecz chwalili zgodnie Páná, ktory przez záſługi y nabożeńſtwo Swiętey KATHARZY dobrodźieyſtwo zdrowia Mátce, y dźiecięćiu dał w niebośpieczeńſtwie będącym. Przydáło ſię też w Rzymie, gdy ieſzcze ſámá mieſzkáłá, gdy Tyber rzeká raz zábrálá byłá, ták; że moſt Láteráńſki, y Klaſztor Swiętego Jákobá, y wiele mieſzkániá w około leżącego wodá gwałtowna zátopiłá by-

łá,

łá. Rzymiánie boiąc ſię zátopienia Miáſtá, dla zbytniey wody, uczyniwſzy rádę, przyſzli w dom Swiętey KATHARZYNY proſząc, áby raczyłá iść z niemi do wylánia wod, áby proſiłá Páná BOGA áby opádły wody, oná pokorna będąc niegodną ſię poczytáiąc, z płáczem ięłá odmawiáć. Ale oni widząc, że prozbámi nie mogą nic ſprawić, gwałtem ią wyprowádzą z domu, y przywiodą ią do wod wylánych. Dziwna rzecz, ſtáre cudo z wrocíło ſię, za czáſu Jozuego, Jordan obrocił ſię wſtecz, á gdy ona wſtąpiłá w wodę, y dotknęłá ſię nogámi, wſtecz ſię obroćiły, z wielkí pędę ſzukáiąc środka ſwoię y ſpádłá wodá ze wſzyſtkí, áz wſtąpieniem Swiętey Niewiáſty. Zdumieią ſię wſzyſcy, y chwalą niezmierney mocy Pana ktory też y w wodách przez Swięte ſwoie cudowne rzeczy czyni. Z czego Wielebny Oćiec, y Swiętey pámięći Brát Piotr Przeor Alwáſtru Zakonu Cyſtercyeńſkiego, ktory był przy tym cudzie, czeládźia Swiętey KATHARZYNY oświadczył, mowiąc temi ſłowy: Pámiętayćie coſćie widzieli dźiśia, bo o tym y o inſzych cudownych dźieiách, y mocách, ktore przez nię BOG raczył uczynić, w przyſzłych czáſiech będźie o to pytánie. Potym gdy Wielebna Páni KATHARZYNA iecháłá przez Neapolim, y tám bawiłá ſię dla ſpráwy Kánonizowánia, dla ſpiſowánia y zebránia cudow, ktore przez Swięta BRYGITTĘ Mátkę iey ták zá żywotá będącey, iáko y po śmierći PAN raczył uczynić, ſławá świátobliwośći iey miáłá ſię w wielkim oſławieniu, z czego przyſtąpiła do niey niektora Páni według godności świeckiey, przekładáiąc iey z płáczę iáko corká iey owdowiała, od diabłá nocnego ćiężko była trapioná, á nieśmiáłá nikomu z bliſkich ſwoich obiawić te wſtydliwe turbácye, ále rozumienia, y świątobliwośći ſławy iey, wźiawſzy śmiałość odkryłá iey turbácye corki ſwey. A ſłyſząc Páni KATHARZYNA ich ſtráſzne ſzturmowánie ſerdecznie żáłuiąc ich, czytáłá Zdrowa MARYĄ cicho, iáko była zwykłá czynić, gdy ſię o iákie rzeczy rádźiłá, więc dáłá im zdrowa rádę. Naprzod żeby ſpowiedź uczynili ſzczerze, że wſzyſtkich grzechow ſwych, bo dla grzechow niewyſpowiedánych, tákowe pośmiewiſká częſtokroć wielom przytrafiáia ſię, y żeby gołemi nogámi bez tych ogonow u ſzat, z wielką pokorą do Kośćiołá Swiętego Krzyżá ſzli, przez cáłe ośm dni przed Krucyfixem od nawiáiąc ſiedm Páciérzy, y Zdrowych MARYEY, dla czći Męki Páná CHRYSTVSOWEY, y że ſámá chętliwie z niemi modlić ſię będźie; chociaż ſię niegodna ná uproſzenie poczytáłá, pokornie iednák z użáleniem przyrzekłá. Według tedy tego, y rády przerzeczoney Páni uczyniwſzy, oſmego dniá do niey zwrocíły ſię, chwaląc BOGA, bo miłośćiwe wielkie iuż z niemi był uczynił, dla zdrowey rády y Modlitwy iey; álbowiem ono dźiwne diabelſtwo oney mło ey Białeygłowie w ćichości nocney pokazáło ſię ſrodze grożąc, y mowiąc: przeklata niech będźie Corká Brygitty, ktorá mię od ćiebie odłączyłá, nigdy ſię więcey do ćiebie nie wrocę. A ták Modlitwá Niewiáſty Swiętey, wyrzućiłá nieprzyiaćielá prześláduiącego, y przywiązáłá diabłá ná páſzczy Egyptu piekielnego. Z kąd dlatego, y dla inſzych znákow świątobliwośći iey, Páni KATHARZYNY, gdy poześćiu Mátki ſwey w Rzymie, w Neapolim, y w inſzych roznych ſtronách Włoſkich, y Niemieckich poczytána ieſt, y miána zá wielką Swięta, y bez wątpienia BOGV przyięmna, ták, że wiele ich w potrzebách poſtánowieni porádą y rátunek u BOGA orzymánia do niey ſię ſchodźili, odnoſząc fráſunkow ſwych wdźięczne lekárſtwá prozbámi y záſługámi iey chwalebnymi.

ROZDZIAŁ XVII.

ODprawiwſzy ſprawy w Neápolim, y opiſánia cudow Swiętey Matki ſwey Błogoſłáwioney BRYGITTY. Wielebna Páni KATHARZYNA do Rzymu wrociłá ſię, y poſtępek Kanonizowánia ktory pod GRZEGORZEM Dziesiątym, zaczęty był kończyłá, ále iáko ſprawá Kánonizowánia potrzebowáłá, niemogłá mieć powinnego ſkutku, bo Papież umárł był. Z czego oná wſzyſtká ſprawá Kánonizowánia záczęta, ſpadłá ná VRBANA Szoſtego Náſtępcę GRZEGORZOWEGO, ktory VRBAN Papież máiąc wiádomość, o Błogoſłáwioney BRYGITCIE gdy ieſzcze żyłá ná świećie, y świątobliwości iey doświádczenie Kánonizowánia iey przypilnował, ále niedokończył dla rożnych przapadkow, ktore ſię przytrafiły w one dni w Kośćiele, y odſzczepieńſtwá ná tęczás wſzczętych. Tedy Wielebna P. Káthárzyná z mieſkawſzy dla tey ſprawy przerzeczoney ták w Rzymie zá wielkiemi y ćiężkiemi koſztámi, gdy iey dla niebeſpiecznego odſzczepieńſtwá ktore záchodźiło nie było nádźieie ták wielkiey ſprawy końcá pomienionego doſtąpić, iáko przynależáło, zażyłá zdrowey rády przełożonych, żywot, y Cuda Swiętey MATKI ſwoiey BRIGITTY ſpiſane ſwiádectwami ich pod wielą poſpolitych dowodow, y pod pieczęćiámi Kárdynáłſkiemi, Przełożonych, PANOW, y PAN w rożnych miáſtách, y ſtronách świáta, wſzytkim práwdźiwe wiárę dáiącym, w Rzymie złożyłá, zſporządzeniu y opátrzności Boſkiey, polecáiąc onę Swięta ſprawę na przyſły czás. I gdy od Apoſtolſkiego mianowanego proſiłá o Bullę ábo dekret, w ktorym záwierá ſię Regułá Zbáwićielowa w trzeciey oſobię, y o inſze Przywileie dla Klaſtoru Waſtenu, gotowiłá ſię do Oyczyzny wrocić, wſzytkiem ná on czás w Rzymie mieſzkáiącym zoſtáwuiąc zácną pámiątkę Imieniá ſwego y świątobliwości. Pán też Eliázár Kardynáł trzyże Páni KATHARZYNIE pociechy nábożeńſtwa, y dobrodźieyſtwa miłości, rády, y rátunek, w ktorych kolwiek ſprawách ſtáráiącey ſię, dla zacnego żywotá iey iedynie y nábożnie dodáwał. Bo ten Kárdynáł przerzeczony miał od młodości ſwey oſobliwą łáſkę nábożeńſtwá ku Swiętey BRIGITCIE ták żyiącey y iáko y umárłey, bo gdy oná ieſzcze żyłá, tedy ſię w drodze Páńſkiey, y wżywoćie, według iey Swiętey rády, y zbawiennego nápominánia, nábożnie, y pokornie przypodobywał. Biſkup też Náywyżſzy Urbán Szoſtry wespoł ze wſzytkim zgromadzeniem Kárdynáłow, onę oſobliwie w miłości przyimuiąc, dawáł iey zbłogoſłáwieńſtwem Apoſtolſkim Bulle nápominaiące ábo podrożną, do Páńſtw, Miáſt, y Zamkow, gdźiebykolwiek iey przyſzło zmieſkać ná drodze dla niebſpieczeńſtwa. Dla czego człowieka wielkiey powági z dworu ſwego, áby ią przez pomioty Włoſkie beſpiecznie przeprowádźił, że do Alpes ſámych roſkázał. Iáko ią tedy wdzięcznie dla łáſki Oyeá S. Papieża, y iego Bulli przyimowali, y przyſtoynie ſzanowáli Przełożeni Miáſt, Arcy Xiążętá, á ták włości, iáko Alomanſcy, pioro by ſię wdługo záwiodło, ieżeli by wſzytko ſię miało wypiſować. Iedno iednák rozumiem być potrzebnego ku powieśći, że wſzytkim do ſiebie przychodzącym, nápominániá żbawienne dáwałá, ktorey nie tylko żywot Swięty, ſzczerość utwierdzałá, ale też y cudow wonność zalecałá. Przydáło ſię w Pruſiech, gdy ná drodze z prácy y zniemocy bárzo zfatygowaną ná náwożie byłá wzięioną, ieden z ſług iey ná woźie ſiedząc zaſnął, y ſporwaniá wozu z ſprzykrá ſpadł między końſkie nogi, á kołá przeiechały go, y kośći mu połomały, ták bárzo, że ledwie mogł oddychać, y do wozu ſię podnieść, ktemu iáko wſzytkim chorym y utrápionym, zawſze byłá żáłuiąca bydź, bok iego złámany y kośći zgruchotáne, czytáiąc Zdrowá MARYA y

ręką

ręką lekuchno się dotykáłá. I gdźie ręká Swięteyniewiáśtv pogruchotanych kośći dotknełá, moc BOSKA zupełność wypełniáłá, á boleść ustępowałá. A ktory przez wielkie dręczenie dychać niemogł, wesoły onego dniá y práwie zdrow iáł chodźić, chwałę BOGU, y Błogosłáwioney KATHARZYNIE daiąc, za dobrodźieyśtwa przywroconego zdrowiá. Bo uważáł, że zá dotknieniem ręki tey PANIEY, lekárśtwo bolowi iego stáło się, á nie wplaśtrách ktore od lekárzow zá wielki koszt bywaią spráwione. Tego też czasu ktorego z Rzymu wyiechałá, poczełá wdrodze słábieć ná ciele, á dzień odedniá miłość mdliłá ią, siły iednák duszy y umysłu: iey nabożeńśtwá w Pánie nigdy w niey niewięchło Ani szukáłá lekárśtw lekarzow, bo całym sercé prágnęłá bydź rozwiązaná, á zCHRYSTUSEM bydź. A od onego czasu, ktorego z Rzymu wrácałá się do krolestwa Swedzkiego, y do Klasztoru Wástenu, áże do końca żywota swego, to iest od Oktawy Swiętego Piotrá y Pawłá, áże do Zwiástowaniá PANNY MARYEY, ustawicznemi. y rożnemi chorobami ciałá bolałá. Ale im ćiałem byłá chorszą, tym myślą silnieyszą: wiedząc że cnota w niemocy dokonywa się, á stałość spieszy do Korony. Nie schodźiło takiey świątobliwośći ná cudownych znákach, bo Miásto ná gorze postawione zatáie się niemoże. Przydało się iednemu słudze w Klasztorze zwysokiego budowaniá na kamienie y na drzewa przykro spáść. Ale cierpiąc ten ciężki ból, połámawszy kośći práwego boku, iáko iest zwyczay ták stłuczonym, z ciężkośćią zaledwie mogł odethnąć. Co gdy łáskawey MATCE Klasztorney PANIY KATHARZYNIE było opowiedźiáno, żałuiąc chorego wyszła do forty Klasztorney, uczyniwszy modlitwę, obrázone członki dotknęłá, á ná dotknienie iey, moc BOSKA członki połámane spoiłá. A potłuczony stáł się zdrowym, y do roboty się wrocił, wielbiąc Boga, ktory táką moc dał ludźiom. Wiedźiał álbowiem on człowiek, że iakowe plastry y mazániá ná potłuczenie iego przynáleżały, ále dotknieńie ręki tey Swiętey PANIY daleko zacnieyśze nád tę bydź rozumiał, y moc BOZĄ w ręku iey bydź nád insze opowiedźiał.

ROZDZIAŁ XVIII.

GDy przybywało ná każdy dźień choroby Wielebney PANIY KATHARZYNIE, zawsze się stárałá posilać Sakrámentami, z goracego nábożeństwa, iáko też byłá pielgrzymowanie przyięłá z MATKĄ swą, ná każdy dźień spowiedź czyniłá, w sercu skruszonym, á drugdy dwa ráży, álbo trży do omyćiá spowiedźi pokornie przystępowałá, bo wiedźiáłá; że spowiedź iest zbawienie duszy, rospraszyćielką występkow. odnowićielką Cnot, szturmuiącą Diábelstwu, iże zatyká usta piekielne, á otwierá Brámy Rayskie. Sakrámentu zasie Ciałá CHRYSTUSOWEGO dla chorob żołądkowych w tey ostárniey chorobie przyimować nie smiáłá, ale znákámi Nábożeństwa iáko mogłá Przenayświętsze Ciáło Páńskie czcząc, y podnioszy oczy do Nieba, długo ieżykiem serca, bo iuż ięzyk ciałá záwárł się był nieco samemu BOGU wiádomego odmawiáiąc, przy stoiących Siostrách, y wyście swoię BOGU polecaiącym, w PANIE szczęśliwie zasnęłá. Zarázem znáki z Nieba Swiątobliwośći iey oświádczáiące niektorym nábożnym osobom pokázały się. Albowiem gwiázda widźiána byłá, że stáła nád domem w ktorym leżáło ciáło bez duszy, przez dni y nocy, dorad; áże ciáło iey było oddáne pogrzebowi. Odniosszy ciáło do grobu, gwiázda widźiána byłá, że się poruszyłá z mieysca swego.

iakoby posługę czyniąc pogrzebowi iey, y wgrob ią położywszy w Kościele, gdy Mszę S. odpr[illegible]wali, gwiazda trwałá iáko by záwieszoná nád marámi ciáłá umarłego, ále [illegible] było iuż pogrzebione ciáło, gwiazda zpowinnośćia swą ustąpiłá. Dobrze za[illegible]uczczoną byłá usługá gwiazdy, ktorá gdy ieszcze zażywotá byłá czystośćia swą [illegible], stałá trwaiąca, y swięcąca w Swięty m przedsięwzięćiu przykłádami záleciá[illegible]ych zabaw, y wszelaką czcią obyczaiow. Niektore też nábożne oso[illegible]o Sákrámentach powiedáli, że widźieli świátłá dźiwnie lśniące się ná powietrzu, że się wznosiły nad marámi gdy ią nieśiono do Kościołá do pogrzebu, ále od ktorych by były nieśione te świátłá bynámniey niewidźieli. A z iechawszy się ná dźień pogrzebowy iey do Wastenu barzo wiele Przełożonych, Biskupi, Arcybiskupi, y Opaci z Krolestw Szwedzkich, Godskich, Dáckich, Norwerskich, y z Swiedzkich Potentátow, Pán Erikus Syn Krola Szwedzkiego z wiela Xiążąt, y zacnych Pánow, y z Slachtą, y z pospolstwem, y z Xięża w wielki orszaku gwa[illegible]ji. I było niemáłe w kázdych wzdychánie z lamętę á osobliwie Pánien Klasztornych, ktore obchod dobrotliwey MATCE zwzdychániem y płáczem odprawowali. Nieśli dogrobu zmarłe ćiáło iey, Pán Erikus z Xiążęty, y z zacnemi Pány, y stáłá się ciżba wielka ludźi, że zaledwie mogli donieść do grobu ćiáło Swięte, bo wszytka oná tłuszcza prágnęłá dotknąć się oney drogiey perły. Pyszłoyna powinność pogrzebu, błogosławioney pamięći Pán Mikołáy Biskup Lykopeński przy sobie stoiącemi Arcybiskupami, Biskupami, y Opatámi, z wielkośćia Kapłánow y Zákonnikow bez liczby płáczliwie wykonał: między ktoremi był niektory wielkiey powági, y náuki Mistrz Tordo Biskup Strengenesński pilny w posłudze odprawowaniá obchodu pogrzebowego; ktory dla nábożeństwa, y towarzystwa, ktore ieszcze za żywotá iego, przeciw niey miáł, rękę Pániey Kátharzyny macáiąc dotykáł, polecaiąc się iey ráskunkowi u Wiecznego Sędźiego.. Dźiwná do powieści, poczuł rękę swą mocno trzymaiąca y ściśnioną ręką Swiętey KATHARZYNY, iáko zwykło bywać między przyiácioły wrękowinach, ktorzy ręki swe ná znák większey miłośći y utwierdzeniá wzaiemnego mocno zwięzuią. Bo oná w Rzymie będąc dlatego Biskupa, ktory był przyiechał do Srolicy Apostolskiey, ná potwierdźenie wybrániá swego, u PANA Apostolskiego, Kárdynálow, y Urzędnikow dworu Papieskiego wiele prácowałá. W tym ściśnieniu ręki Biskupowey, dawałá się rozumieć, że iáko go żywa będąc nápominálá pamiętać ná ślub swoy BOGU uczyniony, zá co nie iákim sposobem przed PANEM Papieżem, dla potwierdźenia swego przyczyniáiąc się raczyłá, ták wyięta zćieżaru ciáłá, będąc przy wiecznym Biskupie, nápominálá wierność zachować obietnicy swey, iákoby mu wbiiáłá ono słowo Mędrca: Ieżeliś przyślubił za przyiáćiela swego, uwiązałeś u cudzego rękę swą, uwikłałeś się z słow ust swoich, czyń tedy co mowię, á samego siebie wybaw. Umarłá tedy Wielebná PANI KATHARZYNA w Klastorze Wasteńskim. Roku Páńskiego 1381. drugiego dniá Kwietniá, w Niedźiele, to iest przed Zwiástowaniem PANNY MARYEY, á názaiutrz poczćiwie iest pochowáná. U ktorey grobu, y Swiętey Pamięci, wiele ich nábożnie potrzebuiących odnoszą dobrodźieystwa, za dárem onego, ktory iest chwalebny w Swiętych swoich y cudowny ná wiek wiekow Amen.

ROZDZIAŁ XIX.

GDy zwyż przerzeczone dobrodźieystwa, álbo [illegible]ida wielkie, y rozmáite, y inszych Swiętych cnotámi, y zasługámi, to iest we wszelkich potrzebách chorob

chorob, y niemocy, y opętanych uleczeniu godne przyrownánie, dosyc iest do nich się nádáwáć, krore práwiąc palca BOZEGO, ták wſwym pielgrzymowaniu, iáko doma, wdobrym y cnotliwym konwerſowániem ſwe rzeczy odprá-wowáła, ledno tedy z wielu nád inſze, co wzimnym kráiu iey Oyczyzny przydáło ſię było, tu powiedźieć będźie potrzeba. Klaſztorowi Swiętey BRIGITTY, w Kroleſtwie Godzkim, álbo Szwedzkim, przynáleży niektore ieźioro. Ueter rzeczone ná dłuſz ſześdźieſiąt á ná ſzerz dwadźieśćiá mil Włoſkich ma, ktore takiego ieſt przyrodzeniá, że gdy niepogodnym wiátrem y roſpuſzczonym umarza, á czas roſtaiániá nádeydźie gwáłtownym trzaſkániem, poczyná wrzec y porużáć ſię, y wielkim gwáłtem padáć ſię ná máłe roſpadliny, y ná ſztuki, ktore ſię ſtawáią ná ledźie; á one w małych, czaſiech czynią bardzo ſzerokie chociáż ná on czas lod w wiaſzości bywa, więcey ániżeli iedno, álbo dwie rámion, tedy zapomocą wyżſzego náraráiá dźieli lud wſzytek ná wiele káwalcow, ták, że wiele ich mieſzkáiących ná nich częſtokroć pogrążáią ſię (chyba za rátunkiem y wzywaniem Swiętych, obronę znayduią. Wtym ućiśnieniu poſtáwieni ludźie, zbydłem y zwoży, wiedząc ſtráſzny trzaſk y przepáść lodow, y śmierć náſtępuiącą, wielkim wzdychaniem wzywáią Boga, y S. KATHARRZYNY, álbo Mátki iey, álbo oboigá: áby byli wybáwieni. A nie dármo ſię to przygádza, álbowiem nie tylko zmocniwſzy ſię część lodu ná ktorym ſmętni byli, álbo źiedney ná drugą przeſkákuią, ále y przećiw wiekowi y mocy wiátrow dwoiſtym cudem wybawieni przypłynęli do brzegu, á za roſpłynieniem lodu iákoby w małym czaſie.

ROZDZIAŁ XX.

Iſzczem z częſtych, y iákoby uſtáwicznych u iey grobu Cudow udźieleniem ſámego zawſze cudowny y chwálebny zoſtáiąc, nie co przydáć umyślił, żeby Swiętá tákiey piękności zaraioną pod korcem, zapomnieniem gnuſności niezgáſła. Kapłán niektory, Piotr Kruká, Wikáry w Kośćiele Farſkim Wateńſkim, táką boleśćią głowy był utrápiony, że wſkok ięzyka, áni uſt, náprzyięcie potraw bynámniey ruſzyć nie mogł, ieſt wſzytkiego ratunku ludzkiego wtey potrzebie zaniechawſzy, do BOSKIEGO ratunku y Swiętych, wſzytka ſię myśla y nábożeńſtwem obrocił, znákámi, kiwaniem pokázuiąc, żeby Uotá zán był, do ktorego Swiętego. Z czego podobało ſię nie ktorym przyiáćiołom iego, żeby było Uotum y ofiárá do grobu Swiętey KATHARZYNY, áby zaſługámi iey, od męki tey cieſzkiey był uzdrowion. To Votum poſtanowiwſzy, drugiego dniá nábywſzy ſił, chory iákoby w zachwyceniu położony, widźiał dwie Wielebne PANIE do ſiebie wchodzące, z ktorych jedná mu rzekłá, żeś do mnie obietnice przyrzekł, chętnie bym ćię ratowałá, ále zbyt ieſteś nie ćierpliwy, iednák wiedź, żem ći przyſzłá ná rátunek, ktory do ſiebie zwroćiwſzy ſię, poczuł boleść umnieyſzoną, á uſtá, ięzyk, y inſze zmyſły do przyrodzoney powinności zwroćiwſzy ſię. Ktory przez ſiedm dni, uſtawicznie bez pokármu, y trunku, y bez rozmowy zaſzedł był, wziawſzy poſilenie przyrodzeniu, BOSKIE wielkie cuda przez zaſługi Błogoſłáwioney KATHARZYNY ſobie uczynione, opowiedáł myśla weſołą, do grobu Swiętey KATHARZYNY głowę z woſku uczyniona ofiárował ná ſwiádectwo zdrowiá ſwego, ze wſzytkiemi przywroconego.

KONIEC

ŻYWOTA B. KATHARZYNY.